



# Solo Leveling





# SOLO LEVELING

Solo Leveling (Korean: 나 혼자만 레벨업; RR: Na Honjaman Lebel-eop; lit. I Alone Level Up) is a South Korean web novel written by Chu-Gong. It was published by D&C Media under their Papyrus label, and later serialized in Kakao's content platform KakaoPage. The novel has been licensed in English by Webnovel under the title Only I Level Up.



P A P Y R U S M O O R E N F A N T A S Y

추공 현대 판타지 장편소설

# 나 혼자만

# 죽기 싫은

PP  
PAPYRUS  
미미투스





# 나 혼자만

1

죽기생기

P A P Y R U S M O D R E N F A N T A S Y

추공 현대 판타지 장편소설



# Solo Leveling

I



Chugong



# Solo Leveling

II



Chugong



# Solo Leveling

III



Chugong



# Solo Leveling

IV



Chugong





# Solo Leveling

- V -



Chugong



# Solo Leveling

- VI -



Chugong



# 나 혼자만 레벨업

*Only I level up*

무엇을 위해

- VII -





# 나 혼자만 레벨업

*Only I level up*

무엇을 위해 도전할 것인가

VIII





# Solo Leveling, czyli Tylko Ja Awansuję

*Only I Level Up • Solo Leveling • 나 혼자만 레벨업*

*Tylko Ja Awansuję • Poziomowanie Solo*

10 lat temu, po otwarciu „Bramy”, która łączyła świat rzeczywisty ze światem potworów, niektórzy zwykli ludzie otrzymali moc polowania na potwory wewnątrz Bramy. Znani są jako „Łowcy”. Jednak nie wszyscy Łowcy są potężni. Nazywam się Sung Jin-Woo, Łowca rangi E. Jestem kimś, kto musi ryzykować życie w najniższym lochu, „Najsłabsza broń Ludzkości”. Nie mając żadnych umiejętności do pokazania, ledwo zarobiłem wymagane pieniądze, walcząc w lochach niskiego poziomu... przynajmniej do czasu, gdy znalazłem ukryty loch z najtrudniejszym poziomem trudności w lochach rangi D! W końcu, gdy akceptowałem śmierć, nagle otrzymałem dziwną moc, dziennik zadań, który tylko ja mogłem zobaczyć, sekret awansowania, o którym tylko ja wiem! Gdybym trenował zgodnie z moimi misjami i polował na potwory, mój poziom by się podniósł. Zmiana z najsłabszego Łowcy na najsilniejszego Łowcy rangi S!

**Autorzy:** Chugong, 추공

**Kraj:** Korea

**Gatunki:** akcja, przygoda, fantasy, shounen

**Tagi:** Przyspieszony wzrost, Dostosowany do Manhwy, Poszukiwacze przygód, Zmiana Wyglądu, Zdrada, Rozwój postaci, Zdeterminowany bohater, Lochy, Elementy gry, Brama do innego świata, Kultywacja, Ciężka praca, Protagonista, Ukrywanie Prawdziwych Zdolności, Kuudere, System Poziomów, Męski Protagonista, Współczesność, NDE, Nekromanta, Zmiany osobowości, Słaby do Silnego



# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 1: Prolog

### Część 0: Prolog

[Codzienna misja jest już dostępna.]

Wyraźny głos młodej kobiety.

To na pewno nie była gra. Oczywiście to też nie był sen.

Ale jej głos zdecydowanie rozbrzmiewał w mojej głowie. Do diabła, mogłem nawet zobaczyć okno zadań unoszące się w powietrzu.

– Czy to możliwe... Nawet dzisiaj?

Modląc się żarliwie w myślach, ostrożnie otworzyłem okienko informacyjne.

Męczące....

[Codzienna misja: Przygotowania do stania się silnym]

Pompki, 100 razy: niekompletne (0/100)

Brzuski, 100 razy: niekompletne (0/100)

Przysiady, 100 razy: niekompletne (0/100)

Bieganie, 10 km: niekompletne (0/10)

※Ostrzeżenie: Nieukończenie codziennych zadań spowoduje odpowiednie kary.

Gdy tylko potwierdziłem zawartość Daily Quest, zacząłem odruchowo przeklinać.

„Awww... Ile to już dni?!”

\*\*\*

### Część 1: Łowca rangi E

Łowca rangi E, Seong Jin-Woo.

Bez względu na to, gdzie się udał, ten tytuł zawsze za nim podążał.



Ogólna siła Jin-Woo była prawie taka sama jak u zwykłego człowieka. Z wyjątkiem tego, że był nieco silniejszy i jego rany goiły się nieco szybciej, Jin-Woo był mniej więcej taki sam jak zwykli ludzie pod każdym innym względem.

Wtedy było normalne, że zawsze kończy się kontuzją. Kilka razy też prawie umarł.

Oczywiście to nie było tak, że Seong Jin-Woo lubił być Łowcą.

Praca była niebezpieczna, inni nabijali się z niego, a żeby jeszcze bardziej skomplikować sprawę, wynagrodzenie też było dość żałosne.

Gdyby nie pomoc medyczna wypłacana Łowcom przez Stowarzyszenie Łowców w ich „liście płac”, oddałby swoją licencję myśliwską i zrezygnowałby teraz, i żyłby swoim życiem jak zwykły człowiek.

Niestety, ktoś taki jak Seong Jin-Woo, dwudziestokilkulatek, który nie miał żadnych konkretnych umiejętności zawodowych, nie miał innego wyjścia, jak tylko pozostać Łowcą, jeśli chciał co miesiąc opłacać szpital swojej matki w wysokości milionów wonów.

Czy można powiedzieć, że nie miał wyboru w tej sprawie?

Dlatego, choć nie chciał, po prostu musiał wziąć udział w napadzie nadzorowanym przez Stowarzyszenie.

\*\*\*

Łowcy działający na tym samym obszarze zazwyczaj dość dobrze się znali. W przypadku otwarcia Bramy wszyscy Łowcy z tej dzielnicy zostaliby poproszeni o przybycie, oto dlaczego.

Łowcy, którzy przybyli wcześniej, popijali kawę rozdaną przez pracownika Stowarzyszenia i składali sobie serdeczne pozdrowienia.

"No cześć. Panie Kim, tutaj. Tutaj."

"Oh? Panie Park, co pan tu robi? Myślałem, że rezygnujesz z bycia Łowcą?"

„Cóż, to... Moja żona jest w ciąży z naszym drugim dzieckiem”.



„Hahahaha, czy tak jest. Tak, dla Łowcy, który może zarobić duże pieniądze za jednym zamachem, udział w rajdzie jest najlepszy, prawda?”

Pan Kim jowialnie wybuchnął śmiechem. Mister Park poszedł w jego ślady z zakłopotanym chichotem, zanim zapytał Kim.

„Swoją drogą, dlaczego mam wrażenie, że Stowarzyszenie w dzisiejszych czasach coraz rzadziej nas odwiedza? Czy liczba Bram zmniejszyła się, czy co?”

– Eii, oczywiście, że nie. To tylko dlatego, że Gildie są zajęte oczyszczeniem Bram; nie ma nic wspólnego ze Stowarzyszeniem. Słyszałem, że różne Gildie wskakują z obu nóg, ponieważ w całej tej sprawie jest duży zysk.

„Cóż, w takim razie, skoro ten nalot jest nadzorowany przez Stowarzyszenie, powinien być bezpieczny, prawda?”

Pan Park rozejrzał się dookoła, jakby zaczynał się denerwować.

Jeśli gildia nie była dzisiaj zaangażowana, oznaczało to, że nie było wystarczających zysków, a jeśli nie było wystarczających zysków, mogło to tylko oznaczać, że trudność tej konkretnej Bramy byłaby niska.

Oczywiście nic na tym świecie nie było w 100% absolutne.

To nie był tylko Mister Park; inni Łowcy również nerwowo rozglądali się dookoła.

"Hmm. Zastanawiam się...."

Pan Kim dopił resztę kawy, unikając odpowiadania przyjacielowi, zanim zauważył pewną osobę i uniósł rękę w szczęściu.

„Uch! On jest tutaj. Hej, panie Seong!! Panie Seong!”

Inni Łowcy również okazywali radość z odkrycia tego młodzieńca.

– Ach, cześć.

Był to nikt inny jak Seong Jin-Woo.



Jin-Woo skinął głową w stronę radosnego pana Kima i przeszedł obok. Po upewnieniu się, że Jin-Woo jest daleko poza zasięgiem słuchu, pan Kim zaczął chichotać, jednocześnie pewnym siebie głosem.

„Więc pojawił się Jin-Woo. Więc dzisiaj też będzie dobrze.

Oczy pana Parka rozszerzyły się i pospiesznie zapytał Kim.

"Co to było? Czy ten Hunter Seong Jin-Woo jest naprawdę silny?"

„Ach. Racja, oczywiście, nie wiedziałbyś, kim on jest. Widzisz, to Łowca, który zaczął pracować wkrótce po twoim odejściu. Jednak każdy Łowca tutaj już wie, kim jest ten dzieciak.

„On jest naprawdę taki silny? Chwila, w takim razie dlaczego pracuje dla Stowarzyszenia? Dlaczego nie dla gildii lub jako wolny strzelec?”

Kim zachichotał jeszcze trochę, zanim zmrużył oczy.

– Wiesz, jakie jest przezwisko tego faceta?

„Skąd mam to wiedzieć? Daj spokój, człowieku. Po prostu powiedz mi już.

„Najsłabsza broń ludzkości”.

„...Najsłabszy? Nie coś w rodzaju ostatecznej broni?”

„Stary, to przezwisko rangi S Hunter Choi Jong-In. Ten dzieciak jest „najsłabszą bronią”. Jestem prawie pewien, że jest najsłabszym Łowcą w Republice Korei.

"Naprawdę?"

Park zaczął się głęboko marszczyć.

Dlaczego inni Łowcy mieliby witać tego Seong Jin-Woo, skoro był naprawdę taki słaby? W końcu, czy nie potrzebowali kogoś, kto będzie im ufał, jeśli sprawy potoczą się źle?

Park nie mógł tak naprawdę zrozumieć reakcji innych Łowców.

Kiedy głowa Parka przechylała się w jedną i drugą stronę, Kim zachichotała i szturchnęła Parka łokciem w bok.

„Eii! Rajdy, w których bierze udział Seong Jin-Woo, będą miały niski poziom trudności, ponieważ jest on tak słaby. Stowarzyszenie nigdy nie powierzyłoby mu trudnej pracy, rozumiesz? Nie chcą, żeby go zabito, prawda?”

Dopiero wtedy wyraz twarzy Parka się rozjaśnił.

„R-w prawo. Tak.”

Jego żona bardzo się o niego martwiła, ponieważ miał to być jego pierwszy nalot od dłuższego czasu. Szczerze mówiąc, nawet on sam też się martwił. Jednak teraz, kiedy słuchał słów Kima, poczuł się, jakby zdjęto mu ciężar z umysłu.

Kim kontynuował.

„Ten facet, nie tak dawno temu krążyła plotka, że został ranny podczas nalotu na bramę rangi E i spędził tydzień w szpitalu”.

„Łowca został ranny przez bramę klasy E?”

"Zgadza się. Nikt nie spodziewał się, że Łowca zostanie ranny podczas rajdu na Bramę rangi E, więc najwyraźniej nawet nie zabrali ze sobą Uzdrowiciela!”

„To dlatego spędził tydzień w szpitalu?! Pu-hahaha!”

Kiedy Park zaczął zbyt głośno rechotać, Kim pośpiesznie go uciszyła.

„Przestań, człowieku. Pan Seong może cię usłyszeć.”

„Aigoo. Nie pomyślałem o tym.”

Park ostrożnie sprawdził reakcje Jin-Woo, który nadal chichotał.

Na szczęście odległość była wystarczająco duża i wydawało się, że młodzieniec ich nie usłyszał.

Oczywiście mylili się.

„Słyszę wszystko, staruchy”.



Gorzki uśmiech pojawił się na Jin-Woo, gdy bardzo starał się ich zignorować. W takich chwilach jak dzisiaj nie mógł nic poradzić na to, że winił za to swój niezwykle wyostrzony zmysł słuchu.

Wydawało się, że przybył za wcześnie, a nalot miał się dopiero rozpocząć.

„Czy przybyłem za wcześnie?”

Jin-Woo rozejrzał się, aby umilić czas oczekiwania, zauważył pracownika Stowarzyszenia rozdającego ciepłą kawę i podszedł bliżej.

– Czy ja też mogę dostać filiżankę kawy?

"Oh. Seong Jin-Woo Hunter-nim... Naprawdę mi przykro, ale właśnie skończyła nam się kawa.

„.....”

Zimny wiatr musnął czubek jego nosa.

Jin-Woo cicho wytarł nos palcem wskazującym.

Cóż to był za smutny dzień, kiedy kawa skończyła się, gdy tylko nadeszła jego kolej.

\*\*\*

„Dlaczego upierasz się przy byciu Łowcą, panie Seong Jin-Woo?”

"Przykro mi."

Jin-Woo spuścił głowę i przeprosił.

Młoda, piękna dziewczyna używająca magii uzdrawiającej przed Jin-Woo, Yi Ju-Hui, pokazała, jak bardzo jest nieszczęśliwa, dąsając się.

– Nie próbuję cię zmusić do przeprosin, wiesz? Martwię się tylko o ciebie. Jeśli będziesz dalej walczył w ten sposób, prędzej czy później znajdziesz się w naprawdę niebezpiecznej sytuacji”.

Jin-Woo zerknął poza ramiona Yi Ju-Hui i spojrzał na innych Łowców walczących tam.

Kiedy wchodziło się przez Bramę, trafiało się do miejsca zwanego „lochem”. Ranga tego konkretnego lochu powinna wynosić około D.

Ponad tuzin Łowców zajmowało się potworami w tym lochu bez najmniejszego wysiłku.

Niestety, jak na rangę E, taki wyczyn był prawie niemożliwy.

Zwykle zadanie leczenia rannych Łowców od tyłu spadało na Uzdrowicieli. Ponieważ zawsze doznawał kontuzji podczas najazdów, Jin-Woo był dość dobrze znany wśród Uzdrowicieli.

Yi Ju-Hui ostrożnie zapytał go.

„Być może jest jakiś powód, dla którego nie możesz zrezygnować z bycia Łowcą?”

Jin-Woo zdecydowanie potrząsnął głową.

Nie chciał ujawniać nikomu niczego osobistego.

„Robię to tylko jako hobby. Jeśli tego nie zrobię, prawdopodobnie umrę z nudów”.

Yi Ju-Hui dęsał się jeszcze bardziej.

„Jeśli będziesz kontynuował to swoje hobby, wkrótce będziesz napadać na lochy w zaświatach, wiesz?”

Jin-Woo był zaskoczony jej uwagą i skończył głośno chichotać.

Dzięki temu dokuczliwość Yi Ju-Hui nasiliła się.

„Ach, ach!! Nie śmieję się! nie! Twoje obrażenia mogą się pogorszyć!!”

Jin-Woo zachichotał, zanim ją zapytał.

„Gdzie w ogóle nauczyłeś się mówić takie rzeczy?”

„Co masz na myśli mówiąc gdzie? To od pana Kim waaay tam.

„Aigoo, ten ahjussi naprawdę poszedł i to zrobił, czyż nie...”

Kiedy rozmawiali i śmiali się, jego leczenie prawie się skończyło.



Wtedy było już jednak za późno. Wyglądało na to, że rajd dobiegł już końca.

Wyraz twarzy Jin-Woo stwardniał.

– Zabiłem dzisiaj tylko jednego potwora.

Istota rangi E, nie mniej. Seong Jin-Woo zaczął bawić się magicznym kryształem klasy E w dłoni.

Magiczny kryształ najniższej klasy z potwora rangi E kosztował mniej niż sto tysięcy wonów. Jak na coś, co zarobił na zakład, była to żałośnie mała kwota. (TL: nieco ponad 88 USD.)

„Magiczny kryształ potwora rangi C można jednak sprzedać za ponad dziesięć milionów wonów...” (TL: 8830 USD +)

Szkoda, że Łowca rangi E, taki jak on, nie mógłby nawet spróbować zabić potwora o randze tak wysokiej jak C.

Niespodziewanie ktoś krzyknął.

„Uhm? Hej, tutaj jest inne wejście.

Pobliscy Łowcy rzucili się tam.

„Hej, to prawda”.

„Czy naprawdę istnieje inna ścieżka?”

Tak jak powiedział Łowca, w samym lochu było ukryte wejście.

„Podwójny loch, czy to... Więc coś takiego naprawdę istnieje...”

Mister Song, posiadający ponad dziesięcioletnie doświadczenie jako Łowca, zajrzał do ukrytego wejścia i pokazał, jak bardzo jest zaskoczony.

Wnętrze ukrytego, przypominającego jaskinię przejścia było ciemne i nic nie było widać. Pan Song aktywował swoją specjalność, magię ognia, i rzucił ją dalej w głąb korytarza.

Płomień poleciał do przodu i oświetlił wnętrze. Korytarz wydawał się ciągnąć w nieskończoność. Wkrótce płomień stracił swój pęd do przodu, spadł na ziemię i tlił się przez chwilę, po czym zamigotał.

Korytarz ponownie pograżył się w ciemności.

„Hmm... Wszyscy, zbierzcie się wokół. Umówmy się na spotkanie.

Niewypowiedziany przywódca tego rajdu, Mister Song, wezwał innych Łowców do zebrania się wokół. Leczenie Jin-Woo dobiegło końca, więc on i Yi Ju-Hui również się przyłączyli.

Song przemówił, omiatając spojrzeniem zgromadzonych Łowców.

„Jak dobrze wiesz, Brama nie zamknie się, dopóki szef lochu nie zostanie zabity. Ponieważ sama Brama jest nadal nienaruszona, mimo że zajęliśmy się wszystkimi potworami tutaj, może to oznaczać tylko, że boss jest za tym przejściem.

Song wskazała na ukryte wejście.

Łowcy wymienili znaczące spojrzenia i skinęli głowami. Nikt nie mógł się nie zgodzić z tym poglądem.

Pieśń trwała dalej.

„Teraz normalnie powinniśmy przekazać te informacje z powrotem do Stowarzyszenia i najpierw poczekać na ich decyzję, ale... Ale jeśli to zrobimy, możemy przekazać zadanie zabicia szefa innym Łowcom, a nasze dochody z dzisiejszego najazdu znacznie by się zmniejszyły.

Wyrazy twarzy Łowców skurczyły się.

Twarz Parka stwardniała bardziej niż ktokolwiek inny, ponieważ potrzebował dużo gotówki na ciężę swojej żony.

„Opieka poporodowa pochłania w dzisiejszych czasach tyle pieniędzy, wiesz...”

W tym tempie nie miałby sensu ryzykować życiem, by wziąć udział w tym rajdzie.



„Dlatego wolałbym, żebyśmy zajęli się bossem przed opuszczeniem tego lochu... Więc, co o tym sądzicie?”

Łowcy pograżyli się w głębokiej kontemplacji.

„...”

„...”

Prawda była taka, że nikt tutaj nie mógł zorientować się w obecnej sytuacji, więc nie można było zagwarantować im bezpieczeństwa. Jednak trudność tego konkretnego lochu okazała się bardzo niska.

Tak więc ukryty w nim loch też nie mógł być taki trudny.

„Hm, hm.”

Song zakaszłał, by zwrócić na siebie uwagę wszystkich.

„Skoro mamy tu siedemnaście osób, poddajmy to pod głosowanie, dobrze? Po podjęciu decyzji nikt nie narzeka. Więc? Co z tym?”

Inni pokiwali głowami po wysłuchaniu sugestii Songa. Nikt się z nim nie zgadzał.

„Głosuję za kontynuacją”.

Song podniósł rękę.

A potem inni Łowcy zaczęli jeden po drugim podnosić rękę.

"Ja też."

„Zalicz mnie też”.

Park jako pierwszy podniósł rękę, a wkrótce potem Kim i kilku innych Łowców.

Oczywiście nie brakowało też tych, którzy się nie zgadzali.

"Wracajmy."

„Czuję, że lepiej będzie poczekać na decyzję Stowarzyszenia”.

Dwa przeciwne obozy szły łeb w łeb i ostatecznie ostateczne głosy padł na Jin-Woo i Yi Ju-Hui.

"Przykro mi...."

Yi Ju-Hui ukloniła się Song i dodała swój głos do obozu „odwrotu”.

I tak liczenie głosów na „idź naprzód” i „wycofaj się” wyniosło 8:8.

Impas.

Song zapytał wahającego się Seong Jin-Woo jako następny.

– A ty, panie Seong?

**< Rozdział 1 > Fin.**



# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 2

Wszystko zależało teraz od decyzji Seong Jin-Woo.

Palce Jin-Woo chwyciły mocno magiczny kryształ klasy E w jego dłoni, gdy spojrzał obok niego.

Yi Ju-Hui potrzasała na niego głową. Wyglądało na to, że była głęboko zmartwiona.

Właściwie, Jin-Woo też był zmartwiony w środku. Normalnie nigdy nie podjąłby niepotrzebnego ryzyka. Nie tylko nie miał do tego zdolności, ale też nie był wystarczająco odważny.

Jednak Jin-Woo miał młodszą siostrę, która miała zostać studentką w nadchodzących miesiącach.

„Nie mam zaoszczędzonych pieniędzy...”

Obecnie Jin-Woo miał dwadzieścia cztery lata.

Był w wieku, w którym powinien koncentrować się na swoich zajęciach akademickich, ale zrezygnował z tego marzenia, bo cóż, nie miał pieniędzy. Z całą pewnością nie chciał, by jego młodsza siostra przechodziła przez to samo poświęcenie, przez ten sam ból, co on.

W tej chwili każdy cent był dla niego na wagę złota.

Nie tylko Mister Park potrzebował dziś dużego wyniku.

Jin-Woo podniósł rękę wysoko.

„Głosuję za kontynuacją”.

Wtedy usłyszał ciche westchnienie rezygnacji dochodzące z jego boku.

Część 2: Podwójny loch

Korytarz ciągnął się i ciągnął w nieskończoność.

Z przodu pan Song i inni silni Łowcy objęli prowadzenie. Song przywołał mały płomyk na wierzchu swojej dłoni, aby oświetlił drogę do przodu.

– zapytał go pan Kim, gdy szedł obok Song.

„Zaszliśmy naprawdę daleko, prawda? Czy nie powinniśmy też wziąć pod uwagę czasu, jaki potrzebujemy na ucieczkę stąd?”

„Jak długo szliśmy?”

Kim spojrział na zegarek.

"Na około.... czterdzieści minut."

„Wrota zamykają się całkowicie godzinę po zabiciu bossa, więc zostało nam około dwudziestu minut”.

„Jeśli nie możemy zobaczyć się z szefem w ciągu następnych dwudziestu minut, sugeruję, że powinniśmy po prostu się poddać”.

„Chyba tak”.

Song przez chwilę kiwał głową, po czym wskazał kciukiem na swoje plecy.

„Panie Kim? Z przodu jest ciemno, więc może usiądziesz za mną?”

Kim wpatrywał się w płomienie Songa przez sekundę lub dwie, zanim bez słowa wyciągnął smartfon i włączył ekran.

A potem korytarz został dość jasno oświetlony.

„...”

Song przenosił wzrok to na swój płomień, to na smartfon, zanim on również bez słowa zaczął szukać własnego telefonu.

\*\*\*

Na samym końcu grupy było miejsce zarezerwowane dla Seong Jin-Woo, który niedawno został ciężko ranny, oraz Yi Ju-Hui, który nie posiadał żadnych umiejętności bojowych.

Jin-Woo podrapał się po karku.

– Przepraszam, ja... naprawdę przepraszam.

"O czym?"



– O, no wiesz, zaciągnięciu cię tutaj wbrew twojej woli.

– Mnie to odpowiada, więc nie musisz się mną przejmować.

Jin-Woo uważnie obserwował wyraz twarzy Ju-Hui. Zdecydowanie nie wyglądała dobrze.

Jin-Woo przechylił głowę to w jedną, to w drugą stronę, starając się lepiej odczytać jej nastrój, zanim zapytał ją ponownie, jeszcze ostrożniej niż poprzednio.

– Czy ty... naprawdę dobrze?

To skłoniło Ju-Hui do przeniesienia wzroku na niego.

„Oczywiście, że nie. Czy jesteś przy zdrowych zmysłach?! Gdybyś został dźgnięty kilka cali wyżej, miałbyś już dziurę w sercu! A co z tymi obrażeniami na rękach i nogach? Tak ciężko pracowałem, żeby jakoś cię wyleczyć, a ty chcesz rzucić się do kolejnego lochu? Poza tym nawet nie wiesz, dokąd jedziemy!

Mówiła tak szybko, że Jin-Woo czuł, że jego umysł drętwieje od słuchania jej.

We wszystkim miała jednak rację.

Gdyby nie obecność wybitnego Uzdrowiciela rangi B, Yi Ju-Hui, Jin-Woo nie byłby w stanie żyć bez wpływu, nie mówiąc już o pracy jako Łowca. Trudno się było dziwić, dlaczego tak wysoko postawieni i tak trudni do znalezienia Uzdrowiciele byli tak wysoko cenieni w salach Stowarzyszenia.

– Chwila, jak teraz o tym myślę, wiele zawdzięczam panie Ju-Hui, prawda?

Ju-Hui był Łowcą typu Uzdrowiciel, najrzadszą z rzadkich ras.

Nie tylko to, była również geniuszem w rankingu „B”.

Stowarzyszenie zawsze prosiło ją o uzdrowienie rannych Łowców za każdym razem, gdy otwierała się Brama. A kiedy Jin-Woo brał udział w rajdzie, prawie zawsze siadał obok niej.

"Czy coś Pana boli? Proszę, wytrzymaj jeszcze trochę".

„Czy ja cię już nie widziałem....? Czy przypadkiem nie jesteś osobą z ostatniego razu?

– Znowu jesteś ranny?

– Wygląda na to, że dość często wpadamy na siebie w dzisiejszych czasach, prawda?

„Powiedziałeś, że nazywasz się Pan Jin-Woo? Cóż, to... Czy wszystko będzie w porządku?

„Może, uhm, to życie Łowcy tak naprawdę ci nie pasuje...”

– ....Znowu tu jesteś.

„Pokaż mi swoje ramię. Nie, nie ten. Użyj bandażu na tym ramieniu. Miałem na myśli tę drugą ze złamaniem kości.

W tym momencie Jin-Woo czuł wdzięczność za wszystko, co zrobiła, i mocno wszedł na terytorium przeproszania za sprawianie jej przykrości.

„...”

Kiedy Jin-Woo wyglądał na przygnębionego, Ju-Hui również czuła się trochę źle z powodu skarcenia go przed chwilą i jej nastawienie znacznie złagodniało.

– Naprawdę ci przykro?

"Tak, jestem."

Ju-Hui pogłężyła się w głębokiej kontemplacji, zanim zaczęła wpatrywać się w niego kątem oka, a jej usta powoli wygięły się w łuk.

– Jeśli naprawdę ci przykro, to... może postawisz mi kiedyś obiad?

To była zupełnie nieoczekiwana oferta.

Jin-Woo spojrział na nią z wyrazem zaskoczenia i zauważył, że na jej twarzy malował się przekorny uśmiech, jak u nastolatki.

„Nastolatka, co....”

Prawda była taka, że Ju-Hui wciąż była młodą dziewczyną, która ledwie przekroczyła dwudziestkę.

Czy nie mówiła, że w przyszłym roku skończy dwadzieścia jeden lat?

Gdyby jej długie włosy zostały zastąpione czymś krótszym, a jej obecny strój zostałby zamieniony na mundur szkolny, wyglądałaby zupełnie jak licealista.

Jego błędzący umysł wyobraził sobie obraz Ju-Hui w szkolnym mundurku, a jego twarz nieco się zaczerwieniła.

Kiedy Jin-Woo zawahał się z odpowiedzią, policzki Ju-Hui zaczęły nadymać się jak balon.

– Co... Nie chcesz postawić mi obiadu?

To się stało, właśnie wtedy.

Nagle z przodu zrobiło się dość nerwowo.

"Znaleźliśmy to!!"

„To komnata bossa!”

Spojrzenia Jin-Woo i Ju-Hui automatycznie skierowały się do przodu.

I zobaczyli ogromne kamienne drzwi blokujące przejście.

Łowcy natychmiast otoczyli te drzwi.

"Co to jest? Dlaczego na końcu jaskini są drzwi?"

„Czy kiedykolwiek wcześniej spotkaliśmy komnatę bossa z drzwiami?”

– To zdecydowanie pierwszy raz, jestem tego pewien.

„To... Czy to nie wydaje się dziwnie niebezpieczne?”

Łowcy zaczęli pojedynczo wyrażać swoje wątpliwości i obawy.

Ponieważ w grę wchodziło tu ich własne życie, musieli być ostrożni i skrupulatni.



Jeśli jednak ktoś stałby się zbyt ostrożny, w końcu nie wykorzystałby szansy zesłanej przez niebiosy. Pan Song uznał, że to jeden z takich przypadków.

„Czy wszyscy planujecie wrócić z pustymi rękami po tym, jak dotarliście tak daleko?”

Song położył ręce na drzwiach.

„Jeśli tego właśnie chcesz, znokautuj się. Idę do przodu, nawet jeśli oznacza to, że będę szedł sam.

Song był myśliwym rangi C z dziesięcioletnim doświadczeniem.

Gdyby nie jego wiek, który przekroczył sześćdziesiątkę, do tej pory dzięki swoim doskonałym umiejętnościom dokonywałby zabójstw w dużej Gildii.

A kiedy taki Łowca wyrażał swoją opinię z taką pewnością siebie, inni zaczęli odczuwać mniejszy niepokój niż wcześniej.

"Poczekaj minutę."

Kilku Łowców zaczęło przypominać sobie plotki o podwójnych lochach.

„Słyszałem, że w podwójnych lochach ukryte są niesamowite skarby”.

„Tak, słyszałem, że pewna mała lub średnia gildia znalazła podwójny loch i prawie z dnia na dzień wyrosła na dużą gildię”.

„Potwory w lochach zawsze mają z grubsza podobne stopnie, bez względu na to, gdzie się znajdują, więc samo polowanie nie powinno być zbyt trudne...”

Co by było, gdyby w podwójnych lochach były ukryte niesamowite skarby, tak jak głosiły plotki, a potwory za tymi drzwiami miały mniej więcej ten sam poziom trudności, co stworzenia rangi D, E, z którymi walczyły do tej pory?

– Nie mogę pozwolić temu starcowi zmonopolizować całego skarbu.

'Niemożliwe.'

– Opieka poporodowa, opłata szkolna dla pierworodnego dziecka i nie zapominajmy, że zbliża się termin płatności czynszu w tym miesiącu...

Opinie Łowców były teraz na tej samej stronie.

Jin-Woo też się zebrał.

„Nie mogę wrócić do domu z jednym magicznym kryształem klasy E. Jako absolutne minimum muszę zabić potwora rangi D, nie, jeszcze jednego potwora rangi E!!”

To nawet nie musiał być potwór.

„Jeśli zamiast tego jest skarbem...”

Skarby lub rzadkie łupy znalezione w lochach byłyby normalnie dzielone równo między wszystkich uczestników rajdu. To był zupełnie inny sposób dzielenia się nagrodami, gdzie można było wejść w posiadanie tylko magicznych kryształów, które sami zdobyli.

„Jeśli dzisiaj zdobędziemy dobry wynik, przez jakiś czas sytuacja u siebie może się poprawić”.

Jin-Woo nerwowo przełknął ślinę.

Ju-Hui zobaczył jego zdeterminowaną minę i zapytał go.

„Czy tak wygląda wyraz twarzy kogoś, kto jest Łowcą jako hobby?”

Jin-Woo wzruszył ramionami.

„Kto dziś stawiałby swoje życie w swojej głównej profesji? Chyba że to hobby, oczywiście.

„.....Ech?”

W momencie, gdy na twarzy Ju-Hui pojawił się wyraz oszołomienia, Song pchnął drzwi lochu, które zaskrzypiały.

Na ciężkich drzwiach musiał być zainstalowany jakiś mechanizm, skoro siła fizyczna sześćdziesięciolatka wystarczyła, by je z łatwością otworzyć.

Zatrzaskać!

Teraz, gdy drzwi były szeroko otwarte, ukazało się ogromne otwarte wnętrze. Łowcy pospiesznie wbiegli.

— Wejdźmy też.

Jin-Woo bał się, że zostanie w tyle, więc chwycił rękę Ju-Hui i objął prowadzenie.

„Ach...”

Twarz Ju-Hui lekko się zaczerwieniła, gdy poszła za nim.

\*\*\*

Gdy tylko Łowcy weszli do środka, płomienie wybuchły na licznych pochodniach upakowanych ciasno na ścianach w tym samym czasie. Dzięki temu wnętrze znacznie się rozjaśniło.

„Co jest do cholery? Światła same się zapaliły?”

„Pierwszy raz widzę loch taki jak ten”.

„Coś jest.... inaczej o tym miejscu.”

Myśliwi uważnie badali otoczenie. Ogólna atmosfera tego miejsca przypominała atmosferę starożytnej świątyni.

Mało tego, stara i nieco zrujnowana świątynia, coś, co można zakopać i ukryć pod ziemią; mech i chwasty można było zobaczyć sporadycznie na podłodze, ścianach i suficie.

Kilku Łowców cofnęło się i lekko wzdrygnęło.

– Trochę tu przerażająco, prawda?

– Czy nie wydaje się, że ktoś nas obserwuje?

Pozostawiając za sobą przestraszonych Łowców, trzech, czterech najsilniejszych z grupy weszło głębiej.

„Tsk! Nie mów czegoś, co mogłoby nas zakłąć, dobrze?”

– Skończmy to szybko i wracajmy do domu.



Wnętrze było absurdalnie ogromne. Komnata miała kształt gigantycznej kopuły. Był tak duży, jak kilka stadionów olimpijskich, w tym ten w Seulu, razem wziętych – nie, może nawet większy.

Nie można było jednak oprzeć się wrażeniu, że to wciąż za mało.

Przyczyna tego była dość oczywista.

"To.... to coś tam...".

„N-nie ma cholernego sposobu, żeby to coś było szefem, prawda?”

W najgłębszej części kopuły na tronie tak dużym jak ona siedziało coś tak nieprawdopodobnie ogromnego. To był nikt inny jak ogromny kamienny posąg boga!

"O mój Boże...."

"Wow."

Z Łowców wydobyły się wstrząśnięte westchnienia.

Pierwszym obrazem, jaki pojawił się w głowie Jin-Woo, była Statua Wolności w Nowym Jorku. Gdyby ten posąg usiadł na krześle, czy nie byłby tak duży jak ten posąg nieznanego boga?

Cóż, Liberty była kobietą, podczas gdy ten, który siedział na tronie, był kolesiem.

— Nie, poczekaj. Może jest jeszcze większy...

Myśliwi zaczęli nerwowo połykać ślinę w pobliżu stóp posągu boga. Na ich twarzach wyraźnie widać było napięte i ciężkie zaniepokojenie i niepokój, gdy martwili się, że ten posąg jest szefem lochów.

„.....”

Jednak posąg nie drgnął ani o cal.

Cóż to było za szczęście.

„Uff...”

Nawet Song odetchnął z ulgą.

„W porządku, wszyscy. Rozrzucić.”

Teraz, gdy znaleźli trochę swobody, Łowcy rozdzielili się między sobą i zaczęli przeszukiwać okolicę.

– Nie wydaje mi się, żeby był tu choć jeden potwór.

– Ty też tak myślisz?

„Nieważne, że jest potworem, ja też nie widzę ani jednego robaka”.

Komnata kamiennego posągu boga mogła być masywna, ale jej rzeczywista struktura wewnętrzna była prostsza. Na ścianach można było znaleźć niezliczone pochodnie. A przed tymi ścianami stało więcej kamiennych posągów, nieco wyższych od człowieka, wyprostowanych i nieruchomych. Tutaj też było ich sporo, znajdujących się w pewnej odległości od siebie.

– Wszystkie są raczej piękne, prawda?

„To jak dzieła sztuki, prawda?”

Przedmioty trzymane przez każdy z kamiennych posągów były różnorodne i różne.

Niektórzy trzymali broń, jeden z książką, niektórzy nieśli instrumenty muzyczne, a nawet pochodnie.

„To tak, jakby...”

„Są jak posągi świętej świątyni czy coś w tym stylu”.

Song dokończył to, co Kim chciał powiedzieć.

„Mhm?”

Wtedy Song znalazł coś pod swoimi stopami.

„To... Czy to nie jest magiczna formacja?”

W środku tej świątyni znalazł magiczną formację, której nigdy wcześniej nie widział.

To było wtedy.

„Przepraszam, panie Song? Ahjussi, coś tu jest napisane. Czy możesz tu podejść i rzucić okiem?”

Jeden z Łowców odkrył posąg, który różnił się od innych i zawołał Songa.

Song przestał przyglądać się magicznej formacji i wstał z podłogi. Inni Łowcy zgromadzili się wokół posągu, do którego zmierzał Song.

Tylko ten posąg miał parę skrzydeł i niósł kamienną tabliczkę. Łowcy skupili się na literach wyrytych w tym łupku. Song rzucił okiem na tabliczkę i mruknął do nikogo konkretnego.

– To alfabet runiczny.

„Alfabet” Run.

Słowa, których nie można było znaleźć nigdzie na Ziemi, a jedynie w lochach; tylko Łowcy, którzy „obudzili” profesje związane z magią, mogli je rozszyfrować.

„Prawa świątyni Karutenon”.

Piosenka przeczytała pierwszą zwrotkę.

Z głęboko zdenerwowaną twarzą, Jin-Woo słuchał zawartości tabliczki odczytanej przez Mister Song.

Jednak ktoś nagle pociągnął go za ramię.

Kiedy się obejrzał, zauważył Ju-Hui i jej śmiertelnie bladą cerę.

**< Rozdział 2 > Fin.**



# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 3

Cera Ju-Hui była niewiarygodnie słaba; Seong Jin-Woo był głęboko zaskoczony tym widokiem.

"Co jest nie tak? Jesteś gdzieś chory?"

„T-tam. Tam.”

Oczy Jin-Woo podążyły za drżącym wskazującym palcem Ju-Hui. Wskazywała na gigantyczny posąg boga. Mówiąc dokładniej, wskazywała na twarz posągu boga.

Jin-Woo mógł tylko przechylić głowę w zakłopotaniu, ponieważ wyglądała prawie tak samo jak poprzednio.

„.....?”

Ju-Hui wyjąkał kilka słów.

„Oczy... Oczy posągu boga przesunęły się w naszą stronę. Właśnie.”

"Przepraszam?"

Jin-Woo spojrzał jeszcze kilka razy, ale wydawało się, że nic się nie zmieniło. Nie było widocznych zmian w posągu boga.

– Eii... jestem pewien, że popełniłeś błąd.

Jednak wyglądało na to, że Ju-Hui go nie słyszał; jej głowa pozostała opuszczona, a kiedy trzymała ramię Jin-Woo, całe jej ciało drżało jeszcze bardziej.

„Poczekaj chwilkę”.

Nawet Jin-Woo wychwycił teraz to dziwne, ale złowrogie wrażenie. Świat był niesamowicie cichy. Tak bardzo, że wydawało mi się to zbyt dziwaczne.

„Brak dźwięków....?”

Nie było już słycać nawet odgłosów płomieni płonących na pochodniach.

„Pierwsze prawo”.

W międzyczasie głos Song kontynuował, gdy czytał zawartość tabliczki.

„Czcijcie boga. Drugie prawo. Wywyższaj boga. Trzecie prawo. Udowodnij swoją pobożność. Ci, którzy nie przestrzegają tych praw, nie opuszczą tego miejsca żywi”.

To było wtedy.

**ZATRZASNAĆ!!**

Wszyscy oprzytomnieli z powodu nagłej eksplozji hałasu.

„Co, co to było?!”

„Skąd ten nagły hałas?!”

Pierwszą osobą, która zauważyła zmianę sytuacji, był nikt inny jak Jin-Woo. Ponieważ jego zmysły pracowały już na pełnych obrotach, od razu mógł stwierdzić, skąd dochodzi hałas.

"Drzwi!! Drzwi są zamknięte!!"

Gdy tylko Jin-Woo krzyknął, wszyscy spojrzeli w stronę drzwi. Drzwi, które zostawili otwarte, były teraz mocno zamknięte.

„Do diabła z tym! Nie mogę tego znieść!”

Łowca, który jako pierwszy sprzeciwił się kontynuacji eksploracji lochu, zaczął pluć przekleństwami, robiąc duże kroki w kierunku drzwi.

„Idę do domu, więc wszyscy możecie się bawić z szefem, skarbami czy czymkolwiek”.

Łowca spojrzał na Songa z wyrazem niezadowolenia, po czym odwrócił głowę i ze złością chwycił klamkę.

Wtedy to się stało.

Oczy Songa zrobiły się bardzo duże.

"Nie!!"

Pluśnięcie!

Obszar nad szyją Łowcy nagle zniknął. Bezgłowe ciało bezsilnie upadło na ziemię.

„K, kkkkyaaachk?!”

„Uwaa?! Uwak!!”

Łowcy zaczęli krzyczeć.

Kamienny posąg, który roztrzaskał ludzką głowę stalową maczugą, wrócił na swoje pierwotne miejsce obok drzwi, jakby nic ważnego się nie wydarzyło, jego ciało było całkowicie pokryte świeżą krwią.

„To, to coś może się poruszać?!”

"Co do cholery?? Czy to oznacza, że każdy posąg tutaj też może się poruszać?!”

„Musimy walczyć z tymi rzeczami?”

„Nawet nie widziałem, jak to cholerstwo wymachuje maczugą, więc jak mogę?!”.

Jednak w przeciwieństwie do innych tutaj, Jin-Woo znał prawdę.

...Ich kłopoty dopiero się zaczęły.

Czy Ju-Hui nie powiedział tego wcześniej?

„Oczy... Oczy posągu boga przesunęły się w naszą stronę. Właśnie.”

„Jeśli to, co powiedziała, jest prawdą...”

Po plecach szybko przebiegł mu dreszcz.

Jin-Woo zmusił swój sztywny kark do odwrócenia się, by móc spojrzeć za siebie.

„....O cholera.”

Kamienny posąg boga spoglądał na niego z góry.

Część 3: Rozpoczęcie ataku

To wtedy dwoje czarnych oczu posągu boga zmieniło kolor na czerwony.



Czy to był instynkt Łowcy?

Nie, instynkty żywej istoty wysyłały pilne sygnały ostrzegawcze.

Coś nadchodziło.

Coś, z czym żaden z nich nie mógł się równać!

Jin-Woo odwrócił się w stronę pozostałych Łowców i krzyknął tak głośno, jak tylko mógł.

"Schodzić!!"

Niemal w tym samym czasie czerwone promienie światła wystrzeliły z oczu posągu boga. Jin-Woo przytulił Ju-Hui i rzucił ich ciała na podłogę.

BUZZZ!!

Promień strzelił tuż obok miejsca, w którym stał Jin-Woo.

Dziesiąta część sekundy.

Nie, przeżył o jedną setną sekundy.

To było zdecydowanie zbyt blisko dla wygody.

Niestety, nie każdy miał tyle szczęścia co Jin-Woo.

„Uuaahk?!”

„Eu-hahaha!!”

Ci, których pochłonęło czerwone światło, wyparowali tam, gdzie stali. Tam, gdzie przeleciał promień, pozostały tylko prochy tych, którzy kiedyś byli ludzkimi Łowcami.

Krzyki nie pochodziły od martwych Łowców, ale od tych, którzy byli świadkami ich ostatnich chwil z boku.

„Co to kurwa było?!”

„Eee, eee, eee...”

„Jak, jak coś takiego może w ogóle być...”

Pozostali Łowcy zaczęli wariować.

Z siedemnastu Łowców przeżyło tylko jedenastu.

Żaden z nich nigdy w życiu nie doświadczył tak potężnego ataku.

„Ledwo mi się udało, bo kazał mi zejść”.

„Gdyby nie krzyki pana Seonga...”

Łowcy wpatrywali się w Jin-Woo, nerwowo połykając ślinę. Jin-Woo okazał się ich nieprawdopodobnym wybawcą. Bez jego ostrzeżenia w porę mogli sobie tylko wyobrazić, co by się z nimi stało, i ta myśl sprawiła, że ciarki przeszły im po plecach.

„.....”

Wciąż leżąc na ziemi, Jin-Woo wpatrywał się w posąg boga.

Jego oczy nadal świeciły na czerwono, ale nie zaatakował ponownie.

„Czy atak... się skończył?”

Jin-Woo spojrzał pod siebie. Głupi, przestraszony Yi Ju-Hui drżał w jego ramionach.

To był powód, dla którego pracowała dla Stowarzyszenia, a nie dla dużej Gildii, i brała udział w prostych rajdach, takich jak ten, mimo że nominalnie była doskonałą Łowcą z rangą aż „B”.

Oddech Ju-Hui stawał się coraz cięższy z każdą sekundą.

Nie mógł pozwolić, żeby taka była. Musiał coś zrobić.

Jin-Woo już miał się podnieść, myśląc, że musi tu coś zrobić, ale wtedy ktoś złapał go za ramiona i pchnął z powrotem w dół, mocno.

„Nie wstawaj”.

To był Mister Song, jakoś obok młodzieńca, zanim ktokolwiek go zauważył. Jin-Woo był zdenerwowany, ale nadal robił to, co mu kazano.

Następnie Song krzyknął do innych Łowców.

"Nikt się nie rusza! Pozostań dokładnie tam, gdzie jesteś!”

Song rozejrzał się dookoła, zanim skupił się na Jin-Woo.

„Tylko ci, którzy się ruszyli, zostali zabici. Ci, którzy cię posłuchali i zeszli na dół, przeżyli”.

„Na to wygląda”.

Song przechylił lekko głowę.

– Myślałem, że nas ostrzegłeś, bo coś wymyśliłeś?

– Nie, cóż, po prostu czułem, że zbliża się coś niebezpiecznego, więc...

W tej samej chwili przed oczami Songa przemknął błysk światła.

Innymi słowy, jego instynkt jest całkiem niezły. Jest łowcą rangi E? Gdyby tylko jego zdolności były trochę wyższe....

Tak jak Song patrzył na Jin-Woo ze smutkiem na twarzy, Jin-Woo również znalazł trochę swobody, by sprawdzić stan starszego Łowcy.

A oczy młodzieńca otworzyły się szerzej po tym, jak znalazł coś okropnego.

– A-ahjussi, twoje, twoje... Twoje ramię?!

"To jest nic. Nadal mogę wytrzymać.

„Ale, ale, wciąż...”

Jin-Woo przełknął ślinę.

Druga ręka Songa, która nie naciskała na ramię Jin-Woo, jego lewe ramię, zniknęła.

„...”

Song studiował przez chwilę stan zdrowia Ju-Hui, zanim zdjął koszulkę, którą miał na sobie, i nie okazując nawet ogromnego bólu, jaki musiał odczuwać, owinał to, co zostało z jego lewego ramienia.

– Pomóż mi zawiązać koniec, proszę? Trudno to zrobić tylko jedną ręką.

Jin-Woo mógł wtedy tylko skinąć głową.

Udało im się jakoś zatrzymać krwawienie na razie.

Zamiast krzyku lub jęku bólu, Song wydał długie westchnienie. Było to westchnienie zawierające dziesięcioletnie doświadczenie Łowcy.

„Fuu.....”

Teraz, gdy pierwsza pomoc dobiegła końca, spojrzenie Songa stało się o wiele ostrzejsze, gdy przyglądał się otoczeniu. Chociaż posąg boga przestał ich atakować, ich sytuacja nie poprawiła się ani trochę.

I tak mijały sekundy.

"Szloch szloch...."

„Dlaczego musimy tak cierpieć, to...”

Kilku Łowców zaczęło nawet ronić łzy.

„Nie możemy tak zostać na zawsze!”

Cierpliwość innych Łowców również się kończyła. Jednak Jin-Woo zgodził się z tym stwierdzeniem.

– Jasne, nie możemy tu zostać na zawsze.

Ale co mógłby tu zrobić? Jeśli podejrzenie Song było słuszne, w chwili, gdy się poruszają, zostaną zaatakowani.

I nawet jeśli mieli szczęście i udało im się uniknąć belek i dotrzeć do drzwi, były też dwa kamienne posągi strzegące drzwi, o które trzeba było się martwić.

Właściwie też były dużym problemem.

Ruchy odźwiernych były tak szybkie, że nie widział tego na własne oczy. Czy on lub ktokolwiek inny mógłby otworzyć drzwi i uciec, zanim te posągi ich zaatakują?

Brzmiało to zupełnie niemożliwie.

Co oznaczało, że unicestwienie Łowców było tylko kwestią czasu.

„Czekaj..... Kwestia czasu?”

Kiedy jego myśli dotarły tam, wypełniło go silne poczucie dysharmonii.

Wydarzenie, które nie mogło się wydarzyć, ale i tak się wydarzyło.



Ale wydawało się, że nikt inny jeszcze tego „tego” nie zauważył.

„Coś... Coś nam tu umknęło”.

Bez wątpienia w tym „czymś” kryła się odpowiedź na ich zbawienie.

To było wtedy.

„Nie ruszaj się!”

Song krzyknął do pana Joo, który był na drugim końcu grupy.

"Zamknij się! Kto wie, kiedy to coś znowu zacznie nas atakować!! Ale chcesz, żebym tu została i czekała?!"

Mister Joo był myśliwym walczącym w zwarciu.

Ten typ Łowców posiadał znacznie lepsze zdolności fizyczne niż zwykli ludzie. Co więcej, Joo miał właśnie zapisać się do dużej Gildii po tym, jak jego umiejętności zostały przez nią uznane nie tak dawno temu.

„Nie umrę tutaj dzisiaj”.

Trzymając się nisko nad ziemią, Joo włożył całą swoją siłę w nogi.

Jego celem były drzwi.

Mięśnie jego nóg szybko puchły.

„Cholera, to...”

Song mógł tylko mruzczyć do siebie.

W tym momencie Joo kopnął ziemię i eksplodował do przodu.

Tymczasem Jin-Woo pospiesznie odwrócił głowę, by spojrzeć na posąg boga. Tak jak podejrzewał, oczy posągu były utkwione w plecach pana Joo.

A potem z tych oczu wystrzelił mrozący krew w żyłach czerwony promień.

**BRZĘCZEĆ!!**

Belka uderzyła w plecy pana Joo.

“Kkyaaahck!”

Łowca wrzasnęła ile sił w płucach.

Musiała mieć przeciek, bo w miejscu, w którym kuciała na ziemi, utworzyła się kałuża żółtego płynu.

Wyrazy twarzy Łowców zamarły, mocno.

"O mój Boże...."

Pan Joo nie stał już tam, gdzie przelatował czerwony promień. Teraz widać było tylko parę kostek bez właściciela.

Jeden ze słabszych mężczyzn zaczął opróżniać zawartość żołądka.

“B-blergh!”

Wyraz twarzy Jin-Woo również się skurczył.

Zgodnie z oczekiwaniami posąg boga mógłby z łatwością ich wykończyć, gdyby miał na to ochotę. W rzeczywistości byłoby to łatwiejsze niż nadeptanie na wijące się robale.

„Jeśli tak jest, to.... Dlaczego nie?”

Mógł ich zabić, ale tego nie zrobił.

Był to zupełnie inny wzorzec zachowania w porównaniu do potworów, które atakowały, gdy tylko zauważyły ludzkich Łowców w ich pobliżu.

Te posągi poruszały się tylko wtedy, gdy spełnione były określone warunki: odźwierni atakowali tylko wtedy, gdy ktoś zbliżył się do drzwi; oczy posągu boga, wystrzeliwujące czerwony promień, jeśli ktoś się poruszył.

To było jak gra z ustalonym regulaminem.

– Chwila... Czy w tej komnacie może panować jakiś regulamin?

To tutaj kawałek układanki znalazł swoje miejsce w głowie Jin-Woo. Zaczął przypominać sobie treść kamiennej tabliczki, którą Song czytał nie tak dawno temu, właśnie dlatego.

– Prawa... świątyni Karutenon, tak?

„Regulacje” to „zasady”, a „zasady” mogą być również „prawami”.

Klucz do ich bezpiecznej ucieczki z tego zagłębienia musiał być zakopany w ostrzeżeniach znalezionych na kamiennej tabliczce.

„...Czczycie boga.”

To było pierwsze prawo.

„Mhm? Czy właśnie coś powiedziałeś?”

Song przeniósł wzrok z powrotem na Jin-Woo.

Zamiast odpowiedzi, Jin-Woo po prostu położył palec wskazujący na swoich ustach. To był znak z prośbą o trochę czasu do namysłu.

„Jeśli moje myśli są słuszne...”

Jin-Woo powoli się podniósł.

Song pospiesznie próbował powstrzymać młodzieńca, ale Jin-Woo potrząsnął głową, mając zdeterminowany wyraz twarzy.

– ....Nie wygląda na to, żeby zrezygnował z życia.

Song skinął głową.

Jin-Woo nie spuszczał wzroku z posągu boga i ostrożnie wstał.

Niemal od razu oczy posągu utkwily w Jin-Woo.

**BUZZZ!!**

I zgodnie z oczekiwaniami czerwony promień został wystrzelony w jego kierunku.

Gdyby zszedł na ziemię chwilę wolniej, jego twarz rozplynęłaby się zamiast kilku kosmyków włosów na czubku głowy!

Leżąc twarzą do ziemi, Jin-Woo oddychał dość ciężko.

„Hej, hej, hej, hej”.

Prawie wtedy umarł. W chwili, gdy oczy posągu spotkały się z jego, pomyślał, że umrze na pewno. W jakiś sposób uniknął tego, ale jego nogi nie przestawały się trząść ze strachu.

'Nadal....'

Jednak właśnie teraz nauczył się czegoś ważnego.

„To nie atakuje kogoś, kto się porusza”.

Dopóki kuczał nisko nad ziemią, mógł iść, gdzie chciał, a oczy posągu pozostawały nieruchome.

Jeśli jednak ktoś wstał, czerwony promień zostałby wystrzelony bez wahania.

„Cholera atakuje tylko wtedy, gdy przekroczyliśmy określoną wysokość”.

Właśnie dlatego Jin-Woo postawił swoje życie na udowodnienie tej teorii właśnie teraz.

A teraz był tego pewien.

Znaczenie pierwszego prawa, to było!

**< Rozdział 3 > Fin.**



# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 4

Część 4: Trzy prawa

Jin-Woo krzyknął do reszty Łowców.

"Každy!"

W jednej chwili ich uwaga przeniosła się na niego.

Jin-Woo przemówił, gdy napotkał ich spojrzenia.

„Musisz kłaniać się posągowi boga!”

Po usłyszeniu go myśliwi zaczęli przechylać głowy.

"Łazić....?"

– Chcesz, żebyśmy kłaniali się temu posągowi?

Łowcy wymienili między sobą spojrzenia, po czym głośno przeklinali Jin-Woo.

„Pierdol się! Co za bzdury tutaj wypluwasz?!”

"Co do cholery! Jak możesz mówić coś takiego w obecnych okolicznościach?!”

„Zwariowałeś, Seong Jin-Woo?!”

Twarz Kima zrobiła się czerwona, kiedy zaczął parskać jak byk.

„Nie miałem pojęcia, panie Seong, że będziesz taki! Gdybym mógł się ruszyć, już bym cię uderzył w twarz!!”

Jin-Woo przygryzł dolną wargę.

Sześciu ich towarzyszy zostało zabitych przez posąg boga. Było więc raczej oczywiste, że ocalali Łowcy będą go przeklinać, gdy kazał im kłaniać się tej obrzydliwej rzeczy.

Nietrudno było zrozumieć, co czuli w tej chwili ci Łowcy.

„A najważniejsze jest...”

Najważniejsze było to, że nie miał żadnych logicznych dowodów na poparcie swojej teorii. Miał tylko swoje przeczucia.

Rzeczywiście, to był jedyny sposób, aby to opisać.

Jednakże...

„Zrobię, jak mówisz”.

Ten głos dochodził z pleców Jin-Woo. Oczy wszystkich natychmiast skierowały się tam.

To był Mister Song, faktycznie przywódca tej grupy.

– Panie Song ahjussi?

„Masz zamiar kłaniać się temu pieprzonemu posągowi?”

Kiedy inni Łowcy zaczęli panikować, Song spojrzał prosto na Jin-Woo.

"Młody człowiek. Odkryłeś coś, prawda?"

Jin-Woo zdecydowanie skinął głową.

– Czy to znowu twój instynkt?

".....Tak. Obecnie."

"Rozumiem."

W tej chwili dzięki instynktowi Jin-Woo przeżyło jedenaście osób.

Cóż, po śmierci pana Joo było ich teraz dziesięciu, ale mimo wszystko – jeśli to był instynkt Jin-Woo, to czy nie warto w to uwierzyć przynajmniej raz jeszcze?

Tak myślał Song.

Kiedy Song ukląkł i pokłonił się posągowi boga, nastrój stał się uroczysty i cichy.

– ....On naprawdę to robi.

Korzystając z okazji, Jin-Woo krzyknął jeszcze raz.

„Wszyscy, błagam was! Proszę uklęknąć przed posągiem boga. Może uda nam się wyjść stąd żywym!"

Może żyć.

Może uda się wyjść z tego żywym.

Wpływ, jaki wywołały te proste słowa, był dość wybuchowy.

„Może przeżyjemy?”

„Możemy się stąd wydostać?”

„Tylko jednym ukłonem?!”.

Niepewni Łowcy zaczęli padać na ziemię, jakby naprawdę się kłaniali. Liczba dokonujących czynu stopniowo rosła. W końcu nawet narzekający Kim skłonił głowę w stronę posągu.

Jednak nie było widocznych zmian w posągu boga. Rzeczywiście, te mrozące krew w żyłach czerwone światło wciąż świeciło z oczu posągu.

Jin-Woo poczuł chłód w sercu.

'Czy się myliłem?'

To tutaj jego wzrok przeniósł się na stojącego obok niego Ju-Hui.

Bez względu na to, jak hojny był jeden, trudno było opisać jej postawę kucającą na ziemi, drżącą, trzymając głowę w dłoniach jako kłaniając się.

'Co jeśli....'

Jin-Woo ostrożnie chwycił Ju-Hui za nadgarstek.

Podniosła głowę jak przestraszony kot. Widząc ją, Jin-Woo bez słowa skinął głową. Dopiero wtedy nieco rozluźniła mięśnie.

Dzięki temu Jin-Woo był w stanie powoli zmieniać swoją postawę.

'Gotowe.'

Została już tylko jedna osoba. I to byłby on.

Jin-Woo ukląkł w kierunku posągu boga, położył ręce na ziemi i powoli opuścił głowę.

Wreszcie coś zaczęło się zmieniać.

„He? Uhm, uhm?!”

Łowcy, którzy pierwsi zauważyli zmianę, podnieśli głos.

„Posąg boga!! Spójrz na posąg!!”

„To oczy!”

Czerwone światło buzujące w jego oczach stopniowo słabło.

"Co do cholery? Czy to naprawdę zadziała?

W końcu czerwone światło całkowicie zniknęło.

"Oh!! Och!!”

Łowcy zaczęli głośno się radować.

„Czerwone światło zniknęło!”

"Zrobiliśmy to!!”

Podekscytowani Łowcy zaczęli wstawać pojedynczo. Nawet wtedy posąg nie wystrzelił czerwonego promienia.

Jin-Woo ponieważ podniósł głowę i wypluł westchnienie ulgi.

„Uff...”

Tak jak podejrzewał – ta izba działała ściśle według ustalonych reguł.

'Jeśli o to chodzi....'

Potem ta gra była daleka od zakończenia. Pozostały jeszcze dwa „prawa”. Drugie prawo, wywyższaj boga. I trzecie prawo, udowodnij swoją pobożność.

To było wtedy.

HUK!!

W towarzystwie hałasu wywołującego gęsią skórkę, cała komora zaczęła się trząść.

Wyraz twarzy Jin-Woo natychmiast stwardniał.



'Tak jak myślałem....'

Jego podejrzenia po raz kolejny okazały się słuszne.

Sprawy dopiero się zaczynały.

Ogromny posąg boga powoli podnosił się z kamiennego tronu.

„He?! Huhhh???”

Do tej pory myśliwi ściskali się, wylewając łzy radości, ale kiedy zorientowali się, jaki jest obrót wydarzeń, wszyscy zamarli jak posągi.

"Co.... Co do cholery!! To jeszcze nie koniec?!"

„To, to nie może być!”

Żaden z nich nie potrafił wyrazić tego, co chciał powiedzieć. Rozpacz szybko zabarwiła ich twarze.

„Ach.....Ach, ach...”

Wkrótce posąg boga całkowicie wstał z tronu.

„Stworzenie” raz rozejrzało się dookoła i zaczęło iść w kierunku Łowców.

\*\*\*

**WALIĆ!!**

Za każdym razem, gdy posąg boga stąpał po ziemi, cały świat zdawał się trząść.

**WALIĆ!!**

Był tak wysoki, że jego głowa niemal ocierała się o nieopisanie wysoki sufit komnaty.

**WALIĆ!!**

Nawet gdy Łowcy byli przytłoczeni samym rozmiarem posągu, stwór stopniowo zmniejszał do nich dystans.

„Panie Seong!! Panie Seong Jin-Woo!!”

"Co możemy zrobić??"

Łowcy, którzy jeszcze chwilę temu przeklinali Jin-Woo, pospiesznie zaczęli gromadzić się wokół niego.

„Czy jest jakieś wyjście z tej sytuacji?”

"Powiedz coś!!"

Wszyscy ci dorośli mieli załzawione miny, jakby wkrótce mieli się załamać szlochami i lamentami.

Obecnie Jin-Woo był ich jedyną nadzieją.

Jin-Woo pomógł zeszywniałemu Ju-Hui wstać z ziemi i zaczął mówić o drugim prawie.

„Wysławiajcie boga. To jest klucz.

„Czekaj, czy to nie...?!”

Kim nagle wtrącił się, jakby wiedział coś, czego inni nie wiedzieli.

– Czy nie tak jest napisane na tabliczce?

"Prawidłowy. Czcij boga. Wywyższaj boga. I wreszcie, udowodnij swoją pobożność. Musimy spełnić wszystkie trzy prawa”.

Jin-Woo zaczął mówić coraz szybciej i szybciej.

Czemu? Posąg boga był już o rzut kamieniem od nich.

WALIĆ!!

Cera wszystkich pobladła, gdy pojawił się nad nimi gigantyczny cień.

„Pozwól, pozwól mi czegoś spróbować”.

Młody Łowca, który zwykle trzymał się z boku, nagle zrobił krok do przodu.

"Co?! Co próbujesz zrobić?"

„Byłem w chórze kościelnym. Jestem przekonany, że chodzi o „wywyższenie” czegoś.

Młody Łowca powoli podszedł do posągu, nie zważając na zniechęcenie Kima. Uregulował swój oddech, patrząc na posąg boga, zanim wziął duży haust powietrza.

„Przychodzę do Ciebie, Panie...”

Jego czysty głos zaczął odbijać się echem w komorze.

„...Odnów moją wiarę.... Pobłogosław mnie swoją łaską, Panie...”

Posąg zatrzymał swój marsz przed śpiewającym Łowcą.

"Oh!! Och!!"

Łowcy zaczęli sapać z podniecenia. Posąg boga nie ruszał się z miejsca, jakby był pochłonięty śpiewem.

Wszystkie inne dźwięki w pokoju zniknęły. We wnętrzu komnaty słychać było tylko głos młodzieńca.

Młody Łowca był tym zachęcony i kontynuował.

„Wszystkie słabości znalezione we mnie... Dzięki Twojej miłości pokonam...”

Wśród Łowców tylko Jin-Woo trząśił się z powodu wypełniającego go złowrogiego uczucia.

„To... to jest złe”.

Jin-Woo kilka razy przetykał jego słowa.

Komnata posiadała własny zestaw zasad. Ale młody Łowca „wywyższał” posąg boga „panowaniem” chrześcijaństwa, a nie zasadami tej komnaty.

Na szczęście posąg się nie poruszał – ale czy śpiewanie tego hymnu można uznać za przestrzeganie zasad?

Jin-Woo potrząsnął głową.

Jedynym powodem, dla którego nic nie powiedział, było to, że nie mógł wymyślić lepszego sposobu na powstrzymanie posągu boga.

To było właśnie wtedy!

WALIĆ!!

Potężny hałas rozniósł się po całej komnacie.

„K, kkkkyyyyaaahhh!!”

Łowca wrzasnęła ile sił w płucach.

Kiedy kamienny posąg uniósł nogę, na ziemi i pod stopą można było znaleźć krwawą kupę tego, co kiedyś było młodym Łowcą.

Inni Łowcy również zaczęli krzyczeć w panice i szoku.

„Ahhhhh?”

„Uwa, uaaaahk!”

Twarz posągu, do tej pory pozbawiona emocji, była teraz wymięta w czystej wściekłości.

„Jest zły!!”

„Uciekaj, uciekaj!”

Łowcy w pośpiechu oddalili się od posągu.

Na nieszczęście dla Łowcy straciła rozum i stała w miejscu, głośno krzycząc po tym, jak osobiście była świadkiem śmierci młodego mężczyzny Łowcy.

„K, kaaaak!!”

„D\*mn to.....”

Jin-Woo uciekał, niosąc Ju-Hui w ramionach, ale odwrócił się, żeby pomóc tej kobiecie.

Ale wtedy Song powstrzymał młodzieńca.

– Ale, ahjussi...?

"Jest za późno."

Jakby uderzając muchę, posąg boga uderzył dłonią w Łowcę.

ZATRZASNAĆ!!

„Ku...”

Jin-Woo niechętnie odwrócił wzrok. To był naprawdę makabryczny widok i nie mógł znieść patrzenia, jak się rozwija.

„Nie ma czasu do stracenia w ten sposób. Zamierzasz też pozwolić umrzeć tej dziewczynie?”

Słowa Songa w jednej chwili otrzeźwiły Jin-Woo.

Było tak jak powiedział.

WALIĆ!!

“Uła!!”

WALIĆ!

WALIĆ!!!

"Pomóż mi!!!"

Posąg już nie chodził.

Nie, tak naprawdę biegał w kółko i deptał ludzi, których znalazł w pobliżu. Ilekroć stwór stąpał po ziemi, cała komora trzęsła się, mocno.

WALIĆ!! WALIĆ!!

Jin-Woo zacisnął zęby i znów zaczął biec. Ju-Hui zacisnęła powieki i przytuliła się do niego przez całe życie.

"Rozdzielmy się!"

"TAK!"

Myśląc, że poruszanie się razem jest niebezpieczne, Jin-Woo i Song pobiegli w różnych kierunkach.

Jin-Woo upewnił się, że pobiegł w najdalszy róg posągu oszalałego boga. Był jednak inny Łowca, który przybył tam przed nim.

To był pan Park.

Park biegł ze wszystkim, co miał.



Łzy zebrały się w kącikach jego oczu, kiedy przypomniał sobie swoją rodzinę.

"Szloch..."

W domu czekał na niego bardzo podobny do niego syn i żona w ciąży z drugim dzieckiem. Nie mógł umrzeć tutaj, nie w ten sposób.

Być może dlatego, że biegł ze wszystkim, co miał, był w stanie uciec od posągu najdalej ze wszystkich tutaj.

„Dap, tchórz...”

Kiedy Park próbował zapanować nad ciężkim oddechem w kącie, jego przyjaciel Kim gwałtownie na niego krzyknął.

„Panie Parku!!”

Park podniósł głowę po usłyszeniu znajomego głosu.

"Tak?"

Kim wskazała miejsce za Parkiem i krzyknęła.

„Twoje plecy!! Oglądaj się za siebie!!”

Wtedy coś ostrego załśniło chłodno za Panem Parkiem.

– Uhm...?

Plasterek!

Park został przecięty na pół od czubka głowy aż do pachwiny. Jego czysto przecięte dwie połówki spadły na ziemię.

"PARK!!"

Kamienny posąg, który zabił Parka swoim wielkim mieczem, wrócił na swoje miejsce, jakby nic się nie stało, dokładnie tak, jak poprzednio odźwierny.

Kim zaczęła łzawić po obejrzeniu tej sceny.

„Wy sukinsyny....!!”

WALIĆ!!

WALIĆ!!

Za nim ogromny posąg boga deptał i zabijał ludzi pojedynczo, a jeśli pobiegiesz w stronę rogu, aby go ominąć, znajdujące się tam kamienne posągi zaczną cię atakować.

„Uuuuuuuu!!”

„Moja ręka!! Moja rękamm!!”

Wnętrze komnaty szybko pograżyło się w chaosie.

„Hej, hej...”

Zimny pot spłynął z czoła Jin-Woo.

Jego nogi stawały się coraz cięższe. Jego oddech stawał się coraz cięższy i cięższy. Jednak jego głowę wypełniał tylko jeden ciąg myśli.

„Wysławiajcie boga. Wywyższaj boga. Wywyższaj boga...”

Słowa drugiego prawa krążyły w jego mózgu bez przerwy. Klucz do rozwiązania tej tajemnicy z pewnością istniał w tej komnacie.

Coś w tej komnacie, czego mogliby użyć!

Jednak kiedy Łowcy po raz pierwszy weszli do tego miejsca, przeszukali każdy zakamarek i zakamarek, ale nie znaleźli ani jednego urządzenia ani rzeczy, które mogłyby być narzędziami.

„Nie, ani wtedy, ani teraz, jedyne, co tutaj może się poruszać, to kamienne posągi”.

To było wtedy.

W tej chwili przez mózg Jin-Woo przebiegła myśl.

– Tylko posągi się tu poruszają?

D\*m to.

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się.

„Dlaczego wcześniej o tym nie pomyślałem?!”

Jeśli jedynymi rzeczami, które mogły się poruszać, były kamienne posągi, to jedyną rzeczą, której mógł użyć, musiały być one również.

Posągi te aktywowały się, gdy ludzie zbliżali się do nich, co oznaczało, że musiał skorzystać z tej zasady.

'Co jeśli....!'

Mimo że brakowało mu tchu, Jin-Woo ryknął wystarczająco głośno, by wstrząsnąć całą komnatą.

„Biegnij w stronę posągów trzymających instrumenty muzyczne!”

**< Rozdział 4 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 5

Wszyscy żyjący Łowcy usłyszeli głos Jin-Woo.

„!!”

„Instrumenty?”

W oczach Łowców pojawił się promyk nadziei.

Zupełnie inaczej niż z tyłu, kiedy kazał im się kłaniać, wszyscy poruszali się niewiarygodnie szybko. Jeśli Jin-Woo mylił się co do tego, to gdy tylko zbliżą się do jednego z nich, zostaną zabici przez kamienne posągi trzymające instrumenty muzyczne. Jednak nikt tutaj nie kwestionował słów Jin-Woo.

Song jako pierwszy pojawił się przed posągiem niosącym instrument muzyczny.

„...”

Song opanował ciężki oddech i podniósł głowę, by spojrzeć na posąg. I jakby to było kłamstwo, palce posągu poruszały się i brzdąkały na harfie.

Chwytać, kłać...

Wyłynęła piękna melodia.

"To działa!!"

„Pospiesz się do posągów z instrumentami !!”

Łowcy pobiegli w stronę najbliższych właściwych posągów pośpieszonymi krokami.

Posąg z trąbką zaczął w nią triumfalnie dąć; jeden z fletem zaczął się nim bawić; ten, który trzymał lirę, brzdąkał na jej strunach.

„Hej, hej, hej...”.

Wyczuwając zbliżanie się swojego fizycznego limitu, Kim w jakiś sposób dotarł przed posąg, który trzymał buzukę i upadł na ziemię. (TL:

Nie wiem, co to może być za buzuka. Tak, jak jest od początku.) (ED: Prawdopodobnie albo Bazooka, albo Buzuki, oba z XX wieku.)

Męczący, ttring....

Gdy tylko posąg zaczął grać na instrumencie, posąg boga przestał gonić za Kimem. Musiał być ogarnięty emocjami, ponieważ Kim wtedy zaczął ronić łzy, podczas gdy on klęczał.

"Szloch.... Szloch...."

Tymczasem posąg boga odwrócił się. „Stworzenie” rozejrzało się dookoła i wkrótce znalazło kolejną zdobycz.

„Do diabła z tym”.

Jin-Woo wypuścił przekleństwo, gdy jego wzrok napotkał posąg boga.

Potem zaczął biec szybko – tak mocno, że serce mogło mu eksplodować. Plecy miał już mokre od potu.

'Czemu?! Dlaczego to nie działa?!

Urażony wzrok Jin-Woo wylądował na kamiennym posągu przed nim. Posąg trzymający bęben nie wykazywał żadnych oznak ruchu.

**WALIĆ!! WALIĆ!! WALIĆ!!**

Posąg boga zbliżył się z przerażającą szybkością. Znajdował się praktycznie po drugiej stronie komnaty od tego cholerstwa, jednak odległość między nimi zmniejszyła się w mgnieniu oka.

Jin-Woo przełknął ślinę.

„Czy to możliwe, że posąg nie gra, ponieważ są tu dwie osoby? Ja i panna Ju-Hui?

Nie mógł myśleć o niczym innym. Czemu? Ponieważ inne posągi grały muzykę, gdy tylko Łowca stanął przed nimi.

„Nie ma już czasu na myślenie”.

Jin-Woo odłożył Ju-Hui i przygotował się do ucieczki w inne miejsce.

„M, panie Jin-Woo.....”



Wciąż przerażona, Ju-Hui przywarła do rękawa Jin-Woo. Jin-Woo spokojnie szepnął jej do ucha.

„Oboje umrzemy, jeśli będziemy razem”.

Łzy zaczęły zbierać się w oczach Ju-Hui. Jej palce drżały, gdy trzymała jego ubranie. Niestety, nie było czasu, aby szczegółowo jej to wyjaśnić. Jin-Woo ostrożnie oderwał jej rękę i zaczął biec w przeciwnym kierunku tak szybko, jak tylko mógł.

Boom boom boom....

Kiedy obejrzał się za siebie, posąg za Ju-Hui zaczął bić w bęben w powolnym, ale stałym rytmie.

'Co za ulga.'

Pozostało tylko jedno: biec do drugiego posągu i nie dać się zabić!

Tylko Jin-Woo nie otrzymał ochrony grających posągów. Najwyraźniej wściekłość posągu boga była skierowana wyłącznie na Jin-Woo i tylko na niego.

Jin-Woo zrobił wszystko, co w jego mocy, by ominąć stopę czegoś, co dorównywało wielkością budynkowi, i szybko przeszedł przez pokój.

WALIĆ!

WALIĆ!!

Upadł i przeturlał się, ale jakoś udało mu się uniknąć spłaszczenia stopą posągu boga.

„Hej, hej”.

Mógł mieć rangę E, ale nadal był myśliwym walczącym w zwarciu, więc jego budowa przydawała się w takich sytuacjach.

„Jeszcze trochę dalej!! Trochę więcej!”

Jin-Woo obserwował ruchy posągu boga i biegł jeszcze mocniej.

Jego prędkość wzrosła.

A gdy odległość dzieląca go od kamiennego posągu wynosiła zaledwie kilkanaście stóp...

„Nie, to nie ten!!”

...Pan Song krzyknął do niego.

Jin-Woo zwracał uwagę tylko na posąg boga; był oszołomiony krzykiem i pospiesznie odwrócił głowę, by spojrzeć na swój przód.

„Ach!!”

To nie jest posąg z instrumentem?

Z opóźnieniem zdał sobie sprawę, że rzecz, która z daleka wyglądała jak instrument muzyczny, była w rzeczywistości tarczą. I rzeczywiście, posąg bezlitośnie dźgnął swoją tarczą.

„Hej!”

Jin-Woo pospiesznie rzucił się w bok.

“Kkyahhk!”

- krzyknął Ju-Hui.

Jin-Woo przetoczył się po ziemi, a kiedy się zatrzymał, podniósł głowę, by zobaczyć posąg boga stojący tuż przed jego nosem.

„To jedno po drugim...”

Czoło musiało mu być oderwane od tarzającego się po ziemi, bo krew ściekała i zamazywała mu pole widzenia. Jego pole widzenia było ograniczone i nie mógł patrzeć zbyt daleko.

Jin-Woo szybko rozejrzał się po okolicy.

„Instrument.... instrument....

Jednak bez względu na to, jak bardzo się starał, nie mógł dostrzec ani jednego posągu trzymającego instrument w pobliżu.

Tymczasem posąg boga uniósł nogę nad Jin-Woo.

„Hej!”

WALIĆ!!

Jin-Woo rzucił się ponownie i jakimś cudem ponownie ominął stopę posągu.

Ale osiągnął swój limit.

Ogarniały go potężne zawroty głowy i z jakiegoś powodu nie mógł nawet utrzymać równowagi.

'Proszę....'

Pomyślał, że gdyby istniał prawdziwy bóg, od razu zacząłby się modlić.

To wtedy Jin-Woo zauważył kamienny posąg, który nie miał ani broni, ani instrumentu muzycznego.

'Czy to...?'

Jin-Woo postanowił postawić wszystko na ten posąg. Czołgał się po ziemi i znalazł się przed omawianym posągiem. Następnie udało mu się obrócić ciało i położyć na ziemi, aby mógł zobaczyć posąg boga.

Nie miał już siły się ruszyć.

„Dap, tchórz...”

Jin-Woo wpatrywał się w zbliżający się posąg boga i dalej szorstko oddychał.

Wyraz twarzy posągu boga był znacznie bardziej wykrzywiony niż wcześniej, jakby jeszcze bardziej rozwścieczył go ciągły unik Jin-Woo.

Posąg boga zatrzymał się teraz przed Jin-Woo. Widząc „istotę” wielkości wieżowca zasłaniającą mu cały widok, Jin-Woo poczuł, że nie może już oddychać.

„Dysać, dyszeć.....”

Czy myślał, że jest niczym więcej niż osaczonym szczurem? Posąg boga po prostu spojrział na niego z góry i nie zrobił nic więcej.

'To jest koniec....'

Jin-Woo wyczuł zbliżającą się nieuchronną śmierć, patrząc prosto w oczy posągu boga.

Jednakże...

Wu-wu-wu....

Gdzieś za jego plecami rozległ się piękny, nieziemski głos.

Jin-Woo odwrócił głowę, żeby zobaczyć, co się dzieje.

Wu-wu, wu-wu-wu....

Wargi kamiennego posągu trzymającego księgę poruszały się, a gdy tylko to robiły, wypływała z nich boska pieśń i wypełniała wnętrze masywnej komnaty.

Wu-wu-wu, wu....

Wymięty wyraz posągu boga powoli wracał do stanu bez emocji. Wkrótce wszystkie te przerażająco wykrzywione mięśnie twarzy postury wygładziły się.

Kiedy pieśń kamiennych posągów dobiegła końca, posąg boga odwrócił się. Potem, tak jak inne kamienne posągi robiły to do tej pory, wrócił na swój tron i usiadł, jakby wszystko, co wydarzyło się do tej pory, było jedynie kłamstwem.

**WALIĆ!!**

Hałas posągu boga siedzącego na tronie rozniósł się po całej komnacie.

„Sap, dysz..... Ledwo, zrobione, to...”

Na ustach Jin-Woo pojawił się cienki uśmiech.

Tymczasem Ju-Hui zaczęła uciekać ze swojego miejsca na drugim końcu komnaty.

„Panie Jin-Woo!!”

Biegła z całych sił i uklękła obok niego, a łzy spływały jej po twarzy.

"Co mogę zrobić.... Co mam...".

Przywołała całą swoją magiczną energię i aktywowała magię uzdrawiania. Jednak nic nie wskazywało na poprawę.

Rozproszeni Łowcy zebrali się jeden po drugim wokół Jin-Woo. Każdy z nich miał ponurą minę.

„Co... Panie Jin-Woo...”

Nawet wtedy tylko Ju-Hui płakał ze smutku.

Dlaczego wszyscy tak się zachowywali?

Usta Jin-Woo poruszały się w górę i w dół. Chciał zapytać, co się dzieje, ale nie mógł wydobyć z siebie głosu.

Wyczuwając, że nie ma wyboru, spróbował się podnieść.

„....?”

Wtedy zauważył kałużę krwi wokół dolnej części tułowia. Dopiero wtedy z opóźnieniem zdał sobie sprawę ze zmiany w swoim ciele.

„Ach...”

Poniżej jego prawego kolana zniknęło.

Oczy Jin-Woo odruchowo przesunęły się w stronę kamiennego posągu trzymającego tarczę. Wtedy zobaczył ślad krwi wyraźnie widoczny na końcu tarczy.

A reszta jego prawej nogi była tuż poniżej.

Kropiółka. Kropiółka.

Krople krwi zaczęły spadać z nosa Ju-Hui. To był znak, że osiągnęła granice wytrzymałości fizycznej.

Magia lecznicza uzdrowiciela rangi B nie była w stanie przywrócić brakujących kończyn. Oznaczało to, że w zasadzie nalewała wodę do rozbitego dzbanka. W końcu jej wytrzymałość szybko się wyczerpała.

„Teraz jest dobrze... Panno Ju-Hui. Możesz przestać....”

„Wyleczę cię!! Naprawię cię jak nowy!

Łowcy wpatrywali się w tę dwójkę, przybierając nieszczęśliwe miny.



Z siedemnastu, którzy początkowo weszli do tej komnaty, pozostało tylko sześciu. A z tej sześćoosobowej grupy dwóch odniosło straszne, ciężkie rany. Song stracił rękę, a Jin-Woo nogę.

Mogli przeżyć, ale żaden z nich nie miał w tej chwili ochoty na radość. Wtedy komorą wstrząsnął kolejny dziwny dźwięk.

HUK....!!

Środek świątyni, w którym znajdowała się ta dziwna magiczna formacja, nagle uniósł się nad ziemię.

Jin-Woo pomyślał w duchu, że w końcu to się stało.

„Udowodnij swoją pobożność, czyż nie...”

Miał już ogólne pojęcie, co te słowa mogą znaczyć.

Część 5: Ostateczna próba

Okrągła magiczna formacja pośrodku świątyni zaczęła wznosić się z hałasem i zatrzymała się dopiero po osiągnięciu wysokości kilku stopni.

„Ołtarz...”

Łowcy zareagowali czujnie, gdy tylko Jin-Woo wymamrotał.

„Ołtarz....?”

„Powiedział tylko, że to ołtarz...”

Osobą, która uratowała ich przed dwoma poprzednimi kryzysami, nie był jakiś wysokiej rangi Łowca, ale Jin-Woo rangi E, który przez większość czasu był obiektem ich żartów.

„Gdyby nie pan Seong, wszyscy bylibyśmy...”

Łowcy myśleli dokładnie o tej samej myśli. W obecnych okolicznościach słowa Jin-Woo były ich ostatnią deską ratunku.

A teraz ten Jin-Woo wymamrotał słowo „ołtarz”.

Kim zawsze szybko przyswajał informacje, więc najpierw zrozumiał znaczenie, zanim ktokolwiek inny miał na to szansę.

"Teraz rozumiem. Widzę jak to jest."

Następnie Kim wyjął z pochwy miecz wiszący na jego biodrach.

Pierwotnie ta broń miała być używana do ścinania różnych potworów. Ale na razie musiałyby zostać wykorzystane do zupełnie innego celu.

„Nawet jeśli jestem głupim sukinsynem, mogę mniej więcej zrozumieć, co próbujesz tutaj powiedzieć”.

Łowcy nerwowo przełykali ślinę, patrząc na ostre, zimno błyszczące ostrze.

„Oii, panie Kim. Dlaczego tak wyciągasz miecz?”

„Dlaczego najpierw o tym nie porozmawiamy? Porozmawiajmy najpierw.

Najwyżej sklasyfikowany członek grupy, Hunter Song rangi C, został ciężko ranny, co oznacza, że nie było tu nikogo, kto mógłby potencjalnie powstrzymać Kima, który sam szczycił się dość potężnym zestawem umiejętności, nawet w randze D.

Kim wskazał mieczem na ołtarz.

„Ostateczne prawo, udowodnij swoją pobożność. I znikąd w środku tego miejsca pojawia się ołtarz.

Wzrok Kim przeniósł się na Jin-Woo.

„Więc czy nie powinniśmy złożyć ofiary? Pan Seong?”

Jin-Woo powoli skinął głową. Tak też myślała młodzież. Jeden z ocalałych sześciu musiał działać jako ofiara.

„To prawdopodobnie oznaczało ostatnie prawo...”

Jin-Woo doszedł do tego wniosku.

Wyczuł więcej niepokoju, podniósł głowę i zdał sobie sprawę, że oczy pana Kima, gdy się zbliżył, wcale nie wyglądały przyjaźnie.

Długa kropla potu spłynęła po czole Jin-Woo.

„Ahjussi... Co...?”

„Ty, młody człowieku, nic nie mów i bądź cicho!”

Kim ze złością krzyknął i wycelował miecz w pana Songa, który kucnął obok Jin-Woo, aby sprawdzić stan młodzieńca.

„Kto właściwie zaciągnął nas w to miejsce? Czy to nie był ten facet? Tak, to był Pan Song! Więc nie sądzisz, że to słuszne, aby pan Song wziął na siebie ostateczną odpowiedzialność?”

“Ahjussi!”

Jin-Woo próbował wstać w przypływie złości, ale wtedy ręka Songa, która przypominała korę starego drzewa, powstrzymała młodzieńca.

Jin-Woo spojrzał na Songa z niedowierzaniem.

„...”

Song bez słowa potrząsnął głową. Jego oczy błagały Jin-Woo, prosząc młodzieńca, by nie mówił nic więcej. Oczywiście Jin-Woo miał wiele rzeczy do powiedzenia, ale na razie milczał.

Song powoli uniósł swoje ciało.

„To, co powiedział pan Kim, jest słuszne. Powinienem wziąć na siebie winę za dzisiejszy dzień.

„Stary człowieku, chyba wreszcie jesteśmy po tej samej stronie”.

Kim czubkiem miecza wskazał ołtarz.

– Jeśli teraz to rozumiesz, to chodźmy już. Ponad dziesięć osób zginęło tu przez ciebie, stary.

**< Rozdział 5 > Fin**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 6

Tak się złożyło, że jednym z martwych dzisiaj Łowców był pan Park, osobisty przyjaciel pana Kima.

O eksploracji podwójnego lochu zdecydowało głosowanie z udziałem wszystkich, ale Kim już wymazał to wspomnienie z głowy po tym, jak stracił większość swojego rozumowania.

Pan Song rozmawiał z Kim.

„Chciałbym chodzić z własnej woli, więc czy możesz odłożyć miecz?”

Oczywiście Kim odmówił od razu.

„Jak mogę ci ufać, staruszkule? Przestań marnować czas i zacznij się już ruszać”.

Song westchnął cicho pod nosem i podszedł do ołtarza. Kim wycelował miecz w plecy starszego mężczyzny i ruszył dalej.

Jin-Woo przygryzł dolną wargę, patrząc, jak dwaj mężczyźni odchodzą.

„To nie jest wina pana Songa”.

Ponad połowa grupy zgodziła się zrobić to razem. Pomyślał, że tylko dlatego, że sprawy potoczyły się źle, obwinianie Songa za wszystko było po prostu zbyt tchórzliwe.

'Ale ja....!'

Jin-Woo niestety nie posiadał wystarczającej siły, aby zatrzymać tutaj Kim.

Kim, uważany za jednego z najlepszych wśród rangi D, i Seong Jin-Woo, zdecydowanie najgorszy z rangi E. Różnica w ich mocnych stronach była dla niego aż nazbyt wyraźna. Mało tego, Jin-Woo stracił nawet nogę.

Gdyby spróbował stawić czoła Kimowi tak, jak był teraz, istniała szansa, że jemu, a nawet Ju-Hui, który skupiał się wyłącznie na uleczeniu go, grozi katastrofa.

„Cholera z tym.”

Jin-Woo zacisnął powieki. Nigdy nie nienawidził swojej bezsilności tak bardzo jak dzisiaj.

W międzyczasie Song stanął na podniesionym ołtarzu.

Nagle czerwony płomień zapalił się w pobliżu zewnętrznego obwodu ołtarza, gdy tylko to zrobił. Wszyscy nerwowo przełykali ślinę i uważnie obserwowali rozwijającą się sytuację.

Jednak nic więcej się nie wydarzyło. Tylko jeden płomień ożył i to wszystko.

„...?”

Czekali chwilę, ale nie było żadnej widocznej zmiany. Nie tylko Kim, ale wszyscy inni byli zdenerwowani tą sytuacją.

Kim szybko odwrócił głowę i przemówił do Jin-Woo.

„Spójrz tutaj, panie Seong. To nie było to?”

Jin-Woo również potrząsnął głową.

"Nawet ja...."

On także sądził, że gdy osoba wybrana na ofiarę stanie na ołtarzu, spełni się trzecie prawo „okaż swoją pobożność”.

– Nie chodzi o złożenie ofiary?

Jeśli tak, to niekoniecznie była to zła wiadomość. Jeśli prawo nie dotyczyło poświęceń, oznaczało to, że Mister Song wciąż może ocalić.

Wyraz twarzy Jin-Woo nieco się rozjaśnił.

Pocił się jak wiadro, gdy próbował wstać, a dwaj Łowcy w pobliżu szybko udzielili mu pomocy.

„Proszę, zabierz mnie bliżej ołtarza, abym mógł go przestudiować”.

„Panie Jin-Woo, pańskie obrażenia są...”

Ju-Hui również wstała ze swojego miejsca, by pójść za Jin-Woo. Jej cera była raczej blada po zużyciu zbyt dużej ilości swojej magicznej energii.

Ale ponieważ tak ciężko pracowała, utrata krwi Jin-Woo została chwilowo zatrzymana, a ból, który odczuwał, zmniejszył się do ledwo zauważalnego stopnia.

„Muszę się pospieszyć”.

Obecny stan Ju-Hui, wrząca wściekłość Kima, kontuzje Songa i przerażeni Łowcy – nie miał tu zbyt wiele czasu.

Jin-Woo ostatecznie przybył do ołtarza z pomocą innych Łowców.

„Wejdźmy na ołtarz”.

Dwóch Łowców zdrygnęło się na jego stwierdzenie, ale zaufali Jin-Woo i podjęli działania. Potem zapaliły się jeszcze trzy płomienie. Od razu oczy Jin-Woo zabłyśły jasno.

„To ta sama liczba, co ludzie na ołtarzu”.

Pan Song i Jin-Woo oraz dwaj inni, którzy pomogli młodzieży – rzeczywiście, płomienie rozpały się tak, aby odpowiadały liczbie osób stojących na ołtarzu.

I wyglądało to tak, jakby te cztery płomienie rysowały koło na zewnątrz ołtarza.

„Jeśli wezmę pod uwagę przestrzeń między płomieniami, dwa kolejne dopełnią krąg”.

Wyglądało na to, że wszyscy pozostali ludzie musieli wspiąć się na ołtarz po coś, cokolwiek, żeby zacząć. Jin-Woo odwrócił głowę, by zapytać Songa.

„Jeśli poczekamy tutaj, myślisz, że inni Łowcy przyjdą nas uratować?”

Song potrząsnął głową.

„Dzisiaj jest siódmy dzień od pojawienia się Bramy. Te rzeczy zaczną się poruszać jako pierwsze, zanim nadejdzie pomoc”.



„Ponieważ jest to Brama rangi D, widzę, że pozostawiono ją samą sobie na zbyt długo”.

– Cóż, tak działa Stowarzyszenie, prawda?

Brama miała się całkowicie otworzyć po siódmym dniu. Prawdziwym celem rajdu było zabicie bossa lochu i tym samym zamknięcie Bramy, zanim to się stanie. Jeśli tego nie zrobią, potwory uwięzione w lochach zostaną uwolnione z lochu i będą mogły wędrować po świecie zewnętrznym.

Jin-Woo spojrzał za siebie.

Olbrzymi posąg boga wciąż spoglądał na nich z góry z apodyktycznym, aroganckim wyrazem twarzy ze swojego tronu.

„Jeśli temu stworzeniu uda się wyjść na zewnątrz, to...”

Powstały chaos byłby niewyobrażalny. Oczywiście, zanim to się stanie, Łowcy przybywający do tej komnaty, aby ich uratować, zostaną najpierw zabici przez posągi.

Był teraz pewien, że nie mogą tu czekać w nieskończoność. Jin-Woo zawołał Ju-Hui i Kim.

„Oboje, wejdźcie na górę”.

Ju-Hui jako pierwszy stanął na ołtarzu. Wahający się Kim również wkrótce potem poszedł w jego ślady. Zapaliły się jeszcze dwa płomienie i krąg się zamknął.

I wtedy....

Łowcy byli zdumieni tym, co stało się później.

"Co do cholery?!"

"Co tu się dzieje?"

Tak jak podejrzewał Jin-Woo, nastąpiła kolejna zmiana.

'Nadchodzi.'

Z najbardziej zewnętrznej krawędzi ołtarza uniosły się w górę małe, niebieskie płomienie, które również zaczęły rysować swój własny krąg. Wyglądało na to, że było co najmniej trzydzieści takich niebieskich płomieni, umieszczonych naprawdę ciasno obok siebie.

'34. 35. 36....'

Jin-Woo szybko policzył je wszystkie, gdy niebieskie płomienie zamknęły krąg i zdał sobie sprawę, że było ich 36.

„Sześć czerwonych płomieni, które zapalają się, by dopasować liczbę ludzi. I 36 niebieskich płomieni, które pojawiły się na zewnątrz. Jakie znaczenie może kryć się za tą liczbą?

To było wtedy.

**SZCZEK!**

Bez ostrzeżenia, stanowczo zamknięte drzwi nagle otworzyły się szeroko. Łowcy odruchowo wzdrygnęli się.

„Euk...!”

Wszyscy tak bardzo chcieli biec w stronę szeroko otwartych drzwi, ale widząc ostatnie chwile chórzysty Huntera, trudno im było zrobić pierwszy krok. Gdyby ktoś próbował być pierwszy, kto wie, co może się z nim stać?

Wzrok wszystkich skupił się na Jin-Woo, jakby domagając się od niego odpowiedzi. Jednak usta Jin-Woo pozostały mocno zamknięte.

„...”

W tej chwili nie mógł wymyślić żadnego przypuszczenia. Nie wiedział, czy otwarte drzwi były pułapką, czy też pozwolono im wyjść po pomyślnym podtrzymaniu ostatecznego prawa.

Szkoda dla niego, kiedy wszyscy patrzyli na Jin-Woo, całą komnatę wypełnił przerażający hałas.

Skrzypienie....

Creeaaaaak....

Głowy wszystkich sześciu Łowców szybko obróciły się, by spojrzeć.

"Co to było?!"

„To, zbliża się!”

„Te cholerne rzeczy teraz się poruszają !!”

Oddechy Łowców przyspieszyły w jednej chwili.

Kamienne posągi, które poruszały się tylko wtedy, gdy ktoś się zbliżał, znajdowały się teraz kilka kroków bliżej grupy. Jin-Woo potrzebował oczywiście tylko krótkiej chwili, żeby zorientować się, co się stało.

– Nie, posągi się nie poruszyły. To cokoły pod nimi się poruszyły.

Ten przerażający wrzask, który miał miejsce wcześniej, najprawdopodobniej pochodził z cokołów pod posągami, które zgrzytały o kamienną podłogę.

– ....Już się nie ruszają?

Mówiąc, Kim ocierał kropelki potu z czoła.

Podczas gdy wszyscy nadal wpatrywali się w posągi, Jin-Woo skupił się na niebieskich płomieniach. Wychodzili jeden po drugim, a trzy z nich już zniknęły.

Creaaakkkk...

Słyszając ten pisk, ktoś krzyknął.

„C-co to było?! Skąd to się wzięło?”

Jin-Woo szybko podniósł głowę. Hałas dochodził z jego ogólnego kierunku. Stojące przed nim kamienne posągi przesunęły się nieco bliżej.

„Dlaczego tylko moja strona....?”

Czy to dlatego, że przez chwilę patrzył gdzieś indziej?

Aby potwierdzić, Jin-Woo zamknął oczy.

Hałas rozległ się ponownie.

Creaaaaakkk...

Gdy tylko otworzył oczy, hałas ustał.

„Co tu się, kurwa, dzieje?!”

„Co, co mamy z tym zrobić?!”

Jin-Woo szybko krzyknął na innych.

„Nie spuszczaaj oczu z posągów, choćby nie wiem co!”

Kiedy o tym pomyślał, zdał sobie sprawę, że posągi najpierw zaczęły zbliżać się do grupy, kiedy inni byli zajęci patrzeniem na niego.

„Podkradają się bliżej, kiedy na nie nie patrzymy”.

To było dokładnie wtedy, kolejny niebieski płomień zniknął. Jednak nadal nie było zauważalnych zmian ani w grupie, ani w posągach.

'Mogłoby to być...?'

Ostrożnie podnosząc rękę, Jin-Woo starał się nie odrywać oczu od posągów, sprawdzając godzinę na zegarku.

'Tak jak myślałem.'

W odstępie jednej minuty gasł niebieski płomień.

„Niebieskie płomienie to stoper”.

Było całkiem prawdopodobne, że jednym z głównych punktów trzeciego prawa było pozostanie w ołtarzu, dopóki wszystkie 36 niebieskich płomieni nie zgaśnie.

Innymi słowy, dopóki wszyscy będą uważnie obserwować posągi, będą bezpieczni. Całkiem możliwe, że nikt nie musiał umrzeć w tym ostatnim skupisku.

Chcąc dokładniej określić pozostały czas, Jin-Woo zaczął ponownie przeliczać liczbę niebieskich płomieni.

„Zostało jeszcze trzydziestu...”

Musieli wytrzymać jeszcze tylko trzydzieści minut!

Niestety, właśnie wtedy Jin-Woo popełnił ogromny błąd.

Kiedy liczył liczbę niebieskich płomieni, jego wzrok na chwilę błędził, co spowodowało, że posągi podeszły bliżej...

Creeeakkkk....

„Euuuuuuuuuuuuuuuuuuuuuuuu!”

Mężczyzna stojący po przeciwnej stronie krzyknął i pobiegł w stronę drzwi. Po prostu nie mógł już dłużej wytrzymać, ponieważ przerażający pisk dobiegający z jego pleców tak bardzo go przeraził.

Gdy tylko odszedł od ołtarza, jeden z czerwonych płomieni zniknął.

"Nie!!"

Jin-Woo krzyknął pilnie.

Jednak mężczyzna biegnący jakby oszalał, uciekł przez otwarte drzwi, nie spotykając grizzly losu, który zaskoczył wszystkich.

„Co, do cholery?! Panie Seong! Co się dzieje? Ten facet wyszedł z tego żywy!

Kim krzyknął, speszony.

Jin-Woo stał tyłem do drzwi, więc nie mógł tak naprawdę powiedzieć, co się dzieje.

„Czy coś się zmieniło?”

"Drzwi.... Drzwi się trochę zamknęły.

„Drzwi się zamykają?”

"Nie? Nie. Po tym, jak ten facet wyszedł, drzwi trochę się poruszyły, ale potem się zatrzymały.

Jin-Woo przypomniał sobie, jak jeden z czerwonych płomieni zniknął, gdy tylko ten mężczyzna opuścił ołtarz.

„Do diabła z tym!!”

Od razu poczuł, jak robi mu się zimno na sercu.

Jedno z pytań, na które nie mógł odpowiedzieć aż do teraz, gdy stał na szczycie tego ołtarza, w końcu otrzymało odpowiedź.

Jak stanie na ołtarzu może być dowodem pobożności?

Rzeczywiście, miał teraz odpowiedź na ten dylemat.

I ta odpowiedź była prawdopodobnie najgorsza dla Jin-Woo, który miał teraz tylko jedną nogę i potrzebował pomocy innych, żeby utrzymać równowagę.

\*\*\*

Te „otwarte” drzwi były pułapką.

Fałszywa nadzieja tuż przed oczami!

Gdyby ludzie zobaczyli otwarte drzwi i zeszli z ołtarza w tym samym czasie, czerwone płomienie zgasłyby, a drzwi zostałyby ponownie zamknięte. A potem nieuchronnie następowalaby uczta z deszczem krwi i krzykami.

Z drugiej strony „ołtarz” był przysłowiową ziemią obiecaną.

Jeśli każdy zrobi to, co powinien zrobić na swoich pozycjach, aż skończy się czas, wtedy ich przeżycie będzie gwarantowane.

Tak więc było to między fałszywą nadzieją tuż przed oczami lub niewidzialną obietnicą zbawienia.

Trzecie prawo było sprawdzianem, czy można obronić swoją pozycję, nie wpadając w słodką pokusę, będąc ciągle pod groźbą śmierci.

Jednak w tej sytuacji zdarzyły się dwie muchy w maści.

Pierwszym był Jin-Woo.

Pierwotnie pozostała grupa ludzi pobiegła prosto do otwartych drzwi, ale zatrzymali się pierwsi, aby wysłuchać, co ma do powiedzenia Jin-Woo, i to pomogło im uniknąć pułapki.

„Mieliśmy szczęście”.

Rzeczywiście, to musiało być jedyne wyjaśnienie.



Coś takiego było możliwe tylko dlatego, że Jin-Woo zdołał sam odkryć dwa pierwsze prawa i zdobył zaufanie innych.

Na jego nieszczęście zdarzyła się też druga mucha – coś, czego nie przewidział: wśród nich pojawił się dezterter.

Jak zareagowaliby ludzie, gdyby przed ich oczami pojawiła się nadzieja na przetrwanie? To było zbyt oczywiste.

Mężczyzna pomagający Jin-Woo wstać porzucił młodzieńca i również uciekł. Song pospiesznie wyciągnął rękę i podniósł Jin-Woo z jego pleców.

puf.

Kiedy ten mężczyzna opuścił ołtarz, kolejny czerwony płomień zniknął i zgodnie z oczekiwaniami drzwi zamknęły się trochę bardziej.

Creeeeakkk...

„He?! Uh!”

Kim oszołomiona wskazała na drugiego deztertera, ale podobnie jak pierwsza osoba, która ich porzuciła, on również bezpiecznie uciekł przez drzwi.

Jin-Woo potwierdził liczbę pozostałych czerwonych płomieni i krzyknął.

„Nie wolno nam się ruszać! Więcej niż to, to będzie koniec!”

**< Rozdział 6 > Fin**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 7

Przód, tył, lewo i prawo.

Aby zabezpieczyć wszystkie cztery kierunki, cztery osoby stanowiły absolutne minimum.

Jin-Woo we własnej osobie, Ju-Hui, Mister Song i wreszcie Mister Kim. Wyjście pojedynczej osoby spowodowałoby powstanie luki w polu widzenia.

Kim otarł pot z czoła i zapytał nagłaco.

„Panie Seong, co tu się dzieje? Wyjaśnij mi to dokładnie”.

— Uda nam się, dopóki tu będziemy czekać! Tylko do czasu, aż zgasną wszystkie niebieskie płomienie!”

Jin-Woo wypluł wszystko, co do tej pory wydedukował. Kim skinął głową, gdy jego uszy się podniosły.

Jin-Woo szybko zakończył swoje wyjaśnienia i dodał na koniec jeszcze jedną rzecz.

„Pamiętaj, każdy tutaj może wyjść stąd żywy”.

Prawa tej komnaty zawsze pozostawiały otwartą drogę do przetrwania. Ostateczne prawo nie odbiegałoby od tego. Jin-Woo był pewien, że nikt więcej nie musi umrzeć, dopóki pozostali ludzie ufają sobie nawzajem.

„.....”

Szkoda, myśli Kima były zupełnie inne niż myśli młodzieńca. – zapytał z wahaniem starszy Łowca.

„Słuchaj, panie Seong... możesz mieć rację w tym przypadku, ale... czy zamiast tego drzwi mogą się zamknąć, gdy skończy się czas?”

„...”

Jin-Woo nie mógł na to odpowiedzieć.

Doszedł do wniosku po rozważeniu kilku zmiennych, ale dopóki nie pojawił się wynik, nie mógł być niczego w 100% pewien.

Jednak tym, czego chciał Kim, była pewna pewność. Zamiast niepewnej obietnicy przetrwania każdego, definitywne przetrwanie jego własnego „ja” okazało się ostatecznie o wiele bardziej pociągające.

– Przykro mi z tego powodu, ale... chyba nie mogę tu dłużej zostać.

“Ahjussi!”

"Przepraszam."

Z tym pożegnalnym słowem Kim zszedł z ołtarza. Następnie zignorował pilne wezwanie Jin-Woo i pobiegł w kierunku drzwi. Zatrzymał się i przez krótką chwilę patrzył tuż za drzwiami, ale Kim nie cofnął się ponownie do komnaty.

Piasek.

Jin-Woo zacisnął zęby.

„Do diabła z tym!!”

Uratował życie innym, ale to, co otrzymał w zamian, zdecydowanie nie było czymś w rodzaju wdzięczności czy przyjaźni.

Całe jego ciało zadrżało z bólu zdrady.

Tak jak podejrzewał, gdy tylko Kim ich porzucił, powstała luka w nadzorze. Trzy osoby nie mogły strzec wszystkich czterech kierunków.

I tak posągi ustawione w martwych punktach zaczęły zbliżać się do ołtarza.

Creeeeakkkk...

Creeaakkk...

Obwód kamiennego posągu stopniowo się zacieśniał. Song rozejrzał się dookoła, a potem przemówił do Jin-Woo i Ju-Hui.

„Oboje, powinniście już wyjść”.

Jego głos był pełen rezygnacji. Jin-Woo spojrział na starca.

– Ale, ahjussi....?

„Tak jak powiedziała Kim, to ja zaciągnęłam nas tutaj. Jeśli ktoś musi zostać w tyle, byłoby dobrze, gdybym to ja był tym jedynym.

„Ale nadal !!”

„Wy dwoje, mający przed sobą lepszą przyszłość, powinniście przetrwać dzisiaj”.

Wtedy Song zaczął się uśmiechać. Myślał o sercach tych dwojga młodych ludzi, którzy będą musieli go tutaj porzucić.

„...”

Jin-Woo bezradnie skinął głową. Czuł się nieswojo z powodu tej całej sytuacji, ale nie było już czasu na sprzeczenie się, kto powinien tu zostać.

Następnie Song próbował poprosić Ju-Hui, aby zaopiekował się Jin-Woo.

„Panno Ju-Hui, czy może pani trochę pomóc panu Seongowi?”

„T-tak.”

Jednak gdy już miała go podeprzeć, Ju-Hui upadł na podłogę.

„Ach...”

Ju-Hui próbowała wstać, ale wtedy w kącikach jej oczu zaczęły zbierać się łzy.

„Moje nogi... ja, ja nie mogę ruszać nogami...”

Zarówno miny Jin-Woo, jak i Mister Song stwardniały w jednej chwili.

Obecna kondycja fizyczna Ju-Hui wyglądała okropnie nawet na pierwszy rzut oka. Jej usta były w odcieniu bladoniebieskiego, podczas gdy całe jej ciało nadal drżało tak niezauważalnie.

Cierpiała z powodu skutków ubocznych nadużywania swojej magicznej energii, kiedy była już u kresu swoich fizycznych możliwości.

„Ponieważ próbowała wyleczyć moją nogę...”

Jin-Woo poczuł ucisk w klatce piersiowej i nie mógł nic powiedzieć. Jednak tak naprawdę nie mieli już czasu.

Creeeeaaaakkkk.....

Kamienne posągi zbliżały się do nich nieubłaganie, bez chwili wytchnienia nawet teraz.

Jin-Woo odepchnął rękę Songa i sam upadł na ziemię. Widząc to, oczy Songa rozszerzyły się.

– M-młody człowieku.....?

Jin-Woo odezwał się ze zdeterminowanym wyrazem twarzy.

„Ahjussi, proszę, weź Ju-Hui i wynoś się z tego miejsca”.

– Mówiłem ci, że zostanę w tyle.

„W takim razie, kto pomoże Ju-Hui?”

Było prawie niemożliwe, aby zabrał Ju-Hui, który nie mógł nawet normalnie stać, i wyszedł przez drzwi w wyznaczonym czasie.

'Oczywiście....!'

Był też inny wybór: porzucić Ju-Hui. Jednak Ju-Hui już kilka razy uratował mu życie, a jedynym powodem, dla którego była w tym stanie, było to, że próbowała mu pomóc z całych sił.

Zdecydowanie nie chciał mieć wyrzutów sumienia, że zostawił taką osobę w tym zapomnianym przez Boga miejscu.

„Nie ma już czasu. Proszę wyjść teraz.

„...”

Wyraz twarzy Songa pozostał stwardniały, gdy pomagał Ju-Huiemu wstać. Potrząsnęła desperacko głową, podczas gdy łzy spływały jej po twarzy.

„Nie, nie możesz... Pan Jin-Woo wciąż może przeżyć, wiesz? Pozwól mi....”

– Obiecałem, że postawię ci obiad, prawda?

Jin-Woo wyciągnął z kieszeni magiczny kryształ klasy E i włożył go jej do ręki.

„Proszę, użyj tego i ciesz się jednym na mnie. Widzisz, kiedy stąd wyjdę, przyjdę odebrać resztę.

Na twarzy Jin-Woo pojawił się uśmiech, co skłoniło Ju-Hui do krzyku ze złości.

„Jak możesz żartować w tej sytuacji, panie Jin-Woo?!”

W tym momencie Jin-Woo skinął głową Panu Songowi. Następnie starszy mężczyzna lekko porąbał kark Ju-Hui.

„Ach...”

Po tym Ju-Hui straciła przytomność. Song podniósł nieprzytomną dziewczynę i położył sobie na ramieniu.

– ....Naprawdę mi przykro z tego powodu.

„To jest mój wybór, więc jest w porządku”.

Pan Song skłonił głowę przed Jin-Woo.

Po tym pożegnaniu Song szybko opuścił ołtarz.

Creeaakkk....

Creeeeceaaaaakkkk.....

W czasie, gdy rozmawiali we trójkę, posągi dotarły na przysłowiowy rzut beretem.

Jin-Woo uklęknął i wziął kilka głębokich oddechów.

„Fuu-woo. Fuu-woo...”.

Zauważył miecz, który Kim zostawił obok siebie. Więc sięgnął i podniósł go.

„Teraz, kiedy do tego doszło, wezmę przynajmniej jednego ze sobą”.



Kiedy spojrzął za siebie, Jin-Woo zobaczył, że Pan Song bezpiecznie wychodzi przez drzwi z nieprzytomnym Ju-Hui wciąż siedzącym na jego ramieniu.

Cóż to była za ulga.

„Tylko ja tu teraz umrę...”

Nie robił tego z powodu jakiejś szlachetnej determinacji, by poświęcić się czy coś w tym stylu. Nie, z pewnością był w nim element, który kalkulował najlepszy możliwy wynik w swojej decyzji.

Nawet gdyby przeżył i wydostał się stąd dzisiaj, musiałby żyć jako kaleka do końca życia.

Oczywiście kontynuowanie roli Łowcy byłoby w takim razie niemożliwe. Wątpliwe też było, czy będzie mógł normalnie żyć. Był tylko absolwentem szkoły średniej, a ponieważ nie miał żadnych zauważalnych umiejętności zawodowych, po prostu nie miał zbyt wielu opcji, aby położyć jedzenie na stole.

„Opłaty szpitalne mamy... i chesne mojej siostry też”.

Gdyby tak było, równie dobrze mógłby zadbać o to, by jego rodzina otrzymała od Stowarzyszenia lepsze odszkodowanie, nawet jeśli było to tylko o cent więcej.

„Czy odszkodowanie wypłacono członkom rodziny w wysokości 300 milionów wonów czy 400, gdy ktoś zginie podczas nalotu?” (TL: od 267 000 do 356 000 USD)

To była ogromna kwota za bezwartościowe życie Łowcy rangi E.

Creeaakk....

Skrzypienie...

Szczęk.

W końcu posągi dotarły.

Pierwszy, który przybył, wspiał się na ołtarz. Jin-Woo spojrzął na niego gniewnie i podniósł miecz.

"Chodź."

Niestety spodziewany atak nie przyszedł z przodu, a z tyłu.

Zasztyletować!

Długa włócznia wbiła się w plecy Jin-Woo i wyszła z jego klatki piersiowej.

"Keok!"

Jin-Woo wypluł krew.

Niewyobrazalna ilość bólu uderzyła jak fala tsunami.

„Gdybyś został dźgnięty kilka cali wyżej, miałbyś już dziurę w sercu!”

Narzekanie Ju-Hui, które usłyszał zaledwie kilka godzin temu, wymknęło mu się z głowy jak scena z obracającej się latarni.

„Ty, uaaaahck!”

Kamienny posąg uniósł włócznię. Jin-Woo uniósł się w powietrze, wciąż przebity włócznią. Musiał jednak walczyć tylko przez krótką chwilę – ponieważ posąg rzucił go na ołtarz.

ZATRZASNAĆ!!

"Keok!"

Ze wszystkich zakamarków jego ciała słyhać było odgłosy łamanych kości.

Skulił się przed intensywnym bólem.

„Ech..... Ech, ech.....”

Kiedy zaczął się trząść, kamienne posągi powoli go otoczyły. Utworzyli wokół niego okrążenie. Jin-Woo podniósł głowę i spojrzał na nich gniewnie, cała jego istota cały czas się trzęsła.

„Ja... ja nie chcę umrzeć w ten sposób”.

Teraz, gdy czekały go ostatnie chwile, łzy napłynęły mu do oczu.

Przypomniął sobie twarze swojej rodziny. Przypomniął sobie nawet twarz Ju-Hui, jej twarz pełną niepokoju i obaw o jego bezpieczeństwo...

„Nie chcę umierać...”

Nie chciał zakończyć swojego krótkiego dwudziestoczteroletniego życia w tym miejscu.

Krok.

Kamienny posąg dzierzący miecz zbliżył się o krok bez śladu emocji. Następnie uniósł miecz wysoko.

Mimo że mocno się trząsał, Jin-Woo nie odwracał wzroku od tego bydlaka.

W końcu miecz posągu ciął w dół.

Swiiiiihhh....

„Tylko gdybym, tylko gdybym miał jeszcze jedną szansę!”

Oczy Jin-Woo otworzyły się szerzej.

To się wtedy stało.

\*SFX dla ruchów posągu, które nagle się zatrzymały\*

Jakby ktoś nacisnął przycisk „pauza”, przerażająco szybko poruszający się miecz nagle zatrzymał się w powietrzu.

Nie, to nie było tak naprawdę poprawne; wcale się nie zatrzymał. Po prostu zwolnił tak bardzo, że w końcu zaczął myśleć w ten sposób.

Jeden milimetr w minutę?

To było bardzo powolne, ale miecz wciąż zdecydowanie opadał.

Co tu się dzieje?

Jin-Woo nie mógł ukryć zdziwienia.

Wtedy w jego głowie rozległ się głos kobiety, o której nigdy wcześniej nie słyszał.

[Wymagania ukończenia „Secret Quest: The Courage of the Powerless” zostały spełnione.]

Sekretna misja? Czy wymagania dotyczące ukończenia zostały spełnione?

Jin-Woo nie mógł tego zrozumieć.

– Nie, poczekaj chwilę. Poza tym wszystkim, skąd dochodził ten głos?

Szkoda dla niego, głos zignorował pytania Jin-Woo i kontynuował niezależnie od tego.

[Nabyłeś prawa zostania Graczem. Czy zaakceptujesz?]

Nabył prawo? Zaaceptować, co dokładnie?

„Wygląda na to, że dostanę coś...”

Od dzieciństwa dorastał w biedzie, więc aż do teraz nigdy nie odmawiał gratisów. Była to jednak opowieść na czasy, gdy jeszcze żył. Jaki był pożytek z darmowych rzeczy, kiedy on nie żył?

„.....”

Kiedy Jin-Woo zawahał się i nie odpowiedział, głos w jego głowie zapytał ponownie, jakby chciał go ponaglić.

[Nie zostało ci wystarczająco dużo czasu na podjęcie decyzji. Twoje serce przestanie funkcjonować dokładnie 0,02 sekundy po tym, jak odmówisz przyjęcia. Czy zaakceptujesz?]

Nie mógł powiedzieć, czy miał halucynacje, czy nie, ale wciąż musiał dojść do wniosku, że dzieli go tylko chwila od śmierci na dobre. W końcu dostrzegł niezliczone inne bronie zmierzające w jego kierunku, obok tego cholernego miecza, ot co.

Teraz, kiedy sprawy rozwinęły się do takiego stopnia, mógł równie dobrze.

– ....Jeśli mi to dajesz, to daj mi to już.

Wcale nie trzeba było nic mówić. Po prostu myślał o tym w swojej głowie. Nawet wtedy głos kobiety odpowiedział mu natychmiast.

[Gratulujemy zostania „Graczem”.]

LAMPA BŁYSKOWA!!

Oślepiające światło nagle otoczyło ciało Jin-Woo – i jednocześnie stracił przytomność.

Część 6: Kara

Otworzył oczy.

Zobaczył biały sufit, a jego nos zapiekł od zapachu środków dezynfekujących. Poczuł też dotyk twardego materaca na plecach.

Jin-Woo natychmiast rozpoznał, gdzie się znajduje.

'Szpital?'

Odkąd spotkał Uzdrowiciela rangi B, Ju-Hui, częstotliwość jego pobytu w jednym z nich nieco się zmniejszyła, ale szpitale były dla Jin-Woo znanymi miejscami, podobnie jak lokalny sklep spożywczy.

Do tego stopnia, że usłyszał nawet plotkę, że w szpitalu Łowcy zarezerwowano również specjalne miejsce dla niego.

Jin-Woo uniósł górną część tułowia. Następnie położył dłoń na swojej klatce piersiowej i poczuł dochodzące stamtąd wibracje. Jego serce biło bez problemu.

'I... przeżył?'

Ale to nie tylko to. Inaczej niż wcześniej, cała jego istota wydawała się lekka i zwiewna. Za każdym razem, gdy budził się ze szpitalnego łóżka, czułby się ociężały i zmęczony.

Ale teraz to była inna historia. Nie, to było tak, jakby obudził się we własnym łóżku po dobrze przespanej nocy.

'Co się dzieje....?'

To nie powinno być możliwe, kiedy wraca myślami do chwil przed utratą przytomności.

Miecz spadał mu na głowę tuż przed jego oczami.

Nawet jeśli miał szczęście i miecz chybił, wciąż był otoczony niezliczonymi przerażającymi wrogami. Te cholerne rzeczy były wystarczająco silne, by dać zespołowi szturmowemu utworzonemu wyłącznie z rangi A – nie, rangi S Hunters naprawdę ciężkie chwile.

„Ale czy wyszedłem z tej sytuacji żywy?”

Czy w takim razie śnił o różnych rzeczach?

Na szczęście istniał dobry sposób, by się o tym przekonać.

Jin-Woo odsunął okrywający go koc.

Gdyby ta sytuacja była prawdziwa, jego noga nadal by nie istniała, a gdyby śnił, to jego noga byłaby...

– W końcu się obudziłeś.

**< Rozdział 7 > Fin.**



# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 8

Jin-Woo był zaskoczony donośnym głosem dochodzącym z rogu sali szpitalnej i pospiesznie odwrócił głowę, żeby spojrzeć.

– Przepraszam, jeśli zrobiliśmy ci niespodziankę.

„Niestety, nie możemy dłużej czekać”.

Dwóch mężczyzn ubranych w czarne garnitury podeszło do łóżka Jin-Woo. Młodzieniec przechylił głowę i zapytał ich.

"Kto.... czy jesteś?"

Nigdy wcześniej nie widział twarzy tej dwójki.

Jeden z nich, krótko ostrzyżony jak żołnierz, w okularach przeciwsłonecznych wręczył mu wizytówkę.

"Oto kim jesteśmy."

Jin-Woo otrzymał wizytówkę i przeczytał, co było na niej napisane.

– Woo Jin-Cheol, szef sekcji Wydziału Monitorowania Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców?

Wydział Monitoringu był jedynym działem w Stowarzyszeniu Łowców, który miał na liście płac wielu silnych Łowców. Cóż, ponieważ ten dział miał za zadanie zarządzać Łowcami w kraju, więc, całkiem oczywiste, zatrudniliby wielu wysokiej klasy Łowców, aby ułatwić ten cel.

„Czego chce ode mnie Dział Monitorowania?”

Woo Jin-Cheol przysunął krzesło bliżej łóżka i usiadł. Drugi mężczyzna, który musiał być jego podwładnym, stał za nim.

Niewypowiedziana presja emanująca od dwóch wzmocnionych facetów wpatrujących się w dół z bliskiej odległości była dość silna. Historia, którą przekazali, była jednak dość zaskakująca.

„Byłem nieprzytomny przez cztery dni?!”

– Przy okazji, czy pamiętasz, co się stało, zanim straciłeś przytomność?

"Tak."

„Proszę, powiedz nam wszystko, co pamiętasz”.

Jin-Woo opowiedział im wszystko zgodnie z prawdą, pomijając dziwne, halucynacyjne słowa, które usłyszał, zanim stracił przytomność.

„I wtedy straciłeś przytomność... Czy to wszystko?”

"TAK. Następnie otwieram oczy i jestem w szpitalu.

Woo Jin-Cheol i jego lokaj wymienili znaczące spojrzenia. Z jakiegoś powodu wydawali się zaniepokojeni brakiem wiedzy Jin-Woo.

Właściwie to Jin-Woo był tym, który chciał dowiedzieć się, co najczęściej działo się w tym pokoju.

„Jak to się stało, że trafiłam do tego szpitala? Czy duża Gildia brała w tym udział i zabijała te cholerne stwory?”

„Cóż, właściwie...”

Woo Jin-Cheol niezgrabnie otworzył usta.

„Do czasu, gdy agenci Wydziału Monitoringu i Gildii Białego Tygrysa przybyli na miejsce zdarzenia po otrzymaniu informacji od ocalałych...”

Gildia Białego Tygrysa była supermasywną gildią, a także jedną z pięciu najlepszych w kraju. Stowarzyszenie dostrzegło niebezpieczeństwo, dlatego w pierwszej kolejności zwróciło się o pomoc do tak ogromnej Gildii jak Gildia Białego Tygrysa.

Tylko co się tam stało?

Jin-Woo nerwowo przełknął ślinę.

"Do czasu....?"

– ....Wszystko „przepadło”. Jediną rzeczą, którą można było znaleźć w tej otwartej przestrzeni, byłś ty, panie Seong Jin-Woo. Nie było ani jednego śladu posągu boga ani kamiennych posągów”.

"Wracać?!"

Jin-Woo pokazał zszokowaną, niedowierzającą minę.

„Nam też trudno w to uwierzyć. Gdyby w zeznaniach ocalałych były jakieś niespójności lub gdybyśmy nie znaleźli szczątków ofiar w komorze, moglibyśmy podejrzewać, że dzieje się coś podejrzanego”.

Woo Jin-Cheol podrapał się po brodzie.

Minęło sześć lat, odkąd został sklasyfikowany jako „A” i zaczął pracować w Wydziale Monitoringu. Mógł śmiało powiedzieć, że był świadkiem i doświadczył prawie wszystkiego podczas swojej kadencji. Jednak taka sytuacja była dla niego pierwsza.

Zapytał inne Gildie, jak również Stowarzyszenia w innych krajach, ale wynik końcowy nie był warty mówienia.

Dlatego...

„Więc o tym właśnie myśleliśmy...”

Woo Jin-Cheol ostrożnie otworzył usta.

– Bez wątpienia w tej komnacie były potężne stworzenia. Ale zaopiekowała się nimi nieznana grupa lub nieznana osoba. Widzisz, ponieważ żadna istota z innego świata nie uciekła z Bramy, zanim została zamknięta.

Musieli rozważyć wszystkie możliwości. Nawet jeśli szanse były niskie, musieli je wszystkie potwierdzić. Szefowie Stowarzyszenia naradzali się, potem naradzali się nad czymś jeszcze, aż w końcu wymyślili teorię.

Woo Jin-Cheol uważnie obserwował reakcje Jin-Woo, gdy kontynuował.

„My... podejrzewamy, że Hunter Seong Jin-Woo-nim mógł przejść przez kolejne Przebudzenie.”

Kolejne przebudzenie!

Oczy Jin-Woo otworzyły się szeroko.

Chociaż było to niezwykle rzadkie, zdarzały się przypadki, gdy człowiek, który obudził swoje zdolności Łowcy, przechodził kolejne Przebudzenie.

Często nazywani „ponownym przebudzeniem”, ci, którzy przejdą ten proces, normalnie staną się niezwykle potężni w porównaniu z wcześniejszymi.

Pierwotnie, gdy ranga Łowcy została przydzielona na początku, rzadko się zmieniała. Umiejętności Łowcy zostały określone w momencie Przebudzenia, oto dlaczego.

Jednak dla tych, którzy przeszli przez proces ponownego przebudzenia, była to inna historia.

Przeskakiwanie przez własne ograniczenia, by wznieść się, powiedzmy, z rangi C do A, a nawet z B do S, takie rzeczy zdarzały się już wcześniej.

Woo Jin-Cheol nerwowo przełknął ślinę.

„Seong Jin-Woo.... Jeśli przeszedł Ponowne Przebudzenie i osiągnął rangę S, nie, może nawet wyższą, to może sam zabić te potwory.

Według ocalałych posąg boga stopił łowców rangi C jedynie oczami.

Gdyby ktoś był w stanie zabić takie stworzenie nawet będąc nieprzytomnym, jak potężny mógłby być?

Aby przygotować się na tę najbardziej nieprawdopodobną możliwość, Woo Jin-Cheol określił ten incydent jako „ściśle tajny” i upewnił się, że wszyscy zaangażowani będą trzymać buzię na kłódkę.

To był również powód, dla którego Seong Jin-Woo znalazł się sam w sali szpitalnej, a także pod opieką jednych z najlepszych lekarzy w kraju.

Klatka piersiowa Woo Jin-Cheola zaczęła bić naprawdę szybko.

„Czy Korea może wreszcie mieć Łowcę na poziomie międzynarodowej potęgi...?”

Na całym świecie było mniej niż dziesięć osób, które można by naprawdę określić mianem globalnej potęgi. Ale co by było, gdyby Korea posiadała elektrownię, która miała konkurować z głowicą nuklearną pod względem czystej siły ognia?

Oczywiście potwierdzenie prawdziwości Przebudzenia nie było wcale trudne. Czyż mądrzy starsi nie powiedzieli kiedyś, żeby robić siano, póki jeszcze świeci słońce?

Woo Jin-Cheol dał znak swemu lokajowi.

"Przynieś to tutaj."

Następnie lokaj poszedł w kąt pokoju i zaczął grzebać w umieszczonej tam teczce.

"To znaczy...?"

Zanim Jin-Woo mógł dokończyć swoje pytanie, Woo Jin-Cheol wyjaśnił pierwszy.

– To urządzenie do mierzenia twojej magicznej energii.

Dodał, że chociaż to urządzenie zostało zminiaturyzowane, jego wydajność czy dokładność nie odbiegała od rzeczywistego pełnowymiarowego urządzenia pomiarowego znajdującego się w Stowarzyszeniu Łowców.

„Wszystko, co musisz zrobić, to położyć rękę na tym magicznym kryształach”.

Na wierzchu okrągłej płytki znajdował się osadzony w środku magiczny kryształ wielkości pięści. Jego kolor był czarny jak smoła, jakby to była czarna dziura, która chciała go wessać!

Był to jeden z najwyższej jakości magicznych kryształów, który kosztował aż miliard wonów, nie wspominając już o tym, że można go było znaleźć tylko w potworach rangi A lub wyższej. (TL: prawie 900 000 \$)

Kiedy Jin-Woo wpatrywał się w magiczny kryształ nic nie mówiąc, Woo Jin-Cheol przybrał dostojną, poważną minę i przemówił.

„To niezbędny krok podczas naszego dochodzenia, więc prosimy o współpracę”.

Jin-Woo skinął głową.

Gdyby rzeczywiście przeszedł Przebudzenie, jego życie w jednej chwili obróciłoby się o 180 stopni. I zamierzali przetestować to dla niego za darmo, więc kim był, żeby odmówić?

Jin-Woo położył dłoń na czarnym kryształach i wkrótce wypłynęły z niego ciepłe promienie światła.

Na czołach Woo Jin-Cheola i jego lokaja wystąpiły krople zimnego potu.

\*SFX dla rozpraszającej się wiązki światła\*

Niedługo potem światło otaczające kryształ rozproszyło się.

Woo Jin-Cheol pospiesznie zdjął okulary przeciwsłoneczne i potwierdził liczby.

Od razu małe trzęsienie ziemi wstrząsnęło oczami Woo Jin-Cheola.

"Jak to może być?!"

Ponownie sprawdził liczby, ale pozostały takie same.

'Jak można....!'

Jak osoba posiadająca licencję Łowcy mogła posiadać magiczną wartość energii wynoszącą zaledwie 10?!

Biorąc pod uwagę fakt, że najniższa średnia wartość dla rangi E – najniższej rangi – wynosiła około 70 do 100, Seong Jin-Woo niczym nie różnił się od zwykłej osoby.

„Czy to naprawdę Przebudzenie? Jeśli tak, jaka może być teraz moja nowa ranga?”

Ręce Jin-Woo były mokre od potu oczekiwania.

Widząc podejrzliwe reakcje dwóch agentów Wydziału Monitorowania, wynik musiał nieco przerosnąć ich oczekiwania.

Tymczasem Woo Jin-Cheol porównywał istniejące dane na temat Jin-Woo z nowym pomiarem.

„Jego pierwszy pomiar zwrócił wartość 12. Cztery lata później jest to 10. Zmniejszył się o 2, ale mieści się w granicach błędu”.

Innymi słowy, urządzenie do pomiaru energii magicznej działało dobrze. Zamiast tego, to magiczna energia Seong Jin-Woo była po prostu nielogicznie, nonsensownie niska.

To cud, że przeżył do tej pory.

Woo Jin-Cheol szybko zdał sobie sprawę, że bycie tutaj było stratą czasu, więc wstał ze swojego miejsca.

"Chodźmy."

"Tak jest."

Woo Jin-Cheol i jego lokaj szybko spakowali się do wyjazdu.

– Uhm, przepraszam. Czy możesz mi powiedzieć, co to jest...”

Gdy Jin-Woo miał już zadać pytanie, Woo Jin-Cheol lekko skłonił głowę.

"Dziękuję za współpracę. Jeśli przypomnisz sobie coś jeszcze, zadzwoń do nas w każdej chwili”.

Jakby płonęły ich tylne końce, dwóch mężczyzn w czerni szybko opuściło pomieszczenie, gdy tylko odłożyli urządzenie.

Sala szpitalna, która wydawała się raczej mała, nagle stała się cicha i samotna.

„...”

Jin-Woo podrapał się po karku.

– W takim razie myślę, że to było „nie”.



Cóż, jeśli się nad tym zastanowił, poza tym, że czuł się odświeżony, nie wydawało się, aby w ogóle zaszły w nim jakiegokolwiek zmiany. Nawet gdyby przeszedł przez Ponowne Przebudzenie, i tak byłoby mu trudno zabić tych wszystkich łobuzów z posągów.

„Może miałbyś szansę przeciwko nim, gdybyś był albo ostateczną bronią, Łowcą Choi Jong-Inem, albo Łowcą rangi SS, Goh Gun-Hui”.

Oczywiście takie spekulacje nie miały sensu, ponieważ nigdy wcześniej nie widział ich w akcji. Łowców z rangą S zawsze otaczała gruba zasłona tajemnicy.

Właściwie były dla niego bardziej jak chmury na niebie.

Pomyślał aż tutaj i nieumyślnie podniósł głowę. I wtedy zobaczył „to”.

„Co?!”

Bez zastanowienia podniósł wzrok i wtedy zobaczył „słowa” unoszące się w powietrzu.

[Masz kilka nieprzeczytanych wiadomości.]

\*\*\*

„.....?”

Zamknął oczy i ponownie je otworzył.

[Masz kilka nieprzeczytanych wiadomości.]

Słowa unosiły się tam bez jednej zmiany. Potrząsnął mocno głową kilka razy i nawet przetarł oczy, ale one nadal tam były.

Jin-Woo pomasaował bolące czoło i opuścił głowę.

„Nie minęło wiele czasu, odkąd zacząłem słyszeć dziwne rzeczy, ale teraz nawet je widzę...”

Czy naprawdę coś w jego głowie mogło się zepsuć?

W końcu istniał stan zwany zespołem stresu pourazowego. Osoby, które przeżyły ogromny wypadek lub traumatyczne wydarzenie, zwykle cierpiały na tę przypadłość.

Zaledwie kilka dni temu był świadkiem śmierci wielu swoich towarzyszy, nie wspominając o tym, że sam też prawie umarł, więc nie byłoby takie dziwne usłyszeć lub zobaczyć dziwne rzeczy jako możliwy efekt uboczny.

'Jednakże....!'

Było jednak kilka rzeczy, które uniemożliwiły mu odrzucenie tego z miejsca.

Jin-Woo skierował wzrok na jego nogę – noga, która została przecięta na pół przez tarczę kamiennego posągu, była teraz w porządku i elegancka.

Głos, który usłyszał niespodziewanie w podziemnej świątyni ukrytej w głębi podwójnego lochu; jego całkowicie wyleczona (?) noga; a teraz te słowa przepływały mu przed oczami.

Zbyt wiele dziwnych rzeczy działo się naraz.

'Co jeśli....?'

Istniała szansa, że wszystkie te rzeczy nie były odosobnionymi wydarzeniami, ale były ze sobą powiązane. Kiedy jego myśli dotarły tutaj, jego boląca głowa wydawała się nieco jaśniejsza.

'Ok dobrze.'

Jin-Woo powoli podniósł głowę.

Kiedy zamęt w jego sercu opadł i poczuł się spokojniejszy, zainteresował się treścią tych tak zwanych nieprzeczytanych wiadomości. W końcu w tych wiadomościach mogą znajdować się odpowiedzi na jego pytania.

Aby potwierdzić wiadomości, sięgnął w stronę słów.

A jego ręka po prostu przeszła obok nich.

„To nie jest obsługiwane dotykiem?”

Wyglądało na to, że za bardzo przyzwyczyił się do działania smartfona. Nie mógł jednak wymyślić innego sposobu uzyskania dostępu do wiadomości niż dotknięcie „ikony”.

Zastanawiając się nad sposobami dostępu do wiadomości, przypomniał sobie wspomnienia z chwil przed utratą przytomności.

"Prawidłowy. To się zdarzyło."

Wtedy mógł tylko przekazać swoje zamiary temu nieznanemu głosowi, „rozmawiając” z nim.

„Tak jak wtedy, powinienem albo ułożyć słowa w głowie, albo wypowiedzieć je na głos”.

Myśląc, że tak musi być, Jin-Woo zaczął mamrotać potencjalną kombinację słów, jedno po drugim.

"Potwierdzać."

„Wiadomości”.

„Potwierdź wiadomości”.

„Sprawdź wiadomości”.

"Czytanie."

"Chcę czytać."

"Chcę spojrzeć."

„Hej, pokaż mi już, dobrze?!”

To było wtedy.

– .....Właśnie co takiego złego chcesz zobaczyć?

Poczuł zimne, sondujące spojrzenie z boku, więc odwrócił głowę, żeby spojrzeć. I zauważył swoją młodszą siostrę w szkolnym mundurku, patrzącą na niego przez szparę w półotwartych drzwiach.

„Uhm...”

Jin-Woo zaniemówił.

Jej oppa, zajęty wpatrywaniem się w sufit i domaganiem się, żeby ktoś mu coś pokazał – po prostu nie wiedział, jak jej to wytłumaczyć.

**< Rozdział 8 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 9

„Może bardzo zraniłeś się w głowę?”

Młodsza siostra stała w pewnej odległości i pytała Jin-Woo, co skłoniło go do energicznego potrząśnięcia głową.

"Nie, to nie to."

Mimo że temu zaprzeczył, oczy młodszego rodzeństwa Jin-Woo, Seong Jin-Ah pozostały podejrzliwe.

„Czy naprawdę wszystko w porządku?”

– Tak, mówię ci prawdę.

Jin-Ah tępo omiotła spojrzeniem całego Jin-Woo, zanim podeszła bliżej, a jej oddech stał się nierówny, zły. A potem, gdy tylko Jin-Woo przyjął postawę obronną, zaczęła uderzać go we wszystkie nieosłonięte części ciała.

„Mówiłem ci, żebyś przestała się ranić!! Masz pojęcie, jak się martwiłem?!”

".....Przykro mi."

„Inni ludzie odchodzą dobrze, ale jak to możliwe, że tylko ty jesteś cały czas ranny?!”

"....Przepraszam."

Siła ciosów Jin-Ah stopniowo słabła. Wkrótce przestała, a gdy jej głowa opadła, zaczęła płakać. Jin-Woo powoli poklepał swoją szlochającą siostrę po plecach.

Wtedy jego własne nozdrza trochę zapiekły.

„Myślałem o tym, żeby zostawić tego dzieciaka samego i umrzeć, czyż nie...”

Co za ulga, że wyszedł z tego żywy.

Kiedy spojrział wstecz, w tamtym czasie było o wiele za dużo otarć o śmierć, by czuć się komfortowo.

To było tak, jakby przeżył piekielnie przerażający koszmar.

Wzrok Jin-Woo przesunął się nieznacznie w kierunku słów unoszących się w powietrzu.

[Masz kilka nieprzeczytanych wiadomości.]

„Ciągle wydaje mi się, że jeszcze nie do końca obudziłem się z tego koszmaru, prawda?”

Było tak wiele rzeczy, których nie mógł zrozumieć.

No i co z tego?

Najważniejsze było to, że wrócił żywy i znów mógł zobaczyć swoją młodszą siostrę.

"Powąchać."

Na szczęście jego silna siostra przestała płakać po krótkiej chwili. Jednak na nieszczęście dla niego jej dokuczliwość trwała ponad godzinę później.

"Słyszysz mnie? Jeśli jeszcze raz zostaniesz zraniony, rzucę naukę, znajdę pracę i dopilnuję, żebyś już nigdy nie pracował jako Łowca.

Ostre spojrzenie Jin-Ah tak naprawdę nie pasowało do jej ładnej twarzy, ale była to cecha biologiczna, którą dzieliła ze swoim starszym bratem.

"Dobrze, dobrze. Słyszę cię."

Jin-Woo skinął głową, jakby się poddał.

Dopiero gdy kilka razy udało jej się wydobyć jego zapewnienie, okazała odrobinę zadowolenia i wstała z siedzenia.

– Wybierasz się gdzieś?

"Tak. Do szkoły. Dostałem pozwolenie na wyjazd, żebym mógł cię sprawdzić. Więc muszę wracać.

Jin-Woo skinął głową.

– Racja, egzaminy wstępne na uniwersytet są w przyszłym roku.

Być może nigdy nie miała prywatnych korepetycji ani nie chodziła na dodatkowe zajęcia, ale do tej pory zawsze plasowała się w pierwszej dziesiątce w swojej szkole.

Jin-Ah marzył o zostaniu lekarzem.

Jeszcze kilka lat temu po prostu uwielbiała marnować czas na gry wideo i takie tam, ale potem, kiedy ich matka zachorowała, przysięgła, że zostanie lekarzem i od tego czasu nigdy nie przestała się uczyć.

Jin-Woo bardzo pragnął spełnić jej marzenie, bez względu na wszystko.

Poczekaj minutę.... grać w gry wideo?

Nagle oczy Jin-Woo zalsniły nieco niebezpiecznie.

– Dobrze, już idę.

Gdy Jin-Ah opuszczał swój pokój, Jin-Woo pilnie ją zawołał.

– Hej, Jin-Ah?

"Tak?"

„Kiedy grasz w gry wideo...”

Jin-Ah uśmiechnął się delikatnie.

„Nie gram już w gry. Wiesz, trzecia klasa liceum już za kilka dni.

"Wiem wiem. Jest jednak coś, o co chcę cię zapytać.

"Oh naprawdę? Tak jak? Ale nie wiedziałem, że Oppa gra w gry wideo?"

Jin-Ah nagle okazała duże zainteresowanie, gdy poruszono temat, który kiedyś była jej bardzo bliska.

Jin-Woo zerknął ukradkiem na wciąż unoszącą się w powietrzu „wiadomość” i zapytał ją.

„Gdy w grze są nieprzeczytane wiadomości, co powinienem zrobić, aby uzyskać do nich dostęp?”



– Najpierw musisz otworzyć skrzynkę pocztową.

– Mam „otworzyć” skrzynkę pocztową?

Pierścień Ti!

Gdy tylko Jin-Woo wypowiedział słowo „otwórz”, w jego głowie rozległ się wyraźny sygnał dźwiękowy i ujawniły się ukryte wiadomości.

[Są dwie nieprzeczytane wiadomości.]

– Gratulujemy zostania [Graczem] (nieprzeczytane)

– [Codzienna misja: Przygotowania do stania się silnym] jest już dostępna. (nieprzeczytane)

Jin-Woo uśmiechnął się promiennie.

'Wreszcie!'

Widząc, jak cera jej starszego brata nagle się rozjaśniła, Jin-Ah poczuła, że coś jest nie tak i szybko go zapytała.

"Co tam? Co to za gra? Potrzebujesz mojej pomocy?"

Jin-Woo stanowczo potrząsnął głową.

„Nie, nie ma potrzeby. Zrobię to sam.

Jak zareagowałby jego młodszy brat, gdyby powiedział jej, co się z nim teraz dzieje?

„Naprawdę nie chcę, żeby została przez nią uznana za wariata”.

Jin-Woo przełknął to, co chciał na razie powiedzieć.

\*\*\*

Udając, że ją odprowadza, Jin-Woo potwierdził, że wsiada do windy i szybko wrócił do swojego pokoju.

„Nie mogę powtórzyć tego samego błędu”.

Kliknij.

Aby uniemożliwić naocznym świadkom wtargnięcie do niego, zamknął nawet drzwi. Kończąc przygotowania, Jin-Woo usiadł na łóżku i przeczytał tytuły dostępnych wiadomości.

– Gratulujemy zostania [Graczem] (nieprzeczytane)

– [Codzienna misja: Przygotowania do stania się silnym] jest już dostępna. (nieprzeczytane)

Pomyślał, że pierwsza wiadomość brzmiała znajomo, jakby już ją gdzieś słyszał.

„Skąd ja to słyszałem? Wiem, że mam.

A więc pierwsza wiadomość.

– Gratulujemy zostania [Graczem] (nieprzeczytane)

'Potwierdzać.'

Pierścień Ti!

[Ten system będzie wspierał rozwój „Gracza”.]

[Niezastosowanie się do instrukcji Systemu spowoduje potencjalne kary.]

[Twoje nagrody zostały dostarczone.]

„Aha”.

Za późno sobie o tym przypomniał.

Usłyszał te słowa tuż przed utratą przytomności.

„Wtedy mówiono o Graczu to i tamto, prawda?”

Oczywiście wtedy, a nawet teraz, nadal nie mógł zrozumieć, co się tu, u licha, dzieje.

„System”, „wzrost”, „kary” i wreszcie „nagrody”.

Słowa o nieznanym znaczeniu spadały mu na kolana jedno po drugim.

„W jaki sposób pomoże mi rosnąć i czym mnie wynagrodzi?”

Widząc słowa, które można było znaleźć tylko w grze wideo, pojawiające się przed jego oczami bez żadnych wcześniejszych wyjaśnień, jeszcze bardziej go zmylił.

Postanowił później martwić się mylącymi słowami i spokojnie otworzył następną wiadomość.

– [Codzienna misja: Przygotowania do stania się silnym] jest już dostępna. (nieprzeczytane)

Łyk.

Jin-Woo nieświadomie przełknął ślinę po przeczytaniu tego dość sugestywnego tytułu. Jego serce zaczęło bić szybciej w oczekiwaniu.

'Potwierdzać.'

Pierścień Tti.

[Codzienna misja: Przygotowania do stania się silniejszym]

Pompki, 100 razy: niekompletne (0/100)

Brzuski, 100 razy: niekompletne (0/100)

Przysiady, 100 razy: niekompletne (0/100)

Bieganie, 10 km: niekompletne (0/10)

※Ostrzeżenie: Nieukończenie codziennych zadań spowoduje odpowiednie kary.

Jin-Woo odruchowo parsknął śmiechem po potwierdzeniu treści wiadomości.

„Ha, ha..... Poważnie, stary”.

Czy to powinno być uczucie rozczarowania?

Pomyśleć, że wspaniale brzmiący Daily Quest, zatytułowany „Przygotowania do stania się silnym”, był niczym więcej niż listą ćwiczeń fizycznych, które mają wytrenować jego ciało....

Cóż, na pewno, gdyby zrobił tak, jak mówi zadanie, jego ciało mogłoby stać się nieco twardsze.

Czy o to chodziło z tym wzrostem i nagrodą, o których mówił System?

'Teraz, gdy o tym myślę....'

Przypomniał sobie, jak przeczytał kiedyś w jakiejś książce cytat „osoba z wewnętrznym problemem powinna zwracać uwagę na wewnętrzny głos”.

„Innymi słowy, w końcu ktoś zobaczyłby to, co chciał zobaczyć...”

Jak desperacko chciał stać się silniejszy, że w końcu zobaczył tę głupią halucynację?

Chociaż było to zabawne, czuł się też trochę samotny w środku.

„Gdyby ktoś mógł stać się silniejszy, wykonując te ćwiczenia, kto byłby skłonny przejść przez tyle trudności, to...?”

Jin-Woo potrząsnął głową.

Nagle pomyślał, że jest głupcem, szukając odpowiedzi na swoje liczne pytania z cholernej halucynacji.

Urgh. Już mnie to nie obchodzi.

Jin-Woo położył się rozłożony na łóżku. Bez słowa wpatrywał się w sufit.

„.....”

Nie robił nic ważnego, a czas płynął nieubłaganie.

Gdy tylko zaczął odczuwać ciężar bezruchu wypełniający jego szpitalną salę....

Jin-Woo gwałtownie podniósł tors z łóżka.

'Ale co gdyby....'

A co jeśli coś mogłoby się zmienić?

Ponieważ jego myśli były w połowie wypełnione niepewnymi oczekiwaniami, a w drugiej nieprzekonaną ciekawością, zaczął się zastanawiać, czy powinien chociaż spróbować.

– Cóż, w każdym razie nie mam nic do stracenia.

Nie byłoby powodu, by tego nie wypróbować, gdyby traktował to jako lekki trening rozciągający mięśnie czy coś, prawda?

Zdecydował się.

'Cienki. Spróbujmy.'

Jin-Woo zszedł z łóżka i przeciągnął się trochę, po czym oparł się o róg łóżka i powoli wykonał pompkę.

"Raz Dwa Trzy....."

Liczenie zaczęło się od „jedyńki” i szybko pięło się w górę.

„.....97, 98, 99, 100.”

Odkąd zaczął tę rzecz, postanowił zrobić wszystkie 100, ale zupełnie inaczej niż oczekiwał, nic się nie wydarzyło, kiedy skończył.

....Poza tym, że tylko trochę bolały go ramiona.

„Co ja do cholery robię...”

Jin-Woo uśmiechnął się bezradnie i wstał.

– Gratulujemy zostania [Graczem] (przeczytaj)

– [Codzienna misja: Przygotowania do stania się silnym] jest już dostępna. (czytać)

Wiadomości były teraz oznaczane jako „przeczytane”.

W jego polu widzenia nie pojawiały się już słowa „nieprzeczytane wiadomości”, a poza tym nie miał już ochoty na rozśmieszanie tej halucynacji, albo

Innymi słowy, miał tego dość.

Jin-Woo bez żalu zamknął skrzynkę pocztową.

"Ziewać...."

Jin-Woo ziewnął długo i wspiał się z powrotem na łóżko. Czuł się senny, jakby za bardzo się przemęczył.

Niebo za oknem było już zabarwione kolorami zachodzącego słońca.

– Jest już tak późno, co.

Agenci Wydziału Monitoringu powiedzieli wcześniej, że koszty jego pobytu w szpitalu pokryje Stowarzyszenie.

Doszedł do wniosku, że nie będzie za późno na wyjazd po dokładnym zbadaniu jego ciała i uzyskaniu od lekarzy wszystkich wyjaśnień. Jin-Woo położył się wygodnie, myśląc w ten sposób.

„Jestem pewien, że te halucynacje i dziwne rzeczy, które słyszę, w końcu znikną z czasem...”

Jego powieki powoli się zamykały. A Jin-Woo odpłynął w głęboki sen.  
TIK Tak.

Nawet kiedy Jin-Woo cicho pochrapywał do siebie, wskazówki zegara wiszącego na ścianie nadal tykały.

Igły kręciły się i kręciły, aż wskazały 23:59:57.

Tik, tak, tak.

58, 59, 60....

Igły przestały się poruszać dokładnie w momencie, gdy dotknęły godziny 12:00:00.

Pierścień Tti.

[Nie udało ci się ukończyć Daily Quest. Zostaniesz przeniesiony do „Strefy kary” na określony czas.]

\*\*\*

HUK!!!

Oczy Jin-Woo otworzyły się gwałtownie od gwałtownego drżenia, które wstrząsnęło całym jego ciałem.

"Trzęsienie ziemi?!"

Jin-Woo usiadł prosto i chwycił się krawędzi łóżka. Drżenie było tak silne, że nie mógł utrzymać równowagi.

HUK!!

Drżenie stawało się coraz gorsze w miarę upływu sekund. To się wtedy stało.

\*SFX rzeczy zamieniających się w proszek i spadających na podłogę\*

Jeden ze stalowych prętów łóżka, którego trzymał się całym sercem, nagle pękł. Nie, samo w sobie się nie zepsuło, ale po prostu „zniknęło”. Jin-Woo pospiesznie spojrział na swoją dłoń. Nie ma tam stalowego pręta, tylko ziarenka piasku.

'Piasek?!'

\*SFX rzeczy zamieniających się w proszek i spadających na podłogę\*

Drugi stalowy pręt również zmienił się w piasek.

Tymczasem „trzęsienie ziemi” stało się jeszcze bardziej gwałtowne.

RUUUUM!!!

“Ułaaaaak!!”

W końcu Jin-Woo został zrzucony z łóżka. Podskakiwał po całej sali szpitalnej i krzyczał. Nawet kiedy tak się działo, przedmioty w pokoju zamieniały się pojedynczo w piasek.

„Uuuuuuuuuuuuu!”

....Plusk.

Jin-Woo został odrzucony i dość bezceremonialnie osadzony.

Poczuł coś miękkiego na opuszkach palców. Tak się złożyło, że były to bardzo drobne ziarenka piasku.

I przekłete trzęsienie ziemi ustało.

„Ptooi! Ptooi!!”

Jin-Woo wypluł piasek z ust i pospiesznie podniósł głowę.

„.....?!”

Jego wzrok padł na niekończącą się równinę zawierającą tylko piasek.

Jin-Woo zmarszczył brwi i wstał. Wysypał się cały piasek, który znalazł się w jego ubraniu. Otrzepał piasek zaschnięty na piersi, rozglądając się wokół.

Rzeczywiście, widział tylko piasek. I jeszcze piasek.

"Pustynia....?!"

To nie mogło być prawdziwe.

Jeszcze kilka chwil temu spał na łóżku w szpitalu znajdującym się w centrum Seulu. Ale teraz, gdy tylko otworzył oczy, znajdował się pośrodku ogromnej pustyni?

Jin-Woo nabrał garść piasku i przepuścił go przez palce. Drobne ziarna spadały prosto na ziemię.

„Tutaj nie ma ani jednej bryzy”.

Jednak nie chodziło tylko o bryzę – kiedy podniósł głowę, żeby spojrzeć, na niebie nie było słońca, księżyca ani żadnych gwiazd.

Było to puste niebo, jakby wypełnione czarnym atramentem i niczym więcej.

Jednak z jakiegoś powodu nie miał żadnych problemów z widzeniem.

„Gdzie jest to miejsce?”

**< Rozdział 9 > Fin.**



# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 10

To się wtedy stało.

Shururururu.....

Nagle piaszczysta ziemia obok niego zapadła się i utworzyła się tam głęboka dziura.

„He? Uch, uch!

Jin-Woo desperacko uciekał, żeby uniknąć wciągnięcia go tam na dole. Piaszczysta dziura stawała się coraz szersza i w końcu Jin-Woo musiał czołgać się na czworakach, żeby się wydostać.

„Dyskać, dyszeć, dyszeć...”

Opadł na tyłek, dysząc ciężko i wpatrując się w dno dołu. W dość dziwny sposób zauważył, że piasek na dnie „wrze”.

Zdając sobie sprawę, że tylko jeden błąd spowodowałby, że wpadłby tam, dreszcze przebiegły mu po plecach.

"Poczekaj minutę...."

Oczy Jin-Woo zwęziły się podejrzliwie.

– ....Właściwie to się nie gotuje, prawda?

Kiedy przyjrzał się bliżej, zauważył „coś” dość dużego, poruszającego się tam na dole.

Jin-Woo instynktownie zmusił się do wstania. W tej chwili miał naprawdę złe przeczucie.

Rzeczywiście, gdy Jin-Woo zrobił krok do tyłu, piasek w dole nagle eksplodował w górę.

Phushu-!!

Spadający piasek wydawał ryk wodospadu.

W międzyczasie oczy Jin-Woo zrobiły się jeszcze bardziej okrągłe.

– O... owad?

Tożsamość rzeczy, która eksplodowała z piasku, była gigantyczną stonogą.

Kiiiiieehhk!!

Po całkowitym odsłonięciu głowa tego d\*mną prawie osiągnęła wysokość równą wysokości pięciopiętrowego budynku.

Jin-Woo z niepokojem przełknął ślinę.

„To jest nierealne...”

Z pewnością b \* stard był nierealistycznie ogromny. Nigdy wcześniej nie słyszał o tak dużej stonodze żyjącej na świecie. Ale rozmiar stonogi nie był jedyną rzeczą, która zszokowała Jin-Woo.

„Dlaczego nad tym potworem widnieje... imię?”

Czyżby znowu śnił?

Jin-Woo zamknął i ponownie otworzył oczy, ale nic się nie zmieniło. Nawet teraz na czubku głowy potwora unosiło się pięć czerwonych słów.

...Tak jak potwór z gry wideo.

„Gigantyczna pustynna stonoga o trujących kłach”.

Podobnie jak jego przerażający i dziwaczny wygląd, jego nazwa również była czymś, czego wolałby uniknąć za wszelką cenę. To, co najbardziej zwróciło jego uwagę, to dwie litery „trucizna” i „kły”.

Zauważył parę kłów wielkości dziecka, wystających tuż pod szczęką bydlaka. Nie trzeba było geniusza, aby dowiedzieć się, co może się stać, jeśli zostanie dźgnięty przez te kły po prostu z samej nazwy.

Widząc te wielkie kły i jego szczękę, która ciągle się otwierała i zamykała, było tak, jakby...

„Jest zajęty oblizywaniem ust, prawda?”

To było wtedy, dźwięk ponownie zabrzmiał w jego głowie.

Pierścień Tti.

[Zadanie karne: przetrwanie]

Cel: Proszę przetrwać do końca limitu czasu.

Limit czasu: 4 godziny

Pozostały czas: 4 godziny 0 minut 0 sekund

'Czy ty żartujesz....?'

Jednak gdy tylko „pozostały czas” zmienił się na 3 godziny, 59 minut i 59 sekund, stonoga rozstała się z piasku i rzuciła się w jego stronę, jakby nie mogła dłużej czekać.

\*SFX dla rozdzielających się dróg piasku\*

„C-co do diabła?!”

Jin-Woo pospiesznie obrócił się i biegł, ratując swoje życie.

Nie było czasu na zastanawianie się nad różnymi sprawami.

Jeśli chciał żyć, musiał uciekać!

To była jedyna myśl kłębiąca się w jego głowie.

Jednak zanim zrobił kilka kroków, kolejny słup piasku eksplodował w górę niedaleko od jego pozycji.

Bum!!

„Eu-ahhck?!”

Jin-Woo upadł na tyłek pod wpływem potężnej fali uderzeniowej. Przeturlał się po piaszczystej ziemi, po czym szybko się podniósł. Otarł piasek z twarzy, zanim jego oczy otworzyły się jeszcze szerzej.

Tym razem nie chodziło tylko o jednego czy dwóch.

Bum!!

Buuuuu!!

Zanim jeszcze to zauważył, z piasku wystawało siedem piaskowych stonóg i wszystkie wpatrywały się w niego.

Kiiieeeechk!!

Kiieek!!

Kiedy stonogi wydawały przeraźliwe krzyki, cera Jin-Woo zmieniła się na gorsze. O wiele gorzej.

„Boże, do cholery...”

\*\*\*

Jin-Woo pojawił się ponownie w sali szpitalnej dokładnie cztery godziny później.

Plusk.

Jin-Woo przewrócił się na podłogę i boleśnie sapnął.

"Kaszel kaszel!! Ptak, fuj!!"

Jego usta były pełne tego szorstkiego, ziarnistego smaku. Jego oczy też mocno piekły, jakby dostały się tam cząsteczki piasku.

Jin-Woo skomlał i jęczał przez długi czas, po czym bezsilnie upadł na plecy. Nie miał siły nawet ruszyć palcem.

"Dyszeć.... Dyszeć.... Tylko.... Co to było....?"

Jin-Woo nadal ciężko dyszał, kiedy pojawiła się przed nim nowa wiadomość.

Pierścień Tti.

[Ukończono „Zadanie kary”.]

Wyraz twarzy Jin-Woo wykrzywił się w coś nieestetycznego.

„Zadanie karne”?

Czy zrobił coś godnego kary?

Jin-Woo ostrożnie przeglądał swoje wspomnienia, aż przypomniał sobie [Codzienną misję], którą porzucił wczoraj w połowie drogi.

'Mogłoby to być...?'

Teraz, gdy się nad tym zastanowił, zdecydowanie powiedział, że jeśli zadanie nie zostanie ukończone, zostanie trafiony odpowiednią karą.

„Dap, dysz, to.... To nie była halucynacja?!”

Rzeczywiście, nie była to halucynacja ani sen.

Nie trzeba było szczypać go w policzki, by potwierdzić, czy to sen, czy rzeczywistość.

Kiedy biegał w kółko, duszność wydawała mu się tak dusząca, a ból, który odczuwał, gdy został otarty przez nogę stonogi, wciąż był świeży w jego umyśle.

Wszystko wydarzyło się naprawdę.

Prawie tam umarł.

„To o wiele za dużo.... Dysze... dyszą....

Tak zwaną karą okazało się wrzucenie go na cholerne miejsce egzekucji!

W tym samym czasie w jego umyśle pojawiło się kolejne złowieszcze przecucie. Jeśli to wydarzenie było rzeczywiście spowodowane przez „Daily Quest”, to bez wątpienia nie byłby to ostatni raz.

I rzeczywiście, usłyszał w swojej głowie kolejny mechaniczny sygnał dźwiękowy.

Pierścień Tti.

Wzdrygnął się zaskoczony, ale na szczęście nie chodziło o kolejną misję ani nic podobnego.

[Nagrody za ukończenie zadania karnego są już dostępne.]

[Czy chcesz potwierdzić nagrody?] (T/N)

'Nagrody....?'

Słowo „nagrody” wyskoczyło od razu. Szkoda, problem polegał na tym, że obecnie nie miał już żadnej energii, by potwierdzić to i tamto.

Jego sytuacja po prostu na to nie pozwalała.

„Nieważne, czy dajesz mi nagrody, czy nie... Pozwól mi najpierw odpocząć....

Jego wzrok stopniowo się rozmywał.

Wkrótce Jin-Woo zapadł w głęboki sen podobny do utraty przytomności.

\*\*\*

"O mój Boże?! Co się tutaj stało?"

Następnego ranka.

Pielęgniarka weszła do pokoju Jin-Woo, ale jej oczy otworzyły się szeroko ze zdziwienia.

Pacjentka leżała rozciągnięta na podłodze, a piasek był wszędzie, jak okiem sięgnąć. Nie tylko to, pacjent też był pełen piasku.

Rzuciła kartę medyczną na łóżko i pośpiesznie nacisnęła dzwonek alarmowy.

„Proszę, niech ktoś tu natychmiast podejdzie!”

Po chwili do sali wbiegł lekarz prowadzący.

"Co się stało? Co się dzieje z panem Seong Jin-Woo?"

"Nie wiem. Wszystko było dobrze aż do wczorajszego wieczoru, ale dziś rano..."

– Na razie przenieśmy go z powrotem do łóżka. Jeden dwa!"

Dwie osoby podniosły Jin-Woo z podłogi i położyły go z powrotem na łóżku. Podczas tego procesu grzbiet dłoni Jin-Woo został zadrapany przez krawędź karty medycznej pozostawionej na łóżku, a jego skóra tylko trochę się rozdarła, ale nikt tego nie zauważył.

"Spójrzmy."

Następnie lekarz dokładnie zbadał stan Jin-Woo. Jednak nie mógł znaleźć nic złego w młodości.

"Co za cholera.... Czy on nie jest po prostu w głębokim śnie?"

Lekarz odetchnął z ulgą.

Stowarzyszenie Łowców zwróciło się do szpitala o zwrócenie szczególnej uwagi na tego konkretnego pacjenta. Zrozumiało, że lekarz był przerażony prawie do utraty zmysłów, myśląc, że stało się tu coś złego.

– Na razie zostawmy go. Wygląda na to, że w tej chwili jest w naprawdę głębokim śnie.

Lekarz prowadzący rozmawiał z pielęgniarką i już miał wyjść, ale wtedy rozejrzał się po sali i podrapał się po głowie.

– Swoją drogą, ten pokój... może wymagać gruntownego posprzątania. Panno Yu-Rah, proszę zająć się posprzątaniem tego miejsca.

"TAK. Zrobię to, doktorze.

Lekarz wyszedł z pokoju, a pielęgniarka, Choi Yu-Rah, poklepała ją po klatce piersiowej.

Cóż za ulga, że okazało się, że nie ma się czym martwić.

Jasne, mogą nie być pacjentami ani krewnymi jednego z nich, ale nie znajdziesz lekarza ani pielęgniarki, którzy życzą źle tym, którymi są odpowiedzialni.

Sz szczególnie szpital Huntera codziennie przyjmował wielu ciężko rannych pacjentów. Jako absolutne minimum nie chciałyby nigdy widzieć, aby kolejny z pacjentów, którymi się opiekowała, pogorszył się pod jej opieką.

„Uff...”

Uspokoiła się trochę i zaczęła się martwić, gdzie powinna zacząć sprzątać ten pokój, ale wtedy jej oczy dostrzegły krople krwi na podłodze.

"O mój?"

Kropelki krwi wydobywały się z czubka dłoni pacjenta, która spadła poza łóżko.

Była tym oszołomiona i pospiesznie zaczęła szukać rany na dłoni Jin-Woo, zanim ją obróciła.

"Co tu się dzieje....?"

Na pewno był ślad płynącej krwi, ale nie mogła znaleźć ani jednej rany. Wytarła krew do czysta, ale oczekiwanej rany tam nie było.

'Czekać.... Czy jego kontuzja może się zagoić w tak krótkim czasie?

Serce Yu-Rah zaczęło bić szybciej, gdy uważnie przyglądała się karnacji Jin-Woo.

Nawet teraz był pogrążony w głębokim, głębokim śnie.

Część 7: Codzienna misja

Pierścień Tti.

[Codzienna misja jest już dostępna.]

Oczy Jin-Woo gwałtownie się otworzyły.

Szybko się podniósł i pierwsze co zrobił to sprawdził godzinę. Wskazówki zegara właśnie minęły 16:30.

To znaczy, że przed północą pozostało siedem godzin i trzydzieści minut.

'Dobrze.'

Jin-Woo otworzył skrzynkę pocztową.

Pierścień Tti.

[Codzienna misja: Przygotowania do stania się silnym]

Pompki, 100 razy: niekompletne (0/100)

Brzuszki, 100 razy: niekompletne (0/100)

Przysiady, 100 razy: niekompletne (0/100)

Bieganie, 10 km: niekompletne (0/10)

※Ostrzeżenie: Nieukończenie codziennych zadań spowoduje odpowiednie kary.



„Znowu to samo?!”.

Jęknął niemal odruchowo.

Nie, może tak było na lepsze. Zamiast zadania z niemożliwymi lub trudnymi do zrozumienia celami, było to o wiele bardziej preferowane.

Cóż, dopóki starczy mu czasu, mimo wszystko będzie w stanie ukończyć to zadanie, chociaż jego ciało może trochę ucierpieć. Tym razem Jin-Woo zszedł na podłogę i zaczął pompki.

"Jeden."

Najwyraźniej nie planował zostać zaciągniętym w kolejne podejrzone miejsce i tam omal nie zostać zabitym.

"Dwa."

Poprzedniej nocy miał szczęście i przeżył, ale nie było gwarancji, że stanie się to również tej nocy.

"Trzy."

Podniósł nieco głowę i potwierdził treść zadania, zauważając, że za każdym razem, gdy wykonuje pompkę, jest ona również rejestrowana w czasie rzeczywistym.

Pierścień Tti.

[Ukończyłeś jedną pompkę.]

[Pompki 100 razy: niekompletne (7/100)]

Pierścień Tti.

[Ukończyłeś jedną pompkę.]

[Pompki 100 razy: niekompletne (8/100)]

Chciał się upewnić, więc zszedł tylko do połowy i wstał, ale zgodnie z oczekiwaniami to się nie liczyło. Teraz w końcu zrozumiał, dlaczego wczorajsze tak zwane pompki się nie liczą. Musiał wykonać odpowiednie pompki, inaczej w ogóle nie byłyby liczone.

„Hm.... Dajcież spokój.'

Jin-Woo był oszołomiony, ale nie przerwał ćwiczenia.

Miał jeszcze 50 pompek do zrobienia.

Potem czekały na niego brzuszki, przysiady i bieganie.

....I trzy godziny później.

Pompki, 100 razy: ukończone (100/100)

Brzuszki, 100 razy: ukończone (100/100)

Przysiady, 100 razy: ukończony (100/100)

Bieganie, 10 km: niekompletne (9/10)

„Daj, dysz, dysz, dysz...”

Jin-Woo obszedł raz zewnętrzny obwód szpitala i wrócił przed swój pokój. W tej chwili był pochylony i ciężko dyszał. Czuł, że jego serce może eksplodować w każdej chwili, ale nie mógł się jeszcze poddać.

„Do tej pory pracowałem tak szalenie ciężko, że nie ma mowy, żebym...”

W jakiś sposób udało mu się otworzyć drzwi i zrobić krok do przodu.

Kiedy to zrobił....

Pierścień Tti.

[Całkowity przebiegnięty dystans: 10 km.]

[Ukończyłeś bieg, 10 km.]

To wreszcie koniec.

"Dyszeć.... Dyszeć..."

Jin-Woo upadł na kolana. Jego oddech cuchnął czymś słodkim i gorzkim. Jego twarz i plecy były mokre od potu.

"Dyszeć.... Dyszeć...."

Gdy Jin-Woo próbował uregulować swój ciężki, urywany oddech, podczas gdy gęste krople potu nieustannie spływały, przed jego oczami pojawiła się znajoma wiadomość.

Pierścień Tti.

[Ukończono „Codzienną misję: Przygotowania do stania się silnym”.]

[Nadeszły nagrody za ukończenie.]

[Czy chcesz potwierdzić?] (T/N)

Jin-Woo przez chwilę myślał o tym, żeby zapomnieć o wszystkim i po prostu położyć się w porażce, ale szybko zmienił zdanie. Przynajmniej na razie chciał najpierw na własne oczy potwierdzić, czym naprawdę mogą być te nagrody.

"Potwierdzać."

Pierścień Tti.

[Dostępne są następujące nagrody.]

Nagroda 1. Pełne przywrócenie aktualnej kondycji fizycznej

Nagroda 2. Trzy dodatkowe punkty statystyk

Nagroda 3. Jedno losowe pudełko

[Chcesz zebrać je wszystkie?]

„Dlaczego jest ich tak dużo?”

To była pierwsza myśl, jaka pojawiła się w jego oszołomionym umyśle po tym, jak przyjrzał się zawartości swojej nagrody.

Ale kiedy zastanowił się nad tym trochę głębiej, jedna z tych nagród wydawała się teraz całkiem przydatna, a była też jedna, która wzbudziła w nim ciekawość, co to właściwie może znaczyć.

Na razie pilnie potrzebował pierwszej dostępnej nagrody. Był tutaj na skraju załamania.

Ponieważ naprawdę istniała kara za niepowodzenie, szanse na to, że nagrody za ukończenie były prawdziwe, były również cholernie wysokie.

Cóż, spróbować i tak by nie zaszkodziło, prawda?

Poważnie, to „coś” nie rzuciłoby go z powrotem do strefy kary po tym, jak powiedziało, że da mu nagrody, prawda?

**< Rozdział 10 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 11

Gdy tylko to wymamrotał, otoczyła go delikatna niebieska aura.

„Uch... czy to nie jest sensacja.... że?”

Od razu przypomniał sobie twarz Yi Ju-Hui. Kiedy był uzdrawiany przez nią, odczuwał wrażenie podobne do tego, co czuł teraz.

Gdyby ubrał to uczucie w słowa, byłoby to jak odświeżający podmuch powietrza wpadający do jego płuc przed ponownym opuszczeniem – coś w tym rodzaju?

Shu....

Poczuł, jak niebieska aura powoli się rozprasza. Z jakiegoś powodu poczuł się trochę żałośnie.

Jin-Woo wstał z podłogi i lekko podskakiwał w miejscu i rozciągał swoje ciało w tę i we w tę.

"Jak to może być?!"

Jego serce, które wydawało się, że zaraz eksploduje, biło teraz spokojnie, a jego nierówny oddech również się ustabilizował. Nie czuł nawet cienia zmęczenia. Jego ciało, które było na skraju załamania, było odświeżone, jakby dopiero co wstał po dobrze przespanej nocy.

Innymi słowy, efekt był na najwyższym poziomie.

„Czy to nie jest niesamowite?”

Oczy Jin-Woo przypominały teraz koła. Nie był pewien, czy to był jakiś rodzaj magii, czy nie, ale to zjawisko mogło go zmienić w najbardziej zdumiewający sposób, bez wątpienia.

Czy w takim przypadku te „punkty statystyk” byłyby takie same?

Kiedy Jin-Woo rozejrzał się dookoła, zauważył małe pudełko leżące na łóżku, a także jego własne okno statystyk unoszące się w powietrzu.

„Domyślam się, że to coś tam to losowe pudełko...”

Ważną rzeczą było jednak jego okno statystyk. Okno to wyświetlało proste informacje o sobie.

Imię: Seong Jin-Woo

Poziom 1

Klasa: Brak

Tytuł: Brak

HP: 100

poseł: 10

Zmęczenie: 0

[Stan]

Siła: 10

Wytrzymałość: 10

Zwinność: 10

Inteligencja: 10

Percepcja: 10

(Dostępne punkty do rozdania: 3)

[Umiejętności]

Umiejętności pasywne:

– (Nieznany) poz. Maks

– Wytrwałość poz. 1

Aktywne umiejętności:

– Dash lv. 1

Statystyka, którą zobaczył, była dość podobna do początkowej postaci z gry online, w którą grał wiele księżyców temu.

„Czy to jest moja aktualna wartość statystyk?”

Jego obecny poziom wynosił 1. Wszystkie jego statystyki również znajdowały się na dole stosu.

Jeśli pomyślał o obecnej rzeczywistości, jaka była, tej, w której został sklasyfikowany jako najsłabszy nawet wśród Łowców rangi E, to nie było się czym dziwić.

To, na co zwrócił uwagę, to rubryka „Umiejętności”.

Pasywna umiejętność o nazwie „Nieustępliwość” i aktywna o nazwie „Dash”.

Z jakiegoś powodu czuł się z nimi raczej znajomo.

„Ach. Teraz pamiętam. Wczoraj....”

Wczoraj, a dokładniej dzisiejszego ranka, przypomniał sobie, jak usłyszał te słowa, gdy goniły go stonogi w strefie karnej.

Stało się to prawdopodobnie po trzech godzinach jego nieustannej ucieczki ratującej życie. Nagle przywitało go kilka nowych wiadomości.

[Umiejętność: Zryw poz. 1’ zostało nauczone.]

[Umiejętność: Wytrwałość poz. 1’ zostało nauczone.]

Wtedy był zbyt zajęty bieganiem, by myśleć o tym, co mogą znaczyć, ale teraz to była inna historia. Jin-Woo potwierdził dostępne wyjaśnienia dotyczące umiejętności.

[Umiejętność: Zryw poz. 1]

Aktywna umiejętność.

Mana wymagana do aktywacji: 5

Ciągłe bieganie wzmacniało nogi. Kiedy ta umiejętność jest aktywna, twoja prędkość poruszania się wzrośnie o 30%. Podczas jego aktywacji co minutę zużywany będzie 1 Mana.

[Umiejętność: Wytrwałość poz. 1]

Umiejętność pasywna.

Mana wymagana do aktywacji: Brak.

Posiadasz niestrudzoną wytrwałość. Kiedy twoja wytrzymałość spadnie poniżej 30%, ta umiejętność automatycznie się aktywuje i zmniejszy wszystkie otrzymane obrażenia o 50%.

„Czy nauczyłem się,, Dash ”i,, Tenacity ”, ponieważ uparcie biegałem w kółko, jakby miało nie być jutra?”

To wydawało się być w porządku.

Innymi słowy, gdyby ciągle powtarzał pewną czynność i zdarzyło mu się spełnić wymagania, byłby w stanie nauczyć się nowych umiejętności.

"Święta krowa!"

Czy to nie była niesamowita zaleta?

Rzecz w tym, że umiejętności, z których korzystali poszczególni Łowcy, nabywali podczas procesu Przebudzenia lub zdobywali przedmioty zwane „Kamieniem Runicznym”, które bardzo rzadko wypadały z potworów rangi A i wyższej.

Zrozumiałe jest, że ceny tych Kamieni Runicznych zaczynają się od najniższej z kilkuset tysięcy wonów do dziesiątek miliardów wonów na najwyższym poziomie.

Na ostatniej aukcji najdroższy Kamień Runiczny został sprzedany za około 70 000 000 000 £. (TL: ponad 62 miliony dolarów)

Najwyraźniej ten Kamień Runiczny zawierał umiejętność, która mogła przywrócić wiele rannych ludzi do pierwotnego stanu za jednym zamachem, i został zdobyty przez anonimowego zamorskiego Uzdrowiciela rangi S, który rzekomo opróżnił swoje oszczędności całego życia.

Serce Jin-Woo zaczęło bić szybciej.

Umiejętność, która zwiększała jego prędkość poruszania się, a także inna, która zmniejszała ilość otrzymywanych obrażeń.



Jasne, nie były tak dobre jak te umiejętności, które sprzedawano za miliardy wonów, ale i tak były dla niego niesamowite. I on też mógł się ich nauczyć za darmo!

Jego ogólna wartość energii magicznej była zbyt niska, więc trudno byłoby ich właściwie użyć, ale mimo to lepsze to niż ich nie znać, prawda?

– Poza tym umiejętność Nieustępliwość nie potrzebuje nawet Many do aktywacji.....

Wyglądało na to, że ta mana była jego magiczną energią. Gdyby tak było, to mimo, że nie dysponował dużą ilością energii magicznej, mógłby swobodnie korzystać z umiejętności Nieustępliwość. Już samo to było ogromnym zyskiem.

– Swoją drogą... czym może być ta „nieznana” rzecz?

[Umiejętności]

Umiejętności pasywne:

– (Nieznany) poz. Maks

„Nieznane”, które zajmowało jedno całe miejsce w kolumnie umiejętności pasywnych.

Ponieważ znajdował się w kolumnie pasywnej, oznaczało to, że aktywował się automatycznie, ale nie było ani jednego wyjaśnienia, ani żadnej informacji na jego temat.

– Ani jednej wskazówki, huh.

Ilość informacji, których mógł się nauczyć, była po prostu zbyt ograniczona. Nawet jeśli rozwaliby sobie mózg, próbując to rozgryźć, wiedział, że nie będzie żadnych odpowiedzi. Więc Jin-Woo przeniósł wzrok gdzie indziej.

„Punkty statystyk, czy to....?”

Trzy dodatkowe punkty statystyk, które otrzymał w nagrodę, pozostały tam do rozdzielenia.

[Stan]

Siła: 10

Wytrzymałość: 10

Zwinność: 10

Inteligencja: 10

Percepcja: 10

(Dostępne punkty do rozdania: 3)

„Jestem pewien, że to oznacza, że mogę zwiększyć dowolną ze swoich statystyk o trzy punkty, prawda?”

Na liście statystyk było pięć kategorii. Może dlatego, że był zaledwie na poziomie 1, wartości każdej statystyki były, delikatnie mówiąc, „proste”. Jeśli jednak zastanowiłby się, jak działa rzeczywistość, nie mógł w ogóle lekceważyć tych statystyk.

Gdyby jego zdolności zmieniły się naprawdę wraz z decyzją w jednej chwili, to kto na tym świecie byłby w stanie swobodnie dokonywać takich wyborów?

Wyraz twarzy Jin-Woo stał się poważny.

„Siła bez wątplenia mówi o mojej sile fizycznej...”

Mógł mniej więcej zrozumieć, co mogą oznaczać „siła”, „wytrzymałość” i „zwinność”. W końcu były to rodzaje „statystyk”, które często można spotkać w grach wideo.

Pytanie dotyczyło dwóch ostatnich statystyk, „Inteligencji” i „Percepcji”. I tak jak poprzednio, nieprzyjazny System nie dawał żadnych odpowiedzi.

Czy na przykład, gdyby zwiększył „Inteligencję”, stałby się rzeczywiście mądrzejszy? A jeśli zwiększyłby „Percepcję”, to czy stałby się bardziej wrażliwy?

Cokolwiek by nie było, czuł, że te dwie statystyki nie wydawały mu się teraz zbyt przydatne.

Przede wszystkim był Łowcą walczącym w zwarciu. Potrzebował siły, szybkości, a nawet wytrzymałości.

„Gdybyś poprosił mnie, abym wybrał między trzema, nieuchronnie wybrałbym Siłę”.

Gdyby stał się silniejszy fizycznie, wiele rzeczy stałoby się dla niego o wiele łatwiejszych.

Chciał też dowiedzieć się, jakie zmiany zajdą w jego ciele po zwiększeniu wartości Statystyk. Ponieważ myślał, że ta zmiana będzie znacznie bardziej widoczna wraz ze wzrostem statystyki Siły, ostatecznie zainwestował w to wszystkie trzy punkty.

„Wszystkie trzy punkty do statystyki Siły”.

Pierścień Tti.

[Stan]

Siła: 13

Wytrzymałość: 10

Zwinność: 10

Inteligencja: 10

Percepcja: 10

(Dostępne punkty do rozdania: 0)

'Czy to.... wszystko?'

Rzeczywiście, tak to wyglądało.

Jedyną zmianą, jaką mógł stwierdzić, była wartość statystyki Siły unosząca się przed jego oczami jak projekcja hologramu zmieniająca się z 10 na 13. W przeciwieństwie do tego, co było w kreskówkach lub filmach, jego ciało nie wydawało się przepełnione niekontrolowaną mocą czy czymkolwiek. tak.

„Czy rzeczywiście coś się zmieniło, czy nie?”

Postanowił użyć swoich mięśni, aby się tego dowiedzieć. Jin-Woo stanął obok łóżka i podniósł je. Poczul lekki ciężar, ale był w stanie podnieść go łatwiej, niż myślał. Jednak nie był w stanie stwierdzić, czy było to spowodowane lekkim łóżkiem, czy też poprawą jego Siły.

„Powiniennem być najpierw podnieść łóżko, zanim wydałem te cholerne punkty...”

Ponieważ wydał już wszystkie punkty przed potwierdzeniem, trudno było odróżnić „przed” od „po”.

„Tylko gdybym miał więcej punktów do wydania...”

Jin-Woo oblizwał usta z żalem tylko po to, by wyskoczyło mu pewne wspomnienie.

„Nagrody z zadania kary!”

Nie był to jedyny dzień, w którym mógł „ukończyć” codzienne zadania. Mógł prawie umrzeć, ale z pewnością ukończył zadanie kary i pamiętał, że widział również wiadomość o dostępnych nagrodach.

Jin-Woo pospiesznie otworzył skrzynkę pocztową.

[Nagrody za ukończenie zadania karnego są już dostępne.]

[Czy chcesz potwierdzić nagrody?] (T/N)

"Wiedziałam!"

Jin-Woo zacisnął mocno pięści.

Oczywiście jest to głośnie „Tak!”

[Dostępne są następujące nagrody.]

Nagroda 1. Trzy dodatkowe punkty statystyk

Nagroda 2. Jedno losowe pudełko

[Chcesz zebrać je wszystkie?]

W przeciwieństwie do nagród za codzienne zadania, nie było możliwości pełnego odzyskania statusu, ale cóż, teraz i tak potrzebował dodatkowych punktów statystyk.

Przez chwilę martwił się, że istnieje ogromna różnica w nagrodach, ponieważ były one z zadania karnego iw ogóle, ale poczuł ulgę, gdy odkrył, że czekają na niego trzy punkty.

Jin-Woo nucił radośnie do siebie.

„Dodaj wszystkie trzy punkty do statystyki Siły.”

Pierścień Tti.

[Stan]

Siła: 16

Wytrzymałość: 10

Zwinność: 10

Inteligencja: 10

Percepcja: 10

(Dostępne punkty do rozdania: 0)

Jego Siła wzrosła z 13 do 16.

Jin-Woo znów stanął przy łóżku i włożył trochę siły w swoje ramiona. I był w stanie podnieść łóżko o wiele łatwiej niż wcześniej. Teraz z pewnością potrafił dostrzec różnicę.

„To naprawdę....!”

Jego siła fizyczna naprawdę się poprawiła.

Gdyby miał rozważyć zmianę wyłącznie na podstawie samych statystyk, to początkowa wartość 10 wzrosła o 60%, więc jak mógł nie zauważyć poprawy?

Teraz, czując się całkowicie uszczęśliwiony, chodził po pokoju i zaczął zbierać nie tylko łóżko, ale wszystko, co wpadło mu w ręce, i generalnie narobił bałaganu w środku.

Dopiero gdy przechodząca obok przełożona pielęgniarek usłyszała zamieszanie i skarciła go, przestał wygłupiać się.

"...Bardzo mi przykro."

Gdy tylko główna pielęgniarka opuściła jego pokój, Jin-Woo odetchnął z ulgą.

„Uff”.

Wcale jednak nie mógł się uspokoić. Jego serce biło jak szalone.

Tup, tup. Tup, tup!

Prawdę mówiąc, bolała go klatka piersiowa.

Codzienna misja, która będzie pojawiać się każdego dnia, a w nagrodę punkty statystyk!

Dopóki to niewytłumaczalne zjawisko nie dobiegnie końca, będzie mógł wieść zupełnie inne życie niż to, które prowadził do tej pory.

To była dla niego niesamowita okazja.

Poza tym okno statystyk pokazywało również jego „poziom”.

„Czy to oznacza, że ja też mogę podnieść swój poziom?”

W końcu jednak – Jin-Woo potrząsnął głową.

– Eiii, nie ma mowy.

To byłoby zbyt piękne, aby było prawdziwe. W każdym razie nie liczył na tak daleko. Same nagrody z zadań były dla niego wystarczające.

Wykorzystałby punkty statystyk, aby zwiększyć swoje umiejętności. Każdego dnia stawał się silniejszy – w porównaniu z wczoraj byłby silniejszy dzisiaj; w porównaniu z dniem dzisiejszym, jutro będzie silniejszy.

„Ja, coraz silniejszy? Łowca rangi E, a także zawsze wyśmiewany jako najsłabsza broń?”

Nawet nie myślał o awansowaniu do rangi S lub A. Nawet myśl o awansie do rangi C lub D, jak ci Łowcy, z którymi pracował, z pewnością zostałaby uznana za śmieszna.

Rzeczywiście, lekceważąco wskazywali na niego palcami i rechotali.

Seong Jin-Woo stawał się coraz silniejszy? Ten Seong Jin-Woo, jedyny na tej planecie?

Nie obchodziło go jednak, czy się z niego śmiali. Nie, był już przyzwyczajony do bycia obiektem wielu żartów. Był po prostu szczęśliwy, że okazja spadła mu na kolana, to wszystko.

Nagle nad jego głową pojawił się znak zapytania.

„Czy to może być proces mojego ponownego przebudzenia?”

Choć niezwykle rzadkie, przypadki Łowców najniższego poziomu wspinających się na szczyt dzięki Ponownemu Przebudzeniu zdarzały się już wcześniej.

Jeśli tak, to czy Łowcy, którzy stali się silniejsi dzięki Ponownemu Przebudzeniu, mogą znaleźć się w podobnej sytuacji jak on?

'Dowiedzmy Się.'

Czując teraz prawdziwą ciekawość, Jin-Woo usiadł przed komputerem znajdującym się w rogu sali szpitalnej.

Ponieważ przebywał w pokoju dla VIP-ów udostępnionym bezpłatnie przez Stowarzyszenie Łowców, ten komputer nie był jedynym znalezionym tutaj udogodnieniem.

Stuknij stuknij stuknij....

Palce Jin-Woo szybko stukały w klawiaturę.

Szukanie, szukanie i jeszcze raz szukanie.....

Odwiedził niezliczoną ilość stron internetowych.

Wchodził nawet na te strony internetowe, do których nie można było się nawet dostać bez licencji Huntera. Uciekł się nawet do płacenia za informacje i nadal grzebał w każdym znalezionym dokumencie i artykule.

Jednak zamiast znaleźć podobne wydarzenia, nie mógł znaleźć nawet jednej wzmianki o precedensie.

'To jest inne....!'

Jak się okazało, jego Ponowne Przebudzenie było zupełnie inne niż zwykłe.

Większość innych Łowców, którzy przeszli proces Ponownego Przebudzenia, zyskała swoją nowo odkrytą siłę poprzez mniej więcej podobny proces, jak ich pierwsze Przebudzenie jako Łowcy.

Żaden z nich nie słyszał dziwnych głosów na skraju śmierci ani nie mógł zwiększyć swojej siły poprzez wartości Statystyki i tym podobne.

**< Rozdział 11 > Fin.**



# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 12

– Mimo to nie mogę być pewien, więc...

Aby mieć 100% pewności, Seong Jin-Woo anonimowo otworzył wątek na forum internetowym przeznaczonym wyłącznie dla licencjonowanych Łowców.

[Tytuł: Przydarzyło mi się coś dziwnego.]

[Opis: nagle widzę swoje statystyki w liczbach, jak w grze wideo, a nawet mogę zwiększać ich wartości. Czy jest ktoś, kto doświadczył czegoś podobnego do mnie?]

Pod tym postem OG komentarze w przerośni eksplodowały.

↳Anon: LOL Dlaczego nie przestań się pieprzyć, koleś.

↳Anon: Czy on nie jest po prostu wariatem?

↳Anon: Stracił rozum.

↳Anon: Może grałeś w zbyt wiele gier.....

↳Anon: Czy przypadkiem nie jesteś rysownikiem?

↳Anon: Idź do najbliższego szpitala, 'k?

↳Anon: Najpierw chciałbym poznać szczegóły.

↳Anon: Przestań akceptować wszelkiego rodzaju śmieci tylko dlatego, że posiadają licencję Łowcy; to forum musi przejść gruntowne oczyszczenie... (TL: Usunąłem wszystkie czysto koreańskie internetowe slangi/emotikony z surowego. Nauczyłem się lekcji z mojej poprzedniej powieści....)

Napłynęły dziesiątki komentarzy, wszystkie o podobnej treści.

„Ech-fuj...”

Jin-Woo wydał z siebie jęk.

Spędził dużo czasu rozglądając się wokół, ale nie miał nic do pokazania ze względu na swoje kłopoty. Został nazwany wariatem na forum i

ludzie go zdyskredytowali. Zrobił to wszystko, ale widząc, że nie ma żadnych informacji do zebrania....

„Myślę, że mój przypadek jest naprawdę wyjątkowy”.

Był jedynym pod niebem.

Najbardziej wyjątkowy Łowca na całym świecie!

Nadal potrzebował trochę czasu, aby zorientować się, jak bardzo pomoże to dziwne zjawisko i jak daleko może się przez to rozwinąć, ale przynajmniej miał dobre przeczucie co do całej tej sprawy.

Kiedy wyrzął na zewnątrz, noc znacznie się pogłębiła.

„Kiedy zrobiło się tak późno....?”

Jin-Woo zmarszczył brwi głęboko.

Oczy trochę go bolały po tak długim wpatrywaniu się w monitor komputera.

Jin-Woo pomasował czoło i wstał z krzesła, aby rozluźnić swoje ciało lekkim rozciąganiem. Przez chwilę poruszał się w tę i w tę. Wygiął swoje ciało o 90 stopni i wtedy odkrył dwa małe pudełka leżące zapomniane na podłodze.

„...Ach.”

„Losowe pudełka”.

Dwa pudełka zawinięte w jednokolorowe opakowania prezentowe i przewiązane wstążką – dokładnie tak, jak te w grach wideo.

– Musiały spaść z łóżka, kiedy wcześniej robiłam bałagan w pokoju.

Całkowicie o nich zapomniał po tym, jak otrzymał je jako nagrodę. Jin-Woo podniósł najbliższe pudełko i otworzył wieczko.

„...Opatrunek?!”

W osłupieniu patrzył przez chwilę na „rzecz”, która wyglądała dokładnie jak zwykły plaster, tylko po to, by informacje o niej unosiły się nad nią zielonymi literami.

[Przedmiot: plaster]

Zwykły bandaż. Przydatny przy opatrywaniu drobnych ran. Może być przechowywany w Twoim ekwipunku.

„To jest plaster...”

Miał nadzieję, że ta rzecz może posiadać jakąś specjalną cechę, taką jak skarby znalezione w lochach, ale dzisiaj nie miał tyle szczęścia.

„Oczywiście, po pierwsze, nie słyszałem, żeby ktoś znalazł plaster w lochu...”

Z umysłem w połowie rozczarowanym, a drugą w oczekiwaniu, otworzył pozostałe pudełko.

I kupił sobie nowiutki długopis.

Studiował go pod różnymi kątami, a nawet klikał końcówką, żeby wysunął się długopis, ale to wciąż przeciętny długopis.

[Przedmiot: długopis]

Przeciętny długopis. Może być przechowywany w Twoim ekwipunku.

Było całkiem prawdopodobne, że jak sama nazwa wskazuje, z przypadkowych pudełek wypadną najróżniejsze śmieci.

"Hmm....."

Cóż, w każdym razie nie było tak, że został z pustymi rękami.

Jasne, tak naprawdę nie potrzebował teraz ani plastra, ani długopisu, ale dzięki nim dowiedział się o istnieniu rzeczy zwanej „Inwentarzem”.

Ponadto, widząc, że informacje o innych przedmiotach znalezionych w pokoju nie pojawiły się, doszedł do wniosku, że można odczytać tylko informacje o przedmiotach z losowego pudełka.

"Spis."

Gdy tylko wezwał swój Inwentarz, w powietrzu pojawiła się graficzna reprezentacja magazynu z dziesiątkami miejsc.

Pasując do jednostki magazynowej użytkownika poziomu 1, był... nie tak pusto, jak myślał. Myślał, że nic tam nie będzie, ale w pierwszym gnieździe znalazł dość znajomy przedmiot.

„Czy to nie....?”

Jin-Woo natychmiast to wyjął.

Pierścień Tti.

[Przedmiot: stalowy długi miecz Kim Sang-Sika]

Atak +10

To właśnie miecz pana Kima Jin-Woo podniósł w podziemnej świątyni. Przypuszczał jednak, że pozostawiono go wewnątrz Bramy.

- Hej, ciebie też miło widzieć.

Na twarzy Jin-Woo pojawił się uśmiech.

Czuł się szczęśliwy, widząc to znowu, co z tym, że obaj przeżyli tę piekielną śmiertelną pułapkę. Poza tym to zbyt marnotrawstwo, żeby po prostu zostać porzuconym w innym wymiarze, prawda?

„Czy pan Kim ahjussi nie powiedział, że kupił to za około 3 000 000?”  
(TL: ponad 2600 USD)

Broń Łowców na zewnątrz wyglądała raczej zwyczajnie, ale prawda była inna.

Potwory nie mogły zostać uszkodzone bronią, która nie przenosiła magicznej energii posiadacza. Tak więc broń stworzona specjalnie do walki z tymi bydlakami zawsze byłaby dość droga.

– Wygląda na to, że przez jakiś czas będę musiał polegać na tym facecie.

Do tej pory walczył gołymi rękami, bo nie było go stać na zakup porządnej broni.

Chociaż był to tani miecz, wciąż był za niego wdzięczny.

'Teraz jesteś mój.'

Gdyby pan Kim zobaczył w przyszłości ten miecz w swoich rękach, mógłby zacząć się pienić na ustach i ze złością zażądać jego zwrotu. Cóż, był samolubnym człowiekiem, który chętnie odrzucił wybawcę swojego życia, więc była to raczej dobra możliwość.

Jednak zarówno ten miecz, jak i ta „okazja” zostały mu dane w zamian za poświęcenie życia. Nie zamierzał więc tak łatwo go oddać.

Oczy Jin-Woo znacznie się wyostrzyły.

W tej świątyni dowiedział się dwóch rzeczy o rzeczywistości.

Po pierwsze, musiał stać się o wiele, wiele silniejszy.

Był słaby i w rezultacie kilka razy prawie umarł.

To nie wszystko.

Wiedział, jakie będą wyniki, ale nie mógł powstrzymać tego chórzysty Huntera przed wystąpieniem naprzód, a także wiedział, że pan Kim się myli, ale w ogóle nie mógł pomóc panu Songowi.

Ponieważ chciał przeżyć, odwrócił wzrok, chociaż wiedział, co jest słuszne. Jeśli nie chciał się znowu wstydzić, musiał po prostu stać się silniejszy.

I w końcu....

„Nie ma miejsca na niepotrzebną zyczliwość”.

To, co otrzymał po swoich aktach dobroci, to zdrada jego towarzyszy.

Trzech z nich porzuciło go, który nie mógł się nawet prawidłowo poruszać, i uciekło. Desperacko wołał do nich, ale nikt nie wrócił, by mu pomóc.

Żadne z nich nie pamiętało, kto przed chwilą uratował im życie.

'....Daj i weź.'

Przysiągł nie podejmować niepotrzebnego ryzyka z powodu jakiegoś bezwarunkowego aktu dobroci. W końcu najważniejsze było jego własne życie.

To były dwie ważne lekcje życia, które Jin-Woo wyrył sobie w sercu po tym, jak przeżył zdarzenie bliskie śmierci.

Stać się silniejszym niż wcześniej i stać się bardziej samolubnym niż wcześniej.

"Mogę to zrobić."

Jin-Woo był jednym z tych typów ludzi, którzy nigdy nie zapomną tego, czego go nauczono.

\*\*\*

Wewnątrz pewnego „pojangmacha”. (TL: zadaszone stoisko uliczne w stylu koreańskim)

Pielęgniarka Choi Yu-Rah była zajęta rozmową z przyjaciółką, której nie widziała od dłuższego czasu.

– Ach, prawie zapomniałem.

Yu-Rah z opóźnieniem przypomniała sobie, że jej przyjaciółka była pracownikiem Stowarzyszenia Łowców. Powodem, dla którego znalazła pracę w szpitalu Huntera, był w dużej mierze ten przyjaciel.

– Dużo wiesz o Łowcach, prawda?

„Cóż, bardziej niż większość ludzi, na pewno. Co tam?”

„Czy istnieje Łowca, który naprawdę szybko leczy własne rany?”

„Czy to nie Łowcy typu Uzdrowicieli? Jedno zakłęcie leczące później, każda rana znika~!!”

– Nie, nie, nie magia i takie tam. To znaczy nieświadomie.

– Nieświadomie?

„Na przykład, gdy osoba straciła przytomność lub gdy... jest w trakcie snu”.

Przyjaciółka Yu-Rah potrząsnęła głową.

„Eii~. Nie ma mowy. To byłoby coś w rodzaju regeneracji, a to niesamowita umiejętność, wiesz? To unikalna cecha, którą posiadają

tylko najrzadsze potwory najwyższego poziomu, przekraczające rangę „A”.

– Ale nie ma człowieka, który by go posiadał?

„Ng. Nigdy nie słyszałem o Łowcy, który ma taką zdolność.

„N-naprawdę?”

Czy w takim razie mogła popełnić błąd?

Yu-Rah powoli skinęła głową.

W tym momencie jej przyjaciółka znów się odezwała.

„Ale z drugiej strony... nie wiem. Może jest to możliwe, jeśli mówisz o Łowcach rangi S.

Słyszając słowa przyjaciółki, Yu-Rah podniosła głowę.

„Range S?”

„Wśród Łowców rangi S jest mnóstwo dziwacznych potworów, a poza tym niewiele o nich wiadomo, prawda? Co oni mówili? Racja, Łowca Baek Yun-Ho z Gildii Białych Tygrysów najwyraźniej może zmienić się w prawdziwego potwora.

Jednak Seong Jin-Woo był podobno Łowcą w rankingu E.

Szeregi Łowców były publicznie dostępne na stronie internetowej Stowarzyszenia, więc jeśli ktoś był zainteresowany, mógł zerknąć. Yu-Rah zainteresowała się porannym incydentem i zaczęła szukać informacji o Seong Jin-Woo.

„Jego ranga jest zbyt niska, aby mógł posiadać tak wyjątkową zdolność.... Ach!

Ponowne przebudzenie łowcy!

Potem przypomniała sobie, jak słyszała ciche szepty „Ponownego Przebudzenia” dochodzące z pokoju Jin-Woo, kiedy przechodziła obok niego wczoraj.

„Czy to możliwe, że przeszedł przez Ponowne Przebudzenie?”

Dla większości zwykłych ludzi naprawdę niemożliwe było zaprzyjaźnienie się z Łowcą rangi S, nie wspominając już o spotkaniu. Nie tylko było ich za mało, ale też przez większość czasu byli szalenie zajęci.

No właśnie, co to była za sytuacja? Ktoś tak niesamowity jak on był pacjentem, którym się opiekowała. Facet, który właśnie wszedł do rangi S, awansując z niskiego E.

„Jeśli jest tylko kilka osób, które zdają sobie sprawę z jego prawdziwej wartości, to...”

Gdyby teraz zdobyła z nim trochę punktów, czy nie byłoby bardziej prawdopodobne, że otrzyma więcej szans później?

Szansa na poznanie Łowcy rangi S nie zdarza się przecież codziennie. Byli egzystencją, której ludzie nie mogli łatwo spełnić, nawet jeśli byli gotowi wydać dużo pieniędzy.

Gdy jej wyobraźnia wzleciała w górę, na twarzy Yu-Rah powoli pojawił się promienny uśmiech.

"O mój Boże?! Dziewczyno, czy wydarzyło się coś miłego? Dlaczego nagle uśmiechasz się tak niespodziewanie?"

– Och, uch, to nic takiego, wiesz. Niewiele."

Yu-Rah nadal kręciła głową, ale uśmiech na jej ustach nie chciał tak łatwo zniknąć.

Część 8: Awans!

"O mój Boże. Spójrz na sylwetkę tego faceta.

„Czy wcześniej ciało tego pacjenta było tak dobre?”

Dwie młode pielęgniarki idące korytarzem szeptały do siebie, gdy tylko zauważyły Seong Jin-Woo.

Udał, że ich nie słyszy i po cichu wrócił do swojego pokoju.

Minął tydzień, odkąd zaczął wykonywać codzienne zadania. W tym czasie nastąpiło kilka zmian. Jedną z nich była przemiana jego ciała.



Jin-Woo stał przed lustrem zamontowanym na ścianie sali szpitalnej w rogu.

"Hmm. Hmm."

Sprawdził całe swoje ciało przed tym pełnometrażowym lustrem.

Trochę się zawstydził robiąc coś, co z większym prawdopodobieństwem zrobiłaby studentka, i dopiero po dwukrotnym odchrząknięciu był w stanie patrzeć prosto w lustro.

Chodziło jednak o.... Zdecydowanie się zmienił.

Jego ciało przechodziło transformację.

„Mam teraz mięśnie”.

Najbardziej rzucającą się w oczy zmianą był drastyczny wzrost jego mięśni. Normalnie wyglądające, zwiotczałe ciało stopniowo zanikało, a zastąpiły je twarde mięśnie. Dzięki temu jego ramiona rozszerzyły się bardziej, a jego ogólna sylwetka również się powiększyła.

„Nawet wtedy nie wydaje się ciężki i powolny”.

Tylko niezbędna ilość mięśni w niezbędnych miejscach. Gdyby miał opisać ogólne wrażenie, jakie wywarło jego ciało, czy byłoby to coś w rodzaju „szybkiego i atletycznego wyglądu”?

Był facetem i nawet on uważał to za pociągające, więc szeptanie o nim przez młode pielęgniarki nie było niczym dziwnym.

– A to wszystko przez tego faceta tutaj.

Jin-Woo przywołał swoje okno statystyk.

Pierścień Tti.

Imię: Seong Jin-Woo

Poziom 1

Klasa: Brak

Tytuł: Brak

HP: 100

poseł: 10

Zmęczenie: 0

[Stan]

Siła: 31

Wytrzymałość: 10

Zwinność: 10

Inteligencja: 10

Percepcja: 10

(Dostępne punkty do rozdania: 0)

[Umiejętności]

Umiejętności pasywne:

– (Nieznany) poz. Maks

– Wytrwałość poz. 1

Aktywne umiejętności:

– Dash lv. 1

Jego statystyka Siły przekroczyła już 30.

Ponieważ pomyślał, że trudno będzie określić, jakie efekty przyniosą wzrosty innych statystyk, zainwestował wszystkie zdobyte punkty w statystykę siły, która wydawała się najłatwiejszym sposobem na odczucie zachodzącej zmiany w ciągu.

Poza tym Siła odgrywała kluczową rolę w walce z potworami, więc to było jak upieczenie dwóch pieczeni na jednym ogniu.

„Moje ciało nie zmieniłoby się tak bardzo tylko dlatego, że ćwiczyłem przez kilka dni”.

W takim przypadku wyjaśnienie mogło być tylko jedno.

Ponieważ wartość jego Siły stale rosła, mięśnie zmieniały swój kształt, aby również pokazać maksymalny efekt.

Nie przychodził mu do głowy żaden inny powód poza tym.

Wewnętrznie martwił się, że zainwestował zbyt wiele punktów w Statystykę Siły, ale po zobaczeniu jego przemienionego ciała stał się raczej szczęśliwy i wszystkie zmartwienia w jego umyśle zostały na razie zapomniane.

„Jednak zbyt przyciąga wzrok, prawda?”

Liczba wzmianek o nim przez pielęgniarki stale rosła. Było całkiem prawdopodobne, że ponieważ ich praca polegała na opiece nad ludzkimi ciałami, ich poziom wnikliwości mógł być wyższy niż u większości.

Jin-Woo miał dość wyostrzony słuch, więc za każdym razem, gdy w pobliżu wymieniano jego imię, odnotowywał je.

„Chyba już czas, żebym opuścił ten szpital, prawda?”

**< Rozdział 12 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 13

Nie było dobrze być w centrum uwagi.

Nie tylko czułby się niekomfortowo, będąc w świetle reflektorów, ale także nie chciał, aby inni dowiedzieli się o tym dziwnym zjawisku.

Czy stare powiedzenie nie brzmiało mniej więcej tak: drapanie niepotrzebnie skutkuje większą ilością płatków do wyczyszczenia lub coś w tym stylu?

Chciał jak najciszej zwiększyć swoje statystyki.

– A teraz nie powinno być dla mnie problemem opuszczenie szpitala.

Na szczęście testy wykazały, że jest normalny i zdrowy. Oznaczało to, że mógł odejść, kiedy tylko chciał. Nie, chwileczkę, wydawało mi się, że zarówno szpital, jak i Stowarzyszenie chciały, żeby odszedł.

Cóż, szkoda byłoby wydawać tyle pieniędzy na opłatę szpitalną na nędzną rangę E, taką jak on.

Jednym ze specjalnych przywilejów, którymi cieszyli się Łowcy rangi S, było pokrywanie przez rząd wszystkich ich wydatków związanych ze zdrowiem. Oczywiście, jeśli chodzi o Jin-Woo, była to historia dziejąca się w innym kosmosie.

Doszedł więc do wniosku, że opuszczenie tego szpitala w tej chwili nie byłoby takim złym pomysłem.

I było też coś, co chciał potwierdzić.

„No, gdzie ja to położyłem...?”

Jin-Woo pogrzebał w kieszeniach i coś wyjął. Był to klucz lśniący złotym odcieniem. Charakteryzował się tak prostym projektem, że na pierwszy rzut oka można go było uznać za dodatek.

Jin-Woo obserwował klucz przez długi czas, zanim schował go z powrotem do kieszeni.

\*\*\*

Kiedy był w trakcie wypisu, pewna młoda pielęgniarka pospiesznie pobiegła do miejsca, w którym się znajdował.

„Dysać, dyszeć!! Panie Seong Jin-Woo, czy szykuje się pan dzisiaj do zwolnienia?”

"Pardon? Ach, tak, jestem.

Była pielęgniarką odpowiedzialną za jego opiekę, Choi Yu-Rah.

Yu-Rah przybrała smutną minę, kiedy usłyszała jego potwierdzenie.

Jin-Woo nie wiedział dlaczego, więc mógł tylko stać i wyglądać na dezorientowanego. Zastanawiał się, czy nie popełnił gdzieś błędu, ale nic nie przychodziło mu do głowy.

Yu-Rah zawahał się lekko, zanim wyciągnął mały notatnik.

„Czy będzie w porządku, jeśli podasz mi swoje numery kontaktowe?”

„Moje numery kontaktowe?”

"TAK.... Tylko jeśli ci to odpowiada.

Czy mogą być jakieś wyniki badań, które trzeba było wysłać w późniejszym terminie lub coś w tym stylu? Jin-Woo nie myślał o tym zbyt wiele i wziął notatnik. Jednak wszystko, co od niej dostał, to tylko to, notatnik i nic więcej.

Kiedy Jin-Woo patrzył na nią, jej twarz poczerwieniała.

„C-o co chodzi?”

„Uhm, cóż.... O piórze...”

„Ach? Ach, proszę czekać.

Musiła zapomnieć w pośpiechu, żeby tu dotrzeć; Yu-Rah był speszony i szybko się odwrócił.

„Uhm? Poczekaj minutę. Długopis, czy to...?”

Nie musiał się długo zastanawiać. Zanim ktokolwiek to zauważył, już trzymał długopis. W chwili, gdy pomyślał o piórze ukrytym cicho w jego Inwentarzu, automatycznie pojawiło się ono w jego dłoni.

Gdy przedmiot został umieszczony w Inwentarzu, mógł go swobodnie odzyskać za pomocą samych myśli.

Cóż to była za wygodna funkcja Inwentarza.

Potwierdzając długopis w dłoni, Jin-Woo zawołał do Yu-Rah.

"Czekać. Spojrzałem i na szczęście miałem przy sobie długopis".

"Oh naprawdę? Uff, co za ulga.

Yu-Rah położył dłoń na jej piersi i westchnął z ulgą.

Jin-Woo uśmiechnął się na to i zanotował swój numer telefonu.

To zdarzało się teraz cały czas – przedmioty, które wychodziły z losowych pudełek, zawsze miały jakieś zastosowanie wkrótce po tym, jak je dostał.

Kiedy wyszedł płaszcz przeciwdeszczowy, następnego dnia spadł deszcz. Dostał kubek na dzień przed tym, jak w szpitalu w niewytłumaczalny sposób zabrakło papierowych kubków. Oczywiście czasami pojawiały się takie rzeczy jak plaster bez wyraźnego zastosowania, ale przez większość czasu się przydały.

„Oto jest”.

Yu-Rah odebrała notatnik od Jin-Woo z radosnym wyrazem twarzy wyrytym na jej twarzy.

Potem również skłoniła głowę.

„Proszę, opiekuj się mną od teraz”.

„Och, uch, to pewne. Ja też.”

Yu-Rah obrócił się i pospiesznie gdzieś zniknął. Jin-Woo spojrzał na jej odchodzące plecy i przechylił głowę w jedną i drugą stronę.

'Tak poza tym.... jak ona oczekuje, że się nią zaopiekuję?

Na początku była taką uroczą pielęgniarzką, ale była nawet uprzejma. Jin-Woo myślał w ten sposób i opuścił szpital z odświeżonym umysłem.

\*\*\*

Pierwszym miejscem, które odwiedził, była siedziba Stowarzyszenia Łowców, mieszcząca się w dzielnicy Guro w Seulu.

Smartfony używane przez Łowców były projektowane ze specjalnymi podzespołami, więc aby je zdobyć, musiał się o nie ubiegać w Stowarzyszeniu.

Pracownik Stowarzyszenia mówił patrząc w monitor komputera.

„Wygląda na to, że twój telefon będzie dostępny dopiero po dwóch tygodniach, Hunter-nim”.

"Przepraszam? Dlaczego tak długo?"

Oczy Jin-Woo otworzyły się szerzej.

Jego stary telefon został rozbity na kawałki, kiedy ścigał go posąg boga. Jednak teraz musiał czekać dwa tygodnie na nowy telefon?

„Jeśli potrzebujesz telefonu od razu, możemy tymczasowo go wypożyczyć, ale opłata za każde użycie wynosi 50 000 funtów”. (TL: nieco ponad 44 USD)

50 000 wygranych.... Nawet go nie kupił, tylko wypożyczył na jakiś czas, a to tyle kosztowało?

Jeśli myślał o swoim obecnym statusie finansowym, był to zdecydowanie zbyt duży wydatek.

– Cóż, w każdym razie nie jest tak, że ktoś się ze mną skontaktuje.

Jeśli Stowarzyszeniu nie udało się złapać kogoś na jego smartfonie, zamiast tego dzwonili do domu. Nie było więc powodu, dla którego miałby wydawać pieniądze i kupować sobie telefon tymczasowy.

Jin-Woo potrząsnął głową.

„Po prostu poczekam”.

"Rozumiem. Gdy tylko dotrze zastępczy telefon, wyślemy go prosto do Twojego miejsca zamieszkania”.

"Dziękuję Ci."

Jin-Woo wstał, żeby wyjść. Tu załatwiał swoje sprawy.

Ukończył już Daily Quest, który zawsze pojawiał się każdego dnia, a wniosek o nowy telefon w Stowarzyszeniu również zakończył się szybciej, niż się spodziewał.

Jin-Woo wyszedł z budynku Stowarzyszenia i ponownie wyciągnął złoty klucz.

„Czy teraz nadszedł czas, aby sprawdzić tego małego faceta?”

Informacje na kluczu unosiły się w górę zielonymi literami.

[Przedmiot: klucz do lochu]

Rzadkość: E (ED: odzwierciedla również trudność w zdobyciu przedmiotu)

Typ: klucz

Klucz, który natychmiast przenosi cię do lochu. Można z niego skorzystać przy 3. wyjściu ze stacji metra Hapjeong.

Znalazł ten klucz w jednym z losowych pudełek, które otrzymał jako nagrody za Daily Quest.

Na początku zastanawiał się, dlaczego stamtąd wyszedł klucz, ale kiedy zobaczył kategorię „rzadkość”, od razu zdał sobie sprawę, że to nie jest zwykły przedmiot.

To był jeden z powodów, które skłoniły go również do wypisania ze szpitala.

„Klucz wejściowy do natychmiastowego lochu, co...”

Niezależnie od tego, czy nazywano to „natychmiastowym”, czy nie, loch był lochem.

Jeśli chodziło o lochy, to miał z nimi mnóstwo bolesnych wspomnień.

Tym razem brał udział w rajdzie rangi E i został tak ciężko ranny, że musiał zostać w szpitalu przez ponad tydzień.



Wtedy był w stanie przeżyć dzięki towarzyszom, którzy z nim poszli, ale....

Ale jeśli użył tego klucza, aby wejść do lochu, oznaczało to, że musiał wejść do niego sam. Długo się zastanawiał, zanim się zdecydował.

„Jestem pewien, że nie będzie żadnych problemów, jeśli tylko rzucę okiem do środka”.

Jeśli sprawy wyglądały źle, w końcu jedyne, co musiał zrobić, to uciec.

Od jakiegoś czasu codziennie biegał 10 kilometrów, więc był całkiem pewny, że ucieknie.

\*\*\*

Annnd, to był jego błąd, że potraktował to zbyt lekko.

Trzask, trzask!

"Jest tu.... ściana mnie blokuje?"

Walił w niewidzialną ścianę i krzyczał na zewnątrz, ale nikt nie odpowiadał. Ludzie nadal żyli własnym życiem, to wszystko.

Czasami ktoś zbliżał się do stacji Hapjeong, ale po prostu zniknął, gdy tylko zetknął się z tą niewidzialną „ścianą”. Było całkiem prawdopodobne, że miejsce, w którym się znajdował, i świat zewnętrzny to dwa odrębne wymiary.

Jin-Woo ze wszystkich sił starał się wydostać z tego miejsca, co spowodowało wyświetlenie nowego komunikatu ostrzegawczego.

Pierścień Tti.

[Nie możesz wyjść z lochu. Najpierw pokonaj bossa lub znajdź kryształ zwrotny.]

To była ta sama wiadomość, co poprzednio.

Posiadany przez niego klucz zniknął, gdy tylko postawił stopę przy trzecim wyjściu ze stacji metra, a kiedy Jin-Woo zdał sobie sprawę, że sprawy potoczyły się raczej nie tak i pospiesznie odwrócił się, by wyjść, było już za późno.

Myślał o znalezieniu ukrytej Bramy lub jakiegoś innego przejścia w obrębie trzeciego wyjścia, które przeniosłoby go do lochu, ale jego oczekiwania były całkowicie nie na miejscu. I zupełnie inaczej niż w zwykłych lochach, nie mógł nawet wyjść, kiedy mu się podobało.

„Różni się od innych lochów...”

Jin-Woo wydał z siebie długi jęk i spojrzął za siebie. Widział teraz wnętrze stacji metra, które zmieniło się w dżunglę.

Ściany były gęste od wijących się winorośli, a zjełczały zapach przypominający gnijące zwłoki zaatakował jego zmysły. Do diabła, od czasu do czasu słyszał nawet krzyki czegoś, co brzmiało jak dzikie bestie.

„.....”

Nie chodziło o to, że gdzieś w pobliżu wejścia do stacji Hapjeong było ukryte wejście, ale zamiast tego cała stacja stała się lochem.

Jin-Woo wyciągnął stalowy długi miecz ze swojego ekwipunku.

Pierścień Tti.

[Przedmiot: stalowy długi miecz Kim Sang-Sika]

Atak +10

Jego plecy były zablokowane i nie miał możliwości kontaktu na zewnątrz, więc jedyną opcją, jaka pozostała, było pójście do przodu.

Jin-Woo nerwowo przełknął ślinę i powoli zszedł po schodach. Wstrzymał oddech i rozejrzał się po otoczeniu, ale nie wyczuł niczego szczególnego.

Jednak niedocenianie niebezpieczeństw w lochach było naprawdę zabronione.

Wśród potworów niższej rangi było sporo, które bardzo dobrze wiedziały, jak maskować i ukrywać swoją obecność. Nie, może dlatego, że zajmowali tak niską pozycję w rankingu, że nie mieli innego wyjścia, jak tylko ukryć się i czekać na zasadzkę na swoją ofiarę.

Za toaletami wszedł głębiej i napotkał podziemne centrum handlowe.

Sklepy były zniszczone i w kompletnym nieładzie, wyglądając bardziej jak ruina niż cokolwiek innego. Widząc zrujnowane skorupy sklepów bez ludzi, słabo oświetlone przez migoczące górne lampy, coś wydało mi się raczej przerażające i złowrogie.

Migotanie, migotanie....

Kilka lamp nadal migotało, jakby ich życie dobiegało końca.

Jin-Woo ostrożnie nadepnął na zarośnięte chwasty wystające spomiędzy popękanych płytek podłogowych i ruszył naprzód, ale wyczuł ogólną aurę niepokoju i rozejrzał się po otoczeniu.

„...”

Wszystko wydawało się takie ciche i nieruchome, ale wyczuł czyjś wzrok.

A potem był też ten zapach.

Skądś dobiegał poważnie zgniły zapach tuszy zwierzęcej z brzęczącymi muchami. Dla Jin-Woo, który często wchodził do lochów, był to dość znajomy zapach.

„Ten zapach.... Potwór typu zwierzęcego.

Jednak nadal nie mógł w ogóle znaleźć miejsca jego pobytu. Tak jak drapieżnik śledzi swoją ofiarę.

– Och, więc chcesz pozostać w ukryciu i czekać na swoją szansę, tak?

W takim razie powinien go dać.

Jin-Woo celowo odwrócił się i stanął plecami. I bardzo powoli, bieżnikować ścieżkę, którą podążał do tej pory. Zwierzę próbowało rzucić się na ofiarę, gdy tylko pokazano jej grzbiet. Potwór typu zwierzęcego nie byłby inny.

I tak się stało, gdy zrobił swój trzeci krok.

Rozbić!!

Witryna sklepu odzieżowego za nim roztrzaskała się na kawałki i coś wyskoczyło. A to coś, gdy tylko wylądowało na ziemi, jednym zamachem skoczyło w stronę odsłoniętej szyi Jin-Woo.

"Ryk!"

Jin-Woo przygotowywał się do ataku z zaskoczenia, takiego jak ten, więc niemal natychmiast skierował miecz w stronę dźwięku.

To była doskonale wykonana instynktowna kontra!

Śmigać!

Ostra krawędź ostrza rozcięła paszczę stwora.

Potwór wydał z siebie okrzyk bólu, odlatując od Jin-Woo i rozbijając się o ziemię, tarzając się jak kupa.

\*SFX dla skomlenia psa, powtórzone\*

Był to ogromny wilk o czerwonej sierści.

Wilk z odciętą paszczą kręcił się i dostał ataku przypominającego atak, jakby odczuwał ogromny ból. Kiedy przyjrzał się bliżej, jego imię pojawiło się również na czubku głowy, podobnie jak stonogi ze strefy karnej.

„Lykan o żelaznych kłach”.

Jednak w przeciwieństwie do wcześniej, jego nazwa była napisana białymi literami, a nie czerwonymi.

„Tutaj nie ma czasu do stracenia!”

To była idealna okazja, podczas gdy potwór nie mógł ruszyć się z rany. Jin-Woo rzucił się do przodu.

Biegł szybko i mocno, po czym rąbał mieczem, oddzielając głowę stworzenia od jego ciała.

“Rawr!”

Lycan wypluł ostatni ryk i przestał oddychać.

[Zabiłeś Lykana o Żelaznych Kłach.]

"Dobrze!"

Jednak radość ze zwycięstwa była chwilowa!

Dwóch kolejnych Lykanów wyskoczyło ze swojej kryjówki zza ciemności sklepu.

„Cholera, to było w paczce?”

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się.

Obnażyły swoje wielkie kły i w jednej chwili zmniejszyły dystans.

Wyraz twarzy Jin-Woo wykrzywił się ponuro.

Musiał rąbać zbyt mocno z tego całego podniecenia, bo miecz tkwił zbyt głęboko w ziemi i uparcie nie chciał wyjść.

„Gdzieś utknęło”.

W tym momencie jeden z Lykanów wycelował w jego twarz i podskoczył.

„Cholera!!”

Jin-Woo schylił się nisko. Lycan przeleciał nad jego głową i wylądował twarzą do ziemi po tym, jak nie zatrzymał się na czas.

Zasztyletować!!

Kiedy jego kły wbiły się w kamienną podłogę, na twardej powierzchni natychmiast utworzyły się pęknięcia.

– Chyba nie bez powodu nazywa się to Żelaznym Kłębem, co.

Oczywiście nie miał swobody, by tam zostać i podziwiać tę scenę. W tej chwili jeszcze jeden potwór wciąż biegł w jego stronę. Jego miecz na razie nie wykazywał oznak wyjścia z ziemskiego więzienia.

"Pieprzyć to!"

Jin-Woo nie miał innego wyjścia, jak na razie zrezygnować z miecza i mocno uderzyć zbliżającego się Lycana.

WOOOOOOOOO!!

Przy akompaniamencie mrożącego krew w żyłach dźwięku ustępującego wiatru, jego pięść poleciała prosto do przodu.

POW!!

Wystarczyło jedno uderzenie, a głowa Lykanina po prostu eksplodowała.

Ciało bezgłowego Lykana uderzyło w sufit powyżej, a następnie bezsilnie spadło na ziemię.

Walić!

„.....???”

Oczy Jin-Woo otworzyły się bardzo szeroko i wpatrywał się oniemiały we własną pięść.

Cóż to była za nieoczekiwana niszczycielska siła.

**< Rozdział 13 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 14

Jedyny ocalały Lycan, ten, który właśnie przeleciał nad głową Jin-Woo, po obejrzeniu tej sceny opuścił ogon i zaczął robić chwiejne kroki do tyłu.

„He....?”

Czy był to wynik tego, że podniósł swoją statystykę siły?

Całkowicie oszołomiony Seong Jin-Woo nie mógł zacisnąć zwisającej szczęki, gdy nogi bezgłowego Lycana zatrzęśły się jak liść, zanim jego ruch zatrzymał się na dobre.

W tym momencie ponownie rozległ się znajomy mechaniczny sygnał dźwiękowy.

Pierścień Tti.

[Zabiłeś Lykana o Żelaznych Kłach.]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

\*\*\*

„Mój poziom się podniósł?”

Aby upewnić się, że się nie przesłyszał, Jin-Woo pośpiesznie wszedł do swojego okna stanu.

Imię: Seong Jin-Woo

Poziom 2

Klasa: Brak

Tytuł: Brak

HP: 205

poseł: 22

Zmęczenie: 0

[Stan]

Siła: 32

Wytrzymałość: 11

Zwinność: 11

Inteligencja: 11

Percepcja: 11

(Dostępne punkty do rozdania: 0)

[Umiejętności]

Umiejętności pasywne:

– (Nieznany) poz. Maks

– Wytrwałość poz. 1

Aktywne umiejętności:

– Dash lv. 1

Jego poziom naprawdę się podniósł.

A kiedy poziom wzrósł, jeden punkt został dodany do wszystkich jego statystyk.

Jak się okazało, nie tylko nagrody za zadania mogły wpływać na wartości jego statystyk. Możliwe było również poprawienie jego statystyk poprzez zdobywanie kolejnych poziomów.

„I pomyśleć, że mogę awansować!”

Niósł tylko niejasne oczekiwania, które w rzeczywistości stały się rzeczywistością. Jego serce zaczęło bić coraz szybciej i szybciej.

„Poza tym dostaję więcej dodatkowych punktów za zdobywanie kolejnych poziomów”.

Punkty statystyk, które otrzymał za nagrody za misje, wynosiły 3. W międzyczasie otrzymał 5 za jednokrotne awansowanie.



Co prawda nie podobało mu się, że nie mógł swobodnie rozdzielać tych punktów tak, jak lubił, ale mimo to jego rozwój poprzez zdobywanie kolejnych poziomów był znacznie większy.

Poza tym problem polegał na tym, że misje były dostępne tylko raz dziennie, ale istniała duża szansa, że zdobywanie kolejnych poziomów nie będzie podlegało takim ograniczeniom.

„Zabiłem tylko dwóch, ale mój poziom wzrósł”.

To było to samo, co w grach wideo. Kiedy jego poziom był niski, potrafił go znacznie podnieść w krótkim czasie.

A obecnie Jin-Woo był dopiero na poziomie 2. Nie było przesadą stwierdzenie, że był na samym dole stosu. Jednak nie był też kimś, kogo można by nazwać normalnym graczem niskiego poziomu. Jego statystyka Siły przekroczyła już 30.

Jeśli statystyka Siły wzrastała o jeden punkt za każdym razem, gdy ktoś awansował, to wartość Statystyki Siły Jin-Woo była równa poziomowi 20 lub wyższemu.

Co jeśli „użytkownik” posiadający statystykę Siły na poziomie 20 poluje na obszarze łowieckim „poziomu 1” dla początkujących?

„Innymi słowy, wybuchowe zdobywanie poziomów...”

Jakby na potwierdzenie swoich przypuszczeń, niszczycielska siła stojąca za tym ciosem z łatwością przekroczyła jego własne oczekiwania.

„Statystyka Siły mogła zostać pomnożona nieco ponad trzykrotnie, ale... Różnica w rzeczywistej sile fizycznej była znacznie większa.

Oryginalna wartość Siły Jin-Woo wynosiła 10.

Istniała różnica trzykrotności wartości między statystyką Siły wynoszącą 10 a 30, ale różnica między faktycznie wytworzonymi siłami była znacznie większa.

'Mogłoby to być....?'

Co by było, gdyby wraz ze wzrostem wartości Statystyki dodano również wagę? Gdyby tak było, to taką destrukcyjną moc wyjściową można by łatwo wytłumaczyć.

Poza tym jego prędkość poruszania się również wzrosła.

Jeśli to było w przeszłości, nie było sposobu, by łatwo uniknął ataku zwierzęcia, a jego cios nie mógł poruszać się wystarczająco szybko, by wydać dźwięk rozdzielającego się powietrza.

„Racja, siła fizyczna w moich mięśniach wzrosła, więc oczywiście moja prędkość również wzrosłaby po drodze”.

Po prostu podnosząc jego statystykę Siły, zarówno jego moc, jak i szybkość wzrosły. Udowodniła to bitwa z Lykanami.

Co by się stało, gdyby zamiast tego zwiększył swoją Zręczność?

Jego ciekawość osiągnęła szczyt, ale w tej chwili nie miał sposobu, by się tego dowiedzieć. Jeśli chciał zaspokoić swoją palącą ciekawość, musiał po prostu jak najszybciej zwiększyć swoje statystyki.

„Nawet nadal...”

Nie mógł się oprzeć wrażeniu, że inwestowanie punktów, które otrzymał jako nagrody za zadania w Statystyce Zręczności, było trochę marnotrawstwem. Gdyby wzmocnił swoją statystykę siły, zarówno jego moc, jak i szybkość i tak wzrosłyby, więc jaki był sens inwestowania w statystykę zręczności?

Ponieważ jego myśli były takie, był tylko jeden sposób, aby iść naprzód.

„Muszę awansować wiele razy, naprawdę szybko”.

Rzeczywiście, podniósłby Statystykę Zręczności poprzez zdobywanie kolejnych poziomów. Każdy zaoszczędzony cent w końcu przyniesie mu złotówkę później. Gdyby zwiększał wartości o jeden punkt na raz, prędzej czy później odczułby różnicę.

Jin-Woo podniósł miecz z ziemi.

– W takim razie, czy mam zacząć na poważnie?

W końcu musiał zabić jeszcze jednego potwora.

"Tak poza tym.... Gdzie to zniknęło?"

Lycan, który z pewnością był gdzieś w pobliżu, odleciał z wiatrem, zanim to zauważył. Jin-Woo pospiesznie przeskanował otoczenie, ale nie mógł znaleźć ani jednego śladu stworzenia.

Całkiem prawdopodobne, że odwrócił ogon i uciekł, gdy był zanurzony w Oknach Statusu. Cóż, powinien był wiedzieć, że coś jest nie tak, kiedy opuścił ogon i ostrożnie badał jego „nastrój”.

„Tsk.”

Jin-Woo cmoknął, zdając sobie sprawę, że wiązka punktów doświadczenia właśnie wymknęła mu się z ręki.

„Chwila, czy te rzeczy też dają takie rzeczy jak magiczne kryształy?”

Nagła myśl, która pojawiła się w jego głowie, zatrzymała go w miejscu.

Wszystkie potwory pojawiające się w Bramach posiadały jeden, a czasem kilka magicznych kryształów. Jeśli ktoś ma szczęście, może też spaść kamień runiczny.

Magiczne kryształy mogły być używane do różnych celów i tylko one wymieniały ręce na książęce sumy; nie trzeba nawet wspominać o kamieniach runicznych, których Łowcy mogliby używać do nauki zupełnie nowych umiejętności.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że Łowcy brali udział w rajdach nie tylko z powodu obiecanej zapłaty od powiązanych organizacji, ale także z tych magicznych kryształów.

Jin-Woo był także Łowcą.

Odniósł sukces w zabijaniu tych potworów, więc brak nagrody za swoją pracę czuł się trochę tak, jakby został w jakiś sposób skrzywdzony.

Czując się trochę zasmucony, rozciął żołądek Lykanina, ale okazało się, że to strata czasu. Wydawało się, że te stworzenia zasadniczo różniły się od zwykłych potworów.

Rzecz w tym, że do tej pory wszedł do kilku różnych lochów w swojej karierze, ale nigdy wcześniej nie widział tych wilczych potworów.

Jin-Woo otrzepał ręce z kurzu i już miał wstać, ale wtedy....

„Mhm?”

Zauważył coś błyszczącego w ustach martwego Lycana. Otworzył więc paszcze stwora. Jeden z kłów Lykana emitował promień światła. Kiedy Jin-Woo sięgnął, pojawiła się przed nim nowa wiadomość.

[Znalazłeś „Przedmiot: Pies Lykana”. Weź to?]

„Pewnie”.

[Przedmiot: Pies Lykana]

Rzadkość: Brak

Typ: Różne

Duży i ostry pies Lycana. Może być przechowywany w Inwentarzu lub sprzedawany w Sklepie.

Jin-Woo był trochę zdenerwowany, gdy wpatrywał się w kła.

„Był też sklep?!”

Gdzie znalazłbyś System mniej przyjazny niż ten, z którym został obarczony?!

Pomyśleć, że został zaprojektowany w taki sposób, że użytkownik końcowy musiał osobiście doświadczyć go na własnym ciele, zanim poznał jakkolwiek z jego funkcji....

Do diabła, nie otrzymał zbyt wielu wyjaśnień podczas zadania karnego i wtedy prawie umarł.

Jin-Woo zazgrzytał zębami i spróbował przywołać to coś ze „Sklepu”.

"Sklep."

Nie mógł nic poradzić na to, że jego niecierpliwość narastała, zastanawiając się, czy sklep z szyldem „Sklep” i prowadzony przez

handlarza NPC, trochę jak z gier wideo, może naprawdę pojawić się przed nim.

Jednak zamiast tego pojawiło się kilka zielonych liter unoszących się w powietrzu jak projekcje hologramów, tak jak wtedy, gdy otwierał swoją skrzynkę pocztową.

I tam też były tylko dwa słowa.

'Kup i sprzedaj'.

„.....”

Cóż to był za prosty i smaczny Sklep.

Jin-Woo wybrał „Kup”.

Nie miał ani centa w kieszeni, ale wciąż był ciekawy rzeczy dostępnych w Sklepie.

Niestety dla niego Sklep okazał się jednym zimnym klientem.

[Twój poziom jest zbyt niski, aby uzyskać dostęp do funkcji „Kup”.]

Był już zaznajomiony z zimnym traktowaniem z miejsc, które wymagały od niego zapłaty, więc to było w porządku.

"Jasne jasne."

Jin-Woo nie myślał o tym zbyt wiele i przeniósł wzrok na „Sprzedaj”.

[Czy sprzedasz „Przedmiot: Pies Lykana”?]

"Tak."

Wraz z dźwiękami przylegania monet, jego Inwentarz pojawił się jako następny. Zaraz na dole wyświetlacza, w kolumnie „Złoto”, mógł zobaczyć pojawiającą się tam liczbę 20. Ta przestrzeń była wczoraj pusta.

„20 złotych, ech”

Nie mógł tak naprawdę wykorzystać tych „pieniędzy” w prawdziwym życiu, a nawet nie mógł jeszcze właściwie korzystać ze Sklepu, więc nie miał pojęcia, ile tak naprawdę było warte te 20 sztuk złota.

'No cóż. Po pierwsze, stwór z lochów rangi E nie dałby mi żadnego przyzwoitego łupu.

Nawet jeśli istniała różnica między lochami znajdującymi się za Bramami a tym tak zwanym natychmiastowym lochem, na koniec dnia byłaby taka sama.

Jednak Jin-Woo chciał się upewnić, więc już miał odebrać psa od drugiego martwego Lycana, ale zamiast tego zrobił facepalm.

„Ach. Rozwaliłem mu całą głowę, czyż nie...”

Jin-Woo poczuł gorycz, gdy odwrócił się, by pójść gdzie indziej.

20 złota i jego nieznana wartość wołały go z powrotem, ale nie mógł tracić czasu na szukanie jednego psa, który mógłby polecieć praktycznie wszędzie przy tym słabym świetle.

Jednak gdy tylko się odwrócił, uczucie goryczy rozproszyło się w jednej chwili.

"Warczeć!!"

„Grrr...”

"Warczeć!!"

“Grrr!!!”

Cóż, Lycan, o którym myślał, że uciekł, w rzeczywistości wrócił z grupą swoich przyjaciół!

Cudownie promienny uśmiech pojawił się na twarzy Jin-Woo. Nawet na pierwszy rzut oka musi ich tu być ponad 20.

“Eureka!”

Zaraz, zaraz, czy to właściwe słowo w takiej sytuacji?

Cokolwiek.

W każdym razie było to zdecydowanie słowo wyrażające czyjąś radość.

Jin-Woo mocno chwycił miecz i przemówił.

„Z wyjątkiem waszych kłów, zmasakruję was wszystkich”.

Kiedy lodowate spojrzenie człowieka, który miał obsesję na punkcie zarabiania pieniędzy, padło na Lykanów, oniśmielili się i lekko wzdrygnęli.

W tym momencie Jin-Woo rzucił się na nich bez litości.

\*\*\*

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

Tak jak się spodziewał, jego poziom wzrósł dość szybko.

Po przeszukaniu każdego zakamarka pierwszego piętra i zabicu wszystkich Lykanów, jakie udało mu się znaleźć, poziom Jin-Woo wzrósł do 7.

Innymi słowy, wskoczył na pięć pięter schodów.

"Biadolić....."

Kiedy dogonił i zabił ostatniego potwora, który desperacko przed nim uciekał, w jego polu widzenia pojawiła się dziwna wiadomość.

Pierścień Tti.

[Otrzymałeś „Tytuł: Rzeźnik wilków”.]

"Tytuł?"

[Tytuł: Rzeź wilków]

Tytuł nadawany myśliwemu biegłemu w polowaniu na wilki. W starciu z potworami typu zwierzęcego wszystkie twoje statystyki wzrosną o 40%. (TL: „łowca” jest tutaj małą literą, ponieważ to jest surowe. „Łowcy” do tej pory pisano właściwie po angielsku.)

Kiedy otworzył swoje okno stanu, aby rzucić okiem, kolumna „Tytuł” rzeczywiście została zaktualizowana.

Imię: Seong Jin-Woo

Poziom: 7

Klasa: Brak

Tytuł: Rzeź wilków

HP: 766

poseł: 81

Zmęczenie: 3

[Stan]

Siła: 37

Wytrzymałość: 16

Zwinność: 16

Inteligencja: 16

Percepcja: 16

(Dostępne punkty do rozdania: 0)

[Umiejętności]

Umiejętności pasywne:

– (Nieznany) poz. Maks

– Wytrwałość poz. 1

Aktywne umiejętności:

– Dash lv. 1

Dodatkowa premia do jego statystyk podczas walki z potworami typu zwierzęcego....

Mimo że efekt był nieco ograniczony, jego statystyki wzrosły o 40%, ale teraz wcale nie brzmiało to tak źle.

„Istnieje mnóstwo potworów typu zwierzęcego, więc czy to odnosi się również do nich?” (TL: autor używał słowa Hanja na określenie potworów, aby opisać potwory znalezione w lochach Bramy do tej pory, ale stworzenia znalezione w natychmiastowym lochu są zapisane w angielskim słowie „potwór”. Dlatego otrzymujemy tę linijkę.)



Gdyby tak było, byłby w stanie z łatwością zabijać potwory, biorąc udział w przyszłych rajdach.

Jednak nadal zarabiał dużo czasu, nawet lekceważąc swój nowy tytuł.

„34 wilcze kły, dwa zardzewiałe sztylety, zestaw ubrań podróżnika i jeden zwrotny kryształ”.

Zabijając te wilki, dowiedział się, że czasami może znaleźć łupy z ich brzuchów. Oczywiście żaden z nich nie był aż tak użyteczny.

Zardzewiałe sztylety miały niższą premię do siły ataku w porównaniu z mieczem, którego używał do tej pory, a ubrania podróżnika nie były czymś, co faktycznie mógł nosić, ale po prostu przypadkowym japtemem (ED: „Sprzedawca Śmieci”, w zasadzie). mógł wyskoczyć do Sklepu.

Kiedy sprzedał je wszystkie, zarobił nieco ponad tysiąc sztuk złota.

[Aktualne złoto: 1060]

– ....Nawet wtedy nie mogę tak naprawdę świętować, prawda?

Cóż, bez względu na to, jak bardzo gromadził to złoto, i tak nie mógł ich użyć. Przynajmniej nie na razie.

Jedyną rzeczą, która pozostała poza złotem, był kryształ powrotny. Kiedy wtedy desperacko próbował uciec z lochu, wiadomość głosiła, że jeśli chce wyjść, będzie potrzebował kryształu zwrotnego. A teraz, gdyby chciał, w każdej chwili mógłby uciec.

Znalazł się na rozdrożu.

Od frontu schody prowadzące w dół na drugie piętro.

A w dłoni trzymał pojedynczy kryształ zwrotny, mocno ściśnięty.

„Kontynuować, czy się wycofać...?”

Gdyby to było w przeszłości, nie wahałby się i wybrał to drugie. W ten sposób udało mu się przetrwać wszystkie te naloty ze swoimi żalonymi statystykami. Wszyscy mówili, że to, że przeżył do tej pory, to cud, ale cóż, właściwie starał się być mądry w swoich wyborach.

Jednak historia potoczyła się teraz inaczej.

Nie chciał się tu wycofać.

Czuł, że jeśli teraz się odwróci, nie będzie w stanie zrobić ani jednego kroku naprzód w swoim życiu.

– Wycofałem się już wystarczająco dużo razy, prawda?

Czy nie byłoby w porządku, gdyby skoczył na całość, przynajmniej raz w życiu?

Jin-Woo schował zwrotny kryształ do kieszeni. Jego kroki schodzące po schodach na drugie piętro były lekkie.

**< Rozdział 14 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 15

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

W przeciwieństwie do lochów Bram, w natychmiastowym lochu istniała rzecz zwana „odradzaniem się”. Kiedy zmiatał każdego potwora znalezionego na drugim piętrze, wszystkie potwory na pierwszym odrodziły się. Kiedy wrócił na górę, aby się z nimi rozprawić, potwory na drugim piętrze odrodziły się. Itd. itp.

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

Jin-Woo skakał między pierwszym a drugim piętrem i zabijał potwory, aż jego poziom już się nie podnosił.

„Kto wie, kiedy trafię na kolejną okazję, taką jak ta?”

Po drodze tak przyzwyczał się do tego miejsca, że był w stanie przewidzieć skąd i jak potwory będą próbowały go zaatakować.

„Małpa spadająca z sufitu...”

Lekko uniknął pazurów przypominającego małpę potwora spadającego z sufitu i dźgnął go mieczem w pierś. I wtedy....

“Kkiiiieeck!”

„....Po jednym kotku z lewej i prawej strony.”

...A potem w porządku podciął szyje stworzeniom przypominającym czarną panterę, które skoczyły na niego z jego boków.

“Kyahk!”

“Kkahk!”

[Zabiłeś „Brygę Szponów Ostrzy”.]

[Zabiłeś Razana Czarnego Cienia.]

[Zabiłeś Razana Czarnego Cienia.]

I z tą trójką dotarł na koniec drugiego piętra.

Jeszcze raz oczyścił drugie piętro. Jednak jego poziom nie zmieniał się od 15 już od dłuższego czasu. Wydawało się, że osiągnięcie takiej wysokości było granicą pierwszych dwóch pięter.

„Statystyki”.

[Stan]

Siła: 45

Wytrzymałość: 24

Zwinność: 24

Inteligencja: 24

Percepcja: 24

(Dostępne punkty do rozdania: 0)

Ponieważ osiągnął poziom 15, jego statystyki znacznie wzrosły. Jego Zręczność wynosiła teraz prawie 25. W końcu poczuł różnicę między Zwinnością a Siłą, gdy ta pierwsza osiągnęła wartość 20.

Zręczność nie zwiększyła jego szybkości, ale zamiast tego wyglądało to tak, jakby ruch przeciwnika stał się znacznie wolniejszy w jego percepcji.

„Dokładnie jak oglądanie filmu w zwolnionym tempie”.

Sceny z małą spadającą z sufitu i skaczącymi na nią panterami rozgrywały się w zwolnionym tempie.

Czy powinien opisać to jako możliwość manipulowania upływem czasu tak, jak sobie tego życzy? Łatwiej było unikać ataków wrogów, a także łatwiej ich trafiać.

Jak sugerowało to słowo, rzeczywiście stał się bardziej „zwinny”.

Tak zwana prędkość była całkowicie zależna od tego, kto na nią patrzył. Im wyższa jego statystyka Agility, tym większa będzie różnica między

nim a jego wrogami; z ich perspektywy wyglądałby, jakby poruszał się z niewiarygodnie dużą prędkością.

„Jeśli zarówno Siła, jak i Zręczność wzrosną jednocześnie, ich synergia powinna być niesamowita”.

To była jego ostateczna ocena Agility Stat.

„Poza tym wszystkim...”

Jin-Woo odwrócił wzrok.

"Co mam teraz zrobić....?"

Patrzył na schody prowadzące na trzecie piętro.

Był powód, dla którego kontynuował polowanie na pierwszych dwóch piętrach, mimo że istniał sposób, by zejść jeszcze niżej.

„Przechodzą mnie ciarki”.

Dzięki znacznie wyższym statystykom Percepcji mógł znacznie lepiej niż wcześniej wyczuć aurę czegoś złowrogiego, czyhającego tam na dole. Bez wątpienia gdzieś w dole czaiło się coś naprawdę silnego.

Nie musiał tego widzieć, żeby wiedzieć.

Jin-Woo przypomniał sobie wiadomość, którą zobaczył przy wejściu do tego natychmiastowego lochu.

[Nie możesz wyjść z lochu. Najpierw pokonaj bossa lub znajdź kryształ zwrotny.]

Istnienie „Szefa”.

Jin-Woo wędrował po pierwszych dwóch piętrach, aby podnieść swoje poziomy, aż nie mógł już dłużej, wszystko w celu walki z tym „Bossem”.

Przygotował się najlepiej, jak tylko mógł, ale kiedy nadszedł czas, by tam zejść, zaczął się pocić i denerwować.

Jin-Woo lekko klepnął go w oba policzki.

„Mam na myśli to, że wszedłem do lochu, więc nie mogę tak po prostu wyjść bez zobaczenia, jak wygląda ten boss, prawda?”

Pewne napięcie było koniecznością, aby utrzymać szczytowy stan. I ta kwota była dla niego odpowiednia.

Jin-Woo chwycił mocno miecz obiema rękami, powoli schodząc po schodach. Czy mógł się pomylić, kiedy kroki wydawały się niezwykle dłuższe niż wcześniej?

Przełknął zaschniętą ślinę.

Oświetlenie było gorsze niż na pierwszych dwóch piętrach, ale nie było problemu z zobaczeniem, dokąd idzie.

„Czy to z powodu moich statystyk percepcji?”

Nie mógł oprzeć się wrażeniu, że jego wzrok znacznie się poprawił.

Ostrożnie zszedł niżej, aż w końcu zauważył tunel kolejowy używany przez pociągi metra.

Nie, on widział, gdzie kiedyś była kolej.

Tunel, który powinien być używany przez pociągi, był teraz wypełniony kruczoczarnym płynem.

'Co to jest?'

Raczej niż tunel metra, to było.... bardziej jak jezioro albo rzeka teraz.

Tak jak Jin-Woo zrobił jeszcze jeden krok do przodu, aby przyjrzeć się bliżej....

Długi obiekt przypominający kłodę wystrzelił z powierzchni czarnej „wody”.

Śmigać!!

'To jest szybkie!'

Rzecz, która pojawiła się przed jego nosem w mgnieniu oka, nie była kłodą, ale w rzeczywistości wężem o grubości dorównującej jednemu.

„Hej!!”

Zaskoczony Jin-Woo mógł tylko wymachiwać mieczem i odsunąć od niego głowę węża.

Szczęk!!

Oczy Jin-Woo otworzyły się szerzej.

"Co do cholery?!"

Udało mu się zboczyć z kierunku atakującego węża, ale jego wierny stalowy długi miecz rozpadł się pod wpływem uderzenia.

Jin-Woo obejrzał się zaskoczony.

Wąż musiał być również zaskoczony jego kontratakiem, ponieważ nie próbował od razu podążać za nim, ale zamiast tego zdecydował się po prostu spiorunować go wzrokiem, zwijając się w pewnej odległości.

„Władca bagien, Niebieski Kasaka o Zatrutych Kłach”.

Jin-Woo wyraźnie widział pomarańczowe imię potwora.

Była to istota nieporównywalnie szybsza i wytrzymalsza od tych, których imiona wypisano białą czcionką.

– Nawet wtedy, żeby miecz wzmocniony magiczną energią mógł się tak złamać...

Jin-Woo nerwowo przełknął ślinę i ostrożnie przyjrzał się potworowi Bossowi zwanemu Kasaka.

Niebieskie łuski pokrywające całe ciało lśniły oleistym blaskiem. Jakby okrył się grubym pancerzem, te łuski nie miały żadnych luk, o których można by mówić.

Uderzenia mieczem nie zadziałałyby w pierwszej kolejności. To samo dotyczyłoby ciosów.

Kiedy myśli Jin-Woo dotarły tam, Kasaka musiał zakończyć własną analizę swojej ofiary, ponieważ w końcu rzucił się na niego jeszcze raz.

Bez względu na to, jak ktoś na to spojrzał, był to przerażający zwrot prędkości, to na pewno.

Cudowne!!

Jin-Woo zmrużył oczy.

'Nadchodzi!'

Kiedy się mocno skoncentrował, mógł teraz wyraźnie zobaczyć atak Kasaki, czego na początku nie mógł nawet właściwie rozszyfrować. Wszystko to było spowodowane zwiększoną statystyką Agility.

Tuż przed tym, jak Kasaka otworzył szeroko swoje paszcze i spróbował go połknąć, Jin-Woo szybko odskoczył i pozwolił atakowi ominąć go. W tym samym czasie owinał ramiona wokół stworzenia i złapał je w headlock. Potem wzmocnił uścisk.

\*SFX przy łamaniu kości\*

Statystyki siły Jin-Woo zbliżały się do 50.

Niewiarygodnie silne ciśnienie zacisnęło się wokół głównej tętnicy węża. Wąż nie mógł wyrwać się z jego uścisku i miotał się, jakby cierpiał. Jin-Woo zacisnął zęby i jeszcze bardziej wzmocnił ramiona.

Zatrzaskać!! Bum!!

Ciało Jin-Woo uderzyło o ściany i podłogę, ale on nie puścił rąk.

„Gdybym nie podniósł swoich poziomów tak wysoko, jak tylko mogłem, zanim tu przyszedłem...”

Zastanawianiu się „co by było gdyby” i „co by było gdyby” nie było dosłownie końca.

Jednak w głowie Jin-Woo wciąż kłębiły się różne myśli.

Jeśli nie podniósł swojego poziomu do granic możliwości...

Gdyby jego Statystyka Siły nie była tak nielogicznie wysoka....

Wtedy przeszedłby przez niewiarygodne piekło, aby zabić Kasakę.

Nie, mógł nawet tu umrzeć.

Tak więc jego decyzja, by nie schodzić od razu, okazała się mądra. Jego wybór był rzeczywiście właściwy.



Pękać!!

W towarzystwie dość okropnego hałasu czaszka Kasaki poddała się i pękła.

[Zabiłeś władcę bagien, Niebieskiego Kasakę Zatrutego Kła.]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

Jak można się było spodziewać po bossie.

Jego poziom wzrósł o 2 po zabiciu Kasaki.

Jin-Woo mocno zacisnął pięści.

Poziom, który utrzymywał się na poziomie 15, podskoczył do 17.

W ciągu zaledwie jednego dnia szaleńczo podniósł swój poziom z 1 aż do 17.

'Jednakże!'

Nikt nie polował na moby-bossów dla punktów doświadczenia!

Rzeczywiście, gdyby to był mob-boss, chodziłoby tylko o łupy!

Kiedy zaczął sprawdzać martwego węża, gdzieś w jego bezwładnym ciele zaczęły świecić dwie plamki światła.

„Dwa przedmioty, bo to był szef?”

Z wyrazem uniesienia na twarzy Jin-Woo sięgnął w stronę plamek światła.

Pierścień Tti.

[Odkryłeś „Przedmiot: Trujący Kiel Kasaki”. Weź to?]

[Odkryłeś „Przedmiot: Worek Trucizny Kasaki”. Weź to?]

„Weź je wszystkie”.

Gdy tylko wypowiedział te słowa, na jego dłoniach pojawił się sztylet zrobiony z kości i mały woreczek z płynem.

[Przedmiot: Trujący Kieł Kasaki]

Rzadkość: C

Typ: sztylet

Atak +25

Sztylet wykonany z zatrutego kła Kasaki. Są na nim ślady trucizny Kasaki, więc podczas ataku spowoduje to efekty paraliżu i krwawienia. Może być przechowywany w Inwentarzu lub sprzedawany w Sklepie.

Efekt statusu „Paraliż”: cel nie będzie mógł się poruszać. Współczynnik sukcesu jest stały.

Efekt statusu „Krwawienie”: wytrzymałość celu zostanie zmniejszona o 1% na sekundę.

Jin-Woo skinął głową.

– Sztylet zrobiony nie z kości, ale z kłów, tak. To niezły przedmiot z tymi opcjami, prawda?

Następna była torebka.

[Przedmiot: Worek Trucizny Kasaki]

Rzadkość: A

Rodzaj: Medycyna

Woreczek zawierający wyrafinowaną truciznę Kasaka. Bardzo rzadko można go znaleźć podczas polowania na Kasaka. Wypicie tej trucizny zapewni ci mocną skórę, ale toksyczność trwale uszkodzi twoje mięśnie.

Efekt „Żelazna łuska Kasaki”: 20% redukcji obrażeń fizycznych.

Efekt uboczny „Uszkodzone mięśnie”: Siła -35

Wyraz twarzy Jin-Woo zmieniał się między radością a udręką.

Trujący Kieł Kasaki był dobrą bronią do zastąpienia zepsutego długiego miecza. Nie tylko posiadał ponad dwukrotnie większą siłę ataku, ale

bardzo podobały mu się również dwa efekty statusu, Paraliż i Krwawienie.

„Jednak ten worek z trucizną jest trochę...”

Początkowo bardzo się ucieszył, gdy znalazł przedmiot z oceną rzadkości „A”, ale po przeczytaniu opisu zdał sobie sprawę, że nie jest to coś, co może go całkowicie uszczęśliwić.

Oczywiście ten efekt zmniejszenia wszystkich otrzymanych obrażeń fizycznych o 20% był świetną opcją odpowiednią dla przedmiotu klasy A. Jednak wiązało się to również ze śmiertelną karą polegającą na zmniejszeniu jego Statystyki Siły o 35.

Byłaby to dla niego naprawdę bolesna strata, zwłaszcza gdyby zainwestował wszystkie swoje punkty w zwiększenie statystyki Siły.

Czy był to zatem słynny miecz obosieczny?

Nie, zamiast tego wyrażenie „żeberka z kurczaka” pasowało do tego produktu znacznie lepiej. (TL: koreański idiom. Oznacza coś w rodzaju „ludzi, którzy nie rezygnują z żeberek z kurczaka, mimo że nie ma tam tak dużo mięsa”.)

Być może będzie mógł użyć tej rzeczy tylko wtedy, gdy jego Statystyka Siły wzrośnie tak wysoko, że utrata 35 punktów nie wpłynie na niego w najmniejszym stopniu, co powinno nastąpić w odległej przyszłości. Nie dało się tego teraz wypić.

– .....Na razie powinienem się tego trzymać.

Ze smutnym wyrazem twarzy schował oba w swoim Inwentarzu.

Może gdyby pojawił się sztylet rangi A i lekarstwo rangi C, nie czułby się tak źle jak teraz. Cóż, po prostu pozbyłby się lekarstwa klasy C, gdyby w końcu było bezużyteczne.

Wtedy pojawiła się nowa wiadomość.

[Wraz ze śmiercią Bossa, wewnątrz lochu powróci do swojego pierwotnego stanu.]

Nagle jego wzrok na chwilę się zamazał, a potem wrócił do normy, wraz z lekkim zawrotem głowy atakującym jego zmysły. Kiedy się rozejrzył, znalazł się na normalnej stacji metra.

Światła nad głową świeciły jasno, a czarna ciecz wypełniająca tunel również zniknęła.

– ....Ale gdzie są wszyscy?

Nie tylko ludzie, ale nawet pociągi były dziwnie nieobecne.

Sprawdził nawet godzinę, myśląc, że pociągi przestały kursować tego dnia, bo było już tak późno, ale zegar wskazywał 22:00.

Wszedł na stację Hapjeong w porze lunchu, więc spędził ponad 9 godzin w tym lochu.

– Byłem tam przez długi czas, prawda?

Gdyby nie fakt, że jego Statystyka Zmęczenia była odświeżana za każdym razem, gdy awansował na wyższy poziom, już kilka razy przewróciłby się z powodu nagromadzonego zmęczenia.

'W każdym razie. Czy nie jest jeszcze za wcześnie, żeby pociągi przestały kursować?

Jin-Woo przechylił głowę, gdy nie pojawił się ani jeden pociąg, bez względu na to, jak długo tam stał i czekał. Postanowił na razie opuścić stację.

Kiedy szedł w stronę wyjścia, nie mógł dostrzec ani jednej osoby. Ale kiedy wspiał się po schodach, aby dostać się na powierzchnię, ktoś krzyknął do Jin-Woo z góry.

"Kto tam idzie?"

Kto by pomyślał, że głos innej osoby zabrzmiał tak zachęcająco?

Jin-Woo szybko podniósł głowę. Zobaczył żołnierza z karabinem.

"Kim jesteś? Dlaczego stamtąd wychodzisz? Nie słyszałeś audycji?"

Wyraz twarzy żołnierza był tak poważny, że nawet wyraz twarzy Jin-Woo stwardniał w jednej chwili.

"Czy coś się stało?"

"Co? Jak w ogóle możesz tak mówić?"

Żołnierz podszedł bliżej, ale wtedy zauważył złamany miecz w dłoni Jin-Woo.

Po tym, jak się zepsuł, nie mógł już być przechowywany w Inwentarzu, a Jin-Woo nie miał ochoty go zostawiać, więc po prostu wyniósł go na zewnątrz w ten sposób.

Widząc to, światło w oczach żołnierza zmieniło się gwałtownie. Następnie uważnie przestudiował obecny wygląd Jin-Woo.

Teraz, gdy ten żołnierz przyjrzał się bliżej, ubrania Jin-Woo nosiły różne ślady młodzieńca uczestniczącego ostatnio w wielu zaciętych bitwach.

Wymięty wyraz twarzy żołnierza rozjaśnił się w jednej chwili.

– Czy przypadkiem nie jesteś Łowcą?

**< Rozdział 15 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 16

„Tak, jestem jednym, ale...”

„Ach, proszę, wybacz mi. Tą drogą proszę. Pozwól, że cię tam zaprowadzę”.

„Ach.... Pewnie.”

Wyczuwając, że jego kłopoty mogą się jeszcze bardziej skomplikować, jeśli powie „Zaszło nieporozumienie”, Seong Jin-Woo postanowił na razie po cichu podążać za wskazówkami żołnierza.

Jin-Woo następnie omiótł spojrzeniem otoczenie.

„Teraz, jak rozumiem, to...”

Otoczająca atmosfera wydawała się dość podejrzana.

Ulice były całkowicie opustoszałe. Jedynymi ludźmi, których widział, byli żołnierze i policjanci.

Do tego zwłoki należące do potworów, zniszczone samochody i budynki z pęknięciami biegnącymi po ścianach....

Jin-Woo zdał sobie sprawę, co się tutaj stało.

„W pobliżu musiała się otworzyć brama”.

Coś takiego prawie nigdy się nie zdarzało w dzisiejszych czasach z dobrze ugruntowanym systemem Łowców, ale czasami Brama pojawiała się na odludziu i przez jakiś czas pozostawała niezauważona. W rezultacie nikt nie przyszedłby go zamknąć na czas.

Kiedy takie zdarzenie miało miejsce, wysłano żołnierzy z pobliskich baz, aby zyskać trochę czasu do przybycia Łowców na miejsce zdarzenia.

Oczywiście broń żołnierzy nie działała przeciwko potworom. Aby jednak ułatwić ewakuację ludności cywilnej, trzeba było kogoś złożyć w ofierze. Innymi słowy, miały stać się mięsem armatnim.

Na ramionach młodzieży tego narodu spoczywała rola, którą ktoś nie miał innego wyjścia, jak tylko ją wykonać.

"Dziękuję Ci."

Żołnierz idący naprzód niespodziewanie podziękował Jin-Woo.

"Przepraszam?"

„Cóż, ponieważ Łowcy tacy jak ty ciężko walczą, możemy na koniec dnia wrócić do domu”.

„Och, uch...”

Powiedział „dziękuję”.

Zamiast tego Jin-Woo chciał powiedzieć żołnierzowi.

Żołnierze dla Łowców, a Łowcy dla żołnierzy.

Jak przystało na walczących w obronie kogoś, a nawet czegoś, wyrażali swoją wdzięczność wobec siebie nawzajem.

Brzęczyk.

Wyraz twarzy żołnierza rozjaśnił się po odebraniu transmisji radiowej.

„Otrzymałem wiadomość, że potwory w okolicy zostały pokonane i pozostał tylko największy”.

Jin-Woo skinął głową.

Nie musiał wysłuchiwać wyjaśnień żołnierza, żeby wiedzieć.

Właściwie mógł wyczuć obecność w pobliżu potężnej „formy życia”. Mógł nawet wyczuć kilka otaczających go aur Łowców. Ulepszona statystyka percepcji przekazywała kluczowe informacje w postaci doznań i uczuć.

I w ten sposób Jin-Woo musiał to rozgryźć niemal natychmiast.

„To coś jest szefem”.

Wkrótce stworzenie było widoczne w oddali. Na pustej, otwartej przestrzeni niedaleko niego kilkunastu Łowców otaczało skalnego olbrzyma. Był wysoki jak słup telefoniczny.

Był to potwór typu Golem.

„Heok...”

Żołnierz wydał z siebie okrzyk strachu, gdy cofnął się o krok.

Być może widział go po raz pierwszy, odkąd go zobaczył, całe jego ciało wyraźnie zeszywniało. Ale z drugiej strony większość ludzi zareagowałaby w podobny sposób. W końcu różnica między zobaczeniem potwora na żywo a zobaczeniem go na ekranie telewizora lub monitora komputera była jak niebo i ziemia.

W przeciwieństwie do niego, Jin-Woo zachowywał spokój i obserwował rozwój sytuacji.

„Uzdrowiciele! Skoncentruj swoje leczenie na Tankowcu!”

„My też dajemy z siebie wszystko!”

„Dlaczego jeszcze nie umiera?!”.

„Co robią handlarze szkód!! Nie jest nawet wystarczająco blisko śmierci, prawda?!”

„Obrona potwora jest zbyt silna! A my po prostu nie mamy wystarczającej liczby Łowców typu magicznego w naszej grupie!

Ponieważ zostali tu wezwani w pośpiechu, żaden z nich nie wyglądał na wysoko postawionego Łowcę. Zarówno ich obrona, jak i ataki wcale nie wyglądały tak skutecznie.

Z tego powodu Łowcy nie mogli uniknąć uwikłania w przedłużającą się bitwę na wyniszczenie.

**BUM!!**

Kiedy Golem uderzył swoją masywną kamienną pięścią w dół, Łowca działający jako Tankowiec nie miał innego wyboru, jak tylko uklęknąć na krótką chwilę.

“Keo-heok !!”

Tankowiec wymiotował krwią.



„N-nie!!”

„Cysterna może zginąć w tym tempie!”

"Co chcesz, abym zrobił?! Wiesz, moja magiczna rezerwa energii jest całkowicie pusta!!”

„Czy wsparcie wysoko postawionych Łowców jeszcze nie dotarło?!”

Ci Łowcy wyglądali, jakby osiągnęli swój limit.

Spojrzenie Jin-Woo, kiedy to wszystko ogarnął, błysnęło dość ostro.

„Jeśli to tylko tyle.... Mogę to zrobić.”

Jin-Woo powoli cofnął się o kilka kroków. Ten boss typu Golem może mieć wysoką obronę, ale jego ranga była prawdopodobnie niższa, niż mógłby sugerować jego przerażający wygląd zewnętrzny.

Sądząc po aurze, którą emitował, był zdecydowanie słabszy od bossa natychmiastowego lochu, Niebieskiego Zatrutego Kła, cokolwiek.

„Więc, gdybym tylko mógł obrócić wniwecz jego wysoką obronę...”

W tej chwili potrzebne było potężne uderzenie, które mogłoby przebić się przez obronę tego głupiego kamiennego giganta.

Jin-Woo oddalił się na wystarczającą odległość i zajął pozycję do rzucania czymś.

Mięśnie ramienia trzymającego złamany miecz zaczęły niespodziewanie gwałtownie puchnąć. Grube, pulsujące żyły pojawiły się nawet na grzbiecie jego dłoni.

Cała jego siła fizyczna skupiona była w prawym ramieniu.

Chwilę później ramię cofnęło się naprężone, jakby cięciwa łuku została wystrzelona do przodu z prędkością dźwięku.

"Iść!"

\*\*\*

Widok łowcy rangi D, Lee Hahn-Soo, pociemniał.

Nie mógł już kontynuować. Jego cenna tarcza również zaczęła pękać. Jakby ich magiczna energia została wyczerpana, ilość uzdrawiającej magii uderzającej go przez Uzdrowicieli znacznie się zmniejszyła.

W takim tempie każdy z nich na pewno by umarł.

Lee Hahn-Soo musiał teraz podjąć decyzję.

Jedynym wykonalnym planem było kupienie sobie wystarczająco dużo czasu, aby inni Łowcy mogli bezpiecznie stąd uciec. A później pojawiają się Łowcy z wyższymi rangami, aby zabić tego Golema.

„Albo wszyscy umrzemy tutaj razem”.

Na czole Lee Hahn-Soo wystąpiły krople zimnego potu.

W końcu utwierdził się w swoim postanowieniu. Lee Hahn-Soo krzyknął, oglądając się za siebie.

„Zostaw to mnie, a wszyscy musicie...!”

W tym momencie zobaczył to Lee Hahn-Soo.

Coś leciało tutaj, gdy lśniło chłodno w nocnym powietrzu.

Właściwie mógł tylko „wyczuć”, że coś zobaczył, ale jego oczy nie były w stanie dostrzec niczego namacalnego.

To było takie szybkie.

**KWAHANG!!**

To „coś” uderzyło w głowę Golema i potężnie eksplodowało.

„C-co do diabła?!”

Oczy Lee-Hahn-Soo otworzyły się bardzo szeroko.

Bezgłowy Golem zaczął się niebezpiecznie chwiać. Dopiero wtedy Łowcy zaczęli ryczeć w uniesieniu. Ponownie skupili swoje ataki.

"To działa!! Nasze ataki działają!!"

„To spada!!”

"Nieco więcej!! Jeszcze trochę i wygramy!!”

Wyglądało na to, że żaden z nich nie zauważył nadlatującego skądś obiektu, ponieważ byli zbyt skupieni na atakowaniu potwora. Z jedynym wyjątkiem Lee Hahn-Soo stojącego tuż przed Golemem, tak było!

Uuuuurrrr.....

W końcu Golem się przewrócił.

Walić!

Ciężkie ciało upadło na ziemię i wznieciło potężną burzę piaskową.

Waaaahhh!!

Wszyscy myśliwi płakali w uniesieniu i świętowali swoje zwycięstwo.

"Zrobiliśmy to!!"

„Zabiliśmy to!”

Tylko Lee Hahn-Soo widział, jak wszystko się rozwija i powoli potrząsnął głową.

„Nie, nasze ataki nawet nie zadziałały na tego faceta”.

Lee Hahn-Soo w pośpiechu przeszukał okolice poległego Golema.

„Co dokładnie zniszczyło głowę tego skalnego giganta?”

Lee Hahn-Soo głośno myślał i rozglądał się dookoła. W końcu odkrył resztki złamanego miecza. Chociaż były w nim ślady magicznej energii, był to w zasadzie tani, zwykły stalowy miecz.

'Co? Ktoś rzucił czymś tak bezwartościowym i zniszczył Golema na poziomie bossa, zdolnego odeprzeć połączone ataki dziesięciu i więcej Łowców?

Nagle zapomniał, co chciał powiedzieć. Lee Hahn-Soo w milczeniu przenosił wzrok to na zwłoki Golema, to na złamany miecz, po czym przebiegł obok wiwatujących Łowców i skierował się w stronę, z której leciał miecz.

"Przepraszam!!"

Znalazł tam oszołomionego żołnierza.

"Pardon? Mówisz do mnie?"

„Zgadza się, ty!”

Kiedy Łowca o masywnej sylwetce pospiesznie rzucił się w jego stronę, żołnierz nie mógł nic poradzić na to, że nerwowo przełknął ślinę ze sztywną twarzą. Tak wielką presję wywierał Łowca na zwykłych ludzi.

Lee Hahn-Soo pokazał złamany miecz i zapytał.

„Rzuciłeś to?”

"O to. Właściwie to..."

Żołnierz spojrział za siebie, tylko po to, by jego oczy rozszerzyły się ze zdziwienia.

„Hę? Uh? Ale zaraz za mną stał Łowca?”

Oczywiście teraz nikogo tam nie było.

Podczas gdy zdenerwowany żołnierz rozglądał się po okolicy, Lee Hahn-Soo podrapał się po karku i wpatrywał się w złamany miecz.

„Ta moc, ta niszczycielska moc... Czy to mógł być wysoki rangą Łowca?”

Nigdy się nie dowie, ponieważ główny bohater już zniknął.

\*\*\*

Mniej więcej w tym samym czasie Jin-Woo był w drodze do domu. Odwrócił się, by odejść, gdy tylko Golem zaczął się chwiać.

Rzeczywiście, był tym, który obalił Golema. Doskonale zdawał sobie sprawę z tego faktu.

Pierwotnie łup i zysk z martwego potwora należały wyłącznie do Łowcy, któremu udało się go zabić. Gdyby chciał, mógłby walczyć o prawa do Golema.

„Jednakże byłoby problematyczne, gdybym próbował udowodnić, że jestem w stanie powalić takiego Golema”.

Kto by uwierzył w pomysł gigantycznego Golema rozbijającego się z powodu ataku marnej małej rangi E? Nie miał nawet odpowiednich dowodów na jego poparcie.

Jin-Woo pomyślał, że ani złamany miecz, ani stojący obok niego żołnierz nie będą zbyt pomocni w tym przedsięwzięciu.

A to nie byłoby wszystko. Co ważniejsze, musiałby ujawnić powód, dla którego jego umiejętności wzrosły tak bardzo, że mógł powalić takiego Golema.

Im intensywniej o tym myślał, tym więcej miał do stracenia, niż do zyskania.

Jedyna umiejętność na całym świecie do zdobywania kolejnych poziomów.

Nie mógł sobie pozwolić na potknięcie i ujawnienie istnienia tej bezprecedensowej zdolności tylko po to, by odebrać szczątki pojedynczego Golema.

„To trochę marnotrawstwo, ale nic na to nie poradzę”.

W każdym razie nie było tak, że odszedł z pustymi rękami.

Nie, raczej zarabiał całkiem nieźle.

Wiadomość, którą usłyszał w chwili, gdy upadł gigantyczny Golem...

[Podnieść do właściwego poziomu!]

Jego poziom wzrósł o jeden, ponieważ zabił Golema.

„Rzeczywiście, moje poziomy wzrosną, jeśli będę polować na potwory z normalnych lochów”.

Dowiedział się kilku cennych informacji. Tylko to było tego warte.

\*\*\*

Stare i rozpadające się mieszkanie na obrzeżach miasta – dom Jin-Woo znajdował się na ósmym piętrze tego budynku. (TL: Używam sposobu liczenia pięter w krajach Wspólnoty Narodów, więc dla wszystkich, którzy tego nie robią, będzie to dla ciebie dziewiąte piętro.)

Znalazł klucz i wszedł do lokalu. W środku było ciemno.

– Jin-Ah wciąż pilnie się uczy, co.

Było całkiem prawdopodobne, że jego młodsza siostra nadal była w bibliotece i się uczyła.

Na stole w jadalni znalazł miskę ryżu i trochę zupy. Mama była w szpitalu już od kilku lat, a te naczynia były od jego młodszej siostry.

Kawałek papieru, notatka od niej, zawierał kilka uroczych słów.

– Nie głódź się. Później sprawdzę, czy zjadłeś je wszystkie.

Musiała je przygotować, mimo że była zajęta jak pszczoła, po tym jak powiedział jej o swoich planach wcześniejszego opuszczenia szpitala.

Jin-Woo uśmiechnął się delikatnie i usiadł do jedzenia. Było jednak coś, co chciał najpierw potwierdzić, zanim to zrobi.

„Okno stanu”.

Imię: Seong Jin-Woo

Poziom: 18

Klasa: Brak

Tytuł: Rzeź wilków

HP: 2220

poseł: 350

Zmęczenie: 2

[Stan]

Siła: 48

Wytrzymałość: 27

Zwinność: 27

Inteligencja: 27

Percepcja: 27

(Dostępne punkty do rozdania: 0)

[Umiejętności]

Umiejętności pasywne:

– (Nieznany) poz. Maks

– Wytrwałość poz. 1

Aktywne umiejętności:

– Dash lv. 1

Pomyślał, że dzisiejszy dzień był długi.

I dzięki temu długiemu dniu miał teraz 18 poziom.

Jego Siła zbliżała się do 50, a inne statystyki również znacznie wzrosły. Odkrył nawet, do czego służą statystyki Zręczności i Percepcji.

„Do tego dodajmy fakt, że znalazłem bardzo przydatny sztylet z dobrymi opcjami i całe to złoto, którego jeszcze nie wiem, jak używać, to...”

Nawet jeśli zlekceważył „specjalne” lekarstwo, które otrzymał, jego podbój natychmiastowego lochu zakończył się spektakularnym sukcesem.

Część 9. Gekony

Osoba wychodząca z domu wczesnym rankiem z pewnością byłaby ostrożna w swoich ruchach. Cóż, w końcu mogą przypadkowo obudzić członków swojej rodziny.

To dlatego Seong Jin-Ah po cichu zamykał frontowe drzwi do jej domu, żeby jej brat nie obudził się ze snu, kiedy miała wyjść do szkoły.

Ale wtedy....

– Idziesz teraz do szkoły?

„Ech?”

Była zaskoczona, gdy dobiegł ją głos, więc szybko się odwróciła, żeby spojrzeć. I zobaczyła Jin-Woo biegnącego w jej stronę.

Był ubrany w dres i trampki. Naciągnął kaptur wysoko i wyglądał, jakby był na porannym joggingu.

Oczy Jin-Ah otworzyły się naprawdę szeroko w szoku.

"Co za cholera? Oppa, już wstałeś?"

„Tak, minęło trochę czasu, odkąd wstałem, wiesz. Hej, baw się dobrze dzisiaj i uważaj na drodze”.

„Uch.... Pewnie."

Jin-Ah obserwowała plecy swojego brata, gdy wchodził do mieszkania i przekrzywiała jej głowę.

„To takie dziwne. Oppa właściwie obudził się przede mną....

Nikt nigdy nie nazwałby Jin-Woo leniwym typem, ale Jin-Ah zawsze pierwsza zaczynała dzień, aż do teraz, po prostu dlatego, że była niezwykle pracowita, co było zupełnie nieodpowiednie dla jej grupy wiekowej.

'Teraz, gdy o tym myślę...'

Z jakiegoś powodu plecy jej starszego brata wydawały się szersze niż wcześniej.

– Eii, nie ma mowy, żeby to była prawda.

Ludzkie ciało nie jest zrobione z jakiejś gumki, więc jaki sens ma rozszerzanie się i kurczenie w ciągu kilku dni?

„Prawdopodobnie popełniłem błąd”.

**< Rozdział 16 > Fin.**



# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 17

Kiedy Jin-Ah potrząsnęła głową, Jin-Woo nagle podsunął jej parasolkę.

„Dlaczego parasol?”

Jin-Ah otrzymał go i spojrzał w niebo. Ponieważ był jeszcze wczesny świt, niebo pozostało ciemne, ale wydawało się, że jest mniej więcej czyste i bezchmurne.

– Ale nie wygląda na to, żeby miało padać?

— Weź to i tak.

– Ale to jest ciężkie, wiesz?

„Bez względu na wszystko weź to ze sobą. Poza tym jest to parasol składany, więc nawet nic nie waży. Przestań przesadzać, dobrze?

Zatrzasnąć.

Jin-Woo następnie zamknął drzwi.

„Cze.... Zachowuje się tak, jak mu się podoba”.

Jin-Ah lekko kopnęła drzwi kilka razy, aby wyrazić swoje niezadowolenie, złożyła parasolkę i wepchnęła ją do pustej przestrzeni w jej szkolnej torbie, po czym odwróciła się, by wyjść.

'Wytrzymać....!'

Jej kroki nagle się zatrzymały, gdy przypomniała sobie różnicę w poziomie oczu między nią a jej bratem. Coś było raczej dziwne.

Poziom jego wzroku zdecydowanie podniósł się wyżej niż wcześniej.

„Czy faceci rosną wyżsi nawet po dwudziestce?”

Eii, nie ma mowy, żeby to była prawda....

Jin-Ah ponownie potrząsnęła głową i pospiesznie ruszyła w stronę swojej szkoły.

\*

Kliknij.

Jin-Woo zamknął drzwi i przywołał swój Inwentarz.

"Magazynowanie."

Przechowywanie, „wynalezienie”, inwentarz.

Odkrył to poprzez różne eksperymenty i dowiedział się, że użyte słowo nie ma znaczenia, o ile oznacza to samo.

Ta sama historia była podczas uzyskiwania dostępu do skrzynki pocztowej.

Dopóki wypowiedziane słowo oznaczało „otwarty”, pożądany efekt następował niezawodnie. (TL: W tym zdaniu autor napisał „otwarte” trzy razy po koreańsku i angielsku. Musiałem więc nieco to zmienić.)

Jin-Woo następnie wepchnął przed oczy parasol, który właśnie wziął z losowego pudełka w „cyfrowym” magazynie. (TL: To jest bezpośrednio tłumaczenie z surowego. Nie popełniłem błędu. Oto, co naprawdę mówi....)

– Znowu nie jest dobrze, co.

Minęły cztery dni, odkąd oczyścił ten natychmiastowy loch.

Zawsze miał nadzieję, ilekroć otwierał przypadkowe pudełko, modląc się o wyskoczenie kolejnego klucza do lochów, ale niestety jak dotąd nie miał szczęścia. To musiał być dość rzadki przedmiot, skoro tak trudno było go zdobyć.

„No, to tyle, ale teraz...”

Jin-Woo wszedł do swojego pokoju i usiadł na brzegu łóżka. Była sprawa, którą musiał rozwiązać od razu.

„Statystyki”.

[Stan]

Siła: 48

Wytrzymałość: 27

Zwinność: 27

Inteligencja: 27

Percepcja: 27

(Dostępne punkty do rozdania: 12)

Oszczędzał punkty Stat zdobyte podczas zadań z ostatnich czterech dni. Upewnił się, że codziennie wykonuje codzienne zadanie. Oczywiście nie zapomniął też zawsze sprawdzać swoich nagród.

Jednak do tej pory nie rozdzielał punktów.

Kwestia była....

„....To trudne.”

Rzeczywiście, trudno mu było podjąć decyzję.

Statystyka „Siła”.

To był wspaniały Stat, to na pewno. Ani razu tego nie żałował, inwestując w to wszystkie swoje punkty, kiedy zaczynał.

Zwinność.

To też była cholernie dobra statystyka. Przeciwno słabym wrogom pomogło to tylko trochę, ale wraz ze wzrostem poziomu jego przeciwników w przyszłości, bez wątpienia będzie coraz bardziej polegał na tej Statystyce.

Cóż, w końcu „prędkość” była rzeczą względną.

A potem Wytrzymałość i Percepcja.

Oczywiście byłoby wspaniale, gdyby jego wytrzymałość była wysoka. I ta Percepcja również okazała się bardzo przydatna.

Wreszcie „Inteligencja”.

....To było problematyczne dziecko.

Nie był jeszcze w stanie rozgryźć zastosowań tego Statystyki.

Jego poziom znacznie się podniósł, ale nie czuł się mądrzejszy niż wcześniej. Wyglądało na to, że jego pamięć się nie poprawiła, podobnie jak jego zdolność do szybkiego obliczania.

„Myślę, że to musi być związane z magią...”

Ta statystyka może być czymś, czego na razie tak naprawdę nie potrzebuje. Co pozostawiło Siłę, Wytrzymałość, Zwinność i Percepcję.

– ....Nawet wtedy jest to naprawdę trudne.

Chociaż miał teraz do wyboru jedną statystykę mniej, wciąż miał dylemat.

Wcale nie czuł się zbyt pewnie.

Przynajmniej zrozumiał, że synergia między „siłą” a „zwinnością” była bardzo dobra. Nawet gdyby mógł zadawać duże obrażenia, nie miałyby to sensu, gdyby nie mógł trafić celu. Z drugiej strony, nawet gdyby mógł celnie uderzać przez cały czas, dopóki nie byłyby w stanie zadać wystarczających obrażeń, to też byłaby strata czasu.

W tym względzie można powiedzieć, że Siła i Zwinność tworzyły „zestaw”.

„Ponieważ moja statystyka Siły jest tak wysoka, powinienem zwiększyć Zręczność, aby jej dorównać”.

Jeśli zdecydował się podnieść swoją statystykę Zwinności, zamiast tego musiał opóźnić podnoszenie Wytrzymałości. Cóż, w końcu synergia między Zręcznością i Wytrzymałością nie była tak dobra.

Rzecz w tym, że kiedy Zręczność została podniesiona, szanse na trafienie przez wroga malały. Ale z drugiej strony Wytrzymałość była statystyką, która pokazywała swoją prawdziwą wartość tylko wtedy, gdy przeciwnik zadał mu obrażenia.

„Oczywiście, potrzebuję przynajmniej absolutnego minimum Wytrzymałości...”

Ale jednoczesne zwiększanie Zwinności i Wytrzymałości było raczej nieefektywną metodą, przynajmniej z jego perspektywy.

Po długich obradach zdecydował o kolejności pierwszeństwa.

Pierwszą była zwinność. Drugi, Percepcja. Wreszcie wytrzymałość.

Jego Siła była wystarczająco wysoka, więc na razie odłożył to na później. A ponieważ planował podnieść swoją Zwinność, Percepcja miała pierwszeństwo przed Wytrzymałością.

Po podjęciu takiej decyzji Jin-Woo wydał 2 punkty na Siłę.

Pierścień Tti.

[Stan]

Siła: 50

Wytrzymałość: 27

Zwinność: 27

Inteligencja: 27

Percepcja: 27

(Dostępne punkty do rozdania: 10)

Cóż, chciał podnieść Siłę do rundy, a na razie nawet do 50. Tak zachowywali się normalni ludzie, prawda?

Następnie wydał 8 punktów na Zwinność.

[Stan]

Siła: 50

Wytrzymałość: 27

Zwinność: 35

Inteligencja: 27

Percepcja: 27

(Dostępne punkty do rozdania: 2)

Powód tego też nie był taki wyjątkowy.

Chciał tylko, żeby ostatnią liczbą było „5”.

„Dużo lepiej jest widzieć liczby kończące się przyrostem 5...”

Siła 50 i Zwinność 35.

Widząc, że kończą się wielokrotnością 5, nagle poczuł się raczej zadowolony z siebie bez żadnego powodu.

„A co do ostatnich 2 punktów...”

Jin-Woo zainwestował je w następną Percepcję.

Na tym podział punktów dobiegł końca.

[Stan]

Siła: 50

Wytrzymałość: 27

Zwinność: 35

Inteligencja: 27

Percepcja: 29

(Dostępne punkty do rozdania: 0)

Jedynym punktem spornym byłby fakt, że nie mógł podnieść Percepcji do 30.

– Cóż, nie mam już więcej punktów, więc chyba nic na to nie poradzę.

Poza tym wszystko było w porządku. Doszedł do wniosku, że dobrze byłoby podnieść wytrzymałość i zwinność poprzez zdobywanie kolejnych poziomów.

– Więc myślę, że to wszystko.

Bez względu na to, kim byłeś, trudno byłoby ci czuć się w 100% zadowolonym ze wszystkiego. Ponieważ długo zastanawiał się nad swoimi wyborami, był z nich mniej więcej zadowolony.

Właśnie wtedy usłyszał dzwoniący telefon z salonu.

Racja, racja....

„Czy Stowarzyszenie mnie wzywa?”

W przeszłości nie chciał brać udziału w rajdach, więc robił wszystko, co w jego mocy, by ignorować wezwania do ostatniej możliwej chwili, ale teraz nie mógł się doczekać, by sprawdzić swoje wzmocnione zdolności przeciwko różnym potworom.

Jin-Woo szybko chwycił słuchawkę.

„To jest Łowca Seong Jin-Woo”.

– „Aigoo, w końcu odebrałeś telefon.”

Szkoda, że to nie był telefon ze Stowarzyszenia.

Z jego ust wydobyło się żalosne westchnienie.

– „Uczniu Jin-Woo, dlaczego ostatnio tak trudno się z tobą skontaktować?”

Głos dobiegający z głośnika był znajomy.

Minęły już cztery lata, odkąd ukończył szkołę średnią i dlatego przestał być „uczniem”, ale właściciel budynku zawsze dołączał ten przedrostek przed imieniem Jin-Woo, odkąd przyjął rodzeństwo Seong, kiedy byli jeszcze małe dzieci.

„Naprawdę mi przykro z tego powodu. Zostałem przyjęty do szpitala z powodu incydentu, który miał miejsce kilka dni temu.

– „Tsk, tsk, więc tak się stało. Powinienem był wiedzieć. Cóż, jest to i uczeń Jin-Woo.... Opłata za ten miesiąc jeszcze nie przyszła, więc... co powinienem zrobić? Jeśli jest to dla ciebie trochę za trudne, czy powinienem przełożyć to o miesiąc lub dwa?

"O nie. W porządku. Wyślę pieniądze trochę później.

- "Dobra. Ale nie zmuszaj się, słyszysz? Próbując opiekować się mamą i młodszą siostrą, przechodzisz przez wiele trudności. Wiem, że pieniądze są ważne, ale nie zapominaj też o swoim ciele”.

"Dziękuję Ci. Nie zapomnę tego.

Na tym rozmowa się zakończyła.

Jin-Woo wyciągnął książeczkę bilansową z jednej z szuflad. Pozostała kwota na koncie wynosiła tylko około 800 000 funtów. (TL: nieco ponad 700 USD.)

„Fuu...”

Z jego ust wydobył się jęk.

Po opłaceniu czynszu w wysokości 500 000 funtów zostałyby mu 300 000 funtów na miesięczne wydatki na utrzymanie.

A czynsz mógł być tak niski tylko dlatego, że apartamentowiec znajdował się na odległych obrzeżach miasta, był stary i zaniedbany, a właściciel budynku, biorąc pod uwagę kłopoty Jin-Woo i nie podnosząc kwoty za ostatnie parę lat.

W dzisiejszych czasach nikt nie byłby w stanie znaleźć mieszkania do wynajęcia za 500 kawałków miesięcznie.

A próba przetrwania za 300 kawałków przez cały miesiąc była jeszcze trudniejsza.

„Najpierw muszę zarobić trochę pieniędzy”.

Jin-Woo postanowił najpierw zająć się pilnymi sprawami.

Nie był już tym samym facetem, co kilka dni temu, który nie był w stanie zabić nawet jednego potwora rangi E i trząśł się ze strachu.

\*\*\*

Jak Łowcy zarabiali pieniądze?

Najlepszym sposobem było zabijanie potworów.

Łowcy z rankingiem S lub A mogli zdobywać sponsorów, kręcić reklamy, pojawiać się w programach telewizyjnych i tym podobne, aby odkurzać dużo pieniędzy, tyle, ile zarabiałły niektóre czebole, ale ich liczba była wyjątkowo nieliczna. (TL: Chaebols = zasadniczo właściciele dużych korporacji)

Rzeczywiście było ich za mało.



Pomijając tych zbyt mało na górze, większość Łowców musiała iść do lochu, żeby zarobić.

Im wyższa ranga...

Im większe przeżycie....

O zarobkach decydowałyby indywidualne możliwości każdej osoby.

Dla kogoś takiego jak Jin-Woo, który miał rangę E, pracował tylko dla Stowarzyszenia i nie miał doświadczenia w lochach z oceną wyższą niż C, taki warunek był niezwykle trudny do pokonania.

Wyraz twarzy Jin-Woo wykrzywił się w coś nieestetycznego.

„Bez względu na warunki, na razie, gdybym mógł po prostu wejść do drużyny szturmowej, teraz byłoby wspaniale...”

Przyjrzał się ogłoszeniom o pracę na tablicach ogłoszeniowych stron internetowych Hunter i zadzwonił pod kilka numerów, ale wszystkie okazały się stratą czasu. Nikt nie chciał pracować z Łowcą w rankingu E.

Łowcy szukający pomocy z zewnątrz za pośrednictwem ogłoszeń o pracę prawie cały czas byli wolnymi strzelcami, co oznaczało, że byli odpowiedzialni za ochronę własnego karku, więc, co rozumiałe, zwracali szczególną uwagę podczas tworzenia zespołu rajdowego lub wpuszczania kogoś do swojego.

Ci ludzie nie posiadali wystarczających zdolności, aby wstępować do dużych gildii, ale ich stopnie były zbyt wysokie, aby pracować dla Stowarzyszenia.

Wszyscy utknęli między młotem a kowadłem, ale nie mogli iść w żadną stronę.

„Nawet wtedy ci Łowcy nadal zarabiają ponad 10 000 000 funtów miesięcznie, o ile mi wiadomo”. (TL: około 8830 USD)

Tak było w przypadku „Wysokiego ryzyka, wysokiej nagrody”.

Ponieważ narażali swoje życie, zysk, jaki zarobili, był równie duży na koniec dnia. Nie bez powodu Łowcy byli obiektem zazdrości ogółu społeczeństwa.

Jednak z perspektywy Jin-Woo mógł się tylko niecierpliwić.

„Czy powinienem po prostu przystąpić do testu przeniesienia rangi i od razu podwyższyć swoją rangę?”

W końcu Jin-Woo potrząsnął głową.

Wiedział, że to głupie, nieważne jak bardzo się nad tym zastanawiał.

Łowca z rangą E nagle stał się łowcą wysokiej rangi!

Czy to było A, B, a może nawet C, nie miało to znaczenia.

Ponowne Przebudzenie zawsze stawało się gorącym tematem rozmów.

Masy nie kochały niczego bardziej niż dobre plotki, a Łowcy po prostu byli dobrym tematem do przeżuwania.

Stare powiedzenie głosiło, że gdyby było pięć ust, byłoby dziesięć oczu. Oznacza to, że im więcej ludzi o tobie mówi, tym więcej oczu skupia się na tobie. Jego statystyki będą nadal rosły w przyszłości, więc to tylko kwestia czasu, zanim inni odkryją jego „specjalną” budowę.

„Łowca, który może wznieść swoje umiejętności wyżej?”

– Z biegiem czasu staje się silniejszy?

„Kim jest ten Łowca?”

„Jak on może zrobić coś takiego?”

„Co powinniśmy zrobić, aby stać się takimi jak on?”

Bez wątpienia wiele osób wyraziłoby zainteresowanie. W końcu nie było wcześniej takiego Łowcy jak on. A wśród wyrażających zainteresowanie znaleźliby się tacy, którzy próbują go wykorzystać lub też ujawniają swoje wrogie zamiary wobec niego.

„Jeśli tylko jeden z nich posiada niesamowitą moc, to...”

Samo wyobrażenie sobie tego przyprawiało go o dreszcze.

Był o wiele za słaby jak teraz. Dopóki nie miał wystarczającej mocy, aby się chronić, nie chciał, aby świat wiedział o jego istnieniu. Oznaczało to, że poddanie się testowi w celu zmiany jego rangi nie wchodziło w rachubę.

„Ale nadal muszę tu zarabiać...”

Nie oznaczało to jednak, że mógł wyjść i znaleźć pracę w niepełnym wymiarze godzin. Nie wiedział, kiedy Stowarzyszenie wezwie go na nalot.

Najeżdżając lochy, mógł zarobić zarówno pieniądze, jak i doświadczenie, więc jak mógł zmarnować tę ważną szansę, by zarobić kilka dolców, pracując w lokalnym sklepie?

Kiedy poważnie zastanawiał się, co powinien zrobić, zauważył coś na tablicy ogłoszeń, co przykuło jego uwagę.

- Nagły wypadek! Poszukiwanie pojedynczego Łowcy, niezależnie od rangi! Musi przyjść natychmiast!

Oczy Jin-Woo gwałtownie się otworzyły. Ten wpis pojawił się dosłownie sekundę temu.

Kiedy pośpiesznie sprawdził treść wpisu, okazało się, że nie był on zbyt daleko od jego domu.

Jin-Woo szybko podniósł słuchawkę. Druga strona też musiała się spieszyć, bo odebrał telefon jeszcze przed pierwszym dzwonkiem.

- "Witam?"

Jin-Woo przedstawił powody, dla których dzwonił tak dokładnie, jak to możliwe i spokojnie czekał na odpowiedź.

– „Och, masz rangę E?”

Reakcja drugiej strony była lepsza niż oczekiwano.

- "W porządku. Potrzebujemy tylko kogoś, kto się pojawi i uzupełni stan zatrudnienia, to wszystko. Jest to jednak brama klasy C, więc trudno byłoby ci tam polować. Więc po prostu podzielimy się zyskami

między sobą i damy ci 2 000 000 w gotówce. Co z tym? Czy możesz przyjść od razu?

2.000.000 funtów za dzień pracy! (TL: około 1765 USD)

To było dużo pieniędzy, aby po prostu być tam, aby uzupełnić liczby.

To była dość kusząca oferta.

Szkoda, że nie mógł podzielić się łupem z lochu, ale mógł stracić 2 miliony, próbując być zbyt chciwym.

„Na razie najpierw ugaśmy pilne pożary”.

W końcu taka okazja nie nadarzałaby się codziennie.

2 miliony wystarczyły na miesięczne wydatki na utrzymanie jemu i jego siostrze.

Jin-Woo zgodził się na ofertę.

„Będę za mniej niż 15 minut”.

**< Rozdział 17 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 18

Jin-Woo potrzebował tylko jednej minuty, aby się przygotować, szybko złapał taksówkę i udał się na miejsce spotkania. Dziewięć osób już tam czekało na jego przybycie.

Mężczyzna, który wyglądał na przywódcę grupy, machnął ręką na Jin-Woo.

„Hej! Tutaj.”

Był to brodaty mężczyzna o dość dużej budowie ciała. Uśmiechnął się delikatnie i podszedł bliżej, rozmawiając z Jin-Woo.

„Czy pan jest panem Seong Jin-Woo?”

"To jest poprawne."

„Aigoo, to ulga, że tak szybko znalazłeś właściwe miejsce. Domyślam się, że to przeznaczenie, więc co powiesz na to, żebyśmy się przywitali, zanim zaczniemy?”

Brodaty mężczyzna pokrótce przedstawił członków swojego zespołu.

Ośmioro z nich, w tym on sam, było stałymi członkami zespołu, którzy cały czas pracowali razem, podczas gdy pozostały facet był kimś, kto również przyszedł tutaj, aby nadrobić zaległości, tak jak Jin-Woo.

Jin-Woo przywitał się z innymi członkami zespołu i uważnie przyjrzał się ich obliczom. Dzięki ulepszonej statystyce Percepcji był w stanie mniej więcej wyczuć możliwości każdego.

„Pięć o podobnej randze. Czterech z nieco niższą od nich rangą. Pięć kategorii C i około czterech z oceną D lub niższą.

Istniały przepisy dotyczące próby oczyszczenia Bramy z oceną C. Minimalna liczba drużyny musiała składać się z dziesięciu Łowców, a ponad połowa musiała mieć rangę co najmniej C lub wyższą. Dopiero wtedy Stowarzyszenie wydało zezwolenie.

Wyglądało na to, że twierdzenie, że to oni zajmują się całym polowaniem, a on musiał tam być tylko po to, by uzupełnić liczby, nie brzmiało jednak jak pusta przechwałka.

„Skończyliśmy już przedstawiać się, pozwólcie, że krótko wyjaśnię ważne kwestie do zapamiętania”.

Brodaty mężczyzna przedstawił się jako Hwang Dong-Seok, czołgista z kategorią C. Zachowywał swobodną atmosferę, jakby miał duże doświadczenie w najeżdżaniu lochów.

Gdy zaczął opisywać sytuacje, na które trzeba uważać w trakcie nalotu, ktoś podszedł bliżej Jin-Woo.

"Przepraszam. Wygląda na to, że oboje jesteście kawałkami puchu na tej imprezie, co?"

Był nikim innym, jak drugim Łowcą, którego Hwang Dong-Seok zabrał ze sobą, aby uzupełnić liczbę. Był młodym mężczyzną o jasnym wyrazie twarzy. Jednak w przeciwieństwie do Jin-Woo, tak naprawdę zamierzał uczestniczyć w bitwach. Był w rankingu D, więc miał do tego prawo.

Nazywał się Yu Jin-Ho i miał 22 lata.

Jin-Woo lekko skinął głową, gdy Yu Jin-Ho go przywitał, po czym odwrócił wzrok. Yu Jin-Ho najwyraźniej chciał kontynuować rozmowę, ale w końcu niezręcznie podrapał się w tył głowy. Wkrótce wrócił na swoje miejsce.

„Hyung-nim, zatrzymajmy się tutaj i wejdźmy już”. (TL: Hyung-nim = starszy brat lub mężczyzna zwracający się do starszego mężczyzny. Używany bardziej jako zwrot grzecznościowy przez gangsterów, aby zwrócić się do kogoś wyżej w hierarchii. Zresztą przez większość czasu.)

– To my zabijemy ich wszystkich, więc po co wyjaśniać to tak szczegółowo?

„Racja, w tym tempie moje uszy mogą zostać zatkane woskiem”.

Kiedy wszyscy pierwotni członkowie zespołu podnieśli głosy, Hwang Dong-Seok zaśmiał się jowialnie i klasnął w dłoń.

"W porządku. Dość wyjaśnień, chodźmy".

Wszyscy przygotowywali się do wejścia do Bramy.

– Ach, zanim wejdziemy, spójrzcie na to.

Hwang Dong-Seok przesunął po jednej stronie dokumentu do Jin-Woo i Yu Jin-Ho. Okazało się, że to prosta umowa.

„Wpisz swoje imiona na dole i podpisz to, i możemy iść”.

Treść mówiła, że nie będzie brał udziału w żadnym polowaniu, nie będzie brał udziału w dzieleniu się łupem, a kiedy nalot się skończy, od razu otrzyma 2 miliony wonów.

Warunki były takie same jak te, które usłyszał przez telefon. Jednak to nie oni przykuli jego uwagę.

„Muszę obiecać, że nie będę ich przesłuchiwał, niezależnie od tego, co wydarzy się w lochach...?”

W przeciwieństwie do rajdów organizowanych przez Stowarzyszenie, nie można ubiegać się o odszkodowanie, gdyby coś się wydarzyło podczas rajdu zorganizowanego przez freelancerów. Jeden z powodów, dla których Łowcy nie mogli wykupić ubezpieczenia na życie.

Innymi słowy, trzeba było dbać o własną szyję.

Dopiero teraz wydawało się prawdziwe, że Jin-Woo dołączył do zespołu szturmowego.

Potwierdzając klauzule, Jin-Woo rzucił okiem na kontrakt Yu Jin-Ho. Zgodnie z oczekiwaniami jego był inny; oprócz obiecanych 2 milionów miał również dzielić się łupem.

Przed podpisaniem dokumentu Jin-Woo zapytał Hwang Dong-Seoka.

– Co mam robić, kiedy jesteśmy w środku?

„Nic szczególnego. Po prostu jedź za nami i pomóż nam nieść bagaż, to wszystko.

"Twój bagaż....?"

Hwang Dong-Seok wskazał na ogromny plecak, który jeden z jego „dongsaengów” wyciągnął z minivana. (TL: „dongsaeng” to termin neutralny pod względem płci, określający młodsze rodzeństwo. Może być również używany jako zwrot grzecznościowy na określenie młodszej osoby.)

„Będziesz nosić ze sobą pudełka na lunch do jedzenia w środku, kilka zestawów ubrań i sprzętu, apteczki i kilka innych rzeczy”.

„Czekaj, apteczki przy wejściu do lochu?”

Jin-Woo nie mógł się powstrzymać przed zakwestionowaniem tego.

– Nie wchodzisz z Uzdrowicielem?

„Jestem pewien, że już wiesz, że nie jest łatwo zatrudnić uzdrowiciela, jeśli prowadzisz własną grupę szturmową. Cóż, robiliśmy to w ten sposób do tej pory, więc wszystko będzie dobrze.

Hwang Dong-Seok uśmiechnął się niezręcznie.

Pomyśleć, że ten zespół ledwie osiągnął wymaganą minimalną liczbę Łowców, jeden z dodatkowych członków wziął rajd za randkę w ciemno czy coś, a skład zespołu szturmowego składał się tylko z czołgisty i dealerów uszkodzeń, a nie jednego Uzdrowiciel...

Nawet po usłyszeniu, że nie było Uzdrowiciela, ten nieświadomy tego dodatkowy członek nie wydawał się zbytnio przejęty tym odkryciem. To był pewny dowód, że był nowicjuszem.

Jin-Woo uśmiechnął się w duchu.

„To banda niedoszłych”.

Jednak nadal podpisał kontrakt. Nie dlatego, że potrzebował tych 2 milionów, ale dlatego, że bardzo dobrze wiedział, że może się teraz zabezpieczyć.

„Oto jest”.

– Ja też skończyłem!



Hwang Dong-Seok potwierdził podpisy obu mężczyzn i krzyknął donośnym głosem, jakby czuł się dziś naprawdę zadowolony.

"Dobra!! Ruszajmy wszyscy!"

\*\*\*

Grupa skierowała się prosto do miejsca, w którym znajdowała się Brama.

Było to w środku wstrzymanej budowy kompleksu apartamentów.

„Obecna gospodarka nie jest tak dobra, ale jednak...”

Hwang Dong-Seok cmoknął językiem.

Podobnie jak duże nagrobki, niedokończone budynki mieszkalne sporadycznie stały nieruchomo, wywołując przeczucie u każdego, kto na nie spojrzał. Czy cmentarz gigantów może tak wyglądać dla obserwatorów?

"Czy wiedziałeś?"

Yu Jin-Ho podszedł bliżej do Jin-Woo i szepnął cicho.

„.... Że podczas gdy pracownicy i inwestorzy przechodzą teraz przez piekło, dyrektor generalny projektu uciekł dwa miesiące temu za granicę wraz z 900 000 000 000?”

„...”

Jin-Woo dał temu drugiemu mnóstwo wskazówek, ale wyglądało na to, że Yu Jin-Ho w ogóle nie chciał go opuścić.

Cóż, z wyjątkiem Jin-Woo tutaj, cała ósemka pierwotnie należała do jednej drużyny, więc trudno byłoby się z nimi tak łatwo dogadać.

„Hyung, zawsze jesteś taki cichy?” (TL: „Hyung” tutaj różni się nieco od wcześniejszego „Hyung-nim”. Nadal oznacza starszego brata, ale bez konotacji twardziela.)

Zanim ktokolwiek to zauważył, tytuł honorowy zmienił się w „hyung”. Jin-Woo nie mógł dłużej ignorować tego dzieciaka.

– .....Nie wiesz, jak zrozumieć aluzję?

„Cóż, nigdy nie martwiłem się o przyjmowanie wskazówek, więc... Ehehe”.

Czy ten facet był po prostu dobroduszny, czy po prostu bezmózgi? Jin-Woo bez słowa podrapał się po głowie, wpatrując się w Yu Jin-Ho i ten jego promienny uśmiech.

'Jednakże, ja....'

To prawda, że Jin-Woo stawał się niezwykle nerwowy, gdy zbliżał się do Bramy. Ale, to było równe kursowi, naprawdę.

Dla innych Łowców rajdy mogły wydawać się legalnym źródłem dochodu, ale dla Jin-Woo każdy, w którym brał udział, był desperacką, gorzką walką o związanie końca z końcem.

Był spięty z powodu wszystkich bolesnych wspomnień, które na zawsze utkwiły mu w głowie.

"To tutaj."

Kroki Hwang Dong-Seoka dobiegły końca.

"Oh...."

Wszyscy Łowcy wydali zdumiony okrzyk.

„Hwang hyung, czy to naprawdę Brama z kategorią C? Ale czy nie jest za duży?

– Myślisz, że Stowarzyszenie nas okłamywało? Mówili, że śledczy byli tu już dwa razy.

Dziura w powietrzu, unosząca się jak czarna dziura. Ludzie zaczęli nazywać to Bramą.

Jego ranga została przypisana zgodnie z falami emisji energii magicznej dochodzącymi z wnętrza. Ludzie ze Stowarzyszenia zatrzymywali się pierwsi, aby każdemu z nich przypisać rangę.

Następnie osoby lub gildie chcące oczyścić Bramę mogły postępować zgodnie z procedurą i ubiegać się o pozwolenie.

Bramy z rankingiem A lub B były przez większość czasu pozostawione dużym Gildiom. Cóż, w końcu były zbyt trudne do oczyszczenia dla freelancerów.

Tak więc grupy szturmowe utworzone przez freelancerów zajęły się Bramami znajdującymi się niżej w rankingu. Co oznaczało, że Brama z rankingiem C była najtrudniejsza do oczyszczenia dla Łowców, którzy nie byli z nikim powiązani.

Hwang Dong-Seok stanął przed Bramą i spojrzał na swoją drużynę.

„Będę pierwszy. Zróbcie wszystko, aby nadażyć, wszyscy”.

Tankowiec wszedł pierwszy, a pozostali Łowcy zaczęli wchodzić jeden po drugim.

„Nigdy nie wiadomo, więc...”

Jin-Woo lekko się przeciągnął na wszelki wypadek.

Obok niego Yu Jin-Ho zaczął wyciągać z torby swój własny sprzęt. Miecz i tarcza wychodzące z jego torby atrakcyjnie błyszczały w świetle.

Nawet przypadkowy rzut oka mógł powiedzieć, że były bardzo drogie. Zdecydowanie nie były czymś, co nowicjusz Hunter mógłby zorganizować samodzielnie.

– Poczekaj, powiedział, że nigdy wcześniej nie musiał słuchać aluzji, więc czy to znaczy, że pochodzi z dobrze sytuowanej rodziny?

Jin-Woo zrobił zdziwioną minę.

Być może wyczuwając na sobie wzrok Jin-Woo, Yu Jin-Woo pewnie i odważnie stanął z przodu.

„Hyung, powiedziałeś, że jesteś w rankingu E, prawda? Nie martw się, będę cię chronić. Po prostu trzymaj się blisko mnie.

Jin-Woo podrapał się w tył głowy.

Tylko kto kogo miałby chronić?

„...Dobra. Dzięki za sentyment.”

— Wejdźmy też.

Niezależnie od tego, jak czuł się Jin-Woo, poszli za nim i bezpiecznie weszli do Bramy.

\*\*\*

Wnętrze lochu było niesamowicie ciche.

„.....”

Nie tylko to, ale też było zupełnie ciemno.

Hwang Dong-Seok wydał swój pierwszy rozkaz.

„Hej, Gyu-Hwan? Potrzebuję światła.

"W porządku."

Powiązany z magią Łowca Joh Gyu-Hwan stworzył kulę światła w powietrzu. Otoczenie natychmiast stało się jasne.

Hwang Song-Seok opuścił swoją tarczę i lekko przechylił głowę.

"Co do cholery? Gdzie są wszystkie potwory?"

"Zastanawiam się. Tu też nie ma światła.

Normalnie w lochach podobnych do jaskiń powinny znajdować się tu i ówdzie świecące kamienie, które emitowałyby trochę światła, aby oświetlić drogę naprzód. Jednak ten loch ich nie miał.

Yu Jin-Ho szepnął do Jin-Woo z boku.

„Hyung, czy może istnieć loch bez potworów?”

„Cicho”.

Jin-Woo gestem nakazał młodszemu mężczyźnie zachować ciszę. Ponieważ uszy Jin-Woo drgały. Słyszał wiele kroków dobiegających z oddali.

Głos zabrał Jin-Woo.

„Nie chodzi o to, że ich nie ma, po prostu jeszcze nie przybyli”.

Usłyszawszy to, Yu Jin-Ho nerwowo przełknął ślinę.

Huk....

Wkrótce grupa mogła usłyszeć to, co Jin-Woo usłyszał wcześniej.

Dopiero wtedy Hwang Dong-Seok zdał sobie sprawę, że coś tu jest nie tak.

Loch bez świecących kamieni może oznaczać.....?

„Co porusza się w grupach, żyje w ciemności i pędzi do źródła światła?”

"O kurcze!!"

Cera Hwang Dong-Seoka i jego dongsaengów stała się jednocześnie popielata.

„To robale!!”

„Nadchodzą robaki !!”

„Pieprzyć to, człowieku!! Dlaczego, do diabła, to musiały być cholerne robale!!”

– krzyknął Hwang Dong-Seok.

„Zajmijcie swoje stanowiska!! Przybywają! Z przodu!!”

Z drugiej strony tego samotnego przejścia „coś” szaleńczo pędziło w ich kierunku dużą grupą.

„Czekaj, czy to może być mrowisko?”

– Nie mów nic, co mogłoby nas zaszokować, dobrze?

Spośród wszystkich typów potworów, owady były najbardziej kłopotliwe w walce. Ich skorupy były dość wytrzymałe, zawsze poruszały się w dużych grupach, a każdy osobnik posiadał również dość wysoki potencjał bojowy.

Tak się złożyło, że najgorsze z tej bandy to mrówki. Niezliczeni Łowcy popełnili błąd i weszli na „mrowiska” tylko po to, by bardzo szybko stracić życie.

Trzaskaj, grzmot!!

Odgłosy nóg owadów szeleszczących na ziemi głośno odbijały się echem w całej jaskini. Oznaczało to, że byli już całkiem blisko.

Hwang Dong-Seok uniósł tarczę tuż pod brodą. Jednak nawet wtedy nie widzieli żadnych owadów. Jego dongsaengowie zaczęli robić zamieszanie za jego plecami.

"Co tu się dzieje? Dlaczego ich nie widzę?"

„Ale oni są w pobliżu?”

„Dong-Seok hyung, czy widzisz coś z przodu?”

W tym momencie Jin-Woo krzyknął.

"Ponad tobą!"

'Co?!'

Hwang Dong-Seok odruchowo podniósł wzrok.

Huk.....!

Po suficie biegły w ich stronę ogromne owady.

Gdyby odkryto je za późno, choćby na sekundę, te rzeczy spadłyby im na głowy.

Podczas walki z potworami, takimi jak owady, które tworzyły duże grupy, rozpad formacji oznaczałby śmierć dla wszystkich zaangażowanych.

„Jeśli odkryto je za późno, to...”

Hwang Dong-Seok poczuł dreszcz przebiegający mu po plecach.

Srebrną podszewką było to, że nie mógł dostrzec ani jednej mrówkopodobnej istoty wśród różnych owadów.

Podniósł głos i krzyknął.

"Ogień!! Podpal i zniszcz ich!! Kiedy znajdą się na ziemi, przyciągnę agresorów!"

Świst, fuj!!

Bum!!

Kiiiiiiiiiiii!!

Kiieehh...

Kiedy kilka potworów upadło po uderzeniu przez Łowców, reszta poszła w ich ślady i wylądowała z powrotem na ziemi. Bez wątpienia planowali zaatakować Łowców.

Od tego momentu zdolności Tankowca okazały się kluczowe. Hwang Dong-Seok aktywował swoją umiejętność prowokacji, by przyciągnąć na siebie spojrzenia wszystkich potworów.

I jakby miały wcześniejszą zgodę, wszystkie potwory jednocześnie odwróciły głowy, by spojrzeć na Hwang Dong-Seoka.

„Jestem tutaj, wy cholerne robale!!”

Kiieehhh!!

Dziesiątki potworów rzuciły się w stronę pozycji Hwang Dong-Seoka.

Zatrzaskać!! Szczęk!!

Cllannng!!

Przylgnąć!! Szczęk!

Jego tarcza bezbłędnie broniła się przed atakami robaków. Silne szczęki i pazury nie mogły rozerwać tarczy na pół. Czołgista Hwang Dong-Seok bronił się chwalebnie dobrze z przodu, cały stabilny i nieruchomy.

„Stań w gotowości, zajmij pozycję i przygotuj się!”

Hwang Dong-Seok czekał na odpowiedni moment.

**< Rozdział 18 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 19

Nawet gdy robale chrupały i gryzły go z przerażającą intensywnością, Hwang Dong-Seok pozostał niezłomny i czekał na okazję do kontrataku.

...Aby mieć pewność, że aggro nie odbiegnie od niego, nawet jeśli zadający obrażenia zadają wrogom paraliżujący cios.

„To powinno wystarczyć!”

Z tą myślą w końcu zaczęło się prawdziwe polowanie. Polowanie, prawdziwy powód, dla którego Łowcy byli nazywani Łowcami!

– ryknął Hwang Dong-Seok.

"Atak!"

Wraz z tym krótkim, ale męskim okrzykiem, cała skumulowana siła ognia drużyny wylała się na grasującą hordę owadów.

Kiiieehhk...

Kieeeeeeee!!

Bolesne wrzaski potworów dochodziły stąd, stamtąd i zewsząd.

Jin-Woo stał z tyłu i obserwował rozwój sytuacji. To było zobowiązanie umowne, którego musiał przestrzegać podczas tego nalotu.

Wewnętrznie symulował, jak będzie walczył samotnie, podczas gdy jego oczy nadal obserwowały bitwę toczącą się z przodu.

„Jakie to frustrujące”.

Jin-Woo musiał już kilka razy stłumić pragnienie, by tam pobiec. Widział tak wiele otwartych luk w szeregach potworów. Zauważył również, że Łowcy nie mają tych luk i nadal popełniają proste błędy.

Jak więc mógł nie czuć się sfrustrowany, skoro nie wolno mu było nic robić i po prostu musiał stać w miejscu?



Nawet wtedy obrażenia zespołu Hwang Dong-Seoka okazały się zaskakująco nieistniejące. To wszystko dlatego, że ich praca zespołowa była raczej doskonała.

Wyglądało na to, że zrelaksowane zachowanie Hwang Dong-Seoka przed rozpoczęciem nalotu nie było tylko na pokaz.

„Jin-Seok-ah! Godzina jedenasta!”

„Hyung, oni też nadchodzą z twojej prawej strony!”

„Joon-Tae, Seok-Min, Gyu-Hwan!! Dbaj o prawo!”

"Dobra!"

„Cheol-Jin, twój nadgarstek jest spuchnięty. Wycofaj się na tyły.

„Hwang hyung, nie ma się czym martwić.”

„Chcesz wrócić dopiero po wyczyszczeniu wejścia? Nie wiemy, jak długo potrwa ten nalot, więc przestań się spieszyć od samego początku. Kontroluj swoje tempo, rozumiesz?

"Przyjąłem."

Być może dlatego, że pracowali razem tak długo, byli w stanie komunikować się dość płynnie. Możliwość szybkiej komunikacji w ten sposób nieuchronnie zaowocowała również doskonałą pracą zespołową.

To był zupełnie inny świat niż banda Łowców zebranych przez Stowarzyszenie.

„Bardziej zaskakujące jest to, że ten dzieciak okazuje się być całkiem poręczny”.

Wzrok Jin-Woo przesunął się następnie na Yu Jin-Ho.

Kiedy potwór wgrzył się w jego tarczę, kopnął ją i szybko zamachnął się mieczem. Drogi miecz z łatwością oddzielił głowę potwora od jego ciała.

Jak na nowicjusza rangi D Hunter bronił się znakomicie.

„Jego niezły sprzęt wypełnia dziurę pozostawioną przez jego brak umiejętności i doświadczenia, huh”.

Rzeczywiście, nie bez powodu prawie wszyscy Łowcy ciężko walczyli o zdobycie dobrego sprzętu.

Kiedy ich spojrzenia się spotkały, Yu Jin-Ho szybko uniósł kciuk.

„.....”

Z powodu jego miny, która wyglądała, jakby desperacko błagał o pozytywną odpowiedź, Jin-Woo nie miał innego wyboru, jak tylko odwzajemnić ten sam gest.

Wyglądając na raczej usatysfakcjonowanego, Yu Jin-Woo odwrócił się.

Kiiiehhhk....!

Jakkolwiek by nie było, zbliżał się koniec bitwy. Kiedy wybrzeże było mniej więcej czyste, Hwang Dong-Seok wydał kolejny rozkaz swoim dongsaengom.

„Nie zapomnij o magicznych kryształach! Podzieliliśmy je dokładnie na dziewięć części!”

"Tak."

„To moja ulubiona część rajdu”.

"Ja też."

Hwang Dong-Seok potwierdził, że jego chichoczące dongsaengs zbierają łupy i podszedł bliżej do Jin-Woo.

„Aigoo, przetrwaliśmy wszystko dzięki tobie”.

"Przepraszam?"

„Cóż, byłeś pierwszym, który zaalarmował nas o tych potworach nadchodzących z góry, prawda? Ale skąd wiedziałeś?”

"To było.... przeczucie.

Jin-Woo od razu wymyślił na wpół gotową historię.

Oczywiście nie mógł wyjść i powiedzieć, że jego Statystyka Percepcji jest wysoka, prawda?

"Oh naprawdę? Przeczucie, hm.... Cóż, dzisiaj mieliśmy szczęście. Nawet nie chcę sobie wyobrażać, co by się stało, gdybyśmy nie odkryli ich na czas... uff-woo”.

Hwang Dong-Seok poklepał się po klatce piersiowej, mówiąc.

To było wtedy.

Jeden z Łowców grzebiących w zwłokach owada skinął na Hwang Dong-Seoka, by podszedł bliżej.

„Hwang hyung, proszę, podejdź tu na chwilę”.

Dongsaengowie zebrali się wszyscy w jednym miejscu. Więc Hwang Dong-Seok też tam poszedł, aby do nich dołączyć.

„Mhm?”

– Coś jest nie tak z tymi pełzaczami.

Łowcy rozeszli się, gdy przybył Hwang Dong-Seok, pozwalając brodatemu mężczyźnie przykucnąć i przyrzeć się otoczeniu. Nie mógł jednak dostrzec niczego niezwykłego. Nieważne, gdzie patrzył, widział tylko martwe owady.

– Co jest w nich nie tak?

Hwang Dong-Seok przechylił głowę.

Jeden z dongsaengów wskazał na nogę najbliższego owadziego potwora.

– Jestem prawie pewien, że ta rana nie pochodzi od nas.

„.....”

Wyraz twarzy Hwang Dong-Seoka lekko się skrzywił. Przyjrzał się bliżej, zanim podniósł głos.

"Wygląda jak.... coś go odgryzło, prawda?"

"Prawidłowy? Widzisz, nie tylko on ma takie rany. Spójrz tutaj. Ten, ten tam i tamten też. Wygląda na to, że temu też brakuje pary skrzydeł. Czy te przerażające pelzaki mogły zostać pokonane już przed walką z nami?"

Wyraz twarzy Hwang Dong-Seoka stwardniał jeszcze bardziej.

Teraz zdał sobie sprawę, dlaczego bitwa przebiegła tak gładko w porównaniu z liczbą potworów, z którymi musieli walczyć.

„Czy to możliwe, że.... te stworzenia walczyły z czymś innym?"

To było wtedy.

Chociaż trwało to najkrócej ze wszystkich krótkich chwil, Jin-Woo wciąż czuł na sobie spojrzenia kilku członków tej drużyny.

Ich oczy odwróciły się, gdy tylko Jin-Woo pokazał, że ich wyczuwa. Mając to, był teraz pewien.

'Tak jak myślałem....'

Jego początkowe przypuszczenia okazały się słuszne.

Widząc, że ich praca zespołowa była tak dobra, musieli walczyć razem już od bardzo, bardzo dawna. I żeby nikt nie zginął.

Jednak czy coś takiego byłoby możliwe bez wspierającego ich Uzdrowiciela?

Bez względu na to, jak dobrzy byli Łowcy, pod koniec dnia nadal byli ludźmi. Nieuchronnie prędzej czy później poślizgnęliby się. Cóż, zaledwie chwilę temu, czy ich formacja prawie nie rozpadła się pod wpływem ataków robaków?

W głowie Jin-Woo w końcu powstał większy obraz, a na jego ustach pojawił się subtelny uśmiech.

'Może.... Mogę je wykorzystać na swoją korzyść.'

Tak długo, jak działali zgodnie z jego kalkulacjami.

Hwang Dong-Seok uśmiechnął się i wstał.

"Więc teraz. Dlaczego nie wejdziemy trochę głębiej? Jeśli tak dalej pójdzie, być może uda nam się dość szybko oczyścić ten loch.

Hwang Dong-Seok celowo przemówił donośnym głosem.

Nie zrobił tego dla dobra swoich dongsaengów. Cóż, pierwotni członkowie zespołu już go otaczali.

W międzyczasie Yu Jin-Ho uśmiechnął się promiennie i podszedł bliżej do Jin-Woo.

„Hyung, widziałeś to? Widziałeś to, prawda? W ten sposób skopałem dziś tyłek kilku poważnym potworom, prawda?”

Yu Jin-Ho machnął mieczem w powietrzu. Widząc to, Jin-Woo cicho zapytał go.

„Hej, ten miecz i tarcza są naprawdę drogie, prawda?”

"Pardon? Ach, kiedy powiedziałem tacie, że wezmę udział w moim pierwszym rajdzie, załatwił je dla mnie.

– Cóż, w takim razie myślę, że ty też powinieneś zachować rozsądek.

Jin-Woo lekko poklepał Yu Jin-Ho po ramieniu i podążył za innymi Łowcami idącymi w głąb lochu.

– O czym on teraz mówi, niespodziewanie?

Yu Jin-Ho przekrzywił głowę zdezorientowany, po czym ruszył w pościg za odchodzącą grupą.

\*

Jaskinia zdawała się ciągnąć w nieskończoność. Jednak dość dziwaczne. Jak dotąd nie natknęli się na ani jednego potwora.

Ponieważ loch miał kształt długiej jaskini, nie było mowy, żeby oni też za sobą tęsknili.

„Czy to możliwe, że pęczacze przy wejściu były wszystkim?”

„Eii, nie ma mowy”.

„Teraz byłoby to naprawdę dziwne”.

„Mimo to na końcu powinien być boss, prawda?”

– W takim razie bez niego Brama miałyby pozostać otwarta?

Podzielili się opiniami Łowców, gdy przemierzali rozległe, ale puste wnętrze tego wielkiego lochu.

„Trzymaj”.

Hwang Dong-Seok na czele nagle zatrzymał się. Zatrzymał się tak gwałtownie, że ludzie za nim wbiegli mu w plecy.

Łowca, którego nos uderzył w głowę faceta z przodu, zapytał z ponurą miną.

„Och, co do cholery.... Hwang hyung, o co chodzi?”

„Gyu-Hwan-ah. Potrzebuję tam światła.

Joh Gyu-Hwan kontrolował kulę światła unoszącą się w powietrzu i skierował ją dalej przed siebie, dokładnie tam, gdzie wskazywał Hwang Dong-Seok.

„Jasne gównno”.

"Wszystkie te....?"

Wszyscy Łowcy wydali z siebie ciche jęki.

Poszarpane skrzydła, nogi, torsy, a nawet głowy robaków – szczątki różnych martwych robaków leżały porozrzucone wszędzie, o ile świeciło światło. Im dalej w głąb jaskini docierało światło, tym większą ilość szczątków mogli zobaczyć. A także ogromna komora znajdująca się na końcu tego wszystkiego.

– To pokój szefa.

Ktoś cicho wymamrotał. Hwang Dong Seok skinął głową.

„Wszyscy, przygotujcie swój sprzęt”.

Łowcy szybko się uzbroili. Nerwowość była widoczna na twarzach wszystkich obecnych.

Wraz z Hwang Dong-Seokiem, który ich wprowadził, reszta Łowców ostrożnie i cicho weszła do „pokoju” szefa. Jednak później ich milczenie trwało tylko kilka sekund.

„J-jackpot!”

Łowca z czerwonym nosem krzyknął. Był nikim innym jak facetem, którego nos uderzył w czyjś tył głowy.

Pierwotnie w lochach nie wolno było krzyczeć zbyt głośno. Ponieważ istniała możliwość, że potwór, z którym nie musieli walczyć, usłyszy hałas i pobiegnie w stronę Łowców.

Jednak żaden z pozostałych nie skarcił czerwono-nosego za jego błąd.

„Wowsery”.

„Ile to wszystko może kosztować?”

„To prawdziwy jackpot, innit?”

Wszyscy byli zbyt zajęci sapaniem z podziwu i szczęścia, oto dlaczego.

"Poczekaj sekundę."

Kiedy Joh Gyu-Hwan ustawił wiązkę światła wysoko w powietrzu, sytuacja w pomieszczeniu stała się jasna dla wszystkich – podobnie jak kamienie przypominające klejnoty wystające z jednej ze ścian jaskini.

„To kamienie many!”

„Cała ściana jest z nich zrobiona!”

Te kamienie many atrakcyjnie odbijały światło i sprawiały, że oczy Łowców błyszczały jasno z chciwości.

kamienie many!

Były jednym ze skarbów, które można było znaleźć w lochach.

Chociaż każdy kamień posiadał mniejszą ilość energii magicznej w porównaniu z magicznym kryształem wydobytym z potwora, prawie zawsze znajdowano je w dużych ilościach, więc jeśli ktoś był w stanie je wydobyć, mógł zarobić znaczny zysk.

Poza tym złożone kamienia many, które odkryli, było niewiarygodnie duże. Cała ściana ogromnej jaskini była faktycznie wypełniona tymi kamieniami.

„Zróbmy szybką kalkulację”.

Łowca z matematycznym mózgiem zaczął w pośpiechu poruszać palcami.

„Gdybyśmy mogli je wszystkie wydobyć, moglibyśmy zarobić nawet 1 000 000 000 funtów. Nawet jeśli podzielimy się na dziewięć części, czeka nas wypłata w wysokości ponad 100 000 000 na głowę”.

„Och, och!”

Na twarzach Łowców pojawiły się uśmiechy.

Do tego czasu Yu Jin-Ho siedział z tyłu i kiedy usłyszał te słowa, zaczął szturchać Jin-Woo łokciem w bok.

„Hyung, pokaż mi swoją kopię umowy”.

"Czemu?"

„Po prostu zaufaj mi w tej sprawie. Widzisz, znam się na prawie.

Jin-Woo wzruszył ramionami i zgodnie z prośbą przekazał kontrakt. Yu Jin-Ho podszedł do Hwang Dong-Seoka, niosąc to.

„Przepraszam, seniorzy? Chcę cię o coś zapytać.

Oczy świętujących Łowców natychmiast skupiły się na Yu Jin-Ho. Yu Jin-Ho otworzył kontrakt Jin-Woo i pokazał im go.

„Panie liderze, to jest kontrakt Jin-Woo hyunga. Jak widzisz, nie ma klauzuli o dzieleniu skarbu poza magicznymi kryształami zdobytymi podczas polowania.

Wszyscy tam złapali, co Yu Jin-Ho próbował powiedzieć.

– Zwyczajem jest dzielenie się skarbami lub innymi rzadkimi przedmiotami znalezionymi w lochach po równo między wszystkich uczestników rajdu. Podział zysku w tym przypadku różni się od monopolizacji magicznych kryształów potworów, na które się poluje.



Innymi słowy, kamienie many musiały zostać podzielone na dziesięć, a nie na dziewięć części.

Światło w oczach Łowców bardzo się zmieniło, ale Hwang Dong-Seok tylko się uśmiechnął i zrobił krok do przodu.

„Oczywiście podzielimy się nimi po równo. Zasady znam dobrze. Jednak zanim to nastąpi, mamy jeszcze kilka spraw do załatwienia.

Hwang Dong-Seok uniósł palec wskazujący i wskazał na swój przód.

Yu Jin-Ho wspaniałomyślnie wzdrygnął się przed tym. Myślał, że właściwie to na niego wskazywano.

Wzdrygnął się lekko i obrócił głowę, żeby się rozejrzeć, i w końcu dostrzegł pająka tak wielkiego jak dom, spokojnie przykucniętego tam.

„Hej....!”

Yu Jin-Ho zaczął robić pospieszne kroki do tyłu i zakrył usta, gdy zobaczył pojawienie się pająka. Jakby spał, ogromny pająk nie ruszył się nawet o cal z miejsca.

Wokół stwora piętrzyły się puste skorupy martwych owadów, piętrzące się na wysokość góry.

Sporo z nich było „na wpół zjedzonych”, a także zmieszane z nimi płyny ustrojowe, zasadniczo przypominające śmietnik pełen odpadów żywnościowych.

– To jest szef, co.

– Czy to coś zjadło robale w lochu?

„Cóż, z pewnością dużo zjadł, prawda?”

Łowcy wpatrywali się w pająka i wymieniali opinie pojedynczo.

Hwang Dong-Seok wezwał pozostałych do zebrania się wokół. Jin-Woo i Yu Jin-Ho też stali przed Hwang Dong-Seokiem.

„Jak wszyscy dobrze wiecie, gdy tylko boss zostanie zabity, Brama zacznie się zamykać. Więc zanim zabijemy pająka, najpierw wydobądźmy kamienie many.

Wszyscy skinęli głowami.

„Cheol-Jin-ah, czy zabrałeś ze sobą sprzęt do pracy?”

Mężczyzna o imieniu Lee Cheol-Jin potrząsnął głową.

"Nie. Kto by pomyślał, że kamienie many znajdziemy w lochach klasy C? Cały sprzęt górniczy jest z powrotem w furgonetce.

– Och, daj spokój, stary... Czy ten hyung nie mówił ci zawsze, żebyś go trzymał na wszelki wypadek?

„Mój zły, mój zły. Bardzo mi przykro z tego powodu.

Lee Cheol-Jin uśmiechnął się promiennie i zaczął przeproszać Hwang Dong-Seoka, resztę kolegów z drużyny, a nawet Jin-Woo.

Hwang Dong-Seok odezwał się, drapiąc się w tył głowy.

„Aigoo. Co to za kłopot. W takim razie, dlaczego wy dwaj nie zostaniecie tutaj i nie poczekacie? W międzyczasie wyjdziemy na zewnątrz i przywieziemy sprzęt.

**< Rozdział 19 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 20

Kiedy Łowcy próbowali opuścić wszystko w tym samym czasie, Yu Jin-Ho zrobił zdezorientowaną minę i szybko ich zapytał.

„Mówisz mi i Jin-Woo hyungowi, żebyśmy zostali w pokoju szefa?”

Hwang Dong-Seok uśmiechnął się oczami i odpowiedział.

„B\*star jeszcze się nie obudził, mimo że od jakiegoś czasu głośno rozmawiamy. Więc jestem pewien, że nic się tu nie wydarzy. Cóż, jest też kilka rzeczy, które chcę omówić z moimi chłopcami, więc też zrobimy sobie krótką przerwę na papierosa. Ale nie martw się, to nie potrwa długo.

Jin-Woo wysłuchał dość szczegółowych wyjaśnień Hwang Dong-Seoka i uśmiechnął się w duchu.

„W końcu ujawniłeś swoje prawdziwe oblicze, huh. Ale wszyscy wyjeżdżacie w tym samym czasie? Czy wy, głupcy, nie traktujecie nas zbyt lekko?”

Patrzyli na niego z góry z powodu jego niskiej rangi, oczywiście.

Tak jak oczekiwał tego Jin-Woo, Hwang Dong-Seok w końcu zaczął się poruszać. Różniło się to jednak nieco od oczekiwań młodzieży.

Minęły cztery lata, odkąd został Łowcą. W tym czasie spotkał wielu Łowców. Jednym z nich był ahjussi o imieniu Mister Oh.

Wycofał się z życia freelancera, ale od czasu do czasu pojawiał się, by pomagać w pracy Stowarzyszenia.

„Uważaj na gekony”.

Pan Oh mówił to dość często.

Kiedy ktoś brał udział w nalotach, nieuchronnie napotykał niebezpieczną sytuację.

Kiedy takie zdarzenie miało miejsce, niektórzy nieuczciwi, niemoralni Łowcy próbowali poświęcić kogoś, kto walczył u ich boku do tej pory,

pod jakimś błahym pretekstem, że nie są na początku w tej samej drużynie lub że druga strona jest po prostu słabsza niż były.

Wszystko po to, by kupić sobie trochę czasu na bezpieczną ucieczkę.

To było dokładnie tak, jak gekon odcinający własny ogon i uciekający.

„Odcinanie ogona...”

Mister Oh zaczął nazywać tego typu Łowców „gekonami” i takie działania, jak odcinanie ogona.

Rozporządzenie stanowiło, że aby wejść do Bramy z rankingiem C, minimalna liczba uczestników musiała wynosić dziesięć. Jednak zespół Hwang Dong-Seoka liczył tylko ośmiu członków.

„Jestem pewien, że już wiesz, że nie jest łatwo zatrudnić uzdrowiciela, jeśli prowadzisz własną grupę szturmową. Cóż, robiliśmy to w ten sposób do tej pory, więc wszystko będzie dobrze.

Rzeczywiście, trzymał się tylko ośmiu członków, mimo że jego zespół zgłosił się do niezliczonych bramek z rankingiem C – tak bardzo, że mógł powiedzieć „w ten sposób do tej pory”.

„Oczywiście nie mają powodu, by zajmować ostatnie dwa miejsca”.

W końcu potrzebowali ogona, który mogliby w każdej chwili odciąć. Był powód, dla którego byli gotowi zaakceptować każdego, niezależnie od tego, czy był to Łowca z rankingiem E, czy nowicjusz.

I teraz....

Hwang Dong-Seok postanowił porzucić zarówno Seong Jin-Woo, jak i Yu Jin-Ho z nieco innego powodu niż zwykle.

„Ale dla mnie to dobrze”.

Jin-Woo dość wcześnie odgadł intencje Hwang Dong-Seoka, ale postanowił nic nie mówić. Właściwie tego właśnie chciał.

Jednak w przeciwieństwie do Jin-Woo, który był pełen pewności siebie, Yu Jin-Ho był zupełnie inny, ponieważ dopiero dzisiaj rozpoczął pracę jako Łowca.

Yu Jin-Ho mówił głosem pełnym zmartwień.

„Nie, poczekaj chwilę. To jest właśnie.... Dlaczego nie wyjedziemy razem?

To wtedy Jin-Woo zauważył, że jeden z Łowców z tyłu podnosi rękę w stronę bioder. Położył więc rękę na ramieniu Yu Jin-Ho i przemówił.

"Będzie dobrze. Będziemy strzec tego miejsca.

Ręka Łowcy kierująca się w stronę jego talii zatrzymała się.

„Hyung....?”

Yu Jin-Ho był dość zaskoczony i zdezorientowany, ale Jin-Woo po prostu trzymał buzię zamkniętą i lekko potrząsnął głową. Jasne, dzieciak był hałaśliwy i trochę działał mu na nerwy, ale Jin-Woo nie planował pozwolić mu tutaj umrzeć.

W końcu, czy nie próbował teraz uzyskać sprawiedliwego udziału dla Jin-Woo, chociaż ostatecznie postawiłoby go to w niekorzystnej sytuacji?

Hwang Dong-Seok uśmiechnął się, patrząc na dwóch młodzieńców.

„Nasza furgonetka nie jest zaparkowana zbyt daleko, więc nie powinno to zająć dużo czasu. No więc."

Hwang Dong-Seok i jego lokaje szybko uciekli z pokoju szefa. A ich kroki szybko oddalały się coraz bardziej.

Yu Jin-Ho odwrócił się i zażądał odpowiedzi od Jin-Woo.

„Jak mogłeś mówić takie rzeczy, hyung? A jeśli to coś się obudzi?

Bez wątpienia bardzo bał się tego pająka.

– Wygląda na to, że ten dzieciak jeszcze nie do końca pojął sytuację.

Jin-Woo w duchu cmoknął językiem. Wyjaśnianie wszystkiego było zbyt dużym kłopotem. Zamiast odpowiedzi, ponownie zaczął rozluźniać swoje ciało.

\*\*\*

Mniej więcej w tym samym czasie Hwang Dong-Seok odwrócił się w stronę pokoju szefa. Śledzący go Łowcy również się zatrzymali. Dotarli teraz w wystarczająco odległe miejsce od pokoju szefa. Z takiej odległości nie było niebezpieczeństwa podsłuchania.

Hwang Dong-Seok uśmiechnął się głęboko i dał znak brodą stojącemu obok Joh Gyu-Hwanowi.

„Hej, Gyu-Hwan-ah? Zablokuj wejście do pokoju szefa.

– Mam to wysadzić?

"Zgadza się. Ale nie blokuj go całkowicie, dobrze? My też musimy tam wejść trochę później.

Następnie zapytał go Lee Cheol-Jin.

„Hwang hyung, czy jest powód, żeby owijać w bawełnę w ten sposób? Dlaczego po prostu ich teraz nie zabijemy i nie zaczniemy od razu?

Wyraz twarzy Hwang Dong-Seoka zmarszczył się i spojrzał na drugiego faceta. Nie musiał teraz zachowywać fałszywego uśmiechu. Przynajmniej o jedną rzecz mniej do zmartwień.

„M-mój zły.”

Lee Cheol-Jin odwrócił wzrok ze strachu. Hwang Dong-Seok tsk, tsked.

„A co, jeśli zaczniemy tam walczyć i pajak się obudzi? Jak więc wydobędziesz te kamienie many i wyniesiesz je?

"Przykro mi."

Joh Gyu-Hwan wtrącił się.

„Hwang hyung, skoro jesteśmy przy tym temacie.... Czy ta rzecz nie obudziłaby się, gdybyśmy próbowali wydobywać kamienie many? Jeśli tak, możemy skończyć na dużych stratach, wiesz.

To stworzenie było wystarczająco silne, by polować na te już i tak przerażające potwory typu owadów. Gdyby zespół został podstępnie

zaatakowany w trakcie operacji wydobywczej, straty, jakie poniósłby, byłyby ogromne.

"Dlatego...."

Hwang Dong-Seok uśmiechnął się głęboko.

– Próbuujemy zaoferować tę dwójkę jako pożywienie, prawda?

„Ach.....”

Joh Gyu-Hwan skinął głową, jakby w końcu zrozumiał plan.

W tej chwili nikt nie wiedział, kiedy pająk się obudzi. Może to być za 10 godzin od teraz, może za godzinę, a może to być minuta później. Dlatego musieli teraz obudzić pająka i nakarmić go.

Bez względu na to, jak nudny był ten potwór, i tak obudziłby się po uderzeniu wystarczająco silnym, by spowodować zawalenie się wejścia.

Hwang Dong-Seok kontynuował.

„Wydobywamy kamienie many, kiedy pająk zasypia z pełnym brzuchem”.

Zezwolenie, które otrzymali od Stowarzyszenia, miało obowiązywać przez pięć dni. Innymi słowy, nadal mieli ponad cztery i pół dnia swobody.

Będą czekać, a jeśli pająk nie zapadnie w sen, po prostu go wyrzucą i wydobędą tyle, ile się da, zanim Brama się zamknie.

Nie byliby w stanie wydobyć wszystkiego w ciągu godziny, ale skoro Seong Jin-Woo i Yu Jin-Ho już nie są na obrazie, powinni być w stanie uniknąć zbyt dużej straty.

Czy nie byłoby to o wiele lepsze niż praca w ciągłym strachu? W końcu ich bezpieczeństwo było priorytetem numer jeden.

„Oczywiście, to najgorszy możliwy scenariusz...”

Gdyby mieli szczęście, zysk zostałby podzielony na osiem części, wydobywają wszystkie kamienie many, a nawet monopolizują też

pająka. Jako dodatkowy bonus, ten kosztownie wyglądający sprzęt na ciele Yu Jin-Ho też stanie się ich własnością!

– Ten miecz i tarcza muszą być warte co najmniej kilkaset milionów wonów.

W ogóle nie mieli nic do stracenia z tej transakcji.

Kąciki ust Hwang Dong-Seoka wygięły się w łuk.

„Zablokuj wejście, żebyśmy mogli zrobić sobie przerwę na papierosa. Szybki.”

– Tak, hyungu.

Joh Gyu-Hwan odpowiedział, gdy oślepiające światło zaczęło gromadzić się na czubkach jego palców.

\*\*\*

„.....”

Wzrok Yu Jin-Ho utkwiał w śpiącym pająku. Nawet jego oddech był ostrożny. Następnie zapytał, a jego twarz była sztywna ze strachu.

„Ten pajęczyna gwiazda nie obudzi się nagle, prawda?”

"Kto wie."

Jin-Woo pozostał oszczędny w swoich słowach. Mniej więcej domyślał się, co będzie dalej, ale gdyby powiedział głośno swoje myśli w całości, Yu Jin-Ho mógłby zemdleć ze strachu.

'Teraz, gdy o tym myślę....'

Te słowa były pierwszymi, które wyszły z ust Yu Jin-Ho w ciągu ostatnich pięciu minut. Wyglądało na to, że naprawdę się teraz przestraszył. A kiedyś był taki rozmowny.

Potem „to” się stało.

Kabuum!!!

Z głośną eksplozją wejście do pokoju szefa nagle się zawaliło.

„Uhm, uhm?! ha!! Ach!!”



Yu Jin-Ho pospiesznie pobiegł w kierunku wejścia.

Na nieszczęście dla niego wejście zostało całkowicie zablokowane przez zwalone skały. Pchał z całej siły, ale nie drgnął ani jeden kamień.

W międzyczasie Jin-Woo powoli tam szedł.

„Jęć~! Hyung, pomóż mi to popchnąć!

Yu Jin-Ho wciąż dawał z siebie wszystko, by odsunąć blokadę kamieni.

– Powiedział, że nazywa się Joh Gyu-Hwan, tak.

Przed wybuchem nastąpił błysk światła. Czarodziej rangi C, który kontroluje „światło”. Bez wątplenia było to dziełem tego sukinsyna.

Jin-Woo położył rękę na przewróconych skałach.

„Jeśli chcę, mogę stąd wyjść w każdej chwili”.

Czuł ciężar kamieni przez swoje dłonie. Nie były tak ciężkie, na jakie wyglądały. Kiedy bardzo lekko pchnął, poczuł, jak ściana delikatnie drży. Oczywiście i tak wcale nie myślał o wyjeździe.

„Ach!”

Yu Jin-Ho przestał odpychać kamienie i krzyknął, jakby w końcu odkrył prawdę. Z twarzą poczerwieniałą z wściekłości, Yu Jin-Ho przeniósł wzrok na Jin-Woo.

„Ci sukinsyny próbują nas zabić!! Nie chcą dzielić się kamieniami many, więc zablokowali wyjście i pozwolili pająkowi nas pożreć!

– Wow, tak szybko to wymyśliłeś, Sherlocku.

Jin-Woo przewracał oczami w głowie, ale na razie nadal grał.

„Wygląda w ten sposób. To kłopotliwe”.

„Hej!”

Nagle zaczerwieniona cera Yu Jin-Ho zbladła w jednej chwili. Czy tak wyglądałby ktoś, kogo krew zastygła?

Nie trzeba go pytać, co się tam stało – sylwetka gigantycznego potwora odbijała się tak wyraźnie w oczach Yu Jin-Ho.

Jin-Woo odwrócił się.

„Keurruuuk. Keururuk.

Sen pająka został przerwany przez głośną eksplozję i powoli unosił swoje masywne ciało do góry.

Ciało wielkości domu.

Dziesiątki dziesiątek oczu.

Te przerażające usta.

Osiem długich, długich nóg.

Teraz, kiedy naprawdę zaczął się poruszać, wyglądał o wiele bardziej przerażająco niż wtedy, gdy był w głębokim śnie.

„Ech...”

Yu Jin-Ho wydał z siebie przeraźliwy okrzyk. Jego ciało zamarzło na sztywno jak posąg.

Z drugiej strony Jin-Woo nie spuszczał wzroku z pająka, spokojnie przywołując „Zatruty Kieł Kasaki” ze swojego Ekwipunku.

'Jesteś mój.'

To była doskonała okazja, aby przetestować jego ulepszone statystyki.

W jego prawej ręce pojawił się Trujący Kieł Kasaki....

świst.

....Jakby zawsze tam było.

Jin-Woo mocno chwycił rękojeść sztyletu. Powód, dla którego Łowca był nazywany Łowcą! Od tego momentu miało się rozpocząć prawdziwe polowanie.

„H-zaczekaj chwilę, hyung!!”

Jednak Yu Jin-Ho szybko złapał Jin-Woo za rękaw, gdy ten zrobił kilka kroków w kierunku pająka.

„Co, co ty próbujesz zrobić?!”

Ręce Yu Jin-Ho bardzo się trzęsły. Jin-Woo użył lewego kciuka, by wskazać ponad swoim ramieniem.

„Oczywiście, że zamierzam na to polować”.

Jin-Woo do tej pory chodził po grupie Hwang Dong-Seoka w tym celu.

...Aby zmonopolizować pozostałe potwory w lochu, gdy tylko Hwang Dong-Seok odciął ogon i uciekł. Była to doskonała okazja, aby połknąć w całości wszystkie punkty doświadczenia i magiczne kryształy.

– No, to znaczy, gdyby szef nie pożarł wszystkich potworów w tym lochu.

Gdyby tak nie było, zyskałby jednak znacznie więcej. Cóż to była za stracona szansa.

Jednak wyraz twarzy Yu Jin-Ho wyraźnie wyrażał jego niedowierzenie, ponieważ nie miał pojęcia o specjalnej budowie Jin-Woo.

„O czym ten hyung gada?!”.

Było coś, co już gdzieś od kogoś słyszał.

Osoba przestałaby myśleć racjonalnie w chwili, gdy doznała szoku psychicznego, z którym nie jest w stanie sobie poradzić.

Łowca rangi E, stojący tuż przed nim, powiedział, że będzie polował na szefa lochów rangi C. Jeśli to nie był akt irracjonalności, to co innego mogłoby nim być?

– zapytał ponownie Yu Jin-Ho, tym razem wyglądając na raczej oszołomionego.

„Hyung, chcesz zapolować na to coś? Na serio?”

Jin-Woo podrapał się w czubek głowy, wyglądając na nieco zakłopotanego, zanim odpowiedział własnym pytaniem.

– A więc co, chcesz na to polować?

Część 10. „Dawaj i bierz”

Jin-Woo odwrócił się, zanim Yu Jin-Ho miał szansę odpowiedzieć. Zresztą nie było potrzeby wysłuchiwanie jego odpowiedzi.

Nawet teraz Yu Jin-Ho ledwo trzymał się prosto, a jego nogi wciąż się trzęsły.

Od samego początku nie spodziewał się niczego po Yu Jin-Ho. Raczej ulżyło mu, że dzieciak nie poszedł za nim, mówiąc, że udzieli mu pomocy lub coś w tym rodzaju.

– I tak po prostu wejdzie mi w drogę.

Jin-Woo powoli zbliżył się do pająka.

Pająk musiał również wykryć obecność ludzi, ponieważ zmienił kierunek w ich stronę, poruszając się na swoich ośmiu nogach.

Zbliżało się.

Jakby wydawało mu się, że nigdy wcześniej nie widziana ofiara była dziwna, pająk nie wybiegł natychmiast. Używając swoich grubych i długich nóg do odpychania się od ziemi, zbliżał się coraz bardziej i bliżej.

„Fuu-woo”.

Kiedy ten gigantyczny potwór powoli wypełniał cały jego widok, Jin-Woo oddychał ciężko. Jego serce też zaczęło bić coraz szybciej.

Tup-tup, tup-tup.

Jin-Woo kontrolował swój krnąbrny oddech i robił wszystko, co w jego mocy, by się uspokoić. Tutaj musiał pozostać skupiony i opanowany.

Przypomniawszy sobie dokładnie uczucia, które czuł, gdy stał na końcu drugiego piętra natychmiastowego lochu stacji Hapjeong.

Następnie przypomniał sobie, jak po raz pierwszy zobaczył Niebieskiego Kasakę Zatrutego Kłosa.

Jednak ten gigantyczny pająk przed nim nie wywierał tak dużego nacisku jak ten wąż. To znaczy, zdecydowanie mógłby to zrobić.

Od samego początku, gdyby myślał, że tego bossa nie da się usunąć w pojedynkę, nawet by tu nie został.

„Keurururuk”.

Zbliżyli się na tyle, że jego twarz odbijała się teraz dość wyraźnie w tych gładkich, czarnych jak smoła oczach pająka.

Oczy Jin-Woo zwięzły się w szparki.

**< Rozdział 20 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 21

„Egzoszkielec wygląda dość solidnie.... Czy mój sztylet może go nawet uszkodzić?

Oczywiście sztylet miałby mniejszy zasięg niż stalowy długi miecz, którego Jin-Woo używał wcześniej. Jeśli więc chciał zadać głęboką ranę, musiał wzmocnić swoje ataki.

Jin-Woo trzymał sztylet w odwrotnym uchwycie. Doszedł do wniosku, że trzymając ostrze w ten sposób, łatwiej będzie zranić potwora.

„Keuruk”.

W końcu pajak stanął przed Jin-Woo. Następnie podniósł do góry dwie przednie łapy i zgiął je pod kątem.

„Co to próbuje zrobić?”

Jego ciekawość trwała tylko przez krótką chwilę – oczy Jin-Woo otworzyły się szeroko.

**ZATRZASNAĆ!!**

Gdyby instynktownie nie przechylił swojego ciała na bok, nogi pajaka przebiłyby jego klatkę piersiową właśnie teraz. Nogi pajaka wbiły się w ziemię za nim, po czym wbiły się w powietrze, jego stawy z powrotem się złożyły. A z końców jego nóg spadały kawałki skalistej ziemi.

Jin-Woo zerknął ukradkiem za siebie.

Kamienna podłoga miała teraz całkiem sporą dziurę.

„Gdybym został tym uderzony, nie skończyłoby się to bólem w klatce piersiowej, huh”.

Wzrok Jin-Woo wyostrzył się jeszcze bardziej. Teraz był czas, w którym musiał się jeszcze bardziej skoncentrować.

'Nadchodzi!'

Śmigać!

Nogi pająka, które początkowo przypominały wystrzeliwane kule, teraz można było uchwycić w jego oczach.

Lewy.

Pochylił głowę niżej, by ominąć lewą przednią nogę pająka.

Prawidłowy.

Odchylił się do tyłu i pozwolił, by prawa noga pająka minęła go, zanim zrobił krok bliżej.

Prawidłowy.

Uniknął nogi pająka, która ponownie wycelowała w jego głowę, i tym razem zrobił dwa kroki do przodu.

Lewo, prawo, prawo, lewo, prawo, prawo, prawo, lewo, lewo.

Zatrzasnąć! Bum! Kwahng! Kabum! Zatrzasnąć! Bum! Kwahng! Kabum!

Nogi pająka dźgały i niszczyły ziemię tak głośno, że jego uszy były zdrętwiałe z bólu.

Jin-Woo unikał ataków pająka jeden po drugim i zbliżał się coraz bardziej do potwora.

Tymczasem Yu Jin-Ho nie mógł uwierzyć własnym oczom.

„Co do cholery jest z tym facetem?!”.

Mimo że patrzył z daleka, te ataki były tak zaciekle, że wszystkie włosy z tyłu głowy stanęły mu dęba.

Jednak ten mężczyzna unikał ich wszystkich, stojąc tuż przed potworem, nie mówiąc już o tym, że właściwie też się zbliżał.

Widząc ten sprawny i spokojny ruch, Yu Jin-Woo poczuł dreszcz przebiegający mu po plecach.

– I on ma mieć rangę E?!

Nie było cholernego sposobu.

Gdyby to on tam stał, a nie Seong Jin-Woo, byłby już rozdarty na strzępy. Nie miał ani krzty pewności siebie, by choć raz uniknąć tych ataków.

Jednak Jin-Woo unikał ich, nie popełniając ani jednego błędu.

Ranga E robiąca coś, o czym Łowca rangi D, taki jak on, nawet nie śnił?

Wyjaśnienie tego mogło być tylko jedno.

„.....On jest fałszywym abonentem!”

Wyraz twarzy Yu Jin-Ho stwardniał.

Wśród tych niezwykle utalentowanych Łowców było kilku, którzy mogli swobodnie kontrolować swoją magiczną energię. Jeśli mieli na to ochotę, mogli łatwo sfalszować wyniki i uzyskać niższą pozycję w rankingu.

Łowcy, którym przydzielono niższe stopnie niż powinni, po prostu ukrywając część swojej magicznej energii – takich ludzi nazywano „fałszywymi rejestrującymi”.

I co być może bardziej niepokojące, większość z tych fałszywych rejestrujących miała raczej złowrogie motywy.

„Na przykład ten seryjny morderca, którego hobby polegało na wchodzeniu do lochów niższej rangi i mordowaniu wszystkich innych Łowców niższej rangi...”

Ponieważ tylko ci, którzy byli obecni, wiedzieli, co dzieje się w lochach, nie było lepszego miejsca do popełniania zbrodni niż świat za Bramami.

Yu Jin-Ho nerwowo przełknął ślinę. Nagle Jin-Woo wydał się o wiele bardziej przerażający niż pająk.

„I dlaczego akurat ja musiałem nalegać na przyjazd w to miejsce....?”

Yu Jin-Ho miał wrażenie, że w każdej chwili wybuchnie płaczem.

Śmigać! Śmigać! Śmigać!

Tymczasem ataki pająka padały bez przerwy.



Jin-Woo uniknął wszystkich tych ataków i nabrał pewności co do swojego zwycięstwa. Zmniejszywszy stopniowo odległość między nimi, głowa pająka była już prawie w jego zasięgu.

Schemat ataku pająka był raczej prosty, więc mógł się do niego dość łatwo zbliżyć.

– Na razie będę celował w jego oczy.

Atakowanie słabych punktów potwora było podstawą wszystkich podstawowych zasad. Postanowił więc zaatakować oczy pająka, które wydawały się być najsłabszym punktem w jego obronie.

– Jak tylko wbiję sztylet w te oczy...!

Tak jak Jin-Woo podjął decyzję....

Nagle wyczuł, że ataki pająka z jakiegoś powodu zwolniły.

Śmigać! Śmigać!

Czy to dlatego, że jego oczy całkowicie przystosowały się do szybkości jego ataków?

Bum!! Zatrzasnąć!!

Nie, to nie było to.

Jego oczy mogły się mylić, ale słuch nie dał się oszukać. Głośne odgłosy dochodzące z eksplodującej ziemi dotarły do niego nieco wolniej niż wcześniej, od kilku sekund.

Jin-Woo był już całkiem pewny swojego raczej doskonałego słuchu, więc mógł wyczuć tę subtelną zmianę.

Wtedy właśnie w jego mózgu pojawiło się pewne złowrogie przeczucie.

Kiedy przyjrzał się dokładniej, mięśnie w okolicy paszczy pająka drżały dość niezauważalnie.

„Dlaczego teraz próbuje otworzyć paszczę?”

Jin-Woo przygotowywał się do skoku na trzy metry i dotarcia do głowy pająka, ale wyczuł, że zaraz wydarzy się coś złowrogiego. Jin-Woo pospiesznie zmienił kierunek skoku z przodu na tył.

I wtedy....

Pluśnięcie!!

Z paszczy pająka wypluł brudny i mętny płyn.

Jin-Woo tarzał się po podłodze przez sekundę, zanim odzyskał równowagę. Szybko obejrzał się za siebie. Miejsce na podłodze, na którym stał jeszcze sekundę temu, teraz wydzielalo dym, gdy stało się czarne.

Trzask....

Kamienie na podłodze topniały bezsilnie.

Widząc to, Jin-Woo przełknął ślinę.

„Gdybym teraz skoczył do przodu...”

Nie tylko podłoga by się teraz topiła.

Być może wyczuwając, że Jin-Woo był rozproszony, pająk szybko do niego podbiegł.

Szelest!!

Jin-Woo podniósł głowę. Do tego czasu pająk był już tuż przed jego oczami.

Śmigać!

Jin-Woo podskoczył, by uniknąć nóg gigantycznego pająka.

Zatrzaskać!!

Ataki b\*stara zaczęły się od nowa.

„Cholera!!”

Potem Jin-Woo jeszcze kilka razy zbliżył się do głowy potwora. Jednak za każdym razem, gdy to robił, nie miał wyboru i musiał się wycofać, aby uniknąć tego obrzydliwego soku trawiennego.

Kiedy wzorzec ataku pająka zmienił się w dwa, radzenie sobie z nim stało się o wiele trudniejsze. Jeśli zbliżył się po uniknięciu tych wszystkich kłapiących nóg, wypluł sok trawienny. Jego nogi zaatakowały ponownie, gdy musiał wycofać się na odległość z powodu soków.

„Cholera!”

Czując się teraz sfrustrowany, postanowił zaatakować nogi swoim sztyletem.

Niestety, nogi były również pokryte tym grubym egzoszkieletem i bez względu na to, ile razy go przeciął, nie mógł go nawet zaciąć.

Jin-Woo zagryzł dolną wargę.

„To się nie uda”.

Pająk potrzebował tylko dwóch przednich nóg, aby go zaatakować, ale z drugiej strony musiał użyć całego ciała, aby ich uniknąć. Wiadomo było, kto tutaj pierwszy się zmęczy.

'Zmęczenie.'

[Zmęczenie: 57]

Tak jak myślał, jego Statystyka Zmęczenia szybko rosła.

Kiedy ta statystyka osiągnęła 70, jego prędkość spadłaby, a kiedy osiągnęła 90, jego oddech stałby się zbyt ciężki i znacznie trudniej byłoby mu się swobodnie poruszać.

Kończył mu się czas.

„Jeśli chcę się do niego zbliżyć, to....”

Prędkość.

Problemem była jego prędkość.

Bum!! Bum!! Bum! Bum!!!

'Czekać. Szybkość, prawda?'

Kiedy Jin-Woo nadal ledwo unikał padających nóg, w jego głowie pojawiła się myśl.

„Tak, miałem to, prawda?”

Rzeczywiście posiadał jedną aktywną umiejętność. Zupełnie o tym zapomniał, bo nie było potrzeby, żeby go używał, aż do teraz.

'Kropla!'

[Aktywowałeś „Umiejętność: Zryw”.]

[Twoja prędkość poruszania się wzrosła o 30%. Jedna Mana będzie zużywana co minutę podczas jego aktywacji.]

Wraz z tymi wiadomościami ciało Jin-Woo stało się jeszcze szybsze, jakby aktywowano wzmacniacz. W rezultacie unikanie nóg pająka stało się jeszcze łatwiejsze.

Śmigać! Śmigać! Śmigać!

Bum! Bum! Bum!

Szybko uniknął pajęczych nóg uderzających w dół jak błyskawice i w mgnieniu oka znalazł się przed potworem.

Zaskoczony pająk pospiesznie wypluł sok trawienny.

Jednakże, dzięki zwiększeniu jego szybkości, jego ruch miał teraz ten pewien spokój. Jin-Woo z łatwością uniknął soku trawiennego i rzucił się w stronę głowy pająka.

Ciąć!

Jego sztylet ciął oczy pająka.

[„Efekt: Paraliż” został aktywowany.]

[Efekt został anulowany ze względu na wysoką odporność celu.]

[„Efekt: Krwawienie” został aktywowany.]

[Wytrzymałość celu będzie spadać o 1% na sekundę.]

"TAK!"

Jeden z dwóch efektów specjalnych, które posiadał Trujący Kieł Kasaki, aktywował się pomyślnie.

Uuuuuuu!!!

Pająk ryknął i zatoczył się.

Jin-Woo nie przegapił tego otwarcia.

W chwili, gdy jego stopy wylądowały z powrotem na ziemi, podskoczył ponownie i wspiął się na ciało pająka, aby dostać się na czubek jego głowy.

Pająk oszalał i wymachiwał nogami na wszystkie strony, ale Jin-Woo nie zamierzał pozwolić, by te ślepe ataki spadły na niego.

Zatrzaskać! Bum! Kabum!

Dziury nadal pojawiały się na biednym, nieskazitelnym gruncie.

Stojąc teraz na czubku głowy pająka, Jin-Woo zaczął dźgać oczy pająka swoim sztyletem.

Zasztyletować! Zasztyletować! Staaab!!

ROOAAARR!!!

Zasztyletować! Zasztyletować!!

ROOAAARR?!!

Pająk szalał na wszystkie strony, ale Jin-Woo wytrwał do końca i nadal wbijał swój sztylet w głowę pająka.

„Keu, keu-ru-ruk!”

Pająk zaczął niebezpiecznie się trząść. Najwyraźniej teraz się psuł. Widząc to, ręce Jin-Woo przyspieszyły.

I w końcu ogromne ciało pająka w końcu przechyliło się na bok.

WALIĆ!!!

Jednak Jin-Woo nie powstrzymał swojej ręki. Nie, robił to dalej, aż pająk na pewno nie był martwy.

Zasztyletować! Zasztyletować!! Zasztyletować!!!

„Keuruk. Keureureureu...”

Wraz z ostatnimi sapnięciami pająka w jego polu widzenia pojawiło się kilka wiadomości.

[Zabiłeś właściciela tego lochu.]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

"Ja to zrobiłem!"

Pokryty od stóp do głów pajęczą krwią, Jin-Woo uniósł wysoko ręce. Może dlatego, że był to boss-potwór, jego poziom podskoczył o trzy.

„Okno stanu”.

Imię: Seong Jin-Woo

Poziom: 21

Klasa: Brak

Tytuł: Brak

PW: 2600

poseł: 391

Zmęczenie: 0

[Stan]

Siła: 53

Wytrzymałość: 30

Zwinność: 38

Inteligencja: 30

Percepcja: 32

(Dostępne punkty do rozdania: 0)

[Umiejętności]

Umiejętności pasywne:

– (Nieznany) poz. Maks

– Wytrwałość poz. 1

Aktywne umiejętności:

– Dash lv. 1

Od poziomu 18 skoczył w górę, aby osiągnąć poziom 21 za jednym zamachem. A to nie był koniec. Oprócz komunikatów o awansie, pojawiło się też coś jeszcze.

Pierścień Tti.

[Funkcja „Sklep: Kup” jest teraz dostępna, gdy Twój poziom osiągnął 20.]

„Och, więc mogę wreszcie wydać te złote rzeczy, co?”

To na pewno była miła wiadomość. Jednak teraz nie był odpowiedni czas na swobodne przeglądanie Sklepu.

HUK.....

Jaskinia zaczęła się lekko trząść.

[Wraz ze śmiercią właściciela lochu wejście do lochu zostanie zniszczone w ciągu godziny.]

[Pozostały czas: 59 minut 58 sekund.]

Rzeczywiście, musiał wydostać się z tego miejsca, zanim Brama się za nim zamknie. Przeglądanie Sklepu można było wykonać, gdy znalazł się w bezpiecznym miejscu.

Gdy Jin-Woo miał już zejść na dół, zauważył coś błyszczącego jasno pośrodku głowy pająka.

„Czy to przedmiot?”

Jednak w przeciwieństwie do potworów z natychmiastowego lochu, nie było wiadomości o odzyskanych przedmiotach, ani nie mógł ich automatycznie odebrać.

Co to może być w takim razie?

Jin-Woo zastanowił się krótko, zanim zdał sobie sprawę, co to było.

– Ach, te rzeczy mają magiczne kryształy, prawda?

Bez względu na to, jak bardzo był zajęty, jak mógł zapomnieć o czymś tak cennym?

Jin-Woo wydobył magiczny kryształ ukryty głęboko w głowie martwego pająka. To był magiczny kryształ klasy C wydobyty z bossa, więc powinien kosztować co najmniej około dziesięciu milionów wonów, łatwo.

Jako trofeum za jego olśniewające zwycięstwo, to byłoby bardzo dobre.

Jin-Woo lekko zeskoczył z głowy martwego pająka.

Uzyskiwać.

Wylądował lekko na ziemi i odwrócił się, i cóż, odkrył więcej błyszczących światel, tym razem pochodzących z brzucha pająka.

Nie tylko to, ale nawet kilka z nich!

Jin-Woo był teraz raczej zaskoczony.

Słyszał opowieści o potworach posiadających dwa, trzy magiczne kryształy, ale było po prostu zbyt wiele światel, by stwierdzić, że to wszystko mogą być magiczne kryształy.

– A więc czym one mogą być?

Użył sztyletu, aby rozciąć brzuch i przeszedł do jego żołądka, co spowodowało, że na wpół strawione szczątki potworów typu owadów wylały się na ziemię. A światła pochodziły z nich.

"Nie ma mowy....?!"

Jin-Woo grzebał w martwych owadach, jeden po drugim.



I tak jak podejrzewał, wszyscy posiadali swoje magiczne kryształy. Jasne, kilka z nich stopiło się i stało się mniejsze niż wcześniej, ale sporo z nich przetrwało i pozostało jak nowe.

Kiedy zebrał nienaruszone, naliczył ponad dziesięć.

„Tym razem naprawdę trafiłem w dziesiątkę!”

Przyszedł, żeby zarobić na czynsz za ten miesiąc, ale w tym tempie zarobiłby znacznie więcej.

„H-hyung-nim”.

Kiedy Jin-Woo obejrzał się, zobaczył tam Yu Jin-Ho.

„Proszę, włóż je tutaj”.

Następnie Yu Jin-Ho przystąpił do ostrożnego wkładania magicznych kryształów należących do Jin-Woo do torby z wyposażeniem. Następnie sięgnął do rogu tej samej torby i wyciągnął termos, po czym wylał zawartość termosu na wieczko.

„Hyung-nim, musisz być spragniony. Proszę, wypij to. To jest woda.”

Rzeczywiście, była to zimna, orzeźwiająca filiżanka wody, wypełniona po brzegi.

„Dlaczego ten dzieciak robi coś, o co nikt go nie prosił?”

**< Rozdział 21 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 22

Ponieważ Jin-Woo i tak czuł pragnienie, wziął pokrywkę termosu, aby napić się wody. Ale w międzyczasie jego głowa nigdy nie przestała się przechylać.

Łyk, łyk.

Woda spłynęła mu do gardła i całkiem przyjemnie go odświeżyła.

„Hyung-nim, podobało ci się?”

Zanim to zauważył, zwrot grzecznościowy również zmienił się na „hyung-nim”.

„Mhm.... Tak, to odświeżające.

Jin-Woo wyraził swoją szczerą opinię i przekazał wieczko Yu Jin-Ho.

„I rzeczy, które tu widziałeś...”

Jeszcze zanim Jin-Woo zdążył dokończyć zdanie, Yu Jin-Ho szybko się wtrącił, jakby chciał powiedzieć, że nie ma się czym martwić.

"Oczywiście! Nikomu nic nie powiem i zabiorę tę tajemnicę ze sobą do grobu”.

— Nie, poczekaj. Nie musisz zabierać tego do grobu...”

— Ale oczywiście, że to zrobię. W końcu to będzie obietnica między mną a hyung-nimem.

– Cóż, w takim razie.... OK. Skoro tak mówisz."

- Nie musisz się o nic martwić, hyung-nim.

Nikt by nie uwierzył w twierdzenie, że ranga E i tak samotnie walczyła z bossem Bramy rangi C. Mimo to dzieciak mówił, że dobrowolnie będzie trzymał buzię na kłódkę, a to z pewnością ułatwiłoby mu życie.

„Myślałem, że nie wie, jak przyjąć aluzję, ale jest dość szybki w chwytności takich rzeczy, co?”

– Czy jest coś jeszcze, co chciałbyś mi powiedzieć, hyung-nim?

„....Nie, niespecjalnie.”

Cóż, to brzmiało trochę podejrzenie. Jin-Woo studiował przesadnie uprzejmą manierę Yu Jin-Ho i wewnętrznie kwestionował jego motyw, zanim doszedł do własnych wniosków.

— Cóż, tak. Z perspektywy Yu Jin-Ho uratowałem mu życie i wszystko”.

Czy to nie była najbardziej oczywista rzecz na świecie, że stałeś się naprawdę uprzejmy i pokorny wobec osoby, która uratowała ci życie?

Patrząc w ten sposób, jego postawa nabrała więcej sensu. Rzeczywistość sytuacji była jednak nieco inna.

Huk....

Loch ponownie trząsł się przez chwilę, zanim ustał. To drżenie było przypomnieniem, że Brama wkrótce się zamknie.

W miarę upływu czasu wstrząsy stopniowo się pogarszały, a tuż przed zamknięciem Bramy przekształciły się w pełne trzęsienie ziemi.

"Chodźmy stąd."

– Tak, hyung-nimie.

Jin-Woo zaczął iść w kierunku wejścia.

Zanim jednak do niego dotarli, nastąpił nagły błysk światła i skały blokujące wejście zawaliły się.

Bum!

Następnie Hwang Dong-Seok i jego zbiry wpadli do pokoju szefa. Gdy tylko zauważyli martwego pająka za Jin-Woo, ich miny stały się oszołomione.

"Co do cholery?! To naprawdę nie żyje?!"

– Czy ta dwójka na to polowała?

„Ten pająk musiał być niczym szczególnym, nawet z tym dużym ciałem i wszystkim”.

„Cóż, jeśli ranga D i ranga E zdołały go zabić, to...”

„Hwang hyung, co powinniśmy teraz zrobić?”

Hwang Dong-Seok podrapał się po brodzie, patrząc na Jin-Woo i Yu Jin-Ho.

Po śmierci pająka Brama wkrótce się zamknie. Byłoby już za późno na wydobywanie kamieni many. Nawet nie skończyli się przygotowywać, a pozostały czas wynosił mniej niż godzinę.

Nadszedł czas na „plan b”. Więc głośno zawołał do Yu Jin-Ho.

„Yu Jin-ho!”

Yu Jin-Ho wzdrygnął się i cofnął o krok. Jego twarz wyrażała napięcie nerwowe.

Tłusty uśmiech pojawił się na twarzy Hwang Dong-Seoka.

„Pomyślałem, że twój sprzęt wygląda naprawdę przyciągająco, więc sprawdziliśmy twoją przeszłość i okazało się, że jesteś synem prawdziwej szychy. Syn właściciela Yujin Construction, Yu Myung-Hana, ni mniej, ni więcej.

„S-to co?”

„Damy ci szansę. Widzisz, mam kilka spraw do omówienia z twoim starym. Jednak byłoby to dla nas bardzo kłopotliwe, gdyby sprawy tego miejsca wyszły na jaw. Więc jeśli chcesz żyć, lepiej zostań naszym wspólnikiem.

– Wspólnik?

Hwang Dong-Seok wskazał brodą na Jin-Woo.

Będąc na końcu tego obrzydliwego spojrzenia, czoło Jin-Woo zmarszczyło się na sekundę.

„Zabij Seong Jin-Woo”.

"Co?!"

Yu Jin-Ho wpadł w panikę. A Hwang Dong-Seok zachichotał, jakby uznał to wyrażenie za dość zabawne.

Rzecz w tym, że użył telefonu do wyszukiwania w Internecie i dowiedział się, że ojciec Yu Jin-Ho był właścicielem czołowej firmy budowlanej w kraju. Widząc to, w jego głowie powstał złowrogi plan.

Sfilmował scenę, w której Yu Jin-Ho zabija Seong Jin-Woo, a następnie pod pretekstem trzymania buzi na kłódkę szantażował Yu Myung-Hana.

„Znane bogactwo Yu Myung-Hana wynosi podobno około 10 bilionów wonów, prawda? (TL: prawie 9 miliardów dolarów)

Mógłby zarobić kilka razy więcej pieniędzy niż wydobyć te kamienie many, gdyby dobrze rozegrał swoje karty.

– Tylko w ten sposób opuścisz to miejsce żywe. Tak długo, jak zabijesz Seong Jin-Woo własnymi rękami, pozwolimy ci żyć. Jeśli nie, zabijemy was obu.

Oczy Hwang Dong-Seoka od razu stały się bardzo wrogie.

„Po co się wahasz? I tak nikt nie będzie wiedział, co dzieje się w lochu. Czekaj, czy to możliwe, że boisz się rangi E, mimo że masz rangę D?

Yu Jin-Ho odwrócił głowę na bok. Jin-Woo w odpowiedzi wzruszył ramionami. Sugerował, że Yu Jin-Ho powinien robić wszystko, na co ma ochotę.

Ze zdeterminowanym wyrazem twarzy Yu Jin-Ho wyjął miecz z pochwy.

– W końcu się zdecydował, huh.

Na ustach Hwang Dong-Seoka pojawił się uśmiech. Niestety dla niego, jego oczekiwania nie zostały spełnione. Wciąż trzymając ten miecz, Yu Jin-Ho stał obok Jin-Woo.

„Ho-oh? Więc chcesz połączyć siły z tym facetem i walczyć z nami, prawda?

Hwang Dong-Seok mruknął cicho. Potomek dobrze sytuowanej rodziny miał szczęście i zabił bossa rangi C, i wyglądało na to, że w rezultacie jego ego nieco się rozděło.

Joh Gyu-Hwan szepnął z boku.

„Hyung, co powinniśmy teraz zrobić?”

Hwang Dong-Seok ściszył głos, aby ani Jin-Woo, ani Yu Jin-Ho nie mogli go usłyszeć.

„Na razie najpierw zajmij się Seong Jin-Woo. Musimy trzymać się tego potencjalnego worka z pieniędzmi. W końcu nasze dzisiejsze straty są dość znaczne.

„Dobrze, zrobię”.

Ręce Joh Guy-Hwana zaczęły następnie emitować jasne światło.

Widząc to, oczy Jin-Woo zwięziły się w szparki.

– W końcu chcą spróbować, co.

To byłaby jego pierwsza walka z innymi Łowcami. Jednak nie zamierzał pobłażać tym bydlakom, którzy już kilka razy celowali w jego życie.

...Ale wtedy to się stało.

Pierścień Tti.

Znowu rozległ się ten mechaniczny dźwięk.

[Wygenerowano zadanie awaryjne.]

„Nagle zadanie?!”

Jin-Woo podniósł głowę.

Nie powiedział nawet nic o tym, że chce zajrzeć do zawartości, a mimo to okno zadania rozpostarło się przed jego oczami bez jego zgody.

To był pierwszy raz.

[Misja awaryjna: Zabij wszystkich wrogów!]

Istnieją formy życia mające mordercze zamiary wobec „Gracza”. Zabij ich wszystkich, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo. Jeśli nie zastosujesz się do tego polecenia, zostanie nałożona odpowiednia kara.

Liczba wrogów pozostałych do zabicia: 8

Liczba zabitych wrogów: 0

Oczy Jin-Woo otworzyły się szerzej.

„Aby ukończyć zadanie, Hwang Dong-Seok i jego koledzy z drużyny muszą zginąć?!!”

W tym momencie promień światła błysnął mu przed oczami. Wiązki światła opuściły ręce Joh Gyu-Hwana i poleciały prosto na Jin-Woo.

Bum!!

Odrzucona przez eksplozję postać Jin-Woo poleciała z przerażającą prędkością i uderzyła w ścianę jaskini.

Zatrzasnąć!!

Część ściany zawaliła się i spadła na Jin-Woo.

Upadek...

„Hyung-nim!!”

Yu Jin-Ho zamarł w miejscu ze zdziwienia.

„Nie przejmuj się trupem i dlaczego nie przyjdiesz tutaj?”

Hwang Dong-Seok skinął palcami.

Yu Jin-Ho wpatrywał się w miejsce, w którym znajdował się Jin-Woo. Tak jak zasugerował Hwang Dong-Seok, Jin-Woo nie poruszył się ani o cal, gdy pozostawał zakopany pod gruzami.

"Ty.... wy mordercy..."

Łzy zebrały się wokół oczu Yu Jin-Ho.

Hwang Dong-Seok i jego dongsaengowie po prostu zachichotali, słysząc etykietę „morderców”, którą im rzucono. Cóż, w każdym razie taka była prawda. Ilu zginęło z ich rąk w wielu innych lochach?

Podczas gdy oni patrzyli na Yu Jin-Ho i nadal się uśmiechali, Jin-Woo znajdował się pod stertą gruzu, wątpiac w tej chwili we własne oczy.

Treść zadania powoli się zmieniała, dlatego.

[Misja awaryjna: Zabij wszystkich wrogów!]

Istnieją formy życia mające mordercze zamiary wobec „&\*@##”. Zabij ich wszystkich, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo. Jeśli nie zastosujesz się do tej instrukcji, #\$\$%^%\$#\$\$%^!&\*#\$\$%^\$.

Liczba wrogów pozostałych do zabicia: 8

Liczba zabitych wrogów: 0

Kilka słów nagle stało się nieczytelne, zanim zmieniły swój kształt.

[Misja awaryjna: Zabij wszystkich wrogów!]

Istnieją formy życia, które mają wobec ciebie mordercze zamiary. Zabij ich wszystkich, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo. Jeśli nie zastosujesz się do tej instrukcji, twoje serce przestanie funkcjonować.

Liczba wrogów pozostałych do zabicia: 8

Liczba zabitych wrogów: 0

Cóż to była za wyraźna groźba.

Jeśli nie ukończył zadania zgodnie z zamierzeniami, zamiast tego „to” go zabije.

„Zabij, jeśli nie chcę być zabity, o to chodzi?”

Treść była dość szokująca, ale zdenerwowanie Jin-Woo nie trwało długo.

Nie, jego zdenerwowany umysł szybko zmienił się w ulgę. Nawet jemu trudno było w to uwierzyć, ale taka była prawda.

Ten strach zawsze tkwił w jego umyśle, począwszy od dnia, w którym te zadania pojawiły się przed jego oczami wraz z wartościami statystyk i tym podobnymi.

„Co by się ze mną stało, gdyby to tajemnicze zjawisko nagle ustało?”



Co by było, gdyby wszystkie te rzeczy wydarzyły się tylko jako zbieg okoliczności i mogły zakończyć się w dowolnym momencie?

Taki strach zawsze mu towarzyszył.

Jednak dzięki tej misji awaryjnej prawda stała się jasna.

Rzeczy, które mu się przytrafiały, nie były przypadkiem ani jakąś dziwną życzliwością ze strony kogoś. Jeśli zadanie zostało wygenerowane przez coś, co ma jakąś formę dobrej woli, powinno być po prostu napisane „Pokonaj to niebezpieczeństwo”, a nie grozić mu śmiercią jako karę.

System miał jasny cel.

Było to albo „Uczyń Seong Jin-Woo silnym”, albo „Potrzebuję silnego Seong Jin-Woo”.

– I, w zależności od sytuacji, ja, który potrafiłem zabić innych Łowców w mgnieniu oka, nawet...

Mógł teraz zebrać takie intencje z Systemu. Jin-Woo poczuł się uspokoiony tym objawieniem.

„Co za ulga, że...”

....To nie był przypadek.

....To zdecydowanie miało swój cel.

Ilekcóż znalazł się w niebezpieczeństwie, pragnął być silniejszy. Tak bardzo pragnął przestać żyć życiem, które niczym nie różni się od niepewnego zwisania na krawędzi urwiska.

Jednak tego pamiętnego dnia, w najbardziej niebezpiecznych chwilach jego życia, nadarzyła się okazja.

Cel tego Systemu i życzenia Jin-Woo idealnie się pokrywały.

„System mnie wykorzystuje, a ja używam Systemu”.

To było wszystko.

Dopóki istniał cel końcowy, cel, zjawisko to nigdy nie zniknie nagle z jego oczu.

Jin-Woo powoli podniósł się z gruzów.

[KM: 1360/2600]

Zgodnie z oczekiwaniami po zaklęciu magicznym rzuconym przez Łowcę rangi C; to było tylko jedno trafienie, ale jego HP spadło prawie o połowę. Teraz nie było już miejsca na spokój.

Intensywna złośliwość wypełniła oczy Jin-Woo.

Zaczął iść w kierunku Hwang Dong-Seoka.

"Co za cholera?"

Hwang Dong-Seok i jego zbiry otaczali przerażonego Yu Jin-Ho, więc dość późno odkryli Jin-Woo.

"Co tu się dzieje? On wciąż żyje.

„Ale Gyu-Hwan hyung wygląda jak zdechła ryba?”

„Co to za wstyd. Jest nędzną rangą E, wiesz.

Hwang Dong-Seok podrapał się po brodzie.

„Hej, Gyu-Hwan-ah, dlaczego nie skończyłeś go porządnie za pierwszym razem?”

Twarz Joh Gyu-Hwana nieco się zaczerwieniła.

"Tak.... Powinienem mieć."

Ale to nie było w porządku.

On naprawdę dał z siebie wszystko tym strzałem.

Wydał ponad jedną trzecią całej swojej magicznej energii, ale jak ten dzieciak mógł się podnieść? Czy atak może nie połączyć się poprawnie? Ale wtedy nie byłoby tak głośnej eksplozji, gdyby tak było.

Mnóstwo pytań kłębiło się w jego głowie, ale nie miał czasu ich zadać.

Bo Jin-Woo pierwszy otworzył usta.

– Skoro igrasz z ludzkim życiem...

Oczy grupy Hwang Dong-Seoka były teraz utkwione w Jin-Woo. Zatrzymał się przed nimi.

Yu Jin-Ho wzdrygnął się zaskoczony, ale reakcje innych Łowców były raczej stłumione. Niektórzy nawet zaczęli się uśmiechać szyderczo.

Jin-Woo przemówił suchym głosem.

„...Wszyscy jesteście wystarczająco zdecydowani, prawda?”

Hwang Dong-Seok prychnął po usłyszeniu tego.

– Co, do diabła, ten głupiec w ogóle mówi?

„Hyung-nim, pozwól mi zająć się tym dzieciakiem”.

Łowca z małymi oczkami podszedł do Jin-Woo i objął go za szyję.

„Wygląda na to, że pan jeszcze nie rozgryzł sytuacji, ale rzecz w tym... co?”

Wyraz małych oczek stawał się coraz dziwniejszy, gdy wzmacniał ramiona.

'...Co do cholery? Dlaczego nie mogę go ściągnąć?

Próbował wykonać uderzenie głową swoją siłą fizyczną, ale bez względu na to, jak mocno ciągnął, górna część ciała Jin-Woo nie wykazywała oznak drgnięcia.

Czy ta suka nie miała mieć tylko rangi E?!

Zimny pot wystąpił na czole maleńkich oczek.

„Jak on mógł być tak silny...”

To się wtedy stało.

Plasterek.

Głowa maleńkich oczu opadła na ziemię.

Walić.

„J-Joon-Tae!!”

Oczy Hwang Dong-Seoka zadrżały jak podczas trzęsienia ziemi.

„C-co do diabła?!”

„Ten nóż, kiedy on to zrobił?”

„Skąd on to ma?!”

Hwang Dong-Seok i jego zbiry szybko cofnęli się o kilka kroków i wyszarpnęli broń. Dłoń Jin-Woo już trzymała „Zatruty Kieł Kasaki”.

Krew kapała z czubka ostrza.

Pierścień Tti.

[Liczba wrogów pozostałych do zabicia: 7]

[Liczba zabitych wrogów: 1]

„Zostało siedem”.

**< Rozdział 22 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 23

Jin-Woo przeniósł wzrok na Hwang Dong-Seoka i jego grupę jak drapieżnik obserwujący swoją ofiarę.

Hwang Dong-Seok przełknął ślinę. Był już dość zaskoczony sztyletem pojawiającym się w rękach tego mężczyzny, ale co ważniejsze, śmierć Park Joon-Tae wstrząsnęła nim do głębi.

„Jak Łowca rangi E mógł zabić rangę D jednym uderzeniem?!”.

Nie miał pojęcia, jakiej sztuczki użył drugi facet, ale od teraz lekceważenie przeciwnika było zdecydowanie zabronione. Nie, musiał być tutaj bardzo skrupulatny. Hwang Dong-Seok dał znak, spuszczać oczy na bok.

„Gyu-Hwan-ah, uderz go jeszcze raz”.

Joh Gyu-Hwan lekko skinął głową.

Tym razem już nie popełni tego samego błędu!

Joh Gyu-Hwan powiedział sobie, że w jego dłoniach znów zaczęły gromadzić się światła. Ale zanim jeszcze strzały światła opuściły jego palce, Jin-Woo pojawił się pierwszy tuż przed Joh Gyu-Hwanem.

„Uhm? Co?!”

Szczęka Joh Gyu-Hwana uderzyła o podłogę.

Światło w oczach Jin-Woo zaśniło chłodno.

„Ty pierwszy, Łowca typu magicznego, który ma potężną siłę ognia, ale słabe ciało”.

Jin-Woo skończył już swoje obliczenia.

Sztylet wbił się prosto w szyję Joh Gyu-Hwana.

Zasztyletować!

“Keo-heok !!”

Joh Gyu-Hwan próbował zakryć dziurę w szyi i upadł na podłogę.

Plusk.

"Zabij go!!"

„Ułaaaaaa!”

Mając to za sygnał, Łowcy wokół niego natychmiast rzucili się w stronę Jin-Woo. Jin-Woo wyostrzył wszystkie swoje zmysły do maksimum i spokojnie skupił się na ruchach swoich wrogów.

Wszystkie dźwięki zniknęły, a czas zwolnił. Statystyka Agility i jej 38 punktów zaczęły pokazywać swoją wartość. Następnie blokował lub unikał mieczy, włóczni i strzał kierowanych w niego z bardzo bliskiej odległości.

Oczy Łowców stały się niewiarygodnie duże.

„H-jak ranga E może się tak poruszać?!”

'Za szybko!!'

„W ogóle nie mogę go uderzyć!”

Cera Łowców stała się popielata.

Rzeczywiście, prędkość była rzeczą subiektywną. W ich oczach ruch Jin-Woo był absurdalnie szybki. W międzyczasie Jin-Woo wkroczył między Łowców i spokojnie wcinał się w ich ważne punkty, jeden po drugim.

[„Efekt: Paraliż” został aktywowany.]

[„Efekt: Krwawienie” został aktywowany.]

[„Efekt: Paraliż” został aktywowany.]

Efekty specjalne Trującego Kła Kasaki nadal się aktywowały, a wszyscy Łowcy popadli w grzęzawisko zamieszania.

„N-nie mogę ruszyć ciałem!! Ułaa?!”

"Magia?! Czy to była magia?!!"

„Ty sukinsynu!!”

[„Efekt: Krwawienie” został aktywowany.]



Tym, który zostanie zmiażdżony, gdy się zderzą, będzie zamiast tego Seong Jin-Woo!

Ich odległość zmniejszyła się w mgnieniu oka, a Hwang Dong-Seok zaatakował go ramieniem.

"Wzmocnienie!!"

Ale potem cały jego świat zdawał się wirować i zanim zdał sobie sprawę, jak to się dzieje, wpatrywał się w sufit lochu.

ZATRZASNAĆ!!

Jego mózg zatrzęsł się mocno i potężna siła uderzenia została przeniesiona na całe ciało.

Chciał wstać, ale jego ciało nie słuchało jego poleceń. Hwang Dong-Seok bardzo się starał, ale w końcu się poddał i leżał rozwalony na ziemi.

"Kaszel!!"

Wykrztusił usta pełne krwi.

„Czy on... Czy on rzucił mnie na podłogę?!”

Czy Hwang Dong-Seok naprawdę przegrał w pojedynku sił?

W bitwie siły fizycznej?!

„Jak nędzna ranga E...”

Był teraz tak pewny, że gdzieś coś poszło nie tak.

Pięć rangi C i trzy rangi D zostało powalonych w mgnieniu oka. Nie było mowy, żeby ten bydlak miał rangę E.

Jin-Woo stał obok Hwang Dong-Seoka.

Brodaty mężczyzna nie mógł nawet prawidłowo poruszyć swoim ciałem. Jego los był teraz dość oczywisty.

Gdyby to był mecz sportowy lub sparing, ta bitwa zakończyłaby się właśnie tutaj. Szkoda jednak brodatego mężczyzny, Jin-Woo nie zamierzał na tym poprzestać.



„C-poczekaj chwilę.”

Hwang Dong-Seok pierwszy podniósł rękę.

„Puść mnie! Jeśli chcesz m-pieniędzy, dam ci je. O ile mi oszczędzisz...”

"Trzy razy."

Głos Jin-Woo pozostał zimny.

– Czy nie jesteś trochę bezwstydnym, prosząc o oszczędzenie kogoś, kogo już trzy razy próbowałeś zabić?

Po pierwsze, blokując wyjście z pomieszczenia z bossem.

Po drugie, rozkazał Yu Jin-Ho go zabić.

I wreszcie magia Joh Gyu-Hwana.

Hwang Dong-Seok trzykrotnie próbował zabić Jin-Woo – nawet po tym, jak przed chwilą wykluczył bitwę.

'Daj i weź!'

Kiedy wrócił żywy z podziemnej świątyni, Jin-Woo postanowił zwrócić tyle, ile otrzymał.

...Niezależnie od tego, czy była to życzliwość, czy wrogość.

Odplacał za złe zamiary równą ilością złośliwości. Nie byłoby miejsca na negocjacje.

Zdając sobie sprawę, że błaganie o życie nie zadziała, oczy Hwang Dong-Seoka otworzyły się szeroko, a wokół jego ust pojawiła się piana.

"Ty ty!! Myślisz, że wszystko będzie w porządku po tym, jak położyłeś na mnie ręce?! Czy masz pojęcie, kim jest mój młodszy brat.....

Roztrzaskać!

Hwang Dong-Seok nie mógł dłużej mówić po tym, jak skręcił mu kark.

„Keok”.

Białka oczu brodatego mężczyzny były teraz widoczne.

Pierścień Tti.

[Liczba wrogów pozostałych do zabicia: 0]

[Liczba zabitych wrogów: 8]

W końcu ta misja dobiegła końca.

„Uuuuu...”

Jin-Woo wypuścił długie westchnienie zawierające niezliczone emocje i oderwał rękę od głowy Hwang Dong-Seoka.

Wtedy jego wzrok zatrzymał się na jego dłoniach.

Mógł jednostronnie przepchnąć się obok swoich przeciwników, ale jak na kogoś, kto walczył na śmierć i życie z ośmioma innymi osobami, jego ręce pozostały niezwykle stabilne.

„Czy to w porządku być takim?”

Jin-Woo położył dłoń na piersi i pomacał bijące serce.

Tup, tup, tup....

Jego serce biło tak spokojnie, jakby był na spacerze.

'Co jeśli.....!'

Po raz pierwszy w życiu zaczął myśleć, że zobaczenie Systemu nie było jedyną zmianą zachodzącą w nim po jego żywym powrocie z podziemnej świątyni.

Jednak jego rozważania musiały być krótkie. Wkrótce znajomy dźwięk pojawił się w jego głowie.

Pierścień Tti.

[Ukończono „Misję awaryjną: Zabij wszystkich wrogów”.]

[Nagrody za ukończenie są już dostępne.]

[Czy chcesz potwierdzić nagrody?] (T/N)

Na wpół spodziewał się, że to się stanie, i rzeczywiście, teraz otrzymał nagrodę. Jin-Woo nawet się nie wahał i wybrał „tak”.

'Potwierdzać.'

Pierścień Tti.

[Dostępne są następujące nagrody.]

Nagroda 1. Pełne przywrócenie aktualnej kondycji fizycznej

Nagroda 2. Dziesięć dodatkowych punktów statystyk

Nagroda 3. Umiejętność: „Zastraszanie”

– Nie tylko dziesięć punktów, ale nawet umiejętność?

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się z powodu ogromnej ilości dostępnych nagród. Wszystkie te punkty statystyk to jedno, ale ta nowa umiejętność skradła mu prawie całą uwagę.

„Gdybym nie posiadał umiejętności Zryw podczas walki z tym pająkiem....”

Jedynym powodem, dla którego udało mu się upolować bossa, był „Dash”. Nie trzeba było wspominać, jak ważna w walce była umiejętność. Nie bez powodu kamień runiczny, za pomocą którego człowiek mógł nauczyć się zupełnie nowej umiejętności, kosztował kilkaset milionów wonów.

Jin-Woo natychmiast sprawdził tę umiejętność o nazwie „Zastraszanie”.

„Pokaż mi trzecią nagrodę”.

Pierścień Tti.

[Umiejętność: Zastraszanie poz. 1]

Aktywna umiejętność.

Mana wymagana do aktywacji: 100.

Używając swojej potężnej aury, możesz wprowadzić wyznaczony cel w stan strachu na jedną minutę. Można wybrać wiele celów.

Efekt „Strach”: wszystkie statystyki -50%

Chociaż była aktywna tylko przez krótki czas, wciąż była rzadką umiejętnością, która mogła znacznie obniżyć statystyki przeciwnika.

Oczywiście, dokładnie tak jak inne efekty, gdyby odporność przeciwnika była wystarczająco wysoka, nie zadziałałaby. Ale jeśli to zadziałało, Jin-Woo pomyślał, że dbanie o swoich wrogów, niezależnie od tego, kto to był, stanie się łatwe jak bułka z masłem.

A ponieważ można jej było użyć przeciwko wielu przeciwnikom, zakres przydatności tej umiejętności również wydawał się nieograniczony.

„To naprawdę dobre, prawda?”

Nagrody były tak dobre, jak potencjalna kara była równie zła.

'Zaczekaj chwilę.... Teraz, kiedy o tym myślę, to nie jest tak, prawda?

W końcu jego życie było tutaj zagrożone. I czy to wszystko?

Jin-Woo rozejrzał się wokół.

Zmarszczył brwi głęboko po tym makabrycznym widoku.

Był świadkiem wystarczającej liczby śmierci innych Łowców, ale nawet wtedy nigdy tak naprawdę nie przyzwyczał się do oglądania zwłok innych ludzi.

Jednak tego wymagała od niego ta misja. Ale w przypadku zadania, którego ukończenie wymagało wielu istnień ludzkich, rozdawane nagrody wydawały się raczej tanie i niewystarczające.

Cóż, nawet gdyby nie misja, w końcu nadal musiałby walczyć z Hwang Dong-Seokiem i jego ekipą, ale jednak.

„A mówią, że ludzka chciwość nie zna granic...”

Jin-Woo potrząsnął cierpko głową.

Wtedy jaskinia znów się zatrzęsała.

HUK.....

Drzenie stało się silniejsze niż wcześniej. Nadeszła pora, by wydostać się z lochu. Ale zanim mógł to zrobić, najpierw musiał zająć się czymś innym.

I tak się złożyło, że był to Yu Jin-Ho. Wzrok Jin-Woo powędrował w jego stronę.

Yu Jin-Ho do tej pory był żałośnie zamrożony w miejscu i wzdrygnął się dość imponująco, zanim pospiesznie spuścił wzrok na ziemię.

„Co mam teraz zrobić z tym dzieciakiem...?”

Oczywiście nie myślał o skrzywdzeniu Yu Jin-Ho. Nie było takiej potrzeby, nie było też ku temu powodu.

Jeśli jednak wydarzenia z tego miejsca wyciekły do reszty świata, istniała duża szansa, że jego życie stanie się niewygodne na różne sposoby.

– Więc chyba powinienem się upewnić, że nic nie mówi, hm.

Tak jak myślał, że taki sposób postępowania będzie najlepszy, Yu Jin-Ho szybko podbiegł do niego, ukląkł i skłonił głowę.

„Hyung-nim, proszę, oszczędź mnie!”

„...”

Nagle Jin-Woo poczuł, że następna rozmowa powinna przebiegać o wiele płynniej niż jego początkowe oczekiwania.

\*\*\*

Yu Jin-Ho trząsł się jak mokry pies. Jego cera również była blada. Cóż, osiem osób zginęło w mgnieniu oka tuż przed jego twarzą, więc to było normalne.

Jednym z najważniejszych narzędzi w kontaktach z ludźmi był właśnie ten – „strach”. Więc Jin-Woo postanowił wykorzystać tę sytuację na swoją korzyść.

"Dlaczego powinienem?"

“Cześć!”

Jin-Woo wydawało się, że słyszy odgłos serca Yu Jin-Ho upadającego właśnie na podłogę.

Jego wyrzuty sumienia, które pytało: „Czy to za dużo?” trwało to jednak tylko sekundę.

– Jeśli, jeśli chcesz pieniędzy, mogę porozmawiać z moim ojcem i...

"Myślisz, że kim jestem?!"

Wyraz twarzy Jin-Woo wykrzywił się nieprzyjemnie.

Jasne, dorastał w biedzie, ale to nie znaczyło, że był wystarczająco skorumpowany, by trzymać czyjeś życie jako zakładnika i wyłudzać w ten sposób pieniądze.

Czy nie różniłby się niczym od Hwang Dong-Seoka, gdyby to zrobił?

„Naprawdę przepraszam”.

Gdyby nie obecny stan Yu Jin-Ho, który był absolutnie przerażony, Jin-Woo już dawno uderzyłby dzieciaka w tył głowy lub coś w tym rodzaju. Powstrzymywał się tylko dlatego, że wyglądało na to, że Yu Jin-Ho mógłby się przewrócić na zawał serca, gdyby naprawdę to zrobił.

Potwierdzając niezadowolony wyraz twarzy Jin-Woo, Yu Jin-Ho nerwowo przełknął trochę zaschniętej śliny.

„Teraz, kiedy o tym myślę, nawet wtedy, gdy Hwang Dong-Seok oferował mu pieniądze..... Czy mógł porzucić wszystkie materialne pragnienia i teraz kroczy tylko ścieżką rozlewu krwi i morderstwa?!”.

Obraz Jin-Woo w głowie Yu Jin-Ho utrwał się w jeszcze dziwniejszym kierunku.

Było jednak jeszcze za wcześnie, by wyciągać wnioski.

„Jeśli tak było, to dlaczego hyung-nim wydobył te magiczne kryształy?”

Nie tak dawno temu Jin-Woo osobiście poszedł i wydobył wszystkie te magiczne kamienie, posunął się nawet tak daleko, by przekopać się przez wnętrze pająka.

Jasne, był używany na różne sposoby, na przykład jako źródło energii o dużej gęstości, jako surowiec do produkcji magicznych narzędzi itp. – ale dla Łowcy magiczny kryształ był po prostu innym słowem oznaczającym „pieniądze” .

Umysł Yu Jin-Ho wirował w szybszym tempie.

„Więc tak to było!”

Te kryształy były „nagrodą krwi”.

Były zasłużoną nagrodą, którą zdobył, splamiając ręce krwią i dlatego nie miał nic przeciwko przekopywaniu się przez żołądek martwego potwora.

Nie okazywałby cienia litości tym wrogom, którzy próbowali go skrzywdzić, ale był też praktykującym drogę krwi. Oznacza to, że nie chciał mieć nic wspólnego z zyskiem pieniężnym, którego nie zarobił własnymi rękami.

„A ja próbowałem kupić jego życzliwość za pieniądze, więc oczywiście wkurzył się na mnie...”

W takim razie Yu Jin-Ho potrzebował tutaj nie „pieniędzy ojca”, ale „zasłużonego zysku”, który mógłby osiągnąć, gdyby udało mu się wyjść stąd żywym.

Kiedy zerknął ukradkiem, wyraz twarzy Jin-Woo wciąż był nieco zniekształcony. Yu Jin-Ho szybko kontynuował swoje słowa.

„Hyung-nim, jeśli mnie oszczędzisz, przekażę ci cały zysk zarobiony w tym lochu.”

„Mhm?”

Zgodnie z oczekiwaniami, Jin-Woo natychmiast okazał zainteresowanie.

– Proszę, pomyśl o tym, hyung-nim. Jeśli zmonopolizujesz zysk przeznaczony dla dziesięciu osób po zabiciu dziewięciu innych, inni z pewnością zaczną cię kwestionować.

Z perspektywy Yu Jin-Ho Jin-Woo był bez wątpienia fałszywym abonentem. Nie tylko to, wysoce wykwalifikowany fałszywy rejestrujący, który lubił mordować ludzi!

Najwyraźniej nie chciałby, aby uwaga innych ludzi na nim wylądowała.

"Więc co?"

– Z drugiej strony, jeśli oboje wyjdziemy stąd żywi, to zgodnie z umową wszystkie magiczne kryształy z tego lochu należą do mnie. Nawet gdyby wszyscy pozostali członkowie drużyny zginęli, skoro nie dostajesz udziału w pierwszej kolejności, nikt by cię nie podejrzewał.

Oczywiście nie ma mowy, żeby Yu Jin-Ho był podejrzany o nieczystą grę. Cóż, w końcu jego ojciec był właścicielem jednej z najwyższej notowanych firm w kraju.

Potencjalny zysk, jaki osiągnąłby ze sprzedaży magicznych kryształów, byłby dla niego jak drobne.

„Te pieniądze są czymś, na co hyung-nim całkowicie zasługuje. To znaczy, to zasłużona nagroda za uratowanie mnie i pozbycie się Hwang Dong-Seoka i jego lokajów, prawda?”

**< Rozdział 23 > Fin.**



# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 24

Yu Jin-Ho z jakiegoś powodu wczuł się w słowa „zasłużona nagroda”.

'Tak, na pewno.....'

Z pewnością ta metoda była najbezpieczniejszym sposobem pozbycia się magicznych kryształów.

Kryształy te nie miały już właścicieli. Bez względu na to, jak chciwy był Hwang Dong-Seok, wciąż nie mógł zabrać ich do grobu. To pozostawiło tylko jedną osobę, Yu Jin-Ho, jako jedyne pretendenta do praw do tych kryształów.

Jednak taki facet mówił, że dobrowolnie je zaoferuje.

Jin-Woo nie chciał mieć z nimi nic wspólnego, gdyby mieli zostać zabrani siłą, ale.....

„Ale przecież nie ma powodu, żebym odmawiał przyjęcia rzeczy, które chętnie wchodzi mi do kieszeni, prawda?”

Bez jego pomocy Yu Jin-Ho albo zostałby już zabity, albo zostałby przeciągnięty jako zakładnik. Patrząc w ten sposób, twierdzenia, że są „zasłużoną nagrodą”, miały jakiś sens.

Widząc, że wyraz twarzy Jin-Woo się rozjaśnia, Yu Jin-Ho był teraz pewien, że jego domysły dotyczą pieniędzy.

– Tak jak myślałem, magiczne kryształy są zasłużoną nagrodą w postaci krwi za wytropienie Hwang Dong-Seoka i jego bandy, więc tutaj nie odmówi.

Znaczenie słowa „zasłużony”, jak wyobrażali sobie ci dwaj mężczyźni, miało coś, co można by nazwać znaczącą różnicą, ale oni nie mogli tego wiedzieć.

"Dobra."

Gdy tylko Jin-Woo się zgodził, twarz Yu Jin-Ho w jednej chwili się rozjaśniła. Do diabła, Yu Jin-Ho był nawet trochę zdumiony tym, jak niezłomny był Jin-Woo w swoich osobistych przekonaniach.

Jednak twarz Jin-Woo stała się pozbawiona emocji.

„Jednak jak mam ci ufać?”

Jin-Woo raz jeszcze przypomniał sobie swój początkowy cel.

Nie próbował przestraszyć dzieciaka, żeby mógł napełnić sobie kieszenie. Nie, zaczął te wybryki zastraszania, żeby później uniknąć niedogodności.

„Jak mogę cię zdradzić, hyung-nim, który już wiele razy uratował mi szyję?”

„Możesz zignorować naszą obietnicę i po prostu szcekać do każdego, kogo spotkasz, prawda?”

Właściwie nie byłoby to zbyt wielkim problemem, gdyby dziecko to zrobiło. W końcu zabicie Hwang Dong-Seoka i jego zbirów było w 100% aktami samoobrony.

Było ich ośmiu, nie mówiąc już o tym, że byli w pełni uzbrojeni. Cholera, nawet zaatakowali jako pierwsi potężnym magicznym zaklęciem.

Prawa zmieniły się od czasu pojawienia się Łowców, więc Jin-Woo wiedział, że odejdzie bez szwanku tylko z takim usprawiedliwieniem.

Jin-Woo chciał w ten sposób pozwolić, by sprawy ucichły po cichu. Aby to ułatwić, potrzebna byłaby pomoc Yu Jin-Ho. Może być mały „problem” z tym, jak poprosił o tę pomoc, ale jeśli chodzi o efekt końcowy, była to najlepsza dostępna metoda.

"Więc? Mów głośniej."

Jin-Woo patrzył na drugiego faceta oczami, które domagały się odpowiedzi.

Yu Jin-Ho przybrał zdeterminowaną, dostojną minę.

„Nigdy nie zrobię czegoś tak tchórzliwego, hyung-nim. Zwłaszcza dla kogoś, kto uratował mi życie.

'Poczekaj minutę....'

Jin-Woo pomyślał, że już skądś widział te zdeterminowane oczy, zanim zdał sobie sprawę, że były raczej podobne do tych z czasów, gdy Yu Jin-Ho nie tak dawno odrzucił „sugestię” Hwang Dong-Seoka, by zostać ich współnikiem.

'To dziecko.... Mówi poważnie.

„Dawaj i bierz”.

Kiedy jego życie wisiało na włosku, Yu Jin-Ho postanowił stanąć z Jin-Woo. Zaufał Jin-Woo i próbował zmierzyć się z ośmioma innymi Łowcami.

To dlatego Jin-Woo postanowił przynajmniej raz zaufać Yu Jin-Ho.

Oczywiście nie od razu i nie aż tak.... Może po zaszczepieniu w dziecku strachu przed Bogiem.

Jin-Woo sięgnął w dół i podniósł porzuconą tarczę Hwang Dong-Seoka.

"Hmm. Wiesz, nadal boli mnie tył głowy od podstępного uderzenia Hwang Dong-Seoka.

Jin-Woo udawał, że przygląda się tarczy z każdej strony, zanim potężnie cisnął nią w stronę ściany jaskini.

Kabum!!!

Ponad połowa tarczy została zakopana głęboko w tej ścianie.

Zimne krople potu spłynęły po twarzy Yu Jin-Ho, gdy nerwowo przelikał ślinę.

„Mam nadzieję, że „mój dongsaeng” również mnie nie zawiedzie”.

„A-a-ale, oczywiście, hyung-nim”.

Stało się to wtedy; tym razem loch zaczął się trząść znacznie mocniej.

RUMMMMBBBLLLEEE....

Ich czas wyraźnie dobiegał końca. Jin-Woo od samego początku nie myślał o skrzywdzeniu Yu Jin-Ho, więc pomyślał, że to wystarczy.

Więc zamówił Yu Jin-Ho.

„Zbierz wszystkie magiczne kryształy. Opuszczali.”

„Dziękuję bardzo, hyung-nim!”

Yu Jin-Ho wstał i wygiął talię pod kątem 90 stopni. Uśmiech również powrócił na jego twarz. Podczas gdy Yu Jin-Ho chodził, żeby napełnić torbę, Jin-Woo zaczął grzebać w kieszeniach Hwang Dong-Seoka.

– Ja też muszę dostać zapłatę za to, co moje.

Za całodzienną pracę obiecano mu 2 miliony wonów. I nie mógł sobie pozwolić na to, by przemknąć mu choćby jeden cent.

Portfel Hwang Dong-Seoka był wypełniony partiami banknotów po pięćdziesiąt tysięcy wonów. Kiedy policzył, było ich 45. Innymi słowy, nieco ponad dwa miliony.

Brodaty obiecał zapłacić gotówką zaraz po zakończeniu nalotu, więc na wszelki wypadek musiał je mieć w pogotowiu. Ponieważ, no cóż, nie byłby w stanie cały czas podcinać ogona.

„Dzięki za zapłatę”.

Jin-Woo nie podziękował nikomu w szczególności i jako pierwszy opuścił pokój szefa.

Yu Jin-Ho prawie skończył pakować magiczne kryształy, ale wtedy z opóźnieniem zauważył, że Jin-Woo zniknął i pospiesznie zaczął go szukać.

„H-hyung-nim?”

Wszystko, co znalazł, to szybko stygnące zwłoki Łowców, którzy stracili życie z powodu Jin-Woo.

“Cześć!”

Yu Jin-Ho i jego śmiertelnie blada cera pospiesznie gonili Jin-Woo, jakby bał się samotności.

\*\*\*

Na miejsce Bramy szybko przybył agent z Wydziału Śledczego Związku.

Procedura postępowania w przypadku ofiar podczas nalotu była raczej prosta. Pozostałym przy życiu ocalałym wystarczyło zgłosić sprawę do Stowarzyszenia i pozwolić śledczym zająć się swoją pracą. To było wszystko.

Dzisiejszą śledczą była surowo wyglądająca ciocia.

— A wasze imiona?

„To Seong Jin-Woo”.

„Nazywam się Yu Jin-Ho, proszę pani”.

Łowcy umierający w lochach zdarzali się prawie każdego dnia, więc ta procedura była w tym momencie bardziej formalnością. Mówiąc dokładniej, chodziło teraz bardziej o prowadzenie dokumentacji.

Tak było, jeśli nie było nic podejrzanego.

„...Więc wszyscy Łowcy rangi C w zespole rajdowym zostali zabici, ale w jaki sposób jednemu rangi D i jednemu rangi E udało się uciec bez szwanku?”

Śledczy przesłuchiwał duet, poprawiając okulary. Jej płonące oczy zwęziły się w szparki.

– Normalnie, przez większość czasu najślabszy Łowca w drużynie umiera pierwszy. Już....'

Intensywnie przyglądała się dwóm mężczyznom, zanim odkryła coś szczególnego i podniosła głos.

"O mój Boże!!"

Jej oczy zaczęły błyszczeć, gdy podeszła bliżej.

„Czy to nie jest długi miecz „Kalion”, który został niedawno wprowadzony na rynek przez Kompanię Majów? O mój Boże, czy to nie jest jedna z tarcz Królewskiej Serii stworzona przez jedynego mistrza rzemiosła Gredosa?

Twarz Yu Jin-Ho natychmiast się rozjaśniła.

– Wygląda na to, że dobrze znasz się na broni, proszę pani!

– Eii, naprawdę nie ma z czego być dumnym. Nie, to tylko na poziomie przeglądania co jakiś czas katalogów. Ohohohoho!

Cena długiego miecza wynosiła około 700 000 000 funtów, a tarczy około 500 000 000 funtów. (TL: odpowiednio 620 000 USD i 443 000 USD.)

Te potężne uzbrojenie zostało wykonane z magicznych kryształów kosztujących grubo ponad setki milionów wonów, jak również z innych kosztownych materiałów, i było w stanie zwiększyć umiejętności Łowcy rangi D w stosunku do zdolności Łowcy rangi C.

Dzięki temu odkryciu agent zaczął wyobrażać sobie wydarzenia, które miały miejsce w lochu.

„Przy tego rodzaju uzbrojeniu...”

Samotny Łowca rangi D, któremu udało się upolować potwora bossa, wydawał się teraz całkiem wykonalny, nawet biorąc pod uwagę, że wszyscy Łowcy rangi C zostali unicestwieni po drodze.

– A ten rangi E pewnie schował się gdzieś w kącie i ledwo uratował mu życie.

Rzeczywistość była oczywiście odwrotna, ale...

W każdym razie doszła do wniosku.

Szansa, że człowiek dysponujący wystarczającymi środkami finansowymi na zakup takiego uzbrojenia, dźgnie swoich towarzyszy w plecy za garść magicznych kryształów, były co najwyżej niskie.

Co więcej, ranga E nie mogła zrobić nic kilku Łowcom rangi C, więc śmierć Hwang Dong-Seoka i siedmiu innych można było przypisać jedynie niefortunnemu wypadkowi.

„Teraz rozumiem, co się stało”.

Śledczy zamknął akta sprawy z zadowoloną miną.

– Śledztwo zakończy się tym, więc możesz już iść do domu. Jestem pewien, że do tej pory był to trudny dzień, więc dziękuję za poświęcenie czasu, aby pomóc nam w dochodzeniu.

"Dziękuję Ci za ciężką pracę."

Jin-Woo pożegnał się w imieniu obu mężczyzn.

Śledczy i jej samochód odjechali równie szybko, jak przybyli.

– Ty też ciężko pracowałeś, hyung-nim.

Yu Jin-Ho ponownie zgiął talię o 90 stopni. Nawet po tym, jak opuścili Bramę, przesadnie uprzejma postawa Yu Jin-Ho nie uległa zmianie.

Musiał być cholernie przerażony, nawet teraz.

Jin-Woo w duchu cmoknął językiem.

"Tak, Ty też."

„Cóż, i tak niewiele zrobiłem. Wykonałeś większość pracy, hyung-nim. Och, oto twoje magiczne kryształy.

Yu Jin-Ho bardzo uprzejmie podał torbę Jin-Woo obiema rękami. I rzeczywiście, torba była wypełniona po brzegi magicznymi kryształami.

Najwyższa cena, jaką można było uzyskać za magiczny kryształ z Bramy klasy C, wynosiła około dziesięciu milionów wonów. Nawet te najmniejsze przynosiły kilka milionów.

Oczy Jin-Woo zeskanowały liczbę kryształów i w duchu krzyknął z uniesienia.

„Ile to będzie kosztowało...?”

Tak bardzo starał się stłumić uśmiech, który nie pojawił się na jego twarzy.

To wtedy kropla wody nagle wpadła do torby.

Plusk, plusk.

Jin-Woo podniósł głowę.

Były to krople deszczu spadające z nieba, które stopniowo stawało się coraz ciemniejsze w miarę upływu popołudnia.

„Dobrze się stało... wysłanie jej z parasolem”.

Jin-Woo uśmiechnął się subtelnie, myśląc o swojej młodszej siostrze.

\*\*\*

Później wieczorem.

Jin-Woo przywołał swoje okno stanu, gdy tylko wrócił do domu.

“Statystyki !!”

[Statystyki]

Siła: 53

Wytrzymałość: 30

Zwinność: 38

Inteligencja: 30

Percepcja: 32

(Dostępne punkty do rozdania: 10)

Dziesięć punktów, które otrzymał jako nagrodę za misję ratunkową, nadal czekało. Całe jego ciało swędziało od pragnienia ich spędzenia.

Jeśli chciał je zdobyć dzięki codziennym zadaniom, musiałby spędzić następne trzy dni i nadal musiał skądś znaleźć jeszcze jeden punkt, a jeśli chciał je zdobyć poprzez zdobywanie kolejnych poziomów, musiał podnieść go o dwa.

„Priorytetem jest Zwinność, a następnie Percepcja”.



Wydał 7 punktów na Zręczność, a pozostałe 3 na Percepcję.

[Statystyki]

Siła: 53

Wytrzymałość: 30

Zwinność: 45

Inteligencja: 30

Percepcja: 35

(Dostępne punkty do rozdania: 0)

"Dobra."

Jego wartości statystyk wyglądały teraz na bardziej wyrównane.

Zręczność prawie dogoniła Siłę, a Percepcja wynosiła już 35. Gdy wartości Zręczności zbliżyły się do Siły, planował zwiększyć Wytrzymałość.

Pozostawiając w spokoju Statystykę Inteligencji i jej nieznanne zastosowania, na razie chciał podnieść wszystkie pozostałe Statystyki tak równomiernie, jak to możliwe.

„Czy powinienem sprawdzić dzisiejsze wyniki?”

Imię: Seong Jin-Woo

Poziom: 21

Klasa: Brak

Tytuł: Rzeź wilków

HP: 2600

poseł: 390

Zmęczenie: 0

[Stan]

Siła: 53

Wytrzymałość: 30

Zwinność: 45

Inteligencja: 30

Percepcja: 35

(Dostępne punkty do rozdania: 0)

[Umiejętności]

Umiejętności pasywne:

– (Nieznany) poz. Maks

– Wytrwałość poz. 1

Aktywne umiejętności:

– Dash lv. 1

– Zastraszanie poz. 1

Jego uwagę najbardziej przykuł poziom, który wzrósł o trzy i nowa umiejętność „Zastraszanie”. A jego Statystyki również otrzymały solidny wzrost dzięki dziesięciu dodatkowym punktom.

Same one kwalifikowałyby dzisiejsze zarobki jako dość spektakularne, ale było ich więcej, prawda?

„Dwa miliony wonów dostałem za dzisiejszą pracę i...”

I wszystkie te magiczne kryształy wypełniające torbę.

Jin-Woo jeszcze raz policzył liczbę kryształów.

„11 od pająka i 38 od Hwang Dong-Seoka i jego lokajów”.

W sumie 49 z nich!

Gdyby zażądał pięciu milionów za każdego, nadal zarobiłby grubo ponad 200 milionów wonów.

„200 mil z jednego dnia polowania !!”

Zysk, który powinien był być dzielony przez dziesięć osób – nie, dziewięć, został przez niego połknięty, więc kwota nie miała innego wyjścia, jak tylko urosnąć. To było to samo, co nieoczekiwany pocałunek szczęścia, który wylądował prosto na jego policzkach.

„Wszystko, co muszę teraz zrobić, to sprzedać te rzeczy”.

Sprzedaż magicznych kryształów nie była trudna. Ponieważ popyt był tak duży, kiedy wystawiał je na sprzedaż, wszystkie sprzedawały się dość szybko.

Pytanie brzmiało jednak, gdzie powinien je sprzedać.

Było kilka przypadków bezpośredniego handlu między osobami fizycznymi, a Gildie i korporacje również kupowały je w dużych ilościach.

W jego przypadku, ponieważ było ich tak wielu, doszedł do wniosku, że lepiej będzie szukać pomocy profesjonalistów, niż próbować swoich sił w kontaktach z pojedynczymi osobami lub sprzedawać je online.

– Czy nie mogę ich po prostu sprzedać w sklepie czy coś?

Byłoby dla niego o wiele wygodniej, gdyby Sklep kupował jego kryształy po ich wartości detalicznej, tak jak w przypadku japtemów.

Myśląc to i owo, Jin-Woo pchnął torbę pełną magicznych kryształów w kąt pokoju.

A potem nagle przypomniał sobie ostatni owoc dzisiejszej pracy.

„Racja, System powiedział, że mogę zacząć kupować rzeczy w Sklepie”.

Jin-Woo natychmiast wezwał Sklep.

Chociaż nie było tego dużo, całe złoto, które zaoszczędził z natychmiastowego lochu Stacji Hapjeong, wciąż czekało na swoją kolej w jego Inwentarzu, aż do teraz.

"Kup."

Pierścień Tti.

Wraz ze znajomym sygnałem dźwiękowym, w jego polu widzenia pojawiła się lista przedmiotów do kupienia, a oni kontynuowali to dosłownie bez końca.

Można tu znaleźć wszystko, od tanich mikstur i bibelotów, po absurdalnie drogie przedmioty obronne i przyciągającą wzrok broń. Było tak, tak wiele przedmiotów, które można było kupić za złoto.

Było to dość oczywiste, ale im droższy był przedmiot, tym lepsze były jego „opcje”. Jeden z najlepszych dostępnych przedmiotów kosztował nawet 10 miliardów sztuk złota.

„Wow..... 10 miliardów, prawda?”

Jego obecne złoto wynosiło nieco ponad 112 tys. To było zbyt krótkie, aby kupić coś naprawdę przydatnego. Jednak tutaj nie było powodu, by się denerwować.

Czemu? Ponieważ miał dużo wolnego czasu.

„Mogę kupić dowolne z nich, o ile mam wystarczającą ilość złota, prawda?”

Jin-Woo nucił pod nosem i dalej przeglądał listę naprawdę drogich przedmiotów.

Był jeszcze jeden powód, by teraz szukać natychmiastowych lochów.

Już nie mógł się doczekać jutrzejszej nagrody Daily Quest, losowego pudełka.

**< Rozdział 24 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 25

### Część 11. Układ

Od incydentu z Bramą rangi C minęły trzy dni.

Jin-Ah wróciła wcześniej ze szkoły, ponieważ dzisiaj była sobota. Zaraz po wejściu do mieszkania zaczęła węszyć i pospiesznie zdjęła buty.

„Oppa? Co tu się dzieje? Zamówiłeś smażonego kurczaka?”

– Tak, zamówiłem coś na wynos, żeby mieć pewność, że dotrze tu na czas.

"Łał, naprawdę?!"

Jin-Woo skinął na nią, siedząc przy stole jadalnym, powodując, że oczy Jin-Ah otworzyły się szerzej. Natychmiast pobiegła w jego stronę.

„Hiya~, co tu się dzieje? I ty też jesteś seryjnym Scrooge'em. Czy ostatnio wydarzyło się coś dobrego?”

„Hej teraz. Najpierw odłóż tornister, dobrze? Dlaczego dziewczyna jest taka porywcza?”

"W porządku. Wiesz, ta torba nie jest taka ciężka.

A jeszcze niedawno narzekała, że jej torba jest za ciężka i że nie chce nosić ze sobą parasolki.... Jin-Woo tsk, tsk, ale tak naprawdę nie mógł ukryć uśmiechu wkradającego się na jego twarz.

– Pytasz mnie, czy ostatnio działo się coś dobrego?

Oczywiście, że był.

Saldo bankowe rodziny powiększyło się z 800 tysięcy wonów aż do 180 300 000 funtów wcześniej dzisiaj. (TL: nieco poniżej 160 000 USD)

180 milionów pochodziło ze sprzedaży magicznych kryształów, a 500 kawałków przeznaczono na miesięczny czynsz.

Nadal 180 milionów!

Tylko jeden nalot i był w stanie zdobyć absurdalną sumę pieniędzy, w sumie 180 milionów.

Był nim już od jakiegoś czasu, ale po raz pierwszy poczuł się jak prawdziwy Łowca. Cóż, to była epoka, w której przypadkowa wzmianka o Łowcach natychmiast przywoływała obrazy bogactwa, więc nic na to nie można było poradzić.

Również twarz pracownika giełdy magicznych kryształów, kiedy Jin-Woo poszedł tam ze swoim zapasem, wciąż była tak żywa w jego wspomnieniach.

„D-polowałeś na te wszystkie potwory?!”

„Rzeczy się wydarzyły, więc coś w tym stylu”.

„Święty molo.... Jakie to niewiarygodne.

49 magicznych kryształów rangi C.

Wstępna szacunkowa cena za całość wynosiła nieco ponad 300 milionów wonów.

Ale kto wiedział, że opodatkowanie będzie tak bezduszne?

„Muszę zapłacić 40% jako podatek?!”

"TAK. Kiedy osoba fizyczna sprzedaje kryształy, 40% jest pobierane jako podatek. Jednak kiedy Gildia je sprzedaje, to tylko 10%.

– Czy jest jakiś powód, dla którego obniżono podatek dla Gildii?

„Cóż, w przeciwieństwie do wolnych strzelców i ich zespołów, Gildie muszą współpracować bez pytania, kiedy otrzymują rozkaz mobilizacji, rozumiesz”.

Rzeczywiście, kiedy przeszukiwał swoje wspomnienia, przypomniał sobie, że słyszał o agentach z Oddziału Monitorującego Stowarzyszenia i Gildii Białego Tygrysa, którzy przybyli na miejsce incydentu w podwójnych lochach.

Ponieważ otrzymywały specjalne traktowanie, cechy musiały współpracować z rządem i Stowarzyszeniem, gdy prosiły o pomoc.

Wysokie stawki podatkowe sprawiły, że Jin-Woo przez chwilę zastanawiał się nad swoimi wyborami.

„Czy powinienem zatrzymać kryształy i sprzedać je po wejściu do gildii?”

Wkrótce jednak podjął decyzję. Zanim wstąpił do Gildii i zaczął dla niej pracować, głównym celem podboju byłyby Bramy klasy A i B. Magiczne kryształy wydobywane się z tych Bram byłyby nieporównywalnie cenniejsze niż te z Bramy klasy C.

A teraz potrzebował każdego centa, jaki mógł zdobyć.

– Poza tym nie mogę tak po prostu zapisać się do żadnej starej gildii tylko po to, żeby obniżyć podatki, prawda?

"Ok dobrze. Sprzedam je”.

\*

W ten sposób zdobył 180 milionów.

Tak jak Jin-Ah zasugerowała w swoim pytaniu, posiłek z kurczakiem i piwem miał uczcić duże zarobki, które w tej chwili ładnie leżą na rodzinnym koncie bankowym.

„Dziękuję za ten posiłek.”

Jin-Ah ukradkiem sięgnął w stronę puszkę po piwie, ale wtedy palec Jin-Woo potężnie musnął jej czoło.

"Auć!!"

„Dla ciebie to”.

Następnie postawił przed nią puszkę coli.

„Cześć.... Tylko żartowałem, wiesz.....

Nie zwracając uwagi na Jin-Ah i jej ręce zajęte pocieraniem jej zaczerwienionego czoła, Jin-Woo otworzył wieczko orzeźwiająco zimnej puszkę piwa i wlał jej zawartość do gardła.

Ale wtedy to się stało.

Pierścień Tti.

Jin-Woo nie mógł powstrzymać nerwowej reakcji, gdy usłyszał znajomy dźwięk.

„Dlaczego nagle pojawił się komunikat systemowy?”

[Wykryto szkodliwe substancje.]

[Efekty „Wzmocnienia: Detoks” teraz się rozpoczną.]

[3, 2, 1.... Detoksykacja została zakończona.]

„Odrzuwałeś szkodliwe substancje? Mówisz o alkoholu?”

Jin-Woo dopił resztę piwa z puszki i dla pewności otworzył następną.

Łyk, łyk.

[Wykryto szkodliwe substancje.]

[Efekty „Wzmocnienia: Detoks” teraz się rozpoczną.]

[3, 2, 1.... Detoksykacja została zakończona.]

I dokładnie te same komunikaty pojawiły się ponownie.

Wypił dwie puszki piwa za jednym zamachem, ale nie wyczuł nawet śladu pijaństwa.

Czymkolwiek było to „Wzmocnienie”, zdecydowanie działało zgodnie z przeznaczeniem.

'Co to jest?'

Jin-Woo przechylił głowę.

Nie spotkał jeszcze ani jednego Łowcy zdolnego do rzucania Wzmocnieniami. Większość Łowców posiadających takie wyspecjalizowane umiejętności pracowała dla dużych Gildii.

Ponieważ był związany ze Stowarzyszeniem, do tej pory nie miał ani jednej okazji do spotkania.

„Nawet gdyby ktoś przemycił mi premię, z pewnością System by mnie o tym powiadomił”.



W takim razie mogły być tylko dwie możliwości.

Albo otrzymał premię, gdy był nieprzytomny, albo dostał ją, zanim system był aktywny.

Osobiście bardziej skłaniał się ku temu drugiemu.

„Oppa? Co jest nie tak? Czy to niestrawność? Powinieneś być bardziej ostrożny, wiesz.

Kiedy wyraz twarzy Jin-Woo stał się poważny, Jin-Ah zapytał go zmartwionym głosem.

– Nie, po prostu przypominałem sobie coś bardzo pilnego, to wszystko. Jedz beze mnie, a ja się tym zajmę, dobrze?

Jin-Woo wrócił do swojego pokoju. Następnie zaczął grzebać w każdym zakamarku swoich wspomnień, próbując dowiedzieć się, czy czegoś nie przeoczył, nawet jeśli to było małe.

„Ach”.

Nagle sobie coś przypomniał.

„Każda misja ma swoje nagrody, nawet te karne. Ale było jedno zadanie, którego nigdy nie udało mi się potwierdzić, prawda?

Jin-Woo pospiesznie otworzył skrzynkę pocztową.

W tamtym czasie nie miał pojęcia, czym jest System ani jakie nagrody mogą oznaczać, więc przemilczał je, ale zdecydowanie pamiętał, jak czytał wiadomość, że spełnił warunki do ukończenia zadania.

Jego serce zaczęło bić coraz szybciej i szybciej.

Jin-Woo w końcu odkrył wiadomości leżące na samym dole skrzynki pocztowej.

[Gratulujemy zostania „Graczem”.] (przeczytaj)

Głos Jin-Woo drżał, gdy mówił cicho.

"Potwierdzać."

Pierścień Tti.

[Ten system będzie wspierał rozwój „Gracza”.]

[Niezastosowanie się do instrukcji Systemu spowoduje potencjalne kary.]

[Twoje nagrody zostały dostarczone.]

Jak myślał.

Była mowa o nagrodach.

Głos, który usłyszał w podziemnej świątyni, wyraźnie wypowiedział te słowa.

[Wymagania ukończenia „Secret Quest: The Courage of the Powerless” zostały spełnione.]

Sekretna misja czy nie, to wciąż była misja, prawda?

Jednak do tej pory nie sprawdził, jakie nagrody otrzymał. Wtedy myślał, że to wszystko to halucynacja, prawda?

[...spowoduje potencjalne kary.]

[Twoje nagrody zostały dostarczone.]

[Czy chcesz potwierdzić swoje nagrody?] (T/N)

'TAK.'

Pierścień Tti.

[Nagrody za „Sekretną misję: Odwaga bezsilnych”]

Błogosławieństwo od Wielkiego Czarownika, Kandiaru

Wielki czarnoksiężnik Kandiaru był głęboko poruszony twoją odwagą i podarował ci specjalne zaklęcie. W towarzystwie błogosławieństw Kandiaru będziesz cieszyć się zdrowym i satysfakcjonującym życiem każdego dnia.

[„Niech świetlana przyszłość czeka na pretendenta.”]

– Jednorazowy efekt „Wola wyzdrowienia”: wszystkie uszkodzone części ciała zostaną przywrócone do pierwotnego stanu.

– Ciągły efekt „Dobre zdrowie i długie życie”: Będiesz odporny na wszelkiego rodzaju choroby, trujące substancje, a także na wszelkie formy osłabienia statusu. Podczas snu tempo regeneracji wzrośnie wykładniczo.

Dopiero teraz kawałki układanki opadły na swoje miejsca.

„Dlatego moja noga była...”

To wszystko dzięki nagrodzie za zadanie, jego odcięta noga wróciła do poprzedniego stanu. To samo, dlaczego nie mógł się upić kilkoma puszkami piwa.

'Wytrzymać. Jestem też odporny na wszelkiego rodzaju trucizny?

Oczy Jin-Woo nagle otworzyły się bardzo szeroko.

Jeśli tak było, to czy może być....?

Jin-Woo pospiesznie wydobyl pewien przedmiot ze swojego ekwipunku.

[Przedmiot: Worek Trucizny Kasaki]

Rzadkość: A

Rodzaj: Medycyna

Woreczek zawierający wyrafinowaną truciznę Kasaka. Bardzo rzadko można go znaleźć podczas polowania na Kasaka. Wypicie tej trucizny zapewni ci mocną skórę, ale toksyczność trwale uszkodzi twoje mięśnie.

Efekt „Żelazna łuska Kasaki”: 20% redukcji obrażeń fizycznych.

Efekt uboczny „Uszkodzone mięśnie”: Siła -35

„Moje mięśnie powinny zostać uszkodzone z powodu toksyny, ale czy ten buff od detoksykacji nie byłby w stanie się temu oprzeć?”

Był tylko jeden sposób, aby się o tym przekonać. Jin-Woo zacisnął powieki i wypił płyn zawarty w woreczku.

Łyk, łyk.

Lepka, paskudna ciecz spłynęła mu po gardle.

Smak był tłusty i okropny, ale zniósł to.

– A mówią, że to, co dobre, zwykle smakuje gorzko...

Kiedy skończył wypić cały zatruty płyn, w jego polu widzenia pojawiły się wiadomości.

[Wykryto szkodliwe substancje.]

[Efekty „Wzmocnienia: Detoks” teraz się rozpoczną.]

[3, 2, 1.... Detoksykacja została zakończona.]

[Efekt uboczny „Uszkodzone mięśnie” został anulowany.]

"TAK!!"

Jin-Woo zacisnął mocno pięści.

Mimo to nie mógł jeszcze świętować, więc szybko przywołał swoje Okno Stanu.

[Statystyki]

Siła: 53

Wytrzymałość: 30

Zwinność: 53

Inteligencja: 30

Percepcja: 36

(Dostępne punkty do rozdania: 0)

Redukcja obrażeń fizycznych: 20%

Tak jak się spodziewał, jego Statystyka Siły nie spadła.

Nadal wynosił 53 punkty, a potem zobaczył także nową statystykę o nazwie „Zmniejszenie obrażeń fizycznych”.

Jasne, może to być ograniczone w tej kategorii, ale nadal była to cudowna statystyka, która zmniejszyła wszystkie obrażenia fizyczne o 20%.

"Miły!!"

Gdy Jin-Woo zaczął świętować pojawienie się nowego Stata, Jin-Ah zawołał go z salonu.

„Oppa? Znasz faceta, który nazywa się Yu Jin-Ho? On cię szuka.

„Nie ma mowy, on nie może być tym samym Yu Jin-Ho...”

Jin-Woo szybko poszedł do salonu i wyrwał słuchawkę telefonu swojej młodszej siostrze.

"Witam?"

– „Hyung-nim, to ja. Yu Jin Ho”.

Na prawdę teraz?

Głos dobiegający z drugiej strony brzmiał zbyt znajomo.

„...Jak zdobyłeś ten numer?”

– „Była osoba, którą znam, pracująca dla Stowarzyszenia, widzi pan. Nie chciałeś odbierać telefonu, więc nie miałem innego wyjścia, jak zadzwonić do ciebie do domu w ten sposób.

„Tylko szczegóły”.

– „Ach! Ups, mój zły, hyung-nim. Ale to nie jest coś, o czym możemy rozmawiać przez telefon... Czy możemy się gdzieś spotkać, żebym mógł ci powiedzieć osobiście?

Jin-Woo przechylił lekko głowę.

– Nadal chce się ze mną spotkać po przejściu przez taką mękę?

– „Hyung-nim, naprawdę, naprawdę muszę cię prosić o tę przysługę. Proszę.”

Jakim dziwnym dzieciakiem był ten facet.

\*\*\*

Jin-Woo ostatecznie zgodził się poświęcić godzinę po tym, jak Yu Jin-Ho usilnie go błagał.

Miejszem spotkania była franczyzowa kawiarnia położona niedaleko domu Jin-Woo.

Mimo że był to dzień powszedni, w kawiarni było sporo osób, być może dlatego, że postanowili spotkać się zaraz po porze lunchu.

„Hyung-nim, tutaj!”

Yu Jin-Ho przywitał go dość entuzjastycznie.

Przed wejściem do kawiarni Jin-Woo maksymalnie skoncentrował swoją Percepcję, ale nie wyczuł żadnych innych Łowców w sklepie.

Wyglądało na to, że przynajmniej to spotkanie nie miało na celu zemsty. Chociaż Jin-Woo tak naprawdę nie pamiętał, by zrobił coś, co uzasadniałoby tak złą wolę wobec niego i wymagało szybkiej zemsty.

Jin-Woo usiadł po drugiej stronie stołu.

– Nie sądziłem, że jeszcze się spotkamy.

Na stole leżały do połowy zjedzone lody należące do Yu Jin-Ho.

Yu Jin-Ho przemówił, wstając.

"Co chciałbyś zamówić? Mam iść i zrobić ci kawę?"

„Nie, wszystko w porządku”.

Yu Jin-Ho z jakiegoś powodu wyglądał na nieco załamane, gdy usiadł z powrotem.

Jin-Woo pierwszy otworzył usta.

"Więc czego chcesz?"

To było wtedy.

„Mówię ci, ten facet zrobił to wtedy naprawdę! To było takie szalone, naprawdę!!”

Jin-Woo przeniósł wzrok na bok.

Stolik obok niego zajmowało trzech krzepkich uczniów o dość bandyckich twarzach, pochodzących z jakiegoś lokalnego klubu sportowego lub innego, którzy byli zajęci rozmową z trzema dziewczynami.

Jin-Woo próbował wrócić do swojej rozmowy.

„Jak mówiłem, co ty.....”

„A kiedy ja to zrobiłem?! Czy posłuchasz tego bydlaka, zajętego wymyślaniem bzdur, bo jesteśmy przed dziewczynami?!”

„...Chcesz ode mnie...”

„Ale ty to powiedziałaś, prawda?! Wow, mam ci pokazać zdjęcia, człowieku? Czy mam zechcieć ujawnić dowody reszcie świata czy coś?!”

Głosy uczniów płci męskiej stawały się coraz głośniejsze, a śmiech dziewcząt był równie głośny.

„.....”

Kiedy hałas stał się zbyt głośny, by prowadzić własną rozmowę, Jin-Woo nie miał innego wyboru, jak tylko wstać i cicho podejść do stolika obok.

Wszystkie oczy uczniów skupiły się na Jin-Woo.

„Czy możesz to przyciszyć? Są tu też inni ludzie.

Jeden z uczniów podrapał się w tył głowy i kilka razy udawał, że przeprasza.

"Tak tak. Ograniczymy to. Bardzo mi przykro z tego powodu.

Dziewczyny zaczęły chichotać ochryple na ten widok.

„.....”

Jin-Woo cicho patrzył na nich przez chwilę, zanim się odwrócił. Ale kiedy to zrobił, coś wleciało i uderzyło go w tył głowy. Zwinięta papierowa serwetka spadła na podłogę.

„Puhahahaha!”

“Kekeke!”

– Hej, nie powinieneś tego robić.

Uczniowie płci męskiej zaczęli naprawdę głośno chichotać, podczas gdy dziewczęta udawały, że besztają chłopców, mimo że kpiące uśmiechy pojawiały się na ich twarzach.

Będąc świadkiem tej sceny, wyraz twarzy Yu Jin-Ho stopniowo zamarł.

„Hej.... Hyung-nim....

Jin-Woo podniósł jedną z nieużywanych łyżek obok lodów Yu Jin-Woo i podszedł do lady.

„Och, patrz, patrz. On doniesie na swoją matkę.

„Mamo, oni hałasują. Zatrzymaj ich proszę~. fuhut!”

W międzyczasie te dzieciaki ciągle gadały.

Jin-Woo zapytał nerwowo wyglądającą pracownicę za ladą ze śmiertelnie poważną miną.

– Ile za tę łyżkę?

„M-przepraszam, drogi kliencie. Widzisz, nie sprzedajemy łyżek osobno.

– To nie więcej niż dziesięć tysięcy wonów, tak?

"Pardon? Ach, uh, uhm, chyba tak.....?"

Jin-Woo położył na blacie rachunek za dziesięć tysięcy wonów i odwrócił się.

"Drogi Kliencie? E, przepraszam, klient?"

Jin-Woo zignorował wezwania pracowniczki i skierował się prosto do stolika, przy którym siedzieli studenci z jakiegoś klubu sportowego.

Kiedy zauważyli podejrzane zachowanie Jin-Woo, trójka uczniów powoli wstała ze swoich miejsc.



"Czego teraz chcesz? Co?"

Uwaga wszystkich w kawiarni skupiła się teraz na tym stole.

Jin-Woo pokazał uczniom swoją łyżkę.

„.....?”

„.....??”

Kiedy na twarzach tych nieszczęsnych dzieciaków pojawiły się znaki zapytania, Jin-Woo zaczął zgniatać łyżkę w dłoni. A biedactwo łatwo straciło swój kształt na ich oczach.

Cera studentów płci męskiej stawała się coraz bledsza.

Następnie Jin-Woo położył „łyżkę” na ich stole.

Ale tego, co tam zostało, nie można było już nazwać łyżką.

Nie, to był tylko kawałek złożonego metalu, mniej więcej w kształcie kuli.

„Hej!”

Studenci płci męskiej nerwowo przełykali ślinę.

„To, to nie jest ludzka siła”.

„Ten facet to H-Hunter”.

Uczniowie zasygnalizowali sobie nawzajem, zanim dzieciak, który rzucił w niego serwetką, uklonił się i naprawdę przeprosił.

„Naprawdę przepraszam”.

Reszta jego przyjaciół również zaczęła przeproszać.

"Przykro mi."

„To była nasza wina. Wybacz nam."

Uczniowie o bladej cerze uklonili się kilka razy, po czym pospiesznie wycofali się z kawiarni, wyciągając z niej również dziewczyny.

„Brawo!!”

Klienci wokół tego hałaśliwego stolika posłali Jin-Woo spojrzenia pełne uznania.

Tymczasem Jin-Woo wrócił na swoje miejsce i usiadł z powrotem.

Oczy Yu Jin-Ho błyszczały, gdy mówił.

„Tak jak się po tobie spodziewałem, hyung-nim!”

"Wystarczająco."

Jin-Woo wrócił do tematu.

„Dlaczego poprosiłeś mnie o spotkanie?”

"Dobrze, że.... Hyung-nim. Dużo myślałem nad tą sprawą. To znaczy, dużo, dużo myśli, wiesz? Ale myślę, że naprawdę, poważnie, muszę cię zapytać.

Jin-Woo przechylił głowę.

– O czym teraz mówisz?

„Hyung-nim, właściwie...”

Twarz Yu Jin-Ho zaczerwieniła się, jakby był czymś zawstydzony, zanim zebrał się na odwagę i przemówił.

„Właściwie, myślałem o zaparzeniu własnej herbaty...”

Jin-Woo nie wahał się ani sekundy i odpowiedział.

"Nie jestem zainteresowany."

**< Rozdział 25 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 26

### Część 1. Transakcja

Wyraz twarzy Yu Jin-Ho był oszołomiony.

„Już, hyung-nim?!”

– Nie muszę słuchać reszty, żeby to rozgryźć.

Jin-Woo był dość zdecydowany, mówiąc „nie”.

Nie dlatego, że nie lubił Yu Jin-Ho czy coś w tym rodzaju.

Chociaż wydawał się nieco zmieszany, jego postawa pozostała uprzejma i sprawiał wrażenie kogoś, kto zawsze dotrzymuje słowa. Zupełnie różnił się od innych potomków „czeboli”, często widywanych w środkach masowego przekazu. (TL: „czebole”: zamożni właściciele/rodziny korporacji)

Jednak Jin-Woo nie był zainteresowany zostaniem towarzyszem zabaw syna zamożnej rodziny podczas fazy „Łowcy” chłopca.

„Jeśli nie ma nic innego, wychodzę”.

„Hyu, hyung-nim!!”

Gdy Jin-Woo wstał, by wyjść, Yu Jin-Ho pośpiesznie wyciągnął rękę i przytrzymał go.

„Hyung-nim, tylko za 20! Nie, czekaj, proszę, współpracuj ze mną przez następne 19 razy!!”

"Po co? Oczyszczyć lochy?

"TAK!! Na pewno odpowiednio cię zrekompensuję!!”

Głos Yu Jin-Ho brzmiał raczej desperacko.

Jin-Woo przechylił lekko głowę.

Były dwa powody, dla których ludzie zostali Łowcami. Albo dla pieniędzy, albo z poczucia obowiązku.

Ale Yu Jin-Ho nie należał do żadnego z obozów. Możliwe, że myślał, że bycie Łowcą to nieco bardziej niebezpieczna forma sportów ekstremalnych lub coś w tym rodzaju.

W to właśnie wierzył Jin-Woo do tej pory.

To prawda, był nieco zaskoczony, gdy dzieciak oświadczył, że chce stworzyć swój własny prywatny zespół rajdowy, nawet po przejściu przez tę mękę ostatnim razem.

„Na świecie są różni ludzie, to pewne”.

Nie byłoby niczym dziwnym znaleźć potomka zamożnej rodziny, który stał się odrętwiały w bezpiecznym środowisku, w którym dorastał. Jednak wyraz twarzy Yu Jin-Ho wydawał się w tej chwili zbyt poważny i zdeterminowany jak na tego rodzaju wyjaśnienie.

„Czy może być inny powód?”

Zamiast obietnicy „odpowiedniej rekompensaty”, ciekawość Jin-Woo była szarpana pomysłem najazdów na lochy „19” więcej razy.

Mózg Jin-Woo szybko zaczął działać.

„Wytrzymać.... Powiedzmy, że ostatni raz był jego pierwszym nalotem. A kiedy ukończy jeszcze 19 rajdów, wtedy...”

Czy ten dzieciak może celować w.....?

Nie trwało długo, zanim Jin-Woo uświadomił sobie prawdę. Zamiast tego jego wyraz twarzy stał się oszołomiony.

„Ty, czy może myślisz o zdobyciu licencji Mistrza Gildii?”

„Zgadza się, hyung-nim!!”

Co za mądra decyzja, żeby nie zamawiać kawy.

W przeciwnym razie mógłby już rozpryskać gorzki płyn po całym stole, próbując go wypić.

„Chcesz zostać Mistrzem Gildii?!”

„Cóż, uh, historia jest trochę skomplikowana, hyung-nim”.

Kiedy przemawiał, twarz Yu Jin-Ho poczerwieniała znacznie w porównaniu z poprzednią.

„Hyung-nim. Proszę wysłuchaj mojej historii”.

„...”

Jin-Woo miał mały dylemat, zastanawiając się, co powinien teraz zrobić, ale w końcu pokonała go ciekawość, więc usiadł z powrotem.

„Dobrze, posłucham”.

Cóż, obiecana godzina jeszcze się nie skończyła, więc to też było. Wysłuchanie historii dzieciaka i tak nie byłoby problemem.

Yu Jin-Ho również pospiesznie odstawił tyłek.

„Jak dobrze zgadłeś, chcę zdobyć licencję Mistrza Gildii.”

W rzeczywistości zdobycie tej licencji nie było takie trudne. Trzeba było być Łowcą, który uczestniczył w co najmniej 20 rajdach. Tak długo, jak spełniałeś ten podstawowy wymóg, wystarczyło zdać pisemny test i uzyskać licencję.

Oczywiście nikt nie dołączyłby do gildii stworzonej przez łowcy śmieci, a jeśli gildia nie utrzymałaby minimalnej liczby członków, również zostałaby rozwiązana.

Yu Jin-Ho kontynuował.

„Nie jest to jeszcze znane opinii publicznej, ale tak naprawdę mój ojciec próbuje założyć własną Gildię”.

„Gildia stworzona przez Yujin Construction?”

"TAK."

Yujin Construction była jedną z największych korporacji w Korei Południowej.

Rozszerzyła swoją działalność daleko poza dziedzinę budownictwa i objęła inne sektory, gdzie dokonywała zabójstwa. Jin-Woo słyszał, że niedawno odnieśli ogromny zysk po wskoczeniu do biznesów związanych z Hunterem.

– I chcą założyć własną Gildię?

Kiedy Jin-Woo okazał zainteresowanie, Yu Jin-Ho był podekscytowany i dodał więcej wyjaśnień.

„Wyszukałby silnych Łowców i zbudowałby potężną Gildię, podporządkowując jej wszystkie nasze interesy związane z Łowcami. Taki jest jego plan.

Jeśli korporacja chciała uczestniczyć w biznesie związanym z Łowcami, konieczna była współpraca z Gildią. Cóż, potrzebowałbyś siły dużej Gildii, jeśli kiedykolwiek chciałeś zdobyć magiczne kryształy i pozostałości potworów lub skarby, takie jak kamienie many znalezione w Bramach rangi A lub B.

„A więc chcesz stać się samowystarczalną istotą. Czy to to?”

„Zgadza się, hyung-nim!”

Przy zasobach finansowych Yujin Construction utworzenie gildii nie stanowiłoby nawet problemu. Nie, prawdziwy problem polegałby na tym, kto może go uruchomić.

„Mój ojciec myśli o zatrudnieniu Łowcy rangi S jako Mistrza Gildii i umieszczeniu mojego starszego brata jako Wicemistrza i kierowaniu Gildią w ten sposób, ale...”

Jin-Woo natychmiast pojął, co miał na myśli Yu Jin-Woo. Gdyby sprawy potoczyły się w ten sposób, po drodze powstałoby źródło zmartwień.

Władza, jaką posiadał Mistrz Gildii, była po prostu zbyt wielka. Nawet jeśli to Wicemistrz wynajął Mistrza, w przypadku konfliktu między nimi istniała bardzo duża szansa, że ten ostatni całkowicie przejmie kontrolę nad całą Gildią.

Aby temu zapobiec, był tylko jeden sposób. Wszystko, co musiałeś zrobić, to zatrudnić Mistrza, który nigdy, przenigdy nie zdradziłby tego, który go zatrudnił.

Na przykład bracia – a nawet syn.

A prezes Yujin Construction, Yu Myung-Hwan, miał syna o imieniu Yu Jin-Ho.

„Jednak doświadczenie biznesowe mojego starszego brata jest zbyt dobre, abym po prostu objął stanowisko Mistrza Gildii. Widzisz, to był jego pomysł, żeby wejść w dziedzinę biznesu związanego z Hunterem. Dzięki niemu osiągnęliśmy ogromne zyski w tym sektorze.”

Jego starszy brat stał się odnoszącym sukcesy przedsiębiorcą w wieku 31 lat. W porównaniu z nim Yu Jin-Ho był zaledwie 22-letnim studentem, nawet jeśli posiadał wyjątkową zaletę bycia Łowcą rangi D.

Oczywiście przewodniczący myślał o powierzeniu cechu najstarszemu synowi.

Najstarszy nie mógł zostać Mistrzem, bo nie był Łowcą, ale i tak dużo wiedział o biznesach związanych z Łowcami, a także osiągnął wielki sukces w branży.

Oznacza to, że nawet gdyby istniał element ryzyka, przewodniczący i tak by zaryzykował.

– I chcesz zmienić zdanie swojego ojca, zdobywając licencję mistrza, tak?

– Zgadza się, hyung-nim.

I tak Jin-Woo odkrył, dlaczego Yu Jin-Ho tu był, desperacko próbując go zwabić.

Nawet gdyby dzieciak wynajął wysokiej rangi Łowcę i w ten sposób zdobył licencję, nie różniłoby się to niczym od kupienia jej za gotówkę. Co jednak, jeśli dzieciak odniósł sukces w 20 rajdach z Łowcami niskiej rangi, takimi jak Jin-Woo, i zdobył w ten sposób licencję?

Yu Jin-Ho byłby w stanie przekonać swojego ojca.

Wystarczy, że będzie w stanie poprowadzić grupę Łowców, aby uzyskać jego aprobatę. Na to właśnie liczył Yu Jin-Ho.

Gdyby Yu Jin-Ho został Mistrzem Gildii, otrzymaliby rangę S jako Wicemistrz i przeprowadziliby zwiad wszystkich utalentowanych Łowców.

Cóż, inni czuliby się bezpieczni i dołączyliby do nich tylko wtedy, gdyby jedno lub oba miejsca Mistrza i Zastępcy Mistrza zostały obsadzone przez kogoś o potężnych zdolnościach.

Jeśli ten plan miał się urzeczywistnić, ukończenie tych 20 rajdów było absolutną koniecznością.

„Hyung-nim, proszę, pomóż mi! Nie mam nikogo oprócz ciebie, hyung-nim!

Yu Jin-Ho skłonił głowę.

Gdyby nie Jin-Woo, dzieciak zginąłby podczas swojego pierwszego nalotu. Przez gigantycznego pajaka lub z rąk Hwang Dong-Seoka. Dwa razy.

Yu Jin-Ho potrzebował tutaj godnego zaufania sojusznika.

„Zdecydowanie mogę zaufać hyung-nimowi”.

Mógł być osobą o zimnym sercu, która nie mrugnęłaby powieką, zabijając swoich wrogów, ale był też prawym człowiekiem, który nie traktowałby lekko życia słabszych od siebie, i co równie ważne, nie zależy mu również na zdobyciu nieuczciwie zdobytych zysków.

Jin-Woo był idealnym kandydatem.

Jednak Jin-Woo nie potrzebował Yu Jin-Ho. Dlatego zapytał dzieciaka.

„W takim razie co dostanę w zamian?”

Yu Jin-Ho podniósł głowę z radością na twarzy, gdy szybko wyjął kopertę, którą przygotował wcześniej. I stamtąd wyszedł plan budynku. Jin-Woo przyjrzał się temu.

„To jest budynek biurowy Gildii, który obecnie budujemy. Przewidywana cena detaliczna budynku to około 30 miliardów funtów, ale w przyszłości na pewno wzrośnie”.



Chociaż Stowarzyszenie robiło, co w ich mocy, aby sobie z nimi poradzić, zawsze istniał strach przed potworami uciekającymi z lochów. Dlatego też ceny gruntów w pobliżu siedziby Związku lub wokół dużych Cechów zawsze z biegiem czasu rosły.

Cóż, w końcu nie byłoby cenniejszego bogactwa niż własne życie.

Nawet jeśli była to mała Gildia, przebywanie w jej pobliżu prawie gwarantowało bezpieczeństwo. Jeśli jednak był to budynek zajmowany przez dużą Gildię?

Nie było potrzeby o tym wspominać.

„Jeśli zostanę Mistrzem, będę go używał dokładnie przez rok, dopóki Gildia się nie ustabilizuje. A potem przekaz akta tobie, hyung-nim. Oczywiście upewnię się, że wszystkie formalności są w porządku, aby później nie było żadnych niepotrzebnych komplikacji.

Budynek za 30 miliardów, za najazd na bramy klasy C jeszcze 19 razy...

Jin-Woo uśmiechnął się lekko.

„Dopóki zostaniesz Mistrzem, wszystko będzie tego warte, prawda?”

– Zgadza się, hyung-nim.

Tego pamiętnego dnia Yu Jin-Ho nauczył się cennej lekcji: „Wszystko mieści się w lochach”.

Zatrudnienie starych Łowców może doprowadzić do jego śmierci.

Z drugiej strony zatrudnienie sławnych Łowców oznaczałoby, że Yu Jin-Ho straciłby zdolność przekonywania ojca.

Jednak Jin-Woo był inny.

Nominalnie był Łowcą rangi E, ale był wystarczająco silny, by w pojedynkę pokonać bossa rangi C, a także ośmiu Łowców rangi C bez odniesienia obrażeń.

„Hyung-nim mógłby mieć przynajmniej kategorię B.... Albo ktoś o wiele silniejszy.

Mając Jin-Woo w pobliżu, najazd na 19 bram rangi C nie stanowiłby żadnego problemu.

Więc tak – gdyby mógł zostać Mistrzem Gildii, 30 miliardów brzmiało raczej tanio w porównaniu.

Pozostało tylko to, że Jin-Woo zgodził się to zrobić.

– Nie odmówiłby, mając takie warunki w ofercie, prawda?

Yu Jin-Ho nerwowo obserwował reakcje Jin-Woo.

'Co powinienem zrobić?'

W międzyczasie Jin-Woo miał poważny dylemat.

30 miliardów wonów.

To była ogromna suma pieniędzy.

Jeśli wziąć pod uwagę fakt, że zwycięska nagroda w lokalnej loterii wyniosła 1,5 miliarda wonów, musiałby mieć szczęście 20 razy z rzędu, aby zarobić taką kwotę.

Mało tego, wartość budynku będzie tylko rosła.

Gdyby to był jakikolwiek inny normalny Łowca, wskoczyliby z obu nóg i od razu się zapisali – tak kusząca była ta oferta.

Jednak Jin-Woo był tak daleki od bycia normalnym, jak tylko ktokolwiek mógł mieć nadzieję.

Jedyny pod niebem; był jedynym Łowcą, który mógł rosnąć w siłę.

Jeśli będzie kontynuował zadania i ciągle awansował, prędzej czy później osiągnie rangę S, a nawet coś, co ją przewyższy.

„Jeśli uda mi się przekroczyć rangę S, to 30 miliardów będzie niczym”.

Opłata kontraktowa Łowców rangi S sięgała już kilkudziesięciu miliardów.

Bez względu na to, jak sławna była celebrytka lub gwiazda sportu, nigdy nie zbliżyliby się nawet do wartości Łowcy z rangą S.

To była epoka, w której liczba wysoko postawionych Łowców oznaczała siłę narodu. W rezultacie traktowanie, jakie otrzymały stopnie S, przeszło ludzkie wyobrażenia.

Biorąc to pod uwagę, tym, co Jin-Woo musiał potraktować priorytetowo, nie były pieniądze, ale jego rozwój.

A żeby się rozwijać, wygodniej byłoby być samemu.

„Tak, lepiej byłoby zminimalizować ryzyko nieoczekiwanych zdarzeń”.

Gdyby polował razem z innymi ludźmi, otrzymywane punkty doświadczenia również mogłyby się zmniejszyć, a przez te wszystkie oczy, które go obserwują, wykonanie ruchu stałoby się również dość kłopotliwe.

Nie zapominajmy, że aby uniknąć późniejszych problemów, musiał wtedy grozić Yu Jin-Ho, czego od początku nie chciał robić.

I wreszcie, od teraz będzie musiał dostosować swój harmonogram do harmonogramu zespołu szturmowego. Efektywność jego wzrostu tylko by się zmniejszyła, w taki czy inny sposób.

„Zawsze mogę później zarobić”.

Chociaż było to niefortunne, musiał odrzucić tę ofertę. Tak jak myślał w ten sposób....

'Zaczekaj chwilę.'

Nagle wpadł na całkiem niezły sposób na złapanie dwóch ptaków zwanych pieniędzmi i wzrostem za pomocą jednego kamienia.

„Jeśli to w ten sposób...”

Kiedy w końcu podniósł głowę, zauważył Yu Jin-Ho i jego nerwową twarz. Jin-Woo powoli otworzył usta.

„Mam tylko jeden warunek”.

Wyraz twarzy Yu Jin-Ho natychmiast się rozjaśnił.

„Cokolwiek to jest, proszę, powiedz mi, hyung-nim!!

„Zastanawiam się, czy byłbyś w stanie się uśmiechnąć nawet po tym, jak ci powiedziałem, co to jest?”

Jin-Woo uśmiechnął się w duchu i przemówił.

„Ty i ja. Tylko dwoje z nas wejdzie do lochów”.

"Pardon?!"

Yu Jin-Ho sapnął w czystym szoku.

„Hyu-hyung-nim.... Jeśli nie popełniłem tutaj błędu, to... Chcesz powiedzieć, że hyung-nim i ja, tylko my dwaj, oczyścimy Bramy rangi C? Tylko my dwaj?”

– W takim razie nie popełniłeś błędu.

Właśnie wtedy twarz Yu Jin-Ho była pozbawiona wszelkich kolorów.

**< Rozdział 26 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 27

Jasne, Jin-Woo był w stanie sam pokonać bossa-pajaka, więc byłby w stanie zrobić coś podobnego do innych bossów.

Ale kiedy wyobraził sobie tylko ich dwoje przeciwko hordzie potworów, tak jak w wejściu do lochu z tymi owadami, Yu Jin-Woo nagle nie mógł oddychać.

„.....”

Yu Jin-Ho zupełnie zaniemówił, podczas gdy Jin-Woo przybrał minę, która mówiła: „Wiedziałem”.

„Jednak to jest najlepszy sposób”.

....Najlepiej, żeby złapać oba ptaki.

Byłoby bardzo trudno wejść do jakiegokolwiek zespołu rajdowego prowadzonego przez freelancerów jako Łowca z rankingiem E. Od pierwszego dnia, w którym zdecydował się zacząć zarabiać w tym zawodzie, nieustannie przypominano mu o tej trudnej rzeczywistości.

Albo musiał zrezygnować ze wchodzenia do lochów ze swoimi kwalifikacjami, albo musiał stworzyć własny zespół rajdowy. Jednak ten dzieciak zgłosił się na ochotnika, aby go dla niego utworzyć. Innymi słowy, czy to nie była wspaniała okazja?

„A-a-ale, hyung-nim! Potrzebujesz co najmniej dziesięciu osób, jeśli chcemy wejść do C-ra.....”

„Jestem prawie pewien, że znalazłbyś wielu chętnych, gdybyś powiedział, że zapłaciłbyś im tylko za to, że pojawili się, by uzupełnić liczbę osób”.

Czas więc dobrze wykorzystać to, czego nauczył się od Hwang Dong-Seoka.

Gdyby byli Łowcy, którzy nie chcieli walczyć z życiem na szali, ale pilnie potrzebowali gotówki, z pewnością wskoczyliby obiema nogami do tej złotej okazji.

Jednak wyraz twarzy Yu Jin-Ho stał się wyrazem przestraszonego kota.

"Czekać.... Z pewnością nie sugerujesz, że my dwaj zabijemy każdego potwora w lochu, aż do bossa, prawda?"

...Prawdę mówiąc, byłyby to jednak tylko jedna osoba.

"Masz to."

Dzięki takiemu układowi Jin-Woo byłby w stanie zapobiec potencjalnemu najgorszemu scenariuszowi kradzieży jego punktów doświadczenia, a jedyną osobą obok niego byłby Yu Jin-Ho, więc nie musiałby się nawet martwić o innych ludzie cały czas go obserwują.

„Jeśli tak jest, to będę mógł cieszyć się poważnym wyrównywaniem mocy, prawda?”

Co więcej, po zakończeniu wszystkich nalotów i odkurzeniu, otrzymywał niezłą premię w postaci wspaniałego budynku toczącego się na jego kolanach. Pozostało mu tylko przekonanie Yu Jin-Ho.

I zgodnie z oczekiwaniami, Yu Jin-Ho był w tej chwili bardzo, bardzo przestraszony.

– Czy to nie jest zbyt niebezpieczne, hyung-nim?!

– Patrzysz na to tylko z jednej strony, a nie z drugiej.

„Ech?”

Jin-Woo skinął na dzieciaka, żeby podszedł bliżej, więc Yi Jin-Ho pochylił się do przodu.

„Jeśli nikt poza nami nie bierze udziału w polowaniu, czy to nie oznacza również, że nikomu nie stanie się krzywda, o ile nic nam nie będzie?”

„O-oczywiście.”

„Podczas pierwszego nalotu byłeś jak piąte koło, więc nie mogłeś nic zrobić z incydem, który się wydarzył, ale pomyśl przez chwilę o konsekwencjach, jakie twój własny zespół rajdowy ukończył wszystkie 19 rajdów bez pojedyncza ofiara”.

Oczy Yu Jin-Ho gwałtownie się otworzyły.

Jeśli o to chodzi....!!

Gdyby tak było, przekonanie ojca stałoby się o jeden poziom łatwiejsze. Byłby nie tylko Łowcą rangi D, ale także liderem zespołu, który pomyślnie przeprowadził 19 rajdów bez ani jednego incydentu.

Byłby to ostateczny dowód na to, że kwalifikuje się do zostania Mistrzem Gildii. Nic nie byłoby dla niego lepszą reklamą niż to, prawda?

Jin-Woo przyjrzał się wyrazowi twarzy Yu Jin-Ho i uśmiechnął się z satysfakcją.

'To dziecko.... Teraz jest przekonany.

Od samego początku osobą w potrzebie był Yu Jin-Ho.

Jeśli chodzi o Jin-Woo, tak naprawdę nie musiał wyruszać na rajd z Yu Jin-Ho, ale nadal mógł wchodzić do lochów za pośrednictwem Stowarzyszenia, które go wezwało, lub przez losowe skrzynki.

Yu Jin-Ho myślał teraz.

Chociaż było to trochę przerażające, jeśli udałoby mu się to zrobić, to tak jak zasugerował Jin-Woo, dostałby tak wiele w zamian.

Wspominając widok Jin-Woo pokazującego swoją absolutnie przytłaczającą potęgę w bitwach z ostatniego razu, Yu Jin-Woo zdał sobie sprawę, że być może nie ma się czym martwić.

Yu Jin-Ho w końcu się zdecydował, aczkolwiek po kilku poważnych wewnętrznych zmaganiach.

– Zrobimy to po twojemu, hyung-nim. W takim razie poszukam odpowiednich członków drużyny.

"Bardzo dobry."

Jin-Woo skinął głową.

Doszli do porozumienia.

Ponieważ wciąż znajdował się przed Jin-Woo, Yu Jin-Ho przestał się denerwować i mieć ucisk w klatce piersiowej, i zaczął się uśmiechać.

„Udało mi się w końcu przeciągnąć hyung-nima na swoją stronę”.

Z jakiegoś powodu nie bał się zbytnio nadchodzących nalotów.

Dołączył do niego godny zaufania towarzysz o imieniu Jin-Woo i teraz byłoby trochę łatwiej stworzyć zespół rajdowy. Jak powiedział Jin-Woo, przy oferowanych warunkach wielu ustawiliby się w kolejce tylko po to, by mieć szansę na udział.

„Dzięki temu jestem o krok bliżej zostania Mistrzem”.

Jin-Woo również się szeroko uśmiechnął.

„Wyczyść samodzielnie jak najwięcej lochów klasy C i jak najszybciej awansuj”.

Obaj mężczyźni opuścili kawiarnię z zadowolonymi minami.

\*\*\*

Po rozstaniu się, Jin-Woo pobiegł z powrotem do domu.

Cóż, w końcu nie wiedział, kiedy Stowarzyszenie do niego zadzwoni. Minęło ponad dziesięć dni, odkąd został wypisany ze szpitala, więc nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby w pobliżu otworzyły się Wrota.

Stowarzyszenie zwykle wzywało Łowców dwa, trzy razy w miesiącu do oczyszczania lochów, które pojawiały się na tym terenie.

Jednym z głównych powodów, dla których poświęcił Yu Jin-Ho tylko godzinę, było to, że w każdej chwili mógł przyjść telefon ze Stowarzyszenia.

„Na razie nie mogę sobie pozwolić na opuszczenie nawet lochu rangi E...”

Chciał zabić wiele potworów i szybko podnieść swój poziom.

Jak niewygodnie było nie mieć przy sobie swojego smartfona. Cóż za ulga, że nowy powinien pojawić się za kilka dni....



Jin-Woo pchnął frontowe drzwi i wszedł.

„.....”

Mieszkanie było ciche.

Był środek tygodnia, więc jego młodsza siostra była jeszcze w szkole.

Po potwierdzeniu, że nikogo nie ma w domu, Jin-Woo otworzył okno wyświetlające Daily Quest.

„Powiniennem dostać dzisiejsze nagrody”.

Zanim wyszedł na spotkanie z Yu Jin-Ho, miał już za sobą codzienną misję. Ale było zbyt wiele oczu obserwujących, więc nie miał innego wyboru, jak tylko opóźnić otrzymanie swojej nagrody.

Cóż, naprawdę nie mógł pochwalić się widokiem niebieskiego światła owijającego się wokół jego ciała, a także pudła nagle wyskakującego znikąd na środku ulicy, prawda?

Pierścien Ti!

[Codzienna misja: Przygotowania do stania się silnym]

Pompki, 100 razy: kompletne (100/100)

Brzuski, 100 razy: kompletne (100/100)

Przysiady, 100 razy: kompletny (100/100)

Bieganie, 10 km: ukończone (11/10)

[Ukończono „Codzienną misję: Przygotowania do stania się silnym”.]

[Nadeszły nagrody za ukończenie.]

[Czy chcesz potwierdzić?] (T/N)

"Tak.... Och, trzymaj się. Czekać."

Tak jak zwykle, Jin-Woo miał odebrać swoją nagrodę, tylko po to, by zauważyć coś dziwnego i szybko się powstrzymał. Jego wzrok zatrzymał się martwy i pozostał utkwiony w kolumnie „Bieganie”.

Bieganie, 10 km: ukończone (11/10)

Początkowo myślał, że przebiegł kilometr więcej niż to konieczne. Jednak im dłużej o tym myślał, tym dziwniejsze mu się to wydawało.

„Wypełniłem swój limit, więc dlaczego wciąż rejestruje dodatkowy dystans?”

Wzrok Jin-Woo stał się ostrzejszy.

Czy to naprawdę było tylko zbiegiem okoliczności?

Jin-Woo zszedł na podłogę i oparł się na ramionach. A potem jego ciało unosiło się i opadało bez przerwy.

Jednak jego wzrok był utkwiony w pozornie pustym powietrzu z przodu.

Pierścień Ti!

[Ukończyłeś jedną pompkę.]

[Pompki 100 razy: kompletne (111/100)]

Pierścień Ti!

[Ukończyłeś jedną pompkę.]

[Pompki 100 razy: kompletne (112/100)]

'Tak jak myślałem....'

„Bieganie” nie było jedyną kategorią, która odzwierciedlała dodatkową liczbę wykonanych ćwiczeń. Liczba „Press-up” również rosła.

Nagle zainteresował się, o ile wyższe liczby będą się liczyć.

Żył nabrzmiały na ramionach Jin-Woo.

Dzięki jego ulepszonym statystykom. Nie czuł swojej wagi. Właściwie jego ciało wydawało się lekkie jak splątane włosy.

Wkrótce liczba zbliżająca się do setki wzrosła do 200.

Pierścień Ti!

[Ukończyłeś jedną pompkę.]

[Pompki 100 razy: kompletne (200/100)]

Pierścień Ti!

[Ukończyłeś jedną pompkę.]

[Pompki 100 razy: kompletne (200/100)]

Odliczanie zatrzymało się na pewno na znaku 200. Na wszelki wypadek wykonał jeszcze kilka pompek, ale nie chciał iść wyżej.

Zarówno brzuszki, jak i przysiady również przestały się liczyć przy znaku 200.

Pompki, 100 razy: kompletne (200/100)

Brzuszki, 100 razy: kompletne (200/100)

Przysiady, 100 razy: kompletny (200/100)

Bieganie, 10 km: ukończone (11/10)

200, nie więcej i nie mniej.

To nie było po prostu wspinanie się bez końca i nie, to nie było tak, jakby znak 100 był końcem. Zdecydowanie coś tu było. Jego przecucie tak właśnie deklarowało.

Co by było, gdyby po zakończeniu całego „przeliczania” czekał na niego inny wynik?

„Upewnijmy się”.

Dużo szybszym krokiem niż zwykle Jin-Woo opuścił mieszkanie.

Kolejne 9 kilometrów w rubryce „Bieganie” wypełniło się bardzo szybko. Kiedy Jin-Woo ponownie pojawił się przed jego domem, w jego polu widzenia pojawiła się nowa wiadomość.

Pierścień Ti!

[Ukończono „Ukryte zadanie: przygotowania do stania się silnym”.]

[Nadeszły nagrody za ukończenie.]

[Czy chcesz potwierdzić?] (T/N)

Tytuł zadania się nie zmienił, ale typ zadania zmienił się teraz na „Ukryte zadanie”.

Jego podejrzenia okazały się słuszne.

Jin-Woo przełknął ślinę.

'.....Potwierdzać.'

Pierścień Ti!

[Dostępne są następujące nagrody.]

Nagroda 1. Pełne przywrócenie aktualnej kondycji fizycznej

Nagroda 2. Wszystkie statystyki +3

Nagroda 3.

1) Błogosławione losowe pudełko

Lub

2) Przeklęte losowe pudełko

[Chcesz zebrać je wszystkie?]

„Wszystkie statystyki podniesione o 3!”

Jego oczy otworzyły się szeroko.

Nagrody z ukrytego zadania okazały się naprawdę wyjątkowe.

Gdy wszystkie statystyki zostały wzmocnione o trzy punkty, było to to samo, co jego poziom wzrósł o trzy.

Nie, czekaj – jego Statystyki mogły wzrosnąć, ale ponieważ jego poziom pozostał taki sam, zyskał jeszcze więcej. Ponieważ przy wyższych statystykach podniesienie jego poziomu stałoby się o wiele łatwiejsze.

Ale jednocześnie czuł też lekki strach.

Z jednej strony nie mógł oprzeć się niejasnej nadziei, że od dzisiaj wszystkie nadchodzące Codzienne Zadania będzie można zamienić na Ukryte Zadania.

„Jednakże, jeśli nagrody są tak duże...”

Wtedy szanse na zakończenie codziennych zadań były również niewiarygodnie wysokie.

Poza tym, jeśli Ukryte zadanie było dostępne tylko raz, oznaczało to, że musiał zachować szczególną ostrożność przy wyborze trzeciej nagrody.

Nagroda 3.

1) Błogosławione losowe pudełko

Lub

2) Przeklęte losowe pudełko

To byłby jego pierwszy raz, kiedy musiał wybrać nagrodę.

Jeśli wybierze jedną, straci drugą.

„Więc nie byłbym w stanie widzieć jednego z tych dwóch na zawsze, prawda?”

Wystarczyło jedno spojrzenie na ich imiona i było dość oczywiste, które z nich powinien wybrać, ale...

Ale to też może być pułapka.

„Odbierz trzecią nagrodę”.

Pierścień Ti!

[Musisz wybrać jedno z dwóch dostępnych losowych pudełek.]

[Błogosławione losowe pudełko]

Przedstawia graczowi żądany przedmiot.

[Przeklęte losowe pudełko]

Przedstawia graczowi przedmiot, którego potrzebuje.

[Który wybierzesz?]

Ich wyjaśnienia były niezwykle proste. A to jeszcze bardziej utrudniało wybór.

Gdyby na początku nie było żadnych wyjaśnień, wybrałby „błogosławione” losowe pudełko w mgnieniu oka. Ale teraz, kiedy przeczytał te cholerne wyjaśnienia, czuł, że i tak straci coś, niezależnie od tego, które wybierze.

„Rzecz, której chcę i rzecz, której potrzebuję...”

Tylko z tych wyjaśnień, oba brzmiały jak dobry interes.

„Ale z pewnością jest tu pułapka”.

Rzecz, której „chciał”, byłaby czymś, czego chciał, ponieważ uznał to za przydatne w jego obecnej sytuacji.

Jednak to, czego „potrzebował”, niekoniecznie musi takie być. Zamiast tego mogło wyjść coś, czego mógł potrzebować, ale nie chciał.

Na przykład, gdy potrzebuje potężnej broni, może otrzymać przerażającą bombę, która może całkowicie rozsadzić siebie i wszystkich jego kolegów z drużyny na strzępy za jednym zamachem.

– Dlatego nazywa się to przeklętym losowym pudełkiem, prawda?

Więc poszedłby z wyborem niższego ryzyka.

W sytuacjach, w których końcowe wyniki wyboru nie były znane, byłby to najmądrzejszy sposób na zminimalizowanie ilości żalu odczuwanego później.

Jin-Woo w końcu podjął decyzję po chłodnym rozważeniu za i przeciw.

„Błogosławione losowe pudełko”.

Małe pudełko powoli zmaterializowało się przed jego stopami.

Jin-Woo odebrał.

'Mogłoby to być....?'

**< Rozdział 27 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 28

Jego serce zaczęło bić coraz szybciej i szybciej. Ponieważ wielkość pudła była mu raczej znajoma. Jego ręce otwierające pudełko stały się o wiele bardziej natarczywe.

'Tak jak myślałem!'

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się. W pudełku był złoty klucz.

Rzeczywiście, był to klucz do natychmiastowego lochu, tego, na który czekał z niecierpliwością.

Wkrótce potem pojawiła się informacja o kluczu.

Pierścień Ti!

[Przedmiot: Klucz do Zamku Demona]

Rzadkość: S

Kategoria: klucz

Klucz, który pozwoli ci wejść do „Lochu: Zamek Demona”. Można go używać w wieży Daesung w Songpa-gu w Seulu.

„To jest S?”

Jin-Woo podniósł głos ze zdziwienia.

Oczywiście nie było gwarancji, że ranking rzadkości ma jakikolwiek wpływ na trudność lochu. Nie mógł jednak myśleć o tym w inny sposób.

Klucz rzadkości „E” otworzył loch, który w końcu dorównywał Bramie rangi E.

Co by zrobił, gdyby trudność natychmiastowego lochu okazała się „S”?

Nawet z zespołem rajdowym składającym się wyłącznie z Łowców rangi S, nie było jednoznacznej gwarancji, że takie lochy zostaną oczyszczone.

Szanse były około 50:50?

Trudność Bramy eksplodowała w górę powyżej rangi B, a nawet patrząc na cały świat, było zbyt mało przypadków otwierania Bram rangi S na świecie.

„Jednak jeden z nich pojawił się na wyspie Jeju”.

Później wyspa Jeju stała się opuszczoną dziurą piekielną, w której żaden człowiek nie mógł istnieć.

Jin-Woo przez dłuższą chwilę wpatrywał się w trzymany w dłoni klucz.

„To jest to, czego naprawdę chciałem?”

Gdyby można było znaleźć tutaj jedną srebrną podszewkę, byłoby to wyjaśnienie mówiące, że będzie mógł „wejść” do lochu za pomocą tego klucza, w przeciwieństwie do poprzedniego, który mówił, że zamiast tego zostanie „przeniesiony”.

Oznaczało to, że mógł uciec w każdej chwili, gdyby miał na to ochotę.

Nawet jeśli klucz nagle z niego zniknął, nadal miał kamień powrotu z ostatniego lochu, który czekał na użycie w jego Inwentarzu. Nie martwił się już, że zostanie uwięziony za niewidzialną ścianą, jak ostatnim razem.

„Ciężko pracowałem, aby zasłużyć na tę szansę, więc nie mogę jej teraz tak zmarnować, prawda?”

Po prostu musiał od razu potwierdzić na własne oczy, czy naprawdę tego chciał, czy nie.

## Część 2. Zamek Demona

Przed wieżą Daesung.

Super wysoki drapacz chmur, wysoki na ponad sto pięter, stał prosto, jakby chciał przebić niebo powyżej. Rzeczywiście, tak powinien wyglądać nowoczesny wieżowiec. Już samo patrzenie na niego przyprawiało go o zawrót głowy.

Było tylko kilka osób spacerujących po okolicy, ponieważ był już późny wieczór. Ulice, na których nie było ani jednej duszy, emanowały niesamowitym klimatem.



– Mimo to nie jestem pewien, więc...

Jin-Woo dobrze się rozejrzył, po czym naciągnął kaptur przymocowany do bluzy, by ukryć twarz.

Jeśli ktoś zobaczył, jak osoba znika i pojawia się ponownie w rozrzedzonym powietrzu bez Bramy w pobliżu, może to spowodować trochę zamieszania. Mało tego, w pobliżu zainstalowano kilka kamer CCTV, więc unikanie zbytniego rzucania się w oczy nie było takim złym pomysłem.

...Właściwie, w tym momencie ktoś był zajęty obserwowaniem Jin-Woo.

„Kim może być ten dzieciak?”

Pomyśleć, że jakiś maruder w bluzie z kapturem byłby zajęty wałęsaniem się po budynku o tej porze nocy....

Ochroniarz obserwowany z wnętrza budynku uznał zachowanie Jin-Woo za dość podejrzane i wstał z krzesła.

Jednakże, gdy ten strażnik szedł w kierunku drzwi, nie mógł nic poradzić na to, że nagle się zatrzymał, a jego oczy otworzyły się naprawdę szerzej.

„Co do cholery?!”

Ochroniarz sapnął zaskoczony i pospiesznie wybiegł na zewnątrz.

Mężczyzna zdecydowanie szedł w tę stronę, ale zniknął z widoku, tak po prostu. Zupełnie bez śladu.

Ochroniarz przeszukał okolicę, ale nie znalazł tu nawet mrówki.

Przechylił głowę w tę i we w tę, zanim się odwrócił.

„Cóż, będę.... Cóż to było za zdumiewające”.

Ochroniarz miał już wrócić do budynku, ale nagle kątem oka zauważył coś i bez zastanowienia odwrócił głowę, żeby zobaczyć, co to może być.

„U-uwaaahhk?!”

Krzyknął w szoku, gdy upadł ciężko na tyłek.

– Co, co, do cholery, tu się dzieje?!

Ochroniarz krzyknął z bladą twarzą.

Bezcielesna dłoń unosząca się w powietrzu po raz kolejny zniknęła.

\*

Jin-Woo cofnął rękę.

„Jest połączony ze światem zewnętrznym”.

W przeciwieństwie do ostatniego razu, nie było żadnej niewidzialnej ściany blokującej jego wyjście. Klucz również nie zniknął i pozostał schowany w kieszeni. Innymi słowy, gdyby chciał, w każdej chwili mógłby stąd wyjść.

„Teraz, kiedy skończyłem potwierdzać drogę ucieczki...”

Ponieważ nie wiedział, czy rzadkość klucza równa się trudności lochu, był dużo bardziej ostrożny niż zwykle.

Jin-Woo zdjął kaptur i spojrzał za siebie.

„...”

Widok był na tyle szokujący, że jęknął. Właśnie teraz, gdy robił kilka kroków w kierunku Wieży Daesung, świat przed jego oczami zmienił się w jednej chwili.

Czy to miejsce można jeszcze nazwać lochem?

Czekał na niego zupełnie inny świat.

Zamiast zaginionej Wieży Daesung stała tam potężna konstrukcja przypominająca wieżę.

„Czekaj, czy to naprawdę wieża, czy raczej powinienem nazwać ją zamkiem?”

Wieża wznosząca się wysoko w powietrze bez końca, otoczona czerwono-czarnymi płomieniami. Wyglądało to tak, jakby wieża się nie paliła, ale zamiast tego wyrzucała buchające płomienie.

„Płonąca wieża, co”.

Zamiast nazwy „Zamek Demona”, być może ten przydomek bardziej do niego pasował. Jin-Woo powoli szedł w kierunku tej płonącej wieży.

Trzask! Muzyka pop!

Im bardziej się zbliżał, tym głośniejsz narastały odgłosy szalejących dookoła płomieni.

„Czy mogę w ogóle wejść do tego czegoś?”

Jednak nawet gdyby tak się stało, był jeszcze jeden problem do rozważenia.

Podobnie jak w przypadku ostatniego natychmiastowego lochu, który był oparty na stacji metra, istniała duża szansa, że ponieważ ten loch był oparty na wieży Daesung, musiałby wspiąć się na 100 pięter, aby całkowicie go wyczyścić.

Nie mógł sobie nawet wyobrazić, jak długo to zajmie.

„Mhm?”

Kroki Jin-Woo zatrzymały się. Wyczuł silną aurę w pobliżu wejścia.

Powoli rozejrzał się po okolicy i dostrzegł czarną formę życia wielkości byka, skuloną we śnie tuż przed drzwiami.

Jin-Woo ostrożnie przywołał Trujący Kieł Kasaki.

Pierścień Tti.

[Przedmiot: Trujący Kieł Kasaki]

Rzadkość: C

Typ: sztylet

Atak +25

Sztylet wykonany z zatrutego kła Kasaki. Są na nim ślady trucizny Kasaki, więc podczas ataku spowoduje to efekty paraliżu i krwawienia. Może być przechowywany w Inwentarzu lub sprzedawany w Sklepie.

Efekt statusu „Paraliż”: cel nie będzie mógł się poruszać. Współczynnik sukcesu jest stały.

Efekt statusu „Krwawienie”: wytrzymałość celu zostanie zmniejszona o 1% na sekundę.

Jego siła ataku nie była aż tak wysoka, ale wielkość jego dodatkowych efektów wielokrotnie udawadniała w prawdziwych bitwach.

„Byłoby miło, gdyby Paraliż zadziałał i żebym mógł go łatwo zabić”.

Jin-Woo szedł tak cicho, jak tylko mógł, zbliżając się do tego stworzenia. Jednak nie można było oszukać zmysłów węchu potwora. Wkrótce stwor powąchał powietrze i unióś swoje ciało.

Che.

Jin-Woo cmoknął językiem.

Stwór wstał całkowicie i wszystkie trzy jego głowy zwróciły się w stronę Jin-Woo.

[Strażnik Piekieł, Cerber]

Był to ogromny pies posiadający trzy głowy. Imię wypisane czerwonymi literami unoszące się nad jego głowami natychmiast zwróciło jego uwagę. Był to dowód na to, że „poziom” potwora był bardzo wysoki.

„Skoro jest czerwone, czy to znaczy, że jest mniej więcej na tym samym poziomie, co te stonogi ze strefy karnej?”

Wtedy ledwo udało mu się uciec przed stonogami. Cóż, wtedy był tylko na poziomie 1, więc nic nie można było na to poradzić.

– Ale tym razem jest inaczej.

W krótkim czasie dość szybko urósł w siłę.

Bez wątpienia ta czarna istota była silna, ale mimo to nie wydawała się tak przytłaczająca. Jego wzmocniona, czujna Percepcja mówiła mu, że może to zrobić.

Nie bez powodu podniósł swoje statystyki percepcji. Stale inwestował punkty w tę Statystykę, aby mógł łatwo stwierdzić, czy powinien walczyć, czy uciekać w takich przypadkach.

"Warczeć!"

Cerber wyczuł wroga i obnażył kły, by mu zagrozić.

Wzrok Jin-Woo powędrował następnie do ogona stworzenia. Przypominał trochę bicz, a jego koniec również był otoczony płomieniami.

Oczy Jin-Woo wyostrzyły się w jednej chwili.

„Kły i ogon. Przynajmniej dwie metody ataku, huh.

Jin-Woo przełknął suchą ślinę.

Cerber powoli zmniejszyła dystans, po czym zatrzymał się tuż przed nim iz jakiegoś powodu zaczął go badać.

– Czy... szuka okazji?

Tak jak myślał, że....

Potwór go zaatakował.

„Wiersz!!”

Oczy Jin-Woo otworzyły się znacznie, znacznie szerzej.

'Za szybko!!'

Jin-Woo ledwo uniknął kłów Cerbera, wślizgując się pod skaczącego potwora.

Cerberus wylądował z powrotem na ziemi i obrócił się, po czym zaczął gryźć go trzema głowami.

"Wątek!! Szczekać!! Rowr!!”

Ostre kły lśniły zimno między gryzącymi pyskami.

Pierścień Ti!

[Tytuł: Rzeź wilków został aktywowany.]

[Tytuł: Rzeź wilków]

Tytuł nadawany myśliwemu biegłemu w polowaniu na wilki. W starciu z potworami typu zwierzęcego wszystkie twoje statystyki wzrosną o 40%. (TL: Ponownie, „łowca” jest tutaj małą literą, ponieważ dosłownie oznacza kogoś, kto poluje, podczas gdy „Łowcy” do tej pory pisano po angielsku i jest to specyficzny tytuł zawodowy tych, którzy polują na potwory z lochów. )

Czuł, jak jego ciało staje się lżejsze.

'Miły!'

Jin-Woo szybko się wycofał i wycelował sztyletem w Cerbera, który nadal się do niego zbliżał.

Śmigać!! Szum, Szum, Szum!!

Szczęk!! Chwytam, klękam!! Claaang!!

Sztylet zderzył się z kłami i wydał z siebie głośny dźwięk.

Ostrze poruszało się w oślepiającym tempie, ale w tej chwili jedyne, co mógł zrobić, to odbijać ataki Cerberusa i nic więcej.

„Nawet po tym, jak się wzmocniłem, nadal jest tak silny?!”

Zwinność Cerberusa z łatwością przerosła jego wyobraźnię.

Aby odwrócić tę sytuację, Jin-Woo aktywował swoją umiejętność „Zastraszanie”.

[Umiejętność: Zastraszanie została aktywowana.]

[Efekt został anulowany ze względu na wysoką odporność celu.]

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się.

„Nie zadziało?!”

W tym momencie długi ogon Cerbera wleciał jak bicz.

Uuuuu-!!

Jin-Woo odruchowo schylił głowę i uniknął ogona. Ale to sprawiło, że jego nogi na chwilę przestały się poruszać. I potwór nie przegapił tej okazji.

Jedna z jego głów mocno wbiła się w lewe ramię Jin-Woo.

“Ułaaaaa!!”

Jin-Woo zebrał całą swoją siłę i wbił sztylet w sam środek gryzącej głowy.

ZASZTYLETOWAĆ!!

[„Efekt: Paraliż” został aktywowany.]

[Efekt został anulowany ze względu na wysoką odporność celu.]

[„Efekt: Krwawienie” został aktywowany.]

[Efekt został anulowany ze względu na wysoką odporność celu.]

"Biadolić!!"

Cerber krzyknął i puścił go.

Na szczęście był w stanie zminimalizować wyrządzone szkody, zanim inne głowy miały szansę dołączyć do ataku, ale jego lewe ramię było teraz w strzępach.

Cóż to była za przerażająca siła gryzienia.

Próbował poruszyć lewą ręką, ale nie chciała się ruszyć. Wyraz twarzy Jin-Woo wykrzywił się nieestetycznie.

Udało mu się zranic Cerbera, ale porównując ciężkość ich obrażeń, stało się jasne, że wyszedł znacznie gorzej w tej wymianie.

„Gdyby paraliż lub krwawienie zadziałały, sytuacja wyglądałaby teraz inaczej...”

Jin-Woo spojrzał na Cerbera i cmoknął językiem.

Potem stało się coś jeszcze.

„He?”

Oczy Cerbera nagle nabrały szkarłatnego koloru.

„Grooowwl”.

W niewytłumaczalny sposób Jin-Woo wyczuł, że zaraz wydarzy się coś złowieszczonego.

'Co to mogło być?'

[Hell's Gatekeeper Cerberus używa „Umiejętności: Szału”.]

[Jego stan wściekłości będzie trwał przez następne trzy minuty.]

[Wszystkie statystyki Cerberusa zostaną zwiększone o 100%.]

[Cerberus nie będzie już odczuwał bólu.]

Jin-Woo krzyknął.

"Co powiedziałaś?!"

Potwór właśnie użył umiejętności!!

W tej samej chwili Cerber oderwał się od ziemi.

„Kurwa!”

Zanim zdążył zareagować, przed jego oczami pojawił się Cerber. Pospiesznie zamachnął się sztyletem, ale udało mu się tylko musnąć bok jednej z jego głów.

I wszystkie trzy głowy jednocześnie wgrzyły się w Jin-Woo.

Kwajeek!!

“Euheuheuhk!”

Jin-Woo zacisnął zęby. Jego szyja, talia i udo zostały pogryzione.

Cerberus biegł z maksymalną prędkością i uderzył Jin-Woo w bramę zamku.

ZATRZASNAĆ!!

HP Jin-Woo w jednej chwili osiągnęło dno.

“Keo-heok !!”



[KM: 411/3602]

Pierścień Ti!

[Twoje HP spadło poniżej 30%, a „Umiejętność: Wyrwałość” została aktywowana.]

[Wszystkie otrzymane obrażenia zostaną zmniejszone o 50%.]

Dzięki redukcji obrażeń i umiejętności pasywnej Nieustępliwość był w stanie uniknąć śmierci jednym ciosem.

„Kuu...”

Brwi Jin-Woo uniosły się w gniewie.

**< Rozdział 28 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 29

Łatwo byłoby oszaleć z bólu i szaleć, ale straciłby tę wspaniałą okazję, która najprawdopodobniej nigdy się nie powtórzy. Utrata przytomności oznaczałaby jego koniec.

„...178, 179, 180!”

Jin-Woo z goryczą czekał na koniec trzyminutowego czasu trwania i w końcu ujawnił swoją ukrytą kartę atutową.

„Pierwsza nagroda, daj mi ją teraz!”

Natychmiast odebrał pierwszą nagrodę z Daily Quest, którą do tej pory zaoszczędził.

[„Nagroda 1: Pełne przywrócenie aktualnej kondycji fizycznej” zostało zastosowane.]

Suuuuuuuuuu!

Otoczyło go niebieskie światło i wyczerpane zdrowie powróciło do pełni.

[PW: 3602/3602]

Nawet jego poszarpane lewe ramię w mgnieniu oka zagoiło się jak nowe.

„To moja szansa!”

Oczy Jin-Woo zabłyśły chłodno. W tak bliskiej odległości, bez względu na to, jak zwinny był ten potwór, nie byłby w stanie uniknąć jego ataków.

Jin-Woo szybko chwycił jedną z szyj Cerberusa lewą ręką i dźgnął „Zatrutym Kłębem Kasaki” w sam środek szyi.

Zasztyletować! Zasztyletować! Zasztyletować!!

Stan wściekłości już się skończył, a Cerberus zaczął gwałtownie miotać się, próbując wyrwać się z uścisku Jin-Woo.

„Skomlenie!! Skowyt!”

Jednak Jin-Woo nie puścił i trzymał się swoimi potężnymi ramionami. Im bardziej Cerber walczył, tym mocniej ścisnął kark potwora.

W międzyczasie jego sztylet nadal wbijał się w szyję stwora.

Dźgnij, dźgnij, dźgnij!!

"Biadolić-!!"

Cerberus wgryzł się w Jin-Woo, walcząc do samego końca, ale bitwa była już wtedy rozstrzygnięta.

Zasztyletować! Zasztyletować!!

"Biadolić...! Skomleć..."

Trujący Kieł Kasaki spłynął teraz niżej od szyi i dźgnął Cerberusa w pierś.

Zasztyletować! Zasztyletować! Zasztyletować!!

Wkrótce odporność potwora stawała się zauważalnie słabsza i słabsza.

"Biadolić...."

W końcu głowy Cerbera opadły na bok, bez życia.

Pierścień Ti!

[Pokonałeś „Strażnika Piekieł, Cerbera”.]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

W jednym oddechu jego poziom wzrósł o 4. Tak trudna była ta bitwa.

Jin-Woo puścił szyję Cerberusa dopiero po potwierdzeniu na własne oczy, że jego ciało wiotczeje. Ciężkie ciało rozłożyło się na podłodze bez żadnego oporu.

Plusk.

Jin-Woo oparł ręce na kolanach.

„Ha-ah...”

Dopiero teraz mógł odetchnąć z ulgą.

Potwór, który mógł użyć umiejętności – gdyby nie przygotował ukrytej karty atutowej, na pewno zostałby zabity. Dreszcz przebiegł mu po plecach na samą myśl o tym.

'Oh, prawie zapomniałem.... Przedmiotów.'

Czy będzie tyle nagród, ile przysłało na jego walkę na śmierć i życie, by pokonać tego potwora?

Po uspokojeniu się, Jin-Woo sięgnął w stronę Cerberusa.

Pierścień Ti!

[Odkryłeś „Przedmiot: Naszyjnik Strażnika”. Weź to?]

[Odkryłeś „Przedmiot: Klucz do Bramy Zamku”. Weź to?]

[Odkryłeś „Przedmiot: Trzonowiec Cerberusa, x3”. Weź to?]

„Weź je wszystkie”.

W jego dłoni pojawił się stalowy naszyjnik, który pierwotnie znajdował się na szyi Cerbera, szary klucz i trzy zęby trzonowe potwora.

[Przedmiot: naszyjnik strażnika bramy]

Rzadkość: A

Typ: Naszyjnik

Zręczność +20, Percepcja +20

[Przedmiot: Klucz do Bramy Zamku]

Rzadkość: A

Typ: klucz

Klucz do odblokowania bram Zamku Demona. Można zdobyć tylko po zabiciu strażnika bramy.

[Przedmiot: Trzonowiec Cerberusa]

Rzadkość: Brak

Typ: Różne

„Och”.

Oczy Jin-Woo zrobiły się okrągłe.

„Ten naszyjnik może zwiększyć moją Zręczność i Percepcję o 20 punktów?”

Pojawił się naszyjnik z zaskakująco dobrymi opcjami. Jego rzadkość została również sklasyfikowana jako A. Spośród wszystkich przedmiotów, które do tej pory widział, ten miał najwyższy jak dotąd stopień rzadkości.

„Cóż, musiałem przejść przez tak wiele, żeby go zabić, więc...”

Rzeczywiście, nie było możliwości, aby jego rzadkość była niska.

Jednak kiedy przyszło do zakładania naszyjnika, nie mógł się powstrzymać przed dużym wahaniem.

Rzecz w tym, że miała kształt okrągłego metalowego naszyjnika z kolcami wystającymi w regularnych odstępach, więc bez względu na to, co było napisane na okładce, była to niewątpliwie... obraza dla psa.

„Mhm...”

Jin-Woo zamknął oczy i długo zastanawiał się nad swoim wyborem, zanim zdecydował się przynajmniej raz go przymierzyć i przysunął naszyjnik bliżej szyi.

Potem pojawił się komunikat.

Pierścień Ti!

[Czy będziesz nosił przedmiot: naszyjnik strażnika bramy?]

Jin-Woo przez sekundę wpadł w kolejny dylemat, zanim bezradnie wymamrotał swoją odpowiedź.

– .....Jasne.

W tym momencie naszyjnik powoli zniknął mu z pola widzenia.

[Masz teraz na sobie „Przedmiot: Naszyjnik Strażnika Wrót.]

„He?”

Jin-Woo pospiesznie przywołał swoje Okno Stanu.

[Statystyki]

Siła: 60

Wytrzymałość: 39

Zwinność: 80

Inteligencja: 37

Percepcja: 67

(Dostępne punkty do rozdania: 0)

Redukcja obrażeń fizycznych: 20%

„Jasne gówno!”

Zarówno jego Zwinność, jak i Percepcja zostały naprawdę zwiększone o 20. Innymi słowy, opcja była teraz w mocy.

Wyglądało na to, że nie musi się martwić chodzeniem i eksponowaniem „przedmiotów”, które miał na sobie. Fakt, że nie musiał być widziany z psią obrozą na szyi, przyniósł mu ogromną ulgę.

„Następne są zęby trzonowe”.

Następnie Jin-Woo wezwał Sklep.

Sprzedał japtem „Trzonowiec Cerbera” i za każdy otrzymał 150 tysięcy sztuk złota. Od razu sprzedał całą trójkę.

Wkrótce w jego ręce trafiło 450 tysięcy sztuk złota.

[Aktualne złoto: 562 362]

„Jaki japtem jest taki drogi?”

To była całkiem niezła podstawa do oceny ogólnej trudności tego lochu. Innymi słowy, trudność oczyszczenia Zamku Demona byłaby niewiarygodnie wysoka.

Jednak niekoniecznie były to złe wieści.

Upolował tylko jednego potwora, ale zarobił ponad czterokrotnie więcej złota w porównaniu do całego dnia spędzonego w natychmiastowym lochu stacji Hapjeong.

Gdyby w ten sposób zaoszczędził złoto, niedługo będzie mógł kupić w Sklepie te wszystkie przedmioty, które kosztują miliony.

– To znaczy, o ile uda mi się oczyścić ten loch...

Jin-Woo wpatrywał się w płonąca wieżę.

Trzask! Muzyka pop!

Sam szczyt konstrukcji był całkowicie spowity jakąś niewyraźną mgłą. Musiał wejść do wieży, jeśli chciał zobaczyć, co się dzieje w środku.

Jednak Jin-Woo potrząsnął głową.

„Teraz nie czas”.

Ledwie udało mu się upolować pojedynczego wartownika stojącego przy drzwiach, mimo że jego Tytuł wzmocnił go i wykorzystał nagrodę za zadanie.

Nie mógł nawet zgadnąć, jakie niebezpieczeństwo czekało na niego za tą bramą. Więc teraz był czas, żeby się wycofał.

Mimo to był pewien jednego.

Tak jak mówiło wyjaśnienie, ten klucz do Zamku Demona był rzeczywiście czymś, czego chciał. Nazwa „Błogosławione losowe pudełko” nie była błędna.

Szybkie awansowanie, cenne przedmioty i mnóstwo złota. To miejsce miało wszystko.

I pewnego dnia uzna je wszystkie za swoje.

Tylko, że dzisiaj nie był ten dzień.

Chociaż był trochę niechętny, schował szary klucz w swoim Inwentarzu.

'Wróć.'

Zdecydowanie, bardzo szybko.

Jin-Woo uśmiechnął się, gdy odwrócił się, by odejść.

Część 3. Przypadek

Kilka dni minęło bez żadnych incydentów.

Yu Jin-Ho dzwonił do Jin-Woo prawie codziennie i informował o postępach. Od dnia po ich spotkaniu dzwonił do Jin-Woo dokładnie trzy razy.

– „Hyung-nim!! To ja, Yu Jin-Ho.

„Tylko szczegóły”.

– „Tak, hyung-nim”.

Wydawało się, że znalezienie innych członków drużyny idzie dość sprawnie. Yu Jin-Ho wielokrotnie podkreślał, że tworzenie zespołu rajdowego wkrótce się zakończy i że Jin-Woo powinien jeszcze trochę poczekać.

– Wygląda na to, że naprawdę się boi, że wypadnę, huh.

Jednak Jin-Woo nie mógł po prostu czekać i nic nie robić, czekając, aż zespół się uformuje. Wszedł więc dzisiaj również na stronę Hunters.

Przez ostatnie kilka dni cały czas pytał, ale żadne niezależne zespoły rajdowe nie chciały współpracować z Łowcami rangi E.



Po prostu miał szczęście tego dnia. Jasne, Hwang Dong-Seok knuł pewne nikczemne rzeczy, ale w każdym razie Jin-Woo i tak skończył jako część zespołu rajdowego, prawda?

„Dzięki temu zarobiłem dużo pieniędzy, moje poziomy wzrosły, a nawet zdobyłem nową umiejętność”.

Czy w takim przypadku powinien być wdzięczny Hwang Dong-Seok?

Jin-Woo uśmiechnął się.

Cóż, tak jak teraz, nie miałby nic przeciwko spotkaniu z innymi samolubnymi Łowcami, zachowującymi się w tej chwili jak gekony.

Żadne zespoły rajdowe go nie chciały, Stowarzyszenie go nie wzywało, a klucze do natychmiastowych lochów też nie chciały się pojawić.

Zasadniczo przez ostatnie kilka dni nie robił nic poza ssaniem palców.

\*SFX dla burczenia na pusty żołądek\*

„Czy to już czas na jedzenie?”

Jin-Woo poczuł głód, spędzając godziny wędrując po internetowych ogłoszeniach o pracę, więc udał się do kuchni.

Ale kiedy otworzył drzwi lodówki, była całkowicie pusta w środku.

„.....”

To był nieunikniony skutek nie chodzenia na zakupy przez ostatnie kilka dni. Jego usprawiedliwieniem było to, że do tej pory jego umysł był zajęty kilkoma pilnymi sprawami.

„Więc powinienem iść na zakupy?”

Jin-Woo ziewnął lekko i zamknął drzwi lodówki.

\*

Jedną z nielicznych zalet mieszkania, w którym mieszkał, była bliskość dużego supermarketu.

Ubrany w proste, łatwe do przenoszenia ubrania, Jin-Woo opuścił dom. Po dziesięciu minutach spaceru był już u celu.

Gdy tylko przekroczył próg, jego oczom ukazał się szeroko zakrojony koszt wyposażenia supermarketu. Może dlatego, że nie odbywała się jakaś promocja, w alejkach było ciszej niż zwykle.

Jin-Woo podniósł koszyk i powoli zaczął chodzić.

Odkąd jego matka została zamknięta w szpitalu, Jin-Woo pełnił funkcję głowy rodziny, a teraz stał się mniej lub bardziej zaznajomiony z obowiązkami domowymi, takimi jak zakupy spożywcze.

„Ale dzisiaj nic nie wpadło mi w oko...”

Podczas gdy on głęboko wpatrywał się w wystawione produkty, próbując pomyśleć, co przygotować na obiad....

— Wybacz mi, młody człowieku. Widzę, że czujesz się już znacznie lepiej.

Zza jego pleców dobiegł raczej przyjazny głos i Jin-Woo odwrócił się, żeby zobaczyć, kto to był.

'Kim on jest?'

Dzięki wysokim statystykom Percepcji wiedział, że w pobliżu jest Łowca. Ale to był supermarket, do którego przychodziło i odchodziło mnóstwo ludzi, a Hunters też musiał iść na zakupy, więc nie rozwodził się nad tą sprawą zbyt długo.

Nie spodziewał się jednak, że Hunter wciągnie go w rozmowę.

Nie tylko to, Łowca, którego naprawdę znał.

„Pan Song ahjussi ???”

Wyraz twarzy Jin-Woo rozjaśnił się w jednej chwili.

Mister Song – Song Chi-Yeol spojrział na Seong Jin-Woo z wyrazem po części niedowierzania, a po drugiej części zachwytu.

– Słyszałem wiadomości, że nic ci nie jest, ale nadal nie mogę w to uwierzyć, nawet po tym, jak na ciebie wpadłem.

Następnie Song Chi-Yeol przybrała głęboko wzruszony wyraz twarzy. Jin-Woo poczuł się trochę zawstydzony emocjonalnymi oczami Song Chi-Yeol i nieśmiało podrapał się po skroni.

Tymczasem Song Chi-Yeol kontynuowała.

„Powinienem był odwiedzić cię w szpitalu, ale z jakiegoś powodu ludzie ze Stowarzyszenia szczelnie zamknęli usta i nie słyszałem o tobie żadnych konkretnych informacji aż do teraz. Czy wiesz, że panna Ju-Hui również niecierpliwie czeka na twoje wieści?”

„Panna Ju-Hui? Naprawdę?”

"Zgadza się. Powiedziała, że zrezygnuje z bycia Łowcą, ale mimo to zatrzymała się w miejscu zeszłotygodniowego nalotu tylko po to, żeby cię poszukać.

"Zeszły tydzień....?"

Po wysłuchaniu opowieści Mistera Songa okazało się, że dość przypadkowo, w tym samym dniu, w którym dołączył on do zespołu Hwang Dong-Seoka, Stowarzyszenie zorganizowało nalot.

– Dlatego do tej pory nie było żadnych wieści ze Stowarzyszenia.

Nie chodziło o to, że nie było żadnych wezwań ze Stowarzyszenia, ale bardziej o to, że przegapił je, kiedy nadeszły. Mała zagadka została rozwiązana dość łatwo, tak po prostu.

Song Chi-Yeol przyglądał się wyglądowi Seong Jin-Woo tu i tam, wciąż zdumiony tym, co widział.

– A propos, czy pan Seong był wcześniej taki wysoki? A do tego z jego chorą nogą i w ogóle...

Wzrok Song Chi-Yeol naturalnie skierował się niżej.

A potem jego oczy rozszerzyły się jeszcze bardziej w szoku.

"Twój.... Twoja noga?!"

**< Rozdział 29 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 30

Jin-Woo spokojnie odpowiedział.

„Kiedy doszedłem do siebie, moja noga była już zagojona. Nawet ja nie jestem pewien, co się ze mną stało.

Song Chi-Yeol skinął głową.

Odkąd Gates pojawił się po raz pierwszy dziesięć lat temu, wiele nielogicznych rzeczy nadal się wydarza. Ludzie zwani Łowcami, którzy „przebudzili” swoje zdolności, byli tego najlepszym przykładem.

Uzdrowiciel z rangą S mógł rzekomo uleczyć osobę, która została rozerwana na strzępy, z powrotem do normalnego stanu, o ile ofiara wciąż żyła.

Co by było, gdyby wysokiej rangi uzdrowiciel wyleczył rany Jin-Woo, gdy ten był nieprzytomny? Jeśli tak było, to ponowne przyszycie jego odciętej nogi nie kwalifikowało się nawet jako cud.

– Nie byłoby dobrze, gdyby młody człowiek taki jak ty stał się niepełnosprawny w ten sposób. Cóż to za ulga. Co za ulga.”

Song Chi-Yeol lekko poklepał go po klatce piersiowej, jakby teraz zdjął mu z ramion wielki ciężar.

Wtedy wzrok Jin-Woo powędrował w stronę lewego ramienia Song Chi-Yeol. Rękaw starszego mężczyzny był pusty.

Song Chi-Yeol zachichotał i pomasaował lewe ramię.

„Nie martw się o to. W końcu ranny Łowca podczas rajdu jest normalnym zjawiskiem. Nie, miałem szczęście, że do tego czasu nie miałem wypadku.

Song Chi-Yeol mówiła tak, jakby nie było się czym martwić, ale spojrzenia innych przechodzących ludzi nie były takie.

„O mój Boże, on jest...”

„Co za godna ubolewania rzecz, że..... Czy potwór to zrobił?”

Ciocie na zakupach i uczniowie przechodzący obok szeptali do siebie po zauważeniu pustego rękawa Song Chi-Yeol. Do diabła, był nawet jeden facet, który całkiem otwarcie się na to patrzył, wyglądając na raczej zdumionego i w ogóle.

Jin-Woo szybko się odezwał.

– Czy powinniśmy pójść gdzie indziej?

Tuż obok alejki z masarnią przewijało się zdecydowanie za dużo ludzi. Song Chi-Yeol czuł się niekomfortowo przez te wszystkie spojrzenia, więc szybko skinął głową. Wciąż miał jeszcze kilka rzeczy do powiedzenia Jin-Woo.

– To byłby dobry pomysł.

Obaj pospiesznie odeszli, aby znaleźć spokojne miejsce do rozmowy.

Ale kiedy szli, Song Chi-Yeol wyczuła, że dzieje się tu coś dziwnego.

„Odgłosy kroków pana Seonga są...”

Kroki Jin-Woo były po prostu zbyt miękkie. Młodzieniec szedł tuż obok Song Chi-Yeol, ale trudno było wykryć jego obecność.

Dlaczego tak było?

Starszy mężczyzna czuł nawet, że gdyby zaczęli tu walczyć, nie byłby w stanie nawet dotknąć włosa na ciele Jin-Woo.

Mimo że miał rangę C, a Jin-Woo miał rangę E.

„O czym ja w ogóle myślę...”

Song Chi-Yeol potrząsnął głową. Nie to było teraz najważniejsze.

Było coś, co bardzo chciał powiedzieć panu Seongowi. Nie, po prostu musiał to powiedzieć.

Song Chi-Yeol zatrzymał się tam, gdzie było cicho i odosobnione. Jin-Woo również się tam zatrzymał.

Song Chi-Yeol odwrócił się, by spojrzeć na Jin-Woo i zanim młodzieniec zdążył go powstrzymać, pochylił głowę pod kątem 90 stopni.

„Panie Seong. Dziękuję Ci.”

Kiedy mężczyzna, który był wystarczająco dorosły, by być jego ojcem, spuścił głowę w ten sposób, Jin-Woo nie mógł nic poradzić na to, że również poczuł się poważnie.

Jin-Woo oczywiście próbował odwieść Song Chi-Yeol, ale starszy mężczyzna nie słuchał i zamiast tego kontynuował to, co chciał powiedzieć.

„Jeśli powiesz, że przeze mnie zginęło 11 osób, to jesteś odpowiedzialny za uratowanie sześciu istnień tego dnia. Moja część winy w tej sprawie jest największa, więc w imieniu wszystkich Łowców, którzy tam byli, chciałbym podziękować.

Song Chi-Yeol miał na myśli każde wypowiedziane słowo. Jin-Woo również mógł wyczuć szczerść starszego mężczyzny.

Sytuacja stała się trochę niezręczna, ale nie było tak źle. Jak powinien to opisać? Był dumny?

Oczywiście nie oznaczało to, że powinien pozwolić starszemu pozostać w tej pokłonie.

„Ahjussi, dziękuję, więc proszę wstań. Proszę.”

Gdy Jin-Woo próbował przekonać Song Chi-Yeol, by wstał prosto, telefon tego ostatniego się rozdzwonił.

Song Chi-Yeol poprosił Jin-Woo o zrozumienie i wyciągnął smartfon schowany w wewnętrznej kieszeni.

"Witam?"

Twarz Song Chi-Yeola stopniowo stwardniała, gdy odpowiedział na wezwanie.

"Rozumiem. Będę tam niedługo."

Song Chi-Yeol zakończył połączenie i rozmawiał z Jin-Woo.

– Wygląda na to, że muszę już iść.

Sugerował, że jest prywatna sprawa, którą musi się zająć.

Jednak Jin-Woo był w stanie podsłuchać treść rozmowy. Jego słuch znacznie się poprawił po dramatycznym wzroście jego Statystyki Percepcji.

To wezwanie przed chwilą było od Stowarzyszenia z prośbą o współpracę przy oczyszczeniu pobliskiej Bramy.

Song Chi-Yeol właściwie ukrywał prawdę, ponieważ martwił się, że Jin-Woo będzie chciał się przyłączyć, że Jin-Woo może chcieć wziąć udział w nalocie, mimo że nie minęło wiele czasu od jego wypisu ze szpitala.

Jin-Woo zapytał starszego mężczyznę.

– To było ze Stowarzyszenia, tak?

Song Chi-Yeol zawahał się lekko, zanim odpowiedział.

– To... Słyszałeś wszystko?

Kiedy stowarzyszenie tworzyło zespół rajdowy, wzywało każdego Łowcę powiązanego z organizacją, który mieszkał w pobliżu. Jeśli Song Chi-Yeol odebrała telefon, oznaczało to, że wezwano również dom Jin-Woo.

To był rozkaz mobilizacji, na który czekał Jin-Woo.

Jin-Woo przeszedł do sedna.

"Pójdę z tobą."

„Ale ty, panie Seong...”

Wyraz niepewności pojawił się na twarzy Song Chi-Yeola, gdy patrzył na Jin-Woo.

\*\*\*

Obaj mężczyźni przybyli na miejsce spotkania.

Brama uformowała się na środku drogi, dość blisko osiedli mieszkaniowych, więc policjanci wezwali policję, aby kontrolować dostęp do tej lokalizacji.

Przede wszystkim jednak nie było tu prawie żadnych gapiów.

Większość Bram, które przejęło Stowarzyszenie, to te niebezpieczne, które pozostawiono same sobie zbyt długo po ich pierwszym odkryciu; poza tym, nawet gdyby ktoś trzymał się Bramy, i tak nie zobaczyłby, jak walczą Łowcy.

Tylko kilkoro ciekawskich, niegrzecznych dzieciaków wałęsających się po okolicy było od czasu do czasu przeganianych przez funkcjonariuszy.

Z łomotem drzwi taksówki zamknęły się.

Jin-Woo i Song Chi-Yeol wysiedli z taksówki i skierowali się w stronę miejsca, w którym zebrali się inni Łowcy, tylko po to, by policjanci ich powstrzymali.

„Proszę pokazać mi swoje dowody osobiste”.

Song Chi-Yeol wyciągnął portfel i pokazał swoje prawo jazdy.

„Jestem Song Chi-Yeol, Łowca rangi C. To jest mój kolega, Seong Jin-Woo.

Policjanci porównali zdjęcie na prawie jazdy z twarzą Song Chi-Yeol przed zwróceniem go i rozstali się.

„Przepraszamy za niedogodności, Łowcy”.

"Tak trzymaj."

Song Chi-Yeol skinął lekko policjantom i kontynuował. Jin-Woo podążał tuż za nim.

Przed Bramą czekał pracownik Stowarzyszenia. Była to młoda kobieta w okularach w okrągłych oprawkach.

Podeszła do dwóch mężczyzn po zauważeniu ich z daleka.



„Piosenka Chi-Yeol Hunter-nim! Uh? Jak się tu dostałeś, Seong Jin-Woo Hunter-nim? Do tej pory nie odbierałeś telefonu.

Zamiast tego odpowiedziała Song Chi-Yeol.

„Byliśmy w tym samym miejscu i przyjechaliśmy tutaj razem po tym, jak do mnie zadzwoniliście”.

„Ach, czy tak jest? Myślałem, że Seong Hin-Woo Hunter-nim znów unika odpowiadania na nasze wezwania.

Pracownik Stowarzyszenia zachichotał i zażartował.

Cóż, to rzeczywiście było prawdą w przeszłości.

Dawno temu Jin-Woo został ciężko ranny podczas nalotu i zaczął bać się chodzenia do lochów, przez co na jakiś czas wyłączył telefon.

W końcu musiał wrócić do najeżdżania lochów, ponieważ trzykrotne nieodebranie wezwania oznaczało wyrzucenie go ze Stowarzyszenia.

Wspominając swoją przeszłość, Jin-Woo mógł tylko uśmiechać się z goryczą.

„Och, racja. Inni Łowcy czekają na ciebie. Może wy dwoje tam pójdziecie i ich nie przywitacie?

Tam, gdzie wskazywał pracownik Stowarzyszenia, byli inni Łowcy, którzy przybyli wcześniej.

Cóż, było tam jednak tylko dwóch innych Łowców. Po tym „wielkim incydencie” liczba chętnych gwałtownie spadła. Jin-Woo usłyszał od Song Chi-Yeol w drodze tutaj, że oprócz tych, którzy zginęli, wielu innych Łowców zdecydowało się porzucić to życie po szoku wywołanym incydem w podziemnej świątyni.

– Tak się składa, że jedną z nich jest panna Ju-Hui...

Jin-Woo rozejrzał się, ale nie mógł jej zobaczyć.

Kiedy Jin-Woo i Song Chi-Yeol podeszli bliżej, dwaj Łowcy niezręcznie odwrócili wzrok.

Jin-Woo zmrużył oczy.

'Ale oczywiście.'

Tak się złożyło, że ci dwaj to Kim Sang-Sik, który uciekł, próbując ratować tylko siebie, oraz drugi Łowca, który porzucił rannego Jin-Woo.

Oczywiście spotkanie z nim byłoby dla nich raczej niezręczne.

„Uhm, przepraszam, panie Seong...”

Kim Sang-Sik myślał przynajmniej o przywitaniu się z młodzieńcem, ale kiedy został wystawiony na zimne spojrzenie Jin-Woo, w końcu odwrócił wzrok.

„...”

Kim Sang-Sik zamknął usta, przez chwilę badał nastrój, po czym odszedł dalej. Zatrzymał się w pewnej odległości i zerknął ukradkiem na Jin-Woo, zanim przechylił głowę w zakłopotaniu.

„Czy on naprawdę jest Seong Jin-Woo, którego znam? To znaczy, jego oczy są tak dzikie jak potwór, człowieku. Jak prawdziwy potwór...”

Kim Sang-Sik wzdrygnął się głęboko. Tak jak myślał, jego ramię było pokryte gęsią skórą.

Jin-Woo cofnął spojrzenie pełne wrogości.

Na szczęście, w przeciwieństwie do Yu Jin-Ho, Kim Sang-Sik był szybki. Po tym, jak raz zamknął oczy, nawet nie próbował podejść w pobliże Jin-Woo.

Miał szczerą nadzieję, że ten układ pozostanie do końca nalotu.

„Panie Seong”.

Song Chi-Yeol, stojący obok Jin-Woo, przeniósł wzrok w jakimś kierunku i uśmiechnął się delikatnie.

"Tutaj jest."

Jin-Woo również odwrócił głowę w kierunku, w którym patrzył Song Chi-Yeol. Ale zanim miał szansę całkowicie się odwrócić i spojrzeć....

„Panie Jin-Woo!!”

Coś miękkiego nagle mocno go przytuliło.

„Panna Ju-Hui ???”

Podczas gdy Jin-Woo zaczynał się denerwować, Ju-Hui był zbyt zajęty upewnianiem się, że nic mu nie jest, mając zapłakaną twarz.

"Wszystko w porządku? Nigdzie nie jesteś ranny, prawda? Noga?! Panie Jin-Woo, jak to się stało, że pana noga....?"

Oczy Ju-Hui zrobiły się jeszcze bardziej okrągłe, gdy przeniosła wzrok to na jego twarz, to na jego nogę.

Było trochę różnicy w tym, jak ekstremalne było to, ale mimo to jej reakcja była mniej więcej taka sama jak Song Chi-Yeol.

"O to...."

W chwili, gdy Jin-Woo miał właśnie odpowiedzieć....

„Jak parno, ech! Jest parno, mówię!!”

Oba spojrzenia Jin-Woo i Ju-Hui powędrowały w kierunku tego głosu.

Z oddali gwizdał na nich głośno nieznany mężczyzna.

Co ważniejsze, miał na sobie niebieski więzienny kombinezon.

– Czy w pobliżu odbywają się zdjęcia do filmu czy coś takiego?

Podczas gdy Jin-Woo przechylał głowę w zakłopotaniu, mężczyzna w garniturze zszedł z przedniego siedzenia pewnego minivana.

Następnie rzucił wyważone ostrzeżenie w stronę faceta z więzienia.

"Zamknij się."

Więzienny strażnik udawał, że nic nie wie, wpatrując się w dal. Jednak szybko rzucił tłuste mrugnięcie do Ju-Hui, kiedy garnitur zajął do wnętrza furgonetki.

Natychmiast wyraz twarzy Jin-Woo stężał.

Z furgonetki od razu wysiadły jeszcze dwie osoby.

Obaj byli mężczyznami. Szczególnie godny uwagi był fakt, że wszyscy nosili więzienne kombinezony i również byli skuci kajdankami.

Garnitur poprowadził trzy więzienne kombinezony w stronę pracownika Stowarzyszenia. I powitała go z pogodnym wyrazem twarzy.

„Wreszcie przybyłeś”.

„Proszę wybaczyć nam nasze spóźnienie. Na drodze panował ruch”.

Garnitur następnie przystąpił do podpisywania każdego z dokumentów przedstawionych mu przez pracownika Stowarzyszenia.

W międzyczasie pracownik wezwał Łowców do zebrania się.

„Ci ludzie to „zastępczy” skazańcy, którzy wezmą udział w nalocie razem z wami, Łowcy”.

I tak wyraz twarzy Łowców znacznie się stwardniał.

Kim Sang-Sik jako pierwszy wystąpił naprzód.

"Co? „Zastępcze” skazani?! Mówisz nam, żebyśmy poszli na nalot razem z bandą przestępców?!"

Łowcy, którzy popełnili przestępstwa, mieli dwie możliwości.

Albo spędzają wyznaczony im czas za kratami, albo współpracują ze Stowarzyszeniem i zmniejszają im wyroki.

Większość wybierała tę drugą opcję i nazywano ich skazanymi „zastępczymi”.

Pracownica Stowarzyszenia wielokrotnie spuszczała głowę.

„Naprawdę mi przykro z tego powodu. Tylko dlatego, że liczba Łowców aktywnych w naszym okręgu tak bardzo spadła, Stowarzyszenie nie ma innego wyjścia, jak to zrobić. Będzie im jednak towarzyszył Łowca z Oddziału Monitoringu, więc nie musisz się zbytnio martwić.

– zapytał Kim Sang-Sik, wciąż pełen podejrzeń.

– Mówisz, że to Łowca z Wydziału Monitorowania?

**< Rozdział 30 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 31

"TAK. Wszyscy skazańcy mają stopień C, ale Łowca z Oddziału Monitorującego ma stopień B, więc nie ma się czym martwić.

Kim Sang-Sik skinął głową.

Popularna opinia głosiła, że potrzeba około dziesięciu Łowców rangi C, aby walczyć z jednym Łowcą rangi B.

Cóż, ranga B miała osobiście nadzorować wichrzycieli, nie wspominając już o uczestnictwie w samym rajdzie, więc nie było powodu, by odmówić.

„Jedna ranga B i trzy rangi C, huh...”

Jin-Woo w milczeniu przyjrzał się twarzom agenta Wydziału Monitorującego, a także trzech zastępczych skazańców, po czym lekko przechylił głowę.

„Coś tu nie gra”.

Mógł wyczuć maleńki ślad morderczych zamiarów płynących między tą czwórką.

Czy był to również jeden z aspektów ulepszonej statystyki percepcji?  
A może po prostu był zbyt ostrożny?

W każdym razie nagle ogarnął go ten niewytłumaczalny niepokój.

Więc Jin-Woo wyszeptał do ucha Ju-Hui.

„Panno Ju-Hui, proszę nie brać udziału w tym nalocie.”

Ju-Hui spojrział w oczy Jin-Woo i zapytał z powrotem.

– A co z panem, panie Jin-Woo?

Zamiast jej odpowiedzieć, on też zadał pytanie.

– Jeśli powiem, że pójdę?

– Cóż, w takim razie ja też idę.

Wyglądała, jakby poszła za nim bez względu na wszystko.

– Jestem pewien, że robi to tylko dlatego, że się o mnie martwi. I...'

I nauczył się z wcześniejszego doświadczenia, że ilekroć twarz Ju-Hui przybierała taki wyraz, nagle stawała się bardzo upartą młodą damą i nigdy nie zmieniała zdania, bez względu na wszystko.

– Nie powinno być ze mną problemu, prawda?

W końcu miał do czynienia z gangiem Hwang Dong-Seoka, który składał się z pięciu rangą C.

Jin-Woo skinął głową.

– W takim razie dobrze.

Agent z Wydziału Monitorowania zakończył podpisywanie wszystkich dokumentów, a następnie przyszedł porozmawiać z zebranymi Łowcami.

„Nazywam się Kahng Tae-Sik z Wydziału Monitorowania. Myślę, że zostałeś poinformowany o sytuacji. Będę bardzo uważnie obserwował tę trójkę, więc możesz spać spokojnie.

Następnie Kahng Tae-Sik skinął na trzech skazańców, aby podeszli bliżej. Wszyscy podeszli do niego i podali ręce. Wprawną ręką Kahng Tae-Sik szybko rozpiął im kajdanki.

„Wowsers. Już myślałem, że umrę z zaduchu”.

– Nie jesteśmy nawet niewolnikami, więc czy nie jest to sprzeczne z naszymi prawami, gdy ciągniesz nas tu i tam w ten sposób?

Skazani masowali uwolnione nadgarstki i dalej składali skargi.

Kahng Tae-Sik zignorował ich i z powrotem spojrział na Łowców.

„Kto dzisiaj będzie prowadził?”

Song Chi-Yeol, który wcześniej dowodził rajdami, podniósł rękę mniej więcej do połowy. Kahng Tae-Sik skinął głową.

"Zrozumiany."

Z Song Chi-Yeol na czele Łowcy jeden po drugim wchodzili do Bramy.

— Idźmy też.

Jin-Woo i Ju-Hui również weszli do Bramy, aczkolwiek w tym samym czasie.

Być może trauma z ostatniego incydentu pozostała w niej, ponieważ tak lekko trzymała się rękawa Jin-Woo.

\*\*\*

Gobliny były głównymi wrogami tego lochu. Byli najslabszymi ze wszystkich potworów typu ludzkiego. Tak więc samo oczyszczenie lochu nie było wcale trudne.

“Kiiieehhk!”

“Kiiehhk!”

Te dziwnie wyglądające stwory były na tyle słabe, że Jin-Woo mógł równo walczyć jeden na jednego, jeszcze zanim otrzymał zastrzyk mocy. Mimo to Jin-Woo robił wszystko, co w jego mocy, by ostrożnie polować na Gobliny gołymi rękami.

“Kiiehhck!”

“Kak!!”

Kiedy Jin-Woo wykazał się sprawnością bojową, która z łatwością przerosła ich wyobraźnię, oczy zarówno Ju-Hui, jak i Song Chi-Yeol zrobiły się wyjątkowo okrągłe ze zdziwienia.

"Wow."

Ukrywał większość swojej prawdziwej mocy, jednak wynik każdej walki wciąż był zadziwiająco różny w porównaniu z przeszłością. Ju-Hui podszedł do niego i ostrożnie go zapytał.

– Czy ostatnio ćwiczyłeś?

„Cóż... Ja, hm, codziennie biegam”.

"Jogging??"



Ju-Hui przechyliła głowę, ale cóż, technicznie rzecz biorąc, nie leżała tutaj, więc....

„Ale poza tym wszystkim... nie zdobywam tutaj żadnych punktów doświadczenia”.

“Kiiiiieehhck!”

[Poziom wroga jest zbyt niski, a twoje punkty doświadczenia nie wzrosły.]

“Kah-gahk!”

[Poziom wroga jest zbyt niski, a twoje punkty doświadczenia nie wzrosły.]

Jin-Woo zrobił rozczarowaną minę.

Wiadomość o tym, że Gobliny są zbyt słabe i nie zdobywa punktów doświadczenia, powtarzała się.

„To się nie uda...”

Co więcej, magiczne kryształy Goblinów były najgorszej możliwej klasy.

Jin-Woo rozejrzał się wokół.

Skazańcy rangi C musieli być naprawdę podekscytowani smakiem wolności, ponieważ dziko wymachiwali bronią i energicznie rozrywali Gobliny na strzępy.

„Kkkiiiiieehhkk!!”

„Kehk! Kehk!!”

Na podstawie samej tej sceny trudno było rozróżnić, kim są potwory, a kim ludzie.

– Chyba nie ma powodu, żebym się dzisiaj pocił.

Cóż, nie zdobył żadnych punktów doświadczenia, ani też nie zarobił dzisiaj dużo pieniędzy. W jego głowie pojawiła się następna myśl.

„Jeśli od teraz tak ma być, to czy nie lepiej odejść ze Stowarzyszenia?”

Niemal większość zadań, które trafiały na drogę Stowarzyszenia, polegała na oczyszczaniu Bram z rankingiem D i E. Jeśli jednak jego poziom nie miał wzrosnąć po wejściu do tego typu Bram, nie było już potrzeby uczestniczenia w rajdach Stowarzyszenia.

„Teraz też mogę z łatwością zarobić na opłaty szpitalne mamy”.

W każdej chwili mógł wystąpić ze Stowarzyszenia.

To dlatego posiadanie pieniędzy zawsze było lepsze. Gdy tylko miał trochę, jego wybór się poszerzył. Myśląc o tym i owym, zespół rajdowy wszedł głębiej do lochu.

„Uhm?”

„Mhm...”

I wkrótce przed nimi pojawiła się rozwidlona droga z trzema ścieżkami.

Kahng Tae-Sik zasugerował Song Chi-Yeol.

„Skoro poziom trudności lochów jest niski, co powiecie na rozdzielenie się od teraz?”

„Tak, zrobmy to”.

Song Chi-Yeol chętnie zgodziła się na ten pomysł.

Jin-Woo zamknął oczy i rozszerzył swoją Percepcję do maksimum.

„Która ścieżka prowadzi do bossa?”

Miał nadzieję, że może szef da mu przynajmniej kilka punktów doświadczenia.

Wkrótce mógł wychwycić aury wszystkich żywych stworzeń w lochu.

Jin-Woo otworzył oczy i przemówił do Song Chi-Yeol.

– Ahjussi, chodźmy w lewo.

"Dobra."

Jin-Woo, Song Chi-Yeol i Ju-Hui wybrali lewą ścieżkę, Kahng Tae-Sik i trzech skazańców prawą, a pozostała dwójka środkową.

Serce Jin-Woo zaczęło bić trochę szybciej.

„Boss jest na końcu tego przejścia”.

Chociaż nie można go było określić jako silny, z końca tego przypominającego jaskinię korytarza wyciekała wyjątkowa i inna aura niż aura goblina.

Chciał szybko zabić bossa.

Jednak grupy goblinów wyskakiwały na niego co kilka kroków, co utrudniało ich postęp.

„Kek, kek, kek”

„Keiick”.

„Keeiick”.

Tym razem było ich około dziesięciu.

Jeden niósł drewnianą pałkę. Jeden trzymał drewniany miecz, jeden nawet długi drewniany trzonek z kamiennym odłamkiem zawiązanym na czubku....

Zbroili się najlepiej, jak potrafili, ale... Żaden z nich nie zdołał mu zagrozić.

„Nie macie jeszcze dość?”

Jin-Woo zmarszczył brwi naprawdę głęboko. Okazało się, że to takie kłopotliwe, te bydlęta, które były nic nie warte, poruszały się w dużych grupach, takich jak ta.

„Tym razem jest ich dziesięciu...”

– Co powinniśmy zrobić, ahjussi? Czy powinniśmy wrócić po znalezieniu pozostałych?

Jednak dwaj towarzysze Jin-Woo byli coraz bardziej posępni w związku z obecną sytuacją, w jakiej się znaleźli.

„Mimo to są tu tylko gobliny, więc może powinniśmy najpierw spróbować z nimi walczyć”.

"Dobra."

Płomienie uformowały się na czubkach palców Song Chi-Yeol, podczas gdy Ju-Hui również przygotowywała się do rzucenia swojej uzdrawiającej magii.

Tymczasem Jin-Woo drapał się w tył głowy.

„Teraz, kiedy o tym myślę, wcale się nie denerwuję, mimo że jestem w lochu”.

Czy dlatego, że stał się nieporównanie silniejszy niż wcześniej? Dopiero teraz stał się trochę bardziej świadomy zmian, które w nim zaszły.

Song Chi-Yeol zapytał Jin-Woo.

„Panie Seong, czy jest pan gotowy?”

„Och, tak, tak. Jestem."

Jin-Woo dopasował czas do reszty swoich kolegów z drużyny i powoli polował na każdego goblina.

I tak, gdy stopniowo oczyszczali loch....

Niespodziewanie krzyki rozbrzmiewały gdzieś w lochach, jeden po drugim.

„Uuuuuhhh!!”

“Uwahhkk!”

Te nie pochodziły od Goblinów. Nie, zdecydowanie należały do ludzi.

Jin-Woo, Song Chi-Yeol i Yi Ju-Hui wymienili spojrzenia.

Myśleli, że sytuacja się uspokoiła, tylko po to, by kolejny rozpaczliwy krzyk dotarł do ich uszu.

„Uwaahhhh!”

Wyraz twarzy Song Chi-Yeol stwardniał.

„Chodźmy się rozejrzeć”.

Cała trójka szybko pobiegła w miejsce, z którego dobiegały krzyki.

Jin-Woo mógł biec szybciej niż jego dwaj towarzysze, ale ze względu na ich bezpieczeństwo dorównał ich szybkością.

....Jak długo musieli biec?

Ju-Hui krzyknął zaalarmowany po znalezieniu osoby.

„Tam jest osoba....!”

I tak się złożyło, że był to Łowca z Oddziału Monitorującego, Kahng Tae-Sik. Klęczał na ziemi, cały pokryty krwią.

– krzyknął na nich Kahng Tae-Sik.

„Bądź, bądź ostrożny! Nie wiem, gdzie mogą teraz być!”

Kahng Tae-Sik wypluł te słowa z wielkim trudem, zanim upadł na ziemię z bólu.

„Eu-heuk...”

Ju-Hui nie mógł już dłużej patrzeć i pospiesznie pobiegł w kierunku Kahng Tae-Sik.

„Poczekaj, zaraz cię wyleczę!”

Ju-Hui myślał w ten sposób; niezależnie od tego, gdzie ukrywali się wrogowie, wciąż była uzdrowicielką z rangą B. Oznaczało to, że szybkość jej magii leczniczej była bardzo duża.

Pomyślała więc, że zanim wrogowie ich zaatakują, będzie dla niej korzystniejsze, jeśli szybko uleczy Kahng Tae-Sik.

„Proszę, poczekaj jeszcze chwilę”.

Ju-Hui stanęła przed Kahng Tae-Sik i wyciągnęła obie ręce.

Delikatne promienie światła zebrały się na końcach jej dłoni.

To się wtedy stało.

Kahng Tae-Sik szybko uniósł górną część ciała i wycelował w środek szyi Ju-Hui z dłonią pełną magicznej energii.

Śmigać!!

Tuż przed tym, jak czubek palca dotknął jabłka Adama Ju-Hui, komuś udało się w samą porę chwycić nadgarstek Kahng Tae-Sik.

Pstryknąć!

„Ach...!!”

Oszołomiony Ju-Hui zatoczył się do tyłu, po czym upadł na jej tyłek.

Plusk.

Wyraz twarzy Kahng Tae-Sik stał się wyrazem zszokowanego zdumienia.

– Powstrzymał mój atak w tak krótkim czasie?

Radzenie sobie z garstką Łowców niższej rangi nie było trudne.

Jedyny cień w jego boku przytrafił się dzisiaj Łowcy z rangą B, taką samą jak on. Srebrną podszewką w tym ciemniu było to, że nie była Łowcą związaną z walką. Nie posiadała żadnych zdolności do samoobrony, więc dopóki uda mu się ją zaatakować z ukrycia, wszystko skończy się dość łatwo.

Jednakże.... pomyśleć, że jego podstępny atak zakończy się niepowodzeniem.

W przypadku takich rzeczy nie było nagrody za całe to wspaniałe aktorstwo, które włożył.

Wzrok Kahng Tae-Sika podążył za dłonią chwytającą go za nadgarstek i do jej właściciela. A twarz Jin-Woo była na końcu.

Oczy Jin-Woo emitowały bardzo silne światło morderczych zamiarów.

Kahng Tae-Sik zmarszczył brwi.

„Jak śmiesz, pieprzony asocjacyjny oddolny karmnik !!”

Śmigać!

Druga pięść Kahng Tae-Sika poleciała w stronę twarzy Jin-Woo. Jednak Jin-Woo po prostu przechylił głowę i pozwolił pięści przelecieć obok.

'Co?!'

Kahng Tae-Sik pospiesznie wyrwał rękę z uścisku Jin-Woo.

„He?”

Następnie Jin-Woo okazał szok. Jak można się było spodziewać po wysoko postawionym Łowcy i jego mocy.

Teraz, gdy obie jego ręce były wolne, Kahng Tae-Sik zaczął atakować bez wytchnienia.

Jednak Jin-Woo również poruszał się z prędkością, która nie przegrała z Kahng Tae-Sik i również rozpoczął własną ofensywę.

Pow-pow-pabababahat!!

Pięści i ramiona należące do dwóch mężczyzn zderzały się bez końca i wymieniały niezliczone ciosy.

Żaden z nich nie wykazywał oznak wycofania się.

Korzystając z okazji, Song Chi-Yeol szybko odciągnął Ju-Hui od tego obszaru.

„Ah-ahjussi...”

Ju-Hui nie mogła dokończyć tego, co chciała powiedzieć, z powodu szoku wywołanego tym, co się teraz dzieje.

Jednak była tu jedna osoba, która była jeszcze bardziej zszokowana niż Ju-Hui, a był to nikt inny jak Song Chi-Yeol.

„Jak to, u licha, jest możliwe.....?”

Ta zacięta bitwa toczyła się z niewiarygodną szybkością – z trudem nadążał za nim wzrokiem.

Czegoś takiego oczekiwano od wysoko postawionego Łowcy, więc było w porządku, ale Seong Jin-Woo walczący z tym mężczyzną nie

mógł być tą samą osobą ze wspomnień Song Chi-Yeol. Młodzieniec zdecydowanie nie przegrywał z Łowcą rangi B.

„Mam rangę C i nawet ja nie mogę śledzić jego ruchów oczami!”

Rzeczywiście, jego przeczucie okazało się słuszne.

Jin-Woo, który miał teraz przed oczami, nie był tym samym młodzieńcem z jego wspomnień, rangą E, który był słaby, ale miał dobrą głowę na karku.

W mgnieniu oka obaj wymienili setki ciosów i szybko cofnęli się, próbując złapać oddech.

Jin-Woo spojrzał gniewnie na Kahng Tae-Sik i zmarszczył brwi.

– Krew na twoim ubraniu... Zgaduję, że to nie twoja.

Kahng Tae-Sik rozluźnił nadgarstek i odpowiedział.

„Zgadza się, należy do tych bydlaków. Poza tym nigdy nie spodziewałem się, że spotkam Łowcę twojego kalibru w tym gównianym miejscu.

Szczerze mówiąc, Kahng Tae-Sik był pod wrażeniem.

Nie słyszał o żadnych informacjach o wysokim rangą Łowcu, który wymykał się z slumsów razem z tymi najniżej zarabiającymi, pracującymi dla Stowarzyszenia.

„To będzie mnie dużo kosztować”.

Pomyślał, że dzisiaj będzie najlepszy czas na działanie, więc zrobił swoje, ale dość nieoczekiwanie wpadł tutaj na dość stromą przeszkodę.

Kahng Tae-Sik nie mógł zapanować nad swoją ciekawością i zapytał na głos.

"Kim do cholery jesteś? Jaki masz stopień?"

Jin-Woo przywołał Trujący Kieł Kasaki i trzymając go mocno w dłoni, odpowiedział raczej krótko.

„Seong Jin-Woo. Jestem rangą E.



**< Rozdział 31 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 32

### Część 4. Ranga B Kahng Tae-Sik

Kahng Tae-Sik poczuł się, jakby ktoś uderzył go w tył głowy.

B\*star, który wykazywał ruch równy jego własnej szybkości, która nie miała sobie równych w randze B, przedstawił się właśnie jako nędzny rangi E.

– Czy on próbuje się ze mnie nabijać?

Kahng Tae-Sik zgrzytnął zębami.

„Nie, zaczekaj...”

Rzeczywiście, było tu coś dziwnego.

– Jeśli naprawdę jest wysokiej rangi Łowcą, to nie ma powodu, żeby tu był, prawda?

Zadania, które wykonywali ci łowcy z dolnego karmienia, były dość oczywiste. Ich główną rolą było oczyszczenie tych Bram, z których Gildie i wolni strzelcy zrezygnowali ze względu na ich niską wartość pieniężną.

Ich zarobki były żałośnie niskie w porównaniu z innymi Łowcami, a inni Łowcy również nie byli powszechnie uznawani. Innymi słowy, istniała bardzo duża szansa, że ten b\*star naprawdę miał rangę E.

Tyle tylko, że jego zdolności były byle jakie.

– Mimo to fałszywy abonent nie pracowałby tak bezczelnie w ramach Stowarzyszenia, więc...

Kahng Tae-Sik w końcu doszedł do jedyne go logicznego wniosku.

„...On jest Przebudzonym”.

Kiedy o tym pomyślał, przypomniał sobie, że wyższe szczeble Stowarzyszenia zrobiły się trochę głośniejsze z powodu plotki o kimś,

kto przechodzi przez Ponowne Przebudzenie gdzieś w pobliżu tego miejsca.

– A ta osoba była podobno Łowcą powiązaną ze Stowarzyszeniem....

Powinien wtedy zapamiętać to imię.

Ponieważ ta sprawa wydarzyła się zaledwie kilka tygodni temu, jeśli ten b\*star z jakiegoś powodu zwlekał aż do teraz z testem zmiany przydziału, bardzo możliwe, że pozostał jako ranga E i pomagał Stowarzyszeniu w ich pracy.

Kto mógł przypuszczać, że taki facet pojawi się dzisiaj?

Kahng Tae-Sik upewnił się, że dokładnie sprawdził Łowców biorących udział w dzisiejszym nalocie, ale przegapił istnienie tego.

– Naprawdę mam strasznego pecha, prawda?

To jedyny wniosek, do którego mógł dojść.

„Powinienem był poprosić o więcej pieniędzy, gdyby sprawy potoczyły się w ten sposób...”

Kahng Tae-Sik wspominał wydarzenia sprzed kilku dni, oblizując wyschnięte wargi.

\*\*\*

Kilka dni temu....

Kawiarnia w pobliżu siedziby Stowarzyszenia.

– zapytał Kahng Tae-Sik w chwili, gdy usadowił się na swoim miejscu.

„Jaką masz do mnie sprawę?”

Mężczyzna w średnim wieku, siedzący po jego przeciwnej stronie, z jakiegoś powodu wydawał się raczej wynędzniały.

– Powiedział, że jest właścicielem jakiejś firmy, prawda?

Kahng Tae-Sik zdecydowanie nie wiedział, kim był ten mężczyzna. Jednak nadal postanowił zwolnić trochę czasu po tym, jak ten

mężczyzna nadal dzwonił do niego przez telefon, brzmiąc na dość zdesperowanego i w ogóle.

Mężczyzna w średnim wieku mruknął, jakby mówił do siebie.

– Słyszałem, że nikt nie wie, co dokładnie dzieje się w lochach.

Głos mężczyzny był tak cichy, że Kahng Tae-Sik musiał zapytać ponownie.

"Co powiedziałaś?"

„To jest każdy cent, który mam na moje nazwisko”.

Mężczyzna nagle przedstawił swoją książeczkę bankową.

Kahng Tae-Sik przenosił wzrok to na książkę, to na twarz mężczyzny, zanim potwierdził saldo bankowe wydrukowane na stronach książki.

Wydrukowano tam pokaźną kwotę 2 000 000 000 funtów.

– A dlaczego mi to pokazujesz?

Kiedy Kahng Tae-Sik przybrał pytającą minę, głowa mężczyzny w średnim wieku opadła niżej.

– Wśród przestępców, którymi kierujesz, jest jeden, który skrzywdził moją córeczkę. Z tego powodu odebrała sobie życie, a moja żona nadal jest w szpitalu z powodu szoku”.

Głos mężczyzny w średnim wieku stał się płaczliwy.

„Jednak za kilka lat taki bydlak będzie mógł znów włóczyć się po ulicach.... Myślisz, że będę mógł spać spokojnie, wiedząc o tym?”

Mężczyzna uniósł smutek i wściekłość na twarzy.

– Jestem pewien, że już wiesz, co tu sugeruję.

Mężczyzna ponownie spuścił głowę.

„Błagam cię, Łowca-nim !!”

Między tymi dwoma mężczyznami zapadła ogłuszająca cisza.

Kahng Tae-Sik oparł się o oparcie krzesła i pogрузił w głębokiej kontemplacji.

Dopiero po dłuższej chwili ponownie otworzył usta.

„Czy domyślasz się, dlaczego zdecydowałem się pracować w Wydziale Monitoringu Stowarzyszenia?”

"Przepraszam?"

Mężczyzna w średnim wieku podniósł głowę.

Kahng Tae-Sik wyjaśnił.

„Jako Łowca rangi B, jestem uważany za jednego z Łowców o wyższej randze. Duże Gildie cały czas wysyłają w moim kierunku oferty zwiadu. Czy jednak domyślasz się, dlaczego upieram się przy wykonywaniu tej pracy, otrzymując w zamian marne grosze?

– Ja... nie wiem.

Kąciki ust Kahng Tae-Sika uniosły się w łuk.

„Widzisz, ja... uważam, że przyjemniej jest walczyć z ludźmi niż z potworami”.

W tym sensie Wydział Monitorowania był dla Kahng Tae-Sik jak praca zesłana z nieba.

Cóż, w końcu mógł pobić innych Łowców w imię prawa. I w końcu zabiłby jednego lub dwóch z powodu nieuniknionych okoliczności.

„Z powodu nieuniknionych okoliczności..... Eh.”

Kahng Tae-Sik uśmiechnął się w duchu i przemówił.

– Nadeptnięcie na tego owada, o którym mi mówiłeś, wcale nie będzie trudne. Jednak oprócz owada w lochu będą też inni Łowcy. Mogę postrzegać tego sukinsyna jako owada, ale czy inni Łowcy myślą w ten sposób, zastanawiam się?

Mężczyzna w średnim wieku zrobił zawiedzioną minę, słysząc raczej pesymistycznie brzmiące słowa Kahnga Tae-Sika.

I oto był, myśląc, że w końcu będzie mógł pomścić śmierć swojej córki. Miał wrażenie, jakby niebiosa się na niego zawaliły.

Jednak Kahng Tae-Sik uśmiechnął się złowrogo, jakby chciał kpić z drugiego mężczyzny.

– Te pieniądze, plus miliard wonów, żeby załatwić też sprawy z innymi Łowcami. Możesz to zrobić?"

\*\*\*

Jeśli jednak Re-Awakened Hunter był wśród tych „innych Hunterów”, to kwota 3 miliardów wonów nie była wystarczająca. Cóż, w końcu jego własne życie wisiało na włosku.

Samozwańczy Łowca rangi E, nawet teraz, wciąż emanował ostrym, uważnym wyrazem twarzy. Wyglądał, jakby chciał wykorzystać każdą niewielką szczelinę.

Kahng Tae-Sik przełknął ślinę.

„Nie mogę go lekceważyć”.

Kahng Tae-Sik był pewny wygranej tutaj. Nigdy nie przegrał ani jednej walki jeden na jednego, nawet zanim przeszedł proces Przebudzenia.

Jednak nawet gdyby mógł wygrać, wcale nie byłoby to łatwe zwycięstwo.

W tej chwili musiał nieco zrewidować swoje plany.

Z niezłym wyczuciem czasu Łowcy rangi E zadali pytanie.

„Ci skazańcy... Dlaczego ich zabiłeś?"

„Ojciec dziewczynki, która została zgwałcona przez tych sukinsynów, przyszedł do mnie z prośbą o przysługę. Te bydlaki były zwierzętami, które zasługiwały na śmierć. A ja po prostu opiekowałem się zwierzętami, które krzywdziły innych ludzi, to wszystko”.

Łowca rangi E słuchał bez słowa. Wydawało się całkiem prawdopodobne, że rozmowa może tu zadziałać. Kahng Tae-Sik od razu przystąpił do przekonywania drugiego mężczyzny.

– Chociaż sprawa sprowadzała się do tego, nie chcę cię skrzywdzić. A może zupełnie zignorować dzisiejszą sprawę? Tak długo, jak zawrzemy tutaj układ, obiecuję, że nie będę niczego próbował wobec ciebie i twojej grupy.

Oczywiście nie mógł pozwolić, by potencjalne źródło kłopotów się jątrzyło.

Dlatego Kahng Tae-Sik myślał. Istniała szansa, że bezpośrednia walka skończy się dla niego ciężką kontuzją, więc wyjdzie stąd pierwszy, poczeka na odpowiedni moment i pozbędzie się wszystkich świadków po kolei.

Jednak Łowca rangi E prychnął szyderczo.

„Powinieneś być powiedzieć te rzeczy, zanim spróbowałeś swoich małych sztuczek. Chcesz, żebyśmy wszystko ignorowali tylko dlatego, że nie udało ci się zaatakować z zaskoczenia?”

Ten człowiek nie powiedział tam nic złego.

Kahng Tae-Sik uśmiechnął się w osłupieniu.

„W końcu chcesz spróbować, czy o to chodzi?”

Cóż, w takim razie musiałby pójść na całość.

Światło migoczące w oczach Kahng Tae-Sik stało się zimniejsze. Jego ostre spojrzenie szybko przesunęło się po Łowcach rangi E, od góry do dołu. I jego czoło zmarszczyło się na sekundę.

– Skąd wziął sztylet?

Zanim to zauważył, Łowca rangi E trzymał sztylet.

– Cóż... To nie powinno być zbyt ważne, prawda?

Właściwie nie miało znaczenia, skąd pochodzi ta broń. Ważny był jednak rodzaj broni.

Kahng Tae-Sik szybko zakończył swoją ocenę.

Klasa, która używała sztyletów i wykorzystywała szybkie ruchy; jego przeciwnik był bardzo blisko zadającym obrażenia typem.

Najprawdopodobniej jego specjalnością były „zabójstwa”.

Co za zbieg okoliczności, że ich specjalności były takie same.

Jednak ten facet przeszedł swoje Przebudzenie dopiero nie tak dawno temu. Różnica w doświadczeniu powinna być absolutnie ogromna. Może nawet nie być w stanie właściwie wykorzystać posiadanych umiejętności.

„Pozwól, że nauczę cię kilku rzeczy jako twój starszy”.

Kahng Tae-Sik wyciągnął nóż z biodra i uśmiechnął się szyderczo do Łowcy rangi E.

„Możesz zrobić coś takiego?”

A potem Kahng Tae-Sik aktywował swoją umiejętność „Skradanie się”, tym samym znikając z miejsca.

To spowodowało, że Łowca rangi E był zdenerwowany i pośpiesznie rozejrzał się po okolicy. Kahng Tae-Sik dość wyraźnie widział jego nagą panikę i zmieszanie.

„Ale to takie oczywiste”.

Umiejętność „Skradanie się” nie tylko sprawiała, że czyjeś ciało stało się przezroczyste.

Ciało, dźwięk, a nawet zapach!

Umiejętność, która ukrywała wszystko o osobie, która ją aktywowała!

Tak w skrócie wyglądała umiejętność „Skradanie się”.

Na całym świecie było tylko kilku łowców typu zabójca, którzy potrafili używać tej umiejętności.

Całkowicie niezwiązany z czyjąś rangą, wystarczyło być nielicznym szczęściarzem, który odblokował tę umiejętność podczas przechodzenia przez proces Przebudzenia.

„Zakończmy to jednym ciosem!”



Kahng Tae-Sik szybko przesunął się na tył Łowcy rangi E. Jego plecy były szeroko otwarte, niestrzeżone.

'To jest koniec.'

Spodziewał się zaciętej bitwy, ale ostatecznie okazała się ona dość prostą walką. Gdyby przeciwnik przygotowywał się do skontrowania umiejętności Stealth, nie byłoby to wcale takie proste.

Zgodnie z przewidywaniami różnica w doświadczeniu zadecydowała dziś o zwycięstwie.

'Umierać!'

Nóż Kang Tae-Sika wycelował w miejsce tuż pod żebrami Łowcy rangi E i potężnie pchnął do przodu.

Jednakże!!

Szczęk!!

Dwa sztylety zderzyły się w powietrzu i poleciały iskry.

Po dezaktywacji umiejętności Stealth można było teraz zobaczyć szeroko otwarte oczy Kahng Tae-Sik.

"Co?! Ale jak!!"

Sztylet Łowcy rangi E dokładnie zablokował jego własny sztylet.

Nie mogąc ukryć szoku, Kahng Tae-Sik podniósł oczy i spojrzał na twarz Łowcy rangi E.

I ten Hunter otworzył usta z całkowicie niewzruszoną miną.

„Och, więc teraz zdecydowałeś się wyskoczyć”.

– C-co powiedziałeś?

Nie mogąc zrozumieć słów Łowcy rangi E, Kahng Tae-Sik nagle poczuł niewytłumaczalny strach w swoim sercu.

\*\*\*

Pierścień Ti!

[Misja awaryjna: Zabij wszystkich wrogów!]

Istnieją formy życia mające mordercze zamiary wobec „Gracza”. Zabij ich wszystkich, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo. Jeśli nie zastosujesz się do tego polecenia, zostanie nałożona odpowiednia kara.

Liczba wrogów pozostałych do zabicia: 1

Liczba zabitych wrogów: 0

Jin-Woo potwierdził wiadomość z zadania awaryjnego i odetchnął z ulgą.

„To nie była strata czasu”.

Trochę się martwił, że jeśli Kahng Tae-Sik nie przejmie inicjatywy, Jin-Woo nie otrzyma powiadomienia o zadaniu ratunkowym. Zupełnie inaczej było z Hwang Dong-Seokiem i jego gangiem.

Dlatego właśnie przetestował System i okazało się, że było tak, jak się spodziewał.

W chwili, gdy Kahng Tae-Sik ujawnił swoje mordercze zamiary, pojawiła się wiadomość.

Nie tylko bezmyślnie rozmawiał z facetem, nie ujawniał swojej „paniki” ani nie popisывał się debiutami aż do teraz.

„Naprawdę nie wiedziałem, że może używać Stealth, chociaż...”

Właściwie, kiedy Kahng Tae-Sik zniknął na jego oczach, Jin-Woo był lekko zaskoczony.

Cóż, w końcu „Skradanie się” było dość rzadką umiejętnością.

Ale kiedy skoncentrował się nieco mocniej, łatwo i dokładnie wyczuł każdy ruch Kahng Tae-Sika. Tak bardzo, że mógł zamknąć oczy i nadal bez problemu znaleźć swój cel.

To był efekt jego ulepszonej statystyki Percepcji.

Kontynuował inwestowanie w tę statystykę, aby wiedzieć, czy powinien walczyć, czy uciekać, ale dzisiaj dowiedział się o jej nowym zastosowaniu.

'Mam szczęście.'

Dzięki temu Kahng Tae-Sik został wstrząśnięty, jakby zobaczył duchy swoich przodków.

"Ale jak?!"

A teraz, gdy Jin-Woo zajmie się tym morderczym sukinsynem, będzie mógł cieszyć się pysznymi nagrodami za zadanie.

„Jeśli i tak mam walczyć, to równie dobrze mogę dostać wszystko, co powinienem, prawda?”

Teraz była jego kolej.

Od teraz zaczął atakować naprawdę.

Dwa sztylety zamknięte w śmiertelnym uścisku nadal napierały na siebie.

Wydawało się, że ich siła była mniej więcej taka sama.

To tutaj oczy Jin-Woo zalśniły niebezpiecznie.

„Czy w takim razie powinienem znaleźć wolne miejsce gdzie indziej?”

Noga Jin-Woo poruszyła się w jednej chwili i nadepnął na stopę Kahng Tae-Sik.

TUPAĆ!!

„Uwahk?!”

**< Rozdział 32 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 33

Kahng Tae-Sik zwracał uwagę tylko na sztylety, więc był naprawdę oszołomiony bólem wystrzeliwującym z jego stopy, co spowodowało, że pospiesznie się cofnął.

Jin-Woo nie przegapił tej okazji.

'Kropla!'

[„Umiejętność: Zryw” została aktywowana.]

[Twoja prędkość poruszania się wzrosła o 30%. Jedna Mana będzie zużywana co minutę podczas jego aktywacji.]

Jin-Woo szybko zbliżył się do swojego celu.

Oczy Kahng Tae-Sika jeszcze bardziej się rozszerzyły.

„On stał się szybszy?!”

Jin-Woo wykazywał już wysoki poziom zwinnych ruchów, ale teraz, gdy stał się jeszcze szybszy, Kahng Tae-Sik uznał to za dość dezorientujące.

Jin-Woo w mgnieniu oka zmniejszył odległość i zatopił swój Zatruty Kieł Kasaki w udzie Kahng Tae-Sik.

“Kuwahhkh!”

Celował tam dokładnie dlatego, że Kahng Tae-Sik był skupiony na obronie tylko górnej części ciała.

[„Efekt: Paraliż” został aktywowany.]

[Efekt został anulowany ze względu na wysoką odporność celu.]

[„Efekt: Krwawienie” został aktywowany.]

[Wytrzymałość celu będzie spadać o 1% na sekundę.]

'Miły!'

Pojawiły się również dodatkowe efekty sztyletu Kasaka. Trochę żałowałem, że „Paraliż” nie zadziałał, ale mimo to ta walka stała się teraz odrobinę łatwiejsza.

Jednak Kahng Tae-Sik sam był wysoko postawionym Łowcą! Więc jego opór nie był powodem do szyderstwa. Jego sztylet wycelował w organy Jin-Woo i nadal leciał.

Szum, szum!

Jin-Woo uniknął ostrza zaledwie o włos, a także zaatakował punkty witalne Kahng Tae-Sik.

Mimo że jego udo było poważnie uszkodzone, Kahng Tae-Sik spokojnie bronił się przed atakami Jin-Woo, jak przystało na doświadczonego Łowcę.

Szczęk! Przylgnąć!

Na czołach obu mężczyzn wystąpiły krople zimnego potu.

„Nasze prędkości są mniej więcej takie same!”

„Poruszamy się z tą samą prędkością!”

Dwóch mężczyzn w duchu podziwiała swoje zwinne ruchy i nadal ścierało się w olśniewającym pokazie walki na noże z bardzo bliskiej odległości.

Kilka potężnych ataków, z których każdy mógł zakończyć tę walkę, jeśli został trafiony, zostało wymienionych bez wytchnienia.

Szum, świst, świst, świt, świst, świst!!

To była naprawdę przerażająca i wciągająca bitwa, która sprawiła, że krew obserwatora zastygła w żyłach.

„Muszę jakoś przełamać ten impas”.

Jin-Woo zebrał siłę w oczach.

[Umiejętność: Zastraszanie została aktywowana.]

W chwili, gdy jego oczy spotkały się z Jin-Woo, Kahng Tae-Sik z jakiegoś powodu lekko się wzdrygnął.

'Co to było?'

[„Efekt: Strach” został aktywowany.]

[Wszystkie (Wszystkie) Statystyki celu zmniejszą się o 50% na jedną minutę.]

'Zadziało!'

Jin-Woo wiedział, że teraz wygrał.

Z drugiej strony w oczach Kahng Tae-Sik wybuchło małe trzęsienie ziemi.

„Jak to możliwe, że moje ciało jest.....?”

Po tym, jak napotkał spojrzenie Jin-Woo, jego ciało było tak ciężkie, jakby zanurzał się w głębokiej wodzie lub coś w tym rodzaju. Jego wierna prędkość również zaczęła spadać.

Śmigać! Szwajcarski!!

Rany na ciele Kahng Tae-Sika szybko się powiększały, jedna po drugiej.

„To, to jest niemożliwe!”

Myśli Kahng Tae-Sika stały się zagmatwane i chaotyczne.

Był to bez wątpienia efekt debuffujący. Ale nigdy, przenigdy nie słyszał o przypadku, w którym klasa zabójcy byłaby w stanie użyć magii debuffującej.

– A więc zabójstwa nie były jego specjalnością?

Jeśli tak było, to o co chodziło z jego szaloną szybkością?

Jednak Kahng Tae-Sik przerwał tam swój ciąg myśli. Zamiast tego jego zmieszanie szybko przekształciło się w panikę. Ponieważ... zauważył Jin-Woo, który nagle podbiegł bliżej.

Kahng Tae-Sik pospiesznie wycelował w oczy Jin-Woo.

Śmigać!!

Jin-Woo szybko odchylił głowę, ale sztylet wciąż zdołał musnąć jego policzek.

Oczywiście wiedział, że zostanie zraniony, przynajmniej tak bardzo, a nawet gorzej. Aby zadać decydujący cios, postanowił zaryzykować.

Twarz Kahng Tae-Sika stężała.

„Kurwa”.

Jin-Woo zbliżył się do klatki piersiowej Kahng Tae-Sik i dźgnął go Trującym Kłem Kasaki.

Zasztyletować.

“Keo-heok !!”

Oczy Kahng Tae-Sika otworzyły się szerzej.

Obaj mężczyźni wiedzieli od razu w tym momencie. Ten jeden ruch naprawdę wyłonił zwycięzcę.

Karmazynowoczerwona krew zebrała się w ustach Kahng Tae-Sik. Wylewało się z jego piersi. Kiedy krew pociekła mu z ust, Kahng Tae-Sik uśmiechnął się.

Wpaść na Przebudzonego Łowcę w lochu niskiej rangi D....

„Ja i mój poważnie zgniły...”

Sztylet w dłoni Kahng Tae-Sika upadł na podłogę.

Nadal dyszał ciężko, pochylając głowę bliżej i szepcząc coś Jin-Woo do ucha.

„.....”

Jin-Woo w milczeniu słuchał tych ostatnich słów, zanim wyciągnął sztylet z piersi Kahng Tae-Sik.

Niczym sukienka zsuwająca się z wieszaka, Kahng Tae-Sik padł na podłogę bez życia.

Plusk.

Pierścień Ti!

[Ukończono „Misję awaryjną: Zabij wszystkich wrogów”.]

Pojawiły się oczekiwane wiadomości, ale wyraz twarzy Jin-Woo nie był zbyt dobry. Tak jak ostatnim razem, posmak zabicia kogoś pozostał gorzki i nie było z czego być zbyt szczęśliwym. Mimo że ten drugi zaatakował pierwszy i zainicjował tę walkę....

[Nagrody za ukończenie są już dostępne.]

[Czy chcesz potwierdzić nagrody?] (T/N)

Gdyby nie było nagród, byłaby to piekielna sytuacja ze stratą.

Jin-Woo pocieszył się tym tokiem myślenia i potwierdził nagrody.

Pierścień Ti!

[Dostępne są następujące nagrody.]

Nagroda 1. Pięć dodatkowych punktów statystyk

„He?”

Jin-Woo zrobił zdezorientowaną minę.

Oferowana nagroda była znacznie, znacznie mniejsza niż w porównaniu z walką z Hwang Dong-Seokiem i jego zbirami.

– Ale tym razem był to o wiele trudniejszy przeciwnik?

Czy to oznaczało, że liczba wrogów była ważniejsza niż umiejętności przeciwnika? A może było jeszcze coś, czego jeszcze nie odkrył?

Jin-Woo przechylił lekko głowę.

To tutaj Jin-Woo spuścił wzrok i zauważył coś raczej dziwnego. Na zwłokach Kahng Tae-Sik lśniła plamka migotliwego światła wielkości monety.

Oczy Jin-Woo stawały się coraz szersze.

„Nie ma mowy, czy to może być....?”



Chociaż nie mógł w to uwierzyć, to światło wydawało się zbyt podobne do tego, które emitowały łupy znalezione na martwych potworach z natychmiastowych lochów.

To światło wskazywało również położenie magicznego kryształu wewnątrz potwora z Bram. Ale teraz martwy Kahng Tae-Sik emitował to światło.

'Co to znaczy?'

Jin-Woo uspokoił swoje drżące serce i cicho sięgnął w stronę klatki piersiowej Kahng Tae-Sik, skąd dochodziło to migoczące światło.

Pierścień Tti.

Rzeczywiście, nie widział rzeczy przed chwilą.

[Odkryłeś „Kamień Runiczny: Ukrycie”. Weź to?]

„Kamień runiczny?! Mówisz o TYM Kamieniu Runicznym....??

Jego serce zaczęło bić jeszcze mocniej niż wcześniej.

Umiejętność, której używał Kahng Tae-Sik, stała się teraz Kamieniem Runicznym i czekała na odkrycie na jego ciele.

„Skradanie się” było rzadką umiejętnością, z której mogli korzystać tylko nieliczni wybrani Łowcy. Jeśli ta wiadomość rzeczywiście dotyczyła Kamieni Runicznych, które znał, to....

„Zdobądź to”.

Nagle w jego dłoni pojawił się mały kamień z tajemniczymi runicznymi literami wyrytymi na powierzchni.

[Kamień Runiczny: Ukrycie]

Możesz wchłonąć tę umiejętność, niszcząc ten Kamień Runiczny.

....Absorbujące umiejętności poprzez rozbicie kamienia.

Zgodnie z opisem, ta skała była zdecydowanie kamieniem runicznym.

Łamiąc go, będzie mógł od teraz używać Ukrycia.

Do tej pory nie słyszał o wystawionym na sprzedaż kamieniu runicznym, który uczy korzystania z Ukrycia. Tak więc nie można było oszacować, za ile ten mały Kamień Runiczny będzie dostępny na rynku.

Wtedy usłyszał głosy dwóch osób dochodzące z tyłu.

„Panie Seong, czy wszystko w porządku?!”

„Panie Jin-Woo!!”

Jin-Woo schował Kamień Runiczny do kieszeni i odwrócił się.

Zauważył, że Song Chi-Yeol i Yi Ju-Hui są zajęci gapieniem się na niego oczami pełnymi niedowierzania.

Łowca rangi E, Jin-Woo, który w lochach rangi D walczył, jakby nie było jutra, właśnie pokonał łowcę rangi B, Kahng Tae-Sik.

Jako klasa niewalcząca, Yi Ju-Hui nie wiedział o tym, ale Song Chi-Yeol rangi C doskonale wiedział, jak niewiarygodnie szalony był ten pomysł.

Jin-Woo sprawdził swój własny wygląd.

– Cóż, tak, nic mi nie jest.

Na pierwszy rzut oka wydawało się, że jest w porządku. Nie czuł też żadnego bólu. Ale kiedy obrócił nieco głowę, krew zbierająca się wokół jego brody spłynęła w dół. Odruchowo dotknął swojego policzka i stwierdził, że skaleczenie, które otrzymał wcześniej, teraz krwawi.

"Oh."

„Pozwól, że wyleczę to dla ciebie”.

Przez sekundę lub dwie niebieskie światło tańczyło wokół koniuszków palców Ju-Hui, zanim to małe zacięcie zniknęło z pola widzenia.

To było potwierdzenie; ranga E z powodzeniem pokonała rangę B bez ani jednej kontuzji.

Dla dwojga ludzi tutaj, którzy znali Jin-Woo, bardziej niż fakt, że Łowca rangi B próbował ich zabić, najbardziej zszokował ich fakt, że młodzieniec przed nimi pokonał Huntera.

„Jak można.....”

Song Chi-Yeol nie mógł dokończyć zdania.

Jin-Woo oczywiście wiedział, co Song Chi-Yeol i Ju-Hui chcieli tu powiedzieć. Dlatego pierwszy otworzył usta.

"Bardzo przepraszam. Kiedy nadejdzie odpowiedni czas, opowiem wam obojgu wszystko, więc proszę, nie pytajcie mnie na razie o nic.

Kiedy Jin-Woo złożył prośbę poważnym głosem, Ju-Hui najpierw skinęła głową. W końcu Song Chi-Yeol również skinął głową.

– Jeśli tak mówisz, to musisz mieć swoje powody. Rozumiem, młody człowieku.

Jin-Woo następnie odwrócił głowę w kierunku, w którym znajdował się szef. Choć sytuacja nieco się skomplikowała, jego plan zabicia bossa nie uległ zmianie.

Chciał sam zabić szefa, jeśli to możliwe. Poza tym była jeszcze jedna rzecz, którą musiał zrobić, co oznaczało, że ta dwójka nie mogła tu być.

Jin-Woo spojrzał na Song Chi-Yeol.

„Biorąc pod uwagę to, co się tutaj wydarzyło, myślę, że nie można już kontynuować tego nalotu. Na razie wy dwaj powinniście opuścić loch i skontaktować się ze Stowarzyszeniem. Zostanę tutaj i poszukam innych ocalałych.

Song Chi-Yeol natychmiast zdał sobie sprawę, co Jin-Woo próbował zrobić.

– On sam zamknie Bramę.

Nawet z perspektywy starszego mężczyzny, zrobienie tego zapewniłoby najmniejszą ilość podejrzeń.

— To byłby dobry pomysł. Panno Ju-Hui, chodźmy najpierw.

Ju-Hui zawahała się, słysząc rekomendację Song Chi-Yeol, ale szybko pobiegła do Jin-Woo.

– Nie zapomniałeś o naszej kolacji, prawda?

Jin-Woo uśmiechnął się delikatnie.

„Nie mam. Wciąż muszę cię prosić o resztę, pamiętasz?”

– W takim razie dotrzyмай tej obietnicy, dobrze? Będę czekał na zewnątrz.

Jin-Woo skinął głową i to musiało ją bardzo odprężyć, skoro cofnęła się o krok, nic więcej nie mówiąc.

Nawet kiedy uciekała z lochu, kilka razy oglądała się za siebie.

Jin-Woo westchnął dopiero wtedy, gdy cienie dwojga ludzi zniknęły na dobre.

„Fuu-woo”.

I naprawdę chciał się ukrywać tak długo, jak to możliwe, ale....

W końcu został odkryty.

Było dwóch naocznych świadków, więc nie można było teraz wymknąć się z tego.

– Nie mogę też grozić Ju-Hui ani panu Song ahjussi.

Zabicie rangi B należy traktować jako samoobronę. Miał dwóch naocznych świadków, więc nie martw się. Prawdziwy problem polegałby na tym, jak ranga E zdołała zabić rangę B.

„Myślę, że bycie Przebudzonym na nowo to najbardziej prawdopodobna wymówka, jaka istnieje, huh”.

Postanowił więc pójść z tym.

Okaże się, że jest Przebudzonym Łowcą i podda się testowi ponownego przydziału.

Nikt by mu nie uwierzył, nawet gdyby opowiedział im o Systemie, zdobywaniu kolejnych poziomów i wszystkich innych rzeczach. Zresztą nie było też powodu, by ujawniał te informacje dobrowolnie.

Po tym, jak zdecydował się przejść test zmiany przydziału, z jednej strony poczuł ulgę, a z drugiej trochę tęsknie.

„I oto ja, mając nadzieję, że zrobię test dopiero wtedy, gdy stanę się jeszcze silniejszy...”

Ale od kiedy świat kręci się tak, jak się tego chce?

Nic nie mógł teraz na to poradzić.

„Zastanawiam się, jak wysoka będzie moja nowa ranga?”

Skoro walczył na równych prawach z Kahng Tae-Sikiem, czy w tym momencie był nieco silniejszy niż Łowca rangi B?

Myślał, że stał się teraz naprawdę silny, ale jak się okazało, ci wysoko postawieni Łowcy, zaczynając od B aż do S, rzeczywiście byli dziwnymi istotami, znacznie przekraczającymi jego wyobraźnię.

– No cóż, pomyślmy o przyszłości, kiedy już stąd wyjdę.

Na razie musiał najpierw pozbyć się bossa.

W lochu, który emitował fale energii magicznej o randze D, znajdowała się tylko garstka goblinów rangi E. W takim przypadku istniała duża szansa, że fala magicznej energii faktycznie pochodziła wyłącznie od bossa.

Taki boss powinien dać mu wystarczająco dużo punktów doświadczenia, aby awansować na wyższy poziom.

„Ale zanim to zrobię...”

Było coś jeszcze, co powinien najpierw potwierdzić.

Jin-Woo wykorzystał swoją Percepcję do granic możliwości i ostrożnie przeczesał wszystkie aury obecne w lochu.

"Znalazłem cię."

Jin-Woo zaczął budzić się do swojego nowego celu.

Po drodze odkrył zimne zwłoki Kim Sang-Sika i drugiego Łowcy.

To była moc wysokiej rangi Łowcy; jeśli taki Łowca naprawdę chciał, to zabicie kilku Łowców niższej rangi można było zrobić w mgnieniu oka.

Wyraz twarzy Jin-Woo stwardniał, gdy ich mijał.

**< Rozdział 33 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 34

Chwilę później.

„Euf, euf, euf!!”

Jin-Woo odkrył samotnego skazańca szamoczącego się na ziemi niedaleko od niego. Jego ręce i nogi były związane liną, a w ustach miał knebel.

Było tak, jak powiedział Kahng Tae-Sik tuż przed ostatnim oddechem.

[„Związałem gwałciciela niedaleko stąd. Myślałem o pozbyciu się go jako ostatniego, po tym jak ojciec ofiary poprosił mnie, abym trochę go pocierpiał.]

Po tych słowach Kahng Tae-Sik przestał oddychać.

Więzień zaczął walczyć jeszcze mocniej po zobaczeniu Jin-Woo. Wyglądało to tak, jakby prosił o jak najszybsze uwolnienie.

„Euf! Euf! Euf!”

Teraz, gdy Jin-Woo przyjrzał się bliżej, był to nikt inny, jak ten sam facet, który wcześniej sprośnie mrugnął do Ju-Hui.

Gdy tylko Jin-Woo wyciągnął knebel z ust skazańca, wziął głęboki wdech i wydech i rozszerzył oczy.

„Dysać, dyszeć, dyszeć!! Ten szalony sukinsyn, Kahng Tae-Sik, zabił wszystkich! Zabił wszystkich!! Co się kurwa stało?? Czy on poszedł? Masz krew na ubraniu?! Czy ty też zostałeś przez niego wykończony?”

Jin-Woo nie odpowiedział i po prostu podniósł głowę, by patrzeć prosto przed siebie.

....W stronę miejsca, gdzie był szef.

Słowa skazańca wylewały się z wielką powagą.

„Najpierw mnie rozwiąż. Spieszyć się! Musimy uciekać, zanim pojawi się Kahng Tae-Sik! Boże do cholery!! W linach płynie jakaś magiczna

energia i nie mogę ich rozerwać! Masz ze sobą jakąś broń, prawda? Dlaczego nic nie mówisz? Nie słyszysz mnie?

Kiedy myśliwy z dolnego źródła ze Stowarzyszenia nadal go ignorował, skazaniec zapomniał o swojej pozycji i zaczął marszczyć brwi z niezadowolenia.

Pozostając do tej pory bez wyrazu, Jin-Woo w końcu otworzył usta.

– Szef powinien być tuż przed nami.

"Co?"

Zdezorientowany, pytający wyraz pojawił się na twarzy skazańca.

„Wydaje się też, że jest trochę silniejszy niż zwykły boss lochów rangi D. Widzisz, zaczynam być naprawdę ciekawy jego schematów ataków.

Więzień wysłuchał tych słów i stracił panowanie nad sobą, rycząc na całe gardło.

„O czym ty w ogóle, kurwa, mówisz?!”

Jin-Woo spokojnie kontynuował to, co chciał powiedzieć.

– Jednak przed tym wszystkim muszę cię o coś zapytać. Pamiętasz dziewczynę, którą wcześniej zgwałciłeś?

"Co? O którym mówisz? Jesteś członkiem rodziny ofiary?"

Brwi Jin-Woo zadrżały.

Przed chwilą ten mężczyzna zapytał „który”, zamiast odpowiedzieć „tak” lub „nie”. To znaczy, zranił znacznie więcej niż jedną czy dwie dziewczyny.

Łowcy posiadali niezwykłą siłę, więc jeśli chcieli, w każdej chwili mogli stać się przerażającym potworem. A ten b\*star do tej pory wykorzystywał tę siłę, by gwałcić kobiety.

Po tym Jin-Woo podjął decyzję.

Spojrzał chłodno na skazańca i przemówił.

„Teraz wiem, więc o to chodzi”.



"Co?! Eufem? Euf!!"

Zanim skazaniec wypowiedział kolejne bzdury, Jin-Woo szybko ponownie zakneblował drania. Następnie zaczął powoli ciągnąć skazańca za kostki w stronę gabinetu szefa.

„Euf! Euf!! Eeuuuf!!!”

Więzień walczył jeszcze bardziej desperacko, gdy go ciągnięto. Jego szeroko otwarte oczy były teraz całkowicie przekrwione.

Nawet trochę nie speszony desperacką walką przestępcy, Jin-Woo skutecznie wciągnął go do pokoju szefa.

„Euf! Eufhhh!!”

A w pokoju szefa czekała na ich przybycie duża grupa hobgoblinów. Te potwory podobno lubiły podjadać ludzkie wnętrzności. Widocznie.

„Euf! Euf!! Eufhhh!!”

Więzień w końcu zrozumiał, co Jin-Woo planuje tu zrobić.

Krzyknął i potrząsnął dziko głową, gdy zobaczył grupę Hobgoblinów. Niebieskie spodnie skazańca również zaczęły barwić się na żółto.

„Fuu-woo”.

Jin-Woo wziął głęboki oddech i rzucił skazańca pomiędzy czekające Hobgoblina.

“Eeuuuf- !!”

„Kiiiigiik”.

„Kiihit”.

“Kiiiieekk!”

Wyczuwając zapach świeżej, żywej ofiary, Hobgoblina natychmiast rzuciły się na skazańca i zaczęły rozdzierać mu żołądek.

„Eeeeeee!! Euf! Eufhhh!!”

Gdy skazaniec desperacko walczył i rzucał się, naczynia w jego oczach pękały jedno po drugim, barwiąc oczy na całkowicie szkarłatną czerwień.

„Eeeuphhh..... Euh, euh.....”

Mimo że skazaniec stopniowo tracił przytomność, Hobgobliny chciwie i niespokojnie wdzierały się w niego.

Jakie to uczucie być żywcem pożartym przez obrzydliwe potwory?

Jin-Woo zmarszczył brwi, szybko skanując wnętrze pokoju, szukając szefa.

'Tu jest.'

Ogromny Hobgoblin, zdecydowanie szef tego lochu, siedział arogancko tam, po drugiej stronie pokoju bossa.

Ponieważ jego podwładni byli zbyt zajęci świeżą zdobyczą, wokół samego szefa nie było ani jednego strażnika, co oznaczało, że była to idealna okazja.

'Kropla!'

Jin-Woo natychmiast minął hobgobliny w mgnieniu oka i znalazł się przed bossem.

„Kkieehk?!”

Zaskoczony szef Hobgoblina szybko wstał, ale zanim zdążył dokończyć akcję, jego głowa opadła i potoczyła się po ziemi.

Plusk.

Tuleja, tuleja.

Pierścień Ti!

[Zabiłeś właściciela tego lochu.]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

– Ach, poczekaj chwilę.

Dopiero po odcięciu głowy szefa Jin-Woo przypomniał sobie o istnieniu Kamienia Runicznego.

– Nie trzeba było ich wabić przynętą, prawda? Mogłem po prostu nauczyć się umiejętności skradania się i zakraść się bliżej, prawda?

Jin-Woo przeniósł wzrok na to, co pozostało ze skazańca i cmoknął językiem.

Oczywiście, nie czuł żadnej sympatii do tego b\*stara.

„Cóż, nieważne...”

W każdym razie jego plan się powiódł.

Część 5. Koło zębate

Nie było trudno poradzić sobie z grupą zdezorientowanych i pozbawionych przywódcy Hobgoblinów.

“Kiiiieek!”

“kiiiiiahhk!!!”

“Kyahk!”

Hobgobliny biegały dookoła, próbując uciec przed Jin-Woo, ale wkrótce potem wszyscy zostali ścigani.

“Kkyaaahkk!”

Kiedy zabił ostatniego, w jego polu widzenia pojawiła się kolejna wiadomość o dobrym samopoczuciu.

[Podnieść do właściwego poziomu!]

„Znowu wstał?”

Wyraz jego twarzy rozjaśnił się, gdy ta raczej nieoczekiwana nagroda za dzień pracy spadła mu na kolana.

Jin-Woo oczyścił całą krew z Trującego Kłosa Kasaki i wraz ze wszystkimi magicznymi kryształami wydobytymi z Hobgoblinów umieścił je w swoim Inwentarzu, zanim przywołał Okno Statusu.

Pierścień Ti!

Imię: Seong Jin-Woo

Poziom: 27

Klasa: Brak

Tytuł: Rzeź wilków

PW: 5114

poseł: 548

Zmęczenie: 0

[Statystyki]

Siła: 72

Wytrzymałość: 43

Zwinność: 82

Inteligencja: 39

Percepcja: 69

(Dostępne punkty do rozdania: 5)

Redukcja obrażeń fizycznych: 20%

[Umiejętności]

Umiejętności pasywne:

– (Nieznany) poz. Maks

– Wytrwałość poz. 1

Aktywne umiejętności:

– Dash lv. 1

– Zastraszanie poz. 1

[Wyposażone przedmioty]

Naszyjnik Strażnika Wrót (A)

Zanim się zorientował, jego poziom był prawie bliski znaku „30”.

Jin-Woo nie spodziewał się wiele po tym lochu, kiedy polował na słabe gobliny przy wejściu. Ale cóż, awansował na wyższy poziom, zabijając bossa Hobgoblina, a potem kolejny, ścigając każdego z podwładnych Hobgoblina. Jego poziom wzrósł o dwa w tak krótkim czasie.

Cóż to był za szczęśliwy dzień dla niego, każdy silny potwór był w pokoju szefa iw ogóle.

– Nie, poczekaj tu trochę. To trochę za dużo, by nazwać to szczęściem, huh.

Trzy rozbieżne ścieżki i poziom trudności w pokoju bossa....

Jeśli nisko postawieni Łowcy byli zbyt zarozumiali po upolowaniu słabych Goblinów i arogancko weszli do pokoju szefa, to mogli spotkać się z poważnym wypadkiem z powodu pojawienia się tych wszystkich Hobgoblinów.

W przeciwieństwie do goblinów, hobgobliny były dość trudnymi potworami do walki.

„Istnieje kilka przypadków hobgoblinów pojawiających się w lochach pełnych goblinów, ale...”

Cóż, nadal bardzo rzadko można było zobaczyć tak dużą grupę Hobgoblinów w jednym miejscu, jak to miało miejsce w przypadku tego lochu.

Naprawdę teraz nie można było przewidzieć, co może się wydarzyć w lochu. Czyjś szczęśliwy dzień może zamienić się w najgorszy koszmar kogoś innego.

Jedyną ochroną w tym miejscu była własna moc.

Dlatego Jin-Woo chciał stać się silniejszy. Przetrwanie w lochu to jedno, ale co, jeśli w pobliżu szpitala, w którym przebywała jego matka, doszło do złamania lochu?

Co jeśli został zaatakowany przez potwora podczas spaceru po ulicy?

Nie, potwory też nie byłyby jedynymi problemami, o które trzeba się martwić.

Łowcy byli również niebezpiecznymi stworzeniami, tak samo jak same potwory. Nawet gdyby różne organizacje próbowały nimi zarządzać, zawsze istniałaby granica.

Rzeczywiście, musiał posiadać niezbędną siłę, aby się chronić.

„Istnieją granice tego, jak potężny może stać się Łowca”.

Jednak nie było czegoś takiego dla siebie.

Teoretycznie mógłby rosnąć w siłę w nieskończoność, o ile jego statystyki rosły i znalazł odpowiedni rodzaj wyposażenia do noszenia.

A dzisiaj do jego arsenału dodano jeszcze jedną metodę wzmacniania. To był nikt inny jak Kamienie Runiczne!

Jin-Woo wyciągnął z kieszeni Kamień Runiczny.

Podobnie jak w przypadku innych przedmiotów, informacje na kamieniu unosiły się jak projekcja hologramu.

[Kamień Runiczny: Ukrycie]

Możesz wchłonąć tę umiejętność, niszcząc ten Kamień Runiczny.

Dla tych, którzy nie wiedzieli, ta rzecz wyglądałaby jak mały kamyk z dziwnymi literami wyrytymi na powierzchni, ale gdybyś był Łowcą, śliniłbyś się jak szalony, niezależnie od swojej rangi.

Wysocy rangą łowcy wykorzystaliby go dla siebie, podczas gdy ci o niższej randze sprzedaliby go łowcom o wyższej randze.

A Kamień runiczny zawierający rzadkie umiejętności, takie jak ten z umiejętnością „Skradanie się”, przyniósłby szczególnie dużą sumę pieniędzy. Wystawiony na aukcję ten konkretny kamień powinien przynieść co najmniej kilka miliardów wonów, a sprzedany na czarnym rynku kilka razy więcej.

Był tylko jeden powód, dla którego na czarnym rynku byłby droższy. Ponieważ nie byłoby oficjalnego zapisu, kto kupił co za ile pieniędzy, oto dlaczego.

Posiadanie ukrytej umiejętności było równoznaczne z posiadaniem jeszcze potężniejszej broni.

– ....Tak jak Kahng Tae-Sik ukrywał swoją umiejętność skradania się.

Gdyby nie jego wysoka statystyka Percepcji, Jin-Woo na pewno zostałby zabity. Myślenie o tym sprawiło, że ciarki przeszły mu po plecach.

– Zapomnijmy o sprzedaży tego. Zawsze mogę później zarobić.

Nie dałby się teraz nabrać na pokusę monetarną. W końcu jego aktualnym priorytetem było stać się silniejszym niż kiedykolwiek wcześniej.

Nie trzeba było nawet wspominać, jak przydatna okaże się ta rzadka umiejętność „Skradanie się” w przyszłości.

„I pomyśleć, że ten mały kamień jest wart kilku domów, nie, nawet kilku budynków”.

Mimo to Jin-Woo szybko zrobił coś, o czym nigdy by nie śnił w przeszłości.

Kiedy mocno ścisnął jego dłoń, Kamień Runiczny roztrzaskał się na kawałki bez większego oporu.

Pękać.

Czerwonawa aura sączyła się z pęknięć Kamienia Runicznego i powoli owijała się wokół jego ciała.

Było prawie tak samo, jak podczas otrzymywania efektów magii uzdrawiającej. Tylko kolor był zły, był czerwony, a nie niebieski.

W każdym razie nie było to złe wrażenie.

Czerwonawa aura, która go otaczała, płynnie przeszła przez jego nos i została wchłonięta do płuc. Od razu wyczuł buzującą w nim nieznaną moc.

Wkrótce potem rozległ się znajomy mechaniczny sygnał dźwiękowy.

Pierścień Ti!

[Nauczyłeś się „Umiejętności: Skradanie się”.]

[Możesz teraz użyć „Umiejętności: Skradanie się”.]

'Miły!'

Udało mu się skutecznie wchłonąć umiejętność.

Był dość zdenerwowany, ponieważ po raz pierwszy używał Kamienia Runicznego do nauki umiejętności, ale cały proces okazał się nieoczekiwanie szybki i prosty.

„Czy to oznacza, że mogę teraz używać Stealth?”

Jego serce zaczęło bić mocniej z poczucia spełnienia po nauczaniu się rzadkiej umiejętności.

Cóż, mądrzy starsi powiedzieli, że zobaczyć znaczy uwierzyć, więc...

Jin-Woo natychmiast aktywował swoją nową umiejętność.

'Podstęp.'

Gdy tylko skończył myśleć o jego aktywacji, jego ciało zniknęło z pola widzenia. Od czubków palców aż po palce stóp, każda część jego ciała stała się przezroczysta.

Cóż to było za dziwne uczucie, nie móc zobaczyć własnych rąk tuż przed oczami.

„Co by się stało, gdybym to zrobił?”

Odkąd o tym pomyślał, Jin-Woo szybko przywołał swój sztylet z Inwentarza, aby potwierdzić.

Wtedy wyczuł, że trzyma coś w dłoni. Jednak, co dość zaskakujące, mógł to wyczuć, ale nie mógł tego zobaczyć.

'Zgodnie z oczekiwaniami....!'

Podobnie jak nóż, który miał przy sobie Kahng Tae-Sik, umiejętność „Skradanie się” została zastosowana do jego Zatrutego Kła Kasaki.

Tak jak myślał, nie chodziło o to, że broń Kahng Tae-Sika była dziwna, ale po prostu o moc tej umiejętności.



„Zastanawiam się, jak daleko sięga ta umiejętność?”

**< Rozdział 34 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 35

Jin-Woo podniósł kamyk z ziemi i również zniknął z pola widzenia.

„Czy tym też mogę to zrobić?”

Stał się jeszcze bardziej zaciekawiony, więc wyciągnął rękę i dotknął ramienia martwego Hobgoblina, ale dalej nic się nie wydarzyło. Wydawało się, że zdecydowanie istnieje granica tej umiejętności.

Przynajmniej był teraz pewien, że jego ubrania i przedmioty, które trzymał w dłoni, zostały naruszone przez tę umiejętność.

To się stało właśnie wtedy.

[Wyczerpałeś całą swoją Manę, a „Umiejętność: Ukrywanie się” zostanie dezaktywowana.]

„Ech?”

Nagle „Stealth” przestał działać.

„Ale to było tylko kilka sekund?”

Jin-Woo poruszał swoim ciałem w tę i w tę, próbując zaznajomić się ze stanem bycia niewidzialnym, ale kiedy umiejętność sama się cofnęła, pospiesznie przywołał listę umiejętności i potwierdził szczegóły speszonymi oczami. Twarz.

[Umiejętności]

Umiejętności pasywne:

- (Nieznany) poz. Maks
- Wytrwałość poz. 1

Aktywne umiejętności:

- Dash lv. 1
- Zastraszanie poz. 1
- Ukrycie poz. 1

To, czego szukał, to informacje na temat umiejętności Skradanie się.

Odpowiednie słowa szybko pojawiły się przed jego oczami.

Pierścień Ti!

[Umiejętność: Ukrycie poz. 1]

Aktywna umiejętność.

Mana wymagana do aktywacji: 200

Jednocześnie zakrywa ciało i ukrywa wszelkie ślady posiadacza umiejętności. Podczas jego aktywacji co sekundę zużywane będzie 10 many.

Potrzebował 200 many do aktywacji, a kolejne 10 byłoby wydawane co cholerną sekundę?!

„Ha...”

Nic dziwnego, że jego poseł nie wytrzymał.

[MP: 7/548]

Jego pozostała Mana wynosząca 7 wyglądała raczej żałośnie w jego oczach.

„Naprawdę wszystko się wydało, huh”.

Obecnie maksymalna ilość many, jaką mógł zgromadzić, wynosiła około 550. Gdyby raz aktywował umiejętność Ukrywanie się, byłby w stanie utrzymać stan niewidzialności przez około 35 sekund.

Ale gdyby użył innych umiejętności, nie dostałby nawet pełnych 35 sekund.

„Gdy teraz o tym myślę, nawet Kahng Tae-Sik dość szybko anulował swój Stealth, prawda?”

Nie zrobił tego przypadkowo, jak się okazało.

Jeśli wysoki rangą Łowca, taki jak Kahng Tae-Sik, nie był w stanie utrzymać tej umiejętności przez długi czas, oznaczało to, że Łowcy o niższej randze nawet nie byłiby w stanie jej użyć.

„...Moja mana jest tu problemem, co.”

Do tej pory inwestował wszystkie swoje punkty Statystyki w każdą Statystykę inną niż Inteligencja i ani razu nie wzrosła przez to wartość MP.

Innymi słowy, teraz musiał również podnieść Statystykę Inteligencji....

„Chyba najwyższy czas, żebym to zrobił”.

Mimo to inwestowanie ciężko zarobionych punktów statystyk w statystykę niezwiązaną z walką tylko po to, by móc używać umiejętności przez kilka sekund dłużej, wydawało się stratą czasu.

„W porównaniu z innymi statystykami Inteligencja ma po prostu zbyt niską skuteczność”.

Siła, Wytrzymałość, Zwinność i Percepcja.

Osobiście odczuł skutki wzrostu tych czterech Statystyk. Wraz ze wzrostem ich wartości, stawał się coraz silniejszy fizycznie.

Jedyną Statystyką, w której nie wyczuł żadnej namacalnej zmiany zachodzącej w nim, była ta Inteligencja, chociaż teraz trochę się podniosła.

„Mam na myśli to, że teraz jest prawie czterokrotnie wyższa niż wtedy, gdy byłem na poziomie 1”.

Gdyby naprawdę się rozejrzył i znalazł różnicę, byłaby to jego zwiększona wartość MP. To było wszystko, naprawdę.

Tak więc, aby zainwestować swoje punkty w tę statystykę w oparciu tylko o jeden taki wynik.....

„To po prostu zbyt marnotrawstwo”.

Te punkty stałyby się jego ciałem i krwią, gdyby zainwestował je gdzie indziej. Jedynym wnioskiem, jaki mógł tutaj wyciągnąć, było kontynuowanie zdobywania kolejnych poziomów, dopóki nie będzie już musiał martwić się o swojego MP.

W międzyczasie wydawał swoje cenne punkty statystyk na inne, lepsze statystyki....

„Moje punkty statystyk...”

Nagle przypomniał sobie, że wciąż ma pięć dodatkowych punktów, które otrzymał jako nagrodę za misję ratunkową.

Zastanawiał się przez sekundę lub dwie, czy powinien zainwestować to w „Inteligencję”, ale ostatecznie wydał 3 punkty na Siłę, a pozostałe 2 na Wytrzymałość.

[Statystyki]

Siła: 75

Wytrzymałość: 45

Zwinność: 82

Inteligencja: 39

Percepcja: 69

(Dostępne punkty do rozdania: 0)

Redukcja obrażeń fizycznych: 20%

„Tak jak myślałem, liczby kończące się na 5 są najlepsze”.

Gdy zadowolony uśmiech pojawił się na twarzy Jin-Woo...

HUK....

Trzęsienie ziemi we wnętrzu lochu stało się zbyt silne, by mógł je zignorować.

„Czy to już pierwsza godzina?”

Tutaj nie było już czasu do stracenia.

Jin-Woo zamknął okno stanu. Celowo marnował czas, czekając, aż Brama prawie się zamknie, ale jeśli zostanie tu choćby sekundę dłużej, może zostać uwięziony w środku i nie będzie mógł wyjść na zawsze.

Przed wyjściem Jin-Woo odwrócił się i jeszcze raz omiół spojrzeniem pokój szefa.

„Wydobyłem wszystkie magiczne kryształy i...”

Cóż, wyglądało na to, że niczego nie przegapił.

Po potwierdzeniu tego faktu, szybko zniknął za wyjściem.

HUK...

Jakby chcąc ostrzec tych, którzy wciąż byli w środku, że Brama wkrótce się zamknie, loch zaczął się trząść jeszcze mocniej niż wcześniej.

\*\*\*

Z doskonałym wyczuciem czasu przed Bramę przybyli agenci Wydziału Śledczego Stowarzyszenia. Ich oczy zrobiły się naprawdę okrągłe po tym, jak zobaczyli Jin-Woo spokojnie wychodzącego z Bramy, która stopniowo się za nim zamykała.

„H-Hunter-nim!! Czy oprócz ciebie są jeszcze jacyś ocaleni?”

"Nie. Nikt inny."

„Ech!!”

Twarze agentów stwardniały w jednej chwili.

Weszło do niego dziewięć osób, ale tylko trzy wyszły żywe. Bez wątplenia kwalifikuje się to jako ogromny incydent.

Biorąc pod uwagę kilka podobnie złych incydentów, które miały miejsce w jednej dzielnicy, nic dziwnego, że agenci Stowarzyszenia czuli się, jakby właśnie w tej chwili nadepnęli na ogromną kupę psich kup.

Chcieli się upewnić, że nie ma innych ocalałych, ale Brama zamknęła się przed nimi, więc to też nie było już możliwe.

To był właśnie powód, dla którego Jin-Woo czekał, aż skończy się limit czasu.

„Cóż, nie mogę im powiedzieć, że rzeczywiście ktoś przeżył, prawda?”

Do tego musiałyby wystarczyć zeznania trzech ocalałych. Jeden z agentów mówił skomplikowanym tonem głosu.

„Właśnie teraz Departament Śledczy otrzymał telefon od prezesa Geumgang Industries, który chciał się poddać”.

To tutaj Song Chi-Yeol włączył się do rozmowy.

– Mówisz, że prezes Geumgang Industries?

– Jest ojcem ofiary i rzekomo opłacił Łowcę Kahng Tae-Sik z Wydziału Monitoringu, żeby zamordował skazańców.

"Oh...."

Przewodniczący przyznał się do wszystkiego po tym, jak usłyszał, że Kahng Tae-Sik rzeczywiście odniósł sukces w zabiciu gwałciciela.

„Chociaż to nie był Kahng Tae-Sik, tylko ja...”

Gliniarze udali się tam, a Stowarzyszenie przybyło tutaj, jak się wydawało.

Jin-Woo słuchał w ciszy, zanim zadał pytanie.

„W takim razie po tej stronie nie ma problemu, prawda?”

Na pytanie Jin-Woo agenci przyjęli zakłopotane miny.

„Tak, zasadniczo”.

Istniały wyraźne dowody na zbrodnię Kahng Tae-Sik, a te trzy osoby walczyły z Kahng Tae-Sik, aby przeżyć. Tak jak prosił Jin-Woo, nie było tu nic, co mogłoby być postrzegane jako problematyczne.

....Poza jedną rzeczą.

Jeden z agentów zapytał tę część, która wydała mu się najbardziej podejrzana.

„Kto zadał ostateczny śmiertelny cios panu Kahng Tae-Sik, który był Łowcą rangi B?”

Agenci przybyli na miejsce dopiero niedawno i nie zostali jeszcze poinformowani o najdrobniejszych szczegółach sytuacji.

'No cóż. Odległość stąd do siedziby Stowarzyszenia jest naprawdę duża, więc nic na to nie poradzę, he. To już całkiem godne pochwały, że przybyli tutaj, zanim Brama faktycznie się zamknęła.

Z pewnością musieli opuścić kwaterę główną i jechać bardzo szybko, aby zdążyć na czas po otrzymaniu wezwania.

Na twarzach agentów wyraźnie widać było oznaki zmęczenia.

Tuż przed tym, jak Jin-Woo miał powiedzieć prawdę, przypomniał sobie twarz Yu Jin-Ho.

„Cóż to za stracona okazja, ale wygląda na to, że mimo wszystko nie będę pomagał temu dzieciakowi z jego limitem rajdów”.

Usprawiedliwiając się tym, że jest ponownie przebudzonym Łowcą i kontynuując test ponownego przydziału, nie będzie już w stanie spełnić planu Yu Jin-Ho.

Yu Jin-Ho szukał niskiego rangą Łowcy, który posiadał niesamowite umiejętności. Gdy tylko pozycja Jin-Woo została zmieniona i dramatycznie wzrosła, wszystko poszło na marne.

Jednak o co tutaj chodziło?

Kiedy Jin-Woo wyobraził sobie przygnębioną, przygnębioną twarz Yu Jin-Ho, uznał ten widok za raczej zabawny, zamiast przeproszać.

Jasne, Jin-Woo był trochę zdenerwowany obiecany budynkiem, ale cóż.

– Cóż, teraz nic tu nie mogę zrobić.

Jin-Woo pomyślał w ten sposób i już miał otworzyć usta, ale wtedy....

"To ja."

....Jego głowa naturalnie obróciła się w kierunku źródła tego głosu. I zobaczył Yi Ju-Hui, jej szeroko otwarte oczy pełne zaskoczenia, wpatrujące się w Song Chi-Yeol.



– Ale, ahjussi....?

Zanim Jin-Woo zdążył zapytać, jakie są jego intencje, Song Chi-Yeol przejął inicjatywę i podszedł bliżej agentów.

– To ja zabiłem Kahng Tae-Sik.

Jednak agent przesłuchujący wciąż nie wyglądał na przekonanego.

„Song Chi-Yeol Hunter-nim, czy chcesz powiedzieć, że powaliłeś Kahng Tae-Sik Hunter-nim?”

Jego podejrzenia były uzasadnione; Song Chi-Yeol był nie tylko Łowcą rangi C, ale także stracił lewą rękę. Z drugiej strony, czy Kahng Tae-Sik nie był często określany jako wysokiej rangi Łowca, ktoś, kto miał rangę B?

Potęga wysoko postawionych Łowców z łatwością przekraczała ludzkie wyobrażenia. Przyjętą normą było to, że różnica w sile między rangą B a rangą C była znacznie większa niż między rangą C a rangą D.

To tutaj Song Chi-Yeol zaczął przyjaźnie chichotać.

– Czy wszyscy zapomnieliście, kto stoi za mną?

„....Ach!”

Gdy spojrzenia wszystkich skupiły się na niej, twarz Yi Ju-Hui poczerwieniała i szybko spuściła głowę.

Yi Ju-Hui był Łowcą klasy B. Do tej pory nie wspomniano o niej, ponieważ jej klasa nie była związana z walką, ale patrząc tylko na jej rangę, była wysoką rangą Łowcą, tak jak Kahng Tae-Sik.

Dlaczego Łowca rangi C nie miałby być w stanie pokonać Łowcy rangi B, skoro Uzdrowicielka rangi B udzielała jej pomocy z boku?

Agenci w końcu wyrazili zrozumienie.

Wykorzystując okazję zrodzoną z chwilowego zamieszania, Jin-Woo stanął bardzo blisko Song Chi-Yeol i szepnął do starszego mężczyzny.

– Dlaczego ich okłamujesz, ahjussi?

Song Chi-Yeol również odpowiedziała szeptem.

– Pomyślałem, że musi istnieć dobry powód, dla którego próbujesz ukryć swoje zdolności. Czy przekroczyłem swoje granice?”

Oczywiście, że nie. Dzięki niemu Jin-Woo uniknąłby załatwiania wielu niewygodnych spraw. To był powód, dla którego nigdy nie można było lekceważyć mądrości ukształtowanej przez lata doświadczenia.

– Nie, nie zrobiłeś tego.

„Do tej pory otrzymałem wiele pomocy od ciebie, więc cieszę się, że mogłem ci pomóc teraz, nawet jeśli to tylko drobna rzecz”

W międzyczasie jeden z agentów podszedł bliżej do dwóch mężczyzn.

„Panie Song Chi-Yeol, dlaczego nie pójdziesz z nami? Pomóż nam przez minutę lub dwie w spisaniu raportu.

"W porządku. W takim razie ruszajmy.

Song Chi-Yeol wyjechała do Stowarzyszenia razem z agentami i zanim ktokolwiek się zorientował, na scenie pozostali tylko Jin-Woo i Yi Ju-Hui.

Słońce już dawno zaszło.

Ju-Hui musiała uznać Jin-Woo i nieco zmienioną aurę, którą emitował, za nieco obcą, ponieważ zawahała się bardzo, zanim ostrożnie do niego podeszła.

– Czy zechciałbyś przejść się ze mną przez chwilę?

– Czy ona mówi o tej randce na kolację?

Umierał z głodu po przeprowadzce dzisiaj trochę, więc jej propozycja przypadła mu do gustu.

Jin-Woo zgodził się z powitalnym wyrazem twarzy.

„Dobrze, chodźmy”.

Jak gdyby wcześniej złożyli obietnicę, ta dwójka młodych ludzi zaczęła spokojnie iść obok siebie w delikatnym świetle ulicznych latarni.

„...”

Oczy Ju-Hui pozostały utkwione w jej palcach u stóp.

Bo jeśli próbowała podnieść głowę, jej wzrok automatycznie wędrował w bok. Bardzo starała się o tym nie myśleć, ale na nic się to zdało.

W przeszłości czuła się komfortowo, rozmawiając z nim, ale teraz obecny Jin-Woo był przepelniony tym pewnym poczuciem władzy. W rezultacie rozmowa z nim była teraz znacznie trudniejsza.

„Co się stało....?”

Był wystarczająco silny, by bez większych problemów pokonać Łowcę rangi B. Tak drastycznie się zmienił.

Ponieważ poprosił ją, by zachowała to w sekrecie, nie zamierzała wtrącać się, ale jego niesamowita przemiana wciąż szarpała jej myśli.

**< Rozdział 35 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 36

– Chciałbym, żeby przynajmniej ze mną porozmawiał.

Ju-Hui czuł, że Jin-Woo zachowywał się tutaj raczej bez serca, nie mówiąc ani słowa aż do teraz.

W końcu Ju-Hui zatrzymał się pierwszy i z pewnym trudem przełamał lód.

– Właściwie... wydaje mi się, że dzisiaj nie będę w stanie nic zjeść. W międzyczasie pozwól, że ci to zwrócę.

Ju-Hui wręczył Jin-Woo magiczny kryształ. To był nikt inny jak ten sam kryształ, który powierzył jej w podziemnej świątyni.

Czubki palców Ju-Hui drżały, gdy podawała kryształ.

„Ten incydent miał miejsce zaledwie kilka dni temu... A dzisiaj musiała przejść przez jeszcze jeden.

Ju-Hui był typem osoby, która dość łatwo się przestraszyła. Z łatwością mógł się domyślić, co miała na myśli, mówiąc, że nie może nic zjeść.

– Ale dzisiaj nie jest jedyny dzień, wiesz? Nie musisz mi tego teraz zwracać.

Ju-Hui powoli potrząsnęła głową.

„Wracam do domu w przyszłym tygodniu”.

Słyszał, że rezygnuje z życia Łowcy, ale teraz wydawało się, że całkowicie opuszcza miasto. Jin-Woo przybrał smutną minę.

– Czy to z powodu... tego incydentu wtedy?

„Cóż, to nie tylko z tego powodu, ale...”

Być może przypomniawszy sobie wydarzenia z tamtego dnia, cera Ju-Hui pociemniała. Jin-Woo szybko zmienił temat ich rozmowy.

„Gdzie dokładnie jest twój dom rodzinny?”

„Jest w Pusanie. ....Właściwie, panie Jin-Woo?”

Nagle wyraz twarzy Ju-Hui stał się całkiem poważny.

„T-tak?”

Wyczuwając, że nastrój stał się ponury, Jin-Woo szybko wytarł uśmiech z twarzy i również przybrał poważny wyraz twarzy.

Ju-Hui powoli, ostrożnie przeczesał twarz Jin-Woo.

Wtedy, kiedy wszyscy inni trzęśli się z rozpaczy, tylko oczy Jin-Woo płonęły dziko silnym postanowieniem. Ju-Hui był najbliżej niego, więc mogła zobaczyć te oczy.

„To było tak, jakby krzyczeli do reszty świata, aby mogli usłyszeć jego wolę przetrwania”.

A słabe ślady nadziei, które uchwyciły te oczy, zdołały uratować nie tylko ją, ale także wielu innych, wiele razy z tego miejsca.

Nikt nie byłby w stanie naśladować tego, co tam osiągnął.

Tup, tup....

Kiedy przypomniwała sobie wydarzenia z tamtego dnia, jej serce zaczęło bić coraz szybciej.

„Nie, nie mogę...”

Nie żałowała, że porzuciła życie Łowcy, ponieważ na początku nie pasowało to nawet do jej osobowości.

Jednak nie mogła nic poradzić na to, że poczuła się naprawdę źle po tym, jak zdała sobie sprawę, że trudno będzie ponownie spotkać Jin-Woo.

„Czy pomyśli o mnie jako o dziwnej osobie, jeśli zapytam go o ponowne spotkanie....?”

To było raczej niefortunne, ale były na tym świecie rzeczy, z którymi tak naprawdę nie mogła nic zrobić. Żałowanie takich spraw skończyłoby się dla niej tylko dręczeniem.

W końcu Ju-Hui po prostu stworzyła rozbrajający uśmiech i lekko potrząsnęła głową.

– Nie, to nic takiego, naprawdę. Jeśli pewnego dnia przyjedziesz do Busan, proszę, zadzwoń do mnie. Kupię ci naprawdę dobre sushi.

"Brzmi dobrze."

Kiedy Jin-Woo się uśmiechnął, Ju-Hui odwzajemnił uśmiech.

I tak Ju-Hui nie mogła powiedzieć słów, które naprawdę chciała powiedzieć. Po prostu wykonała krótkie pożegnanie i odwróciła się, aby wyjść.

„.....”

Droga powrotna do domu nigdy wcześniej nie wydawała jej się tak długa.

\*\*\*

Po odesłaniu Ju-Hui do domu, Jin-Woo również wrócił na swoje miejsce.

Stary, rozpadający się apartamentowiec, widoczny nawet z daleka – jego mieszkanie znajdowało się na ósmym piętrze. (TL: Dziewiąte piętro dla wszystkich czytelników z Ameryki Północnej)

Gdy przechodził obok zaparkowanych samochodów, aby wejść do samego budynku, zatrzymał go głos starszego mężczyzny.

„Młody człowiek z 902 roku”.

Dochodził od starego ochroniarza ahjussi. Był w tym miejscu od bardzo dawna; Jin-Woo znał starszego mężczyznę, więc przywitał się bez wahania.

– Jeszcze nie poszedłeś do domu, ahjussi?

– Mam dziś nocną wartę.

"Aha."

Jin-Woo lekko skinął głową.

Stary ochroniarz natychmiast przyniósł paczkę z posterunku.

„Jin-Woo, to dziś do ciebie przyszło”.

„Ach. Bardzo dziękuję.”

Nadawcą wpisanym na blankiecie było Stowarzyszenie.

– Och, więc to było dzisiaj, co?

To był dzień, w którym miał przyjść zastępczy telefon ze Stowarzyszenia.

Jin-Woo wyjął z pudełka swój nowy telefon; lśnił delikatnie w świetle.

Pamiętał, jak nie tak dawno temu słyszał, że z powodu ciągłego ogromnego zainteresowania wszystkim, co ma związek z Łowcami, liczba nieprzebudzonych osób próbujących zdobyć jeden z tych telefonów gwałtownie wzrosła.

„Mniejsza o tych, którzy chcą ją kupić, tylko co myślą ci idioci Łowcy, którzy próbują ukraść kilka i sprzedać je?”

Stare powiedzenie głosiło, że to nie krajowi brakuje pieniędzy, ale że jest za dużo oszustów.

Czy to w Stowarzyszeniu, czy w wojsku, czy w jakimkolwiek miejscu, gdzie gromadzą się liczni ludzie, korupcja zawsze powodowała problemy.

Z powodu korupcji pieniądze wyciekłyby, a obiecane wsparcie finansowe zmniejszyłoby się tak samo, jak ilość wyciekających pieniędzy, co pogorszyłoby ogólną sytuację.

To ostatecznie oznaczałoby, że ci, którzy mieli czerpać korzyści z systemu w stosowny sposób, zostali po królewsku wkręceni w tyłek.

„Dlatego się martwiłem, ale...”

Na szczęście z jego nowym telefonem pozornie nie było żadnych problemów.

Czekając na przyjazd windy, nie miał nic innego do roboty, więc włączył telefon.

I cóż, była góra nieodebranych wiadomości i nieodebranych połączeń.

„Czy w ogóle będę w stanie to wszystko sprawdzić?”

Co zabawne, gdy patrzył na ekran, wciąż pojawiały się dwie liczby. Obie wydawały mu się obce. Jeden często do niego dzwonił, a drugi wysyłał mnóstwo SMS-ów.

– Ale nie znam nikogo, kto mógłby mnie tak nazywać wiele razy?

Jin-Woo przechylił lekko głowę, zanim postanowił najpierw sprawdzić wiadomości tekstowe.

[Cześć, jestem z tego szpitala....]

[Jeśli masz wolny czas w tym tygodniu....]

[Przeszkadzałem ci? Pomyślałem tylko, że moglibyśmy porozmawiać przez....]

Z opóźnieniem przypomniał sobie twarz pewnej osoby. Rzeczywiście, była to twarz tej ładnej pielęgniarki ze szpitala, która wtedy prosiła go o numer.

– Czy nazywała się Choi Yu-Rah?

Nie mógł powiedzieć, że mu przeszkadza, ale miał wrażenie, że w chwili, gdy jej odpowie, jego życie może się naprawdę i niepotrzebnie skomplikować w mgnieniu oka.

'Dobrze, więc. Przejdę....

Następnie numer, z którego dzwonił do niego wielokrotnie.

Jin-Woo nacisnął przycisk połączenia. Jako dzwonek powitała go dość nowa i chwytliwa popowa piosenka.

Słyszając to, Jin-Woo mógł mniej więcej odgadnąć, do kogo należał ten numer.

Połączenie zostało nawiązane dość szybko.

- "Witam?"

Tak, rzeczywiście to był on.

Jin-Woo zaśmiał się cierpko, gdy jego przypuszczenia okazały się słuszne.



"To ja. Od dziś dzwoń do mnie tylko pod ten numer."

– „Ach! W końcu masz swój telefon, hyung-nim!

Oczywiście był to nikt inny jak Yu Jin-Ho.

Jin-Woo zapisał gdzieś numer kontaktowy chłopca, ale nigdy wcześniej nie dzwonił, więc było trochę dziwne, dlaczego go nie rozpoznał.

Yu Jin-Ho mówił dość podekscytowanym tonem głosu.

– „Właściwie właśnie myślałem, żeby do ciebie zadzwonić, hyung-nim. Skończyłem rekrutację członków zespołu, więc jutro rano przyjdę po ciebie!

Słyszac ten głos, Jin-Woo mógł sobie wyobrazić szczęśliwą twarz Yu Jin-Ho. Jin-Woo również zaśmiał się lekko.

"W porządku. W takim razie do zobaczenia jutro."

Kliknij.

Gdy Jin-Woo zakończył rozmowę, winda dotarła na parter i jej drzwi się rozsunęły.

Tting.

Wreszcie rajd zacznie się naprawdę od jutra.

Serce zabiło mu szybciej na samą myśl o tym.

„Awansujmy tak szybko, jak to możliwe”.

Podniósłby swoje poziomy, poprawił wszystkie swoje statystyki i stał się silniejszy niż wszyscy.

Kiedy stanie się naprawdę potężnym Łowcą, będzie mógł zdobyć pieniądze, sławę i wpływy.

A jutro miał być jego pierwszym krokiem w kierunku tego celu.

\*\*\*

Wschodnia część Stanów Zjednoczonych.

Późno w nocy.

Hwang Dong-Su był głównym Łowcą Gildii „Scavenger”, jednej z najlepszych Gildii w całych Stanach Zjednoczonych. Nie tylko to, ale był także rangą S. A tuż przed pójściem spać odebrał telefon z informacją o szokującej sprawie.

– .....Mój starszy brat nie żyje?? Chcę, żebyś mówił powoli i opowiedział mi wszystko szczegółowo. Zrozumiałeś?"

Jego starszy brat nazywał się Hwang Dong-Seok. Najwyraźniej wszedł do Bramy klasy C i stracił życie.

– ...Mój starszy brat i jego ośmiu kolegów z drużyny zginęli, a tylko dwóch innych uszło bez szwanku?

A ci dwaj, którzy przeżyli, byli tylko rangą D i cholernym E?

Coś tu pachniało rybą.

Starszy brat, Hwang Dong-Su, wiedział, że nigdy nie poświęciłby własnego życia dla znacznie słabszego kolegi z drużyny. A co, jeśli wspomniany kolega z drużyny jest tymczasowy?

Nie trzeba było nawet o tym wspominać.

Jednak tylko rangi D i E odeszły żywe, podczas gdy jego starszy brat i inni Łowcy rangi C zginęli w tym lochu.

„Coś tu się dzieje...”

Oczy Hwang Dong-Su stały się niesamowicie bystre.

W tej chwili przebywał w odległym, obcym kraju po tym, jak został wyśledzony przez jedną z czołowych gildii w Ameryce, ale kiedy był jeszcze w Korei, jego brat robił wszystko, co w jego mocy, by się nim opiekować i być dobrym bratem.

Może nie był dobrym człowiekiem, ale był wspaniałym, cennym bratem.....

– Zamierzałem go tu zaprosić, kiedy już zdobędę przyczółek, ale teraz...

Pomyśleć, że przydarzyłby mu się wypadek, zanim to się stało.

Hwang Dong-Su zagryzł dolną wargę.

„Prześlij mi faksem wszystkie informacje o dwóch pozostałych przy życiu członkach. Mój numer to....” (TL: Tak, na surowo było napisane „faks”. Uhm, więc nie ma e-maili na tym świecie?)

Hwang Dong-Su zakończył rozmowę telefoniczną, a następnie zadzwonił do swojego menedżera. Połączenie zostało zrealizowane dość szybko.

– „Panie Hwang. Dzwonisz do mnie dość późno. Co się dzieje?”

„Laura. Co by się stało, gdybym zabił kilka osób w Korei?”

– „Czy naprawdę tak myślisz?”

"TAK."

Nastąpiła chwila ciszy, zanim głos kobiety kontynuował.

– „.... Stany nie podpisały jeszcze umowy o wymianie przestępców Hunter z Koreą Południową. Panie Hwang, jest pan teraz obywatelem amerykańskim, więc zamiast tego zostanie pan przesłuchany w amerykańskim sądzie. Jeśli przeprowadzimy pogawędkę z odpowiednimi urzędnikami państwowymi, to ogólny wyrok powinien być dość łagodny”.

"Dobrze to słyszeć. Wygląda na to, że będę musiał wybrać się na jakiś czas do Korei. Coś się tam stało. Czy możesz trochę uporządkować mój harmonogram?”

– „Jednakże, panie Hwang, jeśli tak nagle odejdziesz, operacje w Gildii zostaną wstrzymane. Czy możesz mnie poinformować o naturze tego „czegoś”?

„To sprawa osobista. Oczywiście nie mam zamiaru skrzywdzić Gildii w żadnym kształcie ani formie. Powiedz mi, na jak długo mój grafik został zarezerwowany.

– „Jesteś w pełni zarezerwowany na następne dwa miesiące”.

– Dwa miesiące, czy to... dobrze. Potem będę potrzebował trochę wolnego czasu, więc niczego nie planuj. Ja też nie potrzebuję dużo

czasu. Tylko dwa tygodnie. Potrzebuję tylko dwóch tygodni, żeby wpaść i wyjechać z Korei.

– „.....Rozumiem. Co mam powiedzieć wyższemu kierownictwu?”

„Powiedz im, że idę na pogrzeb mojego brata. Poza tym jadę na wycieczkę, żeby się rozweselić”.

- "Dobra. zrobi. Przy okazji, panie Hwang... Jeśli jest coś, w czym mogę panu pomóc.....”

Kliknij!

Hwang Dong-Su nagle zakończył rozmowę.

Nieważne, czy to było pocieszenie, czy rada... W tej chwili nie miał ochoty słuchać żadnego z nich.

Whirrr-!!

Właśnie wtedy przyszedł faks. Hwang Dong-Su przyjrzał się nadchodzącym dokumentom jeden po drugim.

Na białych stronach można było zobaczyć zdjęcia dwóch Łowców, ich imiona i krótkie biografie.

„Łowca rangi D, Yu Jin-Ho, i ranga E, Seong Jin-Woo”.

Hwang Dong-Su spoglądał naprzemiennie na zdjęcia dwóch mężczyzn i zacisnął zęby z determinacją.

„Jestem pewien, że dostanę odpowiedzi od któregokolwiek z nich, jeśli zapytam ich osobiście”.

A jeśli znalazł coś choćby odrobinę podejrzanego, to...

– Pożałujesz, że wyszedłeś z tego miejsca żywy. Upewnię się.

Brzegi oczu Hwang Dong-Su lekko się zaczerwieniły.

Część 6. Dziwne naloty

Następnego ranka.

Jin-Woo zszedł na dół po odebraniu telefonu i zobaczył ogromną furgonetkę zaparkowaną na zewnątrz.

„.....??”

Jeszcze zanim zdążył powiedzieć: „Za kogo ty się, do cholery, uważasz, żeby blokować komuś wyjście”, szyba po stronie kierowcy opadła automatycznie. A promiennie uśmiechnięta twarz wystająca z za pleców należała do... Yu Jin-Ho.

„Hyung-nim, wsiadaj!”

Yu Jin-Ho wystawił rękę przez otwarte okno i uderzył w bok furgonetki.

Ponieważ dzieciak podekscytowany deklarował swoje zamiary przyjscia i przywiezienia go zeszłej nocy, Jin-Woo na wpół spodziewał się zobaczyć Benza czy coś, ale....

Bez względu na to, jak bardzo wyglądał, była to normalnie wyglądająca osobowa furgonetka.

Jasne, to było po stronie biggish, ale wciąż.

– Czy nie mówiłeś, że jesteś drugim dzieckiem czebola?

„Pomyślałem, że byłoby zbyt przyciągające wzrok, gdybyśmy skorzystali z mojego samochodu. Nie tak dawno temu kupiłem tego faceta, żeby używać go podczas naszych nalotów.

Dopiero teraz Jin-Woo zrozumiał powód tego całego blasku pochodzącego z samej furgonetki.

„To zupełnie nowe, dlatego”.

Od jego szczerości, jak widać po chłopcu przybywającym do domu Jin-Woo z samego rana, po jego ostrożność, jaką widać po dzieciaku kupującym nową furgonetkę tylko po to, żeby nie rzucać się w oczy....

Yu Jin-Ho dokładał wszelkich starań, aby wszystko szło gładko.

Pokazało to również, że jego nadzieje i oczekiwania związane z nadchodzącymi nalotami były absolutnie ogromne.

Yu Jin-Ho źle zrozumiał powód, dla którego Jin-Woo poświęcał swój czas na sprawdzenie nowej furgonetki i zapytał zmartwiony.

„Czy przypadkiem nie lubisz tego typu pojazdów, hyung-nim?”

"Zupełnie nie."

Jin-Woo zadeklarował to i wspiął się na przednie siedzenie pasażera.

„Dobra, teraz ruszamy, hyung-nim”.

Yu Jin-Ho musiał być naprawdę podekscytowany, bo nucił sobie pod nosem, kręcąc kierownicą w jedną i drugą stronę.

Jechali przez chwilę, zanim zatrzymali się na pustym parkingu.

Pisk.

„Hyung-nim, dotarliśmy”.

W tym miejscu spotkania na duet czekało osiem osób.

**< Rozdział 36 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 37

Brama widoczna za grupą oczekujących wydawała się trochę za małą jak na rangę C.

Po tym, jak Jin-Woo i Yu Jin-Ho wyszli z furgonetki, czekający Łowcy szybko zebrali się wokół nich. Z jakiegoś powodu w tej grupie prawie nie było „normalnej” osoby.

Większość z nich wydawała się mieć pewne trudności z poruszaniem się, była jedna osoba, która wyglądała na chorą, podczas gdy inna była wyraźnie alkoholikiem.

Mało tego, była też nieletnia dziewczyna, ktoś, kogo ani Stowarzyszenie, ani Gildia nie przyjęłyby do swoich szeregów. Na pierwszy rzut oka wyglądała na licealistkę.

„Czy można tu przyprowadzić dziecko?”

„Poprosiłem o profesjonalną poradę i najwyraźniej zgodnie z prawem nie ma problemu, hyung-nim. Właściwie jedynym powodem, dla którego ludzie nie zatrudniają nieletnich Łowców, jest to, że trzeba by zapłacić piekło, gdyby coś poszło nie tak.

Jin-Woo skinął głową.

„W takim razie powinno być dobrze”.

Naprawdę teraz tylko Jin-Woo i Yu Jin-Ho i tak zamierzali wejść do Wrót, więc prawdopodobieństwo, że coś pójdzie nie tak, wynosiło 0%.

Rzeczywiście, ci ludzie byli tutaj tylko po to, aby uzupełnić liczby. W końcu, aby uzyskać pozwolenie na oczyszczenie Bramy rangi C, potrzeba było co najmniej dziesięciu Łowców.

Dlatego trzeba było zatrudnić osiem dodatkowych osób.

I rzeczywiście, ta ósemka bardzo dobrze rozumiała, dlaczego tu była.

Wszyscy ci ludzie posiadali licencję Łowcy, ale ze względu na okoliczności nie mogli tak działać. Większość z tych, którzy

odpowiedzieli na wezwanie do zgromadzenia się, cierpiała z powodu trudów życia na różne sposoby.

Yu Jin-Ho zrobił krok do przodu.

„Nazywam się Yu Jin-Ho i będę dowodzić tą operacją. A ten dżentelmen obok mnie to Seong Jin-Woo Hunter-nim, który będzie mi towarzyszył do lochów. Wszyscy, waszym zadaniem jest czekać przed Wrotami, aż wrócimy.

Jeden z Łowców ostrożnie podniósł rękę.

„Przepraszam... Jeśli naprawdę to zrobimy, możemy dostać 3 miliony wonów?”

Nie trzeba brać udziału w żadnych polowaniach.

Nie ma nawet potrzeby wchodzenia do samego lochu.

3 miliony wonów za rajd.

Za zapłatę za zwykłe użyczenie swojego imienia, aby mogli wejść do Wrót, brzmiało to zbyt dobrze, aby mogło być prawdziwe.

Ten człowiek o imieniu Yu Jin-Ho nawet nie wyglądał jak ten Seon-Dal, który sprzedał rzekę Taedong, ale oferowane warunki były tak dobre, że zebrani Łowcy nie mogli powstrzymać niepokoju. (TL: Kim Seon-Dal jest głównym bohaterem starożytnej powieści koreańskiej; jest zawodowym oszustem i udaje mu się „sprzedać” rzekę najbogatszemu człowiekowi w Korei.)

„Gwarantuję, że oferowane warunki są prawdziwe”.

Yu Jin-Ho stał sztywno i wyglądał teraz dość poważnie. Nawet jego wyraz twarzy stał się poważny.

„Jednak nie wolno wam omawiać z nikim żadnego aspektu wydarzeń, które będą miały miejsce. Nie zapominaj, że w momencie, gdy złamiesz przysięgę zachowania tajemnicy, będziesz zmuszony zwrócić dziesięciokrotność pieniędzy, które otrzymałeś, zgodnie z umową, którą wszyscy podpisałeś.

Gadanie, gadanie....



Łowcy szeptali coś do siebie.

Co ci dwaj młodzi Łowcy planowali zrobić wewnątrz Bramy, skoro zaproponowali tak kuszące warunki?

Byli ciekawi, ale nikt nie wyszedł i nie zapytał.

To była również część klauzuli ślubowania w tajemnicy w kontrakcie.

– Absolutnie bez kwestionowania tego, co dzieje się w lochach.

Jin-Woo nie chciał, aby ktokolwiek wiedział o jego specjalnej kondycji, a Yu Jin-Ho chciał zostać mistrzem gildii, więc istniała poważna potrzeba upewnienia się, że żaden z jego kolegów z drużyny nie będzie paplał do kogoś innego.

„.....”

Zamiast zadawać pytania, Łowcy zaczęli teraz szeptać do siebie.

„Mimo to, czy ta dwójka może sama przetrwać Loch klasy C?”

– Ale nie wyglądają na tak silnych, prawda?

„Jeśli ta dwójka jest w stanie wyczyścić loch klasy C, czy nie byłoby lepiej wejść do dużej gildii i uzyskać dostęp do lochów wyższej rangi?”

– Masz w tym dużo racji.

Wszyscy mówili podejrzliwym tonem, ale ani jedna osoba nie powiedziała, że odchodzi.

To było normalne, naprawdę – warunki były zbyt dobre, by z ich perspektywy zrezygnować. W końcu nawet Jin-Woo dał się nabrać na obietnicę dwóch milionów wonów.

Powodem dodatkowego miliona wonów, w porównaniu z tym, co zaoferował Hwang Dong-Seok, była klauzula o zachowaniu tajemnicy przez uczestników.

Podczas gdy wyjaśnienia trwały, czas był nieco zmarnowany.

Jin-Woo potwierdził swoim zegarkiem i rozmawiał z Yu Jin-Ho.

„Powinniśmy zacząć”.

– Zrozumiałem, hyung-nim.

Yu Jin-Ho odpowiedział od razu i klasnął w dłonie, aby zwrócić na siebie uwagę.

– Cóż, to wszystko tytułem wyjaśnień. Nie będę cię zmuszać do udziału. Czy jest wśród was ktoś, kto chciałby teraz rzucić palenie?

„.....”

„.....”

Oczywiście nikt nie podniósł ręki.

Tuż przed tym, jak duet próbował wejść do Bramy....

„Ach! Hyung-nim, poczekaj chwilę.

Przypominając sobie coś, o czym do tej pory zupełnie zapomniał, Yu Jin-Ho pospiesznie pobiegł z powrotem do furgonetki.

Następnie założył kilka rzeczy na całe swoje ciało i wrócił do Bramy w niepewny i trudny sposób.

"Co.... czy to?"

„To pełny zestaw wzmocnionej zbroi, wykonany przez słynną Gildię mistrzów rzemieślniczych we Włoszech. Hyung-nim, czy nie sądzisz, że potrzebujemy przynajmniej tego typu sprzętu, jeśli mamy sami oczyścić loch?

Jin-Woo powoli zrobił facepalm.

„...”

Po prostu wpatrując się w ten kawał stali pokrywający dzieciaka od czubków palców aż po czubek głowy, Jin-Woo poczuł, jakby jego własny oddech się zakrztusił i tym podobne.

– O co chodzi, hyung-nim?

Nie mogąc dłużej patrzeć, Jin-Woo wyciągnął rękę, wyszarpnął długi miecz przymocowany do pasa Yu Jin-Ho i upuścił go na ziemię.

„Uhm, hm?”

Yu Jin-Ho próbował się schylić, aby podnieść miecz, ale stracił równowagę i niezgrabnie się przewrócił.

Plusk.

Jin-Woo robił, co mógł, by stłumić narastającą falę gniewu i mówił z wielkim trudem.

„Dopóki nadal będę grzeczny, zdejmij je”.

".....TAK."

Jednak po chwili walki, by wstać, Yu Jin-Ho zawołał Jin-Woo.

„H-hyung-nim...”

"Co teraz?"

"Proszę pomóż mi. Nie mogę wstać.

Jin-Woo wypluł długie westchnienie, patrząc na wyciągającego do niego Yu Jin-Ho.

\*

„Czy to będzie w porządku, hyung-nim?”

"Tak."

W końcu zgodzili się, żeby dzieciak nosił kask i nic więcej.

Z zadowoloną miną Yu Jin-Ho wskoczył do Bramy. Jin-Woo poszedł zaraz po nim, nie mówiąc nic więcej.

Gdy tylko dwaj mężczyźni jeden po drugim weszli do lochu, pozostali Łowcy powoli ruszyli w stronę Bramy.

Jeden z nich odezwał się zmartwionym głosem.

„Sądząc po tym, jak się zachowywali, wyglądali na parę amatorów...”

Inny zgodził się, wpatrując się w powierzchnię Bramy.

"Masz rację."

Rozmowa dwojga ludzi otworzyła wrota słów pozostałych Łowców. Wszyscy zaczęli teraz mówić, co myślą.

„Co się stanie, jeśli ta dwójka zostanie zabita w lochu?”

„Cóż, wszyscy już zapłaciliśmy za podpisanie umowy, więc...”

„Tak, dobrze. To też prawda.

„Czekaj, jak się nazywała ta dwójka?”

"Trzymać się. Więc to było...”

Mężczyzna, którego noga była w gipsie, szybko wyciągnął telefon i wyszukał nazwiska tej dwójki w Internecie.

„Yu Jin-Ho, Seong Jin-Woo...”

Inny Łowca pomógł mężczyźnie o kulach stać prosto, jednocześnie zaglądając do telefonu. Nikt nie mógł powiedzieć, czy czuł, że „kuli” potrzebują pomocy, czy też był po prostu zbyt niecierpliwy, aby poznać wynik wyszukiwania online.

"Co do cholery? Przywódca rajdu ma tylko rangę D?

Słyszając to, wszyscy pozostali zeszywnieli z szoku. Jednak tym, co zszokowało ich jeszcze bardziej, był następujący wynik wyszukiwania.

„Koleś obok rangi D to tylko nędzne E???”

„Czy przejście przez Bramę rangi C nie jest zbyt niebezpieczne dla rangi E?”

„Jeden D i E chcą wyczyścić loch rangi C ?!”

„Jak to w ogóle możliwe?”

„Poza tym lider zespołu rajdowego nigdy wcześniej nie prowadził zespołu!”

"Co za cholera....? Dlaczego ci dwaj młodzi mężczyźni....?”

Czy to nie różniło się niczym od popełnienia samobójstwa?

Nie bez powodu Stowarzyszenie ustanowiło ścisłą zasadę, że potrzeba dziesięciu osób, z pięcioma Łowcami rangi C, jako absolutnego minimum, jeśli chce się wejść do Bramy rangi C.

"TSK TSK..."

Mężczyzna Hunter z odrobiną siwych włosów wyciągnął papierosa i zapalił go.

„Arogancja młodzieży zaskakuje wielu młodych ludzi”.

Dym papierosowy powoli się unosił.

„...”

„...”

Wszyscy Łowcy zamilkli. Nie mogli nic poradzić na to, że czuli się niezręcznie i źle, myśląc, że są teraz częścią czyjejś próby samobójczej.

Nawet jeśli byli zupełnie obcy, nikt nie lubił patrzeć, jak inna osoba ginie na ich oczach, aw tym przypadku w Bramie tuż przed nimi.

Czy to wszystko?

Co z resztą pieniędzy?

Mogli otrzymać opłatę kontraktową z góry, ale zarobiliby o wiele więcej, podążając za dwoma młodymi mężczyznami przez następne 18 nalołów.

Niestety – szanse na to, że dwoje młodych ludzi wróci żywych, były po prostu zbyt małe.

"Ten.... Czy nie powinniśmy zgłosić tego do Stowarzyszenia, nawet jeśli to teraz?"

"Zastanawiam się. Tak, a co jeśli zostaniemy za to obwinieni?"

Wtedy to się stało.

Brzęczeć....

Jin-Woo i Yu Jin-Ho pospiesznie wyłonili się z Bramy.

„Dyskać, dyszeć, dyszeć...”

Yu Jin-Ho ciężko dyszał. Para powoli unosiła się z ciał dwóch młodych mężczyzn o zmęczonych twarzach.

„Och, och...”

„Udało im się uciec bez szwanku!”

"Co za ulga."

Łowcy powitali tę dwójkę z radosnymi minami.

Wszyscy myśleli, że ta dwójka włóczyła się tylko wokół wejścia do lochu jak para zagubionych dzieciaków, ponieważ czas między wejściem a wyjściem był dość krótki.

Jednak co tu się działo?

Wyrazy twarzy Łowców stopniowo się zmieniały.

Ponieważ wszyscy słyszeli, jak ktoś krzyczy z niepokojem, to dlatego.

„Brama się zamyka!!”

Co??

Wszyscy w pośpiechu przenieśli wzrok na Bramę.

"O mój Boże!"

"Patrz patrz!!"

„Zabili b-szefa?”

Brama staje się niewyraźna i iluzoryczna, tak jak wtedy, gdy zabito bossa lochu.

Podczas gdy Łowcy nie mogli ukryć zszokowanego niedowierzania, Jin-Woo całkowicie zignorował ich spojrzenia i cicho zapytał Yu Jin-Ho.

„Gdzie jest następny?”

– To około godziny jazdy stąd, hyung-nim.

"Dobra, chodźmy."

Jin-Woo i Yu Jin-Ho udali się prosto do furgonetki.

W międzyczasie ośmiu Łowców wpatrywało się w plecy duetu z całkowicie oszołomionymi twarzami.

Zdając sobie sprawę, że go nie śledzą, Yu Jin-Ho odwrócił głowę i zawołał ich.

„Pospieszmy się wszyscy. Ledwie starczyło nam czasu, żeby pójść dzisiaj do jeszcze dwóch Wrót.

Szczęki Łowców opadły na podłogę po tej deklaracji.

Upuszczać.

Łowca w średnim wieku z odrobiną siwych włosów, Yun Gwi-Won, był tak oszołomiony, że nie zauważył, że papieros wysunął mu się z ust i upadł na ziemię.

„Tym dwóm udało się wyczyścić loch klasy C i też wybierają się na kolejny rajd?”

Jednak nie chodziło tylko o Yun Gwi-Won.

Wszyscy obecni myśleli dokładnie o tym samym.

„Kim są ci ludzie?”

\*\*\*

Pierwszy dzień.

Grrrrrr....

Grupa zombie rzuciła się na duet.

„Hyung-nim, nadchodzą!”

"Dobra."

Jin-Woo płynnie prześlizgiwał się wśród pędzących zombie. Ilekroć mijał jednego, głowa nieumarłego stworzenia spadała i tarzała się po ziemi.

Liczba zombie spadła dość szybko.

Wkrótce został tylko jeden.

Zasztyletować!

“Kkkroooarr!”

Kiedy Jin-Woo wbił sztylet głęboko w klatkę piersiową ostatniego potwora, w jego głowie rozległ się znajomy mechaniczny dźwięk.

Pierścień Ti!

[Podnieść do właściwego poziomu!]

Yu Jin-Ho, który stał z tyłu, westchnął z podziwem i entuzjastycznie klasnął w dłonie.

„Hyung-nim, jesteś taki fajny!!!”

„Magiczne kryształy”.

„Ach. Dobra.”

Yu Jin-Ho szybko wyciągnął torbę i zaczął zbierać magiczne kryształy.

W tym momencie było w pobliżu.

Mechaniczne dźwięki nie skończyły się wraz z komunikatem o awansie i trwały dalej.

Pierścień Ti!

[Osiągnąłeś „Umiejętność: technika wysokiej jakości sztyletu poz. 1’]

Pierścień Ti!

[Zdobyłeś „Umiejętność: Celowanie w punkty vitalne poz. 1’]

Pierścień Ti!

[Umiejętność: Zryw” awansowała!]

Wyraz twarzy Jin-Woo rozjaśnił się w jednej chwili.

„Mam nowe umiejętności?”

Minęło dużo czasu, prawda?

Czując się dość zadowolony z siebie, Jin-Woo szybko przywołał swoje Okno Umiejętności.

[Umiejętności]

Umiejętności pasywne:



- (Nieznany) poz. Maks
- Wytrwałość poz. 1
- Wysokiej jakości technika sztyletu poz. 1

Aktywne umiejętności:

- Dash lv. 2
- Zastraszanie poz. 1
- Ukrycie poz. 1
- Celowanie w punkty vitalne poz. 1

Umiejętność Dash wzrosła po tym, jak ciągle jej używał.

Ponadto w kolumnach pasywnej i aktywnej dodano również technikę sztyletu wysokiej jakości i celowanie w punkty vitalne.

**< Rozdział 37 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 38

[Umiejętność: Zryw poz. 2]

Aktywna umiejętność.

Mana wymagana do aktywacji: 5

Kiedy ta umiejętność jest aktywna, twoja prędkość poruszania się wzrośnie o 40%. Podczas jego aktywacji co minutę zużywany będzie 1 Mana.

„Moja prędkość ruchu wzrosła”.

Stawka wzrosła z 30 do 40%.

Różnica 10% była ogromna. Cóż, wyrównanie umiejętności wydawało się odpowiednie, ponieważ dość często używał umiejętności Dash.

[Umiejętność: Zaawansowana technika sztyletu poz. 1]

Umiejętność pasywna.

Mana wymagana do aktywacji: Brak

Wyłącznie dla sztyletów.

Długo używałeś sztyletów. A teraz możesz sprawniej władać sztyletami.

33% dodatkowych obrażeń zostanie zadanych podczas używania sztyletów.

Dodatkowy efekt obrażeń podczas używania sztyletów!!

Wyglądało na to, że w wyniku ciągłego trzymania się sztyletów powstała umiejętność specyficzna dla sztyletów.

„Chyba posługiwanie się innymi rodzajami broni będzie dla mnie teraz nieskuteczne, co”.

Oczywiście oznaczało to również, że efekt przy użyciu samych sztyletów byłby jeszcze większy.

Poza tym był już przyzwyczajony do używania sztyletów. Polubił też Zatruty Kieł Kasaki i nie planował w najbliższym czasie przesiadać się na inną broń, więc było to dla niego ogromne dobrodziejstwo.

'I w końcu....!'

Oczy Jin-Woo błyszczały w wielkim oczekiwaniu, gdy sprawdzał szczegóły ostatniej nowej umiejętności, która się pojawiła.

[Umiejętność: Celowanie w ważne punkty poz. 1]

Aktywna umiejętność.

Mana wymagana do aktywacji: 70

Wyłącznie dla sztyletów.

Nauczyłeś się najbardziej optymalnego sposobu atakowania sztyletami. Ta umiejętność będzie wyszukiwać punkty vitalne wroga i zadawać śmiertelne obrażenia.

Ta umiejętność była również dostępna wyłącznie dla sztyletów.

„Najbardziej optymalny sposób ataku...”

Teraz, gdy o tym pomyślał, atak, którego użył, by zadać ostateczny cios Kahng Tae-Sikowi i temu ostatniemu zombie, wydawał się z grubsza podobny do niego.

Czy powinien powiedzieć, że zdecydowanie czuł to w kościach? W chwili, gdy sztylet się przebił, instynktownie wiedział, że bitwa się skończyła.

– Ach, więc to ja celowałem w najważniejsze punkty, huh.

Pomyśleć, że coś, co zrobił jako wypadek, stanie się rzeczywistą umiejętnością i będzie mógł jej użyć, kiedy tylko będzie miał na to ochotę!

Jego serce było teraz jak szalone.

Dla Jin-Woo, który nie miał innej metody ataku niż wymachiwać sztyletem w jedną i drugą stronę, ta umiejętność ataku „Celowanie w

ważne punkty” była jak słodki, słodki deszcz padający pod koniec długiej suszy.

'Bardzo dobrze!'

Awansował i zdobywał nowe umiejętności.

To był dopiero pierwszy dzień, a już wszystko szło gładko.

\*\*\*

Drugi dzień.

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

Po dodaniu umiejętności ataku prędkość polowania znacznie wzrosła.

[Podnieść do właściwego poziomu!]

Oczy Yu Jin-Ho mogły się tylko rozszerzać i rozszerzać, gdy patrzył, jak niezliczone potwory padają jeden po drugim, gdy Jin-Woo celnie atakował ich słabe punkty.

„Hyung-nim do tej pory ukrywał taką szaloną umiejętność?!”.

Jak daleko sięgał zestaw tajemniczych umiejętności hyung-nima?

Nie mógł się powstrzymać od podziwiania Jin-Woo jeszcze bardziej.

„Widząc, że był w stanie z łatwością pokonać kilku Łowców rangi C, zdecydowanie ma rangę B lub wyższą.....”

Mógł tylko przyglądać się z boku, z opuszczoną szczęką, ponieważ nie mógł zagwarantować własnego losu, jeśli niemądrze próbował sondować Jin-Woo w celu uzyskania odpowiedzi.

Jednak, jak się okazało, ze wzrostem prędkości polowania wiązała się wyraźna wada.

[Nie możesz użyć swoich umiejętności z powodu braku Many.]

[Nie możesz użyć swoich umiejętności z powodu braku Many.]

Jin-Woo zmarszczył brwi dość głęboko.

'Ponownie??'

Aby uzupełnić wyczerpany MP, Jin-Woo od razu przywołał fioletową „miksturę”, którą kupił w sklepie.

– Co to jest, hyung-nimie?

Yu Jin-Ho wyraził duże zainteresowanie.

Bycie obok Jin-Woo oznaczało oczywiście, że Yu Jin-Ho będzie mógł doświadczyć wielu niewiarygodnych rzeczy. A teraz stał się zbyt ciekawy tożsamości niebieskiego płynu, który Jin-Woo pił od czasu do czasu.

"Co to?"

Jin-Woo zwlekał z odpowiedzią i najpierw przeczytał informacje o eliksirze.

[Przedmiot: Mikstura MP]

Rzadkość: E

Rodzaj: materiał eksploatacyjny

Płynne lekarstwo, które przywróci twoją Manę. Po zużyciu przywróci 500 punktów MP. Może być przechowywany w twoim ekwipunku, ale nie może być przekazany komuś innemu.

Wyjaśnienie mówiło, że eliksiru nie można przekazać innej osobie.

„Co się stanie, jeśli spróbuję dać go komuś innemu?”

Teraz nadeszła kolej Jin-Woo na zaciekawienie. Wręczył więc fioletową miksturę MP Yu Jin-Ho.

Ale butelka eliksiru po cichu zniknęła z widoku, gdy została umieszczona w dłoni Yu Jin-Ho, tak jak wtedy, gdy pojawiła się po raz pierwszy.

„Czy to magia, hyung-nim?”

„Więc dlatego nie można go przekazać, huh”.

Nauczył się dzisiaj czegoś nowego.

Przedmiot, którego nie można było przekazać, zniknął po dotknięciu przez kogoś innego. Jeśli tak, co by się stało, gdyby nie było zaangażowanych rąk?

Jin-Woo wszedł do Sklepu i kupił nowy eliksir.

Jednak nie była to ta sama mikstura MP, którą kupował cały czas, ale fiołka mikstury HP zawierająca czerwonawy płyn.

Gdy tylko sfinalizował transakcję, eliksir automatycznie pojawił się w dłoni Jin-Woo.

„H-hyung-nim!! To jest wspaniale! Kolor płynu zmienił się na czerwony!

Yu Jin-Ho myślał, że zniknięcie mikstury MP i zastąpienie jej miksturą HP było jakąś fantazyjną magiczną sztuczką.

Właściwie był dobry powód, dla którego Jin-Woo zmienił rodzaj mikstury.

– Sprawdźmy, czy te mikstury działają na innych ludzi.

Jin-Woo powiedział Yu Jin-Ho, żeby obniżył swoją postawę.

„Otwórz usta i spójrz w górę”.

„L-podobnie jak to, hyung-nim?”

„W porządku. Pozostań w tej pozycji i nie ruszaj się”.

Jin-Woo przechylił fiołkę eliksiru HP. Czerwonawa ciecz spłynęła po ustach Yu Jin-Ho.

Łyk.

Nagle Yu Jin-Ho otworzył szerzej oczy.

„Uhm? Co się dzieje, hyung-nim? Dlaczego znów czuję się ożywiona?”

Po długim odgrywaniu roli bagażowego Yu Jin-Ho wyglądał na dość zmęczonego, ale teraz jego cera poprawiła się w mgnieniu oka.

Jin-Woo uśmiechnął się zadowolony.

„Więc rozdawanie w ten sposób działa”.

Znów musi nauczyć się czegoś równie dobrego.

Powinien być w stanie uleczyć pobliską ranną osobę, nawet jeśli w pobliżu nie było Uzdrowicieli. Bez wątpienia pomogłoby mu to w przyszłości.

– Po prostu powiedz mi, jeśli czujesz się zmęczony, dobrze? Widzisz, mogę oszczędzić tonę tego drinka.

Oczywiście Jin-Woo nie robił tego z miłosierdzia.

Gdyby tragarz był zbyt zmęczony, a jego prędkość poruszania się spadła, oznaczałoby to, że ogólna prędkość polowania również by się zmniejszyła, więc w zasadzie to on ostatecznie przegrałby.

Jego działania zrodziły się z takiego łańcucha myśli, ale Yu Jin-Ho o tym nie wiedział.

„H-hyung-nim...”

"Chodźmy."

Yu Jin-Ho był bardzo poruszony po tym, jak Jin-Woo się o niego troszczył. Nie wspominając o tym, że był też zachwycony niesamowitymi zdolnościami Jin-Woo. Ocierając łzy, Yu Jin-Ho pospiesznie ścigał odchodzące plecy Jin-Woo.

\*\*\*

Trzeci dzień.

„Och, racja. Weź to, hyung-nim.

Yu Jin-Ho pogrzebał w torbie ze sprzętem, a następnie pokazał książeczkę bankową z zapieczętowaną pieczęcią.

"Co to jest?"

– To pieniądze ze sprzedaży magicznych kryształów, które zdobyliśmy w ciągu ostatnich dwóch dni, hyung-nim.

Jin-Woo był lekko zirytowany faktem, że Yu Jin-Ho zapomniał o tym i zdecydował się dać mu go dopiero w lochu pełnym niebezpiecznych potworów, ale irytacja zniknęła niemal natychmiast.

„?600 000 000?!” (TL: około 535 500 \$)

Kiedy spojrział na kwotę zapisaną w księdze, Jin-Woo stwierdził, że patrzy na niego całkiem pokaźna kwota.

„Czy dajesz mi każdy cent ze sprzedaży magicznych kryształów?”

Yu Jin Ho skinął głową.

– Tak, hyung-nimie. Nie robię tych rajdów, bo potrzebuję pieniędzy, a poza tym i tak zabiłeś wszystkie potwory. Więc jak mogę prosić cię o udział jak bezwstydną głupiec?

Oczy Yu Jin-Ho błyszczały jak małe dziecko czekające na pochwałę.

– Och, naprawdę... Czy mógłbyś teraz spojrzeć na tego dzieciaka?

Jin-Woo wyczuł zmianę w nastawieniu Yu Jin-Ho po tym, jak spędzili razem kilka ostatnich dni.

Nie tak dawno temu uczucie dzieciaka, który zmuszał się do dojścia, mimo że był cholernie przerażony, było dość silne, ale teraz zachowywał się bardziej jak młodszy brat, który nie mógł przestać wielbić fajnego starszego brata czy coś .

– Ma całkiem uroczą stronę, prawda?

Jin-Woo uśmiechnął się.

– Więc naprawdę mogę to mieć?

„Czy ja, jedyne w swoim rodzaju Yu Jin-Ho, wyglądam na kogoś, kto dotrzymuje słowa, hyung-nim?”

Jin-Woo uśmiechnął się promiennie i poklepał książeczkę bankową.

"Ok, dzięki. Jestem za to bardzo wdzięczny".

„Nie, zamiast tego dziękuję, hyung-nim!”

Yu Jin-Ho od razu wygiął plecy o 90 stopni.

To był jeden mylący widok, w którym trudno było stwierdzić, kto tu komu dawał pieniądze.

W tym samym czasie poza lochem....



Czekający „koledzy z drużyny” również opracowali pewien rodzaj rutyny, aby umilić czas.

Gdy tylko przywódca rajdu Yu Jin-Ho i jego asystent (?) Seong Jin-Woo weszli do Bramy, pozostali Łowcy zebrali się wokół, położyli na ziemi kilka strojów piknikowych i zaczęli robić swoje.

Najpopularniejszą rozrywką był oczywiście hazard.

Pięć osób siedziało w jednej grupie, grając i rozmawiając.

„W ilu rajdach ‘uczestniczyliśmy’ do tej pory?”

„Zobaczmy... Dzień wcześniej była trzecia. Wczoraj było ich dwóch, a dziś jest to drugi loch, więc jak dotąd jest ich w sumie siedem.

„Czy ta dwójka będzie w porządku, jeśli nadal będą oczyszczać lochy w tym zawrotnym tempie? To normalne, że po oczyszczeniu jednego lochu bierze się tydzień wolnego, prawda?”

„Aigoo. Nie martw się teraz o tę dwójkę. Czy nie widzicie, że dosłownie nie spocili się za każdym razem, gdy wychodzą z Bramy? Poza tym za każdy rajd dostajemy 3 miliony, więc to po prostu świetna wiadomość dla nas. Och, twoja kolej, mój człowieku. Pospiesz się i dogadaj”.

– Ach, jasne.

Rzeczywiście, zarówno Jin-Woo, jak i Yu Jin-Ho nie wykazali ani śladu zmęczenia nadążaniem za tym pozornie wyczerpującym harmonogramem.

Oczywiście ci ludzie nie mieli pojęcia, ale taki wyczyn był możliwy tylko dzięki cudownemu działaniu eliksirów.

Duet zdołał wyczyścić ponad jedną trzecią z planowanych 19 rajdów w tak krótkim czasie właśnie dzięki miksturom.

Chwilę później czarna powierzchnia Bramy zafalowała niepewnie i wyłoniły się z niej dwie osoby.

„Och, przywódca rajdu wyszedł”.

– Dobra, pakujmy to.

Łowcy zaczęli przygotowywać się do wyjścia bez rozkazu.

"No hej. Zajmij się tam tym bagażem.

„Obudź tę osobę. Proszę, upewnij się, że niczego tutaj nie pominęliśmy”.

Łowcy poruszali się w idealnej synchronizacji. Nawet śpiący Łowca obudził się i szybko skończył przygotowania do przeprowadzki do nowej lokacji.

„Dobra, chodźmy!”

Wszyscy byli już mniej lub bardziej przyzwyczajeni do tego dość szalonego sposobu oczyszczania lochów.

\*\*\*

Wewnątrz biur Gildii Białego Tygrysa, znajdujących się w tej samej dzielnicy.

Szef 2. Oddziału, Ahn Sahng-Min, wcześniej rano zaczął krzyczeć na całe gardło.

„Panie Hyun!! Co ty tu robisz?! Jutro jest dzień, w którym nowi rekruci mają rozpocząć szkolenie, ale jak mogłeś nie zarezerwować do tej pory ani jednej Bramy?! Odpowiedz mi, panie zastępczo szefa !!”

Zastępca szefa, Hyun Ki-Cheol, zawstydzony spuścił głowę.

„M-przepraszam, szefie. Chodzi o to, że istnieje zespół rajdowy, który szybko licytuje każdą Bramę z rankingiem C, która zostanie otwarta w naszej jurysdykcji.

"Co?! W takim razie dlaczego po prostu nie odzyskasz ich z wyższymi stawkami? Czy naszej Gildii brakuje funduszy lub personelu? Tylko w czym problem?

„Próbowałem zrobić tak, jak kazałeś, ale...”

"UH Huh!! Jak śmiesz odpowiadać tak, jakbyś zrobił coś miłego?

Od grzmiącego ryku Ahn Sahng-Min cała 2. Dywizja zapadła w ciszę. Z pewnością minęło dużo czasu, odkąd Ahn Sahng-Min wysadził go w takim stopniu.

Jakim miejscem była Gildia Białego Tygrysa?

Nazywano ją jedną z pięciu najlepszych gildii w Korei Południowej. Tylko z tego powodu każdy pracownik pracujący w jej halach był bez wyjątku doskonałymi jednostkami.

Zastępca szefa, Hyun Ki-Cheol, również był utalentowaną, bystrą osobą, która dobrze i godnie wykonywała swoją rolę, nie popełniając ani jednego błędu, odkąd został zatrudniony przez Gildię.

Ale pomyśleć, że nie udało mu się zarezerwować ani jednej Bramy, kiedy nowi rekruci mieli wkrótce rozpocząć szkolenie!

Bez wątpienia kwalifikuje się to jako duży bład.

2. Dywizja, którą kierował Ahn Sahng-Min, zajmowała się rekrutacją nowych Łowców i szkoleniem ich, podczas gdy Pierwsza Dywizja zajmowała się zarządzaniem harmonogramami głównych Łowców Gildii.

„P-proszę! Najpierw spójrż na to, szefie!

Prawie zapłakany Hyun Ki-Cheol podał swojemu przełożonemu laptop.

"Co do cholery?!"

Ahn Sahng-Min miał wybuchnąć jeszcze raz, ale jego szczęka opadła na podłogę po sprawdzeniu pewnej liczby pojawiającej się na ekranie notatnika.

„T-dwieście pięćdziesiąt milionów wonów?!?! Pewien szalony b\*star wydał 250 milionów wonów na jedną bramkę rangi C????”

**< Rozdział 38 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 39

Ahn Sahng-Min całkowicie zaniemówił.

Najlepsze, na co ktokolwiek mógł liczyć, jeśli chodzi o zwrot finansowy z Bramy z rankingiem C, to tylko około 200 milionów wonów.

Zapłacenie 250 milionów wonów było, najprościej mówiąc, byciem beznadziejnym kretyńcem, który zapłacił o wiele za dużo.

„Pierwotnie cena licytacyjna tej Bramy wynosiła tylko około 70 milionów. Ale kiedy podniosłem stawkę do 100 milionów, te bydlaki nagle podniosły ją do 250 milionów, szefie.

Górny limit pojedynczej Bramy rangi C ustalony przez Gildię Białego Tygrysa wynosił 100 milionów wonów. Można było teraz wyraźnie zobaczyć, dlaczego Hyun Ki-Cheol czuł się w tej chwili raczej zasmucony.

„Kim są te sukinsyny?!”.

Stuknij, stuknij, stuknij, stuknij....

Dłonie Ahn Sahng-Min dość szybko stukały w klawiaturę. Wkrótce wyniki wyszukiwania wypełniły ekran komputera.

Tak jak powiedział Hyun Ki-Cheol, jeden zespół rajdowy przechwytywał wszystkie bramy rangi C pojawiające się w tej dzielnicy z nonsensowną szybkością, płacąc równie oszałamiającą sumę pieniędzy.

„Co do diabła, kim są te szalone sukinsyny....?”

Ten obszar był podwórkiem Białego Tygrysa, ich jurysdykcją.

Na początku Ahn Sahng-Min pomyślał o możliwości, że inne Gildie mogły ingerować w ich pracę.

— Nie, poczekaj. To niemożliwe, prawda?

Żadna duża Gildia nie była na tyle głupia, by otwarcie w ten sposób rozpocząć coś z Białym Tygrysem.

Nawet gdyby była to jedna z pięciu czołowych gildii w Korei Południowej, musiałaby zaryzykować zniszczenie w zamian za starcie z Białym Tygrysem.

„Więc to nie jest Gildia, więc...”

W takim razie kto i dlaczego?

Ahn Sahng-Min przełknął ślinę i uzyskał dostęp do informacji o tym dziwnym zespole rajdowym i jego członkach.

Przywódca najwyraźniej nazywał się „Yu Jin-Ho”.

„Pierwszy raz słyszę to imię”.

Zadaniem Ahn Sahng-Min było poszukiwanie nowych rekrutów do Gildii. Dlatego pamiętał nazwiska wolnych strzelców Łowców, którzy w przeszłości wykazali się przynajmniej odrobiną doskonałości.

Jednak ten „Yu Jin-Ho” naprawdę był kimś, kogo nie znał.

– Dobrze, wrócę do ciebie później.

Następnie zaczął powoli przewijać listę członków zespołu, mając nadzieję, że znajdzie na niej znajome nazwiska.

A potem był jeden.

Jedno nazwisko się wyróżniało.

Seong Jin-Woo? Seong Jin-Woo..... Gdzie ja już słyszałem to imię?

Ahn Sahng-Min robił, co mógł, by przekopać się przez jego pamięć, aż w końcu przypomniał sobie incydent z dwoma lochami sprzed dwóch miesięcy, który był tematem ożywionej dyskusji wśród tych, którzy tam poszli.

Rzeczywiście, to nikt inny jak Gildia Białego Tygrysa udała się na pomoc Stowarzyszeniu podczas tego wydarzenia.

„Hej, Ki-Cheol-ah, pamiętasz ten incydent w podwójnych lochach dwa miesiące temu? Ten, do którego nasi Łowcy musieli się udać i rzucić okiem?

„Tak, szefie. Pamiętam. Kiedy tam dotarliśmy, nie mogliśmy znaleźć żadnych potworów, a ocalał tylko jeden”.

„Jak nazywał się ten ocalały? Pamiętasz to?”

Hyun Ki-Cheol posiadał całkiem solidny mózg.

Nie, nie w takim stopniu, w jakim inni ludzie chwalili go jako geniusza, ale jeśli chodzi o jego zdolność zapamiętywania, był naprawdę wyjątkowy.

Tutaj nie było nawet potrzeby przeprowadzania procesu wyszukiwania. Ponieważ Hyun Ki-Cheol odpowiedział od razu.

„To Seong Jin-Woo, Łowca rangi E”.

'Wiedziałam!'

Nie był tego pewien, ale cóż, po raz kolejny udowodniono mu rację.

Ahn Sahng-Min instynktownie zdał sobie z tego sprawę; działało się tu coś podejrzanego.

Ani razu nie zawiodły go jego instynkty, które aktywowały się tylko w tego rodzaju sytuacjach. Nigdy.

Ahn Sahng-Min wykrzyknął rozkaz do reszty pracowników Oddziału Drugiego.

„Wszyscy, przestańcie robić to, co robicie, i zdobądźcie wszystkie dane i informacje na temat Łowców Yu Jin-Ho, ranga D, i Seong Jin-Woo, ranga E!! Już teraz!”

Reakcje tych znakomitych pracowników w obliczu niebezpiecznej sytuacji dotyczącej ich własnego przetrwania po prostu przerosły wyobraźnię.

Nie bez powodu nazywano ich elitami wszystkich elit!

Raporty napływały jeden po drugim, szybko.

Jak się okazało, Yu Jin-Ho nie posiadał żadnej szczególnie godnej uwagi przeszłości, która wymagałaby natychmiastowej uwagi. Pomijając fakt, że był drugim synem właściciela Yujin Constructions, można go było określić mianem zwykłego, wręcz zwyczajnego.

Jednak Seong Jin-Woo to zupełnie inna historia.

– Od czasu tego incydentu w podwójnych lochach brał udział w trzech kolejnych incydentach i wyszedł z nich wszystkich bez szwanku?

Kiedy Ahn Sahng-Min przemówił pytającym tonem, Hyun Ki-Cheol szybko podążył za nim.

„Nie tylko to, jest także Łowcą rangi E, szefie”.

Po raz pierwszy Seong Jin-Woo i Yu Jin-Ho spotkali się, gdy ten ostatni udał się na swój pierwszy rajd. Tylko oni dwaj odeszli żywi.

A teraz ci dwaj utworzyli zespół rajdowy i krążyli jak para szaleńców, oczyszczając dwa, trzy lochy w ciągu jednego dnia.

„To zdecydowanie śmierdzi...”

– Co oni mogli robić w lochach?

"Zastanawiam się.... trzymać się. Teraz pamiętam. Krążyła plotka o naprawdę wpływowym właścicielu dużej firmy, zajęтым zabieganiem o względy Łowców rangi S na osobności, robiącymi obchód, prawda?"

– Tak, krążyła taka plotka.

„I że Yu Jin-Ho jest synem naprawdę wpływowego właściciela firmy...”

Rzeczywiście, Yu Myung-Hwan, ojciec Yu Jin-Ho, wykazywał pewne ruchy, chcąc stworzyć własną Gildię.

Była to jedna z najściślej strzeżonych tajemnic, którą tylko nieliczni w świecie Łowców mieli zaszczyt poznać.

Gdyby tak było, to to, co teraz robił Yu Jin-Ho, nie byłoby z tym zupełnie niezwiązane.

"....Mogłoby to być?!"

Pojedynczy element układanki wpadł na swoje miejsce w głowie Ahn Sahng-Min.

Jeśli jego domysły były słuszne, to miało to sens!

Widząc tę szybką zmianę w wyrazie twarzy przełożonego, Hyun Ki-Cheol nerwowo przełknął ślinę.

Ahn Sahng-Min mówił z więcej niż wystarczającą pewnością siebie w głosie.

"Ten facet.... zdecydowanie jest Przebudzonym Łowcą!!"

„Ponownie przebudzony Łowca, powiadasz?”

Oczy Hyuna Ki-Cheola stały się okrągłymi kropkami przypominającymi oczy królika.

Ale Ahn Sahng-Min był tego pewien.

"Zgadza się."

Łowca rangi E nie różnił się niczym od zwykłej osoby. Jeśli doszło do jakiegoś incydentu, tacy Łowcy byli prawie martwi.

Jednak ten Seong Jin-Woo przetrwał, zupełnie bez szwanku, kilka incydentów na dużą skalę, w których zginęła większość uczestniczących Łowców.

– Oczywiście, może mieć szczęście. Pewny. Jednakże....!

Jednak trzeci i ostatni incydent....

Sytuacja z tym konkretnym incydem spowodowanym przez agenta Wydziału Monitorującego, Kahng Tae-Sik, była raczej inna niż pozostałe.

Zapis mówi, że mag rangi C połączył siłę z uzdrowicielem rangi B, aby pokonać Kahng Tae-Sik. (TL: Zmieniłem Czarnoksiężnika na Maga.)

Bzdura\*t. Łowcy z Oddziału Monitorującego specjalizują się w walce.



Gdyby Kahng Tae-Sik nie był kretynem, próbowaliby najpierw pozbyć się Łowcy najwyższej rangi z niskim potencjałem bojowym, uzdrowiciela rangi B.

– Chcesz mi powiedzieć, że Łowca typu Mag rangi C zdołał go powstrzymać?

Rzecz w tym, że łowcy typu maga byli słabi w starciu z łowcami walczącymi w zwarciu, a tym bardziej w stosunku do łowców typu „zabójcy”.

Chyba że Kahng Tae-Sik nie docenił swoich przeciwników i nie zignorował obecności Uzdrowiciela rangi B, to może być możliwe, ale..... Ale Łowca z trzyletnim doświadczeniem w Wydziale Monitorującym nie popełniłby takiego błędu, pomyślał Ahn Sahng-Min.

„Tym, który powstrzymał Kahng Tae-Sik, nie był ten rangą C Song Chi-Yeol, ale ktoś inny, kto im towarzyszył”.

Nie było fizycznych dowodów, ale nabierał coraz większej pewności, że jego domysły są słuszne.

Seong Jin-Woo posiadał teraz zdolności dorównujące wysokiej rangi Łowcy po przejściu przez proces Ponownego Przebudzenia.

Yu Jin-Ho przypadkowo wziął udział w rajdzie i zobaczył zdolności Seong Jin-Woo. A teraz Yu Jin-Ho testował to i tamto, przygotowując się do zwiadu Seong Jin-Woo do nowej gildii swojego ojca.

Kiedy tak myślał, wszystko wydawało się klikać.

„To ogromna wiadomość”.

Jeśli Seong Jin-Woo rzeczywiście był Przebudzonym Łowcą, to tylko kilka osób, w tym Yu Jin-Ho, znałoby jego prawdziwą wartość.

Kim właściwie był Yu Myung-Hwan? Nie chciałby zaakceptować żadnych niedoszłych i idiotów. Absolutnie nie. Nie tylko to, jako jeden z członków założycieli Gildii.

To może być doskonała okazja do porwania wspaniałej osoby, naznaczonej nikiem innym jak Yu Myung-Hwanem.

„Jeśli walczył i pokonał rangę B Kahng Tae-Sik, to jego umiejętności powinny być co najmniej B, prawda?”

Priorytetem było teraz wykradanie tego talentu, zanim inne Gildie, nie, Yu Myung-Hwan, zdołają go wytropić.

Cóż, po nieuniknionym teście zmiany przydziału, konkurencja stałaby się naprawdę gorączkowa.

Poza tym – nawet jeśli Seong Jin-Woo nie był tak silny, jak podejrzewał, nie miało to większego znaczenia.

Na całym świecie było tylko kilku Przebudzonych Łowców, więc uwaga mediów bez wątpienia byłaby skierowana na tego gościa. I to byłby właśnie rodzaj publicznego ujawnienia się, którego nie można kupić za żadne pieniądze.

W każdym razie Ahn Sahng-Min nie mógł sobie pozwolić na to, by ten facet wymknął mu się z rąk.

„Nie byłbym w stanie nic zrobić, gdyby już podpisał kontrakt z Yu Myung-Hwanem, chociaż...”

Jednak szanse na to były niewielkie.

Dowodem na to były wszystkie testy odbywające się w lochach klasy C.

„Istnieje duża szansa, że jeszcze na nic nie zdecydowali”.

Co oznaczało, że Gildia Białego Tygrysa również miała tutaj szansę.

– Nie powinienem marnować tutaj czasu.

Ahn Sahng-Min podniósł płaszcz wiszący na oparciu krzesła i szybko go włożył.

„Ki-Cheol-ah, chodźmy”.

Oczywiście nie zapomniał też zmobilizować swojej prawej ręki.

Ahn Sahng-Min był cały czas surowy w stosunku do Hyuna Ki-Cheola po prostu dlatego, że ten pierwszy uważał, że nikt nie jest bardziej odpowiedni do przejęcia od niego władzy niż jego obecny zastępca.

Tymczasem oczy Hyun Ki-Cheola otworzyły się szerzej.

"Przepraszam? Dokąd idziemy, szefie?"

„Co masz na myśli mówiąc gdzie? Będziemy szukać nowych talentów, ot co.

„I musisz osobiście iść na zwiad tego nowego faceta?”

"Dlaczego nie? Czy istnieje prawo zabraniające takiego postępowania?"

Ahn Sahng-Min zripostował i pospiesznie opuścił biuro, powodując, że Hyun Ki-Cheol przechylił głowę na wszystkie strony, ale nadal gonił starszego oficera.

„Teraz to jest takie dziwne...”

Minęły ponad dwa lata, odkąd został zastępcą szefa, ale po raz pierwszy widział, jak Ahn Sahng-Min osobiście wychodzi do pracy.

Część 7. Przeczucie ogromnego jackpota

Lochy, które zespół Yu Jin-Ho zarezerwował na ten dzień, to dwa. A odległość między dwiema bramami była dość znaczna.

Aby potwierdzić swoje podejrzenia na własne oczy, Ahn Sahng-Min i Hyun Ki-Cheol rozdzielili się i każdy udał się do innej Bramy. Ciągle dzwonili do siebie i czekali, aż pojawi się drużyna Yu Jin-Ho.

– Nadal jest dość chłodno, prawda?

Ahn Sahng-Min kupił filiżankę kawy rozpuszczalnej w automacie w pobliżu Bramy.

Minęła już solidna godzina oczekiwania na pojawienie się drużyny Yu Jin-Ho. Jednak z jakiegoś powodu czuł się teraz bardziej wyczekiwany niż znudzony.

Minęło dużo czasu, ale jego serce biło szybko w czystym oczekiwaniu.

„Jeśli moje przypuszczenia są słuszne, to ten człowiek będzie wielką miarką, która pojawiła się od naprawdę długiego czasu. Nie tylko to, ale także wyjątkowa miarka!

Ahn Sahng-Min został szefem oddziału w bardzo młodym wieku. Właściwie wszystko dzięki jego instynktowi. Jego instynkt odegrał kluczową rolę w tym, że Biały Tygrys stał się dzisiejszą dużą Gildią.

I ten instynkt podpowiadał mu to w tej chwili.

Że istniała realna szansa, że ten Seong Jin-Woo podniesie Gildię Białego Tygrysa jeszcze wyżej niż kiedykolwiek wcześniej.

„Inni ludzie powiedzieliby, że postradałem zmysły”.

Cóż, w końcu Seong Jin-Woo nadal oficjalnie miał rangę E.

Jednak to, co widać gołymi oczami, nie opowiadało całej historii. Gdyby tak było, to nawet by go tu teraz nie było.

I tak, gdy z daleka patrzył na Bramę jastrzębimi oczami, kiedy....

Dzyń dzyń....

Hyun Ki-Cheol zadzwonił do niego.

– Tak, Ki-Cheol-ah. Jakieś wieści?

– „Szefie, Yu Jin-Ho i jego zespół przybyli na miejsce”.

"W porządku. Nie podniecaj się zbytnio i nie spuszczaaj z nich wzroku. I zdaj mi relację z każdej najmniejszej rzeczy, która się tam wydarzy”.

– „Tak, szefie.... Uh? co? C-szef!!”

Głos wydobywający się ze słuchawki telefonu nagle zabrzmiał dość dziwnie.

– Czy ten idiota został odkryty czy co?

Ahn Sahng-Min również stał się pilny i pospiesznie zawołał.

"Co się stało? Odezwij się, dobrze?

– „Szefie, miałeś rację!”

"Co?"

Serce Ahn Sahng-Min zaczęło bić coraz szybciej.

– „Widzę, że tylko Yu Jin-Ho i Seong Jin-Woo wchodzą przez Bramę, nikt inny.”

"Oczywiście. W końcu Seong Jin-Woo jest testowany!

Jak myślał!

Jego domysły były prawidłowe. Ani razu jego przeczucie nie zawiodło go w takich sytuacjach.

'Dobrze!'

Ahn Sahng-Min mocno zacisnął pięść.

„Podczas gdy wy ludzie pozostajecie nieprzekonani i niepewni, my wykonamy ruch jako pierwsi. Gildia Białego Tygrysa na pewno zabierze ci Seong Jin-Woo.

Czemu? Ponieważ Biały Tygrys miał Ahn Sahng-Min, szefa drugiej dywizji, oto dlaczego.

Gdy Ahn Sahng-Min kąpał się w ekstazie zwycięstwa, głos Hyuna Ki-Cheola nadal wędrował przez fale radiowe i ponownie wydobył się z telefonu.

- "Co mam teraz zrobić? Mam do ciebie podejść, szefie?"

"Nie. Pozostańcie tam i obserwujcie jeszcze przez chwilę.

– „Przepraszam? Ale czy to nie potwierdza mniej więcej podejrzeń Szefa?"

– Ciekaw jestem, ile czasu zajmie im oczyszczenie lochu, to wszystko. Ile godzin będą potrzebować, aby oczyścić loch klasy C?

– „Łowca rangi A potrzebowałby co najmniej dwóch godzin, aby samotnie przejść loch rangi C, szefie”.

"Więc co? Nie możesz czekać tak długo?"

– „Jak to możliwe, szefie? Nie, po prostu martwię się, że będziesz tam całkiem sam i samotny, dlatego cię proszę.

Jaka to była szybsza od światła zmiana w jego nastawieniu.

To dlatego Ahn Sahng-Min nigdy nie mógł nie lubić Hyuna Ki-Cheola.

„Przestań się o mnie martwić i miej oczy szeroko otwarte, żeby zobaczyć, kiedy wyjdą, dobrze?”

**< Rozdział 39 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 40

– „Jestem pewien, że nic dziwnego się tu nie wydarzy”.

„Będę tuż obok telefonu, więc jeśli coś się stanie, zadzwoń do mnie natychmiast”.

– „Rozumiem, szefie”.

Ahn Sahng-Min zakończył rozmowę dopiero po upewnieniu się, że jego prawa ręka w pełni usłyszała jego „prośbę”. W tym momencie poczuł głód.

Huk...

„Za dużo uwagi poświęciłem tej sprawie...”

Godzina obiadowa minęła już jakiś czas temu, ale cóż, czekał z zapiętym tchem na przybycie Seong Jin-Woo i zupełnie zapomniał o uzupełnieniu w międzyczasie.

Rzecz w tym, że nie wiedział, kiedy pojawi się tu drużyna Yu Jin-Ho, więc nie mógł opuścić swojego stanowiska, żeby kupić coś do jedzenia.

Teraz, gdy znalazł sobie trochę swobody, Ahn Sahng-Min rozejrzał się po okolicy, aby znaleźć miejsce do jedzenia, zanim ostatecznie zdecydował się na lokalny sklep spożywczy.

„Chociaż nie próbuję oszczędzać na wydatkach na jedzenie...”

W pobliżu nie było nikogo, kto mógłby się z niego nabijać, ale nie mógł powstrzymać myśli, że to trochę niefajne wchodzić samotnie do restauracji lub knajpy. Tak więc, po długich rozważaniach, zamiast tego wybrał filiżankę ramen ze sklepu spożywczego.

Wlał do kubka wrzącą wodę ze sklepu i odczekał trzy minuty, zanim przygotował swoje drewniane pałeczki, ale wtedy...

Dzwonić....

„Eii! Próbuję tu zjeść, więc kto ośmiela się teraz do mnie dzwonić?!”

Kiedy spojrział na ekran telefonu, pojawiło się znajome nazwisko.

[Prawe ramię]

„Hyun Ki-Cheol, wy debile...”

Ahn Sahng-Min odebrał telefon pełen irytacji.

– Dlaczego już do mnie dzwonisz?

– „Szefie, to nie to...”

„Co masz na myśli mówiąc, że to nie to? Jeśli dzwonisz do mnie bez powodu, będziesz jadł tylko ramen jako lunch przez cały następny tydzień!!”

– „To nie tak, szefie!! Ci dwaj już wyszli z Bramy!!”

Zupełnie jak zatrzymana klatka filmu, ręka Ahn Sahng-Min zamarła w powietrzu, zanim zdążyła podać mu do ust pałeczki pełne makaronu.

"Co powiedziałaś??"

– „Właśnie teraz Yu Jin-Ho i Seong Jin-Woo wyszli z Bramy, szefie! I szykują się do wyjazdu razem z resztą zespołu!”

Rzeczywiście, nie przesłyszał się źle.

Ahn Sahng-Min pośpiesznie spojrział na zegarek.

„Ale nie minęło jeszcze nawet 30 minut! Czy zrezygnowali z nalotu w połowie?”

– „Nie, szefie. Brama się teraz trzęsie.

Co to był za nonsens?!

Nawet jeśli trudność między różnymi lochami klasy C była nieco różna, po prostu nie było możliwości, aby ktoś mógł solo w jednym z nich w mniej niż 30 minut!

"Sprawdź ponownie!! Czy Brama naprawdę się zamyka?”

– „Tak, szefie. Czy mam nagrać jakiś materiał i wysłać go do ciebie?”

„...Nie, nie ma potrzeby.”



Ahn Sahng-Min zakończył rozmowę i oszołomiony wpatrywał się w pustkę.

Czyszczenie lochu klasy C w 30 minut, podczas gdy normalnie Łowca rangi A potrzebowałby na to dwóch godzin?

Cóż to był za zabawny pomysł, ten człowiek jest tylko rangą B....

Używając tylko dostępnych obiektywnych informacji, aby zgadnąć, a następnie na absolutnym minimum....

„Jest powyżej rangi A...”

To był niewyobrażalnie ogromny jackpot.

\*\*\*

Za Bramą....

„Hyung-nim. Czy jest jeszcze jakaś sprawa, którą musisz się później zająć?”

"Nie, nie bardzo. Dlaczego pytasz?"

– Dawno nie widziałem, żebyś się tak spieszył z polowaniem.

Yu Jin-Ho był dziś naprawdę zdumiony.

Wiedział już bardzo dobrze, że Jin-Woo jest silny, ale dzisiaj wydawał się być w zupełnie innym wymiarze.

Ale to było normalne, naprawdę.

Jin-Woo roześmiał się w duchu.

– Cóż, w końcu potwory w tym lochu były wilkołakami.

[Tytuł: Rzeź wilków]

Tytuł nadawany myśliwemu biegłemu w polowaniu na wilki. W starciu z potworami typu zwierzęcego wszystkie twoje statystyki wzrosną o 40%.

Wzmocnienie, które daje tytuł „Rzeźnik wilków”, oczywiście zadziałało również przeciwko wilkołakom.

Jak potwory z lochu rangi C mogły z nim walczyć, skoro jego poziom był już na początku tak wysoki, nieważne, że to wzmocnienie również mu pomogło?

Dzięki temu Yu Jin-Ho był naprawdę zajęty, próbując wydobyć te wszystkie magiczne kryształy z martwych potworów. Musiał nawet wypić pięć fiolek eliksiru HP.

Potrząsnął kilka razy głową, narzekając, że nie będzie mógł teraz zjeść obiadu, po tym jak eliksiry wypełniły go całkowicie.

„To wszystko, ale...”

Jin-Woo powoli podniósł głowę.

Wyczuwał skądś czyjś wzrok.

– Nie wyczuwam żadnej magicznej energii, więc nie może być Łowcą.

Rozejrzał się dookoła, ale nie dostrzegł nikogo podejrzanego.

Jeśli poważnie myślał o odkryciu, kto to był, powinien być w stanie znaleźć tę osobę; ale z drugiej strony, ponieważ cel nie przejawiał żadnych zamiarów zabicia ani wrogich zamiarów, wyśledzenie winowajcy zajęłoby naprawdę dużo czasu.

„.....”

To też może być nic.

Być może nieuchronnie spojrzenie zniknęło wkrótce.

„Hyung-nim, czy wszystko w porządku?”

"....To nic. Kontynuujmy."

Nie było tu czasu do stracenia.

Jin-Woo rozejrzał się po raz ostatni i wszedł do furgonetki.

\*

Nie mógł wyczuć, że ktoś na niego patrzy przy drugiej Bramie.

....Zarówno kiedy wchodził, jak i wychodząc z Bramy.

„Czy byłem zbyt ostrożny?”

Jaka to była ulga, wiedzieć, że to nie było nic poważnego.

Tymczasem Yu Jin-Ho podszedł i przepaszająco spuścił głowę.

„Hyung-nim, naprawdę mi przykro z tego powodu. To ostatnia Brama tego dnia. Inne były po prostu za daleko stąd.

„Nie martw się o to. W każdym razie nie jest to coś, za co powinienesz przepaszzać.

Słońce wciąż było dość wysoko na niebie, ale dzięki wybrykom duetu prawie każda Brama, która pojawiła się w dzielnicy, została załatwiona, więc ich dzień musiał się tutaj skończyć.

„Dziękuję wszystkim za ciężką pracę, wszyscy”.

„Co masz na myśli, mówiąc ciężko pracować. To ty, przywódca rajdu, pracowałeś najciężej.

"Do zobaczenia jutro."

„Teraz uspokój się”.

Po odesłaniu wszystkich pozostałych dwóch mężczyzn wsiadło na siedzenia kierowcy i pasażera furgonetki.

„Pozwól, że zabiorę cię do domu, hyung-nim”.

Zanim ktokolwiek to zauważył, Yu Jin-Ho został zaufanym szoferem. Siedzący za kierownicą wyglądał teraz zupełnie normalnie.

Jin-Woo spojrzał na Yu Jin-Ho litościwymi oczami.

„Tylko dlatego, że chce spróbować na stanowisku Mistrza Gildii, potomek zamożnej rodziny musi teraz pracować jako szofer...”.

Yu Jin-Ho uśmiechał się promiennie, naciskając pedał gazu, zanim zdał sobie sprawę, że Jin-Woo się na niego gapi i zapytał równie wesołym głosem.

„Ech? Czy mam coś na twarzy, hyung-nim?”

".....Nie. Uwaga."

Jin-Woo udawał, że nic nie wie, zanim nagle przypomniał sobie coś jeszcze, dość ważnego, i wyciągnął telefon, żeby sprawdzić godzinę.

„W tej chwili jest.... 16:46.”

Rzeczywiście, było jeszcze za wcześnie, żeby wracać do domu. Jakie to szczęście, że miał jeszcze jedną rzecz, którą mógł zrobić.

– Jestem pewien, że to było tutaj, prawda?

Przynajmniej według jego wspomnień.

Jin-Woo odezwał się szybko.

– Hej, Jin-Ho.

– Tak, hyung-nimie?

Yu Jin-Ho odpowiedział, profesjonalnie obracając kierownicą. Furgonetka, którą jechali obaj, płynnie pokonywała zakręt na drodze.

„Udaj się do domu towarowego Mirae”.

– Dom towarowy Mirae?

Yu Jin-Ho zrobił zdezorientowaną minę.

"Tak. Chodźmy tam."

"No tak. Tuż za rogiem, ale.... Zauważyłem to podczas polowania, więc czy naprawdę nic się nie dzieje, hyung-nim?"

– ....Z jakiegoś powodu ostatnio mówisz dużo więcej niż to konieczne.

To skłoniło głowę Yu Jin-Ho do sztywnego patrzenia przed siebie i nigdzie indziej.

„Doprowadzę nas tam z prędkością światła, hyung-nim. Proszę, trzymaj się mocno”.

Yu Jin-Ho szybko zmienił swoje nastawienie i prowadził furgonetkę jak kaskader, ani razu nie dotykając pedału hamulca.

Dystans do pokonania nie był duży, więc dość szybko dotarli na miejsce.

Furgonetka zatrzymała się z piskiem opon przed budynkiem. Ogólna atmosfera panująca w domu towarowym Mirae zlokalizowanym w centralnej dzielnicy biznesowej w Seulu była czymś godnym uwagi.

Kiedy Jin-Woo wysiadł z furgonetki, Yu Jin-Ho poszedł w jego ślady.

„Hyung-nim, nasza Gildia musi używać tego rodzaju budynku jako naszej siedziby w przyszłości. Co myślisz?”

Yu Jin-Ho spojrzał na budynek domu towarowego i rzucił pół żartem.

Jednak nie było odpowiedzi. Wyczuwając, że dzieje się tu coś dziwnego, Yu Jin-Ho pospiesznie spojrzał obok niego.

„Eee?”

Jin-Woo już tam nie stał.

„Hyung-nim?”

Nieważne, jak bardzo się rozglądał, Jin-Woo zniknął bez śladu.

„H-hyung-nim?”

\*\*\*

[Wraz ze śmiercią Bossa, wewnątrz lochu powróci do swojego pierwotnego stanu.]

„Dwa razy awansowałem w natychmiastowym lochu domu towarowego”.

Kroki prowadzące Jin-Woo do domu były lekkie i radosne.

Minęło trochę czasu, ale klucz do natychmiastowego lochu wreszcie wyszedł z przypadkowego pudełka. A ten klucz miał być „używany” w domu towarowym Mirae.

Zastanawiał się, kiedy jechać, ale zdecydował się odwiedzić to miejsce dzisiaj, ponieważ znalazł wystarczająco dużo wolnego czasu.

[„H-hyung-nim??”]

Jin-Woo przypomniał sobie oszołomioną twarz Yu Jin-Ho, gdy dzieciak go szukał, i nie mógł powstrzymać chichotu.

Wtedy jego telefon nagle się wyłączył.

Zanim odebrał, sprawdził numer na ekranie telefonu, ale nie mógł go rozpoznać.

'Kto to może być?'

Kiedy był jeszcze w liceum, był zbyt zajęty staraniem się być matką dla swojej młodszej siostry, a po ukończeniu studiów od razu zaczął jako Łowca, więc można powiedzieć, że krąg znajomych Jin-Woo był dość mały.

„Nie powinienem dostawać telefonów z nieznanych numerów...”

Przechylił głowę tylko na sekundę lub dwie. Na razie postanowił odpowiedzieć.

"Witam."

- "Witam. Czy mówi pan Seong Jin-Woo?"

Był to otwarty i przyjaźnie brzmiący męski głos.

Jin-Woo rozłączył się, gdy tylko to usłyszał.

Kliknij!

„Cóż, z mojego doświadczenia wynika, że ten rodzaj telefonu to w 99% ktoś, kto próbuje mi coś sprzedać lub próbuje nakłonić mnie do wzięcia pożyczki”.

Gdy już miał schować telefon z powrotem do kieszeni, zadzwonił ponownie.

Brzęczeć...

I to był dokładnie ten sam numer.

'Co? To nie był ktoś, kto sprzedawał rzeczy?'

Zwykle ci handlowcy dzwoniliby do kogokolwiek tylko po to, by osiągnąć cel sprzedaży, co oznaczało, że prawie nigdy nie oddzwaniłoby do niego tak szybko, gdy tylko połączenie zostało zerwane.

Czemu? Byli wystarczająco bystrzy, by zdać sobie sprawę, że byłaby to strata czasu, dlatego.

– Co oznacza, że facet po drugiej stronie naprawdę ma do mnie jakiś interes...

Więc tym razem właściwie odpowiedział na wezwanie.

„Cześć, tu Seong Jin-Woo”.

– „Ach, więc to była właściwa liczba. Myślałem, że zadzwoniłem do niewłaściwego, ponieważ połączenie zostało tak szybko przerwane. Ahaha.

„...”

Jin-Woo zastanawiał się przez całe 2 sekundy, czy przeprosić, czy nie, pod pretekstem, że myślał, że rozmowa dotyczy sprzedaży ubezpieczenia lub czegoś w tym rodzaju, ponieważ głos mężczyzny brzmiał trochę...

Ale w końcu zdecydował, że tego nie zrobi.

„Wydaje mi się, że gdybym przeprosił teraz, tylko pogorszyłbym sprawę”.

Po krótkiej chwili milczenia sprzedawca, nie, mężczyzna o głosie sprzedawcy, przedstawił się z opóźnieniem.

– „Ach, gdzie moje maniery. Mój błąd za późne wprowadzenie. Nazywam się Ahn Sahng-Min i pracuję dla Gildii Białego Tygrysa.

Kroki Jin-Woo nagle się zatrzymały.

„Dlaczego Biały Tygrys mnie wzywa?”

Nie mógł wymyślić powodu, dla którego tak wielka Gildia jak Biały Tygrys miałyby go wezwać znikąd.

Jedyną rzeczą, o której mógł pomyśleć, było to, że ta Gildia pomogła mu w tym incydencie z dwoma lochami, ale....

„Ale jestem pewien, że nie wzywają mnie, abym zbadał sprawy tego dnia po tym, jak minęło już tyle czasu”.

Cóż, nie mógł znieść niewiedzy, więc zanim Ahn Sahng-Min miał szansę kontynuować, Jin-Woo zapytał pierwszy.

„Dlaczego Gildia Białego Tygrysa dzwoni do mnie?”

– „Sprawa jest trochę drażliwa do omówienia przez telefon, więc czy mogę przyjść do ciebie i porozmawiać twarzą w twarz?”

Mężczyzna mówił, że przyszedł się z nim zobaczyć, a nie prosił Jin-Woo, żeby się pojawił, więc nie było powodu, by tu odmówić.

Poza tym i tak nie miał wiele do roboty pojutrze.

– Czy Yu Jin-Ho nie mówił, że urządził jakieś przyjęcie w domu?

Yu Jin-Ho „błagał” o zrozumienie, mówiąc, że tego dnia odbywa się duża impreza rodzinna i wszyscy po prostu muszą się pojawić, co oznacza, że nie może brać udziału w żadnych rajdach.

„Wielka impreza rodzinna, ech...”

Na samą myśl o imprezie rodzinnej czebola Jin-Woo mógł sobie tylko wyobrazić luksusowe, wyszukane przyjęcia odbywające się w holu recepcyjnym pięciogwiazdkowego hotelu. Czy powinien teraz winić za to dramaty telewizyjne?

W każdym razie łatwo byłoby ustalić datę na ten dzień.

„Mam trochę wolnego czasu w czwartek”.

– „Cóż, chodzi o to... Czy będzie dobrze, jeśli spotkamy się teraz?”

Już teraz?

Jin-Woo sprawdził godzinę.

Czas na ekranie telefonu wskazywał ósmą wieczorem.

– Ale jest już ósma.

- "Nie martw się. Czekał na ciebie w pobliżu. Chcę tylko chwilę z tobą porozmawiać.

„W pobliżu, jak w?”

– „Jestem w kawiarni niedaleko ciebie”.



Ahn Sahng-Min wypowiedział nazwę kawiarni.

Jin-Woo był całkiem zaznajomiony z tym miejscem.

Znajdowało się blisko jego domu, więc często tamtędy przechodził i nie tylko to, ale także wykorzystywał je jako miejsce spotkań z Yu Jin-Ho.

Oczy Jin-Woo zwięzły się w szparki.

„Ten facet wie, gdzie mieszkam”.

**< Rozdział 40 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 41

Na stronie Stowarzyszenia nie udało się znaleźć adresów Łowców. Jedyne, co się tam pojawiało, to imiona Łowców i ich stopnie.

Łowca mógł sam dostarczyć odpowiednich informacji, ale Jin-Woo nie zostawił tam nawet swojego numeru kontaktowego.

Ale ten facet nie tylko znał jego numer telefonu, ale czekał w pobliżu domu Jin-Woo, więc bez wątpienia musiał zebrać wystarczająco dużo informacji, zanim się tu pojawił.

„Ach, jak teraz o tym pomyślę...”

Nagle sobie coś przypomniał.

– Wyczułem dzisiaj na sobie czyjś wzrok, więc zgaduję, że należał on do jednego z twoich ludzi?

Głos Jin-Woo stał się o jeden poziom zimniejszy.

Facet przez telefon przeprosił grzecznym tonem głosu.

– „Proszę przyjąć moje przeprosiny, jeśli sprawiło to Panu niedogodności. Chcieliśmy tylko potwierdzić sytuację dla siebie. Nie nazwalibyśmy cię w ten sposób, gdybyśmy myśleli o skrzywdzeniu cię w jakimś kształcie lub formie. Jeśli poświęcisz trochę czasu i posłuchasz, co mam do powiedzenia, gwarantuję, że się nie zawiedziesz”.

Jin-Woo zastanawiał się przez chwilę, zanim zabrał głos.

– .....Będę tam wkrótce.

\*\*\*

„Łowcy, Żniwiarze, Zakon Rycerzy, Lśniąca Gwiazda, a potem my, Biały Tygrys. Jestem pewien, że słyszałeś już o tych nazwach.

Ahn Sahng-Min odczytał kolejno nazwy 5 najlepszych gildii w Korei Południowej.

Gildią numer jeden byli Łowcy.

Jednak Łowcy nie rozpoczęli swojego życia jako numer jeden od samego początku. Nie, to Żniwiarze byli górą.

Jednak po tym, jak Biały Tygrys oddzielił się od Żniwiarzy, miejsce numer jeden zmieniło właściciela.

Czy tak było, gdy uczeń został mistrzem?

Po uzyskaniu niepodległości Biały Tygrys dawno temu przeskoczył Żniwiarzy. Celowali w pierwsze miejsce, które pierwotnie należało do Żniwiarzy.

Ahn Sahng-Min był teraz tego całkowicie pewien.

Był pewien, że mężczyzna siedzący naprzeciwko niego, Seong Jin-Woo, stanie się ważnym elementem układanki i pomoże Białemu Tygrysowi ponownie „odzyskać” chwałę przeszłości.

Ahn Sahng-Min przedstawił swoją wizytówkę.

[Ahn Sahng-Min, Szef Sekcji, Drugi Oddział, Gildia Białego Tygrysa]

„Nazywam się Ahn Sahng-Min i dowodzę Drugim Oddziałem Gildii Białego Tygrysa, jednej z pięciu najlepszych w kraju. Naszą rolą jest wyszukiwanie utalentowanych Łowców i zarządzanie nimi”.

Gdyby Seong Jin-Woo był jakimkolwiek innym Łowcą, spuściłby głowę o 90 stopni, zanim nawet wyjęto wizytówkę, i dopiero wtedy przeszedł do głównego tematu.

Chyba że ktoś miał rangę S lub A, prawie wszyscy Łowcy marzyli o wstąpieniu do Białego Tygrysa.

Szczerze mówiąc, Ahn Sahng-Min też miał nadzieję na taką reakcję.

Niestety, Jin-Woo był inny.

Nie okazując żadnej reakcji, spokojnie zapytał, o co chciał najpierw zapytać.

„Dlaczego oficer Gildii Białego Tygrysa sprawdza przeszłość kogoś takiego jak ja?”

Ahn Sahng-Min wzdrygnął się w duchu.

– Nie jest pod presją nawet po usłyszeniu imienia Białego Tygrysa?

Nie rozmawiali długo, ale z jakiegoś powodu Ahn Sahng-Min wyczuł, że zwiad Seong Jin-Woo będzie dość trudny.

Z drugiej strony, to tylko czyniło go jeszcze bardziej zdesperowanym, by teraz sprowadzić Seong Jin-Woo do swojej gildii.

Cóż, nie byłoby źle, gdyby nowicjusz był raczej pewny siebie, prawda?

„Racja, musisz mieć co najmniej takie jaja, żebyśmy mogli zacząć rzucać cię do każdego zadania, które przyjdzie nam do głowy”.

Ahn Sahng-Min jeszcze raz utwierdził się w swoim postanowieniu.

„Przejdę od razu do rzeczy. Chcemy cię zbadać, panie Seong Jin-Woo. Obiecujemy zaoferować podwójną liczbę warunków oferowanych przez Yujin Construction, bez żadnych zobowiązań”.

Ahn Sahng-Min uśmiechnął się głęboko.

Yujin Construction wciąż był w trakcie testowania Seong Jin-Woo.

„Oni są głupi”.

Szybkość, z jaką mógł oczyścić lochy rangi C, wartość reklamowa Przebudzonego Łowcy, spokój, jaki okazywał w obecnej sytuacji, itd.

Bez względu na to, po której stronie to było, nie było potrzeby testowania tego człowieka.

„Nie ma mowy, żeby zaoferowali coś dobrego, ponieważ nie zorientowaliby się, jaka jest jego prawdziwa wartość”.

To dlatego Ahn Sahng-Min był przekonany, że podwoi warunki, jakie Yujin zaoferuje temu człowiekowi. Nie, był przekonany, że zaoferuje coś jeszcze lepszego.

Jednak spojrzenie Jin-Woo stało się jeszcze chłodniejsze.

"Skąd wiedziałeś?"

„P-przepraszam?”

Będąc obiektem reakcji całkowicie sprzecznej z jego oczekiwaniami, Ahn Sahng-Min zaczął się lekko jąkać, co nie przystoi doświadczonemu łowcy głów pracującemu dla dużej gildii.

– Jak się o mnie dowiedziałeś?

Gdyby głos Seong Jin-Woo rzeczywiście miał jakąkolwiek fizyczną wagę, to zdanie zmiażdżyłoby go na śmierć, pomyślał Ahn Sahng-Min.

'Co to jest? Ta niesamowita presja....?'

To było prawie tak, jakby druga strona uważała go za wroga. Cóż, to prawda, że śledził Jin-Woo i jednostronnie zażądał takiego spotkania.

Z perspektywy Jin-Woo byłoby całkowicie rozsądne uważać Ahn Sahng-Min za swojego wroga.

Ahn Sahng-Min pośpiesznie wyjaśnił.

„Ach, ach! Nie było naszą pierwotną intencją wtrącanie się w twoje prywatne sprawy. Otrzymaliśmy informację, że ktoś czyści lochy rangi C w naszej dzielnicy w zastraszającym tempie, więc zbadaliśmy to. I to sprawiło, że dowiedzieliśmy się o tobie, Seong Jin-Woo Hunter-nim.

„.....”

Jin-Woo cofnął wzrok.

„Więc tak się stało”.

Wbrew jego myślom druga strona najwyraźniej nie rozpoczęła dochodzenia, wiedząc, że coś w nim jest nie tak. Po prostu zbyt szybko oczyszczając lochy, zamiast tego został zauważony.

– I wydaje się, że nie ma też wrogich zamiarów.

Wyraz twarzy Jin-Woo nieco złagodniał. W rezultacie napięcie między dwoma mężczyznami nieco opadło.

„Whew-woo...”

Ahn Sahng-Min poklepał się po klatce piersiowej.

Jednak ich rozmowa wciąż nie posunęła się naprzód. Od tego momentu musiał czytać dobre książki Seong Jin-Woo.

„A nie ma nic lepszego niż dzielenie się uprzywilejowanymi informacjami, aby dostać się do czyichś dobrych książek”.

W końcu Ahn Sahng-Min był specjalistą od skautingu!

Szybko wytarł zakłopotany wyraz twarzy i zamiast tego uśmiechnął się.

„Chociaż jest to ściśle tajne, wiemy, że Przewodniczący Yu Myung-Hwan planuje założyć własną Gildię.”

„.....”

Jin-Woo ani nie zaprzeczył, ani nie potwierdził.

Więc Ahn Sahng-Min kontynuował.

„I w ten sposób udało nam się to rozgryźć, kiedy syn tej osoby, pan Yu Jin-Ho, skontaktował się z tobą, Seong Jin-Woo Hunter-nim. A to oznacza, że chcą sprowadzić ciebie, Przebudzonego Łowcę, do swojej nowej gildii.

Rzeczywiście, Ahn Sahng-Min myślał, że Jin-Woo był Przebudzonym.

– Cóż, ulżyło mi, że tak myślisz.

Innymi słowy, Jin-Woo nie musiałby tutaj wymyślać kolejnej historii.

Ahn Sahng-Min szybko kontynuował.

„Pomyślałem, że musimy z tobą porozmawiać, zanim zapiszesz się do Yujin, i to jest jedyny powód mojej jednostronnej próby skontaktowania się z tobą. Pozwólcie, że jeszcze raz przeproszę, jeśli sprawiliście mi wiele niedogodności.

"W porządku."

O ile druga strona nie zwróciła się do niego ze złymi intencjami, Jin-Woo nie miał powodu do złości, zwłaszcza gdy Ahn Sahng-Min szczerze za to przeproszał.

„Poza tym ważniejsze jest to, że...”

Właściwie, jak powinien teraz sobie z tym poradzić?

Podczas gdy Jin-Woo zastanawiał się, co powinien tu zrobić, Ahn Sahng-Min przejął inicjatywę i zadał mu pytanie.

„Czy skończyłeś już negocjacje z Yujin Construction?”

Musiał tak pomyśleć, ponieważ Jin-Woo wahał się nieco z odpowiedziami.

Jin-Woo potrząsnął głową.

Wyraz twarzy Ahn Sahng-Min natychmiast zmienił się z wyrazu niepokoju w promienny uśmiech.

'TAK! To oznacza, że nadal jest wolnym agentem!

To była idealna okazja, by złapać utalentowanego Łowcę, który potrafił samotnie przejść lochy rangi C w 30 minut.

Ściślej mówiąc, towarzyszył mu również Łowca rangi D, ale komuś, kto posiadał umiejętności przekraczające rangę B, taka osoba nie udzielałaby już żadnej pomocy, a jedynie służyła jako bagażnik.

„Jeżeli Seong Jin-Woo wejdzie do Białego Tygrysa i po teście zmiany przydziału zostanie sklasyfikowany na A, to...!”

Na jego twarzy pojawił się jeszcze szerszy uśmiech, więc Ahn Sahng-Min miał trudności z opanowaniem wyrazu twarzy.

Tymczasem Jin-Woo powoli drapał się po brodzie.

„Ten facet, dlaczego ma wrażenie, że liczy swoje kurczaki, zanim się wyklują?”

Cóż, prawdę mówiąc, Gildia taka jak Biały Tygrys nie była złym wyborem. Nie tylko znalazł się w pierwszej piątce, ale miał również wystarczający potencjał, aby dążyć do pierwszego miejsca.

Jednak Jin-Woo nie planował w najbliższym czasie wstępować do gildii.

„Ponieważ im wyższy jest mój poziom, tym lepsze leczenie dostanę”.

Także, choć może to być historia z odległej przyszłości, a może nawet coś zupełnie nieprawdopodobnego, ale....

„Tak jak w przypadku, gdy czyściłem lochy rangi C, a co, jeśli mogę samodzielnie wyczyścić lochy rangi B i A?”

Zysk uzyskany z wysoko postawionych lochów przerósł ludzkie wyobrażenia.

Byli jedynym powodem, dla którego duże Gildie mogły urosnąć w siłę, by konkurować z wieloma dużymi korporacjami.

Drogie magiczne kryształy, zwłoki potworów, rzadkie materiały z samych lochów, a nawet rzeczy takie jak kamienie runiczne i inne artefakty.

Astronomiczna ilość pieniędzy zmieniała każdego dnia właścicieli.

Mógłby potencjalnie zgarnąć je wszystkie dla siebie, więc czy był powód, by dzielić się nimi z Gildią?

„Dopóki ta sprawa z podwyższeniem poziomu się nie skończy, nie jest to niemożliwe marzenie”.

Tak więc w tym momencie wstąpienie do gildii było zdecydowanie przedwcześnie.

Kąciki ust Jin-Woo powoli uniosły się w łuk.

Ahn Sahng-Min pomyślał, że to oznaka nadchodzącej pozytywnej odpowiedzi i również się uśmiechnął.

„Zdecydowałeś się?”

– Obiecałeś podwoić zaoferowaną kwotę, tak?

"Tak, to jest poprawne. Jeśli moja oferta nie przypadnie ci do gustu, jestem gotów zaoferować ci więcej.

„W takim razie, ile kosztuje budynek, który Biały Tygrys nazywa domem?”

Twarz Ahn Sahng-Min zamarła na sekundę.



„Czy on kwestionuje finansową siłę Białego Tygrysa?”

Ale tutaj nie było potrzeby się wysilać. Rzeczywiście, była to świetna okazja do zareklamowania swojej gildii. Nie było nic do ukrycia i absolutnie nie było powodu, dla którego nie mógłby mówić.

To na lepsze, pomyślał.

„Szacowana cena to około 50 miliardów wonów. Ponadto, chociaż oprócz nas z budynku korzystają różne firmy, nadal należy on do Gildii Białego Tygrysa. (TL: około 45 milionów dolarów)

Ahn Sahng-Min z dumą przemówił.

Na początku Gildia wynajmowała część powierzchni w tym budynku. Ale kiedy ustabilizowali się i znaleźli równowagę, po prostu kupili to od razu.

To również zajęło tylko rok.

Był to jeden z najłatwiejszych sposobów, aby dowiedzieć się, ile dużych gildii zarobiło w ciągu roku.

Jeśli druga strona chciała, Ahn Sahng-Min był skłonny ujawnić również roczny zysk i całkowity dochód. Ale potem, po usłyszeniu jednego zdania wypowiedzianego przez Jin-Woo, zupełnie zaniemówił.

– Czy możesz w takim razie przekazać mi ten budynek?

"Przepraszam?"

Oczy Ahn Sahng-Min otworzyły się naprawdę szeroko.

Wątpił we własny słuch, więc zapytał ponownie.

„C-czy możesz wyjaśnić, co przez to rozumiesz?”

Jin-Woo spokojnie wyjaśnił.

„Widzisz, Yujin obiecał przekazać budynek wart około 30 miliardów wonów. Jeśli budynek Białego Tygrysa rzeczywiście kosztuje około 50 miliardów, cóż, nie jest to dokładnie dwukrotność ceny, ale mogę przeoczyć takie rzeczy”.

– T-trzydzieści miliardów?

Ahn Sahng-Min nie mógł zacisnąć opadającej szczęki.

Kariera Seong Jin-Woo trwała cztery lata.

Jednak większość z nich została wydana jako ranga E.

I nie minęło dużo czasu, odkąd został przez kogoś zauważony. Innymi słowy, musiał przejść przez proces ponownego przebudzenia nie tak dawno temu.

Jednak jak niewiarygodna była jego zdolność, że ktoś taki jak Yu Myung-Hwan, słynący z chytrego sprytu biznesowego, obiecał ogromną kwotę 30 miliardów wonów?

Nie tylko to, nawet zanim Seong Jin-Woo przeszedł przez test zmiany przydziału?!

„C-czekaj. Czy może tu kłamać, bo nie będę w stanie potwierdzić, czy to prawda, czy nie?”

Ahn Sahng-Min zmrużył oczy, czując się podejrzliwie.

Jakby czytając w myślach Ahn Sahng-Min, Jin-Woo wyciągnął telefon i szybko wybrał numer.

Dzwonić.... dzwonić....

Kliknij.

– „Tak, hyung-nim?”

Było to wieczorami i wewnątrz kawiarni było ciche. Mimo to Jin-Woo przełączył telefon na głośnik i zwiększył głośność do maksimum.

– Hej, Jin-Ho. Chciałem cię o coś zapytać.

– „Proszę, pytaj o cokolwiek, hyung-nim”.

Jin Ho? Czy to był Yu Jin-Ho?

Ahn Sahng-Min nerwowo przełknął ślinę.

„Czy może myśli o powiedzeniu Yu Jin-Ho, o czym przed chwilą rozmawialiśmy?”

Szkoda, oczekiwania Ahn Sahng-Min były trochę nie na miejscu.

Jin-Woo mówił o czymś innym.

„Ten budynek, który chciałeś mi dać, ile powiedziałeś?”

**< Rozdział 41 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 42

– „Cóż, szacowana wartość to około 30 miliardów wonów. Ale kiedy to się skończy i nasza gildia zacznie go okupować, wartość powinna wzrosnąć jeszcze wyżej, hyung-nim. Ah, tak! Jeśli potrzebujesz tych podpisanych dokumentów, mam ci je przefaksować?

"Trzymać się."

Jin-Woo zakrył ustnik telefonu dłonią i zapytał Ahn Sahng-Min.

– Jeśli nadal nie możesz w to uwierzyć, dlaczego nie porozmawiasz z nim osobiście?

Ahn Sahng-Min otarł zimny pot z czoła i potrząsnął głową.

„Hej, Jin-Ho? W porządku. Dziękuję. Rozłączam się teraz.

– „Dobrze, hyung-nim. Do zobaczenia później."

Po zakończeniu rozmowy Jin-Woo zauważył, że wyraz twarzy Ahn Sahng-Min całkowicie się zmienił.

Rzeczywiście, oczy Ahn Sahng-Min drżały bez przerwy.

„Nawet zanim ich Gildia zostanie założona, Yujin obiecał 30 miliardów jako opłatę za podpisanie kontraktu?" A potem drugi syn przewodniczącego Yu Myung-Hwana nadal używa zwrotów grzecznościowych?

Ahn Sahng-Min był teraz głęboko pogrążony w niepewności i zamieszaniu.

– To, to, to... ja, powinienem powiedzieć, że tak duża kwota przekracza moje możliwości... Jeśli da mi pan trochę czasu, mogę porozmawiać z przełożonymi w Gildii. i wtedy...."

Jin-Woo nagle mu przerwał.

„W takim razie nasza dyskusja kończy się tutaj”.

Ahn Sahng-Min zaniemówił.

Jego głowa lekko opadła, ponieważ jego głowa szybko wypełniła się powodem tego niepowodzenia.

„Ostatecznie po prostu nie mieliśmy wystarczających informacji”.

Zbytня pochopność doprowadziła do tego niepowodzenia.

Po tym, jak wyczuł zapach tej ogromnej wygranej, był zbyt podekscytowany i zapomniał poruszać się w bardziej ostrożny i przygotowany sposób.

Gdyby dowiedział się, jaka jest oferta Yujina, uzyskał pełne wsparcie jego Gildii i zajął się swoimi sprawami krok po kroku, wtedy.....

– Na razie muszę to zgłosić Mistrzowi Gildii.

Jeśli był Łowcą, którego przewodniczący Yu Myung-Hwan był skłonny wyłożyć 30 miliardów, to może zamiast tego jego wartość mogłaby wynieść ponad 50 miliardów, nie, 100 miliardów.

Nie było za późno.

„Jeśli dostanę obietnicę pełnego wsparcia Gildii, wyciągnę wszystkie informacje o Seong Jin-Woo i wyjdę z jeszcze większym zamachem, wtedy...”

W tym momencie dał się słyszeć głos Jin-Woo.

– Chcę cię o coś zapytać.

Ahn Sahng-Min podniósł głowę.

Jin-Woo już się nie uśmiechał.

W dzisiejszych czasach pogoda ładnie się ociepliła z nutą wiosny, ale z jakiegoś powodu otaczające powietrze było chłodniejsze niż zwykle.

Łyk.

Gdy Ahn Sahng-Min przełknął trochę suchej śliny, Jin-Woo zadał mu pytanie niskim, ciężkim głosem.

„Ile osób o mnie wie?”

– To... Na razie jestem tylko ja. Byłem zbyt niespokojny, żeby cię zbadać, więc nawet się nie zatrzymałem, żeby zgłosić się jeszcze do moich przełożonych.

Właściwie była jeszcze jedna osoba. Hyun Ki-Cheol, jego podwładny, ale także jego prawa ręka.

Ahn Sahng-Min na razie ukrył obecność Hyuna Ki-Cheola. Martwił się, że Jin-Woo może być naprawdę nieszczęśliwy, jeśli dowie się, że zamiast jednej są dwie osoby.

Jednak głos Jin-Woo stał się jeszcze zimniejszy i groźniejszy niż wcześniej.

– Ze względu na zaufanie, nie okłamujmy się, dobrze?

Ahn Sahng-Min zaczął teraz wyraźnie panikować.

'Co to jest? Czy przed przybyciem tutaj zdobył o nas jakieś informacje?

Gdyby tak było, sytuacja mogłaby się pogorszyć, gdyby nadal twierdził, że jest jedyny. Nie chciał nawet wyobrazić sobie, co będzie dalej.

„Muszę być szczery”.

Relacje między Łowcą a Gildią były bardzo podobne do relacji między artystą estradowym a agencją talentów.

Mogą nie być w stanie teraz podpisać umowy, ale utrzymując dobre relacje, wszystko może się wydarzyć w przyszłości.

Jako absolutne minimum nie powinien powodować tarć z innym Łowcą. To była jedna z żelaznych zasad Drugiej Dywizji.

Ahn Sahng-Min szybko otworzył usta.

„Właściwie jeden z moich podwładnych też wie o tej sprawie. Mówię ci szczerą prawdę.

Jin-Woo skinął głową.

'Rzeczywiście....!'

Było tak, jak podejrzewał.

Wszystkich tych rzeczy było zbyt wiele, by jedna osoba mogła sobie z nimi poradzić – badając go, obserwując go i dzwoniąc do niego.

Co najważniejsze, to, co upewniło Jin-Woo o tym fakcie, to czas rozmowy telefonicznej. Gdy tylko znalazł się blisko swojego miejsca, Ahn Sahng-Min zawołał go z tak doskonałym wyczuciem czasu.

– To znaczy, ktoś czekał w pobliżu mojego domu i zadzwonił do niego, gdy tylko się pojawiłem.

Ten mężczyzna chciał jak najszybciej spotkać się z Jin-Woo, ale byłoby źle, gdyby Yu Jin-Ho dowiedział się o tym w trakcie.

– Mimo wszystko to nie jest cała Gildia Białego Tygrysa.

Mógł wywnioskować z tej wcześniejszej reakcji, kiedy mówił o 50 miliardach wonów. Ahn Sahng-Min był tak otwarcie zdenerwowany, gdy pojawiła się kwota, z którą nie mógł sobie poradzić.

Jeśli otrzymał rozkazy od kierownictwa wyższego szczebla, to przynajmniej spróbuje do nich zadzwonić po usłyszeniu tej kwoty, bez względu na to, czy ta kwota jest w ogóle wykonalna, czy nie.

Dlatego Jin-Woo podejrzewał, że w grę wchodzi mały zespół składający się z dwóch, może trzech osób, a oto osoba odpowiedzialna przyznała się, że było to tylko dwóch.

'Co za ulga.'

Jin-Woo zdecydowanie nie chciał komplikować sprawy bardziej niż to konieczne. Dwie osoby znajdowały się w zasięgu jego kontroli.

Gdyby zostawił ich w spokoju, bez wątplenia nadal by go nękali. Dlatego istniała wyraźna potrzeba ostrzeżenia drugiej strony, wycofania się z niej na dobre.

Jin-Woo otworzył usta.

„Właściwie, ja również odrzuciłem oferty Yujina”.

Wybuchowe, nieoczekiwane odkrycie Jin-Woo!!

Ahn Sahng-Min był jeszcze bardziej zszokowany niż wcześniej.

"Przepraszam?!"

To było dokładnie w tym momencie, Jin-Woo nagle zniknął z miejsca.

"Co?!"

Ahn Sahng-Min pospiesznie wstał z krzesła.

Szybko przeskanował wnętrze kawiarni, ale nigdzie nie mógł dostrzec Jin-Woo.

'Co to było?? Czy mógł poruszać się szybciej niż oko może zobaczyć?!

Ahn Sahng-Min był zbyt zdenerwowany i zdał sobie sprawę, że ktoś dość późno złapał go za ramię z boku.

„Heok”.

Wszystkie włosy na jego plecach zjeżyły się na raz.

„Nie odwracaj się”.

Z jego boku dobiegł zimny głos.

Jin-Woo, który do tej pory siedział naprzeciwko niego, zniknął bezgłośnie i teraz stał tuż obok niego, wciąż niewidoczny gołym okiem.

„S-Stealth?”

Na czole Ahn Sahng-Min wystąpiły krople zimnego potu.

'Mógłby.... czy może być.... zły na mnie....?'

Łowcy byli na ogół potworami.

Wiedział o tym dobrze, ponieważ każdego dnia miał okazję obserwować je z bliskiej odległości.

Dlatego zawsze odnosił się do nich z wielkim szacunkiem.

„Czy to ja, szpiegując go i śledząc go, spowodowałem tutaj problem? Czy powinienem poprosić Gildię o ochronę przed przybyciem tutaj? Nie, poczekaj, nikt nie wie, jaki jest jego ranking, więc jak mogę poprosić o ochronę, więc...?”



Jego myśli stały się chaotyczne, a serce waliło niemiłosiernie. Nawet odgłos przelknięcia śliny odbijał się zbyt głośnym echem w jego uszach.

Jin-Woo przemówił, prawie ściszone szeptem.

„Usiądź powoli. Nie chcę cię przestraszyć.

Ahn Sahng-Min powoli skinął głową.

– Ale już jesteś wystarczająco przerażający...

Potem powoli usiadł z powrotem na krześle. Jin-Woo ujawnił się i usiadł tuż obok niego.

'Prawidłowy...'

Słowa Jin-Woo o tym, że nie chce straszyć Ahn Sahng-Min, brzmiały właściwie. Jego oczy, kiedy powiedział, że chce o coś zapytać, były wystarczająco zimne, by zmrozić otaczające powietrze.

Gdyby Ahn Sahng-Min musiał patrzeć w te oczy, słuchając słów Jin-Woo, być może doświadczyłby uczucia, jakie odczuwa jego serce spadające do żołądka.

– Jesteś dla mnie taktowny, czy o to chodzi?

Oczywiście nie mógł wyrzucić z głowy myśli, że Jin-Woo jest bardzo przerażającym facetem.

W międzyczasie Jin-Woo otworzył usta.

„Powód, dla którego odrzuciłem oferty Yujina, jest prosty. W tej chwili nie planuję dołączać do żadnej gildii.

Dwóch mężczyzn rozmawiało, patrząc przed siebie, ani razu nie zamykając oczu.

„S-więc tak to było.”

"Również...."

Jin-Woo potrzebował sekundy, zanim kontynuował.

„Nie chcę, aby liczba osób, które o mnie wiedzą, rosła”.

To, czego chciał tutaj, było raczej proste.

Nie chciał wstąpić do gildii i nie chciał, żeby ktokolwiek o nim mówił. Ahn Sahng-Min szybko zrozumiał te punkty.

Wciąż jednak ciekawiła go jedna rzecz.

„Więc, dlaczego wciąż towarzyszy ci pan Yu Jin-Ho?”

– Pomaga mi w pewnych sprawach osobistych. Tylko on wie o moim Ponownym Przebudzeniu. Poza tym wierzę, że jest przyjacielem, któremu mogę zaufać. Dlatego poprosiłem go o przysługę. A więc....”

Głos Jin-Woo stał się jeszcze cięższy.

„Więc jeśli zacznę coś o mnie słyszeć, czy mogę założyć, że pochodzi to od ciebie, szefa Ahn Sang-Min, albo od twojego podwładnego?”

Minęło trochę czasu, odkąd Jin-Woo przestał chwytac go za ramię, ale Ahn Sahng-Min czuł się, jakby został zmiażdżony przez słowa młodszego mężczyzny.

– On też nie udaje.

Dlaczego tak się czuł?

Ahn Sahng-Min był tak pewien, że Jin-Woo jest w stanie go skrzywdzić.

„Mój instynkt, kiedy oceniam ludzi, prawie zawsze ma rację”.

Jin-Woo przeżył kilka niszczycielskich, przerażających incydentów.

Czy nie było powiedzenie o zakopywaniu spraw lochu w lochu? Nikt nie wiedział, jakie rzeczy Jin-Woo robił w tych lochach.

– Poza tym, ten człowiek też posiada umiejętność skradania się.....

Radzenie sobie z umiejętnością skradania się było niezwykle trudne. Jeśli posiadacz umiejętności zdecyduje się popełnić przestępstwo, będzie w stanie zabić każdego, nie zostawiając nawet jednej wskazówki.

Rzeczy takie jak CCTV, ochroniarze i system alarmowy stałyby się całkowicie bezużyteczne przeciwko takiej osobie.

Gruba strużka zimnego potu spłynęła po czole Ahn Sahng-Min.

„Kto by pomyślał, że może używać Stealth....?”

Doskonałe zdolności, a nawet rzadka umiejętność.

Nie bez powodu Yujin zaproponował 30 miliardów.

– Rzeczywiście, nie są tymi, którzy rozpoczynają nieudaną transakcję biznesową.

Tup, tup.

Serce Ahn Sahng-Min nadal biło z podniecenia, chociaż trząsał się ze strachu. Jego usta rozchyliły się z wielkim trudem.

„J-nigdy więcej nie będę rozmawiał o tej sprawie. Dopilnuję, żeby Ki-Cheol... Nie, mój podwładny też będzie trzymał buzię na kłódkę.

Utrzymywanie wszystkiego w tajemnicy było czymś, czego pragnął także Ahn Sahng-Min. Cholera, prawdopodobnie sam by o to najpierw poprosił!

Doskonały Łowca nie związany z nikim!

Nie było powodu, aby zwiększać konkurencję poprzez rozpowszechnianie plotek, ani też Ahn Sahng-Min nie chciał dzielić się chwałą i uznaniem, opowiadając o tym innym ludziom.

„Szczерze mówiąc, największym powodem jest to, że za bardzo się go boję i nie chcę, żeby był moim wrogiem...”

– Ufam ci, szefie Ahn.

Po tych słowach obecność obok Ahn Sahng-Min zniknęła całkowicie. Szybko rozejrzał się dookoła.

Wyglądało to tak, jakby Ahn Sahng-Min wypadł z innego wymiaru, ponieważ atmosfera wewnątrz kawiarni była raczej spokojna.

„Hm.....”

Ahn Sahng-Min zaniemówił. Mógł tylko poklepać swoją pulsującą klatkę piersiową.

To tutaj Hyun Ki-Cheol wpadł do kawiarni.

Patrzył na dwóch mężczyzn przez okno z zewnątrz i gdy tylko Jin-Woo całkowicie zniknął z widoku, pospiesznie wszedł do kawiarni, aby sprawdzić, co u swojego przełożonego.

"Szef!"

Cera Ahn Sahng-Min była kiepska. – zapytał Hyun Ki-Cheol głosem pełnym zmartwienia.

"Co się stało? Nie wyszło z Seong Jin-Woo?"

Drżącymi rękami Ahn Sahng-Min udało się wyciągnąć papierosa. Wsuwając go między usta, odpowiedział.

„Hej, Ki-Cheol-ah... Myślę, że po prostu trafiliśmy na znacznie większą pulę niż pierwotnie zakładaliśmy”.

Zdecydowanie musiał zbadać tego człowieka.

To była jedyna myśl w jego głowie. Na szczęście była jeszcze szansa.

Wtedy Hyun Ki-Cheol lekko chwycił nadgarstek Ahn Sahng-Min.

„Uhm.... Przepraszam, szefie.

Ahn Sahng-Min podniósł głowę tuż przed zapaleniem papierosa.

"Tak?"

Hyun Ki-Cheol rozejrzał się dookoła, po czym ostrożnie wyszeptał.

„To jest strefa dla niepalących.”

Ahn Sahng-Min powoli zgniatał papierosa.

„Ty debilu\*.....”

\*\*\*

Gdy tylko wrócił do domu, Jin-Woo przywołał swoje Okno Stanu.

Pierścień Ti!

Imię: Seong Jin-Woo

Poziom: 39

Klasa: Brak

Tytuł: Rzeź wilków

PW: 7220

poseł: 683

Zmęczenie: 0

[Statystyki]

Siła: 97

Wytrzymałość: 59

Zwinność: 97

Inteligencja: 51

Percepcja: 81

(Dostępne punkty do rozdania: 0)

Redukcja obrażeń fizycznych: 20%

[Umiejętności]

Umiejętności pasywne:

- (Nieznany) poz. Maks
- Wytrwałość poz. 1
- Wysokiej jakości technika sztyletu poz. 1

Aktywne umiejętności:

- Dash lv. 2
- Zastraszanie poz. 1
- Celowanie w punkty vitalne poz. 1
- Ukrycie poz. 1

[Wyposażone przedmioty]

- Naszyjnik Strażnika Bramy (A)
- Cóż, nic dziwnego, że ludzie zaczynają mnie zauważać.

**< Rozdział 42 > Fin.**

## SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

### Rozdział 43

Z 27 do 39. Jego poziom podskoczył o 12.

Byłby to pierwszy raz, kiedy jego poziom wzrósł tak gwałtownie, odkąd wszedł do natychmiastowego lochu Hapjeong, kiedy był jeszcze na pierwszym poziomie. Wyszedł stamtąd jako 17 poziom.

Wtedy jego poziom był niski, więc prędkość zdobywania poziomów była wysoka. Ale teraz to nie była do końca prawda.

To tylko pokazało, ile lochów oczyścił w krótkim czasie.

„Minęły cztery dni, odkąd zacząłem oczyszczać lochy z Yu Jin-Ho. I podbiliśmy dziewięć z nich w ciągu zaledwie czterech dni...

Nie tylko to, było też dziewięć lochów klasy C.

Lochy rangi C były najwyższym poziomem trudności, jaki zespół freelancerów mógł samodzielnie wyczyścić.

Cóż to była za szalona prędkość oczyszczania.

To była najgorsza możliwa sytuacja, katastrofa, dla innych Łowców znalezionych w tym obszarze, którzy potrzebowali lochów klasy C, aby zarobić na życie.

Yu Jin-Ho, jedyny świadek zdarzenia, był coraz bardziej zdumiony szybkością, z jaką Jin-Woo oczyszczał każdy loch.

Cóż, im wyższy był jego poziom, tym łatwiej było oczyścić loch.

Wyczyszczono dziewięć lochów i awansowano na 12 poziomów. Oczyszczenie jednego lochu było prawie tak dobre, jak awansowanie więcej niż raz.

A przed sobą miał jeszcze 10 rajdów.

Zanim ukończy wszystkie 19 rajdów, tak jak uzgodnił to z Yu Jin-Ho, jego poziom powinien przekroczyć 45.

Wygrał z Łowcą rangi B, gdy jego poziom był w połowie lat dwudziestych. Nie mógł nawet zacząć pojmywać, jak silny był teraz.

„Moje serce... bije naprawdę szybko”.

Jin-Woo położył dłoń na piersi, blisko serca. Wyczuł, jak bije bardzo szybko z podniecenia.

Tup, tup!

Uczucie stawania się silniejszym każdego dnia było cholernie przyjemną jazdą.

Nigdy nie wyobrażał sobie, że coś takiego przydarzyło mu się w przeszłości.

...Rzeczy takie jak wejście do Wrót i oczyszczenie lochów byłoby świetną zabawą.

– Cóż, w końcu czuję, że cały czas staję się silniejszy.

Gdy jego poziom się podniósł...

Gdy jego wartości statystyk wzrosły....

Mógł bezpośrednio poczuć, jak bardzo się zmienił, polując na potwory.

„Polowanie na potwory, czy to.....”

Czuł się teraz jak prawdziwy Łowca. Słowo „polowanie” nie brzmiało już dla niego jak obce pojęcie.

Czy nie było takiego powiedzenia, które brzmiało mniej więcej tak: „znalezienie następnego miejsca na polowanie jest dla myśliwego tak samo ważne jak moment polowania?” (TL: Znowu „łowca” przez małe „h”. To dosłowny łowca, a nie Łowcy polujący na potwory.)

Jego następny cel był już wyznaczony.

„.....Loch Demonicznego Zamku.”

Miał wtedy 21 poziom, prawda?

Urósł o prawie 20 poziomów od dnia, w którym po raz pierwszy postawił stopę w tym tajemniczym lochu przypominającym wieżę.



Pomyślał, że być może teraz byłby gotowy, by ponownie zmierzyć się z tym miejscem. Jednak samo wspomnienie tego potwora-strażnika, Cerbera, sprawiło, że stał się bardzo ostrożny przed zrobieniem kolejnego kroku w tym miejscu.

„A co, jeśli jakieś szalone potwory, z którymi nie dam sobie rady, wyskoczą masowo, gdy tylko wejdem?”

Na jego skórze pojawiła się gęsia skórka.

Gdyby mógł uciec stamtąd za pomocą umiejętności „Skradanie się”, byłoby wspaniale, ale mimo to musiał rozważyć możliwość, że tego nie zrobi.

Nawet jeśli miał szczęście dziesięć razy, tylko jeden błąd mógł kosztować go życie; takie było życie Łowcy.

Musiał się więc upewnić.

Musiał być pewien, że jest wystarczająco silny, by poradzić sobie z grupą potworów tak silnych jak Cerber.

– Imię Cerbera było zapisane czerwonymi literami, prawda?

Teraz wiedział, że trudność zabicia potwora odzwierciedla kolor jego imienia.

Z wyjątkiem Demonicznego Zamku, nie spotkał jeszcze potwora o czerwonym imieniu.

Natychmiastowe lochy, w których był z losowymi kluczami do skrzynek, przez większość czasu były wypełnione potworami niskiej rangi.

Tak samo było z domem towarowym Mirae.

Ale, co się tutaj działo?

'Co to jest?'

Kiedy pomyślał, że nie spotkał ani jednego potwora o czerwonym imieniu oprócz tego w Demonicznym Zamku, poczuł się jakby coś przeoczył. Wyglądało to tak, jakby zapomniał o czymś kluczowym.

– Czy to oznacza, że oprócz Cerbera spotkałem inne potwory o czerwonym imieniu?

Ale jak to możliwe?

Walczył z Cerberusem, gdy miał 21 poziom i prawie umarł. Więc jeśli wcześniej walczył z innym, to też powinien być zepchnięty na skraj śmierci....

„.....Ach!”

Z jego ust wydobyło się głośne westchnienie.

Rzeczywiście, było jedno wydarzenie, w którym natknął się na potwory o czerwonych nazwach i prawie umarł.

„Zadanie karne!”

Wszystkie stonogi, które widział na tej bezimiennej pustyni, miały czerwone imiona.

[Olbrzymia pustynna stonoga o trujących kłach]

To było jakiś czas temu i wpadł na nich raczej niespodziewanie, więc w tym momencie jego umysł tak naprawdę nie myślał o nich jako o potworach.

Dlatego pamiętanie zajęło mu trochę czasu.

„Jeśli mogę z łatwością zabić te stonogi, to...!”

Wtedy na pewno podbije również Zamek Demona.

Ponieważ było tam więcej niż jedna stonoga, powinien być w stanie dowiedzieć się, czy może walczyć z wieloma w tym samym czasie.

Oczywistym problemem było to, jak wrócić do tego miejsca....

„Czy nie ma innego sposobu niż nie wykonywanie Daily Quest?”

Ilość punktów statystyk, które otrzymał jako nagrody, była taka sama, niezależnie od tego, czy była to misja karna, czy misja dzienna.

Co oznaczało, że pod koniec dnia nie straci zbyt wiele.

„Chodźmy jutro do Strefy Karnej”.

Pomyśleć, że celowo nie wykonał Codziennej Misji tylko po to, żeby wejść do Strefy Karnej....

To było dość zabawne, kiedy pomyślał o tym, jak bliski był śmierci, kiedy po raz pierwszy spotkał te stonogi.

„Zastanawiam się, czy dadzą mi punkty doświadczenia i łupy, kiedy ich zabiję?”

Uśmiech automatycznie pojawił się na jego ustach.

To było wtedy.

Zmysły Jin-Woo wyczuły obecność osoby wychodzącej z windy zatrzymującej się na końcu korytarza, po której nastąpiły lekkie kroki kobiety.

Był z nimi dobrze zaznajomiony.

„To Jin-Ah”.

Obecnie była godzina 23:00. Mniej więcej wtedy, gdy jego młodsza siostra wróciła do domu.

Jin-Woo wstał ze swojego miejsca i skierował się do drzwi, zanim Jin-Ah zdążył przeszukać jej kieszenie w poszukiwaniu kluczy.

Kliknij.

„Och~~.”

Jin-Ah żartobliwie wykrzyknął z podziwem.

Kiedyś była tak zaskoczona za każdym razem, gdy otwierał drzwi bez ostrzeżenia, ale teraz nawet nie udawała już, że jest zszokowana.

Cóż, człowiek miał być istotą bardzo elastyczną, a oto niezbity dowód.

„Jestem w domu~.”

"Witamy spowrotem."

Jin-Ah przywitała go promiennym uśmiechem i pobiegła do swojego pokoju. Jin-Woo zamknął drzwi i zamknął je, po czym odwrócił się, by usłyszeć....

„...Oppa”.

Jin-Ah wystawiła głowę zza drzwi swojego pokoju.

„Czy masz wolny czas w tym tygodniu?”

"Co tam?"

„Moja wychowawczyni robi jedno z tych spotkań rodziców z nauczycielami. Jeśli nie możesz tego zrobić, cóż, też jest w porządku”.

Jin-Ah wyglądała na trochę zaniepokojoną, jakby jej wychowawczyni „ładnie ją poprosiła” czy coś w tym stylu.

„Spotkanie rodzic-nauczyciel, hmm...”

Jin-Ah był już w ostatniej klasie liceum, co oznaczało, że szkolne życie powinno być teraz dość gorączkowe. Jin-Woo miał ochotę wymyślić wymówkę i powiedzieć, że nie ma czasu iść, ale cóż to był za niefortunny moment, był jeden dzień, w którym nie miał nic zaplanowane.

„D\*mn ty, Yu Jin-Ho. Całkowicie bezużyteczne.....’

Jin-Woo zastanawiał się przez chwilę, zanim jej odpowiedział.

"Czwartek."

"Naprawdę? Dzięki, oppa!

Wyraz twarzy Jin-Ah rozjaśnił się w jednej chwili. Wyglądała, jakby pobiegła do niego po niedźwiedziego uścisku, więc Jin-Woo pośpiesznie machnął rękami.

„Che”.

Jin-Ah spojrzała na niego uroczo i zamknęła za nią drzwi.

Wkrótce z ust Jin-Woo wydobył się cichy jęk.

„Fuu...”

Od chodzenia na rajdy bez przerwy po wizyty w strefie karnej, a teraz pojutrze spotkanie rodzic-nauczyciel.

Wyglądało na to, że reszta jego tygodnia będzie dość zajęta.

## Część 8. Misja zmiany klasy

Jin-Woo wyszedł z domu wcześniej rano.

Jego plan na ten dzień był co najmniej napięty.

Yu Jin-Ho zarezerwował cztery Bramy na ten dzień, myśląc, że zamiast tego powinni zrobić jutrzejszy przydział dzisiaj.

– Cóż, jeśli weźmiemy pod uwagę szybkość oczyszczania lochu...

...Nie byłoby trudno wyczyścić cztery lub pięć lochów w ciągu jednego dnia.

Oczywiście rzadko zdarzało się, aby wiele Bram rangi C otwierało się w tym samym czasie w tej samej dzielnicy. Więc mieli dzisiaj trochę szczęścia.

Lekkimi, zwiewnymi krokami dotarł do wejścia do kamienicy. Jednak nie mógł dostrzec furgonetki Yu Jin-Ho czekającej na niego w zwykłym miejscu, przed wejściem.

Jin-Woo również wyczuł podejrzaną obecność.

„Tsk.”

Mógłby odrzucić to od razu, gdyby nie wydarzenia poprzedniej nocy. Nie zamierzał więc tego przeoczyć.

– I wyraźnie go ostrzegłem.....

Jin-Woo natychmiast odkrył mężczyznę w garniturze ukrywającego się za rogiem budynku. Mężczyzna był zajęty spoglądaniem na zegarek i wydawało się, że nie wyczuł zbliżania się Jin-Woo.

Jin-Woo zwrócił się do mężczyzny tuż przed jego nosem.

"Przepraszam."

Mężczyzna wzdrygnął się potężnie i podskoczył naprawdę wysoko.

„Seo-Seong Jin-Woo Hunter-nim !!”

Wyglądał, jakby zobaczył ducha czy coś.

– Cóż, w każdym razie ukryłem swoją obecność w tym celu.

Jin-Woo skinął głową i przemówił.

– Jesteś z Gildii Białego Tygrysa, tak?

"Przepraszam? Aha, tak, jestem. Nazywam się Hyun Ki-Cheol z Drugiego Oddziału Gildii Białego Tygrysa.

Szef, który nazywa się Ahn Sahng-Min czy ktoś taki, powiedział zeszłej nocy, że pracuje z podwładnym i ten facet musiał być nim.

– Miło mi cię poznać, Hunter-nim.

Hyun Ki-Cheol badał nastrój Jin-Woo, ostrożnie wyciągając prawą rękę.

Wyglądało na to, że chciał uścisku dłoni, ale oczywiście Jin-Woo nie był zainteresowany. Kiedy Jin-Woo po prostu spojrział na mężczyznę bez słowa, Hyun Ki-Cheol cofnął rękę z lekko zaczerwienioną twarzą.

„Czy nie powiedziałem wyraźnie zeszłej nocy, że na razie nie planuję dołączyć do żadnej gildii?”

Hyun Ki-Cheol pospiesznie machnął ręką.

"O nie. Nie jestem tu z tego powodu.

Następnie przedstawił szklankę trzymaną w drugiej ręce.

"Co to jest?"

zapytał Jin-Woo, przyglądając się kolorowej cieczy zawartej w półprzezroczystej szklance. Hyun Ki-Cheol wypchnął pierś do przodu i dumnie przemówił.

„To sok warzywny. Przygotowałem go osobiście, więc nie musisz się martwić o jego jakość!”

„.....”

Ręka Hyuna Ki-Cheola nadal popychała kubek do przodu. Jin-Woo nie miał innego wyjścia, jak tylko przyjąć szklankę i poprosił ponownie.

„Więc czekałeś od wczesnego świtu tylko po to, żeby dać mi ten sok?”

"TAK. Cóż, nawet jeśli jesteś Łowcą, nadal powinieneś dbać o swoje zdrowie, wiesz!

Zdziwienie Jin-Woo, dlaczego Gildia Białego Tygrysa miałyby się martwić o jego zdrowie, trwało tylko kilka sekund.

Ponieważ Hyun Ki-Cheol skłonił głęboko głowę iz promiennym uśmiechem szybko odszedł.

„Do zobaczenia innym razem, Hunter-nim!”

Jin-Woo powoli potrząsnął szklanką w stronę Hyuna Ki-Cheola, który machał ręką.

– .....Co za zabawny facet.

Po tym, jak Hyun Ki-Cheol zniknął z pola widzenia, Jin-Woo spojrzał na szklankę.

Słyszał kiedyś opowieści o pewnym „Królu Ubezpieczeń”, który rozdawał swoim klientom butelki jogurtu i kupował w ten sposób ich dobrą wolę, ale cóż, ten człowiek Hyun Ki-Cheol powinien być pierwszym pracownikiem Gildii, który osobiście zrobił sok warzywny i dostarczyć go.

„Cóż, zaakceptowałem to, więc teraz nawet nie mogę tego wyrzucić, prawda?”

Ten człowiek nie byłby na tyle głupi, żeby tego spróbować, ale gdyby wlał jakąś truciznę do soku, wzmocnienie detoksu Jin-Woo powinno się tym zająć, więc nie martw się.

Powinien więc przynajmniej spróbować i spróbować?

Siorbnąć.

Użył słomki tkwiącej w szklance i pociągnął długi łyk, zanim jego oczy otworzyły się szerzej.

„Hej, jest smaczne”.

To tutaj usłyszał znajomy głos wołający go.

„Hyung-nim!”

Odwrócił się i zobaczył idącego w jego stronę Yu Jin-Ho.

Yu Jin-Ho nadal miał tę samą promienną twarz jak zwykle, ale także wskazywał brodą kierunek, w którym zniknął Hyun Ki-Cheol.

„Hyung-nim, kto to był przed chwilą? Stał tu przez jakiś czas, wiesz?”

Odpowiedź Jin-Woo była dość prosta.

„Sprzedawca ubezpieczeń”.

"Aha."

Będąc pozytywnie nastawionym facetem, Yu Jin-Ho od razu zaakceptował to wyjaśnienie. Jin-Woo rozejrzał się po okolicy i zapytał.

„Gdzie jest twój van?”

Jeśli zobaczył stojącego tu Hyuna Ki-Cheola, oznaczało to, że Yu Jin-Ho też przybył jakiś czas temu. Ale, o dziwo, nigdzie nie było widać ulubionej furgonetki dzieciaka.

„Zaparkowałem tam, hyung-nim”.

"Ale dlaczego?"

– Cóż, wiesz, że w tych stronach miała miejsce seria niewyjaśnionych zabójstw, tak? Nie jestem stąd i ludzie zaczęli mnie podejrzewać i tak dalej, więc...

Jin-Woo skinął głową.

Te morderstwa były ostatnio często poruszane w lokalnych wiadomościach.

Ofiarami były głównie młode kobiety. W tym miesiącu doszło już do dwóch morderstw.

A potem nieznana czarna furgonetka zaparkowała tuż przed apartamentowcem. Oczywiście mieszkańcy staliby się przerażeni i niespokojni.

Sraj, sraj....



To tutaj w końcu skończył się sok warzywny. Jin-Woo potrząsnął lekko pustą szklanką, zanim poszedł w kierunku miejsca, gdzie rzekomo zaparkowana była furgonetka.

"Chodźmy."

„Dobrze, hyung-nim!”

\*\*\*

Jaszczuroludzie wyszli z tego lochu.

Jak wskazuje ich „imię”, były to dosłownie dwunożne jaszczurki. Chodzili na dwóch nogach, dzierżyli broń, a nawet uciekali się do rzucania magicznymi atakami.

Liczba Magów Jaszczuroludzi była jednak niewielka. Jednak w zamian były one dość kłopotliwe.

Na przykład...

Dwie kule ognia wybuchły w pobliżu czubków dłoni Maga Jaszczuroludzi.

'Magia?'

Kiedy Jin-Woo próbował się zbliżyć, dwóch Jaszczuroludzi chroniących Maga dźgnęło go włóczniami.

Rzeczywiście, jaki szybki refleks przystoi gadom.

Jin-Woo odskoczył do tyłu i ledwo ominął czubki włóczni.

Od razu poleciały na niego kule ognia.

Śmigać-!

Szum!!

„Hyung-nim, uważaj!”

Yu Jin-Ho krzyknął ze swojej pozycji z dużej odległości.

Kwabum!!!

Wraz z potężną eksplozją, wąski przypominający jaskinię loch wyraźnie się zatrzęsł.

**< Rozdział 43 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 44

Duszący dym wypełnił wnętrze lochu.

"Kaszel kaszel."

Yu Jin-Ho zakrył nos wierzchem nadgarstka i głośno odkaszlnął. Jednak w tej chwili bardziej martwił się o Jin-Woo. Siła ognia Maga Jaszczuroludzi była tak silna.

Na szczęście Jin-Woo szybko wyszedł z dymu zupełnie bez szwanku, co oznaczało, że przede wszystkim nie musiał się martwić.

Yu Jin-Ho wykrzyknął w duchu z podziwem.

„Zgodnie z oczekiwaniami hyung-nima!”

Jin-Woo był w stanie uniknąć ataków Jaszczuroludzi, rzekomo najtrudniejszych do pokonania potworów w lochach klasy C, nie ruszając ani jednego włosa. Nie tylko to, także od Maga!

Z perspektywy Yu Jin-Ho wyglądało to tak, jakby Jin-Woo stawał się coraz szybszy każdego dnia.

– .....Chyba mi się coś wydaje, prawda?

Tymczasem Jin-Woo wypluł kawałki gruzu, które w jakiś sposób dostały się do jego ust.

„Ptooi”.

Kolor jego śliny, która wylądowała na ziemi, był czarny.

„Te sukinsyny...”

Wkurzył go fakt, że przez samotną jaszczurkę i jej tanie sztuczki musiał wdychać niezdrowy dym. A jego niezadowolenie było widać wyraźnie na jego twarzy.

Jin-Woo marszczył się teraz głęboko.

[Użył „Umiejętności: Zastraszanie”.]

Jego wściekłe, wściekłe oczy „wystrzeliwały” potężne mordercze zamiary.

[„Efekt: Strach” został aktywowany.]

[Wszystkie statystyki celów zostaną zmniejszone o 50% na jedną minutę.]

Jaszczuroludzie wpadli w wielką panikę po tym, jak zostali wystawieni na działanie jego potężnych morderczych zamiarów.

„Kuehh?”

„Kurururuka?”

Jin-Woo nie przegapił tej szansy i rzucił Trującym Kłębem Kasaki ze wszystkiego, co miał. Sztylet poleciał w prostej linii i wspaniale przebił czoło jednego z włóczników Jaszczurów.

Zasztyletować!!

Szybkość latającego sztyletu Jin-Woo była zbyt duża, by osłabiony potwór mógł go uniknąć.

“Tsururuka!”

Pozostały włócznik ryknął ze złości po tym, jak był świadkiem śmierci swojego towarzysza. Jednak Jin-Woo nie stał już tam, gdzie wskazywała włócznia stwora.

„Tsurukahnaka!”

Mag Jaszczuroludzi krzyknął nerwowo.

„Tsurukahnaka!”

Kiedy Mag powtórzył te same „słowa” co poprzednio, włócznik odwrócił się twarzą do Maga i ryknął.

“Tsuruka!”

Włócznik obnażył kły i groźnie zbliżył się do Maga. Jednak Mag też się nie wycofał.

“Tsuruaeek!”

To się wtedy stało.

“Kak!!”

Nagle klatka piersiowa włócznika pękła.

Twarz Maga była teraz pokryta krwią; krzyknął przerażony i pospiesznie cofnął się o kilka kroków.

„Tsuruakk?”

„Ukrycie” powoli się cofnęło i ujawniła się włócznia przebijająca pierś włócznika Jaszczura.

Mężczyzna trzymający tę włócznię był oczywiście Jin-Woo.

Kiedy puścił drzewce, zarówno włócznia, jak i Jaszczuroludź, który został przez nią przebity, runęli jednocześnie na ziemię.

Walić!

W międzyczasie Jin-Woo szybko odzyskał swój Zatruty Kieł Kasaki z głowy drugiego włócznika Jaszczura.

“Tsuruaaarik!”

W rękach Maga Jaszczuroludzi ponownie pojawiły się czerwone promienie światła. Jednak Jin-Woo nie dał mu czasu na dokończenie swoich działań.

'Kropla!'

Odległość między Jin-Woo a Magiem zniknęła w jednej chwili. Odrażająco wyglądające gadzie oczy Maga zrobiły się naprawdę szerokie.

Pushuheee-

Jin-Woo zrobił unik i uniknął płomieni wydobywających się z Maga, przesunął się na tyły potwora i dźgnął sztyletem w okolice kręgosłupa celu.

„Celowanie w ważne punkty!”

Zasztyletować!

Mag krzyknął z bólu.

“Kiihhahk!”

Ale kiedy Jin-Woo ponownie dźgnął, następny krzyk nie był tak długi jak poprzedni.

Zasztyletować!

“Kak!”

Mag-Jaszczuroludzi wypluł krew i runął do przodu.

Plusk.

Jin-Woo uderzył pięścią w powietrze. Bez względu na to, kto to oceniał, to z pewnością było doskonałe zwycięstwo.

„Baaaaardzo fajnie!”

I jakby chciał pogratulować mu zwycięstwa, usłyszał w głowie ostry, mechaniczny dźwięk Systemu.

Pierścień Tt.

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[„Gracz” osiągnął wymagany poziom.]

Zaraz po znajomej pojawiła się dziwna wiadomość.

'Wymagany poziom?'

Usłyszawszy tylko tę prostą wiadomość, nie mógł zrozumieć, co się tutaj dzieje.

Ale zanim rozległ się kolejny mechaniczny sygnał dźwiękowy, Jin-Woo zużył ogromną ilość siły woli tylko po to, by uspokoić swoje serce, które biło tak mocno, że sprawiało mu ból.

Pierścień Tti.

[Misja zmiany klasy jest już dostępna.]

[Czy teraz podejmiesz się zadania zmiany klasy?] (T/N)

„C... misja zmiany klasy...?”

Był tak skupiony na podnoszeniu swoich poziomów i statystyk, że zupełnie zapomniał o pewnej kolumnie w swoim Oknie Statusu.

[Imię: Seong Jin-Woo]

[Poziom: 40]

[Klasa: Brak]

Rzeczywiście, byłaby to trzecia kolumna w jego Oknie Statusu, „Klasa”. A teraz otrzymał możliwość zastąpienia tego „żadnego” innym słowem.

Otrzyma klasę.

W większości gier wideo postać otrzyma wiele korzyści po zdobyciu klasy. Nie inaczej byłoby z Systemem, ponieważ działał prawie tak samo jak gra.

Tup, tup.

Jego serce biło teraz mocniej i szybciej.

Kiedy zdał sobie sprawę, że po ukończeniu tego zadania będzie o krok bliżej celu, jakim jest bycie silnym, po prostu nie mógł się już uspokoić.

[Czy teraz podejmiesz się zadania zmiany klasy?] (T/N)

„Tak” i „nie” wciąż migotały mu przed oczami.

„Oczywiście, że chciałbym...”

Co za idiota odrzuciłby taką okazję??

Jin-Woo miał właśnie wybrać „tak” i podjąć się zadania zmiany swojej klasy. Zatrzymał się jednak prawie instynktownie.

'Nie. Zaczekaj chwilę.'

Kto wie, jakiego rodzaju zadanie może się tu pojawić?

Zaraz po ostrzeżeniu z jego instynktu, ostrzegawcze dzwonki z jego mózgu zabrzmiały prawdziwie i wyraźnie w jego głowie.

„Jestem w lochu”.

Loch był jednym z najniebezpieczniejszych miejsc na świecie. Choć był już w pełni przyzwyczajony do lochów rangi C, lochy nadal były lochami. Nie było powodu, aby jeszcze bardziej zwiększać ryzyko.

Poza tym Yu Jin-Ho również stał obok niego.

To nie tak, że nie ufał dzieciakowi, nie. Mimo to nie miał żadnego szczególnego powodu, by informować dzieciaka o istnieniu Systemu lub wyjaśniać dziwne zjawisko, które mogło się wydarzyć, gdy zmienił klasę.

W ten sposób sprawy stałyby się zbyt skomplikowane.

„A poza tym treść zadania może zranić także Yu Jin-Ho”.

Co by było, gdyby nagle znikąd pojawiły się silne potwory?

– Cóż, właściwie to byłoby bardziej wskazane.

Ponieważ musiałby tylko zabić te potwory i to byłby koniec. Ale zadanie wymagające czegoś więcej może się pojawić. Na przykład coś podobnego do tych dwóch awaryjnych zadań, które musiał wykonać w przeszłości.

„Tak, celem zadania może być wyeliminowanie najbliższych Łowców”.

To była wyraźna możliwość. Jasne, w tym momencie były to tylko spekulacje, ale nadal.

Wciąż mając doskonałe wyczucie czasu, Yu Jin-Ho podszedł i zawołał go.

„Hyung-nim!”

Magia, którą rzucał Mag Jaszczuroludzi, musiała wylądować całkiem blisko niego, ponieważ był pokryty kurzem od góry do dołu.

„Jak to zrobiłeś? Zniknięcie i ponowne pojawienie się?? Miałeś kiedyś taką umiejętność?”



Oczy Yu Jin-Ho błyszczały jasno, gdy mówił. Wyglądał też na naprawdę napompowanego. Musiał uznać rzadką umiejętność „Skradanie się” za naprawdę tajemniczą lub coś w tym stylu.

– Cóż, wydaje mi się, że twój wygląd jest o wiele bardziej zagadkowy, dzieciaku.

Zamiast odpowiedzi, Jin-Woo wyciągnął chusteczkę ze swojego Inwentarza. Dostał to jako nagrodę z Daily Quest.

„H-hyung-nim?”

Jin-Woo użył tej szmatki do bezlitosnego pocierania twarzy Yu Jin-Ho.

“Woouf!! Phu-heuph!!”

Wcześniej biała chusteczka była teraz ufarbowana na kruczoczarno. Yu Jin-Ho przyjrzał się tkaninie i dopiero wtedy zdał sobie sprawę, w jakim stanie jest jego twarz.

Zawstydzony wycofał się w kąt i starannie wytarł twarz.

– Hej, Jin-Ho?

– Tak, hyung-nimie?

– Właśnie wypadło coś pilnego.

Yu Jin-Ho szybko podniósł głowę.

– Planujesz teraz wyjechać?

– Po tym, jak tutaj skończymy.

„Okej, zrozumiałem. Wtedy anuluję nasze rezerwacje na pozostałe bramki.

Yu Jin-Ho nie mógł tego pokazać przed Jin-Woo, ale czuł raczej ból z powodu trzech Bram, które zostały przez niego zarezerwowane.

„Moje fundusze też szybko się wyczerpują”.

Yu Jin-Ho nie miał żadnego sposobu na zarabianie pieniędzy, więc kieszonkowe, które otrzymywał, były w zasadzie wszystkim, co miał.

Robił to bez wiedzy ojca, więc ilość gotówki, którą mógł przesunąć, była ograniczona.

Gdyby musiał anulować rezerwacje, nie otrzymałby zwrotu opłat za rezerwację, które zapłacił z góry. To było to samo, co wyrzucanie pieniędzy w błoto.

Więc jak mógł nie odczuwać bólu z tego powodu?

Ponadto, z powodu tej „niezwykłej” metody oczyszczania Bram, wydał więcej niż zwykle na dzisiejsze naloty.

Ale teraz musiał odrzucić swoją inwestycję, tak po prostu. Ramiona Yu Jin-Ho nie mogły nic poradzić na to, że opadły naprawdę nisko, niemal instynktownie.

Jednak Jin-Woo odpowiedział z niewzruszonym wyrazem twarzy.

„Dlaczego odwołujesz nasze rezerwacje i marnujesz pieniądze w ten sposób?”

Yu Jin-Ho przechylił głowę.

"Pardon? Jeśli nie przejdziemy przez Bramę w ciągu dwóch dni od jej zarezerwowania, nasze pozwolenie zostanie automatycznie cofnięte, hyung-nim.

Oczywiście Jin-Woo już coś takiego wiedział.

„Zostaw je mnie. Zrobię z nimi porządek.

Czy Jin-Woo pomyślał o dobrym sposobie rozwiązania tego problemu?

Yu Jin-Ho był zaintrygowany, ale jednocześnie poczuł ulgę.

\*\*\*

Wewnątrz siedziby Gildii Białego Tygrysa.

„Szef Ahn!! Tylko co ty sobie myślałeś?!

W biurach Drugiego Oddziału rozległ się głośny ryk.

Właścicielem tego ryku był Baek Yun-Ho.

Był nikim innym jak Mistrzem Gildii Białego Tygrysa i jednocześnie jej dyrektorem generalnym. Nigdy nie byłoby dobrze, gdyby postać na poziomie dyrektora generalnego schodziła na niższe piętra, aby dać znać swoim pracownikom o swoim gniewie.

„Co, do cholery, jak to wszystko może mieć sens? Jak to możliwe, że nie ma Bram do szkolenia naszych nowych rekrutów? Czy nie zdajesz sobie sprawy, że już opóźniłeś harmonogram treningów o cztery dni?!

Wszyscy pracownicy Oddziału Drugiego spuścili głowy. Wszyscy wyglądali na zaniepokojonych, zastanawiając się, czy oni również znajdą się na celowniku.

Wódz Ahn Sahng-Min również opuścił głowę, podczas gdy Baek Yun-Ho nadal wskazywał na niego i krzyczał.

„...”

Ahn Sahng-Min nie był na tyle głupi ani niedoświadczony, by jeszcze bardziej wkurzyć swojego przełożonego, odpowiadając na każdą najmniejszą rzecz, tak jak zrobiłby to Hyun Ki-Cheol.

W takich przypadkach trzymanie buzi na kłódkę było najlepsze.

Niezależnie od tego, czy szef znał myśli Ahn Sahng-Min, czy nie....

Baek Yun-Ho ze złością potrząsnął raportem z Drugiego Oddziału, który pojawił się na jego biurku tego ranka.

„Używasz tego jako wymówki?! Drugi zespół zapłacił znacznie wyższe stawki, więc nie możemy zarezerwować pojedynczej Bramy? Chcesz powiedzieć, że naszej Gildii brakuje funduszy? A może druga strona jest wspierana przez cholernego miliardera czy coś takiego?!”

W tym momencie usta Ahn Sahng-Min zadrżały naprawdę mocno, ale wytrzymał jak mistrz i nic nie powiedział.

W końcu złożył obietnicę Jin-Woo.

„Jeśli teraz otworzę usta, skończę na paplaniu o Yu Jin-Ho i Seong Jin-Woo”.

Nie znając bolesnych wewnętrznych myśli Ahn Sahng-Min, Baek Yun-Ho nadal ryczał na całe gardło, wystarczająco głośno, by wstrząsnąć całym biurem.

„Nie obchodzi mnie, czy to sto milionów, czy dwieście – po prostu zarezerwuj cholerne Gates! Rozumiesz mnie?!”

Wtedy to się stało.

Nagle telefon Ahn Sahng-Min zaczął głośno dzwonić.

[Ach! Przepraszam, że nie mogłem ci wcześniej odpowiedzieć, spotykałem się z przyjacielem, nieśmiały, nieśmiały, nieśmiały ~?]

Kiedy ukradkiem zerknął na swój telefon, aby potwierdzić, kto dzwonił, oczy Ahn Sahng-Min rozszerzyły się.

„Proszę pana, muszę odpowiedzieć na to wezwanie”.

„.....”

Główną rolą Second Division była rekrutacja nowych talentów, a nic nie było dla nich ważniejsze niż dobre wycucie czasu!

I Ahn Sahng-Min był szefem tej drugiej dywizji.

Nawet jeśli Ahn Sahng-Min popełnił duży błąd, bez względu na to, jak zły był Baek Yun-Ho, powstrzymanie go przed odebraniem tego wezwania nie było mądrym posunięciem.

– Co robisz, szefie Ahn? Odpowiedz szybko.

Baek Yun-Ho zgodził się na to nieszczęśliwym głosem.

Ahn Sahng-Min skłonił lekko głowę, prosząc Baek Yun-Ho o zrozumienie, a on szybko odpowiedział na wezwanie.

„Witaj, mówi Ahn Sahng-Min z Gildii Białego Tygrysa”.

Podczas gdy Ahn Sahng-Min odpowiadał na wezwanie, Baek Yun-Ho skrzyżował ramiona i czekał, aż to się skończy.

"Tak tak. Rozumiem. Jeśli czekacie na nas przy kawiarni na parterze, zaraz tam pójde. Tak, do zobaczenia.

Ahn Sahng-Min zakończył rozmowę i szybko się odezwał.

– Proszę pana, wygląda na to, że będę musiał na chwilę zejść na dół.

Ahn Sahng-Min był asem drugiej ligi. Jeśli taki człowiek przygotowywał się do zbiegu na dół za jednym telefonem, nawet w obliczu wściekłości szefa...

– Czy przypadkiem ten telefon nie był związany z poszukiwaniem kogoś?

"Tak jest."

Widząc tę pewną siebie twarz Ahn Sahng-Min, Baek Yun-Ho zdał sobie sprawę, że dzieje się tu coś ważnego.

„Szef Ahn osobiście próbuje zbadać tę osobę?”

Co mogło tylko oznaczać, że ten drugi facet był kimś niezwykłym, prawda?

Wykrzywiona gniewem twarz Baek Yun-Ho w jednej chwili powróciła do uśmiechniętej.

„Jak mogę stanąć na drodze naszemu specjalście ds. skautingu, który próbuje wykonywać swoją pracę? Nie martw się o sprawy na górze i rób co możesz na dole.

**< Rozdział 44 > Fin.**

## SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

### Rozdział 45

Ahn Sahng-Min ponownie opuścił głowę. A potem pospiesznie wydał rozkaz Hyunowi Ki-Cheolowi.

„Wicedyrektor Hyun, przygotuj dokumenty umowy”.

„Tak, szefie!”

Ich przygotowanie odbyło się w mgnieniu oka.

Po tym, jak duet w pośpiechu opuścił biura, Baek Yun-Ho wślizgnął się z pytaniem do pracownika płci męskiej obok niego.

"Co tu się dzieje? Jakie zadanie może skłonić szefa Ahna do zakasania rękawów i osobistego zaangażowania się w ten sposób?

Pracownik płci męskiej posłał błagalne spojrzenie siedzącej obok koleżance, prosząc w milczeniu o jakąkolwiek formę pomocy. Niestety, nawet ona potrzęsnęła głową.

– Ja też nie wiem – mówiły jej oczy.

'Cholera....'

Pracownik wahał się przez chwilę, zanim w końcu się poddał i odpowiedział z wielkim trudem, drapiąc się w tył głowy.

– Cóż, proszę pana... Rzecz w tym, że nikt z nas...

Spodziewał się, że szef dostanie ataku hysterii, ale wtedy....

Zupełnie nieoczekiwanie szef nie powiedział nic więcej.

„Więc jest zamieszany w coś tak tajemniczego, że nie może powiedzieć nawet własnym ludziom, tak?”

Baek Yun-Ho powoli potarł podbródek.

Osobą, która wniosła ogromny wkład w budowanie Gildii Białego Tygrysa do jej obecnych rozmiarów i potęgi, był nie kto inny jak wódz Ahn Sahng-Min.

Jeśli ktoś taki skupiał całą swoją uwagę na tej sprawie, to....

„Czy nasz wódz Ahn jeszcze raz złowi wielką rybę?”

Ogromny uśmiech powoli rozkwitł na twarzy Baek Yun-Ho.

\*\*\*

„Dlaczego, do diabła, ta kawa jest taka gorzka?”

Jin-Woo zmarszczył brwi głęboko.

Zamawiając espresso w kawiarni, myślał o smaku kawy z automatu. Ale do diabła, zamiast nazywać tę kawę, o wiele lepiej byłoby nazwać ją naprawdę gorzką tradycyjną medycyną.

I to kosztowało o wiele za dużo jak na to, co to było.

„Człowieku, 6000 może mi kupić kilka puszek kawy, wiesz...”

Zaczął się zastanawiać, ile kostek cukru musiał wsypać do tego gorzkiego bydlaka, żeby smakował mniej więcej tak samo jak kawa z puszki. Ale wtedy...

Przyłgnąć.

Drzwi do kawiarni otworzyły się i duet Ahn Sahng-Min i Hyun Ki-Cheol wpadł do środka.

"Tutaj."

Jin-Woo podniósł rękę.

Ahn Sahng-Min i Hyun Ki-Cheol szybko rozejrzeli się po kawiarni, a kiedy odkryli Jin-Woo, ich cera natychmiast się rozjaśniła. Ich miny przypominały miny „Heungbu” pijącego tykwę przyniesioną przez jaskółkę. (TL: „Heungbu” jest głównym bohaterem starej koreańskiej powieści „Heungbu i Nolbu”. Jeśli jesteś zainteresowany, w Wikipedii znajduje się dedykowana strona poświęcona tej ludowej opowieści.)

– Szczerze mówiąc, nie spodziewaliśmy się, że tak szybko znów cię zobaczymy.

Ahn Sahng-Min przywitał się w ten sposób i usiadł naprzeciwko Jin-Woo, podczas gdy Hyun Ki-Cheol przywitał się szybko skinieniem głowy i usiadł obok swojego przełożonego.

Jin-Woo również lekko skinął głową na powitanie.

Stare przysłowie mówiło: „zbieraj siano, póki jeszcze świeci słońce”. Tak więc Ahn Sahng-Min wycofał się z umowy, gdy tylko się ustatkował.

„W przypadku warunków, które możemy ci zaoferować, możemy negocjować...”

Jego żarliwe pragnienie szybkiego podpisania kontraktu było dość łatwe do zauważenia.

Na nieszczęście dla niego, Jin-Woo dość zdecydowanie mu przerwał.

– Nie przyszedłem tu dzisiaj, żeby rozmawiać o podpisaniu umowy z wami.

Ręce Ahn Sahng-Min zamarły w trakcie wyciągania kontraktu. Hyun Ki-Cheol również wyglądał na zdezorientowanego.

zapytał Ahn Sahng-Min w zamrożonej pozycji, jakby ktoś nacisnął przycisk pauzy.

„W takim razie, co cię sprowadza do naszej Gildii Białych Tygrysów...?”

Jego oczekiwania były wielkie, podobnie jak późniejsze rozczarowanie.

Największe znalezisko roku wkroczyło do Gildii na własnych nogach, ale odmówił podpisania kontraktu, gdy tylko go zobaczył.

Czy mógł w międzyczasie zmienić zdanie?

Gdy zdezorientowanie duetu rosło, Jin-Woo spokojnie przemówił do nich.

– Przyszedłem tutaj, żeby wam pomóc.

"Przepraszam?"

"Przepraszam?"



Reakcje Ahn Sahng-Min i Hyun Ki-Cheol były mniej więcej takie same. Dwóch mężczyzn wymieniło spojrzenia, po czym przeniosło wzrok na Jin-Woo. W całkowitym kontraście do ich zdenerwowanego stanu, Jin-Woo pozostał całkowicie spokojny.

„Pamiętam, jak wspominałeś o swoich problemach związanych ze szkoleniem nowych rekrutów, ponieważ mój zespół rajdowy zmiotł wszystkie dostępne lochy klasy C w okolicy”.

„T-zgadza się. Cóż, tak naprawdę nie możemy zabrać nowicjuszy do lochów o wysokiej randze tylko dlatego, że w końcu nie mogliśmy zarezerwować Bramy rangi C.

„Dlatego jestem tu dzisiaj”.

Ahn Sahng-Min lekko przechylił głowę.

„Wybacz mi, ale nie wydaje mi się...”

Jin-Woo pomyślał, że wystarczy owijania w bawełnę, więc przeszedł do głównego tematu.

„Chcę sprzedać pozwolenia na najazd na trzy bramy klasy C, które zdobył mój zespół rajdowy”.

„Ach”.

Hyun Ki-Cheol westchnął krótko.

Dwóch mężczyzn z Gildii Białego Tygrysa w końcu zorientowało się, czego naprawdę chce od nich Jin-Woo.

„Jeśli naprawdę chciałeś nam pomóc, to czy nie byłoby prościej po prostu nie rezerwować już Gatesa?”

Jin-Woo potrząsnął głową.

„Niestety, mam kilka spraw, które na razie wymagają dalszego oczyszczania Bram rangi C”.

„Więc dlaczego dzisiaj....?”

Jin-Woo uśmiechnął się odświeżająco.

„Jestem tutaj, ponieważ chciałem pomóc ci wyjść z kłopotów”.

Czy duet powinien wierzyć w te słowa za dobrą monetę?

Tuż przed tym, jak kalkulator w głowie Ahn Sahng-Min zaczął obliczać jakieś liczby, Jin-Woo kontynuował swoje wyjaśnienia.

„Oczywiście, jestem taktowny tylko na dzisiaj. Widzisz, my też nie możemy opóźnić naszych operacji. Jeśli przegapisz tę szansę, jestem prawie pewien, że rezerwacja bramek rangi C w dającej się przewidzieć przyszłości będzie jeszcze trudniejsza”.

Z jakiegoś powodu wydał się gospodarzem kanału poświęconego zakupom domowym, ostrzegającego widzów o zbliżającym się końcu okresu rabatowego.

'Hmm.....'

Ahn Sahng-Min wpadł w dylemat.

Bramy pojawiły się nie tylko w stolicy i wokół niej.

Jeśli nie mogli zarezerwować jednego w okolicy, istniała opcja wyjazdu na wieś i tam trenowania nowicjuszy. Istniała jednak spora szansa na wywołanie w ten sposób gniewu lokalnych gildii i zespołów rajdowych.

To też nie wszystko.

Robienie tego byłoby jak dawanie amunicji dużym gildiom zlokalizowanym na wsi, takim jak Lśniaca Gwiazda w Honam lub Zakon Rycerski w Youngnam, aby ośmieszyć Białego Tygrysa.

Innymi słowy, jego Gildia mogła zostać obciążona haniebną reputacją źle zarządzanej organizacji, która nie była w stanie nawet wyszkolić swoich nowicjuszy na własnym podwórku.

'Hmm.... Czy w ogóle możemy twierdzić, że to niezasłużona reputacja?

Ponieważ w końcu była to ewidentna prawda.

Niezależnie od przypadku, który nowicjusz chciałby dołączyć do Gildii, która była bezlitośnie wyśmiewana przez inne słynne Gildie?

To był jeden z powodów, dla których publiczny wizerunek Gildii był naprawdę ważny.

"Dobra."

Po długich obradach Ahn Sahng-Min doszedł do wniosku.

„Proszę sprzedać nam pozwolenia. Na nasze potrzeby powinny wystarczyć trzy Bramy rangi C. Ile myślisz za całą trójkę?

Gildia Białego Tygrysa miała naprawdę głęboką kieszeń.

Jednak nic dobrego nie wyniknęłoby z próby porównania ich finansowych możliwości z Yujin Construction, a co równie ważne, najbardziej obawiał się zepsucia relacji z Jin-Woo, więc nawet nie próbował konkurować pod koniec dnia .

Ale teraz Jin-Woo zgłosił się na ochotnika do przekazania Wrót, więc czy nie powinien być za to wdzięczny?

Niestety, nie mógł być wdzięczny za proponowane ceny.

„300 milionów wonów na bramkę, czyli 900 milionów za wszystkie trzy”.

“Keok!”

Zarówno Ahn Sahng-Min, jak i Hyun Ki-Cheol wydali jednocześnie zdumione, zszokowane westchnienia.

"To za dużo."

Hyun Ki-Cheol próbował się wtrącić, ale Ahn Sahng-Min szybko go powstrzymał.

Coś takiego wydarzyło się również podczas ich ostatniego spotkania.

Jin-Woo zakończył rozmowy bez cienia wahania, gdy cena nie mogła zostać spełniona.

W pewnym sensie była to świetna okazja, która przetoczyła się na ich kolana.

Jeśli nie skorzystają z tej szansy, to albo będą mogli zarezerwować Bramę rangi C dopiero za bardzo długi czas, albo w najgorszym przypadku udają się na wieś, aby szkolić swoich debiutantów.

– Cóż, przynajmniej powinienem dzisiaj spróbować porządnie negocjować.

Tak szybkie zakończenie rozmów pozostawiłoby tylko gorzki posmak w jego ustach.

Mimo to brama w cenie 300 milionów za sztukę była po prostu zbyt droga.

Licytacja Yu Jin-Ho w sprawie zezwoleń na rajdy wynosiła ostatnio średnio około 100 milionów wonów. Żądanie trzykrotności tej kwoty było po prostu zbyt nierozsądne.

Z pewnością Jin-Woo też by o tym wiedział.

„Jestem pewien, że myśli o tym, żeby zacząć od wystarczająco wysokiej liczby i stopniowo schodzić”.

Teraz, gdy o tym pomyślał, przypomniał sobie słowa, które Baek Yun-Ho powiedział, zanim opuścili biuro.

[„Nie obchodzi mnie, czy to sto milionów, dwieście – po prostu zarezerwuj cholerne Gates! Rozumiesz mnie?!”]

Było to równoznaczne z wyrażeniem zgody przez prezesa.

Poza tym każdy pracownik pracujący w Drugim Oddziale słyszał te słowa, więc Baek Yun-Ho też nie byłby w stanie udawać, że się z tego wydostał.

Ahn Sahng-Min przełknął ślinę i złożył kontrofertę.

„300 milionów to zbyt duża kwota nawet dla nas, więc co powiesz na 200 milionów w...”

"Akceptuję."

Jeszcze zanim Ahn Sahng-Min zdążył dokończyć zdanie, Jin-Woo wyciągnął prawą rękę. Z lekko oszołomioną twarzą, Ahn Sahng-Min również wyciągnął rękę i uścisnął wyciągniętą dłoń.

„To..... Wszystko w porządku?”

"TAK. 200 milionów wonów za każdą bramę rangi C. Proszę wpłacić pieniądze na to konto bankowe.”

Wydawało się, że sytuacja rozwiązała się zbyt szybko, ale cóż, z perspektywy Ahn Sahng-Min, to rzeczywiście powinno się liczyć jako szczęście.

Ahn Sahng-Min lekko uścisnął dłoń Jin-Woo i również skłonił głowę.

„Jestem za to wdzięczny. Dziękuję Ci.”

– Jesteś zbyt miły.

Jin-Woo również się uśmiechnął.

Ahn Sahng-Min pomyślał w duchu, że teraz będzie mógł trochę łatwiej oddychać. Na razie był w stanie rozwiązać sytuację, szkoląc nowych rekrutów, a jego relacje z Jin-Woo również się poprawiły, choć trochę.

„W końcu zaufanie jest podstawą wszelkich negocjacji i transakcji”.

Rzeczywiście.

Tak po prostu ich związek ewoluowałby na lepsze krok po kroku. Prędzej czy później będzie w stanie złowić swój połów.

Nikt nie splunąłby na uśmiechniętą twarz i nikt nie udawał, że nie zauważył, kiedy ktoś dał ci prezent.

Ahn Sahng-Min w duchu zacisnął pięść.

Tymczasem Jin-Woo pierwszy wstał ze swojego miejsca.

„Teraz, kiedy to zostało załatwione, powinienem już iść. Do zobaczenia. Aha, i tutaj.

Jin-Woo przekazał torbę na zakupy zawierającą pusty kubek jej pierwotnemu właścicielowi.

„Dzięki za drinka. Naprawdę mi się podobało.”

„Cieszę się, że ci się podobało, panie Seong”.

Z lekko zaczerwienioną twarzą Hyun Ki-Cheol przyjął torbę z zakupami.

Z tymi słowami Jin-Woo wyszedł z kawiarni.

Po tym, jak znalazł się wystarczająco daleko od Ahn Sahng-Min i Hyun Ki-Cheol, Jin-Woo zadzwonił do Yu Jin-Ho.

Krótki atak muzyki makowej dzwonek później....

Z głośnika dobiegł wyraźnie podekscytowany głos Yu Jin-Ho.

– „Hyung-nim, pieniądze przyszły. To naprawdę 600 milionów wonów!”

„...”

Jin-Woo cicho uśmiechnął się z satysfakcją.

Transakcja ta zakończyła się wielkim sukcesem.

Udało mu się sprzedać pozwolenia na naloty za podwójną cenę, za którą zapłacili, zanim stały się bezużytecznym śmieciem. Był to dla nich ogromny zysk.

Yu Jin-Ho zapytał go zdumionym głosem.

– „Hyung-nim, co zrobiłeś? Gdzie udało ci się sprzedać przepustki rangi C Gate?”

„To moja tajemnica handlowa”.

– „Ech?”

„Miłej przerwy i do zobaczenia za dwa dni”.

Podczas gdy Yu Jin-Ho był zdenerwowany po drugiej stronie, Jin-Woo po prostu zakończył rozmowę.

Kliknij.

\*

Później tego samego dnia.

Biuro Oddziału Drugiego.

Hyun Ki-Cheol pilnie szukał Ahn Sahng-Min.

"Szef! Szef!!"

"Co jest nie tak?"

Ahn Sahng-Min oderwał wzrok od monitora komputera. Hyun Ki-Cheol wskazał na ekran swojego telefonu z pilnym wyrazem twarzy.

„Musisz na to spojrzeć, szefie!”

"Co się teraz dzieje?"

Ahn Sahng-Min spojrzał na ekran, a jego oczy zwężyły się w szparki.

„Czy to nie.....?”

Ekran pokazywał sekcję strony internetowej Stowarzyszenia Łowców, do której dostęp mieli tylko Łowcy.

Mówiąc dokładniej, ekran wyświetlał stronę, która powiadamiała wszystkich o tym, gdzie znajdują się zgłoszone Bramy, a także umożliwiała każdemu zakup zezwoleń na najazd na te Bramy.

"Co to jest?! Dlaczego w naszej dzielnicy jest tak wiele lochów klasy C?!”

„Nie tylko to, w tej chwili każdy kosztuje mniej niż 10 milionów wonów!”

"Nie ma mowy....."

Ahn Sahng-Min zdał sobie sprawę, że coś tu jest strasznie nie tak.

„...Zespół Yu Jin-Ho nie zarezerwował ani jednej Bramy na jutro.”

Słyszając słowa Hyuna Ki-Cheola, Ahn Sahng-Min natychmiast przypomniał sobie, co Seong Jin-Woo powiedział mu przez telefon.

[„Mam trochę wolnego czasu w czwartek.”]

A jutro był czwartek. Drużyna Yu Jin-Ho nie planowała jutrzejszego rajdu. Nawet o tym nie wiedział i kupił te pozwolenia za ogromną cenę.  
„Hm...”

Rozbawiony chichot wydobył się z ust Ahn Sahng-Min.

Było wystarczająco dużo wskazówek, ale było już za późno, zanim je poskładał. To był jego błąd. Cóż, ostatecznie udało mu się ostudzić gniew dyrektora generalnego, więc nie było tak źle.

– Wygląda na to, że już nas mieli, szefie.

Właśnie wtedy na telefon Ahn Sahng-Min przyszła wiadomość tekstowa.

Ding-dong.

To było od Seong Jin-Woo.

[Dzięki temu jesteśmy nawet teraz. Będę uważał, że twoi ludzie mnie szpiegowali, jako coś, co nigdy się nie wydarzyło.]

– Nie mogę lekceważyć tego faceta, prawda?

Ahn Sahng-Min zaśmiał się w duchu.

Gdyby jedyny punkt sporny między Jin-Woo a Białym Tygrysem mógł zostać rozwiązany w ten sposób, zgodnie z sugestią młodzieńca, to niekoniecznie byłaby to zła wymiana dla Gildii na koniec dnia.

W końcu ich ostatecznym celem było zwiad Jin-Woo.

Poza tym kwota, którą dzisiaj wydali, nie była wcale taka duża.

„Pomyślmy o tym, jak o inwestowaniu w Seong Jin-Woo”.

Byłoby jednak miło, gdyby byli w stanie zarobić tyle, ile zainwestowali.

Ahn Sahng-Min przestał patrzeć na swój telefon i z uśmiechem na twarzy zamknął skrzynkę pocztową.

\*\*\*

Po wysłaniu wiadomości Jin-Woo jeszcze raz rozejrzał się po okolicy.



Nie było tu absolutnie nikogo.

Tylko gęsty las witał jego poszukujące oczy.

Aby upewnić się, że „cieszy się” relatywnie bezpieczną wyprawą, szukał zbocza góry, na którym prawie nie było ludzi, i znalazł najbardziej odpowiedniego kandydata.

Bieżący czas to 17:44.

W tej godzinie nie powinno być żadnych turystów, a poza tym jego obecna lokalizacja to puste miejsce daleko od jakichkolwiek szlaków turystycznych.

„Czas zacząć”.

Jin-Woo uzyskał dostęp do swojej skrzynki pocztowej.

[Czy teraz podejmiesz się zadania zmiany klasy?] (T/N)

Wiadomość pojawiła się w jego polu widzenia, jakby cierpliwie na niego czekała.

**< Rozdział 45 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 46

Łyk.

Jabłko Adama Jin-Woo podskakiwało w górę i w dół. Rzeczywiście, to było dość przerażające, nie wiedzieć, jakie zadanie się pojawi.

Jednak jego oczekiwanie było jeszcze większe niż obawy.

Szukając odpowiedniego miejsca do rozpoczęcia zadania, wykorzystał swój telefon do wyszukiwania w Internecie tematów związanych ze zmianą klasy.

- Nowe umiejętności.
- Korzyści dla własnego rozwoju.
- Ekskluzywna broń zarezerwowana dla określonej klasy.
- Połączone misje.

...Itd itd.

Wszystkie pochodziły z gier wideo, jasne; ale przyjętą normą było to, że zmiana klasy przyniosłaby wiele korzyści.

„A poziom 40 był wtedy, gdy mogłem zdobyć swoją klasę”.

Oczywiście to też nie wszystkie dobre wieści. Przeglądając fora internetowe, często dostrzegał złowieszczo brzmiące tytuły wątków.

- Wybrałem złą klasę i teraz jestem wkurzony.
- Tylko gdybym wiedział, poszedłbym z inną klasą, do cholery.
- Chwilę złych decyzji później rezygnuję z mojej najdroższej gry i wracam do normalnego społeczeństwa.
- Czy mam wymazać tę postać i zacząć wszystko od nowa?

...Cóż, w każdym razie były one również związane z grami wideo.

Tutaj z pewnością miał o wiele mniej zmartwień, ponieważ do tej pory używał tylko sztyletów jako swojej głównej broni. Wszystkie umiejętności, które nabył, skłaniały go ku profesji „zabójcy”.

„Racja, mam techniki sztyletu i skradanie się jako moje umiejętności”.

Mało tego, inwestował głównie w podnoszenie statystyk Siły i Zwinności, więc trudno było sobie wyobrazić zdobycie innej klasy niż „Zabójca”.

Kiedy jego myśli dotarły tutaj, Jin-Woo przywołał „Zatruty Kiel Kasaki” ze swojego Inwentarza.

Cicho....

To uczucie, gdy rękojeść tak idealnie układa się w jego dłoni....

„Tak, to jest dla mnie najwygodniejsze”.

Skinął głową jak stary, mądry mędrzec.

Ściskając mocno sztylet, Jin-Woo przeniósł wzrok na wiadomość unoszącą się w powietrzu.

'No więc....'

Teraz, gdy skończył już przygotowania na wszelkie nieoczekiwane wydarzenia, utwierdził się w swoim postanowieniu i odpowiedział na wiadomość.

[Czy teraz podejmiesz się zadania zmiany klasy?] (T/N)

„Tak, biorę to na siebie”.

W chwili, gdy pomyślał o podjęciu zadania, przed jego oczami pojawiła się kolejna wiadomość.

Pierścień Tti.

[Bierzesz teraz udział w zadaniu zmiany klasy.]

[Nowy loch zostanie wygenerowany dla tego zadania.]

„Generowanie... nowego lochu?”

Zanim zdążył zinterpretować treść tej wiadomości, zmiana zaszła przed nim naprawdę szybko.

Wuuonnng—

Tuż przed jego oczami utworzyła się czarna „dziura”. To też był dopiero początek.

Wuonng, wuuuonngg.....

Czarna dziura wielkości fasoli powiększyła się do rozmiaru monety, a następnie do rozmiaru piłki do siatkówki, aż w końcu urosła na tyle, że człowiek mógł przez nią przejść.

„Czy to nie....?”

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się.

Spodziewał się, że przed jego oczami pojawi się nowa wiadomość z treścią zadania, ale to....

To, co pojawiło się przed nim, było bez wątpienia Bramą.

„I pomyśleć, że pojawiłaby się tu Brama...”

Ten nie wydawał się inny od innych, które znał. Tylko, że był trochę mniejszy niż zwykle.

System wysłał mu nową wiadomość, jakby chciał go namówić.

[Proszę wejść do lochu przez Bramę.]

'Muszę się uspokoić.'

Jin-Woo szybko się pozbierał.

Prawidłowy...

Jeśli się nad tym zastanowić, nie było wielkiej różnicy, czy użył klucza, czy Bramy, by wejść do lochu. Rzeczywiście, był po prostu zdumiony widokiem Bramy formującej się „sztucznie” w ten sposób.

Poza tym byłby to jego pierwszy raz, kiedy zobaczył formę Bramy. Zawsze po prostu wchodził do tego, który już tam był, więc...

Kiedy łańcuch jego myśli zatrzymał się na tym, w jego umyśle pojawiło się nowe pytanie.

„Poczekaj... czy inni Łowcy też mogą wejść przez tę Bramę?”

Szkoda, że nie miał dziś możliwości eksperymentowania na tym.

Cóż, w pobliżu nie było Łowców, których mógłby wezwać „pomoc”, ani nikogo, kto by tu przybiegł, bo ich wezwał.

Przez chwilę przypomniał sobie twarz Yu Jin-Ho, ale powoli potrząsnął głową.

„Jak zajmę się następstwami, jeśli zadzwonię do niego i stanie się coś złego?”

To było wtedy.

Jakby chcąc go ponownie zachęcić, wiadomość zamigotała.

Pierścień Tti.

[Proszę wejść do lochu przez Bramę.]

Mechaniczny dźwięk przywrócił mu zmysły. Uderzył się kilka razy w policzki, żeby się obudzić.

„To nie czas na marzenia”.

Jeśli mu się powiedzie, nowa klasa i wszystkie wynikające z niej nagrody będą należeć do niego. A jeśli mu się nie uda, to nawet nie wie, co się z nim stanie.

Musiał więc skupić się tutaj.

„Fu-woo...”

Po głębokim wdechu....

Jin-Woo trzymał Trujący Kieł Kasaki w odwrotnym uścisku i wszedł do Bramy.

\*\*\*

[Wszedłeś do lochu.]

„Co?”

Wszedł w stanie napiętego napięcia, ale ku jego zaskoczeniu nic tu nie było.

Powitał go widok zwykłego lochu przypominającego jaskinię.

„Czy to nie jest dokładnie to samo, co inne....?”

Słyszał, że lochy wysokiej rangi są często powiązane z „innymi światami”, więc trochę się martwił, że coś takiego mu się przydarzy, ale na szczęście został od tego oszczędzony.

Zamiast tego w jego polu widzenia pojawiła się dziwna wiadomość.

Pierścień Tti.

[Obecna lokalizacja zabrania używania mikstur oraz funkcji Sklepu, a twój stan fizyczny nie zostanie przywrócony, nawet jeśli awansujesz.]

Jin-Woo potwierdził, że w pobliżu nie było żadnych potworów i odłożył sztylet. Potem jego głowa zaczęła się przechylać w jedną i drugą stronę.

– .....To nie będzie łatwe, prawda?

Może dlatego, że jego zmiana klasy była do wzięcia, było tu sporo ograniczeń, z którymi trzeba się uporać.

Najważniejszym z nich było to, że nie mógł uzupełnić zużytej energii lub wytrzymałości i nie mógł się wyleczyć za pomocą mikstur lub awansów.

Innymi słowy, obrażenia będą się kumulować.

Gdyby doznał kontuzji, oznaczałoby to jego zgubę.

Ponieważ nie mógł się wyleczyć, nie miał wyboru, musiał być dokładny i ostrożny przy każdym działaniu, które podejmował.

– To znaczy, że muszę zachować rozsądek.

Jin-Woo zamknął wiadomość.

I tak jak za każdym razem, gdy wchodził do lochu, potwierdził obecność wyjścia.

[Nie możesz odejść, dopóki proces zmiany klasy nie zostanie zakończony.]

Wiadomość pojawiła się, gdy tylko dotknął powierzchni Bramy. Włożył trochę siły w swoją dłoń, ale ona nawet nie drgnęła.

„...”

Jin-Woo cofnął rękę.

„Wyjście jest zablokowane”.

Nieznany stopień, niemożliwy do wyleczenia i bez wyjścia; ten loch był dość ryzykowną propozycją. Nawet Łowca z jajami ze stali nie chciałby stąpać po takim miejscu jak to.

„Jednak wysokie ryzyko nie zawsze oznacza złe rzeczy, prawda?”

Rzeczywiście, im większe ryzyko, tym wyższa nagroda. Nauczył się tego przez doświadczenie.

Jeśli oczyszczenie tego miejsca było trudne ze względu na wszystkie ograniczenia, to czy nie oznaczało to również, że na końcu czekała na niego niesamowita okazja?

Był tylko jeden sposób, aby się o tym przekonać.

– Dowiem się, kiedy tam dotrę.

Jin-Woo zrobił pierwszy krok do przodu.

Jego oczy patrzyły daleko przed siebie i jedyne, co widział, to korytarz przypominający jaskinię, który wydawał się nie mieć końca. A w pobliżu nie było żadnych potworów.

„Czekaj, skoro wciąż jest to pod wpływem Systemu, czy powinienem nazywać je potworami, a nie potworami?” (TL: Cóż, przepraszam za ten wers. Autor używał słowa Hanja na określenie potworów, które można znaleźć w zwykłych Bramy/lochach, używając zlatynizowanego angielskiego słowa „potwór” do opisanie tych, które można znaleźć w

natychmiastowych lochach. Oczywiście mają na myśli to samo, ale cóż, gra słów i tak dalej....)

Nawet jeśli obaj mieli na myśli to samo.

W każdym razie nie była to jedyna różnica do rozważenia. Wzdłuż ścian pieczary stały w równych odstępach zapalone pochodnie.

„Zamiast świecących kamieni mam pochodnie, huh”.

Niestety światło z pochodni nie było skutecznym źródłem oświetlenia.

Bez względu na to, ilu ich było, wciąż było ich za mało, by oświetlić całe przejście. Było więc mnóstwo ukrytych cieni.

Z ogłuszającą ciszą, której towarzyszyły ponure cienie, to miejsce wydawało się o wiele bardziej niesamowite i złowrogie niż zwykłe lochy.

„Nie widzę problemu, ale jednak...”

Czy powinien powiedzieć, że to wina atmosfery tego miejsca?

Jin-Woo wyciągnął najbliższą pochodnię i trzymał ją. Jego przód pojaśniał nieco z pochodnią w dłoni.

„Tak, tak jest lepiej”.

Jin-Woo uśmiechnął się z satysfakcją.

Rzucił ostatnie spojrzenie za siebie i powoli ruszył naprzód, oświetlając drogę pochodnią.

\*\*\*

Tylko jak długo chodził?

Szedł bardzo, bardzo długo, aż w końcu dotarł do zakrętu w korytarzu. A tuż za nim wyczuł wiele obecności.

„Czy w końcu tu są?”

Jin-Woo ostrożnie położył pochodnię na ziemi i wstał.

Shurururu...



Zamiast tego jego prawa ręka trzymała teraz jego ulubiony sztylet.

Przez chwilę rozważał pomysł użycia „Skradania się”, aby szybko rozprawić się z wrogami, ale zrezygnował z tego, gdy przypomniał sobie szalony wydatek swojej Manę. Cóż, w końcu nie byłby w stanie użyć eliksirów, aby uzupełnić zużytą Manę w tym miejscu.

Jeśli beztrąsko wydawał tu Manę, może nie być w stanie użyć niezbędnych Umiejętności, kiedy naprawdę tego potrzebuje.

„.....To idzie w tę stronę.”

Jin-Woo przywarł mocno do ściany i czekał, aż wróg pojawi się za zakrętem.

Klak, klak....

Ilekcóż to coś zrobiło krok, metaliczny brzęk odbijał się głośnym echem w korytarzu.

Odgłosy były coraz bliżej.

Klak, klak....

Słyszcząc ten dziwny dźwięk, Jin-Woo przechylił głowę.

– Czy może mieć przykutą łańcuchem broń?

Był ciekawy, ale niepotrzebnie się denerwował. Wkrótce otrzymał odpowiedzi.

„5, 4, 3”.

Jin-Woo mocno trzymał sztylet w odwrotnym uchwycie i wstrzymał oddech. Miało to uniemożliwić przeciwnikowi usłyszenie odgłosu jego oddechu.

„2, 1”.

Klak, klek.

Wreszcie można było zobaczyć cień wroga.

„.....0.”

Kiedy jego odliczanie osiągnęło 0, wróg się ujawnił.

Jin-Woo wycelował w bok jego szyi.

Szczęk!!

Ale zamiast tego usłyszał metal uderzający o metal.

Ostrze nie weszło.

„Metalowa zbroja?!”.

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się.

W końcu potwierdzając tożsamość swojego przeciwnika, Jin-Woo szybko cofnął się o kilka kroków.

„To człowiek?!”

Stał teraz twarzą w twarz z rycerzem ubranym w pełną zbroję. Jego twarz była ukryta za hełmem i nie mógł zobaczyć, jak wyglądali.

Jin-Woo zawołał go, myśląc sobie: „Czy to możliwe...?”

“Oii!”

Jednak rycerz nie wypowiedział nawet słowa i po prostu rzucił się w kierunku Jin-Woo.

Tup, tup, tup!!

Rycerz rzucił się do przodu jak wściekły byk i próbował zaatakować go ramieniem, ale Jin-Woo lekko uchylił się i uniknął ataku.

Rycerz nie mógł wygrać z pędem i kontynuował bieg jeszcze przez chwilę, zanim w jakiś sposób się zatrzymał.

„Może to nie jest człowiek?”

Był w stanie rzucić okiem z bliskiej odległości i mógł stwierdzić, że coś jest nie tak. Nie mógł wyczuć bijącego serca, które powinna posiadać normalna osoba.

Więc najprawdopodobniej nie był to człowiek.

Stał teraz twarzą w twarz z typem potwora, o którym nigdy wcześniej nie słyszał.

....Potwór, który uzbroił się od stóp do głów.

'To jest jak....'

Czy to nie było tak, jakby rzeczywiście walczył z inną osobą?

Swururung!

Rycerz odwrócił się i wy dobył z pochwy miecz osadzony na jego biodrach. Tak jak Jin-Woo, ten „rycerz” prawdopodobnie nie planował wypuścić go żywego.

Po wyczuciu jego intensywnej wrogości, spojrzenie Jin-Woo stało się o jeden poziom ostrzejsze.

'Kropla!'

[Twoja prędkość poruszania się wzrosła o 40%.]

Pierwszy, który uderzy, wygrywa!

Zanim wróg wykonał swój ruch, Jin-Woo rzucił się pierwszy.

Śmigać!

Jin-Woo uniknął pospiesznego zamachu długiego miecza rycerza i dźgnął sztyletem w różne miejsca jego pancerza.

Szczęk! Clang!!

Niestety nie mógł go uszkodzić.

„Zbroja jest za gruba”.

Nie tylko był gruby, ale także miał gładką powierzchnię, więc kiedy zadał prosty cios, ostrze nie wbiło się w nie, tylko ześlizgnęło się na bok.

W tym momencie rycerz zatoczył mieczem ogromny łuk.

ŚMIGAĆ!!!

Jin-Woo schylił się niżej i zrobił unik. Ostrze przemknęło obok głowy Jin-Woo o włos. Taki duży ruch nieuchronnie odsłoniłby duże otwarcie.

Nadeszła kolejna okazja!

Jin-Woo rzucił się bliżej rycerza i zebrał siły w ramieniu trzymającym sztylet.

„Celowanie w ważne punkty!”

Pękać!

Czubek sztyletu przebił się przez zbroję.

'Zadziało?'

Jednak nie mógł odnieść żadnych obrażeń, skoro z wielką siłą machnął mieczem pionowo w dół, nie przejmując się w ogóle sztyletem przyklejonym do jego boku.

Śmigać!

Jin-Woo szybko rzucił się do tyłu.

Szczęk!

Ostrze wbiło się w ziemię i wszędzie posypały się iskry.

„...”

Jin-Woo cofnął się o kilka kroków i poprawił swoją postawę. Jego sztylet pozostał przy boku rycerza.

„Tsk”.

Jin-Woo cmoknął językiem.

– Nie jest aż tak silny, prawda?

To była jego poważna ocena.

Prawdopodobnie z powodu całego tego ciężkiego pancerza, jego ruch był nudny, a schemat ataku również dość prosty. Tyle tylko, że jego obrona przed bronią białą była naprawdę wyjątkowa.

Jin-Woo podwinął rękawy.

– Cóż, już walczyłem z wrogiem w grubej zbroi, której nie przebija ostrza.

Jego zrelaksowana postawa wynikała z wcześniejszych doświadczeń.

Potwór-boss, „Niebieski Kasaka o Zatrutych Kłach”, który jednym ciosem złamał stalowy miecz nasycony magiczną energią – już wcześniej zabijał takiego węża.

„W porównaniu z Kasaką to coś jest niczym...”

Cienki uśmiech powoli pojawił się na ustach Jin-Woo, ponieważ było to całkiem dobre wspomnienie do przypomnienia.

Tup, tup, tup!

Rycerz głupio zaatakował ponownie, być może ufając ochronie zapewnianej przez jego zbroję.

'Wiedziałam. To naprawdę proste stworzenie.

Jin-Woo z łatwością uniknął ataku rycerza wymierzonego w jego ramię, przesunął się na jego plecy i złapał go w headlock.

Craaack!

Ponieważ obszar jego szyi był również chroniony zbroją, nie udusiłby się na śmierć, ale....

Pęknij, zgnij!

Mięśnie ramion Jin-Woo rozszerzyły się, a żyły nabrzmiały. Przede wszystkim Jin-Woo nie planował uduszenia rycerza.

Zacisnął zęby, otwierając szeroko oczy.

A kiedy to się stało...

PEKAC!

Wraz z dość obrzydliwym hałasem, hełm został zerwany.

To był moment, w którym jego Statystyka Siły przekraczająca 100 punktów zaczęła świecić bardzo jasno.

'Ja to zrobiłem!'

Rycerz bez życia ukląkł na ziemi, gdy jego głowa została oddzielona od ciała.

Walić!

[Pokonałeś rycerza.]

Pojawił się prosty, ale zwięzły komunikat ogłaszający koniec bitwy.

Migoczące światło wskazujące na obecność łupów pochodziło gdzieś ze zbroi, ale uwaga Jin-Woo była skupiona gdzie indziej.

'Co za cholera? Nic nie ma w środku?

Hełm, który trzymał w dłoniach, był zupełnie pusty.

Szybko sprawdził wewnątrz zbroi, aby się upewnić, ale była to ta sama historia: pusta.

„Czy to znaczy, że walczyłem ze zbroją, która sama się poruszała?”

Kiedy doszedł do wniosku, zza zakrętu wyskoczyło dwóch kolejnych rycerzy. Wyglądało na to, że z opóźnieniem wyczuli toczącą się bitwę.

Klak, klak!

Rycerze odkryli Jin-Woo i zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami wyjęli swoje długie miecze.

Jin-Woo odrzucił pusty hełm i rozluźnił mięśnie szyi i ramion.

Teraz wiedział, jak walczyć z tymi rzeczami.

„Więc to jest prawdziwy początek, huh”.

Tup, tup, tup, tup!!

Usta Jin-Woo ułożyły się w lekki uśmiech, gdy patrzył na biegnących w jego stronę rycerzy.

Jego pierwszy krok w oczyszczeniu tego lochu okazał się być na dobrej drodze.

**< Rozdział 46 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 47

Czy to przez te wszystkie ograniczenia?

Szybkość wypadania łupów okazała się raczej doskonała.

Jin-Woo pokonał tylko trzech rycerzy, ale każdy z nich upuścił przedmiot. Jeśli chodzi o procenty, było to 66,6%.

To był niewyobrażalnie wysoki wskaźnik dropu w porównaniu do innych natychmiastowych lochów.

Zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że po kilkukrotnym oczyszczeniu podłogi w lochach natychmiast dostawał kilka japtemów i innych rzeczy, których nie potrzebował poza sprzedawaniem ich w Sklepie.

[Przedmiot: Napierśnik Najwyższego Rycerza' został znaleziony. Weź to?]

„Oczywiście, że biorę”.

Wystarczyła myśl, a napierśnik bezgłowego rycerza klęczącego i nieruchomego na ziemi zniknął i pojawił się tuż przed jego stopami. I jego informacje pojawiły się w jego widoku.

[Przedmiot: Napierśnik Wyższego Rycerza]

Rzadkość: B

Typ: zbroja

Redukcja obrażeń fizycznych: +7%

(Twój ruch zostanie spowolniony, jeśli Twoja Siła spadnie poniżej 80.)

7% wzrost redukcji obrażeń fizycznych!

Po dodaniu tego, co już miał, redukcja obrażeń fizycznych wyniosłaby 27%!

„Jeśli ta liczba osiągnie 100%, czy to oznacza, że stanę się całkowicie odporny na wszelkie obrażenia fizyczne?”

Przez chwilę się nad tym zastanawiał, zanim zdał sobie sprawę, że przedmiot obronny klasy „B” pod względem rzadkości dodaje tylko 7% do ogólnej wartości, a jego myśli szybko się zmieniły.

Nawet jeśli znalazł sobie przedmiot o rzadkości „A”, redukcja nie może przekroczyć 30-40%.

Więc może nie dało się dodać do 100%?

„Mimo to każdy drobiazg pomaga, więc...”

Był pewien, że odniósłby znaczne korzyści, gdyby nadal zwiększał tę statystykę krok po kroku.

W końcu był już świadkiem mocy dobrych przedmiotów dzięki Yu Jin-Ho.

„Więc robię to w ten sposób, prawda?”

Jin-Woo podniósł napierśnik. Zgodnie z oczekiwaniami, w jego polu widzenia pojawiła się wiadomość dotycząca zakładania zbroi.

[Czy założysz „Przedmiot: Napierśnik Wyższego Rycerza”?]

Bez względu na to, kto na niego patrzył, projekt tego napierśnika był raczej niezgrabny i zawstydzający, a on nigdy nie nosił go publicznie.

Gdyby nie miał wcześniejszego doświadczenia z „Naszyjnikiem Odźwiernego”, mógłby się długo wahać, zanim niechętnie zgodziłby się go założyć, ale teraz...

Teraz to była inna historia.

'TAK.'

Pierścień Tti.

['Przedmiot: Napierśnik Wyższego Rycerza' został wyposażony.]

....Napierśnik zniknął z pola widzenia.

Jin-Woo przywołał okno stanu i potwierdził swoje statystyki.

[Zmniejszenie obrażeń fizycznych: 27%]

„Więc naprawdę poszło w górę”.



Jin-Woo pomacał okolice swojej klatki piersiowej. Nie czuł nic dziwnego. Poruszał się w tę i w tę, ale nie czuł niczego dziwnego ani nie na miejscu.

Było dokładnie tak samo, jak wtedy, gdy po raz pierwszy zakładał naszyjnik Strażnika Wrót.

'Miły.'

Następnie Jin-Woo przeniósł wzrok na nieruchomego rycerza tkwiącego w odległym kącie.

Był wygięty i pognieciony tak bardzo, że nic nie wyglądało na nadające się do uratowania, ale mimo to migoczące światło wskazujące na obecność łupu było na nim dość wyraźnie widoczne.

[„Przedmiot: skórzana sakiewka” została znaleziona. Weź to?]

Oczywiście to on był za to odpowiedzialny, ale nawet on musiał przyznać, że trochę przesadził. Walczył gołymi rękami i cóż, naprawdę trudno było kontrolować jego siłę, dlatego....

„.....”

Z poważnym wyrazem twarzy Jin-Woo podszedł bliżej i wyciągnął rękę, by zabrać łup.

„Zdobądź to”.

[Otwarto „Przedmiot: skórzana sakiewka”.]

[30 000 sztuk złota jest w środku.]

[Zdobyto 30 000 sztuk złota.]

„Co?!”

Nic nie dostało się w jego ręce, ale otrzymał wiadomość, że zamiast tego zdobył trochę złota.

Czy różnił się trochę od zwykłych przedmiotów?

Jin-Woo był nieco oszołomiony, kiedy otwierał swój Inwentarz i rzeczywiście, jego ilość złota naprawdę wzrosła o 30 000.

[Aktualne złoto: 863 400]

„Zdobyłem 30 000 sztuk złota za jednym zamachem?”

Czy to dlatego, że rycerze powinni być bogaci, czy coś w tym rodzaju?

Nagle przypomniał sobie, że większość humanoidalnych potworów zwykle dawała więcej łupów niż jakiegokolwiek inne typy w grach wideo.

Teraz, kiedy się nad tym zastanowił, nie znajdowanie większej liczby przydatnych przedmiotów na człowieku w porównaniu ze zwierzęciem czy owadem nie miało większego sensu, prawda?

Nie był jednak pewien, czy ten loch był zgodny z tym dyrektorem, czy nie.

W każdym razie mogła to być dla niego tylko dobra wiadomość.

Planował zaoszczędzić więcej złota i kupić kilka przedmiotów ze Sklepu, a jeśli złoto nadal będzie pojawiać się jako łup w ten sposób, to jego planowany dzień zakupów nadejdzie znacznie wcześniej, niż początkowo przewidywał.

„Czy jest coś jeszcze, co mogę zabrać ze sobą?”

Cóż, ludzka chciwość podobno nie znała granic, więc...

Jin-Woo na chwilę zapomniał o swoim prawdziwym celu wędrowki po tym lochu i zachłannie rozejrzał się po okolicy.

Pancerze noszone przez rycerzy były teraz prawie zniekształcone i nie do odzyskania po walce, więc było to nie....

W końcu oczy Jin-Woo odnalazły miecze rycerzy.

– Wyglądają na przydatne, prawda?

Te długie miecze musiały być zupełnie nowe, tak lśniące i śliskie.

Chociaż nie mógł ich właściwie używać, ponieważ nie były sztyletami, mógł albo sprzedać je w Sklepie, albo, jeśli nie mógł, mógł później spróbować sprzedać je innym Łowcom.

Jin-Woo podniósł miecz.

Jednak gdy tylko to zrobił, miecz szybko zardzewiał i rozpuścił się w kupkę pyłu, zanim się rozproszył.

"Co do cholery....?"

Proces ten trwał zaledwie kilka sekund.

– Czy to dlatego, że nie powinienem ich dotykać?

To było godne ubolewania, ale teraz nic nie mógł na to poradzić.

Jin-Woo otrzepał ręce i podniósł pochodnię, którą zostawił na ziemi.

Kiedy szedł za zakrętem, z którego wyszli rycerze, powitało go kolejne przejście bez końca.

„...”

Wyglądało na to, że jest jeszcze długa droga do przebycia.

\*\*\*

Te bitwy sprawiały wrażenie, jakby wracał do pracy w szkole.

Pomysł brzmiał zabawnie, ale tak właśnie pomyślał Jin-Woo, zupełnie niespodziewanie.

W ciągu ostatnich dwóch godzin polowania w lochu spotkał cztery różne rodzaje potworów.

Rycerze, magowie, zabójcy i łucznicy.

„Czy tym razem to Stealth?”

Typ zabójcy nagle zniknął z jego zmysłów.

Jin-Woo nie wpadł w panikę i maksymalnie rozwinął swoją Percepcję. I dość szybko wykrył obecność skradającą się do niego od tyłu.

Śmigać!

Jin-Woo potężnie odepchnął sztylet zabójcy swoim zaufanym Zatrutym Kłębem Kasaki i chwytając otwór powstały, gdy potwór został odepchnięty, dźgnął do przodu własnym, śmiertelnie celnym i celnym atakiem.

Trujący Kieł dokładnie wylądował na środku klatki piersiowej celu.

Zasztyletować!

[Pokonałeś zabójcę.]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

Zabójca otrzymał śmiertelną ranę i zamienił się w smuzkę czarnego dymu, po czym zniknął mu z oczu bez krzyku.

Plusk.

A tam, gdzie kiedyś stał, pozostało tylko skórzane ubranie, które nosił.

– A tak w ogóle, dlaczego oni wszyscy są humanoidalnymi potworami?

Za każdym razem, gdy ich „zabijał”, czuł się tak, jakby...

Jin-Woo powoli pokręcił głową.

Jedną miłą rzeczą było to, że nie mógł zobaczyć twarzy potworów; rycerze nosili hełmy, zabójcy i łucznicy używali głębokich kapturów, a magowie używali kapeluszy przyczepionych do szat, aby ukryć większość twarzy.

Jin-Woo odwrócił się, by kontynuować swoją podróż.

Ale wtedy!

Błysk oślepiającego światła eksplodował tuż przed jego oczami. Mag ukrył się i po cichu dokończył zaklęcie lekkiej magii.

Kaboom!!

Następnie nastąpiła ogłuszająca eksplozja.

Jednak Jin-Woo był już daleko w tyle za magiem, kiedy to się stało.

„.....!!”

Mag wyczuł jego obecność za nim i wzdrygnął się dumnie, gdy pośpiesznie recytował kolejną pieśń. Szkoda, że Jin-Woo nie przegapił tego otwarcia i zamachnął się sztyletem po przekątnej.

Mag również zamienił się w smuzkę dymu i zniknął.

Plusk.

Jin-Woo spojrział na szatę bez właściciela leżącą na ziemi i schował sztylet z powrotem do Inwentarza.

– Zostałem uderzony przez jednego z nich, dawno temu, kiedy byłem zbyt nieostrożny.

Rzecz w tym, że był już gotowy do reakcji, gdy tylko zaczął wyczuwać gromadzenie się Many w jednym punkcie.

Magia Światła Joh Gyu-Hwana – Jin-Woo nie był na tyle głupi, by zostać trafiony magią podobną do tej, którą miał ten trup.

To był jeden z powodów, dla których myślał, że wszystkie te bitwy były jak studiowanie i ponowne odwiedzanie swoich poprzednich walk.

„To nie wszystko, prawda?”

Aby pokonać różne typy potworów, potrzebował różnych statystyk.

Dla rycerzy była to Siła. Dla zabójców, Percepcja. Łucznicy, zwinność. I wreszcie, dla magów, była to Wytrzymałość.

Całość została ustawiona w taki sposób, że jeśli którakolwiek z odpowiednich statystyk nie byłaby wystarczająco wysoka, miałyby naprawdę trudności z uporaniem się z poszczególnymi potworami.

Gdyby brakowało mu Siły, nie byłby w stanie zadać rycerzom wystarczających obrażeń, a gdyby jego Percepcja była zbyt niska, przeszedłby przez piekło, aby zlokalizować zabójców.

„Równomierne podnoszenie statystyk naprawdę się tutaj opłacało”.

Jego Statystyka Inteligencji wciąż była niska, ale wszystko, co musiał tam zrobić, to oszczędzić zużycie PM. To było wszystko.

[Otwarto „Przedmiot: skórzana sakiewka”.]

[„20 000 sztuk złota” i „Manierka zawierająca letnią wodę” są w środku.]

[Zdobyto „20 000 sztuk złota” i „Manierkę zawierającą letnią wodę”.]

Jin-Woo przywołał tę manierkę, gdy tylko pojawiła się w jego Inwentarzu i wypił kilka łyków.

„Fuu...”

Jego zmęczenie wyraźnie się teraz nawarstwiało.

„Jak daleko mam się tu posunąć?”

Czy to miejsce może nie mieć końca?

Jin-Woo odłożył pustą manierkę na ziemię i położył ręce na biodrach. Minęły już ponad trzy godziny, odkąd wszedł do tego lochu. Zarówno jego ciało, jak i umysł były teraz zmęczone.

„...Czy powinienem zrobić sobie krótką przerwę?”

Jin-Woo usiadł i oparł się o ścianę jaskini.

„Okno stanu”.

Pierścień Tti.

[Zmęczenie: 66]

Statystyka „Zmęczenia” podkraśniała się do niebezpiecznego poziomu; powyżej 70 roku życia jego ciało i umysł zaczęłyby odczuwać negatywne skutki.

Musiał uciąć sobie krótką drzemkę i natychmiast obniżyć tę Statystykę.

Jin-Woo oparł głowę o ścianę.

Senność ogarnęła go niemal natychmiast.

Był tak zmęczony, że nawet w tak niebezpiecznym otoczeniu, jak to miejsce, nie potrzebował wiele wysiłku, żeby zasnąć.

Jednakże...

Śmigać-!

Usłyszał ostry gwizd rozstępujących się dróg!

Czas zwolnił, a Jin-Woo celnie chwycił ręką lecącą strzałę.

Chwycić!

Oczy Jin-Woo otworzyły się.

Zobaczył łucznika napinającego kolejną strzałę z pewnej odległości.

„Więc jest jeszcze za wcześnie, żeby zasnąć, prawda?”

Jin-Woo ponownie przywołał Trujący Kieł Kasaki i wstał.

\*\*\*

Schrupać!

Jedno uderzenie sprawiło, że napierśnik rycerza pękł i zapadł się; martwy potwór powoli osunął się na ziemię między wyciągniętą pięścią Jin-Woo a ścianą.

Nie poruszył się ponownie, kiedy leżał rozciągnięty na ziemi.

Pierścień Tti.

[Pokonałeś rycerza.]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

Chociaż to było dość niefortunne, że jego stan się nie poprawił, jego poziom stale rósł, gdy toczył coraz więcej bitew.

Jin-Woo spojrzał w dół na swoją lekko oskórowaną pięść i cmoknął językiem.

Do tej pory tylko krótka przerwa wystarczyłaby na zagojenie się tak małej rany.

Jednak te okropne potwory nie dały mu chwili wytchnienia.

Mimo to w międzyczasie zarobił całkiem sporo.

[Wyposażone przedmioty]

Naszyjnik Strażnika Wrót (A)

Napierśnik Wyższego Rycerza (B)

Buty Średniego Zabójcy (B)

Rękawice niższego łucznika (C)

## Pierścień Wybitnego Maga (B)

Inne przydatne rzeczy, które znalazł po drodze, były teraz bezpiecznie schowane w jego Inwentarzu.

– Byłoby jednak lepiej, gdybym znalazł broń...

Co za pech – sztylety używane przez zabójców miały podobny poziom premii do obrażeń od ataku jak Trujący Kieł Kasaki, ale żaden z nich nie miał dodatkowych efektów, więc uznano, że nie są tak dobre w porównaniu z jego obecną bronią.

„Co ten facet dałby mi teraz?”

Jin-Woo wyciągnął rękę w stronę upadłego rycerza i bijącego z niego migoczącego światła.

Pierścień Tti.

[Przedmiot: Rękawica Wybitnego Rycerza]

Rzadkość: B

Typ: zbroja

Redukcja obrażeń fizycznych: +3%

Dodatkowe efekty: Zapobiega urazom dłoni użytkownika.

(Twój ruch zostanie spowolniony, jeśli Twoja Siła spadnie poniżej 80.)

„Och...”

Z promiennym uśmiechem Jin-Woo szybko „zdobył” Rękawicę Najwyższego Rycerza i natychmiast ją założył.

Podobnie jak w przypadku wszystkich innych przedmiotów, te metalowe rękawiczki nie działały na niego w najmniejszym stopniu i mógł swobodnie poruszać palcami.

'Miły.'

Jin-Woo przez chwilę poruszał palcami, po czym podniósł głowę, by spojrzeć na drugą stronę korytarza.

Wreszcie.



Światło pochodni odsłoniło koniec drogi.

A ten koniec był odgradzony ogromną bramą zamkową.

Rzadko zdarzało się zobaczyć pokój szefa z takimi drzwiami. Oczywiście przypomniał sobie podwójny loch. Nikt nie był wtedy odpowiednio przygotowany i z tego powodu poniesione straty były ogromne.

Jednak teraz było inaczej.

Jin-Woo spojrzął za siebie, na przejście, którym szedł, żeby się tu dostać.

– Mnie też zajęło sześć godzin, żeby tu dotrzeć...

Jego poziom wynosił teraz 45 i był również wyposażony w dobrą zbroję.

Był gotowy.

Nie miałby nic przeciwko zrobieniu sobie krótkiej przerwy i odzyskaniu części zużytej wytrzymałości, ale ilekroć próbował to zrobić, zawsze pojawiały się potwory z doskonałym wyczuciem czasu, by zakłócić jego sen.

Nie mógł sobie pozwolić na przyzywanie kolejnych potworów i marnowanie energii w ten sposób.

[KM: 4511/8330]

[MP: 660/790]

[Zmęczenie: 43]

„Muszę z tym wygrać”.

Kończąc potwierdzanie swojego stanu po raz ostatni, Jin-Woo wyciągnął rękę i chwycił klamki drzwi.

Trzask, trzaskaaaakkk-!

Ciężkie drzwi rozsunęły się dość płynnie, jakby istniał jakiś niewidoczny mechanizm.

**< Rozdział 47 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 48

Huk-! Bum!

Drzwi do pokoju szefa w końcu się otworzyły.

Wnętrze było całkowicie spowite ciemnością.

Nawet ze wzrokiem Jin-Woo, znacznie wzmocnionym przez jego Statystykę Percepcji, trudno mu było dostrzec choćby ciał przed sobą. Wszystko, co widział wyraźnie, to grunt pod jego stopami.

Podłoga wyłożona była kamiennymi płytkami.

Płytki w kolorze popiołu, ułożone bez widocznych szczelin, dawały wrażenie ciężkości i jałowego chłodu.

Gdy tylko postawił stopę na tej podłodze....

Woow!

Niezliczone pochodnie ustawione wzdłuż ścian zapaliły się jednocześnie i oświetliły wnętrze.

– Tak jak myślałem... jest prawie tak samo jak w tej podziemnej świątyni.

Jin-Woo zachował czujność. Rozejrzał się po okolicy i ostrożnie zrobił krok do przodu.

Po jego lewej i prawej stronie stało kilka gigantycznych kamiennych filarów; na drugim końcu tego „pokoju” widział wysoki tron.

„To tak, jakby...”

To miejsce przypominało mu królewską komnatę audiencyjną z filmu fantasy. Oczywiście skala była jednak zauważalnie większa.

Kilka kroków później drzwi wydały głośny huk i zamknęły się za nim.

**ZATRZASNAĆ!!**

Jin-Woo obejrzał się, ale nie spanikował. Już się spodziewał, że coś takiego się wydarzy. Jin-Woo wznowił swój ostrożny marsz naprzód.

– ....Wyczuwam potężną obecność.

W pewnym sensie miał to naprawdę silne przeczucie, że aby zakończyć swoją klasową misję, musiał przybyć przed ten tron.

Co równie ważne, jego przeczucia w sprawach takich jak ta przez większość czasu dotyczyły pieniędzy.

To było wtedy.

Z szczeliny między kamiennymi filarami, która mogła mieć nie więcej niż dziesięć stopni, „lalka” wyszła ze swojej kryjówki i stanęła przed nim, blokując mu drogę do przodu.

„Coś” zatrzymało się i odwróciło w jego stronę.

Łyk.

Jin-Woo przełknął suchą ślinę.

Wystarczyło jedno spojrzenie na czerwone imię stwora unoszące się tuż nad jego głową, aby wiedzieć, że boss w końcu się pojawił.

[Kapitan rycerzy, Igrit Szkarłatny]

Był to rycerz ubrany w krwistoczerwoną zbroję.

Sposób, w jaki był wyposażony od stóp do głów w metalową zbroję, był podobny do innych rycerzy, z którymi walczył do tej pory, ale w przeciwieństwie do tych, którzy wyglądali na tępych i powolnych, ta rzecz wyglądała na niesamowicie zwinną.

Kolejnym elementem, który przykuł jego wzrok, był hełm.

Czerwona grzywa sięgająca do tyłu od czubka hełmu przypominała mu ogon ogiera i pozostawiała dość głębokie wrażenie.

Podczas studiowania jego hełmu Jin-Woo odkrył jeszcze jedną różnicę między nim a innymi rycerzami.

'Ten facet.... ma oczy?

Ale czy były to oczy czy tęczówki?

W każdym razie para srebrzystych świateł sączyła się z miejsca, w którym powinny znajdować się oczy. Czuli się tak zimni i obojętni, całkowicie mechaniczni i bez życia.

Te zimne oczy były teraz utkwione w nim.

Włosy na karku stanęły mu dęba.

„Więc aura naprawdę potężnego wroga pochodziła od tego faceta, huh...”

Z tego co wiedział, celem wyprawy klasowej mogło być pokonanie tego rycerza. Jeśli tak było, musiał być podwójnie ostrożny.

Jin-Woo obserwował ruchy tego Igrita, powoli unosząc zaciśnięte pięści.

– Mój sztylet i tak na to nie zadziała.

Do pokonania rycerza potrzebna była brutalna siła. Potrzebował Siły, by go pokonać.

„.....”

Igrit cicho obserwował Jin-Woo przez chwilę, zanim nagle zdjął swoją czerwoną pelerynę.

Plusk.

Peleryna spadła na podłogę.

„Co to robi?”

Dziwne działania b\*stara na tym się nie skończyły.

Zaczął zdejmować długi miecz z bioder i dwa sztylety ukryte za plecami, po czym rzucił je wszystkie na ziemię.

Mało tego, pokazał mu je, zanim upuścił je pojedynczo.

klang, klang...

Do tej pory wewnątrz pokoju szefa było ciche; głośnie brzęki metalu uderzającego o kamienne płytki odbijały się głośnym echem w całej ogromnej komnacie.

Igrit skończył wyrzucać całą swoją broń i jakby naśladując Jin-Woo, zacisnął pięści i przyjął postawę bojową.

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się.

„Czy ten sukinsyn może myśleć o...?”

Czy to coś zamierzało walczyć z nim gołymi rękami, ponieważ on też był gołymi rękami?

Jin-Woo zagryzł dolną wargę.

„...Patrzy na mnie z góry”.

Prowokacja potworów, która tak naprawdę nie była jedną, posłużyła tylko do szybkiego ochłodzenia jego głowy. Im gorętsze były jego emocje, tym zimniejsza stawała się jego głowa.

W przeciwieństwie do tego, że jego serce biło coraz szybciej, oczy Jin-Woo stały się ostrzejsze i wyrachowane.

'Chodź.'

Być może czytając w jego myślach, Igrit rzuciła się w jego stronę.

Stuknij, stuknij, stuknij, stuknij!

Szybkość, jaką wytworzył, była tak duża, że trudno mu było uwierzyć, że ma na sobie zbroję.

„Kara prędkości zbroi wchodzi w życie tylko wtedy, gdy statystyka siły jest niższa niż 80, prawda?”

To znaczy, że siła tego czegoś wynosiła co najmniej 80!

Sądząc po jego zwinnym ruchu, jego Zwinność mogłaby również rywalizować z niektórymi z najwyższych rangą Łowców.

Igrit pokonał odległość w mgnieniu oka i wyskoczył w powietrze. Po locie stwór wystawił kolano i wycelował w twarz Jin-Woo.

'To jest szybkie!!'

Jednak Jin-Woo również był gotowy, jego własna prędkość poruszania się osiągnęła maksimum. Wygiął plecy prawie pod kątem 90 stopni i pozwolił, by atak Igrit ominął go.

Jin-Woo szybko się podniósł.

W przeciwieństwie do innych rycerzy, którzy potrzebowali pewnej odległości, aby zatrzymać się po nieudanym ataku, Igrit po prostu wylądował na ziemi bez większych fanfar.

Kung!!

Nie było jednak czasu na podziwianie perfekcyjnego lądowania.

Jin-Woo wpadł do środka i zanim Igrit zdążył się obrócić, ukośnie kopnął go w głowę.

Szokujące, że istota wciąż mogła dokładnie poruszać ramieniem, nawet gdy jej postawa była niestabilna.

Zatrzaskać!

Prawa noga Jin-Woo została łatwo zablokowana przez lewą rękę Igrit.

'Jak to może być?!'

Oczy Jin-Woo otworzyły się szerzej.

Podczas gdy jedna z jego nóg była zablokowana, druga pięść Igrit uderzyła go w twarz.

Śmigać!

Instynktownie podniósł obie ręce, żeby się osłonić, ale siła uderzenia nadal została przeniesiona na resztę ciała.

Bum!!

Jego garda pękła i całe jego ciało uniosło się w powietrze.

"Co?!"

Z jego ust wydobył się zszokowany jęk.

Ale wkrótce zamieniło się to w jęk.

„.....?!”

Ponieważ Igrit już pojawiła się tuż przed jego oczami.

Nawet zanim miał szansę coś z tym zrobić, lewa pięść Igrit mocno uderzyła w lewy policzek Jin-Woo.

Zatrzasnąć!!

Uderzył w podłogę i odbił się od uderzenia, po czym zaczął się toczyć. Dopiero po chwili udało mu się wstać.

BRZĘCZEĆ!!

Wewnątrz jego uszu dzwoniło głośno.

Jin-Woo potrząsnął kilka razy głową. Dopiero wtedy głośne dzwonienie nieco ucichło.

Jednak znacznie większym problemem było zbliżanie się do niego. Jego niewyraźny wzrok uchwycił idącą w jego stronę Igrit.

Krok, krok....

Jin-Woo otworzył szerzej oczy i przygotował się.

W końcu Igrit pojawiła się tuż przed nosem Jin-Woo.

I tak doszło między nimi do krwawej walki powietrznej.

Igrit nawet nie próbował unikać ciosów Jin-Woo. Nie, po prostu przyjmował uderzenia i od razu kontratakował.

Pow!

Głowa Igrit była lekko przechylona na bok.

Ale nawet zanim Jin-Woo mógł poprawić swoją postawę, poleciał na niego ostry i celny kontratak.

POW!

Jin-Woo chwiał się jak pijany.

Pow!

Tym razem Igrit cofnęła się o krok.



POW!

Po tym, jak jego brzuch został kopnięty, ciało Jin-Woo wygięło się do przodu o 90 stopni.

“Keok!”

Krew napłynęła mu do ust.

„Co to za nonsensowne bzdury....?!”.

Obecnie statystyka redukcji obrażeń fizycznych Jin-Woo przekroczyła 30%.

Jednak każdy z ataków Igrita bolał jak szalony, jakby uderzano go młotkiem. Z drugiej strony jego ataki prawie nie wyrządzały wrogowi żadnych szkód.

Ich wymiana nie trwała później długo.

POW!

Jin-Woo chwiał się niepewnie, zanim upadł na kolana.

Plusk.

Próbował wstać, ale jego nogi nie chciały słuchać.

Plusk.

„Eu-euk...”

Igrit stanął przed Jin-Woo, ale przestał go atakować. Bez słowa wpatrywał się w niego przez chwilę.

„.....?”

Następnie, ignorując skierowane na niego pełne pytań spojrzenie Jin-Woo, Igrit wyciągnął rękę w kierunku miecza, który leżał na ziemi w pewnej odległości.

Następnie miecz został automatycznie zwinięty.

Igrit chwyciła miecz w obie ręce i podeszła do Jin-Woo.

Wkrótce czubek ostrza skierował się w stronę nieba.

– Chcesz mnie zabić, tak?

Ten b\*star z pewnością zasłużył na swój tytuł kapitana rycerzy.

Kiedy wyglądało na to, że Jin-Woo nie zamierza oprzeć się swoim ostatnim chwilom, Igrit przystąpił do egzekucji.

Oczywiście Jin-Woo nie zamierzał pozwolić, by stało się to bez walki.

Miecz opadł w linii prostej.

Śmigać-!

Jednak Jin-Woo sięgnął lewą ręką i zablokował opadające ostrze.

SZCZEK!

Dźwięk metalu uderzającego o metal!

Rękawica, którą znalazł tuż przed wejściem tutaj, chroniła jego dłoń.

Wzdrygnąć się!

Wyczuł, że Igrit został właśnie zabrany z powrotem. Jin-Woo nie przegapił tej szansy i zadał cios prawą ręką.

Zgodnie z oczekiwaniami Igrit nie próbowała zrobić uniku.

– Myślisz o ponownym skontrowaniu mnie, prawda?

Prawdopodobnie obliczył, że jedno trafienie podczas kontrowania było o wiele bardziej produktywnie. Szkoda, że nie wziął czegoś ważnego do swoich obliczeń.

„Zatruty Kieł Kasaki!”

Shururu....

Trujący Kieł Kasaki został natychmiast wezwany do jego ręki.

A Jin-Woo wbił sztylet w oko stwora.

Zasztyletować!

Kuuuuuuuuu!!

Rozległ się krzyk, który nie mógł pochodzić od istoty ludzkiej.

W tym samym czasie z oka wystrzeliło ostre światło, z którego wystawał sztylet.

Jin-Woo pospiesznie wstał.

'Co teraz?'

Samo uszkodzenie jednego oka nie byłoby w stanie wyłonić zwycięzcy tej bitwy. Potrzebował ataku jeszcze potężniejszego, jeśli chciał wygrać.

Wtedy właśnie w jego umyśle pojawiła się myśl.

Przerażający atak, który pewnego dnia prawie doprowadził go na skraj śmierci! Chciał, żeby Igrit też posmakowała tego ataku.

Zanim skończył o tym myśleć, jego ciało poruszyło się jako pierwsze.

Jin-Woo pochylił się i niedźwiedzim uściskiem objął brzuch Igrit.

A potem... zaczął biec.

Kuooarrk!!

Igrit miotał się z bólu i zdołał zadać kilka solidnych ciosów w plecy Jin-Woo. Zacisnął jednak zęby i nie pozwolił Igrit odejść.

Nie, zamiast tego zwiększył prędkość.

"Kropla!!"

[Twoja prędkość poruszania się wzrosła o 40%.]

Nogi Jin-Woo poruszały się teraz znacznie szybciej. Poczłł elektryzującą prędkość wysyłającą dreszcze na całe jego ciało.

„Tak, to jest to. I teraz...!”

A teraz uderzyłby tego bydlaka!

Chwyając Igrit za brzuch jeszcze mocniej, rzucił się w stronę najbliższej ściany z całą energią, jaką miał.

Oczywiście, gdyby zderzyli się ze ścianą z taką prędkością, uderzenie, jakie otrzymało jego własne ciało, również byłoby znaczne. Jednak Jin-

Woo miał ukrytą kartę atutową w postaci pewnej umiejętności pasywnej.

Odległość zmniejszyła się w mgnieniu oka!

Ściana była tuż za nimi.

Kaboom!!

Wraz z potężną eksplozją Igrit uderzyła w ścianę.

W tym samym czasie pojawił się komunikat z Systemu.

Pierścień Ti!

[Twoje HP spadło poniżej 30%, a „Umiejętność: Wytrwałość” została aktywowana.]

[Wszystkie otrzymane obrażenia zostaną zmniejszone o 50%.]

Siła uderzenia była na tyle duża, że cały pokój szefa zatrzęsł się na chwilę.

„Keu-euk”.

Jin-Woo zrobił krok do tyłu.

Igrit był zakopany w połowie ściany, ale wciąż żył. „Płomień” życia płonący pod sterem nadal wyraźnie migotał.

„....Muszę to skończyć.”

Jin-Woo wyszarpnął Trujący Kieł Kasaki, który wciąż tkwił w jego oku.

To spowodowało, że ciało Igrit raz zadrzało.

Jin-Woo trzymał sztylet w odwrotnym uchwycie i dźgnął mocno kark bydlaka.

„Celowanie w ważne punkty!”

Szczęk!!

Atak nie zadziałał.

Jeszcze raz.

„Celowanie w ważne punkty!”

Szczęk!!

Z czubka sztyletu poleciały iskry.

Na metalu pokrywającym szyję potwora utworzyło się małe nacięcie.

Jeszcze raz.

„Celowanie w ważne punkty!”

Szczęk!

Jeszcze jeden!

Szczęk!

Jeszcze jeden!

Szczęk!!!

I w końcu...

„Celowanie w ważne punkty!!”

Pękać!!

Trujący Kieł Kasaki przedarł się przez ochronny metal i wbił głęboko w jego szyję.

[Pokonałeś Kapitana Rycerzy, Igrit Szkarłatny.]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

Jin-Woo uniósł obie ręce wysoko do nieba.

Zrobił kilka kroków do tyłu, zanim stracił całą siłę w nogach i upadł na podłogę.

„Dap, dysz....!”

Jin-Woo wypluł ciężki oddech, który wstrzymywał do tej pory.

Wygrał jakoś.

To była niesamowicie bliska walka.

„Jednak... czy to nie był koniec zadania?”

Jin-Woo zbierał oddech przez długi czas, zanim boleśnie uniósł ciało.

Spodziewał się, że zadanie klasowe zakończy się, gdy zabije tego faceta, ale w jego polu widzenia nie pojawiła się ani jedna wiadomość. Rozejrzał się, ale nie zauważył niczego innego w pokoju szefa.

Nie, była jedna rzecz, która różniła się od poprzedniej.

Kilka pasm światła zaczęło migotać na ciele Igrit. To znaczy, że jego łup był już gotowy.

– Na razie złapmy te.

W końcu nie mógł przewidzieć, co jeszcze może się tu wydarzyć.

Chwywanie rzeczy, które mógł złapać, kiedy była na to szansa, było najmądrzejszym posunięciem, jakie można było zrobić, prawda?

Jin-Woo sięgnął w stronę tych światła.

[‘Przedmiot: Hełm Czerwonego Rycerza’ został znaleziony. Weź to?]

[„Kamień Runiczny: Zasięg władcy” został znaleziony. Weź to?]

[„Przedmiot: skórzana sakiewka” została znaleziona. Weź to?]

[‘Przedmiot: Kamień Natychmiastowego Powrotu’ został znaleziony. Weź to?]

Dlaczego było ich tak dużo?

Jin-Woo był raczej zdziwiony, ale mimo to nie mógł ukryć swojego uniesienia.

„Zdobądź je wszystkie”.

Pierwszą rzeczą, która trafiła do jego ekwipunku, była skórzana sakiewka.

[Otwarto „Przedmiot: skórzana sakiewka”.]

[1 500 000 sztuk złota jest w środku.]

[Zdobyto 1 500 000 sztuk złota.]

Oczy Jin-Woo zrobiły się bardziej okrągłe.

„Poziom nagrody to zupełnie inna skala!”

Zdecydowanie było warto, pokonać go po przejściu przez tyle gówna.

Na początku nie spodziewał się aż tak wiele, ale skórzana sakiewka wypuła niewiarygodną ilość 1 500 000 sztuk złota.

Za tę kwotę mógłby teraz kupić coś przydatnego w Sklepie.

Jednak uwaga Jin-Woo była w tej chwili skierowana gdzie indziej.

Jeśli skórzana sakiewka, z którą nawet nie wiązał wielkich nadziei, była w stanie przynieść takie bogactwo, to jak wysoka była wartość hełmu lub Kamienia Runicznego?

Jin-Woo bardzo się starał uspokoić swoje serce i przywołał informację na hełmie.

Pierścień Tti.

[Przedmiot: Hełm Czerwonego Rycerza]

Rzadkość: S

Typ: zbroja

Redukcja obrażeń fizycznych: +15%

Wytrzymałość +20, Siła +20

„To jest S !!”

Jin-Woo krzyknął w uniesieniu.

**< Rozdział 48 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 49

Po raz pierwszy w historii pojawił się przedmiot z rankingiem rzadkości „S”.

Już sam efekt zmniejszenia obrażeń fizycznych o 15% uczyniłby z niego przedmiot najwyższego poziomu, ale posiadał nawet dwie dodatkowe niezwykle cechy, takie jak zwiększenie statystyk wytrzymałości i siły o 20 punktów.

Sam widok tych opcji sprawił, że jego serce zabiło szybciej.

„Rzadkość przedmiotów A nie może się z tym równać!”

Do tej pory zdobył dwa przedmioty klasy A.

Pierwszym był Poison Sac of Kasaka, ten, który zdobył po pokonaniu węża „Blue Kasaka”; drugi to Naszyjnik Strażnika Bramy po pokonaniu Cerbera.

Te dwie pozycje były już całkiem doskonałe.

Worek z trucizną miał straszliwą karę w postaci kradzieży 35 punktów z jego Statystyki Siły, ale jego efekt zmniejszył również otrzymywane obrażenia fizyczne o 20%.

A co z Naszyjnikiem Strażnika Wrót?

Był to jeden z najlepszych przedmiotów, który zwiększał zarówno Zwinność, jak i Percepcję o 20 – dwie statystyki, o których teraz wiedział, jak są ważne.

Ale Hełm Czerwonego Rycerza posiadał efekt wzmacniający, który łączył oba te przedmioty. I na dodatek bez żadnej kary.

— Nie ma potrzeby o tym wspominać. To najlepsze.

Był w pełni świadomy faktu, że stoi pośrodku pokoju szefa lochów, jednak uśmiech nie chciał zniknąć z jego twarzy.

A gdyby dodać tutaj jeszcze jeden niepotrzebny punkt, spodobał mu się nawet projekt hełmu.



– Jednak trochę szkoda ukrywać to coś.

Szkarłatny hełm, który natychmiast przypominał wszystkim widzom płynącą krew, oraz grzywa połączona z samym hełmem sprawiały, że czuł się, jakby trzymał artystyczne arcydzieło.

To było tylko przez krótką chwilę, ale czuł się nawet zmuszony założyć pełny zestaw tej zbroi, jeśli gdzieś istniała.

Jednakże...

'Co za strata....!'

Inne elementy zbroi Igrit nie zostały uznane za łupy, ponieważ nie świeciły się na nich żadne światła. Tylko hełm można było zabrać.

Jin-Woo zmusił się do smutnego uśmiechu i ostrożnie założył hełm.  
puf.

Jak zwykle hełm natychmiast zniknął z pola widzenia.

Chociaż nie mógł pochwalić się swoim nowym wyglądem, jego statystyki znacznie wzrosły dzięki nowemu nakryciu głowy.

[Statystyki]

Siła: 128 (+20)

Wytrzymałość: 87 (+20)

Zwinność: 107

Inteligencja: 66

Percepcja: 89

Redukcja obrażeń fizycznych: 46% (+15%)

Liczby w nawiasach oznaczały wzrost jego statystyk z samego hełmu. Nie tylko statystyki Siły i Wytrzymałości, ale także trudne do zwiększenia statystyki redukcji obrażeń zyskały ogromne wzmocnienia.

Był teraz całkowicie i całkowicie zadowolony.

Po potwierdzeniu wzrostu na własne oczy, jego serce zaczęło bić jeszcze szybciej.

'Nie nie nie.'

Jin-Woo szybko potrząsnął głową.

„Misja jeszcze się nie skończyła, więc uspokójmy się”.

Poza tym miał jeszcze inne sprawy do załatwienia.

Ze śladem podniecenia wciąż tkwiącym w jego umyśle, Jin-Woo przeniósł wzrok na pozostałe dwa przedmioty.

[Kamień Runiczny: Zasięg Władcy]

[Przedmiot: Kamień Natychmiastowego Powrotu]

Dwa kawałki kamieni.

Spośród dwóch kamieni wielkości orzecha włoskiego pierwszym, który przykuł jego zaciekawiony wzrok, był Kamień Natychmiastowego Powrotu.

„Wiem, co to jest Kamień Runiczny, ale to...”

Co mógł zrobić ten Kamień Natychmiastowego Powrotu?

Jego ciekawość została jednak dość szybko zaspokojona. Informacje o Kamieniu Natychmiastowego Powrotu pojawiły się natychmiast.

Pierścień Tti.

[Przedmiot: Kamień Natychmiastowego Powrotu]

Rzadkość: ??

Rodzaj: materiał eksploatacyjny

Przedmiot dostępny wyłącznie w tym zadaniu zmiany klasy. Po zniszczeniu zostaniesz natychmiast przetransportowany poza loch. Jednak po zakończeniu zadania zmiany klasy zostanie ono automatycznie zniszczone.

Nie można przechowywać w Inwentarzu.

Sposób użycia był podobny do Kamienia Runicznego.

Jednak pomyśleć, że jego efekt nie polegał na wchłonięciu nowej umiejętności, ale na ucieczce z tego lochu....

'Zaczekaj chwilę. Zadanie zmiany klasy jeszcze się nie skończyło?!

Gdyby tak było, ten konkretny przedmiot powinien już zostać zniszczony.

Ponieważ tak się nie stało, mogło to oznaczać tylko...

Z jakiegoś powodu poczuł pełzający dreszcz, który powoli pieści jego kręgosłup.

Cóż to było za dziwne uczucie.

Otrzymał jeden z najlepszych przedmiotów, które mogły mu pomóc w ucieczce z tego lochu, ale dlaczego właśnie teraz miał to niewiarygodnie złe przeczucie?

Gdyby tego kamienia można było używać w zwykłych lochach, a nie tylko w tych generowanych przez System, prawie każdy żywy próbowałby to kupić.

Poważnie, ten kamień byłby taki sam, jak pewny sposób na uratowanie im życia, więc nikt nie powinien być na tyle głupi, by szczytać grosze, próbując zdobyć jeden.

Tak samo było z Jin-Woo. Już sam ten przedmiot powinien znacznie zmniejszyć obciążenie tego zadania.

„Jeśli tak zdecyduję...”

....Będzie mógł uciec w każdej chwili.

Jednak złowieszcze uczucie, które zakorzeniło się w kącie jego umysłu, nie chciało zniknąć, bez względu na wszystko.

I zdecydowanie!

Ostrzegawczy dźwięk Systemu rozległ się w jego głowie, jakby czekał na ten moment.

Pierścień Tti.

[„Gracz” zdobył Kamień Natychmiastowego Powrotu.]

[Zadanie zmiany klasy teraz się rozpocznie.]

Skurwysyn!

A więc to był przedmiot, od którego można było naprawdę rozpocząć poszukiwanie!

Prawie zemdlął na miejscu. Czuł, że nadepnął na coś, na co nie powinien.

„Gdybym wiedział, że tak się stanie, najpierw zrobiłbym sobie krótką przerwę!”

Co zrobiłby dla niego teraz żal?

Bez względu na to, jak bardzo ktoś polegał na swoim doświadczeniu i wiedzy w przewidywaniu przyszłości, nigdy nie byłby w stanie poprawnie odgadnąć sztuczek losu.

Strumień zimnego potu spłynął z czoła Jin-Woo.

Jin-Woo przywołał Okno Statusu do wewnątrz i potwierdził pozostałe HP oraz swój poziom zmęczenia.

[KM: 4161/10270]

[MP: 390/850]

[Zmęczenie: 61]

„Statystyka zmęczenia jest nieco zawyżona, ale wciąż mogę to zrobić”.

Dodatkowe efekty hełmu znacznie poprawiły jego statystykę Wytrzymałości, co oznaczało, że jego ogólna wytrzymałość również znacznie wzrosła, a jego pozostałe HP również wzrosły jako dodatkowy bonus.

Cóż to była za ulga.

Jakby chcąc dodać sobie otuchy, Jin-Woo powtarzał sobie, że...

„Wciąż mogę to zrobić. To nie jest niemożliwe.!”

Oczywiście jego życiu nie powinno grozić bezpośrednio niebezpieczeństwo. Ponieważ w końcu trzymał Kamień Natychmiastowego Powrotu.

Jednak bez względu na to, jak bardzo się nad tym zastanawiał, ten Kamień Natychmiastowego Powrotu brzmiał okropnie jak przedmiot, który oznaczał, że zrezygnował z zadania.

Jeśli tak nie było, nie powinien to być przedmiot rozpoczynający zadanie.

„Jeśli zrezygnuję z tej misji...”

Czy nie byłoby to równoznaczne z rezygnacją z szansy na dostanie się na zajęcia?

Zimny pot na jego czole spłynął po skroni i spłynął do brody, po czym spłynął.

Łyk.

Gdy przełknął trochę suchej śliny, a jego jabłko Adama podskoczyło w górę i w dół, przed jego oczami pojawiła się nowa wiadomość Systemu.

Pierścień Tti.

[Za dziesięć sekund zostaną losowo wygenerowane wielowymiarowe drzwi.]

„Drzwi wielowymiarowe?”

Jeszcze zanim jego pytanie zostało wyjaśnione, w powietrzu pojawiły się ogromne liczby.

[00:00:10]

Z łatwością mógł stwierdzić, co to było.

Najprawdopodobniej oznaczało to odliczanie.

Tymczasem wiadomości były kontynuowane.

[„Gracz” ma wybór.]

[Możesz uciec z lochu, używając Kamienia Natychmiastowego Powrotu lub....]

.....8, 7, 6.

Zegar nadal tykał do 0.

[Albo wytrzymaj tak długo, jak możesz i zdobądź jak najwięcej punktów rozwoju, aby uzyskać dostęp do klas o wyższej randze.]

"Wytrzymać?! Znieść dokładnie co?"

Skończył krzycząc głośno, gdy jego frustracja rosła. Jednak Jin-Woo już trzymał Trujący Kieł Kasaki przywołany z jego Inwentarza.

Przechował Kamień Runiczny w Inwentarzu, podczas gdy Kamień Natychmiastowego Powrotu został umieszczony w tylnej części jego kieszeni, ponieważ nie mógł go tam przechowywać.

Mimo że jego serce biło tak szybko i mocno, że prawie eksplodowało, nie zapomniał przygotować się do bitwy, która miała nadejść.

Tak działał Seong Jin-Woo.

[Zadanie zmiany klasy wkrótce się rozpocznie.]

....4, 3, 2.

Jin-Woo z niepokojem spojrział na zegarek i szybko rozejrzał się po otoczeniu.

Jego głowa i oczy szybko biegały dookoła, tu i tam.

Coś złowrogiego najwyraźniej przygotowywało się do rozpoczęcia; przestrzeń wokół niego rozdzielała się i skręcała wyraźnie dla jego oczu.

[00:00:01]

[Życzę powodzenia.]

Co?

Po raz pierwszy System wyraził „emocje”.

Szkoda, nie miał czasu, by dusić się w szoku. W chwili, gdy zegar osiągnął 0, wokół niego zaczęło formować się kilka Bram.

Brzęczenie...

Wuuuuu....

Nie tylko jeden czy dwa.

Najpierw zauważył wokół siebie sześć. Liczba ta jednak nadal rosła.

W tym samym czasie zegar zaczął tykać w górę.

[00:00:02]

„Odliczanie” rozpoczęło się ponownie.

Czas stałby się jego tak zwanymi punktami rozwoju. Nie zrozumiał wszystkiego, co powiedział System, ale mimo to domyślił się niektórych jego części.

„Im dłużej wytrzymam, tym silniejszy się stanę”.

Nie, a dokładniej, zamiast tego dostałby potężną klasę.

Nie było mowy, żeby zmarnował taką złotą okazję. Miał też trochę miejsca na poruszanie się ze swoimi HP i MP.

„Wytrzymajmy tak długo, jak mogę”.

[00:00:03]

Kiedy licznik wybił dokładnie trzy sekundy, z najbliższej Bramy wylali się rycerze bez broni.

Tup, tup, tup, tup....

Kiedy rycerze ubrani w pełne zbroje tworzyli srebrne fale, ziemia nie mogła powstrzymać drżenia od ciężaru.

Pęd, jaki pokazały te rzeczy, wystarczyłby, by przytłoczyć większość ludzi, ale zamiast tego na ustach Jin-Woo pojawił się uśmiech.

„Jeśli to ci faceci, zdecydowanie mogę z nimi walczyć!”

W pewnym sensie był bardzo zadowolony, widząc ich jako swoich przeciwników.

Gdyby potwory wychodzące z Bram były tak silne jak Igrit, nie przetrwałyby nawet kilku sekund.

'Podstęp!'

Jin-Woo wykorzystał część pozostałego MP i aktywował umiejętność „Skradanie się”.

– Na razie powinienem najpierw obserwować, co się tutaj dzieje.

Postać Jin-Woo rozmyśla się i powoli zniknęła. Zgodnie z oczekiwaniami, pędzący w jego stronę rycerze nagle się zatrzymali.

Jednakże...

[Mag użył „Umiejętności: Oczy Wykrywające”.]

Ostre „ti-ring” ostrzegawczego sygnału dźwiękowego rozbrzmiewało w jego głowie. Głowa Jin-Woo obróciła się w kierunku sygnału dźwiękowego.

'Co to było?'

Zauważył maga, który właśnie wyłonił się z Bramy, intonując zakłęcie. Wtedy też Jin-Woo odkrył symbol przypominający „oko” unoszący się nad głową maga.

Moment, w którym oko błysnęło...!

W tym momencie Ukrycie Jin-Woo zostało anulowane.

„Kurwa!”

Od samego początku jego obliczenia okazały się chybione.

Pstryknąć.

Pstryknąć.

Rycerze, którzy stali wokół jak słupy telefoniczne, od razu odwrócili głowy w kierunku Jin-Woo. To była scena rodem z horroru.

I wkrótce srebrne fale rzuciły się na niego.



Oczy Jin-Woo otworzyły się szerzej i zacisnął zęby.

BUM!!

Jego cios zdmuchnął głowę nadchodzącego rycerza.

Ten facet zginął tam, gdzie stał.

[Pokonałeś rycerza.]

Szalone światła świeciły w oczach Jin-Woo.

'Zastraszenie!'

[Umiejętność: Zastraszanie została aktywowana.]

[„Efekt: Strach” został aktywowany.]

[Statystyki (wszystkich) celów zmniejszyła się o 50% na jedną minutę.]

Ruchy potworów stały się znacznie słabsze dzięki efektom „Strachu”, ale jego Mana spadła do 90 punktów.

Zastraszenie wymagało 100 PM do aktywacji.

Nie byłby w stanie użyć go drugi raz.

„Jednak właśnie kupiłem sobie minutę”.

Zamierzając wykorzystać tę cenną minutę najlepiej jak potrafił, ponieważ potwory były zauważalnie osłabione, Jin-Woo zaczął lamentować nad nimi ze wszystkich sił.

Bum!

Pękać!

Kabum!

Zatrzasnąć!

Z przerażającym rozmachem przystąpił do całkowitego rozbicia rycerzy.

Bum! Zatrzasnąć! Pękać!!

Szkoda, że szybkość, z jaką pokonywał rycerzy, była znacznie mniejsza niż tempo zastępczych rycerzy, którzy wyskakiwali z Bram.

Huk-!!

Nawet w środku szaleńczej bitwy Jin-Woo zerknął ukradkiem na stoper.

[00:03:19]

Minęły tylko trzy minuty i dziewiętnaście sekund.

Gdyby przeliczyć to na punkty, ile by dostał?

Czy nie byłoby w porządku, gdyby opuścił to miejsce teraz?

Nie miał jednak żadnej swobody, by rozwodzić się nad tą sprawą.

Nawet gdy myślał, rycerze nieustannie wylewali się z Bram jak niepowstrzymane fale.

Udało mu się zniszczyć niezliczoną liczbę Rycerzy, ale po prostu nie mógł sobie z nimi poradzić.

„U-uuaaaahh-?!”

W końcu Jin-Woo został pochowany w morzu rycerzy.

[Umiejętność pasywna „Nieustępliwość” została aktywowana.]

[Umiejętność pasywna „Nieustępliwość” została aktywowana.]

Jego HP spadało teraz swobodnie i ostatecznie osiągnęło dno.

[KM: 1036/10270]

'Czas jest....?'

[00:05:08]

Pięć minut i osiem sekund.

Wytrzymał wystarczająco dużo, prawda?

'.....Chodźmy stąd.'

Teraz całkowicie uwięziony wśród rycerzy, Jin-Woo miotał się bezradnie po tym srebrnym więzieniu i grzebał w tylnej kieszeni.

Jednakże...

Upuszczać.

Kamień Natychmiastowego Powrotu wyślizgnął mu się z ręki i upadł na podłogę.

Okrągły kamień uderzył w podeszwę jednego z rycerzy i potoczył się daleko od niego.

„NIE!!”

Jin-Woo pospiesznie sięgnął w stronę kamienia, ale rycerze go zablokowali.

Wkrótce rycerze również zgromadzili się na nim.

W jednej chwili oddychanie stało się prawie niemożliwe.

[Umiejętność pasywna „Nieustępliwość” została aktywowana.]

[Umiejętność pasywna „Nieustępliwość” została aktywowana.]

Jego świadomość zaczęła się rozmywać.

Puk, puk!!

Ciągle był atakowany przez rycerzy, gdy był uwięziony pod nimi, a gdy jego umysł zaczął się zaciemniać, wydawało mu się, że skądś dobiega złośliwy chichot.

– Sam to na siebie sprowadziłeś, pamiętaj o tym.

„.....”

– Dlaczego zaryzykowałeś wszystko, skoro była dla ciebie bezpieczna ścieżka? Czy to nie wielka zmiana dla Łowcy rangi E, aby zostać C, a nawet B?

„.....”

– Cóż, w końcu to było tak daleko, jak można było się posunąć.

'.....Zamknij się.'

– Pamiętaj, zabiłeś się dzisiaj.

Zamknij się!!

Kwabum!!

Rycerze otaczający i naciskający na Jin-Woo zostali nagle zdmuchnięci.

Mimo, że jakoś udało mu się wyczołgać ze śmierci, jego oczy płonęły życiem. Prawdę mówiąc, jego oczy płonęły uporem i czystą złośliwością.

„Nie pozwolę, żeby to się tak skończyło!”

Zasłużył na tę szansę po przejściu przez tak wiele. Więc jak mógł pozwolić, żeby to się tak skończyło? Nigdy.

Ponieważ tak długo tkwił na samym dnie, pragnął być na szczycie bardziej niż ktokolwiek inny. Znał smutek słabych lepiej niż ktokolwiek inny. Próbował wszystkiego, by przeżyć, a kiedy mu się udało, inni wciąż wytykali go palcami.

– W czym przyda się tutaj ranga E?

– Stowarzyszenie to zdecydowanie za dużo. Powinni byli wysłać kogoś, kto mógłby faktycznie udzielić trochę pomocy, ale ten facet jest... Uh-whew.

– Ten sukinsyn, może udaje mu się przetrwać, chowając się za każdym razem za kolegami?

Jak więc mógł tak po prostu patrzeć i nic nie robić, kiedy przed jego oczami pojawiła się drabina, która mogła go wynieść na sam szczyt?

Co to był za bzdurny pomysł.

'....Teraz pamiętam.'

Ten głos rozbrzmiewał teraz w jego głowie.

Ten głos należał do tych bydlaków.

Głos, który zawsze poszczekiwał zza jego pleców.

– Dobra, śmieję się, ile chcesz.

„Będę walczył do samego końca.

„W porządku, jeśli moje HP spadnie do dziesięciu, nie, 1. Będę walczył i walczył jak szalony, aż do samego końca. Będę walczył, dopóki nie będę mógł się ruszyć.

„Ułaaaaa!!!”

Jin-Woo rzucił się do przodu.

Pękać!

Wyprowadził kolejny cios.

Napiersnik rycerza zapadł się i potwór odleciał. Inni rycerze zderzyli się z nim i wszyscy upadli na tyłki.

Ale wtedy znowu wdarło się więcej rycerzy.

W odpowiedzi ruchy Jin-Woo stały się o krok bardziej gwałtowne.

Pękać! Bum!! Zatrzasnąć!!

Bez wyjątku rycerze zderzający się z częściami ciała Jin-Woo, takimi jak pięść, łokieć, kolano, stopy, zostały zniszczone jak kupa papierowych lalek.

[Zmęczenie przekroczyło 70 punktów.]

[Twój ruch jest ograniczony.]

Tak jak głośił komunikat ostrzegawczy, jego ruchy stały się tępe. Jednak złośliwość i gniew w oczach Jin-Woo nie osłabły ani trochę.

Rycerze, których nie mógł pokonać jednym uderzeniem, jeden po drugim, wpadli na niego. Jin-Woo uciekł się do uderzenia ich trzy, cztery razy i upewnił się, że je zniszczy.

[.....8, 7, 6, 5.]

W międzyczasie dziwne odliczanie cicho tykało. Był zbyt skupiony na bitwie, więc nie zauważył jej, zanim zegar osiągnął pojedynczą cyfrę.

'Co to jest? Czy misja dobiega końca?

Mały promyk nadziei rozkwitł w jego głowie na krótką chwilę, ale okazało się, że to tylko bezużyteczny sen.

[00:06:27]

Licznik zadań wciąż tykał tak, jak powinien. Nie, coś innego niż ten minutnik odliczało jedną sekundę w dół.

[4, 3, 2.]

„Czy to ma pokazać mi czas mojej śmierci?”

Rzeczywiście, System powiedział mu wtedy w ten sposób; powiedział mu, że jeśli nie zaakceptuje zostania Graczem, umrze 0,02 sekundy później.

'Cienki.'

Jin-Woo spojrzał groźnie.

„Z chęcią wykorzystam każdą chwilę, aż do ostatniej sekundy!”

Zatrzaskać!! Pękać!!

W międzyczasie zniszczono jeszcze dwóch rycerzy.

Jednak w przeciwieństwie do nieustępliwego uporu Jin-Woo, całe jego ciało było teraz usiane różnego rodzaju ranami. Stopniowo coraz trudniej jest podnieść ręce.

Jego osłabiona pięść nie była już wystarczająca, by powstrzymać ataki i szarżę rycerzy.

Od przodu jeden; z tyłu inny.

Zatrzaskać!!

Jin-Woo został mocno ściśnięty przez dwóch rycerzy, którzy wpadli na niego z przodu i z tyłu, i wydał z siebie bolesny jęk.

“Keok!”

Inni rycerze rzucili się na niego, jakby nie chcieli przegapić tej szansy.

W mgnieniu oka Jin-Woo został pochowany pod masami rycerzy i nie mógł nawet ruszyć palcem.

Huk-!

Nawet w tym czasie na Jin-Woo gromadziło się coraz więcej rycerzy. Zamiast tego srebrne fale zmieniły się w srebrną górę.

Oddech Jin-Woo stał się niewiarygodnie ciężki.

„Sap, dysz....!”

W tym tempie najpierw zostałby uduszony.

Ręka Jin-Woo jakimś cudem wyrwała się z luk rycerzy i bezradnie wskazała w niebo.

[KM: 93/10270]

Był w naprawdę rozpaczliwej sytuacji. Jednak nawet wtedy Jin-Woo się nie poddał.

„Nie, jeszcze nie. Nadal mogę kontynuować....”

Gdy Jin-Woo zdołał zacisnąć dłoń wskazującą na niebo, tajemnicze odliczanie w końcu ogłosiło koniec.

[.....1, 0.]

[Nie udało Ci się ukończyć Daily Quest.]

[Zostaniesz przeniesiony do „strefy karnej”.]

**< Rozdział 49 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 50

Jin-Woo zwątpił w tym momencie we własny słuch.

„...Strefa karna?!”

Ach!

Wtedy to sobie przypomniał; nie wykonał zadania dziennego na dziś.

Planował potwierdzić wyniki swojego ciągłego awansu i pomóc mu zdecydować, czy jest gotowy do walki z Zamkiem Demona, czy nie.

Kto mógł przewidzieć, że sprawy potoczą się w ten sposób?

RUUUUMBLE-!!

Tak jak w szpitalu, wszystko zaczęło gwałtownie się trząść.

Plusk.

Plusk.

Rycerze piętrzący się na Jin-Woo jeden po drugim zamieniali się w figurki z piasku.

Świat wokół niego się zmieniał.

„Ha.... hahaha.....”

Jin-Woo zaśmiał się bezgłośnie do siebie.

Z jakiegoś powodu słowa, które System wypowiedział do niego przed rozpoczęciem zadania, krążyły w jego głowie.

[Życzę powodzenia.]

Czy chciał zasugerować, że sama misja była niewyobrażalnie trudna do tego stopnia, że potrzebował szczęścia, aby ją ukończyć?

A może sugerował, że doda mu to otuchy, gdy skorzysta z mocy szczęścia i zdobędzie w ten sposób mnóstwo punktów rozwoju?

Szczęście, zbieg okoliczności, jakkolwiek to się nazywało, nie obchodziło go to. Nieważne, co to było, jego szansa nadeszła.



Ważną rzeczą było to, jak zamierza to wykorzystać.

HUK-!!

Drżenie było coraz gorsze.

Zamiast marnować czas na próby ustabilizowania się, Jin-Woo poddał swoje ciało drżeniu i zamknął oczy.

„Nie bulwersujmy się tutaj...”

Kiedy to zrobił, poczuł się uniesiony w powietrzu i nieważki, a wszystkie dźwięki zniknęły z jego słuchu.

Kiedy ponownie otworzył oczy, znalazł się pośrodku nieskończonego morza piasku.

Jin-Woo upadł twarzą do przodu.

„Ker-heo-eok.... Dup, dres, dres...”

Jego palce wbiły się w pustynny piasek, gdy wstrzymane oddechy eksplodowały z jego ust. Świeże powietrze weszło i wpłynęło do każdego zakamarka jego ciała przez płuca.

Wreszcie...

"....Czuję, że żyję."

Poczucie ulgi owinęło mocno Jin-Woo, gdy przewrócił się na plecy.

Widział czarne niebo w górze, na którym nic nie było. Niekoncząca się przestrzeń czarnego jak smoła sufitu była jedyną rzeczą, którą mógł uchwycić jego wzrok.

To miejsce wyglądało dokładnie tak samo jak strefa karna z jego wspomnień.

– Poczekaj, nie powinienem marnować czasu w ten sposób.

Zapomniał, że to miejsce również nie było bezpieczną strefą, ponieważ właśnie cudem uciekł z porównywalnie o wiele gorszego obszaru.

Ale Jin-Woo nie mógł być zmuszony do wstania w najbliższym czasie, więc leżąc na plecach, przywołał Okno Stanu.

[KM: 104/10270]

[MP: 202/850]

[Zmęczenie: 91]

Zastanawiał się, dlaczego tak trudno mu było ruszyć ciałem, ale jak się okazało, cholerny Statystyka „Zmęczenia” wynosiła ponad 90.

„Prawdopodobnie po raz pierwszy Stat przekroczył 90, prawda?”

Naprawdę nie chciał tu nawet kiwnąć palcem.

Jego zdrowie to jedno, ale doszedł do wniosku, że priorytetem jest zmniejszenie zmęczenia.

"Sklep."

Pierścień Tti.

W powietrzu pojawiły się dwa słowa: „Kup” i „Sprzedaj”.

Chociaż układ tego Sklepu nie zdradzał ani krzty szczerości, bez względu na to, jak życzliwie na niego patrzył, w tej chwili uznał go za bardzo przyjemny widok.

Wybrał najdroższy eliksir leczniczy na sprzedaż.

Gdy tylko potwierdził zakup...

Shurururu...

Na jego szeroko otwartej dłoni pojawiła się szklana butelka zawierająca czerwony płyn.

Jin-Woo mozolnie otworzył korek i wlał eliksir do ust.

Łyk, łyk.

Czerwona ciecz spłynęła mu po gardle i wniknęła głęboko w ciało.

[Twoje zmęczenie wraca do normy.]

[Twoje zmęczenie wraca do normy.]

[Twoje zmęczenie wraca do normy.]

Może dlatego, że był to najdroższy eliksir, wystarczyła jedna butelka, aby obniżyć wartość Zmęczenia w widocznym tempie.

Jednak z jakiegoś powodu jego wartość HP w ogóle się nie zmieniła.

[KM: 106/10270]

[MP: 204/850]

[Zmęczenie: 0]

Nawet po tym, jak skończył całą butelkę, jego HP nie wróciło. To był tak zauważalny kontrast z jego Statystyką Zmęczenia, która osiągnęła 0.

„Dlaczego to robi?”

Dopiero po całkowitym opróżnieniu butelki w końcu zrozumiał przyczynę tej anomalii.

Pierścień Tti.

[Kiedy twoje pozostałe HP jest mniejsze niż 10%, nie możesz wyleczyć się miksturami leczniczymi.]

Cóż za prosty powód – jego pozostałe HP było zbyt niskie.

'Oczywiście....!'

Nawet magia lecznicza miała swoje ograniczenia.

Nie było to dla niego obce pojęcie.

Tak jak ranking Uzdrowicieli określał zakres ich zdolności leczniczych, tak też mikstury nie mogły leczyć powyżej pewnego limitu.

„A ten limit to 10%, hm...”

Nauczył się dzisiaj czegoś ważnego. Mógł wylądować w naprawdę gorącej wodzie w krytycznym momencie, wierząc, że eliksiry mogą rozwiązać wszystko.

Dlatego tak ważne było doświadczenie tego z pierwszej ręki.

Cóż, było takie stare powiedzenie, prawda?

Rzeczy, które nie mogły go zabić, uczyniłyby go silniejszym?

To doskonale ilustruje użyteczność osobistego doświadczenia.

I na szczęście Jin-Woo posiadał doświadczenie w zakresie Strefy Karnej.

„Jestem pewien, że powinny się pojawić w tej chwili...”

I tak jak się spodziewał...

Wyczuł obecność form życia pod powierzchnią.

Jin-Woo mocno skurczył swoje ciało na sekundę, zanim zerwał się na nogi.

Całe jego ciało było lekkie jak piórko. Jego siły powróciły w pełni dzięki eliksirowi.

Stojąc prosto na nogach, Jin-Woo odwrócił się i spojrział.

Tak jak się spodziewał, miejsce, w którym przed sekundą leżał, zaczęło się zapadać i utworzył się tam krater.

„Wtedy myślałem, że umrę, jeśli się poślizgnę i tam wpadnę”.

Ale teraz miał tyle swobody, że właściwie przyglądał się całemu procesowi z odrobiną wolnego czasu.

Na samym dnie piaszczystego krateru ziemia zaczęła „wrzeć” i drzeć, zanim...

Pushiiii-!!

Piasek eksplodował jak słup i ukazała się wielka stonoga.

„Kieehhkh!”

Jak dotąd wszystko zgadzało się z jego wspomnieniami.

– Wtedy też wydawało mi się to przerażające...

Ale teraz nie mógł się oprzeć wrażeniu, że ogląda jakiś materiał wideo odtwarzany w zwolnionym tempie.

Jin-Woo podniósł oczy nieco wyżej.

I musiał wyraźnie potwierdzić te czerwone litery unoszące się nad głową stonogi.

[Olbrzymia pustynna stonoga o trujących kłach]

Jego nazwa była wypisana czerwonymi literami, tego samego koloru co Cerber z Zamku Demona.

Wtedy przed jego oczami pojawiła się wiadomość o zadaniu.

Pierścień Ti!

[Zadanie karne: przetrwanie]

Cel: Proszę przetrwać do końca limitu czasu.

Limit czasu: 4 godziny

Pozostały czas: 4 godziny 0 minut 0 sekund

Potwierdzając szczegóły wiadomości, Jin-Woo mocno zacisnął pięść.

„Dzięki temu mogę kupić sobie czas”.

Ponieważ nie użył kamienia natychmiastowego powrotu, by uciec z lochu, wciąż miał tutaj szansę.

– Jestem prawie pewien, że jak tylko zakończy się Wyprawa Karna, zostanę odesłany z powrotem w to miejsce.

Co by było, gdyby czas spędzony w Strefie Karnej był uznawany za czas, który przetrwał podczas zadania? Jego punkty awansu byłyby ogromne.

Nie mógł sobie nawet wyobrazić, jaki to miałyby wpływ.

'Jednakże....!'

Kiedy jednak przypomniał sobie, jak System wpływał na niego każdego dnia, był pewien, że stanie się to czymś absolutnie ogromnym.

'Cztery godziny!'

Nie wytrzymał nawet dziesięciu minut i próbował wykorzystać natychmiastowy kamień powrotny, ale po prostu przenosząc się do strefy karnej, zyskał sobie teraz cztery godziny za darmo.

Był jednak jeden problem, który musiał najpierw rozwiązać.

A to dotyczyłoby tego, czy mógłby wydostać się z tego miejsca bez szwanku, mając do dyspozycji tylko 100 HP.

Ponieważ nie można było wyleczyć się za pomocą mikstur, musiał robić wszystko, co w jego mocy, aby ostrożnie zabijać te stonogi, dopóki nie awansował.

To było dla niego jak nowa misja.

'...Zróbmy to.'

Jin-Woo przywołał Trujący Kieł Kasaki.

I wtedy...

[Pozostały czas: 03:59:59]

....Potem, gdy tylko zaczęła się kara, rzucił się do przodu, zanim stonoga zdążyła się poruszyć.

Jin-Woo w mgnieniu oka zmniejszył odległość i lekko skoczył tuż przed stonogą.

Paht!

Wylądował na jednej z nóg w pobliżu środka stonogi, a gdy wspinał się w górę, Jin-Woo zaczął zadawać kilka obrażeń ciału potwora.

Zasztyletować! Staaab! Zasztyletować!

We wszystkich miejscach otarł się odwrócony chwyt Trującego Kła Kasaki, ciało pękło i wylały się płyny ustrojowe.

Kieeeeeeeeeee!!

Stonoga ryknęła i miotła się, jakby każda zadana rana była zbyt bolesna do zniesienia.

'Kropla!'

Biegające nogi Jin-Woo stały się jeszcze szybsze.

Krok, krok, krok, krok!

Jin-Woo zręcznie nadepnął na ciało stonogi i zaledwie sekundę później znalazł się na czubku jego głowy. Chwycił sztylet obiema rękami i uniósł go wysoko.

I wtedy...

„Celowanie w ważne punkty!”

Użył swoich umiejętności i dźgnął stonogę w głowę każdą cząstką swojej mocy.

Skierowane w dół ostrze wbiło się głęboko w skórę głowy stonogi.

Pękać!!

[„Umiejętność: Celowanie w ważne punkty” awansowało!]

„Nic!”

Cóż za cudowna wiadomość, która pojawiła się po tak długim czasie!

Uszkodzenia wynikające z celowania w punkty życia na wyższym poziomie musiały być dość znaczne, ponieważ stonoga dość gwałtownie potrząsnęła głową i miotała się z wielkim bólem.

Kieeeeeck!! Kiieeechk!

Jin-Woo nie poprzestał na tym.

Odsunął się od jego głowy i przesunął na tył. Bo widział zupełnie nieosłoniętą część ciała do ataku.

**ZASZTYLETOWAĆ!!**

Jin-Woo wbił sztylet głęboko w plecy potwora i wykorzystując grawitację, upadł na ziemię, trzymając się swojej broni.

\*SFX rozszczępiającego się grzbietu stonogi\*

Siła statystyki Siły przekraczająca 120 punktów, a także pomocna dłoń grawitacji dodana na górze, gdy spadał z wysokości pięciopiętrowego budynku, spowodowały, że grzbiet stonogi rozwarł się całkiem wspaniale.

Uzyskiwać.

Jin-Woo bez problemu wylądował na ziemi.

Kieeeeeee!! Kiieeehhh!

Stonoga wypluwała wszędzie swoje płyny ustrojowe. Jego olbrzymie ciało miało się i drżało, zanim powoli runęło na ziemię.

Bum!!

Ogromne ciało stonogi wylądowało i wzbilo chmurę pyłu.

Pierścień Tti.

[Pokonałeś olbrzymią pustynną stonogę o trujących kłach.]

Jin-Woo otrzepał się z kurzu, sprawdzając pozostały czas.

[Pozostały czas: 03:59:42]

„Spędziłem 17 sekund”.

Nie potrzebował nawet 20 sekund, aby zabić jedną stonogę.

To było zupełne przeciwieństwo do walki z Cerberem, pozornie na tym samym poziomie, co ta stonoga.

Stał się teraz niewiarygodnie silny.

— Cóż, tak. Od tamtej pory awansowałem wiele razy, a ile przedmiotów udało mi się zdobyć w międzyczasie?

Był to dość oczywisty wniosek.

Teraz czuł się pewnie, że uda mu się upolować inne stonogi bez zranienia, jeśli te potwory stanowią tak niewielkie zagrożenie.

„Teraz więc. Moim problemem byłaby liczba potworów w tym miejscu, na które mogę polować, aby osiągnąć następny poziom....

Byłby to jedyny sposób na zwiększenie jego szans na zwycięstwo, kiedy został ponownie wrzucony do klasowej wyprawy.

Gdyby wrócił bez odzyskania HP, czekałaby go tam tylko psia śmierć.

To właśnie w tym momencie....

Z ziemi zaczęły wylaniać się kolejne słupy piasku.



Pushhuiii-!!

Pushuuueeiii!!

Wyglądało na to, że przybyło tu całkiem sporo stonóg, które wyczuły zapach krwi swoich zmarłych krewniaków.

Kieeeehehk!

Kiieehhhhk-

Niemal natychmiast wyraz twarzy Jin-Woo się rozjaśnił.

„Ilu ich tu jest?”

Widząc te wszystkie stonogi wystające z piaszczystej powierzchni, Jin-Woo nie mógł już dłużej tłumić szerokiego uśmiechu, który rozkwitł na jego twarzy.

\*\*\*

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

W wyniku siłowania się z tymi stonogami przez ostatnie cztery godziny, jego poziom wzrósł czterokrotnie i teraz wynosi 51.

Zanim się zorientował, zadanie karne dobiegało końca.

[Zadanie karne: przetrwanie]

Cel: Proszę przetrwać do końca limitu czasu.

Limit czasu: 4 godziny

Pozostały czas: 0 godzin 3 minuty 19 sekund

Wkrótce będzie musiał wrócić.

Jin-Woo rozejrzał się dookoła. Zwłoki stonogów wypełniały jego widok wszędzie, gdzie spojrzeł. Dzięki nim odzyskał pełne HP.

„To trochę marnotrawstwo, że te rzeczy nie dają żadnych łupów ani złota...”

Cóż, dziwne byłoby, gdyby łup wyszedł, kiedy miał zostać ukarany w tym miejscu...

Przestał się tym martwić i zamiast tego przygotował się.

'Sklep.'

[Aktualne złoto: 3 115 629]

Potwory humanoidalne bardzo często upuszczały skórzaną sakiewkę zawierającą złoto, a ponadto Igrit dał mu 1,5 miliona sztuk złota za jednym zamachem.

Miał więc teraz wystarczająco dużo pieniędzy do wydania.

Jin-Woo wydał całe złoto na zakup jednej broni.

Prawdę mówiąc, był jeden sztylet, który przykuł jego uwagę.

[Przedmiot: Zabójca Rycerzy]

Rzadkość: B

Typ: sztylet

Atak: +75

Ostry i solidny sztylet przeznaczony do przecinania zbroi noszonej przez rycerzy. Krawędzie głowni mają kształt zębów brzeszczotu, dzięki czemu nie będzie się łatwo zsuwać z powierzchni pancerza.

Efekt „Zabijanie rycerzy”: +25% dodatkowych obrażeń podczas atakowania ciężko opancerzonych przeciwników.

Była to specjalnie stworzona broń do walki z wrogami w zbroi. I kosztowało 2,8 miliona sztuk złota.

Musiał wydać prawie każde złoto, jakie miał w rezerwie, aby kupić tę broń, ale nie miał swobody, by uronić nad nią łzę.

– W każdym razie nie mogę zabrać Złota ze sobą do grobu.

Nie wahał się i kupił sztylet.

[Kupiłeś „Knight Killer”.]

[Kupiłeś „Bandaże”.]

Wraz z Zabójcą Rycerzy Jin-Woo kupił również rolkę bandaży.

W prawej dłoni trzymał sztylet z dość przerażająco wyglądającym ostrzem przypominającym ostrze piły i owinął je mocno bandażem.

Śmigać! Śmigać!!

Kiedy kilka razy obrócił Zabójcę Rycerza, poczuł, jakby sztylet stał się teraz częścią jego kończyny.

„Jako minimum nie powinienem go przypadkowo upuścić”.

Zastanawiał się też nad przywiązaniem Trującego Kła Kasaki do lewej ręki, ale postanowił tego nie robić.

Byłoby to zbyt kłopotliwe, gdyby nie mógł używać obu rąk.

Uznał, że przynajmniej jedna z jego rąk wciąż zachowująca ruchomość sprawi, że jego życie stanie się bardziej elastyczne.

Kiedy odkładał resztki bandaża do Inwentarza, zauważył Kamień Runiczny od Igrit.

„Ach. To też było.

[Kamień Runiczny: Zasięg Władcy]

Możesz wchłonąć tę umiejętność, niszcząc ten Kamień Runiczny.

W tej chwili musiał chwycić się wszystkiego, nawet jeśli to był kawałek słomy. Niezależnie od tego, czy był to przedmiot, czy umiejętność, musiał zdobyć wszystko, co mogłoby stać się jego siłą bojową.

Jin-Woo nie wahał się i złamał Kamień Runiczny.

[Zdobyłeś „Umiejętność: Zasięg władcy”.]

[Umiejętność: Zasięg władcy poz. 1]

Aktywna umiejętność.

Wymagana Mana do aktywacji: Brak.

Nawet bez dotykania możesz fizycznie wpływać na obiekt.

„Ach...”

Gdy tylko przeczytał ten opis, przypomniała mu się pewna scena.

Wtedy Igrit wyciągnął rękę w stronę długiego miecza, który leżał daleko na podłodze.

„Więc to jest ta umiejętność, która sprawiała, że miecz się wtedy poruszał”.

Umiejętność, która mogła przenosić obiekty na odległość wyłącznie dzięki jego woli! Co więcej, nie musiał nawet wydawać many!

„Jeśli jestem w stanie poruszyć dowolny przedmiot, który widzę, tak jak mówi opis, to byłaby to piekielna umiejętność do posiadania”.

Jin-Woo natychmiast spróbował poeksperymentować z tą umiejętnością na zwłokach stojącej obok niego stonogi.

[Twoja biegłość jest zbyt niska, a celu nie można przenieść.]

[Twoja biegłość jest zbyt niska, a celu nie można przenieść.]

Jeśli chciał przenieść coś ciężkiego, prawdopodobnie jego biegłość w tej umiejętności musiała być znacznie wyższa.

– A co powiesz na to?

Jin-Woo upuścił Trujący Kieł Kasaki na podłogę. I wyciągnął rękę w kierunku sztyletu.

Wtedy sztylet szybko się podniósł.

Chwycić!

„Ochhhh”.

Jin-Woo chwycił rękojeść Zatrutego Kłosa i spojrzał na niego całkowicie zdziwionymi oczami.

'Miły. To się przyda.

I dzięki temu był tak przygotowany, jak tylko mógł.

Kiedy podniósł głowę, by potwierdzić, wymagany czas prawie się skończył.

[Pozostały czas: 00:00:04]

Kiedy licznik czasu zmienił się z 4 na 3, w jego polu widzenia pojawiła się nowa wiadomość z Systemu.

Pierścień Tti.

[Zadanie kary wkrótce się zakończy.]

Po tym nastąpiła kolejna wiadomość.

Pierścień Tti.

[Ponieważ próbowałeś polować w strefie kary, trudność następnej misji karnej zostanie dostosowana do wyższego poziomu.]

Poziom trudności byłby wyższy.

Oznacza to, że polowanie byłoby o tyle trudniejsze, że „Zadanie karne” faktycznie ponownie spełniałoby swój cel jako właściwa kara.

Ale z drugiej strony, czy będzie następny raz?

Jin-Woo z niepokojem przełknął ślinę.

„Od tego momentu wracamy do zadania zmiany klasy”.

W pokoju szefa setki potworów czekały na jego powrót.

Lub teraz liczba ta może być jeszcze wyższa.

Jeśli był tutaj miły, wracał do tego miejsca, ale prawdę mówiąc, bardziej przypominało to wrzucenie go tam z powrotem.

HP, MP, Zmęczenie, ekwipunek, a nawet nowa umiejętność.

I jego odnowiona determinacja.

Jego obecny stan był o wiele lepszy niż wtedy, gdy po raz pierwszy postawił stopę w tym miejscu, ale kiedy pomyślał o powrocie tam, nie mógł nic poradzić na to, że stał się spięty i zdenerwowany.

Tup, tup, tup....

Jego serce biło tak mocno, że aż bolało.

Jin-Woo zamknął oczy. Starał się zachować spokój.

Wkrótce w jego głowie rozległ się znajomy mechaniczny sygnał dźwiękowy.

Pierścień Tti.

[Zadanie kary zostało zakończone.]

„To moja ostatnia szansa...”

Kiedy Jin-Woo ponownie otworzył oczy...

Jego pole widzenia było wypełnione srebrzystymi rycerzami, którzy jednocześnie odwracali głowy w jego stronę.

Jednak nie były one teraz ważne.

Od razu Jin-Woo zmrużył oczy i zaczął czegoś szukać.

„Najpierw muszę znaleźć magów!”

**< Rozdział 50 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 51

Powód poszukiwań magów był dość prosty.

„Jeśli moje myśli są prawidłowe...”

A to miało potwierdzić, czy przypuszczenie, które postawił w Strefie Karnej, było słuszne, czy nie.

Tymczasem wszyscy rycerze zaczęli gwałtownie biec w jego stronę.

Jin-Woo spokojnie podskoczył i nadepnął na ramię najbliższego rycerza, po czym wyskoczył w powietrze. To pozwoliło mu za jednym zamachem objąć wnętrze pokoju szefa.

„Gdzie są magowie?”

.....Znalazłem jeden!

Niedaleko od niego zauważył samotnego maga.

'Tak jak myślałem!'

To, czego był wtedy świadkiem, było słuszne.

Rzeczywiście, nie widział źle.

Wtedy, kiedy był ściskany przez grupę rycerzy i tylko jego ramię mogło bezradnie wymachiwać, Jin-Woo zauważył coś przez wąskie szczeliny, czego wtedy nie mógł zrozumieć.

„.....”

A to był mag nieustannie intonujący zaklęcie.

Mag zajęty intonowaniem zaklęcia... na pierwszy rzut oka nie byłoby to coś nie na miejscu. Jednak Jin-Woo nadal odczuwał silną dysharmonię z tego powodu.

„Jeśli tak jest, to dlaczego...”

Jak to się stało, że nie zobaczył ani jednego zaklęcia lecącego w jego stronę?

Każdy atak, który otrzymywał, pochodził od rycerzy. Magowie nadal intonowali, ale ani razu nie dokończyli swoich zaklęć i nie pokazali swojej potęgi.

Nie, to był jeden raz.

Dawno temu, gdy jeden z nich użył czegoś, co nazywało się Oczami Wykrywającymi i rozwiązał swój Ukrycie. A kiedy to się działo, z jakiegoś powodu wszyscy rycerze w pobliżu przestali się ruszać.

Na początku myślał, że zatrzymali się tylko dlatego, że stracili cel.

Jednak podczas polowania na gigantyczne stonogi w Strefie Karnej z opóźnieniem zdał sobie sprawę z czegoś bardzo ważnego.

Czy chodziło o ósmą stonogę, którą zabił? Pojawił się komunikat o awansie i mocno zacisnął pięść.

[Podnieść do właściwego poziomu!]

Jego zużyte HP i MP zostały przywrócone do pełna. Po krótkim okresie uniesienia, zaraz potem pojawiła się dziwna niespójność.

„Mój poziom może wzrosnąć tak łatwo, ale dlaczego nie awansowałem raz w tym miejscu?”

System powiedział, że jego zdrowie nie zregeneruje się po awansie na wyższy poziom, ale co najważniejsze, nie powiedział nic o tym, że nie jest w stanie awansować.

Rzeczywiście, jego poziom również wzrósł o 5 w drodze do pokoju szefa. Jednak tylko podczas zadania zmiany klasy ani razu nie awansował. Mimo że wytrzymał ponad sześć minut i zabił ponad stu rycerzy.

Magowie są zajęci intonowaniem, ale nie rzucają żadnych zaklęć.

Rycerze, którzy najwyraźniej nie dawali żadnych punktów doświadczenia.

Kiedy podjął te działania dwóch oddzielnych grup, które tak bardzo go zdziwiły i połączył je w jedną pojedynczą układankę....



W głowie Jin-Woo pojawiła się nowa możliwość.

'Mogłoby być....'

Możliwe, że wszyscy rycerze byli fałszywi.

Powodem, dla którego wszyscy rycerze przestali się poruszać, gdy mag użył Wykrywających Oczu, może być to, że... nie dlatego, że on zniknął, ale dlatego, że mag przestał rzucać.

„Jeśli moje przypuszczenia są prawidłowe...!!”

Musiał to teraz potwierdzić.

Jin-Woo zignorował rycerzy, którzy próbowali go złapać i pobiegł w kierunku maga, używając ich ramion i głów jako oparcia dla stóp.

„.....!”

Wyczuł, że mag wpadł w panikę po zauważeniu jego zbliżania się. A jego prędkość rzucania wzrosła. Nagle rycerze nie atakowali go już bez planu i próbowali zebrać się wokół maga, aby go chronić.

Dzięki temu Jin-Woo był teraz przekonany.

Uzyskiwać!

Wylądował przed magiem. Bez chwili wahania sztylet, który trzymał w prawej ręce, celnie przebił serce maga.

„Celowanie w ważne punkty!”

Zasztyletować!

Mag bezgłośnie zamienił się w smużkę czarnego dymu i zniknął z pola widzenia.

[Pokonałeś maga.]

I w tym samym czasie-!

Upadek!!!

Setki rycerzy pędzących do ataku na Jin-Woo upadło w tym samym czasie. Wyglądało to tak, jakby byli marionetkami, którym odcięto sznurki.

Rycerze leżący na podłodze byli teraz mniej więcej pustymi zbrojami.

„To była moja odpowiedź!”

Jin-Woo krzyknął w duchu z uniesienia.

Musiał przejść przez kilka sytuacji bliskich śmierci, aby dojść do tego wniosku.

Rycerze nie mieli się czym martwić. Nie, to magowie kontrolowali tych rycerzy.

Zamiast tego prawdziwym celem było ich zabicie.

„Pierwszym celem, który zabił mój Zabójca Rycerzy, był mag....”

Jin-Woo nie mógł powstrzymać chichotu, gdy patrzył na pustą szatę rzuconą na podłogę. Miał teraz tyle swobody.

Oczywiście nie mógł wiecznie stać i nic nie robić. W końcu jego misja jeszcze się nie skończyła.

Huk...

Ziemia znów się zatrzęsała.

Jin-Woo odwrócił się i zobaczył, że rycerze otoczyli go z prawie wszystkich stron, nie mówiąc o żadnych lukach.

To znaczy, że byli gdzieś inni magowie kontrolujący te grupy rycerzy.

Rycerze rzucili się na niego. Prawa ręka Jin-Woo poruszała się tak szybko, że gołym okiem nie było nawet widać jej kształtu.

Plasterek!!

Stojący przed nim rycerze zostali przecięti na pół.

Oczy Jin-Woo otworzyły się naprawdę szeroko po tym, jak był tego świadkiem.

'Wow!'

Warto było zainwestować w ten sztylet 2,8 miliona sztuk złota. Ostrze jego Zabójcy Rycerzy przebiło i rozcięło zbroje rycerzy, jakby były zrobione z papieru.

Nie wyglądało na to, żeby ostrze przypominające piłę było jedynym tego powodem.

Zgodnie z opisem przedmiotu, „sztylet przeznaczony do użycia przeciwko rycerzom”, wyczuwał silną magiczną moc emanującą z tego Zabójcy Rycerzy.

„Broń ze Sklepu jest całkiem niezła, prawda?”

Nastąpiło tutaj niewielkie odchylenie od przyjętej normy. Zwykle większość ludzi myślałaby o broni sprzedawanej w sklepach jako o czymś, czego można by użyć w sytuacji, gdy nie ma lepszej alternatywy.

„Nie powinienem od razu zwalniać Golda, co...?”

Przynajmniej ten sztylet wydawał się o wiele bardziej użyteczny niż broń przeznaczona dla Łowcy. Myślał nawet, że jeśli będzie sprzedawał broń ze Sklepu innym Łowcom, w mgnieniu oka stanie się bogaty.

Cóż, nie widział żadnych ograniczeń w opisach broni, których nie mógłby dać komuś innemu, co różniło się od przedmiotów typu „jednorazowego”.

„Skoncentruj się, człowieku. Skupiać się!”

Teraz nie był czas na rozpraszanie się. Rycerze wciąż niestrudzenie rzucili się na niego.

Śmigać! Plasterek!!

Jin-Woo robił uniki na wszystkie strony, ścinając ich.

Jednakże....

„To będzie trwało wiecznie”.

Kiedy odwrócił wzrok tylko na krótką chwilę, znacznie więcej rycerzy, niż zabił, pojawiło się z pozoru znikąd, by wypełnić lukę.

Plasterek!!

Jeszcze jeden rycerz stracił głowę.

– Muszę znaleźć magów.

Jin-Woo wykorzystał ramiona bezgłowego rycerza i podskoczył, zanim stwór upadł na podłogę.

'Podstęp!'

Postać Jin-Woo rozmyśla się w jednej chwili. Oczywiście nie próbował ukryć się za pomocą Stealth. To, do czego dążył, to....

[Mag użył „Umiejętności: Oczy Wykrywające”.]

[Mag użył „Umiejętności: Oczy Wykrywające”.]

[Mag użył „Umiejętności: Oczy Wykrywające”.]

....Przeszywające uszy mechaniczne dźwięki rozbrzmiewały z kilku kierunków.

Jin-Woo wbiegł na rycerzy i szybko potwierdził położenie symboli przypominających oczy.

„W sumie jest pięciu magów!”

Jin-Woo obrał za cel maga znajdującego się najbliżej niego.

„.....!”

Mag pospiesznie zebrał wokół niego rycerzy w chwili, gdy Jin-Woo odwrócił się, by na niego spojrzeć, ale....

Śmigać-!!

Trujący Kieł Kasaki wyleciał z jego lewej dłoni w prostej linii i dźgnął go dokładnie w środek czoła maga.

Zasztyletować!

[Zdobyłeś „Umiejętność: Rzut Sztyletem”.]

[Pokonałeś maga.]

Upadek...

Po raz kolejny setki rycerzy runęło na ziemię.

„Zostały jeszcze cztery!”

Jin-Woo nadepnął na głowy rycerzy i ruszył w kierunku kolejnego celu. W międzyczasie zerknął ukradkiem w kierunku „Zatrutego Kła Kasaki”, którego jeszcze nie odzyskał. Nadeszła pora, by wykorzystać swoją nową umiejętność.

„Zasięg władcy!”

Jin-Woo wyciągnął lewą rękę w kierunku sztyletu i jakby przyciągał go magnes, broń wleciała z powrotem.

'TAk!'

Jin-Woo podniósł sztylet z powietrza.

Teraz, gdy nie musiał osobiście odzyskiwać sztyletu, mógł wybrać najskuteczniejszą drogę do celu. W następnej sekundzie pojawił się przed kolejnym magiem i...

„.....!”

Jeszcze zanim rycerze mogli spróbować czegokolwiek, przeciął sukinsyna na pół.

[Pokonałeś maga.]

Kolejni rycerze znowu upadli. Dzięki temu nie pozostała nawet połowa pierwotnej liczby rycerzy.

Inicjatywa była teraz wyraźnie po jego stronie.

Wzrok Jin-Woo stał się ostrzejszy.

„Zostały trzy”.

Być może wyczuwając zagrożenie, pozostali magowie zebrali się w jednym miejscu. To nie byli tylko oni. Rycerze, których kontrolowali, również zgromadzili się wokół nich.

A potem wszyscy magowie wyśpiewali razem pewne zaklęcie. Ich złowrogie i przerażające głosy rozbrzmiewały w całym pokoju szefa i wkrótce zakończyli swoje zaklęcie.

Trzask, trzask.

Rycerze strzegący magów zostali nagle zgnieceni w jedną bryłę i ściśnięci, jakby zostali wrzuceni do przemysłowej kruszarki. A potem odrodzili się jako jeden wielki metalowy Golem, który od razu zaczął wpatrywać się w Jin-Woo.

Wuoo-!

„Wow, to nie żart, co?”

Jin-Woo wydał z siebie okrzyk czystego podziwu po wyczuciu przytłaczającego ciśnienia emitowanego przez tego gigantycznego potwora.

Jednak wcale nie przestraszył się jego wyglądu.

Być może dlatego, że spotkał się już z kilkoma sytuacjami, w których chodziło o życie lub śmierć, czuł raczej oczekiwanie niż zdenerwowanie.

Tup, tup, tup!!

Za każdym razem, gdy wielki Golem stawiał kroki, ziemia się trzęsła.

Cóż za przerażająca obecność.

Swoooooosh-!

Jin-Woo schylił się niżej i uniknął pięści Golema.

Kabuum!

Kamienny filar za Jin-Woo roztrzaskał się na kawałki po tym, jak musnęła go metalowa pięść.

„Cóż, to całkiem poważna moc.....”

Jin-Woo uśmiechnął się chytrze.

Gdyby jeszcze nie zorientował się, co tu się dzieje, łamałby sobie głowę, próbując wymyślić, jak sobie poradzić z tym potworem. Jednak teraz nie musiał się tym martwić. Nie ma potrzeby.

Kuuuuuuuu!!

Tak jak Golem splótł ręce i uniósł je wysoko, by zmiażdżyć...

Jin-Woo nie cofnął się, ale użył swojej umiejętności „Dash” i rzucił się do przodu. A potem zsunął się na podłogę.

W mgnieniu oka wślizgnął się między nogi Golema i przeleciał obok niego.

Podczas gdy ociążały Golem pospiesznie się odwracał, Jin-Woo już przybył przed trójką całkowicie bezbronnych magów, wciąż zajętych intonowaniem swojego zaklęcia.

„.....!”

„.....!”

Ramiona spanikowanych magów potężnie zadrżały.

'Szach mat!'

Na twarzy Jin-Woo pojawił się uśmiech zadowolenia.

Stare powiedzenie brzmiało mniej więcej tak, że będąc razem, bylibyście bezpieczni, a oddzielenie od siebie oznaczałoby śmierć. Szkoda dla nich, tym razem tak nie było. O wiele łatwiej było ich zabić, ponieważ zebrali się w jednym miejscu.

Jin-Woo swobodnie wymachiwał sztyletami i....

[Pokonałeś maga.]

[Pokonałeś maga.]

[Pokonałeś maga.]

Pozostali trzej magowie również zamienili się w dym i dołączyli do swoich towarzyszy, którzy już odeszli. A Golem, który próbował w pośpiechu złapać Jin-Woo, roztrzaskał się na kawałki zbroi i rozrzucił po całym miejscu.

Jin-Woo jednak nie stracił czujności.

'Czy to jest koniec? A może jest coś więcej?'

Pozostał czujny i gotowy na wypadek, gdyby coś innego mogło się wydarzyć, ale wtedy znajomy dźwięk rozległ się w jego głowie.

Pierścień Tti.

Jin-Woo przełknął ślinę.

Być może, aby śmiać się z jego niepotrzebnych zmartwień, System ogłosił zamiast tego koniec zadania.

[Misja zmiany klasy została zakończona, ponieważ wszystkie potwory w sali egzaminacyjnej zostały pokonane.]

[Twoja klasa zostanie wkrótce ustalona.]

[W zależności od ilości zgromadzonych punktów rozwoju możliwa będzie zmiana klasy na wyższą.]

Tylko teraz...

Dopiero teraz Jin-Woo mógł odetchnąć z ulgą.

„Fuu...”

Jaka to była trudna bitwa.

Gdyby nadal skupiał się na Kamieniu Natychmiastowego Powrotu, nigdy nie wymyśliłby, jak przeciwdziałać potworom związanym z Misją Zmiany Klasy.

– Tak, prawdopodobnie cały czas myślałem o ucieczce.

Miał pecha – a może zamiast tego miał naprawdę dużo szczęścia – i zgubił Kamień Natychmiastowego Powrotu. A to zmusiło go do skupienia się wyłącznie na przetrwaniu tej bitwy. Efektem końcowym był nieokiełznany sukces.

A teraz nadszedł czas, aby odebrać nagrodę.

Wzrok Jin-Woo powędrował w stronę zegara.

[04:29:16]

Cyfry na zegarze przestały się poruszać. „Wytrzymał” prawie cztery i pół godziny. A to nie wszystko.



W zadaniu, które można było ukończyć, po prostu wytrzymując przez jakiś czas połączony atak niezliczonych wrogów, faktycznie udało mu się zabić ich wszystkich.

Na samą myśl o tym, ile punktów udało mu się zgromadzić i jaką klasę z tego zarobił, jego serce zaczęło drżeć w oczekiwaniu.

[Odpowiednia Klasa zostanie nadana Graczowi po dokładnej analizie Twoich wcześniejszych działań.]

„Tak, to brzmi dobrze”.

Gdyby jego przeszłe czyny zostały użyte jako podstawa do wyboru jego klasy, wówczas prawdopodobieństwo, że skończy z czymś dziwnym i będzie miał problemy w przyszłości, byłoby teraz bliskie zeru.

To była prawdopodobnie najbardziej przyjazna rzecz, jaką usłyszał od jakiegoś czasu.

[Miejsca, w których stoi Gracz, są zabarwione ukrytymi oddechami zabójcy. Zwłoki wypełniają ścieżki, którymi szedł Gracz, a zapach krwi jest gęsty i silny.]

...Myślał, że ten opis był trochę zbyt bezduszny i zimny, ale patrząc wstecz, nie mógł wymyślić niczego, co obaliłoby te słowa.

„Zrobiłem to tylko po to, żeby podnieść swój poziom, chociaż...”

Po wejściu do natychmiastowego lochu polował na potwory, aż jego poziom już się nie podniósł. A będąc w zwykłym lochu, upewnił się, że znalazł tam każdego ukrytego potwora i zabił ich wszystkich.

Poza tym, chociaż nie było to jego zamiarem, kilka razy też walczył z innymi Łowcami.

„Zabójca”, „zwłoki” i „zapach krwi...”

„Nieważne, jak na to spojrzeć...”

Tak jak podejrzewał od początku, wydawało się, że teraz jego klasa zostanie ustawiona na „Zabójca”.

[Ponadto Gracz jest spragniony władzy, nigdy nie polega na swoich towarzyszach i toruje sobie nową ścieżkę własną siłą.]

Przytaknij, przytaknij.

Jin-Woo skinął głową, zgadzając się z oceną Systemu.

– Cóż, przede wszystkim nie miałem żadnych godnych zaufania towarzyszy.

Nie mógł jednak zrozumieć, dlaczego te kwestie zostały poruszone podczas wyboru jego klasy. Kontynuowano wyjaśnienia Systemu.

[Twoje pragnienie silnej mocy jest na tyle silne, że przywołuje duchy zmarłych, a armia zmarłych, która bezwzględnie wykonuje wszystkie twoje rozkazy, utoruje drogę tylko tobie, bez niczyjej pomocy.]

„.....Armia zmarłych?!”

Dopiero teraz Jin-Woo zdał sobie sprawę, że coś tu poszło nie tak.

Szkoda jednak.

"Nie, czekaj!!"

Jeszcze zanim zdążył zgłosić swoje zastrzeżenia...

System odczytał wynik selekcji swoim zwykłym suchym i pozbawionym humoru głosem.

[Twoja klasa została ustawiona jako „Nekromanta”.]

".....Co do k \* rwy?"

**< Rozdział 51 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 52

Co oznaczało to nagłe uderzenie w tył głowy?

Wszystko szło dobrze, więc dlaczego pojawił się „Nekromanta” zamiast oczekiwanego „Zabójcy”?

Jin-Woo oszołomiony wpatrywał się w wiadomość. Kilka razy nawet przetarł oczy, ale nic się nie zmieniło.

[Twoja klasa została ustawiona jako „Nekromanta”.]

Wiadomość wciąż unosiła się tam w górze, niezmienna.

Na początku nie mógł w to uwierzyć, ale potem bardzo się wściekł.

„Nigdy nawet nie dotknąłem Statystyki Inteligencji, więc co do cholery?!”.  
.

Jak skończył z rzadką klasą, której nie ma nawet wśród niezliczonych łowców typu maga na świecie?

Od chwili, gdy Jin-Woo obudził się jako Łowca rangi E, zawsze walczył w zwarciu. Z wyjątkiem stalowego długiego miecza, zawsze używał sztyletów, a umiejętności, które nabył do tej pory, doskonale nadawały się do roli zabójcy.

To dlatego nawet nie pomyślał o możliwości, że jego klasa będzie należeć do zupełnie innego typu.

To był typ magiczny, nie mniej... Nie, więcej niż nekromanta!!

Jego wiedza na temat różnych klas pochodziła z gier wideo, ale nawet wtedy wiedział wystarczająco dużo o tym, co pociąga za sobą bycie nekromantą.

Ponuro wyglądający mag i armia nieumarłych podążająca za tym kolesiem.

Bez względu na to, jak dużo o tym myślał, ten obraz w ogóle do niego nie pasował.

Jin-Woo zmarszczył brwi i potrząsnął głową.

– ....Najpierw uspokójmy się.

Nawet jeśli jego myśli były skomplikowane, jego reakcje powinny być spokojne.

Spokój i opanowanie były najlepszą bronią Jin-Woo. Opanował swoją wściekłość i wkrótce potem odzyskał zimną krew.

„Poczekaj, czy to nie...”

Zaprzeczenie, a potem wściekłość.

Nagle poczuł się, jakby zachowywał się jak pacjent, który właśnie usłyszał diagnozę śmiertelnej choroby i przechodził przez tak zwane pięć etapów żałoby.

„Wściekłość... w takim razie to ma być negocjacja, prawda? A może to był kompromis?”

Oczywiście nie było mowy, żeby pozwolono mu negocjować lub dojść do kompromisu z Systemem.

Gdyby pomyślał o zaletach bycia Nekromantą, to.... tak jak wspominał System, mógłby stworzyć własną armię? O tyle?

„Cóż, problem polega na tym, że armia będzie się składać ze szkieletów i gnijących trupów”.

Gdyby chodził z taką armią, cały świat w mgnieniu oka stanąłby pod ostrzałem.

Łowcy byli już obiektem aspiracji i strachu, a jednak poproszono go, by został Łowcą, który mógłby poprowadzić armię zmarłych....

Nieważne, czy ta klasa jest dla niego odpowiednia, czy nie, nie był nawet pewien, czy poradzi sobie z skutkami tego.

Pierścień Tti.

[Czy przyjmiesz tę klasę?]

System zażądał jego odpowiedzi.

Cóż to była za ulga.

„Wciąż mogę powiedzieć tak lub nie...”

Jin-Woo westchnął.

Jeśli Klasa nie została wepchnięta mu do gardła, oznaczało to, że miał jeszcze jedną szansę. Jeśli wciąż miał jeszcze jedną szansę, nie było powodu, żeby się teraz tak bardzo pocić.

Jin-Woo chętnie (?) odrzucił propozycję.

"Nie ma mowy."

Kiedy to zrobił, wiadomość poprosiła go ponownie.

[Nekromanta to ukryta klasa. Nadal będziesz odmawiać?]

Chociaż pytał o to samo po raz drugi, stwierdził, że nie jest w stanie szybko odpowiedzieć.

Teraz się wahał.

„Ukryta klasa... prawda?”

To określenie może brzmieć jak coś prosto z gry wideo, ale mimo to, nawet w rzeczywistości, byli Łowcy z rzadkimi i dziwnymi zdolnościami.

Na przykład Łowcy, którzy mogą tworzyć „Tarcze” lub wzmacniać innych. Lub nawet...

– ....Według plotek Mistrz Gildii Białych Tygrysów najwyraźniej też może zmienić się w potwora.

Wszyscy Łowcy z rzadkimi i dziwnymi zdolnościami cieszyli się teraz specjalnym traktowaniem po tym, jak zostali zwiadem największych Gildii.

„Czy ta ukryta klasa może być tym samym, co specjalne zdolności, które posiadają Łowcy?”

Gdyby tak było....

Zamiast tego to może być okazja.

Nagle taka myśl pojawiła się w jego głowie. System powiedział coś o tym przed chwilą.

– Pragnę władzy i dlatego poleca mi klasę Nekromanty.

Innymi słowy, Klasa Nekromanty miała potencjał, by być naprawdę potężna.

Biorąc pod uwagę fakt, że większość Łowców z rzadkimi umiejętnościami należy do „typu wsparcia”, można to uznać za całkiem zachęcającą rzecz dla niego.

Łowca z rzadką umiejętnością, która może bezpośrednio wejść do każdej bitwy.

Jego serce zaczęło bić trochę szybciej na samą myśl o tym.

„Gdybym tylko mógł choć przez chwilę doświadczyć klasy nekromanty, nie musiałbym nawet tak bardzo rozważać swoich opcji”.

Jednak czy cokolwiek na tym świecie byłoby takie proste?

Nie było możliwości, aby sprawy tego świata potoczyły się zgodnie z jego życzeniem, a co gorsza, nigdy nie słyszał o kimś, kto posiadałby zdolności podobne do zdolności nekromanty.

Rzecz w tym, że na początek nie można znaleźć maga, który dowodziłby własną armią.

Gdy jego myśli się tam skończyły...

'.....Oh.'

Jin-Woo przyjrzał się wszystkim połamanym szczątkom rycerzy rozrzuconych po tym miejscu.

„Ci magowie!”

Można powiedzieć, że ci magowie w zadaniu zmiany klasy używali mniej więcej tej samej zdolności, co nekromanta.

Innymi słowy, ci rycerze byli ich armią.

'Z pewnością....!'

Z pewnością bardzo trudno było walczyć z tymi wszystkimi rycerzami, którzy atakowali go z całkowitym lekceważeniem własnego życia.

Jeśli nie udało mu się wymyślić, jak walczyć z nimi do końca, lub jeśli magowie posiadali bardzo wysokie zdolności walki w zwarcu, to...

„Tym, który teraz leży na podłodze, byłbym ja zamiast tych kawałków złomu”.

Jin-Woo przestał patrzeć na rycerzy i podniósł głowę.

W jego oczach błysnęła pewna determinacja.

„Już posiadam umiejętność walki w zwarcu”.

To znaczy, że różnił się od tych magów.

Co by było, gdyby istniał mag posiadający doskonałe umiejętności walki wręcz, który jednocześnie dowodził armią? Czy to nie byłby najgorszy z możliwych koszmarów dla jego wrogów?

'Co jeśli....'

Coś, o czym mógł tylko myśleć, ale nie mógł tego zrobić – czy nie byłoby możliwe, gdyby sam wszedł do lochu ocenionego na B lub wyżej i wyczyścił go teraz?

Jin-Woo w milczeniu przełknął ślinę.

Gdyby pozwolono mu nadal podnosić swoje statystyki po zostaniu nekromantą, to oczywiście armia pod jego dowództwem również stałaby się jeszcze potężniejsza niż wcześniej.

Nie był nawet w stanie wyobrazić sobie efektu tego.

„Już nie tylko ja awansuję”.

Jego własna armia również awansowałaby na wyższy poziom.

'Czekać. Czy to może być....?'

Nagle dreszcz przebiegł mu po plecach. Jin-Woo podniósł głowę i spojrzał na unoszącą się wiadomość. Wciąż cierpliwie czekał na jego decyzję.

[Nekromanta to ukryta klasa. Nadal będziesz odmawiać?]

Inaczej niż zwykle, System go nie namawiał. Jin-Woo nie mógł powstrzymać się od kwestionowania jego motywów w swoim umyśle.

– Czy tego ode mnie chciałeś?

Oczywiście żadna odpowiedź nie nadeszła.

Po długich rozważaniach Jin-Woo podjął decyzję.

Jeśli to dawało mu moc, przyjąłby to z otwartymi ramionami.

Nie wahał się już.

[Czy przyjmiesz tę klasę?]

"Będę."

Jakby czekając, System natychmiast wyświetlił następujące komunikaty.

Pierścień Tti.

[Twoja klasa została ustawiona.]

[Otrzymasz teraz możliwość zmiany na wyższą wersję tej klasy poprzez ilość zgromadzonych punktów rozwoju.]

[Rozpoczęły się obliczenia.]

[Podliczanie punktów rozwoju....]

Kiedy to się działo, Jin-Woo odwinął bandażę ze swojej prawej ręki.

Trzymał sztylet tak mocno, że jego dłoń spuchła dość boleśnie.

– Cóż, teraz dostanę pęcherzy.

Lekko cmoknął językiem.

Taka rana zostałaby wyleczona kroplą z eliksiru leczącego, ale brak możliwości jej użycia okazał się dość niewygodny pod wieloma względami.



Skończył rozpakowywać bandażę i już miał schować Zabójcę Rycerzy z powrotem do swojego Inwentarza, kiedy usłyszał kolejny mechaniczny sygnał dźwiękowy.

Pierścień Tti.

Jin-Woo odruchowo podniósł głowę.

[Przekroczyłeś oczekiwany limit czasu!]

[Punkty bonusowe zostaną przyznane.]

Punkty bonusowe, powiedział. Ale to było raczej oczywiste, prawda?

„Nie jestem pewien, jak długi był oczekiwany czas, ale cóż, wytrzymałem dość długo, prawda?”

Zaczął uśmiechać się z satysfakcją, a potem nagle kilka wiadomości zalało jego pole widzenia.

[Nie użyłeś Kamienia Natychmiastowego Powrotu!]

[Punkty bonusowe zostaną przyznane.]

[Twoje pozostałe HP przekroczyło 50%!]

[Punkty bonusowe zostaną przyznane.]

[Wyeliminowałeś wszystkich wrogów!]

[Punkty bonusowe zostaną przyznane.]

[Całkowita liczba punktów zaawansowania przekroczyła limit punktów specyficzny dla klasy.]

[Zgodnie z umową otrzymasz specjalną nagrodę.]

Ti-ring, ti-ring, ti-ring.

'Co to jest?'

Jego uszy bolały od wszystkich pikań, ale Jin-Woo skupił się na czymś innym i już go to nie obchodziło. Prawdę mówiąc, teraz nawet nie słyszał tych sygnałów.

Specjalna nagroda?

Te słowa skoczyły prosto na niego.

Nagroda.

Nie tylko to, było też „specjalne”.

Jin-Woo przestał próbować przechowywać Zabójcę Rycerzy w swoim Inwentarzu i skoncentrował się na wiadomości.

Jego wzrok był teraz mocno w niej utkwiony.

Wkrótce pojawiły się kolejne komunikaty.

Pierścień Tti.

[Twoja klasa została ulepszona z „Nekromanty” do „Władcy Cienia”.]

[Nabyłeś umiejętności specyficzne dla klasy.]

[Zdobyłeś dodatkowe statystyki.]

[Otrzymałeś tytuł „Ten, który pokonał przeciwności losu”.]

„Władca Cienia?”

Słyszając to dziwne określenie, Jin-Woo pospiesznie przywołał swoje Okno Statusu.

[Imię: Seong Jin-Woo]

[Poziom: 51]

[Klasa: Suweren Cienia]

Rzeczywiście, do jego kolumny Klasa dodano nowy termin.

„To już nie jest Nekromanta?”

System zdecydowanie powiedział, że będzie w stanie uzyskać wyższą wersję swojej klasy w zależności od liczby zdobytych punktów zaawansowania. Wspomniano również, że liczba punktów przekroczyła również granice samej klasy.

Końcowym rezultatem tego wszystkiego był ten „Władca Cienia”.

„Więc czy to...”

...Specjalna nagroda, o której mówił System?

Rzecz w tym, że Jin-Woo nie mógł kontynuować tego, co chciał powiedzieć.

„.....??”

Tuż przed jego niedowierzającymi oczami zaczęło się rozwijać naprawdę dziwaczne i trudne do wyjaśnienia zjawisko.

Za wiadomościami przypominającymi hologramy....

Nieznany czarny dym powoli i upiornie wydobywał się z rycerzy rozrzuconych po podłodze jak złom.

Nic takiego nie wydarzyło się przed otrzymaniem przez niego klasy.

Te kawałki złomu były niczym więcej niż bezwładnymi śmieciami, tylko do minuty temu.

Jednakże.

Jin-Woo zamknął okno stanu i raz omiół spojrzeniem wnętrze pokoju szefa. Teraz to nie był tylko jeden czy dwa.

Ten czarny dym unosił się nad każdym rycerzem na ziemi.

[Możliwe jest wykonanie Shadow Extraction na wybranym celu.]

[Możliwe jest wykonanie Shadow Extraction na wybranym celu.]

[Możliwe jest wykonanie Shadow Extraction na wybranym celu.]

Ilekcóż jego oczy trafiały na „cele”, z których sączył się czarny dym, w jego polu widzenia pojawiały się słowa o trudnym do zrozumienia znaczeniu „możliwe do przeprowadzenia ekstrakcji”.

„Ekstrakcja cienia?”

Nie mógł zrozumieć dlaczego, ale dla Jin-Woo te wznoszące się dymy wyglądały, jakby wiły się z bólu.

Prawdę mówiąc, wydawało się, że wyciągają do niego rękę, błagając, by ich uratował.

Czy byłoby dziwne, gdyby powiedział, że... słyszał ich krzyki?

'Ale.....'

Jednego był pewien.

Był pewien, że jest w stanie uwolnić ich od bólu.

„Ekstrakcja cienia”.

[Ustaw frazę rozkazu, aby aktywować umiejętność Wydobywania Cienia.]

„Muszę ustawić osobną frazę aktywacji dla tej umiejętności?”

Jin-Woo zastanawiał się przez chwilę, po czym prawie instynktownie wymamrotał.

„Powstań”.

Kiedy to zrobił....

Wuuuahhhh....

Skądś dobiegły ciężkie, ciężkie jęki, a jednocześnie cienie poległych rycerzy zaczęły się trząść, jakby wciąż żyli.

Jin-Woo jeszcze raz przeskanował otoczenie.

Wszystkie cienie znalezione w jego pobliżu zaczęły się poruszać.

Wkrótce z jednego z cieni podniosła się czarna ręka. Napał mocno na ziemię i powoli przymocowane do niego ramie uniosło się.

'O mój Boże!'

Oczy Jin-Woo otwierały się coraz szerzej.

To były.... ludzie.

Nie, żołnierze posiadający zewnętrzny wygląd osoby!

Żołnierze ubrani od stóp do głów w kruczoczarne zbroje, jeden po drugim, wychodzili z cienia.

„To jest moja nowa umiejętność?”

Zanim Jin-Woo odzyskał przytomność, u jego boku stało kilkudziesięciu żołnierzy czekających.

[Ekstrakcja Cienia zakończyła się sukcesem.]

Otaczało go teraz kilkudziesięciu żołnierzy.

'Co to do diabła jest....?'

Jin-Woo podszedł do najbliższego żołnierza.

Pierwszą rzeczą, jaką zrobił, było dotknięcie go. Kiedy położył na nim rękę, poczuł coś metalicznego.

Jak się okazało, metalowe zbroje nie były tylko na pokaz.

Rzeczywiście, wszyscy ci goście byli wyposażeni w prawdziwą czarną zbroję i prawdziwą broń.

„Na pierwszy rzut oka wyglądają jak ludzie, prawda?”

Jednak to nie byli ludzie. Nie wyczuwał u nich żadnych oznak życia. Nie oddychali i nie słyszał bicia serca.

Na dodatek....

„...”

Jin-Woo przełknął zduszony okrzyk.

Zajrzał ukradkiem do wnętrza hełmu przez otwory na oczy i nie znalazł tam nic prócz czystej ciemności. Jin-Woo powoli cofnął się o kilka kroków po tym, jak poczuł, że został wessany.

„Te rzeczy wyszły z cienia?”

Natychmiast sprawdził swoje okno umiejętności.

Tak jak poinformował go System, teraz można tam było znaleźć nowe umiejętności specyficzne dla danej klasy.

[Umiejętności specyficzne dla klasy]

Aktywne umiejętności

– Ekstrakcja cienia poz. 1

– Magazyn cienia poz. 1

Sprawdził szczegóły pierwszej umiejętności.

[Umiejętność: Ekstrakcja Cienia poz. 1]

Specyficzna dla klasy umiejętność.

Wymagana Mana do aktywacji: Brak

Tworzy żołnierza cienia, wydobywając Manę z niedawno zmarłej formy życia.

Szanse na niepowodzenie ekstrakcji wzrosną w zależności od pierwotnych wartości statystyk celu, a także czasu, jaki upłynął od jego śmierci.

Liczba cieni, które można wydobyć: 30/30

Dopiero po przeczytaniu wyjaśnienia dotyczącego Mocy zdał sobie sprawę z tożsamości tych czarnych żołnierzy.

– .....Wszyscy są nieumarłymi.

Żołnierze cienia – potwory, wyciągnięte z cienia umarłych.

Jin-Woo przełknął ślinę.

„Jeśli to naprawdę są moi żołnierze, to...”

Jin-Woo podniósł rękę i wskazał na swoją prawą stronę.

A wszyscy żołnierze równomiernie przesunęli swoje ciała w prawo.

Koniec jego dłoni powoli przesunął się do przodu.

Żołnierze również poszli za jego ręką i powoli zwrócili się przodem.

Pośrodku nich stał Jin-Woo.

Zrobił wszystko, co w jego mocy, by uspokoić łomoczące serce i opuścił rękę.

I w tym samym czasie....

Każdy żołnierz ukląkł przed nim.

Poruszali się zgodnie z jego wolą.

„Ha.....”

Jin-Woo wydał z siebie ciche sapnięcie z podziwu, gdy końce jego ust wygięły się w łuk.

„Czy to nie jest fajne?”

**< Rozdział 52 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 53

Ups!

W głowie Jin-Woo przemknęła myśl.

– Nie powinienem marnować czasu w ten sposób.

Był świadkiem mocy swojej nowej umiejętności. Mógł teraz zamienić pokonane potwory w swoich żołnierzy.

Jeśli tak, to czy w pobliżu nie było potwora, którego musiał od razu zmienić w swojego lokaja?

Jin-Woo wspiął się na stos zbroi, który kiedyś był gigantycznym Żelaznym Golemem, i stanął na szczycie. Będąc tak wysoko, mógł objąć całe pomieszczenie szefa.

„.....”

Jin-Woo rozejrzał się dookoła, a jego spojrzenie stało się ostrzejsze.

Znalazłem!

Potwierdzając kierunek, Jin-Woo natychmiast tam pobiegł. Być może czuł się naprawdę nakręcony, dotarł tam w mgnieniu oka, mimo że nie użył umiejętności Dash.

Łyk.

Jin-Woo spojrzał na „zwłoki” potwora, z którego planował wydobyć cień, i przełknął suchą ślinę.

Stwór pozostał dokładnie w tym samym miejscu, w którym go zabił.

„.....Igrit Szkarłatny”.

Widok bezgłowego rycerza w czerwonej zbroi, na wpół zakopanego w grubym, solidnym murze, mówił, jak rozpaczliwa była wówczas jego sytuacja.

Jin-Woo stanął przed Igrit.



Mógł to być przerażający wróg, który groził mu śmiercią zaledwie kilka godzin temu, ale teraz był to prawdopodobnie najlepszy składnik, jaki mógł znaleźć. Na szczęście zobaczył czarny dym powoli wydobywający się z Igrit, tak jak to było z innymi poległymi rycerzami.

[Możliwe jest wykonanie Shadow Extraction na wybranym celu.]

Wyraz twarzy Jin-Woo rozjaśnił się.

'Miły.'

Znał już wiertło. Jin-Woo wziął krótki, ale głęboki oddech i wypowiedział komendę.

„Powstań”.

Wymówił frazę aktywującą umiejętność, Ekstrakcja Cienia. Jednak umiejętność nie została aktywowana.

„.....?”

Jin-Woo przechylił głowę w jedną i drugą stronę i miał zamiar ponownie wypowiedzieć komendę. Ale potem, po „ti-ring”, pojawiło się kilka komunikatów ostrzegawczych.

[Przekroczyłeś liczbę cieni, które można wydobyć.]

[Jeśli chcesz przeprowadzić Ekstrakcję Cienia, musisz zwrócić część lub wszystkich swoich żołnierzy z powrotem do świata nicości poprzez „Anulowanie Ekstrakcji”.]

[Po powrocie do nicości żołnierze cienia nie mogą zostać wezwani z powrotem.]

'O tak. Było coś takiego, prawda?

Na końcu opisu umiejętności było coś, na co powinien był zwrócić uwagę.

[Liczba cieni, które można wydobyć: 30/30]

Maksymalna liczba ekstrakcji, jakie mógł wykonać, wynosiła 30. Co oznaczało, że liczba jego żołnierzy wynosiła obecnie 30....

Jin-Woo spojrzął za siebie.

Żołnierze cienia podążyli za nim, zanim jeszcze to zauważył i stali na baczność.

„Kiedy to zrobili?”

Być może pasując do ich tytułu „żołnierzy cienia”, zdawali się poruszać bezszelestnie.

Niezależnie od okoliczności, jeśli chciał wydobyć cień Igrit, musiał pozbyć się jednego z tych facetów, tak jak napomknął System.

'Ale....!'

Minęła tylko krótka chwila, ale kiedy pomyślał o nich jako o żołnierzach, w pewnym sensie nie chciał odprawić żadnego z nich.

Czy już się do nich przywiązał?

Ze smutnym, niechętnym wyrazem twarzy, Jin-Woo powoli skanował każdego ze swoich żołnierzy-cieni. Kiedy jego wzrok przesunął się po żołnierzach, przed jego oczami pojawiły się ich imiona i poziomy.

[Piechota Cienia poz. 1]

Zwykły stopień

[Piechota Cienia poz. 1]

Zwykły stopień

Wszyscy posiadali to samo imię i poziom.

„No cóż, ich pochodzenie było dokładnie takie samo, więc...”

Ale potem odkrył trzech żołnierzy o nieco innym kolorze tuż za piechotą.

'Czy te....?'

W przeciwieństwie do zwykłych piechurów, ci goście mieli na sobie szaty.

[Żołnierz Magii Cienia poz. 1]

Elitarny stopień

"Oh."

Szybko domyślił się, czym one są.

Trzech magów, którzy kontrolowali Żelaznego Golema, również musiało zostać wskrzeszonych jako nieumarli, kiedy przed chwilą wydał rozkaz „Powstań”.

– A więc 27 piechurów i trzech magów, co?

Właśnie dlatego bycie „rzadkim” było dobrą rzeczą. Wykluczył magów o niskim numerze i wybrał spośród siebie najbliższego żołnierza piechoty, aby anulować ewakuację.

...I naprawdę było mu przykro z tego powodu.

„Anulowanie wydobywania”.

fuj....

Żołnierz zamienił się w czarny dym i rozpląnął w powietrzu. Nie pozostał po nim nawet ślad.

„.....”

Jin-Woo wpatrywał się przez chwilę w miejsce zaginionego żołnierza z przepaszającym wyrazem twarzy, po czym ponownie skierował uwagę na Igrit.

Jego przygotowanie było zakończone.

Musiał nawet poświęcić jednego ze swoich wspaniałych żołnierzy, aby zamienić Igrit w cień. Więc po prostu musiał zobaczyć tutaj jakieś wyniki.

Czas działać, póki jeszcze świeci słońce.

Jin-Woo natychmiast spróbował ekstrakcji.

„Powstań”.

Kiedy to zrobił, cień rzucany pod Igrit zaczął się poruszać, jakby ożył. To była ta sama reakcja, co przed chwilą, gdy wyciągał cienie z rycerzy.

'Dobrze!'

Jin-Woo zacisnął mocno pięści. Miał co do tego dobre przeczucie.

[Rozpoczęła się ekstrakcja cienia.]

[Próba wydobywania....]

Jak wyglądałby Igrit po wydobywaniu? Ręce Jin-Woo zrobiły się śliskie od potu oczekiwania.

Niestety...

Ting!

W jego głowie rozległ się mechaniczny dźwięk podobny do metalowej płyty pękającej na pół.

[Ekstrakcja cienia nie powiodła się.]

"Co?!"

[Pozostały jeszcze dwie próby.]

„Uuuuu...”

Słyszając, że wciąż ma więcej szans, Jin-Woo odetchnął z ulgą.

„Poczekaj, teraz, kiedy o tym myślę...”

Wyjaśnienie umiejętności zdecydowanie mówiło, że prawdopodobieństwo niepowodzenia ekstrakcji wzrośnie w zależności od wartości statystyk celu.

Ale doświadczywszy tego osobiście, nie mógł powstrzymać się od osłupienia. Czuł się, jakby dostał klapsa w tył głowy, ten smak jego pierwszej porażki.

Nie tylko to, istniało również ograniczenie liczby prób, które mógł podjąć.

„Więc zostały mi jeszcze dwie próby...”

Jeśli nie udało mu się w obu próbach, to czy oznaczało to, że cień Igrit zniknął w tej „nicości”, tak jak zrobił to złożony w ofierze żołnierz piechoty?

Wyobrażając sobie najgorszy możliwy scenariusz, przez chwilę poczuł zawroty głowy. Jin-Woo szybko potrząsnął głową, aby oczyścić umysł.

„Przestańmy myśleć o tym negatywnie”.

Rzeczywiście, same pozytywne myśli...

Czy ktoś nie powiedział, że jeśli będziesz wystarczająco szczerze wierzyć, wszechświat znajdzie sposób, aby ci pomóc?

Dusząc się w niepokoju i oczekiwaniu, Jin-Woo po raz drugi podjął próbę wydobywania.

„Powstań”.

Szkoda, jego oczekiwania po raz kolejny zostały spektakularnie zawiedzione.

Ting!

[Ekstrakcja cienia nie powiodła się.]

[Pozostała jeszcze jedna próba]

„.....”

Ten facet sprawiał mu tyle kłopotów, kiedy jeszcze żył, a nawet po śmierci przyprawiał go o poważne bóle głowy.

I oto był, mając nadzieję wbrew nadziei.

Teraz, kiedy poniósł porażkę dwa razy z rzędu, jego wzrok wydawał się zamglony, a wszystko wyglądało trochę ponuro.

„Fuu.....”

Jin-Woo głęboko wdychał i wypuszczał powietrze.

Po tym nie było już żadnych prób. Został mu jeszcze tylko jeden strzał. Jin-Woo zamknął oczy i zreorganizował swoje myśli.

„Cóż, to może być nic więcej niż procenty i szanse, ale...”

Ale możliwe, że jego pragnienie posiadania cienia Igrit nie było wystarczająco poważne ani wystarczająco silne.

Jin-Woo powoli ponownie otworzył oczy.

Wyczuł, jak czarny dym unoszący się z Igrit sięga do niego, błagając go, by go uratował. Jin-Woo stał się dużo poważniejszy niż wcześniej.

I wyciągnął prawą rękę, jakby chciał chwycić tę błagalną dłoń dymu.

„Powstań”.

Nie zrobił tego celowo; on sam wtedy nie do końca zdawał sobie z tego sprawę, ale głos Jin-Woo brzmiał znacznie ciężiej i poważniej niż kiedykolwiek wcześniej i odbił się echem w całym pokoju szefa.

To było wtedy!

Uaaahhh-!!

Skądś dobiegał głęboki krzyk i lodowaty, niesamowity wiatr przetaczający się przez pokój szefa.

„Czy to nie to...?”

Wyraz twarzy Jin-Woo rozjaśnił się.

Przypomniał sobie, że spotkał się już z podobną sytuacją.

...Wracając do czasów, gdy jego piechurzy po raz pierwszy wyszli z cienia.

Aaaaa-!

Tak jak miał nadzieję, gdy długi krzyk dobiegł końca, z cienia wyłoniła się długa, czarna ręka. A kiedy ta dłoń dotknęła ziemi, w jego polu widzenia pojawiła się nowa wiadomość.

[Ekstrakcja Cienia zakończyła się sukcesem.]

Jin-Woo wydał okrzyk szczęścia.

"TAK!!"

Mocno zacisnął pięści. Smak sukcesu był o wiele słodszy, ponieważ musiał przejść przez dwie porażki, aby się tu dostać.

Jednak na tym dobre wieści się nie skończyły.

[Głos władcy obudził ducha walki zmarłego.]

[Udało ci się wzmocnić swojego żołnierza cienia.]

[Poziom cienia zacznie się teraz od 7.]

„Udało mi się wzmocnić? Co?”

Początkowy poziom cienia może być wyższy niż 1?

Oczy Jin-Woo ponownie się rozszerzyły. Tak jak głosiła wiadomość, czarny rycerz wyłaniający się z cienia miał status „7 poziomu”.

“Mmm!”

Jin-Woo wydał z siebie krótkie sapnięcie.

Nowo wyłoniony cień wyglądał dokładnie tak, jak w jego wspomnieniach.

Grzywa przyczepiona do hełmu; bardzo modna zbroja owinięta wokół całego ciała; ta szlachetna, dostojna peleryna.

Jedyna różnica polegała na tym, że przypominająca krew zbroja miała teraz czarny jak smoła kolor. Wszystko inne było dokładnie takie samo.

Pewnie by w to uwierzył, gdyby ktoś powiedział mu, że Igrit właśnie wróciła do życia.

Jednakże...

„.....”

Nowo narodzona Igrit nie okazywała mu ani jednej wrogości. Nie, po prostu stał tam spokojnie, czekając, aż Jin-Woo wyda mu nowy rozkaz.

Tup, tup.

Serce Jin-Woo zaczęło bić z podniecenia, gdy patrzył na Igrit. A na jego twarzy widniał szeroki uśmiech. Mimo że jego serce waliło jak młotem, było coś, co go ciekawiło.

Wzrok Jin-Woo przesunął się tuż nad głową Igrit.

„Dlaczego ten facet nie ma imienia?”

[?? poz. 7]

Stopień rycerski

Z jakiegoś dziwnego powodu zamiast jego nazwy było kilka znaków zapytania.

„I jego stopień też jest inny”.

Rozumiał, że jego poziom był wysoki z powodu tego czegoś wzmacniającego, ale mimo to ten facet wykazywał sporo różnic w stosunku do zwykłych piechurów.

Być może czytał w myślach Jin-Woo, ponieważ System wysłał mu nową wiadomość z doskonałym wyczuciem czasu.

Pierścień Tti.

[Możesz nadać imię żołnierzowi stopnia rycerskiego.]

[Nadane imię będzie zachowane, dopóki żołnierz cienia nie zostanie odwołany.]

[Proszę podać imię żołnierza.]

– Imię, prawda?

Na początku był zagubiony tym nieoczekiwanym żądaniem, ale wkrótce przypomniał sobie, że ten „facet” miał już imię i uśmiech wkradł się na jego twarz. Nie powinno być problemu z nazwaniem go oryginalną nazwą, prawda?

[Proszę podać imię żołnierza.]

Wiadomość zamrugła, jakby zachęcała go do nadania imienia.

Jin-Woo otworzył usta.

„Igrit Cri...”

Nie, poczekaj chwilę.

Kiedy System poprosił go o ustawienie nazwiska, oznaczało to, że będzie musiał używać tego imienia, aby odtąd dzwonić do tego faceta.



Więc, czy to nie oznaczało również, że od teraz będzie musiał nazywać to Igrit bla-bla przez cały czas?

Na samą myśl o tym dostał paskudnej gęsiej skórki.

– .....To jest zbyt żalosne.

W końcu zdecydował się nieco skrócić nazwę.

„Igryt”.

[Czy ustawisz nazwę jako „Igrit”?]

"Zgadza się."

Gdy tylko Jin-Woo przemówił, znaki zapytania na głowie faceta zniknęły i pojawiło się tam imię Igrit.

[Igrit poz. 7]

Stopień rycerski

Wszystko, co zrobił, to po prostu nadał mu oryginalną nazwę, ale Jin-Woo wciąż czuł, że dokonał czegoś niesamowitego. Był pełen zadowolenia, wiedząc, że ten facet jest teraz jego lojalnym żołnierzem.

„Mój własny lojalny żołnierz, ech...”

Jin-Woo spojrzał za siebie.

29 żołnierzy cieni wciąż tam było, czekając na jego rozkazy.

Na razie liczba była za mała.

„Tylko 30, hm...”

Albo dlatego, że poziom umiejętności „Ekstrakcji Cienia” był zbyt niski, albo jego Statystyka Inteligencji nie została jeszcze podniesiona wystarczająco wysoko.

Ale był pewien jednego, że liczba jego żołnierzy będzie stopniowo rosła.

„Tak, naprawdę mam nową armię”.

Mało tego, nie były to jakieś szkielety i trupy, ale armia cieni.

Teraz pozostał tylko jeden problem.

I tak chodził z tymi facetami. Teraz przyprawiało go to o lekki ból głowy.

„Nieważne szkielety czy cienie...”

Byłoby zbyt przyciągające wzrok, gdyby ci faceci swobodnie chodzili po ulicach.

Czy to wszystko?

Ta umiejętność była już daleko poza zwykłymi ludźmi akceptującymi ją jako jedną z wielu przebudzonych umiejętności, które mógł posiadać Łowca.

Albo będzie pod stałą obserwacją, albo, co gorsza, ktoś może nawet zażądać, aby odrzucił wezwanie.

„Woo Jin-Cheol, szef sekcji Wydziału Monitoringu Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców...”

Myśląc o tym, jak nudno wyglądający faceci, tacy jak ten mężczyzna, będą przychodzić codziennie i denerwować go bez końca w przyszłości, Jin-Woo miał wrażenie, że już umrze z frustracji.

Prawdopodobnie właśnie dlatego pojawiła się następna umiejętność.

'Umiejętności.'

Jin-Woo przywołał swoje Okno Umiejętności.

[Umiejętności specyficzne dla klasy]

Aktywne umiejętności:

– Ekstrakcja cienia poz. 1

– Magazyn cienia poz. 1

Umiejętność, którą sprawdził tylko jej nazwę i nic więcej, aż do teraz.

„Przechowywanie cieni”.

Samo to imię sprawiło, że pomyślał, że ta umiejętność pomoże mu w tego rodzaju sytuacjach.

**< Rozdział 53 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 54

[Umiejętność: Magazyn Cienia poz. 1]

Specyficzna dla klasy umiejętność.

Mana wymagana do aktywacji: Brak.

Przechowuje żołnierzy cienia w cieniu przywoływacza.

Przechowywanych żołnierzy można wezwać z powrotem na otwartą przestrzeń lub wchłonąć z powrotem w dowolnym momencie, gdy przywoływacz zdecyduje się na to.

Liczba przechowywanych żołnierzy cienia: 0/20

'Wiedziałam.'

Jin-Woo skinął głową.

Ponieważ nazwa umiejętności zawierała słowo „przechowywanie”, spodziewał się, że ma ona coś wspólnego z przechowywaniem żołnierzy. Niestety, była część, która okazała się całkowicie odbiegać od jego oczekiwań.

„Jak to możliwe, że numer jest...”

Liczba żołnierzy, których mógł przechowywać, była zauważalnie niższa niż liczba żołnierzy, których mógł stworzyć.

Rzeczywiście, mógł stworzyć 30, ale mógł przechowywać tylko 20. Oznacza to, że musiał odwołać przywołanie jeszcze 10.

„Teraz to jest do bani”.

Tylko który palec z dziesięciu w twoich dłoniach nie boli, gdy go gryziesz? Samo odrzucenie jednego sprawiło, że jego serce krwawiło, ale teraz musiał odrzucić dziesięć?

'Hmm....'

Jin-Woo patrzył na żołnierzy z raczej samotnym wyrazem twarzy.

Oczywiście, rycerski Igrit został wykluczony.

Wykluczono również trzech „magicznych żołnierzy”, ponieważ trudniej byłoby ich zastąpić, a także byłoby ich mniej.

Ostatecznie najbardziej dyspozycyjni pozostali piechurzy. Ostatnim razem wybrał tego, który był najbliżej niego, więc tym razem wybrał dziesięciu, którzy byli najdalej od niego i anulował ich wezwanie.

'Przepraszam.'

Modlił się o ich szczęście w życiu pozagrobowym, a potem...

puf...

W mgnieniu oka tych dziesięciu żołnierzy obróciło się w pył i zniknęło z tego świata.

Na szczęście jego serce nie bolało tak bardzo jak za pierwszym razem. Czy starzy mądrzy „oni” mieli to na myśli, mówiąc, że pierwszy raz jest zawsze najtrudniejszy?

W każdym przypadku...

Jin-Woo po raz ostatni spojrział na żołnierzy i aktywował Magazyn Cienia.

Kiedy to zrobił, wszyscy żołnierze cienia, w tym Igrit, wszyscy wrócili do bycia cieniami, jakby topili się jak kostka lodu złapana w ekstremalnie wysokich temperaturach. Te wszystkie cienie zgromadziły się pod jego stopami.

„Więc to jest to wchłanianie się w mój cień....!”

Było tak, jak mówiła etykieta; cienie zostały wchłonięte przez cień Jin-Woo. To też stało się tak szybko.

Wszyscy jego żołnierze zniknęli bez śladu w mniej niż mgnienie oka.

– ....To ja to zrobiłem, ale sam nie mogę w to uwierzyć.

Całkowicie zdumiony Jin-Woo nadal wpatrywał się we własny cień.

To było wtedy.

Jakby na to czekał, mechaniczne dźwięki rozbrzmiewały jeden po drugim.

Pierścień Tti.

[Eksperymentowałeś ze wszystkimi umiejętnościami klasowymi.]

[Zmiana klasy została zakończona.]

[Brama wyjściowa zostanie teraz wygenerowana.]

„Więc to już koniec, hm...”

Jaka to była długa i trudna droga.

Jin-Woo skanował wnętrze pokoju szefa, a jego oczy były pełne wspomnień. Dowody zaciętej walki można było zobaczyć wszędzie.

Załamani rycerze; ściany z pęknięciami; roztrzaskany kamienny słup. I Żelaznego Golema odpowiedzialnego za rozbicie tego właśnie filaru, który teraz jest niczym więcej niż kupą złomu.

Jednak w ramach rekompensaty za swoje zmagania odchodził teraz z tak dużym zyskiem.

Nowa klasa i umiejętności, kilka innych ważnych rzeczy oprócz nich, a także potężni nowi sojusznicy.

Szeroki uśmiech w naturalny sposób pojawił się na jego ustach.

Bez wahania Jin-Woo odwrócił się. Brama łącząca ze światem zewnętrznym czekała na niego spokojnie, jakby chciała mu pogratulować udanej przygody.

Kiedy wyszedł na zewnątrz, otoczenie zmieniło się w jednej chwili. I znów znalazł się na pustej parceli na lokalnym zboczu góry. Było to nic innego jak miejsce, w którym zainicjował swoją misję zmiany klasy.

Wskazana godzina to piąta rano. Był już czas na wschód słońca.

Ups.

Jin-Woo cmoknął językiem, potwierdzając godzinę.

„Gdybym wiedział, że misja potrwa tak długo, powinienem wcześniej zostawić wiadomość dla Jin-Ah”.

Cóż za ulga, że często wracał późno do domu z nalotów, które trwały dłużej niż oczekiwano, kiedy pracował dla Stowarzyszenia.

Jin-Woo ostatni raz spojrzął za siebie. Ale Brama, z której przed chwilą wyszedł, zniknęła już bez śladu.

„Hm...”

Patrząc na miejsce, w którym kiedyś znajdowała się Brama, miał wrażenie, że obudził się z długiego snu.

Czy to był sen?

Nie, to nie było możliwe.

Jin-Woo rozejrzał się po najbliższej okolicy.

Żołnierze ubrani w czarne jak smoła zbroje – gdy tylko o nich pomyślał, błyskawicznie wynurzyli się z jego cienia.

„.....”

Na początku po prostu myślał o nich jak o potworach.

Żołnierze cienia...

Potwory, które wyszły z cienia zmarłych po tym, jak zostały przez niego wezwane.

Jeśli jednak te rzeczy były potworami, to jak powinien się teraz nazywać facet, który mógł je swobodnie kontrolować?

Jin-Woo uśmiechnął się delikatnie.

„Cóż, to nie ma znaczenia w ten czy inny sposób...”

Jin-Woo umieścił żołnierzy z powrotem w swoim cieniu.

Zauważył, że jego kroki schodzące z góry były raczej lekkie i radosne.

\*\*\*

Jin-Woo spał do późnych godzin nocnych. Ale nic na to nie można poradzić. Kiedy wrócił do domu, słońce wzeszło już dość wysoko.

Pierścień~ Pierścień~

Słodki sen Jin-Woo został w końcu przerwany przez dzwonek jego smartfona. Jego ręka błądziła wokół głowy i z pewnym trudem zlokalizowała telefon.

„H-halo?”

Jego głos wyrwał się z wyschniętego gardła.

– „Hul.... Oppa, jeszcze spałeś?? Wiesz, która jest godzina?”

Z głośnika dobiegł zszokowany głos Jin-Ah. Więc poprosił ją z powrotem.

– Dobra, która jest teraz godzina?

– „Jest druga po południu!”

„Ech? Co?”

Zerknął na godzinę na ekranie telefonu z na wpół otwartymi oczami. Mówiła prawdę.

– „.....Oppa, nie zapomniałeś, że masz przyjść dzisiaj do mojej szkoły, prawda?”

W jej głosie brzmiał niepokój.

Jin-Woo w końcu uniósł górną część ciała, aczkolwiek bardzo powoli.

„O której najpóźniej powinienem się tam dostać?”

– „Przed piątą!”

- Nie spóźnię się, więc nie martw się.

– „Zgodnie z oczekiwaniami mojego orabeo-nim! Kiedy będziesz w pobliżu szkoły, najpierw zadzwoń do mnie, dobrze? (TL: orabeo-nim = wyższa forma honoru niż „oppa”).

Jin-Ah włączyła swój urok i wkrótce potem zakończyła rozmowę.



Drapać, rysować....

Jin-Woo drapał się przez chwilę po rozczochranych włosach, zanim powoli wstał z łóżka. Nie zostało mu wiele czasu, jeśli miał się przygotować.

– Cóż, mimo wszystko idę spotkać się z wychowawczynią mojej siostry.

Mało tego, ta nauczycielka będzie odpowiedzialna za trzecią klasę liceum, jeden z najważniejszych okresów w życiu człowieka.

„Więc nie mogę teraz tak po prostu nosić czegokolwiek, prawda?”

Otworzył szafę i przeszukał znajdujące się w niej ubrania. Powitał go jednak dość zakurzony, spleśniały zapach.

Oczywiście zapach nie należał do przyjemnych.

Zmarszczka brwi Jin-Woo pogłębiła się.

Kontynuował kopanie, ale jedyne, co mógł znaleźć, to stary garnitur biznesowy, który miał na sobie podczas ukończenia szkoły średniej.

„Czy teraz będzie na mnie pasować?”

Miał nadzieję wbrew nadziei, ale cóż, zgodnie z oczekiwaniami – ubrania były zbyt ciasne i nie mógł nawet poruszyć rękami.

„Tak, moje ciało ostatnio znacznie urosło”.

Założenie starego ubrania odmalowało surowy obraz jego obecnej rzeczywistości. Garnitur dosłownie pękał w szwach.

....Co powinien teraz zrobić?

Jin-Woo zastanawiał się, co robić, ale wtedy zauważył książeczkę bankową, którą dzień wcześniej dał mu Yu Jin-Ho. To było na konto wypełnione dochodami ze sprzedaży tych wszystkich magicznych kryształów.

Przerzucał wzrok to na prawie podarte ubranie, to na książeczkę bankową z wciąż zapieczętowaną nową pieczętką, zanim na jego ustach pojawił się uśmiech.

„Minęło trochę czasu, ale czy powinienem wybrać się na zakupy?”

Zanim jednak to się stało, była jeszcze jedna mała rzecz, którą musiał najpierw potwierdzić.

Właściwie był trochę większy, ale jednak.

Jin-Woo zdjął stary garnitur i siedząc na brzegu łóżka, przywołał swoje Okno Stanu.

„Statystyki”.

Po tych słowach przed jego oczami pojawiła się długa tablica pełna liter i cyfr.

Pierścień Tti.

[Imię: Seong Jin-Woo]

[Poziom: 51]

[Klasa: Suveren Cienia]

[Tytuł: Rzeź wilków (dodatkowy 1)]

[KM: 11035]

[MP: 1022]

[Zmęczenie: 0]

[Statystyki]

Siła: 132

Wytrzymałość: 91

Zwinność: 111

Inteligencja: 70

Percepcja: 93

(Dostępne punkty do rozdania: 10)

Redukcja obrażeń fizycznych: 46%

[Umiejętności]

Umiejętności pasywne:

- (Nieznany) poz. Maks
- Wytrwałość poz. 1
- Wysokiej jakości technika sztyletu poz. 1

Aktywne umiejętności:

- Dash lv. 2
- Zastraszanie poz. 1
- Celowanie w punkty vitalne poz. 2
- Rzut sztyletem poz. 1
- Ukrycie poz. 1

[Umiejętności specyficzne dla klasy]

Aktywne umiejętności:

- Ekstrakcja cienia poz. 1
- Magazyn cienia poz. 1

[Wyposażone przedmioty]

- Hełm Czerwonego Rycerza (S)
- Naszyjnik Strażnika Bramy (A)
- Napierśnik Wyższego Rycerza (B)
- Rękawica Wielkiego Rycerza (B)
- Pierścień Wyższego Maga (B)
- Buty Średniego Zabójcy (C)

(Uwaga TL: autor zapomniał umieścić „Zasięg władcy” w kolumnie Umiejętności. Zostawiłem to bez zmian.)

„Hm...”

Jin-Woo mógł tylko chichotać cierpko, gdy jego Okno Stanu wydawało się trwać wiecznie.

„Jeszcze niedawno nic nie było na tym odcinku tutaj”.

Rzeczywiście, kiedyś był taki czas. Ale teraz, patrząc na jego umiejętności i wyposażenie, zakręciło mu się w głowie.

Nawet wtedy jego klasa z pewnością zdołała przykuć jego uwagę.

[Klasa: Suweren Cienia]

Jeszcze wczoraj ta kolumna miała wartość „Brak”.

Szczerze mówiąc, trochę niepokoiło go to słowo, ilekroć musiał spojrzeć w swoje okno stanu. Powodem tego było oczywiście słowo, które pojawiło się przed tym, że „żaden” oznacza jego „klasę”.

Gdyby Łowca nie brał udziału w nalocie, nie różniłby się niczym od bezrobotnego włóczęgi. W każdym razie tak by pomyślała większość innych.

Ale potem musiał ciągle patrzeć na „Brak pracy” w oknie stanu, w którym rejestrowane były jego statystyki, więc jak mógł się tym nie przejmować? (notatka TL na końcu)

Mówili, że gdy raz zaskoczy cię żółw, będziesz się bał pokrywek od garnków; ilekroć w przeszłości patrzył na swoją kolumnę Klasa, nie mógł nic poradzić na to, że czuł się trochę sfrustrowany.

Wiedział, że tak naprawdę nie oznaczało to jego statusu zawodowego, ale nadal czuł się tym dość zaniepokojony. Jednak od dzisiaj nie musiał już przejmować się takimi rzeczami.

"Hahaha!"

Jin-Woo zaśmiał się w niekontrolowany sposób.

„Tak, to musi być coś, co nazywają kompleksem niższości, prawda?”

Gdyby zarabiał dużo pieniędzy, tak jak inni Łowcy, nie przejmowałby się tym, co inni myślą o jego życiu poza najazdami na lochy.

Ale nie mógł tego zrobić.

Nie mógł z całą pewnością ujawnić nikomu swojego statusu Łowcy. Ponieważ był nędznym rangą E, który ledwo mógł chronić własne życie, oto dlaczego.

„Jestem łowcą rangi E”.

Ilekczo wypowiedział te słowa...

Każdy, kto choć trochę wiedział o Łowcach, zawsze mówiłby, że robi coś bardzo trudnego dla dobra wszystkich, ale zaczynali z niego kpić, kiedy odwracał się plecami.

To dlatego myślał o tym nawet bardziej niż to konieczne.

Ale teraz miał naprawdę fajną pracę – nie, naprawdę wyjątkową cechę. Jego praca oczywiście nadal pozostała Łowcą.

Gdyby miał to opisać, to.... Cóż, bardziej poprawne byłoby stwierdzenie, że posiadał teraz specjalną cechę „Władcy Cienia”.

„Chociaż nie takiej ścieżki kariery szukałem...”

Jednak nie żałował. Nie, zamiast żałować, był całkowicie i całkowicie zadowolony z tego, jak się sprawy potoczyły.

Gdyby to nie był jego pokój, od razu wezwałby Igrit i pozostałych żołnierzy. Bardzo chciał na własne oczy potwierdzić możliwości bojowe swojego wezwania.

Co by było, gdyby ci faceci byli w stanie wykazać 100% swoich umiejętności bojowych, kiedy jeszcze żyli?

– Jestem jednak pewien, że tak nie będzie.

Mimo to samo wyobrażenie sobie tego przyprawiało go o szybsze bicie serca.

Tup, tup...

Jin-Woo czuł, jak serce bije mu gwałtownie, gdy przeprowadzał w głowie kilka symulacji przyszłych rajdów.

Nagle zaczął być bardzo ciekawy, jak zareaguje Yu Jin-Ho.

Uśmiech.

Kiedy Jin-Woo wyobraził sobie okrągłe, oszołomione oczy Yu Jin-Ho i jego obwisłą szczękę opadającą na podłogę, z jego ust automatycznie wydobył się chichot.

„Czekaj, teraz, kiedy o tym myślę...”

Gdyby mógł przekształcić martwe formy życia w swoich żołnierzy i gdyby cele nie były ograniczone tylko do potworów, to...

– Czy to znaczy, że mogę wydobywać cienie także z martwych Łowców?

To było dość oczywiste, ale nie chciał wyobrażać sobie takiej sytuacji, skoro mówił tu o drugim człowieku.

Nieumarły żołnierz, wyłaniający się z cienia zmarłej osoby po usłyszeniu jego wezwania....

Na samą myśl o tym przechodziły go ciarki.

Nawet wtedy... nawet nadal....

„A co, jeśli wyciągnę cień Łowcy rangi A lub S?”

Potencjał bojowy powstającego żołnierza cienia byłby po prostu nie z tego świata.

Nawet jeśli żołnierz cienia mógłby pokazać tylko 50% swojej pierwotnej siły, byłoby niezwykle możliwe samotne podziemie lochów o wysokiej randze, o ile miał swoje cienie, które go wspierały.

Jego bijące serce bardzo szybko przyspieszyło.

Tup, tup, tup!!

Mimo to Jin-Woo potrząsnął głową.

– Nawet jeśli tak jest, zmienianie człowieka w nieumarłego jest trochę...

....To było coś, co zrobiłby tylko złoczyńca.

Jego potencjał bojowy mógłby się w ten sposób poprawić, ale nie chciał posuwać się tak daleko. O ile nie pojawił się naprawdę zły byk, który zasługiwał na takie traktowanie, zdecydowanie nie poszedłby tą drogą.

„Jednak to nie jest tak, że okazje do walki z innymi brudnymi Łowcami pojawiają się codziennie, prawda?”

A nawet gdyby znalazł tę nieuchwytną okazję, najpierw musiałby pokonać wiele przeszkód. Cóż, w końcu człowiek nie był potworem.

Rzeczywiście.

Na razie musiał zadowolić się obecnymi żołnierzami.

– Poza tym mam Igrita, a on był szefem, więc to już coś.

Rycerz poziomu 7 żołnierz cienia.

Jak dobre byłyby jego zdolności?

Jin-Woo nie mógł się doczekać następnego nalotu.

**< Rozdział 54 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 55

Jin-Woo lekko spuścił wzrok, czując się raczej z siebie zadowolony, po czym dostrzegł coś jeszcze w Oknie Statusu.

[Tytuł: Rzeź wilków (dodatkowy 1)]

– .....Był jeszcze jeden?

....Oh.

Teraz, kiedy o tym pomyślał, zdobył także nowy „Tytuł” podczas zadania zmiany klasy, prawda?

Jin-Woo sprawdził opis ukrytego tytułu.

[Tytuł: Ten, który pokonał przeciwności losu]

Tytuł nadawany tylko tym, którzy wspaniale przewyciężyli przeciwności losu. Twoje statystyki będą rosły wraz ze spadkiem HP. (1% utraconego HP = 1% wzrostu statystyk)

'O tak!'

To było naprawdę cudowne wzmocnienie, w którym jego statystyki rosły wraz ze spadkiem HP.

Tytuł „Rzeźnik wilków” był również wspaniałym tytułem, który dawał mu 40% wzrost statystyk przeciwko wszystkim potworom typu bestii. Jednakże, ponieważ był z tym związany ścisły warunek aktywacji, często musiał się obejść bez otrzymywania wzmocnienia statystyk.

„To to samo, co brak tytułu, jeśli nie walczę z potworami typu bestii”.

Ale teraz zdobył nowy tytuł ze wspaniałym skutkiem. Po przeczytaniu opisu pomyślał, że efekt tego tytułu całkiem dobrze pasowałby do jego umiejętności biernej „Nieustępliwość”.

Nie marnując więcej czasu, Jin-Woo zmienił swój tytuł.

[Tytuł: Ten, który pokonał przeciwności (dodatkowe 1)]



Tytuły, których nie ustalił, byłyby ukryte, a gdyby tego potrzebował, w każdej chwili mógłby je zamienić.

„Następnie moje Statystyki”.

Nagrody, które otrzymał za wczorajsze przekroczenie limitów punktowych swojej klasy, wynosiły trzy.

Po pierwsze, jego klasa została zmieniona na wersję wyższej klasy; dwa, nowy tytuł; wreszcie dodatkowe punkty statystyk.

[Statystyki]

Siła: 132

Wytrzymałość: 91

Zwinność: 111

Inteligencja: 70

Percepcja: 93

(Dostępne punkty do rozdania: 10)

Redukcja obrażeń fizycznych: 46%

Nadal miał dziesięć punktów do przyznania. Gdyby to było w przeszłości, wydałby je wszystkie na Zwinność lub Percepcję, ale teraz było inaczej.

Zamiast tego Jin-Woo zrzucił wszystkie dziesięć punktów Inteligencji.

Nawet wtedy jego wartość Inteligencji osiągnęła tylko 80.

Pierścień Tti.

[Statystyki]

Siła: 132

Wytrzymałość: 91

Zwinność: 111

Inteligencja: 80

Percepcja: 93

(Dostępne punkty do rozdania: 0)

Redukcja obrażeń fizycznych: 46%

W porównaniu z Siłą lub Zwinnością, po prostu wypadła daleko w tyle. Prawdę mówiąc, spadł nawet za Wytrzymałością, Statystyką, którą postanowił odłożyć na bok, najpierw podnosząc Zręczność.

Był to wyraźny dowód na to, że aż do teraz patrzył z góry na statystyki wywiadu.

– Cóż, nigdy nie przypuszczałem, że w jakiś sposób będę używał magii, więc to zrozumiałe.

Na razie zdecydował się zainwestować każdy dodatkowy punkt Statystyki, jaki zdobył, w Inteligencję. W międzyczasie nie zamierzał jednak zmieniać sposobu, w jaki walczył.

– Chodzi mi o to, że nowe umiejętności, które zdobyłem, to w końcu umiejętności zabójcze.

Nowa umiejętność, którą zdobył podczas zaciętej walki – rzut sztyletem. Nie musiał nawet zerknąć na opis umiejętności, by wiedzieć, że jest to umiejętność przeznaczona wyłącznie dla sztyletów.

[Umiejętność: Rzut Sztyletem poz. 1]

Aktywna umiejętność.

Wymagana Mana do aktywacji: 30

Wyłącznie dla sztyletów.

Zadaje obrażenia, rzucając sztyletem. Im wyższy poziom, tym większe zadawane obrażenia, a także celność.

'Tak. Wiedziałam.'

Walczył w swoich bitwach jako wojownik walczący w zwarciu. Nie zmieniłby swojego obecnego stylu walki, tylko dlatego, że zdobył nową klasę i kilka nowych umiejętności z nią związanych.

Więc planował użyć umiejętności cienia jako wsparcia, podczas gdy sztylet miał pozostać jego głównym środkiem ataku.

– Cóż, przynajmniej dopóki nie uda mi się podnieść Statystyki Inteligencji do nieco bardziej przydatnego poziomu.

Doskonale zdolności bojowe. I żołnierzy zdolnych do wspierania go od tyłu.

Plan, który powstał w jego głowie, kiedy dostał swoją nową klasę, nie zmienił się.

„Ale jeśli istnieje jedna różnica w stosunku do moich początkowych oczekiwań, to byłyby to...”

Oznaczałoby to, że jego żołnierze mogliby być o wiele bardziej przydatni, niż sądził. Kto mógł zgadnąć, że jest w stanie zamienić potwory na poziomie bossa w swoich podwładnych?

'...Nadal.'

Czuł, że byłoby trochę marnotrawstwem nie wykorzystać swojej biegłości w posługiwaniu się sztyletami i związanych z tym umiejętności, gdyby miał polegać wyłącznie na swoich cieniach w walce.

Poza tym kilka godzin temu kupił Knight Killer.

„Gdybym wiedział, że skończę jako typ maga, może powinienem był kupić magiczną laskę czy coś w tym stylu”.

Oczywiście, gdyby to zrobił, nie ukończyłby zadania i zamiast tego zostałby pochowany pod rycerzami.

Jin-Woo zamknął okno stanu. Po wykonaniu tej czynności prawie potwierdził każdą zmianę, która przyszła mu do głowy.

'Poczekaj sekundę. Która jest teraz godzina?'

Kiedy robił swoje, minęło 20 minut. Jin-Woo podrapał się po głowie.

– Chyba powinienem się pospieszyć, co.

Kąciki ust Jin-Woo wygięły się w łuk.

Moc jego ulepszonych statystyk nie okazała się skuteczna tylko podczas walki z potworami.

Kiedy się koncentrował, czas zwalniał. Mówiąc dokładniej, to Jin-Woo był jednak szybszy.

Otworzył drzwi i wyszedł ze swojego pokoju.

Wszedł do łazienki i wziął szybki prysznic.

Szybko wytarł z siebie wodę.

Włożył ubranie, jakie znalazł, i stanął przed lustrem.

Wszystko to, a potrzebował tylko trzech minut.

Mógł poruszać się szybciej, ale pomyślał, że to stare, rozpadające się mieszkanie rozpadłoby się, gdyby to zrobił.

„Moje włosy jeszcze nie całkiem wyschły, ale...”

Efektem końcowym było to, że zaoszczędził ponad 20 minut, więc nie było potrzeby się teraz spieszyć.

Czas więc odejść.

Jin-Woo miał już wyjść ze swojego pokoju, ale coś odkrył i zatrzymał się. Znalazł klucz do mieszkania. Leżało na jego biurku.

W przeszłości czułby się trochę leniwy i niechętny, ale mimo to odwrócił się, by złapać klucz; jednak po prostu wyciągnął rękę zamiast tam podejść.

– Chodzi mi o to, że jeśli nie użyję jej w takich czasach, to kiedy w ogóle będę mógł użyć tej umiejętności?

Zasięg władcy!

Klucz skradał się do przodu kawałek po kawałku, zanim wleciał w jego otwartą dłoń, jakby wciągał go silny magnes.

Chwycić!

Jin-Woo chwycił klucz i uśmiechnął się odświeżająco.

Przygotowując się do wyjścia w przysłowiowym mgnieniu oka, Jin-Woo zamknął drzwi do swojego pokoju, a gwizd uciekł z jego ust.

\*\*\*

Pierwszym przystankiem Jin-Woo był bank.

Zastanawiał się, ile pieniędzy ze sprzedaży magicznych kryształów zgromadziło się na jego nowym koncie bankowym.

„Nie mogłem przyjść wcześniej, bo do tej pory byłem bardzo zajęty”.

Jako lider zespołu rajdowego, Yu Jin-Ho był odpowiedzialny za zarządzanie magicznymi kryształami.

Z tego, co powiedział Jin-Woo, ten dzieciak sprzedawał wszystkie magiczne kryształy pod koniec każdego dnia i wpłacał każdego centa na to konto.

Nie wspomniał jednak szczegółowo, ile to będzie pieniędzy.

„Ten Jin-Ho. Donosi mi o każdym drobiazgu, który się wydarzy, ale tak naprawdę niewiele wspomina o kwestiach finansowych.

Czy to dlatego, że tak naprawdę nie był zainteresowany aż tak bardzo? Być może dlatego, że dorastał bez niczego, zainteresowania Yu Jin-Ho były dość dalekie od spraw związanych z pieniędzmi.

Nie, zwykle były to plotki o celebrytach, opowieści o nalotach, piosenki lub filmy, które lubił – tego rodzaju rzeczy.

Nawet jeśli nominalnie była to rozmowa, to jednak Yu Jin-Ho gadał bez końca sam. A Jin-Woo po prostu słuchał cicho z boku i od czasu do czasu udzielał odpowiednich odpowiedzi.

„Ach, jak teraz o tym pomyślę...”

Taki gaduła jak on również nie mówił nic o swojej sytuacji rodzinnej aż do teraz.

To było dość dziwne. Jin-Woo przeczesał swoje wspomnienia, zaczynając od momentu, kiedy spotkali się po raz pierwszy, ale nie

mógł sobie przypomnieć ani jednego przypadku, w którym wspomniał o swojej rodzinie.

Myśląc, że to dość dziwaczne, przybył do banku.

– Cóż, to kiepski moment, prawda?

Obecnie we wszystkich bankomatach trwają prace konserwacyjne.

Nie miał wielkiego wyboru, więc Jin-Woo wszedł do oddziału banku. Wziął swój numer w kolejce, czekał na swoją kolej, zanim w końcu usiadł przed kasjerem bankowym.

"Witam."

– zapytała uprzejmie kasjerka z krótko obciętych włosami sięgającymi tuż za uszy i odświeżającym uśmiechem.

„Jak mogę dzisiaj służyć?”

„Chciałbym zobaczyć kwotę, która jest obecnie na koncie bankowym, proszę”.

"Rozumiem."

Kasjerka z uśmiechem wzięła książeczkę bankową, którą podarował jej Jin-Woo.

Czekając, aż zrobi to, co do niej należy, Jin-Woo zeskanował wnętrze banku. Było zwyczajne czwartkowe popołudnie, a mimo to w środku było sporo ludzi.

Kiedy nadal patrzył na tłum, kasjerka musiała potwierdzić kwotę pozostającą na koncie Jin-Woo, a jej oczy otworzyły się bardzo szeroko.

„Heok!”

[Pozostała kwota: 1 482 920 000 £] (TL: nieco ponad 1,315 mln USD)

Znow sprawdziła liczbę cyfr, ale bez wątpienia zaczynała się od miliarda.

Co więcej, nie zgromadził nawet tej kwoty przez długi czas.

Przez ostatni tydzień zapisy pokazywały, że każdego dnia wpłacano ponad 100 milionów wonów.

„Wygląda tak młodo, więc jak mógł?”

Kasjer początkowo wziął Jin-Woo jako studenta uniwersytetu, który przyszedł do lokalnego banku, aby wydrukować nowo wydrukowaną książeczkę bankową, ponieważ poprosiła go o to jego matka. Ale teraz jej wyraz twarzy znacznie się zmienił.

– zapytała go kasjerka, jej głos zawierał tylko skrawek ukrytego motywu.

"O mój Boże. Czy mogę zapytać, jak zarabiasz na życie?"

Być może ona sama była zawstydzona własnym ukrytym motywem, policzki kasjerki bankowej zarumieniły się delikatnie, gdy uważnie przyglądała się reakcjom Jin-Woo.

Odpowiedział, jakby to było nic.

„Jestem myśliwym”.

„Ach...”

Kasjerka powoli skinęła głową, niemal instynktownie.

Popularna plotka, którą usłyszała, była rzeczywiście prawdziwa.

„Słyszałem, że Łowcy zarabiają dużo pieniędzy, ale...”

Ale pomyśleć, że byłoby to na takim poziomie...

Nagle jej życie jako normalnego pracownika klasy robotniczej stało się raczej żalosne.

Jeszcze przed minutą ten mężczyzna był stałym klientem, tak jak wszyscy inni. Ale teraz Jin-Woo wyglądał jak osoba z zupełnie innej galaktyki.

– Musi być dość wysoko postawionym Łowcą, prawda?

Ta kwota nie była czymś, czego przeciętny Łowca o przeciętnych umiejętnościach mógłby kiedykolwiek dotknąć.

W takim razie to będzie jej pierwsze spotkanie z naprawdę wysoko postawionym Łowcą.

Nieoczekiwana sytuacja sprawiła, że jej serce zabiło nieco szybciej.

Tup, tup....

Jej serce rzeczywiście biło teraz trochę szybciej.

Młody klient posiadający grubo ponad miliard wonów w gotówce z pewnością byłby w oczach banku VIP-em. I cóż, ten klient był Łowcą, więc zamiast tego powinien być traktowany jako VVIP.

I tak, aby upewnić się, że ten VVIP nie wymknie się bankowi z rąk, pracownica zaczęła reklamować kilka produktów finansowych banku.

„Nasz bank wprowadził zupełnie nowe produkty i usługi specjalnie dla klientów VIP, takich jak Ty”.

Jej uśmiech nie był już tym biznesowym, ale też prawdziwym. Wzrok kasjerki był teraz mocno utkwiony w Jin-Woo.

'O mój. On jest...

Widząc jego obecny wygląd, ten, w którym musiał narzucić jakieś leżące ubrania i lekko rozczochrane włosy, jej serce zaczęło bić szybciej niż kiedykolwiek wcześniej. Zdała sobie sprawę, że musiał być bardzo zajęтым człowiekiem, któremu udało się znaleźć dzisiaj trochę wolnego czasu, aby wstąpić do banku.

„Ten produkt okazał się ostatnio bardzo popularny wśród naszych klientów, więc co powiesz na bliższe przyjrzenie się korzyściom, jakie oferuje?”

Szkoda jej, Jin-Woo odmówił od razu.

"Nie, dziękuję. Jestem w porządku."

„Ach.... czy tak jest?”

W głosie kasjerki bankowej było słychać żal z powodu straconych szans.



Wyczuwając, że ta rozmowa może się przeciągnąć, jeśli powie coś nie tak, Jin-Woo szybko wziął książeczkę bankową i wstał z siedzenia.

„Dziękuję za pomoc. Miłego dnia.”

Uciekł szybko z banku, podczas gdy gorące spojrzenia kasjerki nadal wbijały się w jego plecy.

Gdy tylko drzwi banku zamknęły się za nim...

„Fuu...”

Jin-Woo odetchnął z ulgą.

Zauważył zmianę w wyrazie twarzy kasjera w momencie, gdy ujawnił swoją pracę jako Łowcę.

Uwagi obcych i ich zainteresowania.

Prawdopodobnie byłoby to coś normalnego dla innych Łowców, ale dla Jin-Woo wciąż było to coś nowego.

– Cóż, lepiej już się do tego przyzwyczaję.

Uwaga skupiona na nim byłaby jeszcze gorsza, gdy przeszedłby przez test ponownego przydziału i uzyskał superwysoką rangę.

Słyszał, że wokół poszczególnych Łowców było też sporo reporterów i fanów.

Uniósł lekko głowę i zobaczył wielki elektroniczny billboard z reklamą zimnego napoju ze słynnym Łowcą, przyczepioną do ściany drapacza chmur.

Zanim Gates pojawił się na świecie, można by znaleźć czołowe gwiazdy sportu lub popularnych idoli zajmujących tę pozycję.

Zgadza się.

Był to wiek, w którym Łowca był obiektem większego zainteresowania i uwielbienia niż celebryta. Nawet Jin-Woo nie byłby teraz wyjątkiem.

Jedyną osobą, która nie lubiła Łowców w dzisiejszych czasach, byli prawdopodobnie pracownicy różnych firm ubezpieczeniowych.

„Poza tym wszystkim”.

Dopiero po ucieczce z banku udało mu się potwierdzić kwotę na koncie. A potem jego oczy rozszerzyły się naprawdę.

„1,48 miliarda....?!!”

Łączna kwota pieniędzy, które zarobił po udziale w dziewięciu rajdach, wyniosła prawie 1,5 miliarda wonów. Oznacza to, że każdy loch rangi C przyniósł mu prawie 160 milionów wonów.

Dostał około 180 milionów z lochu, który najechał z Hwang Dong-Seokiem i spółką. Tak więc średnia kwota za Bramę rangi C, którą otrzymał, wynosiła od 150 do 200 milionów na każdy najazd.

„Tak, dlatego ten kasjer był tak zszokowany, prawda...”

**< Rozdział 55 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 56

Teraz, gdy skończył potwierdzać swój status finansowy....

Jin-Woo kupił w domu towarowym ładnie wyglądający garnitur biznesowy. Wciąż miał wystarczająco dużo wolnego czasu, więc zatrzymał się w pobliskim salonie fryzjerskim i zrobił sobie tak potrzebną fryzurę.

"Hmm."

Przemienił się w kogoś zupełnie innego niż przy wyjściu z mieszkania.

„Dlatego posiadanie pieniędzy jest o wiele lepsze niż ich brak”.

A mówili, że dobre ubrania staną się też skrzydłami

Jin-Woo zatrzymał się przed witryną sklepu na ulicy i przez chwilę przyglądał się swojemu odbiciu, po czym wzruszył ramionami.

Jego przygotowanie było tak doskonałe, jak to tylko możliwe.

„Jestem pewien, że nie zostawię po sobie złego pierwszego wrażenia”.

Poprawił trochę swoje ubranie, zanim potwierdził godzinę na swoim telefonie. Mówiono o 16:20.

– Mam tam być przed piątą, prawda?

Jeśli wyruszył teraz, powinien dotrzeć na czas.

"Taxi!"

Jin-Woo złapał taksówkę i przyjechał przed szkołę Jin-Ah, mając wystarczająco dużo czasu. I tak się szczęśliwie złożyło, że zauważył Jin-Ah stojącego przy frontowej bramie szkoły.

„Seong Jin-Ah-!”

Odkrywając swojego starszego brata z opóźnieniem, sapnęła w czystym szoku.

„Oppa ???”

Oczy Jin-Ah stały się wyjątkowo okrągłe jak u królika, gdy zapytała ostrożnie.

"Czy.... czy naprawdę jesteś Panem Seong Jin-Woo?"

„Nie poznajesz własnego brata?!”

Jin-Ah omiotła spojrzeniem całego Jin-Woo z wyrazem oszołomienia wciąż wyrytym na jej twarzy, a jej głos naturalnie podniósł się wyżej.

– To dlatego, że tak bardzo się zmieniłeś, wiesz!

„Co, więc chciałeś, żebym pojawił się w moim dresie i kapciach na spotkaniu z twoją nową wychowawczynią?”

"Wow...."

Jin-Ah nadal nie mogła zacisnąć swojej obwisłej szczęki.

„Hej, w tym tempie może ci odpaść podbródek. W każdym razie idę przed siebie. Dobra?"

Ponieważ jego siostra nie wykazywała żadnych oznak prowadzenia, Jin-Woo po prostu objął prowadzenie. Pięć lat temu Jin-Woo też był uczniem tej właśnie szkoły. Znał już jego układ jak własną kieszeń.

Teraz normalnie, gdyby nauczyciele chcieli porozmawiać z rodzicami, to miejscem spotkania byłyby albo pokój nauczycielski, albo poradnia. Ale dzisiejsza sprawa dotyczyła przyszłej ścieżki kariery Jin-Ah, więc powinien udać się do poradni.

I tak, kroki Jin-Woo przyspieszyły.

„O-Oppa! Zaczekaj na mnie!"

Jin-Ah pospiesznie pobiegła za swoim starszym bratem.

„Witaj, nauczycielu-nim”.

"TAK? Och, uh, witam ciebie też.

Po drodze Jin-Woo przywitał kilku nauczycieli, na których wpadł. Wszyscy bez wyjątku zatrzymali się w miejscu i spojrzeli za siebie, na oddalającego się Jin-Woo.

'Kto to był?'

„Czy jest absolwentem tej szkoły? Ale nie ma mowy, żebym zapomniał o tak przyciągającym wzrok uczniu.

„Czy to nowy nauczyciel?”

Jednak nie tylko nauczyciele na niego patrzyli.

– Wow, jest przystojny, prawda?

"Kim on jest?"

„Czekaj, czy to nie Jin-Ah obok niego?”

– To musi być oppa Jin-Ah. Wow, jest całkiem fajny.

Dobrze zbudowana sylwetka i stylowy biznesowy garnitur – choć jego rysy twarzy były pospolite, synergia między tymi dwoma punktami była na tyle silna, że przyciągnęła uwagę studentek.

Szkoda, ale facet, o którym mowa, nie był w ogóle zainteresowany.

„.....”

Jin-Woo po prostu pozwolił, by szepty dziewczyn wpadały jednym uchem i wylatywały drugim. Tym, który naprawdę się wkurzył, był właściwie Jin-Ah.

Nadstawiła uszu i w przypiływie radosnego chichotu przysłuchiwała się ocenie brata dochodzącej z otoczenia. Następnie podkradła się bliżej Jin-Woo i lekko szturchnęła go łokciem w talię.

„Hiya~, oppa, udowadniasz, że jesteś dziś bardzo popularny, prawda?”

Zignorował to.

„Zaczekaj, teraz, kiedy o tym myślę, oppa, nadal nie znalazłeś jeszcze dziewczyny, prawda?”

Ten również zignorował.

„Czy ja, twoja wierna młodsza siostra, powinienem przedstawić cię uroczej licealistce?”

Po tych słowach Jin-Woo zaczął szczytać ją w policzki z pozbawioną emocji miną.

– Przestań być słodka, dobrze?

„Jestem... jestem sowwy...”

Jin-Woo w końcu puścił jej policzki. Jin-Ah potarła zaczerwienione policzki i skrzywiła się nieszczęśliwa.

„Che. Wiem jednak, że ty też lubisz zwracać na siebie uwagę...”

Idąc, lekko kłócąc się między sobą, dotarli już do celu. Jin-Ah przebiegł obok Jin-Woo i obrócił się przed gabinetem doradcy.

„Oppa, jesteśmy tutaj”.

Tuż przed wejściem do biura Jin-Woo spojrział na swoją siostrę. Nie ruszała się z miejsca.

"A ty?"

„Dzisiaj jest tylko nauczyciel i rodzice. Wróć do klasy, jak tylko wejdiesz do środka.

"Oh."

Słuchając Jin-Ah, przypomniał sobie, że coś podobnego wydarzyło się, gdy był jeszcze w ostatniej klasie liceum. Wtedy jednak nikt nie przyszedł.

„To było mniej więcej w tym czasie, kiedy mamie coraz trudniej było się poruszać, prawda?”

Mniej więcej w tym czasie jego matka zaczęła często odwiedzać szpital.

Obawiał się, że może się za bardzo naciskać, więc nie powiedział jej o spotkaniu nauczyciel-rodzic. I przez to dość długo musiał cierpieć z powodu wykładów swojego wychowawcy.

Wspominając te chwile, mógł zrozumieć powód, dla którego Jin-Ah był dziś taki niespokojny. Jin-Woo uśmiechnął się łagodnie i zapytał ją.

– Ty też masz dzisiaj nocne zajęcia?

„Ng. Oppa, nie czekaj na mnie i idź najpierw do domu.

"Dobra."

Jin-Woo podstępnie zaatakował ją i wytarł jej włosy z kształtu.

„Ucz się pilnie, dobrze? Zobaczymy się później."

„Ach! Przestań!"

„Do zobaczenia później w domu”.

Jin-Woo uśmiechnął się i zniknął w gabinecie.

Policzki Jin-Ah nabrzmiały, gdy przygładziła włosy.

„Wciąż traktuje mnie jak małe dziecko...”

Oczywiście nie okazywała, że jej się to nie podoba.

Może ktoś widział całość? Jin-Ah szybko przeskanowała otoczenie i potwierdziła, że nikogo wokół niej nie ma. Odetchnęła z ulgą i pobiegła do swojej klasy.

\*\*\*

Gdyby miał ująć w słowa pierwsze wrażenie, jakie wywarł na nim wychowawca Jin-Ah?

„Mhm...”

Wyglądała na „hojną”.

„Musisz być oppa Jin-Ah”.

Była nauczycielką w średnim wieku i wyglądała na pomarszczoną. Ogólne wrażenie, jakie sprawiała, sprawiało, że inni ludzie czuli się lepiej dzięki delikatnemu i ciepłemu uśmiechowi na twarzy.

Być może znała jego historię, ponieważ nie była w najmniejszym stopniu zaskoczona widząc Jin-Woo jako opiekuna Jin-Ah.

"Jak się masz? Jestem wychowawcą Jin-Ah. Szczerze mówiąc, nie spodziewałem się, że Jin-Ah ukrywa kogoś tak fajnego jak jej brat. Ohoho.

Otrzymałszy jej wychodzące i powitalne słowa, Jin-Woo również uprzejmie skłonił głowę.

„Nie widziałem jej wcześniej”.

Musiła zacząć uczyć po tym, jak skończył tę szkołę.

Czy ktoś nie powiedział, że o wrażeniu decyduje pierwsze spotkanie? Po tym, jak podzielili się pozdrowieniami, poczuł się nieco bardziej zrelaksowany.

– No cóż, zwraca się grzecznie do kogoś, kto jest od niej o wiele lat młodszy.

Wydawało się, że trzecia klasa jego młodszej siostry w liceum nie będzie jednak aż tak traumatyczna, skoro miała szczęście trafić na całkiem sympatyczną wychowawczynię.

– Proszę, usiądź tutaj.

Wskazała mu krzesło. Jin-Woo usadowił się po przeciwnej stronie wychowawcy Jin-Ah, po drugiej stronie dużego biurka.

„Teraz możemy być spokojni o Jin-Ah”.

Rozmawiali przez chwilę na typowe tematy, które zwykle poruszają wychowawca klasy i rodzice, a atmosfera pozostała serdeczna i raczej wesoła przez cały czas rozmowy.

Ponieważ Jin-Ah był wzorowym uczniem, nie było powodu, aby Jin-Woo lub nauczyciel podnosili na siebie głos.

„Czy wiesz, że Jin-Ah postanowiła wstąpić do szkoły medycznej?”

"Tak, jestem."

Pani nauczycielka zaczęła czytać przygotowane informacje.

„Jej wyniki w próbnym teście są doskonałe. Jej zwykłe oceny też są bardzo dobre, więc powinna dostać się bez większych problemów. Mimo to upewnij się, że nie wywierasz na nią zbytnej presji w domu.

Jin-Woo w milczeniu skinął głową.



Z podekscytowanej twarzy nauczyciela można było łatwo wywnioskować jej wysokie oczekiwania co do przyszłości Jin-Ah.

Rzecz w tym, że wychowawcy, którym powierzono opiekę nad seniorami szkół średnich, również byli w ogromnym stresie. Skoro dotyczyło to reszty życia trzecioklasistów, jak mogli się nie zestresować?

„Właśnie dlatego słyszałem, że większość stara się unikać bycia wychowawcą w klasie maturalnej”.

Jin-Woo słyszał również, że było wiele przypadków, w których nauczyciele płci męskiej po prostu zrzucali obowiązki na swoje koleżanki. Rozważając to, mógł powiedzieć, że wychowawczyni Jin-Ah była pełna zapału i pasji dla swoich uczniów.

Jako opiekun Jin-Ah, Jin-Woo mógł być za to tylko wdzięczny. Ponieważ zapał i pasja oznaczałyby, że będzie bardzo „zainteresowana” przyszłością swoich uczniów.

Może minęło 15 minut? Spotkanie zbliżało się do spokojnego końca.

„No cóż, jeśli to wszystko...”

Jin-Woo badał nastrój i szykował się do wyjścia, ale wtedy nauczyciel ostrożnie do niego przemówił.

– Słyszałem, że jesteś Łowcą.

Nagle nauczyciel spoważniał.

Coś się tu działo. Jin-Woo natychmiast to wyczuł.

"Tak, jestem."

„Jeśli..... Jeśli Jin-Ah zostanie uznana za Przebudzoną, czy pozwolisz jej również wykonywać pracę Łowcy?”

"Nigdy."

Nigdy by jej nie pozwolił.

Jin-Woo zdecydowanie określił swoje stanowisko. Nie było nawet potrzeby, by to ponownie rozważyć.

Dokładnie tak, jak podejrzewał, coś tu było, a jako dowód wyraz twarzy nauczyciela stał się jeszcze cięższy.

"Tak jak myślałem...."

Kiedy Jin-Woo spojrział na nią ze zdziwieniem, nauczycielka przemówiła zdecydowanym tonem.

– Jeśli to nie kłopot, czy mogę prosić o przysługę?

Jin-Woo skinął głową.

„O ile jest to w mojej mocy...”

Postanowił ją najpierw wysłuchać.

Cóż, była wychowawczynią jego młodszej siostry, więc jeśli odmówi jej wprost, nie słuchając jej ani razu, może zostawić tutaj złe wrażenie.

Martwiąc się, że Jin-Woo może zmienić zdanie, nauczycielka szybko otworzyła usta.

„Jedna z moich uczennic myśli o rzuceniu szkoły i zostaniu Łowcą na pełny etat po przejściu procesu Przebudzenia. Prawdę mówiąc, nie chodzi już nawet do szkoły.

'Aha.'

Takie rzeczy były dość powszechne.

Zdarzały się przypadki, w których kilku nowo Przebudzonych, którzy nigdy nie doświadczyli tego, co robią prawdziwi Łowcy, uważało się za kogoś wyjątkowego, wybrańca, kogoś lepszego od reszty itp., nie mając najmniejszego pojęcia, jak okrutna może być rzeczywistość.

....Chociaż nie było tak wielu Przebudzonych, którzy stali się sławnymi Łowcami i zarobili dużo pieniędzy na świecie.

Nauczyciel westchnął długo.

„Jeśli nadal będzie tęsknić za szkołą, kierownictwo nie będzie miało innego wyjścia, jak tylko działać, rozumiesz? Nawet jeśli chce zostać Łowcą, czy nie byłoby lepiej, gdyby przynajmniej najpierw ukończyła szkołę średnią?

Jin-Woo skinął głową na znak zgody. Jego pozytywna odpowiedź sprawiła, że cera nauczyciela nieco się rozjaśniła.

– Czy możesz mi pomóc przekonać to dziecko, żeby bezpiecznie ukończyło szkołę?

Nauczycielka zrobiła wszystko, żeby się uśmiechnąć.

Jin-Woo był ciekawy jednej rzeczy.

„Ta uczennica... jaki był jej stopień Przebudzenia?”

– Z tego, co słyszę... to najniższy stopień....

Innymi słowy, ranga E.

– ...W takim razie nie pożyje długo.

Jin-Woo w duchu cmoknął językiem.

To była ranga, przy której trzeba było szczególnie uważać, wchodząc do lochu.

Jeśli ktoś wszedł z przesadnym nastawieniem i bez większego przygotowania do rozruchu, stałby się kaleką lub martwy prawie bez wyjątku.

Coś takiego przydarzyło się dziecku mniej więcej w tym samym wieku, co jego młodsza siostra, było smutną rzeczą. Niestety, ostatecznie wybór ten należał do tej dziewczyny. Nikt nie mógł powiedzieć inaczej.

To było rzeczywiście żałosne, ale nie miał ochoty poświęcać czasu w swoim napiętym harmonogramie, aby ingerować w czyjeś wybory życiowe.

– Poza tym ja też nie jestem przekonany, czy ją przekonam.

Z pewnością większość z tego, co by powiedział, nie brzmiałaby jednak jak miłe rzeczy do usłyszenia.

Jin-Woo myślał o odrzuceniu nauczyciela i odejściu.

Jednakże....

„Jin-Ah rozpoznałby dziecko, ponieważ ma na imię...”

Kiedy imię dziewczyny wyszło z ust nauczyciela, Jin-Woo zdał sobie sprawę, że nie może teraz łatwo wstać ze swojego miejsca.

Jin-Woo jeszcze raz potwierdził imię dziewczyny.

„Nauczyciel-nim. Jak nazywał się ten uczeń?”

– To... Przy okazji, wiesz, kim ona jest? (TL: imię dziewczyny jest pominięte na surowo.)

„.....”

Tak, Republika Korei była rzeczywiście małym krajem.

„Hej”.

Jin-Woo zaniemówił.

\*\*\*

W tym samym czasie.

Prywatna rezydencja Yu Myung-Hwana, właściciela Yujin Construction.

Od wczesnych godzin porannych wciąż napływały niezliczone drogie luksusowe pojazdy.

Był ku temu tylko jeden powód.

Miało to na celu ceremonię obrzędów przodków dla pierwszego prezesa Grupy Yujin, Yu Byung-Cheola, która miała się odbyć późnym wieczorem.

Yu Myung-Hwan był numerem jeden w koreańskim sektorze finansowym. A Yu Byung-Cheol był jego ojcem.

Najstarszy syn, Yu Myung-Hwan, dopilnował, aby ceremonia odbywała się co roku, bez względu na to, jak bardzo był zajęty. I co z tego, że przy jego wpływie był tak wielki, każdy krewny znaleziony w księdze rodziny Yu musiał bezwarunkowo zgromadzić się w tym miejscu.

– prezes XX Investment.

– Prezes XX Pharmaceuticals.

– CEO domu towarowego XX.

Każdy gość okazał się ciężkim hitterem. I tak się złożyło, że wszystkie ich dzieci były elitami elit. Z jedynym wyjątkiem.

I ten wyjątek przeniósł się do cichego i odległego kąta obrad, chociaż nikt go o to nie prosił.

A był nim nikt inny jak Yu Jin-Ho.

'Nudzę się.'

Chciałby, żeby czas płynął szybciej.

Chodzenie po lochach ze swoim „hyung-nimem” było sto razy, tysiąc razy przyjemniejsze niż to.

Co hyung-nim robiłby teraz?

Teraz, gdy myślał o tym przez sekundę, nie mógł nawet zacząć sobie wyobrazić, co hyung-nim robiłby podczas swoich wolnych dni.

I tak... myśląc o bezużytecznych rzeczach w kącie, poza zasięgiem wzroku wszystkich i co chwila dorzucając nienagane przekąski....

....Usłyszał głos, którego nie chciał dzisiaj słyszeć.

„Oii”.

Cóż, pewnie.

Doskonałym przykładem tego, jak powinna zachowywać się elita społeczeństwa z wyższych sfer, stał za plecami Yu Jin-Ho. Każdy mógł zobaczyć, że był również zdolny do prawie wszystkiego.

Para drogich okularów; wysoka, męska sylwetka. Był nikim innym jak biologicznym starszym bratem Yu Jin-Ho, Yu Jin-Seong.

Prawdziwy spadkobierca, który odziedziczył Yujin Construction po tym, jak Yu Myung-Hwan zdecydował się ustąpić w przyszłości.

Yu Jin-Seong podszedł bardzo blisko Yu Jin-Ho i spojrzał z góry na swojego młodszego brata.

„Przybyli krewni, więc powinieneś ich powitać. Jak długo zamierzasz zachowywać się jak małe dziecko?

"....Cokolwiek."

„Pamiętaj, że twoje dziecinne czyny tylko zniesławiają reputację naszego ojca”.

Ton głosu Yu Jin-Seonga nie zawierał ani śladu braterskiego uczucia. Nie, to było raczej otwarcie lekceważące.

Oczywiście Yu Jin-Ho nie lubił swojego starszego brata, ale mimo to brakowało mu odwagi, by odpowiedzieć tutaj.

„...”

Nic na to nie poradzę, naprawdę.

Yu Jin-Seong był geniuszem wśród geniuszy, któremu udało się stanąć na szczycie każdego przedmiotu, którego uczył się w szkole. I nie chodziło tylko o jego doskonałe stopnie.

Po ukończeniu szkoły pomagał Yu Myung-Hwan w różnych przedsięwzięciach biznesowych i osiągał niesamowite sukcesy we wszystkim, czego dotknął.

W porównaniu z nim Yu Jin-Ho nie miał się czym pochwalić. Na przykład ledwo udało mu się dostać na uniwersytet.

Ilekcroć jego starszy brat stawał obok niego, Yu Jin-Ho w naturalny sposób stawał się mały i nieistotny.

„...”

„Wciąż tak żalosne, jak to tylko możliwe. TSK TSK.”

Yu Jin-Seong zmarszczył brwi, wpatrując się w opuszczoną głowę Yu Jin-Ho, po czym zmienił wyraz twarzy i odszedł pospiesznymi krokami.

"Wujek!"

„Och, Jin-Seong, czy to ty?”

Dopiero gdy Yu Jin-Seong odszedł, Yu Jin-Ho ponownie podniósł głowę. To był jeden z powodów, dla których nie chciał wracać do domu.

Tylko gdyby nie było jakiejś głupiej ceremonii związanej z obrzędami przodków....

Yu Jin-Ho wydał z siebie przeciągły jęk i wtedy usłyszał seksowny, ale dość ostry głos dobiegający zza jego pleców.

„Wowsers. Co za palant. Ten facet wysysa z tego miejsca całą zabawę.

Yu Jin-Ho spojrzał za siebie.

I znalazł tam swoją kuzynkę/starszą o rok siostrę, Yu Soo-Hyun.

**< Rozdział 56 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 57

– Słyszałeś, co właśnie powiedział? Co za totalny kretyn.

Yu Soo-Hyun podszedł bliżej, zanim Yu Jin-Ho zdążył zareagować, i lekko poklepał go po ramieniu.

Czoło Yu Soo-Hyuna zmarszczyło się dość ładnie.

"Spójrz na siebie. Chodź teraz. Na serio? TSK TSK. Wciąż taki żaloszny. TSK TSK."

Yu Jin-Ho nie mógł powstrzymać śmiechu po tym, jak zobaczył, jak naśladuje jego starszego brata.

„Fuup. Keuk. Przestań. Wiesz, nie mam teraz ochoty z tobą żartować.

„Wciąż tak ~~ żaloszne. TSK TSK."

„Cześć, hehehe.... Keuk! Argh, mówię ci, przestań!

Ich wiek był prawie taki sam, więc ich związek bardziej przypominał związek naprawdę bliskich przyjaciół.

Yu Soo-Hyun stał tuż przed Yu Jin-Ho.

– Ale dlaczego ciągle się tak zachowujesz?

"Co masz na myśli?"

„Mam na myśli, chodź. Jesteś teraz Przebudzonym, prawda? Nie mów mi, że nadal nie możesz wygrać ze zwykłą osobą?

„No i co z tego, że jestem? Myślisz, że zacznę okładać mojego starszego brata czy coś?

„Cóż, nie do końca, nie. Ale...."

Yu Soo-Hyun przygryzła swoją dość kształtną dolną wargę.

Wyobrażając sobie, jaką karą patriarchy rodziny mógłby obarczyć biednego Yu Jin-Ho, gdyby ten ostatni rzucił kanapkę z golonką swojemu starszemu bratu, który odnosił znacznie większe sukcesy...



Sama perspektywa tego była co najmniej przerażająca.

To nie tak, że nie rozumiała wewnętrznych myśli Yu Jin-Ho, podczas gdy on musiał pozostać obiektem kpin. Yu Soo-Hyun zmrużyła oczy i spojrzała w kierunku, w którym zniknął Yu Jin-Seong.

"Cokolwiek. Nadal jest nadętym, nie zabawnym palantem, ten facet.

Ona też nie lubiła Yu Jin-Seong tak samo jak Yu Jin-Ho. Tak się złożyło, że była jedną z niewielu osób, które wiedziały, jaka jest prawdziwa osobowość Yu Jin-Seonga, ukryta pod tą fałszywą, uśmiechniętą fasadą.

Jednak Yu Jin-Ho się z nią nie zgadzał. Nie dlatego, że ten facet był jego starszym bratem, nie.

Nie, po prostu chciał wygrać ze swoim starszym bratem z góry, a nie obmawiać go od tyłu w ten sposób.

Kiedy Yu Jin-Ho trzymał buzię na kłódkę, Yu Soo-Hyun ostrożnie go zapytał.

„Hej, więc... ten plan, czy nadal trwa?”

„Mhm?”

– Wiesz, powiedziałaś, że zostaniesz Mistrzem Gildii. Kosztem tego faceta.

Zamiast odpowiedzi, Yu Jin-Ho po prostu się uśmiechnął.

Kto by mu uwierzył, nawet gdyby powiedział to na głos? Byłoby ulgą, gdyby nikt z niego nie kpił czy coś. On i jego brat walczą w ten sposób?

Jednak teraz, gdy miał w ręku ogromnego asa zwanego „hyung-nim”, szanse na jego zwycięstwo znacznie wzrosły.

„Jeżeli uda mi się zdobyć licencję mistrzowską...”

W takim razie można by się pojedyńkować z jego starszym bratem.

Może nawet wygrać.

Yu Soo-Hyun zobaczył determinację płonącą w oczach Yu Jin-Ho i przemówił bez żadnych wątpliwości, kładąc ręce na biodrach.

„Wolałbym się zabić, zamiast pracować dla tego człowieka. Więc robisz wszystko, co w twojej mocy, dobrze? Bo nie chcę walczyć o to z twoim starym.

"...Dziękuję."

W ten sposób zwykle kibicował mu Yu Soo-Hyun.

W rzeczywistości była rangą Łowcą, która rozpoczęła karierę jako słynny aktor dziecięcy.

Nawet jeśli nie wzięto pod uwagę jej przeszłości jako damy lub czebola, wiele Gildii nadal próbowało ze wszystkich sił wytropić ją ze względu na jej rangę i sławę.

Jednak z jakiegoś powodu odrzucała wszystkie ich oferty i od czasu do czasu nadal występowała jako modelka.

Jednak ostatnio na jej progu pojawiła się nowa oferta, której tak naprawdę nie mogła odrzucić.

I to miało stać się jednym z członków-założycieli mającej wkrótce powstać gildii Yujin. Był to bezpośredni rozkaz samego przewodniczącego, Yu Myung-Hwana.

Nie mogła wprost zignorować poleceń patriarchy rodziny, ale też nie chciała pracować dla Yu Jin-Seonga.

Sama Yu Soo-Hyun miała teraz wiele powodów do zmartwień.

Chociaż dzieciak nie był godny zaufania, nie miała innego wyboru, jak tylko zaufać Yu Jin-Ho.

Brrr.... Brr....

Słyszając dźwięk wibrującego telefonu dochodzący z kieszeni Yu Jin-Ho, Yu Soo-Hyun zapytał go.

– Nie zamierzasz na to odpowiedzieć?

"...Oh."

W tej chwili śnił na jawie o czymś innym; pospiesznie wyciągnął telefon, który dzwonił już od jakiegoś czasu. Numer pojawiający się na ekranie telefonu był znajomy.

[Hyung-nim]

Wyraz twarzy Yu Jin-Ho rozjaśnił się natychmiast po uświadomieniu sobie, kto to był.

„Cześć, hyung-nim!”

Odpowiedział na telefon energicznym głosem.

"TAK? Tak, hyung-nim. Nie, mogę tam być, żaden problem. TAK. Niedługo tam będę, hyung-nim.

Yu Jin-Ho zakończył tam rozmowę.

Yu Soo-Hyun okazała swoje zainteresowanie po tym, jak wyczuła nastroje Yu Jin-Ho, robiąc 180.

"Co za cholera? Kto to był?"

Szkoda dla niej, to absolutnie nie był dla niego czas na spokojne wyjaśnianie jej sytuacji. W końcu, czy hyung-nim nie poprosił go przed chwilą o przysługę?

A z pragnieniem ucieczki z tego miejsca dodanym do tego, jego umysł mógł myśleć tylko o jak najszybszym wyjeździe, nawet jeśli to było tylko o sekundę szybciej.

"Porozmawiajmy później!"

Widząc, jak Yu Jin-Ho pospiesznie ucieka, głowa Yu Soo-Hyuna przechyliła się z boku na bok.

– I dlaczego jest teraz taki napompowany?

Za każdym razem, gdy brał udział w jakimś spotkaniu rodzinnym, Yu Jin-Ho zawsze chodził z opuszczonymi ramionami, ale dzisiaj to była inna historia.

„...Jakie to dziwne.”

Yu Soo-Hyun powiedziała sobie, że zdecydowanie przesłucha dzieciaka później.

Kiedy to się działo, Yu Jin-Ho szukał swojego ojca.

Wkrótce nadejdzie pora kolacji. A Yu Jin-Ho nie mógł zostać zwolniony z rodzinnego spotkania bez zgody ojca, zwłaszcza gdy wszyscy członkowie rodziny i krewni byli obecni.

Yu Jin-Ho skanował otoczenie. I w końcu dostrzegł w oddali swojego ojca, rozmawiającego z jakimiś ludźmi.

Miał twarz tygrysa. Jego osobowość była równie surowa, nigdy nie uśmiechał się w sprawach, które uważał za nieistotne.

Dla kogoś takiego jak Yu Jin-Ho jego ojciec był bardzo trudną osobą do rozmowy.

„A ja jeszcze nawet nie zacząłem...”

Już jednak zaczynał się denerwować. Tu jednak musiał wykazać się odwagą.

„Tak, dobrze. Złożyłem obietnicę.

Yu Jin-Ho wziął kilka głębokich oddechów i powoli podszedł do miejsca, w którym znajdował się jego ojciec.

Jednak po drodze prawie kilka razy się zawrócił. Powstrzymał jednak pragnienia.

I wreszcie, Yu Jin-Ho zdołał przybyć przed swoim ojcem, Yu Myung-Hwanem.

"Ojciec....?"

Jednak ich odległość była trochę za duża jak na związek ojca z synem.

Yu Myung-Hwan przeniósł wzrok na Yu Jin-Ho.

"Co chcesz?"

Wyczuwając niepewną atmosferę, ludzie wokół Yu Myung-Hwana oddalili się od siebie w tym samym czasie, jakby mieli wcześniejszą umowę.

„Ojczy, czy będzie w porządku, jeśli wyjdę na chwilę?”

W głosie Yu Jin-Ho brakowało jakiegokolwiek dostrzegalnej energii, kiedy rozmawiał z ojcem.

„Wrócę przed kolacją”.

„.....”

Yu Myung-Hwan stał tam z miną kogoś, kto przygotowuje się do zbesztania jego rozczarowującego syna, ale potem westchnął i dał pozwolenie, choć całkiem niechętnie.

„.....Cienki. Idź, ale wróć na czas”.

Wyraz twarzy Yu Jin-Ho rozjaśnił się i pochylił głowę.

„Dziękuję, ojczy”.

Potem wybiegł stamtąd jak błyskawica.

Yu Myung-Hwan stał tam i ze sztywną twarzą patrzył na plecy Yu Jin-Ho. Tymczasem jego żona podeszła do niego bliżej.

„Drogi? Właśnie dostałem telefon z Wiednia.

To była jedna z wiadomości, na którą niecierpliwie czekał. Yu Myung-Hwan natychmiast skupił się na swojej żonie.

„A wyniki konkursu są?”

– Wygrała, oczywiście. To nasza córka, więc naprawdę można się tego spodziewać.

Na twarzy Yu Myung-Hwana pojawił się subtelny uśmiech. Ale zniknął bez śladu, zanim ktokolwiek miał szansę go zobaczyć.

„Hmm. Kiedy więc wróci do Korei?”

– Mówi, że jest zbyt zajęta w trakcie semestru, ale przyjdzie, kiedy się skończy.

Yu Myung-Hwan zmarszczył brwi.

„Powiedziałem jej, żeby wzięła udział w ceremonii przodków jej dziadka, niezależnie od tego, jak bardzo jest zajęta”.

"Drogi. Dzisiejsze dzieci nie przywiązują już większej wagi do takich spraw”.

"TSK TSK."

Pani z rodziny Yu ostrożnie poprawiała nieco zdeformowany krawat Yu Myung-Hwana i rozmawiała z nim w intymnej atmosferze.

„Również, kochanie.... co powiesz na zwrócenie większej uwagi na Jin-Ho?

„Znowu o tym mówisz... Tygrys ma wychowywać młode tygrysy, a nie kocięta”.

„Niezależnie od tego, czy jest tygrysem, czy kotkiem, nadal jest moim dzieckiem. I twoje dziecko też.

"Hmm....."

"Czy zauważyłeś? Po ukończeniu szkoły średniej Jin-Ho po raz pierwszy uśmiechał się przed tobą.

Czy on to zrobił?

Yu Myung-Hwan utkwiał wzrok w kierunku, w którym zniknął Yu Jin-Ho, a na jego twarzy malowało się lekkie zdziwienie.

Ale to trwało tylko krótką sekundę.

Yu Myung-Hwan mówił lekceważąco.

– Może znalazł sobie dziewczynę. W każdym razie inni muszą teraz na nas czekać. Wróćmy do środka.

\*\*\*

Wewnątrz siedziby Stowarzyszenia Łowców, znajdującej się w Gurogu w Seulu.

Jeden z pracowników Stowarzyszenia sprawdzał różne urządzenia znajdujące się w budynku i nagle zatrzymał się przed miniaturowym urządzeniem do pomiaru energii magicznej.

"Co do cholery? Co jest nie tak z tym facetem?"

Liczba na panelu wyświetlacza powinna pozostać „0”, ale wartość stale rosła i spadała. To było tak, jakby straciło rozum.

Jednak ten pracownik nie myślał o tym zbyt wiele. Ponieważ te urządzenia pomiarowe były bardzo czułe, często się psuły.

„Hej, Kim Gun-Ah”.

"Tak jest?"

Podwładny szybko podbiegł bliżej.

„Ile bramek mierzył ostatnio ten facet?”

„Jaki jest jego numer seryjny, proszę pana?”

„To N-1744B”.

Podwładny przejrzał dziennik i skinął głową.

– Siedem bram, kilka dni temu.

"Kilka dni temu? Daj mi zobaczyć."

Rzeczywiście, to była prawda. Dwa dni temu ten sprzęt mierzył szeregi siedmiu Bram, z których cztery zostały już zamknięte przez Łowców.

„Czy były jakieś problemy z Bramami, które mierzył ten facet?”

"Nie proszę pana. Nic nie słyszałem.

"Oh naprawdę?"

Starszy pracownik powoli podrapał się w zarost na brodzie.

Normalnie, gdy magiczne urządzenie pomiarowe, takie jak to, okazało się niesprawne, zezwolenia na najazd wydane na wszystkie Bramy, które zmierzyło wadliwe urządzenie, byłyby natychmiast anulowane.

To było oczywiste, jeśli się nad tym zastanowić; co stałoby się z Łowcami, którzy weszliby przez Bramę myśląc, że to tylko ranga C, ale okazało się, że to A lub B?

Żaden z nich nie wróci żywy iw jednym kawałku.

Takimi miejscami były lochy wysokiej rangi.

Tak jak granica między Łowcami o niższej randze i Łowcami o wyższej randze była krystalicznie wyraźna i niemożliwa do przekroczenia, tak różnice między lochami o wyższej randze i lochami o niższej randze były również dość ogromne.

Nie bez powodu lochy wysokiej rangi były do tej pory obsługiwane wyłącznie przez duże gildie.

„Czy powinienem teraz wysłać powiadomienia?”

Poinformowanie innych nie było takie trudne.

Jednak nieważne głosy niezadowolenia ze strony zespołów, które zapłaciły za pozwolenia, poświęcenie więcej czasu na ponowne zmierzenie Wrót może oznaczać, że w międzyczasie może nastąpić przerwa w lochach. A gdyby tak się stało, Stowarzyszenie nie byłoby w stanie uniknąć ostrej krytyki lecącej na ich drodze.

Do diabła, jeśli coś pójdzie nie tak, może nawet stracić pracę.

„Ja też tak ciężko pracowałem, aby dostać się na to stanowisko”.

Stowarzyszenie Łowców było traktowane na podobnym poziomie jak państwowe przedsiębiorstwa publiczne. Chcąc się wstąpić do tej organizacji, trzeba było włożyć tyle wysiłku, ile na przykład zdać egzamin adwokacki. Na samą myśl o utracie tej pracy prawie stracił przytomność.

'Niemożliwe. Nie.'

Potrząsnął głową.

Podwładny też mniej więcej wiedział, jaki był dylemat przełożonego. Dlatego zapytał dość ostrożnie.



"Ten.... Co powinniśmy teraz zrobić?"

"Hmm."

Minęły już dwa dni.

Jeśli były jakieś problemy, czy nie powinien już o tym słyszeć?

".....Niech będzie."

„Czy tak będzie dobrze?”

– Cóż, jestem pewien, że nic szczególnego się nie wydarzy. Minęły już dwa dni, prawda?

– Cóż, to prawda.

Podwładny skinął głową.

„W raporcie napisz, że N-1744B działał dobrze do wczoraj, ale dzisiaj wcześniej pojawił się błąd. Dobra?"

"Dobrze proszę pana."

\*\*\*

Prywatna rezydencja szefa drugiej dywizji Gildii Białych Tygrysów,  
Ahn Sahng-Min.

Przestał kroić dymkę i wyprostował plecy, a jego kości wydały głośną skargę.

Trzask....

„Aiguo...”

Dziś obiad: gulasz doenjang.

Jak przystało na ośmioletniego kawalera, opanował już sztukę gotowania sporej liczby potraw.

Wszystko wydarzyło się pięć lat temu.

Wtedy cały czas dopychał się fast foodami, aż zdał sobie sprawę, że jego stan zdrowia gwałtownie się pogarsza i zaczął się zastanawiać nad

swoją głupotą. Postanowił nauczyć się gotować, a teraz był na poziomie prawie odtworzenia dania, które mimochodem pojawiło się w telewizji.

Jednakże...

Czy nie mówili, że koniec strojenia to czysta miłość? (TL: nie jestem pewien, co ta linia ma znaczyć, ale napisałem ją tak, jak pojawia się na surowo.)

W miarę jak jego umiejętności rosły, rodzaje potraw, które dla siebie przygotowywał, stawały się prostymi dodatkami.

Takich jak dzisiejszy gulasz doenjang.

„Kyah, teraz właśnie o tym mówię!”

Ahn Sahng-Min spróbował własnego dzieła i skinął głową, jakby był naprawdę zdumiony swoimi umiejętnościami.

Szkoda, że tylko jedna osoba mogła spróbować tego wspaniałego gulaszu. Naprawdę było mu przykro z tego powodu.

„Czy mam zaprosić kogoś na posiłek?”

Od razu pomyślał o pewnym podwładnym, ale wkrótce potrząsnął głową.

Miał już dość bycia nazywanym starym kawalerem, ale jakie nieporozumienie by wywołał, gdyby zaprosił kolegę z pracy?

„Zastanawiam się, czy właściwie wykonuje zadanie, które mu zleciłem”.

Ten facet był dość uważny i bystry przez większość czasu, ale była też ta jego część, która była niezaprzeczalnie niechlujna.

„Eii, dlaczego martwię się o pracę, skoro jestem w domu i odpoczywam?”

Czas więc zjeść jego kolację.

Ahn Sahng-Min położył gulasz doenjang na stoliku do kawy w salonie, nucąc sobie pod nosem.

Teraz oglądanie telewizji w salonie podczas samodzielnego jedzenia obiadu stało się dla niego normalną rzeczą. Stół jadalny w kuchni był o wiele za duży i zbyt samotny, by kawaler mógł jadać przy nim samotnie.

Kliknij.

Włączył telewizor pilotem i rozsiadł się na kanapie.

Nadeszła transmisja wiadomości.

[Wiadomości z ostatniej chwili.]

Jedną z głównych zalet bycia kawalerem było to, że nigdy nie musiałby walczyć z kimś innym o pilota do telewizora.

Kiedy włączał ten boobtube, zawsze był na kanale, który preferował.

Ahn Sahng-Min kątem oka patrzył na duży płaski telewizor wiszący na ścianie, nabierając jednocześnie łyżkę ryżu.

[...Całe Stany Zjednoczone Ameryki są w głębokim szoku po niewyjaśnionej eksplozji, która miała miejsce w siedzibie Amerykańskiego Stowarzyszenia Łowców w Waszyngtonie. Wśród niektórych ekspertów krąży plotka, że eksplozja była spowodowana nowym talentem, który spowodował nieodwracalne skutki tarcia między Łowcami rangi S....]

"UH Huh.... Do czego zmierza ten świat, hm. Na prawdę teraz."

Ahn Sahng-Min cmoknął językiem ze smutnym wyrazem twarzy, ale nadal nie zapomniał starannie wybrać przystawki, która miała zasygnalizować początek jego kolacji.

Cóż, w każdym razie nie było zbyt wielu dodatków do wyboru.

„Cóż, to musi być tylko kimchi, prawda?”

[...To jest nagranie z CCTV nagrane w pobliżu budynku Amerykańskiej Dywizji Monitoringu. Nagle na ścianach budynku pojawiły się pęknięcia i....]

Nie bardzo dbając o to, co mówił biuletyn informacyjny, parujący ryż spoczywający na jego łyżce służył teraz za miejsce na zimny kawałek kimchi, który wyjął z osobnej lodówki na kimchi.

I kiedy Ahn Sahng-Min przykładał parę do ust, jego telefon nagle głośno zadzwonił.

Argh! Kto to, do diabła, tym razem?

Ahn Sahng-Min poskarżył się w duchu i podniósł smartfon. Ale pospiesznie odebrał telefon po odkryciu, kto do niego dzwoni.

„Cześć, mówi Ahn Sahng-Min”.

Tym, który do niego dzwonił, był oczywiście Seong Jin-Woo.

Wyraz twarzy Ahn Sahng-Min był jasny, gdy odebrał połączenie.

Jednakże...

Podczas słuchania opowieści Jin-Woo wyraz twarzy Ahn Sahng-Min stawał się coraz bardziej zdziwiony.

"Przepraszam? Zastanawiałeś się, czy mógłbyś towarzyszyć nam podczas szkolenia naszych nowych rekrutów?"

**< Rozdział 57 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 58

'Zrobione.'

Jin-Woo zakończył rozmowę.

Początkowo szef Ahn Sahng-Min był zdezorientowany tą nagłą prośbą, ale kiedy usłyszał powody Jin-Woo, dość łatwo się zgodził. A teraz Jin-Woo będzie mógł sprawdzić metodę szkolenia nowych rekrutów przez Białego Tygrysa.

– Udało mi się też pożyczyć furgonetkę.

Mimo że dzieciak był zajęty, Yu Jin-Ho wciąż się pojawiał.

Jin-Woo nie mógł się powstrzymać przed myślą, że dzieciak powinien być chwalony całym sercem; Yu Jin-Ho przybiegł, mimo że był czymś związany, i nawet nie zapomniał się z nim odpowiednio przywitać.

I tak przygotowania dobiegły końca.

W tej chwili Jin-Woo stał przed apartamentowcem, w którym mieszkała problematyczna studentka.

„To naprawdę blisko mojego domu, prawda?”

Dojście tutaj zajęło tylko dwie minuty. To był przysłowiowy rzut beretem.

Rozejrzał się po okolicy. I wciąż znajdował się w znajomej dzielnicy, zbyt małej i ciasnej, z mnóstwem starych bloków mieszkalnych stojących blisko siebie.

Oznacza to, że sytuacja rodzinna tej dziewczyny nie była tak dobra, jak jego sytuacja nie tak dawno temu.

Mógł zrozumieć, skąd pochodziła, teraz, kiedy nominalnie była Łowcą. Cóż, Jin-Woo też kiedyś taki był.

„Szkoda, tacy ludzie umierają najszybciej”.

Czy za każdym razem nie był kontuzjowany?

Ile razy był bliski śmierci? Gdyby nie jego mama cierpiąca na cholernie rzadką chorobę, już dawno rzuciłby to gównno.

Dla Łowcy rangi E lochy były okropnym miejscem.

Pozostawiona sama tej dziewczynie z pewnością zaczęłaby żałować, że kiedykolwiek została Łowcą. Nie, byłoby bardziej prawdopodobne, że umrze na długo, zanim będzie miała szansę żałować swojej decyzji.

„Oczywiście, niestety, zdarza się to cały czas”.

Incydenty, w których Łowcy umierali lub doznawali poważnych obrażeń, zdarzały się przecież dziesiątki razy w ciągu jednego dnia.

Nie można było odwieść tych wszystkich ludzi od pójścia na nalot, nie było też powodu, by to robić. Cóż, dokonali wyborów, więc musieli odpowiednio ponieść odpowiedzialność za swoje decyzje.

'Jednakże....!'

Gdyby nie znał tej dziewczyny, nie przejmowałby się tym. Ale teraz, kiedy wiedział, kim ona jest, nie mógł tak po prostu zignorować tego.

Rzeczywiście, Jin-Woo był raczej zaznajomiony z tą dziewczyną.

Wyczuł czyjąś obecność, podniósł głowę i zauważył idące w jego stronę problematyczne dziecko.

Włosy miała upięte w kok nad głową; nieco szorstkie i zmęczone oczy – zdecydowanie była kimś, kogo znał.

„Uhm?”

Uczennica odkryła tam Jin-Woo i przechyliła głowę.

– Co tu robisz, ahjussi?

Tak jak Jin-Woo, studentka również go od razu rozpoznała.

„Tak, ten świat jest naprawdę cholernie mały”.

Jin-Woo podrapał się po głowie.

Studentka, która zadeklarowała, że zostanie Łowcą; była nikiem innym jak nieletnim dzieckiem, samotną kobietą w „zespolu najeźdźców”,

który zebrał Yu Jin-Ho. Ten, który na krótko sprawił, że Jin-Woo trochę się zmartwił, ponieważ była jeszcze taka młoda i w ogóle.

– „Czy można tu przyprowadzić dziecko?”

– „Poprosiłem o profesjonalną poradę i najwyraźniej zgodnie z prawem nie ma problemu, hyung-nim. Właściwie jedynym powodem, dla którego ludzie nie zatrudniają nieletnich Łowców, jest to, że trzeba by zapłacić piekło, gdyby coś poszło nie tak.

„...Hahn Song-Yi”.

Kiedy usłyszał to imię od wychowawcy Jin-Ah, na chwilę zalała go fala emocji. Musiał więc sam to potwierdzić.

I rzeczywiście, dzień, w którym Hahn Song-Yi zaczął opuszczać szkołę, zbiegł się z dniem, w którym zespół Yu Jin-Ho rozpoczął swoje „misje” najazdowe.

Dzięki temu trochę trudniej było myśleć o tej sprawie jako o bałaganie kogoś innego.

W pewnym sensie czuł się za to odpowiedzialny.

Prawdę mówiąc, nie mógł przestać się zastanawiać, czy to on był przyczyną tego bałaganu, po tym, jak pozwolił dzieciakowi, który nie wiedział, jak naprawdę działa świat, posmakować łatwej gotówki i dać jej fałszywe wrażenie że jest teraz zdolna do wszystkiego.

– Przynajmniej jedno jest pewne.

Bez względu na to, kiedy to będzie, czułby się naprawdę źle, gdyby usłyszał o śmierci Hahna Song-Yi w lochu. Nie zrobił nic złego, więc nie powinien cierpieć przez kilka nocy snu, zagubiony przez poczucie winy, prawda?

Postanowił więc znaleźć czas na dzisiejszy wieczór i uporządkować ten bałagan. W każdym razie nie było to takie trudne.

"Co się dzieje?"

Oczy Hahn Song-Yi otworzyły się szerzej, gdy spojrzała na Jin-Woo. A potem jej wyraz twarzy stał się raczej niewzruszony.

„Czekaj, czy to możliwe, że Łowcą, której chciałem cię przedstawić mój nauczyciel, byłeś ty, ahjussi?”

Jej ciągle nazywanie go ahjussi trochę działało mu na nerwy, ale Jin-Woo zachował uśmiech i skinął głową.

Ale wtedy....

„Nie wiem, co powiedział ci mój nauczyciel, ale nie chcę już wracać do szkoły. I na pewno nie zrezygnuję z bycia Łowcą.

Hahn Song-Yi krótko przedstawiła swoje stanowisko.

Wydawała się być cichym dzieckiem, kiedy była z zespołem rajdowym, ale jej nastawienie zdecydowanie się zmieniło, gdy historia ją dotyczyła.

Zdecydowanie należała do tych upartych współczesnych dzieciaków, którym wydawało się, że wiedzą, jak wytyczyć granicę, gdzie leżą ich opinie i punkty widzenia.

– Cóż, chodzi o to, że w moim domu jest dziewczyna, która jest dokładnie taka jak ty, wiesz?

Jin-Woo uśmiechnął się lekko.

Hahn Song-Yi pomyślała, że udało jej się wyjść na twardą i onieśmielającą, ale widząc, że odpowiedź Jin-Woo całkowicie przerosła jej oczekiwania, zaczęła się nieco denerwować.

Jin-Woo przemówił do niej spokojnym tonem.

- Nie planowałem ci powiedzieć, żebyś przestał być Łowcą.

Oczy Hahna Song-Yi rozszerzyły się jeszcze bardziej.

"Przykro mi?"

Dzieci takie jak ona zawsze zachowywałyby się zupełnie odwrotnie niż to, co im każesz. Więc nawet nie zamierzał jej od tego odwieść. Nie, musiał tylko raz pokazać jej, jaka jest rzeczywistość.

– W każdym razie tak mi się przydarzyło.



Uświadomił sobie prawdę po wzięciu udziału w swoim pierwszym nalocie.

I to było... rzeczywistość była o wiele bardziej okrutna i bezduszna niż jego wyobrażenia.

Hahn Song-Yi zrobiła wszystko, co w jej mocy, aby ukryć zdenerwowanie i zapytała go.

– W-w takim razie co cię tu sprowadza?

Jin-Woo podszedł bliżej.

Hahn Song-Yi wzdrygnęła się zauważalnie i miała zamiar cofnąć się o krok, ale zdając sobie sprawę, że takie działanie sprawiłoby, że wyglądałaby na słabą, siłą powstrzymała swoje ciało przed poruszeniem się.

Jin-Woo stał teraz przed Hahnem Song-Yi.

Chociaż nie miał takiego zamiaru i nikt nie zrozumiałby, co się za tym kryje, złowieszczy uśmiech nadal pojawiał się na ustach Jin-Woo.

„Jestem tutaj, aby ukształtować cię na lepszego Łowcę”.

\*\*\*

Nie trzeba było jej namawiać, by poszła z nim do lochu.

Powiedziała: „Dobra, idę!” gdy tylko jej powiedział, że ma teraz niezatartą okazję, by być świadkiem, jak Gildia Białego Tygrysa przeprowadza szkolenie nowych rekrutów.

Nawet nie podejrzewała, że Jin-Woo miał jakieś ukryte motywy.

Kiedy szli do furgonetki, Hahn Song-Yi zapytała go, skąd zna jej nauczyciela, a on po prostu pokazał jej swoje zdjęcie i Jin-Ah zapisane w telefonie.

„Ahjussi, byłeś oppa Jin-Ah?”

„...”

Od jakiegoś czasu pewne słowo naprawdę działało mu na nerwy, ale ponieważ wszystko szło zgodnie z jego planem, zniósł to i pozwolił temu odejść.

"Wchodzić."

"Dziękuję!"

Jin-Woo zawiózł Hahna Song-Yi do miejsca, gdzie Gildia Białego Tygrysa odbywała wieczorny trening. Ponieważ powiedziano mu, że ćwiczenia rozpoczną się dopiero o 21:00, zostało jeszcze dużo czasu.

Vrroom....

Furgonetka, która była wyraźnie za duża dla zaledwie dwóch osób, przemknęła przez jezdnię.

Czy to dlatego, że zarówno jego Zręczność, jak i Percepcja zostały znacznie ulepszone? Nigdy wcześniej nie prowadził samochodu po zdobyciu prawa jazdy jakiś czas temu, ale faktyczna jazda okazała się dość łatwa.

Kiedy skoncentrował się trochę bardziej, wszystkie inne samochody na drodze wydawały mu się powolne jak robaki.

„Tak, statystyki naprawdę przydają się w różnych sytuacjach, prawda?”

Tymczasem Hahn Song-Yi zapytał go z siedzenia pasażera.

„Czy Jin-Ah naprawdę uczy się cały dzień nawet w domu? Chodzi mi o to, że słyszałem plotki, że przykleiła sobie strony ze słownika na ścianach, żeby mogła je zapamiętać, nawet gdy zasypia.

Krążyła taka plotka o Jin-Ah?

Ale była taką śpiochą kochającą smażonego kurczaka, kiedy była w domu....

„Jin-Ah jest taki jak ty, wiesz. Kiedy jest w domu, wszystko, co robi, to gra, je i śpi”.

Cóż, to głównie spanie, ale jednak.

„Eii.... To musi być kłamstwo. Dlaczego więc jej oceny są tak niesamowite?

„Sam nie mogę w to uwierzyć. Kiedy była jeszcze w gimnazjum, często chodziła ze mną do salonów gier, wiesz?

Rozmawiali o tym i owym, aż w końcu dotarli w pobliże Bramy. Jin-Woo zatrzymał furgonetkę.

Pisk...

Obszar, w którym się znajdowali, został wyznaczony jako miejsce, w którym często pojawiały się Bramy. Prawie żaden człowiek nie odważył się już tu mieszkać, więc zaparkowanie furgonetki było całkiem wygodne.

Z tego, co słyszał, prawie 80% tutejszych domów było opuszczonych. Opowieść głosiła, że gdy pozostała ludność się wyprowadzi, cała dzielnica zostanie zamknięta.

Jin-Woo i Hahn Song-Yi wyszli z furgonetki.

Przeskanował otoczenie i natychmiast wychwycił przepelniającą go ilość niesamowitego, przerażającego chłodu w powietrzu.

Wrrrr.....

Z jakiegoś powodu wydawało mu się, że słyszy głośnie okrzyki dochodzące z cienia pod jego stopami. Chyba jednak sobie to wyobraził.

Hahn Song-Yi trochę przestraszyła się niesamowitej atmosfery tego miejsca, ale po dostrzeżeniu w oddali grupy Łowców, odzyskała większość pewności siebie.

Sposób, w jaki jej oczy błyszczały, było tak, jakby właśnie wpadła na supergwiazdę czy coś.

'No cóż. To Łowcy z super Gildii, Biały Tygrys, więc nic na to nie poradzę.

Dla licealisty, który pragnął zostać prawdziwym Łowcą, ci ludzie nie różniliby się niczym od prawdziwych celebrytów, prawda?

Poza tym taki proces myślowy nie był taki dziwny, biorąc pod uwagę, jak środki masowego przekazu pakowały tych Łowców w telewizji i tym podobnych.

– Och, więc naprawdę przyszedłeś.

Hyun Ki-Cheol szybko podbiegł do Jin-Woo po odkryciu go.

"Pamiętasz mnie jeszcze?"

Jin-Woo lekko skinął głową.

Wyczuwając, że uśmiech Hyuna Ki-Cheola nie był udawanym biznesowym, ale prawdziwym, uśmiech pojawił się również naturalnie na twarzy Jin-Woo.

Nie spotkali się wcześniej zbyt często, ale ten Hyun Ki-Cheol wydawał się być kimś dobrodusznym i łatwym do rozmowy.

– Słyszałem to od szefa. Ach, więc ta młoda kobieta to ona?

"Witam."

Hahn Song-Yi opuściła głowę na powitanie.

Kiedy witali się w ten sposób, duży, muskularny facet podszedł do nich i przemówił zirytowanym tonem.

„Skończmy z bezużyteczną gadaniną i zacznijmy już. Nie przyjechaliśmy tu na piknik, a jest już prawie 21:00”.

Muskularny facet nawet nie czekał na odpowiedź i ruszył z powrotem w stronę Bramy. Coś było nie tak z tym facetem, więc Jin-Woo zapytał Hyuna Ki-Cheola.

"Kto to był?"

"Oh. To jeden z naszych nowych rekrutów. W rzeczywistości jest w rankingu A. Pewnie czuje się trochę nieszczęśliwy po tym, jak wcześniej poprosiłem go o zrozumienie. Zapytał mnie nawet, czy uważam, że pójście do lochu to fajna rozrywka czy coś w tym stylu.

– Jest rangą A?

Hyun Ki-Cheol skinął głową, myśląc, że taka reakcja była rozsądna, pochodząca od tak dumnego łowcy rangi jak ten facet.

– zapytał ponownie Jin-Woo.

„Jakie stopnie mają dzisiejsi członkowie zespołu rajdowego?”

„Jedna ranga A, siedem rang B i cztery ranga C, w sumie 12 członków”.

„Ranga A i kilka B, tylko dla lochu rangi C...?”

„Cóż, ich stopnie mogą być wysokie, jasne, ale wciąż są nowicjuszami, rozumiesz. Staramy się pomóc im zdobyć doświadczenie z pierwszej ręki w łatwiejszym lochu”.

Hyun Ki-Cheol mówił z dumą w głosie.

Następnie szybko dodał, że po dzisiejszym dniu ci faceci zostaną natychmiast umieszczeni w lochach wysokiej rangi. Oznacza to, że zdecydowanie można ich zaliczyć do właściwej siły bojowej.

„Wciąż jedno A i siedem B, co...”

Wyraz twarzy Jin-Woo uległ subtelnej zmianie.

Właściwie to był powód, dla którego szef Ahn Sahng-Min wyraził zgodę. Myślał o przekonaniu Jin-Woo potężnym pokazem nowych, utalentowanych rekrutów Gildii Białego Tygrysa.

Jednak wbrew oczekiwaniom Ahn Sahng-Min i Hyun Ki-Cheol, Jin-Woo mógł tylko patrzeć na Bramę z rozczarowanym wyrazem twarzy.

Brama została oceniona na C.

W porównaniu z tym członkowie zespołu rajdowego byli po prostu zbyt błyskotliwi do tego stopnia, że nawet oślepiali gapiów swoimi aurami.

„Jeśli najazd jest zbyt łatwy, czynnik szoku zmniejszy się, ale...”

To właśnie było jego głównym zmartwieniem.

Jednak powoli pokręcił głową.

‘Nie, czekaj. Jeśli zobaczy to na własne oczy, nadal powinna to czuć.

...Poczuj, jak słaby i bezsilny stałby się rangą E w lochu, to znaczy. Już samo to by wystarczyło.

„Kiedy możemy wejść?”

Wciąż zupełnie nieświadomy prawdziwych intencji Jin-Woo, Hahn Song-Yi zaczął już jęczeć. Kiedy Jin-Woo spojrzał na nią, jej wyraz twarzy pokazywał, jak bardzo jest nakręcona.

„Zobaczymy, jak długo uda ci się to utrzymać”.

Jin-Woo w duchu przełknął śmiech i przemówił do Hyuna Ki-Cheola.

„Będziemy już w drodze”.

"O tak. Poczekaj, poczekaj chwilę, proszę.

Hyun Ki-Cheol ukradkiem rozejrzał się wokół, a potem szepnął coś do ucha Jin-Woo.

„Uhm, przepraszam, Seong Jin-Woo Hunter-nim. Jeśli zdecydujesz się wkroczyć, dzisiejszy rajd stanie się zbyt łatwy, więc proszę powstrzymaj się od robienia czegokolwiek w nim. Proszę?”

Ponieważ celem Jin-Woo było dzisiaj po prostu obserwować, oczywiście nie chciał wchodzić do walki.

„Nie wkroczę”.

Od jutra będzie chodził po innych lochach rangi C z Yu Jin-Ho, więc po co miałyby zakłócać trening Białego Tygrysa?

Oczywiście użyłby swoich żołnierzy cienia, by podbić te lochy. Tylko z tego powodu musiał sprowadzić tutaj Hahna Song-Yi.

– Poza tym nie mam ochoty ujawniać moich żołnierzy cienia w tak prostej sprawie.

Gdyby pokazał, jak łatwo było oczyścić lochy, gdy jego cienie były zajęte biciem potworów do krwawych bałaganów, istniało realne niebezpieczeństwo, że urojenia wielkości Hahna Song-Yi mogą zamiast tego zostać zawyżone.

I tak Jin-Woo i Hahn Song-Yi zbliżyli się do Bramy. W przeciwieństwie do tej rangi Łowca, było kilka osób, które powitały duet raczej radośnie.

"Witam."

"Miło mi cię poznać."

Ponieważ nie przybyli tutaj, aby zarabiać pieniądze, im wyższa liczba pracowników, tym lepiej dla wszystkich. Jak to było w zwyczaju, przedstawili się sobie.

Ale kiedy przyszła kolej na rangę Łowca....

"Nie obchodzi mnie to."

Po prostu wszedł do Bramy.

– No to my też chodźmy.

Nowi rekruci Białego Tygrysa również zaczęli jeden po drugim wchodzić do Bramy.

Zanim Hahn Song-Yi wszedł, odwróciła głowę, by spojrzeć na Jin-Woo.

– A ty, ahjussi?

Jin-Woo skrzyżował ramiona i odpowiedział jej.

„Kiedy zobaczę, że wchodzisz pierwszy”.

Twarz Hahna Song-Yi była sztywna ze zdenerwowania, ale nadal zdecydowanie skinęła głową i wskoczyła do Bramy.

'Hmm....'

Jin-Woo wziął szybki oddech i stanął przed Bramą.

Wyczuł, że ktoś na niego patrzy, więc odwrócił się, by potwierdzić, tylko po to, by zobaczyć Hyuna Ki-Cheola tam, machającego do niego i kibicującego mu.

„.....”

Przeniósł wzrok z powrotem na Bramę.

Jednakże.....

„...?”

Powierzchnia Bramy nadal delikatnie falowała bez przerwy.

„Ale czy powierzchnia nie powinna ponownie stać się solidną czarną barierą, gdy osoba przez nią przejdzie?”

W tej chwili nieustannie falował jak powierzchnia wody.

Coś tu nie grało.

Jin-Woo przyłożył czubek dłoni do powierzchni.

Zareagował jak lepki płyn, przywierając do jego palców i podążając za nim, gdy odsuwał rękę.

'Czy to może być....??'

Jin-Woo szybko obrócił głowę i napotkał spojrzenie Hyuna Ki-Cheola.

W tym momencie nawet Hyun Ki-Cheol wyczuł, że coś jest bardzo nie tak.

Jin-Woo głośno na niego krzyknął.

„Zadzwoń do głównego zespołu rajdowego!! Spieszyć się!”

Gdy tylko skończył krzyczeć, Jin-Woo został automatycznie wessany do Bramy.

„C-co to do cholery było?!”

„Wicedyrektor Hyun?!?”

Hyun Ki-Cheol pospiesznie pobiegł w kierunku Bramy.

Trzej pozostali pracownicy Gildii Białego Tygrysa również pospiesznie podążyli za nim.

Kiedy jednak dotarł do Bramy, Hyun Ki-Cheol zaczął wariować.

„To... to nie może być!”



Łowcy nie byli dzisiaj jedynymi nowicjuszami; przywieziono również nowych pracowników, aby ich również przeszkolić. Tak więc żaden z nowicjuszy nie doświadczył czegoś podobnego.

Trójka nowych pracowników spojrzała na Hyuna Ki-Cheola z całkowicie oszołomionymi minami.

„V-zastępca szefa!! Powierzchnia Bramy!! Zmienia się na czerwony kolor!!”

Jakby spadła w nią kropla krwi, powierzchnia niegdyś czarnej Bramy powoli przybierała szkarłatno-czerwony kolor.

Hyun Ki-Cheol zignorował zdezorientowanych pracowników i pospiesznie do kogoś zadzwonił.

Kliknij.

– „Uhm? Ki-Cheol-ah?”

"Szef!! To Czerwona Brama!! Brama, do której właśnie weszli nasi ludzie, zmieniła się w Czerwoną Bramę!!”

- "Co??"

Głos Ahn Sahng-Min stał się nagłący, zszokowany.

- "O czym mówisz?! Jak ranga C może zmienić się w pieprzoną Czerwoną Bramę?!”

Hyun Ki-Cheol podniósł głowę i spojrzał na Bramę, teraz całkowicie zabarwioną na kolor krwi.

Zmarszczki na powierzchni również ustały.

Hyun Ki-Chole nerwowo przełknął zaschniętą ślinę.

– Nie wiem jak... ale to na pewno Czerwona Brama, szefie.

- "CO?!”

**< Rozdział 58 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 59

„Czerwona Brama?! Co tu się, u licha, dzieje!!”

Dyrektor generalny Gildii Białego Tygrysa, Baek Yun-Ho, pobiegł prosto do lokalizacji Bramy, gdy tylko otrzymał pilne wezwanie.

Cerę Hyun Ki-Cheola można określić jedynie jako popielatą.

„No proszę pana...”

– Najpierw sam zobaczę.

Baek Yun-Ho przeszedł obok pracowników Gildii, którzy wyglądali, jakby byli w trakcie pogrzebu.

„To naprawdę Czerwona Brama!”

Cera Baek Yun-Ho stwardniała natychmiast po sprawdzeniu koloru Bramy.

Czym była Czerwona Brama?

To było przerażające zjawisko, w którym loch za nim faktycznie łączył się z zupełnie nowym światem, a nie jakąś podziemną jaskinią. A żeby się z niego wydostać, trzeba było albo zabić bossa tego obszaru, albo poczekać, aż nastąpi przerwa w lochu.

Innymi słowy, gdy wejdiesz do środka, to będzie koniec.

Gdy Brama zmieni swój kolor na czerwony, wszelkie zewnętrzne wpływy zostaną całkowicie odcięte. Ucieczka z niej i próba wejścia do niej – obie te czynności były teraz niemożliwe.

Baek Yun-Ho przycisnął dłoń do powierzchni Bramy. Tak jak myślał, wejście było trudne, niemożliwe.

„Boże, niech to szlag”.

Odtąd nie było możliwości udzielenia pomocy uwięzionym w środku.

Baek Yun-Ho zapytał Hyuna Ki-Cheola.

„Myślałem, że to miała być brama klasy C?”

„Proszę pana, to była klasa C”.

– Dzwoniłeś do Stowarzyszenia, żeby to potwierdzić?

"Tak jest. Jednak..... Stowarzyszenie upiera się, że to wciąż Brama rangi C....

„Ci cholerni sukinsyny !!”

Baek Yun-Ho ze złością przeklął.

Czerwona brama pojawiała się tylko wtedy, gdy sam loch miał bardzo wysoką rangę.

Po drugiej stronie Bramy znajdował się zupełnie nowy świat, ale wyciekająca magiczna energia dorównywała tylko lochom klasy C? To gównem nigdzie by nie poleciało.

Nawet na pierwszy rzut oka mógł powiedzieć, że ta rzecz powinna mieć ocenę B, jako absolutne minimum. Jeśli pech, ranga A. Lub, co gorsza, coś jeszcze wyższego.

Jednak jedynym powodem, dla którego Stowarzyszenie miało jeszcze czelność twierdzić, że się nie mylili?

„Panie, czy powinniśmy użyć własnego sprzętu do pomiaru energii magicznej?”

Kiedy Hyun Ki-Cheol go zapytał, Baek Yun-Ho potrząsnął głową.

„Żadna magiczna energia nie wycieka z Czerwonych Wrót, więc nie można jej teraz zmierzyć”.

....Ponieważ dokonanie kolejnego pomiaru byłoby prawie niemożliwe, oto dlaczego.

Nie było konkretnego sposobu, aby dowiedzieć się, jaka była rzeczywista ranga problematycznej Bramy w tym momencie.

A poza tym ranga tej choleryjnej Bramy nie była już ważna.

– Ilu naszych ludzi tam weszło?

„W sumie 12, proszę pana”.

„Ilu jest wysoko postawionych Łowców?”

„Jako przywódca rangi A Kim Cheol Hunter-nim, jest też siedmiu Łowców rangi B”.

„Jedna ranga A i siedem rang B...”

„Nowi rekruci.... Czy nic im nie będzie?”

Baek Yun-Ho powoli potrząsnął głową.

„Nie mamy wyboru, musimy myśleć o nich jak o wszystkich KIA. Przy odrobinie szczęścia ranga A i dwie, trzy rangi B mogą się dogadać żywe.

....Tylko wtedy, gdy ci uwięzieni w środku cieszą się błogosławieństwem szczęścia, to było.

Tak brakowało tych liczb. Przy obecnym składzie zespołu rajdowego powinno ich wystarczyć tylko do pokonania najsłabszych lochów rangi B.

Coś trudniejszego niż to, a prosiłbyś o zdecydowanie za dużo.

Bez jakiegoś cudu prawdopodobieństwo, że ich nowi rekruci wrócą żywi, było równe zeru.

Cera Baek Yun-Ho pociemniała jeszcze bardziej.

Hyun Ki-Cheol zbadał nastrój swojego szefa i ostrożnie otworzył usta.

– Sir, właściwie... był jeszcze ktoś, kto wszedł przez Bramę razem z naszymi rekrutami.

Baek Yun-Ho przeniósł wzrok na swojego podwładnego, a jego wyraz twarzy nieco się zmienił.

Czy to możliwe, że wysoki rangą Łowca był w pobliżu i wszedł wraz z drużyną po tym, jak zainteresował się procesem szkolenia?

Co jeszcze można zakwalifikować jako cud?

To z pewnością byłoby to!

Głos Baek Yun-Ho podniósł się.

„Kim była ta osoba?”

– To Łowca, którego próbuję wytropić przez ostatnie kilka dni, sir.

Zamiast tego odpowiedź nadeszła z tyłu.

Kiedy Baek Yun-Ho i Hyun Ki-Cheol spojrzeli, by potwierdzić, kto to był, zauważyli Ahn Sahng-Min, przemoczonego własnym potem i ciężko oddychającego.

„Przepraszam za spóźnienie, proszę pana. Ruch był niespodziewanie duży”.

Dom Ahn Sahng-Min znajdował się najdalej od wszystkich tutaj, więc przybył ostatni.

Ahn Sahng-Min przeniósł wzrok na Bramę. Czerwona Brama przypominała mu wejście do twierdzy nie do zdobycia. Samo patrzenie na to utrudniało oddychanie.

„Jednakże, jeśli to Hunter Seong Jin-Woo, to.....”

Człowiek, który przewyciężył kilka „incydentów” już bez szwanku, może potencjalnie sam stworzyć nowy cud.

Tak myślał.

Baek Yun-Ho pospiesznie podszedł do Ahn Sahng-Min.

– Chcesz powiedzieć, że Łowca, którego obserwujesz, też tam jest? Czy to to?”

"Tak jest."

„Ach!”

Baek Yun-Ho nagle sobie coś przypomniał.

'Teraz, gdy o tym myślę....'

Komendant Ahn był ostatnio dość zajęty. I tak się złożyło, że był Łowca, którego próbował wysledzić do Gildii.

Instynkt wodza Ahna prawie zawsze się mylił.

'Co jeśli....'

Iskra nadziei zapłonęła w sercu Baek Yun-Ho.

„Jaki jest jego stopień? To jest? A może B?”

Gdyby ten Łowca miał rangę S, to Baek Yun-Ho znalazłby tożsamość tego tajemniczego Łowcy. W końcu w całej Korei Południowej było mniej niż 10 Łowców rangi S.

Jednak Ahn Sahng-Min kręcił głową!

'O mój Boże!'

Stwardniała twarz Baek Yun-Ho w końcu znacznie się rozjaśniła.

„Chcesz powiedzieć, że łowca rangi S też tam wszedł?!”

Ahn Sahng-Min spokojnie odpowiedział.

"Nie proszę pana. Jest rangą E.

Niemal od razu wyraz twarzy Baek Yun-Ho skurczył się do mężczyzny, który przypadkowo przeżuł robale.

\*\*\*

Jin-Woo nie mógł powstrzymać zdenerwowania.

„Czy to może być Brama, która rzekomo prowadzi cię do innego świata?”

Byłby to jego pierwszy raz, kiedy tego doświadczył, ale przeczytał o tym wszystko w Internecie, z zeznań tych, którym udało się to przeżyć. I wszyscy mówili to samo – że czuli się, jakby zostali wessani.

Jin-Woo również musiał zgodzić się z tą oceną.

Gdy tylko Brama go wciągnęła, pochłonęła go głęboka ciemność, a chwilę później poczuł się, jakby ślizgał się po czymś śliskim i gładkim.

„Heok!”

Kiedy otworzył oczy, stał w środku zimowego lasu, całkowicie pokrytego białym śniegiem.

"Co to za miejsce?!”

„To nie wygląda jak wnętrze lochu, prawda?!”

"Hej, patrz! Brama też zniknęła!

Inni Łowcy rozglądali się zdezorientowani, nie mogąc ukryć paniki.

Kiedy byli coraz bardziej zdenerwowani, Jin-Woo uspokoił się, zmrużył oczy i rozejrzał się po okolicy.

– Nie wyczuwam niczego podejrzanego.

Dzięki Systemowi, który wielokrotnie wysyłał go w dziwne miejsca, Jin-Woo przyzwyczał się do przebywania w nieoczekiwanym obcym środowisku, co oznaczało również, że mógł szybko odzyskać spokój.

Pierwszą rzeczą, która pojawiła się w jego polu widzenia, było ogromne drzewo.

Nie tylko jedno, ale niezliczone drzewa iglaste, jakich nigdy wcześniej nie widziano na koreańskiej ziemi, strzelały prosto w niebo, nie pozostawiając między nimi żadnej widocznej przerwy.

Kiedy skanował otoczenie, jego oczy napotkały kogoś innego. I był to rangą Łowca Kim Cheol, który podobnie jak on ostrożnie przeczesywał okolicę.

„.....”

„.....”

Obaj patrzyli na siebie przez chwilę, po czym odwrócili wzrok.

Hahn Song-Yi podszedł do niego i w międzyczasie zaczął szarpać jego ubranie.

„Uhm, przepraszam... przed chwilą stało się coś złego, prawda?”

Wyglądała na naprawdę przestraszona. Nigdzie nie można było znaleźć jej wcześniejszej pewności siebie.

Ale wtedy... Ręka Jin-Woo nagle wystrzeliła w stronę twarzy Hahna Song-Yi.

‘.....?!’

Oczy Hahna Song-Yi otworzyły się bardzo szeroko.

Chwycić!

Strzała złapana w dłoń Jin-Woo drżała bez przerwy, jakby żałowała, że nie trafiła w cel. A to byłby środek czoła Hahna Song-Yi.

„Ach?! Ach...!”

W końcu zdając sobie sprawę z tego, co się właśnie stało, jej twarz w jednej chwili pobladła. Jednak spodziewany krzyk dobiegł skądś.

“Kyaaaahhk!”

„Uwa, uwaaaaak!!”

Plusk.

Łowca upadł na zaśnieżoną ziemię, az jego ust bulgotała krew, a strzała utkwiała mu głęboko w skroni.

Śnieżna ziemia wkrótce zabarwiła się jego krwią.

„Ech, ech...”

Łowcy zaczęli dyszeć w szoku.

Dwie strzały poleciały w tym samym czasie, jedna wymierzona w Hahna Song-Yi, a druga trafiła w cel. Jednak z tego powodu nikt nie widział, jak Jin-Woo łapie drugą strzałę.

"Tam!"

„To te dziwki !!”

Jeden z Łowców rangi B wskazał na wierzchołek drzewa znajdującego się daleko.

Ale nawet zanim zaczął wskazywać palcem, oba spojrzenia Jin-Woo i Kim Cheol były tam utkwione.

Zobaczyli dwie formy życia stojące tam, na pokrytych śniegiem gałęziach.

'Dwoje ludzi? Nie, powinienem powiedzieć dwa stworzenia, hm.



Długie siwe włosy, lodowato biała skóra i srebrne oczy.

I specyficzna dla rasy cecha spiczastych uszu.

Te „potwory” słynęły ze swoich szczególnie pięknych twarzy, a także z rzadkości, ponieważ można je było spotkać tylko w lochach wysokiej rangi.

„Lodowe elfy”.

...Znany również jako „Białe Upiory”. (TL: Autor użył tutaj gry słów. Koreańska litera oznaczająca „widmo” może również oznaczać „ucho”.)

Ci, którzy nigdy ich nie spotkali, nazywali ich Lodowymi Elfami, ale Łowcy, którzy ich spotkali i walczyli z nimi, zamiast tego zaczęli nazywać ich Białymi Upiorami. Dodając jednocześnie, że ładne imię, takie jak „Elf”, nie powinno być łączone z tymi obrzydliwymi stworzeniami.

Jin-Woo od razu domyślił się, dlaczego Łowcy przed nim zgrzytali zębami na samą wzmiankę o Białych Upiorach.

– ....Śmieją się z nas, huh.

Dwaj łucznicy opuścili łuki, a na ich twarzach wyraźnie widać było obrzydliwe uśmiechy. Zupełnie jakby wpatrywali się w stół pełen smakołyków i nie mogli się zdecydować, który zacząć jeść.

– I zdecydowałeś się na to, co?

Oczy Jin-Woo zwężyły się w szparki.

Jedna strzałka w lewo. I jeszcze jeden z prawej strony. To nie był przypadek.

Łowca ze strzałą wbłą w głowę był trzydziestokilkulatkiem, który dopiero niedawno przeszedł proces Przebudzenia. Z wyjątkiem Hahna Song-Yi byłby najsłabszym z całej grupy.

Co do drugiej strzałki....

„To było wycelowane w Hahna Song-Yi”.

Rzeczywiście, strzały były przeznaczone dla dwóch najsłabszych członków drużyny.

„Gdyby nie System, zamiast tego byłbym tym, który ma strzałę w głowie”.

Tania taktyka Białych Upiorów z pewnością zdołała wywołać gniew Jin-Woo. Podniósł złapaną strzałę, aby stworzenia mogły ją zobaczyć, i złamał ją na pół.

Pękać!

Być może biorąc to za wyzwanie, Biały Upiór, który wystrzelił tę strzałę, wskazał na Jin-Woo i narysował linię pod jego brodą.

Widząc to, Jin-Woo tylko się uśmiechnął. Jednak jego oczy zdecydowanie się nie śmiały.

„...Zabiję cię własnymi rękami.”

Otrzymując trywialną prowokację potwora, Jin-Woo po prostu spojrzał chłodno w odpowiedzi.

Wkrótce para Białych Upiorów zniknęła pod drzewem.

– Wygląda na to, że tak nas witają.

W końcu Kim Cheol otworzył usta.

Samotny członek grupy A otworzył usta, co skłoniło wszystkich do skupienia na nim wzroku, jakby zawarli umowę przed przyjściem tutaj.

W rzeczywistości był przywódcą tego zespołu rajdowego, więc mogło tak być.

„Jestem pewien, że niektórzy z was już to zrozumieli. To jest wewnątrz Czerwonej Bramy.

Kim Cheol mówił tak, jakby to była najbardziej oczywista rzecz na świecie. Oczywiście nikt na to nie narzekał.

- Co oznacza, że nikt nie będzie mógł tu wejść po nas, dopóki wszyscy nie umrzemy albo nie nastąpi przerwa w lochach.

Cała grupa cicho westchnęła.

„M-mm...”

„Ech...”

Fakt, że nie mogli już liczyć na ratunek, był dla nich dużym szokiem psychicznym.

Tymczasem Kim Cheol kontynuował.

„Jeśli tu zostaniemy, wszyscy umrzemy z powodu tego przenikliwego zimna lub tych sukinsynów, którzy nas zaatakują. Jednak mam zamiar oczyścić to miejsce i wydostać się stąd, jeśli to konieczne, sam. Czy jest ktoś z was, kto chciałby do mnie dołączyć?”

Potężne, pewne siebie spojrzenie Kim Cheola i jego szerokie ramiona dawały poczucie pewności.

Łowcy spojrzeli na siebie przez chwilę, zanim jednogłośnie wyrazili chęć podróżowania razem z nim.

„Pójdźmy razem”.

„Chciałbym do was dołączyć”.

„Wróćmy razem, żywi”.

„Ja też chcę pomóc!”

Jednak Kim Cheol odepchnął klatkę piersiową Łowcy, który powiedział, że chce pomóc.

“Keok!”

Mimo, że kontrolował swoją siłę fizyczną, pod koniec dnia wciąż był rangą A. Łowca cofnął się kilka kroków, z głębokim zmarszczeniem brwi wyrytym na twarzy od ogromnego bólu bijącego z jego klatki piersiowej.

„Poza tobą”.

"Przepraszam?"

„A także ty, ty, ty i ty”.

Kim Cheol wskazał na jeszcze kilka innych osób, nie tylko na tego Łowcę. Oczywiście uwzględniono w tym zarówno Jin-Woo, jak i Hahn Song-Yi.

To tutaj czoło Jin-Woo zmarszczyło się lekko.

W sumie pięć osób. Wszyscy byli rangą C lub niższą.

– To niefortunne, ale nie wezmę cię ze sobą.

"Co powiedziałaś?!"

– Czy wiesz coś o Czerwonych Bramach?

Łowca potrząsnął głową na pytanie Kim Cheola.

„Tutaj jeden dzień równa się jednej godzinie na zewnątrz. W najgorszym przypadku przerwa w lochach potrwa kilka miesięcy lub zabiję bossa. W takiej sytuacji nie mogę chodzić z takim bagażem jak ty.

„Jesteśmy dla ciebie bagażem?!”

Łowcy, których wskazał Kim Cheol, byli wściekli, ale kiedy ranga Łowca spojrzała na nich gniewnie, wszyscy zamknęli usta.

Kim Cheol kontynuował, brzmiąc teraz tak, jakby był troskliwy i w ogóle.

„Jednak nie czuj się źle. Jeśli wszyscy przeżyjecie, dopóki nie zabijemy bossa, wszyscy wróćcie do domu żywi.

„Nawet jeszcze...”

Wyróżnieni Łowcy posłali rozpaczliwe, błagalne spojrzenia Łowcom w pobliżu Kim Cheol, ale ani jeden nie wystąpił naprzód.

Nie, byli zbyt zajęci unikaniem spojrzeń.

To było wtedy....

"Przepraszam."

Łowca rangi B z grupy Kim Cheol podniosła rękę. Kim Cheol odwróciła się, żeby na nią spojrzeć, a ona wskazała na Jin-Woo.

„Dobrze jest iść stąd stąd, prawda?”

"...Rób co chcesz."

Ani razu się nie obejrzała i podeszła prosto do boku Jin-Woo.

Kim Cheol przeniósł wzrok to na kobietę, to na Jin-Woo i uśmiechnął się szyderczo, po czym oświadczył głośno.

„Mamy wolne miejsce po tej stronie, więc przyjmę jeszcze jedną osobę!”

"Ja ja!!"

Łowca, którego przed chwilą odepchnął Kim Cheol, pospiesznie podbiegł, obawiając się, że samotny rangą A w grupie i lider może zmienić zdanie.

Cóż, tak miało być. Jin-Woo tak myślał.

– Tak, ta kobieta jest tutaj dziwna.

Jin-Woo patrzył na kobietę stojącą teraz obok niego ze zdziwieniem na twarzy. Jej spojrzenie spotkało się z Jin-Woo i szepnęła cicho, żeby nikt inny nie mógł usłyszeć.

„Ten człowiek Kim Cheol? Cóż, widzi pan, nie widział wlatującej strzały.

Nawet jeśli ktoś był Łowcą wysokiej rangi, nie było możliwości, aby wszystkie jego Statystyki rozwijały się jednakowo. Na przykład może mieć rangę A, ale jego Zręczność może być niska. Jin-Woo wiedział, jak działają Statystyki, więc nie myślał o tym za dużo.

"Więc co ty mówisz?"

Potem kobieta uśmiechnęła się odświeżająco.

„Domyślam się, że nie jesteś rangą E. Mam rację?”

**< Rozdział 59 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 60

Przed Czerwoną Bramą.

Wyraz twarzy Baek Yun-Ho pozostał ponury. Ahn Sahng-Min przedstawił krótkie podsumowanie tego, kim był Seong Jin-Woo, ale jego poziom niepokoju nie zmniejszył się ani trochę.

„W końcu to wszystko spekulacje, prawda?”

"Tak jest. Masz rację."

Ahn Sahng-Min chętnie zaakceptował tę ocenę. To prawda, że w końcu nic nie wiedział o Seong Jin-Woo.

„Ale gdyby szef sprawdził Huntera Seong Jin-Woo na własne oczy, od razu zmieniłby zdanie”.

W Seong Jin-Woo było coś innego.

A fakt, że nie mógł tego odpowiednio opisać słowami, frustrował Ahn Sahng-Min bez końca.

Wzrok Baek Yun-Ho przeniósł się z powrotem na Czerwoną Bramę.

„W końcu jedyną osobą, w którą mogę uwierzyć, jest Kim Cheol...”

To było wtedy.

„Proszę pana, zapewniam pana, że nie będzie żadnych problemów z Hunter Kim Cheol”.

Jeszcze jedna osoba wtrąciła się do grupy Baek Yun-Ho, Ahn Sahng-Min i Hyun Ki-Cheol. Spojrzenia trzech mężczyzn jednocześnie automatycznie skierowały się w tamtą stronę.

Był to Ju Seong-Chan, szef Pierwszego Oddziału Gildii Białego Tygrysa.

Przyjrzał się trzem osobom z przodu i przemówił dumnym głosem.

„Trenowałem Huntera Kim Cheola dość dokładnie, aby był przygotowany na wszystkie ewentualności”.

Pierwotnie wstępne szkolenie nowych rekrutów pozostawiono Drugiej Dywizji, ale Pierwsza Dywizja miała zajmować się Przebudzonymi rangą A lub wyższą.

Te obiecujące jednostki, które miały wejść w szeregi głównych sił bojowych, wkrótce miały inny punkt startowy niż wszyscy inni.

Widząc pewność siebie Ju Seong-chana, wyraz twarzy Baek Yun-Ho nieco złagodniał.

„Jakie były stopnie Hunter Kim Cheol?”

– Są doskonałe, proszę pana. Tylko dzięki swoim zdolnościom bojowym nie pozostawałby w tyle za nikim z obecnych członków głównych sił bojowych Gildii.

„Czy tak jest?”

Na usta Baek Yun-Ho powrócił uśmiech.

Kim Cheol miał rangę A. Nawet wśród wysoko postawionych Łowców był talentem, którego trzeba trzymać.

Jeśli jako przywódca tej drużyny dobrze dowodził Łowcami rangi B i zdołał oczyścić tę Bramę...!

Byłoby trochę strat wśród Łowców rangi C, ale z perspektywy Białego Tygrysa przetrwanie Łowców o wysokiej randze było najważniejsze.

„To ulga, że umiejętności Hunter Kim Cheol są na najwyższym poziomie...”

Oslabione iskielki nadziei odzyskały trochę życia.

Ju Seong-Chanowi udało się uspokoić szefa i zmrużył oczy na Ahn Sahng-Min, wyraźnie szyderczo.

„Z tego, co właśnie usłyszałem... Łowca rangi E, który mógł przejść proces ponownego przebudzenia, prawda? Mówiłeś coś o tym...”

Ju Seong-Chan prychnął lekceważąco.

„Mój Łowca Kim Cheol powinien okazać się skuteczniejszy niż ktoś taki, Łowca bez udowodnionych cech”.

Wyraz twarzy Ahn Sahng-Min stwardniał. Był tu pogardzany. Nie podniósł jednak głosu i pozwolił, by zawładnęła nim złość.

„Poczekajmy i zobaczymy, kto ma rację na koniec dnia...”

Czterech mężczyzn jednocześnie przeniosło wzrok na Czerwoną Bramę, która uwięziła ich Łowców.

Wuwuwu...

Karmazynowe światło sączące się z Bramy wydawało się bardziej złowrogie niż kiedykolwiek wcześniej.

\*\*\*

„Domyślam się, że nie jesteś rangą E. Mam rację?”

Łowca dość otwarcie zapytał Jin-Woo.

Jin-Woo otworzył usta w odpowiedzi.

"No więc. Pozwól, że i ja cię o coś zapytam.

"Oczywiście."

Jin-Woo przeniosł wzrok na Kim Cheol i zbierających się wokół niego Łowców. Zanim wyruszyli, byli zajęci planowaniem następnego ruchu.

„Chłopcy, powinniście być nowymi rekrutami, ale jak możecie być tak spokojni?”

„Pierwszą rzeczą, której nas nauczono, jest to, że, „wszystko może się zdarzyć w lochu”, rozumiesz”.

....W lochach wszystko może się zdarzyć, powiedziała.

Właściwie Jin-Woo znał ten fakt lepiej niż ktokolwiek tutaj.

„Każdy z nas został odpowiednio przeszkolony. Zwłaszcza tamta Kim Cheol. Przeszedł nawet specjalny reżim treningowy. Ma dołączyć do głównych sił bojowych Białego Tygrysa.

Nie bali się lochów, ponieważ zostali wcześniej przeszkoleni.



Jin-Woo mógł być tylko oszołomiony tym odkryciem. A potem, niemal od razu, zdał sobie sprawę, że wszyscy ci ludzie nie różnili się od Hahna Song-Yi.

Powiedziała, że zostali wystarczająco wyszkoleni, czy coś w tym rodzaju, ale jaki rodzaj zastosowań miałyby to tutaj? Po prostu się popisywali, nie zdając sobie sprawy, jak przerażające mogą być lochy.

„Wiedza o czymś i doświadczanie tego to dwie różne rzeczy”.

Co więcej, kiedy twoje kruche przekonanie, że wiesz wszystko o lochach, rozwija się tylko maleńkie pęknięcie – wszystko rozpadnie się jak tama z dziurą, która została zmieciona przez potop wody.

Zbudowanie pewności siebie zajęło dużo czasu, ale złamanie jej zajęło tylko jedną chwilę. Widział już, jaki los czeka drużynę Kim Cheol.

Mogą wyglądać dobrze z zewnątrz, ale w końcu wszyscy byli bezradnymi noobami.

– Ale nadal mi nie odpowiedziałeś.

"Przepraszam?"

Słyszając to, Jin-Woo spojrzął z powrotem na dziwną kobietę.

"Moje pytanie. Jeszcze nie odpowiedziałeś.

Pytanie o to, czy był rangą E, czy nie.

Wydawała się być raczej wytrwałą klientką, ta kobieta.

„Dlaczego miałbym ci to powiedzieć?”

Odpowiedział w sposób dosadny i nieco szorstki, ale Łowca, Park Hui-Jin, teraz krzyczała z uniesienia i zacisnęła pięść. Wewnętrznie, oczywiście.

Park Hui-Jin spotkała w swoim życiu wielu ludzi i od razu wiedziała, co oznacza odpowiedź Jin-Woo.

I to byłaby jego nieokiełznana pewność siebie.

„Tak, nie widziałem tego źle!”

Była jeszcze jedna rzecz, która dawała jej jeszcze większą pewność; kiedy była szkolona w Gildii Białego Tygrysa, często była świadkiem ruchów wielu wysoko postawionych Łowców.

Jednak ręka Jin-Woo właśnie teraz....

Nigdy nie widziała, żeby ktoś poruszał się tak szybko, jak ręka Jin-Woo chwytająca tę strzałę.

„To znaczy, wszystko, co mogłem zrobić, to ledwie potwierdzić, co się właśnie stało, nawet moim wzrokiem!”

Zanim dzięki Przebudzeniu stała się Łowcą walczącą w zwarcu, była czołową atletą, więc była dość pewna swojej dynamicznej wizji.

Oczy Park Hui-Jin zaczęły błyszczeć.

„Ten facet ma co najmniej rangę A”.

Lub nawet wyżej....

Aby uzyskać bardziej konkretną odpowiedź, Park Hui-Jin zapytał go ponownie.

„Nie bądź teraz taki. Nie możesz mi powiedzieć, proszę?”

„Nie masz na to ochoty”.

To był koniec ich rozmowy. Jin-Woo odwrócił głowę.

Zdecydowanie nie miał ochoty być na końcu niekończącego się strumienia pytań, a poza tym Kim Cheol też się do nich zbliżał.

Oczy Jin-Woo i Kim Cheol spotkały się.

"Będziemy...."

Głos Kim Cheol był szorstki, niski. Bez względu na to, co próbował tutaj przekazać, brzmiał groźnie i groźnie.

„....Korzystaj z drogi.”

Jednak nie przechadzał się tutaj tylko po to, by zadeklarować, którą ścieżką będą jechać. Nie, oczy Kim Cheola pytały, co robi grupa Jin-Woo. Wraz z ukrytą groźbą „Nie waż się nas śledzić”.

„.....”

Jin-Woo jeszcze raz przeskanował swoje otoczenie, zanim ponownie skierował wzrok na Kim Cheol.

„A my będziemy szli przez las”.

– ...życzę ci powodzenia.

– No cóż, później to wy będziecie potrzebować tego szczęścia...

Jin-Woo nie wyjawiał jednak swoich wewnętrznych myśli.

„Pewnie. Ty też.”

Po tych słowach grupa Jin-Woo skierowała się w stronę lasu.

Po upewnieniu się, że grupa całkowicie zniknęła w lesie, Kim Cheol zaczął niekontrolowanie rechotać.

"Co za banda idiotów."

"Przepraszam?"

"Spójrz tam."

Kim Cheol rozłożył ręce i wskazał kilka drzew.

Nie tylko jedno czy dwa – wszędzie, na co wskazywał, drzewa nosiły blizny, które podejrzenie wyglądały jak ślady pazurów potencjalnie gigantycznych stworzeń.

"To.... prawda?!"

„To niedźwiedź”.

„Lodowy niedźwiedź ?!”

Potwór typu niedźwiedzia, osławiony wśród wszystkich potworów typu bestia jako najokrutniejszy! Te ślady pazurów oznaczały ich terytorium.

Łowcy z grupy Kim Cheola zobaczyli to i pstrykali językami.

"TSK TSK...."

„Byłoby lepiej, gdyby zostali tutaj i poczekali do końca...”

„Wygląda na to, że niewinni ludzie zginą z powodu objęcia przewodnictwa przez rangę E”.

– Chodzi mi o to, czy ta ranga E przeszłaby jakieś wcześniejsze szkolenie, tak jak my?

Kim Cheol wpatrywał się w las i zachichotał szyderczo.

„Tego można się spodziewać po nędznej klasie E”.

.....Czekać.

Nagle uśmiech Kim Cheol zniknął.

„Większość tej grupy to ranga C, a wśród nich jest też ranga B, więc jak to możliwe...?”

Jak to możliwe, że myślał, że Jin-Woo jest liderem tej grupy? Rzeczywiście, nie czuł, że coś jest nie tak, aż do chwili, gdy sam zdał sobie sprawę z tej dziwnej niespójności.

Mimo to Kim Cheol potrząsnął głową.

– ...Cóż, to nie ma znaczenia.

I tak wszyscy mieli wkrótce umrzeć. Martwienie się o siebie miało pierwszeństwo przed tym, co stanie się ze słabeuszami, którzy na początek nie przetrwają długo.

Nie mógł nic zrobić ze zmarłymi, ale cóż, czy ci, którzy powinni żyć, nie powinni żyć dalej?

Kim Cheol odwrócił się w stronę drogi i przemówił.

„Odejdźmy”.

\*\*\*

Jin-Woo objął prowadzenie i ruszył przed siebie.

Ale wkrótce Park Hui-Jin stanął przed nim.

"Co to jest?"

"Postradałeś zmysły?"

Jin-Woo skrzyżował ramiona i pokazał, jak bardzo jest nieszczęśliwy, słysząc to. To znaczy, że będzie musiała być ostrożna z kontynuacją.

Być może zrozumiała ostrzeżenie Jin-Woo, głos Park Hui-Jin nieco złagodniał.

"Przykro mi. Ale muszę to powiedzieć".

Palec Park Hui-Jin wskazał na jedno z okolicznych drzew.

"Widzisz to?"

Na korze drzewa widniał ogromny ślad pazura.

— Tam też! I tam!"

Prawie każde drzewo miało mocno zniszczoną korę i trudno było znaleźć takie, które pozostało nienaruszone.

„Całe to miejsce jest pełne oznaczeń terytorialnych niedźwiedzia, wiesz?! Cały ten las jest siedliskiem niedźwiedziego potwora!

Psy lub mały były słabsze niż tygrysy czy lwy. Taka logika odnosiła się również do potworów. Potwory typu tygrys lub lew były znacznie trudniejsze do pokonania w porównaniu z potworami typu pies lub mała.

A co z typem niedźwiedzia?

Niedźwiedź, nie mniej niedźwiedź polarny, był postrzegany jako jedno z najsilniejszych mięsożernych zwierząt lądowych. W tej chwili grupa Jin-Woo weszła do lasu, w którym rezydowały potwory wzorowane na takich zwierzętach.

Oczywiście Park Hui-Jin by się wściekł.

„Musimy natychmiast wracać! Zanim pojawią się potwory!

"TSK TSK."

Jin-Woo cmoknął językiem.

'Co to jest?'

Park Hui-Jin pomyślał, że Jin-Woo pokaże jedną z trzech reakcji – wścieknie się, oszołomienie lub zaakceptuje to, co mu powiedziała.

Niestety dla niej, jej oczekiwania były dalekie od znaku.

To ona odradzała mu tę irracjonalną i pochopną decyzję, ale to Jin-Woo patrzył na nią, jakby była idiotką.

„Dlaczego... dlaczego on tak na mnie patrzy?!”

Twarz Park Hui-Jina poczerwieniała ze złości.

„C-co jest?”

Jej głos znów się podniósł.

Jin-Woo wypluł długie westchnienie i otworzył usta.

„Trudno jest znaleźć drzewo bez oznaczeń terytorialnych, co oznacza, że jest tu więcej niż jeden lub dwa Lodowe Niedźwiedzie, tak?”

„T-to dlatego często chodzimy ba...”

„Właśnie dlatego poruszamy się przez las”.

„Ech?”

Oczy Park Hui-Jina zrobiły się okrągłe ze zdziwienia.

– Nadal nie rozumie, nawet z tą potężną aluzją?

Jin-Woo nie miał innego wyboru, jak tylko powiedzieć jej to wprost.

„Kiedy poruszamy się po lesie, musimy martwić się tylko o Lodowe Niedźwiedzie”.

„....Ach!”

Dopiero wtedy Park Hui-Jin zrozumiał intencje Jin-Woo.

Znaczenie wielu Lodowych Niedźwiedzi było proste – nie było innych potworów wystarczająco silnych, by polować na Lodowe Niedźwiedzie w tym lesie.

Mówiąc ściślej, grupa nie musiała się tutaj martwić walką z potworami silniejszymi niż Lodowe Niedźwiedzie.

„Dlaczego o tym nie pomyślałem....?”

Park Hui-Jin zawstydził się, że przed chwilą krzyczał na Jin-Woo.

Jej głowa opadła nisko, nawet skóra na jej szyi zaczerwieniła się ze wstydu.

Jin-Woo nadal klikał językiem.

Głównym powodem, dla którego loch był przerażającym miejscem, było to, że nikt nie wiedział, co może wyskoczyć, gdy się jest w środku. Cóż, nie byłbyś w stanie wymyślić planu, gdybyś nie wiedział, jakiego rodzaju wrogowie tam na ciebie czekają.

Czyż jednak wrogowie tego miejsca łaskawie się już nie ujawnili?

„...Potwory typu niedźwiedzia, prawda?”

Jin-Woo nie wiedział, jak silne były te Lodowe Niedźwiedzie, ale był pewien, że są słabsze od tych dwóch łuczników Białego Widma. Mieli na sobie ubrania, które wyglądały na zrobione z niedźwiedziego filcu.

Dlatego wybrał drogę leśną.

Myślał o przemierzaniu lasu i zwiększaniu swojego poziomu, a jednocześnie obserwowaniu grupy Kim Cheola i ruchów Białych Upiorów, czekając na swoją szansę do działania.

To był najbezpieczniejszy dostępny sposób.

„.....?”

Nagle Jin-Woo był raczej zdziwiony tym, co zobaczył.

– ....Dlaczego twoja twarz jest wciąż taka czerwona?

Twarz Park Hui-Jin była zbyt czerwona, by mogła być normalna. Nie mogła podnieść głowy i udało jej się wydobyć z siebie głos, który był mniejszy od brzęczącego komara.

– To... to dlatego, że... za zimno....

„Fuu...”

Jin-Woo wydał z siebie przeciągły jęk i wezwał swój Sklep. Szybko przejrzał wystawione na sprzedaż przedmioty i wypatrzył grube futra i buty zaprojektowane na zimę.

Pierścień Tti.

[Przedmiot: ciepłe futro]

Rzadkość: Brak

Typ: Różne

Rozgrzewa ciało użytkownika.

Cena: 10 sztuk złota

[Przedmiot: ciepłe buty]

Rzadkość: Brak

Typ: Różne

Po założeniu zapewnia ciepło stopom użytkownika.

Cena: 10 sztuk złota

„Futro i buty kosztują po 10 sztuk złota...”

W przeciwieństwie do przedmiotów z dodatkowymi efektami, zwykle przedmioty nie kosztowały dużo. Nie, w porównaniu z ilością posiadanego przez niego złota, były och, takie tanie.

[Pozostałe złoto: 431 930]

– Mimo to nigdy bym nie zgadł, że będę musiał kupić japtem za moje złoto.....

Jin-Woo wybrał „Kup” dla nich wszystkich.

Ponieważ nie mógł po prostu dawać niektórym i ignorować innych, Jin-Woo wydał 100 sztuk złota i kupił ubrania dla wszystkich pięciu osób.  
puf.



Pięć płaszczy i pięć par butów nagle pojawiło się przed jego oczami. I oczywiście oczy całej czwórki, z wyjątkiem Jin-Woo, zrobiły się bardzo szerokie.

„Heok?!”

„C-co do cholery?! Czy to była osobna magia kosmiczna?!”

Park Hui-Jin też był zaskoczony i pospiesznie podniosła głowę, by spojrzeć na Jin-Woo.

Nie dbając o to, czy byli zszokowani, czy nie, Jin-Woo przemówił do nich bezinteresownie.

"Założ je."

Skończył mówić i sięgnął po najbliższe futro, ale wtedy Hahn Song-Yi nagle złapał go za rękaw.

„.....?”

Kiedy ich spojrzenia się spotkały, zapytał go Hahn Song-Yi, wyglądając na przestraszonego i dezorientowanego.

„A-ahjussi, co się z tobą dzieje? Udało ci się złapać tę strzałę, a teraz użyłeś jakiejś dziwnej magii, żeby zdjąć też te ubrania.

Na czole Jin-Woo pojawiły się zmarszczki. Nie trzeba było geniusza, by domyślić się, że w tym tempie zostanie zalany niekończącymi się strumieniami pytań i będzie się irytował bez końca.

„Dobra, wykorzystajmy tę szansę, aby wyraźnie wytyczyć granicę”.

Jin-Woo podniósł głos i przemówił stanowczym głosem.

„Hahn Song-Yi, przywiozłem cię tu ze sobą, więc wezmę na siebie pełną odpowiedzialność i będę cię chronił. Jednakże...”

Następnie głos Jin-Woo stał się zimniejszy.

– ....Nie pytaj mnie o nic.

Następnie Jin-Woo przeniósł wzrok na Park Hui-Jin, jak również na innych Łowców, którzy za nim podążali.

„To samo dotyczy reszty z was. O nic mnie nie pytaj i niczego ode mnie nie żądaj”.

Nie poprzestał jednak na tym.

– Jeśli ci się nie podoba, możesz teraz po prostu wyjść. nie będę cię zatrzymywać.

Dwóch Łowców początkowo nie zdecydowało się podążać za Jin-Woo, ale tylko z powodu rangi B Park Hui-Jin. Przerzucali spojrzenia to na futra, to na Jin-Woo, zanim pospiesznie potrząsnęli głowami.

**< Rozdział 60 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 61

Istniała jeszcze jedna rzecz – jeszcze jeden powód, dla którego Jin-Woo wybrał leśną drogę.

„Okno stanu”.

[Imię: Seong Jin-Woo]

[Poziom: 51]

[Klasa: Suweren Cienia]

[Tytuł: Ten, który pokonał przeciwności (dodatkowe 1)]

Jin-Woo po cichu przywołał swoje okno statusu i zmienił swój obecny tytuł z „tego, który pokonał przeciwności losu” na „Rzeźnik wilków”.

[Tytuł: Rzeź wilków (dodatkowy 1)]

Tytuł nadawany myśliwemu biegłemu w polowaniu na wilki. W starciu z potworami typu zwierzęcego wszystkie twoje statystyki wzrosną o 40%.

Szansa na nadużycie tego ewidentnie oszukującego buffa spadła mu na kolana, więc dlaczego miałyby teraz iść gdzie indziej?

Pierścień Tti.

[Pojawił się potwór zwierzęcy.]

[Efekt bieżącego tytułu zostanie aktywowany.]

Uśmiech pojawił się na twarzy Jin-Woo po tym, jak potwierdził, że jego statystyki gwałtownie wzrosły.

'Miły.'

To było wtedy.

Wszyscy Łowcy zaczęli głośno krzyczeć.

„To, to niedźwiedź!”

„To Lodowy Niedźwiedź!”

Lodowy Niedźwiedź, który wyczuł zapachy ludzi, powoli zbliżał się do grupy.

Ci ludzie byli jego wrogami, którzy najechali jego terytorium. Oczywiście nie wyglądałoby to zbyt łaskawie dla intruzów.

Warczeć....

Lodowy Niedźwiedź obnażył kły, przezroczyste jak lód, i powoli uniósł swoje masywne ciało na tylnych łapach. To ogromna i potężna postać całkowicie wypełniła wizję Łowców!

„Ach...”

Stwór rzeczywiście przypominał niedźwiedzia polarnego, ale był prawie dwa razy większy, a magiczny kryształ, symbol wszystkich potworów, można było zobaczyć na środku jego klatki piersiowej, jakby był to jakiś dumny emblemat.

RYK!!

Ryknął wściekle, a ziemia wydawała się trząść pod jego mocą!

Wszyscy Łowcy, z wyjątkiem Jin-Woo, zamarli w miejscu po usłyszeniu ryku lodowego niedźwiedzia.

Wyraz twarzy Park Hui-Jin wykrzywił się nieestetycznie.

„Och, więc musimy tylko uważać na Lodowe Niedźwiedzie, prawda?”

Jak ktokolwiek mógł mówić takie bzdury po zobaczeniu tego potwora?!

Prawie dała się nabrać na całkiem przekonujący argument Seong Jin-Woo. Ale widząc Lodowego Niedźwiedzia, była pewna jednego.

„Zdecydowanie nie powinniśmy byli wybierać leśnej drogi!”

Wyczuwając zbliżające się niebezpieczeństwo dla grupy, Park Hui-Jin wyszedł przed grupę i krzyknął.

„Zwrócę na siebie jego uwagę, więc wszyscy muszą... Kyah?!”

Kark Park Hui-Jin został szarpnięty do tyłu przez znaczną siłę i musiała kilka razy cofnąć się o krok, aby upewnić się, że nie skończy na tyłku.

Po odzyskaniu w jakiś sposób równowagi, podniosła głowę i zobaczyła stojącego przed nią Jin-Woo.

„Hej, o co w tym wszystkim chodziło?!” Jin-Woo wskazał na Park Hui-Jin. „Mówię ci to teraz. Od teraz będę zabijał wszystkie potwory.

Oczywiście nie mógł pozwolić nikomu ukraść jego punktów doświadczenia, prawda?

Dla Jin-Woo te niedźwiedzie były doskonałym środkiem wzmacniającym zdrowie przed nieuniknionym starciem z prawdziwymi wrogami tego miejsca, Białymi Upiorami.

„Ha?!”

Park Hui-Jin nie mógł ukryć zdziwienia.

– Czy on właśnie szarpnął mnie z powrotem, bo chce zmonopolizować potwora?

Pozostali dwaj Łowcy płci męskiej, którzy tak się składa, że byli typem Maga, również przestali rzucać zaklęcia w czystym osłupieniu.

„Bez względu na to, jak silny myślisz, że jesteś, ta rzecz jest potworem z lochów wysokiej rangi!”

Całkowicie ignorując wściekły głos Parka Hui-Jina dobiegający z za jego pleców, Jin-Woo podszedł prosto do Lodowego Niedźwiedzia.

– Cóż, w tym wypadku nie będzie w porządku używać sztyletów.

Rozpryski krwi narobiłyby bałaganu, prawda?

Jin-Woo przywołał już swoje dwa sztylety prawie bez odruchu, ale schował je z powrotem do swojego Inwentarza. Zamiast tego mocno zacisnął pięści.

– Cóż, obiecałem tylko obserwować, ale to nagły wypadek, więc jestem pewien, że zrozumieją. Prawidłowy?’

Spojrzenie Jin-Woo zderzyło się w powietrzu ze spojrzeniem Lodowego Niedźwiedzia.

Ryk!

Lodowy Niedźwiedź machnął przednim ramieniem grubości słupa telefonicznego w kierunku Jin-Woo niczym błyskawica.

Śmigać-!!

Jednak atak tylko przesunął się w pustym powietrzu.

„Dlaczego jest taki szybki w porównaniu do swoich rozmiarów?”

Jin-Woo był już nad głową Lodowego Niedźwiedzia. To tutaj w pewnym sensie zrozumiał powód hańby tego potwora.

"Nawet wtedy....!"

Wyczuł też, że wszystkie jego awanse na kolejne poziomy nie poszły na marne.

Zanim Lodowy Niedźwiedź zdążył podnieść głowę, Jin-Woo uderzył z całej siły w sam środek czoła potwora.

Kaboom!!

Głowa Lodowego Niedźwiedzia uderzyła z impetem w zaśnieżoną ziemię.

Jego czaszka została całkowicie zniszczona; z bezwładnym językiem zwisającym z obwisłej paszczy, Lodowy Niedźwiedź przestał się całkowicie poruszać.

[Podnieść do właściwego poziomu!]

'O tak!'

Myślał, że awans jest tuż za rogiem, a teraz cieszył się, że powstrzymał Park Hui-Jin przed podjęciem jakichkolwiek działań.

„Ty... ty, po prostu kim jesteś?”

Jin-Woo usłyszał ten drżący głos i spojrzał za siebie, tylko po to, by dostrzec cztery zaniemówione twarze wpatrujące się w niego.

Jin-Woo nieśmiało podrapał się po głowie.

„Ostrzegałem ich wcześniej, bo nie chciałem wpaść w taką sytuację...”

Wydawało się, że osoba staje się raczej zapominalska, ilekroć jest świadkiem czegoś, czego całkowicie nie jest w stanie zrozumieć.

Pozostawiony z niewielkim wyborem, Jin-Woo musiał jeszcze raz określić swoje stanowisko.

– Mówiłem ci, że nie będę tolerował, by ktokolwiek zadawał mi pytania. Jeśli nie jesteś zadowolony z moich metod, to... Jin-Woo wskazał palcem na drużynę Kim Cheola. „Zawsze możesz iść w tamtą stronę”.

Dopiero wtedy Park Hui-Jin odzyskała zmysły, a jej wyraz twarzy się zmienił.

„Myślisz, że opuszczę cię po tym, jak zobaczyłem, jak jednym ciosem uderzyłeś Lodowego Niedźwiedzia?”

Szczerze mówiąc, Park Hui-Jin był teraz przepełniony radością.

Zdecydowała się podążać za tym młodzieńcem tylko dlatego, że jej przeczucie mówiło, że byłby lepszą opcją niż Kim Cheol, ale święta krowa, szybko odkryła, że dosłownie natknęła się tutaj na nieoczekiwaną wygraną.

Została pobłogosławiona bystrym umysłem, więc łatwo było dojść do wniosku. Jeśli naprawdę chciała wydostać się z tego miejsca żywa, musiała podążać za Seong Jin-Woo.

Obawiała się, że Seong Jin-Woo może zasugerować, by poszli własnymi drogami, więc pospiesznie najpierw zaproponowała, jej serce biło niespokojnie.

„Panie Jin-Woo, proszę przejąć pozycję lidera. Od teraz na pewno będziemy wykonywać każde twoje polecenie.

– ...Cóż, powiedziałem, że w ogóle nie spełnię ich żądań, ale....

Jin-Woo zastanawiał się przez chwilę, po czym skinął głową. Myśląc o najbliższej przyszłości wydawało się, że taki układ okaże się dla niego wygodny.

Park Hui-Jin spojrzał za nią.

Uczeń o imieniu Hahn Song-Yi był kimś, kogo przyprowadził ze sobą Seong Jin-Woo, więc nie było potrzeby jej pytać. Tak więc zostało dwóch męskich Łowców.

– Jestem pewien, że wy też zgadzacie się z moją sugestią, tak?

Dwóch Łowców, będących teraz na końcu nieoczekiwanego spojrzenia, przerzucało spojrzenia to na zwłoki Lodowego Niedźwiedzia, to na Jin-Woo, zanim pospiesznie skinęli głowami.

\*\*\*

Jeszcze raz przed Czerwoną Bramą.

Hyun Ki-Cheol użył swojej chusteczki do wytarcia zimnego potu z brwi, nie odrywając wzroku od zegarka.

– zapytał go Baek Yun-Ho.

"Jak długo to już?"

– Minęło już około trzech godzin, proszę pana.

"Trzy godziny.... To znaczy, że w środku minęły już prawie trzy dni.

Głos Baek Yun-Ho brzmiał poważnie. Z czterech zgromadzonych tutaj osób tylko on osobiście doświadczył wcześniej wchodzenia przez Czerwoną Bramę.

Jeden z Łowców rangi S reprezentujący Koreę Południową – Baek Yun-Ho.

Nawet dla kogoś takiego jak on Czerwona Brama była trudnym miejscem do przetrwania.

Ze skomplikowaną miną Baek Yun-Ho przypominał sobie swoje doświadczenia.

„Najbardziej przerażającym aspektem Czerwonej Bramy jest to, że... zostajesz wrzucony do zupełnie innego świata”.

Było to rzadkie wspomnienie przeszłości, opowiedziane przez Łowcę rangi S. Oczywiście uwaga Ahn Sahng-Min, Joo Sung-Chan i Hyun Ki-Cheol skupiła się na nim.



Baek Yun-Ho kontynuował.

„Kiedy przekroczysz Bramę, miejscem, do którego trafisz, może być pustynia z temperaturami przekraczającymi 60 stopni Celsjusza lub gęsta dżungla pełna jadowitych owadów i węży. Lub może to być środek pokrytego śniegiem pola, gdzie jest tak zimno, że natychmiast pojawiłyby się odmrożenia”.

Łyk.

Trzej mężczyźni jednocześnie przełknęli suchą ślinę.

„Dopóki tam nie wejdiesz, nikt nie wie, co go czeka za Czerwoną Bramą. Jak więc ktokolwiek może się przygotować na coś takiego?”

To była ta sama historia, co dzisiaj. Brama, która wyglądała zwyczajnie i normalnie, natychmiast zmieniła kolor na czerwony, gdy tylko weszli do niej Łowcy.

„Twoja skóra płonie w gorących promieniach słońca albo przez cały dzień dręczą cię trujące owady, albo twoje ciało gnije od łuszczącego się zimna..... Najślabszy z twojej grupy zacząłby umierać pierwszy”.

"O mój Boże...."

Hyun Ki-Cheol sapnął, jakby z trudem mógł się uspokoić.

„Ale nawet gdy jesteś w tak niebezpiecznej sytuacji, nadal musisz walczyć z potworami”.

Już po wysłuchaniu jego wyjaśnień mogli zrozumieć beznadziejność obecnej sytuacji. Jednak wyjaśnienia na tym się nie kończyły.

"W porządku. Powiedzmy, że w jakiś sposób przystosowałeś się do nowych warunków. Odtąd będziesz musiał zdobywać żywność.

Rzeczywiście, trzeba by zapewnić wystarczającą ilość żywności na co najmniej kilka tygodni lub, w najgorszym przypadku, na kilka miesięcy. Teraz byłoby to ogromne wyzwanie samo w sobie.

„Kiedy tkwisz w bezlitosnym otoczeniu i cierpisz z powodu ciągłego głodu, jedyne, na czym możesz polegać, to twój magiczny kompas energetyczny”.

Kompas energii magicznej zawsze wskazywał źródło potężnej emisji energii magicznej.

Jedynym sposobem na ucieczkę z Czerwonej Bramy było podążanie za igłą magicznego kompasu energetycznego, zlokalizowanie bossa i zabicie go lub zaczekanie, aż nastąpi przerwa w lochu.

„Teraz pomyśl o czekaniu przez dni, tygodnie, a nawet miesiące, wpatrując się tylko w ten kompas. Jak ktoś może nie oszaleć z tego powodu?

Trzej mężczyźni skinęli głowami. Ci trzej wiedzieli, że normalni ludzie tacy jak oni nie przetrwaliby jednego dnia w miejscach tak wrogich jak te.

– Powiedziałem, że minęły już trzy dni, prawda?

"TAK."

Po wysłuchaniu odpowiedzi Hyuna Ki-Cheola, Baek Yun-Ho przybrał zmartwiony wyraz twarzy.

„Najprawdopodobniej wszyscy Łowcy z rangą C i niższą już zginęli”.

Kim Cheol został sklasyfikowany jako „A”. Jednak bez względu na to, jak dobre były jego umiejętności, ranga A nie mogła chronić wszystkich. Chyba że u ich boku stał Łowca rangi S....

Co znaczyło....

„Wszystko, o co możemy się teraz modlić, to bezpieczny powrót Łowców o wyższej randze”.

Taki wniosek wyciągnął z osobistych doświadczeń.

W umyśle Baek Yun-Ho Łowcy z rangą C i niższą byli już prawie martwi.

\*\*\*

Wieczór.

Duże kawałki mięsa przyjemnie skwierczały na ognisku.

„Wiesz, to mięso niedźwiedzia jest trochę trudne do pogryzienia, ale nie tak złe, jak myślałem”.

"Chciałbyś trochę więcej?"

– Aigoo, dziękuję uprzejmie.

Goh Myung-Hwan fachowo pokroił mięso Lodowego Niedźwiedzia i położył je na talerzu przesuniętym do przodu przez Yun Ki-Joong. Ci dwaj mężczyźni byli Łowcami rangi C podążającymi za Jin-Woo.

Zarówno Park Hui-Jin, jak i Hahn Song-Yi również powoli przeżuwali mięso niedźwiedzia, chociaż ich porcje nie były tak duże jak u mężczyzn.

„Unni, proszę, podaj mi pieprz”.

„A co z solą?”

„Mm, przyprawy są prawie w porządku, więc jest w porządku”.

Wszyscy wyglądali na to, że mniej więcej przystosowali się do warunków życia w lochu. Od ogniska, przez owinięte wokół nich koce, po rozstawienie namiotów...

Wcale nie wydawali się być w tarapatach.

Cholera, z pewnej perspektywy można by powiedzieć, że zamiast tego wyglądały raczej na wygodne.

Goh Myung-Hwan rozejrzał się po okolicy i odezwał się.

„Nie sądzisz, że ostatnio ataki Lodowych Niedźwiedzi osłabły?”

Park Hui-Jin odpowiedział na to pytanie.

„Cóż, to dlatego, że lider zespołu unicestwił ich liczbę, dlatego”.

„Ten człowiek wygląda tak, jakby miał jakąś nierozwiązaną zemstę przeciwko tym niedźwiedziom z poprzedniego życia czy coś. Jego oczy wariują, gdy zauważy Lodowego Niedźwiedzia. Jest taki przerażający, kiedy to robi. Naprawdę, naprawdę przerażające.

Do tej pory tytuł Jin-Woo był liderem zespołu.

Park Hui-Jin wyczuła nieobecność Jin-Woo i wyciągnęła nieco szyję, by sama rozejrzeć się po otoczeniu.

„Teraz, kiedy o tym myślę, gdzie zniknął lider zespołu?”

Yun Ki-Joong miał głowę prawie schowaną w talerzu, gdy przeżuwał mięso, ale mimo to podniósł głowę, by odpowiedzieć.

– Wszedł przed chwilą, mówiąc, że się tu rozejrzy.

„Heę.” Park Hui-Jin przybrał bezradną minę. „Wędrując samotnie po wysoko postawionych lochach... Czy on się wcale nie boi?”

Yun Ki-Joong uśmiechnął się chytrze.

– Jeśli to on, to nie będzie problemu.

"No cóż. W końcu jest wystarczająco silny, by zabić Lodowe Niedźwiedzie, potwory wysokiej rangi, gołymi rękami.

Goh Myung-Hwan podążył za słowami Yun Ki-Joonga i kontynuował.

„Ale przy okazji.... skoro rozmawiamy o tym i w ogóle.... Jak wysoka musi być twoja ranga, skoro potrafisz pobić tak bezsensownie wielkiego potwora?”

Zatrzymaj się.

Wszyscy nagle ucichli.

Wszyscy byli ciekawi tego samego. Ale nie odważyli się nic powiedzieć, bojąc się, że zostaną wyrzuceni z tego miejsca.

– ....Po prostu najpierw skończmy posiłki.

Wszyscy skinęli głowami na sugestię Park Hui-Jin.

\*\*\*

Jin-Woo przeszukał las i wyszedł, mijając zarośla.

„Musi być gdzieś w pobliżu...”

Mógł wyczuć obecność wielu Lodowych Niedźwiedzi nadchodzących skądś. Od zeszłej nocy uważnie śledził Lodowe Niedźwiedzie.

To wszystko dlatego, że w końcu zdał sobie sprawę, że Lodowe Niedźwiedzie nadlatują z tego samego kierunku.

Jin-Woo kontynuował poszukiwania, zanim jego oczy zaczęły niebezpiecznie błyszczeć.

'Znalazłem cię!'

Dostrzegł dziesiątki jaskiń na skalnej ścianie, leżącej za krzakami. I wyczuł obecność więcej niż jednej formy życia pochodzącej z każdej z jaskiń.

Do diabła, nie musiał nawet tutaj rozwijać swojej Percepcji; jego oczy wyraźnie widziały wiele Lodowych Niedźwiedzi leniwie wchodzących i wychodzących z kilku jaskiń.

Wystarczyło szybko policzyć i znalazł ponad 30 niedźwiedzi.

Innymi słowy, była to dosłownie farma niedźwiedzi.

Kąciki ust Jin-Woo wygięły się w łuk.

Celowo przybył tu sam, aby wyeliminować możliwość naocznych świadków. To byłaby doskonała okazja do wykorzystania jego żołnierzy-cieni.

Rzeczywiście, czekał na taką chwilę.

'Schodzić.'

Kiedy w duchu zawołał, żołnierze w czarnych zbrojach zmaterializowali się bezgłośnie i otoczyli go.

„Wszyscy rozumiecie, że to wasz pierwszy wypad, prawda?”

Miał przez to na myśli to, że tak jak o wrazeniu decyduje pierwsze spotkanie, ci faceci również będą musieli zaimponować mu swoją pierwszą bitwą.

„.....”

„.....”

Żołnierze cienia stali na baczność w niesamowitej ciszy, bez cienia nieładu.

'Miły.'

Jin-Woo uśmiechnął się głęboko, widząc ich w takim stanie.

Niuch niuch....

W międzyczasie coraz więcej lodowych niedźwiedzi zaczęło wychodzić z jaskiń po wykryciu zapachu Jin-Woo.

– Wygląda na to, że druga strona też skończyła przygotowania.

Jin-Woo wskazał na Lodowe Niedźwiedzie.

"Iść."

Gdy tylko wydał rozkaz, żołnierze cienia rzucili się do przodu, jakby ślizgali się po lodzie.

**< Rozdział 61 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 62

Żołnierze cieni szybko zbliżyli się do swoich celów. Niestety, wściekłe machnięcia przednimi łapami Lodowych Niedźwiedzi były szybsze niż ich ruchy.

Huśtać się!

Kwajeeek!!

Jedno trafienie i jeden żołnierz cienia został zniszczony.

Gdyby to nie był „cień” pod zbroją, ale prawdziwa istota ludzka, ten atak z pewnością rozerwałby go na kilka kawałków.

'Hmm...'

Jin-Woo zmarszczył brwi głęboko.

„Tak jak myślałem, czy prosiłem o zbyt wiele?”

Niezależnie od tego, czy chodziło o ich siłę fizyczną, czy rozmiary ciała, te Lodowe Niedźwiedzie były trudnymi wrogami do walki dla żołnierzy cienia.

Jednak później stało się coś dość zaskakującego.

„Heok!”

Oczy Jin-Woo otworzyły się szerzej.

Żołnierz z rozdartą klatką piersiową atakiem Lodowego Niedźwiedzia nagle zmienił się w kłęb czarnego dymu tuż przed upadkiem na ziemię.  
puf!

Czarny dym zakrzepł w miejscu oddalonym o kilka kroków i wrócił do swojego pierwotnego wyglądu.

'Bardzo dobry!'

Wyraz twarzy Jin-Woo rozjaśnił się.

„Nieumarli” – przypomniał sobie ten kluczowy fakt, o którym nieświadomie aż do teraz zapomniał.

Lodowy Niedźwiedź stał się jeszcze bardziej wzburzony niż wcześniej, gdy zdał sobie sprawę, że jego atak był na nic i ryknął głośno.

ROOAR!!

I tak, gdy piechurzy wykupywali czas z przodu, magiczni żołnierze stojący z tyłu zakończyli swoje zaklęcia.

Bum!!

Kaboom!!

Kule ognia opuszczające końce rąk magicznych żołnierzy eksplodowały tu, tam i wszędzie. Żołnierze cienia porwani przez eksplozje natychmiast się zregenerowali, ale z drugiej strony Lodowe Niedźwiedzie mogły tylko tarzać się w kółko, krzycząc z czystego bólu i agonii, gdy ich ciała stanęły w ogniu.

Uuuu!!

Warczeć!!

Tymczasem żołnierze cienia nie marnowali czasu i szybko zbliżyli się do bezbronnych Niedźwiedzi, po czym dźgnęli ich ostrzami.

Zasztyletować!!

Staaaaab!!!

Jeden po drugim zwycięskie i aroganckie Niedźwiedzie Lodowe padały ofiarą taktyki współpracy piechoty cienia i magicznych żołnierzy.

„Cześć...”

Jin-Woo nadal obserwował przebieg wydarzeń z wyrazem twarzy wypełnionym wielkim zainteresowaniem i szczęściem.

Żołnierze piechoty i ich zdolności do szybkiej regeneracji; magiczni żołnierze i ich znakomita siła ognia.



Ogólna sprawność bojowa żołnierzy cienia znacznie przekroczyła jego początkowe oczekiwania.

Wkrótce Lodowe Niedźwiedzie zostały zmuszone do odwrotu przez potęgę żołnierzy cienia i odepchnięte w kierunku wejścia do jaskiń.

Myślał, że zbliża się koniec bitwy, ale wtedy...

ROOOOAR!!

W towarzystwie wstrząsającego ryku, z jednej z jaskiń powoli wyłonił się ogromny cień.

„Czy to nie...”

Nawet oczy Jin-Woo zrobiły się wyjątkowo okrągłe i bardzo duże.

Niedźwiedź, który wyszedł, był co najmniej o głowę wyższy i dwa razy większy niż inne wokół niego.

Ryk!!

Tylko jedno machnięcie tego ogromnego niedźwiedzia i wielu żołnierzy zostało zdmuchniętych.

SWOOOSZ-!!

Kabuooooomm!!

Szybkość regeneracji żołnierzy nie nadążała za nieustępliwymi atakami wielkiego Lodowego Niedźwiedzia.

Kwajeeeeek!!

Zatrzaskać!!

Widząc to, Jin-Woo mógł tylko wydać z siebie jęk.

„Więc to przywódca stada, czyż nie...?”

W pewnym sensie podejrzewał, że skoro istnieje wataha, powinien też mieć przywódcę na czele. Jednak b\*star okazał się znacznie większy i silniejszy, niż się spodziewał.

“Krooaar!”

Ogromny przywódca Lodowego Niedźwiedzia zniszczył wszystkich żołnierzy cienia pojawiających się przed nim i zbliżył się do Jin-Woo z przerażającą prędkością.

W tym momencie w jego polu widzenia pojawiła się wiadomość.

Pierścień Tti.

[Twoja Mana została wyczerpana, a żołnierze cienia nie mogą się już regenerować.]

[Twoja Mana została wyczerpana, a żołnierze cienia nie mogą się już regenerować.]

'Co??'

Pospiesznie sprawdził swoją wartość MP i tak jak ostrzegął go System, całkowicie zniknęła.

[MP: 0/1860]

Kiedyś jego poseł został wyczerpany. Zgładzeni żołnierze cienia nie regenerowali się i po prostu weszli z powrotem w cień Jin-Woo.

Innymi słowy, aby zregenerować utraconych żołnierzy, potrzebował znacznie więcej Many.

„Ta cholerna Mana...”

W takim razie jeszcze jeden powód, aby poprawić jego Statystykę Inteligencji.

Jin-Woo podrapał się po głowie. Wraz z pojawieniem się przywódcy Lodowego Niedźwiedzia przebieg bitwy całkowicie się odwrócił.

Jednak Jin-Woo wciąż miał dużo swobody.

„Skoro pojawił się ich szef, ta strona również powinna się zintensyfikować”.

Jin-Woo, wciąż stojący z założonymi rękami, wezwał „szefa” żołnierzy cienia.

“Igrit!”

Jeszcze jeden cień uciekł z cienia Jin-Woo.

I z tego cienia bezdźwięcznie podniósł się rycerz w hełmie z ozdobną grzywą.

Jin-Woo wskazał brodą do przodu.

Igrit uklonił się Jin-Woo, po czym ruszył w stronę przywódcy Lodowego Niedźwiedzia.

Stuknij, stuknij, stuknij, stuknij!

Igrit lekko uniknęła przedniej łapy lidera Lodowego Niedźwiedzia i prześlizgnęła się między jego tylnymi łapami. Znów otarł się o tylne nogi, wyciągnął sztylet i przeciął ścięgno Niedźwiedzia.

„Ruuu?!”

To był początek.

Igrit wyciągnął miecz z pochwy i zręcznie unikał wściekłych ataków Niedźwiedzia, cały czas goląc ostrzem ciało gigantycznego potwora.

Ściągną, pazury, przednia łapa, nogi, tułów – kawałki mięsa z różnych części potwora odrywały się i spadały na ziemię kawałek po kawałku.

„Hm...”

Jin-Woo mógł tylko sapnąć z podziwu dla przebiegłych i wyszukanych ruchów Igrit.

Ostatnim miejscem, w które uderzył Igrit, była głowa niedźwiedzia.

Plasterek!

Głowa gigantycznego Lodowego Niedźwiedzia oddzieliła się od ciała i odleciała. Zanim jednak wylądował na ziemi, Igrit z łatwością go złapał. Podszedł dumnie do Jin-Woo i ukląkł przed nim.

Plusk.

A potem położył głowę martwego niedźwiedzia pod stopami Jin-Woo. Wyglądało to tak, jakby rycerz wręczał swemu władcy łupy ze zwycięstwa.

Jin-Woo przełknął suchą ślinę i spojrzał na klęczącego Igrita i jego pochyloną głowę.

– Gdyby Igrit od początku zdecydował się użyć swojego miecza, czy byłbym w stanie go pokonać?

Lodowe Niedźwiedzie, bez swojego przywódcy, straciły pozory porządku i zostały całkowicie zdezorientowane, zanim zostały całkowicie zmiecione przez pozostałych żołnierzy cienia. To oznaczało koniec walk.

Rezultat był naprawdę satysfakcjonujący.

[Piechota Cienia poz. 2]

[Piechota Cienia poz. 3]

[Piechota Cienia poz. 2]

[Żołnierz magii cienia poz. 2]

Poziom żołnierz ładnie się podniósł. Ponadto, ponieważ ci żołnierze cienia byli postrzegani jako część jego umiejętności, nawet poziom Jin-Woo wzrósł o 3.

Przede wszystkim był jeszcze jeden punkt, który bardzo mu się podobał.

„Powstań”.

[Ekstrakcja cieni zakończyła się sukcesem.]

[Ekstrakcja cieni zakończyła się sukcesem.]

[Ekstrakcja cieni zakończyła się sukcesem.]

...I tym punktem byłby fakt, że mógł teraz rekrutować nowych „przyjaciół”.

Brawo....

Z cienia kilku Lodowych Niedźwiedzi, które wybrał Jin-Woo, w tym oczywiście niedźwiedzia szefa, zaczęły powoli wyłaniać się czarne kształty.

„A ja myślałem, że pojawią się niedźwiedzie w zbrojach...”

Niestety, jego oczekiwania okazały się dalekie od spełnienia.

Te stworzenia miały plakietkę z napisem „żołnierz bestii cienia”; na pierwszy rzut oka przypominały niedźwiedzie, ale nadal trudno było stwierdzić, czy te potwory były rzeczywiście cielesne, czy nie.

Stwory nadal dyszały, gdy czarna, przypominająca parę mgła unosiła się z ich pleców.

„Cóż, uch, może nie wyglądają tak wspaniale, ale zdecydowanie są cieniami Lodowych Niedźwiedzi”.

Ta wybuchowa siła, ta niszczycielska moc!! Bez wątpienia okażą się przydatne.

To się wtedy stało.

Uuuurrrr...

Uszy Jin-Woo zadrgały po usłyszeniu ryków niedźwiedzi dochodzących z oddali. Było ich kilka, nawiasem mówiąc.

– To znaczy, że to nie jedyna farma niedźwiedzi, co?

Dzisiaj robiło się już za późno, więc czy powinien jutro złożyć tam wizytę?

Promienny uśmiech pojawił się na twarzy Jin-Woo.

\*\*\*

“Ułaaaaak!!”

“Keo-heok !!”

Jego towarzysze krzyczeli z rozpaczy.

Nabiegłe krwią oczy Kim Cheol otworzyły się szeroko.

„Nie, to nie może być!”

Jak mogę....

Jak ten Kim Cheol może zawieść?!

Miał stać się elitą Gildii Białego Tygrysa. Wyszkolili go nawet w programie specjalnym, aby od razu wszedł do głównych sił bojowych Gildii.

Jednak ponieść porażkę w ten sposób?

Nie mógł tego uznać.

Walcząc z przenikliwym zimnem i głodem, walczyli z grupą bałwanów. Następnie napotkali śnieżne olbrzymy. Stracili dwóch ze swoich liczb, ale ostatecznie odnieśli zwycięstwo nad gigantami. Myślał, że podbój tego „lochu” przebiega zgodnie z planem.

Jednakże....

Jednakże!!

Gdy tylko desperacka walka ze śnieżnymi olbrzymami dobiegła końca, Białe Upiory podstępnie zaatakowały od tyłu, jakby czekały na tę okazję.

Te nikczemne, zdradzieckie bydlaki ukrywały się, czekając, aż zespół rajdowy jako pierwszy wyczerpie całą swoją wytrzymałość.

To, co wydarzyło się później, było jednostronną masakrą. W mgnieniu oka Łowcy zostali unicestwieni.

„C-kapitan!!”

Upadły Łowca wyciągnął zakrwawioną rękę w stronę Kim Cheola.

Kim Cheol mógł wycofywać się jedynie chwiejnymi krokami.

Nagle na upadłym Łowcy pojawił się Biały Upiór. Wyciągnął sztylet i wbił go pod szyję Łowcy.

„K-keogeok?!”

Biały Upiór uśmiechnął się, odcinając kark i podnosząc głowę, by spojrzeć na Kim Cheol.

Kim Cheol mógł tylko krzyczeć z przerażenia.

„Uuuuuuuuu!!”

A potem, nie oglądając się nawet za siebie, pobiegł prosto do lasu.

Czy w lesie były niedźwiedzie lodowe?

W porównaniu z bałwanami, śnieżnymi olbrzymami i Białymi Upiorami, które pojawiły się przed nim, te niewidzialne Lodowe Niedźwiedzie wydawały się teraz śmieszne.

Kim Cheol zebrał całą swoją energię i pobiegł, a potem pobiegł jeszcze mocniej.

Białe Upiory spojrzały gniewnie na oddalające się plecy uciekającego Kim Cheol i uniosły łuk. Kiedy wycelowali i przygotowali się do strzału...

Biały Upiór z białymi włosami sięgającymi do pasa uniół rękę i powstrzymał atak.

Białe Upiory opuściły łuki.

„.....”

Kiedy długowłose „Elf” dał znak pozostałym, by poszli za Kim Cheol, Białe Upiory zaczęły znikać z miejsca, w którym stały, jedno po drugim.

\*\*\*

Z gęstych krzaków wybiegł Kim Cheol.

„Dyskać, dyszeć, dyszeć...”

W ogóle nie mógł złapać oddechu. Mimo to, kiedy przypomniał sobie szydercze uśmiešky na twarzach Białych Upiorów, gdy masakrowali Łowców, miał ochotę sikać ze strachu.

Jego wzrok w niewytłumaczalny sposób spoczął na dłoniach.

Nie mógł teraz wiele wyczuć w swoich zamarzniętych dłoniach. Już dawno stracił czucie w stopach.

W swoim obecnym stanie nie mógł nawet normalnie walczyć.

„Gdyby nie to cholerne zimno.... Nie, gdybyśmy nie głodowali przez kilka dni, nie zostalibyśmy tak unicestwieni”.

W końcu Kim Cheol nie mógł uznać porażki zespołu rajdowego... nie, własnej porażki.

Mamrocząc coś do siebie, Kim Cheol podniósł głowę.

„Przy okazji, gdzie ja jestem? Jak głęboko jest w lesie?”

Kim Cheol zaczął skanować otoczenie. Potem wyczuł słaby zapach dochodzący z oddali.

Kim Cheol zaczął podążać za tym zapachem.

To nie było tak daleko.

Kiedy minął drzewa i uciekł na otwartą przestrzeń, powitał go niewiarygodny spektakl.

„Ale jak to możliwe?”

Znalazł ponad dwadzieścia martwych Lodowych Niedźwiedzi otaczających wejście do jaskini.

I pomyślał, że to dziwne, że nie widzi ani jednego Lodowego Niedźwiedzia, kiedy każde drzewo było przez nie naznaczone!

"Co tu się dzieje?"

Kim Cheol zbadał stan zwłok. Wszystkie miały rany zadane mieczem. Niektóre z nich nosiły nawet ślady spalenia żywcem.

Niemal natychmiast Kim Cheol pomyślał o Seong Jin-Woo i podążających za nim Łowcach.

„Czy mogli....? Czy oni zrobili to tym Lodowym Niedźwiedziom?”

Nie, to niemożliwe.

Kim Cheol potrząsnął głową.

Rany Lodowych Niedźwiedzi zostały zadane długimi mieczami. O ile wiedział, żaden z Łowców, którzy udali się do lasu, nie używał miecza.

– Poza tym dwaj Łowcy rangi E nie mieli nawet żadnej broni.



Gdyby obiektywnie spojrzeć na sytuację, to nie było szans, żeby ci ludzie jeszcze żyli. W takim przypadku wyjaśnienie mogło być tylko jedno.

„W pobliżu są Białe Upiory!”

Serce spadło mu do dna żołądka.

Oto on, myśląc, że w końcu zgubił te przeklęte Białe Upiory, a mimo to przebywały w pobliżu!

Przestraszony teraz Kim Cheol wstrzymał oddech i pospiesznie wrócił do lasu.

Trochę dalej i trochę szybciej niż wcześniej...

Chciał jak najszybciej uciec z terytorium Białych Upiorów.

\*\*\*

W tym samym czasie.

„Krrroar...”

Lodowy Niedźwiedź krzyknął i upadł na ziemię.

Żołnierze Cienia rzucili się na niego i upewnili się, że nie może już oddychać.

[Podnieść do właściwego poziomu!]

"Bardzo dobrze...."

Jin-Woo stał na kolejnej „farmie niedźwiedzi”.

Minęło pięć dni od jego przybycia do tego zaśnieżonego świata. W międzyczasie oczyścił już trzy farmy niedźwiedzi.

„Wygląda na to, że zabiłem większość niedźwiedzi w tym lesie”.

W tym czasie jego poziom znacznie się podniósł. To samo dotyczyło jego żołnierzy. Początkowo musieli zaatakować niedźwiedzia w parze, aby go zabić, ale teraz mogli odnieść zwycięstwo w walce jeden na jednego.

To było bardzo satysfakcjonujące.

Gdy Statystyki żołnierzy wzrosły, Jin-Woo przydzielił im różne role.

Mógł teraz przechowywać 30 cieni. W bitwach brało udział 28 żołnierzy, jeden zbierał magiczne kryształy, a drugi zabezpieczał mięso niedźwiedzia.

Nie musiał nawet ruszyć palcem, ale i tak skończył z łupami z Łowców, więc okazało się to dla niego bardzo wygodne.

– Nie wyczuwam już tutaj obecności innych potworów.

Wyglądało na to, że mniej więcej poradził sobie ze wszystkimi potworami w lesie.

W tym wypadku....

„Czy powinienem pomyśleć o zabiciu szefa?”

Może minąć co najmniej miesiąc lub, w najgorszym przypadku, kilka miesięcy, zanim nastąpi przerwa w lochach. Nie mógł tak po prostu siedzieć i czekać na Wrota, które nie wiadomo kiedy się otworzą.

„I nadal muszę zabić tego bezczelnego, małego, elfiego bę\*stara...”

Ten nędzny potwór, który ośmielił się sprowokować Łowców. Jego zarozumiały uśmiech wciąż wyrył się w jego pamięci.

\*\*\*

Skądś wydobywał się zapach mięsa.

Niuch niuch....

Kim Cheol wachał powietrze swoim nosem, teraz super spostrzegawczym ze względu na jego skrajny głód.

Jedynym pożywieniem, jakie jadł od czasu uwięzienia za Czerwoną Bramą, był pojedynczy królik. Wyczuwając zapach jedzenia, odruchowo przełknął ślinę.

'Łyk.'

Być może Białe Upiory jadły posiłek w pobliżu.

„Jeżeli jednak ich liczba jest niska, to...”

Wtedy mógłby ich ujarzmić i zabrać im jedzenie. Jego głód był wystarczająco ekstremalny, by dojść do takiego wniosku.

„Chodźmy się rozejrzeć”.

Kim Cheol szedł tak cicho, jak to możliwe i ostrożnie zbliżał się do źródła zapachu.

I ostatecznie....

Ukrył się w krzakach i odkrył Łowców, którzy odeszli wraz z Jin-Woo. Oczy Kim Cheola rozszerzyły się na to objawienie.

'Co do cholery??'

Z ogniska, które rozpalili, dochodził zapach mięsa.

„Jak oni mogą jeszcze żyć?!”.

Kim Cheol zaczął piorunować.

Nie mógł znaleźć wśród nich ani jednego Łowcy rangi E.

– Musiał zostać zabity jako pierwszy po tym, jak objął prowadzenie jak głupiec.

To byłaby oczywista rzecz, prawda?

Jednak przed jego oczami rozgrywał się nie tak oczywisty spektakl. Jak więc powinien wyjaśnić tę sytuację?

Coś się nie zgadzało.

‘Czekaj, trzymaj się. Ich strój....?!’

Można było zobaczyć ubrania i koce przeznaczone do utrzymywania ciepła, namioty i kilka elementów wyposażenia. Widać było, że byli dobrze przygotowani.

„Jak to możliwe?”

Kim Cheol był jeszcze bardziej zdenerwowany, ale wtedy jego wzrok zatrzymał się w pewnym miejscu.

To był kawałek chleba leżący obok skwierczącego mięsa.

Oznacza to, że ci ludzie mieli nawet gotowe jedzenie.

Jego zmieszanie natychmiast przerodziło się we wściekłość.

„Te bydlaki....!!!”

Piasek.

Kim Cheol zaczął zgrzytać zębami.

Mieli wystarczająco dużo zapasów, aby zapewnić sobie dalsze przetrwanie, a jednak chcieli je wszystkie zgarnąć dla siebie?!

„Gdyby moje ręce nie zamarzły, nie, gdybym tylko nie umierał z głodu, z łatwością poradziłbym sobie z tymi Lodowymi Elfami!”

Zdając sobie sprawę, że ci sukinsyny porwali kluczowe zapasy, które powinny były zostać podzielone między resztę zespołu, nie mógł już dłużej powstrzymać swojej wściekłości.

Kim Cheol ze złością wybiegł z krzaka.

„Wy sukinsyny !!”

Park Hui-Jin szybko poderwała się z miejsca, wyraźnie zaskoczona.

„Kim Cheol? Jak się tu dostałeś??”

Trudno jej było leżeć tutaj i mówić, że dobrze było go znowu zobaczyć. Ponieważ... Spojrzenie Kim Cheol było pełne morderczych zamiarów.

Rzeczywiście, nawet nie zadał sobie trudu, by ukryć swoją wrogość.

„Moja drużyna rajdowa nie zdołała podbić tego lochu z powodu braku zapasów, ale jak wy wszyscy możecie się odnaleźć z taką ilością jedzenia i tego typu sprzętem?!!”

"To znaczy....."

Park Hui-Jin nie mógł kontynuować. Gdyby wspomniała tutaj o Jin-Woo, to wściekłość Kim Cheol skierowałaby się w stronę młodzieży. Dla niej Jin-Woo był jej wybawcą.

– Poza tym ten mężczyzna zawsze patrzył na Jin-Woo podejrzliwie.

Park Hui-Jin natychmiast zamknęła usta.

To sprawiło, że oczy Kim Cheola otworzyły się jeszcze szerzej ze złości.

– Nawet ja nie sędzę, żebyście wszyscy byli współwinni tej zbrodni. Więc kto to schował?! Powiedz mi prawdę, a zignoruję wszystko inne”.

Na szyi Kim Cheol pojawiła się gruba żyła.

„Powiedz mi, kto zmonopolizował cały sprzęt i doprowadził swoich towarzyszy na śmierć!”

Jego wściekły ryk odbił się echem po całym lesie.

Kim Cheol planował przelać tutaj krew, by złagodzić grzech zdrady swoich towarzyszy.

– Policzę do trzech. Jeśli do tego czasu nie ujawnisz, kto to był, uznam to za znak, że wszyscy jesteście współwinni tej sprawy.

Hahn Song-Yi pociągnął Park Hui-Jin za rękaw.

„U-unni...”

Park Hui-Jin przytulił Hahna Song-Yi. Zarówno Goh Myung-Hwan, jak i Yun Ki-Joong przełknęli ślinę, gdy zimny pot oblał ich plecy.

Kim Cheol miał rangę A. Nawet gdyby wszyscy obecni pracowali razem, nie byłiby w stanie z nim wygrać. Jednak żaden z nich nadal nie wspominał imienia Jin-Woo.

"Jeden."

Kim Cheol wyszarpnął miecz z pochwy przymocowanej do pasa.

"Dwa!"

Nawet wtedy niżsi rangą Łowcy nie okazali najmniejszej oznaki otwarcia ust.

Jak śmieli Łowcy o niższej randze ignorować jego rozkaz?

Sam ten punkt jeszcze bardziej podsycał płomień gniewu Kim Cheola.

„Co te sukinsyny myślą o mnie jako o...?”

Mordercze zamiary płonęły jasno w jego oczach.

Najpierw zabiłby tę kobietę.

Zabiłby Park Hui-Jin przed kimkolwiek innym, tym, który zdradził zespół rajdowy i odszedł wraz z tymi niższymi rangą Łowcami.

– Zgadza się, opuściła ekipę, bo musiała coś knuć.

Mógł myśleć tylko w ten sposób.

Kim Cheol stanął przed Parkiem Hui-Jinem i wypuł ostatnie odliczanie.

"Trzy."

Park Hui-Jin zacisnęła powieki.

To było wtedy.

„Cztery”.

POW!

Kim Cheol został bardzo mocno uderzony czymś w tył głowy i pocałował ziemię, gdy całe jego ciało ślizgało się po zaśnieżonej ziemi przez kilka metrów.

Oczy Łowców rozszerzyły się.

"Lider zespołu!!"

Jin-Woo uderzył Kim Cheol tak mocno, że para wciąż unosiła się z jego dłoni.

Jin-Woo przemówił oszołomionym głosem.

„Jak śmiesz mówić bzdury, skoro to ty doprowadziłeś swoich przyjaciół do śmierci?!!”

**< Rozdział 62 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 63

„Jin-Woo, tato!”

Hahn Song-Yi pokazała swoje szczęście, gdy w jej oczach pojawiły się łzy.

"Lider zespołu!"

To nie było tak bardzo jak Hahn Song-Yi, ale mimo to miny dwóch Łowców również znacznie się rozjaśniły. Park Hui-Jin również odetchnął z ulgą po potwierdzeniu twarzy Jin-Woo.

Niestety, Jin-Woo nie miał zbyt wiele swobody, by odpowiedzieć na ich powitanie.

„szsz!”

Jin-Woo położył palec na ustach i gestem nakazał im milczeć. Cała czwórka, najwyraźniej gotowa w każdej chwili do objęcia Jin-Woo, zamarła jak lodowe posągi.

– zapytał ostrożnie Park Hui-Jin.

„C-o co chodzi?”

Jin-Woo spojrzał gniewnie na omdlałego Kim Cheola, tępego bydlaka, który zasługiwał na pobicie, zanim się odwrócił.

– Wygląda na to, że Kim Cheol przyprowadził ze sobą niechcianych gości.

Wyczuwał niezliczone obecności ukrywające się w lesie. W tej chwili nie był czas na martwienie się o Kim Cheol, Go Cheol czy cokolwiek innego. W końcu prawdziwy problem leżał gdzie indziej.

Shururu...

Po wycuciu spojrzenia Jin-Woo, Białe Upiory przestały się ukrywać i ujawniły się jeden po drugim. Po szybkim policzeniu było ich około 20.

A wśród nich...

Wzrok Jin-Woo był utkwiony w długowłosym Białym Upioru jadącym konno.

„....To musi być szef”.

Z tego stworzenia biła przytłaczająco potężna aura, nieporównywalnie cięższa niż jakikolwiek lodowy niedźwiedź i pobliskie Białe Upiory.

Jeśli ten facet nie był szefem tego lochu, to kto inny mógłby nim być?

Po raz pierwszy od dłuższego czasu na skórze Jin-Woo pojawiła się gęsia skórka.

Tak jak Jin-Woo trzął się bardzo delikatnie od swojej potężnej aury, tak samo szef rozpoznał siłę Jin-Woo za jednym zamachem.

„Więc naprawdę był jeden. Naprawdę godna istota wśród wszystkich ludzkich śmieci.

"....Co powiedziałaś?"

„...?”

Kiedy Jin-Woo wypuł odpowiedź czysto odruchowo, szef pokazał wyraz czystego zaskoczenia.

„Ty, czy ty rozumiesz nasz język?”

Jin-Woo również był zaskoczony.

„Jak można rozmawiać z tym gościem?!”.

Nie tylko mógł zrozumieć, co mówi potwór, ale mógł też z nim rozmawiać.

Język, którego wcześniej nawet nie pamiętał, jak się uczył, wypłynął płynnie z jego ust, jakby to był jego język ojczysty.

"Ty.... Wiesz, jak mówić językiem potworów?!"

Wyraz twarzy Park Hui-Jin mówił, że jej szok był tak ogromny, że nie wiedziała, co teraz robić. Widząc to, Jin-Woo zdał sobie sprawę, że tylko on mógł zrozumieć, co ten szef tu mówił.

„Czy to z powodu Systemu?”



Na przykład funkcja automatycznego tłumaczenia?

Jin-Woo przeniósł wzrok z powrotem na szefa. Szef odwzajemnił spojrzenie z wielkim zainteresowaniem.

„Aby móc rozmawiać... Bardzo dobry. Jest ktoś, kogo chciałem ci przedstawić.

Boss wskazał na jednego ze stojących za nim Białych Upiorów.

– Jestem pewien, że już go znasz.

Wzrok Jin-Woo natychmiast się wyostrzył. Rzeczywiście, rozpoznał tego konkretnego Białego Upiora.

„Ten facet to...”

Ten facet był nikiem innym jak bykiem, który wystrzelił strzałę w Hahna Song-Yi, zanim wybuchnął kpiącym uśmiechem. Jak mógł zapomnieć twarz tego aroganckiego bydlaka?

Ten sam uśmiech wciąż widniał na twarzy potwora.

„Ten przyjaciel poinformował mnie o naprawdę silnej istocie wśród ludzi. A ten przyjaciel chce wyzwać cię na pojedynek, więc jak.....”

Jeszcze zanim boss skończył swoje słowa, „Knight Killer” rzucony przez Jin-Woo poleciał w linii prostej.

Zasztyletować!!

I sztylet wylądował dokładnie na środku twarzy uśmiechniętego Białego Upiora.

„Hej!”

Łowcy wydali zszokowany okrzyk, jednak Yun Ki-Joong pospiesznie zakrył usta, by stłumić krzyk, który przypadkowo wypuścił właśnie teraz.

Plusk.

Biały Upiór upadł na ziemię.

Jin-Woo wyciągnął rękę, a „Zabójca Rycerzy” ukryty w twarzy martwego Elfa zatrząsł się trochę, zanim został wyciągnięty i poleciał z powrotem do niego. Jin-Woo chwycił powracającego „Zabójcę Rycerza” w odwrotnym uścisku i obniżył swoją postawę.

– Chcesz coś jeszcze powiedzieć?

Szef mówił z podziwem.

– ....Jesteś naprawdę bardzo silny.

Następnie zeskoczył z konia. Jednak jakby nie planował jeszcze walki, nie dobył broni ani nie wykazywał chęci do walki.

– Jednak już o tym wiesz, prawda?

Szef zachował spokojny wyraz twarzy i nadal go angażował.

– ....Że nie możesz sam walczyć z tą liczbą.

Było tu ponad dwudziestu lodowych elfów.

Jednak ich liczba nie była ważna. Nie, prawdziwe niebezpieczeństwo wynikało z faktu, że był wśród nich potwór-boss.

Reszta Białych Upiorów nie mogła się równać z Jin-Woo, który podniósł swój poziom tak bardzo, jak tylko mógł, polując na każdego lodowego niedźwiedzia w tym lesie.

....Dokładnie jak ten głupiec, którego zabito sztyletem przystawionym do twarzy.

– Więc jak mam się zabrać do zabicia bossa?

Podczas gdy Jin-Woo zaczął kopać swój mózg na biegu, szef kontynuował.

„Więc przedstawię prostą sugestię”.

"Sugestia?"

"Zgadza się. To nie będzie taka zła propozycja dla ciebie.

„...”

Jin-Woo był wewnętrznie zaskoczony.

Było dobrze znanym faktem, że humanoidalne potwory posiadają inteligencję. Ale nigdy nie spodziewał się zobaczyć potwora próbującego negocjować z człowiekiem. Więc nie mógł się powstrzymać przed zaciekawieniem.

– ....Słyszę to.

Szef uśmiechnął się, jakby spodziewał się takiej odpowiedzi i otworzył usta.

– Zanim to nastąpi, chcę cię o coś zapytać.

„.....?”

„Dlaczego jesteś wśród tych ludzi, skoro nie jesteś jednym z nich?”

Wyraz twarzy Jin-Woo wykrzywił się głęboko.

– O jakich bzdurach mówisz?

„Ahaha. Wygląda na to, że nie masz pojęcia.

Szef parsknął śmiechem, po czym wskazał na swoją skroń.

„Każdy z nas może usłyszeć pewien głos powtarzający się w naszych głowach. Każe nam zabijać ludzi. Jednak nie słyszę tego głosu, kiedy patrzę na ciebie.

„Ach”.

To miał na myśli ten facet?

W takim razie Jin-Woo mógł wymyślić powód.

„Kiedy szef mówi o ludziach, prawdopodobnie ma na myśli Łowców”.

Rzecz w tym, że zmienił się w to dziwne coś, co nazywa się „Graczem” przez System, podczas swojej męki w podziemnej świątyni. Technicznie rzecz biorąc, różnił się nieco od innych Łowców, czyli innych Przebudzonych istot ludzkich.

– Dlatego ten facet myśli, że nie jestem człowiekiem.

To miało sens.

Kiedy wyraz twarzy Jin-Woo powoli zmienił się w wyraz zrozumienia, szef skinął głową.

„Nie ma potrzeby, żebyśmy ze sobą walczyli. A nasza strona nie życzy sobie również niepotrzebnych ofiar”.

Szef w końcu przeszedł do głównego tematu.

„Oddaj ludzi za sobą. Wtedy zagwarantujemy ci życie. Jak brzmi dla ciebie moja sugestia?

Zanim odpowiedział, Jin-Woo odpowiedział pytaniem.

– Ja też chcę cię o coś zapytać.

"Cienki. Zacząć robić."

„Po prostu kim jesteś? Skąd przybyłeś i dlaczego chcesz zabijać ludzi?

"Jesteśmy...."

To się wtedy stało.

Uśmiechnięta twarz szefa nagle zamarła. Jednak ten dziwny stan trwał tylko krótką chwilę. Boss odzyskał swój pierwotny wyraz i kontynuował.

„Nie ma potrzeby, żebyśmy ze sobą walczyli. A nasza strona nie życzy sobie również niepotrzebnych ofiar”.

'Co to było do cholery?'

Jin-Woo zmarszczył brwi głęboko.

Boss powtarzał się jak NPC z gry, któremu zadano pytanie, którego nie było w skrypcie lub takie, na które nie wolno było odpowiedzieć.

„Oddaj ludzi za sobą. Wtedy zagwarantujemy ci życie. Jak brzmi dla ciebie moja sugestia?

Jego wyraz twarzy świadczył o tym, jak bardzo był zrelaksowany. Innymi słowy, nie zdawał sobie sprawy, jak dziwne były jego własne działania. Stojące z tyłu Białe Upiory również nie wykazywały żadnej reakcji na dziwne zachowanie bossa.

„.....”

Jin-Woo nadal bez słowa obserwował, co skłoniło szefa do tego, by zaczął go namawiać.

„Przyjmiesz moją propozycję czy nie?”

Jin-Woo chciał dowiedzieć się więcej o pochodzeniu potworów i ich prawdziwych zamiarach, ale jak się okazało, była to strata czasu.

'W tym wypadku....!'

Pozostało tylko wybrać. Ale z drugiej strony, podjął już decyzję dawno temu.

"Odmawiam."

Kąciki ust Jin-Woo wygięły się w łuk.

– Widzisz, posiadasz zbyt kuszący cień, bym mógł go puścić.

Planował zabić bossa i zabrać jego cień. I nie było mowy, żeby teraz zmienił zdanie, kiedy odkąd pojawił się szef, ciągle myślał o tym, jak zrealizować plan.

„Planujesz samotnie walczyć z moimi żołnierzami? Czy naprawdę wierzysz, że w pojedynkę możesz przewyciężyć wady?”

Jin-Woo uśmiechnął się szyderczo.

„Żołnierze”, tak?

„Myślisz, że jesteś jedyny? Ja też je mam.

Przywołał swoje cienie. Zgodnie z jego życzeniem żołnierze ukrywający się w cieniu Jin-Woo ujawnili się w mgnieniu oka tuż za nim.

„Uwa?! Ułaaaak!”

Ponownie, tym razem krzyk dobiegł od Łowców.

Yun Ki-Joong krzyknął przerażony, gdy cień Lodowego Niedźwiedzia, żołnierza cienistej bestii, nagle zmaterializował się tuż obok niego i upadł ciężko na tyłek.

„Ach, ach...”

Kiedy Jin-Woo zerknął na blade twarze ocalałej drużyny rajdowej, poczuł, że jest to trochę żalosne, ale to była sytuacja awaryjna. Tu nie było czasu, żeby im wszystko wyjaśniać.

– Cóż, nie wyjaśniałbym im wszystkiego, nawet gdyby to nie był nagły wypadek.

Po wezwaniu 29 żołnierzy cienia, Jin-Woo stanął przed nimi i spojrzał na bossa.

„Więc kto jest teraz w niekorzystnej sytuacji?”

W końcu szef okazał swoją wrogość.

– ...Wygląda na to, że znasz jakieś drobne sztuczki, prawda? Cienki. Jeśli takie jest twoje życzenie, sprowadzę na ciebie śmierć.

Boss wyjął z pochwy dwa sztylety.

Tego też chciał Jin-Woo. Gdy przygotowywał się do bitwy, chwycił „Zabójcę Rycerza” w prawej ręce, a lewą „Zatruty Kieł Kasaki”.

Drobne sztuczki, prawda?

Szef miał tu racje. Jin-Woo mógł mieć przewagę liczebną, ale jego „armia” była nieco niewystarczająca, jeśli chciał upolować bossa.

Jin-Woo wiedział o tym bardzo dobrze.

Pewność siebie szefa mogła wynikać z tego faktu.

Rzeczywiście, teraz potrzebował więcej towarzyszy. Potężni towarzysze.

„Jeśli to potężny towarzysz, to...”

Był tu jeden kandydat.

Jin-Woo zerknął ukradkiem w bok. Wciąż nieprzytomny Kim Cheol leżał tam nieruchomo.

"Atak!"

Kiedy szef wydał rozkaz, Białe Upiory pociągnęły za cięciwy.

“Niedźwiedzie!”

Jin-Woo umieścił żołnierzy bestii z przodu.

Zasztyletować! Zasztyletować! Zasztyletować! Zasztyletować!

Kurrooar!!

Żołnierze bestii, ze strzałami sterczącymi z ich ciał, wszyscy ryknęli wściekle.

Zanim Białe Upiory zdążyły nałożyć kolejną salwę strzał, piechurzy rzucili się do przodu. Magiczni żołnierze również zaczęli intonować swoje zaklęcia.

Tymczasem oczy Jin-Woo zaślnęły niebezpiecznie.

'Jesteś mój!'

Jin-Woo celowo pchnął piętą długi miecz Kim Cheol w stronę jego właściciela, po czym sam również rzucił się do przodu.

Jego wzrok był skupiony wyłącznie na szefie Białych Upiorów. Szef też czekał na przybycie Jin-Woo.

Wkrótce iskry leciały bez końca, gdy cztery sztylety dzierżone przez dwie istoty zderzyły się w powietrzu.

Szczęk! Szczęk!! Cillaang!!

W tym samym czasie żołnierze cienia i Białe Upiory również zderzyły się ze sobą.

Goh Myung-Hwan spojrział na stojącego obok Parka Hui-Jina.

„Uhm.... Więc, na przykład, czy nie powinniśmy tutaj udzielić pomocy?”

Park Hui-Jin potrząsnęła głową.

– To nie jest walka, w której możemy się wtrącić, wiesz.

To była bitwa, w której ogromne czarne potwory wymachiwały swoimi gigantycznymi pazurami; zniszczeni czarni żołnierze w mgnieniu oka regenerowali się do pierwotnego stanu; a lśniące ostrza i strzały

wystrzeliwane z potworów wyższej rangi, Białych Upiorów, latały chaotycznie po zaśnieżonym polu.

„Więc co może zrobić ranga B lub C w tym miejscu?”

Rzeczywiście, jedyną rzeczą, jaką im tu wolno było robić, była modlitwa. Park Hui-Jin mógł tylko patrzeć na Jin-Woo z napiętą klatką piersiową, gdy walczył z długowłosym Białym Upiorem.

“Keu-heuk!”

Jin-Woo westchnął.

Zgodnie z oczekiwaniami bossa z lochu wysokiej rangi!

Walka z boku wyglądała na wyrównaną, ale Jin-Woo był ciągle cięty i cięty na całym ciele. Czy byłby w stanie wytrzymać trzy minuty w tym tempie?

Jego MP również szybko się wyczerpuje, ponieważ jego żołnierze stale się regenerują.

W końcu magicznym żołnierzom udało się dokończyć swoje pieśni. Kula ognia większa niż piłka do siatkówki przeleciała pośród Białych Upiorów.

KABUOM—!!

To była moc ulepszonych magicznych żołnierzy w pełnym pokazie.

Obudzony przez wstrząsającą bębenkami eksplozję, Kim Cheol odzyskał przytomność i otworzył oczy.

„M-mm.....”

Kim Cheol podniósł głowę, żeby spojrzeć.

Szczęk! Szczęk!! Pow-!!

Jego niewyraźny wzrok wyostrzył się na widok Białych Upiorów walczących z nieznanymi czarnymi żołnierzami.

'Co do diabła się tu wyprawia?'



Nie mógł zrozumieć, co się stało, kiedy stracił przytomność, ale przynajmniej wiedział bardzo dobrze, dlaczego tak leżał na ziemi.

Ręka, która uderzyła go w tył głowy!!

I głos, który dochodził z za jego pleców!

„Ten głos zdecydowanie należał do Seong Jin-Woo!”

Teraz, gdy odzyskał równowagę, poczucie wstydu i wściekłości kipiało jak szalone, a końce jego palców drżały.

Jakie to szczęście, że mógł poczuć rękojeść swojego miecza.

Gdyby był otoczony przez Białe Upiory, nie wyszedłby stąd żywy. W takim razie musi....

„Zabiję tego sukinsyna Seong Jin-Woo własnymi rękami”.

Jego szalone oczy w końcu dostrzegły plecy Seong Jin-Woo.

.....Był!

Był zbyt zajęty walką z Białym Upiorem i nie zwracał uwagi na swoje tyły.

To była jego szansa.

Kim Cheol wstał od razu. A potem biegłem.

„Uuuuuuuuuuuuuuuuuuuuuuu!!!”

Po wyczuciu biegnącej w jego stronę Kim Cheol, Jin-Woo roześmiał się w duchu z uniesienia.

„Dobra, jeśli to ty...”

Kim Cheol biegł z całych sił i po wycelowaniu w szyję Jin-Woo, mocno zamachnął się mieczem.

"Umierać!!!"

Z przodu szef. Od tyłu, Kim Cheol.

Mimo że utknął w pozornie niebezpiecznej sytuacji, Jin-Woo wciąż zdołał krzyknąć.

“Igrit!”

Jakby czekał na to wezwanie, Igrit natychmiast wyskoczył z jego cienia i z łatwością odbił miecz Kim Cheola.

Szczęk!!

"Nie!"

Nabiegłe krwią oczy Kim Cheol otworzyły się szerzej.

Jednak zanim zdążył cokolwiek powiedzieć, miecz Igrit wbił się głęboko w jego pierś.

Zasztyletować!!

Ostrze przebiło jego klatkę piersiową i wyszło z pleców.

“Keo-heok !!”

Jin-Woo szybko cofnął się o kilka kroków.

„Wiedziałem, że Kim Cheol zachowa się w ten sposób”.

Ten głupiec był kimś, kto nie myślał o niczym dogłębnie i działał zgodnie ze swoimi emocjami. Byli razem tylko przez krótką chwilę, ale to wystarczyło, by Jin-Woo rozgryzł tego gościa.

Kim Cheol spojrzał na Jin-Woo.

"Ty.... Ty....!"

I z tym Kim Cheol wydał ostatnie tchnienie.

Gdy Igrit podeszła, by opóźnić bossa, Jin-Woo wydał rozkaz cieniowi zmarłego Kim Cheol.

„Powstań!!”

Kiedy to się stało....

Uaaaahhh-!!

Przy akompaniamencie ciężkiego, ponurego krzyku z cienia wyłoniła się wielka ręka.

**< Rozdział 63 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 64

[Ekstrakcja Cienia zakończyła się sukcesem.]

'Proszę bardzo!'

Jin-Woo zacisnął mocno pięść. Ostatni element tej układanki, zwany rajdem na bossa, znalazł się na swoim miejscu.

Czarny rycerz, który wyłonił się z cienia Kim Cheola, był znacznie większy i silniejszy niż oryginalna wersja. W jednej ręce trzymał nawet ogromny młot bojowy.

W drugiej ręce trzymał tarczę tak wysoką jak dorosły mężczyzna, a ogólne wrażenie, jakie sprawiał ten facet, było naprawdę przytłaczające i groźne.

„Kim Cheol był muskularnym mężczyzną, ale ten cień jest po prostu przesadą...”

Mimo że była to pilna sytuacja, Jin-Woo nie mógł powstrzymać się od westchnienia podziwu.

[Proszę podać imię żołnierza.]

'Ah, tak. Imię.'

Jin-Woo zerknął ukradkiem w bok.

Być może uważając bitwę za dość trudną, Igrit przeżywała teraz ciężkie chwile, będąc popychana przez szefa. Obecnie ledwo kupował wystarczająco dużo czasu, polegając na swojej podobnej do oszustów zdolności regeneracyjnej.

Plasterek!

Ramię Igrit zostało więc odcięte.

– Nie mam tu wiele czasu do stracenia.

Imię, prawda?

Czy powinien iść z czymkolwiek? Może Kim Cheol?

Jin-Woo natychmiast potrząsnął głową.

Wezwać nieumarłego imieniem, którego używał, kiedy jeszcze żył...  
To mu po prostu nie pasowało.

– Racja, nazywał się Kim Cheol. Cheol, czyli żelazo, to jest!” (TL:  
„cheol” to koreańskie słowo oznaczające „żelazo”)

Imię zostało ustalone.

Gdy tylko Jin-Woo pomyślał o tym imieniu, zostało ono nadane nowo  
narodzonemu rycerzowi cienia.

[Żelazny poz. 1]

Stopień rycerski.

Stopień rycerski!

To była ta sama klasa co Igrit, ale znowu nie było czasu na świętowanie.

„Nie mogę marnować więcej czasu!”

Jin-Woo wskazał na szefa.

"Żelazo!!"

Wielkie ciało Irona posuwało się do przodu dość ciężko jak góra.

Tup, tup, tup!!

Jin-Woo naprawdę podobała się potężna sylwetka nowego faceta, ale  
nie mógł przestać się martwić, czy ta niezdarna prędkość może w ogóle  
dogonić zwinnego szefa, czy nie. Na szczęście takie zmartwienie  
zostało szybko rozwiane.

Iron odchylił się do tyłu i ryknął głośno.

WUOOOOAAARRR!!

'Co to było?!'

Gdy Jin-Woo zaczął się denerwować, w jego polu widzenia pojawiło  
się kilka wiadomości.

Pierścień Tti.

[Żelazo użyło „Umiejętności: Krzyk Prowokacji”.]

[Właściciel lochu wpadł w stan „agresji”.]

„Agresywna umiejętność!”

Kim Cheol był tak naprawdę czołgistą rangi A.

Więc, całkiem oczywiste, posiadał umiejętność aggro na wysokim poziomie, a rycerz-cień wydobyty z jego cienia, Żelazo, zachował tę umiejętność w całości i był w stanie użyć jej bez problemu.

Głowa szefa obróciła się w stronę Irona.

Chociaż mógł zdecydować się na wykończenie Igrit tuż przed jego oczami, boss po prostu rzucił się na Irona, jakby został zahipnotyzowany przez ducha lub coś w tym stylu.

Iron użył umiejętności „Wzmocnienie” i zniósł ostre ataki sztyletem bossa wbijającego się w jego ciało.

'Miły!'

Jin-Woo skinął głową z aprobatą.

W międzyczasie pocięte ramię Igrit zregenerowało się do pełna.

Shurururu...

Czarny dym zaczął sączyć się z pnia i skrzepnąć, tworząc nowe ramię.

Tymczasem szef wciąż był zajęty Ironem.

Wykorzystując tę szansę, Jin-Woo i Igrit rozpoczęli wspólny atak na bossa.

„.....”

Park Hui-Jin całkowicie zaniemówił, gdy na jej oczach rozegrał się niewiarygodny spektakl.

To, co teraz widziała, okazało się zbyt nierealne, zbyt dziwaczne. Nie chciała nawet prosić o wyjaśnienia. Nigdy więcej.

Z jej strony Hahn Song-Yi zapytał ją nieśmiałym głosem.

„Nie...”

Park Hui-Jin odpowiedział jej z opóźnieniem.

„Uh, ng?”

„Czy wszystkie walki Łowców tak wyglądają?”

Musiła się głupio przestraszyć, bo głos Hahn Song-Yi wyraźnie drżał. Park Hui-Jin odpowiedział jej, również brzmiąc na bezradnego.

– ....Gdyby tak było, nigdy nie zdobyłbym prawa jazdy, wiesz.

Następnie zapytał Goh Myung-Hwan, wyglądając na całkowicie oszołomionego.

"Mogłoby to być.... że teraz śnimy?"

Jeśli to rzeczywiście był sen, to musiał to być koszmar.

Park Hui-Jin obejrzał się na pole bitwy, gdzie potwory i czarne „coś” odbywały chaotyczny atak, i wypluł długie westchnienie.

Jednocześnie w jej głowie pojawił się nowy niepokój.

„Kiedy się stąd wydostaniemy, bez wątpienia...”

Nie było wątpliwości, że jako ocalała, zada się jej kilka niewygodnych pytań. Jak więc powinna wyjaśnić, co tu widzi?

Park Hui-Jin nie mógł nawet pojąć, od czego zaczęłyby swoje wyjaśnienia dotyczące tego, co wydarzyło się wewnątrz Czerwonej Bramy, a w szczególności mężczyzny o imieniu Seong Jin-Woo.

Po tym, jak podniosła ten punkt do wszystkich....

„Ale jednak...”

Yun Ki-Joong, siedząc na ziemi i trzęsąc się jak liść, mówił z pewnym trudem.

„Czy to nie niesamowite, że możemy się martwić o to, co się z nami stanie, kiedy się stąd wydostaniemy?”

Łowcy zgodnie pokiwali głowami.

To był loch wyższej rangi. Nie tylko to, także Czerwona Brama.

Mimo, że znaleźli się w tak niebezpiecznym terenie, martwili się teraz o sprawy, które będą miały miejsce na zewnątrz.

Wszystko to dzięki sile jednego człowieka.

Wzrok Park Hui-Jin był skierowany na Jin-Woo.

„Panie Seong Jin-Woo, jesteś...”

Jej uczucia wyszły daleko poza szok i wdzięczność, a teraz zaczynała odczuwać do niego respekt.

Zasztyletować!

„Trujący Kieł Kasaki” wbił się w ramię bossa.

[„Efekt: Paraliż” został aktywowany.]

[Efekt został anulowany ze względu na wysoką odporność celu.]

[„Efekt: Krwawienie” został aktywowany.]

[Efekt został anulowany ze względu na wysoką odporność celu.]

Wraz ze wzrostem poziomów wrogów, z którymi ostatnio się stykał, dodatkowe efekty „Zatrutego Kłosa Kasaki” częściej nie aktywowały się prawidłowo.

Mimo to zadawanie obrażeń było dobrą rzeczą w walce.

'Miły!'

Zwinne ruchy bossa były stopniowo hamowane przez coraz większą liczbę ran zadawanych na jego ciele.

“Keuahahahk!”

Uśmiech już dawno zniknął z twarzy szefa.

Do tej pory boss dość swobodnie unikał połączonych ataków Jin-Woo, Igrit i Iron, ale teraz wyraźnie brakowało mu tchu.

'Jeszcze tylko troszeczkę!'

Iron niespodziewanie przytulił szefa.

"Ale już!!"

Kiedy Jin-Woo dał sygnał, Igrit szybko się wycofała. Jin-Woo zbyt szybko się cofnął. Oczy szefa rozszerzyły się w zakłopotaniu.

„Co próbujesz.....?”

Zanim zdążył dokończyć, magiczni żołnierze zakończyli zaklęcia wybuchowe i spadły na pozycję Irona.

KWABOOOM!!

BUM!!

“Keo-heok !!”

Po raz pierwszy szef wydał z siebie ostry okrzyk bólu. B\*star obrócił się, a ramiona Irona opadły.

Piasek!

Rozwścieczone, mordercze oczy szefa były teraz mocno utkwione w Jin-Woo.

„Keuahahahahk-!!”

Widząc to, Jin-Woo mógł tylko raz jeszcze poczuć podziw dla szefa.

„Nawet przy tak ciężkiej ranie wciąż może wykazywać tyle siły!”

Zgodnie z oczekiwaniami szefa lochów wysokiego poziomu. Na nieszczęście dla niego, szala przechyliła się od niego jakiś czas temu.

„Rzut sztyletem!”

Podobnie jak w przypadku tego aroganckiego Białego Upiora, Jin-Woo rzucił w bossa „Knight Killer” i dodał jeszcze więcej rozpędu, używając Zasięgu Władcy.

Shukk-!!

Sztylet poleciał do celu w mgnieniu oka.

„Kuk!”



Boss zdał sobie sprawę, że trudno było uniknąć rzutu, więc użył własnego sztyletu, aby odbić ostrze Jin-Woo.

Pękać!

„Knight Killer” leciał z tak przerażającą prędkością, że sztylet bossa pękł od siły uderzenia.

I w tym samym czasie....

Jin-Woo użył umiejętności „Skradanie się” i „Dash”, aby zmniejszyć dystans do bossa, i wbił „Zatruty Kieł Kasaki” głęboko w tali bydlaka.

Zasztyletować!!

Oczy szefa znacznie się rozszerzyły.

“Keo-heok !!”

Jednak szefowi udało się chwycić Jin-Woo za nadgarstek nawet w środku tego wszystkiego. Nietrudno było dostrzec pragnienie szefa, by nie poddać się bez walki w jego szalonych oczach.

“Kuwaahhk!”

Tak jak boss unosił sztylet nad głowę, by dźgnąć Jin-Woo....

Jin-Woo tylko się uśmiechnął. W tym samym czasie ogromny młot bojowy uderzył w głowę bossa.

ZATRZASNAĆ!!

Twarz szefa uderzyła w zaśnieżoną ziemię.

Za bossem Iron znów unosił wysoko swój młot, oba jego ramiona były już w pełni zregenerowane.

Ogromny młot znów poleciał w dół.

Swoooooosh-!!

Plaśnięcie!!

Igrit szykował się do ataku, ale wtedy schował miecz z powrotem do pochwy przymocowanej do pasa.

Jin-Woo również schował swoje sztylety z powrotem w Inwentarzu.

I od razu pojawiły się oczekiwane komunikaty.

Pierścień Tti.

[Zabiłeś właściciela tego lochu.]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

„Uff, wreszcie koniec”.

Jin-Woo odetchnął z ulgą.

Cóż to było za ciężko wywalczone zwycięstwo.

Już miał odetchnąć, ale wtedy zobaczył Irona i jego oczy rozszerzyły się ze zdziwienia.

"Hej hej! Możesz już przestać.

Jin-Woo pośpiesznie zatrzymał Irona.

Już miał ponownie uderzyć młotem, ale w końcu powstrzymał rękę. Być może za bardzo przypominał oryginał, bo facet okazał się trochę prosty w głowie jak oryginał.

Tymczasem zwłoki szefa zostały już zmiażdżone na pastę mięsną.

„Jednak nie ma to wpływu na jego cień, więc jest w porządku”.

Jin-Woo uśmiechnął się głęboko.

W końcu nagroda za tę niewiarygodnie ciężką walkę, tę, nad którą się ślinił, była tuż u jego stóp, czekając, by ją wziąć.

Jin-Woo wydał rozkaz.

„Powstań”.

\*\*\*

Była już 3 nad ranem.

Wyrazy twarzy czterech mężczyzn czekających przy Czerwonej Bramie nie były, zgodnie z oczekiwaniami, tak dobre.

Nie mogąc dłużej wytrzymać, Hyun Ki-Cheol w końcu otworzył usta.

– Mistrzu Gildii, zostaniemy tutaj i poczekamy, więc co powiesz na to, żeby najpierw wrócić do domu, panie?

„Członkowie mojej gildii są tam uwięzieni, więc jak mogę teraz w ogóle myśleć o powrocie do domu, żeby się zrelaksować?”

Baek Yun-Ho był zdecydowany w swojej decyzji. Rzeczywiście, nie było to coś, co przywódca dużej gildii, nie wspominając o tym, że obecnie aktywny Łowca rangi S nie powinien zajmować się w tego rodzaju sytuacjach.

To tutaj oczy Ahn Sahng-Min rozszerzyły się.

„He? Spójrz, Czerwona Brama!!”

Hyun Ki-Cheol i Joo Sung-Chan również odkryli dziwność Czerwonej Bramy.

„Czerwona Brama się otwiera!”

„Lochy zostały oczyszczone!”

„Są... ludzie wychodzą!!”

Baek Yun-Ho mocno zacisnął pięści.

„Ten Kim Cheol!! Czy udało mu się to zrobić?”

Wszyscy tam czekający pospiesznie rzucili się w stronę frontu Bramy.

Baek Yun-Ho, nie mogąc ukryć ekscytacji, rozpoczął poszukiwania lidera tej drużyny, Kim Cheol.

Jednakże.... mimo że wszyscy ocaleni wyszli, wielkiego faceta nie było widać.

„Uhm? co? To nie może być prawda.

Joo Sung-Chan, który nalegał, by wierzyć w Kim Cheol, wcześniej pewna siebie postawa, zniknęła, a jego wyraz twarzy również się wypaczał.

„Park Hui-Jin Hunter-nim!! Goh Myung-Hwan, Yun Ki-Joong Hunter-nim!!”

„Seong Jin-Woo Hunter-nim !!”

Po zauważeniu Jin-Woo idącego wraz z Hahnem Song-Yi tuż za innymi, twarz Ahn Sahng-Min szybko wypełniła się szerokim uśmiechem.

'Tak myślałem!'

To był taki zauważalny kontrast z twarzą Joo Sung-Chan.

Jednak jego uśmiech również szybko zniknął. Kiedy pięć osób, w tym Seong Jin-Woo, wyszło z Bramy, portal do innego świata powoli zniknął im z oczu.

„To nie może być.... Czy to wszyscy?”

Jin-Woo skinął głową, wyglądając na raczej wyczerpanego.

Hyun Ki-Cheol zadał to pytanie i po uzyskaniu tej milczącej odpowiedzi jego wyraz twarzy natychmiast stwardniał.

'Jak to może być....?'

Hyun Ki-Cheol zaszklili oczy i niechętnie zaczął wykreślać nazwiska zmarłych z listy członków. To była straszna robota, ale mimo wszystko trzeba było ją wykonać.

Baek Yun-Ho patrzył na to oszołomiony, zanim sapnął z szoku i niedowierzania.

„Tylko Łowcy niższej rangi wrócili?! Mniejsza o rangę A, przetrwała tylko jedna ranga B?!”

Taka rzecz nie powinna mieć miejsca. Co, u licha, wydarzyło się w tym lochu?

"Chodźmy. Zabiorę cię do domu."

Jin-Woo miał właśnie poprowadzić Hahna Song-Yi i opuścić to miejsce, ale Baek Yun-Ho najpierw wyciągnął rękę i złapał go za nadgarstek.

"Przepraszam. Czekać."

Policzkować!

Jin-Woo gwałtownie strząsnął tę dłoń. Oczy Baek Yun-Ho natychmiast się wyostrzyły.

– Musimy tu chwilę porozmawiać.

Jin-Woo odwrócił się.

"Jestem zbyt zmęczony. Jeśli masz pytania, powinieneś zadać je członkom własnej gildii.

Baek Yun-Ho nie mógł się powstrzymać i ujawnił swoją tożsamość.

„Jestem Baek Yun-Ho, Mistrz Gildii Białego Tygrysa”.

Jednak oczy Jin-Woo pozostały zimne.

"Więc co?"

Będąc na końcu zimnej odpowiedzi Jin-Woo, oczy Baek Yun-Ho nagle zmieniły się w oczy potwora. Nie, teraz całkowicie przypominały bestię.

„W wyniku tego incydentu straciliśmy dziewięciu członków Gildii. Jako Mistrz mam prawo zadać Ci kilka pytań w tej sprawie.”

To już nie była prośba.

To był rozkaz.

Albo nawet groźba.

Nieważne, co ktoś pomyślał o jego słowach, nie planował pozwolić Jin-Woo tak łatwo odejść tutaj.

Ale wtedy Jin-Woo zbyt gniewnie spojrział na niego.

Nie ukrywał się przed intensywną wrogą aurą emanującą z pełną mocą od Łowcy rangi S, Baek Yun-Ho.

– Uratowałem trzech twoich ludzi. Jeśli naprawdę jesteś ich przywódcą, czy nie powinieneś najpierw podziękować mnie?

To Baek Yun-Ho jako pierwszy musiał wycofać swoją groźną aurę, ponieważ był bombardowany niesamowitą presją emanującą od Jin-Woo.

Poza tym to, co powiedział, też było logiczne. Baek Yun-Ho nie mógł sprzeciwić się podniesionej kwestii.

"...Przepraszam."

Baek Yun-Ho spuścił głowę. Widząc to, Jin-Woo ponownie odwrócił się, by wyjść.

„Hahn Song-Yi, chodźmy”.

"Dobra."

Hahn Song-Yi uważnie przestudiował nastrój tego miejsca i podążył za Jin-Woo. Obaj wsiedli do furgonetki i niedługo potem opuścili to miejsce.

„To nie ma sensu...”

Myśli Baek Yun-Ho były teraz w całkowitym nieładzie. Szybko pobiegł w kierunku jedyne go ocalałego Łowcy wyższej rangi, Park Hui-Jin.

„Przepraszam, panno Park Hui-Jin”.

Próbowała się ogrzać filiżanką gorącej herbaty, którą podał jej Hyun Ki-Cheol. Podniosła głowę, by napotkać spojrzenie Baek Yun-Ho.

„Co jest z tym facetem? Dlaczego był taki przygnębiony?”

Rzeczywiście, ten człowiek przeszedł chyba przez niewyobrażalne piekło i w końcu udało mu się uciec z Czerwonej Bramy, ale dlaczego jego postawa była tak mordercza?

Park Hui-Jin potrząsnęła głową, okazując własne zmieszanie.

– Ja też nie wiem, proszę pana. Po zabiciu szefa stanął przed trupem i trzy razy coś wykrzyknął, a potem już tak....”

– Do tego czasu wszystko było w porządku?

Park Hui-Jin spojrział na Goh Myung-Hwan i Yun Ki-Joong. Obaj mężczyźni jednocześnie skinęli głowami.

„Co za dziwny człowiek...”

Baek Yun-Ho mruknął do siebie, patrząc bezradnie na ulicę, na której zniknął Jin-Woo.

Ahn Sahng-Min zobaczył, w jakim stanie jest jego szef, i stał się niesamowicie zdenerwowany, jakby zamiast tego zrobił coś złego.

„Przepraszam, Mistrzu Gildii. Jestem pewien, że tak jest, ponieważ jest po prostu wyczerpany. Nie jest złym człowiekiem, zapewniam cię. Przynajmniej wierzę, że nie jest.

"Nie.... To nie jest problem.

"Przepraszam?"

Baek Yun-Ho odwrócił się i spojrział prosto na Ahn Sahng-Min.

– Dlaczego jeszcze nie zbadałeś tego człowieka?

„Eee?”

Ahn Sahng-Min nie mógł ukryć zdenerwowania. Ale to nie było wystarczająco silne, by pokonać zdenerwowanie, które przed chwilą poczuł Baek Yun-Ho.

'Przeciwko mnie....'

Baek Yun-Ho przypomniał sobie wściekłe spojrzenie Jin-Woo i mógł tylko nerwowo przełknąć suchą ślinę.

Łyk.

Nagle pomyślał, że gdyby miał walczyć z tym mężczyzną, musiałby postanowić, że straci rękę lub dwie.

„Może nawet gorzej...”

Szybko zorientowawszy się, co Baek Yun-Ho miał na myśli, Ahn Sahng-Min pospiesznie odpowiedział.

– Robimy, co w naszej mocy, proszę pana.

„To zdecydowanie za mało”.

Oczy Baek Yun-Ho zaczęły niebezpiecznie błyszczeć.

Seong Jin-Woo.

Rzeczywiście, wnikliwe oczy wodza Ahna znów spoczęły na pieniądzach.

„Od dziś będziesz otrzymywać wszystkie potrzebne zasoby. Bez względu na wszystko musisz sprowadzić tego człowieka do naszej Gildii.

**< Rozdział 64 > Fin.**



# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 65

W drodze do domu.

Vroom....

Jin-Woo był zajęty oblizywaniem ust w nieszczęściu, kiedy prowadził furgonetkę.

„Tsk...”

Czy to dlatego, że różnica między jego wartościami statystyk a wartościami celu ekstrakcji była zbyt duża? Cóż to było za rozczarowanie, ale jego próby wydobywania zakończyły się niepowodzeniem.

„Co za strata, ale teraz nic nie mogę zrobić”.

W przyszłości nadal będzie w stanie zabić bossa z lochu wysokiego poziomu. Teraz ważne było szybkie podniesienie poziomu jego umiejętności na tyle, aby nie przegapił kolejnej szansy.

Poziomowanie. To było coś, w czym Jin-Woo się wyróżniał.

I również....

Dłoń Jin-Woo opuściła na chwilę kierownicę, gdy w jego dłoni pojawił się sztylet z eleganckim, płynnym, łukowatym ostrzem.

[Przedmiot: Sztylet Baruki]

Rzadkość: A

Typ: sztylet

Sztylet używany przez wielkiego wojownika „Barukę”. Zastosowano w nim magię redukcji wagi, dzięki czemu ruchy użytkownika stały się jeszcze bardziej zwinne niż wcześniej.

Atak: +110

Zwinność: +10

Cóż, nie odszedł z pustymi rękami; to był sztylet, którego używał szef. Były dwa, ale jeden z nich był złamany, więc wyrzucił go i zabrał pozostały sztylet.

– Sztylet Baruki, co?

Nie tylko odznaczał się dużą siłą ataku, ale także zwiększał jego Zwinność.

Tylko na tym froncie nie było potrzeby porównywać go do „Knight Killer”, sztyletu klasy „B”, za który sownie zapłacił, nie wspominając o randze C „Zatruty Kieł Kasaki”.

Sama jego rzadkość również była na poziomie A!

Była to prawdopodobnie jedna z najlepszych broni do zastąpienia Zatrutego Kła Kasaki, który ostatnio tracił swoją skuteczność.

„Podoba mi się też to, jak leży w dłoni”.

Kiedy rozmyślał nad wydarzeniami za Czerwoną Bramą, dotarli przed dom Hahna Song-Yi.

Pisk.

Siedziała na miejscu pasażera bez słowa, jakby w ogóle jej tam nie było. Gdy tylko furgonetka się zatrzymała, wstała z siedzenia i skłoniła głowę.

"Jedź bezpiecznie."

"Będę. Dobranoc."

Hahn Song-Yi odwrócił się, żeby wyjść.

Widząc jej przygarbione ramiona i bezsilny chód, wydawało się, że pierwotny cel tej podróży został osiągnięty, w taki czy inny sposób.

„Cóż, chociaż sprawy się bardzo skomplikowały, i tak próbowałem zmienić jej zdanie...”

Było raczej prawdopodobne, że w przyszłości nie będzie próbowała zostać Łowcą. To byłaby ta sama historia dla każdego, gdyby ich pierwszym doświadczeniem w lochach była właśnie Czerwona Brama.

Kiwnął głową z satysfakcją i już miał ponownie uruchomić furgonetkę, ale wtedy drzwi od strony pasażera zostały nagle otwarte od zewnątrz.

„.....?”

Jin-Woo przeniósł wzrok. Hahn Song-Yi wrócił do furgonetki i trzymał się drzwi.

'Co się z nią dzieje?'

Jego ciekawość trwała tylko chwilę.

Hahn Song-Yi ponownie pochyliła głowę, tym razem wyglądając na dużo spokojniejszą niż poprzednio.

„Dziękuję za wszystko, oppa”.

Dopiero teraz zdał sobie sprawę, że od jakiegoś czasu zwrot grzecznościowy, jakim się do niego zwracała, zmienił się z „ahjussi” na „oppa”.

„Uch, pewna rzecz. Nie wspominaj o tym.

„Um, przepraszam...”

„Mhm?”

"Jutro.... Nie, do zobaczenia później.

Później?

Zanim zdążył poprosić ją o wyjaśnienia, Hahn Song-Yi pospiesznie uciekł. Kiedy jej plecy zniknęły mu z pola widzenia, zdał sobie sprawę, o czym mówi.

'Aha.'

Od dzisiaj znów będzie sprzymierzał się z Yu Jin-Ho, by zlikwidować resztę najazdów. Hahn Song-Yi był członkiem zespołu rajdowego, więc oczywiście spotkali się później.

– Ach, więc to miała na myśli, huh.

Cóż to była jednak za ulga.

Jego plan zostałby mocno naruszony, gdyby Hahn Song-Yi odmówiła wyjścia z domu z powodu traumy spowodowanej tym incydentem.

„To wyszło na dobre”.

A teraz użyje swoich żołnierzy-cieni do oczyszczenia lochów klasy C jeszcze szybciej niż wcześniej. Był całkowicie pewny, że upora się z pozostałymi nalotami w jak najkrótszym czasie.

Poza tym nie mógł się doczekać, by zobaczyć, jak zareaguje Yu Jin-Ho po tym, jak zobaczy swoich żołnierzy cienia w akcji.

„Reakcje tego człowieka, Yun Ki-Joonga, były naprawdę bezcenne, prawda?”

Jin-Woo zachichotał cicho i leniwie obrócił kierownicę.

\*\*\*

Następnego ranka.

„Ziewanie~.”

Jin-Woo ziewnął wspaniale, wychodząc z holu. Zamknął oczy tylko na chwilę, ale do diabła, już czas było spotkać się z Yu Jin-Ho.

„Hyung-nim, dzień dobry!”

Usłyszał powitanie znajomego energicznego głosu. Yu Jin-Ho już tu był i czekał.

„Nie masz nawet samochodu, więc jak się tu dostałeś?”

Ulubiony samochód zespołu rajdowego, „Mister Van”, został zarekwirowany przez Jin-Woo zeszłej nocy i obecnie był starannie zaparkowany na pobliskim parkingu apartamentu.

„Złapałem taksówkę, hyung-nim”.

„Ach, taksówka”.

I oto był, myśląc o tym, żeby zamiast tego pójść po dzieciaka....

„O nie, w porządku, hyung-nim. To ja proszę cię o pomoc, więc przynajmniej to ja cię prowadzę.

Yu Jin-Ho uśmiechnął się radośnie i odpowiedział.

Dzisiejszy poranek zaczął się jak każdy inny.

Jednakże....

„Uhm?”

Yu Jin-Ho odkrył coś nowego. I to było cylindryczne coś, co Jin-Woo trzymał w dłoni. Ciekawość Yu Jin-Ho pojawiła się w jednej chwili.

„Hyung-nim, co to jest?”

— Ach, to?

Jin-Woo uśmiechnął się tajemniczo.

– Zamierzam użyć go dzisiaj w lochach.

„Hej!”

Nagle chłód zaatakował plecy Yu Jin-Ho.

– Czy to broń, której zamierza użyć w lochu?

Hyung-nim pokazał już wcześniej wiele niezwykłych rzeczy; w takim razie, jaką przerażającą broń przynosił dzisiaj do lochu?

Yu Jin-Ho był już nieźle wkurzony.

Łyk.

Yu Jin-Ho przełknął suchą ślinę i podniósł głowę, gdy w końcu się uspokoił.

– Hyung-nim, chodźmy.

"Trzymać się."

Jin-Woo wyciągnął telefon i zadzwonił do kogoś.

– Jest też ktoś, kogo powinniśmy zabrać ze sobą.

"Przepraszam? Kto?"

– Hej, Song-Yi. To ja. Spotkajmy się na parkingu. Pójdziemy razem do Bramy.

Song-Yi.... Czy to może być ten Song-Yi?

Gdy tylko Jin-Woo zakończył rozmowę, zapytał go Yu Jin-Ho.

„Hyung-nim, osoba, którą chcesz ze sobą zabrać, czy to ta licealistka w naszym zespole?”

Jin-Woo skinął głową.

Niedaleko stąd mieszkał Hahn Song-Yi, a ich cel był ten sam, więc nie było powodu, żeby jechać tam osobno, prawda?

Niestety, Yu Jin-Ho nie widział tego w ten sposób.

Hahn Song-Yi....

Raczej urocza licealistka z włosami związanymi w kok.

„On już zna jej numer i potrafi z nią tak przyjaźnie rozmawiać... Czy hyung-nim i ona mogli stworzyć znacznie głębszy związek niż na pierwszy rzut oka?”

Z pewnością hyung-nim był fajnym facetem, nawet z perspektywy innego mężczyzny.

„Zwłaszcza, gdy używa tylko sztyletu, by całkowicie rozszarpać potwora...”

Chociaż hyung-nim nie byłby w ogóle zainteresowany, nie byłoby niczym dziwnym, gdyby wrażliwa uczennica zakochała się w takim mężczyźnie.

Yu Jin Ho skinął głową. Jeśli tak było, to musiał od razu coś sprawdzić.

„Hyung-nim. Czy mam od teraz nazywać pannę Hahn szwagierką?”

„...Czy ten facet spadł z łóżka i uderzył się w głowę czy coś?”

Wymięta mina Jin-Woo pośrednio to sugerowała. Nawet jeśli Yu Jin-Ho nie był zbyt szybki, powinien być w stanie dość łatwo to rozgryźć.

„Uhm.... Wy dwaj się nie spotykacie?”

– Jest przyjaciółką mojej młodszej siostry.

"Oh. Ach....

A więc tak się stało. Yu Jin-Ho w końcu zrozumiał sytuację. Nawet nie wiedział, co się dzieje, a mimo to myślał o nazwaniu tej dziewczyny swoją szwagierką....

Jego twarz mocno się zaczerwieniła.

Wkrótce na parkingu pojawił się Hahn Song-Yi.

Nie tylko to, była zauważalnie lepiej ubrana niż zwykle.

Widząc to, Yu Jin-Ho uśmiechnął się lekko.

„Tak, zdecydowanie jest nastolatką, która chce ładnie wyglądać przed bratem swojej przyjaciółki i tak dalej”.

Jako lider zespołu rajdowego myślał o pochwaleniu wyboru garderoby innego członka zespołu rajdowego, ale wtedy Jin-Woo powitał ją pierwszy.

– Przespałeś się?

W tym momencie wyraz twarzy Yu Jin-Ho zamarł.

„.....”

Hahn Song-Yi uśmiechnęła się i potrząsnęła głową.

„Nie mogłem zmrużyć oka”.

„Jestem pewien, że nadal jesteś wyczerpany, więc odpocznij trochę w furgonetce”.

Słuchając rozmowy dwojga młodych ludzi, proces myślowy Yu Jin-Ho stawał się coraz bardziej zaburzony.

„Uhm? Uhm?”

– tym razem Hahn Song-Yi zapytał Jin-Woo.

„A ty, oppa? Przespałeś się?”

— Cóż, tylko na trochę. W każdym razie była już 4 rano, kiedy wróciłem do domu.

„Cóż, to prawda...”

Noc? Nie mogłeś mrugnąć? Nadal wyczerpany? 4 rano, zanim wrócił do domu ????

Gdy panika Yu Jin-Ho przekształciła się w pełnowymiarowy świr, Jin-Woo przestał iść w kierunku furgonetki i spojrzał na niego.

– Co robisz, Yu Jin-Ho?

„Uhm..... Cóż, uh, hyung-nim?”

„.....?”

„Cóż, rzecz w tym, że... Panna Hahn Song-Yi wciąż jest nieletnia, hyung-nim.

"Dobra. Więc?"

– .....Nieważne, hyung-nim.

Naprawdę teraz, hyung-nim był człowiekiem wśród ludzi.

Yu Jin-Ho był pod wielkim wrażeniem Jin-Woo, który nie przejmował się spojrzeniami publiczności i myślał, że....

– Rzeczywiście, jest niezwykły.

Zaczął także zastanawiać się nad swoimi głupimi sposobami próbowania zastosowania standardów zwykłych ludzi na hyung-nim.

\*\*\*

W tym samym czasie.

Wewnątrz prywatnej sali konferencyjnej Gildii Białego Tygrysa.

„To wszystko, co widziałem”.

Park Hui-Jin skończyła swój raport.

Chociaż Baek Yun-Ho próbował ją odwieść, mówiąc, że powinna najpierw odpocząć, chętnie zgodziła się od razu wziąć udział w odprawie.

Dodała, że jej pobyt tam był komfortowy (?), relatywnie rzecz biorąc.

„...”



„...”

Dwaj mężczyźni, którzy siedzieli podczas odprawy, Mistrz Gildii Baek Yun-Ho i szef sekcji Ahn Sahng-Min, całkowicie zaniemówili.

Agent odpowiedzialny za wczorajsze katastrofalne szkolenie, Hyun Ki-Cheol, nie był obecny, obecnie w Stowarzyszeniu Łowców, aby omówić, jak poradzić sobie z konsekwencjami tego incydentu.

Więc w tej sali konferencyjnej były tylko trzy osoby.

Ahn Sahng-Min jako pierwszy przerwał ciszę.

„Wszystko, co nam powiedziałaś, czy to wszystko prawda?”

„Możesz porozmawiać z Goh Myung-Hwanem i Yun Ki-Joongiem. Potwierdzą wszystko, co powiedziałem.

Ci dwaj Łowcy od razu poszli do domu, mówiąc, że tęsknią za rodzinami. Park Hui-Jin był w 100% pewien, że jej zeznania i ich zeznania nie będą się różnić.

– Cóż, w końcu opisałem tylko to, co widziałem.

Na przykład, kiedy tego mężczyzny nie było w pobliżu, słyszała co jakiś czas żalosne krzyki Niedźwiedzi Lodowych dochodzące z lasu w pewnej odległości, albo takie, jak wtedy, gdy nagle budził się w środku nocy robić pompki, kiedy wszyscy spali.

Nie zwracała sobie głowy rozmową o rzeczach, których mogli doświadczyć inni Łowcy, o tych, których nie miała okazji zobaczyć.

„Hm.....”

Ahn Sahng-Min wydał z siebie westchnienie, które mogło być albo westchnieniem, albo jękiem.

Seong Jin-Woo jednym uderzeniem znokautował rangę Łowcę, mógł swobodnie używać oddzielnej magii kosmicznej, a co najważniejsze, kontrolował dziesiątki przywołanych stworzeń.

Każda z nich była niewiarygodną rzeczą do przełknięcia.

A jeszcze bardziej szokującą wiadomością było....

„Prawie sam oczyścił loch wyższej rangi”.

Baek Yun-Ho przerwał ciszę i wypowiedział to zdanie, słowo po słowie, sylaba po sylabie. Miał kwalifikacje, by to powiedzieć, ponieważ miał rangę S.

„To jest najbardziej niewiarygodna rzecz ze wszystkich”.

Jasne, przywołane stworzenia walczyły u jego boku, ale z drugiej strony te wezwania nie były jego towarzyszami. Nie, były po prostu częścią umiejętności Seong Jin-Woo Huntera.

Innymi słowy, było to prawie to samo, co samotne oczyszczanie lochu przez Seong Jin-Woo.

„Nawet jeśli jesteś naprawdę wysoko postawionym łowcą, samodzielne oczyszczenie lochu wyższej rangi jest niezwykle trudne”.

Mało tego, na dodatek była to Czerwona Brama.

A jeśli to był Baek Yun-Ho?

Być może byłby w stanie solować Red Gate rangi B, choć ledwo.

Ten wyczyn był możliwy do osiągnięcia tylko dlatego, że Hunter Seong Jin-Woo był w stanie przywołać i kontrolować dziesiątki wezwań.

Ahn Sahng-Min pozostał oszołomiony, gdy mówił.

„Nie ma wątpliwości, że jest Przebudzonym posiadającym niezwykle rzadką umiejętność”.

Baek Yun-Ho zgodził się.

„Już rzadko zdarza się zobaczyć Łowcę kontrolującego przywołane stworzenie, ale on może kontrolować kilkadziesiąt z nich...”

Pracując jako Łowca rangi S, Baek Yun-Ho spotkał niezliczoną ilość innych zdolnych Łowców i rozmawiał z wieloma z nich. Ale nigdy wcześniej nie słyszał o takiej umiejętności.

„Ponownie Przebudzony posiadający rzadką umiejętność, która jest w innym wymiarze w porównaniu z każdą inną rzadką umiejętnością...”

Baek Yun-Ho raz jeszcze wyraził swój podziw.

To tutaj Ahn Sahng-Min pomyślał o pytaniu.

„Gdybyśmy mieli ocenić zdolności pana Seong Jin-Woo w kategoriach pieniężnych, ile by to mogło być?”

„.....”

Nawet Baek Yun-Ho nie mógł na to odpowiedzieć.

Jednak bez wątplenia nie miało znaczenia, jaka jest aktualna wartość Seong Jin-Woo – gdy tylko przejdzie test ponownego przydziału, jego wartość wystrzeli kilka razy więcej.

Musieli go zarejestrować, zanim to się stanie.

Gildia Białego Tygrysa straciła już rangę A i kilka rang B w wyniku tego incydentu. Jeśli w tym czasie nie udałoby im się zdobyć zwycięskiego losu na loterię o imieniu Seong Jin-Woo, poniesione straty byłyby raczej zbyt poważne, aby je po prostu spisać na straty.

– Pokładam w tobie pełne zaufanie, wodzu Ahn.

Oczy Baek Yun-Ho błyszcząły w świetle wiary. Ahn Sahng-Min przybrał dostojną minę.

To było wtedy.

„Mhm?”

Spojrzenia Baek Yun-Ho i Ahn Sahng-Min były skierowane na Park Hui-Jin. Miała lekko uniesioną rękę.

– zapytał ją Baek Yun-Ho.

– Czy jest coś, o co chciałbyś nas zapytać?

Odnosząc sukces w swojej misji zwrócenia uwagi dwóch mężczyzn, opuściła rękę i przemówiła.

„Proszę, pozwól mi wziąć udział”.

"W czym?"

„Rekrutacja lidera zespołu rajdowego... Nie, mam na myśli Seong Jin-Woo Hunter-nim”.

Baek Yun-Ho i Ahn Sahng-Min przez chwilę wymieniali spojrzenia, po czym znów na nią spojrzeli.

Osoba odpowiedzialna za zwiad i rekrutację, Ahn Sahng-Min, przechyliła głowę.

„Ale dlaczego Park Hui-Jin Hunter-nim....?”

„Z Seong Jin-Woo Hunter-nim spędziłem najwięcej czasu ze wszystkich w Gildii Białego Tygrysa, więc z pewnością moja znajomość z nim okazałaby się przydatna w zwabieniu go.”

W rzeczywistości minęło sześć godzin. Ale wewnątrz Czerwonej Bramy minął prawie tydzień. Sugestia Park Hui-Jin brzmiała logicznie z punktu widzenia Baek Yun-Ho i Ahn Sahng-Min.

Poza tym Park Hui-Jin też był piękny.

Można powiedzieć, że siła pięknej twarzy była absolutna przy uwodzeniu drugiej osoby.

Wyczuwając, że myśli Mistrza Gildii i szefa sekcji zostały zachwiane, Park Hui-Jin w końcu przeszedł do głównego tematu.

„Mam jednak warunek”.

– zapytał ją Baek Yun-Ho.

„A co to może być?”

„Kiedy Seong Jin-Woo Hunter-nim zarejestruje się w naszej gildii, proszę, bez zadawania pytań, umieść mnie w jego zespole rajdowym”.

**< Rozdział 65 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 66

Park Hui-Jin zdał sobie wtedy z czegoś sprawę.

I to byłby poziom terroru, jaki mógł wywołać loch wyższej rangi i jaka była bezsilna wobec tak przytłaczających szans.

„To tak, jakbym to ja dowiedział się, czego pan Seong Jin-Woo chciał nauczyć Hahna Song-Yi...”

To było trochę krępujące, ale co mogła zrobić? Udawanie, że przerażające rzeczy nie są przerażające, było ćwiczeniem lekkomyślności i głupoty.

Doświadczenia, które miała w Czerwonej Bramie, wystarczyły, by przyprowadzić ją o dreszcze. Jednakże...

Jednak tylko ze względu na swój strach nie mogła zrezygnować ze słodkiego traktowania i statusu Łowcy rangi B.

Podniebna roczna pensja!

Mnóstwo korzyści społecznych!!

I wreszcie publiczne uznanie!

Jeśli ktoś zlekceważył nieodłączne niebezpieczeństwo, bycie Łowcą było prawie idealną karierą. Właśnie ze względu na czynnik wysokiego ryzyka zwrot z „inwestycji” był równie ogromny.

Ale teraz Park Hui-Jin znalazła niezawodny sposób na zmniejszenie ryzyka związanego z jej pracą.

„A to znaczy udać się na rajd razem z liderem zespołu, Seongiem Jin-Woo”.

Jedyną osobą, której Park Hui-Jin był całkowicie zazdrosny w lochach Czerwonej Bramy, był nikt inny jak Hahn Song-Yi. Był ku temu tylko jeden powód.

I to byłaby obietnica, którą Seong Jin-Woo złożył Hahnowi Song-Yi.

– Przywiozłem cię tu ze sobą, więc wezmę na siebie pełną odpowiedzialność i będę cię chronić.

Jeśli przeanalizować te słowa w inny sposób, to próbował powiedzieć, że nie miał żadnego powodu, by chronić innych członków zespołu oprócz Hahna Song-Yi. Nie, były tylko bagażem.

Dlatego nieustannie martwiła się, że ci dwaj ludzie opuszczą grupę i wymkną się niezauważeni.

Ale szóstego dnia...

Seong Jin-Woo naprawdę sam oczyścił loch wyższej rangi i zabrał Hahna Song-Yi do domu, całego i zdrowego.

Dotrzymał obietnicy.

Widząc to, Park Hui-Jin upewnił się co do jednego. A to byłoby...

Dopóki pracowała dla niego podczas nalotów, nigdy nie znalazłaby się w niebezpieczeństwie.

W chwili, gdy zdała sobie z tego sprawę, jej serce zaczęło bić w niekontrolowany sposób. A poziom jej podniecenia nie ostygł aż do teraz.

Jego spokojne i zimne podejmowanie decyzji.

Jego doskonałe umiejętności.

I nie tylko to, jego poczucie odpowiedzialności też.

Naprawdę chciała wybrać się na rajd razem z Seong Jin-Woo. Dlatego wymyśliła to swoje określenie.

„Muszą mnie umieścić w zespole rajdowym lidera zespołu Seong Jin-Woo, bez zadawania pytań”.

Baek Yun-Ho i Ahn Sahng-Min rozmawiali ze sobą. A trochę później....

„Akceptujemy twoje warunki”.

Baek Yun-Ho uśmiechnął się przyjaźnie.

„W takim razie, panno Park Hui-Jin, na razie działaj razem z komendantem Ahnem”.

"Dziękuję Panu bardzo."

Doskonale zdawała sobie jednak sprawę, że rozpoznanie tego mężczyzny nie będzie łatwe. W końcu Seong Jin-Woo był bardziej niż świadomy swojej prawdziwej wartości.

„Nawet podczas Czerwonej Bramy zawsze był pełen pewności siebie”.  
rzeczywiście, zmuszenie go do „poruszania się” byłoby piekielnym wyzwaniem.

'Nadal....'

Teraz miała kolejną szansę na ponowne spotkanie. Na ustach Park Hui-Jin pojawił się niedostrzegalny uśmiech.

Baek Yun-Ho zastanawiał się nad czymś do tej pory, zanim otworzył usta z pewnym trudem.

„Szef Ahn”.

"Tak jest."

„Chciałbym poznać dane kontaktowe pana Seong Jin-Woo”.

„Mistrz gildii, to jest...”

Ahn Sahng-Min postanowił powiedzieć wszystko o tym, dlaczego do tej pory musiał ukrywać sprawy dotyczące Jin-Woo.

Baek Yun-Ho wysłuchał go bez słowa i z powagą skinął głową.

„To zrozumiałe, że chce pozostać anonimowy, mając tak niesamowite zdolności. W końcu na tym świecie jest wystarczająco dużo ludzi, którzy też chcą trzymać się z dala od światła reflektorów”.

Ale wtedy taki facet ujawnił swoje moce przed kilkoma naocznymi świadkami. Jasne, wtedy sytuacja mogła być pilna, ale było też prawdopodobne, że czuł się mniej więcej dobrze, informując świat o swoich mocach.

„Dopóki sprawa nie jest przesadnie rozdmuchana, jestem pewien, że pan Seong Jin-Woo nie będzie cię winił, szefie Ahn”.

Ahn Sahng-Min skinął głową.

Oczywiście nikt z obecnych w tym pokoju nie chciał ujawnić tej historii poza te ściany. Nieważne dla Seong Jin-Woo, nie byłoby to dobre ani dla Stowarzyszenia, ani dla Białego Tygrysa.

„To wszystko, ale...”

Ahn Sahng-Min martwił się jednak czymś innym.

A to oznaczałoby, że jego szef spieszył się i wszystko schrzanił, ponieważ nie wiedział o raczej decydującym charakterze Huntera Seong Jin-Woo.

Bardzo chciał przynajmniej temu zapobiec.

"Pan. Myślę, że... bezpośredni kontakt z nim jest trochę...."

Baek Yun-Ho szybko zorientował się, co Ahn Sahng-Min chciał tu powiedzieć.

„Ach, nie martw się. Nie próbuję się z nim kontaktować w sprawie rekrutacji.

"Przepraszam? Ale w takim razie, dlaczego....?"

– Jest tak, jak powiedział pan Seong Jin-Woo zeszłej nocy.

Baek Yun-Ho zdał sobie z czegoś sprawę po wysłuchaniu podsumowania Park Hui-Jin. Seong Jin-Woo był dobroczyńcą Gildii Białego Tygrysa.

Uratował trzech nowych rekrutów Gildii. Nie tylko to, ale także opiekował się Czerwoną Bramą, dbając tym samym o to, by honor Białego Tygrysa nie został zszargany.

Nawet jeśli ludzie Stowarzyszenia popełnili błąd, jak zły byłby wpływ na publiczny wizerunek Gildii, gdyby ta wiadomość się rozeszła i wszyscy dowiedzieli się, że stracili prawie wszystkich nowych rekrutów?



Już samo wyobrażenie sobie tego przyprawiało Baek Yun-Ho o koszmary – na tyle, by mieć totalny świr, prawie tutaj.

„A ja próbowałem zatrzymać tę osobę bez względu na wszystko, aby dotrzeć do sedna incydentu...”

Mógł teraz zrozumieć powód, dla którego młodzieniec czuł się wtedy dość zrzędlawie.

Jeśli nie znał okoliczności, w porządku, ale teraz, kiedy już wiedział, po prostu musiał zrobić pewną rzecz jako żywa, oddychająca istota ludzka.

„Jako przedstawiciel Gildii Białego Tygrysa, chciałbym oficjalnie wyrazić moją wdzięczność panu Seong Jin-Woo. A także odpowiednio przeprosić za wczorajszy incydent.

– Ach, jeśli to ma na myśli, to...

Ahn Sahng-Min mógł teraz zrozumieć.

Dzięki bezpośredniej, rozsądnej osobowości Dzioba Yun-Ho nie zwracałby Seongowi Jin-Woo sprawami rekrutacji pod pretekstem podziękowania młodzieży.

I cóż, chciał też przekazać swoją wdzięczność.

"Rozumiem."

Ahn Sahng-Min wyciągnął telefon i dość szybko znalazł numery Seong Jin-Woo.

„Jaki jest jego numer?”

Baek Yun-Ho również wyciągnął swój telefon, aby zapisać numer kontaktowy.

To było wtedy.

„Jego numer to...”

Gdy Ahn Sahng-Min miał właśnie odczytać numer telefonu, poczuł, że coś jest nie tak i odwrócił głowę na bok.

– Uhm, przepraszam. Co robisz, Park Hui-Jin Hunter-nim?

„Ach, cóż, ja...”

Z niezręcznym uśmiechem na twarzy Park Hui-Jin ukradkiem ukryła swój telefon, na jego ekranie wciąż wyświetlał się komunikat „Dodaj nowe kontakty”.

\*\*\*

Wewnątrz Gildii numer jeden w Korei, Łowcy.

Dość interesująca wiadomość dotarła do właściciela Łowców i obecnie aktywnego Łowcy rangi S, Choi Jong-In.

„To... czy to zostało potwierdzone?”

Czy ktoś zapukałby do drzwi swojego szefa z niepotwierdzonymi informacjami?

Szef działu rekrutacji, Joh Myoung-Ki, skinął głową.

"Tak jest. Taką informację otrzymaliśmy dzisiaj od Stowarzyszenia.”

Każda większa Gildia miała jednego lub dwóch informatorów wewnątrz Stowarzyszenia.

To może nie być koszerne, ale był to jedyny sposób, aby być o krok przed konkurencją, kontaktując się najpierw z ekscytującym nowym talentem, gdyby pojawił się znikąd.

Jednak dziś rano informator Łowców ujawnił dość dziwną historię. Po długich rozważaniach Joh Myoung-Ki postanowił przyjść z tą wiadomością do biura swojego szefa.

'Czemu? Ponieważ Gildia Białych Tygrysów jest obecnie na fali i jest wystarczająco duża, by zagrozić nam, Łowcom.

Doszedł więc do wniosku, że warto przekazać te informacje szefowi. Dokładnie tak, jak podejrzewał Joh Myoung-Ki, Choi Jong-In od razu okazał duże zainteresowanie tą sprawą.

„Z Czerwonej Bramy, która zabiła jednego rangę A i sześciu rangą B, dwóch rangą C wróciło żywych? Nie tylko to, udało im się też oczyścić loch? To czysty nonsens”.

...Nawet jeśli wśród nich był jeden rangą B, nie było mowy, żeby to była prawda.

Choi Jong-In potrząsnął głową, kontynuując czytanie notatki.

„Bez wątplenia ktoś inny im pomagał. Kogoś, kogo tu nie wymieniono.

Choi Jong-In był tego pewien. Mówiło mu o tym jego rozległe doświadczenie w najeżdżaniu lochów.

Joh Myoung-Ki odpowiedział.

— Wygląda na to, że Stowarzyszenie też to podejrzewa, sir. Jednakże....”

"Jednakże?"

„Wygląda na to, że Biały Tygrys nic nie mówi”.

„Więc czy Stowarzyszenie planuje to przeoczyć?”

„Słyszałem, że nie chcą dalej mieszać spraw, ponieważ ich wina w tym incydencie jest już zbyt znacząca, sir”.

"Hmm...."

Choi Jong-In oparł dłoń na brodzie. To było jego nawykiem, ilekroć pograżał się w głębokich myślach.

Z punktu widzenia Stowarzyszenia było to zrozumiałe, ale dlaczego Biały Tygrys milczał w tej sprawie? Powód mógł być tylko jeden.

„Biały Tygrys musiał otrzymać pomoc od kogoś, o kim nie chcą, aby inni się dowiedzieli”.

– Ja też o tym samym pomyślałem, proszę pana.

Zdania dwóch obecnych osób były zgodne.

Mózg Choi Jong-In szybko zaczął działać.

„Bezimienny pomocnik, który może uratować Łowców niższej rangi z lochu, który jest wystarczająco trudny, by zabić większość Łowców wyższej rangi...”

Ledwo mógł się teraz powstrzymać od ciekawości.

– Nowicjusz, który nie przeszedł testu nadania rangi? A może skazaniec, którego tożsamości nie można ujawnić?

Każdy przypadek był dla niego w porządku.

Jeśli był to nowicjusz, Łowcy muszą sprowadzić tę osobę do swojej owczarni. Z drugiej strony, gdyby to był skazaniec, mógłby rzucić trochę błota w kierunku Białego Tygrysa.

Oczy Choi Jong-In zaczęły błyszczeć.

– Wygląda na to, że musimy się dowiedzieć, kto tam był.

– Czy pomyślałeś o dobrym sposobie, panie?

„Jeśli chcesz złapać ukrytego szopa pracza, musisz najpierw podpalić jego norę”.

Oczy Joh Myoung-Ki zrobiły się jeszcze bardziej okrągłe.

„Planujesz podpalić Gildię Białego Tygrysa?!?”

"Myślisz, że jestem szalony?? Dlaczego miałbym podpalać czyjaś doskonałą organizację?"

„Ach, przepraszam, proszę pana. Ponieważ jesteś tak doskonałym Łowcą typu magicznego i w ogóle, ja, uh.....

Jego pseudonim nie byłby „ostateczną bronią” bez powodu, prawda? Gdyby Choi Jong-In był poważny i w pełni wykorzystał swoje moce, to wysadzenie budynku byłoby dziecinnie proste.

W każdym razie Choi Jong-In kontynuował.

"Nie to. Musimy tylko stworzyć gorący bałagan”.

„Więc to był ogień...”

Kiedy Choi Jong-In zaczął gapić się na swojego podwładnego, Joh Myoung-Ki pospieszenie zamknął usta.

„Przekazujemy to mediom”.

'To znaczy...!'

Oczy Joh Myoung-Ki rozszerzyły się.

„Wielki błąd Stowarzyszenia Łowców, masakra członków dużej Gildii i wreszcie wynikająca z tego tajemnica, która została pogrzebana pod stopami. Media po prostu kochają takie rzeczy. Nie zgodzisz się?

Głowa Joh Myoung-Ki automatycznie podniosła się i opadła w skinieniu głowy.

Choi Jong-In zaśmiał się chytrze.

„Kiedy zostaną zbombardowani nieustannym ostrzałem ze strony mediów, Biały Tygrys będzie miał dość i w końcu ujawni tożsamość tego tajemniczego pomocnika”.

„Więc była taka metoda!”

Joh Myoung-Ki również zaczął się uśmiechać.

To była świetna okazja, by przywalić upartemu Białemu Tygrysowi, który odważył się ścigać Gildię Łowców.

Końcówki ust Choi Jong-In wygięły się w łuk.

„Zadzwoń natychmiast do reporterów”.

\*\*\*

[Wszedłeś do lochu.]

Gdy tylko wszedł do lochu, Jin-Woo wziął głęboki oddech.

'Hmm.'

Po kilku dniach „uwięzienia” w lochu typu otwartego, powietrze wewnątrz lochu przypominającego jaskinię było świeże i odświeżające.

Wkrótce potem Yu Jin-Ho podążył za nim do lochu.

„Hyung-nim, zastanawiam się, jakie potwory wychodzą z tego lochu”.

"Tak, ja też."

– Ale wyczuwam ich obecność w pobliżu.

Rzeczywiście, byli dość blisko, ale nie mogli nikogo dostrzec.

Ale kiedy Jin-Woo zrobił krok do przodu...

Dno jaskini zaczęło się podnosić tu, tam i wszędzie.

Kruszyć się...

Huk....

Pojawiły się humanoidalne potwory ze skórami zrobionymi ze skał. Yu Jin-Ho szybko przypomniał sobie ich imię.

„Hyung-nim, to Kamieniarze”.

Jin-Woo skinął głową.

Te b\*stary były znane z tego, że miały najtwardszy wygląd ze wszystkich potworów, które pojawiały się w lochach niższej rangi. Zdrowy rozsądek polegał na używaniu magii podczas polowania na Kamieniarza, ale...

– Potrzyj to dla mnie, dobrze?

Jin-Woo powierzył Yu Jin-Ho cylindryczną winylową paczkę i podszedł do potworów.

„Hej!!”

Yu Jin-Ho wzdrygnął się wspaniale, myśląc, że zawartość była bronią, ale nic szczególnie godnego uwagi się nie wydarzyło.

„To nie była broń?”

W międzyczasie Jin-Woo stanął przed Kamieniarzami i przywołał zarówno „sztylet Baruki”, jak i „Zabójcę rycerzy”.

Plasterek!

W mgnieniu oka głowa Kamieniarza stojącego przed watahą potoczyła się po ziemi.

Jin-Woo spojrział na „sztylet Baruki” i uśmiechnął się z satysfakcją.

„Jest całkiem niezłe”.

Potem nagle uśmiechnięty Jin-Woo zniknął z miejsca.

Patka.

Gdy Jin-Woo pojawił się ponownie obok grupy Kamieniarzy, wszyscy z ponad dziesięciu z nich upadli na ziemię.

Huk – trzask!

„Moje ciało stało się o krok lżejsze i szybsze po sprawie z Czerwoną Bramą, prawda?”

Ależ oczywiście, że by się przydało.

Jego obecny poziom wynosił 60. Jego poziom wzrósł o dziewięć z 51 po zabiciu tych wszystkich Lodowych Niedźwiedzi i Białych Upiorów. A teraz potwory rangi C wydawały mu się jak gobliny z lochów rangi E.

– W tym tempie nie muszę nawet używać broni.

Teraz, kiedy już się ładnie rozgrzał...

– Czy powinienem zatem zwiększyć prędkość polowania?

Czas wezwać jego żołnierzy cienia.

Z doskonałym wyczuciem czasu, kolejna grupa Kamieniarzy powoli zbliżała się do jego pozycji z głębszej części jaskini.

'Wezwać.'

Gdy tylko wydał rozkaz, żołnierze uwięzieni w cieniu Jin-Woo szybko ujawnili się za nim.

I rzeczywiście, towarzyszył temu głośny krzyk.

“Ułaaaaak!!”

Ups.

Jin-Woo zrobił facepalm i odwrócił się.

– Zapomniałem, że był tu ze mną.

Był zbyt podekscytowany i na chwilę zapomniał o Yu Jin-Ho.

„H-hyu-hyung-nim!!”

Uderzając w tyłek, Yu Jin-Ho wskazał drżącym palcem na żołnierzy cienia stojących tuż przed nim.

„C-c-co to jest?”

„Wy tłumaczenie tego jest trochę skomplikowane... cóż, to moje umiejętności”.

„Ty, ty możesz przywoływać te rzeczy jako swoją, swoją sumiejętność?”

Jin-Woo skinął głową.

Szczęka Yu Jin-Ho pozostała luźna i nie chciała się zamknąć.

„Aha...”

On i hyung-nim wchodzili razem do lochów już jedenaście razy. Myślał, że już go nie zaskoczy, ale po raz kolejny okazało się, że się mylił.

Zgodnie z oczekiwaniami, hyung-nim był istotą, która z łatwością przekraczała wszelkie wyobrażenia.

Łyk.

Yu Jin-Ho mozolnie przełknął ślinę, gdy jego wzrok spoczął na żołnierzach w czarnych zbrojach emitujących mrozącą krew w żyłach aure.

Tymczasem Jin-Woo odwrócił wzrok. Niezgrabni Kamieniarze dotarli już w ich okolice.

Jin-Woo wskazał na nich brodą.

"Iść."



Jakby na to czekali, żołnierze w milczeniu ruszyli do przodu.

Huk!!

Podłoga jaskini zatrzęsa się mocno, gdy czterdziestu kilku żołnierzy w zbrojach biegło jednocześnie. Z pewnością po dodaniu Żołnierzy Żelaza i Bestii ogólna waga grupy znacznie wzrosła.

„To tak, jakbym patrzył na flotę czołgów, prawda?”

Jin-Woo zrobił bardzo zadowoloną minę.

Co z żołnierzami cienia przeczesującymi wszystko, loch został oczyszczony w przysłowiowym mgnieniu oka.

Jedynymi rzeczami, które pozostały na podłodze, były rozrzucone i połamane kawałki Kamieniarzy, które przypominały ciasteczka zrobione z ziemi.

Innymi słowy, lochy rangi C zostały zniszczone w mgnieniu oka.

„Hej...”

Jin-Woo wykrzyknął z podziwem.

– W tym tempie moglibyśmy dość szybko zlikwidować resztę nalotów, prawda?

Wydawało się, że zakończenie pozostałych ośmiu rajdów nie potrwa długo.

Gdy tylko bitwa dobiegła końca, żołnierze cienia odzyskali magiczne kryształy i stanęli przed Jin-Woo w uporządkowanych kolumnach. Igrit i Iron stali przed nimi.

Dwaj rycerze podeszli do przodu i uklękli.

Kiedy żołnierze przestali się ruszać, Yu Jin-Ho w końcu podkradł się bliżej Jin-Woo.

„Hyung-nim, tutaj...”

Następnie zwrócił Jin-Woo tajemniczy winylowy pakiet.

Jin-Woo bez słowa wyjął kubek dołączony do winylowego opakowania i zaczął ssać słomkę.

„Hyung-nim, co to jest?”

„To sok warzywny”.

"Oh...."

„Właściwie to lubię jego smak”.

Sraj, sraj....

Po tym, jak prawie całkowicie opróżnił szklankę, Jin-Woo zapytał Yu Jin-Ho.

– Hej, Jin-Ho. Ile Gates dzisiaj zarezerwowałaś?

Yu Jin-Ho był w trakcie ostrożnego wyciągania ręki, by dotknąć futra jednego z bestii-żołnierzy, ale szybko cofnął rękę i odwrócił się z powrotem do Jin-Woo.

„Cztery bramy, hyung-nim”.

Z czterema dzisiaj, pozostałoby tylko pięciu. Nie widział powodu, by tracić na to więcej czasu.

– W takim razie skończmy wszystko do jutra. I tak nie ma znaczenia, czy Brama jest trochę daleko.

– Masz na myśli jutro?

W niewytłumaczalny sposób Yu Jin-Ho rozejrzał się wokół. Widząc wszystkie zniszczone wraki Kamieniarzy zaśmiecające podłogę, nie mógł się powstrzymać przed powolnym skinieniem głowy.

„Oczywiście, przy takiej szybkości...”

– Zrozumiałem, hyung-nimie. Tak poza tym...."

Yu Jin-Ho zawahał się lekko, zanim z pewnym trudem otworzył usta.

„Czy mogę być tym, który odzyska magiczne kamienie?”

"....Czemu?"

„Jestem trochę zdenerwowany, ponieważ czuję, że moja rola została skradziona przez tych gości, hyung-nim”.

Jin-Woo wybuchnął cichym śmiechem.

– Tak, ten dzieciak jest naprawdę dziwny.

A dzień później....

Jin-Woo zakończył 19 rajdów, które obiecał Yu Jin-Ho.

**< Rozdział 66 > Fin.**

## SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

### Rozdział 67

„Hyung-nim! Teraz, gdy naloty się skończyły, może uczymy to obfitym posiłkiem?”

Kiedy wracali do domu, Yu Jin-Ho ostrożnie zapytał.

"Świętować? Ale nikogo z nami nie ma?"

Zespół rajdowy został rozwiązany, gdy tylko ostatni nalot został zakończony. Nawet Hahn Song-Yi powiedziała, że musi się gdzieś zatrzymać, więc w furgonetce byli tylko Jin-Woo i Yu Jin-Ho.

Yu Jin-Ho mówił tak, jakby był czymś zawstydzony.

„Przez cały ten czas otrzymywałem twoją pomoc, hyung-nim, więc po prostu chciałem przynajmniej zafundować ci dobry posiłek”.

Dlaczego miał tyle problemów z wypowiedzeniem słów „Zjedźmy razem posiłek”?

Jin-Woo zaśmiał się cierpko.

Ponieważ dzieciak sugerował, że chce zaszałec na wielkiej uczcie, nie było powodu, by Jin-Woo odrzucił zaproszenie, prawda?

"W porządku."

Wyraz twarzy Yu Jin-Ho znacznie się rozjaśnił, gdy tylko Jin-Woo powiedział dobrze.

„Hyung-nim! Mam cię zabrać do tej restauracji w pewnym hotelu, który znam? Widzisz, wiedzą, jak zrobić wredny stek.

„Nie, nie coś takiego”.

O ile takie dania nie pojawiały się podczas publicznych spotkań, na których po prostu musiał uczestniczyć, Jin-Woo wolałby zjeść prostszy posiłek w pokoju z Yu Jin-Ho, w swobodnej, zrelaksowanej atmosferze.

Cóż to był za dobry moment, skoro zauważył jedno takie miejsce, które spełniało kryteria.

Czubek wskazującego palca Jin-Woo dotknął szyby furgonetki.

– A co z tym miejscem?

„Ahh, chciałeś cieszyć się ‘han-wu’, hyung-nim?” (TL: han-wu – koreańska wołowina. Znacznie droższa niż wołowina importowana.)

„Nie, miejsce obok tamtego”.

Oczy Yu Jin-Ho zwęziły się w szparki.

Restauracja obok.... Widział tam tylko zwykłą jadłodajnię.

[Dzień Kwitnących Kwiatów Na Boczku – Specjaliści od Boczku Cienko Plastrowego]

„Przy okazji, czy mówisz o tym miejscu z wieprzowiną, hyung-nim?”

„Co, nie lubisz wieprzowiny?”

Yu Jin-Ho uśmiechnął się odświeżająco.

"Zupełnie nie. Uwielbiam też boczek wieprzowy, hyung-nim.

Zaparkowali furgonetkę na pobliskim parkingu i weszli do restauracji, ale okazało się, że miejsce było wypełnione po brzegi klientami, a także pracownikami zatrudnionymi w niepełnym wymiarze godzin, zajętymi poruszaniem się bez chwili odpoczynku.

W tej chwili była siódma wieczorem. Nic dziwnego, że restauracja była tak pełna.

"Powitanie. Jak mogę ci pomóc?"

Jeden z pracowników zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin podszedł z uśmiechem i zaangażował dwóch mężczyzn.

„Ilu klientów będziemy obsługiwać tego wieczoru?”

"Nas dwóch."

"Proszę za mną."

Po wysłuchaniu odpowiedzi Yu Jin-Ho, pracownik zatrudniony w niepełnym wymiarze godzin zaprowadził dwóch mężczyzn do miejsca w odosobnionym kącie.

Jednakże...

„Zatrzymaj się na chwilę”.

Yu Jin-Ho rozejrzył się i wskazał na pusty stolik przy oknie.

– Nie możemy tam usiąść?

„Przepraszam pana. Ten stolik jest już zarezerwowany...”

Musiąca dokonać rezerwacji duża grupa, ponieważ zebrano kilka stolików. Obecnie wszystkie były puste.

Yu Jin-Ho wpatrywał się w puste stoły ze smutnym wyrazem twarzy i potrząsnął głową. W końcu obaj musieli zająć najbardziej odosobnione, ustronne miejsce w jadalni.

Yu Jin-Ho spuścił głowę ze wstydu.

– Przepraszam, hyung-nim.

– Nie masz za co przepraszać. W każdym razie to ja zasugerowałem, żebyśmy tu przyjechali.

– Mimo to powinienem był zabrać cię w trochę lepsze miejsce niż to.

Jin-Woo uśmiechnął się i lekko poklepał Yu Jin-Ho po ramieniu.

„Nie przejmuj się takimi rzeczami i ciesz się jedzeniem, dobrze?”

Właściwie, Jin-Woo w głębi duszy martwił się, że potomek chaebola znajdzie smak tak taniego mięsa, który mu odpowiada, czy nie.

– Poza tym, chociaż nic nie mówiłem, ale cóż...

Jin-Woo rozejrzył się po otoczeniu.

Widział ludzi, a potem jeszcze więcej ludzi.

Spędzał sporo czasu w cichym mieszkaniu, w którym nikogo nie było, więc w pewnym sensie lubił ten zgiełk.

„Oto twoje zamówienie na trzy porcje boczku wieprzowego i dwie butelki soju”. (TL: Soju – koreański spirytus destylowany.)

Wkrótce pracownik zatrudniony w niepełnym wymiarze godzin przyniósł zamówienia.

Trzask-

Cienko pokrojone kawałki wieprzowiny kusząco skwierczały na płycie grzewczej. I rzeczywiście, kawałki mięsa zaczęły znikać bardzo szybko. Na szczęście wydawało się, że Yu Jin-Ho to lubi.

„Cóż, rzecz w tym, że ja i moi przyjaciele często jemy obiady z wieprzowiną, kiedy tylko mamy okazję, hyung-nim”.

"Oh naprawdę? Przyjaciele z uniwersytetu?"

– Tak, hyung-nimie. Po prostu wydaje mi się, że lepiej dogaduję się z przyjaciółmi z mojego uniwersytetu niż z kolegami z drogich prywatnych szkół, do których chodziłem”.

Jin-Woo uśmiechnął się lekko i skinął głową. Jeśli to był Yu Jin-Ho, to brzmiało to mniej więcej dobrze.

„Proszę, pozwól, że naleję ci szklanę, hyung-nim”.

"Tak, Ty też."

Łyk, łyk, łyk.

Napełnili swoje kieliszki soju, stuknęli się nimi trochę i rzucili jednym strzałem.

„Kyaha”.

W przeciwieństwie do Yu Jin-Ho, który ogromnie lubił gorzki smak soju, Jin-Woo mógł tylko marszczyć brwi z nieszczęścia.

„Mhm? Hyung-nim, czy coś się stało?"

"Nie, to nic...."

Jin-Woo mógł tylko wpatrywać się w pustą szklankę z gorzkim wyrazem twarzy. Zapomniał o jednym istotnym fakcie dotyczącym jego ciała, zważywszy na to, że był ostatnio tak zajęty i w ogóle.

Pierścień Tti.

[Wykryto szkodliwe substancje.]

[Efekty „Wzmocnienia: Detoks” teraz się rozpoczną.]

[3, 2, 1.... Detoksykacja została zakończona.]

„Zapomniałem, że nie mogę się już upijać. D\*mn....

To była ta sama historia, niezależnie od tego, ile szklanek odrzucił.

Ti-ring, ti-ring, ti-ring.....

Tak długo, jak działało wzmocnienie „Dobre zdrowie i długie życie”, soju pozostawało tylko lekko gorzkawą wodą i niczym więcej. Jin-Woo ze złością wypluł przekleństwo w swoim umyśle.

„Boże, niech to szlag”.

Zamiast pić gorzką wodę jak idiota, zdecydował, że nieskończenie lepiej będzie zamówić napój gazowany.

"Przepraszam."

Pracownik zatrudniony w niepełnym wymiarze godzin pospiesznie podszedł do ich stolika.

„Chcę zamówić jeszcze dwie porcje boczku wieprzowego, a także butelkę Sprite”. (Uwaga TL na końcu.)

– Dobrze, proszę chwilę poczekać.

Gdy kelner wyszedł, Yu Jin-Ho zaczął przechylać głowę.

„Hyung-nim? Dlaczego nie zamówiłeś więcej alkoholu?

„Widzisz, nie radzę sobie zbyt dobrze z alkoholem”.

Jin-Woo odpowiedział, jego wyraz twarzy nawet się nie zmienił, ale jak zwykle Yu Jin-Ho nie do końca to zrozumiał. Zamiast tego na jego zaczerwienioną od alkoholu twarz wkradł się luźny uśmiech.



„Hyung-nim wciąż ma ludzką stronę, taką jak ta...”

Yu Jin-Ho wciąż posyłał mu dziwne, ale znaczące spojrzenie, ale Jin-Woo po prostu go zignorował.

– To nie jest tak, że nagle zaczął się dziwnie zachowywać właśnie dzisiaj czy coś....

Właściwie zaczynało go ciekawić coś innego.

„Co planujesz robić od teraz?”

Kiedy Jin-Woo zapytał poważnym głosem, Yu Jin-Ho siedział wyprostowany jak osoba poszukująca pracy, czekająca na rozpoczęcie rozmowy kwalifikacyjnej.

„Gdy tylko ukończę prosty test pisemny w Stowarzyszeniu Łowców, powinni od razu wydać mi licencję Mistrza Gildii, hyung-nim. Zamierzam negocjować z ojcem z tą licencją w ręku.

Determinacja zalała oczy Yu Jin-Ho. Zainwestował w ten cel sporo własnej moolah i nie było teraz miejsca na odwrót.

– Poza tym złożyłem też obietnicę hyung-nimowi.

Budynek Gildii, który obiecał Jin-Woo. Ta część umowy mogła zostać dotrzymana dopiero po tym, jak Yu Jin-Ho skutecznie przekonał swojego ojca, Yu Myung-Hwan, aby mianował go nowym Mistrzem Gildii.

Z drugiej strony Jin-Woo czuł się raczej wyzwolony.

„Jasne, byłoby miło dostać w swoje ręce ten budynek za 30 miliardów wonów”.

Ale cóż, to byłby dla niego tylko dodatkowy bonus. Jego prawdziwym celem zawsze było zdobywanie kolejnych poziomów. Wchodząc we wszystkie Bramy rangi C, osiągnął znacznie wyższy poziom, niż początkowo się spodziewał.

Innymi słowy, osiągnął swój cel.

A wyniki jego szaleńczego szaleństwa zdobywania kolejnych poziomów?

Jeden cios od niego i ranga Łowca z gwarantowaną roczną pensją miliardów wonów, Kim Cheol, stracił przytomność. Właśnie tak.

„Przy absolutnym minimum mogę teraz zarobić więcej pieniędzy niż ten facet”.

Jeśli ktoś posiadał doskonale zdolności, z pewnością następowało bogactwo. Wcale nie trzeba było się denerwować. A jego zrelaksowany sposób myślenia był wyraźnie widoczny w jego zachowaniu.

Jin-Woo zaczął wspominać ostatnie kilka dni i uśmiechnął się do siebie. W tym momencie Yu Jin-Ho zadał mu pytanie.

„Jakie masz teraz plany, hyung-nim?”

"Ojej?"

Czy zapytałem o coś, o co nie powinienem?

Yu Jin-Ho pomyślał w ten sposób i wzdrygnął się lekko. Ale odetchnął z ulgą, gdy zauważył zrelaksowany wyraz twarzy Jin-Woo.

– Właściwie przez jakiś czas będę poza zasięgiem. Widzisz, jest takie miejsce, do którego muszę się udać.

To jedno zdanie sprawiło, że twarz Yu Jin-Ho wyraźnie stwardniała. Po przybraniu wyrazu porzuconego szczeniaka, Yu Jin-Ho opróżnił szklanę soju za jednym zamachem.

Uzyskiwać.

Następnie postawił pustą szklanę na stole, napełniając ją z powrotem po brzegi. Odrąciwszy kolejną szklanę, zaczął z pewnym trudem otwierać usta.

„Hyung-nim. Proszę, powiedz mi wprost, czy przeszkadzam. Jeśli tak było, dopilnuję, aby nigdy więcej nie niepokoić cię w przyszłości.

„Ten idiota...”

W chwili, gdy Jin-Woo powiedział, że będzie poza zasięgiem, ten idiota znowu musiał źle zrozumieć jego słowa.

Jin-Woo podrapał się po głowie i zamiast właściwej odpowiedzi zadał pytanie.

– Hej, Jin-Ho.

– Tak, hyung-nimie?

„Jaką o mnie myślisz?”

„Cóż, ja...”

Oczy Yu Jin-Ho przewróciły się na wszystkie strony, jakby nie mógł wymyślić wystarczająco dobrej odpowiedzi, zanim podniósł głowę.

„Hyung-nim, mam brata, który jest ponad dziesięć lat starszy ode mnie”.

Jin-Woo pamiętał, że gdzieś to słyszał.

Pierworodny syn Yu Myung-Hwan, Yu Jin-Seong.

„Mój brat tak naprawdę mnie nie lubi, więc myślę, że czas, który z nim spędziłem, jest znacznie krótszy niż ten, który spędziłem z tobą, hyung-nim. W porównaniu z nim uratowałeś mi życie, pomogłeś mi spełnić moje marzenie i...”

Yu Jin-Ho patrzył prosto na Jin-Woo.

„Dla mnie jesteś bardziej jak mój prawdziwy brat niż on, hyung-nim”.

Wciąż jednak trochę bał się Jin-Woo.

Mimo to nigdy, przenigdy nie zapomni ostatnich kilku dni chodzenia za Jin-Woo do końca życia. Rzeczywiście, w tym momencie jego szacunek był o wiele większy niż strach przed Jin-Woo.

„Jeśli widzisz we mnie swojego brata, to...”

Jin-Woo uśmiechnął się głęboko.

– Też będę o tobie myśleć jak o moim młodszym bracie.

„Hyu..... Hyung-nim...”

Czubek nosa Yu Jin-Ho zaczerwienił się i nagle zaczęły mu łzawić oczy. Gdyby to było wszystko, wszystko byłoby w porządku, ale wtedy, nie wiadomo skąd, próbował zbliżyć się do Jin-Woo.

„Hyung-nim! Chcę cię mocno przytulić! W porządku, prawda?”

"Hej hej!! Jesteś pijany, koleś!! Przestań!"

"Nie, to nie prawda! Hyung-nim, nigdy w życiu nie byłem tak trzeźwo myślący! Hyung-niiiiim!"

„Powiedz to z otwartymi oczami, dobrze?!”

“Waaaail~~!”

Albo był zbyt poruszony swoimi emocjami, albo po prostu był kiepskim pijakiem, Yu Jin-Ho upadł na stół i zaczął wypłakiwać oczy, co skłoniło Jin-Woo do poklepania go po ramieniu.

Wkrótce Yu Jin-Ho zasnął i stół się uspokoił.

„Hah-ah... co za bezradny dzieciak...”

Jin-Woo odchylił się na krześle i lekko cmoknął językiem.

Yu Jin Ho.

Był kłopotliwym dzieckiem pod wieloma względami, ale z jakiegoś powodu Jin-Woo wcale nie uważał go za nie lubianego.

– Dalej w biuletynie.

Jin-Woo usłyszał ten głos i przeniósł wzrok na jego źródło.

Telewizor zamontowany na ścianie jadalni pokazywał biuletyn informacyjny.

– Czy jest już dziewiąta wieczorem?

Myślał w ten sposób i wpatrywał się w ekran, tylko po to, by zauważyć, że pojawił się tam ktoś raczej znajomy.

„He?”

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się.

Był to nikt inny jak Baek Yun-Ho, który był bombardowany niekończącym się strumieniem pytań od reporterów, kiedy opuszczał kwaterę główną Białego Tygrysa.

– Czy to prawda, że podczas szkolenia waszych nowych rekrutów doszło do wielkiego incydentu?

„Czy to prawda, że tylko Łowcy niższej rangi wrócili żywi, podczas gdy wszyscy wyżej rangą zginęli?”

„Co sądzisz o plotce o tajemniczej osobie, która rzekomo pomagała ocalałym podczas tego incydentu?”

Baek Yun-Ho robił, co mógł, by zignorować reporterów, ale w końcu nie miał wyboru i musiał odpowiedzieć.

„Ten incydent został już zbadany przez Stowarzyszenie. To prawda, że doszło do incydentu, ale na miejscu nie było tajemniczego pomocnika. Nie, dumni Łowcy Gildii Białego Tygrysa połączyli swoje moce i zdołali oczyścić loch wyższej rangi. I wielu Łowców straciło życie lub zostało rannych podczas tego procesu. To wszystko.”

Inny reporter szybko wystrzelił w kolejnym pytaniu.

– Jeśli tak, to dlaczego zabraniaacie nam przeprowadzać wywiady z ocalałymi?

„Ci ludzie zdołali o włos uniknąć progu śmierci. Dlaczego więc chcesz rozmawiać z tymi ludźmi o tym głęboko traumatycznym wydarzeniu? To tyle, na ile jestem gotów odpowiedzieć wam, ludzie.”

Baek Yun-Ho szybko stamtąd uciekł po wspięciu się do samochodu.

Oczy Jin-Woo pozostały szeroko otwarte.

– Mówili o mnie, prawda?

\*\*\*

Jakiś czas temu, gdzieś we wschodnich Stanach Zjednoczonych Ameryki.

W pewnym lochu rozległ się przeraźliwy krzyk.

„Uuuuuuuuuuu?!”

Łowca o imieniu „James” upadł na tyłek.

Jego nogi straciły całą siłę i mógł tylko czołgać się po podłodze, by uciec. Ale kiedy zdał sobie sprawę, że udało mu się tylko przycisnąć do ściany, rozpacz szybko zabarwiła jego twarz.

"Drogi Boże!"

Rangę tego lochu oszacowano na „A”. Aby oczyścić tę Bramę, zrekrutowano odpowiednich Łowców, którzy utworzyli zespół rajdowy.

Jednak każdy z nich został unicestwiony. Technicznie rzecz biorąc, nie byli martwi, ale nieprzytomni na podłodze.

„Nie mogę w to uwierzyć!”

James oparł się o ścianę i odetchnął ciężko, zanim potrząsnął kilka razy głową.

Dzisiejszy dzień był serią naprawdę niewiarygodnych wydarzeń.

Kiedy zespół rajdowy wszedł do lochu, nie mógł znaleźć ani jednego potwora. Ponieważ pozornie nie było w nim potwora.

Lochy bez potworów?

Czy coś takiego w ogóle może istnieć?

Jeśli tak, to skąd pochodzi emisja mocy magicznej, którą wykrył sprzęt pomiarowy poza Bramą?

Łowcy sami wymyślili różne teorie.

Było to już zjawisko nie do uwierzenia, ale przy pokoju szefa czekało na nich coś jeszcze bardziej szokującego.

Kiedy do niego weszli, znaleźli jednego „potwora”.

I wyglądał dokładnie jak człowiek.

Co prawda był tylko jeden, ale...

Od pojedynczego ataku tego potwora wszyscy członkowie zespołu rajdowego stracili przytomność. To stworzenie okazało się dla nich o wiele za potężne.

Tylko James jakoś uciekł z pokoju szefa.

„Czekaj, czy to możliwe, że cała emisja energii magicznej wykryta na zewnątrz lochu pochodzi wyłącznie z tego czegoś?”

Pomiar odbywał się daleko, poza samą Bramą, jednak jego moc magiczna przekraczała już poziom rangi A?

James ponownie potrząsnął głową.

„To jest po prostu cholernie niemożliwe!”

Ale wtedy....

„Ha.... To, naprawdę teraz.

Ten samotny „potwór” wyszedł z ciemności i wkroczył w światło.

James ponownie zaczął krzyczeć, gdy zobaczył zbliżające się stworzenie.

„Ty, uaaaahk?!!”

„Uh-fuj. To rani moje uszy, wiesz.

Potwór – nie, orientalny mężczyzna z długimi, rozczochranymi włosami i krzaczastą brodą brutalnie podrapał się w czubek głowy.

„Ach, aaaa...”

James już nie krzyczał, ale zamiast tego zaczął wydawać z siebie przestraszone sapnięcia.

Tajemniczy orientalista stanął przed Jamesem i położył ręce na jego talii.

"Co do cholery?! Więc kto kazał ci zaatakować pierwszy bez ostrzeżenia?! Mówiłem ci, że nie jestem potworem, tylko człowiekiem. Jestem człowiekiem!"

Niestety, James nie był w stanie zrozumieć ani jednego słowa z tego dziwnego języka. Naturalnie, jego cera stopniowo się pogarszała.

Mężczyzna z Orientu patrzył na przerażonego Amerykańskiego Łowcę z zakłopotanym wyrazem twarzy.

W końcu wypluł długie, długie westchnienie.

"Cholera. Co za ból, próbować rozmawiać z tymi obcokrajowcami z wielkimi nosami..."

W każdym razie jeszcze raz spróbował zainicjować kolejną rozmowę.

Przykucnął na tyle nisko, by zrównać się z poziomem oczu Amerykanina i starał się brzmieć jak najbardziej przyjaźnie i nie groźnie.

„Hej, hej, człowieku”.

Mógł przypomnieć sobie kilka angielskich słów. Z tak słabą znajomością tego języka nie był w stanie stwierdzić, czy w ogóle ma to sens gramatyczny.

„Ja, jestem, koreańczyk”.

Starał się więc wymawiać każde słowo najlepiej, jak potrafił.

"Chcę iść do domu."

### **< Rozdział 67 > Fin.**

(TL: Pierwotnie surowy powiedział, że nasz MC zamówił „cydr”, ale rzecz w tym, że w Korei wszystkie bezalkoholowe napoje gazowane o wyraźnym zabarwieniu, takie jak Sprite, są potocznie określane jako „cydr”. Nie wiem, jak jednak tak się stało. Jeśli więc usłyszysz/przeczytasz o kimś zamawiającym cydr w innych koreańskich mediach, takich jak Kdramy lub inne powieści KR, nie zdziw się, ponieważ nie ma w tym alkoholu).

(TL: Jeśli jeszcze tego nie zauważyłeś, tajemniczy Koreańczyk mówił po koreańsku, podczas gdy „James” mówił/myślał po angielsku.)



# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 68

Wydarzenie na niespotykaną dotąd skalę!

Uwięziony człowiek wyszedł z lochu żywy!

US Hunter Bureau od razu zaczęło działać.

Zastępca dyrektora Biura po wysłuchaniu tej wiadomości osobiście zszedł do pokoju przesłuchań. Za lusterkiem weneckim dostrzegł siedzącego spokojnie na krześle orientального mężczyznę z kajdankami na nadgarstkach.

„Czy to ten człowiek?”

– To prawda, proszę pana.

– Wygląda jak zwykły cywil, prawda?

"Tak jest."

Było tak, jak powiedział; kiedy zadbano o rozczochrane włosy i niechlujną brodę tego mężczyzny, jego rysy twarzy nadawałyby rysom przeciętnego orientального mężczyzny w średnim wieku, powszechnie spotykanego wszędzie.

– Czy poznałeś już jego tożsamość?

„Wielokrotnie powtarzał, że jest koreańskim myśliwym”.

"Korea Południowa?"

"Tak jest."

„Jak myśliwy z Korei Południowej może wydostać się z lochu po drugiej stronie świata?”

– Mówi, że był uwięziony w lochach przez ostatnie dziesięć lat po tym, jak zamknęły się przed nim Wrota.

„A kiedy ponownie otworzył oczy, był w Ameryce? Czy to to?”

– Tak mówił do tej pory, proszę pana.

Zastępca dyrektora potarł czoło. Jak miał to wytłumaczyć dyrektorowi? Poczł migrenę rozpoczynając swój okrutny atak na jego głowie.

„Jeśli tak jest, to na co czekacie? Dlaczego tam nie jesteś i nie próbujesz wyciągnąć od niego więcej informacji?”

Mniejsza o jego dyrektora, zastępca martwił się, że będzie musiał podlegać bezpośrednio komuś wyższemu. Albo, co gorsza, ktoś znacznie, znacznie wyżej w łańcuchu pokarmowym.

Innymi słowy, nie było czasu na czekanie i ssanie kciuków w ten sposób.

Szkoda, że szef sekcji odpowiedzialny za informację nie podzielał jego zdania.

„Sir, obecnie skupiamy się na możliwości, że ten człowiek jest potworem, który zamiast tego posiada ludzkie wspomnienia”.

"Dobrze, więc?"

„Jeśli nagle ujawni swoje prawdziwe intencje podczas przesłuchania, cały Waszyngton może być w niebezpieczeństwie”.

To miało sens.

Zespół rajdowy składający się z kilku Łowców rangi A okazał się jednak całkowicie bezradny wobec tego człowieka. Tutaj nie mogli sobie pozwolić na nieostrożność.

– Wygląda na to, że będziemy musieli zatrudnić potężnego Łowcę, aby kontynuować śledztwo.

Najlepiej też rangi S.

Szef sekcji skinął głową z aprobatą.

„W pobliżu mieszka Łowca rangi S, który potrafi rozmawiać po koreańsku”.

Twarz zastępcy dyrektora rozjaśniła się.

Był to nikt inny jak zastępca dyrektora Biura Łowców. Zapamiętał od początku do końca listę wszystkich Łowców rangi S mieszkających w Stanach.

„Panie Hwang! Czy on tu przychodzi?”

„Tak jest.”

Jeden z głównych Łowców Gildii Scavenger, Hwang Dong-Su.

Ile wysiłku musiało włożyć Biuro Łowców, aby sprowadzić tego człowieka tutaj i naturalizować go jako obywatela amerykańskiego?

„Jeśli to on...”

Nawet gdyby stało się coś złego, nie byłoby to zbyt dużym problemem. Zastępca dyrektora uśmiechnął się głęboko.

„Och, racja. Prawie zapomniałam.”

W jego głowie z opóźnieniem pojawiło się pytanie. Jeśli miał złożyć raport przelożonym, musiał przynajmniej znać nazwisko podmiotu.

– Jak nazywał się ten człowiek?

To było trudne do wymówienia imię, to na pewno.

Szef sekcji potwierdził to w raporcie przesłanym mu przez jednego z jego podwładnych i zabrał głos.

„Nazywa się Seong Il-Hwan, myśliwy z Korei Południowej”.

\*\*\*

Hwang Dong-Su nie miał czasu na takie rzeczy jak miłosierdzie. Zwłaszcza jeśli chodziło o potwory.

Stracił rodziców w wyniku ucieczki z lochu wiele lat temu i dorastał tylko ze swoim starszym bratem jako jedynym żyjącym członkiem rodziny. Właśnie dlatego, kiedy Przebudził się jako ranga S, wiedział, że to była jego szansa zesłana z nieba.

„Możliwość rozerwania na strzępy i zabicia tak wielu potworów, jak tylko zdołam!”

Być może to był powód, dla którego spojrzenie Hwang Dong-Su, gdy wchodził do pokoju przesłuchań, było bardziej lodowate niż zwykle.

Człowiek, który wyszedł z lochu – nawet długość fali energii magicznej, którą ten człowiek emitował, najwyraźniej miała podobny wzór do potwora.

„Jeśli potwór udaje człowieka...”

Potem zabiłby tę obrzydliwą kreaturę tutaj, teraz.

Jego spojrzenie spotkało się ze spojrzeniem mężczyzny.

„.....”

„.....”

W milczeniu wymienili spojrzenia.

Hwang Dong-Su położył teczkę z informacjami tego mężczyzny na stole, odsunął krzesło, aby usiąść i otworzył usta.

„Lepiej będzie dla ciebie współpracować ze mną. Jedno moje słowo zadecyduje o tym, jak zobaczą cię inni: jako człowiek czy potwór. Zrozumiałeś?”

"Zrozumiany."

Zanim jednak zaczął, w głowie Hwang Dong-Su pojawiło się głęboko osobiste pytanie.

Jego starszy brat, który zginął w lochach – czy była jakaś możliwość, że Hwang Dong-Seok może wrócić żywy?

Chciał się o tym najpierw dowiedzieć.

„Czy jest jakaś szansa, że inni Łowcy powrócą z lochów, tak jak ty?”

Mężczyzna potrząsnął głową.

W tym momencie brwi Hwang Dong-Su zadrżały.

— Skąd możesz być taki pewien?

– Ponieważ... doskonale znam powód, dla którego wróciłem.

"Powód? Co to jest?"

– Pozwól, że cię o coś zapytam, zanim na to odpowiem.

– ....To ja będę tutaj zadawał pytania.

Oczy Hwang Dong-Su zwięziły się w szparki. Mimo to mężczyzna kontynuował to, co chciał powiedzieć.

„Bramy, potwory i rozpad lochów. Ile o nich wiesz?

„...”

Gdyby ten człowiek zadał głupie pytanie, Hwang Dong-Su mógłby użyć siły, by od razu go uciszyć. Ale nie mógł tego teraz zrobić.

Ponieważ to pytanie było czymś, na co niezliczone rzesze próbowały odpowiedzieć, odkąd dziesięć lat temu otworzyły się pierwsze Wrota i zaczęli pojawiać się Przebudzeni ludzie.

Właśnie w tym momencie odpowiedź mogła się w końcu ujawnić.

„Zastępca dyrektora...”

„Cicho”.

Wszyscy agenci Biura Łowców nerwowo przelykali ślinę, patrząc w lustro weneckie.

– zapytał Hwang Dong-Su.

— Chcesz powiedzieć, że wiesz?

„Lochy, bramy, potwory... to wszystko to tylko preludia do prawdziwej wojny, która ma się wkrótce wydarzyć. A ostatnio istota, która stanie się największym nieszczęściem, jaki kiedykolwiek widziano, otworzyła oczy”.

„Więc powodem, dla którego tu wróciłeś, jest...?”

„Żeby zatrzymać to nieszczęście”.

„A czym jest lub kto jest tym »największym nieszczęściem, jakie kiedykolwiek widziano«?”

– .....Tego nie mogę ci powiedzieć.

Hwang Dong-Su uśmiechnął się szyderczo.

„Człowiek, który przybył tutaj, aby powstrzymać nieszczęście, nie może mówić o tym, co to jest? Nie wiem, co to może być, ale z pewnością zamiast próbować powstrzymać to wszystko samemu, czy nie byłoby lepiej współpracować z innymi?”

Mężczyzna potrząsnął głową.

„Liczba ludzi nic nie znaczy w obliczu tej istoty. Nie ma znaczenia, czy wielu amatorów zdecyduje się współpracować, czy nie, staną się tylko jego ofiarą i zamiast tego staną się jego pionkami”.

– Więc mówisz, że tylko ty możesz to powstrzymać?

Mężczyzna skinął głową.

Hwang Dong-Su w duchu cmoknął językiem.

„Ten facet poszedł na głęboką wodę”.

Nie było to jednak trudne do zrozumienia, jeśli ten człowiek naprawdę był uwięziony w lochu przez dziesięć lat.

Lub, alternatywnie, wystąpił jakiś błąd, błąd podczas procesu, w którym potwór próbował skopiować ludzkie wspomnienia, w wyniku czego jego mózg nieco się stopił.

W każdym razie Hwang Dong-Su postanowił na razie zadowolić drugą stronę i zobaczyć, dokąd to wszystko zaprowadzi.

– W takim razie musisz być bardzo pewny swoich umiejętności.

„Powiedzmy, że poza moimi umiejętnościami przemawiają na moją korzyść inne czynniki”.

"Skoro tak mówisz."

Jakie informacje mógł w ogóle wydobyć od szaleńca?

Hwang Dong-Su postanowił przerwać przesłuchanie w tym miejscu.

Zamiast tego otworzył akta sprawy mężczyzny, myśląc o dokończeniu zlecenia Biura, które polegało na zbadaniu przeszłości mężczyzny.

„Nazywasz się Seong Il-Hwan...”

Dostarczone zdjęcie z pewnością pasowało do twarzy mężczyzny.

„Jednak zamiast dziesięciu lat, minęło zaledwie kilka tygodni, może miesięcy”.

Jednak Hwang Dong-Su postanowił nie przejmować się tym. Słyszał, że wysoko postawieni Łowcy potrafią nawet ominąć proces starzenia.

„Twoje rekordy jako Łowcy wyglądają całkiem niezłe. W dzisiejszych czasach mogłeś zarobić całkiem sporo pieniędzy.

Seong Il-Hwan nie odpowiedział na to.

W tamtych czasach nie było odpowiedniego systemu Łowców. Do diabła, nie było nawet systemu rankingowego dla Łowców!

Hwang Dong-Su zaczął czytać akta.

„Twój małżonek, Park Gyung-Hye. Dwoje dzieci. Syn ma na imię...”.

Kiedy odczytywał imiona dzieci bez emocji na twarzy, oczy Hwang Dong-Su otworzyły się na chwilę nieco szerzej.

„...Seong Jin-Woo?”

Ale trwało to tylko naprawdę krótką sekundę. Hwang Dong-Su starał się zachować spokój i kontynuował.

„.....Seong Jin-Woo. A twoja córka ma na imię?

„Seong Jin-Ah”.

"Dobra. Następny."

Wtedy to się stało.

"Czekać."

Zanim Hwang Dong-Su zdążył przerzucić na następną stronę, Seong Il-Hwan go powstrzymał.

Hwang Dong-Su podniósł głowę. Zauważył, że spojrzenie Seong Il-Hwana stało się równie zimne jak jego własne.

– Dlaczego emanowałeś morderczym zamiarem, wymieniając imię mojego syna?

„...”

Hwang Dong-Su położył akta na biurku między nimi. A potem wyłączyłem transmisję mikrofonu na zewnątrz tego pokoju.

– Mówiłem ci, że to ja będę zadawał pytania.

– Najpierw muszę usłyszeć twoją odpowiedź.

„A co, jeśli nie jestem zainteresowany odpowiadaniem na ciebie?”

„Użyję siły, jeśli to konieczne”.

Oczy Seong Il-Hwana zaczęły błyszczeć chłodno. Nie zdradzał nawet oznak wycofania się. Co skłoniło Hwang Dong-Su do głębokiego uśmiechu.

"Mam to. A więc byłeś potworem.

Jak śmiały mały, nędzny potwór zagrażać Łowcy?

Skierowana do niego intensywna wrogość – teraz to był wystarczający dowód, by zaszukadkować tego człowieka jako potwora.

'Nie, czekaj. To może być moja druga szansa zesłana przez niebiosy.

Hwang Dong-Su tak zdecydował i ponownie włączył mikrofon.

Kliknij, bip.

„Zastępca dyrektora? Ten facet to potwór. Ewakuujcie się natychmiast, bo on może bardzo szybko zacząć atakować.

- "Co? H-trzymaj się!

Brzęczyk.

Ludzie w panice za lustrem weneckim szybko wybiegli z pokoju. I wkrótce w budynku rozległo się głośne wycie syreny.

W międzyczasie z rąk Hwang Dong-Su zaczęło emanować srebrne światło.



„Planuję wkrótce odwiedzić Koreę Południową”.

Po przygotowaniu się Hwang Dong-Su rzucił Seong Il-Hwanowi podstępny uśmiech.

– Więc jakie ostatnie słowa jego ojca mam przekazać twojemu synowi?

\*\*\*

Telewizor wciąż gadał o incydencie z Czerwoną Bramą.

Jin-Woo podrapał się w tył głowy.

„Ta sprawa wymyka się spod kontroli”.

Mimo to nie czuł się aż tak zmartwiony. Zamiast tego czuł się trochę dziwnie?

Uznał za dość dziwne, że niektórzy ludzie, którzy nawet nic o nim nie wiedzieli, próbowali ze wszystkich sił dowiedzieć się o nim więcej. Szczególnie, gdy go tam nie było...

Ale co jeśli się o nim dowiedzą?

To nie miało znaczenia, naprawdę.

– Cóż, w każdym razie osiągnąłem już poziom, do którego dążyłem.

Powodem, dla którego zdecydował się na początku ukrywać swoje zdolności, była utrzymująca się obawa, że może zostać wykorzystany przez jakichś pozbawionych skrupułów drani.

Ale teraz historia była inna.

Nawet gdy Baek Yun-Ho, Mistrz Gildii Białego Tygrysa, a także Łowca rangi S, Baek Yun-Ho, chwycił go za ramię, Jin-Woo mógł wyrwać go bez problemu.

W przeszłości nawet nie marzył o osiągnięciu takiego wyczynu.

– Z pewnością zmoczyłbym się od samego spotkania z tym mężczyzną.

Niezauważalny uśmiech pojawił się na ustach Jin-Woo. W czasach takich jak ta powinien cieszyć się pijacką błogością, a wspomnienia służyły jako doskonały dodatek, ale potem....

Pierścień Tti.

[Wykryto szkodliwe substancje.]

[Efekty „Wzmocnienia: Detoks” teraz się rozpoczną.]

[3, 2, 1.... Detoksykacja została zakończona.]

Jaka to była żałosna rzecz, jego życzenie nie mogło się spełnić.

Jin-Woo uśmiechnął się raczej smutno. Ale jego wyraz twarzy stał się poważny i zdeterminowany, bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, kiedy odstawił szklankę soju.

– Nie mam jednak zamiaru się tu zatrzymywać.

Jin-Woo przywołał swoje Okno Stanu.

Pierścień Tti.

[Imię: Seong Jin-Woo]

[Poziom: 61]

[Klasa: Suveren Cienia]

[Tytuł: Ten, który pokonał przeciwności (dodatkowe 1)]

[PW: 13 001]

[MP: 1677]

[Zmęczenie: 0]

[Statystyki]

Siła: 142

Wytrzymałość: 101

Zwinność: 121

Inteligencja: 89

Percepcja: 103

(Dostępne punkty statystyk do rozdania: 0)

Redukcja obrażeń fizycznych: 46%

Jego poziom wynosił 61.

Dzięki zainwestowaniu wszystkich punktów, które zdobył dzięki codziennym zadaniom w inteligencję, ta statystyka coraz bardziej zbliżała się do znaku „100”.

– Przede mną jednak długa droga...

Wiedział jednak, że może wspiać się jeszcze wyżej. Do jeszcze wyższego miejsca.

Do miejsca, do którego prawdopodobnie nikt inny nie mógłby się dostać. Ta możliwość sprawiła, że jego serce zabiło mocniej.

A początek tej wspinaczki byłby w Zamku Demona.

„System zdecydowanie powiedział, że jest to przedmiot, którego pragnę bardziej niż cokolwiek innego”.

Przypomniał sobie, jak dostał błogosławione losowe pudełko.

[Błogosławione losowe pudełko]

Przedstawia Graczowi żądany przedmiot.

I zdobył z niego klucz do natychmiastowego lochu, Demon's Castle.

Potwór, na którego wpadł, miał wysoki poziom, a nagrody też były na najwyższym poziomie. Potwierdził te dwa fakty przed wyjazdem stamtąd.

Nie miał pojęcia, co może wyjść na wyższych piętrach, ale nie odbiegało zbyt.

Tak więc nadszedł czas, aby udać się i zebrać jego nagrody. Zamierzał tam wejść i spędzić w środku dobrych kilka dni.

Jedynym zmartwieniem Jin-Woo było...

„Kiedy już będę w środku, nie będę mógł skontaktować się z zewnątrz”.

Co w takim razie powinien powiedzieć swojej młodszej siostrze?

Decydując się na wymyślenie odpowiedniej wymówki w drodze powrotnej do domu, Jin-Woo wstał ze swojego miejsca.

Stuknij, stuknij.

– Hej, Jin-Ho.

Stuknij, stuknij.

„Yu Jin Ho”.

“Slurrrr~.”

Jin-Woo potrząsnął i lekko poklepał Yu Jin-Ho, ale dzieciak całkowicie stracił przytomność. Co powinien teraz zrobić?

– I jutro też ma iść do Stowarzyszenia na egzamin pisemny...

Cóż, zrobienie testu to jedno, ale najpilniejszą rzeczą, o którą należy się teraz martwić, było bezpieczne odesłanie go stąd do domu.

Jin-Woo wyciągnął telefon Yu Jin-Ho.

„Oczywiście nie mogę zadzwonić ani do Przewodniczącego Yu Myung-Hwana, ani do Yu Jin-Seong...”

Tylko kogo powinien tu wezwać, kto wyrządziłby najmniejszą krzywdę Yu Jin-Ho? Jin-Woo zastanowił się nad swoimi wyborami, zanim zauważył nazwisko na liście kontaktów.

„Yu Soo Hyun?”

W przeciwieństwie do swojego ojca lub starszego brata, Yu Jin-Ho wymienił z tą osobą sporo wiadomości.

To musiała być kobieta, sądząc po imieniu....

Jin-Woo zastanawiał się przez chwilę, czy zadzwonić do tej kobiety, czy nie, zanim odłożył słuchawkę.

'Poczekaj minutę.'

Szybko potwierdził swój Sklep na wszelki wypadek.

I rzeczywiście, był pewien przedmiot, o którym myślał.

Znalazł to!

[Przedmiot: Mikstura przywracania statusu]

Rzadkość: E

Rodzaj: materiał eksploatacyjny

Płynna mikstura, która może przywrócić status. Po spożyciu niepożądane stany chorobowe zostaną wyleczone. Może być przechowywany w twoim ekwipunku, ale nie może być przekazany komuś innemu.

Gdy tylko potwierdził zakup, żółta fiołka z eliksirem nagle zmaterializowała się na stole w jadalni. Miał zauważalnie jaśniejszy kolor niż ciemnoczerwony kolor mikstury leczniczej lub niebieski mikstury regeneracji MP.

Jin-Woo rozejrzał się wokół, aby upewnić się, że nikt nie patrzy, zanim szybko przechylił głowę Yu Jin-Ho i wlał eliksir przywracający status do gardła dzieciaka.

To było wtedy.

Oczy Yu Jin-Ho otworzyły się gwałtownie.

„Hyung-nim?!”

"Czy się obudziles'?"

Głowa Yu Jin-Ho była odchyłona do tyłu. A hyung-nim patrzył na niego z góry.

„...Hyung-nim, co tam robisz?”

„.....”

Jin-Woo nie mógł od razu wymyślić wystarczająco dobrego wyjaśnienia. W takich chwilach najlepiej udawać, że nic się nie stało.

"Chodźmy."

"Oh. Tak, hyung-nim!

Yu Jin-Ho wstał ze swojego miejsca, po czym lekko przechylił głowę.

„Uhm? Dlaczego czuję się tak odświeżony?”

Yu Jin-Ho poruszał się to w jedną, to w drugą stronę, zanim na jego twarzy pojawił się odświeżający uśmiech, gdy szedł za Jin-Woo.

A kiedy wyszli z restauracji, wiadomości trwały dalej.

[To jest następny punkt biuletynu. Rząd amerykański nieustannie zwlekał z wydaniem jakiegokolwiek oficjalnego oświadczenia w sprawie tajemniczej eksplozji, która wstrząsnęła kwaterą główną Amerykańskiego Biura Łowców....]

**< Rozdział 68 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 69

O pierwszym brzasku Jin-Woo udał się do Wieży Daesung.

„Z pewnością jest naprawdę duży”.

Próba spojrzenia w górę na szczyt tego 100-piętrowego wieżowca z pobliskiego sprawiała, że bolała go szyja.

„Ale dlaczego jest tu tak dużo ludzi?”

W przeciwieństwie do ostatniego razu, było zbyt wielu ludzi wchodzących i wychodzących z Wieży. Różnica w ruchu pieszym między nocą a dniem była zdecydowanie zbyt duża.

Nie tylko wejście do budynku, ale także otaczające go ulice były wypełnione po brzegi.

„Prawdopodobnie zrobi się naprawdę głośno, jeśli ktoś nagle zniknie w miejscu, w którym jest tak wielu ludzi, prawda?”

Mało tego, media rzucały światło na tego tajemniczego pomocnika czy coś w tym rodzaju, więc nie było żadnego powodu, by zszedł mu z drogi i zwrócił na siebie uwagę, prawda?

'Oczywiście, że nie.'

Przede wszystkim Jin-Woo nie należał do osób, które cieszyły się uwagą.

Dotarł do obszaru o małym natężeniu ruchu pieszego i wyciągnął ze swojego Inwentarza klucz do Zamku Demona.

Był to długi, smukły, złoty klucz. Na pierwszy rzut oka przypominał nawet fantastyczny element dekoracyjny.

„Nikogo nie ma wokół mnie, prawda?”

Po przeskanowaniu otoczenia, Jin-Woo skinął głową.

„Wejdźmy stąd”.

Jin-Woo aktywował swoją umiejętność „Skradanie się”.

Shururuk...

Po zniknięciu z pola widzenia wrócił na główną ulicę i podszedł bliżej Wieży, mijając niezliczonych przechodniów.

Uzyskiwać.

Uzyskiwać.

Jak przystało na ruchliwą ulicę w centrum miasta – iw ciągu dnia nie mniej – odległość, którą musiał przejść, nie była duża, ale i tak wtopił się w tłum, wpadając na kilka barków.

Jednak nie jedna osoba to zauważyła.

„Gdybym nadużył tej umiejętności skradania się, mógłbym zrobić prawie wszystko, prawda?”

Pomyślał nawet, że to musiał być powód, dla którego wysoko postawieni Łowcy posiadający umiejętność Skradanie się byli przez cały czas ściśle monitorowani.

Jego bezcelowo wędrujący umysł nie pozostał taki na długo. Tak jak za pierwszym razem, kiedy tu przybył, widok na okolicę nagle się zmienił, gdy tylko przekroczył niewidzialną granicę.

Huk....

„Już słyszę odgłosy płonących płomieni z tak daleka, więc jak tam jest gorąco?”

Olbrzymia wieża w płomieniach – Zamek Demona, zastępujący Wieżę Daesung, wypełniała cały jego widok.

Chodziło jednak o to, że ludzie podobno byli zdolni do szybkiego przystosowania się do sytuacji.

– Cóż, nie jest tak źle jak za pierwszym razem.

Na pewno nie był tak zdenerwowany jak wtedy, gdy pierwszy raz zobaczył Zamek Demona.

Nie, może...



„Może to dlatego, że wystarczająco awansowałem”.

Jin-Woo przechował klucz do Zamku Demona w swoim Inwentarzu i zamiast tego przywołał popielaty klucz.

[Przedmiot: Klucz do Bramy Zamku]

Rzadkość: A

Typ: klucz

Klucz do odblokowania bram Zamku Demona. Można go zdobyć dopiero po zabiciu strażnika bramy.

To był klucz, który zdobył po zabiciu odźwiernego Cerbera. Wtedy nawet nie odważył się go użyć po tym, jak został prawie ugryziony na śmierć przez Cerberusa, ale teraz mógł go użyć.

Shururuk...

Następnie przywołał swoją broń.

Na lewej ręce klucz; a na prawej ręce Sztylet Baruki. Jin-Woo ostrożnie zbliżył się do frontowej bramy Wieży.

Nie mógł zobaczyć Cerbera.

„Czy to możliwe, że potwory nie odradzają się w Zamku Demona?”

Nie był pewien, ale istniała pewna możliwość, że tak, tak jak w przypadku Cerberusa.

'W tym wypadku...'

W takim przypadku układ tego lochu może bardzo różnić się od innych natychmiastowych lochów, w których potwory zawsze się odradzają.

Jin-Woo rozszerzył swoją Percepcję do granic możliwości.

Tup, tup, tup!

Zwiększając swoją statystykę Percepcji, która przekroczyła granicę 100, mógł nawet słyszeć bicie własnego serca tak głośno jak grzmot.

„Jednak wcale się nie boję”.

W przeciwieństwie do wcześniej, z pewnością czuł się dużo pewniej, wiedząc, jak silny jest obecnie. Zachowanie czujności i drżenie ze strachu to w końcu dwie różne historie.

Pierścień Tti.

Kiedy stanął przed bramą zamku, wyskoczyła nowa wiadomość.

[Czy użyjesz Klucza do Bramy Zamku, aby wejść?] (T/N)

– ....Myślisz, że wracam do domu po tym, jak zaszedłem tak daleko?

Jin-Woo prychnął na to bezsensowne pytanie i wybrał „Tak”.

Creeeeak....

Nawet nic nie zrobił, ale ogromna para drzwi zaczęła się poruszać, gdy zawiasy wydały głośne skrzypienie.

Zatrzasnąć!

„He....?”

Następny był zdenerwowany Jin-Woo.

Jego Percepcja była rozwinięta do maksimum, ale nie mógł wyczuć ani jednej obecności potworów spoza zamkowych bram.

„Nie ma potworów?”

Jin-Woo martwił się, że przydarzy mu się dokładnie odwrotna sytuacja.

Myślał nawet o przejściu specjalnego szkolenia, celowo wchodząc do strefy kary, by walczyć z tymi pustynnymi stonogami czy czymkolwiek, na wypadek gdyby potwory szaleńczo wybiegły, gdy tylko brama zamku się otworzy.

„Ale, co do diabła...”

Jaki, do cholery, był tego sens?

Cały jego dotychczasowy wysiłek zdawał się być daremny.

Wnętrze było całkowicie pozbawione życia.

„Hm.... Cóż, to jest...”

Czując się nieco oszołomiony, Jin-Woo schował „Sztylet Baruki” z powrotem do swojego Inwentarza i wszedł do Zamku Demona.

Wtedy to się stało.

Pierścień Tti.

Gdy tylko w jego głowie rozległ się mechaniczny sygnał dźwiękowy, natychmiast przywołał oba swoje sztylety. Ale ten sygnał był niczym więcej niż ostrzeżeniem, aby poinformować go, że nadeszła nowa wiadomość.

„Uhm?”

[Dostępna jest nowa misja.]

„Nowa misja, prawda?”

To nie była misja dnia?

Cóż, byłoby to dziwne, gdyby tak było, ponieważ Jin-Woo upewnił się, że wykonał codzienną misję i zgarnął nagrody, zanim tu przyszedł. To znaczy, że to musiała być zwykła misja....

A to byłby jego pierwszy w życiu.

„Cóż, tak, do tej pory otrzymywałem tylko Ukryte zadania lub Zadania awaryjne, więc...”

Z wyłączeniem codziennych zadań, które pojawiały się każdego dnia, niezależnie od tego, jak się czuł, oczywiście.

Jin-Woo przechylił lekko głowę i potwierdził treść wiadomości.

'Potwierdzać.'

Wtedy pojawiła się przed nim informacja o zadaniu.

Pierścień Tti.

[Normalna misja: Zbierz dusze demonów! (1)]

Demony są wszędzie w Zamku Demonów. Zabijaj demony i zbieraj ich dusze, aby otrzymać specjalne nagrody.

Z jednego demona można zebrać jedną duszę, ale na wyższych piętrach są demony z wieloma duszami.

Warunek generowania zadania:

– Wejście do Zamku Demona

Warunek wyczyszczenia zadania:

– Zbierz 10 000 dusz.

Nagrody:

1. Dowolny jeden przedmiot dostępny w Sklepie

2. +20 dodatkowych punktów statystyki

3. Nieznana nagroda

20 dodatkowych punktów statystyki!

To była pierwsza rzecz, która przyciągnęła uwagę Jin-Woo – punkty statystyk.

„Mogę podnieść swoją Inteligencję o 20 punktów!”

Na jego twarzy odruchowo pojawił się uśmiech.

Już od dłuższego czasu odczuwał brak MP.

„Potrzebuję dużo Many, jeśli żołnierze cienia muszą się zregenerować”.

I czy Mana była jego jedynym problemem? Potwierdził już, że liczba cieni, które mógł wydobyć, jak również liczba żołnierzy, których mógł przechowywać, wzrosła, gdy poprawił się również jego współczynnik Inteligencji.

Dlatego dla niego zwiększenie statystyki „Inteligencji” było koniecznością.

„Zawsze istniały ograniczenia w zwiększaniu tej Statystyki poprzez zdobywanie kolejnych poziomów i wykonywanie codziennych zadań, ale teraz...”

Gdyby udało mu się zdobyć te 20 punktów poprzez ukończenie tego zadania, jego problemy zostałyby rozwiązane za jednym zamachem.

Łyk.

Już się ślinił.

'Nie tylko to....!'

Wzrok Jin-Woo zatrzymał się na innych nagrodach.

[Nagrody]

1. Dowolny jeden przedmiot dostępny w Sklepie

2. +20 dodatkowych punktów statystyki

Był wdzięczny za dodatkowe punkty statystyk, ale teraz mógł nawet wybrać jeden przedmiot ze sklepu?

„Czy naprawdę mogę wybrać cokolwiek?”

Jin-Woo przypomniał sobie te bardzo drogie przedmioty, które widział w menu Sklepu.

„Zdecydowanie widziałem...”

Było tam kilka rzadkich przedmiotów, które kosztowały miliardy, do diabła, nawet dziesiątki miliardów. Cóż, te miliardy nie były walutą świata rzeczywistego, ale złotem, które istniało tylko w Systemie.

Mimo to, jak niesamowite było to?

„Knight Killer”, którego tak dobrze używał do tej pory, kosztował tylko trzy miliony sztuk złota.

„Trzymilionowy przedmiot o rzadkości B ma już tę wysoką jakość i siłę ataku, więc jak będą wyglądać te kosztujące miliardy?”

Jego ciekawość z pewnością została zaspokojona.

Mniejsza o tajemniczą trzecią nagrodę, patrząc tylko na te dwie nagrody, od razu wiedział, że nie może pozwolić, by ta misja wymknęła mu się z rąk.

„W przypadku tego rodzaju nagród zabicie jednego lub dwóch potworów to spacer po parku”.

Jin-Woo był teraz naprawdę podekscytowany i myślał o szybkim ukończeniu tego zadania, aby otrzymać te nagrody, tylko po to, by jego oczy wyszły na wierzch po potwierdzeniu warunku ukończenia zadania.

"Dziesięć tysięcy?!"

Wypuścił powietrze w czystym szoku.

To było już daleko poza pojęciem zabicia jednego lub dwóch potworów.

„Co to do cholery, co to za niewolnicza praca?!”.

Nie miał pojęcia, jakim potworem mogą być te demony, ale do diabła, dziesięć tysięcy to naprawdę przerażająca liczba.

Mimo to na twarzy Jin-Woo pojawił się uśmiech.

– Cóż, tak by było, gdybym był sam.

Obecnie liczba żołnierzy cienia, których posiadał, wynosiła 50.

Jeśli każdy z nich zabił 200, to zadanie zostałoby zaliczone. Gdyby zmusił swoich żołnierzy do ciężkiej pracy, z pewnością tego rodzaju misja okazałaby się niczym innym jak bułką z masłem.

[Czy przyjmiesz „Normalną misję: Zbierz dusze demonów! (1)’?]

'Oczywiście.'

Nie miał powodu, by odmówić.

[Zaakceptowałeś zadanie.]

Karą za niepowodzenie tego zadania byłaby strata czasu, to wszystko.

„W porównaniu z innymi misjami, uh-whew...”

Bez wątplenia była to naprawdę cudowna misja w porównaniu z misją zmiany klasy lub misjami awaryjnymi, w których jego życie było zagrożone.

Jin-Woo podniósł głowę.

„Zastanawiam się, czy to coś ma od teraz pokazywać moje postępy?”

Gdy tylko przyjął zadanie, w powietrzu, tuż nad linią jego wzroku, pojawił się żeton, którego wcześniej nie widział.

[Zebrane dusze demonów: 0/10 000]

„Dziesięć tysięcy... tak daleko...”

Gorzki chichot wydobył się z jego ust, kiedy fizycznie potwierdził liczbę, która do tej pory krążyła w jego głowie jako tylko mgliste pojęcie.

Wtedy odkrył inny licznik po lewej stronie tamtego.

„He?”

[Do potęgi. potrzebne do następnego poziomu: 60 000]

Oto było, sześćdziesiąt tysięcy wyraźnie widocznych na holograficznym wyświetlaczu.

Gdy tylko to spotkał, awansował, a przynajmniej tak było tam napisane.

„Nawet moje punkty doświadczenia są teraz wyświetlane?”

Jednak przed wejściem do Zamku Demona nigdy nie widział czegoś takiego.

'Może....'

Aby się upewnić, Jin-Woo cofnął się o krok i opuścił Zamek Demona.

Oczywiście zniknął zarówno licznik dusz, jak i punkty doświadczenia. Kiedy wszedł z powrotem do środka, znowu się pojawili, jakby nigdy nie zniknęli.

– Tak, pojawiają się tylko w Zamku Demona.

Chociaż to niefortunne, że nie mógł zobaczyć ich poza zamkiem, ale przynajmniej byłoby całkiem wygodnie mieć ich w środku, to na pewno.

Gdyby spojrzeć na to z innej perspektywy...

– Czy to oznacza, że podbicie tego miejsca zajmie mi bardzo, bardzo dużo czasu?

To była wyraźna możliwość.

Jin-Woo jeszcze raz uważnie przeczytał szczegóły zadania i zamknął okna wiadomości.

– Myślę, że to powinno wystarczyć na przygotowanie.

Wreszcie miał trochę swobody, by przyjrzeć się bliżej wnętrzu Zamku Demona.

Hejka?!

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się natychmiast, gdy tylko to zrobił.

Wuuuuu-....

Wnętrze zamku było.... zrujnowane miasto. Zupełnie nieoczekiwanie był to loch typu polowego.

'Co to za miejsce? Czy to Seul?

Gdyby wszyscy w Seulu umarli i minęło sto lat, czy miasto wyglądałoby tak?

W tym martwym, szarym jak popiół pejzażu miasta migotały tylko samotne latarnie uliczne, jakby dostały ataku.

„Chociaż nigdy nie spodziewałem się, że to będzie loch typu polowego...”

Co więcej, lochy stworzone tak, by wyglądały jak metropolia Seulu.

To był rodzaj skali, który całkowicie wykluczał jakiekolwiek porównanie z innymi natychmiastowymi lochami, które były oparte na specjalnej lokalizacji, takiej jak stacje metra lub domy towarowe.

Oczy Jin-Woo zwężyły się w szparki.

„Więc, gdzie mam teraz iść?”

Gdzie powinien być jego cel?



Wzrok Jin-Woo skanował otoczenie i odległy horyzont. Na szczęście jego dylemat nie trwał długo.

W dalekiej odległości, w miejscu, gdzie powinna znajdować się słynna Wieża Namsan, stał ogromny słup światła rozciągający się poza niebem.

Chodźmy tam.

Jin-Woo zaczął iść w tamtym kierunku. Zadbał również o to, aby zapamiętać okolice bram zamku na wypadek, gdyby i on zgubił się po drodze.

Jednakże....

Niedługo potem jego kroki musiały się zatrzymać.

„Kekeke”.

„Kekekek”.

Potwory o niewielkich rozmiarach fizycznych zaczęły wypełzać jeden po drugim z wyrw zrujnowanych budynków.

[Demon niskiej rangi]

Jin-Woo natychmiast rozpoznał, kim byli, po ciemnoczerwonym imieniu unoszącym się nad ich głowami.

'Wyglądają na....!'

Te stworzenia przypominały mu Gargulce, ale bez skrzydeł. W sumie było ich osiem.

Widząc ich, kąciki ust Jin-Woo uniosły się w łuk.

– Cóż, na początek dostałem osiem dusz.

Od razu....

Kwajeeck!

„Sztylet Baruki” wbił się głęboko w czoło jednego z demonów.

[Zabiłeś demona niskiej rangi.]

[Zdobyłeś 100 punktów doświadczenia.]

[Zebrałeś (1) Duszę Demonów.]

„Kiaahk?”

– Kiiiehk?

W momencie, gdy uwaga demonów przeniosła się na tego ze sztyletem przyklejonym do czoła, Jin-Woo szybko zbliżył się do innego demona, aby oddzielić jego głowę od ciała.

Plasterek!

[Zabiłeś demona niskiej rangi.]

[Zdobyłeś 100 punktów doświadczenia.]

[Zebrałeś (1) Duszę Demonów.]

Ten również dał mu 100 PD.

„A ja potrzebuję sześćdziesięciu tysięcy punktów doświadczenia...”

Jeśli upoluje 600 demonów niskiej rangi, podniesie swój poziom.

Pozostałe demony zostały załatwione w mgnieniu oka.

„Kiiiiiehk?!”

“Chek!”

Zebrał osiem dusz i zdobył osiemset punktów doświadczenia.

„Hej, nie jest tak źle”.

I powiedzieli, że podróż tysiąca mil zaczęła się od pierwszego kroku – oczy Jin-Woo zaczęły błyszczeć, gdy zaczął szukać swojej kolejnej ofiary.

\*\*\*

W biurze Mistrza Gildii Białego Tygrysa.

Baek Yun-Ho przeglądał kilka dokumentów, które zaniedbał w ciągu ostatnich kilku dni z powodu napiętego harmonogramu.

Brzęczyk-!

Podniósł słuchawkę po usłyszeniu tego sygnału.

– „Mistrzu, Min Byung-Gu Hunter-nim chce z tobą porozmawiać. Co mam zrobić, proszę pana?”

„Przepuść go”.

- "Tak jest."

Chwilę później z głośnika telefonu dobiegł znajomy głos.

– „Baek Hyung, dlaczego wyłączyłeś komórkę?”

Baek Yun-Ho wypluł długie westchnienie.

„Z powodu cholernych reporterów. Myślałem o byciu poza zasięgiem wzroku opinii publicznej, dopóki cała ta sprawa nie ucichnie.

– „Ach, to! Incydent z Czerwoną Bramą! Tak, też widziałem wiadomości w Japonii. Hyung, nie miałem pojęcia, że jesteś taki fotogeniczny, wiesz?”

– Przestań mnie irytować, człowieku. Nie mam ochoty na żarty. Jeśli dowiem się, kto przekazał to mediom, zamierzam...

– „Hyung, nie przejmuj się tym za bardzo. Wszystko i tak wkrótce zostanie pogrzebane. Widzisz, wkrótce będą większe wiadomości.

„Wielka wiadomość, prawda? Z Japonii?”

- "TAK. To będzie większy problem, niż możesz sobie wyobrazić. Najprawdopodobniej wkrótce usłyszycie o tym również w Korei”.

"Co się stało?"

Mniej więcej tydzień temu Japońskie Stowarzyszenie Łowców potajemnie skontaktowało się z kilkoma dużymi koreańskimi gildiami. Powiedzieli, że potrzebują porady od Koreańskich Łowców.

I tak, dwa dni później, kilku koreańskich elitarnych Łowców pojechało do Japonii. Łowca Min Byung-Gu był jednym z nich.

Baek Yun-Ho interesował się tą sprawą już od jakiegoś czasu.

– Przestań budować napięcie i powiedz mi, co się już stało. To był pierwszy raz, kiedy Japończycy poprosili nas o radę. Co ich do tego skłoniło? Czego chciały te dumne sukinsyny?”

– „Baek hyung..... Jestem pewien, że wciąż pamiętasz mrówki z wyspy Jeju, tak?”

Cztery lata temu na wyspie Jeju otwarto bramę rangi S. Wyszły stamtąd mrówki.

Od tego czasu odbyły się trzy oddzielne operacje ujarznienia i wszystkie zakończyły się niepowodzeniem.

W końcu rząd koreański zrezygnował z wyspy, która była teraz jałową krainą rządzoną przez potwory.

"Jak mogłem zapomnieć? Prawie wtedy umarłem”.

– „Cóż, wygląda na to, że nastąpiła jakaś mutacja”.

„Mutacja, tak? Ale co nas to obchodzi? Czy nie będą walczyć między sobą, będąc uwięzieni na tej wyspie?”

– „Cóż, rzecz w tym, że...”.

Głos dochodzący z telefonu brzmiał na raczej zakłopotany.

– „W rzeczywistości Japończycy znaleźli zwłoki skrzydlatej mrówki na wybrzeżu Japonii”.

**< Rozdział 69 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 70

[Zabiłeś demona niskiej rangi.]

[Zdobyłeś 100 punktów doświadczenia.]

[Zebrałeś (1) Duszę Demonów.]

.....

.....

[Zdobyłeś 100 punktów doświadczenia.]

[Zebrałeś (1) Duszę Demonów.]

Przez następne dwie godziny szaleńczo polował na każdego demona niższej rangi, jakiego tylko mógł znaleźć.

Następnie Jin-Woo potwierdził liczbę dusz, które udało mu się zebrać.

[Zebrane dusze demonów: 309/10 000]

Ukończył teraz około 3% zadania. Gdyby mógł kontynuować polowanie z tą prędkością, to zgodnie z jego obliczeniami awansowałby na kolejny poziom w ciągu kolejnych dwóch godzin.

Jego obecny poziom to 61.

W przeszłości potrzebował punktów doświadczenia z dziewięciu lochów rangi C, aby awansować z 60 na 61. A czas spędzony na grze wynosił około dwóch dni.

Ale tutaj mógł już myśleć o awansie dopiero po czterech godzinach?

'To jest szalone.'

Gęsty uśmiech pojawił się na ustach Jin-Woo.

Od jak dawna mógł tak entuzjastycznie polować?

– Czy to pierwszy raz od tamtego czasu?

Naprawdę nie pamiętał, żeby kiedykolwiek był w podobnej sytuacji, odkąd poszedł na stację metra Hapjeong i wielokrotnie czyścił dwa pierwsze piętra pod ziemią, aż jego poziom nie chciał już rosnąć.

“Kkiiiiieehk!”

Ilekoć błysnął sztylet Jin-Woo, padał bez wyjątku jeden demon niskiej rangi.

“Kiihkh!”

„Kiihkh”.

„Keehhgehk, khek!”

Czasem nawet kilku z nich.

W mgnieniu oka Jin-Woo zabił jeszcze dwadzieścia demonów niższej rangi.

„To kopalnia złota”.

Zarówno jego punkty doświadczenia, jak i liczba dusz wciąż rosły, gdy kontynuował polowanie na demony. Nie tylko to, był też dodatkowy bonus w postaci łupów.

Promienny uśmiech pojawił się na twarzy Jin-Woo, gdy zbierał łupy.

– Ich rogi wystają prawie cały czas, prawda?

[Przedmiot: Rogi demona niskiej rangi]

Rzadkość: Brak

Typ: Różne

Dwa rogi przyczepione do głowy demona niskiej rangi. Rogi demona są używane jako podstawowe składniki do wysokiej jakości zaklęć magicznych i dlatego mogą być sprzedawane za wysoką cenę.

Japtem „rogi demona” – sprzedanie go w Sklepie dałoby mu dwieście tysięcy sztuk złota.

„Każdy z tych klów Cerbera czy czegokolwiek dał mi po 150 kawałków każdy, ale to... cóż, potwory z Zamku Demona są naprawdę hojne, prawda?”

Po tym, jak ostatnio wielokrotnie przekonał się o przydatności Sklepu, te japtemy przestały być japtemami w oczach Jin-Woo. Całe złoto zarobione tutaj ostatecznie stanie się później jego ciałem i krwią.

„Nie mogę niczego wyrzucić”.

Czując się naprawdę zachwycony, Jin-Woo sprzedał to, co można było sprzedać, i przechowywał to, co powinno być przechowywane, gdy przeszukiwał szczątki demonów.

Pośród tego...

'Co to jest?'

Znalazł przedmiot, którego wcześniej nie widział. A rzecz, której koniec wystawał z pękniętego brzucha demona, to....

[Przedmiot: zezwolenie na wjazd]

Rzadkość: ??

Rodzaj: ??

Przepustka uprawniająca do wejścia na II piętro Zamku Demona. Może być użyty tylko w magicznym kręgu przeniesienia na piętro na 1. piętrze. (TL: Od tego momentu będę używał północnoamerykańskiego sposobu liczenia pięter.)

....To był zwój dokumentu, ciasno zwinięty.

„Zezwolenie na wjazd?”

Kiedy go rozwinął i przyjrzał się, znalazł różnego rodzaju nieczytelne rysunki i litery zdobiące jego powierzchnię. W końcu jedyną rzeczą, która pomogła mu zrozumieć jego cel, było wyjaśnienie przedmiotu.

„Przedmiot, który pozwala mi wspiąć się z pierwszego piętra na drugie, czy to....?”

Mogłoby to być?

Jin-Woo rozejrzał się dookoła.

To miejsce znajdowało się wewnątrz Zamku Demona, ale jednocześnie znajdował się on również w Wieży Daesung. Gdyby Zamek Demona również był podzielony na piętra jak Wieża, to on byłby na pierwszym piętrze.

„Ponieważ to miejsce wyglądało jak polny loch, nie spodziewałem się, że będą różne piętra...”

Czy to możliwe, że podobnie jak Daesung Tower, tutaj też było 100 pięter? Jin-Woo był wstrząśnięty samą skalą tego konkretnego lochu.

„....To naprawdę nie może być 100 pięter, prawda?!”

Był tylko jeden sposób, aby to potwierdzić. A to oznaczałoby zlokalizowanie tego magicznego kręgu transferu i zobaczenie tego na własne oczy.

„Teraz, gdzie byłby ten magiczny krąg przenoszący piętro w tym miejscu....?”

Wędrujące spojrzenie Jin-Woo zatrzymało się na słupie światła przebijającym niebo.

„Cóż, to musi być to”.

Dotarcie tam było jego początkowym celem, ale jego uwagę odciągnęło polowanie na demony niższej rangi i zanim się zorientował, oddalił się od celu dalej niż wcześniej.

„Czy powinienem się tam teraz udać?”

Pomyślał, że to może być dobry moment, by pomyśleć o udaniu się tam. Ponadto polował na wszystkie demony niższej rangi w pobliżu.

Jin-Woo uśmiechnął się promiennie.

'Wezwać.'

Żołnierze cienia przechowywani w jego cieniach dzięki umiejętności Przechowywanie Cienia nie wymagali żadnej intonacji ani niczego



innego, aby ich przywołać, w przeciwieństwie do sytuacji, gdy próbował wydobyć cienie.

Shururuk....

Przed Jin-Woo, gigantyczna bestia-żołnierz, wydobyta z przywódcy stada Lodowych Niedźwiedzi, pojawiła się w milczeniu.

"Warczeć...."

I był to gigantyczny niedźwiedź przypominający potwora, stojący na tylnych łapach. Był tak duży jak dom. Ale dla Jin-Woo niewiele różnił się od łagodnego, sympatycznego szczeniaka.

"Schodzić."

"Warczeć."

Kiedy żołnierz bestii cienia położył się na ziemi, Jin-Woo lekko wskoczył na jego grzbiet.

„Opanuj się!”

Gdy tylko Jin-Woo lekko dotknął boku bestii nogą, cieniste stworzenie rzuciło się w kierunku słupa światła z przerażającą szybkością.

Tup, tup, tup, tup!!

Masywne stworzenie posiadało również niesamowitą zwinność i wkrótce odległość między nim a celem szybko się zmniejszyła.

Oczywiście od czasu do czasu napotykali przeszkody.

“Kiireek!”

“Kek, keek !!”

Ryk!!

Jedno potężne uderzenie bestii i sytuacja natychmiast się unormowała.

„Ho-oh”.

Jin-Woo zrobił minę pod głębokim wrażeniem.

„Zdecydowałem się na jazdę tylko dla zabawy, ale czy to nie jest całkiem fajne?”

Myśląc, że od tej pory powinien często korzystać z tego środka transportu, od razu nazwał swój nowy pojazd.

„Od teraz będziesz miał na imię Tank”.

"Ryk!!"

Żołnierz bestii, nie, Tank, ryknął, podnosząc wysoko głowę.

Czy próbował powiedzieć, że to lubi, czy nienawidzi?

Co z jego niesamowicie potężnymi strunami głosowymi, Jin-Woo nie mógł tak naprawdę powiedzieć, który jest który.

W międzyczasie słup światła zbliżał się coraz bardziej. Czołg stopniowo zwalniał i w końcu zatrzymał się przed słupem światła.

"Dobra robota."

Jin-Woo zszedł na ziemię i raz poklepał Tank, po czym schował wielkiego faceta z powrotem w jego cień. Następnie odwrócił się w stronę magicznego kręgu. Znajomy mechaniczny dźwięk rozbrzmiał w jego głowie, gdy tylko to zrobił.

Pierścień Tti.

[Odkryłeś magiczny krąg przenoszący piętro.]

Na ziemi wryty był magiczny krąg. Wystrzeliwujące z niego światło sięgało nieba. Bez wahania Jin-Woo wszedł do środka.

„.....”

....Nic się nie stało.

Jin-Woo przechylił głowę w jedną i drugą stronę, po czym zrobił jeszcze kilka kroków, by stanąć pośrodku kręgu.

Dopiero wtedy przed jego oczami pojawiła się kolejna wiadomość.

[Żadne piętro nie zostało otwarte.]

[Na które piętro chcesz się przenieść?]

"Ile tam jest pięter?"

Oczywiście nie było żadnej odpowiedzi.

„Czy nie ma innego sposobu, aby dowiedzieć się, ile jest pięter, oprócz samodzielnego sprawdzenia?”

Jin-Woo zastanawiał się przez chwilę.

Nie zostało zbyt wiele na punkty doświadczenia, więc czy powinien zostać i podnieść swój poziom przed pójściem na górę, czy powinien po prostu iść na górę i tam awansować?

„W przeciwieństwie do innych natychmiastowych lochów, w tym miejscu nie ma respawnu potworów, więc przebywanie na jednym piętrze będzie na dłuższą metę nieefektywne”.

Poza tym System powiedział, że demony z większą liczbą dusz istnieją również na wyższych piętrach. Doszedł do wniosku, że zarówno dla jego punktów doświadczenia, jak i dla oczyszczenia zadania, bardziej korzystne może być jak najszybsze dostanie się na wyższe piętra.

'Cienki.'

Chodźmy więc w górę.

Głos zabrał Jin-Woo.

"Drugie piętro."

[Potrzebujesz pozwolenia na wjazd.]

Jin-Woo przywołał swój zgodnie z instrukcją. Gdy tylko się pojawił, rozpląnął się w świetle.

[Drugie piętro Zamku Demona zostało odblokowane.]

[Przenosisz się na drugie piętro.]

Brzęczeć.....

Z magicznego kręgu zaczął wydobywać się jeszcze silniejszy promień światła. W tym samym czasie Jin-Woo coś sobie uświadomił.

„Ach.... Więc tak to działa.

Jak się okazało, to wszystko było tylko windą.

W chwili, gdy zdał sobie sprawę, czym właściwie jest ten słup światła, Jin-Woo został natychmiast przeniesiony na drugie piętro wraz z oślepiającą eksplozją światła.

\*\*\*

Drugie piętro, trzecie, czwarte.... i ostatecznie 27. piętro. To był efekt grindowania przez dwa dni z rzędu.

Powiedział Jin-Ah, swojej młodszej siostrze, że wybiera się na tygodniową wycieczkę.

„Mam jeszcze pięć dni”.

Biorąc pod uwagę jego stopniowo rosnącą prędkość oczyszczania, zaczął myśleć, że może być wykonalne, aby dostać się na to, co uważał za ostatnie piętro, setne piętro, w ciągu następnych pięciu dni. Może nawet wcześniej.

Jin-Woo rozejrzył się po otoczeniu. To wciąż było zrujnowane miasto.

„Nie mogę już powiedzieć, w jakim mieście znajduje się to piętro”.

Każde piętro było wzorowane na innym mieście.

Jednak im wyżej się wspiał, stan zniszczenia miasta był coraz gorszy, a na tym 27 piętrze trudno było stwierdzić, czy to miejsce było kiedyś miastem, czy nie.

Czy miasto wyglądałoby tak po doświadczeniu skoncentrowanego bombardowania dywanowego?

Jin-Woo szybko odrzucił bezużyteczne myśli i potrząsnął głową.

– Nie powinienem marnować czasu w ten sposób.

Sprawdził godzinę na swoim zegarku i była już 11 wieczorem.

W tym lochu nie było dnia ani nocy. Musiał więc polegać na swoim zegarku, aby odmierzać czas. 11 byłby dobrym momentem na przymknięcie oka, jeśli chce kontynuować jutro oczyszczanie tego lochu z odświeżonym ciałem i umysłem.

Ale przed tym....

„Czy powinienem najpierw sprawdzić wynik mojej ciężkiej pracy?”

Jin-Woo przeniósł wzrok na okno postępu zadania.

[Zebrane dusze demonów: 2116/10 000]

„Ponad 2100, czy to...”

To znaczy, że upolował ponad tysiąc demonów jednego dnia.

Zabił całkiem sporo w ciągu ostatnich dwóch dni, to pewne.

Do celu, którym było dziesięć tysięcy dusz, było jeszcze daleko, ale postawił na demony z wyższych pięter, które rzekomo posiadały wiele dusz.

„Racja, dotarcie na wyższe piętra powinno pozostać moim priorytetem”.

Dalej, jego poziom.

„Hej!!”

Oczy Jin-Woo otworzyły się szerzej.

[Poziom: 67]

Jego poziom wzrósł do 67, zanim jeszcze to zauważył.

Od jakiegoś czasu polował na demony niższej rangi warte 100 PD, ale potem jego prędkość zdobywania poziomów eksplodowała w górę, gdy zaczął polować na demony średniej rangi, z których każdy dawał 300 PD.

– Mój poziom też ładnie rośnie.

Mnóstwo potworów, bogate punkty doświadczenia i idealny poziom trudności.

Zamek Demona był najlepszą strefą awansu, na jaką można było liczyć.

Jego poziom nie był jedyną rzeczą, która doświadczyła wzrostu. Biegłość Jin-Woo w jego różnych umiejętnościach również rosła.

Obecnie „Knight Killer” unosił się nad dłonią Jin-Woo. Używał umiejętności „Zasięg władcy”. Moc, która pozwalała mu fizycznie manipulować przedmiotami bez ich dotykania.

Nawet kiedy nic nie robił, tak jak teraz, poświęcał się zwiększaniu biegłości w tej umiejętności.

„Cóż, ta umiejętność Zasięg Władcy nie wymaga żadnej many, na początek”.

Było to trochę męczące psychicznie, ponieważ musiał stale koncentrować się na tej umiejętności, ale w porównaniu z potencjalnymi zastosowaniami tej umiejętności, mały ból głowy był niską ceną do zapłacenia.

W dobrym momencie przed jego oczami pojawiła się dobra wiadomość.

[Poziom umiejętności „Zasięg władcy” wzrósł!]

'Miły!'

Jin-Woo uśmiechnął się promiennie i oparł o ścianę. Czuł się bezpieczniejszy i bardziej zadowolony, gdy stawiał się silniejszy krok po kroku. Jego powieki powoli się zamykały.

„Gdy teraz o tym myślę, licencja Mistrza Gildii musiała być już wydana”.

Czy Yu Jin-Ho miał się dobrze?

Być może dlatego, że minęło trochę czasu, odkąd działał sam, nie mógł nie wspomnieć o kubku Yu Jin-Ho, który chodził za nim.

Odnoszący sukcesy pierworodny, który stał się znakomitym przedsiębiorcą, i drugi urodzony z kwalifikacjami magistra, który wciąż był studentem. Walka między nimi nie byłaby łatwa.

„Daj z siebie wszystko, Yu Jin-Ho”.

Po dopingowaniu w myślach Yu Jin-Ho, Jin-Woo powoli zapadł w głęboki sen.

\*\*\*

Yu Jin-Ho wszedł do luksusowej tradycyjnej koreańskiej restauracji ze zdeterminowaną miną. Wybrał to miejsce kierując się gustem ojca.

„Czy przewodniczący już przybył?”

– Tak, czeka na ciebie.

Yu Jin-Ho przełknął ślinę po wysłuchaniu ma?tre d'h?tel.

„Proszę tędy”.

Poprowadzono go do prywatnego pokoju, w którym czekał na niego jego ojciec, Yu Myung-Han.

Tradycyjne przesuwne drzwi z papieru zostały otwarte i natychmiast zdenerwowanie Yu Jin-Ho wzrosło kilkakrotnie po zobaczeniu twarzy ojca.

Zastanawiał się, czy znowu miękną mu kolana, ale Yu Jin-Ho utwierdził się w swoim postanowieniu i usadowił się po przeciwnej stronie ojca.

"Co to za okazja? Zadzwoiłeś nawet do mnie jako pierwszy na to spotkanie.

„Ojczy, zanim zacznę, chciałbym, żebyś najpierw na to spojrział”.

"A to jest....?"

„To jest moja licencja mistrza gildii, a także zapisy rajdów, w których brałem udział”.

"Twój mistrz.... licencja? Twój?"

Kiedy Yu Myung-Han przybrał niedowierzającą minę, Yu Jin-Ho skinął głową z uśmiechem.

"Tak ojczy."

Yu Myung-Han bez słowa spojrział na dokumenty, które przekazał mu jego syn. I wtedy w jego oczach zaczęło świecić pewne światło.

„.....”

Podczas gdy jego ojciec zachowywał pełne napięcia milczenie, serce Yu Jin-Ho biło tak szaleńczo, że trudno mu było nawet prawidłowo oddychać.

"A więc...."

Yu Myung-Han ostrożnie położył dokumenty na stole i kontynuował.

„...Chcesz kierować Gildią Yujin, prawda?”

"To jest poprawne."

"Hmm...."

W tym momencie na twarzy Yu Myung-Hana pojawił się cień rozterki, obok emocji szoku.

„Pomyśleć, że ojciec zastanawia się między mną a moim starszym bratem...”

Yu Jin-Ho był autentycznie poruszony w środku. Fakt, że jego ojciec myślał o tej sprawie, był wielkim zwycięstwem dla Yu Jin-Ho.

Gdyby to było w przeszłości, byłby z tego zadowolony. Nie miał jednak najmniejszej ochoty się teraz wycofywać.

„Jak już wiesz, Ojczy, powierzenie stanowiska Mistrza Gildii osobie z zewnątrz niesie ze sobą zbyt duże ryzyko...”

"Wystarczająco."

Yu Myung-Han podniósł rękę.

W tym samym czasie usta Yu Jin-Ho przestały się poruszać.

„Dosyć” ojca było jednym z najbardziej bezwzględnych przykazań, którym nikt w domu Yu nie mógł się sprzeciwić.

– Jest ktoś, kogo chcę, żebyś poznała.

"Przepraszam?"

Na to oczy Yu Jin-Ho zrobiły się okrągłe. To on zadzwonił i poprosił o to spotkanie, a jednak jego ojciec chciał go komuś przedstawić?

Kto to może być?



Gdy ciekawość Yu Jin-Ho osiągnęła szczyt, drzwi naprzeciw tych, którymi wszedł do pokoju, rozsunęły się.

„Ach.... Witam.”

Czy był pod koniec lat dwudziestych? Albo wczesne lata trzydzieste? Mężczyzna mniej więcej w tym wieku niezręcznie przywitał się z Yu Jin-Ho, gdy wszedł do pokoju.

Kim był ten mężczyzna?

Yu Jin-Ho w ogóle nie mógł rozpoznać tego mężczyzny.

Kiedy Yu Myung-Han dał znak brodą, ten nieznany mężczyzna usiadł obok niego.

„To tutaj jest... Hunter Goh Myung-Hwan”.

„Goh Myung-Hwan?”

Yu Jin-Ho przechylił głowę.

Nigdy wcześniej nie słyszał tego imienia.

Ojciec skinął głową, jakby już się tego spodziewał, i kontynuował.

„Jest jednym z ocalałych z incydentu z Czerwoną Bramą Gildii Białych Tygrysów, który ostatnio robi tyle hałasu”.

**< Rozdział 70 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 71

Yu Jin-Ho był zaskoczony.

„...Czerwona Brama?”

Dlaczego historia o Czerwonej Bramie pojawiła się tutaj, nie wiadomo skąd?

Ponieważ o incydencie mówiono bez przerwy w środkach masowego przekazu, nawet Yu Jin-Ho wiedział, co się stało. Ale ten moment był podejrzanie przypadkowy, więc trudno mu było zrozumieć, do czego zmierza jego ojciec.

„A ten człowiek tutaj...”

Człowieka, który miał być ocalałym z tego incydentu.

Dlaczego ocalały, którego media szaleńczo szukały, pojawił się tutaj? Ciekawość Yu Jin-Ho nadal bardzo rosła.

Po chwili wpatrywania się w syna, Yu Myung-Han powoli otworzył usta.

– Wygląda na to, że jeszcze o tym nie słyszałeś.

"Przepraszam?"

Yu Myung-Han chwilowo zignorował wciąż zdezorientowanego Yu Jin-Ho i przeniósł wzrok na Goh Myung-Hwan, siedzącego zdenerwowanego.

„Panie Hunterze”.

„Tak, przewodniczący”.

„Proszę poinformować mojego syna, który był tam oprócz nowych rekrutów Gildii Białego Tygrysa tego dnia.”

"Zrozumiany."

Spojrzenie Goh Myung-Hwana było teraz skierowane na Yu Jin-Ho.

Nieumyślnie, Yu Jin-Ho napotkał spojrzenie Goh Myung-Hwana, a na jego twarzy pojawił się znak zapytania.

Goh Myung-Hwan otworzył usta.

„Była młoda Łowca, która wyglądała na licealistkę i...”

– Młoda Łowca?

Nawet wtedy Yu Jin-Ho nie mógł sobie wyobrazić, czyje imię wyskoczy z ust Goh Myung-Hwana.

„...I, panie Seong Jin-Woo.”

Upadek.

Yu Jin-Ho pomyślał, że słyszy, jak jego własne serce opada mu do żołądka.

„H-hyung-nim był obecny podczas incydentu z Czerwoną Bramą?”

Co tu się działo?

Już czuł się dość zdezorientowany, ale teraz jego proces myślowy zamienił się w jeszcze bardziej skomplikowany bałagan. W środku swojego zamieszania nagle sobie coś przypomniał.

'Czekać. Kiedy teraz o tym pomyślę, kilka dni temu...

...Hyung-nim rozmawiał z taką zażyłością z Hahn Song-Yi, kimś, kogo przed tym dniem nawet nie przywitał.

– Czy przypadkiem wciąż pamiętasz imię tej Łowcy?

– To była panna Hahn Song-Yi.

Jak to może być?

Szczęka Yu Jin-Ho opadła na podłogę.

Pomyśleć, że był taki sekret tajemniczej relacji między tymi dwojgiem ludzi.....

„Czekaj, jeśli tak jest, to...?”

Następnie tożsamość potencjalnego pomocnika, o którym mówiły serwisy informacyjne, była....

Jakby wiedział, o co Yu Jin-Ho zamierza zapytać, Goh Myung-Hwan szybko potwierdził prawdę.

„My, członkowie Gildii Białego Tygrysa i panna Hahn Song-Yi, mogliśmy uciec z Czerwonej Bramy cali i zdrowi dzięki panu Seong Jin-Woo”.

‘Ha, ha, ha...’

....Hyung-nim, co ty tam robiłeś?

Yu Jin-Ho przybrał minę wyrażającą w połowie zdziwienie, a w połowie radość. Zapomniał nawet, że stoi przed ojcem i zapytał na głos.

– Co się stało za Czerwoną Bramą?

Goh Myung-Hwan zerknął w bok, na szczyt stołu jadalnego.

Yu Myung-Han skinął głową.

Do tego czasu Goh Myung-Hwan nosił twarz człowieka, który umiera z chęci otwarcia ust, a gdy tylko otrzymał pozwolenie, zaczął opowiadać swoją historię z wielkim upodobaniem.

„Więc to, co się stało, było...”

Oczy Yu Jin-Ho błyszczały, gdy słuchał.

„Na początku wszyscy byli nieco zaskoczeni, gdy dowiedzieli się, że para Łowców rangi E przybywa, aby obserwować proces szkolenia nowych rekrutów. Ale wtedy....”

Goh Myung-Hwan zaczął opisywać, co wydarzyło się tego dnia, podekscytowanym głosem, przypominającym małe dziecko dumnie pokazujące koledze nowiutką zabawkę, którą dostał w prezencie.

Jednakże....

„Co zrobił do rangi Łowcy ???”

Goh Myung-Hwan nie był jedyną nadmiernie podekscytowaną osobą w pokoju.

"Dokładnie!! Z dłonią powiedział: Pah!! Uderzył Kim Cheola w tył głowy i...

„Hm...”

Gdy słuchał wyczynów hyung-nima, serce Yu Jin-Ho biło szybciej, jakby tam był i doświadczał wszystkiego osobiście.

„Zgodnie z oczekiwaniami hyung-nima...”

Dla niego polowanie na potwory wysokiej rangi było niczym. Cóż, w końcu jednym uderzeniem mógłby znokautować Łowcę rangi A.

Yu Jin-Ho był jednocześnie wzruszony i dumny, gdy zdał sobie sprawę, że tak niesamowita osoba stała u jego boku aż do teraz.

Tymczasem Goh Myung-Hwan kontynuował swoją historię.

– ....Naprawdę myślałem, że zginiemy, gdy pojawią się tuziny lodowych elfów. Ale potem znowu...."

Czyżby zbyt uważnie przyglądał się tej historii? Czas zleciał naprawdę szybko. Zdecydowanie nie-krótka opowieść o wydarzeniach tego dnia wreszcie dobiegała końca.

Podekscytowany głos Goh Myung-Hwana stał się głośniejszy.

„Więc chcę powiedzieć, że ta cała sprawa jest po prostu zbyt niesprawiedliwa. Pan Seong Jin-Woo uratował nam tam tyłki. On jest moim zbawcą.

Yu Jin-Ho nieświadomie skinął głową na zgodę. Mógł zrozumieć, skąd pochodził Goh Myung-Hwan. On również otrzymał wcześniej podobną pomoc.

„Ale w takim razie nie mam ujawniać istnienia pana Seong Jin-Woo? Trudno mi zaakceptować decyzję Gildii Białego Tygrysa. Jednak przewodniczący Yu niespodziewanie zadzwonił do mnie i oto jestem”.

W tym momencie Yu Myung-Han w godny sposób powstrzymał Goh Myung-Hwana.

„Goh Myung-Hwan Hunter-nim”.

"TAK?"

„Uważam, że to powinno wystarczyć”.

„Ach. Przepraszam, proszę pana. Poniosło mnie."

Goh Myung-Hwan zawstydzony spuścił głowę.

Wzrok Yu Myung-Hana przeniósł się następnie na jego syna, Yu Jin-Ho.

„W trakcie dochodzenia więcej na temat Huntera Seonga Jin-Woo, pojawiło się imię, którego nigdy bym się nie spodziewał”.

Na końcach wskazującego palca Yu Myung-Hana....

Palec wskazujący wskazał na kartkę z imieniem Yu Jin-Ho. I nie było to nic innego jak zapisy nalotów, które Yu Jin-Ho przekazał swojemu ojcu.

Palec wskazujący wskazał niżej i zatrzymał się na trzech słowach „Seong Jin-Woo”.

Lider rajdu, Yu Jin-Ho. Członek rajdu, Seong Jin-Woo.

To był niezbity dowód.

'....Jestem złapany.'

Prawda o tym, że hyung-nim pomagał mu w procesie zdobywania licencji Mistrza Gildii, wyszła teraz na jaw. Wyraz twarzy Yu Jin-Ho stwardniał.

„Hunter Seong Jin-Woo bardzo ci pomógł podczas próby zdobycia licencji Mistrza Gildii. Czy potwierdzasz ten fakt?

".....Tak ojciec."

– Czy jest coś jeszcze, co chciałbyś dodać?

„...”

Wzrok Yu Jin-Ho pociemniał.

Teraz, gdy sprawa pożyczki hyung-nim wyszła na jaw, nie można było przekonać jego ojca, że jest odpowiednią osobą do objęcia stanowiska nowego Mistrza Gildii Yujin.

„.....”

Wyczuł na sobie surowe spojrzenie ojca. W przeszłości, poddawany temu miazdzącemu spojrzeniu, Yu Jin-Ho tracił całą siłę w nogach.

'Jednakże!'

Nie mógł się tak poddać. Po raz pierwszy w historii Yu Jin-Ho zebrał się na odwagę przed swoim ojcem.

Opuścił głowę i podniósł głos.

„Czy możesz powierzyć mi Gildię Yujin, ojcze?”

"Będę."

„Ech?”

Słyszając tę odświeżająco prostą odpowiedź, Yu Jin-Ho pospiesznie podniósł głowę.

„Powierzam ci Gildię Yujin.”

"Ale dlaczego....?"

„Sam tego nie powiedziałaś? Powierzenie Gildii komuś z zewnątrz jest zbyt ryzykowne. Skoro tu jesteś, czy jest powód, by teraz podejmować to ryzyko?”

„A-ale ja próbowałem cię oszukać, ojcze.”

– Myślałeś, że cię zbesztam i wyrzucę z tego powodu?

Co tu się działo?

Yu Jin-Ho pomyślał, że z jakiegoś powodu jego ojciec się uśmiecha. Ale usta Yu Myung-Hana zawsze pozostawały w linii prostej, bez względu na okazję. Więc jak to możliwe?

„Gdybyś wszedł do lochów bez żadnych planów, to właśnie bym to zrobił. Bo nie przypominam sobie, żebym wychowała syna idiotę w ten sposób.

W tym momencie twarz Yu Jin-Ho zrobiła się gorąca.

„Gdybym nie spotkał hyung-nima, to byłbym teraz skarcony przez ojca...”

Nie, czekaj – byłby martwy na długo przed tym.

Yu Jin-Ho wypluł wewnętrzne westchnienie ulgi.

„Mam jednak warunek”.

"Tak ojciec."

„Ten Łowca Seong Jin-Woo... czy możesz go zabrać do Yujin?”

Oczy Yu Jin-Ho otworzyły się szerzej.

– Masz na myśli, hyung-nim?

„...Hyung-nim?”

Światło w oczach Yu Myung-Hana trochę zamigotało. Ale to nie trwało długo.

"To jest poprawne."

Wtedy Yu Jin-Ho zaniemówił.

'Jęk...'

Nawet zasmarkany bachor wiedziałby, że teraz jest właściwy czas, aby śmiało powiedzieć coś, aby pozostawić po sobie pozytywne wrażenie. Jednak ten, o którym rozmawiali, był nikim innym jak hyung-nimem.

Yu Jin-Ho mógł zapytać, jasne, ale nie był pewien niczego poza tym. Odpowiedział więc szczerze.

„Nie mogę być pewien”.

"Bardzo dobry. Nie ma sensu, jeśli wyzwanie jest dla ciebie zbyt łatwe”.



Przewodniczący Yu Myung-Han upił łyk wody i lekko otarł kąciki ust chusteczką.

– Jeśli ci się nie uda, przekażę Gildię twojemu bratu. Więc co powiesz na to? Czy zaakceptujesz?"

Wyraz twarzy Yu Jin-Ho stał się poważny.

„To jest zdjęcie, o które tak bardzo walczyłam...”

Gdyby się teraz wycofał, nie byłby w stanie pokazać się przed hyung-nimem, który pomagał mu do samego końca przy tej okazji.

Odpowiadając, Yu Jin-Ho stał się bardzo poważny.

„Akceptuję, ojcze”.

"Dobrze."

Tą odpowiedzią zakończyły się negocjacje między ojcem a synem. Yu Myung-Han bez słowa skinął głową, a Yu Jin-Ho wstał, skłonił się w talii i wyszedł z pokoju.

Yu Myung-Han zdjął chusteczkę z ust. Coraz trudniej było stłumić uśmiech, który próbował uformować się na jego ustach.

'To dziecko...'

Ten chłopak chciał Gildii Yujin.

Podejrzewał, że coś jest nie tak, kiedy zgodzili się na dzisiejsze spotkanie, ale nie spodziewał się, że jego syn będzie aż tak odważny.

„Rzeczywiście, pod koniec dnia młode tygrysa nadal pozostaje tygrysem”.

Uśmiech w końcu zaczął pojawiać się na ustach Yu Myung-Hana.

„...Ten słynny przewodniczący Yu Myung-Han naprawdę się uśmiecha!!”

Oczy Goh Myung-Hwana powiększyły się, gdy był świadkiem wszystkiego.

Powszechnie znany pseudonim prezesa Yu Myung-Hana brzmiał „Pokerface”. Słynął z tego, że nigdy nie okazywał żadnych emocji, niezależnie od tego, czy była to radosna okazja, czy smutna.

Kiedy Goh Myung-Hwan nadal patrzył zdumiony, przewodniczący Yu Myung-Han zwrócił się do niego i zapytał.

„Łowca-nim. Czy jest coś, co chciałbyś dodać?”

Nagle znajdując się na końcu tego spojrzenia, Goh Myung-Hwan był zdenerwowany i pospiesznie potrząsnął głową.

„N-nie. Zupełnie nie.”

\*\*\*

...47, 48, 49, 50.

Z przerażającą szybkością czyszczenia Jin-Woo wspinał się po piętrach.

[Zabiłeś demona średniej rangi.]

[Zdobyłeś 300 punktów doświadczenia.]

[Zdobyłeś (1) Duszę Demonów.]

...

....

.....

[Zabiłeś demona średniej rangi.]

[Zabiłeś demona średniej rangi.]

Wcale nie czuł się zmęczony, patrząc na sumę punktów doświadczenia i zgromadzoną liczbę dusz wspinających się coraz wyżej za każdym razem, gdy upolował potwora.

[Zebrana liczba dusz: 4388/10 000]

– Nie jest jeszcze nawet w połowie drogi, huh.

Odkąd wszedł do tego miejsca, bez końca polował na demony, ale zgodnie z oczekiwaniami ściana dziesięciu tysięcy dusz była rzeczywiście wysoka i trudna do pokonania.

Co jednak z jego poziomem?

[Poziom: 69]

W ciągu jednego dnia wzrosła o kolejne dwa.

Szybkość awansowania spadła w porównaniu z początkiem, ale nadal można ją uznać za zawrotną, patrząc na tempo zbierania wymaganych dusz. Nawet teraz punkty doświadczenia po cichu się gromadziły.

“Kiieehk!”

[...Zabito demona średniej rangi.]

[Zdobyłeś 300 punktów doświadczenia.]

[Zebrałeś (1) duszę....]

„Uff!”

Po wykończeniu ostatniego demona wciąż stojącego przed jego oczami, Jin-Woo wyciągnął plecy i przeskanował otoczenie. Pod budzącymi zaufanie żołnierzami cienia, stojącymi wokół niego, można było zobaczyć niezliczone zwłoki demonów średniej rangi zaśmiecające ziemię.

Klaskać!

Jin-Woo uśmiechnął się głęboko i klasnął w dłonie.

"Dobra robota."

Żołnierze, którzy ciężko dla niego walczyli, natychmiast powrócili w jego cień. Oczywiście, magiczny kryształ mógł zostać przez nich zebrany, ale łupy musiały zostać zebrane ręcznie przez Jin-Woo.

[Czy weźmiesz.....]

Cóż, musiał ręcznie kliknąć „tak” na każdym komunikacie systemowym, który pojawił się w jego widoku, właśnie dlatego.

„To trochę kłopotliwe, prawda”.

To dlatego, kiedy nie było tak wielu demonów, szybko sam się nimi zajął. A kiedy byli w tak dużej grupie jak tym razem, walczył razem ze swoimi żołnierzami.

Zaraz po zakończeniu bitwy od razu zaczął zbierać łupy.

„Co jest w tym takiego zabawnego, że Yu Jin-Ho nalegał, żeby to zrobić?”

Jin-Woo wyciągnął kawałek łupu z martwego demona i uśmiechnął się do siebie.

W tym miejscu była jeszcze jedna nieporęczna rzecz; nie można było wydobyć cieni z Zamku Demona.

Nie miało znaczenia, czy był to ktoś średniej, czy niskiej rangi, czarna, przypominająca mgłę rzecz, która oznaczała, czy mógł przeprowadzić ekstrakcję cienia, czy nie, nie unosiła się z trupów demona.

– Nawet kiedy patrzę na szczątki.

[Ta Mana jest skażona.]

[Nie można przeprowadzić ekstrakcji cienia.]

Nie, dostał tylko kilka wiadomości mówiących, że nie może wydobyć cieni, ponieważ Mana była rzekomo skażona.

„Czy mogę coś z tym zrobić?”

Kiedy Jin-Woo skanował pozostałości po demonach z bezradnym wyrazem twarzy, przed jego oczami pojawiła się nowa wiadomość.

Pierścień Tti.

[Odkryłeś 29 „Przedmiot: Rogi demona średniej rangi”.]

[Czy weźmiesz je wszystkie?]

Jin-Woo uśmiechnął się promiennie.

'Oczywiście!'

Jin-Woo szybko otrząsnął się z żalu, jaki odczuwał z powodu problemu z wydobywaniem cienia, z pomocą obfitego łupu spadającego na jego kolana.

„Nic, co mógłbym wykorzystać bezpośrednio na stosie, ech”.

W takim razie sprzedaj je wszystkie!

Gdy tylko sprzedał wszystkie japtemy, więcej złota zostało starannie zdeponowanych na jego koncie bankowym.

[Aktualne złoto: 914 690 772]

„Hej!!”

Jin-Woo sprawdził swój Inwentarz, nie myśląc zbyt wiele, tylko po to, by jego oczy otworzyły się naprawdę szeroko. Ilość znajdującego się tam złota przekroczyła już 900 milionów.

„Cóż, każda para rogów demona jest warta około 200 000, a ja upolowałem grubo ponad 4000, więc...”

Nie zapominajmy, że po drodze sprzedał też inne niepotrzebne japtemy, więc było zrozumiałe, że złoto będzie się gromadzić w przerażającym tempie.

„Czy powinienem kupić broń lub zbroję o rzadkości S?”

Jednak wkrótce Jin-Woo potrząsnął głową.

Nie potrzebował go, więc nie musiał zmuszać się do wydawania pieniędzy tylko dlatego, że je miał.

„No tak, nadejdzie czas, kiedy będę musiał na coś zaszaleć”.

Jin-Woo zamknął okno Inwentarza i lekko otrzepał ręce.

Skończył sprzątać swoje otoczenie.

Już dawno załatwił ważne pozwolenie na wjazd na 51 piętro. Pozostało więc tylko dostać się do magicznego kręgu przenoszącego piętro i wejść na górę, ale....

Wzrok Jin-Woo przesunął się w stronę słupa światła. Dokładniej, w niewielkiej odległości przed tym filarem.

I ogromny demon, plus dziesiątki demonów wysokiej rangi, stały tam i czekały.

Jin-Woo podniósł wzrok wyżej.

I widział imię gigantycznego demona, unoszące się w powietrzu w głębokim szkarłatnym odcieniu.

[Władca niższych pięter, Chciwy Wulkan]

To coś składało się z ogromnej kupy tłustego mięsa, które musiało ważyć dziesiątki ton. Nie, zamiast tego może nawet kilkaset. Poza tym masywna maczuga, którą to coś trzymało w dłoni, również wyglądała dość przerażająco.

Jednak uśmiech wyrwał się na twarzy Jin-Woo.

„Więc to jest środkowy szef tego miejsca, co?”

Zachował tylko najmiłsze wspomnienia o bossach znalezionych w natychmiastowych lochach. Wszyscy dali mu mnóstwo punktów doświadczenia, a także wspaniałe przedmioty.

W porównaniu z potworami na poziomie bossa, które można znaleźć w zwykłych lochach, których zabicie wymagało dużo ciężkiej pracy, ale niewielkiej nagrody za to, te potwory-bossy z natychmiastowych lochów były bardziej jak pudełka z prezentami, wszystkie ładnie zapakowane.

I wtedy. Jakie przedmioty wykrztusiłby ten facet?

Łyk.

Jin-Woo uśmiechnął się promiennie i zaczął się ślinić.

**< Rozdział 71 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 72

„Więc powinienem zacząć?”

Żołnierze Cienia zostali wezwani za Jin-Woo. Nie tylko zwykli żołnierze piechoty, ale także magiczni żołnierze, żołnierze bestii, a także dwaj rycerze.

A przed nimi stał Jin-Woo.

Dwaj rycerze podeszli do przodu i stanęli po obu jego stronach. Jin-Woo zerknął na Igrit po swojej prawej stronie i Irona po lewej, a na jego ustach pojawił się uśmiech.

„To takie uspokajające”.

Chociaż była to jego własna umiejętność, fakt, że miał towarzyszy, którzy go pilnowali, bardzo pomógł mu uspokoić umysł.

Jednakże....

– Mimo wszystko to trochę za dużo jak na frontalny atak, prawda?

Całość wyglądała dość niebezpiecznie. A to wszystko dzięki tej drewnianej maczudze trzymanej mocno w uścisku Vulcana.

„To po prostu niewiarygodne, że tak duże drzewo naprawdę istniało, prawda?”

Z wielkości Vulcana i drewnianej maczugi domyślił się, że jedno uderzenie demona wystarczy, by zmieść z powierzchni ziemi cały jego pluton.

„W porządku, jeśli zostaną zmieceni, ale...”

Prawdziwym problemem byłby MP potrzebny do regeneracji poległych żołnierzy. Bez wątplenia ciągła regeneracja jego żołnierzy, którzy byli wielokrotnie unicestwiani przez tę grubą tępą broń, w mgnieniu oka obniżyłaby jego MP.

W takim przypadku był na to tylko jeden sposób.

– Będę musiał zająć się szefem.

Innymi słowy, pozwoliliby swoim chłopcom zajmować się podwładnymi Vulcana, podczas gdy on sam walczyłby z szefem.

To był najlepszy plan, jaki mógł wymyślić.

„Cóż, wszystko, co muszę zrobić, to zapolować na to bez trafienia”.

W przeciwieństwie do swoich żołnierzy, Jin-Woo był pewny, że uniknie ataków Vulcana. Aby jednak jego plan zadziałał, musiał najpierw oddzielić Wulkana od swoich podwładnych.

Jin-Woo rozkazał swoim magicznym żołnierzom, aby jako pierwsi zainicjowali atak.

„Użyj ataków dystansowych, by najpierw wezwać lokajów Vulcana tutaj, a ja będę walczył z tym olbrzymem, który włóczy się z tyłu”.

To był dość prosty plan do wykonania.

'Ale już.'

Kiedy Jin-Woo dał sygnał, z rąk magicznych żołnierzy wystrzeliły płomienie.

Szwajcarski...

Szwajcarski....!

Kaboom!!

Płomienie eksplodowały w pobliżu podwładnych Vulcana, sygnalizując początek operacji.

Pierścień Ti!

[Władca niższych pięter, Chciwy Wulkan odkrył intruza!]

[Lojalny strażnik Vulcan odkrył....]

[Lojalny strażnik Vulcan odkrył....]

Ti-ring, ti-ring, ti-ring!!



Ostrzegawcze dźwięki rozbrzmiewały w jego głowie w przerażającym tempie. W tym samym czasie Vulcan i jego lokaje odwrócili głowy w stronę Jin-Woo i jego armii.

'W porządku...'

Udało mu się zwrócić ich uwagę.

Aby uderzyć Vulcana zbliżającego się od tyłu lokajów, nie dając się wykryć, Jin-Woo aktywował „Stealth” i ukrył się.

Shururu...

Wydawało się, że wszystko rozwija się zgodnie z planem.

Tak myślał, ale potem...

Tup, tup, tup, tup, tup, tup!!!

‘.....?!?!’

Vulcan złamał swoje oczekiwania i rzucił się do przodu jak błyskawica.

'Co do cholery?? O co chodzi z tym ruchem? To tak, jakbym oglądał materiał wideo przyspieszony kilka razy!

Dosłownie, w mgnieniu oka! Vulcan przebiegł obok swoich lokajów i przybył przed żołnierzami cienia.

'O kurcze!!'

Oczy Jin-Woo znacznie się rozszerzyły.

Ten demon o ogromnej masie ciała wielkości góry przerósł jego wyobraźnię.

„M-mm!”

Vulcan podniósł maczugę wysoko.

Tuż przed tym, jak wycelowana w niebo maczuga spadła na bezbronnych magicznych żołnierzy, Iron wyskoczył znikąd i uniósł swoją czarną tarczę.

Whoosh-!!

Kwajeeck!!

Atak został jakoś obroniony, ale.... Obie ręce z Żelaza zostały roztrzaskane na kawałki. Najsolidniejszy i najtwardszy spośród żołnierzy cienia nie mógł wytrzymać ani jednego ataku i nie mógł dalej walczyć.

Rozpraszać....

Roztrzaskane kawałki ramion Żelaznego spadły na ziemię i rozproszyły się.

„M-mm? M-mm?”

Być może uznając, że jego poprzedni atak nie przypadł mu do gustu, Vulcan przechylił głowę w jedną i drugą stronę, wpatrując się głęboko w swoją maczugę. Ale to było tylko przez krótki okres.

B \* gwiazda ponownie uderzyła w klub.

“M-mm!”

Kwajeeck!!

Żelazo, który stracił wszelkie środki do obrony, jak również magiczni żołnierze za nim, zostali zmiażdżeni w zapomnienie.

Pękać.

Będąc świadkiem tego wydarzenia, coś w Jin-Woo głośno pękło na dwoje.

„Ten sukinsyn ośmiela się...”

Jin-Woo zagryzł dolną wargę.

To, co zrobił potem, nie było spowodowane tym, że jego głowa kazała mu to zrobić.

Paht!

Kiedy odzyskał zmysły, był już w powietrzu, skacząc w kierunku Wolkana.

Jego cel był już wyznaczony. I to byłaby ta zaskakująco paciorkowata główka przyczepiona do górzystego ciała.

Jin-Woo obrócił się w powietrzu. Mięśnie jego ramienia i ramienia odchylonego do tyłu nabrzmiały. Kiedy skupił całą swoją moc na zaciśniętej prawej pięści, „Stealth” automatycznie się cofnął.

„M-mm?”

Z opóźnieniem Vulcan odkrył Jin-Woo.

Szkoda, że pięść Jin-Woo nie była wystarczająco wolna, by gigantyczny potwór mógł zrobić unik, gdy był już blisko jego nosa.

Swiiiiick!!

Jego pięść uderzyła jak kula i uderzyła w bok twarzy Vulcana.

KWABOOM

Vulcan został odrzucony. Gigantyczny demon toczył się po ziemi przez bardzo, bardzo długi czas, zanim uderzył w szkielet budynku i zatrzymał się.

Huk, krach!!

Następnie ledwo stojące szczątki runęły na Vulcana, grzebiąc demona pod spodem.

Uzyskiwać.

Jin-Woo lekko wylądował z powrotem na ziemi z szeroko otwartymi oczami.

„Dlaczego tak łatwo odleciał?”

Nie mogąc pojąć, co się właśnie stało, wpatrywał się z niedowierzaniem we własną pięść. Nie mógł nawet dostrzec ani jednego nacięcia ani zadrapania na swojej pięści, które zdołało zdmuchnąć tak ogromne stworzenie.

Potem nagle sobie coś przypomniał.

„Ach... jak teraz o tym pomyślę...”

Jin-Woo podniósł głowę. Przywołał okno statystyk, które szybko się tam pojawiło.

[Statystyki]

Siła: 150

Wytrzymałość: 109

Zwinność: 139

Inteligencja: 109

Percepcja: 111

„....Tak było.”

Mógł nauczyć się kilku umiejętności związanych z zabójcami, a jego klasa została ustawiona jako typ magiczny, więc do tej pory zapominał o kluczowej części.

[Siła: 150]

„.....”

Wykorzystywał wszystkie dodatkowe dodatkowe punkty Statystyk z Inteligencji, ale Siła wciąż prowadziła 1,5 raza.

„Cóż, hm, naprawdę zainwestowałem w Siłę na ślepo, prawda?”

Co więcej, jego poziom również gwałtownie wzrósł.

Już po sprawdzeniu każdej ze swoich statystyk zdecydowanie mógł odczuć skutki całego tego szlifowania. Jeden z tych wyników był taki.

Jin-Woo patrzył na Vulcana, wciąż zakopanego pod gruzami, ze zdumioną miną, zanim cierpki chichot opuścił jego usta.

„Hm.....”

Trudno było to wyczuć, kiedy był zajęty masakrowaniem „zwykłych” potworów, demonów niskiej i średniej rangi. Ale po uderzeniu stwora na poziomie bossa był teraz tego pewien.

„Zdecydowanie.... stać się silniejszym.’

Zaciskać!

Poczuł siłę napływającą do jego zaciśniętych pięści. Podniecenie wypełniło każdy cal jego ciała.

To było wtedy.

W jego głowie rozległo się znajome mechaniczne piknięcie.

Pierścień Tti.

'Co to było?'

Jin-Woo podniósł głowę.

„M-mm? M-mm??

Upadły Wulkan użył maczugi, by się podeprzeć i wstał z gruzów.

„Czy dzwonek ostrzegawczy włączył się, ponieważ potwór wstaje?”

Czy jego System był aż tak przyjazny? Gdy Jin-Woo przechylił głowę, przed jego oczami pojawił się winowajca tego sygnału.

[Władca niższych pięter, Chciwy Wulkan, aktywował „Umiejętność: Szał”.]

„Uhm?”

Ti-ring, ti-ring, ti-ring.

Ostrzegawczy dzwonek rozległ się w jego głowie jeden po drugim.

[Stan „Wściekłość” będzie stale utrzymywany.]

[Wszystkie statystyki Wolkana zostaną zwiększone o 50%.]

[Wulkan będzie mniej odczuwał ból.]

„Czy ta umiejętność nie pochodzi z...?”

Jeszcze zanim Jin-Woo zdążył przywołać wspomnienia Cerberusa, Vulcan z dwojgiem zaczerwienionych oczu rzucił się w jego stronę niczym niepowstrzymana fala.

Tup, tup, tup, tup, tup, tup!!

Ziemia zadrżała, czemu towarzyszyły głośne, dudniące kroki.

Jin-Woo zerknął ukradkiem za siebie. Lokaje Vulcana toczyli obecnie zacieklą bitwę z tamtejszymi żołnierzami cienia.

“Kruoar!”

“Kiieehhck!”

W środku tej dezorientującej walki wręcz Jin-Woo wciąż mógł zlokalizować Irona. Siła uderzenia musiała być zbyt duża, ponieważ Żelazo wciąż było w trakcie regeneracji.

"Żelazo!"

- zawołał Jin-Woo.

Iron szybko rzucił swoją tarczą w Jin-Woo.

Po złapaniu tarczy Jin-Woo odwrócił wzrok i zobaczył stojącego tuż przed nim Vulcana.

– Jeśli się stąd wycofam, moi żołnierze zostaną wymordowani.

Bez jego żołnierzy ściganie Wolkana i jego podwładnych stałoby się zbyt trudne. Jin-Woo wybrał więc metodę, która mogła zapewnić bezpieczeństwo jego żołnierzom.

Podniósł tarczę, a mięśnie jego ramion napięły się.

“M-mm!”

Wkrótce potem Vulcan uderzył swoją maczugą.

Zatrzaskać!!

Kwang!!

Bum!!

Przerażające ataki, które wstrząsnęły ziemią, padały kilka razy z rzędu bez wytchnienia, ale Jin-Woo cierpliwie znosił je wszystkie. Jego wysoka obrona fizyczna i Statystyka Wytrzymałości pozwoliły mu zablokować te ataki.

„Mhm? mmm?”

Kiedy jego ataki nie zadziały, Vulcan stał się jeszcze bardziej wściekły i zaczął uderzać tym masywnym pałką.

Zatrzaskać!! Kwang!! Bum!! Kaboom!!

Jin-Woo był jednak nieugięty, a jego kolana nie ugięły się ani razu.

'Nadal....'

Mimo to stanie w miejscu i blokowanie przez cały czas nie pozwoliłoby mu upolować bossa.

Na czole Jin-Woo pojawiły się głębokie zmarszczki.

Problem polegał na tym, że w przeciwieństwie do Cerberusa umiejętność „Gniew” Vulcana nie miała limitu czasowego, a kompromis polegał na tym, że umiejętność nie była tak potężna, jak wersja strażnika bramy.

To znaczy, że nie mógł pozostać w biernej obronie w nieskończoność w ten sposób.

Zatrzaskać!! Bum!!

Jin-Woo zacisnął zęby.

„Ciągłe bycie walonym też nie jest w moim stylu...”

Kwang!!

Tak jak maczuga odbiła się od tarczy po raz ostatni....

Jin-Woo przygotowywał się do kontrataku i wykorzystał okazję, by skoczyć w kierunku głowy Vulcana.

Jednak nie był jedynym, który czekał na otwarcie.

“Mmm!”

Dopasowując się do czasu skoku Jin-Woo, Vulcan szybko odchylił górną część tułowia do tyłu.

'Co?!'

A potem maczuga przeleciała w jego stronę z boku, zataczając łuk w powietrzu.

'...Ma mnie.'

Gdyby istniały miejsca, w których jego ręce lub stopy mogłyby się dotknąć, historia mogłaby potoczyć się inaczej, ale nie było sposobu, by uniknąć ataku w powietrzu.

A nawet gdyby udało mu się to zablokować, kto wiedział, gdzie skończy po odbiciu?

Swoosz-!!

Gdy czas zwolnił w jego percepcji, Jin-Woo wpatrywał się w zbliżający się klub i wydał z siebie jęk.

'Z dała.... Musi być jakiś sposób!

Gdyby mógł poruszyć swoim ciałem, z pewnością byłby w stanie uniknąć tego bez problemu.

Kiedy jego myśli dotarły do tego punktu....

„Poruszasz moje ciało?”

W jego głowie nagle pojawił się pomysł.

Nie było czasu na myślenie o tym. Gdy tylko pomysł uformował się w jego głowie, Jin-Woo aktywował umiejętność „Ruler’s Reach” i pchnął Vulcana.

„M-mm?”

Oczywiście moc umiejętności „Zasięg władcy” była o wiele za niska, by poruszyć masywne ciało Wolkana. Jednak odbicie oznaczało, że zamiast tego to Jin-Woo został odepchnięty.

Woow!!

Końcówka maczugi minęła go o włos.

'Ja to zrobiłem!'

Jin-Woo został odrzucony na pewną odległość i kilka razy przetoczył się po ziemi, ale w porównaniu z tym, co mogło się stać, gdy został



uderzony tym kijem, jego lądowanie tym razem powinno być postrzegane jako o wiele łagodniejsze.

„Uff-!”

Jin-Woo zdołał odzyskać równowagę i odetchnął z ulgą.

„M-mm?”

Z drugiej strony twarz Vulcana była dość nieestetycznie wykrzywiona. Zaatakował, czując dumę i w ogóle, ale ostatecznie wszystko poszło na marne. Fakt ten spowodował, że jego furia sięgnęła zenitu.

“M-mm!! M-mm!!”

Jin-Woo podrapał się po głowie, wpatrując się w zaczerwienioną twarz Vulcana.

„Co mam teraz z tym zrobić?”

Gdyby skoczył na jego przód, ten diabeł uniknąłby go bez większych trudności.

Ale z drugiej strony, atakowanie innych części ciała zamiast głowy nie wyglądało na to, że będzie w stanie go krytycznie zranić, co z tymi wszystkimi warstwami ciała, które przeszkadzają.

„Czy istnieje sposób, aby uniemożliwić unik?”

W tym momencie w jego głowie pojawił się kolejny, zapewne doskonały pomysł.

Kąciki ust Jin-Woo wygięły się w łuk.

Nagle odwrócił się i pobiegł. Vulcan pomylił tę akcję z próbą ucieczki i pospiesznie gonił go.

Huk, tup, tup, tup!!

Jin-Woo ograniczył prędkość biegu, aby Vulcan mógł go ścigać. Gdy tylko odkrył odpowiednią pozostałość budynku, jego oczy zaczęły jasno błyszczeć.

'Ten.'

Z drugiej strony...

“M-mm!”

Kiedy odległość między Vulcanem a Jin-Woo się zmniejszyła, gigantyczny demon uniósł swoją maczugę wysoko w powietrze za sobą.

Aby zgnieść to stworzenie przypominające robaka!

Nareszcie pojawiła się szansa na zmiżdżenie tego irytującego szkodnika raz na zawsze!

Odrażający uśmiech pojawił się na twarzy Vulcana.

I tak, gdy klub upadł z hukiem...

Owadopodobne stworzenie nagle przyspieszyło i wbiegło na zewnętrzną ścianę zniszczonego budynku.

„M-mm?”

Coś tu było nie tak, ale było już za późno, by demon spowolnił opadanie maczugi.

„M-mm?? M-mm??

W jednej chwili owad podbiegł wystarczająco wysoko, by znaleźć się na linii wzroku demona, zanim potężnie kopnął ścianę.

Pękać!

Kiedy przypominające pajęczyny pęknięcia rozprzestrzeniły się na ścianie, coś wystrzeliło w stronę tego demona z niespotykaną wcześniej szybkością.

To był nikt inny jak ten owad.

“M-mm!”

Oczy Vulcana rozszerzyły się.

Uśmiech pojawił się na twarzy Jin-Woo, gdy spojrzał w te duże oczy.

„Sztylet Baruki”, który trzymał mocno w prawej dłoni, przeciął wybrzuszoną tętnicę na szyi Vulcana.

Plasterek!!

Z naczynia krwionośnego grubego jak dorosły mężczyzna trysnęła krew jak przelewająca się fontanna.

„M-mm?! M-mm!!”

Vulcan pospiesznie wyrzucił maczugę i obiema rękami próbował powstrzymać upływ krwi.

“M-mm!”

Niestety było to niewystarczające do zablokowania wylewu krwi.

W tym momencie widoczne było drżenie, które wstrząsnęło oczami Vulcana.

„M, m-mm?”

Zanim zdążył to zauważyć, Jin-Woo wspiał się na grzbiet demona i wbił ostrza swoich sztyletów głęboko w jego grubą szyję.

– Chyba raz to za mało, co?

Jin-Woo przechylił głowę i wyciągnął sztylety, po czym ponownie aktywował swoją umiejętność.

„Celowanie w ważne punkty!”

Dwa sztylety ponownie wbiły się głęboko w szyję Wolkana.

Zasztyletować!!

Zasztyletować!!

Dopiero wtedy pojawiły się wiadomości, na które czekał.

Pierścień Tti.

[Zabiłeś Władcę Dolnych Pięter, Chciwego Wulkana.]

[Zdobyłeś 150 000 punktów doświadczenia.]

[Dusze demonów uwięzione w żołądku Vulcana zostały uwolnione.]

[Zdobyłeś (72) dusze demonów.]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

**< Rozdział 72 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 73

WALIĆ!!

Vulcan upadł na ziemię, ciężko. Jin-Woo zrelaksowany wyszedł z gęstych, popielato-szarych chmur pyłu wznoszących się i rozejrzał wokół siebie.

Myślał o natychmiastowej pomocy Żołnierzom Cienia, ale nawet oni zdawali się być bliscy ukończenia.

“Kiechk!”

“Khekeck!”

“Kheeck!”

Gdy żołnierze cienia siekali mieczami, liczba podwładnych Wolkana gwałtownie malała.

'Status.'

Jin-Woo przyjrzał się swojemu Oknu Statusu. Ponieważ przed chwilą awansował, zarówno jego HP, jak i MP były pełne.

„Mam dużo many, więc naprawdę nie muszę pomagać, hej”.

Tak długo, jak było wystarczająco dużo Many, żołnierze cienia byliby dokładnie jak nieśmiertelni. To była prawdziwa potęga armii nieumarłych.

Pozostawiając sprzątanie resztek swoim wiernym żołnierzom, Jin-Woo odwrócił się, aby zebrać łup.

"Hmm."

Czy to uczucie było podobne do rozpakowywania prezentu? Widząc to martwe ciało Wolkana, na jego ustach automatycznie pojawił się uśmiech.

– Ciekawe, co tym razem wyjdzie?

Mógł dostrzec kilka światełek migoczących na ciele. Tak jak poprzednio, Jin-Woo wyciągnął rękę w stronę świateł. Następnie w jego widoku pojawiły się komunikaty o zdobyciu przedmiotów.

Pierścień Ti!

[Odkryłeś „Przedmiot: Kolczyki Władcy Demonów”. Weźmiesz to?]

[Odkryłeś „Przedmiot: Koralek Chciwości”. Weźmiesz to?]

[Odkryłeś „Przedmiot: Rogi Wulkana” x2. Weźmiesz to?]

[Odkryłeś „Przedmiot materialny: fragment drzewa świata”. Weźmiesz to?]

Był dość optymistycznie nastawiony do walki z Wolkanem, jeszcze zanim bitwa się zaczęła. I tak jak się spodziewał, przedmioty dosłownie wylewały się z martwego demona.

Po sprawdzeniu listy tylko raz, twarz Jin-Woo już znacznie się rozjaśniła.

„Mogę powiedzieć, że Rogi Wulkana powinny być japtem”.

Od nazwy po całkowitą liczbę, jaką znalazł, nietrudno było zgadnąć, że „Rogi Wulkana” były japtem tylko za dodatkowe złoto, podobnie jak Rogi Demona, które zdobywał po zabiciu różnych demonów.

Co oznaczało, że pozostałe trzy były „prawdziwymi” przedmiotami....

I był jeden przedmiot, który przyciągnął jego uwagę bardziej niż inne.

[Odkryłeś „Przedmiot materialny: fragment drzewa świata”. Weźmiesz to?]

„Co to jest przedmiot materialny?”

Co mógłby zrobić z czymś takim? A może System próbował zasugerować, że może to być coś związanego z zadaniem?

Ciekawość Jin-Woo obudziła się z drzemki po przeczytaniu o przedmiocie, o którym wcześniej nie słyszał. Jeśli chciał przeczytać wyjaśnienia dotyczące przedmiotów, musiał je najpierw zdobyć.

Wybrał więc „tak” we wszystkich wiadomościach dotyczących pozyskiwania przedmiotów.

„Weź je wszystkie”.

Światła błyszczące z różnych części Vulcana przekształciły się w przedmioty i pojawiły się w pobliżu jego stóp, gdy tylko to powiedział.

Para kolczyków, przedmiot podobny do czerwonego marmuru i drewno wielkości dorosłej kobiety. Mógł od razu stwierdzić, który z nich był „Fragmentem Drzewa Świata”.

Jin-Woo spojrzał na drewno. Kiedy to zrobił, wyskoczyły informacje o przedmiocie.

[Przedmiot materialny: Fragment Drzewa Świata]

Rzadkość: ??

Rodzaj: materiał

Pozostała część „Klubu Wulkana”, pierwotnie ukształtowana z gałęzi Drzewa Świata, po usunięciu skażonej części. Drewno z Drzewa Świata posiada niezwykłą magiczną energię i jest postrzegane jako najlepszy materiał do tworzenia najlepszych dostępnych magicznych narzędzi.

„Najlepszy materiał na najlepsze magiczne narzędzie, prawda?”

Był ciekawy, co można zrobić z tego kawałka drewna, ale szkoda, że nie zostało to ujawnione. Mimo to nie było wątpliwości, że ta rzecz nie była zwykłym przedmiotem. Po prostu stojąc blisko niego, mógł wyczuć emanującą z niego potężną aurę.

– To drewno... myślę, że przyda się później.

Zamiast sprzedawać ten „Fragment Drzewa Świata” w Sklepie, zdecydował się przechowywać go w swoim Inwentarzu.

Gdy skończył to robić, Jin-Woo potwierdził również szczegóły dotyczące drugiego łupu.

[Przedmiot: Kolczyki Władcy Demonów]

Rzadkość: S

Rodzaj: Akcesorium

Wytrzymałość +20, Wytrzymałość +20

W przypadku noszenia razem z „Naszyjnikiem Władcy Demonów” i „Pierścieniem Władcy Demonów”, bonusy zestawu zostaną odblokowane.

Ustaw efekt bonusowy 1. (zablokowany)

Ustaw efekt bonusowy 2. (zablokowany)

„Ten ma ukryte bonusy za zestaw?”

Jeśli chodziło tylko o dodatkowe ulepszenia statystyk, nie różnił się zbyt od „Naszyjnika Strażnika Bramy” pod względem użyteczności, ale te „Kolczyki Władcy Demonów” również miały ukryte dodatkowe efekty zestawu.

Nawet jeśli te premie zestawu zostały zignorowane, sam przedmiot nadal był całkiem genialny. Zarówno jego wytrzymałość, jak i wytrzymałość wzrosły o 20 punktów, co było znaczne.

„Każdy wyższy poziom daje mi 5 punktów statystyk, więc...”

Innymi słowy, musiały awansować 8 razy, aby zdobyć tyle punktów statystyk.

Czując się teraz naprawdę zadowolony, Jin-Woo podniósł kolczyki.

[Czy założysz „Przedmiot: Kolczyki Władcy Demonów”?]

'Wyposażyć.'

Podobnie jak w przypadku innych przedmiotów, kolczyki zniknęły z widoku, ale ich opcje nadal aktywowały się bez problemu. Usatysfakcjonowany uśmiech pojawił się na twarzy Jin-Woo po potwierdzeniu wzrostu jego statystyk.

A więc zestaw akcesoriów władcy demonów.

– Gdzieś tu powinny być inne akcesoria. Prawidłowy?'



Co ze słowem „demon” w ich nazwach, mógł łatwo domyślić się, że te przedmioty muszą znajdować się gdzieś w Zamku Demona.

Jakie bonusy zestawu zostałyby odblokowane, gdyby udało mu się znaleźć pozostałe dwa? Znalazł tylko jedną część zestawu, ale nic nie mógł zrobić, by jego oczekiwania wzbiły się w górę.

Jednak uśmiech Jin-Woo nie trwał długo.

„Co to jest teraz....?”

[Przedmiot: Koralek Chciwości]

Rzadkość: A

Typ: Magiczne narzędzie

Koralek stworzony przez zestalenie krwi wyższego demona Wulkanu. Wzmocni wszystkie efekty magiczne i spowoduje większe obrażenia.

Efekt „Apetyt na zniszczenie”: x2 obrażeń magicznych

Był to kulisty czerwony obiekt wielkości kuli bilardowej.

Jin-Woo mocno chwycił „Koralek Chciwości”. Ale nie było żadnych zmian w jego statystykach.

Następnie przywołał i sprawdził okna umiejętności związane z klasami, ponieważ były to jedyne rzeczy, które można było nazwać „magią” w jego repertuarze, ale nie zauważył żadnej zmiany w liczbie cieni, które mógł wydobyć, ani w liczbie, którą mógł przechowywać.

„Może to nie jest coś, czego mogę użyć?”

Głowa Jin-Woo przechyliła się w jedną i drugą stronę.

Zwiększenie obrażeń magicznych o 100%. Ten rodzaj występu był naprawdę niesamowity.

Pierwotnie narzędzia wzmacniające magię kosztowały rękę i nogę, więc tylko kilku łowców typu maga mogło sobie pozwolić na ich używanie. Nawet wtedy Jin-Woo nigdy nie słyszał o przedmiocie, który mógłby podwoić moc magii spośród wszystkich tych niezwykle drogich artefaktów.

Gdyby tak było, byłby to kompletny chaos, z nagłówkami, raportami specjalnymi i tak dalej. Nie było więc możliwości, żeby nie był tego świadomy aż do teraz.

Jednak ten „Kropka Chciwości” lub cokolwiek innego może rzekomo podwoić ilość obrażeń magicznych.

‘No i co z tego? Zresztą i tak mi to nie pomaga.

Jin-Woo oblizwał usta.

Przedmiot, który podwaja obrażenia magiczne, ale nie robi nic więcej, nie będzie miał na niego żadnego wpływu. Zarówno jego „ekstrakcja cienia”, jak i „przechowywanie cienia” nie miały na początku nic wspólnego z uszkodzeniem czegoś. A reszta jego umiejętności też nie była związana z magią.

W tym momencie wolałby zamiast tego mieć przedmiot, który podniósłby jego statystyki inteligencji.

„Tsk”.

Jin-Woo przybrał tęskną minę i lekko podrzucił w powietrze Koralek Chciwości. W międzyczasie jego żołnierze zbliżali się do niego jeden po drugim po pokonaniu pozostałych podwładnych Vulcana. Jako pierwsza przybyła Igrit.

W prawej ręce trzy i kolejne trzy w lewej; niósł w sumie sześć głów demonów i położył je przed Jin-Woo.

„.....”

Jin-Woo spojrzał na klęczącego przed nim Igrita i podrapał się po głowie.

„Uhm, hej człowieku. Nie możesz przestać tego robić?

Oczywiście Igrit i jego poważnie opuszczona głowa nie odpowiedzieli.

"Przez Ciebie...."

Spojrzenie Jin-Woo powoli przesunęło się na Irona.

Nikt nie mógł powiedzieć, kiedy to zrobił, ale Iron odciął głowę Vulcanowi i przeciągnął ją aż do Jin-Woo, zanim uklęknął na ziemi – ....Wiesz, ten facet zaczyna cię naśladować.

Co ważniejsze, Jin-Woo ścigał Wulkana, a nie Żelaza!

Jin-Woo wydał z siebie przeciągły jęk, nie spuszczać wzroku z Irona. W tym momencie przyszedł mu do głowy zabawny pomysł.

„Tak jak użyłem tarczy Żelaza, może powinienem spróbować pozwolić tym koleśiom użyć Koraliği Chciwości?”

Cóż to był za dobry moment, skoro zauważył magicznych żołnierzy idących powoli za zwykłymi piechurami. Byli znacznie wolniejsi w porównaniu do zwykłych żołnierzy cienia, nie wspominając o dwóch rycerzach.

Jin-Woo wezwał pierwszego z trzech magicznych żołnierzy, aby pojawił się w pobliżu.

Kiedy skinął ręką, magiczny żołnierz ubrany w czarną szatę pośpiesznie podszedł do niego.

„...Może sam powinienem tam pojechać.”

Jin-Woo lekko potrząsnął głową i zrobił duże kroki w kierunku magicznego żołnierza, po czym wręczył mu Koraliği Chciwości. A potem wskazał na pozostałości budynku, na który wbiegł podczas bitwy z Vulcanem.

Ponieważ wszyscy żołnierze cienia mogli być kontrolowani przez jego wolę, tak naprawdę nie musiał wydawać tutaj żadnych specjalnych poleceń. Jin-Woo po prostu dał sygnał.

"Ogień."

W tym momencie na czubku uniesionej dłoni magicznego żołnierza nagle zmaterializowała się kula płomieni, dwukrotnie większa od zwykłego ataku.

Hejka?!

Oczy Jin-Woo otworzyły się bardzo szeroko. Nie dając mu wystarczająco dużo czasu na szok, kula ognia szybko wyleciała z ręki magicznego żołnierza.

Swoooooosh–!!

KWABUOM!!

„He?!”

Szczęka Jin-Woo opadła do podłogi.

Budynek został porwany przez wielką eksplozję i runął jak domek z kart. A zaciekłość płonących płomieni wcale nie wykazywała później żadnych oznak osłabienia.

Jin-Woo wpatrywał się zszokowany w ryczące płomienie, zanim pośpiesznie odebrał Koralek Chciwości od magicznego żołnierza. Następnie ponownie szybko sprawdził informacje o przedmiocie.

„Nie ma go tam. Na pewno go tam nie ma.

Przejrzał wyjaśnienie kilka razy, aby się upewnić, ale bez wątplenia nic nie stoi na przeszkodzie, aby pożyczył ten „Korał Chciwości” komuś innemu.

Czy to nie oznaczało, że mógłby potencjalnie sprzedać ten przedmiot?

Łyk.

Jin-Woo przełknął suchą ślinę, zanim jego wzrok przeniósł się z powrotem na płonący budynek.

Huk! Trzask!!

Jeszcze inna część wciąż płonącego budynku wydała głośny huk i runęła na ziemię. Widząc to, kąciki ust Jin-Woo zaczęły niekontrolowanie drżeć.

'Więc teraz. To jest...'

Łowcy typu maga z pewnością oszaleliby z chciwości na tym punkcie.

Jego poprzedni tęskny wyraz już dawno zniknął, zastąpiony wyrazem oczekiwania powoli wypełniającym jego twarz.

\*\*\*

W środku słonecznego popołudnia.

– Młody człowiek z mieszkania 902, powiadasz?

Ciocia przechyliła głowę i odpowiedziała chwilę później.

„Hm, nie jestem pewien. Ostatnio go nie widziałem.

„Ach, czy tak jest? Dziękuję za pomoc.”

Hyun Ki-Cheol spuścił głowę i podziękował.

Minęły cztery dni, odkąd zaczął czekać na Huntera Seong Jin-Woo w pobliżu starego budynku mieszkalnego młodzieńca. Jednak do tej pory nie trafił na swój cel.

W tym momencie Hyun Ki-Cheol zaczynał czuć, że robienie soku warzywnego każdego ranka jest teraz trochę marnotrawstwem. Westchnął bezradnie i wyciągnął telefon.

Dzwonić.... dzwonić....

Wkrótce potem odbiorca odebrał połączenie.

– „Jestem tutaj, Ki-Cheol”.

"Kierownik sekcji."

Adresatem był oczywiście szef sekcji Ah Sahng-Min.

„Nigdzie nie widać Seong Jin-Woo Hunter-nim. Mieszkańcy budynku mówią, że też go ostatnio nie widzieli.

- "Naprawdę?"

"Tak jest."

– „W takim razie nic na to nie poradzę. Od jutra wracaj do biura”.

"Zrozumiany."

Kliknij.

Ahn Sahng-Min zakończył połączenie i przechylił głowę.

Tylko gdzie udał się Hunter Seong Jin-Woo?

Od kilku dni nikt nie mógł się z nim skontaktować. Zastanawiając się, czy na razie unika telefonów, Ahn Sahng-Min wysłał Hyuna Ki-Cheola tam, gdzie mieszkał Seong Jin-Woo, ale wieści nie były dobre. Od jakiegoś czasu nikt nie widział młodego Łowcy.

Ahn Sahng-Min nie mógł przestać się zastanawiać, czy stało się coś dziwnego.

– Nie rozumiem jednak, dlaczego miałbym się o niego martwić.

W każdym razie wydawało mu się to dość dziwne.

Stuknij, stuknij.

Ktoś poklepał go po ramieniu, a kiedy odwrócił się, by spojrzeć, zobaczył stojącego obok Huntera Parka Hui-Jina. Otworzyła usta jako pierwsza.

„Najwyraźniej powiedział swojej młodszej siostrze, że wybiera się na wycieczkę ze swoim przyjacielem na mniej więcej tydzień”.

– Masz na myśli, że Seong Jin-Woo Hunter-nim tak powiedział?

"TAK."

„W takim razie... prawdopodobnie nie ma go już na Ziemi”.

"Pardon?"

Oczy Park Hui-Jina otworzyły się szeroko. Ahn Sahng-Min szybko się wyjaśnił.

„Nie znaleźliśmy żadnych dowodów na to, że wyjeżdżał za granicę. Nie ma też żadnej wzmianki o tym, żeby pobierał pieniądze ze swojego banku lub używał karty kredytowej.

– Potrafisz nawet dowiedzieć się takich rzeczy?

– Cóż, w końcu naszym zadaniem jest podążanie za różnymi Łowcami.

"...O mój Boże."

„W każdym razie. Ponadto, zgodnie z ostatnimi znanymi zapisami lokalizacyjnymi Stowarzyszenia, komunikacja z jego telefonem została przerwana również w środku miasta. A stało się to jakieś pięć dni temu. Czy to wszystko nie brzmi dla ciebie zbyt tajemniczo?

– Nie mógł zostać porwany, prawda?

Park Hui-Jin nieumyślnie wyraziła swoje zaniepokojenie w zamieszaniu, które nastąpiło. Jednak spojrzenia dwojga ludzi wkrótce się spotkały i niemal w tym samym czasie zaczęli chichotać. Trudno było stwierdzić, kto zaczął pierwszy.

Poważnie teraz. Kim właściwie był Seong Jin-Woo?

Był nikim innym jak Łowcą, który samotnie przemierzał lochy wysokiej rangi. Nie tylko to, do tego Czerwona Brama.

Ahn Sahng-Min podrapał się po policzku i przemówił.

„Jeśli chcesz porwać Seong Jin-Woo Hunter-nim, cóż, potrzebujesz przynajmniej chińskich sił specjalnych, które podobno się pojawiły. Wiesz, ten, który rzekomo składa się wyłącznie z wysoko postawionych Łowców.

Park Hui-Jin skinął głową na znak zgody.

Ahn Sahng-Min nadal się uśmiechał, ale nagle znalazł coś dziwnego i zapytał ją.

– A tak przy okazji, jak dowiedziałeś się o jego wyjeździe?

„Ach, to. To od Hahna Song-Yi. Widzisz, często z nią rozmawiam. Chodzi do tej samej szkoły z młodszą siostrą pana Seong Jin-Woo, więc poprosiłem ją o przysługę.

"Aha...."

Wraz z odpowiedzią Ahn Sahng-Min ich rozmowa dobiegła końca.

A potem zaczęli myśleć dokładnie o tym samym.

„Gdzie ten facet zniknął?”

**< Rozdział 73 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 74

– Wyższe piętra są zupełnie na innym poziomie, prawda?

Jin-Woo zaczął przypominać sobie pierwszego – i jak dotąd jedyne – potwora na poziomie bossa, którego spotkał, odkąd postawił stopę w Zamku Demona, Vulcan.

Tytuł tego gościa brzmiał „Władca Dolnych Pięter”.

Gdy tylko minął pięćdziesiąte piętro, na którym mieszkał demon, krzywa trudności nagle podskoczyła.

Wcześniej wspinał się dziennie na ponad dziesięć pięter. Nawet do 20. Ale jego prędkość czyszczenia spadła tak bardzo, że teraz trudno mu było wyczyścić nawet 7 lub 8 pięter w ciągu jednego dnia.

W tej chwili znajdował się na 74 piętrze.

Demony wysokiej rangi pojawiały się teraz jako zwykłe moby, a wraz z rzadko spotykanymi demonami wyższymi, te dwa typy potworów wykazywały rozmiary i zdolności znacznie różniące się od tych, które można znaleźć na niższych piętrach.

Zasztyletować!

Wysoki rangą demon wielkości dwupiętrowego budynku powoli padł na ziemię ze sztyletem przytkniętym do piersi.

ZATRZASNAĆ!

[Pokonałeś demona wysokiej rangi.]

[Zdobyłeś 1700 punktów doświadczenia.]

[Zdobyłeś (1) Duszę Demonów.]

Jin-Woo wyciągnął „Sztylet Baruki” z piersi martwego demona.

Ten był ostatni. Kolejna bitwa dobiegła końca. Zwycięscy żołnierze cienia również tłoczyli się wokół Jin-Woo.

Jin-Woo przyjrzał się ich warunkom.



Nie było mowy, żeby to było prawdą w przypadku armii nieumarłych, ale z jakiegoś powodu pomyślał, że wszyscy wyglądali na wyczerpanych.

Rzeczywiście, tak silne były potwory na wyższych piętrach.

Właściwie ta ostatnia bitwa okazała się łatwiejsza, po prostu dlatego, że nie pojawiły się żadne Wyższe Demony.

„Każdy z tych facetów jest na poziomie szefa”.

To nie było przypadkowe przypuszczenie, które po prostu wymyślił bez żadnych dowodów.

„Paciorek chciwości”, który otrzymał po zabiciu Wulkana. Wyjaśnienie dołączone do tego przypominającego marmur przedmiotu mówiło, że powstał on z kondensacji i zestalenia krwi Najwyższego Demona Wulkana.

Jeśli te słowa „Superior Demon” oznaczały stopień Vulcana, to był mniej więcej na tym samym poziomie, co zwykłe potwory znalezione na wyższych piętrach. Ponieważ od 70. piętra Wyższe Demony pojawiały się znacznie częściej.

„Cóż, byłoby dobrze, gdyby wzrosły tylko poziomy potworów, ale...”

Nie, był tu też inny problem.

Otoczenie zaczęło się stopniowo zmieniać, im wyżej się wspiął. Od 51. piętra zrujnowane pejzaże miejskie płonęły w płomieniach. Im wyższe piętro, tym gwałtowniejsze stawały się płomienie.

Kiedy w końcu minął 70. piętro, otoczenie zrobiło się tak gorące, że po prostu stojąc w miejscu, tracił Wytrzymałość jak krople potu wylewające się z jego porów. Wystarczyło trochę się poruszyć, by jego Statystyka Zmęczenia gwałtownie wzrosła.

To miejsce nie było „Zamkiem Demona”, ale bardziej przypominało „Płonącą Wieżę”.

Uzucie, które miał przed wejściem do tego lochu, okazało się słuszne.

'...Chodźmy stąd.'

Tym razem było to wszystko, na co mógł się posunąć. Pilnie musiał najpierw znaleźć sposób na zablokowanie płomieni.

– Wygląda na to, że będę musiał znaleźć artefakt, który będzie w stanie obronić się przed magią typu ognistego.

Sprzęt używany przez wysoko postawionych Łowców był rujnująco drogi. Nie trzeba było nawet wspominać o cenie przedmiotu nasyconego magią obronną. Przypomniawszy sobie, jak słyszał w przeszłości, że naprawdę droga rzecz może kosztować kilkadziesiąt miliardów wonów z programu informacyjnego.

Udało mu się zarobić sporo monet, oczyszczając lochy z Yu Jin-Ho, ale nawet wtedy nie mógł przestać się martwić, czy będzie go stać na taki artefakt, czy nie.

Dlatego potrzebował ubezpieczenia.

„Sprzedanie tego gościa powinno wystarczyć”.

Jin-Woo uśmiechnął się, patrząc na „Korzel Chciwości”, który tak ostrożnie schował w swoim Inwentarzu. Każdy łowca typu maga śliniłby się bez przerwy na widok tego przedmiotu.

Ile kosztowałby ten koralik chciwości, gdyby wystawił go na aukcję?

Domyślał się, że tak długo, jak będzie w stanie odpowiednio zademonstrować jego działanie, wysoko postawieni Łowcy będą ustawiać się w długiej kolejce, aby go kupić.

Jin-Woo odwołał okno Inwentarza.

Cel wejścia do tego natychmiastowego lochu, aby wyrównać parcele, został pomyślnie osiągnięty. Dlatego nie czuł się źle z powodu odkładania oczyszczenia lochu na inny czas.

Jednak jedna rzecz sprawiła, że trochę się zawahał.

Wzrok Jin-Woo powędrował w górę.

[Zebrane dusze demonów: 9624/10 000]

„Pozostało mniej niż 400 dusz...”

Gdyby udało mu się zebrać trochę więcej tych Dusz Demonów, byłby w stanie ukończyć to zadanie.

A dzisiaj tak się złożyło, że był to szósty dzień. Jeden dzień więcej powinien wystarczyć, aby ukończyć to zadanie.

Jedną z zalet wyższych pięter było to, że zabicie jednego demona dawało mu wiele dusz. Oznacza to, że zebranie 400 powinno być proste.

„Wróć do domu po wyczyszczeniu zadania”.

Podjmując decyzję, Jin-Woo odwrócił się.

Może dlatego, że miał teraz jasny cel, jego kroki wydawały się podwójnie energiczne.

[Piętra od 1 do 74 zostały otwarte.]

[Na które piętro chcesz się przenieść?]

Jin-Woo stanął pośrodku magicznej windy, nie, magicznego kręgu przenoszącego piętro i przemówił.

„75 piętro”.

\*\*\*

Co to było za szczęście?

Uśmiech pojawił się na twarzy Jin-Woo, gdy wpatrywał się w potwora strzegącego odległego magicznego kręgu przenoszącego piętro.

[Przewodnik dusz, które odeszły, Metus]

Tylko patrząc na to imię, mógł powiedzieć, że potwór był bossem.

Poza tym ten facet bardzo przyciągał wzrok, mając na sobie kruczoczną szatę i lśniący srebrny naszyjnik.

– Jestem pewien, że to Naszyjnik Władcy Demonów.

Pierwotnie myślał o ukończeniu zadania, ale w tym tempie powinien zebrać też kolejną część zestawu.

Jednak ten przedmiot nie był jedyną rzeczą, która sprawiała, że Jin-Woo się tutaj uśmiechał.

Nawet jeśli był to potwór, który wykrztusiłby wielkie łupy, nie miałyby sensu, gdyby nie mógł na niego polować.

Jin-Woo mocno ścisnął swoje dwa sztylety. A potem pobiegł przed siebie.

Wkrótce szkieletowy mag ubrany w czarną szatę odkrył obecność Jin-Woo.

Pierścień Ti!

[Przewodnik dusz, które odeszły, Metus, odkrył intruza!]

Pasując do potwora na poziomie bossa, natychmiast zakończył intonowanie swojego magicznego zaklęcia. Gdy tylko pod jego stopami utworzył się szkarłatny magiczny krąg, wokół niego pojawiła się złowroga aura.

[Przewodnik dusz, które odeszły, Metus aktywował „Umiejętność: Przeklęty Głos”.]

Słuchając wezwania Metusa, armia nieumarłych nagle podniosła się z ziemi. A było ich kilka tysięcy!!

Normalnej osobie zabrakłoby tchu na widok tej przerażającej armii, ale kiedy znalazł się w otoczeniu tylu wrogów, Jin-Woo nawet przez sekundę nie wpadł w panikę.

'Tak jak myślałem....'

Tak jak się spodziewał.

Wokół bossa unosiły się niekończące się strumienie czarnego dymu. Widząc to, nietrudno było odgadnąć, jakim potworem był ten Metus.

„Przewodnik dusz, które odeszły, prawda?”

A tytuł potwora tylko dodatkowo potwierdził jego podejrzenia.

I rzeczywiście, Metus przywołał potężną armię nieumarłych.

Szkoda, że tak się złożyło, że Jin-Woo posiadał najlepszy typ klasy w tej dziedzinie.

„Powstań!!”

Uaaaaahhhhhhh-!!

Przy akompaniamencie bolesnych wrzasków żołnierze zaczęli podnosić się z cienia nieumarłych. Ich liczba sięgała kilkuset!

W porównaniu z armią Metusa ta liczba wydawała się zupełnie niedopasowana, ale w rzeczywistości była dla niego więcej niż wystarczająca.

Ponieważ prawdziwa okazja była gdzie indziej, dlatego.

„Stwórz dla mnie ścieżkę!”

Z cienia Jin-Woo wyłonili się żołnierze. Ci faceci byli prawdziwą okazją.

Podczas gdy setki żołnierzy stworzonych za pomocą umiejętności „Ekstrakcja Cienia” kupiły im czas, bezpośredni podwładni Jin-Woo, ci, którym przywiązywał dużą wagę do zdobywania poziomów od czasu jego wejścia do Zamku Demona, wyrzeźbili dla niego ścieżkę.

Jego cel był oczywisty!

Igrit i Iron przejęli inicjatywę i z przerażającą szybkością zniszczyli wrogie nieumarłe stworzenia.

Odległość do bossa, Metusa, zmniejszyła się w jednej chwili.

„To powinno wystarczyć”.

Jin-Woo szybko przepchnął się obok i wybiegł na przód.

'Kropla!'

[Poziom umiejętności „Dash” wzrósł!]

Dzięki temu, że biegał po całym ogromnym Zamku Demona, umiejętność „Dash” wzrosła o jeden poziom.

'Miły.'

Na twarzy Jin-Woo pojawił się uśmiech.

Jin-Woo uciekł z oblężenia armii nieumarłych i w jednej chwili stanął przed Metusem. Ich spojrzenia spotkały się w powietrzu.

– Nie spodziewałeś się, że to się stanie, prawda?

Wzrok Jin-Woo był pełen wolnego czasu zwycięzcy, a Metus mógł się tylko wzdrygnąć. Nie, pomyślał, że potwór się wzdrygnął.

„Czy potwory odczuwają strach?”

Taka myśl trwała tylko przez sekundę, zanim sztylety Jin-Woo pozostawiły po sobie dziesiątki powidoków.

Plusk.

Potwór na poziomie bossa słabo upadł na ziemię.

Wiedział już z doświadczenia, że potwory typu maga polegające na kontrolowaniu innych w walce były bardzo słabe, gdy bitwa przekształciła się w pojedynek jeden na jednego.

W chwili, gdy zobaczył w oddali Metusa, wyobraził sobie taki koniec.

Jin-Woo schował sztylety do swojego Inwentarza.

Wkrótce pojawiła się oczekiwana wiadomość.

Pierścień Tti.

[Pokonałeś „Przewodnika dusz, które odeszły, Metusie”.]

[Zdobyłeś 200 000 punktów doświadczenia.]

[Odkryłeś Dusze Demonów zapieczętowane w wisiorze Metusa.]

[Zdobyłeś (220) dusze demonów.]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

Jin-Woo zacisnął mocno pięści.

220 dusz za jednym zamachem.

Teraz to była nieoczekiwana gratka.

[Zebrane dusze demonów: 9 971/10 000]

Gęsty uśmiech pojawił się na ustach Jin-Woo.

Niewiele zostało.

Teraz musiał tylko zebrać mniej niż 30. To była wystarczająco mała kwota, aby szybko ją wypełnić, polując na garstkę kolejnych demonów.

Jin-Woo naprawdę chciał szybko zakończyć to zadanie, więc pośpiesznie zebrał wszystkie łupy i wszedł do magicznego kręgu przenoszącego piętro.

[Na które piętro chcesz się przenieść?]

„76.”.

\*\*\*

Wschodnie Stany Zjednoczone.

Hwang Dong-Su wił się na wszystkie strony, jakby śnił mu się koszmar, zanim zerwał się z łóżka.

„.....?”

Pierwszą rzeczą, którą zobaczył, był biały sufit.

Hwang Dong-Su przechylił głowę, patrząc na to nieznanne otoczenie.

"Czy to jest.... Szpital?"

...To nie było...

...To nie był sen?

Hwang Dong-Su otarł strużkę zimnego potu spływającą po brodzie. W tym momencie odkrył fartuch pacjenta, który miał na sobie, i igłę IV przyklejoną do jego ramienia.

Wyraz twarzy Hwang Dong-Su stwardniał z wściekłości.

A potem przemówił zimnym głosem.

„Jeśli masz coś do powiedzenia, pośpiesz się, powiedz to i wyjdź”.

W pokoju był z nim zastępca dyrektora Biura Łowców. Kaukaski mężczyzna w średnim wieku, z bardziej białą niż czarną głową, powoli zbliżył się do łóżka Hwang Dong-Su.

– Jest coś, o co chciałem cię osobiście zapytać, więc czekałem, aż przyjdiesz.

O co chciał zapytać?

Hwang Dong-Su podniósł głowę.

Zastępca dyrektora wytrzymał jego spojrzenie, nie cofając się i zapytał.

„Ten człowiek o imieniu Seong Il-Hwan... czy naprawdę był potworem?”

– Myślisz, że zaatakowałbym kogoś, kto był człowiekiem?

„Nie mówię, że ci nie ufam. Tylko to, chcę potwierdzić to, co widziałem na własne oczy.”

Zastępca dyrektora wysunął swój telefon w stronę Hwang Dong-Su.

Na ekranie wyświetlał się pewien materiał wideo.

"A to jest....?"

„Materiał zarejestrowany przez kamery CCTV znajdujące się w pobliżu w tym dniu”.

Na nagraniu można było zobaczyć orientalnego mężczyznę ratującego pracowników z zawałającego się budynku Hunter Bureau.

Nie trzeba było pytać, kim był ten człowiek. Jak Hwang Dong-Su mógł zapomnieć? Ta twarz była ostatnią rzeczą, jaką zobaczył, zanim stracił przytomność.

Tym człowiekiem był Seong Il-Hwan.

Cera wicedyrektora pociemniała.

„Ja... nigdy wcześniej nie słyszałem o potworze ratującym ludzi. Czy nic się nie zmieniło w twojej opinii, że ten człowiek jest potworem?”

– ...Zdecydowanie jest potworem.



"...Zrozumiany."

Zastępca dyrektora schował telefon do kieszeni.

– Kiedy już cię stąd zwolnią, wpadnij do Biura. Jest kilka dokumentów, które musisz podpisać”.

Hwang Dong-Su zapytał zastępcę dyrektora, gdy ten miał się odwrócić i wyjść.

– Co się stało z tym człowiekiem?

– Zniknął po walce z tobą. Jesteśmy w trakcie tropienia go, ale jest wystarczająco potężny, by z łatwością cię powalić, więc to, czy uda się go złapać, czy nie, jest...

Tuż przed wyjściem ze szpitalnej sali zastępca dyrektora ponownie otworzył usta, brzmiąc na bardziej zmartwionego niż wcześniej.

– Czy przypadkiem nie masz pojęcia, dokąd ten człowiek może się udać?

„.....”

Widząc, że Hwang Dong-Su zdecydowanie trzyma buzię na kłódkę, jakby nie miał nic więcej do powiedzenia, zastępca dyrektora cicho wyszedł z pokoju.

Ale kiedy już go nie było, Hwang Dong-Su wściekle wyrwał mu igłę z ramienia.

„Kurwa!!!”

Cóż to była za upokarzająca porażka.

Jeszcze zanim zdążył się zorientować, co się stało, Seong Il-Hwan zdeptał mu szyję. Nie tylko to, haniebnie kulący się na podłodze!

Gdy zaczął łapać powietrze, Seong Il-Hwan przemówił do niego.

– Nie przyjeżdżaj do Korei. To nie jest dla mojego syna, ale dla twojego dobra. Nawet po śmierci nie będziesz w stanie zamknąć oczu.

I na tym skończyła się jego pamięć. Kiedy odzyskał przytomność, znalazł się tutaj.

„Nie mogę zamknąć oczu nawet po śmierci?”

Co miał przez to na myśli?

Czy to była groźba zabicia Hwang Dong-Su w tak brutalny sposób, że nie byłby w stanie zamknąć oczu?

„Jak on śmiał... grozić mi?”

Zaciśnięte pięści Hwang Dong-Su zaczęły się trząść z wściekłości. Nie tylko przegrał z „potworem”, ale ten człowiek zdołał również wyrządzić niezapomnianą hańbę Hwang Dong-Su.

„Wiem, dokąd pójdzie”.

Hwang Dong-Su zrobiłby wszystko, by złapać tego człowieka.

Ale jak?

Nie miało znaczenia, czy tożsamość tego bydlaka była potworem, czy nie, nie można było zaprzeczyć, że był silny.

„Potrzebuję lepszego sprzętu, jeśli chcę go zabić”.

Na szczęście zdobycie tego sprzętu nie byłoby trudne.

– Powinienem zadzwonić do mojej Gildii.

Gildia, której częścią był Hwang Dong-Su, Scavenger, była jedną z najlepszych na świecie.

Cholera, krążył nawet żart, że gdyby zliczyć wartość wszystkich artefaktów będących w posiadaniu Gildii Zbieraczy, z łatwością przekroczyłaby roczny budżet małego narodu.

„Jeśli w moje ręce wpadną jakieś artefakty, nie powinno być problemu”.

Szaleństwo płonęło jasno w oczach Hwang Dong-Su.

Do Korei Południowej.

To był następny cel podróży Hwang Dong-Su.

\*\*\*

[Pokonałeś Wyższego Demona.]

[Zdobyłeś 2200 punktów doświadczenia.]

[Zdobyłeś (1) dusze demonów.]

[Zdobyłeś (3) Dusze Niewolniczych Demonów.]

'Ja to zrobiłem!!'

Jin-Woo nie mógł ukryć swojego uniesienia.

Miał szczęście i zdobył cztery dusze od ostatniego zabitego przez siebie demona. Dzięki temu był w stanie osiągnąć jasny cel misji.

[Zebrane dusze demonów: 10 001]

Pierścień Tti.

[Ukończono „Normalne zadanie: Zbierz dusze demonów! (1)"]

[Twoje nagrody są już dostępne.]

[Czy potwierdzisz nagrody?] (T/N)

'Oczywiście.'

Gdy odpowiedział, w jego widoku pojawiła się lista nagród.

Pierścień Tti.

[Poniższe nagrody są już dostępne.]

1. Dowolna pozycja dostępna w Systemie
2. +20 dodatkowych punktów statystyki
3. Nieznana nagroda

[Czy zaakceptujesz je wszystkie?]

Inne nagrody przykuły jego uwagę, ale w tej chwili pierwsza z listy wymagała największej uwagi. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że ukończył to zadanie wyłącznie dla pierwszej nagrody.

„Przyjmij pierwszą nagrodę”.

Pierścień Ti!

[Możesz wybrać dowolny element dostępny w Systemie.]

[Czy jest jakiś przedmiot, który chcesz?]

Przedmiot, którego chciał, prawda?

Oczywiście był jeden.

Od chwili, gdy zobaczył szczegóły tego zadania, Jin-Woo myślał o pewnym przedmiocie.

Jaki wynik czekałby go teraz, gdyby wtedy wybrał inaczej? Ciekawiło go to od tamtego pamiętnego dnia.

Nie wiedział jednak, czy ta rzecz była traktowana jako przedmiot, czy nie. Mimo to przynajmniej nie zaszkodziło spróbować.

[Możesz wybrać dowolny element dostępny w Systemie.]

[Czy jest jakiś przedmiot, który chcesz?]

System zapytał go ponownie, jakby chciał go ponaglać.

Po krótkiej naradzie Jin-Woo odpowiedział.

„Przeklęte losowe pudełko”.

**< Rozdział 74 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 75

Kiedy Jin-Woo znalazł się na rozdrożu, wybrał „Błogosławione losowe pudełko” zamiast „Przeklętego losowego pudełka”.

Rezultatem tej decyzji był klucz do Zamku Demona.

Dzięki temu uzyskał wstęp do tego natychmiastowego lochu i sporo zarobił. Jego poziom znacznie się podniósł, zdobył wiele przedmiotów, a jeśli chodzi o złoto... Cóż, było go tak dużo, że zaczął myśleć, że powinien zacząć wydawać trochę wkrótce.

„Nawet gdybym miał szansę powtórzyć, wybrałbym to samo”.

Jednakże....

Jednak to, że wybrał tę ścieżkę, nie oznaczało, że nie był ciekawy potencjalnych rezultatów wyboru innej ścieżki.

„Błogosławione losowe pudełko”, które miało dać mu to, czego chciał, oraz „Przeklęte losowe pudełko”, które miało mu dać to, czego potrzebował.

Tylko co może być w środku tego ostatniego?

„Dostałem to, co chciałem z losowego pudełka Błogosławionych, to na pewno”.

I tak oto idealna okazja, by raz na zawsze zaspokoić tę ciekawość, trafiła w jego ręce.

„.....”

Jego serce zaczęło bić trochę szybciej niż wcześniej; Jin-Woo spokojnie czekał na odpowiedź Systemu. Pomyślał, że jego odpowiedź była wolniejsza niż zwykle.

Pierścień Ti!

Jego niepokój okazał się jednak bezpodstawny, ponieważ System odpowiedział dość szybko.

[Wybrałeś „Przedmiot: Przeklęte losowe pudełko”.]

[Wybrany przedmiot jest już dostępny.]

Shururu....

Małe pudełko powoli zmaterializowało się przed jego stopami.

'TAk!!'

Z sercem bijącym teraz znacznie szybciej, Jin-Woo pospiesznie podniósł pudełko. Jednak nagle ogarnęło go uczucie, że ciężar tego pudła jest mu raczej znajomy.

Mogłoby to być?

Szybko otworzył wieczko i sprawdził, co było w środku, tylko po to, by jego oczy zrobiły się bardzo duże.

– .....Czy to nie jest...?!

\*\*\*

Po opuszczeniu Zamku Demona, Jin-Woo od razu udał się do domu.

Chciał tylko wziąć prysznic i się umyć.

Kiedy utknął w lochu, nie zdążył nawet raz umyć twarzy. Mógł oczywiście kupić całą potrzebną wodę w Sklepie, ale w lochu nie było miejsca ani czasu na umycie się.

– Chodzi mi o to, że w tym miejscu są wszędzie potwory, więc gdzie miałbym znaleźć czas na wzięcie prysznica...?

Psuooooosz.....

Po przybyciu do domu od razu oddał się spadającej kaskadzie ciepłej wody. Dopiero wtedy fakt, że opuścił loch, wydawał się rzeczywistością.

„Tak, bycie w domu jest najlepsze”.

Przebierając się w nowy zestaw ubrań, Jin-Woo zostawił ręcznik na mokrych włosach i usiadł na brzegu łóżka. Teraz był czas na zorganizowanie pewnych rzeczy.

Przed wszystkim przywołał swoje okno statystyk.

'Status.'

Pierścień Tti.

Przed jego oczami pojawiła się długa, długa ściana tekstu, która prawie go dezorientowała. Wzrok Jin-Woo zatrzymał się na kolumnie Status.

[Punkty statystyk dostępne do rozdania: 20]

Dodatkowe punkty statystyk, które zdobył jako nagrodę za ukończenie zadania, wciąż na niego czekały. I oczywiście umieścił je wszystkie w Wywiadzie.

Pierścień Tti.

[Statystyki]

Siła: 178

Wytrzymałość: 137

Zwinność: 147

Inteligencja: 149

Percepcja: 119

Wreszcie Inteligencja przekroczyła inne statystyki.

Nadal brakowało mu Siły, ale biorąc pod uwagę fakt, że do niedawna nawet nie zwracał uwagi na statystyki Inteligencji, ten wzrost można nazwać jedynie błyskawicznym.

Siła, Wytrzymałość, Zwinność, Inteligencja i Percepcja. Dobra równowaga między nimi została teraz ustalona.

„Żadna z tych statystyk nie jest dla mnie bezużyteczna”.

Tak się złożyło, że przeszedł przez etapy poważnego inwestowania w każdą ze swoich statystyk. A teraz doskonale znał skutki i korzyści, jakie przynosił każdy Statystyk.

'Trzymać się....'

Teraz, gdy do tego doszło, co powiesz na to, żeby od teraz podnosić wszystkie swoje Statystyki jednakowo, zamiast skupiać się tylko na jednej?

Gracz All-Stat.

Nagle pragnienie zostania jednym z nich chwyciło go mocno.

Cóż to był za szczęśliwy dylemat, coś możliwego tylko dlatego, że wydawało się, że żadna z jego statystyk nie pozostaje teraz w tyle za innymi.

„Kiedy Inteligencja przekroczy Siłę, powinienem zacząć powoli podnosić również pozostałe”.

Podjmując decyzję, Jin-Woo przeniósł wzrok na następne okno Umiejętności.

Tam odkrył trzecią nagrodę.

[Nagroda 3: Nieznana nagroda]

Pomyślał, że pierwsza nagroda „przedmiot, którego chciał” i druga nagroda „dodatkowe punkty statystyk” były więcej niż wystarczające, więc nie poświęcił aż tak dużej uwagi trzeciej nagrodzie.

Może był po prostu trochę ciekawy? Czy o to chodziło?

Ale cóż, już otrzymał nagrodę, więc nie ma potrzeby się teraz wstydzić, prawda?

[Nagroda 3 została udostępniona.]

Wraz z tą wiadomością w jego rękach pojawił się zwój wielkości zbliżony do „zezwoienia na wjazd”.

'Co to jest?'

Oczy Jin-Woo otworzyły się szerzej na tę nieoczekiwaną nagrodę i od razu rozwinął zwój.

[Przepis: Boska Woda Życia]

Możesz nauczyć się metod wytwarzania „Boskiej Wody Życia”.



Oczy Jin-Woo rozszerzyły się jeszcze bardziej.

„Mogę stworzyć przedmiot... za pomocą tego?”

I oto był, myśląc, że tylko ci, którzy przebudzili się jako magowie, mogą wytwarzać broń zawierającą magiczną energię... Teraz, kiedy o tym pomyślał, był też typem maga, prawda?

„Mimo wszystko, pomyśleć, że istniał sposób na stworzenie czegoś z przepisu takiego jak ten...”

Serce Jin-Woo zaczęło łomotać. Jednak w tym samym czasie w jego głowie pojawiło się pytanie. Zresztą, co mógł tu zrobić?

„Czym jest ta Boska Woda Życia?”

Jin-Woo przeczytał informację o tej „Boskiej Wodzie Życia” zapisaną w przepisie.

[Przedmiot: Boska Woda Życia]

Rzadkość: S

Rodzaj: materiał eksploatacyjny

Tajemnicze płynne lekarstwo, które leczy wszelkie choroby dzięki potężnej magii zawartej w środku. Efekt pojawi się dopiero po zużyciu całej butelki.

„Leczenie.... wszelkie choroby?”

W chwili, gdy przeczytał tę informację, pomyślał o swojej matce, która wciąż przebywała w szpitalu.

Już wielokrotnie potwierdził za pośrednictwem Yu Jin-Ho, że efekty różnych mikstur nadal działają na innych ludzi. Jeśli naprawdę mógł zrobić tę „Boską Wodę Życia”, oznaczało to, że będzie w stanie uratować swoją matkę.

Ręce trzymające zwój drżały z podniecenia.

Składniki były również, że tak powiem, prostsze.

„Fragment drzewa świata”.

Zasłużył na to po zabiciu Vulcana na 50 piętrze.

„Woda źródłana z Lasu Ech”.

Dostał to po zabiciu nekromanty Metusa na 75 piętrze.

I w końcu....

„.....Oczyszczona Krew Króla Demonów”.

Ten przedmiot jeszcze się nie pojawił.

Jednakże, myśląc o dwóch składnikach, które pojawiły się do tej pory, mógł łatwo odgadnąć, skąd mógł znaleźć trochę tej „oczyszczonej krwi Króla Demonów”.

Wyższe piętra.

„Jestem pewien, że jest z ostatnim bossem Zamku Demona, prawdopodobnie na najwyższym piętrze”.

Innymi słowy, wystarczy oczyścić loch Zamku Demona, aby składniki potrzebne do wytworzenia „Boskiej Wody Życia” spadały jeden po drugim na jego kolana.

Wtedy to się stało.

„...Ach.”

Z jego ust wydobyło się westchnienie objawienia, zupełnie o tym nie wiedząc. Tak zaskoczony był Jin-Woo.

Czy to możliwe, że... przedmiot, którego chciał, zgodnie z opisem na Błogosławionym losowym pudełku, mówił – czy to może być ta Boska Woda Życia?

'Mama...!'

Myśląc o możliwości, że znów zobaczy swoją matkę, całą i zdrową, jego oczy zaczęły wypełniać się emocjami.

Potem pojawiła się nowa wiadomość.

Pierścień Tti.

[Możesz nauczyć się Umiejętności Rzemieślniczej poprzez „Przepis: Boska Woda Życia”.]

[Czy nauczysz się tej umiejętności rzemieślniczej?]

Mechaniczny dźwięk szybko przywrócił mu zmysły.

Aby wytworzyć tę Boską Wodę Życia, musiał najpierw oczyścić Zamek Demona. To znaczy, że szybko się przygotował i wrócił w to miejsce. Nie miał czasu do stracenia na takie sentymentalizmy.

– ....Uczę się tego.

[Zdobyłeś umiejętność tworzenia przedmiotu: Boska Woda Życia.]

– Nie śnię, prawda?

Jakby chciał zasugerować, że jego wspomnienia działają dobrze, w oknie Umiejętności pojawiła się nowa kolumna o nazwie [Umiejętności rzemieślnicze].

[Umiejętność rzemieślnicza]

Przedmiot konsumpcyjny: Boska Woda Życia (2/3)

Cyfry za nazwą prawdopodobnie wskazywały na dwa składniki, które już posiadał – „Fragment Drzewa Świata” i „Woda Źródłana z Lasu Ech”.

'Ah, tak. Dalej....

Jin-Woo przywołał swój Inwentarz i odzyskał przedmiot przechowywany tuż obok źródlanej wody. Był to naszyjnik, najwyraźniej wyrzeźbiony z czaszek różnych małych stworzeń.

[Przedmiot: Naszyjnik Władcy Demonów]

Rzadkość: S

Rodzaj: Akcesorium

Zwinność +20, Inteligencja +20

W połączeniu z „Kolczykami Władcy Demonów” i „Pierścieniem Władcy Demonów” odblokują dodatkowe efekty zestawu.

Ustaw efekt 1: (zablokowany)

Ustaw efekt 2: (zablokowany)

„Woda źródłana z Lasu Ech” nie była jedynym łupem, jaki zdobył po zabiciu Przewodnika Odszedłych Dusz, Metusa. Rzeczywiście, ten raczej paskudnie wyglądający naszyjnik też się pojawił.

„Dlaczego projekty wszystkich naszyjników, które znalazłam, są takie beznadziejne...?”

Jin-Woo zmarszczył brwi, przypominając sobie wygląd obroży dla psa, którą miał na sobie. Powoli zbliżył do szyi Naszyjnik Władcy Demonów.

Pierścień Tti.

[Czy zamienicie „Naszyjnik Strażnika Bramy” na „Naszyjnik Władcy Demonów”?]

Oba naszyjniki szczyły się raczej podobnymi efektami dodatkowymi. Obaj podnieśli dwie swoje statystyki po 20 punktów. Jednak władca demonów również miał określony efekt, który należy wziąć pod uwagę.

'Zastępować.'

Shururuk...

[Wyposażyłeś „Przedmiot: Naszyjnik Władcy Demonów”.]

Naszyjnik z czaszką zniknął z jego rąk i został zastąpiony przez psią obrożę.

Szybko wepchnął tę obrożę do swojego ekwipunku i sprawdził efekt nowo odblokowanego zestawu „zestawu akcesoriów władcy demonów”.

[Przedmiot: Naszyjnik Władcy Demonów]

Efekt zestawu 1: Wszystkie statystyki +5

Ustaw efekt 2: (zablokowany)

„Wszystkie moje statystyki wzrosły o 5 punktów”.

Udało mu się odblokować tylko jeden efekt zestawu, ale otrzymał wzmocnienie podobne do pięciokrotnego awansu. A potem wciąż miał jeszcze jeden nieznan efekt, ten, który otrzyma po zebraniu wszystkich akcesoriów.

„Pierścień Władcy Demonów...”

Biorąc pod uwagę możliwość, że ostatni odblokowany efekt zestawu wszystkich trzech akcesoriów znajdujących się w jednym miejscu powinien być jeszcze większy niż poszczególne części osobno, to już było naprawdę niesamowite.

Jednak zdobycie akcesoriów z oceną S było tylko częścią zniw, którymi cieszył się po wejściu do Zamku Demona. Prawdziwym zyskiem było to, że jego poziom podskoczył tak wysoko.

Jin-Woo spojrzał na swój poziom, który wspiął się na 77 i uśmiechnął się z zadowoleniem.

„Awansowałem 16 razy w ciągu tygodnia”.

Taka prędkość zdobywania poziomów była nie do pomyślenia podczas wchodzenia do lochów rangi C. Zdecydowanie wyciągnął odpowiednią rekompensatę za przechodzenie przez piekło (?) przez siedem dni.

Wciąż miał tam kilka niedokończonych spraw, ale cóż, podbój Zamku Demona w tym tygodniu należy nazwać wielkim sukcesem, niezależnie od tego, co.

'Tylko to....'

Z wyjątkiem jednego – jednej rzeczy nie mógł jeszcze rozgryźć.

Jin-Woo pozwolił, by światło lampy padło na przedmiot, który wyszedł z przeklętego przypadkowego pudełka.

– Co to, do diabła, jest?

Był to czarny jak smoła klucz, który zdawał się pochłaniać całe światło. W jego widoku również nie pojawiły się żadne informacje.

„Po raz pierwszy widzę przedmiot bez żadnych informacji...”

Klucze do natychmiastowych lochów można było uznać za dość powszechne, ponieważ od czasu do czasu dostawał je z losowych skrzynek. Ale ten tutaj facet nigdy nie widział czegoś podobnego.

„Gdzie mam tego użyć?”

Być może dlatego, że wyszedł z pudełka o nazwie Przeklęte losowe to i tamto, nie mógł oprzeć się myśli, że wokół klucza krążyła złowroga aura.

Zdobył ten klucz dzięki tak ciężkiej pracy, że nie mógł go nawet wyrzucić.

„Cóż, jestem pewien, że prędzej czy później będę mógł go użyć”.

W końcu losowe pudełko Przeklętych miało mu dać coś, czego potrzebował.

Jin-Woo schował tajemniczy klucz z powrotem do swojego Inwentarza i wstał z łóżka.

Musiał kupić kilka artefaktów, jeśli chciał całkowicie podbić Zamek Demona.

– I ja też mam coś do sprzedania.

Jednak pojawił się problem. I tak było – sprawy skomplikowałyby się, gdyby Łowca rangi E chciał kupować i sprzedawać artefakty wysokiej rangi.

Kto by nie podejrzewał, że coś jest nie tak, kiedy Łowca o niskiej randze — nie, ktoś na samym dole — próbował sprzedać przedmiot, który nawet najlepszym Łowcom trudno było zdobyć?

To samo działo się, gdy chciał coś kupić.

Dopóki tytuł rangi E chodził za nim, zawsze pojawiały się pytania o źródła jego dochodów.

„I trudno będzie odpowiedzieć, gdy ktoś mnie zapyta, co też zamierzam zrobić z drogimi artefaktami”.

W tym tempie rozwinęłyby się kilka kłopotliwych sytuacji.

„Co oznacza, że powinienem...”

Czas przestać udawać rangę E.

Czas... przystąpić do testu zmiany rangi.

Nadszedł czas, aby zdobyć rangę odpowiadającą jego obecnemu zestawowi umiejętności.

Wyraz twarzy Jin-Woo stał się poważny.

„Z moim obecnym poziomem na pewno nikt inny mnie nie szarpie”.

Po pierwsze, taki był jego pierwotny cel.

Aby uniknąć sytuacji, w których znajdował się pod kciukiem kogoś silniejszego, nadal zachowywał się jak ranga E, biorąc na siebie wszystkie związane z tym niedogodności.

Jednak co teraz?

Nawet się nie zawahał, kiedy Baek Yun-Ho, Mistrz Gildii Białego Tygrysa, stanął przed nim. Do diabła, był całkiem pewny, że nie będzie się kulił, bez względu na to, kto stał teraz przed nim, czy to Baek Yun-Ho, czy ktokolwiek inny.

Nie widział powodu, by dłużej ukrywać swoje moce.

Tup, tup, tup....

Kiedy zdecydował, że w końcu na dobre pozbędzie się tej irytującej plakietki rangi E, jego serce zaczęło bić coraz szybciej.

'...Ale przed tym...!'

Najpierw musiał coś potwierdzić.

Jin-Woo włączył swój smartfon przeznaczony wyłącznie dla Huntera. Po raz pierwszy od tygodnia włączał urządzenie, więc naturalnie czekało na niego sporo nieodebranych połączeń i wiadomości.

Większości z tych numerów nie rozpoznał. To było niefortunne dla tych dzwoniących, ale cóż, nie miał czasu, aby ręcznie sprawdzić każdego z osobna.

„Jeśli się spieszą, jestem pewien, że skontaktują się ze mną ponownie”.

Myśląc tak spokojnie, Jin-Woo przewinął listę kontaktów i w końcu znalazł żądany numer. Wykręcił ten numer.

[Lalala~??]

Jasna, energiczna popowa piosenka nie grała nawet sekundy dłużej, zanim druga strona pospiesznie odpowiedziała na wezwanie.

– „Hyung-nim!!”

...Może Jin-Woo przebywał w lochach o wiele za długo?

Ponieważ był zaskoczony, jak miło było znów usłyszeć głos dzieciaka. Uśmiech pojawił się na ustach Jin-Woo, gdy mówił.

– Czy rozmowa z twoim ojcem poszła dobrze?

– „Tak, hyung-nim! Poszło bardzo dobrze!”

„Oho?”

To była dobra wiadomość do usłyszenia.

Jin-Woo wykonał ten telefon, aby potwierdzić, ponieważ nie mógł przystąpić do testu zmiany rangi, jeśli Yu Jin-Ho nie zawarł jeszcze umowy z ojcem.

Jeśli jednak załatwiono sprawy tej strony, to naprawdę nic go w tym momencie nie powstrzymywało.

Odgadł dobre wieści tylko po tym, jak usłyszał podekscytowany ton głosu dzieciaka, ale teraz, kiedy otrzymał potwierdzenie z pyska konia, Jin-Woo również czuł się naprawdę szczęśliwy.

– „Hyung-nim! Właściwie to chciałem przyjść i porozmawiać z tobą...

Kliknij.

'...Co to było?'

Rozmowa nagle się skończyła, a kiedy sprawdził, bateria w jego telefonie była rozładowana.



„Och, racja..... Nawet przed wejściem do Zamku Demona nie zostało mu wiele ładunku, prawda?”

Cóż, przynajmniej mógł potwierdzić to, co chciał potwierdzić, więc to była ulga.

Jin-Woo poprawił swoje ubranie i przygotował się do wyjścia.

Niedaleko stąd znajdował się główny budynek Towarzystwa Myśliwskiego. Powinien dość szybko przejść przez test przeniesienia.

„Och, poczekaj chwilę...”

Jin-Woo miał już wychodzić z mieszkania, ale pośpiesznie wrócił do środka. Zupełnie zapomniał o swojej młodszej siostrze.

Ponieważ mogłaby się martwić, gdyby jej oppa znowu wyszedł z domu bez słowa, nabazgrał prostą notatkę i położył ją na stole w jadalni. Cóż, w końcu wrócił do domu dopiero po całym tygodniu nieobecności.

– Wróciłem do domu, ale znowu muszę wyjść. Przepraszam.

Z usatysfakcjonowanym uśmiechem na twarzy, Jin-Woo odwrócił się, by odejść.

\*\*\*

Naprawdę minęło trochę czasu, odkąd Jin-Woo ostatni raz pojawił się w kiosku z aplikacjami do oceniania rang Przebudzonych.

„Czy to już cztery lata?”

A może było już blisko piątej?

Wyraz twarzy Jin-Woo był pełen wspomnień, gdy stał przed pracownikiem obsługującym kiosk recepcyjny.

Pracownik nawet nie raczył na niego spojrzeć i przemówił.

„Proszę zanotować swoje dane identyfikacyjne i kontaktowe i przekazać mi je”.

Jin-Woo wciąż pamiętał większość procesu, więc przygotował je przed przyjściem tutaj. Chętnie przedstawił zarówno swoje dane identyfikacyjne, jak i dane kontaktowe.

„Mhm?”

Głowa pracownika przechyliła się w jedną i drugą stronę po jednym spojrzeniu na identyfikację wybraną przez Jin-Woo.

„Czy to nie jest licencja myśliwego?”

"To jest."

Pracownik zrobił zdezorientowaną minę.

„Jeśli nie jesteś zadowolony z przydzielonej ci rangi, powinienesz udać się do innego odlotu...”

"Nie to nie to. Chcę przystąpić do testu przeniesienia”.

„Eee?”

Pracownik nadal przenosił spojrzenie z licencji Huntera na twarz Jin-Woo, po czym uniósł drżący palec w górę.

– P-proszę, poczekaj tutaj na mnie.

Następnie pracownik szybko podbiegł do siedzącego gdzieś za nim mężczyzny w średnim wieku z grymasem na twarzy.

"Menedżer? Łowca-nim chce przystąpić do testu zmiany przydziału.

„Test przeniesienia? Jaki jest stopień tej osoby?”

„To jest E.”

Kierownik wyciągnął szyję i spojrzał na czekającego Jin-Woo przy recepcji. Następnie wrócił do swojej poprzedniej postawy.

– Od czasu do czasu zdarzają się tacy faceci. Łowcy, którzy nie są usatysfakcjonowani rzeczywistością swojej sytuacji i pływają w marzeniach, zanim wrócą tutaj z nadzieją wbrew nadziei.

„Więc, czy ten facet też...?”

Kierownik skinął głową.

„Przebudzona, moja stopa.... Inni są zajęci zgarnianiem ciasta jako Łowcy, zdobywaniem sławy i tak dalej, ale cóż, wyciągnął krótką słomkę i skończył jako nikiem. Więc po prostu próbuje uciec od rzeczywistości.

"Aha."

– Radzenie sobie z takimi facetami tylko cię zmęczy. Więc po prostu powiedz mu, że zapłaci za badanie i wyślij go w drogę do pokoju pomiarowego.”

"Przyjąłem."

Pracownik nie wyglądał już, jakby cierpiał na ból brzucha, i wrócił na swoje miejsce.

W międzyczasie kierownik przenosił wzrok to na pracownika, to na Jin-Woo, pstryknął językiem, po czym skupił się z powrotem na monitorze komputera przed nim.

Jednakże....

Palce kierownika przestały pisać na klawiaturze.

Nazwisko wpisane na licencji Łowcy... dlaczego miał wrażenie, że już gdzieś słyszał to nazwisko?

'Gdzie to było?'

Kiedy młody Hunter wyszedł do budynku, w którym znajdowało się pomieszczenie pomiarowe, kierownik podkradł się bliżej pracownika i zapytał go.

„Ten Łowca rangi E przed chwilą, jak się nazywał?”

„To Seong Jin-Woo. Czy wiesz, kim on jest?”

"Nie to nie to. Ale...."

Ale po prostu nie mógł pozbyć się wrażenia, że na pewno już wcześniej słyszał o tym imieniu. Kierownik zrobił wszystko, co w jego mocy, aby pobudzić swoje wspomnienia, a potem jego oczy rozszerzyły się, gdy coś pojawiło się w jego umyśle.

„....Ach!!”

„Ten człowiek” prosił o przysługę, prawda?

„Ten człowiek” poprosił kierownika, aby do niego zadzwonił, gdyby kiedykolwiek pojawił się tu Łowca o imieniu Seong Jin-Woo. Dlaczego nie mógł sobie tego przypomnieć wcześniej?

Kierownik odszukał opuszczony ką i pospiesznie wyciągnął telefon.

Dzwonić.... dzwonić....

– „Cześć, mówi Baek Yun-Ho”.

– Ach, witam, przewodniczący Baek. Dzwonię do ciebie z powodu Łowcy, o którym mówiłeś ostatnim razem, człowieka o imieniu Seong Jin-Woo. On naprawdę tu dzisiaj przyszedł. Ale skąd wiedziałeś, że może się tu pojawić?

– „Czy właśnie powiedziałeś, że przyszedł tam pan Seong Jin-Woo?”

„TAK. Był tu przed chwilą i składał podanie o test przeniesienia.

– „.....”

Rozmowa nagle urwała się i na linii zapadła niezręczna cisza. Jednak chwilę później z głośnika telefonu wydobył się nagłący głos.

– „Nawet jeśli to tylko na chwilę, czy można jakoś opóźnić proces pomiaru? Właśnie tam jadę.

Kierownik zaczął przechylać głowę.

Czy on właśnie źle to zrozumiał?

Mistrz jedynej w swoim rodzaju Gildii Białego Tygrysa mówił zaniepokojonym głosem?

– Cóż, będę.

Poza tym jednak – proces oceny był już poza jego kontrolą. Kierownik mógł tylko nieśmiało odpowiedzieć, drapiąc się po głowie.

– Ten człowiek musiał już wejść do budynku pomiarowego.

**< Rozdział 75 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 76

'Poczekaj minutę. To właśnie, u licha, jest...

Co się stało przed chwilą?

Menedżer Jeong Ki-Soo zakończył rozmowę z Baek Yun-Ho i przechylił głowę.

Było już dość zaskakujące, że Łowca rangi E zgłosił się, aby zostać ponownie oceniony, ale Mistrz Gildii Białego Tygrysa również chciał od razu dowiedzieć się o wyniku tego testu.

„Może tu naprawdę coś się dzieje...”

To nie był byle kto, tylko ten Baek Yun-Ho. I mówił całkiem poważnie, więc Jeong Ki-Soo nie mógł przestać się zastanawiać, czy nie wydarzy się coś wielkiego.

Wkrótce jednak potrząsnął lekceważąco głową.

„Eii.... Nie ma mowy.'

Zjawisko „ponownego przebudzenia” było zjawiskiem bardzo rzadkim.

Ile to było miesięcy?

Kilka miesięcy temu doszło do tego incydentu, kiedy w całym Stowarzyszeniu panowała wrzawa z powodu potencjalnego kandydata, który przeszedł ponowne przebudzenie. Oczywiście to wszystko było wielkim, grubym niczym.

To tylko posłużyło do zilustrowania, jak rzadka była prawdziwa rzecz, a wiele tak zwanych „ponownych przebudzeń” okazało się niczym więcej niż zwykłymi nieporozumieniami.

„Chodzi mi o to, że nie jest tak, że jedno czy dwoje dzieci przychodzi tu błędnie wierząc, że przeszły przez ponowne przebudzenie, tylko po to, by stąd wyjść po opłaceniu testu z własnej kieszeni...”

Być może Gildia Białego Tygrysa poważnie się w czymś pomyliła. Mimo to, biorąc pod uwagę „związek” Jeong Ki-Soo z tą Gildią, po

prostu nie mógł odmówić spełnienia prośby Mistrza Gildii Baek Yun-Ho.

"Hej, słuchaj. Muszę gdzieś wyjechać na chwilę".

"Przepraszam? Dokąd idziesz, kierownikowi Jeong?"

„Właśnie przypomniałem sobie o tej małej rzeczy, którą muszę się zająć w bloku B”.

Określenie „Blok B” było swoistym hasłem używanym przez pracowników Stowarzyszenia na określenie budynku, w którym odbywała się ocena mocy magicznej.

"Okej rozumiem."

– Jeśli coś się stanie, zadzwoń do mnie natychmiast.

„Tak, kierownikowi”.

Mimo że Jeong Ki-Soo myślał „Ponowne przebudzenie, mój a\*s”, mimo to skierował się w stronę Bloku B, wyobrażając sobie twarz Baek Yun-Ho, który powinien był już opuścić biura Gildii.

\*\*\*

Jin-Woo zaparkował swój tyłek na ostatnim wolnym miejscu ławki w poczekalni. Obecnie na swoją kolej czekały tu trzy osoby.

Wszyscy wyglądali na dość spiętych, nerwowych.

Jin-Woo mógł współczuć temu, przez co ci ludzie przechodzili w tym momencie wewnętrznie.

– Cóż, w końcu wyniki dzisiejszej ewaluacji zdecydowałyby o kierunkach ich życia.

Gdy Jin-Woo przyszedł tu po raz pierwszy, myślał dokładnie o tych samych rzeczach, co ci ludzie.

....Co by było, gdybym był rangą A, nie, nawet rangą B – albo, czy to możliwe, jestem rangą S?

Pływając w szczęśliwym śnie na jawie, tylko po to, by zostać wstrząśniętym do głębi po otrzymaniu oceny rangi E.

Myśląc o tym dniu sprzed czterech lat, Jin-Woo nie mógł powstrzymać lekkiego uśmiechu.

„Z czego on się uśmiecha?”

„Jak możesz w ogóle myśleć o uśmiechaniu się tutaj?”

Inni czekający w pobliżu posłali mu dziwne spojrzenia, ale Jin-Woo nie zwracał na nich uwagi.

– Urodził się ze stalowym sercem czy jak?

– Może wcale się nie denerwuje.

Widząc nieustraszoną postawę Jin-Woo, inni stali się nieco zakłopotani i przechylali głowy w jedną i drugą stronę, zanim odwrócili wzrok.

„Od tamtego czasu niewiele się zmieniło”.

Jin-Woo również pamiętał, że coś podobnego wydarzyło się wtedy.

Wtedy bez powodu zaczął zwracać uwagę na osobę siedzącą obok niego, a także ciekawiło go, jaka będzie ocena innych osób.

Jin-Woo nadal się uśmiechał, powoli badając wnętrze poczekalni. Podobnie jak ludzie czekający w środku, budynek również niewiele się zmienił.

Samo Stowarzyszenie Łowców powstało mniej niż dziesięć lat temu, więc nic dziwnego, że budynek był nadal czysty i schludny, jakby otwarto go dopiero wczoraj.

Układ wnętrza był prawie taki sam jak wtedy.

Gdyby była jedna rzecz inna, to byłaby to....

„Ci ludzie tam”.

Kiedy Jin-Woo cicho patrzył na kontyngent mężczyzn i kobiet ubranych w czyste garnitury naprzeciwko miejsca, w którym się

znajdował, ahjussi siedzący obok niego otworzył usta. (TL: ahjussi = „wujek” lub starszy mężczyzna)

– Najwyraźniej wszyscy są z różnych Gildii.

– Różne gildie, tak?

"Tak. Cóż, Łowcy zwykle nie szukają mniejszych gildii, więc uciekli się do wysyłania ludzi tutaj i rozbijania obozu, żeby mogli pogadać z Przebudzonymi tak jak my, kiedy skończymy z oceną.

Rzeczywiście, wśród tych ludzi krążyła jakaś chłodna, nieprzyjazna i rywalizująca atmosfera.

„A sposób, w jaki patrzą w tym kierunku, też jest dość drapieżny”.

Cóż, oczywiście był ku temu powód.

„Mówię ci to, ponieważ może ci to pomóc, ale widzisz, lepiej nie zapisywać się do gildii takich jak ich”.

"Dlaczego nie?"

„Z tego, co słyszałem, mniejsze gildie biorą udział w wielu niebezpiecznych najazdach, a ich wskaźnik śmiertelności Łowców jest znacznie wyższy niż średnia”.

Jin-Woo skinął głową na znak zgody.

Pod koniec dnia okoliczności mniejszych gildii zawsze pozostawały nieco niejednoznaczne.

W przeciwieństwie do prywatnie organizowanych rajdów prowadzonych przez freelancerów, oczyszczanie lochów o niskiej randze nie dawałoby im satysfakcji finansowej, ale z drugiej strony umiejętności Łowców, którzy się z nimi zarejestrowali, nie były wystarczająco dobre, aby wyczyścić lochy o wyższej randze.

Tak więc „wypadki” zdarzały się często podczas ich nalotów.

„Co oznacza, że rekrutacja nowych Łowców staje się dla nich podwójnie ważna”.



I tak dotarli do punktu, w którym musieli podążać za potencjalnymi nowicjuszami prosto do budynku Stowarzyszenia i żerować na nich.

"Ah, tak."

Ahjussi otarł chusteczką kropelki potu z szeroko rozwartego czoła i ostrożnie wyciągnął głowę w stronę Jin-Woo.

„Cóż, takie jest przeznaczenie, że spotykamy się w ten sposób, więc może się przedstawimy? Nazywam się Yun Jeong-Hoon.

„Jestem Seong Jin-Woo”.

Ich wprowadzenie ograniczono do minimum, a oni spokojnie czekali na swoją kolej.

"Następne Proszę."

Ponieważ miejsce samej oceny było szeroko otwarte, można było łatwo odczytać wypowiedzi osób, które ukończyły test, a także pracowników wykonujących ten test.

A wyraz twarzy faceta, który przed chwilą zdawał egzamin, nie wyglądał zbyt dobrze.

„Myślę, że to albo D, albo E...”

Ci ludzie z mniejszych Gildii musieli myśleć o tym samym, co Jin-Woo, ponieważ nie okazywali żadnego zainteresowania, nawet gdy Przebudzony przechodził obok nich.

Czy to nie była zbyt szczerą reakcją z ich strony?

Jin-Woo zaczął się nawet zastanawiać, czy istnieje inny, bardziej dyskretny sposób, aby dowiedzieć się, jaki jest wynik oceny, czy nie.

„Następny, proszę”.

Wyszedł jeszcze inny wynik.

Ten też musiał nie być taki dobry. Kroki Przebudzonego wychodzącego z budynku wydawały się ciężkie. Ale to było normalne, naprawdę.

– Cóż, gdyby wysoko postawieni Łowcy pojawiali się często, i tak nie dostaliby dużych pieniędzy.

Dla zwykłych obywateli nawet ranga C byłaby ogromną wygraną.

Nadal można było zarobić sporo pieniędzy, wchodząc na rajdy freelancerów, a jeśli ktoś miał szczęście, wstąpienie do dużych gildii było również realną opcją.

Rzeczywiście, wśród nowych rekrutów Gildii Białego Tygrysa były cztery rangi C, prawda?

Jeśli komuś udało się wstąpić do dużej gildii, można było prawie zagwarantować, że zarobisz roczną pensję podobną do tej, jaką zarabiają lekarze czy prawnicy.

Ahjussi obok Jin-Woo znów przemówił.

– Słyszałem, że podpisując kontrakt z dużą Gildią, dostajesz mnóstwo pieniędzy z góry.

Ręka Ahjussiego, wciąż trzymająca chusteczkę, delikatnie drżała.

„Właściwie, ja... jestem winien trochę pieniędzy, rozumiesz. Z tego powodu musiałam rozstać się z moją córeczką i na razie mieszkać sama. Może to przez to, ale ja... bardzo się denerwuję.

Ahjussi wymamrotał do siebie, po czym wzdrygnął się wspaniale i w pośpiechu skłonił głowę przed Jin-Woo.

„Aigoo.... Powiedzieć coś niepotrzebnego nieznanemu, którego właśnie spotkałem.... Jestem trochę hańbą, prawda? Widzisz, w końcu dużo mówię, kiedy jestem zdenerwowany.

„Nie, wszystko w porządku”.

Jin-Woo uśmiechnął się łagodnie i również opuścił głowę.

Ahjussi nadal brał głębokie oddechy, jakby chciał utwierdzić się w przekonaniu, że jego wcześniejsza deklaracja zdenerwowania nie była przesadą.

W międzyczasie inny Przebudzony wyszedł i....

„Następna kolejka, proszę iść tędy”.

...I przyszła kolej na ahjussi.

Jednak ahjussi ostrożnie potrząsnął rękawem Jin-Woo, jego twarz była zalana zimnym potem. Może gdzieś źle się czuje, pomyślał Jin-Woo.

"Dobrze się czujesz?"

– zapytał Jin-Woo, jego głos brzmiał na zmartwiony.

Ahjussi potrząsnął głową.

"Nie? Nie. To nie to, ale.... Uhm, czy nie masz nic przeciwko temu, żeby najpierw pójść dalej? Jestem, jestem teraz zbyt spięty, widzisz....

Ahjussi wyglądał na naprawdę zdesperowanego.

Czy był powód do odmowy, gdy ktoś chciał ustąpić miejsca w kolejce? Jin-Woo szybko przyjął propozycję.

Każdy by się denerwował, gdyby te kilka minut zaważyło na całym jego życiu.

Jin-Woo wstał zamiast ahjussi i podszedł do pracownika Stowarzyszenia.

Pracownik mówił rzeczowo.

"Jak masz na imię?"

„To Seong Jin-Woo”.

„Panie Seong Jin-Woo.... Prawidłowy. Proszę położyć rękę na czarnym panelu i odczekać chwilę.”

Postępując zgodnie z instrukcją, Jin-Woo podszedł do urządzenia pomiarowego i położył dłoń na czarnym panelu.

„....Uhm? Ten facet został już oceniony jako Przebudzony z rangą E?

Pracownik przejrzał dokumentację i spojrzał na Jin-Woo ze zdumieniem. Tylko dlaczego prawie wszyscy Łowcy przychodzili tutaj, aby powtórzyć testy wszystkich rangi E?

Wyraz twarzy pracownika zmienił się na wyraz apatii, gdy aktywował urządzenie pomiarowe.

\*SFX dla wciśniętego przycisku\*

Bzzz.....

Urządzenie do pomiaru energii magicznej brzęczało głośno i chwilę później przestało działać. Wyniki pojawiły się na monitorze.

„He? Co tu się dzieje?”

Pracownik przechylił głowę w jedną i drugą stronę, zanim przemówił do Jin-Woo, gdy ten miał już zdjąć rękę z panelu.

– Wstrzymaj się, proszę.

"TAK?"

„Chciałbym przeprowadzić test jeszcze raz”.

"Dobra."

Jin-Woo położył rękę z powrotem na panelu.

\*SFX dla wciśniętego przycisku\*

„HHH?”

Ale coś takiego nigdy wcześniej nie miało miejsca?

Wyraz twarzy pracownika stopniowo stwardniał. Dlaczego urządzenie pomiarowe nagle przestało działać?

Pracownik ponownie poprosił Jin-Woo o współpracę.

"Naprawdę mi przykro. Ale proszę jeszcze raz.

„.....”

Jeszcze zanim poproszono go o ponowne przystąpienie do testu, Jin-Woo już zdecydował, że zaczeka i dlatego nie zadał sobie trudu, by oderwać rękę od panelu.

\*SFX dla wciśniętego przycisku, powtórzone\*

‘Dlaczego urządzenie zachowuje się w ten sposób?’

Na czole pracownika pojawiły się krople zimnego potu.

Szmer, szmer....

Ludzie obserwujący z poczekalni stopniowo uświadamiali sobie, że dzieje się teraz coś dziwnego.

'Co się dzieje? Czy coś się stało?'

– Ile razy przed chwilą aktywowałeś urządzenie pomiarowe?

„Wygląda na to, że tu jest problem, prawda?”

Kiedy spojrzenia wszystkich skupiły się na nim, pracownik stał się całkowicie mokry od zimnego potu.

\*SFX dla wciśniętego przycisku\*

‘Argh, no dalej!! Czego odemnie chcesz?’

Tak jak pracownik stawał się kłębkim nerwów....

"Co teraz? Gdzie jest Chang-Sik? Dlaczego jesteś tu sam?"

Pracownik szybko obejrzał się za siebie. I znalazł stojącego tam kierownika Jeong Ki-Soo z działu aplikacji do oceniania rang.

“Menedżer Jeong !!”

Ulga pojawiła się na twarzy pracownika po wejściu niespodziewanego wzmocnienia.

– Starszy oficer poszedł właśnie do łazienki.

„Ten głupiec, jak śmiało opuścić swoje stanowisko w środku biura....?”

Jeong Ki-Soo nie mógł zmusić się do dokończenia tego zdania.

„...Hej, jestem taki sam, prawda?”

Hm, hm.

Cokolwiek by nie było, przybył w idealnym momencie. Biedny nowicjusz wylewał pot, podczas gdy seniora nigdzie nie było widać. Doskonale, rzeczywiście.

Czas więc, by weteran wystąpił naprzód.

– Okej, więc co się dzieje?

Jeong Ki-Soo okazał zainteresowanie i zrobił krok do przodu.

„Urządzenie pomiarowe zachowuje się trochę dziwnie”.

„Co teraz z urządzeniem?”

"Proszę spójrz. Ten komunikat o błędzie ciągle się pojawia.”

Gdy pracownik cofnął się o krok, Jeong Ki-Soo stanął na jego miejscu przed monitorem, który wyświetlał wynik pomiaru Jin-Woo.

I od razu wyraz twarzy Jeong Ki-Soo zamarł.

".....Jak długo tu pracujesz?"

– Minęło około sześciu miesięcy, proszę pana. Czy nacisnąłem zły przycisk?”

"Nie. Po prostu zadzwoń do Chang-Sika i powiedz mu, żeby natychmiast tu przyjechał.

"Przepraszam?"

„Mówię, że jego przerwa na toaletę czy cokolwiek innego nie jest już ważne, więc powiedz mu, żeby natychmiast tu przyjechał!”

Jeong Ki-Soo podniósł głos.

Pracownik wzdrygnął się i zapytał.

„C-o co chodzi, kierowniku?”

„To nie jest komunikat o błędzie, ale mówi,, niemożliwe do zmierzenia”! Czy nie rozumiesz, co to znaczy?

„Ehhh?! Ale czy to nie był komunikat o błędzie?

Dlaczego każdy nowy pracownik był takim debilem?

Spojrzenie Jeong Ki-Soo opuściło pracownika i spoczęło na osobie biorącej udział w teście oceniającym.

„Jak coś takiego może...”

Seong Jin-Woo.

Mistrz Gildii Białego Tygrysa chciał wiedzieć o wynikach oceny zmiany przydziału tego człowieka.

Wzrok Jeong Ki-Soo pozostał utkwiony w Seong Jin-Woo, kiedy otwierał usta, by przemówić do nowicjusza.

„Ty idioto. Ta wiadomość oznacza, że to urządzenie nie może zmierzyć mocy magicznej tej osoby.

"Przepraszam? A-b-ale, ale czy to nie znaczy....?"

Czy ten nowicjusz powiedział, że minęło około sześciu miesięcy, odkąd zaczął tu pracować?

Zapomnij o sześciu miesiącach, coś takiego nie zdarzyło się w ciągu ostatnich dwóch lat, więc oczywiście nie było zaskoczeniem, że nowicjusz był całkowicie nieświadomy.

Głos Jeong Ki-Soo drżał, gdy odpowiadał.

"Prawidłowy.... Jest rangą S.

Ranga „S” – „Specjalna”.

Ta ranga była w powszechnym użyciu, więc ludzie mylili ją z rzeczywistą rangą oficjalną, ale w rzeczywistości ta ranga istniała po prostu po to, by grupować tych Przebudzonych, których nie można było zmierzyć żadnym urządzeniem.

– Dlatego natychmiast zadzwoń do Chang-Sika. Spieszyć się."

„Zadzwonię do niego natychmiast!"

Chwilę później Kim Chang-Sik podbiegł zdenerwowany po odebraniu wezwania. Jego oddech był ciężki i szybki, a nawet próbował naprawić spadające spodnie.

„Dysiść, dyszeć! Dobra, niech zobaczę.

Po potwierdzeniu monitora cera Kim Chang-Sik natychmiast zbladła. A potem, kiedy spojrzął na Jin-Woo, oczy Kim Chang-Sika zadrżały potężnie.

„Ten człowiek jest dziesiątym w Korei Południowej..."

Kim Chang-Sik szybko podszedł do Jin-Woo.

Dopiero w tym momencie Jin-Woo cofnął rękę od czarnego karnego.

"Przepraszam.... Panie Seong Jin-Woo, z obecnym urządzeniem...."

Kim Chang-Sik natychmiast przypomniał sobie, że Jin-Woo był już Łowcą, więc zmienił sposób, w jaki zwracał się do młodzieńca.

"Nie, czekaj. Pozwól, że zacznę od nowa. Za pomocą tego urządzenia nie da się zmierzyć twojej magicznej energii, Seong Jin-Woo Hunter-nim. Jeśli chcemy użyć precyzyjnego urządzenia pomiarowego, musimy poprosić przełożonych o pozwolenie, więc czy miałbyś coś przeciwko, gdybyś odwiedził nas ponownie za trzy dni?"

Kim Chang-Sik postępował zgodnie z protokołem i mówił oficjalną linią. Nie pamiętał nawet dokładnie, kiedy ostatni raz wypowiedział te słowa. Jin-Woo też był doświadczonym Łowcą i od razu zrozumiał, co oznaczają te słowa.

'Cienki.'

Odkładanie oceny.

Innymi słowy, gdy wynik testu „niemożliwe do zmierzenia” również pojawi się w precyzyjnym urządzeniu trzy dni później, z pewnością zostanie sklasyfikowany jako „S”.

„To na lepsze”.

Gdyby teraz został uznany za rangę A, musiałyby ponownie podnieść swoje Statystyki i wrócić tutaj ponownie.

Jednak bycie Przebudzonym było już niewiarygodnie rzadką rzeczą, więc co by się stało, gdyby powiedział, że Przebudził się jeszcze raz?

Ludzie uznaliby jego „Ponowne przebudzenie” za szczęście, ale gdyby coś takiego miało się powtórzyć, bez wątpienia spotkałby się z podejrzliwymi spojrzeniami. Zdecydowanie chciał uniknąć pogrążenia się w irytujących komplikacjach i marnowania cennego czasu.

„Uff...”



Jin-Woo odetchnął z ulgą w duchu, widząc ten raczej szczęśliwy obrót wydarzeń. A potem, kiedy odwrócił się, żeby odejść...

„...He?”

Wszyscy obecni w budynku patrzyli na niego dziwnie.

\*\*\*

„Aigoo, wiem, że jesteś bardzo zajęтым człowiekiem, więc byłoby w porządku, nawet gdybyś nie odwiedził mnie osobiście, wiesz?”

„Eii~. Nawet wtedy jesteś jedynym Chief Park of the Hunter Association, więc jak mogłem odważyć się używać zwykłego telefonu do rozmowy z tobą? To tylko słuszne i właściwe, że przychodzę do ciebie osobiście.

Choi Jong-In uśmiechnął się oczami i podszedł do drugiego faceta, czterdziestokilkuletniego szefa Parka, wywołując u niego delikatny chichot.

Kim był ten mężczyzna przed Parkiem?

Był nikiem innym jak człowiekiem prowadzącym czołową Gildię Korei Południowej, „Łowców”.

Znany również jako „Ostateczna Broń”, Choi Jong-In. Wystarczyło jedno jego słowo, a najpotężniejsza grupa rajdowa w kraju zmobilizowałaby się jak sprawna, dobrze naoliwiona maszyna.

Taki człowiek łąsił się do ciebie, więc jak ktokolwiek mógłby czuć się z tego powodu źle?

Choi Jong-In wyciągnął papierosa i zapytał.

„Czy będzie dobrze, jeśli zapalę jedną?”

"Oh. Proszę śmiało."

– A co z panem, komendancie Park?

"W porządku, dziękuję."

Choi Jong-In, zrelaksowany zaciągając się papierosem, emanował miną człowieka, który osiągnął wszystko, co było do osiągnięcia, dość wcześnie w swoim życiu.

„Czy to jest ta nieuchwytna rzecz zwana charyzmą?”

Podczas gdy Chief Park patrzył na niego jak zaczarowany, Choi Jong-In zadał pytanie.

„Nawiasem mówiąc, wygląda na to, że Blok B jest dziś trochę głośniejszy niż zwykle”.

– Blok B, mówisz?

Komendant Park wyjrzał przez okno na blok B.

Prawdę mówiąc, komendant Park w ogóle nic nie słyszał.

Jednak Choi Jong-In był Łowcą rangi S. Jego pięciu zmysłów nigdy nie należy porównywać z zmysłami zwykłego człowieka. Jeśli Choi Jong-In powiedział, że robi się tam coraz bardziej awanturniczo, to coś musiało się wydarzyć naprawdę.

Przybył z wizytą honorowy gość, więc co za haniebna pomyłka. Szef Park zmarszczył lekko brwi i przemówił.

– Pozwól mi iść i dowiedzieć się, co się dzieje.

"Nie, czekaj."

Choi Jong-In wyrzucił papierosa i zabił go stopą.

– Ja też zaczynam być ciekawy, więc...

Choi Jong-In podniósł głowę, a w jego oczach przez chwilę można było zobaczyć tajemniczy błysk światła. I równie tajemniczy uśmiech pojawił się na jego ustach.

„Dlaczego nie pójdziemy razem?”

**< Rozdział 76 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 77

W całym bloku B zapadła śmiertelna cisza.

„J-właśnie teraz, zdecydowanie, niemożliwe do zmierzenia...”

„D-czy to znaczy, że ten facet ma rangę S?”

„Jedynie o tym słyszałem, ale zobaczenie na własne oczy niemożliwej do zmierzenia rangi to...”

Łyk.

Agenci rekrutacyjni wysłani przez różne mniejsze Gildie byli zajęci przelykaniem suchej śliny, patrząc na Jin-Woo obracającego się w ich kierunku.

Jednak żaden z nich nie próbował z nim rozmawiać.

„.....”

„.....”

Gdyby miał rangę C, rozpoczęliby wojnę nerwów, próbując zapisać go do odpowiednich gildii. Utworzyliby przysłowiową kolejkę tylko po to, żeby z nim porozmawiać.

A co z rangą B?

Rzucali się na niego jak szaleni, rzucając całkiem atrakcyjnie brzmiące oferty, takie jak „gwarantowane miejsce jako wysoki rangą oficer w Gildii”, „udziały w Gildii” itp., itd.

Widzowie prawdopodobnie postrzegaliby to jako wojnę totalną lub coś w tym rodzaju.

Cóż, nie było to takie dziwne, biorąc pod uwagę wartość Łowcy z rangą B lub fakt, że otrzymaliby spory bonus, zwabiając takiego Przebudzonego o wysokiej randze do swoich Gildii.

W końcu było wystarczająco dużo osób z rangą B, które dały się nabrać na słodkie rozmowy; woleliby raczej być głową węża niż ogonem smoka.

Jednak historia się zmieniła, gdy doszło do rangi A. Ranga A byłaby obsypana gównianą toną specjalnych przywilejów, wchodząc do dużych gildii, nie wspominając o małych i średnich gildiach.

Wybór na członka głównego zespołu rajdowego był oczywisty, a ponieważ główny zespół rajdowy celował tylko w lochy wysokiej rangi, nagroda finansowa również byłaby dość ogromna.

Czy to wszystko?

Jeśli oferty gildii nie przypadły ci do gustu, możesz po prostu założyć własną gildię i zostać jej mistrzem.

Mogłeś po prostu sam stworzyć małą lub średnią gildię, więc czy był prawdziwy powód, aby się z nią podpisać?

Rzeczywiście, rangi były tego rodzaju egzystencji.

Jednakże....

Ten mężczyzna, któremu właśnie zmierzono magiczną energię, miał podobno rangę S.

Nie „A”, ale „S”.

Może to być łatwe do powiedzenia, ale prawda była taka, że ta jedna litera była używana tylko do określenia najlepszych Przebudzonych w kraju, a tylko dziewięciu z nich istniało w Korei Południowej.

– Z tym człowiekiem będzie dziesięć, prawda?

„Łowca S dziesiątej rangi...”

Ten młodzieniec nie był kimś, z kim ci łowcy głów z różnych małych gildii mogliby nawet próbować rozmawiać.

Łyk....

Nie, wszystko, co mogli teraz zrobić, to po cichu przełknąć ślinę. Był dla nich dosłownie ciastem w niebie.

Ale to było wtedy.

'Poczekaj minutę.....!'

„To, czy to nie może być moja szansa?”

Garstka bystrych zwiadowców nagle wpadła na ten niezwykły pomysł: co powiesz na działanie jako pośrednik, poprowadzenie Przebudzonych nowej rangi S do dużej gildii i otrzymanie godziwej zapłaty za ich wysiłki?

Opłata za podpisanie kontraktu dla rangi S z łatwością przekroczyłaby co najmniej dziesiątki miliardów wonów. Zaledwie jeden procent tej opłaty, ponieważ ich prowizja okazałaby się wystarczająco dobrą zachętą do opuszczenia obecnych gildii.

A jeśli ktoś miał szczęście i dostał się do dobrych ksiązek tego młodzieńca, aby zostać jego osobistym agentem, to do diabła, byłbyś ustawiony na całe życie.

Czy osobisty agent jakiegoś Łowcy rangi S nie dostał Po\*sche w prezencie urodzinowym czy coś w tym rodzaju?!

„...Czy powinienem spróbować?”

„Mój srebrny język nie przegra z nikim i nigdzie, więc jakby...”

„Czy powinienem po prostu wziąć się w garść i wskoczyć?”

W mgnieniu oka najróżniejsze myśli pojawiały się i wychodziły z umysłów zwiadowców. Śmianie się z porażki trwałoby tylko chwilę, ale słodycz sukcesu trwałaby wiecznie.

Tak jak zwiadowcy ukradkiem spojrzeli na swoich rówieśników i zaczęli posuwać się naprzód....

Ktoś nagle wskazał na wejście do Bloku B.

„He? Czy to nie....?”

Czy to dlatego, że wszyscy byli już tak spięci?

Nikt nie był w stanie powiedzieć, kto zrobił to pierwszy – wszyscy najwyraźniej przenieśli wzrok w kierunku, który wskazał mężczyzna,

który otworzył usta jako pierwszy. Oczy zwiadowców natychmiast się rozszerzyły.

„Hej!”

Mężczyzna w stylowym garniturze wchodził do Bloku B. Nie było wśród obecnych nikogo, kto nie znałby imienia tego mężczyzny.

„Choi... Choi Jong In?!”

„Dlaczego, dlaczego przywódca „Łowców” jest tutaj?”

Jasne....

Choi Jong-In wyczuł spojrzenia tłumu i delikatnie poprawił swój garnitur, po czym ruszył prosto w stronę Jin-Woo.

„Ale czy to nie za szybko, żeby tu dotarł po otrzymaniu ostrzeżenia?”

— Nie, poczekaj chwilę. Czy zapisał się już do Łowców?

– Czy Łowcy o nim wiedzieli? Cóż, najwyższa Gildia z pewnością działa na innym poziomie, prawda?

„Tak, zgodnie z oczekiwaniami...”

Wszyscy obecni zwiadowcy chętnie przyjęli nieunikniony wniosek, który miał nadejść.

Być może poczuł ulgę, że żaden z nich nie wystąpił naprzód i nie próbował zagadać do młodzieńca. Jakie to byłoby żenujące, gdyby jeden z nich zaczął gadać dalej i zamiast tego wpadł na Choi Jong-In?

Dopiero teraz zdali sobie sprawę, w jakim kierunku potoczyła się ta sytuacja.

„Cóż, wraz z wejściem Choi Jong-In obraz jest kompletny”.

„Cześć~. To jest takie fajne.!”

– Pomyśleć, że przywódca Gildii Łowców osobiście awansował... Rzeczywiście, leczenie stopni S jest zupełnie inne niż reszta, prawda?

Chociaż harcerze czuli się trochę zasmuceni, to jednak byli świadkami tej sceny spotkania lidera czołowej Gildii Korei Południowej z

Przebudzonymi pobłogosławionymi najwyższą rangą, z ciepłymi wyrazami twarzy.

Z drugiej strony....

Jin-Woo oddychał z ulgą przy wielkim wejściu do Choi Jong-In.

'Co za ulga.'

Zastanawiał się, co dalej robić po tym, jak gapiło się na niego tyle par oczu. Ale cóż to był za wspaniały moment, ten człowiek wszedł i podzielił uwagę.

Jin-Woo w duchu podziękował Choi Jong-Inowi za udzielenie nieoczekiwanej pomocy i po prostu go minął. A oczy Choi Jong-In rozszerzyły się ze zdziwienia.

„He? To nie może być prawda.

Choi Jong-In pospiesznie zawołał Jin-Woo.

– Przepraszam, czy możesz zatrzymać się na chwilę?

Jin-Woo zatrzymał się i odwrócił, by spojrzeć.

„.....?”

Oczy Choi Jong-In błyszczały jasno, gdy wpatrywał się w twarz Jin-Woo.

„Ten człowiek jest dziesiąty...”

Choi Jong-In owijał w bawełnę z szefem Parkiem, żeby wspólnie sprawdzić sytuację czy coś w tym rodzaju, ale prawda była taka, że już wyczuł, co się dzieje, zanim tu przyszedł.

„Chodzi mi o to, że tak głośno gadali o tym, że niemożliwe jest zmierzenie tego i błąd urzędnika tamto, więc jak mogę ich nie słyszeć?”

Dzięki temu jednak dostał tutaj ogromną szansę.

Ten facet był rangą S. Rangą S!!

Podpisując kontrakt z tym człowiekiem, Gildia Łowców mogłaby wówczas pochwalić się usługami trzech stopni S i być w stanie ocierać się o najlepsze Gildie na świecie, nie wspominając o tych z Korei Południowej.

Jak mógł się nie ślinić z powodu tej perspektywy?

„Nie ma też potrzeby pożyczania urządzenia pomiarowego”.

Wystarczyło krótkie spotkanie ich spojrzeń i natychmiast wyczuł głębię siły młodzieńca. Bez wątpienia ten facet był najlepszym Łowcą, jaki istniał. Do diabła, Choi Jong-In nie widział absolutnie żadnego powodu, by czekać trzy, cztery dni.

„Hm, hm.”

Choi Jong-In odchrząknął i przybrał swój charakterystyczny uśmiech.

„Jestem Choi Jong-In, przywódca Gildii Łowców”.

Oczywiście Jin-Woo już o tym wiedział. Cóż, w końcu twarz tego mężczyzny można było zobaczyć wystarczająco często, gdy tylko włączony był telewizor.

Jin-Woo zastanawiał się przez chwilę, dlaczego tak sławny człowiek próbuje z nim rozmawiać po przybyciu aż do Stowarzyszenia, ale cóż, nie miał swobody, by prosić o wyjaśnienia.

Jin-Woo zerknął ukradkiem na zegar wiszący na jednej ze ścian.

„Jest już za dziesięć szósta...”

Jeśli myślał o czasie, którego potrzebował, by „tam” dotrzeć, to bardzo go skracał.

Kiedy Jin-Woo uformował minę, która sugerowała: „Okej, skończyłeś się przedstawiać, więc pospiesz się z tym, co chcesz powiedzieć”, Choi Jong-In stał się nieco speszony, gdy kontynuował.

– Ach, właściwie.... Zdaję sobie sprawę, że właśnie dokonałeś oceny swojej rangi Przebudzenia.

"TAK."



– Czy przypadkiem nie myślałeś o Gildii, do której mógłbyś dołączyć?

"Nie."

Promienny uśmiech pojawił się na twarzy Choi Jong-In, gdy usłyszał tę odpowiedź.

„Tak, gotowe”.

Jedna z trzech najlepszych gildii na świecie – „Łowcy”.

Cóż to był za słodki tytuł. Od dziś nie będzie to już zwykłe marzenie.

'Jesteś mój.'

Pierś Choi Jong-In nabrzmiała ze szczęścia i wypowiedział zdanie, które mogłoby zostać zapisane w annałach historii.

„Chciałbym z tobą porozmawiać w tej sprawie, więc czy możesz poświęcić chwilę na rozmowę?”

„Przepraszam, ale nie mam czasu”.

Jin-Woo szybko wyraził swoją odmowę i pospiesznie opuścił budynek Bloku B.

„.....”

Stało się to tak szybko, że Choi Jong-In nie miał nawet szansy pomyśleć o powstrzymaniu młodzieńca przed odejściem. Tymczasem pracownicy Stowarzyszenia i harcerze z innych Cechów z opóźnieniem zorientowali się, co się stało i zaczęli panikować.

"Co do cholery??"

„Czekaj, czy Choi Jong-In został wyrzucony na zakręt?!”

„Bez względu na to, kto to zobaczy, został zignorowany!”

Mamrotam, mamrotam.....

W poczekalni nagle zrobiło się bardzo głośno. Choi Jong-In starał się zachować spokój i spojrzał w bok.

„Naczelnny Park?”

"TAK?"

Szef Park odpowiedział z niezręcznym wyrazem twarzy.

„Czy popełniłem błąd podczas prezentacji?”

„C-cóż, ja..... Zastanawiam się. Nie jestem pewny.”

Najwyraźniej komendant Park wszystko słyszał, stojąc z boku. Jednak to nie był właściwy moment, by mówić to głośno, prawda?

Kiedy komendant Park zamknął usta, Choi Jong-In z zakłopotaniem podrapał się po głowie.

„Czy byłem zbyt nieostrożny w swoim podejściu....?”

Tu jednak nie było powodu do rozczarowania. Bez wątplenia wyprzedzał o krok inne Gildie.

„Jestem jedyną osobą, która wie o pojawieniu się nowej rangi S.”

Ponowny pomiar zaplanowano na trzy dni później. Do oficjalnego ogłoszenia pozostało jeszcze trochę czasu.

– Zanim to jednak nastąpi, muszę znaleźć inną okazję, żeby z nim porozmawiać, bez względu na wszystko...

Czy nie było dobrego sposobu?

Podczas gdy Choi Jong-In zaczął rozważać swoje opcje, zauważył kogoś innego, biegnącego w pośpiechu w kierunku budynku.

– .....Czekaj, czyż nie...?

To była zdecydowanie znajoma twarz.

Kiedy ten mężczyzna pchnął szklane drzwi i wszedł do środka, Choi Jong-In odezwał się ze zdziwionym wyrazem twarzy.

„Przewodniczący Baek? Czym jesteś.....?”

Oczy Baek Yun-Ho również rozszerzyły się po rozpoznaniu Choi Jong-In.

„Mistrzu Choi?”

Choi Jong-In szybko odszyfrował wyraz twarzy Baek Yun-Ho.

„To tak, jakby wiedział, że został złapany...”

Było mało prawdopodobne, że przybiegł po tym, jak przed chwilą zadzwonił do niego informator. Nie, czas jego przybycia nie miał sensu, jeśli tak było.

– Chodzi mi o to, że odległość między biurami Gildii Białego Tygrysa a Stowarzyszeniem Łowców jest ogromna, więc...

Zgadza się – Baek Yun-Ho wiedział od samego początku.

...Miał wcześniejszą wiedzę na temat tego, co się tutaj wydarzy.

– To znaczy, że wie już o istnieniu tego człowieka?

Ale to nie mogło być. Jeśli tak, to nigdy nie pozwoliłby temu człowiekowi przejść testu zmiany przydziału w ten sposób.

„Gdybym to był ja, kazałbym mu najpierw podpisać kontrakt, a potem pozwolić mu przystąpić do testu”.

To tutaj rozrzucone elementy układanki w głowie Choi Jong-In zaczęły wpadać na swoje miejsca.

'.....Nie ma mowy. Mogłoby to być?'

Gildia Białego Tygrysa. Incydent podczas ich treningu. Czerwona Brama. Tajemniczy pomocnik. A potem nowo pojawiająca się ranga S Awakened.

– Biały Tygrys musiał otrzymać pomoc od kogoś, o kim nie chcą, aby inni się dowiedzieli.

– Nowicjusz, który nie przeszedł testu przydziału rangi? A może skazaniec, którego tożsamości nie można ujawnić?

Teraz wszystko miało sens.

.....Znalazłem go.

„Więc to był ten człowiek, huh”.

Baek Yun-Ho był całkowicie zdyszany. Musiał biec naprawdę mocno i szybko, żeby się tu dostać. Najprawdopodobniej nie zostawił tego człowieka samemu sobie. Nie, Mistrz Gildii Białego Tygrysa właściwie nie mógłby powstrzymać młodzieńca, nawet gdyby chciał.

Choi Jong-In spojrział na Baek Yun-Ho i uśmiechnął się porozumiewawczo.

– Pozwoliłeś mu prześlizgnąć się przez palce.

Ponieważ nie był taki sam jak Baek Yun-Ho.....

'Dziękujemy za możliwość.'

Choi Jong-In nie powiedział nic więcej i spokojnie przeszedł obok Baek Yun-Ho.

Tymczasem Baek Yun-Ho rozejrzał się. Nigdzie nie mógł dostrzec Jin-Woo.

„Czy nie jest za późno?”

Baek Yun-Ho mógł tylko patrzeć na oddalające się plecy Choi Jong-In i cicho westchnąć.

„Fu-woo...”

Kto wiedział, że Mistrz Gildii Łowców będzie w Stowarzyszeniu Łowców?

Baek Yun-Ho podrapał się w tył głowy i mruknął do siebie.

„Sprawy się po prostu skomplikowały...”

\*\*\*

Godziny odwiedzin w szpitalu Ilshin w Seulu kończyły się o ósmej wieczorem.

„Czy jesteś opiekunem pacjenta Park Kyoung-Hye?”

"To jest poprawne."

– Możesz iść i ją zobaczyć. Czy wiesz o godzinie granicznej godzin odwiedzin?

„Tak, jestem świadomy”.

Kończąc swoją pogawędkę przy stanowisku pielęgniarskim, Jin-Woo szybko poszedł na oddział pacjentów, na którym znajdowała się jego matka. Dzięki jego pospiesznym krokom dotarł tam niedługo potem.

Szczęk...

Jin-Woo otworzył drzwi i wszedł na oddział, po czym cicho usiadł na krześle obok łóżka, w którym leżała jego matka. Wydawała się być w głębokim śnie.

„Z nią w takim stanie to tak, jakby mogła się obudzić w każdej chwili...”

Sen, z którego nikt nie mógł się obudzić; był to nowy rodzaj choroby, który pojawił się wraz z nadejściem Wrót.

„Słyszałem od kogoś, że w tym samym szpitalu jest ponad dziesięciu pacjentów cierpiących na tę samą chorobę...”

Jin-Woo delikatnie trzymał rękę matki.

"Mama...."

Na szczęście maszyny podtrzymujące życie, wykorzystujące magiczne kryształy jako paliwo, zdołały powstrzymać mamę i jej rękę przed zanikiem, mimo że była w śpiączce od wielu lat.

Jednak magiczne kryształy były drogie. Magiczne kryształy do napędzania maszyn podtrzymujących życie przez miesiąc kosztowały ponad pięć milionów wonów.

Dwudziestokilkuletniego młodzieńca nigdy nie byłoby stać na taką opłatę, gdyby nie fakt, że pracował dla Stowarzyszenia Łowców i nie kwalifikował się do otrzymania ich programu pomocy medycznej.

Ponieważ do tej pory ciężko pracował, był w stanie trzymać mamę za rękę w ten sposób. Wszystko miało się jednak wkrótce zmienić.

Nie byłby już po prostu zadowolony z tego, że wciąż oddycha w ten sposób, i faktycznie byłby w stanie ją natychmiast wyleczyć.

Boska Woda Życia – lekarstwo na wszystko, którym obdarzył go System.

To, czy to zadziała, czy nie, było powodem do zmartwień później. W tej chwili tworzenie go było jego priorytetem.

"Ochronię Cię."

Mama robiła, co mogła, aby ustabilizować rodzinę, kiedy zaginał jego ojciec, mimo że nigdy nie cieszyła się dobrym zdrowiem. Już niedługo znów zobaczy ją stojącą na nogach.

„Proszę, poczekaj jeszcze trochę”.

Jak długo siedział obok niej?

Jin-Woo w końcu podniósł się po długim czuwaniu.

Kończąc swoją zdecydowanie nie krótką wizytę, Jin-Woo bez słowa wyszedł z oddziału i ostrożnie zamknął za sobą drzwi. A kiedy odwrócił się, by wyjść, zauważył znajomą twarz stojącą w korytarzu.

„Tego dnia... to ty zabiłeś potwory w podwójnym lochu, prawda?”

Niski i zamyślony, męski głos.

Ostre, przerażające brwi.

Był to nikt inny jak Woo Jin-Cheol z Wydziału Monitorowania.

Jin-Woo nie odpowiedział. Nie miał ku temu powodu i nie miał na to szczególnej ochoty. Zamiast tego chciał zapytać o coś jeszcze.

– Jak się dowiedziałeś, że tu jestem?

„Próbowałem odgadnąć miejsca, do których możesz się udać. Zadzwoiłem do szpitala i poinformowali mnie o twojej obecności tutaj.

W końcu Stowarzyszenie płaciło za szpital dla mamy.

– Cóż, to się wkrótce zmieni.

Możliwe, że Woo Jin-Cheol najpierw sprawdził szpital, zanim gdziekolwiek indziej. Czy powinien to przypisać szybkiemu charakterowi, jaki przystoi Wydziałowi Monitorującemu?

Jin-Woo pozwolił, by na jego twarzy pojawił się uśmiezek.

– Czy szukałeś mnie tylko po to, żeby zapytać o wydarzenia tego dnia?

"Nie zrobiłem."

"No więc. Jak mogę ci pomóc?"

„Jest ktoś, kto chciałby z tobą porozmawiać. Czy zechciałbyś towarzyszyć mi przez chwilę?"

Niesławny Wydział Monitoringu Związku Łowców.

Główną rolą Oddziału Monitoringu było obserwowanie i zarządzanie tymi Łowcami wysokiego ryzyka, a także karanie tych, którzy łamali prawo. Z perspektywy Łowcy nie byli tak naprawdę gościnną obecnością.

Oczywiście spojrzenie Jin-Woo też nie było zbyt przyjazne.

— Czy to rozkaz?

"Nie."

Woo Jin-Cheol zdjął okulary przeciwsłoneczne. Następnie głęboko skłonił głowę, a jego głos brzmiał znacznie poważniej niż wcześniej.

„Chciałbym prosić cię o tę przysługę”.

„.....”

Jin-Woo nie spodziewał się, że Woo Jin-Cheol, ze swoim przerażającym wyrazem twarzy i w ogóle, przyjmie taką postawę.

Jin-Woo zastanowił się trochę, zanim zdecydował się dowiedzieć, kto pierwszy chce się z nim spotkać.

„Kto chce ze mną rozmawiać?”

Dopiero wtedy Woo Jin-Cheol podniósł głowę.

– Mówi prezes Stowarzyszenia Łowców, Goh Gun-Hui.

Następnie Woo Jin-Cheol wskazał róg za nim i przemówił.  
„Prezydent Stowarzyszenia jest właśnie tutaj”.

**< Rozdział 77 > Fin.**



# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 78

Gabinet Prezesa Związku Łowców.

Wyraz twarzy lekarza badającego Goh Gun-Hui nie był zbyt dobry. Zdjął stetoskop z piersi Goh Gun-Hui.

"...Prezydent."

„Nie trzeba tego mówić. Już widzę to po wyrazie twojej twarzy.

Goh Gun-Hui zaśmiał się delikatnie, zapinając koszulę.

Lekarz nie mógł się zmusić do powiedzenia czegokolwiek.

„Prezydencie Goh Gun-Hui.... Co przy stanie twojego zdrowia, to że tak chodzisz to już cud sam w sobie....”

Nawet wtedy Prezes Stowarzyszenia nie wykazywał oznak spowolnienia. W rzeczywistości nie miał nawet czasu, aby wstąpić do szpitala, a zamiast tego poprosił swojego osobistego lekarza, aby zobaczył się z nim w biurze!

"Właściwie...."

Prezydent Goh Gun-Hui wsunął rękę w rękaw kurtki i przemówił.

„Kiedy tu i ówdzie zaczęli pojawiać się Uzdrowiciele i odkryto magię uzdrawiania, pomyślałem, że na pewno uda mi się odzyskać młodość i że pożegnam się z tym strasznie niewygodnym, starym i zniedołężniałym ciałem ”.

Goh Gun-Hui znów się zaśmiał.

„Jednak prawda nie wyszła w ten sposób”.

– Nie było żadnej poprawy po leczeniu, proszę pana?

„Wygląda na to, że ta rzecz zwana, „ wiekiem ”przekracza możliwości wysoko postawionych Łowców i ich magii”.

Gdyby łowcy typu Uzdrowiciele mogli leczyć magią wszelkie choroby, to bez wątplenia każdy szpital w kraju zostałby zamknięty, a lekarze wylądowaliby na ulicy, żebrząc o jedzenie.

Ale na szczęście, a może niestety, takie zdarzenie nie miało miejsca.

Tylko przyspieszenie regeneracji.

Magia lecznicza ograniczała się tylko do leczenia zewnętrznych obrażeń.

Chociaż magia mogła w cudowny sposób spowodować odrost amputowanej ręki, nie mogła obniżyć temperatury dziecka chorego na grypę.

– No, dzięki temu udało mi się nie zostać bezrobotnym, ale.....

Lekarz wpatrywał się w Prezesa Stowarzyszenia przygotowującego się do wyjścia z gabinetu.

„Gdybym tylko mógł pożyczyć magiczną moc tak wielką jak prezydent i całkowicie go wyleczyć...”

Jednak ani magia lecznicza, ani współczesna medycyna nie mogły na tym etapie wiele zdziałać. Wszystko, co ten lekarz mógł zrobić, to zaoferować swoją radę.

„Musisz zachować spokój bez względu na wszystko, sir. Poza tym musisz robić sobie regularne przerwy, nawet jeśli trwają krótko”.

„Chciałbym też móc to zrobić”.

Niestety, gdyby zrobił sobie przerwę, to co stałoby się ze Stowarzyszeniem Łowców? Goh Gun-Hui użył swojego delikatnego śmiechu jako zamiennika jego słów.

„Stowarzyszenie bez Goh Gun-Hui, prawda?”

Wielkie Gildie wydawały ogromne sumy pieniędzy, aby rosnąć jeszcze bardziej nawet w tej chwili. Ich potęga dorównywała już siłom zbrojnym niektórych narodów.

Jedynym powodem, dla którego Stowarzyszenie mogło wciąż przżyć swoje mięsy wśród tych Gildii, była obecność Goh Gun-Hui jako jego przewodniczącego, a nie fakt, że rząd wspierał Stowarzyszenie.

W chwili, gdy Stowarzyszenie straci swoją prawdziwą kartę atutową, Łowcy staną się dzikimi końmi bez wodzy i wpadną w amok.

'Jeszcze nie teraz.... Tak, jeszcze nie teraz.

Rzeczywiście, nie mógł jeszcze przejść na emeryturę.

Stowarzyszenie było jedyną liną, która mogła ich powstrzymać.

Nie mając realnej alternatywy, jak mógł w ogóle myśleć o opuszczeniu miejsca zbrodni?

„Aby pokazać, jak solidne i zdrowe jest Stowarzyszenie, muszę zostać”.

Ranga S ponad wszystkimi innymi rangami S.

Rzeczywiście, imię Goh Gun-Hui było koniecznością.

Więc do tego czasu musi....

„M-mm!”

Bolesny jęk wydobył się z Goh Gun-Hui. Chwycił się za klatkę piersiową i schludna koszula zgmiotła się pod jego uściskiem.

„Prezydencie, weź to...”

Lekarz przyniósł ze sobą tabletkę środka przeciwbólowego i szklanę wody.

"Dziękuję Ci."

Ledwo mógł odzyskać orientację po zażyciu środka przeciwbólowego.

To było wtedy.

„Mhm?”

Jego telefon zadzwonił.

Ale nakazał, aby nikt mu nie przeszkadzał, kiedy był tu jego lekarz.

Goh Gun-Hui zmarszczył lekko brwi i podniósł słuchawkę.

„W tej chwili jestem u mojego lekarza”.

W tym momencie z głośnika telefonu dobiegł natarczywy głos jego męskiego asystenta.

– „Przepraszam, prezydencie. Ale ta wiadomość jest zbyt pilna, sir.

„Czy Japończycy znów dzwonili?”

– „Zrobili, ale to nie z tego powodu, proszę pana”.

Brwi Goh Gun-Hui zadrżały lekko.

„Większy problem niż mrówki z wyspy Jeju?”

Tylko co to może być?

"Powiedz mi, co się dzieje."

Zanim cierpliwość Goh Gun-Hui zdążyła się wyczerpać, PA odpowiedziała w samą porę.

– „Właśnie otrzymałem telefon z Wydziału Oceny, proszę pana”.

„Z Wydziału Oceny? Czemu?”

Rolą Wydziału Oceny było przypisywanie rang różnym Bramom, a także nowo Przebudzonym. Taki wydział nie byłby prawdopodobnym kandydatem do sprawiania większych kłopotów.

„Albo może to być....?”

Czy popełnili kolejny błąd przy przypisywaniu rangi Bramy?

Myśląc o długu, jaki miał nie tak dawno temu wobec Gildii Białego Tygrysa, wyraz twarzy Goh Gun-Hui nieco się skrzywił. Ale jego nieszczęście trwało tylko chwilę.

Wiadomości przekazane przez PA z łatwością przekroczyły zakres „problemu”, jakiego oczekiwał Goh Gun-Hui.

– „Właśnie teraz Wydział Oceny miał.... pojawił się Przebudzony, którego nie można było zmierzyć, sir.

\*\*\*

„Prezes Stowarzyszenia Łowców, Goh Gun-Hui?”

Czy dobrze słyszałem?

Jin-Woo zwątpił w tym momencie we własny słuch.

Człowiek często określany jako najpotężniejszy Łowca w Korei Południowej chciał z nim porozmawiać i gonił go aż do tego szpitala??

„To musi być jakiś żart...”

Gdy Jin-Woo stał tam nie do końca przekonany, Woo Jin-Cheol wskazał za nim, jeszcze bardziej kierując punkt do celu.

„Tak, prezes Stowarzyszenia jest tutaj”.

Woo Jin-Cheol wyglądał na nieco zaniepokojonego, gdy czekał na odpowiedź Jin-Woo.

Obecna atmosfera zdecydowanie nie wydawała się odpowiednia do rzucania głupimi żartami.

– .....Musi mówić prawdę.

Dlaczego ktoś taki jak Goh Gun-Hui go szukał? Potężna ciekawość nagle opanowała umysł Jin-Woo. Jedyne, o czym mógł pomyśleć, to wynik testu zmiany rangi, który przeszedł.....

„Czy to ma na celu zwabienie mnie do podpisania umowy ze Stowarzyszeniem?”

Stowarzyszenie było jednak organizacją non-profit. Jej prezes niekoniecznie pojawiłby się z czołowym agentem z Wydziału Monitorowania tylko po to, by polować na samotnego Łowcę.

Poza tym Jin-Woo nawet nie skończył jeszcze swojej oceny.

Im więcej o tym myślał, tym bardziej ciekawiły go powody prezydenta.

„Dobrze, zrobię to”.

Jin-Woo w końcu się zgodził.

Woo Jin-Cheol miał tak pogodną minę, że niepokój sprzed sekundy wydawał się dawno zapomnianym kłamstwem.

"Dziękuję Ci bardzo!!"

W tej chwili jego głos brzmiał niewiarygodnie poważnie.

„Ten ahjussi z tą kamienną twarzą też może tworzyć takie miny, huh”.

Jin-Woo był wewnętrznie zaskoczony, gdy podążał za Woo Jin-Cheolem.

Kiedy minęli róg, zobaczył starszego mężczyznę siedzącego na jednym z krzeseł w poczekalni.

„Więc to musi być...”

Jin-Woo przełknął ślinę.

Niebo nad niebem.

Hunter Goh Gun-Hui rangi S, znany również jako niebo nad niebem.

Po odkryciu Jin-Woo, Goh Gun-Hui wstał z siedzenia.

„Musisz być Seong Jin-Woo Hunter-nim”.

Mógł mieć ponad 80 lat, ale jego budowa ciała wciąż była niesamowita. Rzeczywiście, jego rozmiar przypominał emerytowanego pro zapaśnika lub tradycyjnego grapplera.

Jednak nie emanował apodyktyczną aurą, jakiej można by się spodziewać po kimś takim.

„To zaskakujące”.

Sądząc po jego wyglądzie lub pozycji, Jin-Woo spodziewał się, że będzie trochę palantem, swego rodzaju nadętym, jednak towarzysząca mu świta miała bardziej przerażające miny.

„Tak, jestem Seong Jin-Woo”.

– odpowiedział Jin-Woo.

Goh Gun-Hui wyciągnął rękę do uścisku z pogodną twarzą.

„To przyjemność zawrzeć znajomość. Jestem Goh Gun-Hui.

Obaj mężczyźni wymienili krótki uścisk dłoni. Goh Gun-Hui wskazał na krzesła w poczekalni, ustawione już w taki sposób, aby siedzący na nich patrzyli na siebie.

„Dlaczego nie porozmawiamy po zajęciu miejsc?”

"Dziękuję Ci."

Jin-Woo usiadł pierwszy, a Goh Gun-Hui również usiadł na przeciwległym krześle.

Jin-Woo przypadkowo dostrzegł złotą odznakę przypiętą do kurtki Goh Gun-Hui. Człowiek ten pełnił obecnie funkcję posła do Zgromadzenia Narodowego, a jednocześnie prezesa Stowarzyszenia.

– A do tego jeszcze ranga S Przebudzony.

Goh Gun-Hui nie był kimś, kogo każdy mógł spotkać tylko dlatego, że chciał. Nie sposób nawet zliczyć osób, które chciały rozmawiać z tym człowiekiem, zarówno gigantów świata finansowego i politycznego, jak i szyc z innych krajów.

To dlatego Jin-Woo był teraz jeszcze bardziej zaciekawiony. Dlaczego ktoś taki jak Goh Gun-Hui tak pilnie go szukał?

A teraz, kiedy o tym pomyślał....

„Po Choi Jong-In przyszła kolej na Goh Gun-Hui, prawda?”

W ciągu jednego dnia trafił na dwóch mężczyzn, którzy z dumą mogli poszczycić się tytułem „najlepszego” z rzędu.

....Mimo że nie został jeszcze oficjalnie potwierdzony jako ranga S.

Goh Gun-Hui zaczął mówić.

„Chciałbym pogratulować ci zostania najnowszym łowcą rangi S”.

Jin-Woo przechylił głowę.

„Ale wynik testu zmiany przydziału jeszcze się nie pojawił”.

Goh Gun-Hui natychmiast potrząsnął głową.

„Właściwie sam test nie ma większego znaczenia”.

"Przepraszam?"

Podczas gdy Jin-Woo miał zdeorientowaną minę, Goh Gun-Hui uśmiechał się delikatnie.

„Prawda jest taka, że tak zwane precyzyjne urządzenie pomiarowe służy do rysowania cieńszej linii na poziomie mocy. Nie jest przeznaczony do wykrywania czegoś, co już przekroczyło zakres możliwości pomiarowych innych urządzeń”.

„Więc, jak to możliwe...”

„Czy chcesz mnie zapytać, dlaczego stworzyliśmy kolejny proces zwany ponowną oceną?”

Rzeczywiście, chciał o to zapytać. Jeśli wyniki końcowe miałyby być takie same, to po co przechodzić przez kolejny kłopotliwy proces?

Goh Gun-Hui odpowiedział w dość bezpośredni sposób.

„To dlatego, że szukaliśmy okresu karencji”.

„Okres karencji...?”

Jeszcze zanim Jin-Woo zdążył zapytać, co miał na myśli, Goh Gun-Hui odezwał się pierwszy, wyglądając na nieco zawstydzonego.

„Chcemy stworzyć okazję, w której będziemy mogli spotkać się i porozmawiać z kimś takim jak ty, Seong Jin-Woo Hunter-nim”.

„...Ach.”

Słuchając prezesa Stowarzyszenia, Jin-Woo w końcu to rozgryzł.

– Jak być może wiesz, w Stowarzyszeniu nie ma zbyt wielu doskonałych Łowców, takich jak szef dywizji Woo Jin-Cheol, w porównaniu z naszymi rozmiarami.

Stało się tak z powodu dużych gildii.

„A to z powodu wielkich Gildii.”

Ale oczywiście.



Jin-Woo skinął głową.

„Zapisanie się do dużej Gildii gwarantuje wysokie pensje i sławę, więc kto chciałby przyjść i pracować dla Stowarzyszenia?”

Pensje Łowców Stowarzyszenia nie były bynajmniej małe. Ale z drugiej strony, w porównaniu z tym, co można potencjalnie zarobić pracując dla dużych gildii, pensja była żałośnie żalosna.

To samo dotyczyło sławy.

„Są ludzie, którzy potrafią wyrecytować imiona wszystkich członków głównych zespołów rajdowych dużej gildii. Ale będzie ci bardzo trudno znaleźć kogoś, kto zna nazwisko szefa naszej dywizji, Woo Jin-Cheola.

Słyszac określenie „członkowie głównej drużyny rajdowej”, Jin-Woo przypomniał sobie rangę Łowca Kim Cheol.

Jego statystyki percepcji pozwalały mu uchwycić zdolności innych. Z perspektywy Jin-Woo, Woo Jin-Cheol był zdecydowanie wyższy niż Kim Cheol.

„Oboje mogą mieć rangę A, ale różnica w ich umiejętnościach jest dość oczywista”.

Jin-Woo przyjrzał się bliżej Woo Jin-Cheolowi.

Być może uznając pochwałę Prezesa Stowarzyszenia i spojrzenie Jin-Woo za obciążające, Woo Jin-Cheol spuścił głowę, wyglądając na lekko zarumienionego.

'Ale wtedy....'

Gdyby Kim Cheol zadebiutował jako Łowca bez tego „wypadku”, zarobiłby o wiele więcej pieniędzy i stałby się znacznie bardziej sławny niż Woo Jin-Cheol.

Na tym polegała różnica między Łowcą pracującą dla Stowarzyszenia a kimś, kto podpisał kontrakt z dużą Gildią.

„I tak wymyśliliśmy plan na wypadek, gdyby naprawdę wyjątkowy Przebudzony zdecydował się odwiedzić Stowarzyszenie”.

Więc to byłby test ponownej oceny?

'Cóż, pewnie.....!'

Gdyby wynik ewaluacji był publicznie dostępny i rozpowszechniany wszędzie, czy Stowarzyszenie miałoby szansę na takie podejście? Z pewnością miało to sens.

„Nie będę owijał w bawełnę i przejdę do sedna”.

Zanim ktokolwiek to zauważył, ten ciepły uśmiech zniknął z twarzy Prezesa Stowarzyszenia.

„Nie jesteśmy korporacją, więc nie możemy obiecać dużo pieniędzy. Jednakże....”

Goh Gun-Hui dotknął obszaru klatki piersiowej, po czym wyciągnął pięść, która coś ścisnęła.

„Możemy jednak pomóc w inny sposób”.

„Nie do końca rozumiem.....?”

„Mówię tutaj, że możemy pomóc ci poprowadzić cię, Seong Jin-Woo Hunter-nim, w zupełnie innym kierunku”.

Jego zaciśnięta pięść powoli się rozluźniła. Na dłoni Goh Gun-Hui jasno błyszczała złota odznaka.

„Władza polityczna..... tak?”

Nawet po tym Jin-Woo zachował podejrzliwy wyraz twarzy.

„Wciąż nie do końca rozumiem.”

"Pardon?"

– Czy jest jakiś powód, dla którego posuwasz się dla mnie tak daleko?

To było zasadne pytanie. Pewien błysk zamigotał w oczach Goh Gun-Hui, gdy nadal patrzył na Jin-Woo.

„I pomyśleć, że ten młody człowiek wciąż może spokojnie zapytać, co myśli, nie bojąc się mojego pochodzenia ani nie będąc pod wpływem potencjalnej korzyści tuż przed jego oczami...”

....Czy za bardzo się spieszyłem?

Czy ktoś kiedyś tego nie powiedział?

„Cierpliwość maleje z wiekiem”.

Ta koncepcja z pewnością nie była błędna.

Goh Gun-Hui stłumił uśmiech i kontynuował.

– Wiesz o pięciu Gildiach, tak?

Jak ktoś mógłby ich nie znać? Jin-Woo w milczeniu skinął głową.

„Obecnie w Korei Południowej głowy pięciu dużych smoków są zablokowane w delikatnej równowadze”.

Wokół stolicy Łowcy, Biały Tygrys i Żniwiarze.

A na wsi Lśniąca Gwiazda i Zakon Rycerski.

„Jeśli zdecydujesz się wstąpić do jednej z pięciu gildii, nieważne do której, delikatna równowaga zostanie zachwiana i wszystko się zmieni”.

Nawet teraz status i autorytet wielkich gildii sięgał niebios. Co jednak, jeśli jednemu z nich udało się zarejestrować innego Łowcę rangi S i wykorzystać to jako trampolinę do wzniesienia się jeszcze wyżej?

Czy nadal będą słuchać Stowarzyszenia?

Jedyną rolą Stowarzyszenia było pozostawanie w centrum równowagi wśród Łowców przy użyciu siły.

„Kontrolowanie i wiązanie Łowców prawami i regulacjami oraz groźbą ścigania jest po prostu zbyt nieadekwatne”.

Jin-Woo też tak myślał wcześniej. Potwory znalezione w lochach nie były jedynymi „potworami”. Łowcy byli też w pewnym sensie „potworami”.

Gdyby spojrzeć tylko na aspekt „siły”, Łowcy byli znacznie bardziej niebezpiecznymi „potworami” niż zwykłe potwory znalezione w lochach.

„Po to istnieje Stowarzyszenie”.

Wyraz twarzy Goh Gun-Hui stał się znacznie poważniejszy.

– A Stowarzyszenie potrzebuje twojej pomocy, Seong Jin-Woo Hunter-nim.

...Pomoc kogoś takiego jak ty, który posiadał wielką moc.

Wzrok Gou Gun-Hui stał się ostrzejszy.

– Jasne, będę musiał mieć go na oku i dowiedzieć się, jaki jest, ale...

Ale dopóki Seong Jin-Woo wyrazi na to zgodę, Stowarzyszenie będzie go w pełni wspierać.

W końcu ranga S była z pewnością warta takiej inwestycji.

To powinno wystarczyć za wyjaśnienie.

Dlatego....

Po raz pierwszy od bardzo, bardzo dawna Goh Gun-Hui był jednocześnie zdenerwowany i wyczekiwany, gdy zadał kolejne pytanie miękkim, ale stanowczym głosem.

– Co wybierzesz, Hunter-nim?

**< Rozdział 78 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 79

To nie była zła sugestia.

Gdyby Goh Gun-Hui udzielił swojego wsparcia, nawet najbardziej przeciętny facet byłby na dobrej drodze do sukcesu.

Zgromadzenie Narodowe, rząd, Stowarzyszenie Łowców, a nawet środki masowego przekazu – bardzo trudno byłoby znaleźć sektor, do którego Goh Gun-Hui nie sięgał.

Mało tego, jeśli osoba otrzymująca to wsparcie tak po prostu spotkała Łowcę rangi S?

„Nie mogę sobie nawet wyobrazić, jak wysoko taka osoba mogłaby się wspinać”.

Nagle Jin-Woo wyobraził sobie siebie siedzącego obok członka Zgromadzenia Narodowego Goh Gun-Hui, ubranego w supermodny garnitur od projektanta.

Jego serce lekko kołatało.

„Taka okazja nie pojawiałaby się codziennie, prawda?”

Nawet jeśli ktoś chciał zejść tą „inną ścieżką”, którą zasugerował Goh Gun-Hui, w końcu nie każdy był uprawniony do kroczenia tą drogą.

Jednakże....

W tym scenariuszu brakowało jednej ważnej rzeczy.

„Jeśli zapiszę się do Stowarzyszenia, nie będę mógł podnieść swojego poziomu.”

Wyżsi rangą Łowcy pracujący dla Stowarzyszenia nigdy nie brali udziału w rajdach. Ich główną rolą było radzenie sobie z innymi Łowcami, a nie polowanie i zabijanie potworów.

I nawet gdyby udało mu się uzyskać pozwolenie i uczestniczyć w nalotach organizowanych przez Stowarzyszenie....

„Lochy, którymi zajmuje się Stowarzyszenie, mają rangę D i E, czyli takie, którymi Gildie nie są zainteresowane”.

Czy mógłby kontynuować polowanie na moby niskiego poziomu, które nie dawały mu nawet żadnych punktów doświadczenia? Nie, oczywiście nie.

Jin-Woo stanowczo sprzeciwił się temu pomysłowi.

„Chcę stać się jeszcze silniejszy”.

Do wyższego miejsca.....

Chciał wspiąć się jak najwyżej.

Jeśli nie było to niemożliwe lub nie było pewności, po co miałyby rezygnować z czegoś, do czego był w pełni zdolny?

Cóż to był za bezsensowny pomysł.

„Dopóki będę awansować, będę coraz silniejszy”.

Uderzenie.

Uderzenie.

Wyobrażanie sobie tego powodowało, że jego serce waliło mocniej i szybciej niż wyobrażanie sobie, że jest obok prezesa Stowarzyszenia Goh Gun-Hui.

Goh Gun-Hui również wyczuł zmianę w Jin-Woo.

„Jego oddech nagle przyspieszył. Czy w końcu się zdecydował?

Mógł mieć tylko nadzieję, że decyzja była dobra.

„Nie, to po prostu musi być dobre”.

....Gdyby pomyślał o swoim pozostałym czasie.

Jego własne oczekiwanie nie mniejsze niż Jin-Woo, Goh Gun-Hui czekał na odpowiedź. Każda mijająca sekunda wydawała się minutą.

Jin-Woo w końcu otworzył usta.

"Przykro mi."

Wyraz twarzy Goh Gun-Hui natychmiast stwardniał.

– Wydawało mi się, że widziałem determinację wypełniającą jego twarz... Czy się myliłem?

Nie mógł ukryć rozczarowania na twarzy.

„Ostatecznie ambicje człowieka o imieniu Seong Jin-Woo ograniczały się tylko do tego...”

Goh Gun-Hui nie kłamał na temat udzielania poparcia dla „drugiej ścieżki”. Właściwie myślał o czymś jeszcze większym.

„Nowa ranga S pojawi się za dwa lata...”

Goh Gun-Hui myślał o trzymaniu tego młodzieńca blisko siebie i nauczaniu go zasad, a jeśli dzieciak okaże się obiecujący, przygotuj go na kolejnego następcę.

Ponieważ potrzebna była potężna postać, aby wesprzeć Stowarzyszenie, gdy go zabraknie. To znaczy, że Goh Gun-Hui planował oddać wszystko, co miał.

Jednak żeby efekt był taki....

„Jaki jestem śmieszny”.

Goh Gun-Hui zabrał złotą odznakę i zapytał przygnębionym głosem.

„Czy to.... z powodu pieniędzy?”

Jin-Woo odpowiedział od razu.

"Nie, nie jest."

Goh Gun-Hui parsknął w duchu.

– Oczywiście wszystkie brzmiały sprawiedliwie.

Jednak w środku wszyscy byli tacy sami. W końcu chodziło o pieniądze. A towarzysząca mu sława byłaby jak wisienka na torcie.

'Potem znowu....!'

Pogoń za bogactwem materialnym była wrodzonym instynktem występującym u wszystkich ludzi, więc Goh Gun-Hui nie miał żadnych myśli, by winić za to młodzież.

Tylko to uważał za całkowicie śmieszne, że ludzie nie potrafią być ze sobą szczerzy.

– W takim razie, dlaczego odmówiłeś?

– zapytał Goh Gun-Hui, mimo że znał już odpowiedź. Chciał tylko zobaczyć reakcję młodzieńca.

Jednakże.....

„Chcę walczyć”.

Bez wahania odpowiedź Jin-Woo uderzyła Goh Gun-Hui w tył głowy.

'Co on powiedział??'

Zdecydowanie czuł się, jakby właśnie został uderzony frajerem.

"To.... Czy chodziło Ci o: chcesz walczyć z potworami

"To jest poprawne."

Jin-Woo nie zawracał sobie głowy niepotrzebnymi wyjaśnieniami i mówił szczerze.

„Chcę wejść do Gates i polować na potwory. Wierzę, że miejsce, do którego należę, to lochy”.

'Jak to może być?'

Oczy Goh Gun-Hui rozszerzyły się.

Człowiek taki jak on, stojący na szczycie wielu innych, wiedział, czy ktoś mówi prawdę, czy kłamie przez zęby, po prostu po świetle emitowanym przez jego oczy.

W końcu stanowisko, które zajmował, można było osiągnąć tylko dzięki posiadaniu takiej umiejętności. Dlatego Goh Gun-Hui o tym wiedział.

'Te oczy.... Mówi śmiertelnie poważnie.'



Własne oczy Goh Gun-Hui wpatrujące się w Jin-Woo zrobiły obrót o 180 stopni.

„Od jak dawna to czuję?”

Zanim Goh Gun-Hui „przebudził się”, jego ciało było już za stare. Dlatego zamiast walczyć z potworami, szukał innych rzeczy, które mógłby robić.

Wykorzystując pieniądze, które uzyskał ze sprzedaży swojej firmy, założył Koreańskie Stowarzyszenie Łowców, zgromadził Łowców, a dzięki swojej sławie jako fundamentowi pomaszerował prosto do Zgromadzenia Narodowego, a nawet przyłożył rękę do tworzenia praw rządzących Łowcami.

Jednak w jego sercu pozostał żal, który nigdy nie miał zniknąć, mimo że pracował niestrudzenie przez cały ten czas.

„Gdybym tylko był młodszy o 20, nie, 10 lat, byłbym... Z tymi młodymi ludźmi ja.....!”

Tup, tup, tup....

Goh Gun-Hui przycisnął dłoń do piersi. Jego serce, które groziło, że w każdej chwili padnie, waliło teraz szybko, raczej zauważalnie.

„Moje serce wciąż może wydawać taki dźwięk?”

Rytmiczne bicie serca było przyjemne.

Z drugiej strony Jin-Woo przechylał głowę.

Czy to nie dziwne?

Odrzucił sugestię Goh Gun-Hui, w pełni przygotowując się do konfliktu ze Stowarzyszeniem w tym procesie, ale zamiast tego Prezydent wydawał się być z czegoś zadowolony.

„Cóż, to nie ma znaczenia w ten czy inny sposób...”

Powiedział, co chciał, więc Jin-Woo wstał ze swojego miejsca.

„Moja młodsza siostra sama pilnuje domu, więc powinnam już iść”.

"Dziękuję za Twój czas."

Goh Gun-Hui wstał wraz z Jin-Woo i wyciągnął coś z wewnętrznej kieszeni.

– I proszę, weź to.

To była wizytówka.

„.....?”

„Jeśli potrzebujesz mojej pomocy, nie wahaj się i zadzwoń”.

Goh Gun-Hui uśmiechał się promiennie.

To, co powiedział Jin-Woo, było słuszne. Potężni Łowcy należeli do lochów.

Chociaż nie udało mu się zwerbować Jin-Woo jako Prezesa Stowarzyszenia, a może jako innego Łowcy, Goh Gun-Hui chciał pomóc Jin-Woo, jak tylko mógł.

Gdyby miał być bardziej szczery, to...

„Lubię tego młodego człowieka”.

Dlatego też musiał służyć radą. W końcu dokuczanie pochodziłoby tylko od kogoś, kto interesuje się tobą.

„Nie można samemu wejść do lochów wysokiej rangi. Proszę, rozważ to dokładnie przy wyborze Gildii, do której chcesz dołączyć.”

„Twój wybór znacznie zmieniłby status quo”.

Po wysłuchaniu szczerej rady Goh Gun-Hui, Jin-Woo na chwilę uśmiechnął się tajemniczo.

"Dziękuję Ci."

Jin-Woo schował wizytówkę do portfela, lekko uklonił się Goh Gun-Hui i Woo Jin-Cheolowi i opuścił poczekalnię.

„Fuu...”

Wzdychając, Goh Gun-Hui opadł na krzesło.

– Czy wszystko w porządku, proszę pana?

Woo Jin-Cheol domyślił się, że Goh Gun-Hui nie czuje się dobrze i szybko podszedł do swojego szefa. Jednak Goh Gun-Hui uśmiechnął się i machnął ręką.

"Nie, wszystko w porządku."

Właściwie, był więcej niż w porządku.

Cóż to było za przyjemne spotkanie, pierwsze od tak dawna.

Goh Gun-Hui siedział tam uśmiechając się przez długi czas, po czym odwrócił się do asystenta i wydał rozkaz.

„Wyczyść harmonogram na resztę dnia”.

„Ale proszę pana. Spotkanie z ministrami...”

„Anuluj je wszystkie”.

Goh Gun-Hui zaśmiał się do siebie.

„Nie chcę marnować tego dobrego uczucia na tych małosłownych idiotów”.

Chciał zachować to dobre samopoczucie przynajmniej na dziś.

Nagle Goh Gun-Hui przeniósł wzrok na Woo Jin-Cheola. Widząc ten rzadko widywany uśmiech na twarzy Prezydenta, nawet Woo Jin-Cheol też zaczął czuć się trochę podekscytowany.

– Czy jest coś, czego pan potrzebuje, panie?

"Nie dobrze. To nic poważnego, ale mój człowieku...."

Goh Gun-Hui nie spieszył się, drapiąc się pod brodą.

„Może napijesz się dziś ze mną drinka?”

Słyszając tę dość nieoczekiwaną sugestię, Woo Jin-Cheol mógł tylko wykrzywić niezręczny uśmiech.

– Nie jestem zbyt dobry w trzymaniu alkoholu, proszę pana... Czy to będzie dla ciebie w porządku?

"UH Huh. Nie wziąłem cię za taką osobę.

Goh Gun-Hui żartobliwie cmoknął językiem.

„Czy nie słyszałeś o starym powiedzeniu, że wielkość filiżanki napoju określa rozmiar świata, który człowiek może uczynić swoim własnym?”

– Przepraszam, proszę pana.

Twarz Woo Jin-Cheola poczerwieniała ze wstydu i podrapała się w tył głowy.

„Ja tylko żartowałem z tobą. Czuję się teraz całkiem dobrze, a żarty wychodzą same”.

Poza tym osobą, z którą chciał się dzielić drinkami, był ktoś inny.

Wzrok Goh Gun-Hui powędrował w stronę końca korytarza, w którym zniknął Jin-Woo.

„Łowca Seong Jin-Woo...”

Jak dobrze byłby w stanie utrzymać swój alkohol?

Myśląc, że pewnego dnia chciałby się tego dowiedzieć, na ustach Goh Gun-Hui pojawił się cienki uśmiech.

\*\*\*

Pisk....

Trzask.

Jin-Woo wysiadł z autobusu, który zatrzymał się na hałaśliwym przystanku.

– No, uciekłem stamtąd z siostrą jako pretekst, ale...

Kiedy spojrzął na zegarek, było jeszcze za wcześnie, żeby była w domu. Jin-Woo powoli szedł w stronę swojego domu.

Tik, tik.

Słyszając nieznaną dźwięk, odwrócił głowę, by spojrzeć i zauważył lampę uliczną, która zdecydowanie działała nieprawidłowo.

'Teraz, gdy o tym myślę....'

Zdał sobie sprawę, że ulica jest o wiele za ciemna.

Co z tego, że ta dzielnica jest tak opuszczona, po pierwsze, po przejściu trochę z dala od głównej ulicy można znaleźć się w ciemnym i odizolowanym miejscu, takim jak ta.

W tym momencie przyszła mu do głowy pewna wiadomość.

– Sprawa seryjnych morderstw, które ostatnio tu się dzieją.

Czy ofiarami nie były rzekomo wszystkie kobiety?

Jego młodsza siostra też bywała na tej drodze. Nie tylko to, późną nocą też.

„Ponieważ jej szkoła jest w pobliżu, nie możemy też tak po prostu przenieść się do domu chcąc nie chcąc”.

Teraz zaczął się martwić.

Aresztowanie przestępcy wcale nie byłoby trudne, o ile znaleziono mordercę bydlaka, ale tak naprawdę nie mógł tu stać każdej nocy z powodu swoich zmartwień.

Czy nie było lepszego sposobu?

Stał tam myśląc ze skrzyżowanymi ramionami, zanim uśmiech wkradł się na usta Jin-Woo.

– Cóż, wszystko, co muszę zrobić, to zostawić tu kogoś innego jako obserwatora, prawda?

Czyż nie posiadał idealnych kandydatów do tego zadania?

"Schodzić."

Na wezwanie Jin-Woo pojawili się żołnierze cienia.

Pięć powinno wystarczyć.

Ci faceci całkiem niezłe awansowali podczas podboju Zamku Demona. Samo patrzenie na nie dodało mu pewności siebie.

„Od dzisiaj będziecie służyć jako strażnicy tego dystryktu. Rozpocznij patrol.

Gdy tylko skończył mówić, żołnierze rozplnęli się w cieniu. A potem zaczęli się poruszać, wchodząc i wychodząc z cieni znajdujących się między różnymi budynkami.

'Zgadza się. Poruszaj się tak, żeby nie zostać zauważonym przez inne osoby.

Święci wowsers, jakie cudowne małe dzieci się okazały!

O ile ten seryjny morderca nie był wysokiej rangi Łowcą, nigdy nie byłby w stanie wygrać z żołnierzem cienia. I nawet gdyby ten morderczy sukinsyn w jakiś sposób wygrał ze swoimi żołnierzami, Jin-Woo od razu by się o tym dowiedział.

W końcu był Łowcą rangi S.

— Nie, poczekaj. Skoro nie mam jeszcze poprawionego prawa jazdy, czy zamiast tego powinienem powiedzieć, że jestem Przebudzonym rangi S?

Zresztą, jakie to miało znaczenie?

Przedmieście chronione przez rangę S nie miało znaczenia, czy był Łowcą, czy Przebudzonym.

Gdyby prawda o darmowym systemie bezpieczeństwa rozlokowanym na tym obszarze przez 24 godziny wyszła na jaw, czy cena ziemi nie wzrosłaby z dnia na dzień?

Z jego ust wypłynął uśmiezek.

'Bardzo dobry.'

Dzięki temu czuł się bardziej zrelaksowany.

Jin-Woo jeszcze raz przeskanował swoje otoczenie i odwrócił się, by odejść, wyglądając na znacznie bardziej zadowolonego niż wcześniej.

\*\*\*

„Przybiegłem, bo powiedziałaś, że postawisz mi posiłek, ale to tylko jakiś nędzny boczek wieprzowy?”

„He?! Czy teraz patrzysz z góry na potężny brzuch wieprzowy?

„.....”

„To miejsce jest miejscem, w którym powstało moje wspaniałe wspomnienie o mnie i moim hyung-nimie, wiesz!!”

Yu Jin-Ho ze swoją mocno zaczerwienioną twarzą odstawił na stół pusty kieliszek po alkoholu i prychnął pijany.

„W porządku, więc dlaczego przyprowadziłeś mnie w to miejsce o tak,, cudownym ” wspomnieniu?”

Yu Soo-Hyun zrobił zdumioną minę.

Szykowała się do snu, ale nagle Yu Jin-Ho zawołał ją niespodziewanie.

– „Noona, proszę, pociesz mnie. Proszę.”

– „....Dlaczego nagle „noona”?”

– „Nieeeeeeee~~.”

Uznała, że jego łzawe łkanie było raczej desperackie i żałosne, więc pospiesznie wyszła mu na spotkanie, ale pomyśleć, że miejsce, do którego ją zabrał, było restauracją....

Było oczywiste, że Yu Soo-Hyun nie była pod wrażeniem jej obecnej sytuacji, biorąc pod uwagę fakt, że dorastała jako wyrafinowana dama z rodziny czeboli, a także fakt, że obecnie pracuje jako top modelka .

Spojrzenie, spojrzenie....

Ponieważ się spieszyła, narzuciła na siebie cokolwiek, a nawet założyła na to czapkę z daszkiem, ale spojrzenia otaczających mężczyzn wciąż leciały w jej stronę non stop.

"Co się dzieje? Po prostu się odezwiesz?

zapytał Yu Soo-Hyun, nalewając więcej soju do pustego kieliszka Yu Jin-Ho.

„Spójrz, spójrz na to. To jest numer telefonu mojego drogiego hyungnima. Prawidłowy?”

Wciąż płacząc, Yu Jin-Ho wysunął swój smartfon. Na ekranie widać było długą listę połączeń.

Jedno udane połączenie i cztery nieudane próby.

Nawet wtedy pierwszy, który się przedarł, był najwyraźniej ucięty w środku.

"Czekać. Wezwałeś mnie tutaj, bo nie mogłeś się dodzwonić do kogoś, kogo znasz?!"

Przytaknij, przytaknij.

Głowa Yu Jin-Ho zakołysała się w górę i w dół.

„Ha-ach...”

Yu Soo-Hyun nie mógł uwierzyć w te bzdury. Wyrwała telefon Yu Jin-Ho.

"Daj mi to."

Szybko dotknęła ikony „Zadzwoń”.

Ringgg....

Dzwonek został przerwany chwilę później. Kiedy to się stało, Yu Soo-Hyun zaczął się na niego gapić.

„Hej, głupki”.

„Ech?”

Yu Jin-Ho podniósł głowę znad stołu.

„Dzwonek wyłącza się po 15 sekundach. Ten facet nie unika odpowiedzi, po prostu ma wyłączony telefon. A jeśli połączenie zostało przerwane w trakcie, jego bateria musiała się wyczerpać.

"...Naprawdę?"

„Jeśli mi nie wierzysz, zadzwoń ponownie”.



Ringgg....

Tak jak powiedziała, sygnał został przerwany po 15 sekundach.

„Hej, to naprawdę?!”

Wyraz twarzy Yu Jin-Ho natychmiast się rozjaśnił.

„Teraz jest załatwione, prawda? Idę do domu.”

Yu Soo-Hyun już miała wyjść bez cienia wahania, ale Yu Jin-Ho pośpiesznie złapał ją za rękaw.

„Nieeee~. Proszę, zostań przynajmniej, dopóki nie skończę tej butelki!

– Czy jestem nucącą tylko przy takich okazjach jak ta, co?

A ten głupiec zwykle zwracał się do niej „Ty” to i „Hej ty” tamto przez cały czas!

Jednak w końcu Yu Soo-Hyun usiadł z powrotem na krześle.

„He? Noona, ty też chcesz drinka?

– Chciałeś, żebym poczekał, aż skończysz butelkę, prawda? Minie dużo czasu, zanim sam wypijesz tę butelkę i nie mogę się doczekać, aż ci się to uda.

„Zgodnie z oczekiwaniami może być tylko jedno południe!”

"Przestań, proszę?"

Mimo że odpowiedziała w ten sposób, zaczęli opróżniać kieliszki w zabawnej, swobodnej atmosferze.

„Przy okazji, kim jest ten facet z hyung-nim?”

– Wkrótce się dowiesz.

To znaczy po zapisaniu się do Gildii Yujin.

Yu Jin-Ho miał zamiar wypowiedzieć te słowa na głos, ale jego oczy rozszerzyły się nieco po obejrzeniu materiału wyświetlanego na telewizorze zamontowanym wysoko na ścianie restauracji.

„Uhm? Czy ten facet nie jest....?”

Yu Soo-Hyun również zwróciła wzrok w stronę telewizora.

Na ekranie pokazywały się wiadomości, które dotyczyły znanej gwiazdy o imieniu Rhee Min-Seong, która niedawno przeszła proces Przebudzenia.

Stojąc przed ogromnym tłumem reporterów, Rhee Min-Seong przemawiał tak, jakby był speszony zainteresowaniem.

– „Cóż, mój harmonogram filmowania nie został jeszcze wyczyszczony..... Dowiem się dopiero po opublikowaniu wyników mojej oceny...”

Taśma na dole ekranu informowała, że Rhee Min-Seong planuje wkrótce wstąpić do Stowarzyszenia Łowców i przystąpić do testu przydziału rangi.

„Wowsers. Zgodnie z oczekiwaniami gwiazdy koreańskiej fali, Rhee Min-Seong! Spójrz na liczbę reporterów. Czy ci faceci nie są z chińskich mediów?”

Yu Jin-Ho westchnął z podziwem.

Jednak Yu Soo-Hyun tylko zmarszczył brwi.

„Jak ten facet może tak bezczelnie kłamać przed tak wieloma ludźmi?!”

„Ech?”

„Wszyscy, którzy się na tym znają, już to wiedzą. To wszystko to tylko przedstawienie. On już był w rankingu A, wiesz? Po prostu gra przed kamerami, bo chce być tematem rozmów w mieście!

„On udaje? Ale tym symbolem skromności jest Rhee Min-Seong?!”

Yu Soo-Hyun z irytacją cmoknęła językiem.

TSK TSK.

„Jak to możliwe, że nikt nie ma pojęcia?”

To trochę wyglądało tak, jakby obmawiała kogoś za jego plecami, ale w kręgu tych, którzy znali Rhee Min-Seong osobiście, reputacja tego człowieka była absolutnie najgorsza.

Różnica w jego osobowości pomiędzy okresem, kiedy kamery były w pobliżu, a kiedy ich nie było, była, jak lubiły mówić dzisiejsze dzieciaki, czterowymiarową ścianą, której nikt nie mógł przekroczyć. (TL: To koreański slang.)

To był typ osoby, której Yu Soo-Hyun nienawidził najbardziej.

Gdyby był tylko dwulicowy, mogłaby przeoczyć jego wady, ale z drugiej strony ten bydlak był również znany ze swoich zalotnych zachowań.

Nie tak dawno temu zadzwonił do niej zupełnie niespodziewanie i zaczął gadać, mówiąc coś o byciu Łowcą takim jak ona. Musiała przejść przez wyżymaczkę, próbując zakończyć tę rozmowę.

„Co za nieprzyjemna suka...”

Jeszcze przed Przebudzeniem był znany ze swojej niesamowitej arogancji, ale teraz, kiedy miał zostać Łowcą rangi, jak źle by się teraz zrobiło?

Mało tego, wyglądało na to, że okazja, by zostać oznaczony jako ranga A, będzie również transmitowana na żywo w całym kraju.

– Jest naprawdę dobry w używaniu głowy do takich rzeczy, prawda?

Yu Soo-Hyun potrząsnęła głową i trzasnęła z powrotem soju w swoim kieliszku.

**< Rozdział 79 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 80

– „Czy weźmiesz na siebie odpowiedzialność, jeśli zostanę zwolniony?”

"Przepraszam? O czym ty w ogóle mówisz?"

– „Widzisz, w związku z wczorajszymi wydarzeniami prezes Stowarzyszenia wydał rozkaz kneblowania. Powiedział nawet, że jeśli tożsamość wspomnianego Przebudzonego zostanie ujawniona, użyje wszelkich niezbędnych środków, aby dowiedzieć się, kto jest za to odpowiedzialny, i surowo go ukarze”.

„Prezydent Goh Gun-Hui tak powiedział? Ale nigdy wcześniej nie zrobił czegoś takiego, więc dlaczego teraz?”

– „Myślisz, że wiem, co siedzi w głowie Prezesa Stowarzyszenia?”

„...”

– „Jeśli to wszystko, rozłączam się”.

– .....Zadzwoń do ciebie później.

Kliknij.

I tak zakończyła się rozmowa telefoniczna.

Wyraz twarzy Im Tae-Gyu, Mistrza Gildii Żniwiarzy, nie był wcale dobry.

„Co tu się, u licha, dzieje...?”

Kiedy lider tej dużej Gildii usłyszał wiadomość, że po dwóch długich latach pojawił się superpotężny debiutant, natychmiast zadzwonił do swojego kontaktu w Stowarzyszeniu.

Jednak nie spodziewał się, że w ogóle usłyszy tego typu odpowiedź.

Wzięcie odpowiedzialności po zwolnieniu?

Kto byłby na tyle głupi, by zatrudnić byłego pracownika Stowarzyszenia, który został osobiście zwolniony przez samego Prezesa Stowarzyszenia Goh Gun-Hui?

Nie było gwarancji, że rekrutacja tajemniczego nowicjusza zakończy się sukcesem tylko dlatego, że odkryto również jego tożsamość.

„Znalezienie winnych wszelkimi niezbędnymi środkami i ukaranie ich, czy to...”

Z ust Goh Gun-Hui brzmiało to wiarygodnie.

„Ale w takim razie, dlaczego staruszek robi coś, czego nigdy wcześniej nie robił? Może w końcu zestarzał się?

Co w niego wstąpiło?

Aby zabronić wszystkim ujawniania tożsamości tajemnicy Przebudzonej w ten sposób....

To było bez precedensu.

Dzięki temu Mistrzowi Gildii Żniwiarzy nie pozostało nic innego, jak tylko ssać kciuk i czekać na oficjalny komunikat.

Nie była to jednak jedyna rzecz, z powodu której poczuł się skrzywdzony.

– W takim razie, jak Choi Jong-In i Baek Yun-Ho dowiedzieli się o tym i udali się tam wczoraj?

Czy to była różnica w ich sieciach szpiegowskich?

Czy to znak, że wpływ Żniwiarzy jeszcze bardziej słabnie?

Gdyby ten potężny debiutant, który pojawił się wczoraj, zapisał się albo do Łowców, albo do Białego Tygrysa, i tak już powiększająca się przepaść między nimi a Żniwiarzami stałaby się niemożliwa do pokonania.

Taka była obecna sytuacja, ale ten niewytłumaczalny rozkaz kneblowania blokował drogę Żniwiarzowi.

„Czy ten staruszek może mieć do mnie urazę z poprzedniego życia czy coś?”

Kiedy Baek Yun-Ho zdecydował się opuścić Gildię Żniwiarzy i stworzyć własną, Gildię Białego Tygrysa, właśnie ten staruszek pomógł ułatwić cały proces i dopilnował, by wszystko poszło gładko. Wynikające z tego następstwa zepchnęły Żniwiarzy z pozycji czołowej gildii w kraju.

Zarówno Łowcy, jak i Biały Tygrys byli już daleko z przodu, jednak Gildia Żniwiarzy krążyła dokładnie w tym samym miejscu.

– To znaczy, czy to już nie wystarczy? Nie możesz choć raz pomóc Żniwiarzom?!

Nagle zaczął odczuwać urazę do Goh Gun-Hui.

Nawet wtedy wciąż pozostawał bez namacalnej drogi naprzód.

Im Tae-Gyu mógł tylko niespokojnie tupać po ziemi, czując się raczej zasmucony tym rozwojem sytuacji.

\*\*\*

„Ukończyłem codzienne zadanie”.

Czując się beztrosko, Jin-Woo zaczął przeszukiwać internet.

Do testu przeniesienia zostały jeszcze dwa dni. Postanowił zebrać więcej informacji na temat handlu artefaktami w tym okresie, więc włączył komputer.

Hejka?!

Przeglądając dostępne informacje na temat wystawionych na aukcję towarów, oczy Jin-Woo stawały się coraz szersze.

„...Minimum zaczyna się od setek milionów, huh”.

Czy to wszystko? Przedmioty, które w jego oczach wyglądały dobrze, kosztowały średnio kilkadziesiąt miliardów.

'Potem znowu....!'

Dla Łowców dobry sprzęt był jak koło ratunkowe.

Nie trzeba było nawet wspominać o oczywistym fakcie, że korzystanie z lepszego, droższego sprzętu zwiększa bezpieczeństwo.

Większość Łowców zarobiła sporo pieniędzy, a kiedy mieli szansę kupić narzędzia, które pozwoliłyby im polować szybciej i bezpieczniej, czy był powód, dla którego mieliby wstrzymać się z pieniędzmi?

Jin-Woo mógł to zrozumieć. Rzeczywiście, mógł, ale to nie zmieniało faktu, że został bardzo zaskoczony.

Widząc ceny różnych artefaktów, z minuty na minutę stawał się coraz bardziej zdenerwowany.

– To... to chyba nie wystarczy przy tym, co mam w banku....

Nie znalazł artefaktu obronnego przeznaczonego do obrony przed obrażeniami od ognia, ale wydawało się coraz bardziej prawdopodobne, że ilość, którą posiadał, nie wystarczyłaby na zakup wysokiej jakości sprzętu obronnego.

„A ja myślałem, że mam już dość pieniędzy...”

Ta opinia była z perspektywy normalnego człowieka. Jako Łowca spadł o wiele, o wiele za krótko.

Miał około 1,7 miliarda wonów zaoszczędzonych w banku. Jeśli miał kupować artefakty, które chciał, zdecydowanie musiał sprzedać „Paciorek Chciwości”.

Teraz, gdy był sprzedawcą, wyraz twarzy Jin-Woo gwałtownie się zmienił.

„Potrzebuję dużo pieniędzy na zakup artefaktu, co oznacza, że mogę sprzedać własny artefakt po niebotycznej cenie”.

Kliknij.

Poruszył myszką i szukał dalej, aż na monitorze pojawiła się lista aktualnie sprzedawanych magicznych narzędzi.

„.....”

Bez względu na to, jak bardzo szukał, nie mógł znaleźć ani jednego artefaktu, który podwoiłby obrażenia magiczne. Najlepsze, które znalazł, miały wzmocnienie około 20-30 procent. A te artefakty szczyły się nieprawdopodobnymi cenami wywoławczymi.

„Człowieku, te ceny magicznych narzędzi to nie żarty, prawda?”

Kiedy jednak o tym pomyślał, wzrost o 20% wcale nie był mały. Tylko najwyższy poziom, nie, najlepsi łowcy, mogliby sobie pozwolić na tak drogi artefakt.

Jednak z ich już doskonałymi zaletami wzmocnionymi o 20%? Różnica byłaby niewiarygodna do zobaczenia. Wysocy rangą Łowcy również o tym wiedzieli, więc nic dziwnego, że byli gotowi zapłacić za nich duże pieniądze.

Właściwie często mógł dostrzec, że towary, które jeszcze przed chwilą były na wyprzedaży, nagle miały etykietę „Sprzedane”.

Artefakty „20%” wyprzedały się tak szybko, więc....

„Więc, za ile powinienem sprzedać tego faceta?”

Łyk.

Jin-Woo przełknął ślinę.

Jeszcze nie tak dawno temu nawet nie śmiał marzyć o dotknięciu artefaktu. Nic dziwnego, że nie mógł sobie nawet wyobrazić, ile pieniędzy inni byli w tej chwili gotowi zapłacić za jego artefakt.

– Dlatego istnieje coś takiego jak aukcja, prawda?

Modlił się, aby kiedy wystawi Koralek Chciwości na aukcję, w końcu zostanie ogłoszona odpowiednia oferta.

Z zadowolonym uśmiechem na twarzy Jin-Woo opuścił stronę informacyjną aukcji.

Według jego badań istniały dwa oczywiste sposoby sprzedaży artefaktu.



Po pierwsze, sprzedając go oficjalną drogą. Albo sprzedaj na czarnym rynku.

Nie miał jednak możliwości zbliżenia się do tego nieuchwytnego czarnego rynku. Cóż, w końcu istniała granica informacji, które można było znaleźć w Internecie.

„Chodzi mi o to, że jeśli można uzyskać do niego dostęp za pomocą kilku kliknięć myszką, nie powinno to już być nawet nazywane czarnym rynkiem”.

Poza tym Koralik Chciwości i tak nie miał złej reputacji, więc przede wszystkim nie było potrzeby przechodzenia przez czarny rynek. Najlepszą dostępną opcją było pozwolenie specjalistom od artefaktów zająć się koralikiem i sprzedać go na aukcji.

Jasne, była kwestia podatków i prowizji, ale i tak była to najlepsza i najszybsza metoda, która na dłuższą metę nie przyniosłaby niepotrzebnego bagażu.

„Więc jedyną kwestią pozostającą do rozwiązania byłoby dostarczenie przeze mnie informacji o tym, gdzie znalazłem to coś...”

Łowca rangi E pojawia się z szalonym artefaktem, który w ogóle nie powinien istnieć.

Czy ktoś by to spokojnie zaakceptował?

Koreański dom aukcyjny Łowców był ogromną korporacją, która nadzorowała wszystkie transakcje między Łowcami. Z pewnością staraliby się potwierdzić i zbadać każdy podejrzany szczegół, jaki znaleźli.

„Właśnie dlatego potrzebuję mojego nowego prawa jazdy”.

Nowa licencja Huntera z ładnie wydrukowaną „rankingiem S” – zdał test zmiany przydziału wyłącznie dla tej licencji.

A rezultat był spektakularnym sukcesem.

Jeśli zastosuje się do tego, co powiedział prezes Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, będzie w stanie zdobyć tę licencję w ciągu dwóch dni bez problemu.

Przez chwilę trochę się tam martwił, myśląc, że skomplikował sprawę odmawiając wstąpienia do Stowarzyszenia, ale...

„Cóż to za ulga, skoro prezes Stowarzyszenia nie wygląda na tego typu osobę”.

Nawet dopóki się nie pożegnali, ten głęboki uśmiech nie schodził z ust Prezydenta.

Kiedy ktoś spędzał długi czas na analizowaniu nastrojów innych ludzi, stawał się mistrzem w odczytywaniu przepływu. Jin-Woo był jednym z takich przykładów.

Spędził cztery lata jako ranga E i zawsze musiał mieć na uwadze innych Łowców. Właśnie dlatego mógł mniej więcej dowiedzieć się, co jest czym, po prostu patrząc na miny innych ludzi.

Wyraz twarzy Goh Gun-Hui zdecydowanie nie był udawany. Przynajmniej tak to widział Jin-Woo. Nie powinien się więc niczym martwić i spokojnie czekać na test przekwalifikowania za dwa dni.

'Jednakże.... co mam robić w międzyczasie?'

Jin-Woo oparł się o oparcie krzesła.

Dwa dni. To było trochę za krótkie, żeby zrobić coś istotnego, i może trochę za długie, żeby robić tylko leniuchowanie w domu.

– Czy mimo wszystko powinienem rzucić okiem?

Czując się na wpół zainteresowany, Jin-Woo przesunął kursor myszy na tablicę ogłoszeń rekrutacyjnych na forach Łowców.

Kliknij.

Jedno kliknięcie później i niezliczone ogłoszenia rekrutacyjne wypełniły jego monitor. Szybko zauważył zalew próśb od różnych zespołów rajdowych freelancerów poszukujących pracowników tymczasowych w pobliżu tego obszaru.

„.....”

Przyczyna tego była prosta. Kiedy on i Yu Jin-Ho zmonopolizowali na chwilę każdą pobliską Bramę rangi C, wiele zespołów rajdowych chwilowo straciło środki do życia.

Być może jako odbicie, zespoły rajdowe, które siedziały beczynn timerze w tym czasie, nagle w ciągu ostatnich kilku dni weszły w energiczny overdrive.

Jin-Woo uśmiechnął się cierpko i zmienił stronę.

„Cóż, w każdym razie nie będę już awansować w lochach rangi C”.

Jeden pełny dzień zajęło mu awansowanie na ostatni poziom w lochu rangi C, do którego wszedł. Nie, nieważne jeden dzień, tak naprawdę potrzebował prawie dwóch dni na ten pojedynczy awans. A jego obecny poziom był wyższy niż wtedy o 15.

Gdyby istniał wskaźnik punktów doświadczenia, igła nawet by nie drgnęła.

„Bramy rangi C nie mają już dla mnie znaczenia...”

Niestety, nie mógł znaleźć ani jednej oferty rekrutacji do najazdów na lochy wyższej rangi. Zespoły rajdowe freelancerów próbujące wyczyścić lochy o wysokiej randze były podobne do samobójstwa. Duże Gildie też nie rekrutowałyby takich tymczasowych członków.

Mimo to nigdy by się nie dowiedział.

„Czy powinienem zmienić parametry wyszukiwania?”

Jin-Woo zmienił warunek wyszukiwania i wyświetlał tylko wyniki z „lochami wysokiej rangi”.

Kliknij.

Choć miał nadzieję, nie spodziewał się wiele.

Jednakże...

„.....He?”

Coś wyskoczyło.

\*\*\*

„Jesteś rangą E?”

"TAK."

– Nigdy wcześniej nie robiłeś czegoś takiego?

„Nie, nigdy”.

– Cóż, uh... twoją specjalnością jest?

„Jestem typem walczącym w zwarciu”.

– Cóż, przynajmniej to ulga.

Brygadzysta w kasku przesunął wzrokiem po Jin-Woo.

– Jak na rangę E, ma całkiem imponującą sylwetkę, prawda? Jego oczy też wyglądają dobrze.

Jin-Woo cierpliwie czekał na odpowiedź brygadzysty.

Brygadzysta zwrócił Jin-Woo licencję myśliwego i uśmiechnął się jowialnie.

"Hahaha. Jest tu sporo osób podobnych do pana, panie Jin-Woo. Nie denerwuj się za bardzo i dogadujmy się”.

Brygadzysta ahjussi miał ponad czterdzieści lat, a jednak tryskał energią. Jako dodatkowy bonus, miał nawet fajne wąsy.

„Możesz tu poczekać, aż wszyscy się pojawią, a potem możesz wejść do środka. Nie zapomnij też o sprzęcie”.

„Mój sprzęt...?”

– Możesz podnieść każdego z tych leżących tam na ziemi.

– .....Okej, rozumiem.

Jin-Woo skinął głową, patrząc na stos kilofów leżący na ziemi.

W tym momencie inny ahjussi z ręcznikiem zarzuconym na szyję pospiesznie podszedł do dwóch mężczyzn.

„Panie Ba! Naszemu zespołowi również brakuje siły roboczej, więc jak możesz zabierać ludzi tak chcąc nie chcąc??”

„Aigoo~. Tyle osób wystarczy dla ekipy poszukiwawczej. Hej, czy weźmiesz odpowiedzialność, gdy podczas operacji wystąpi problem i przegapimy zamknięcie Bramy?”

"Nawet wtedy!"

Wąsaty ahjussi zakręcił ręcznikiem ahjussi i uśmiechnął się do Jin-Woo.

„Panie Seong? Dlaczego nie weźmiesz tam pięciu? Ten koleś i ja utniemy sobie pogawędkę.

„Hej, dlaczego po prostu nie zrobimy tego tutaj? Dokąd zamierzasz mnie teraz zabrać?”

„Chodź, mój człowieku. Chodź ze mną na chwilę.

Dwaj ahjussi gdzieś zniknęli, kłócąc się ze sobą.

„Drugi ahjussi jest z zespołu poszukiwawczego, huh...”

Rozmiary wysoko klasyfikowanych lochów były tak duże, że pojedynczy zespół rajdowy nie mógł zrobić wszystkiego za jednym zamachem. Dlatego praca była podzielona.

Zespół rajdowy, który oczyścił lochy, zespół górniczy, który wydobył minerały z wnętrza lochu, i wreszcie zespół odzyskujący, którego zadaniem było zebranie szczątków poległych potworów.

Zarówno zespół wydobywający, jak i odzyskujący weszli do lochu, gdy wszystkie potwory w środku oprócz bossa zostały wyeliminowane.

Jin-Woo zgłosił się do zespołu górniczego.

„...Czekaj, czy to wszystko tak zwane wyposażenie?”

Z nieco nieprzekonanym wyrazem twarzy Jin-Woo podniósł jeden z kilofów. Mimo że był słaby, wyczuwał w nim przepływ magicznej energii.

„Hej. Ma w sobie magiczną energię.

Nowoczesna technologia wykorzystująca elektryczność nie działała w lochach. Z tego powodu zamiast tego użyto staromodnych narzędzi, takich jak ten kilof, z magiczną energią wzmacniającą ich wydajność.

„.....”

Kiedy mocno trzymał kilof, nabrał pewności. Nie bez powodu Łowcy w zespole wydobywczym byli ostro krytykowani przez innych jako górnicy w lochach.

Jin-Woo przeniósł wzrok na Bramę. Gigantyczna dziura cicho unosiła się w powietrzu. Brama o ogromnych rozmiarach, której żadna brama klasy C nie mogłaby nawet mieć nadziei na porównanie, wypełniła wizję Jin-Woo.

„Więc to jest Brama rangi A...”

Ten facet był jedynym powodem, dla którego się tu dzisiaj pojawił.

„Chcę zobaczyć na własne oczy lochy wysokiej rangi”.

Mimo że wszystkie potwory w środku – oprócz bossa oczywiście – były martwe, nadal chciał na własne oczy potwierdzić układ wnętrza lochu rangi A.

„Cóż, prędzej czy później wejdę do jednego z nich”.

Wiedza rzeczywiście była potęgą. Jednak zawsze istniałyby ograniczenia w uczeniu się z książek i artykułów internetowych. Czy nowicjuszy Gildii Białego Tygrysa nie spotkało wielkie nieszczęście po prostu dlatego, że przeoczyli ten kluczowy fakt?

„Gdyby mnie tam nie było, żaden z nich by nie przeżył”.

Wiedzieć o czymś, a osobiście tego doświadczać, to dwie różne rzeczy. Kiedy nadarzyła się okazja, Jin-Woo chętnie zgłosił się do drużyny górniczej, aby przyzwyczaić się do lochów rangi A.

Czuł lekkie ukłucie żalu, gdy trzymał ten głęboko nefajny kilof, ale kiedy wpatrywał się w tę masywną, przerażającą Bramę, takie obawy odleciały mu z głowy.

„Wygląda na to, że dokonałem właściwego wyboru”.

Wciąż miał trochę czasu do zabicia do testu zmiany przydziału, więc jaka to była dobra okazja.

„Pogawędka” musiała pójść dobrze, bo wąsaty ahjussi – nie, brygadzysta Bae Yun-Sek, z uśmiechem na twarzy pobiegł do miejsca, gdzie stał Jin-Woo.

"Wejdźmy do środka. Mówią, że są gotowi”.

Ściskając kilof, Jin-Woo uśmiechnął się i skinął głową.

**< Rozdział 80 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 81

Puk, puk.

„Oto żądane akta, proszę pana”.

"Wejdz."

Woo Jin-Cheol wszedł do biura prezesa Stowarzyszenia.

Jakby czekał przez chwilę, Goh Gun-Hui przywitał go, a jego twarz znacznie się rozjaśniła. Gdy tylko otworzył akta, które przekazał Woo Jin-Cheol, można było zobaczyć znajomą twarz młodzieńca.

Był to nikt inny jak Seong Jin-Woo.

Jin-Woo na zdjęciu identyfikacyjnym wyglądał na niedojrzałego, a panująca atmosfera wydawała się zupełnie inna niż teraz, ale to nie wystarczyło, aby nie można było go rozpoznać.

"Hmm..."

Czytając wcześniejsze zapisy młodzieńca, Goh Gun-Hui stopniowo spoważniał.

„Cztery lata działalności Huntera jako rangi E? Nie tylko to, najniższa klasa, jaka istnieje?”

Nie różniło się to od tego, że próbował się zabić.

Nawet jeśli Bramy pod jurysdykcją Stowarzyszenia miałyby niższe stopnie w porównaniu z tym, za co odpowiadały duże Gildie lub wolni strzelcy, nadal powinny być zapierające dech w piersiach jak na rangę E!

I zgodnie z oczekiwaniami....

Jin-Woo spędził tyle samo czasu w szpitalu, ile był aktywny jako Łowca.

„Nawet przy tych wszystkich częstych kontuzjach wciąż udawało mu się wytrzymać”.



„Najwyraźniej nie mógł opuścić Stowarzyszenia z powodu opłat szpitalnych matki”.

– ...Rzadki typ młodzieży w tym wieku, rzeczywiście.

Nieczytelne światło zamigotało w oczach Goh Gun-Hui.

„W miejsce zaginionego ojca opiekuje się chorą matką i młodszą siostrą, która jest jeszcze studentką, zupełnie sam...”

Dowiedziawszy się, że Seong Jin-Woo był ponownie przebudzonym, Goh Gun-Hui postanowił rzucić okiem na akta młodzieńca, na wpół z ciekawości, ale z pewnością nie spodziewał się tego.

Goh Gun-Hui stwierdził, że młodzieniec jest jeszcze bardziej sympatyczny po tym, jak przeczytał więcej o dziecku.

– Oddanie go dużym Gildiom byłoby po prostu zbyt wielkim marnotrawstwem.

Im dłużej patrzył na informacje, tym większy był żal Goh Gun-Hui, że nie udało mu się zwerbować młodzieńca do owczarni Stowarzyszenia.

„Tsk.”

Obliznął trochę wargi i przewrócił stronę, aż w końcu dotarł do ostatniej. Czując się teraz usatysfakcjonowany, Goh Gun-Hui zamknął folder z plikami.

"Dziękuję Ci. To było pouczające”.

"Dziękuję Panu."

Woo Jin-Cheol wziął oddawane mu akta i odwrócił się, by wyjść, tylko po to, by zatrzymać się i otworzyć usta, najwyraźniej z pewnymi trudnościami.

„Przepraszam... Panie prezydencie”.

„Mhm?”

Goh Gun-Hui podniósł głowę.

Na twarzy Woo Jin-Cheola wyraźnie było widać wahanie.

„....Dlaczego wódz Woo miałby robić taką minę, skoro normalnie wygląda na tak twardego, że mógłby przeżuwać kamienie na śniadanie?”

Czy była trudna sprawa do omówienia?

Ciekawość Goh Gun-Hui została podsyczona na dobre.

"O co chodzi?"

Woo Jin-Cheol wahał się przez chwilę, zanim w końcu odpowiedział.

„Jest coś, o czym powinieneś wiedzieć, sir.... Prawda jest taka, że nie tak dawno otrzymałem wiadomość, że Hunter Seong Jin-Woo dołączył dzisiaj do zespołu rajdowego”.

"Już? Dobra, więc o jakim zespole tu mówimy?"

– To zespół rajdowy z Gildii Łowców.

„Hm... Łowcy, prawda?”

Seong Jin-Woo wybrał Łowców. Nie tylko to, w ciągu jednego dnia.

Wyraz twarzy Goh Gun-Hui stwardniał.

„Czy mógł być tylko gadaniną i dał się skusić ogromnej opłacie Łowców za podpisanie kontraktu...?”

Jeśli tak, to był to rozczarowujący obrót wydarzeń. Cóż, po raz pierwszy od bardzo, bardzo dawna poczuł autentyczny wzruszenie po spotkaniu z Łowcą godnym tego tytułu.

Jednakże, gdy pomyśle o nastawieniu młodzieńca z wczorajszego spotkania, a także o informacjach, które przed chwilą przeczytał Goh Gun-Hui, Seong Jin-Woo zdecydowanie nie wyglądał na kogoś, kto zmieniłby zdanie jednym ruchem głowy. ręką.

Musi być jakiś inny powód.

Jak na przykład...

„Na pewno, jeśli chciałby walczyć z naprawdę potężnymi potworami, Gildia Łowców powinna mu najbardziej odpowiadać”.

Goh Gun-Hui był gotów przyjąć to wyjaśnienie. Szkoda, bo Woo Jin-Cheol szybko wyprowadził go z tego procesu myślowego.

– To nie brzmi tak, proszę pana.

– Słyszałeś o czymś?

„Potwierdzono, że on.... Hunter Seong Jin-Woo nie dołączył do głównego zespołu rajdowego, ale zamiast tego do zespołu wydobywczego. Pan.”

Goh Gun-Hui zerwał się z krzesła.

"Co powiedziałaś? Łowca rangi S ubiegał się o zostanie górnikiem?"

Jego głos dokładnie wyrażał niedowierzanie.

Szczerze mówiąc, Woo Jin-Cheol zareagował wtedy tak samo. Dlatego potwierdził to kilka razy, aby się upewnić, ale wynik nie zmienił się bez względu na wszystko.

„Dlatego wahałem się, czy powiedzieć mu o tej sprawie...”

Co sobie myślał Seong Jin-Woo?

Zimny pot spływał po twarzy Woo Jin-Cheola, gdy mówił.

"Tak jest. Rzeczywiście to zrobił”.

Goh Gun-Hui opadł na krzesło i zaczął chichotać z bezradności.

„Cóż to za trudny do zrozumienia młody człowiek”.

\*\*\*

Po założeniu rozdanej kaski i kombinezonu górniczego, Jin-Woo podążył za brygadzystą Bae Yun-Seokiem. W pobliżu samej Bramy znalazł dość dużą grupę Łowców noszących kaski tak jak on. Około dwudziestu?

Ich spojrzenia skupiły się na Foreman Bae. A wąsaty mężczyzna przedstawił wszystkim Jin-Woo.

„Tutaj jest pan Seong i od dziś będzie z nami pracował”.

"Witam.”

Jin-Woo lekko skłonił głowę i spróbował odczytać ogólną atmosferę zespołu górniczego.

„.....”

Ich reakcje były obojętne. Ale to było zrozumiałe.

'Oczywiście....'

Z jednej strony był tymczasowym pracownikiem, który może pojawić się jutro lub nie. Z drugiej strony byli Łowcami, którzy podpisali oficjalne kontrakty z Gildią, aby stać się pełnoetatowymi członkami zespołu górniczego.

Z ich punktu widzenia nie było powodu, by przyjaźnić się z Jin-Woo.

„O rany.... Ci goście. To kolega, który będzie z tobą pracował, wiesz.

Foreman Bae uśmiechnął się niezręcznie i wskazał na stojącego z tyłu faceta o dość przerażających rysach twarzy.

„Panie Seong, proszę, trzymaj się tam z panem Mokiem, a jeśli jesteś czegoś ciekawy, ucz się od niego. Pan Mok może być cichym typem, ale jest najbardziej doświadczony ze wszystkich tutaj.

"...Zrozumiany."

Jin-Woo nie powiedział nic więcej i stanął obok tego pana Moka. Kiedy ich spojrzenia na chwilę się spotkały, pan Mok przemówił głosem na tyle cichym, by go nie zauważyć.

„To Mok Jin-Su”.

„Jestem Seong Jin-Woo”.

Na tym wstęp się zakończył. Wkrótce wzrok Mok Jin-Su przeniósł się na brygadzystę.

„...Co za przyjazny facet.”

Jin-Woo również odwrócił wzrok.

Brygadzista rozmawiał ze zwykłą osobą, która musiała być pracownikiem Gildii w odległym miejscu, wyglądającym raczej

poważnie. Kiedy Jin-Woo skoncentrował się trochę bardziej, mógł usłyszeć treść tej rozmowy.

– ...Ekipa rajdowa jeszcze się nie pojawiła? Czy nie mówiłeś, że już skończyli? Ile minut temu to było?

„Powiedzieli, że tym razem naprawdę są prawie skończeni. Prosimy o cierpliwość jeszcze przez chwilę, aż wszystkie potwory w środku zostaną wyeliminowane. Wiesz, to wszystko dla bezpieczeństwa ciebie i twojego zespołu.

– Słyszałem dokładnie to samo już trzy razy.

„Eii~. Panie Foreman, wie pan równie dobrze jak ja, jak bardzo się to skomplikuje, jeśli nie wykonamy gruntownej roboty, a podczas operacji wydobywczej wyskoczy ukryty potwór.

Kiedy pracownik płci męskiej, który był wystarczająco młody, by być jego synem, uśmiechnął się i rozpoczął ofensywę uroku, Foreman Bae nie mógł już dłużej się złościć. Wąsaty mężczyzna odwrócił się z uśmiechem na ustach.

"Dobrze, dobrze. Mam to."

"Oh? Panie Foreman, nie jest pan już zły?"

„Powiedziałem, że mam. Więc idź już.

"Tak jest. Gdy tylko zespół szturmowy opuści Bramę, na pewno od razu do ciebie przybiegnę bez chwili wahania. A tak przy okazji. Wciąż pamiętasz, że po dzisiejszej operacji wszyscy idziemy na drinka, tak?"

„Aigoo. Wiem. Wiem! Więc ruszaj w drogę, młody człowieku.

Na szczęście rozmowa zakończyła się bez żadnych potencjalnych problemów. Odpowiedzi tego pracownika były rzeczywiście doskonałe.

„Większość ludzi pomyślałaby, że kiedy zaczniesz pracować dla dużej Gildii, staniesz się bardziej arogancki niż wcześniej, bez względu na to, gdzie jesteś, ale...”

Prawda była taka, że większość personelu administracyjnego Gildii to zwykli ludzie, podczas gdy ci działający w terenie to głównie Łowcy – ci, którzy przebudzili się.

Było wiele rzeczy wymagających dotknięcia Przebudzonego, ale zawsze będzie ich skończona liczba.

Innymi słowy, nie można było zatrudniać i zwalniać Przebudzonych do woli, jakby byli częściami fabrycznej maszyny, którą można łatwo wymienić. Dlatego wszyscy pracownicy Gildii robili wszystko, co w ich mocy, by mieć na uwadze Łowców i ich nastroje.

Z perspektywy innych mogłoby się wydawać, że dali radę w życiu, ale wszyscy pracownicy dużych gildii musieli przejść przez próby i udręki, o których tylko oni wiedzieli.

To było wtedy.

„.....Mhm?”

Jin-Woo skupiał się na rozmowie między brygadzystą a pracownikiem, ale ni stąd ni zowąd słyszał też szepty dochodzące z jego boku.

"Słyszałeś to? Nowicjusz, który dzisiaj do nas dołączy, powinien mieć rangę E.

„Znowu o mnie gadają?”

Czasami Jin-Woo nie mógł nic poradzić na swój doskonały słuch.

– Ale to nie znaczy, że mam zatykać uszy czy coś....

Podczas gdy gorzko uśmiechał się do siebie, inni Łowcy ostrożnie szeptali do siebie.

"Co? Stopień E?

„Wybrano rangę E?”

"Zgadza się."

Jin-Woo mógł wyczuć ostre spojrzenia wbijające się w tył jego głowy.

"Co za cholera. O czym myśli brygadzysta, zatrudniając rangę E i tak dalej?"

„Zastanawiam się, czy ranga E ma wystarczającą siłę?”

– Tak, też się nad tym zastanawiam.

„Heę, czy możemy w ogóle zakończyć dzisiejszą operację na czas?”

Zewsząd słyhać było zaniepokojone głosy.

Mimo to mówili cicho, być może ze względu na nowego faceta. Szkoda, ale takie działania były bez znaczenia przed Jin-Woo.

Jin-Woo mógł tylko powstrzymać chichot.

„Istniał jeszcze jeden powód, dla którego ich reakcje nie były tak przyjazne, huh”.

Zgodnie z oczekiwaniami – ranga E byłaby obojętna bez względu na to, dokąd się udali. Był już do tego przyzwyczajony, więc nie przeszkadzało mu to już.

– Cóż, w każdym razie nie będę się z nimi długo widywać.

Ale potem stało się coś innego.

Głośno, głośno....

Nagle przed Bramą zrobiło się dość głośno.

„Zespół rajdowy wyszedł”.

„Wygląda na to, że w końcu skończyli.”

Zmęczone twarze Łowców w zespole górniczym, niespokojnych z powodu czekania, rozjaśniały się jeden po drugim. Do tej pory Foreman Bae obserwował sytuację i wskazał na swój zespół.

"Dobrze, dobrze. Wszyscy, chodźmy”.

Łowcy z ekipy górniczej sprawdzili swój ekwipunek i powoli ruszyli w stronę celu. Jin-Woo wtopił się w tłum i poszedł z nimi.

"Dziękuję Ci za ciężką pracę."

"Dziękuję Ci."

„Wszyscy ciężko pracowaliście, wszyscy!”

Pracownicy Gildii Łowców stali przed Bramą i witali członków zespołu rajdowego, gdy jeden po drugim wychodzili.

Termin zespół rajdowy, używany w terenie, zdawał się odnosić do członków należących do głównych sił szturmowych Gildii.

„Więc ci ludzie są... najlepsze siły szturmowe w kraju.

Studiując twarze każdego wyższego stopnia – nie, najwyższego stopnia – przechodzących Łowców, oczy Jin-Woo znacznie się wyostrzyły.

Zauważył wśród nich znajomą twarz.

„...Choi Jong-In”.

Przywódca Gildii Łowców i Łowca typu maga rangi S.

Jin-Woo naciągnął kask niżej, by ukryć twarz, myśląc, że sprawy mogą się skomplikować, jeśli rozpozna go tutaj Choi Jong-In. Na szczęście w pobliżu było wielu Łowców noszących podobne stroje jak on. Więc Jin-Woo był w stanie dobrze się wtopić.

I tak, gdy stał pośród górników i w milczeniu przyglądał się członkom najlepszych sił szturmowych w kraju, Jin-Woo zaczął myśleć, że...

– .....Czy naprawdę są prawdziwą elitą Gildii Łowców?

Czuł się w środku z niedowierzaniem.

Wbrew jego początkowym oczekiwaniom trudno było znaleźć pojedynczego Łowcę z naprawdę potężną aurą.

Jak przystało na przydomek „Ostateczna broń”, Jin-Woo wyczuwał ogromną ilość magicznej energii od Choi Jong-In, ale poza tym facetem żaden nie był wart wspomnienia.

– Czy zamiast tego to oni mogą być słabi?

Ale to po prostu nie miało sensu.

Jin-Woo delikatnie potrząsnął głową.



Byli to członkowie zespołu rajdowego nr 1, wybrani spośród śmietanki z najlepszych gildii w kraju.

– Chodzi mi o to, że sam Mistrz Gildii brał udział w rajdzie, więc po prostu nie ma możliwości, żeby jacyś nikim nie zostali wybrani na członków drużyny.

Słowem, które najbardziej nie pasowałyby do opisania tych ludzi, byłoby „słabe”. Wtedy wniosek mógł być tylko jeden.

„Nie, to ja stałem się silniejszy”.

Na usta Jin-Woo wpłynął cienki uśmiech. Siła była względna, prawda?

Wysiłki ostatnich kilku miesięcy zdecydowanie nie zawiodły jego oczekiwań. Jego Statystyki wzrosły tak bardzo, że zespół rajdowy, któremu udało się podbić lochy klasy A, mógł uważać za słabeuszy.

Wykorzystując różnicę między sobą a nimi, mógł wyczuć własną siłę.

Tup, tup, tup....

Od tej świadomości jego serce zaczęło bić szybciej.

Ale wtedy....

Nikt mu tego nie kazał i żaden dźwięk go nie przyciągał, jednak głowa Jin-Woo instynktownie obróciła się z powrotem w stronę Bramy. A potem sapnął zaskoczony.

'Jak to może być....?'

Spod Bramy swobodnie wychodziła kobieta z krótką fryzurą.

Pierwszą rzeczą, która zwróciła jego uwagę na jej pozbawionej makijażu twarzy, była para dużych i jasnych oczu. Następnie jej czysta i blada skóra, a także gładko opadający dekolt również zdołały przyciągnąć jego wzrok.

Gdyby było 100 mężczyzn, 99 z nich bez wahania pochwaliby jej wygląd i nazwałoby go pięknym. Jednak poza tym wszystkim, co najbardziej przykuło uwagę Jin-Woo, nie był jej wygląd, ale to, co było w jej wnętrzu.

Moc, która była w niej ukryta.

Z tej kobiety bez wyrazu, niewiarygodna ilość magicznej energii wyciekała bez przerwy.

„Jako absolutne minimum jest na tym samym poziomie co Choi Jong-In”.

A może nawet więcej.

Posiadała aurę, która z łatwością przytłaczała otoczenie.

Zanim jego szok minął, a zimne rozumowanie zdołało wyrzucić emocje z jego głowy, Jin-Woo przypomniał sobie imię tej kobiety.

'Ona musi być...!'

Jedyna kobieta rangi S, Cha Hae-In.

Najwyżej sklasyfikowany Łowca, który wraz z Choi Jong-Inem utworzył jeden z głównych filarów Gildii Łowców.

„Nie mogę myśleć o nikim innym”.

Ile kobiet posiadających taką aurę istniało w Korei Południowej?

Jednak w porównaniu z jej „rzadkością”, twarz Cha Hae-In nie była aż tak dobrze znana. To dlatego, że nie lubiła być narażona na działanie kamer. I właśnie dlatego Jin-Woo zobaczył dziś po raz pierwszy twarz Cha Hae-In.

„Czekaj, jej twarz nawet nie wygląda dziwnie, jak w niektórych plotkach, więc dlaczego nie cierpi być przed kamerą?”

Rzeczywiście, prawie wszystkie panie po dwudziestce uwielbiały robić zdjęcia. Jasne, to wszystko to były selfie, ale jednak.

Być może jego spojrzenie było zbyt bezpośrednie, spojrzenie Cha Hae-In zaczęło przesuwać się w kierunku Jin-Woo.

„Skradanie się... nie powinno być tutaj konieczne, prawda?”

Jin-Woo z łatwością ukrył swoją obecność. Cha Hae-In kontynuowała skanowanie obszaru, w którym stał Jin-Woo, zanim lekko przechyliła głowę.

'Co to było? Wydawało mi się, że czuję teraz naprawdę silną obecność. Czy się myliła?

Początkowo myślała, że prezes Stowarzyszenia Goh Gun-Hui zatrzymał się w obszarze operacyjnym. Jednak ta potężna obecność zniknęła całkowicie, jakby to było kłamstwo.

– Cóż, ktoś tak zajęty jak prezes Stowarzyszenia nie przyszedłby bez zapowiedzi, prawda?

Szkoda dla niej, koszt jej nieporozumienia był dość duży.

Ponieważ szukała śladu tej silnej obecności, musiała skupić swoje zmysły, a to oznaczało, że ciężki zapach kilka razy gorszy niż normalnie zaatakował jej nos.

„Euk.”

Jak zwykle Cha Hae-In wyciągnęła chusteczkę, aby zakryć nos i chwając się nieco niespokojnie, uciekła z kordonu Łowców.

„Jej percepcja jest lepsza niż myślałem”.

Jin-Woo odetchnął z ulgą, patrząc, jak oddala się Cha Hae-In. Wraz z jej wyjściem wszyscy członkowie zespołu rajdowego wyszli z Bramy.

Czekając z zapartym tchem na ten moment, brygadzysta zespołu górniczego Bae Yun-Seok odwrócił się twarzą do swoich chłopców. Klasnął głośno w dłonie i przemówił jasnym głosem.

„Cóż, teraz nasza kolej, więc dajmy z siebie wszystko!”

Wyjątkowy charakter zadania oznaczał, że jako pierwszy musiał wejść zespół wydobywczy, a następnie zespół górniczy.

Jin-Woo stał przed Bramą.

„.....”

Kiedy tak stał, podziwiając w milczeniu splendor Bramy rangi A, coś, czego nigdy wcześniej nie doświadczył, podszedł do niego Bae Yun-Seok.

„Panie Seong, co pan robi? Powinniśmy wejść do środka.

"W porządku."

Jin-Woo odpowiedział krótko i przeszedł przez Bramę, tak jak inni Łowcy przed nim.

I wtedy przed jego oczami pojawiła się znajoma wiadomość.

[Wszedłeś do lochu.]

**< Rozdział 81 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 82

– W tym lochu wieje bryza?

Jin-Woo podniósł głowę.

Gdy tylko wszedł do środka, wyczuł złowieszczy wiatr wiejący z najgłębszej części przypominającego jaskinię lochu.

Nagle poczuł dreszcz przebiegający mu po plecach. W tym samym czasie Jin-Woo zdał sobie sprawę z tożsamości tego tajemniczego wiatru.

– To nie jest normalny wiatr, prawda?

Nie, to była fala wywołana magiczną energią. Potężna magiczna energia emitowana przez bossa tej rangi lochów fizycznie dotykała ciała Jin-Woo.

Biorąc pod uwagę, że lochy rangi S były niezwykle trudne do znalezienia, nawet na całym świecie, właściciel tej magicznej energii mógł równie dobrze być potworem o najwyższym poziomie, jakiego Jin-Woo mógł realistycznie spotkać.

„Szef rangi Loch....”

Kusiło go, by potwierdzić to stworzenie na własne oczy. A gdyby była taka możliwość....

Mimo że Jin-Woo trząsał się z powodu mrozącej krew w żyłach aury, która sprawiała, że włosy stawały mu dęba, nie mógł jednocześnie przestać się uśmiechać.

Czy to był instynkt myśliwego?

Czy akt wycelowania broni w potężnego drapieżnika nie był najbardziej instynktownym aktem, jaki może być dla prawdziwego myśliwego?

To było wtedy.

Uzyskiwać.

Facet wchodzący do lochu wpadł na ramię Jin-Woo.

„Eiii, daj spokój, człowieku. Iść szybciej.”

Mężczyzna o imieniu Lee Seong-Gu zmarszczył brwi głęboko, słowa wpływające z jego ust brzmiały ponuro.

Wnętrze lochu rangi A było ogromne. Było dużo miejsca do obejścia osoby z przodu. Jednak Lee Seong-Gu stwierdził, że ten nowicjusz, który stał tam nieruchomo, wcale mu się nie podobał.

Pomyślał więc, że zawstydzi dzieciaka, wpadając na jego plecy, ale.....

„Co do cholery jest z tym facetem? Jest jak cholerny betonowy słup!

Kiedy wpadł na plecy nowicjusza, zamiast tego został odrzucony. Więc najwyraźniej jego irytacja sięgnęła nieba.

„Dlaczego ranga E jest taka trudna?”

Mimo to ten dzieciak był nędznym E. I był rangą C.

Chociaż jego umiejętności pozostawały w tyle w porównaniu z innymi Łowcami rangi C, dlatego musiał pracować jako górnik, ale niezależnie od tego wszystkiego, nie byłoby dla niego dobrze, gdyby przegrał z rangą E w ten sposób.

Jednak nowicjusz nie pokazał nawet jednej wskazówki odpowiedzi.

Oczy Lee Seong-Gu zwęziły się w szparki.

'Oh? Zerkniesz na tego głupca?

Teraz, gdy jego gniew osiągnął punkt wrzenia, Lee Seong-Gu spojrział ze złością na nowicjusza i podniósł głos.

„Spójrz tutaj, człowieku. Nie powinieneś przeproszać, jeśli kogoś spotkasz?”

Wtedy Jin-Woo w końcu się odwrócił.

Lee Seong-Gu wzdrygnął się i cofnął o krok.

„Hej!!”

To było tak, jakby w tej chwili z oczu Jin-Woo emanowało niebezpieczne światło. Będąc pod presją aury, która odebrała mu oddech, Lee Seong-Gu zaczął bardzo panikować. To tutaj Jin-Woo w końcu otworzył usta.

"Przepraszam."

„N-nie. I...."

Lee Seong-Gu wyjąkał, zanim zdołał wydobyć z siebie głos.

„Cóż, eee, pomyłki... się zdarzają”.

Jego głos brzmiał teraz nieoczekiwanie potulnie, Lee Seong-Gu spuścił zaczerwienioną twarz i pospiesznie przeszedł obok Jin-Woo.

„Fu-woo...”

Dopiero po oddaleniu się od nowicjusza Lee Seong-Gu znalazł trochę swobody, by poklepać jego pulsującą klatkę piersiową.

– Co, do cholery, było z tymi oczami, człowieku? I dlaczego on się tak przerażająco uśmiechał?!

Ich spojrzenia spotkały się tylko na krótką sekundę, ale całe ciało Lee Seong-Gu zamarło i nie mógł nawet poprawnie mówić. To, że udało mu się nie odwrócić wzroku od razu, było jego desperacką próbą zachowania dumy.

– .....Czy on naprawdę jest rangą E?

Kiedy na niego wpadł, i to mordercze spojrzenie – co tu się, do cholery, dzieje?

– Eiii, kogo to jeszcze obchodzi?

Lee Seong-Gu potrząsnął mocno głową, aby pozbyć się rozprasających myśli i przyspieszył kroku.

„...D\*m to.”

Jin-Woo podrapał się po głowie, patrząc na Lee Seong-Gu, który szybko go mijał.

„Ponieważ moje nerwy były w podwyższonym stanie przez szefa, ja...”

Zamiast tego przestraszył tego faceta.

Stało się tak tylko dlatego, że brakowało mu wystarczającej praktyki. Tak, potrzeba było więcej praktyki. Jin-Woo zastanowił się w duchu nad tym, jak bardzo wrażliwa była jego reakcja i pogonił resztę zespołu górniczego.

Dość szybko ich dogonił. Jin-Woo trzymał się tyłu zbliżających się górników i dorównywał im tempem marszu.

„Cóż, żaden z tych facetów nie byłby w stanie mnie dogonić, gdybym szedł z normalną prędkością...”

Musiał więc dorównać ich.

Jednakże....

Im głębiej wchodził, tym większe stawały się fale energii magicznej bossa.

„Moje statystyki percepcji znacznie wzrosły, prawda”.

Być w stanie wyraźnie wyczuć bossa ukrytego w najgłębszej komnacie lochu w ten sposób....

Z tego powodu ekscytował się bez konkretnego powodu.

„Czy w takim tempie byłbym w stanie skoncentrować się na pracy?”

Jakby próbując odpowiedzieć na jego retoryczne pytanie, usłyszał głośne, męskie ryki dochodzące z jego przodu.

„Oryo! Oria!!”

Zespół wydobywczy, który wszedł o krok wcześniej niż zespół górniczy, był już w trakcie operacji. A to oznaczałoby wyciągnięcie zwłok ogromnego potwora na zewnątrz za pomocą ciasno zawiązanych wokół niego lin.

"Jeden dwa! Jeden dwa!"

„Eut-chaaa!”



Siła fizyczna Łowców walczących w zwarciu była na początku znakomita, więc nie potrzebowali pomocy specjalistycznych narzędzi, aby płynnie wykonywać swoją pracę.

Jin-Woo wyrył w swoim mózgu każdy etap podboju lochów wysokiej rangi.

„Po pierwsze, zespół rajdowy wchodzi przed wszystkimi innymi i eliminuje wszystkie potwory znajdujące się w środku, z wyjątkiem bossa”.

Następnie zespół poszukiwawczy wkroczył, aby wyciągnąć szczątki potwora, a na końcu zespół górniczy wszedł, aby wydobyć różne minerały osadzone w ścianach lochu.

Aby zmaksymalizować zysk, nie można pominąć żadnego z tych kroków.

Zarówno kamienie Many, jak i magiczne kryształy były dane, ale ciało wysoko postawionego potwora można było wykorzystać na różne sposoby, a zatem było warte dużo pieniędzy.

„Kości, skóry, mięso itp. Ani jedna część potwora wysokiej rangi nie jest bezużyteczna.

I to była jedna z różnic między potworami znalezionymi w lochach niższej rangi, a tymi z lochów wysokiej rangi.

Po zmiataniu z lochów każdej wartościowej rzeczy...

„Zabijają szefa i zamykają Bramę”.

Dopiero po przejściu wszystkich czterech etapów tego procesu można było stwierdzić, że loch wysokiej rangi został perfekcyjnie zdobyty. Przynajmniej tak by to wyglądało z perspektywy Gildii.

Jednakże....

„Czy moi żołnierze nie wystarczą do wykonania tych prostych prac?”

Przechodząc obok spoconych Łowców z drużyny poszukiwawczej, Jin-Woo nagle wpadł na ten pomysł.

Z pewnością, po wszystkich awansach, żołnierze cienia byli znacznie silniejsi niż członkowie zespołu ratunkowego, z których wszyscy byli Łowcami o randze niższej niż C, na początek.

Dzieląc swoje wojska na trzy, i zmuszając jedną grupę do polowania, druga do odzyskiwania, podczas gdy pozostała grupa zajmowała się górnictwem, a potem.....

„W takim razie naprawdę mógłbym sam doskonale podbić lochy wysokiej rangi”.

Zadowolony uśmiech pojawił się na twarzy Jin-Woo.

Powodem, dla którego się tu znalazł, była eksploracja. A teraz zaczął myśleć, że mimo wszystko przyjazd tutaj był dobrym pomysłem.

„Panie Seong? Czy stało się coś dobrego?”

Brygadzista zapytał go z boku.

Widząc, że ranga E bez doświadczenia w przebywaniu w lochach wysokiej rangi wybucha takim uśmiechem, nie mógł powstrzymać ciekawości.

„Cóż, po prostu byłem zaskoczony rozmiarami potworów, które są większe niż myślałem, to wszystko”.

Być może uznając niejasną odpowiedź Jin-Woo za satysfakcjonującą, brygadzista odpowiedział jowialnie, próbując przekopać się przez jego pamięć.

„Och, czy tak jest? Cóż, nawet ja nie mogłem trzymać buzi na kłódkę, gdy pierwszy raz do niej wszedłem.

Teraz, gdy rozmawiali w ten sposób, Jin-Woo postanowił zadać jeszcze kilka pytań.

„Słyszałem, że wszystkie zwykłe potwory zostały zabite, ale boss wciąż żyje, prawda?”

"Zgadza się. Cóż, jeśli boss umrze, Wrota i tak się zamkną.

Jego odpowiedź sugerowała, że dopóki operacje wydobywania i wydobywania nie zostaną zakończone, szefa nie można ścigać.

„A co, jeśli szef wyjdzie z pokoju szefa?”

„Cóż, taki przypadek prawie nie istnieje, ale.... W takim przypadku wszyscy pozostali w środku byłiby padliną.

Teraz byłby to oczywisty wynik.

Zespół rajdowy wychodzący z lochu miał dłuższą przerwę do czasu najazdu bossa. I oczywiście Łowcy w zespole wydobywczym lub wydobywczym nie mieli wystarczającej mocy, aby walczyć z bossem lochów rangi A.

Jednak powszechnie akceptowanym przekonaniem było, że zanim nastąpi przerwa w lochu, boss prawie zawsze pozostanie w pokoju bossa. Być może dlatego na twarzy brygadzysty nie było śladu strachu.

„Ale taki przerażający potwór nie jest zbyt daleko od nas. Ani trochę się nie boisz?”

"Zupełnie nie."

Foreman Bae brzmiał na pewnego siebie.

„W ciągu ostatnich trzech lat, kiedy pracowałem dla Gildii Łowców, ani razu nie zdarzył się podobny incydent. Więc możesz spać spokojnie, panie Seong.

Jin-Woo patrzył na uśmiechniętego brygadzystę Bae, który lekko poklepał go po ramieniu i nie mógł nic poradzić na to, że był w tym raczej zazdrosny.

„Ignorancja jest błogosławieństwem, prawda?”

Fale magicznej energii wydobywające się z bossa były wystarczająco silne, by wstrząsnąć jego ciałem, nawet gdy stał nieruchomo.

Wyglądało na to, że tylko Jin-Woo mógł wychwycić aurę bossa w tym miejscu.

„Och, więc zaczyna się tutaj!”

Foreman Bae odkrył kamienie many na ścianach jaskini i uśmiechnął się promiennie.

Doświadczeni górnicy zaczęli zajmować swoje naturalne miejsca przed kamieniami, mimo że nikt im tego nie kazał. Odłożyli sprzęt i podnieśli kilofy.

Jin-Woo również stał na końcu ściany jaskini wypełnionej kamieniami many.

– Więc mam po prostu uderzyć?

Martwił się, że jeśli użyje swojej prawdziwej siły i uderzy, zarówno kamienie many, jak i kilof mogą roztrzaskać się na małe kawałeczki.

'Co powinienem zrobić?'

Jin-Woo stał tam z wahaniem, niezdolny do rozpoczęcia swojej pracy. Ale był w stanie spojrzeć na Mok Jin-Su, rzekomego weterana zespołu górniczego, o którym wspomniał brygadzysta Bae.

Śmigać! Pękać! Śmigać-! Pękać!!

Mok Jin-Su rytmicznie wydobywał kamienie. Ilekroć uderzał w ściany, kamienie Many z hałasem spadały na ziemię.

'Wow....!'

To była umiejętność godna miana „weterana”. Wydobywał kamienie dwa razy szybciej niż jego koledzy.

Oczy Jin-Woo zabłysły jasno.

Gdy czas zwolnił w jego percepcji, Jin-Woo obserwował i uczył się pozycji i wzorców oddychania Mok Jin-Su, a także ruchów mięśni.

Wkrótce ekonomiczne, ale skuteczne ruchy Mok Jin-Su były odtwarzane niezliczoną ilość razy w głowie Jin-Woo.

„Myślę, że teraz rozumiem”.

Rzeczywiście, wydawało mu się, że mniej więcej to zrozumiał. Jin-Woo podniósł swój kilof. To było tak, jakby był lustrzanym odbiciem Mok Jin-Su.

Śmigać! Pękać! Śmigać-! Pękać!!

Nawet jeśli ich ruchy były podobne, siła Jin-Woo była na zupełnie innym poziomie niż Mok Jin-Su. Ilekroć Jin-Woo uderzał w ściany jaskini, większe, bardziej nienaruszone kamienie Many spadały masowo.

Śmigać!!! Craaack! Śmigać-! Pękać!!

Dość odświeżający dźwięk dobiegł z końca ściany. Łowcy z zespołu górniczego jeden po drugim zdawali sobie sprawę, że coś jest nie tak.

„Uhm... Oii.”

"Co tam?"

"Spójrz tam."

„Heok?!”

– Co się z nim, do cholery, dzieje?

Łowcy przerwali to, co robili, i oszołomieni wpatrywali się w Jin-Woo. Nawet niestrudzone ręce Mok Jin-Su również się zatrzymały.

„.....”

Wszystkim odebrało mowę.

Rzekomo górnicza dziewczica rangi E Łowca właśnie robiła łatwe mięso mielone z kamiennej ściany Many za pomocą wyćwiczonych ruchów!

"Co robicie chłopaki?! Przybyliście tutaj, żeby wykonać robotę, więc dlaczego wszyscy tak stoicie?"

Do tego czasu brygadzysta Bae zapisywał w księdze skalę złoża kamienia many. Ale kiedy odkrył, że każdy członek zespołu górniczego z jakiegoś powodu upuścił narzędzia, był zszokowany i szybko pobiegł tam, gdzie były.

"Majster? Zajrzysz tam?"

"Co teraz?"

Foreman Bae wyciągnął szyję, żeby spojrzeć. A potem jego oczy zrobiły się bardzo duże.

„Hej?!”

Nawet brygadzysta wykazywał taką samą reakcję jak wszyscy inni. Nie mógł oderwać wzroku od Jin-Woo i jego szybkości, która była około trzy razy większa niż innych górników.

– Foreman, czy nie mówiłeś, że nowicjusz ma dziś pierwszy raz?

„....To zrobiłem.”

Lee Seong-Gu, który wcześniej zastanawiał się nad tożsamością Jin-Woo, wtrącił się nagle.

„Czy on naprawdę jest rangą E?”

„Oczywiście potwierdziłem to jego licencją! Myślisz, że wpuszczę do swojego zespołu zupełnie obcego człowieka bez uprzedniego potwierdzenia jego licencji Łowcy?”

"No więc. Jak to wyjaśnisz?”

„...”

Bez słowa obserwując Jin-Woo, Foreman Bae nerwowo przełknął ślinę, gdy podekscytowanie zabarwiło jego twarz.

„Bez wątplenia... Pan Seong jest zesłanym z nieba górnikiem”.

Rzeczywiście, był powód, dla którego te chropowate, twardo wyglądające mięśnie klatki piersiowej zwróciły uwagę brygadzysty podczas krótkiej rozmowy kwalifikacyjnej.

„Tak, naprawdę jestem dobry w znajdowaniu odpowiednich ludzi”.

Na twarzy brygadzysty Bae pojawił się szeroki uśmiech.

\*\*\*

Bip, bip, bip!

Na zegarku Foremana Bae włączył się alarm. Podniósł nadgarstek, aby potwierdzić godzinę.

‘Aigoo~. To już.....

Była już godzina obiadowa.

„Wszyscy, zrobmy sobie przerwę i zjedzmy lunch”.

"TAK!!"

Wszyscy upuścili narzędzia i otrzepali ręce.

Podczas gdy górnicy szli w kierunku wyjścia w parach i grupach, Jin-Woo nie pokazywał ani śladu ruchu z miejsca. Foreman Bae podszedł bliżej i zapytał go.

„Panie Seong? Ty też nie idziesz?

– W tej chwili nie czuję się aż tak głodny.

„Nawet wtedy powinienes coś zjeść, jeśli planujesz kontynuować pracę po południu”.

„Nie, nic mi nie jest. W każdym razie zjadłem śniadanie trochę później niż zwykle.

"Naprawdę? ....W takim razie nic nie mogę na to poradzić.

Bae planował porozmawiać z tym młodym mężczyzną o przyszłości podczas przerwy na lunch, ale to nie znaczyło, że powinien siłą odciągać dzieciaka, prawda?

Foreman Bae ze smutkiem odwrócił się w stronę wyjścia z Bramy.

W tym momencie kąciki ust Jin-Woo uniosły się w łuk. Obserwując oddalające się plecy górników, uśmiechnął się głęboko.

„Nie mogę przegapić tak wspaniałej okazji, prawda?”

W końcu został zupełnie sam. Zarówno zespół górniczy, jak i zespół wydobywający opuściły loch. Przez około godzinę mógł robić, co chciał.

To znaczy, że była to dla niego najlepsza szansa na odnalezienie bossa ukrywającego się w najgłębszej części lochu.

Jin-Woo odłożył kilof i powoli przeniósł wzrok w kierunku pokoju szefa. Nadal wyczuwał gęstą aurę potwora.

– Pójdę tylko rzucić okiem.

W ogóle nie myślał o robieniu czegokolwiek. Nie, chciał tylko zobaczyć, jak wygląda szef.

Tup, tup, tup...

Na samą myśl o tym, jak widzi szefa, jego serce zaczęło bić szybciej.

Jin-Woo siłą zapanował nad swoim dziko bijącym sercem i ruszył naprzód. Ruszył w głąb jaskini, podążając za aurą bossa.

A więc, jak długo musiał iść?

Po długim spacerze dotarł w końcu do wejścia do ogromnej komnaty. To był pokój szefa. Sama jaskinia była już dość duża, ale pokój szefa był jeszcze większy.

Czy każdy loch wysokiej rangi był tak ogromny jak ten? Kiedy zaczął się tak zastanawiać....

Odkrył bossa i automatycznie zaakceptował fakt, że ten loch po prostu musiał być taki duży.

„Jeśli taki potwór wydobędzie się na zewnątrz...”

Jego oczy dostrzegły samotnego humanoidalnego potwora stojącego nieruchomo na drugim końcu pokoju szefa. Oczy Jin-Woo zaczęły błyszczeć jasno jak u małego dziecka, które dostało w swoje ręce zabawkę, której tak bardzo pragnął jako prezent.

„Potwór typu giganta”.

Słyszał już wcześniej kilka rzeczy na temat tego rodzaju potworów, ale to będzie jego pierwszy raz, gdy na takiego popatrzy. Ponieważ zwłoki gigantycznego potwora były tak ogromne, odzyskanie ich na czas było praktycznie niemożliwe, więc większość ludzi prawie nigdy nie miała okazji zobaczyć takiego potwora poza przerwami w lochach.



Taki stwór był tuż obok, a to powodowało, że jego serce biło coraz szybciej.

„To coś jest naprawdę mocne”.

Włosy na jego ciele stanęły dęba. Ale z jakiegoś powodu ani razu nie pomyślał, że polowanie na to coś jest dla niego niemożliwe.

„Obecny ja mogę...”

Byłby więcej niż wystarczający. W chwili, gdy tak pomyślał, odruchowo przełknął ślinę.

Łyk.

Ile punktów doświadczenia zdobyłby, ścigając tego gościa? Pracując w Zamku Demona, awansował 15 razy w ciągu tygodnia. Ale gdyby mógł zabić jednego bossa i podnieść jego poziom 2, 3 razy....

„Nie, nie powinienem tego robić”.

Chociaż mówił sobie, że nie powinien, zarówno „Sztylet Baruki”, jak i „Zabójca Rycerzy” zostały już wezwane w jego ręce. Co ważniejsze, jego mina nie była wyrazem twarzy kogoś, kto stoi przed dylematem i zastanawia się, czy powinien coś zrobić, czy nie.

Czy powinienem po prostu iść naprzód i zrobić to coś?

Na jego ustach pojawił się delikatny, ale podekscytowany uśmiech.

Jednakże....

Kiedy Jin-Woo stał tam, zastanawiając się z uśmiechem na twarzy, niewiarygodnie ostry głos pewnej kobiety leciał na niego z tyłu.

„Jak myślisz, co robisz?”

**< Rozdział 82 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 83

W tym momencie Jin-Woo poczuł, jak serce wali mu się do podbrzusza.

„Kiedy ona....?”

Za bardzo skupiał się na szefie i nie zauważył, że ktoś podszedł bliżej.

'Jestem złapany....'

Jin-Woo mógł tylko cmoknąć w usta z żalem.

Tsk.

Jednak mając wokół siebie naocznego świadka, nie można było już chciwie wpatrywać się w szefa.

Gildia Łowców wykupiła pozwolenie na najazd na jego konkretny loch, więc naturalnie szef tego miejsca był również częścią ich inwestycji.

A jeśli boss zostanie zabity, Brama zostanie zamknięta. Potencjalne straty, jakie mogłaby ponieść Gildia Łowców, byłyby zatem duże.

„Prawie schrzaniłem”.

Został zaślepiony chęcią awansu i prawie położył ręce na czyjejs własności. Jin-Woo odzyskał orientację i odetchnął z ulgą; w międzyczasie właściciel głosu podszedł bliżej.

– Zapytałem, co robisz.

Jin-Woo skrzywił się na zakłopotany uśmiech i odwrócił się do niej.

„Zgubiłem się i trafiłem tutaj”.

"Zgubiłeś się?!"

Brzmiała na oszołomioną. Dopiero wtedy Jin-Woo potwierdził, kto jest właścicielem głosu.

„He? Czy ona nie jest....?”

Widział tę twarz tuż przed wejściem do lochu, prawda?

Był to nikt inny jak Hunter rangi S Cha Hae-In. Gdy Cha Hae-In powoli zmniejszała odległość, dokładnie skanowała obie ręce Jin-Woo.

– Zdecydowanie widziałem go przed chwilą trzymającego broń, prawda?

Czy się myliła?

Jakkolwiek by nie było, zniknęli bez śladu.

Wzrok Cha Hae-In skanował całego Jin-Woo, od góry do dołu.

„Kask i kombinezon robotniczy..... Jest z naszej ekipy górniczej?”

Szczerze wierzyła mu, że się tu zgubi. Nie wiedziała, jak dotarł tak daleko, ale cóż, pokój szefa był bardzo niebezpiecznym miejscem do przebywania.

Odkrycie „przyczyny” było sprawą drugorzędną. Na razie Cha Hae-In uznał, że priorytetem powinna być pomoc temu człowiekowi w opuszczeniu tego miejsca.

„W tej komnacie jest szef”.

Cha Hae-In jak zwykle zakryła nos chusteczką i stanęła przed Jin-Woo.

„Proszę jak najszybciej wyjść z lochu. Jeśli uda ci się przyciągnąć jego agresję, wszyscy ludzie w tym lochu mogą zginąć.

„Ach. Przykro mi.”

Wyglądało na to, że jego aktorstwo zadziałało. Jin-Woo przybrał zadowoloną minę i przeszedł obok Cha Hae-In. To było wtedy.

„...Uhm?”

Głowa Cha Hae-In rzuciła się w stronę Jin-Woo.

Właśnie stało się coś niemożliwego.

Oczy Cha Hae-In otworzyły się szeroko i zanim zdała sobie z tego sprawę, wołała go.

"Przepraszam. Czekać!"

"TAK?"

– Możesz na mnie spojrzeć przez chwilę?

Co w nią wstąpiło?

I mówili, że złodzieje wiedzą, co robią źle; Jin-Woo nie mógł się doczekać, kiedy Cha Hae-In się do niego zbliży. Szkoda, stała już tuż przed jego nosem.

"Co.... o co chodzi?"

Zapytał ze zmartwionym wyrazem twarzy, ale nie odpowiedziała i po prostu zaczęła lekko oddychać powietrzem obok niego. Odłożyła już chusteczkę zakrywającą jej nos.

'Co tu się dzieje?'

Jin-Woo nie rozumiał, dlaczego to robiła.

– Chwila, dlaczego ona nagle mnie wacha?

Jin-Woo zaczął panikować w środku. Jednak stan zamieszania, przez który przechodził w tej chwili Cha Hae-In, był kilka razy większy niż jego.

'Nie ma.... smród od niego.

Byłoby to jej pierwsze spotkanie z innym Łowcą, który nie śmierdział.

Zaskoczone oczy Cha Hae-In wpatrywały się w Jin-Woo. Znak zapytania unosił się nad głową Jin-Woo jako jego odpowiedź.

„Czy jest jakiś problem?”

„Ty... Czy naprawdę jesteś Łowcą?”

Czy tu potrzebne były słowa? Jin-Woo przesunął do przodu licencję Łowcy, wiszącą na jego szyi. Cha Hae-In wzięła prawo jazdy, a jej wzrok szybko przeniósł się z twarzy Jin-Woo na zdjęcie identyfikacyjne.

„Ranga E.... Seong Jin-Woo....

Czy to dlatego, że jego ranga była zbyt niska?

Nie mogła wyczuć żadnego zapachu pochodzącego od mężczyzny o imieniu Jin-Woo. Nie, czekaj. Zamiast tego delikatnie unosił się z niego przyjemny zapach.

Jin-Woo podstępnie wyciągnął swoją licencję z ręki Cha Hae-In.

"Czy mogę już iść?"

„Uhm, cóż, ja...”

Cha Hae-In zawołała Jin-Woo, ale potem zdała sobie sprawę, że nie ma nic więcej do powiedzenia ani powodu, by go tu zatrzymywać.

".....To nic. Proszę uważać przy wychodzeniu. Widzisz, ten loch jest dość duży.

– Ach, oczywiście.

Jin-Woo lekko skinął głową i odwrócił się w stronę miejsca operacji wydobywczej. Jego plecy wkrótce zniknęły za rogiem jaskini.

Jednak przeciągłe spojrzenie Cha Hae-In nie odwróciło się od ścieżki, którą szedł Jin-Woo.

„Pachniał naprawdę ładnie”.

\*\*\*

Łowcy ekipy górniczej jeden po drugim wracali na teren robót górniczych po skończonym obiedzie.

Foreman Bae szedł z wykałaczką wbity między zęby. Kiedy jednak zobaczył Jin-Woo wyłaniającego się z głębszych części lochu, wzdrygnął się z szoku.

„Uhm? co?? Panie Seong, dlaczego stamtąd przybywasz?"

"O to...."

Jin-Woo ukradkiem przeniósł wzrok w kierunku szefa.

– ....Nie mogę mu powiedzieć o tym, że wpadam z ciekawości do szefa, żeby zobaczyć, jak to wygląda, prawda?"

Wzrok Jin-Woo wrócił do Foremana Bae.

– Właściwie to zgubiłem się, szukając łazienki.

„Aigoo! Musisz być bardziej ostrożny, młody człowieku. Wnętrza tych lochów wyglądają tak samo, więc jeśli zgubisz się w środku, znalezienie drogi nie będzie łatwe! Ale mimo to, jak znalazłeś drogę powrotną tutaj?”

– Och, w drodze powrotnej wpadłem na Cha Hae-In Hunter-nim, więc...

– Ach, Cha Hunter-nim, tak? Prawdopodobnie poszła stać na straży przy pokoju szefa, na wypadek gdyby szef zdecydował się na spacer. Ta pani też bardzo się martwi, może tak samo jak pan, panie Seong.

Foreman Bae parsknął śmiechem. Wyglądało na to, że martwienie się Jin-Woo o szefa nie tak dawno pozostawiło głębokie wrażenie w jego umyśle.

Jin-Woo mógł tylko uśmiechnąć się cierpko.

„Majster może się tak śmiać tylko dlatego, że nie ma pojęcia, jak przerażający jest szef”.

Na tym polegała różnica między Łowcami wykonującymi tego rodzaju prace, a Łowcami pracującymi w zespole szturmowym.

Cha Hae-In bardzo dobrze rozumiała, jak niebezpieczne i przerażające mogą być potwory, więc po prostu była skrupulatna w tych obszarach, na które nikt inny nie zwracał większej uwagi.

„Nie wiedziałem, że ma taką stronę, co z jej pozbawioną wyrazu twarzą iw ogóle”.

Gdyby szef zdecydował się wyjść z pokoju szefa, zespół szturmowy nie byłby w niebezpieczeństwie. Nie, to robotnicy wykonywaliby swoją pracę, ponieważ zespół rajdowy robiłby sobie przerwę przed lochem.

I poświęcała urok słodkiego odpoczynku, by stać na straży przed pokojem szefa, tylko ze względu na zupełnie obcych.

– .....Ona jest niesamowitą kobietą.

Takie było szczere wrażenie Jin-Woo na temat Cha Hae-In. W tym momencie nagle przypomniał sobie jej dziwny nawyk.

„Dlaczego zakrywała nos chusteczką?”

Myśląc wstecz, ani razu nie puściła chusteczki, z wyjątkiem ich spotkania kilka chwil temu.

"Majster?"

"Tak?"

Foreman Bae zachowywał się bardzo przyjaźnie, ilekroć Jin-Woo zadał mu pytanie, chociaż całkiem rozsądne byłoby, gdyby był już trochę zirytowany.

„Racja, reakcje były całkiem niezłe, kiedy wykonywałem swoją pracę, prawda?”

Rzeczywiście, należy starać się jak najlepiej wykonywać swoją pracę.

Dzięki jego wysiłkom Jin-Woo mógł teraz pytać o to i tamto bez powstrzymywania się. Cholera, zamiast tego to Foreman Bae namówił Jin-Woo, by przemówił.

„Panie Seong? Wołałeś mnie, więc dlaczego nic nie mówisz?”

– Och, cóż, to nic ważnego, ale... Czy wiesz przypadkiem, dlaczego Cha Hae-In Hunter-nim chodzi z chusteczką do nosa?

"O to? Cóż, to dlatego, że Hunter Cha jest trochę dziwny, rozumiesz.

„Trochę osobliwe?”

Co miał przez to na myśli?

Jin-Woo nie musiał pytać, ponieważ Foreman Bae wyjaśnił się pierwszy.

„Hunter Cha podobno może wyczuć zapach ciała innych Łowców. I słyszałem, że uważa je za okropne.

„Ona może wyczuć zapach innych Łowców?!”

– Słyszałem coś o jej specjalnych konstytucjach i tak dalej.

Jej specjalne konstytucje, powiedział.

Jin-Woo również posiadał coś podobnego – jego doskonały słuch.

Już od wczesnych lat jego słuch można uznać za lepszy niż przeciętny, ale po przebudzeniu rozwinął się jeszcze bardziej.

„Prawdopodobnie zmysł węchu Cha Hae-In również został wzmocniony, podobnie jak mój”.

Mógł więc mniej więcej zrozumieć, skąd pochodziła.

„Cóż, czy nie zgodziłbyś się, że jest dziwna?”

Być może podobał mu się widok Jin-Woo skupiającego się na jego słowach bardziej niż powinien, ponieważ Foreman Bae kontynuował swoje wyjaśnienia bez żadnej zachęty ze strony młodzieńca.

„Słyszałem, że z powodu smrodu naprawdę trudno jej oddychać w pobliżu innych Łowców”.

„...”

Czy to dlatego?

– ...Pytanie mnie, czy jestem Łowcą.

Czy to dlatego, że w przeciwieństwie do innych Łowców w ogóle nie śmierdział?

W Czerwonej Bramie przywódca Białych Upiorów powiedział coś podobnego.

– Każdy z nas słyszy w głowie powtarzający się głos. Każe nam zabijać ludzi. Jednak nie słyszę tego głosu, kiedy patrzę na ciebie.

Czy to nie było trochę podobne w kontekście do tego, co powiedział mu ten stwór? Nie miał charakterystycznego dla Łowców smrodu i nie słyszeli głosu, który kazał im go zabić.

„Ponieważ jestem graczem...”

Wyjątkowe istnienie, które otrzymało korzyści Systemu.

Czym właściwie był ten „Gracz”?



W głowie Jin-Woo pojawiło się pytanie o jego własną tożsamość, ale w końcu potrząsnął głową.

– W każdym razie nie jest to problem, który mogę teraz rozgryźć.

Jin-Woo opróżnił swój umysł. Problemy, których nie można było rozwiązać, myśląc zbyt intensywnie, zmęczyłyby go tylko, gdyby nadal się nad nimi rozwodził.

Pękać! Kwak!

Wtedy usłyszał, jak jego koledzy wracają do pracy. Więc Jin-Woo również podniósł kilof.

„Sześć rangi A... Chciałbym móc go upolować”.

Co by zrobił, gdyby Cha Hae-In nie pojawił się na czas?

Nie mógł przestać się zastanawiać.

\*\*\*

Dzięki genialnym wysiłkom Jin-Woo zespół górniczy był w stanie zakończyć operację na długo przed kolacją. Według brygadzysty skończyli o dwie godziny szybciej niż planowali.

Od tego czasu spojrzenia, którymi obdarzali go koledzy górnicy, uległy zasadniczym zmianom.

„Dobra robota, panie Seong!”

– Byłeś naprawdę dobry, wiesz?

„Po zobaczeniu spadających kamieni many pomyślałem, że jakimś cudem weszliśmy na koparkę czy coś w tym stylu”.

Łowcy otaczający Jin-Woo zaczęli go wychwalać jeden po drugim. Nigdzie nie było widać zimnych, obojętnych oczu przed wejściem do Bramy.

Jin-Woo również był z siebie raczej zadowolony. To doświadczenie bycia górnikiem w lochach okazało się zaskakująco pouczające, a także osiągnął cel, jakim było dojście do tej rangi lochów.

„No cóż, wynośmy się stąd wszyscy!”

"Przyjąłem!"

"Chodźmy!"

Na rozkaz Foremana Bae wszyscy górnicy ruszyli w tym samym czasie.

"Jeden dwa!"

„Yu-cha!”

Pozostawili za sobą zespół wydobywający, który wciąż cierpiał z powodu operacji, a po zdjęciu kombinezonów górnicy ponownie zebrali się w jednym miejscu.

W przeciwieństwie do innych górników, którzy byli pełnoetatowymi pracownikami Gildii, dzienna pensja Jin-Woo została mu wręczona natychmiast.

"Tutaj. To jest twoja część, panie Seong.

"Oh dziękuję Ci."

Wręczając kopertę zawierającą dzienną pensję, Foreman Bae podstępnie wrzucił również pytanie.

– Planujemy pójść razem na drinka, więc co ty na to? Chciałbyś się do nas przyłączyć?"

Brzmiał lekko i wesoło, ale jego oczy błyszczały poważnym światłem.

– Wygląda na to, że ma mi coś ważnego do powiedzenia, ale...

Jin-Woo mógł nawet wyczuć desperację mężczyzny. Niestety, Jin-Woo odrzucił zaproszenie taktownie, jak to tylko możliwe.

"Przykro mi."

„Mhm.... Czy tak jest?"

Foreman Bae podrapał się po brodzie.

„Cóż, tę historię najlepiej opowiada się po odrzuceniu kilku zimnych, ale..."

Szybko zmienił taktykę.

„Pracując w tym zawodzie przez wiele lat, poznałem sporo osób”.

"Dobra."

„Ale po raz pierwszy spotykam kogoś takiego jak ty. Masz wrodzony talent, by zostać górnikiem.

Wyglądało na to, że Foreman Bae naprawdę lubił Jin-Woo.

'Ha ha.... Cóż, to jest....

Wszystko, co Jin-Woo mógł tutaj zrobić, to zachichotać niezręcznie, nie mogąc ani zgodzić się, ani obalić tego poglądu. Decydując, że uśmiech młodego mężczyzny to dobry znak, Foreman Bae pewnie przeszedł do głównego tematu.

„Normalnie nie powiedziałbym czegoś takiego, ale... Nie chcesz przyjść i pracować dla mnie na pełny etat? Widzisz, na pewno nie będę cię źle traktował.

Ten młody człowiek nazywał się Seong Jin-Woo.

Mimo że dzisiaj był jego pierwszy dzień jako górnik, udało mu się przewyższyć weteranów o trzy, cztery razy więcej.

Gdyby nie mógł zatrzymać tak wybitnego talentu, czy nie byłby brygadzistą porażką?

Myślał nawet o przedyskutowaniu tej sprawy z osobą odpowiedzialną i o wypłacie wynagrodzenia Jin-Woo oddzielnie od innych. Tak bardzo chciał zakręcić się w tym młodym człowieku.

Szkoda, że Jin-Woo pozostał zdecydowany.

„Dziękuję za miłe słowa, ale... Właściwie, w tej chwili przygotowuję się do czegoś innego.

Zaledwie kilka słów od Jin-Woo, a twarz Foremana Bae przybrała przygnębiony wyraz człowieka, który stracił swój kraj.

„....N-naprawdę?”

Jin-Woo zaśmiał się sam do siebie.

„Cóż za interesujący facet”.

Pokazać swoje surowe emocje tak otwarcie w ten sposób. Bardziej niż prawdopodobne, Foreman Bae musiał pomyśleć, że odkrył nieoszlifowany surowiec w randze E.

Foreman Bae zastanawiał się przez chwilę, zanim ostrożnie zapytał młodzieńca.

„W takim razie co z jutrem? Czy jutro też możesz przyjść do pracy?”

"Jutro? Hmm....."

Właściwie nie miał nic innego zaplanowanego na jutro. Ponowna ocena również została zaplanowana na następny dzień.

Czy jednak był jakiś powód, dla którego miał teraz podjąć inną pracę w górnictwie? Nauczył się już procesu podboju lochów, a nawet był świadkiem bossa rangi A.

Jednakże....

'Poczekaj minutę.'

Kiedy już otwierał usta, by wyrazić swoją odmowę, w umyśle Jin-Woo szybko pojawiło się nowe pytanie.

„Czy to oznacza, że Gildia Łowców jutro wyruszy na kolejny najazd?”

"Zgadza się. I to też jest rangi A.

„Ale czy to w ogóle możliwe? Dziś zakończyli nalot.

Zwykle zespół rajdowy wzięłby około tygodnia wolnego po zakończeniu rajdu.

– A ten nalot zaczął się dopiero wczoraj po południu.

Co oznaczało, że elity Gildii Łowców najeżdżały ten loch przez dwa dni z rzędu – wczoraj i dzisiaj.

A zanim zabiją szefa po zakończeniu operacji odzyskiwania, będzie wczesny świt. Oczywiście Jin-Woo nie mógł zrozumieć, jak jutro miałyby odbyć się kolejny nalot.

Kiedy Jin-Woo okazał zainteresowanie, Foreman Bae również stał się bardziej entuzjastyczny.

„Widzisz, jutro drużyna szturmowa B wystąpi naprzód, a nie drużyna A”.

Drużyna szturmowa B?

Czy to możliwe, że myśleli o oczyszczeniu lochu rangi A z drużyną rezerwową?

„I to jest właśnie potęga Gildii Łowców, widzisz. To znaczy, jesteśmy prawdopodobnie jedyną Gildią w całej Korei Południowej, która może podbić lochy rangi A z dwoma różnymi zespołami.

Foreman Bae brzmiał więc na dość dumnego.

„Czy Łowcy cały czas napadają na lochy w ten sposób?”

"Nie? Nie. Normalnie nie musielibyśmy tak rozdzielać drużyn. Ale wygląda na to, że tym razem harmonogram się nałożył.

Ponieważ dwie Bramy rangi A pojawiły się mniej więcej w tym samym czasie w dystrykcie, w którym działała Gildia Łowców, przewodniczący Choi Jong-In musiał się bardzo napocić, aby uzyskać pozwolenia dla obu z nich.

„Ach. A więc powód, dla którego wczoraj w Stowarzyszeniu spotkałem Przewodniczącego Choi, był taki...

Ktoś tak zajęty jak Choi Jong-In nie pojawiłby się przypadkowo w Stowarzyszeniu bez żadnego powodu.

Jin-Woo skinął głową.

„Ok, więc czy to oznacza, że po raz pierwszy spróbujesz najechać loch z drużyną B?”

"Zgadza się. Jednak drużyna B Łowców nie jest twoją regularną drużyną rezerwową, dobrze? Są nawet lepsi niż drużyna A niektórych innych dużych gildii, wiesz, że wiesz.

„Mimo to powinno być o wiele bardziej niebezpieczne niż dzisiaj, tak?”

Wtedy Foreman Bae zaniemówił.

Bo to byłoby całkiem oczywiste.

W dzisiejszym nalocie wzięło udział dwóch Łowców rangi S. Z drugiej strony tylko ranga A i niższa próbowałyby jutro najechać loch.

Jasne, słyszał, że rozmiar jutrzejszej Bramy jest mniejszy niż dzisiejszy, ale mimo to utrata dwóch Łowców rangi S była naprawdę dużym ciosem.

W końcu pan Seong martwił się potworem-bossem, nawet gdy w pobliżu znajdowała się drużyna szturmowa składająca się z dwóch Łowców rangi S.

– To nie znaczy, że mogę okłamać dzieciaka, prawda?

Foreman Bae myślał o zmianie zdania młodzieńca jutro, pracując razem z nim, ale zdając sobie sprawę, że mu się nie udało, wyraził pewien żal.

– Tak, na pewno będzie bardziej niebezpiecznie. Jeśli coś pójdzie nie tak, sam nalot też może się nie udać.

To tutaj zmieniło się światło w oczach Jin-Woo.

**< Rozdział 83 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 84

Jin-Woo nie zastanawiał się długo, zanim się odezwał.

"Rozumiem."

– Jeśli tak myślisz, to niewiele mogę zrobić.

„Gdzie mam się jutro pojawić?”

„.....Ech?”

Po usłyszeniu tej nieoczekiwanej odpowiedzi oczy Foremana Bae rozszerzyły się w szoku.

– Czekaj, nie pomyliłem się przed chwilą z tym, co powiedziałem, prawda?

Czy nie powiedział zdecydowanie, że jutro będzie bardziej niebezpieczne niż dzisiaj?

Wyraz twarzy pana Seonga nie był zbyt dobry po wysłuchaniu historii Bae, więc starszy mężczyzna był prawie gotowy, by całkowicie zapomnieć o tej sprawie. Jaki był jednak tego sens?

Wyglądało na to, że dzięki tej młodości Bae nie będzie musiał martwić się o znalezienie kolejnego górnika na jutro.

'Czy to wszystko??'

Pan Seong mógł z łatwością wykonać pracę czterech lub pięciu osób samodzielnie. I to też było jego pierwszego dnia.

Szybkość pracy chłopca, która zaimponowała nawet „asowi” zespołu górniczego, Mok Jin-Su, była naprawdę szokująca, gdy Bae był tego świadkiem po raz pierwszy.

Z deklaracji Jin-Woo, że przyjdzie jutro, Foreman Bae poczuł, że zyskał potężnego, godnego zaufania sojusznika i napełnił się dużą pewnością siebie.

„Panie Seong, dokonałeś właściwego wyboru!”

Wąsy Foremana Bae zadrżały, kiedy uformował oślepiająco olśniewający uśmiech. A potem, aby upewnić się, że zdanie Jin-Woo nie zmieni się z dnia na dzień, nawet wymyślił bezprecedensową ofertę.

„Porozmawiam z szefem i dopilnuję, żebyś jutro dostał podwójną stawkę dzienną”.

„Czy to będzie w porządku?”

"Oczywiście. Myślisz, że nie będę w stanie zrobić dla ciebie tak wiele, panie Seong?”

Foreman Bae pewnie uderzył się w pierś.

„Panie Seong, nie martw się o nic i po prostu przyjdź jutro do pracy”.

Oczywiście, kto by się pocił, płacąc dwa razy więcej dziennej pensji facetowi, który jest w stanie wykonać pracę 4-5 osób?

Gdyby Bae był przewodniczącym, nieważne podwójnie, potroiłby się – nie, może nawet bardziej z myślą o przyszłości.

– Nie spodziewałem się, że będę żałował dnia, w którym nie zostałem Przewodniczącym Łowców....

Foreman Bae mógł tylko powstrzymać śmiech.

W takim razie Jin-Woo zadał mu pytanie.

„Ach, tak. Obiecałem spotkać się z kimś jutro wieczorem, więc czy zdążę na czas?”

Wcześniej tego ranka zadzwonił do niego Yu Jin-Ho.

– „Hyung-nim, czy mogę przyjść i porozmawiać z tobą?”

Z jakiegoś powodu brzmiał na zmęczonego.

„Ten dzieciak był wczoraj na szczycie świata, mówiąc, że wszystko się udało, a jednak dzisiaj...”

Jin-Woo był zaskoczony, ale niestety telefon przyszedł dopiero po tym, jak złożył podanie o zostanie górnikiem. Nie pozostało mu nic innego, jak przenieść spotkanie na jutrzejszy wieczór.



Foreman Bae zaśmiał się głośno.

„Z tego, co słyszałem, jutrzejszy loch powinien być znacznie mniejszy niż dzisiejszy. Więc powinniśmy skończyć na długo przed szóstą.

Czy nie byli w stanie zakończyć dzisiejszej pracy około godziny 17:00? Jutro powinni być jeszcze szybsi, a nie na odwrót.

Jin-Woo skinął głową. Jemu też by się to przydało.

– W takim razie do zobaczenia jutro.

"W porządku. Dbać."

Widząc, jak Jin-Woo odwraca się i odchodzi, usatysfakcjonowany uśmiech pojawił się na ustach Foremana Bae.

„Gdybym się ożenił, prawdopodobnie miałbym już syna mniej więcej w jego wieku”.

Dlaczego plecy tego chłopca były tak szerokie i godne zaufania? Jak wspaniale byłoby, gdyby świat był pełen nowicjuszy tak znakomitych jak Mister Seong?

Gęsty uśmiech nie chciał opuścić ust Foremana Bae.

Jednak nie tylko on się uśmiechał.

Idąc w kierunku przystanku autobusowego, na ustach Jin-Woo również gościł niedostrzegalny uśmiech.

„Cóż, to nie tak, że chcę, żeby zespół rajdowy popełnił jutro błąd, ale...”

Ale gdyby coś się stało, jego istnienie okazałoby się ogromną pomocą dla zespołu rajdowego lub zespołu górniczego.

Nie było też tak, jakby zmienił zdanie.

Być może, jak na ironię, wskaźnik sukcesu w usuwaniu bram rangi A był w rzeczywistości wyższy niż w przypadku niższych rang.

– Po pierwsze, Stowarzyszenie nie wydaje zezwoleń żadnym starym Gildiom i...

A kiedy Gildia otrzyma taką możliwość, zaangażuje wszystkie swoje zasoby i spróbuje również podbić loch.

Jednakże....

„Gildia Łowców nie poświęca wszystkiego w jutrzejszym rajdzie na lochy”.

Pomyśleć, że mieliby jaja, by podzielić jedną drużynę szturmową na dwie i polować na dwie oddzielne bramy rangi A w tym samym czasie. To była pewna pewność siebie, jaka przystoi posiadaczowi czołowego miejsca w swoim fachu.

Ale nie można było zaprzeczyć, że towarzyszące temu ryzyko było również niewiarygodnie wysokie.

„Niezależnie od tego, co się stanie, i tak nie przegram”.

Jeśli uda im się bezpiecznie ukończyć nalot, będzie to najlepsze dla wszystkich zaangażowanych. Z drugiej strony, gdyby zdarzył się wypadek, pomógłby Gildii Łowców, ale w zamian sam mógłby zmonopolizować potwory wysokiej rangi.

'Bardzo dobry.'

Głębszy uśmiech pojawił się na twarzy Jin-Woo, gdy wsiadał do autobusu.

\*\*\*

Późno w nocy.

Cha Hae-In przewracała się i przewracała na łóżku.

„Dlaczego różni się od innych?”

Zajęta różnymi myślami na temat mężczyzny, którego spotkała w pokoju szefa, w ogóle nie mogła zasnąć.

Po przebudzeniu swoich umiejętności mniej więcej dwa lata temu, spotkała wielu, wielu Łowców, ale nigdy nie było wyjątku. Ilekroć zbliżała się do Łowców, a dokładniej Przebudzonych, do jej nosa uderzał bardzo nieprzyjemny smród.

Na początku myślała, że jest chora, więc chodziła do różnych lekarzy. Nie poczyniła jednak żadnych postępów w tym zakresie.

Jeden z lekarzy, do których się udała, ostrożnie opowiedział jej o swojej hipotezie.

– Czy to możliwe, że ty, Cha Hunter-nim, potrafisz wyczuć magiczną energię innych poprzez swoje zmysły węchu?

To przypuszczenie z pewnością miało jakąś wartość; smród będzie się pogarszał, im wyższy stopień Łowcy. I rzeczywiście, im niższy stopień, tym bardziej znośny był smród. Oczywiście zwykli ludzie nie wydzielali żadnego smrodu.

Jednakże.....

„.....Po raz pierwszy spotykam kogoś o przyjemnym zapachu.”

Na wspomnienie wcześniejszych wydarzeń jej serce zaczęło bić nieco szybciej.

Była bardzo ciekawa, kim może być ten mężczyzna, więc zaraz po zakończeniu nalotu połączyła się ze stroną internetową Stowarzyszenia i wyszukała jego dane.

Ranga E.

Seong Jin-Woo.

Na ekranie można było zobaczyć informacje o mężczyźnie, które widniały na licencji Huntera.

„Nie ma danych kontaktowych...”

Ale z drugiej strony, co by zrobiła, gdyby dowiedziała się o jego danych kontaktowych?

Zdając sobie sprawę, że na stronie internetowej Stowarzyszenia nie ma nic więcej, zadzwoniła pod numer telefonu Joh Myoung-Ki, kierownika działu rekrutacji. Jednak nawet nie zamierzała tego zrobić.

- "Co się dzieje? Cha Hunter-nim, czy coś się stało o tak późnej porze?"

Było już dobrze po pierwszej w nocy, kiedy do niego zadzwoniła.

Nie odebrałyby telefonu, gdyby nie telefon od jedynej w Korei Południowej kobiety rangi S Hunter, która jest również wiceprzewodniczącą Gildii Łowców.

Nie mogła powstrzymać myśli, że popełniła błąd, słysząc wciąż śpiący głos Joh Myoung-Ki, ale trwało to tylko chwilę.

Cha Hae-In z pewnym trudem otworzyła usta.

„Czy możesz znaleźć jakieś informacje na temat Łowcy o imieniu Seong Jin-Woo?”

- "Przepraszam? Czeka, czy mówisz o Łowcy rangi E, który obecnie pracuje dla Stowarzyszenia?"

Cha Hae-In została wciągnięta w wielką niespodziankę.

Joh Myoung-Ki był nikim innym jak człowiekiem odpowiedzialnym za rekrutację w najlepszej gildii w Korei Południowej. Dlaczego więc taki człowiek pamiętał nazwisko Łowcy rangi E?

— Czy wiesz, kim on jest?

– „Ach, rzecz w tym, że... Właściwie przewodniczący Choi poprosił mnie wczoraj, abym zrobił to samo, co ty, rozumiesz. Poprosił mnie, abym odkrył więcej informacji na temat tej osoby.

„Przewodniczący to zrobił?”

- "Tak panienko."

– Czy wiesz, co się dzieje?

– „Cóż, nawet ja nie...”

– ...Więc czego się dowiedziałeś?

Z głośnika telefonu dobiegł głos ochryple od bezradnego westchnienia.

– „Zrobiłem wszystko, co w mojej mocy, aby odkryć więcej, ale Stowarzyszenie nałożyło blokadę na jego informacje. Pierwszy raz spotykam się z taką sytuacją, że blokują przepływ wszelkich informacji o zwykłym Łowcy. Nie jest też nawet najwyższym sklasyfikowanym Łowcą....

„Ach...”

– „Ale dlaczego go szukasz, Cha Hunter-nim? Czy jest coś, w czym powinienem ci pomóc?”

„Nie, w porządku. Przepraszam, że dzwonię do ciebie tak późno. Dobranoc.”

Kliknij.

...To była treść rozmowy telefonicznej, którą wykonała trzy godziny temu.

Zebrała się na odwagę, aby dowiedzieć się więcej o facecie, tylko po to, by w jej głowie pojawiło się więcej pytań.

Tajemniczy Łowca, którego tożsamości poszukiwał przywódca Gildii Łowców, podczas gdy Stowarzyszenie robiło wszystko, by ją ukryć.

„Zdecydowanie coś się tu dzieje”.

Nie, czekaj. Po prostu coś musiało być....

Gorąco się o to modliła.

Równie dobrze mógłby być osobą, która rozwikła tajemniczą i wyjątkową konstytucję, która dręczyła ją odkąd skończyła 21 lat – dwa lata temu, kiedy Przebudziła swoje moce.

„Ten człowiek, czy mogę go jeszcze spotkać?”

Czy to możliwe, że już nigdy go nie zobaczy?

Nagle ogarnęła ją niepokój.

Na szczęście Cha Hae-In przypomniał sobie kask Seong Jin-Woo. Przypomniała sobie, że kask i kombinezon, który miał na sobie, miały emblemat Gildii Łowców.

„Teraz pamiętam. Był w zespole górniczym, prawda?”

W przeciwieństwie do niej, która była częścią zespołu rajdowego A, zespół wydobywczy również miał dzisiaj pracować później.

Gdyby Seong Jin-Woo nie opuścił zespołu górniczego, istniałaby szansa, że mogłaby go ponownie spotkać.

„Chodźmy się rozejrzeć”.

Ponieważ była wiceprzewodniczącą Gildii, nie byłoby w jej przypadku nic dziwnego, gdyby zatrzymała się w miejscu nalotu.

– Dobra, po prostu się tam zjawię, jakby nic się nie stało, i zobaczę, czy ten człowiek przyszedł do pracy, czy nie.

...Ale dlaczego? Gdy tylko pomyślała o możliwości ponownego zobaczenia tego podejrzanego Huntera, poczuła się znacznie bardziej zrelaksowana.

„Jeśli chcę to zrobić, najpierw muszę się trochę przespać”.

Ze względu na dzisiejszy harmonogram Cha Hae-In zmusiła swoje niechętnie oczy do zamknięcia.

\*\*\*

Jeszcze zanim wzeszło poranne słońce.

Jin-Woo wyszedł z samego rana na miejsce spotkań. Inaczej niż wczoraj, kiedy miał trochę swobody, bo dołączył do załogi dopiero w połowie nalotu.

– Może nie powinienem był się martwić.

Martwił się, czy nie jest za wcześnie, czy nie, ale...

Cóż, zanim tam dotarł, przed Bramą zebrało się już wielu Łowców.

„Uhm? uhm?? Hej, panie Seong!! Seong!”

Foreman Bae Yun-Seok przywitał go pierwszy.

„Hej, tu pan Seong”.

„Hej, człowieku. Panie Seong!”

Inni Łowcy zaczęli go witać lekkim skinieniem głowy, a niektórzy nawet podnieśli ręce do piersi, by powitać Jin-Woo, co było zupełnie inne niż wczoraj.

Praca wykonywana przez każdego z górników była ważna, więc w każdej chwili z całego serca powitaliby kolegę o wielkich umiejętnościach. Po wyrazach twarzy Łowców z ekipy górniczej wyraźnie widać było ich zachwyty.

– To trochę... niezręczne.

Jin-Woo był źle traktowany, odkąd został Łowcą rangi E, więc kiedy spotkał się z tak ciepłym przyjęciem, nie mógł powstrzymać lekkiego oszołomienia.

Mimo to nie czuł się źle z powodu ich szczerych reakcji.

„...”

Jin-Woo bez słowa opuścił głowę na powitanie.

„Raz, dwa, trzy...”

Foreman Bae policzył liczbę obecnych dziś górników i zapisał to w notatce.

„Osiemnaście, dziewiętnaście... Cóż, to prawie wszyscy.

To powinno wystarczyć. Cóż, dobrze, że jedna lub dwie osoby przegapiły taki dzień jak dzisiaj.

„Ponieważ mamy teraz dwa asy wśród nas”.

Spojrzenie Foremana Bae spotkało się ze spojrzeniem Mok Jin-Su i Seong Jin-Woo. Bae uśmiechnął się jak głupiec, powodując, że Mok Jin-Su pospiesznie odwrócił wzrok, podczas gdy Seong Jin-Woo przechylił głowę w zakłopotaniu.

To było wtedy.

– Przepraszam, brygadziście Bae.

„Argh?! Zaskoczyłeś mnie!”

Foreman Bae wzdrygnął się i potężnie zadrżał od głosu, który nagle dobiegł z jego boku.

Poruszanie się bez ujawniania swojej obecności było wyraźnym dowodem doskonałych umiejętności.

I zgodnie z oczekiwaniami....

Urażony wzrok Foremana Bae skierował urażony wzrok na lidera dzisiejszego zespołu rajdowego, Sohn Ki-Hoon.

„Aigoo.... Moje serce prawie stanęło przed chwilą ze strachu, Sohn Hunter-nim.

"Przepraszam. To zły nawyk, którego nabrałem po zbyt długiej pracy w lochach.

Sohn Ki-Hoon uśmiechnął się z zakłopotaniem.

To wtedy brygadzysta zespołu poszukiwawczego nagle ujawnił się zza Sohna Ki-Hoona.

„Stary człowiek nie zachowuje się jak na swój wiek...”

"Co? Nawet ty? Dlaczego mielibyście być tutaj, gdzie jest zespół górników?

"Jak to dlaczego? Jesteśmy tu, bo oczywiście mamy do ciebie sprawę.

Foreman Bae patrzył na Sohna Ki-Hoona ze zdziwieniem.

W międzyczasie Sohn Ki-Hoon skanował Łowców z zespołu górniczego, otwierając usta.

„Rzecz w tym, że portier naszego zespołu postanowił się dzisiaj nie pokazywać. Wygląda na to, że będę musiał pożyczyć kogoś z zespołu górniczego.

„Eee?”

Oczy Foremana Bae zaokrągliły się ze zdziwienia.

„Ale dlaczego z mojego zespołu? Kiedy masz ekipę poszukiwawczą z mnóstwem silnych ludzi, którzy potrafią dźwigać bagaże lepiej niż my...?”



Jakby czekając na tę odpowiedź, brygadzysta zespołu ratunkowego odleciał od jego uchwytu.

„Moi chłopcy musieli pracować w nadgodzinach jeszcze przez trzy godziny, żeby zakończyć naszą operację. Opuścili nawet kolację! Ale teraz chcesz ich też użyć jako tragarza?”

Powód, dla którego zespół wydobywczy musiał wziąć nadgodziny podczas nieobecności na kolacji – ponieważ zespół wydobywczy zakończył pracę o wiele za wcześnie. (notatka TL na końcu)

„Cóż, to prawda, że zakończyliśmy naszą operację, która normalnie powinna zakończyć się około siódmej wieczorem, około piątej, wszystko dzięki panu Seongowi...”

Kiedy brygadzysta zespołu poszukiwawczego patrzył na sztylety, a na jego szyi pojawiły się żyły, Foreman Bae zapomniał, co chciał powiedzieć.

Być może myślał, że to wystarczy za wyjaśnienie, więc Sohn Ki-Hoon zwrócił się do górników.

„Czy jest wśród was ktoś, kto chciałby towarzyszyć zespołowi rajdowemu? Po zakończeniu rajdu natychmiast wypłacimy ci dodatkowe wynagrodzenie za ryzyko.

„.....”

Błagające oczy Soh Ki-Hoona przeskakiwały tu i tam, ale nikt nie wystąpił naprzód. Albo patrzyli na ziemię, albo wpatrywali się w niebo, celowo unikając jego wzroku.

To byłoby oczywiste, naprawdę.

– Nie będę nadstawiać karku dla kilku dolców więcej.

„Nie zrobię tego, nawet jeśli mnie pobijesz...”

Najwyżej sklasyfikowany Łowca wśród zespołu górniczego miał tylko rangę C. Większość z nich miała rangę D. Cholera, mieli wśród nich nawet rangę E.

Jednak miejscem, do którego Sohn Ki-Hoon chciał ich zabrać, były lochy klasy A, postrzegane jako prawdopodobnie najniebezpieczniejsze ze wszystkich, realistycznie rzecz biorąc.

Górnicy nadal bardzo by się wahali, nawet gdyby dany loch miał ocenę B, ale to była A!

Nawet delikatne muśnięcie zabiłoby tych Łowców. Nie, po prostu nadeptanie w niewłaściwe miejsce grozi śmiercią.

Ten loch nie był miejscem, w którym łowcy o niskiej randze mogliby przetrwać.

Jasne, tragarze musieli tylko dźwigać sprzęt zespołu rajdowego, ale mimo to.... W porównaniu z pracą w górnictwie wciąż była zbyt niebezpieczna.

„Czy nie ma... nikogo?”

Wyraz twarzy Sohna Ki-Hoona stawał się coraz bardziej załamany.

Kto wie, ile jeszcze czasu i wysiłku musiał zmarnować, żeby znaleźć innego tragarza? Pewnie cały ranek, a może nawet do południa; lub, jeśli naprawdę miał pecha, cały dzień mógł pójść na marne.

„To będą duże kłopoty...”

W tym momencie jego oczy spotkały się z pewnym młodym Łowcą.

„...Uhm?”

W przeciwieństwie do innych Łowców, ten facet patrzył prosto na niego. Był to oczywiście Jin-Woo.

'Hmm....!'

Podczas gdy Sohn Ki-Hoon wpatrywał się w niego, Jin-Woo również powoli obserwował wygląd tego mężczyzny.

– Czy nie jest trochę ostry jak na czołgistę?

Zdrowy rozsądek podpowiadał, że liderzy zespołów rajdowych byli przez większość czasu „tankerami”.

Jednak w porównaniu z innymi czołgistami Sohn Ki-Hoon był trochę chudszy. Był też dość wysoki, więc bardziej niż Łowca wyglądał bardziej jak koszykarz niż cokolwiek innego.

„.....”

Jin-Woo w końcu przestał patrzeć na Sohna Ki-Hoona i jego wzrok odpłynął.

„....Fuu-ha...”

Dopiero wtedy Sohn Ki-Hoon wypluł głęboko wstrzymywany oddech. Co się stało?

W tej chwili całe jego ciało zamarzło tak bardzo, że zapomniał nawet oddychać. Nie mógł zrozumieć dlaczego.

„Czy robię się zbyt spięty, skoro to będzie mój pierwszy rajd jako dowódca iw ogóle?”

Do tej pory brał udział w rajdach jako czołgista pomocniczy. Dlatego dzisiejsza okazja była dla niego podwójnie ważna. A już na pewno nie mógł sobie pozwolić na popełnienie dziś gafy.

Sohn Ki-Hoon był pochylony i ciężko dyszał, aby dojść do siebie, zanim znów się podniósł.

Szmer, szmer....

Prawdopodobnie z powodu jego dość zenującego zachowania otoczenie stało się głośniejsze. Szybko jednak zdał sobie sprawę, że przyczyną zamieszania nie był on.

Wzrok Sohna Ki-Hoona przeniósł się z powrotem na Łowców z zespołu górniczego, tylko po to, by zauważyć rękę uniesioną do nieba.

W końcu ktoś się zgłosił do pracy. Ktoś, na kogo tak desperacko czekał.

Wyraz twarzy Sohna Ki-Hoona znacznie się rozjaśnił.

Kiedy Jin-Woo zrobił krok do przodu, znalazł się w centrum uwagi.

"Zrobię to."

## < Rozdział 84 > Fin.

(TL: Cóż, nie jestem pewien, czy to, co robi zespół wydobywczy, ma jakikolwiek wpływ na to, co dzieje się z zespołem odzyskującym, ale w porządku. Po prostu TL-uję zgodnie z tym, co jest surowe, więc nie kwestionuj mnie... ..) (ED: Jedyne powody, jakie przychodzi mi do głowy, to kwestia dumy/wyglądu w miejscu pracy. Na przykład zespół górniczy skończył wcześniej, więc zespół rajdowy czekał tylko na zespół wydobywający, stąd nadgodziny/pomijanie posiłków Jednak to tylko moje własne przypuszczenie.)

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 85

Ranga E Łowca chciał wejść do niewyjaśnionej rangi Loch!

Rozpętało się czyste pandemonium.

„Wyższej rangi potwory czekają z zapartym tchem w środku, a ty chcesz wejść?”

„Panie Seong, jak myślisz, co robisz?!”

„Wciąż masz przed sobą całe życie, więc dlaczego ryzykujesz to wszystko dla nędznych kilku dodatkowych dolarów?!”

Członkowie zespołu górniczego w mgnieniu oka otoczyli Jin-Woo. W tym samym czasie Foreman Bae pośpiesznie wyjaśnił to Sohnowi Ki-Hoonowi.

„Aigoo. Ten przyjaciel dopiero wczoraj zaczął tę pracę, więc prawdopodobnie podniósł rękę, nie wiedząc o niczym”.

„Jaki jest jego stopień?”

"To znaczy...."

Foreman Bae zerknął ukradkiem na Jin-Woo, a potem przemówił ściszonego głosem.

„To E. Bez względu na wszystko, jego ranga jest zbyt niska, więc co powiesz na pójście z kimś innym? Zabranie ze sobą tego przyjaciela byłoby zbyt niebezpieczne.

Wyraz twarzy Sohna Ki-Hoona natychmiast stał się poważny.

„Ten człowiek ma tylko rangę E....?”

Mężczyzna, który spotkał się z nim zaledwie sekundę temu – z pewnością nie mógł wyczuć żadnej wyjątkowej fluktuacji magicznej energii pochodzącej od tego mężczyzny.

Jak jednak powinien to ująć?

Z tego mężczyzny emanowała pewna aura, której... nie dało się opisać prostymi słowami, ale jednocześnie wydawała się ostra i całkowicie pod kontrolą.

„Zdecydowanie nie jest rangą E”.

Bez względu na to, jak twardy wyglądał Sohn Ki-Hoon, ten człowiek zdecydowanie nie był najniższym rangą Łowcą, za jakiego się podawał. Oczywiście Foreman Bae nie miał powodu, by tu kłamać, ale z perspektywy Sohna Ki-Hoona jego własna ocena musiała być poprawna.

— Poza tym. Stopień tragarza nie jest aż tak ważny, prawda?

Rzeczywiście, tragarz musiał tylko dobrze nosić bagaż.

Jeśli bagażnik znajdujący się na samym końcu rajdu znalazł się w niebezpieczeństwie, to nalot ten należy uznać za kompletną porażkę. W takim przypadku nawet ranga A nie gwarantuje mu przeżycia, więc czy naprawdę ma znaczenie, czy ranga portiera to C, czy E?

I tak umrą niezależnie od tego.

Kiedy proces myślowy Sohna Ki-Hoona osiągnął ten punkt, zaczął żałować, że tak naprawdę tracił czas na martwienie się o to. Nalot nawet się nie zaczął, a już zmarnowali zbyt dużo czasu.

Sohn Ki-Hoon spojrzał na Jin-Woo i przemówił.

"Nie. Zabieram go.

\*\*\*

„Czy to nie jest ciężkie?”

Sohn Ki-Hoon zadał pytanie, a Jin-Woo tylko potrząsnął głową.

„Nie, wszystko w porządku”.

Duża torba, którą Jin-Woo niósł na plecach, była wypełniona po brzegi dodatkowymi zestawami odzieży, broni i wyposażenia obronnego itp. dla zespołu rajdowego. Jego objętość była dość spora, ale szczerze

mówiąc, wcale nie uważał go za ciężki. Wszystko dzięki jego Statystyce Siły, oczywiście.

– Nie wygląda na przemęczającego się.

Po krótkiej analizie wyrazu twarzy Jin-Woo, Sohn Ki-Hoon odwrócił się w stronę Bramy. Jin-Woo również przeniósł wzrok w tamtą stronę.

Olbrzymia Brama, tak wielka jak wczorajsza, cicho unosiła się w powietrzu.

'Czekać. Może ten jest trochę większy?

Nawet wtedy wykryta ilość energii magicznej była podobno mniejsza niż wczorajsza Brama. Trudność rajdu była oceniana na podstawie emitowanej energii magicznej, a nie wielkości Bramy; to był prawdopodobnie główny powód, dla którego zespół B otrzymał zadanie oczyszczenia tego konkretnego lochu.

„Naprawdę... wyciekająca energia magiczna jest nieporównywalnie mniejsza niż wczoraj”.

Jin-Woo mógł to stwierdzić, stojąc przed Bramą. Wynik pomiaru Stowarzyszenia nie wydawał się błędny.

Ale w takim razie, co to było?

Tak jak wtedy, gdy stał przed Czerwoną Bramą, zaczęło mu świtać jakieś pełzające przeczucie złego omenu.

– ....Mam nadzieję, że to nic takiego.

Tymczasem Sohn Ki-Hoon wydał rozkaz.

"Wejdźmy do środka."

Zespół szturmowy czekający przed Bramą ponownie ruszył z tym rozkazem. Łowcy wchodzili do lochu jeden po drugim.

„...”

Jin-Woo przestał gapić się na Bramę i podążył za nimi.

[Wszedłeś do lochu.]

Wnętrze lochu było raczej skromne.

Jin-Woo był spięty po tym dziwnym uczuciu, ale odetchnął z ulgą, gdy zobaczył przejście, które było zauważalnie mniejsze niż wczorajszy loch.

„Uff”.

Na szczęście nie został siłą przeniesiony do innego świata.

Chodziło jednak o to, że członkowie tej drużyny byli wystarczająco dobrzy, by oczyścić Czerwoną Bramę, gdyby tylko do niej wkroczyli.

11 rangi A i 6 rangi B.

Gdyby to nie była Gildia Łowców, ale ktoś inny, ci goście w ogóle nie zostaliby przydzieleni do drużyny B.

Jin-Woo uśmiechnął się delikatnie.

– I tak nie jestem tutaj jako członek zespołu rajdowego. Nie przejmujemy się takimi rzeczami.

Wczoraj i dzisiaj....

Jeśli miał być szczery, przyszedł tu tylko po to, żeby się zabawić. I zbieg okoliczności sprawił, że został pobłogosławiony większą liczbą rzeczy do oglądania dzisiaj.

Nie trzeba było być cały czas bystrym i czujnym.

Myśląc w ten sposób, poczuł się tak, jakby zdjął mu ciężar z ramion.

- Nie musisz się tak denerwować, wiesz.

Łowca, Uzdrowicielka, wdała się z nim w rozmowę ze swojej strony.

Czy miała mniej więcej dwadzieścia kilka lat?

Ponieważ jego wyraz twarzy był sztywny, wyglądało na to, że po prostu chciała pomóc złagodzić jego napięcie.

„Widzisz, każdy obecny tutaj członek, nie tylko Ki-Hoon oppa, ups, to znaczy lider zespołu, jest wybitnym Łowcą. To znaczy oprócz mnie.

Uzdrowicielka uśmiechnęła się pokrzepiająco.



Od samego początku Jin-Woo nie był przestraszony, ale po zobaczeniu całkowicie zrelaksowanej twarzy Łowcy poczuł się jak przebity balon. Jin-Woo również się uśmiechnął i skinął głową.

„Ach. Dobra.”

Uzdrowicielka przybrała minę zadowoloną, najwyraźniej usatysfakcjonowana jej wysiłkami.

Jednocześnie dowódca potwierdził, że w pobliżu wejścia nie ma potworów i dał sygnał do natarcia.

"Ruszajmy."

Zarówno Jin-Woo, jak i Uzdrowiciel dorównali tempem marszu grupy rajdowej i powoli posuwali się do przodu. Musieli obserwować otoczenie podczas ruchu, więc naturalnie tempo ich postępów było raczej powolne.

– Mam ci pomóc nieść trochę, jeśli jest za ciężkie?

Uzdrowiciel zerknął na bagaż Jin-Woo i zapytał go. Jin-Woo bez słowa podsunął jej lewą ręką wielką butelkę wody.

„Kyachk?!”

Uzdrowiciel zachwiał się niebezpiecznie na nogach, próbując to podnieść, więc szybko zabrał butelkę z powrotem. Zespół szturmowy nagle się zatrzymał i spojrzał na Uzdrowiciela.

"Tak mi przykro. Przepraszam."

Uzdrowicielka nadal pochylała głowę tu i tam, oferując zakłopotane przeprosiny. Potem już nie słyszał, jak pytała go, czy znowu potrzebuje pomocy. Jej ostre spojrzenia były tylko dodatkowym bonusem, naprawdę.

Jin-Woo musiał przełknąć rechot, gdy szedł dalej, udając, że jest nieświadomy.

Z pewnością wydawało mu się, że minęło dużo czasu, odkąd mógł się tak śmiać w lochu.

– Cóż, rozproszenie uwagi choćby na sekundę mogłoby w końcu wpędzić mnie w spore kłopoty.

Szczególnie ostatnio.....

Samo wspomnienie trudności „Zamku Demona” i jego górnych pięter sprawiło, że zadrżał w butach.

Jednak dzisiaj było inaczej. Uczestnictwo od czasu do czasu w rajdzie jako outsider nie wydawało mu się takim złym pomysłem.

To było wtedy.

Kroki Jin-Woo zatrzymały się.

Chwilę później Łowcy z zespołu rajdowego również wyczuli zmianę w otoczeniu.

"Przybywają!"

Jeszcze zanim Sohn Ki-Hoon skończył wydawać rozkazy, Łowcy z zespołu szturmowego ustawili się w formacji bojowej. Stało się to dosłownie w mgnieniu oka. Jin-Woo był tym pod wrażeniem.

„Więc tak najeżdżają wysoko postawieni Łowcy...”

Zdecydowanie różnili się od innych zespołów rajdowych, do których był przyzwyczajony aż do teraz. Cholera, czyste i jasne światło emanowało już z rąk naiwnie wyglądającej Uzdrowicielki.

„Wygląda na to, że nawet nie będę miał szansy się tu pojawić”.

Z jednej strony Jin-Woo poczuł się uspokojony, ale jednocześnie czuł się trochę smutny.

W każdym razie potwory w końcu się pokazały.

Bestie? kły?

Oczy Sohna Ki-Hoona zwęziły się w szparki.

Tadatadatadata....

Grupa potworów przypominających hieny pędziła w kierunku zespołu rajdowego. Były równie duże jak średniej wielkości samochód.

Sohn Ki-Hoon lekko przechylił głowę.

„Lochowe szakale?”

Przekonał się o tym, gdy podeszli wystarczająco blisko. Rzeczywiście były to „Lochowe Szakale”.

Sohn Ki-Hoon stał z tarczą zakrywającą przód, ale potem trochę się rozluźnił i nawet nie zadał sobie trudu, by aktywować swoją umiejętność przyciągania agresji.

A potem po prostu użył swojej tarczy, by zmiażdżyć Lochowego Szakala celującego w jego szyję.

Biadolić!!

"Co to jest?"

„Czy to nie Dungeon Jackale?”

Inni członkowie zespołu, do tej pory głęboko spięci, zaczęli przechylać głowy i wyprostowywać zgarbione postawy. Wkrótce krótkie konwulsje Dungeon Jackals wypełniły wnętrze jaskini.

"Biadolić?!"

“Kkheng!”

“Kkhekkheng!”

Szybko uporano się z potworami Szakali.

Ponad tuzin Dungeon Jackal zostało zamienionych w trupy w mgnieniu oka. Łowcy otrzepali ręce, wciąż dezorientowani tym, co się stało.

"Co to jest?"

– Nie zdążyłem nawet rzucić magicznego zaklęcia, zanim to się skończyło.

„Dlaczego walczymy z Dungeon Jackals w lochach rangi A?”

"Tak, jasne. Co tu się dzieje?"

„Czekaj, czy idioci ze Stowarzyszenia znowu schrzaniли?!”.

Ich głosy stawały się coraz głośniejsze.

Pierwotnie jedną z podstawowych zasad rajdowania było nigdy nie hałasować w lochach. Jednak pojawienie się Dungeon Jackals było wydarzeniem na tyle szokującym, że zapomnieli nawet o tak prostej zasadzie.

"Hmm...."

Sohn Ki-Hoon wpatrywał się w zwłoki szakali i podrapał się w tył głowy.

„Ale dlaczego pojawiają się tutaj potwory z lochów klasy C?”

Sohn Ki-Hoon rozejrzał się po otoczeniu, wyglądając na nieco oszołomionego. Wszyscy pozostali mieli podobny wyraz twarzy.

Z wyjątkiem jednej osoby.

Tylko Jin-Woo patrzył na martwe szakale z poważnym wyrazem twarzy.

„To nie są zwykłe szakale”.

Oczy Jin-Woo zwęziły się. Zdecydowanie widział, że sierść na szyi szakala jeszcze niedawno była przez coś spłaszczona. To był wyraźny dowód na to, że byli gdzieś przywiązani do czegoś.

– To znaczy, ci, którzy wychowali te potwory, są gdzieś indziej w tym lochu....

Innymi słowy, potwory z intelektem.

Jin-Woo przypomniał sobie Białe Upiory, które spotkał w Czerwonej Bramie.

Było już dobrze znanym faktem, że niezależnie od gatunku, z inteligentnymi potworami trudno było sobie poradzić.

– W jakiś sposób... mimo wszystko moje przeczucie może się sprawdzić.

To nie był dobry omen, pod żadnym pozorem.

– O czym tak poważnie myślisz?

Łowca spojrział na Jin-Woo, jakby chciał wywiercić w nim dziurę, tak jak wtedy, gdy patrzył na Szakale.

„Ćśś!”

Jin-Woo uniósł palec wskazujący i zakrył usta.

Krok, krok.

Krok, krok.

Z głębszych części jaskini słyszał zbliżające się dopasowane kroki.

„Nadchodzą prawdziwi wrogowie”.

Jin-Woo wstał. Inni Łowcy również z opóźnieniem zdali sobie sprawę, że coś jest nie tak.

"O mój Boże..."

„Bądź..... Przygotuj się do bitwy!”

Sohn Ki-Hoon siłą wycisnął z siebie głos.

W końcu prawdziwi wrogowie ujawnili się z ciemności jaskini po drugiej stronie. Oczy Łowców rozszerzyły się z szoku.

„Wysokie orki?!!”

"Co do cholery? Dlaczego Wysokie Orki?"

Wielu dobrze wyszkolonych wojowników Wysokich Orków stało teraz w rzędach przed oczami Łowców. Ich liczba wynosiła dwadzieścia dwa.

Nie były jakich Wysokich Orków, ale było ich dwudziestu dwóch wojowników Wysokich Orków, co oznaczało, że będą bardzo trudnymi przeciwnikami do walki.

– Coś... Coś jest nie tak.

Ktoś mruknął cicho pod nosem.

Pomyśleć, że zaraz po ataku potworów niższej rangi musieli teraz walczyć z tymi wysoko postawionymi potworami, znanymi jako najtwardsze nawet wśród wysokich rangą.

Wysokie Orki wycelowały swoje długie włócznie w Łowców.

„Wygląda na to, że pęd Łowców i Wysokich Orków jest prawie równy”.

Jin-Woo szybko wycofał się do kąta, by móc spokojnie obserwować rozwijającą się sytuację i znaleźć odpowiedni moment, by zrobić krok do przodu.

Jednak Łowca najwyraźniej nie podzielał jego procesu myślowego.

„Musisz się tam ukrywać, dobrze! Nie zranisz się w ten sposób.

Taki trochę rozwścieczony Jin-Woo. Zamknął oczy i wziął kilka głębokich oddechów, ciężko pracując nad uspokojeniem kipiącej głowy.

Wkrótce rozpoczęła się bitwa.

“Kroooo!!”

W kierunku atakujących Wysokich Orków, Sohn Ki-Hoon aktywował swoją umiejętność aggro. Jednak ci orkowie tak naprawdę nie dali się nabrać na jego prowokację. Wkrótce Wysokie Orki i Łowcy walczący w zwarciu stoczyli zacieklą bitwę w zwarciu.

Świnia!!

Śmigać!

Pękać!!

Krew trysnęła wszędzie i rozległ się krzyk.

“Ułaaaaak!!”

Niedługo potem magiczne zaklęcia wystrzelone przez Łowców typu maga uderzyły w Wysokich Orków.

Bum!! Kaboom!!

Głowy Wysokich Orków eksplodowały po uderzeniu strzałami jasnego światła. Niestety, nie doszło do kolejnego ataku.

Efekty magicznych zaklęć były dobre, ale wyraźną wadą był długi czas rzucania.

„Uuaahk?!”

W walce w zwarciu Wysokie Orki zdecydowanie miały przewagę.

"Leczyć! Leczyć!!"

„H-pospiesz się!”

Ranni pojawili się dość szybko, a Uzdrowiciele byli bardzo zajęci.

„....H-Uzdrowiciel-nim!!”

Uzdrowicielka również była bardzo zajęta, biegając tu i tam bez przerwy.

"Idę!! Nadchodzący!"

Uzdrowicielka uklękła obok ciężko jęczącego Łowcy z brakującą ręką. Potem szybko zaczęła śpiewać.

Wuong....

A potem, wraz z oślepiającym światłem, utracona ręka powoli odrosła.

To było światło regeneracji, którego mogli dokonać tylko Uzdrowiciele z rangą A lub wyższą.

Kiedy koncentrowała się na obrażeniach swojego pacjenta, nagle zamajaczył nad nią wysoki cień. Uzdrowicielka podniosła głowę.

Wysoki ork, wcześniej uznany za zmarłego, trzymał topór i oddychał ciężko tuż obok niej.

„Ach...”

Twarz Uzdrowicielki była więc pozbawiona wszelkich kolorów. Niestety w pobliżu nie było nikogo, kto mógłby ją uratować.

Kiedy ork uniósł wysoko swój topór, uzdrowicielka postanowiła zamiast tego przytulić swojego pacjenta i osłonić go.

“Nieee!”

Jednak nie czuła bólu, bez względu na to, jak długo czekała.

Każda mijająca sekunda wydawała się minutą lub dłużej.

Uzdrowicielka z zakłopotaniem podniosła głowę. I była świadkiem dość niesamowitego widoku.

„Ku.... Kuehhck.....”

Ork rzeczywiście unosił się w powietrzu, całe jego ciało wyraźnie drżało.

"Ale co.....?"

Co się tutaj działo?

Oczy Uzdrowicielki otworzyły się jeszcze szerzej.

Ale wtedy...

Pstryknąć!

Głowa Wielkiego Orka została dosłownie oderwana od ciała, a potem nawet część jego kręgosłupa została wyciągnięta.

To był pokaz przerażającej mocy.

Plusk.

„.....?”

Wpatrując się w leżące teraz na ziemi bezgłowe ciało Wysokiego Orka, Łowca przybrała całkowicie zdezorientowany wyraz twarzy.

„Uhm....?!”

Ponieważ oddzielona głowa Wysokiego Orka wciąż unosiła się w powietrzu, to dlatego.

„...Krew spryskała moje ubranie.”

Jin-Woo zmarszczył brwi i odrzucił głowę Wysokiego Orka.

Pow!



Inny Wysoki Ork został dość nieoczekiwanie powalony głową swojego towarzysza i upadł na ziemię. Widząc, że szyja ofiary była wykręcona pod dziwnym kątem, powrót do życia nie wydawał się zbyt prawdopodobny.

„To daje dwa”.

Jin-Woo przeniósł wzrok.

Obecnie był w „Stealth”. Zarówno Wysokie Orki, jak i Łowcy w ogóle nie wyczuwali jego obecności.

Jin-Woo siedział spokojnie, czekając na odpowiednią okazję, by wystąpić naprzód, ponieważ bał się, że zostanie oskarżony o ingerowanie w rajd innych ludzi. Ale potem z opóźnieniem przypomniał sobie, że ma umiejętność „Skradanie się”.

Czy nie byłby w stanie robić wszystkiego, na co ma ochotę, bez problemów z tą umiejętnością?

Kąciki ust Jin-Woo wygięły się w łuk.

„Okej, więc czy mam teraz zacząć na poważnie?”

I wtedy.

„Ułaaaaa-!!”

W samą porę zauważył przywódcę grupy rajdowej, Sohna Ki-Hoona, toczącego walkę na śmierć i życie z trzema Wysokimi Orkami.

Nogi Jin-Woo poruszały się szybko.

**< Rozdział 85 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 86

Odległość nie za duża, ale też nie za bliska.

Wystarczyło lekkie pchnięcie jego nóg i natychmiast znalazł się wysoko nad ziemią; kiedy wylądował z powrotem na twardej ziemi, Jin-Woo zdominował widok na szerokie plecy Wysokiego Orka.

Lądując na nogach, zaczął myśleć.

„Demontaż tych Wysokich Orków byłby w tym tempie zbyt łatwy”.

Ale jeśli to zrobił, ukrywanie się za pomocą Stealth nie miało sensu. Otaczający go myśliwi, w tym Sohn Ki-Hoon, stanowili elitę Gildii Łowców, często określanej jako najlepsza w Korei Południowej.

Gdyby te Wysokie Orki zostały rozerwane na strzepy przez jakąś niewidzialną siłę, dość szybko zorientowałyby się, że w grę wchodzi umiejętność „Skradanie się”, ponieważ nie były tym samym, co uzdrowicielka o roztrzepanych mózgach.

– Cóż, to nie tak, że będą kłopoty z odkryciem, ale...

Zaledwie dzień dzielił go od upublicznienia wyniku jego testu zmiany przydziału, więc nie chciał dziś robić niepotrzebnego zamieszania, jeśli tylko mógł.

Dlatego czekał, aż rajd całkowicie się nie powiedzie, ale.... Jednak do tego czasu straty Łowców byłyby zbyt poważne.

Na przykład, ta Uzdrowicielka prawie właśnie została zabita.

Dlatego....

W oczach Jin-Woo zamigotało światełko.

„Więc wybieraj tylko te, które nie sprawią, że zostanę zauważony”.

Zdecydował się na tego typu metodę. Podjęcie tej decyzji zajęło mu całą jedną, może dwie sekundy.

Od razu zarówno „Sztylet Baruki”, jak i „Zabójca Rycerzy” były już w jego rękach, przywołane z czystego odruchu, nawet zanim mógł świadomie im to rozkazać.

„Kiedy wyszli?”

Na jego ustach pojawił się uśmiezek. Z uczuciem ściskania tych dwóch znajomych rękojeści sztyletów, jego dziko walące serce powoli odzyskiwało spokój.

Jaka to była ulga....

...Że nikt nie mógł zobaczyć teraz jego wyrazu twarzy, ponieważ wciąż był w stanie „Ukrycia”. Cóż, nie chciał zostać uznany za wariata za uśmiechanie się samotnie na rozpaczliwym polu bitwy, gdzie ludzie i Wysokie Orki wykonywali ze sobą przesiąknięty krwią taniec.

Zwłaszcza w przypadku przywódcy zespołu rajdowego, który był zbyt zajęty wylewaniem potu, będąc otoczonym przez trzech wysokich orków – oszalałby na widok Jin-Woo w tej chwili.

– Przede wszystkim ten.

Jin-Woo poruszył się. Przykucnął, a odwrócony sztylet narysował linię na pięcie achillesowej wysokiego orka.

„Kuwahhack?!”

Wielki Wojownik Orków ryknął z bólu, gdy tył jego kostki został rozcięty bez ostrzeżenia.

To był dopiero początek.

Jakby tańczył, jego płynne, nieprzerwane ruchy doprowadziły go do wbicia „Sztyletu Baruki” w bok swojej pierwszej ofiary; następnie wyciągnął sztylet i zaczął rozcinać kolano innego Wysokiego Orka.

“Keururuk!”

„Keuharku?!”

Być może nie można było stłumić bólu adrenaliną bitwy, Wysokie Orki zamarły, gdy zostały zaatakowane w ich słabe punkty w najmniej oczekiwanym momencie.

To wystarczyło.

Tak jak otwarcie śluzy spowodowało powódź, Sohn Ki-Hoon wykorzystał otwór stworzony przez podniecenie Wysokich Orków, aby rozpocząć kontrofensywę.

Zasztyletować!!

„Keuru.... Kururuku....

„Dysać, dyszeć....”

Sohn Ki-Hoon podniósł głowę. Długi miecz, który trzymał w dłoniach, przebijał serce Wysokiego Orka.

„Kuruk...”

Wściekły Wysoki Ork i jego drżące usta wkrótce opadły na plecy, ukazując białka oczu.

Walić.

Sohn Ki-Hoon zacisnął pięść.

'TAk! Mogę to zrobić!'

Tak jak Sohn Ki-Hoon krzyczał w duchu z podniecenia, wciąż zabijając okolicznych Wysokich Orków jeden po drugim, tak Jin-Woo był zajęty chodzeniem tu i tam.

„Kuwahhaack?!”

“Keueueuk!”

W spowolnionym czasie poruszał się swobodnie, unikając bycia zauważonym, i stopniowo przechylał szalę na korzyść Łowców.

Plasterek!

Ilekroć Jin-Woo mijał, na ciałach Wysokich Orków pojawiały się duże i małe rany.

„Keuhruruk?!”

„Khuwack??

W momencie, w którym Wysokie Orki zamarzną od ran zadanych im znikąd i stracą koncentrację, to będzie ich koniec.

Ci najwyżej notowani Łowcy nie przegapili okazji i kontynuowali atak.  
– Z jakiegoś powodu... Teraz łatwiej jest walczyć.

'Co się dzieje?'

„Czy moglibyśmy wygrać z tak wieloma Wysokimi Orkami bez strat?”

Chociaż członkowie ekipy rajdowej nabierali coraz większej podejrzliwości, nadzieja i podekscytowanie jednocześnie wypełniały ich serca.

Byli zdecydowani stracić jednego lub dwóch spośród siebie, zanim przystąpili do bitwy, ale przekraczając własne oczekiwania, walczyli całkiem nieźle aż do teraz.

fuj!!

Maczuga wymachiwana przez jednego z Łowców roztrzaskała głowę Wysokiego Orczego Wojownika. To wtedy Jin-Woo usłyszał raczej powitalną wiadomość.

[Podnieść do właściwego poziomu!]

'Oh.'

Rzeczywiście, była nagroda za chodzenie w kółko i marnowanie energii. Jego poziom rzeczywiście się podniósł.

Wyglądało na to, że nie zabijając wroga od razu ani nie raniąc go krytycznie, nadal zdobywał punkty doświadczenia.

– I dwóch z nich zabiłem własnymi rękami.

Następnie „pomagał” w zabiciu ponad 13 osób.

O ile nie zdobywał żadnych punktów doświadczenia, jego podnoszenie poziomu miało sens. Jeszcze bardziej podekscytowany niż wcześniej, ruch Jin-Woo stał się dużo szybszy niż wcześniej.

Plasterek!

Zasztyletować!

„Kuwaaaaahck?!”

Dzięki szybkim i podstępny manewrom Jin-Woo ta bitwa szybko dobiegała końca.

„Fuu-!”

Jin-Woo cofnął się o krok i schował dwa sztylety do Inwentarza, po czym szybko się rozejrzał.

„Cóż, przy takiej ilości...”

Obecna sytuacja wydawała się już mniej więcej ustalona. A jako dodatkowy bonus, nawet raz awansował.

Wzrok Jin-Woo powędrował niżej. Około dwudziestu zwłok Wysokich Orków zostało przypadkowo wyrzuconych na ziemię.

– Cóż, gdybym sam je upolował, awansowałbym o więcej niż jeden poziom.

Szkoda, to tutaj był loch, któremu Gildia Łowców zapłaciła pokaźną sumę za wyłączne prawo do polowania. To musiałyby być tak daleko, jak tylko mógł.

'Dobrze.'

Z zadowolonym wyrazem twarzy Jin-Woo wrócił do ciemnego kąta lochu, miejsca, w którym tragarz taki jak on powinien się przede wszystkim ukrywać.

“Kroooooar!”

Po odwróceniu pozycji i otoczeniu przez Łowców, ostatni Wysoki Ork Wojownik krzyknął ile sił w płucach. Jego krzyk rozniósł się po wnętrzu jaskini dość głośno.

Patrząc na upadek tego Wielkiego Orka, Jin-Woo rozwiązał Ukrycie.  
Shururu.

Tymczasem Łowcy ciężko dyszeli. Pospiesznie przeskanowali okolicę, ale bez względu na to, jak bardzo się starali, nie było już stojących Wysokich Orków.

„Czy my... czy my wygraliśmy?!”

"Wygraliśmy?!"

"Trzymać się."

Tuż przed tym, jak wszyscy mogli napawać się uczuciem zwycięstwa, ich lider Sohn Ki-Hoon jako pierwszy potwierdził status rannych.

„Ktoś ucierpiał? Czy ktoś potrzebuje uzdrowienia?”

Prawda była taka, że w zespole rajdowym z wysoko postawionym Uzdrowicielem jako jednym z członków nie byłoby tak wielu rannych. Dopóki ta osoba wciąż oddychała, wszelkie zewnętrzne rany można było natychmiast opatrzyć.

Sohn Ki-Hoon nie pytał więc o stan potencjalnych kontuzjowanych. Nie, tak naprawdę pytał, czy ktoś zmarł w okrzęny sposób.

Kiedy jego wzrok spotkał się z uzdrowicielką, potrząsnęła głową. Było kilku rannych, ale nie było ofiar śmiertelnych. A co lepsze, właśnie skończyła leczyć wszystkich rannych.

"W tym wypadku....."

Po tym ekstaza wypełniła twarze członków zespołu rajdowego.

"Wygraliśmy!!!"

"Zrobiliśmy to!!!"

„Łaaaaaa!!!"

Łowcy przytulili się i świętowali. Jin-Woo skrzyżował ramiona i z łagodnym uśmiechem na twarzy obserwował rozradowanych Łowców.

– Ale czy ci wysocy orkowie mieli być twardzi?

Z jego perspektywy, cóż...

Ponieważ nie miał żadnego wcześniejszego doświadczenia w napadaniu na lochy wysokiej rangi, Jin-Woo nie mógł naprawdę „ogarnąć” tego głośnego świętowania zespołu rajdowego.

Jin-Woo nie miał pojęcia....

....To, że podczas planowania najazdu na lochy klasy A lub B Łowcy nie tylko brali pod uwagę jego ranking, ale nawet drobiazgowo obliczali emitowaną energię magiczną przed próbą jej oczyszczenia.

Wysokie orki były uważane za potwory wyższego poziomu w lochach rangi A. Nie tylko nie byli „normalnymi” Wysokimi Orkami, ale raczej wojownikami Wysokich Orków, a było ich 20 na dodatek....

Obecny wynik był o wiele bliższy cudu niż cokolwiek innego.

Główny bohater tego cudu, Jin-Woo, nie znał nawet rzeczywistej wartości swoich działań i po prostu stał tam, cicho gratulując zwycięstwa zespołowi rajdowemu.

„...Mhm?”

W tym czasie uzdrowicielka podeszła do Sohna Ki-Hoona ze zdeterminowaną miną. To było spojrzenie kogoś, kto chce powiedzieć coś ważnego. Jin-Woo skupił swój słuch w tamtym kierunku.

„Przepraszam, Ki-Hoon oppa?”

"Tak?"

„Kiedy walczyłeś z Wysokimi Orkami...”

Uzdrowicielka ostrożnie opisała to, co widziała, z najdrobniejszymi szczegółami.

I tak by się stało – Wielki Ork nagle uniósł się w powietrze i zaczął odrywać sobie głowę, zanim zabił innego Orka tą odciętą głową.

Miała też śmiertelnie poważną twarz.

„.....”



Sohnowi Ki-Hoonowi całkowicie odebrało mowę.

"Mówię ci prawdę!!"

Gdy uzdrowicielka i jej zaczerwieniona twarz protestowały przeciwko niesprawiedliwości tego wszystkiego, Jin-Woo ledwo mógł powstrzymać chichot.

Pławili się w następstwie zwycięstwa tylko trochę dłużej. Wkrótce Łowcy zebrali się jeden po drugim wokół swojego przywódcy, Sohna Ki-Hoona.

– Kapitanie, czy będziemy kontynuować?

„Czy to nie będzie zbyt niebezpieczne? Nie jesteśmy nawet tak daleko od wejścia, a już wpadliśmy na całą bandę Wysokich Orków.

– Co powiesz na strategiczny odwrót?

Sohn Ki-Hoon z zaciśniętymi ustami skierował wzrok na głębszą część jaskini.

„To nie będzie łatwe”.

Jin-Woo mógłby tu trochę sympatyzować z Sohmem Ki-Hoonem.

Pracując dla Gildii Łowców, która szczyła się dwoma Łowcami rangi S w swoich szeregach, dzisiejszy najazd może być jedynym przypadkiem, kiedy Sohn Ki-Hoon będzie mógł poprowadzić zespół rajdowy.

I pomyśleć, że musiał tak szybko się wycofać podczas swojego pierwszego polowania jako przywódca....

„Każdy na jego miejscu miałby ochotę ruszyć naprzód i oczyścić to miejsce”.

Jednakże, gdybyś był mądrym, mądrym przywódcą, to....

Jakby podjął decyzję, usta Sohna Ki-Hoona lekko zadrżały. Oczy Jin-Woo zwęziły się w szparki.

Na szczęście, jak się okazało, Sohn Ki-Hoon nie był głupcem.

„Na razie wycofajmy się”.

Wybór lidera był absolutny w lochu. Niepisana zasada mówiła, że dopóki ktoś jest częścią zespołu rajdowego, musi bezwzględnie wykonywać polecenia dowódcy.

Mówiło się, że przed wojną niesubordynowanych żołnierzy rozstrzeliwano od razu, prawda?

W pewnym sensie lochy były o wiele bardziej niebezpiecznym miejscem niż jakakolwiek strefa wojenna. I tak kwestia przetrwania lub unicestwienia zespołu zależała od tego, kto był liderem. Na szczęście Sohn Ki-Hoon nie zawiódł członków swojego zespołu.

Po usłyszeniu jego rozkazu odwrotu wszyscy lekko pokleпали się po piersiach.

„Uuuuu...”

„Naprawdę martwiłem się, że Sohn hyung będzie nalegał, by iść do końca, wiesz”.

Sohn Ki-Hoon uśmiechnął się i klepnął osobę, która to powiedziała, w ramię.

– Nie jestem takim ślepym idiotą.

"Wiem to. Ale spójrz tutaj, hyung. Spójrz na moje trzęsące się ręce.

Jin-Woo podniósł bagaż i położył go na plecach.

Wraz z rozkazami Sohna Ki-Hoona, zespół szturmowy ruszył ponownie, chociaż ich kierunek się zmienił.

Jin-Woo uśmiechnął się cierpko.

„I oto jestem, mając nadzieję wejść trochę głębiej”.

Niezależnie od tego, co się stało, był tylko gościem.

A jako gość nie miał prawa wypowiadać się na temat decyzji właściciela domu, prawda?

Było to rzeczywiście trochę żałosne, ale na tym musiałyby się dzisiaj skończyć.

„Arg.....”

Uzdrowicielka musiała uznać, że przywódczyni nie uwierzyła jej słowom, że jest trochę bezduszna, ponieważ nadal narzekała, gdy znalazła się tuż obok Jin-Woo.

„Ale to się naprawdę wydarzyło, chociaż...”

Z wielkim grymasem na twarzy spojrzała na Jin-Woo, a w jej sercu wciąż tkwiła pojedyncza nić nadziei.

„Przepraszam, czy przypadkiem nie widziałeś tego High...”

„Nic nie widziałem”.

„Cześć...”

Właśnie wtedy jej nadzieja została okrutnie zniszczona.

Jin-Woo musiał się bardzo postarać, żeby nie zauważyła, jak chichocze sam do siebie.

Jednak niedługo po tym, jak zaczęli się wycofywać...

Przód grupy nagle się zatrzymał.

Sohn Ki-Hoon podniósł prawą rękę.

„E-wszyscy, przestańcie!”

W jego głosie było widać zmieszanie.

Zmęczeni Łowcy idący ostrożnie do przodu zatrzymali się, podobnie jak Jin-Woo; obserwował tyły, na wypadek gdyby potwory zdecydowały się ich ścigać.

Szelest, szelest....

Głosy Łowców wzniosły się wyżej.

„Co to, do cholery, ma znaczyć?!”.

"Co się dzieje!"

„Dlaczego droga jest zablokowana?! Czy nie było dobrze, kiedy weszliśmy wcześniej?

Jin-Woo minął hałaśliwych Łowców i wyszedł na przód, po czym wyciągnął rękę. Jego oczy również się rozszerzyły.

– Został... zablokowany?

Ścieżka została zablokowana przez niewidzialną barierę.

Natychmiast przypomniał sobie natychmiastowe lochy. Dokładniej mówiąc, mur wyznaczający granicę między natychmiastowym lochem a rzeczywistością. Wkrótce jednak potrząsnął głową.

„Nie, to jest coś innego niż tamto”.

Mógł wykryć pewne poczucie „sztuczności” z tej niewidzialnej ściany. Widząc, że był tam ślad magicznej energii, ta bariera musiała być wynikiem magicznego zaklęcia rzuconego przez potwora o wysokiej inteligencji.

'Ale dlaczego?'

Po co blokować drogę wychodzącą, a nie wchodzącą?

To było wtedy – głowa Jin-Woo obróciła się do tyłu.

„.....?”

Jakby czekając na ten moment, potwornie potężne fale energii magicznej uderzyły w grupę jak tsunami z drugiego końca jaskini.

„Jak to możliwe...?”

To było od szefa tego lochu?

Skala emisji energii magicznej wewnątrz lochów była na zupełnie innym poziomie w porównaniu do tej odczuwanej poza Bramą.

Inni Łowcy też musieli już wyczuć tę absurdalną ilość magicznej energii, bo też zaczęli się trząść.

„C-co do diabła?”

„Dlaczego nagle dostaję gęziej skórki?!”

Widząc, jak cery Łowców bledną z każdą sekundą, Jin-Woo wpadł na pewną teorię.

„Jeśli, powiedzmy, że istnieje szef, który potrafi ukryć swoją obecność, to...”

Ściana, której nie było, kiedy weszli. I boss, który obnażył kły dopiero po wzniesieniu bariery.

'Nie ma mowy.... Czy zastawił pułapkę i czekał, aż Łowcy wejdą do lochu?

Myśląc w ten sposób, po plecach Jin-Woo przebiegł dreszcz.

I na pewno....

...Zza ciemności wnętrza lochu, niezliczone odgłosy kroków, o wiele potężniejsze niż wcześniej, rozbrzmiewały głośno.

**< Rozdział 86 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 87

To, co wydarzyło się później, było trochę dziwnym zjawiskiem.

W miarę jak kroki po drugiej stronie jaskini stawały się coraz głośniejsze i bliższe, Łowcy robili coraz ciszej.

„Sohn hyung...”

„...”

Wkrótce grupę ogarnęła zdumiewająca cisza.

Jin-Woo nadstawił jednak uszu – chwytając szczelinę stworzoną przez cichnięcie otoczenia, Jin-Woo zaczął liczyć wrogów na podstawie ich kroków.

Krok, krok.

Tup, tup.

Dzięki już ulepszonemu słuchowi, a także wysokiej Statystyce Percepcji, mógł oddzielić każdy z kroków od ich pierwotnych właścicieli.

„...48, 49, 50, 51.”

W sumie było 51 różnych kroków. Same kroki brzmiały tak samo, jak kroki wojowników Wysokich Orków.

Jin-Woo rozejrzał się wokół.

„.....”

Nerwowe napięcie było wyraźnie widoczne na twarzach Łowców. Wydawało mu się, że oni także mniej więcej odgadli rozmiary wroga na podstawie odgłosów kroków.

Temu zespołowi rajdowemu udało się odnieść zwycięstwo nad 22 wojownikami Wysokich Orków. Ale teraz przychodziło ich 51. To było ponad dwa razy więcej.

– ....Nie ma tu nadziei na zwycięstwo.

Członkowie zespołu rajdowego myśleli mniej więcej o tej samej opinii. Jin-Woo nagle rzucił spojrzenie na swój cień. Przez chwilę pomyślał, że właśnie wtedy lekko się chwieje.

Wuuuu....

Pomyślał nawet, że jego żołnierze cienia wyją, a ich pragnienie ujrzenia krwi wzmaga się. Jin-Woo ponownie podniósł głowę.

Tup, tup, tup!

Jego spokojne serce, które do tej pory pozostawało w bezruchu, zaczęło bić mocniej.

'Czekaj na to....'

....Teraz nie był jeszcze właściwy czas.

Pocieszając się w ten sposób, Jin-Woo w milczeniu obserwował front.

W końcu potwory się ujawniły. Niezliczone maszerujące Wysokie Orki zatrzymały się w niewielkiej odległości od Łowców.

„Kurururu”.

„Kuruk”.

Wysokie Orki warczały, jakby miały rzucić się w każdej chwili. Żadne słowa nie byłyby w stanie odpowiednio opisać krwiożerczej aury emitowanej przez ponad 50 wojowników Wysokich Orków. Wynik bitwy był dość oczywisty, nawet bez faktycznej walki z nimi.

"To jest szalone."

„Jak to bezsensowne gówno może być...”

„Ech...”

Łowcy wydali z siebie długie jęki. Kontynuowali cofanie się nieznacznie po poczuciu ogromnego nacisku, ale szkoda, że ich droga wciąż była zablokowana.

Więc co by teraz zrobili?

Łowcy byli już od jakiegoś czasu gotowi do bitwy, ale nikt jeszcze nie wystąpił naprzód i po prostu czekał na instrukcje Sohna Ki-Hoona.

Usta Sohna Ki-Hoona były zaciśnięte w linii prostej.

„Boże, do diabła z tym...”

Gdyby tylko przewodniczący Choi Jong-In albo Hunter Cha Hae-In byli tutaj....

Sohn Ki-Hoon wykrzywił się nieestetycznie.

Łowcy rangi S posiadali niesamowite moce, które mogły zmienić każdą niekorzystną sytuację. Gdyby któryś z tych dwóch był tutaj, ci Wysokie Orki byłyby nikim.

„Dlaczego, w takiej sytuacji...”

Dlaczego ich tu nie było?

Sohn Ki-Hoon walczył u ich boku przez cały czas, więc w tej chwili dotkliwie wyczuwał swoją bezsilność. Brak jednej rangi S był naprawdę bolesną rzeczą.

Niestety, nie mógł wечно opłakiwać swojego nieszczęścia. Nie, tu musiał podjąć decyzję.

„Walka tutaj na pewno zakończy się naszą śmiercią”.

Jednak gdy ich droga odwrotu została zablokowana, nie miał już wyboru w tej sprawie.

Dzień, w którym postanowił zostać Łowcą, dzień, w którym po raz pierwszy wszedł do lochu i dzień, w którym po raz pierwszy stracił przytomność po tym, jak został ciężko ranny...

Czy już nie domyślał się, że taki dzień jak dzisiejszy nadejdzie prędzej czy później?

'Prawidłowy. To się stało, prawda?

Postanowiwszy spotkać się ze swoim stwórcą, Sohn Ki-Hoon dobył swojego długiego miecza.



Kurczę....

Sohn Ki-Hoon spojrział na swoich towarzyszy, a Łowcy pokiwali głowami, jakby czekali na sygnał. Spojrzenie Sohna Ki-Hoona przesunęło się z powrotem na jego przód.

Następnie uniósł tarczę aż do brody i spojrział groźnie na Wysokich Orków, wciąż jeszcze nie wykazujących żadnych oznak ruchu.

– Więc w końcu dokonał wyboru?

Jin-Woo też się przygotował. Ukrył prawą rękę za plecami, a tam pojawił się „Sztylet Baruki”. Potem zamknął oczy.

Jego dziko bijące serce nagle całkowicie się uspokoiło, gdy zbliżała się bitwa.

Tup, tup, tup....

Pozbądź się rozpraszających myśli i kontroluj jego oddech.

'....Dobra.'

Kiedy Jin-Woo ponownie otworzył oczy, ostre, błyszczące światło płonęło teraz w nich gwałtownie.

Łyk.

Łowcy siłą połykali wysuszoną ślinę; zimny pot zalewał im czoła. Z drugiej strony Jin-Woo był zajęty cmokaniem w usta.

„Ile punktów doświadczenia dadzą mi ci faceci?”

Na jego ustach pojawił się cienki uśmiech oczekiwania.

Zanim jednak cokolwiek mogło się wydarzyć....

....Jeden z Wysokich Orków wystąpił naprzód.

Brutalnie odepchnął innych Orków i wyłonił się z grupy, a jego oczy przypominające dziką bestię patrzyły w stronę Łowców.

"Warczeć...."

Ten miał znacznie większą budowę ciała niż pozostałe, a jego kły były zauważalnie dłuższe.

– Więc to jest przywódca?

Jin-Woo zmrużył oczy.

Gdyby teraz pozbył się tego faceta, czy walka nie byłaby o wiele łatwiejsza?

Co w takim razie powinien tu robić?

Jin-Woo bawił się uchwytem „Sztyletu Baruki” i zastanawiał się; tymczasem ten Wysoki Ork otworzył usta.

„Kurerack tu sheena, wekudo araknaka”.

Głos stworzenia z pewnością brzmiał głośno. Spojrzenie Wielkiego Orka spoczęło na przywódcy grupy rajdowej, Sohn Ki-Hoon.

„Kurerack tu sheena, wekudo araknaka !!”

Szelest, szelest....

Spojrzenia łowców biegały po okolicy.

"Co do cholery?"

— Czy to coś próbuje z nami rozmawiać?

„Co to mówi?”

To było wtedy.

Mięśnie twarzy Wysokiego Orka zaczęły drżeć. Kiedy to dziwne drżenie ustało, z paszczy potwora wydobył się zupełnie inny głos niż wcześniej.

„Ludzie...”

Wyglądało to tak, jakby coś innego pożyczyło usta potwora, by przemówić.

„Och, ludzie...”

Kiedy przyjrzałem się bliżej, normalnie wyglądające oczy Orka były teraz nieostre i zamglone jak oczy zdechłej ryby, która zdechła dawno temu.

„Hej!”

Łowcy zaczęli panikować, jakby ktoś uderzył ich w tył głowy.

Ork właśnie przemówił ludzkim językiem!

„Jak ork może mówić po koreańsku?”

Czy to magia? Mogłoby to być??

Łowcy nie mogli milczeć w tej zupełnie nieoczekiwanej sytuacji.

„Przywódca” Wysokiego Orka mówił dalej.

"Jestem.... Karugalgan..... Ja.... chceć.... do.... spotykać się.... ludzie.... Obserwuj to.... jeden."

Potwór chciał rozmawiać z ludźmi?

Nigdy wcześniej nie było doniesień o takim przypadku.

W obliczu tego bezprecedensowego wydarzenia nie tylko Sohn Ki-Hoon, ale wszyscy członkowie zespołu rajdowego popadli w stan czystego zamieszania.

„Ki-Hoon hyung, mam nadzieję, że nie słuchasz słów potwora.”

– Proszę, musisz to zignorować.

„Ki-Hoon-ah, to pułapka. Bez względu na to, co się stanie, musimy spróbować zakończyć to tutaj.

„Ale jednak. Jeśli to ork, z którym możemy porozmawiać, to może...

„Nie bądź idiotą. Byłeś już w tak wielu lochach, więc nie wiesz, jak one teraz działają?

W mniej niż sekundę ich opinie się rozeszły.

Sohn Ki-Hoon milczał przez chwilę, zanim odpowiedział na słowa potwora.

„...Karugalgan. Zablokowałeś jaskinię?

„Zgadza się..... Jestem.... dumny.... Wielki Szaman.... z Orków.... Moje zaklęcia.... nie może być.... złamany.... siłą.... ludzie.

„Czy w tej jaskini jest ktoś silniejszy od ciebie?”

"Kto.... odważy się.... sprzeciwić się.... ja!!"

Niewiarygodnie głośny ryk wydobył się z Wysokiego Orka i uderzył w bębunki Łowców. Prawie wszyscy zmarszczyli brwi i zatkali uszy, ale Sohn Ki-Hoon po prostu kiwał głową, wciąż wyglądając na raczej spokojnego.

Spodziewał się pieniędzy.

Istota przemawiająca ustami Wielkiego Orka była bez wątpienia szefem tego lochu. Ponieważ nie mógł uciec z pokoju szefa aż do czasu przerwania lochu, zamiast tego wzywał Łowców, aby weszli do jego legowiska.

„Nie wiem, po co nas tam chce, ale...”

Kiedy odpowiedź Sohna Ki-Hoona nie nadeszła od razu, przywódca Wysokich Orków uniósł swój wielki topór nad głowę.

„Teraz wybierz.... Umrzeć tutaj..... w.... ręce... moich żołnierzy.... Lub.... podążajcie za... moimi... żołnierzami...”.

„Będziemy śledzić”.

Natychmiastowa odpowiedź Sohna Ki-Hoona sprawiła, że oczy Łowców rozszerzyły się.

„Ki-hoon hyung!!”

„Panie Ki-Hoon!”

Sohn Ki-Hoon przerwał swoim towarzyszom próbując go odwieść i czekał na reakcję Wysokiego Orka.

"Następnie przyjsć.... Człowiek."

Wraz z końcem tych słów zamglone oczy przywódcy Wysokich Orków odzyskały pierwotną przejrzystość. A to byłoby spojrzenie dzikiej bestii i żądzy krwi. Stwór znów się odezwał.

„Ashue tu reka”.

Po tym jednym zdaniu wojownicy Wysokich Orków, płonący zacieklą wrogością, wycofali się, jakby to wszystko było kłamstwem. Przywódca Wysokich Orków czekał, nie wycofując się, i skinął na Sohna Ki-Hoona, mówiąc mu, by poszedł za nim.

— Idźmy też.

Sohn Ki-Hoon jako pierwszy zaczął iść, a niezdecydowani Łowcy zaczęli podążać za nim jeden po drugim.

„Co on sobie myśli?”

Jin-Woo gapił się ze zdziwieniem na twarzy.

Nie było wątpliwości, że nie tylko szef, ale niezliczona ilość Wysokich Orków będzie na nich czekać w pokoju szefa. Oznacza to, że po tej stronie ich szanse na zwycięstwo byłyby jeszcze niższe.

Trudno było więc odgadnąć, o czym myślał Sohn Ki-Hoon, kiedy zdecydował się podążać za potworami.

– Czy on próbuje negocjować z szefem? Żeby wyjść stąd żywym?

Chociaż szanse na sukces były bardzo niskie....

Nie.

Może tak było na lepsze.

Jin-Woo początkowo wierzył, że ten rajd zakończy się upolowaniem kilku stworzeń mobów, ale teraz zamiast tego dostał szansę spotkania się z bossem. Schował sztylet z powrotem do Inwentarza i powoli podążył za grupą.

Tylko jak długo szli?

Sohn Ki-Hoon stopniowo zwolnił tempo marszu i znalazł się u boku Jin-Woo. A potem zawołał stłumionym głosem.

„Łowca-nim”.

"TAK?"

Jin-Woo nadal patrzył na przód, odpowiadając mu. Sohn Ki-Hoon również nadal wpatrywał się w plecy Wysokich Orków idących dalej przed nimi.

„My... gdy tylko spotkamy bossa, od razu zaatakujemy. Kiedy tak się stanie, niezależnie od tego, czy nasz atak się powiodł, czy nie, b\*star nie powinien być w stanie utrzymać magicznego zaklęcia blokującego wyjście.

To miało pewien sens.

O ile nie była to magia typu hex, trzeba było zachować koncentrację, aby utrzymać zaklęcie. Zwłaszcza jeśli ktoś chciał utrzymać magię wysokiej klasy, niewiarygodne skupienie umysłu było koniecznością.

Co jednak z tym?

Nie miało znaczenia, czy udało im się zabić bossa, czy też udało im się anulować magię blokującą wyjście, i tak spotkaliby śmierć psa od razu w pokoju bossa po tym, jak zostaliby otoczeni przez niezliczone Wysokie Orki.

Szanse, że zespół rajdowy powróci żywy, były wciąż żałośnie niskie.

Być może, aby odpowiedzieć na ciekawość Jin-Woo, Sohn Ki-Hoon przemówił z poważnym wyrazem twarzy.

„Podczas gdy ich uwaga jest skupiona na nas, Hunter-nim, proszę, uciekaj z pokoju szefa. Kiedy wydostaniesz się z lochu, musisz zaalarmować główne siły szturmowe.

Do czasu przybycia tutaj zespołu szturmowego składającego się z Łowców rangi S, wszystko będzie dla nich skończone. Sohn Ki-Hoon przygotowywał się do śmierci.

– Myślisz o śmierci u boku szefa?

Jin-Woo zerknął ukradkiem na wyraz twarzy Sohna Ki-Hoona. Jego twarz pozostała twarda, ale w oczach nie było wahania.

„Naszym zadaniem nie jest wydostanie się z tego lochu żywego, ale zamknięcie Wrót. Wiele osób z zewnątrz płaci nam za ten cel ogromne pieniądze”.

Głos Sohna Ki-Hoona nabierał większej pewności, gdy mówił.

„Będziemy wykonywać naszą pracę zgodnie z tym, do czego trenowaliśmy. Jednak jesteś inny. Nie ma powodu, żebyś tu umierał. Mam nadzieję, że wyjdiesz stąd żywy”.

W jego głosie można było teraz usłyszeć niezachwianą wiarę. Jego słowa zawierały determinację.

Jin-Woo zdał sobie sprawę, że nic, co mógłby teraz powiedzieć, nie pomogłoby Sohnowi Ki-Hoonowi.

W odpowiedzi po prostu skinął głową.

\*\*\*

Cha Hae-In w końcu dotarł do miejsca, w którym znajdowała się Brama A drugiego stopnia.

Miała mocno zsuniętą czapkę z daszkiem, w wyniku czego rozpoznało ją tylko kilku przechodniów.

Pierwszą rzeczą, jaką zrobiła, było odszukanie zespołu górniczego.

Kilku Łowców przeszło obok niej i rzuciło kilka spojrzeń, ale i tak wszyscy pracowali dla Gildii i żaden z nich nie zwracał na nią większej uwagi.

W końcu zobaczyła w oddali Foremana Bae, a także otaczającą go ekipę górniczą.

Tup, tup!

Jej serce zaczęło bić szybciej.

Stojąc w niewielkiej odległości od nich, przyjrzała się twarzom każdego z obecnych górników.

'Gdzie on jest...?'

Nie widziała wśród nich Jin-Woo.

Jak powinna to powiedzieć? Miała wrażenie, że cała jej energia opuściła ją w jednej chwili.

„Czy zrezygnował z bycia górnikiem?”

Dlaczego nie poczekam jeszcze minuty? Mógł opuścić to miejsce tylko na chwilę i wkrótce wróci.

Jeszcze trzy minuty.

Nie, może pięć.

...I tak czekała kolejne 15 minut, ale Jin-Woo w końcu się nie pojawił.

„Fuu...”

Po wypluciu długiego westchnienia Cha Hae-In odwrócił się, by wyjść. Ale dopiero po zrobieniu kilku kroków odwróciła się ponownie i wróciła na swoje pierwotne miejsce.

Zdjęła czapkę i wzięła kilka głębokich oddechów, po czym ruszyła w stronę Foremana Bae. Spojrzenia członków ekipy górniczej skierowane były teraz na nią.

Na szczęście smród nie był taki zły, być może z powodu niskich rang Łowców w zespole górniczym.

„Uhm? Uhhh?”

Rozpoznając Cha Hae-In, Foreman Bae szybko do niej podbiegł.

„Cha Hunter-nim? Myślałem, że robisz sobie dzisiaj przerwę?”

"Witam."

Cha Hae-In podzieliła się prostym powitaniem z Foremanem Bae i po upewnieniu się, że nikt jej nie podsłuchuje, ostrożnie zadała mu pytanie.

„Przypadkiem... Czy pracuje dla ciebie Łowca o imieniu Seong Jin-Woo?”

„Panie Seong?”

Słyszając nieoczekiwane nazwisko, Foreman Bae zrobił zdziwioną minę.



„Jeżeli szukasz pana Seonga, zgłosił się do pracy jako tragarz...”

— Portier?!

Cha Hae-In sapnął w szoku.

– Chcesz powiedzieć, że naprawdę wszedł do Bramy?!

Foreman Bae energicznie skinął głową, jakby chciał pokazać, że on też nie może w to uwierzyć.

"Tak panienko. To właśnie się stało."

Łowca rangi E zgłosił się na ochotnika jako tragarz i wszedł do lochu rangi A? I nie miał nawet dziesiątek żyć ani nic.

„Co on sobie myślał?”

Ale kiedy Cha Hae-In o tym pomyślała, czy nie znalazła tego mężczyzny włóczącego się wczoraj po pokoju szefa z bronią w dłoniach? Rzeczywiście, wtedy nie widziała nic złego.

W takim razie jeszcze jedna rzecz, o którą można podejrzewać.

Mimo że w końcu uznała wczorajsze wydarzenie za zbieg okoliczności, kiedy naprawdę przemyślała to szczegółowo, było to dość dziwne dla Łowcy z czteroletnim doświadczeniem, zagubienie się w takim lochu.

„Muszę się dowiedzieć”.

Zacząła myśleć, że po prostu musi potwierdzić, czego ten Łowca imieniem Seong Jin-Woo chce od jej Gildii Łowców. A żeby to zrobić, musiała wejść do lochu.

Była nie tylko wiceprzewodniczącą Gildii Łowców, ale także Łowcą rangi S. Nikt nie próbowałby jej powstrzymać, gdyby chciała wejść do lochu, w którym Gildia Łowców przeprowadzała najazd.

Cha Hae-In lekko ugryzła się w kciuk, zastanawiając się nad swoimi wyborami, zanim szybko podjęła decyzję.

– Sam będę musiał przejść przez Bramę.

**< Rozdział 87 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 88

Oczy Foremana Bae zrobiły się wyjątkowo okrągłe.

„Hej....? Czy był jakiś wypadek? Czy powinniśmy poprosić Gildię o dodatkowy personel?”

„Nie, nie ma potrzeby. To sprawa osobista. Chciałem tylko z nim porozmawiać o czymś prywatnym, więc nie musisz się martwić.

"Rozumiem."

Cha Hae-In obrócił się w kierunku Bramy.

Jednak wtedy jej bok wydawał się raczej pusty.

„Ach. Moja broń....!”

Dotknęła swojej talii, tylko po to, by poniewczasie przypomnieć sobie, że zostawiła swój miecz w domu. Ponieważ nigdy nie wyobrażała sobie, że wejdzie do lochu w taki wolny dzień, cóż.....

Czoło Cha Hae-In pięknie się pomarszczyło.

„Jako przywódca, Mister Ki-Hoon jest kimś całkowicie godnym zaufania, a reszta zespołu składa się z zdolnych Łowców. Ale....!”

Ale nadal nie można było sobie wyobrazić wejścia do lochu bez broni w rękę. Po krótkim namyśle odwróciła się, by ponownie stanąć twarzą w twarz z Foremanem Bae.

– Czy jest coś jeszcze, pani...?

Foreman Bae spojrzał na nią zdezorientowanym wzrokiem.

„Panie Foreman, czy mogę pożyczyć od pana broń?”

"Przepraszam?"

Foreman Bae zawahał się nieco, zanim zawołał przechodzącego Łowcę.

„Hej, tutaj, panie Seok. Proszę, przynieś mi jeden z naszych urządzeń.

"Tak szefie."

„Sprzęt”, który szybko przyniósł pan Seok, był kilofem, używanym przez zespół górniczy.

„.....”

Twarz Cha Hae-In stężała.

"Przepraszam.... Nie masz nic innego?"

– Uhm, jak....?

„Na przykład miecze lub włócznie”.

„Ale jeśli prosisz nas o takie rzeczy, cóż...”

„...”

Cha Hae-In westchnęła pod nosem.

"Rozumiem."

Następnie ostrożnie odrzuciła kilof, który Foreman Bae próbował przekazać, i szybko ruszyła w stronę Bramy. Zapytał ją z niepokojem, obserwując, jak się oddala.

„Cha Hunter-nim, czy będzie w porządku, jeśli będziesz tam z pustymi rękami?”

Cha Hae-In zatrzymał się nagle i stał tam przez chwilę, po czym pospiesznie wrócił, by odebrać kilof od Foremana Bae. Roześmiał się w genialny sposób.

– Myślę, że tak będzie najlepiej, panienko. Chodzi mi o to, że bycie bezbronnym w lochach będzie niebezpieczne, bez względu na wszystko.

"No więc...."

Kiedy odwróciła się, by pospiesznie wyjść, Foreman Bae na nieszczęście nie zobaczył jej uszu pomalowanych na głębokie odcienie szkarłatu.

\*\*\*

Wyraz determinacji był wyraźnie widoczny na twarzach członków zespołu rajdowego. Zdecydowanie trzymali usta zamknięte, jakby chcieli dać do zrozumienia, że znają już swój los. W międzyczasie uzdrowicielka podeszła do Jin-Woo i zaczęła grzebać w bagażu.

Jin-Woo odwrócił głowę w jej stronę i zapytał.

"Co ty robisz?"

"Trzymać się."

Wyjęła małą damską torebkę.

„Czuję się trochę nieswojo, jeśli jestem zbyt daleko od mojej torby, rozumiesz”.

Nawet jej nie zapytał, a ona udzieliła mu wyjaśnień, jakże uprzejmie. Wyjęła z torby notatnik i długopis, po czym zaczęła coś w nim notować.

Ponieważ nie patrzyła przed siebie, ciągle uderzała głową w ramię Jin-Woo.

W końcu jednak – zamknęła notatnik.

Jej torba, którą przewiesiła przez ramię podczas pisania notatki, została ponownie wepchnięta do bagażu, ale ta notatka pozostała w jej rękach.

Jin-Woo obserwował ją z pewnym zainteresowaniem, zastanawiając się, co z tym zrobi, ale zamiast tego po prostu przysunęła mu notatkę.

„.....?”

Po zażyciu Jin-Woo przechylił głowę, co skłoniło uzdrowicielkę do zażawionego przemówienia.

„Zapisałem, co chciałem powiedzieć mojej rodzinie. Kiedy wyjdiesz na zewnątrz, upewnij się, że go dostaną. Proszę."

Jeśli wybuchnie śmiechem, prawdopodobnie ucierpi, prawda? Jin-Woo stłumił narastający śmiech i schował notatkę do kieszeni.

„Na razie wstrzymam się z tym, ale jestem prawie pewien, że nie uda mi się tego dostarczyć”.

„Będzie dobrze”.

Uzdrowicielka skinęła głową.

„Gdy wojownicy wielkich orków tak gorliwie nas pilnują, nie będzie mu łatwo wyjść stąd bez szwanku”.

W końcu pan Porter był tylko rangą E. Jednak nie domyśliła się jeszcze, co miał na myśli Jin-Woo.

Wkrótce ich wzrok spoczął na pokoju szefa. Niepokój odczuwany przez Łowców unosił się w powietrzu i można go było wyczuć na jego skórze.

Powitała ich ogromna otwarta przestrzeń.

„.....”

Jin-Woo rozejrzał się po pokoju szefa. Był mniejszy niż wczorajszy pokój szefa z olbrzymem.

Jednakże, zupełnie inaczej niż wczoraj, nie odniósł wrażenia, że pokój szefa jest w ogóle ogromny. A to wszystko dzięki niezliczonym Wysokim Orkom całkowicie wypełniającym komnatę.

W rzeczywistości było tu ponad dwa razy więcej orków niż tych, którzy „eskortowali” zespół rajdowy.

„Co najmniej sto... nie, może trochę więcej?”

Chociaż w pozostałej części lochu nie było żadnych potworów, zamiast tego zebrano je w pokoju bossa.

Widząc tłumy Wysokich Orków czekających w środku, cera Sohna Ki-Hoona zbladła w jednej chwili.

„Jeśli tak wielu Wysokich Orków zdoła uciec z Bramy, to...”

Była to wystarczająco duża horda, aby całkowicie zniszczyć małe miasto, nawet zanim najlepsi Łowcy mieli szansę coś z nimi zrobić.

Zimny pot spłynął mu po plecach.

– Przynajmniej musimy wyeliminować bossa.

Tak jak zdecydowanie przełykał suchą ślinę, robił wszystko, co w jego mocy, by jego determinacja płonęła w jego sercu.

Wysokie Orki z pomieszczenia bossa rozstąpiły się, by zrobić miejsce.  
„Ach reki”.

Przywódca Wysokich Orków skinął ponownie. Zespół rajdowy i eskortujący go Wysoki Orkowie podeszli do ołtarza znajdującego się w rogu pokoju bossa.

"Tam!"

Jeden z Łowców wskazał na szczyt ołtarza.

I właśnie tam stał Wysoki Szaman Orków, ubrany we wszelkiego rodzaju akcesoria zdobiące całe jego ciało, w tym maskę, kościany naszyjnik i kolczyki.

„Więc to jest szef...”

Wyraz twarzy Sohna Ki-Hoona stwardniał.

Od razu zdał sobie sprawę, że przerażająca magiczna energia wypełniająca wnętrze tego lochu była emitowana przez to stworzenie. A potem, wokół tego bydlaka było....

Od czterech „strażników”, którzy wokół szefa byli czujni, również wyczuł raczej złowrogą aurę.

„To nie jest dobre”.

Czy zespołowi rajdowemu uda się ominąć tych strażników i zabić Szamana za jednym zamachem? Łowcy myśleli mniej więcej o tym samym.

Łowcy zatrzymali się przed Szamanem.

Pewne nieuchwytnie napięcie płynęło między Wysokimi Orkami otaczającymi ludzkich Łowców, gdy trzymali się w pewnej odległości.

„Kekeke”.

Jednak szaman zdawał się nie przejmować nastrojem tego miejsca; po prostu otworzył swoją raczej zniekształconą szczękę, widoczną pod maską, i zarechotał.

„Och, ludzie, witajcie”.

Łowcy z zespołu rajdowego wymienili spojrzenia.

„Jak tylko Sohn hyung da nam sygnał...”

„Atakujemy razem”.

„Celuj w szamana, bez względu na wszystko”.

Miało to na celu koordynację ich ataków.

Jednakże....

Nagle powietrze wokół nich zaczęło zamarzać.

Łowcy z tej drużyny rajdowej byli jednymi z najlepszych. Wszyscy w tym samym czasie przenieśli wzrok na ten nagły wylew mrożącej krew w żyłach aury. Źródłem był Szaman.

Stwór w końcu zdjął maskę. Kiedy to się stało, magiczna energia, którą dotąd ukrywał, eksplodowała, niekontrolowana i nieskrępowana.

Huk-!!

Dziwaczna magiczna moc rozprzestrzeniała się w okrągłych falach z bossem w środku.

Jak gdyby byli normalnymi, bezsilnymi cywilami, którzy wpadli na lwa lub tygrysa, Łowcy zamarli w miejscu jak kilka posągów.

"O mój Boże...."

– Jak magiczna moc takiej wielkości może być....?

„My, my musimy walczyć z czymś takim?!”

Rozpacz, lament, uraza, a nawet żal. Szaman skrzywił się złowieszczo w obliczu tych różnych form beznadziejności.

„Boicie się mnie, ludzie?”

Sohn Ki-Hoon przygryzł mocno dolną wargę i zrobił trudny krok do przodu, zanim zadał pytanie.

„Dlaczego nas tu wezwałeś? Twoi wojownicy wystarczyliby, żeby nas tam zabić.

Szaman ponownie się uśmiechnął. Samo spojrzenie na ten uśmiech zmroziło Łowców.

„To dla rozrywki”.

"Co?"

Sohnowi Ki-Hoonowi całkowicie odebrało mowę.

Czy zostali tu sprowadzeni tylko w tym celu?

Szaman kontynuował.

„Kiedy będziemy przeczekiwać pozostały czas, zabiję was jednego po drugim i zabawię żołnierzy!”

Waaaaaa-!!

Wszyscy wojownicy Wysokich Orków ryczeli z wściekłości i podniecenia.

Łowcy byli bezwzględnie zmuszani przez ogromne ciśnienie emitowane przez orków i nie mogli nawet normalnie oddychać. Jeden z nich nawet zaczął płakać, nie mniej.

"Jednakże...."

Wtedy Szaman na chwilę przestał mówić.

Wzrok szefa przesunął się i zatrzymał na tyłach grupy ludzi – gdzie był Jin-Woo.

– .....Widzę, że dziwna istota przebywa wśród was, ludzie.

Wtedy oczy Sohna Ki-Hoona zabłyśły niebezpiecznie.

„Szaman patrzy gdzie indziej, to moja szansa!”

Żyły nabrzmiały mu na szyi.



"Ale już!!"

Sohn Ki-Hoon ryknął ile sił w płucach, dobył miecza i wybiegł. Jednak za jego plecami było niesamowicie cicho.

'Dlaczego....?'

Biegając, obejrzał się za siebie i zobaczył, że jego towarzysze stoją w miejscu, nie śmiejąc ruszyć się nawet o cal. Dawno temu stracili ducha walki z powodu pokazu przytłaczającej potęgi bossa.

Serce Sohna Ki-Hoona opadło do żołądka.

„Ach...”

Mimo to ktoś musiał to zrobić. Nie mógł teraz przestać.

Jego wzrok przesunął się z powrotem na przód.

Być może nie spodziewano się jego ataku, Szaman wciąż się uśmiechał, a jego strażnicy też nie wykazywali żadnych nagłych reakcji.

To może być jego jedyna szansa.

Nieważne, czy to był czysty przypadek. Zaakceptuje też przypadek. Tak długo, jak jego miecz mógł sięgnąć....

Sohn Ki-Hoon gwałtownie rzucił się do przodu i odbezpieczył miecz za sobą.

„Euhwaaaaaah-!!”

Ale zanim zdążył wymachiwać mieczem z całej siły, zderzył się z czymś niewidzialnym i został odrzucony.

Bum!!

Na początku była to magia tarczy.

“Keok!”

Odrzucony po odbiciu, Sohn Ki-Hoon wylądował na ziemi i przetoczył się do tyłu. Ale to trwało tylko przez krótką chwilę.

– Wygląda na to, że mamy pierwszego ochotnika.

Wraz z szyderczymi słowami Szamana, ciało Sohn Ki-Hoona zostało uniesione w powietrze.

Wuuuuuuu...

A teraz była to magia antygravitacyjna.

„...”

Usta Szamana poruszały się w górę i w dół bez przerwy. Kiedy Sohn Ki-Hoon został podniesiony na wysokość dwupiętrowego budynku, Szaman zaczął intonować inne zaklęcie.

„.....”

Następne w kolejności było przyspieszenie grawitacyjne.

Kabum!!!!

Sohn Ki-Hoon został uderzony w ziemię.

“Keo-heok!”

Nie miał nawet czasu, by zwinąć się z bólu, gdy znów unosił się w powietrzu.

"Antygravitacja."

Kekeke....

Nie tylko Szaman, ale reszta Wysokich Orków również rechotała z szyderstwa, obnażając teraz kły.

Kaboom!!

“Keo-heok !!”

Wuuuuu....

Bum!!

“Keok!”

Szaman nadal bawił się Sohnem Ki-Hoonem, podnosząc go i uderzając nim w dół.

Kiedy wylądował na ziemi po raz czwarty, Sohn Ki-Hoon zwymiotował krwią. Widząc tę scenę, cery Łowców stawały się coraz bledsze. Jednak żaden z nich nie odważył się wystąpić naprzód, aby temu zapobiec.

„Ki-Ki-Hoon hyung...”

Po prostu stali tam, drżąc, będąc świadkami rozbijania Sohn Ki-Hoona na kawałki.

Plusk.

Uzdrowicielka upadła na podłogę, jakby nie miała już siły w nogach.

Ostatecznie....

Szaman po raz piąty podniósł Sohn Ki-Hoon w powietrze.

„Z pewnością jesteś wytrwałym sukinsynem, prawda?”

„Ech, ech.....”

Z ust Sohna Ki-Hoona wydobył się bolesny jęk. Jednak nadal nie puścił miecza, jakby jeszcze się nie poddał.

Wuuuuu!

Zatrzaskać!

Wuuuonng!

Zatrzaskać!!

Wuuuong!

Kilkakrotnie rzucały w górę i w dół między powietrzem a ziemią, Sohn Ki-Hoon w końcu stracił przyczepność do miecza.

Szczęk....

To się wtedy stało.

Gdy Sohn Ki-Hoon ponownie upadł na ziemię, zniknął z pola widzenia.

„Ng ???”

Oczy Szamana otworzyły się szerzej.

Gdzie zniknął człowiek, skoro wszystkie jego kości powinny być już połamane? Szaman szukał miejsca pobytu Sohn Ki-Hoon.

'Tam....?'

W niezbyt odległym kącie odkrył Sohna Ki-Hoona, nieruchomego na ziemi. W tym samym czasie, w pobliżu znalazł się pewien mężczyzna przykucnięty.

Oczywiście był to Jin-Woo.

Jin-Woo ostrożnie położył Sohna Ki-Hoona i spojrzał na szamana.

„Hej, panie przywódco. Chciałbym Cię o coś zapytać.”

„.....?”

Do tej pory Sohn Ki-Hoon nie wiedział, co się z nim stało.

„Czy będzie w porządku, jeśli zabiję wszystkie potwory tutaj?”

„Ty... Czym jesteś....?”

Szaman zmarszczył brwi i gestykulował brodą, a jeden ze strażników obrócił się i pobiegł do miejsca, gdzie był Jin-Woo.

Kiedy Jin-Woo spojrzał na pędzącego w jego stronę potwora, w jego oczach zapalił się błysk furii. Wyciągnął ręce.

„Zasięg władcy”.

Kiedy to zrobił, wyglądało to tak, jakby gigantyczna, niewidzialna ręka chwyciła strażnika Orka, a potwór został czysto podniesiony z ziemi.

„Ku, kurua?!”

Potwór kopał i szamotał się w powietrzu.

'Co....?!'

Oczy Szamana otworzyły się szerzej.

Jin-Woo wskazał na ziemię.

Zatrzaskać!!

Strażnik upadł na ziemię. Siła uderzenia była tak duża, że na ziemi powstały głębokie pęknięcia. Jednak Jin-Woo nie poprzestał na tym; tak jak Szaman manipulował ciałem Sohna Ki-Hoona, ponownie podniósł strażnika w powietrze.

Zatrzaskać!!

Bum!!

Kaboom!!

Niczym piłka do koszykówki odbijająca się między ziemią a czyjąś ręką, strażnik orków bez przerwy uderzał w sufit i ziemię, z jego ust wydobywał się bezradny krzyk. W końcu jego głowa przebiła sufit.

Kaboom!!

Rozpraszać....

W ten sposób spadły gruzy z sufitu.

Wpatrując się w zwisającego strażnika Orków z głową głęboko w suficie, obie grupy Wysokich Orków i Łowców nie mogły ukryć swojego zdziwienia.

Sohn Ki-Hoon zadrżał i zapytał Jin-Woo.

„Ty... Jaki jest twój....?”

„Zapytam ponownie”.

To tutaj było terenem łowieckim, za który zapłaciła Gildia Łowców. A w tej chwili była tylko jedna osoba, która mogła przemawiać w imieniu Gildii.

Jin-Woo zapytał po raz ostatni.

„Potwory w tym miejscu.... Czy mogę mieć je wszystkie?”

Co to było?

Sohn Ki-Hoon zdał sobie teraz sprawę, że tożsamość portiera czy cokolwiek innego nie ma już znaczenia. Nie, był po prostu wkurzony.

Był zły na siebie za to, że tak się nim bawiły potwory. Łzy spłynęły po twarzy Sohna Ki-Hoona.

"Proszę.... Błagam, zrób coś..."

Z tym, to było zrobione.

Kiedy Jin-Woo wstał, podeszli do niego Wysokie Orki. Szaman był za nimi. Szef zaczął się uśmiechać szyderczo.

– Jak na nędznego człowieka, znasz kilka interesujących umiejętności, prawda?

Boss skinął, a Wysokie Orki szybko otoczyły Jin-Woo.

„Jednak, jak myślisz, jak daleko zaprowadzą cię twoje sztuczki?”

Spojrzenie Jin-Woo stało się o wiele zimniejsze. Nigdy tak naprawdę nie troszczył się o żaden z potworów, które do tej pory zabił, ale to byłby jego pierwszy raz, kiedy tak bardzo chciałby go posiekać.

– Zajmę się tobą jako ostatni.

Gdyby szef znał znaczenie przyjemności, z pewnością wiedziałby, jak smakuje strach.

Jin-Woo powoli wymamrotał.

„Moje cienie...”

W dłoniach Jin-Woo pojawiły się dwa sztylety.

"...Chodź się pobawić."

**< Rozdział 88 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 89

Pisk.

Czarny sedan zatrzymał się na poboczu drogi.

Mężczyzna wychodzący z siedzenia kierowcy, ubrany w okulary przeciwsłoneczne i czarny garnitur, to nikt inny jak Woo Jin-Cheol, szef sekcji Wydziału Monitorowania Stowarzyszenia Łowców.

Wkrótce po jego wyjściu z samochodu z miejsca pasażera i tylnych siedzeń wysiadło jeszcze trzech mężczyzn. Wszyscy oni również pochodzili z Wydziału Monitorowania.

– Szefie, czy nie wracaliśmy do Stowarzyszenia?

– Najpierw chciałem tylko coś potwierdzić.

Woo Jin-Cheol przeniósł wzrok na Bramę, znajdującą się w pewnej odległości.

„Brama rangi A wciąż przyprawia mnie o dreszcze za każdym razem, gdy na nie spojrzę”.

Woo Jin-Cheol zmarszczył brwi. Gdyby ta gigantyczna dziura otworzyła się jak drzwi i uwięzione w niej potwory wyłoniły się na zewnątrz.....

Samo wyobrażenie sobie tego przyprawiało go o dreszcze.

„Jednak dlaczego ten człowiek ubiegał się o zostanie górnikiem w tak przerażającym miejscu?”

Nie tylko to, przez dwa dni z rzędu też.

Nawet gdyby prezes Stowarzyszenia Goh Gun-Hui go nie zapytał, Woo Jin-Cheol i tak osobiście przyszedłby tutaj, aby się dowiedzieć.

„Śledztwo za jego plecami to.... niemożliwy.”

Mężczyzna, o którym mowa, był Przebudzonym rangi S. Nędzna ranga A, taka jak on, pozostająca nieodkryta podczas potajemnego badania rangi S, była, realistycznie rzecz biorąc, niemożliwym marzeniem.

Dlatego zdecydował się pokazać w plenerze w ten sposób.

Ponieważ i tak miał w pobliżu jakąś sprawę do załatwienia, pomyślał o przywitaniu się z młodzieńcem, mówiąc, że jest w okolicy, a następnie zadaniu kilku prostych pytań.

– Mam nadzieję, że nie uzna mnie za dziwaka ani nic takiego.

Każdy byłby ciekawy okoliczności, gdyby Łowca, już prawie potwierdzony jako ranga S, z jakiegoś powodu zdecydował się odgarnąć ziemię.

Poza tym, czy Seong Jin-Woo nie był kimś, na kogo prezes Stowarzyszenia zwracał szczególną uwagę? Prezes Stowarzyszenia musiał bardzo polubić tego młodego człowieka, ponieważ nawet całą swoją uwagę skupiał na wszystkim, co robił Jin-Woo.

– Nie, to nie ja jestem tutaj obcy.

Było oczywiste, że będziesz ciekawy, i naturalne było, że zapytasz.

Wmawiając sobie to, Woo Jin-Cheol podszedł do przedstawiciela Gildii Łowców.

„Szukam twojego zespołu górniczego”.

"Kto.... czy jesteś?"

„Jestem ze Stowarzyszenia”.

Pracownik Gildii potwierdził tożsamość Woo Jin-Cheola i wskazał w kierunku czekającej drużyny górniczej.

„Proszę, skieruj się w tamtą stronę”.

"Dziękuję Ci."

Czterech Łowców z Oddziału Monitorującego składało teraz wizytę zespołowi górniczemu. Jakby otrzymał już ostrzeżenie, Foreman Bae Yun-Seok pospieszenie wybiegł im na spotkanie.



„Aigoo, co sprowadza Łowców z Oddziału Monitorującego do tego miejsca?”

Członkowie zespołu górniczego, którzy do tej pory odpoczywali, usłyszeli te słowa, a w ich oczach na chwilę zabłysło napięcie.

Przytłaczająca presja, jaką odczuwali Łowcy po słowach „Wydział monitorujący”, była dość ogromna.

Ludzie, których zadaniem było aresztowanie Przebudzonych, z którymi normalne prawo nic nie mogło zrobić, albo zreformowali wicherzycieli, albo po prostu ich wyeliminowali. „Wydział Monitorowania” był miejscem, w którym pracowali tacy ludzie.

"Co się dzieje?"

„Łowcy z Wydziału Monitoringu są tutaj”.

„Wydział Monitorowania?”

„Coś musiało się stać”.

Czując ciekawość, członkowie zespołu górniczego zaczęli gromadzić się wokół Foremana Bae.

Woo Jin-Cheol zdjął okulary przeciwsłoneczne.

„.....”

Omiótł wzrokiem górników, aby zlokalizować Seong Jin-Woo, ale w końcu musiał zapytać Foremana Bae o miejsce pobytu tego człowieka.

„Czy przypadkiem nie wiesz, gdzie jest Seong Jin-Woo Hunter-nim?”

„Do diabła, wiedziałem!”

Nagle spomiędzy górników wyskoczył mężczyzna. To był Lee Seong-Gu, który wczoraj wpadł na ramię Jin-Woo.

Lee Seong-Gu z pasją wypluwał swoje narzekania, a jego szybko padającym słowom towarzyszyła plwocina.

„Kiedy ten bydlak spojrzał na mnie i zaczął się uśmiechać, byłem przerażony, że może mnie zjeść żywcem czy coś, wiesz! Uh-whew, to wciąż jest tak cholernie przerażające, nawet kiedy teraz o tym myślę...

Brwi Woo Jin-Cheola zmarszczyły się lekko.

„Wystarczająco przerażający, by zjeść człowieka....?”

O czym, u licha, mówił ten człowiek?

Szum, szmer...

Głosy Łowców wznosiły się coraz wyżej. Woo Jin-Cheol zignorował hałas w tle i zapytał Lee Seong-Gu.

"Czy coś się stało?"

„Ach, tak, to jest...”

Lee Seong-Gu już miał mu odpowiedzieć, ale nagle zdał sobie sprawę, że on też jest winny i szybko machnął rękami.

„Cóż, to nie jest naprawdę ważne, ale najważniejsze jest to, że jego oczy były naprawdę przerażające, człowieku”.

„...”

Woo Jin-Cheol spojrzał z powrotem na Foremana Bae.

„Gdzie mogę znaleźć Seong Jin-Woo Hunter-nim?”

„Pan Seong jest... Jest teraz wewnątrz Bramy.”

Seong Jin-Woo znajdował się w lochu rangi A, gdzie trwał nalot? Czy Woo Jin-Cheola otworzyły się szerzej.

„Dlaczego wszedł do lochu?”

– Cóż, widzi pan, dzisiaj nie pojawił się tragarz zespołu rajdowego. Nikt nie chciał tam wejść, więc pan Seong zgłosił się na ochotnika jako portier.

„...”

– Ale to trochę dziwne, wiesz?

"Co masz na myśli?"

„Cóż, to nic szczególnego, ale... Cha Hunter-nim... nie, to znaczy, Cha Hae-In Hunter-nim również szukała pana Seonga, więc właśnie weszła przez Bramę, wiesz? Czy to nie jest zbyt dziwne...?"

Foreman Bae przemówił do nich i przechylił głowę.

Tymczasem w umyśle Woo Jin-Cheola zrobił się bałagan po usłyszeniu tego.

– Wiceprezes Gildii Łowców, Cha Hae-In, szukał Seong Jin-Woo? Mało tego, poszła za nim nawet do lochu?

Tylko co tu się działo?

Zatrzymał się tylko, żeby przywitać się z Seong Jin-Woo, ale teraz czuł, że dzieje się tu coś wielkiego.

– Na razie powinienem udać się do Bramy.

Wydawało się, że to najlepszy wybór, jakiego w tej chwili mógł dokonać.

– Zatrzymamy się przy Bramie, a potem wyruszymy.

– Och, to pewne.

Foreman Bae zaśmiał się wesoło i skinął głową. Gdy Woo Jin-Cheol i jego podwładni odwrócili się, by wyjść, Lee Seong-Gu szybko złapał go za ramię.

— Przepraszam, panie Hunter?

Lee Seong-Gu z jakiegoś powodu miał wyczekującą minę, gdy pospiesznie zapytał Woo Jin-Cheola.

„Ten byk, Seong Jin-Woo, zrobił coś złego? Może kogoś zabił? To znaczy, wyglądał na kogoś, kto jest do tego w pełni zdolny.

Woo Jin-Cheol znów lekko zmarszczył brwi. W pewnym sensie mógł zrozumieć, dlaczego Seong Jin-Woo patrzył przerażająco na tego kretyna.

– Głupiec, który zostałby zdmuchnięty w błoto, gdyby Seong Jin-Woo prychnął przed nim.....

Mimo to zbyt wiele oczu patrzyło. Jako Łowca pracujący dla Stowarzyszenia nie mógł beztrąsko okazywać irytacji obcej osobie.

Dlatego praca dla organizacji publicznej czasami mogła być dość irytująca. Woo Jin-Cheol westchnął głęboko i starał się brzmieć jak najbardziej dyplomatycznie.

– Dowiesz się, kiedy obejrzysz jutrzejsze wieczorne wiadomości.

Być może to odpowiedziało na większość jego własnych podejrzeń, Lee Seong-Gu podniósł głos, jakby prawidłowo to przewidział.

„Mówiłem ci, prawda? Mówiłem ci, że ten człowiek jest zbyt podejrzliwy!

„Ale on nie wyglądał w ten sposób...”

"Prawidłowy. I pracował tak pilnie”.

Nie zważając na letnie reakcje swoich kolegów, Lee Seong-Gu kontynuował o tym, jak wspaniałe są jego wnikliwe oczy.

„Tsk”.

Woo Jin-Cheol patrzył na tego mężczyznę, robiąc z siebie głupka, zanim zabrał swoich podwładnych w stronę Bramy.

Jednakże.....

Woo Jin-Cheol instynktownie zatrzymał się kilka kroków od Bramy.

"Szef?"

Podwładni zaczęli wpatrywać się zdezorientowani w sztywną twarz Woo Jin-Cheola.

– To... to nie może być. To nie ma sensu.'

Woo Jin-Cheol szybko wyciągnął telefon. Następnie uzyskał dostęp do centrum informacyjnego Stowarzyszenia i sprawdził dostępne

informacje na temat rangi Bramy A, którą Gildia Łowców miała dzisiaj zdobyć.

Oczy Woo Jin-Cheola rozszerzyły się w szoku.

„Dlaczego zmierzona wartość energii magicznej jest tak niska?”

Jego głowa zaczęła automatycznie kołysać się na boki.

„Wyniki pomiarów są błędne”.

Nie wszyscy Łowcy rangi A byli sobie równi. Na przykład Hunter Woo Jin-Cheol był blisko szczytu w rankingu A. Instynkt podpowiadał mu, że wartość pomiaru była błędna.

Woo Jin-Cheol szybko wydał rozkaz swojemu podwładnemu obok niego.

„Idź po magiczne urządzenie do pomiaru energii”.

Podwładny natychmiast zdał sobie sprawę, że wyraz twarzy Woo Jin-Cheola był poważny, i pospiesznie pobiegł do miejsca, w którym zaparkował ich samochód.

Miniaturowe urządzenie pomiarowe, z którego korzystał Oddział Monitoringu, jakościowo miażdżyło urządzenia, z których korzystali szeregowi pracownicy Stowarzyszenia. Jak przystało na urządzenie stworzone z najwyższej klasy magicznego kryształu, które kosztowało ponad miliard wonów, to urządzenie bardzo rzadko zgłaszało błędy lub pomyłki w swoich wynikach.

Pisk.

Wynik pomiaru wyszedł szybko.

'Wiedziałam....!'

Wyświetlany wynik wykazał wyraźną rozbieżność w stosunku do poprzednio zmierzonej wartości. Gdyby Gildia utworzyła swój zespół rajdowy zgodnie z wartością zmierzoną przedstawioną przez Stowarzyszenie, to z pewnością doszłoby do poważnej sytuacji.

– Cóż, mając w środku dwóch Łowców rangi S, jestem pewien, że nic nieprzewidzianego by się nie wydarzyło, ale...

Ale kiedy Woo Jin-Cheol położył urządzenie pomiarowe na ziemi i próbował wstać...

Wuuuuuuuu!!

Brama nagle zaczęła wibrować.

Potężna, tryskająca fala energii magicznej spowodowała, że Woo Jin-Cheol i jego trzech podwładni, ze znacznie gorszym postrzeganiem niż on, potężnie wzdrygnęli się w miejscu. Od razu zaczęły drżeć jak liście.

„Szef Sekcji S?!”

– Co, co to było, proszę pana?

Woo Jin-Cheol przeniósł wzrok na najmłodszego z obecnych agentów, którego cera wyglądała teraz strasznie blado.

"Wszystko ok?"

„T-tak, proszę pana. Ze mną wszystko w porządku."

Po udzieleniu odpowiedzi najmłodszy agent ostrożnie wpatrywał się w grzbiet swojej dłoni. Widział gęsią skórę pokrywającą jego skórę.

Woo Jin-Cheol wyprostował się.

„Wchodzimy do środka”.

"Przepraszam?"

– Chcesz tam wejść, panie?

Determinacja Woo Jin-Cheola nie wahała się nawet przez sekundę.

„Jeśli się boisz, możesz się wycofać”.

Tylko on wiedział, że na tym etapie wartość pomiaru była błędna. Jego obowiązkiem było poinformowanie Łowców uwięzionych w środku. Obowiązkiem agentów Stowarzyszenia było zarządzanie innymi Łowcami i uważne obserwowanie ich, ale także pomaganie im w razie potrzeby.

– N-nie, proszę pana.

„Pójdziemy z tobą”.

Woo Jin-Cheol skinął głową z satysfakcją.

"Junior. Zostań w tyle i zgłoś nowy wynik pomiaru do Stowarzyszenia”.

"TAK. Nie, czekaj. Pan?"

"Możesz to zrobić?"

Woo Jin-Cheol lekko poklepał najmłodszego agenta po ramieniu, a ten z pewnym trudem skinął głową.

"....Tak jest. Rozumiem."

Woo Jin-Cheol odwrócił się, by spojrzeć na Bramę.

Poza i tak już absurdalnie wysoką emisją energii magicznej, przed chwilą z Bramy przetoczyła się jeszcze potężniejsza burza magicznej mocy.

– Co, do diabła, dzieje się za tą Bramą?

Z Woo Jin-Cheolem na czele, dwaj agenci Wydziału Monitorującego również rzucili się poza powierzchnię Bramy.

\*\*\*

W tym samym czasie....

Cha Hae-In podążał za śladami pozostawionymi przez zespół rajdowy.

„To takie dziwne. Dlaczego nie mogę znaleźć śladów potworów?

W zwykłym lochu normalne było znajdowanie zwłok potworów porzucanych tu i tam, zaczynając gdzieś w pobliżu wejścia, aż do pokoju bossa.

Ale bez względu na to, jak bardzo się starała, nie widziała żadnych martwych potworów. Potwory zebrały się w jednym miejscu czy jak?

Tak myślała i szła dalej, aż....

„...He?”

W końcu zlokalizowała zwłoki w oddali.

Jak przystało na łowcę walczącego w zwarciu rangi S, Cha Hae-In w mgnieniu oka przybył na miejsce bitwy.

'Jak to może być?!

Jej oczy otworzyły się bardzo szeroko. Wszystkie zwłoki należały do Wysokich Orków. Łatwo było je zidentyfikować, ponieważ miały czerwoną skórę, a ich kły były zauważalnie dłuższe.

„Jak drużyna pana Sohna Ki-Hoona zdołała pokonać tak wielu Wysokich Orków?!?”

I czy to wszystko? Wygląda na to, że nie było też jednej ofiary. Oczywiście, gdyby była jakaś ofiara, wycofałoby się z własnej woli, oszczędzając jej kłopotu wchodzenia tutaj.

„...Czy za bardzo nie doceniłem Łowców rangi A i B?”

Tak z pewnością może być.

Badając okolicę, pomyślała, że bitwa też musiała być trochę jednostronna.

Jednakże....

„Czekaj, czy to nie...?”

Cha Hae-In odkrył coś dziwnego i przykucnął, aby przyjrzeć się bliżej jednemu ze zwłok. A jej oczy rozszerzyły się jeszcze bardziej niż wcześniej. Wstała i szybko zaczęła sprawdzać ciała wszystkich Wysokich Orków.

„Ten i ten też...”

Jej podejrzliwość stopniowo przeradzała się w pewność.

'Ale jak....??'

Jak coś takiego mogło się wydarzyć?



Niemal wszyscy Wysokie Orki zostały ranne od krótkiej, ale niewiarygodnie ostrej broni.

– Nie były to ciosy na tyle śmiertelne, by zabić, ale...

Uważała jednak, że to zdecydowanie wystarczy, by utrudnić ruchy Wysokich Orków. Co oznaczało, że inni Łowcy po prostu jedli na stole pełnym smacznych potraw przygotowanych przez kogoś innego.

Oznaczało to również, że jednemu Łowcy udało się niemal w pojedynkę zmasakrować wszystkich 20 Wysokich Orków.

Tylko dwóch Wysokich Orków zostało zabitych w inny sposób niż wszyscy pozostali. Jednemu z niewiarygodną siłą oderwano głowę, a drugiemu zmarło po tym, jak coś tępego uderzyło go w głowę.

„Poza tymi dwoma, jednej osobie udało się doprowadzić wszystkich innych orków na skraj śmierci?!”.

Czy coś takiego może być w ogóle możliwe??

Była głęboko przekonana o własnej szybkości, ale nawet wtedy nie mogła być pewna, czy osiągnie ten sam wyczyn w tej samej sytuacji. Poza tym, z tego, co wiedziała, w drużynie Sohna Ki-Hoona nie było Łowcy typu Zabójcy dzierżącego sztylety lub krótkie miecze.

„...Krótkie miecze?”

Właśnie wtedy przez jej mózg przemknęła pewna scena.

Mężczyzna, który stał wczoraj obok pokoju szefa.

Seong Jin-Woo zdecydowanie trzymał w obu dłoniach krótką broń.

„Czy to może być ten człowiek?”

Kiedy jej myśli dotarły do tego punktu, głowa Cha Hae-In rzuciła się w stronę głębszych części lochu. Jej wyraz twarzy szybko stwardniał. Mogła wyczuć tę niewiarygodnie potężną falę energii magicznej, nie, wibracje energii magicznej, jakich nigdy wcześniej nie doświadczyła, pochodzące stamtąd.

Samo powietrze drżało, twarde.

'Nie!!'

Cha Hae-In zagryzła dolną wargę.

Gdyby ta magiczna energia należała do bossa, nikt z drużyny Sohna Ki-Hoona nie byłby w stanie przeżyć.

Z całej siły zaczęła biec w stronę pokoju szefa.

**< Rozdział 89 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 90

"Chodź się pobawić."

Od tych słów wszystko się zaczęło.

Uuuuu-!!

Wszędzie rozeszła się fala nieporównywalnie większa niż fala energii magicznej Wielkiego Szamana Orków. Nie była to jednak jedyna zmiana, jaka miała miejsce.

Wraz z uwolnieniem jego magicznej mocy, cień pod stopami Jin-Woo również się rozprzestrzenił. I pokryła całą powierzchnię komory w zastraszającym tempie, jakby ktoś wylał na podłogę wiadro czarnego jak smoła atramentu.

„Heok?!”

„C-co to jest?”

Zespół rajdowy Łowców z Sohn Ki-Hoon zobaczył „cień” rozciągający się pod ich stopami i wpadł w panikę. Jak w ogóle powinni się zabrać do opisywania tej sytuacji? Nawet najbardziej doświadczeni, szpakowaci Łowcy w grupie nie słyszeli o czymś takim, nie wspominając o tym, że widzieli.

Drżeć...

Ogarnął ich nieznany strach.

Leżący na ziemi Sohn Ki-Hoon bezsilnie zaczął się gwałtownie trząść, patrząc na Jin-Woo.

'Co.... Co zamierzasz zrobić?

Jakby w odpowiedzi na jego nieme pytanie – kiedy rozprzestrzeniający się cień całkowicie pokrył podłogę pokoju szefa....

Shururuk...

Powierzchnia cienia zafalowała, a żołnierze w kruczoczarnych zbrojach powstali jeden po drugim.

[Aktywowałeś „Umiejętność: Terytorium Suwerena”.]

[Wszystkie statystyki Żołnierzy Cienia walczących w cieniu Przywoływacza wzrosną o 50%.]

Wąski uśmiech pojawił się na ustach Jin-Woo.

'Dobrze.'

To była nowa umiejętność specyficzna dla klasy, której nauczył się, gdy przekroczył poziom 70 w Zamku Demona.

Wyczuł, jak duch walki jego ulepszonych żołnierzy wznosi się coraz wyżej. Najwyraźniej na jego twarzy pojawił się zadowolony uśmiech. 50 wezwanych Żołnierzy Cienia stało wokół Jin-Woo w kręgu, jakby go chronili.

– Ku-kururuk?

“Kuruk!”

Wojownicy Wysokich Orków, słynący ze swojej odwagi, zaczęli wycofywać się krok po kroku po tym, jak zostali wystraszeni przez niebezpieczne ciśnienie emitowane przez Jin-Woo i jego żołnierzy.

„O-Orki wycofują się?!!”

„Jakie to ma znaczenie...”

Chociaż trzęśli się jak liście z powodu tej niewiarygodnej sytuacji, Łowcy również zaczęli teraz czepiać się cienkiej nitki odnowionej nadziei.

„C-czujesz to?”

"Tak."

„Czy... czy to w ogóle może mieć jakiś sens?”

Łowcy typu maga byli na początku wrażliwi na energię magiczną. I bez względu na wszystko nie mogli kontrolować wściekle przyspieszonego

bicia serca. Ponieważ szalona ilość magicznej energii tryskała z mężczyzny, który podporządkował się ich bagażnikowi. Kogoś, o kim myśleli jako o prostym człowieku rangi E, ni mniej, ni więcej.

— Nie, poczekaj. Czy to w ogóle jest energia magiczna?

„I pomyśleć, że ta magiczna energia jest jeszcze bardziej złowieszcza niż ta, którą emituje Wielki Szaman Orków...!!”

Samo ciśnienie magicznej energii gęsto wypełniającej pomieszczenie szefa utrudniało nawet prawidłowe oddychanie. Fakt, że ta niesamowita moc nie należała do wroga, przynosił im bezgraniczną ulgę.

Z drugiej strony w szeregach Wysokich Orków panowało nieopisanie ciężkie i napięte napięcie.

Wraz z pojawieniem się Żołnierzy Cienia różnica z 1 do 150 nagle spadła do 50 do 150.

Co ważniejsze, te 50 wcale nie były zwykłymi 50-tkami. Nie, to była moc, która już przekraczała zdrowy rozsądek, ta, której nie można było określić ilościowo zwykłymi liczbami!

Jakby na dowód tej rzeczywistości, Jin-Woo był pierwszym, który rzucił się do przodu.

Szaman pospiesznie krzyknął.

"Co ty robisz!! Zabij tego człowieka w tej chwili!!"

Z plecami wypchniętymi do przodu przez głos niosący ogromną ilość magicznej energii Szamana, wojownicy Wysokich Orków ryknęli i unieśli broń.

“Kuaaaaarrrr!”

Krok, krok, krok – krojenie!!

Umiejętność „Terytorium Suwerena” została zaprojektowana wyłącznie dla jego Żołnierzy Cienia. Jednak nawet bez premii zwiększającej status, pokazana siła Jin-Woo była już nie z tego świata.

“Kuwaahk!”

„Kuaaa, kuaaa!”

Wysokie Orki krzyknęły. Kończyny, kawałki części ciała odcięte przez dwa sztylety Jin-Woo i wynikające z tego ślady krwi rozrzucone we wszystkich kierunkach. Był tak szybki, że nawet elitarni Łowcy mogli dostrzec tylko przebłyski jego powidoku.

"To...."

"Prawidłowy. To tak, jakby zobaczyć naszego wiceprzewodniczącego”.

Pseudonim Cha Hae-In brzmiał „Tancerz”.

Zwykle pozostawała spokojną, opanowaną postacią, ale kiedy rzuciła się do bitwy, szybko ścinała potwory, jakby wykonywała układ taneczny w szybkim tempie. Dlatego nadano jej to przezwisko.

Kobieta, o której mowa, zabroniła używania tego przezwiska ze względu na to, jak zawstydzająco brzmiało, więc nie było powszechnie znane, ale niektórzy wciąż od czasu do czasu uciekali się do nazywania jej tak.

A teraz ich rzekomy tragarz pokazywał ruch, który dorównywał Cha Hae-In – nie, nawet przekraczał jej prędkość.

Jeśli Cha Hae-In tańczyła, to pan Porter był tajfunem. Stał się centrum burzy, by unicestwić okoliczne potwory.

Kuuuuuuuu!!

Żołnierze Cienia też nie przegrali; Były przywódca Lodowych Niedźwiedzi, Tank, zrobił krok do przodu, co zasygnalizowało atak Żołnierzy Cienia.

Żelazo ruszyło na przód. Tak jak poprzednio, Iron wrzasnął ile sił w płucach, zanim mógł właściwie wejść do walki.

Wuooaaaahhhh!!!

[Żelazo użyło „Umiejętności: Krzyk Prowokacji”.]

[Odporność celów jest zbyt wysoka, a zamierzony efekt nie został aktywowany.]

Kiedy jego umiejętność nie zadziałała, Iron rozgniewał się i zaczął ryczeć jak bestia. A potem zaczął niszczyć nieszczęsnych Wysokich Orków swoim masywnym młotem.

Swoosz-!!

Kwajeeck!!

Pękać!!

“Kuhhhaarck!”

“Kiiehck!”

Był tak niszczycielski, że można było nawet odczuć odrobinę litości dla Wysokich Orków.

Z drugiej strony Igrit elegancko i skutecznie podcinał karki swoim wrogom, co było całkowitym przeciwieństwem brutalności Irona. Wysokie Orki wpadające na Igrit nie miały nawet szansy krzyknąć, zanim ich oddechy zostały przerwane.

Plasterek!

Kiedy miecz Igrita zakreślił łuk w powietrzu, inny Wysoki Ork stracił głowę.

Zwykłym Żołnierzom Cienia trudno było walczyć z pojedynczymi Wysokimi Orkami, ale posiadali wytrzymałość, która nie znała znaczenia zmęczenia, oraz zdolność do niemal nieskończonej regeneracji.

A kupując czas w ten sposób, morze ognia strzelające z Magicznych Żołnierzy spadłoby na wrogów bez wyjątku.

Kaaabbbooom!!

Huk-!!

Liczba Wysokich Orków znacznie spadła w mgnieniu oka. Wieprzowe policzki szamana zadrżały z wściekłości.

„Jak bezczelny człowiek śmie...!”

Spojrzenie szefa było teraz mocno skupione na Jin-Woo. Boss szybko postanowił najpierw zabić tego człowieka.

Żołnierze w czarnych zbrojach zostali wezwani przez tego człowieka! Gdyby ten człowiek umarł, ci żołnierze też by zniknęli.

Aby zabić Jin-Woo, Szaman zaczął intonować zaklęcie.

„...”

Usta Szamana szybko poruszały się w górę i w dół.

Pieśń powolności, pieśń ślepoty, pieśń paralizującej gorączki, pieśń nieznośnego bólu i pieśń demonicznego snu; pięć różnych rodzajów heksów zostało wypełnionych w jednej chwili i poleciało w kierunku zamierzonej ofiary.

"Zrobione!"

Kąciki ust Szamana uniosły się w łuk.

W chwili, gdy wszystkie te klątwy zostały zakończone, Jin-Woo również wyczuł nienaturalny ruch energii magicznej.

„...Magia, prawda?”

Oczy Jin-Woo spotkały się ze oczami Szamana.

Szaman Orków uśmiechnął się szyderczo.

„Już jest za późno, człowieku”.

Klątwy różniły się od normalnych zaklęć magicznych i nie można było ich uniknąć. Moment, w którym został rzucony, oznaczał koniec.

Wraz z przemianą tego ludzkiego bydlaka w chodzącego trupa zniszczonego przez wszelkiego rodzaju dolegliwości, jego los został przesądzony – został rozerwany na strzępy przez Wysokich Orków Wojowników i ich broń. To był koniec naprawdę przystający nędznemu człowiekowi, który nie znał swojego miejsca i ośmielił się popisywać.

Jednak niestety dla potwora....



W uszach Jin-Woo rozległ się znajomy mechaniczny dźwięk.

Pierścień Tti.

[Wystąpił stan nienormalny.]

[Wszystkie nienormalne statusy zostaną usunięte wraz z efektami „Wzmocnienia: Odporność”.]

Ti-ring, ti-ring, ti-ring.

Mechaniczne dźwięki rozległy się jeden po drugim.

[Urok: Spowolnienie” został rozproszony.]

[„Klątwa: Ślepotą” została rozproszona.]

....

.....

Wszystkie pięć heksów zostało rozproszonych, zanim zdążyły się aktywować.

Szeroki uśmiech.

Jin-Woo uśmiechnął się na widok wyników. Było to „Wzmocnienie”, które otrzymał, kiedy zmienił się w „Gracza”.

[Błogosławieństwo Wielkiego Czarownika, Kandiara]

– Ciągły efekt „Dobre zdrowie i długie życie”: Będziesz odporny na wszelkiego rodzaju choroby, trujące substancje, a także na wszelkie formy osłabienia statusu. Podczas snu tempo regeneracji wzrośnie wykładniczo.

Dzięki temu nie musiał martwić się magią zmieniającą status, taką jak klątwy.

„C-co?!”

Szaman zadrzał w szoku. Pasujący na szefa rangi Loch, Wielki Szaman Orków natychmiast zdał sobie sprawę, że jego klątwy zostały unieważnione przez jeszcze większą moc niż on.

„Ale to były klątwy, które rzuciłem!”

To nie miało sensu!

Aby rozproszyć klątwy, trzeba było użyć magii oczyszczającej lub błogosławieństwa istoty posiadającej moc większą niż sama klątwa.

„Czy jest jeszcze wspanialszy szaman niż ten wielki ja wśród ludzi?”

Jeszcze zanim potwór zdążył o tym pomyśleć, Szaman krzyknął z powodu bólu wystrzeliwującego z tyłu jego stopy.

„Kuuuuuuuuaahk!”

Kiedy spojrział w dół, zobaczył sztylet głęboko wbity w jego stopę.

„Kuu...”

To był „Knight Killer” Jin-Woo.

Szaman podniósł głowę i jego przekrwione spojrzenie spoczęło na Jin-Woo.

„Jak śmiały zwykły człowiek.....!”

Jin-Woo od niechcienia rozciął na strzępy wysokiego orka próbującego rzucić się na niego i cicho wyszeptał kilka słów do szamana orków.

– Poczekaj spokojnie na swoją kolej.

... Innymi słowy, nie rób niczego bezużytecznego.

Natychmiast twarz Szamana poczerwieniała jak pięknie dojrzała persymonka.

„Jak śmiały nędzny człowiek !!”

– ....Więc wciąż ma trochę zdolności umysłowych do wpadania w złość, co?

Wyraz twarzy Jin-Woo stał się lodowaty w mgnieniu oka.

Szczerze mówiąc, gdyby chciał, mógłby wyeliminować Szamana na samym początku bitwy. Jednak zdecydował się tego nie robić.

Ponieważ chciał zaszcześcić poczucie strachu w sercu tego Szamana, tak jak udało mu się to zrobić z obecnymi Łowcami.

Jednak wydawało się to niewystarczające, aby ten arogancki potwór posmakował prawdziwego znaczenia strachu. Oczy dziwki wciąż były „żywe”.

W tym wypadku....

– W takim razie pozwól, że pokażę ci ciekawe widowisko.

Od teraz będzie pokazywał prawdziwą strefę wpływów nekromanty.

W oczach tego Władcy Cienia jego otoczenie przypominało teraz miejsce świętowania, wypełnione wszelkiego rodzaju przysmakami. Z leżących na ziemi zwłok Wysokich Orków unosiły się niesamowicie czarne dymy, jakby czekali na wezwanie Jin-Woo.

Więc Jin-Woo zawołał ich.

„Powstań”.

[Rozpoczęła się ekstrakcja cienia.]

Wraz z komunikatem Systemu ostrzegającym go o aktywacji jego umiejętności, z nieznanego miejsca dobiegły przerażające krzyki, przypominające konwulsje śmierci.

Wuuuaaaaahhhh—

Oczy Szamana rozszerzyły się w szoku.

„C-co jest....?!”

Szaman nie zdążył dokończyć zdania. Nawet zanim to się stało, z cienia pod ciałami Wysokich Orków zaczęły wyłaniać się czarne ręce, oto dlaczego.

[Ekstrakcja cienia zakończyła się sukcesem.]

Jin-Woo zaczął się szeroko uśmiechać, patrząc z zadowoleniem na nowicjuszy dołączających do jego armii Cienia.

„Moi wojownicy stali się nieumarłymi...!!”

Szaman zaczął się niekontrolowanie trząść. Do tej pory życie straciło około 50 wojowników. I mniej więcej tyle samo zmieniło się w tych żołnierzy w czarnych zbrojach.

„Co oznacza, że ci żołnierze, których wezwał sukinsyn, to...?!”.

Szaman w końcu zdał sobie sprawę, że niezidentyfikowany człowiek w ogóle nie dzierżył zwykłego wezwania. A jednocześnie zdawała sobie sprawę, jak niekorzystni byli wobec potęg wroga.

Walka między 50 a 150 przekształciła się w 100 kontra 100.

Wysocy Orkowie Wojownicy odważnie rzuciliby się do walki z wrogami silniejszymi od siebie bez strachu, ale szybko stracili ducha walki w chwili, gdy zobaczyli, jak ich dawni towarzysze zostają „wskrzeszeni” jako Żołnierze Cienia.

„Ku... Kururuk.

„Kuruk”.

„Kuwak”.

Wysokie orki, znane z tego, że nigdy nie rezygnują z okazji do przelania krwi, teraz otwarcie wycofywały się z przerażenia.

Fakt, że po śmierci nie będą mogli wznieść się do nieba wojowników i zamiast tego stać się marionetkami wroga, był najgorszym możliwym koszmarem dla tych Wysokich Orków.

Z pewnością wpływ, jaki popisał się umiejętnością Ekstrakcji Cienia, był dość duży.

– To zadziało przeciwko wojownikom, więc co z Szamanem?

Następnie Jin-Woo przyjrzał się karnacji szamana.

„Hej”.

Wyraz twarzy Jin-Woo rozjaśnił się.

W końcu w oczach tego bydlaka pojawiły się oznaki strachu.

Trzęsąc się jak liść, Szaman przypomniał sobie istnienie, które mogło ożywić zmarłych w „cieniu”. Niemożliwe, żeby dwie osoby posiadały dokładnie taką samą moc. Więc ten człowiek musiał być „nim”.

„Jeśli ta osoba to on, to..... W takim razie, dlaczego tu jesteśmy....?!”

Jednak w momencie, gdy Szaman pomyślał o „siebie” i „my”, wewnątrz jego mózgu wygasło, a zawarte w nim wspomnienia zostały natychmiast wymazane. Jediną emocją, jaka tam pozostała, był strach.

Nie wiedząc, co się stało, Jin-Woo przybrał zadowolony wyraz twarzy.

'Zgadza się. Zostań dokładnie tak.

Jego plan sprawienia, by Szaman aż do końca drżał ze strachu, okazał się spektakularnym sukcesem. Odwrócił głowę, uśmiechając się w ten sposób, a potem zauważył pewną znajomą kobietę stojącą przy wejściu do pokoju szefa.

Jin-Woo przechylił głowę.

'Kto to był?'

Wydawała się jednak trochę zbyt „odległa”, by być mu całkowicie znajoma.

Dlatego potrzebował chwili, żeby sobie przypomnieć, jak miała na imię.

I była nikiem innym jak Łowcą rangi S, aktualnie powiązaną z Gildią Łowców, Cha Hae-In.

– Ale co ta kobieta tutaj robi?

Jin-Woo mógł być nieco zaskoczony jej obecnością tutaj, ale z drugiej strony, szok Cha Hae-In był znacznie większy niż jego. Jej szeroko otwarte oczy wpatrywały się w Jin-Woo i jego Żołnierzy Cienia.

**< Rozdział 90 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 91

'Wezwanie??'

Pierwszą rzeczą, o której pomyślała Cha Hae-In, było wezwanie, kiedy zobaczyła Żołnierzy Cienia. Było ich jednak po prostu zbyt wielu, by stwierdzić, że był to efekt przywołania magii.

Rzecz w tym, że łowcy typu maga, specjalizujący się w przywoływaniu magii, mogli kontrolować tylko jednego lub dwóch za jednym naciśnięciem. Jeśli ktoś mógł kontrolować dwa, to traktowanie jednego z nich znacznie się poprawiło, a ona nie słyszała jeszcze o kimś, kto byłby w stanie kontrolować trzy lub więcej przywołanych stworzeń.

Jednakże....

Tylko ilu ich tu było?!

'To nie ma sensu!'

Jeden człowiek wezwał ponad 100 za jednym zamachem. I nawet nie potrzebował dużo czasu, żeby ich przywołać. Nie, potrzebował tylko chwili, żeby przywołać dziesiątki za jednym zamachem.

„Nie uwierzyłbym, gdybym nie zobaczył tego na własne oczy”.

Mogła być jedną z dziesięciu najlepszych Łowców w Korei Południowej, ale inna umiejętność Łowcy sprawiła, że teraz zupełnie zaniemówiła.

Jednakże....

– To nie czas, żebym tak stał.

Jej spojrzenie natychmiast przesunęło się poza Żołnierzy Cienia i skupiło się na zespole rajdowym. Ich cera wcale nie była dobra. Niektórzy z nich kucali na ziemi, jakby nie mieli już siły.

Nieważne, jaka była tożsamość mężczyzny o imieniu Seong Jin-Woo, nieważne, jakie posiadał zdolności – jej priorytetem było udzielenie mu pomocy poprzez natychmiastowe zajęcie się tymi Wysokimi Orkami.

Wyniki jej procesu myślowego mogą być proste, ale niezwykle szybko wprowadziła je w życie. Cha Hae-In zacisnęła uścisk na trzymanej w dłoniach „broni” i zrobiła krok w stronę Wysokich Orków.

Jednak stało się to wtedy.

Jej oczy spotkały się z oczami Jin-Woo. A jego oczy mówiły jej bez żadnych wątpliwości.

...Że to nie było konieczne; żeby nie przeszkadzała.

Że powinna tylko obserwować z boku.

Cha Hae-In nie mógł zrozumieć dlaczego.

„Ale jak to możliwe...?”

Z łatwością mogła stwierdzić, że Seong Jin-Woo był w stanie kontrolować niezliczone wezwania. Jednak stojących tam było równie wielu Wysokich Orków, a także boss dysponujący większą mocą.

Ponieważ musiał przyzywać tyle stworzeń, a także stale je utrzymywać, jego rezerwa energii magicznej powinna się już wyczerpać. Już....

„Co on próbuje zrobić na własną rękę?”

Pewnie, była zakłopotana, ale w końcu Cha Hae-In opuściła broń. Nie dlatego, że tak zwaną bronią okazał się kilof, który pożyczyła od zespołu górniczego. Nie, zaciekawilo ją, co Łowca o imieniu Seong Jin-Woo zrobiłby w zamian przeciwko armii Wysokich Orków.

Oczekiwania.

Jej trzeźwe rozumowanie i oczekiwania toczyły walkę w jej umyśle, a ta ostatnia odniosła spektakularne zwycięstwo. Z jakiegoś powodu jej serce zaczęło teraz szybciej bić.

„Uff, to ulga”.

Jin-Woo odetchnął w duchu z ulgą, widząc odpowiedź Cha Hae-In. Poważnie, prawdziwa rzecz miała się zacząć, więc nie byłoby dobrze, gdyby nagle wyskoczyły jakieś zakłócenia, prawda?

Do diabła, musiał nawet pozwolić biednemu Sohnowi Ki-Hoonowi przejść przez to gówno do ostatniej możliwej chwili, tylko po to, by mieć szansę zmonopolizowania wszystkich tutaj potworów.

„Cóż, jest typem faceta, który próbowałby walczyć ramię w ramię, gdyby zostało mu jeszcze trochę energii”.

Dlatego zaczął działać dopiero w momencie, gdy Sohn Ki-Hoon puścił miecz. Nawet jeśli musiał stłumić pragnienie, by rzucić się do przodu i kopnąć w głowę tego cholernego Szamana.

To wszystko było na tę chwilę.

– Jak można się spodziewać po bystrej kobiecie.

Cóż za ulga, że Cha Hae-In okazała się mądrą dziewczyną. W końcu wycofała się bez konieczności podnoszenia głosu. Jin-Woo zwrócił swoją uwagę z powrotem na swój przód, podczas gdy na jego twarzy pojawił się głęboki uśmiech.

„Cienie!”

Głośny wrzask Jin-Woo, odbijający się echem w pokoju bossa, skłonił cienie do przyjęcia pozycji bojowej na raz, a żaden z nich nie odszedł nawet nieznacznie od formacji.

Klekotać!!

Zaledwie chwilę później komnatę wypełniła niesamowita cisza.

Rzeczą, która przerwała tę ciszę, było jedno słowo, które Jin-Woo rzucił, wskazując na Wysokiego Szamana Orków.

"Iść."

Z tymi słowami ponad setka Żołnierzy Cienia rzuciła się w stronę skulonej grupy wojowników Wysokich Orków.

HUK-!!!

Czarni żołnierze i ich kontrolowany marsz wstrząsnęli ziemią, jaskinią, a nawet oczami wszystkich, którzy byli świadkami tej sceny.

\*\*\*



Woo Jin-Cheol biegł bez tchu.

„Dyskać, dyszeć, dyszeć...”

Biegł tak mocno, że teraz poczuł w ustach smak słodczy.

Pochylił się i próbował złapać oddech, zanim uniósł tułów – tylko po to, by zauważyć kobietę z krótką fryzurą stojącą przy wejściu do pokoju szefa. Od razu rozpoznał, kim jest.

„Cha Hae-in...”

Gdzie można znaleźć Łowcę posiadającą taką aurę jak ona?

– ...Jednak dlaczego ona tak stoi nieruchomo?

Woo Jin-Cheol uznał za dziwne, że nie próbowała uczestniczyć w bitwie i po prostu stała obok, więc szybko do niej podszedł.

I właśnie w tym momencie mógł wyraźnie zobaczyć sytuację w pokoju szefa.

"Ten.... Co to jest?"

Żołnierze w kruczoczarnych zbrojach jednostronnie masakrowali rzekomo potężne potwory, znane również jako wojownicy Wysokich Orków.

„K-kuwaaahk!!”

“Kiihkh!”

“Kueehhk!”

Żałosne krzyki Wysokich Orków zagłuszyły nawet słuch Woo Jin-Cheola.

Poza tym mógłby być mniej zszokowany, gdyby obecni byli tylko żołnierze o ludzkich kształtach. Ale z drugiej strony, czym były te bezsensownie wielkie czarne niedźwiedzie, z których unosił się dym, a także Wysokie Orki ubrane w różne czarne zbroje?

„Minęło trochę czasu, szefie Woo Jin-Cheol”.

— Ach, tak, panienko. Minęło trochę czasu... ale czym one są? Nie wydają się zwykłymi potworami...

„To wezwanie, które wywołał człowiek”.

Cha Hae-In najpierw przywitał się z Woo Jin-Cheolem, po czym wskazał na Jin-Woo w oddali.

Woo Jin-Cheol szybko zdjął okulary przeciwsłoneczne i spojrzał na Jin-Woo, teraz stojącego na środku pola bitwy. Dzierżąc dwa krótkie miecze, które wyglądały jak sztylety, był zajęty niszczeniem formacji Wysokich Orków.

„Bez względu na to, jak to widzę, czy on nie wygląda na czołowego łowcę walczącego w zwarciu?”

Jednak mógłby nawet użyć magii przywołania?

I, na pewno...

Kiedy usta Jin-Woo poruszyły się trochę, z ziemi podniosły się dziesiątki kolejnych wezwań.

"O mój Boże!"

Szczęka Woo Jin-Cheola opadła na podłogę.

Ile wezwań mógł kontrolować ten człowiek?!

– To... to jest prawdziwa umiejętność Łowcy Seong Jin-Woo....

W ogóle nie mógł zacisnąć swojej obwisłej szczęki.

Czy prezes Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, mógł już rozpoznać zestaw umiejętności Huntera Seong Jin-Woo? Jeśli tak, to jego niebotyczne zainteresowanie Hunterem Seongiem Jin-Woo miało sens.

Cha Hae-In przez długi czas nie mogła oderwać wzroku od Jin-Woo, ale ponieważ jej się to udało i poprosiła Woo Jin-Cheola.

„Przy okazji, dlaczego tu jesteś, szefie Woo? Czy wykonano już telefon do Wydziału Monitorowania?”

Kiedy Cha Hae-In zadał mu to pytanie, Woo Jin-Cheol jakoś zdołał odzyskać kontrolę nad swoimi emocjami i odpowiedział.

"Nie, to nie to. Byliśmy w okolicy, po prostu przejeżdżaliśmy. Ale to był zbieg okoliczności, że odkryliśmy nienormalny stan Bramy i przybyliśmy tutaj, aby pomóc w ewakuacji zespołu rajdowego, ale cóż...

Woo Jin-Cheol przestał mówić i ponownie spojrzął na Jin-Woo.

– Wygląda jednak na to, że nie będzie to konieczne.

Byłby to jego pierwszy raz, gdy był świadkiem prawdziwych umiejętności Huntera Seong Jin-Woo. I tak się złożyło, że był to spektakl, w którym oczyścił loch rangi A własną mocą.

Wyglądało na to, że pomoc innych nie była konieczna.

"TAK. Myślę, że stanie w miejscu jest właściwym wezwaniem do podjęcia tutaj. ”

Cha Hae-In również zgodził się z tą oceną.

Bitwa tego mężczyzny nie pozostawiła żadnych luk dla rangi S, takiej jak ona, aby w ogóle się wtrącić.

– Czy wiesz, kim jest ten mężczyzna?

— zapytał Cha Hae-In.

Woo Jin-Cheol wyraźnie podziwiał umiejętności Seong Jin-Woo i najwyraźniej nie martwił się o jego tożsamość, przynajmniej nie na zewnątrz. Był także agentem Stowarzyszenia, które również zablokowało wyciek informacji Jin-Woo.

„Więc może Woo Jin-Cheol może wiedzieć, kim jest ten mężczyzna”.

Jej oczekiwania były związane z pieniędzmi.

"Tak trochę."

– Ten człowiek... kim właściwie jest?

Woo Jin-Cheol założył okulary przeciwsłoneczne i odpowiedział.

„Nie mogę ujawnić tych informacji”.

\*\*\*

Szaman był wściekły.

Kiedy po raz pierwszy otworzył oczy w tym miejscu, jego umysł wypełniał tylko jeden rozkaz.

– Polować na ludzi!

Jaki jednak był sens tego żalosnego pokazu?

Czy samotny człowiek nie polował z łatwością na każdego członka swojego plemienia? To nie miało prawa się wydarzyć. Nie, coś takiego w ogóle nie może mieć miejsca.

Oczy Szamana poczerwieniały jeszcze bardziej, gdy był świadkiem masakry swoich podwładnych.

„Ty owadopodobny bydlaku! Nadepnę na ciebie!”

Jeśli klątwy nie działały przeciwko wrogowi, wszystko, co musiał zrobić, to pobłogosławić siebie i walczyć!

„Pieśń gniewu! Piosenka wzmacniająca! Piosenka gigantów! Pieśń ognistego smoka!

Wraz z zakończeniem różnych zaklęć, ciało Szamana nagle urosło do prawie dziesięciu metrów wysokości. Jego siła, zwinność, wytrzymałość, a nawet pewność siebie również znacznie wzrosły, moc wypełniając każdy cal kwadratowy jego ramy.

Od razu Szaman użył swojego gigantycznego ramienia, by odepchnąć Żołnierzy Cienia, a następnie wziął głęboki oddech.

I wtedy...

„Fuuuu-hoook!!”

Kiedy Szaman wypluł oddech, z jego ust wystrzeliły czerwono-czarne płomienie.

Huk!!

Żołnierze natychmiast rozproszyli się i rozpierzchli, gdy zostali dobici przez płomień. Nawet ci, którzy go pasli, nie byli wyjątkiem. Części ich ciał zostały zdmuchnięte i nie byli w stanie kontynuować walki.

Płomień nie skończył się na jednym ataku; druga fala płomieni wypłynęła z ust Szamana z rzędu.

Szaman był w stanie znacznie zmniejszyć liczbę Żołnierzy Cienia dzięki ciągłym atakom. Otrzymałszy zastrzyk pewności siebie, ryknął na całe gardło.

„Czy nadal uważasz, że ten wspaniały Karugałgan jest zabawny?!”

Odpowiedź nadeszła z nad jego głowy.

"Tak."

Szaman wzdrygnął się i podniósł głowę, cały czas pospiesznie próbując wymówić zaklęcie obronne, ale...

Ale Jin-Woo był o krok szybszy.

POW!!

PEKAĆ!!

Głowa szamana uderzyła w ziemię. Podłoga pękła, a pęknięcia przypominające pajęczyny szybko się rozprzestrzeniły.

Jin-Woo miał już okazję zdmuchnąć Wulkana gołą pięścią. I ten demon był dużo, dużo większy niż ten arogancki Szaman.

[Zabiłeś właściciela lochu.]

Patka.

Kiedy lekko wylądował na ziemi, wiadomości o dobrym samopoczuciu zaczęły pojawiać się w jego polu widzenia jedna po drugiej.

Pierścień Tt.

[Podnieść do właściwego poziomu!]

"Proszę bardzo!"

Jin-Woo zacisnął pięść.

Kiedy walczył za pomocą „Ukrycia”, raz awansował. Kiedy zabijał tych orków, kolejny poziom wyżej. A po zabiciu bossa przed chwilą kolejny poziom wyżej. Innymi słowy, zdobycie tej rangi Loch zapewnił mu trzy poziomy awansu. Był to wynik znacznie powyżej jego oczekiwań. Był nawet bardzo wdzięczny Foremanowi Bae za zasugerowanie wczoraj, że powinni znowu razem pracować.

'To jest bardzo dobre.'

Z podnieceniem Jin-Woo podszedł bliżej szefa. Niegdyś wypolerowane ciało Szamana powróciło już do swoich pierwotnych rozmiarów.

Zobaczył magiczny kryształ wielkości jajka osadzony w naszyjniku martwego szefa, ale postanowił nie być zbyt chciwym.

„Zdobywanie punktów doświadczenia wystarczy”.

Pod koniec dnia to był loch Gildii Łowców.

Jeśli chciał zdobyć magiczny kryształ z lochu klasy A, nie musiał wchodzić do czyjegoś lochu — zamiast tego kupiłby sobie pozwolenie na własny loch.

Nie, Jin-Woo miał na celu coś innego. I to byłby czarny dym zaczynający się unosić z ciała szefa.

Łyk.

Jin-Woo oblizwał usta w oczekiwaniu.

Nie mógł nie wspomnieć o zwłokach Baruki, tym, które wymknęło mu się przez palce w Czerwonej Bramie.

„Ale moja sytuacja jest zupełnie inna niż wtedy”.

W porównaniu z obecnymi, jego statystyki nie były wtedy tak wysokie.

Poza tym zabicie tego bydlaka bardzo go kosztowało. Dopiero po otrzymaniu pomocy dwóch rycerzy, Igrita i Irona, udało mu się pokonać tego bossa.

Jednak był w stanie zabić tego Szamana stosunkowo łatwo dzisiaj.

Tydzień spędzony w Zamku Demona – to był niezbity dowód na to, że wydarzenia tych krótkich siedmiu dni nie poszły na marne.

Jin-Woo wydał nowy rozkaz na widok wznoszącego się, falującego czarnego dymu przypominającego parę.

„Powstań”.

W tym samym czasie złowieszczy wiatr musnął jego dwa policzki. Instynktownie zdał sobie z tego sprawę.

'Zadziało!'

Na twarzy Jin-Woo pojawił się promienny uśmiech.

Kuwaaaaahhh!!

Gdy rozległ się rozdzierający duszę krzyk, mag odziany w czarną szatę powstał z cienia martwego Szamana.

„...Hę?”

Jin-Woo wyczuł, że z tym facetem jest coś nie tak, więc sprawdził okno informacyjne.

[?? poz.1]

Stopień elitarnego rycerza

Elitarny Rycerz?

Wcześniej Jin-Woo był w stanie potwierdzić, że Żołnierze Cienia mają trzy stopnie.

Zwykły stopień.

Elitarny stopień.

A potem stopień rycerza.

Ale teraz, po raz pierwszy, pojawił się stopień „Elitarny Rycerz”.

Zaczął myśleć, że widząc słowo „elita” dodane do już istniejącej klasy „Rycerz”, ten nowy facet musiał być o wiele wyższy niż Igrit czy Żelazo pod względem waleczności.

– Z pewnością wyczuwam, że jego magiczna energia jest znacznie większa niż u moich dwóch rycerzy.

Zgodnie z oczekiwaniami po przekształceniu szefa lochu rangi A w jego Żołnierza Cienia.

Pierścień Tti.

[Proszę podać imię żołnierza.]

I zgodnie z oczekiwaniami otrzymał kolejną wiadomość systemową, w której prosił o nazwanie nowego faceta, teraz, gdy pojawił się kolejny Żołnierz Cienia stopnia Rycerza.

„Imię, czyżby...”

Cóż, jego twarz była teraz ukryta pod kapturem szaty, ale mimo to Wysokie Orki i długie kły szły ręka w rękę, prawda?

„Dobrze, nazwijmy to Fangs.” (notatka TL na końcu)

Nie musiał wydawać osobnego rozkazu; sama myśl o tym oznaczała, że imię nowego faceta zostanie ustalone.

[Kły poz.1]

Stopień elitarnego rycerza.

Zamiast znaków zapytania w okienku informacyjnym pojawiła się nowa nazwa.

Gdyby Szaman, który do śmierci pozostał całkowicie arogancki, usłyszał to imię, biedak mógłby zemdleć na miejscu. Ale cóż, kogo to obchodzi? W każdym razie było już martwe.

Z zadowolonym uśmiechem na twarzy, Jin-Woo przypomniał sobie swoich Żołnierzy Cienia.

Mógł ich teraz przechowywać prawie 130. Chociaż było to trochę godne ubolewania, musiał zwrócić resztę z powrotem w pustkę.

„Jednak to aż nadto”.



Zszedł z ołtarza z szerokim uśmiechem na twarzy, ale wtedy kilka osób podbiegło do niego. Byli to Łowcy z zespołu rajdowego, Cha Hae-In i wreszcie grupa mężczyzn w identycznych czarnych garniturach.

Jin-Woo rozpoznał jedną z twarzy wśród czarnych garniturów.

– Od kiedy pojawia się szef Woo Jin-Cheol?

Widząc wyraz twarzy Woo Jin-Cheola, prawdopodobnie był świadkiem działania Żołnierzy Cienia w akcji.

„Panie Seong Jin-Woo”.

„Seong Jin-Woo Hunter-nim”.

„Panie Porter?!”

Wszyscy zawołali go w tym samym czasie, po czym spojrzeli na siebie.

Cóż, wszystko było w porządku i elegancko, że mógł walczyć do woli, ponieważ nie miał już żadnego powodu, by ukrywać swoje moce, ale.....

– ....Jak mam się teraz z tego wyplątać?

Jin-Woo spojrzał na wszystkich otaczających go ludzi i podrapał się w tył głowy.

### **< Rozdział 91 > Fin.**

(TL: Racja, z jakiegoś powodu ten autor wciąż używa koreańskiego słowa oznaczającego zęby trzonowe, opisując cechy Wysokiego Orka. Więc nazwał nowego Żołnierza Cienia „Molarem”, ale po prostu nie mogłem tego użyć z czystym sumieniem i zamieniłem to na „Kły”, które dla mnie osobiście mają bardziej fizjologiczny sens. To znaczy, długie zęby trzonowe byłyby w ogóle niepraktyczne, prawda? I jestem prawie pewien, że orkowie mają długie kły, a nie długie zęby trzonowe.... )

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 92

Woo Jin-Cheol zareagował jako pierwszy.

Podczas gdy wszyscy inni byli zajęci obserwowaniem innych dookoła, on szybko podszedł do Jin-Woo, wyciągnął swoją kartę identyfikacyjną i pokazał ją dumnie, aby wszyscy mogli ją zobaczyć.

„Jesteśmy z Wydziału Monitoringu Stowarzyszenia”.

Bez względu na to, czy byłeś Łowcą o wysokiej, czy niskiej randze, nieuchronnie napiłeś się, słysząc nazwę Oddziału Monitorującego. I ta taktyka była właściwa.

Trwało to tylko krótką chwilę, ale cień zdenerwowania przemknął przez twarze członków Gildii Łowców, z wyjątkiem Cha Hae-In.

Woo Jin-Cheol wykorzystał tę szansę i kontynuował to, co chciał powiedzieć.

„Tożsamość Seong Jin-Woo Hunter-nim jest ściśle strzeżona przez Stowarzyszenie. Są to ściśle tajne informacje, których nie można ujawniać publicznie”.

Jin-Woo mógł tylko stać z oszołomionym podziwem dla zręcznego gadania Woo Jin-Cheola.

Cholera, jego wyraz twarzy i słowa wyglądały i brzmiały tak naturalnie, że nie można było się nie zastanawiać, czy ćwiczył to każdego ranka, patrząc w lustro, czy coś w tym rodzaju.

Niezależnie od przypadku, jego intencje zdecydowanie dotarły do drugiej strony. W tym samym czasie Woo Jin-Cheol wysłał spojrzeniem najmniejszy sygnał do Jin-Woo.

„Pomożemy Ci uniknąć niepotrzebnego zamieszania przy wychodzeniu z tego miejsca.”

Jin-Woo nie miał pojęcia, dlaczego Wydział Monitorowania mu pomaga, ale skoro zgłosili się na ochotnika, by zająć się następstwami, czy był powód, by teraz odmówić?

Jin-Woo skinął głową.

W każdym razie tego właśnie chciał.

Bystre podwładni Woo Jin-Cheola szybko otoczyli Jin-Woo jak ochroniarze.

„Jeśli masz jakieś pytania, kieruj je do Stowarzyszenia. Teraz eskortujemy Seong Jin-Woo Huntera.

Niezbyt subtelna sugestia „Nie usłyszymy żadnych twoich obiekcji” była wyraźna w jego głosie.

Wszystko dzięki twardej postawie Woo Jin-Cheola, wystarczająco twardej, by roztrzaskać nawet kamień, członkowie Gildii Łowców nie mieli innego wyboru, jak powstrzymać pytania i milczeć.

„Idziemy?”

Będąc eskortowanym przez agentów Wydziału Monitorującego, Jin-Woo przeszedł obok Łowców.

„Cóż, jestem wdzięczny, ale...”

Coś wydawało mi się trochę dziwne, właśnie wtedy. Dlaczego wódz Woo Jin-Cheol zrobił coś, o co nikt go nie prosił? Kiedy znaleźli się na wystarczająco odległość od członków Gildii Łowców, cicho zapytał Jin-Woo.

– Dlaczego nagle to robisz?

– Czy przypadkiem nie myślisz o wstąpieniu do Gildii Łowców?

Jin-Woo potrząsnął głową. Jakby wiedział, że taka odpowiedź już nadchodzi, Woo Jin-Cheol szybko odpowiedział.

„To, co właśnie zrobiłeś, polegało na zademonstrowaniu władzy, która przekracza klasyfikację rangi S, przed pracownikami największej i najbogatszej gildii w Korei Południowej. Jeśli chcesz uniknąć irytujących spraw w najbliższej przyszłości, ta metoda jest najlepsza.”

Rzeczywiście, miał rację.

Nikt nie był w stanie powiedzieć, jak daleko może się posunąć bogata Gildia Łowców, aby zdobyć kolejnego Łowcę rangi S. Inni Łowcy podnieśli ręce i powitali to z radością, ale Jin-Woo był inny.

Tak samo było ze Stowarzyszeniem Łowców.

I tak, interesy zarówno Stowarzyszenia, próbującego zapobiec koncentracji zbyt dużej władzy w jednej konkretnej Gildii, jak i Jin-Woo, który uważał przeszkodę (?) ze strony Gildii za irytującą, układały się całkiem ładnie.

Ponieważ nie była to jednostronna dobra wola drugiej strony, ale coś, co pomogłoby obu stronom, Jin-Woo wcale nie czuł się nieswojo w obecnej sytuacji.

– Cóż, dzięki Stowarzyszeniu stało się wygodniej.

Ponieważ ta sprawa została dość ładnie rozwiązana w nieoczekiwany sposób, Jin-Woo mógł sobie pozwolić na lekki, prawie niezauważalny uśmiech na ustach.

Ale ponieważ już mieli wyjść z pokoju szefa na dobre....

„H-trzymaj się!”

Zza grupy dobiegło pilne wezwanie.

Nieumyślnie oglądając się za siebie, Jin-Woo zauważył zbliżającego się do nich Sohna Ki-Hoona, wspieranego przez swojego potężnego kolegę. Wszystkie jego zewnętrzne rany zostały doskonale zagojone, ale jego cera pozostała blada, ponieważ stracił dużo krwi.

– Lepiej jednak, żeby się jeszcze nie ruszał.

Pomimo zmartwień Jin-Woo, Sohn Ki-Hoon zdołał stanąć przed nim. Następnie uklonił się głęboko.

"Dziękuję Ci."

I zaczął mówić, co myśli, niczego nie powstrzymując.

„Dzięki tobie wszyscy żyjemy. W imieniu zespołu rajdowego chciałbym ci podziękować.

Jeśli wierzyć słowom Łowców Oddziału Monitorującego, to ten młody człowiek wydawał się być obciążony jakimiś okolicznościami uniemożliwiającymi mu ujawnienie się.

– Z taką mocą nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby miał jakieś nieopisane okoliczności.

Jednakże....

Zaryzykował ujawnienie swojej tożsamości, aby pomóc Sohnowi Ki-Hoonowi i reszcie zespołu rajdowego. Ale czy to wszystko? Nawet nie poprosił o żadne odszkodowanie.

Mógł z łatwością zwrócić się do Gildii Łowców o zwłoki potworów lub o pokrycie kosztów ratowania życia zespołu rajdowego, ale wycofał się bez słowa.

Jak więc mógł nie pokłonić się temu młodemu człowiekowi?

"...Dziękuję Ci bardzo!"

Jego emocje już się wzmogły, więc Sohn Ki-Hoon ponownie wygiął plecy o 90 stopni do przodu. Ten nagły ruch sprawił, że jego obolałe ciało krzyknęło z bólu, ale tak naprawdę uznał to za raczej przyjemne.

Jego serce wezbrało z emocji, kiedy zobaczył, jak Jin-Woo zabija potwora w dokładnie taki sam sposób, w jaki bawiono się nim wcześniej. Myślenie o tej chwili wystarczyło, by podziękować temu młodemu człowiekowi niezliczoną ilość razy.

Łowcy z zespołu rajdowego zobaczyli, jak ich przywódca kłania się, by wyrazić swoją wdzięczność, i w końcu otrząsnęli się z odrętwienia.

„Gdyby nie ten człowiek...”

– On jest naszym wybawcą, prawda?

– W takim razie nie powinienem tak stać w oszołomieniu.

Podeszli bliżej i również pochylili głowy.

„Dziękuję, panie Port.... Nie, mam na myśli Łowcy-nim.

„Gdyby nie wy, my...”

„Dzięki tobie moja żona nie zostanie teraz wdową”.

Młody Łowca, który popisał się drżeniem rąk, gdy Sohn Ki-Hoon zdecydował się zrezygnować z najazdu na ten loch, podszedł do Jin-Woo ze łzami w oczach.

„Przepraszam, Hunter-nim.... To dlatego, że jestem naprawdę wdzięczny, więc czy mogę cię przytulić chociaż ten jeden raz?”

„Eiii, to za dużo, koleś”.

„Znowu zaczyna. Niech ktoś go powstrzyma.

„Cóż, w takim razie dlaczego mnie nie przytulisz?”

Uścisk.

„Eu-heok?! Doprowadzasz mnie do szału, więc puść mnie!!”

Buhahahaha.....

Po raz pierwszy od wejścia do tej konkretnej rangi lochów członkowie zespołu rajdowego mogli śmiać się do woli.

Jin-Woo wpatrywał się w tych Łowców, czując wewnętrzną satysfakcję. Nie pomagał im za pochlebstwa czy pochwały, ale ich szczerze podziękowania automatycznie wywołały ciepły uśmiech na jego ustach.

„...Ach.”

Jin-Woo podszedł do Łowcy skaczącej w górę iw dół za rogiem.

„Ponieważ jest taka mała, prawie jej nie zauważyłem”.

Kiedy przesunął do przodu notatkę, którą dała mu wcześniej, uzdrowicielka zarumieniła się i przyjęła ją obiema rękami.

"Dziękuję...."

Jednak w duchu napominała samą siebie.

„Ach, uff. Dlaczego w ogóle powiedziałem mu wtedy te żenujące rzeczy?”

Miała teraz jeszcze jeden powód, by skopać pościel przed pójściem do łóżka, jeśli w przyszłości przypomni sobie dzisiejsze wydarzenie.

Z punktu widzenia pana Portera, który z łatwością mógłby uderzyć szefa lochów na śmierć, musiała wyglądać naprawdę zabawnie, kiedy wręczała notatkę, mówiąc, że zawiera ona jej ostateczną wolę.

Lekko uniosła głowę i stwierdziła, że na szczęście nie szydził z niej. Nie, właściwie – zaczął mówić do niej nieco surowym tonem.

„Pani Uzdrowiciel”.

„T-tak?”

Uzdrowicielka od razu wyprostowała się, jak studentka, która otrzymuje reprimendę za swoje niechlujne zachowanie.

„Od dzisiaj proszę powstrzymać się od umieszczania przedmiotów osobistych w bagażu zespołu rajdowego. Służy tylko do zwiększenia głośności.”

"...Przepraszam??"

Uzdrowicielka całkowicie zaniemówiła, a jej oczy otworzyły się, tworząc okrągłe guziki. Jin-Woo uśmiechnął się z satysfakcją.

Powiedział wszystko, co chciał powiedzieć. I wydawało się, że druga strona też powiedziała prawie wszystko, co miała na myśli. Tak więc, zostawiając oszołomioną uzdrowicielkę za sobą, chłodno odwrócił się, by wyjść.

"Chodźmy."

Gdy tylko Jin-Woo zaczął iść, agenci Wydziału Monitorowania zebrali się razem w jednej jednostce, jakby to ćwiczyli.

Był jednak jeden wyjątek.

„Ach...”

Tylko Cha Hae-In nie powiedziała czegoś Jin-Woo i próbowała się z nim skontaktować, ale w końcu się poddała.

„Chciałem go zapytać o jego numery kontaktowe...”

Chciała tylko zapytać go, czy mógłby znaleźć trochę czasu, żeby z nią porozmawiać. Mogłaby jednak zostać źle zrozumiana, gdyby zapytała go o to teraz, skoro obecna sytuacja nie została jeszcze uregulowana.

To było wtedy.

Łowca podeszła do Cha Hae-In.

"Przepraszam.... Wiceprzewodniczący?"

"TAK?"

Kiedy Cha Hae-In odwróciła się, by spojrzeć, Łowca wskazała na swoją dłoń.

„Dlaczego nosisz kilof?”

Wzrok Cha Hae-In powędrował w kierunku ostrza kilofa, a jej twarz dość szybko zaczęła się czerwienić. Pospiesznie opuściła kilof i ostrożnie zapytała.

– Myślisz, że uznał mnie za dziwaka?

Łowca, mag, przechylił głowę i odpowiedział pytaniem.

„Kto to zrobił?”

I to spowodowało, że nie tylko twarz Cha Hae-In, ale nawet jej szyja zarumieniła się głębokim odcieniem szkarłatu.

\*

Kiedy wyszli z Bramy...

Woo Jin-Cheol spojrział na swój zegarek i zapytał Jin-Woo.

„Planujemy powrót do Stowarzyszenia, ale cóż... Jeśli nie masz nic przeciwko, dlaczego nie pojedziesz z nami i nie dołączysz do prezesa Stowarzyszenia na obiedzie?”

"Która jest teraz godzina?"

"Jest piętnaście po piątej. PO POŁUDNIU."

„Mhm...”



Chociaż był blisko, powinien być w stanie dotrzeć do obiecanego miejsca na czas.

Jin-Woo grzecznie odrzucił zaproszenie Woo Jin-Cheola.

"Przykro mi. Już wcześniej się zaręczyłem.

\*\*\*

Szu, fuu, fuu, fuu....

Yu Jin-Ho zrobił wszystko, co w jego mocy, aby zachować spokój, oddychając głęboko kilka razy, tak jak widział to w jednym z filmów.

„Zbliża się moja przeznaczona godzina”.

Rzeczywiście, wybór hyung-nima zdecydowałby o losie Yu Jin-Ho.

Jego serce biło szybciej i czuł się jeszcze bardziej zdenerwowany niż kilka dni temu, kiedy negocjował z ojcem prawo zostania Mistrzem Gildii Yujin.

„Wróćmy do mojego pierwotnego celu. Mój pierwotny cel....

To nie przypadek, że wybrał dokładnie tę samą kawiarnię, w której spotkał hyung-nima po raz pierwszy, kiedy przedstawił swój plan.

„Bez pomocy hyung-nima nawet by mnie tu teraz nie było”.

Myśląc w ten sposób zaczął rozglądać się po wnętrzu kawiarni i był w stanie ujrzeć to miejsce w nowym świetle. Całkiem przypadkowo, stół, który wybrał, był dokładnie taki sam jak ostatnim razem.

Ringgg....

Wraz z dzwonkiem do drzwi, Jin-Woo wszedł do kawiarni.

„Hyung-nim!”

Yu Jin-Ho odkrył Jin-Woo i zerwał się z miejsca z przyjaznym uśmiechem na twarzy. Ukłonił się na powitanie. Jin-Woo wykonał proste powitanie skinieniem głowy i usiadł po przeciwnej stronie Yu Jin-Ho. Ten ostatni usiadł po tym.

– Więc po co mnie tu wezwałeś?

Yu Jin-Ho podniósł głowę, ale jego oczy rozszerzyły się.

„H-hyung-nim, twoje ubrania.....?”

– Och, to?

Jin-Woo przybiegł tu zaraz po zabiciu Wysokich Orków, więc jego ubranie było, co zrozumiałe, brudne. Na jego koszuli widniały nawet plamy krwi umierających Wysokich Orków. Mówił tak, jakby nie było się czym martwić.

– Przychodziłem prosto z lochu, dlatego.

„Heok!”

Yu Jin-Ho został ponownie zaskoczony.

Był niczym w porównaniu z kimś takim jak hyung-nim; po uzyskaniu licencji Mistrza Gildii, wszystko, co robił Yu Jin-Ho, to marnowanie czasu na picie i imprezowanie. Ale co hyung-nim robił w międzyczasie? Posiadał niesamowitą moc, ale wciąż znajdował czas, by wchodzić do lochów, aby dalej doskonalić swoje rzemiosło.

Nagle Yu Jin-Ho poczuł się zawstydzony.

„Zgodnie z oczekiwaniami hyung-nima...”

W tym samym czasie otaczał hyung-nima jeszcze większym szacunkiem.

Powodem, dla którego hyung-nim nie zadał sobie trudu, by wytrzeć krew na swoim ubraniu, było prawdopodobnie to, że był na tyle pewny siebie i szczerzy, że nie czuł potrzeby ukrywania swojego procesu treningowego.

– Cóż, w końcu dowody bitwy bardziej przypominałyby medal honorowy, na który zasłużył własnoręcznie.

Wyraz twarzy Yu Jin-Ho stwardniał. Był gotów podążać za decyzją hyung-nima, niezależnie od tego, w jakim kierunku pójdzie.

Powinien więc być czysty i niczego nie ukrywać.

„Hyung-nim, właściwie...”

Yu Jin-Ho niczego nie pominął i opowiedział Jin-Woo o wszystkim, co wydarzyło się podczas negocjacji z jego ojcem – nawet o zeznaniu Goh Myoung-Hwana ujawniającym prawdę o tym, kto uratował Łowców Gildii Białych Tygrysów przed Incydent z Czerwoną Bramą też.

„Ten wujek, robi coś niepotrzebnego...”

Mimo to ten mężczyzna zrobił to dla dobra Jin-Woo, więc nie mógł się na to złościć.

Być może to był powód, dla którego twarz Yu Jin-Ho była nieco bardziej promienna niż zwykle, kiedy mówił o incydencie z Czerwoną Bramą.

W każdym przypadku....

Jin-Woo wiedział, co Yu Jin-Ho chciał tu powiedzieć.

„Więc, aby zostać nowym Mistrzem Gildii Yujin, potrzebujesz mojej pomocy, zgadza się?”

Kończąc wszystko, co miał do powiedzenia, Yu Jin-Ho spokojnie czekał na odpowiedź Jin-Woo. Nie stawał się niespokojny ani nie próbował słodko mówić, jak robiłby to normalnie.

– Cóż, w końcu rozmawiam tutaj z hyung-nimem.

Yu Jin-Ho zdecydowanie myślał o pozostawieniu wszystkiego decyzji hyung-nima.

Pozostając w milczeniu, dopóki zmartwienia Yu Jin-Ho były głębokie, Jin-Woo w końcu podniósł wzrok.

– Hej, Jin-Ho. Jestem...."

Łyk.

Yu Jin-Ho przełknął wysychającą ślinę.

\*\*\*

Przewodniczący Gildii Łowców Choi Jong-In otrzymał pewien telefon. Po odpowiedzi porzucił to, co robił, wszedł do swojej prywatnej komnaty i zaczął głośno krzyczeć do telefonu.

"Co to było?! Seong Jin-Woo był obecny podczas naszych nalotów wczoraj i dzisiaj?!"

Nowo pojawiający się Łowca rangi S, Seong Jin-Woo.

Taki człowiek postanowił stawić się tuż przed własną Gildią Choi Jong-In, ale dlaczego nawet tego nie zauważył?! To było to samo, co kopnięcie złotej gęsi, która chciała wejść do jego domu.

To wystarczyło, by wyrwać sobie włosy z głowy, ale...

„Co?! Wczoraj pracował dla ekipy górniczej, a dziś niósł bagaż?!”

...Po usłyszeniu tej rewelacji, to miało sens, że nie wiedział.

„Dobra, na razie nie martwmy się, dlaczego zrobił to, co zrobił...”

Miał wrażenie, że pocenie się nad tą tajemnicą da mu tylko przypadek migreny i żadnej namacalnej odpowiedzi do przeżucia. Poza tym to wcale nie było ważne.

– Po Białym Tygrysie my, Łowcy, jesteśmy też coś winni temu człowiekowi.

Rzeczywiście, byli dłużni Seong Jin-Woo.

Choi Jong-In chciał porozmawiać z tym człowiekiem jak równym sobie, zanim spróbuje go zbadać, ale teraz jego pozycja nie różniła się od pozycji Białego Tygrysa.

„Mimo to dowiedziałem się o istnieniu dziesiątej rangi S przed kimkolwiek innym, więc to już coś”.

Zgadza się.

Bardziej palącą kwestią nie był fakt, że jego Gildia otrzymała pomoc tego człowieka, ale raczej wiedza o jego zdolnościach.

„Łowca Seong Jin-Woo, jakim typem Łowcy był?”

– „.....”

Słuchając wyjaśnień po drugiej stronie linii telefonicznej, Choi Jong-In zaczął mówić coraz mniej.

Osoba, z którą teraz rozmawiał – Łowca, który wcielił się w rolę kapitana zespołu rajdowego, Sohn Ki-Hoon, nie był gościem, który skłamałby na temat czegoś, co się nie wydarzyło, ani upiększył czegoś błahego, jakby to była wielka sprawa. Nawet wtedy, odruchowo zapytał Choi Jong-In.

„Mówisz mi prawdę?”

- "Tak jest. To wszystko, co widziałem.

„To wszystko, co widział....?! Czy to znaczy, że może być ich więcej? Jeśli Seong Jin-Woo był tak potężny, to....

– Jeśli porównasz go do mnie, to co powiesz na to?

Chociaż w tamtym momencie mógł zabrzmieć trochę dziecinnie, nie było lepszego sposobu na sprawdzenie czyjejś siły niż to pytanie.

Sohn Ki-Hoon potrzebował trochę czasu, zanim kontynuował.

- "Przewodniczący. Czy potrafisz samotnie przejść loch wyższej klasy w pojedynkę?

– .....Nie, to niemożliwe.

– „Jednak ten człowiek właśnie to zrobił. Nawet odwiódł Cha Hunter-nim od udzielenia jej pomocy.

– Cha Hae-In też tam był?

Coś wydawało się trochę nie tak, ale jej obecność nie była dużym problemem, o który trzeba się martwić.

„Czy jest szansa, że loch nie był wyższej klasy, rangi A?”

– „Gdyby tak nie było, nie mielibyśmy takich trudności, proszę pana. Ten człowiek uratował nas wszystkich.

„...”

Choi Jong-In był często nazywany „Ostateczną Bronią”.

Z pewnej perspektywy można by argumentować, że w tej sytuacji został całkowicie zlekceważony, ale zamiast czuć się kwaśno, zamiast tego jego serce waliło mocniej.

„Ja, Cha Hae-In, a potem Seong Jin-Woo”.

To była wspaniała szansa, aby jego Gildia stała się sławna w Korei Południowej, nie, w Azji, nie, na całym świecie, tylko dzięki umiejętnościom Seong Jin-Woo.

– „Przewodniczący Choi. Wiem, że nie jestem w stanie doradzać ci, jak kierować Gildią, ale...

Sohn Ki-Hoon zdecydowanie nie był kimś, kto wyszedłby poza swoje stanowiska i gadał o Gildii. Więc Choi Jong-In stał się jeszcze bardziej ciekawy, co może powiedzieć dalej.

„Nie, w porządku. Proszę mówić.”

- "Ten mężczyzna.... Musisz przeprowadzić zwiad Seong Jin-Woo Hunter-nim do naszej gildii. Z nim twoje marzenie może stać się rzeczywistością”.

Zrzut.

Serce Choi Jong-In zaczęło bić szybciej.

Bardzo się starał ukryć drżący głos, kiedy mówił.

"Zrobię co w mojej mocy."

\*\*\*

Przed głównym budynkiem Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców.

Morze reporterów, którzy pojawili się, by relacjonować test przydziału Rhee Min-Seonga, rozbiło obóz przed budynkiem Stowarzyszenia.

Rhee Min-Seong z Korei Południowej, często określany jako największa gwiazda Azji, zostaje Łowcą!

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że właśnie tutaj skupiały się dziś kamery z całego świata.

Ponieważ przestrzeń była tak cenna, reporterzy rozpoczęli między sobą wojnę nerwów.

"Przepraszam! Już zarezerwowaliśmy to miejsce!"

"Hej koleś! Jesteś ślepy? Nie widzisz, ile osób się dzisiaj pojawiło? Kogo obchodzi twoje miejsce czy moje?! Twoje miejsce jest tam, gdzie stoisz".

"Cholera...."

W międzyczasie na twarzy Rhee Min-Seonga pojawił się szeroki uśmiech, gdy patrzył przez okno na morze reporterów rozciągające się aż do drogi dojazdowej, stojąc wewnątrz budynku Stowarzyszenia.

„Rzeczywiście, taka liczba osób, które się pojawiają, wydaje się słuszna”.

Celowe marnowanie czasu i przyciąganie uwagi publiczności zdecydowanie się dziś opłaciło.

„Przepraszam, panie Min-Seong? To będzie jutrzejszy nagłówek, ale co o tym myślisz?”

Czołowy dziennikarz południowokoreański pokazał Rhee Min-Seongowi rękopis jutrzejszej pierwszej strony i zapytał.

„Nie sądzisz, że używanie tego jako nagłówka jest trochę nudne?”

"Tak myślisz?"

"Hmm.... A co z tym? „Człowiek, który ma wszystko, Rhee Min-Seong. Teraz chwyta moc przekraczającą ludzkość!”. Dobrze?"

„Ale jeśli użyjemy takiego mocnego wprowadzenia, nie sądzisz, że część czytelników poczuje się nieswojo?”

„Cóż, nie przesadzam, a poza tym nikt przy zdrowych zmysłach nie mówiłby o mnie bzdur w Korei Południowej. To znaczy, w końcu zarówno media, jak i moi fani uważnie obserwują z szeroko otwartymi oczami.

"Dobra. Rozumiem. Pójdziemy z tym.

„Będę pod twoją opieką”.

Rhee Min-Seong dobrodusznie skłonił głowę, ale kiedy ponownie ją podniósł, na jego twarzy malowała się głęboka zmarszczka.

„W końcu zrobi to, co mu kazałem, więc dlaczego musi gadać o tylu bzdurach?”

Wtedy właśnie na parking Stowarzyszenia zajęły dwa importowane luksusowe sedany. Dwóch mężczyzn wysiadło ze swoich samochodów prawie w tym samym czasie – byli to nikt inny jak Baek Yun-Ho z Gildii Białego Tygrysa i Choi Jong-In z Gildii Łowców.

„Uhm? Spójrz na to!”

„To Baek Yun-Ho!”

„Choi Jong-In też tu jest!”

Reporterzy blokujący frontowe wejście do budynku Stowarzyszenia wszyscy rzucili się w stronę tych dwóch mężczyzn. Baek Yun-Ho i Choi Jong-In zmarszczyli niezadowolone brwi.

„Co jest z tymi reporterami?”

„Dlaczego dzisiaj jest tak chaotycznie?”

Odgłosy fleszy aparatów rozbrzmiewały głośno. Niezliczeni reporterzy otoczyli tych dwóch mężczyzn i rozpoczęli lawinę pytań.

– Czy wy dwaj odwiedzacie Stowarzyszenie, żeby przeprowadzić zwiad pana Rhee Min-Seonga?

„Jako Łowcy reprezentujący Koreę Południową, co sądzicie o potencjalnym wycofaniu się pana Rhee Min-Seong z branży rozrywkowej?”

„Jak myślisz, jaka będzie ranga pana Rhee Min-Seonga?”

„Proszę podzielić się swoimi przemyśleniami na temat pana Rhee Min-Seong”.

Słynny porywczy Baek Yun-Ho machał rękami, jakby to wszystko go irytowało.



„Nie jestem tu z powodu tego człowieka. Nie mam nic więcej do powiedzenia.

....Podczas gdy Choi Jong-In bez emocji stwierdzał fakty.

„Każdy, kto jest związany z tą sprawą, już wie, że pan Rhee Min-Seong już zapisał się do Gildii Źniwiarzy. Odwiedzam dziś Stowarzyszenie w niezwiązanej ze mną sprawie.

Po wysłuchaniu odpowiedzi, które nie spełniły ich oczekiwań, reporterzy narzekali w duchu i odwrócili się.

– Eii, co do diabła.

„A ja pomyślałem, że może mam nową soczystą historię”.

„Podekscytowałem się bez żadnego cholernego powodu”.

Mimo to żaden z nich nie odważył się wyrazić swojego niezadowolenia przed parą Łowców rangi S. Reporterzy wrócili na swoje miejsca i ponownie rozpoczęli oczekiwanie na pojawienie się Rhee Min-Seong.

Kiedy reporterzy zostawili ich samych, Baek Yun-Ho i Choi Jong-In spotkali się. Baek Yun-Ho jako pierwszy przywitał się ze swoim odpowiednikiem.

„Słyszałem tę historię. Gildia Łowców prawie wpadła wczoraj w wielką płataninę. A przynajmniej tak słyszałem.

Nawet celowo podkreślił również słowo „też”.

„Cóż, to nie była wielka,, płatanina ”w porównaniu z tym, jak Biały Tygrys musiał stracić swoją pierwszą rangę A”.

Wojna nerwów obu panów była równie zacięta, jak ta, jaka toczyła się między reporterami. Baek Yun-Ho był przez chwilę wściekły, ale w końcu westchnął cicho i przemówił.

– W każdym razie zarówno Łowcy, jak i my jesteśmy dłużnikami tego człowieka.

„Naprawdę pocałował nas wczoraj Lady Luck. Gdyby go tam nie było, moja druga elitarna drużyna zostałaby zniszczona.

Mimo że obaj mężczyźni znali imię tej osoby, nie wymienienie go mogło być uznane za ostatni akt ich wojny nerwów. Choi Jong-In podszedł bliżej.

„Dlatego z zasady chciałbym „zdecydowanie” sprowadzić tego człowieka do naszej Gildii”.

Baek Yun-Ho nie ustąpił. On i Choi Jong-In zbliżyli się na tyle blisko, że ich czoła prawie się stykały.

„Ponieśliśmy nawet ofiary. Patrząc na potrzebę uzupełnienia naszych sił bojowych, czy nie zgodzisz się, że dołączenie do nas ma większy sens?”

„Co zamierzasz zrobić, rekrutując rangę S, aby wzmocnić swoje siły bojowe? Myślisz o inwazji na Koreę Północną czy coś?”

"A ty? Od kiedy to martwisz się o dyrektorów i im podobnych, skoro rozmawiasz tutaj o swoich zleceniodawcach?”

Płomienie buchnęły z oczu obu mężczyzn.

„....He?”

Mistrz Gildii Żniwiarzy, Im Tae-Gyu, właśnie przybywał do budynku Stowarzyszenia, aby dopasować się do czasu konferencji prasowej. Kiedy zobaczył, jak ci dwaj warczą na siebie, kpiący uśmiezek pojawił się na jego twarzy.

Czy nie było na to starego powiedzenia?

Nie poszło, liczenie kurczaków przed wykluciem czy coś w tym rodzaju?

Dla Im Tae-Gyu było to z pewnością ekscytujące wydarzenie, ponieważ do tej pory zawsze przegrywał z ich dwiema gildiami, próbując zabezpieczyć zasoby. Zrobił co w jego mocy, aby kąciki jego ust nie wygięły się w łuk i podszedł do dwóch mężczyzn.

– Oiii, tam jest dwóch przewodniczących Gildii. Mam nadzieję, że nie zachowujesz się tak z powodu mojego Min-Seonga, prawda?

A potem głowy zarówno Baek Yun-Ho, jak i Choi Jong-In obróciły się jednocześnie w kierunku Im Tae-Gyu. Naprawdę trudno było stwierdzić, kto był pierwszy.

– Co, do cholery, jest z tym kretynem?

„Mam gdzieś tego Rhee Min-Seonga, Rhee Min-Guna czy cokolwiek innego”.

Im Tae-Gyu wzdrygnął się zaskoczony i cofnął się o krok, gdy dwa raczej przerażające spojrzenia spoczęły na nim.

„Co się nagle dzieje z tymi dwoma sukinsynami?!”.

\*\*\*

'Co to jest? Choi Jong-In i Baek Yun-Ho też?

Rhee Min-Seong uśmiechnął się głęboko.

Znał już prezesa Im Tae-Gyu, kiedy spotkali się podczas podpisywania kontraktu.

Rhee Min-Seong zapisał się do Gildii Żniwiarzy, którą krytykowano za to, że jest tylko pozostałością po dawnej chwale, a jednocześnie lekceważono dwie najlepsze gildie w kraju, było z jego strony wyrachowanym posunięciem.

„Mam na myśli, że dzięki temu będę cieszyć się wizerunkiem kogoś, kto chce stanąć w obronie słabszych”.

Mówiąc z grubsza, celebryci przetrwali na swoim publicznym wizerunku. A Rhee Min-Seong był bardzo skrupulatny w utrzymaniu swojego.

„Najlepsze gildie w Korei walczą o mnie...”

Nie myślał o prowadzeniu tego stylu życia Łowcy przez długi czas, ale mimo to ten widok w naturalny sposób sprawił, że poczuł się jeszcze lepiej. Wkrótce potem jego kierownik wszedł do recepcji.

„Min-Seong-ah, mówią, że są już gotowi. Chodźmy zrobić konferencję prasową.

"W porządku."

Kierownik objął prowadzenie. Otworzył szklane frontowe wejście i pozwolił Rhee Min-Seongowi wyjść z budynku Stowarzyszenia; błyski aparatów eksplodowały przerażającą kakofonią niekończących się trzasków migawki.

Klik, klik, klik, klik, klik.....

Jak robił to każdego dnia, Rhee Min-Seong uśmiechnął się sztucznie do setek otaczających go soczewek.

To było wtedy.

Jin-Woo w końcu pojawił się na czele Stowarzyszenia.

„.....??”

Tak jak mu powiedziano, trzy dni później wpadał do Stowarzyszenia.

„Dlaczego tu jest tak głośno?”

Jednak nie wyglądało na to, żeby w obecnych okolicznościach w ogóle mógł wstąpić do Stowarzyszenia. Oczywiście było wiele sposobów na obejście tych ludzi, na przykład użycie „Skradania się”, przeskakiwanie nad reporterami, a nawet znalezienie tylnego wejścia.

Ale z drugiej strony, jego powtórny test został zarezerwowany z wyprzedzeniem trzy dni temu, więc nie miał ochoty przechodzić tylnym wejściem tylko po to, by ominąć tę ścianę reporterów.

– W każdym razie to nie tak, że popełniłem przestępstwo czy coś.

Nie miał powodu, by w ogóle nie korzystać z drzwi frontowych. Następnie Jin-Woo przystąpił do odpychania stłoczonych tłumów reporterów i utorował sobie drogę.

„Przechodzę”.

„Oii, co robisz?”

"Co do cholery?"

"Co jest z tobą nie tak?!"

To była siła fizyczna Łowcy rangi S. Reporterzy zostali bezradnie odepchnięci, a na ich twarzach wyryły się głębokie zmarszczki. Droga do przodu została otwarta w mgnieniu oka i Jin-Woo mógł wejść po schodach prowadzących do frontowego wejścia do Stowarzyszenia.

Jednak zanim zdążył zrobić kolejny krok, duży, muskularny koleś nagle zablokował drogę Jin-Woo.

“Oii!!”

Był menadżerem Rhee Min-Seonga. Jego brwi uniosły się, gdy warknął groźnie.

"Kim do cholery jesteś? Pracujesz dla Stowarzyszenia czy co?"

Jin-Woo nie zadał sobie trudu, by odwrócić wzrok i napotkał spojrzenie kierownika, po czym potrząsnął głową.

„He? Zerkniesz na tego bydlaka?"

Gęste brwi kierownika zadrgały.

„Czy nie widzisz tych wszystkich reporterów za sobą?!”

Jin-Woo rzucił okiem na reporterów. Wszyscy strzelali do niego nieszczęśliwymi spojrzeniami. Nawet Jin-Woo mógł zrozumieć, że próbowali tu zorganizować konferencję prasową. Jednak to nie było tak, że wynajęli całe wejście, prawda?

Osoba prywatna nie miała prawa przeganiać reporterów i odwrotnie, oni też nie mieli prawa go przeganiać. To była powszechna wiedza.

Było mnóstwo obserwujących go oczu, a Jin-Woo niespecjalnie chciał tu podnosić głos, więc zamierzał zignorować tego idiotę i przejść obok, ale w tym momencie....

„Wracaj tam, skąd przyszedłeś. Nie możesz tędy przejść. Spadaj, punku.”

Kierownik ponownie zablokował drogę i próbował odepchnąć pierś Jin-Woo. Światło w oczach Jin-Woo natychmiast się zmieniło.

'...Co to było?!”

Kierownika spotkała ogromna niespodzianka.

Był przebudzonym typu walczącego w zwarciu rangi D i odepchnął tego młodego punka z pełnym zamiarem zawstydzenia go, ale facet nawet nie drgnął z miejsca, jakby jego nogi były przybite do ziemi.

Menedżer użył wystarczającej siły, która poważnie zraniłaby zwykłą osobę. Jin-Woo również doskonale zdawał sobie z tego sprawę.

„.....”

Dlatego bez słowa spiorunował go wzrokiem i samo to wystarczyło, by stopniowo pozbawić twarzy kierownika wszelkich kolorów.

"Co za cholera? Co jest z tym facetem?"

"Co się stało? Czy będą walczyć?"

Zgiełk, zgiełk...

Wszyscy obecni reporterzy wyczuli, że atmosfera staje się dość dziwna i dość szybko zrobili się hałaśliwi.

Zimny pot lał się z kierownika.

Gdyby nikt nie patrzył, już by się poddał i odsunął na bok. Jednak, nieważne reporterom, jego pracodawca Rhee Min-Seong obserwował go w tej chwili od tyłu.

Rhee Min-Seong podszedł bliżej do kierownika i szepnął z głębokim zmarszczeniem brwi.

„Argh, hyung, co ty robisz? Pospiesz się i pozbądź się już tego frajera”.

– Uh, uh..... P-jasne.

Gdyby pokazał tu haniebny widok, to bez wątpienia straciłby pracę. Twarz kierownika wykrzywiła się nieestetycznie i podniósł głos.

„Tutaj nie możesz przejść, więc spadaj już!”

– A kto powiedział, że można tak blokować wejście?

„Uhm?”

Odpowiedź nie nadeszła z przodu menedżera, ale z jego pleców. Kierownik szybko odwrócił głowę.

Prezes Stowarzyszenia Łowców, Goh Gun-Hui, stał wyprostowany przed szklanymi drzwiami. Oczy reporterów zrobiły się bardziej okrągłe. Byli w takim szoku, że zapomnieli nawet obsługiwać aparaty.

„G-Goh Gun-Hui?!”

„Prezydent Goh Gun-Hui jest tutaj?”

Niegdyś chaotyczna, tętniąca życiem atmosfera natychmiast ochłodziła się wraz z wejściem kogoś zupełnie nieoczekiwanego. Goh Gun-Hui podszedł do schodów i przemówił.

„Ten dżentelmen jest moim gościem”.

A potem Goh Gun-Hui spojrzał na Rhee Min-Seong.

„Mam nadzieję, że nie zapomniałeś, kto dał ci pozwolenie na zorganizowanie konferencji prasowej w tym miejscu, panie Rhee Min-Seong”.

Rhee Min-Seong natychmiast odzyskał rozum.

– O-oczywiście, proszę pana.

Pierwszego dnia jako Łowca wypada z łask Prezesa Stowarzyszenia i traci miejsce konferencji prasowej – Rhee Min-Seong nie mógł sobie pozwolić na takie upokorzenie, gdy tyle oczu go teraz obserwowało.

Rhee Min-Seong zmarszczył brwi i szybko dał znak swojemu menadżerowi; krzepki facet uklonił się lekko zarówno Goh Gun-Hui, jak i Jin-Woo i dobrowolnie odsunął się na bok.

„Proszę, chodź za mną, Seong Jin-Woo Hunter-nim”.

Nawet do czasu, gdy Jin-Woo zniknął w budynku Stowarzyszenia pod przewodnictwem Goh Gun-Hui, zebrani reporterzy nie mogli ukryć swojego zmieszania.

Głośno, głośno....

"O co chodziło?

„Kim był ten człowiek i dlaczego prezes Stowarzyszenia osobiście wychodzi mu na powitanie?”

„Czy ktoś wie, kim jest ten człowiek?”

Reporterzy czuli się sfrustrowani i podnosili głos, ale nikt im nie odpowiadał.

**< Rozdział 92 > Fin.**



# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 93

Wyraz twarzy Rhee Min-Seonga natychmiast stężał.

Tajemniczy mężczyzna, który przeciął się przez tłum reporterów, a następnie Prezes Stowarzyszenia Goh Gun-Hui, który wyszedł, aby osobiście odprowadzić tego mężczyznę do budynku.

„Jak wygląda harmonogram Prezydenta Goh Gun-Hui na resztę dzisiejszego dnia?”

– Słyszałem, że odwołał wszystko na rano.

– Chcesz mi powiedzieć, że prezes Stowarzyszenia odwołał całe poranne spotkania dla tego człowieka?

Głośno, głośno.....

To miejsce stało się zbyt niespokojne po nagłym wejściu tych dwóch mężczyzn, a obecna sytuacja nie sprzyjała już konferencji prasowej.

Ale ile wysiłku włożył Rhee Min-Seong w dzisiejsze wydarzenie? Rzucił swojemu kierownikowi piorunujące spojrzenie z miną człowieka przezuwającego owady.

„Cholerny idiota menedżera, który nie potrafi nawet zająć się czymś tak prostym...”

Kierownik nie mógł znieść tego spojrzenia i bezsilnie spuścił głowę; teraz, gdy Rhee Min-Seong został Przebudzonym rangi A, menedżer nie mógł już z nim wygrać nawet pod względem siły fizycznej. Nie miał innego wyboru, jak tylko odpowiednio się kulić.

„.....”

Rhee Min-Seong wpatrywał się w swojego menadżera przez długi czas, zanim jego głowa naturalnie obróciła się w bok.

"Replika!"

„Cholera!”

Jak sypanie soli na ranę, ekipa filmowa ze stacji informacyjnych przygotowywała się do wyjścia. Mieli transmitować wszystko na żywo. Jeśli ten „rozkojarzony” spektakl trafił na fale radiowe i został wyemitowany w reszcie kraju, istniała duża szansa, że cała ciężka praca Rhee Min-Seonga nad zwiększeniem wartości jego marki poprzez uzyskanie rangi Łowca zeszlaby na dalszy plan. spuścić na dobre.

Jednak wejście Prezesa Stowarzyszenia Goh Gun-Hui wywołało zbyt duże zamieszanie, aby uspokoić nastroje i wznowić konferencję prasową. Tylko dlaczego ktoś tak wielki musiał pojawić się w tak ważnym momencie??

„Czy nie ma sposobu, aby odwrócić tę sytuację?”

Bystry Rhee Min-Seong zaczął kopać swój mózg na biegu.

'Prawidłowy. Tylko coś wielkiego może odwrócić sytuację taką jak ta.

Ci reporterzy nie przyszli tutaj, ponieważ chcieli dowiedzieć się, jakie są jego odczucia w związku z testem przydziału rangi lub czymś w tym rodzaju. Nie, przybyli tutaj, aby dowiedzieć się, jaki będzie ranking łowców najlepszej gwiazdy Rhee Min-Seong, a także jakie są jego plany na przyszłość po uzyskaniu licencji.

Jeśli da im to, czego chcą, wszystko wróci do porządku.

„Powiniennem rozpocząć test przydziałowy przed terminem”.

Na twarzy Rhee Min-Seong pojawił się przebiegły uśmiech.

Rzeczywiście, jego zdolność do wymyślania planów w locie, coś, za co inni wokół niego już go uznali, pozostawała raczej wyjątkowa.

„Przepraszam wszystkich. Pozwólcie, że pójde na krótką pogawędkę dotyczącą mojego dzisiejszego harmonogramu z przedstawicielami Stowarzyszenia”.

Wygadawszy ten nonsens reporterom, Rhee Min-Seong udał się do głównego budynku Stowarzyszenia. Chodziło o to, aby nie „dyskutować” zmiany harmonogramu, ale „zadeklarować” swoje zamiary.

– Chodzi mi o to, czy masz pojęcie, ile mój tata przekazuje Stowarzyszeniu? Stowarzyszenie czy nie, powinni odpowiednio się przede mną płaszczyć.

Niestety...

„He?”

Tuż przed tym, jak mógł pchnąć szklane drzwi frontowe, pierwsi wybiegli Łowcy z Wydziału Monitorowania i zamiast tego został odepchnięty. Ustawili się w kolejce do zablokowania głównego wejścia.

„Co to, do cholery, teraz jest?!”.

Czoło Rhee Min-Seong zmarszczyło się. Szybko sprawdził plaketkę z nazwiskiem przyczepioną do piersi jednego z mężczyzn.

– Szef sekcji, Woo Jin-Cheol, Wydział Monitoringu Stowarzyszenia Łowców?

Rhee Min-Seong od razu przesłuchał Woo Jin-Cheola.

"Co to ma znaczyć? Dlaczego blokujecie wejście?"

Zasłonięte okularami oczy Woo Jin-Cheola wpatrywały się w Rhee Min-Seong.

„Obecnie kolejny Przebudzony przechodzi proces testu zmiany rangi. Nikt nie będzie mógł wejść do budynku przed godziną 11:00, kiedy to planowany jest koniec testu”.

"Co powiedziałaś?!"

Czy mówiąc „kolejny Przebudzony”, ten mężczyzna miał na myśli tego młodego mężczyznę, który nie tak dawno wszedł za Prezesem Stowarzyszenia do budynku?

Rhee Min-Seong spojrział na zegarek. Teraz było wpół do dziesiątej rano. Godzina jedenasta była pierwotnie planowaną godziną jego testu na przydział rangi. Nikt wcześniej nie miał wstępu?

Plan Rhee Min-Seonga, aby przystąpić do testu przed terminem, aby odwrócić sytuację, miał wybuchnąć mu prosto w twarz.

Na początku mówił grzecznym tonem.

„Proszę, nie bądź taki i wpuść mnie. Mam coś do omówienia z odpowiednim działem Stowarzyszenia”.

"Przykro mi."

Woo Jin-Cheol zamknął usta tym jednym krótkim zdaniem.

Kiedy jego frustracja się kipiała, Rhee Min-Seong nie mógł dłużej się powstrzymać i jego prawdziwe oblicze powoli wypłynęło na pierwszy plan.

„Spójrz tutaj, panie. Czy nie wiesz, kim jestem? Jestem Rhee Min-Seong, człowieku. Rhee Min Seong!

Ton głosu Rhee Min-Seonga stał się ostry i szorstki, jakby nie mógł już dłużej znieść tego gówna, ale mimo to Woo Jin-Cheol nie wykazywał oznak ustąpienia.

„Ha...”

Rhee Min-Seong wydał z siebie oszołomiony jęk.

„Oii. Wiesz, że Yujin Construction jest największym sponsorem Stowarzyszenia Łowców, prawda?

Kąciki ust Rhee Min-Seong wygięły się w łuk.

„Wiceprzewodniczący Yujin Construction, Rhee Won-Gyu jest moim ojcem, dobrze? I czy widzisz tych wszystkich ludzi za mną?

Rhee Min-Seong wskazał na morze reporterów pod schodami wejściowymi.

„Myślisz, że możesz tak źle traktować syna wiceprezesa Yujin Construction w obecności tylu reporterów? Myślisz, że poradzisz sobie z opadem?

Odpowiedź Woo Jin-Cheola była dość prosta.

"Tak możemy."

"Co?!"

Rhee Min-Seong był teraz jeszcze bardziej oszołomiony.

Kim, do cholery, był ten młody człowiek, którego prezes Stowarzyszenia osobiście eskortował do środka i zablokował cały budynek na mizerny test przydziału rangi?

I pozwolić szefowi sekcji, komuś nawet nie tak wysoko w łańcuchu pokarmowym jak szef wydziału, robić, co mu się, do diabła, podoba?

Ręce Rhee Min-Seonga zostały umieszczone na jego talii, gdy zaczął zadawać pytania w gniewie.

„Kim do diabła jest ten, kolejny Przebudzony”, że Stowarzyszenie jest skłonne ugiąć się do tyłu w ten sposób?”

Dopiero wtedy Woo Jin-Cheol zdjął okulary przeciwsłoneczne.

„Gdybym ci powiedział, że...”

Wzdrygnąć się.

Kiedy ostre, przerażające oczy Woo Jin-Cheola, przypominające drapieżnego ptaka, zostały w końcu ujawnione, Rhee Min-Seong nieświadomie cofnął się o krok.

Woo Jin-Cheol nadal wpatrywał się w Rhee Min-Seong i cicho przemówił.

– .....Czy myślisz, że zamiast tego poradzisz sobie z opadem, panie Rhee Min-Seong?

\*\*\*

Wnętrze głównego budynku było raczej puste.

W korytarzu nie było nikogo czekającego na przypisanie ich do testu rangi, a tylko garstka pracowników Stowarzyszenia zajmowała się swoimi zwykłymi sprawami.

Ta niezwykła sytuacja była prawdopodobnie związana z powodem, dla którego wszyscy ci reporterzy koczowali na zewnątrz.

"Proszę tędy."

"W porządku."

Jin-Woo miał właśnie pójść za wskazówkami Goh Gun-Hui i wejść do pokoju pomiarowego, ale wtedy zauważył dwie nieco znajome twarze.

„Co?”

Baek Yun-Ho i Choi Jong-In siedzieli na krzesłach w poczekalni naprzeciwko pokoju pomiarowego. Tam właśnie trzy dni temu można było znaleźć elegancko ubranych łowców głów z różnych mniejszych Gildii.

Kiedy ich spojrzenia się spotkały, obaj mężczyźni wstali ze swoich miejsc i lekko się uklonili. Jin-Woo odwzajemnił powitanie i przeszedł obok korytarza. Gdy szli korytarzem, na ustach Goh Gun-Hui pojawił się delikatny uśmiech.

„Ci dwaj mężczyźni czekają na ciebie od około godziny”.

Liderzy dwóch gildii, które reprezentowały Koreę Południową na arenie światowej, pojawili się godzinę wcześniej, aby czekać na wynik ponownej oceny?

Być może wyczytał wyraz twarzy Jin-Woo, ponieważ Goh Gun-Hui nadal wyjaśniał spokojnym głosem.

„Nowy Łowca rangi S pojawił się po dwóch długich latach. A poza tym Choi Jong-In słyszał o twoich mocach, więc w tej chwili powinien być jeszcze bardziej zaniepokojony.

Jin-Woo powoli skinął głową.

"O mój!"

„Prezydent Stowarzyszenia!”

Pracownicy Stowarzyszenia, których spotkali po drodze, uprzejmie pozdrawiali Goh Gun-Hui i patrzyli na Jin-Woo zdziwionymi oczami.

„Kim jest ten człowiek, który wymaga od prezesa naszego Stowarzyszenia osobistego kierowania nim?”

– Czy może to być ktoś naprawdę ważny?

„Skąd ktoś w tak młodym wieku może znać naszego prezydenta?”

Goh Gun-Hui nigdy nie pojawiał się, aby osobiście przyjmować gości, nawet gdy odwiedzał ich minister rządu, więc fakt, że właśnie to robił, bez końca zszokował pracowników Stowarzyszenia.

Goh Gun-Hui mówił, nie spuszczać oczu z przodu.

– Słyszałem, co się wczoraj stało.

Wyraz twarzy Goh Gun-Hui był z jakiegoś powodu wyrazem radości.

Prawdę mówiąc, był naprawdę podekscytowany. Ponieważ jego oczekiwania co do tego, że Seong Jin-Woo będzie innym typem Łowcy niż reszta, okazały się słuszne w kwestii pieniędzy, to dlatego.

Kiedy usłyszał o działaniach Seong Jin-Woo od Woo Jin-Cheol, na rękach Goh Gun-Hui pojawił się pot, jakby był tam osobiście i był świadkiem wszystkiego.

– Tak, ma niesamowite moce, ale też....

Ale też późniejsze działania Seong Jin-Woo bardziej mu się podobały.

Łącznie z bossem, prawie w pojedynkę oczyścił loch sam, jednak młody człowiek nie okazał ani śladu chciwości w stosunku do łupów znalezionych w środku.

Jeśli prawdziwym celem Seong Jin-Woo była walka z potworami i ochrona innych ludzi, a nie zdobycie sławy i zarobienie mnóstwa pieniędzy, to Stowarzyszenie było w pełni przygotowane do wspierania go w każdy możliwy sposób. Bo ten cel idealnie wpisywał się w cel istnienia Stowarzyszenia.

„Jeśli to możliwe, chciałbym wprowadzić go do Stowarzyszenia wszelkimi niezbędnymi środkami, ale...”

Ale nie mógł tego zrobić, prawda?

Tak jak powiedział mu wcześniej młody człowiek, wstąpienie do Stowarzyszenia oznaczałoby, że miałyby prawie zerową szansę na walkę z potworami.

A z tego, co Goh Gun-Hui słyszał o mocach Seong Jin-Woo, wynikało, że były zbyt dobre, by marnować je poza lochami.

Wkrótce dotarli do obszaru badań, znajdującego się w głębi budynku.

„Zanim nastąpi ponowna ocena, musimy najpierw potwierdzić twoje umiejętności i ustalić dla ciebie nową klasyfikację”.

Jin-Woo już to wiedział.

Łowcy zostali sklasyfikowani jako walczący w zwarciu, magowie, uzdrawiający, a nawet wspierający zgodnie ze swoimi umiejętnościami i wykonywali swoje role tam, gdzie byli najbardziej potrzebni.

Pracownik Stowarzyszenia czekający w miejscu badań wygiął plecy o 90 stopni do przodu, aby przywitać się z Goh Gun-Hui i przejął od niego prowadzenie Jin-Woo.

"Proszę tędy."

Jin-Woo podszedł do środka obszaru badań. Jego układ wnętrza bardzo przypominał powszechnie spotykaną salę gimnastyczną.

Gdyby coś różniło się od tych sal gimnastycznych, to byłby to fakt, że można było wyczuć potężne fluktuacje magicznej energii pochodzącej zarówno ze ścian, jak i z podłogi. Magia została użyta do wzmocnienia konstrukcji na wypadek, gdyby coś poszło nie tak.

Egzaminator zapytał Jin-Woo.

„Jakiej zdolności możesz użyć?”

Prezes Stowarzyszenia Goh Gun-Hui nie wrócił od razu do swojego gabinetu i stojąc w odległym kącie z dużym zainteresowaniem przyglądał się procesowi egzaminacyjnemu.

To był powód, dla którego przyszedł osobiście poprowadzić Jin-Woo. Chciał jak najszybciej potwierdzić moce Jin-Woo na własne oczy.



„Cóż, mogę to zrobić”.

Jin-Woo zawołał pojedynczego Żołnierza Cienia.

„Heok?!”

Egzaminator był bardzo zaskoczony.

Poważnie mówiąc, jak ktokolwiek mógłby zachować spokój, gdy żołnierz ubrany w kruczoczną zbroję nagle podniósł się z ziemi?

Jin-Woo celowo wybrał najniższego poziomu ze swoich zwykłych Żołnierzy, ale mimo to koleś wywierał presję, której większość normalnych ludzi nie mogła znieść.

"Ten.... Czy to twoje przywołane stworzenie? Potrafisz kontrolować wezwanie?"

Głos egzaminatora wyraźnie drżał.

Jin-Woo miał ochotę wyjaśnić pomocnie, że jego Żołnierz zdecydowanie nie jest niebezpieczny, ale....

Odpowiadając, przybrał wyraz współczucia.

– ...Cóż, coś w tym stylu.

„Ja-w takim razie, h-ile przywołanych stworzeń możesz kontrolować?”

– Cóż, nie ma sensu kłamać, więc...

Rzeczywiście, liczba naocznych świadków, którzy widzieli wczoraj jego Żołnierzy Cienia, wynosiła prawie dwudziestu.

Jin-Woo wypowiedział nieco zmniejszoną liczbę Żołnierzy zapieczętowanych w jego cieniu dzięki swoim umiejętnościom.

„Okolo 100 lub więcej...”

Oczy egzaminatora rozszerzyły się przy liczbie 100.

„H-sto?!”

"TAK."

Z drugiej strony Jin-Woo pozostał skonsternowany.

W tym samym czasie...

Gdy patrzył na Żołnierza Cienia, oczy Goh Gun-Hui błyszczały jasno.

„Sto takich...”

Na pierwszy rzut oka ten „żołnierz” posiadał mniej więcej taką samą ilość energii magicznej jak Łowca rangi B. Jeśli ten młody człowiek mógł wezwać setkę takich żołnierzy, to po prostu trzeba było przyznać, że jego moce już przekroczyły regularną siłę bojową dużej Gildii.

Prawdę mówiąc, była to niesamowita umiejętność.

Jin-Woo czuł, jak namiętny wzrok Goh Gun-Hui płonie na jego skórze.

Odetchnął z ulgą po potwierdzeniu reakcji otoczenia.

„Cóż, jeśli jeden zwykły Żołnierz może wywołać tego rodzaju reakcję, to...”

Powinien podziękować swoim szczęśliwym gwiazdom, że nie zdecydował się zawołać żołnierza o najwyższym poziomie ze swojego stada, „Igrit”, ani stworza na poziomie bossa, którego udało mu się wczoraj upolować, „Fangs”.

Niezależnie od przypadku, to wystarczyło, aby udowodnić rodzaj posiadanych zdolności.

"W tym wypadku.... Seong Jin-Woo Hunter-nim, jesteś typem maga.

Egzaminator skrupulatnie zanotował coś w dokumencie nagrania i uniósł głowę, wyglądając na raczej zadowolonego.

„Możemy teraz udać się do pokoju pomiarowego”.

\*\*\*

Jin-Woo trzymał w dłoni nowo wydaną licencję Łowcy.

Było na nim napisane: „Seong Jin-Woo, ranga S, typ maga”.

Mimo że jego twarz była przyklejona do pudełka ze zdjęciami, wciąż trudno mu było w to uwierzyć.

'Bardzo dobry. Do tej pory szło gładko.

Jin-Woo szybko schował swoją nową licencję Łowcy do portfela. Kiedy dotarł do końca korytarza, podszedł do niego czekający duet Baek Yun-Ho i Choi Jong-In.

„Panie Seong Jin-Woo, czy możemy porozmawiać?”

„Seong Jin-Woo Hunter-nim, ja...”

"Przykro mi. W tej chwili zależy mi na czasie.

Jin-Woo zignorował ich obu i szybko podszedł do szklanych drzwi.

„Uhm? Uhm?!”

Baek Yun-Ho podniósł zmartwiony głos.

„Gdybym to był ja, nie skorzystałbym z tego wyjścia”.

– Czy on próbuje zasugerować, że słodkie układy, które przygotował na tę okazję, sprawiają, że będę żałować, że wyszłam z tych drzwi czy coś?

Jin-Woo nie był zainteresowany, niezależnie od tego, co było oferowane, więc nadal ignorował zniechęcenie Baek Yun-Ho i szeroko otworzył szklane drzwi.

Kiedy to się stało....

Klikaj, klikaj, klikaj, klikaj, klikaj, klikaj...!!

Reporterzy, którym udało się wspiąć po schodach, aby popychać i popychać agentów Wydziału Monitorowania, zaczęli bez przerwy klikać kamerami, a wokół niego błyskały jasne błyski.

„Co to do cholery jest?”

Jin-Woo zupełnie zaniemówił na widok tej oślepiającej eksplozji światła.

\*\*\*

Jak zwykle Seong Jin-Ah wstąpiła do szkolnego sklepiku po zakończeniu trzeciej lekcji i kupiła sobie paczkę mleka bananowego.

Do obiadu pozostało jeszcze około godziny. Gdyby na przykład nie napełniła się tymczasowo czymś takim jak mleko, nie byłaby w stanie skoncentrować się podczas zajęć.

I na pewno....

Huk...

Jej bezlitosny żołądek już głośno domagał się dolania paliwa. Jin-Ah potarła głodny brzuch i już miała wejść do swojej klasy, ale wtedy jeden z jej przyjaciół złapał ją za nadgarstek, zszokowana mina była wyraźnie widoczna na twarzy tej dziewczyny.

„J-Jin-Ah!”

„C-co?!”

Kiedy jej przyjaciółka była tak zszokowana, nawet Jin-Ah została zszokowana razem z nią bez powodu.

„To twój oppa! Jest teraz w telewizji!!”

"Co?? Dlaczego mój oppa...??

Jin-Woo poczuła, jak serce podchodzi jej do żołądka.

Znowu doznał kontuzji? Jeśli nie, czy może być jeszcze gorzej....??

Przyjaciółka wciągnęła Jin-Ah za nadgarstek do klasy, jakby nie chciała już tracić czasu na wyjaśnienia.

Oczy Jin-Ah natychmiast przeniosły się na duży telewizor znajdujący się obok tablicy.

I tam był....

„O.... oppa?!”

W chwili, gdy Jin-Ah zobaczyła ekran telewizora, mleko bananowe w jej dłoni spadło na podłogę.

**< Rozdział 93 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 94

Dziesięć minut wcześniej, przed budynkiem Stowarzyszenia Łowców.

Kiedy wyraźnie stało się niemożliwe przystąpienie do testu oceny rangi przed terminem, Rhee Min-Seong wyczuł zbliżający się kryzys i ostatecznie zdecydował się rzucić bombę.

„Przepraszam, ja, Rhee Min-Seong, odejdę z branży rozrywkowej niezależnie od wyniku testu i zobowiążę się do służby jako Łowca dla dobra ogółu!”

To była jego ostatnia próba ożywienia atmosfery konferencji prasowej, która ochłodziła się po nagłym wejściu Goh Gun-Hui. Jego efekt był natychmiast zauważalny.

"Co?!"

„Rhee Min-Seong zamierza przejść na emeryturę?”

– Niezależnie od tego, jaki jest jego stopień?

Od razu atmosfera zrobiła się nerwowa.

Klikaj, klikaj, klikaj!!

Niezliczone kamery skierowane były teraz na Rhee Min-Seonga, a pytania podekscytowanych reporterów zalewały go bez przerwy.

„Panie Rhee Min-Seong!! Proszę spojrzeć w tę stronę!”

– Czy chcesz nam powiedzieć, że porzucisz tytuł najlepszej gwiazdy filmowej Azji i jeśli zajdzie taka potrzeba, wybierzesz życie niskiej rangi Łowcy?

„Czy jesteś gotów zrezygnować ze wszystkiego, co zbudowałeś jako odnoszący sukcesy aktor?”

'TAK! Bardzo dobry!'

Rhee Min-Seong był zachwycony, że znowu skupiono na nim całą uwagę.

„Nawet jeśli wynik jest zły i skończę z niską rangą, chcę spłacić całą miłość, jaką wszyscy mi okazali, walcząc z potwornymi zagrożeniami”.

Oczywiście kłamał przez zęby.

Tylko dwa lata. Myślał o tym, by pomóc w budowaniu publicznego wizerunku Gildii Żniwiarzy jako jej najszlachetniejszej rangi Łowca tylko przez dwa lata, jednocześnie ciesząc się niebagatelnym rocznym pakietem wynagrodzeń.

To była najlepsza metoda na uciszenie tych głosów, które podniosły do niego kwestie, unikając poboru z pomocą ojca, a także kilka rozpraszających odgłosów, które ostatnio pojawiały się tu i tam, wszystko za jednym zamachem.

Schodząc ze szczytu, aby chronić zwykłych obywateli, ryzykując własne życie!

To była dla niego największa jak dotąd okazja, aby osiągnąć ten często mówiony status „dożywotniej gwarancji na krytykę”.

Ciesząc się smakiem, że wszystko w końcu idzie zgodnie z jego planem, Rhee Min-Seong kontynuował konferencję prasową.

„A wraz z Mistrzem Gildii Żniwiarzy, Przewodniczącym Im Tae-Gyu, który podziela moje życzenie, ja...”

I tak, gdy zebrani reporterzy słuchali przyszłych aspiracji Rhee Min-Seong....

Ringggg....

Ktoś nagle wyłączył telefon. Otaczający reporterzy spojrzeli gniewnie na właściciela telefonu, a on szybko go wyłączył, zanim kilka razy spuścił głowę w przeprosinach.

Dzięki temu konferencja prasowa została nieco przerwana, ale na szczęście ostatecznie nie była to przerwa na stałe. Rhee Min-Seong również udawał, że tego nie słyszy i kontynuował.

Jednakże....

Tym razem telefon kogoś innego wyłączył się.

– Argh, co do diabła?

„Czyj to był telefon?!”

„Czy nie jest zdrowym rozsądkiem wyłączenie go przed konferencją?”

„Wyłącz to, teraz”.

Myśląc, że to może być dobra okazja, by zdobyć dodatkowe punkty, Rhee Min-Seong rozpromienił się i przemówił.

„Nie mam nic przeciwko, więc może kontynuujemy po tym, jak odbierzesz pilny telefon?”

Hahahaha....

Spontaniczna reakcja Rhee Min-Seonga wywołała jowialny śmiech tu i tam. Ale kto wiedział, że to był dopiero początek?

Buzzzzz....

Wrrrrr....

Pozornie zewsząd telefony komórkowe wyśpiewywały niechlujnym chórem dźwięków.

"Co to jest?"

"Co do cholery? Nawet ja?"

Pierwszy reporter, który wyłączył telefon, zorientował się, że coś jest bardzo nie tak. Tymczasem oczy reporterów rozszerzyły się wyjątkowo po potwierdzeniu treści wezwań.

– Dostałeś telefon ze Stowarzyszenia?

– Dlaczego dopiero teraz mi to mówisz?!

Obecni reporterzy w pośpiechu weszli na stronę internetową Stowarzyszenia. To wtedy odkryli, że zdjęcie Huntera nowej rangi S i jego imię zostało tam przesłane, jakby wszystko było wcześniej przygotowane.

Tak się złożyło, że data ogłoszenia wyniku oceny tej osoby wypadła dzisiaj.

„Czekaj, ale czy nie mówili coś o tym, że pomieszczenie pomiarowe jest rano niedostępne?”

– To nie z powodu Rhee Min-Seonga?

„W takim razie powodem opróżnienia pokoju pomiarowego nie była ocena rangi Rhee Min-Seong, ale ten nowy Łowca rangi S?”

I wtedy w głowach wszystkich obecnych reporterów błysnęła twarz pewnego mężczyzny.

Czy mógł nim być?

Ten młody człowiek, który wszedł do budynku za prezesem Stowarzyszenia Goh Gun-Hui! Jako jedyny miał dziś dostęp do pokoju pomiarowego.

Gdyby teraz wszyscy weszli do środka, czy nie mogliby zrobić zdjęcia temu człowiekowi?

„E-wszyscy?!”

Z oczami przypominającymi teraz wygłodzonego drapieżnika, reporterzy zignorowali Rhee Min-Seonga i pobiegli w kierunku budynku Stowarzyszenia.

Huk....

Kiedy Woo Jin-Cheol dał znak wzrokiem, Łowcy z Oddziału Monitorującego rozłożyli ręce i utworzyli ludzką barykadę.

"Wpuść nas!!"

„Pojawiła się ranga S, prawda? Czy nie powinieneś tego ogłosić z wyprzedzeniem?”

– Po prostu zejdź z drogi, dobrze?

Reporterzy gwałtownie rzucili się do przodu, ale nie mogli pokonać muru utworzonego przez agentów Wydziału Monitorowania, w którym każdy członek był Łowcą.

„C-co to do cholery jest?”



Zapomniany przez wszystkich w jednej chwili, Rhee Min-Seong i jego zdenerwowana twarz podbiegli do swojego krzepkiego menadżera. Pan manager wypchnął do przodu ekran swojego telefonu z tym, co odkrył zaledwie sekundę temu.

„...Ranga S?!”

Rhee Min-Seong był całkowicie oszołomiony.

„Ranga S pojawiła się dzisiaj, ze wszystkich dni?!”

Chciał zwrócić na siebie uwagę i pochlebstwa świata, stając się myśliwym rangi. Ale pomyśleć, że Łowca rangi S pojawi się znikąd i wszystko zrujnuje....

Rhee Min-Seong mocno potrząsnął głową.

'Nie, czekaj. Coś mi tu nie pasuje.

Poważnie, ranga S nie była filiżanką kawy rozpuszczalnej, którą można było kupić w automacie za kilka drobnych, prawda? Może ci reporterzy wiedzieli coś o tym, co się teraz dzieje?

W tym momencie Rhee Min-Seong zauważył reportera, który wciąż rozmawiał z kimś przez telefon, gdy z opóźnieniem wspinał się po schodach. Był dokładnie tym samym reporterem, który wcześniej zasięgnął opinii Rhee Min-Seong na temat jutrzejszego nagłówka.

„Przepraszam, reporterze Im?”

Chociaż głos Rhee Min-Seong brzmiał nagłący, Reporter Im po prostu przeszedł obok, odpowiadając w pośpiechu.

„Ach, panie Rhee Min-Seong. Skontaktuję się z tobą trochę później, dobrze?

"Przepraszam? Reporter jestem!! Czekać!"

Rhee Min-Seong mógł podsłuchiwać treść rozmowy, gdy plecy Reportera Im stopniowo oddalały się od niego.

"...Zgadza się. Mówię ci, żebyś poszedł z nagłówkiem „Łzy rangi E, teraz radości rangi S” na jutro.

Rhee Min-Seong rozejrzał się po okolicy pozbawionym energii wzrokiem. Nie było teraz wokół niego nikogo. Upadł na kolana.

"Co.... co to jest...."

Podczas gdy on leżał na ziemi, mamrocząc do siebie z przygnębieniem, frontowe wejście do Stowarzyszenia zostało nagle szeroko otwarte i ukazał się dziesiąty rangą S Hunter z Korei Południowej.

Kliknij, kliknij, kliknij, kliknij, kliknij, kliknij, kliknij....

Oczy Jin-Woo otworzyły się bardzo szeroko.

„Co to do cholery jest?”

Obiektywy kamery uchwyciły Jin-Woo stojącego przed wejściem, a za nim Baek Yun-Ho ze smutnym wyrazem twarzy i Choi Jong-In z gorzkim uśmiechem.

\*\*\*

Teraz była pora obiadowa.

Łowcy z zespołu górniczego zakończyli poranną operację i siedzieli, aby zjeść lunch.

Górnictwo mogło być ich główną rolą, ale ponieważ nie było zagrożenia osuwaniem się skał ani zawaleniem, nastrój zespołu był raczej beztroski.

Niektórzy Łowcy leżeli na podłodze i odpoczywali, pochłaniając posiłki w mgnieniu oka; niektórzy Łowcy byli zajęci chichotaniem do siebie, sprawdzając swoje telefony; kilku Łowców nawet raczyło się zimnymi napojami alkoholowymi, dzieląc się między sobą przekąskami.

„He?”

Jeden z Łowców bawiących się telefonem krzyknął zaskoczony i pospiesznie uniósł górną część ciała.

„Hej, czy to nie pan Seong?”

Uszy Lee Seong-Gu nastroiły się.

„Hej, to on!”

„Pan Seong jest w wiadomościach”.

Rzeczywiście, Lee Seong-Gu się nie przesłyszał.

"Wiedziałam."

Ze znacznie zaczerwienioną twarzą po wypiciu trzech filiżanek alkoholu, Lee Seong-Gu pobiegł do miejsca, gdzie znajdowali się jego koledzy, jakby na to czekał. Nawet gdy to robił, jego usta nadal poruszały się bez odpoczynku.

„Wiedziałem to od chwili, gdy ten b \* gwiazdor spojrzał na mnie! Pozwól mi zobaczyć na własne oczy, jakie okropne rzeczy popełnił teraz ten bezczelny sukinsyn!”

Może głos Lee Seong-Gu był zbyt głośny?

„Co zrobił pan Seong?”

„Czy Pan Seong popełnił przestępstwo czy coś?”

W tym Foreman Bae, wszyscy Łowcy zespołu górniczego w pobliżu zebrali się w jednym miejscu.

Twarz Jin-Woo wypełniła ekran wielkości dłoni telefonu komórkowego, a tuż pod nim migwały duże napisy.

[...Podążając za Hwang Dong-Seokiem i Cha Hae-Inem, dziesiątą rangą Łowca S w Korei Południowej, pan Seong Jin-Woo, właśnie...]

„Heok?!”

Po „odkryciu” Jin-Woo oczy Lee Seong-Gu zaczęły drżeć.

\*\*\*

Przed prywatnym gabinetem prezesa Yujin Construction.

Stojąc przed drzwiami, Yu Jin-Ho westchnął krótko.

„Fuu...”

Otworzył drzwi, a kiedy płynnie wślizgnęły się do środka, również podniósł głowę, by zobaczyć, jak jego ojciec jest zajęty przeglądaniem

kilku dokumentów, nie zadając sobie nawet trudu, by odwrócić głowę w tę stronę.

"Chodź do środka."

Mimo że udzielił „odpowiedzi”, Yu Myung-Hwan nadal składał swoje podpisy na dokumentach.

Yu Jin-Ho stał obok Yu Myung-Hwana. Ojciec na chwilę podniósł głowę, aby potwierdzić obraz syna, po czym kontynuował swoją pracę.

– Widzę, że tata wciąż jest ten sam.

W przeszłości Yu Jin-Ho zostałby stłumiony przez swojego ojca i uciekł, zupełnie niezdolny do powiedzenia tego, co chciał powiedzieć. Jednak teraz było inaczej.

– Chciałbym z tobą o czymś porozmawiać, ojcze.

„Czy chodzi o Huntera Seong Jin-Woo?”

"TAK."

Yu Myung-Hwan w końcu podniósł głowę.

"W porządku. Więc, co się stało..."

To było wtedy.

Telefon Yu Myung-Hwana nagle się wyłączył.

Wrrrr...

"Trzymać się."

Yu Myung-Hwan podniósł rękę i przerwał słowa Yu Jin-Ho. Sprawdzając wiadomość na ekranie telefonu, oczy Yu Myung-Hwana lekko się rozszerzyły.

„Mój tata też może być zaskoczony?”

Yu Jin-Ho lekko przechylił głowę.

– ...Jest coś, co powinieneś zobaczyć.

"Pardon?"

Zamiast udzielić odpowiedzi, Yu Myung-Hwan użył pilota i zamiast tego włączył gigantyczny telewizor zamontowany na jednej ze ścian.

Na ekranie natychmiast pojawiła się najświeższa wiadomość.

[Tak, właśnie to zostało potwierdzone. Łowca, który został dzisiaj oceniony jako ranga S, jest ponownie przebudzonym, kimś, kto przeszedł drugi proces przebudzenia po pierwszym. Nazywa się Pan Seong Jin-Woo, który wcześniej pracował dla Stowarzyszenia jako ranga E.]

Podkscytowany głos reportera z łatwością oddawał obecną atmosferę miejsca. Yu Jin-Ho słuchał bez zainteresowania, ale kiedy usłyszał imię „Seong Jin-Woo”, był bardzo zaskoczony.

„Heok!”

Potem zmienił się ekran. Teraz pokazywał pozbawioną emocji twarz kogoś, kogo całkiem znał, zajętego badaniem najbliższego otoczenia.

To był nikt inny jak jego hyung-nim.

'Jestem tego pewien. Hyung-nim jest teraz poirytowany.

Dzięki temu, że Yu Jin-Ho kręcił się przez jakiś czas z hyung-nimem, całkiem łatwo było powiedzieć, o czym myśli, po prostu przez jego miny. Ale poza tym wszystkim – był rangą S?

Yu Jin-Ho doskonale zdawał sobie sprawę, że jego hyung-nim jest wielki, ale ta wielkość znacznie przerosła jego wyobraźnię.

W tym samym czasie....

„Mimo że posiada tak niesamowitą moc, codziennie wchodzi do lochów, aby trenować się jeszcze bardziej?”

Poczucie podziwu pojawiło się szybko. Jako osoba, która kiedyś chroniła swoją stronę, serce Yu Jin-Ho wezbrało dumą, gdy imię Jin-Woo było ciągle wymieniane w telewizji.

Brzęczyk....

Telewizor został wyłączony, a twarz hyung-nima również zniknęła z widoku. Yu Jin-Ho przybrał tęskną minę.

„Dobrze, kontynuuj”.

Ojciec mówił Yu Jin-Ho, aby kontynuował to, co chciał powiedzieć.

Tak jak ćwiczył wcześniej, Yu Jin-Ho skłonił się mocno i przemówił.

„Przepraszam, ojcze. Nie mogłem zmienić zdania hyung-nima.

Wyraz twarzy Yu Myung-Hwana stwardniał.

– .....Okej, co powiedział Hunter Seong Jin-Woo, odrzucając twoją ofertę?

– Cóż, hyung-nim powiedział.....

Yu Jin-Ho zawahał się lekko, ale lekko podniósł głowę i przemówił.

„Chce stworzyć własną Gildię, więc jeśli byłbym zainteresowany miejscem zastępcy mistrza, powinienem zamiast tego przyjść....”

Yu Jin-Ho myślał, że ojciec się zezłości albo całkowicie zignoruje tę sugestię, ale zamiast tego jego wyraz twarzy był całkowicie zamrożony.

I wtedy....

Szeroki uśmiech.

Yu Myung-Hwan zaśmiał się bezgłośnie.

Ktoś powszechnie znany ze swojej pokerowej twarzy, prezes Yu Myung-Hwan rzeczywiście ujawnił zmianę w wyrazie twarzy przed własnym synem.

„Co robi mój tata?”

Yu Jin-Ho nie miał śmiałości zapytać, co się dzieje, więc jedyne, co mógł zrobić, to odwracać wzrok to w tę, to w tamtą stronę.

Yu Myung-Hwan przemówił, a uśmiech zniknął z jego ust.

„Czy wiesz, dlaczego próbuję założyć Gildię Yujin?”

„Czy to nie dlatego, że... w biznesie Łowców można zarobić?”

"Nie, nie jest."

Ton głosu Yu Myung-Hwana był stanowczy, niezachwiany.

„W tej chwili mamy więcej niż wystarczająco pieniędzy. Myślisz, że spróbuję czegoś, co postawi nas w sprzeczności z innymi dużymi gildiami, tylko po to, żeby gonić za paroma dolcami?

Czy próbował zasugerować, że powodem nie były pieniądze?

Oczy Yu Jin-Ho rozszerzyły się.

„Ale jeśli nie to, to...?”

Yu Myung-Hwan ostrożnie odłożył pióro.

„To po to, żeby się chronić”.

Poważne, dostojne oczy Yu Myung-Hwana sprawiły, że Yu Jin-Ho ze zdenerwowania przełknął suchą ślinę.

„Łowcy rosną w siłę każdego dnia. I nierzadko zdarza się, że jedna osoba posiada wystarczającą moc, by rywalizować z potęgą militarną kraju”.

Na przykład najpotężniejsi Łowcy na świecie, postrzegani jako już na poziomie sprawowania władzy równym władzy rządu danego kraju.

Yu Myung-Hwan mówił o tych ludziach.

„Słyszałem, że niektórzy Łowcy już rządzą mniejszymi narodami, takimi jak królowie. Jak myślisz, jak długo rządy prawa i władza rządowa zapewnią nam bezpieczeństwo w obecnej sytuacji?”

Głos Yu Myung-Hwana stawał się coraz cięższy.

Jednakże, gdy Yu Jin-Ho słuchał tego wyjaśnienia, nagle dotarło do niego, że w tej chwili naprawdę czuje się szczęśliwy.

Dlaczego tak było?

„.....Ach.”

To dlatego, że jego ojciec też go włączył i zamiast tego powiedział „my”.

Rzeczywiście, Yu Jin-Ho czuł się szczęśliwy, ponieważ wydawało mu się, że po raz pierwszy mógł dostrzec inną stronę swojego ojca.

Wyjaśnienia Yu Myung-Hwana były kontynuowane.

„Chciałem założyć Gildię i zgromadzić po naszej stronie godnych zaufania Łowców. Nie dlatego, że potrzebowałem więcej pieniędzy lub że szukam utalentowanych osób, ale po to, aby znaleźć tych Łowców, którym możemy zaufać jako innym istotom ludzkim, a także abyśmy mogli polegać na ich sile”.

A potem na twarzy Yu Myung-Hwan ponownie pojawił się prawie niedostrzegalny uśmiech.

„Wygląda na to, że już znalazłeś kogoś takiego, prawda?”

"Tak ojciec."

Yu Jin-Ho odpowiedział od razu. Trochę trudno było stwierdzić, do czego zmierza jego ojciec, ale cóż, to była prawda, niezależnie od tego, że Yu Jin-Ho mógł ufać i polegać na swoim hyung-nim.

Yu Myung-Hwan skinął głową.

"Bardzo dobry."

"TAK?"

„Przechodzisz”.

Co przed chwilą przeszedł? Yu Jin-Ho z opóźnieniem podniósł pochyloną głowę.

„Powierzam ci Gildię Yujin.”

"Przepraszam?"

„Rób wszystko, co w Twojej mocy, aby rozwijać Gildię Yujin. Uczyń tych godnych zaufania i niezawodnych Łowców „swoimi” ludźmi. W przyszłości bez wątpienia staną się jeszcze cenniejszymi aktywami niż jakakolwiek forma bogactwa”.

Yu Myung-Hwan mówił z dużą pewnością w głosie. I tak jak jego pewność była wielka, tak wielka była radość Yu Jin-Ho.



Czy to byłby pierwszy raz od jego narodzin, kiedy Yu Jin-Ho został uznany przez swojego ojca?

„Dziękuję bardzo, ojcze!”

Z szerokim uśmiechem rozkwitającym na twarzy, Yu Jin-Ho wygiął plecy o 90 stopni do przodu. Yu Myung-Hwan przyglądał się temu widokowi z zadowoleniem.

Niestety, to, co powiedział później Yu Jin-Ho, było całkowicie sprzeczne z oczekiwaniami Yu Myung-Hwana.

„Jednak, ojcze, nie sądzę, żebym mógł przyjąć twoją ofertę”.

„Mhm?”

Brwi Yu Myung-Hwana lekko zadrżały.

Środki finansowe Yujin Construction były więcej niż wystarczające, aby szybko założyć mającą wkrótce powstać Gildię Yujin.

Już teraz rozmowy z kilkoma Łowcami rangi S weszły w bardziej konkretną fazę.

Gildia Yujin, która stała się najlepszą i największą gildią w Korei Południowej, była już przesądzona.

Yu Jin-Ho też musiał to wiedzieć.

„To dlatego mój syn chciał zostać Mistrzem, prawda?”

Jednak teraz, kiedy miał zamiar przekazać Gildię, dlaczego jego chłopiec odmówił? Czy w międzyczasie się przestraszył?

Yu Myung-Hwan starał się stłumić rozczarowanie i wściekłość na Yu Jin-Ho i udało mu się coś powiedzieć.

„....Jaki jest twój powód?”

Yu Jin-Ho podniósł głowę w odpowiedzi na to pytanie i nadal z radośnie wyglądającą twarzą przemówił, niczego nie powstrzymując.

„Zdecydowałem się pracować dla gildii hyung-nima”.

**< Rozdział 94 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 95

Znalazłszy się w otoczeniu ściany reporterów, Jin-Woo był dość zdenerwowany.

„Dlaczego ci ludzie nie robią zdjęć Rhee Min-Seong tak, jak powinni, zamiast blokować mi drogę?”

Zastanawiając się, czy Rhee Min-Seong stoi za nim, rzucił szybkie spojrzenie, ale zobaczył tam tylko Baek Yun-Ho i Choi Jong-In.

Wtedy jego udo zaczęło wibrować.

Wrrrr.... Wrrrr....

To był jego telefon komórkowy w kieszeni.

„Dlaczego Jin-Ah miałby dzwonić do mnie o tej porze?”

Gdy tylko dotknął ikony „Odpowiedź”, z głośnika wydobył się nagły głos jego młodszej siostry.

– „Oppa! Oppa, jesteś w telewizji!!”

Ale to było oczywiste. Ile kamer telewizyjnych było tu obecnych? Nadal otrzymujesz mniej więcej ten sam obraz, niezależnie od wybranej stacji telewizyjnej.

Stał się chwilowo spięty po tym, jak jego siostra, która miała być jeszcze w szkole, nagle do niego zadzwoniła, ale był w stanie odetchnąć z ulgą.

„Mhm.... Więc nic szczególnego się nie wydarzyło, prawda?”

– „Nic szczególnego?? Jak możesz tak mówić?! O co chodzi z Re-Awakening? I ta rzecz rangi S też???”

Z jej głosu można było wywnioskować, że dziewczyna była w tym momencie naprawdę zszokowana. Niestety, jego obecna sytuacja sprawiła, że nie mógł jej wszystkiego szczegółowo wyjaśnić.

„W tej chwili jestem trochę zajęty, więc... Dobrze, opowiem ci wszystko, jak wrócisz do domu.

– „Oppa?! Oppa!”

Pomimo wołającego go zaniepokojonego głosu siostry, Jin-Woo zakończył rozmowę.

Kliknij.

Jednocześnie musiał dowiedzieć się, jak doszło do obecnej sytuacji.

– ....Była wiadomość, huh.

Stowarzyszenie Łowców wykorzystało dedykowaną aplikację do dostarczania ważnych informacji w czasie rzeczywistym. Przez większość czasu aplikacja ostrzegała użytkowników o lokalizacji lochów rangi A lub wyższej lub o miejscach, w których miały nastąpić przerwy w lochach, ale dzisiaj była to inna historia.

„...Hej.”

Po potwierdzeniu treści wiadomości, Jin-Woo szybko wszedł na stronę Stowarzyszenia. I na pewno....

Atrament na jego licencji Łowcy rangi S jeszcze nawet nie wysechł, ale lista najwyższych rangą Łowców w Korei Południowej została już zaktualizowana.

[Seong Jin-Woo, ranga S, typ mag]

Było tak, jak było napisane w jego licencji.

„...Oni są niepotrzebnie szybcy w takich sprawach.”

Wkładając telefon z powrotem do kieszeni, Jin-Woo skierował wzrok z powrotem na przód.

„Panie Seong Jin-Woo! Czy naprawdę jesteś Łowcą rangi E, kiedyś związanym ze Stowarzyszeniem?”

„Jesteś teraz bardzo rzadkim Przebudzonym!! Jak się teraz czujesz?”

Reporterzy wili się i desperacko walczyli, aby uchwycić trochę więcej twarzy Jin-Woo lub jego głosu swoimi aparatami. Jednak Jin-Woo stwierdził, że ich wybuchowa uwaga skierowana na niego jest po prostu irytująca.

– Najpierw muszę się stąd wydostać.

Grzeczne poproszenie ich o ustąpienie miejsca nie zadziała.

Brwi Jin-Woo zadrżały. Czy powinien po prostu wezwać swoich Żołnierzy Cienia, by utorowali sobie drogę i wyszedł?

"Tutaj! Panie Seong Jin-Woo, proszę spojrzeć w tę stronę!"

„Panie Seong Jin-Woo! Cały kraj patrzy, więc może uśmiech dla widzów?”

Podczas gdy obiektywy kamer i mikrofony stopniowo się zbliżały, Jin-Woo spędził następne dwie sekundy, poważnie zastanawiając się, czy powinien wezwać Żołnierzy Cienia, takich jak „Czołg” czy „Kły”, czy nie.

Tymczasem za Jin-Woo...

Choi Jong-In spojrzał na plecy Jin-Woo, gdy młodzieniec tam stał, nie mogąc nigdzie iść z powodu kordonu reporterów blokujących mu drogę.

Podszedł do Baek Yun-Ho i przemówił.

„Wygląda na to, że mój nowy rekrut Hunter-nim czuje się trochę zakłopotany nadmierną uwagą, prawda?”

– A kto ci pozwolił nazywać teraz Seong Jin-Woo Hunter-nim „swoim” nowym rekrutem?

„Czy ja nawet nie umiem żartować? To tylko żart.”

Dwóch mężczyzn ponownie rozpoczęło wojnę nerwów. Jednak w końcu Choi Jong-In jako pierwszy zrobił krok do tyłu. Westchnął, zanim ponownie się odezwał.

– W każdym razie byłoby to równoznaczne z daniem szansy innym Gildiom, jeśli zmarnujemy tutaj więcej czasu.

Baek Yun-Ho zgodził się z tą oceną. Nie tylko Mistrz Gildii Żniwiarzy, Im Tae-Gyu, który tak przypadkowo był tu dzisiaj obecny z powodu Rhee Min-Seong, ale inne pozostałe super-duże Gildie desperacko próbowały skontaktować się z Łowcą Seongiem Jin-Woo właśnie w tej sprawie. Teraz.

Baek Yun-Ho rozejrzał się po tłumie reporterów.

„Więc, przewodniczący Choi, sugerujesz, że...”

„Zanim muchy przylecą z powodu zapachu, eskortujmy Seong Jin-Woo Hunter-nim do jego rezydencji. Podczas gdy my z nim rozmawiamy o tym i tamtym.

Oznacza to, że obaj powinni najpierw połączyć swoje zasoby i zapobiec pojawieniu się większej liczby potencjalnych rywali.

Bez względu na to, jakie zdolności posiadał Łowca Seong Jin-Woo, nadal potrzebowałby pomocy Gildii, jeśli miałby atakować lochy wysokiej rangi. Tak więc, jeśli dobrze rozegrali swoje karty, wtedy albo Biały Tygrys, albo Gildia Łowców mogą znaleźć się z kolejną rangą S w składzie.

Choi Jong-In był całkowicie pewny Gildii, którą przewodził, Łowców i....

"W porządku."

....Baek Yun-Ho też nie uważał, że to zła sugestia.

Biały Tygrys może nie był tak duży jak Łowcy, ale wciąż był Gildią ze wspaniałymi perspektywami na przyszłość.

– Poza tym szef naszej sekcji, Ahn i zastępca Hyun, też znają pana Seong Jin-Woo sprzed jakiegoś czasu.

Przynajmniej wiedział na pewno, że łączy ich bliższy związek niż Gildia Łowców.

I tak interesy tych dwóch mężczyzn dość ładnie się zbiegły. Wymienili kilka podejrzliwych spojrzeń, po czym odwrócili się, by podejść do Jin-Woo.

Pierwszym, który wciągnął młodego mężczyznę w rozmowę, był Baek Yun-Ho.

„Łowca-nim”.

Jin-Woo spojrzał za siebie.

"TAK?"

Choi Jong-In wewnątrz cmoknął językiem po utracie inicjatywy, ale ponieważ zawarli milczącą zgodę na współpracę, nie wtrącał się. Baek Yun-Ho stworzył najjaśniejszy uśmiech, na jaki było go stać i kontynuował.

„Czy czujesz się zagubiony wśród tych wszystkich reporterów wokół? Możemy bezpiecznie odprowadzić cię z powrotem do domu, więc co powiesz na pójście z nami? Widzisz, jesteśmy całkiem dobrzy w radzeniu sobie z tego rodzaju sytuacjami.

Chociaż było w tym trochę przesady, to, co powiedział, wcale nie było pustą obietnicą.

To wydarzenie było czymś, czego każdy Łowca rangi S przynajmniej raz doświadczył. Nie tylko to, ci dwaj mężczyźni nauczyli się również, jak radzić sobie z uwagą ludzi, jednocześnie zarządzając swoimi dużymi gildiami.

Choi Jong-In zapewniał ogień wsparcia z boku.

„Wyruszmy razem. Jest też coś, co chcielibyśmy z tobą omówić.

Szkoda dla nich, Jin-Woo po prostu uśmiechnął się na tyle uprzejmie, by ich odrzucić.

"Będę w porządku."

Następnie naciągnął kaptur przymocowany do góry i ukrył twarz.

„Właściwie mam miejsce, do którego muszę najpierw wstąpić”.

"Przepraszam? Ale jak się stąd wydostaniesz, co z tymi wszystkimi raportami...."

Choi Jong-In nie mógł kontynuować zdania.

Śmigać-!!

Ponieważ Jin-Woo odwrócił się twarzą do reporterów, a potem podskoczył kilkadziesiąt metrów w górę, zanim wylądował po drugiej stronie tłumu, oto dlaczego.

„Uhm, hm???”

Jeszcze zanim zdenerwowani reporterzy zdążyli odpowiedzieć, Jin-Woo wtopił się w tłum i zniknął z pola widzenia.

Choi Jong-In zaniemówił. Teraz był to ruch, na który nie mógł nawet zareagować na czas, mimo że był rangą S. Było całkiem oczywiste, że reporterzy, którzy byli zwykłymi ludźmi, nie byliby w stanie śledzić tego gołym okiem.

Choi Jong-In zaśmiał się cierpko.

„Jak tylko zarejestruje się jako ranga S, już gra rolę Supermana?”

Jak miał być typem Maga z takimi zdolnościami fizycznymi? Z pewnością trochę go to irytowało, jako typowi Magowi.

Ale w takim przypadku, co pomyślałby o tym Łowca walczący w zwarcu rangi S?

„Właśnie teraz, on...”

Choi Jong-In odwrócił się w stronę Baek Yun-Ho, aby zadać pytanie, ale wzdrygnął się i odruchowo zrobił krok w tył.

„Przewodniczący Baek, twoje oczy?”

Był tak zaskoczony, że zapomniał nawet dodać honorowego tytułu.

„Ach....! M-przepraszam.

Baek Yun-Ho pospiesznie zakrył oczy dłonią i odwrócił się. Kiedy chwilę później ponownie otworzył oczy, ich tęczówki powróciły z

potwornych tęczywek do oczu normalnej istoty ludzkiej. Jednak to, że jego oczy wróciły do normy, nie oznaczało, że szok minął.

'Jak to może być.....?'

Baek Yun-Ho zatrzęsł się w miejscu.

Właśnie teraz, kiedy Jin-Woo zebrał siły w nogach, aby przygotować się do tego skoku, bardzo krótko uwolnił swoją magiczną energię, którą do tej pory ukrywał.

Bez względu na to, jak zręczny był Łowca, wykrycie czegokolwiek w tak krótkim czasie było prawie niemożliwe. Jednak ta niesamowita magiczna energia nadal powodowała, że Baek Yun-Ho instynktownie aktywował jedną ze swoich umiejętności, Oczy Bestii, i te oczy z powodzeniem wykryły ukrytą moc Jin-Woo.

'On jest silny.'

Baek Yun-Ho już wiedział, jak silny był ten młodzieniec. Jednakże....

„Nie, to nie jest ważne”.

Kiedy wdali się w małą konfrontację przed Czerwoną Bramą, Baek Yun-Ho również nieumyślnie aktywował Oczy Bestii. Siła Jin-Woo była wtedy wyraźnie wyryta w umyśle Baek Yun-Ho.

Wtedy młodzież była bardzo silna. Nawet gdyby to był sam Baek Yun-Ho, nie byłby w stanie wygrać bez poświęcenia ręki.

Jednak to wszystko.

Gdyby był gotów poświęcić tyle, byłby w stanie wygrać w każdej chwili.

Ale teraz....

Jaki był sens tej różnicy w sile? Wykrył magiczną energię nieporównanie większą niż wcześniej. Ta młodość była teraz o wiele silniejsza.

Więc o wiele silniejszy niż wtedy.



Jego proces ponownego przebudzenia powinien zakończyć się dawno temu. Jak to możliwe?

W tej chwili w głowie Baek Yun-Ho pojawiła się nieprawdopodobna teoria.

– Czy mógłby... stać się silniejszy?

Możliwe, że nie poprzez proces Przebudzenia, ale dzięki temu, że stał się silniejszy.....

Kiedy jego myśli dotarły do tego punktu,

„Przepraszam, przewodniczący Baek? Wszystko w porządku? Twoja cera jest...”

...Choi Jong-In zapytał go zmartwiony.

Baek Yun-Ho potarł twarz i mocno potrząsnął głową.

„Nagle zakręciło mi się w głowie. Ze mną wszystko w porządku.”

"Nadal jesteś młody.... Powinieneś być ostrożniejszy."

Podczas rozmowy z Choi Jong-Inem, Baek Yun-Ho nadal patrzył w kierunku, w którym zniknął Jin-Woo.

„Przekroczył już standardową rangę S, ale gdyby mógł nadal zwiększać swoją siłę, to...”

Dreszcz.

Całe ciało Baek Yun-Ho zadrżało od gęsiej skórki.

\*\*\*

"Taxi!"

Po udanym strząśnięciu reporterów, Jin-Woo złapał taksówkę na opustoszałej drodze.

Teraz posiadał licencję rangi S, której tak pragnął. Zdobywanie kolejnych poziomów i oczyszczanie lochów było dobre i przyjemne, ale w tej chwili najważniejszą rzeczą było wyleczenie jego matki.

„Boska woda życia...”

Nie wiedział, czy ten przedmiot zwany „Boską Wodą Życia” naprawdę może uzdrowić jego matkę.

„Jednakże, jeśli istnieje szansa jedna na tysiąc, nie, nawet jeśli jest to szansa jedna na dziesięć tysięcy, to ja...”

Chciał jak najszybciej oczyścić Zamek Demona i zebrać wszystkie składniki, aby móc stworzyć tę „Boską Wodę Życia”. Aby to zrobić, musiał znaleźć artefakt, który ochroniłby go przed przytłaczającym upałem Zamku Demona.

Jin-Woo usiadł na tylnym siedzeniu taksówki i podał kierowcy miejsce docelowe.

„Proszę na koreańską aukcję myśliwych”.

Taksówkarz zerknął we wsteczne lusterko i uśmiechnął się promiennie.

„Cóż, musisz tam jechać, żeby sprzedać coś dobrego, prawda? Słyszałem, że minimalna cena transakcyjna zaczyna się od dziesiątek milionów wonów.

Zamiast odpowiedzi, Jin-Woo po prostu uśmiechnął się blado.

Łyk.

Kierowca przełknął ślinę.

Mówiąc, że chce iść na Aukcję Łowców, aby coś sprzedać, ten młodzieniec deklarował, że jest Łowcą; a kierowca musiał zachować szczególną ostrożność w kontaktach z Łowcami.

Wśród Łowców było więcej niż kilku posiadających „szczególne” osobowości, które były równie dziwne jak ich moce. Jeśli kierowca popełnił błąd i trafił na złą stronę tego młodzieńca, może dojść do dużego incydentu.

„Cóż, ten młody człowiek nie wygląda na jednego z tych ludzi, ale mimo to lepiej być ostrożnym, prawda?”

Kierowca był uważny na nastroje Jin-Woo i trzymał buzię na kłódkę, dzięki czemu podczas jazdy we wnętrzu taksówki panowała w dużej

mierze cisza. Jin-Woo wykorzystał tę część podróży na przeszukanie internetu.

Różne artykuły, portale społecznościowe, społeczności portali itp. wypełnione były dyskusjami na temat nowej rangi Łowcy S. Rhee Min-Seong był do dzisiejszego ranka najczęściej wyszukiwanym tematem, ale jego nazwisko nie było już widoczne w pierwszej dziesiątce.

„Tsk”.

Jin-Woo cmoknął językiem.

– Nie spodziewałem się jednak, że to będzie takie szalone.

Jasne, spodziewał się pewnej uwagi, ale zdecydowanie nie wierzył, że w ogóle stanie się to tak gorącym tematem.

Potem znowu...

W Korei Południowej było tylko dziesięciu.

Gdyby wykluczyć dwóch, którzy zmarli lub wyemigrowali gdzie indziej, to w kraju było tylko ośmiu Łowców rangi S, więc jak reakcja jego obywateli mogłaby nie być gorączkowa?

„Czekaj, dlaczego było cicho, kiedy Cha Hae-In został rangą S?”

Ponieważ dziewiąty rangą S Cha Hae-In prawie nigdy nie był narażony na kontakt z mediami, Jin-Woo pomyślał, że jego przypadek będzie podobny do tego. Ale kiedy przeszukiwał to i owo, w końcu odkrył, że kiedy Cha Hae-In uzyskała rangę S, poprosiła Stowarzyszenie o zachowanie poufności większości jej danych.

„Po prostu zwracając się do Stowarzyszenia, zarówno media, jak i Gildie nie mogą nawet polegać na prawie, aby się z tobą skontaktować”.

Skoro była taka wygodna metoda, to dlaczego prezes Stowarzyszenia mu o tym nie powiedział?

„....Ach.”

Jin-Woo przypomniał sobie pytanie, które usłyszał, kiedy miał wejść do sali egzaminacyjnej. Wtedy prezes Stowarzyszenia zadał mu następujące pytanie:

„Myślałeś o Gildii, do której mógłbyś dołączyć?”

"Nie, jeszcze nie."

Czy dlatego pytał?

Gdyby poprosił o zachowanie poufności, Gildie nie byłyby w stanie się z nim skontaktować, więc było prawdopodobne, że prezes Stowarzyszenia celowo nic nie powiedział.

– Cóż, chyba o to chodzi.

Jin-Woo poprosił Stowarzyszenie o zachowanie poufności w trybie online i zadzwonił do Korean Hunter Auction.

Kliknij.

– „Witamy na aukcji koreańskich myśliwych”.

„Chciałbym uzyskać wycenę artefaktu. Już tam jadę, ale czy będzie dobrze?”

- "Oczywiście, że tak. Jednak jakiego rodzaju zabytek chciałbyś otrzymać wycenę?”

– To koralik zawierający efekt wzmacniający czyjąś magię.

– „Ach. Magiczne narzędzie, które może wzmacniać..... Swoją drogą, widząc, że jesteś już świadomy efektów tego artefaktu, musiałeś zlecić jego wycenę gdzie indziej?”

„Rzeczywiście tak, ale nie byli tak naprawdę godni zaufania, więc chciałem poznać opinię Hunter Auction”.

- "Hahaha. Dokonałeś właściwego wyboru. Nie ma nikogo, kto mógłby lepiej od nas oszacować wartość artefaktu”.

Rozmowa została na chwilę przerwana, jakby druga strona coś notowała, ale wkrótce została wznowiona.

– „Więc, czy mogę zapytać, jaki był procent wzmocnienia wykryty podczas poprzedniej oceny?”

„Było na 100%”.

- "Przepraszam?"

„To był stuprocentowy efekt wzmocnienia”.

– „...”

Głos w telefonie odezwał się po krótkiej przerwie.

– „Przepraszam, ale czy mogę zapytać, czy jesteś Łowcą?”

"Tak, jestem."

– „Aby proces wyceny przebiegł sprawnie, wymagamy podania tożsamości sprzedawcy. Czy możesz podać nam swoją rangę i imię?”

Kąciki ust Jin-Woo wygięły się w łuk.

'Wiedziałem, że to się stanie.'

Czy aukcja łowców w ogóle z nim porozmawia, jeśli będzie chciał sprzedać ten bezsensowny artefakt, gdy nadal będzie łowcą rangi E? Nie będzie przesadą stwierdzenie, że został ponownie oceniony właśnie na ten moment.

Jin-Woo zadeklarował z przekonaniem.

„To ranga S. Nazywa się Seong Jin-Woo”.

**< Rozdział 95 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 96

Jin-Woo wkrótce pojawił się na Aukcji Łowców.

Główny budynek nie był wysoki, ale raczej szeroki, przez co początkowo można było odnieść wrażenie, że zamiast budynku biurowego bardziej przypomina muzeum lub galerię sztuki. Ogromny parking zdawał się krzyczeć głośno: „Pomieścimy każdego, bez względu na to, czy uczestników są setki, czy tysiące!”

Imponujący budynek stał na środku tego parkingu.

Łatwo było się domyślić, ile pieniędzy zarabiała Aukcja Łowców dzięki prowizjom z handlu artefaktami.

Jin-Woo wysiadł z taksówki i skierował się w stronę budynku, ale zanim zdążył zrobić jeszcze kilka kroków, formalnie ubrany mężczyzna wybiegł pierwszy na zewnątrz.

„Musisz być Seong Jin-Woo Hunter-nim”.

"Tak, jestem."

Mężczyzna spojrzał na twarz Jin-Woo i przybrał zdziwioną minę. Szybko jednak przypomniał sobie swoją rolę i powitał młodzień przyjaznym tonem głosu.

„Nazywam się Kim Jeong-Ki z Działu Wyceny Aukcyjnej Łowców. Rozmawialiśmy przez telefon. Proszę za mną."

Jin-Woo lekko skinął głową.

Kiedy prowadził Jin-Woo do pokoju oceny, umysł Kim Jeong-Ki pracował na najwyższych obrotach.

„Nowa ranga S, która przed chwilą zniknęła z reporterów, stoi tuż za mną”.

Kiedy po raz pierwszy odebrał telefon, pomyślał, że to musi być jakiś żart.

Po pierwsze, domniemany efekt artefaktu brzmiał bezsensownie, a co ważniejsze, to dlatego, że facet przez telefon powiedział, że jest Łowcą rangi S, ogłoszonym wcześniej tego dnia.

„Prawie skończyłem obrażać Łowcę rangi S, prawda?”

Jak bardzo był przerażony po tym, jak Stowarzyszenie Łowców potwierdziło, że numer telefonu rzeczywiście należał do Huntera Seong Jin-Woo?

Powinien podziękować szczęśliwym gwiazdom, że postępował zgodnie z instrukcją i nie odrzucił od razu wezwania.

[...Hunter Seong Jin-Woo, teraz oficjalnie zarejestrowany w swojej nowej randze, awansował o pięć poziomów, od E do S, dzięki procesowi Ponownego Przebudzenia i okazało się, że posiada zdolności typu Maga....]

Nawet teraz twarz tego młodzieńca widniała na ekranach telewizorów zamontowanych w różnych częściach Domu Aukcyjnego. Być może on sam uznał to za trochę za dużo, ponieważ młodzieniec naciągnął nisko kaptur, by ukryć twarz.

Nawet nie rozmawiali o Kim Jeong-Ki, ale z jakiegoś powodu poczuł się trochę zaszczycony, gdy w wiadomościach wciąż pojawiała się imię Jin-Woo.

„Czy mam go zapytać, czy możemy zrobić sobie razem selfie?”

Potrząsnął jednak głową. Gdyby akurat nie był w pracy, „poprosiłby” o selfie i kilka autografów. Jednak nie mógł zrobić czegoś tak niegrzecznego klientowi, który przychodził po ważną transakcję. Na razie musiał wytrwać i trzymać się mocno.

– Czy korytarz od wejścia był aż tak krótki?

Dotarli do pokoju ocen, podczas gdy kilka myśli przemykało mu przez głowę. Kim Jeong-Ki mówił z tęsknym wyrazem twarzy.

"To ta droga."

Szef Działu Wyceny oraz najlepszy rzeczoznawca firmy z niepokojem czekali w tej obszernej sali. Zrezygnowali nawet z lunchu, żeby tu być. Widząc twarz Jin-Woo, oczy szefa działu otworzyły się szerzej.

„To naprawdę ten sam facet z wiadomości!”

Tymczasem rzeczoznawca nerwowo przełykał suchą ślinę.

„W takim razie magiczne narzędzie wzmacniające to naprawdę...?”

Nie, jeszcze nic nie było pewne. Tylko dlatego, że facet był prawdziwy, nie oznaczało to, że rzeczy też będą prawdziwe. Rzeczoznawca powtórzył to sobie w głowie, jakby chciał się uspokoić.

Nawet najlepszy artefakt wzmacniający magię, stworzony z najlepszych materiałów przez największego na świecie twórcę artefaktów, który wylał swoją duszę, nie przekroczyłby 50% efektu.

A potem samo zebranie odpowiednich materiałów nie byłoby łatwe, nie mówiąc już o tym, że siła robocza i czas potrzebny do ich wykonania również powinny być śmieszne. Ktoś mógłby uważać się za szczęściarza, gdyby raz na kilka lat zobaczył, jak jeden z tych artefaktów pojawia się na rynku.

Byli chętni Łowcy typu Mag z całego świata ustawiający się w długich kolejkach, aby kupić takie przedmioty, ale dosłownie nie było im nic do sprzedania.

Cóż, nie było potrzeby sięgać aż do „świata” tutaj.

Nawet lokalnie, Choi Jong-In, Łowca typu Mag, często nazywany Bronią Ostateczną, był poważnie zdeterminowany, by kupić artefakt wzmacniający z efektem „50% lub więcej”.

Ale potem Łowca, który może być rangą S, ale nie jest powszechnie znany, odwiedził aukcję, niosąc artefakt ze 100% efektem wzmocnienia?

„To musi być nonsens...”



Ta historia była tak nie do pomyślenia, że gdyby tylko ten facet nie był najwyższym sklasyfikowanym Łowcą, kopnęliby go w tyłek i już wyrzucili z lokalu.

Jednakże....

Nie mogli odmówić przyjęcia Łowcy rangi S. Nawet gdyby dzisiejsza sprawa skończyła się jak kupa niczego, ten człowiek z pewnością stałby się w przyszłości ważnym klientem.

– Cóż, nie ma tu nic do stracenia.

Rzeczoznawca rozmawiał z Jin-Woo, a jego twarz wyrażała mieszaninę lekkiego oczekiwania i kilkakrotnie większego zwątpienia.

"Może.... Czy mogę rzucić okiem na ten artefakt?"

Zarówno Kim Jeong-Ki, jak i szef wydziału również wpatrywali się w Jin-Woo z napiętymi minami.

"W porządku."

Udając, że wyjmuje go z kieszeni, Jin-Woo przywołał Koralek Chciwości ze swojego Inwentarza.

"To jest...."

Rzeczoznawca poprawił okulary i spojrzał na piękny, okrągły koralek koloru krwi. Był to przedmiot posiadający pewien magiczny urok, który sprawiał, że gapie mimowolnie sapali ze zdumienia.

Dwaj panowie z Wydziału Oceny pod nosem wyrazili podziw.

"Hmm...."

Jednak rzeczoznawca przechylał głowę, ponownie poprawiając okulary.

„To nie wygląda na artefakt wykonany z magicznego kryształu lub kamienia many. Mam rację?"

"Tak, masz rację."

Rzeczoznawca skinął głową.

'Tak jak myślałem.'

Od siedmiu lat jest rzeczoznawcą majątkowym. Do tej pory był w stanie obserwować niezliczone artefakty, ale nie widział pojedynczego kryształu emitującego szkarłatny odcień jak ten.

Większość zwykłych kryształów emitowała czysty niebieskawy odcień, a im wyższy stopień, tym stawały się ciemniejsze.

Jednak ten był koloru czerwonego?

Rzeczoznawca nadal przechylał głowę w tę i we w tę, zanim otrzymał koralik.

Kiedy to zrobił....

„C-co to jest?”

Nagle poczuł dreszcz przebiegający mu po plecach. Było to spowodowane niezidentyfikowaną mocą, którą wyczuł z kryształowego koralika.

„C-czy to możliwe....?”

Był przerażony, gdy patrzył na magiczny koralik. Rzeczoznawca był właściwie Przebudzonym magiem rangi B. Dzięki temu mógł od razu wyczuć, jaki przedmiot trzyma w dłoni.

Oblewał go zimny pot.

'O mój Boże!'

Gęsia skórka pojawiła się na jego skórze z powodu czystej mocy emanującej z tego magicznego koralika. Pospiesznie podniósł głowę i zobaczył, że Jin-Woo bez słowa wpatruje się w niego.

– Jeśli osoba, która to tu przyniosła, była Łowcą niskiej rangi, to ja...

To był jego pierwszy raz, kiedy czuł się w ten sposób.

Stracił rachubę, z iloma bezcennymi artefaktami miał do czynienia przez lata, ale to był pierwszy i jedyny raz, kiedy poczuł silne pragnienie pobicia osoby przynoszącej ten przedmiot do wyceny i kradzieży.

Niestety jego przeciwnikiem był rangą S.

„.....?”

Jin-Woo nadal wpatrywał się w milczeniu. Rzeczoznawca zdołał się pozbierać i poskromić swoje pragnienie po otrzymaniu tego spojrzenia.

„Chciałem okraść rangę S?”

Nieważne, że spróbuje, nawet nie ośmieliłby się wyobrazić sobie zrobienia czegoś takiego Łowcy, mając tak ogromną lukę w mocy od niego.

Tak jak robił to rzeczoznawca, gdy patrzył na koralik, tak Jin-Woo przechylał teraz głowę na rzeczoznawcę.

'Co się z nim dzieje?'

Czy jakoś źle się czuł?

Mimo to rzeczoznawca otarł zimny pot z czoła i rozmawiał z kierownikiem działu.

„Przepraszam, dyrektorze. Proszę włączyć aparat”.

„Ach! Tak, wytrzymaj.”

Znaczenie tej prośby było takie, że przedmiot w ręku rzeczoznawcy nie był podróbką. Tętno kierownika działu przyspieszyło.

Osoba, która jako pierwsza odpowiedziała na wezwanie Jin-Woo, Kim Jeong-Ki, również miała podobny wyraz twarzy.

„Filmowanie rozpocznie się teraz”.

Kierownik działu przesunął obiektyw kamery na rzeczoznawcę.

Rzeczoznawca podszedł do urządzenia do pomiaru energii magicznej w kształcie talerza. Najpierw odłożył koralik i dał się zmierzyć.

Pip-

Pojawiły się wartości liczbowe.

Następnie ponownie został zmierzony, ale tym razem z magicznym koralikiem w dłoni. Zmierzona magiczna energia wyciekająca z rzeczoznawcy natychmiast podwoiła swoją wartość.

Pip-

Po potwierdzeniu wyników cera Kim Jeong-Ki zbladła.

„Jak to możliwe.....?”

Kierownik działu również pospiesznie podszedł bliżej i również potwierdził wyniki.

'100 procent?! To naprawdę magiczne narzędzie ze 100% efektem wzmocnienia???

Jego serce zaczęło mocniej bić.

Średnia prowizja otrzymywana przez Hunter Auction za pomoc w handlu artefaktami wynosiła około pięciu procent. Gdyby przedmiot został sprzedany za około 100 miliardów wonów, zarobiliby na tej transakcji około 5 miliardów.

Jednak nawet ze swoim ogromnym doświadczeniem nie był w stanie oszacować, za ile można sprzedać ten szkarłatny magiczny koralik.

„To ogromny jackpot! Wielka wygrana!’

Gdyby nikt nie patrzył, krzyknąłby „Hura!!” i przytul podległego mu pracownika. Jaką zachętę do sprzedaży otrzyma, jeśli transakcja przebiegnie pomyślnie?

Ogromne podniecenie pozbawiło go tchu.

Reakcje Kim Jeong-Ki nie różniły się zbyt wiele od reakcji jego przełożonego. Zaciśnął mocno pięści z ekstatycznym wyrazem twarzy.

'TAK!!'

Gdyby udało mu się zdobyć uznanie za dzisiejszą pracę, to awans byłby tylko kwestią czasu.

„Ja... przejdę do następnej demonstracji”.

Rzeczoznawca mówił z wielkim trudem, głos mu drżał bez przerwy. Dwaj mężczyźni z Wydziału Oceny szybko się zdystansowali.

Jin-Woo również cofnął się o kilka kroków.

Kamera filmowała wszystko całkiem dobrze. Jeśli przemawiać do potencjalnych nabywców, rzeczywisty materiał filmowy był znacznie bardziej skuteczny niż proste wartości liczbowe.

Oczy rzeczoznawcy skierowane były w stronę kamery.

"Zacznijmy."

Zamieć wielkości koła ciężarówki zaczęła szaleć nad prawą ręką rzeczoznawcy. Kontynuował.

„Utrzymując tę magiczną energię, dotknę magicznego koralika”.

W chwili, gdy jego lewa ręka dotknęła „Koralików Chciwości”....

Wheeeeeeee-!!!

Zamieć tańcząca na jego dłoni wstrząsnęła całym pokojem oceny.

„Hej!!”

Gdyby oszołomiony rzeczoznawca szybko nie anulował swojej magii, całe pomieszczenie mogłoby w jednej chwili zamarznąć.

„Proszę wyłączyć aparat”.

"O tak."

Kierownik działu skinął głową i podbiegł do kamery, żeby ją wyłączyć. Na tym proces oceny artefaktów został zakończony.

„Fuu...”

Jin-Woo był zmartwiony, gdy wyczuł magiczną energię eksplodującą z ręki rzeczoznawcy, ale w końcu mógł odetchnąć z ulgą. Jednak nie tylko on, ponieważ wszyscy obecni w pokoju również wydali długie westchnienia, aby uspokoić drżące serca.

Niemal natychmiast w pokoju zapadła cisza.

– cicho zapytał Jin-Woo.

– Jak myślisz, ile to będzie kosztować?

Czy byłby w stanie kupić artefakt, którego chciał, sprzedając tego faceta?

Cóż, poza tym był również naprawdę ciekawy, ile kosztowałoby magiczne narzędzie zdolne do wzmocnienia czyjejs magii o 100%.

Rzeczoznawca patrzył na „Kropkę Chciwości” z niedowierzaniem.

"Ten.... Jak mogę w ogóle myśleć o umieszczeniu na tym metki z ceną....."

Jego wzrok przeniósł się na Jin-Woo.

Łyk.

Przełknął suchą ślinę.

Tylko gdzie ten człowiek zdobył taki artefakt? To nie był problem, którym rzeczoznawca powinien się martwić. Wiedział o tym, ale mimo to nie mógł się powstrzymać i mimo to zapytał.

"Gdzie to znalazłeś?"

Jin-Woo spojrzał na Kim Jeong-Ki, a nie na rzeczoznawcę, i zamiast tego zapytał.

„Czy to pytanie jest również konieczne do sprawnej transakcji?"

Kim Jeong-Ki unikał patrzenia mu w oczy, jakby czuł się zakłopotany, i podrapał się po karku. Rzeczoznawca szybko potrząsnął głową.

„Nie, wcale nie. Chodzi o to, że ja.... Byłem po prostu zbyt zaskoczony, to wszystko. Jednak gdy istnienie tego magicznego narzędzia zostanie ujawnione opinii publicznej, wszyscy bez wątpienia zainteresują się jego pochodzeniem”.

Rzeczywiście, pozostali dwaj obecni mężczyźni również zdawali się umierać z ciekawości.

– Cóż, myślę, że to naprawdę nie ma znaczenia.

Nie było powodu, by nie odpowiadać, jeśli go pytali. To nie było tak, że zdobył ten koralik w mniej niż uczciwy sposób, a poza tym, nawet jeśli inni wiedzą, i tak żaden z nich nie byłby w stanie znaleźć innego dla siebie.

Usta Jin-Woo rozchyliły się.

Trzy inne osoby w pokoju wstrzymały oddech i skupiły się na odpowiedzi Jin-Woo, zastanawiając się, co może wyjść z jego ust.

Jin-Woo tylko się uśmiechnął i odpowiedział.

„Podniosłem to w lochu”.

\*\*\*

Baek Yun-Ho wrócił do swojego prywatnego gabinetu.

„Chciałbym zostać na chwilę sam, więc nie wpuszczaj nikogo”.

Może stwierdził, że polecenie sekretarki nie wystarczyło, nawet zamknął drzwi. Dopiero potem włączył komputer. A potem, korzystając z uprawnień nadanych Łowcy rangi S, a także Mistrzowi Gildii, zaczął przeglądać wszystkie informacje, jakie wpadły mu w ręce.

„Czy to się naprawdę dzieje?”

Baek Yun-Ho nie mógł przestać myśleć o Jin-Woo.

Łowca, który może urosnąć w siłę?

Ale jeśli nie to, to jak ktokolwiek mógłby wytłumaczyć siłę tego człowieka, która wzrosła do nie do poznania stopnia w ciągu zaledwie kilku dni?

Palce Baek Yun-Ho poruszały się dość szybko.

Zalogował się na specjalnej stronie internetowej Łowców, do której dostęp mieli tylko najwyżej notowani Łowcy z całego świata, i wyszukał wszelkie informacje związane z tą sprawą. Niestety była to strata czasu.

'Nie ma nic...!'

Nie było ani jednego Łowcy, który mógłby samodzielnie poprawić swoje statystyki. Nie, mogli stać się silniejsi tylko dzięki szczęściu, znanemu również jako proces Przebudzenia lub Ponownego Przebudzenia.

Czy więc powinien nazywać tego człowieka nie Łowcą, ale kimś wybranym przez bogów?

Niezliczone okienka pojawiały się wielokrotnie, by zaraz zniknąć, a niezliczone teksty wypełniały ekran komputera bez chwili wytchnienia. Tak minęły trzy godziny.

Zmęczony długimi godzinami spędzonymi na poszukiwaniach, Baek Yun-Ho oparł się o oparcie swojego krzesła.

„Może przesadziłem?”

To mogła być taka możliwość.

Ponieważ był zbyt zszokowany niesamowitą siłą, jaką wykazał się Hunter Seong Jin-Woo, mógł wymyślić szaloną teorię, aby to wyjaśnić.

"...Hahaha."

Co robił, gdy sprawy pozostawały tak gorączkowe?

Zamiast marnować czas w ten sposób, powinien zamiast tego wysłać kolejną ofertę do Huntera Seong Jin-Woo. Kto wie, ten bystry przewodniczący Choi mógł już odwiedzać Huntera Seong Jin-Woo z kontraktem w ręku.

Baek Yun-Ho zachichotał cierpko i zaczął zamykać po kolei wszystkie okna. Ale kiedy tylko jedno okno zostało otwarte....

'Poczekaj minutę...!'

Dla zabawy wpisał w wyszukiwarkę „Hunter level up Ability”. Oczywiście nie było mowy o żadnym wyniku. Po pierwsze, Baek Yun-Ho nie spodziewał się niczego konkretnego, kiedy to pisał. Po prostu nieświadomie powtarzał czynności, które wykonywałby, szukając czegoś w Internecie.

'Teraz, gdy o tym myślę.... Nie jadłem dzisiaj lunchu.'



Powoli pocierał brzuch, gdy poniewczasie wyczuł głód. Baek Yun-Ho miał zamiar całkowicie wylogować się z wyszukiwarki, ale wtedy jego oczy zabłyśły jasno.

„.....?”

Zauważył pewien link z kilkoma słowami pod nim, znaleziony na piątej stronie wyników wyszukiwania.

Gdyby adres, do którego prowadzi link, nie był forum, na którym tylko Łowcy mogliby się zarejestrować, zignorowałyby te słowa i poszedł dalej.

Baek Yun-Ho szybko poruszył myszą.

[Tytuł: Przydarzyło mi się coś dziwnego.]

[Opis: nagle widzę swoje statystyki w liczbach, jak w grze wideo, a nawet mogę zwiększać ich wartości. Czy jest ktoś, kto doświadczył czegoś podobnego do mnie?]

„Anonimowy” stworzył wątek tymi słowami.

Jednak jak Baek Yun-Ho powinien to opisać? Kiedy to czytał, czuł, jak jego oddech przyspiesza, a serce bije coraz szybciej.

„Z pewnością inni pomyślą, że postradałem zmysły”.

Mimo to nie było nic do stracenia, potwierdzając to. Baek Yun-Ho podniósł słuchawkę.

- "Dzień dobry Panu."

Wkrótce na wezwanie odpowiedział szef sekcji drugiej dywizji, Ahn Sahng-Min.

– Chciałbym, żebyś znalazł coś dla mnie, proszę.

Baek Yun-Ho chciał się dowiedzieć, co robił Hunter Seong Jin-Woo w dniu, w którym ten anonim napisał te słowa.

- "Tak jest. Dowiem się."

Krótko, ale prosta odpowiedź zakończyła rozmowę.

Szef Sekcji Ahn był utalentowanym pracownikiem. Jeśli Baek Yun-Ho poczeka trochę, wtedy ten człowiek znajdzie to, czego potrzebuje, wszelkimi niezbędnymi środkami. Wynik przyszedł jednak szybciej, niż się spodziewał.

'Już?'

Baek Yun-Ho szybko podniósł dzwoniący telefon.

– „Sir, na szczęście mieliśmy jeszcze trochę informacji pod ręką, więc dość szybko udało nam się znaleźć to, czego chciałeś”.

"Oh naprawdę?"

Baek Yun-Ho uśmiechnął się promiennie.

Teraz, kiedy o tym pomyślał, był kiedyś taki czas, kiedy cała Druga Dywizja skupiała się na zbieraniu informacji o Hunterze Seong Jin-Woo po tym, jak wydał im rozkaz szef Ahn. Dzięki temu nie musiał długo czekać.

- "Tak jest. Tego dnia Seong Jin-Woo Hunter-nim był... Ach, wygląda na to, że to było w tym czasie. Sir, czy pamięta pan jeszcze incydent z dwoma lochami sprzed kilku miesięcy?"

"Tak pamiętam."

– „Seong Jin-Woo Hunter-nim był właściwie jedynym, który przeżył ten incydent w dwóch lochach. Jeśli dobrze pamiętam, przez cały pobyt w szpitalu był nieprzytomny”.

"Oh... Czy tak jest?"

Baek Yun-Ho zrobił zawiedzioną minę.

W końcu nieprzytomny człowiek nie byłby w stanie wrzucić niczego do internetu.

„Zwiększanie wartości statystyk.... Nie ma mowy, żeby coś takiego było w ogóle możliwe.

Ostatecznie to wszystko było naprawdę nieśmieszną stratą czasu. Był już trochę zmęczony. Postanowił, że dzisiaj pójdzie do domu trochę wcześniej i się prześpi, ale potem...

– „Uhm? Chwileczkę, proszę pana. Tak, rzeczywiście był w stanie śpiączki, ale...

Z głośnika telefonu dobiegł zdumiony głos Ahn Sahng-Min.

– „Wygląda na to, że obudził się tego dnia, proszę pana”.

**< Rozdział 96 > Fin.**

## SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

### Rozdział 97

Gdy tylko to usłyszał, Baek Yun-Ho szybko poprawił swoją wcześniej przygarbioną pozycję siedzącą.

– Obudził się tego dnia?

– „Ach, rzeczywiście, proszę pana. Obudził się poprzedniego dnia”.

Ahn Sahng-Min poprawił swoją odpowiedź niemal od razu. Ale Baek Yun-Ho uważał, że różnica czasu jednego dnia nie była tutaj ważna. Nie, naprawdę ważny był fakt, że możliwość opublikowania tych słów przez Huntera Seong Jin-Woo wcale nie zniknęła.

„...Rozumiem. To powinno wystarczyć. Dziękuję za pomoc.”

Baek Yun-Ho zakończył tam rozmowę, a po znalezieniu folderu zawierającego pewien plik na swoim komputerze otworzył go. Był to raport sporządzony na temat Seong Jin-Woo przez Drugą Dywizję.

Klik, klik....

Przeglądając informacje, Baek Yun-Ho zwrócił większą uwagę na ostatnie działania Jin-Woo. Przed tym incydentem nie pokazywał nic szczególnie interesującego. Żył typowym życiem Łowcy rangi E – często doznawał kontuzji, nie zarabiał dużo pieniędzy itp.

Jednakże....

„Po incydencie w podwójnych lochach...”

Tego dnia obecny był również Baek Yun-Ho.

Stowarzyszenie pilnie zwróciło się o pomoc do najbliższej dużej Gildii, którą był Biały Tygrys, a Baek Yun-Ho chętnie poprowadził elitarną drużynę szturmową i udał się tam.

Wtedy zobaczył nieprzytomnego młodego mężczyznę zabieranego karetką do szpitala.

„Cóż, wtedy nie wiedziałem, że to był Seong Jin-Woo...”

Co zaszło w tym lochu?

W każdym razie Seong Jin-Woo zmienił się całkowicie od tego momentu.

Do tego czasu po cichu pomagał w pracach Stowarzyszenia; ale nie tylko zdecydował się dołączyć do zespołu rajdowego freelancerów, ale nawet wyczyścił kilka bram rangi C w ciągu jednego dnia.

Bez wątpienia coś się w nim zmieniło w tym podwójnym lochu.

„To zdecydowanie nie jest typowe Ponowne Przebudzenie”.

Szef Sekcji, Ahn, wysunął teorię, że Yujin Construction testuje moce Huntera Seong Jin-Woo po tym, jak przeszedł przez proces Ponownego Przebudzenia, ale....

'Nie, nie jest.'

Ale to nie byłoby w stanie wyjaśnić ciągłego i raczej szybkiego wzrostu mocy tego człowieka, mimo że jego proces ponownego przebudzenia powinien już się zakończyć.

A co jeśli....

„....Co jeśli istnieje Łowca, który może stale rosnać w siłę?”

Co więcej, jego tempo wzrostu było tak szybkie, że w ciągu kilku miesięcy jego moce wzrosły od rangi E aż do rangi S?

„...”

Baek Yun-Ho niechcący wypuścił sapnięcie z ust.

To był rzeczywiście pomysł wywołujący gęsią skórkę. Oczywiście nie było dowodów na to, że anonimowy plakat i Hunter Seong Jin-Woo to ta sama osoba.

Jednakże, jeśli Hunter Seong Jin-Woo mógł zwiększyć swoją siłę dokładnie tak, jak napisano w tym poście, to samo wyobrażenie sobie, jak bardzo mógłby jeszcze urosnąć, przyprawiało Baek Yun-Ho o zawrót głowy.

I w tym samym czasie....

„Byłem głupi”.

W końcu zrozumiał, dlaczego Hunter Seong Jin-Woo był tak bezinteresowny zapisaniem się do gildii.

„Myśląc o tym z jego perspektywy...”

Gdyby otrzymał umiejętność, dzięki której teoretycznie mógłby rosnąć w siłę w nieskończoność, czy chciałby wstąpić do Gildii kogoś innego?

Baek Yun-Ho potrząsnął głową.

„Nie, wolałbym założyć własną Gildię”.

Kogo obchodziły gildie numer jeden lub dwa w kraju? W końcu jego własny i tak wkrótce stałby się najlepszy.

'Ten.... Zarówno Choi Jong-In, jak i ja traciliśmy czas na pogoń za mrzonką, huh.

Myśląc o Przewodniczącym Choi, który powinien teraz obficie się pocić, próbując zabiegać o względy Huntera Seong Jin-Woo, z jego ust automatycznie wydobył się cierpki chichot.

Jednakże....

„Jeśli moja teoria jest słuszna, to nie ma się z czego śmiać”.

W niezbyt odległej przyszłości ten człowiek z pewnością stałby się istotą, która przejęłaby kontrolę nad społecznością Łowców w Korei Południowej. Nie, w tym tempie Łowcy z całego świata mogliby skupić całą swoją uwagę na nim.

Musiał teraz całkowicie przemyśleć plan dotyczący Huntera Seong Jin-Woo.

Ale zanim to wszystko...

– Najpierw muszę się z nim spotkać twarzą w twarz i potwierdzić.

Baek Yun-Ho skinął głową. Bez względu na to, jak intensywnie o tym myślał, spotkanie z Hunterem Seong Jin-Woo było priorytetem numer jeden.

Niestety....

„...Jak mam go zaprosić na spotkanie?”

Baek Yun-Ho mocno trzymał głowę.

„...”

Kiedy zdał sobie sprawę, że właśnie postanowił spotkać się z mężczyzną, który do tej pory ani razu nie odpowiedział na niezliczone prośby o spotkanie, jego głowa już zaczęła pulsować od migreny.

\*\*\*

Rzecznawca mówił zszokowanym tonem.

– Ty... „podniosłeś” to w lochu?!

Jin-Woo skinął głową.

Technicznie rzecz biorąc, „podniosł” to po pokonaniu Vulcana w „lochach” Zamku Demona.

Więc nie leżał tutaj, prawda?

„Możesz znaleźć coś takiego w lochu?”

„Cóż, nie jest to coś, co może stworzyć obecny poziom rzemiosła...”

Rzecznawca, który zadał pytanie, jak również dwaj członkowie Działu Oceny, którzy usłyszeli odpowiedź, mieli nieprzekonane miny, ale skoro sam tak powiedział, nie było innego wyjścia, jak to zaakceptować.

I prawdę mówiąc, nie było ważne, skąd pochodzi to szkarłatne magiczne narzędzie.

– Nie, ważne jest, co ten myśliwy-nim chce z tym zrobić.

Szef wydziału zrobił krok do przodu.

„Potwierdzono, że to prawdziwa okazja”.

Jego wzrok był utkwiony w koraliku leżącym w dłoni Jin-Woo.

„Czy rozpoczniesz z nami aukcję? Zapewnimy, że otrzymasz maksymalną kwotę za ten artykuł.”

Więc co Jin-Woo powinien teraz zrobić?

Zanim mógł zdecydować, co zrobić z „Koralem Chciwości”, najpierw poprosił o coś innego.

„Przy okazji, czy mogę tu kupić ognioodporny artefakt obronny?”

Szef wydziału i Kim Jeong-Ki spojrzeli na siebie. A potem spojrzeli z powrotem na Jin-Woo z nieco niezręcznymi minami.

Jin-Woo był tym zmieszany.

– Czy prosiłem o coś, czego nie powinienem?

„Nie, wcale nie”.

– A może naprawdę trudno jest znaleźć zbroję ognioodporną?

"Właściwie...."

Kierownik działu uśmiechnął się i przemówił.

„Jest dokładnie na odwrót. Naprawdę łatwo go zdobyć”.

„Ale nie mogłem go znaleźć w Internecie?”

„Broń i sprzęt obronny z wrodzonymi atrybutami kosztują dużo pieniędzy, więc zwykle nie pojawiają się tak często w Internecie. Nawet jeśli go szukasz, powinieneś być w stanie znaleźć go bardzo szybko. Cóż, w końcu magia typu ognistego jest najpowszechniejszym zaklęciem atakującym.

Ale oczywiście.

Większość łowców typu Mag, Jin-Woo, spotkała się do tej pory albo dzierżąc płomienie, albo promienie światła. Słyszał, że nawet rangą S Hunter Choi Jong-In również specjalizował się w magii płomienia. Nie tylko to, kontrolowani przez niego Żołnierze Magii Cienia również używali płomieni, a nawet Kły mogły zionąć ogniem.

Innymi słowy, ataki typu „ogień” były dość częstym widokiem.



„Co za ulga, gdy słyszę, że tak łatwo jest znaleźć”.

Czuł się trochę pod presją po usłyszeniu, że to będzie dużo kosztować, ale leczenie jego matki zależało od tego, czy je dostanie. Tak długo, jak mógł go znaleźć wystarczająco szybko, był gotów zapłacić bez względu na cenę wywoławczą.

Gdyby doszło do pchnięcia, mógłby też sprzedać „Paciorek chciwości”.

– Czy możesz znaleźć dla mnie taką?

"Oczywiście, że tak."

Szef wydziału miał już wyjść z pokoju ocen, ale zatrzymał się i spojrzał na Kim Jeong-Ki.

„Panie Jeong-Ki? Zamiast kazać naszemu gościowi czekać tutaj i nic nie robić, co powiesz na oprowadzenie go po przedmiotach, które wkrótce trafią na aukcję?”

— Ach, oczywiście. Będę."

Kim Jeong-Ki wystąpił naprzód.

"Proszę chodź ze mną."

Dwóch mężczyzn skierowało się więc do sali ekspozycyjnej zarezerwowanej wyłącznie dla klientów VIP, w której wystawiano tylko te bardzo drogie artefakty, które miały zostać wystawione na aukcję lub wciąż czekały na chętnych nabywców.

Broń, zbroje, kamienie runiczne itp. były wystawione w gablotach z przezroczystego szkła. Jin-Woo zatrzymał się przed szklaną gablotą, w której znajdował się długi miecz. Kim Jeong-Ki podszedł do niego.

„Czy widzisz coś, co Cię interesuje?”

„Nie, to nie o to chodzi, ale...”

Jin-Woo lekko zapukał w szklaną gablotę.

„Czy naprawdę można chronić te artefakty za pomocą tak cienkiego szkła? Nie widzę tu też żadnego szczególnego systemu bezpieczeństwa.

Kim Jeong-Ki przybrał dumną minę.

„Może tak wyglądają, ale te okulary są wzmocnione potężną magiczną energią przez najlepszych rzemieślników. Nic by się nie stało, nawet gdyby Łowca o randze walczącej w zwarciu uderzył ich wszystkim, co ma.

„Nawet gdy trafi go ranga A....?”

Widząc, że Jin-Woo nie wydawał się przekonany, Kim Jeong-Ki uśmiechnął się złośliwie i kontynuował.

„Jeśli mi nie wierzysz, co powiesz na uderzenie w szybę raz? Jeśli uda ci się go rozbić, być może dam ci artefakt znaleziony w środku, Hunter-nim.

"Hmm...."

Czy to wzmocnione szkło było naprawdę tak mocne?

– Wyczuwam w tym jakąś magiczną energię, ale...

Teraz, czując autentyczną ciekawość, Jin-Woo zaczął zbierać siłę w swoim prawym ramieniu, aby to przetestować.

Fuu-wook!

W jednej chwili jego ramię i przedramię rozszerzyły się, a otaczające powietrze opadło pod silnym ciśnieniem.

„H-trzymaj się!”

Kim Jeong-Ki pospiesznie zagroził drogę Jin-Woo.

„Ja tylko żartowałem! Tak naprawdę nie prosiłem cię o uderzenie, wiesz.

"....Oh. Rozumiem."

„Jeśli sprawa naprawdę się rozstrzygnie, elity Gildii Łowców przybiegną tutaj. Widzisz, nasz dom aukcyjny i Łowcy podpisali umowę o zabezpieczenie.

"Aha."

....Ten mężczyzna opowiada żarty, jakby mówił szczerze.

Jin-Woo wycofał swoje siły. Gdy tylko emanujący z niego ciężki nacisk został zniesiony, Kim Jeong-Ki szybko odetchnął z ulgą.

„Przy okazji, ten facet... Czy nie miał być Łowcą typu Mag?”

Miał być Łowcą typu Mag, ale dlaczego jego aura była tak oburzająca?

Kim Jeong-Ki nie żartował, kiedy kazał Jin-Woo uderzyć w szybę.

Myślał, że chociaż ten młodzieniec miał rangę S, był typem Maga, więc jego siła fizyczna nie mogła być aż tak wysoka. Ale potem, kiedy Jin-Woo zaczął się koncentrować, wszystkie włosy na ciele Kim Jeong-Ki zjeżyły się i instynktownie wiedział, że musi powstrzymać młodzieńca.

Cóż za ulga, że Jin-Woo wycofał się bez robienia zamieszania.

– No cóż, ręka Łowcy-nim może zostać zraniona, jeśli coś pójdzie nie tak, więc nie ma sprawy.

Kim Jeong-Ki pocieszył się w ten sposób i poprowadził Jin-Woo do innych wystawionych artefaktów.

Po rozejrzeniu się dookoła, zapytał Jin-Woo.

„Czy naprawdę nie ma niczego, czego mógłbym dotknąć? Sztylety, jeśli to możliwe.

Ponieważ tak naprawdę nie był typem, który polegał na broni, do tej pory nie zwracał na to większej uwagi, ale po przyjrzeniu się różnemu sprzętowi na wystawie nagle go zaciekawił.

Wyraz twarzy Kim Jeong-Ki rozjaśnił się.

Powodem popisywania się Łowcami tymi artefaktami były właśnie takie momenty. Łowcy mogą być sprzedawcami, ale są też cennymi klientami.

„Oczywiście, że je mamy”.

Po odpowiedzi, Kim Jeong-Ki użył mikrofonu przymocowanego do kołnierza jego garnituru tuż pod szyją, aby wezwać członka personelu odpowiedzialnego za broń.

Obawiając się, że Jin-Woo może zmienić zdanie, członek personelu szybko się pojawił.

— A ten dżentelmen jest?

Personel dał znak wzrokiem, a Kim Jeong-Ki skinął głową.

– Ach, miło cię poznać. Odpowiadam za sekcję uzbrojenia. Proszę chodź ze mną."

Członek personelu poprowadził Jin-Woo i wyszli z sali wystawowej dla VIP-ów.

Po odprowadzeniu tych dwóch, Kim Jeong-Ki ponownie westchnął.

„Ten Seong Jin-Woo Hunter-nim wydaje się mieć talent do zaskakiwania ludzi, prawda?”

Po odzyskaniu trochę spokoju, Kim Jeong-Ki bezinteresownie rozejrzał się wokół siebie, zanim podszedł do szklanej gabloty z długim mieczem, którym Jin-Woo wydawał się być zainteresowany wcześniej.

Sprawdził szklaną gablotę, żeby zobaczyć, czy nie ma odcisków palców czy czegoś takiego, skoro Jin-Woo stał dość blisko niej, ale potem lekko przechylił głowę.

„Ng?”

Coś było na górnej części obudowy.

"Co za cholera?"

Zauważył pęknięcie w rogu szklanej gabloty, które było tak małe, że łatwo było je przeoczyć gołym okiem.

„Od kiedy to się stało?”

Wyciągnął chusteczkę i potarł ją, ale na pewno nie została wytarta. To nie był jakiś brud, ale prawdziwe pęknięcie.

– Cóż, będę.

Kim Jeong-Ki zmarszczył brwi.

Jak bardzo rozczarowany byłby Hunter Seong Jin-Woo, ktoś, kto mógłby być jednym z ich najważniejszych klientów, gdyby to zobaczył?

To była niewielka ulga, że pęknięcie znajdowało się blisko rogu obudowy w trudnym do zauważenia miejscu.

"TSK TSK."

Kim Jeong-Ki sapnął głośno i wezwał zespół konserwacyjny, zanim opuścił salę wystawową dla VIP-ów, tak jak zrobił to Jin-Woo.

\*\*\*

Jin-Woo podniósł sztylet, który dał mu odpowiedzialny za to członek personelu. Jeśli miał być szczery, jakoś była raczej kiepska.

„Jest o wiele gorszy niż Zabójca Rycerzy, który należy do rzadkości B”.

Siła ataku nie była nawet w połowie zabójcą rycerzy. Z wyrazem rozczarowania na twarzy, Jin-Woo oddał sztylet.

„Ile kosztuje ten facet?”

„To 30 milionów wonów”. (TL: około 26 830 USD)

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się.

Ile powiedział za ten nędzny mały sztylet??

"Ile??"

„30 milionów wonów, Łowca-nim”.

„H-trzymaj się.”

Jin-Woo odwrócił się i udając, że grzebie, wezwał Zabójcę Rycerzy i pokazał go pracownikowi.

„Dobra, w takim razie, za ile ten facet by poszedł?”

Teraz nadeszła kolej personelu, by rozszerzyć oczy.

„Czy to twoja obecna broń? Wowsery. Zdecydowanie wyczuwam w tym sztylecie dotyk wielkiego rzemieślnika!”

„Nie, cóż, kupiłem go w Sklepie, chociaż...”

Członek personelu zawahał się lekko, zanim podniósł głos z uśmiechem.

„To nie będzie dokładne, ponieważ nie jestem oddanym rzeczoznawcą, ale jako absolutne minimum myślę, że powinno kosztować grubo ponad 100 milionów wonów”.

Wyraz twarzy Jin-Woo stwardniał.

„Ale, hm, zapłaciłem za to 3 miliony sztuk złota w sklepie?”

A może było to więcej niż 2,8 miliona?

Widząc wyraz twarzy Jin-Woo, pracownik zawstydzony podrapał się w tył głowy.

"Czy się myliłem? Ponieważ jestem specjalistą od broni, pomyślałem, że mogę spróbować, chociaż to nie moja działka”.

– Nie, to nic takiego.

Rzeczywiście, Jin-Woo był po prostu zszokowany niebotyczną ceną, to wszystko.

Ale cóż....

Pierwsza prawdziwa broń, którą trzymał, stalowy miecz Kim Sahng-Sika i jego obrażenia od ataku wynoszące 10, była podobno warta ponad trzy miliony wonów, podczas gdy sprzęt Yu Jin-Ho, z którego dzieciak tak naprawdę nie mógł zbyt często korzystać, dowodził również cenami przekraczającymi 100 milionów każdy.

Nie powinien więc być zaskoczony faktem, że przedmioty o wysokich statystykach sprzedawane w Sklepie Systemu mogą potencjalnie osiągnąć wysoką cenę wywoławczą również w prawdziwym życiu.

– Po prostu do tej pory nie zwracałem uwagi na tę stronę rzeczy.

Ponieważ nie był zbyt zainteresowany szybkim zarobieniem pieniędzy.

'Poczekaj minutę....!'

Obecnie miał tak dużo złota w swoim Inwentarzu, że praktycznie pękał w szwach. Gdyby jednak mógł kupować przedmioty w sklepie za zgromadzone złoto, a następnie sprzedawać je po naprawdę wysokiej cenie?

Wtedy głowa Jin-Woo zakręciła się dość szybko.

– Czy to nie znaczy, że nie będę musiał sprzedawać Koraliaka Chciwości?

Gdy jego myśli dotarły do tego momentu....

Waaaahhh-!!

Czy zawiniły jego emocje?

Wydawało mu się, że słyszy głośne okrzyki Magicznych Żołnierzy ukrytych w jego cieniu.

**< Rozdział 97 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 98

"Święta krowa! Oppa, ci reporterzy wciąż są na zewnątrz budynku!

Jin-Ah mówił patrząc przez okno.

Był już późny wieczór. Reporterzy, którzy jeszcze się nie poddali, nadal gromadzili się przed wejściem do mieszkania jak burzowa chmura.

"Patrzyć!! Tam!"

Po odkryciu sylwetki osoby przy oknie, pospiesznie uruchomili swoje aparaty, myśląc, że to Jin-Woo.

Klikaj, klikaj, klikaj!!

Widząc te wszystkie flesze aparatów nagle eksplodujące tu i tam, Jin-Ah podskoczył ze strachu i szybko zasłonił zasłony. Odwróciła się i westchnęła cicho jak nieśmiałe małe zwierzątko.

„Uff...”

Po powrocie z aukcji myśliwych Jin-Woo myślał o zasłużonym odpoczynku, ale w tej chwili miał raczej sztywną minę.

– Mam zejść na dół i coś powiedzieć?

Dobrze, że ci ludzie zakłócili jego odpoczynek. Jednak bardziej martwił się, że zakłócą naukę jego siostry. Jin-Ah była uczennicą ostatniej klasy liceum i miała przystąpić do najważniejszego testu w swoim życiu.

Czy to nie był czas, kiedy niektóre nadmiernie wrażliwe dzieciaki wpadały w furję tylko z powodu cichych kroków za drzwiami, które zakłócały ich naukę?

– Cóż, Jin-Ah nie jest typem, który robi zamieszanie z powodu takich rzeczy, ale...

Ale mimo to – czy w ogóle byłaby w stanie się skoncentrować przy tych wszystkich rozprasających hałasach dochodzących z zewnątrz?

Gdy Jin-Woo przygotowywał się do wystąpienia....



„Nonono, nie rób tego”.

....Jin-Ah szybko machała rękami.

„Oppa, już jesteś obrzucany pieniędzmi w internecie, wiesz? Więc możesz sobie wyobrazić, co powiedzą, jeśli przegonisz reporterów?”

„Odwalony?”

„Od kiedy to zrobiłem coś godnego takiego traktowania?”

Kiedy Jin-Woo przechylał głowę w tę i w tę, Jin-Ah przeglądała na swoim telefonie jeden z artykułów z wiadomościami online i przesuwała go dalej. Więc wziął to od niej.

„.....”

Na ekranie widział swoje zdjęcie, na którym stoi przed wejściem do Stowarzyszenia, spokojnie odbiera telefon, otoczony morzem reporterów.

Może dlatego, że profesjonalista zrobił to zdjęcie, nawet taki zwykły facet jak on wyszedł całkiem niezłe, więc był z tego zadowolony. Kiedy jednak spojrzał nieco niżej....

„Jego postawa jest do bani”.

– On już nie dba o reporterów.

„Jest o wiele za fajny dla siebie”.

Pod artykułem zamieszczono niezliczone komentarze o podobnym charakterze, a najwyższym ocenionym komentarzem było „Mamo, zostałem rangą S!”

Ponieważ zdjęcie i komentarz tak dobrze do siebie pasowały, Jin-Woo wybuchnął uśmiechem.

Jin-Ah z kolei był oszołomiony swoją reakcją.

„Jak możesz się z tego śmiać?!”

„Ale to zabawne”.

„....”

Kiedy Jin-Woo pokazał jej komentarz, który zdobył najwięcej głosów, Jin-Ah też prawie wybuchnął śmiechem, ale jakimś cudem udało mu się go stłumić. A może w ramach odbicia....

„Nie, chwileczkę! To nie jest ważne, prawda?!”

Z lekko zaczerwienioną twarzą Jin-Ah podniosła głos.

„Dlaczego musiałeś tam odbierać telefon? To znaczy, było tak wielu reporterów, wiesz! Dzięki tobie wszyscy znają teraz moje imię!”

Jin-Woo odpowiedział pewnie, jakby nic nie mogło go zaskoczyć.

„Czy naprawdę muszę obserwować reporterów i ich nastroje, gdy odbieram telefon od mojej młodszej siostry?”

“Euk!!”

Jin-Ah zaniemówił. Bez względu na to, jak bardzo się nad tym zastanawiała, nie mylił się, więc nie mogła łatwo wymyślić odpowiedniego obalenia.

– ....Po prostu nie mogę z nim wygrać w kłótni.

Jin-Woo oddał jej telefon.

"Tutaj."

Jin-Ah odebrała telefon z lekko rozdrażnioną miną i otworzyła usta.

„W każdym razie nic mi nie będzie, więc oppa, nie przejmuj się reporterami, dobrze?”

"Dobra. Rozumiem."

Jin-Woo skinął głową.

Gdyby obecna sytuacja się utrzymała, być może coś by zrobił, ale z drugiej strony Stowarzyszenie zadzwoniło do niego wcześniej, aby powiedzieć, że wszyscy ci reporterzy powinni otrzymać rozkaz trzymania się od niego z daleka za dzień lub dwa.

„Cóż, mogę to znieść”.

I był też Jin-Ah, który nie chciał jeszcze bardziej zawiązać sytuacji.

– A tak przy okazji, co tu się, u licha, wydarzyło?

Jin-Ah spojrzała na brata zdumionymi oczami.

„Mój własny oppa został Łowcą rangi S, a reporterzy też biwakują przed naszym domem...”

Niektórzy mówili, że trudno byłoby wpaść na Łowcę rangi S choćby raz w życiu, a jednak jedna z nich stała tuż przed nią. Nie tylko to, był jej starszym bratem, nie mniej.

Prawie każdy zareagowałby tak samo, gdyby był na jej miejscu. Jin-Ah brzmiała, jakby nie do końca mogła w to uwierzyć.

Szkoda, nie miała wyboru i musiała jak najszybciej przystosować się do nowej rzeczywistości.

„Tak jak musiałem”.

Jin-Woo uśmiechnął się delikatnie.

Aby uspokoić swoją siostrę i jej wciąż oszołomione serce, lekko uszczypnął policzki Jin-Ah. Oczywiście zareagowała w ten sam sposób co wcześniej kopiąc go, ale....

"Auć!!"

Zamiast tego złapała się za stopę i podskoczyła z bólu.

„Cześć~.”

Jin-Ah spojrzała na niego kątem oka, jakby to było po prostu za dużo, podczas gdy Jin-Woo mógł tylko wzruszyć ramionami. Wyglądało na to, że będzie potrzebowała sporo czasu, żeby przyzwycząić się do faktu, że jej oppa jest teraz Przebudzoną rangą S.

„Oppa, myślę, że będziesz teraz dużo bardziej zajęty, prawda?”

– zapytał go ostrożnie Jin-Ah.

„Mhm”.

Jin-Woo skinął głową.

Było wiele rzeczy, które chciał zrobić, i mnóstwo pracy do wykonania – ale na razie priorytetem było oczyszczenie Zamku Demona. Uciekł się nawet do zakupu ognioodpornego artefaktu obronnego wyłącznie w celu podboju wyższych pięter.

Jego własne fundusze były absurdalnie niskie, więc serce prawie opadło mu do gardła, ale na szczęście był w stanie wykorzystać jeden z rzadkich przedmiotów „A” w sklepie jako zabezpieczenie i otrzymał pożyczkę z aukcji myśliwych.

„Jestem zadłużony, gdy tylko zostanę rangą S...”

Z jakiegoś powodu z jego ust wydobył się cierpki chichot.

Cóż, dopóki przedmioty ze Sklepu można było sprzedawać po wysokich cenach na aukcjach, ten dług zostałby wyczyszczony w jednej chwili.

– W takim razie trudniej byłoby cię zobaczyć, prawda?

Słyszając, że w przyszłości może być dużo bardziej zajęty, Jin-Ah przybrał nieco smutną minę. Rzeczywiście, samotność byłaby samotnym zadaniem.

Nic nie mówiąc, Jin-Woo położył rękę na głowie Jin-Ah.

Już za kilka dni....

Kiedy oczyści lochy Zamku Demona, już nigdy nie będzie dnia, w którym jego siostra będzie musiała siedzieć sama w domu.

„Upewnię się, że to się dzieje naprawdę”.

To było wtedy.

Oczy Jin-Woo zwięzły się w szparki. Jego wzrok powędrował w stronę drzwi wejściowych.

„Ktoś idzie tędy”.

Jin-Ah również zauważyła napiętą aurę swojego brata. Zapytała, brzmiając na trochę zaniepokojoną.

„Oppa?”

– Zostań przez chwilę w swoim pokoju, dobrze?

"O co chodzi?"

Obecność wychodząca z windy szła teraz prosto tutaj.

„To Łowca....?”

Podejrzana obecność emitowała rzadką i słabą energię magiczną. Jin-Woo nie mógł wyczuć w tej obecności żadnych wrogich zamiarów, ale mimo to nie miał ochoty udawać nieproszonego gościa.

Czy Gildia kogoś przysłała? A może był to lekkomyślny reporter, który pokładał zbyt dużą wiarę we własnych Przebudzonych mocach?

Nieważne, który był który – Jin-Woo nie był na tyle uprzejmą osobą, by przyjąć z uśmiechem nieproszonego gościa próbującego naruszyć prywatność jego domu, kiedy było już dobrze po dziesiątej wieczorem.

Jin-Woo stanął przed drzwiami.

„Z taką mocą...”

Nie musiał przywoływać swojej broni. Jin-Woo lekko rozluźnił mięśnie. Przechylił głowę w lewo i w prawo, a jego szyja wydała trzask.

I tak jak się spodziewał....

Tup, tup.

Ktoś „zapukał” do drzwi, przez co Jin-Ah wbiegła do jej pokoju trochę zaskoczona. Jin-Woo cicho otworzył drzwi.

Szczęk.

A z powoli poszerzającej się szczeliny drzwi widać było znajomą twarz mężczyzny. Mężczyzna przemówił.

„Hyunnng-nim...”

Nawet pociągnął nosem.

Yu Jin-Ho i jego zaczerwieniony nos stali przed drzwiami, pociągając nosem jak małe dziecko.

„.....”

Jin-Woo był tak oszołomiony, że stał tam w całkowitym oszołomieniu, co skłoniło Yu Jin-Ho do przemówienia ze łzami w oczach.

„Hyung-nim. Zostałem wyrzucony z domu. Tata mnie wyrzucił”.

„...”

Teraz, gdy Jin-Woo spojrział jeszcze raz, na jego plecach wisiał plecak tak duży jak Yu Jin-Ho. W obu rękach niósł nawet sporo bagażu.

– .....Czekaj, czy nie mieszkałeś już sam?

"Dobrze, że...."

Powąchać.

„Willa, w której mieszkałem, była na nazwisko ojca, a on ją zabrał. Zablokował nawet wszystkie moje konta bankowe”.

Ojciec blokujący konta bankowe syna. Wszyscy. Cóż to była za filmowa sytuacja, ale cóż, będąc czołowym biznesmenem w Korei Południowej, prezesem Yu Myung-Hwanem, brzmiało to dość wiarygodnie.

Poza tym wszystkim jednak – co ten dzieciak zrobił, że tak wszedł w złą stronę swojego ojca?

Kiedy Jin-Woo patrzył na niego pytająco, Yu Jin-Ho odezwał się drżącym głosem.

„Więc tak się zastanawiałem, hyung-nim. Czy mogę ci narzucić na jakiś czas?”

Skrzypienie....

Brzęk.

Jin-Woo cicho zamknął drzwi, a nawet zaczął je zamykać.

Kliknij.

Zmartwiony Jin-Ah obserwował sytuację ze swojego pokoju, a kiedy Jin-Woo odwrócił się od drzwi, szybko podbiegła do niego i zapytała.

„Oppa, kto to był? Znasz go?”

Jin-Woo potrząsnął głową.

"Nie. Nigdy wcześniej go nie spotkałem.

„Naprawdę go nie znasz? Ale dlaczego w takim razie przyszedł do nas?

„Nie martw się o to. Jestem pewien, że podał zły adres.

".....Naprawdę?"

Ale z pewnością tak to nie wyglądało.

Kiedy Jin-Woo delikatnie, ale stanowczo wepchnął swoją wciąż podejrzliwą młodszą siostrę z powrotem do jej pokoju, smutny głos Yu Jin-Ho nadal rozbrzmiewał za jego plecami.

Tup, tup!!

„Hyuuung-niiim!! Hyung-niiiiim!!”

\*\*\*

„Kochanie, nie wydaje ci się, że byłeś dzisiaj zbyt surowy dla Jin-Ho?”

„Hmf.”

Yu Myung-Hwan brutalnie szarpnął krawat.

Co za bezczelne małe dziecko.

Miał zostać obdarzony Gildią Yujin, która bez wątplenia stanie się w przyszłości głównym biznesem Yujin Construction, a jednak ośmielił się odpowiedzieć w ten sposób?

[„Zdecydowałem się pracować dla gildii hyung-nima.”]

Co?

Podążaj za „hyung-nimem”, prawda?

– Ten głupiec na to zasłużył.

Yu Myung-Han prychnął szyderczo.

Jeśli chłopiec chciał stanąć na dwóch nogach, powinien też zrobić to o własnych siłach.

Ojciec myślał, że nauczy syna, że każdemu wyborowi towarzyszy odpowiedzialność i konsekwencje.

Czy to dlatego, że był zbyt wzburzony? Z jakiegoś powodu wydawało się, że jego cholerny krawat po prostu nie chce się rozwiązać. Jego niezdarne i pospieszne ręce spowodowały, że krawat był jeszcze bardziej splątany, co skłoniło panią rodziny Yu do wyciągnięcia rąk.

„Pozwól, że zrobię to za ciebie”.

Wkrótce krawat został łatwo rozwiązany. Yu Myung-Han powierzył się w zręczne ręce swojej żony.

Jednakże....

Żona zaczęła chichotać, trzymając go za krawat.

– Co się stało, kochanie?

Yu Myung-Han był zdezorientowany. Robiła mu krawaty tak długo, jak byli razem. Więc do tej pory nie powinna była uznać jego splątanego krawata za zabawne.

"Mój drogi. Czy na pewno jesteś zły?"

„Mhm....???”

Czy coś źle zjadła? Dlaczego mówiła coś tak bezsensownego?

Yu Myung-Han przechylił lekko głowę i spojrzał na swoje odbicie w lustrze.

'Co....'

Był zaskoczony tym, co zobaczył.

Dlaczego w odbiciu wyglądał na tak zadowolonego, mimo że jeszcze przed sekundą jego usta były zajęte wypluwaniem skarg?

Czując się teraz zakłopotany, Yu Myung-Han zaczął pocierać policzki i podbródek.

„Dzisiaj był pierwszy raz, prawda, kochanie?”

"Co masz na myśli?"



„Jin-Ho buntuje się przeciwko tobie”.

„...”

Dlatego był zły.

Podobnie jak woda płynęła z góry na dół, tak duża korporacja nie byłaby w stanie utrzymać swojej ogromnej jaźni, gdyby zamówienia z góry nie zostały dostarczone do reszty. Uważał, że tak samo jest z prowadzeniem rodziny.

Dlatego zachowywał dokładnie takie samo nastawienie, jakie miał w pracy, gdy był w domu z rodziną, i nie akceptował nikogo, kto sprzeciwiałby się jego decyzjom.

Jednakże....

Mimo że był dziś zły, dlaczego też nie czuł się z tego powodu źle?

„Jestem zły, ale nie nieszczęśliwy w tym samym czasie?”

Kiedy o tym myślał, ta sytuacja nie miała sensu.

Pani mówiła łagodnie, jak matka uspokajająca dziecko, jakby już wszystko odczytała w myślach męża.

„Jin-Ho po raz pierwszy w życiu próbuje zrobić coś, co go pasjonuje. Więc może ostudzisz trochę swoją złość i dopingujesz go z boku?”

„.....”

Yu Myung-Han mocno zamknął usta.

W tej chwili trochę trudno mu było rozszyfrować własną głowę.

– Na razie... będę miał na niego oko.

"Oczywiście."

Madame uśmiechnęła się słodko i przyjęła jego kurtkę, kiedy ją zdjął. Jednak coś się wtedy wydarzyło.

Yu Myung-Han wpatrywał się w twarz swojej żony.

„Ale to jest dość dziwne”.

„Co jest dziwnego, kochanie?”

„Widzę dwie wasze twarze”.

"Pardon?"

Gdy oczy pani rozszerzyły się, Yu Myung-Han stracił równowagę i zachwiał się niepewnie.

"Drogi?!"

Przestraszona pani pospiesznie próbowała wesprzeć Yu Myung-Hana. Cały czas kręcił głową, z jego ust wydobywały się ciężkie westchnienia.

„Dysać, dyszeć.....”

Oczy pani otworzyły się szerzej.

„Dlaczego jest tak dużo zimnego potu?”

Yu Myung-Han starał się mieć szeroko otwarte oczy, by zwalczyć nagłe uczucie senności, ale w końcu stracił przytomność.

\*\*\*

Yu Myung-Han ponownie otworzył oczy w sali dla VIP-ów znajdującej się w czołowym szpitalu uniwersyteckim w kraju.

Jeden z lekarzy prowadzących podszedł do niego, żeby sprawdzić cerę Yu Myung-Hana. Pracowali w systemie rotacji 24-godzinnej, aby mieć oko na jego stan.

– Słyszysz mnie, prezesie?

„...”

Yu Myung-Han szybko się rozejrzał i od razu zorientował się, gdzie się znajduje.

„Jak długo tu jestem?”

– Spałeś przez ostatnie dwa dni.

Dwa dni?

Osobą, która najprawdopodobniej zostanie wybrana jako wzór do naśladowania dla „ciężkiej pracy”, będzie Yu Myung-Han. Nigdy w życiu nie spał dłużej niż pięć godzin dziennie, bez względu na to, jak bardzo był zmęczony.

„.....”

Yu Myung-Han zdecydowanie trzymał buzię na kłódkę, zanim odezwał się, jakby to było nic.

– W takim razie chyba byłem bardzo zmęczony.

Rzeczywiście był zawałony różnymi sprawami, którymi ostatnio był szalenie zajęty. Nagły atak zawrotów głowy i nieodparta senność były prawdopodobnie skutkami ubocznymi.

Jednak lekarz nie mógł ukryć powagi na jego twarzy.

Yu Myung-Han był właścicielem czołowej firmy w kraju, która zatrudniała dziesiątki tysięcy ludzi. Był więc już mistrzem w odczytywaniu wyrazów twarzy ludzi.

Widząc sztywniejącą twarz lekarza, Yu Myung-Han zapytał go.

"Przez przypadek.... Odkryłeś coś nie tak z moim ciałem?"

**< Rozdział 98 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 99

„Panie przewodniczący, czy przypadkiem nie masz w pobliżu kogoś, kto jest Łowcą lub kogoś, kto jeszcze nie jest Łowcą, ale został oceniony jako Przebudzony?”

Lekarz nagle zapytał o coś dość dziwnego.

Yu Myung-Han zapytał, czy coś jest nie tak z jego ciałem, ale dlaczego teraz mówi o Łowcach?

zapytał Yu Myung-Han, czując się teraz zdziwiony.

"O czym mówisz? Dlaczego nagle Łowcy?"

„Czy słyszałeś o Wiecznym śnie?”

Słyszając określenie „Wieczny sen”, Yu Myung-Han w końcu stracił panowanie nad sobą, a jego oczy zadrżały.

Wieczne zaburzenie snu. Niekończący się sen, z którego nikt nie mógł się obudzić.

Nie dość, że nie można było wybudzić się ze śmiertelnośnego snu, to jeszcze siła życiowa cierpiącego spadała dość gwałtownie, więc konieczne było użycie maszyn podtrzymujących życie, wykorzystujących magiczną energię.

Pojawiająca się po raz pierwszy po pojawieniu się Wrót, była to przerażająca choroba, która zdołała zabić dziesiątki ludzi, którzy nie mieli środków na pożyczanie jednej z tych maszyn podtrzymujących życie.

„To choroba, w której często byłeś atakowany przez senność, a ostatecznie w ogóle nie byłbyś w stanie się obudzić”.

Lekarz miał skomplikowaną minę. Do tej pory nie było ani jednego przypadku, aby cierpiący na „wieczny sen” się obudził.

Nawet gdyby czyjeś życie zostało przedłużone za pomocą maszyn, nadal nie byłbyś w stanie otworzyć oczu. Nie różniło się to niczym od wyroku śmierci dla ofiar.

„...”

Yu Myung-Han zaczekał, aż lekarz skończy wyjaśniać, zanim zadał pytanie.

„Jak to się ma do Łowców?”

„Wieczny sen” jest powszechnie uważany za głęboko związany z magiczną energią.

Byli tacy ludzie, którzy z natury nie byli w stanie tak dobrze znieść magicznej energii. Jedną z anomalii wykazywanych przez tych ludzi po wystawieniu ich na działanie otaczającej energii magicznej przez długi czas było zaburzenie wiecznego snu.

„Czekaj, czy magiczna energia nie jest używana do zasilania maszyn podtrzymujących życie, które dostarczają siłę życiową pacjentom?”

„To prawda, ale...”

Lekarz wyjaśnił, że podobnie jak można bezpiecznie korzystać z energii elektrycznej wytwarzanej przez niebezpieczny materiał napędzający reakcję jądrową, magiczne urządzenia i magia wykorzystująca magiczną energię nie szkodzą ludziom.

„To, z czym musisz uważać, to Magiczne Kryształy, Kamienie Many, a także ludzie posiadający magiczną energię”.

„Ludzie posiadający magiczną energię.....”

Yu Myung-Han natychmiast przypomniał sobie jedyne Przebudzonego w swojej rodzinie, Yu Jin-Ho. Tymczasem lekarz ostrożnie kontynuował.

– Słyszałem, że pański drugi syn jest Łowcą, sir.

Kiedy wspomniano o Yu Jin-Ho, twarz Yu Myung-Hana wyraźnie stwardniała.

„Więc sedno sprawy jest takie... chcesz, żebym nigdy nie poznał własnego syna? Czy to to?”

„Jeśli to w ogóle możliwe, to jest rzeczywiście moja rekomendacja...”

„Nie rozśmieszaj mnie!”

Yu Myung-Han nagle przerwał lekarzowi i wczuł się w jego punkt widzenia.

„Nie opowiadaj bzdur”.

A potem, jakby był zirytowany, dał znak lekarzowi, żeby wyszedł.

"Przewodniczący...."

Lekarz zawahał się, nie wiedząc, co robić, ale wkrótce opuścił pokój, jakby go przepędzano po tym, jak spojrzał na niego wściekły wzrok Yu Myung-Hana.

Nadal wpatrywał się w drzwi, którymi uciekł lekarz, z ledwie skrywaną furią w oczach.

„Zdystansować się od syna tylko dlatego, że boi się pogorszenia choroby? Czy to jest coś, co ojciec powinien w ogóle powiedzieć?”

Jasne, powiedzmy, że tak się stało.

Co jeśli Jin-Ho usłyszał tę wiadomość? O czym wtedy pomyślałby ten chłopak?

Jako ojciec nie mógł znieść obciążania syna czymś tak ciężkim. Tak przynajmniej uważał Yu Myung-Han.

'Nie tylko to....'

Z każdym dniem ludzie znajdowali coraz więcej praktycznych zastosowań energii magicznej, a liczba osób posiadających energię magiczną stale rosła.

Więc jeśli nie mogłeś wytrzymać magicznej energii, żyjąc w takim świecie, czy to już nie oznaczało, że zostałeś wyeliminowany z doboru naturalnego?

Yu Myung-Han zagrzmiał niezadowolony.

„Ja, Yu Myung-Han, nie udało mi się zrobić cięcia?”

Taka rzecz nigdy nie mogłaby się wydarzyć.

„Nie poddam się”.

Nawet gdy wszyscy wyśmiewali się z niego i przewidywali jego porażkę, zawsze udawało mu się odnieść sukces, aby jego przeciwnicy mogli mu się dobrze przyjrzeć.

To on, po odziedziczeniu Yujin Construction, który ledwo przebił się do pierwszej trzydziestki w kraju, przekształcił ją w korporację numer jeden w Korei Południowej.

„Więc myślisz, że uklęknę w porażce nad taką głupią chorobą jak ta?”

On by się nie poddał.

Yu Myung-Han w duchu powtarzał to sobie w kółko.

\*\*\*

Przed wyjściem Jin-Woo ostrożnie otworzył drzwi do pokoju swojej siostry.

Ponieważ było jeszcze we wczesnych godzinach, Jin-Ah błogo pogrążyła się w tak głębokim śnie, że nie byłaby mądrzejsza, gdyby ktoś ją teraz porwał.

Nagle poczuł niepokój.

„Może znajdzie się jedna lub dwie laski, które spróbują się do niej zbliżyć, kiedy mnie nie będzie”.

Oczywiście nie powinno być nikogo na tyle głupiego, by skrzywdzić młodszą siostrę Łowcy rangi S, ale cóż, czasami trudno było stwierdzić, co kryje się w ludzkim sercu.

Przynajmniej potrzebował jakiegoś planu awaryjnego.

'Poczekaj minutę. Mogę ukryć moich żołnierzy w cieniu, prawda?

Jin-Woo przypomniał sobie czas, kiedy wysłał swoich Żołnierzy Cienia na patrol dzielnicy, na wypadek gdyby seryjny morderca zdecydował się ponownie pojawić.

W tamtych czasach żołnierze poruszali się, ukrywając się w różnych odcieniach występujących w otoczeniu. Wykorzystując to, może być w stanie chronić swoją siostrę tak, że nikt nawet tego nie zauważy.

Co było dobre, ponieważ tak się złożyło, że posiadał idealnych kandydatów do tej roli.

'Schodzić.'

Jin-Woo zawołał potwornych żołnierzy, którzy strzegli „Kłów”, kiedy jeszcze żyli.

Shururu....

Trzech największych, najpotężniejszych Wysokich Orków pojawiło się jednocześnie i sprawiło, że i tak już mały pokój jego siostry stał się jeszcze bardziej klaustrofobiczny.

Jednakże....

„He? Dlaczego są tylko trzy?

Ale na pewno było czterech strażników?

Jin-Woo przeczesał swoje wspomnienia, tylko po to, by wypluć bezgłośny jęk.

„Ach”.

Dopiero teraz przypomniał sobie, że „podsadził” jednego ze strażników pod sufitem pokoju szefa. I oczywiście zapomniał wydobyć cień tego faceta.

– Myślę, że następnym razem powinienem bardziej uważać.

Jin-Woo uśmiechnął się delikatnie, po czym przeniósł wzrok na trzech potwornych żołnierzy, którzy za życia byli strażnikami Wysokich Orków. Wszyscy byli elitarni.



Mieli zupełnie inną skalę w porównaniu z cieniami wydobywanymi z „zwykłych” Wysokich Orków. Z tą trójką nadal byliby w porządku, nawet gdyby ich przeciwnikiem był Łowca rangi A.

Tu nie przesadzał – w końcu przywódca zespołu rajdowego Łowców, rangą A Sohn Ki-Hoon, został zepchnięty na boczny tor podczas walki z trzema zwykłymi Wysokimi Orkami.

Nie było więc powodu, by martwić się o tych facetów.

Jin-Woo wskazał brodą na śpiącego Jin-Ah. A kiedy to się stało...

Shururu....

Strażnicy wrócili do postaci „cieni” i poruszali się po podłodze, aż zasymilowali się z jej cieniem.

'Bardzo dobry.'

Ukryj się tam po cichu, a gdy Jin-Ah znajdzie się w niebezpieczeństwie, pozbądź się przeciwnika, niezależnie od tego, kto to jest.

Jin-Woo wydał ten rozkaz strażnikom i starannie zamknął drzwi do jej pokoju.

„Teraz mogę trochę odpocząć”.

Rzeczywiście, mniej się martwił.

Upewnił się, że dobrze zamknął frontowe drzwi i wyszedł z mieszkania, gdzie czekał na niego Yu Jin-Ho, tak jak obiecał.

„Hyung-nim!”

Yu Jin-Ho przywitał Jin-Woo z pogodną twarzą.

„Czy spanie w tym miejscu było w porządku?”

„Tak, było w porządku, hyung-nim. Nie miałem pojęcia, ale obecnie motele mają całkiem dobre udogodnienia.

Ponieważ jego młodsza siostra została w domu, Jin-Woo kazał Yu Jin-Ho zatrzymać się w pobliskim motelu. Na szczęście nie musiało być tam tak źle.

„Dopóki nie znajdziemy miejsca na biuro dla mojej Gildii, zostańcie tam na razie”.

– Rozumiem, hyung-nim.

Musiał dobrze się bawić, skoro Yu Jin-Ho nadal chichotał.

Jin-Woo już słyszał większość tego, co wydarzyło się od dzieciaka zeszłej nocy. Słuchając opowieści, miał nadzieję, że nie ma nadziei, ale pomyśleć, że ten dzieciak pojawi się tutaj po tym, jak naprawdę odrzucił złotą szansę zostania Mistrzem Gildii.....

Kiedy to usłyszał, Jin-Woo był tak oszołomiony, że po prostu musiał zapytać, co skłoniło Yu Jin-Ho do odpowiedzi, brzmiąc jak ofiara.

[„Naprawdę przyszedłeś tylko dlatego, że złożyłem ofertę?!”]

[„Ale, hyung-nim, powiedziałaś, że powinienem przyjść!!”]

Nawet wtedy Jin-Woo nie mógł tak naprawdę skopać dzieciaka, który zrezygnował z pracy równoważnej z byciem prezesem firmy tylko po to, by być obok niego.

– Dobrze, dobrze, chodźmy.

– Tak, hyung-nimie.

Yu Jin-Ho wspiął się na miejsce kierowcy furgonetki, a Jin-Woo usiadł na miejscu pasażera. Furgonetka z dwiema osobami jechała w kierunku Wieży Daesung.

Yu Jin-Ho zerknął ukradkiem na Jin-Woo.

– Co on ma do załatwienia w Wieży Daesung tak wcześnie rano?

Był ciekawy, ale pomyślał też, że pytanie hyung-nima o to i o tamto byłoby dość bezczelne z jego strony, więc jego usta nie chciały się tak łatwo rozchylić.

Pisk.

Zanim jednak ich furgonetka zatrzymała się przed Wieżą Daesung, udało mu się zdobyć trochę odwagi.

– Przy okazji, hyung-nim. A co z tym Daesungiem Towe...

"Odpadam."

„Ech?”

Yu Jin-Ho pospiesznie odwrócił głowę w stronę pasażera. Jednak drzwi były już szeroko otwarte i nigdzie nie było widać hyung-nima.

Czy coś podobnego nie zdarzyło się wcześniej?

Yu Jin-Ho podrapał się po głowie.

„Wiesz, hyung-nim czasami potrafi być nieuchwytny”.

\*\*\*

[Wkroczyłeś do lochu Demon's Castle.]

Jin-Woo anulował swoją umiejętność „Skradanie się”.

„Wreszcie wróciłem”.

Myśląc, że wrócił do miejsca, w którym mógł się bez obaw uwolnić, serce zaczęło mu mocniej bić.

Gdy tylko minął bramę zamku, włączył się mechaniczny sygnał dźwiękowy, jakby czekał na jego przybycie.

Pierścień Tti.

[Dostępna jest nowa misja.]

W przeciwieństwie do pierwszego razu, kiedy się tu pojawił, Jin-Woo nie był zaskoczony.

Cóż, misja, którą otrzymał za pierwszym razem, nazywała się „Zbierz dusze demonów!”. (1)”, w końcu. Spodziewał się, że następna część zadania pojawi się wcześniej czy później.

Jin-Woo otworzył okno wiadomości.

Pierścień Tti.

[Normalna misja: Zbierz dusze demonów! (2)]

Władcę demonów, „Barana”, można znaleźć na najwyższym piętrze Zamku Demona. Pokonaj Barana i zbierz jego duszę.

Jeśli uda ci się zapieczętować duszę Króla Demonów, zostaniesz sowicie wynagrodzony.

Warunki generowania zadań:

- Ukończenie „Normalnego zadania: Zbierz dusze demonów! (1)”
- Ponowne wejście do Zamku Demona

Warunek ukończenia zadania:

- Zabij Króla Demonów

Nagrody:

1. Jeden kamień runiczny najwyższej klasy
2. Dodatkowe punkty statystyk +30
3. Nieznana nagroda

„Celem tego zadania jest zabicie Króla Demonów?”

Wyraz twarzy Jin-Woo rozjaśnił się. Nie musiał już chodzić po całym miejscu. Zamiast tego musiał jak najszybciej wspiąć się na najwyższe piętro Zamku Demona.

Oferowane nagrody również były doskonałe.

„30 dodatkowych punktów statystyki!”

Poprzednia misja była prawie niewolniczą pracą, prosząc go o zebranie dziesięciu tysięcy demonicznych dusz. Po całej tej ciężkiej pracy otrzymał „tylko” 20 dodatkowych punktów statystyki.

Jednak tym razem mógł zdobyć 30 punktów, zabijając jednego Króla Demonów. Potrzebowałyby dziesięciu dni codziennych zadań lub sześciu awansów, aby osiągnąć taką liczbę punktów statystyki. Na widok tej nieoczekiwanej bogatej nagrody uśmiech instynktownie wypłynął mu z ust.

„Dobrze, więc o co chodzi z tym najwyższym stopniem Kamienia Runicznego?”

Jin-Woo potwierdził szczegóły pierwszej nagrody.

Pierścień Tti.

[Kamień Runiczny najwyższej klasy: Wymiana Cienia]

Rozbijając ten kamień runiczny najwyższej klasy, możesz nauczyć się umiejętności specyficznej dla klasy.

„Mogę nauczyć się umiejętności specyficznej dla klasy?”

Brwi Jin-Woo wystrzeliły w górę.

Do tej pory „zasłużył” na trzy umiejętności charakterystyczne dla danej klasy.

„Ekstrakcja cienia”.

„Przechowywanie cieni”.

I wreszcie „Terytorium Suwerena”.

Każda z nich była nieodzowną umiejętnością. I na samą myśl o dodaniu jeszcze jednej umiejętności do swojego składu, serce zabiło mu jeszcze mocniej.

„Co to za umiejętność?”

Chciał potwierdzić informacje o umiejętności, ale jedyne, co się pojawiło, to jej nazwa i nie zaoferowano żadnego dogłębnego wyjaśnienia.

„Tsk”.

Jin-Woo mógł tylko cierpko cmoknąć w usta.

„Cóż, dowiem się ostatecznie po ukończeniu zadania”.

Specyficzna dla klasy umiejętność i 30 dodatkowych punktów statystyki. Nawet po wyłączeniu nieznannej nagrody była to już niezwykła ilość łupów w ofercie. Naprawdę kusiło go, żeby po prostu wbiec na najwyższe piętro za jednym zamachem, ale...

„Ale zanim cokolwiek zacznę...”

Jin-Woo po raz pierwszy od dłuższego czasu przywołał swoje Okno Stanu.

Pierścień Tti.

[Imię: Seong Jin-Woo]

[Poziom: 80]

[Tytuł: Ten, który pokonał przeciwności (dodatkowe 1)]

[PW: 24 406]

[MP: 5019]

[Zmęczenie: 0]

[Statystyki]

Siła: 186

Wytrzymałość: 145

Zwinność: 175

Inteligencja: 189

Percepcja: 126

(Pozostałe punkty do rozdysponowania: 0)

Redukcja obrażeń fizycznych: 46%

[Umiejętności]

Umiejętności pasywne:

- (Nieznany) poz. Maks
- Wytrwałość poz. 1
- Wysokiej jakości technika sztyletu poz. 2

Umiejętności aktywne:

- Dash lv. Maks

- Celowanie w punkty vitalne poz. Maks
- Zastraszanie poz. 1
- Rzut sztyletem poz. 2
- Ukrycie poz. 2
- Zasięg władcy poz. 2

[Umiejętności specyficzne dla klasy]

Umiejętności aktywne:

- Ekstrakcja cienia poz. 1
- Magazyn cienia poz. 1
- Terytorium Suwerenne poz. 1

[Umiejętność rzemieślnicza]

Przedmiot konsumpcyjny: Boska Woda Życia (2/3)

[Wyposażone przedmioty]

- Hełm Czerwonego Rycerza (S)
- Kolczyk Władcy Demonów (S)
- Naszyjnik Władcy Demonów (S)
- Napierśnik zaawansowanego rycerza (B)
- Zaawansowane rękawice rycerskie (B)
- Pierścień Zaawansowanego Maga (B)
- Buty Średniego Zabójcy (C)

Jego poziom wynosił już 80. A dzięki temu, że inwestował każdy dodatkowy punkt Statystyk w Inteligencję, widział, że teraz przekracza on jego Statystykę Siły.

„Moja statystyka inteligencji zbliża się już do znaku 200”.

Rezultatem tego było to, że jego całkowity MP przekroczył teraz 5000.

Jego MP, czyli Mana, był z jednej strony koniecznością. To było jak urządzenie do oszukiwania, które pozwalało mu w nieskończoność ożywiać żołnierzy. Kiedy jednak pomyślał o wzroście liczby swoich żołnierzy w przyszłości, te 5000 MP wydało mu się raczej niewystarczające.

'Cienki. Zacznijmy.'

Tutaj nie można było zmarnować ani sekundy.

Jin-Woo zamknął swoje Okno Stanu.

Obecnie stał na parterze Zamku Demona. Powrót na 76. piętro, gdzie chwilowo musiał przerwać podbój, nie zajmie mu wcale dużo czasu.

Więc natychmiast udał się do magicznego kręgu przenoszącego piętro.

[Piętra od 1 do 76 zostały otwarte.]

[Na które piętro chcesz iść?]

Jin-Woo mówił bez wahania.

„76”.

Światło świeciło jasno. W chwili, gdy wystarczyło mrugnąć okiem, jego otoczenie zmieniło się całkowicie. Miał teraz do czynienia z energicznie płonącym miastem.

Kiedy znajdował się w magicznym kręgu przenoszącym podłogę, nie powinien mieć na niego wpływu otoczenie na zewnątrz, ale wciąż czuł, że jego skóra już płonie.

Jin-Woo odłożył bagaż i wyciągnął dwa artefakty. Pierwszą była czarna szata nazwana przez jej twórcę „Szatą Wiatru”, a drugą był bezimienny pierścień z nasyconą magią wodną.

Jin-Woo założył szatę i pierścień.

Po założeniu szaty i założeniu kaptura, Jin-Woo w końcu poczuł się jak prawdziwy Łowca typu Mag.

„...Czuję, jak moje ciało się ochładza”.



Mając je na sobie, czuł się, jakby stał w odświeżająco chłodnej jaskini lub czymś w tym rodzaju.

„Zastanawiam się, czy to zadziała na płomień Zamku Demona?”

Jin-Woo powoli wyszedł poza magiczny krąg. I na szczęście te artefakty udowodniły swoją kosztowną wartość. Wyniszczający upał nie mógł teraz w ogóle na niego wpłynąć, zupełnie inaczej niż ostatnim razem, kiedy tu był.

„Czekaj, czy poruszanie się nie będzie niewygodne, bo to szlafrok?”

Nie był pewien, więc poruszał się w tę i tamtą stronę, ale okazało się to zaskakująco wygodne. Jak przystało na jego nazwę „Wind Robe”, całość wydawała się lekka jak powietrze.

'Miły.'

Na tym jego przygotowania dobiegły końca.

Wyglądało jednak na to, że nie był jedynym, który zakończył przygotowania, ponieważ demony wyczuły jego zapach i utworzyły dużą grupę, która ruszyła w kierunku jego pozycji.

Gdyby to było w przeszłości, prawdopodobnie walczyłby z nimi, aby rozluźnić mięśnie lub przeszukiwał każdy zakamarek każdego piętra, aby podnieść swój poziom.

„Jednak teraz...”

Teraz, gdy leczenie jego matki zależało od oczyszczenia tego lochu, nie mógł sobie pozwolić na zmarnowanie tutaj ani sekundy. Zamiast przywoływać swoje sztylety jak zwykle, najpierw wezwał swoich żołnierzy.

Shururu....

Jego zaufani Żołnierze Cienia ujawnili się.

„Gdzie jest Kły?”

Jin-Woo szukał Fangsa wśród swoich żołnierzy. Wydawało się, że im wyższy stopień żołnierza, tym bliżej się pojawi, ponieważ Fangs został wezwany tuż za Jin-Woo.

Wyjął ze swojego ekwipunku „Koral Chciwości” i umieścił go na dłoni Kłów.

„Od teraz będziesz tego używać”.

Chociaż Jin-Woo również miał być typem maga, efekt wzmocnienia „Koralików Chciwości” na niego nie zadziałał. Pomyślał jednak, że okaże się to bardzo pomocne dla czarownika takiego jak Fangs.

„.....”

Jakby chcąc wyrazić swoją wdzięczność, Fangs głęboko skłonił głowę.

Tup, tup, tup!!!

W końcu Jin-Woo mógł zobaczyć zbliżające się ogromne ciała demonów.

„Dobra, czas zaczynać”.

Po tym, jak rozkazał swoim żołnierzom przygotować się do bitwy, Jin-Woo chwycił w dłonie zarówno „Szytylet Baruki”, jak i „Zabójcę Rycerza”.

Wkrótce demony rzuciły się do przodu jak horda owadów przed jego nosem. Jednak jego własnych liczb też nie brakowało.

Z bardziej zrelaksowanym wyrazem twarzy w porównaniu z poprzednim pobytem w tym miejscu, Jin-Woo czekał na swój czas, a potem głośno krzyknął.

"Iść....!"

Nie, właściwie planował krzyknąć: „Teraz idź!”

Ale zanim zdążył dokończyć swoje słowa....

Kuuuuuuuuuuuu-!!

Gdzieś wysoko nad jego głową zdumiewająco gruby, przerażający słup płomieni spadł po przekątnej i zmiotł wszystkich wrogów.

„C-co do kurwy?!”

Kuuuuuuuuuuuu!!

W chwili, gdy ten straszny słup płomieni minął, wszystko stopiło się, czy to demony, czy sama ziemia.

“Kiiiiieehhckk!”

“Kieeck!”

Demony spłonęły w jednej chwili, aw jego uszach rozległy się jedno po drugim znajome mechaniczne dźwięki.

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

'Nie ma mowy.....'

Jin-Woo próbował uspokoić swoje drżące serce i spojrzął za siebie. I zauważył stojącego tam Kły, teraz dwa razy większe od tego, co jego żyjący odpowiednik wyrósł w lochu, zajętego wydychaniem szarego dymu z ust.

Łyk.

Jin-Woo przełknął suchą ślinę.

„Czy to jest prawdziwa potęga „Koralików Chciwości”?”

Ponieważ te potwory mieszkały w Zamku Demona, wszystkie musiały mieć jakąś wrodzoną odporność na ataki oparte na płomieniach, ale wszystkie zostały spalone w zapomnienie, tak po prostu.

„Huuuuuuuuuuuu...”

Kiedy zorientował się, co się dzieje, z jego ust wydobył się chichot.

„Czekaj, może uda mi się oczyścić to miejsce o wiele szybciej, niż myślałem?”

Jin-Woo wpatrywał się w wciąż płonące szczątki demonów, a także w spaloną czarną ziemię i krzyczał z radości w duchu.

**< Rozdział 99 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 100

Moc Kłów, która została wzmocniona przez przedmiot „Kropla Chciwości”, była niesamowicie niesamowita.

Fuu-up.

Kły wciągnęły tyle powietrza, że temperatura otoczenia momentalnie spadła do mrożącego krew w żyłach poziomu. I wtedy...

Kuuuuuuuu....

Wypluł ogromny słup płomieni od lewej do prawej i dosłownie wyparował wszystkich wrogów przed sobą.

[Zabiłeś demona wysokiej rangi.]

[Zdobyłeś 1700 punktów doświadczenia.]

[Zabiłeś Wyższego Demona.]

[Zdobyłeś 2200 punktów doświadczenia.]

....

.....

[Zabiłeś demona wysokiej rangi.]

Wiadomości informujące go, że zabił demona i zdobył trochę punktów doświadczenia, bez końca pojawiały się w jego polu widzenia. A ti-pierścień, ti-pierścień mechanicznych sygnałów dźwiękowych również nie chciał się skończyć przez jakiś czas.

Jednak Jin-Woo cały się uśmiechał.

„Trafiłem w dziesiątkę!”

Jego Mana musiała się wyczerpać, ponieważ Kły przestały atakować.

Pojedynczy strzał Kłów zdołał wyparować większość atakującej grupy demonów, ale było kilku szczęśliwców, którym udało się jakoś przeżyć ognistą masakrę. Jin-Woo po prostu rozkazał swoim Żołnierzom Cienia iść i się ich pozbyć.

Cicho obserwując ponad setkę swoich Żołnierzy Cienia maszerujących naprzód w idealnym porządku, Jin-Woo w końcu poczuł się jak „Władca Cienia”.

[Zabiłeś demona wysokiej rangi.]

[Zabiłeś demona wysokiej rangi.]

Wiadomości o dobrym samopoczuciu były kontynuowane. Jin-Woo nawet nie kiwnął palcem i użył tylko swoich Żołnierzy Cienia do unicestwienia potworów. Największym współtwórcą był oczywiście Fangs.

„Kły, ty piękna...”

Jin-Woo spojrzał za siebie – a dokładniej, wysoko za nim.

Następnie zobaczył gigantycznego Żołnierza Magii Cienia, wcześniej Wysokiego Orka Czarodzieja, oraz „Korał Chciwości”, który również został powiększony, aby pasował do jego rozmiaru.

Ten koralik był przedmiotem zdolnym do podwojenia mocy magicznego ataku jego posiadacza. Z perspektywy Jin-Woo wyglądało na to, że ten koralik całkiem nieźle wzmocnił moce Kłów, które zostałyby nieco osłabione po zostaniu Żołnierzem Cienia. I wyglądało na to, że jest też trochę wolnego miejsca.

„Wygląda na to, że będę musiał na jakiś czas powierzyć „Kropkę Chciwości” Fangsowi”.

Mimo że był też typem maga, nie posiadał ani jednej umiejętności, która mogłaby cieszyć się efektem wzmocnienia, więc nie miał tutaj wielkiego wyboru.

Jin-Woo otworzył swoje własne okno umiejętności.

[Liczba cieni, które można wydobyć: 127/820]

[Liczba cieni, które można przechowywać: 127/155]

„Ekstrakcja Cienia, Przechowywanie Cienia i Terytorium Suwerena”. Na wszystkie trzy umiejętności nie miał wpływu „Korzel Chciwości”.

Jeśli chciał zwiększyć liczbę miejsc do wydobywania lub przechowywania swoich cieni, jedyną dostępną obecnie metodą było zwiększenie jego Statystyki Inteligencji.

Jin-Woo zamknął okno umiejętności.

W międzyczasie żołnierze zebrali się jeden po drugim przed Jin-Woo po wyczyszczeniu swoich kamieniołomów.

Widząc stertę zwłok demonów, kącki ust Jin-Woo uniosły się znacznie w górę.

„Przy tak wielu demonach, w rezultacie dostaję mnóstwo łupów”.

Ti-ring, ti-ring, ti-ring....

Tym razem w jego polu widzenia pojawił się niekończący się strumień wiadomości o zdobywaniu przedmiotów.

„Cóż, mam stąd wszystko, co mogę...”

Jin-Woo uśmiechnął się głęboko, gdy zabierał się za zbieranie całego łupu, a kiedy to skończył, wspiał się na grzbiet „Tank”, swojego zaufanego Lodowego Niedźwiedzia Cienistego Żołnierza.

Tak zwane „Pozwolenie na wjazd” pozwalające mu przenieść się na kolejne piętro jeszcze nie wyszło. Co oznaczało, że musiał zabić więcej potworów na tym piętrze.

Jin-Woo rozkazał swoim żołnierzom wycofać się.

„Opanuj się!”

Tank powoli zaczął truchtać do przodu, a wszyscy Żołnierze Cienia podążali za Jin-Woo w uporządkowany sposób.

\*\*\*

„Cała armia poruszająca się razem jest nieefektywna”.

Jin-Woo uważał, że 120 Żołnierzy Cienia działających jako jedna jednostka nie jest wystarczająco wydajna. Jeśli pojedynczy żołnierz był słaby, w porządku, ta taktyka miała sens. Ale nawet zwykli żołnierze

przeszli teraz kilka poziomów wyżej i mogli mniej więcej stawić czoła demonom i nadal odnosić pewne sukcesy.

Mało tego, zasymilował nawet potwory z lochów rangi A do swojej armii Żołnierzy Cienia. Oczywiście ogólny poziom żołnierzy znacznie się podniósł.

“Kiiiehhk!”

“Kiihkh!”

[Zabiłeś wysokiego rangą....]

[Zabiłeś.....]

Co z tego, że jego żołnierze szczylic się tak potężną walecznością, czas potrzebny na poruszanie się i szukanie potworów okazał się dłuższy niż ich faktyczne zabicie.

Rzecz w tym, że każde piętro tego Zamku Demona było tak szerokie jak przeciętne miasto.

„W tym tempie zajmie to wieczność”.

Jin-Woo podzielił swoich żołnierzy na sześć dwudziestoosobowych grup. A potem kazał im się rozproszyć, by polować na potwory.

Dał im dwa rozkazy.

„Po pierwsze, zabij każdego wroga, jakiego znajdziesz”.

„Po drugie, jeśli zostanie znalezione pozwolenie na wjazd na kolejne piętro, daj mi natychmiast znać”.

Może nie być możliwe prowadzenie rozmowy ze swoimi żołnierzami, ale nadal mógł komunikować się za pomocą prostych gestów.

Ponieważ żołnierze nie mogli odebrać żadnego łupu, musiał udać się tam osobiście, aby uzyskać pozwolenie na wjazd. Jasne, musiałby zrezygnować z innych łupów poza „pozwoleniem na wejście na piętro”, ale jego obecnym priorytetem było jak najszybsze dostanie się na najwyższe piętro.

"Zaczynać."



Na jego polecenie wszystkie sześć grup poszło w swoją stronę.

A chwilę później....

[Zdobyłeś 1500 punktów doświadczenia.]

[Zdobyłeś 1500 punktów doświadczenia.]

[Zdobyłeś 900 punktów doświadczenia.]

[Zdobyłeś 1100 punktów doświadczenia.]

Punkty doświadczenia zaczęły spadać na niego dosłownie zewsząd.

„Wygląda na to, że moje cienie zaczęły polować, huh”.

Jin-Woo patrzył, jak rosną jego punkty doświadczenia i przybrał zadowolony wyraz twarzy. Szybko jednak odkrył, że coś jest nie tak.

„Ilość punktów doświadczenia, które otrzymuję, zmniejszyła się?”

Po przybyciu na wyższe piętra ani razu nie spotkał powszechnie spotykanych demonów niskiej lub średniej rangi z niższych pięter.

Demony wysokiej rangi pojawiały się teraz przez większość czasu, a od czasu do czasu znajdował wśród nich kilka demonów wyższych rang.

Ilość punktów doświadczenia zdobytych po zabiciu demona wysokiej rangi wynosiła 1700. A od Wyższego Demona, stworzenia o stopień wyższego od Demonów Wysokiej Rangi, otrzymał ustaloną kwotę 2200 punktów.

Jednak kwota, którą otrzymywał w tej chwili, była znacznie niższa od tych liczb.

„Czy to możliwe, że im dalej są ode mnie, tym mniej zdobywam punktów doświadczenia?”

Jin-Woo po cichu obserwował, jak przez jakiś czas bez przerwy pojawiały się komunikaty o punktach doświadczenia. Zarobiona kwota zdecydowanie się zmniejszyła, choć nieznacznie. Wyglądało na to, że miał rację co do odległości wpływającej na ilość zdobywanych punktów doświadczenia.

„Muszę nauczyć się czegoś pożytecznego”.

Nie dowiedziałby się o tym fakcie, gdyby nie unikalny układ Zamku Demona, dzięki któremu poznał informacje dotyczące punktów doświadczenia.

Uważał też, że dobrze postąpił nie pozwalając swoim żołnierzom wychodzić grupami na polowanie na niższych piętrach. Wtedy chciał jeszcze bardziej udoskonalić swój styl walki, osobiście walcząc z potworami, a także nie chciał przegapić ani jednej „Duszy Demona”, tak zwanych „przedmiotów” do ukończenia zadania.

Mimo to nie uważał, że zmniejszone punkty doświadczenia nie były wielką stratą.

„Oczywiście, dostaję mniej punktów doświadczenia, ale...”

Teraz, gdy polowania odbywały się na większym obszarze łowieckim, ogólne tempo zdobywania punktów doświadczenia było znacznie szybsze niż wcześniej. Nawet teraz spadały na niego wiadomości z punktami doświadczenia.

W takiej sytuacji jego poziom, który nie zmienił się od pierwszej bitwy na tym piętrze, nagle nabrał rozpędu.

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

Jin-Woo zacisnął mocno pięści.

'Miły!'

Jasne, czuł się trochę obolały z powodu rezygnacji z łupów, ale...

„Wyrównując i szybko oczyszczając, złapię te dwa ptaki za jednym zamachem”.

Jin-Woo uśmiechnął się z satysfakcją, gdy potwierdził, że jego poziom podskoczył o dwa.

\*\*\*

Jego plan dotyczył pieniędzy. Wspiął się na 80. piętro znacznie szybciej, niż się spodziewał.

Gdy tylko tam dotarł, ponownie wezwał swoich żołnierzy.

Szururuk.

Jednocześnie wezwano 119 Żołnierzy Cienia.

Żołnierze i ich poziomy wspięli się całkiem nieźle po tym, jak udali się do własnych grup, aby polować na potwory i zdobyć dla siebie mnóstwo punktów doświadczenia.

'Oh? Od kiedy Tank zdobył ponad dziesięć poziomów?

Oczy Jin-Woo otworzyły się szerzej.

Może poczuł się szczęśliwy po tym, jak padł na niego zainteresowany wzrok jego właściciela, Tank, który zaledwie wczoraj osiągnął poziom 28, stanął na tylnych łapach i wydał z siebie ryk „Wuuong”. Jak się okazało, nie tylko Jin-Woo cieszył się owocami skutecznego polowania.

Uśmiechnął się promiennie.

"W porządku. Chodźmy!"

Tak jak poprzednio, podzielił swoją armię na sześć grup i kazał im wyruszyć. Potem również wystartował sam. I tak był zaznajomiony z działaniem w pojedynkę, poza tym tak naprawdę nie potrzebował pomocy żołnierzy.

Wyłączając Kły wzmocnione przez „Kropkę Chciwości”, był całkiem pewny, że pokona całą armię Żołnierzy Cienia i wygra.

Jednakże....

„Jeśli uwzględniono Kły?”

W takim razie kto wie?

Jeśli Kły rzeczywiście zostały uwzględnione, sprawy mogą stać się naprawdę interesujące, to na pewno. Ostatecznie jednak to tylko on wyobrażał sobie coś nieprawdopodobnego.

– Czy to było jakiś tydzień temu?

Z czystej ciekawości, a także trochę w ramach eksperymentu, rozkazał Żołnierzom Cienia zaatakować go. Żołnierze po raz pierwszy nie posłuchali go.

„Nie mogłem stwierdzić, czy wynikało to z ich lojalności wobec mnie, czy z powodu innej siły, która ich ograniczała...”

W końcu nie ustąpiły ani o cal. Cóż, jako facet wykorzystujący ich jako swoich podwładnych, wynik nie był taki zły.

Niezależnie od tego wszystkiego....

„Jak to możliwe, że nie widzę żadnych demonów?”

Po przywołaniu „Sztyletu Baruki”, Jin-Woo lekko rzucił nim nad głową i złapał go kilka razy, szukając obecności potworów.

„Widzę, że są w pobliżu, ale...”

Jin-Woo rozejrzał się szybko. Zdecydowanie mógł wyczuć ich obecność w pobliżu, ale nie mógł dostrzec ani jednego potwora.

Kiedy to było znowu?

Czy nie doświadczył czegoś podobnego wcześniej?

Wtedy ziemia zdawała się gwałtownie falować kilka razy, zanim ziemia nagle wystrzeliła w górę.

„Kek, kek”.

„Keeheehee...”

W tym samym czasie trzy Wyższe Demony wyłoniły się z ziemi i otoczyły Jin-Woo, wydając z siebie dość nieprzyjemne rechoty.

Jin-Woo zmarszczył brwi głęboko. Demony uznały to za znak, że ich ofiara się boi, i rzuciły się między sobą, by najpierw rzucić szeroko otwartymi paszczami w głowę ofiary.

Miało to na celu wywołanie dibsa na najsmaczniejszej części człowieka, głowie.

Jednak kiedy ta ofiara podskoczyła i obróciła się raz w powietrzu...

Świnia!!

Jeszcze zanim stopy Jin-Woo wylądowały z powrotem na ziemi, głowy demonów spadły z cichym łupem, łupem!! pierwszy.

[Zabiłeś Wyższego Demona.]

[Zabiłeś.....]

„Ach!”

Jin-Woo lekko klasnął w dłonie.

W końcu przypomniał sobie, kiedy to się stało — był to ostatni loch klasy C, który oczyścił razem z Yu Jin-Ho.

„Racja, ci Kamieniarze ukrywali się wtedy pod ziemią, zanim wyskoczyli w ten sposób, prawda?”

Wyraz twarzy Jin-Woo, który pociemniał od braku pamięci, natychmiast się rozjaśnił. Z pewnością czuł się, jakby zdjął ciężar z piersi.

Jin-Woo zajął się łupami ze zwłok potworów, nadal miał jasną twarz i znów zaczął odchodzić.

Ale dopiero po zrobieniu kilku kroków znów się zatrzymał.

„...”

Oczy Jin-Woo były teraz przybite do ziemi.

Wpatrując się w ziemię pod stopami, przemówił.

– A propos, dlaczego jeszcze nie wychodzicie?

Nikt nie był w stanie stwierdzić, czy tym, co właśnie wtedy drżało, była ziemia, czy oczy demonów.

\*\*\*

Jin-Woo nie był w stanie łatwo opuścić 80. piętra.

„Czy na tym piętrze jest grupa naprawdę silnych potworów?”

Jeszcze inny z grupy Jin-Woo wrócił do niego jako cień. Nie miał innego wyboru, jak tylko wezwać ich z powrotem, ponieważ jego Mana nie była w stanie dłużej wytrzymać tempa niszczenia i odradzania się żołnierzy.

To byłby pierwszy taki przypadek.

Od 76 do 80 piętra...

Metoda polowania w rozproszonych grupach podczas ostatnich czterech pięter przyniosła najwyższą skuteczność.

– Czy to dlatego, że walka z Najwyższymi Demonami to wciąż zbyt wiele?

Z pewnością na 80. piętrze przez większość czasu pojawiały się Demony Wyższe, a nie Demony Wysokiej Rangi. Cholera, te Wyższe Demony stosowały nawet drobne sztuczki, takie jak chowanie się pod ziemią.

Nawet wtedy nie sądził, że te Wyższe Demony posiadają taką moc, aby móc odepchnąć jego żołnierzy do tego stopnia.

'Nie tylko to....!'

Tu też było coś dziwnego. I to byłyby grupy żołnierzy, które zostały zaatakowane, a wśród nich brakowało „klasy kapitana”.

Grupy z Fangs, Igrit, Iron i Tank były w porządku, ale pozostałe dwie bez klasy kapitana zostały unicestwione.

„Czekaj, czy to możliwe, że wróg celowo najpierw atakuje najsłabsze grupy?”

Jeśli tak, może to oznaczać tylko, że na tym piętrze istniał potwór posiadający wystarczająco wysoką inteligencję, aby wykryć słabość przeciwnika. Nie tylko silny, ale posiadał nawet inteligencję.

Najwyraźniej nie wiedział, kto to lub oni, to byli, ale bez wątplenia okazali się trochę wrzodami na karku.

Zostały cztery grupy. Jeśli miałby włączyć siebie, to pięć.

„Jeśli wróg odgadł schemat poruszania się żołnierzy, to ich następny cel jest dość oczywisty”.

W chwili, gdy o tym pomyślał, Jin-Woo zniknął z miejsca.

**< Rozdział 100 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 101

Jin-Woo szybko znalazł się w pobliżu miejsca, w którym znajdowała się grupa Tanka.

W niezbyt dużej odległości zauważył oddział Żołnierzy Bestii Cienia składający się w połowie z czarnych niedźwiedzi, z których unosiła się czarna para, oraz Wysokich Orków pokrytych zbrojami od stóp do głów.

Tuż przed stadem Tank szedł powoli, ale miarowo do przodu.

„Jestem prawie pewien, że następnym celem będzie ta grupa”.

Tank był pierwotnie przywódcą stada Lodowych Niedźwiedzi. Kiedy jeszcze żył, był wystarczająco silny, by z łatwością pokonać Żołnierzy Cienia. Nawet jako cień, niewielu żołnierzy mogło go pokonać pod względem siły fizycznej.

Niestety, tym razem porównanie nie wypadło na jego korzyść.

Po pierwsze, kapitanowie innych grup, Żelazny, Igrit i Kły, na początku byli różnymi „stopniami”. Mimo że poziom Tanka był wysoki, pod koniec dnia nadal był elitarnym żołnierzem.

Ale zarówno Igrit, jak i Żelazo były stopniami rycerskimi, podczas gdy Kły cieszyły się przedrostkiem „elita” przyczepionym do jego stopnia rycerskiego. To znaczy, nie było tu porównania.

Ponieważ wróg zdawał się posiadać wystarczającą inteligencję, aby wykrywać słabszych przeciwników, a także rozpoznawać ruchy żołnierzy, ich następny cel musiał być tutaj.

„Popatrzmy przez chwilę”.

Jin-Woo ukrył swoją obecność najlepiej jak potrafił i utrzymując stałą odległość, podążał za swoimi Żołnierzami Bestii Cienia. Jego własni żołnierze nawet nie zdawali sobie sprawy, że ich śledził.

A więc, ile czasu im minęło?



Nawet po długim okresie oczekiwania nie pojawili się wrogowie, a Jin-Woo zaczął przechylać głowę.

Czy myliłem się co do tej całej sprawy?

Zaczął podejrzewać, że zamiast potężnych wrogów, tak się złożyło, że w miejscu, w którym jego żołnierze zostali unicestwieni, pojawiła się duża koncentracja wrogów – ale wtedy....

Oczy Jin-Woo zwęziły się w szparki.

'....Nadchodzą.'

Może wrogowie też ukrywali swoją obecność, dopóki żołnierze się do nich nie zbliżyli, Jin-Woo odkrył ich trochę później niż zwykle. Zamknął oczy i skupił swoją Percepcję.

Jego szokująco wzmocniona Percepcja zaczęła omiatać wszystkie obecności znalezione w pobliżu jak radar.

„Zbliżają się cztery obecności. Moi żołnierze, 20. Demony ukrywające się pod ziemią, pięć.

Jin-Woo otworzył oczy. Postanowił nieco później pozbyć się pięciu demonów bawiących się pod ziemią oposa, a potem....

'Podstęp.'

Shururuk....

Jin-Woo aktywował umiejętność skradania się, aby stać się niewidzialnym i zbliżył się do swoich żołnierzy. Wkrótce musiał na własne oczy potwierdzić pojawienie się wrogów.

„...Jadą konno?”

Brzdęk, grzmot....

– Mało tego, oni też są uzbrojeni?

Nie tylko jeźdźcy, ale nawet konie, na których jechali, byli opancerzeni.

Kiedy wrogowie podeszli wystarczająco blisko, ich imiona stały się widoczne.

Myślał, że ci faceci za bardzo różnili się od zwykłych demonów, które chodziły „nago”, niezależnie od tego, czy były niskimi, czy wysokimi demonami, a teraz mógł nawet zobaczyć, że ich imiona również różniły się od reszty.

– ...Demoniczny Arystokrata i trzech Demonicznych Rycerzy?

Imiona, które zobaczył po raz pierwszy, były napisane na czarno i bardzo wyraźnie. Wyczuł silną wrogość ze strony całej czwórki.

– To pewnie ta czwórka zaatakowała moich chłopców.

Wszyscy posiadali potężne aury i silną wrogość. Jin-Woo postanowił zachować „Skradanie się” i jeszcze przez chwilę obserwować sytuację.

„Zobaczmy, co będzie dalej”.

Ponieważ te potwory były nowe, chciał najpierw na własne oczy sprawdzić ich umiejętności i styl walki.

„Potwory zdolne do masakrowania Żołnierzy Cienia, czyżby...”

Czuł się też nieco wyczekiwany.

Jin-Woo zatrzymał się w odpowiednim miejscu, by nie przeszkadzać w bitwie między Żołnierzami Bestii Cienia a nowymi rodzajami demonów, która miała się rozpocząć.

Warczeć?

Tank w końcu odkrył demony.

Gdy demony zbliżyły się dostatecznie blisko, zsiadły z koni.

„He. Więc te przejażdżki były po prostu środkiem transportu.

Jin-Woo nadal wpatrywał się w demony z wielkim zainteresowaniem.

Niedługo potem Żołnierze Bestii byli podekscytowani wejściem wrogów, ryknęli i zaatakowali jako pierwsi, sygnalizując początek gorzkiej, brutalnej bitwy między tymi dwiema grupami.

Uuuuuu!!

Tank ruszył na front.

Rzucił się do przodu z każdą cząstką mocy, jaką zapewniały jego cztery kończyny, a kiedy znalazł się przed wrogami, stanął dęba na tylnych łapach.

Zwykły człowiek zemdlałby od samego ogromnego ciśnienia. Jednak cztery demony pozostały niezłomne. Nawet kiedy Tank wymachiwał swoją masywną przednią nogą jak kijem bejsbolowym, nawet nie mrugnęli.

Uuuuu!

Przednia łapa Tanka przecięła powietrze. To był zwinny atak, który przeczył jego masywnej sylwetce.

Jednakże....

Cel Tanka, demoniczny arystokrata, z łatwością przeskoczył nad wymachującą przednią łapą lekkim, ale szybkim ruchem.

„.....!!”

Brwi Jin-Woo wystrzeliły w górę.

To też nie był koniec zaskakującego spektaklu. Następnie Arystokrata Demonów obrócił się w powietrzu i pchnął włócznię trzymaną w dłoni w pierś Tanka.

Kaboom-!!

Zaciekły atak zawierający magiczną energię spowodował dziurę wielkości arbuza w tułowie Tanka.

Z tego małego kadru można było dość wyraźnie wyczuć wybuchową aurę. A na dodatek posiadał również pięknie proste i czyste ruchy. Do tego czasu Jin-Woo stał się jeszcze bardziej zainteresowany.

„Tak, nie zwykły potwór, w porządku”.

Nie był to tylko demoniczny arystokrata, ale także trzech demonicznych rycerze byli również niesamowicie silni.

Bitwa była jednostronna. Krótko mówiąc, Żołnierze Bestii nie mogli się równać z demonami.

Zupełnie w przeciwieństwie do Wyższych Demonów, które były tylko duże, ale raczej łatwe do upolowania, ci tak zwani „Arystokraci” Demonów, czy cokolwiek, i ich humanoidalny wygląd po prostu bawili się Żołnierzami Bestii.

„Właśnie dlatego tempo regeneracji nie mogło nadążyć”.

Wyraz twarzy Jin-Woo stopniowo stwardniał.

"Ryk!!"

“Keuahahk!”

Jeszcze zanim Żołnierze Bestii mogli się zregenerować, zostali poćwiartowani i przebici włóczniami i mieczami.

Do tego czasu Jin-Woo miał wymiętą minę. Wiedział bardzo dobrze, że tak długo, jak utrzymywały się jego zapasy MP, jego Bestialscy Żołnierze byli praktycznie nieśmiertelni. Nawet jeśli jego PM się skończy, po prostu powrócą do niego jako cienie.

“Kuwaak!”

Jednak z całą pewnością nie czuł się zadowolony, widząc, jak jego własni chłopcy są tak okładani. Czy tak czułby się starszy brat, kiedy jego młodsze rodzeństwo wróciło do domu, całe pobite i posiniaczone?

'Wystarczy.'

Jin-Woo nie mógł już tego znieść i przypomniał sobie swoich Żołnierzów Bestii. Wrócili do swoich cienistych form i szybko przesunęli się pod jego stopy i wchłonęli z powrotem w jego własny cień.

Gdy tylko Żołnierze Bestii zniknęli po tym, jak pozornie nie wytrzymali ataków, demony spojrzały na siebie i pokiwały głowami.

Wyglądało to tak, jakby świętowali swoje trzecie zwycięstwo w kłusie.

Jednak stało się to wtedy.

Szururuk.

Jin-Woo rozwiązał swój Stealth pośród demonów.

Wzdrygnąć się!!

Demony były mocno zaskoczone, ale zgodnie z oczekiwaniami „zawodowców” natychmiast wyczuły wrogość Jin-Woo i natychmiast go zaatakowały.

Zatrzaskać!! Kwang!!

Jin-Woo uderzył gołymi pięściami dwóch rycerzy obok siebie, a potem złapał ostatniego, który rzucił się na niego i mocno uderzył przyssawką o ziemię.

PEKAĆ!

Pęknięcia przypominające pajęczynę utworzyły się na ziemi i w jego polu widzenia pojawiła się wiadomość.

[Zabiłeś Demonicznego Rycerza.]

[Zdobyłeś 3000 punktów doświadczenia.]

Dokładnie te same komunikaty powtórzyły się trzykrotnie.

Każdy z jego ataków zabijał jednego z wrogów. W mniej niż sekundę skrócił życie trzech potworów.

– W każdym razie ci faceci rozpraszali uwagę. Prawdziwa okazja to ten facet.

Jin-Woo przeniósł wzrok na Demonicznego Arystokratę. Kiedy ich spojrzenia się spotkały, Arystokrata wzdrygnął się dość dostojnie i wycelował w niego włócznią.

„Zawsze zastanawiałem się, czy potwory mogą odczuwać strach, czy nie...”

Ale teraz był tego prawie pewien.

Inaczej niż wtedy, gdy Arystokrata Demonów celował włócznią w grupę Żołnierzy Bestii, czubek broni drżał bardzo lekko. Cóż, w końcu umiejętność wyczuwania siły przeciwnika również należała do umiejętności.

– Ale nie zamierzam cię z tego powodu traktować łagodnie.

Jin-Woo rzucił się do przodu. W tym samym czasie demoniczny arystokrata pchnął włócznię do przodu.

Jin-Woo uniknął ataku, odchylając głowę na bok.

Co jednak zaskakujące – włócznia wielokrotnie zmieniała kierunek i nadal lekko go nękała.

Najpierw była to jego twarz, potem szyja. A zaraz potem jego serce. Jakby nie nauczył się tego z dnia na dzień, ruch demona był płynny jak płynąca woda.

Jednak włócznia była stale blokowana przez broń Jin-Woo, „Sztylet Baruki”.

A kiedy ostatni atak wymierzony w jego serce został odparty, „Sztylet Baruki” przeciął drzewce włóczni na pół.

„.....!!”

Demoniczny arystokrata zamarł po zobaczeniu swojej złamanej włóczni.

Na tym ta bitwa dobiegła końca.

– Cóż, nawet trzech, czterech Łowców rangi A nie wygrałoby z tobą, ale...

Jin-Woo dość wysoko ocenił zdolności demona. Szkoda, dzisiejszy pojedynek był całkowicie nieudany dla potwora.

Jin-Woo sięgnął i lewą ręką chwycił hełm wroga.

“Kuk!”

Zszokowany wróg natychmiast przeszedł w tryb paniki. Próbował odciągnąć głowę do tyłu, ale nie mógł nic zrobić z powodu potężnego uścisku Jin-Woo. Myślał o zdjęciu hełmu i odcięciu głowy, więc wzmocnił jeszcze trochę lewą rękę.

Zgodnie z oczekiwaniami hełm zsunął się dość łatwo. Jin-Woo uniósł wysoko „Sztylet Baruki”.

"Poddaję się!! Poddam się!!”

Jin-Woo zmarszczył brwi i zatrzymał się.

„...Samica?”

Twarz pod hełmem zdecydowanie należała do kobiety.

Właściwie Jin-Woo nie obchodziło, czy potwór jest mężczyzną, czy kobietą. Ale rzecz w tym, że potwór szybko uniósł ręce wysoko w powietrze i zadeklarował zamiar poddania się, uświadamiając mu, że może zainicjować z nim rozmowę. A zaraz po tym „ona” nawet upadła na ziemię, kłaniając się.

„.....”

Tak więc, naturalnie, poczuł się trochę zniechęcony pomysłem chwilowego dżgnięcia „jej” sztyltem.

„P-p-proszę przyjąć moje przeprosiny! Byliśmy w błędzie! P-p-proszę oszczędź moje życie!

Nie tylko w mgnieniu oka zmieniła postawę, ale teraz nawet błagała o życie?

Potwór robił co teraz???

„Ha.....?”

Z wyrazem niedowierzania wypisanym na twarzy, Jin-Woo wpatrywał się w drobne plecy „potwora”, wciąż leżącego przed jego stopami.

\*\*\*

Ponieważ inteligentne potwory można było znaleźć w zwykłych lochach, nie było niczym dziwnym, że inteligentne potwory pojawiały się również w tych natychmiastowych lochach.

Nawet wtedy ten stwór... był dziwny.

„.....”

Pozostawiony, czując się trochę zaniemówiony, Jin-Woo przez chwilę zastanawiał się, co powinien tu powiedzieć, i w końcu z pewnym trudem otworzył usta.

– Zaatakowaliście moich żołnierzy, ale chcecie mojego przebaczenia?

„Popelniliśmy grzech ciężki”.

Demoniczna Arystokratka oparła czoło o ziemię i kontynuowała.

„Jednakże, jako że nasz klan ma za zadanie chronić to miejsce, nie mogliśmy po prostu pozwolić jakiejś basta.... hej! Chodzi mi o to, że nie mogliśmy pozwolić żadnym wielkim istotom na polowanie na demony bez robienia czegokolwiek. Byłbym dozgonnie wdzięczny, gdybyś nam wybaczył.

No cóż.

Z perspektywy demonów rozsądne było, aby uważały tę całą sprawę za nieco niesprawiedliwą. W końcu to on wtargnął tu zupełnie niezapowiedziany, by jednostronnie polować i masakrować demony, prawda?

Więc Jin-Woo zmienił nieco swoje pytanie.

– Czy to w porządku, że błagasz o życie kogoś, kto zabił twoich własnych żołnierzy?

„Główną rolą rycerzy jest ochrona pana. Tak długo, jak jestem bezpieczny, powinni być zadowoleni z wyników.

Jin-Woo podrapał się trochę w skroń. Teraz był jeszcze bardziej oniemiały.

„Nie mogę powiedzieć, czy jest gruboskórna, czy po prostu zbyt optymistyczna”.

Demoniczna Arystokratka lekko uniosła głowę i próbowała odczytać reakcje Jin-Woo.

„Hej!!”

Nie mogła oprzeć się wrażeniu, że jej sytuacja stopniowo się pogarszała. Pokłoniła się jeszcze mocniej niż poprzednio i przemówiła nagłym głosem.



„Jeśli oszczędzisz moje nędzne życie, dam ci wszystko, czego zapragniesz”.

Jin-Woo położył ręce na jego talii.

Ta demoniczna arystokratka była potężnym potworem, to prawda, ale co z jej uzbrojeniem, które teraz zostało jej odebrane, zabicie jej było teraz łatwiejsze niż wypicie zimnej zupy dla Jin-Woo.

– Więc co mam zrobić z tym?

Jin-Woo miał dylemat.

I nie chodziło o to, czy pozwolić jej odejść, czy nie – nie, po prostu próbował wymyślić coś cenniejszego niż punkty doświadczenia i ewentualne łupy, które mógłby dostać w swoje ręce po zabiciu jej.

„....Ach.”

Rzeczywiście był jeden taki przedmiot.

„Chcę pozwolenia na wjazd”.

"Przepraszam??"

Śmigać.

Demoniczna Arystokratka podniosła głowę i spojrzała na niego ze zdziwieniem. Jej twarz miała kształt zupełnie podobny do ludzkiego, z wyjątkiem pary ostrych siekaczy, które zobaczył, oczywiście, kiedy przed chwilą otwierała usta.

– zapytał ją bezinteresownie Jin-Woo.

– Czy możesz to dla mnie zdobyć?

„...”

Kiedy jej wzrok spotkał Jin-Woo, jej cera pobraźniała jeszcze bardziej i oparła czoło z powrotem na ziemi.

'No cóż. Powinienem był wiedzieć, że potwory nie są świadome, czym są przedmioty.

Na tym negocjacje się skończyły.

Jin-Woo przypomniał sobie „Sztylet Baruki” ze swojego ekwipunku.

Nie wiedział, dlaczego potwory posiadają inteligencję i potrafią ją wykorzystać, by błagać o jej życie w ten sposób, ale ani przez chwilę nie pomyślał o rezygnacji z potencjalnych punktów doświadczenia.

„Rycerz Demonów dał trzy tysiące punktów, więc ile mi da?”

Kto wie, może po jej zabiciu też pojawi się Pozwolenie na Wjazd.

Jednakże....

„Ja, dam ci to”.

– Podaj mi dokładnie, co?

„... Zezwolenie na wjazd”.

„Potwór” podniósł głowę i natychmiast zaczął lać zimne krople potu po dostrzeżeniu śmiertelnie wyglądającego sztyletu w dłoni Jin-Woo.

„Możesz mi dać pozwolenie na wjazd? Naprawdę?”

Demoniczna Arystokratka pospiesznie skinęła głową.

– Jest pod opieką naszego klanu. Jeśli pozwolicie mi bezpiecznie wrócić, przekażę pozwolenie.

Demony strzegły pozwolenia na wjazd?

Jin-Woo powoli podrapał się po brodzie.

Z pewnością minęło sporo czasu, odkąd pojawił się na 80. piętrze. I nie zapominajmy, że do tej pory upolowano też wiele demonów. Jednak nie było ani słowa o pozwoleniu na wjazd.

„Myślałem, że częstotliwość wypadania pogorszyła się, ponieważ jestem na wyższych piętrach lub że przenosi go środkowy boss, ale teraz...”

Jeśli mówiła prawdę o potworach ukrywających pozwolenie, to cóż, obecna sytuacja miała trochę więcej sensu.

Widząc, że Jin-Woo w milczeniu rozważa swoje opcje, Demoniczny Arystokrata poczuł się jeszcze bardziej zdesperowany niż kiedykolwiek wcześniej i szybko dodał trochę „zachęty”.

„Wiem też, gdzie można znaleźć pozwolenia na wjazd na wyższych piętrach. Jeśli zagwarantujesz bezpieczeństwo moje i mojego klanu, bezpiecznie odprowadzę cię tam, gdzie oni są.

Światło świecące w oczach Jin-Woo trochę się zmieniło. Teraz ta oferta była nieco bardziej kusząca.

Dla uszu Jin-Woo, który chciał jak najszybciej dostać się na najwyższe piętro, jej sugestia, by poprowadzić go do miejsca, w którym znajduje się zezwolenie na wjazd na każde piętro, brzmiała dość atrakcyjnie.

Jednakże....

„Pytanie brzmi, czy naprawdę mogę jej ufać?”

Jin-Woo sięgnął w dół i uniósł podbródek demona. Wyraźnie panikowała, ale on nie osłabiał swojej siły. Potem spojrzał jej prosto w oczy.

'Zastraszenie.'

[Aktywowałeś „Umiejętność: Zastraszanie”.]

Suuuuuuuuuu....

Z oczu Jin-Woo emanowała wywołująca chłód aura. Demoniczna Arystokratka była tak przerażona, że jej usta mimowolnie drżały.

"Czy mogę ci zaufać?"

„Ja, ja, ja nie kłamię.”

Złożył sobie przyrzeczenie, kiedy otrzymał moc Systemu.

'Daj i weź.'

Nawet gdyby jego przeciwnikiem był potwór, jego zasady się nie zmieniają. Jeśli potwór dotrzymał swojej części umowy, on też.

"W porządku."

Jin-Woo wycofał „Zastraszanie”.

„Przeznacz mi zezwolenie na wjazd, a ja po cichu odejdę”.

– T-zgodnie z prawdą?

Jin-Woo skinął głową.

Trochę szkoda było rezygnować z potencjalnych punktów doświadczenia zdobytych od tego demona, a także potworów rzekomo strzegących Przepustki. Ale z drugiej strony uznał, że jeszcze większą stratą czasu jest marnowanie czasu na samodzielne poszukiwanie pozwolenia.

Był już opóźniony o wiele dłużej niż oczekiwano na tym 80. piętrze.

Poza tym, jeśli ta demoniczna kobieta myślała o tym, żeby go oszukać, to też nie byłby z tego powodu niezadowolony. Bo gdyby to zrobiła, wtedy mógłby pójść na całość w głównym obozie potworów, prawda?

"Dziękuję Ci bardzo!!"

Cera Demonicznego Arystokraty wyjaśniała tak bardzo, że nie mógł tego nie zauważyć.

Czy była po prostu szczerą ze swoimi emocjami, czy była po prostu prostytutką?

Jin-Woo w duchu cmoknął językiem, ale mimo to nie zapomniał zapytać jej o coś, co go od jakiegoś czasu ciekawiło.

„Przed tym wszystkim jednak.... Tylko kim jesteś?

**< Rozdział 101 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 102

„Jestem Esil, pierworodna córka Domu Radiru. A mój klan to...”

"Nie, nie to."

Jin-Woo przerwał Esilowi.

Tak naprawdę nie obchodziły go najdrobniejsze szczegóły historii rodziny potworów. Chciał wiedzieć, dlaczego istnieją potwory i natychmiastowe lochy.

Jak powinien zadać to pytanie, aby uzyskać wystarczająco satysfakcjonującą odpowiedź?

Nie, nadal byłby w porządku, gdyby nie było konkretnej odpowiedzi. Byłby wystarczająco szczęśliwy, gdyby znalazł choćby jedną wskazówkę, jakiś trop.

Próbował zapytać o to samo potwory w zwykłych lochach, ale jedyną rzeczą, jakiej się nauczył, było to, że słyszały tylko rozkaz „Zabij ludzi” w swoich głowach.

„W takim razie, czy ci faceci również otrzymują dokładnie to samo zamówienie?”

Aby pomóc mu porównać obecną sytuację z potworami ze zwykłych lochów, nieco uprościł pytanie.

„Hej, czy ty też słyszysz głos, który każe ci zabijać ludzi?”

"Przepraszam?"

Esil spojrzał na niego zmieszanymi oczami.

Ponieważ wciąż kłaniała się na ziemi, musiał nadal wpatrywać się w nią, jeśli chciał porozmawiać z nią twarzą w twarz, i czuł się trochę nieswojo z powodu tego układu.

„Tsk”.

Jin-Woo lekko pstryknął językiem i jakby Esil był małym dzieckiem, podniósł ją i wyprostował. A potem znów spojrzał na jej twarz.

Może przestraszyła się niezapowiedzianego kontaktu fizycznego, słyszał wyraźnie przyspieszone bicie jej serca. Nie zważając na to, Jin-Woo zapytał ją ponownie.

„Pytam cię, czy słyszysz szept kogoś, kto zajęty mówi ci, żebyś zabijał ludzi”.

"Oh...."

Esil zawahała się i zastanowiła przez chwilę, zanim otworzyła usta.

"Nie. Ale cały czas słyszemy inny głos”.

"Dobra. Co to mówi?"

„Mówi nam, żebyśmy... chronili przestrzeń, w której mieszkamy”.

Esil mówił ostrożnie, uważnie obserwując reakcje Jin-Woo.

„Cel potworów z natychmiastowego lochu jest inny niż potworów ze zwykłych lochów?”

Jedynym celem potworów ze zwykłych lochów było zabijanie ludzi, podczas gdy potwory z natychmiastowych lochów miały strzec miejsca, w którym się znajdowały. Charakter celów obu obozów różnił się od siebie.

'Poczekaj minutę...!'

Teraz, kiedy o tym pomyślał, czy Jin-Woo nie był potworem dla tych potworów z natychmiastowych lochów?

Cera Esil była nadal dość blada po tym, jak zniósł cały ciężar swojej umiejętności „Zastraszanie”, i nie mógł nic poradzić na to, że poczuł dla niej odrobinę litości.

Jednak tylko trochę.

– Od jak dawna słyszysz ten głos?

„To zaraz po tym, jak otworzyliśmy oczy w tym miejscu”.

„Po otwarciu oczu w tym miejscu, prawda?”

Czy to nie sugerowało, że ona i inni mieszkali wcześniej w innym miejscu? Niezależnie od tego, czy było to prawdziwe, czy fałszywe wspomnienie, właśnie to zostało odcisnięte w jej mózgu.

Jin-Woo kontynuował przesłuchanie.

"Dobra. Więc gdzie byłeś, zanim obudziłeś się w tym miejscu?"

„Byliśmy w Świecie Demonów. Po prostu obudziliśmy się pewnego dnia i utknęliśmy tutaj.”

- A co robiłeś wcześniej w Świecie Demonów?

"Byliśmy.... przygotowania do wojny”.

— Wojna, powiadasz?

"TAK."

Czy przywołała wspomnienia z tamtych czasów? Wyraz twarzy Esil nie miał już śladu strachu, gdy błagała o życie, teraz był wypełniony tylko poważną determinacją.

„Byliśmy w sytuacji, w której przygotowywaliśmy się do wojny z przerażająco potężnym wrogiem, który wymagał zjednoczenia wszystkich demonów rozsianych po Świecie Demonów...”

...I tutaj słowa Esila zostały ucięte.

„...”

Nie, dokładnie mówiąc, Esil wciąż mówił. Jej usta wyraźnie poruszały się w górę i w dół nawet teraz. Jednak Jin-Woo w ogóle nie słyszał jej głosu. Zamiast tego został pobłogosławiony monotonnym, mechanicznym głosem wyplwanym przez System.

[Przekroczyłeś dozwolony próg informacji, dlatego ta rozmowa została zablokowana.]

[Przekroczyłeś dozwolony próg informacji, dlatego ta rozmowa została zablokowana.]

[Przekroczyłeś dozwolony próg informacji....]

Aż do zakończenia wyjaśnień Esil, dokładnie ta sama wiadomość była odtwarzana w kółko.

Oczy Jin-Woo załśniły podejrzliwie.

– Gdybyś to zostawił w spokoju, właściwie niczego bym nie podejrzewał.

Rzeczywiście, mógł pomyśleć, że wyjaśnienia Esila to historia potworów z tego miejsca, wymyślona przez System lub coś w tym stylu. Awansowanie, natychmiastowe lochy, misje, nagrody za misje, kary, a nawet proces uzyskiwania jego Klasy.....

Miał do czynienia z jedną sytuacją po drugiej, która przypominała gry wideo, więc jeśli potwory miały również historię podobną do gry, wcale nie wydawałoby się to takie dziwne.

Jednak w momencie, gdy System siłą interweniował, Jin-Woo nabrał pewności co do jednej rzeczy.

– Innymi słowy, rozmowa z nią może dać mi wskazówkę, jak wszystko rozwiązać.

System popełnił wyraźny i wyraźny błąd tutaj, właśnie teraz.

"Zrobił.... Czy popełniłem gdzieś błąd?"

Kiedy wyraz twarzy Jin-Woo stał się poważniejszy, nawet wyraz twarzy Esila pociemniał.

„Co System chce ukryć? Ten nieznany wróg, z którym miały walczyć demony? A może powód wojny? Może efekt końcowy?"

Aby to rozgryźć, zawęził zakres swojego następnego pytania.

„Jaka była tożsamość tych przerażająco potężnych wrogów?"

Jednak w tym momencie....

Jak zabawka z rozładowaną baterią, Esil zamarł w miejscu. Ale to trwało tylko chwilę. Nagle straciła przytomność i bezsilnie upadła na podłogę.



Jin-Woo szybko ją złapał i ostrożnie położył na ziemi. Widząc, że jej oddech był miarowy, nie wyglądało na to, żeby groziło jej jakiegokolwiek niebezpieczeństwo.

Jednak na jej twarzy pojawił się grymas; może gdzieś czuła się trochę nieswojo. Wyglądało na to, że też miała trochę problemów z prawidłowym oddychaniem.

Aby ułatwić jej odpoczynek, Jin-Woo zaczął zdzierać z niej zbroje.

Riiiiip.

Jej zbroje odpadły dość łatwo. Rozdarł też płaszcz z tyłu zbroi, zwinął go i podłożył pod głowę jak poduszkę. Z pewnością było to dużo pracy dla potwora, ale nie sądził, że to on był w ogóle zbyt miły.

Ponieważ skończyła w tym stanie, zdobył sobie kolejną wskazówkę, dlatego.

„Wrogowie, z którymi walczyły demony...”

System zareagował zbyt wrażliwie na tożsamość tego nieznanego wroga lub wrogów.

„Czy te istoty mogą być ze sobą spokrewnione?”

Co jeśli te istoty posiadały jakieś niesamowite, transcendentalne moce i z jakiegoś powodu wywarły swój wpływ na Ziemię, a dokładniej na niego....?

Jin-Woo przywołał interfejs Sklepu.

Próbował obudzić Esila za pomocą eliksiru, ale to nie zadziałało.

„Chyba nie mam wyboru i muszę to przeczekać”.

Plusk.

Jin-Woo usiadł obok Esil.

I dopóki się nie obudziła, systematycznie składał w całość wszystkie informacje, które mu dostarczała.

\*\*\*

– ....Uhm?

Esil szybko uniosła górną część ciała.

Wyczuwając w pobliżu inną obecność, spojrzała w bok i zobaczyła siedzącego tam całkowicie niemego Jin-Woo. Jej ramiona lekko się wzdrygnęły, właśnie wtedy.

„C-więc, nie śniłem...”

Powoli godząc się z nową rzeczywistością, Esil rozejrzała się wokół. Niemal wszędzie znajdowały się ogromne stosy martwych Demonów Wyższych. Jej brwi natychmiast się uniosły.

Demony o małej inteligencji nie traktowały innych demonów z inteligencją jak swoich krewnych. Tak więc nieprzytomny demon taki jak ona byłby postrzegany jako smaczny posiłek.

Jednakże.....

Jedynym powodem, dla którego była tak nietknięta, było....

– Chroniłeś mnie przez cały ten czas?

Zamiast jej odpowiedzieć, Jin-Woo uniosł swoje ciało, a następnie wyciągnął rękę do Esil.

Esil wyglądała na głęboko wzruszoną i trzymając go za rękę, ostrożnie wstała z miejsca.

"Dziękuję Ci."

„Jak długo zajmie nam dotarcie do miejsca, w którym znajduje się zezwolenie na wjazd?”

„To nie jest zbyt daleko stąd. Zabiorę Cię tam."

Następnie Esil przedstawiła Jin-Woo obydwoma nadgarstkami.

„.....?”

„... ???”

Jin-Woo i Esil spojrzeli na siebie zdezorientowani. Czując się nieco sfrustrowana, Esil pierwsza otworzyła usta.

– Jestem twoim zakładnikiem, więc nie powinieneś najpierw związać mi rąk, zanim się wyprowadzisz?

„Nie chcę”.

Był pewien, że powstrzyma ją przed oporem lub ucieczką, nawet bez pomocy kajdan. Poza tym zmarnował już zbyt dużo czasu, by marnować jeszcze więcej na coś tak bezużytecznego.

Jin-Woo obrócił Esil i pchnął ją lekko na plecy.

Może nadal się go bała, wyczuł, że jej serce bije szybciej, ale Jin-Woo o tym nie wspomniał. Zamiast tego, jego wzrok przeniósł się na konie, na których jechały demony.

"Co z nimi?"

– Zabiorę ich ze sobą.

Z lekko zaczerwienioną twarzą Esil chwycił wodze koni i objął prowadzenie. Jin-Woo cicho podążył za nią od tyłu.

\*\*\*

Tak jak powiedział Esil, nie musieli podróżować daleko, zanim dotarli do miejsca, w którym prawdopodobnie znajdowało się zezwolenie na wjazd. I tak się złożyło, że był to duży zamek.

„Zamek demona w zamku demona, czy to...?”

Zamek Demona był tylko „zamkiem” z nazwy i faktycznie był wieżą, ale ten, który miał przed oczami, zdawał się czerpać sporo inspiracji ze starożytnych średniowiecznych zamków.

Żołnierze strzegący zamkowych bram natychmiast się spięli po zobaczeniu Jin-Woo, ale....

„Jest gościem”.

Esil przemówiła obojętnie i wskazała brodą, powodując, że strażnicy szybko otworzyli bramy zamku. Wkrótce grupa rycerzy wyszła z wnętrza zamku, aby ją powitać.

„Pani Esil. Czekaliśmy na twój powrót”.

"Gdzie jest mój ojciec?"

„Pan czeka w sali audiencyjnej”.

"Zrozumiany."

Jeden z rycerzy spojrział na Jin-Woo i zapytał.

„Pani Esil.... Ten dżentelmen to...?”

– To ważny gość, więc nie zapominaj o swoich manierach.

Po wysłuchaniu uroczego tonu głosu Esila rycerze szybko się rozeszli i spuścili głowy.

Jin-Woo bez słowa podążył za nią i wszedł do głębszej części zamku. Po długim spacerze szerokim korytarzem znalazł się w bardzo dużej komnacie, która wyglądała jak pokój bossa w lochu.

– Więc to jest sala audiencyjna?

Jin-Woo rozejrzał się po otoczeniu.

Poza wysokimi kamiennymi filarami sięgającymi sufitu, rozmieszczonymi w regularnych odstępach po obu stronach komnaty, była ona prawie szeroko otwarta i pusta. Wyglądało to tak, jakby całe to miejsce było przygotowane na potencjalne bitwy, które mogą wybuchnąć.

– Gdybym miał się tu przebić, to chyba powinienem stanąć twarzą w twarz z bossem w tej komnacie, he.

Co oznaczało, że szefem tego miejsca był demoniczny arystokrata, siedzący na ogromnym tronie na szczycie mównicy znajdującej się po drugiej stronie sali audiencyjnej.

Esil i Jin-Woo zatrzymali się przed „szefem”.

Pierwszy przełamał lody szef.

„Esil”.

„Ojcze, ta osoba jest...”

Jeszcze przed wysłuchaniem wyjaśnień Esila, szef napotkał spojrzenie Jin-Woo, a jego brwi uniosły się wysoko. Tęczówki szefa wyraźnie teraz drżały.

„T-ty!! Tylko kogo przyprowadziłeś przede mną?!”

„K-ojczy, ten człowiek jest gościem...”

Esil desperacko próbował to wyjaśnić, ale zdenerwowanie szefa wcale nie chciało się zmniejszyć.

"Gość?! Co to za gość najeżdża z armią dom zapraszającego?!"

"Przepraszam?!"

Esil szybko przeniosła wzrok na Jin-Woo. Tylko gdzie jest ta armia, o której mówił jej ojciec?

Szef tymczasem trzymał oczy mocno utkwione w Jin-Woo i mówił drżącym głosem.

„Esil, czy nie widzisz tego na własne oczy? Czy nie widzisz niezliczonych żołnierzy ukrytych w ciemności tego człowieka? (notatka TL na końcu)

Wzrok Jin-Woo stał się jeszcze ostrzejszy.

Wzdrygając się nagłą zmianą atmosfery, Esil szybko cofnął się o krok. Tymczasem Jin-Woo był nieco zaskoczony tym rozwojem sytuacji.

– Wydaje mi się, że ma całkiem niezłe zmysły.

Wyglądało na to, że szef był w stanie „zobaczyć” żołnierzy ukrytych w cieniu Jin-Woo.

– Nie jestem jednak pewien, czy mogę to nazwać dobrą rzeczą, czy nie.

Przywołał wszystkich swoich Żołnierzy Cienia i umieścił ich z powrotem w swoim cieniu, aby przygotować się do bitew, na wszelki wypadek, przed przybyciem tutaj.

„Jak śmiesz sprowadzać żołnierzy do mojego domu?!”

Gdy tylko boss ryknął, wielu rycerzy wpadło do sali audiencyjnej.

"Ojciec!"

Esil krzyknęła do ojca swoim własnym, donośnym głosem.

Szef wstał teraz ze swojego tronu, spoglądając w dół oczami pełnymi gniewu. Wpatrując się w milczeniu w rozwijającą się do tej pory sytuację, Jin-Woo w końcu otworzył usta.

„Złożyliśmy obietnicę”.

Nie wyczuwając jakiejkolwiek formy napięcia ze strony Jin-Woo, brwi szefa mocno zadrżały.

„Jaką obietnicę złożyłeś?”

„Zezwolenie na wjazd”.

Jin-Woo zrobił krok do przodu.

„Dopóki oddasz pozwolenie na wejście na piętro, po cichu opuszczę to piętro”.

Szef nerwowo przełknął ślinę.

„Człowiek, który polował na demony w przerażającym tempie, wspinając się po piętrach, to musi być on”.

Szef przypomniał sobie, jak bardzo był przygnębiony, gdy do jego uszu dotarły wieści o upadku Wulkana i Metusa.

Chociaż klan Radiru był nominalnie arystokratami, w rzeczywistości zajmowali 20. miejsce, ostatnie miejsce na liście hierarchii demona. Oznacza to, że byli najsłabszymi spośród klanów arystokratycznych.

Gdyby mieli zmierzyć się z wrogiem, który dość łatwo zajął się Vulcanem i Metusem, szef wiedział, że będzie musiał poświęcić całkiem sporo ich własnych. Jednak tak przerażający wróg mówił, że odejdzie z własnej woli.

„Czy mam mu wierzyć....?”

– zapytał szef, nie do końca przekonany.

– Czy to jedyna rzecz, jakiej od nas chcesz?

Jakby na to czekał, odezwał się Jin-Woo.

"I również...."

'Ale oczywiście....'

Czoło szefa zmarszczyło się w grymasie, gdy sytuacja potoczyła się zgodnie z jego oczekiwaniami. Żądania silnych były zawsze niesprawiedliwe i stałe.

Nawet zanim usłyszał absurdalność żądań, które znieważyłyby honor klanu i ośmieszyłyby jego dumnych żołnierzy, szef już czuł ucisk w klatce piersiowej z frustracji.

Jasne....

Mężczyzna położył rękę na ramieniu córki szefa i przemówił.

– Też chciałbym pożyczyć od ciebie tego dzieciaka.

"....Co powiedziałaś??"

Szef i rycerze krzyknęli jednocześnie ze zdumienia. Jin-Woo rozejrzał się po okolicy, czując się teraz autentycznie zdziwiony.

„Mhm?”

Esil powiedziała mu, że wie, gdzie znajdują się pozwolenia na wstęp na wyższych piętrach. Poprosił tylko o „pożyczenie” jej na trochę, żeby mogła go zaprowadzić do miejsca, gdzie były pozwolenia, ale to było.....

'Czy powiedziałam coś nie tak?'

Jin-Woo mógł tylko przechylać głowę w jedną i drugą stronę, przenosząc wzrok pomiędzy mocno drżącego szefa, rycerzy, którzy nie mogli ukryć swojego zdziwienia, a także Esil i jej głęboko zarumienioną twarz.

**< Rozdział 102 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 103

„Moja córka jako przewodnik?”

Wyjaśnienia Esil i Jin-Woo mówiący dokładnie to samo w końcu zdołały uspokoić zdenerwowanie szefa. Usiadł z powrotem na swoim tronie, aby pomyśleć.

– Pozwolenie na wejście na piętro i przewodnik? Czy naprawdę są wszystkim, czego od nas chce?

Od chwili, gdy demony znalazły się tutaj zamknięte, musiały nieustannie słyszeć w głowach rozkaz obrony tej krainy.

Sam rozkaz nie był tym, co można by nazwać wymuszonym. Jednakże, podobnie jak ktoś podążał za instynktem, by jeść, gdy jest głodny i spać, gdy jest zmęczony, tak samo wszystkie demony myślały, że muszą wykonać ten rozkaz.

To dlatego szefowi serce ścisnęło się w żołądku, gdy usłyszał wieści o żołnierzach w czarnych zbrojach, którzy nagle najechali tę krainę i polowali na pomniejszych demony. Wiedział, że to, przed czym mieli chronić to miejsce, w końcu nadeszło.

Szef dużo się nad tym zastanawiał, zanim nakazał wycofanie się oddziałom ujarzmiającym. Co zaskakujące, plutony złożone z czarnych żołnierzy okazały się łatwiejsze do pokonania, niż się spodziewano.

Jednak według raportów zaawansowanych zwiadowców, byli tam wrogowie na zupełnie inną skalę w porównaniu z obecnymi tam łatwymi do pokonania czarnymi żołnierzami.

Mówiono, że przeciwko plutonom dowodzonym przez odzianego w szatę gigantycznego „rycerza”, który potrafił pluć płomieniami, lub rycerza z czymś długim przyczepionym do hełmu, nie było żadnej gwarancji zwycięstwa.

I właśnie dlatego cały klan Radiru przygotowywał się do wypadu w celu ujarzmienia tych dwóch sił.



Niestety, w tych raportach nie wspomniano o człowieku przed oczami szefa. Ani razu. Oznacza to, że prawdziwą siłą bojową wrogów był ktoś zupełnie inny.

„Gdybym wiedział, że ten podobny do potwora człowiek jest przywódcą tych żołnierzy, w ogóle bym nie walczył”.

Szef mógł to zobaczyć.

Ucieszył się, gdy usłyszał wiadomość o nagłym zniknięciu tych czarnych żołnierzy. Ale teraz zgromadzili się tuż przed jego oczami. Ukrywali się w ciemności mężczyzny, czekając na rozkaz ataku.

Nawet teraz szef czuł chłód od niezliczonych żołnierzy w cieniu, rzucających mu zimne spojrzenia wypełnione gęstą, mrozącą krew w żyłach morderczą intencją.

„Negocjacje ze zwykłym człowiekiem ranią moją dumę, ale...”

Pewien zwój o nazwie „Pozwolenie na wejście” można było również znaleźć na liście rzeczy, które demony miały chronić. Czy jednak koszt ochrony tego pojedynczego zwoju nie był zbyt wysoki?

Nie, nawet jeśli boss był gotów poświęcić każdego członka swojego klanu, nie mógł być pewien wygranej z tym człowiekiem i jego żołnierzami.

Nie tylko ten człowiek....

„....Ukrywa swoje prawdziwe zdolności.”

Nie było pewne, do czego dążył, ale nie było wątpliwości, że ukrywa prawie wszystkie swoje moce jak góra lodowa unosząca się na spokojnej powierzchni wody. Walka z wrogiem, którego nikt tak naprawdę nie mógł pojąć, była rzeczywiście przerażającą perspektywą.

Szef zapytał ponownie z nerwowym wyrazem twarzy.

„Naprawdę... czy to wszystko, czego chcesz?”

Jeśli szef mógł chronić wszystkich, po prostu rozdając pozwolenie na wjazd, nie było powodu, by tego nie robić. Poza tym, ponieważ robił to

w celu ochrony tej ziemi, nie był też przeciwny temu rozkazowi z nieznanego źródła.

Jin-Woo skinął głową.

– Nie wyrządzisz krzywdy mojej córce?

Nagle Jin-Woo poczuł spojrzenie Esila.

„Potwór martwiący się o swoją córkę, czy to....”

Jin-Woo był wewnętrznie zaskoczony, ale mimo wszystko nie zapomniał skinąć głową.

Szef zastanawiał się przez chwilę, zanim na jego twarzy pojawił się uśmiech.

– W takim razie zrobimy to.

W chwili, gdy zgodził się go oddać, szef poczuł się tak, jakby w końcu poluzował się uporczywie irytujący ból zęba czy coś w tym rodzaju.

Jeśli wydarzenie polegające na powstrzymaniu prorokowanego nadejścia nieszczęścia przez przekazanie skrawka papieru nie kwalifikowało się jako powód do radości, to co innego?

„Nie, gdybyś mógł to zrobić, bylibyśmy bardzo wdzięczni”.

Jin-Woo przygotowywał się na ewentualność, w której sprawy potoczą się w drugą stronę, ale po zobaczeniu promiennego uśmiechu szefa, on również uśmiechnął się złośliwie i uwolnił całe nagromadzone napięcie w swoim ciele.

– Myślę, że Esil odziedziczyła osobowość po swoim staruszku.

Czy tak wyglądało ustawienie Systemu dla tego miejsca, czy też to, co powiedziała, było naprawdę.....

Jin-Woo szybko otrząsnął się z rozpraszających myśli i dał pewność niecierpliwie wyczekującemu szefowi.

„Dotrzymuję obietnic”.

"Bardzo dobry."

Szef pstryknął palcami, a żołnierz pospiesznie przyniósł skądś duży zwój, aby przedstawić go Jin-Woo. Następnie rozwinął zwój.

„To naprawdę jest pozwolenie na wjazd”.

Potwierdzając zawartość zwoju, na ustach Jin-Woo pojawił się szeroki uśmiech.

[Przedmiot: zezwolenie na wjazd]

Rzadkość: ??

Rodzaj: ??

Przepustka uprawniająca do wejścia na 81 piętro Zamku Demona. Może być użyty tylko w magicznym kręgu przenoszącym piętro na 80. piętrze.

Był podejrzliwy co do tego, czy uda mu się zdobyć przedmiot od potworów w drodze zwykłego dialogu, ale tak naprawdę szukał Pozwolenia na Wejście.

Jeśli istniała jedna różnica w porównaniu z pozwoleniami znalezionymi na niższych piętrach, to byłby to czerwony emblemat klanu Radiru wybity na dole samego pozwolenia.

„Czy to znaczy, że mam odbierać pozwolenia różnym klanom począwszy od tego piętra?”

Kąciki ust Jin-Woo wygięły się w łuk.

Wolał ten układ o wiele bardziej niż niekończące się polowanie na potwory i czekanie w nieskończoność, aż pozwolenie wypadnie losowo bez uprzedzenia.

Jin-Woo zwinął zwój i wysłał go do swojego Inwentarza.

– Hej, czy to w porządku, jeśli już pójdziemy?

Jin-Woo nalegał na Esila i skierował się w stronę wyjścia, ale czekający rycerze nagle zablokowali wejście.

„.....?”

Jin-Woo obejrzał się, czując się zdziwiony, tylko po to, by zobaczyć, jak Esil uśmiecha się do niego promiennie.

Więc, co się teraz działo?

Szef szybko podszedł i stanął przed Jin-Woo.

„Nigdy nie pozwolilibyśmy tak ważnemu gościowi z klanu Radiru odejść”.

Z dużej sylwetki bossa emanowała pewna apodyktyczna aura. Widząc jednak, że na jego twarzy widniał uśmiech sympatycznego wujka z sąsiedztwa, nie wyglądało to na próbę zastraszenia drugiej strony.

Szef mówił błagalnym tonem głosu.

– W ramach świętowania udanych negocjacji, czy zechciałby pan urządzić z nami ucztę? Musimy też przygotować moją córkę na długą podróż, która nas czeka”.

Jin-Woo przeniósł wzrok na Esil.

Ostrożnie czekała na jego odpowiedź, choć z łatwością widział, że ona też tego chciała.

Cóż, dotrzymała swojej części umowy. Czy zatem nie byłoby słuszne, gdyby on także zachowywał się po dżentelmeńsku?

Poza tym i tak musiał jeść, a już miał dość czerstwego chleba i suszonych stripsów sprzedawanych w Sklepie.

– ....Dobra, zrobię to.

Jin-Woo w końcu zgodził się po krótkim wahaniu, co skłoniło szefa do wybuchnięcia szerokim uśmiechem.

"Dziękuję Ci!"

Cera Esil i rycerzy również znacznie się rozjaśniła. Wkrótce szef zaczął krzyczeć na swoich podwładnych.

"Co wy wszyscy robiliście? Przygotowany na wielką ucztę!"

\*\*\*

Ponieważ spędził zbyt dużo czasu na 80. piętrze, nie planował marnować więcej czasu na inne piętra.

Martwił się, czy Esil, idąc z nim jako przewodnikiem, będzie mógł użyć magicznych kręgów przenoszących podłogę, czy nie, ale te obawy dość szybko rozwiąły się.

[Demoniczny arystokrata poprosił o towarzyszenie ci.]

[Pozwolisz na to?]

[Po zezwoleniu towarzysz będzie mógł używać magicznych kręgów, a w zależności od wskaźnika wkładu, zdobyte punkty doświadczenia również będą dzielone.]

„...Czekaj, podzielę się punktami doświadczenia z moim towarzyszem?”

Sprawa dzielenia się punktami doświadczenia trochę go irytowała, ale na szczęście była klauzula o „stawce wkładu”. Co oznaczało, że dopóki nie da swojemu towarzyszowi szansy na walkę, punkty doświadczenia w ogóle nie zostaną podzielone.

Więc Jin-Woo upewnił się, że wywiercił ten punkt w Esil.

„Nawet jeśli wybuchną bitwy, nie wolno ci się wtrącać. Zajmę się wszystkim. Zrozumiany?”

„.....T-tak.”

Esil odpowiedział dość nieśmiało.

„.....?”

W każdym razie Jin-Woo zgodził się, by mu towarzyszyła i przyspieszył kroku. Kilka kroków za nim Esil starała się gonić Jin-Woo, niosąc bagaż kilka razy większy od jej rzeczywistego ciała.

Bagaż sam w sobie nie był ciężki, ale nadążanie za tempem chodzenia Jin-Woo okazało się dla niej pewnym wyzwaniem. Jin-Woo nie miał innego wyjścia, jak zatrzymać się i poczekać od czasu do czasu, żeby mogła go dogonić.

„Możemy to teraz zobaczyć tam”.

Po przybyciu na 81. piętro, Esil zaczął sprawdzać mapę tego właśnie piętra, a następnie wskazał na niewyraźny zarys zamku daleko od nich. Jin-Woo skinął głową, myśląc już o tym.

"Proszę czekać."

Esil odłożył duży bagaż i zaczął w nim grzebać. Wkrótce w jej dłoniach spoczęła ceramiczna butelka z alkoholem. Jin-Woo musiał ją o to zapytać.

– Co zamierzasz teraz z tym zrobić?

„To jest butelka najwspanialszego likieru, którym delektuje się Głowa Klanu Garuche. Jeśli pójdziemy i porozmawiamy z nim, negocjacje będą.....

"Negocjacja?"

Jin-Woo uśmiechnął się złośliwie i wezwał swoich Żołnierzy Cienia.

'Schodzić.'

Gdy tylko zawołał, żołnierze natychmiast się ujawnili.

Shururu....

'Jak to może być....?!'

Esil wątpiła więc we własny wzrok.

Było trzech „żołnierzy” z poziomami podobnymi do wyższego demonicznego arystokraty. A potem nagle znikąd pojawiły się dwa śmiertelnie wyglądające sztylety, by spocząć w rękach osoby, która wezwała tych żołnierzy.

Po poddaniu się aurze, która była na tyle ostra, że prawie przecięła jej ciało, po prostu stając blisko niego, Esil musiała zrobić podwójne spojrzenie, aby upewnić się, że mężczyzna przed jej oczami to ta sama osoba, z którą rozmawiała do Teraz.

– N-nie zamierzasz z nimi negocjować?

Zamiast odpowiedzi, Jin-Woo zapytał z powrotem.

„Przy okazji, czy twój klan przyjaźni się z tym Garuche czy jakimkolwiek innym klanem?”

„N-nie, wcale. My, arystokraci, zawsze zaciekle rywalizowaliśmy ze sobą o miejsce w rankingu szlachty Świata Demonów, więc... Mimo to są grupą, z którą możemy organizować cywilizowane spotkania.

Słyszając to, Jin-Woo tylko się uśmiechnął.

– W takim razie jest dobrze.

Wystarczyło zrobić jeden wyjątek. Równie ważne, jak znalezienie Pozwolenia na Wjazd, było również to, że musiał podnieść swój poziom.

„Ty, poczekaj tutaj”.

Jin-Woo tak jej powiedział i prowadząc swoich żołnierzy naprzód, skierował się w stronę odległego zamku.

„P-proszę, zaczekaj!”

Esil stała przez chwilę w oszołomionej ciszy, zanim z opóźnieniem spojrzała w kierunku podróży Jin-Woo.

„Hej!!”

W tak krótkim czasie zamek należący do klanu Garuche płonął.

Huk.....

Potwór wielkości olbrzyma wypluł słup płomieni, a brama i mury zamku stopiły się, nie stawiając żadnego oporu. Rycerze Garuche, którzy wybiegli w zamieszaniu, zostali jeden po drugim zabici przez czarnych żołnierzy.

„Och, mój drogi panie...”

Esil była tak zszokowana, że wypluła coś, co mogło być sapaniem lub jękiem.

“Kuwaahhhhk!”

„Uuuuu!!”

Zamek Garuche, który wyglądał na kilka razy bardziej nie do zdobycia niż własny zamek klanu Radiru, bezsilnie się walił. Esil mogła tylko przełknąć nerwową ślinę.

„Jeżeli ojciec dobrowolnie nie przekazał pozwolenia, to...”

Zamek Radiru mógł palić się na popiół, tak jak zamek Garuche w tej chwili.

Samo wyobrażenie sobie tego przyprawiało ją o zawrót głowy. Jednocześnie myślała, że jej klan miał naprawdę szczęśliwą przerwę po tym, jak ich negocjacje poszły tak dobrze.

Kabum!!!

Kolejna wieża za murami zamku runęła z powrotem na ziemię z głośnym wybuchem.

„Jak ktokolwiek może walczyć z potworem takim jak on....?”

Esil otarła krople potu ściekające jej na brodę i odetchnęła z ulgą, wiedząc, że jej klanowi udało się ominąć nieszczęście.

\*\*\*

Wyżsi rangą Japońskie Stowarzyszenie Łowców i ministrowie japońskiego rządu zebrali się dzisiaj na pilnym spotkaniu.

Kiedy w sali konferencyjnej zapanowała ciężka, ponura atmosfera, Prezes Stowarzyszenia cicho otworzył usta.

„Słyszałem, że ostatnio nastroje w Korei Południowej są burzliwe z powodu wejścia ich Łowcy S dziesiątej rangi”.

Obecni na sali wysocy rangą urzędnicy uśmiechnęli się lekko.

W Japonii było już ponad dwudziestu Łowców rangi S. A jednak Koreańczycy świętowali dziesiątą rangę S?

Cóż, to miało sens, biorąc pod uwagę, że po wykluczeniu dwóch, które stracili w wyniku wypadku, a także emigracji, na początek w Korei było tylko ośmiu Łowców rangi S.



W każdym razie dzisiejsze spotkanie nie miało na celu ośmieszenia Korei Południowej. Gdyby tak było, atmosfera tego miejsca nie byłaby taka grobowa.

Siedząc na krześle z głębokim zmarszczeniem twarzy, „Boei Daijin” Japonii – Minister Obrony – rozdrażniony otworzył usta.

– Co to ma wspólnego z dzisiejszym spotkaniem?

Jego głos dokładnie oddawał, jak bardzo był zmartwiony.

Wyspa na południowym krańcu Półwyspu Koreańskiego, Wyspa Jeju, została całkowicie opanowana przez potwory po tym, jak Koreańczykom nie udało się oczyścić tam lochu.

Co więcej, nie były to żadne inne zwykłe potwory, ale mrówki, które szczyły się sztywnym systemem hierarchii, a także niewiarygodnie szybkim tempem reprodukcji.

Gdyby to było wszystko, japoński rząd po prostu wyśmiewałby swojego koreańskiego odpowiednika i śmiałyby się z ich nieszczęścia, ale teraz japoński kontynent również ponosił koszty tego nieszczęścia.

Zaledwie wczoraj mrówka, o którą podejrzewali, że przyleciała z wyspy Jeju, całkowicie wymazała małą wioskę z japońskiej mapy.

Nie mogli dłużej ignorować skutków tego wydarzenia. Przede wszystkim ich pilnym priorytetem musiało być uspokojenie zirytowanego premiera i jego rozkazy szybkiego rozwiązania tego kryzysu.

Co oznaczało, że bezpieczeństwo pracy kilku zebranych tutaj ważnych osób wisiało na włosku, a jednak zacząć tak ważne spotkanie od jakiegoś bezużytecznego przekomarzania się?

To było naturalne, że minister obrony skrzywi się nieszczęśliwie.

Jednak Prezes Stowarzyszenia kontynuował mimo wszystko.

„Ludzie są bardziej skłonni do popełniania błędów, gdy są wzburzeni”.

Śnieżnobiałe włosy i zmarszczki wypełniające całą twarz mówiły o tym, ile już ma lat.

„I wierzę, że to dla nas największa szansa”.

Jego deklaracja zdołała przyciągnąć wzrok wszystkich obecnych w tej hałaśliwej sali konferencyjnej. Inaczej niż teraz, kiedy podniósł głos w nieszczęściu, minister obrony mówił z dużo większym zdenerwowaniem.

"Robić... masz jakiś dobry plan?"

„Zamiast nazywać to „dobrym”, powiedziałbym, że „odpowiednie” jest bardziej odpowiednim opisem”.

Wszyscy obecni, w tym Minister Obrony Narodowej, a także różni ministrowie i najwyższe kierownictwo Stowarzyszenia, wszyscy skupili swoją uwagę na słowach Prezesa Stowarzyszenia.

Prezydent otworzył usta, jakby nie spieszył się z tym momentem.

„Jeśli upierasz się, że kawałek ziemi jest twój, kiedy nie masz nawet dość siły, aby go bronić, czy ktoś uzna cię za właściciela?”

„.....”

Na salę konferencyjną zapadła chwila ciszy.

Tylko co Prezes Stowarzyszenia chciał tu powiedzieć?

Biorąc pod uwagę stosunki między Koreą Południową a Japonią, ta deklaracja nigdy nie zostałaby przemilczana jako bełkot starca, gdyby opinia publiczna się o tym dowiedziała.

Nie zapominajmy, że ten staruszek był nikiem innym jak obecnym prezesem Japońskiego Stowarzyszenia Łowców.

– ...Więc co chcesz powiedzieć?

— zapytał ostrożnie minister stanu.

Prezes Stowarzyszenia przyjrzał się mężczyznom siedzącym po jego lewej i prawej stronie, po czym z przekonaniem oświadczył głośno.

„Pozbędziemy się potworów na wyspie Jeju”.

Głośno, głośno....

"I wtedy...."

Przez krótką chwilę w sali zrobiło się głośno, ale natychmiast uciszył ją głos Prezesa Stowarzyszenia.

Kontynuował.

„...Odbierzemy im wyspę Jeju.”

**< Rozdział 103 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 104

Odbierając wyspę Jeju?

Zwierzchnicy Japońskiego Stowarzyszenia Łowców zachowali spokój, jakby przed spotkaniem wysłuchali opowieści Prezesa Stowarzyszenia. Nie można jednak tego powiedzieć o urzędnikach państwowych.

– O czym ty w ogóle mówisz?!

– Sugerujesz, że powinniśmy wypowiedzieć wojnę Koreańczykom?

„Przygotowywali się do wojny przez ostatnie 60 lat!”

„Powiedz coś sensownego, dobrze?”

Głosy przedstawicieli rządu szybko się podgrzały.

W tej chwili przysłowiowe płomienie z incydentu z mrówczym potworem, który spadł im na stopy, rozprzestrzeniały się na kostki. Gdyby nie udało im się przedstawić premierowi i środkom masowego przekazu możliwego do przyjęcia rozwiązania, to kto wie, ilu tu obecnych straciłoby swoje stanowiska?

Dlatego wezwali na to spotkanie prezesa Stowarzyszenia, żeby mógł zaproponować konkretne rozwiązanie, ale co on teraz mówi?

Wyspa Jeju to i tamto?!

Jakże mogli się nie wściekać, kiedy Prezes Stowarzyszenia paplał o czystych nonsensach w obecności tych zapracowanych ludzi?

Gdyby nie Łowcy strzegący boków prezesa Stowarzyszenia Matsumoto Shigeo, urzędnicy rządowi już rozpoczęliby swoje pełne przekleństw tyrady.

„Jak to możliwe, że moje oczekiwania wobec pieniędzy są tak cudowne?”

Matsumoto Shigeo spojrział na grad brzydkiej krytyki lecącej na jego drodze i uśmiechnął się w duchu. Ich wściekłe reakcje mieściły się w jego kalkulacjach.

'TSK TSK.'

Matsumoto zakpił lekko w myślach, zanim otworzył usta, które do tej pory trzymał blisko.

„Oczywiście nie sugeruję, że powinniśmy prowadzić wojnę z Koreańczykami. Nie sugeruję też, żebyśmy zabierali tę ziemię siłą.

"Co to było?"

– W takim razie, co chcesz przez to powiedzieć?

– Nie możesz przestać owijać w bawełnę?

Kącik ust Matsumoto Shigeo wygiął się w łuk.

„Po prostu zmuszamy Koreańczyków do oddania nam ziemi z własnej woli”.

Poirytowany nastrój sali konferencyjnej szybko opadł po zimnym nastawieniu Matsumoto Shigeo. Sądząc po sile tonu jego głosu, czy też postawie, z jaką wypowiadał te słowa, każdy, kto go usłyszał, mógł stwierdzić, że Prezes Stowarzyszenia mówi śmiertelnie poważnie.

„.....”

Wicepremier słynął z lodowatego zachowania, ale właśnie w tym momencie zdecydował się przerwać milczenie.

„Przewodniczący Stowarzyszenia Matsumoto”.

Był najbliższym współpracownikiem obecnego premiera, nie mówiąc już o jego rzeczniku przy tej okazji.

Był obecny na tym spotkaniu jako pełnomocnik obecnego przywódcy Japonii, więc to, co powiedział w tym miejscu, miało taką samą wagę, jak własne słowa premiera.

„To, co przed chwilą powiedziałeś... Jak to osiągnąć?”

Człowiek, którego realistycznie można nazwać drugą najpotężniejszą postacią w japońskim rządzie, okazywał zainteresowanie planem prezesa Stowarzyszenia Matsumoto Shigeo.

Czy to dlatego, że ktoś w końcu zwrócił na to uwagę?

Matsumoto Shigeo zrobił się ponury, gdy kontynuował swoje wyjaśnienia.

„Koreańczykom brakuje obecnie siły, by poradzić sobie z Bramą rangi S. Taka była sytuacja cztery lata temu, kiedy pojawiły się mrówki, i nadal jest to ta sama historia, nawet teraz.

Wicepremier skinął głową.

Wyspa Jeju była dużą wyspą, która stanowiła około 2% całkowitej masy lądowej Korei Południowej. Stracili tyle ziemi na rzecz potworów, ale nie byli w stanie nic z tym zrobić, więc czy konieczne było jakieś dodatkowe wyjaśnienie?

Po tym, jak trzecia próba ujarznienia zakończyła się niepowodzeniem, rząd koreański nieoficjalnie zrezygnował z wyspy Jeju.

To była nieoficjalna historia, którą wszyscy akceptowali na razie.

„Jak w obecnych okolicznościach zareagowaliby, gdybyśmy zasugerowali, że japońscy Łowcy rangi S pomogliby w ujarzmieniu mrówek?”

Wiadomość o części zmutowanych mrówek zdolnych do lotu powinna już dotrzeć do Korei. Oznacza to, że powinni byli również zdać sobie sprawę, że zaatakowanie Korei kontynentalnej było tylko kwestią czasu.

O ile decydenci w koreańskim rządzie nie byli szaleni, nie było możliwości odrzucenia pomocy z zewnątrz, gdyby została udzielona.

Jednakże....

„Nawet jeśli udzielimy pomocy, czy wierzysz, że Koreańczycy oddaliby w ten sposób wyspę Jeju?”

Tak jak przed chwilą wspomniał wiceminister, z pewnością w słowach Prezesa Stowarzyszenia było kilka dziur. Tu i ówdzie kilku urzędników również zaczęło się otwarcie uśmiechać. W przeciwieństwie do nich

wicepremier mówił jednak spokojnym głosem, nie brzmiącym ani śmiesznie, ani gniewnie.

„Tak jak pan powiedział, panie prezesie stowarzyszenia, mrówki można by załatwić, jeśli udzielimy pomocy Koreańczykom”.

Spośród wszystkich obecnych, osobą najlepiej poinformowaną o połączonych siłach koreańskich i japońskich łowców był prezes Stowarzyszenia Matsumoto Shigeo. I był pewien całkowitej klęski mrówek.

Nie było co do tego niezgody.

„Jednak nawet gdyby tak się stało, co możemy zyskać?”

Mimo że obywatele Japonii trochę ucierpieli, ostatecznie problemem Koreańczyków do rozwiązania były mrówki z wyspy Jeju. Nie było mowy, żeby poświęcili własnych Łowców, by pomóc Koreańczykom.

„Cóż to za nonsensowny pomysł”.

Wicepremier zawsze mądrze oceniał potencjalne korzyści, jakie można osiągnąć. I teraz w duchu parskął z szyderstwa. Jeśli z czegoś zrezygnowałeś, miałeś coś w zamian zyskać. To była jedna z podstaw polityki.

Jeśli mieli wypożyczyć swoich Łowców, musieli otrzymać coś odpowiedniego w zamian za rekompensatę.

„Odbiór wyspy Jeju byłby ledwie na akceptowalnym poziomie odszkodowania”.

Wicepremier wykazał pewne zainteresowanie, ponieważ jego myśli zbiegły się z myślą prezesa Stowarzyszenia. Jednak odpowiedź, którą otrzymał zamiast tego, brzmiała jak próba złapania unoszących się chmur.

Oczywiście zainteresowanie wicepremiera ostygło szybciej niż kogokolwiek innego.

W tym momencie na Prezesie Stowarzyszenia pojawił się tajemniczy uśmiech.

– Kiedy powiedziałem, że będziemy pomagać Koreańczykom?

Wicepremier zmarszczył brwi.

– Czy on próbuje ze mną sofistyki?

Właśnie w chwili, gdy miał godnie zganić Prezesa Stowarzyszenia słowami „Przestań marnować nasz czas”....

'Czekać....'

Oczy wiceministra rozszerzyły się.

Prezes Stowarzyszenia powiedział, że „zasugeruje” pożyczanie pomocy, ale nie o jej pożyczanie.

– Ty, może.....?

– Jest tak, jak podejrzewasz.

Prezes Stowarzyszenia chętnie to potwierdził. Gdy tylko zobaczył wyraz twarzy wicepremiera, który był w najwyższym stopniu zszokowany, prezes Stowarzyszenia wiedział, że do tego samego wniosku doszedł również człowiek.

„Planujesz..... wepchnąć Koreańskich Łowców do tej mrowiskowej nory, prawda?”

Jak przystało na doświadczonego polityka.

„Więc był powód, dla którego krążą plotki, że jest raczej »inteligentnym« człowiekiem”.

Prezes Stowarzyszenia posłał usatysfakcjonowany uśmiech wicepremierowi i jego dość bystremu myśleniu.

„Kiedy najlepsi łowcy Korei wejdą do mrowiskowego tunelu, aby zabić królową mrówek, pokładając wiarę w naszą rzekomą, „pomoc”, po prostu wycofamy naszych łowców”.

Koreańczycy ponieśli już trzy porażki. Gdyby ta passa przedłużyła się do czwartego miejsca, kto by podejrzewał, że zdrada japońskich Łowców miała z tym coś wspólnego? Nie, dobrze było być podejrzanym. Do tego czasu i tak wszystko byłoby już skończone.



Głos wicepremiera wyraźnie zadrżał.

„Czy... Czy planujesz unicestwić czołowych Łowców Korei Południowej?”

„W chwili, gdy Brama, z którą nie mogli sobie poradzić, otworzyła się na wyspie Jeju, ich los został już przesądzony”.

Prezes Stowarzyszenia po raz kolejny wyraził swój fatalistyczny światopogląd.

„Nie, udało im się jakoś podtrzymać swoje żalosne życie, aż do teraz”.

„Ale to jest...”

„Kiedy ich najlepsi Łowcy znikną w ten sposób, Koreańczycy z pewnością nie będą już czuli się bezpiecznie”.

Co by się stało, gdyby zmutowane mrówki zdolne do lotu zaczęły pojawiać się w Korei Południowej jedna po drugiej, a wszyscy ich Łowcy rangi S zginęli?

Czy Koreańczycy nadal będą udawać głupców, kiedy to się stanie?

Gdyby to była jedna lub dwie mrówki, ich Gildie mogłyby jakoś zabić najeźdźców. Jednak, jak pokazały statystyki, liczba zmutowanych mrówek wzrosłaby wykładniczo i ostatecznie prędzej czy później cała Korea Południowa zostałaby wstrząśnięta.

– Kiedy to się stanie, z pewnością poproszą o pomoc Łowców z innego kraju.

Kto jednak byłby wtedy chętny do pomocy Koreańczykom?

Chiny czy Rosja, z ich ogromną liczbą Łowców, ale także z ogromną masą lądową, którą musieli objąć?

Albo Amerykanie, którzy odmówili pomocy, gdy wtedy otworzyła się brama rangi S?

A może Koreańczycy z Północy, którzy mogliby zaatakować Seul, sprowadzając zamiast tego własnych Łowców rangi S?

„Nie, bylibyśmy tylko my, Japończycy”.

Ponieważ Japonia również miałaby kłopoty, gdyby wzrosła liczba zmutowanych mrówek. Koreańczycy nie mieliby innego wyboru, jak tylko trzymać się Japonii, a kiedy to się stanie, Japonia będzie mogła zażądać od nich wszystkiego w zamian.

„Koreańczycy mogą być naprawdę chętni do oddania wyspy Jeju do tego czasu...”

Byłoby dokładnie tak, jak powiedział prezes Stowarzyszenia.

Nagle wiceminister poczuł zimny dreszcz na plecach. Pomyśleć, że ten człowiek był gotów doprowadzić do śmierci najlepszych Łowców innego kraju, tylko po to, by urzeczywistnić swoje ambicje....

Czy kraj nie popadłby w ruinę z powodu tego człowieka, gdyby inni nie byli ostrożni?

„To naprawdę przerażający człowiek, ten prezes Stowarzyszenia Matsumoto Shigeo”.

Wiceminister wzdrygnął się od przerażającego planu prezesa Stowarzyszenia. Jednak to nie był koniec.

Prezes Stowarzyszenia kontynuował.

„Wyspa Jeju będzie dopiero początkiem”.

Jeden po drugim....

Ileć K Koreańczycy potrzebowali mocy Łowców rangi S, nie mieli innego wyjścia, jak tylko powoli ulegać wpływom Japonii. Naprawdę można było połączyć Koreę Południową bez oddania ani jednego strzału.

– .....I to są moje myśli.

Dopiero gdy Prezes Stowarzyszenia zakończył swoje przydługie wyjaśnienie, poszczególni członkowie gabinetu wzięli głęboko wstrzymywane oddechy. Ci, którzy wcześniej odrzucali prezesa Stowarzyszenia jako szalonego głupca, teraz słuchali uważnie, a po ich twarzach spływały strużki zimnego potu.

cicho zapytał Prezes Stowarzyszenia.

„Jaka jest pańska decyzja, panie wicepremierze?”

Wzrok wszystkich obecnych skupił się na wicepremierze.

„.....”

Wicepremier przełknął ślinę.

Obecnie przemawiał tutaj w imieniu premiera. Oczywiście, dopóki premier mu ufa, decyzja podjęta w tej izbie nie zostanie później uchylona.

Więc ostrożnie, a nawet ostrożniej niż wcześniej....

„.....”

Po długich obradach wicepremier podniósł głowę.

„Jak rząd powinien ci pomóc w tym przedsięwzięciu?”

\*\*\*

[Zabiłeś Demonicznego Rycerza.]

[Zdobyłeś 3000 punktów doświadczenia.]

[Zabiłeś Demonicznego Rycerza.]

[Zdobyłeś 3000 punktów doświadczenia.]

[Zabiłeś Demonicznego Arystokratę.]

[Zdobyłeś 4500 punktów doświadczenia.]

Za każdym razem, gdy Żołnierze Cienia zabijali demona znalezionego w zamku, Jin-Woo był bez odpoczynku zalewany wiadomościami o punktach doświadczenia.

Przygotowując się do ostatecznego starcia na najwyższym piętrze, Jin-Woo nadal pilnie podnosił swoje poziomy.

Gdy oferowane były dobre nagrody, towarzyszące im ryzyko również byłoby wysokie.

„Boska Woda Życia, dodatkowe punkty statystyk, kamienie runiczne najwyższej rangi itp.”.

Kiedy myślał o nagrodach, jakie otrzyma po pokonaniu króla demonów, po prostu nie mógł sobie pozwolić na awans.

[Podnieść do właściwego poziomu!]

Tak się złożyło, że prawie wszystkie demony w pobliżu zostały pokonane, więc Jin-Woo przywołał swoje Okno Statusu, aby potwierdzić swój obecny poziom.

[Poziom: 87]

Zanim wkroczył do Demon's Castle po raz drugi, jego poziom wynosił 80, ale osiągnął już 87. Widząc wzrost statystyk, uśmiech automatycznie pojawił się na jego twarzy.

'Miły.'

Jin-Woo mocno zacisnął pięść.

[Zabiłeś Demonicznego Arystokratę.]

[Zabiłeś Demonicznego Arystokratę.]

W międzyczasie jego Żołnierze Cienia zabili pozostałe demony. To było pełne zwycięstwo.

Gdy bitwa się skończyła, żołnierze jak zwykle zgromadzili się przed Jin-Woo. Wśród nich Iron był najszybszy, który znalazł się u jego boku. Jakby spodziewając się pochwały, Iron wypiął pierś i stanął na baczność.

Jin-Woo zaśmiał się lekko, patrząc na górzystą sylwetkę zasłaniającą mu widok.

– Skończyłeś ze wszystkim?

Żelazny skinął głową.

"Jesteś pewny?"

Iron skinął głową jeszcze bardziej energicznie niż wcześniej. Jin-Woo uśmiechnął się i wyciągnął swoje zmysły. A potem, obracając się, rzucił za sobą również „Sztylet Baruki”.

„Rzut sztyletem!”

Jego sztylet w mgnieniu oka poleciał w kierunku pewnej pustej ściany. Ale wtedy....

“Keo-heok !!”

Sztylet nie uderzył w ścianę, ale zamiast tego wbił się głęboko w klatkę piersiową demona, który ukrywał się tam cicho, używając niewidzialności. Cicho czekał, aż Jin-Woo zostanie oddzielony od swoich żołnierzy, by przeprowadzić podstępny atak.

„Eu-eeeeee...”

Demon mógł jedynie spanikować wewnątrz na widok sztyletu przebijającego jego lewą pierś.

„Jak on się dowiedział?!”

Gdyby demon był człowiekiem, tam właśnie znajdowałoby się serce. To znaczy, że ten ludzki mężczyzna całkowicie przejrzał magię niewidzialności od wysoko postawionego demonicznego arystokraty.

„Jak nędzny człowiek mógłby....?”

Kiedy demon oderwał zszokowany wzrok od swojej rany, Jin-Woo już stał obok swojego celu. Oczy demona zadrżały gwałtownie.

"Ale jak....?"

Jin-Woo wyciągnął „Sztylet Baruki” i aktywował swoją jedyną umiejętność walki w zwarciu.

„Celowanie w ważne punkty!”

Zasztyletować!

Demon, któremu ledwo udało się wytrzymać obrażenia zadane przez Rzut Sztyletem, zginął jednym uderzeniem od maksymalnej umiejętności „Celowanie w punkty vitalne”.

[Zabiłeś Demonicznego Arystokratę.]

Jin-Woo odłożył „Sztylet Baruki” z powrotem do swojego ekwipunku i ponownie stanął przed Żelazną.

– Więc jak to wyjaśnisz?

„.....”

Jakby czuł się zażenowany, Iron spuścił wzrok i podrapał się w tył głowy. Cóż, zamiast głowy, był to jednak tył jego hełmu. Wkrótce powrócił również Igrit, zabijając wszystkie demony ukrywające się w głębszych częściach zamku.

Ng?

Jednak Jin-Woo wyczuł, że coś jest nie tak z Igrit.

'Co to jest?'

Jin-Woo zauważył zbliżającą się Igrit i przechylił głowę.

Igrit szybko podszedł do Jin-Woo i ukląkł, po czym opuścił głowę. Aż do tego momentu nie była to taka dziwna scena. Ale, zupełnie inaczej niż wcześniej, Jin-Woo usłyszał nagle w głowie mechaniczny dźwięk „tti-ring”.

„Jest komunikat systemowy?”

Jin-Woo przełknął ślinę.

**< Rozdział 104 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 105

[Rycerz „Igrit” prosi o pozwolenie na awans.]

[Czy pozwolisz na awans?]

„Pozwolenie na awans?”

Zaskoczony nigdy wcześniej nie widzianym komunikatem systemowym, Jin-Woo szybko potwierdził informacje Igrit, aby się upewnić.

[Igrit poz. Maks.]

Stopień rycerski.

Teraz można podnieść ocenę po spełnieniu wymagań dotyczących poziomu. Przejdzie do następnej klasy, gdy Suveren wyrazi na to zgodę.

„Poziom Igrita.....?”

Poziom, który wcześniej oscylował wokół znaku 30, zmienił się na „Max”, zanim to zauważył. Musiało być tak, że po osiągnięciu limitu poziomu Żołnierza Cienia miał on szansę na awans do następnej klasy.

„Czy wymagany poziom awansu mieści się gdzieś pomiędzy późną trzydziestką a początkiem czterdziestki?”

Biorąc pod uwagę potencjalne podwyższenia poziomu podczas jednej bitwy, podejrzewał, że wymagany poziom musiał gdzieś tam być.

Biorąc pod uwagę, że średni poziom Żołnierzy Cienia nadal wynosił około dwudziestki, z pewnością wydawało się to kłopotliwym wymogiem.

„Poza tym wszystkim potrzebuje też mojej zgody”.

To musiał być powód, dla którego Jin-Woo pomyślał, że w oczach Igrita widać ślady nieznanej, ale szczerzej tęsknoty, kiedy tu biegł.

„.....”

Igrit w ogóle nie podniósł opuszczonej głowy.

Jin-Woo mógł nawet wyczuć nerwową determinację emanującą z Igrit, gdy czekał na decyzję swojego pana, nie ruszając się nawet o cal ze swojej klęczącej pozycji.

Jin-Woo miał nawet ochotę poklepać koleśka po ramieniu i pochwalić go za dobrze wykonaną robotę.

'Ten facet....'

Wzrok Jin-Woo przeniósł się z powrotem na wiadomość systemową.

[Czy pozwolisz na awans?]

Wiadomość migiała powoli, jakby wzywając go do odpowiedzi.

Igrit był jednym z pierwszych, którzy zostali jego Żołnierzami Cienia, nie wspominając o tym, który walczył najciężej aż do teraz. Czy był powód, aby nie pozwolić na awans tutaj?

Bez cienia wahania Jin-Woo odpowiedział na wiadomość Systemu.

„Pozwalam na to”.

[Proszę podać frazę rozkazu.]

– Do czegoś takiego też potrzebuję komendy?

Jin-Woo zmarszczył brwi, ale równie szybko zmienił zdanie.

'No cóż.'

Sporo zostało jednocześnie Żołnierzami Cienia. Na razie był to tylko Igrit, ale jeśli więcej niż kilku żołnierzy poprosiło go o pozwolenie na awans w niedalekiej przyszłości, odpowiadanie na ich wezwania pojedynczo może stać się dość nużące i czasochłonne. Zwłaszcza jeśli stało się to w środku walki.

Fraza rozkazowa okazałaby się przydatna w takich sytuacjach, to na pewno. Po krótkiej naradzie odezwał się Jin-Woo.

"Dozwolony."

Poszedł z mantrą „Proste jest najlepsze”.



Gdy tylko wydano polecenie, nastąpiły szybkie zmiany. Zaczęło się spod stóp Igrit.

Wuuuaahhh-!!

W towarzystwie krzyków dochodzących z odległego miejsca, niezliczone czarne ręce wyłoniły się z cienia Igrita i chwyciły każdą jego część.

'Co to jest?'

Jin-Woo z wielkim zainteresowaniem obserwował rozwijający się proces rozwoju. Na początku myślał, że te czarne ręce wciągną Igrit z powrotem w cień, ale w rzeczywistości stało się odwrotnie.

Ręce trzymające Igrita zamieniły się w czarny dym i zawirowały wokół niego dość gwałtownie, zanim zostały przez niego wchłonięte. Wyglądało to tak, jakby Igrit dobrowolnie wchłaniała czarny dym.

Psuuuuuaahhk!

Igrit wyłonił się z rozpraszającego się czarnego dymu, emitując znacznie potężniejszą aurę niż kiedykolwiek wcześniej.

Pierścień Tti.

Wiadomość systemowa poinformowała Jin-Woo o wynikach.

[Obecny stopień Rycerza „Igrit” wzrósł z „Stopień Rycerza” do „Stopień Elitarnego Rycerza”.]

„Nic!”

Jin-Woo zrobił wszystko, co w jego mocy, by uspokoić drżące serce i ponownie sprawdził okno informacyjne Igrit.

[Igrit poz.1]

Stopień elitarnego rycerza

„Jego poziom został zresetowany, ale jego obecna ocena jest taka sama jak w przypadku Kłów”.

Przed dołączeniem niedawno do armii Jin-Woo Żołnierzy Cienia, Fangs był głównym potworem w lochach rangi A. Teraz, gdy Igrit był na tym samym poziomie, co tak potężna istota, mogło to tylko oznaczać, że jego umiejętności znacznie wzrosły.

Zrzut...

Serce Jin-Woo zabiło szybciej. Teoria, którą wymyślił, kiedy został Władcą Cienia, okazała się słuszna.

„Nie tylko ja mogę stać się silniejszy”.

Wzrok Jin-Woo przesunął się po każdym z jego Żołnierzy Cienia.

„Wszyscy ci faceci rosną razem ze mną w siłę”.

Po tym, jak Igrit zmienił się tak zauważalnie w miarę awansu, raz jeszcze przypomniał sobie o zdolności swoich żołnierzy do rozwoju. Był teraz nękanym pragnieniem pilnego podniesienia poziomu innych żołnierzy i jak najszybszego awansu do następnej klasy.

„Wygląda na to, że do mojej listy rzeczy do zrobienia dodano jeszcze jedną rzecz, co?”

I tak, gdy tak stał, sprawdzając swoich żołnierzy, czując się raczej z siebie zadowolony....

Z daleka dostrzegł szybko zbliżającego się Tanka z martwym ciałem demona, który przed chwilą uciekł w jego szczękę.

„Uhm?”

Jednak światło świecące w oczach Tanka, gdy pospiesznie podbiegł bliżej, również wydawało się dość podejrzane. Te oczy, ta aura...

Jin-Woo cicho patrzył, zanim zapytał głośno z wyrazem niedowierzania na twarzy.

"Nawet ty?!"

Tank w końcu zatrzymał się tuż przed nosem Jin-Woo i szybko odrzucił zwłoki, nad którymi tak ciężko pracował. Potem również zaczął się kłaniać, z przednimi nogami złożonymi razem przed głową.

„Wuuong”.

I rzeczywiście, w polu widzenia Jin-Woo pojawiła się kolejna wiadomość.

Pierścień Tti.

[Elitarny „Żołnierz Bestii Cienia” prosi o pozwolenie na podwyższenie stopnia.]

[Czy pozwolisz na awans?]

'...Święta krowa.'

Jin-Woo zrobił zdumioną minę. Szybkie potwierdzenie informacji Tanka ujawniło, że jego poziom również osiągnął limit.

[Żołnierz Bestii Cienia poz. Maks.]

Elitarny stopień

Teraz można podnieść ocenę po spełnieniu wymagań dotyczących poziomu. Przejdzie do następnej klasy, gdy Suveren wyrazi na to zgodę.

'Poczekaj minutę....'

Jin-Woo uznał to za dość dziwne.

W przeciwieństwie do niestrudzonej maszyny bojowej o imieniu Igrit, która zaczynała jako 7 poziom i utrzymywała swój wysoki poziom aż do teraz, Tank wciąż był daleki od osiągnięcia maksymalnego poziomu, który Jin-Woo podejrzewał jako wymóg awansu.

Jednak zarówno Igrit, jak i Tank mieli awansować mniej więcej w tym samym czasie?

Różnica w poziomach tych dwóch facetów nie była czymś, co dałoby się zniwelować przez tę jedną bitwę.

'Mogłoby to być.... wymagany poziom jest inny dla każdej klasy?'

Jeśli tak, to miało to sens.

Myślał, że skoro Tank jest rangą „Elitarną”, jego maksymalny poziom będzie niższy, co oznacza, że jego awans będzie szybszy; z drugiej strony Igrit i jego stopień „Rycerz” potrzebowali więcej czasu, aby awansować.

Jeśli tak było, to rzeczywiście możliwe było, że czas ich postępów zbiegł się tak przypadkowo w ten sposób.

Kiedy myśli Jin-Woo dotarły do tego punktu, nagle pojawiła się w nim pewna możliwość.

„Czekaj, jeśli osiągnę odpowiedni poziom, czy mogę też awansować?”

Po prostu wymagany poziom był tak wysoki, że jeszcze go nie osiągnął.

– ....Eiii, nie ma mowy.

Jin-Woo uśmiechnął się do siebie. Jednocześnie pozwolił rozpocząć postęp.

"Dozwolony."

Gdy tylko jego pozwolenie opuściło jego usta, ten sam proces, co Igrit, miał miejsce również w przypadku Tanki. Ręce wyłoniły się z cienia, zmieniły w dym i zostały wchłonięte przez Tanki.

Shuuahhak....

I podobnie jak Igrit, Tank również stał się królestwem silniejszym niż wcześniej.

[Obecny stopień elitarnego „żołnierza bestii cienia” został podniesiony z poziomu „elitarnego” na „stopień rycerza”.]

Jednak były też pewne różnice.

Ti-ring, ti-ring, ti-ring.

Mechaniczny sygnał dźwiękowy rozbrzmiewał w sposób ciągły, a komunikaty systemowe pojawiały się jeden po drugim.

[Możesz nadać imię żołnierzowi z rangą Rycerza lub wyższą.]

[Nadane imię będzie zachowane, dopóki Żołnierz Cienia nie zostanie odwołany.]

[Proszę podać imię żołnierza.]

Tank to tymczasowe imię, które Jin-Woo wymyślił pod wpływem kaprysu.

Ponieważ imię nie mogło zostać przypisane, chyba że żołnierz był rycerzem, oficjalny pseudonim Tanka utknął jako „żołnierz bestii cienia”. Gdyby nie jego dwa razy większa sylwetka w porównaniu z innymi niedźwiedziami, nie byłoby sposobu na odróżnienie Tanka od innych.

Ale teraz Jin-Woo mógł teraz swobodnie przypisać imię.

Na jego twarzy pojawił się głęboki uśmiech.

"Czołg."

[Czy przypiszesz go jako „czołg”?]

"Będę."

Kiedy Jin-Woo to potwierdził, informacje o „Żołnierzu Bestii Cienia” uległy zmianie.

[Czołg poz.1]

Stopień rycerski.

Być może wiedział, że proces awansu dobiegł końca, Tank uniósł ciało. Stojąc na tylnych łapach, był teraz tak wysoki, jak zwykły dwupiętrowy dom. Jin-Woo z całego serca go pochwalił.

– Nareszcie masz imię, Tank.

Czując się zadowolony, Tank uniósł wysoko głowę i ryknął głośno.

„Wszyscy dobrze się spisali”.

Czas więc na zasłużoną przerwę do następnego piętra.

Jin-Woo przywołał swoich żołnierzy z powrotem w cień i robiąc to, nie mógł nie zauważyć Irona i jego opadających ramion. Biedak był jedynym ze „starych” członków, który nie dostał dzisiaj awansu.

Shururu....

Po tym, jak jego żołnierze zniknęli jako cienie, Jin-Woo opuścił zamek. Esil czekał na niego na zewnątrz z raczej wynędzniałą twarzą.

„P-przepraszam, Sir Jin-Woo?”

– Mówiłem ci, przestań nazywać mnie „Sir”.

„T-tak.”

Esil zawahała się nieco po tym, jak Jin-Woo jej krótko odpowiedział, ale w końcu odezwała się ponownie.

"Przepraszam.... Uhm, Jin-Woo... proszę pana.

Wyglądało na to, że demony były o wiele bardziej „wrażliwe” na czyjś staż pracy, niż się spodziewano.

"....Cienki. Co teraz?"

"Czy wiesz.... ile klanów przestało istnieć przez twoje ręce?"

Obecnie znajdowały się na 89. piętrze.

Klan Esila był na 80., więc to daje dziewięć klanów?

Co z tego, że była świadkiem zabijania klanu za każdym razem, gdy wspinali się na piętro, Esil w końcu stał się zbyt niespokojny, by milczeć.

„Klany wyższych arystokratów zarządzają piętrami 90 i wyższymi. Są na innym poziomie w porównaniu z wyższymi arystokratami, których spotkałeś do tej pory.

Jin-Woo nie zwolnił kroku, ale i tak ją zapytał.

„Dobrze, a co z tego?”

„A może od teraz rozwiązywać problemy za pomocą dialogu? Jak się z nimi ładnie pogada, to mogą wręczyć pozwolenie na wjazd jak moja córko...”

Jin-Woo przerwał jej tam.

– Gdybym był słabszy od twojego klanu, myślisz, że twoi ludzie w ogóle próbowaliby ze mną rozmawiać?

Esil szybko zamknęła usta. Nędzny, mały człowieczek ośmielił się pojawić nieproszony w zamku pełnym demonów, i nie tylko, zaczął czegoś żądać od tego zamku?

Ten człowiek nie byłby w stanie wrócić żywy do domu.

„Tak właśnie jest”.

Jin-Woo uśmiechnął się głęboko.

Niezależnie od tego, czy był to potwór ze zwykłego lochu, czy potwór z natychmiastowych lochów, związek z ludźmi sięgał tylko do tego stopnia.

„Silni poźrą słabych”.

Jin-Woo zgodził się z tą koncepcją. Poza tym pilnie naciskano na niego zarówno w sprawie pozwolenia na wjazd, jak i podwyższenia poziomu, więc nie zamierzał rezygnować z żadnego z nich.

„.....”

Jin-Woo spojrzał na Esila z boku.

Jej ciągłe milczenie i wyraz przygnębienia wydały mu się dziwne i zapytał ją o to.

– Pomyślałem, że byłoby dobrze dla twojego ludu, gdyby inne klany zostały zniszczone?

"Pardon?"

– Czy nie mówiłeś, że klany demonów zaciekle rywalizują ze sobą w hierarchii czy czymkolwiek?

„Ach, to.... To prawda. Jednakże....”

Odtąd wkraczali na terytoria wyższych arystokratów.

Jeśli Jin-Woo z jakiegoś powodu zawiedzie w swoim podboju, wściekłość tych nadrzędnych arystokratów zostanie w całości skierowana przeciwko niej i jej własnemu klanowi. Esil martwił się tym.

Niezależnie od jej zmartwień, Jin-Woo przemówił z przekonaniem.

„Uczynię twój klan rzodkiewki numerem jeden w hierarchii”.

– ....Ale nasz klan to Radiru, wiesz.

Esil mogła tylko potulnie narzekać w myślach.

Wkrótce weszli na piętro. Czy samotny człowiek byłby w stanie zniszczyć nadrzędnych arystokratów i ich klany jedynie przy pomocy własnych mocy?

– .....Eiii, już mnie to nie obchodzi.

Podjęła się zadania bycia jego przewodniczką, więc wszystko, co musiała zrobić, to właściwie wykonywać swoją pracę. Esil postanowił zrezygnować z pocenia się z tego powodu.

„Ach, prawie zapomniałem...”

Jednak była jeszcze jedna rzecz, o którą musiała zapytać.

„Przepraszam, Jin-Woo.... Pan”

„Tak?”

Jin-Woo spojrzał na nią.

Będąc świadkiem, jak Jin-Woo nieustannie niszczy inne klany demonów z taką łatwością, uznała, że patrzenie mu w oczy jest dość przerażające, więc Esil szybko spuściła wzrok i zapytała.

„Dlaczego oszczędziłeś mój klan?”

Bez wątplenia klan Radiru nigdy nie byłby w stanie przeciwstawić się wyprawie tego człowieka. Najlepiej znała potęgę militarną swojego



klanu, a teraz, kiedy była świadkiem prawdziwej potęgi Jin-Woo, była tego pewna.

Nawet wtedy jej klan Radiru wyszedł stosunkowo bez szwanku z ataku tego bezlitosnego człowieka. Dlaczego tak było? Była naprawdę ciekawa.

Jin-Woo wszedł do magicznego kręgu przeniesienia na piętro i odwrócił się, by stanąć twarzą w twarz z Esilem.

„Bo wydaje mi się, że jesteś sympatyczny”.

Mimo że była potworem, wiedziała, kiedy się poddać, wiedziała, kiedy negocjować, a co najważniejsze, oferowała też sporo przydatnych informacji.

„P-p-przepraszam?!”

Esil wzdrygnęła się z zaskoczenia, a jej szyja szybko pofarbowała się na szkarłatny kolor. Stała w miejscu, wahając się, bawiąc się palcami w wyraźnym zdenerwowaniu. Na ich harmonogram wpłynęło to, że była tak zakorzeniona w miejscu, więc Jin-Woo poprosił ją, żeby się ruszyła.

„Nie idziesz?”

Następnie zerknął na wiadomość systemową z pytaniem, na które piętro chciałby się udać.

„Jeśli teraz nie wejdiesz, wrócimy na 80. piętro, dobrze?”

„Przepraszam”.

Z twarzą wciąż rumieniącą się głęboką czerwienią, Esil pośpiesznie wszedł do magicznego kręgu.

„.....”

Jednak nie mogła ponownie podnieść głowy, nawet po przybyciu na kolejne piętro.

\*\*\*

Międzynarodowy port lotniczy Incheon.

Przedstawiciele Japońskiego Stowarzyszenia Łowców przybyli do Korei Południowej, aby omówić problem mrówek na wyspie Jeju. Zorganizowali już konferencję z koreańskimi odpowiednikami.

Wraz z prezesem Japońskiego Stowarzyszenia Łowców Matsumoto Shigeo, łowcą numer jeden w Japonii, rangą S, Goto Ryuji wkroczyli na lotnisko. (notatka TL na końcu)

Atmosfera na lotnisku wydawała się nieco chaotyczna, więc Matsumoto Shigeo rozejrzał się, żeby zobaczyć, co jest czym.

"Co tu się dzieje?"

– .....W pobliżu jest bardzo potężna obecność.

– Silniejszy od ciebie?

Goto Ryuji uśmiechnął się szyderczo.

Widząc w pełni pewną siebie twarz Goto Ryuji, Matsumoto Shigeo nie zadał sobie więcej pytań.

„Nie ma mowy, żeby Korea Południowa mogła wyprodukować kogoś takiego”.

Niedługo potem pracownik Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców pospiesznie podbiegł, by ich powitać i przyjąć.

"Jest mi strasznie przykro. Byłem opóźniony przez cały chaos panujący w tej chwili na lotnisku”.

Pracownik pospiesznie spuścił głowę w przeprosinach. Matsumoto Shigeo umiejętnie ukrył swoje niezadowolenie i uśmiechnął się wielkodusznie.

"W porządku. Czy jednak coś się dzieje na lotnisku?"

„Ach, to.... To nic poważnego, proszę pana. Po prostu właśnie przybył Łowca ze Stanów Zjednoczonych.

„Co sprowadza amerykańskiego myśliwego do Korei Południowej?"

– Słyszałem, że to sprawa osobista, proszę pana. Jestem pewien, że nie ma się czym martwić.

Pracownik uważał, że prezes Stowarzyszenia Matsumoto Shigeo martwił się możliwym włamaniem do lochu i robił wszystko, co w jego mocy, aby złagodzić obawy japońskiej grupy.

Niestety, wyraz twarzy Matsumoto Shigeo pozostał ponury.

„Łowca z Ameryki, czy to.... Mam nadzieję, że ta osoba nie będzie ingerować w nasze interesy tutaj.

Wzrok Goto Ryuji był utkwiony w hałaśliwym tłumie ludzi. Najprawdopodobniej tam właśnie przebywał amerykański myśliwy.

Tymczasem Matsumoto Shigeo potwierdził czas.

Jeśli miał zdążyć na konferencję na czas, musiał ruszać już teraz.

Głos zabrał Matsumoto Shigeo.

"Chodźmy."

**< Rozdział 105 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 106

Dwóch prezesów Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui i Matsumoto Shigeo, usiadło naprzeciwko siebie.

Po obu stronach dwóch mężczyzn siedzieli w rzędzie przedstawiciele Japońskiego Stowarzyszenia Łowców i ich koreańskich odpowiedników, a także przełożeni z różnych departamentów rządowych.

Ponieważ temat był taki, jaki był, konferencja toczyła się w szybkim tempie.

„Co myślisz o utworzeniu zjednoczonej drużyny szturmowej składającej się z najlepszych japońskich i koreańskich łowców?”

Ta wybuchowa sugestia Matsumoto Shigeo sprawiła, że na twarzach obecnych Koreańczyków pojawiło się wielkie zdziwienie.

Wszyscy byli pod wrażeniem, że dzisiejsza konferencja będzie poświęcona omówieniu zadośćuczynienia, którego zażądają Japończycy za poniesione przez nich szkody.

Ale wtedy Japończycy mówili, że dobrowolnie pomogą w opiece nad tym bólem głowy?

Co to był za jackpot?

Zaskoczony stan koreańskich polityków nie trwał jednak długo, bo szybko ustąpił miejsca rozjaśnionej cerze. Z jedynym wyjątkiem jednego człowieka, to było.

Tylko Goh Gun-Hui patrzył ostro, obserwując Matsumoto Shigeo.

„Czy chcesz powiedzieć, że chcesz zaatakować gniazdo mrówek, tworząc sojusz?”

"To jest poprawne."

„Jesteśmy świadomi, że Japonia cieszy się obfitością najlepszych łowców. Jednak inwazja na wyspę Jeju jest nadal zbyt niebezpieczna”.

Goh Gun-Hui dodał również, że na wyspie było kilka razy więcej potworów niż dwa lata temu, kiedy ostatnia próba ujarznienia się nie powiodła.

To tutaj Matsumoto Shigeo uśmiechnął się dość podejrzliwie.

„Byłoby naprawdę niebezpiecznie, gdybyśmy wtargnęli do głównego obozu wroga bez odpowiedniego planu”.

Jeden z koreańskich polityków, całkowicie zafascynowany sugestią Japończyków, że pomogą, zapytał wyczekująco.

– Masz jakiś dobry plan?

"TAK."

Matsumoto Shigeo szybko zwrócił na siebie uwagę wszystkich, ale potem kontynuował, mając trochę czasu dla siebie.

„Oczywiście, że mamy”.

Na jego jedno polecenie położono przed nimi przygotowane akta odpowiadające dokładnej liczbie przedstawicieli Korei.

„To są wszystkie dane zebrane z naszych obserwacji mrówek”.

Podczas gdy Koreańczycy uczestniczący w konferencji przeglądali akta, Matsumoto Shigeo rozpoczął swoje szczegółowe wyjaśnienia.

„Każda mrówka może być wystarczająco silna, by rywalizować z wysokiej rangi Łowcą, ale ma też fatalną słabość. I to jest ich krótka żywotność.”

Mrówki mogą żyć maksymalnie około roku.

„Co oznacza, że jeśli królowa mrówek zostanie usunięta z równania, każda mrówka znaleziona na wyspie Jeju ostatecznie wymrze w ciągu około jednego roku”.

"Rzeczywiście...."

Koreańscy uczestnicy kiwali głowami, czytając dobrze zbadane dane.

Tylko królowa musiała zostać wyeliminowana.

Brzmiało to o wiele bardziej osiągalnie niż zabicie tysięcy nierankingowych potworów, które wyszły z Bramy rangi S. Jednak spojrzenie Goh Gun-Hui pozostało lodowate.

„Co za bezsensowny pomysł...”

Znał już prawdę.

Wiedział, że akt zabicia jednej królowej nie różni się niczym od faktycznej próby zabicia każdego z tysięcy tych potworów.

„Czy sugerujesz to, ponieważ nie znasz instynktu mrówek, by poświęcić się, aby chronić swoją królową?”

Kiedy Goh Gun-Hui zwrócił na to uwagę, Matsumoto Shigeo po prostu się uśmiechnął i lekko go obalił.

"Oczywiście, że wiem. Gdybyśmy mieli zabić królową, najprawdopodobniej musielibyśmy przebić się przez mur obronny tysięcy mrówek.

Podejrzenia Goh Gun-Hui stawały się coraz większe po tym, jak zobaczył, jak zrelaksowany był Matsumoto Shigeo.

„Co oni sobie myślą?”

Kąciki ust Matsumoto Shigeo wygięły się w łuk.

„Ale co, jeśli wszystkie mrówki z jakiegoś powodu opuszczą tunel mrówek?”

Królowa mrówek mieszkała w najgłębszej części mrowiska. Po co mrówki miałyby opuszczać mrówczy tunel bez ochrony, skoro za wszelką cenę miały chronić królową i jaja?

Kiedy kwestionował wyraz twarzy wszystkich przedstawicieli Korei, Matsumoto Shigeo otworzył usta, by odpowiedzieć na ich zmieszanie.

"Były. W sumie trzy razy”.

Trzy razy?

Czy takie zdarzenie miało miejsce trzy razy?

Ale poza tym wszystkim – w jaki sposób Japonia wiedziała tak dokładnie o takich rzeczach?

Odpowiedź na to pytanie nadeszła od razu.

„Mrówki wychodziły ze swojego tunelu, by walczyć, kiedy koreańscy łowcy trzykrotnie lądowali na wyspie Jeju w celu ujarznienia”.

„Keu-euhk”.

Goh Gun-Hui mocno zacisnął pięści, opierając się na kolanach.

Podczas gdy Łowcy z Korei Południowej ryzykowali życie i walczyli, Japończycy potajemnie ich szpiegowali. Nikt tutaj nie krytykował Japonii za to, że nie pomogła wtedy Korei Południowej.

Ale niezależnie od tego, jak mogliby wykorzystać nieszczęście sąsiedniego narodu jako materiał do badań, a następnie z dumą ujawnić wyniki wspomnianemu sąsiadowi w ten sposób?

Ranga S straciła życie podczas trzeciej nieudanej próby. Oprócz niego zginęli także niezliczeni inni. Prezes Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, musiał wówczas patrzeć, jak umierają z bardzo bliskiej odległości.

Jego zaciśnięte pięści drżały teraz mocno.

„Mhm...?”

Wyczuwając, że cera Goh Gun-Hui robi się coraz bardziej podejrzana, najlepszy Łowca w Japonii, Goto Ryuji uwolnił swoją magiczną energię.

To było ostrzeżenie – jeśli druga strona próbowała zrobić coś nieprzewidzianego, to i ta strona zrobiłaby ruch.

Uczestnicząc w konferencji jako ochroniarz Goh Gun-Hui, Woo Jin-Cheol szybko podszedł do prezesa Stowarzyszenia.

"....Pan?"

„....Teraz wszystko w porządku.”

Goh Gun-Hui odprawił Woo Jin-Cheola, a ten po cichu się cofnął.

Niezależnie od postawy Japończyków, stanowiło to doskonałą okazję do rozprawienia się z mrówkami raz na zawsze, jeśli ich dane badawcze okażą się wiarygodne.

„Nie mogę sobie pozwolić na przepuszczenie takiej okazji z powodu moich osobistych uczuć”.

Goh Gun-Hui mógł tylko wewnętrznie uspokoić swój wrzący gniew.

Gdy groźne napięcie w sali konferencyjnej opadło, Matsumoto Shigeo w końcu przeszedł do sedna.

„Japońscy Łowcy przejmą tę rolę”.

Japońscy Łowcy rangi S podzieliliby się na kilka drużyn i zaatakowali wyspę Jeju z różnych kierunków. Mrówki rzuciłyby się na spotkanie intruzom i tak jak poprzednio tunel z ukrytą w nim królową mrówek zostałyby opróżnione.

„Chcemy poprosić najlepszych Łowców Korei o zabicie królowej.”

Koreańscy Łowcy rangi S wkradają się na wyspę za pomocą helikoptera, a po zabiciu królowej ponownie uciekają helikopterem.

Głośno, głośno.....

Plan przedstawiony przez Japończyków był dość szczegółowy i wydawał się całkiem wykonalny, więc reprezentanci Korei zaczęli się gorączkować z podniecenia.

„Jeśli będziemy postępować zgodnie z japońskim planem, czy uda nam się odzyskać wyspę Jeju?”

„Te japońskie sukinsyny w końcu pokazały swoje ręce, teraz, gdy one również stały się ofiarami”.

„To wielka szansa”.

„Wykorzystajmy tę okazję i wykorzystajmy japońskich łowców do odzyskania wyspy Jeju”.



Goh Gun-Hui nie brał udziału w gorącej dyskusji przedstawicieli Korei, zamiast tego zdecydował się po cichu rozmyślać nad sugerowanym planem Matsumoto Shigeo.

„Bez wątpienia istnieje duża szansa”.

W Japonii było 21 łowców rangi S.

Dla porównania w Korei Południowej było ich tylko osiem.

Ale wykluczając siebie, który nie mógł się poruszać z powodów zdrowotnych, lub innego Łowcy, który musiał przejść na wcześniejszą emeryturę, realistycznie rzecz biorąc, tylko sześciu mogło wziąć udział.

„Tym numerem nie będzie można przyciągnąć i rozproszyć uwagi tysięcy mrówek”.

Aby to zrobić, potrzebowali Japonii i jej około dwudziestu najlepszych Łowców. Nawet jeśli mieliby zostać podzieleni na pięcioosobowe grupy, nadal byłyby cztery grupy, a to wystarczyłoby, by kupić Koreańczykom czas na wykonanie swojej pracy.

Ale prawdziwy problem polegał na tym, czy najlepsi Łowcy z Korei Południowej rzeczywiście byliby w stanie zabić bossa lochów rangi S, królową mrówek?

„Czy to w ogóle możliwe?”

To wtedy Goh Gun-Hui nagle przypomniał sobie imię Seong Jin-Woo.

Seong Jin-Woo był wystarczająco silny, by w pojedynkę zabić bossa lochów rangi A, więc co z tego, że współpracował z innymi Łowcami rangi S?

Ba-dump, ba-dump....

Serce Goh Gun-Hui zaczęło bić szybciej.

„Nie możemy dłużej zwlekać”.

Obecnie mrówcze potwory ewoluowały w szybkim tempie. Nikt nie mógł dokładnie przewidzieć, kiedy cała armia mrówek stanie się zdolna do lotu. Może to być dziesięć lat, pięć, a nawet następny rok.

Zanim coś takiego się wydarzyło, Koreańczycy musieli wytępić nikczemne mrówki, a jeśli musieli uciekać się do pożyczania siły innego kraju, niech tak będzie.

Ale przed tym....

„Czego Japonia chce w ramach rekompensaty za tę współpracę?”

Prezes Stowarzyszenia Goh Gun-Hui nie przepuścił tej ważnej sprawy.

Matsumoto Shigeo zrobił wszystko, co w jego mocy, by przybrać najbardziej wielkoduszny uśmiech, na jaki było go stać.

„Kiedy reszta mrówek umrze w ciągu roku, równo podzielimy magiczne kryształy pozostawione na wyspie”.

Tylko tyle?

Goh Gun-Hui przechylił głowę, nieprzekonany.

„Czy naprawdę będziesz zadowolony tylko z tego?”

Pytanie Goh Gun-Hui spowodowało, że stojący obok niego koreańscy urzędnicy rządowi i politycy zmarszczyli brwi.

„Jeśli chcą to zrobić za niewielką cenę wywoławczą, powinien po prostu chętnie to zaakceptować, więc dlaczego pyta ich w ten sposób?”

„Co on zrobi, jeśli Japończycy postanowią nagle zmienić zdanie...?”

„Prezydencie Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, nadal jesteś zbyt nieufny, biorąc pod uwagę, że masz doświadczenie jako człowiek, który prowadził korporację”.

Ich gorące, podobne do sztyletów spojrzenia wbiły się głęboko w Goh Gun-Hui. Nie pozostało mu nic innego, jak zamknąć usta.

Odbyła się krótka dyskusja pomiędzy koreańskimi uczestnikami, ale nikt nie zgłosił sprzeciwu.

Ostatecznie propozycja Japończyków została przyjęta jednogłośnie.

Po pomyślnym zakończeniu konferencji, Matsumoto Shigeo podszedł do Goh Gun-Hui z promiennym uśmiechem i podał mu prawą rękę.

„Od tej współpracy zależy przyszłość naszych dwóch narodów. Połączmy nasze zasoby i dajmy z siebie wszystko”.

\*\*\*

Po powrocie do pokoju hotelowego Matsumoto Shigeo włożył papierosa między usta. Stojący obok Goto Ryuji oświetlił mu to.

– Ciężko dzisiaj pracowałeś, proszę pana.

„Panie Goto, to pan dzisiaj ciężko pracował”.

– Za bardzo mnie chwalisz, panie.

"Nie jestem. Nie widziałeś wtedy twarzy Goh Gun-Hui?

Matsumoto Shigeo uśmiechnął się głęboko.

Ulotna emocja, która pojawiała się i znikwała na chwilę na twarzy Goh Gun-Hui – to zdecydowanie była wściekłość. Powód, dla którego Matsumoto Shigeo był w stanie wykazać tyle wolnego czasu przed Łowcą rangi S, który podobno posiadał największą siłę w Korei Południowej, był prosty – ponieważ miał za sobą potężnego sojusznika.

I to był Goto Ryuji, japoński łowca numer jeden walczący w zwarcu. A także godna zaufania prawa ręka prezesa Japońskiego Stowarzyszenia Łowców, Matsumoto Shigeo.

Przypominając sobie minę Goh Gun-Hui, Matsumoto uśmiechnął się kpiąco.

„Pożyczanie władzy od kogoś, z kim nawet nie chcesz rozmawiać. Z punktu widzenia słabych byłoby to nie do zniesienia”.

Goto Ryuji również się uśmiechnął.

Ostatecznie Koreańczycy zgodzili się na współpracę z Japończykami, tak jak przewidział Matsumoto Shigeo. Wszystko szło zgodnie z planem.

„Korea Południowa to dopiero początek”.

Głos zabrał Matsumoto Shigeo.

„Łowcy to nowa siła, nowy wpływ polityczny. Z tą mocą przekazaną Japonii, stworzę nowe imperium”.

Następnie jego wzrok przeniósł się na Goto Ryuji.

– A ty zostaniesz jego następnym cesarzem.

Jeśli Matsumoto Shigeo miałby być uważany za pierwszego władcę imperium zbudowanego na jego przebiegłych planach, to Goto Ryuji byłby drugim, polegającym wyłącznie na swoich mocach. I to był powód, dla którego Goto Ryuji przez cały czas traktował Matsumoto Shigeo jako swojego przełożonego.

To było wtedy.

"Prawie zapomniałam."

Matsumoto Shigeo przypomniał sobie coś i zapytał Goto Ryuji podczas gaszenia papierosa.

„Czy nadal nie mamy żadnych informacji na temat najnowszego łowcy rangi S w Korei Południowej?”

– Wydaje się, że nawet Koreańczycy z południa niewiele wiedzą o tym człowieku, sir.

„...Czyżby tak.”

Wiedzieli już wszystko, co mogli wiedzieć o wszystkich najlepszych Łowcach z Korei Południowej. Z wyjątkiem jednej osoby.

Nie mieli ani jednej wiarygodnej informacji na temat Łowcy, który niedawno został zarejestrowany jako ranga S. Nieznany czynnik może spowodować odstępstwa od ich planu. Teraz, gdy jego ambicje zostały w pełni ujawnione wraz z rozpoczęciem tej operacji, Matsumoto Shigeo nie mógł sobie pozwolić na jakiegokolwiek odstępstwo od swojego planu.

„Chociaż wątpliwe jest, co jedna osoba mogłaby osiągnąć samodzielnie, ale jednak...”

Na całym świecie było pięć takich osób.

Nazywano ich Łowcami w randze „Władz Specjalnych”, co oznaczało, że każdy z nich posiadał siłę równą armii danego kraju.

Wszyscy mieli jeden wspólny punkt; każdy z nich przeszedł w przeszłości co najmniej jedną Bramę rangi S. Łowca z tego rodzaju zdolnością mógłby z łatwością pokrzyżować jego plan.

„Jednak szanse na to są bardzo niskie”.

Biorąc pod uwagę, że na Ziemi żyło siedem miliardów ludzi, szanse na to byłyby mniejsze niż miliard do jednego. Jeśli pojawił się ktoś takiego kalibru, Koreańczycy z Południa nie mogli o nim milczeć. Ale sądząc po obecnej atmosferze, nie było powodów do niepokoju na tym froncie.

– Nie mogę wszystkiego zrujnować, będąc tutaj zbyt ostrożnym.

Matsumoto Shigeo podniósł swój telefon.

Następnie przekazał swoje polecenie przełożonym własnego Stowarzyszenia, którzy wszyscy z niecierpliwością czekali na jego powrót do domu.

„Koreańczycy zgodzili się z nami współpracować, więc wezwij wszystkich Łowców rangi S zgodnie z planem”.

\*\*\*

W tym momencie Goh Gun-Hui również wzywał Koreańskich Łowców.

Pierwszym priorytetem było wyjaśnienie powagi obecnej sytuacji. Planował odpowiednio dostosować harmonogram Stowarzyszenia, ale...

"Co powiedziałaś??"

Zupełnie nieoczekiwana wiadomość pojawiła się znikąd i uderzyła go w twarz.

„W ogóle nie możesz skontaktować się z Hunterem Seong Jin-Woo???”

Z jakiegoś powodu tylko Seong Jin-Woo był poza zasięgiem.

– Jego telefon też jest wyłączony od kilku dni, proszę pana. Nie możemy nawet dojść, gdzie on może być.

„...”

Goh Gun-Hui zamknął wtedy mocno usta, zanim je otworzył. W tym momencie brzmiał na zirytowanego.

„W takim przypadku wezwij jak najszybciej pozostałych Łowców z wyjątkiem jego.”

— Zrozumiano, proszę pana.

Agent Stowarzyszenia skłonił się i szybko wybiegł z gabinetu Prezesa. Wyraz twarzy Goh Gun-Hui stwardniał, gdy pogrążył się w głębokiej kontemplacji.

„Gdzie on może być?”

Po usłyszeniu raportu o zaginięciu Seong Jin-Woo, Goh Gun-Hui nagle miał przeczucie przyszłości.

**< Rozdział 106 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 107

Tak jak Esil wspomniał wcześniej, trudność zadania wzrosła stromo od 90. piętra wzwyż. Poziomy i liczba potworów strzegących zamku na każdym piętrze były o wiele nieporównywalnie wyższe w porównaniu do niższych pięter.

Stało się to tak trudne, że nie mógł już cieszyć się owocami swojej obecnej, niebotycznej statystyki Inteligencji – jego PM prawie cały czas unosił się blisko maksimum, ale teraz bardzo się wahał za każdym razem, gdy toczyła się bitwa.

To pokazało, jak wielu jego Żołnierzy Cienia zostało zniszczonych i trzeba było ich wskrzeszać w kółko.

Jednak to nie był przypadek, że Jin-Woo zdołał oczyścić 90. piętro.

Zupełnie jak młot kształtujący surowe żelazo, które było podgrzewane przez długi, długi czas, nieustannie szlifował swoje umiejętności, wspinając się z najniższego piętra, by znaleźć się tam, gdzie teraz się znajdował.

Wyraźnym tego dowodem był jego obecny poziom, który osiągnął już 90.

Im bardziej zaciekle stawał się opór potężnych Demonicznych Arystokratów, tym silniejsze były ataki Jin-Woo i jego Żołnierzy Cienia, aby przebić się przez ich obronę.

[Podnieść do właściwego poziomu!]

Gdy Jin-Woo wychodził z zamku, niosąc pozwolenie na wejście na 97. piętro, z jego ciała unosił się przypominający mgłę gaz. Ta para pochodziła z jego potu odparowującego w upale, spowodowanym tarciem podczas poruszania się poza fizycznymi ograniczeniami.

Było to wyraźnym dowodem na to, jak bardzo walka na śmierć i życie była tą bitwą. I odpowiednio, twarz Jin-Woo wypełniła satysfakcja z dobrze zasłużonego zwycięstwa.

Esil ukrywał się do tego czasu, a kiedy go zobaczyła, szybko podbiegła do niego.

Widziała, jak zamek ryczy w płomieniach za Jin-Woo, a pozwolenie na wejście mocno trzyma w dłoni.

– Piąty w rankingu klan Ricardo, a teraz nawet czwarty w rankingu klan Faetos....

Esil nie miał już żadnych zapasów energii, by być wstrząśniętym. Gdyby każdy inny intruz szczyił się siłą na taką skalę, zamiast chronić jej ziemię, trudno byłoby nawet przetrwać pierwszy atak.

„Czy wszyscy inni ludzie są tak potężni jak ty?”

– zapytał z niepokojem Esil.

Jin-Woo przez chwilę przeczesywał swoją pamięć, zanim udzielił odpowiedniej odpowiedzi.

– Myślę, że może są jeszcze dwa.

Goh Gun-Hui i Cha Hae-In byli tymi dwoma. Jin-Woo nie miał wątpliwości, że byli znacznie silniejsi niż inni Łowcy rangi S, z którymi miał do tej pory kontakt.

Jeśli chodzi o resztę, którą byli Baek Yun-Ho, Choi Jong-In i Im Tae-Gyu, nie czuł, że są szczególnie silni.

Szczególnie dla Choi Jong-In – zdawał się być wysoko oceniany przez wszystkich, ale w oczach Jin-Woo wydawało się, że tak było wyłącznie dlatego, że był odpowiedzialny za najwyższą sklasyfikowaną gildię w Korei Południowej, „Łowców”, raczej niż dlatego, że jego własne umiejętności były imponujące.

„Gdybym miał sądzić tylko na podstawie ich aur, Cha Hae-In jest kilka razy silniejszy niż Choi Jong-In”.

Bez wątplenia nadal można było znaleźć różnice w sile nawet wśród szeregow Łowców „S”.



Nie, być może różnice występujące w tej randze byłyby znacznie większe niż w innych rangach właśnie dlatego, że ci, których nie można było zmierzyć zwykłymi środkami, zostali tutaj zebrani razem.

Jin-Woo uśmiechnął się subtelnie.

„Jak będę postrzegał innych po wyjściu stąd?”

Tak jak uczucia, które okazywał Baek Yun-Ho, różniły się od pierwszego spotkania do drugiego, czy nastąpiła zmiana w sposobie, w jaki postrzegał Prezesa Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui?

Serce Jin-Woo zabiło szybciej, gdy pomyślał o sprawdzeniu, jak bardzo się zmienił.

„Ale zanim będę mógł to zrobić...”

Najpierw musiał wyczyścić natychmiastowy loch Demon's Castle. Zostały jeszcze tylko cztery piętra. Wkrótce oczyści ten loch. Jin-Woo odwrócił się, by porozmawiać z Esilem.

– Powinieneś teraz wrócić do swoich ludzi.

Była całkowicie przygnębiona, gdy usłyszała, że są tam jeszcze dwie osoby takie jak Jin-Woo, ale potem została wyrwana z ponurego stanu i podniosła głowę.

"Przepraszam?"

„Znajdę własne ścieżki na piętrach powyżej tego”.

Dzięki wskazaniu Esilowi, mógł szybko zlokalizować Demonicznych Arystokratów i ich zamki. Jednak od tej pory nie potrzebował już jej pomocy.

„Cóż, moja statystyka percepcji wzrosła dość wysoko, więc to jeden z powodów, ale także...”

Aury emanujące od wyższych arystokratów były tak silne, że mógł je teraz z łatwością zlokalizować z daleka. Nie zrobiła wiele poza pokazaniem mu drogi, więc nie chciał już chodzić z jeszcze jednym bagażem, jeśli tylko mógł.

Kiedy skończył się tak tłumaczyć....

„A-czy nie jestem już dla ciebie użyteczny?”

Cera Esil całkowicie zbladła.

– Jest zabawna do samego końca, huh.

Jin-Woo stłumił śmiech, gdy zobaczył reakcję Esil, która zawsze przekraczała jego oczekiwania. Następnie podszedł do jej nosa.

„Heok!”

Oczy Esila otworzyły się szerzej, gdy zbliżał się coraz bardziej.

„A-czy ja też jestem eliminowany?”

Ba-dump, ba-dump....

Bicie jej serca brzmiało jak grzmot w uszach.

Potem zauważyła Jin-Woo podnoszącego rękę. Widząc, jak czubek jego dłoni powoli zbliża się do jej twarzy, Esil mógł tylko zacisnąć powieki w przerażeniu.

Jednakże....

„...Uhm?”

Zamiast tego jego dłoń lekko spoczęła na jej ramieniu. Ciepło rozchodzące się po jej ramieniu skłoniło ją do lekkiego otwarcia oczu. Twarz Jin-Woo była tak blisko jej. Jakby czekał, aż otworzy oczy, od razu zaczął się promiennie uśmiechać.

„Do tej pory naprawdę ciężko pracowałeś. Dziękuję Ci.”

Z tym, to było zrobione.

Jin-Woo pomyślał, że właśnie w tej chwili pożegnał się wystarczająco dobrze, i zrobił duże kroki, by wejść do magicznego kręgu przeniesienia się na piętro.

Pierścień Tti.

[Piętra od 1 do 96 zostały otwarte.]

[Na które piętro chcesz się przenieść?]

Odwrócił się, by spojrzeć na twarz Esil i zobaczył emocje zaskoczenia i tęsknej tęsknoty, tworzące idealne dwie połowy jej wyrazu twarzy.

Przerażenie, niepokój, szok, tęsknota....

To był zakres emocji, które okazywały mu inteligentne potwory.

Czy naprawdę byli mieszkańcami innego świata, tak jak powiedział Esil, czy też byli po prostu wytworami wyobraźni Systemu, powołanymi do rzeczywistości w tym lochu?

„Nie mogę jeszcze tego powiedzieć, ale...”

Jeśli nadal będzie zbierał w ten sposób więcej wskazówek, w końcu zrozumie prawdziwą tożsamość Systemu, a także to, czego od niego chce.

Tymczasem wahający się Esil w końcu zebrał się na odwagę, by zawołać Jin-Woo.

„Um, przepraszam...”

Ale prawie w tym samym czasie Jin-Woo podniósł głowę i odpowiedział na wiadomość Systemu.

„97 piętro”.

\*\*\*

97, 98, 99....

Jin-Woo w końcu zdobył „klucz”, aby wejść do siedziby Króla Demonów.

[Przedmiot: zezwolenie na wjazd]

Rzadkość: ??

Rodzaj: ??

Pozwolenie na wejście na 100 piętro Zamku Demona. Może być użyty tylko w magicznym kręgu przenoszącym piętro na 99. piętrze.

Jak wiele musiał przejść dla tego czegoś? Przed wejściem na setne piętro, gdzie Król Demonów czekał na jego przybycie, Jin-Woo najpierw sprawdził swój Status.

[Poziom: 93]

Jego poziom już pukał do drzwi 100. Mógł wyczuć jego zwiększone statystyki w całym ciele. Siła płynęła w każdym zakątku jego ciała, a jego zmysły były o wiele ostrzejsze niż wcześniej. Jego stan był u szczytu.

'Bardzo dobry.'

Jin-Woo wezwał Sklep. Doładowywał swoje HP i MP kupowanymi tam miksturami. Kupił nawet bandaż. Tak jak poprzednio, owinął go wokół prawej dłoni trzymającej sztylet. Minęło dużo czasu, odkąd czuł się tak zdenerwowany.

Kiedy skończył, powoli poruszał się w tę i we w tę.

Śmigać....

Plasterek....

– Hmm, chyba nie jest tak źle?

Jego ruchy stopniowo nabierały prędkości, jego kończyny poruszały się dokładnie zgodnie z jego poleceniami.

Szybciej! Nawet szybciej!

Jin-Woo pozostawił po sobie niezliczone powidoki w powietrzu, ale nagle zupełnie przestał się poruszać. Gorąca para uniosła się jak mgła z jego ramion.

Czy powinien powiedzieć, że to wystarczy na rozgrzewkę?

Cokolwiek by nie było, skończył już przygotowania.

„Fuu...”

Jin-Woo wciągnął i wypuścił dużą porcję powietrza, zanim wszedł do magicznego kręgu przenoszącego się na podłogę. Tak jak poprzednio, magiczny krąg zapytał o cel podróży, a Jin-Woo pewnie odpowiedział.

„100 piętro”.

Zanim mrugnął, otoczenie już się zmieniło. Jin-Woo rozejrzał się po swoim nowym otoczeniu.

„Nie ma tu płomieni?”

Przerażające płomienie, które zdawały się płonąć przez całą wieczność na niższych piętrach, zniknęły i widział tylko spalone szczątki. Podniósł głowę i zauważył spadające z nieba płatki śniegu.

'...Śnieg?'

Kolor wydawał się trochę nie pasować do prawdziwych płatków śniegu, więc wyciągnął rękę. Dziwne, że płatki spadające na jego dłoń nie stopiły się. Kiedy przyjrzał się bliżej, zdał sobie sprawę, że to właściwie popiół.

Popiół spadał z nieba jak śnieg.

To było wtedy.

Pierścień Tti.

Usłyszał znajomy mechaniczny dźwięk. Ostre spojrzenie Jin-Woo było skierowane na odległe niebo nad nami.

„Więc to jest nade mną...”

Wkrótce System zaalarmował go o wejściu wroga za pośrednictwem zaufanych wiadomości.

[Król Demonów Baran odkrył intruza!]

Czarna kropka, która błąkała się po niebie...

Ta czarna kropka stopniowo zbliżała się do ziemi, zanim zatrzymała się w dość odległym miejscu. Było to skrzydlate stworzenie podobne do jaszczurki.

Po pomyślnym wylądowaniu na ziemi, jaszczurka machnęła swoimi dużymi skrzydłami i wydała głośny pisk.

Kiiiiieeeehehkhk!!

Tuż nad głową jaszczurki Jin-Woo zobaczył twarz demona, z której sączyła się pewna niebieska aura. Mężczyzna ubrany w efektowną zbroję, którą mogą nosić tylko członkowie rodziny królewskiej, jadący na grzbiecie wielkiej skrzydlatej jaszczurki....

Te cztery słowa były wyraźnie widoczne nad głową męskiego demona.

[Król Demonów, Baran]

Ten boss emanował niezwykłą aurą.

Zimny pot wystąpił na czole Jin-Woo. Jak przystało na bossa strzegącego najwyższego piętra tak masywnego lochu, stwór był pełen wspaniałego splendoru.

Wzrok Jin-Woo przeniósł się jednak na bok szefa.

„Mhm?”

Jaszczurka, na której jechał ten boss, również miała swoje imię.

[Niebiański smok Kaisellin]

'...Powietrzny smok?'

Sądząc po nazwie i wyglądzie, wcale nie wyglądał jak demon.

'Poczekaj minutę.... Jeśli to nie demon, to czy mógłbym...?'

Nawet gdyby ciężko pracował, by zabić demony, nie byłby w stanie wydobyć ich cieni. Zrezygnował więc już ze zdobycia użytecznego cienia w tym miejscu. Ale co, jeśli to nie-demon potwór, który również potrafi latać?

'.....Chcę to.'

Gdyby mógł wydobyć jego cień, na pewno by to zrobił.

Byłby to pierwszy raz, kiedy wpadł na cień, który tak bardzo chciał wydobyć od czasu spotkania z przywódcą Białych Upiorów, Baruką. Jin-Woo przełknął suchą ślinę.

W tym momencie Baran podniósł rękę ku niebu.

Pierścień Tti.

[Król Demonów Baran aktywował „Umiejętność: Armia Piekieł”.]

„... Armia piekieł?”

Ti-ring, ti-ring, ti-ring.

Kilka ostrzegawczych dzwonek zadzwoniło jeden po drugim w uszach Jin-Woo.

[Żołnierze demonów zostali wezwani!]

[Rycerze Demonów zostali wezwani!]

[Generałowie demonów zostali wezwani!]

Wraz z wiadomościami wypełniającymi jego widok wokół Króla Demonów pojawiła się armia składająca się wyłącznie z demonów. Nawet na pierwszy rzut oka musiało ich być ponad tysiąc.

„Więc to musi być początek”.

Jin-Woo również uwolnił całą swoją ukrytą magiczną energię.

Kiedy Baran arogancko opuścił dłoń wskazującą w niebo w kierunku Jin-Woo, demoniczna armia rzuciła się na niego niczym czarna fala.

Huk-!!

Ziemia wibrowała od energicznego marszu demonów.

Jin-Woo patrzył na armię Króla Demonów, a kąciki jego ust wygięły się w łuk.

– Wiesz, ja też mam żołnierzy.

Jin-Woo otworzył usta.

„Moje cienie...”

W mgnieniu oka cień Jin-Woo rozprzestrzenił się na wszystkie okoliczne obszary. Aktywował umiejętność „Terytorium Suwerena”. Kiedy armia Króla Demonów postawiła stopę w mrocznej krainie, Jin-Woo w końcu wezwał swoich Żołnierzy Cienia.

„...Pokażcie się”.

Jego cienie powstały natychmiast, by odpowiedzieć na jego wezwanie.  
„.....!!!”

Jin-Woo dotkliwie wyczuł zamieszanie i panikę w szeregach wrogów.

Wuuuuuuuuu!!

Kkkrrroar!!

Natychmiast chwytając tę okazję, dwaj „fizyczni” żołnierze typu Rycerza, Iron i Tank, pobiegli naprzód ze wszystkim, co mieli, i zderzyli się z wrogiem.

Kaboom!!

“Kuwaahk!”

“Kehgehk!”

Dziesiątki demonów wrzasnęły i zostały odrzucone od absurdalnej siły dwóch Żołnierzy Cienia. Tuż za nimi ponad setka żołnierzy rzuciła się naprzód jak czarna fala przyływu.

A główna atrakcja tej otwierającej salwy oczywiście należała do Igrit!

Przeskoczył lekko nad głową Żelaza i delikatnie wylądował na ziemi, zanim użył mieczy, które trzymał w obu dłoniach, by pociąć na kawałki każdego demona, jakiego mógł znaleźć.

“Kieeehhk!”

“Keuhark!”

To był występ godny rangi „Elitarnego Rycerza”.

– Swoją drogą, wiesz, Igrit nie jest jedynym Elitarnym Rycerzem w mojej armii.

Wzrok Jin-Woo przeniósł się na bok.

Fangs skończył już wtedy gigantyzować się i szedł naprzód z wielkimi, ciężkimi łoskotami, jakby chciał podkreślić, że teraz jego kolej do walki. Jin-Woo przybrał minę zadowoloną, gdy patrzył na duże plecy Fangsa.



Fuu-wuu-wuheup.

Fangs wziął głęboki, głęboki oddech. Jego klatka piersiowa wyraźnie się uniosła. Jin-Woo szybko przypomniał sobie wszystkich Żołnierzy Cienia, których znalazł przed Kłami, więc jego gigantyczny żołnierz mógł atakować, niczego nie powstrzymując. Żołnierze powrócili do cieni i przesunęli się w nowe miejsce, które Jin-Woo wskazał palcem.

I wtedy.....

Kuwuuuuuu....

Ogromny, okrutny słup płomieni wyrzucający z ust Fangsa całkowicie wyparował demony na ziemi. Płomienie jednak na tym się nie skończyły.

Kuwuuuuuu.....

Kły poruszały jego głowę od lewej do prawej i całkowicie spopielaly wszystkie demony uwięzione łukiem ataku. Wszystkie te biedne demony pochłonięte przez płomienie nie mogły nawet wydać z siebie krzyku.

Kilku Żołnierzy Cienia również zostało wciągniętych w ten proces, ale dopóki znajdowali się pod wpływem Suwerena, można było ich ożywiać w nieskończoność.

'Bardzo dobry!'

Jin-Woo zacisnął mocno pięści.

Ponad stu Żołnierzy Cienia przytłaczało armię ponad dziesięciokrotnie. Demoniczni żołnierze i ich szeregi rozpadły się w mgnieniu oka.

Ale to było wtedy.

Baran przestał biernie stać z tyłu i w końcu wykonał ruch. Niezliczone łuki niebieskich iskier brzęczały i trzaskały w szeroko otwartej paszczy bossa.

Gahaaaaahark!

Wraz z tym jeżącym włosy wrzaskiem, wywołujący chłód promień niebieskiego światła otoczył Żołnierzy Cienia.

Kwa-bzzzzzzzzzz!!

'...Błyskawica?!'

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się z czystego zaskoczenia.

Żołnierze porwani przez niebieską burzę elektryczną rozpadali się w jednej chwili, podczas gdy ci, którym udało się uniknąć natychmiastowej śmierci, stali nieruchomo na swoich miejscach, jakby zostali zamrożeni.

– ....To nie jest zwykła błyskawica.

Błyskawice zawierające przerażającą niszczycielską moc, a także skutki uboczne ogłuszania ich celów, spadały na wszystkie strony. I oczywiście jedna z tych niebieskich burz również skierowała się w stronę Jin-Woo.

Trzask!!

Jednak w przeciwieństwie do swoich Żołnierzy Cienia nie otrzymał ani jednego ciosu.

Wszystkie obrażenia związane z oparzeniami zostały wchłonięte przez „szatę wiatru”, którą miał na sobie, i....

[Oparłeś się nienormalnemu statusowi dzięki efektom „Wzmocnienia: Odporność”.]

[Oparłeś się nienormalnemu statusowi dzięki efektom „Wzmocnienia: Odporność”.]

[Oparłeś się nienormalnemu statusowi dzięki efektom „Wzmocnienia: Odporność”.]

....Jeśli chodzi o efekt ogłuszenia błyskawicy, poradził sobie z nim jego nienormalny buff odporności na status.

Jin-Woo od razu rzucił się w stronę Barana. Jeśli w tej chwili nie powstrzymałby magii obszarowej bossa, istniała duża szansa, że losy bitwy zmienią się na niekorzyść tego bossa.

Wzrok Barana spoczął na Jin-Woo.

Gaaaaaaaak!!

Z szeroko otwartych ust szefa wydobył się kolejny piskliwy wrzask, a wokół Jin-Woo spadły niebieskie smugi błyskawic.

Trzask, trzask, trzask!!

Jednak Baran wzdrygnął się, gdy zdał sobie sprawę, że skoncentrowane ataki błyskawic nie miały wpływu na Jin-Woo.

„.....!!”

Wyraźnie wyczuł wzburzenie szefa.

Wykorzystując umiejętność „Dash”, która osiągnęła maksymalny osiągalny poziom, Jin-Woo w mgnieniu oka zmniejszył odległość i wyskoczył wysoko w powietrze. Baran również dobył miecza.

Odwrócony „Sztylet Baruki” Jin-Woo i ostrze Króla Demonów, nasycone niebieskawymi płomieniami, zderzyły się twarzą w twarz.

BUM!!

Rozległa się ogromna eksplozja hałasu; Baran został odepchnięty od Niebiańskiego Smoka, podczas gdy Jin-Woo również został odrzucony przez odbicie.

Jin-Woo przestał tarzać się po ziemi i wstał w tym samym czasie co Baran. Patrzyli na siebie tylko przez krótką chwilę.

Obaj rzucili się na siebie ze wszystkim, co mieli, prawie z czystego instynktu.

Gaaaaaaaak!!

Baran wypluł z ust kolejne niebieskie iskry.

Trzaskać!! Pękać!!

Niezliczone promienie niebieskiego światła spadły na niego. Jin-Woo nadal biegł do przodu, wierząc w ochronne właściwości szaty, ale wtedy wyczuł, że coś jest nie tak.

„...Robi się coraz goręcej?”

Kiedy obejrzał się za siebie, zdał sobie sprawę, że koniec szaty płonie. Szybko zrzucił szlafrok.

– To chyba tyle, na ile szata może mnie ochronić.

W końcu był to artefakt stworzony przez ludzi. Do tej pory wykonywał swoją pracę znakomicie, więc nie żałował. Odtąd Jin-Woo musiał sam zajmować się sprawami.

Przełknął ślinę.

Gaaahhhak!!

Jakby wyczuł, że nadarzyła się okazja, intensywność niebieskich iskier trzaskających w ustach Barana wzrosła o jeden ząbek. Jin-Woo wyostrzył swoje zmysły tak bardzo, jak tylko mógł, aby się przygotować.

'Mogę to zrobić.'

Nie, po prostu musiał to zrobić.

Gdy czas znacznie zwolnił w jego perspektywie, Jin-Woo spokojnie unikał każdego z niebieskich łuków błyskawic lecących prosto na niego.

'...Dlaczego to się dzieje?'

Craaackle!

Gdy postać Barana zbliżała się coraz bardziej, Jin-Woo zaczął przypominać sobie jedno po drugim wspomnienia z Zamku Demona. Nawet w tym czasie udało mu się uniknąć niebieskich błyskawic.

Trzaskać!!

Jego serce było teraz dość delikatnie.

Ba-dup, ba-dump, ba-dump....

Jin-Woo uniknął wszystkich ataków Barana z naprawdą cieniutkim marginesem i ostatecznie stanął przed Królem Demonów.

„....Ach.”

Dopiero wtedy w końcu zrozumiał, dlaczego w taki sposób wspomina wydarzenia z Zamku Demona. Bo czuł wdzięczność.

'Dziękuję.'

Dać mu tę wielką moc do równej walki z tak absurdalnie silnym potworem jak ten....

Gdy wspinał się po każdym piętrze, był coraz bardziej kształtowany i udoskonalany. Wyglądało to tak, jakby był szkolony właśnie na ten moment.

Jak więc mógł nie odczuwać wdzięczności w tej chwili?

Śmigać-!

Baran ciął ukośnie swoim mieczem, a Jin-Woo uniósł „Sztylet Baruki” w prawej ręce, aby go zablokować, po czym użył „Zabójcy Rycerzy”, by dźgnąć Króla Demonów w ramię.

Pękać!!

Broń zaprojektowana specjalnie do rozdzierania pancerza wroga wbiła się głęboko w ramię Barana.

„.....!!”

Jin-Woo przez chwilę pomyślał, że właśnie w tej chwili słyszy bezgłośny krzyk Barana. Wyszarpnął „Zabójcę rycerzy”. Płomienie wściekłości zapłonęły w oczach Barana. Król Demonów zaczął dyszeć dość mozolnie.

W końcu szef wykonał swój ruch.

Dwa sztylety Jin-Woo i miecz Barana śmigały, kołysały się i zderzały ze sobą niezliczoną ilość razy, pozostawiając po sobie kilka ran na ich ciałach.

Szczęk!! Claaaank!! Trzask, klakson!!

Za każdym razem, gdy ich ostrza się zderzały, ziemia wokół nich zapadała się pod wpływem fal uderzeniowych pochodzących ze zderzenia magicznej energii.

Na czole Jin-Woo pojawiła się głęboka zmarszczka.

„Nawet z tak głęboką raną na ramieniu...”

Jak przystało na tytuł Króla Demonów, moce Barana nie były powodem do drwin. Jin-Woo poczuł ból w nadgarstkach. Zdał sobie sprawę, że znalazłby się w niekorzystnej sytuacji, gdyby sprawy potoczyły się dalej w ten sposób.

„Muszę przełamać ten impas”.

Jin-Woo i Baran mieli po dwie ręce. Jednak Jin-Woo posiadał również ukrytą trzecią rękę.

„Zasięg władcy!”

Niespodziewanie potężna siła uderzenia pchnęła Barana na jedno kolano.

Walić!

„....?”

Jeszcze zanim Baran mógł dojść do siebie po zmieszaniu, pięść Jin-Woo uderzyła mocno w twarz Króla Demonów.

Bum!!

Niekontrolowane przewracanie się Barana skończyło się dopiero po przetoczeniu się po ziemi przez kilkadziesiąt metrów. Nie mogło się jednak podnieść. Bo Jin-Woo siedział już wtedy okrakiem na torsie Króla Demonów.

Baran szybko otworzył szeroko usta w jego stronę.

Gah-arka!

Szkoda, że Baran nie mógł wystrzelić kolejnej błyskawicy. Lewa pięść Jin-Woo wbiła się głęboko w usta Króla Demonów, zapewniając, że „zaklęcie” pozostanie zapieczętowane.

„.....!!”

Oczy Barana mocno się zatrzęsły.

Tymczasem Jin-Woo uniósł wysoko pięść, decydując się nie używać sztyletu owiniętego wokół dłoni.

Zatrzaskać!!

Bum!!

Zatrzaskać!!

Kaboom!!

Przerażająca siła fizyczna ze Statystyki Siły, która przekroczyła 200, szybko pozbawiła bossa PW.

I w końcu....

Jin-Woo włożył prawie całą swoją siłę w uniesioną prawą pięść.

Fuu-huup!

W jednej chwili jego mięśnie ramion i ramion znacznie się rozszerzyły, a powietrze wokół niego stało się tak ciężkie, że faktycznie opadło niżej. Ogromna ilość energii magicznej gromadząca się wokół jego prawego ramienia odepchnęła wszystkie dźwięki i natychmiast otoczenie stało się niesamowicie ciche.

„.....”

Podczas tej krótkiej chwili wytchnienia Jin-Woo spojrzał w dół na szefa pod nim i mruknął.

"Dzięki za wszystko."

Oczywiście nie było żadnej odpowiedzi. Król Demonów tylko spojrzał na Jin-Woo z nienawiścią płonąca głęboko w oczach.

„Jestem pewien, że nigdy nie zrozumiesz, co próbuję tu powiedzieć”.

Nawet wtedy chciał przekazać tę emocję, która wzbierała w jego piersi.

Po szczerych podziękowaniach...

Jin-Woo zadał ostateczny cios „właścicielowi” tego Zamku Demona.

**KABUOM!!**

A potem przywitał go dźwięk „Tti-ring!”, a także kilka wiadomości, które sprawiły, że poczuł się jeszcze lepiej.

[Zabiłeś Króla Demonów, Baranie.]

[Zdobyłeś Duszę Barana.]

[Ukończono „Zadanie: Zbierz dusze demonów! (2)”.]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

**< Rozdział 107 > Fin.**



# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 108

„Fuu...”

Jin-Woo odetchnął z ulgą.

To był moment, w którym jego długi marsz, który rozpoczął się na pierwszym piętrze lochu Demon's Castle, dobiegał końca tutaj, na tym setnym piętrze.

Zamknął na chwilę oczy, aby opanować burzliwe emocje, tylko po to, by pojawił się obraz twarzy jego mamy.

„...”

Kiedy ponownie otworzył oczy, komunikaty systemowe, które jeszcze nie zniknęły, ponownie pojawiły się w jego polu widzenia. Unosiły się tam cztery alerty o awansie.

– Wspiąłem się na cztery poziomy za jednym zamachem?

Wyraz twarzy Jin-Woo znacznie się rozjaśnił. Myśląc o tym, jak jego prędkość awansowania spadła do pełzania po tym, jak przekroczył poziom 90, nie mógł powstrzymać się od rozkoszowania się szczęściem.

Szybko sprawdził swoje okno stanu.

[Poziom: 97]

Rzeczywiście, jego poziom podskoczył o cztery.

„Nic!!”

Jin-Woo pompował pięściami.

Do ulgi, jaką poczuł po ostatecznym oczyszczeniu tego lochu, szybko dodano oszałamiające poczucie spełnienia. Szybko jednak odłożył tę radość na bok.

Nadal miał coś o wiele ważniejszego niż awansowanie w tej chwili.

„Oczyszczona krew Króla Demonów”.

To był ostatni element układanki do stworzenia przedmiotu „Boska Woda Życia”. Jin-Woo szybko zdjął bandaż z dłoni i sięgnął w stronę migających światła na zwłokach Króla Demonów, Barana.

[Odkryłeś „Przedmiot: Pierścień Władcy Demonów”. Weźmiesz to?]

[Odkryłeś „Przedmiot: Długi Miecz Króla Demonów”. Weźmiesz to?]

[Odkryłeś „Przedmiot: Krótki Miecz Króla Demonów”. Weźmiesz to?]

[Odkryłeś „Przedmiot: Krótki Miecz Króla Demonów”. Weźmiesz to?]

[Odkryłeś „Przedmiot: Dwa rogi Barana”. Weźmiesz to?]

[Odkryłeś „Przedmiot składnika: Oczyszczona krew Króla Demonów”. Weźmiesz to?]

Zamiast odczuwać podniecenie, Jin-Woo poczuł niepokój z powodu wciąż pojawiającej się listy „odkrytych przedmiotów”. Ponieważ nie mógł dostrzec przedmiotu, którego szukał. Jednak krzyknął z podniecenia, gdy tylko zauważył ostatni przedmiot, „Oczyszczoną Krew Króla Demonów”.

'To tu!'

Jin-Woo szybko zdobył wszystkie przedmioty i podniósł przedmiot, który musiał być Oczyszczoną Krwią Króla Demonów.

[Składnik: Oczyszczona Krew Króla Demonów]

Rzadkość: ??

Typ: Składnik

To płyn powstały z oczyszczenia krwi Barana, władcy demonów.

Posiada ogromną energię magiczną, ale nawet po przejściu procesu oczyszczania krew nadal zatrzymuje silne toksyny. Aby użyć krwi jako składnika medycznego, do zneutralizowania toksyny potrzebne są zarówno „Fragment Drzewa Świata”, jak i „Woda Źródłana z Lasu Ech”.

Czerwony płyn rozlewał się w przezroczystej szklanej butelce zależnie od kąta trzymania.

„To jest krew Króla Demonów...”

Posiadał już dwa pozostałe składniki, „Fragment Drzewa Świata” i „Wodę Źródlaną z Lasu Ech”. Więc po co było się wahać?

Jin-Woo natychmiast przywołał okno umiejętności rzemieślniczych.

[Umiejętności rzemieślnicze]

Przedmiot konsumpcyjny: Boska Woda Życia (3/3)

W odróżnieniu od przeszłości słowa „Boska Woda Życia” teraz nieustannie migają. Kiedy sprawdził szczegóły, natychmiast przykuł jego uwagę napis „Wytwarzanie możliwe”.

[Boska Woda Życia]

– Możliwość tworzenia

- Składniki:

1. Oczyszczona Krew Króla Demonów (1/1)

2. Fragment Drzewa Świata (1/1)

3. Woda źródłana z Lasu Ech (1/1)

[Czy zaczniesz wytwarzać „Przedmiot: Boska Woda Życia”?]

Jin-Woo śpieszył się, by zobaczyć gotowy artykuł, więc nie marnując więcej czasu, zdecydował się rozpocząć proces rzemieślniczy.

"Początek."

[Rozpoczął się proces wytwarzania przedmiotu: Boska Woda Życia.]

[10, 9, 8....]

Jin-Woo czekał na wynik z zapartym tchem.

[7, 6, 5....]

[„Procent sukcesu Rzemiosła” i „liczba ukończonych przedmiotów” będzie zależeć od Statystyki Inteligencji Rzemieślnika.]

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się.

„Czy dopiero teraz mi mówisz, że szanse na sukces, jak również liczba skompletowanych przedmiotów, będą zależały od Statystyki Inteligencji?!”.

Gdybyś był głupi, to nie mógłbyś nawet niczego stworzyć?

...Zabrzmiało to dość logicznie, więc Jin-Woo mógł tylko skinąć głową.

Tymczasem odliczanie trwało nieubłaganie.

[4, 3, 2....]

Dlaczego słowa „procent sukcesu Rzemiosła” tak bardzo działały mu na nerwy? Jediną pociechą, jaką mógł teraz zabrać, był fakt, że przynajmniej obudził się ze znaczenia Statystyki Inteligencji na tyle szybko, by zainwestować w nie wiele dodatkowych punktów Statystyk.

[....1, 0.]

[Proces tworzenia został zakończony!]

[Rzemiosło zakończyło się sukcesem!]

[Zdobyłeś „Przedmiot: Boska Woda Życia x6”.]

"O tym właśnie mówię!!"

Jin-Woo czekał do tego czasu z niepokojem, ale gdy tylko pojawił się komunikat „Sukces!”, wznosił ręce wysoko w niebo.

„....He?”

Szybko jednak odkrył coś dziwnego. Butelka zawierająca krew Króla Demonów nadal pozostała w jego prawej ręce.

„Cóż, uh, ilość krwi trochę się zmniejszyła, ale...”

Jin-Woo przechylił głowę, po czym przywołał „Fragment Drzewa Świata” i „Wodę Źródlaną z Lasu Ech” ze swojego Inwentarza.

Jednak jedyną rzeczą, która pojawiła się na ziemi, był lekko wygolony na krawędzi Fragment Drzewa Świata. Uzyskał dostęp do swojego Inwentarza i szukał, ale nigdzie nie mógł znaleźć Wody Źródlanej.

'Mogłoby to być....?'

Czując się trochę podejrzliwie, potwierdził Okno Umiejętności Rzemieślniczych, a jego podejrzenia wkrótce zostały w pełni wyjaśnione.

-Składniki:

1. Oczyszczona Krew Króla Demonów (1/1)
2. Fragment Drzewa Świata (1/1)
3. Woda źródłana z Lasu Ech (0/1)

Spośród trzech składników tylko woda źródłana wykazała „0”.

„Więc to coś w stylu, że nie wszystkie składniki zostaną zużyte, ale tylko niezbędna ilość – czy o to chodzi?”

Proces tworzenia musiał zostać zatrzymany, ponieważ skończyła się woda źródłana z Lasu Ech, w przeciwieństwie do pozostałych dwóch składników.

Od samego początku miał wrażenie, że proces tworzenia nie wymagałby dużej ilości krwi Króla Demonów. Jeśli chodzi o Fragment Drzewa Świata, to był to gigantyczny kawałek drewna, kiedy go nabył.

Było raczej oczywiste, że woda źródłana zawarta w małej butelce wypłynie jako pierwsza.

Jin-Woo uśmiechnął się szeroko z zadowoleniem.

– Cóż, mimo wszystko nie jest to dla mnie zły wynik.

Ponieważ tak długo, jak w przyszłości znajdzie więcej „Wody Źródlanej z Lasu Ech”, będzie mógł wytwarzać więcej tej Boskiej Wody Życia.

– Poczekaj, jest jeszcze jeden problem do rozważenia, prawda?

Jin-Woo desperacko potrzebował butelki tej Boskiej Wody, ale teraz na ziemi czekało na niego sześć drewnianych butelek, więc raczej trudno było mu uspokoić jego szaleńczo bijące serce.

[Przedmiot: Boska Woda Życia]

Rzadkość: S

Rodzaj: materiał eksploatacyjny

Tajemnicze płynne lekarstwo, które leczy wszelkie choroby dzięki potężnej magii zawartej w środku. Efekt pojawi się dopiero po zużyciu całej butelki.

Czy ten przedmiot naprawdę wyleczy chorobę jego matki?

– ....Chyba dowiem się dzisiaj później.

Serce zabiło mu szybciej.

Jin-Woo starannie schował wszystkie sześć butelek w swoim Inwentarzu, jak również pozostałe składniki. Nawet wtedy miał jeszcze wiele innych rzeczy do przejrzania.

„Jeden pierścień, jeden długi miecz, dwa krótkie miecze i dwa japtemy”.

Ponieważ Baran był szefem lochów rangi S, z pewnością kosztowało to mnóstwo łupów. Ta przysłowiowa sterta skarbów była widokiem dla obolałych oczu, ale nie było powodu, aby teraz przeglądać je wszystkie.

Rzeczywiście, jego priorytetem było wydostanie się stąd i zobaczenie matki.

Jin-Woo po prostu wrzucił wszystkie przedmioty zdobyte ze zwłok Króla Demonów do swojego zaufanego Inwentarza. A potem, lekko otrzepując ręce, rozejrzał się wokół.

„Mam pilną sprawę do załatwienia, ale...”

....Ale nie powinien przez to przegapić innych rzeczy, prawda?

Czy nie istniało stare powiedzenie o tym, że „im bardziej się spieszysz, tym lepiej wybrać dłuższą z dostępnych tras” lub coś w tym rodzaju?

Jin-Woo spojrzął za siebie i zobaczył swoich Żołnierzy Cienia stojących na baczność w rzędach, którzy zmasakrowali armię

dziesięciokrotnie liczniejszą. Za jego chłopcami wszędzie leżały martwe demony.

– A co z Niebiańskim Smokiem?

Wędrujący wzrok Jin-Woo pospiesznie szukał potwora, w którym jechał Król Demonów. Niepokojące było to, że wszystko, co mógł dostrzec, to zwłoki demonów ułożone wysoko, bez śladu Niebiańskiego Smoka.

„Czekaj, to nie mogło odlecieć podczas walki, prawda?”

Na szczęście jego zmartwienia nie trwały długo. Iron ciągnął za sobą bezwładne zwłoki. Był to nikt inny jak Niebiański Smok, Kaisellin.

„Żelazo, ładnie wykonane.”

Może Iron poczuł się zawstydzony pochwałą Jin-Woo, która była pierwszą od dłuższego czasu, ponieważ zaczął drapać się w tył głowy. Oczywiście nadal był to tył jego hełmu.

Jin-Woo lekko poklepał ramię Żelaza i stanął przed ciałem Niebiańskiego Smoka.

„Jest tak, jak myślałem”.

Tak jak podejrzewał to po imieniu potwora i jego wyglądzie, mógł zobaczyć czarny dym powoli unoszący się z ciała Niebiańskiego Smoka. Co oznaczało, że można było wydobyć jego cień.

Jin-Woo wyciągnął rękę.

„Powstań”.

Shadow Extraction działał bez żadnych problemów, być może ze względu na jego znacznie wyższy poziom.

Kiyaaaahhk-!

W towarzystwie agonii bestii, stworzenie pokryte jakimś rodzajem czarnego gazu wyczołgało się z cienia Niebiańskiego Smoka. Cień martwego Smoka natychmiast rozpoznał swojego nowego właściciela i pochylił głowę przed Jin-Woo.

[Proszę podać imię Żołnierza Cienia.]

'Oh.'

Jin-Woo zrobił zdziwioną minę.

Ponieważ nie był świadkiem walki stwora, założył tylko, że to wierzchowiec i niewiele więcej, ale musiał być całkiem przydatny w bitwach, ponieważ cień Niebiańskiego Smoka zaczął od razu jako stopień Rycerza.

Jeśli wziąć pod uwagę fakt, że as Armii Cienia, Igrit, również nie tak dawno był Rycerzem, był to zaskakujący rozwój wydarzeń. Ale z drugiej strony to miało jakiś sens. Nie było możliwości, żeby boss, o którym mowa jako „Król Demonów”, jeździł na słabym, żalonym potworze, prawda?

Jin-Woo był naprawdę zadowolony z poziomu swojego nowego żołnierza i odpowiedział na wiadomość Systemu.

„Kaisellin.... Nie, czekaj.”

W niewytłumaczalny sposób pomyślał, że to imię jest trochę za długie.

„...Kaisela”.

Niebiański smok, któremu nadano teraz zupełnie nowe imię, uniósł głowę wysoko w niebo i wydał z siebie długi ryk.

Kiiiiiiiiiiiiiiii!!

„Wszyscy, wszyscy ciężko pracowaliście”.

Tymi słowami Jin-Woo umieścił wszystkich swoich Żołnierzy Cienia, w tym nowego członka Kaisela, z powrotem w swoim cieniu. Zbliżał się czas wyjścia z Zamku Demona. Pozostała jednak jeszcze jedna rzecz.

Jin-Woo otworzył skrzynkę odbiorczą, w której wciąż czekały na niego wiadomości o ukończeniu zadania.

[Ukończono „Normalne zadanie: Zbierz dusze demonów! (2).]

[Nagrody za ukończenie są już dostępne.]



[Czy potwierdzisz nagrody?] (T/N)

'Tak, oczywiście.'

Gdy tylko odpowiedział, w jego widoku pojawiła się lista nagród.

Pierścień Tti.

[Dostępne są następujące nagrody.]

1. Jeden kamień runiczny najwyższej klasy
2. Dodatkowe punkty statystyk +30
3. Nieznana nagroda

[Czy weźmiesz je wszystkie?]

Tak zwana umiejętność „Wymiana Cienia”. Tylko co to może być?

Ponieważ był ciekawy tego „najwyższego stopnia” Kamienia Runicznego od samego początku zadania, Jin-Woo zdecydował się wziąć go jako pierwszy.

„Dobra, na razie wybieram pierwszą nagrodę”.

Pierścień Tti.

[Dostarczono „Najwyższej jakości Kamień Runiczny: Wymiana Cienia”.]

Po tym, jak ta wiadomość pojawiła się i zniknęła, poczuł mały kamień znajdujący się w jego dłoni. Kiedy zbliżył dłoń do nosa i otworzył ją, znalazł tam leżący kruczoczarny Kamień Runiczny. Jego kolor był zupełnie inny niż „zwykłych” Kamieni Runicznych.

Ponadto jego odcień wydawał się o wiele bardziej tajemniczy w porównaniu do przeciętnego czarnego koloru.

Kruszyć się.

W przeciwieństwie do przeszłości, kiedy musiał fizycznie rozbić Kamień, przedmiot sam się rozpadł, gdy tylko pomyślał o ściśnięciu jego dłoni.

Czarna jak smoła aura unosząca się z rozbitego Kamienia Runicznego powoli otoczyła Jin-Woo, zanim została wchłonięta przez jego ciało.

Pospiesznie sprawdził swoje Okno Umiejętności.

[Umiejętność: Wymiana Cienia poz.1]

Specyficzna dla klasy umiejętność.

Mana wymagana do aktywacji: Brak.

Przywoływacz może zamienić się miejscami z wyznaczonym Żołnierzem Cienia.

Po aktywacji musisz odczekać trzy godziny „ochłodzenia”, zanim będziesz mógł ponownie użyć tej umiejętności. Okres „ochłodzenia” będzie się zmieniał w zależności od poziomu umiejętności.]

„Hej!!!”

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się, gdy przeczytał opis umiejętności.

Jasne, może to być utrudnione przez ograniczenie okresu ochłonięcia, ale.... Nie, zamiast tego była to niesamowita umiejętność, która być może wymagała okresu ochłonięcia, aby było sprawiedliwie.

„Czy to nie oznacza, że można zmienić lokalizację niezależnie od tego, gdzie jest mój Żołnierz Cienia?”

W zależności od tego, jak go użył, było to prawie na poziomie teleportacji.

Jin-Woo miał właśnie przyzwać Żołnierza Cienia i od razu przetestować nową umiejętność, ale szybko zmienił zdanie.

„Jeśli mam to przetestować, równie dobrze mogę spróbować z żołnierzem, który jest naprawdę daleko”.

Na szczęście zostawił garstkę żołnierzy przed Zamkiem Demona. Trzech z nich ukrył w cieniu swojej siostry, podczas gdy pięciu patrolowało dzielnicę od tej chwili.

– Nie ma o czym myśleć, prawda?

Nie wiedział, jaki efekt może mieć ta umiejętność, a poza tym nie mógł przypadkowo wyskoczyć w pobliżu miejsca, w którym znajdowała się jego siostra. I to było po odłożeniu na bok możliwości, że jego siostra też się wścieknie.

Odszukał więc „sygnał” emitowany przez jednego z pięciu Żołnierzy Cienia patrolujących jego dzielnicę i skupił się na nim.

„...Wymiana Cieni.”

Gdy tylko Jin-Woo otworzył usta...

„...Uhm? co?”

Jakby grawitacja silnie ściągała go w dół, został szybko wessany we własny cień.

**< Rozdział 108 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 109

Tuż przed tym, jak Jin-Woo został całkowicie pochłonięty przez swój cień, usłyszał kolejną wiadomość wysłaną przez System.

[Wnętrze lochu powróci do pierwotnego wyglądu wraz ze śmiercią....]

Uczucie spadania nie trwało długo. Nagle kierunek grawitacji odwrócił się i teraz był podnoszony z powrotem z tą samą prędkością, z jaką był wciągany.

Jego zaciemniony wzrok w mgnieniu oka powrócił do pierwotnego stanu.

„Czy to nie jest....?”

Jin-Woo rozejrzał się szybko.

Tik, cyk....

Latarnia uliczna, która nadal migotała, jakby była zepsuta; ręcznie ciągnięty drewniany wózek oparty niepewnie o ścianę; słup elektryczny z przyklejonym do niego na wpół podartym styropianem.

Znalazł się w opustoszałej uliczce, którą często przechodził, wracając do domu.

„....Hej, to jest przedmieście, na którym mieszkam, prawda?!”

Nieco przypadkowo było to dokładnie to samo miejsce, w którym wysłał pięć cieni, aby również zaczęły patrolować dzielnicę.

„Moja lokalizacja naprawdę się zmieniła”.

Jin-Woo był w tej chwili głęboko oszołomiony, ale jakoś udało mu się zachować spokój, gdy sprawdzał cień pod swoimi stopami. Tak jak wtedy, gdy wezwał swoich Żołnierzy Cienia, on również powstał z cienia. Ostrożnie szturchnął swój cień czubkiem stopy.

„.....”

Kiedy aktywował tę umiejętność, cień zapadł się, jakby stąpał po powierzchni wody, ale teraz był to zwykły cień. Czując się naprawdę pod wrażeniem, Jin-Woo ponownie sprawdził okno umiejętności.

Tak jak podano w opisie umiejętności, obowiązywał trzygodzinny okres „ochłodzenia”.

[Umiejętność: Wymiana Cienia poz. 1]

Specyficzna dla klasy umiejętność...

...Może być ponownie użyty w [02:59:57].

„...Zdobyłem złoto.”

Widząc wspaniałość tej umiejętności, serce Jin-Woo biło coraz szybciej.

„I to było takie szybkie...”

Utrzymywał szczytowy stan koncentracji w chwili, gdy został wessany w cień. Biorąc pod uwagę fakt, że postrzegany czas znacznie zwolniłby, gdy był w pełni skoncentrowany, przeniesienie się w to miejsce naprawdę nastąpiło w mgnieniu oka.

Jego ślina hałaśliwie spłynęła mu po gardle.

Ta umiejętność, zwana Wymianą Cieni, miała nieograniczone zastosowanie, w zależności od tego, jak jej używał.

'Ah, tak. To nie jest właściwy moment.

Jin-Woo uspokoił swoje podekscytowanie i wycofał swoją magiczną energię. W końcu udało mu się zdobyć lekarstwo, które potencjalnie mogłoby wyleczyć jego matkę, więc nie powinien marnować tu czasu w ten sposób.

Czując się teraz o wiele bardziej pilnym, Jin-Woo przełączył swój telefon komórkowy Huntera i potwierdził aktualny czas.

„Już jest tak późno....?”

Czoło Jin-Woo mocno się zmarszczyło.

Ekran dotykowy pokazywał dziesiątą wieczorem. Choć godziny odwiedzin już dawno minęły, Jin-Woo nie wahał się ani razu, przywołując cień Niebiańskiego Smoka.

„Kaisel”.

Kiiieehhk-!

Odpowiadając na wezwanie swojego właściciela, Kaisel krzyknął z radości i wystawił głowę z ziemi. Wkrótce ukazało się wielkie, podobne do jaszczurki stworzenie wielkości ciężarówki bez rąk, ale z ogromnymi skrzydłami.

Kiedy Kaisel rozpostarł swoje ogromne skrzydła, wąska i tak już alejka zdawała się w jednej chwili zapełnić po brzegi. To była mała łaska, że w pobliżu nie było innych ludzi, inaczej.....

Jin-Woo podszedł bliżej, a Kaisel obniżył swoje ciało, by ułatwić sobie dosiadanie. Jin-Woo zrobił to należycie.

Mimo że był to jego pierwszy raz, poczuł już znajome uczucie, jakby jeździł na Kaisel od dłuższego czasu. Pomyślał, że latanie w powietrzu nie będzie sprawiało żadnych problemów, skoro tak się czuł.

„Nie ma znaczenia, czy ktoś spróbuje mnie powstrzymać”.

Nie mówił o personelu szpitala – nawet jeśli gliniarze lub wojsko próbowali go zablokować, wiedział, że ma moc, by ich ominąć. I przynajmniej w tej chwili nie chciał, by ktokolwiek stanął mu na drodze.

'Chodźmy.'

Jin-Woo przybrał poważną minę i wydał polecenie. Kaisel zaczął machać swoimi ogromnymi skrzydłami.

Kieeeeehhkk!!

Kaisel od razu wzbił się w powietrze i szybko poleciał w kierunku wskazanym przez Jin-Woo.

\*\*\*

W murach Koła Myśliwskiego nadal odbywało się zebranie, mimo że było już późno.

Koreańsko-japoński nalot kooperacyjny był już tuż za przysłowiowym rogiem, a Stowarzyszenie robiło wszystko, co w ich mocy, aby zapewnić pomyślne ujarzmienie mrówczych potworów z wyspy Jeju.

„Oto dane przesłane przez Japończyków”.

Agent Stowarzyszenia nacisnął przycisk na pilocie. Wkrótce gigantyczny ekran wypełnił się materiałem filmowym przedstawiającym mrówcze potwory, uchwyconym przez kamerę wykrywającą magiczną moc, przymocowaną do japońskiego satelity.

Były to zapiski sporządzone podczas pierwszej, drugiej i trzeciej próby ujarzmienia. Oczy Goh Gun-Hui zwięzły się w szparki.

„Rzeczywiście, z wyłączeniem królowej mrówek i jej strażników, każda mrówka rzeczywiście opuściła mrówczy tunel”.

Potwory-mrówki poruszały się dokładnie tak, jak powiedzieli Japończycy.

Chociaż istnienie mrówek strażników było niepokojącą zmienną w równaniu, normalne było również znalezienie kilku potworów typu strażników chroniących swoich bossów w lochach wyższej rangi.

Trudno jednak twierdzić, że nie było żadnego ryzyka. Szef koreańskiej strony operacji, Goh Gun-Hui, szybko pomyślał o jednej z najgorszych sytuacji.

„Jakie jest prawdopodobieństwo, że mrówki odwrócą się szybciej, niż się spodziewano, po tym, jak zdadzą sobie sprawę, że ich królowa jest w niebezpieczeństwie?”

Jednak Japończycy już o tym pomyśleli.

„Powiedzieli, że użyją sygnału, interferencyjnej fali radiowej”.

„Sygnał fal radiowych?”

„Według swoich badań odkryli, że potwory mrówek używają określonych fal radiowych do komunikowania się między sobą”.

Rzeczywiście, gdyby ktoś chciał zamówić kilkutyśniczną armię jako jedną jednostkę, to powinien istnieć sposób na wysyłanie rozkazów. Goh Gun-Hui skinął głową.

„I mogą zakłócać komunikację mrówek falami radiowymi?”

– Tak powiedzieli, proszę pana.

„Więc chcą, żebyśmy w pełni skoncentrowali się na zabiciu królowej mrówek, czy to...”

Sam plan ujarznienia był dość prosty.

Chociaż było to proste, istniała również większa szansa powodzenia w porównaniu z innymi planami.

Ale dlaczego Goh Gun-Hui czuł się tak niespokojny?

Oparł brodę na dłoniach.

„Czy to możliwe, że martwię się o...”

To było wtedy.

Goh Gun-Hui odwrócił głowę w stronę okna, a jego brwi uniosły się wysoko. Wszyscy w sali konferencyjnej wzdrygnęli się na nagły ruch prezesa Stowarzyszenia.

Szef sekcji Woo Jin-Cheol, który miał pilnować swojego szefa z boku, szybko podszedł bliżej.

– Czy coś się stało, proszę pana?

"Właśnie....."

Goh Gun-Hui przeniósł wzrok na Woo Jin-Cheola. Wyraz twarzy tego ostatniego pozostał taki sam jak zwykle.

„Nie czujesz tego?”

"Pan? Nie rozumiem, co masz na myśli..."

„...”

Właśnie teraz z odległego miejsca za oknami napłynęła zdumiewająca fala magicznej mocy.



Chociaż trwało to tylko przez krótką chwilę i szybko zniknęło z percepcji Goh Gun-Hui, nadal odczuwał cały ciężar tego.

„.....”

Podczas gdy prezes stowarzyszenia nadal wpatrywał się w dal za oknem, agenci musieli przerwać spotkanie i ostrożnie zapytać swojego szefa.

"Pan....?"

Dopiero wtedy Goh Gun-Hui odwrócił wzrok, wciąż przechylając głowę na boki.

Zastanawiał się nad możliwym pochodzeniem tego potężnego wybuchu magicznej energii, ale na razie musiał skoncentrować się na bieżącym spotkaniu. Goh Gun-Hui głęboko się zamyślił, zanim zadał pytanie jednemu z odpowiedzialnych agentów.

„Czy udało ci się skontaktować z Hunterem Seong Jin-Woo?”

\*\*\*

– zapytał Baek Yun-Ho, wciąż spoglądając przez ramię.

— Wyczułeś to?

Min Byung-Gu odpowiedział z irytacją.

„Może jestem teraz na emeryturze, ale wiesz, że moja ranga nie spadła”.

Do tej pory ci dwaj mężczyźni po raz pierwszy od dłuższego czasu dzielili się butelką taniego trunku w pewnym „pojangmacha”, ale teraz płynęła między nimi tylko ciężka cisza. (notatka TL na końcu)

Baek Yun-Ho w końcu przeniósł wzrok z powrotem na swój przód.

„Co to było przed chwilą?”

„Może Choi Jong-In i Cha Hae-In zaczęli walczyć o akcje Gildii Łowców. Kto wie.”

Min Byung-Gu został zamrożony w miejscu z kieliszkiem w dłoni, ale nagle wybuchnął śmiechem, zanim opróżnił soju do gardła. Baek Yun-Ho zrobił oszołomioną minę.

- Nie mów mi, że chciałeś mnie tym rozśmieszyć.

„Ale czy to nie było zabawne, hyung?”

"....Uwaga. Zapomnij o tym."

Ale z drugiej strony – włączając jego poczucie humoru, Min Byung-Gu można było uznać za nieco dziwnego w głowie. Nie ma co do tego wątpliwości.

– Chodzi mi o to, że powinien być pierwszym myśliwym rangi S na świecie, który przejdzie na emeryturę, kiedy nadal będzie zdrowy i tym podobne, prawda?

Nie tylko pierwszy na świecie, ale i jak dotąd jedyny.

Ilu ludzi chętnie zrezygnowałoby z absurdalnego bogactwa, jakie mógłby zarobić Łowca rangi S, po prostu dlatego, że nie był już zainteresowany?

Przede wszystkim Min Byung-Gu nie pochodził nawet z bogatej rodziny.

Wyczuwając pytające spojrzenie Baek Yun-Ho, Min Byung-Gu odpowiedział pytaniem.

„Hyung. Naprawdę zamierzasz wziąć udział?”

"....Tak."

„Ale widziałeś, jak umarł Eun-Seok hyung”.

„Dlatego muszę wracać”.

Min Byung-Gu spojrzał na swojego partnera do picia z lekkim zmieszaniem na twarzy. Baek Yun-Ho opróżnił swój kieliszek i kontynuował.

„Gdybyśmy zostawili mrówki w spokoju, cała Korea Południowa skończyłaby tak, jak to miejsce”.

„Od kiedy stałeś się takim patriotą....?”

– Cóż, powinniśmy to zrobić raczej wcześniej niż później, więc równie dobrze możemy wymyślić ładnie brzmiącą wymówkę, skoro już przy tym jestem. Nie zgadzasz się?

Gildie nie mogły odrzucić wezwania Stowarzyszenia. Stowarzyszenie miało zaspokoić potrzeby różnych Gildii, a same Gildie musiały po prostu odpowiedzieć na wezwanie Stowarzyszenia.

Jak się nie chciało, to była możliwość emigracji gdzie indziej. Jakie to niefortunne, że nie było narodu o zdrowych zmysłach, który byłby skłonny zaakceptować Łowcę uciekającego przed najazdem o wysokim poziomie trudności.

Nawet gdyby kraj zaakceptował taką osobę, czy ktokolwiek mógłby być pewien, że Hunter nie wykona dokładnie tego samego wyczynu w przyszłości?

– I tak nie chcę uciekać.

Baek Yun-Ho uśmiechnął się do siebie. Tymczasem Min Byung-Gu bez ogródek odpowiedział.

„Nie wezmę udziału. Nigdy tam nie wrócę. Jeśli poprosiłeś o spotkanie, mając nadzieję, że zmienię zdanie, równie dobrze możesz dać....

"To nie to."

Baek Yun-Ho odłożył pieniądze na alkohol i wstał. Butelka była wtedy pusta.

– Przyszedłem się pożegnać, tak na wszelki wypadek. W końcu nie wiem, czy znowu usiądziemy na drinka.

„Hyung....”

Min Byung-Gu zrezygnował ze zmiany zdania Baek Yun-Ho, gdy patrzył, jak ten ostatni macha ręką, odchodząc.

Baek Yun-Ho już dobrze znał niebezpieczeństwa związane z planem ujarznienia, być może lepiej niż ktokolwiek inny.

„Nawet wtedy wciąż idzie...”

Wyraz twarzy Baek Yun-Ho nie wskazywał na to, że ktoś jest odciągany, mimo że jest głęboko przerażony. Nie, raczej miał twarz kogoś, kto szykuje się do nadeptnięcia i zabicia tylu mrówek, ile tylko będzie mógł przy tej okazji. Rzeczywiście, wydawał się niecierpliwie czekać na dzień ujarznienia.

Min Byung-Gu mógł żuć przekąski tylko z bezradnym wyrazem twarzy, tylko po to, by jego pałeczki wkrótce przestały się ruszać.

„Chwileczkę... Nie przychodzi mi do głowy tylu Łowców, którzy nie lubią walczyć z potworami, prawda?”

Było kilku takich wśród Uzdrawicieli, ale z drugiej strony ci ludzie po prostu uwielbiali leczyć innych.

Min Byung-Gu oszołomiony wpatrywał się w miskę zupy z odenu, po czym brutalnie podrapał się w bok głowy.

„Czy to możliwe, że tylko ci, którzy lubią walczyć, zostają Przebudzeni?”

Eii, nie było mowy, żeby to była prawda.

Min Byung-Gu uznał coś za zabawne i śmiał się sam, kończąc oden.

\*\*\*

Jin-Woo szybko przybył do szpitala.

'Zobaczmy.... To był pokój numer 305, prawda?

Przede wszystkim nie planował wchodzić do szpitala frontowymi drzwiami. Wciąż jadąc na Kaisal, szukał okien szpitalnej sali swojej matki.

„Zasięg władcy”.

Zasłony zasłaniające okna cicho rozchyliły się na boki. Zobaczył spokojnie śpiącą matkę na łóżku. Wyglądała dokładnie tak samo, jak podczas ostatniej wizyty.

Jin-Woo jeszcze raz użył Ręki Władcy, aby otworzyć okno i po cichu wszedł do sali szpitalnej. Do tego czasu Kaisal zniknął w jego cieniu.

Wkrótce stanął przy łóżku. Jego serce waliło jak szalone teraz, kiedy nadszedł czas, na który tak długo czekał.

„Jeśli coś pójdzie nie tak, nie będę w stanie nic zrobić”.

Jego matka była nieprzytomna przez bardzo długi czas. Istniała szansa, że może nawet nie być w stanie przełknąć Boskiej Wody Życia, a nawet gdyby to zrobiła, nie było gwarancji, że potem będzie z nią dobrze.

'Jednakże...'

Jin-Woo był świadkiem wielu cudów, jakie do tej pory spowodował System.

Gdyby przydarzyło się to komuś innemu, nigdy by nie uwierzył. Nie trzeba było nawet daleko szukać namacalnych dowodów. Czyż nie był on chodzącym dowodem tych cudów?

„Miałem rangę E, a teraz spójrz, jak tu stoję”.

Wszystkie jego osiągnięcia były zasługą mocy Systemu. Jin-Woo bez słowa wpatrywał się w swoje dłonie, zanim podniósł głowę.

Jego matka leżała tuż przed jego oczami, wyglądając, jakby mogła się obudzić w każdej chwili, gdyby ją zawołał. Przywołał „Boską Wodę Życia” z Inwentarza.

Shururu....

Na czubku jego dłoni zmaterializowała się niespodziewanie drewniana butelka. Czytał informacje o przedmiocie w kółko, na wypadek gdyby mógł przeoczyć coś ważnego.

I tak, zanim dokładnie zapamiętał każde słowo w informacji o przedmiocie, czytając je w kółko, udało mu się zdobyć dość odwagi, by wyciągnąć korek z drewnianej butelki.

Muzyka pop.

Jego ręce, które pozostawały stabilne podczas walki na śmierć i życie z Królem Demonów, drżały teraz bardzo. Jin-Woo wziął głęboki, głęboki oddech, aby uspokoić swój umysł.

– Jeśli popełnię tu błąd, koszt poniesie moja matka.

W chwili, gdy powiedział sobie, że nie może być żadnej pomyłki, od razu odzyskał zwykły spokój. Nawet jego ręce przestały się trząść.

„.....Teraz czuję się dobrze”.

Jin-Woo ostrożnie podtrzymał lewą ręką kark swojej matki, Park Gyung-Hye. Następnie zbliżył ujście drewnianej butelki do jej ust.

Wkrótce „Boska Woda Życia” powoli spłynęła do jej lekko rozchylnych ust. Jin-Woo nie spieszył się i upewnił się, że tylko maleńki kosmyk dostał się do jej ust.

„Ta rana...”

Potem zauważył ślady oparzeń z boku szyi swojej mamy. Oparzenia ciągnęły się również wzdłuż karku.

Chociaż nie mógł tego zobaczyć pod tym kątem, Jin-Woo wiedział aż za dobrze, że ślad oparzenia rozciągał się od całego karku i ramion do części głowy.

– W końcu dostała to dzięki mnie.

Wtedy chciał tylko umyć włosy swojej matki w publicznej łaźni. Chciał naśladować to, co robiła jego matka, kiedy myła włosy bardzo młodej Jin-Ah.

Jednak młody Jin-Woo, który nigdy wcześniej nie miał okazji odwiedzać publicznych łaźni, nie potrafił odróżnić temperatury wody.

Plusk, plusk....

Bardzo gorąca woda, wystarczająco gorąca, by bulgotać, wypełniła plastikową umywalkę. Młody Jin-Woo zrobił wszystko, co w jego mocy, aby nie rozlać gorącej wody i ostrożnie podszedł do pleców swojej mamy.

I wtedy....

Pluśnięcie!

Wylał wodę z plastikowej miski.

Mama wzdrygnęła się trochę, ale nie ruszyła się z miejsca, nawet gdy jej ciało było wyraźnie zaczerwienione. Wszystko dlatego, że bała się, że gorąca woda może wylać się na twarz Jin-Ah. Po prostu mocno trzymała córkę w ramionach.

Nie hałasowała.

Spóźnione krzyki nie dobiegały z ust jego matki, ale z ust okolicznych ciotek.

"O mój Boże!! Ktoś, pomóż!"

„Mama Jin-Woo!”

Dopiero wtedy Jin-Woo zdał sobie sprawę, że zrobił coś złego. Ale wszystko, co chciał zrobić, to pomóc matce.

Jin-Woo upuścił plastikową miskę i zaczął płakać, ale jego mama mocno chwyciła go za ramiona. A potem zapytał go.

„Jin-Woo? Czy wszystko w porządku? Czy jesteś gdzieś ranny?”

Młody Jin-Woo pomyślał, że na pewno zostanie skarcony. Nigdy nie mógł zapomnieć wydarzeń tamtego dnia i słów, które wypowiedziała do niego matka. Nawet teraz.

„I oto jestem, myśląc, że nikomu nic nie jestem winien...”

Po zaginięciu ich ojca to mama sama wychowywała rodzeństwo Jin-Woo i Jin-Ah.

Nienawidził być komuś coś winien, albo ktoś był coś winien jemu, więc upewnił się, że coś takiego nigdy się nie wydarzy, ale mimo wszystko....

Miał wobec matki dług, którego nigdy nie byłby w stanie spłacić.

To było wtedy.

Ostatnia kropla dostała się do ust jego matki.

Jin-Woo odstawił butelkę i ostrożnie położył ją ponownie na łóżku. Stał cicho z boku, jakby się do kogoś modlił, czekając na wynik.

Tup, tup, tup!!

Jego serce waliło tak mocno, że aż bolała go klatka piersiowa. Nerwowa ślina również spłynęła mu po gardle.

„.....”

Jednak nie było żadnej widocznej zmiany.

Tak jak kropla krwi z mocno zaciśniętej pięści Jin-Woo miała spaść....

„Heo-heok !!”

Jej oczy wciąż były zamknięte, mama wzięła głęboki oddech jak osoba ratowana przed utonięciem.

„.....!!!”

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się.

Trochę koloru wracało na lekko bladą twarz mamy. Podobnie jak kolor rozprzestrzeniał się na czarno-białym ekranie telewizora, tak zdrowa cera rozciągała się na skórze jego matki.

Każda sekunda wydawała mu się godziną.

Ile czasu tak minęło?

Matka Jin-Woo powoli otworzyła oczy. Jej wzrok wędrował dookoła przez chwilę lub dwie, zanim zatrzymał się na Jin-Woo.

"Kto.... Nie, czekaj, czy mógłbyś być... Jin-Woo?"

Serce Jin-Woo prawie w tym momencie opadło, ale udało mu się lekko skinąć głową.

Widać było, że nie poznała go od razu. Minęły już cztery lata, a on też bardzo urósł od tego czasu.

Jin-Woo nie spieszył się i spokojnie czekał.



Jak woda powoli wypełniająca pustą miskę, zamazane wspomnienia z przeszłości wypełniały, kawałek po kawałku, pustą dziurę z ostatnich czterech lat w umyśle matki Jin-Woo, Park Gyung-Hye.

Nie zajęło jej dużo czasu uświadomienie sobie, dlaczego tak leżała na szpitalnym łóżku.

„Jak długo tu leżę, synu?”

– To już cztery lata, mamó.

Mógł też dodać, że to cztery lata i kilka dni, ale tego nie zrobił. Jego mama potrzebowała obecnie tyle samo spokoju, poczucia stabilizacji, więc starał się brzmieć i wyglądać normalnie.

Ale mama wciąż była wzruszona rewelacją sprzed czterech lat i pospiesznie go o to zapytała.

„Co z Jin-Ahem?? Czy z twoją siostrą wszystko w porządku?”

Właśnie wtedy Jin-Woo poczuł, jak coś potężnego wypływa z głębi jego serca.

Przez ostatnie cztery lata balansowała na krawędzi życia i śmierci, ale pierwszą rzeczą, o którą prosiła po przebudzeniu, było dobre samopoczucie córki.....

Gdyby nie przygryzł dolnej wargi, mógłby się zaraz załamać.

– Nie czas się martwić o tę dziewczynę, wiesz.

Chciał to powiedzieć na głos. Stłumił jednak emocje i zamiast tego uśmiechnął się blado.

"Tak mamó. Ona ma się dobrze.

Jego matka westchnęła, a jej wyraz twarzy wyrażał prawdziwą ulgę.

Jin-Woo był wewnętrznie zaniepokojony, mając nadzieję, że jego matka wkrótce zacznie się o siebie martwić, ale jednocześnie zaczął się nieco odprężyć, ponieważ jego matka najwyraźniej w ogóle się nie zmieniła.

„Wkrótce wszystko wróci do poprzedniego stanu”.

W końcu uznając, że choroba mamy została wyleczona, jego serce ponownie zaczęło bić. Ale wtedy został wyrwany z zamyślenia. Mama trzymała jego lewą rękę, zanim jeszcze to zauważył.

"Mama?"

„Dziękuję, synu. Dotrzymałeś obietnicy.

Obietnica?

„... Ach, zapomniałem”.

Z drugiej strony zawsze uważał, że to najbardziej oczywista rzecz na świecie, więc możliwe, że świadomie nie postrzegał tego jako obietnicy.

Tak zwane zaburzenie „wiecznego snu”, w którym zapadałeś w coraz głębszy sen, aż nigdy się już nie obudziłeś...

Mamie coraz trudniej było prowadzić codzienne życie, ponieważ każdego dnia bez ostrzeżenia atakowała ją senność. Jednak niespodziewanie poprosiła Jin-Woo o przysługę.

– „Jeśli mama pewnego dnia nie będzie mogła się obudzić, czy obiecasz mi, że dobrze zaopiekuję się twoją młodszą siostrą?”

Miała na sobie uśmiech matki proszącej wówczas dziecko o prostą sprawę.

Dlatego wytrwał aż do teraz. Wcale jej nie nienawidził. Ponieważ jedyne, co zrobił, to przejął brzemię, które do tej pory dźwigała jego matka.

Jednak mama mocno ścisnęła jego dłoń, jakby wszystko wiedziała.

"Mój syn.... To musiało być dla ciebie trudne.

Jin-Woo próbował się uśmiechnąć, tak jak robił to wcześniej, aby uspokoić zmartwienia matki. Jakby do tego czasu nie wydarzyło się nic godnego uwagi.

Niestety, nie mógł tego zrobić.

Wszystkie łzy, które do tej pory powstrzymywał, spłynęły mu po twarzy, a usta same się rozchyliły.

"Tak."

**< Rozdział 109 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 110

"Co to było??"

Dyrektor szpitala Seoul-Ilsin, doktor Lee Seong-Chul usłyszał dość oszałamiającą wiadomość. Pacjent cierpiący na zaburzenie „wiecznego snu” obudził się z terminalnej fazy choroby.

„Mówisz mi prawdę?”

„Tak, dyrektorze. Potwierdziłem to osobiście.

Jako lekarz, jego uszy bardzo by się ożywiły, gdyby takie zdarzenie miało miejsce w którymś szpitalu, ale pacjent, o którym mowa, był w rzeczywistości we własnym?

„Kto by pomyślał, że taki jackpot zapuka do moich drzwi?”

Wyjątkowy mózg dyrektora Lee Seong-Chula zaczął wpisywać liczby w swoim mentalnym kalkulatorze.

„Czy to nie jest wydarzenie bez precedensu na całym świecie?”

– Masz rację, dyrektorze.

Lekarz prowadzący skinął głową.

Uśmiech Lee Seong-Chula był tak szeroki, że przebijał mu uszy i groził rozerwaniem twarzy na pół.

"Ładnie wykonane!! Doktorze Choi!!"

"Przepraszam? Dyrektorze D, nie zrobiłem..."

„Ehheii, mój człowieku, nie bądź teraz taki!”

Lee Seong-Chul posłał znaczące spojrzenie lekarzowi prowadzącemu.

„Nieważne, jak to się stało, zawsze możemy coś ugotować później. Ale słuszne i właściwe jest chwalenie lekarza prowadzącego za dobrze wykonaną pracę, gdy stan pacjenta się poprawia! Czy się mylę?”

Nie wspominając o tym, że szpital, w którym pracował lekarz, również byłby chwalony!

„Ach, t-tak.... P-dziękuję bardzo, dyrektorze.

Lekarz prowadzący ustąpił i lekko skłonił głowę przed dyrektorem.

Mimo że reakcja lekarza była raczej chłodna, szeroki uśmiech na twarzy Lee Seong-Chula nie chciał go opuścić, wiedząc, że został pobłogosławiony nieoczekiwanym dobrodziejstwem.

„Jeśli dobrze rozegramy nasze karty, uwaga świata może skupić się na moim szpitalu Ilsin!”

Bycie ciągle gadanym przez innych z powodu dobrej wiadomości było jednym słowem darmową reklamą. Tu nie było nic do stracenia, a wszystko do zyskania.

Gdyby ta wiadomość się rozeszła, reporterzy z całego świata zjechałiby się do tego szpitala i całkowicie stracili rozum, próbując odkryć wszelkie powiązane informacje, jakkolwiek były małe lub nieistotne.

Była to świetna okazja, aby zareklamować nazwę szpitala nie wydając przy tym ani grosza.

„To, co ci reporterzy chcą wiedzieć, to metoda leczenia, ale...”

Cóż, wszystko, co musiał zrobić, to trzymać pacjenta w pobliżu i krok po kroku dowiedzieć się, co się stało. Rzeczywiście, tutaj nic nie mogło pójść źle. Tak myślał Lee Seong-Chul.

Lekarz prowadzący zachowywał się tak, jakby coś go niepokoiło i ostrożnie zabrał głos.

„Opiekun prawny pacjenta wniósł o natychmiastowe wypis”.

"Co to było?!"

Nie, na to zdecydowanie nie można było pozwolić!

Reporterzy przychodziliby do szpitala tylko wtedy, gdyby pacjent nadal tu był! Nie, nieważne reporterom, musiał zatrzymać pacjenta tutaj, aby dowiedzieć się, jak choroba została wyleczona, na początek!

Brwi Lee Seong-Chula zadrżały.

„Jaki był stan pacjenta?”

„Wszystko było normalnie, dyrektorze”.

„Pacjentka spała, całkowicie nieruchoma, przez ostatnie cztery lata, a ty mówisz mi, że z jej ciałem było wszystko w porządku?”

„Czy to nie mogło być spowodowane przez maszyny podtrzymujące życie?”

"Hmm....."

Rzeczywiście, wydajność maszyn, która jest zbyt dobra, również może być tutaj czynnikiem.

„Opóźnij wypis tak długo, jak to możliwe, pod pretekstem, że... musimy jeszcze chwilę poobserwować pacjentkę, aby upewnić się, że wszystko z nią w porządku”.

– Powiedziałem dokładnie to samo strażnikowi, ale to nie zadziałało, dyrektorze.

– Nie możemy tu zatrzymać pacjentki bez ważnego powodu, jeśli chce wyjść, czy możemy.....

Gdyby tak było, pozostała mu tylko jedna opcja – powiadomienie o tym świata, zanim pacjent opuści szpital.

– Zaalarmujmy prasę, póki jeszcze są w lokalu.

Lekarz prowadzący pokręcił głową.

"Które będą.... trudne, dyrektorze.

"Dlaczego?"

„Nie możemy ujawnić tożsamości pacjenta. Jeśli źle sobie z tym poradzimy, stanie się coś naprawdę złego, dyrektorze.

Słyszając te nieoczekiwane słowa, Lee Seong-Chul mógł jedynie przybrać speszony wyraz twarzy. Widząc zmartwiony wyraz twarzy lekarza, nie wydawał się też przesadzać.

Postawa Lee Seong-Chula stała się dużo poważniejsza.

„Czy pacjent jest aż tak ważną osobą?”

„To nie sam pacjent, ale opiekun, no cóż.... W rzeczywistości o ochronę informacji prywatnych poprosił sam opiekun.

Teraz, gdy Lee Seong-Chul o tym pomyślał, doktor Choi okazywał wielki szacunek za każdym razem, gdy wspominał o prawnym opiekunie.

– Tylko kim ma być ten strażnik, że się tak zachowujesz?

Jakim człowiekiem był opiekun, którego szpital musiał uszanować prośbę o ochronę informacji o pacjencie, a doktor Choi był tak uprzejmy?

„Czy słyszałeś o panu Seong Jin-Woo?”

„Seong Jin-Woo?”

Czy był wpływowym politykiem? A może prezesem jakiejś ogromnej korporacji?

Lee Seong-Chul pomyślał, że gdzieś słyszał to imię, ale nie mógł sobie przypomnieć twarzy i bezradnie przechylił głowę. Jakby spodziewał się, że tak się stanie, lekarz prowadzący szybko złożył wyjaśnienia.

„To Łowca, którego niedawno oceniono jako rangę S”.

“Ranga S !!”

Oto powód, dla którego doktor Choi był taki ostrożny. Kto by pomyślał, że opiekunem pacjenta był Łowca rangi S?

– To... To będzie dla nas koniec, jeśli wykonamy pochopny ruch i w rezultacie wszystko pójdzie nie tak.

Wpływ Łowcy rangi S na społeczeństwo był ogromny, ale co ważniejsze, jeśli taki Łowca stracił panowanie nad sobą i zdecydował się szaleć, to....

Lee Seong-Chul nerwowo przełknął suchą ślinę, gdy padło dość nieoczekiwane imię.

„To z pewnością było zbyt blisko dla wygody...”

Jego stwardniały wyraz twarzy nagle złagodniał w radosnym uśmiechu.

„Natychmiast rozpocznij procedurę wypisu”.

„Rzeczywiście, powinniśmy to zrobić”.

„Tak, musimy”.

Uśmiech dobrodusznej osoby pozostał na ustach Lee Seong-Chula.

Zdecydowanie powinni teraz wypuścić pacjenta. Co mieli nadzieję zyskać, stając po złej stronie Łowcy rangi S? Szybko przyszedł z logicznie brzmiącą wymówką, która zawierała ogólne znaczenie tego, o czym oboje myśleli.

„Z pewnością nie możemy zmusić całkowicie zdrowej osoby do pozostania w szpitalu, prawda?”

„Rzeczywiście, dyrektorze”.

Lekarz prowadzący szybko wstał ze swojego miejsca.

A po jego odejściu....

„Uff...”

Lee Seong-Chul wpatrywał się w zamknięte teraz drzwi do gabinetu dyrektora i odetchnął z ulgą.

\*\*\*

Gdy tylko otrzymała telefon, Jin-Ah rzuciła wszystko i pojechała do szpitala.

Jin-Woo siedział na krześle obok łóżka mamy, a kiedy wyczuł szybko zbliżającą się siostrę, szybko wstał. W tym momencie drzwi do sali szpitalnej jego mamy otworzyły się gwałtownie.

"Mama?? Mama!!"

Jeszcze nawet nie przekroczyła progu, ale twarz Jin-Ah była już mieszanką płynących łez i smarków spływających z jej nosa.

"O mój Boże. Moja mała dziewczynko, tak bardzo wyrosłaś”.

Ostatni raz ich mama, Park Gyung-Hye, widziała swoją córkę, kiedy była jeszcze w gimnazjum. Patrzyła na swoją dorosłą córkę z



zaskoczeniem, ale wkrótce potem szeroko rozłożyła ramiona, by przywitać Jin-Ah z ciepłym uśmiechem na twarzy.

Kiedy to się stało....

"Mama!!"

Jin-Ah mocno objęła matkę.

Jin-Woo zawahał się lekko. To nie było coś, co powinna była zrobić pacjentce, która odzyskała przytomność po czterech latach śpiączki. Ale widząc swoją siostrę wypłakującą oczy, gdy była zamknięta w objęciach ich matki, nie mógł się zmusić, by ją powstrzymać.

"Mamo mammo....."

Zawsze zachowywała się jak dorosła, ale ostatecznie Jin-Ah w środku wciąż była dzieckiem. Energiczny i odważny, codzienny wygląd Jin-Ah pokrywał się z obecnym, szlochającym, i to trochę kłuło nozdrza Jin-Woo.

„To jest eno...”

Jin-Woo w końcu ruszył, by rozdzielić Jin-Ah, ale Park Gyung-Hye położyła palec wskazujący na jej ustach i powoli pokręciła głową, drugą ręką wciąż delikatnie klepiąc córkę po plecach.

Jin-Woo westchnął cicho i cofnął się o krok.

Kiedy patrzył na swoją siostrę w objęciach mamy, a także na jej delikatny i ciepły wyraz twarzy, na jego ustach automatycznie pojawił się zadowolony uśmiech.

„Mój wysiłek nie poszedł na marne”.

Czuł się, jakby został w pełni wynagrodzony za całą ciężką pracę, którą włożył w tym momencie. Poza tym czuł, że coś twardego i upartego tkwiącego w kącie jego serca w końcu się stopiło i teraz wypływa z niego.

Czy w takim razie powinien na jakiś czas zostawić tę dwójkę samych? Przynajmniej do czasu, gdy jego młodsza siostra znalazła sposób, by zapanować nad swoimi emocjami.

Ponieważ była mądrą dziewczyną, wiedziała, żeby niepotrzebnie nie stresować mamy. Tyle tylko, że potrzebowała tu trochę więcej czasu.

Jin-Woo uśmiechnął się lekko i przeniósł wzrok za okno szpitala. Jakby chcąc pogratulować ponownego połączenia rodziny, pogoda na zewnątrz była dziś wspaniale słoneczna.

Czując się trochę niezręcznie od stania tam i wpatrywania się w pogodę bez słowa, zdecydował się wyciągnąć telefon.

„.....”

W jego telefonie pozostało przerażające mnóstwo nieodebranych połączeń i wiadomości tekstowych, na które nie miał odwagi nawet odpowiedzieć kilku wybranym, nie wspominając już o wszystkich. Jin-Woo przewinął listę nieodebranych połączeń i SMS-ów, po czym poddał się i całkowicie zamknął okno.

„Cóż, jeśli to coś pilnego, jestem pewien, że skontaktują się ze mną ponownie”.

Szybko zrezygnował z odpowiedzi i zamiast tego wszedł do przeglądarki internetowej.

Ale wtedy....

„...Hej!!”

Kliknął na internetowy portal informacyjny, nie myśląc zbyt wiele, tylko po to, by wykonać wielki facepalm.

[Latający potwór zauważony na niebie Seulu?]

[Potencjalne miejsce docelowe latającego potwora?]

[Stowarzyszenie Łowców nie odpowiada. A co z bezpieczeństwem obywateli?]

Zdjęcia Kaisela pojawiły się na różnych portalach informacyjnych.

Od okolic jego domu aż do tego szpitala odległość między tymi dwoma punktami była dość znaczna, ale sądził, że nic poważnego się nie stanie, ponieważ jedzie z tak dużą prędkością. Ale to....

„...To był tylko krótki lot, ale dużo nas fotografowano, prawda?”

Jedynym szczęściem było to, że zdjęcia nie pokazały go jadącego na grzbiecie Kaisela.

Postanowił nie przejmować się tym, co pomyślą o nim inni, kiedy wezwał Kaisela w pobliże swojego domu, ale teraz, kiedy dominował na pierwszych stronach gazet, z pewnością czuł się skonfliktowany.

'No cóż.'

Każdy miałby serce w gardle, widząc potwora latającego w ten sposób po niebie. Jin-Woo przejrzał artykuły pełne niepokoju i powiedział sobie, że w przyszłości będzie bardziej ostrożny.

– W każdym razie nie ma potrzeby schodzić mi z drogi, żeby przestraszyć opinię publiczną.

Rzeczywiście, czy nie czuł pewnej awersji do Klasy Nekromanty, ponieważ martwił się, że nie poradzi sobie ze wszystkimi ostrymi spojrzeniami publiczności?

„Jednakże, jeśli szła na widok skrzydlatej jaszczurki jest tak ogromny, to reakcje na gigantyczne Kły byłyby naprawdę czymś innym, prawda?”

Kiedy myślał o tym i tamtym...

Wrrr.... Wrrr....

Jego telefon zaczął wibrować.

'Kto to?'

Nie rozpoznał numeru; po wyjściu z sali szpitalnej odebrał telefon.

"Witam?"

– „Seong Jin-Woo Hunter-nim”.

Wydobył się barytonowy, ale wciąż jasny głos starca. Jin-Woo natychmiast przypomniał sobie właściciela tego głosu.

„Prezes Stowarzyszenia?”

– „Tak, mówi Prezes Stowarzyszenia Goh Gun-Hui”.

„Dlaczego on do mnie dzwoni?”

Co skłoniło jedyne w swoim rodzaju Prezesa Stowarzyszenia do takiego telefonu? Jin-Woo zauważył, że kilka osób spacerowało po szpitalnym korytarzu, więc szybko skierował się w stronę bardziej odosobnionego miejsca. W międzyczasie mówił dalej.

– O co chodzi, proszę pana?

– „Jestem pewien, że już słyszałeś o nowościach”.

„...Jakie wieści?”

Jin-Woo przechylił nieco głowę, zanim zdał sobie sprawę, że to nie wystarczy i zapytał ponownie.

– Nie jestem pewien, o jakich nowinach mówisz....?

– „Czekaj, czy to możliwe... Nie widziałeś ostatnio wiadomości?”

„Wow. Wydaje mi się, że szybkość, z jaką wiadomości rozchodzą się w dzisiejszych czasach, nie jest powodem do szyderstwa.

Jin-Woo chętnie przyznał się do swojego przewinienia.

„Przykro mi z tego powodu. Ale upewnię się, że następnym razem będę bardziej ostrożny.

- „...Przepraszam?”

Dopiero po usłyszeniu zdezorientowanego głosu Goh Gun-Hui Jin-Woo zdał sobie sprawę, że głęboko się co do czegoś tutaj mylił.

– Chwila, czy to nie on dzwonił do mnie w sprawie Kaisela?

Jeśli nie, o czym innym mogą mówić serwisy informacyjne?

Podwójny loch, Czerwona Brama, oczyszczanie lochów rangi A, „Paciorek Chciwości” itp.

Teraz, kiedy o tym pomyślał, zamiast tego było całkiem sporo potencjalnych tematów do sporu.

– .....Czy możesz wyjaśnić, co się stało?

– „Wygląda na to, że naprawdę jeszcze nic nie słyszałeś”.

„Ostatnio spędziłem trochę czasu w miejscu, w którym kontakt z zewnątrz był właściwie trudny”.

Technicznie rzecz biorąc, nie kłamał w tej sprawie.

Głos Goh Gun-Hui zdradzał, jak bardzo był zaskoczony, ale potem stał się jeszcze poważniejszy niż wcześniej.

– „Łowca-nim”.

Z doświadczenia Jin-Woo wynika, że może to oznaczać jedynie, że powód tego wezwania powinien zostać poruszony teraz.

– „Chciałbym przyjść i przedyskutować coś z tobą twarzą w twarz. Czy to będzie dla ciebie w porządku?”

Podejrzliwość Jin-Woo wzrosła jeszcze bardziej niż wtedy, gdy po raz pierwszy odebrał telefon.

„Telefon to za mało, więc prezes Stowarzyszenia chce tu przyjechać i zobaczyć się ze mną osobiście?”

Jak bardzo była to ważna sprawa, żeby ktoś tak zajęty jak on sam się przeprowadził?

Nawet wtedy....

Jin-Woo spojrzał w stronę sali szpitalnej mamy.

„Nie mogę prosić prezesa Stowarzyszenia, żeby tu przyszedł”.

Być może będzie musiał wymyślić bzdurne historie związane z jego matką, jeśli tak się stanie.

– Nie, zamiast tego pójdę tam.

– „W takim razie zrobisz to dla nas?”

"Tak, chcę."

To było dla niego o wiele prostsze.

Szybko dokonując ustaleń przez telefon i po poinformowaniu mamy i siostry, że ma coś do załatwienia i wróci trochę później, Jin-Woo opuścił szpital.

Spędziwszy o wiele za dużo czasu w Zamku Demona, gdzie nie było światła słonecznego, jego oczy trochę swędziały, gdy padały na niego ciepłe promienie. Jin-Woo zmarszczył brwi.

„Człowieku, to takie kłopotliwe. Mam po prostu wezwać Kaisela?

Zastanawiał się przez chwilę lub dwie, po czym uśmiechnął się do siebie i ruszył w stronę czekającej taksówki.

**< Rozdział 110 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 111

Pokazane nagranie było dość szokujące.

Nakręcony z kamery CCTV umieszczonej wysoko na odcinku drogi, widz mógł zobaczyć, jak opustoszała ta nieznana ulica; było tak cicho, że nawet po znacznym przyspieszeniu materiału filmowego przejeżdżała tylko garstka samochodów.

Można nawet podejrzewać, że droga znajdowała się na słabo zaludnionych peryferiach miasta lub nawet na wsi.

Przyspieszony materiał został znacznie spowolniony. A potem to się stało.

Na krawędzi ekranu pojawił się salon. Poruszał się na tyle szybko, że nawet po zwolnieniu materiału filmowego wciąż można było wyczuć jego dużą prędkość.

Ale potem, w mgnieniu oka....

Czarna rzecz nagle pojawiła się przed pędzącym samochodem. To była ciemna forma życia, stojąca na dwóch nogach jak człowiek. Przy tak nagłym rozwoju samochód nie mógł wystarczająco zwolnić. Jednak nigdy nie doszło do zderzenia samochodu i nieznanej formy życia.

Tuż przed kolizją samochód nagle wzbił się w powietrze.

Ciemna forma życia z łatwością przewróciła pędzący w jej stronę średniej wielkości sedan jedną ręką, a następnie wyciągnęła nieprzytomnego kierowcę z wraku, aby pożreć biedaka z głowy.

Chrup, chrup....

Z pewnością byłby to dźwięk, który najprawdopodobniej zostałby przechwycony przez mikrofon, gdyby kamera CCTV była w niego wyposażona.

Nagranie dobiegło końca.

Jin-Woo przeniósł wzrok z gigantycznego ekranu telewizora wypełniającego całą ścianę biura prezesa Stowarzyszenia na Goh Gun-Hui siedzącego po drugiej stronie stołu.

Starszy mężczyzna powoli odłożył pilota.

„Trzysta osób”.

W przeciwieństwie do innych nie mówił o nieszczęściu sąsiedniego narodu z pobłażaniem.

„Ta jedna mrówka zdołała zabić tylu ludzi”.

„Czy Japończycy byli zbyt powolni, by zareagować?”

„To nie jest poprawne”.

Goh Gun-Hui potrząsnął głową.

„Z tego, co słyszałem, japońskim myśliwym dotarcie na miejsce zajęło tylko 30 minut. Ale w tak krótkim czasie mała wioska została wymazana z mapy”.

Japonia szczyciła się jednym z najbardziej zaawansowanych systemów Hunter w całej Azji. A kraj taki jak ten musiał doświadczyć takiego poziomu dewastacji, więc co by się stało, gdyby mrówka przekroczyła granicę z Koreą Południową?

Goh Gun-Hui oglądał już ten materiał wiele razy, ale za każdym razem ogarniało go przerażające przeczucie zbliżającego się kryzysu.

„Zanim będzie za późno, musimy raz na zawsze zniszczyć mrówki”.

Operacja ujarzmienia miała rozpocząć się za cztery dni. Japończycy od kilku dni domagali się ujawnienia ostatecznej listy wszystkich koreańskich myśliwych biorących udział w operacji.

Wykorzystując jednak swój autorytet lidera strony koreańskiej, Goh Gun-Hui opóźnił ogłoszenie ostatecznej listy. Przyczyna tego była prosta.

Ponieważ do tej pory nikt nie mógł skontaktować się z Jin-Woo.



I tak, po długim oczekiwaniu, nadszedł moment finalizacji listy. Goh Gun-Hui kontynuował z drżącym sercem.

– Pojedziemy na wyspę Czedżu i pozbędziemy się mrówek, które się tam znajdują.

Następnie przybrał błagalną minę.

– I właśnie dlatego potrzebujemy twojej pomocy, Seong Jin-Woo Hunter-nim.

Następnie wyraz twarzy Goh Gun-Hui zmienił się na wyraz niepokoju.

Jeśli Jin-Woo odmówił udziału, nikt nie mógł nic zrobić. Nie był już związany ze Stowarzyszeniem, nie miał też obowiązku wypełniania żądań Stowarzyszenia. Innymi słowy, ostateczna decyzja zależała wyłącznie od jego kaprysu.

Po długim namyśle otworzył usta.

"I....."

\*\*\*

Po zakończeniu spotkania z Prezesem Stowarzyszenia, Jin-Woo wstał z siedzenia, aby wyjść, tylko po to, by coś wyczuć i przesunął głowę w tamtą stronę.

„Co to było przed chwilą?”

W miejscu niedaleko stąd wyczuł zderzenia magicznej energii.

– Czy to może być przerwa w lochach?

Początkowo podejrzewał, że w pobliżu doszło do włamania do lochu, ale szybko zdał sobie sprawę, że tak nie było. Nie wyczuwał obecności potworów, tylko magiczną energię pochodzącą od różnych Łowców.

"Czy coś się stało?"

Goh Gun-Hui wstał pierwszy ze swojego miejsca i podszedł do drzwi, by pożegnać się z Jin-Woo, tylko po to, by odwrócić się i zadać mu pytanie, gdy młodzieniec nie ruszył się z miejsca.

– Cóż, nie sądzę, żeby to było coś poważnego, ale... Wygląda na to, że Łowcy walczą ze sobą w pobliżu.

„Ale tak nie może być”.

Goh Gun-Hui zaśmiał się głośno.

Którzy lekkomyślni Łowcy odważą się walczyć ze sobą w pobliżu siedziby Stowarzyszenia? Nie było mowy, żeby coś takiego się wydarzyło.

'Nie, czekaj.... Kierunek, w którym patrzy Seong Jin-Woo Hunter-nim...?'

W umyśle Goh Gun-Hui pojawiła się możliwość.

„Myślę, że Łowcy rangi S wykonują lekkie ćwiczenia w sali gimnastycznej. Może o tym mówisz?

„...Lekkie ćwiczenia, prawda?”

Jeśli tak było, to z pewnością ciągłe, choć powściągliwe zderzenia magicznej energii miały sens. Jin-Woo skinał głową.

"Rozumiem."

Oczy Goh Gun-Hui patrzącego na młodzieńca były pełne nieskrywanego zdziwienia.

– On może wyczuć coś takiego z tej odległości?

Sala gimnastyczna Stowarzyszenia została zaprojektowana tak, aby znacznie zminimalizować ilość magicznej energii wydostającej się na zewnątrz. W rzeczywistości nawet sam Goh Gun-Hui nie mógł niczego wyczuć.

Ale wtedy Jin-Woo nie tylko wyczuł, jak niewielka ilość wycieka stamtąd, ale nawet poprawnie domyślił się, że zderzają się ze sobą różne magiczne energie.

– Jak bardzo wyczulone są jego zmysły?

Po prostu nie można było nawet zgadywać.

"...Ah, tak! Chcesz rzucić okiem, jeśli jesteś zainteresowany?"

Goh Gun-Hui szybko zasugerował. To było rzadkie wydarzenie, aby wszyscy Łowcy rangi S w Korei Południowej zebrali się w jednym miejscu. Osobiste obserwowanie umiejętności innych Łowców rangi S z boku byłoby bardzo dobre dla Seong Jin-Woo, który dopiero niedawno sam został rangą S.

„Wierzę, że obecny jest tam również pan Goto Ryuji.”

Jin-Woo myślał o obejrzeniu się z otwartym umysłem, ale zatrzymał się w miejscu.

„Jeśli mówisz Goto Ryuji, czy masz na myśli...?”

„Tak, to on”.

Gdybyś był Łowcą — nie, nawet gdybyś nie był Łowcą — przynajmniej raz słyszałybyś to imię, imię należące do jednego z najpotężniejszych żyjących Łowców.

„To rzeczywiście ten Goto Ryuji. Obecnie przebywa w kraju, aby pomagać w budowaniu dobrego repertuaru i poczucia koleżeństwa zarówno wśród koreańskich, jak i japońskich uczestników. Ponieważ planuje wyjechać jutro, jeśli nie spotkasz się z nim dzisiaj, możesz nie mieć kolejnej okazji w przyszłości.

Nie tylko najlepsi Łowcy z Korei zebrali się w jednym miejscu, ale nawet najlepsi z Japonii też tu byli?

„Oczywiście, nie mogę przegapić tej szansy”.

Jin-Woo przyjął sugestię Goh Gun-Hui z wyrazem głębokiego zainteresowania.

\*\*\*

W tym samym czasie Goto Ryuji robił, co mógł, by stłumić ziewnięcie.

„To mają być umiejętności najlepszych w Korei?”

Jakie to śmieszne.

Nie, właściwie były żałosne.

Ocena „śmieszny” została dokonana z obiektywnego punktu widzenia, podczas gdy „żałosny” fragment pochodził od niego, dodając odrobinę współczucia do tej wstępnej oceny.

„Zamiast pozostawiać bezpieczeństwo kraju w rękach tych ludzi, czy nie byłoby o wiele lepiej być pod ochroną nas, Japończyków?”

Goto Ryuji uśmiechnął się podejrzliwie i spojrzał na koreańskich Łowców rangi S. Spośród wszystkich łowców rangi S, których spotkał do tej pory w Korei, tylko jeden wydawał mu się nieco „przydatny”.

– Ma na imię Cha Hae-In, prawda?

Nawet wtedy jej umiejętności były na poziomie japońskich Łowców wyższej rangi. Upadła bardzo, bardzo nisko w porównaniu z najlepszymi Łowcami, jakie Japonia mogła zaoferować.

– Ale nic na to nie poradzisz, prawda?

Korea Południowa była małym krajem, a jej populacja też nie była aż tak duża. Tak się złożyło, że osobą, która obudziła największe zdolności w populacji, był stary człowiek, który nie miał zbyt wielu dni życia i nie mógł nawet właściwie walczyć.

– Jeśli to Goh Gun-Hui, to może być w stanie zmierzyć się z niektórymi z naszych najlepszych na podobnym poziomie, ale.....

Mógł powiedzieć, że Koreańczycy wyciągnęli z tego krótką kroplę.

W każdym razie skończył już z oceną możliwości Koreańskich Łowców. Zakończył prawdziwy powód swojego przedłużonego pobytu w Korei.

„Nie przeżyliby nawet pięciu minut, gdybyśmy się wycofali podczas ujarznienia”.

Myśląc, że nie ma już powodu, by się tu kręcić, Goto Ryuji odwrócił się, by wyjść, ale wtedy zauważył kogoś nieznanego zbliżającego się od wejścia do sali gimnastycznej.

„Mhm....?”

Brwi Goto Ryuji zadrżały bardzo.

Nie zdawał sobie sprawy z zbliżania się tego nieznanego mężczyzny, mimo że byli już blisko. Patrzył na mężczyznę własnymi oczami, ale nadal w ogóle nie wyczuwał obecności drugiej osoby.

„Czy to Łowca typu Zabójca?”

Goto Ryuji zapytał siedzącego obok pracownika Stowarzyszenia, którego zadaniem było tłumaczenie.

"Kim jest ten człowiek?"

Pracownik bawił się swoimi okularami i patrzył przez długi czas, zanim w końcu przypomniał sobie, kim jest nieznaną mężczyznę, i uśmiechnął się.

„Ach. To nowo zarejestrowany Łowca rangi S.

"Aha...."

Więc ten człowiek był tym Przebudzonym, bez żadnych wiarygodnych informacji?

Goto Ryuji myślał o spędzeniu pozostałego czasu w Korei, aby dowiedzieć się więcej o tym człowieku, ale teraz pomyślał, że tak było dla niego lepiej. Przywołał promienny uśmiech i ponownie zapytał pracownika Stowarzyszenia.

„Wygląda na to, że jest całkiem niezłym asasynem?”

"Pardon?"

Kiedy pracownik odwzajemnił spojrzenie z dziwnym wyrazem twarzy, Goto Ryuji zdał sobie sprawę, że coś jest nie tak.

„Czy popełniłem błąd?”

"O nie. To nie to. Ale cóż...

Pracownik wskazał na Jin-Woo i przemówił.

„Właściwie to Łowca typu Mag. Panie Goto.

'Niemożliwe?!'

Z wyrazem niedowierzania Goto Ryuji szybko wszedł na stronę Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców i przejrzał tam listę Łowców rangi S.

Aplikacja do automatycznego tłumaczenia pozwoliła mu od razu przeczytać informacje o koreańskich Łowcach rangi S.

[Seong Jin-Woo, ranga S, typ mag]

To było. Zdjęcie profilowe i twarz osoby idealnie do siebie pasowały.

„On naprawdę jest typem Maga?”

Goto Ryuji został tym wewnątrznie oszołomiony i pospiesznie uniósł zszokowaną twarz. Do tego czasu ten mężczyzna stał już w pobliżu.

\*\*\*

„Więc ten facet to Goto Ryuji, huh”.

Jin-Woo potrzebował tylko jednego spojrzenia, by rozpoznać najpotężniejszego Łowcę Japonii.

Był wysokim mężczyzną z ostrym wycuciem mody. Jego broda również była starannie przystrzyżona. Na pierwszy rzut oka można by błędnie pomyśleć, że był znanym japońskim aktorem.

– Ale dlaczego on ciągle tak na mnie patrzy?

Gdy Jin-Woo zaczynał czuć się nieco nieszczęśliwy z powodu ciągłego spojrzenia, Japończyk najpierw wykonał proste powitanie wzrokiem.

Czy tak się gapił, bo nigdy wcześniej się nie spotkali, aż do teraz?

Jin-Woo nie myślał o tym zbyt wiele, odwzajemnił lekkie powitanie i rozejrzał się dookoła.

Na środku sali gimnastycznej bez koszuli Baek Yun-Ho i potężnie zbudowany mężczyzna w średnim wieku odbywali sesję sparingową. Poza Goto Ryuji, wszyscy obecni patrzyli na to z głębokim zainteresowaniem.

Śmigać-!!

Baek Yun-Ho odepchnął rękę szybko zbliżającego się mężczyzny, obrócił jego dolną połowę i posłał potężne niskie kopnięcie.

Pa!

Jednak wbrew oczekiwaniom, tym, który zmarszczył brwi, był Baek Yun-Ho.

„Oho”.

Jin-Woo mógł powiedzieć dlaczego. W tej najkrótszej chwili olbrzym wykorzystał umiejętność wzmacniania ciała, aby bronić swoich nóg.

Sądząc po jego ogromnym ciele i umiejętnościach, których przed chwilą użył, wydawał się typem czołgisty, ale jego statystyka zwinności też musiała być raczej odbiegająca od normy. Czy Jin-Woo powinien przypisać temu człowiekowi rangę S?

Gigantyczny mężczyzna w średnim wieku uśmiechnął się.

„Instruktor Baek! Młody człowiek taki jak ty nie może być tak bezsilny.

„Nie jestem instruktorem, Mah Instructor-nim”.

Olbrzym, zwany Mah Instructor-nim, zachichotał wesoło i chwycił za pasek swojego doboka. Może dlatego, że facet o sylwetce zapaśnika sumo nosił doboka, w oczach Jin-Woo wydawało się to trochę nie na miejscu.

– Cóż, w takim razie.

Olbrzym przez chwilę poprawiał swój strój, po czym znów rzucił się do przodu, a Baek Yun-Ho uwolnił swoją magiczną moc do kontrataku. Obaj mieli radosne miny.

Gdy instruktor Mah pchnął do przodu, a Baek Yun-Ho został odepchnięty, obaj wyglądali, jakby dobrze się bawili.

Wyglądało na to, że rozkoszowali się tą rzadką okazją do uwolnienia części swojej mocy, które przez większość czasu musiały być powstrzymywane na tym zgromadzeniu Przebudzonych rangi S.

– Nawet wtedy, gdyby pan Baek Yun-Ho walczył poważnie, pan Mah Dong-Wook nie byłby w stanie tego znieść.

Choi Jong-In podszedł bliżej do Jin-Woo i przemówił. Ten ostatni odwrócił głowę, by spojrzeć, co skłoniło pierwszego do skinięcia głową na powitanie.

Jin-Woo odwzajemnił powitanie i od tego momentu ich rozmowa była kontynuowana.

„Ta osoba nosząca doboka to Mah Dong-Wook Lśniącej Gwiazdy”.

„Ach”.

Jin-Woo pomyślał sobie, że słyszał już to imię i okazało się, że ten mężczyzna jest Panem Lśniącej Gwiazdy. Skinął głową i zadał pytanie.

„To nie tak, że musi być łagodny dla swojego przeciwnika, więc dlaczego mistrz Baek ukrywa większość swoich mocy?”

„Ujawnianie swoich mocy przed zbyt wieloma oczami jest dla niego trochę kłopotliwe.... Widzisz, prezes Baek zmienia się w prawdziwego potwora, kiedy walczy na poważnie.

Z powrotem przed Czerwoną Bramą, Baek Yun-Ho odsłonił parę bestii oczu przed Jin-Woo.

– Więc nie tylko jego oczy mogą się zmieniać, ech.

Podobnie jak zdolność Baek Yun-Ho do przemiany, od czasu do czasu można by usłyszeć o najlepszych Łowcach posiadających raczej unikalne zdolności.

W pewnym sensie byli posiadaczami potwornych mocy. Z perspektywy innych ludzi Jin-Woo pomyślał, że on też będzie tak postrzegany.

„Facet, który potrafi przemienić się w potwora, i facet, który potrafi przywoływać potwory...”

Kiedy pomyślał o tym, że inni uważają go za tajemniczego, tak jak myślał o dziwnych mocach Baek Yun-Ho, Jin-Woo nie mógł się powstrzymać przed cichym uśmiechem do siebie.



Ale to wszystko.

Znalazł tylko zdolność Baek Yun-Ho do przekształcania dziwnych rzeczy i nic więcej. W sparingu pomiędzy Baek Yun-Ho i Mah Dong-Wookiem nie było nic ciekawego do oglądania.

'Tak wolno.'

Jin-Woo nawet nie musiał się koncentrować, ale mógł wyraźnie odczytać ataki i kontry obu mężczyzn.

To było wtedy.

„...Uhm?”

Wyczuwając, że coś jest nie tak, Baek Yun-Ho zatrzymał się. Mah Dong-Wook również zatrzymał się w tym samym czasie. I jednocześnie ich spojrzenia przesunęły się na Jin-Woo, jakby wcześniej się umówili.

Może dlatego, że nuda Jin-Woo była zbyt łatwa do zauważenia?

„.....?”

Ale z drugiej strony zbyt wiele osób patrzyło na Jin-Woo w ten sam sposób, by mógł pomyśleć, że tak jest. Jednak dość szybko musiał znaleźć przyczynę.

„To nie ja, ale za mną...”

Kiedy się obejrzał, stał tam Goto Ryuji. Błysk światła w jego oczach był raczej podejrzany.

Tłumacz siedzący obok Japończyka przemawiał w imieniu Goto Ryuji.

„Łowca-nim? Pan Goto chce z panem chwilę porozmawiać.

Jin-Woo wiedział, że Goto Ryuji stał w pobliżu, ale ponieważ w ogóle nie spodziewał się, że ktoś się do niego odezwie, mógł jedynie przybrać zdezorientowaną minę.

„Ten facet, jakiś czas temu wyczułem, że nie wygląda dobrze, ale teraz...”

Czy nieszczęście Jin-Woo zostało przekazane? Ponieważ Goto Ryuji po cichu zadał dość nieoczekiwane pytanie.

„Zorganizujesz ze mną mecz sparingowy?”

**< Rozdział 111 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 112

W jego działaniach nie było głębszego sensu. Goto Ryuji przyjechał do Korei Południowej, aby osobiście przekonać się na własne oczy o możliwościach czołowych koreańskich Łowców. A teraz, po odkryciu kogoś trochę wyjątkowego, rozwinął w sobie odrobinę ciekawości. To było wszystko.

– Wkrótce dowiem się, czy naprawdę jest magiem, czy nie.

Goto Ryuji nie chciał zaakceptować faktu, że mężczyzna stojący tuż przed jego oczami nie był Łowcą walczącym w zwarcu.

Potrzebował więcej „danych”. Aby wyeliminować wszelkie formy nieoczekiwanych zmian, musiał po prostu zdobyć więcej danych o Seong Jin-Woo.

„Cóż, połowa to jednak dla zabawy...”

Goto Ryuji uśmiechnął się do siebie.

Tłumacz usłyszał, co ma do powiedzenia Japoński Łowca, podskoczył zaskoczony, po czym pospiesznie zadał pytanie.

„M-panie Goto, czy jest pan tego pewien?”

„Proszę przetłumaczyć dosłownie to, co powiedziałem temu człowiekowi”.

„A-ale nawet wtedy...”

„Czy będzie problem?”

– zapytał Goto Ryuji drażniącym tonem. Jego głos zdawał się pytać, dlaczego nie miałyby brać udziału w postępowaniu, skoro Koreańscy Łowcy wykonywali już „lekkie ćwiczenia”?

Tłumacz nadal wylewał pot, aż w końcu się poddał i odpowiedział mu.

– Ja... rozumiem.

Odwrócił głowę i napotkał pytające spojrzenie Jin-Woo. Tłumacz zawahał się, zanim otworzył usta.

„Pan Goto pyta... Jeśli nie masz nic przeciwko „trenowaniu” z nim.....”

Nie było potrzeby dodatkowych wyjaśnień, na czym miał polegać ten trening.

Wzrok Jin-Woo przeniósł się na Goto Ryuji. Japończyk czekał na odpowiedź z nieodgadnionym uśmiechem na twarzy.

„Chcesz dowiedzieć się więcej o moim poziomie umiejętności, tak?”

Nie było mowy, aby światowej sławy Goto Ryuji zrobił coś tak przyciągającego wzrok tylko po to, by pochwalić się swoimi umiejętnościami. Gdyby rzeczywiście to było jego celem, zamiast tego poprosiłby Choi Jong-In lub Baek Yun-Ho, przywódców odpowiednio numer jeden i dwóch południowokoreańskich gildii.

„Nie wiem, co tu planujesz, ale...”

Sądząc po nieskrywanym wcześniej spojrzeniu, było więcej niż prawdopodobne, że Goto Ryuji zainteresował się Jin-Woo.

Nawet wtedy nie poczuł się niezadowolony z powodu nagłej sugestii Japońskiego Łowcy. Nie, raczej był szczerze zaintrygowany perspektywą samej walki.

Chciał przetestować siłę, jaką udało mu się podnieść w Zamku Demona, a także był ciekawy umiejętności najlepszego japońskiego Łowcy. Rzeczywiście, nie tylko Goto Ryuji był ciekawy siły swojego przeciwnika.

„.....Mhm?”

Goto Ryuji przestał się uśmiechać, gdy na jego czole pojawiła się cienka zmarszczka.

„Czy on się uśmiecha?”

Spodziewał się, że Jin-Woo zdenerwuje się i w końcu spróbuje się wycofać, ale wtedy Koreański Łowca po prostu okazał pewną zrelaksowaną atmosferę.

Czy było coś, czego był pewny? A może uśmiechał się krzywo po tym, jak stwierdził, że obecna sytuacja jest trudna do opanowania?

Odpowiedź została ujawniona dość szybko. Jin-Woo powiedział coś tłumaczowi, a ten od razu podskoczył w szoku.

Następnie tłumacz wyglądał, jakby robił wszystko, co w jego mocy, by odwieść młodzieńca, podczas gdy Jin-Woo cały się uśmiechał, próbując uspokoić tego pierwszego. Ponieważ rozmawiali po koreańsku, Goto Ryuji nie mógł zrozumieć wypowiedzanego słowa, w wyniku czego zmarszczka na jego twarzy stawała się coraz głębsza.

„O czym oni w ogóle rozmawiają...?”

Powinno być tylko „tak” lub „nie”.

Dlaczego tłumacz tak się pocił nad pytaniem, na które dostępne były tylko dwie niezwykle proste odpowiedzi?

Gdy cierpliwość Goto Ryuji była bliska wyczerpania, tłumacz zabrał głos, nieustannie zerkając ukradkiem na Jin-Woo.

„Uhm, przepraszam, panie Goto...”

Gdyby tylko nie było teraz obserwujących oczu, Goto Ryuji krzyknąłby do mężczyzny, aby przestał marnować czas i pospieszył się. Siłowe utrzymywanie uśmiechu sprawiło, że brwi Goto Ryuji mocno drżały, gdy czekał na kolejne słowa tłumacza.

„Seong Jin-Woo Hunter-nim zgodził się na twoją propozycję. Jednakże....”

"Jednakże?"

– Mówi, że ma warunek.

'Stan?'

Przeciwnik nie tylko nie opuścił ogona i nie skulił się, ale od razu przyjął wyzwanie, a nawet postawił dodatkowy warunek. To była kolej Goto Ryuji, by poczuł się teraz nieco zdenerwowany.

„A jaki jest ten warunek?”

– Cóż, Seong Jin-Woo Hunter-nim powiedział, że.....

Tłumacz po raz ostatni spojrział na Jin-Woo, a ten skinął głową.

„...Zgodzi się tylko pod warunkiem, że pan Goto da z siebie wszystko.”

Wzrok Goto Ryuji natychmiast przeniósł się na Seong Jin-Woo.

„Czy on mówi poważnie?”

Widząc wyraz twarzy Jin-Woo, można było stwierdzić, że nie żartuje. Goto Ryuji przechylił głowę.

– Czekaj... Może on nie wie, kim jestem?

Ale to nie mogło być. Nawet jeśli wcześniej nie wiedział, tłumacz powinien udzielić wyjaśnień właśnie teraz. Nawet wtedy, żeby się nie skulił i nie wycofał – czy to była arogancja, czy błędna wiara w siebie?

„....To może być zabawne.”

Uśmiech został już wytarty z kubka Goto Ryuji.

Myślał o dopasowaniu tempa przeciwnika i zakończeniu sprawy po sprawdzeniu umiejętności Seong Jin-Woo, ale teraz jego myśli się zmieniły. Na szczęście, mając w pobliżu uzdrowiciela rangi S, nie powinno być też żadnych dużych „wypadków”.

„W porządku, akceptuję.”

„Hej!”

Twarz tłumacza natychmiast pobladła.

Hunter Seong Jin-Woo właśnie awansował do rangi „S”, więc mógł nie być w stanie powstrzymać swojej przelewającej się pasji, ale dlaczego pan Goto, który doświadczył wszelkiego rodzaju prób i udręk, zachowywał się w ten sposób?

Niestety, atmosfera przekroczyła już punkt bez powrotu.

„Kim jest ten facet obok japońskiego myśliwego?”

„Czy on nie jest... Hunter Seong Jin-Woo?”

"Co to jest? Idą na sparing czy co?"

Wkrótce myśliwi rangi S i pracownicy Stowarzyszenia w sali gimnastycznej zebrali się wokół dwóch mężczyzn, wpatrując się w siebie. Gdy wszyscy byli pogrążeni w rozwijającej się sytuacji, połowa z nich patrzyła z niepokojem, a druga połowa w oczekiwaniu, Cha Hae-In również stał obok Łowców i patrzył na duet.

„Czy nic mu nie będzie...?”

Przeciwnikiem Jin-Woo był człowiek, któremu udało się stanąć na szczycie Japonii, kraju z ponad 20 Łowcami rangi S.

Jeśli chodzi o samego Jin-Woo, jeśli pominąć lata, które spędził jako ranga E, to należy go uznać za nowicjusza, który miał rangę S zaledwie od kilku dni.

Dobrze byłoby powstrzymać Huntera Seong Jin-Woo przed kontynuowaniem.

Z perspektywy Cha Hae-In, jako kogoś powiązanego z Gildią Łowców, Seong Jin-Woo był dobroczyńcą, który uratował życie całej drużynie składającej się z elitarnych mężczyzn i kobiet jej Gildii.

Nie była jakąś pozbawioną honoru kobietą, która nie zrobiłaby nic i patrzyłaby z boku na krzywdę dobroczyńcy.

Jednak za każdym razem, gdy myślała o tym, żeby mu to odwieść, przypominała sobie wydarzenia z tamtego dnia.

....Spojrzenie, które posłał jej Jin-Woo, mówiący, żeby nie przeszkadzała, nawet gdy walczy z ponad setką Wysokich Orków i bossem lochów rangi A.

Na wspomnienie tego potężnego, zdeteminowanego spojrzenia poczuła palpację w klatce piersiowej i niewytłumaczalne oczekiwanie wezbrane w jej sercu. To dlatego nie mogła od razu zrobić kroku do przodu, tylko po to, by zagryźć dolną wargę ze zdenerwowania.

To było wtedy.

„Czy czujesz się dzisiaj dobrze z innymi Łowcami wokół ciebie?”

Zanim zdążyła to zauważyć, Baek Yun-Ho był już obok niej, by zadać to pytanie. Uczestniczyli razem w kilku nalotach, więc bardzo dobrze znał jej dziwny stan fizyczny.

„Cóż, to nie tak, że będę mógł dalej zatykać nos na wyspie Jeju, więc...”

Słyszając jej odpowiedź, Baek Yun-Ho skinął głową. To była jej kolej na następne pytanie.

„Mówiłeś wcześniej, że znasz Huntera Seong Jin-Woo, tak?”

"TAK."

Cha Hae-In przypomniała sobie, że Gildia Białego Tygrysa również otrzymała w przeszłości pomoc Łowcy Seong Jin-Woo, podobnie jak jej własna Gildia.

„W takim razie, czy nie powinieneś spróbować powstrzymać pana Seong Jin-Woo?”

„Myślę, że to normalny sposób myślenia”.

W końcu dzisiejszym przeciwnikiem był nikt inny jak Goto Ryuji. Cha Hae-In przechyliła głowę.

„Jeśli tak, to dlaczego....?”

Baek Yun-Ho przesunął wzrok i spojrzał jej w oczy, zanim jej odpowiedział.

– To ten sam powód, co twój, Cha Hunter-nim.

Wzdrygnąć się.

Cha Hae-In czuła się tak, jakby Baek Yun-Ho właśnie ujawnił jej wewnętrzne sekrety. Na jej zawsze małomównym wyrazie twarzy widać było tylko cień zmiany.

"Ja nie....."

– Nie czujesz tego dziwnego oczekiwania w powietrzu?

....Nie mogła temu zaprzeczyć.



Nawet teraz jej serce waliło z pojedynczą myślą: „Jeśli to Hunter Seong Jin-Woo, to może...” wypełnia jej głowę.

„Dla mnie to ta sama historia”.

Baek Yun-Ho odpowiedział z uśmiechem i spojrzał w kierunku Jin-Woo i Goto Ryuji. Jego wyraz twarzy był pełen ledwo powstrzymanego oczekiwania.

„Jeśli Hunter Seong jest naprawdę Przebudzonym, który może urosnąć w siłę zgodnie z moimi oczekiwaniami, to...”

To może być szansa na potwierdzenie tej teorii.

Goto Ryuji pierwszy podniósł pięść.

Tłumacz stojący w pobliżu pospiesznie odszedł od nich. Dwóch łowców rangi S miało się pobić. Co więcej, jeden z nich został również nazwany najlepszym w Japonii. W takiej sytuacji normalny człowiek umarłby po prostu z powodu bycia zbyt blisko.

Upewniając się, że tłumacz odbiegł na bezpieczną odległość, Jin-Woo poniewczasie wystawił również swoich książąt. Nie, właśnie to próbował zrobić.

Ale wtedy...

Śmigać!

Bez chwili zwłoki pięść Goto Ryuji przeleciała obok miejsca, w którym przed chwilą znajdowała się głowa Jin-Woo.

Oczy Japończyka rozszerzyły się.

'Spóźniłam się?'

Atak miał powalić Jin-Woo za jednym zamachem i pomóc Goto odzyskać utraconą dumę, ale teraz wszystko poszło na marne. Jin-Woo uniknął ciosu, odchylając głowę na bok, a potem z łatwością stworzył między nimi pewną odległość.

Jego szybkość reakcji była zaskakująco szybka.

– I po tym nadal twierdzisz, że jesteś magiem?

Cóż to był za cholernie śmieszny pomysł.

Rzeczywiście, oczy Goto Ryuji się nie myliły. Nie znał powodu, dla którego Koreańskie Stowarzyszenie ukrywało prawdziwe zdolności tego człowieka, ale bez wątpienia Seong Jin-Woo był Łowcą walczącym w zwarciu. Nie tylko to, zdecydowanie także zabójca. Jego zwinne ruchy i ciche kroki były wystarczającym dowodem.

„Może uda ci się oszukać innych, ale przede mną nie ukryjesz prawdy”.

Kąciki ust Goto Ryuji wygięły się w łuk.

„Pozwól mi zdjąć kolejną warstwę z twojej”.

...Dopóki wszystko, co posiadasz, nie zostanie wydobyte na powierzchnię!

Po raz pierwszy od bardzo, bardzo dawna, Goto Ryuji czuł się naprawdę podekscytowany.

Po oddaleniu się od agresywnego Japońskiego Łowcy, Jin-Woo stał nieruchomo i słuchał bicia jego serca.

Tup, tup, tup....

Rzeczywiście, jego serce biło szybciej. Mógł wyczuć moc na innym poziomie w porównaniu do innych Łowców z Goto Ryuji.

Jednak emocją wypełniającą serce Jin-Woo, ilekroć niewiarygodna aura Goto Ryuji dotykała jego skóry, było silne poczucie wiary w siebie.

„Więc ten facet jest najlepszy w Japonii...”

Dopiero teraz mógł naprawdę rozpoznać, jak bardzo się zmienił, podnosząc swój poziom do 97. Jego silna pewność siebie była teraz wyraźnie widoczna na jego twarzy. Z drugiej strony, wyraz twarzy Goto Ryuji twardniał.

– Znowu się uśmiecha?

Jak śmie, przede mną??

Goto Ryuji wypluł ciężki oddech.

Niewiarygodna ilość magicznej energii, którą wyemitował, zaczęła mocno naciskać otaczające powietrze. Obserwujących łowców wstrząsnęła paskudna niespodzianka.

– Czy nie powinniśmy ich powstrzymać, zanim coś się tu stanie?

„Goto Ryuji, może teraz naprawdę myśli o zrobieniu tego?”

Jednak na twarzy Jin-Woo pojawił się lekki uśmiech. W każdym razie tego właśnie chciał.

Goto Ryuji zauważył, że Jin-Woo nie wykazywał żadnych oznak kulenia się, nawet po tym, jak uwolnił swój przerażający poziom mocy magicznej, i poczuł, jak coś wzbiera z głębi.

W tej chwili jego oczy błyszczały niebezpiecznie!

Jeszcze zanim inni Łowcy mieli szansę wystąpić naprzód i zatrzymać tę walkę, Goto Ryuji rzucił się jak wściekły drapieżnik.

Odległość zmniejszyła się w jednej chwili; Goto Ryuji wyciągnął rękę; Jin-Woo odchylił się w samą porę i uniknął ataku.

„.....!!”

Oczy Goto Ryuji zadrżały niedostrzegalnie.

Uchylił się?

Czy to też był przypadek, czy....?

Chociaż wiele myśli przepływało i wypływało z jego głowy, nie powstrzymał rąk i kontynuował ataki. Szkoda, że żaden z nich nie mógł połączyć się z celem; Jin-Woo zawsze udawało mu się uniknąć o włos lub odeprzeć nadchodzące ciosy.

„Jak to możliwe...?”

Kropelki zimnego potu utworzyły się na czole Goto Ryuji.

Goto Ryuji i jego genialnie błyskotliwe ataki oraz Jin-Woo, któremu udało się uniknąć wszystkiego najmniejszym marginesem, jaki można sobie wyobrazić. Inni Łowcy obserwowali ten duet i wyrażali szczery podziw.

„To są zaciekle ataki, w porządku.”

„Trudno śledzić te ruchy gołym okiem”.

„Słuchaj, nawet Hunter Seong Jin-Woo całkiem nieźle sobie radzi, prawda?”

„Racja, to już dość niezwykle, że w takim stopniu może unikać ataków najlepszych w Japonii”.

Cha Hae-In kilkakrotnie potrząsnęła głową w duchu.

„Nie, Hunter Seong Jin-Woo niczego teraz nie znosi”.

Inni widzieli tylko, że Jin-Woo był bez końca prowadzony przez ciągły strumień ataków Goto Ryuji, ale w rzeczywistości było zupełnie odwrotnie. Cha Hae-In przełknęła ślinę, czując się w tej chwili raczej zdziwiona.

„Właściwie prowadzi Goto w taki sposób, że Goto nie ma innego wyjścia, jak tylko dalej atakować!”

Jeśli się nie myliła, to... Hunter Seong Jin-Woo dostosował swoje tempo do tempa przeciwnika, więc mógł dowiedzieć się więcej o tym, z kim ma do czynienia.

Coś takiego było możliwe tylko wtedy, gdy jego własny poziom umiejętności był kilka razy większy niż poziom umiejętności przeciwnika.

„Jak to w ogóle może mieć jakikolwiek sens....?”

Ale to bezsensowne wydarzenie rozgrywało się na jej oczach. A teraz nie mogła przestać myśleć, że prawdziwym powodem przerwania tego sparingu nie było to, że Hunter Seong Jin-Woo mógł znaleźć się w niebezpieczeństwie, ale na odwrót....

Gdy myśli Cha Hae-In dotarły do tego punktu, odkryła Baek Yun-Ho obok niej, cały czas się trzęsąc.

„C-przewodniczący Baek... ???”

Zawołała go cichym głosem, ale nie odpowiedział. Jego oczy były przyklejone do Jin-Woo i nic więcej. Próbowwała odczytać wyraz jego twarzy, ale to, co zobaczyła, ją oszłomiło.

'Jego oczy....?'

Oczy Baek Yun-Ho lśniły żółtym kolorem jak oczy dzikiej bestii. Jego pionowe szczeliny oczu drżały delikatnie w szoku.

Patrzyła na niego ze zmartwionym wyrazem twarzy, ale on nawet nie zauważył, że ktoś w tej chwili na niego patrzy. Baek Yun-Ho widział wszystko wyraźnie dzięki swoim „Oczom bestii”.

'I... Miałem rację!'

Obecny poziom władzy Jin-Woo był nieporównywalnie większy niż wtedy, gdy ostatni raz spotkali się przed budynkiem Stowarzyszenia.

„...Łowca, który może rosnąć w siłę!”

Całe ciało Baek Yun-Ho trzęsło się z nieokiełznanego szoku.

To było wtedy.

„...Ach!”

Baek Yun-Ho przez cały ten czas zwracał największą uwagę na Jin-Woo, a kiedy „to” się stało, nieświadomie wydał z siebie przestraszony okrzyk. Siedząca obok niej Cha Hae-In również wyczuła tę głęboko mrozącą krew w żyłach aurę i szybko odwróciła wzrok.

„Ach!!”

Kilka sekund temu....

Goto Ryuji wiedział lepiej niż ktokolwiek inny tutaj, że został wciągnięty w tempo Jin-Woo.

W domu zawsze nazywano go „najsilniejszym”, więc wydawało się, że jego duma została całkowicie zepchnięta do rynsztoka przez ten rozwój wydarzeń.

„Jak on śmiał mi to zrobić....?!”.

Atak, który skrupulatnie wycelował w otwarcie, również chybił celu, ponieważ Jin-Woo ledwo uniknął go w ostatniej możliwej sekundzie. Goto Ryuji wpadł we wściekłość, a jego oczy zaczęły wypełniać się morderczym zamiarem.

'Zabiję go!!'

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się. Mógł dokładnie wyczuć morderczy zamiar Goto Ryuji, kłujący jego skórę.

Mordercze zamiary?!

Wtedy serce Jin-Woo prawie opadło do dna żołądka.

Jeśli ktoś miałby wobec niego morderczy zamiar, System wysłałby wiadomość i zaraz po tym zlecił pilną misję. Co jeśli dostał zadanie, które każe mu zabić Goto Ryuji tutaj...??

Pierścien Ti!

W tym momencie rozległ się mechaniczny sygnał dźwiękowy i Jin-Woo szybko podniósł wzrok.

[Ostrzeżenie! Odkryto w pobliżu obiekt o morderczych zamiarach!]

Na szczęście nadal była to wiadomość ostrzegawcza; nie było misji awaryjnej, jak wtedy z Hwang Dong-Seokiem czy Kahng Tae-Sik.

Jednakże....

Śmigać-!!

Wyciągnięta ręka Goto Ryuji, wycelowana w oko Jin-Woo, o mało nie chybiła i zakończyła się lekkim rozcięciem jego policzka. Gdyby jego refleks, który osiągnął absolutny limit, nie zareagował na czas i nie przechylił głowy na bok, mógłby naprawdę stracić oko właśnie teraz.

Był to atak, który wyraźnie miał zamiar zabić i był wyraźnie wymierzony w ważny punkt ludzkiej anatomii. Coś takiego nigdy nie zostałoby zaakceptowane podczas meczu treningowego takiego jak ten.

Piasek.

W mgnieniu oka atmosfera się zmieniła.

„Ach”.

Baek Yun-Ho nieświadomie wydał z siebie przerażony okrzyk.

Jednak pierwszą osobą, która wyczuła nagłą zmianę atmosfery, był Goto Ryuji. Niestety dla niego, chociaż jego ciało zrozumiało zmianę, jego głowa nie.

Chłodne powietrze wywołało gęsią skórę na całym jego ciele, a wszystkie włosy na karku zjeżyły się. Nigdy, przenigdy wcześniej się tak nie czuł.

„To, co to jest....?”

Nawet zanim jego mózg zdążył cokolwiek przetworzyć, Jin-Woo złapał go mocno za nadgarstek. Goto Ryuji próbował wyrwać rękę z całej siły, ale ani drgnęła.

„Co to za siła....?!”.

Jego wzrok zatrzymał się na krótko na nadgarstku, zanim przeniósł się na twarz Jin-Woo. I znalazł lodowate, zimne spojrzenie.

Ale tym, co przykuło uwagę Goto Ryuji nawet bardziej niż zimne oczy Jin-Woo, były jego prawe ramię i uniesiona prawa ręka. Ramię Jin-Woo było mocno odchylone do tyłu; mocno zaciśnięta pięść na końcu tego ramienia celowała w nieosłoniętą twarz Goto Ryuji.

Powietrze opadające niżej wokół Goto Ryuji napařło na jego ramiona. Nagle nie mógł już oddychać.

Czemu?

Dlaczego w niewytłumaczalny sposób pomyślał o słowie „śmierć” właśnie w tym momencie?

Ale wtedy....

„P-przestań!”

Baek Yun-Ho i Cha Hae-In rzucili się do walki wyłącznie instynktownie i chwycili prawe ramię Jin-Woo.

Ta pierwsza ciasno obejmowała ramię Jin-Woo, jakby próbował je pociągnąć w dół, podczas gdy druga chwytiała go za nadgarstek z całych sił.

Kiedy Jin-Woo obejrzał się, Baek Yun-Ho pospiesznie potrząsnął głową. Nawet Cha Hae-In patrzyła na niego zaniepokojonym wzrokiem, na jej twarzy wyraźnie widać było strach.

„.....”

Rozpaczliwe zniechęcenie tej dwójki, która nie dbała nawet o własne bezpieczeństwo, pomogło Jin-Woo jakoś ostudzić jego wzburzenie.

„Fuu”.

Jin-Woo westchnął krótko i puścił nadgarstek Goto Ryuji.

Japończyk potarł uwolniony już nadgarstek i szybko się wycofał. Tymczasem tłumacz pospiesznie podszedł do niego. Baek Yun-Ho szybko do niego przemówił.

„Przerwijmy sesję sparingową w tym miejscu, ponieważ wydaje się, że nastrój się pogorszył. Proszę, powiedz Japończykom za nas.

Tłumacz skinął głową.

Kiedy słowa Baek Yun-Ho zostały mu przekazane, Goto Ryuji zaczął wpatrywać się w Jin-Woo przez długi czas, po czym obrócił się na pięcie i wyszedł z sali gimnastycznej bez słowa.

„M-panie Goto !!”

Głos tłumacza, który biegł za Goto Ryuji, brzmiał tak żałośnie. Baek Yun-Ho w końcu odetchnął z ulgą i spuścił głowę w stronę Jin-Woo.

„Wybacz nam, że się wtrącamy”.

„...”

„Ten człowiek ma poprowadzić japońską drużynę w operacji za kilka dni. Nie mogłem po prostu stać i patrzeć, chociaż istniała szansa, że coś może się dla nas źle skończyć.



Baek Yun-Ho ostrożnie przyjrzał się wyrazowi twarzy Jin-Woo i zapytał.

„Czy zrobiłem coś niepotrzebnego?”

„Nie, wcale nie”.

Jin-Woo chętnie się do tego przyznał.

Baek Yun-Ho miał rację. Jeśli coś stało się Goto Ryuji i doprowadziło to do niepotrzebnego utrudnienia w operacji, oba kraje mogą ponieść poważne konsekwencje.

Więc nigdy nie myślał o przypisywaniu jakiegokolwiek winy Baek Yun-Ho lub Cha Hae-In po tym, jak wtrącili się w porę.

"Wow...."

Teraz, kiedy wydawało się, że sytuacja się uspokoiła, ludzie pochłonięci oglądaniem sesji sparingowej pomiędzy Goto Ryuji i Jin-Woo szybko podeszli do niego. Sposób, w jaki na niego patrzyli, przeszedł zauważalną zmianę.

Jako pierwszy zbliżył się Mistrz Gildii Lśniących Gwiazd, masywny Mah Dong-Wook.

„Huhu!!”

Mah Dong-Wook roześmiał się wesoło.

„Możesz odejść z tylko małym zadrapaniem na policzku po walce z jedynym Goto, jesteś naprawdę kimś innym, młody człowieku!”

Niestety, nikt oprócz Cha Hae-In i Baek Yun-Ho nie zorientował się, co się tu wydarzyło.

“Och!! Masz naprawdę mocne mięśnie! Co za znakomita budowa ciała!”

Mah Dong-Wook dotknął ramion i ramion Jin-Woo, wyrażając swój szczerzy podziw.

„Moja gildia jest pełna Łowców typu Mag, więc w tej chwili bardzo brakuje nam typów walczących w zwarciu. Instruktorze Seong, jeśli nie myślałeś o dołączeniu do gildii, może dołączysz do mojej?

„Przepraszam, Mah Instructor-nim?”

Do tej pory spokojnie obserwując sytuację z tyłu, Choi Jong-In wystąpił naprzód i podniósł głos.

"TAK?"

Kiedy Mah Dong-Wook odwrócił głowę, Choi Jong-In odezwał się, jakby czekał na ten moment.

„Łowca Seong Jin-Woo jest w rzeczywistości Łowcą typu Mag”.

Potężne trzęsienie ziemi wybuchło w oczach Mah Dong-Wooka.

"Co to było?!"

\*

Z drugiej strony....

Goto Ryuji uciekł z sali gimnastycznej i po szybkim oddaleniu się od tłumacza sprawdził nadgarstek.

„.....”

Jego nadgarstek był cały posiniaczony na czarno i niebiesko. Chociaż pogoda nie była zbyt gorąca, na jego czole widoczne były krople zimnego potu. Wyciągnął telefon i wybrał znajomy numer. Po kilku dzwonekach usłyszał dźwięk odbieranej słuchawki telefonu.

Kliknij.

– Mówi Matsumoto.

„Prezes Stowarzyszenia”.

– „Czy to ty, Goto? Co jest z twoim głosem?”

Goto Ryuji starał się uspokoić swój drżący głos.

„W Korei Południowej... W Korei Południowej jest niesamowity Łowca”.

- "Więcej niż ty?"

– To więcej niż prawdopodobne, proszę pana.

– „.....”

– Myślę, że trzeba trochę zmodyfikować nasz plan, sir.

Matsumoto Shigeo nie od razu nic nie powiedział, ale zamiast tego przez chwilę coś przeglądał, zanim w końcu zadał pytanie.

– „Nazywa się ten Łowca?”

„To Seong Jin-Woo. Jest Przebudzonym, niedawno ocenionym jako S.

- "To jest dziwne. Taka nazwa nie istnieje”.

"Przepraszam?"

Taka nazwa nie istniała?!

Czy to oznaczało, że Łowca Goto Ryuji, którego właśnie spotkał, był zjawą, iluzją? Cóż, w pewnym sensie czuł, że został zaczarowany przed chwilą. Jednak czy on też nie wszedł osobiście na stronę Koreańskiego Stowarzyszenia, aby potwierdzić, że ten człowiek miał być Magiem??

"Co ma pan na myśli? Jak Seong Jin-Woo może nie istnieć?"

– „Właściwie nie tak dawno otrzymaliśmy ostateczną listę Koreańskich Łowców biorących udział w operacji.”

„Mówisz, że Seong Jin-Woo nie ma na liście?”

Ale jak to możliwe?

O ile Goh Gun-Hui nie stał się naprawdę zniedołężniały, po prostu nie było możliwości, aby utworzył grupę najeźdźców bez najsilniejszego dostępnego członka.

Matsumoto Shigeo mówił spokojnie zza linii telefonicznej.

– „Choi Jong-In, Mah Dong-Wook, Baek Yun-Ho, Cha Hae-In, Im Tae-Gyu i Min Byung-Gu”.

Jakby na znak, że nie było potrzeby modyfikowania ich planu, Matsumoto Shigeo przemówił głosem pełnym przekonania.

– „Ta szóstka to członkowie koreańskiej drużyny, która za cztery dni wyruszy na nalot”.

\*\*\*

Baek Yun-Ho wziął głęboki oddech.

Nawet po tym, jak dwaj mężczyźni, którzy wprowadzili chaos w sali gimnastycznej, wyszli, jego serce wcale nie chciało zwolnić.

„Czy coś takiego było w ogóle możliwe?”

Baek Yun-Ho był świadkiem czegoś, co naprawdę snuł w swojej głowie, Baek Yun-Ho miał trudności z ukryciem zdziwienia.

„Przebudzony, który naprawdę może stać się silniejszy...”

Jaka byłaby prawdziwa wartość tego człowieka? Nie śmiał nawet tego sobie wyobrazić.

To był powód, dla którego stał z tyłu i obserwował z daleka wysiłki Choi Jong-In, Mah Dong-Wook i Im Tae-Gyu, gdy próbowali zwiadu Jin-Woo. Pamiętał zdezorientowane spojrzenie Choi Jong-Ina skierowane na niego, kiedy nawet nie zadał sobie trudu, by słodko pogadać z młodzieńcem.

„Gdybym to był ja, prawdopodobnie nigdy bym nawet nie pomyślał o dołączeniu do gildii z taką zdolnością”.

Rzeczywiście.

Wszystkie próby rozpoznania Huntera Seong Jin-Woo były stratą czasu. Jednak istniało wiele sposobów na nawiązanie dobrych relacji z genialnym Łowcą, które nie wymagały zwiadu.

Czas więc aktywować „Plan B”.

To było wtedy.

Wrrr....

Jego telefon komórkowy nagle zaczął wibrować. Widząc, że wibracja nie trwała długo, musiała to być wiadomość tekstowa. Niewiele myśląc, wyciągnął telefon i spojrział.

Było to ostrzeżenie wysłane przez Stowarzyszenie. I to była ostateczna lista uczestników mrówczego rajdu, który odbędzie się za cztery dni.

Baek Yun-Ho przeskoczył długą listę japońskich łowców i przejrzał listę Koreańczyków, ale jego oczy rozszerzyły się ze zdziwienia.

Poderwał się ze swojego miejsca na drewnianej ławce.

„Łowcy Seong Jin-Woo nie ma na liście?!”

**< Rozdział 112 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 113

Środki masowego przekazu wpadły w szal.

– Aby wykorzenić potwory, które zamieniły wyspę Jeju w jałowe pustkowie, narody Korei Południowej i Japonii tworzą zjednoczony zespół rajdowy!

Gdzie znalazłbyś inną historię, która mogłaby jeszcze bardziej pobudzić interesy obywateli kraju niż ta wiadomość?

Kanały telewizyjne przez cały dzień nadawały wiadomości związane z nadchodzącym nalotem, podczas gdy każda pierwsza strona gazet była całkowicie zdominowana przez tematy zjednoczonego zespołu rajdowego.

Jednak dopiero koreańskie media mówiły o tej sprawie. Mimo że liczba japońskich myśliwych biorących udział w tej operacji trzykrotnie przewyższyła liczbę Koreańczyków, nikomu nie wydawało się dziwne, że japońskie media milczały na temat zbliżającego się wydarzenia.

A kiedy kilka artykułów pojawiło się w Internecie, komentarze, które nastąpiły po tych artykułach, były co najmniej negatywne.

└ Czego się spodziewałeś, kiedy Koreańczycy są zbyt słabi, by samodzielnie zamknąć Bramę?

└ Dlaczego sprzątasz gównem pozostawione przez Koreańczyków?

└ Czy zrekompensują nam szkody wyrządzone przez te mrówki, czy nie?

└ Bezżyteczne Stowarzyszenie Japońskich Łowców i nieodpowiedzialni Koreańscy Łowcy, dlaczego nie kopać razem w wiadrze na wyspie Jeju? KUPA ŚMIECHU

„Dong-sahng-yi-mong”. (notatka TL na końcu)

Podczas gdy dwie strony myślały o dwóch różnych rzeczach związanych z tym samym nadchodzącym wydarzeniem, czas nieubłaganie zbliżał się do daty operacji.

W międzyczasie te kilka ostatnich dni okazało się najszcześniejszymi, jakie Jin-Woo przeżył od czasu przyjęcia jego matki do szpitala.

Wiele rzeczy przeszło zmianę. Po pierwsze – rodzina Seongów wróciła do domu z mamą, gdy tylko została wypisana ze szpitala.

Brzęk....

Kiedy otworzył frontowe wejście, pierwszą rzeczą, którą zobaczył, był bałagan w salonie mieszkania, wszystko dzięki temu, że Jin-Ah był sam, podczas gdy on był zajęty wewnątrz Zamku Demona.

„...”

Jin-Woo zaczął szczytać policzki swojej siostry, a mama próbowała go powstrzymać, śmiejąc się delikatnie.

Pierwszą rzeczą, jaką ich mama musiała zrobić po powrocie do domu po czterech latach śpiączki, było posprzątanie domu. Jin-Woo próbował ją odwieść, ale ostatecznie nie mógł wygrać z jej naleganiami. W końcu cała rodzina zakasała rękawy, żeby posprzątać swój dom.

Gdy dom był nieskazitelny, cery całej trójki również znacznie się rozjaśniły. Mieszkanie, które po przyjęciu mamy do szpitala zawsze wydawało się puste i samotne, teraz wydawało się pełne życia.

Po raz pierwszy od dłuższego czasu Jin-Woo mógł rozprostować nogi i położyć się do łóżka bez żadnych zmartwień. A następnego ranka, kiedy dotarł do salonu....

Naprawdę docenił fakt, że jego matka wróciła, kiedy zobaczył starannie ułożone śniadanie na stole w jadalni. Park Gyung-Hye przestała kroić dymkę, odwróciła głowę w stronę Jin-Woo i zapytała.

– Dobrze spałeś, synu?

Z wciąż śpiącymi oczami, odpowiedział, a uśmiech rozkwitł na jego twarzy.

"....Tak mamó."

\*\*\*

Tak zwany ekspert dalej przemawiał na ekranie telewizora.

„Tempo ewolucji tych mrówczych potworów jest naprawdę zaskakujące”.

Gość siedzący obok eksperta zrobił przesadną minę zdziwienia i zapytał.

„Potwory ewoluują?! Czy mrówka nie została znaleziona w Japonii jako samotne, zmutowane stworzenie?”

"Masz rację. Kiedy liczba zmutowanych okazów wzrasta i przejmuje kontrolę nad całą hordą, nazywamy to ewolucją.

Następnie rozpoczęło się odtwarzanie przygotowanego materiału wideo. Mrówki, tak jak pojawiały się podczas pierwszej i drugiej próby ujarznienia, były wyświetlane na ekranie.

Początkowo nie różniły się niczym od zwykłych mrówek, gdy pełzały po ziemi. Już na podstawie samego wyglądu zewnętrznego wyglądały dokładnie jak przerośnięte supermasywne mrówki.

Ale chwilę później....

„To jest nagranie zrobione podczas trzeciej próby ujarznienia”.

Potwory-mrówki chodziły teraz na dwóch nogach jak ludzie. Niegdyś gigantyczne głowy znacznie się skurczyły, były w stanie poruszać się znacznie zwinniej, a cztery kończyny zachowywały się jak ramiona.

Jego wygląd wyglądał tak, jakby pół mrówki i pół człowieka zostały zgniecione, tworząc nowe stworzenie. W ciągu zaledwie dwóch lat odrębne cechy gatunku mrówek zostały całkowicie przekształcone w coś innego.

„A to nagranie potwora mrówki zostało zrobione niedawno, gdy miało spustoszenie w Japonii”.

"Wow..."

Publiczność w studiu sapnęła zszokowana odtwarzanym materiałem. Ku ich przerażeniu, mrówka była teraz jeszcze bardziej podobna do człowieka, a co więcej, miała nawet ogromne skrzydła na grzbiecie.



Komik występujący w tym spektaklu jako gość wzdrygnął się w wielkim zdziwieniu i podniósł głos wyżej.

„To coś może teraz latać?!”

"To jest poprawne. I to byłby decydujący czynnik w tworzeniu zjednoczonej koreańsko-japońskiej drużyny rajdowej”.

„Zjednoczony zespół rajdowy Korea-Japonia”.

Kiedy to określenie wydobyło się z głośników telewizora, Jin-Woo bez słowa wyłączył telewizor. Szczerze mówiąc, nie chciał też przegapić tej operacji. Jego serce zaczęło bić szybciej, gdy pomyślał o wszystkich punktach doświadczenia, które zdobędzie, gdy prezes Stowarzyszenia Goh Gun-Hui poprosił go o udział w rajdzie.

Jednak jego podniecenie opadło w mgnieniu oka. I potrafił obiektywnie i chłodno przeanalizować sytuację.

„Nie minął nawet jeden dzień, odkąd mama się obudziła”.

Co więcej, jego mama nie wiedziała jeszcze, że jej syn jest Łowcą. Przypomniawszy sobie również widok jego matki, która nie spała całą noc przez kilka miesięcy po tym, jak usłyszała wiadomość o zaginięciu jego ojca w Bramie wiele lat temu.

Nie mógł się zmusić, by powiedzieć mamie, że jedzie na wyspę Jeju, kiedy ona już nosiła w sobie takie bolesne wspomnienie.

Jego usta nie chciały się rozchylić i udzielić odpowiedzi. Chciał spędzić przynajmniej kilka dni z rodziną. I zdecydowanie nie chciał opóźnić momentu, w którym tak długo walczył o inną sprawę.

"....Będę...."

Jin-Woo ledwo się zdecydował i mówił z wielkim trudem.

„....Nie brać udziału w operacji.”

Jedyna rzecz o wiele cenniejsza niż punkty doświadczenia, powód, dla którego zacisnął zęby i zniósł wszystko, aby stać się silniejszym. Nie żałował tego wyboru.

Tyle, że teraz....

↳ BTW, dlaczego Seong Jin-Woo nie ma na koreańskiej liście?

↳ Twoje usposobienie nie zmieni się tylko dlatego, że zostałeś rangą S, wiesz. Raz ranga E, na zawsze ranga E, koleś. Prolly uciekł, żeby się ukryć, prawie mocząc przy tym spodnie. Kek.

↳ 21 japońskich Łowców rangi S + nawet emerytowany Łowca będzie reprezentował Koreę, ale.... gdzie jest Seong Jin-Woo?

↳ Dlaczego chce to robić, skoro ma rangę S? To takie niezręczne;;

Poza tym, te wszystkie anonimowe wytykanie palcami, które nawet nie wiedziały o jego sytuacji, teraz naprawdę działały mu na nerwy. A dokładniej, to poziom stresu jego siostry działał mu na nerwy.

„Naprawdę nie obchodzi mnie, co myślą o mnie inni, a mama tak naprawdę nie korzysta z internetu, więc na tym froncie jest w porządku, ale...”

...Ale Jin-Ah lubiła wyszukiwać takie rzeczy w wolnym czasie.

„Tsk”.

Jin-Woo cmoknął językiem i odłożył telefon. Nie było na to rady, co z kiepskim wyczuciem czasu iw ogóle.

Mama poszła wcześniej na emeryturę, a dla Jin-Ah było jeszcze za wcześnie na powrót ze studiów. Myślał o spacerze, by zaczerpnąć świeżego powietrza i poprawić swój zepsuty nastrój, ale jak diabli, jego telefon właśnie zaczął dzwonić.

Jin-Woo sprawdził identyfikator dzwoniącego i na jego twarzy pojawił się uśmiech.

Kliknij.

– „Hyung-nim!! To ja, Yu Jin-Ho!”

– Hej, Jin-Ho.

Teraz, gdy Jin-Woo o tym pomyślał, czy ten dzieciak nadal przebywał w lokalnym motelu, nawet teraz?

„Gdzie teraz mieszkasz? Czy to ten sam motel?

– „O nie, hyung-nim. Nie tak dawno zacząłem wynajmować pokój. Na szczęście moja mama przyszła mi z pomocą...”

Słyszając jego chichot, Jin-Woo również poczuł się szczęśliwy w środku.

Yu Jin-Ho krótko poinformował Jin-Woo o statusie jego życia, po czym pospiesznie kontynuował po przypomnieniu sobie powodu rozmowy.

- "Ah, tak! Hyung-nim, znalazłem dla nas trochę miejsca na biuro, więc czy chciałbyś wpaść i zobaczyć?"

O jakiej przestrzeni biurowej on w ogóle mówił?

„Jakie biuro?"

Kiedy Jin-Woo zapytał zdezorientowanym głosem, Yu Jin-Ho oświadczył z przekonaniem.

– „Oczywiście, to przestrzeń biurowa naszej Gildii, hyung-nim! Jeśli chcesz założyć Gildię, potrzebujesz przynajmniej biura.

„Yu Jin-Ho, ten dzieciak..."

Wydawało się bardziej niż prawdopodobne, że ten dzieciak miał wielkie złudzenie, że chce rozwinąć Gildię, której będzie przewodniczył jako jej wicemistrz, i uczynić ją tak wielką jak Łowcy czy Biały Tygrys w niedalekiej przyszłości. Jin-Woo powoli podrapał się po brodzie.

„Jeśli powiem mu, że zespół rajdowy będzie się składał tylko ze mnie i nikogo innego, może wpaść w szok..."

Zaprosił dzieciaka tylko, by dołączył do niego mimochodem, ale teraz, gdy nadszedł czas, aby wyjaśnić Yu Jin-Ho przyszłość Gildii, Jin-Woo nawet nie wiedział, jak powinien się do tego zabrać.

\*\*\*

– Co o tym myślisz, hyung-nimie?

Teraz, kiedy tu był, Jin-Woo mógł zrozumieć, dlaczego Yu Jin-Ho brzmiał tak pewnie przez telefon. Rozejrzał się po pustej przestrzeni biurowej i skinął głową.

Jego lokalizacja była całkiem dobra.

„Wybrałem specjalnie miejsce niezbyt daleko od twojego, hyung-nim”.

Był też schludny.

„Świadomie postawiłem na nowo powstające powierzchnie biurowe. Myślę, że stare powiedzenie brzmi mniej więcej tak: „wlej nowe wino do nowej butelki”. Nie zgadzasz się, hyung-nim?”

Być może najważniejsze, miejsce było cholernie ogromne.

„.....”

„Zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby rozwinąć tę Gildię, aby pewnego dnia przewyższyła pięć dużych gildii, hyung-nim!”

Yu Jin-Ho płonął nieokiełznaną pasją, mówiąc obrazowo.

„Dobrze, że płoniesz taką pasją, ale proszę, nie mieszaj mnie do tego...”

Jin-Woo poważnie zastanawiał się nad tym dylematem: czy powinien powiedzieć Yu Jin-Ho, żeby po prostu wrócił do Gildii Yujin teraz, zanim będzie za późno?

Cóż, miał przeczucie, że przewodniczący Yujin, facet, który nawet zamroził konto bankowe własnego syna, nie byłby tak chętny do przyjęcia syna z powrotem w tym momencie. Widząc, że Jin-Woo był pogrążony w głębokiej kontemplacji, Yu Jin-Ho wykrzyknął „Heok!”

„Hyung-nim.... Nie lubisz tego miejsca?”

".....Nie, to nie to."

„W takim razie, czy powinienem podpisać umowę najmu, hyung-nim?”

"....Jasne, czemu nie."

Sądząc po wielkości lokalu, miesięczny czynsz musiał być szalenie wysoki, ale w porównaniu z potencjalnym strumieniem dochodów gildii byłaby to niezła zmiana na koniec dnia.

– Myślę, że będzie dobrze, jeśli pozwolimy mu pomarzyć jeszcze trochę.

Na razie Jin-Woo nie mógł powiedzieć dzieciakowi, że tylko we dwoje będą dzielić tę ogromną przestrzeń biurową.

„Ach!”

Yu Jin-Ho nagle klasnął w dłonie.

– Przy okazji, hyung-nim. Kogo masz na myśli na pozostałe miejsce?

„....Pozostałe miejsce?”

Czy obiecał, że otworzy dla kogoś miejsce?

Ponieważ Jin-Woo nie był typem, który zapomina o swoich obietnicach, mógł tylko patrzeć na Yu Jin-Ho ze zdezorientowanym wyrazem twarzy, co skłoniło go do podekscytowanego wyjaśnienia sytuacji.

„Do tworzenia gildii potrzebne są co najmniej trzy osoby, hyung-nim”.

Mistrz, wicedyrektor i pracownik.

Rzeczywiście, był to minimalny wymagany skład członków-założycieli Gildii. Zasada minimalnej liczby osób atakujących najmniej niebezpieczną Bramę, rangi E, czyli trzech osób, wydawała się być w jakiś sposób z tym powiązana.

„Cóż, nigdy nie znajdziesz Gildii, która chciałaby oczyścić Bramę rangi E, chociaż...”

Członkowie założyciele, tak?

Kilka znajomych twarzy pojawiało się i znikało z głowy Jin-Woo, gdy zastanawiał się, kto mógłby wypełnić pozostałe wolne miejsce. Jedynym warunkiem było to, że oni też musieli być Łowcami. Jeśli to

w ogóle możliwe, ktoś, kto nie chciał już nigdy więcej pracować jako Łowca i tylko po to, by nadrobić zaległości.

„Dlaczego wciąż wyobrażam sobie twarze kobiet...?”

Przypomniał sobie twarze licealistki, która postanowiła zrezygnować z bycia Łowcą, a także pewnej Uzdrowicielki, która wróciła do rodzinnego domu w mieście Busan, ale dość szybko zniknęły z jego myśli. To było wtedy.

– Ach, prawie zapomniałem.

Yu Jin-Ho nagle otworzył usta. – zapytał go szybko Jin-Woo.

– Więc nagle przypomniałeś sobie kogoś odpowiedniego na to miejsce?

„Nie, nie o to chodzi, hyung-nim. Właściwie ktoś cię szukał.

"Ja?"

– Tak, hyung-nimie.

Jin-Woo nie mógł powstrzymać ciekawości. Widząc, że ta nieznana osoba skontaktowała się z nim pośrednio przez Yu Jin-Ho, musiał przeprowadzić ich dokładne badania.

„W końcu Yu Jin-Ho i ja nie jesteśmy publicznie znani jako współpracownicy”.

Rzeczywiście, jeśli już, inni powinni postrzegać swój związek po prostu jako jeden jako poprzedni lider rajdu, a drugi jako członek tego zespołu rajdu.

– Nawet wtedy dzwonisz do mnie przez Yu Jin-Ho, prawda?

Oczy Jin-Woo zwęziły się lekko do szparki.

"Kto to był?"

– Nie wiem, hyung-nim. Ta osoba była zdecydowanie anglojęzycznym obcokrajowcem. Trzymać się."

Yu Jin-Ho pogrzebał w kieszeniach, wyciągnął portfel i wydobyl z niego fragment notatki.

„Ten człowiek powiedział, że zostanie w Korei do 17-go, więc byłby bardzo wdzięczny, gdybyś do niego zadzwonił, hyung-nim”.

Jin-Woo wziął notatkę i znalazł numer telefonu komórkowego, a także numer pokoju hotelowego. Zerknął na odwrotną stronę notatki, ale nic tam nie było napisane.

„17... to już za trzy dni”.

Angielskojęzyczny obcokrajowiec – kto to może być? Nie przychodził mu do głowy nikt, kogo znał, ani kto by pasował.

Jednak dość nagle...

– ....Wygląda na to, że najpierw będę musiał wrócić do domu.

Wyraz twarzy Jin-Woo stwardniał.

"Pardon? Idziesz już do domu, hyung-nim?"

Yu Jin-Ho myślał o poczęstowaniu swojego hyung-nima pysznym posiłkiem, odkąd jedli razem od dawna. Ale teraz wyglądał jak człowiek, który stracił swój kraj. Być może jednak trochę zbyt bezdusznie, Jin-Woo nawet nie próbował zrozumieć uczuć swojego dongsaenga.

„Idę pierwszy”.

Yu Jin-Ho szybko ukrył rozczarowany wyraz twarzy i jak zwykle pochylił się w uprzejmym ukłonie.

„Dobrze, bezpiecznej podróży, hyung.... nim?”

Kiedy podniósł głowę, Jin-Woo już dawno nie było.

\*\*\*

To była właśnie ta pora dnia, kiedy atramentowoczarna ciemność spowijała ukryte zaułki.

Studentka Eun Ji-Min wracała do domu; jednak w tej chwili jej serce waliło jak szalone.

„Nie ma mowy, prawda....?”

Ponieważ za nią podążał mężczyzna.

Miała nadzieję, że po prostu idą w tym samym kierunku i to musiał być powód, dla którego jego kroki szły tuż za nią.

„Widziałem coś takiego na tablicy ogłoszeń”.

W sytuacji takiej jak ta nie tylko kobieta, ale i mężczyzna czułby się raczej zmartwiony. Szybkość chodu mężczyzny powinna być większa lub zbliżona do szybkości chodu kobiety; gdyby spróbował przejść obok niej, wpadłaby w panikę, ale gdyby spróbował po prostu zostać za nią, zamiast tego natknąłby się na jeszcze bardziej podejrzanego.

Co więcej, wychodząc zza rogu z przodu, znalazłaby się na odosobnionej ulicy ze zepsutą latarnią, co potencjalnie mogłoby sprawić, że sytuacja byłaby jeszcze bardziej niezręczna dla zaangażowanych stron.

Eun Ji-Min zerknęła za siebie.

Ulicą spokojnie szedł mężczyzna w bejsbolówce naciągniętej nisko iz twarzą wbity w ziemię. Chociaż było to podejrzanego, noszenie takich bejsbolówek w miejscach publicznych nie było przestępstwem.

„Zamiast pozwalać, by to niezręczne wspólne spacerowanie trwało dalej, może powinienem...”

Eun Ji-Min zatrzymała się, jakby musiała zawiązać sznurowadła, iw końcu mężczyzna przeszedł obok niej.

„Uff...”

Po potwierdzeniu, że mężczyzna zniknął jej z oczu, Eun Ji-Min odetchnęła z ulgą. Następnie złożyła ręce w udawanej modlitwie i zamknęła oczy.

– Bardzo mi przykro z tego powodu, panie nieznany wuju.

Rozejrzała się jeszcze trochę po okolicy, zanim zabrała się za porządkowanie ubrań. Z uśmiechem na twarzy Eun Ji-Min energicznie zaczęła znowu iść.



Miała mnóstwo zadań do wykonania! Gdyby miała przygotowywać się do egzaminów końcowych, bieganie z powrotem do domu teraz i tak pozostawiłoby jej za mało czasu.

„Jak szeroki był zasięg?”

Myśląc o tym, jak musiałyby spędzić całą noc na nauce, jej ramiona opadły z przygnębienia. Ale kiedy Eun Ji-Min wyszła z za rogu, jej oczy rozszerzyły się.

„Zrób hałas, zabiję cię”.

Mężczyzna, który kilka sekund temu przechodził obok niej, stał na rogu ulicy z nożem kuchennym i podstępny uśmiech na twarzy.

"Wiesz to.... kilka osób już tu zginęło, prawda?"

„Ach...”

Eun Ji-Min nie mogła nawet krzyknąć. Z bladą cerą stała tam całkowicie zamrożona.

Mężczyzna opuścił białą maskę chirurgiczną na twarz i uśmiechnął się.

"Chodź za mną."

Tik, cyk...

Wokół nich nie było nikogo; tylko zepsute latarnie uliczne migotały apatycznie.

**< Rozdział 113 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 114

„Ach.... P-ktoś, p-uratuj mnie...”

Eun Ji-Min jakoś udało się wydobyć z siebie suchy głos i cofnęła się o kilka kroków.

Nie, właśnie tego próbowała.

Jednak jej stopy nie chciały się ruszyć. Wyglądało to tak, jakby do jej kostek przyczepiono ciężkie sztaby żelaza. Mogła tylko stać tam zamrożona, gdy jej łzy zaczęły spływać po jej twarzy.

W tym czasie mężczyzna skanował otoczenie.

Ponieważ dziewczyna nie wyglądała, jakby była w stanie się ruszyć, myślał o tym, żeby ją tu i teraz odstrzelić. Jakie to szczęście, że nikogo nie było w pobliżu. Ponadto nie byłoby kamery CCTV Wielkiego Brata zainstalowanej w zacisznej uliczce, takiej jak ta.

– Właśnie dlatego kocham tę okolicę, wiesz.

Mężczyzna skrzywił się złośliwie i pchnął nóż w brzuch Eun Ji-Min.

Ale wtedy z ciemności wystrzeliła ręka i chwyciła nóż.

„Uhm?”

Mężczyzna podniósł głowę i zobaczył stojącego tam dziwnego młodzieńca. Z powodu kaptura widoczny był tylko podbródek punka. Ale miał cholernie wybitną budowę ciała.

– Czy on... ma na sobie rękawiczkę czy coś?

Ani kropla krwi nie spłynęła z dłoni trzymającej ostrze.

"Kim do cholery jesteś?!"

Seryjny morderca kilkakrotnie próbował wyszarpnąć nóż, ale po uświadomieniu sobie, że nie ruszy się nawet o cal, szybko puścił uchwyt noża i odwrócił się. Błyskawicznie oddalił się z miejsca.

„Co za dziwny sukinsyn...”

Seryjny morderca kilka razy oglądał się za siebie i zauważył, że podąża za nim dziwna młodzież, nieustannie skanując otoczenie, gdy był przy tym.

„Co do diabła jest z tym bydlakiem...?”

Seryjny morderca zmienił kierunek i poprowadził młodzieńca na opuszczoną pustą parcelę, miejsce, do którego pierwotnie chciał zaciągnąć tę kobietę. Jeśli ten punk chronił czymś swoją rękę, to dobrze byłoby zaatakować go gdzie indziej.

Kiedy dotarł na miejsce, seryjny morderca zwolnił i stopniowo zmniejszał dystans do dziwnego punka, który dotrzymywał mu kroku do tej pory. Kiedy ich przepaść zmniejszyła się do mniej więcej kilku stóp....

„Hej, punku, za kogo ty się do diabła uważasz?”

Seryjny morderca obrócił się i dźgnął młodzieńca w pierś sztydłem, które chował pod kurtką.

„Czy ja ci wyglądam na łatwą zdobycz?! co?

Zasztyletować!

Ręka wbijająca sztydło w pierś młodzieńca zatrzęsała się mocno.

„....Co do diabła może być tak trudne?!”

Kamizelka odporna na uderzenia? A może coś innego pod koszulą??

Seryjny morderca szybko zadał pytanie.

"Co do k \* rwy?! Masz coś pod ubraniem czy coś?

Gdyby ten facet był w stanie wyczuć magiczną energię, nie zadałby tak głupiego pytania. Szkoda, że seryjny morderca jakoś nie pomyślał o słowie „Łowca”, mimo że jego przeciwnik nie próbował zemścić się po tym drugim podstępny ataku. Zamiast tego spod maski dobiegł cichy głos.

„Jestem czegoś ciekawy”.

Głos naturalnie należał do Jin-Woo. Rzucił nóż kuchenny seryjnego mordercy na ziemię.

"Dlaczego to robisz?"

"O co chodzi? Chcesz mnie zreformować czy coś?"

"Nie. Ciekawe czy masz racje czy nie. To wszystko."

Seryjny morderca prychnął szyderczo. Pomyślał, że z tym punkiem wyskakującym znikąd, by uratować tę kobietę i podążającym za nim aż tutaj, patrzy na jakiegoś dziwaka udającego sprzymierzeńca sprawiedliwości czy coś. Ale teraz...

– Ten dzieciak to po prostu cholerny idiota, prawda?

A może ten punk był takim samym szaleńcem jak on?

Seryjny morderca pomyślał, że może uda mu się uciec stąd bez szwanku, jeśli użyje swojego daru gadania, więc chętnie dogadzał młodzieńcowi.

„Powód, prawda? Cóż, gdybym naprawdę pomyślał o jednym... bo to zabawne?”

"Zabawa?"

„Z jakiegoś powodu, ilekroć widzę kogoś słabszego ode mnie, po prostu chcę go dręczyć...”

....Osoba.

Seryjny morderca nie zdążył dokończyć tego, co chciał powiedzieć. Zamiast....

„Ułaaaaak?! Uwahk!!”

Zamiast tego upadł na ziemię, trzymając się za lewą kostkę w miejscu, w którym rozcięło mu ścięgno. Kiedy podniósł głowę, zdał sobie sprawę, że Jin-Woo trzymał nóż kuchenny, zanim zdążył go zauważyć.

– Ale czy on tego nie wyrzucił? Tylko kiedy....?

To było właśnie wtedy, kształt Jin-Woo znów stał się niewyraźny.

„Uuaahk?!”

Tym razem była to jego prawa kostka. Seryjny morderca tarzał się z bólu po ziemi. W międzyczasie Jin-Woo bez pośpiechu grzebał w kieszeniach seryjnego mordercy, teraz, gdy morderczy sukinsyn nigdzie się nie wybierał z przeciętymi na pół ścięgna. Wkrótce znalazł telefon komórkowy zabójcy i portfel.

"Ty ty!! Kim do diabła jesteś, ty sukinsynu?!"

Jin-Woo zignorował plującego jadem seryjnego mordercę i spokojnie wybrał numer 119, by wezwać karetkę. Następnie wyjął z portfela dowód osobisty, żeby się przyjrzeć.

Następnie włożył telefon i portfel z powrotem w ręce trzęsącego się z zimna seryjnego mordercy i cicho mruknął.

– Oddaj się w ręce policji jutro przed północą.

"Co?!"

– ....Jeśli chcesz dalej oddychać, to znaczy.

Powiedział wszystko, co chciał powiedzieć.

Jin-Woo wstał z miejsca i umieścił jednego ze swoich Żołnierzy Cienia w cieniu seryjnego mordercy, po czym wydał mu podobny rozkaz.

„Chociaż nie wiem, jak cierpliwy może być cień Wielkiego Orka, ale...”

Ten żołnierz może nie radzi sobie z cierpliwym czekaniem do wyznaczonego czasu, ale cóż, wykonanie kolejnej części rozkazu powinno być specjalnością Wysokich Orków.

– Wolałbym, żebyś dalej żył.

Zabójca musiał żyć, aby do końca życia żałować za swoje grzechy.

„J-po prostu... kim ty do cholery jesteś?”

Jin-Woo zostawił seryjnego mordercę drżącego z bólu i strachu na pustej działce. Słyszał dobiegające z daleka syreny karetki pogotowia.

Podszedł do wystarczająco odległego miejsca i po upewnieniu się, że nikogo nie ma w pobliżu, zdjął kaptur.

„....Uff.”

Dzięki sygnałowi wysłanemu przez Żołnierza Cienia po odkryciu seryjnego mordercy, Jin-Woo był w stanie przybyć w samą porę.

„Wymiana cieni”.

Ta umiejętność okazała się wyjątkowo wygodna, im częściej jej używał.

– Nie bez powodu jest to Kamień Runiczny najwyższej rangi, prawda?

Jin-Woo przybrał usatysfakcjonowany uśmiech, gdy w ciągu ostatnich kilku dni ponownie mógł doświadczyć wielkości Wymiany Cieni. Nie mógł sobie nawet wyobrazić, o ile bardziej użyteczna stanie się ta umiejętność, gdy poziom umiejętności wzrośnie na tyle, by wystarczająco skrócić czas odnowienia.

I tak, gdy kontynuował drogę powrotną do domu...

„Mhm?”

Gwałtownie podniósł głowę i zobaczył, że księżyc jest teraz na środku nocnego nieba.

„Jak teraz o tym myślę... to już jutro”.

Nalot zjednoczonej drużyny szturmowej Korea-Japonia. To już tu było.

Nie był nawet w drużynie, a jednak jego serce waliło tak mocno w oczekiwaniu. Co więc czuliby teraz uczestniczący członkowie?

Jin-Woo przypomniał sobie twarze członków rajdu, których znał, i modlił się o ich bezpieczeństwo oraz powodzenie w misji.

\*\*\*

Późno w nocy.

Goto Ryuji wciąż przebywał w dojo wewnątrz Japońskiego Stowarzyszenia Łowców.

Przed nim dwóch mężczyzn, a za nim jeszcze jeden. Był otoczony przez Łowców rangi S, rzekomo tej samej rangi co on. Goto Ryuji wziął głęboki oddech i kiedy jego oczy otworzyły się....

„Ta-ha-aht!”

Łowcy czekając na swój czas potężnie rzucili się na niego w tym samym czasie. Jednakże....

Zatrzasnąć!

Ci, którzy upadli, to trzej atakujący Łowcy.

"To było świetne!"

„Zgodnie z oczekiwaniami Goto-san!”

– Nikt nie może dorównać twoim umiejętnościom, sir.

Trzech Łowców leżących na drewnianej podłodze dojo otrzepało się z kurzu i wstało. Było to możliwe tylko dlatego, że Goto Ryuji powstrzymał swoją moc. Nic nie mówiąc, lekko spuścił głowę, dając do zrozumienia, że wszyscy wykonali dobrą robotę.

„Zgodnie z oczekiwaniami nie ma problemu z moją kondycją fizyczną”.

Nie, jeśli miałyby się szczerze ocenić, to w tej chwili był w szczytowej formie. Samo wyobrażenie sobie, jak połknie Koreę Południową, sprawiało wrażenie, jakby jego stan sam się poprawiał.

Więc jak to możliwe....?

Goto Ryuji nadal wpatrywał się w dojo, teraz puste po opuszczeniu przez trzech Łowców, podczas gdy wspomnienia tego dnia wciąż tkwiły w jego umyśle.

Seong Jin-Woo.

Tylko czym on był?

„.....”

Im dłużej wracał myślami do tamtego dnia, tym bardziej odczuwał gorycz. Wkrótce jednak Goto Ryuji potrząsnął głową.

– Cóż, teraz to nie ma znaczenia.

Niezależnie od wszystkiego, ten człowiek Seong Jin-Woo nie brał udziału w tym rajdzie. A plan Prezesa Stowarzyszenia zrealizowałby się bez żadnych wpadek.

Gdy Korea Południowa straci prawie wszystkich Łowców rangi S, jej przywództwo w naturalny sposób wpadnie w ręce Japończyków. Do tego czasu skargi obywateli japońskich domagających się odpowiednich reparacji od Koreańczyków zamieniłyby się zamiast tego w porywające okrzyki fanfar.

Kiedy to się stało....

„Co Seong Jin-Woo może zrobić sam?”

Nie miało znaczenia, czy Seong Jin-Woo był naprawdę potężnym Łowcą, czy po prostu natknął się na niego przez chwilowe złudzenie Goto Ryuji, faktem było, że jego nieuczestnictwo w jutrzejszym rajdzie było dla większej korzyści dla Japonii.

Teraz nic nie mogło go niepokoić. Decydujący moment miał nadejść jutro.

Wewnątrz tego nieruchomego dojo skąpanego w zimnym świetle księżyca, Goto Ryuji uśmiechnął się do siebie.

\*\*\*

„Będziemy pod twoją opieką!”

Dyrektor naczelny pewnej stacji telewizyjnej głęboko skłonił głowę przed samotnym kamerzystą. Coś takiego było zupełnie niespotykane. Jednak kamerzysta stojący przed reżyserem nie był zwykłym człowiekiem; był aktywnym myśliwym i dumnym posiadaczem licencji rangi A.

„Przyszłość mojej stacji zależy od tego nalotu”.



Aby zdobyć wyłączność na emisję, reżyser musiał wydać ponad połowę rocznego budżetu stacji. Było po prostu zbyt wiele konkurencyjnych ofert i dlatego musiał wejść za wszystko.

Ale z drugiej strony istniał ważny powód, dla którego po prostu musiał podjąć tak odważną decyzję biznesową.

Niewiele bram rangi S zostało otwartych na całym świecie. Nawet gdy jeden się otworzył, nadal nie można było wnieść sprzętu rejestrującego do środka, aby uchwycić materiał filmowy tego, co się tam działo.

Innymi słowy, byłaby to jedyna okazja dla zwykłych obywateli, aby być świadkami trwającego rajdu rangi S. Tak długo, jak nie doszło do kolejnego niefortunnego zdarzenia polegającego na otwarciu Bramy rangi S w innym miejscu.

Poza tym ta transmisja nie byłaby nagraniem, ale pokazywaną na żywo. Jasne, byłoby dziesięciominutowe opóźnienie transmisji na żywo, ale nadal.

Jak wysoka może być ocena oglądalności?

70 procent? 80?

Kiedy dyrektor zarządzający przemyślał całą potencjalną marżę zysku ze sprzedaży materiału do sieci telewizyjnych w innych krajach, nie żałował już zainwestowania połowy budżetu stacji w to przedsięwzięcie.

„...O ile rajd nie zakończy się niepowodzeniem!”

Rzeczywiście, żaden zdrowo myślący widz nie chciałby oglądać, jak najlepsi Łowcy zostają pochłonięci przez potwory podczas rajdu. Nie, nawet gdyby były, nie mógłby pozwolić, aby takie nagranie zostało wyemitowane publicznie.

Reżyser postawił więc wszystko na powodzenie czwartej operacji ujarznienia.

Biorąc to pod uwagę, kilkakrotne skłonienie głowy przed kamerzystą, którego zadaniem było uchwycenie aż nazbyt ważnego materiału, było rzeczywiście niczym.

Cholera, gdyby kamerzysta sobie tego życzył, reżyser był gotów nawet położyć się na podłodze.

– Proszę się zbytnio nie martwić, dyrektorze.

Operator ze wszystkich sił starał się uspokoić roztrzęsionego reżysera z wysokiego poziomu niepokoju.

Jeszcze zanim został Łowcą, zarabiał na życie jako kamerzysta. A kiedy zgodził się przyjąć tę pracę, postanowił jeszcze bardziej się uczyć i doskonalić swoje umiejętności posługiwania się aparatem.

Oczywiście nie chciał psuć transmisji, którą cały naród będzie oglądał przez jakiś głupi błąd z jego strony. Oczywiście w zamian otrzyma też całkiem sporą nagrodę.

– Mimo wszystko odda mi część zysków z transmisji.

Kamerzysta już sporo zarobił, będąc łowcą rangi A, ale oferowana kwota była tak wysoka, że naprawdę go to ekscytowało bez końca.

Jeśli operacja zakończy się sukcesem, będzie mógł zarobić ogromną ilość pieniędzy i sławy, być może tyle, co Łowcy rangi S faktycznie biorący udział w rajdzie.

Czy nie zostałby prawdopodobnie najślynniejszym łowcą rangi w Korei Południowej?

Uśmiech pojawił się na twarzy kamerzysty, gdy w jego głowie rozkwitły wszelkiego rodzaju wspaniałe myśli o przyszłości.

„Nawiasem mówiąc, jestem zaskoczony, że prezes Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, rzeczywiście wyraził zgodę na sfilmowanie tego nalotu. To znaczy, ten twardziel nie pozwoliłby na to tylko ze względu na pieniądze, więc...

Dyrektor stacji skinął głową na zdziwione pytanie kamerzysty.

„Powiedział, że opłata, którą zapłaciliśmy, zostanie równo podzielona między wszystkich uczestniczących dzisiaj Łowców”.

"Oh? W takim razie, dlaczego....?"

Dlaczego pozwolił na sfilmowanie nalotu?

Reżyser ostrożnie wyraził swoje domysły.

„Myślę... Myślę, że może chce pocieszyć serca obywateli”.

Koreańskie Stowarzyszenie Łowców trzykrotnie musiało przełknąć gorzką pigułkę porażki z rąk mrówczych potworów. Z powodu ciągłych niepowodzeń Towarzystwo musiało ponieść ogromne straty, co w konsekwencji doprowadziło także do utraty zaufania społecznego. W międzyczasie obywatele czuli się coraz bardziej bezsilni, gdy myśl o niezwykłych mrówkach zakorzeniła się w ich sercach.

Gdy atmosfera w kraju tak się jątrzyła, szansa na odwrócenie tego wszystkiego nagle wylądowała na ich kolanach.

„Można stwierdzić, jak opinia publiczna reaguje, rzucając okiem na fora internetowe”.

Prezes Stowarzyszenia chciał pójść o krok dalej. Chciał uchwycić moment zwycięstwa i transmitować go na żywo mieszkańcom.

Jego ponure i być może desperackie postanowienie, by nie zawieść, można było dostrzec w tej decyzji.

Operator kiwnął głową po wysłuchaniu wyjaśnień dyrektora zarządzającego. Spojrzał na zegarek, po czym wstał ze zdeterminowanym wyrazem twarzy.

„Już czas. Już jadę, proszę pana.

Dyrektor naczelny jeszcze raz głęboko uklonił się kamerzyście.

„Zostawiamy wszystko tobie, Hunter-nim !!”

\*\*\*

Łowcy zaczęli wchodzić na pokład helikoptera, gdy wirujące wirniki wydawały ogłuszające dźwięki nad ich głowami.

„...”

„...”

Ciągle uśmiechnięty Mah Dong-Wook, zawsze pewny siebie Choi Jong-In, a nawet Baek Yun-Ho słynący ze swojej pozytywnej osobowości, wszyscy mieli ponure miny.

Operator po raz ostatni sprawdził swój sprzęt rejestrujący. Samą kamerę zaprojektowano tak, aby pasowała do głowy, więc nie powinna za bardzo przeszkadzać w jego ruchach.

„Nie zgodziłbym się przyjść, gdyby kamera była nieporęczna i uniemożliwiała poruszanie się”.

Miejsce, do którego leciał ich helikopter, było prawdopodobnie najniebezpieczniejszym miejscem w całej Korei Południowej, a może nawet na świecie. Myśląc o celu, operator mógł tylko przełknąć ślinę ze zdenerwowania.

Bez względu na to, jak bardzo starał się zachować spokój, nic nie mógł zrobić z napięciem nerwowym, które powoli rosło w jego sercu. To samo dotyczyło Łowców rangi S.

Aby rozładować napięcie w powietrzu, Baek Yun-Ho zaczął rozmawiać ze swoim „dongsaengiem”, tym, z którym był najbliżej.

– Hej, Byung-Gu. Naprawdę nie spodziewałem się, że się tu dzisiaj pojawisz.

Min Byung-Gu uśmiechnął się w odpowiedzi.

„Myślałem, że bez mojego uzdrowienia, hyung byłby dzisiaj pierwszym, który zginie. Wiesz, zawsze skaczesz na potwora, kiedy go zobaczysz.

"Co do cholery. Dlaczego tak rozmawiacie? Od kiedy ja kiedykolwiek „skakałem” na potwory??”

Inni Łowcy zaczęli chichotać po usłyszeniu rozmowy dwóch mężczyzn.

Min Byung-Gu był jedynym uzdrowicielem rangi S w Korei Południowej. Wszyscy członkowie zespołu rajdowego odczuli wielką ulgę i byli szczęśliwi, słysząc, że wraca z emerytury specjalnie po to, by wziąć udział w tej operacji.

Istniała duża różnica w tym, czy w rajdzie był Uzdrowiciel, czy nie. W końcu można by walczyć mocniej, nie martwiąc się o zranienie, gdy taki istnieje.

Podczas gdy napięta atmosfera zeszywniała od nerwowości, stopniowo rozluźniała się podczas rozmowy Baek Yun-Ho i Min Byung-Gu, a Cha Hae-In siedząca obok tego pierwszego cicho zadała pytanie.

„Przewodniczący Baek. Czy przypadkiem nie rozmawiałeś z panem Seong Jin-Woo przed dzisiejszym przybyciem?”

„Panie Seong Jin-Woo?”

"TAK."

Baek Yun-Ho potrząsnął głową.

„Nie, nie mam. Ale dlaczego pytasz?”

„Ach.... Właściwie to nic ważnego. Chyba popełniłem błąd.

To było wtedy.

Mah Dong-Wook wybuchnął wesołym śmiechem.

„Huha. Wygląda na to, że w końcu się zaczyna.

Spojrzenia obecnych Łowców podążały w kierunku, który wskazywał. Przez okno helikoptera widzieli zaciemnioną wyspę, która stała się krainą potworów.

**< Rozdział 114 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 115

Zmutowane mrówki odkryły obecność helikoptera w powietrzu i zaczęły latać jedna po drugiej.

Wuunng....

Vuuonng.....

Być może liczba osobników zdolnych do latania była niewielka, ponieważ Łowcy widzieli tylko siedem lecących im na spotkanie.

„Pozwól mi się nimi zaopiekować”.

Jedyny Łowca typu Mag w drużynie, Choi Jong-In, wystąpił naprzód. Jego umiejętność „Ognista włócznia” została uruchomiona.

Gdy tylko skończył rzucać swoją magię, siedem ciał unoszących się płomieni narysowało w powietrzu długie linie przypominające płonące włócznie i uderzyło celnie w unoszące się w powietrzu mrówki.

Kwa-kwa-bum!!

Trudno było zabić pojedynczego mrówczego potwora rozproszoną siłą ognia, ale to wystarczyło, by spalić ich skrzydła.

Kiiieehk-!!

Kyaahhk-!

Po spaleniu skrzydeł mrówki swobodnie opadły z powrotem na ziemię. Choi Jung-In mocno zacisnął pięść, będąc świadkiem rezultatu swojej ciężkiej pracy. Jednak teraz nie był czas na pławienie się w blasku jego zwycięstwa.

Choi Jong-In odwrócił się i zapytał Mah Dong-Wooka.

„Co się dzieje ze stroną japońską?”

Mrówki zauważyły ich zbliżanie się i teraz zaczęły się poruszać. Oznaczało to, że nie mieli już czasu na odpoczynek.

Trzask-!

Mah Dong-Wook zwrócił uwagę na tkwiący w uchu odbiornik radiowy. Jako czołgista został mianowany przywódcą koreańskiej strony zespołu rajdowego.

„Mówią, że właśnie wylądowali na wyspie...”

Bum!!

Kiedy skończył mówić, z oddali rozległ się głośny wybuch.

Bum!!

Kabum!!!

Jakby to był sygnał, kilka kolejnych eksplozji zaczęło dzwonić ze wszystkich części wyspy, gdy wzbity się gęste, duszące pióropusze dymu. Czwarta operacja ujarznienia była teraz oficjalnie w toku.

Mistrz Gildii Żniwiarzy, Im Tae-Gyu, wyrzwał przez okno helikoptera na ziemię daleko w dole, a na jego czole pojawiła się głęboka zmarszczka.

Tysiące mrówek wylewało się z tunelu mrówek, po czym podzieliło się na cztery mniejsze roje, by biec w czterech głównych kierunkach.

„To trochę przerażająca i obrzydliwa rzecz do oglądania. Poważnie, człowieku.

– Czy nie wygląda na to, że większość z nich opuściła już tunel?

– ....Tak jest, prawda?

Niegdyś długie linie mrówek wkrótce dobiegły końca, pozostawiając po sobie ogromną dziurę w ziemi. To było wejście do tunelu mrówek.

Skala tunelu mrówczego musiała być niewiarygodna, ponieważ samo wejście było tak duże, jak wylot tunelu, który można zobaczyć na autostradzie krajowej.

A w najgłębszej przeszłości mrówczego tunelu królowa mrówek czekała na ich przybycie.

Ten zespół rajdowy miał tylko jeden cel – wyeliminować królową mrówek.

"Každy."

Zanim wyruszyli do inwazji na tunel mrówek, Mah Dong-Wook gestykułował i zebrał wokół siebie członków zespołu rajdowego. Wskazał nawet na niezdecydowanego kamerzystę.

Wszyscy biorący udział w tej operacji ścisnęli ze sobą głowy.

„Podczas setek symulacji Japończycy byli w stanie kupić nam maksymalnie godzinę. Co oznacza, że musimy zabić królową mrówek w ciągu tej godziny, bez względu na wszystko.

Nie raczył mówić o możliwości „jeśli nam się nie uda”. W przeciwieństwie do pierwszych trzech rajdów ujarzmiających, tym razem nie było dla nich drogi ucieczki. Zostaliby całkowicie odcięci w tunelu mrówek.

Mah Dong-Wook przyjrzał się twarzom każdego członka rajdu, a oni odpowiedzieli skinieniem głowy, a na każdym z nich wyraźnie wrył się wyraz ponurej determinacji.

„To najlepsi indywidualni członkowie zespołu, jakich można sobie wyobrazić”.

O ile w przyszłości nie wydarzyłaby się kolejna tragedia podobna do tej na wyspie Jeju, już nigdy nie pojawiłaby się okazja do wspólnego polowania z tak zdolnymi członkami.

Mah Dong-Wook był głęboko zaszczycony będąc liderem tego zespołu.

Wkrótce zakończyli ponowne potwierdzanie swojej determinacji, a potem...

"Chodźmy."

Z helikoptera wyskoczyło siedem osób, sześciu członków zespołu rajdowego i samotny kamerzysta.

\*\*\*

– Ile czasu minęło, odkąd Koreańczycy weszli do środka?

Goto Ryuji zadał pytanie.



"Trzymać się."

Pierwotnie zadaniem Goto Ryuji było komunikowanie się z centrum kontroli misji. Ponieważ jednak nie lubił nosić ze sobą uciążliwych rzeczy, zadanie to otrzymał inny Łowca. Odpowiedzi udzieliła właśnie ta osoba.

„Mówią, że minęło mniej niż 10 minut”.

„Dziesięć minut, czy to...”

Czas więc rozpocząć procedurę ucieczki.

Jednak zanim zaczęli wycofywać się z wyspy Jeju, Goto Ryuji przez chwilę skanował okolicę. Ciała zmasakrowanych mrówek piętrzyły się na wysokich stosach.

Rolą Japończyków w tym rajdzie, oczywiście na powierzchni, było zwrócenie uwagi mrówek. Nawet nie skupili się na zabiciu mrówek i skoncentrowali się na odwrocie, aby zyskać jak najwięcej czasu, a mimo to udało im się osiągnąć taki wyczyn.

„Koreańczycy mogą uważać te mrówki za twardych przeciwników, ale dla nas, Japończyków, są niczym”.

Nieokielznana pewność siebie spowodowała, że kąciki ust Goto Ryuji uniosły się w łuk. Kopnął zwłoki mrówki utrudniające mu kroki na daleką odległość i natychmiast wydał rozkaz wycofania się.

W końcu nadszedł czas, aby ruszyli w kierunku prawdziwego celu japońskiej drużyny.

Jednakże....

– Przepraszam, Goto-san.

„Mhm?”

Łowca odpowiedzialny za komunikację przybrał zmartwiony wyraz twarzy.

„Nie mogę skontaktować się z zespołem 3 od jakiegoś czasu”.

„Czy to awaria sprzętu...?”

Przypadki sprzętu, który przeszedł wiele skrupulatnych kontroli, awarię tuż przed ważną częścią misji lub podczas samej ważnej części, zdarzały się sporadycznie.

Miejsce lądowania Drużyny 3 znajdowało się w południowej części wyspy. Drużyna 1 Goto Ryuji wylądowała w zachodniej części i cały czas przemieszczała się na południe, więc ich odległość nie powinna być aż tak wielka.

„Jaka jest szacowana odległość między naszą obecną pozycją a ostatnią znaną pozycją Zespołu 3 przed awarią komunikacji?”

– Przy naszej obecnej prędkości powinniśmy być w stanie dotrzeć tam w ciągu dziesięciu minut.

Zgodnie z przewidywaniami nie było daleko. W tym tempie Drużyna 3 nigdy nie usłyszałaby rozkazu wycofania się i pozostania w tyle na wyspie, ostatecznie spotykając się z bardzo złym końcem dla siebie.

„.....”

Kiedy myślał o następnej operacji ujarzmienia, która miała się odbyć z udziałem tylko japońskiego personelu, po prostu nie mógł sobie pozwolić na posiadanie pięciu Łowców rangi S jako KIA.

Ponadto, ponieważ Drużyna 3 miała zostać rozmieszczona w południowej części wyspy, która znajdowała się najbliżej tunelu mrówczego, cały zespół składał się z najlepszych z najlepszych wśród japońskiej elity.

Utrata ich tutaj oznaczała, że Japonia również bardzo by ucierpiała.

„Cóż, jestem pewien, że nic złego się tam nie wydarzyło...”

Rzeczywiście, to musiał być drobny błąd. Nie ma się o co martwić.

Po krótkiej naradzie Goto Ryuji zdecydował o dalszym postępowaniu.

– Pójdziemy tam i rozejrzemy się.

\*\*\*

W chwili, gdy Jin-Woo przerwał swój zwykły codzienny bieg, znajomy mechaniczny dźwięk rozległ się w jego uchu.

Pierścień Tti.

[Całkowity przebiegnięty dystans: 10 km.]

[Ukończyłeś bieg, 10 km.]

Całkowite przeciwieństwo Jin-Woo, kiedy zaczynał wykonywać codzienne zadania, nie był nawet zdyszany. Powtarzał te Codzienne Zadania od tak dawna, że teraz po prostu wydawało się to częścią jego codziennej rutyny.

Wkrótce wraz z komunikatem o ukończeniu nagrody symbolicznie wylądowały na jego kolanach.

„Statystyki”.

Z trzech dodatkowych punktów statystyk, które zdobył jako nagrodę, Jin-Woo wydał dwa na swoją Zwinność, a pozostały punkt na Siłę.

[Statystyki]

Siła: 219

Wytrzymałość: 200

Zwinność: 230

Inteligencja: 250

Percepcja: 200

(Dostępne punkty do rozdania: 0)

Redukcja obrażeń fizycznych: 46%

Widząc, że prawie wszystkie jego statystyki kończyły się teraz na „0”, na jego twarzy pojawił się zadowolony uśmiech.

„Gdybym tylko miał jeszcze jeden punkt...”

Chociaż było to żałosne, nie mógł stworzyć punktu z powietrza, więc nie było na to rady. Mimo to, patrząc na jego wartość statystyk, która

wzrosła równomiernie w ten sposób, uśmiech automatycznie rozkwitł na jego ustach.

'Miły.'

Po podniesieniu Statystyki Inteligencji do 250 zaczął utrzymywać pewnego rodzaju równowagę i upewnił się, że żadna Statystyka nie została pominięta.

„Wszystkie pięć statystyk jest dla mnie niezbędnych”.

To była jego ostateczna ocena po awansowaniu i podnoszeniu statystyk przez długi czas. Bez względu na to, jaka to była Statystyka, a ich wartości liczbowe wciąż rosły, jak dotąd ani razu nie był rozczarowany ich użytecznością.

'Dlatego....'

Planował kontynuować ten akt równoważenia statystyk w dającej się przewidzieć przyszłości – o ile oczywiście nie wystąpią żadne nieoczekiwane okoliczności, które zmuszą go do zmiany.

Jin-Woo odrzucił Okno Statystyczne z zadowolonym uśmiechem wciąż wyrytym na twarzy. Następnie rozejrzał się wokół siebie. Jego sąsiedztwo zawsze było spokojniejsze, ale dzisiaj jak dotąd nie udało mu się dostrzec ani jednej żywej duszy. Z łatwością mógł jednak odgadnąć przyczynę.

Jin-Woo wyciągnął telefon i potwierdził aktualną godzinę.

'Wiedziałam.'

Rajd drużyny zjednoczonej Korei i Japonii byłby już w pełnym rozkwicie. I prawie każdy obywatel powinien być przyklejony do ekranów telewizorów.

Jin-Woo odwrócił się. Jego codzienna misja już się skończyła, ale kroki prowadzące z powrotem do domu były o wiele pilniejsze niż zwykle.

\*\*\*

Jak dotąd operacja przebiegała bezproblemowo.

Tak jak przewidywali Japończycy, zespół Mah Dong-Wooka nie napotkał żadnych przeszkód, gdy wchodził do głębszych części tunelu mrówczego.

Wnętrze tunelu swoim układem przypominało lochy jaskiniowe. Gdyby jednak była jedna wyraźna różnica do odnotowania, byłby to brak kamieni oświetlających. Łowcy musieli sami dostarczać światło, aby widzieć, dokąd zmierzają.

„.....”

Łyk.

Kamerzysta myślał, że ma już spore doświadczenie w eksploracji lochów, ale dzisiaj musiał tylko nerwowo przełykać ślinę.

Jego obecna pozycja znajdowała się z tyłu grupy. Drużyna utrzymywała formację Choi Jong-In stojącą z przodu, aby oświetlać sobie drogę za pomocą magii, podczas gdy inni Łowcy trzymali się bardzo blisko niego.

Kamerzysta miał również latarkę przymocowaną do nakrycia głowy w celu filmowania.

Niestety, ta ciemność była nasycona dużą ilością magicznej energii. Latarka nie pomagała tak bardzo jak magia rangi S, a poza tym ledwie oświetlała kawałek przestrzeni przed jego oczami.

– Tu jest naprawdę cicho.

Choi Jong-In wyraził swoją opinię, nie zastanawiając się nad nią zbyt długo, a stojący obok Mah Dong-Wook skinął głową na znak zgody.

„Mhm”.

Jako przywódca i czołgista miał obowiązek chronić Maga, Choi Jong-In, który pierwotnie powinien stacjonować z tyłu.

Czy to był powód? Mah Dong-Wook nadal wpatrywał się w otoczenie parą bystrych, skupionych oczu. Nigdzie nie było widać jego zwykłego, towarzyskiego zachowania.

Tak samo było z Baek Yun-Ho. Aktywował „Oczy Bestii” jeszcze przed wejściem do tunelu mrówek. Nie powiedział ani jednego słowa i zrobił wszystko, co w jego mocy, by uchwycić każdy najmniejszy ruch lub odchylenie w przepływie magicznej energii.

Zarówno Min Byung-Gu, jak i kamerzysta również mieli bardzo napięte miny.

Tylko Cha Hae-In zachowała tę swoją pozbawioną wyrazu twarz, idąc cicho do przodu, z ręką spoczywającą na rękojeści miecza.

To było wtedy.

"Spójrz tam...."

Musiał coś znaleźć w oddali, bo Choi Jong-In podniósł głos.

„...Hej.”

„Mhm...”

Wszyscy Łowcy sapnęli w paskudnym szoku.

Niezliczone jaja mrówek były przymocowane do ścian i sufitu tej ogromnej komory, a między nimi nie było żadnej pustej przestrzeni.

Widzieli ciemne larwy poruszające się wewnątrz półprzezroczystej skorupy każdego jajka. Mogło być tylko jedno uczucie, które czuli, gdy stanęli w obliczu tego pokoju dziecinnego wypełnionego ponurą, ponurą atmosferą i naprawdę okropnym smrodem.

To byłby „czysty niesmak”.

– Nie sądzisz, że powinniśmy to wszystko spalić?

Choi Jong-In przemówił, a jego wyraz twarzy bardzo się skurczył.

Po raz pierwszy, odkąd wszedł do tego mrowiskowego tunelu, Mah Dong-Wook uśmiechnął się.

„Niczego bardziej nie pragnę, niż zrobić dokładnie to, ale ponieważ nie mamy zbyt wiele czasu, nie róbmy tego”.

Nawet gdyby wszystkie te stworzenia się wykluły, żyłyby najwyżej nie dłużej niż rok. Dopóki mogli zabić matkę, nie musieli się już martwić tymi stworzeniami.

"...Nadchodzą."

Baek Yun-Ho wskazał na odległą ciemność i ostrzegł resztę drużyny. Jednak zanim zdążył ostrzec, Cha Hae-In już dobiła swojego miecza.

Mah Dong-Wook podciągnął tarczę tak dużą jak jego ciało aż do podbródka i spojrzął przed siebie.

Szaszaszasza....

W tym samym czasie pojawiła się grupa około dziesięciu mrówek. Jakby urodzili się na wyspie Jeju i przeszli jakąś mutację, wszyscy nie mieli oczu.

– Czy to strażnicy królowej? – zapytał Mah Dong-Wook.

Choi Jong In potrząsnął głową.

"Nie oni nie są. Wygląda na to, że są tutaj, by pilnować żłobka.

– W takim razie nie powinno to być trudne.

Jeśli były to zwykłe potwory, a nie strażnicy bossa, to po prostu nie było możliwości, aby te stwory mogły wytrzymać połączoną siłę ognia zespołu rajdowego składającego się wyłącznie z Łowców rangi S!

Wiedząc lepiej niż ktokolwiek inny, że zostało mało czasu, Mah Dong-Wook jako pierwszy rzucił się do walki.

"Chodźmy!"

Za nim ruszyli myśliwi. Tuż za nimi płomienie buchnęły jasno z rąk Choi Jong-In, a strzały wystrzelone przez Im Tae-Gyu przecinały powietrze, gdy leciały do swoich celów.

Tak jak przewidział Mah Dong-Woo, bitwa zakończyła się dość szybko.

Kiiehhk!

Głowa ostatniej mrówki spadła na ziemię. Cha Hae-In bez słowa strząsnęła płyny ustrojowe przylegające do jej miecza. W międzyczasie Mah Dong-Wook zabrał głos.

„Skoro żłobek jest tutaj, to znaczy...”

Choi Jong-In zapewnił kontynuację.

– ....Leże królowej jest niedaleko.

Gdy Łowcy zaczęli sprawdzać swój sprzęt, zanim rzucili się do decydującego starcia z królową mrówek, kamerzysta zaczął rozglądać się tu i tam, aby uchwycić więcej materiału. Ale potem sapnął w czystym szoku.

„Hej!!”

Spojrzenia Łowców natychmiast skupiły się na nim.

„Naprawdę przepraszam”.

Zapominając na chwilę, że kamera przymocowana do jego głowy w rzeczywistości transmituje do reszty narodu, kamerzysta pospiesznie skłonił się Łowcom. Wyczuwając, że coś się dzieje, Baek Yun-Ho podszedł do kamerzysty.

"Czy coś znalazłeś?"

„Ach, cóż, to tylko to.... Tam."

Kamerzysta uśmiechnął się nieśmiało i wskazał róg sali.

„Tam jest stos pustych skorupek jaj, ale tak się składa, że jedna z nich jest naprawdę, naprawdę duża, widzisz”.

„.....!!”

Oczy Baek Yun-Ho zrobiły się większe.

Było tak, jak powiedział kamerzysta. Większość jaj zawierających zwykle mrówki miała rozmiar mniej więcej koła rowerowego, ale to, na które zwróciłem uwagę, było tak duże, jak dorosły człowiek...

'Nie, czekaj.'



Wydłużony i owalny kształt jaja był wystarczająco duży, by stwierdzić, że musiał z niego wyłonić się w pełni dorosły okaz mrówki.

„To też jajo mrówki?”

– ....Co do cholery wyszło z tego jajka?

Min Byung-Gu podszedł bliżej, zanim ktokolwiek to zauważył; na jego twarzy również malował się ogromny szok. Wyraz twarzy Baek Yun-Ho był sztywny przez krótką chwilę, ale szybko zmienił go w uśmiech, gdy lekko klepnął Min Byung-Gu w plecy.

„Jesteśmy tutaj, aby zabić królową. Nie martwmy się o nic innego.

".....Prawidłowy."

Min Myung-Gu miał zaniepokojony wyraz twarzy, gdy odwrócił się, by podejść do reszty Łowców. Zanim dołączył do pozostałych, Baek Yun-Ho po raz ostatni spojrzał na to jajo.

„To po prostu szalone...”

\*\*\*

„To po prostu szalone...”

Goto Ryuji musiał wątpić, czy jego własne oczy działają prawidłowo, czy nie.

„Hej!!”

„Mm.....!!”

Inni japońscy Łowcy albo trzęśli się w szoku, albo mruczeli cicho pod nosem.

Goto Ryuji zmarszczył brwi głęboko, skanując swoje otoczenie. Łowcy z Drużyny 3 zostali znalezieni dokładnie w miejscu, w którym ich komunikacja została przerwana. Cała piątka była tutaj, ale bez głów.

Widok ich bezgłowych kolegów leżących na ziemi jako zwłoki wywarł szokujące wrażenie na innych Łowcach.

„.....”

Goto Ryuji bez słowa masował skronie, po czym podszedł do ciał, by obejrzeć ich rany.

„Tego nie zrobiło ostrze”.

Szyje martwych Łowców zostały z grubsza odgryzione.

„Jaką siłą gryzienia było to, że ich szyje skończyły się w ten sposób?”

Podczas gdy Goto Ryuji dusił się ze zdumienia, jeden z jego kolegów Łowców podszedł bliżej i ze złością wypluł.

„Jak śmiały te cholerne mrówki....!!”

Goto szybko potrząsnął głową.

– To nie są „mrówki”.

"Pardon?"

„Niezależnie od tego, czy było to dzieło mrówki, czy nie, wróg był tylko jeden”.

„A-ale, jak to możliwe?!”

Goto Ryuji przełknął ślinę.

Bez względu na to, jak usilnie szukał, nie dostrzegł żadnych śladów toczącej się tu bitwy. Jeśli mrówki naciskały na samą liczbę, aby unicestwić Drużynę 3, powinien był znaleźć zwłoki martwych mrówek lub inne ślady w okolicy. Jednak nie mógł nic znaleźć.

Także rany na martwych Łowcach – sądząc po miejscu ataku, było więcej niż prawdopodobne, że zabił ich pojedynczy napastnik.

„Jak zespół najlepszych Łowców z Japonii mógł paść ofiarą jednego potwora...?”

Jeśli jego przypuszczenia były prawidłowe, to tylko szef lochu rangi S mógł zrobić coś takiego.

Goto Ryuji szybko wyrwał urządzenie komunikacyjne z Łowcy obok niego i przemówił.

„To Goto”.

– „Tak, proszę mówić”.

„Gdzie jest królowa mrówek? Wyszedł z tunelu?”

- "Pozwól mi potwierdzić."

Kamera do wykrywania energii magicznej zamontowana na satelicie szpiegowskim. Na całym świecie tylko Ameryka, Japonia i Chiny posiadały taką technologię.

W rzeczywistości Chiny musiały zhakować Amerykanów, aby skopiować system kamer, więc można argumentować, że tylko USA i Japonia naprawdę posiadały tę technologię.

Lokalizacja królowej mrówek, monitorowana przez technologię, którą Japonia tak dumnie chwaliła się reszcie świata, wkrótce wyszła z odbiornika.

– „Nie, Goto-san. Królowa wciąż jest w swojej komnacie. Ach, w tej chwili Koreańscy Łowcy wchodzą do komnaty królowej.

"Co to było?!"

Goto Ryuji wstał.

W tej chwili poczuł, że serce prawie wyskakuje mu z ust.

„Królowa tego nie zrobiła?!”.

Jego oddech przyspieszył. Zrozumiał, że dzieje się tu coś bardzo złego. Goto Ryuji pospiesznie wydał nowy rozkaz.

„Wystaw odstąpienie.... Powiedz każdemu japońskiemu Łowcy, aby natychmiast uciekł z tej wyspy.

- "Tak jest. Zrozumiany."

**< Rozdział 115 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 116

Goto Ryuji zakończył tam komunikację, jego wyraz twarzy pozostał dość ponury.

„Czy coś przegapiliśmy?”

Aby z powodzeniem osiągnąć to, do czego dążyli, Japończycy rozważyli wszystkie rodzaje możliwości i zmiennych.

Jednak wydarzenie, w którym drużyna składająca się z pięciu najlepszych japońskich Łowców została unicestwiona za jednym razem w ten sposób – coś takiego po prostu przerosło ich wszelkie oczekiwania.

'Poczekaj minutę....!'

Właśnie wtedy coś pojawiło się w jego pamięci. Jakies cztery miesiące temu miało miejsce dziwne zdarzenie.

Królowa mrówek, obserwowana przez 24 godziny bez przerwy każdego dnia, nagle wykazała ogromny spadek emisji energii magicznej. To było mniej niż połowa zwykłej kwoty!

Zespół badawczy zinterpretował to jako zbliżający się koniec życia królowej i przedstawił kilka beznadziejnie optymistycznych raportów. Było tak, oczywiście, dopóki królowa mrówek nie zaczęła powoli odzyskiwać swojej magicznej energii.

– Zajęło to około miesiąca, prawda?

Królowa nie potrzebowała zbyt dużo czasu, by odzyskać swoją pierwotną moc magiczną. Wszyscy badacze, którzy wypowiedali się na temat długości życia, a raczej musieli milczeć, bo ten wynik najwyraźniej szedł wbrew ich oczekiwaniom.

„Goto-san”.

Głos jednego z członków zespołu obudził Goto Ryuji ze wspomnień.

„....Mhm.”

Kłęczął na jedno kolano, aby sprawdzić ciała martwych Łowców Drużyny 3. Powoli wstał. Teraz nie był czas, by martwić się czymkolwiek innym.

„Czy weszliśmy zbyt głęboko w głąb lądu...?”

Szaszaszaszak....

Do tego czasu za jego plecami pojawiły się setki mrówek, a te potwory podniosły głowy, jakby cmokały w oczekiwaniu na smaczny posiłek.

\*\*\*

Z drugiej strony....

Drużyna koreańska weszła do pokoju szefa, znanego również jako „komnata królowej”. Dotarcie tutaj zajęło im 15 minut.

– Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że będziemy potrzebować mniej więcej tyle samo czasu, żeby się stąd wydostać...

Nadal mieli około 30 minut wolnego miejsca. Zakładając, że powinni móc skrócić drogę powrotną, bo już znali trasę, pozostały czas był po stronie „więcej niż wystarczająco”.

'Bardzo dobry.'

Po sprawdzeniu godziny na zegarku, Mah Dong-Wook podniósł głowę. Wszystko szło zgodnie z planem. Pozostało tylko pytanie, jak mają się zabrać do przygotowania tej operacji.

Baek Yun-Ho użył swoich „Oczu Bestii”, aby przejrzeć ciemność i dokładnie oszacować liczbę obecnych wrogów.

„Królowa znajduje się najbardziej z tyłu. Przed celem jest ośmiu strażników.

Strażnicy królowej byli nieporównywalnie silniejsi od zwykłych mrówek. Jednemu czołgście byłoby zbyt trudno stawić czoła atakom królowej i jej stróżujących potworów. Odtąd Mah Dong-Wook potrzebował innej osoby do pełnienia roli drugorzędneho czołgisty. Spojrzał w swoją stronę.

„Łowca Cha”.

"TAK."

– Czy możesz przejąć warte, podczas gdy ja zajmę się królową?

"Zostaw to mnie."

Odpowiedź Cha Hae-In była krótka i prosta.

Służyła jako główny czołgista podczas najazdów jej gildii, Łowców. Więc pełnienie roli czołgistki było dla niej łatwiejsze niż picie chłodnika.

Mah Dong-Wook przeniósł wzrok na resztę drużyny. Każdy obecny tutaj członek był najlepszym specjalistą w polowaniu na potwory. Przechodzenie przez szczegółowe wyjaśnienia było dla nich stratą czasu.

"Chodźmy."

Gdy tylko Mah Dong-Wook zwrócił się w stronę mrówek, Choi Jong-In stworzył ogromną kulę światła i unióś ją do najwyższego punktu w pokoju szefa. To jasno oświetliło całą komnatę.

„Heok”.

Kamerzysta westchnął cicho na sam rozmiar kuli światła. Szybko zaczął szeptać w kierunku małego mikrofonu znajdującego się blisko jego ust.

„Jako Łowca rangi A brałem już udział w kilku rajdach, ale pierwszy raz widzę tak potężną magię „Światła”. Zgodnie z oczekiwaniami najlepszego łowcy typu maga w Korei!”

Jego głos wszedł do mikrofonu i został przekazany widzom w całym kraju.

Nie tak dawno temu usłyszał, że transmisja na żywo, którą kręcił, przekroczyła 80% oglądalności.

Czując się teraz nadmiernie zmotywowanym, kamerzysta próbował zrobić krok do przodu, aby uchwycić jeszcze lepszy materiał, ale wtedy

Min Byung-Gu stojący obok niego z tyłu grupy pospiesznie szarpnął go za ramię.

„Keok?!”

Przy tej absolutnej sile kamerzysty nie mógł stawić żadnego oporu i obrócił się, by zmierzyć się z Min Byung-Gu. Jego ramię bolało tak bardzo, że jego usta same poruszały się w górę i w dół.

„Jak Uzdrowiciel może być tak silny....?”

Nie było jednak czasu na szok. Kamerzysta stał teraz twarzą do Min Byung-Gu, który miał zupełnie inny wyraz twarzy niż wtedy, gdy był zajęty opowiadaniem dowcipów podczas lotu helikopterem.

„To tutaj jest pokój szefa lochu rangi S. Nikt tutaj nie jest odpowiedzialny za twoje życie, oprócz ciebie samego”.

Słyszając pełen gniewu głos Min Byung-Gu, kamerzysta mógł tylko dalej kiwać głową, nie będąc w stanie sformułować zrozumiałej odpowiedzi.

„Jeśli rozumiesz, zostań z tyłu. Prawdziwe dopiero się zacznie”.

Przepełniona energia Łowcy rangi S — nawet Uzdrowiciel, który miał być fizycznie najsłabszy ze wszystkich typów Łowców, nadal mógł roztaczać aurę, która z łatwością przytłoczyła Łowcę rangi A. To była różnica między rangą S a rangą A.

Takie monstrualne istoty zjednoczyły się, by rozpocząć zacieklą bitwę, więc co mógł tu osiągnąć nędzny mały kamerzysta? Kamerzysta poczuł swoją bezsilność po raz pierwszy, odkąd został Łowcą, i pospiesznie stanął za Min Byung-Gu. Jasne....

"Nadchodzą."

Super-gigantyczna mrówka odkryła obecność Łowców i przesunęła sześć nóg, aby powoli zbliżyć się do miejsca, w którym się znajdowali.

„Więc to jest królowa...”

Baek Yun-Ho nerwowo przełknął ślinę.

Napięte, nerwowe napięcie było również widoczne na twarzach innych Łowców.

Absolutnie władcza obecność królowej mrówek!

Ci mężczyźni i kobiety stali się pierwszymi ludźmi, którzy byli świadkami zewnętrznego wyglądu królowej mrówek, przekradając się przez ścianę setek, tysięcy mrówek, aby się tu dostać.

„Dzisiaj na dobre zakończymy żywot tych przeklętych mrówek”.

Serce Baek Yun-Ho zadrżało na myśl o pokonaniu tego ogromnego stworzenia. Ale jeśli mieliby to zrobić, to przede wszystkim....

Spojrzenie Baek Yun-Ho, które było skierowane na królową mrówek, teraz przesunęło się niżej na ziemię.

'Musimy....!'

Osiem mrówek idących przed królową mrówek – najpierw musiały pozbyć się strażników.

„Ha-ahp!”

Jakby czytał w myślach innych członków rajdu, główny czołgista zespołu, Mah Dong-Wook, rzucił się na linię frontu. Gdy krzyczał, z jego szyi wystawała gruba żyła.

„Wy cholerne mrówki, chodźcie i weźcie trochę!”

Jego imponujący ryk!

Wzrok mrówek uległ teraz degeneracji, ale w zamian ich zmysł słuchu stał się jeszcze bardziej rozwinięty, więc natychmiast obnażyły kły i pazury, zanim rzuciły się na pozycję Mah Dong-Wooka.

Szybko obejrzał się za siebie.

„Łowca Cha! Ale już!”

Cha Hae-In biegła za Mah Dong-Wookiem, zachowując pewien dystans, a kiedy usłyszała jego wołanie, szybko dobytek miecza. Chwytając rękojeść w odwrotnym uchwycie obiema rękami, potężnie dźgnęła ziemię.



Umiejętność „Drzenie prowokacji” – aktywowana!

Chwak!!

Kiedy miecz wbił się w ziemię, służąc za epicentrum, magiczna energia promieniowała okrągłymi falami. Strażnicy mrówek celujący w Mah Dong-Wooka nagle zmienili kierunek i zamiast tego skoczyli na Cha Hae-In, jakby zostali oczarowani przez coś potężnego.

'Proszę bardzo!'

Mah Dong-Wook w duchu pompował powietrze pięściami, gdy potwory mijały go i biegły w stronę Cha Hae-In. Udało jej się przyciągnąć agresję strażników mrówek.

Następna była jego kolej.

Mah Dong-Wook szybko wkroczył między Cha Hae-In i gigantyczną królową mrówek, która próbowała się do niej zbliżyć.

"Jesteś mój."

Królowa mrówek musiała być niezadowolona z tego, że wróg blokował jej drogę, bo zaczęła ryczeć wysokim głosem.

Kiiiiieeeeehhhk!!

Każdy stary czołgista zostałby przygnieciony samą presją i zatkałby uszy przed tym przerażającym piskiem, ale taka sztuczka nie zadziałałaby przeciwko najlepszemu koreańskiemu czołgście, Mah Dong-Wookowi.

“Hap!!”

Zamiast tego aktywował swoją umiejętność „Okrzyk bojowy prowokacji”.

W przeciwieństwie do Cha Hae-In, który aktywował agresywną umiejętność AOE, Mah Dong-Wook aktywował taką, która działała tylko przeciwko jednemu celowi.

Królowa mrówek przestała wrzeszczeć i spojrzała gniewnie na Mah Dong-Wooka. Udało mu się przyciągnąć jego agresję.

'TAk!!'

A teraz jego rolą było znoszenie ataków szefa, dopóki jego koledzy nie zdołają zabić mrówczych strażników i przyjść mu z pomocą. I to byłaby rola, którą czuł się najbardziej pewny do pełnienia na tym świecie.

Mah Dong-Wook uniósł tę ciężką, dużą tarczę tuż pod brodą, a w jego oczach płonął blask ponurej determinacji. Jak zawsze, zaczął się modlić w głębi serca.

„Proszę, udziel mi dziś mocy, abym mógł chronić siebie i moich kolegów”.

Kwa-ka-bum!!

W tym momencie za jego plecami rozległ się potężny wybuch, sygnalizujący początek rajdu królowej mrówek, w którym stawką były niezliczone życia.

\*\*\*

„Dziadku, nie będziesz oglądał? Łowcy mają się dzisiaj pojawić na ekranie.

„Babciu, nie obchodzi mnie to”.

„Nie bądź taki teraz... Ludzie w telewizji powiedzieli przed chwilą, że tym razem naprawdę mogą rozwalić te mrówki, więc obejrzymy razem”.

„Argh. Oni wszyscy mówią dokładnie to samo przez cały cholerny czas. Mówiłem ci, nie obchodzi mnie to.

Stary dziadek odwrócił się na krześle i skupił się na gazecie. Ale potem z jego lekko zgarbionych pleców wydobył się dźwięk, jakby cmoknął językiem.

„Tsk, ck, ck. Nawet ta gazeta mówi o tych D\*mn Hunterach i o niczym więcej. Jak nudna.”

Stara babcia ostrożnie zamknęła drzwi do ich sypialni, gdy zrzędlawy głos jej męża nadal docierał do jej uszu.

„Uh-fuj...”

Jeszcze dwa lata temu jej mąż tak bardzo interesował się wszystkimi nowinkami związanymi z wyspą Jeju. Był także wielkim zwolennikiem Łowców.

W końcu ich jedyne dziecko zostało im odebrane przez mrówki z wyspy Jeju.

Rozpacz, która sprawiała wrażenie, jakby ich świat się zawalił, wkrótce przekształciła się w głęboką nienawiść do mrówczych potworów. Jej mąż przekazywał okazałą sumę pieniędzy Stowarzyszeniu Łowców za każdym razem, gdy odbywała się operacja ujarzmienia, aby kibicować uczestniczącym Łowców.

Nie udało mu się zasnąć również z powodu zdenerwowania w noc poprzedzającą datę operacji.

Jednak im większe oczekiwania, tym większe rozczarowanie.

Kiedy trzecia próba ujarzmienia, w której Łowcy obiecali dołożyć wszelkich starań, aby odnieść sukces, również zakończyła się niepowodzeniem i poniosła ciężkie straty, jej mąż nie mógł odzyskać przytomności przez kilka dni, wyglądając na oszołomionego i tym podobne.

Po tym jej mąż całkowicie przestał mówić o Łowcach. Przestał oczekiwać i przestał mieć nadzieję na cud z ich strony.

„Uff...”

Babcia jeszcze raz westchnęła i podniosła pilota od telewizora w salonie. Kiedy została włączona, prowadzący audycję był w trakcie wygłaszania emocjonalnej przemowy.

– Nasi dumni Łowcy z Korei Południowej zrobili pierwszy krok w kierunku najazdu królowej mrówek!

Łowcy przygotowywali się do walki w chwili, gdy włączyła telewizor. Babcia złożyła ręce na piersi i patrzyła dalej, jej serce biło coraz szybciej z niepokoju.

Kiedy Łowcy zostali ranni, odwróciła wzrok, współczując im. Kiedy ataki Łowców zakończyły się powodzeniem, klasnęła w dłonie z zachwytem.

„Aigo! Aigoo!!”

– Ach, ach!! wreszcie! Powalili potwora!

To był początek. Przerazająco wyglądające potwory mrówek zaczęły padać jeden po drugim w wyniku zaciekłych ataków Łowców. A ilekroć tak się działo, ryki i wiwaty ludzi trzęsły się i odbijały echem w całym bloku, w którym mieszkała babcia.

„Aigoo! Aigoo!!”

- Tylko cztery! Zostały jeszcze tylko cztery!! Udało im się pokonać połowę ich liczebności!

Słyszając tę zapowiedź, w oczach babci nagle pojawiły się łzy.

Przede wszystkim była wdzięczna tym Łowcom, którzy ryzykowali życiem, aby chronić innych ludzi.

Po drugie, przypomniała sobie twarz swojego syna, gdy chłopiec świętował jego zatrudnienie przez dużą korporację zlokalizowaną na wyspie Jeju.

– Zostało jeszcze tylko dwóch strażników! Tak długo, jak mogą pokonać tę dwójkę, mogą zacząć koncentrować się na królowej mrówek! Już niedługo pomyślnie zakończenie tego rajdu!

To było wtedy.

Zatrzasnąć!

Drzwi sypialni otworzyły się z hukiem i dziadek wybiegł pospiesznie z twarzą płonąca od emocji.

"Drogi...."

Mimo że babcia go wołała, dziadek nic nie powiedział, jego zaczerwienione oczy były przyklejone do ekranu telewizora i nigdzie indziej. Jego mocno zacisnięte pięści drżały teraz mocno.

Gospodarz wstrzymał oddech i jeszcze przez chwilę obserwował sytuację, zanim....

– Pokonali wszystkich tych potężnych strażników mrówek! Jediną pozostałą mrówką jest sama królowa! Jak tylko zabiją królową, będzie to to samo, co całkowite zdziesiątkowanie mrówek!! Nasi dumni Łowcy nie marnują czasu i rozpoczęli atak na ostateczny cel!

Na ekranie telewizora pojawił się poruszający obraz pięciu Łowców nadbiegających w tym samym czasie zza Mah Dong-Wooka, który godnie zniósł ataki królowej mrówek.

Gęste łzy spłynęły po twarzy dziadka, gdy energicznie uderzał pięścią w powietrze, niemal instynktownie.

„Uwaaahhh-!!”

\*\*\*

Wewnątrz stacji telewizyjnej.

Gdy telefony z zachętami i wsparciem zalewały linię telefoniczną stacji, dyrektor stacji krzyczał z czystej, nieskażonej radości.

„Proszę pana, oglądalność przekroczyła właśnie 85%!”

"Zrobiliśmy to!!"

Dyrektor mocno zacisnął obie pięści.

Oglądalność 85%!!

To był rekord, którego nikt nie pobije, nawet gdyby południowokoreańska drużyna piłkarska dotarła do finału mistrzostw świata. A kiedy pomyślał o całym zysku pochodzącym zza oceanu, a także o potencjalnych przyszłych dochodach.....

„Jutro!!”

Opadł na krzesło i przetarł twarz. Wszyscy pozostali pracownicy w „pokoju sytuacyjnym” stacji odetchnęli z ulgą, widząc radosną twarz swojego szefa.

Na głównym ekranie pokazującym transmitowany materiał z wyspy Koreańscy Łowcy byli zajęci robieniem mięsa mielonego z królowej mrówek.

– USA, Chiny, Rosja i Francja!! To moment, w którym Korea Południowa dołączy do listy krajów, które pomyślnie przeszły bramkę rangi S!

Dyrektor stacji wyjął chusteczkę, żeby pogłaskać mokre od potu czoło.

'Tak, bardzo dobrze! Bardzo dobry!!'

Królowa była teraz na skraju śmierci; wszystko, co ci Łowcy musieli teraz zrobić, to wykończyć mrówczego potwora i bezpiecznie uciec z mrówczego tunelu.

Jednakże....

Kyahhhhhhhhhh-!!!

"Co do cholery?!"

Reżyser odszedł od zmysłów i szybko obejrzał się za siebie. Jeden z producentów pospiesznie ściszył głośność. Reżyser przechylił głowę w jedną i drugą stronę, po czym podszedł bliżej miejsca, w którym znajdował się producent.

„Producent Nah? Co to był za hałas?

„Ach, to było.... To jest transmisja na żywo w czasie rzeczywistym, pochodząca z wyspy Jeju. Ten wrzask wydała królowa mrówek.

„Królowa mrówek wydała ten dźwięk?”

Wystąpiło niewielkie opóźnienie między pokazaniem transmisji publicznej a transmisją na żywo w czasie rzeczywistym pochodzącą z wyspy. Ponieważ nikt nie wiedział, co wydarzy się podczas samego nalotu, zdecydowano, że materiał filmowy w czasie rzeczywistym nie może być bezpośrednio pokazywany publiczności.

Dyrektor stacji wpatrywał się w przekaz, zanim z uśmiechem na twarzy wydał polecenie.

„Cóż, myślę, że straszny wrzask potwora nie wystarczy, gdy mamy być świadkami historycznego zwycięstwa. A może wyedytujesz tę część lub zmniejszysz głośność dźwięku?

– Zrobię, proszę pana.

Ten producent o imieniu „Nah” skinął głową, a reżyser ścisnął jego prawe ramię w geście zachęty. To było wtedy.

Jeden z pracowników stacji pospiesznie podbiegł do niego ze stwardniałą miną.

„Reżyser, producent Nie!!”

Dyrektor szybko odwrócił głowę.

Z własnego doświadczenia wynika, że raporty jego podwładnych, zawierające takie sformułowania, nie raz okazywały się dobre.

Jeszcze zanim dyrektor usłyszał raport, dręczyło go to dość złowrogie przeczucie. Modląc się, żeby się mylił, przynajmniej na dziś, dyrektor ostrożnie zapytał pracownika.

"...Co się stało?"

Niestety, czyjeś złowrogie przeczucia musiały się spełnić. Pracownik przemówił zmieszonym głosem.

„Panie, właśnie się dowiedziałem, że Japońscy Łowcy właśnie wycofują się z wyspy!”

"Co to było?!"

\*\*\*

Mah Dong-Wook zachęcił swoich kolegów z drużyny.

"Prawie jesteśmy na miejscu!! Po prostu pchnijmy trochę mocniej, wszyscy!”

Tak jak sugerowały jego słowa, królowa mrówek była naprawdę na nogach. Wszystko, czego potrzebowali, to trochę więcej pchnięcia i to by było na tyle.

Na głowie królowej były setki strzał sklejonych razem, wystrzelonych przez Im Tae-Gyu, w wyniku czego stworzenie przypominało jeża.

Pi-ooong!

Kurwa!

Kolejna strzała przeleciała i trafiła królową w twarz. Stwór wrzasnął, jakby bardzo cierpiał, i potrzęsął głową.

Kieeeeeee!!

Królowa szybko odzyskała orientację i zaczęła pluć trującym, kwaśnym płynem po całym pokoju bossa.

Pluśnięcie-!!

Był to atak na tak szeroką skalę, że kilku Łowców nie zdołało uciec na czas. Ich skóry zaczęły się palić do postaci czarnego węgla drzewnego, ale ich rany zostały w pełni przywrócone dzięki uzdrawiającej magii Min Byung-Gu.

Kiieehk!!

Królowa była jeszcze bardziej rozwścieczona faktem, że jej kwasowy atak nie był skuteczny i ugryzła Mah Dong-Woo na oczach grupy swoimi wielkimi, przypominającymi piły kłami.

Kurwa!!!

Jednak Mah Dong-Wook aktywował umiejętność „Zaawansowana fortyfikacja”, aby bronić całego ciała i zdołał wytrzymać atak królowej.

Jedną stronę szczęki mrówki blokowała tarcza, a drugą lewą ręką. Podczas gdy Mah Dong-Wook kupował w ten sposób więcej czasu, z boku królowej mrówek eksplodował ogromny słup płomieni.

Kwa-ka-ka-bum!!

To magia Choi Jong-In robiła swoje.

Kiiehk!!



Królowa zachwiała się i nie zdołała utrzymać równowagi. Tymczasem Baek Yun-Ho w swojej potwornej formie bestii wykorzystał tę okazję i bardzo szybko podskoczył, by wyrwać lewy kieł królowej gołą ręką/łapą.

Kwajeeck!!

Zręcznie lądując z powrotem na ziemi, Baek Yun-Ho odetchnął ciężko, gdy pewność wzrosła w jego sercu.

„Królowa skończyła”.

Mówiło mu o tym jego rozległe doświadczenie myśliwskie. To będzie moment, w którym w końcu zabiją przywódcę armii potworów, które zabarwiły tę ziemię na czarno krwią swoich ofiar.

Jeszcze trochę i będzie zrobione. Kiedy tak myślał, z głębi jego serca wezbrała pewna potężna emocja.

ale wtedy królowa nagle uniosła głowę wysoko w powietrze. I....

Kyaaaaaaaaahhh-!!

Wrzask, który był tak głośny, że prawie rozerwał bębenki w uszach Łowców, odbił się echem w całym mrowistym tunelu. Oczy Baek Yun-Ho mocno się zatrzęśły.

'Co to było?! Ryk gniewu? Jego konwulsje?

Nie, czułem się inaczej niż tamci. Ten pisk zabrzmiał jak błagalne wołanie do kogoś, czegoś, co wciąż było daleko.

„Woła o coś?”

Kiedy jego proces myślowy dotarł do tego miejsca, poczuł niewytłumaczalny dreszcz przebiegający mu po plecach.

„Musimy zatrzymać to coś!”

Zanim Baek Yun-Ho zdążył zrobić kolejny krok do przodu, Cha Hae-In podskoczyła z gracją i opuściła miecz, który trzymała mocno obiema rękami.

Plasterek!

Głowa królowej najpierw opadła na ziemię, zanim zdążyła stanąć na nogi.

Walić!!

Kamerzysta wstrzymywał oddech, będąc świadkiem bitwy stworzeń rangi S. I w końcu był w stanie podnieść obie ręce wysoko w uniesieniu, gdy łzy napłynęły mu do oczu.

To był moment, w którym kurtyna opadła na przerażającą bitwę, która trwała 4 lata.

„Dap, tchórz...”

Ciężko dyszący Mah Dong-Wook uniósł kciuk w stronę kolegów z drużyny.

Cha Hae-In również odetchnął z ulgą. Choi Jong-In uśmiechnął się, poprawiając okulary, podczas gdy Im Tae-Gyu uderzał pięścią w powietrze. Każdy na swój sposób wyrażał radość ze zwycięstwa.

Tylko Baek Yun-Ho pośród nich dygotał z powodu tego złowrogiego i niewytłumaczalnego chłodu zakorzenionego w kącie jego serca.

„Hyung, właśnie staliśmy się siódmą drużyną rajdową na całym świecie, która pomyślnie oczyściła Bramę rangi S, więc dlaczego wyglądasz jak...”

"Trzymać się."

To było wtedy. Mah Dong-Wook, który był w kontakcie z centrum dowodzenia, nagle przybrał wściekły wyraz twarzy.

Nie mieli czasu na taki relaks. Szybko zawołał swoich kolegów z drużyny, którzy zrobili sobie krótką przerwę w pobliżu.

„Japończycy już się wycofali, a pozostałe mrówki zmierzają w tę stronę! Musimy stąd uciekać, natychmiast!

"Co?!"

„Ale czy nie zostało nam jeszcze trochę czasu?”

„Łowcy 20 rangi S nie mogli wytrzymać nawet 30 minut, nie mówiąc już o godzinie?!!”

Kiedy jego koledzy z drużyny byli wyraźnie zdenerwowani, Mah Dong-Wook przemówił skomplikowanym głosem.

„Nie znam szczegółów, ale... Stowarzyszenie próbuje dowiedzieć się, co się dzieje, ale Japończycy jednostronnie zerwali łączność”.

„Ci śmierdzący sukinsyny...!”

Choi Jong-In wypluł z obrzydzeniem kilka wybranych słów.

Gdyby to byli Japońscy Łowcy, a nie Koreańczycy, czy poddaliby się tak wcześnie i wycofali? Nieważne jednak – najpierw trzeba było żyć, żeby później się złościć.

Aby zapobiec wybuchowi niepokojów wśród kolegów z drużyny, Mah Dong-Wook robił wszystko, co w jego mocy, by stłumić własne uczucia. Ze spokojną twarzą pospieszył z ucieczką z tego miejsca.

„Wszyscy, pospieszcie się!”

Członkowie koreańskiego zespołu rajdowego pospiesznie pobiegli w stronę wyjścia z komnaty królowej.

Jednak ten, który biegł na czele, Baek Yun-Ho, zatrzymał się pierwszy.

„Ach...”

„Hyung?”

Biegnący tuż za nim Min Byung-Gun musiał się tam zatrzymać, a w reakcji łańcuchowej wszyscy inni również się zatrzymali. Bez słowa wbity w miejsce, wzrok Baek Yun-Ho utkwiał w jednym kierunku, gdy całe jego ciało zaczęło zauważalnie drżeć.

„To, to nie może być...”

To nie mogło się wydarzyć.

Nie, coś takiego w ogóle nie powinno mieć miejsca.

Kiedy patrzył, jak zbliża się do nich cień, przypomniał sobie wysoką, humanoidalną skorupkę jajka w pokoju dzieciennym.

„To... mówisz mi, że to jest moc posiadana przez pojedynczego potwora?”

Cera Baek Yun-Ho natychmiast pobladła.

Zaintrygowani Łowcy w końcu wyczuli, że coś jest nie tak i szybko cofnęli się o krok od wyjścia.

"Co to jest?"

„Czy mrówki już tu wróciły?”

Gdy Łowcy zaczęli wpadać w zdezorientowany stan....

Po drugiej stronie tunelu mrówek pogrążonego w ciemności pojedyncza skrzydlata mrówka powoli szła w kierunku Koreańskich Łowców.

**< Rozdział 116 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 117

Cha Hae-In natychmiast poczuła, że coś jest bardzo nie tak, gdy tylko zobaczyła mrówczego potwora wchodzącego spokojnie do komnaty królowej.

„Nie ma... żadnej obecności?”

Niemal niemożliwe było zlokalizowanie stwora bez ciągłego wpatrywania się w niego; tak trudno było wyczuć jego obecność.

Spośród wszystkich Łowców i potworów, które do tej pory spotkała, tylko dwie istoty miały taki wpływ na Cha Hae-In. Jednym z nich był ten mrówczy potwór tuż przed jej oczami, a drugim był....

„...Panie Seong Jin-Woo.”

W niewytłumaczalny sposób przypomniała sobie Seong Jin-Woo, który kilka dni temu w końcu obnażył swoje ukryte kły przed najpotężniejszym Łowcą Japonii.

Co jeśli ten mężczyzna stał przed nią jako jej wróg?

Dreszcz.

Nie mogła już oddychać, gdy paraliżujący dreszcz przebiegł jej wzdłuż kręgosłupa.

„.....”

Samo wyobrażenie sobie tego sprawiło, że jej wyraz twarzy znacznie stwardniał. Pojawienie się tego nieznanego mrówczego potwora zdecydowanie nie było dobrą wiadomością dla koreańskich Łowców, którzy wciąż byli głęboko zmęczeni walką z królową mrówek.

"Ta rzecz...."

– Coś jest nie tak z tym potworem.

„Czuje się naprawdę przerażająco”.

Nie było to w takim stopniu jak Baek Yun-Ho czy Cha Hae-In, ale inni Łowcy również wyczuwali tu pewną niespójność.

Łyk.

To był tylko pojedynczy potwór, ale atmosfera zmieniała się dość szybko.

'Co powinniśmy zrobić?'

Mah Dong-Wook był wewnętrznie zmartwiony. W obliczu nieoczekiwanej sytuacji lider musiał podjąć szybką decyzję. Szczególnie wtedy, gdy byli naciskani na czas taki jak ten.

„To potwór, więc powinniśmy go po prostu zabić, ale...”

Ale.

Dlaczego właśnie teraz odczuwał ten ogromny niepokój?

Kiedy tak stali, zastanawiając się i wahając, potwór-mrówka dość szybko zmniejszył odległość między nimi. Jego ruchy były tak niesamowicie ciche, że na ich skórze automatycznie pojawiała się gęsia skórka.

– Nie mamy czasu na takie wahania.

Zanim Mah Dong-Wook w końcu zdołał stłumić ostrzegawcze dzwonki swojego instynktu i podjął następną logiczną decyzję....

....Potwór nagle zniknął mu z oczu.

"Gdzie?!"

Oczy Mah Dong-Wooka otworzyły się bardzo szeroko, gdy pospiesznie skanował okolicę. Reakcje innych Łowców też nie były aż tak różne.

"Za...."

Kamerzysta z niepokojem rozglądając się po okolicy, z opóźnieniem zlokalizował potwora i krzyknął.

„To już za nami!”

Łowcy byli tym zaskoczeni i szybko się odwrócili. Z szybkością, której nikt z nich nie widział, mrówczy potwór przemknął obok Łowców, by stanąć przed martwym ciałem mrówczej królowej.

„Minęło nas?!”.

'Ale jak....??'

Tak po prostu Łowcy z koreańskiego zespołu rajdowego w końcu mogli zobaczyć to, co Baek Yun-Ho widział wcześniej w swoich „Oczach bestii”.

Tup, tup, tup!

Ich tętno gwałtownie przyspieszyło, a oddech przyspieszył w mgnieniu oka.

– ....To nie jest zwykły potwór.

Zimne krople potu spłynęły po czole Mah Dong-Wooka.

Potwór-mrówka cicho wpatrywał się w martwą królową, nie okazując nawet śladu zainteresowania Łowcami. Ale wtedy podniósł głowę i....

Kiiiiieeeeeeeeeeeee.....!!!

Zaczął wydawać z siebie potworne wycie, tak przerażające i głośne, że cały tunel mrówek zaczął się trząść od pogłosu.

Plusk!

Kamerzysta jako pierwszy stracił całą siłę w nogach.

Plusk!

Plusk!

Inni Łowcy również nie mogli wytrzymać ogromnego nacisku i jeden po drugim zaczęli klęczeć na ziemi. Mah Dong-Wook również miał minę czystego niedowierzania, gdy próbował utrzymać się na ziemi.

– Ja... ja klęczę z powodu wycia?

Eeehhhhhhkkk...!!!

Zanim pozornie niekończące się wycie dobiegło końca, jedyną osobą stojącą w miejscu był Cha Hae-In i nikt inny. Jednak jej dwie nogi też wyraźnie się trzęsły, jakby w tej chwili mogła tylko stać prosto. Oczywiście walka nie wchodziła tutaj w rachubę.

Dopiero wtedy potwór-mrówka okazał zainteresowanie Łowcami. Na domiar złego z wyraźnym wrogim zamiarem.

„.....!!”

Oczy Cha Hae-In rozszerzyły się.

Pysk stwora był ohydnie wykrzywiony, gdy odwrócił się w stronę Łowców, jakby wyrażał swój gniew z powodu śmierci królowej.

Z całych sił starała się spokojnie przesunąć rękę w stronę rękojeści miecza. Jednak potwór-mrówka był o krok szybszy niż prędkość Cha Hae-In wyciągając miecz z jej talii.

Piishuk-!

Potwór-mrówka dosłownie zamrugał i pojawił się tuż przed jej nosem. Oczy Cha Hae-In mocno się zatrzęsły. Nie miała nawet czasu pomyśleć o obronie.

ZATRZASNAĆ-!!

„Ach!”

Uderzony w bok głowy, Cha Hae-In odleciał w prostej linii i uderzył w przeciwległą ścianę, po czym bezsilnie upadł na ziemię.

Upadek....

Tylko jedno trafienie i Cha Hae-In stracił przytomność. Wszyscy jej koledzy z drużyny nie mogli ukryć zdziwienia po obejrzeniu tego okropnego spektaklu. Ponieważ... ich najsilniejszy członek został powalony jednym uderzeniem, dlatego.

Niestety, nie mieli czasu na takie zaskoczenie.



Potwierdzili absurdalny poziom mocy ich nowego wroga. Dzięki swoim doświadczeniom Łowcy wiedzieli bardzo dobrze, że ich szanse na przeżycie będą maleć, im dłużej będą się wahać, tak jak teraz.

Jako główny czołgista, Mah Dong-Wook jako pierwszy zrobił krok do przodu.

„Hup-!!”

Mah Dong-Wook potężnie jak niedźwiedź przytulił mrówczego potwora od tyłu i wzmocnił oba ramiona.

Z siłą, która z łatwością mogłaby wyrwać dorosłe drzewo, mocno ścisnął ciało mrówczego potwora. Na jego ramionach i szyi pojawiły się grube żyły. Niestety...

„Ułaaaaak-!!”

Kiedy potwór-mrówka na chwilę zwiększył swoją siłę, obie ręce Mah Dong-Wooka odpadły, tak po prostu. Upadł na kolana.

"Nie!!"

Baek Yun-Ho rzucił się do przodu.

Jeśli teraz nie uda mu się odwrócić uwagi tej istoty, Mah Dong-Wook zostanie zabity w jednej chwili, ponieważ nie ma środków do obrony.

Baek Yun-Ho zacisnął zęby. Białe futro zaczęło wyrastać na całym jego ciele; jego pazury się rozszerzyły i przekształcił się w dziką bestię, zanim rzucił się na potwora.

Piishuk-!!

Potwór znów zniknął z miejsca.

'Gdzie...?!'

Nawet „Oczy bestii” Baek Yun-Ho nie podążały za ruchami potwora.

Krzyk dobiegł zza jego pleców.

“Uwaaahkk!!”

Tym razem był to Choi Jong-In, który przygotowywał się do rzucenia swojej magii. Długie pazury mrówczego potwora pozostawiły długą, ukośną ranę na jego górnej części tułowia i upadł na ziemię z bolesnym jękiem.

Jakieś pięć kroków od miejsca, w którym się znajdował, Im Tae-Gyu czekał na otwarcie, jednocześnie ukrywając swoją obecność. Natychmiast wystrzelił strzałę zawierającą jego magiczną energię.

„Nigdy nie spudłuję z tej odległości!”

Jego silna wiara w siebie była zawarta w tym ujęciu.

Śmigać-!!

Szkoda mu,

Chwycić.

Potężne drżenie wstrząsnęło oczami Im Tae-Gyu.

Hejka?!

Potwór-mrówka chwycił lecącą strzałę iz łatwością przełamał ją na pół.

Pękać!

Im Tae-Gyu pośpiesznie próbował założyć następną strzałę, ale zanim to zrobił i uniósł łuk, potwór już stał przed nim.

„....Kurwa.”

POW!

Im Tae-Gyu został uderzony w twarz i odleciał.

Baek Yun-Ho zaatakował, gdy mrówczy potwór odwrócił się od niego plecami, ale zamiast tego potwór chwycił go za tył głowy, gdy potwór obrócił się w jednej chwili. Następnie został brutalnie wbity w ziemię.

Bum!!

Ciało Baek Yun-Ho zadrżało od uderzenia.

Gdy mrówczy potwór przygotowywał się do ponownego uderzenia Baek Yun-Ho o ziemię, Mah Dong-Wook rzucił się do przodu i odepchnął stwora ramieniem.

Kwahng!!!

Mrówka przez chwilę tarzała się po ziemi, po czym wstała. Ramiona Mah Dong-Wooka zostały z pewnością odcięte zaledwie chwilę temu, a mimo to atakował stworzenie ze wszystkimi kończynami całkowicie nietkniętymi.

Potwór-mrówka ponownie pokonał Mah Dong-Wooka, a następnie ponownie pokonał innych Łowców. Jednak ludzie, którzy powinni pozostać na dole z paralizującymi obrażeniami, ponownie atakowali, wszyscy w pełni wyleczeni w mgnieniu oka.

Dopiero wtedy potwór-mrówka zaczął rozpoznawać istnienie Uzdrowiciela. Potwór przeskanował okolicę, aby znaleźć tego irytującego człowieka.

Jednak Min Byung-Gu zachował spokój pod presją.

Jego jedyna umiejętność samoobrony, „Kamuflaż”.

Był w stanie całkowicie się ukryć za pomocą tej umiejętności, która była dość podobna do umiejętności „Skradanie się”, ale miała tę wadę: nie mógł się ruszyć z miejsca. Nawet wtedy to było więcej niż wystarczające dla Uzdrowiciela takiego jak on.

Po prostu musiał stać nieruchomo w jednym miejscu i dalej leczyć swoich kolegów z drużyny, to wszystko.

Kiedy umiejętność leczenia nadal nadlatywała z nieznanego miejsca, potwór-mrówka zmienił taktykę. Wybrał Mah Dong-Wooka, który wyglądał na najsilniejszego spośród Łowców, złapał go za nogę i zawisł w powietrzu głową w dół.

„Co to coś próbuje teraz zrobić?”

Min Byung-Gu był bardzo zaskoczony.

Następnie mrówka zaczęła powoli niszczyć Mah Dong-Wooka. Min Byung-Gu nadal go leczył.

Nie miał tam wyboru. W chwili, gdy przestał leczyć Mah Dong-Wooka, ten człowiek byłby martwy w mniej niż mgnienie oka. Pot lał się strumieniami, gdy Min Byung-Gu kontynuował uzdrawiającą magię.

Potwór-mrówka wyszedł pochodzenie nieustannie strzelającej magii leczniczej, a potem jego głowa obróciła się w kierunku Min Byung-Gu.

„To nie może być?”

Jego serce przestało bić; zamrugał i potwór-mrówka zniknął z miejsca.

'Co do cholery?'

Gdzie tym razem zniknął?

“Byung-Gu !!”

Baek Yun-Ho głośno krzyknął.

Wtedy to się stało.

Zasztyletować!

“Keok!”

Krew trysnęła z Min Byung-Gu.

Ból spalenia żywcem dochodził z dołu i spojrzał w dół, by zobaczyć ogromną dziurę w brzuchu. I czarne ramię mrówczego potwora wyłaniające się z tej dziury.

Podniósł głowę z niedowierzaniem i napotkał spojrzenie Baek Yun-Ho.

Min Byung-Gu mówił drżącym głosem.

„Hyung.... Biegać.”

„B-Byung-Gu !!”

Baek Yun-Ho próbował wstać, ale nie mógł włożyć siły w zranioną nogę.

Kwajeeck!

Potwór-mrówka wdarł się do głowy Min Byung-Gu.

Kwajeeck! Kwajeeck!!!

„Uaaaaaahh!”

Baek Yun-Ho zachwiał się niepewnie i pobiegł do przodu. Potwór-mrówka odrzucił bezgłowe ciało Min Byung-Gu i złapał Baek Yun-Ho za szyję.

Walczył z całych sił, ale to wciąż było za mało, by uciec z niesamowitego uścisku stwora.

Nagle potwór mrówek otworzył paszczę.

„Hyung.... Biegać.... Hyung.... Biegać.....”

„.....??”

Baek Yun-Ho wystraszył się, a jego brwi uniosły się naprawdę wysoko w szoku i przerażeniu.

Mrówka doskonale naśladowała sposób mówienia Min Byung-Gu. Gdyby odjąć odpychające pęknięcie w jego głosie, można by nawet pomylić go z głosem Min Byung-Gu.

"Biegać.... Hyunga.

Potwór-mrówka długo powtarzał te same słowa, zanim spojrzał prosto w oczy Baek Yun-Ho.

„Wszyscy jesteście..... słabi.”

Z paszczy mrówczego potwora wypłynął znajomy język. Brzmiało to nieartykułowanie, ale z pewnością wciąż było niezaprzeczalnie koreańskie.

"Co....?!"

Oczy Baek Yun-Ho rozszerzyły się jeszcze bardziej.

„Ta strona... Królowa, martwa..... Zabijanie żołnierzy..... Niewystarczająca zapłata... twój król, kto?”

"....Król?"

Mrówka wzmocniła uścisk na szyi Baek Yun-Ho.

„Keok”.

„Twój król... gdzie?”

Mózg Baek Yun-Ho zaczął pracować.

Z najsilniejszą osobą w koreańskiej drużynie, Cha Hae-In, wciąż nieprzytomnym, musiał znaleźć kogoś, kto mógłby kupić jemu i reszcie grupy trochę czasu.

I od razu pomyślał o japońskiej drużynie, która porzuciła Koreańczyków. Dokładniej, najsilniejszy spośród Japończyków, Goto Ryuji.

„Na zewnątrz... na zewnątrz...”

"Poza...."

Mrówka potwór podniósł głowę. Wydawało się, że czegoś szuka, zanim znów odezwał się zadowolonym tonem.

– ...Tam..... Silny.

A potem odrzucił Baek Yun-Ho, jakby nie był wart marnowania na niego czasu, i zniknął mu z oczu z niewiarygodną szybkością.

„Kok, keok”.

Baek Yun-Ho leżał na ziemi i dyszał ciężko. Szybko rozejrzał się wokół siebie.

To nie był na to czas. Zanim to coś wróci, musieli się stąd wydostać.

Jednakże...

Szaszaszasza.....

Kiedy byli zajęci walką z tym absurdalnie potężnym potworem, rój mrówek wrócił do mrowiska i powoli wdzierał się teraz do komnaty królowej.

\*\*\*

"Hmm...."

Goto Ryuji schował miecz z powrotem do pochwy. Ciała mrówek piętrzyły się wokół niego jak małe wzgórza. Na pierwszy rzut oka tych stworzeń musiało być ponad sto.

Była to doskonała demonstracja umiejętności najsilniejszych Japończyków.

– Wygląda na to, że zajęliśmy się większością z nich.

"Tak jest."

Jego koledzy z drużyny kiwali głowami, podziwiając widok zawsze godnego zaufania Goto Ryuji. Myśleli, że dopóki będą trzymać się jego boku, przynajmniej unikną losu śmierci.

– Sir, powiedziano mi, że wycofamy się jako ostatni.

Łowca odbierający transmisję z centrum operacyjnego przekazał wiadomość. Goto Ryuji skinął głową i odwrócił się w stronę wybrzeża.

"Tą drogą...."

Goto Ryuji nie zdążył dokończyć zdania.

Śmigać-!!

Ponieważ mrówczy potwór nagle pojawił się znikąd i teraz stał przed swoją grupą, dlatego.

„.....”

Jednym spojrzeniem Goto Ryuji zorientował się w możliwościach nowego wroga.

„To wcale nie jest normalna mrówka”.

„Goto-san!”

Jego koledzy próbowali zrobić krok do przodu, aby mu pomóc, ale powstrzymał ich.

„Zajmę się tym”.

Przeciwko tak silnemu przeciwnikowi jego koledzy okazałyby się jedynie przeszkodą. Pójście na to solo byłoby dla niego prostsze.

Ufając jego osądowi, koledzy z drużyny posłuchali jego rozkazu i wycofali się na odległość, pozostawiając wszystko na jego barkach. Goto Ryuji dobył miecza z powagą na twarzy.

"Mrówka.... Wydajesz się posiadać dość silną aurę.

Być może potwór-mrówka również wyczuł jego moc, ponieważ nie ruszał się ani o cal z miejsca.

Ale tego można było się spodziewać – jeśli to stworzenie wykazywało choć odrobinę ruchu, Goto Ryuji planował posiekać je na setki drobnych kawałków.

To wtedy potwór-mrówka otworzył paszczę.

"Jesteś królem?"

"Król?"

Oczy Goto otworzyły się szerzej.

Mrówka właśnie przemówiła ludzkim językiem!

Jednak było już dobrze znanym faktem, że inteligentne potwory rozmawiały w swoich własnych językach. Więc nie byłoby przesadą jego wyobraźni myślenie, że potwór odniesie sukces w naśladowaniu ludzkich języków.

Na twarzy Goto Ryuji pojawił się uśmiezek.

„Król, czyżby...?”

Kiedy prezes Stowarzyszenia Matsumoto Shigeo kończy budować swoje imperium Łowców, to rzeczywiście jest jedynym realnym kandydatem do objęcia tronu, prawda?

"Zgadza się. Jestem królem."

Kekek.

Gdy tylko pożądana odpowiedź wyszła z jego ust, potwór mrówka w pełni uwolnił swoją magiczną energię.

Hwa-ahck!



Podobnie jak nie zdając sobie sprawy z tego, jak wielka jest góra lodowa, widząc tylko jej czubek, Goto Ryuji źle ocenił prawdziwą moc wroga na podstawie małej części jego magicznej energii, która wyciekła. Jego oczy niezauważalnie zadrżały.

„To, co to jest....?!”

Mrozące krew w żyłach zimne powietrze wywołało gęsią skórę na jego skórze, a wszystkie włosy na karku stanęły mu dęba. Doświadczył takiego uczucia tylko raz.

„.....Seong Jin-Woo?”

Plasterek.

Niemal w tym samym czasie, gdy mrówczy potwór wykonał swój ruch, głowa Goto Ryuji spadła na ziemię.

\*\*\*

“Ułaaaaa!!”

Koreański zespół był obecnie otoczony przez rój mrówek.

Mah Dong-Wook walczył; Im Tae-Gyu walczył; Choi Jong-In też walczył, a nawet kamerzysta musiał zabijać mrówki. Jednak wydawało się, że falom mrówek nie było końca.

„Dysać, dyszeć, dyszeć.....”

Wszystkie dźwięki ucichły i Baek Yun-Ho słyszał tylko swój ciężki oddech.

'Czy to jest koniec?'

Grzbietem dłoni szybko wytarł krew spływającą mu pod brwią. Po odejściu ich samotnego łowcy typu uzdrowiciela nie mieli teraz możliwości radzenia sobie z tymi wieloma potworami.

Ten opór był rzeczywiście daremny.

Nawet wtedy nie mógł zmusić się do poddania się – ponieważ dwóch jego najdroższych przyjaciół straciło życie w tym przeklętym miejscu.

Zdecydowanie nie chciał też kopać sobie grobu tam, gdzie zostali pochowani.

„Ułaaaaa-!!”

Zniszczył głowę kolejnej mrówki. Jednak niezliczona ilość zastąpiła martwego i próbowała rzucić się na niego.

Kiieehk!

Kiiehck!!

Baek Yun-Ho potężnie strząsnął mrówki i stanął plecami do ściany. W ten sposób przynajmniej nie zostałby teraz otoczony ze wszystkich stron.

„Dap, tchórz...”

Podniósł głowę i zaczął szukać innych Łowców. Jego kolegów, którzy jeszcze chwilę temu walczyli u jego boku, nie było już widać, ich sylwetki całkowicie pochowały się w roju mrówek.

Nie ma mowy. Chciał wierzyć, że to niemożliwe...

Zagryzł dolną wargę, ale wtedy został wytracony ze zmysłów przez nagłą obecność pojawiającą się za jego plecami.

Obrócił się szybko i zadał cios, ale zatrzymał się, zanim doszedł do celu. Ponieważ... ta stojąca za nim nie była mrówką.

'Co.... Kto to jest?'

W rzeczywistości był to „żołnierz” ubrany w czarną zbroję.

To był jego pierwszy raz, kiedy go widział, ale z drugiej strony wiele razy słyszał o tym „czymś” od Park Hui-Jin, który był zamieszany w incydent z Czerwoną Bramą.

„Czy to nie jest...?”

Baek Yun-Ho krzyknął zaskoczony.

„Dlaczego to coś tutaj jest?”

To było wtedy.

Z żołnierza wydobył się znajomy głos.

- "Wymieniać się."

**< Rozdział 117 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 118

Rok przed tym, jak zjednoczona koreańsko-japońska drużyna rajdowa zapukała do wyspy....

Królowa mrówek zaczęła się zastanawiać.

– „Musimy opuścić tę wyspę”.

Inne formy życia, które powinny były służyć jako źródło pożywienia, zniknęły z wyspy, a przypadki wzajemnego pożerania się jej dzieci zdarzały się teraz często. Na tej wyspie nie było żadnego źródła pożywienia dla obywateli królestwa teraz, gdy jego populacja wzrosła do kilku tysięcy.

– „To nie może trwać”.

Porzuć istniejący naród i odszukaj żyzną ziemię pełną innych form życia, aby założyć nową – jeśli dominacja nad wyspą była pierwszym zadaniem królowej, to ten problem byłby jej drugim.

Jednak królowa pamiętała. Pamiętał wszystkich potężnych najeźdźców, którzy kilka razy wkroczyli na wyspę.

Siłom królowej udało się ich odeprzeć, ale i naród musiał ponieść ogromne straty. Zbyt wiele dzieci królowej musiało zostać poświęconych. Czy jego dzieci byłyby w stanie pokonać te istoty, gdyby udały się do innej krainy?

– „Potrzebują silniejszych żołnierzy”.

Potrzebował jednego najpotężniejszego żołnierza, aby poprowadził obywateli narodu. I tak królowa zdecydowała o kierunku ich ewolucji.

Pół roku później.

Gromadząc magiczną moc, którą już posiadała, jak również wszystkie składniki odżywcze, które obficie wchłonęła wcześniej, królowa dała początek zupełnie nowemu życiu. Była to najwspanialsza broń bojowa, jaką można sobie wyobrazić, stworzona wyłącznie do walki z silnymi ludźmi.

Determinacja królowej, by stworzyć najpotężniejszego żołnierza, w połączeniu z pierwotnym rozkazem zabicia wszystkich ludzi, jaki usłyszała w swojej głowie, stworzyła przerażającego potwora, który po prostu przekroczył zdrowy rozsądek.

Potwór urodził się z umiejętnością „Obżarstwo”.

Pochłaniając swoich przeciwników, ten nowy potwór mógł zamienić ich magiczną energię, jak również część ich wiedzy, w swoją własną.

– „Chcę stać się silniejszy”.

Potwór wcześniej zdał sobie sprawę, jakie są jego moce i zaczął pożerać własnych krewnych, ale królowa zostawiła go w spokoju. W końcu to, czego chciał ten potwór, było tym samym, co pragnienie królowej.

Królowa była bardzo szczęśliwa, ponieważ „on” stawał się silniejszy z dnia na dzień.

Cieszyło się, bo „on” już teraz przekroczył moc „swojej” matki. I nie napotykając ani jednego problemu, armia, którą miał poprowadzić, również zbliżała się do ukończenia. Właśnie dlatego.

– „Jeszcze trochę czasu...”

Pośrodku tego....

Ludzy najeźdźcy ponownie wkroczyli na tę ziemię. Tym razem ich liczebność była mniejsza, ale znacznie silniejsza niż poprzednio. Jednak królowa śmiała się z nich.

W ramach przygotowań do wojny mrówek przeciwko ludzkości w innej krainie, powinna to być świetna okazja do wypróbowania mocy „niego”.

Królowa jak zwykle wysłała wraz z „nim” wszystkich żołnierzy strzegących jej zamku.

Zgodnie z życzeniem królowej „on” wyszedł i wykonał pierwszą misję, którą „jego” zlecono. Ale kiedy „on” wrócił, królowa już nie żyła.

„On” był wściekły.

I na szczęście na tej wyspie pozostało wystarczająco dużo silnych ludzi, którzy posłużyliby jako ujście dla „jego” wściekłości.

Po pierwsze, król ludzi został zabity. A potem systematycznie unicestwiała wszystkich podwładnych obok zmarłego króla. Jeden z podwładnych krzyknął, zanim został zabity.

Zapytał, czym do diabła jest „on”.

Po pożarciu ludzi za pomocą umiejętności „Obżarstwo”, „on” posiadał teraz zdolność rozumowania. „On” wtedy zaczął myśleć do siebie.

'Czym jestem?'

Do tego momentu „on” był żołnierzem królowej.

Ale teraz, po śmierci królowej z rąk ludzi, jak „on” powinien się teraz nazywać?

Samo istnienie, które musi prowadzić pozostałych żołnierzy królestwa. „On” znał tylko jedno słowo określające takie istnienie.

'...Król.'

„On” już zabił wrogię króla, więc „on” zdecydowanie spełnił wymagania, by stać się nim teraz.

Chwycić.

Król mrówek ugryzł głowę pozostałego człowieka. Ale wtedy....

Nagle głowa mrówczego króla obróciła się w kierunku mrówczego zamku. Z miejsca, w którym kiedyś mieszkała królowa, wylewała się ogromna aura niczym gwałtowna burza.

Taki poziom mocy nie mógł pochodzić od zwykłego żołnierza piechoty.

„.....Król?”

Natychmiast wyczuwając, że pojawił się wróg, który może mu zagrozić, król mrówek powoli podniósł się w kierunku mrówczego zamku.

\*\*\*

Tylko co to była za katastrofa?

Pokój sytuacyjny stacji telewizyjnej był kiedyś spowity uroczystym nastrojem, ale teraz wszystko wydawało się ponure i ponure jak na pogrzebie.

Transmisja „na żywo” wyświetlana na telewizorach widzów została nagle przerwana wraz z pojawieniem się dziwnego, skrzydlatego potwora-mrówki. Zrozumiały, że zaczęli zalewać stację telefonami pełnymi gniewnych skarg i pilnych zapytań.

Ringgg...!

Ringgg....!!

Jeden z pracowników podszedł do dyrektora stacji i ostrożnie sporządził raport.

„Proszę pana, nasza sieć komunikacyjna wkrótce się załamie od wszystkich połączeń wykonanych przez zirytowanych widzów”.

Dyrektor stacji podniósł głowę.

"Więc co? Sugerujesz, że powinniśmy transmitować na żywo sceny, w których nasi Łowcy zostają rozerwani na strzępy przez pojedynczego mrówczego potwora?"

– N-nie, proszę pana.

Transmisja została przerwana, gdy Łowcy zostali jednostronnie pobici przez tego tajemniczego mrówczego potwora. Zrozumiało było, że ciekawość widzów gwałtownie wzrosła.

Nie oznaczało to jednak, że mogli transmitować sceny tortur Huntera Mah Dong-Wooka ani momentu, w którym Hunter Min Byung-Gu został pożarty.

Dyrektor ukrył twarz w dłoniach i wydał z siebie bezradny jęk.

"To koniec.... To już koniec."

Jedyna w życiu gra, w której losy jego stacji toczyły się dalej, teraz szła na marne z powodu jednego cholernego potwora.

"To koniec....."

Pomieszczenie sytuacyjne wypełniła ciężka, ponura cisza. Nikt nie był na tyle odważny lub głupi, by teraz otworzyć usta. Poza jednym, to było.

„He?”

Producent wpatrujący się w przekaz w czasie rzeczywistym z popielatą cerą nagle otworzył usta.

„D-reżyser !!”

"....Co teraz?"

„Ktoś właśnie pojawił się w lokacji znikąd!”

Dyrektor nie zadał sobie trudu, by podnieść głowę i odpowiedział ponuro.

„Chyba, że to sam Jezus, nie donos mi o każdym drobiazgu, który się tam dzieje. Zrozumiałeś?”

"Jednakże...!!"

"....To już koniec."

Zdając sobie sprawę, że mówienie donikąd go nie zaprowadzi, producent podkreślił wcześniej obniżoną głośność znacznie wyżej.

Kiieehck-!!

Kiiehck!!

Pokój sytuacyjny natychmiast wypełnił się krzykami mrówczych potworów.

Dyrektor szybko podniósł głowę z czystego szoku. To nie był tylko on. Wszyscy obecni w pokoju sytuacyjnym rzucili się do monitora transmisji na żywo. I wkrótce dźwięki „Och, och!” wyszedł wśród oglądających ekran.



„...”

Siedzący tam w oszołomieniu reżyser w końcu zdołał podnieść tyłek z krzesła. Kiedy podszedł bliżej, pracownicy rozsunęli się, by go przepuścić.

Ekran monitora transmisji na żywo odbijał się w oczach reżysera.

„Och, drogi panie..... Jezu Chryste”.

Dyrektor nagle zaczął wołać do Jezusa, w co na początku nawet nie wierzył, i pospiesznie zawołał do reszty pracowników.

„Co wy tu wszyscy do diabła robicie? Dlaczego nie przygotowujecie się do rozpoczęcia nadawania tego?! Czy weźmiesz na siebie odpowiedzialność, jeśli stracimy obecną oglądalność?!”

Producent w pośpiechu próbował odwieść reżysera, który nawet nie raczył ukryć wzburzenia.

„Ale proszę pana! Jeśli ponownie zaczniemy nadawać, zamiast tego pokażemy transmisję na żywo! Transmisja nie będzie opóźniona, a wszystko będzie pokazywane w czasie rzeczywistym, proszę pana! Nie będziemy w stanie nic zrobić, jeśli wybuchnie kolejna sytuacja awaryjna!”

Opóźniony czas transmisji wynoszący dziesięć minut między przekazem a transmisją dobiegł już końca. Co pozostawiło reżyserowi decyzję o przejściu na transmisję w czasie rzeczywistym lub całkowitym zakończeniu transmisji tutaj.

„....Wszystko albo nic.”

"Przepraszam?"

„W każdym razie już przestaliśmy nadawać w połowie. Sprawy nie potoczą się gorzej, niż już się stało.

"Dobrze.... Chyba tak...?"

Kamera uchwyciła nagle pojawienie się Łowcy. Nikt nie mógł powiedzieć, czy był Koreańczykiem, czy Japończykiem. Cholera, nie było wiadomo, czy w ogóle był Łowcą, ale wraz z jego pojawieniem

się reżyserska gra, która wydawała się zakończona na dobre, nagle zyskała ostatnią szansę na chwałę.

Dyrektor wydał nowy rozkaz ze zdeterminowanym wyrazem twarzy.

"Włącz to. Włącz to teraz.

Następnie przysunął krzesło bliżej producenta i usiadł na nim.

– Los naszej stacji zależy od tego człowieka, rozumiesz?

\*\*\*

„Eeehhh!”

Mimo że został zepchnięty do symbolicznego urwiska, kamerzysta niczego nie żałował. Każdy choć raz marzył o zrobieniu czegoś takiego, gdy był młody.

...Aby zostać bohaterem.

Jeśli to było niemożliwe, to przynajmniej stać się wsparciem dla prawdziwego bohatera.

W czasie, gdy wykonywał prace służebne dla stacji telewizyjnej i zdobywał w ten sposób swoje doświadczenie, nigdy nie wyobrażał sobie, że zostanie pobłogosławiony taką możliwością w swoim życiu.

Ale potem przebudził się do rangi Łowcy i zdobywając doświadczenie odpowiednie dla swojej rangi, był w stanie dotrzeć do tego punktu w swoim życiu. Dzięki temu mógł wyraźnie uchwycić scenę, w której Łowcy dumnie reprezentujący Koreę Południową z powodzeniem najeżdżają bossa Bramy rangi S.

– To ja złapałem to na filmie. Tak ja.'

A dzięki nagraniu przez niego materiałowemu filmowemu wielu ludzi poznałoby mężne ofiary, jakich dokonali Łowcy rangi S w celu eksterminacji mrówczych potworów. To było dla niego więcej niż wystarczające.

Miał wrażenie, że wszystkie jego wysiłki włożone w studiowanie technik filmowania i pracę jako Łowca wreszcie się tutaj opłaciły. Ale jeśli była jedna rzecz, której trochę żałował, to byłaby to....

'Tata...'

Jego ojciec, który samotnie opiekował się kamerzystą po tym, jak stracili matkę, która zachorowała na raka. Myśląc, że już nie zobaczy ojca, poczuł głęboki ból w sercu.

Kwajeeck!!

Jego ramię zostało ugryzione, ale nic nie czuł. Jego ręka przestała się poruszać dawno temu.

Pierwotnie był czołgistą, więc był w stanie jakoś to znieść, ale to naprawdę był jego limit.

Plusk.

Ukląkł na ziemi. Nawet wtedy jego głowę wypełniały myśli o ojcu.

„Dlaczego moja ostatnia rozmowa z tatą musiała polegać na pytaniu go, czy zjadł śniadanie?”

Gdyby wiedział, że tak się stanie, mógłby mówić o wiele dłużej.

„Tego dnia, kiedy tata przyjechał z wizytą do Seulu, powinienem był uporządkować cały mój harmonogram...”

Jednak czas był bezwzględny, nieubłagany bydlakiem, a żal zawsze przychodził o krok za późno.

Kamerzysta podniósł głowę. Przeróżające kły mrówczego potwora zbliżały się do jego głowy.

Nie miał już żadnej magicznej energii, aby aktywować umiejętność „Fortyfikacja”, więc nie byłby teraz w stanie obronić się przed atakami potwora.

Łzy utworzyły się na brzegach jego oczu.

„Tato, przepraszam”.

To było wtedy.

Kwajeeck!!

Towarzyszący odgłosowi miażdżenia zewnętrznej skorupy, płyny ustrojowe mrówki spryskały twarz kamerzysty.

„....Co?!”

Ostrze emitujące zimny, srebrzysty blask gładko przebiło głowę mrówki.

Kamerzysta podniósł głowę i podążył za ostrzem, tylko po to, by znaleźć kolejną „mrówkę” z długim czerwonym „upierzeniem” przyklejonym do czubka głowy.

„Dlaczego mrówka atakuje inną mrówkę?”

Nie, to coś nie było mrówką!

Kamerzysta pomylił się, ponieważ obaj byli tego samego czarnego koloru. Zobaczył nieznanego „żołnierza”, ubranego w czarną zbroję od stóp do głów, wyciągającego miecz z głowy martwej mrówki.

Plusk.

Mrówka-potwór z dziurą w głowie bezsilnie opadła na ziemię.

„Po prostu co, u licha, jest.....?!”

Kiedy czarny „żołnierz” odsunął się, do kamerzysty podszedł młody mężczyzna o nieco znajomej twarzy i krzyknął na niego.

"Otwórz usta."

"Przepraszam?"

Ten człowiek nawet nie dał zdezorientowanemu kamerzyście szansy na rozpoczęcie rozmowy; po prostu chwycił podbródek rannego i wlał do gardła nieznaną płyn.

„Keok?! Keok!!”

Kamerzysta prawie wykrztusił sobie płuca, ale i tak udało mu się przełknąć cały płyn. Zakrył usta i zapytał.

„Kim, kim ty do cholery jesteś?!”

Jednak młodzieniec nawet nie raczył odpowiedzieć i po prostu odwrócił się twarzą do mrówek.

„C-co do cholery?!”

Kamerzysta był bardzo zdenerwowany, ale mimo to wstał.

„....Poczekaj tu do cholery”.

Jego nogi znów się poruszały. Ale czy to wszystko?

Z opóźnieniem zdał sobie z tego sprawę, ale jego ramię też było w porządku po wypiciu tego dziwnego płynu.

'Co tu się stało? Co się dzieje??'

Czy ten człowiek przed chwilą mu coś zrobił?

Nie mógł wymyślić żadnego innego logicznego wyjaśnienia poza tym.

To było wtedy.

Zupełnie niespodziewanie kamerzysta w końcu przypomniał sobie, gdzie zobaczył twarz tego młodzieńca.

„Czy on może być tym facetem?”

\*\*\*

Jin-Woo spokojnie rozejrzał się po otoczeniu.

„.....”

Ostatnim razem, gdy spotkał się z członkami koreańskiego zespołu rajdowego w sali gimnastycznej Stowarzyszenia, na wszelki wypadek umieścił jednego z Żołnierzy Cienia w cieniu Baek Yun-Ho. Co za ulga, że to zrobił.

Wyglądało na to, że to, co oglądał, nie było transmisją na żywo, ponieważ sytuacja tutaj była znacznie gorsza niż to, co pokazano na ekranie telewizora, zanim został przerwany. Najpierw udało mu się ocalić najsłabszego z grupy, kamerzystę, ale pozostali Łowcy rangi S wciąż byli otoczeni przez niezliczone mrówcze potwory.

'Co mam teraz zrobić?'

Najszybszym sposobem poradzenia sobie z tą sytuacją byłoby przywołanie Fangsa i zmiotanie tych nieznośnych mrówek za jednym zamachem jego charakterystycznym słupem ognia. Ale jeśli Jin-Woo to zrobił, nie mógł zagwarantować bezpieczeństwa Łowców rangi S.

Potrzebował więc tutaj innego rozwiązania.

Jin-Woo szybko podjął decyzję i odwrócił głowę w stronę Irona.

"Żelazo!!!"

Iron postukał go w pierś w męski sposób, jakby chciał powiedzieć: „Zostaw to mnie!”

Następnie ruszył naprzód, jego potężna sylwetka trzęsła się tam i z powrotem, po czym rozwarł szeroko ramiona, by ryknąć na całe gardło.

Woowuhhhhhh-!!!

Pierścień Tti.

[Żelazo aktywowało „Umiejętność: Ryk Prowokacji”.]

Efekt tego był wręcz niesamowity. Mrówki atakujące Łowców jednocześnie rzuciły głowami w kierunku Irona. I wkrótce wszyscy podbiegli.

"Dobra robota."

Jin-Woo lekko stuknął Żelaza w plecy i przywołał dwa krótkie miecze, które otrzymał jako nagrodę za zabicie króla demonów.

„Krótki miecz Króla Demonów”.

Para krótkich mieczy z niebieskim odcieniem ostrzy lśniła groźnie w świetle magii światła.

Kkiiiiieeeee!

Kiiechk!

Kiedy setki mrówczych potworów wrzasnęły i rzuciły się w tym samym czasie, cały jego widok w jednej chwili stał się czarny jak smoła. Jin-

Woo zaczął jeszcze mocniej ścisnąć rękojeści krótkich mieczy. A potem zniknął z pola widzenia.

Kiiiechk!!

Wkrótce mrówki zderzyły się z żołnierzami w krwawej walce do końca.

W międzyczasie Baek Yun-Ho, którego status wciąż był lepszy niż wszyscy inni, zdołał przenieść rannych Łowców w bezpieczny kąt. Na szczęście wszyscy jeszcze żyli. Wkrótce potem dołączył kamerzysta i pomógł Baek Yun-Ho wyjść.

Ponieważ Jin-Woo, a dokładniej przywołane przez Jin-Woo stworzenie, przyciągnęło agresję wszystkich obecnych tu mrówek, był w stanie bezpiecznie ukończyć to zadanie.

„Sapać, dyszeć, dyszeć...”

Mah Dong-Wook opierał się o ścianę, oddychając nierówno i nierówno. Potem chwycił ramię Baek Yun-Ho, który go tu przyprowadził i zapytał.

„C-co się dzieje? Kto walczy?”

Oczy Mah Dong-Wooka były nieostre. Jego oczy były poranione i nie mógł dobrze widzieć.

Baek Yun-Ho położył dłoń na dłoni Mah Dong-Wooka.

„Instruktor Mah. Teraz jest dobrze. Wszystko będzie dobrze.”

„.....”

Następnie przeniósł wzrok na Jin-Woo.

Inni ludzie mogli jeszcze tego nie wiedzieć, ale Baek Yun-Ho miał już ogólne pojęcie o tym, jak potężny był Seong Jin-Woo w rzeczywistości.

Baek Yun-Ho mógł być bardzo zdenerwowany, gdy czarny żołnierz nagle zniknął, tylko po to, by zostać zastąpiony przez młodzieńca, ale i tak zaczął krzyczeć głośno, zanim zdał sobie z tego sprawę.

Powiedział: „Proszę, pomóż nam”.

A potem, po zobaczeniu, jak młodzieniec zbliża się do mrówek wraz ze swoimi wezwanymi czarnymi żołnierzami, poczucie ulgi ogarnęło Baek Yun-Ho; tak bardzo, że prawie upadł na ziemię.

Pewnie...

Seong Jin-Woo przystąpił do masakry i unicestwiania mrówek, które sprawiały jemu i jego kolegom tyle kłopotów w przerażającym tempie, jakby te stworzenia były tylko zepsutymi zabawkami, którymi można się bawić.

Kiieehk!!

Wrzaski umierających mrówek eksplodowały zewsząd i prawie przyprawiły Baek Yun-Ho o zawrót głowy. Wciąż jednak odetchnął z ulgą.

Teraz będzie dobrze.

Nie mówił tego do Mah Dong-Wooka. Nie, mówił to do siebie. W jego sercu na nowo rozpalila się nadzieja na przeżycie. Pomoc od jednego Seong Jin-Woo była znacznie bardziej niezawodna i godna zaufania niż ponad 20 japońskich łowców rangi S razem wziętych.

– ....Wygląda na to, że nie ma potrzeby, żebym się tu pojawiał.

Baek Yun-Ho uśmiechnął się i usiadł obok Mah Dong-Wooka.

Wszystko, co mógł teraz zrobić, to usiąść cicho i patrzeć, jak Hunter Seong Jin-Woo robi swoje. Następnie zwrócił uwagę kamerzysty na Jin-Woo.

„Powinieneś trzymać kamerę skierowaną na niego. Ponieważ wkrótce będziesz świadkiem czegoś niesamowitego.

Incydent z Czerwoną Bramą i incydent podczas najazdu na Gildię Łowców. To była szansa Baek Yun-Ho, by osobiście być świadkiem spektaklu, o którym słyszał przez cały ten czas.

„T-tak!”

Kamerzysta zrobił wszystko, co w jego mocy, aby zachować dystans, aby nie przeszkadzać, i próbował uchwycić działania Jin-Woo swoim



aparatem. Praca Łowców zespołu rajdowego mogła być już zakończona, ale jego własna praca była daleka od zakończenia.

Łyk.

Kamerzysta z trudem przełykał ślinę.

Kiiiehk!

W tym samym czasie mrówka została równo podzielona na pół od góry do dołu przez rękę Jin-Woo. Następnie rozejrzał się wokół siebie. Liczba mrówek znacznie spadła i pozostało ich nieco ponad połowa.

Zabił tyle mrówek, że stracił już rachubę, ale jego oddech pozostał równy i niezakłócony. Szczerze mówiąc, zarządzanie tym miejscem było o wiele łatwiejsze w porównaniu z najwyższymi piętrami Zamku Demona.

„Czy powinienem jeszcze trochę zwiększyć prędkość?”

Zerknąć.

Jin-Woo zerknął ukradkiem na podłogę i natychmiast wydał rozkaz obłokom czarnego dymu unoszącym się z ciał niezliczonych mrówek.

„Powstań!!”

**< Rozdział 118 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 119

Kamerzysta poczuł pełzający chłód pełzający po jego skórze.

Co to ma znaczyć?

Co miało się tu wydarzyć?

Znajdował się głęboko w jaskini, gdzie bryza nie powinna istnieć, a jednak to niesamowicie chłodne powietrze w niewytłumaczalny sposób musnęło mu plecy.

'Teraz, gdy o tym myślę...'

Kiedy zaczął się zastanawiać, czy otoczenie nie stało się zbyt ciche, czy nie....

Kiiiiieehhk-!!

W komnacie królowej rozległy się ciężkie, ciężkie krzyki, a z ziemi zaczęły wystrzeliwać niezliczone czarne ręce.

Podwinąć.

Podwinąć....

Ręce chwyciły ziemię i zaczęły się wysuwać.

„Hej!!”

Kamerzysta nieświadomie sapnął z czystego przerażenia. Jego oczy otworzyły się szerzej, a oddech stał się nierówny i ciężki. Był Łowcą rangi A, ale ledwie mógł uwierzyć w to, co się dzieje, więc co czułoby się teraz oglądający go widzowie w domu?

Podczas gdy kamerzysta kisił się ze zdumienia, właściciele czarnych rąk w końcu wyłonili się z ziemi.

„Mrówkowe potwory?!”.

Na pierwszy rzut oka wyglądali jak mrówcze potwory, ale z drugiej strony z ich ciał unosiły się niekończące się strumienie czarnego dymu.

Trudno było stwierdzić, czy te potwory były istotami fizycznymi, czy stworzonymi z gazów.

Czy ktoś nie uzyskałby takiego wyglądu, gdyby wyrzeźbić posąg potwora mrówki za pomocą bloku czarnego suchego lodu? Kilkaset takich rzeczy wyrosło z ziemi.

Serce kamerzysty biło tak szybko i głośno, że nie mógł teraz nawet oddychać.

Widząc tę scenę, Baek Yun-Ho również sapnął w szoku. Był stosunkowo spokojniejszy niż kamerzysta, ale to nie znaczyło, że mógł zacisnąć szczękę.

'Wszystkich tych.... czy to jego wezwanie???'

W przeciwieństwie do dwóch oniemiałych mężczyzn, Jin-Woo uśmiechał się z zadowoleniem, widząc nowe dodatki do jego armii cieni.

'Miły.'

Teraz liczba jego Żołnierzy Cienia z łatwością przytłoczyła ocalałe potwory-mrówki.

„Przy takich rzeczach wygląda na to, że nie będę musiał teraz osobiście wychodzić”.

Jin-Woo schował krótkie miecze Króla Demonów z powrotem do swojego ekwipunku. A potem wydał pierwszy rozkaz swoim nowym żołnierzom.

'Iść. Nie zostawiaj żadnego z nich przy życiu.'

Kiiiiieehhk-!!

Z taką samą intensywnością jak wtedy, gdy potwory-mrówki wdarły się do komnaty królowej, nowi żołnierze Jin-Woo zderzyli się z wrogami niczym fala tsunami.

Niegdyś pozornie nieskończony rój mrówczych potworów został zmieciony przez czarną falę.

\*\*\*

Wooahhhh!!!

W sali sytuacyjnej stacji telewizyjnej rozległ się ogromny wiwatujący ryk.

Dyrektor poderwał się ze swojego miejsca i klasnął w ręce ze szczęścia.

“Tak!! On to robi!!”

Widząc, jak te obrzydliwe, mrówcze potwory są zmiecione w ten sposób, poczuł się, jakby jego napięta klatka piersiowa znów została rozerwana. Wyglądało to tak, jakby nękająca go od dziesięciolatka niestrawność została w końcu wypłukana.

Gdyby tylko nie było tu innych oczu, poprosiłby producenta, aby uchwycił ten moment na ekranie i przesłał mu go później – aby mógł uwolnić się od nagromadzonego stresu, nawet jeśli miało to nastąpić kilka miesięcy później. Nie, kilka lat później!

Naprawdę przykro było patrzeć na śmierć Huntera Min Byung-Gu. Kiedy reżyser zobaczył scenę, w której samotny Uzdrawiciel z zespołu umiera z rąk tego cholernego potwora, pomyślał, że niebiosa się na niego zwały.

Nawet wtedy, jeśli Koreańscy Łowcy wydostaną się bezpiecznie z tunelu mrówek z pomocą tego niezidentyfikowanego Łowcy?

„To wszystko, o co proszę!”

Koreański zespół osiągnął już swój cel, zabijając królową mrówek. Ponieważ ich jedyna metoda rozmnażania zniknęła, nie było potrzeby nawet powtarzać prostego faktu, że mrówki ostatecznie wyginą na wyspie Jeju.

A co wtedy z Japończykami?

Rzeczywiście, co stałoby się z japońską drużyną?

Ponieważ porzucili ważną misję w samym środku tego wszystkiego i uciekli z podkulonym ogonem, najwyraźniej nie było potrzeby

oddawania obiecanej części łupów. I nie tylko to, Koreańczycy mogliby nawet zażądać od nich odszkodowania.

I oczywiście nagranie z nalotu, które sprzedaje się jak świeże bułeczki, byłoby również smaczną wisienką na torcie.

Cera dyrektora rozjaśniła się jak południowe słońce.

„Skąd wypadła ta ogromna kula fortuny?!”

Wyraz twarzy reżysera, który nadal wpatrywał się w twarz Jin-Woo na ekranie monitora, był nieco zdezorientowany. To było wtedy.

Inny pracownik pospiesznie podbiegł do niego.

"Pan!"

Reżyser poderwał się ze swojego miejsca, prawie wariując na punkcie czaszki.

„Co tym razem?!”

Twarz reżysera stwardniała w jednej chwili.

Jego serce zaczęło drżeć na myśl, że może gdzieś zdarzył się kolejny wypadek, kiedy zaczynał zanurzać się w morzu szczęścia.

Co z sytuacją, która pojawiła się w tym momencie, dyrektor szybko zaczął odczuwać urazę do tego głupiego pracownika. Chciał nawet wyciągnąć rękę, aby zakryć usta temu pracownikowi i udawać, że nie ma złych wieści.

„Wygląda na to, że w końcu go zgubiłem...”

Zupełnie nieświadomy tego, o czym myślał w tym momencie jego szef, pracownik mówił pospiesznie z podekscytowaną twarzą.

„Odkryliśmy tożsamość tego mężczyzny!”

Oczy reżysera otworzyły się bardzo szeroko.

"Co to było?!"

\*\*\*

W gabinecie Prezesa Stowarzyszenia Łowców.

Kwajeek!!

Goh Gun-Hui pośpiesznie zdjął rękę ze zmiażdżonego podłokietnika. Jego prywatny lekarz siedzący obok niego odwrócił się i spojrzał na niego.

„...Prezes Stowarzyszenia”.

– ...Wygląda na to, że przed chwilą byłem nadmiernie podekscytowany.

Nieświadomie chwycił za mocno i tak się stało. Jednak jak mógł nie ekscytować się scenami, które teraz oglądał?

Rzeczywiście, oglądanie występu Jin-Woo na wielkim ekranie sprawiło, że jego emocje wezbrały, a on nawet nie zdawał sobie z tego sprawy. Gdyby tylko jego ciało na to pozwalało, też poszedłby tam walczyć u boku.

– Nadmierne podniecenie nie jest dobre dla pańskiego organizmu, proszę pana.

Goh Gun-Hui skinął głową.

Był tylko jeden powód, dla którego nie było go jako Prezesa Stowarzyszenia w centrum kontroli misji. Nie miało znaczenia, czy ta operacja ujarznienia zakończy się sukcesem, czy porażką, istniało potencjalne ryzyko, że nadweręży sobie serce samą samą obecnością.

Nawet oglądanie takiej transmisji wiązało się z dużym ryzykiem, więc osobisty lekarz musiał rozbić obóz obok Goh Gun-Hui.

– Może lepiej byłoby nie pozwalać mu oglądać transmisji.

Lekarz osobisty zaniepokoił się przez chwilę swoją decyzją, ale widząc wyraz twarzy Prezesa Stowarzyszenia, szybko potrząsnął głową.

Odkąd Łowca o imieniu Seong Jin-Woo pojawił się na scenie, ten szeroki uśmiech nie chciał schodzić z twarzy Goh Gun-Hui.

[„Hej, ten człowiek, to Seong Jin-Woo!”]

W tym krytycznym momencie, gdy rozpacz szybko przekształciła się w gromkie okrzyki radości, słowa wykrzyknięte przez Prezesa Stowarzyszenia wciąż dźwięczały lekarzowi w uszach.

Tymczasem Goh Gun-Hui promieniał szeroko.

„Nie mogę uwierzyć, że to się dzieje”.

Potem ostrożnie położył rękę na podłokietniku sofy. Jeśli nie będzie się czegoś trzymał, całe jego ciało będzie za bardzo swędzieć i nie będzie w stanie tego znieść.

– Ale jak Hunter Seong Jin-Woo się tam dostał?

Początkowo był bardzo zaintrygowany tym dylematem. Wyspa musi być przepelniona potworami-mrówkami, więc jak się tam pojawił, że nikt inny tego nie zauważył?

Ale taka rzecz nie była teraz ważna.

Nie, naprawdę ważną rzeczą byłoby to, że był tam Hunter Seong Jin-Woo. Dzięki temu pozostali Łowcy mieli nadzieję. Te dwie rzeczy były ważne.

To było wtedy.

Oczy Goh Gun-Hui zrobiły się bardzo duże po obejrzeniu spektaklu, w którym Jin-Woo stworzył jeszcze więcej żołnierzy, wydobywając cienie z martwych mrówek.

– Ten przyjaciel mnie okłamał, prawda?

Kto mógł zgadnąć, że było znacznie więcej niż „tylko około stu” wezwań? Nawet na pierwszy rzut oka musiało ich być ponad 300, łątko. Jednak Goh Gun-Hui nie wyglądał na kogoś, kogo okłamano.

Nie, zamiast tego na jego twarzy pojawił się uśmiech zadowolenia.

– Powiedział, że chce walczyć z potworami, prawda?

Goh Gun-Hui mógł teraz trochę lepiej zrozumieć, dlaczego młodzieniec powiedział mu wtedy te słowa. W końcu posiadał tak niesamowitą moc, że żadne potwory nie powinny go przerażać.

Z pewnością Jin-Woo wyglądał, jakby dobrze się bawił, walcząc z potworami. Do tego stopnia, że obserwujący widzowie poczuli głębokie poruszenie w sercach.

Jednakże....

Dlaczego Hunter Seong Jin-Woo, który tak bardzo pragnął walczyć z potworami, poprosił o wykluczenie go z koreańskiej drużyny rajdowej?

„Musiał mieć ważny powód za tą decyzją”.

Goh Gun-Hui skinął głową. Bez takiego powodu po prostu nie było możliwości, aby człowiek, który przybrał taki wyraz twarzy podczas bitwy, dobrowolnie odszedł od zespołu rajdowego.

Kiedy jego myśl dotarła do tego punktu, Goh Gun-Hui stał się bardzo ciekawy, jaki może być powód Jin-Woo.

\*\*\*

Tang, tang!

Jin-Ah uczyła się w swojej sypialni, ale usłyszała te głośne dźwięki i pospiesznie wyszła do salonu.

"Mama??"

„Przepraszam. To było za głośne, prawda?”

Jin-Ah potrząsnęła głową.

Mama ściszyła już telewizor tak, że niewiele było słychać, żeby nie przeszkadzać córce w nauce. Jin-Ah nie miała ochoty nadmiernie jej obciążać.

„Poza tym wszystkim, co się dzieje? Czy telewizor jest zepsuty?”

"Niepewny. Po prostu nagle przestał działać”.

„Gdzie jest oppa?”

„On ma rację...”

Mama odwróciła się, żeby spojrzeć, tylko po to, by sapnąć ze zdziwienia.



"O mój?? Gdzie on poszedł? Ale był tu zaledwie sekundę temu?"

Jin-Ah przechyliła głowę i otworzyła drzwi sypialni Jin-Woo.

„Oppa?”

Nie było go nawet w łazience. Jin-Ah zaczęła przeszukiwać całe mieszkanie, zanim odwróciła się w stronę swojej mamy.

– Co przed chwilą razem oglądaliście?

„Nalot na wyspę Czedżu”.

„.....”

Nagle Jin-Ah ogarnęło złowrogie przeczucie. Teraz, gdy o tym pomyślała, cały budynek mieszkalny tętnił głośnymi dźwiękami jeszcze jakiś czas temu.

'Nie ma mowy....?'

Jin-Ah pospiesznie wbiegła z powrotem do swojego pokoju i włączyła telefon. Kiedy to zrobiła.....

Gdy energiczne, głośne okrzyki wybuchły z pięter nad i pod nią, oczy Jin-Ah otworzyły się szerzej, gdy w końcu potwierdziła scenę rozgrywającą się na ekranie jej telefonu.

„Oppa?!”

\*\*\*

Po całkowitej masakrze każdego mrówczego potwora znalezionego w komnacie królowej, Jin-Woo umieścił swoich żołnierzy z powrotem w swoim cieniu.

Nawet teraz mrówki, które rozprzestrzeniły się na resztę wyspy, pędziły z powrotem do mrowiskowego tunelu. Uznał, że jego priorytetem powinno być wyprowadzenie Łowców stąd w bezpieczne miejsce, zanim pojawi się więcej mrówek.

– Tutaj też musimy się martwić o rannych.

Jin-Woo ruszył w stronę Łowców. Oprócz Baeka Yun-Ho i kamerzysty, reszta nie była w dobrej formie. Cha Hae-In nadal był nieprzytomny, a pozostali trzej również odnieśli poważne rany.

zapytał Jin-Woo, rozglądając się.

– A co z Min Byung-Gu Hunter-nimem?

Baek Yun-Ho potrząsnął głową z twardym wyrazem twarzy.

„...”

Nie mówiąc nic więcej, Jin-Woo wyjął mikstury i zaczął traktować Łowców jednego po drugim. Ponieważ eliksiry staną się bezużyteczne, gdy opuszczą jego ręce, musiał osobiście nakarmić każdego z Łowców.

„M-mm...”

Po wypiciu eliksirów Łowcy zaczęli odzyskiwać przytomność.

"Co to jest?"

Im Tae-Gyu szybko uniósł górną część tułowia, dotknął całego ciała i wydał z siebie okrzyk zdumienia.

"Co....?"

Zarówno Choi Jong-In, jak i Mah Dong-Wook szybko doszli do siebie po licznych obrażeniach ciała.

"Hmm..."

"Kaszel kaszel."

Choi Jong-In nie miał pojęcia, co się tutaj wydarzyło, więc gdy tylko spojrzał na Jin-Woo, był dość mocno zaskoczony.

„Panie Seong Jin-Woo? Co Ty tutaj robisz??”

– Porozmawiajmy najpierw, jak się stąd wydostaniemy.

"Oh...."

Choi Jong-In rozejrzał się dookoła i skinął głową. Nadal tkwiły w najgłębszej części mrowiska. To naprawdę nie było miejsce na bezczynne pogawędki.

„Instruktor Seong!”

Odzyskawszy wzrok, Mah Dong-Wook był w stanie wyciągnąć rękę i chwycić rękę Jin-Woo.

– Czy to ty walczyłeś z tymi mrówkami? Dziękuję Ci. Bardzo dziękuję!!”

Jin-Woo odpowiedział mu w ten sam sposób.

– Najpierw wydostańmy się stąd.

"Rozumiem."

Wreszcie Cha Hae In.

Stojąc przed nią, na twarzy Jin-Woo pojawił się grymas.

„Coś jest nie tak... jej aura jest o wiele za słaba”.

Czując złe przeczucia, Jin-Woo podniosła głowę i ostrożnie wlała eliksir do jej ust.

Rzeczywiście, wiadomość szybko pojawiła się w jego polu widzenia.

Pierścień Tti.

[Gdy pozostałe HP jest mniejsze niż 10%, nie można odzyskać HP za pomocą mikstur leczniczych.]

Wyraz twarzy Jin-Woo stężał.

Kiedy powoli wyciągnął rękę podtrzymującą jej głowę, była przesiąknięta jej krwią.

„.....”

Ta mrówkowa dziwka.

Ta istota zadała śmiertelny cios najsilniejszej osobie spośród Koreańskich Łowców, Cha Hae-In, jednym ciosem.

Jedynym powodem, dla którego ci Łowcy wciąż żyli, nie było to, że byli silni. Wręcz przeciwnie, ten sukinsyn po prostu bawił się nimi przez chwilę, to wszystko.

Wyraz twarzy Jin-Woo stwardniał.

„W każdym razie muszę...”

Kontuzje Cha Hae-In miały pierwszeństwo. Jeśli jej rany nie mogły zostać wyleczone przez mikstury, musiała jak najszybciej wydostać się z tej wyspy i jak najszybciej znaleźć Łowcę typu Uzdrowiciela, który ją uleczył.

"Pośpieszmy się."

Jin-Woo ostrożnie ją podniósł i wstał, by wyjść. Inni Łowcy również wstali.

Kiedy przygotowywali się do opuszczenia komnaty królowej mrówek, Jin-Woo idący przed stadem nagle wypluł długie westchnienie.

„.....”

Baek Yun-Ho mógł odgadnąć powód.

Jin-Woo powierzył Cha Hae-In Baekowi Yun-Ho. Nagle porzucony z odpowiedzialnością za noszenie jej ze sobą, Baek Yun-Ho zrobił speszony wyraz twarzy i pośpiesznie podniósł głos.

"Chciałbym pomóc."

Jin-Woo spojrzał na obecnych Łowców, w tym na Baek Yun-Ho, i opowiedział im wszystko bez żadnych wątpliwości.

„Nigdy nie wychodź do przodu podczas walki. Tak będzie szybciej.

„Ale, panie Seong Jin-Woo, to znaczy...”

Choi Jung-Hoon wciąż był nieświadomy tego, co wydarzyło się wcześniej, więc już miał wyrazić swoją opinię, ale Mah Dong-Wook powstrzymał go i potrząsnął głową.

Być może nie widział rozwoju sytuacji na własne oczy, ale dzięki swojej percepcji był w stanie wykryć, jak Jin-Woo unicestwił rój mrówek od początku do końca.

Jin-Woo miał co do tego rację.

Jednak Baek Yun-Ho wciąż się wtrącał.

„Seong Jin-Woo Hunter-nim”.

Jin-Woo odwrócił głowę, by na niego spojrzeć.

– Doskonale rozumiem, że jesteś silna. Mogę śmiało powiedzieć, że nikt tutaj nie wie tego lepiej ode mnie. Jednakże.....”

Baek Yun-Ho mówił z poważnym wyrazem twarzy.

„Jednak do tej pory przywołałeś już zbyt wiele stworzeń.”

Ale dlaczego miałyby to być problem? Kiedy Jin-Woo patrzył na niego ze zdezorientowanym wyrazem twarzy, Baek Yun-Ho był zdenerwowany i szybko dodał więcej wyjaśnień.

- Musiałeś już wyczerpać dużo swojej magicznej energii. Co by się stało, gdybyś je całkowicie wydał?”

– Ach... więc o tym mówił.

Jin-Woo wywnioskował ze słów Baek Yun-Ho, że inni Łowcy używający magii przywołania musieli zużywać dużo energii magicznej, by przywołać choćby jedną istotę.

– Jestem pewien, że nie ma żadnego powodu, by ujawniać, że moi Żołnierze Cienia nie potrzebują żadnej magicznej energii, prawda?

Nawet gdyby nic nie powiedział, jego żołnierze i tak nie wyglądałoby na zwykłe wezwanie w oczach tych ludzi. Tak więc Jin-Woo postanowił nieco zmienić historię.

„Moje wezwania nie wymagają tak dużo energii magicznej, jak myślisz. Nie musisz się o mnie martwić.

"Przepraszam?"

Baek Yun-Ho i kamerzysta wykrzyknęli jednocześnie.

Kontrolował tak wiele przywołanych stworzeń jednocześnie, a mimo to twierdził, że zużycie energii magicznej nie było wysokie? W takim razie, jaki był jego słaby punkt?

„.....”

Zdając sobie sprawę, że wyjaśnienie zajęłoby zbyt wiele czasu, po prostu odwrócił się w stronę jaskini przed sobą. Z doskonałym wyczuciem czasu fale mrówczych potworów wdzierały się do wnętrza komnaty.

„Wow, wciąż jest ich tak dużo”.

Po ich stronie był ktoś w stanie krytycznym. Więc nie mógł sobie pozwolić na marnowanie czasu tutaj.

Jin-Woo aktywował Suwerenne Terytorium, aby uzyskać maksymalną wydajność. Ziemia pod jego stopami natychmiast pokryła się czernią.

Gdy skończył przygotowania do ponownego wezwania swoich żołnierzy, z drugiej strony jaskini wdarło się złowrogie, przerażające powietrze.

„.....?”

Jin-Woo przeniósł wzrok na miejsce, skąd pochodziła ta niesamowita aura. Wśród mrówek był jeden osobnik. Wyglądał podobnie do innych, ale był to zupełnie inny typ potwora w porównaniu do innych.

– Ach, więc to ten.

Jin-Woo natychmiast rozpoznał „króla mrówek”. Podobnie król mrówek również rozpoznał Jin-Woo.

Nie spiesząc się, król mrówek powoli podszedł do niego.

„Człowiek... wydajesz się posiadać dość silną aurę.”

Naśladował nawet sposób mówienia Goto Ryuji.

Łowcy natychmiast przypomnieli sobie koszmar sprzed kilku chwil i wzdrygnęli się wspaniale, gdy tylko zauważyli tego mrówczego potwora. Z drugiej strony Jin-Woo nie pokazywał żadnych zewnętrznych zmarszczek i po prostu patrzył na stworzenie bez słowa.

W końcu król mrówek stanął przed Jin-Woo.

„Czy jesteś królem ludzi?”

– .....Huh, owad, który wie, jak mówić. Cóż, będę.

Kiedy Jin-Woo odpowiedział z wyrazem twarzy, który nie był pod wrażeniem, mina króla mrówek wykrzywiła się nieestetycznie.

Moc, którą obdarzyła go królowa, i moc, którą zdobył dzięki umiejętności „Obżarstwo” – w momencie, gdy król mrówek uwolnił całą swoją magiczną energię, jego ciało nagle znacznie się powiększyło. Jego wzrost, który był mniej więcej taki sam jak Jin-Woo, urósł co najmniej 1,5 raza.

Król mrówek wrzasnął głośno tuż przed nosem Jin-Woo.

Kiiiiieeeeeehhhhh-!!!

Jin-Woo nawet nie mrugnął, a zamiast tego na jego ustach pojawił się uśmiezek.

„Tak, teraz zachowujesz się właściwie jak owad”.

A potem sam uwolnił swoją magiczną energię.

**< Rozdział 119 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 120

„Cała komunikacja z Goto i jego zespołem została przerwana?!”

Cera prezesa Stowarzyszenia Matsumoto Shigeo stała się popielata. Stojący obok pracownik Stowarzyszenia podał słuchawkę i grzecznie zapytał.

– Czy zechciałby pan wysłuchać ostatniego komunikatu, sir?

Matsumoto Shigeo wyrwał słuchawkę z ręki pracownika i położył mu ją na głowie, po czym skinął głową.

Wkrótce zaczął odtwarzać nagrany klip dźwiękowy.

- "Mrówka.... Wydajesz się posiadać dość silną aurę.

- "Jesteś królem?"

- "Zgadza się. Jestem królem."

– „Goto-san!!!”

– „Ułaaaaak?! Ułaaaaak!!!”

– „Keok!!!”

– „Eeeeeeeeeee...”

- "Ty ty!! Co, do diabła, jesteś?!”

Brzęczyk.

– Tu kończy się komunikacja, proszę pana.

Twarz Matsumoto, gdy zdejmował słuchawkę, była twarda jak skała. Przerazające odgłosy i okropny pisk, który potwór wydawał pomiędzy paplaniną – nie mógł sobie wyobrazić innej sytuacji, w której te dźwięki mogłyby się wydobyć.

„Potwór-mrówka używający ludzkiego języka? I Goto Ryuji został zabity przez to coś?!”



Taka ewentualność nie mieściła się w jego kalkulacjach. On i jego rodacy na pewno wszystko zaplanowali i poczynili przygotowania na każdą ewentualność, więc po co....

Końce palców Matsumoto Shigeo drżały niemal niezauważalnie.

"....Pan?"

Dopiero gdy zdał sobie sprawę, że spojrzenia jego pracowników skupione są na jego drżących palcach, Matsumoto Shigeo ostrożnie schował ręce. Szybko zmienił temat.

„Gdzie jest potwór, który... Nie, gdzie jest teraz gadający potwór?"

Nie mógł zmusić się do wypowiedzenia słów „potwór, który zabił Goto Ryuji”.

– Zniknął, proszę pana.

– Co masz na myśli, mówiąc, że zniknął?"

To było stworzenie zdolne do zabicia Goto Ryuji. Jak więc satelita wyposażony w kamerę do wykrywania energii magicznej, obserwujący wyspę Jeju, mógł nie wykryć tak potężnego potwora?"

Wyglądało na to, że pracownik domyślił się, co zamierza powiedzieć jego szef, i jeszcze raz wskazał na monitor.

„Ta plamka światła to magiczna energia emitowana przez potwora w tym momencie”.

Kamera do wykrywania energii magicznej wyświetlała emitowaną energię magiczną jako plamki światła. Im większa plamka światła pojawiała się na monitorze, tym potężniejsze było istnienie.

Kiedy plamy światła należące do Goto Ryuji i otaczających go Łowców zniknęły, większe, jaśniejsze światło również szybko zniknęło.

"O mój Boże...."

Matsumoto Shigeo wydał z siebie zszokowany okrzyk. Nieznany wróg doskonale kontrolował swoją magiczną energię.

„Dlatego.... Bo to był taki potwór, że..."

Dlatego zespół badawczy wcześniej nie zauważył stworzenia.

Bez wątpienia była to kompletna porażka. Za karę Japonia właśnie straciła dziesięciu swoich elitarnych Łowców. Wśród nich najlepszy Łowca w kraju. Jak na wynik jednego niedopatrzzenia, była to bardzo, bardzo bolesna cena do zapłacenia. Co gorsza, cena najprawdopodobniej nie została jeszcze w pełni zapłacona.

„Kiedy to bezsensowne monstrum przepłynie ocean i wkroczy do kraju...”

Mimo że Matsumoto Shigeo próbował je otrząsnąć, przerażające obrazy nadal wypełniały jego głowę. To było wtedy.

"Znaleźliśmy to! B \* stard pojawił się ponownie!"

Oczy Matsumoto Shigeo otworzyły się szerzej.

„Gdzie jest stworzenie?”

– Jest w komnacie królowej mrówek, proszę pana.

„...”

W miejscu pozostały tylko mrówki wracające do mrowiska, a także walczący z nimi Koreańscy Łowcy. Musieli walczyć ze wszystkich sił, ale niestety ich przeciwnik tym razem z łatwością przerósł wszelkie wyobrażenia.

„W końcu nawet Koreańczycy zostaną skończeni na dobre”.

Tak właśnie wierzył, ale wtedy brwi Matsumoto Shigeo natychmiast uniosły się w górę.

„.....???”

Tuż obok tego przerażającego potwora nagle pojawiła się kolejna plamka światła.

„C-co to ma znaczyć?!”

Matsumoto Shigeo sapnął w czystym zdumieniu i szybko spojrział na swoich pracowników. Jeden z pracowników, powiązany z zespołem badawczym, gwałtownie potrząsnął głową.

„To jest również nasz pierwszy raz, kiedy to widzimy, proszę pana”.

Ta plama światła była tak duża i jasna jak plama potwora. Nie, może był nawet większy.

Jeszcze bardziej zdumiewający był fakt, że wokół tej dużej wirowały setki mniejszych jasnych plam.

Nawet główny badacz japońskiego zespołu badawczego, który od wielu lat analizował zdjęcia szpiegowskie, nigdy wcześniej nie widział takiego zjawiska.

„Ach....!”

Widząc hipnotyzujący widok morza światła, które wielokrotnie rozpadało się na małe kawałki, zanim zebrały się z powrotem, wszyscy obecni nie mogli powstrzymać się od westchnienia z podziwu.

Jednak Matsumoto Shigeo nie miał teraz czasu na spokojne duszenie się w swoich emocjach.

„Koreański zespół! Chyba nawet teraz transmitują nalot, prawda?”

Jeśli koreański zespół nadal tak kroczył, może to również oznaczać, że transmisja nadal trwa. Matsumoto Shigeo dręczyła ciekawość i pilnie chciał się dowiedzieć, co się tutaj dzieje.

„Transmisja koreańskiej drużyny!! Przenieś to na główny monitor!!”

Kiedy krzyknął, super duży ekran pośrodku japońskiego centrum kontroli misji natychmiast wypełnił się obrazem pewnego młodego człowieka, który przygląda się mrówkom.

Widząc twarz tego mężczyzny, Matsumoto Shigeo nerwowo przełknął ślinę. Samotna strużka potu spłynęła mu po skroni i zebrała się na dole brody.

'Ten mężczyzna.... Ten mężczyzna jest źródłem tej masywnej plamki świetlnej?

A potem gigantyczna mrówka stojąca przed tym mężczyzną. To coś było co najmniej ponad 1,5 razy większe niż zwykłe mrówki. Patrzyli

tylko na tę rzecz przez monitor, ale sama presja emanująca z tej rzeczy zdołała przyspieszyć bicie ich serc.

„.....”

Wyraz twarzy Matsumoto Shigeo stwardniał jeszcze bardziej.

To było wtedy.

Potwór-mrówka wykonał swój ruch.

\*\*\*

Pięść mrówczego króla potężnie uderzyła Jin-Woo w twarz.

**ZATRZASNAĆ!!**

Plecy Jin-Woo prawie wygięły się do tyłu, ale potknął się i wytrzymał uderzenie.

„.....!!”

Król mrówek uderzył z całej siły za tym ciosem, więc nie mógł się powstrzymać przed zaskoczeniem.

„Możesz... oprzeć się mojej mocy?”

Król mrówek wpadł na prosty plan zabicia tego mizernego człowieka jednym uderzeniem, ale zamiast odesłać go w powietrze, cała sprawa po prostu zakończyła się lekkim odwróceniem głowy.

Szkoda, że nie było czasu na zdziwienie, bo potem wleciała pięść Jin-Woo.

Śmigać-!!

**ZATRZASNAĆ!!**

Król mrówek został uderzony w sam środek twarzy, po czym odleciał i uderzył w ścianę po drugiej stronie jaskini.

Kabum!

Ściana zapadła się głęboko, jakby uderzył w nią meteoryt. Choć trwało to tylko chwilę, siła uderzenia była na tyle duża, że wstrząsnęła całym tunelem mrówek.

„Co za mrówka tak dużo mówi?”

\*\*\*

Kiedy transmisja „na żywo” została nagle przerwana, a na ekranach ich telewizorów pojawił się statyczny ekran z komunikatem o „problemach technicznych” stacji, niezliczeni widzowie byli zdruzgotani i oszołomieni tym, co zobaczyli.

"Łowcy.... Co się dzieje z Łowcami?"

„Co się stało z tą mrówką przed chwilą?!”

"Co do cholery! Jak możesz przerwać transmisję właśnie w tym miejscu?!”

Sceny, w których potwór mrówek pojawia się nagle bez ostrzeżenia, a następnie systematycznie demontuje Łowców jeden po drugim....

Widzowie świętujący po śmierci królowej mrówek poczuli się, jakby ta przerażająca scena wylała na nich kubek zimnej wody. Niedługo potem statyczny ekran z komunikatem „problemy techniczne” zniknął, a zamiast niego pojawił się emcee.

– „Ach.... wszyscy, właśnie nadeszła ta wiadomość.

Smutnym głosem przekazał wiadomość o śmierci Huntera Min Byung-Gu. Dodał też, że nie można zagwarantować bezpieczeństwa Łowców pozostających w mrowistym tunelu.

„Do diabła z tym!!”

„Mają królową mrówek, więc dlaczego teraz umierają?!”

„A co z Japonią?”

„Czy to nie powinien być zjednoczony zespół czy coś? Gdzie są cholerni Japończycy?!”

Niektórzy ludzie szaleli, niektórzy martwili się o swoje bezpieczeństwo, a jeszcze inni pograżyli się w żałobie.

Wiadomość o Łowcach, którzy ryzykują życie i może spotkać ich makabryczny los, rozeszła się jak niekontrolowany pożar. Co dziwne,

oglądalność faktycznie wzrosła wyżej niż kiedykolwiek wcześniej, mimo że transmisja rajdu została przerwana na jakiś czas.

– „Ach!!”

Wyraz twarzy emcee znacznie się rozjaśnił po otrzymaniu pilnej wiadomości.

– „Właśnie usłyszałem wiadomość, że w tej chwili na scenie pojawił się nieznany Łowca! Natychmiast wznowimy transmisję”.

Te słowa wystarczyły, by tchnąć tak potrzebną witalność w zmęczone oczy widzów siedzących przed ekranami telewizorów.

Wkrótce transmisja na żywo została przywrócona i....

"Co za cholera?"

"Ten...!!!"

Widzowie zostali przywitani przez czarnoskórych żołnierzy wypełniających ekrany ich telewizorów i wszyscy wystrzelili z miejsc.

Następnie zobaczyli, jak ci czarni żołnierze walczą zębami i pazurami z falami fal mrówek wlewających się do komnaty królowej mrówek. Kamera poruszała się, by uchwycić rozwijające się wydarzenia, zanim zatrzymała się na jednym młodym mężczyźnie.

Był zbyt daleko i trudno było zobaczyć, jak wygląda.

– „Opancerzeni żołnierze to najwyraźniej stworzenia przywołane przez tego Łowcę na ekranie. Poza tym właśnie dowiedziałem się, że większość Łowców żyje i jest bezpieczna!

Widzowie oglądający w nerwowym napięciu wszyscy krzyczeli w uniesieniu tą wiadomością. A potem zaczęli kibicować temu niezidentyfikowanemu Łowcy.

"TAK!! Idź i zniszcz je wszystkie!!"

„Świetnie sobie radzisz!! Odepchnij ich!!"

"Chodźmy!!!"

I w końcu....

Kiedy ten niezidentyfikowany Łowca wezwał jeszcze większą liczbę żołnierzy do całkowitej masakry mrówek....

Woooooahhhh!!!

Ludzie uderzali pięściami w niebo i dziko świętowali.

Ci, którzy stracili rodziny i przyjaciół z powodu mrówek i szukali zemsty, ronili łzy, gdy na ich ekranach rozgrywał się oczyszczający moment. Jakby czekał na idealny moment, podniesiony głos emcee wydobył się z głośników w samą porę.

– „Ach!! W końcu zidentyfikowaliśmy nieznanego Łowcę!”

Oczy i uszy każdego widza były teraz zwrócone w stronę swoich ekranów.

Tylko kim był ten człowiek?

Jaka była tożsamość człowieka zdolnego do uratowania Łowców rangi S z miejsca rojącego się od potworów rangi S?

– „To dziesiąty rangą Łowca S z Korei Południowej, Seong Jin-Woo!! To Łowca typu Mag, specjalizujący się w przyzywaniu magii!!”

I tak widzom zrobiło się jeszcze bardziej radośnie z faktu, że Łowca posiadający tak niesamowitą zdolność nie był Japończykiem, ale takim jak oni Koreańczykiem.

Niezliczone mrówki zostały wkrótce załatwione w mgnieniu oka.

Gdy Łowcy przygotowywali się do ucieczki z tunelu mrówek, pojawiła się kolejna fala mrówek.

„Uhm?! Uhhh?

– Czy to nie...?

Potwór-mrówka, który pojawił się tuż przed przerwaniem transmisji po raz pierwszy, teraz spokojnie szedł naprzód, przepychając się przez rój mrówek. Ponieważ początkowo nie było zbyt wielu mrówek ze

skrzydłami, a kształt ich twarzy różnił się od wszystkiego innego, nie było trudno odróżnić tego potwora.

Widzowie od razu wpadli w konsternację.

"Co do cholery? Myślałem, że ten sukinsyn już nie żyje?!"

„Dlaczego to coś znowu się pojawia?!”

Skrzydlaty potwór mrówek stał przed Hunterem Seongiem Jin-Woo.

Ci widzowie, którzy trochę rozumieli kompatybilność różnych umiejętności, byli głęboko zaniepokojeni, gdy ta dwójka stanęła twarzą w twarz.

„Aigoo! Zginie tutaj!

„Dlaczego typ mag miałby rezygnować z bezpieczeństwa na odległość w taki sposób?”

„Jeszcze nie jest za późno, więc uciekaj!”

Ten potwór był wystarczająco silny, by jednym uderzeniem zdmuchnąć Huntera Cha Hae-In, Łowcę walczącego w zwarciu. Myśleli, że nie jest oczywiste, jak sprawy się teraz potoczą.

Widok tej dwójki był już wystarczająco niepokojący, gdy patrzyli na siebie z bliskiej odległości, ale wtedy potwór-mrówka d\*mn również nagle stał się większy i większy.

Każdy widz oglądający ekrany swoich telewizorów płakał w szoku.

I wtedy...

fuj!!

Osoby o słabszej kondycji w tym momencie zacisnęły powieki. Myśleli, że w chwili, gdy cios potwora dotrze do celu, głowa Łowcy eksploduje.

Jednak wbrew ich oczekiwaniom Łowca był w porządku.

„He?”



„Mag wytrzymał cios wystarczająco silny, by jednym ciosem znokautować Tankowca Mah Dong-Wooka?!”.

Oczy widzów stawały się coraz szersze.

I wtedy....

ZATRZASNAĆ!!

Potwór mrówka został wepchnięty głęboko w ścianę jaskini.

„.....”

„.....”

Większość widzów potrzebowała trochę czasu, aby przetworzyć to, co właśnie się wydarzyło.

Ale kiedy kamera zrobiła zbliżenie na króla mrówek na wpół zakopanego w ścianie jaskini.....

Waaaaaaa!!!

Rozległa się kolejna runda głośnych okrzyków.

\*\*\*

„Hej!!”

Szczeka kamerzysty opadła na podłogę.

Kiedy Hunter Seong Jin-Woo został uderzony pięścią mrówki, wzdrygnął się zaskoczony. Nawet Cha Hae-In straciła przytomność po tym uderzeniu.

Ale zamiast tego Hunter Seong Jin-Woo zdmuchnął mrówczego potwora. Ten sam potwór, który igrał z sześcioma Łowcami rangi S, jakby to było nic. Nic dziwnego, że wydyszał „Heok!”

„Czy Łowcy rangi S byli aż tak słabi?”

Nie, oczywiście nie.

Koreańscy Łowcy dzielnie walczyli i zdołali pokonać bossa rangi S, królową mrówek.

Więc zmutowany mrówkowy potwór, który zrobił z tych Łowców kompletnego głupca, był tym dziwnym. A Hunter Seong Jin-Woo, który zdmuchnął tę dziwną zmutowaną mrówkę, był jeszcze dziwniejszy.

Łyk.

Kamerzysta stłumił wzburzenie i przełknął suchą ślinę.

Reakcje innych Łowców też nie były aż tak różne.

Podczas gdy wszyscy wpatrywali się w Jin-Woo podekscytowanymi oczami, tylko Choi Jong-In zaczął rozglądać się po okolicy. I widział góry trupów mrówek. Początkowo myślał, że były one wynikiem współpracy Łowców, gdy on był zimny. Ale teraz, będąc świadkiem mocy Jin-Woo, jego myśli się zmieniły.

„Czy to... Czy to może być.... Tylko pan Seong Jin-Woo był odpowiedzialny za....?”

Po zgrubnym policzeniu martwych mrówek oczy Choi Jong-In zaczęły drżeć bez przerwy.

Kiiiiieehhhhhh!!

Bestialski wrzask eksplodujący bez ostrzeżenia spowodował, że jego głowa odskoczyła do tyłu.

Król mrówek wydostał się ze ściany i okazał wściekłość. Powietrze w komnacie królowej mrówek wyraźnie drżało.

„Ho-oh?”

Jin-Woo patrzył na króla mrówek z autentycznym zdziwieniem. Zadane przez niego obrażenia były znacznie mniejsze, niż myślał.

„Czy to z powodu... egzoszkieletu?”

Czarna, twarda skorupa pokrywająca całe tego sukinsyna – cokolwiek to było, już przekraczało bycie normalną materią organiczną.

W takim przypadku użyłby brutalnej siły, aby rozbić tę skorupę. Tym, co mogło złamać zbroję, nie był miecz ani włócznia. Nie, to był młotek.

Mięśnie ramion i ramion Jin-Woo rozszerzyły się, a na jego skórze pojawiły się widoczne grube żyły. Powietrze stawało się gęstsze i cięższe, gdy opadało wokół niego.

Król mrówek przestał krzyczeć i przeniósł swój przerażająco wymięty wyraz twarzy na Jin-Woo.

"Ośmielisz się!!"

W miarę jak zbliżali się do siebie, odległość między nimi zmniejszała się coraz szybciej. Wkrótce Jin-Woo i król mrówek ponownie stanęli tuż przed sobą. A potem, bez cienia wahania czy litości, zaczęli wymieniać niezliczone ataki, a każde uderzenie niosło ze sobą całą moc.

Zatrzaskać!!

Kaboom!!

BUM!!

Wszyscy Łowcy obserwujący z boku byli oszołomieni i zamilkli.

Fala uderzeniowa wywołana kolizją magicznej energii za każdym razem, gdy Jin-Woo i król mrówek wymieniali ciosy, wstrząsała samym mrówczym tunelem. To było tak dotkliwe, że najlepsi Łowcy, znani ze swojego mistrzostwa w posługiwaniu się magiczną energią, poczuli, że ich wnętrza się przewracają.

„Uuuuuuuuu...”

"Wszystko w porządku?"

„Ja, nic mi nie jest”.

Kamerzysta miał tylko kategorię A, ale i tak starał się jak mógł, aby zawartość żołądka nie unosiła się w górę. Miał nawet zawroty głowy.

„Woo-wook...”

Nawet wtedy – nawet gdy jego cera bardzo zbladła, wciąż mógł zachować swój uśmiech, ponieważ....

Zatrzaskać! Zatrzaskać!! Zatrzaskać!!!

„Jak samotny Łowca może to zrobić przeciwko takiemu potworowi....?”

....Ponieważ ujrzał promyk nadziei.

Kwa-boooooom!!

Hunter Seong Jin-Woo mógł zostać ranny w wyniku tej wymiany zdań, ale zewnętrzna skorupa mrówczego króla zdecydowanie również została złamana.

**< Rozdział 120 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 121

Król mrówek szybko wyczuł „zmiany” zachodzące na ciele, z których był tak dumny.

Pękać.

Pękać....

Jego zewnętrzna powłoka, najprawdopodobniej twardsza i twardsza niż jakikolwiek znany metal na tej planecie, zaczęła pękać wszędzie. Z drugiej strony wróg z łatwością opierał się atakom króla mrówek.

„To niemożliwe”.

Niemożliwa hipoteza szybko pojawiła się w głowie mrówczego króla.

„Ja... tracę siłę fizyczną?!”.

Nie tylko to, dla człowieka o połowę mniejszego od niego?

Ale właśnie w tym momencie....

PEKAĆ.

Zdał sobie sprawę, że świeża rana na jego talii po tym potężnym uderzeniu wydawała się „niewłaściwa”. Nawet dźwięk dochodzący stamtąd nie był zbyt dobry do usłyszenia.

Egzoskielet nie miał receptorów bólu, więc król mrówek musiał odwrócić swoją uwagę na najkrótszą chwilę, aby potwierdzić stan swojej skorupy na dole.

Skradać się.

Rezultat był dość szokujący.

„....Jest pęknięty!”

Małe pęknięcie, które było niczym więcej niż tylko nacięciem, rozprzestrzeniło się wszędzie i stawało się coraz większe. To było to samo, co znak ostrzegawczy, mówiący stworzeniu, że nie zostało dużo czasu.

Król mrówek szybko odwrócił głowę. Jednak nawet gdyby to była tylko krótka chwila, Jin-Woo nie był jakimś amatorem, który przegapiłby tę złotą okazję.

Bum!!

Twarz króla obróciła się na bok.

„.....?”

Król mrówek zachwiał się niepewnie przez sekundę lub dwie od absurdalnej siły uderzenia, która zignorowała wykutą stalową skorupę króla mrówek na jego twarzy.

Udało mu się odzyskać równowagę, zanim zrobił krok do tyłu, ale do tego czasu kolejny cios zbliżał się już od dołu.

KWAHNG!!

Podbródek mrówczego króla wystrzelił w górę.

„Jak śmie człowiek, który jest gorszy od robala...!!”

Z głową wciąż skierowaną w stronę sufitu, król mrówek rzucił w dół spojrzenie pełne morderczej wściekłości.

Moc, którą posiadał ten człowiek – była naprawdę wielka. Jednak w przeciwieństwie do tego człowieka, który mógł polegać tylko na swojej sile fizycznej, król mrówek dysponował wieloma innymi potężnymi środkami.

Jak na przykład....

Głowa mrówczego króla opadła z powrotem w dół, a jednocześnie wystrzeliła z pyska zatrutą igłę. Końcówka pokryta śmiertelną trucizną przyczepiona do podobnej do języka macki wystrzeliła jak pocisk.

To był nieunikniony atak wymierzony w twarz wroga z tak bliskiej odległości.

Śmigać-!

Człowiek zręcznie przechylił głowę, aby uniknąć igły, ale uśmiech wciąż wkradał się na twarz mrówczego króla, gdy wynik jego ataku stał

się wyraźny. Igła wciąż zdołała podrapać policzek człowieka i pozostawiła tam niewielką ranę.

'Zrobione!'

Już samo to było więcej niż wystarczające.

Pewnego razu król mrówek pożarł ślimaka morskiego i przypadkowo wchłonął umiejętność zwaną „trucizną paraliżu”.

Jedna z najbardziej śmiertelnych trucizn wydzielanych przez znane formy życia na tym świecie została przekształcona w ciało króla mrówek w jeszcze bardziej śmiertelną substancję po tym, jak stała się skoncentrowaną mieszanką zawierającą magiczną energię stworzenia-gospodarza.

Była to rzeczywiście najgorsza trucizna, jaką można sobie wyobrazić, wyewoluowana na siłę dzięki umiejętności „Obżarstwo”.

„Naprawdę przysporzyłeś mi tyle kłopotów, ty ludzki bydlaku”.

Nawet najmniejsze zadrapanie spowodowałoby całkowity paraliż układu nerwowego w ciągu kilku sekund; ofiary traciły wszelkie czucia w swoich ciałach i traciły kontrolę nad sobą.

Pozostało tylko systematyczne niszczenie przeciwnika pozbawionego oporu.

„.....?”

Jakby trucizna robiła swoje, człowiek przybrał speszony wyraz twarzy.

„To jest moc prawdziwego króla!”

Król mrówek uśmiechnął się szeroko i uderzył człowieka w twarz. Jednakże....

Kwahng!!

Mężczyzna podniósł lewą rękę i zablokował ją.

„.....?”

Pytanie, jakim cudem wciąż mógł się poruszać, trwało tylko przez sekundę.

Ka-buuuuu!!

Prawa pięść człowieka nadleciała z drugiej strony i uderzyła króla mrówek tak mocno, że potwór został zepchnięty na ziemię raczej bezceremonialnie.

“Kiiiehk!”

Po raz pierwszy z ust króla wydobył się pełen bólu skowyt.

\*\*\*

Pierścień Tti.

Jin-Woo potwierdził, że komunikat systemowy pojawił się w jego polu widzenia, gdy rozległ się znajomy mechaniczny dźwięk.

[Detoksykacja została zakończona.]

„Zastanawiałem się, dlaczego świętuje samotnie, ale co, czy to dlatego?”

Może tak było, ponieważ z jakiegoś powodu wyczuwał, że król mrówek okazywał znacznie większą panikę, kiedy przed chwilą poruszał się bez problemu.

Cóż to była za tajemnicza rzecz.

Nie mówił o wszechpotężnym Buffie pozbywającym się trucizny, nie, ale o tym, że rzeczywiście mógł wyczuć emocje owadopodobnego potwora.

Zanim zdał sobie z tego sprawę, wyczuł, co czują inne potwory.

„Czekaj, czy to było mniej więcej z czasów, gdy walczyłem z tymi Wysokimi Orkami?”

Wtedy myślał, że jest w stanie rozszyfrować, co czują te stworzenia, patrząc na ich mimikę i gesty. Jednak ten mrówkowy potwór nie był nawet tym, co można by sklasyfikować jako humanoidalne stworzenie.



Rzeczywiście, ta rzecz nie miała innego wyrazu twarzy poza zgniataniem jej w gniewie.

„Czy to z powodu mojej percepcji?”

Tak jak ostatnio bardzo wzrosły jego wartości Statystyk, tak samo znacznie wzrosły jego Statystyki Percepcji. Możliwe, że niektóre inne nieznanne, ukryte zdolności jego statystyk zostały odblokowane, gdy przekroczyły określony próg.

Jednakże....

– ....Teraz nie czas o tym myśleć, prawda?

Rzeczywiście, jego priorytetem było zabicie tego czegoś i wydostanie się z tego miejsca. Jin-Woo pobiegł w kierunku króla mrówek, próbując odepchnąć się od ziemi.

„.....!!”

Zdecydowanie mógł teraz wyczuć zdenerwowanie króla mrówek na swojej skórze. Jego ciągłe walenie spowodowało, że egzozkielet stworzenia prawie pękł. Teraz tylko trochę więcej!

Pomyślał tak i w mgnieniu oka zamknął dystans, po czym podskoczył lekko w powietrze. A potem kopnął w dół.

Kwa-bum!!

Jednak król mrówek już zniknął z miejsca. Tylko biedny grunt zapadł się od uderzenia.

„Gdzie to się podziało?!”

"Zniknęło??"

Podczas gdy inni Łowcy pospiesznie szukali mrówczego króla, Jin-Woo spokojnie patrzył ponad nim. Potwór latał w powietrzu za pomocą swoich skrzydeł.

„Cóż, myślę, że to jest wygodne”.

Jin-Woo uśmiechnął się do siebie.

Co z tym, że był w stanie wyczuć zmienne emocje potwora, poszukiwanie jego obecności stało się teraz o krok łatwiejsze. Uczucie zakłopotania zmieniło się w strach, zanim ponownie zmieniło się w szczęście.

Król mrówek zmienił teraz swoją strategię.

„Jeśli specjalnością tego człowieka jest jego siła, to nie ma potrzeby stawać z nim twarzą w twarz”.

Prawdziwą bronią mrówczego króla była jego szybkość. Nawet ten głupi człowiek, który kłamał i twierdził, że jest królem ludzi, nie mógł nawet zareagować na ruchy króla mrówek i stracił kark.

Od samego początku powodem, dla którego stwór chciał użyć siły fizycznej do stłumienia człowieka, była pewnego rodzaju chęć popisania się swoją królewską mocą.

Ale w tej chwili król mrówek postanowił odrzucić to samolubne rozumowanie i od teraz skupić całą swoją istotę na tej bitwie.

Szuszuszk....

Powiększone ciało powróciło do swoich pierwotnych rozmiarów, podczas gdy pazury w jego dłoniach stały się jeszcze dłuższe i ostrzejsze, jak dobrze naostrzone ostrza.

„Jego pazury...”

Jin-Woo przestudiował zmiany zachodzące w królu mrówek i zdał sobie sprawę, że od tego momentu stwór zmieni sposób, w jaki atakuje.

Shururuk....

Dwa krótkie miecze, które przywołał z Inwentarza, wylądowały w rękach Jin-Woo.

Swiiiiish-!!

Powietrzny król mrówek zestrzelił w kierunku Jin-Woo. Jego prędkość była nieporównywalna z tą sprzed minuty.

„.....!!”

Jin-Woo skupił swoje zmysły.

Czas zwolnił, a każdy ruch potwora pojawił się w jego polu widzenia. Szczerze mówiąc, Jin-Woo czuł się najbardziej pewnie, gdy dochodziło do konkursu szybkości. Z łatwością odbił pazur króla mrówek, tnąc z góry swoim krótkim mieczem.

Kolejne ataki króla mrówek lądującego na ziemi, jak również obracającego się Jin-Woo, zderzyły się gwałtownie.

Szczęk!! Claaaang!! Szczęk!!

Gdy niezliczoną ilość razy wymieniali atak i obronę, król mrówek był teraz całkowicie nękany nieokiełznanym szokiem.

'Jak to może być?!

Wróg faktycznie dorównywał swojej prędkości. Nie, nie chodziło tylko o to – w miarę jak mijały sekundy, jego prędkość ruchu wzrastała, jakby jego mięśnie w końcu wystarczająco się rozluźniły.

„Jak... Jak taki...”

Król mrówek został odepchnięty podczas konkursu surowej siły, a teraz był również stopniowo odpychany w konkursie szybkości.

Jeden krok, kolejny krok....

Wraz ze wzrostem liczby kroków wycofujących się zwiększały się rany pojawiające się na egzozskiecie. Im większy był dystans wycofywania się potwora, tym bardziej pewny siebie stawał się Jin-Woo.

„Mogę to skończyć”.

Psychiczny szok, jaki odczuwał teraz ten potwór, ten tak zwany król mrówek, został w całości przekazany Jin-Woo. W tej chwili ten potwór był mocno wstrząśnięty.

W porównaniu z Królem Demonów Baranem siła, szybkość i umiejętności tego potwora były nieco gorsze. Nie, może był na tym samym poziomie co martwy Król Demonów, a nawet go przewyższał pod pewnymi względami.

Niestety, obecny Jin-Woo nie był tym samym, co Jin-Woo z tamtych czasów.

Rzeczywiście, wszedł do znacznie wyższego królestwa dzięki nagrodom, które otrzymał po ukończeniu lochu Demon's Castle.

„Oto owoc wszystkich moich prac”.

Jin-Woo mógł w pełni doświadczyć, jak bardzo wzrosły jego statystyki dzięki temu konkretnemu przeciwnikowi. Wraz z satysfakcją wynikającą ze świadomości, że jego Statystyki znacznie się poprawiły, z głębi jego klatki piersiowej wezbrały jeszcze bardziej niepokojące emocje.

Kiedy król mrówek zrobił kolejny krok do tyłu, Jin-Woo zrobił dwa kroki do przodu. I wtedy...

„Celowanie na ważne punkty!”

Umiejętności Jin-Woo wbiły się prosto w tors mrówczego króla.

„Celowanie w punkty vitalne” było umiejętnością, która zadawała dodatkowe obrażenia, jeśli udało mu się dźgnąć w słabe punkty wroga. Ponieważ egzozszkielet potwora został złamany w kilku miejscach, nie było przesadą stwierdzenie, że całe ciało stworza było teraz tak zwanym słabym punktem.

Pa-ba-bak!!

Dziesiątki „celowania w ważne punkty” wylądowały na nieszczęsnym potworze.

[Umiejętność: Celowanie w punkty vitalne” zostanie teraz ulepszona do ostatecznej wersji, „Umiejętność: Brutalne cięcie”.]

„...Gwałtowne cięcie?”

Po odblokowaniu nowej umiejętności, Jin-Woo natychmiast jej użył.

To wtedy jego krótkie miecze natychmiast wyszukały wszystkie otwory króla mrówek i dosłownie w mgnieniu oka przecięły dziesiątki razy.

Tadadadadada!!



Tuż przed nadejściem rozpaczy król mrówek w końcu znalazł właściwą odpowiedź. Przypomniawszy sobie jedną rzecz, w której miał przewagę nad wrogiem.

A to byłoby.... liczba pracowników.

Był tylko jeden wróg. Ale król mrówek posiadał tysiące żołnierzy. Rzeczywiście, czyż w tej chwili nie miał dzielnych wojowników czekających na jego rozkazy przy wejściu do komnaty?

Król mrówek zatoczył się z powrotem na nogi, po czym wycelował w Jin-Woo swoją jedyną pozostałą ręką.

„Kiiiiieehhkk-!!”

Jakby czekając na ten pełen wściekłości wrzask, do komnaty zaczęły napływać kolejne fale mrówek.

„Weź to, człowieku!”

“Kiiiiieehhk!”

Król nadal się wydzierał. Miało przywrócić zmiażdżoną dumę, a także obudzić ducha walki niezliczonych żołnierzy. I tak, gdy pewnie wpatrywał się w zuchwałego człowieka....

„...?”

Z tamtej strony płynęła teraz czarna „fala”.

'Iść!'

Jin-Woo wydał rozkaz swoim Żołnierzom Cienia.

„Terytorium Suwerena”, które aktywował przed bitwą, nadal było aktywne. Żołnierze Cienia, wzmocnieni tą umiejętnością o krok dalej, maszerowali w kierunku mrówek z przerażającą prędkością.

Dududududu....!!

Głośne kroki odbijały się echem w całym mrowistym tunelu.

'I wtedy.... Ty też wyjdź.

W końcu Jin-Woo przywołał również Fangsa.

Jakby czuł się zakłopotany, że został wezwany całkiem sam, Fangs rozejrzał się wokół i podrapał się w tył głowy. Jin-Woo wręczył mu Koralik Chciwości i ostrzegł go w jednoznaczny sposób.

„Celuj tylko w mrówki. Tylko u nich. Jeśli choć jeden płomień spadnie na siedzących tam ludzi, nigdy więcej cię nie wezwę.

Fangs entuzjastycznie pokiwał głową, jakby był pewien, że właśnie to zrobi.

Wkrótce Kły urosły bardzo duże wraz z „Pieśnią olbrzyma” i wypłuły ogromny słup płomieni.

Kuwaaaaaahhhh-!!!

Chociaż widział to już wystarczająco dużo razy, Jin-Woo nie mógł nic poradzić na to, że mimo wszystko był pod wrażeniem tego widoku.

„To trochę tak, jakby jego słup ognia stawał się coraz większy każdego dnia, prawda?”

Czy to dlatego, że jego poziom również się podniósł?

Tylko Jin-Woo mógł wymyślić taką reakcję, skoro już wcześniej widział ten spektakl, ale cóż, inni ludzie myśleli o zupełnie innych rzeczach.

Łowcy ukrywający się w odległym kącie, wstrzymując oddech, będąc świadkami bitwy między Jin-Woo a królem mrówek, mogli tylko sapnąć z czystego zdumienia na pojawienie się tego nowego „potwora”.

Również wśród nich pojawiła się dość ostra reakcja.

„T-to jest jego przyzwane stworzenie?! Co?! To wezwanie?!”

Im Tae-Gyu wskazał na Kły i podniósł głos.

Jeśli chodzi o innych Łowców, nikt nie mógł mu odpowiedzieć, ponieważ w tym momencie ich szczęki wciąż spoczywały na ziemi. Jednak wszyscy myśleli mniej więcej o tym samym.

Jak można to zaklasyfikować jako zwykłe wezwanie?

Sądząc po wyglądzie i posiadanych mocach, ta rzecz nie wyglądała już jak zwykłe przywołane stworzenie, ale jako król demonów, który zstąpił na tę ziemię.

Cokolwiek by nie było, ten całkowicie bezsensowny słup ognia upiekł rój mrówek, jakby jutra miało nie być.

Król mrówek znów zaczął się trząść.

‘To... to są żołnierze tego człowieka....??’

Niecałą minutę później setki żołnierzy mrówczego króla zamieniło się w popiół i pył. Nie była to też żadna metafora. Potwory-mrówki, które zetknęły się z tym dziwnym słupem ognia, naprawdę wyparowały tam, gdzie stały.

Pierwszy raz w życiu....

Król mrówek po raz pierwszy w życiu poczuł prawdziwy strach przed inną istotą.

Wyczuł też niemożliwą do zdobycia ścianę. Król mrówek w końcu dowiedział się, że istnieje wróg, którego nie można pokonać, niezależnie od tego, jakiej mocy próbował użyć.

To była kompletna porażka, w każdym tego słowa znaczeniu.

Ale jak coś takiego może być...?

„Urodziłem się, by walczyć z silnymi ludźmi, więc dlaczego...”

To było jego jedyne powołanie. Pospieszył się ze swoim wzrostem w tym celu. Absorbował nawet ludzkie moce, aby ułatwić ten cel.

Ale pomyśleć, że wciąż nie mógł wygrać z tym jednym człowiekiem....

Król mrówek zaczął się trząść i odwrócił się, żeby biec. Musiało po prostu uciec daleko, daleko od tego człowieka. Przynajmniej w tej chwili myśli o jego chwalebnym królestwie i jego żołnierzach całkowicie zniknęły z głowy mrówczego króla.



Używając umiejętności uzdrawiania zabranej jednemu z martwych ludzi, król mrówek szybko zregenerował utracone skrzydło i ponownie wzbił się w powietrze.

„Nawet jeśli jest tylko trochę dalej...”

Ale wtedy to się stało.

Khu-woong!

Niespodziewanie potężna siła pchnęła go w dół i położyła króla mrówek płasko na ziemi.

“Kiiieehk!”

Wypluł usta pełne płynów ustrojowych.

Wykorzystując umiejętność „Zasięg władcy” jak packę na muchy, Jin-Woo szybko podszedł do miejsca, w którym znajdował się powalony król mrówek.

– Oczywiście nie mogę pozwolić temu facetowi uciec.

To był silny potwór. Bez względu na wszystko chciał zamienić go w swojego Żołnierza Cienia. Ale żeby to zrobić....

„Zabicie jest najważniejsze”.

Po odkryciu zbliżającego się Jin-Woo, wyraz czystego przerażenia pojawił się na twarzy króla mrówek, tak bardzo, że stwór wyglądał niemal żałośnie dla gapiów.

„Kii, kieeeehk!”

W końcu król mrówek zaczął czołgać się po ziemi, aby uciec przed nim. Ten arogancki, dostojny wygląd, który prezentował, gdy zaczął bawić się z koreańskimi łowcami – już dawno zniknął.

– Teraz wyglądasz jak prawdziwy owad.

Jin-Woo szybko się zbliżył, wycelował w plecy króla mrówek i aktywował swoją umiejętność „Celowanie w punkty vitalne” – nie, „Gwałtowne cięcie”.

To wywołało okno wiadomości.

Pierścień Ti!

[Zabiłeś swojego wroga.]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

„Nic!”

Jin-Woo zacisnął pięść. Ale jego świętowanie trwało tylko chwilę.

„Seong Jin-Woo Hunter-nim!”

Szybko odwrócił się, gdy Baek Yun-Ho go zawołał i stwierdził, że jego cera jest wyjątkowo kiepska. Jin-Woo szybko do niego podbiegł.

Inni Łowcy, radując się z porażki króla mrówek, zatrzymali się i przenieśli swoje spojrzenia na Baek Yun-Ho, również.

Tymczasem Baek Yun-Ho nadal rozmawiał z Jin-Woo.

„Łowca Cha Hae-In jest...”

Tak jak sugerowało jego niedokończone zdanie, witalność Cha Hae-In spadła tak bardzo, że trudno było to teraz wyczuć. Sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej niż wcześniej.

Wyraz twarzy Jin-Woo szybko stwardniał.

Czas prawie się skończył.

Nawet gdyby jechał na Kiesel, kiedy dotrze do celu i jak długo zajmie mu znalezienie Uzdrowiciela, który ją uleczy?

„Potrzebuję innego sposobu...”

Po krótkim zastanowieniu Jin-Woo wymyślił sposób na uratowanie Cha Hae-In.

Skończył sprawdzać jej cerę i wstał. Następnie zwrócił się do kamerzysty.

„Czy możesz wyłączyć aparat na minutę lub dwie?”

**< Rozdział 121 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 122

"Przepraszam? Aparat?"

"TAK."

Kamerzysta spojrział na Jin-Woo ze zdenerwowaniem. Ale twarz Jin-Woo była poważna, głęboko poważna i nieruchoma.

„Ale dlaczego nagle kamera...?”

Jin-Woo milczał na pytanie zdenerwowanego kamerzysty.

„...”

Tutaj kamerzysta nie mógł się zdecydować. Hunter Seong Jin-Woo rzeczywiście był jego wybawcą. Chętnie wysłuchałby prośby tego człowieka, zwłaszcza gdy ratował życie innych tutaj.

„Jednak prośba o wyłączenie aparatu...”

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że każdy obywatel Korei Południowej musi teraz oglądać tę transmisję. Jako prezenter miał trudności z naciśnięciem przycisku „wyłącz” na swoim aparacie w obecnej sytuacji.

Kiedy zaczął się tak wahać, Jin-Woo postanowił nie marnować więcej czasu i przemówił.

– Jeśli tego nie zrobisz, po prostu go złamię.

Słyszając lodowaty ton głosu Jin-Woo, kamerzysta wzdrygnął się. Jeśli Hunter Seong Jin-Woo zdecydował się rozbić kamerę, to czy połączone wysiłki obecnych tu Łowców wystarczą, by go powstrzymać?

„Dlaczego” nie miało już znaczenia, ponieważ nie miał już wyboru w tej sprawie.

„Ja-rozumiem. Trzymać się.”

Operator zdjął kamerę zamontowaną na głowie i wyłączył urządzenie. Po potwierdzeniu, że lampka „zasilania” kamery zniknęła, Jin-Woo zabrał Cha Hae-In z powrotem od Baek Yun-Ho.

„Nie chciałem przestraszyć kamerzysty, ale...”

Nie można było nic na to poradzić, jeśli chciał ocalić Cha Hae-In.

Trzymając ją, Jin-Woo szybko rozejrzał się po okolicy. Potem wziął kilka głębokich oddechów i zamknął oczy.

„Co on teraz próbuje zrobić?”

Uwaga Łowców skupiła się teraz na nim. Wkrótce otworzył oczy. Znajdując lokalizację tego, czego szukał, Jin-Woo nagle odwrócił się i skierował w głąb tunelu mrówek.

Jego kroki były szybkie, ale nigdy nie rozpoczął pełnego sprintu, biorąc pod uwagę obecny stan Cha Hae-In. Inni oszołomieni wpatrywali się w jego plecy, zanim szybko odzyskali przytomność i pobiegli za nim.

W końcu Jin-Woo zatrzymał się i ostrożnie postawił Cha Hae-In. Następnie zaczął usuwać stos trupów mrówek wokół niej.

„Hej!!”

Odkrywając coś raczej nieoczekiwanego, kamerzysta jako pierwszy sapnął ze zdziwienia.

„Mhm...”

Inni Łowcy również wypuścili z ust oszołomiony sapnięcie. Ponieważ było tam zimne, bezgłowe ciało Min Byung-Gu. To był makabryczny widok, gdzie dosłownie nic nie było nad jego szyją.

Dopiero wtedy odważyli się odgadnąć, dlaczego Hunter Seong Jin-Woo zażądał wyłączenia kamery. W końcu nikt nie chciałby być świadkiem tej okropnej sceny.

„Kuk”.

Najbliższa Min Byung-Gu osoba ze wszystkich tu obecnych, Baek Yun-Ho, zacisnął powieki i odwrócił głowę. Ale wtedy...

'Poczekaj minutę...'

Nagle o czymś pomyślał.

„Jak Hunter Seong Jin-Woo znalazł miejsce Byung-Gu wśród tych wszystkich martwych potworów?”

Odpowiedź pojawiła się wystarczająco szybko w jego umyśle.

Bez pomocy specjalnej umiejętności coś takiego nie byłoby możliwe. Emisja magicznej energii pochodzącej od ludzi i potworów była minimalnie inna, ale Jin-Woo był w stanie rozróżnić te dwie rzeczy i zdołał zlokalizować zwłoki Min Byung-Gu, zanim emisja z niego całkowicie się rozproszyła.

Jeśli to prawda, można to opisać jedynie jako zdumiewającą percepcję zmysłową. Takie zadanie byłoby niemożliwe nawet w przypadku „Oczu bestii” Baek Yun-Ho, które miały być wyspecjalizowaną cechą przeznaczoną do tego rodzaju pracy.

Po tym, jak jego myśli dotarły do tego punktu, Baek Yun-Ho przesunął głowę z powrotem w kierunku Jin-Woo. Nawet ryzykując ostateczne pojawienie się Byung-Gu głęboko wyryte w jego koszmarach, Baek Yun-Ho chciał na własne oczy zobaczyć, co stanie się dalej.

„Łowca Seong Jin-Woo.... Co ty próbujesz zrobić?”

Kropelki zimnego potu wystąpiły na jego czole, gdy na przemian spoglądał na Jin-Woo, Min Byung-Gu i Cha Hae-In.

W międzyczasie Jin-Woo przyjrzał się bliżej statusowi Min Byung-Gu. Z trupa unosiły się czarne dymy. Oznacza to, że można było na nim wykonać „Ekstrakcję cienia”.

I pewnie....

Pierścień Tti.

[Możliwe jest wykonanie Shadow Extraction na wybranym celu.]

Znajomy mechaniczny dźwięk i komunikat Systemu poinformowały go w tak „przyjazny” sposób, że to, co chciał zrobić, było, cóż, wykonalne.

Oczywiście Jin-Woo był świadomy faktu, że Hunter Min Byung-Gu może zostać zamieniony w Żołnierza Cienia, gdy tylko usłyszał, że spotkał go niefortunny los.

Tylko, że nie miał na to ochoty.

Zmienić niewinnego faceta w nieumarłego i użyć go jako żołnierza... Nawet gdyby zwłoki należały do Łowcy rangi S, i tak odrzuciłby ten pomysł. To nie było coś, co powinna robić istota ludzka. Jednakże...

Jin-Woo wpatrywał się w stopniowo blednącą twarz Cha Hae-In.

„....To jest najlepszy sposób.”

A gdyby w sytuacji, w której liczyła się każda sekunda, mógł powierzyć ciężko rannego najlepszemu Uzdrowiciela w Korei Południowej? O czym tu w ogóle było myśleć?

Gdyby decyzję pozostawiono samemu Min Byung-Gu, wykonałby to samo wezwanie 100 razy na 100. Jin-Woo przybrał poważną minę i wydał rozkaz cieniowi.

„Powstań”.

Efekt końcowy był jednak inny niż oczekiwał.

Pierścień Ti!

[Ekstrakcja Cienia nie powiodła się.]

Zmieszanie i niepokój zaczęły pojawiać się na twarzy Jin-Woo.

Czy to dlatego, że poziom umiejętności był zbyt niski w porównaniu z wartościami statystyk celu? A może dlatego, że tak naprawdę nie czuł tego przy tej konkretnej Ekstrakcji Cienia?

Jin-Woo szybko otrząsnął się ze wszystkich rozpraszających myśli. A potem przemówił jeszcze raz, jego głos zawierał teraz wolę.

„Powstań”.

Nastąpiły więc pożądane zmiany.

Uaaaaahhhh—!

Gdzieś z oddali dobiegł niski, ciężki dźwięk, który można opisać jako zwycięski ryk lub krzyk, a niesamowity wiatr nagle owiał wszystkich. Łowcy otworzyli oczy w szoku, gdy pełzający chłód przebiegł im po plecach.

"O mój Boże!!"

„To, czyż nie...?!”

Z cienia Min Byung-Gu wynurzyła się czarna ręka. Jakby nie chcąc ponownie wejść w cień, czarna ręka potężnie chwyciła ziemię. A potem zaczął wydobywać się z ciemności.

„Jak to możliwe?”

Baek Yun-Ho czuł się tak, jakby jego serce miało eksplodować z powodu tego, co teraz widział. Inni ludzie mogli tego nie widzieć, ale jego oczy wyraźnie uchwyciły wszystko.

Magiczna energia Min Byung-Gu wyłaniająca się z jego cienia powoli zestalała się w kształt osoby. Mówiąc dokładniej, żołnierz ubrany w kruczoczną zbroję.

I wkrótce tak zwane „przywołane” stworzenie w końcu się ujawniło.

„...”

Łowcy całkowicie zaniemówili i wpatrywali się oszołomieni w nowo przywołaną istotę Jin-Woo. A od tego stworzenia mogli wyczuć rodzaj magicznej energii, którą można było wyczuć tylko u najwyższej sklasyfikowanego Łowcy.

„Nie, chwileczkę...?”

Bystry Choi Jong-In wzdrygnął się wspaniale, zdając sobie z tego sprawę, gdy jego brwi uniosły się w górę.

Gdy wszyscy patrzyli z zapartym tchem, spokojne oczy Jin-Woo badały cień Min Byung-Gu. Kiedy ich spojrzenia się spotkały, nowy Żołnierz Cienia skinał głową.

W chwili, gdy cień został przemieniony w jednego z jego żołnierzy, natychmiast utworzył mentalne połączenie z Jin-Woo. Wiedzieliby,



czego chce od nich ich władca. Nie potrzebując dalszych rozkazów, cień Min Byung-Gu ukląkł i zaczął rzucać magię leczniczą na Cha Hae-In.

Wuuoonngg...

Gdy tylko ciepłe promienie światła wydostały się z rąk Żołnierza Cienia, blada cera Cha Hae-In zaczęła stopniowo wracać do zdrowia. To była magia uzdrawiająca najwyższego poziomu w działaniu.

'Wiedziałam!!'

Choi Jung-Hoon właściwie teraz wariował. Był całkowicie pewny swoich przypuszczeń, teraz, kiedy widział, jak te światła leczą Cha Hae-In. Tożsamość tego czarnego „żołnierza” to nikt inny jak Min Byung-Gu!

Do tego czasu inni Łowcy również zaczęli zdawać sobie sprawę z tego, co się tutaj dzieje.

Mah Dong-Wook nie był w stanie zamknąć obwisłej szczęki od chwili, gdy czarna ręka podniosła się z cienia Min Byung-Gu, ale teraz był w stanie zebrać się na tyle, by w końcu wyrazić swoje zdziwienie.

„Instruktorze Seong, ty... nie byłeś zwykłym Przywoływaczem, jak widzę.”

Jin-Woo ani się nie zgodził, ani nie zaprzeczył.

Jednak, po pierwsze, jakimi byli ludźmi? Każdy z nich był doskonałym Łowcą, z którego każdy reprezentował największe Gildie w Korei Południowej. Nie potrzebowali potwierdzenia, aby zrozumieć jego istotę.

„Czy przypadkiem... Seong Jin-Woo Hunter-nim, potrafisz wykorzystać moce zmarłego?”

– zapytał Choi Jong-In z nerwowym napięciem wypisanym na twarzy.

Jin-Woo tylko raz skinął głową. Teraz, kiedy się tu znalazł, nie miał już powodu, by ukrywać swoje moce, nie chciał też maskować ich kłamstwami.

– Cóż, w każdym razie ci ludzie nie dadzą się nabrać na jakieś przypadkowe kłamstwa, które wymyślam na miejscu.

Właściwie czuł się tak, jakby został zdjęty z jego barków ciężar teraz, gdy ujawnił swoje moce komuś innemu.

Inni ludzie mogliby się tego bać, ale dla Jin-Woo czułby wieczną wdzięczność wobec tej mocy za pomoc w dotarciu do miejsca, w którym się znajdował. Był dumny z potęgi Suwerena Cienia.

Widząc ten pewny siebie wyraz twarzy Jin-Woo, inni Łowcy zaczęli się obawiać zakresu jego mocy.

„Potrafi przywoływać stworzenia używając mocy zmarłego?”

– Czy nie stawałby się coraz silniejszy, w miarę jak walka stawała się coraz bardziej zacięta? Cóż to za przerażająca umiejętność....

„Już nawet nie wiem, co powiedzieć”.

Na tych Łowcach, którzy dzisiaj byli świadkami zdolności Jin-Woo, to odkrycie wywarło różne wrażenie.

Jednak Baek Yun-Ho był wtajemniczony w jeszcze jedną tajną informację, której inni nie znali.

„Nie tylko jego własne moce mogą rosnąć w siłę, ale może nawet kontrolować pokonanych wrogów jako własne przywołane stworzenia. Czy to nie znaczy.....

Obecny poziom mocy Huntera Seong Jin-Woo osiągnął już niezgłębiony poziom. Ale kiedy Baek Yun-Ho pomyślał o sile, jaką młodzieniec będzie posiadał w przyszłości, całe jego ciało zaczęło niekontrolowanie drżeć.

Nagle kamerzysta odezwał się, jakby właśnie coś sobie przypomniał.

„Ach! W takim razie powodem, dla którego poprosiłeś o wyłączenie kamery, było to, że...

Ta moc była w stanie przestraszyć najlepszych Łowców w kraju. Każdy mógł łatwo odgadnąć powód, dla którego Jin-Woo nie chciał ujawnić takiej mocy reszcie kraju.

Mniej więcej wtedy pojawił się cień Min Byung-Gu. Proces leczenia musiał być zakończony, ponieważ na twarzy Huntera Cha Hae-In pojawił się delikatny szkarłatny kolor.

„Whew-woo...”

Po potwierdzeniu jej statusu, Jin-Woo odetchnął z ulgą. Chociaż nadal była nieprzytomna, jej oddech i bicie serca wróciły do normy. Prawdę mówiąc, jej rany były teraz całkowicie zagojone.

Jin-Woo poklepał ramię cienia Min Byung-Gu. Był to gest uznania za dobrze wykonaną pracę.

„.....”

Jin-Woo odgadł, jakim typem człowieka musiał być Min Byung-Gu, kiedy jeszcze żył, patrząc na niego z łagodnych oczu Żołnierza Cienia.

Jin-Woo powoli zdjął rękę z ramienia, a potem...

„Rezygnacja z ekstrakcji”.

Z lekkim uśmiechem na ustach pozwolił cieniowi wrócić do otchłani.

Bez względu na wszystko, nie miał prawa panować nad tym człowiekiem jako jeden z jego żołnierzy, kiedy Min Byung-Gu poświęcił nawet swoje życie, by walczyć z potwornymi zagrożeniami. Rzeczywiście, uważał, że taki czyn nie przystoi upadłemu bohaterowi.

'...Chodźmy stąd.'

Odkładając na bok lekki żal w sercu, Jin-Woo podniósł Cha Hae-In z ziemi.

Po utracie dwóch przywódców – królowej i króla – potwory-mrówki rozproszyły się i uciekły na krańce wyspy, aby ukryć się przed Żołnierzami Cienia. Tunel mrówek, niegdyś wypełniony po brzegi mrówkami, był teraz zupełnie pusty.

Jin-Woo zrobił kilka kroków do przodu, po czym spojrzał za siebie, by porozmawiać z innymi Łowcami.

"Kontynuujmy."

Ich ciała i zmęczenie fizyczne mogły zostać w pewnym stopniu zregenerowane po spożyciu eliksirów, ale ich zmęczenie psychiczne osiągnęło już prawie punkt krytyczny. Tak więc, kiedy usłyszeli jego sugestię, miny Łowców znacznie się rozjaśniły.

Teraz wreszcie było po wszystkim.

Ich pełne uśmiechu twarze doskonale wyrażały aktualne emocje.

Po bezpiecznym wydostaniu się z tunelu mrówczego znaleźli unoszący się w powietrzu helikopter, który przybył na miejsce właśnie teraz z wyjątkowym wyczuciem czasu.

„Oto są! Łowcy wychodzą!”

"TAK!! Bardzo dobrze!"

Helikopter ostrożnie zniżył się i wylądował na ziemi po tym, jak jego pasażerowie odkryli dokładną lokalizację Łowców. Zmęczeni Łowcy wchodzili jeden po drugim do pojazdu, aż zostały tylko dwie osoby.

Byli to Jin-Woo i Baek Yun-Ho.

Jin-Woo stał bliżej helikoptera. Ostrożnie przekazał Cha Hae-In Baekowi Yun-Ho.

„Co robisz, Seong Jin-Woo Hunter-nim?”

– Wciąż mam kilka niedokończonych spraw do załatwienia na tej wyspie.

Słyszając to, Baek Yun-Ho mógł tylko delikatnie się uśmiechnąć.

Wciąż było mnóstwo mrówczych potworów, którym udało się uniknąć śmierci, włączających się po wyspie Jeju. Gdyby inni ludzie powiedzieli, że chcą tu zostać, Baek Yun-Ho zakwestionowałby ich zdrowie psychiczne, ale mężczyzna przed jego oczami zdecydowanie nie należał do tej grupy.

Aby walczyć z potworami, potrzebowałeś potwora.

Baek Yun-Ho pomyślał, że nie będzie już zaskoczony, niezależnie od tego, co Jin-Woo planuje zrobić na tej wyspie.

"Przepraszam."

Przed opuszczeniem wyspy Baek Yun-Ho zadał ostatnie pytanie.

„Byung Gu.... Nie, czekaj. Co stanie się z przywołanym stworzeniem, które wyszło z Byung-Gu? Czy on... zostanie twoim żołnierzem i będzie walczył dalej?

Jin-Woo potrząsnął głową.

– Odwołałem wezwanie. Nie będzie można go ponownie zobaczyć.

Baek Yun-Ho skinął głową i uśmiechnął się z zadowoleniem.

"To ulga."

"Pardon?"

„Ten facet, on... naprawdę nienawidził walki, wiesz? Jestem pewien, że teraz ci dziękuje, gdziekolwiek jest.

I tak sześciu wojowników i jeden kamerzysta, którzy dzielnie walczyli, ostatecznie opuścili wyspę Jeju.

Ich walka dobiegła końca. Jednak był to tylko kolejny początek dla Jin-Woo.

„Potrzebuję jeszcze tylko jednego poziomu, aby osiągnąć 100”.

Dotarłby tam bez problemu, biorąc pod uwagę liczbę pozostałych potworów na tej wyspie. A poza tym było też mnóstwo cieni czekających na wydobycie z powrotem do mrowiska.

A więc – czy powinien zacząć już teraz?

„Przede wszystkim powinienem zająć się mrówkami, które uciekły...”

Jin-Woo uśmiechnął się głęboko i wezwał Kaisela.

\*\*\*

Wewnątrz Japońskiego Stowarzyszenia Łowców.

Prezes Stowarzyszenia, Matsumoto Shigeo, wyłączył gigantyczny ekran telewizyjny, a jego twarz wyrażała głęboki smutek i porażkę. Potwór wystarczająco silny, aby natychmiast unicestwić dziesięciu

najlepszych Łowców z Japonii, został zabity przez jednego Łowcę z Korei Południowej.

„Jak to możliwe, dlaczego, co to jest...?”

Drżące ręce Matsumoto Shigeo zaczęły szarpać te małe włosy, które pozostały mu z boku głowy.

Całkowicie nielogiczne wydarzenie rozegrało się właśnie przed jego oczami.

Dzięki temu całkowity potencjał bojowy Japonii spadł o ponad połowę, a nawet jego pozycja jako prezesa stowarzyszenia była teraz zagrożona. Jeśli Koreańczykom też się nie udało, to może próbował wymyślić jakieś niejasne wymówki, żeby zatuszować całą tę sprawę, a potem poprosić społeczność międzynarodową o pomoc, ale...

Koreańczykom nie tylko udało się zabić królową mrówek, ale nawet bezpiecznie uciekli ze szponów tysięcy mrówczych potworów, a także tego zmutowanego dziwaka mrówki.

Seong Jin-Woo.

Ten jeden Hunter był odpowiedzialny za rozbicie wszystkiego na strzępy.

„Seong Jin-Woo... Seong Jin-Woo....”

W niewytłumaczalny sposób treść rozmowy telefonicznej, którą dzielił z Goto Ryuji, gdy ten był jeszcze w Korei, odtworzyła się w jego umyśle.

[„W Korei Południowej.... W Korei Południowej jest niesamowity Łowca.”]

["Więcej niż ty?"]

[„Więcej niż prawdopodobne, proszę pana.”]

[„.....”]

[„Myślę, że trzeba trochę zmodyfikować nasz plan, proszę pana.”]

Gdyby tylko.

Gdyby tylko zwracał uwagę na to, co wtedy mówił Goto Ryuji.

Czyż nie był osobą najlepiej poinformowaną, jeśli chodzi o zrozumienie różnic w sile Łowców? Po raz pierwszy taki człowiek ocenił koreańskiego Łowcę jako „niesamowitego”, ale dlaczego.....

„Dlaczego byłem taki arogancki....?”

Gdyby wcześniej dokładnie przeanalizowali możliwości Seong Jin-Woo, być może współpracowaliby z Koreańczykami w dobrej wierze i rozwiązaliby wszystko bez najmniejszego problemu.

Nie, czekaj. Nawet jeśli Japończycy nic nie zrobili, Koreańczycy mogli zamiast tego sami wystąpić do przodu, aby zająć się problemem.

Ale potem skończył kopać sobie grób tylko dlatego, że uciekał się do podstępnych planów.

„Prezydent Stowarzyszenia A? Pan?”

Widząc, jak wyblakł jego wyraz twarzy, siedzący obok pracownik Stowarzyszenia zaczął pytać zmartwionym głosem. Jednak Matsumoto Shigeo nie zadał sobie trudu, aby podnieść głowę i po prostu machnął ręką, aby zwolnić pracownika.

Pracownik skłonił głowę i wyszedł z biura, jakby uciekał.

Wyraz twarzy Matsumoto Shigeo wykrzywił się nieestetycznie.

„Dla mnie jest tylko jedno wyjście z tej sytuacji”.

A to oznaczałoby postawienie Stowarzyszenia Japońskiego na nogi i uczynienie go silniejszym niż kiedykolwiek wcześniej. Aby to zrobić, potrzebował tylko jednego człowieka.

„Seong Jin-Woo...”

Bez względu na wszystko, musi zwabić tego człowieka. Ponieważ Goto Ryuji umierał na próżno, był tylko jeden sposób na ożywienie Japońskiego Stowarzyszenia Łowców.

Wszyscy obywatele Korei byliby świadkami na żywo wielkich wyczynów Huntera Seong Jin-Woo, więc nie byłoby to łatwe, ale cóż,

istniało już pierwszeństwo, by czołowy Łowca opuścił Koreę Południową, co oznaczało, że wciąż jest nadzieja.

„Co powinienem zrobić, żeby przenieść Huntera Seong Jin-Woo na tę stronę?”

Mózg Matsumoto Shigeo, chwilowo zamrożony z rozpacz, znów zaczął szybko wirować.

\*\*\*

Wschodnie Stany Zjednoczone.

Ringgg.... Ringgg.... Ringgg....

Telefon dzwonił bez końca.

Nie mogąc dłużej znieść tej wrzawy, David Brennan ze złością chwycił słuchawkę.

„Który szalony skurwysyn dzwoni do mnie o tej porze?!”.  
Był dyrektorem najpotężniejszej organizacji w Stanach, Biura Łowców. Obiecując sobie, że znajdzie sukinsyna niezależnie od metody i kosztów i wrzuci go do celi więziennej, jeśli okaże się to żartem, odpowiedział na telefon zirytowanym głosem.

Kliknij.

"Kto to jest?"

– „Dyrektorze, to ja”.

"Zastępca....?"

Sen Davida Brennana odleciał w chwili, gdy usłyszał znajomy głos i uniósł tułów.

„Jest już dość późno. O co chodzi?"

– „Jest film, który musisz zobaczyć. Już teraz."

„Wideo...?"



Kiedy sprawdził swój telefon komórkowy, znalazł siedem nieodebranych połączeń oraz plik wideo. Wyglądało na to, że tęsknił za nimi wszystkimi, bo wyciszył telefon przed pójściem spać.

"Rozumiem. Zadzwonię do ciebie po obejrzeniu klipu".

– „Nie trzeba, dyrektorze”.

".....Co przez to rozumiesz?"

– „Jestem już przed twoim domem, proszę pana”.

"Co?"

David Brennan zerwał się z łóżka i spojrział na budzik stojący na szafce nocnej. Było napisane „04:12”.

Rzucił telefon na łóżko i podbiegł do okna sypialni, żeby zerknąć, i rzeczywiście, zastępca dyrektora czekał na niego przed domem z zaparkowanym tam samochodem. Kiedy ich spojrzenia się spotkały, wicedyrektor skinął głową na powitanie.

David Brennan odwzajemnił spojrzenie nieco oszołomiony, przechylając głowę na bok, zanim się odwrócił.

'Co się dzieje?'

Wyczuwając, że musiało się wydarzyć coś ważnego, podniósł telefon, klip wideo wciąż czekał na odtworzenie na urządzeniu.

**< Rozdział 122 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 123

Klip wideo w końcu skończył się odtwarzać na telefonie.

„...”

Nagranie z nalotu, który miał miejsce w małym kraju na Dalekim Wschodzie, wywołało u Davida Brennana, dyrektora Amerykańskiego Biura Łowców dość silny szok psychiczny.

"Co myślisz?"

Zastępca dyrektora ostrożnie zapytał swojego szefa. A dyrektor szybko odpowiedział.

„Nieważne, co myślę, czy nie jesteś tutaj o tak wczesnych godzinach, ponieważ już wiesz, co mam zamiar powiedzieć? Czy mam rację?"

To rzeczywiście była prawda.

Spotkanie dyrektora potężnego Biura Myśliwskiego i jego zastępcy już o czwartej nad ranem było już rzadkością, ale wtedy tak się złożyło, że miejscem ich spotkania była również kuchnia prywatnej rezydencji dyrektora.

Ciężka cisza zapadła między dwoma mężczyznami siedzącymi po przeciwnych stronach stołu.

Puk, puk....

Reżyser odtworzył wideo jeszcze raz, zaciągając się papierosem. Wciąż był zszokowany tym, co oglądał. Szczególnie, gdy doszedł do momentu, w którym Łowca wzywał czarnych „żołnierzy” do zmiotania roju mrówek, całe ciało reżysera wyraźnie zadrzało.

„.....”

Co ktoś może powiedzieć po obejrzeniu tego szalonego wideo?

I tak, gdy w milczeniu ciągnął kolejnego papierosa...

Żona reżysera zeszła z sypialni na piętrze w poszukiwaniu zaginionego męża i zawołała go po imieniu, gdy zauważyła światło w kuchni.

„Dave'a? Wszystko w porządku?”

Gdy dyrektor bez słowa machnął ręką, żona patrzyła na niego z niepokojem przez chwilę, po czym wróciła do sypialni.

Dokładnie trzy papierosy później reżyser cicho otworzył usta.

„Cóż za marnotrawstwo talentu, być zamkniętym w małym kraju, takim jak Korea Południowa”.

"Zgadzam się."

— Co o nim wiemy?

Zastępca dyrektora chętnie wyjął teczkę zawierającą wszystkie istotne informacje dotyczące Seong Jin-Woo. Dyrektor przejrzał akta i uśmiechnął się z satysfakcją.

"Bardzo dobry."

Minęła mniej niż godzina od zakończenia nalotu na wyspę Czedżu na dalekim wschodzie kraju, a mimo to dane z nim związane były już w jego rękach. Co więcej, akta zawierały wszystko, co dotyczyło tego Łowcy, a także jego bliskich współpracowników i krewnych.

To była potęga Stanów Zjednoczonych, „supermocarstwa” Łowców na świecie.

Po drugiej stronie stołu zastępca uśmiechał się w duchu do siebie.

„Mieliśmy szczęście w tym przypadku”.

Jasne, szybkość działania amerykańskiej siatki wywiadowczej to jedno, ale dużą rolę odegrało też szczęście. Mówiąc ściślej, incydent „Seong Il-Hwan”.

Istnienie, które mogło być człowiekiem lub potworem w przebraniu, wyszło z lochu i twierdziło, że jest koreańskim łowcą. Zebrane wówczas dane nadal pozostawały w bazie danych Biura Łowców.

W obecnej sytuacji, gdy żaden inny naród nawet nie wiedział, jak się nazywa – oczywiście z wyjątkiem Korei Południowej – Amerykanie byli w stanie wyprzedzić wszystkich o dwa kroki.

'Boże błogosław Amerykę.'

Rzeczywiście, jeśli to nie niebiosy im pomagały, to co?

Jednak nie byłoby dobrze, gdyby wszyscy pracowali nad drobnym szczęśliwym zbiegiem okoliczności, takim jak ten. Nie, wszystko zależało od umiejętności zaangażowanych osób, jeśli chodzi o przekształcenie szczęśliwego zbiegu okoliczności w prawdziwą okazję.

Zastępca przybrał dość poważną minę.

– Jego ojciec zaginął w Bramie, ale do tej pory nie otrzymał żadnego odpowiedniego odszkodowania.

"Hmm...."

„A także, zanim przeszedł przez proces ponownego przebudzenia, niezliczoną ilość razy ryzykował śmiercią, aby opłacić szpital swojej matki”.

„....Cóż to za niewyobrażalna opowieść.”

Jak mogli tak źle potraktować żonę i syna bohatera, który stracił życie walcząc z potworami dla dobra swojego narodu? Coś takiego było zupełnie nie do pomyślenia w USA.

„I cóż, to nie jest potwierdzona informacja, ale...”

Dyrektor oderwał wzrok od akt. Zastępca nie spieszył się z budowaniem napięcia i w końcu wymamrotał.

– Najwyraźniej nie zapisał się jeszcze do żadnej gildii.

„.....!!”

Teraz ta wiadomość jeszcze bardziej poderwała uszy reżysera. Zamknął teczkę z ponurym wyrazem twarzy.

„To zupełnie inna sprawa niż sprawa Hwang Dong-Su”.

Kiedy padło to znajome nazwisko, błysk w oczach zastępcy zmienił się. „Zabranie dwóch łowców rangi S z jednego kraju.... Byłoby to równoznaczne z oświadczeniem, że odwracamy się od tego konkretnego narodu”.

Korea Południowa i Ameryka od bardzo dawna były sprzymierzonymi narodami. Reżyser sugerował tutaj, że wpływ tej sprawy przekształci się w coś dość znaczącego w najbliższej przyszłości.

Poseł odpowiedział jednak pewnym tonem głosu.

– Mimo to..... Nie sądzisz, że jest talentem wartym tego całego trudu?  
„...”

Oczywiście.

Dyrektor nie mógł temu zaprzeczyć. Zamiast tego odpowiedział pytaniem.

"Możesz to zrobić?"

Zastępca odpowiedział dokładnie tymi samymi słowami, których użył w sprawie Hwang Dong-Su.

"Zrobię co w mojej mocy."

Dzięki tym czterem słowom zastępca mógł szybko wspiąć się po szczeblach kariery, by znaleźć się w miejscu, w którym jest teraz. Jeśli chodzi o człowieka, na którego wicedyrektor zwrócił uwagę...

Stany Zjednoczone Ameryki szczyciły się już dwoma najpotężniejszymi Łowcami na świecie, tak zwanymi „specjalnymi władzami” w swoim składzie, ale nawet wtedy reżyser David Brennan chciał naturalizować tego młodzieńca jako obywatela amerykańskiego.

Dyrektor włożył do ust czwartego tego ranka papierosa i przemówił poważnym tonem.

„Bez względu na to, jakie stawia warunki, przeniesiesz go na tę stronę”.

\*\*\*

Jin-Woo jechał na grzbiecie Kaisela, by wytropić i zabić każdego mrówczego potwora, którego jego Żołnierze Cienia przegapili za pierwszym razem.

Kieeeeeeee!!

Kolejna mrówka upadła po uderzeniu umiejętnością Rzut sztyletem. Jin-Woo nie zadał sobie trudu, aby ustąpić z Kaisela i po prostu użył umiejętności Zasięg Władcy, aby łatwo odzyskać swój krótki miecz.

„Muszę być już blisko awansu”.

Na wyspie nie było zbyt wielu mrówek. Jin-Woo naprawdę wolał awansować, zabijając pozostałe mrówki w tym miejscu.

Przede wszystkim wystarczyło mu awansować o jeden poziom, by osiągnąć poziom 100. Dla Jin-Woo, który uwielbiał widzieć liczby kończące się wielokrotnością pięciu, poziom 100 był tak fantastyczny, że po prostu musiał jak najszybciej się tam dostać .

Ponieważ nie zarezerwował żadnych bram, po opuszczeniu wyspy Jeju przez jakiś czas nie będzie miał żadnych innych możliwości zdobycia punktów doświadczenia. Tak długo, jak nie miał szczęścia i inny klucz do natychmiastowego lochu wyskoczył z przypadkowych pudełek lub oczywiście w pobliżu jego miejsca zamieszkania doszło do pęknięcia lochu.

„Czekaj, niefajnie jest myśleć, że ucieczka z lochu jest szczęściem, prawda”.

Jeśli nastąpiła przerwa w lochach, oznaczało to, że jedna lub więcej drużyn nie powiodło się w swoich rajdach. Dlatego dla niego o wiele lepiej było osiągnąć poziom 100 w tym miejscu.

A jeśli był ku temu inny powód, to...

W końcu przywołał bolesne wspomnienie, próbując wydobyć cień Huntera Min Byung-Gu.

Przywódca Białych Upiorów, Baruka.

Po trzech nieudanych próbach wydobywania cienia, Jin-Woo nie mógł zamienić go w Żołnierza Cienia.

Kiedy nie udało mu się w pierwszej próbie wcześniej tego dnia, jego serce opadło do dołu, gdy myśli „Czy będę miał kolejny taki epizod” wypełniły jego głowę.

„Cóż, udało mi się jakoś odnieść sukces przy drugiej próbie, ale nadal...”

Czy nie tak było w przypadku „Poparzone dziecko boi się ognia”?

Nie było gwarancji, że to samo, co Baruka, nie wydarzy się później, gdy spróbuje wydobyć cień mrówczego króla. Statystyki tego faceta były tak wysokie, że porównywanie Łowcy Min Byung-Gu do tego potwora było marnowaniem czasu.

Nawet jeśli był to niewielki margines, Jin-Woo chciał zwiększyć swoje szanse na pomyślne wydobywanie cienia tego faceta, podnosząc jego poziom. Był pewien, że chociaż istniała tylko jedna różnica poziomów, to zdecydowanie pomogłoby to jego sprawie.

„...Uhm?”

Po odkryciu czegoś na ziemi, Jin-Woo nakazał Kaiselowi wylądować.

Kiihkh!

Kaisel machnął skrzydłami i lekko wylądował na ziemi. Jin-Woo zszedł z jego pleców i rozejrzał się po otoczeniu.

„To było gdzieś tutaj...”

Przeszukał wysokie trawy, zanim odkrył leżące tam ukryte zwłoki. Na jego twarzy natychmiast pojawiła się głęboka zmarszczka. Odkrył leżące tu i ówdzie ciała japońskich Łowców. Było kilku bez głów, ale był też jeden, który został zniekształcony nie do poznania.

Jin-Woo przyjrzał się bliżej ciałom.

„Dość silna energia magiczna...”

Bez wątpienia ci ludzie byli silni. Nie wyglądali, jakby mieli zginąć w tym miejscu w taki sposób. Fakt, że zginęli w tak makabryczny sposób, mógł jedynie oznaczać, że odwiedziło ich niezwykle potężne „coś”.

„Prawdopodobnie dzieło tej zmutowanej mrówki...”

Nie był przekonany, że coś innego było odpowiedzialne za tę masakrę. Cóż, kiedy został uderzony po raz pierwszy przez mrówczego króla, jego szczeka zakłuła dość ostro, prawda? Gdyby to byli jacyś inni Łowcy, nie byliby w stanie wytrzymać tego ani razu.

Jin-Woo rozejrzał się po ziemi, czując się nieco zgorzkniały, zanim jego kroki zatrzymały się w pewnym miejscu.

„Ta aura...”

Jin-Woo przykucnął i przyjrzał się bliżej ziemi. Ziemia tutaj była cała błotnista i lepka od ogromnej ilości krwi, która nasączyła ziemię. Słaby ślad magicznej energii emanował z mokrej ziemi. Już raz spotkał się z tą magiczną emisją energii.

„.....Goto Ryuji.”

Jin-Woo ponownie przeszukał okolicę. Nadal można było wyczuć magiczną energię Goto, ale nigdzie nie było widać jego szczątków. Najprawdopodobniej został całkowicie pożarty przez zmutowanego mrówczego potwora.

"TSK TSK."

Jin-Woo mógł tylko pouczyć się o ostatecznie bezsensownej śmierci najsilniejszego Łowcy Japonii, zanim znów się podniósł. Z doskonałym wyczuciem czasu Żołnierze Cienia, których wysłał we wszystkie zakątki wyspy, zgłosili mu, że resztki mrówczych potworów zostały całkowicie zniszczone.

– ...W końcu zabiłem ich wszystkich, huh.

Każdy obywatel Korei 100 razy na 100 krzyknąłby z uniesienia z powodu tej wiadomości, ale Jin-Woo mógł tylko polizać dolną wargę z rozczarowania. Ponieważ jego poziom ostatecznie nie wzrósł.



Teraz, gdy nie było już potworów, pomyślał, że jedyną rzeczą, jaką mu pozostało, będzie powrót do mrowiska, by wydobyć cienie zmutowanej mrówki i królowej. Ale wtedy....

....Jego kroki nagle się zatrzymały.

„Chwileczkę... wciąż są potwory?”

Jego rozszerzone zmysły wychwyciły obecność potworów w pobliżu. Nie tylko to, było ich tak wiele!

Uśmiech szybko rozkwitł na twarzy Jin-Woo, zastępując wyraz rozczarowania. Lekko wskoczył z powrotem na Kaisela.

"Chodźmy!"

\*\*\*

Tak jak oczekiwano....

Wyraz twarzy Jin-Woo znacznie się rozjaśnił, gdy tylko wszedł do pokoju dziecinnego. Na podłodze, filarach, a nawet na suficie leżały niezliczone jajka.

Widząc, że pod półprzezroczystymi skorupami widać było wijące się ruchy, te istoty też były zdecydowanie potworami.

„Nie jestem pewien, ile punktów doświadczenia tu dostanę, ale...”

Ale z drugiej strony, mając tu tyle potworów, był pewien, że nadrobi brakującą ilość punktów doświadczenia. Jin-Woo wezwał Żołnierzy Cienia specjalizujących się w atakach o dużym zasięgu.

"Gromadzić się wokół."

Fangs i trzech Magicznych Żołnierzy stało w kolejce, zgodnie z ich ocenami.

Jin-Woo przekazał Koralik Chciwości Fangsowi i po kolei przyjrzał się każdemu z czterech żołnierzy.

„Wszyscy rozumiecie, co musicie zrobić, prawda?”

Magiczni Żołnierze zgodnie pokiwali głowami. Jin-Woo wskazał na jajka.

"Zaczynać."

Kły natychmiast urosły do niewiarygodnej wysokości i wypłuły przerażające płomienie na jajka. Inni Magiczni Żołnierze skończyli intonować swoją magię i również zaczęli miotać tu i tam wielkie kule ognia.

Kuwaaahhhh-!

KWABUOM!!

Bum!!

Jajka nie miały możliwości stawienia oporu i w mgnieniu oka zaczęły się palić i eksplodować jedno po drugim.

Kiiehhhk!

Jin-Woo przyjrzał się bliżej jednej z martwych larw mrówek opartych o róg rozbitego jajka. Odkrył zwłoki mrówki, prawie dorosłej, tuż pod stopioną skorupą larwy. Jak się okazało, każdy z nich, bez wyjątku, miał parę skrzydeł.

„Jeśli te stworzenia osiągnęły dojrzałość i przepłynęły ocean z tą zmutowaną mrówką na czele, to...”

Mimo że królowa została skutecznie ujarzmiona, zarówno Korea Południowa, jak i Japonia poniosłyby ogromne straty.

Cóż za ulga, że udało mu się powstrzymać to przed urzeczywistnieniem.

BLAM!!

Bum!!

Jin-Woo zauważył, że jego chłopcy zlewają się wiadrami potu i przywołał Długi Miecz Króla Demonów z Inwentarza.

„Czy powinienem spróbować z tym?”

Za każdym razem, gdy poruszał tym fajnie wyglądającym, niebieskim mieczem, z samego ostrza strzelały łuki elektryczne. Przechował go w Inwentarzu po pokonaniu Króla Demonów Barana w Zamku Demonów. Był powód, dla którego wyciągnął ten długi miecz zamiast swojej głównej broni, sztyletów/krótkich mieczy.

...Z powodu dodatkowego magicznego atrybutu długiego miecza.

Śmigać-!

Kiedy Jin-Woo energicznie machnął mieczem....

Bzzzzz-!!!

Błyskawica trzasnęła hałaśliwie wszędzie i spowodowała, że rozpętała się niebieska burza.

„Och!”

Na twarzy Jin-Woo pojawił się szeroki uśmiech.

Chociaż nie był w stanie odtworzyć niszczycielskiej mocy ani dodatkowego efektu „Ogłuszenia” pokazanego przez Króla Demonów, to na pewno wystarczyło, by spalić te mrówcze jaja.

„Czy pozostawienie w Inwentarzu nie jest zbyt marnotrawstwem?”

Ponieważ był już zbyt zaznajomiony ze sztyletami, prawdopodobnie nigdy więcej nie użyje tego miecza w najbliższej przyszłości, ale mimo to czuł, że ta broń jest zbyt dobra, by pozostawić ją zapomnianą w jego Inwentarzu.

A więc.... jak długo walczył z tymi jajkami?

W końcu usłyszał znajomy i bardzo przyjemny mechaniczny dźwięk.

Pierścień Tti.

[Podnieść do właściwego poziomu!]

'Wreszcie!'

Jin-Woo krzyknął w uniesieniu. Wewnętrznie, oczywiście.

Natychmiast schował Długi Miecz Króla Demonów z powrotem do Inwentarza i skierował się prosto do komnaty królowej mrówek, pozostawiając operację sprzątania swoim Żołnierzom Cienia.

Znalazł zmutowanego potwora-mrówkę wciąż leżącego martwego w tym samym miejscu. Obok stał Jin-Woo.

Jego serce już mocno waliło od intensywnego pragnienia przekształcenia tej zmutowanej mrówki w swojego Żołnierza Cienia.

Jednakże....

Nauczył się, że siła koncentracji była niezwykle ważna podczas jego prób wydobywania cienia Łowcy Min Byung-Gu.

„Muszę się uspokoić”.

Stopniowo spojrzenie Jin-Woo stało się chłodniejsze, a jego oddech również odzyskał swój zwykły spokój.

'.....Dobrze.'

Jego stan wrócił teraz do szczytu.

Wzrok Jin-Woo przesunął się niżej na ziemię. Z ciała zmutowanej mrówki wydobywał się gęstszy i znacznie bardziej złowieszczy czarny dym w porównaniu do innych potworów.

Czy to dlatego, że stworzenie było tak niezwykle silne? Tak silny, że Jin-Woo nawet nie wiedział, do kogo go porównać?

Myśląc tak, spokojnie wyciągnął ręce w kierunku unoszącego się czarnego dymu.

„Powstań”.

**< Rozdział 123 > Fin.**

## SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

### Rozdział 124

Dokładnie w tym momencie....

Światło w komnacie królowej mrówek nagle przygasło i znów się rozjaśniło, jakby było oświetlane gasnącą świetlówką.

Jin-Woo podniósł głowę. Duża kula światła, którą Choi Jong-In unosił się na suficie, aby pomóc w najeździe królowej mrówek, teraz wyraźnie migotała.

„Czy magia wkrótce się cofnie?”

Na początku tak myślał z roztargnieniem.

Jednak nie minęła nawet godzina, odkąd Koreańscy Łowcy weszli do tej komnaty. Więc jak to możliwe, że zakłęcie już się rozproszyło? Mało tego, czyż nie było to zakłęcie rzucone przez maga rangi S, aby on i jego koledzy mogli bezpiecznie przeprowadzić ten potencjalnie śmiertelny rajd?

Nie było możliwości, żeby coś takiego było prawdą. W tym wypadku....

'.....Mogłoby to być?'

Czy przyczyną może być Ekstrakcja Cienia, którą wykonał na zmutowanej mrówce? Kiedy ta myśl pojawiła się w jego umyśle....

Paht-!

Otoczenie stało się całkowicie ciemne.

Nadal byłby w stanie widzieć wokół siebie dzięki swojej Statystyce Percepcji, gdyby był tam odłamek, ślad światła docierającego skądś. Ale ta wszechogarniająca ciemność nawet na to nie pozwalała.

To musiała być sekunda lub dwie później.

Ciemność utrzymywała się tylko przez krótką chwilę, po czym zniknęła – ukazując zmutowaną mrówkę stojącą tuż przed jego oczami.

„.....!!”

Jin-Woo wzdygnął się potężnie i cofnął o krok.

Gdyby nie wiadomość systemowa „Ekstrakcja cienia zakończyła się sukcesem”, która pojawiła się prawie w tym samym czasie, mógłby się zaatakować, myśląc, że mrówka wróciła do życia lub coś w tym rodzaju.

„Uff.... To mnie zaskoczyło.

Jin-Woo odetchnął z ulgą.

Teraz, gdy spokojnie przyjrzał się temu stworzeniu z pewnej odległości, z pewnością wyglądało ono trochę inaczej niż wtedy, gdy jeszcze żyło. Z jego ciała nieustannie unosiły się strumienie czarnego dymu.

„Więc to jest cień tego mrówczego potwora...”

Nie mógł powiedzieć, jak bardzo zmieniły się jego oryginalne statystyki, ale przynajmniej wydawała się, że złowieszcza aura, którą wydzielala, wzrosła o kilka poziomów. Jin-Woo stanął przed cieniem mrówki. Wyraźnie wyczuwał jego ogromną rezerwę energii magicznej.

Zmutowana mrówka, która stała się jego żołnierzem, w końcu wydała mu się realna, teraz, gdy mógł stanąć tuż przed stworzeniem i wyczuć jego magiczną energię w ten sposób.

'Hmm....'

Chciał zachować spokój, ale kąciki jego ust nadal unosiły się do góry.

Ba-dump, ba-dump, ba-dump!

Jego serce waliło jak szalone jak u dziecka, które dostało w swoje ręce zabawkę, którą tak bardzo chciał mieć.

Wkrótce informacje cienia pojawiły się w jego polu widzenia. Oczy Jin-Woo zwęziły się do szparek, gdy czytał informacje unoszące się nad głową cienia.

[?? poz.1]

Stopień dowódcy

Jin-Woo zaczął mocno zaciskać pięści po potwierdzeniu jego oceny. Właśnie pojawił się nowy. Co mogło tylko oznaczać, że ten facet posiadał moc, która była w innym królestwie w porównaniu z innymi jego żołnierzami.

„Cóż, to oczywiste, biorąc pod uwagę jego pierwotne zdolności, gdy jeszcze żył...”

Już sama nazwa nowego stopnia sugerowała, że ten żołnierz nie był przeciętnym, zwykłym żołnierzem. To był owoc jego pracy, ponieważ tak ciężko pracował, by osiągnąć ten cień. To było wtedy.

Shu-wook.

Cień ukląkł po spotkaniu jego wzroku z Jin-Woo. Bez wątplenia „absolutna lojalność”, która dotyczyła wszystkich pozostałych Żołnierzy Cienia, odnosiła się również do tego faceta.

'Miły.'

Następny przystanek, królowa mrówek.

Jin-Woo uśmiechnął się z satysfakcją i odwrócił się. Ale wtedy....

„O mój królu...”

Kroki Jin-Woo zatrzymały się nagle po tym, jak usłyszał ten głos dochodzący z za jego pleców. Nigdy nie sądził, że tak łatwo się go przestraszy, ale przynajmniej w tym momencie czuł, że jego serce spadło paskudnie do dołu żołądka.

....Czy to mogła być halucynacja słuchowa?

Jin-Woo spojrzął za siebie. Nawet nie robiąc tego, mógł stwierdzić swoimi wyostrzonymi zmysłami, że nie ma tam nic prócz cienia mrówki. Ten cień wciąż klęczał na ziemi z głęboko pochyloną głową.

„.....”

Jin-Woo przyglądał się cieniowi, gdy powoli się odwracał.

"Czy to byłeś Ty?"

Cień otworzył usta, jakby czekał na ten moment.

„Proszę, nadaj mi... imię...”

Chociaż zabrzmiało to trochę nieartykułowanie, cień mrówki zdecydowanie do niego przemawiał.

\*\*\*

Helikopter z Łowcami skierował się prosto do Seulu.

Tatatatatata-!

Prezes Stowarzyszenia Goh Gun-Hui z niepokojem czekał na ich przybycie, więc kiedy helikopter wylądował na lądowisku znajdującym się na terenie Stowarzyszenia Łowców, szybko podszedł osobiście i otworzył drzwi pojazdu.

– Jaki jest stan Cha Hae-In Hunter-nim?

Wszystkie spojrzenia Łowców skierowały się w stronę Cha Hae-In. Wciąż jeszcze nie odzyskała przytomności i leżała na kocu rozłożonym na podłodze helikoptera.

"Spieszyć się! Tą drogą!"

Dwóch uzdrowicieli rangi A, czekających tuż przed lądowiskiem, pospiesznie pobiegło do przodu, gdy tylko Goh Gun-Hui wydał rozkaz. Ale kiedy zaczęli sprawdzać jej stan,

„... ???”

„... ???”

Wymienili między sobą zdziwione spojrzenia.

"Co się dzieje?"

Kiedy Goh Gun-Hui ich zapytał, odpowiedzieli prawie w tym samym czasie, przez co trudno było stwierdzić, kto pierwszy otworzył usta.

– Nie jest nigdzie ranna.

„Ona jest zupełnie normalna”.

– Chcesz powiedzieć, że teraz nie ma potrzeby leczyć Hunter Cha?

Uzdrowiciele skinęli głowami. Wyjaśnili też nieco dalej.



„Nie jestem pewien, kto to zrobił, ale rzucono na nią naprawdę niesamowitą magię leczniczą. Z tego powodu nie musimy tu nic robić, proszę pana.

Goh Gun-Hui był teraz naprawdę zdenerwowany.

Kiedy ostatnio potwierdził stan Cha Hae-In podczas transmisji na żywo, jej obrażenia wyglądały na dość poważne. A także z raportu, który otrzymał, jej stan był tak zły, że aż do teraz nie odzyskała przytomności.

To dlatego pilnie szukał i znalazł kilku Uzdrowicieli rangi A i miał ich tutaj w gotowości. Ale teraz...

– Nie ma potrzeby jej leczyć?

Goh Gun-Hui przesunął spojrzeniem po nieruchomej Cha Hae-In. Z pewnością jej cera nie wyglądała tak źle. To było prawie tak, jakby mocno spała.

Co się stało po wyłączeniu aparatu?

Goh Gun-Hui przechylił głowę w zakłopotaniu.

– Tam też nie mieli Uzdrowiciela...

W końcu ich jedyne uzdrowiciela, Min Byung-Gu, spotkał makabryczny los, prawda?

Goh Gun-Hui zapytał lidera zespołu, Mah Dong-Wooka.

– Co się tam stało, Hunterze Mah?

"To znaczy...."

Gdy Mah Dong-Wook wpadł w dylemat, zastanawiając się, jak powinien wyjaśnić tę sytuację, jeden z Uzdrowicieli pospiesznie krzyknął.

„Ona się budzi!”

Uwaga wszystkich skupiła się na niej w jednej chwili. Goh Gun-Hui ostrożnie usiadł obok jej głowy i zapytał ją.

„Cha Hunter-nim, czy mnie słyszysz?”

Cha Hae-In powoli otworzyła oczy.

"Gdzie....?"

„Jesteś w helikopterze. Obecnie trafił do Stowarzyszenia Łowców i wkrótce planujemy eskortować cię do szpitala.

"Szpital...."

Cha Hae-In krótko rozejrzała się dookoła, po czym wzięła głęboki oddech. Zapach Huntera Seong Jin-Woo rozszedł się po całym jej ciele. Wpatrywała się w Goh Gun-Hui nieobecnyimi oczami.

– ....Czy pojawił się tam Seong Jin-Woo Hunter-nim?

Miała być nieprzytomna przez cały ten czas, więc kiedy wspomniała imię Seong Jin-Woo, wszyscy inni Łowcy byli wewnętrznie zaskoczeni. Zamiast słownej odpowiedzi, Goh Gun-Hui powoli skinął głową.

Na twarzy Cha Hae-In pojawił się cienki uśmiech.

„Wiedziałem... to nie był sen”.

Cha Hae-In obudziła się na krótko, ale ponownie zapadła w głęboki sen. Po potwierdzeniu, że jej oddech jest stabilny, Goh Gun-Hui rozkazał swoim podwładnym zabrać ją do szpitala, aby mogła zaznać tak potrzebnego odpoczynku.

Dopiero wtedy zauważył, że w helikopterze nie było Huntera Seong Jin-Woo. Przeniósł wzrok z powrotem na Mah Dong-Wooka.

„Przy okazji, gdzie jest Seong Jin-Woo Hunter-nim?”

Słyszając to pytanie z boku, Baek Yun-Ho szybko wtrącił się, by udzielić odpowiedzi.

„Hunter Seong Jin-Woo, on... postanowił zostać z tyłu.”

– Co masz na myśli, mówiąc: zostań z tyłu?

Goh Gun-Hui zrobił minę kogoś, kto nie mógł zrozumieć. O ile wiedział, ten helikopter wyposażony w silnik magicznej energii leciał non-stop z wyspy Jeju, aby dostać się w to miejsce.

Nie robił żadnych postojów w środku podróży, więc gdzie dokładnie ten mężczyzna zdecydował się zostać? – zapytał ponownie Goh Gun-Hui.

„Gdzie zdecydował się zostać?”

„Powiedział mi, że wciąż ma sprawy do załatwienia na wyspie Jeju”.

– ....Chcesz powiedzieć, że w ogóle nie wsiadł do helikoptera?

Podczas gdy Goh Gun-Hui zapytał, brzmiąc na dość zdenerwowanego, Baek Yun-Ho uśmiechnął się nieśmiało i skinął głową.

"TAK."

\*\*\*

– Jak to możliwe, że możesz mówić?

"Ja tylko.... Móc."

Cień mrówki wciąż odpowiadał na pytania Jin-Woo, ale niestety żadne z nich nie było zbyt pomocne.

Potwór-mrówka potrafił mówić jak cień, ponieważ wiedział, jak mówić, gdy był jeszcze żywy – czy to może być to?

'...Nie, czekaj.'

Jin-Woo potrząsnął głową.

Zanim został zmieniony w godnego zaufania rycerza „Żelaza”, były Łowca Kim Cheol nie tylko wiedział, jak mówić, ale przede wszystkim był człowiekiem. Nawet wtedy rozmowa z Ironem była nadal niemożliwa.

Tak samo było z Min Byung-Gu. Nie był w stanie powiedzieć ani słowa, zanim wrócił do pustki. A potem Kły również zamknął usta na dobre po tym, jak został Żołnierzem Cienia, mimo że za życia był takim gadatliwym potworem.

Więc jak to możliwe...

Jak to możliwe, że tylko ten facet mógł mówić?

Istniała tylko jedna wyraźna różnica między tym facetem a tymi, którzy nie mogli mówić.

'Klas....!'

W przeciwieństwie do innych jego żołnierzy ze stopniami „Elitarny Rycerz” lub po prostu „Rycerz”, ten facet przyszedł z nowym stopniem o nazwie „Dowódca”.

Możliwe, że po osiągnięciu określonej klasy można było mówić. Ponieważ nie miał jeszcze żadnego solidnego dowodu, było to najbardziej prawdopodobne wyjaśnienie, jakie przyszło mu do głowy.

– To znaczy, że wszyscy moi chłopcy zaczną gadać, gdy tylko osiągną wystarczająco wysoki poziom....

Wydawało się, że do listy „dlaczego szeregi żołnierzy trzeba podnieść wyżej” dodano jeszcze jeden powód. Jin-Woo zastanowił się przez chwilę, zanim rzucił w cień mrówki to jedno pytanie, które zawsze chciał zadać swoim żołnierzom.

„To ja cię zabiłem”.

„...”

– Mimo to nadal chcesz mi służyć?

"I....."

Z cienia mrówki nadeszła zupełnie nieoczekiwana odpowiedź.

„Nie umarłem, ale... dzięki mocy mojego suzerena... odrodziłem się”.

Następnie cień podniósł głowę. I kiedy napotkał spojrzenie Jin-Woo, kontynuował.

„We mnie... uniesienie... przelewa się. Będę podążał za moim seniorem... przez wieczność.

Ba-zrzut!

Dlaczego to się stało? Czy to dlatego, że czuł prawdziwe uczucia cienia?

Serce Jin-Woo zabiło mocniej w tym momencie, gdy cień mrówki przysięgał swoją wieczną wierność. Położył dłoń na piersi, by jakoś uspokoić szaleńczo bijące serce. Szybko odzyskał swój zwykły spokój.

To wtedy cień mrówki ponownie opuścił głowę i jeszcze raz błagał Jin-Woo.

„Och, mój królu..... Proszę, nadaj mi... imię...”

Rozmowa wróciła do początku.

To z pewnością spotkało się z raczej odmiennym doświadczeniem dla Jin-Woo, teraz, gdy słyszał błagania podmiotu bezpośrednio od niego, a nie od jakichś podszeptów Systemu.

Imię, imię.....

Od samego początku nie zwracał zbytniej uwagi na nazewnictwo swoich żołnierzy, ale...

„Ale nawet wtedy to trochę za dużo, by nazywać to mrówką to i mrówką tamto, prawda?”

W armii Jin-Woo były już setki podobnych do niego mrówek, więc dowódca rycerzy nie powinien być obarczony imieniem „Mrówka”, prawda?

Dlatego.....

Jin-Woo zastanawiał się przez chwilę, zanim na jego twarzy pojawił się uśmiezek.

„...Beru.”

Przypomniał sobie nazwisko autora, który zasłynął dzięki powieści „Mrówki”. (notatka TL na końcu)

Z łatwością podjął decyzję po krótkim zastanowieniu.

– Od teraz będziesz miał na imię Beru.

Po tym, jak Jin-Woo nadał mu nowe imię, Beru opuścił już opuszczoną głowę jeszcze bardziej na ziemię, jakby naprawdę był poruszony tym gestem.

– Jestem wdzięczny... mój panie.

Informacje unoszące się nad głową Beru były już wtedy poprawione.

[Beru poz. 1]

Stopień dowódcy

'Zrobione.'

Czując się autentycznie zadowolonym z wyboru imienia, Jin-Woo odwrócił się w stronę zwłok królowej. Teraz naprawdę była kolej królowej na wydobycie jej cienia.

Być może zyskał pewność siebie dzięki udanej przemianie Beru w swojego Żołnierza Cienia – ponieważ Ekstrakcja Cienia królowej okazała się raczej bezbolesną sprawą.

„Powstań”.

Kiaahhhhk-!

Przy akompaniamencie krzyku, który brzmiał jak agonia, Żołnierz Bestii, przypominający królową mrówek, wyłonił się z cienia.

"Miły!!"

Jin-Woo wyraził swoją radość z ciągłych udanych ekstrakcji, ale potem zaczął przechylać głowę po odkryciu czegoś raczej dziwnego.

'Co to jest?'

Jego powiązania z Żołnierzami Cienia, którzy pierwotnie byli potworami-mrówkami, nagle osłabły po zmaterializowaniu się cienia królowej. Wydawało się prawie, że łączące ich nici spowija białoszara mgła.

„Beru”.

Jeszcze zanim skończył to nazywać, Beru już zbliżył się do boku Jin-Woo.

Krok.

Gdyby nie jego Statystyka Percepcji, która przekroczyła 200 punktów, Jin-Woo nigdy nie śledziłby właściwie tego ruchu gołym okiem. Taka istota była teraz jednym z jego lojalnych żołnierzy. Jin-Woo poczuł, że jego pewność siebie wzrosła jeszcze bardziej po tym uświadomieniu sobie.

– Wiesz, co się tutaj dzieje?

zapytał Jin-Woo, wskazując brodą na cień królowej. Beru wiedział wszystko, co można było wiedzieć o wewnętrznych mechanizmach armii mrówek, więc warto było go zapytać.

Uprzejmie udzielił odpowiedzi.

„Rządzenie armią mrówek... to wrodzona zdolność królowej”.

'Aha.'

Czy to oznaczało, że władza kontrolowania armii mrówczych cieni zostanie automatycznie przekazana królowej?

„Ale to trochę...”

Chociaż królowa była mu podporządkowana, uważał, że powierzenie kontroli nad wszystkimi swoimi mrówczymi żołnierzami nie jest w porządku. Ponieważ musiałyby za każdym razem wydawać rozkazy przez królową.

Jin-Woo podrapał się po brodzie, zanim ponownie zapytał Beru.

„Dobra, a co z powodem spadku magicznej energii królowej?”

„Większość magicznej energii królowej... służy do rozmnażania. Rozmnażanie jest niemożliwe.... bez ciała, dlatego...”

Jin-Woo mu przerwał.

„Dlatego ma tylko połowę swojej pierwotnej mocy magicznej?”

– Zgadza się... mój panie.

Łącząc w całość to, co powiedział Beru, królowa nie wydawała się mieć większego pożytku z Jin-Woo. Po krótkim namyśle zdecydował się całkowicie odwołać wezwanie. Nie miał żadnego powodu, by trzymać w pobliżu podwładnego, który nie był użyteczny, a jedynie nadal wysysał jego ograniczone zasoby, prawda?

Kiiiiieehhk-!

Cień królowej natychmiast zamienił się w dym i rozproszył w powietrzu.

[Liczba przechowywanych cieni: 570/570]

Jego cień był teraz wypełniony po brzegi żołnierzami, więc...

– ....Więc jedynymi rzeczami, które tu pozostały, są magiczne kryształy.

Jin-Woo rozejrzał się wokół. Najwyższej klasy magiczne kryształy, które można było zobaczyć tylko w Bramach rangi S, toczyły się po podłodze jak zwykłe kamyki.

Ponieważ nikt tu nie patrzył, a to on zabił większość z nich, mógł zmieść ich wszystkich, gdyby chciał. Jednak Jin-Woo zrezygnował z tego pomysłu.

Słyszał, że te kryształy zostaną użyte do zadośćuczynienia ofiarom, a także do odbudowy wyspy Jeju do jej dawnej świetności. Jin-Woo nie cierpiał za gotówkę, więc nie pożył cudzych rzeczy.

– Mimo to jestem pewien, że nikt nie będzie miał nic przeciwko temu, żebym wziął to.

Jin-Woo wyjął magiczny kryształ z pierwotnego ciała Beru. Był to piękny, czarny jak smoła magiczny kryształ, który przypominał kamień szlachetny. Po schowaniu magicznego kryształu do kieszeni, Jin-Woo przywołał Kaisela.

Kiaaahjk!



Kaisel zatrzepotał skrzydłami i w jednej chwili skończył przygotowania do lotu. Jin-Woo lekko wskoczył na jego plecy i po raz ostatni spojrzął na komnatę królowej.

Miejsce niegdyś wypełnione nieokiełznanym chaosem było teraz otoczone niesamowitą ciszą.

„.....”

Wyprawa na wyspę Jeju dobiegła końca.

Wzrok Jin-Woo przeniósł się z wnętrza komnaty w stronę wyjścia.

"Do domu."

A potem Kaisel potężnie wzbił się w powietrze.

**< Rozdział 124 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 125

Kaisel wylądował przed budynkiem Stowarzyszenia Łowców.

Kiiaaahk-!

Naturalnie wszyscy oszołomieni członkowie Stowarzyszenia wybiegli na zewnątrz, gdy ogromny potwór nagle pojawił się w środku Seulu – nie tylko to, dokładnie na trawniku przed Stowarzyszeniem Łowców.

Łowcy z Oddziału Monitorującego, których zadaniem było wykrywanie zbliżania się wszystkich istot posiadających magiczną energię, również wybiegali na zewnątrz z różnymi rodzajami broni w dłoniach.

Ale ich cera straciła kolor po tym, jak Jin-Woo zeskoczył z grzbietu stworzenia.

'Zwrócić.'

Kaisel posłuchał rozkazu Jin-Woo i natychmiast zniknął w jego cieniu.

Tymczasem zgromadzeni tutaj ludzie zaczęli rozpoznawać, kim był.

„C-czy to stwór przywołany przez Huntera Seong Jin-Woo?”

– On też potrafi kontrolować takiego potwora?

Wszyscy ci ludzie widzieli zdolności Jin-Woo na ekranach swoich telewizorów. Nie było więc zaskoczeniem, że mógł kontrolować potwora.

Jin-Woo podszedł do pracownika Stowarzyszenia, którego rozpoznał i zwrócił się do niego. Osoba ta była Łowcą pracującą dla Wydziału Monitoringu i często towarzyszyła Prezesowi Stowarzyszenia.

„Chciałbym rozmawiać z prezesem Stowarzyszenia”.

Normalnie nie spotykałbyś się z prezydentem tylko dlatego, że chciałeś. Nawet minister rządu musiał czekać cały tydzień na spotkanie z Goh Gun-Hui.

Jednak kto tutaj był na tyle odważny, by powiedzieć to młodemu mężczyźnie na ich oczach?

Łowca, który pierwotnie nie był członkiem zespołu rajdowego, nagle pojawił się znikąd i z łatwością pozbył się potwora-mrówki — potwora tak potężnego, że bawił się kilkoma Łowcami rangi S.

Czy więc prezes Stowarzyszenia nie byłby w tej chwili bardziej zainteresowany rozmową z tym człowiekiem niż z kimkolwiek innym?

Pracownik Stowarzyszenia szybko odpowiedział.

„Prezes Stowarzyszenia jest w tej chwili w szpitalu”.

– Czy źle się czuje?

– zapytał Jin-Woo, przypominając sobie, że stan zdrowia Prezesa Stowarzyszenia nie był najlepszy. Możliwe, że jakoś pogorszył swój stan, bo oglądał transmisję z nalogu.

„Nie, wcale nie. Poszedł obserwować sytuację z Hunterem Cha Hae-Inem.

Jin-Woo skinął głową. Czy to oznaczało, że trudno będzie się z nim dzisiaj spotkać?

Kiedy przygotowywał się do wyjścia, pracownik kontynuował.

„Pozwól, że zadzwonię do prezydenta. Jeśli chcesz, poczekaj chwilę w recepcji.

"Rozumiem."

Jin-Woo poczuł ulgę. Było coś, co chciał jak najszybciej powiedzieć prezydentowi.

\*\*\*

Cha Hae-In została przyjęta do największego, wyznaczonego przez Stowarzyszenie szpitala Hunter, jaki istniał. Goh Gun-Hui spokojnie czekał na wyniki badań i wkrótce jego osobisty lekarz podszedł do niego z jakąś nowiną.

— zapytał pospiesznie prezes Stowarzyszenia.

"Jak ona wygląda?"

„Nie przeprowadziliśmy jeszcze dogłębnego badania, ale... wydaje się być w 100% normalna, przynajmniej na zewnątrz. W tej chwili odpoczywa wygodnie.

"Rozumiem...."

Goh Gun-Hui skinął głową, myśląc sobie „tak myślałem”.

Lekarz był obok Goh Gun-Hui, kiedy razem oglądali nalot. Obecny stan Cha Hae-In był wielką tajemnicą nawet dla niego.

„Jej cera była naprawdę słaba z powodu masywnego krwotoku, więc jak jej stan poprawił się w tak krótkim czasie?”

„...”

Goh Gun-Hui został już przesłuchany przez koreańskich członków zespołu rajdowego, ale zdecydował się tutaj trzymać buzię na kłódkę.

– Czy w ogóle by mi uwierzył, gdybym mu powiedział?

...Fakt, że Hunter Seong Jin-Woo „pożyczył” moc martwego Huntera Min Byung-Gu, by uleczyć Cha Hae-In?

Hunter Seong Jin-Woo chciał wyłączyć kamerę, ponieważ nie chciał ujawniać swoich mocy.

Prezes Stowarzyszenia nie był na tyle głupi, by tak beztrosko ujawniać te informacje innym ludziom. Inni Łowcy też myśleli w ten sam sposób.

„Uzdrowiciele rangi A, których miałem w gotowości, zdołali ją uratować”.

„Wyglądała na tak niepewną sytuację... Cóż, to ulga, że leczenie zostało przeprowadzone na czas”.

Na szczęście dla Goh Gun-Hui, wydawało się, że lekarz mu uwierzył.

„Ach!”

Osobisty lekarz ponownie otworzył usta po przypomnieniu sobie czegoś przed chwilą.

„Proszę pana, chodzi o Huntera Seong Jin-Woo”.

Uszy Goh Gun-Hui nastroszyły się, gdy wspomniano imię Seong Jin-Woo.

– A co z Hunterem Seongiem Jin-Woo?

Doktor szybko kontynuował, widząc, jak światło w oczach Goh Gun-Hui zmienia się w ten sposób.

– Wiesz, że jego matka była pacjentką naszego szpitala, tak?

„Zaburzenie wiecznego snu, prawda?”

"To jest poprawne."

Goh Gun-Hui czytał o rodzinie Jin-Woo, kiedy wciąż trwało śledztwo w sprawie pochodzenia młodzieńca. Nagle pomyślał o najgorszym możliwym scenariuszu i zapytał, a jego wyraz twarzy szybko stwardniał.

„To nie może być.... Czy przeszła dalej?

Lekarz potrząsnął głową.

„Właściwie jest dokładnie odwrotnie”.

„Dokładne przeciwieństwo?”

„Słyszałem, że faktycznie obudziła się z fazy „ostatniego snu” i została niedawno wypisana”.

„Mówisz mi prawdę?!”

– Ci, którzy się na tym znają, są wściekli na całą tę sprawę, sir. Być może nie wydaliśmy żadnego oficjalnego komunikatu, ale cóż, zdarzyło się to w naszym szpitalu, więc...”

Kierownictwo szpitala oczywiście też widziało dzisiejszy nalot. A to oznaczało, że nadal rozmawiali o sprawie Seong Jin-Woo i w końcu nawet osobisty lekarz Goh Gun-Hui dowiedział się o tym.

„Ale Wieczny Sen został uleczony? Czy to w ogóle było możliwe?

– Wydaje mi się, że to pierwszy taki przypadek na świecie, proszę pana.

„Kiedy się obudziła?”

"Najprawdopodobniej...."

Lekarz potwierdził datę w swojej głowie.

„Okolo pięciu dni temu”.

„.....”

Teraz to miało sens.

Dzień, w którym poprosił Jin-Woo o dołączenie do nalotu, i dzień, w którym obudziła się matka młodzieńca, były prawie takie same.

„Ojciec Łowcy Seong Jin-Woo zaginął za Bramą, prawda?”

Żona, która straciła męża na rzecz Bramy. Hunterowi Seong Jin-Woo bardzo trudno byłoby zostawić taką matkę samą i wziąć udział w rajdzie na wyspę Jeju. Nie wspominając już o uczestnictwie w operacji ujarznienia, która w przeszłości zakończyła się trzykrotnie niepowodzeniem.

Goh Gun-Hui zastanawiał się nad swoją nieuwagą, że nie sprawdził swojej sytuacji.

„Dlatego nie mógł uczestniczyć w tym nalocie”.

Sytuacja Jin-Woo i wyczyny, których dokonał dzisiaj, razem zmyły nieporozumienie, które prawie zablokowało mu klatkę piersiową. Serce Goh Gun-Hui znów zaczęło bić szybciej.

Naprawdę lubił tego młodego człowieka. Taki człowiek był rzeczywiście rzadkim gatunkiem.

Wtedy właśnie podszedł do niego pracownik Stowarzyszenia.

"Pan."

"Czy coś się stało?"

„Nie mogliśmy skontaktować się z rodziną Huntera Min Byung-Gu”.

– Masz na myśli... Jego matkę?

"Tak jest."

Tego należało się spodziewać. Dowiedziała się o przejściu jej syna przez cholerny telewizor. Potem zadzwoniła do Stowarzyszenia przez telefon, jej głos drżał bez przerwy. Stowarzyszenie nie miało innego wyjścia, jak tylko być z nią szczerym.

– Pójdę się z nią zobaczyć osobiście.

„Proszę pana, czy ma pan zamiar udać się tam osobiście?”

„Rodzica ma zamiar zorganizować pogrzeb swojego dziecka bez jego ciała. Naprawdę sądzisz, że jest w stanie odebrać telefon?”

– A-ale, proszę pana.

„Pójdę i porozmawiam z nią osobiście i poinformuję ją o wszystkim, co się wydarzyło. I ja również złożę kondolencje”.

– ....Zrozumiano, proszę pana.

Pracownik odwrócił się z kamienną twarzą. Ale potem jego telefon zaczął dzwonić dość głośno i kazał mu się zatrzymać.

Widział, że telefon pochodzi od Stowarzyszenia, więc uzyskał zgodę Prezesa na odebranie go.

„Mhm? Czy ktoś chce rozmawiać z Prezesem Stowarzyszenia? Co?! To on?”

Goh Gun-Hui potrząsnął głową.

– Powiedz im, że z nikim się dzisiaj nie spotykam.

Pracownik zakrył telefon dłonią i szybko się odezwał.

„Proszę pana, osobą, która chce z panem rozmawiać, jest... Hunter Seong Jin-Woo.”

„Łowca Seong Jin-Woo ????”

Goh Gun-Hui otworzył szeroko oczy i od razu wycofał to, co przed chwilą powiedział.

– Powiedz im, że niedługo będę.

\*\*\*

Jin-Woo dotarł do gabinetu Prezesa Stowarzyszenia pod przewodnictwem pracownika. Następnie został poproszony dość czule, gdy tylko usadowił się na kanapie.

"Chciałbyś coś do picia?"

Jin-Woo miał zamiar odrzucić ofertę, ale poczuł, jak ogarnia go pragnienie. Teraz, gdy myślał o tym przez chwilę, nie wziął łyka wody, mimo że stoczył tak zaciekłą bitwę.

„Woda będzie dobra”.

"Dziękuję Ci bardzo!"

„...?”

Za co był taki wdzięczny?

Twarz pracownika poczerwieniała po tym, jak wyrzucił z siebie słowa z czystego zdenerwowania. Postawił butelkę wody przed Jin-Woo i głęboko skłonił głowę.

„Jeśli będziesz czegoś potrzebować, nie wahaj się do mnie zadzwonić”.

"Będę."

Jin-Woo uważał, że postawa pracownika była znacznie bardziej ostrożna i szczerza niż podczas jego ostatniej wizyty.

– To prawdopodobnie z powodu transmisji z nalotu.

Domyślał się, że postawa wielu ludzi, a także sposób, w jaki na niego patrzą, od tej pory znacznie się zmienią. Niedługo potem do biura wszedł Goh Gun-Hui.

„Seong Jin-Woo Hunter-nim!”

Jin-Woo próbował wstać, ale prezes Stowarzyszenia Goh Gun-Hui odradzał mu to.

Jin-Woo właśnie wrócił z wyspy Jeju. I nawet walczył ze zmutowanym potworem-mrówką, który prawie unicestwił drużynę Łowców rangi S.

Tak więc obecny Jin-Woo był VIP-em wśród wszystkich VIP-ów.



Goh Gun-Hui zdecydowanie nie planował lekceważyć osoby, która uratowała życie łowcom rangi S w Korei Południowej.

Goh Gun-Hui usadowił się na kanapie naprzeciwko Jin-Woo, zamiast na swoim zwykłym miejscu na honorowym miejscu.

– Słyszałem, co wydarzyło się w tunelu mrówek.

"O, rozumiem."

W takim razie ta rozmowa powinna przebiegać dość płynnie. Jin-Woo czuł, że tak będzie lepiej. Goh Gun-Hui kontynuował.

– Mnie też poinformowano, jak się tu dostałeś.

Niezliczeni świadkowie widzieli teraz lecącego Kaisela. Nie było mowy, żeby Prezes Stowarzyszenia Myśliwych o tym nie usłyszał.

„Czy dotarłeś na wyspę Jeju jadąc na grzbiecie tego stworzenia?”

Cóż, Jin-Woo użył „Wymiany Cieni”, aby dostać się na wyspę, ale czy był jakiś powód, by odsłonić tutaj wszystkie swoje karty?

Jin-Woo był raczej oszczędny w swoich słowach.

"Coś w tym stylu."

To było to samo, co przyznanie się, że latający potwór, który pojawił się w Seulu kilka nocy temu, był jego dziełem. Ale okazałoby się to wygodniejsze, gdyby od teraz nadal jeździł na Kaiselu.

— A więc tak było.

Było zgodnie z oczekiwaniami. Prezes Stowarzyszenia skinął głową.

Jin-Woo był w stanie wykorzystać moce martwych potworów. Więc nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby jeździł na grzbiecie stworzenia, gdyby udało mu się gdzieś zabić latającego potwora.

Ciekawość Goh Gun-Hui została zaspokojona. I nadszedł czas, aby przejść do głównego tematu.

– Powiedziałaś, że chcesz ze mną porozmawiać....?

"TAK."

„Czy coś się stało?”

„Zająłem się wszystkimi mrówkami na wyspie”.

"Przepraszam??"

Goh Gun-Hui poderwał się z siedzenia.

„Udało ci się zabić każdą z tych mrówek?!”

"TAK."

Jin-Woo odpowiedział pewnie.

„Nie napotkasz żadnych problemów przy wjeździe na wyspę Jeju”.

"Ale jak...."

Nie, Goh Gun-Hui mógł już odgadnąć „jak”.

Kamera telewizyjna zarejestrowała setki wezwań Jin-Woo. Gdyby te rzeczy przeczesaly każdy cal wyspy Jeju, nie byłoby dla niego problemem unicestwienie każdej mrówki w tak krótkim czasie.

Ważnym punktem było oczywiście to, że wejście na wyspę Jeju było teraz możliwe.

Oznaczało to również, że będą w stanie odzyskać szczątki Łowcy Min Byung-Gu spoczywające głęboko w tunelu mrówek.

Goh Gun-Hui był bardzo zaniepokojony faktem, że szczątki Łowcy Min Byung-Gu musiały zostać tam porzucone, dopóki mrówcze potwory nie znikną, ale teraz....

Końcówki jego oczu zaczerwieniły się od emocji. Następnie z całego serca podziękował Jin-Woo.

„Dziękuję bardzo, Seong Jin-Woo Hunter-nim.”

\*\*\*

Wewnątrz apartamentu najlepszego luksusowego hotelu w Korei Południowej.

Chociaż jego obecność została przyćmiona przez wielkie wieści o niedawnym nalocie na wyspę Jeju, nadal niezaprzeczalnym faktem było

to, że jeden z najpotężniejszych Łowców na świecie osiedlił się tam tymczasowo.

Thomas wyłączył monitor, wciąż odtwarzając nagranie z nalotu. Widział już to nagrane wideo trzy razy.

Laura, która stała obok niego, zapytała go. Towarzyszyła mu do Korei jako jego jedyna podwładna.

— Co o tym sądzisz, panie?

– Cóż... jak widzisz.

Oparł się o kanapę i położył nogi na stoliku do kawy.

Thomas miał jasne blond włosy i wysoki nos. Pozornie niekończący się szczęśliwy uśmiech był głęboko wryty na jego noszącej okulary przeciwsłoneczne twarzy.

– Więc jesteś pewien, że to ten Łowca, którego badał pan Hwang?

"TAK."

– I zapytał cię, co by się stało, gdyby zabił kogoś w Korei?

"TAK."

Thomas nakazał potajemne zbadanie potencjalnego związku między Hwang Dong-Su i Seong Jin-Woo, gdy tylko Laura złożyła raport. I jak się okazało, było tylko jedno połączenie między nimi.

To byłby starszy brat Hwang Dong-Su, Hwang Dong-Seok.

On i Seong Jin-Woo weszli razem do tego samego lochu, ale tylko ten drugi wyszedł żywy, podczas gdy ten pierwszy zaginął.

Nikt nie kwestionowałby tego, co wydarzyło się w lochu. Stało się to teraz zdrowym rozsądkiem na całym świecie.

– Więc to zemsta, tak?

"Najprawdopodobniej."

„A ja myślałem, że on nie ma rodziny. Ukrył to całkiem dobrze”.

– Słyszałem, że brat pana Hwanga skrupulatnie ukrywał powiązania rodzinne, proszę pana.

„Prawdopodobnie dlatego, że był zamieszany w podejrzane rzeczy, dlatego”.

Tak podejrzana, że gdyby wieść się rozeszła, bardzo wpłynęłoby to na jego młodszego brata. Laura wykorzystwała swoje milczenie, by dać do zrozumienia, że się zgadza.

A potem... nastąpił nalot na wyspę Jeju.

„Myślę, że spotkanie z Seong Jin-Woo będzie teraz o wiele trudniejsze, po takim incydencie jak ten”.

"Tak mi się wydaje."

Laura odpowiedziała z przekonaniem.

Był tylko jeden powód, dla którego Master of Scavenger Guild, a także jeden z najbardziej znanych Łowców na świecie, Thomas, dał sobie trochę czasu i przybył do tego małego narodu. I to było spotkanie z Seong Jin-Woo.

Mówiąc dokładniej, chciał dowiedzieć się, co mogłoby się stać, gdyby pan Hwang naprawdę spróbował z Seong Jin-Woo.

Powiedział kierownictwu Gildii, że przyjeżdża tutaj, aby przeprowadzić zwiad kolejnego łowcy z Korei Południowej rangi S.

„Ja też bardzo chciałem go poznać. Jaka to szkoda.

Głos Thomasa był ochryply od smutku.

Laura ostrożnie zapytała go z boku.

„Tak jak myślałem... Najlepiej byłoby, gdyby pan Hwang nie spotkał Huntera Seong Jin-Woo, tak?”

"Dobrze....."

Thomas powoli podrapał się po brodzie, zanim odpowiedział jej uśmiechem.

„Rząd Korei Południowej uratował życie pana Hwanga, to pewne”.

Koreański rząd natychmiast zablokował wjazd Hwang Dong-Seok do kraju. W końcu porzucił swoją ojczyznę, aby wyemigrować do Stanów, gdy tylko został oceniony jako ranga S, prawda?

Cała sprawa mogła przerodzić się w międzynarodowy incydent, ale Thomas był w stanie wykorzystać zarobiony w ten sposób czas, aby najpierw odwiedzić Koreę.

Szkoda, pan Hwang nie należał do osób, które po prostu poddałyby się tylko dlatego, że odmówiono mu wjazdu do kraju. Zwłaszcza jeśli jego celem była zemsta.

Szczerze mówiąc, Thomas nie miał sztywnej osobowości. Nie myślał o powstrzymaniu pana Hwanga, ryzykując, że jego wrogość dobiegnie końca, kiedy ten będzie chciał pomścić śmierć członka swojej rodziny.

Ale z drugiej strony ten człowiek był ważnym atutem Gildii Scavenger. I to był właśnie powód, dla którego Thomas pomyślał o ustaleniu dokładnego poziomu umiejętności Seong Jin-Woo, który również został sklasyfikowany jako S.

Ponieważ okazałoby się to kłopotliwe, gdyby zamiast tego pan Hwang kopnął w kalendarz.

Jednakże....

Wrażenie, jakie Thomas odniósł po zobaczeniu Seong Jin-Woo, było takie, że Amerykanin powinien teraz dziękować szczęśliwym gwiazdom.

„Bez względu na wszystko, nigdy nie pozwól panu Hwangowi postawić stopy w Korei Południowej. Mam nadzieję, że dzięki temu ta dwójka nie wpadnie na siebie.

"Zrozumiany. Wycofam również procedury prawne”.

– To ja powinienem porozmawiać z panem Hwangiem. Ten przyjaciel ma ognistą osobowość, więc myślę, że tym razem będę musiał dać z siebie wszystko.

Laura skrupulatnie zapisała wszystko, co powiedział jej Mistrz Gildii w notatniku. Ale wtedy w jej głowie pojawiło się pytanie.

„Co jeśli... nawet po tym wszystkim, ta dwójka skończy ze sobą walcząc.... Co wtedy zrobisz, panie?

„Laura. Nie znasz mnie?

Thomas uśmiechnął się głęboko.

„Pan Hwang jest atutem Gildii Scavenger. A Scavenger jest moją własnością.

Jego usta mogły się uśmiechać, ale oczy ukryte pod okularami przeciwsłonecznymi z pewnością nie. Zawsze nosił okulary przeciwsłoneczne, aby ukryć swoje niesamowicie bystre oczy.

Usiadł prosto i zniżył głos.

„Nigdy nie wybaczę nikomu, kto ośmieli się dotknąć mojej własności. Nawet jeśli jest to sam rząd amerykański.

Potęga jednej osoby równała się potędze całego kraju.

Nazywał się Tomasz Andrzej.

Jeden z zaledwie pięciu na całym świecie. To była pewność, którą mógł posiadać tylko Łowca rangi Władz Specjalnych, międzynarodowa potęga.

**< Rozdział 125 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 126

„Pozwól nam odeskortować cię z powrotem do domu, Seong Jin-Woo Hunter-nim.”

Prezes Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, pospiesznie złożył tę ofertę, gdy Jin-Woo wstał, by odejść.

„Jeśli poczekaś chwilę, jeden z naszych agentów przyjedzie samochodem. A może zamiast tego pójść z tym do domu?

„...”

Jin-Woo w pełni rozumiał, że Stowarzyszenie Łowców, a zwłaszcza jego szef, Goh Gun-Hui, byli mu niezwykle wdzięczni.

Nie oznaczało to jednak, że chciał być traktowany po królewsku nawet w tak drobnej sprawie.

To nie było tak, że jego dom był zbyt daleko i potrzebował pożyczyć samochód. Jeśli chciał zaoszczędzić na czasie, równie dobrze mógł jeździć na Kaisei. Albo biec całą drogę z powrotem do domu, co w rzeczywistości byłoby szybsze.

Dlatego Jin-Woo odrzucił ofertę.

„Dziękuję, ale poradzę sobie”.

Jednak Goh Gun-Hui potrząsnął głową i nalegał.

– Myślę, że... wygodniej będzie ci podwieźć do domu.

"Co przez to rozumiesz....?"

Goh Gun-Hui podszedł do okna i przemówił do niego.

– Czy mógłbyś podejść tędy?

Jin-Woo również podszedł do okna i wtedy je zobaczył.

...Za oknem.

Niecałą godzinę temu przednie wejście do Stowarzyszenia było rzadko zaludnione. Ale teraz zebrał się tam ogromny tłum ludzi i nie widział w ogóle żadnych otworów.

„Wszyscy ci ludzie przybyli tutaj, żeby się z tobą zobaczyć, Seong Jin-Woo Hunter-nim. Słyszeli, że przyjechałeś z wizytą do Stowarzyszenia”.

Jin-Woo nie musiał pytać, skąd ci ludzie wiedzą.

„Cóż, leciałem na Kaisel, żeby się tu dostać, więc...”

W dzisiejszych czasach każdy chodził z co najmniej jedną kamerą przy sobie. Obrazy Jin-Woo jadącego na Kaisel i wysiadającego przed Stowarzyszeniem rozprzestrzeniły się za pośrednictwem SNS lotem błyskawicy. I rzeczywiście, reporterzy internetowi również byli wśród tych, którzy słyszeli o wiadomościach.

Wystarczył jeden nagłówek. Sam artykuł też nie był taki długi.

„Kto jest właścicielem potwora, który wylądował w Stowarzyszeniu?”?

W artykule stwierdzono, że potwór zdecydowanie nie był kimś, kogo można by nazwać przeciętnym, i że był kruczoczarny jak cień. Na koniec w artykule stwierdzono, że najprawdopodobniej było to jedno z przywołanych stworzeń Jin-Woo, ponieważ wyglądało podobnie do tego, co miliony widziały na swoich telewizorach.

Ci, którzy usłyszeli wieści i przybyli tutaj, aby potwierdzić prawdę, oraz ci, którzy chcieli tylko osobiście spotkać Jin-Woo, połączyli się, tworząc ten ogromny tłum ludzi gromadzących się na trawniku przed budynkiem Stowarzyszenia.

W Jin-Woo wezbrała fala emocji, gdy patrzył na tych wszystkich ludzi.

Goh Gun-Hui również przez chwilę patrzył w milczeniu na tłum, zanim spokojnie otworzył usta.

„Jestem pewien, że już jesteś tego świadomy... Nasi rodacy byli spragnieni zwycięstwa”.



Korea Południowa stała się jedynym narodem na Ziemi, który stracił część swojej ziemi na rzecz potworów po katastrofalnym włamaniu do lochów, które miało miejsce na wyspie Jeju cztery lata temu.

Wiele krajów na zewnątrz wyrażało swoją solidarność, ale wewnątrz kpiło z Koreańskich Łowców za ich bezużyteczność. Kiedy trzecia operacja ujarzmienia zakończyła się niepowodzeniem, nastroje sięgnęły zenitu.

Dwa lata upokorzeń później....

Ludzie dowiedzieli się, że czwarta próba ujarzmienia będzie wspólną operacją z Japończykami. Pojawiły się sceptyczne głosy, kpiące z Koreańczyków za to, że nie potrafią poradzić sobie z potworami bez pomocy Japończyków. Niestety, taka była twarda prawda.

Ale wtedy....

Potężni Japończycy i ich ponad dwudziestoletni Łowcy rangi S skrzyknęli ogonem i uciekli przed najazdem. Jednak Jin-Woo nagle pojawił się wraz ze swoimi czarnymi żołnierzami. To było zrozumiałe, że ludzie całkowicie oszaleli na jego punkcie.

Dokładnie tak, jak gasi się pragnienie w oazie, obywatele byli świadkami wyczynów Jin-Woo i pozbyli się poczucia bezsilności. Wielu widzów musiało wyjść na ulice, nie mogąc powstrzymać nieokiełznanej radości. A kiedy dowiedzieli się o miejscu pobytu Jin-Woo, przybiegli tutaj.

„Oczywiście, jestem pewien, że możesz też odlecieć, używając swojego potwora”.

Goh Gun-Hui delikatnie zachichotał z boku.

„Uważam jednak, że ze względu na tłum powinienes zejść na dół. Bo widzisz, ludzie... potrzebują bohatera.

\*\*\*

Jin-Woo pchnął szklane drzwi i wyszedł z budynku Stowarzyszenia. Cały chaos nagle ucichł.

Wszyscy zebrani tutaj mieli zamknięte usta i cicho wpatrywali się w Jin-Woo.

„...”

„.....”

Wiele miejsc na ubraniach Jin-Woo wciąż nosiło ślady bitew, które stoczył.

Były tam plamy płynów ustrojowych mrówczego potwora, a niektóre części zostały również rozdarte rękami zmutowanego mrówczego potwora. Jednak ani jedna osoba tutaj nie wyśmiewała się z obecnego wyglądu Jin-Woo.

Nie, obywatele po prostu patrzyli na niego w milczeniu, czując, jak coś gotuje się z głębi ich piersi.

Jin-Woo również w milczeniu patrzył na nich. Tak jak ciężka cisza zapadła między nim a obywatelami....

– Łowca-nim, proszę. Tą drogą."

Woo Jin-Cheol otrzymał teraz zadanie prowadzenia Jin-Woo, a on wiernie wypełnił swój obowiązek.

Agenci Wydziału Monitorowania poszli naprzód i stworzyli ścieżkę naprzód, prosząc tłum o zrozumienie; obywatele odsunęli się na bok bez żadnych skarg.

Był jednak jedyny wyjątek.

Dziadek szedł przed Jin-Woo, gdy do czekającego samochodu nie było już tak dużo miejsca.

„Łowca-nim...”

Jeden z agentów Wydziału Monitoringu próbował zatrzymać dziadka, ale ten zawahał się nieco na widok zalanej łzami twarzy starca, zanim musiał zrobić krok w tył. Ponieważ Jin-Woo powstrzymał agenta, dlatego.

Dziadek w końcu mógł stanąć przed Jin-Woo. Gęste łzy spłynęły mu po twarzy i zawołał do młodego Łowcę zduszonym głosem.

„Łowca-nim.... Dzięki Tobie... Mój synu, może już zamknąć oczy i odpocząć.”

Dziadek zachwiał się, gdy siły opuściły jego nogi. Jin-Woo szybko podtrzymał go, zanim upadł.

Dziadek trzymał ręce i ramiona Jin-Woo i ciągle pochylał głowę.

„Dziękuję, Hunter-nim..... Naprawdę, ja.....”

„Zrobiłem tylko to, co było do zrobienia. Proszę, spróbuj wstać”.

Woo Jin-Cheol pomagał dziadkowi, a następnie powierzył wciąż płaczącego starca swojemu podwładnemu. Pochylił się bliżej i szepnął do Jin-Woo.

„Łowca-nim. Tłum jest coraz większy. Może powinniśmy już iść....

"W porządku."

Jin-Woo skinął głową. Woo Jin-Cheol otworzył tylne drzwi samochodu i przytrzymał je.

Jin-Woo po raz ostatni spojrzał na tłum, zanim wsiadł do samochodu.

Nie wiadomo, kto pierwszy zaczął.

Ktoś z tłumu szybko spuścił głowę, gdy tylko napotkał spojrzenie Jin-Woo na znak podziękowania, ale potem wszyscy poszli w jego ślady i zrobili to samo. Pozdrowienia pełne szczerego uznania wracały do niego wszędzie tam, gdzie przebiegały jego oczy.

„.....Łowca-nim.”

Niespokojny głos Woo Jin-Cheola obudził Jin-Woo i dopiero wtedy w pełni wsiadł do samochodu.

Woo Jin-Cheol zajął miejsce pasażera z przodu, podczas gdy jego podwładny zajął miejsce kierowcy. W końcu samochód powoli odjechał od terenu Stowarzyszenia.

Bez słowa Jin-Woo wyjrzał przez okno.

Tłum patrzył na samochód aż do momentu, gdy przestał być widoczny.

Oparł się o siedzenie i położył dłoń na pulsującej klatce piersiowej.

Ba-dup, ba-dump, ba-dump....

Jego serce biło szybko, gdy wypełniało go cudowne poczucie spełnienia.

Początkowo czuł się zagubiony, gdy prezes Stowarzyszenia zaproponował mu spotkanie z tłumem. Ale teraz cieszył się, że nie przeszedł obok nich tak po prostu.

Miał wrażenie, że każde napotkane spojrzenie było nagrodą za dobrze wykonaną pracę.

To było wtedy....

„Ach!”

Woo Jin-Cheol pospiesznie obejrzał się za siebie po tym, jak Jin-Woo niechcący krzyknął.

„Czy coś się stało, Hunter-nim?”

– ....Nie, to nic ważnego.

Jin-Woo dopiero teraz przypomniał sobie, że rozwalił telewizor bez wyjaśnienia, tylko po to, by zmniejszyć szok, jaki mogła przeżyć jego mama. Bezradnie masował czoło.

– Tylko jak mam to wszystko wytłumaczyć?

Jasne....

Ponownie włączył telefon i znalazł 13 nieodebranych połączeń z domu.

\*\*\*

Na forach internetowych też panował chaos. Ale tego należało się spodziewać.

Rajd ujarzmienia wyspy Jeju był pierwszym publicznym wystąpieniem Jin-Woo, odkąd zdobył licencję rangi S. To było to samo, co jego debiut publiczny.

A podczas swojego pierwszego publicznego wystąpienia pokonał zmutowaną potworną mrówkę, która przeraziła wszystkich, a następnie zmiotł tysiące mrówek blokujących drogę ucieczki swoimi przywołanymi stworzeniami.

Podobnie jak podekscytowani fani wylewający się na ulice po meczu, ci, którzy byli świadkami transmisji nalotu, wszyscy logowali się online, aby wyrazić swoje opinie.

└ Wow.... Nie wiem co powiedzieć....

└ Ale myślałem, że nie możesz przywołać tak wielu przywołanych stworzeń?

└ Mój dziesięcioletni guz został wyleczony po obejrzeniu ataku przywołanych stworzeń Seong Jin-Woo Hunter-nim.

└ Przy okazji, proszę pana? Ten guz musiał być niewielki, skoro miałeś go tylko przez dziesięć lat.

└ Było super. To było najlepsze.

└ Cztery lata temu straciłem rodziców na wyspie Jeju. Wiem, że Seong Jin-Woo Hunter-nim tego nie przeczyta, ale....

Operacja wzbudziła zainteresowanie wszystkich obywateli Korei Południowej. Nic dziwnego, że różne fora internetowe były pełne historii związanych z nalotem. A imię Jin-Woo zawsze pojawiało się w tych dyskusjach.

Również wśród internautów słynących z zamiłowania do porównań rozgorzała gorąca debata na temat tego, jak wysoko należy oceniać umiejętności Jin-Woo.

└ Biorąc pod uwagę jego moce, czy nie powinniśmy powiedzieć, że nasz kraj ma teraz także wśród nas rangę Władzy Specjalnej?

└ Eiii. Tylko z tym? Należy ograniczyć dzienne spożycie zupy Kimchi. (TL: koreański idiom „pijący zupę Kimchi”. Oznacza, że stawiasz wóz przed koniem.)

└ Ale dlaczego nie? Prawie samotnie wyczyścił lochy rangi S, a przepaść między nim a innymi Łowcami rangi S jest dość duża, wiesz?

└ Rekord Huntera Seong Jin-Woo nie jest wystarczająco obszerny. Jeśli jego umiejętności są prawdziwe, ludzie prędzej czy później go docenią.

└ W każdym razie, człowieku, był tak cholernie niesamowity.

└ Ranga E jest tylko trochę lepsza od zwykłej osoby, więc jak ktoś taki może stać się tak silny?

└ Czy Hunter Seong Jin-Woo jest ponownie przebudzonym?

└ Wydaje się, że wiele osób nie wie, że Seong Jin-Woo jest Przebudzonym. Od razu złożył wniosek o ochronę jego prywatnych informacji, więc.....

Oczywiście wśród wielu było też kilku ludzi, którzy czuli się bardzo niekomfortowo w związku z Jin-Woo.

└ Ale poczekaj.... Gdyby Seong Jin-Woo brał udział w rajdzie od samego początku, Min Byung-Gu by nie zginął, prawda?

└ Na początku chciał zostać pominięty, więc dlaczego pojawił się w środku?

└ Wygląda na to, że faceci powyżej mnie nie widzieli jeszcze artykułu opublikowanego przez Stowarzyszenie, w którym się wyjaśniają.

└ Jaki artykuł? Proszę o linki.

Treść artykułu wyglądała tak.

Mimo że był w rankingu S, Jin-Woo nie miał doświadczenia w wchodzeniu do lochów wysokiej rangi. Dlatego Stowarzyszenie postanowiło zatrzymać go w pobliżu w rezerwie na wypadek sytuacji awaryjnej, zamiast zmuszać go do dołączenia do zespołu rajdowego od

samego początku. Gdy sytuacja stała się tragiczna, postanowili od razu go wstawić.

To była pospiesznie wymyślona historia, ale okazała się wystarczająca, by przekonać masę.

„To najlepsze, co mogę zrobić dla Huntera Seong Jin-Woo”.

Szybka reakcja Goh Gun-Hui była w stanie powstrzymać ostre strzały krytyki skierowane w Jin-Woo, a jednocześnie udało mu się utrzymać prywatne sprawy tego ostatniego z dala od publicznego światła.

Dzięki temu niektórzy potępiali niezdolność Stowarzyszenia do właściwej oceny możliwości własnych Łowców, ale nikt nie wskazywał palcem winy na Jin-Woo.

Nie, uznanie Jin-Woo tylko wzrosło w oczach opinii publicznej.

Sytuacja była w najgorszym momencie, gdy zespół japoński, którego zadaniem było kupienie czasu, wycofał się z wyspy, a zespół koreański stanął w obliczu pewnej zagłady. Jednak nie narzekał ani razu i sam wskoczył do tunelu mrówek.

↳ Nie mógłbym tam wejść, nawet gdyby ktoś popchnął mnie od tyłu, bo bym się cholernie przestraszył. Inni Łowcy rangi S byli tam masakrowani, więc dlaczego ja miałbym to robić?

↳ Zgadza się.

↳ O czym myślał, kiedy tam wszedł?

↳ Czy Seong Jin-Woo nie powinien być prawdziwym wzorem do naśladowania dla wszystkich Łowców?

↳ Czy ci idioci, którzy znęcają się nad Seong Jin-Woo za to, że nie uczestniczył, nie powinni teraz błagać go o przebaczenie?

↳ LOLOLOL Dlatego nie powinieneś tak gadać, kiedy nic nie wiesz.

Ku jego zdenerwowaniu Jin-Woo szybko stawał się najślynniejszym Łowcą w Korei Południowej. Mimo że wcześniej poprosił o ochronę swoich prywatnych informacji, jego sława wciąż rosła.

\*\*\*

Dwa dni później.

Personel wojskowy i Łowcy wylądowali na wyspie Jeju, aby odzyskać szczątki Huntera Min Byung-Gu.

Byli z Gildii Dystryktu Yeongnam, „Zakonu Rycerskiego”. Choć byli jedną z pięciu dużych gildii reprezentujących Koreę Południową, brakowało im Łowcy rangi S, przez co nie mogli uczestniczyć w rajdzie.

Wyczuli, że ich reputacja spada po tym wydarzeniu i zgłosili się na ochotnika do tej misji. Dzięki temu sprawy potoczyły się dość szybko.

Łowcy musieli przejąć inicjatywę po tym, jak specjalnie wyszkoleni żołnierze nieco się wahali.

„Oii, przestań i chodź już”.

„Mówię ci, że na tej wyspie nie ma ani jednej wykrywalnej magicznej energii. Argh, jesteście zbyt nieufni.

Łowcy idący daleko naprzód machali do żołnierzy. Wahający się żołnierze ostrożnie podążyli za nim od tyłu, ale nadal trzymali strażę.

Z perspektywy Łowców był to z pewnością frustrujący widok, ale nic nie mogło na to poradzić. Zwykli ludzie nie wyczuwali magicznej energii ani nie byli w stanie walczyć z potworami. Mogli więc być tylko przesadnie ostrożni.

"TSK TSK."

Mistrz Gildii Zakonu Rycerskiego prychnął nieszczęśliwie i położył ręce na talii, rozglądając się po otoczeniu.

„Hm...”

Szczęka mu sama opadła.

Im bardziej zbliżali się do mrowiska, tym więcej martwych mrówek leżało na ziemi.

Nie, zamiast tego przypominały teraz małe góry.



Zastępca Mistrza Gildii, bliski przyjaciel i kolega Łowca, z którym walczył przez długi czas, bezradnie potrząsnął głową.

„Hyung-nim.... Uwierzysz w to? Chcesz mi powiedzieć, że to wszystko zrobił samotny Łowca?

„.....”

Gildia Zakonu Rycerskiego również brała udział w trzeciej operacji ujarzmania wraz z niezliczonymi innymi Łowcami. Dlatego wiedzieli lepiej niż ktokolwiek tutaj, jak przerażające mogą być te stworzenia.

„I pomyśleć, że te mrówki znalazły się w takim opłakanym stanie...”

"Wow.... Ten dzieciak, Seong Jin-Woo, czy jak tam się nazywał, nie jest zwykłym człowiekiem, to na pewno.

Zastępca Mistrza Gildii nadal rozglądał się po otoczeniu i mówił, brzmiąc na nieco znudzonego.

„Jak udało mu się w ogóle wytępić każdą mrówkę na tej ogromnej wyspie?”

– Sam się nad tym zastanawiam.

Elitarni członkowie Zakonu Rycerzy, dość dobrze zorientowani we wszystkim, co związane z potworami, mogli tylko gapić się ze zdumieniem na stosy martwych potworów.

W końcu jednak ich zdumione kroki doprowadziły ich do wejścia do mrowiskowego tunelu.

„Hyung-nim, widzę to”.

– Tak, ja też.

Łowcy zatrzymali się przed mrowistym tunelem, aby mogli wejść do niego razem z żołnierzami. Ta ostatnia grupa znajdowała się jeszcze w niewielkiej odległości. Ponieważ podczas oczekiwania nie było wiele do roboty, Mistrz Gildii zapalił papierosa. Zastępca Mistrza Gildii również zapalił jednego dla siebie.

Ale wtedy....

Mistrz Gildii zmarszczył brwi, widząc, jak zapalony papieros bezsilnie wypada z ust Zastępcy.

„Oii. O co chodzi?”

„H-hyung-nim!!”

Zastępca Mistrza Gildii pilnie klepnął Mistrza w ramię, wskazując na przód. Ten ostatni w końcu zorientował się, że coś jest nie tak i szybko odwrócił głowę do przodu.

„Hej!!”

W wejściu do tunelu pojawił się wyraźny cień mężczyzny.

Mistrz Gildii z szeroko otwartymi oczami zdrygnął się zaskoczony, po czym otworzył usta, by coś powiedzieć.

– T-ty, kim... jesteś?

**< Rozdział 126 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 127

Mistrz Gildii Zakonu Rycerskiego, Park Jong-Su, musiał zważyć we własne oczy. Ponieważ właśnie w tym momencie z wejścia do mrowiska tunelu wyszedł przystojny obcokrajowiec.

Ale to było po prostu niemożliwe.

„Całkowite wyłączenie mrówek nadal powinno być ściśle tajne, więc jak to możliwe?”

Wszystko, co toczyło się po ziemi, było dosłownie najwyższej klasy magicznymi kryształami. Dlatego Stowarzyszenie zdecydowało się zachować zagładę mrówek w tajemnicy, aby uniemożliwić tym przedsiębiorczym duszom podjęcie tutaj ryzyka, przynajmniej do czasu znalezienia odpowiedniego rozwiązania tego problemu.

Tak więc tylko nieliczni wybrani wiedzieli, że na tej wyspie nie ma już potworów.

„Tylko do tego stopnia, że Stowarzyszenie powierzy misję nam, wojsku, a potem...”

A potem Hunter Seong Jin-Woo.

Jednak Park Jong-Su mógł śmiało założyć się o całe swoje życiowe oszczędności, że mężczyzna stojący przed mrowczym tunelem zdecydowanie nie był Seong Jin-Woo.

Jak ktokolwiek mógłby zapomnieć twarz tego mężczyzny? Był nie tylko najgłośniejszym łowcą w Korei Południowej, ale zajmował również pierwsze miejsce na liście harcerzy, których obowiązkowo trzeba było Zakonu Rycerskiego.

– zapytał ponownie Park Jong-Su.

„Zapytałem cię, kim jesteś! Dlaczego stamtąd wychodzisz?”

Nie wiadomo było, czy cudzoziemiec nie zrozumiał ani jednego słowa wychodzącego z jego ust, czy w ogóle nie zamierzał odpowiedzieć. Nie, ten mężczyzna po prostu tam stał, uśmiechając się promiennie.

Wicemistrz Zakonu Rycerskiego, Jeong Yun-Tae, stanął tuż obok Park Jong-Soo, a jego podejrzliwe oczy mocno utkwiły w obcokrajowcu.

„Hyung-nim. Czy ten facet jest w ogóle człowiekiem?”

"I... Sam nie jestem pewien.

Nie wyczuli żadnej magicznej energii emitowanej przez tajemniczego mężczyznę, więc nie mógł być ani Łowcą, ani potworem... Ale z jakiegoś powodu emitował też tę dziwną aurę.

Jeong Yun-Tae zawsze był facetem typu „najpierw działaj, potem mów”. Ale nawet on musiał zrobić krok do tyłu i uważnie obserwować otoczenie po wyczuciu złowrogiej aury.

Niestety, żołnierze nie posiadali percepcji zmysłowej podobnej do Łowców. Z opóźnieniem odkryli obecność cudzoziemca i pospiesznie podnieśli broń palną.

Park Jong-Su szybko ich od tego odwiódł, obawiając się, że mogą nieumyślnie kogoś zabić.

„Oii, oii! Nie strzelaj! On nie jest potworem!

– Czy w takim razie jest człowiekiem?”

„Cóż, to jest... Może?”

Park Jong-Su mógł tylko skinąć głową z nieco nieprzekonanym wyrazem twarzy.

„Możesz być człowiekiem tylko wtedy, gdy nie jesteś potworem”.

Ograniczony zakres wiedzy Park Jong-Su oznaczał, że mógł dojść tylko do tego błędnego wniosku.

Dowódca wojskowy krótko skinął głową.

"Zrozumiany. Odtąd będziemy zajmować się sprawami tej osoby.

"Przepraszam? Myślałem, że przybyliście tutaj, żeby zabrać do domu szczątki Huntera Min Byung-Gu?”

„Nasze rozkazy dotyczyły zabezpieczenia szczątków Łowcy Min Byung-Gu, a także kontrolowania sytuacji na samej wyspie”.

Park Jong-Su cofnął się, rozumiejąc sedno sprawy.

Jeśli nie mieli do czynienia z potworami lub innymi Łowcami, Zakon Rycerski nie musiał się tu mieszać. Poza tym w ten sposób nie pogrążyliby się w niepotrzebnych bólach głowy.

Dowódca krzyknął do tajemniczego mężczyzny.

„Obecnie znajdujesz się w obszarze o ograniczonym dostępie. Proszę, wykonuj moje polecenia co do joty, inaczej zostaniesz zwolniony.

„...”

Tajemniczy mężczyzna nadal się uśmiechał, a na jego twarzy nie było widać śladu zdenerwowania.

Łyk.

Żołnierze przętkali ślinę, myśląc sobie: „Czy naprawdę stworzymy do niego ogień?”

To była oczekiwana reakcja tych żołnierzy, którzy nigdy wcześniej nie pociągali za spust na innej istocie ludzkiej.

Łowcy również mieli teraz napięte miny. Zaczęli myśleć, że dzieje się coś dziwnego z tą sytuacją, kiedy ten tajemniczy mężczyzna nadal się tak uśmiecha.

To było wtedy – mężczyzna wsunął ręce do kieszeni spodni.

'Ten mężczyzna.... Czy to naprawdę człowiek?

Czy ktoś mógłby zachować taką nonszalancję, kiedy wycelowano w niego tyle pistoletów?

Wyraz twarzy Park Jong-Su stopniowo stwardniał. Tymczasem zdenerwowanie żołnierzy sięgnęło zenitu, gdy nie mogli już widzieć rąk tajemniczego mężczyzny.

"Wstrzymać ogień!! Wstrzymać ogień! Jeszcze nie!"

Na szyi dowódcy pojawiła się gruba żyła, gdy krzyczał na swoich żołnierzy.

Ale wtedy....

„Dowódco, spójrz!”

Dowódca szybko odwrócił głowę w stronę tajemniczego mężczyzny, gdy tylko usłyszał to naglące wezwanie. Ten mężczyzna powoli otwierał usta.

„... ???”

Nie mógł zrozumieć języka, w jakim się tu mówi.

Nie chodziło o to, że nigdy o tym nie słyszał, ale bardziej jakby nie pochodziło nawet z Ziemi, sądząc po sposobie, w jaki ten człowiek brzmiał i wymawiał słowa.

"Co?"

"Co on mówi?"

Podczas gdy żołnierze byli zagubieni w sytuacji, z jaką nigdy wcześniej się nie spotkali, usta Park Jong-Su były zajęte samodzielnym otwieraniem się.

„M-język potworów?”

Czasami można było spotkać inteligentne potwory w lochach wyższej rangi. To, co powiedział ten człowiek, brzmiało prawie jak język, którym mówiły te stworzenia.

„Co oznacza, czy to...”

Zanim dowódca zdążył dokończyć zdanie „...czy to potwór?” tajemniczy mężczyzna wyciągnął rękę z kieszeni.

Wina-!

Ogłuszający huk rozniósł się echem po całym kraju.

Kiedy ten tajemniczy mężczyzna zachowywał się w podejrzany sposób, jeden z dobrze wyszkolonych żołnierzy sił specjalnych odruchowo nacisnął spust.

„Heok!”

Oszołomione oczy dowódcy szybko spoczęły na mężczyźnie.

Kula, nie wbijając się w gładkie czoło mężczyzny, spadła na ziemię z lekkim łoskotem. Uśmiech na jego twarzy już zniknął.

„To, to potwór!”

„To nie jest człowiek!”

Ich krzyki trwały tylko krótką chwilę, ponieważ gdy tylko oczy tego mężczyzny zmieniły kolor na czerwony, wszyscy tutaj poczuli niesamowity ucisk mocno ściskający ich serca.

„Ach, ach-!!”

„Arg...”

Ale wtedy...

Pstryknąć!

Niczym marionetki z przeciętymi sznurkami, żołnierze i Łowcy upadli na ziemię wraz z odgłosem pstryknięcia palca. Ten tajemniczy mężczyzna nie był odpowiedzialny za to wydarzenie.

Spojrzał za siebie i przemówił z rozdrażnieniem.

„Jak myślisz, co robisz?”

Za nim stał teraz niski mężczyzna w średnim wieku.

– Nie ma potrzeby robić tu zamieszania. Po prostu uśpiłem ich wszystkich.

Mężczyzna w średnim wieku również nie mówił ludzkim językiem.

"...Rzeczywiście."

Tajemniczy mężczyzna brzmiał na zasmuconego, ale mimo to zgadzał się ze swoim nowym gościem. Mężczyzna w średnim wieku przeniósł wzrok na wnętrze tunelu mrówczego i zapytał.

„Potwierdziłeś to?”

Tajemniczy mężczyzna skinął głową.

„To zdecydowanie,, jego ”moc”.

"Jak dziwnie."

Wzrok mężczyzny w średnim wieku przeniósł się teraz na upadłych Łowców.

„Dlaczego „on” pomaga tym ludziom?”

„Kto wie, co on myśli? Jeśli jesteś ciekawy, dlaczego nie pójdziesz zapytać „go” osobiście?

„...Odmówię.”

Mężczyzna w średnim wieku potrząsnął głową, po czym kontynuował.

„Rozpoczynamy polowanie zgodnie z planem. Nic się nie zmieniło."

"Rozumiem."

Mężczyzna w średnim wieku lekko zakręcił dłonią w powietrzu. Otworzyła się tam czarna Brama, na tyle mała, że mogła przez nią przejść osoba.

"A tak przy okazji."

Mężczyzna w średnim wieku zatrzymał się na chwilę i spojrzął za siebie, kiedy tajemniczy mężczyzna go zawołał.

– Myślę, że jeden z nich jest tutaj.

– Masz na myśli tutaj, w Korei Południowej?

– Skoro już tu jesteśmy, może najpierw zajmiemy się tym facetem?

Mężczyzna w średnim wieku przymknął lekko oczy. Wkrótce do jego głowy napłynęła informacja, o której mówił tajemniczy mężczyzna.



Mężczyzna w średnim wieku nie wyglądał jednak na do końca przekonanego.

„Jeśli to tutaj.... Zostawmy to w jego rękach”.

– Nie chcesz się w to mieszać, prawda?

„Dobrze jest myśleć o tym w ten sposób. To nie ma znaczenia.

Mężczyzna w średnim wieku i jego głos zniknął wkrótce wraz z samą Bramą.

Po potwierdzeniu, że Czarna Brama została zamknięta na dobre, tajemniczy mężczyzna mruknął do siebie.

„Co za tchórz...”

Przyjrzał się wszystkim nieruchomym ludziom leżącym na ziemi. Byli nieprzytomni tylko na chwilę i wkrótce powinni odzyskać przytomność.

„Hmf.”

Mężczyzna prychnął szyderczo i wyciągnął rękę w stronę ludzi. Jednakże...

„.....”

Cicho cofnął rękę.

– Cóż, nie ma potrzeby wywoływać zamieszania.

Wszedł także przez małą Bramę i również zniknął z miejsca.

\*\*\*

Późno w nocy.

Jin-Woo siedział na podłodze w swojej sypialni, zajęty przyglądaniem się swojemu krótkiemu mieczowi. Obecnie trzymał „Krótki Miecz Króla Demonów”, broń, która wielokrotnie sprawdziła się podczas walki ze zmutowanym mrówczym potworem.

[Przedmiot: Krótki Miecz Króla Demonów]

Rzadkość: S

Typ: Krótki miecz

Atak: +220

Krótki miecz zabrany Królowi Demonów, Baranowi. Użycie dwóch „Krótkich Mieczów Króla Demonów” aktywuje efekt zestawu.

Efekt zestawu „Dwa stają się jednym”: Do każdego krótkiego miecza zostanie dodana dodatkowa siła ataku równa aktualnej Statystyce Siły.

Jego oczy prawie wyszły na wierzch, kiedy po raz pierwszy zobaczył tę siłę ataku, jak również jej dodatkowy atrybut. Prawdę mówiąc, zapomniał już, ile razy ponownie czytał te informacje.

Jego reakcja była jednak uzasadniona. W końcu „Sztylet Baruki”, rzadki przedmiot klasy A, miał siłę ataku tylko 110. Na wszelki wypadek przeszukał Sklep, ale niewiele spośród sprzedawanych tam rzadko spotykanych sztyletów S miało siłę ataku przekraczającą 200.

'Nie tylko to....!'

Naprawdę podobało mu się to, że gdy dzierżył jednocześnie oba krótkie miecze Króla Demonów, jego statystyka Siły była konwertowana i dodawana do istniejącej siły ataku broni.

Jego obecna statystyka Siły znacznie przekroczyła 200 i szybko zbliżała się do 250. A teraz tak wysoka wartość statystyk zostanie dodana również do siły ataku broni?

Gdyby pominął ostatnią cyfrę i dodał liczby, to i tak osiągnąłby przerażającą czterokrotność siły ataku, jaką posiadał „Sztylet Baruki”.

„Dlatego tak dobrze się czułem, kiedy je wtedy obracałem”.

Inni Łowcy mieliby pianę w ustach jak szaleńcy i rzuciliby się na te krótkie miecze, gdyby mogli zobaczyć informacje o przedmiocie tak jak on.

A co ze specyfikacjami długiego miecza?

[Przedmiot: Długi Miecz Króla Demonów]

Rzadkość: S

Typ: długi miecz

Atak: +350

Długi miecz zawierający moc Króla Demonów, Barana. Machnięcie mieczem aktywuje efekt „Burza Białych Płomieni”.

Efekt „Burza Białych Płomieni”: Przywołuje uporczywą burzę na wyznaczonym obszarze.

Długi miecz musiał być dzierzony obiema rękami, podczas gdy on mógł trzymać po jednym krótkim mieczu w swoich rękach. Oznaczało to oczywiście, że ten pierwszy miałby większe obrażenia od ataku niż ten drugi.

Jednak dodatkowy efekt, jakim został pobłogosławiony długi miecz, wcale nie był „oczywisty”.

„Mogę wykonać atak AOE, po prostu wymachując tym czymś?”

Była to broń, która bez wątplenia sprawdzi się w walce z wieloma przeciwnikami.

Wciąż czuł dreszcze przebiegające mu po plecach, ilekroć przypomniawsobie, jak magiczne ataki Barana zmieniły jego Żołnierzy Cienia w bandę bezradnych siedzących kaczek.

Oczywiście efekt miecza nie był tak dobry jak magia Barana, ale i tak był to doskonały atut, którego można było się trzymać.

– Gdyby nie moje umiejętności posługiwania się sztyletem, może nawet rozważyłbym użycie tego długiego miecza...

Jin-Woo miał zamiar zamachnąć się mieczem, ale powstrzymał się w porę.

„.....”

Robiło się późno; ale wtedy nadal budziłbyś się ze snu w czystym strachu, gdy piorun uderza w pokój obok twojego, prawda?

Nie chciał zaszokować swojej matki bardziej niż do tej pory. Więc ostrożnie odłożył miecz.

„Cóż, przynajmniej co za ulga”.

Rzeczywiście, poczuł ulgę, że jego matka nie sprzeciwiła się jego decyzji.

Tego dnia Jin-Woo wyjaśnił matce wszystko, co mu się przydarzyło, oczywiście pomijając kwestie związane z Systemem.

Powiedział jej, że przypadkowo przeszedł przez Ponowne Przebudzenie i został Łowcą rangi S, i że chciałby nadal pracować jako Łowca również w przyszłości.

Mama martwiła się o niego, ale w końcu zdecydowała się wspierać syna do końca.

– Mama chce zobaczyć, jak robisz ze swoim życiem, co chcesz, mój synu.

Jedynym warunkiem, jaki postawiła jego mama, było to, że nie wolno mu było posuwać się za daleko.

„Ale, cóż, jeśli jestem w sytuacji, w której muszę się do tego zmuszać, to...”

Jin-Woo potrząsnął głową, ponieważ jego wyobraźnia miała zabrać go w dość mroczne i przerażające miejsce.

Wtedy nagle przypomniał sobie coś jeszcze, co powiedziała mu mama.

– Czy dlatego pojawił się „on”? Ponieważ „on” wiedział, że coś takiego się wydarzy?

- Kim on jest'?

– Kiedy spałem w szpitalu, usłyszałem głos twojego ojca.

- Co on powiedział?

– No, powiedział.....

Mama dodała, że przed i po tym dniu nigdy nie słyszała czyjś głosu.

– Myślę, że mama jeszcze nie doszła do siebie po tacie.

Nawet wtedy jego matka nie próbowała powstrzymać swojego jedyne go syna przed zostaniem Łowcą. To był dowód na to, że mu ufała. Jin-Woo nie planował zawieść tego zaufania w najbliższym czasie.

Przetrwanie.

To zawsze było jego priorytetem, jego ostatecznym celem.

Dostał się w to miejsce właśnie dlatego, że się nie poddał i walczył do samego końca w jednym z najniebezpieczniejszych momentów w swoim życiu.

'...W porządku.'

Teraz, gdy jego największe zmartwienie, jego mama odmówiła, zostało rozwiązane, nic nie powstrzymało go przed wejściem do lochów. Założyłby własną Gildię, zmonopolizował lochy wysokiej rangi i szybko podniósłby swoje poziomy jeszcze wyżej.

Serce Jin-Woo zaczęło bić coraz szybciej i szybciej.

„Cóż, teraz mam inny powód, by podnieść swoje poziomy, prawda?”

Shururuk....

Igrit ujawnił się po tym, jak Jin-Woo go wyzwiał.

Ten facet był z nim najdłużej ze wszystkich jego żołnierzy.

'Nie tylko to....'

Był także samotnym żołnierzem stopnia Rycerza, którym obdarzył go System.

Innymi słowy, można powiedzieć, że Igrit był najbliższym Układowi ze wszystkich jego żołnierzy w tej chwili.

– Jestem pewien, że będziesz w stanie mówić, kiedy twoja ocena pójdzie w górę, prawda?

Jin-Woo miał tyle rzeczy, o które chciał zapytać Igrit. Oczywiście nie usłyszał jeszcze żadnych odpowiedzi od swojego zaufanego rycerza.

„...”

Igrit jak zwykle odpowiedział milczeniem.

Jeśli milczenie można postrzegać jako słowa, to czy ten facet nie kwalifikuje się na najbardziej rozmownego żołnierza na całym świecie?

Jin-Woo uśmiechnął się do siebie i podrapał się po głowie. Następnie ostrożnie podniósł broń Króla Demonów, aby schować ją z powrotem do swojego Inwentarza.

'Spis....?'

Ale wtedy oczy Jin-Woo złapały błysk światła odbijający się od przedmiotu.

'....Co to było?'

Oczy Jin-Woo otworzyły się szerzej.

W jego Inwentarzu jasno błyszczał przedmiot.

**< Rozdział 127 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 128

Tajemniczym przedmiotem był czarny klucz.

Klucz, który znalazł w Losowym Pudełku „Przeklętym”, świecił jasno, jakby przypominał mu, gdzie się ukrywał przez cały czas.

Jin-Woo wpatrywał się nieco oszołomiony w ten zapierający dech w piersiach widok, zanim ostrożnie odłożył broń w swoich ramionach z powrotem na podłogę. Następnie sięgnął do Inwentarza i mocno chwycił czarny klucz.

„.....”

A kiedy znowu otworzył dłoń....

[Przedmiot: Klucz do świątyni Karutenon]

Rzadkość: ??

Typ: klucz

„Spełniłeś wymagany warunek”.

Klucz umożliwiający wejście do Świątyni Karutenon. Można go użyć przy wyznaczonej Bramie.

Lokalizacja wyznaczonej Bramy zostanie ujawniona po osiągnięciu z góry określonego czasu.

Pozostały czas: 417:06:52

Informacje o przedmiocie, których wcześniej nie widział, teraz wypełniały jego widok.

„...Świątynia Karutenon?”

Jin-Woo zaczął przechylać głowę w zakłopotaniu.

Co tu się działo? Był prawie pewien, że nigdy wcześniej nie słyszał tego imienia. Więc jak to się stało, że brzmiało to dla niego tak znajomo?

— Nie, poczekaj. I.... już o tym słyszałem.

Ostrożnie przeczesał labirynt swoich wspomnień, aż w końcu przypomniał sobie, czego szukał, a jego brwi uniosły się w odpowiedzi.

„Podwójny loch!”

Mówiąc dokładniej, imię to zostało wyryte na kamiennej tabliczce trzymanej przez posąg, znalezionej w starożytnej świątyni znajdującej się na samym końcu podwójnego lochu.

Wspomnienia z tego pamiętnego dnia wracały do niego jedno po drugim.

„Tak, zdecydowanie...”

Głos Song Chi-Yeol ahjussi, gdy czytał pierwszą linijkę tej kamiennej tablicy, nagle tak żywo zadźwięczał mu w uszach.

[„Prawa Świątyni Karutenon.”]

Rzeczywiście, teksty na tej kamiennej tabliczce wskazywały, że nazwa świątyni wypełnionej tymi przerażającymi posągami brzmiała „Karutenon”.

To nie mógł być zwykły zbieg okoliczności, że nazwa wyryta na tej kamiennej tabliczce i nazwa świątyni w informacjach na kluczu były dokładnie takie same.

Co może oznaczać.....

„Mogę wrócić do tego miejsca z tym kluczem?!?”

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się w pełnej oszołomienia ciszy.

Wspomnienia tamtego dnia, niewyraźne i trudne do przypomnienia, jakby spowite welonem mgły, nagle powróciły do niego w pełnej, krwawej postaci.

'Mogłoby to być....?'

Nie, to już nie było w kategorii „Czy to możliwe”. System zdecydowanie go wzywał – wzywał z powrotem do miejsca, w którym wszystko się zaczęło.



Klucz, który sam emitował jasne światło, być może obawiając się wyraźnej możliwości, że on nigdy nie zada sobie trudu przeczytania zawartych w nim informacji; a potem była nazwa miejsca, w którym miał być użyty ten klucz, napisana tak wyraźnie, że nigdy jej nie przegapił.

Bez względu na to, jak próbował to przeciąć, nie było wątpliwości, że wzywa go tam System.

Co dziwne, Jin-Woo zaczął interesować się czymś jeszcze. Dlaczego stało się to właśnie teraz, a nie zawsze?

„Czy ma to jakiś związek z misjami, które otrzymałem z Zamku Demona?”

Ten czarny klucz i „Przekłętę” losowe pudełko, z którego pochodził, były „nieznaną nagrodą”, którą wybrał na koniec „Zbierania dusz demonów!”. (1)’ zadanie.

Mając nadzieję, że może tu jest jakiś związek, szybko sprawdził „nieznaną nagrodę”, którą otrzymał w ramach „Zbierania dusz demonów! (2)’ zadanie.

'Tytuł.'

Wraz ze znajomym „Tti-ring!” Po mechanicznym brzęczyku przed jego oczami pojawiła się informacja dotycząca jego nowego Tytułu, który otrzymał w nagrodę.

[Tytuł: Łowca demonów]

„Nie spełniłeś jego warunków”.

Miał nadzieję, że coś się zmieniło, ale cóż, szkoda; była to dokładnie ta sama historia, co przy pierwszym otrzymaniu tego tytułu.

– W porządku, więc to nie było to.

Następnie zaczął czytać opisy elementów zestawu Akcesoriów Władcy Demonów, który musiał ukończyć po zabiciu Króla Demonów, Barana.

[Przedmiot: Pierścień Władcy Demonów]

Rzadkość: S

Rodzaj: Akcesorium

Percepcja +20. Inteligencja +20.

W przypadku noszenia razem z „Kolczykami Władcy Demonów” i „Naszyjnikiem Władcy Demonów”, bonusy zestawu zostaną odblokowane.

Ustaw efekt bonusowy 1. Wszystkie statystyki +5

Ustaw dodatkowy efekt 2. Wszystkie statystyki +10

Przyjrzał się bliżej dostarczonym informacjom, zastanawiając się, czy odblokowano inny, ukryty, ustawiony efekt, ale to też nie było to.

'W tym wypadku....!'

Pozostała już tylko jedna możliwość i Jin-Woo przeniósł wzrok na informacje pojawiające się nad jego kolumną Tytuł, na ostatniego podejrzanego.

[Imię: Seong Jin-Woo]

[Poziom: 100]

[Klasa: Suweren Cienia]

[Tytuł:.....]

Z tego wszystkiego jego wzrok zatrzymał się na jego poziomie.

Oto jego poziom „100”, który ledwie udało mu się osiągnąć po zmasakrowaniu każdego mrówczego potwora, a także każdego jaja i larwy znalezionej na wyspie Jeju.

„Stan, o którym mówił ten klucz, musi być taki”.

To było najbardziej prawdopodobne wyjaśnienie, jakie mógł wymyślić.

Ponieważ mógł wyjąć lub odłożyć dowolny przedmiot z Inwentarza jedynie swoimi myślami, nigdy tak naprawdę nie zwracał uwagi na to, co znajdowało się w jego magazynie. Chyba że dostał nową zabawkę, którą musiał odłożyć, oczywiście.

Najprawdopodobniej dlatego odkrył zmiany w tym kluczu dopiero kilka dni po osiągnięciu poziomu 100.

Cholera, gdyby nie to, że nagle przyszedł z chęcią zrobienia wiosennych porządków w Inwentarzu po tym, jak wcześniej wyjął stamtąd tę broń, nawet nie odkryłby obecności klucza, przynajmniej nie na długo.

Dobrze, że odkrył to, zanim było o wiele za późno.

„417 godzin... to za jakieś 17 dni. Zostały mi jeszcze ponad dwa tygodnie.

Aż do teraz System nie okłamał go ani razu. Tak więc wspomniana Brama z pewnością otworzyłaby się w miejscu wskazanym w informacjach o przedmiocie.

„Muszę zacząć się przygotowywać...”

Gdy te myśli przemknęły mu przez głowę, Jin-Woo sapnął zaskoczony.

„Chwila... czy ja naprawdę planowałem tam znowu wejść?”

"Hahaha..."

Z jego ust wydobył się cierpki chichot, z którego nie zdawał sobie sprawy.

Jasne, byli Łowcami niższej rangi pracującymi dla Stowarzyszenia, ale mimo to ponad połowa zespołu rajdowego zginęła tam. Nie zapominajmy, że on sam też kilka razy omal nie zginął.

„Pod koniec straciłem nawet nogę, prawda?”

Jakie to było przerażające wspomnienie. Na samo wspomnienie pustki pod kolanem, którą wtedy widział, dostawał niekontrolowanych dreszczy.

Ale teraz zamiast tego duch walki zaczął płonąć potężnie w jego oczach.

„Teraz jestem inny”.

Czuł się teraz całkowicie pewny swoich szans.

Cholera, nawet poczuł, jak wzbiera w nim pewne oczekiwanie, zastanawiając się, czy byłby w stanie zamienić te kamienne posągi, a nawet sam posąg boga, w swoich Żołnierzy Cienia.

Było jeszcze coś do rozważenia – mógł zostać ukarany nieznaną karą, gdyby zdecydował się zignorować wezwania Systemu.

Czy nie zdawał sobie już sprawy z tego, że w zależności od dokonanych wyborów System stanie się albo jego sprzymierzeńcem, albo wrogiem? Czy nie odrobił lekcji, kiedy zignorował pierwszą codzienną misję lub gdy otrzymał pilną misję?

Kiedy jego myśli dotarły do tego punktu, jego ręka trzymająca klucz nagle przesiąknęła potem.

Łyk....

Był tak spięty, że sucha ślina drapała go po gardle. Jin-Woo powoli potrząsnął głową i zamknął oczy.

– ....Nie, nie przejmujemy się tym zbytnio.

Musiał się uspokoić.

Jego bijące serce stopniowo zwalniało, gdy ciężko pracował, aby znaleźć stabilność w swoich emocjach. Kiedy jego chaotyczny oddech wrócił do normy, lekko otworzył oczy.

"W porządku."

„Jeśli System ma do mnie interes, może to być dla mnie kolejna okazja”.

Czy opis „Przeklętego” losowego pudełka nie mówił, że da mu to, czego najbardziej potrzebuje?

„Mimo to rozsądnie byłoby poczynić pewne przygotowania z wyprzedzeniem”.

Jin-Woo zaczął myśleć o przygotowaniach, które musiałby poczynić, tak na wszelki wypadek. To sprawiło, że przypomniał sobie coś jeszcze, co odkładał już od jakiegoś czasu.

A to oznaczałoby założenie jego własnej gildii.

Posiadanie Gildii z pewnością ułatwiłoby wchodzenie do różnych Bram, a także znacznie ułatwiłoby proces awansowania jego i jego żołnierzy.

Pozostawił bardzo zmotywowanego Yu Jin-Ho odpowiedzialnego za początkowy proces zakładania gildii, przynajmniej na razie.

„Zastanawiam się, jak daleko on jest teraz?”

Jin-Woo postanowił zadzwonić do Yu Jin-Ho, ale po sprawdzeniu godziny nieśmiało odłożył słuchawkę. Była druga nad ranem.

„Już jest tak późno...”

Ponieważ następnego dnia miał coś do zrobienia, pomyślał, że prościej będzie po prostu pójść i złożyć wizytę Yu Jin-Ho w tym samym czasie.

– Tak, wpadnę jutro do biura.

\*\*\*

Spojrzenia Yu Jin-Ho stały się o jeden poziom ostrzejsze.

Jak oczy jastrzębia wpatrujące się w zdobycz, jego spojrzenie wpatrujące się w monitor komputera było wypełnione po brzegi nieokiełznaną ostrością. A potem z jego oczu wystrzeliły przysłowiowe płomienie.

„Nigdy nie wybaczę tym, którzy próbują stanąć na drodze hyung-nimowi!”

Yu Jin-Ho szybko przechwycił zrzut ekranu obraźliwego posta na forum internetowym, a także komentarzy pojawiających się pod nim, a następnie błyskawicznie przystąpił do pisania oficjalnego listu ze skargą. Poruszał się tak sprawnie i szybko, że musiał mieć więcej niż wystarczające doświadczenie w robieniu tego.

I w mgnieniu oka jego praca została wykonana.

„Uff”.

Jego ręka odrywająca się od klawiatury komputera lekko starła pojedynczą kroplę potu spływającą po czole.

Znowu to zrobił. Dzisiaj rzeczywiście udało mu się wykorzenić podstępą grupę próbującą oczernić jego hyung-nim.

Hyung-nim był twarzą ich raczkującej Gildii, nie wspominając już o jej przewodnim świetle.

B\*gwiazdy, które próbowały mówić źle o hyung-nim, a nawet rozpowszechniać o nim fałszywe plotki, były niewybaczalnymi grzesznikami, które zasługiwały na śmierć. Oczywiście, gdy myślał o przyszłości Gildii, musiał być jeszcze bardziej proaktywny w ich niszczeniu.

W końcu, czy to nie była Gildia, w której został wicemistrzem?

Dlatego jego osobiste uczucia nie miały nic wspólnego z tym, co teraz robił. To wszystko było częścią oficjalnych spraw, które musiał wykonać dla dobra ich Gildii.

Niestety, Yu Jin-Ho przypomniał sobie smutną prawdę, że Gildia, której miał zostać wicemistrzem, wciąż nie miała jeszcze oficjalnej nazwy. Był to poważny problem wymagający szybkiego rozwiązania.

Hyung-nim do tej pory nie powiedział ani słowa o tym problemie, więc Yu Jin-Ho zdecydował, że jego obowiązkiem jako wicemistrza Gildii jest wymyślenie odpowiedniej nazwy.

'Hmm...'

Co powiesz na połączenie „Seong” Seong Jin-Woo i „Yu” Yu Jin-Ho, aby nadać gildii nazwę „Seong-yu”?

Szybko jednak potrząsnął głową.

„To ma ładne znaczenie, ale hm, brzmi trochę...”

Gdyby miał się zastanowić, jak to zabrzmiało, to rzeczywiście lepiej byłoby odwrócić te dwa słowa i stworzyć „Yu-Seong”, ale z drugiej strony, nigdy nie byłby w stanie zaakceptować faktu, że jego własne nazwisko znajdzie się przed jego hyung-nima.

„Muszę to przedyskutować z hyung-nimem, kiedy wpadnie”.

Minęły całe dwa dni, odkąd wprowadzili się do tego biura.

Hyung-nim stał się w centrum uwagi świata po tym, jak jego bohaterskie wyczyny podczas nalotu na wyspę Jeju były transmitowane na żywo, podczas gdy Yu Jin-Ho znalazł się w tym dużym biurze zupełnie sam, znacznie częściej, niż by chciał.

– Nie, poczekaj chwilę. A jeśli wezmę ostatnią część naszych imion i nazwę Gildię Woo-Ho?

To było wtedy.

– Hej, czym się tak martwisz?

„Heok?!”

Yu Jin-Ho podskoczył jak oparzony kot. Szybko wstał z krzesła i spojrzał za siebie, tylko po to, by odkryć stojącego tam Jin-Woo.

„H-hyung-nim?!”

Jin-Woo nonszalancko wzruszył ramionami, jakby nie mógł zrozumieć, dlaczego ktokolwiek miałby być tak zaskoczony. Tymczasem Yu Jin-Ho był zajęty klepaniem swojej pulsującej klatki piersiowej.

„Poważnie, jeśli nie chce, żebyś wiedział, że tu jest, nawet byś tego nie zauważył...”

W tej chwili nawet nie zwracał uwagi na nic szczególnego. Z pewnością wydawało się, że skłonność hyung-nima do nagłego pojawiania się i znikania zdawała się pogarszać z każdym mijającym dniem.

Zawstydzony własną przesadną reakcją, Yu Jin-Ho nieśmiało podrapał się w tył głowy i zapytał Jin-Woo.

„Kiedy tu przybyłeś, hyung-nim?”

"Właśnie."

Po udzieleniu prostej odpowiedzi, Jin-Woo pochylił się i spojrzał na monitor komputera, który do tej pory przyciągał uwagę Yu Jin-Ho, ale

zanim zdążył się przyjrzeć, ten szybko zakrył ekran całym swoim ciałem.

„Hyung-nim, nie musisz się martwić takimi sukinsynami jak oni. Będę się nimi bardzo dobrze opiekował, więc możesz spać spokojnie, hyung-nim.

Jin-Woo spojrzał na zdeterminowaną twarz Yu Jin-Ho i na jego twarzy pojawił się wyraz oszołomienia.

– ....Więc to byłeś ty.

Jin-Woo usłyszał, że jest ktoś, kto rzuca się na wszelkie negatywne komentarze lub fałszywe artykuły na jego temat jak dzika bestia w Internecie i, opierając się na groźbie działań prawnych, zażądał natychmiastowego usunięcia ich.

Ale pomyśleć, że ta osoba była tak blisko!

Cera Yu Jin-Ho zaczerwieniła się z zażenowania teraz, gdy jego sekretna działalność została nieumyślnie ujawniona.

„Eiii, hyung-nim... Powinienem robić dla ciebie takie rzeczy, wiesz.”

Oczy Yu Jin-Ho błyszczały jak wyczekujące dziecko czekające na pochwałę, a Jin-Woo mógł tylko zachichotać na ten widok.

"Prawidłowy. Dziękuję."

Mylnie myśląc, że uśmiech na twarzy Jin-Woo był wyrazem zadowolenia, Yu Jin-Ho potajemnie postanowił stać się jeszcze bardziej praktycznym, wszystko dla dobra swojego hyung-nim.

Ale wtedy....

„...Uhm? Hyung-nim, wybierasz się gdzieś dzisiaj?

Yu Jin-Ho zapytał Jin-Woo po tym, jak w końcu odkrył inny zestaw niewypałów na ciele tego ostatniego.

Jin-Woo był zdumiony swoją odpowiedzią.

– Mam dziś do załatwienia pewną sprawę.



"Aha...."

Yu Jin-Ho był w tym momencie naprawdę zdumiony. Widział tylko Jin-Woo noszącego ubrania, w których łatwo było się poruszać, więc widząc jego hyung-nim ubranego w czarny garnitur od stóp do głów w ten sposób, uderzyło go poczucie obcości i zdumienia jednocześnie.

Szkoda, że Jin-Woo nie miał wystarczająco dużo wolnego czasu, żeby się wytłumaczyć. Jeszcze raz szybko spojrzął na zegarek.

„Biegnę zbyt ciasno...”

Jin-Woo oderwał głowę od zegarka i zapytał Yu Jin-Ho.

„Czy są jakieś inne dokumenty, które muszę zabrać ze sobą, aby otrzymać licencję Mistrza Gildii?”

"Zupełnie nie! Kiedy dotrzesz do Stowarzyszenia, zostaniesz poproszony o wykonanie prostego testu. Twoja licencja zostanie wydana zaraz po tym, hyung-nim.

"Dobra."

Więc jego hyung-nim jechał do Stowarzyszenia?

– Ale czy jego strój nie jest trochę za duży, biorąc pod uwagę, że chodzi tylko do Stowarzyszenia....?

Yu Jin-Ho błędnie odgadł cel podróży Jin-Woo i zaczął przechylać głowę, ale wkrótce zaakceptował to jako fakt.

„Cóż, hyung-nim jest teraz celebrytą, więc chyba będzie musiał uważać na to, co nosi publicznie”.

Bycie sławnym miało dobre strony, ale z drugiej strony było też męczące.

Yu Jin-Ho pomyślał o stresie i ciężarze otaczających go ze wszystkich stron ludzi – sławnych ludzi, których każdy obywatel Korei natychmiast rozpoznałby po ich imieniu – i przez chwilę współczuł ich trudnej sytuacji.

Niespecjalnie przejmując się tym, Jin-Woo wskazał na kluczyki do samochodu leżące na biurku w pewnej odległości od niego.

– Pożyczę na chwilę furgonetkę.

„Używaj go tak często, jak chcesz, hyung-nim”.

Yu Jin-Ho sięgnął po klucze. Jednak był bardzo zaskoczony, gdy klucze wymknęły mu się z zasięgu i wpadły w ręce Jin-Woo.

„H-hyung-nim, co było....?”

Jin-Woo przerwał mu nagle.

„To umiejętność”.

„...”

Yu Jin-Ho ponownie odebrało mu mowę.

Nawet jeśli hyung-nim zadeklarował, że może latać, używając innej ze swoich umiejętności, Yu Jin-Ho był pewien, że nie uzna tego za dziwne.

„Czy jest coś, czego hyung-nim nie może zrobić?”

Hyung-nim był jak cebula, która miała jeszcze tyle warstw do obrania. Im więcej o nim wiedziałeś, tym bardziej cię zaskakiwał.

– Poczekaj, teraz nie czas na to.

Yu Jin-Ho nagle obudził się ze snu na jawie, przypominając sobie, że wciąż jest kilka rzeczy, o które chciałby zapytać hyung-nima. Ponieważ był w biurze, teraz była idealna okazja, żeby to zrobić

Jin-Woo zatrzymał się, gdy wyczuł, że Yu Jin-Ho ma coś do powiedzenia na podstawie sposobu, w jaki dzieciak na niego patrzył.

"Tak?"

„Hyung-nim, minął dopiero dzień, odkąd zaczęliśmy reklamować się na internetowej giełdzie pracy. Ale zostaliśmy zatłoczeni przez kandydatów, którzy chcieli zostać naszymi współzałożycielami, więc poszedłem dalej i sporządziłem listę, abyś mógł się z nią zapoznać”.

"O to. Porozmawiamy o tym po moim powrocie.

Przede wszystkim brakowało mu czasu.

Yu Jin-Ho poczuł, jak ogarnia go pilna potrzeba, widząc, jak bardzo Jin-Woo chciał być na swojej drodze.

„Ach, hyung-nim! Zdecydowałeś już o nazwie Gildii?

Rzeczywiście, był to najbardziej palący problem ze wszystkich.

Bo gdybyś chciał umieszczać ogłoszenia o pracę na tablicach ogłoszeń, a nawet prowadzić inne oficjalne interesy, potrzebowalbyś nazwy Gildii, prawda?

– Czy on ma coś na myśli dla nazwy Gildii?

Serce Yu Jin-Ho waliło w oczekiwaniu na odpowiedź Jin-Woo. Był w pełni przygotowany do zasugerowania imion, które wymyślił, gdyby hyung-nim nie był w stanie wymyślić żadnego.

„Seong-Yu, Jin-Jin, Woo-Ho.... Mam nadzieję, że znajdzie jedną z nich, która mu się spodoba.

Jin-Woo zastanawiał się przez chwilę, podczas gdy Yu Jin-Ho nadal wpatrywał się w niego oczami błyszczącymi światłem oczekiwania. Uśmiešek pojawił się na ustach Jin-Woo i w końcu odpowiedział.

„Co powiesz na Gildię gry solo?” (TL: Na surowo jest to „Sol-Ple.”, czyli „Solo Play”, ale skrócone.)

„Ech?”

Yu Jin-Ho zamrugał kilka razy oczami.

Miał się tu zacząć śmiać? Ale czy wyraz twarzy Jin-Woo nie wyglądał tak, jakby wcale nie żartował?

Jin-Woo i tak nie spodziewał się reakcji, więc szybko odwrócił się w stronę drzwi, aby wyjść.

"Do zobaczenia później."

Yu Jin-Ho wpadł w ciąg myśli, obserwując, jak Jin-Woo wychodzi z biura.

„...Więc mimo wszystko BYŁO coś, czego hyung-nim nie mógł zrobić”.

Zgodnie z oczekiwaniami, jego hyung-nim był istotą ludzką, tak jak wszyscy inni.

Chociaż bał się, że „Solo Play” utknie jako nazwa Gildii, Yu Jin-Ho również poczuł się nieco bardziej uspokojony, gdy przypomniał sobie, że Jin-Woo jest człowiekiem takim jak on.

\*\*\*

Miejsce ceremonii pogrzebowej Huntera Min Byung-Gu.

Pierwotnie planowano zorganizować małą prywatną ceremonię, na którą zaproszono tylko bliskich krewnych. Chętnych do złożenia hołdu było jednak zbyt wielu, dlatego pogrzeb musiał zostać zmieniony na publiczny.

Niezliczona liczba ludzi pojawiła się w zakładzie pogrzebowym, aby złożyć wyrazy szacunku i upamiętnić mężne poświęcenie Huntera Min Byung-Gu. Wśród nich był Jin-Woo.

„Uhm? Czy to nie...?”

Hej! Czy to nie Hunter Seong Jin-Woo?

„To naprawdę on!”

Uczestnicy pogrzebu wkrótce odkryli obecność Jin-Woo i zaczęli szeptać do siebie, gdy ich podekscytowanie wzrosło.

**< Rozdział 128 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 129

Jin-Woo nie przejmował się zbytnio spojrzeniami innych ludzi, chyba że mówił o jakichś specjalnych okolicznościach. Dopóki nikt mu nie przeszkadzał, nie miało dla niego znaczenia, czy stanie się sławny.

Dlatego tak naprawdę nie obchodziło go, kiedy żałobnicy odkryli jego obecność i zaczęli szeptać między sobą.

Jednakże....

– Przynajmniej wszyscy powinniście wiedzieć, że teraz nie czas ani miejsce.

Jin-Woo zmarszczył niezadowolony brwi.

Czy nie było to miejsce, w którym należy pamiętać i uczcić mężne poświęcenie Łowcy Min Byung-Gu?

Jin-Woo nie chciał, aby ta uroczysta okazja pogrążyła się w hałaśliwym chaosie z jego powodu, więc na chwilę uwolnił część swojej magicznej energii – nie, nawet nie tyle, ale ilość tak małą, że nawet nie kwalifikowała się do nazwać porcją.

„.....!!”

Pożądany efekt nastąpił od razu. Powietrze nagle stało się nieporównanie cięższe, a na miejsce zapadła przytłaczająca cisza. Nawet oddechy żałobników stały się niewiarygodnie ostrożne.

„...”

„...”

Wszyscy ci ludzie, którzy głośno do siebie poszczekiwali, natychmiast zamknęli usta.

'W porządku.'

Jin-Woo udało się stworzyć akceptowalną atmosferę bez niczego poza cichym pokazem mocy, zanim ponownie zaczął iść do przodu. Nie

szedł jednak długo, gdyż przed nim stanęła kobieta w średnim wieku, za młoda na babcię, ale za stara na ciocię.

Była nikim innym jak matką Huntera Min Byung-Gu.

Ludzie zaczęli cicho sapać, gdy patrzyli na matkę i Jin-Woo stojących w pozornym pojedynku w ten sposób.

„Uh, hm?”

– Poczekaj, ona nie zamierza go skarcić i przegonić, prawda?

Na szczęście wynik, którego obawiali się ludzie, nie nadszedł. Powód tego był dość prosty.

„Przybyłeś. Dziękuję za przybycie.”

– Dziękuję za zaproszenie, proszę pani.

Tak naprawdę to matka Huntera Min-Byung-Gu błagała go, aby dziś tu przyszedł.

„Było coś, o czym chciałbym z tobą porozmawiać osobiście i dlatego musiałem wykonać ten telefon. Mam nadzieję, że cię nie niepokoiłem.

– Nie, wcale, proszę pani.

„Hunter-nim, słyszałem, że pozbyłeś się wszystkich potworów w tym miejscu, żeby mój syn mógł wrócić do domu”.

Matka Min Byung-Gu zatrzymała się i spojrzała na Jin-Woo, być może chcąc potwierdzić historię, którą usłyszała od samego mężczyzny.

„.....”

Jin-Woo miał różne osobiste powody, by polować na mrówki na wyspie Jeju. Jednak prawdą było również to, że jakaś jego część nie chciała widzieć, jak Hunter Min Byung-Gu gnije w zapomnieniu gdzieś w ciemności tego mrowiskowego tunelu. Więc Jin-Woo cicho skinął głową.

"Tak proszę pani."

„Pomogłeś mojemu synowi, żeby nie spał w tym ciemnym, wilgotnym miejscu. I...”

Matka Min Byung-Gu w końcu zaczęła ronić łzy, które wstrzymywała i kontynuowała.

„Dzięki Waszej pomocy mogłam po raz ostatni spotkać się z synem. Dziękuję bardzo, Seong Jin-Woo Hunter-nim.

Nie było słów, które mogłyby pocieszyć rodzica oplakującego utracone dziecko. Jin-Woo mógł tylko milczeć z udręczonym wyrazem twarzy. W międzyczasie krewni matki Min Byung-Gu przybyli i ostrożnie odprowadzili ją w głąb miejsca pogrzebu.

Nawet wtedy, nawet gdy oddalała się od niego, nigdy nie przestała mu się kłaniać, aby wyrazić swoją wdzięczność.

„.....”

Przez chwilę twarz matki Min Byung-Gu nałożyła się na twarz jego własnej mamy sprzed dziesięciu lat w oczach Jin-Woo, kiedy usłyszała wiadomość o zaginięciu jego ojca za Bramą.

W jego gardle utworzyła się gruba gula.

'Ale....'

Tak jak jego ojciec poświęcił swoje życie, aby ocalić niezliczoną liczbę swoich kolegów, tak poświęcenie Huntera Min Byung-Gu nie poszło na marne.

Bez jego oddanego wysiłku, by wyleczyć swoich towarzyszy, koreańskim łowcom naprawdę trudno byłoby wyjść żywym z tunelu mrówek. Nie tylko to, użył swoich mocy, aby uratować życie jeszcze jednego Łowcy, nawet po śmierci.

Cień Min Byung-Gu poczuł ulgę po tym, jak potwierdził, że kolor życia stopniowo wraca do cery Huntera Cha Hae-In. Już z tego powodu Jin-Woo mógł wyczuć, jak bardzo Uzdrowicielowi zależy na jego towarzyszach.

Przypadkowo Jin-Woo zauważył w oddali Cha Hae-In, który cicho podszedł do czarno-białego portretu zmarłego, aby złożyć kwiaty. Ale kiedy ich spojrzenia się spotkały, nagle wzdrygnęła się i wpadła w panikę.

„Czy oni się spotkali?”

Członkowie koreańskiego zespołu wokół niej wysłali mu ciche powitanie z lekkim skinieniem głowy, ale Cha Hae-In wyglądała, jakby nie miała pojęcia, jaki wyraz twarzy powinna teraz zrobić.

„Heę, żeby ta kobieta też mogła zrobić taką minę?”

Nie mógł sobie przypomnieć innych czasów, kiedy nie miała tej swojej pozbawionej wyrazu twarzy. Rzeczywiście, zanim wyda się wyrok, należy poznać kogoś dłużej, to pewne.

Jin-Woo odwrócił wzrok i stanął przed portretem.

Hunter Min Byung-Gu w czarnej ramce na zdjęcie uśmiechał się promiennie, beztrąsko. Jin-Woo położył kwiat przed portretem i na krótką chwilę zamknął oczy.

„Mam nadzieję, że znajdziesz się w lepszym miejscu”.

Kończąc modlitwę za zmarłych, odwrócił się i zobaczył zbliżającą się do niego z daleka znajomą postać.

„Seong Jin-Woo Hunter-nim”.

Niski, basowy głos naturalnie należał do prezesa Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui.

"Pan."

– Właściwie planowałem zadzwonić do ciebie później, ale dobrze, że wpadliśmy tutaj na siebie.

"Chciałeś mnie widzieć?"

Było dość oczywiste, dlaczego Stowarzyszenie szuka Łowcy. Myśląc, że może znaleźć okazję do podniesienia swojego poziomu, Jin-Woo



patrzył na Goh Gun-Hui z wyczekiwaniem, ale z żalem prezes Stowarzyszenia delikatnie się roześmiał i potrząsnął głową.

– Nie o tym myślisz, Hunter-nim.

"...Oh. Rozumiem."

Jakie to destrukcyjne.

Jin-Woo mógł tylko smętnie cmoknąć w usta.

– W każdym razie chciałbym z panem chwilę porozmawiać. Czy to będzie dla ciebie w porządku?

Jin-Woo planował wstąpić do Stowarzyszenia po opuszczeniu tego miejsca, aby rozwiązać problem z licencją Mistrza Gildii, więc od razu się zgodził.

„Mam interes w Stowarzyszeniu, więc dlaczego nie pójdziemy tam i nie przemówimy?”

„Masz interes w Stowarzyszeniu....? Czy mogę zapytać, co to jest?”

„Och, właściwie, potrzebuję licencji Mistrza Gildii, rozumiesz”.

"Pardon?"

Nad głową Goh Gun-Hui pojawił się znak zapytania.

„Po co ci licencja Guild Master, skoro już posiadasz licencję rangi S?”

„Czekaj, czy to oznacza, że ranga S może założyć Gildię bez licencji?”

"Oczywiście."

Goh Gun-Hui uśmiechnął się dobrodusznie i kontynuował.

„Jeśli chcesz założyć własną Gildię, wystarczy, że zadzwonisz do Stowarzyszenia. My zajmiemy się resztą.

„.....”

Ranga „S” była sferą, do której nigdy nie spodziewał się wkroczyć pół roku temu. Nic więc dziwnego, że Jin-Woo bardzo nie docenił wszystkich fajnych korzyści, jakie niosła ze sobą ta ranga.

Był wewnętrznie speszony, gdy dowiedział się o czymś, czego do tej pory nie wiedział, ale...

– Ale tak właściwie to na lepsze, prawda. Dowiedzmy się więcej o wszystkich korzyściach, jakie czerpie Łowca rangi S, skoro już przy tym jestem”.

Ponadto, widząc, że może bezpośrednio skontaktować się z Prezesem Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, może od razu założyć swoją Gildię, o ile spełni minimalne wymagania.

Czy to był powód, dla którego stare powiedzenie mówiło o znalezieniu odpowiedniego sponsora, jeśli chcesz odnieść sukces w życiu?

Większość ludzi nigdy w życiu nie spotkała prezesa Stowarzyszenia Łowców, ale taki człowiek już stał się niezawodnym wsparciem dla Jin-Woo.

Goh Gun-Hui kontynuował.

– To, o czym chciałbym z tobą porozmawiać, nie zajmie dużo czasu, więc nie musimy zmieniać miejsca.

Jin-Woo skinął głową, co skłoniło Goh Gun-Hui do szybkiego zadania mu pytania.

– Czy przypadkiem nie rzuciłeś jakiegoś zaklęcia barierowego na wyspę Jeju?

"Co masz na myśli?"

Skąd nagle wzięła się ta magiczna bariera?

Czy coś się wydarzyło na wyspie Jeju po tym, jak zabił tam wszystkie mrówki i wyjechał do domu?

Goh Gun-Hui spokojnie wyjaśnił, co się stało.

„Podczas operacji odzyskania szczątków Huntera Min-Byung-Gu doszło do incydentu, w którym personel wojskowy i towarzyszący mu Łowcy stracili przytomność w tym samym miejscu. Hmm, zamiast tracić przytomność, właściwsze byłoby stwierdzenie, że wszyscy zasnęli.

Wszyscy w tej samej lokalizacji... wszyscy zasnęli? Jin-Woo mógł tylko lekko przechylić głowę.

„Brzmi jak magia nienormalnego statusu AOE, prawda?”

...Brzmiało podobnie do magii piorunów Króla Demonów Barana, która nakładała efekt „Ogłuszenia” na wszystkich Żołnierzy Cienia złapanych w zasięgu ataku.

Problem polegał jednak na tym, że ludzie obecni podczas tego incydentu nie byli przeciętnymi Łowcami.

„Myślałem, że elitarni członkowie Zakonu Rycerskiego zostali poproszeni o udanie się na wyspę Jeju?”

Pytanie Jin-Woo wywołało skinienie głowy Goh Gun-Hui.

„Byli albo Łowcami na szczycie stosu rangi A, albo rangą B, którzy są bardzo blisko rangi A pod względem swoich umiejętności”.

Umieć uspić nie jedną, ale kilkadziesiąt takich osób na raz – zwykły mag rangi S nie odważyłby się nawet rzucić zaklęcia o takiej sile.

- Właśnie dlatego musiałem cię o to zapytać, tak na wszelki wypadek. Miałem nadzieję, że może postawiłeś tam barierę, ale zapomniałeś nam o tym powiedzieć.

Oto solidny dowód na to, że zarówno Stowarzyszenie Łowców, jak i jego szef, Goh Gun-Hui, wysoko ocenili umiejętności Jin-Woo.

Na ich nieszczęście specjalność Jin-Woo nie polegała na rzucaniu osłabienia lub magii nienormalnego statusu. I, co być może ważniejsze, po prostu nie było mowy, żeby zapomniał o aktywowaniu takiego magicznego zaklęcia.

Jin-Woo natychmiast potrząsnął głową.

"Przykro mi. Nie zrobiłem tego.

"Rozumiem.... Chyba tak.

Na twarzy Goh Gun-Hui powoli pojawił się ślad zmartwienia. Najbardziej optymistyczne wyjaśnienie, jakie mógł wymyślić, okazało się ostatecznie chybione.

– Co powiedzieli Łowcy, sir?

"To znaczy...."

Goh Gun-Hui przybrał zatroskaną minę człowieka, któremu trudno jest coś wyjaśnić, po czym z pewnym trudem kontynuował swoje wyjaśnienia.

„Nie tylko żołnierze, ale nawet Łowcy nie pamiętają niczego, co wydarzyło się przed utratą przytomności”.

Jego głos zabrzmiał jeszcze bardziej przygnębiony.

„Właściwie nie możemy nawet dowiedzieć się, czy były ofiarami magicznego zaklęcia, czy też nie”.

„...”

Gdyby to byli tylko żołnierze, którzy byli po prostu zwykłymi ludźmi, można by ich ogłuszyć czymś w rodzaju gazu usypiającego, ale nawet Łowcy rangi A i ich wyjątkowe zdolności fizyczne również padły ofiarą. Więc nie mogła to być broń konwencjonalna.

„Czy to mogła być pułapka pozostawiona przez mrówki?”

Jin-Woo naprawdę miał ochotę wezwać teraz Beru i zapytać go o to, ale....

„.....”

Gdyby to zrobił, to miejsce pogrzebu mogłoby w mgnieniu oka zmienić się w splamione krwią pole bitwy. Rzecz w tym, że Jin-Woo mógł zobaczyć tuzin wysoko postawionych Łowców na podstawie szybkiego przeliczenia.

Oczywiście wcale nie martwił się o Beru. Nie, martwił się tylko tym, że Łowcy pochopnie próbują rozpocząć walkę z byłym mrówczym potworem.

To było wtedy.

Młody mężczyzna, który musiał być pracownikiem Stowarzyszenia, podszedł do nich pospiesznymi krokami i szepnął coś do ucha Goh Gun-Hui. Prezydent Stowarzyszenia przybrał smutną minę, gdy rozmawiał z Jin-Woo.

„Gość przybył wcześniej niż oczekiwano, a ja niestety muszę już iść. Dziękuję za Twój czas.”

— Ty też, panie.

Po krótkim pożegnaniu Goh Gun-Hui pospiesznie opuścił salę i zniknął z widoku wraz z tym nienazwanym pracownikiem.

Teraz, gdy nie miał już żadnego powodu, by chodzić do Stowarzyszenia, Jin-Woo pomyślał, że równie dobrze może zamiast tego wrócić do domu. On również opuścił lokal i zaczął iść w kierunku zaparkowanej furgonetki.

Ale wtedy....

'Co to jest?'

Wydawało się, że od niedawna podniósł nieco zagadkowy „ogon”. Jin-Woo przechylił głowę w zakłopotaniu.

– Czy nie powinieneś zrobić wszystkiego, co w twojej mocy, żeby nie zostać odkrytym, gdy kogoś śledzisz?

Mało tego, zwykli ludzie nawet nie odważą się marzyć o śledzeniu Łowcy rangi S.

Krok, krok....

Ponieważ nie słyszał kręcenia kamery, osoba podążająca za nim nie wydawała się być reporterem. Cholera, ta osoba nawet nie próbowała ukryć swojej obecności.

Zastanawiając się, jak długo ogon będzie za nim podążał, a także co ta osoba zrobi po dogonieniu go, Jin-Woo zdecydował się iść dalej do furgonetki bez słowa.

I rzeczywiście, ogon pilnie podążał za nim.

„He. Cóż, będę....

Jin-Woo był coraz bardziej oszołomiony. Po raz pierwszy zdał sobie nawet sprawę, że nie chce poważnie traktować kogoś, kto był tak nieprofesjonalny w tym, co miał robić.

Jednakże....

Gdy Jin-Woo już miał chwycić klamkę drzwi swojej furgonetki, usłyszał głos wołający go z tyłu.

„Czy pan jest panem Seong Jin-Woo?”

Jin-Woo uśmiechnął się lekko i odwrócił, myśląc do siebie: „Cóż, w końcu ujawniłeś swoje prawdziwe oblicze, prawda”.

"Tak, jestem."

Ale potem Jin-Woo był chwilowo zaskoczony po potwierdzeniu twarzy swojego przeciwnika.

– Jest cudzoziemcem?

Koreański tego mężczyzny był tak doskonały, że Jin-Woo w ogóle nie spodziewał się, że będzie człowiekiem Zachodu. Tymczasem młody mieszkaniec Zachodu, ubrany w garnitur tak elegancki, że graniczył z modą, uśmiechnął się równie promiennie jak jego złote włosy.

"Oto kim jestem."

Mężczyzna wyciągnął wizytówkę i podał ją Jin-Woo. Jego imię i nazwisko, organizacja, dla której pracował, a także numery kontaktowe zostały wydrukowane dużymi, czytelnymi literami na karcie.

[Starszy agent Adam White, Hunter Bureau, Stany Zjednoczone Ameryki]

„Biuro łowców?”

Czego teraz chciał od niego elitarny agent z najpotężniejszej organizacji w USA?

'Nie. Jest tylko jeden powód, dla którego Biuro Łowców chciałoby rozmawiać z Łowcą.

Jin-Woo oderwał wzrok od karty i spojrzał prosto na agenta, co skłoniło Amerykanina do przedstawienia się ze słonecznym uśmiechem.

„To przyjemność poznać cię, Seong Jin-Woo Hunter-nim. Od teraz mów mi Adam.

**< Rozdział 129 > Fin.**

## SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

### Rozdział 130

Jin-Woo utkwił wzrok w młodym Amerykaninie o imieniu Adam White, który okazał się agentem Biura Łowców.

„.....”

Sądząc po błysku w oczach tego mężczyzny, najwyraźniej nie miał on żadnych złych zamiarów w stosunku do Jin-Woo.

Fakt, że Amerykanie wydali niebotyczną sumę pieniędzy, aby sprowadzić najlepszych Łowców z całego świata, był już dobrze znanym faktem. Więc Jin-Woo pomyślał, że facet zacznie wychwalać zalety przyjazdu do Ameryki wkrótce po tym, jak się przedstawi.

Jednak to, co powiedział Adam White, było szalenie sprzeczne z jego oczekiwaniami.

– Jest pewna informacja, którą chcielibyśmy się z tobą podzielić, Hunter-nim.

„Informacja, czy to...?”

„TAK. I nigdy nie usłyszysz o tych informacjach z żadnego innego istniejącego kraju lub organizacji na świecie. Z wyjątkiem naszych, oczywiście.

Jin-Woo przechylił lekko głowę. Jaki byłby powód, dla którego ujawniliby tak ściśle tajne informacje takiemu obcemu Łowcy, jak on, zupełnie obcemu człowiekowi?

„Dlaczego chcesz podzielić się ze mną takimi informacjami?”

Dociekliwe pytanie Jin-Woo zdołało tylko wywołać kolejną rundę orzeźwiającego uśmiechu Adama White'a.

„Z pewnością otrzymamy coś w zamian, ujawniając te informacje ekskluzywnej grupie specjalnie wybranych”.

„Specjalnie wybrani” – powiedział.



Co oznaczało, że Amerykanie uznali, że Jin-Woo kwalifikuje się teraz do tej kategorii. Rzeczywiście, to dość mocno rozbudziło jego ciekawość.

– Dobrze, posłuchajmy.

– Tyle mogę ci powiedzieć, Hunter-nim. Co do reszty, musisz to usłyszeć od naszego zastępcy dyrektora.

Zastępca dyrektora potężnego Biura Łowców? Człowiek, który miał większe wpływy polityczne niż minister jakiegoś rządu, faktycznie przebywał teraz w Korei Południowej?

– Wygląda na to, że nie mogą to być jakieś zwykłe informacje.

Adam White musiał pomyśleć, że udało mu się podsycić ciekawość Jin-Woo, ponieważ w końcu zagłębił się w główny temat.

– W pobliżu mamy gotowy samochód. Może pójdziesz ze mną na spotkanie z zastępcą dyrektora?

Niestety dla niego – to Jin-Woo miał ostatnie słowo w tej sprawie.

„Informacja, czy to...”

To mogła być tylko jedna z dwóch rzeczy. Albo była to informacja, która przydałaby mu się w jakiś sposób po tym, jak się o tym dowiedział, albo wskazówka, że ktoś chce targnąć się na jego życie. Co zabawne, w tej chwili nie czuł się w obowiązku zagłębiać się w tę sprawę.

Na razie chciał skupić się na przygotowaniach do „czarnego klucza”, nawet jeśli ta informacja okazała się dla niego korzystna. Jeśli chodziło o to drugie i ktoś rzeczywiście chciał go wyeliminować, to był całkiem pewny, że wyjdzie z tego zwycięsko.

Ponadto, co najważniejsze....

– Przede wszystkim nie mogę w pełni ufać informacjom, których dostarczą mi ci faceci...

Ta cała sprawa z udostępnianiem informacji może być też tylko podstępem.

Nie był nawet pewien, czy ręce przeciwnika są dla niego przydatne, ani czy przeciwnik w ogóle ma jakieś przydatne ręce. Czy był więc powód, by wodził go tutaj za nos?

Szybko doszedł do swojej decyzji.

– Prześpię się z tym i zadzwonię do ciebie później.

„...!!”

Adam poczuł się, jakby ktoś właśnie uderzył go pięścią w tył głowy, gdy ten nieoczekiwany zwrot rozmowy pozostawił go w szoku.

'Co? Zastępca dyrektora Biura Łowców przebył taką drogę, żeby podzielić się informacjami, a on to ignoruje i chce iść dalej?

Jin-Woo nie wyglądał, jakby blefował, ponieważ otwierał już drzwi furgonetki po stronie kierowcy. Zimny pot natychmiast pokrył czoło Adama White'a.

Jeśli teraz pozwolono Hunterowi Seong Jin-Woo wymknąć mu się przez palce, to kto wie, kiedy dostanie kolejną taką szansę? Nie, istniała nawet wyraźna możliwość, że to może być ostatni raz.

Nie było wiadomo, czy Koreańczyk zamierzał zareagować, czy nie, ale bez wątplenia tymi, którzy żałują straconej okazji, będą oni, a nie on.

– Cóż, miłego dnia.

Kiedy Jin-Woo miał właśnie wsiąść do furgonetki, niespokojny Adam White krzyknął gwałtownie.

„P-proszę, zaczekaj!”

Jin-Woo przeniósł swój obojętny wzrok na Adama White'a. Mając nadzieję na dalsze rozbudzenie ciekawości Jin-Woo, nawet jeśli tylko o ułamek, Adam White pospiesznie kontynuował.

„Ulepszacz...”

„Ulepszacz?”

Adam przybrał minę pokonanego człowieka i wyjaśnił znaczenie słowa, które właśnie wypluł.

„Czy wiesz, że istnieje Przebudzony, który może zwiększyć zdolności innych Przebudzonych?”

– Tak, powinieneś być zacząć od tego od początku.

Jin-Woo od razu zdał sobie sprawę, że rzeczy, którymi dzieli się agent Adam White, nie, zastępca dyrektora Biura Łowców, są w rzeczywistości o wiele ważniejsze niż zwykłe „informacje”.

„Przebudzony, który może wzmacniać innych Przebudzonych, czyż nie...?”

W końcu Jin-Woo poczuł się teraz wystarczająco zmuszony. Wyciągnął na wół wbitą nogę z furgonetki i zamknął drzwi. Widząc to, Adam mógł odetchnąć z ulgą.

„Uff...”

Kiedy jednak podniósł głowę, Jin-Woo stał już kilka cali od niego.

„Jezu Chryste?!”

Zaskoczony Adam White cofnął się przestraszony, ale Jin-Woo nie przejmował się tym i po prostu zapytał mężczyznę.

„Gdzie mam iść?”

\*\*\*

Pisk-

Czarny sedan wiozący dwóch mężczyzn zatrzymał się przed słynnym luksusowym hotelem.

"Były tu."

Jin-Woo zauważył, że nazwa hotelu była taka sama jak ta z notatki, którą Yu Jin-Ho przekazał mu nie tak dawno temu.

„Czekaj, ten anglojęzyczny obcokrajowiec, o którym mówił Yu Jin-Ho, czy to mógł być jeden z tych facetów?”

Jin-Woo poszedł za Adamem White'em i wspiał się do apartamentu, gdzie czekał na niego zastępca dyrektora.

Zastępca dyrektora Biura Łowców, Michael Connor, nie krył wzruszenia na widok pewnego Orientu stojącego za swoim podwładnym.

'Bardzo dobry!'

Jednym z trudniejszych aspektów negocjacji było doprowadzenie drugiej strony do stołu negocjacyjnego. Można nawet powiedzieć, że w ten sposób wygrano już połowę bitwy.

Zastępca dyrektora uśmiechnął się promiennie i wyciągnął rękę do Jin-Woo w celu serdecznego uścisku dłoni.

„Nazywam się Michael Connor. Jestem zastępcą dyrektora Biura Łowców.

Jego autoprezentacja została przetłumaczona na płynny koreański z szybkością błyskawicy przez Adama White'a. Jin-Woo ujął dłoń zastępcy dyrektora i lekko nią potrząsnął.

„Jestem Hunter Seong Jin-Woo”.

Teraz, kiedy ich krótkie przedstawienie się skończyło, usiedli po przeciwnych stronach stołu. Adam nadal stał obok swojego zastępcy dyrektora.

„Zanim zaczniemy, czy ktoś, kto twierdzi, że jest z zagranicznych organizacji związanych z Łowcami, próbował nawiązać z tobą kontakt przed nami?”

Zastępca dyrektora bezpośrednio wystrzelił salwę otwierającą.

„Jak dotąd nikt”.

Po udzieleniu oczekiwanej odpowiedzi zastępca dyrektora uśmiechnął się z czystą satysfakcją.

'Ale oczywiście. Nie powinno być nikogo innego na Ziemi szybciej niż Stany Zjednoczone Ameryki.

Tylko napastnik, który był o krok przed wszystkimi innymi, mógł strzelić zwycięskiego gola.

Zastępca dyrektora nie planował zmarnować tej złotej szansy, której nikt jeszcze nie miał luksusu cieszyć się – zwłaszcza, gdy jego celem był ktoś, kogo jego przełożony kazał przeciągnąć na swoją stronę, bez względu na koszty i metody.

Nawet nie próbował owijać w bawełnę i od razu przeszedł do tematu.

„Pozwól, że będę z tobą szczery, Seong Jin-Woo Hunter-nim.

Z poważnym, zdeterminowanym wyrazem twarzy zastępca dyrektora pchnął Jin-Woo dość pokaźną górę plików i kontynuował.

„My, w Stanach Zjednoczonych Ameryki, chcemy cię, Seong Jin-Woo Hunter-nim”.

"To są....?"

„To są wszystkie dokumenty potrzebne do emigracji do Ameryki. Teraz normalnie potrzebujesz co najmniej jednego lub dwóch lat na przetworzenie tych dokumentów. Jednak dla ciebie to będzie inna historia, Seong Jin-Woo Hunter-nim.

Zastępca dyrektora następnie podniósł palec wskazujący.

„Tylko jedna sekunda”.

Oświadczył bardzo pewnym siebie głosem.

„Jeśli zgodzisz się wyemigrować, w ciągu jednej sekundy zostaniesz obywatelem amerykańskim. I nie jako zwykły, zwykły obywatel – nie, kwalifikujesz się do równego traktowania, jak obecni najlepsi Łowcy w kraju”.

„...”

Wszystko do tej pory było tym, co Jin-Woo spodziewał się usłyszeć od tego mężczyzny. Jednak tym, czego chciał się dowiedzieć, były informacje związane z tym Przebudzonym zwanym „Upgrader”. Przeniósł wzrok na Adama, przez co amerykański agent wzdrygnął się lekko i odwrócił wzrok.

Jin-Woo spojrzał na zastępcę dyrektora.

„Ale przyszedłem tutaj tylko dlatego, że Adam powiedział coś o jakiejś,, informacji ”.

Słyszając to, wicedyrektor wybuchnął serdecznym śmiechem.

– To nie jest całkiem niezwiązane z tym, o czym mówiłem.

"Nie rozumiem."

„Łowca-nim. Jeśli dasz nam słowo, że zostaniesz kolejnym Amerykańskim Łowcą, to z pewnością przeniesiemy Twoje umiejętności na jeszcze wyższy poziom.”

Tak zwany „Upgrader”. Wyglądało na to, że ten Przebudzony naprawdę mógł zrobić to, co sugerował ten przydomek.

Mimo to Jin-Woo nie był do końca przekonany, nawet jeśli zastępca dyrektora powiedział mniej więcej to samo, co agent Adam White.

„Czy naprawdę może istnieć Przebudzony posiadający taką moc?”

Dlatego postanowił się upewnić.

„Aby podnieść swoje umiejętności – czy to może być naprawdę?”

Widoczne zainteresowanie Jin-Woo sprawiło, że zastępca dyrektora stał się jeszcze bardziej podekscytowany.

"Właściwie.... jest tu z nami, właśnie teraz.

Jin-Woo wiedział już, że w hotelowym apartamencie jest ktoś jeszcze. Od jakiegoś czasu wykrył niewielką ilość magicznej mocy wyciekającej przez szparę w zamkniętych drzwiach.

Ponieważ emitowana magiczna energia nie wydawała się aż tak potężna, w duchu myślał, że ta osoba jest zbyt słaba, by być ochroniarzem kogoś tak ważnego jak zastępca dyrektora Biura Łowców. A teraz jego podejrzenia okazały się słuszne.

Zastępca dyrektora szybko wydał polecenie.

„Proszę przyprowadzić tu panią Selner”.

Kliknij.

Niemal natychmiast drzwi się otworzyły i dwóch agentów wyprowadziło Afroamerykankę w średnim wieku z pokoju obok. Oczywiście Jin-Woo zwięzły się lekko po tym, jak wyczuła emanującą z niej dziwną wibrację.

„.....”

W jakiś sposób emanowała inną aurą niż inne zwykłe Przebudzone.

Afroamerykanka stanęła przy stole, a agent szybko odsunął dla niej krzesło. Potem elegancko usiadła na końcu poduszki.

Natychmiast rozpoznała, kim był Jin-Woo i posłała jej uśmiech szczerzego zainteresowania.

„Więc jesteś tym mężczyzną z wideo...”

Znała już wszystkie ważne informacje na temat Jin-Woo i nie potrzebowała jej przedstawiać, więc praca zastępcy dyrektora stała się nieco łatwiejsza.

„To jest pani Norma Selner. Jest jedyną Przebudzoną, jedyną w swoim typie na całym świecie, która może podnieść zdolności innych Przebudzonych na jeszcze większe wyżyny.”

Na koniec wprowadzenia pani Selner skinęła głową na powitanie Jin-Woo. On również odwzajemnił powitanie skinieniem głowy.

„Pani Selner. Proszę, jeśli chcesz, krótko wyjaśnij, co możesz zrobić Seong Jin-Woo Hunter-nim.

Przywołała dokuczliwy uśmiech, wpatrując się w wciąż nieprzekonaną twarz Jin-Woo.

„Na początku wszyscy wyglądają tak samo jak ty, Hunter-nim. Jednakże....”

Następnie pochyliła się bliżej do Jin-Woo i szepnęła do niego cicho.

„Kiedy już posmakują, nie mają innego wyjścia, jak tylko błagać mnie o więcej”.

„Proszę Panią...”

Zastępca dyrektora zmarszczył lekko brwi, co skłoniło ją do śmiechu i machnięcia ręką.

"Wiem wiem. Nie martw się, dyrektorze Connor. Wiem, że to bardzo ważny człowiek".

Wciąż z powabnym uśmiechem pani Selner zaczęła swoje wyjaśnienia.

„Seong Jin-Woo Hunter-nim. Jak być może już wiecie, wszyscy Przebudzeni stoją przed limitem, którego nie mogą przekroczyć. Nikt nie jest w stanie tego przewartościwić”.

Właśnie dlatego szeregi Przebudzonych nigdy się nie zmieniają, chyba że ktoś miał szczęście przejść przez proces Ponownego Przebudzenia. To była powszechna wiedza, którą wszyscy żyjący Łowcy znali aż za dobrze.

„Ale, proszę pani. Możesz....?”

Jeszcze zanim Jin-Woo mógł dokończyć swoje pytanie, pani Selner zrobiła minę małego dziecka, które zbiera ostatni kawałek truskawki na wierzchu ciasta, które oszczędzała na ostatnią chwilę.

"Masz rację."

Oczy Jin-Woo stopniowo się rozszerzały.

„Mogę zwiększyć ten limit jeszcze wyżej w trzech oddzielnych etapach. Nie wiem, czy nazwać to wymuszonym Ponownym Przebudzeniem, czy po prostu obudzeniem ukrytego potencjału drzemiącego już w temacie, ale tak, mogę to zrobić”.

Cóż to była za niesamowita umiejętność!

Rzeczy, które przed chwilą powiedziała, były wystarczająco wybuchowe, by wstrząsnąć sercem każdego najwyżej notowanego Łowcy na całym świecie. Wzrok Jin-Woo przeniósł się na zastępcę dyrektora.

Skinął głową na potwierdzenie tego, co powiedziała.

„Wszystko, co powiedziała, jest prawdą. Chodzi o to, że kiedy raz użyje swoich mocy, musi zrobić sobie długą przerwę, aby odzyskać energię.



Tak więc tylko około trzech do czterech szczęśliwych Przebudzonych może cieszyć się tą korzyścią w ciągu jednego roku”.

„...Jakie to jest skuteczne?”

„To zależy od jednostek, ale po przejściu przez wszystkie trzy etapy mówią, że urosły w siłę o co najmniej 20 procent, a nawet o 30 procent w stosunku do swoich pierwotnych mocy”.

Dwadzieścia do trzydziestu procent!

Przy średniej wartości jego statystyk zbliżającej się do znaku 250, gdyby Jin-Woo otrzymał to tajemnicze ulepszenie, ta średnia wartość przekroczyłaby znak 300, zamiast tego,

Bez wątpienia byłby to ogromny skok w górę.

...Oczywiście, o ile ci goście go nie okłamywali.

– Czy ona rzuca wzmocnienie, które podnosi czyjeś moce? A może bardziej przypomina to podniesienie ustalonego limitu poziomu?

Niezależnie od tego, co to było, umiejętność, którą posiadała, byłaby cennym skarbem dla wszystkich Łowców. Co oznaczało również, że nie powinno brakować ludzi, którzy również do niej celują.

„Jeśli wiedza o takiej zdolności zostanie upubliczniona, to...”

Zastępca dyrektora skinął głową.

– Dlatego jest z nami pani Selner.

Ona też martwiła się o dokładnie to samo, o czym pomyślał Jin-Woo, i po długich rozważaniach dołączyła do Biura Łowców, które zagwarantowało jej bezpieczeństwo, jednocześnie pozwalając jej używać swoich mocy tak często, jak chciała.

„Zapewniamy jej absolutne bezpieczeństwo i odpowiednio ją nagradzamy, podczas gdy ona wzmacnia zdolności Łowców, których uważamy za godnych dołączenia do nas. Od dłuższego czasu utrzymujemy tę symbiotyczną relację”.

I tu zastępca dyrektora zapisał wyjaśnienia. A teraz czas na rozpoczęcie fajerwerków.

– Zdolność pani Selner, to jest właśnie prezent, który chcemy ci dać, Hunter-nim.

„Prezent, czy to...”

Doprawdy, czy może być dar jeszcze cenniejszy niż ten?

„Jeśli zostaniesz Łowcą Stanów Zjednoczonych Ameryki, będziesz pierwszym w kolejce do otrzymania tego świadczenia. Ponadto upewnimy się, że uzyskasz najlepsze możliwe warunki podczas negocjacji z Gildią, do której chcesz dołączyć.

Z perspektywy zwykłego Łowcy były to po prostu zbyt dobre warunki, by odmówić.

Dopiero teraz Jin-Woo zrozumiał, dlaczego Hwang Dong-Soo ani razu się nie zawahał i wyemigrował do Stanów, kiedy wszyscy go za to krytykowali. Ogromna suma pieniędzy, którą podobno zapłacili mu Amerykanie, była najprawdopodobniej przykrywką, mającą ukryć prawdziwy powód.

Zwykli Łowcy straciliby swoje zbiorowe gówno, gdyby kiedykolwiek usłyszeli taką historię. A więc, gdybyś powiedział topowemu Łowcy, że jego umiejętności mogłyby zostać jeszcze bardziej ulepszone? Kto przy zdrowych zmysłach odmówiłby temu?

Jednakże....

„Czy możesz udowodnić, że naprawdę posiada taką moc?”

Wszystko, co do tej pory powiedzieli, to były tylko słowa i nie było jeszcze żadnych dowodów na ich poparcie.

To była jej kolej, by wtrącić się jako następna.

"Nie ma potrzeby się spieszyć. Wiesz, dzisiaj jestem tu tylko po to, żeby odpiąć pierwszy guzik.

Jin-Woo w końcu zrozumiał, co miała na myśli wcześniej.

„Jeden smak, a ludzie błagają ją o więcej, prawda?”

Tak jak wspomniała, każdy Łowca widzący jej moce na własne oczy decydował się od razu udać się do Ameryki, sto razy na sto. Na tym opierała się jej niewiarygodna pewność siebie.

Zastępca dyrektora cicho zadał pytanie Jin-Woo.

„Jest tak, jak mówi. Więc, czy pozwolisz nam odblokować swój „pierwszy etap”?”

„Bez niczego w zamian?”

– Pomyśl o tym jako o „usłudze” od nas, Hunter-nim.

Pani Selner lekko chwyciła Jin-Woo za nadgarstek. Kiedy odwrócił się, by na nią spojrzeć, uśmiechnęła się delikatnie i dała mu znak, żeby się zbliżył.

„Proszę, spójrz mi w oczy. Zajrzyj w nie głęboko. To będzie twój pierwszy krok”.

Czy mówiła prawdę?

Aby potwierdzić, czy ta pani Selner naprawdę posiadała moc, na którą przysięgało Biuro Łowców, Jin-Woo postanowił na razie zastosować się do jej instrukcji.

Zastępca dyrektora oparł się o oparcie krzesła i skrzyżował ręce.

'Zrobione! Jest teraz nasz!

Gra była już skończona.

Hunter Seong Jin-Woo do tej pory zachowywał ten zimny, obojętny wyraz twarzy, ale tylko dlatego, że nie doświadczył jeszcze mocy tej kobiety.

Po zakończeniu pierwszego zniesienia naturalnego limitu, Hunter Seong Jin-Woo wezwie ich z własnej woli raczej wcześniej niż później. Nie, gdyby miał impulsywną osobowość, mógłby podpisać dokumenty imigracyjne tu i teraz.

Ciekawość zastępcy dyrektora skupiła się teraz na czymś innym.

„Zastanawiam się, jak wysoki będzie jego limit?”

Zastępca dyrektora rozłożył ramiona i potarł podbródek, a jego pełne wyczekiwania oczy mocno utkwily w Jin-Woo. Ale to było wtedy.

„Hej!!”

Madame Selner wciągnęła powietrze, gdy jej oczy zaczęły się dość gwałtownie trząść.

**< Rozdział 130 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 131

Nazywała się Norma Selner.

Afroamerykanka w wieku 46 lat, często nazywana panią Selner lub panią Selner, Biuro Huntera zaoferowało jej wyższy stopień ochrony niż prezydent kraju.

Oznacza to, że gdyby życie zarówno jej, jak i prezydenta było zagrożone, Biuro Łowców priorytetowo potraktowałoby ratowanie jej, a potem martwienie się o prezydenta.

Ale jak coś takiego może być w ogóle możliwe?

Kiedy poprzedni dyrektor Biura Łowców przeszedł na emeryturę z urzędu i przekazał odpowiedzialność swojemu następcy, opisał ją następującymi słowami.

– „Nie ma znaczenia, kto zostanie naszym następnym prezydentem, nasza pozycja jako największego na świecie narodu łowców na Ziemi nigdy się nie zmieni. Ale jeśli nie będzie jej już z nami, Ameryka zacznie się martwić, że Wrota pojawią się w mniejszych miastach w odległych regionach naszego kraju”.

Tak było.

Dzięki temu, że udało jej się przyciągnąć tu światową elitę Łowców rangi S, obywatele amerykańscy mogli spać spokojnie każdej nocy, wiedząc, że nie muszą się martwić, że gdzieś w ich ogromnym kraju otworzą się Bramy wysokiej rangi.

Najwyżej sklasyfikowani Łowcy, którzy z jej powodu zmienili narodowość, mieli już 26 lat.

Była to już liczba znacznie przewyższająca inne tak zwane narody supermocarstwa Łowców i ich listę Łowców rangi S. Biuro Łowców również starannie dobierało swoje cele, więc oczywiste było, że ich Łowcy również byli znacznie lepszej jakości.

Można więc powiedzieć, że pani Selner była aniołem stróżem opiekującym się Ameryką zza kulis.

Bez względu na to, jak wysoką pozycję zajmował Łowca w randze S lub jak go traktowano, pod koniec dnia żaden z nich nie był postrzegany jako tak ważny jak Madame Selner.

Była ściśle tajną tajemnicą, do której nawet amerykański prezydent nie mógł się łatwo zbliżyć. Najwyraźniej Łowcy rangi S, którym pozwolono ją spotkać, zostali wybrani w najbardziej rygorystycznym, rygorystycznym procesie weryfikacji.

Byli to specjalnie wybrani, jak ukuł to wcześniej agent Adam White.

[„Z pewnością otrzymamy coś w zamian, ujawniając te informacje ekskluzywnej grupie specjalnie wybranych nielicznych.”]

Z początku Jin-Woo nie miał pojęcia, co to znaczy znaleźć się w tej ekskluzywnej grupie wybranych. Nie tylko on, ale także większość Łowców rangi S.

Jednak po tym, jak Madame Selner przełamała ich granice, doszli do wniosku – uświadomili sobie, kto ich wybrał i co to znaczy być wybranym!

Jeden z Łowców był tak poruszony przepelnioną mocą przepływającą przez jego ciało, że nawet ukląkł przed nią, by uronić łzy wdzięczności. Następnego dnia jego narodowość zmieniła się z Konga na Amerykę.

– To zawsze się zdarzało, prawda?

I dlatego obecny zastępca dyrektora Biura Łowców, Michael Conner, nie wierzył, że coś pójdzie nie tak.

Był pewien, że Hunter Seong Jin-Woo będzie krzyczał w naprzemiennych emocjach podniecenia i szoku, może nawet będzie szukał swojego Boga, tak jak wszyscy przed nim.

Potem błagał o więcej.

Czy był jakiś inny, bardziej pasujący opis niż ten?

Myślał w ten sposób z pewnością siebie, bez cienia podejrzeń w jego umyśle. Ale wtedy....

Krzyk szoku rzeczywiście wydobył się z ust kogoś innego.

„Uaahhk?!”

Pani Selner przez długi czas wpatrywała się głęboko w oczy Jin-Woo, zanim krzyknęła ile sił w płucach, jakby zobaczyła coś, czego nie powinna. Spadła z krzesła na podłogę.

Niemal natychmiast dwaj agenci, którzy jej pilnowali, wyciągnęli pistolety i wycelowali w Jin-Woo.

"Zatrzymaj się!! Czy wszyscy postradaliście zmysły?!"

Zastępca dyrektora był świadkiem agentów i ich lekkomyślności i krzyknął z niepokojem. Głośne przekleństwa eksplodowały z jego ust, gdy zerwał się z pozycji siedzącej, by odepchnąć spiczaste pistolety agentów.

„Czy nie wiecie, kim jest ta osoba? Jak śmiesz wskazywać na niego czymś takim?!”

„Ale proszę pana, pani jest...”

"Wy idioci! Jeśli tak bardzo martwisz się o panią Selner, najpierw sprawdź, co u niej!!”

– M-przepraszam.

Agenci szybko odłożyli broń i podparli drżącą panią Selner z ziemi. Jej cera stała się tak blada, że wyglądała teraz żałośnie.

W międzyczasie zastępca dyrektora wygiął się plecami do Jin-Woo pod kątem 90 stopni.

– Naprawdę mi przykro, Hunter-nim. Moi agenci popełnili poważny błąd.

Sądząc po wcześniej zrelaksowanym głosie wicedyrektora, który tak drżał, musiał się nieźle wystraszyć przed chwilą.

„Są wyszkoleni, by ponad wszystko stawiać bezpieczeństwo Madame, ale myśląc, że byliby na tyle głupi, by wycelować broń w Łowcy rangi S!”

Gdyby ich przeciwnik miał ognisty temperament, nieważne dwóch głupich agentów, nawet szyja ich szefa nie pozostałaby na swoim pierwotnym miejscu.

Nie mógł nawet wymyślić wymówki, by wytłumaczyć agentom, którzy wpychają broń w twarz najwyższego rangą Łowcy w kraju, w którym noszenie broni palnej jest nielegalne.

Serce wicedyrektora nadal głośno waliło mu w piersi, nie mogąc się uspokoić z przerażenia, jakie odczuwał, gdy pani Selner wrzasnęła i upadła, a także, gdy agenci bez ostrzeżenia wyciągnęli broń.

Co zabawne, Jin-Woo był jednak głęboko zdenerwowany tym, co właśnie się wydarzyło.

– O co, do diabła, chodzi z tą sytuacją?

Ta pani nagle krzyknęła i upadła, agenci Biura Łowców wycelowali w niego broń, a w końcu ich zastępca dyrektora podskoczył z irytacją, po czym przeprosił głębokim pochyleniem głowy.

Na początku był oszołomiony. Następnie zaniemówił i wreszcie....

"....W porządku. W końcu nikomu nic się nie stało.

Nawet nie miał ochoty się tu złościć.

Doszedł do wniosku, że gniewne grożenie drugiej stronie jest dość haniebne, zwłaszcza gdy drugi najpotężniejszy człowiek z najwyższej organizacji innego kraju szybko przyznał się do błędów swoich podwładnych i przeprosił w ten sposób.

Jakaś jego część również nie czuła niczego, kiedy wycelowano w niego broń. Bardziej niż broń wyglądały teraz dla niego jak zabawki dla dzieci. Tak duża była przepaść między nimi a Jin-Woo.

„Dziękuję za zrozumienie, Hunter-nim”.



Dopiero gdy Jin-Woo odpuścił, zastępca dyrektora ponownie podniósł głowę. Następnie zerknął ukradkiem na twarz Jin-Woo i potwierdził, że Koreańczyk nie był sarkastyczny ani nic takiego. Czuł, że naprawdę uniknął kuli.

„Gdyby coś takiego wydarzyło się na oczach Thomasa Andre lub Liu Zhigenga z Chin, to...”

Serca tych dwóch agentów wyciągających broń przestałyby bić na długo, zanim miałyby szansę przeprosić. Co za ulga, że Hunter Seong Jin-Woo był tak wyrozumiałym dżentelmenem.

„Uff-.”

Zastępca dyrektora odetchnął z ulgą i otarł pot z nosa. Udało mu się najpierw ugasić najbardziej palące płomienie. Następnie przyszedł czas na skupienie się na innej sprawie.

Zastępca dyrektora jeszcze raz skłonił głowę, po czym pilnie sprawdził, w jakim stanie jest pani Selner.

"Szanowna Pani? Co się stało?"

„M-Michał...”

"Szanowna Pani? Tak bardzo się pocisz... źle się gdzieś czujesz?"

Zastępca dyrektora mogła teraz wylać kilka kropel zimnego potu z powodu niestabilnej sytuacji, ale w tej chwili była całkowicie przemoczona od stóp do głów.

'Co tu się dzieje?'

Martwiąc się o jej stan, Jin-Woo wstał z krzesła i ostrożnie podszedł, ale ona nie chciała spojrzeć mu w oczy i zaczęła się jeszcze bardziej trząść. Widząc jej taką reakcję, wicedyrektor mógł tylko przygryzać dolną wargę.

„Przy jej stanie nie możemy...”

Z wielkim trudem udało mu się sprowadzić Huntera Seong Jin-Woo do stołu, ale teraz najważniejsza ręka negocjacyjna nie była już dla niego dostępna. Madame nie była w stanie użyć swojej zdolności.

Zastępca dyrektora odwrócił się i mając ciężki, przygnębiony wyraz twarzy, przemówił do Jin-Woo.

– Stan pani Selner nie jest dziś zbyt dobry. Czy mogę zadzwonić kiedy indziej?

\*\*\*

W tym samym czasie.

W gabinecie Prezesa Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców czekał ważny gość. Był to nikt inny, jak prezes Japońskiego Stowarzyszenia, Matsumoto Shigeo.

Dwóch przewodniczących odpowiednich organizacji rozsiadło się po przeciwnych stronach, a towarzyszył im tylko ich tłumacz.

Goh Gun-Hui jako pierwszy otworzył usta.

– Słyszałem, co się stało z panem Goto.

„To naprawdę żałosna rzecz”.

Wyraz goryczy przemknął przez chwilę obok Matsumoto Shigeo, zanim jego cera się poprawiła.

„Jednak nie przyszedłem tutaj, aby dyskutować o tym, co wydarzyło się w przeszłości, ale aby porozmawiać o przyszłości”.

Goh Gun-Hui skinął głową. Było kilka spraw między tymi dwoma mężczyznami – nie, między narodami Korei i Japonii, które musiały zostać uregulowane.

Przede wszystkim rozszczępienie magicznych kryształów. Pierwotny plan zakładał podział łupów rok później, kiedy wszystkie potwory mrówek wyginęłyby na wyspie. Ale Jin-Woo całkowicie eksterminował każdego z nich wcześniej.

Japonia odkryła jego całkowicie niewiarygodne działania za pośrednictwem swojego satelity szpiegowskiego i zaawansowanej technologicznie kamery, więc też byli świadomi tego faktu.

– C-co ten człowiek próbuje zrobić?

- Mrówki.... Mrówki w pobliżu Seong Jin-Woo znikają jedna po drugiej?!

– Wezwania, które kontroluje, zaczęły polować na mrówkowe potwory!

– Jego wezwanie rozchodzi się po wszystkich zakątkach wyspy.

– Czy on może...??

Stare przysłowie mówiło, że niepewność zabija człowieka.

W przysłowiowym mgnieniu oka z wyspy Jeju zniknęły wszelkie ślady magicznej energii.

Z jednym wyjątkiem, który był – potężną wiązką magicznej energii, która prawdopodobnie należała do Huntera Seong Jin-Woo.

„Niesamowita siła fizyczna. Nieprzewidywalne wzorce ruchu. I bezwzględna passa, by polować na każdego potwora, nawet jeśli nie jest to już konieczne...”

Gdzie można znaleźć Łowcy bardziej pasującego do życia w Japonii niż ten człowiek na tym szerokim świecie?

Matsumoto Shigeo uśmiechnął się do siebie, przypominając sobie ówczesną atmosferę pokoju kontrolnego misji. Następnie przesłał kilka dokumentów Goh Gun-Hui.

— A to są?

zapytał Goh Gun-Hui, podnosząc je.

„To oficjalna deklaracja, że Japonia zrzeknie się praw do naszej części magicznych kryształów z wyspy Jeju”.

„.....?”

Nie do końca przekonany, Goh Gun-Hui przejrzał dokumenty i w końcu jego brwi stopniowo uniosły się wyżej. Matsumoto Shigeo mówił prawdę.

"Ale dlaczego?"

Dlaczego Stowarzyszenie Japońskie, które samo poniosło ciężkie straty, było skłonne zrezygnować z tak ogromnego źródła dochodów?

Jego odpowiedź nadeszła dość szybko.

„W zamian przekaż nam pana Seong Jin-Woo.”

„... Huhuh”.

Goh Gun-Hui parsknął śmiechem i oparł się o oparcie kanapy.

„Niestety, nie jest związany z Koreańskim Stowarzyszeniem Łowców”.

Oczywiście, nawet gdyby nim był, Goh Gun-Hui nigdy nie planował nikomu „przekazać” takiego Łowcy.

"Wiemy."

Matsumoto Shigeo odpowiedział, jakby czekał na ten moment.

„Ma jednak bardzo bliskie relacje ze Stowarzyszeniem Koreańskim. A obecnie nie można się z nim skontaktować, chyba że przez wasze stowarzyszenie.

To było naprawdę niefortunne, ale Japończykom nie podobał się rodzaj sieci informacyjnej, jaką oferowało American Hunter Bureau. Co oznaczało, że jeśli Matsumoto Shigeo chciał skontaktować się z Jin-Woo, musiał najpierw uzyskać pozwolenie od Koreańskiego Stowarzyszenia.

– Nie chciałem sugerować, że jesteś do czegoś zmuszany. Nie, po prostu daj mi możliwość negocjacji z nim, to wszystko.

„Wyrzucasz tę astronomiczną sumę tylko dla tej szansy?”

Ukłon.

Matsumoto Shigeo chętnie się do tego przyznał.

W wyniku tego incydentu Japonia straciła dziesięciu swoich najwyżej sklasyfikowanych Łowców.

W obecnej sytuacji, gdy Japonia musiała pilnie sprowadzić czołowych Łowców, jej stowarzyszenie zostało pobłogosławione wystarczającą

rezerwą gotówkową, aby wypłacić odszkodowania przeznaczone dla ofiar nalotu.

Rzeczywiście, mieli tyle pieniędzy, że teraz praktycznie gniły w banku. Więc jeśli Matsumoto mógł dostać w swoje ręce Łowcę kalibru Seong Jin-Woo, to nie obchodziły go już te magiczne kryształy.

Niestety....

"Odmawiam."

Odpowiedź, którą otrzymał Matsumoto Shigeo, była inna niż się spodziewał.

– Co masz na myśli, mówiąc, że odmawiasz?

Ta odpowiedź zaskoczyła Japończyka.

Był głęboko przekonany, że uda mu się przekonać Huntera Seonga Jin-Woo do przejścia na stronę Japonii, ale na wszelki wypadek powiedział Goh Gun-Hui, że chce tylko okazji do negocjacji z tym młodym mężczyzną.

Ale pomyśleć, że jego odpowiednik najpierw odmówiłby przyjęcia oferty.

„Czy odrzucasz taką okazję, ponieważ boisz się utraty Huntera Seong Jin-Woo na rzecz Japonii?”

"Zupełnie nie."

Goh Gun-Hui powoli potrząsnął głową.

„Nie, mówię, że od samego początku nie macie prawa żądać od nas nawet jednego magicznego kryształu”.

Japoński tłumacz szybko spojrzał na Goh Gun-Hui po tym, jak złożył bombę w postaci deklaracji pełnej ukrytych implikacji.

„Proszę pana, czy mam to przekazać w całości?”

"Oczywiście. Nie przegap ani jednego słowa i przetłumacz je w całości”.

Cera Matsumoto Shigeo znacznie się zaczerwieniła w chwili, gdy usłyszał tłumacza.

„Prezydencie Goh Gun-Hui! Jakie bzdury teraz wygadujesz?

Jego głos naturalnie podniósł się wyżej. Ale wtedy z ust Goh Gun-Hui niespiesznie wypłynął język japoński.

„Chcę z wami rozmawiać bez obecności tłumaczy”.

Matsumoto wzdrygnął się i sapnął zaskoczony.

– Ty... wiesz, jak mówić po japońsku?

„Mój ojciec prowadził małą firmę w Japonii, kiedy byłem młodym chłopcem. Minęło dużo czasu, więc trudno byłoby prowadzić rozmowę, ale...

Dwaj tłumacze opuścili biuro wkrótce po tym, jak Matsumoto zgodził się na tę sugestię. I pierwszy oddał strzał otwierający.

„Straciliśmy dla was ponad dziesięciu Łowców rangi S”.

Na tej liście znalazł się również czołowy japoński myśliwy, Goto Ryuji.

„Jeśli nie chcesz przyjąć mojej propozycji, nic nie możemy zrobić. Nie tylko zażądamy uzgodnionej połowy magicznego kryształu, ale także zażądamy odszkodowania od rządu koreańskiego”.

Goh Gun-Hui po prostu parsknął szyderczo.

„Prezydencie Matsumoto.... Wygląda na to, że nadal błędnie wierzysz, że masz tu przewagę.

„Prezydent Goh!”

Matsumoto poderwał się ze swojego miejsca, a jego spojrzenie stało się ostrzejsze.

– Czy to coś, co powinieneś powiedzieć komuś, kto walczył za twój lud?

Jednak w przeciwieństwie do wzburzonego Matsumoto, Goh Gun-Hui przez cały czas pozostawał opanowany.

„Nie mogłem zrozumieć tej jednej rzeczy”.

Spokojna postawa Goh Gun-Hui zdołała ostudzić wściekłość Matsumoto, który powoli usiadł z powrotem na swojej kanapie. Czekał, aż całkowicie usiądzie. Goh Gun-Hui kontynuował.

„I to by było... dlaczego twoi ludzie, którzy lubili popisywać się przed światem, postanowili powierzyć nam to, co było prawdopodobnie główną częścią tego nalotu, polowanie na królową mrówek”.

„To oczywiście dlatego, że Koreańczykom brakowało środków na zakup niezbędnego czasu od armii mrówek...”

„Jeśli o tym myślałeś, to czy nie byłoby lepiej, gdybyś wstawił Koreańczyków jako część rozproszenia uwagi, tak jak podzieliłeś swoich na cztery różne grupy? A potem zamiast tego zapolować na królową mrówek z jednymi z najlepszych elitarnych Łowców?”

„Jest taki, jak się spodziewałem...”

Światło w oczach Matsumoto zmieniło się.

– .....Więc co chcesz mi powiedzieć, prezydencie Goh Gun-Hui?

Z jakiegoś powodu wymawiał imię Goh Gun-Hui tak wyraźnie, jak tylko mógł.

„A czas wycofania się twoich ludzi.... Wyglądało na to, że cały czas taki był twój plan, niezależnie od tego, czy zmutowany potwór mrówek, czy nie.

„Oszalałeś”.

„To ty zwariowałeś. Co zamierzałeś zrobić po zabiciu Koreańskich Łowców?”

Oczy Goh Gun-Hui zwęziły się w szparki.

To wtedy Matsumoto wybuchnął głośnym chichotem.

"Hahahaha!!"

Następnie wyciągnął z kieszeni dyktafon. Powoli potrząsnął głową i kontynuował.

„Wszystko, co przed chwilą powiedziałaś, zostało uchwycone w całości. Twoje grzechy polegające na obrażaniu Japońskich Łowców bez dowodów i wykorzystywaniu tego jako pretekstu do wycofania się z wcześniejszej umowy, wszystko jest tutaj!

Odrażający uśmiech pojawił się na ustach Matsumoto.

„Będziesz sądzony przez społeczność międzynarodową”.

Tylko ten mały plik dźwiękowy zawierający głos Goh Gun-Hui był więcej niż wystarczający, aby ukryć fakt, że japońscy Łowcy wycofali się w środku operacji. Jeśli chodzi o opinię publiczną, to wkrótce się pojawi.

To była ewidentna wpadka ze strony Goh Gun-Hui, ponieważ uparcie dążył do swojego przekonania i nic więcej. Co jeśli całkowicie stracił panowanie nad sobą i położył teraz rękę na Matsumoto?

Teraz byłoby to postrzegane jako jeszcze bardziej niezbity dowód.

Plik dźwiękowy został już przesłany do komputerów w japońskim pokoju sytuacyjnym.

Jednak szkoda go.

"Dowód? Oczywiście, że go mam.

Goh Gun-Hui wyciągnął z wewnętrznej kieszeni czarny przedmiot wielkości znaczka pocztowego i położył go na stole.

„...?”

„Łowca Seong Jin-Woo znalazł to na miejscu”.

Wyczuwając, że zaraz wydarzy się coś złowrogiego, postawa Matsumoto nieco złagodniała.

"Co to jest?"

Goh Gun-Hui uśmiechnął się na widok zdziwionego Matsumoto Shigeo.

„To czarna skrzynka przymocowana do twojego sprzętu komunikacyjnego, którego używał zespół Goto”.



Od razu kolor cery Matsumoto zmienił się na popielaty. Nie przegapiając tego otwarcia, Goh Gun-Hui wyciągnął również odtwarzacz MP3 i zaczął odtwarzać plik dźwiękowy wyodrębniony z tej czarnej skrzynki.

Kliknij.

– „Ile czasu minęło, odkąd Koreańczycy weszli do środka?”

- "Trzymać się. Mówią, że minęło mniej niż 10 minut.

– „Dziesięć minut, czy to...”

– „Czas rozpocząć proces wypłaty.”

Głos Goto Ryuji, jednego z najsłynniejszych Japończyków na świecie, słychać było wyraźnie na nagraniu.

Goh Gun-Hui wyłączył odtwarzacz i kontynuował.

„Czy wiesz, dlaczego nie ujawniłem istnienia tego pliku reszcie świata, prezesie Japońskiego Stowarzyszenia Łowców, Matsumoto Shigeo?”

Matsumoto powoli pokręcił głową. Jego popielata cera była teraz bledsza niż kartka białego papieru.

„To po prostu dlatego, że nie chciałem tłumić radości moich rodaków pławiących się w blasku ciężko wywalzonego zwycięstwa tym głównym, które udało wam się ugotować. Czy rozumiesz to teraz? Opóźniłem jego wydanie tylko ze względu na nasz lud, nie dla ciebie.

Dyktafon wypadł z ręki Matsumoto z łoskotem. Tymczasem Goh Gun-Hui nieubłaganie naciskał.

„Jestem pewien, że rozumiesz, co do ciebie mówię, prezydencie Matsumoto”.

Następnie Goh Gun-Hui zmiażdżył gracza w dłoni na kawałki swoją siłą fizyczną Łowcy rangi S.

„Wypierdalaj z tego biura. Ale już.”

\*\*\*

Po wyjściu Jin-Woo zastępca dyrektora został sam na sam z panią Selner w hotelowym apartamencie.

"Szanowna Pani. Co się tam stało?"

Pracowali już wcześniej z wieloma Łowcami, a to też nie było pierwsze rodeo Madame Selner. To znaczy, że coś takiego zdarzyłoby się po raz pierwszy.

Powstrzymała łomot serca i zdołała wydobyć z siebie drżący głos.

„On jest „królem”. Bardzo potężny „król”.

Oczy wicedyrektora robiły się coraz szersze.

Ci, którzy wiedzieli, jak działa jej moc, to dyrektor Biura Łowców, zastępca i oczywiście sama pani Selner. Tylko te trzy. I potwierdziła, że Hunter Seong Jin-Woo był „królem”.

Ba-dup, ba-dump.

Zastępca dyrektora wyczuł, że jego serce przyspiesza.

"Co znaczy.... jest na tym samym poziomie, co Łowcy rangi Władz Specjalnych?"

Trzęś trzęś.

Potrząsnęła głową.

„Nie, ja nie... Pierwszy raz spotkałem się z takim zjawiskiem, więc nie jestem pewien. Jest zdecydowanie „królem”, ale różni się też od innych „królów”.

"Przepraszam? Proszę, wyjaśnij to prościej...".

„Kiedy spojrzałem na niego,, to ”również patrzyło na mnie”.

„Ale inni Łowcy też...”

"Nie!! Nie Hunter Seong Jin-Woo, ale ukrywająca się w nim niekończąca się ciemność patrzyła na mnie!"

Pani Selner histerycznie krzyknęła. Jej cera znów pobladła, a jej ciało mocno się zadygotało. Był to przejaw instynktownego strachu, który posiadały wszystkie żywe organizmy: strachu przed śmiercią.

Ale to nie było w tej chwili ważne. Nie, naprawdę ważną rzeczą było to, że mimo że całe jej ciało nadal drżało z przerażenia, udało jej się przypomnieć sobie jeszcze jedną rzecz.

"I on...."

Zastępca dyrektora ponownie skupiła się na jej słowach.

Jej usta rozchyliły się z wielkim trudem.

„On nie ma żadnych ograniczeń”.

**< Rozdział 132 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 132

Plusk.

Matsumoto Shigeo upadł na kolana.

Przed inną osobą klęczał szef organizacji – nie dość, że reprezentujący opinie i stanowiska każdego Łowcy w kraju zwanym Japonią.

„.....”

Nawet w tej krótkiej chwili niezliczone myśli przemykały przez mózg Matsumoto.

Jednak bez względu na to, jak bardzo łamał sobie głowę, nie mógł wymyślić sposobu na wyjście z tej trudnej sytuacji.

To nie był czas na martwienie się o jego dumę czy honor. Jeśli coś z tego wyjdzie na jaw, to następstwa nie skończą się na tym, że straci swoją pozycję.

„Prezydent Goh Gun-Hui.... Proszę wybaczyć mi.”

Na nieszczęście dla niego, spojrzenie Goh Gun-Hui pozostało lodowate i nieruchome.

Ten człowiek krzyczał blue morderstwo, gdy nie było dowodów na jego wykroczenie, ale gdy tylko sytuacja stała się niekorzystna, posłusznie opuścił ogon.

Kto spojrzałby na takiego człowieka współczującymi oczami?

"Wstań."

Lodowaty głos Goh Gun-Hui poradził japońskiemu odpowiednikowi, by przestał marnować czas na te puste przeprosiny, ale Matsumoto nie zwrócił na to uwagi i kilkakrotnie uderzył czołem w podłogę biura.

Walić! Walić!!

„Nasz naród, Japonia, stracił połowę swoich najlepszych łowców i wkrótce będziemy musieli błagać społeczność międzynarodową o pomoc”.

Bez względu na to, jak doskonały był system łowców w Japonii, prędzej czy później zobaczyliby, że luki w ich obronie otwierają się wraz ze śmiercią połowy ich łowców rangi S.

Ich pozostałe siły bojowe na razie wystarczyłyby, by poradzić sobie z Bramami rangi A, ale...

Ale Japonia musiałaby być na palcach, gdy gdzieś na ich terytorium otworzy się brama rangi S. Co gorsza, powtórka tragedii, która wydarzyła się na wyspie Jeju, może się wydarzyć także w Japonii.

„Jeśli ten plik dźwiękowy wyjdzie na jaw, będziemy całkowicie odizolowani od świata. Błagam cię, Prezydencie Goh Gun-Hui. Proszę, pomyśl o niewinnych obywatelach Japonii i chociaż raz wybacznij nam nasze przewinienia....!”

„Potraktuj to jako swoją należną karę”.

Goh Gun-Hui bezlitośnie uciął tam słowa Matsumoto.

„Pomyśl o tym jako o karze za grzech, który ty i twoi Łowcy próbowaliście popełnić, i chętnie go zaakceptujcie”.

Noś ze sobą bombę, która może wybuchnąć w dowolnym momencie, i czekaj na godzinę rozliczenia – to właśnie sugerował tutaj Goh Gun-Hui.

Jednak Matsumoto nie wykazywał żadnych oznak podnoszenia głowy z podłogi.

„Prezydent Goh Gun-Hui.... Dopóki nie uspokoję twojego gniewu, nie powstanę ponownie. Błagam, proszę, proszę! Rozważ to jeszcze raz!”

„Nie zostawiasz mnie bez wyboru”.

Z niezadowolonym wyrazem twarzy, Goh Gun-Hui wyciągnął telefon komórkowy.

„Masz pięć minut”.

Co mógł przez to rozumieć?

Nie mogąc wygrać ze swoją ciekawością, Matsumoto podniósł głowę i spojrzał na Goh Gun-Hui. Koreańczyk powoli machał telefonem.

„Jeśli nie wyjdiesz stąd w ciągu najbliższych pięciu minut, wiadomość zostanie wysłana na numery każdego reportera zapisanego w tym telefonie. To będzie wiadomość o prezesie Japońskiego Stowarzyszenia płaszczącego się przede mną.

Jeśli przyłgniesz do mnie w obawie, że bomba wybuchnie w każdej chwili, po prostu pozwolę jej wybuchnąć, teraz – już nie groził. Nie, to była deklaracja.

"Ale to..."

Matsumoto przygryzł dolną wargę.

Determinacja Goh Gun-Hui nie była wystarczająco miękka, by wstrząsnąć nią jedynie żalosna prośba o złagodzenie kary. Matsumoto z opóźnieniem zdał sobie z tego sprawę. I w tym momencie jego ostatnia próba ratowania sytuacji kosztem dumy zakończyła się całkowitym niepowodzeniem.

Bezsilnie Matsumoto wstał.

Spojrzenie Goh Gun-Hui pozostało lodowate, a jego telefon stopniowo opuszczał się. Następnie przemówił do niepewnego Japończyka.

„Powinieneś podziękować panu Seong Jin-Woo.”

Światło czystego gniewu migotało niebezpiecznie w bestialskich oczach Goh Gun-Hui.

„Nie z rąk tej zmutowanej mrówki, nie, ale gdyby moi Łowcy ucierpieli w wyniku knowań twojego ludu, nie wyszedłbyś z tego pokoju żywy”.

Drżącymi rękami Matsumoto spakował swoje rzeczy i nie oglądając się za siebie, w pośpiechu uciekł z budynku Stowarzyszenia Koreańskiego. Ani krzty jego dawnej dumy i pewności siebie, które okazywał podczas ostatniej wizyty tutaj, nie widać teraz z jego odchodzących pleców.

„Fuu...”

Tymczasem Goh Gun-Hui opierał się o oparcie kanapy. Wydawało się, że cały jego stłumiony stres zniknął za jednym strzałem. Oczywiście nie zamierzał tu kończyć sprawy.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że teraz trzymał koło ratunkowe Japońskiego Stowarzyszenia Łowców.

„Jeśli popełniłeś przestępstwo, zostaniesz za to ukarany”.

Od wczesnych lat swojego życia Goh Gun-Hui był uczony, jak odpowiednio traktować swoich przyjaciół i wrogów.

To właśnie wtedy jego telefon komórkowy leżący na stole nagle wydał z siebie głośny dźwięk.

„Mhm?”

Dotknął ikony „Odpowiedź” i z głośnika wydobył się nagły głos. Goh Gun-Hui spokojnie słuchał tego, co się stało, a jego oczy stopniowo stawały się coraz szersze.

"Co?! Brama utworzona na środku drogi?"

Co więcej, została oceniona jako Brama rangi B, z którą żaden zwykły zespół rajdowy nie mógł nic zrobić!

"Gdzie to się znajduje?"

Najlepszym rozwiązaniem tego problemu było skontaktowanie się z główną gildią i wysłanie zdolnej drużyny rajdowej. Ale wtedy....

'....Trzymać się.'

Po wysłuchaniu raportu agenta na miejscu, wyraz twarzy Goh Gun-Hui stał się nieco dziwny.

– Czy Hunter Seong Jin-Woo nie miał tam biura dla swojej Gildii?

\*\*\*

Droga nagle stała się naprawdę zatkana.

Jin-Woo był pogrążony w głębokiej kontemplacji, kiedy znalazł się w środku nieruchomego morza ruchu ulicznego.

– Ta pani na pewno coś widziała.

Ta kobieta nazywała się pani Norma Selner. Musiała stawić czoła niezliczonej ilości potężnych Łowców, ale nie mogła nawet spojrzeć mu w oczy, ponieważ odczuwała paraliżujący strach przed nim.

Tylko co ona w nim „widziała”?

Czy to były ślady jego Systemu?

Oczywiście, System od czasu do czasu stawiał mu kilka nedorzecznych żądań, ale z pewnością nie była to przerażająca egzystencja.

„Zamiast przerażać, to coś jest moim największym sprzymierzeńcem”.

Jak jednak wyglądałoby to w oczach innych osób?

Wicedyrektor zapytał go wtedy, czy może skontaktować się później. Rzecz jednak w tym, że kobieta, która za nim odzyskiwała spokój, nagle znów się przestraszyła i zaczęła dygotać, gdy tylko zadał to pytanie.

Nawet gdyby Jin-Woo chciał znowu zobaczyć tę kobietę, unikałaby go z własnej woli. Całe jej ciało dość wyraźnie pokazywało niechęć. Jin-Woo wtedy doszedł do wniosku.

Może moc tej kobiety na niego nie działała. W końcu bardzo różnił się od zwykłych Łowców.

– No cóż, w takim razie nie ma potrzeby marnować więcej czasu na tych ludzi.

Dlatego powiedział już amerykańskiemu wicedyrektorowi, że nie będzie takiej potrzeby i taktownie odrzucił zaproszenie. Sztywny wyraz twarzy wicedyrektora był co najmniej szczególnie niezapomniany.

„Poza tym wszystkim, o co chodzi z tym ruchem, człowieku?”

Jin-Woo zmarszczył brwi, patrząc na drogę przed sobą, całkowicie pograżoną w korku, jak okiem sięgnąć.

„Dlatego metrem jest o wiele wygodniej”.



Właśnie wtedy, gdy zaczął się zastanawiać, czy przed nami był jakiś wypadek czy coś...

Wrrrr....

Jego telefon tkwiący w ładowarce samochodowej wibrował dość głośno. Jin-Woo sprawdził identyfikator dzwoniącego.

„...Czy to Prezes Stowarzyszenia?”

Widzieli się na miejscu pogrzebu zaledwie kilka godzin temu, więc po co dzwonił do niego tak szybko? Jin-Woo stuknął w ikonę „Odpowiedź”.

– „Łowca-nim. Mówi Goh Gun-Hui.

Prezes Stowarzyszenia spokojnym głosem wyjaśnił zaistniałą sytuację w środku Seulu.

"Przepraszam? Brama otwarta na środku drogi?"

Zaczął myśleć, że ten korek jest zbyt duży, by mógł być normalny, ale jak się okazało, miał ku temu dobry powód.

Mając nadzieję na zawrócenie furgonetki, Jin-Woo rozejrzał się po pojeździe. Niestety wokół niego było po prostu zbyt wiele samochodów ciasno upakowanych i nie można było ruszyć się o cal. Bezradnie potrząsnął głową i ponownie skierował wzrok na przód drogi. To było wtedy.

Z jego telefonu wyskoczyła radosna wiadomość, która zmyła falę niezadowolenia narastającą w korku.

– „Nasi agenci ocenili ją jako Bramę rangi B. Czy chciałbyś się tym dla nas zająć, Hunter-nim?"

„Hej!”

Jin-Woo starał się stłumić chichoty radości, jakie wywołała ta naprawdę wspaniała wiadomość. Prawdę mówiąc, nie powinien być zadowolony z czegoś, co było bardzo niewygodne dla tak wielu obywateli jak ten. TAK.

Jin-Woo zdołał wyprostować głos i ostrożnie zapytał.

– Nie mam pozwolenia na nalot, więc czy mogę tak po prostu wejść, sir?

– „Huha. Łowca-nim, kto wydaje pozwolenia na najazd?

„Wydaje je Stowarzyszenie”.

– „A kim ja jestem?”

Jin-Woo ponownie stłumił śmiech i odpowiedział poważnie.

– Jesteś prezesem Stowarzyszenia Łowców.

– „Huhuhuh. Dlatego nie martw się niczym i proszę dbaj o to.”

„Cóż, w takim razie dziękuję za mnie.... Nie, to znaczy dziękuję za szansę.

Jin-Woo zacisnął pięść.

Wysiadł z furgonetki i zaczął iść za śladem magicznej energii wyciekającej z Bramy. Ponieważ samochody były ciasno upakowane ze wszystkich stron, nie musiał nawet parkować furgonetki w innym miejscu.

"...TAK. Wszyscy, czarna dziura w powietrzu, którą widzicie za mną, to Brama, która pojawiła się dzisiaj w mieście.....”

„...Według moich źródeł ta Brama została sklasyfikowana na B, wysokiej rangi Bramie, która wymaga udziału dużej Gildii...”

Zanim tam dotarł, reporterzy utworzyli już kordon wokół Bramy, a pracownicy Stowarzyszenia, a także członkowie miejscowej policji, ograniczali dostęp.

'Hmm...'

Jin-Woo otarł się o ścianę reporterów i zbliżył się do Bramy, ale wtedy pracownica Stowarzyszenia o zachowaniu zgodnym z księgą nagle zablokowała mu drogę.

„Proszę, trzymaj to! Co myślisz, że robisz?!”

Naparła na jego klatkę piersiową i przemówiła głośno.

– Nie możesz tak po prostu wtargnąć tutaj!

Szkoda, bez względu na to, jak mocno naciskała swoimi małymi rączkami, Jin-Woo nie wykazywał żadnych oznak ruszenia się z miejsca. Dopiero wtedy z opóźnieniem zdała sobie sprawę, że facet stojący przed nią był Łowcą – i to dość wysoką rangą Łowcą.

– Czy jesteś... Łowcą?

Jin-Woo wyciągnął swoje prawo jazdy i pokazał je jej. Oczywiście jej oczy zrobiły się bardzo duże.

„R-r-ranga S? Seong Jin-Woo???”

Czy to nie ten sam facet, który zabił te wszystkie mrówcze potwory na wyspie Jeju....?

W końcu poznając tożsamość Jin-Woo, pracownica Stowarzyszenia podniosła głowę, by spojrzeć jeszcze raz.

Jin-Woo wyglądał zupełnie inaczej niż wtedy, gdy pojawił się w telewizji, więc mimo że była pracownikiem Stowarzyszenia, ostatecznie nie rozpoznała Łowcy rangi S.

Ale było też naturalne, że w zgromadzonym tu tłumie znajdowali się ludzie o bystrych oczach.

„Uhm?”

„Czy on nie jest...?”

„To Seong Jin-Woo!”

„Myślę, że Seong Jin-Woo przybył tutaj, aby osobiście zająć się Bramą!”

Ludzie, którzy mieli dość utknięcia tutaj, zaczęli rozpoznawać Jin-Woo, a ich cera znacznie się rozjaśniła. Niektóre osoby wśród nich, które miały umówione spotkania, nawet krzyczały z podniecenia.

Pracownica całkowicie zlekceważyła jednak reakcje mieszkańców i nie wykazywała żadnych oznak ustąpienia. Zawahała się nieco, zanim go zapytała.

– Co... Co cię tu sprowadza?

Co ona w ogóle miała na myśli, co go tu sprowadza?

Był tylko jeden powód, dla którego Łowca zdecydował się stanąć przed Bramą, prawda?

Jin-Woo uznał, że nie ma potrzeby wyjaśniać, więc po prostu wskazał na Bramę za jej ramionami. Spojrzała za siebie na sekundę lub dwie, po czym przybrała wyraz czystej determinacji.

Wielu Łowców straciło życie, pokładając zbyt dużą wiarę w swoje umiejętności, lekceważąc ustalone zasady i przepisy.

„Tak samo powinno być z Łowcą rangi S, prawda...?”

Stowarzyszenie istniało po to, by zapobiegać takim wypadkom – ten fakt wbijano jej do głowy wielokrotnie. Priorytetem Stowarzyszenia były myśliwi i ich bezpieczeństwo.

Szczególnie, gdy osoba, o której mowa, okazała się wyjątkową jednostką z rangą „S”, jej obowiązkiem było zapobieganie wszelkim nieszczęśliwym wypadkom, jakie by się jej nie przytrafiły. Tak właśnie myślała, więc wyraziła swoje przekonanie z odważną postawą.

„Nawet jeśli jest pan Łowcą rangi S, proszę pana, nie będę tolerował żadnego zachowania, które ignoruje właściwe procedury”.

„...”

Jin-Woo zabrakło słów i tępo wpatrywał się w jej twarz. W ogóle nie spodziewał się, że wyjdzie w takim stanie.

Pomyślała, że udało jej się przekonać Łowcę rangi S i kontynuowała swoje następne pytanie.

– Czy uzyskałeś pozwolenie na nalot?

Jin-Woo potrząsnął głową, co doprowadziło ją do....

"Nie, czekaj. Nawet jeśli uzyskałeś pozwolenie, ponieważ nie osiągnąłeś minimalnej wymaganej liczby członków zespołu, nie możesz zostać wpuszczony".

Pracownica była imponująco nieustępliwa.

Jin-Woo mógł wywnioskować z wyrazu jej oczu, że nie robiła tego na złość. Nie, po prostu wydawała się być typem, który trzyma się tak blisko zbioru zasad, jak to tylko możliwe.

Jin-Woo podrapał się w tył głowy. Cóż, w takim razie nie ma na to rady.  
„Poczekaj chwilę”.

Jin-Woo natychmiast zadzwonił do kogoś. Po połączeniu po drugiej stronie, pchnął telefon do niej.

"Tutaj."

Kiedy pracownica spojrzała na niego zdziwiona, Jin-Woo przemówił do niej czystym głosem.

"Proszę weź to. Właściwie to telefon jest do ciebie.

Zachowała zdziwioną minę, pytając go.

„K-kto rozmawia przez telefon?”

„Kogoś innego, kogo możesz nie tolerować”.

Nieumyślnie odebrała mu telefon, ale kiedy odkryła nazwę odbiorcy połączenia pojawiającą się na ekranie, jej brwi uniosły się naprawdę wysoko.

„Boże, Goh Gun-Hui?!”.

Jeśli osoba na linii była naprawdę...

„H-cześć....?”

Nerwowy głos pracowniczki został powitany głębokim, ciężkim głosem z głośnika telefonu.

– „Tu mówi Prezes Stowarzyszenia”.

Jasne, że to był on.

Oczy pracowniczki wyraźnie zadrżały, zanim zaczęła w kółko kiwać głową.

"Tak tak. Nie proszę pana. T Ak. T Ak. Zrobię, jak mówisz, panie.

Kliknij.

Oddała telefon z wyrazem załamania na twarzy. Kiedy Jin-Woo przechodził obok niej, szepnął do niej ściszym głosem.

"Dziękuję."

"Przepraszam?"

– Za martwienie się o mnie.

„T-ty, wiedziałaś....?!”

Jin-Woo pospiesznie zniknął za Bramą.

„Eee....!”

Bardzo zirytowana teraz jego wybrykami, pracownica wzdrygnęła się z niezadowolenia i rzuciła... nie przekleństwo, ale bardziej nieszczęśliwe narzekanie na jego odchodzące plecy.

„Ojczy w niebie! Skręć kostkę temu facetowi, czy coś w lochu, proszę!

Jednakże....

Hunter Seong Jin-Woo był człowiekiem, który bezpiecznie opuścił wyspę Jeju, która została całkowicie opanowana przez potwory rangi S.

– Taki gość chyba nie będzie miał większych problemów w lochach klasy B, prawda?

Ale wtedy, to się stało w tym momencie. Tu i ówdzie dobiegały krzyki.

„Uhhh? Co tu się dzieje??”

„Dlaczego zmienia kolor na czerwony?!”

Zaraz po tym, jak Jin-Woo minął Bramę, niesamowity kolor krwi powoli rozlał się po jej czarnej powierzchni. To była Czerwona Brama!! W tej chwili rozgrywało się przerażające wydarzenie.

„Ach.....!”

Pracownica poczuła się całkowicie zdruzgotana, widząc pojawienie się Czerwonej Bramy.

„Czy to dlatego, że modliłem się, żeby miał skreconą kostkę?!”.

Oczywiście to nie było to. Jednak nie mogła pozbyć się głosów w swojej głowie, które mówiły jej, że to jej wina.

Nauczono ją, że Czerwona Brama, portal do innego świata, jest jednym z najniebezpieczniejszych miejsc. Słyszała też, że nawet wysoko postawieni Łowcy nie mają gwarancji, że wyjdą stamtąd żywi.

„To nie może być...”

Nagle jej głowę wypełniły obrazy najgorszego scenariusza, a jej cera momentalnie zbladła.

– Jeśli, jeśli ten Łowca-nim naprawdę zostanie ranny, co wtedy.....?

Ile minut minęło w ten sposób?

Nadal dusiła się w poczuciu winy, ale kiedy poczuła czyjąś obecność w pobliżu, pracownica oderwała wzrok od asfaltu poniżej i spojrzała w górę. I znalazła stojącego przed nią Jin-Woo.

„M-mamusi?!”

Przestraszyła się po królewsku do utraty tchu, jakby przed chwilą zobaczyła prawdziwego ducha. Jin-Woo po prostu uśmiechnął się do niej i przeszedł obok niej.

„.....”

Twarz tej pracowniczki była w głębszym odcieniu czerwieni niż wtedy, gdy wcześniej rozmawiała z prezesem Stowarzyszenia.

W międzyczasie Jin-Woo szukał czegoś i w końcu dotarł do kierowcy ciężarówki wypełnionej workami z ziemniakami.

„Przepraszam, ahjussi? Czy mogę kupić od ciebie worek?

"Pardon? Chcesz kupić ziemniaki?

Jin-Woo potrząsnął głową.

„Nie, tylko worek”.

\*\*\*

Wicemistrz gildii o wstępnej nazwie „Solo Play”, a także jej główny rekruter, jedyny prawnik, a nawet księgowy, Yu Jin-Ho uśmiechnął się promiennie, widząc Jin-Woo wchodzącego do biura.

„Wróciłeś, hyung-nim!”

– Nic się nie wydarzyło, kiedy mnie nie było, prawda?

– Tak, hyung-nimie. Jednak kandydatem chcącym zostać członkiem założycielem jest.....”

"Dobra. Pokaż mi listę. Pozwól mi też przez to przejść”.

Widząc, że Yu Jin-Ho naciskał na niego z tymi samymi rzeczami, o których rozmawiali rano, dzieciak musiał desperacko pragnąć jak najszybciej założyć Gildię.

Na szczęście Jin-Woo myślał o tym samym.

Potrzebowali tylko jednej osoby więcej na miejsce członka założyciela. Do założenia gildii potrzebne były minimum trzy osoby.

„Nawet jeśli próbujemy uzupełnić liczbę pracowników, myślę, że lepiej wybrać kogoś ciężko pracującego i godnego zaufania. Przecież to nie tak, że zobaczymy się tylko raz.

Jin-Woo skinął głową, przekonany własnymi myślami. Ale teraz, gdy przyjrzał się bliżej, cera Yu Jin-Ho z jakiegoś powodu wydawała się nieco mętna.

"Czy coś się stało?"

"Rzecz w tym.... Hyung-nim.

"Tak?"

„Jak zapewne wiesz, potrzebujesz dużo kapitału, aby założyć Gildię. Ceny licytacyjne Bram o wyższej randze zaczynają się od



astronomicznych sum, musimy uiścić opłaty za podpisanie nowo dołączających Łowców, a co najważniejsze, osobie ubiegającej się o zostanie naszym założycielem...

Jin-Woo mu przerwał.

„Czy to na razie wystarczający kapitał?”

Walić.

Jin-Woo położył na podłodze worek na ziemniaki, który wniósł do biura.

'Co to jest?'

Zdziwiony wzrok Yu Jin-Ho wpatrywał się w otwartą szczelinę worka. I znalazł go pełen drogich magicznych kryształów.

„H-hyung-nim....?! C-co to jest?”

Jin-Woo był nonszalancki w swojej odpowiedzi.

„W drodze do biura była otwarta brama, więc zrobiłem postój”.

„.....”

Wyszedł zaledwie kilka godzin temu, ale w ciągu tak krótkiego czasu znalazł loch wysokiej rangi, całkowicie go oczyścił i wydobył wszystkie znalezione w nim magiczne kryształy?

„Tak jak się po tobie spodziewałem, jesteś niesamowity, hyung-nim!!”

Tam Yu Jin-Ho przestał myśleć o tej sprawie. Ostatecznie było to bezowocne dążenie do zaszufładowania hyung-nim ze zdrowym rozsądkiem.

Jin-Woo patrzył, jak Yu Jin-Ho świętuje zdobycie kapitału początkowego z zadowolonym uśmiechem, po czym przeniósł wzrok na salę konferencyjną.

– Swoją drogą, dlaczego ona tu jest?

"Pardon? Ahh. Chwilę temu miałem z tobą o niej porozmawiać... Cóż, ktoś ubiegający się o zostanie członkiem-założycielem czeka na ciebie, hyung-nim.

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się.

„Aplikant?”

– Tak, hyung-nimie.

"Kto jest?"

„Osoba, która czeka na ciebie w pokoju konferencyjnym, hyung-nim”.

– Tak powiedziała?

– Tak, hyung-nimie.

O czym ten dzieciak w ogóle mówił....?

Jin-Woo szybko przeszedł do pokoju konferencyjnego, gdy tylko Yu Jin-Ho skończył i szeroko otworzył drzwi.

Trzask.

A potem, w tym w większości pustym pokoju konferencyjnym, znalazł kobietę popijającą samotnie kawę z puszki i w milczeniu odwracającą głowę, by spojrzeć mu w oczy. Nawiasem mówiąc, Yu Jin-Ho musiał szybko wybiec na zewnątrz po kawę, ponieważ nie kupili jeszcze nawet odpowiedniego sprzętu biurowego.

„Co cię tu sprowadza, Hunter-nim?”

Jin-Woo zapytał swojego gościa z oszołomionym wyrazem twarzy.

Wtedy Cha Hae-In otworzyła usta, wciąż patrząc na niego ze swojej pozycji siedzącej.

"Przyszedłem do.... dołącz do swojej gildii.

**< Rozdział 132 > Fin.**

## SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

### Rozdział 133

Czy dobrze usłyszał? W takim razie Jin-Woo zważył we własny słuch.

Cha Hae-In była wicemistrzem czołowej gildii w Korei Południowej, a jej umiejętności zaliczano do najlepszych, ale chętnie weszła do gildii, która nie zrobiła jeszcze nawet pierwszego kroczka?

Jeśli nie grożono jej przyjściem tutaj, jak ta sytuacja mogła mieć jakikolwiek sens? Ale potem znowu....

– No cóż, kto byłby na tyle odważny, by jej grozić?

Jin-Woo zdecydował się wychować jedyną osobę, która ma wystarczającą siłę przebicia, aby potencjalnie zagrozić jej w Korei Południowej.

„Czy prezes Stowarzyszenia kazał ci to zrobić?”

Cha Hae-In zrobił zdezorientowaną minę, najwyraźniej nie rozumiejąc, dlaczego Goh Gun-Hui został poruszony w tej dyskusji.

„Dlaczego miałby....?”

To Jin-Woo nie mógł zrozumieć, co się tutaj dzieje, więc dlaczego robiła taką minę, skoro była powodem całego tego zamieszania?

— Nie, poczekaj. Uspokójmy się.

To była sytuacja, w której większość ludzi byłaby zbyt oszołomiona lub nadmiernie podekscytowana, ale Jin-Woo był w stanie zachować spokój, wysuwając krzesło, by usiąść po przeciwnej stronie Cha Hae-In. Potem bez słowa wpatrywał się w nią.

Musiał skupić się tylko na chwilę. Gdy czas wyraźnie zwolnił w jego percepcji, różne informacje o niej napłynęły do jego mózgu, pojedynczo.

„Jest niespokojna”.

Jej bicie serca, jej oddech, nawet blask w jej oczach. Robiła, co mogła, by wyglądać na opanowaną, ale nie dało się oszukać podniebnej Percepcji Jin-Woo.

Pytanie brzmiało więc – dlaczego zmuszała się do tego stopnia i próbowała wejść do gildii o wstępnej nazwie „Solo Play”?

Jin-Woo musiał ją o to zapytać.

„Czy nie zostało ci jeszcze trochę czasu w czasie obowiązywania kontraktu z Gildią Łowców?”

Teraz normalnie Gildia negocjowałaby kontrakty z Łowcami na okres pięciu lat. Cha Hae-In dołączyła do Gildii Łowców dwa lata temu, kiedy oceniono ją na rangę S, więc jako absolutne minimum powinny jej pozostać jeszcze trzy lata kontraktu.

„Mam dość pieniędzy, aby zapłacić karę za zerwanie umowy”.

Zebrana odpowiedź Cha Hae-In wywołała tylko przechylenie głowy Jin-Woo.

W większości przypadków taka opłata karna byłaby od dwóch do trzech razy większa niż pierwotna opłata za podpisanie umowy.

Biorąc pod uwagę wygórowaną sumę, jaką Gildia Łowców musiała przeznaczyć, aby zarejestrować takiego Łowcę rangi S, jak ona, nie trzeba było być geniuszem, aby domyślić się, że złamanie kary umownej byłoby absolutnie przerażające, ponieważ dobrze.

Odkąd miał z nią porozmawiać o trudnej rzeczywistości, Jin-Woo nastawił się bardzo biznesowo.

„Nasza Gildia „Solo Play” po prostu nie może sobie pozwolić na opłacenie takiej opłaty, na jaką pozwalają twoje umiejętności, Cha Hunter-nim.

„T-nazwa twojej gildii to „Solo Play”??”

„Masz problem z nazwą, którą wymyśliliśmy z wicedyrektorem?”

"...Nie, nie bardzo."

Cha Hae-In pozwoliła sobie na ciche westchnienie i kontynuowała.

„To nie ma znaczenia. W porządku, jeśli nie zapłacisz mi opłaty za podpisanie umowy.

Nie miała nic przeciwko podpisaniu kontraktu bez żadnej zapłaty, nawet jeśli musiałyby zapłacić Gildii Łowców ogromną opłatę za złamanie umowy?

– Co ona tu knuje?

Oczy Jin-Woo zwięzły się w szparki.

Kiedy ich oczy pozostały zamknięte przez chwilę, Cha Hae-In nie mogła dłużej znieść cichego nacisku i odwróciła wzrok. Jej serce też biło o krok szybciej niż wcześniej.

Uszy Jin-Woo nadstawiły się. Jego wyostrzony zmysł słuchu nie przegapił ani jednej zmiany zachodzącej w jej wnętrzu.

– Czy ona coś ukrywa?

W tym momencie po prostu musiał ją zapytać, inaczej umarłby z ciekawości.

„Dlaczego chcesz przejść przez taką wyzymaczkę tylko po to, by dołączyć do naszej gildii?”

„...”

Zgodnie z oczekiwaniami, Cha Hae-In nie mogła łatwo mu odpowiedzieć i stanowczo trzymała usta zamknięte. Widząc, jak jej twarz tak się czerwieni, stało się tak oczywiste, że ona też coś przed nim ukrywała.

'Poczekaj minutę...'

Teraz, gdy o tym pomyślał, przypomniał sobie, że czuł, że coś się w niej zmieniło, nawet w miejscu pogrzebu. Nie mógł powiedzieć, o czym myślała, ale mogła planować to zrobić już od dłuższego czasu.

Jin-Woo spokojnie czekał na odpowiedź Cha Hae-In. Jednak trzymała głowę spuszczoną i przez dłuższą chwilę nie odezwała się ani słowem.

– ....Ale jak w ogóle mogę mu się wytłumaczyć?

...Że wyczułem twoją obecność obok mnie nawet po tym, jak straciłem przytomność po ataku tego zmutowanego mrówczego potwora?

...Że czułem się bezpiecznie i ciepło po tym, jak poczułem twój zapach, gdy zanurzyłem się głębiej w pustą i nieskończoną ciemną pustkę?

Nie było na tym świecie słowa wystarczająco adekwatnego, by opisać to, co wtedy czuła.

– Nawet gdybym to wyjaśnił, powiedziałaby tylko, że zwariowałem.

Jej serce zaczęło bić szybciej, gdy dowiedziała się, że Hunter Seong Jin-Woo naprawdę tam jest. Poczła wielką ulgę, wiedząc, że nie wyobraziła sobie rzeczy.

I również....

'Co jeśli....'

Odkryła, że chce, aby Jin-Woo był przy niej w najgorszym przypadku, gdy nie będzie w stanie uciec przed zimnym ostrzem śmierci.

„....Pomyśleć, to byłoby jak,, proszę, bądź tuż przy mnie aż do moich ostatnich chwil ”.

Jak mogła w ogóle próbować to powiedzieć, kiedy sama myśl o tym sprawiała, że rumieniła się w niekontrolowany sposób?

To było niewykonalne zadanie dla Cha Hae-In, która nie wiedziała nic o wrażliwości normalnej dziewczyny. Dlatego w końcu wypowiedziała odpowiedź, którą przygotowała przed przyjściem tutaj.

„...Żeby było wygodniej.”

Podniosła głowę, by spojrzeć Jin-Woo w oczy i kontynuowała resztę.

„Chciałbym żyć wygodniej...”

Chociaż nie było to dokładnie to, co próbowała powiedzieć, nie było to też kompletne kłamstwo.

Nie mogła nawet prawidłowo podnieść głowy z powodu tego okropnego smrodu, kiedy wysoko postawieni Łowcy stali obok niej. Ale dla kontrastu czuła, że jej umysł uspokaja się w obecności Jin-Woo. Znaczenie „wygodnego” Cha Hae-In było właśnie takie.

Jin-Woo nie zinterpretował tego znaczenia w ten sposób, ale mimo to mógł zrozumieć, skąd pochodzi. Powoli skinął głową, słysząc jej odpowiedź.

Najwyraźniej chciała opuścić dużą gildię, taką jak Łowcy, i spędzić bardziej „komfortowy” czas w znacznie mniejszej gildii, takiej jak jego.

Według wiedzy Jin-Woo, Cha Hae-In miał dwadzieścia dwa lub dwadzieścia trzy lata.

„Jestem pewien, że ciężar, jaki musi nosić ranga S, byłby dość ciężki dla kobiety po dwudziestce”.

Tym bardziej, że poczuła groźbę śmierci podczas nalotu na wyspę Jeju.

Jin-Woo z łatwością rozumiał jej uczucia, ponieważ on też miał ochotę porzucić wszystko i uciec od tego wszystkiego niezliczoną ilość razy, kiedy jeszcze pracował dla Stowarzyszenia.

Niestety dla niej....

„Chociaż jej los jest opłakany, ale...”

Ale nie mógł jej tak po prostu zaakceptować.

Dlaczego nazwał Gildię „Solo Play”? Stało się tak, ponieważ planował zarezerwować lochy, używając nazwy swojej Gildii i sam je wszystkie wyczyścić.

Jeśli minimalna liczba członków zespołu okazałaby się przeszkodą, po prostu zatrudniłby pracowników tymczasowych, aby wypełnili personel, tak jak to było w przeszłości, kiedy wyczyścił bramy rangi C z Yu Jin-Ho. To była najmądrzejsza rzecz, jaką mógł zrobić w jego dążeniu do awansu na wyższy poziom.

Jednak gdyby Cha Hae-In wszedł na scenę, sprawy skomplikowałyby się na wiele sposobów. Nawet jeśli zapomną o jej opłacie za podpisanie

umowy, czy nadal nie będzie potrzebowała pieniędzy na codzienne potrzeby?

Zatrudniając Łowcę rangi S z ogromnymi pensjami, kogoś, kogo nawet nie potrzebował i nie planował zatrudnić, popełniłby ogromne marnotrawstwo na skalę krajową.

Jednakże...

„Jeśli odrzucę Łowcę rangi S, który jest skłonny zrzec się opłaty za podpisanie umowy i dołączyć do mojej Gildii bez uzasadnionego powodu, będzie to wyglądać dość podejrzanie”.

Dlatego Jin-Woo szybko wymyślił plan.

„Właściwie nasza Gildia ma test wstępny, przez który musisz przejść”.

"Pardon? Ale ogłoszenie o pracę nie określało niczego, co...

Jin-Woo szybko przerwał wzburzone słowa Cha Hae-In.

„Ta zasada jest całkiem nowa, więc możliwe, że wicemistrz popełnił mały błąd”.

Błysk w oczach Cha Hae-In stał się dość poważny na wzmiankę o teście.

„Co to za test?”

Jin-Woo był wewnętrznie zaskoczony jej reakcją.

– Ta dziewczyna była naprawdę poważna?

Ze względu na jej dumę zawodową spodziewał się, że zrezygnuje po tym, jak powiedziano mu o zrobieniu testu. Jednak Cha Hae-In działał dokładnie odwrotnie. Nie, tak naprawdę rozpałała się jeszcze bardziej pragnieniem wygranej.

Mógł wyczuć jej zapach ukryty za jej pozbawioną wyrazu maską.

„Czy ona jest typem, który stawia czoła każdej zbliżającej się walce?”

A może chodziło o niewłaściwą dumę?



Cokolwiek by nie było, Jin-Woo nie mógł się teraz wycofać, podczas gdy został, to wszystko było nieporozumieniem.

– Chodzi o zwycięstwo z przywołanym stworzeniem, które wybiorę.

Pękać.

Przysięgłby, że słyszał fizyczny dźwięk pęknięcia tworzącego się w jej ego.

„...”

„Seong Jin-Woo Hunter-nim, czy tak nisko mnie oceniasz?”

Cóż to była za tajemnicza rzecz. Tylko przelotnie spojrzął jej w oczy, ale czuł, że jej głos słychać tak wyraźnie w jego głowie.

Jednak Cha Hae-In nie pokazała żadnej ze swoich myśli i zapytała w swój zwykły opanowany sposób.

„Które wezwanie wybierzesz?”

– Dla ciebie, Cha Hunter-nim, będę musiał szczególnie wybrać najsilniejszego.

".....W porządku."

Tu się nie wycofała.

Najprawdopodobniej w najśmielszych wyobrażeniach nie śniłaby o tym, kto stał się najnowszym dodatkiem do przywołanych stworzeń Jin-Woo – nie, do jego kolekcji Armii Cienia.

Jin-Woo pomyślał, że skoro jej wola zwycięstwa była tak silna, sama się podda, po zasmakowaniu porażki. Od razu zgodził się na pojedynek.

„Dobrze, zrobmy to”.

„Kiedy będzie test?”

"Już teraz."

Jin-Woo chciał jak najszybciej założyć swoją Gildię, więc nie chciał tracić więcej czasu na Cha Hae-In. Skoro wpadł na ten pomysł, równie dobrze może to zrobić teraz.

Miałyby to być sala gimnastyczna Związku Łowców.

Łowca rangi S mógł wynajmować salę gimnastyczną, kiedy tylko miał na to ochotę. Był to jeden z wielu specjalnych przywilejów przyznawanych łowcom rangi S.

"Rozumiem."

Cha Hae-In skinęła głową. Ona też chciała jak najszybciej załatwić sprawę. Obaj wstali w tym samym czasie, jakby obiecali to zrobić.

'...Trzymać się.'

Właśnie wtedy pewna myśl przemknęła mu przez głowę. Szybko zawołał Cha Hae-In, gdy już miała przekręcić klamkę.

– Cha Hunter-nim, proszę, poczekaj.

"Pardon?"

„Nie ma potrzeby iść tą drogą”.

„...?”

Cha Hae-In zrobił zdezorientowaną minę.

W pokoju konferencyjnym były tylko jedne drzwi. Najwyraźniej nie sugerował, że powinni wyskoczyć przez okno, więc...

Jin-Woo szybko podszedł do jej nieruchomej postaci.

– Właściwie mam szybszy sposób, żeby się tam dostać.

"Przepraszam?"

„Ale muszę cię dotykać, jeśli mam użyć tej metody, więc czy to będzie dla ciebie w porządku?”

"Oh....."

Cha Hae-In przypomniała sobie, co Baek Yun-Ho powiedział jej o ówczesnej sytuacji. Powiedział, że gdy wszyscy członkowie koreańskiego zespołu szturmowego znaleźli się w sytuacji zagrożenia życia, Hunter Seong Jin-Woo nagle pojawił się za nim.

– Czy on próbuje mi pokazać tę umiejętność?

Szybko przełknęła suchą ślinę i spojrzała na twarz Jin-Woo, która była teraz znacznie bliżej niż jej początkowe oczekiwania.

"Przepraszam za to."

Jin-Woo objął ją lekko.

Myślał, że taki lekki uścisk nic dla niej nie znaczy, skoro nosił jej nieprzytomną postać w mrowistym tunelu, ale twarz Cha Hae-In szybko przybrała kolor buraka.

Jednak nie walczyła ani nie próbowała wydostać się z jego uścisku.

– ....Jego przyjemny zapach.

Podczas gdy jej twarz stawała się coraz bardziej czerwona i czerwona, Jin-Woo ostrożnie trzymał ją, aby upewnić się, że się nie rozdzieli i skończył się przygotowywać.

„Okej, wszystko gotowe”.

Chciał potwierdzić jedną rzecz. A w przyszłości nie znajdzie tak dobrej okazji jak ta.

– Może się trochę zakręcić w głowie.

Cóż, poczuł to za pierwszym razem, więc nie.

Cha Hae-In dopiero wtedy otoczyła ramionami Jin-Woo i wyszeptała swoją odpowiedź.

"Dobra."

Jin-Woo podniósł głowę do przodu i wydał w myślach polecenie.

„Wymiana cieni”.

Shururu.....

Dwóch z nich bezgłośnie zostało wessanych w cień pod ich stopami.

Właśnie w tym momencie Yu Jin-Ho otworzył drzwi i wszedł do pokoju konferencyjnego. Pobiegł do lokalnego sklepu spożywczego, aby kupić coś do picia, myśląc, że rozmowa może potrwać trochę.

„Proszę, wypijcie to, podczas gdy wy dwaj...”

Wysoki Ork Żołnierz Cienia napotkał spojrzenie Yu Jin-Ho i jakby czuł się nieco zażenowany, podrapał się w tył głowy.

„...”

Zgłoś!!

Taca w dłoni Yu Jin-Ho upadła na podłogę, a kubki z płynnym napojem roztrzaskały się od uderzenia.

„C-co do diabła?!”

Yu Jin-Ho strasznie spanikował i zamrugał oczami, ale żołnierz Wysokich Orków zniknął bez śladu.

„A-b-ale, zdecydowanie....!!”

Mocno przetarł oczy i potrząsnął głową, by odzyskać spokój. Jeszcze raz rozejrzał się po otoczeniu, ale nigdzie nie dostrzegł ani śladu potwora.

– ....Chyba ostatnio zbyt ciężko pracowałem.

Tak, to musi być to, co z widzeniem halucynacji i tak dalej.

Yu Jin-Ho przechylił głowę i jeszcze raz rozejrzał się po sali konferencyjnej, po czym odwrócił się, by znaleźć mopa do posprzątania bałaganu na podłodze. Ale wtedy....

W jego umyśle pojawiła się myśl, która powstrzymała jego stopy przed ponownym poruszaniem się.

„Gdzie zniknęli hyung-nim i Cha Hae-In Hunter-nim?”

**< Rozdział 133 > Fin.**

## SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

### Rozdział 134

W chwili, gdy ziemia zniknęła i zostali wessani w cień, Jin-Woo spojrział na Cha Hae-In upadającego w tym samym czasie.

'Tak jak myślałem....'

Spodziewał się pieniędzy.

Zastanawiał się, czy umiejętność „Wymiana Cienia” działała w ten sposób, gdy używano jej kilka razy w przeszłości, i miał rację.

Tożsamość umiejętności „Wymiana Cienia” była w rzeczywistości „Bramą”. Ta teoria okazała się słuszna, gdy Cha Hae-In podróżował obok niego przez cień.

„Wejście jest generowane pod moimi stopami, a wyjście znajduje się tam, gdzie znajdują się określone współrzędne”.

A te współrzędne byłyby lokalizacją Żołnierza Cienia.

Mimo że trzygodzinny czas odnowienia był ograniczony, nadal był w stanie stworzyć Bramę za pomocą tej umiejętności. Gdyby chciał, to czy nie mógłby co trzy godziny przenosić się na drugą stronę planety? Jin-Woo nieświadomie przełknął ślinę.

Jednak jego oszołomienie trwało tylko krótką chwilę.

Jego widok zasłonięty atramentową ciemnością niemal natychmiast wrócił do normy. I we dwójkę znaleźli się w sali gimnastycznej Związku.

Ostatnim razem, gdy tu był, Jin-Woo zostawił cień na wypadek, gdyby pilnie potrzebował odwiedzić Stowarzyszenie.

Ting! Ting! Ting! Ting!

Górny system oświetlenia wyczuł ich magiczną energię i żarówki zapalały się jedna po drugiej, jasno oświetlając wnętrze sali gimnastycznej. Cha Hae-In otworzyła oczy po wycuciu jasności przez zamknięte powieki.

"Ale jak.....?!"

Jej brwi uniosły się, gdy nie udało jej się ukryć zdziwienia. Byli już w znajomym miejscu.

Wyczuwała upływ tylko jednej sekundy, ale otoczenie było zupełnie inne, kiedy otworzyła oczy.

'Jak to w ogóle jest możliwe?!'

Nigdy nie słyszała o istnieniu takiej umiejętności na świecie. Cha Hae-In rozejrzała się dookoła w całkowitym zdumieniu, po czym przeniosła wzrok z powrotem na Jin-Woo.

"Ty....."

Miała tak wiele rzeczy, o które chciała zapytać, ale w końcu nie była w stanie otworzyć ust, by wypowiedzieć którąkolwiek z nich.

Pierwszym powodem tego było to, że nie wiedziała nawet, od czego zacząć zadawanie pytań, a po drugie, ich odległość była o wiele, o wiele za mała na miejsce na cywilizowaną rozmowę.

„Teraz jest bezpiecznie, więc...”

Jin-Woo lekko chwycił ją za nadgarstki i objął ją ramionami w talii.

– ....Nie musisz mnie dłużej trzymać.

Przytaknij, przytaknij.

Cha Hae-In lekko potarła nadgarstki, które trzymał, i bez słowa skinęła głową.

"Dobra. Zacznijmy."

Jin-Woo wyszedł z rogu, w którym prawdopodobnie ukrywał się Wysoki Ork Żołnierz Cienia, i ruszył w kierunku środka sali gimnastycznej.

"W porządku."

Ona również podążyła za nim tylko po to, by przypomnieć sobie, że zostawiła miecz w swoim samochodzie. Chociaż broń była

nieodzownym narzędziem w jej zawodzie, byłoby dość niegrzecznie odwiedzać czyjeś biuro w pełni uzbrojony, prawda?

Cha Hae-In szybko do niego przemówił.

„Zostawiłem broń w samochodzie...”

– Och, masz na myśli ten kilof?

"Przepraszam?"

„Wiesz, ten, który nosiłeś w lochach rangi, w których przebywają Wysokie Orki”.

Jej twarz poczerwieniała, gdy tylko przypomniała sobie mały szczegół, o którym tak bardzo chciała zapomnieć.

„N-nie, moją bronią jest...”

Potem zauważyła Jin-Woo chichoczącego do siebie i ponieważ zdążyła sobie sprawę, że przed chwilą się z nią droczył.

„...”

Jin-Woo machnął ręką, widząc zaczerwienioną cerę Cha Hae-In.

– Tylko żartowałem z tobą.

Czas jednak przestać żartować.

'Ale naprawdę. Co powinienem zrobić?'

Nawet gdyby to była Cha Hae-In, nie byłaby w stanie walczyć z żołnierzem, którego planował wezwać. Oczywiście chciał, żeby jego żołnierz wygrał, ale to nie znaczyło też, że chciał, żeby ją skrzywdziła.

"Będzie dobrze."

Cha Hae-In przeniosła wzrok na magazyn znajdujący się w sali gimnastycznej.

– Jestem pewien, że w magazynie będzie broń, którą będę mógł pożyczyć.

„Oho”.

Światło zaślnęło w oczach Jin-Woo, gdy dowiedział się czegoś nowego. Podeszła do magazynu i ukośnie przesunęła swoją licencję Huntera na elektronicznym zamku znajdującym się z boku drzwi.

To skłoniło drzwi magazynu do automatycznego rozsunięcia się.

W schowku stały rzędy niezbyt zniszczonej broni zapasowej. Zaglądając do wnętrza z pewnej odległości, Jin-Woo był pod wrażeniem przygotowania Stowarzyszenia Łowców.

„Więc w Stowarzyszeniu były nawet takie rzeczy...”

Zastanawiał się, gdzie podziały się te wszystkie wysokie podatki, które Łowcy musieli płacić przez lata, ale wyglądało na to, że zostały dobrze wykorzystane. Cha Hae-In przejrzała wystawione przedmioty, po czym wzięła miecz o długości podobnej do tego, którego używała i wyszła z magazynu.

"Jestem gotowy."

„Czy to będzie w porządku? To nie jest miecz, którego używałeś wcześniej, więc czy nie czułbyś się nieswojo w dłoniach?”

Cha Hae-In potrząsnęła głową.

„Tak naprawdę nie ma znaczenia, jaka to broń. W końcu potwory nie dbają o to, jaką bronią używają Łowcy, kiedy z nami walczą.

To były jakieś mądre słowa.

Jin-Woo miał takie samo zdanie jak ona, więc nie spierał się z nią. Przynajmniej uważał, że jej prostolinijność jest raczej sympatyczna.

„Więc wywołanie mojego żołnierza jest następne, prawda?”

Jakby na dowód, że nie żartowała, że jest gotowa, emanowała z niej ostra, skoncentrowana aura. W starciu z kimś takim jak ona każdy zwykły żołnierz zostałby w mgnieniu oka pocięty na drobne kawałeczki.

Dlatego Jin-Woo poprosił o najlepszą kartę, jaką mógł wyciągnąć w obecnych okolicznościach.



'Schodzić.'

Mała część oddzieliła się od cienia Jin-Woo i odsunęła się od niego o kilka kroków. Wtedy z nieruchomego cienia wyłonił się czarny rycerz.

Czarna zbroja i hełm; czerwone upierzenie przyczepione do hełmu, sięgające aż do pasa. Najlepszy władający mieczem Żołnierz Cienia w swojej armii. To był Igryt.

– Powiedziałem jej, że wezwę najpotężniejszego faceta, ale...

Pomyślał jednak, że wołanie Beru to trochę za dużo. Zanim został przemieniony w Żołnierza Cienia, Beru był przerażającym stworzeniem, które prawie utopiło wszystkich koreańskich członków drużyny w otchłani czystego terroru. Do diabła, nawet sama Cha Hae-In też prawie zginęła od jego ataku.

Jin-Woo nie mógł wydobyć Beru, biorąc pod uwagę potencjalny szok psychiczny, jakiego mogłaby doznać po ponownym zobaczeniu go.

Jeśli chodzi o Fangsa, mógł w końcu zniszczyć salę gimnastyczną, więc został wykluczony. Dlatego wybrał Igrit.

„Tak, ostatecznie to możesz być tylko ty”.

Jin-Woo wiedział, że podjął właściwą decyzję, patrząc na szerokie, niezawodne plecy Igrit. Ale wtedy.....

„Panie Seong Jin-Woo”.

Jin-Woo przeniósł wzrok na Cha Hae-In.

„Jakie są warunki zwycięstwa i porażki?”

Kiedy usłyszał jej lodowaty głos, który był wystarczająco zimny, by natychmiast zmrozić serce słuchacza, jego wiara zaczęła się nieco chwiać. Jin-Woo zastanowił się chwilę, zanim odpowiedział.

„Albo moje wezwanie zostanie zniszczone, albo Cha Hunter-nim pierwszy przyzna się do porażki”.

Ukłon.

Cha Hae-In krótko skinęła głową. Następnie wyjęła miecz, który dostała z magazynu.

Trzymała tylko prosty, zwykły magiczny miecz, który można było kupić prawie wszędzie, ale nawet wtedy emanująca z niej aura wciąż była niewiarygodna.

– Tak, zdecydowanie jest silna.

Jin-Woo mógł to wyczuć. Jej wzbierająca aura, po tym jak zdecydowała się podejść poważnie, zdecydowanie pasowała do kobiety, której umiejętności zostały ocenione jako najlepsze nawet wśród Łowców rangi S.

Igrit również dobył miecza. Prawdę mówiąc, teraz trzymał w dłoniach długie miecze. Nawet wtedy Jin-Woo nie mógł przestać myśleć, że Igrit zostanie przez nią pokonana w takim tempie.

Ale wtedy.....

'Poczekaj sekundę.... Czy nie powiedziała, że tak naprawdę nie ma znaczenia, jaka to była broń, prawda?

Jin-Woo przypomniał sobie, co przed chwilą powiedziała i uśmiech pojawił się na jego ustach, gdy poprosił ją o małą przysługę.

– Czy możesz się na chwilę odwrócić, proszę?

„.....?”

Cha Hae-In przechyliła nieco głowę, ale nie narzekała i odwróciła się, gdy poprosił. Wykorzystując tę lukę, Jin-Woo przywołał ze swojego ekwipunku „Długi Miecz Króla Demonów” i przekazał go Igrit.

'Użyj tego.'

Mówiąc, że nie miała nic przeciwko broni, której użyła, można to również zinterpretować jako nie miała nic przeciwko, jakiej broni używa jej przeciwnik.

Otrzymawszy miecz prosto od swojego władcy, Igrit próbował uklęknąć, aby wyrazić swoją głęboką wdzięczność, ale Jin-Woo szybko go powstrzymał.

– Mówię ci, nie musisz cały czas stać na ceremonii, wiesz?

Gdyby tylko Iron mógł poznać połowę postawy Igrit....

W każdym razie przygotowania zostały zakończone, więc Jin-Woo ponownie zawołał Cha Hae-In.

„Teraz jest dobrze”.

Odwróciła się i zauważyła Igit trzymającego nowiutki miecz, który trzeszczał niebieskimi łukami elektrycznymi. Której minutę temu wyraźnie nie trzymał.

„.....”

„Czy będzie dobrze, jeśli zaczniemy teraz?”

Jin-Woo udał, że niczego nie zauważył i zapytał ją, czy może już iść.

"....TAK."

Cha Hae-In, który już zgodził się to zrobić, mógł tylko ponownie powiedzieć „tak” z niechętnym wyrazem twarzy.

– Dobrze, więc zaczynaj.

Wkrótce po tym, jak Jin-Woo zasygnalizował początek, Igrit zamachnął się „Długim Mieczem Króla Demonów”, aby aktywować jego zdolność pasywną jako pierwszy atak.

Pękać!

Pasmo błyskawic przeleciało w linii prostej nad Cha Hae-In. Wzdrygnęła się na najkrótszą z krótkich chwil. Ale potem, jak zwinny kot, odchyliła górną część ciała do tyłu i uchyliła się przed błyskawicą.

Trzask!!

Ściana sali gimnastycznej była spalona na czarno po uderzeniu przez zabłąkany piorun.

Dreszcz.

Cha Hae-In wyprostowała tors i posłała ostre spojrzenie w kierunku Jin-Woo, ale on odwrócił wzrok, by patrzeć w dal, wciąż udając, że niczego nie zauważa.

„.....”

Nic nie mówiąc, Cha Hae-In mocniej ścisnęła miecz w dłoniach.

To było wtedy. Igrit rzucił się ku niej w przerażającym tempie od przodu, by wykonać rozkaz swojego Władcy, by ją powalić. Jednak ani razu nie mrugnęła, a także rzuciła się do przodu w stronę przeciwnika.

\*\*\*

Gabinet Prezesa Stowarzyszenia, znajdujący się na ostatnim piętrze budynku głównego.

Siedząc w tym biurze, można było wyraźnie zobaczyć nie tylko inne budynki Stowarzyszenia, ale także otaczającą scenerię.

„Mhm?”

Prezes Stowarzyszenia był w trakcie przeglądania raportu, ale nagle jego wzrok padł na okno. W sali gimnastycznej nie powinno nikogo być, ale właśnie zapaliły się tam światła.

Goh Gun-Hui lekko przechylił głowę, zanim podniósł słuchawkę telefonu, aby porozmawiać z asystentem.

- "Tak jest?"

„Czy ktoś zarezerwował dzisiaj salę gimnastyczną?”

– „...Sir, potwierdziłem i nikt tego dzisiaj nie zarezerwował.”

„Czy tak jest?”

Goh Gun-Hui zakrył słuchawkę telefonu i na chwilę uporządkował myśli, zanim ponownie odezwał się do swojego podwładnego.

„Czy możesz przesłać nagranie CCTV z sali gimnastycznej do mojego biura?”

- "Tak jest. Proszę trzymać."

Wkrótce potem transmisja na żywo została wyświetlona na gigantycznym telewizorze zajmującym całą ścianę jego biura. I wtedy zobaczył, jak Seong Jin-Woo i Cha Hae-In obejmują się w sali gimnastycznej.

„...Keu-hum.”

Oszołomiony tym, co zobaczył, Goh Gun-Hui pospiesznie odkasznął, by oczyścić gardło. Spojrzał raz po raz, ale to na pewno była ta dwójka. Następnie ponownie przechylił głowę.

„Czy te dwie osoby miały taki związek?”

Ale z drugiej strony, pierwszą osobą, której szukała Hunter Cha Hae-In, kiedy na krótko odzyskała przytomność w helikopterze, był nikt inny jak Hunter Seong Jin-Woo.

„Wygląda na to, że byłem bardzo powolny w przyswajaniu, co”.

Uśmiech zadowolenia pojawił się na twarzy Goh Gun-Hui, gdy patrzył na dwoje młodych ludzi na ekranie telewizora.

Obaj poprosili o ochronę ich prywatnych informacji, gdy tylko uzyskają licencje rangi S. Nawet wtedy w tym kraju nie było ani jednej osoby, która nie znała Cha Hae-In lub Seong Jin-Woo.

Gdyby więc dwie takie osoby chciały spędzić razem trochę czasu w spokoju, nie byłoby lepszego miejsca niż sala gimnastyczna Stowarzyszenia po zamknięciu.

Pomyśleć, że wybrali salę gimnastyczną na miejsce randki, zupełnie inaczej niż dzisiejsza młodzież. Cóż to była za cudownie zdrowa randka.

Goh Gun-Hui zachował ciepły uśmiech i cierpko potrząsnął głową.

„Tak, bycie młodym jest naprawdę cudowne”.

Sięgnął do słuchawki telefonu w stanie spoczynku i podniósł słuchawkę jeszcze raz.

„Przepraszam za to, ale chcę, żebyście wyłączyli wszystkie transmisje CCTV z sali gimnastycznej”.

- "Pan? Ale...."

„Po prostu powiedz, że w aktach dzisiaj był dzień konserwacji”.

– „Rozumiem, proszę pana”.

Olbrzymi ekran telewizora w gabinecie prezydenta, pokazujący obraz z monitoringu, wyłączył się, gdy tylko zakończył rozmowę. Goh Gun-Hui po raz ostatni spojrział na salę gimnastyczną i wrócił do przeglądania raportu z uśmiechem wciąż wrytym na ustach.

Ale to było wtedy.

HUK...

Powierzchnia wody w jego kubku delikatnie wibrowała, gdy wyczuł lekkie drzenie dochodzące od strony sali gimnastycznej.

„Huha”.

Goh Gun-Hui nie zadał sobie trudu, aby spojrzeć na salę gimnastyczną i po prostu dalej się uśmiechał.

„Rzeczywiście, bycie młodym jest najlepsze”.

\*\*\*

'To jest.....!'

Jin-Woo pomasaował bolące czoło.

Wyglądało na to, że do tej pory bardzo nie doceniał rzeczywistych umiejętności Cha Hae-In. Siła Igrit została ogólnie wzmocniona przez „Długi Miecz Króla Demonów”, ale ostatecznie nie mógł wygrać z jej umiejętnościami.

Zaraz po tym, jak lewe ramię Igrit odleciało przed cięciem, Jin-Woo zakończył ten pojedynek.

"Zatrzymaj się!"

Mimo że regenerowali się z powrotem do pełni, nadal nie mógł znieść widoku niszczenia jego żołnierzy.

„Fuu-”.

Cha Hae-In powstrzymała swój nierówny oddech i wydała długie westchnienie. Jej przeciwniczka musiała być twardsza, niż się spodziewała, bo była mokra od potu od stóp do głów. Smukłymi, białymi palcami ocierała kropelki potu tworzące się na czole.

Jin-Woo spojrział na to ze smutkiem na twarzy, w duchu akceptując swoją dzisiejszą stratę, i zawołał Igrit z powrotem.

„To moja strata”.

Shururuk....

Igrit wrócił z powrotem do swojego cienia. Jednak Cha Hae-In przemówiła bezpośrednio do niego, nie puszczać rąk z miecza.

"Nie. Proszę, ten się nie liczy.

„...?”

Co ona w ogóle miała na myśli, niespodziewanie? Nie liczyłem?

Cha Hae-In wyjaśniła.

– Czy nie powiedziałaś, że przywołasz najpotężniejsze wezwanie?

Cha Hae-In podeszła bliżej i zatrzymała się dopiero, gdy była o krok od Jin-Woo.

„Czy ten czarny rycerz naprawdę był twoim najsilniejszym wezwaniem?”

Nie prosiła go tutaj. Nie, brzmiało to tak, jakby po prostu próbowała potwierdzić to, co już wiedziała.

Jin-Woo cicho potrząsnął głową. Jakby na to czekała, Cha Hae-In natychmiast kontynuowała.

„Proszę wywołać najsilniejsze wezwanie. Zgodziliśmy się zrobić od samego początku, prawda?

– Ale możesz zostać ranny.

"W porządku. W każdym razie chciałem z tym walczyć przynajmniej jeszcze raz.

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się po jej deklaracji.

– Czekał, wiedziałeś?

Przytaknij, przytaknij.

„Widziałem nagranie wideo”.

Cha Hae-In już kilka razy oglądał nagranie z nalotu z Jin-Woo w roli głównej.

Olbrzymi potwór, który pojawił się w klipie – na pewno pamiętała, jak widziała tego potwora strzelającego skądś słupem płomieni.

„Tym przywołanym stworzeniem był Wielki Szaman Orków, szef tego lochu rangi A. Mam rację?”

Gdyby tak było, to zmutowany potwór-mrówka, którego tym razem upolował, również stałby się jego przywołanym stworzeniem. Od samego początku zdecydowała się przejść test, myśląc o walce ze zmutowaną mrówką.

„Takie zwycięstwo nie ma sensu”.

Chciała pokonać przyzwaną kreaturę, która używała mocy zmutowanego potwora-mrówki, a tym samym sprawić, by Jin-Woo uznał jej prawdziwą wartość.

Zastanawiał się przez chwilę, po czym skinął głową.

„Beru”.

Natychmiast za Jin-Woo pojawił się Żołnierz Cienia spowity kruczoczarnym dymem. Cha Hae-In instynktownie odskoczyła i nabrała dystansu, gdy tylko zobaczyła wejście Beru.

Wtedy lub teraz ten facet miał naprawdę przerażającą aurę.

Jin-Woo naprawdę się zmartwił, kiedy wszystkie kolory odpłynęły z jej twarzy i szybko ją zapytał.

„Czy to naprawdę będzie w porządku?”



Nawet jeśli Beru stał się słabszy w porównaniu z tym, kiedy żył, ten facet był pierwotnie bronią do zabijania stworzoną wyłącznie w celu wyeliminowania Łowców.

Usta Cha Hae-In były zaciśnięte w prostą linię, gdy z powagą kiwała głową.

Beru wpatrywał się w nią w ciszy przez chwilę, po czym opuścił głowę, by szepnąć pytanie do Jin-Woo.

„O mój królu. Jak mam postępować z tą kobietą?”

Cha Hae-In musiała nie słyszeć, co mówi Beru, ponieważ nie okazywała żadnej szczególnej reakcji.

„Pokonaj ją, nie raniąc jej”.

„To się stanie”.

Były król mrówek i obecny Żołnierz Cienia zwrócili się w stronę głęboko spiętej wojowniczkii.

Łyk.

Cha Hae-In przełknęła suchą ślinę. Poczowała, jak na jej skórze pojawia się gęsia skórka od ogromnej ilości energii magicznej emitowanej przez jej przeciwnika.

„Pan Seong Jin-Woo walczył z takim stworzeniem i wygrał?”

Jej oczy, które nie zdradzały oznak wahania podczas walki z Igrit, teraz mocno drżały. Beru skończył z niezbędnymi przygotowaniami do wykonania rozkazu swego władcy i nagle wydał z siebie potężny wrzask.

Kiiiiiaahk!!

Pazury podobne do ostrzy zaczęły wystawać z końców palców Beru, więc stojący za nim Jin-Woo posłał mu nieszczęśliwe spojrzenie.

„....Cofnij pazury”.

Pełen werwy Beru natychmiast schował pazury. Jin-Woo wbił w głowę żołnierza jeszcze jedną instrukcję.

– Jeśli skrzywdzisz tę kobietę, to też nie będzie miłe dla ciebie.  
Zrozumiałeś?

„Pójdę za twoją wolą”.

Dopiero po usłyszeniu tej jednoznacznej odpowiedzi od Beru, Jin-Woo ogłosił rozpoczęcie drugiej walki.

"Zaczynać!"

**< Rozdział 134 > Fin.**

## SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

### Rozdział 135

Beru jako pierwszy wykonał swój ruch. Jego Władca wydał mu tylko jeden rozkaz.

„Pokonaj wroga, nie wyrządzając jej krzywdy”.

Beru stał kiedyś u szczytu swojego gatunku i wiedział, jaka jest najlepsza metoda, aby idealnie wypełnić ten rozkaz. A to byłoby tak: sprawić, by przeciwniczka straciła wolę walki, odciskając w jej umyśle wyraźną różnicę mocy między nimi.

Paht!

Beru zniknął z pola widzenia Cha Hae-In w chwili, gdy się poruszył, po czym pojawił się ponownie tuż przed jej nosem, zanim zdążyła to zauważyć.

„...!!”

Zwierzęcy instynkt Cha Hae-In zadziałał, gdy zdumienie szybkością Beru prawie ją przytłoczyło, i zamachnęła się mieczem na przeciwnika. Podążyła za tym z dziesiątkami innych.

Jednak Beru stała w miejscu i uniknęła wszystkich jej ataków, nie robiąc ani jednego kroku.

To był precyzyjny ruch, który wyeliminował wszystkie niezbędne ruchy. Był tak cholernie szybki, że pozostawiły po sobie powidoki. To był pokaz nieprzekraczalnej luki w ich poziomach mocy.

'To jest niemożliwe!'

Oczy Cha Hae-In trzęsły się mocno za każdym razem, gdy chybiła.

„Może uniknąć wszystkich moich ataków z tak bliskiej odległości bez poruszania nogami?”

Jeszcze tylko raz!

Wycelowwała w szyję przeciwnika i wykonała zamach, ale stwór lekko go uniknął, odchylając się lekko do tyłu. Bez względu na to, skąd

atakowała lub jak zmieniała swoje ataki, jej przeciwnik z łatwością unikał ich wszystkich.

'Jak to może być....?!'

To coś już nawet nie żyło. To coś było wezwaniem pożyczającym moce martwego potwora, więc jak mogło być nadal tak silne?

I również....

„Panie Seong Jin-Woo, który może swobodnie kontrolować takie wezwanie, tylko co.....”

Ruchy Cha Hae-In stały się nieco tępe z powodu ogarniającego ją niejasnego strachu, a Beru skorzystał z okazji, by uderzyć wierzchem dłoni jej nadlatujący miecz. A potem przycisnął swoją twarz bliżej jej.

Cha Hae-In zamarła w miejscu, gdy smród śmierci uderzył ją prosto w twarz.

'To jest koniec.'

Nieumyślnie sapnęła w chwili, gdy te ogromne żuchwy wypełniły jej pole widzenia.

„Ach!”

Jednak stworzenie nie zmiażdżyło jej głowy, zatraskując paszcze, ale zamiast tego zdecydowało się głośno wrzasnąć tuż przed jej twarzą.

„Kiiiiiiiiieehhh!!”

Została niezgrabnie odepchnięta od pisku zawierającego jego magiczną energię.

“Kyahk!”

Jin-Woo skrzywił się, patrząc na to. Rzeczywiście, nie było mowy, żeby zaczął cieszyć się widokiem kogoś innego, który jest tak jednostronnie przewracany.

Jednak ponownie wstała i zacisnęła rękojeść miecza, jakby chciała pokazać, że wcale się nie poddaje. Jin-Woo przechylił głowę.

„Co ona próbuje zrobić?”

Cha Hae-In, którego znał, nie była Łowcą niskiej klasy, która nie chciała zaakceptować różnicy między nią a jej przeciwnikiem, nawet po potwierdzeniu prawdy na własne oczy.

„I zdecydowanie nie jest na tyle lekkomyślna, by dalej atakować, kiedy wie o luce”.

W takim razie, czy nadal może mieć jeszcze jedną kartę w rękawie?

– Cokolwiek to jest, mam nadzieję, że nie wykonuje niewłaściwego połączenia.

Jin-Woo był mentalnie połączony z Beru, więc mógł wyczuć, jak bardzo jego żołnierz tłumi w tej chwili swój zamiar zabijania. Z drugiej strony wola Cha Ha-In pozostała nieugięta, mimo że znalazła się w absolutnie niekorzystnej sytuacji.

Miał tutaj złe przeczucie. Wyraz twarzy Jin-Woo stał się jeszcze poważniejszy, gdy obserwował ich dwoje.

„.....?”

Z drugiej strony Beru nie zrozumiał decyzji Cha Ha-In.

Już kilka razy pokazywał ich przytłaczającą przepaść we władzy. Dlaczego więc nie przerwała jeszcze swoich wyzwania?

Dawny król mrówek, istota, która panowała nad innymi na szczycie łańcucha pokarmowego, zaczynała być niezadowolona z uporu ludzkiej samicy. Podstawą jego gniewu było wspomnienie z przeszłości, że był władcą.

'Jak śmiesz.....!'

W chwili, gdy Beru podjął decyzję, w mgnieniu oka pojawił się przed Cha Hae-In. Następnie przysunął swoją twarz bliżej, by spojrzeć jej prosto w oczy.

Każda forma życia, która wciąż oddycha, natychmiast zorientowałaby się, kto jest drapieżnikiem, a kto ofiarą w tej sytuacji, tylko po tym, jak

ich spojrzenia spotkały się w ten sposób. Byłoby to ostrzeżenie od pierwotnego instynktu.

Beru planował w ten sposób obudzić ten instynkt przeciwnika i sprawić, że straci wolę walki, ale niestety jego sztuczka nie okazała się tak skuteczna, jak mu się wydawało.

Tak jak przewidział Jin-Woo, Cha Hae-In wciąż miał ostatnią kartę atutową, na której mógł się oprzeć.

Umiejętność „Taniec Mieczy”, w której była najbardziej biegła. Jej ruchy przyspieszyły, jakby wykonywała zabójczy taniec, a czubek jej miecza rysował w powietrzu wspaniałe łuki.

Paht! Paht! Paht!

Szkoda....

Beru użył swoich pazurów, aby z łatwością obronić się przed wszystkimi płynnymi atakami, które nie miały przerw pomiędzy nimi. Pod koniec ostrzału jego twarz wykrzywiła się nieestetycznie.

„Koniec z zabawą”.

Beru chwycił lecący w jego kierunku miecz gołą ręką i zmiażdżył go.

Kwajeeck!!

Zostało jej tylko pół miecza, ale zamiast popaść w rozpacz, zamiast tego jej spojrzenie stało się lodowate.

„Mam tylko ostatnią szansę!”

Każda kropla jej magicznej energii została wlana do złamanego miecza, aby aktywować jej umiejętność „Ostrze Światła”.

Wydatek energii magicznej na tę umiejętność był o wiele za duży i mogła jej użyć tylko jako ostatecznego hurra. I po raz pierwszy podczas tej walki odsłoniła ją w pełnej krasie.

Ostrze światła świeciło jaskrawo.

Beru na chwilę opuścił gardę po złamaniu jej miecza, a ona wykorzystwała ten otwór, by wskoczyć na jego przód i pchnąć ostrze światła do przodu.

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się.

„Nieeee!”

Oczywiście nie martwił się o Beru. Całkowicie lekceważąc jego zmartwienia, ostrze świecące złotym światłem wbiło się głęboko w brzuch Beru.

„Kiiieehhk-!!”

W tej krótkiej chwili umysł Beru wirował szybko.

„Ta kobieta jest wrogiem”.

Śmierć nie byłaby dla niego problemem. Gdyby jednak upadł tutaj, miecz tej kobiety wskazywałby następnie na jego Władczynię.

To było wtedy.

Instynkt zakopany głęboko w psychice wszystkich Żołnierzy Cienia, stworzony do aktywacji w czasach wielkiego cierpienia i zastąpienia wszystkiego innego, powrócił do życia.

– „Chroń Władcę!”

W tym momencie umysł Beru przeszedł w stan „resetu”, a rozkaz, który wydał mu Jin-Woo „pokonaj wroga bez wyrządzania jej krzywdy”, został całkowicie wymazany.

Beru przemienił się w przerażającego potwora, aby chronić Jin-Woo. Jego ciało rozrosło się do gigantycznych rozmiarów. Jego żuchwy rozwarły się szeroko, jakby przygotowywał się do żucia stali, a w końcu jego pazury wysunęły się, przypominając grupę ostrych ostrzy!

"Zatrzymaj się!!"

Beru skończył przygotowania do rozerwania na strzępy wroga swojego właściciela i zamachnął się wszystkimi dziesięcioma pazurami i ich ostrymi krawędziami na swój cel.

Śmigać-!!

Tuż przed tym, jak wszystkie dziesięć ostrzy dotarło do Cha Hae-In....

Chwycić!

Jin-Woo zdołał zdążyć na czas.

– ....Powiedziałem ci, żebyś przestał, prawda?

Jin-Woo zatrzymał obie pary pazurów Beru gołymi rękami i zaczął wpatrywać się w swojego żołnierza. Beru napotkał to wściekłe spojrzenie i zaczął się trząść. Szybko odskoczył do tyłu i nawet nie zadając sobie trudu wyciągnięcia tego miecza światła z brzucha, padł płasko na ziemię i błagał o przebaczenie.

„Och, och, mój królu. Łaska.....”

Jin-Woo wiedział, o czym myślał ten facet w chwili, gdy miał działać. Do diabła, pojedyncza myśl „Protect the Sovereign” dzwoniła naprawdę głośno w jego głowie.

„.....”

Jin-Woo wpatrywał się w Beru przez chwilę, po czym odwrócił wzrok.

Plusk.

Cha Hae-In był całkowicie wyczerpany i nie mogąc dłużej ustać, upadł na ziemię. Wiedziała, że w tej krótkiej chwili ponownie stanęła twarzą w twarz ze śmiercią.

"Wszystko w porządku?"

Jin-Woo podszedł bliżej. Próbowana się podnieść, ale w końcu się poddała i nie odrywając wzroku od podłogi, skinęła głową.

"Nic mi nie jest."

„Dobrze, moja stopa”.

Jin-Woo podtrzymał ją i zapytał.



„Dlaczego tak bardzo się starałeś? To znaczy, nie powinieneś mieć żadnych powodów, by wstąpić do mojej gildii, kiedy narażasz się na takie wyzymaczki, prawda?

„.....”

Rzeczywiście, to miał być prosty test. Co więcej, był to „test”, który przygotował, by taktownie ją odrzucić. Ale pomyśleć, że miałyby taką obsesję na punkcie wygrywania, nawet do tego stopnia, że używała tak niebezpiecznej umiejętności.

Nie można tego przypisać jej pragnieniu zwycięstwa za wszelką cenę. Dlatego....

"Mogłoby to być....."

...Jin-Woo zapytał ją ostrożnie, żeby nie uszkodzić jej ego.

– Może jesteś mną zainteresowany?

"Przepraszam??"

Cha Hae-In zdenerwowała się i zrobiła oszołomioną minę, jakby ktoś dostał w tył głowy. Jin-Woo przechylił głowę.

– To też nie było to?

Ale potem Cha Hae-In ostrożnie przeorganizowała swoje myśli i poprawiła swoją odpowiedź.

"....Tak myślę."

\*\*\*

W biurze Huntera w Stanach Zjednoczonych.

Reżyser czuł się raczej nieszczęśliwy po otrzymaniu wiadomości o niepowodzeniu rekrutacji Huntera Seong Jin-Woo. Zamiast otrzymać raport, wezwał wicedyrektora do sali konferencyjnej.

Zastępca dyrektora przyprowadził ze sobą panią Selner.

– Wyjaśnij, co się tam stało.

– zapytał reżyser, zanim zdążyli usiąść. Po raz pierwszy od założenia Biura Łowców ich oferta zwiadowcza, której towarzyszyła nie mniej pani Selner, została odrzucona przez badanego.

Zastępca wstał z ponurą miną i spuścił głowę.

– Naprawdę przepraszam, proszę pana.

– Nie wezwałem cię tutaj, żeby cię przeprosić, Michael.

Dyrektor nacisnął pewien przycisk i wszystkie szklane ściany zostały zasłonięte, a wyjście szczelnie zamknięte. Wnętrze stało się doskonale dźwiękoszczelne.

Aby zapobiec wyciekowi informacji, wszystkie sprawy dotyczące Pani Selner nigdy nie były omawiane przez telefon ani za pośrednictwem poczty elektronicznej. Dlatego reżyser do tej pory nie wiedział, co działo się w Korei Południowej.

- A teraz proszę wyjaśnij mi, co się stało.

Zastępca dyrektora przez chwilę patrzył na panią Selner. Powoli skinęła głową i dopiero wtedy zastępca ponownie otworzył zaciśnięte usta.

„Pani Selner była w stanie, obserwować ”Huntera Seong Jin-Woo”.

"Jaki był rezultat?"

Reżyserka wiedziała, jak działa jej władza, więc wynik jej „obserwacji” był równie ważny jak wynik samej „rekrutacji”.

„Łowca Seong Jin-Woo jest...”

Zastępca oblizał wyschnięte z napięcia wargi i kontynuował.

– ....Najwyraźniej jest jednym z „królów”.

"Co?!"

Dyrektor podniósł się z krzesła.

Ze wszystkich potężnych Łowców, których spotkała przez lata, tylko trzech opisała jako „królów”. I wszyscy trzej byli wystarczająco potężni, by wstrząsnąć światem za kark.

Dosłownie, byli zenitem Łowców! Mężczyzna o imieniu Seong Jin-Woo musiał się teraz znaleźć na tej liście.

Dyrektor przeniósł wzrok na panią Selner i zapytał ją.

„Czy to oznacza, że Łowca Seong Jin-Woo posiada moc równą innym Łowcom rangi Autorytetów Specjalnych?”

Co dziwne, natychmiast pokręciła głową.

"Przepraszam?"

Na czole reżysera pojawiły się zmarszczki.

Zastępca doskonale rozumiał, jak musi się teraz czuć jego szef. W końcu on też okazywał podobną reakcję, kiedy usłyszał dokładnie tę samą odpowiedź.

Pani Selner westchnęła długo.

– Wygląda na to, że... będę musiał się trochę wytłumaczyć.

Od tych słów zaczęła się jej przemowa.

"Po pierwsze.... Zakładam, że oboje wiecie, jaką zdolność posiadam.

Dyrektor i jego zastępca jednocześnie skinęli głowami. Pierwszy zabrał głos ten pierwszy.

– Powiedziałeś, że Przebudzeni to ludzie powiązani z mocami „drugiej strony”.

Wpatrując się w oczy Przebudzonej, Pani Selner mogła wyczuć „przejście” łączące Przebudzonych z drugą stroną.

Powiedziała jednak, że byli pewni Przebudzeni, którzy otrzymywali tak niesamowitą moc z „drugiej strony”, że zamiast tego przypominała oślepiającą powódź światła.

To byli właśnie ci „królowie”, o których mówiła.

„Więc czym różni się Hunter Seong Jin-Woo?”

„On nie ma przejścia”.

Pani znów zadrżała ze strachu.

„Kiedy spojrzałem mu w oczy, ciemność w nim wpatrywała się we mnie. O mój Boże. Był samą ciemnością”.

Zastępca dyrektora natychmiast to zdementował.

„Ale, on pomógł wielu ludziom podczas swojej kadencji jako Łowca i nie mogę go postrzegać jako kogoś tak złego, jak go opisujesz...”

Gdyby Hunter Seong Jin-Woo był rzeczywiście okrutną, złą osobą, natychmiast zabiłby dwóch agentów, którzy wycelowali w niego pistolety tam, gdzie stali. Jednak po prostu pozwolił temu odejść, nie przejmując się tym zbytnio.

Pani potrząsnęła głową.

– Nie mówiłem o tym, czy Hunter Seong Jin-Woo był dobrym czy złym człowiekiem, zastępczo dyrektora.

Światło świecące w jej oczach było zdeterminowane.

– Nie, mówię o pochodzeniu jego mocy.

Reżyser słuchał jej do tej pory z dłońmi przyciśniętymi pod brodą, ale w końcu podniósł głos.

„Nie ma wątpliwości, że jest potężnym Łowcą, tak?”

Pani skinęła głową.

„Hunter Seong Jin-Woo, on nie pożycza mocy od kogoś innego. Polega tylko na mocy, która w nim tkwi, więc przejście nie ogranicza go. Co znaczy.....”

„Jego moc nie ma granic...”

Zastępca dyrektora wymamrotał coś z roztargnieniem, zanim wpadł w nagły dreszcz. Nie mógł sobie nawet wyobrazić, jak absurdalny może być poziom mocy tryskającej bez ograniczeń.

Dyrektor zamyslił się po wysłuchaniu obu swoich gości. A chwilę później skinął głową, najwyraźniej coś sobie postanowił.

„Pani, dziękuję za ciężką pracę”.

Po odprowadzeniu pani Selner, dyrektor wraz ze swoim zastępcą udał się na dół do podziemnych pięt Biura Łowców.

„Dyrektorze, dokąd idziemy?”

„Dziewiąte piętro w piwnicy”.

– Czy to nie tam przechowujemy stare płyty?

– Poza aktami mamy tam coś jeszcze zabezpieczonego.

Reżyser patrzył, jak liczba na panelu wyświetlacza windy stale maleje i jedzie dalej.

– Jeśli nie możemy polegać na mocy pani Selner, powinniśmy użyć innej metody, by go sprowadzić.

Ten człowiek był jeszcze taki młody. I posiadał niezgłębioną moc.

Jeśli Hunter Seong Jin-Woo rzeczywiście posiadał niewiarygodną moc, tak jak wymykała się pani Selner, to nie miało już znaczenia, czy była to moc światła, czy moc ciemności.

Nóż, który podniosłeś, aby się chronić, z perspektywy kogoś innego wyglądałby jak śmiercionośna broń. A reżyser chciał osiąść nóż o nazwie Seong Jin-Woo.

Dotarli do celu i otwierając serię elektronicznych zamków w drzwiach, stopniowo schodzili w głąb dziewiątego piętra podziemnego. Kilku agentów Biura przywitało ich, gdy przechodzili obok, ale dyrektor nie poświęcił im nawet jednego spojrzenia.

„Czy nadal pamiętasz pierwszą Bramę S rangi, jaka kiedykolwiek się pojawiła?”

"Oczywiście."

Jak ktokolwiek mógłby zapomnieć o najgorszym włamaniu do lochów w historii, które zniszczyło część zachodnich Stanów Zjednoczonych?

Amerykański rząd wezwał najpotężniejszych Łowców na świecie, oferując niewiarygodnie ogromną nagrodę, i ostatecznie udało im się zabić potwora na poziomie bossa, który wyłonił się z Bramy S tej rangi.

Jednak tylko pięć przeżyło to spotkanie. Oznacza to, że tylko jeden potwór zdołał zabić dziesiątki najlepszych Łowców. Bez ich poświęcenia naród Stanów Zjednoczonych Ameryki mógłby całkowicie przestać istnieć.

Dlatego rząd amerykański nadał pięciu pozostałym zbawcom prawa równe prawu samego kraju i stąd wziął się termin „ranga władz specjalnych”.

Reżyser bezgłośnie wypowiedział imię potwora, który sprowadził jedną z najgorszych tragedii w historii ludzkości.

„Kamisz Smok...”

Czy Łowcy typu Maga nie mówili, że „Kamisz” oznacza niegasnący płomień?

Weszli do najgłębszego pomieszczenia na piętrze, a dyrektor otworzył znajdujący się tam sejf. I właśnie wtedy ujawnił się pojedynczy Kamień Runiczny, pod silną strażą i stale monitorowany.

Zastępca dyrektora wzdrygnął się ze zdziwienia.

– W takim razie, czy to może być....?

„Twoje przypuszczenie jest prawidłowe”.

Reżyser położył dłoń na wzmocnionym szkle osłaniającym Kamień Runiczny i uśmiechnął się.

– Ten Kamień Runiczny wyszedł ze zwłok tego Kamisha.

Dwóch Łowców rangi Władz Specjalnych osiedliło się w Stanach Zjednoczonych po zakończeniu nalotu Kamish. W pewnym sensie były to prezenty, które Kamish zdołał dostarczyć do USA.

Aby uniknąć kolejnego takiego nieszczęścia, Amerykanie utworzyli Biuro Łowców i skupili wszystkie swoje siły na poprawie mocnych stron Łowców. Od tamtego czasu minęło około ośmiu lat.

Po prostu dlatego, że wśród ocalałych Łowców rangi Władz Specjalnych nie było Łowców Magów, Kamień Runiczny Kamisha był

schowany w tym zimnym podziemnym magazynie pod Biurem Łowców, czekając na pojawienie się nowego właściciela.

Dyrektor uśmiechnął się znacząco, zaglądając do szklanej gabloty.

„Kamish wkrótce podaruje nam kolejny bezcenny dar dla naszego pięknego kraju”.

**< Rozdział 135 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 136

„Hyung-nim, słyszałem, że może być nam trudno zdobyć pozwolenie na Wrota, które pojawiły się wczoraj.”

Pierwszą rzeczą, jaką zrobił przewodniczący Cechu Zakonu Rycerskiego, Park Jong-Su, po przybyciu do pracy, było stwardnienie na twarzy.

"Co to było?"

Wiceprzewodniczący Jeong Yun-Tae pośpiesznie się wyjaśnił.

„Wynik pomiaru tego czegoś przez członków Stowarzyszenia najwyraźniej okazał się wyższy, niż się spodziewali”.

„Co, to jest ranga S?!”

"Nie, nie to. Mówią, że to klasa A, ale na samym szczycie skali.

„Daj mi cholerną przerwę, człowieku. Na prawdę teraz.”

Gdyby to była brama rangi S, mogliby z niej zrezygnować bez wahania. Gildia Zakonu Rycerskiego nie miała wśród siebie ani jednego Łowcy rangi S, więc próba oczyszczenia Bramy rangi S nie miałyby większego sensu.

Podobnie jak w przypadku najazdu na wyspę Jeju, Stowarzyszenie musiałoby wezwać wszystkich Łowców rangi S w kraju, aby poradzić sobie z taką Bramą.

Jednak historia zmieniłaby się drastycznie, gdyby pomiar emisji energii magicznej okazał się rangą „A”. Gildia Zakonu Rycerskiego zostałaby wyśmiana za to, że nie była w stanie poradzić sobie z Bramą rangi A, mimo że miała być jedną z pięciu głównych gildii w Korei Południowej.

W tym tempie ich już przerzedzona obecność może stać się jeszcze bardziej niewidoczna.

„Hyung-nim, co zrobisz?”



"Nie wiem jeszcze."

„Jeśli się nie zaangażujemy, ludzie z Lśniącej Gwiazdy na pewno się pojawią...”

Gildia Lśniącej Gwiazdy z dystryktu Honam. Drobne naczynia krwionośne wybrzuszyły się w oczach Park Jong-Su, gdy usłyszał to imię.

„Chcesz podarować tę wielką Bramę unoszącą się tuż przed naszym domem w ręce Mah Dong-Wooka?!!”

„Nie, tylko mówię, hyung-nim”.

„Nie pozwolę na to, nawet po moim trupie”.

„Więc chcesz się tym zająć, hyung-nim?”

Wcześniej wzburzony Park Jong-Su nagle zamknął usta.

Jego reakcja była jednak oczywista. Jedno jego słowo zadecydowało o losie nie tylko jego, ale także reszty członków zespołu rajdowego. Nawet jeśli był wzburzony, nie powinien mamrotać, co mu się podoba.

Do głowy Park Jong-Su wkradła się migrena.

„Łowcy rangi A w mojej gildii mogą konkurować z rangą innych dużych gildii”.

Nie, jeśli wziąć pod uwagę liczbę lub ogólną jakość rangi, tak jak w składzie Zakonu Rycerskiego, to jego strój z łatwością dorównywał najlepszej Gildii w Korei Południowej, Łowcom.

Jedynym problemem był brak Łowców rangi S.

Ponieważ nie mieli w swoim składzie żadnych Łowców rangi S, Rycerzowi groziło realne niebezpieczeństwo wyrzucenia z tak zwanej pięciu głównych Gildii Korei Południowej.

Z tego samego powodu elity Zakonu Rycerskiego były więcej niż wystarczająco dobre, aby poradzić sobie z Bramami rangi A. Jednakże, jeśli była to brama mierzona jako znajdująca się na górnym końcu spektrum rangi A, to ponieważ nie mieli Łowcy rangi S, Zakon Rycerzy

musiał ryzykować życie członków zespołu rajdowego, próbując ją oczyścić .

Mimo że nominalnie oceniono go na rangę A, trudność oczyszczenia takiego lochu byłaby znacznie bliższa rangi S w rzeczywistości. Stowarzyszenie Łowców również wiedziało o niebezpieczeństwach i dlatego nie zdecydowało, czy wydać zakonowi rycerskiemu zezwolenie na najazd, czy też nie.

„.....”

W miarę jak ciche narady Park Jong-Su wydłużały się, Jeong Yun-Tae ostrożnie wyraził swoją opinię swojemu szefowi.

„Hyung-nim. Jeśli okaże się, że to Czerwona Brama, to na pewno wszyscy zginiemy.

„Jestem pewien, że będziemy”.

Trudno było już poradzić sobie z najwyżej ocenianą Bramą A, ale gdyby przekształciła się w cholerną Czerwoną Bramę? Nawet myśl o tym przerażała go.

Gdyby szczęście było po ich stronie, połowa drużyny przeżyłaby. Jeśli nie, cała drużyna rajdowa, w tym on sam, zginie w lochu.

„Jeśli myślę o tym obiektywnie, to powinienem zrezygnować z tego”.

Ale z drugiej strony, powinien uważać los Zakonu Rycerzy za prawie skończony, jeśli rozejdzie się historia o tym, jak zrezygnowali z rangi A Gate. Który nowicjusz chciałby dołączyć do Gildii, która nie ma ani jednego Łowcy rangi S i nie radzi sobie nawet z Bramą rangi A?

„W takim razie, hyung-nim, co powiesz na utworzenie sojuszu z inną Gildią?”

Park Jong Su potrząsnął głową.

„Kto chciałby zawrzeć z nami sojusz, skoro już wiedzą, że nie damy rady sami i potrzebujemy pomocy?”

Zwłaszcza, gdy zmonopolizowali wszystko, co Brama rangi mogłaby zaoferować, gdyby Zakon Rycerski został całkowicie usunięty z

obrazu? A nawet gdyby utworzyli sojusz, nadal byłoby to problematyczne.

„To tak samo, jakbyśmy chodzili w kółko i reklamowali naszą niekompetencję”.

Na ich twarzach malował się głęboki grymas zmartwienia. To było wtedy.

„Jeśli przymierzenie się z inną gildią jest problemem, to co powiesz na współpracę z freelancerem?”

Głowy obu mężczyzn równocześnie odskoczyły w kierunku dochodzącego z ich boku głosu kobiety. Pochodził z rangi Uzdrawiciel, któremu powierzono naprawę elitarnej drużyny rajdowej, Jeong Ye-Rim.

Uzdrawicielowi dano wiele do powiedzenia w sprawach rajdu. A jeśli akurat ten Uzdrawiciel był rangą A i posiadał różne umiejętności, to nie było potrzeby nawet o tym wspominać.

Jednakże, ponieważ los Gildii Zakonu Rycerskiego wisiał tutaj na włosku, Park Jong-Su nie mógł łatwo ukryć zakłopotanego wyrazu twarzy.

„Chcemy wejść do Bramy o najtrudniejszej randze A, więc jak pojedynczy freelancer mógłby pomóc...”

Ale wtedy Park Jong-Su przerwał swoje słowa.

„Ach!”

Ponieważ właśnie przypomniał sobie pewną osobę w trakcie swojej przemowy. Człowiek zdolny do zmiatania potworów rangi S w pojedynkę, nie mówiąc już o randze As!

Nie mogąc dłużej tłumić swojego podniecenia, Park Jong-Su zerwał się ze swojego miejsca.

„Jeśli pan Seong Jin-Woo dołączy do nas, to....!”

Ten człowiek z łatwością odepchnął potwora, z którym połączona siła koreańskich Łowców rangi S nie była w stanie nic zrobić. Jeśli

zdecydował się wziąć udział, bezpieczeństwo członków zespołu rajdowego było gwarantowane w 100%. I czy to wszystko?

Mogli także uniknąć hańby związanej z koniecznością pożyczania mocy innej Gildii, aby oczyścić Bramę rangi A.

„Wręcz przeciwnie, sława Zakonu Rycerskiego wzrosłaby zamiast tego”.

Sprzymierzenie się z najlepszym Łowcą w kraju w celu ukończenia rajdu nie wpłynęłoby negatywnie na Gildię w jakiegokolwiek formie.

Gwarantowane bezpieczeństwo członków zespołu, a także podniesienie honoru samej Gildii Zakonu Rycerskiego – to był wspaniały sposób na upieczenie dwóch pieczeni na jednym ogniu.

Czując się teraz naprawdę podekscytowany, Park Jong-Su przemówił pełnym entuzjazmu głosem.

„Co teraz robi Seong Jin-Woo Hunter-nim?”

Zarówno Jeong Ye-Rim, który pierwotnie wpadł na ten pomysł, jak i Jeong Yun-Tae cicho słuchający z boku, potrząsnęli głowami.

„Odkąd nie tak dawno ominął Bramę, która pojawiła się na środku drogi, jest teraz dość cichy”.

Jeong Yun-Tae przypomniał sobie, że ostatnio widział Seong Jin-Woo w jednym z programów informacyjnych w telewizji i wyciągnął telefon.

„Czy powinienem znaleźć numer kontaktowy do Seong Jin-Woo Hunter-nim, hyung-nim?”

„Nie, nie przejmuj się. Odłóż telefon.

„Ech?”

„Czy uważasz, że powinieneś spróbować rozwiązać coś tak ważnego przez telefon? Nie, musimy się z nim spotkać i omówić to twarzą w twarz.

"Aha!"

Jeong Yun-Tae natychmiast zgodził się z tą opinią, a Park Jong-Su kontynuował z uśmiechem.

„Jedźmy na północ”.

\*\*\*

Ten wieczór.

Cha Hae-In leżała na łóżku z prześcieradłem naciągniętym na głowę. Ale w tej chwili wiła się w wielkim niebezpieczeństwie.

„Dlaczego poszedłem i powiedziałem, że tak myślę?! Tylko dlaczego!

Czy to nie to samo, co przyznanie się?!

Dziko odrzuciła prześcieradła i w końcu przestała się ruszać dopiero po tym, jak niespodziewanie w jej głowie pojawiła się myśl.

'Następnie.....'

Jak więc miała rozszyfrować odpowiedź pana Seong Jin-Woo?

[„W takim razie, czy nie ma lepszego sposobu niż dołączenie do mojej gildii?”]

Chciała szybko uciec z tej sytuacji i powiedziała mu, że pomyśli o tym, zanim wyjdzie w pośpiechu, ale samo wspomnienie tego momentu spowodowało taki niepokój, że jej proces myślowy prawie natychmiast się zatrzymał.

Rumieniec.

Jej twarz poczerwieniała od wspomnień, które znów sobie przypomniała.

Kiedy spojrzała w oszalałe oczy powiększonej przywołanej istoty, przepowiedziała jej nieuniknioną śmierć. Poczowała absolutny strach. Taki był los ofiary.

Cha Hae-In zacisnęła nawet oczy, gdy dziesięć pazurów spadło na nią z obu stron. Ale wtedy....

Poczuła ciepło bijące z jej pleców. W tym samym czasie wokół niej delikatnie owinął się znajomy zapach.

„Ach...”

Cha Hae-In ostrożnie otworzyła oczy i spojrzała za siebie. I znalazła Jin-Woo stojącego tam, zajętego wściekłym spojrzeniem na przywołaną istotę, jednocześnie zatrzymując pazury gołymi rękami.

To prawda, że jej serce w tym momencie przestało bić.

Ale wtedy....

[„Czy może jesteś mną zainteresowany?”]

Czy zadawanie takich pytań w takiej sytuacji nie było ewidentnie niesprawiedliwe?!

'Nie, czekaj.'

Cha Hae-In mocno potrząsnęła głową, jakby chciała odrzucić wszystkie rozpraszające myśli. Nawet gdyby ją tak zapytał, nie powinna była mu odpowiadać zgodnie z prawdą.

– Mimo wszystko może zacząć postrzegać mnie jako dziwną osobę.

Chociaż wiedziała, że nie powinna, jej usta same się rozchyliły.

Może dlatego, że jej umysł był bardziej zrelaksowany, kiedy była w pobliżu Huntera Seong Jin-Woo, w końcu ujawniła mu stronę, którą zawsze ukrywała. Zupełnie jakby nie była już sobą.

„...Jakbym nie był sobą?”

Z jakiegoś powodu te słowa brzmiały dość znajomo.

Skąd mogło pochodzić? Niejasno pamiętała, że gdzieś słyszała podobne wyrażenie.

To było wtedy – kawałek wspomnienia, który kiedyś wymazał z jej umysłu, przemknął przez jej mózg.

– ....Proszę, podaj dalej.

Cha Hae-In szybko się wyprostował.

„.....!!”

W końcu przypomniała sobie ten głos, głos, który zdawał się powoli zanikać po drugiej stronie, zupełnie jak sen na jawie. Chociaż nie mogło to być tak dawno temu.

– ....Proszę przekazać tę wiadomość dalej.

„Ja, ja...”

Cha Hae-In zrobiła wszystko, co w jej mocy, aby zapamiętać treść głosu, jak również jego właściciela. Pełen zakres pamięci, zamazany i niewyraźny, jakby spowijała go gęsta mgła, powoli odzyskiwał dawną świetność.

– ....Proszę przekazać wiadomość, że musi być ostrożny.

„...Spotkałem się z Hunterem Min Byung-Gu”.

Kiedy straciła przytomność i została wciągnięta w nieskończoną pustkę, Hunter Min Byung-Gu pojawił się znikąd i pociągnął ją z powrotem za nadgarstek. Poczowała się chwilowo niezadowolona z tego, że jej spokojny odpoczynek został wtedy przerwany.

Pamiętała, jak zdziwiła ją czarna zbroja zakrywająca całość Łowcy Min Byung-Gu. Na zewnątrz widać było tylko jego twarz.

Nawet ta twarz wydawała się z jakiegoś powodu dość smutna, co było niepodobne do jego zwykłego ja.

Gdy wspomnienia tych chwil powoli wracały do jej umysłu, Cha Hae-In poczuła dreszcz przebiegający jej po plecach.

Hunter Min Byung-Gu przemówił do niej, a jego wyraz twarzy ledwo powstrzymywał łzy.

– Za Huntera Seong Jin-Woo....

„Do Huntera Seong Jin-Woo, co...?”

– Proszę przekazać wiadomość, że musi uważać na moc, którą posiada.

\*\*\*

Po skończeniu prysznic, Jin-Woo stanął przed oknem łazienki.

'Hmm....'

Z pewnością wyglądał dobrze z miejsca, w którym stał, ale...

Ale pomyśleć, że był tak przystojny, że piękność taka jak Cha Hae-In była na tyle zainteresowana, by spróbować zmienić Gildię!

„Czy naprawdę jestem taki przystojny?”

Jin-Woo zajrzał głębiej w lustro. A z jego ust wypłynął uśmiezek. Nie zamierzał utonąć w narcyzmie, nawet jeśli nikt mu tego nie kazał.

Był pewien tylko jednej rzeczy w sobie, a to byłoby....

....To byłyby jego napięte mięśnie, które stawały się coraz mocniejsze dzięki powtarzającym się codziennym zadaniom, a także jego wzrost, który nagle urósł znacznie wyżej niż wcześniej, prawdopodobnie z powodu wpływu Systemu. O to chodziło. To znaczy, miał tylko swoje ciało i niewiele więcej.

Co do jego twarzy.... Cóż, pomijając jego bystrzejsze niż normalne oczy, czy nie byłoby to na poziomie przeciętnego mężczyzny powszechnie spotykanego na ulicach?

W tym momencie coś zauważył.

'Trzymać się.'

Wyraz twarzy Jin-Woo stał się poważny, gdy spojrzał w lustro. Przechylił głowę lekko na bok i przyjrzał się jeszcze dokładniej niż wcześniej. Jin-Woo z odbicia w lustrze i Jin-Woo z rzeczywistości patrzyli na siebie przez dłuższą chwilę.

„Uhm?”

Dziwne światło zamigotało w oczach Jin-Woo. Jego wzrok omiótł całą twarz. A jak myślał...

On naprawdę się zmienił.



Te małe blizny, plamki i zadrapania, których normalnie nie można było zobaczyć i trzeba było przyjrzeć się im z bliska, zniknęły z jego twarzy, zanim zdążył je zauważyć.

„Czy to z powodu wzmocnienia „Wola odzyskania sił”?”

Jeden z efektów wzmocnienia, które otrzymał jako nagrodę za zostanie Graczem, mówił, że „wszystkie jego uszkodzone części ciała zostaną przywrócone do pierwotnego stanu”.

To wzmocnienie zdołało nawet zregenerować nogę, która została odcięta przez jeden z kamiennych posągów. Nie byłoby więc dziwne, gdyby te małe uszkodzenia skóry zostały całkowicie wyleczone. Jednak to, co naprawdę wydało mi się tajemnicze, to....

„...Myślę, że naprawdę odmłodziłem?”

Pierwotnie był po dwudziestce. Ale on w lustrze wyglądał na dwa, trzy lata młodszego, miał dwadzieścia kilka lat. To była zaskakująca rzecz.

Magiczna energia najwyraźniej mogła opóźnić proces starzenia się Przebudzonych do pewnego stopnia, więc czy może to mieć podobny efekt?

'Dajcież spokój....'

Jin-Woo pomyślał, że dla dorosłego mężczyzny to zabawny pomysł, by tak patrzeć na siebie w lustrze, więc zdecydował się wyjść z łazienki. Z doskonałym wyczuciem czasu jego młodsza siostra również wyszła z sypialni, a rodzeństwo spotkało się na krótko w salonie.

Jin-Woo uśmiechnął się i zawołał Jin-Ah.

– Hej, siostrzyczko?

„Ng?”

„Jak wyglądam dla ciebie?”

"Co masz na myśli?"

– Na przykład mój męski apel.

„He?”

Jin-Ah zmarszczyła brwi.

„A skąd wzięłaś tę bezpodstawną pewność siebie? Ponieważ w moich oczach wciąż jesteś tym samym, który zostaje w domu, wiesz?

– W porządku, dzięki za to.

Jin-Woo uśmiechnął się i uszczypnął ją lekko w policzek, a ona również dość ostro kopnęła go w goleń w odwecie. Oczywiście tym skaczącym z bólu był Jin-Ah.

„Zapomniałaś, jakim człowiekiem był twój oppa? Czy potrafisz w ogóle dobrze się uczyć z taką głową?

"Co to było?"

Jin-Ah nadąsała się i zmrużyła na niego oczy.

„Zająłem pierwsze miejsce w próbnym teście w całej szkole, chcę, żebyś wiedział”.

Jin-Woo naprawdę podobała się reakcja siostry i trudno mu było powstrzymać śmiech.

Jedną z najlepszych rzeczy w posiadaniu rodziny było to, że nawet jeśli się zmieniłeś, nadal traktowali cię tak samo, z dokładnie takim samym nastawieniem jak wcześniej.

Jin-Woo użył ręcznika do wytarcia mokrych włosów i przeszedł obok Jin-Ah.

"Pracuj ciężko."

– Ty też, oppa.

Zanim jednak wśliznął się do swojego pokoju, przypomniał sobie coś i spojrzał za siebie.

"Ah, tak. Myślę o stworzeniu wkrótce gildii.

„Och!”

Wyraz twarzy Jin-Ah był jasny, a jej oczy również błyszczały.

„Oppa, od teraz też będziesz nazywany,, przewodniczącym ”?”

„Jeśli wszystko się uda”.

– Jak nazywa się Gildia?

– Właśnie o tym chciałem usłyszeć twoją opinię.

"Oh! Co to jest? Co to jest??"

Jin-Woo zapytał ostrożnie swoją młodszą siostrę zajęta patrzeniem na niego oczami pełnymi oczekiwań.

„Co sądzisz o gildii „Solo Play”?”

**< Rozdział 132 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 137

„HH?”

Odpowiedź brzmiała tak samo, ale jej „niuans” był raczej inny niż ten, który był wcześniej. Jeśli przed chwilą żartowała, to tym razem była śmiertelnie poważna.

"Co jest nie tak? Myślisz, że to dziwne?"

– .....Oppa, dlaczego tak nazywasz swoją Gildię?

„Ponieważ lubię poruszać się solo”.

„To brzmi jak ty, ale mimo to, czy to nie trochę dziwne nazywać swoją Gildię w ten sposób?”

"Czemu?"

– Czy twoją umiejętnością nie jest wzywanie tych żołnierzy w czarnych zbrojach?

"Tak."

„Więc jeśli podchodzisz do tego technicznie, nie walczysz sam, prawda?”

Teraz, kiedy usłyszał jej opinię, miało to jakiś sens. Jin-Woo skinął głową.

„Mogę myśleć o tym jako o kolejnej z moich umiejętności, ale inni ludzie nie będą tak wyglądać, prawda?”

Rzeczywiście, miała tu rację.

Ta Gildia mogła mu towarzyszyć do końca życia, więc chciał nadać jej nazwę, która najlepiej odzwierciedlałaby to, kim był. I dlatego wybrał „Solo Play”, ale teraz....

„Jeśli prawdziwe znaczenie nie zostanie tak dobrze odczytane, będzie bezużyteczne”.

Jaki inny termin mógłby go najlepiej opisać?

Jin-Woo ponownie zapytał swoją siostrę o zdanie.

– A może Gildia „Ah-Jin”?

„Ahjin?”

Jin-Ah przez chwilę wypowiadał bezgłośnie to imię, zanim poprosił go z uśmiechem.

„Trochę mi się to podoba, bo brzmi jak moje imię, ale odwrócone. Ale co to w ogóle znaczy?”

„Ah (我) oznacza „ja”, a Jin (進) oznacza „posuwanie się naprzód”.

To znaczy, tylko on mógł kroczyć tą drogą. I to była nazwa, którą chciał nadać Gildii, która będzie rosła razem z nim.

„Połącz je razem, a uzyskasz znaczenie „będę postępował naprzód”. To jest Ah-Jin (我進).”

„Och...”

Jin-Ah wymyśliła najlepszą pochwałę, jaką mogła wymyślić.

– Wiesz, to wcale nie brzmi źle.

\*\*\*

Następny dzień.

Jin-Woo poszedł do biura uzbrojony w nową nazwę Gildii.

"Hej. Chodzi o nazwę Gildii...

Yu Jin-Ho był w biurze od wczesnego ranka, pracując. Kiedy usłyszał nowe imię od Jin-Woo, na jego twarzy pojawił się olśniewający uśmiech.

„To doskonałe imię, hyung-nim!”

Czy nie mówili, że elegancko unoszący się na wodzie łabędź kopie wściekle pod powierzchnią? Yu Jin-Ho czuł się tak zdesperowany, jak to stare powiedzenie.

„Cokolwiek to jest, wszystko będzie dobrze, o ile nie będzie to gra solo”.

Wyobrażał sobie „to” już tak wiele razy. A to byłby on przedstawiający się jako „Cześć, jestem Yu Jin-Ho, wiceprzewodniczący gildii gry solo”.

To go poważnie męczyło.

Nie był pewien dlaczego, ale za każdym razem, gdy wyobrażał sobie, że wypowiada te słowa, bolał go kawałek serca. Jednakże, jak mógł odważyć się zbuntować przeciwko nazwie, nad którą hyung-nim tak ciężko pracował?

Pogodził się z tym losem, ale wtedy na jego drodze stanęła szansa zesłana przez niebiosy!

„Hyung-nim, niech to będzie nazwa naszej gildii!”

Jin-Woo podjął decyzję po uzyskaniu tym razem prawdziwej zgody swojego partnera.

„Okej, więc w końcu zdecydowaliśmy się na nazwę Gildii.”

Yu Jin-Ho zaczął krzyczeć z wewnętrznego uniesienia po tym, jak Jin-Woo złożył tę deklarację. Tymczasem ten ostatni potarł podbródek i wymamrotał coś.

„Pozostałym problemem jest ostatnie miejsce na członka założyciela, prawda?”

"O to. Hyung-nim?"

"Tak?"

– Co się wczoraj stało z Cha Hae-In Hunter-nimem?

„Nie sądzę, żeby to zadziałało z Hunterem Cha. Nie jest dokładnie tym, kogo szukałem.

'Keok?'

Yu Jin-Ho pospiesznie przełknął zszokowany okrzyk. Spodziewał się, że jego hyung-nim utrzyma wysoki standard, ale pomyśleć, że nie byłby zadowolony z Łowcy na poziomie Cha Hae-In!

Hunter Cha Hae-In miała rangę S, była jeszcze bardzo młoda, miała doskonałe wyniki, a na dodatek była piękna. Bez względu na to, pod jakim kątem, była prawie idealna. Przynajmniej z perspektywy „przeciętnego” Joe tak było.

Jednak czy słowo „przeciętny” w ogóle odnosiłoby się do jego hyung-nim?

– To znaczy, w końcu prawie sam zmiotł wszystkie potwory rangi S podczas pierwszego publicznego rajdu, w którym brał udział jako ranga S.

Byłoby tak oczywiste, że „zwykli” Łowcy rangi S nie byłiby nawet w stanie przykuć jego uwagi. Ale gdyby tak było, to jaki Łowca spełniałby surowe kryteria oceny hyung-nima?

Wydawało się, że setki aplikacji, które ta jeszcze nienazwana Gildia otrzymała ostatnio, wszystkie z powodu imienia „Seong Jin-Woo”, miały teraz zostać wyrzucone na śmietnik.

– Ale nie sądzę, żeby wśród pozostałych kandydatów ktokolwiek był lepszy od Huntera Cha Hae-In...

Yu Jin-Ho nagle zaczął się martwić, że Gildia może nigdy nie otworzyć swoich drzwi w takim tempie, i ostrożnie zapytał Jin-Woo.

– Przepraszam, hyung-nim. A tak w ogóle, jakiego rodzaju osoby szukasz?

„Ktoś z licencją Łowcy, któremu nie zależy zbyt na działalności Gildii, ale nadal możemy mu zaufać”.

„Uhm...?”

Yu Jin-Ho od razu wymyślił osobę spełniającą te kryteria.

„Czy to nie...”

To było wtedy.

Puk, puk.

Ktoś zapukał do wejścia do gabinetu.

"Kto to jest?"

Yu Jin-Ho wstał ze swojego miejsca i otworzył drzwi. I znalazł tam dwóch nieznanymych mężczyzn, wyglądających na nieco niezręcznych iw ogóle.

Byli to nikt inny jak przewodniczący Park Jong-Su i jego zastępca, Jeong Yun-Tae z Gildii Zakonu Rycerskiego, którzy pospieszyli do Seulu, aby porozmawiać z Jin-Woo.

Park Jong-Su pierwszy rozpoznał Jin-Woo i uśmiechnął się promiennie.

"Oh! Jesteś tu."

Jin-Woo wstał ze swojego miejsca i zapytał ich.

"Kim jesteś?"

„Ach, gdzie moje maniery?”

Park Jong-Su pospiesznie podszedł bliżej i wyciągnął rękę do dżentelmeńskiego uścisku dłoni.

„Jestem Park Jong-Su, Mistrz Zakonu Rycerskiego”.

Jin-Woo skinął głową na zgodę. Rzeczywiście, wydawało mu się, że już gdzieś widział twarz tego mężczyzny. Nawet gdyby nie był aż tak zainteresowany, rozpoznałby mistrza jednej z pięciu głównych gildii w Korei Południowej. W końcu taki facet ciągle pojawiałby się w wiadomościach i programach telewizyjnych.

Jednak Zakon Rycerski był główną gildią z siedzibą w mieście Busan, więc....

Po tym krótkim wprowadzeniu Jin-Woo mógł tylko przechylić głowę w zakłopotaniu.

– A tak przy okazji, co sprowadza przedstawicieli Zakonu Rycerskiego do Seulu w takim stanie, jeśli mogę zapytać?



„Ach, rzecz w tym, że...”

Park Jong-Su zawahał się lekko, zanim wymienił kilka spojrzeń z Jeong Yun-Tae. Z pewnym trudem otworzył usta.

„Przydzielono nam dość dużą rybę wśród Bram rangi A i...”

Wahanie zniknęło z jego oczu niemal natychmiast, gdy kontynuował.

„Seong Jin-Woo Hunter-nim, nie pożałujesz, że nas wysłuchałeś, to cię zapewniam. Czy mógłbyś poświęcić trochę czasu w ciągu dnia i wysłuchać, co mam do powiedzenia?”

\*\*\*

[Obywatele kulący się ze strachu przed super-dużą Bramą pojawiającą się przed linią brzegową Gwang-An-ri....]

[Stowarzyszenie Łowców wciąż zastanawia się nad zezwoleniem na nalot.]

[Czy Gildia Zakonu Rycerskiego zrezygnuje z najazdu na Wrota Gwang-An-ri?]

[Czy koszmar wyspy Jeju się powtórzy?]

Park Jong-Su wybrał jeden z wielu artykułów internetowych, a następnie odtworzył osadzony w nim klip wideo.

- Hej, spójrz na to. Tam. Nagrywasz to?

– Uhm, uhm.

– Wow, jak to w ogóle możliwe? Jak Brama może być tak wielka?

Materiał wideo, najwyraźniej nagrany przez cywila, zawierał przerażone głosy tłumu jako BGM. Ale to było zrozumiałe – Brama na filmie była po prostu bezsensownie za duża. Był nawet wyższy niż dziesięciopiętrowy budynek.

Ta konkretna brama była tak duża, że zdołała przerazić nawet tych obywateli, którzy byli teraz prawie odrętwiali przez mniejsze bramy pojawiające się prawie wszędzie bez ostrzeżenia w tych dniach.

„Rozmiar Bramy i jej ranking nie zawsze idą w parze, ale...”

Park Jong-Su zakończył odtwarzanie wideo i dalej się wyjaśnił.

„Jak przystało na jego bezsensowny rozmiar, najwyraźniej jest również zajęty wyrzucaniem ogromnej ilości energii magicznej”.

Oczy Jin-Woo zaczęły błyszczeć od tej dość interesującej wiadomości.

„Czy to jest ranga S?”

„Powiedziano nam, że nie osiągnął rangi, nie do zmierzenia”, ale najwyraźniej tuż poniżej progu. To podobno największa Brama, jaka kiedykolwiek pojawiła się w Pusanie.

Oznacza to, że chociaż nominalnie była to ranga A, była znacznie bliższa rangi S.

„W takim razie mogę spodziewać się sporej ilości punktów doświadczenia, prawda?”

W przeciwieństwie do serca Jin-Woo cicho przygotowującego się do jeszcze szybszego pompowania, głos Park Jong-Su brzmiał dość gorzko, gdy kontynuował.

„Jak widać z tych nagłówków, Stowarzyszenie nie chce nam wydać pozwolenia na nalot”.

– Czy dlatego, że będzie to zbyt niebezpieczne?

„W naszej Gildii brakuje Łowcy rangi S, jak być może słyszeliście. Z perspektywy Stowarzyszenia Łowców nie mogą nam ufać, że wykonamy zadanie”.

Park Jong-Su przestał mówić i zerknął ukradkiem na Jin-Woo.

„Jeśli nadal szukasz gildii, do której mógłbyś dołączyć, to co powiesz na.....?”

Zanim Park Jong-Su miał szansę dokończyć zdanie, Jin-Woo wskazał na okładkę akt leżących na stole konferencyjnym.

Dość wyraźnie widać było tytuł wypisany w górnej połowie okładki.

[Lista kandydatów na członka założyciela Gildii]

Park Jong-Su z zakłopotaniem podrapał się w tył głowy i skinął głową.

"Aha...."

A wraz z tym, próba Park Jong-Su wbrew nadziei, mająca na celu sprowadzenie Jin-Woo do Gildii Zakonu Rycerskiego, poszła na marne. W takim razie nadszedł czas, aby przejść do sedna historii.

„Elitarni łowcy naszego Zakonu Rycerskiego nie są w żaden sposób gorsi od tych z Gildii Łowców. Po prostu nie mamy rangi S, która mogłaby przewodzić naszej randze A. To wszystko.”

Do tego momentu radzili sobie dobrze, ale „wszystko” mogło się wydarzyć podczas tego konkretnego nalotu. Na wypadek, gdyby to zmartwione „coś” się wydarzyło, zdecydowanie potrzebowali obecności najwyżej sklasyfikowanego Łowcy.

Tylko jeden Łowca rangi S wystarczyłby, aby odwrócić każdą sytuację.

W tej chwili nie było potrzeby szukać go na odległość. Ponieważ siedział właśnie tutaj.

Gdy Łowcy z koreańskiej drużyny stanęli w obliczu całkowitej i całkowitej zagłady, ten młody człowiek pojawił się znikąd i sam zmienił sytuację. Taki człowiek siedział tuż przed nim.

Co więcej, teraz, kiedy mógł zobaczyć Huntera Seong Jin-Woo z bliska.... Mimo że byli tymi samymi Łowcami, ten człowiek po prostu zaszczepił w innych zaufanie i pewność siebie.

„Autograf.... Jeśli go poproszę, czy mi to da?”

Nagle Park Jong-Su mógł zrozumieć, skąd pochodzi Uzdrowiciel Jeong Ye-Rim, kiedy poprosiła go o przynajmniej autograf, nawet jeśli Seong Jin-Woo odmówił współpracy.

„Czy mam coś na twarzy?”

"O nie. Zupełnie nie."

Park Jong-Su uśmiechnął się i pomachał ręką, zanim kontynuował.

„Właściwie wierzę, że dostaniemy pozwolenie na najazd na tę Bramę, jeśli zdecydujesz się współpracować z naszym zespołem szturmowym, Hunter-nim”.

Jin-Woo skrzyżował ramiona i oparł się o oparcie krzesła. Zanim jednak jego rozważania mogły się pogłębić, Park Jong-Su pospiesznie dodał.

„Oczywiście, na pewno dopilnujemy, aby nie traktować cię źle”.

Z uśmiechem wciąż wyrytym na twarzy wyciągnął przygotowaną umowę.

„Przekażemy 20% dochodów uzyskanych z tego lochu”.

Mówił, że jedna z głównych gildii jest gotowa oddać dwie dziesiąte potencjalnego zysku z Bramy freelancerowi. To była niewyobrażalna oferta dla zwykłego Łowcy.

Teraz zazwyczaj Łowca rangi S chwaliłby tylko około dziesięciu procent ogólnych dochodów, gdy duża gildia dokonała nalotu na loch. Ale Zakon Rycerski oferował podwójną stawkę. Jak powiedział Park Jong-Su, z pewnością nie było to „kniepskie” traktowanie pod żadnym względem.

Niestety, myśli Jin-Woo były nieco inne.

„Podział na pięćdziesiąt pięćdziesiąt”.

Ręka Park Jong-Su zadrżała na chwilę, gdy już miał wyciągnąć długopis, który miał pomóc Jin-Woo podpisać kontrakt.

„Jeśli zgodzisz się uważać mnie nie za wolnego strzelca, ale za Gildię, będę z tobą współpracował”.

Jin-Woo upewnił się, że ta deklaracja została usłyszana głośno i wyraźnie.

Trzęsienie ziemi wybuchło w oczach Park Jong-Su na sugestię podzielenia dochodów na pół.

„Keu-heuk...!”

Jednak nie miał żadnych środków, aby wyjść tak mocno jak Jin-Woo tutaj. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że los jego Gildii Zakonu Rycerskiego zależał od tego najazdu.

Tymczasem Jin-Woo wewnątrznie cmokał językiem.

– Chodzi mi o to, że dwadzieścia procent po prostu nie jest włączone, nie sądzisz?

Nie próbował wykorzystać pilnej sytuacji, w jakiej znalazła się Gildia Zakonu Rycerskiego. Jednak biorąc pod uwagę wszystkie możliwe kąty, najrozsądniejszy stosunek podziału łupów wynosił 50:50.

„Nawet jeśli należą do elity Zakonu Rycerzy, czy są tak dobrzy jak moi Żołnierze Cienia?”

Zarówno pod względem liczby, jak i jakości były nieporównywalne. Nie tylko to, jego strona zawierała nawet Łowcy rangi S. Jeśli prowizja otrzymywana za cały ten potencjał wynosiła marne 20%, to było to równoznaczne z pracą za darmo.

Czy istniał powód, dla którego miałby rezygnować z tego, co słusznie mu się należało, skoro obie strony zawierały bezpośredni układ w imię obopólnych korzyści? Poza tym Jin-Woo również nie chciał obniżyć własnej wartości.

„W takim razie, co powiesz na 40 do 60...”

„Przepraszam, ale nie próbuję negocjować z Gildią Zakonu Rycerskiego”.

„Czy to znaczy, że nie zaakceptujecie podziału mniejszego niż 50:50?”

Zamiast słownej odpowiedzi, Jin-Woo skinął głową jako odpowiedź.

'Jęk....'

Park Jong-Su pograżył się w głębokich myślach.

„Myślałem, że sprawy ułożą się dość łatwo, ponieważ wciąż jest młody i wygląda przyjaźnie, ale teraz widzę, że nie jest popychadłem”.

Ale to miało sens. Był kimś, kogo nie mogła pokonać nawet połączona siła łowców rangi S z Korei Południowej.

Park Jong-Su próbował dodać takiego Łowcę do swojej drużyny szturmowej. Nagle zdał sobie sprawę, że żądanie tego młodego człowieka może nie być tak dziwaczne, jak się początkowo wydawało. „Nie, to nie w porządku”.

Park Jong Su potrząsnął głową.

Dziwaczne żądanie?

Gdyby druga strona zdecydowała się wyjść twardo i bezlitośnie, a potem zapomnieć o 50:50, zamiast tego zażądałby dla siebie 80% łupów. Niezależnie od wszystkiego, w tej sytuacji nie był Hunter Seong Jin-Woo.

Straty Zakonu Rycerskiego po rezygnacji z tego rajdu byłyby zbyt ogromne, by można je było zgadywać. Ale co ten młody człowiek miałby stracić w zamian?

Absolutnie nic.

Właściwie to było to samo, co ten młody człowiek niechętnie wciągnięty do stołu negocjacyjnego przez drugą stronę. Ale z drugiej strony żądał tylko połowy udziału, więc czy nie był tutaj zbyt troskliwy?

'Czy to wszystko?'

Jeśli ta umowa dojdzie do skutku, Zakon Rycerski wykupi najbardziej godną zaufania polisę ubezpieczeniową w Korei Południowej, znaną również jako Seong Jin-Woo.

W niewytłumaczalny sposób Park Jong-Su przypomniał sobie, co powiedział mu wczoraj Jeong Yun-Tae.

[„Hyung-nim. Jeśli okaże się, że to Czerwona Brama, wszyscy na pewno zginiemy.]

Co jednak, jeśli towarzyszył im Hunter Seong Jin-Woo? Ten młody człowiek nawet nie założył się o nic, gdy stawiał czoła tysiącom potworów rangi S.

I czy Park Jong-Su osobiście nie potwierdził, jak skończyły się mrówki z Jeju?

„Racja, to się stało, prawda?”

Dopiero teraz przypomniał sobie, że człowiek odpowiedzialny za wytopienie tych wszystkich mrówek siedział tuż przed nim.

Łyk.

Sucha ślina boleśnie spłynęła po gardle Park Jong-Su.

Na własne oczy widział pole śmierci wypełnione zmasakrowanymi mrówkami, ale był tutaj, zajęty ujadaniem około 20 do 80 splitów z odpowiedzialnym za to człowiekiem.

– Tak, ten niegrzeczny to właściwie ja, prawda?

Park Jong-Su w końcu przyznał się do swojego przeoczenia. A potem stał się głęboko wdzięczny za łaskawą kontrofertę Jin-Woo.

Bycie wdzięcznym musiało jednak poczekać.

Oferta z drugiej strony oznaczała, że zrobi krok w tył, więc w zamian musiał też coś zabrać, jeśli umowa miała być uczciwa.

I wtedy. Co powinien teraz zrobić?

Po długim namyśle, Park Jong-Su ostrożnie podniósł głos.

„Dobrze, przyjmujemy. W zamian....”

"W zamian?"

„Seong Jin-Woo Hunter-nim, czy możesz sam zmierzyć się z bossem?”

**< Rozdział 137 > Fin.**

## SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

### Rozdział 138

Wyraz twarzy Park Jong-Su stał się ponury, gdy postanowił przynajmniej tyle wyciągnąć z negocjacji.

Potwory na poziomie bossa były odpowiedzialne za większość strat poniesionych w lochach. Aby zminimalizować potencjalne straty dla swojego zespołu rajdowego, Park Jong-Su wykonał agresywny ruch i poprosił Jin-Woo, aby zamiast tego zajął się bossem.

„Dzięki sile, jaką Łowca Seong Jin-Woo wykazał w mrowistym tunelu, powinien sam sobie poradzić z bossem”.

Denerwując się, że ta oferta zostanie odrzucona, Park Jong-Su trzymał buzię na kłódkę i czekał na odpowiedź Jin-Woo. Jednak w całkowitym przeciwieństwie do Park Jong-Su i jego stopniowo sztywniejącej twarzy w miarę upływu czasu....

„Keu-heuph...”

Aby ukryć uśmiezek, który próbował wydostać się z jego ust, Jin-Woo uniósł dłoń, która wcześniej podtrzymywała jego podbródek tuż pod nosem i zakrył całe usta. Następnie uformował się imponujący grymas.

Chciał wyglądać, jakby bardzo poważnie się nad tym zastanawiał. I działo cuda.

Park Jong-Su zapomniał o upływającym czasie i skupił się wyłącznie na decyzji Jin-Woo, ponieważ jego ręce były mokre od potu.

Po dłuższej chwili Jin-Woo westchnął cicho, a potem....

"W porządku."

....Kontynuował to, co chciał powiedzieć.

„Zrobimy to w ten sposób”.

Dwie ręce Park Jung-Ho, schowane pod stołem, zacisnęły się w pięści.

'TAk! Zrobione!'



Słyszając zgodę Jin-Woo, Park Jong-Su poczuł, że wszystkie jego zmartwienia i ciężary spoczywające na jego barkach zostały zmyte.

Dlaczego aż do teraz marnował czas na zamartwianie się tym problemem? Powinien był to zrobić od samego początku.

Po raz pierwszy od opuszczenia Busan na zamrożonej, sztywnej twarzy Park Jong-Su pojawił się promienny uśmiech.

Pozostało tylko skontaktować się ze Stowarzyszeniem i uzyskać zezwolenie na nalot. A skoro Hunter Seong Jin-Woo zgodził się na współpracę, nie było sensu dłużej się wahać.

„Minęło trochę czasu, odkąd Brama pojawiła się po raz pierwszy, więc najpóźniej jutro musimy rozpocząć nalot”.

– W takim razie do zobaczenia jutro.

„Ach”.

Park Jong-Su przestał pakować swoje rzeczy i pośpiesznie coś zasugerował.

– Zamiast tego, może pojedziemy razem na południe naszym samochodem?

Skoro i tak mieli się spotkać jutro, czy nie byłoby bardziej efektywnie przemieszczać się razem, zamiast składać takie obietnice? Mając to na uwadze, Park Jong-Su przedstawił swoją sugestię.

„Zaprowadzimy Cię do najlepszego hotelu w mieście, a także zapłacimy za nocleg.”

Jednak nie było powodu, aby Jin-Woo podróżował na duże odległości w ciasnym samochodzie. Wszystko, co musiał zrobić, to umieścić jednego ze swoich Żołnierzy Cienia w cieniu Park Jong-Su i to by było na tyle.

Dzięki temu nigdy by się nie zgubił i nigdy się nie spóźnił.

Zerknął ukradkiem na okrągły cień pełzający po podłodze i wymyślił odpowiednią wymówkę.

– Już wcześniej umówiłem się na dzisiejszy wieczór, więc trudno będzie mi iść z tobą.

"Aha!"

„Ale nie martw się. Na pewno zdążę.

W końcu nie było mowy, żeby taki mistrz gildii jak on spóźnił się na przyjęcie!

To było wtedy.

Jeong Yun-Tae, wiceprzewodniczący Zakonu Rycerskiego, musiał wcześniej na chwilę opuścić salę konferencyjną, aby zająć się „osobistymi sprawami”. Już miał wejść z powrotem do środka, ale zatrzymał się i krzyknął ile sił w płucach.

„H-hyung-nim!!”

Park Jong-Su spanikował i podskoczył, by rozejrzeć się dookoła.

"Co?! Co teraz?!"

"Cień! Właśnie się ruszyło! Z tamtej strony na tę stronę!"

Park Jong-Su zamarł na sekundę, po czym wyprostował się i spojrzał gniewnie na Jeong Yun-Tae.

– Hej, Yun-Tae.... Jesteś teraz pijany?

„...”

Wyczuwając, że atmosfera nagle stała się trochę chłodna, Jeong Yun-Tae zapomniał, co chciał powiedzieć, i potarł palcem wskazującym pod nosem.

- Powiedziałem, czy jesteś teraz pijany?

„Uhm, wypilem kilka piw jako przystawkę na stacji benzynowej przy autostradzie, hyung-nim”.

– Czy nie mówiłem, że musisz być bardziej uważny, kiedy próbujemy prowadzić oficjalne interesy?

– Przepraszam, hyung-nim.

Jeong Yun-Tae uklonił się Park Jong-Su, po czym uklonił się również Jin-Woo.

– Przepraszam, Hunter-nim.

Park Jong-Su zaczął pchać tył głowy Jeong Yun-Tae dalej w dół i również się skłonił.

„Ten facet tutaj ma dobre intencje, ale czasami wypluwa bzdury po kilku drinkach. Przepraszam, jeśli zrobiliśmy zamieszanie.

„Nie, w porządku. Chodzi mi o to, że czasami cienie mogą się poruszać.

I tak, gdy spotkanie w przyjaznej atmosferze dobiegało końca, telefon Jin-Woo leżący na stole konferencyjnym nagle zawibrował.

Wrrrr....

'Kto to?'

Spojrzał na rozmówcę, ale nie mógł rozpoznać numeru.

"Przepraszam. Muszę odpowiedzieć na to wezwanie.

"O tak."

Jin-Woo poprosił swoich gości o zrozumienie jak dżentelmen i wyszedł z sali konferencyjnej. Zarówno Jeong Yun-Tae, odpowiedzialny za wywołanie przed chwilą zamieszania, jak i Park Jong-Su ze swoim nerwowym sercem, wydali długie, długie westchnienie ulgi.

Wkrótce potem Jeong Yun-Tae przechylił głowę i cicho mruknął do siebie.

„Argh, ale cień naprawdę się poruszył...”

„Po prostu.... Ty!"

Jeong Yun-Tae w końcu zamknął usta w tej sprawie po tym, jak został wystawiony na ostre spojrzenie Park Jong-Su.

Po krótkiej ciszy....

Jeong Yun-Tae zaciekał się wynikiem negocjacji i ponownie otworzył usta.

„Hyung-nim, więc co się stało?”

„Co masz na myśli mówiąc, co się stało? Zgodził się na współpracę”.

„To świetna wiadomość!”

Napięta wcześniej twarz Jeong Yun-Tae natychmiast się rozjaśniła. Z szerokim uśmiechem wciąż przyklejonym do twarzy, poprosił o więcej.

– A propos, pytałeś go o dołączenie do naszej Gildii?

„Nawet o tym nie wspominaj. Pokazuje mi to, mówiąc, że tworzy dla siebie Gildię.

Tak jak Jin-Woo zrobił to wcześniej, Park Jong-Su podniósł akta [Lista kandydatów na członka-założyciela Gildii] i pokazał je swojemu towarzyszowi.

Jeong Yun-Tae zarechotał sam do siebie.

„Sytuacja gildii w Korei została już mniej więcej ustabilizowana, więc jak duża byłaby jego gildia, tworząc ją na tym etapie? Gdyby po prostu przyłączył się do naszych, byłby traktowany jak król, a jednak jest gotów przejść przez tyle bólu za darmo.

– Tak, co za wstyd.

Park Jong-Su obliznął usta z żalem z powodu straconej okazji i próbował odłożyć plik z powrotem na pierwotne miejsce, ale potem wymknął się stamtąd formularz zgłoszeniowy. Był zaskoczony i szybko podniósł go z powrotem, tylko po to, by jego wyraz twarzy zamarł.

„He?”

Do formularza zgłoszeniowego dołączono zdjęcie dość znajomej kobiety.

“Keok!”

Nawet wyraz twarzy Jeong Yun-Tae również zamarł.

„H-hyung-nim, prawda.....?”

Jeong Yun-Tae nie mógł w to uwierzyć, chociaż widział to na własne oczy. Park Jong-Su skinął głową na potwierdzenie.

„Uh, masz rację. To wiceprzewodniczący Gildii Łowców.

Jeong Yun-Tae w milczeniu obserwował przez chwilę zdjęcie Cha Hae-In, zanim ukradkiem sprawdził nastrój Park Jong-Su.

„Hyung-nim. Czy nie powinniśmy też zajmować się fuzjami i przejęciami?”

Od razu wyraz twarzy Park Jong-Su się skurczył.

„Ty cholerny idioto...”

\*\*\*

Po wyjściu z sali konferencyjnej Jin-Woo stuknął w ikonę „Odpowiedź”. Wtedy z głośnika telefonu dobiegł znajomy głos.

– „Synu?”

Po potwierdzeniu, kto to był, Jin-Woo poczuł raczej ulgę, ale jednocześnie poczuł się trochę smutny.

„Mamo, kupiłaś nowy telefon?”

– „Ng. Chciałem usłyszeć twój głos, gdy tylko go dostanę, więc zawołałem cię tak nagle. Mam nadzieję, że nie przeszkodziłem ci, gdy robiłeś coś ważnego.

Jin-Woo zerknął na salę konferencyjną, w której wciąż znajdowały się dwie osoby z Gildii Zakonu Rycerskiego i uśmiechnął się lekko.

– Nie, wszystko w porządku, mamo.

- "To ulga. Swoją drogą nie wiem czy dobrze kupiłem telefon. Po prostu nie jestem przyzwyczajony do tego rodzaju rzeczy.

„Poszedłeś sam do sklepu? Dlaczego nie zabrałeś ze sobą Jin-Ah?”

– „Jest zajęta nauką, więc nie powinienem jej przeszkadzać”.

Byłoby miło, gdyby mama od czasu do czasu myślała o sobie, a nie o swoich dzieciach. Jin-Woo zakończył rozmowę z mamą i westchnął cicho pod nosem.

Dlaczego jednak poczuł się nieco rozczarowany, gdy dowiedział się, że telefon pochodzi od jego mamy?

„Na co czekałem?”

Jin-Woo uśmiechnął się do siebie i schował telefon do kieszeni, zanim podniósł głowę. Odnowiony wigor lśnił jasno w jego oczach.

Jutro znów miał odetchnąć powietrzem lochów, a wszystko dzięki miłym chłopakom z Zakonu Rycerzy, którzy przybyli go odwiedzić w ten sposób.

„Brama rangi A bliska rangi S, prawda?”

Wydawało się, że od dłuższego czasu nie odpuścił i nie poszedł na całość. Czy nie minął już tydzień od zakończenia nalotu na wyspę Jeju? Poza wejściem do tej Bramy klasy B, nie zrobił ostatnio nic wartego wzmianki.

Ba-dump, ba-dump....

Jego serce znów zaczęło bić szybciej po długim czasie, kiedy nic się nie działo, a Jin-Woo nastawił się na jutrzejszy rajd.

\*\*\*

W jednym miejscu zebrała się śmietanka rycerska. Wszyscy byli teraz podekscytowani i podekscytowani. Jednak nie można było na to poradzić.

Prawdopodobnie musieliby zaryzykować życiem, biorąc udział w tym nalocie. A gdyby zamieniła się w Czerwoną Bramę, to uniknięcie całkowitej zagłady byłoby niemożliwe.

Ale potem Hunter Seong Jin-Woo zgodził się dołączyć do nich w takim nalocie.

“Kyahhk!”

Ta, która wpadła na ten pomysł, Jeong Ye-Rim, płakała ze szczęścia, kiedy po raz pierwszy usłyszała wiadomość o udziale Seong Jin-Woo. Inni Łowcy również cieszyli się na swój sposób, wiedząc, że potężna sieć bezpieczeństwa ma się zarzucić pod nimi.

Wśród nich była tylko jedna osoba, która w tej chwili była bardzo zdenerwowana. A to byłby Mistrz Gildii Zakonu Rycerskiego, Park Jong-Su. Nie mógł usiedzieć w miejscu i nerwowo chodził tam i z powrotem, czekając na pojawienie się Jin-Woo.

„Aww.... Powinienem był zabrać go ze sobą wczoraj.

Park Jong-Su potwierdził godzinę na swoim zegarku. Było pięć minut przed jedenastą rano. Zgodnie z ich harmonogramem nalot miał rozpocząć się za pięć minut.

Dziwne, że dusił się z niepokoju, skoro obiecana osoba jeszcze się nie pojawiła. Bez niego ten nalot nie mógłby się nawet rozpocząć.

Stowarzyszenie Łowców natychmiast wydało zezwolenie na najazd, gdy tylko Zakon Rycerzy poinformował ich o udziale Huntera Seong Jin-Woo. Wyglądało to tak, jakby cały czas czekali na tę szansę.

Nie było wątpliwości, że imię Seong Jin-Woo sprawdziło się tam. Ale potem rozpocząć nalot bez niego w pobliżu?

„Nawet jeśli odłożę to na bok...”

Park Jong-Su przyjrzał się twarzom członków zespołu rajdowego. Czy spojrzalbyś w te oczy pełne oczekiwania? Ten rajd może się nie rozpocząć nie z powodu Stowarzyszenia, ale z powodu jego własnych członków Gildii!

„Zostały trzy minuty...”

Park Jong-Su wyciągnął telefon z czystego niepokoju, ale schował go z powrotem do kieszeni po tym, jak zebrał nadludzką cierpliwość. Byłoby trochę niegrzecznie dzwonić do kogoś, kto powiedział, że będzie tu niedługo, jakieś dziesięć minut temu, prawda?

Jednak nie mógł wyczuć nikogo posiadającego wielką aurę zbliżającego się do tego miejsca, ani też nie otrzymał telefonu od Jin-Woo mówiącego, że przybył w okolice.

Park Jong-Su szukał czegoś innego do żucia zamiast wnętrzości i ostatecznie zdecydował się na papierosa.

„Gdzie jesteś, Seong Jin-Woo Hunter-niiiiim....!”

\*

W tym samym czasie....

Jin-Woo wychodził przed swoje mieszkanie. Miał na sobie wygodne ubranie i parę tenisówek. Spojrzał na zegarek, który wskazywał minutę przed jedenastą. Podniósł głowę i ujrzał zachmurzone, ponure niebo.

„Zastanawiam się, czy Jin-Ah zabrała ze sobą rano parasol?”

Takie myśli trwały tylko chwilę.

– Dobra, w takim razie czas się tam udać.

Jin-Woo naciągnął kaptur, aby ukryć twarz, a uśmiech wkradł się na jego usta. Najpierw aktywował „Skradanie się”, a potem....

„Wymiana cieni”.

Natychmiast zamienił się swoją pozycją z żołnierzem będącym obecnie w stanie cienia.

\*\*\*

Tymczasem gdzieś w liceum Jin-Ah....

Trzech uczniów płci męskiej i ich twarze były obecnie pełne nieszczęścia, gdy poproszono ich o załatwienie sprawy dla ich nauczyciela plastyki.

„Czy to nie jest ewidentny wyzysk siły roboczej?”

– Tak, sam się nad tym zastanawiam.

– Chodzi mi o to, dlaczego robimy coś, co ten facet miał zrobić sam?



Uczniowie płci męskiej nadal gorzko narzekali, otwierając nieporęczny zamek drugiej klasy plastycznej, obecnie służącej jako magazyn w ich szkole.

„Argh, spójrz na ten cały kurz”.

“Bleurgh~.”

Trzech uczniów powitała gruba warstwa kurzu, charakterystyczna dla nieużywanego, zapomnianego magazynu.

W tym miejscu leżało kilka zużytych przyborów malarskich, fragmenty obrazów wyrzuconych przez ich pierwotnych właścicieli oraz gipsowe posągi używane niegdyś do ćwiczeń szkicowych.

„Hej, ile tych gipsowych posągów mieliśmy zabrać ze sobą?”

– Jest ich tu sześciu, więc musi być sześciu.

„Argh, chodź.... To oznacza, że musimy tu jeszcze wrócić.”

– W takim razie dlaczego nie nosisz czterech jednocześnie?

Studenci płci męskiej podwijali rękawy, aby zabrać gipsowe figurki. Ale potem uczeń, który podniósł zakurzoną postać schowaną w najgłębszym kącie, odkrył „coś” jeszcze.

„Uhm?”

Po usłyszeniu jego zdziwionego głosu, jego przyjaciele szybko podeszli, żeby się przyjrzeć.

„Uhm? Czy to nie jest....?”

W ścianie była duża „dziura”. Była to Brama wielkości dorosłego człowieka. Największy uczeń z całej trójki uśmiechnął się po spojrzeniu na Bramę.

– A ja tu byłem i zastanawiałem się, co się dzieje.

Student przycisnął dłoń do powierzchni Bramy i kontynuował.

„Zamknięta brama, taka jak ta, jest bezpieczna. Tylko Łowcy mogą wejść do środka, a rzeczy w środku też nie mogą wyjść.

To było wtedy.

Pękać.

Nagle na powierzchni Bramy powstało pęknięcie i w tym samym czasie „ręka” wystrzeliła, by chwycić głowę studenta.

„He?”

Uczeń zaciekle walczył, by wyrwać się z uścisku, ale ręka nie drgnęła nawet o cal.

I wtedy...

Kwajeeck-!!

Towarzyszący dźwiękowi twardej powierzchni rozpadającego się na kawałki owocu, krew rozbryzgała się po całym zakurzonem magazynie.

„Eeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeee!”

„Joon-Seok-ah!”

Kiedy dwaj nasiąknięci krwią studenci krzyczeli, czarna „zasłona” zasłaniająca wejście do Bramy roztrzaskała się jak szkło, a potwory uwięzione w środku zaczęły się wylewać.

**< Rozdział 138 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 139

Orkowie byli urodzonymi myśliwymi.

Ich poziom inteligencji był nieco niższy od ludzkiego, ale z łatwością przewyższali ludzkość, jeśli chodzi o tropienie i polowanie na słabszą od siebie ofiarę.

A teraz drzwi zostały rozbite. „Ściana” blokująca loch przed resztą świata zniknęła, a ci łowcy zaczęli wylewać się z Bramy.

„Kururuk”.

„Kuk”.

Orkowie odrzucili irytujące zwłoki licealistów i przeskanowali otoczenie.

"Niuch niuch."

„Kuruk”.

Ci łowcy byli uwięzieni w ciemnym lochu przez cały tydzień, spokojnie czekając na ten dzień. Było raczej oczywiste, że będą podekscytowani całym zapachem krwi i mięsa dochodzącym z ich otoczenia.

Jednak ta grupa była tylko zaawansowanymi zwiadowcami. Nawet jeśli ich krew się gotowała, nie powinni zachowywać się tak, jak im się podoba. Dziesiątki ich braci czekało niecierpliwie na raporty tuż za okrągłymi drzwiami.

Ci orkowie rozejrzeli się i dostrzegli proste ściany z wieloma drzwiami i oknami.

Ork dowodzący zaawansowanymi zwiadowcami natychmiast zdał sobie sprawę, że stoją wewnątrz skomplikowanej sztucznej konstrukcji, takiej jak zamek.

„Kururuk”.

Jego nozdrza drgały.

Tutaj do wyboru były dwie opcje. Po pierwsze, opuścić ten „zamek” i bezkarnie zabijać każdą zdobycz, jaką uda im się znaleźć.

Lub zabij każdego człowieka znalezionego w tym „zamku” i zamień go w fortecę – a następnie na dobre rozpocznij polowanie. Nie trzeba było nawet zastanawiać się, który z nich był bezpieczniejszym wyborem.

Przywódca Orków rozkazał swemu podwładnemu.

„Wezwijcie naszych braci”.

A potem podniósł głowę, by spojrzeć na sufit powyżej. Uszy potwora drgały i wychwytywały odgłosy dochodzące z wyższych pięter.

Powyżej, a potem jeszcze wyżej, wciąż; ta struktura była pozornie wypełniona zdobyczą.

W jego głowie dzwoniło boleśnie głos, który wciąż nakazywał stworzeniu zabić każdą z tych ofiar.

"Dobrze."

Paszczka potwora rozchyliła się, a światu ukazały się jego pożółkłe kły.

„Najpierw całkowicie oczyścimy to miejsce”.

\*\*\*

Na wybrzeżu Gwang-An-ri zebrał się spory tłum ludzi. Chociaż pogoda była pochmurna i ponura, była jedna rzecz, która sprawiała, że ci ludzie pojawili się tutaj w chorobliwej fascynacji.

I to byłaby gigantyczna Brama unosząca się nad plażą.

Członkowie lokalnej policji, o którą poproszono o pomoc, oraz pracownicy Stowarzyszenia Łowców, oddział w Busan, odgradzili teren i surowo zabronili cywilom zbliżania się do tego miejsca.

Ale z jakiegoś powodu liczba ludzi gromadzących się wokół wcale się nie zmniejszyła.

"Senior?"

Nowicjuszka, której nieszczęście powaliły fale ludzi, zrobiła zapłakaną minę i zapytała swojego przełożonego, gdy szukała schronienia przed burzą ciekawskich ludzi.

„Czy musimy powtarzać to samo za każdym razem, gdy pojawia się Brama?”

Starszy pracownik również czuł się poruszony tą sprawą. Byłby to jego pierwszy raz, kiedy widział zamieszanie na takim poziomie wokół Bramy.

„Cóż, chyba nic na to nie poradzę, skoro ta Brama jest największą, jaką kiedykolwiek otwarto w Pusanie”.

Potem ukradkiem zerknął za siebie. Oto była, gigantyczna dziura, cicho unosząca się w powietrzu.

Samo patrzenie na to sprawiało, że czuł się, jakby został wessany do środka, więc świadomie próbował ignorować jego obecność.

Ale oczywiście....

„Wiem, że to coś nie może skrzywdzić ludzi, chyba że nastąpi przerwa w lochach, ale mimo to....”

Nawet wtedy nadal nie lubił tych Wrót, tak jak niektórzy ludzie irracjonalnie bali się kosmosu lub głębin oceanów.

Dlatego zawsze modlił się w myślach, aby Łowcy szybko zajęli się złowrogą dziurą za każdym razem, gdy był wysyłany do lokalizacji Wrót.

W pewnym sensie jednak było coś, co sprawiło, że poczuł się o wiele bardziej uspokojony w związku z tym nalotem. Nowicjusz też musiał pamiętać powód, bo nagle zaczęła z nim rozmawiać.

„Ach! Seniorze, słyszałeś?”

"Usłyszeć, co?"

– Dziś ma przybyć Łowca rangi S z Seulu, prawda?

Czy był tu ktoś, kto jeszcze tego nie wiedział? Prawdopodobnie połowa ze wszystkich tutaj przybyła tylko po to, aby na własne oczy zobaczyć Łowcę rangi S, a druga połowa, aby poobserwować samą Bramę.

„Masz na myśli Huntera Seong Jin-Woo?”

„Tak, on!”

„Dlaczego jesteś taki szczęśliwy? Znasz go osobiście czy coś?”

– N-nie, naprawdę nie.

Nowicjuszka szybko potrząsnęła rękami i zaczęła widać się z podekscytowanym wyrazem twarzy.

„Właściwie to będzie mój pierwszy raz, kiedy zobaczę Łowcę rangi S, więc....”

Zamiast tego starszy pracownik przybrał zawiedzioną minę.

„Hunter Seong Jin-Woo jest nowicjuszem, a ty też jesteś noobem, ale dlaczego ta dwójka może być tak różna?”

„S-senior?!”

„Jeśli nadal masz tyle energii, żeby się wygłupiać, dlaczego nie przejdziesz na drugą stronę i nie udzielisz im pomocy?”

– Ale przyszedłem tu, żeby zrobić sobie krótką przerwę, wiesz? Stoję od wczesnego ranka i nogi mnie dobijają, wiesz!

Starszy agent sapnął nieszczęśliwie.

Widząc, jak mruży ze złością oczy, musiała poczuć, że jest wobec niej niesprawiedliwy, ale nie mógł do końca ufać temu, co próbowała tu sprzedać.

Mimo to nie było też tak, że nie mógł zrozumieć, skąd ona pochodzi.

„Cóż, tak. też jestem trochę ciekawa. Ostatnio wszyscy o nim mówią i w ogóle.

"Widzieć? Nawet ty, seniorze.

„To znaczy, sam polował na bossa z Bramy rangi S, prawda?”

Pierwotnie prawdziwym bossem Bramy rangi S, pojawiającym się na Wyspie Jeju, była królowa mrówek. Jednak wielu z tych, którzy oglądali transmisję, uważało, że zmutowany potwór-mrówka jest zamiast tego szefem, a wszystko to dzięki wizualnemu efektowi, jaki pozostawiła po sobie ta istota.

Zabicie potwora na poziomie bossa oznaczało, że sama Brama wkrótce się zamknie. A ten młody człowiek był Łowcą, która potrafiła zamknąć Bramę rangi S.

Nie bez powodu plotki o tym, że Hunter Seong Jin-Woo jest potencjalnym „rangą Władz Specjalnych”, nabrały ostatnio rozpędu. To było naturalne, że uwaga publiczności skupiła się na nim.

„Łowca rangi S ze wszystkich ludzi! Zastanawiam się, jak to będzie zobaczyć takiego na żywo?”

Starszy pracownik spojrzał w błyszczące oczy młodszego i jego myśli w jednej chwili się skomplikowały.

„Ten dzieciak może złożył podanie o pracę w Stowarzyszeniu nie dlatego, że lubi tę pracę, ale dlatego, że tęskni za Łowcami czy coś?”

Nowicjusz nie dbał o to, jak patrzy na nią jej starszy. Jej oczy nadal błyszczały jasno, a jej głos pozostawał zawrotny od oczekiwania.

„Senior, senior!”

"Co teraz?"

„Słyszałem, że nawet naprawdę silnym Łowcom nie można spojrzeć w oczy. Słyszałem, że widziałeś kiedyś Łowcy rangi S? Czy to prawda?”

Starszy pracownik wspominał swoją podróż służbową do Gwang-Ju w zeszłym roku.

"....Tak, mam."

"Wow-!"

Nagle starszy pracownik poczuł, jak jego ramiona nieco się prostują po tym, jak zobaczył, jak jego młodsza okazuje jej podziw.

"Więc? Jak to było, seniorze? Czy to było naprawdę straszne?"

"Hej hej. Nawet o tym nie wspominaj, dobrze? W zeszłym roku miałem okazję poznać Huntera Mah Dong-Wooka z Gildii Lśniących Gwiazd dzięki pracy Stowarzyszenia i....."

– ...Przepraszam, wchodzę.

– Ach, jasne.

Dwóch pracowników Stowarzyszenia szybko odsunęło się na bok, aby utorować drogę młodemu mężczyźnie i ponownie się zjednoczyło. Ale wtedy....

– ....Uhm?

Starszy agent spojrzał za siebie na młodzieńca w bluzie z kapturem.

– Co się stało, seniorze?

– Nie, cóż, wydawało mi się, że ten facet wygląda znajomo.

„Uhm? Naprawdę? To takie dziwne. Myślałem dokładnie to samo.”

„Czy on też jest członkiem personelu Stowarzyszenia?”

"Hmm...."

„Chwila, gdzie ja byłem z moją historią?”

"To było.... Ach, Hunter Mah Dong-Wook z Lśniącej Gwiazdy!"

„Ach, tak. Miałem okazję osobiście poznać Huntera Mah Dong-Wooka i cóż, ten facet był tak ogromny, że jego ramiona były szerokie na trzynaście”.

"Wow-!"

Wydawało się, że ci dwaj starsi i młodszy pracownicy z pewnością świetnie się dogadywali.

\*\*\*

„Seong Jin-Woo Hunter-niiiiim!”



Park Jong-Su powitał Jin-Woo płaczącym głosem, który z pewnością nie pasował do jego grupy wiekowej po trzydziestce. To po prostu pokazało, ile jechało na tym konkretnym nalocie.

Jin-Woo po cichu potwierdził godzinę, nawet gdy był wystawiony na namiętą reakcję Park Jong-Su. Cyfry wskazane na ekranie telefonu zmieniły się z 10:59 na 11:00.

'Bardzo dobry.'

Jin-Woo uśmiechnął się promiennie.

Aby uniknąć wywoływania chaosu, pozostał w „Ukryciu” i przed powrotem tutaj dotarł gdzieś dalej, ale mimo to udało mu się zdążyć na czas.

Rajd jeszcze się nie zaczął, ale już czuł się dobrze. A kiedy podniósł głowę, żeby spojrzeć....

„....Patrzając teraz na to naprawdę, wydaje się trochę większy, prawda?”

Mógł zobaczyć Bramę tuż przed swoimi oczami, która wyglądała na znacznie większą niż ta z klipów wideo. Ilość magicznej energii wyciekającej z tego czegoś była równie poważna, jak to, co Stowarzyszenie powiedziało Gildii Zakonu Rycerskiego.

„Jakie potwory znajdę w środku?”

Uśmiech nieświadomie zakwitł na jego ustach.

Poza tą bezsensownie wielką Bramą – wszystko inne wyglądało mniej więcej tak samo. Podobnie jak w przypadku najazdów podejmowanych przez inne gildie, w pobliżu znajdowały się dwie grupy Łowców o niskiej randze.

„To jest zespół wydobywający, a to jest zespół górniczy”.

A stare powiedzenie mówiło, że zobaczysz tyle, ile wiesz. Mógł z łatwością rozróżnić ich role po strojach i wyposażeniu. Wszystko to było rzeczywiście zasługą „uczestnictwa” w najazdach Gildii Łowców w przeszłości.

– Annnd, wtedy i teraz, urzędnicy Gildii też biegają i mają zajęcia.

Czuł się teraz bardziej zrelaksowany niż wtedy, kiedy wciąż nie miał pojęcia i nie wiedział, co się kończy. Rzeczywiście, doświadczenie okazało się najlepszym nauczycielem, jaki istniał.

„He?”

„Naprawdę przyszedł!”

„To pan Seong Jin-Woo?!”

Elitarni Łowcy zaczęli gromadzić się wokół po usłyszeniu znaku wywoławczego Park Jong-Su i zaczęli tworzyć pogodny wyraz twarzy, gdy rozpoznali Jin-Woo.

Dzielił się z nimi prostymi pozdrowieniami i obserwował każdego z obecnych tutaj.

30 wysoko postawionych Łowców zebrało się na dzisiejszy nalot. Podobnie jak pewna deklaracja Park Jong-Su, same liczby i jakość wcale nie przegrały z Gildią Łowców.

'Zgodnie z oczekiwaniami...!'

Czy powinien powiedzieć, jak można się spodziewać po Gildii reprezentującej tę część kraju?

I wszyscy byli wyposażeni w odpowiednie metalowe zbroje lub specjalny sprzęt obronny nasycony magicznymi efektami, więc z pewnością dobrze pasowali do „Zakonu Rycerskiego”.

Pomyśleć, że taka Gildia byłaby niedoceniana tylko dlatego, że brakowało im Łowcy rangi S. Jakże to było żalosne.

Jin-Woo mógł teraz trochę zrozumieć sposób myślenia Park Jong-Su, który zapytał go znikąd, czy jest zainteresowany wstąpieniem do Zakonu Rycerzy.

Kiedy myślał o tym i owym, Łowcy szybko zebraли się wokół niego.

"Przepraszam...."

„Hm.”

Spojrzeni na siebie ukradkiem, zanim rozpoczęli rywalizację, kto pierwszy zacznie mówić.

„Łowca-nim! Nalot na wyspę Jeju był naprawdę niesamowity!”

„Jak wezwać tych czarnych żołnierzy? Chwileczkę, czy oni w ogóle są wezwani?”

„Czy przejmiesz dowodzenie w dzisiejszym rajdzie, panie Seong Jin-Woo?”

Tak jak Jin-Woo czuł się coraz bardziej zagubiony w natłoku tych wszystkich pytań....

„Argh, przestań! Czy po prostu przestaniesz?!”

Uzdrowiciel Jeong He-Rim, odpowiedzialny za pomysł sprowadzenia Jin-Woo w pierwszej kolejności, odepchnął innych Łowców i wystąpił do przodu.

„Dlaczego próbujesz niepokoić Seong Hunter-nim do tego stopnia?? Nie jesteście też wieśniakami, więc dlaczego?”

Jej oczy spoglądające na krnąbrnych kolegów były ostre jak para ostrzy.

Wysokiej rangi Uzdrowicielka była w pewnym sensie porównywalna z własną matką; ponieważ była odpowiedzialna za ogólne samopoczucie zespołu rajdowego. Członkowie zespołu musieli przełknąć niezadowolenie i trzymać buzię na kłódkę, jakby matka karciała ich.

„Fut”.

Jeong Ye-Rim uśmiechnął się. Następnie beztrąsko obróciła się i wyciągnęła rękę do Jin-Woo, by uścisnąć dłoń.

„Jestem głównym uzdrowicielem elitarnej drużyny szturmowej Zakonu Rycerzy, Jeong. Człek. Obręcz. Miło cię poznać.”

Ułożyła delikatny uśmiech w oczach i kontynuowała.

„Nie wiem jak inni, ale widząc, że masz zamiar poprowadzić drużynę i fakt, że jestem głównym uzdrowicielem, powinniśmy być przynajmniej na tej samej stronie, zanim zaczniemy, tak?”

Jin-Woo unikał spotkania z jej oczami wypełnionymi ukrytymi motywami i zamiast tego spojrzął na Park Jong-Su.

– Jeszcze im nie wyjaśniłeś?

"O to. Dobrze....."

Park Jong-Su podrapał się w tył głowy, jakby był czymś zawstydzony.

– Widzisz, mój harmonogram był po prostu zbyt napięty. Byłem tak zajęty załatwianiem wszystkich formalności i wzywaniem tych gości, że w końcu o tym zapomniałem. Przepraszam za to."

Uśmiechnął się nieśmiało i przesunął spojrzeniem po Łowcach.

Cóż, z pewnością było miło, że nie musiał się powtarzać w kółko, skoro członkowie zespołu szturmowego zebrali się już w jednym miejscu.

„Ja, Park Jong-Su, poprowadzę dzisiejszą wyprawę”.

Członkowie zespołu zaczęli szeptać do siebie po tym, jak Park Jong-Su ogłosił się przywódcą tego rajdu.

„Przewodniczący, czy to znowu pan?”

„Ale mamy tu Huntera Seong Jin-Woo, więc dlaczego....?”

„Czy w ogóle można to zrobić?”

Park Jong-Su był czołgistą na samym szczycie rangi A, więc zdecydowanie nie było dziwnym faktem, że poprowadził drużynę. Wyłączając te momenty, w których nie mógł uczestniczyć ze względu na swój stan, który nie był idealny, większość nalotów miała miejsce pod przywództwem Park Jong-Su.

Czy jednak nie mieli teraz w drużynie Łowcy rangi S?

Najsilniejszy obecny Łowca na czele – była to jedna z powszechnie przyjętych zasad najeżdżania lochu.

Park Jong-Su szybko zaoferował wyjaśnienie ze względu na zdezorientowanych kolegów z drużyny.

„Seong Jin-Woo Hunter-nim przejmie rolę strażnika naszych tyłów i zapewni nam bezpieczeństwo podczas samego rajdu.”

Obserwuj drużynę szturmową od tyłu i dbaj o bezpieczeństwo jej członków – takie było żądanie Park Jong-Su. Było to oczywiście dla bezpieczeństwa drużyny, ale także ze względu na honor Gildii.

Prawdą jest, że na czele drużyny stanęli Łowcy o wysokich zdolnościach bojowych. Tył formacji zwykle zajmowali Łowcy słabo wyposażeni do radzenia sobie z zasadzkami, tacy jak magowie, uzdrowiciele lub typy wspierające.

Zakon Rycerski miał ostatnio trudności z rekrutacją nowej krwi do swojego składu, więc przetrwanie tych Łowców było kluczowe dla losu samej Gildii. A umieszczając tam Huntera Seong Jin-Woo?

Drużyna szturmowa mogła przystąpić do szybkiego nalotu na lochy, nie martwiąc się o atak z tyłu.

Nie, trzymaj się!

Gdyby wrogowie pojawili się od tyłu, teraz byłby to powód do świętowania.

Kim był ten człowiek, który tam dla nich stał?

Był to nikt inny jak Seong Jin-Woo, który siłą przedarł się przez tysiące potworów rangi S bez mrugnięcia okiem. Jeśli wrogowie cały czas pojawiali się za drużyną, to cóż, mogliby nawet dążyć do wcześniejszego zakończenia tego rajdu i powrotu do domu.

To był pierwszy powód Park Jong-Su.

A o wiele ważniejszym drugim powodem było....

Łyk.

Park Jong-Su spojrział na tłum reporterów zebranych tuż za policyjną linią iz pewnym wysiłkiem przełknął suchą ślinę.

To był dowód na to, że wiele osób było zainteresowanych tym nalotem. Gdyby nie był tutaj ostrożny, wszyscy ci ludzie mogliby pomyśleć, że Gildia Zakonu Rycerskiego wysysa Huntera Seong Jin-Woo.

„Cóż... to może być prawda, ale...”

Niezależnie od sytuacji, nie mógł pozwolić, aby inni postrzegali sytuację w ten sposób. Dla Zakonu Rycerzy prawdziwym celem tego najazdu było poinformowanie świata, że Gildia wciąż się rozwija, że wciąż znajduje się na szczycie.

To dlatego Park Jong-Su desperacko błagał Jin-Woo.

I taki był rezultat.

„Omówiłem już tę sprawę z Seong Hunter-nim i zgodziłem się przeprowadzić najazd w ten sposób, więc jeśli masz jakieś skargi, zachowaj to, dopóki nie zakończymy nalotu”.

Park Jong-Su w końcu mógł powiedzieć reszcie członków zespołu o wyniku negocjacji. Stało się to jednak wtedy.

„Yo, trzymaj się. Naprawdę czegoś tu nie rozumiem, więc muszę zapytać.

Ranga Łowca wystąpił nagle do przodu. Był nowicjuszem, który nie pracował długo dla Gildii Zakonu Rycerskiego.

„Od kiedy to staliśmy się tak słabymi Łowcami, że potrzebujemy ochrony przed kimś innym?”

To jedno zdanie sprawiło, że cery starszych Łowców zbladły.

„Keok.....!!”

– N-nie, juniorze, nie!

Młody Łowca, który wyglądał na mniej więcej w tym samym wieku co Jin-Woo, miał wyraz twarzy przepełniony pewnością siebie.

„Nie zgadzasz się ze mną? Hyung-nim? Noo-nim? (TL: Noo-nim – pełen szacunku sposób zwracania się do starszej kobiety)

Ponieważ... tak się złożyło, że ten nowicjusz zwrócił największą uwagę potencjalnych zalotników po „Kim Cheol” w tegorocznej kolekcji nowych Łowców. Rzeczywiście, miał powody, by być pewnym siebie.

Niestety, pojawił się problem, a mianowicie facet, z którym rozmawiał.

„Czy elity naszego Zakonu Rycerskiego wyglądają tak słabo w twoich oczach, panie Seong Jin-Woo?”

„.....”

Jin-Woo stłumił narastający atak śmiechu najlepiej jak potrafił i w milczeniu wpatrywał się w nowicjusza rangi Łowcę. Zadaniem innych Łowców było wyczuwanie wysychania ich krwi, nie jego, więc było w porządku.

– Co do diabła, z jaką idiotyczną pewnością siebie ten dzieciak próbuje...?

„Nie, czekaj. Ten łajdak... Wiedziałem, że to wieśniak z Busan, ale czy to możliwe, że nigdy nie widział nawet rangi S w akcji?”

„Niech ktoś, proszę, powstrzyma tego faceta!”

„Ale możesz powstrzymać tylko kogoś, kto wie, kiedy wypluć bzdury we właściwym czasie i we właściwym miejscu...”

Widząc, że wszyscy jego starsi koledzy zaniemówili, a Jin-Woo milczał, pewność siebie nowicjusza Huntera wzrosła jeszcze bardziej.

„Poza tym, przewodniczący, posunąłeś się za daleko, wiesz!”

„Co mnie?”

„Dlaczego tym razem to ja?!”

Park Jong-Su zdumiony wskazał na siebie.

„Nawet jeśli wartość imienia łowcy rangi S jest wysoka, jak możesz tak łatwo zgodzić się na warunki, w których wolny strzelec zabiera łupy warte gildii?”

„...”

Do tej pory w głowie Park Jong-Su rozwinęła się migrena i posłał szybkie spojrzenie Jin-Woo.

„Seong Hunter-nim... Zostawiam naszego juniora w twoich zdolnych rękach”.

Jin-Woo skinął krótko głową.

„Cokolwiek by to nie było, po prostu nie mogę zrozumieć tej bezsensownej sprzeczności...”

To było wtedy.

Tuż przed nowicjuszem, który wygłaszał swoje pełne pasji przemówienie, wezwano Igrit.

„Heok!”

Ranga Nowicjusz wzdrygnął się przed potężną magiczną energią emanującą z czarnego rycerza i pospiesznie zrobił krok w tył. Jednak zanim zdążył zrobić drugi krok, wpadł na coś twardego na plecach.

Teraz głupio oszołomiony, szybko się odwrócił i zobaczył kolejnego rycerza, kilka głów wyższego od poprzedniego, spoglądającego na niego z góry. Było to oczywiście żelazo.

„Hej!!”

Jęk, który próbował ukryć, sam wyrwał się z jego gardła.

A potem „to” przyszło z boku.

Ktoś poklepał go po ramieniu, a nowicjusz powoli odwrócił spoconą twarz i zobaczył, że tym razem stoi tam postać ubrana w czarne szaty.

„U-uwahhk?!”

Nowicjusz stracił całą siłę nóg z powodu złowrogiej energii magicznej sączącej się z Kłów i opadł na tyłek.

– Wygląda zbyt żałośnie, więc nie powinienem wzywać Beru, prawda?

Jin-Woo machnął raz ręką i trzech rycerze otaczający nowicjusza Huntera szybko powrócili do stanu cienia.

Jin-Woo podszedł do bladego nowicjusza i wyciągnął rękę.

– Wciąż jeszcze nic nie rozumiesz?

Ranga Nowicjusz wziął go za rękę i niepewnie wstał, zanim skinął głową z prędkością światła.



**< Rozdział 139 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 140

Załatwianie błahych spraw było już zakończone. Wraz z członkami Gildii Zakonu Rycerzy, Jin-Woo przeniósł się na przód Bramy.

Zanim jednak mieli wejść....

"Proszę czekać."

Przewodniczący Park Jong-Su i jego zastępca, wiceprzewodniczący Jeong Yun-Tae, po raz ostatni zaczęli przeglądać swój sprzęt oraz stan członków zespołu.

Może dlatego, że stali teraz przed wejściem, hałaśliwa atmosfera z przeszłości już dawno zniknęła, zastąpiona ciężką ciszą.

„.....”

Nie był pewien, od kiedy to się zaczęło, ale Jin-Woo zaczął lubić ten stan napięcia tuż przed wejściem do lochu. Miał wrażenie, że wewnątrz jego głowy się uspokaja.

Coś takiego byłoby zupełnie nie do pomyślenia w przeszłości, kiedy unikał odbierania telefonów ze strachu przed okresowymi wezwaniem Stowarzyszenia Łowców.

„Hyung-nim, nie ma żadnych problemów”.

"Bardzo dobry."

Park Jong-Su skinął głową i podszedł do Jin-Woo, stojąc o krok od reszty zespołu rajdowego. Ten ostatni przeniósł wzrok na przywódcę tego nalotu.

„Seong Jin-Woo Hunter-nim?”

"TAK?"

Jin-Woo rozłożył ręce i spojrzał prosto w oczy Park Jong-Su, a starszy mężczyzna od razu spuścił głowę.

– Od teraz będziemy pod twoją opieką.

Choć krótkie, te słowa zawierały wiele uczuć i zmartwień Park Jong-Su. Jin-Woo użył podobnych słów w swojej odpowiedzi.

– Ja też będę pod twoją opieką.

Park Jong-Su i Jeong Yun-Tae weszli do Bramy jako pierwsi, a reszta Łowców weszła jeden po drugim za nimi. Po potwierdzeniu, że wszyscy Łowcy weszli do środka, ostatnia osoba stojąca na zewnątrz, Jin-Woo, również powoli wkroczyła do Bramy.

\*\*\*

[Wszedłeś do lochu.]

Jak zwykle wiadomość systemowa, której nikt poza nim nie mógł zobaczyć, powitała Jin-Woo, zanim cokolwiek innego mogło się wydarzyć. Ale wtedy....

„Mhm?”

Jin-Woo przechylił głowę.

Powitał go loch z korytarzami wystarczająco dużymi, by pomieścić przechodzących olbrzymów.

Nie wchodził wcześniej do wielu wysoko postawionych lochów, ale miał szczęście, że znalazł się w tak ogromnym. To dlatego Jin-Woo nie był zdziwiony wielkością lochu. Nie, miało to coś wspólnego z tym dziwnym uczuciem, jakie odczuwał w powietrzu samego lochu.

'Co to jest....?'

Z jakiegoś powodu czuł się tutaj niezrównanie komfortowo.

Niezliczoną ilość razy czuł złowrogie doznania unoszące się w powietrzu lochów, ale to będzie jego pierwszy raz, gdy poczuje się w ten sposób.

Jednakże...

„To Ogr!”

Nieco inaczej niż w przypadku przecucia Jin-Woo, zespół szturmowy został zamiast tego powitany przez ogromne kłopoty już przy wejściu.

„To Dwugłowy Ogr !!”

„Wszyscy, bądźcie ostrożni!”

W wejściu stał potwór, który zwykle pojawiał się jako boss w innych wysoko postawionych lochach, a jego przekrwione oczy wpatrywały się w Łowców.

“Grooooooooo!!!”

Dwugłowy ogr był mniej więcej dwa razy większy od zwykłego ogra. Trudno było jednak oszacować, ile razy moce tego stworzenia były większe.

Gdyby jakakolwiek inna „zwykła” drużyna szturmowa musiała zmierzyć się z Dwugłowym Ogrem w lochu, byłiby całkowicie przerażeni i próbowali natychmiast uciec, ale...

"Chodźmy!"

....To była inna historia z elitami Zakonu Rycerskiego.

Tankowiec Park Jong-Su uniósł tarczę i rzucił się w stronę Ogra.

Odkrywając zbliżającego się człowieka, potwór uniósł nad dwiema głowami ogromną maczugę, która wyglądała, jakby była zrobiona z drzewa wyrwanego prosto z ziemi, z korzeniami i wszystkim.

ZATRZASNAĆ!!

Siła uderzenia wstrząsnęła wnętrzem lochu!

Jednak Park Jong-Su aktywował swoje umiejętności na czas, aby nabrać masy mięśniowej i zdołał wytrzymać niesamowitą siłę fizyczną Dwugłowego Ogra bez rzucenia się na kolana.

„Hyung-nim!”

"Jestem w porządku!"

– W takim razie ja też przyjdę!

Tankowiec, Jeong Yun-Tae, stał obok Park Jong-Su.

Odnosząc sukces w swojej misji skupienia uwagi Ogra na sobie, Park Jong-Su krzyknął głośno, żyły na jego szyi stanęły.

"Atak!!"

W ten sposób rozpoczęła się kontrofensywa Zakonu Rycerskiego. Strzały, magiczne zaklęcia, miecze i włócznie spadły na Dwugłowego Ogra.

Krrrrrrr!!

Dwugłowy Ogr stał się niespokojny i zaczął szaleć wokół. Jednak Park Jong-Su nie dał potworowi szansy na odwrócenie uwagi gdzie indziej.

W międzyczasie, Jeong Yun-Tae szybko podbiegł i bronił innych, gdy byli celem Ogra.

WALIC'!!

W tej chwili Jeong Yun-Tae obronił się przed kopnięciem Ogra i został znacznie odepchnięty, gdy dwie linie zostały wyżłobione w ziemi przy jego stopach. Jednak dzięki niemu inni Łowcy prawie w ogóle nie odnieśli obrażeń.

„K-krooar, Kheu-uh-uhrk!”

Ciało Ogra było stopniowo golone w wyniku połączonych ataków zadających obrażenia. To była spektakularna praca zespołowa!

Na podstawie tego spektaklu Jin-Woo mógł teraz zrozumieć, dlaczego Gildii Zakonu Rycerskiego udało się utrzymać pozycję numer jeden w dzielnicy Yeong-Nam przez tak długi czas.

„Gheo-uh-uhrk!”

W końcu Ogr upadł do tyłu, a w jego pysku pojawiły się bąbelki powietrza.

WALIC'!

To był moment, w którym potwór na poziomie bossa upadł, nie raniąc ani jednej osoby. Innymi słowy, doskonałe zwycięstwo.

"Zrobiliśmy to!"

Lider zespołu, Park Jong-Su, mocno zacisnął obie pięści.

Czy to dlatego, że mieli dziś gościa? Nie tylko on, ale nawet reszta jego kolegów z drużyny była znacznie bardziej zmotywowana niż zwykle.

Jak wyglądałyby teraz w oczach Huntera Seong Jin-Woo?

„Byłbym niezmiernie zachwycony, gdyby poruszyła go nasza praca zespołowa i nagle zdecydował się dołączyć do naszej Gildii...”

Skradać się...

Park Jong-Su zerknął ukradkiem i natychmiast napotkał spojrzenie Jin-Woo.

Czując się tak, jakby jego wewnętrzne myśli zostały obnażone, Park Jong-Su stał się nieco zakłopotany i zaczął zastanawiać się, co powinien zrobić dalej, zanim zdecydował się podejść do Jin-Woo z ciepłym uśmiechem.

„Zostaniemy tu trochę dłużej, aby ponownie sprawdzić nasz sprzęt, zanim ruszymy naprzód”.

"Ah, dobrze. Proszę zrób."

Jin-Woo skinął głową.

Podczas gdy on potrzebował tylko wypić mikstury, aby uzupełnić swoją magiczną energię lub wytrzymałość, inni Łowcy najwyraźniej cierpieli z powodu fizycznego ograniczenia ich magicznej rezerwy energii lub zmęczenia. Trzeba było zrobić sobie przerwę, nawet jeśli była krótka, po walce z tak potężnym potworem.

Park Jong-Su stał teraz obok Jin-Woo. Wpatrywał się w martwe ciało Ogra i mówił z niezręcznym wyrazem twarzy.

„To będzie duży kłopot”.

„...?”

Jin-Woo przeniósł wzrok na Park Jong-Su. Ten ostatni kontynuował.

„Wydaje się prawdopodobne, że ten nalot nie będzie niestety łatwy. Pomyśleć, że od samego początku wpadlibyśmy na dwugłowego ogra.

Potał podbródek, zanim odwrócił się, by spojrzeć na Jin-Woo z uśmiechem.

„Czy wiesz przypadkiem, jakie jest przezwisko Dwugłowego Ogra?”

Jin-Woo potrząsnął głową, a starszy mężczyzna odpowiedział, jakby spodziewał się takiej odpowiedzi.

– To „strażnik grobów”.

Czy ten pseudonim powstał, ponieważ był to tak potężny potwór, który zabił wielu ludzi? Jednak wyjaśnienie Park Jong-Su było dalekie od szacunków Jin-Woo.

"Rzecz w tym...."

Starszy mężczyzna wbił wzrok w głąb jaskini. Złowieszcza aura zdawała się sączyć z drugiej strony jaskini wciąż spowitej ciemnością, przynajmniej w jego oczach.

„...Kiedy spotkasz jednego jako bossa lochu, to jest w porządku, ale kiedy spotkasz go na samym początku, to cóż, przekonasz się, że ten loch...”

Park Jong-Su brzmiał na zmartwionego, gdy skończył zdanie.

„...Ten loch jest pełen nieumarłych potworów.”

\*\*\*

Na numer alarmowy Stowarzyszenia Łowców nadeszło pilne wezwanie. Głos rozmówcy należał do młodej nastolatki.

– „Czy to jest Stowarzyszenie?!”

Pracownik call center usłyszał przestraszony szloch dochodzący z drugiej strony linii, gdy tylko połączenie zostało nawiązane, i zdał sobie sprawę, że coś jest nie tak.

"Tak to jest. Proszę mówić."

– „To, jestem w, szloch, moja szkoła, ale..... Są, szloch, na zewnątrz są potwory”.

"Poza? Skąd dzwonisz?"

– „Chowam się, byłam z moją przyjaciółką, ale moja przyjaciółka, ja, szlocham, jestem w łazience.”

Jej szloch sprawiał, że ciągle przerywano jej słowa i trudno było prowadzić rozmowę. Jednak pracownik call center był wystarczająco doświadczony, aby poskładać te jękające się słowa i zorientować się, co ta dziewczyna próbowała powiedzieć.

Natychmiast wysłano pilną wiadomość do głównego gmachu Stowarzyszenia.

[W miejscowej szkole pojawiły się potwory, jedna potwierdzona ofiara, ukrywający się informator.]

Czy to możliwe, że przerwa w lochach miała miejsce w szkole? Pracownik wzdrygnął się od przerażających obrazów zakorzeniających się w jego głowie i skupił całą swoją istotę na próbach utrzymania tej studentki przy życiu.

„Ile jest potworów? Czy są teraz blisko ciebie?”

– „Nie wiem, naprawdę nie wiem. Ach, ach! Słyszę krzyki. Szloch szloch. Słyszę tyle krzyków. Ja, czy ja, szlocham, czy ja umrę?”

„Proszę, uspokój się i posłuchaj mojego głosu”.

Ten pracownik wiedział bardzo dobrze ze swojego rozległego doświadczenia, jak bardzo ludzie mogą mieć słabe kolana w obliczu sytuacji zagrażających życiu. Wiedział, że w takich sytuacjach musi być spokojny i opanowany, odpowiadając na wezwanie.

Musiał odpowiednio uspokoić rozmówcę, a następnie zaproponować mu jakiś plan na obecną sytuację. Taka była jego rola.

„W tej chwili Łowcy ze Stowarzyszenia zmierzają w twoją stronę. Ci Łowcy nie zrezygnują z was. Dlatego musisz zachować spokój i rozsądek, dobrze? Czy mnie słyszysz?”

- "Naprawdę? W takim razie, szlochaj, czy mogę, czy mogę przeżyć?"



Głos dochodzący z drugiej strony linii powoli wychodził ze stanu paniki. To był dobry znak.

Pracownikowi wydawało się, że udało mu się uspokoić uczennicę, a następnie zadał pytanie, które mogło okazać się najważniejsze w uratowaniu życia dziewczyny.

„Przy okazji, te potwory... wiesz, co to za potwory?”

- "Tak tak. Wiem. Wiem. Widziałem ich. W telewizji."

„Co to za potwory?”

Gdyby potwory miały słabe zmysły i ścigały ludzi wzrokiem, to ukrywanie się w łazience byłoby na razie odpowiednim rozwiązaniem. Pracownik modlił się, aby zamiast tego takie potwory zaatakowały szkołę.

– „Oni... mają ludzkie ciała, ale szlochają, ale mają brzydkie twarze. Ach, a ich skóra jest zielona.

'Może być?!'

Oczy pracownika stawały się coraz szersze.

„Orkowie... czy to Orkowie?”

– „Tak, chyba tak się nazywali. Orkowie.

‘N-nie, to nie może być!’

Pracownik wystrzelił ze swojego miejsca, zanim zdał sobie z tego sprawę i krzyknął.

„Musisz stamtąd uciekać! Spieszyć się! Orki mogą.....”

To było wtedy.

Pomimo szczerych modlitw pracownika, usłyszał odgłos wyważanych drzwi do łazienki, a wkrótce potem rozpaczliwy krzyk.

– „Kyyaaaahk!”

\*\*\*

Najazd Zakonu Rycerskiego przebiegał całkiem sprawnie.

Prawdę mówiąc, wszystko układało się tak dobrze, że Łowcy uznali, że wszystko jest dziwnie zbyt łatwe.

Na przykład napotkał jeszcze jednego potwora, ale....

„Kuwaaahk!”

Gnijące stworzenie wielkości domu próbowało uciec przed oddziałem szturmowym, ale zostało złapane w pułapkę magicznego zaklęcia ograniczającego rzuconego przez Łowcę typu Maga, co wkrótce również spotkało się z makabrycznym końcem.

A kiedy dokładnie to samo powtarzało się w kółko, Łowcy byli coraz bardziej zdziwieni.

„Czy to nie dziwne?”

„Dlaczego te potwory uciekają, kiedy nas widzą?”

– Czy to nie tak, jakby ich przepędzano?

Potężne nieumarłe stworzenia, takie jak wampiry, lisze, straszne robaki, czerwone ghule itp., nadal pojawiały się w tym lochu.

Nieumarli byli trudnymi przeciwnikami do walki.

Nie tylko trudno było ich zabić, ale nawet po ich zabiciu Łowcy nie mogli zawieść swoich strażników. Ponieważ nikt nie wiedział, kiedy się zregenerują lub zostaną wskrzeszeni, aby ponownie rozpocząć atak.

Jednak z jakiegoś powodu te stworzenia nie mogły wiele zrobić, aby pokazać swoją waleczność, i nadal były bezsilnie masakrowane z rąk zespołu szturmowego.

„To tak, jakby byli zbyt przestraszeni i nawet nie myśleli o stawianiu nam oporu...”

Tak ocenił Park Jong-Su po obejrzeniu potworów i ich dziwnego zachowania. Pomyślał nawet, że może nie było potrzeby zabierania ze sobą Huntera Seong Jin-Woo, kiedy wszystko było takie proste.

„Poważnie, człowieku. Naprawdę nie można przewidzieć, co wydarzy się w lochu.

Kto by pomyślał, że tak bezboleśnie przeszli najtrudniejszy poziom lochów?

„Nawet nadal...”

Możliwość zakończenia rajdu bez odniesienia obrażeń przez jedną osobę była zawsze dobrą rzeczą. Być może nastąpiła tutaj niepotrzebna utrata zysków, ale pod względem wyników z pewnością była to duża ulga.

Z drugiej strony Jin-Woo czuł się w środku dość rozczarowany.

„Oto byłem, naprawdę podekscytowany, ponieważ to miejsce miało być najtrudniejszą rangą Loch, jaki mógł być...”

Z głębszych części lochów wciąż wydobywała się ogromna magiczna energia, ale czy w ogóle byłby w stanie zdobyć punkty doświadczenia, gdyby sprawy potoczyły się dalej w takim tempie?

Z powodu porywczych ataków członków Gildii Zakonu Rycerskiego nie miał nawet jednej szansy na wystąpienie.

„.....”

Jin-Woo westchnął w duchu. Ale potem nagle zatrzymał się.

„Uhm?”

Kiedy Jin-Woo spojrzął za siebie, uzdrowiciel Jeong Ye-Rim również się zatrzymał.

„Co się stało, Seong Hunter-nim? Czy coś nas śledzi?”

Jin-Woo nie odpowiedział jej. Prawdę mówiąc, jego serce biło tak szaleńczo, że nie miał nawet swobody, by odpowiedzieć na jej pytania.

'Mogłoby to być.....?'

Oczy Jin-Woo, gdy patrzyły na zewnątrz tego lochu, zaczęły gwałtownie drżeć. Dopiero wtedy Jeong Ye-Rim również zdał sobie sprawę, że coś jest nie tak.

„Seong Hunter-nim?”

To było wtedy.

Wyraz twarzy Jin-Woo stwardniał jak kamień.

\*\*\*

“Ułaa!”

“Kyaahhk!”

Rozdzierające serce krzyki podniosły się ze wszystkich zakamarków szkoły.

Mniej niż połowie uczniów udało się uciec ze szkoły żywcem. Co do reszty, albo wszyscy skończyli jako trupy, albo byli zajęci biegiem po terenie szkoły, próbując uniknąć Orków. Niestety, ich daremny opór mógł dać im tylko chwilę wytchnienia.

Polowania orków, które rozpoczęły się od najniższego piętra, kontynuowane były na wyższych piętrach i doprowadzały wszystkie ofiary, które ich spotkały, do makabrycznej śmierci.

“Ułaaaaak!”

Uczniowie, którzy nie zdążyli uciec i pozostali uwięzieni w swoich klasach, mogli tylko zakryć uszy, gdy z niższych pięter dobiegły kolejne krzyki.

Salę lekcyjną dla uczniów trzeciego roku znajdowały się na ostatnim piętrze budynku szkoły. Jin-Ah był również jednym z tych uczniów trzeciego roku, którzy nie mogli uciec na czas. Drzwi tandetnie zablokowane śmieciami były jedyną rzeczą, która mogła ich obronić przed grasującą hordą orków.

„Ach...”

„...Pierdol mnie.”

Studenci płci męskiej drżącymi rękami chwyтали się krzesel i mopów lub czegokolwiek, co mogło służyć jako broń. Jednak żaden z nich nie pomógł przestraszonym studentom wzbudzić pewności siebie.

Nie, wszystko, co mogli zrobić, to czekać i żarliwie modlić się, aby Łowcy pojawili się, zanim orkowie postawią stopę w ich klasie.

KWANG!

Wygięte drzwi klasy zostały odrzucone.

“Ułaaaaak!”

„Kaaaa!”

Kiedy rozległy się krzyki przerażonych uczniów, do klasy weszło dwóch orków, pokrytych krwią niezliczonej liczby ludzi, których zamordowali.

„U-uwaaahk!”

Student trzymający mopa w pobliżu drzwi wyrzucił swoją prowizoryczną broń i pobiegł do tylnego wejścia, zanim je otworzył.

Jednak inny ork czyhał tam i uderzył toporem w czoło uciekającego studenta.

Kwajeeck!

Student upadł bezsilnie, światło życia opuściło jego oczy.

“Kyaaaahk!”

“Uwak!”

Oba wejścia do klasy były teraz zablokowane przez orków.

Pozostali uczniowie krzyczeli głośno i tłoczyli się pod oknami, ale wszyscy wiedzieli, że wynik w dużej mierze skończy się tak samo, niezależnie od tego, czy zdecydują się wyskoczyć z okna szóstego piętra, czy też zostaną złapani przez orków.

„Oppa, oppa!!”

Utknąwszy pomiędzy uczniami uciekającymi w kąt klasy, gdy próbowali uciec przed orkami, Jin-Ah zacisnęła oczy i zawołała Jin-Woo.

Jej oppa, ranga S Hunter. Gdyby go zawołała, wydawałoby się, że zaraz się tu pojawi. To była jej jedyna nadzieja.

„Kurururuk”.

– Ku-euk?

Orkowie zatrzymali się po tym, jak otoczyli uczniów ze wszystkich stron. Zaczęli rozmawiać ze sobą w swoim ojczystym języku.

"Szef. Pojawia się człowiek z emanującą magiczną energią.

„Najpierw zabij tego”.

W przeciwieństwie do zwykłych ludzi, ci, którzy wiedzieli, jak władać magiczną energią, byli niebezpiecznymi przeciwnikami. Dlatego ci orkowie musieli najpierw uporać się z takim zagrożeniem.

Ork, otrzymawszy rozkaz szefa, zaczął skanować uczniów, zanim ostatecznie namierzył lokalizację Jin-Ah.

„Ach!”

Ork złapał ją za nadgarstek i wyciągnął na środek klasy.

„Czy to ta kobieta?”

– Jest, szefie.

Podwładny miał rację. Chociaż słabi, wyczuwali magiczną energię pochodzącą skądś z tej dziewczyny. Niezależnie od tego, czy wynikało to ze zdolności tej kobiety, czy z posiadanej przez nią broni, nie zmieniało to faktu, że musiała zostać wyeliminowana pierwsza przed wszystkimi innymi.

Boss uniósł topór.

„Ach, ach....!”

Jin-Ah zobaczyła topór unoszący się wysoko nad jej głową i w końcu zacisnęła powieki.

„Kuruk”.

Szef zmarszczył nos i z obojętną miną opuścił topór.

swiiish-!

„Oppa!”

Ale wtedy to się stało.

Huk-!

Zasłona czarnego dymu nagle eksplodowała z cienia Jin-Ah i przybrała solidny kształt.

Chwycić.

Brwi szefa zaawansowanego zwiadowcy uniosły się wysoko w zaskoczeniu.

Ponieważ właśnie zdał sobie sprawę, że Wysoki Ork w czarnej zbroi nagle pojawił się znikąd, by złapać go za nadgarstek, dlatego.

„Kuruk?”

Zanim zdziwiony ork zdążył coś powiedzieć....

Wielki Ork zadał prosty cios i roztrzaskał głowę potwora jak eksplodujący arbuz.

Kwajeeck!!

**< Rozdział 140 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 141

Jak należy podejść do rozszyfrowania tej sytuacji?

Szczęki uczniów oglądających ten widok opadły na podłogę.

Już mieli odwrócić wzrok, zanim rozegrała się scena zabójstwa ich kolegi z klasy, ale ci „żołnierze” ubrani w czarne zbroje nagle pojawili się bez jednego ostrzeżenia.

Żołnierski?

Nie, poczekaj – czy w ogóle można było nazywać te rzeczy „żołnierzami”?

Ale te potwory wyglądały bardziej orkowo niż same orki i były co najmniej dwa razy większe od orków i miały czerwoną skórę? Naprawdę?

Stojąc przed orkiem w czarnej zbroi, ten przerażająco wyglądający ork przypominał teraz chłopca, który właśnie wkroczył w swoje nastoletnie lata. Ale tego należało się spodziewać.

Żołnierze Cienia, których Jin-Woo pozostawił w cieniu Jin-Ah, byli Wysokimi Orkami służącymi jako strażnicy potwora bossa „Fangs” z lochu wysokiej rangi. Nie tylko to, ci faceci byli tam śmietanką wojowników.

Zwykli Orkowie odważyli się stawić czoła wojownikom Wysokich Orków? Cóż to był za zabawny pomysł.

Jakby chcąc zademonstrować tę wyraźną lukę w mocy, Wysoki Ork zadał potężny cios.

Kwajeeck!!

Głowa orka roztrzaskała się od uderzenia, a martwy potwór runął na podłogę klasy. W międzyczasie uczniowie wariowali już właściwie.

„Hej!!”



Przerażające potwory, które jeszcze kilka sekund temu zagrażały ich życiu, były teraz masakrowane przez jeszcze bardziej potworne potwory.

Ich obecny poziom szoku i strachu znacznie przekroczył to, co mogli tolerować, i spowodował, że wnętrza głów tych uczniów całkowicie się wyłączyły. Z wyjątkiem jednej osoby, to znaczy.

Tylko Jin-Ah znał znaczenie tych czarnych zbroi i zaczął cicho płakać.

Oppa? Czy oppa....?

Jin-Ah mogła wyczuć ślad jej oppy od tych trzech Wysokich Orków otaczających ją jak trio ochroniarzy.

„Gururu...”

Dwaj Wysokie Orki stojące za nią nie musiały nawet robić kroku do przodu. Wysoki Ork z przodu, po zniszczeniu głowy przywódcy zwiadu Orka, sięgnął, by chwycić kark dwóch pozostałych orków próbujących uciec.

“Kururuk!”

„Kheuwahahahk!”

Teraz uniesione wysoko w powietrze, dwa potwory kopały i walczyły desperacko. Ale ich zmagania ostatecznie poszły na marne, ponieważ ich głowy zostały brutalnie uderzone o siebie.

**KWAHNG!**

Martwe potwory i ich roztrzaskane czoła runęły na podłogę.

Plusk.

Plusk....

W mgnieniu oka zajęto się trzema orkami atakującymi klasę. To był koniec.

Wysokie Orki ponownie przestały ruszać się ze swoich miejsc i cicho strzegli boków Jin-Ah.

Ile sekund minęło w ten sposób?

Do tego czasu uczniowie odzyskali pozory spokoju; starając się jak najlepiej stłumić wciąż bijące serca, w milczeniu wymieniali między sobą spojrzenia.

„C-co tu się dzieje?”

„Czy te potwory nas uratowały?”

„Czy jesteśmy chronieni?”

Jako absolutne minimum byli pewni, że ci orkowie w czarnych zbrojach nie zamierzają ich skrzywdzić.

„G-gdzie jest oppa? Czy on tu jest?”

Jin-Ah ze łzami w oczach poprosiła o Jin-Woo, ale żołnierze Wysokich Orków nie odpowiedzieli jej.

„Oppa?”

Zamiast tego lekko ją zatrzymali, gdy próbowała pójść gdzie indziej.

„.....?”

Kiedy Jin-Ah ostrożnie spojrzał na Wielkiego Orka, stwór w milczeniu potrząsnął głową. Najwyższym priorytetem tych Wysokich Orków było zapewnienie bezpieczeństwa Jin-Ah. Nie mogli pozwolić jej włączyć się po budynku, kiedy był teraz pełen wrogów.

I rzeczywiście, na zewnątrz klasy słysząc było kroki na schodach.

Krok, krok, krok!

Krok, krok, krok.

Żołnierze Wysokich Orków zaczęli wyciągać broń z pleców i pasów.

Uczniowie stawali się coraz bardziej spięci, gdy kroki się zbliżały, ale jednocześnie nadzieja wkradała się do ich serc, gdy patrzyli, jak Wysokie Orki spokojnie przygotowują się do bitwy.

Nadzieja, że ujdą stąd żywi, i poczucie ulgi, że chronią ich potężni sojusznicy.

Wśród nich jednak wciąż było kilku, którzy płakali z pomieszanej mieszanki emocji – ze strachu, zmartwienia, niepokoju, smutku itp.

"Szloch.... Cześć..."

Uczniowie mocno ściskali szlochających przyjaciół i wstrzymywali oddechy.

Kroki były coraz bliżej.

Krok, krok, krok.

I tak – Orkowie rozpierzchli się po budynku szkoły, wszyscy usłyszeli jęki śmierci swoich współbraci i zaczęli gromadzić się pod klasami trzecioklasistów.

\*\*\*

Sygnal płynął głośno i wyraźnie.

Wysokie Orki, którym powierzono ochronę jego siostry, wysyłały potężne sygnały.

„Czy coś się wydarzyło w pobliżu Jin-Ah?”

„Seong Hunter-nim?”

Jeong Ye-Rim zawołał go ponownie, wciąż brzmiać na zaniepokojonego.

„...”

Z mocno zaciśniętymi ustami, Jin-Woo przeszedł obok niej.

Przekrzywiła głowę w całkowitym zmieszaniu.

– Co w niego wstąpiło?

Postawa Huntera Seong Jin-Woo, który jeszcze kilka sekund temu był praktycznie wzorem relaksu, nagle zrobiła kompletne 180. Mogła nawet powiedzieć, że musiał być kimś innym, patrząc tylko na wyraz jego twarzy. .

'Trzymać się....'

Hunter Seong Jin-Woo był rangą S. Taki mężczyzna patrzył teraz za siebie z poważnym wyrazem twarzy wyrytym na twarzy. Czy to mogło oznaczać, że odkrył coś na ścieżce, którą przeszli wcześniej, coś, czego wtedy wszyscy nie zauważyli?

Nagle poczuła, jak ogarnia ją niepokój.

„Ng?”

Jeong Yun-Tae obejrzał się za siebie, wyczuwając zbliżającą się osobę.

„Hyung-nim? Idzie tu Seong Hunter-nim.

"Co?"

Park Jong-Su zatrzymał swój postęp, co oznaczało, że postęp drużyny szturmowej również naturalnie się zatrzymał.

„Dlaczego Seong Jin-Woo Hunter-nim....?”

Odwrócił się, by spojrzeć, tylko po to, by mimowolnie sapnąć po tym, jak napotkał spojrzenia zbliżającego się Jin-Woo i jego oczu.

„Heok!”

Atmosfera Jin-Woo była zupełnie inna niż jeszcze kilka chwil temu.

'Co się dzieje?'

W tej krótkiej chwili Park Jong-Su szybko przeczesał swoje wspomnienia, aby sprawdzić, czy nie zrobił czegoś głupiego, by działać Jin-Woo na nerwy. Ale niezależnie od tego, jak bardzo wyęczał mózg, nie mógł znaleźć odpowiedzi.

'Jeśli o to chodzi....'

Jeśli tak było, to jak miał zinterpretować zatwardziałą minę tego młodzieńca i to mordercze spojrzenie?

Park Jong-Su nerwowo przełknął ślinę po tym, jak w końcu zdał sobie sprawę, jak to jest mieć do czynienia z silniejszą istotą, która wyraźnie nie bawi się w tej chwili dobrze.

To tutaj było wewnątrz lochu. Wszystko mogło się tu wydarzyć i wcale nie byłoby to postrzegane jako dziwne.

Postawa Park Jong-Su stała się bardziej ostrożna.

„Hunter-nim, czy coś cię niepokoi?”

Jin-Woo czuł się w tej chwili naprawdę pod presją, więc nie zadał sobie trudu, by owijać w bawełnę.

„Wypadło coś pilnego i muszę teraz wyjść”.

„Heok!”

Park Jong-Su wpadł w panikę. To była znacznie gorsza sytuacja niż oczekiwał.

Jak dotąd nalot był stosunkowo łatwy. Rzeczywiście, szło tak bezboleśnie, że nawet zastanawiał się, czy w ogóle konieczne było poproszenie Jin-Woo, aby im towarzyszył.

Jednak Park Jong-Su był jednym z pierwszych Łowców, którzy pojawili się, gdy cała ta sprawa zaczęła się wiele lat temu. To znaczy, nie był jakimś naiwnym nowicjuszem, który mógłby zapomnieć, że wypadki zawsze się zdarzają, gdy ktoś jest zbyt nieostrożny.

„Do tej pory nic się nie wydarzyło, więc od teraz musimy być jeszcze bardziej ostrożni”.

W sytuacji, w której nikt nie wiedziałby, jakie niebezpieczeństwa czyhają, utrata najpotężniejszego potencjału bojowego okazałaby się dużym, bolesnym ciosem.

Cera Park Jong-Su pociemniała.

„Bez twojej obecności, Seong Hunter-nim, moglibyśmy znaleźć się w wielkim niebezpieczeństwie. Ty też to wiesz, prawda?”

Park Jong-Su robił wszystko, co w jego mocy, by odwieść Jin-Woo w najbardziej okrężny sposób, jaki mógł wymyślić. Doskonale zdawał sobie sprawę, że agitacja Jin-Woo była o wiele bardziej niebezpieczna niż próba oczyszczenia tego lochu bez pomocy młodego Łowcy rangi S.

Tak bardzo wykrzywiony był obecny wyraz twarzy Jin-Woo.

„.....”

Park Jong-Su czuł się, jakby chodził po linie zawieszanej na zawrotnej wysokości, uważnie obserwując reakcję Jin-Woo.

Kiedy jego usta wyschły z nerwowości....

Jin-Woo w końcu podniósł głos.

– W takim razie pozwól mi to zrobić.

"O tak."

Park Jong-Su kiwnął głową, zanim usłyszał, co Jin-Woo ma do powiedzenia.

„W tej chwili pozwól, że zadzwonię do przyjaciela, któremu możesz zaufać tak bardzo, jak ufasz mnie. Odtąd ten przyjaciel zajmie się wszystkim”.

Uszy Park Jong-Su nadstawiły się. Nie byle kim, ale kolejnym Łowcą, którego umiejętności gwarantował nikt inny jak sam Hunter Seong Jin-Woo?

'Kto to może być? Choi Jong In? A może Cha Hae-In?

Teraz, gdy Park Jong-Su o tym pomyślał, czy nie widział wczoraj dokumentu zawierającego profil Huntera Cha Hae-In w biurze Jin-Woo?

– Jeśli to Cha Hunter-nim, to tak, będzie więcej niż wystarczająca.

Chociaż żałował, że nie mógł powstrzymać Jin-Woo przed odejściem, to jednak wyraz twarzy Park Jong-Su rozjaśnił się na myśl o potencjalnym zastąpieniu. Dopóki nie był to Mah Dong-Wook z Lśniącej Gwiazdy, witał każdego.

„Jeśli to zrobisz, to my...”

Oczy Park Jong-Su błyszczały teraz jasno. Jak potężny byłby ten Łowca, skoro był w stanie zastąpić Huntera Seong Jin-Woo?

Oczekiwanie zaczęło wypełniać pustkę pozostawioną po tym, jak niepokój ustąpił w jego umyśle. Reszta członków zespołu również podслуchiwała rozmowę i zaczęła patrzeć na Jin-Woo oczami na wpół wymieszanymi z oczekiwaniem i obawami.

Jin-Woo nie tracił czasu na wahanie i wezwał najpotężniejszego żołnierza ze swojej armii cieni.

„Beru”.

Król mrówek, którego ciało spowijała czarna mgła, odpowiedział na wezwanie swego pana.

„Och, mój królu...”

Beru wyłonił się z cienia i uprzejmie ukląkł przed Jin-Woo, z szacunkiem opuszczoną głową.

„Uhm?! Uh-uh!!”

„Uhm?!”

Beru nie zadał sobie trudu, by ukryć swoją przytłaczająco złą energię magiczną, co tak bardzo przeraziło Łowców, że musieli natychmiast wycofać się daleko.

Ta absolutnie przerażająca ilość magicznej energii i dokładnie taki sam wygląd zewnętrzny jak „to” coś.

„C-czy to może być....??”

„N-nie, ale jak to możliwe?!”

Ci Łowcy natychmiast rozpoznali tożsamość Beru.

Bez wątpienia był to ten sam zmutowany potwór mrówek, który bawił się z koreańskimi Łowcami rangi S w tunelu mrówczym wyspy Jeju. – zapytał szybko Park Jong-Su, nie mogąc ukryć szoku w głosie.

„H-Hunter-nim, czy to nie zmutowany potwór mrówek z Jeju?”

Jin-Woo skinął głową. Gdy ci wysoko postawieni Łowcy rozpoznali Beru, stało się to dla niego wygodniejsze, ponieważ nie musiał się dalej tłumaczyć.

W końcu cały kraj był świadkiem potęgi Beru.

„Odtąd ten facet będzie mnie zastępował”.

„EH?”

Oczy Park Jong-Su rozszerzyły się wyjątkowo. Jin-Woo wiedział, co chce powiedzieć. Ale po prostu nie miał wystarczająco dużo czasu, aby odpowiedzieć na wszystkie ich pytania. Zignorował spanikowanego Park Jung-Su i wydał nowy rozkaz Beru.

„Chrońcie tych ludzi”.

„Pójdę za nim”.

Beru odpowiedział krótko i podniósł głowę.

– W takim razie, o mój królu. Co powinienem zrobić z istotami poza tymi ludźmi...?

Jin-Woo przeniósł wzrok na najgłębszą część lochu na sekundę lub dwie, po czym wydał Beru jeszcze jeden rozkaz.

„Rób, co chcesz”.

To było wtedy. Stłumione pragnienie zabicia Beru przekształciło się w nieokiełznaną radość i rozprzestrzeniło się po całym ciele.

Kiiiiiiiiiiiiiiiiiiii-!!

Beru wstał i wrzasnął głośno, cała jaskinia wibrowała od tego przerażającego dźwięku.

Dreszcz.

Łowcy zaczęli się trząść od tego wrzasku, mimo że nie był nawet skierowany do nich.

„C-czekaj... my, my musimy zakończyć nalot tym, tym czymś?!”

Zimny pot spływał po plecach Park Jong-Su.

Jin-Woo nawet nie zwrócił uwagi na reakcje Łowców i po prostu wezwał dwudziestu kolejnych „mrówkowych” Żołnierzy Bestii Cienia, aby wsparli sprawę Beru.



Kiiiehhk-!

Kiiieehk!

Odetchnąwszy „świeżym” powietrzem na zewnątrz po raz pierwszy od dłuższego czasu, Żołnierze Bestii również zaczęli głośno krzyczeć. I oczywiście każdy Łowca, który był świadkiem tego spektaklu, zamarł w miejscu.

„H-trzymaj się!”

Jeong Ye-Rim szybko się odwrócił i zawołał Jin-Woo.

„A-zamierzasz odejść tak po prostu? Po wypuszczeniu tutaj tych potworów?”

– Jeśli chcesz, po prostu odwołam wezwanie. Ale kiedy to się stanie...”

Jeong Ye-Rim wzdrygnęła się, gdy spoczęło na niej zimne spojrzenie Jin-Woo.

„...Nie będę się już przejmować tym, co stanie się z Gildią Zakonu Rycerskiego.”

Jin-Woo złożył obietnicę. A to oznaczało, że będzie chronił członków Gildii Zakonu Rycerzy i upewniał się, że nie doznają krzywdy.

Jeśli jednak druga strona najpierw odrzuciła jego akt dobrej woli, to on również nie widział potrzeby pozostawania odpowiedzialnym za tych ludzi.

„...”

Nieustępliwa deklaracja Jin-Woo zamknęła usta nie tylko Jeong Ye-Rimowi, ale także reszcie Łowców Zakonu Rycerzy.

Jin-Woo obrócił się. I niemal natychmiast nie był już widziany przez członków zespołu rajdowego Zakonu Rycerzy.

„Ile czasu zostało mi do końca czasu odnowienia?”

Gdy jego odległość od zespołu rajdowego rosła, Jin-Woo przywołał swoje okno Umiejętności, aby potwierdzić.

[Umiejętność: Wymiana Cienia poz.1]

Specyficzne dla klasy...

.....[01:02:16] pozostało do ponownego użycia umiejętności.

„D\*mn to.....”

Jin-Woo zagryzł dolną wargę.

Musiał czekać ponad godzinę, jeśli miał użyć umiejętności Shadow Exchange. Sygnały od jego żołnierzy wciąż nadchodziły, nawet teraz.

Miał tutaj naprawdę złe przeczucie.

„Nie mogę czekać kolejnej godziny”.

Najpierw musiał wyjść z tego lochu. Podejmując decyzję w ten sposób, Jin-Woo zrobił kolejny krok, ale wtedy....

Nieumarłe potwory, które miały zostać wykończone po przejściu grupy szturmowej, znów zaczęły podnosić swoje ciała.

„.....”

Oczy Jin-Woo płonęły jaskrawo z wściekłości. Był wściekły na te bezwartościowe potwory próbujące zablokować mu drogę.

Kiedy to się stało,

„.....?”

Jak kłamstwo, wszystkie nieumarłe potwory uklęknęły przed Jin-Woo.

Plusk.

Plusk.

Tu nie było ani jednego wyjątku. Każdy ożywiony nieumarły potwór padł teraz na twarz przed Jin-Woo.

'Ale dlaczego?'

Jin-Woo przechylił głowę. Czy powodem, dla którego każdy potwór napotkany przez grupę szturmową był tak przerażony, był właśnie on?

„Czy to dlatego, że posiadam wyższą klasę niż Nekromanta zdolny do kontrolowania nieumarłych?”

Obecna sytuacja była zastanawiająca, ale nie miał wystarczająco dużo czasu, aby się nad tym głębiej zastanowić. Schował krótki miecz z powrotem do swojego Inwentarza i pobiegł z całych sił, by wyjść z Bramy.

Uwaga ludzi czekających przed Bramą w jednej chwili skupiła się na nim.

Dlaczego tylko Hunter Seong Jin-Woo wydostał się z Bramy?

Wysłali pełne ciekawości spojrzenia w jego stronę, ale Jin-Woo zignorował ich wszystkich.

„Kaisel!”

Nagle ukazał się Niebiański Smok pokryty czarną mgłą.

Kiiiaahk-!!

Widzowie natychmiast rozpoznali Niebiańskiego Smoka, który pojawił się w wiadomościach kilka razy wcześniej, i zaczęli krzyczeć, wskazując na Jin-Woo.

„Waaaahh-!!”

"Patrzeć! To!!"

„To Seong Jin-Woo !!”

Jin-Woo szybko wspiął się na grzbiet Kaisela, gdy ludzie go wiwatowali, i wydał komendę swojemu wierzchowcowi.

„Tam, gdzie jest moja młodsza siostra! Najszybciej!”

Jeśli coś próbowało zagrozić mu drogę, przeciskał się obok nich niezależnie od tego, kim byli.

Kaisel ryknął z radości, wiedząc, że teraz może machać skrzydłami bez żadnych ograniczeń.

Kiiiahk!

Od razu Kaisel rozwinął swoje masywne skrzydła i wzbił się w niebo.

**< Rozdział 141 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 142

Ostatnie ograniczenie zostało ostatecznie cofnięte.

Zyskując wreszcie swobodę ruchu, „właściciel lochu” opuścił komnatę bossa i wyszedł przed Bramę. Był to wódz orków, Guroktaru.

Całe jego ciało było pokryte czarnymi tatuażami, najwyraźniej nie pozostawiając po sobie nawet jednego skrawka pustej skóry.

Tatuaże oznaczały zwycięstwo orków. Były to dowody na to, jak wiele bitew stoczyła ta istota i jak wielu wrogów do tej pory zabiła.

“Guroktaru!”

“Guroktaru!”

Orkowie czekający na Wodza przed Bramą skandowali jej imię i spuszczaali głowy.

Z drugiej strony Guroktaru podniósł głowę w stronę sufitu nic nie mówiąc.

„.....”

Ponieważ robiło się tam dość głośno.

Minęło trochę czasu, odkąd zaawansowani zwiadowcy zabrali kilku wojowników, deklarując, że podbiją ten ludzki zamek.

Jednak wciąż nie zakończyli jeszcze swojej bitwy?

Spocony ork przyjął wściekłe spojrzenie swojego wodza i pospiesznie wyjaśnił sytuację.

„Wysocy wojownicy orków pomagają ludziom”.

„Wysocy orkowie?”

Rzeczywiście, wojownicy Wysokich Orków byli silni. Zwyczajni wojownicy orków nie byliby w stanie z nimi walczyć. Oznaczało to, że teraz nadszedł czas, aby Chieftain wkroczył.

"Ile?"

"Trzy."

Nawet jeśli ich przeciwnicy byli silni, co za haniebna myśl, że dziesiątki wielkich wojowników orków poniosły porażkę w pokonaniu tylko trzech Wysokich Orków.

"Żałosne...."

Wyraz twarzy Guroktaru stężał.

Orkowie byli przerażeni gniewem Wodza i zaczęli drzeć jak liście. To wtedy wielcy wojownicy Orków, których pozostawiła prędkość Guroktaru, w końcu wyłonili się z Bramy, jeden po drugim.

Było w sumie pięciu zadyszanych wielkich wojowników orków.

Potwierdzając, że wszyscy jego strażnicy uciekli już z Bramy, Guroktaru wskazał brodą Orka, który złożył ten raport.

„Prowadź drogę”.

Ork opuścił głowę i stanął z przodu. Wódz i jego strażnicy szli tuż za nim. Tymczasem światła szaleństwa płonęły wściekle w oczach Guroktaru.

„Bezczelne bydlaki...”

Nadszedł czas, aby zażądać odpowiedniej rekompensaty od Wysokich Orków, którzy ośmielili się przerwać polowanie na orkowych wojowników.

\*\*\*

Nagle znalazłszy się w tyle wraz z mrówczymi potworami, Park Jong-Su czuł się w tym momencie raczej oszołomiony.

„Hyung-nim...”

– Zostaw mnie na chwilę, dobrze? Potrzebuję czasu do namysłu.

Kiiieehhk-

Kicz, Kicz...

Ka-hahak!

Będąc otoczonym przez ponad dwadzieścia takich potworów, nie, „wezwać”, Park Jong-Su był już tak blisko porzucenia tego rajdu.

Nie tylko to....

Cóż, ten facet tam. Ten jeden facet, o znacznie większej sylwetce i ze skrzydłami na plecach. Czy ten facet nie był tym samym zmutowanym potworem-mrówką, który naśmiewał się z Łowców rangi S?

Przerażający poziom magicznej energii tego faceta sprawiał, że Park Jong-Su cierpiał od samego przebywania w pobliżu tej cholernej rzeczy.

„Jeśli pomyślę o stworzeniu takim jak to, które zwraca się przeciwko nam....”

Nagle pomyślał, że Łowcy rangi S, którzy chcą walczyć z tym czymś, to raczej niesamowita grupa ludzi. I w tym samym czasie...

„Chwileczkę...”

...A jednocześnie w jego głowie zakwitło pewne podejrzenie.

Jaka była tożsamość Huntera Seong Jin-Woo kontrolującego tego zmutowanego potwora-mrówkę jako przywołanego stwora?

„Czy Hunter Seong Jin-Woo nie zrobił tego też solo?”

Kiedy jego myśli dotarły do tego punktu, jego serce zaczęło bić jeszcze mocniej.

'Nie, czekaj. Zostałem zepchnięty na boczny tor.

Park Jong-Su potrząsnął głową, by odrzucić wszystkie rozpraszające myśli.

Rzeczywiście, musiał się zastanowić, czy kontynuować ten rajd razem z tymi potworami, czy nie, zamiast marnować czas na bzdury, takie jak to, jak silny był Łowca Seong Jin-Woo lub jaka może być jego prawdziwa tożsamość.

- Dobra, więc... powiedzmy, że rezygnujemy z tego nalotu.

Jeśli tak, to jak powinien wyjaśnić wynik tego nalotu reporterom czekającym na zewnątrz?

Czy mógłby powiedzieć, że Hunter Seong Jin-Woo musiał nagle opuścić drużynę szturmową i dlatego nie mogli sobie pozwolić na dalsze posuwanie się naprzód?

A może musieli zrezygnować z rajdu, ponieważ za bardzo przestraszyli się nowych „przyjaciół”, których wezwał tu dla nich Hunter Seong Jin-Woo?

„Co to za wstyd.....?”

Nieważne, która wymówka została użyta, stała się dla nich źródłem kpin, prawdopodobnie na zawsze.

Park Jong-Su zacisnął zęby.

'Cienki. Idziemy naprzód.

Czy to naprawdę miało znaczenie, że bali się tego wezwania? Ostatecznie, czyż nie byli niewolnikami Huntera Seong Jin-Woo?

Kiedy Park Jong-Su pomyślał o tym, jego umysł nieco się uspokoił.

- Mówię poważnie. Ci faceci to przywołane stwory Seong Hunter-nim, więc nie zrobią nam nic dziwnego, prawda?

Pełne pewności oczy Park Jong-Su przesunęły się na Beru, a ten ostatni zbliżył się do Łowcy po wyczuciu jego wzroku.

„Heok...”

Pewność siebie sprzed kilku sekund szybko wyparowała, a Park Jong-Su ledwo mógł wydobyć z siebie drżący głos.

"L-chodźmy już."

Raczej naturalnie zaczął mówić bardzo uprzejmym tonem. Jednak Beru nie zareagował nawet po usłyszeniu głosu Park Jong-Su. Nie, „to” po prostu tam stało i po prostu się gapiło.



Zastanawiając się, czy jego sposób mówienia wciąż nie był wystarczająco dobry dla kaprysów tego stworzenia, Park Jong-Su stał się jeszcze bardziej uprzejmy w swoim tonie.

"Powinien.... Czy powinniśmy już iść?"

Nawet wtedy Beru nie zdradzał, że ma ruszyć z miejsca.

Świadomość Park Jong-Su stopniowo słabła, ponieważ musiał coraz dłużej wpatrywać się w potężny blask istoty przed nim.

W tym momencie Jeong Yun-Tae podszedł do niego od tyłu.

„Hyung-nim, czy będziemy kontynuować ten rajd razem z tymi gośćmi?”

Park Jong-Su był już roztrzęsiony, więc kiedy jego zastępca zaczął go naciskać, wybuchnął gniewem.

„Po prostu bądź cicho, dobrze?!”

Słowa „Albo dlaczego nie zostałeś liderem tej drużyny szturmowej i nie powiedziałeś tym rzeczom, że zrezygnujemy” prawie wyskoczyły mu z gardła, ale jakimś cudem udało mu się je wszystkie przełknąć.

Park Jong-Su przez chwilę wpatrywał się sztyletami w biednego Jeong Yun-Tae, po czym przeniósł swoją uwagę z powrotem na Beru.

Łyk.

Jego sucha ślina sama popłynęła do gardła. Park Jong-Su desperacko chciał, żeby ta niezręczność zniknęła tak szybko, jak to możliwe.

Ale nagle w jego głowie pojawiła się myśl.

„Czy to możliwe, że ten facet nie rozumie, co tu mówię i dlatego się nie rusza?”

Kiedy myśli Park Jong-Su osiągnęły ten punkt, zmusił mięśnie twarzy do wykrzywienia się w niezgrabnym uśmiechu. Następnie wskazał na wnętrze lochu.

"Z przodu. Do przodu."

W tym momencie.

Pii-wstrząśnij!

Zmutowany potwór-mrówka zniknął natychmiast wraz z odgłosem kuli opuszczającej wyciszony pistolet.

„....Uhm?”

Gdzie to się podziało?

Jeszcze zanim Park Jong-Su mógł przeskanować okolicę zdziwionymi oczami, Beru wrócił na swoją pierwotną pozycję.

Tak.

Następnie Beru pchnął coś, co trzymał w dłoni, w kierunku twarzy Park Jong-Su.

„C-co do cholery?”

Kiedy zdenerwowany Łowca przyjrzał się bliżej, zdał sobie sprawę, że tajemniczy przedmiot był w rzeczywistości głową potwora.

Mało tego, był to hełm jednego z najpotężniejszych nieumarłych potworów, Rycerza Śmierci, z gnijącą głową wciąż uwięzioną w środku. Wisiał tak niewinnie w dłoni zmutowanego mrówczego potwora.

„U-uuaaaahk?!?”

Park Jong-Su spanikował i uderzył się w tyłek, naprawdę mocno.

Pozostali członkowie zespołu szturmowego również zostali wstrząśnięci i pośpiesznie zebrali się wokół Park Jong-Su.

Beru bezinteresownie przeskanował Łowców skupionych teraz w jednym miejscu, po czym odrzucił gdzieś głowę Rycerza Śmierci. Głośno wrzasnął do reszty mrówczych potworów.

“Kiiiiieehk!”

Po tych słowach armia mrówek zaczęła maszerować naprzód w idealnym porządku.

„.....”

Beru przez chwilę patrzył w dół na Park Jong-Su wciąż leżącego na ziemi, po czym powoli odwrócił się i podążył za maszerującymi mrówkami. Łowcy pospiesznie sprawdzili aktualny stan Park Jong-Su.

„Hyung-nim!!”

„Przewodniczący, czy wszystko w porządku?!”

"Czy wszystko w porządku?"

Park Jong-Su odpowiedział im z oszołomioną miną.

„Uch, uch. Ze mną wszystko w porządku."

Jego ciało było w porządku. Ale zamiast tego z jakiegoś powodu bolało go serce. Czuł się, jakby został wyśmiany przez wezwaną istotę.

„Nie ma mowy, żeby to była prawda, na pewno nie...”.

Rzeczywiście, przywołane stworzenie nie mogło posiadać takiego poziomu inteligencji. Cokolwiek by jednak nie było – nie mógł zrezygnować z tego rajdu teraz, kiedy został nawet trochę upokorzony w ten sposób.

Park Jong-Su otrzepał tyłek i wstał.

— Chodźmy też.

Twarze Łowców stężały.

„Ech?”

„Chcesz podążać za tymi rzeczami?”

„Jak możemy wybrać się na rajd z potworami? nie zrobię tego”.

"Tak, ja też."

Park Jong-Su wydał z siebie jęk, jakby był teraz zirytowany.

Czy musiał marnować oddech, przekonując tych ludzi tutaj słowami? Szybko wyszukał głowę Rycerza Śmierci odrzuconą przez zmutowanego potwora-mrówkę i podniósł ją.

„Hej!”

„H-hej, czy to nie głowa Rycerza Śmierci?”

„Rycerz Śmierci, powiadasz?”

Doświadczeni Łowcy z grupy rozpoznali hełm Rycerza Śmierci i sapnęli z przerażenia.

Park Jong-Su spokojnie im to wyjaśnił.

„Wszyscy jesteście świadomi, ile sprzedają się Magiczne Kryształy pochodzące z wysoko postawionych potworów, tak?”

Łyk.

Łowcy przełknęli chciwą ślinę.

„Wszystko, co musimy zrobić, to podążać za nimi i po prostu zbierać te Kryształy”.

Wyraz twarzy Łowców, jeszcze przed chwilą pełen niezadowolenia, stopniowo się rozjaśniał. To była spodziewana i być może nieunikniona reakcja w tej sytuacji. Park Jong-Su użył pytania, aby zakończyć swoje przemówienie.

„Więc, ktoś nadal nie chce kontynuować?”

Łowcy poruszali się w jeszcze bardziej uporządkowany sposób niż armia mrówek. Ci, którzy już posunęli się daleko do przodu, obejrzeni się za siebie i zawołali Park Jong-Su.

"Przewodniczący? Co robisz daleko z tyłu?"

"Proszę pośpiesz się! Moglibyśmy cię zostawić, wiesz?"

„Hyung-nim, jak długo planujesz tam zostać?”

Park Jong-Su z goryczą cmoknął w usta.

— Cóż, będę... tymi ludźmi. Na serio."

I tak, chwilowo wstrzymany najazd Gildii Zakonu Rycerskiego rozpoczął się od tego momentu.

\*\*\*

Jin-Woo skierował wzrok pod siebie.

Ludzie, drogi, samochody, budynki, rzeki, drzewa, góry, góry i jeszcze więcej gór – sceneria zmieniała się za każdym razem, gdy mrugał.

'Tak szybko.'

Nieograniczona prędkość Kaisela osiągnęła naprawdę oszałamiający poziom.

Gdyby był prostą, zwyczajną, bezsilną osobą, a nie najwyższym postawionym Łowcą, nie byłby w stanie wytrzymać ciśnienia powietrza, któremu teraz poddawane jest jego ciało.

Nawet wtedy....

Pomimo tego niesamowitego zwrotu prędkości....

Jin-Woo był coraz bardziej niespokojny.

Sygnaly od żołnierzy wciąż do niego docierały, ale stopniowo słabły.

Nie tylko to...

„Okno stanu”.

[MP: 8619/8770]

Od niedawna jego MP również zaczęło spadać. To zdecydowanie nie był dobry znak. Ponieważ mogło to tylko oznaczać, że Żołnierze Cienia Wysokich Orków byli wielokrotnie niszczeni tylko po to, by ponownie zostać ożywieni.

„Wróg na poziomie zniszczenia moich Żołnierzy Cienia celuje w Jin-Ah”.

Piasek.

Wyraz twarzy Jin-Woo stwardniał.

Nawet jeśli ani jeden kosmyk włosów jego młodszej siostry nie został uszkodzony, przysięgł, że nigdy nie pozwoli temu wrogowi wyjść stamtąd żywym. Mordercza wściekłość wypełniła oczy Jin-Woo.

'Szybciej. Szybciej!'

Kyaaahhh-!

Kaisel usłyszał rozkaz Jin-Woo i ponownie wrzasnął, po czym jeszcze bardziej przyspieszył.

\*\*\*

Wojownicy Wysokich Orków byli naprawdę silni. Niestety, nadal nie mogli się równać z Wodzem Orków, Guroktaru.

Przywódca Orków zostawił strażników w korytarzu i ruszył do walki sam. A potem, z łatwością unikając ataków Wysokich Orków, wyciągnął sejmitar schowany na plecach.

„Czy to wszystko, co masz?!”

Wnętrze klasy było wypełnione trupami orków. Nawet przy przypadkowym liczeniu było ich tu 50.

Ponad 50 jego podwładnych zostało zabitych przez tych trzech Wysokich Orków.

„Sprawcie, bym cieszył się tym bardziej, wojownicy z rasy Wysokich Orków!”

Wściekłość wodza przeniosła się bezpośrednio na bezlitosne wymachy jego zakrzywionego ostrza.

Bułat Guroktaru zakreślił w powietrzu skomplikowane łuki i zaczął golić Wysokich Orków, ich zbroje i wszystko inne.

„Ach!!”

„Kaaaa!”

Krzyki nie pochodziły oczywiście od Wysokich Orków, ale z ust ukrywających się za nimi ludzi. Czoło Guroktaru zmarszczyło się z niezadowolenia.

„Irytująco głośno”.

Po zajęciu się tymi Wysokimi Orkami, te robaki będą następne.

Guroktaru odciął ramię wysokiego orka i posiekał je na drobne kawałki, aż w końcu znudziło mu się to robić i obrócił się na piętach, by odciąć szyję przeciwnika.

Plasterek!

Kiedy to się stało, inni Orkowie, którzy wycofali się poza klasę z powodu Wysokich Orków, zaczęli wznosić głośne okrzyki.

“Guroktaru!”

“Guroktaru- !!”

W tym momencie brwi Guroktaru zadrżały.

Bez głowy Wysoki Ork przekształcił się w czarny dym, po czym powrócił do swojego pierwotnego stanu, tuż przed jego oczami.

„Czy to szamanizm?”

Nawet po tym, jak Wódz Orków jeszcze kilka razy rąbał i rąbał swoich wrogów, historia pozostała taka sama.

“Kuwak!”

Guroktaru w końcu stał się naprawdę sfrustrowany i ryknął. Wielokrotnie rąbał i siekał tych Wysokich Orków na śmierć, ale wszyscy wracali do swoich pierwotnych kształtów raz po raz.

- Nie będzie trudno zabić ich setki, tysiące razy.

Jednak gdyby tak się stało, nie byłoby końca.

Nawet teraz ten cholerny głos w jego głowie wielokrotnie nakazywał Guroktaru zabijanie ludzi. Prawdę mówiąc, ork zaczynał cierpieć na migrenę, ponieważ głos nieustannie rozbrzmiewał w jego głowie.

Ale to nie znaczyło, że może zignorować tych Wysokich Orków i spróbować zabić ludzi.

„...Czas to zakończyć”.

Guroktaru włączył swój mózg na biegu.

Jeśli ci Wysocy Orkowie byli tworamii jakiejś magii, to bez wątpienia musi być gdzieś szaman, który ich kontroluje. Guroktaru walczył z wieloma różnymi rodzajami magii w poprzednich bitwach, dlatego też wiedział, jak raz na zawsze zakończyć tę brudną sztuczkę.

„Ta kobieta!”

Ta ludzka kobieta, stojąca daleko za tymi Wysokimi Orkami i wstrzymująca oddech! Chociaż była słaba, była w jakiś sposób powiązana z tymi Wysokimi Orkami.

Oczy Guroktaru załśniły niebezpiecznie.

— Więc to ty?

Cel potwora dla jego morderczej wściekłości został przekierowany do niej. W chwili, gdy Jin-Ah napotkała wzrok Guroktaru, całe jej ciało zdrząło w niekontrolowany sposób.

Ta ludzka kobieta zdecydowanie coś wiedziała – tak zdecydował Guroktaru i wskazał na Jin-Ah, jednocześnie oglądając się za siebie.

„Zabij tę ludzką kobietę!”

Jeszcze zanim jego słowa dobiegły końca, strażnicy obserwujący walkę od tyłu rzucili się do przodu, by wykonać rozkaz Guroktaru.

Następnie Wysokie Orki zignorowały stojącego przed nimi Guroktaru, desperacko blokując nadciągającą straż.

'Tak myślałem.'

Rzeczywiście, przypuszczenia wodza orków były prawidłowe.

Wykorzystując otwór stworzony przez zatrzymanych Wysokich Orków, Guroktaru stanął przed Jin-Ah.

– A więc to byłeś ty.

Ork użył ręki nie trzymającej bułatu i chwycił Jin-Ah za szyję, zanim ją podniósł.

„Ach...”



Kobieta, której drogi oddechowe były mocno zaciśnięte, nie mogła nawet porządnie krzyknąć. To spowodowało, że Guroktaru przechylił głowę.

To była tak słaba, smukła szyja, że pękała od samego ściskania potwora trochę mocniej niż zwykle. Ale jak tak słaby człowiek mógł wykonać wysokiej klasy magię, która zmieniała wojowników w nieśmiertelnych?

Istniał prosty sposób, aby się tego dowiedzieć.

„Zabij ją, a ja zobaczę”.

I kiedy Guroktaru zaczął ścisnąć szyję kobiety, by przełamać ją na pół....

Kiiiaahhk-!

Z daleka rozległ się krzyk Niebiańskiego Smoka.

**< Rozdział 142 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 143

Od razu Guroktaru poczuł, że każdy włos na jego ciele się jeży.

'Co to jest?'

Gdy czas zwolnił z powodu skrajnego napięcia, które odczuwał, instynkty wojownika Orc Chieftain, wyszkolonego do granic możliwości, wysłały niezliczone dzwonki ostrzegawcze. Mówiło, że naprawdę „przerazająca” istota zmierza w tę stronę. Badump!! Odgłos bicia serca Orka boleśnie rozbrzmiewał w jego bębenkach, niczym seria grzmotów.

Gdyby nie wydostał się stąd w tej chwili, zostałby zabity. Ostre instynkty wojownika, wyostrzone jak cienkie ostrze, czasami przejawiały moc zbliżoną do daru przewidywania. Tak jak teraz! „.....!!” Guroktaru szybko odrzucił ludzką kobietę iz ruchami przypominającymi dzikie zwierzę, uciekł do drzwi klasy. BUM!! Następnie nastąpiła potężna, rozdzierająca uszy eksplozja, a odłamki szkła wyleciały jak szrapnel. W międzyczasie Orkowie pilnujący drzwi zaczęli pospiesznie wycofywać się po tym, jak nagle przed ich oczami pojawił się tył ich Wodza. „.....” Guroktaru bez słowa spojrział przed siebie, jego oddech stał się teraz niezwykle ostrożny.

Nabierało niezwyklej i niesamowitej atmosfery. Widział mężczyznę, którego wcześniej nie widział, stojącego w miejscu, w którym przed chwilą znajdowała się ludzka kobieta. Guroktaru przeniósł wzrok nieco w bok. Jego przeciwległy róg był tam, gdzie znajdowały się okna. Z całości tego muru nie pozostało nic, co przypominałoby uderzenie potężnej maszyny oblężniczej. — Czy człowiek wszedł, wybijając okna? Nawet ze swoją doskonałą dynamiczną ostrością wzroku, Wódz Orków wciąż nie nadążał za ruchami tego człowieka. „.....” Guroktaru mógł tylko przełknąć ślinę przy nagłym wejściu potężnego przeciwnika. Po jego skroni spłynęła strużka zimnego potu. Kiiiiaahhk-!! Głowa Guroktaru podskoczyła do góry po usłyszeniu tego pisku. Za

sufitem, za dachem – kolejny potężny wróg krążył nad głową Orka niczym jastrzęb czekający na pojawienie się ofiary. „To może stać się trudną walką”. Oczy Guroktaru były teraz zabarwione na kolor nerwowości, czegoś, co jeszcze kilka chwil temu nie istniało.

Nowy wróg całkowicie zignorował obecność wodza orków i jego podwładnych i po prostu przystąpił do potwierdzania stanu ludzkiej kobiety. Guroktaru przemówił do swojego wroga. „Jestem Guroktaru, z dumnego plemienia Czerwonego Ostrza!” To był wstęp do wojownika przyznawany tylko przeciwnikowi, który jest w stanie pozbawić orka życia. Po zakończeniu prezentacji, Guroktaru zapytał mężczyznę. "I kim jesteś?" Jin-Woo podniósł głowę i cicho przemówił. „Zamknij buzię i spokojnie czekaj na swoją kolej”. Człowiek właśnie użył języka orków? Zdziwienie Orka trwało tylko chwilę. Być może z powodu mocy, jaką niósł głos tego mężczyzny, żaden z orków, w tym sam Guroktaru, nie odważył się nawet ruszyć z miejsca na cal. \*\*\* "Kaszel kaszel. Jin-Woo delikatnie poklepał Jin-Ah po plecach, kiedy nadal kaszłała i sapała, podczas gdy on dokładnie sprawdzał, czy nie odniosła żadnych obrażeń. Na szczęście nie mógł ich zobaczyć. ....Z jedynym wyjątkiem odcisku dłoni wyraźnie widocznego na jej szyi, to znaczy. – zapytał Jin-Woo z wyrazem twarzy twardym i bezlitosnym. "Wszystko w porządku?" „Oppa!!” Jin-Ah w końcu przestała kaszleć i wskoczyła w jego objęcia, a łzy płynęły jej z oczu. Jin-Woo delikatnie gładził jej włosy, jakby uspokajał przerażone dziecko. '...Oppa?' „Oppa Jin-Ah... to znaczy...?” „Ach!” Uczniowie w końcu zdali sobie sprawę, kim był mężczyzna przed ich oczami. jego wyraz twarzy był twardy i bezlitosny. "Wszystko w porządku?" „Oppa!!” Jin-Ah w końcu przestała kaszleć i wskoczyła w jego objęcia, a łzy płynęły jej z oczu. Jin-Woo delikatnie gładził jej włosy, jakby uspokajał przerażone dziecko. '...Oppa?' „Oppa Jin-Ah... to znaczy...?” „Ach!” Uczniowie w końcu zdali sobie sprawę, kim był mężczyzna przed ich oczami. jego wyraz twarzy był twardy i bezlitosny. "Wszystko w porządku?" „Oppa!!” Jin-Ah w końcu przestała kaszleć i wskoczyła w jego objęcia, a łzy płynęły jej z oczu. Jin-Woo delikatnie gładził jej

włosy, jakby uspokajał przerażone dziecko. '...Oppa?' „Oppa Jin-Ah... to znaczy...?” „Ach!” Uczniowie w końcu zdali sobie sprawę, kim był mężczyzna przed ich oczami.

Był Seong Jin-Woo, Łowcą w rankingu S! 'Jesteśmy uratowani!!' Uczniowie potwierdzili twarz Jin-Woo i ponownie zaczęli szlochać. Te łzy nie były spowodowane rozpaczą i strachem, jak poprzednie, ale powstały z mieszaniny radości i ulgi, które odczuwały. „Szloch, szloch...” „Teraz jest dobrze. Jestem tutaj, więc wszystko będzie dobrze”. Jin-Woo delikatnie uspokoił szlochającą siostrę, jednocześnie rozszerzając swoją percepcję zmysłową na resztę szkoły. A w tym dużym szkolnym budynku jedyną ludzką obecność, którą mógł wykryć, była... 17. „.....” Stwardniała cera Jin-Woo była teraz zabarwiona ciemnością wściekłości. Bardzo ostrożnie oddzielił od siebie siostrę, która bardzo starała się nie opuszczać jego boku. Następnie zawołał swoich Żołnierzy Cienia, odpowiadając dokładnej liczbie ocalałych uczniów. „Wszyscy, zgodnie z moim wezwaniem opuście budynek. Uczniowie skinęli głowami, a żołnierze wzięli ich w objęcia. Jeśli chodzi o Jin-Ah, powierzył ją szczególnie Igrit. – Poczekaj na mnie na dole, dobrze? Dołączę do was wkrótce po uporaniu się z tym. Zwykle Jin-Ah próbowałby powstrzymać jej oppa, mówiąc mu, że powinni iść razem, niezależnie od tego, czy jest Łowcą rangi S, czy nie. Nie, nadal by tak mówiła, nawet gdyby był kimś większym. Ale teraz... Nie mogła tego zrobić. Ponieważ obecny wyraz twarzy Jin-Woo był zbyt przerażający, by mogła wypowiedzieć te słowa. Więc Jin-Ah mogła tylko skinąć głową. Jin-Woo dał sygnał, a żołnierze niosący uczniów wyskakiwali jeden po drugim ze zniszczonej ściany. Orki w korytarzu wzdrygnęły się lekko na widok uciekającej prawie złapanej ofiary. a żołnierze podnieśli ich w objęciach. Jeśli chodzi o Jin-Ah, powierzył ją szczególnie Igrit. – Poczekaj na mnie na dole, dobrze? Dołączę do was wkrótce po uporaniu się z tym. Zwykle Jin-Ah próbowałby powstrzymać jej oppa, mówiąc mu, że powinni iść razem, niezależnie od tego, czy jest Łowcą rangi S, czy nie. Nie, nadal by tak mówiła, nawet gdyby był kimś większym. Ale teraz... Nie mogła tego zrobić. Ponieważ obecny wyraz twarzy Jin-Woo był zbyt

przerazający, by mogła wypowiedzieć te słowa. Więc Jin-Ah mogła tylko skinąć głową. Jin-Woo dał sygnał, a żołnierze niosący uczniów wyskakiwali jeden po drugim ze zniszczonej ściany. Orki w korytarzu wzdrygnęły się lekko na widok uciekającej prawie złapanej ofiary. a żołnierze podnieśli ich w objęciach. Jeśli chodzi o Jin-Ah, powierzył ją szczególnie Igrit. – Poczekaj na mnie na dole, dobrze? Dołączę do was wkrótce po uporaniu się z tym. Zwykle Jin-Ah próbowałby powstrzymać jej oppa, mówiąc mu, że powinni iść razem, niezależnie od tego, czy jest Łowcą rangi S, czy nie. Nie, nadal by tak mówiła, nawet gdyby był kimś większym. Ale teraz... Nie mogła tego zrobić. Ponieważ obecny wyraz twarzy Jin-Woo był zbyt przerażający, by mogła wypowiedzieć te słowa. Więc Jin-Ah mogła tylko skinąć głową. Jin-Woo dał sygnał, a żołnierze niosący uczniów wyskakiwali jeden po drugim ze zniszczonej ściany. Orki w korytarzu wzdrygnęły się lekko na widok uciekającej prawie złapanej ofiary. powierzył ją szczególnie Igrit. – Poczekaj na mnie na dole, dobrze? Dołączę do was wkrótce po uporaniu się z tym. Zwykle Jin-Ah próbowałby powstrzymać jej oppa, mówiąc mu, że powinni iść razem, niezależnie od tego, czy jest Łowcą rangi S, czy nie. Nie, nadal by tak mówiła, nawet gdyby był kimś większym. Ale teraz... Nie mogła tego zrobić. Ponieważ obecny wyraz twarzy Jin-Woo był zbyt przerażający, by mogła wypowiedzieć te słowa. Więc Jin-Ah mogła tylko skinąć głową. Jin-Woo dał sygnał, a żołnierze niosący uczniów wyskakiwali jeden po drugim ze zniszczonej ściany. Orki w korytarzu wzdrygnęły się lekko na widok uciekającej prawie złapanej ofiary. mówiąc mu, że

powinni iść razem, niezależnie od tego, czy jest Łowcą rangi S, czy nie. Nie, nadal by tak mówiła, nawet gdyby był kimś większym. Ale teraz... Nie mogła tego zrobić. Ponieważ obecny wyraz twarzy Jin-Woo był zbyt przerażający, by mogła wypowiedzieć te słowa. Więc Jin-Ah mogła tylko skinąć głową. Jin-Woo dał sygnał, a żołnierze niosący uczniów wyskakiwali jeden po drugim ze zniszczonej ściany. Orki w korytarzu wzdrygnęły się lekko na widok uciekającej prawie złapanej ofiary. mówiąc mu, że powinni iść razem, niezależnie od tego, czy jest Łowcą rangi S, czy nie. Nie, nadal by tak mówiła, nawet gdyby był kimś większym. Ale teraz... Nie mogła tego zrobić. Ponieważ obecny wyraz twarzy Jin-Woo był zbyt przerażający, by mogła wypowiedzieć te słowa. Więc Jin-Ah mogła tylko skinąć głową. Jin-Woo dał sygnał, a żołnierze niosący uczniów wyskakiwali jeden po drugim ze zniszczonej ściany. Orki w korytarzu wzdrygnęły się lekko na widok uciekającej prawie złapanej ofiary. Jin-Woo dał sygnał, a żołnierze niosący uczniów wyskakiwali jeden po drugim ze zniszczonej ściany. Orki w korytarzu wzdrygnęły się lekko na widok uciekającej prawie złapanej ofiary. Jin-Woo dał sygnał, a żołnierze niosący uczniów wyskakiwali jeden po drugim ze zniszczonej ściany. Orki w korytarzu wzdrygnęły się lekko na widok uciekającej prawie złapanej ofiary. Jin-Woo dał sygnał, a żołnierze niosący uczniów wyskakiwali jeden po drugim ze zniszczonej ściany. Orki w korytarzu wzdrygnęły się lekko na widok uciekającej prawie złapanej ofiary.

Kiedy to się stało, Jin-Woo spojrział na nich lodowatym wzrokiem. – Mówiłem ci, żebyś się nie ruszał. Jak w jakimś kłamstwie, wszystkie orki całkowicie przestały się ruszać. Żaden z nich nie mógł przeciwstawić się jego spojrzeniu. Jeden z orków, o całkowicie bladej cerze, rozejrzał się dookoła i ostrożnie szepnął do Guroktaru. „Szefie C...” „Cicho”. Guroktaru zgadzał się jednak z tym orkiem. To prawda, że teraz nie był czas na przejmowanie się ucieczką tych słabych ofiar. Nie, powinni pilnować „łowcy” tuż przed ich oczami. Wkrótce rozpocznie się walka między myśliwymi, w której zostanie ustalone, kto zje, kto. - Nawet wtedy... Nie możemy pozwolić im tak łatwo uciec. Guroktaru wysłał podstępny mały sygnał, a dwóch jego strażników poruszyło się, nie wydając żadnego dźwięku. Po potwierdzeniu, że wszyscy uczniowie bezpiecznie opuścili salę

lekcyjną, Jin-Woo odwrócił się w stronę orków. Nie pozwolił im odejść, ponieważ bał się, że mogą zostać ranni. „Te nędzne orki...” Był pewien, że zabije ich wszystkich w mgnieniu oka. Po prostu nie chciał pokazać swojej młodszej siostrze ani innym dzieciakom, co się tu wydarzy, to wszystko. A teraz nie było już obserwujących oczu. Oznaczało to, że teraz nic nie ograniczało jego działań. „.....” Wzrok Jin-Woo powędrował na chwilę w stronę schodów na zewnątrz klasy. Wyczuł dwóch orków schodzących na dół, ukrywających swoją obecność najlepiej jak potrafili. Wydawało się, że ścigają dzieci, ale... to nie miało znaczenia. Wysłał tam Igrit, a Kaisal też krążył w powietrzu. - A więc pozostałym zadaniem jest uporanie się z tą bandą. Jin-Woo odetchnął cicho. Wychodzące powietrze zawierało ciężki, gęsta ilość energii magicznej. – zapytał go ponownie Guroktaru. "Kim jesteś? Jak możesz mówić naszym językiem? Jin-Woo zignorował słowa orka i powoli podszedł do nich. Zdając sobie sprawę, że ludzki mężczyzna nie miał zamiaru odpowiedzieć, Guroktaru obnażył kły i krzyknął. "Atak!" Odważni wojownicy Orków natychmiast rzucili się na Jin-Woo po usłyszeniu rozkazu Wodza. "Kurururuk!" "Kurarak!" Kiedy to zrobili... czas się zatrzymał. W tej zatrzymanej chwili Jin-Woo spokojnie wszedł między Orków, którzy poruszali się boleśnie wolno, i przystąpił do niszczenia ich jednego po drugim. Nie musiał nawet wyciągać broni. Musiał użyć tylko palca. Za każdym razem, gdy palec Jin-Woo dotykał orka, głowy, ramiona, nadgarstki, talie i brzuchy potworów eksplodowały na kawałki.

Wódz Orków ledwo nadązał za powidokiem Jin-Woo swoimi oczami. Jego drżące wargi rozchyliły się z wielkim trudem. „C-co...?” Nie miał nawet szansy wymachiwać sejmitem. Lewa ręka Jin-Woo chwyciła usta i szczękę Guroktaru, a Ork mógł tylko żałośnie skomleć. "Keok!" Jin-Woo poszedł ot tak do przodu i uderzył głową orka o ścianę korytarza. ZATRZASNAĆ!! Pusty korytarz rozbrzmiewał grzmotem. Wzrok Jin-Woo powędrował w kierunku obu końców korytarza. Został wypełniony szczątkami uczniów. To był naprawdę trudny do oglądania makabryczny widok. Jednak Jin-Woo

nie odwrócił wzroku i odcisnął w swoim umyśle widok każdego z tych dzieciaków, tylko po to, by mógł zażądać zadośćuczynienia od winnego odpowiedzialnego. Jin-Woo przeniósł wzrok na Guroktaru. "Czemu?" Jego głos był nieporównywalnie lodowaty. „Dlaczego twój rodzaj chce zabijać ludzi do tak ekstremalnego poziomu?” Guroktaru już dawno stracił chęć do oporu i mógł tylko trząść się ze strachu, gdy odpowiadał. „W naszych głowach mówi nam... żebyśmy zabijali ludzi...” Jin-Woo był chwilowo zdezorientowany. „Zabijać ludzi?” Słyszał już wcześniej o tym samym. Ale wtedy zinterpretował słowo „ludzie” jako inne określenie „Łowców”.

Ale wydawało się, że słowo „człowiek” naprawdę oznaczało wszystkich ludzi, teraz, gdy usłyszał odpowiedź tego potwora. "Następnie? Co ze mną?" Jin-Woo ponownie zapytał Orka. „Czy nie słyszysz głosu, który każe ci mnie zabić?” Przybliżył swoją twarz. Było nieuniknione, że Guroktaru spojrzy w oczy Jin-Woo. Ork zaczął potrząsać głową i mocno się trząść, jakby coś tam odkrył. „F, p-wybacz.... Wybacz mi...” Stało się coś niemożliwego. Odważny i potężny wielki wojownik rasy orków zaczął ronić łzy jak małe dziecko. Jin-Woo poczuł, jak wewnątrz jego głowy nagle się ochładza, gdy patrzył na przerażonego potwora kulącego się przed nim. „Więc tak to jest...” Nie był postrzegany jako człowiek nawet w głowie tego faceta, prawda? – ....Cóż, to naprawdę nie ma znaczenia. Jin-Woo nie był specjalnie zainteresowany tym, jak postrzegają go potwory. Nie, po prostu ich zabił, ponieważ chcieli skrzywdzić ludzi. Guroktaru zadrżał i nadal szlochał, gdy strach, którego nie mógł przezwyciężyć, całkowicie go ogarnął. „Proszę... wybacz...” – odpowiedział Jin-Woo. „Wybaczę ci”. A potem przywołał „Krótki Miecz Króla Demonów”. „Jednak nie myśl, że ten proces będzie dla ciebie bezbolesny”. \*\*\* Drużyna szturmowa Gildii Zakonu Rycerskiego mogła tylko sapać ze zdumienia, obserwując bitwy potworów. „Hej!” „H-jak to możliwe...” Jak ktokolwiek mógł teraz nazwać to nalotem? Ponieważ mrówki bardzo łatwo ujarzmiły nieumarłe potwory, a następnie zaczęły je chciwie pożerać. Chrup,



chrup... Oczy Łowców otwierały się coraz szerzej po tym przerażającym spektaklu. „A-ale, jeśli zjadają wszystko w ten sposób, nic nie zostanie, wiesz?” Prawidłowy. Nawet Magiczne Kryształy... Łowcy mogli tylko z niepokojem patrzeć, jak najwyższej klasy Magiczne Kryształy lądują w żołądkach tych potworów, nie, przywołanych stworzeń. Nie mogąc dłużej patrzeć z boku, Jeong Ye-Rim pospiesznie wybiegł. „Nie wiesz, jakie to jest drogie?!” Próbowała wyrwać zwłoki wampira, ale to tylko zirytowało mrówkę, a stwór wymachiwał ramieniem w jej kierunku. „Ach!” Krzyknęła i przewróciła się do tyłu, gdy pazur mrówki wbił jej się w przedramię. Plusk. „O-auć”. Tak jak próbowała wstać, masując sobie tyłek... „Kururuk-!” Zanim odzyskała przytomność, potwór-mrówka, który wymachiwał ramieniem, stał już przed nią. Stwór miał gigantyczną paszczę i przerażające zuchwy szeroko otwarte, jakby chciał połknąć jej głowę w całości. Wyraz twarzy Jeong Ye-Rima zamarł w tym momencie. „Ach... Ach...” To było wtedy. Beru przyleciał i zawrócił mrówkę.

Otworzył szeroko swoją paszczę, tak jak przed chwilą ta mrówka, a potem... „Kiiiiieeeeeehhk-!!!” ...A potem wrzasnął niewiarygodnie głośno. Będąc poddanym wściekłości egzystencji na innym poziomie, mrówka nie mogła nawet spojrzeć Beru w oczy i po prostu zadrżała ze strachu. „K-keeiick...” Beru puścił ramię mrówki, powodując, że stwór pospiesznie odbiegł stamtąd. Jeong Ye-Rim obserwował tę scenę w całkowitym oszołomieniu, ale Beru podszedł do niej i wyciągnął rękę. „Uh...?” Wciąż oszołomiona wszystkim, chwyciła wyciągniętą dłoń i była w stanie w końcu wstać. „Ja, uh... T-ta...” Już miała coś powiedzieć, ale jej usta się zatrzymały. Ponieważ widziała delikatne niebieskie światło krążące wokół koniuszków palców Beru, dlatego. „...Magia lecznicza?! Brwi Jeong Ye-Rima uniosły się naprawdę wysoko ze zdziwienia. Rana na jej ramieniu zagoiła się natychmiast, gdy dotknęło jej niebieskie światło. Po potwierdzeniu, że jej rana została całkowicie wyleczona, Beru odwróciła się w stronę mrówek i krzyknęła. „Khe-ehck!” To spowodowało, że mrówki zakończyły posiłek i zaczęły wchodzić w głąb lochu. Jeong Ye-Rim

obserwowała plecy Beru i mruknęła do siebie. „Jak... przywołanie może rzucić lepszą magię uzdrawiającą niż ja?” \*\*\* Łowcy w końcu przybyli do szkoły. Poszli w kierunku wskazywanym przez igłę magicznego kompasu i weszli po schodach. Z korytarza na szóstym piętrze dochodziła niesamowita reakcja energii magicznej. Mężczyzna dowodzący Łowcami spojrzął za siebie na swoją grupę i przemówił. "Bądź ostrożny." Łowcy skinęli głowami. A kiedy w końcu dotarli na szóste piętro, odkryli dwie rzeczy. „Hej!!” Po pierwsze, ork pokrojony na tyle kawałków, że nie sposób było ich policzyć; po drugie, samotny mężczyzna pokryty krwią, stojący nieruchomo z krótkim mieczem w dłoni. „A ta osoba to...?” Lider zespołu szturmowego napotkał lodowate oczy Jin-Woo i jego oddech prawie się zatrzymał. Ale jakoś doszedł do siebie i podniósł krótkofalówkę. „Tak, jest tu Hunter Seong Jin-Woo”. Przywódca rozejrzał się i sporządził kolejny raport. „Sytuacja została wyjaśniona”. ? Lider zespołu szturmowego napotkał lodowate oczy Jin-Woo i jego oddech prawie się zatrzymał. Ale jakoś doszedł do siebie i podniósł krótkofalówkę. „Tak, jest tu Hunter Seong Jin-Woo”. Przywódca rozejrzał się i sporządził kolejny raport. „Sytuacja została wyjaśniona”. ? Lider zespołu szturmowego napotkał lodowate oczy Jin-Woo i jego oddech prawie się zatrzymał. Ale jakoś doszedł do siebie i podniósł krótkofalówkę. „Tak, jest tu Hunter Seong Jin-Woo”. Przywódca rozejrzał się i sporządził kolejny raport. „Sytuacja została wyjaśniona”.

**< Rozdział 143 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 144

Ze względu na sam charakter incydentu, ogromny tłum ludzi rzucił się w kierunku granic szkoły.

„Mój syn chodzi do tej szkoły!”

"Zejdź z drogi!"

„Muszę potwierdzić to, co się stało na własne oczy!”

„Aigo, aigo!!”

Gdyby nie desperackie działania policji i pracowników Stowarzyszenia, miejsce zdarzenia zamieniłoby się w istne pandemonium rozwścieczonego tłumu.

Reporterzy również przybiegli tutaj, gdy tylko rozeszła się wieść, i byli teraz zajęci robieniem zdjęć aparatami.

„Uhm? To Seong Jin-Woo!”

„Zrób mu zdjęcia !!”

Jin-Woo unikał ich spojrzeń i bez słowa podszedł do kogoś, kto wydawał się być członkiem personelu Stowarzyszenia Łowców. Ten członek personelu natychmiast zamarł ze zdenerwowania po zobaczeniu twarzy Jin-Woo. Tak przerażająco wyglądała w tej chwili cera Łowcy.

„S-Seong Jin-Woo Hunter-nim...”

„Gdzie jest moja siostra?”

„Panna Seong Jin-Ah i inni uczniowie zostali przeniesieni do szpitala Seoul Il-Sin”.

„.....”

Jin-Woo skinął głową, wciąż zachowując poważny wyraz twarzy, i odwrócił się, by odejść. Członek personelu nieświadomie przełknął suchą ślinę, patrząc, jak jego plecy się oddalają.

Łyk.

Pierwszą rzeczą, jaką zrobili przybywający tutaj, było potwierdzenie statusu ucznia o imieniu Seong Jin-Ah, zgodnie z instrukcją Stowarzyszenia. Na szczęście była bez szwanku. Oprócz otarć na szyi i nadgarstkach nie miała żadnych innych obrażeń.

Hunter Seong Jin-Woo był tym, który ją uratował, więc powinien wiedzieć o tym lepiej niż ktokolwiek inny, a jednak....

„Nawet wtedy, żeby był tak wkurzony...”

Dobrze się stało, że przybył na czas, w przeciwnym razie, jak zareagowałby, gdyby coś stało się jego siostrze? Członek personelu zadrżał od przerażającego zawrotu głowy, który nagle poczuł w tej chwili.

To rzeczywiście była ogromna ulga.

Jednak w przeciwieństwie do ulgi członka personelu, Jin-Woo czuł się w tym momencie dość ponuro, gdy wyciągnął telefon.

„Jestem pewien, że mama zaraz się o tym dowie”.

Zbyt wielu uczniów straciło życie z rąk potworów. Najwyraźniej jego matka poczułaby się, jakby jej świat miał się zawalić po otrzymaniu wiadomości.

– Zanim to się stanie, muszę jej powiedzieć, że z Jin-Ah wszystko w porządku.

Myślał w ten sposób i już miał nacisnąć ikonę „Zadzwoń”, ale wtedy usłyszał nieoczekiwany głos dochodzący z za jego pleców i zatrzymał się.

„Wysłałem już kilku agentów Stowarzyszenia, aby porozmawiali z twoją matką, Seong Hunter-nim. W tej chwili powinni być w drodze do szpitala.

Jin-Woo spojrzął za siebie.

„Pan Prezes Stowarzyszenia”.

Stał tam Goh Gun-Hui, jego cera była tak ciemna jak Jin-Woo.

Choć sam prezydent nie zawinił, jako osoba reprezentująca Południowokoreańskie Stowarzyszenie Myśliwych czuł ciężar odpowiedzialności za to, że nie zapobiegł tej tragedii. Jin-Woo mógł tylko wyrazić swoją wdzięczność za to, że Goh Gun-Hui opiekował się swoją rodziną, nawet w obecnych okolicznościach.

To skłoniło Goh Gun-Hui do potrząśnięcia głową.

– Nie, to my powinniśmy ci dziękować.

Przeżyło siedemnastu uczniów.

Tylko dzięki przybyciu Jin-Woo ci uczniowie spośród uwięzionych w budynku szkoły byli w stanie wydostać się stamtąd żywi.

– Ciągłe jesteśmy twoimi dłużnikami, Hunter-nim.

Jin-Woo mógł się tylko gorzko uśmiechnąć na to.

Mógł uratować o wiele więcej uczniów, gdyby był w stanie skorzystać z Wymiany Cieni i dostać się tutaj od razu. Taki żal był wyraźnie widoczny na jego twarzy.

Goh Gun-Hui mógł słabo wyczuć, co teraz czuje Jin-Woo z jego wyrazu twarzy. Ale starszy mężczyzna potrząsnął głową.

„Teraz nie czas na pławienie się w emocjach”.

Czy rzeczywiście nie miał on czegoś ważnego do powiedzenia temu młodemu człowiekowi? Goh Gun-Hui podniósł głowę.

– Czy teraz jedziesz do szpitala?

Jin-Woo wrócił myślami do Bramy w Gwang-An-ri, ale szybko przestał się tym martwić.

Jego poseł pozostał taki sam jak poprzednio. To znaczy, że Beru i jego mrówki podbijali lochy bez żadnych problemów w tej chwili.

'Dobrze.... To nie byle jaki żołnierz, tylko Beru, więc będzie dobrze.

W tej chwili nie było potrzeby martwić się postępem nalotu.

"Tak, jestem."

– Proszę, pozwól, że cię tam podwiozę.

„Nie, poradzę sobie”.

"Proszę pozwól mi. Jest jeszcze coś, o czym chciałbym z tobą porozmawiać po drodze.

Jin-Woo początkowo odmówił, myśląc, że oferta została złożona z uprzejmości, ale skinął głową, widząc poważną postawę Prezesa Stowarzyszenia.

„Dobrze, będę”.

Jin-Woo podążył za wskazówkami Goh Gun-Hui i obaj wsiedli na tylne siedzenie czekającego samochodu.

Mimo że był to pełnowymiarowy sedan, tylne siedzenie wydawało się ciasne po tym, jak ogromne ciało Goh Gun-Hui i szerokie ramiona Jin-Woo wspięły się na pokład. Woo Jin-Cheol siedział na miejscu kierowcy i skinął głową na powitanie w lusterku wstecznym.

Jin-Woo również lekko skinął głową na powitanie.

Samochód powoli ruszył do przodu i dopiero wtedy Prezes Stowarzyszenia przestał się wahać i zabrał głos.

„... W pewnym sensie można powiedzieć, że dzisiejsza tragedia została z góry przepowiedziana”.

Jego wyraz twarzy był twardy.

Z drugiej strony Jin-Woo był zdezorientowany.

„Czy to znaczy, że Stowarzyszenie nie zrobiło nic w związku z incydentem, któremu mogło z góry zapobiec?”

Zanim jego zmieszanie zdążyło przerodzić się w złość, prezes Stowarzyszenia wyciągnął telefon i pokazał Jin-Woo jego wyświetlacz. Pokazał wykres graficzny.

„To pokazuje wzrost aktywności Bramy wokół miasta Seul w ciągu ostatnich sześciu miesięcy”.

Kropki narysowały delikatną krzywiznę, ale kiedy zbliżyły się do terażniejszości, nagle gwałtownie wzrosły.

„A ta strona pokazuje statystyki z całego świata”.

Gdyby prezes Stowarzyszenia nie powiedział tego jasno, Jin-Woo mógł pomylić ich z dwoma dokładnie takimi samymi rzeczami. Tak podobnie wyglądały nachylenia na tych dwóch wykresach.

„Liczba pojawiających się Bram wyraźnie wzrosła na całym świecie”.

Cera Goh Gun-Hui stawała się coraz ciemniejsza.

„Jednak nie jest to jedyna dziwna rzecz”.

Schował telefon z powrotem do wewnętrznej kieszeni kurtki i kontynuował.

„Ludzie, którzy chcą potwierdzić swoje rankingi Przebudzonych, praktycznie codziennie ustawiają się w długiej kolejce przed Stowarzyszeniem”.

Zwiększała się liczba Bram, z których wychodzą potwory, a jednocześnie zwiększała się też liczba Łowców, którzy mieli blokować Bramy? Jakby dla zachowania równowagi?

Widząc zainteresowaną minę Jin-Woo, Prezes Stowarzyszenia przemówił skomplikowanym tonem.

"Myślimy że....."

Goh Gun-Hui zakończył swoje długie wyjaśnienie, sugerując, że to tylko jego osobista hipoteza.

„....Coś się zmienia.”

Jin-Woo skinął głową.

To była rzeczywiście ciekawa informacja. Na podstawie tych danych każdy mógł stwierdzić, że szykuje się coś wielkiego. Niestety, nie oznaczało to, że Jin-Woo mógł teraz coś z nimi zrobić. To samo dotyczyło Goh Gun-Hui.

Wystarczyłby też zwykły telefon, gdyby chodziło o wymianę informacji i hipotezę. Jin-Woo pomyślał, że prezes Stowarzyszenia nie poświęciłby czasu w swoim napiętym grafiku na po prostu tę rozmowę.

– W takim razie, o czym chciałbyś ze mną porozmawiać, to.....?

Jakby na to czekał, Goh Gun-Hui podniósł teczkę leżącą obok miejsca na nogi i wyciągnął stamtąd różne dokumenty.

„Japonia, Stany Zjednoczone, Chiny, Rosja, Francja, Wielka Brytania, Niemcy, a nawet z Bliskiego Wschodu...”

Wszystkie narody o jakiejś sile międzynarodowej zostały nagle wychowane.

„To są wszystkie oficjalne dokumenty wysłane przez narody, które chcą się z tobą skontaktować, Seong Jin-Woo Hunter-nim. Jestem prawie pewien, że niektórzy z nich nawiązali już z tobą nieoficjalne kontakty.

Jin-Woo krótko przypomniał incydent z udziałem ludzi z American Hunter Bureau, ale postanowił o tym nie wspominać.

„Szczerze mówiąc, my w Stowarzyszeniu Łowców po prostu nie mamy żadnych praw, aby powstrzymać tych ludzi. Nie, możemy chronić Twoje dane osobowe tylko zgodnie z Twoją prośbą”.

Jin-Woo w milczeniu wysłuchał opowieści starszego mężczyzny.

„Wiem, że wszystko zależy od twojej decyzji, Seong Jin-Woo Hunter-nim, ale.... Obawiam się jednak, że nasz kraj nie będzie w stanie dostosować się do nadchodzących zmian, jeśli zdecydujesz się nas opuścić”.

Zamiast konkretnej odpowiedzi, Jin-Woo odwrócił wzrok od okna samochodu. Gdy pogrążył się w niezliczonych rozprasających myślach, jego oczom ukazał się jeden z największych szpitali w kraju.

To był ten sam szpital, do którego przyjęto Jin-Ah.

„Zapewnimy Ci wszelkie możliwe udogodnienia.”



Goh Gun-Hui wepchnął dokumenty z powrotem do teczki i zapytał Jin-Woo z napiętym wyrazem twarzy.

„Więc czy mógłbyś zostać w Korei Południowej?”

\*\*\*

Zespół szturmowy Zakonu Rycerzy ścigał mrówki i dotarł do wejścia do komnaty bossa.

Oczy Jeong Yun-Tae zrobiły się bardzo duże po tym, jak zauważył mrówki, które zaczęły wchodzić do komnaty bossa.

„Hyung-nim, czy nie powinniśmy spróbować ich powstrzymać?”

– ....Nie sądzę, żebym mógł.

Rzeczywiście, Park Jong-Su wcale nie był pewien, czy uda mu się przekonać przywołane stworzenia, że muszą chwilowo przerwać rajd, aby mogły zacząć odzyskiwać szczątki martwych potworów i Magiczne Kryształy.

Mógł tylko wypluć zrezygnowane westchnienie.

– Tak, po prostu zapomnijmy o tym.

Jego myśli po prostu poszły i zrobiły obrót o 180 stopni.

Weszli do tej Bramy, żeby świat wiedział, że Gildia Zakonu Rycerskiego wciąż się rozwija, prawda? Byłoby całkowicie do zaakceptowania pokazanie światu, że nadal mogą wyczyścić loch klasy A, najwyżej oceniany, bez ani jednej ofiary lub poważnej kontuzji podczas samego nalotu.

„Nie tylko to, bez obecności Huntera Seong Jin-Woo też!”

Czy nie było tak, że nikt nie wiedział o tym, co wydarzyło się w lochu?

Nawet gdyby tym mrówkom udało się pokonać bossa, ludzie na zewnątrz zapamiętaliby tylko nazwę Gildii Zakonu Rycerzy, a nie stworzenia, które Łowca Seong Jin-Woo wezwał przed pospiesznym wyjściem.

Co więcej, po śmierci szefa i zamknięciu Bramy nie byłoby możliwości potwierdzenia prawdy. Sądząc po osobowości Huntera Seong Jin-Woo, nie był też typem, który gadał w kółko.

Proces myślowy Park Jong-Su dotarł do tego punktu i uśmiech pojawił się na jego ustach.

— No, czyż to nie szczęście wśród nieszczęść?

To było wtedy. Łowcy z tyłu stada nagle stali się dość hałaśliwi.

"Przewodniczący? Wiele rzeczy nadchodzi zza naszych pleców!"

– Tak, też słyszę, jak nadchodzą.

„...Mhm?”

Park Jong-Su przechylił głowę i przeszedł na tyły drużyny. I na pewno słyszał też wiele kroków.

– Czekaj, czy zespół ratunkowy już wkroczył do Bramy?

Ale doskonale wyszkolony zespół poszukiwawczy Gildii Zakonu Rycerskiego nie wszedłby do lochu bez uprzedniego otrzymania rozkazu, więc jak to możliwe?

Gdy tylko takie myśli przyszły mu do głowy....

„...Heok?!”

Brwi Park Jong-Su uniosły się wysoko. Ponieważ nieumarłe potwory, których mrówki nie zjadły, były zajęte pędzeniem do miejsca, w którym znajdowała się drużyna szturmowa, wszystkie w pełni wskrzeszone z powrotem do tego, czym były.

„C-czy to możliwe....?”

Czy mrówki pożerają nieumarłych, ponieważ wiedziały, że tak się może stać?

Taka myśl trwała tylko przez chwilę w jego głowie. Park Jong-Su zdał sobie sprawę, że jego drużyna nie będzie w stanie poradzić sobie z tak wieloma potworami i pospiesznie krzyknął do swoich kolegów z drużyny.

„Wszyscy, wejdźcie teraz do pokoju szefa!”

Ich jedyną nadzieją na przetrwanie były przywołane stworzenia pozostawione przez Huntera Seong Jin-Woo. Zespół szturmowy nie miał nawet szansy potwierdzić tego, co czekało na nich w komnacie bossa, i pospiesznie wskoczył do środka.

Po potwierdzeniu, że wszyscy Łowcy weszli do środka, Park Jong-Su krzyknął, a żyły podeszły mu do gardła.

“Zablokuj wyjście !!”

Jeong Ye-Rim aktywowała swoją umiejętność „Święta Ściana” i zablokowała wejście łączące pokój bossa z przejściem przed nim.

Zatrzasnąć-!

Bum-!!

Rycerz Śmierci stojący przed pędzącą hordą hałaśliwie walił w niewidzialną barierę. Jej czoło było teraz mokre od zimnego potu, Jeong Ye-Rim odwróciła głowę w stronę Park Jong-Su.

"Przewodniczący! Nie wytrzymam tego dłużej niż pięć minut, góra!”

"Wiem!”

Nie tylko Park Jong-Su, ale i reszta członków zespołu szturmowego skończyła przygotowania do bitwy na wypadek, gdyby mur został przełamany.

Kiedy jednak dobrze przyjrzeni się nieumarłym potworom napierającym jak horda owadów po drugiej stronie muru, zaczęli wątpić, czy mają tu jakiegokolwiek szansę na zwycięstwo.

„Wszystko, co możemy tu teraz zrobić, to modlić się, aby wezwanie szybko zabiło bossa i otworzyło nam drogę”.

Park Jong-Su spojrzał z desperacją na mrówki, które powinny stawić czoła bossowi. Modlił się, by szef był łatwym potworem do walki.

– ....Och, mój drogi panie.

Jego oczy otworzyły się jeszcze szerzej niż wcześniej.

Potwór-boss, który obecnie stoi w pojedynku z mrówkami, był czymś, o czym wiedział nawet Park Jong-Su, po tym, jak wiele razy o nim słyszał w przeszłości.

Błady „Mag” w postrzępionej szacie – Arcylicz.

Był to najsilniejszy potwór typu nieumarłego, uważany za stworzenie na szczycie łańcucha pokarmowego nieumarłych.

„Dlaczego to musiał być cholerny ArcyLicz?!”.

Cera Park Jong-Su znacznie pociemniała.

Modlił się, aby przywołane stwory szybko zabiły bossa i pomogły im, ale wtedy przeciwnikiem okazał się d\*mn ArcyLich. Bardziej realistyczne byłoby, gdyby Łowcy najpierw pozbyli się dziesiątek nieumarłych, a następnie pomogli przywołanym stworzeniom.

To było wtedy.

Beru zrobił krok do przodu w kierunku ArcyLisza.

Następnie Arcylicz natychmiast wezwał ponad tuzin Rycerzy Śmierci wokół mrówek i otoczył ich.

„Kiiiiieehhk-!!”

Beru obnażył kły i wyciągnął pazury.

„.....?”

Arcylicz rozpoznał czarny dym nieustannie unoszący się z całego ciała Beru. To było prawie tak, jakby całkowicie puste oczodoły rozszerzyły się tam na sekundę.

„Armia Cienia ???”

Z ust Arcylicza wydobył się język potworów. Beru cofnął pazury po usłyszeniu słów szefa.

Arcylicz omiótł spojrzeniem mrówki za Beru i zapytał zdziwionym głosem.

„Dlaczego osobista armia króla nas atakuje?”

Kekeke.

Beru wydał z siebie dźwięk, który brzmiał jak rechot kpiny, po czym wskazał na siebie.

„Zostaliśmy wybrani przez króla”.

A potem wskazał na ArcyLisza.

– A ty... nie byłeś.

Arcylicz nie mógł w to uwierzyć, jego głos zawierał teraz ślad gniewu.

„To nie może być! Osobiście zgłoszę się do króla i.....!”

Niestety, jeszcze zanim Arcylicz mógł dokończyć zdanie, Beru pojawił się tuż przed jego oszołomionymi oczami.

„.....!!”

Ramiona ArcyLisza zadrżały na chwilę.

Beru był wysokiej klasy potworem, dla stworzenia którego właściciel lochu rangi S poświęcił własną siłę życiową. Nawet jeśli jego ogólne statystyki nieco spadły od czasu, gdy został Żołnierzem Cienia, po prostu nie było możliwości, aby właściciel marnej rangi lochów, Arcylicz, mógł walczyć z Beru.

Były król mrówek po prostu bez wahania włożył rękę w pierś zszokowanego szefa.

Zasztyletować!!

Ręka przebiła klatkę piersiową wraz z wisiorkiem wiszącym na szyi ArcyLisza.

“Keok!”

Ręka Beru wychodząca z grzbietu ArcyLicza chwyciła teraz wisiorek. Ta biżuteria była w zasadzie sercem ArcyLisza.

Beru, niegdyś wielki potwór, nie miał trudności z wykryciem, co dostarcza siły życiowej jego wrogowi. Arcylicz desperacko potrząsnął głową.

"Nie.... To nie może być....!"

Jednak Beru nie zwracał uwagi na błagania swojego wroga i po prostu zmiażdżył wisiorek w dłoni.

Pękać.

– Mówisz za dużo jak na kogoś, kto ma umrzeć.

Wraz ze słowami Beru ciało ArcyLicza rozpadło się w proch.

**< Rozdział 144 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 145

Szczęka Park Jong-Su opadła do podłogi. Był tak zszokowany, że potrzebował trochę czasu, aby przetworzyć wydarzenie, którego przed chwilą widziały jego własne oczy.

„Jak mógł zabić ArcyLisza jednym ciosem?!”.

Było wydarzenie, które sprawiło, że Arcylicz stał się dość niesławnym stworzeniem wśród potworów na poziomie bossa. I to byłby incydent unicestwienia Gildii Złotego Smoka.

Cała Gildia została całkowicie zniszczona przez jednego Arcylicza. Nie byle jaka Gildia, ale taka, która miała być dość potężna nawet w Chinach. Ale z drugiej strony, to mógł być oczywisty wynik.

Arcylicz mógł nieustannie przyzywać „Rycerzy Śmierci”, kiedy tylko chciał. A jeden Rycerz Śmierci był bardzo potężnym potworem typu nieumarłego, którego pokonanie wymagało zacieklej walki wielu Łowców rangi A.

Jeśli nie doceniłeś potwora bossa tylko dlatego, że początkowo nie miał wokół siebie żadnych strażników, nie byłbyś w stanie uciec przed losem całkowitego zniszczenia.

W końcu doszło do pęknięcia lochu z Bramy, której Gildia Złotego Smoka nie zdołała zamknąć. Liu Zhigeng, łowca rangi władz specjalnych z Chin, przybył w samą porę, więc incydent nie przerodził się w katastrofę, ale mimo to wielu Łowców poznało terror, jaki ArcyLisz wywołał podczas tego incydentu.

'Ale teraz.....'

To przywołanie zmutowanej mrówki zabiło Arcylicza jednym uderzeniem. Cóż to było za zdumiewające wydarzenie.

Może nie tylko Park Jong-Su myślał w ten sposób, ponieważ stojący obok niego Jeong Yun-Tae również nie mógł w ogóle zacisnąć swojej obwisłej szczęki.

"O mój Boże....."

Jakby nie mógł uwierzyć własnym oczom, poprosił Park Jong-Su o kolejne potwierdzenie.

„Hyung-nim, czy to nie był ArcyLicz?”

„Tak, było. To coś, co wyszło z Bramy podczas tego incydentu w Gildii Złotego Smoka.

„Jeśli to prawda, to ta mrówka jednym strzałem zabiła ArcyLisza...?”

Jeong Yun-Tae przybrał teraz całkowicie niedowierzającą minę. Inni Łowcy również słyszeli rozmowę odbywającą się między Parkiem Jong-Su i Jeong Yun-Tae i również nie udało im się ukryć szoku.

„ArcyLicz?!”

„To coś było Arcyliczem?”

„A mrówka powaliła go jednym uderzeniem?”

„Wow”.

Tak jak cała drużyna szturmowa Gildii Zakonu Rycerzy była zdumiona „wezwaniami” Jin-Woo, które mogło zabić szefa lochów rangi A w mgnieniu oka....

Wszechstronnie utalentowana uzdrowicielka Jeong Ye-Rim, która obecnie obficie się poci, próbując powstrzymać falę nieumarłych potworów, umierała z ciekawości, co wydarzyło się za jej plecami.

"Co to było? Co się stało??"

Jej ciekawości nie udało się jednak utrzymać na długo. Coś dość zaskakującego zaczęło się dziać tuż przed jej oczami, dlatego.

„Uhm?”

Wszystkie te nieumarłe potwory, szalejące wokół, jakby dzieliła ich tylko chwila od przebicia się przez „Świętą Ścianę”, nagle upadły na ziemię jak marionetki z przeciętymi sznurkami.

Plusk.



Plusk.

A potem już się nie podnieśli.

„C-przewodniczący ???”

Jeong Ye-Rim był zaskoczony tym nagłym zwrotem akcji i pospiesznie obejrzał się za siebie. Park Jong-Su kiwał głową.

„ArcyLisz musiał mieć coś wspólnego z pełnym ożywieniem pokonanych nieumarłych potworów”.

Naprawdę czuł się całkowicie oszołomiony i zagubiony na widok szalonej hordy potworów pędzących jak czarna fala, zastanawiając się, co stanie się z nim i jego grupą, ale teraz...

Wydawało mu się, że znów może swobodnie oddychać.

„Fuu...”

Za Parkiem Jong-Su, zajęтым wzdychnaniem z ulgą, stojący tam Łowcy nie zdołali ukryć uradowanych min. Wszyscy byli podekscytowani pomysłem wyjścia z tego lochu cali i zdrowi.

„Hyung-nim, ciężko pracowałeś”.

„Co masz na myśli mówiąc, że ciężko pracowałem..... To ci faceci ciężko pracowali, nie ja”.

Park Jong-Su wskazał brodą, a Jeong Yun-Tae spojrział za siebie. Wszyscy wezwani stali nieruchomo, nieruchomo i wpatrywali się w ludzkich Łowców, jakby pytali „Dokąd idziemy dalej?”

„Cóż, uh, stojąc tak w kółko i nie ruszając się, wyglądają trochę ładniej.....”

Jednak jedna z mrówek musiała się nudzić, bo bez wyraźnego powodu głośno wrzeszczała w stronę sufitu.

„Kkkkiieeeeehhhk- !!”

Tak po prostu, wyraz twarzy Jeong Yun-Tae, który zawierał cień pozytywnego wrażenia w stosunku do stworzeń, zniknął w jednej chwili.

Śmigać.

Jeong Yun-Tae odwrócił głowę do tyłu i zapytał swojego szefa.

„Hyung-nim. Czy to nie jest to samo, co Seong Jin-Woo Hunter-nim solo oczyszczający ten loch?”

„Tak, mniej więcej”.

Park Jong-Su również zgodził się z tą oceną. W głębszych częściach lochów, gdzie poziom trudności był najwyższy, zespół szturmowy Gildii Zakonu Rycerskiego nie robił nic poza podążaniem za mrówczymi potworami.

A te mrówki były przywołanymi stworzeniami Huntera Seong Jin-Woo. W końcu to było to samo, co Jin-Woo, który sam oczyszcza loch, tak jak napomknął Jeong Yun-Tae.

„Co za przerażająca moc...”

Widzieli zakres jego mocy na wyspie Jeju, ale będąc świadkami tego naprawdę, musieli przyznać, że posiadał niesamowitą zdolność.

Fakt, że przywołane stworzenia były w stanie wykazać się walecznością przekraczającą ich wyobraźnię, oraz fakt, że Seong Hunter był w stanie swobodnie kontrolować te przywołania, pozostawił głęboki szok psychiczny u Łowców Zakonu Rycerzy.

„Co oznacza, że Seong Jin-Woo Łowca-nim nie musi nawet wchodzić przez Bramę, a mimo to może ją oczyścić, po prostu wysyłając tych gości, prawda?”

Jeong Yun-Tae mówił, nie zastanawiając się zbyt nad tym, co mówi. Jednak Park Jong-Su poczuł gęsią skórę na całym ciele, gdy pomyślał o tym, o czym właśnie wspomniał jego zastępca.

'Wstrzymać....'

Liczba wezwań, które Hunter Seong przyniósł na wyspę Jeju, wynosiła co najmniej dwieście. To było tylko od tych, które zostały złapane przez kamerę. Tak więc trudno było nawet oszacować, ilu jeszcze mógł wezwać na raz.

Co by było, gdyby nie musiał wykonać nawet jednego ruchu, ale po prostu wysłał swoje wezwania do oczyszczenia lochów....?

„Przyzywanie i kontrolowanie tych stworzeń musi wymagać pewnego wyczerpania energii magicznej, więc może nie być w stanie użyć ich wszystkich w tym samym czasie, ale....”

Tylko połowa jego wezwania.

Nie, nawet gdyby ten facet mógł wykorzystać tylko połowę tej połowy, jego metoda byłaby o wiele bardziej wydajna niż to, co inne duże Gildie mogłyby nawet wymyślić.

Urgh.

Park Jong-Su nagle zdał sobie sprawę, że zainwestowałby oszczędności całego życia, gdyby Gildia Huntera Seonga była spółką notowaną na giełdzie.

„Hyung-nim, nie marnujmy więcej czasu i kontynuujmy fuzję naszej Gildii z Gildią Seong Hunter-nim”.

„Ten facet, naprawdę teraz...”

Park Jong-Su spojrzał groźnie na Jeong Yun-Tae, zanim jego wyraz twarzy stał się dużo poważniejszy.

– Nazwij to „M&A”, dobrze? MAMA. Nowa gildia stworzona przez najlepszego Łowcę i jedna z pięciu głównych gildii w kraju, Zakon Rycerski, dążąca do fuzji i przejęć. Jak ładnie to brzmi? (TL: fuzje i przejęcia = fuzje i przejęcia)

"Keok ???"

Jeong Yun-Tae wzdrygnął się wspaniale.

„Naprawdę chcesz z tym spróbować szczęścia, hyung-nim?!”

"Pomyśl o tym. Połącz zdolności Seong Hunter-nim z know-how naszej Gildii – nawet tacy jak Gildia Łowców powinni być przerażeni naszym potencjałem, człowieku!”

Czy wiceprzewodnicząca Cha Hae-In opuściłaby Gildię Łowców i bez powodu dołączyłaby do Huntera Seonga? Oczywiście nie.

Podniecenie pojawiło się na twarzy Jeong Yun-Tae, gdy skinął głową, ale potem zaczął pocierać brodę i przechylił głowę.

– Ale w takim razie, hyung-nim. Naprawdę wierzysz, że Seong Hunter-nim nas potrzebuje?

"TSK TSK."

Park Jong-Su tupnął i szczegółowo wyjaśnił.

„Czy naprawdę myślisz, że Seong Jin-Woo Hunter-nim będzie w stanie zlekceważyć prawo, jeśli chce pracować?”

"Przepraszam?"

„Nawet jeśli jego wezwanie może oczyścić lochy, nadal musi wypełnić minimalną liczbę członków zespołu rajdowego, prawda?”

„Och...”

Słyszając to wiarygodne wyjaśnienie, wyraz twarzy Jeong Yun-Tae ponownie się rozjaśnił.

– Masz rację, hyung-nim.

Gdy dwaj mężczyźni patrzyli na siebie z radosnymi uśmiechami na twarzach, ziemia pod ich stopami zadrżała bardzo delikatnie.

Huk....

„Aigoo”.

Park Jong-Su przestał marnować czas. Wraz ze śmiercią potwora na poziomie bossa Brama zaczęła się zamykać.

– Cóż, kontynuujmy naszą dyskusję, kiedy już stąd wyjdziemy.

– Tak, hyung-nimie.

Park Jong-Su głośno zawołał resztę zespołu szturmowego, wciąż czekającą na jego rozkazy.

„Wszyscy, wynośmy się stąd wszyscy, zanim Brama się zamknie!”

– Zapewnisz wszelkie możliwe wygody?

"Tak, to jest poprawne."

Pytanie Jin-Woo spotkało się z pewną odpowiedzią Prezesa Stowarzyszenia Goh Gun-Hui.

Oficjalnie w bazie danych Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców zarejestrowano dziesięciu Łowców rangi S. Ale teraz stracili trzy. Dwóch zginęło z rąk potworów, a jeden opuścił Koreę dla Ameryki.

Z punktu widzenia Stowarzyszenia Łowców nie mogli już sobie pozwolić na bezczynność w tej sprawie.

Chcieli zrobić wszystko, co w ich mocy – taka była opinia nie tylko prezesa Stowarzyszenia Goh Gun-Hui, ale także reszty Stowarzyszenia.

„Chyba że to inni Łowcy rangi S.....”

Zdecydowanie nie mogli sobie pozwolić na to, by Hunter Seong Jin-Woo się wymknął.

Oczy Goh Gun-Hui zabłysły światłem determinacji. Jako przedstawiciel Stowarzyszenia Łowców przez lata spotkał niezliczoną liczbę Łowców. Kilku z nich to także ci, których można zakwalifikować jako jednych z najsilniejszych na świecie.

Jednak Seong Jin-Woo był pierwszym Łowcą, który sprawił, że jego serce waliło tak szaleńczo. Nie tylko jako prezes Stowarzyszenia, ale jako obywatel tego kraju zdecydowanie chciał, aby Jin-Woo pozostał w Korei Południowej.

[„Zapewnimy Ci wszelkie możliwe udogodnienia.”]

Te słowa wyrażały silną wolę prezesa Stowarzyszenia Goh Gun-Hui, aby zatrzymać Jin-Woo w kraju. Zawierały również informacje o tym, jak wysoko starszy mężczyzna myślał o młodym Łowcy.

"Jeśli o to chodzi...."

Jin-Woo myślał przez chwilę, zanim otworzył usta.

„Czy w przyszłości pozwolisz mi samodzielnie wchodzić do Bram wysokiego szczebla?”

"Przepraszam?"

Kiedy stanął przed zupełnie nieoczekiwanym żądaniem, oczy Goh Gun-Hui otworzyły się szeroko.

„Czy prosisz mnie, abym wykluczył cię z zasady minimalnego zatrudnienia?”

Jin-Woo skinął głową.

„Huh-uh...”

Regulacje dotyczące liczby członków zespołu rajdowego były minimalnym zabezpieczeniem Łowców. Była to polityka mająca na celu zapobieganie incydentom polegającym na wejściu Łowców do lochu bez odpowiedniego przygotowania i utracie życia.

Jednakże....

Czy Hunter Seong potrzebował takiej siatki bezpieczeństwa, skoro jego wezwanie mogło pokonać niezliczone potwory rangi S? Nagle przypominając sobie pewną scenę z najazdu na mrówczy tunel, Goh Gun-Hui zapytał, a jego twarz napięła się.

"Przez przypadek.... Zezwolenia na najazd, które otrzyma twoja Gildia, czy planujesz samodzielnie oczyścić te Wrota?"

"TAK."

Goh Gun-Hui zaniemówił po prostej odpowiedzi Jin-Woo. W jego głosie nie było śladu zmartwienia.

– Czy to możliwe, że stworzył Gildię tylko po to.....?

Czy zrobił to, aby mógł samodzielnie wyczyścić lochy wysokiej rangi?

Na całym świecie było wielu potężnych Łowców, ale żaden z nich nie planował swoich najazdów w ten sposób.

Ale kiedy obraży tego Jin-Woo pewnie rozmawiającego i Jin-Woo z powrotem w tunelu mrówek, wzywającego niezliczonych żołnierzy do

zmiotania mrówczych potworów, nałożyły się na oczy Goh Gun-Hui, starszy mężczyzna nagle zaczął się prawie niekontrolowanie trząść .

„Jednoosobowa armia...”

Dla Goh Gun-Hui, który nieustannie martwił się niekontrolowanym rozwojem głównych gildii, okazało się to cholernie atrakcyjną koncepcją.

Ba-dup, ba-dump!!!

Jego serce znów zaczęło bić szybciej.

Goh Gun-Hui położył dłoń na klatce piersiowej, która zaczęła trochę boleć, i uśmiechnął się gorzko po porównaniu siebie do męskiego i zdrowo wyglądającego Jin-Woo.

„Czy to będzie trudne?”

zapytał Jin-Woo, ale Goh Gun-Hui natychmiast potrząsnął głową.

„To nie będzie niemożliwe”.

Rzeczywiście, nie byłoby to niemożliwe, ale mimo wszystko byłoby dość trudne. Tak myślał Goh Gun-Hui.

Ale jakim był człowiekiem? Był Prezesem Koła Myśliwskiego, myśliwym rangi S, członkiem Zgromadzenia Narodowego.

To była prośba nie byle kogo, ale od Huntera Seong Jin-Woo. Nawet jeśli byłaby to trudna prośba, nic nie powstrzyma Goh Gun-Hui przed jej spełnieniem.

A jeśli to wystarczyło, by zatrzymać Huntera Seonga w Korei Południowej, to tym lepiej.

"Zostaw to mnie."

Jin-Woo uśmiechnął się promiennie po usłyszeniu pewnej odpowiedzi Goh Gun-Hui.

'Miły.'

Jedna z rzeczy, która mogła być źródłem bólu głowy, została właśnie rozwiązana.

"Dziękuję Ci."

Jin-Woo uśmiechnął się i wyraził swoją wdzięczność, a Goh Gun-Hui odpowiedział własnym uśmiechem.

„Zawsze o tym wspominam, ale cóż, to my powinniśmy ci podziękować, Hunter-nim”.

Pisk.

Duży salon, w którym przebywała ta dwójka, zatrzymał się w pewnej odległości od wejścia do szpitala.

„Porozmawiajmy wkrótce ponownie, Seong Hunter-nim”.

"Oczywiście."

Po prostych pożegnaniach Jin-Woo wysiadł z samochodu.

Wiadomość o przenoszeniu ofiar do tego szpitala musiała się rozejść, bo przy wejściu koczowało już wielu reporterów.

Samochód zatrzymał się w sporej odległości od wejścia, co było spowodowane rozważą Woo Jin-Cheola. Nie było wątpliwości, że wybuchłoby kolejne zamieszanie, gdyby samochód wiozący prezesa Stowarzyszenia zatrzymał się przed szpitalem i stamtąd wysiadł Jin-Woo.

„W takich chwilach bycie sławnym może być naprawdę irytujące”.

Jin-Woo potrząsnął głową i użył „Ukrycia”, by się ukryć.

W gabinecie prezesa Yujin Construction.

Przewodniczący Yu Myung-Han, który drzemał na nieprawdopodobnie szerokim biurku, powoli uniósł zgarbiony tors.

Światło słoneczne wpadało pod kątem przez okna.

Poczuł, jak jego powieki stają się niemożliwie cięższe i wydawało się, że w końcu zapadł w lekki sen.



Na kanapie znajdującej się przed biurkiem prawa ręka Yu Myung-Hana, sekretarz Kim, siedział wyprostowany i spoglądał na swojego szefa.

Yu Myung-Han potarł twarz, aby odpędzić pozostałą senność i przemówił.

„Wygląda na to, że trochę się zdrzemnąłem. Jak długo spałem?”

Sekretarz Kim spojrział na zegarek, a potem znów podniósł głowę.

„Proszę pana, spał pan przez 23 godziny i 46 minut”.

„.....”

Ręka Yu Myung-Hana pocierająca twarz nagle się zatrzymała.

„Czekałem tutaj, aby wykonać pańskie polecenie eskortowania pana do szpitala, jeśli nie obudzi się pan po upływie 24 godzin, sir”.

Czy to znowu ta choroba zaatakowała?

Twarz Yu Myung-Hana, której nie zakrywał już dłoń, była zamrożona.

Czasami zapadał w stan głębokiego snu bez żadnych znaków ostrzegawczych, a kiedy już zasnął, coraz trudniej było mu się obudzić.

Zaburzenie „wiecznego snu”.

Chociaż proces ten był powolny, ta choroba zdecydowanie ciągnęła wszystkie swoje ofiary do progu śmierci.

Sekretarka Kim szybko podeszła i stanęła przed Yu Myung-Hanem.

„Proszę pana, są dwie rzeczy, o których muszę pana poinformować”.

"Czym oni są?"

Jak przystało na jego przydomek „Pokerface”, Yu Myung-Han już wytarł wszelkie ślady niepokoju ze swojej twarzy i powrócił do swojego normalnego, stoickiego wyrazu twarzy.

Sekretarka Kim podniosła gazetę leżącą w rogu dużego biurka i uprzejmie położyła ją przed Yu Myung-Hanem.

„.....?”

Nieco zdziwiony Yu Myung-Han szybko podniósł gazetę i przejrzał ją. Artykuł dominujący na pierwszej stronie dotyczył zdarzenia, w którym w szkole gdzieś w Seulu otworzyła się Brama, powodując druzgocące straty setek uczniów szkół średnich.

"TSK TSK...."

Yu Myung-Han skrzywił się po zobaczeniu tej strasznej wiadomości.

„Co to za okropny wypadek. Upewnij się, że nasza firma przekaże coś szkole i ofiarom”.

"Tak jest. Ale, panie przewodniczący, to nie to”.

Yu Myung-Han odłożył gazetę. Sekretarz Kim skłonił się lekko i ostrożnie przewrócił stronę gazety, tak aby można było zobaczyć następną stronę. Na tej stronie dominowało duże zdjęcie.

– To jest zdjęcie, które chciałem panu pokazać, sir.

Czubek palca Sekretarz Kim zatrzymał się na pewnej kobiecie na tym zdjęciu.

"Ta kobieta.... Czy pamięta pan, kim ona jest, panie?"

Zdjęcie przedstawiało szpital, do którego przyjęto osoby, które przeżyły ten straszny incydent. Spośród wielu przedstawionych na zdjęciach sekretarz Kim wybrała pewną kobietę. Pośpiesznie wbiegła do wejścia do szpitala.

Całkiem przypadkowo była kimś, kogo przewodniczący Yu Myung-Han wciąż pamiętał dość wyraźnie.

"Ale jak.....??"

Yu Myung-Han nigdy nie zapomniał twarzy. I zdecydowanie widział już wcześniej zdjęcie tej kobiety.

Była nikim innym jak matką Huntera Seong Jin-Woo.

„Ale myślałem, że matka Huntera Seong Jin-Woo też cierpiała na Wieczny Sen?”

Kilkakrotnie szczegółowo przestudiował profil Huntera Seong Jin-Woo.

Osoba, która zgodnie z wiedzą Yu Myung-Hana powinna być przykuta do łóżka i niezdolna do poruszania się będąc całkowicie zależna od urządzeń podtrzymujących życie, spacerowała wyglądając na całkowicie zdrową.

Rzecz, o której sekretarz Kim chciał z nim porozmawiać – przewodniczący Yu Myung-Han w końcu zdał sobie sprawę, co to było. Ręka, w której ścisnął gazetę, zaczęła drżeć.

„Czy możesz dowiedzieć się dla mnie, co się stało w szczegółach?”

— Zrozumiano, proszę pana.

".....Dziękuję Ci."

W odpowiedzi na pochwałę Yu Myung-Hana sekretarz Kim ponownie skłonił się na krótką chwilę, po czym ponownie podniósł głowę. Po ponownym odłożeniu gazety, Yu Myung-Han cicho otworzył usta.

– Powiedziałeś, że są dwie rzeczy, o których muszę wiedzieć.

"Tak jest."

— A więc jaka jest druga sprawa?

Yu Myung-Han podniósł głowę i napotkał spojrzenie sekretarza Kima. A światło w oczach tego ostatniego nie było już tak dobre. To był jeden ze starych nawyków Kim. Zawsze jako pierwszy przedstawiał dobre wieści, a na końcu złe.

Sekretarz Kim wykazywał oznaki wahania, zanim zabrał głos, jakby zdecydował się poddać.

„Młoda panna wróciła wczoraj do domu”.

Jakby czekając na tę deklarację...

Przylgnął!

Drzwi do gabinetu prezesa otworzyły się na oścież i do środka wpadła piękność typu intelektualistka.

Córka przewodniczącego Yu Myung-Hana, Yu Jin-Hui, zobaczyła, jak wychudzony stał się jej ojciec, i łzy napłynęły jej do oczu.

„Od jak dawna taki jesteś, ojcze?”

**< Rozdział 145 > Fin.**

## SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

### Rozdział 146

Błyski aparatów błyskały co kilka sekund, gdy szczupła kobieta o naturalnych czarnych włosach przybierała kilka różnych póz.

„Dobrze, to dobrze”.

Szeroki uśmiech nie chciał schodzić z twarzy fotografa, gdy robił zdjęcia swoim aparatem.

Kliknij!

Rozległ się ostatni trzask migawki i fotograf uniósł głowę.

"To jest świetne. Ładnie wykonane."

Kuzynka/starsza siostra Yu Jin-Ho, a także jego najlepsza przyjaciółka, Yu Soo-Hyun, uśmiechnęła się promiennie i skłoniła głowę przed reżyserem.

"Dziękuję Ci za ciężką pracę!"

– Ty też, panno Soo-Hyun.

Wszystko dzięki dość uprzejmej osobowości Yu Soo-Hyun, sesje zdjęciowe, w których brała udział, zawsze były pełne jowialnego śmiechu.

Do tego stopnia, że nawet ci fotografowie, którzy wcześniej nie chcieli z nią pracować ze względu na jej wizerunek jako córki rodziny czebolów, po jednej pracy z nią aktywnie szukali jej do kolejnych sesji zdjęciowych.

"Dziękuję Ci."

„Dziękuję za dzisiejszą pracę”.

Z pogodnym wyrazem twarzy Yu Soo-Hyun podziękowała fotografowi i innym członkom ekipy, po czym podbiegła do swojego koordynatora, który był również jej managerem.

„Unni, czy Jin-Hui oddzwonił?” (TL: Unni = honorific oznaczający starszą kobietę przez inną kobietę, zwykle młodszą)

Koordynatorka pokręciła głową z wyrazem zmartwienia.

Yu Soo-Hyun już cztery razy próbowała zadzwonić do swojej kuzynki. Mogła tylko dąsać się z niezadowoleniem, że jej pracowitość nie została jak dotąd nagrodzona żadną odpowiedzią.

– Od wczoraj ma być z powrotem na wsi, więc dlaczego nie mogę się z nią skontaktować?

Yu Soo-Hyun usłyszała wiadomość o tym, że jej kuzyn studiuje za granicą i na krótko wraca do domu wczoraj rano.

Była zaangażowana w sesję zdjęciową, która trwała całą noc i spała, kiedy zadzwonił jej kuzyn. Kto by pomyślał, że brak jednego telefonu doprowadzi do takich kłopotów?

Od tamtej pory jej kuzyn nie odezwał się ani słowem.

– Czy coś jej się stało?

Nie, to niemożliwe. Yu Soo Hyun potrząsnęła głową.

Tą dziewczyną był nikt inny jak Yu Jin-Hui, najstarsza córka Yu Myung-Hana – właściciela największej korporacji w Korei Południowej. Prawdopodobieństwo, że przydarzy jej się coś złego, było mniej więcej takie samo jak Łowca rangi S, który wszedł do lochu tylko po to, by spotkać się z makabrycznym końcem.

„Unni, oddaj mi telefon na chwilę, proszę”.

Yu Soo-Hyun odebrała telefon, myśląc, że spróbuje szczęścia jeszcze raz. Ale wtedy jej telefon nagle zaczął wibrować, a na jej twarzy natychmiast pojawił się promienny wyraz.

„Czy to od Jin-Hui?”

Jednak po potwierdzeniu, kto dzwonił, znów zaczęła się dąsać.

- Idiota

„.....”

Yu Soo-Hyun stuknął w ikonę „Odpowiedź” i przemówił zirytowanym głosem.

"Witam?"

– „Noona!” (TL: honorowe określenie starszej kobiety przez młodszego mężczyznę)

To było niestety od Yu Jin-Ho.

Yu Soo-Hyun doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że ten dzieciak mówiłby do niej „noona” tylko wtedy, gdyby czegoś od niej chciał. Wydała z siebie wielkie westchnienie i zapytała go.

„Czy przypadkiem nie wiesz, gdzie jest teraz Jin-Hui?”

– „Noona? A co z moim południem? Zaraz, czy ona jest w Korei?

„.....”

Teraz, kiedy się nad tym zastanowiła, czy ten dzieciak nie został wypędzony z własnego domu po tym, jak odrzucił rozkaz ojca, by zostać Mistrzem Gildii Yujin? Rzeczywiście, ta jej kuzynka okazała się zupełnie nieprzydatna, nawet teraz.

"Nie, nie ważne. Dobra, więc po co do mnie zadzwoniłaś?

Z pewnością nie dzwoniłby do niej po kolejne picie, jak ostatnim razem. Wtedy z telefonu dobiegł radosny głos Yu Jin-Ho.

– „Noona, nie chcesz dołączyć do naszej gildii?”

O co mu chodziło, niespodziewanie?

Cienka zmarszczka pojawiła się na sekundę na delikatnym, gładkim czole Yu Soo-Hyuna.

„Twoja gildia?”

Była tak oszołomiona, że po prostu musiała zapytać jeszcze raz.

– „Zamiast dać się wciągnąć do Gildii mojego ojca i zachowywać się jak jej rzecznik public relations, nie sądzisz, że byłoby o wiele lepiej,

gdybyś zostawił swoje nazwisko na liście pracowników naszej Gildii i robił, co chcesz?”

...I to była dość niezwykła odpowiedź, którą otrzymała w zamian.

Głos Yu Soo-Hyun stał się dość niski, gdy stawała się coraz bardziej podejrzliwa.

– A po co ci przede wszystkim moje imię?

– „Widzisz, wciąż brakuje nam ostatniego członka-założyciela Gildii”.

„Czekaj, czy ty mówisz mi, żebym dołączył do gildii, która jeszcze nie istnieje?”

- "Tak!"

Yu Jin-Ho odpowiedział, och, tak niewinnie.

Yu Soo-Hyun poczuła, jak jej głowa powoli rozwija pulsującą migrenę, po prostu zastanawiając się, w co wierzył ten dzieciak, by stać się tak optymistyczną istotą ludzką.

„Nie, poza tym wszystkim... Tylko kto mógłby być tą drugą osobą?”

Zamiast tego, że „idiota” prosił ją, by zapisała się jako jeden z członków założycieli Gildii, nabrała o wiele większej podejrzliwości co do powodów, dla których druga osoba chce stworzyć Gildię z tym „idiotą”.

„Ty, ty nie zachowujesz się tak, bo jakiś podejrzany charakter cię do tego namówił, prawda?”

Kto chciałby stworzyć Gildię z Łowcą rangi D, posiadającym znikomą ilość doświadczenia w łowiectwie innym niż oszuści? Jednak odpowiedź Yu Jin-Ho różniła się od jej oczekiwań.

– „Fut”.

Po drugiej stronie linii telefonicznej rozległ się chichot, gdy wygięły się kąćki ust, a wkrótce potem rozległ się zrelaksowany głos.

– Będziesz zszokowany, jeśli dowiesz się, kim jest ta „podejrzana postać”, wiesz?



– Dobra, kto to jest?

– „Fut”.

„Rozłączam się”.

– „Ach! Trzymaj się, czekaj!

Jej ręka poruszająca się w kierunku ikony „Zakończ połączenie” zatrzymała się, gdy z głośnika wydobył się rozpaczliwie błagalny głos. Yu Soo-Hyun uśmiechnął się i przyłożył telefon do jej ucha.

– Daję ci trzy sekundy, żebyś mi powiedział. Trzy dwa....”

– „Seong Jin-Woo!!”

„...Seong Jin-Woo?”

Oczy Yu Soo-Hyuna prawie wyszły z orbit po usłyszeniu tego raczej nieoczekiwanego imienia.

„Masz na myśli tego Łowcę Seong Jin-Woo?”

– „Fut”.

„Masz na myśli tego Łowcę rangi S, który w pojedynkę zniszczył konferencję prasową Rhee Min-Seonga, zanim nagle zniknął z pola widzenia wszystkich?”

– „...Myślę, że jesteś zaskoczony tym, co tutaj jest nie tak?”

– Naprawdę chcesz mi powiedzieć, że to on?

Niezależnie od tego, jak brzmiała riposta Yu Jin-Ho, Seong Jin-Woo na zawsze pozostanie Łowcą rangi S, który nadepnął na dumę tego aroganckiego palanta Rhee Min-Seong w oczach Yu Soo-Hyuna.

Jak bardzo odświeżona wtedy się czuła? Dużo.

– „Fufufu!”

Jeśli to, co powiedział Yu Jin-Ho, było prawdą, to nietrudno było zrozumieć jego bezdenną, niebotyczną pewność siebie.

„Cóż, Jin-Ho może czasem lubi się wywyższać, ale nie jest typem człowieka, który kłamie, więc...”

Yu Soo-Hyun zastanawiała się przez sekundę lub dwie, zanim ponownie zapytała kuzynkę.

– Czy możemy się spotkać i porozmawiać?

- "Oczywiście! Dlaczego nie przyjdiesz do naszego biura? Hyung-nim powiedział, że on też wpadnie później.

"Jaki jest adres?"

Yu Soo-Hyun wziął z pobliskiej karteczkę samoprzylepną i szybko zapisał adres. Zrobiła wszystko, co w jej mocy, aby uspokoić bulgoczące podniecenie i odpowiedziała.

„Właśnie jestem w drodze”.

– „Do zobaczenia, południe!”

Kliknij.

Na tym rozmowa dobiegła końca. Koordynator „przypadkowo” podsłuchując treść rozmowy wysłał pytanie sondujące.

„Musisz gdzieś iść? Czy w ogóle planujesz zrezygnować z afterparty?

Przytaknij, przytaknij.

Yu Soo-Hyun szybko zdjęła ubrania modelki i spakowała swoje rzeczy, jakby nie miała nawet czasu na wyjaśnienia.

– Widzisz, jest ktoś, kogo chciałem poznać.

"Kto....?"

– Wyjaśnię później.

Yu Soo-Hyun próbowała to odepchnąć i już miała opuścić miejsce kręcenia, ale koordynator pospiesznie zawołał ją i zatrzymał.

„Proszę, powiedz mi, kto to jest! Muszę wiedzieć, kto to jest, abym mógł zdać raport Przewodniczącemu!

Ojciec Yu Soo-Hyuna był przewodniczącym XX Pharmaceuticals. Kiedy jego córka powiedziała mu, że chce pracować w branży

rozrywkowej, postawił jeden warunek. A to oznaczałoby, że cały czas towarzyszyłaby jej przyzwoitka.

Naturalnie, koordynator został zatrudniony przez ojca Yu Soo-Hyuna. Oznacza to, że była koordynatorem Yu Soo-Hyuna, jej menadżerem, a także jej monitorem.

Yu Soo-Hyun z opóźnieniem przypomniała sobie, że jej koordynator zostałby zbesztany przez ojca, gdyby wyszła bez słowa takiego jak to. Odwróciła się więc i uśmiechnęła pokrzepiająco, zanim odpowiedziała.

„To pan Seong Jin-Woo!”

Yu Soo-Hyun szybko po tym uciekł. Wyraz twarzy koordynatorki powoli wypełniał się zmartwieniem, gdy obserwowała oddalające się plecy swojej podopiecznej.

„Prezes dostanie szału, gdy dowie się, że jego córka spotkała się z mężczyzną bez pozwolenia...”

Koordynatorka cmokała przez chwilę, zanim zaczęła przypominać sobie, co powiedział Yu Soo-Hyun.

– Czekaj... Z kim, jak powiedziała, znowu się spotyka?

Czy koordynator nie słyszał już gdzieś nazwiska tej osoby?

Ostrożnie przeczesła swoje wspomnienia tylko po to, by jej brwi uniosły się ze zdziwienia. Szybko odwróciła głowę w stronę wyjścia, z którego Yu Soo-Hyun korzystał jeszcze chwilę temu.

„Kto powiedział, że to znowu?!”

\*\*\*

„To nie tutaj... nie tutaj też...”

Yu Jin-Ho wpatrywał się sztyletami w ekran komputera, obgryzając paznokcie.

„Tutaj nie.... Tu też go nie ma...”

Od pewnego momentu wszystkie wątki na forach i posty, które znęcały się nad jego drogim hyung-nimem, zniknęły z widoku. Ale z drugiej strony, nietrudno było zrozumieć, dlaczego.

Jego hyung-nim uratował Łowców rangi S z wyspy Jeju. Następnie dwukrotnie zamknął bramę klasy B i udroźnił duży ruch. A wczoraj uratował też życie całej grupie licealistów.

Więc byłoby o wiele dziwniej znaleźć kogoś, kto próbuje teraz obmawiać hyung-nim.

Ci uporczywie irytujący anty-hyung-nim idioci zostali w większości wypędzeni w zapomnienie, wszystko dzięki wspólnym wysiłkom Yu Jin-Ho, jak również wszystkiemu, co hyung-nim zrobił do tej pory.

Nawet te rzadsze niż rzadkie negatywne komentarze, które pojawiały się w artykułach dotyczących hyung-nima, nie mogły wytrzymać skoncentrowanego ognia krzyżowego innych komentatorów i ostatecznie zostały usunięte.

To była doskonała wiadomość. Rzeczywiście, był to wspaniały rozwój.

„Ale dlaczego ja...?”

Dlaczego czuł się teraz taki pusty?

Wydawało się, że rzeczy, które mógł zrobić, zmniejszały się jedna po drugiej, co przy takich rzeczach.

Klik, klik....

Yu Jin-Ho przybrał zasmuconą minę i zaczął obsługiwać mysz. Tymczasem drzwi gabinetu cicho się otworzyły. Jin-Woo wchodził do lokalu.

Cera Yu Jin-Ho rozjaśniła się po potwierdzeniu twarzy Jin-Woo i szybko wstał, aby skłonić głowę.

– Przyszedłeś, hyung-nim?

"Tak."

Jin-Woo wyglądał na dość zmęczonego. Ale to było raczej zrozumiałe, naprawdę. Przebywał obok Jin-Ah od zeszłej nocy do dzisiejszego ranka. Na krótko zatrzymał się w swoim domu, aby szybko się umyć, zanim pojawił się tutaj.

Na wypadek, gdyby w szpitalu nagle pojawiła się brama rangi A, zostawił nawet Beru w jej cieniu, aby poradziła sobie ze wszystkimi zagrożeniami stamtąd.

– zapytał zaniepokojonym głosem Yu Jin-Ho.

„Hyung-nim, czy z twoją siostrą wszystko w porządku?”

„Na szczęście tak”.

Jin-Woo odpowiedział krótko. Bardzo starał się pokazać, że wszystko jest w porządku, ale przecież nadal był jej starszym bratem i nie mógł przestać się o nią martwić.

Nawet lekarz prowadzący zalecił, aby na razie była pod ścisłą obserwacją, ponieważ szok psychiczny, jakiego doznała, byłby dość poważny.

„Mam nadzieję, że szybko sobie z tym poradzi...”

W końcu była bystrym, energicznym dzieckiem. Wszystko, co Jin-Woo mógł teraz zrobić, to pocieszyć ją w swoim sercu.

To było wtedy.

"O mój Boże!! Mówiłeś prawdę!

Z boku Jin-Woo dobiegł zdziwiony kobiecy głos. Odwrócił się i zobaczył, że Yu Soo-Hyun wychodzi z pokoju konferencyjnego z parą bardzo dużych oczu wpatrujących się w niego.

Jin-Woo przeniósł wzrok na Yu Jin-Ho i cicho go zapytał.

'I ona jest?'

Yu Jin-Ho odpowiedział z parą napiętych oczu.

– To ona, hyung-nim.

Przed przybyciem tutaj, Jin-Woo usłyszał już istotę sytuacji od Yu Jin-Ho.

[„Jest jedna osoba, która idealnie pasuje do twoich kryteriów, hyung-nim! Co powiesz na spotkanie z nią, przynajmniej raz?”]

Ktoś, kto nosił przy sobie licencję Łowcy, ale nie przejmował się sprawami Gildii, a mimo to był godny ich zaufania.

„I ona jest nawet Łowcą rangi...”

Jej ranga nie była jednak aż tak ważna.

W każdym razie pierwsze wrażenie, jakie wywarła, nie było wcale złe, być może dzięki jej jasnym oczom i promiennemu uśmiechowi. Podzielili się krótkimi i prostymi przedstawieniami.

"Przepraszam."

Zanim mogli podpisać umowę, Jin-Woo postanowił zapytać ją o coś, co go ciekawi.

„Jeśli to zrobisz, twoje relacje z wujkiem mogą stać się o wiele trudniejsze. Czy to będzie dla ciebie w porządku?”

„To i tak lepsze niż mieszanie się z Yu Jin-Seongiem, wiesz.”

„Yu Jin Seong?”

Jin-Woo spojrzał z powrotem na Yu Jin-Ho, a ten zawstydzony podrapał się w tył głowy.

– To mój starszy brat, hyung-nim.

– Ach, ten starszy brat o złej osobowości, o którym mówił. Racja, Yu Jin-Seong miał przejąć Gildię, jeśli Yu Jin-Ho nie przekroi musztardy, prawda?

Jin-Woo cicho skinął głową.

Nie doszłoby do tego, gdyby Yu Jin-Ho zrobił to, co mu kazano i przejął Gildię Yujin. W pewnym sensie Yu Soo-Hyun był kolejną ofiarą wyboru, którego dokonał Yu Jin-Ho.

„Z powodu tego dzieciaka wiele osób ma poważne niedogodności, prawda...?”

Jin-Woo przeniósł swoje lekko zmrużone oczy na Yu Jin-Ho. Ten ostatni uśmiechnął się radośnie, nie wiedząc, co myśli ten pierwszy.

„.....”

Podczas gdy Jin-Woo jęczał w duchu, Yu Soo-Hyun ostrożnie podszedł do niego.

„Uhm, przepraszam...”

"TAK?"

Zarumieniła się tylko trochę. Wydawało się, że ma mu coś ważnego do powiedzenia, sądząc po tym, jak jej oczy cicho drżały w ten sposób. Jin-Woo również przybrał poważną minę.

– Czy jest coś, o co chciałbyś mnie zapytać?

Yu Soo-Hyun zawahała się lekko, ale po usłyszeniu jego słów zebrała się na tyle odwagi, by go zapytać. Jej oczy zaczęły nawet błyszczeć.

„Możemy zrobić sobie razem selfie? Chcę przesłać go do mojego profilu SNS”.

\*\*\*

Gabinet Prezesa XX Farmacji.

Wyraz twarzy młodszego brata Yu Myung-Hana, Yu Seok-Ho, był znacznie bardziej poważny i poważny niż kiedykolwiek wcześniej.

— Czy mówisz mi prawdę?

"Tak jest."

Koordynator skinął głową. W tej chwili wyglądała na bardzo przestraszona.

„Moja mała dziewczynka spotyka się z Hunterem Seong Jin-Woo?”

„Zgadza się, panie przewodniczący”.

– Czy może to być inny mężczyzna o tym samym nazwisku?

„Co do tego też nie byłem pewien, ale to...”

Koordynatorka przeszukała jej kieszenie i ostrożnie wyciągnęła telefon. Na ekranie telefonu pojawił się profil SNS Yu Soo-Hyuna.

Oczy Yu Seok-Ho prawie wyszły z orbit po tym, jak zobaczył ostatni przesłany obraz. Czy to nie ta twarz Łowcy pojawiała się ostatnio w wiadomościach?!

„To, to jest...!”

Yu Seok-Ho wpatrywał się w sztylety, aż prawie mógł wywiercić dziurę w zdjęciu, ale w końcu zaczął masować czoło i wypluł cichy jęk.

„...ha.”

– A-czy wszystko w porządku, proszę pana?

„...Proszę, zostaw mnie na chwilę w spokoju.”

„P-przepraszam?”

"UH Huh! Czy nie powiedziałem, żebyś zostawił mnie w spokoju?

Yu Seok-Ho zwrócił telefon koordynatorowi i niemal dosłownie wygonił ją z biura. A potem, upewniwszy się, że zniknęła na dobre, szybko włączył swój komputer, aby przeczytać każdy artykuł dotyczący Jin-Woo online.

?[Hunter Seong Jin-Woo, jaka może być jego prawdziwa wartość?]

?[Propozycje napływają z każdego kraju na świecie! Co dalej wybierze Hunter Seong Jin-Woo?]

?[Przewodniczący Park Jong-Su z Gildii Zakonu Rycerskiego: „Umiejętności Łowcy Seong Jin-Woo są niemożliwe do oceny.”]?

?[Hunter Seong Jin-Woo: Czy Amerykanie skontaktowali się już z nim w tajemnicy?]

?[Eksperci opisują Huntera Seong Jin-Woo jako chodzącą, mówiącą wielką korporację....]?



Zainteresowanie opinii publicznej tym Łowcą wzrosło od czasu nalotu na wyspę Jeju. Wyraźnym tego dowodem były wszystkie te artykuły znalezione w Internecie.

Gdy przewodniczący Yu Seok-Ho kontynuował czytanie artykułów jeden po drugim, na jego twarzy pojawił się wyraz podziwu.

„Hu-uh, ha-uh...!”

Tak minęły dwie godziny.

Odchylił się na krześle, a jego zmęczone oczy rytmicznie bolały. Koncentrował się tak mocno, że jego czoło było całe mokre od potu.

Otarł czoło chusteczką i włożył papierosa do ust. Ale zanim zdążył go zapalić, coś mu się przypomniało. Odłożył papierosa i zamiast tego sięgnął po telefon.

Dzyń dzyń.....

Kliknij.

– „Czy to ty, kochanie?”

Z telefonu dobiegł głos kobiety w średnim wieku.

– Rzadko dzwonisz do mnie o tej porze. O co chodzi?”

„Huuu, kochanie. Czy wiesz przypadkiem, z kim nasza mała dziewczynka się ostatnio zapoznaje?”

- "Przepraszam?"

– Mówię ci, moja droga. Z pewnością dobrze wychowałem naszą dziewczynkę, prawda?

– „O czym ty tak nagle mówisz?”

Przewodniczący Yu Seok-Ho był tego całkowicie pewien.

Kim była jego mała dziewczynka, Soo-Hyun? Czyż nie była jego córką, której niczego nie brakowało, jeśli chodzi o wygląd, pochodzenie, a nawet osiągnięcia naukowe?

Nawet jeśli przypuszczał, że ta dwójka młodych ludzi jest teraz tylko znajomymi, było tylko kwestią czasu, zanim nawiążą o wiele bardziej intymny związek.

– „Co w ciebie wstąpiło, kochanie?”

Głos jego żony wydobywający się z głośnika telefonu brzmiał teraz na zakłopotany.

– „Nie podobał ci się pomysł chłopca siedzącego obok naszej Soo-Hyun, więc czy nie rozmawiałeś z administratorami jej szkoły każdego roku, aż do jej ukończenia szkoły, aby upewnić się, że będzie sparowana tylko z dziewczynami... .?”

„Huhuhuh. Czy naprawdę to zrobiłem?”

– „Po prostu kim ona jest, widząc, że zachowujesz się w ten sposób? Przestań budować napięcie i proszę, powiedz mi już.

Yu Seok-Ho nagle wybuchnął śmiechem na tyle głośno, że niemal wstrząsnął biurkiem prezesa.

– Byłbyś tak samo zaskoczony jak ja, kiedy się dowiedziałeś, ahahahahaha!

**< Rozdział 146 > Fin.**

## SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

### Rozdział 147

„Przyzwane stworzenia uznacie za członków zespołu rajdowego?! Myślisz, że coś takiego ma w ogóle sens?”

Nam Joon-Wook wrzasnął ile sił w płucach.

Były prokurator, obecnie członek Zgromadzenia Narodowego. Nikt w tym kraju nawet nie zbliżył się do zdolności tego człowieka do wywęszania i przyczepienia się do czyichś wykroczeń.

Prezes Stowarzyszenia Goh Gun-Hui milczał, siedząc po przeciwnej stronie takiego człowieka.

Nam Joon-Wook właściwie uśmiechał się w środku, wpatrując się w swojego aktualnego werbalnego partnera sparingowego.

„Doprawdy, nawet gdybyś miał dziesięć ust, nie miałbyś nic do powiedzenia”.

Zwycięzca był już rozstrzygnięty. Bez względu na to, kto to był, powiedzieliby, że prezes Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, posunął się za daleko. On też musiał o tym wiedzieć, ponieważ nie pokazał jeszcze żadnych oznak kontrataku.

'Jednakże....!'

Nam Joon-Wook nie myślał o złagodzeniu tutaj.

Jego styl polegał na utrzymywaniu presji, gdy wróg był z tyłu. Mocno naciskał na przeciwników, aż zostali zepchnięci na skraj urwiska.

Żyły nabrzmiały mu na szyi, gdy podniósł głos, nie na Goh Gun-Hui, ale na całą trzecią salę konferencyjną, obecnie wypełnioną po brzegi zainteresowanymi stronami i kordonem reporterów.

„Hunter Seong Jin-Woo ledwo skończył tworzyć swoją Gildię, a ty już chcesz uchwalić to bezsensowne rozporządzenie? Jeśli nie jest to preferencyjne traktowanie, to co nim jest?”

Stowarzyszenie Łowców, rzekomo neutralna organizacja, aktywnie wspierało Huntera Seong Jin-Woo. Krążyła już taka plotka, ale czy ta tzw. nowa regulacja była bezsensowna? Nic dziwnego, że podnoszono w tej sprawie poważne pytania.

Dzisiejsza rozprawa została zwołana w celu wysłuchania uzasadnień, ale z jakiegoś powodu prezes Stowarzyszenia Goh Gun-Hui zdecydowanie trzymał buzię na kłódkę.

'Bardzo dobry.'

Nam Joon-Wook wyczuł zbliżające się zwycięstwo.

Sława Goh Gun-Hui wzrosła ostatnio gwałtownie dzięki temu, że tak wspaniale przeprowadził nalot na wyspę Jeju. Ale teraz Nam Joon-Wook zadał temu mężczyźnie dwa potężne ciosy, biorąc pod uwagę niedawny incydent w lochach w szkole średniej i kontrowersje wokół preferencyjnego traktowania, jakie otrzymał Hunter Seong Jin-Woo.

Zasadniczo polityka była czymś w rodzaju wojny o wpływy.

Gdyby udało mu się obalić Goh Gun-Hui, człowieka stojącego po przeciwnej stronie politycznego pola bitwy, wtedy Nam Joon-Wook mógłby cieszyć się swoją częścią korzyści raczej wcześniej niż później.

Wyobraził sobie, że dominuje na pierwszych stronach jutrzejszych gazet i spojrzał na Goh Gun-Hui z aroganckim wyrazem twarzy.

„Proszę, powiedz coś, Prezesie Stowarzyszenia Goh Gun-Hui!”

Wuuong.

Po raz pierwszy dziś mikrofon Goh Gun-Hui został włączony.

Stuknij, stuknij.

Goh Gun-Hui lekko postukał w koniec mikrofonu, aby potwierdzić, że działa prawidłowo, i zbliżył do niego usta.

– Co właściwie chcesz ode mnie usłyszeć?

Oczy Nam Joon-Wooka zwęziły się w szparki.

„Co za tępy staruszek...”

Spodziewał się, że Goh Gun-Hui zacznie od przeprosin. Ale czy to możliwe, że starzec wciąż miał coś do powiedzenia?

Nam Joon-Wook podniósł głos jeszcze wyżej.

„Nowe rozporządzenie, które wprowadziłeś! Czy to preferencyjne traktowanie Huntera Seong Jin-Woo czy nie?

„Więc teraz – jak unikniesz tego?”

Nam Joon-Wook czekał na tchórzliwą wymówkę, ale wtedy Goh Gun-Hui poszedł i rzucił mokry koc na jego paradę.

„Tak, to preferencyjne traktowanie”.

Jego odpowiedź była krótka, ale jej wpływ był ogromny.

Głośno, głośno....

Nie tylko widzowie w galerii, ale także reporterzy i politycy zajęci byli wymienianiem porozumiewawczych lub zszokowanych spojrzeń z siedzącymi obok nich osobami, co tylko pogłębiało chaos.

Oczywiście najbardziej zaskoczonym z nich był Nam Joon-Wook.

„Czy ten staruszek w końcu zestarzał się?”

Goh Gun-Hui miał wypierać się wszystkiego do końca lub zacząć błagać o litość, gdy sprawy potoczyły się nie tak, a jednak wyszedł i otwarcie przyznał się do winy. Jednak jego oczy były zbyt spokojne jak na kogoś, kto się przyznał.

Takie spokojne i zuchwałe zachowanie tylko wywołało niewytłumaczalną nerwowość w Nam Joon-Wook.

Łyk.

Sucha ślina boleśnie spłynęła mu po gardle.

I rzeczywiście, Goh Gun-Hui znów zaczął mówić.

„Jest jedna rzecz, o którą chciałbym zapytać wszystkich, którzy się tu dzisiaj zebrali”.

Posiadał przytłaczającą obecność. Jakby wszyscy zawarli wcześniej umowę, wszyscy zamknęli usta naraz, gdy przemówił Goh Gun-Hui.

„Drużyna szturmowa składająca się z 20 Łowców rangi A lub drużyna szturmowa składająca się tylko z jednej osoby, Huntera Seong Jin-Woo.”

Goh Gun-Hui powoli wstał i przesunął wzrokiem po twarzach wszystkich obecnych, kontynuując swoją przemowę.

„Gdybyś miał towarzyszyć jednej z tych drużyn podczas przerwy w lochach, którą byś wybrał?”

Nikt nie potrafił udzielić odpowiedzi.

Ponieważ było to prawie to samo, co odpowiedź już wyryta w kamieniu. W ogóle nie było powodu, by odpowiadać.

„.....”

„.....”

Wszyscy starali się uniknąć spojrzenia Goh Gun-Hui i wkrótce głowa prezesa Stowarzyszenia przestała się poruszać w kierunku Nam Joon-Wooka.

„...”

Nawet sam Nam Joon-Wook nie mógł nic powiedzieć.

Być może myśląc, że spotkał się z wystarczająco satysfakcjonującą reakcją tłumu, uśmiech pojawił się na ustach Goh Gun-Hui.

„Czy nadal uważasz, że preferencyjne traktowanie Huntera Seong Jin-Woo jest niesprawiedliwe?”

Łowca, który potrafił samodzielnie pełnić rolę elitarnego zespołu rajdowego z dużej Gildii – Goh Gun-Hui pytał teraz tłum, czy powinni powstrzymać takiego osobnika za pomocą przepisu, który już go nawet nie dotyczył .

Nam Joon-Wook już miał coś powiedzieć. Ale zanim zdążył, Goh Gun-Hui był o krok szybszy i kontynuował.

„W sumie 21 krajów, w tym Stany Zjednoczone, Japonia, Chiny itd., zażądało więcej informacji na temat Huntera Seonga”.

Goh Gun-Hui machał wokół grubych oficjalnych dokumentów, aby wszyscy mogli je zobaczyć.

„Każdy z nich jest zdeterminowany, by wykraść Huntera Seonga do swoich krajów”.

Goh Gun-Hui poświęcił trochę czasu na przyjrzenie się kordonowi reporterów, po czym przeniósł wzrok z powrotem na członka Zgromadzenia Narodowego, Nam Joon-Wooka.

„Nasza obecna sytuacja jest taka, ale czy naprawdę chcesz mi powiedzieć, że chcesz, aby Hunter Seong pozostał w naszym kraju, mimo że nie jesteś skłonny wyświadczyć mu tak małej przysługi?”

„.....”

Cera Nam Joon-Wooka stawała się coraz ciemniejsza. Zdecydowanie mógł wyczuć, że fala obróciła się teraz przeciwko niemu. Niestety, Goh Gun-Hui nie myślał o tym, by pozwolić przeciwnikowi tak łatwo odejść. Utkwił wzrok w Nam Joon-Wook, zanim zadał kolejne pytanie.

„Pozwól, że cię zapytam – czy chcesz powtórki incydentu, w którym Hwang Dong-Su porzucił nas dla Ameryki?”

„Ehm”.

Nam Joon-Wook przygryzł dolną wargę.

Kiedy Goh Gun-Hui odłożył dokumenty, był teraz przepelniony pewną zrelaksowaną miną, coś, co do tej pory trzymał w ukryciu.

Nam Joon-Wook wiedział, co oznaczało to spojrzenie. Tak często wyglądał zwycięzca, gdy zbliżał się do kolejnego politycznego zwycięstwa dla siebie w sytuacjach podobnych do tej.

Nam Joon-Wook zacisnął zęby i próbował zgłosić sprzeciw.

„Jednak nadal potrzebujesz sprawiedliwości w...”

„Dlatego właśnie teraz podnoszę ten punkt”.

Goh Gun-Hui od razu przerwał słowa Nam Joon-Wooka.

„Szanowny członku Nam Joon-Wook, czy nie przeprowadziłeś się niedawno do zupełnie nowego apartamentowca znajdującego się w pobliżu Gildii Łowców?”

Twarz Nam Joon-Wooka poczerwieniała tak bardzo, że nawet przypadkowe spojrzenie mogło wykryć zmianę.

„Jaki był powód zmiany miejsca zamieszkania na miejsce, w którym koszt nieruchomości jest kilkukrotnie droższy niż w okolicy?”

„...”

Gdyby tylko jego przeciwnikiem nie był Łowca rangi S – Nam Joon-Wook pobiegłby tam i uderzył starca w twarz. Jego własna twarz była teraz w naprzemiennych odcieniach czerwieni i błękitu w miarę upływu sekund.

Szkoda, Goh Gun-Hui wiedział również, jak radzić sobie z przeciwnikiem, który był na nogach, być może nawet lepiej niż sam Nam Joon-Wook.

„Chciałbym zaapelować do ciebie, abyś dobrze się nad tym zastanowił. Jeśli i kiedy w naszym kraju pojawi się kolejna Brama rangi S, kto wystąpi, by chronić twoje życie?”

I tymi następującymi słowami Goh Gun-Hui zakończył postępowanie.

„Nie będziesz w stanie odkupić swojego życia, nawet jeśli jesteś gotów zapłacić setki razy, nie, spraw, aby była to tysiąckrotność ceny, którą zapłaciłeś za swoje nowe miejsce zamieszkania”.

\*\*\*

Stojąc po raz pierwszy w życiu przed Bramą rangi A, wybałuszonymi oczami Yu Jin-Ho próbował spojrzeć na szczyt tej niezwykle wysokiej Bramy.

„Hej...”

Musiał spojrzeć naprawdę wysoko, żeby ledwo go zauważyć.



Widząc, że Yu Jin-Ho nie mógł zamknąć ust przez ostatnie 20 minut, Jin-Woo zaczął myśleć, że jego własna reakcja na widok bramy rangi A była być może zbyt powściągliwa dla nowicjusza.

„Hej, Jin-Ho? Szczęka ci opadnie, jeśli będziesz to robić dalej.

"Przepraszam? O tak. Mój zły, hyung-nim. Po prostu nigdy wcześniej nie widziałem tak dużej Bramy.

Jak w takim razie zareagowałby, gdyby zobaczył Bramę Gwang-an-ri? Jin-Woo uśmiechnął się delikatnie do siebie.

Yu Jin-Ho podrapał się po głowie, jakby był zawstydzony tym, że tak bardzo zaskoczył go rozmiar Bramy.

„Hyung-nim, czy naprawdę będzie w porządku nie zatrudniać żadnych zespołów poszukiwawczych ani górniczych?”

– Nie, będzie dobrze.

Jin-Woo przywołał 30 elitarnych Żołnierzy Cienia, którzy byli z nim najdłużej.

„Ci faceci wykonają te zadania”.

Yu Jin-Ho wzdrygnął się trochę po tym, jak ci wszyscy Żołnierze Cienia nagle pojawili się za Jin-Woo, ale w końcu zaczął kiwać głową.

"Aha!!"

Ci faceci w czarnych zbrojach i czarnych oczach. Zawsze wydawały się przepełnione gęstym ciśnieniem, ilekroć Yu Jin-Ho na nie patrzył.

Z doskonałym wyczuciem czasu pracownicy wysłani ze Stowarzyszenia podeszli do nich z daleka. Jedna z nich okazała się również dość znajomą twarzą.

„Dzień dobry, Seong Jin-Woo Hunter-nim”.

„Witam, szefie sekcji Woo”.

Szef Wydziału Monitorowania, Woo Jin-Cheol, otrzymał od jednego ze swoich podwładnych przenośne urządzenie do pomiaru energii magicznej w kształcie szybkostrzelności.

„Czy będzie w porządku, jeśli pójde i je zmierzę?”

"Proszę zrób."

Jin-Woo odsunął się na bok, a Żołnierze Cienia jednakowo zrobili krok do przodu. Woo Jin-Cheol zaczął mierzyć emisję energii magicznej każdego z żołnierzy.

'O mój Boże...'

Jego oczy otwierały się coraz szerzej, gdy sprawdzał każdego z tych tak zwanych żołnierzy. Podziękował swoim szczęśliwym gwiazdom, że nikt nie mógł zobaczyć wyrazu szoku na jego twarzy z powodu okularów przeciwsłonecznych, które miał na sobie.

„Wszystkie jego wezwania mają rangę A lub B”.

Rzeczywiście, Jin-Woo z łatwością przekroczył kryteria uzyskania zezwolenia na nalot na Bramę rangi A, taką jak ta. Ale to nie były wszystkie wezwania, które Hunter Seong Jin-Woo mógł wywołać, prawda?

Jeśli wszystkie pozostałe wezwania miały podobny poziom energii magicznej, to...

Kąciki ust Woo Jin-Cheola uniosły się w łuk.

„Wszyscy ludzie, którzy kłócą się o preferencyjne traktowanie, czy nie, są po prostu idiotami”.

Uśmiechnął się i lekko potrząsnął głową, zanim odwrócił się twarzą do Jin-Woo.

„Skończyłem z potwierdzeniem. Nie ma żadnych problemów.

Ukłon.

Jin-Woo również skinął głową z uśmiechem. A teraz nic innego nie powinno stanąć mu na drodze do rozpoczęcia tego rajdu. Tak myślał, ale potem...

„Seong Jin-Woo Hunter-nim!! Proszę spojrzeć w tę stronę!”

„Proszę, powiedz nam, co myślisz o pierwszym najeździe na twoją Gildię, Ah-Jin!”

„Czy był jakiś szczególny powód, dla którego nazwano waszą Gildię Ah-Jin?”

„Jaki jest twój związek z inną członkinią-założycielką, panną Yu Soo-Hyun?”

Tuż za policyjną linią przysłowiowy potok pytań od niezliczonych reporterów zalewał Jin-Woo.

Był to pierwszy rajd, w który Gildia Jin-Woo miała się rozpocząć. Tak więc niezliczeni reporterzy obozowali tu od wczesnego ranka, aby uchwycić ten historyczny moment swoimi aparatami, i nieuchronnie nie było już miejsca, aby nawet stanąć w pobliżu Bramy.

Gdyby coś różniło się od innych Gildii i ich rajdów, to byłiby to pracownicy Stowarzyszenia powstrzymujący reporterów, a nie własny personel Gildii wykonujący tę pracę.

Jin-Woo wskazał brodą na reporterów.

„Myślałem, że chronisz moje informacje?”

„Tak, rzeczywiście chronimy twoje prywatne informacje, ale niestety niewiele możemy zrobić w sprawie lokalizacji Gates, Seong Hunter-nim”.

Woo Jin-Cheol uśmiechnął się i odpowiedział.

„Powstrzymamy reporterów, więc możesz ich zignorować i po prostu skupić się na rajdzie, Hunter-nim”.

„...”

Obserwując, jak pracownicy Stowarzyszenia dają z siebie wszystko, by odeprzeć oszalałych reporterów, Jin-Woo pomyślał, że może przez chwilę poczuć delikatne dłonie Prezesa Stowarzyszenia klepiące go po plecach.

„Proszę wyrazić moją wdzięczność prezydentowi”.

„Tak, na pewno to zrobię”.

Woo Jin-Cheol skłonił się głęboko i odwrócił się, by wyjść. I wkrótce wszyscy niezaangażowani odeszli, a jedynymi ludźmi, którzy pozostali przed Bramą, byli Jin-Woo i Yu Jin-Ho. Pierwszy zapytał drugiego.

— Czy naprawdę jesteś tego pewien?

– Tak, hyung-nimie.

Yu Jin-Ho zacisnął zęby i odpowiedział.

„Nawet jeśli to sam koniec piekła, pójdę za tobą, dokądkolwiek pójdziesz, hyung-nim”.

Yu Jin-Ho brzmiał na tak poważnie zdeterminowanego, że Jin-Woo nie mógł powstrzymać uśmiechu, który opuścił jego usta.

"W porządku."

Yu Jin-Ho był tylko Łowcą rangi D. To było to samo, co samobójstwo rangi D, aby wejść do lochu rangi A.

Jin-Woo bardzo się starał, by zmienić zdanie Yu Jin-Ho, ale dzieciak nalegał, by został tragarzem swojego hyung-nima. W końcu to Jin-Woo poddał się pierwszy.

„Cóż, zdecydowanie mogę ochronić tego jednego faceta, więc to nie problem”.

Myślał, że dzieciak podda się z własnej woli po tym, jak posmakował lochów rangi A. Poza tym doszedł do wniosku, że nie byłoby tak źle mieć kogoś, z kim mógłby porozmawiać również w lochu.

"Dobrze, więc. To może pójdziemy?"

– Tak, hyung-nimie.

„Rzeczywiście, chodźmy”.

Głowy Jin-Woo i Yu Jin-Ho jednocześnie odwróciły się do tyłu po usłyszeniu tego głosu dochodzącego z za ich pleców. I tam zauważyli Woo Jin-Cheola, jego zwykły czarny garnitur, teraz zastąpiony różnymi zbrojami zakrywającymi od stóp do głów.

– Myślałem, że już wyszedłeś?

– zapytał zdziwiony Jin-Woo.

„Prezes Stowarzyszenia kazał mi sprawdzić, czy podczas najazdu Seong Hunter-nim jest tam naprawdę bezpiecznie”.

Goh Gun-Hui planował wykorzystać Woo Jin-Cheola jako świadka, gdyby w przyszłości ponownie pojawił się problem z Jin-Woo podczas samotnych rajdów.

– To dlatego chcesz iść z nami?

Woo Jin-Cheol odpowiedział, a jego twarz lekko się zaczerwieniła. Nie wiadomo, czy wynikało to z tego, że nie był przyzwyczajony do zbroi, czy też był zawstydzony obecną sytuacją.

– ....Czy będzie dla mnie problemem towarzyszenie ci?

Cóż, facet po prostu wykonywał swoją pracę, więc czy był powód, by go nie wpuścić?

„Będzie dobrze, dopóki nie będziesz próbował polować na potwory”.

„Mój wydział nie bez powodu nazywany jest Wydziałem Monitorowania, Hunter-nim. Będę tylko cicho obserwował sytuację od tyłu.

"Będzie dobrze."

Jin-Woo z łatwością się na to zgodził, a Woo Jin-Cheol ponownie skłonił głowę.

– Dziękuję bardzo, Hunter-nim.

– Cóż, w takim razie... chodźmy.

Wraz z tą deklaracją, Yu Jin-Ho i Woo Jin-Cheol weszli do Bramy, a Jin-Woo podążał tuż za nimi.

Kiedy to zrobił, komunikat systemowy powitał go ponownie wraz ze znajomym mechanicznym piknięciem.

Pierścień Tti.

[Wszedłeś do lochu.]

**< Rozdział 147 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 148

– Nalot musiał się już rozpocząć.

Prezes Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, spojrział na zegarek i uśmiechnął się do siebie. Nalot, o którym mowa, był oczywiście nalotem Huntera Seong Jin-Woo.

Chciał się przekonać, czy to w ogóle możliwe, ale... ze względu na charakter jego pracy było to po prostu niewykonalne, więc mógł tylko wysłać pracownika Stowarzyszenia, któremu bardzo ufał, jako zamiast tego proxy.

Już się podniecał, myśląc o tym, co będzie zawierał raport Szefa Sekcji Woo Jin-Cheola.

'Ah, tak. Nie powinienem teraz tego robić.

Goh Gun-Hui potrząsnął lekko głową, aby pozbyć się rozprasających myśli. Na jego biurku leżały teraz góry dokumentów. W tym momencie praktycznie tworzyły wieże dokumentów.

Odkąd doszło do włamania do lochów w liceum, ten stos dokumentów nie chciał się zmniejszać, bez względu na to, jak ciężko pracował każdego dnia. Nie, zamiast tego wydawały się jeszcze wyższe. Był tak szalenie zajęty, ale jego zainteresowanie Hunterem Seong Jin-Woo nie osłabło ani trochę.

Gdyby tylko jego ciało było zdrowe – czy nie oczyściłby też kilku lochów razem z Hunterem Seongiem?

– Huh, ja też jestem beznadziejna, prawda?

Goh Gun-Hui jeszcze raz potrząsnął głową iz uśmiechem na twarzy wrócił do swojej pracy.

A więc, jak długo koncentrował się na dokumentach?

Puk, puk.

Podniósł głowę po usłyszeniu pukania do drzwi i zdał sobie sprawę, że minęły trzy godziny.

– To Woo Jin-Cheol, proszę pana.

Wiadomość, na którą czekał, w końcu nadeszła. Bez śladu zmęczenia widocznego na jego twarzy, Goh Gun-Hui powitał Woo Jin-Cheola w biurze.

"Proszę wejść."

Skrzypienie.

Oczy Goh Gun-Hui prawie wyszły z orbit po tym, jak zobaczył twarz Woo Jin-Cheola, gdy ten ostrożnie wszedł do biura.

'Co to jest?'

Spodziewał się, że nie będzie żadnych problemów, ale zamiast tego Woo Jin-Cheol wyglądał, jakby został przeciągnięty przez wyżymaczkę.

„Mówimy tutaj nie o byle kim, ale o Hunterze Seong Jin-Woo, więc dlaczego Chief Woo tak wygląda...?”

Jego zmieszanie trwało jednak tylko chwilę.

– Czy mogę na chwilę usiąść, proszę pana?

Woo Jin-Cheol brzmiał na zdesperowanego, więc Goh Gun-Hui szybko wskazał na kanapę.

„Oczywiście, w porządku. Usiądź.

Następnie wstał z fotela prezesa za biurkiem i usiadł po przeciwnej stronie niż Woo Jin-Cheol.

Plusk.

Woo Jin-Cheol bezsilnie zapadł się głęboko w kanapę. Przetarł twarz dłońmi, pokazując, jak bardzo jest zmęczony.

Tylko co się stało w lochu?



Jeszcze zanim Woo Jin-Cheol zaczął się tłumaczyć, Goh Gun-Hui nie mógł wygrać z jego ciekawością i zaczął pierwszy.

"Co Ci się stało? Dlaczego twoja twarz wygląda jak...?"

"Pardon? Czy mam coś na twarzy, proszę pana?"

„Wyglądasz teraz na niesamowicie zmęczonego. Jakbyś nie mógł zmrużyć oka przez ostatnie kilka dni.

„Ach...”

Przytaknij, przytaknij.

Woo Jin-Cheol kilka razy bez słowa skinął głową, jakby już wszystko rozumiał.

„Prawdopodobnie dlatego, że jestem zbyt zszokowana, to wszystko. Pan."

"Wstrząśnięty....? Proszę, opowiedz mi dokładniej. Mój przyjacielu, czy nie towarzyszyłeś Hunterowi Seongowi Jin-Woo w obserwowaniu jego nalotu?"

Woo Jin-Cheol spuścił wzrok i powoli potrząsnął głową.

– To, proszę pana, to nie był nalot. To było....."

"....To było?"

Woo Jin-Cheol podniósł głowę, szok i strach wciąż malowały się w jego drżących oczach.

„Proszę pana, to było miejsce masakry”.

Charyzmatyczny przywódca Oddziału Monitoringu, Woo Jin-Cheol, o którym często mówiono, że ma wrodzone serce ze stali, przemawiał głosem, który bardzo delikatnie drżał.

„Masakra, czy to...?”

Goh Gun-Hui przełknął ślinę.

Woo Jin-Cheol odpowiedział bez wahania, najwyraźniej nawet nie myśląc o zmianie lub zaprzeczeniu jego opisu.

"Tak jest."

Czy był jakiś inny opis pasujący do tego, co się tam wydarzyło? To było, jak sugerowało to słowo, totalna masakra. Woo Jin-Cheol nie cofnął się przed niczym i na polecenie prezesa stowarzyszenia przyznał się do wszystkiego, co widział.

– Loch był gniazdem nagów, proszę pana.

Goh Gun-Hui zmrużył oczy, przeczesując swoją wiedzę o różnych potworach.

„Jeśli to Naga...”

Stworzenia przypominające hybrydę człowieka i węża morskiego, preferujące zamieszkiwanie wilgotnych terenów, będące ekspertami zarówno w walce wręcz, jak i atakami magicznymi, potrafiące przysporzyć wielu doświadczonym Łowcom nieprzyjemności – tymi punktami były Nagi w pigułce.

Byli również znani jako naprawdę trudni przeciwnicy do pokonania, gdy poruszali się w dużych grupach, mimo że byli potworami wysokiej rangi.

Jednakże....

– Ale ktoś na poziomie Łowcy Seong Jin-Woo nie powinien mieć trudności z garstką Nag kręcących się w grupach?

Jakby czytał wewnętrzne myśli Goh Gun-Hui, Woo Jin-Cheol wyjaśnił.

„...W pewnym momencie zrobiło mi się nawet żal Nagów, proszę pana.”

„...!!”

Woo Jin-Cheol przypomniał sobie tamte sceny. Kiedy nagle pojawiła się grupa 30-osobowych Nagów, nawet na chwilę zapomniał, kto jest obok niego i bardzo się spiał. Nagi były wystarczająco niebezpiecznymi istotami, by uzasadnić taką reakcję z jego strony.

Ale wtedy....

„...Okolice nagle stały się ‘ciemne’, proszę pana.”

A dokładniej, powinien był powiedzieć, że spod stóp Huntera Seong Jin-Woo nagle wyłonił się masywny czarny cień.

Wszystkie włosy na ciele Woo Jin-Cheola zjeżyły się, gdy zdał sobie sprawę, że wydarzy się coś wielkiego. I właśnie w tym momencie żołnierze wynurzyli się jeden po drugim z rozciągniętego cienia.

I zaczęła się bitwa – nie, masakra.

– Kiiiiahk!

– Kiihhaak!

– Kiaaahhh-!!

Stwory wezwane przez Huntera Seong Jin-Woo rzuciły się naprzód i bezlitośnie rozerwały Nag na wiele krwawych kawałków.

„Przynajmniej te wezwania noszące czarne zbroje, takie jak typy humanoidalne i typy Wysokich Orków, były nieco bardziej humanitarne. Ale wtedy.....”

Wezwania przypominające niedźwiedzie i mrówki były zbyt dzikie, nawet jak na jego poziom tolerancji.

„Niektóre mrówki zaczęły nawet zjadać zwłoki potworów. Hunter Seong Jin-Woo był tak wściekły, że nawet fizycznie ich kopnął”.

Woo Jin-Cheol zaczął się trząść na wspomnienie tej jedynej mrówki, która próbowała przemyć do pyska głowę martwej Nagi, ale została odkryta przez zirytowanego Huntera Seonga. Wspaniale wbił się głęboko w ścianę od potężnego kopnięcia.

Chociaż nadal nie mógł stwierdzić, czy drży od przerażającego wezwania, czy od Jin-Woo, który bez wahania kopnął takie wezwanie w ścianę.

Widząc napięcie w oczach Woo Jin-Cheola, nawet Goh Gun-Hui stał się bardzo spięty, sucha ślina spłynęła mu po gardle.

– Czy jego wezwanie było mocne?

– Byli naprawdę silni, proszę pana.

Nie trzeba było nawet o tym wspominać. Żołnierze przypominający ludzi, żołnierze typu orków, niedźwiedzie i żołnierze typu mrówki; żadnego z nich nie można nazwać słabym pod żadnym względem. Ale największą atrakcją z nich wszystkich było. . . .

„Był jeden przyzwany z czerwoną grzywą przyczepioną do czarnego hełmu”.

Woo Jin-Cheol ponownie podniósł pochyloną głowę i spojrzał prosto w oczy Goh Gun-Hui.

– Uwierzyłbyś mi, gdybym ci powiedział, że to konkretne przywołanie może wystrzelić błyskawicę ze swojego miecza za każdym razem, gdy się zamachnie, sir?

"O mój Boże....."

Goh Gun-Hui był teraz całkowicie zdumiony. Magia błyskawicy zawierała niszczycielską moc magii ognia, jak również szybką naturę magii światła.

Z tego powodu tylko garstka bardzo wysokiej klasy Łowców typu Mag mogła rzucać takie magiczne zaklęcia. Nawet wtedy strzelanie do nich po kolei nie wchodziło w rachubę.

Ale z drugiej strony, przywołanie może strzelać taką magią przez cały czas, wymachując mieczem?

Goh Gun-Hui mógł tylko potrząsnąć głową w bezradności. Zdecydowanie nie uwierzyłby w to, gdyby nie pochodziło to od podwładnego, w którego głęboko wierzył. Ale potem ta niewiarygodna historia miała dalszy ciąg.

„Moim zdaniem to konkretne przywołanie powinno mieć rangę wyższą niż A pod względem mocy, sir.”

"Mówisz poważnie??"

Głos Goh Gun-Hui stał się wyższy.

Jak pojedyncze wezwanie mogło mieć moc prawie na poziomie rangi S?!

Niestety, Woo Jin-Cheol to zagwarantował. I też był u szczytu Łowców rangi A, jeśli chodzi o umiejętności, więc wiedział, o czym mówi.

– Gdybym miał walczyć z tym wezwaniem jeden na jednego... Szczerze mówiąc, nie jestem pewien wygranej, sir.

Rzeczywiście, gdyby taka ocena wyszła z ust Woo Jin-Cheola, kogoś o silnej pewności siebie, to nie byłoby problemu z oceną tego wezwania jako rangi S.

„Aha...”

Goh Gun-Hui oparł się o oparcie kanapy.

Miał już dobry pomysł, jak zdolny był Hunter Seong Jin-Woo, ale pomyśleć, że każdy z jego wezwań również posiadałby tak wysoki poziom mocy.

Jaka to była żałosna rzecz, nie być tam, by osobiście potwierdzić to na własne oczy.

Goh Gun-Hui był w szoku, słysząc to z drugiej ręki, więc jak czułby się Woo Jin-Cheol, gdyby faktycznie tam był? Nagle łatwiej było zrozumieć wyczerpany wygląd Woo Jin-Cheola. Musiał być ciągle uderzany w twarz z jedną niespodzianką po drugiej.

„Jednakże, sir, był jeszcze bardziej szokujący spektakl, sir”.

Woo Jin-Cheol kontynuował, jakby to nie był koniec opowieści.

„Mrówki... zaczęły »pracować«, proszę pana.”

Oczy Woo Jin-Cheola znów zadrżały, gdy przypomniał sobie te sceny.

Mrówki otrzymały kilofy z torby niesionej przez wicemistrza Gildii Ah-Jin. A potem przystąpili do wydobywania Kamieni Many ze ścian lochów.

Mrówki były również odpowiedzialne za przenoszenie wydobytych Kamieni Many oraz szczątków martwych potworów. Woo Jin-Cheol po

prostu nie mógł oderwać oczu od doskonale zorganizowanych mrówek i ich niewiarygodnie szybkiej pracy. Były w zasadzie wcieleniami sprawnej „operacji”.

Woo Jin-Cheol był wtedy głęboko zdumiony, a teraz odczuwał podziw.

„To, co widziałem, sir, nie było czymś tak prostym, jak jednoosobowy zespół rajdowy. Zupełnie nie.”

Nie, ten jeden człowiek był w stanie oczyścić loch, odzyskać szczątki, a także wydobyć minerały.

Woo Jin-Cheol był tego zdecydowanie pewien. I to by było – nazywanie Huntera Seonga jednoosobową drużyną rajdową w rzeczywistości obrażało tego człowieka.

"Nie proszę pana. Ten człowiek to tak naprawdę cała Gildia w jednym.

Nie był jednoosobową drużyną rajdową, ale jednoosobową Gildią. Technicznie rzecz biorąc, był też ten niezbyt pomocny wicemistrz, ale nic by się nie zmieniło, nawet gdyby go nie było, więc twierdzenie Woo Jin-Cheola wcale nie było błędne.

Goh Gun-Hui klepnął się w kolano.

'Wiedziałam. Moje oczy się nie myliły!

Szeroki uśmiech nie chciał teraz schodzić z jego twarzy.

Tak jak przewidywał to od samego początku, Hunter Seong Jin-Woo z pewnością stanie się zupełnie nowym balastem, który utrzymuje neutralną równowagę w koreańskiej społeczności Łowców. Ale teraz zaczął myśleć, że młodzieniec może nawet zmienić mapę Łowców na całym świecie.

„A potem... w końcu dotarliśmy do komnaty szefa, proszę pana.”

Historia się jeszcze nie skończyła??

Goh Gun-Hui szybko ponownie skupił się na opowieści. Woo Jin-Cheol kontynuował.

Zwykle nagi byłyby około dwa, trzy razy większe niż zwykli ludzie. Powiedział jednak, że boss, którego Naga znalazła w pokoju bossa, był z łatwością czterokrotnie większy, a ciśnienie, jakie emitował, było również niesamowite.

„Czy Seong Hunter użył swojego wezwania, aby szybko wykończyć potwory na poziomie bossa?”

Woo Jin-Cheol powoli pokręcił głową.

"Nie proszę pana. W rzeczywistości całkowicie odwołał wezwanie, z wyjątkiem tych mrówek zajętych wydobywaniem i operacjami wydobywczymi.

"Co? Ale dlaczego miałby to zrobić?"

Goh Gun-Hui sapnął zaskoczony, a Woo Jin-Cheol mógł odpowiedzieć tylko ze sztywną miną.

„Byłem też ciekawy, dlaczego, więc go zapytałem. Zapytałem go, dlaczego odwołał wezwanie, kiedy miał walczyć z szefem.

Goh Gun-Hui był tak zaangażowany w opowieść, że nie wiedząc o tym, zaczął pochylać się do przodu.

"I co on powiedział?"

„Seong Jin-Woo Hunter-nim powiedział mi to...”

Woo Jin-Cheol nie spieszył się trochę, jakby chciał wydobyć niechciane wspomnienia na powierzchnię, i ostrożnie otworzył usta.

– Jeśli za bardzo polegał na swoim wezwaniu, to jego...

\*\*\*

„...Widzisz, moje instynkty stałyby się łagodniejsze.”

Jin-Woo przemówił i zrobił krok do przodu, gdy para „Krótkich Mieczy Króla Demonów” została złapana w jego dłoniach.

Nie musiał nawet wzywać swoich żołnierzy. W końcu był tylko jeden potwór na poziomie bossa i czterech innych, którzy pilnowali wspomnianego bossa.

Jin-Woo kopnął ziemię i rzucił się do przodu.

'Rtęć!'

Nawet zanim którykolwiek z potworów-strażników zdążył zareagować, przemknął obok nich i zmniejszył dystans z gigantyczną Nagą z tyłu.

„Gwałtowne cięcie!”

Dziesiątki srebrzystych świateł zamigotały i opadły na dolną część ciała bossa.

Pokrój-pokrój-pokrój-pokrój!!

“Keuhaaaaaakk!!”

Boss wił się i krzyczał, aw międzyczasie strażnicy próbowali rzucić się na Jin-Woo. Ale po prostu użył głowy jednego ze strażników, aby skoczyć prosto w górę.

Tak!

A kiedy jego oczy zrównały się z wysokością bossa w powietrzu, zamachnął się krótkim mieczem w bok.

ŚMIGAĆ-!!

“Kiiiahk!”

Głowa szefa została odcięta do czysta i odleciała. W tym samym czasie w jego widoku pojawiła się nowa wiadomość systemowa.

Pierścień Tti.

[Zabiłeś właściciela tego lochu.]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

Wyraz twarzy Jin-Woo natychmiast się rozjaśnił po tej wspaniałej wiadomości.

„Och!!”

Wylądował miękko na ziemi i raz się obrócił. To spowodowało, że wszystkie potwory-strażnicy, które próbowały rzucić się na niego, upadły na ziemię w tym samym czasie.



Co dziwne, komunikaty systemowe na tym się nie kończyły.

Ti-ring, ti-ring, ti-ring....!!

Nagle został zalany nieustanną falą mechanicznych sygnałów dźwiękowych.

'Co to jest?!

Jednak jego zdenerwowanie mogło trwać tylko przez krótką chwilę.

[Osiągnąłeś poziom 101.]

[Poziomy wszystkich umiejętności specyficznych dla Twojej klasy wzrosły.]

[Umiejętność: „Ekstrakcja Cienia” została ulepszona.]

[Umiejętność: „Magazyn Cienia” został wypoziomowany.]

[Umiejętność: „Terytorium Suwerena” awansowała.]

[Umiejętność: „Wymiana Cienia” awansowała.]

Oczy Jin-Woo prawie wyszły z orbit na widok rosnącej ściany wiadomości.

**< Rozdział 148 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 149

„Hej...!”

Stale używał swoich umiejętności specyficznych dla danej klasy, ale aż do teraz nie wykazywały one oznak osłabienia. Ale wtedy ich poziomy wzrosły za jednym zamachem?!

Ba-tup, ba-tup!!

Serce Jin-Woo po raz pierwszy od dłuższego czasu zaczęło bić naprawdę mocno.

Obecnie w komnacie bossa znajdowały się tylko dwie inne osoby, a byli to Yu Jin-Ho i Woo Jin-Cheol. Ponieważ obaj nie byli typem, który niepotrzebnie narzeka na drobne sprawy, postanowił nie zwracać uwagi na ich obecność i przywołał swoje Okno Stanu.

„Okno statystyk”.

Pierścień Tti.

Wraz ze znajomym mechanicznym piknięciem, wszystkie informacje o nim, począwszy od jego poziomu, przez każdy przedmiot, który miał na sobie, a nawet jego aktualny stan fizyczny, zdawały się wypełniać jego pole widzenia.

Wzrok Jin-Woo zatrzymał się na liście „Umiejętności specyficzne dla klasy”.

[Umiejętności specyficzne dla klasy]

Umiejętności aktywne

- Ekstrakcja cienia poz. 2
- Magazyn cienia poz. 2
- Terytorium Suwerenne poz. 2
- Wymiana cieni poz. 2

„To naprawdę”.

Usłyszeć o prawdzie, a zobaczyć ją na własne oczy to dwie różne rzeczy. Jin-Woo zacisnął mocniej pięść, szczególnie z powodu faktu, że poziom „Wymiany Cienia” wzrósł.

'Miły!'

Umiejętność Shadow Exchange miała tak nieskończony potencjał, ale czuł się sfrustrowany ograniczeniem wynikającym z jej długiego czasu odnowienia.

„Opis mówi, że czas odnowienia będzie się zmieniał w zależności od poziomu umiejętności, prawda?”

Dzięki temu jego frustracja powinna nieco opaść.

To był dla niego największy dzisiejszy zysk. Był o wiele bardziej zadowolony z ulepszenia umiejętności Shadow Exchange niż z ponownego wzrostu jego zablokowanego poziomu.

„Czy mam zobaczyć, jak wiele się teraz zmieniło?”

Czując się jak dzieciak rozpakowujący swój nowy prezent, Jin-Woo uzyskał dostęp do informacji o umiejętności Shadow Exchange.

Pierścień Tti.

[Umiejętność: Wymiana Cienia poz. 2]

Specyficzne dla klasy....

...Po aktywacji musisz odczekać dwie godziny „ochłodzenia”, zanim będziesz mógł ponownie użyć tej umiejętności.

Okres „ochłodzenia” będzie się zmieniał w zależności od poziomu umiejętności.

„.....!!”

Skrócenie o godzinę!!

Samo przejście o jeden poziom wyżej skracało czas odnowienia o jedną trzecią. Jin-Woo ledwie mógł teraz ukryć swoje podekscytowanie.

„Minęła godzina po przejściu o jeden poziom wyżej”.

Prosta kalkulacja powiedziała mu, że istnieje duże prawdopodobieństwo, że kolejna godzina zostanie odcięta od czasu odnowienia wraz z kolejnym poziomem umiejętności. A co jeśli po tym podniósł poziom tej umiejętności jeszcze raz?

„Oznacza to, że niezależnie od tego, gdzie jestem, mama i Jin-Ah nigdy nie wpadną w kłopoty...”

Na samą myśl o tym przeszedł go dreszcz na całym ciele. W końcu to była najważniejsza rzecz dla Jin-Woo. Może jego podekscytowanie pojawiło się na jego twarzy, Yu Jin-Ho zadał mu pytanie z jowialnym uśmiechem.

„Hyung-nim? Czy stało się coś dobrego?”

„Mhm?”

Dopiero wtedy Jin-Woo zdał sobie sprawę, że Yu Jin-Ho podszedł do niego bliżej.

„Byłem zbyt skupiony na oknie stanu, prawda...?”

Widział również szefa sekcji, Woo Jin-Cheola, idącego w tę stronę za Yu Jin-Ho. Jin-Woo uśmiechnął się i zamknął okno stanu. Nawet jeśli ci dwaj mężczyźni nie byli typami, którzy robią zamieszanie o każdą pojedynczą rzecz, nie było też powodu, by wyglądał jak szaleniec w ich oczach.

– Tak, coś w tym stylu.

– To świetnie, hyung-nim.

Spryt Yu Jin-Ho stał się znacznie szybszy po śledzeniu Jin-Woo przez jakiś czas, więc nie próbował już się zagłębiać. Zamiast tego jego uwaga skupiła się na widoku tuż obok nich.

„Wowsery”.

Byłby to pierwszy raz, kiedy Yu Jin-Ho zobaczył prawdziwego szefa lochu rangi A. Górna część tułowia tego potwora wyglądała jak człowiek, ale dolna część przypominała węża morskiego.

Z daleka wyglądał tak absurdalnie ogromny, ale teraz, kiedy mógł przyrzeć się mu z bliska, wydawał się jeszcze większy i naprawdę obrzydliwy.

To było naturalne, że nie mógł zacisnąć szczęki po zobaczeniu tak ogromnego potwora.

„Wiem, że przed tym hyung-nim wszedł do kilku innych lochów wysokiej rangi, więc czy to znaczy...”

Czy to znaczyło, że zabijał takie stworzenia za każdym razem, gdy przekraczał taką Bramę?

Łyk.

Yu Jin-Ho przełknął suchą ślinę. Z jakiegoś powodu jego hyung-nim wyglądał dzisiaj jeszcze bardziej imponująco i chłodno w jego oczach. I czuł się niesamowicie dumny z siebie, bo to on, a nie ktoś inny, stał obok tak niesamowitego człowieka.

„Hyung-nim!!”

„Mhm?”

"Szanuję Cię."

"Co?"

"To nic."

„Głupi dzieciak”.

Jin-Woo wpatrywał się bez słowa w Yu Jin-Ho, a ten odwrócił wzrok, gdy zdał sobie sprawę, jak bardzo jest zawstydzony. Tymczasem stojący obok nich Woo Jin-Cheol również kipiał w tej chwili w bezdennym szoku.

„Wiedziałem, że umiejętności Huntera Seong Jin-Woo są niesamowite, ale to...”

Pomyśleć, że z łatwością poradziłby sobie z taką Nagą na poziomie bossa.

Inne zespoły rajdowe zaczęłyby wyrywać sobie włosy z głowy po obejrzeniu tego spektaklu. Zwłaszcza, gdy potrzebowałiby pełnego udziału tankujących, zadających obrażenia i uzdrowicieli, aby z trudem pokonać potwora tej wielkości.

„.....”

Woo Jin-Cheol podszedł blisko szczątków nagi na poziomie bossa i lekko postukał w łuski potwora. Zdecydowanie mógł wyczuć stalową twardość przez koniuszki palców.

Łuski Nag charakteryzowały się niezwykłą twardością i były często wykorzystywane do wyrobu wszelkiego rodzaju przedmiotów obronnych, takich jak różnego rodzaju zbroje i tarcze.

„Ale takie łuski były...”

Część łusek na dolnej części tułowia potwora została zmiażdżona i podarta na kawałki, jakby były zrobione z papieru. To było następstwo umiejętności Jin-Woo, „Gwałtowne Cięcie”.

„Być w stanie wytworzyć tak niszczycielską, niszczycielską moc, używając tylko kilku krótkich mieczy”.

Zimny pot wystąpił na czole Woo Jin-Cheola, gdy obserwował zwłoki potwora. Cóż za wielka ulga, że młodzież była ich sprzymierzeńcem, a nie wrogiem.

To było wtedy, głos Jin-Woo dobiegł z za jego pleców.

„...Możesz odsunąć się na chwilę, proszę?”

Woo Jin-Cheol był zbyt pogrążony w myślach i nie mógł tego właściwie usłyszeć, więc szybko obejrzał się za siebie, zdenerwowany.

„T-tak?”

„Próbuję stworzyć kolejną przywołaną istotę, ale szefie Woo, widzisz, jesteś zbyt blisko”.

„Ach”.

Yu Jin-Ho przeniósł się już w wystarczająco odległe miejsce i był zajęty gestykulacją Woo Jin-Cheola, aby tam podszedł.

– M-przepraszam.

Woo Jin-Cheol zaoferował odpowiednio brzmiące przeprosiny i szybko się odsunął. Wciąż jednak patrzył z wielkim oczekiwaniem. Widział, jak powstają przywołane stworzenia podczas swojej podróży tutaj, ale to byłby pierwszy raz, kiedy potwór na poziomie bossa stał się przywołanym.

„Czy ta wielka rzecz może stać się przywołanym stworzeniem, tak jak wygląda?”

Nawet oczy Yu Jin-Ho błyszczały, gdy czekał na wynik. Mimo że był wystawiony na wrzące oczekiwanie dwóch mężczyzn, Jin-Woo był całkowicie zrelaksowany, gdy aktywował Ekstrakcję Cienia.

„Powstań”.

Cień potwora na poziomie bossa odpowiedział na wezwanie swojego nowego właściciela.

Kiiiaahhh-!!

Ręka wyłoniła się z cienia i chwyciła ziemię, po czym wyciągnęła ciało z ciemności. Jednak nowo przywołane stworzenie było znacznie mniejsze niż to, co publiczność spodziewała się zobaczyć.

W rzeczywistości był tylko mniej więcej tego samego rozmiaru, co przywołane stworzenia stworzone ze zwykłych Nag. Może był trochę większy, ale o to chodziło.

'Ha ha...'

Woo Jin-Cheol był tak spięty, że jego dłonie były mokre od potu, ale teraz mógł zachichotać cierpko. Ten wynik był być może nieunikniony.

W jaki sposób wezwanie utworzone z pożyczenia mocy martwego potwora może być podobne do rzeczywistej rzeczy? Byłby to prawie właściwy rozmiar, niezależnie od tego, czy kryterium jest jego rzeczywista moc, czy rozmiar fizyczny.

Woo Jin-Cheol z jakiegoś powodu poczuł ulgę po zobaczeniu wezwania i jego stosunkowo zminiaturyzowanych rozmiarów.

„Może moce Huntera Seong Jin-Woo mają określony i wyraźny pułap?”

Nawet gdyby tak było, zdolności bojowe Huntera Seonga z łatwością przekraczały ludzkie wyobrażenia, więc nigdy nie można go było postrzegać jako łatwego przeciwnika.

Zupełnie inaczej niż myśli Woo Jin-Cheola, Jin-Woo krzyczał w uniesieniu z powodu nieoczekiwanego jackpota, na który właśnie się natknął.

[Głos Suwerena obudził ducha walki zmarłego.]

[Udało ci się wzmocnić cień!]

[Poziom cienia zacznie się od 13.]

'Miły!!'

Czy to z powodu podwyższenia poziomu Ekstrakcji Cienia? Po raz pierwszy od sprawy Igrit wyskoczyła wiadomość o wzmocnieniu cienia. Jin-Woo szybko sprawdził dane nowego żołnierza.

[?? poz. 13]

Stopień elitarnego rycerza

Nie było zaskoczeniem, że klasa „Elitarny Rycerz” pojawiała się wcześniej jak Fangs, ponieważ ten facet był szefem lochów rangi A. Jednak jego poziom startowy wynosił 13!!

Jin-Woo potwierdził ten poziom i ledwo mógł powstrzymać swój radosny chichot.

Czy to dlatego, że jego poziom jest tak wysoki? Jego moc nie różni się zbyt od oryginału.

W przeciwieństwie do żołnierzy, których wydobył do tej pory, nie wyczuwał wielu rozbieżności między statystykami tego faceta a



statystykami martwego oryginału. Wychwycił potężną magiczną energię ukrytą głęboko w jego mniejszym ciele.

Był właściwie zdziwiony jego różnymi rozmiarami, ale mógł tu postawić jedną hipotezę.

„Może tak to wyglądało pierwotnie?”

To miało sens, biorąc pod uwagę, że wszyscy byli Nagami. Jak więc szef mógł być o wiele większy od innych? Jeśli używał magii, takiej jak Kły, by zwiększyć swój rozmiar, to miało to sens.

Jego hipoteza została poparta faktem, że ten nowy facet umiejętnie kontrolował swoją własną energię magiczną, tak jak robił to Kły, a także dzięki swoim wielkim rezerwom energii magicznej. Ta rezerwa nie była jednak tak duża jak Fangs.

To było wtedy.

[Proszę podać imię żołnierza.]

Tak jak poprzednio, przed jego oczami pojawiła się wiadomość wzywająca go do nadania imienia nowemu żołnierzowi. Jin-Woo nie zastanawiał się długo i nazwał go „Jima”.

[Czy nazwiesz żołnierza „Jima”?]

'Zgadza się.'

I tak do jego Armii Cienia, jak również do jego nowych oddziałów Nag, dołączył nowy, potężny mag. Po zakończeniu procesu ekstrakcji Jin-Woo wchłonął Jimę z powrotem w swój cień.

Na zawołanie loch zaczął wysyłać sygnały ostrzegawcze, ponieważ nie miał już właściciela.

Huk.....

Od ziemi podniosło się lekkie drżenie. Był to sygnał, że Brama zostanie zamknięta za godzinę. Yu Jin-Ho przestał stać z tyłu i szybko podbiegł do swojego hyung-nima.

„Czas, żebyśmy opuścili to miejsce, hyung-nim”.

"Prawidłowy."

Yu Jin-Ho rozejrzał się po raz ostatni i cmoknął, jakby czegoś żałował.

– Ale, hyung-nimie. To trochę marnotrawstwo”.

Jego wzrok był teraz utkwiony w zwłokach potwora na poziomie bossa.

– To coś osiągnęłoby niezłą cenę na rynku, wiesz?

Brama zamykała się wkrótce po zabiciu bossa lochu. Oznacza to, że trzeba byłoby podjąć ogromne ryzyko, aby wydobyć ciało bossa poza loch.

Jeśli popełnisz jeden błąd i zostaniesz tu uwięziony, dosłownie „zaginiesz w lochu” na zawsze, że tak powiem.

Być może dlatego rzadko widywano zwłoki bossów poza Bramami. Pierwszy problem polegał na tym, że ponieważ były o wiele większe, sam ich transport stanowił poważne wyzwanie.

Oczywiście ich rzadkość zapewniała, że cena, jaką osiągały, była również dość znaczna. Co dziwne, Jin-Woo odpowiedział nonszalancko Yu Jin-Ho i jego tęsknej tęsknocie.

"Jaki jest problem? Po prostu zabierzemy to ze sobą.

„Ech?”

Oczy Yu Jin-Ho otworzyły się szerzej, gdy pośpiesznie zadał pytanie.

„Hyung-nim, czy to nie jest za duże, żeby zabrać je ze sobą?”

Jin-Woo uśmiechnął się delikatnie.

"W porządku."

Nie wiedział, jak silny fizycznie był jego facet, ale cóż, czy nie miał po swojej stronie kogoś, kto był o wiele większy niż ten trup?

'Schodzić.'

Kiedy Jin-Woo wydał rozkaz, były Wielki Ork Szaman Żołnierz Cienia ubrany w czarną szatę pojawił się bezgłośnie.

Shururuk....

Fangs opuścił głowę na powitanie, a Jin-Woo wskazał brodą zwłoki.

'Zacząć robić.'

W mgnieniu oka Fangs odrósł w giganta. Następnie zaczął wyciągać Nagę na poziomie bossa, który nie był nawet o połowę mniejszy od niego, z komnaty bossa.

„Hej!!”

Oczy Woo Jin-Cheola mocno się zatrzęśły po obejrzeniu tak szokującego spektaklu.

„Czy to nie było...?”

Bez wątpienia był to Wielki Szaman Orków z najazdu Gildii Łowców nie tak dawno temu, którego Jin-Woo zabił jednym ciosem. Wyraźnie był tego wtedy świadkiem.

Ale teraz to coś było co najmniej dwa razy większe niż wtedy, gdy jeszcze żyło. I nie tylko jego rozmiar się powiększył. Wyemitowane fale magicznej energii pochodzące z jego ciała, gdy urósł do tych rozmiarów, były znacznie, znacznie bardziej przerażające w porównaniu do tamtych czasów.

Woo Jin-Cheol był autentycznie zdumiony tym nowym osiągnięciem.

'Co to jest?! Czy moc potwora nie spadła, gdy zamienił się w wezwanie?’

Jeśli tak było, to jak powinien wyjaśnić to wezwanie stworzone przez Wielkiego Szamana Orków?

Jin-Woo mógł tworzyć przywołania z potworów-bossów z lochów rangi A, a nawet mógł je wzmacniać?

„Jak to może mieć jakikolwiek logiczny sens...?”

Jin-Woo zadał zdezorientowane pytanie Woo Jin-Cheolowi i jego obwisłej szczęce.

„Szef Woo? Czy ty też nie idziesz?

„Ach...”

Jeśli ktoś miał stracić część swojego życia przez szok psychiczny, to Woo Jin-Cheol musiał dziś stracić połowę swojego życia tutaj.

Miał górę pytań, które chciałby zadać. Ale z drugiej strony, tak naprawdę bał się odpowiedzi, jakie mógłby otrzymać, więc czuł niechęć do ich zadawania.

Woo Jin-Cheol zawahał się, ale w końcu mógł tylko odpowiedzieć ze zmęczonym wyrazem twarzy.

„...Tak, chodźmy.”

\*\*\*

Reporterzy myśleli o wyjściu na wczesny lunch, ale ich oczy prawie wyszły z orbit po tym, jak Jin-Woo spokojnie wyszedł z Bramy.

"Co za cholera? Czy on już skończył?!"

"Nie ma mowy??"

Oczyścił loch rangi A w mniej niż trzy godziny?!

W głowach zebranych reporterów zapaliła się wielka żarówka.

„To jest wielka miarka! Wielka wygrana!

Reporterzy mocno ściskający swoje aparaty zaczęli płynąć w kierunku Bramy, obawiając się, że mogą przegapić Jin-Woo, jeśli się nie pośpieszą. Niestety, czekający tam Łowcy z Oddziału Monitorującego szybko zablokowali ich postępy.

„Argh, puść mnie! Nie będziemy przeprowadzać z nim wywiadu, wiesz?”

„Chcę tylko zrobić zdjęcie! Co do cholery, weźmiesz na siebie odpowiedzialność, jeśli zostanę zwolniony za nie zrobienie dzisiaj ani jednego zdjęcia?”

„To tylko jedno zdjęcie, więc dlaczego wszyscy się tak zachowujecie?”

I w chwili, gdy nasiliła się desperacka przepychanka między reporterami a agentami Wydziału Monitorowania...

WALIĆ.

Rozległ się dźwięk czegoś ciężkiego stąpającego po ziemi.

„Uhm...”

Jeden z reporterów upuścił aparat w całkowitym oszołomieniu.

Pękać.

Nawet nie zdawał sobie sprawy, że jego upadły aparat został nadeptany przez innych reporterów. Nie, mógł tylko wskazać Bramę i wyjąkać w czystym szoku.

„S-spójrz tam...”

A dokładniej, wskazywał na masywnego, potężnego potwora wychodzącego za Bramę.

„R-uciekaj!! Nie, nie, czekaj! Najpierw zrób mu zdjęcia! Spiesz się!”

„Czy ty to nagrywasz?”

"O tak!!"

Reporterzy szybko zapomnieli o fizycznej konfrontacji sprzed sekundy i pospiesznie zaczęli pstrykać z podniesionymi kamerami.

Wewnętrznie bali się, że potwór nagle ich zaatakuje, ale jednocześnie ich palce nadal poruszały się w oślepiającym tempie, jakby zostały przez coś zaczarowane.

kliknij kliknij kliknij kliknij kliknij kliknij -!!!

Fangs pilnie ciągnął zwłoki Nagi na poziomie bossa poza Bramę, ale kiedy poczuł, że sporo spojrzeń pada na jego plecy, powoli odwrócił się, by spojrzeć.

„.....?”

I przekonał się, że nie tylko reporterzy, ale i policjanci, pracownicy Stowarzyszenia, a nawet przechodnie zatrzymywali się podczas wędrówek, żeby na niego spojrzeć.

Fangsa nagle ogarnęło zażenowanie i nieśmiało podrapał się w tył głowy.

**< Rozdział 149 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 150

Pewien mężczyzna zakradał się do dużego szpitala.

Był tylko jeden powód, dla którego upewniał się, że nikt go nie widzi. A to z powodu kanistra pełnego benzyny, który w tej chwili miał przy sobie.

W przeszłości w oczach tego mężczyzny nie można było znaleźć żadnego pragnienia ani popędu. Ale teraz płonęły z wigorem.

– Więc śmiesz patrzeć na mnie z góry, co?

Był już zdecydowany umrzeć dzisiaj.

Ten człowiek wędrował w milczeniu przez dłuższą chwilę, zanim w końcu wybrał odpowiednie miejsce. Jego kroki zatrzymały się w jednym z wielu szpitalnych korytarzy, chociaż ten akurat nie wydawał się cieszyć tak dużym ruchem. Zaczął ostrożnie wylewać benzynę na podłogę.

– Myślisz, że umrę całkiem sam?

Stało się to tydzień temu.

Upił się i błąkał się po ulicach, zanim wszczął bójkę z jakimś przypadkowym przechodniem. W rezultacie został pobity na czarno i niebiesko. I tak wylądował w tym szpitalu.

Po chwili odzyskał przytomność i oświadczył lekarzowi, że jest zajęty jego leczeniem. Powiedział: „Nie mam dość pieniędzy na opłaty szpitalne, więc równie dobrze mogę przestać robić to, co robisz i pozwolić mi odejść”.

To się wtedy stało.

On to widział.

Zobaczył oczy lekarza, patrzące na niego z góry, jakby był żalonym głupcem.

Ten cholerny, doktor, b\*gwiazda. Ten mężczyzna nie mógł sobie przypomnieć twarzy tego lekarza, ale nawet po tak długim czasie nie mógł zapomnieć tych oczu.

Dlatego się zdecydował.

„Zemszczę się na tobie”.

I to był powód, dla którego odszukał ten sam szpital, który kiedyś odwiedzał jako gość.

W każdym razie nie planował już żyć. Więc wylał benzynę na cały ten zakątek szpitala, a resztę wylał na siebie.

„Pójdziemy wszyscy razem”.

Jego głos był gęsto naładowany złośliwą wściekłością.

Oczywiście ten szpital był cholernie ogromny, więc coś takiego nie mogłoby go nawet całkowicie spalić. Jednak nadal powinien móc zabrać ze sobą kilka. Byłoby bardzo dobrze, gdyby w tej „kilku” znalazła się garstka lekarzy, ale jeśli nie, to niewiele może z tym zrobić.

I tak już zrujnował sobie życie przez hazard. Ale nie planował cichego zniknięcia, jak wszyscy inni.

Wyrzucił pusty kanister i po chwili szperania w kieszeniach wyciągnął zapalniczkę. W chwili, gdy jego kciuk zakręci tym krzemieniem, to jego popieprzone życie dobiegnie końca.

„...”

Stał się bez wyrazu i już miał nacisnąć kciukiem, ale wtedy niesamowity wiatr nagle go omiół.

„...Jest bryza?”

Mężczyzna poczuł, że coś jest nie tak i rozejrzał się po okolicy. Ten korytarz nie miał nawet okien, więc skąd mógł pochodzić ten wietrzyk?

'Co to było?'



Przechylił głowę, rozglądając się wokół siebie, tylko po to, by nagle zdać sobie sprawę, że coś tam na dole wydaje się raczej puste. Spuścił wzrok na swoją dłoń.

Zapalniczka, którą trzymał w dłoni, zniknęła.

„.....!!”

Cóż to była za niewiarygodnie zagadkowa rzecz.

Zastanawiał się, czy nie upuścił zapalniczki, kiedy był zajęty, więc ostrożnie przeczesał podłogę, ale okazało się to stratą czasu.

„Gdzie to zniknęło...?”

Czując się teraz całkowicie zdziwiony, podniósł głowę i wtedy dostrzegł duży, czarny przedmiot stojący tuż przed jego oczami.

Był to „owad” z rękami i nogami.

Mężczyzna był bardzo zaskoczony, jego oczy wybałuszyły się, aż prawie wyskoczyły. Zanim jednak zdążył krzyknąć, „owad” wyciągnął rękę i złapał go za usta.

“Euf!!”

„Kikiik”.

„Insekt” uniósł palec wskazujący wolnej dłoni i przycisnął go do ust.

„Cicho”.

Ten człowiek nie powinien wywoływać takiego zamieszania. W końcu ludzka kobieta, którą jego król kazał mu chronić, spała w pokoju obok.

Mężczyzna walczył zawzięcie, ale nie mógł nawet ruszyć palca potwora ze swojej twarzy.

„Euf, eufhhh!”

Oczy mężczyzny ujrzały teraz „owada” – nie, otwarte usta Beru powoli zbliżały się do niego.

\*\*\*

Dlaczego „to” stało się na poziomie 101?

Kiedy Jin-Woo wracał, przypominał sobie, jak jego umiejętności nagle wzrosły o jeden poziom wcześniej tego dnia. Chociaż jego umysł był zajęty czymś innym, jego ręce trzymające kierownicę pozostawały stabilne i opanowane.

„To też nie jest nawet poziom 100”.

Myślał, że jeśli coś w nim miałyby się zmienić z powodu podwyżek poziomu, to powinno to nastąpić na poziomie 100. Jednak jego oczekiwania były trochę nie na miejscu.

Wszystkie jego umiejętności specyficzne dla klasy zostały ulepszone po osiągnięciu poziomu 101.

Kilka domysłów pojawiało się i znikało w jego głowie, ale obecnie tylko dwa z nich miały największe prawdopodobieństwo, że miał rację.

Pierwsza dotyczyła tego, co oznacza cyfra „1”. „1” oznaczało nowy początek.

Czy to możliwe, że kiedy jego poziom osiągnął 101, wszystkie ograniczenia dotyczące jego umiejętności klasowych zostały usunięte i mógł je teraz dowolnie ulepszać?

„Jeśli to nie to...”

Wyraz twarzy Jin-Woo stwardniał, gdy pomyślał o drugiej teorii. Osobiście jednak wolałby, żeby ten się mylił.

„Czy to możliwe, że mam klasę na poziomie 51...?”

Istniała możliwość, że poziomy Umiejętności wzrosły, ponieważ był dokładnie o 50 poziomów wyższy niż wtedy, gdy otrzymał swoją klasę. Co również sugerowało, że musiał osiągnąć poziom 151, jeśli chciał ponownie ulepszyć swoje Umiejętności.

„.....Nie chcę tego.”

Jeśli myślał ostatnio o swojej szybkości zdobywania kolejnych poziomów, to rzeczywiście mógł tylko szczerze modlić się, aby pozostało to tylko jego hipotezą.

Wkrótce jego oczom ukazał się budynek z biurem Gildii. Jin-Woo wjechał furgonetką na podziemny parking. Był jedynym pasażerem jadącym na zaufanym rumaku Gildii Ah-Jin, „Bonggo”. Yu Jin-Ho postanowił zostać z powrotem w miejscu, w którym znajduje się Brama, mówiąc, że zakończy postępowanie przed powrotem do biura.

Nalot mógł się zakończyć, ale pozostał jeszcze jeden etap przekazania odzyskanego łupu brokerom do przemyślenia. Ponieważ to Yu Jin-Ho skontaktował się z tymi brokerami, wyglądało na to, że chciał osobiście zająć się tą sprawą.

[„Proszę, zostaw wszystko mnie, hyung-nim!”]

Jin-Woo pomyślał, że nawet teraz słyszy pełen pewności siebie głos Yu Jin-Ho.

„Zastanawiam się, czy nic mu nie będzie?”

To dobrze, że wiceprzewodniczący Gildii jest pełen zapału i energii, ale czy nie byłoby lepiej zatrudnić oddanych pracowników do takich spraw? Jin-Woo powiedział sobie, żeby poszukać więcej pracowników i wyszedł z podziemnego parkingu.

Ale wtedy....

„Mhm?”

Zauważył z daleka znajomą postać idącą w stronę budynku Gildii. I ta znajoma osoba również odkryła, że Jin-Woo się na nią gapi.

„Ach...”

Jej kroki nagle się zatrzymały.

Cha Hae-In zrobiła zszokowaną minę i zaczęła cofać się krok po kroku, zanim całkowicie się odwróciła i zaczęła uciekać.

„... HUH?”

Jin-Woo był kompletnie oszołomiony tym, co się właśnie stało.

Rzecz w tym, że mógł ukryć powód, dla którego nagle zaczęła uciekać po zobaczeniu jego twarzy, ale po prostu nie mógł...

– ...Myślisz, że możesz przede mną uciec, bo zacząłeś biec?

Tylko z kim myślała, że ma tu do czynienia?

Jin-Woo nagle ogarnął upór i rzucił się do przodu ze wszystkich sił po aktywowaniu umiejętności „Żywe srebro”.

Czas zwolnił do pełzania i tylko obrazy w tle zdawały się poruszać w oślepiającym tempie. Odległość między nim a Cha Hae-Inem zmniejszyła się wystarczająco szybko i wtedy zaczął myśleć do siebie.

„Jeśli złapię ją od tyłu lub spróbuję dotknąć, może zrobić jej się krzywda, więc...”

Jin-Woo lekko podskoczył w powietrze, obrócił się i wylądował przed uciekającą postacią Cha Hae-In.

„.....!!”

Jej oczy rozszerzyły się w jednej chwili.

Jej droga ucieczki została odcięta i zanim mogła zrobić cokolwiek innego, jej ramiona zostały złapane przez ręce Jin-Woo.

“Kyahk!”

I tak pieszy pościg między dwoma Łowcami rangi S dobiegł bardzo antyklimatycznego końca. Teraz, kiedy została przez niego złapana, nie mogła nawet zmusić się do spojrzenia mu w oczy.

Jin-Woo nadal patrzył na nią głęboko zdziwionymi oczami, zanim spokojnie zadał jej ważne pytanie.

– Dlaczego uciekłeś po tym, jak mnie zobaczyłeś?

„...”

Cóż, mógł tu trochę ustąpić i powiedzieć, że to możliwe, żeby tak rzuciła. Cienki.

– Jeśli zamierzałeś uciekać, to dlaczego w ogóle zadałeś sobie trud, żeby przyjść do mojego biura?

Skoro tak bardzo chciała go unikać, to nie powinna nawet się do niego zbliżać, prawda? Celne pytanie Jin-Woo skłoniło Cha Hae-In do odpowiedzi głosem, który był mniejszy niż brzęczący komar.

„Mój samochód jest... wciąż na twoim parkingu...”

„Ach. Prawidłowy. Przez ostatnie kilka dni na parkingu stał jakiś nieznanый samochód, prawda?”

Tego dnia, kiedy Cha Hae-In przyszła do biura, mówiąc, że chce dołączyć do jego Gildii...

Po tym, jak „teleportowali się” bezpośrednio z biura Gildii do sali gimnastycznej Stowarzyszenia, zapomniała zabrać swojego samochodu i do tej pory zostawiała go na parkingu podziemnym.

– Wygląda na to, że wślizgnęła się z powrotem, żeby odzyskać swój samochód, ponieważ nasza Gildia miała być dzisiaj na nalocie.

Szkoda jej, nie mogła sobie wyobrazić, że będzie potrzebował tylko nieco ponad dwóch godzin, aby ukończyć nalot na Bramę rangi A. Dzięki temu ta dwójka młodych ludzi znów się spotkała. Szybko próbowała mu się wyrwać, ale w końcu została przez niego zatrzymana.

„.....”

Bezślowne spojrzenie Jin-Woo trwało nadal, a głowa Cha Hae-In opadała coraz niżej. Westchnął bezradnie i powoli puścił jej ramiona.

- Nie musisz przede mną uciekać, wiesz o tym.

Jin-Woo przemówił, tworząc przyjazny uśmiech.

„Umysł człowieka może się zmieniać przez cały czas, mam rację?”

W rzeczy samej, czy ludzie nie straciliby zainteresowania lub nagle nie zyskali zainteresowania, skoro w ogóle go nie było? Czyż nie tak działa serce człowieka? Nie było powodu, dla którego mieliby robić wszystko, by unikać się nawzajem w ten sposób.

„.....”

Jednak Cha Hae-In nawet nie próbowała mu zaprzeczyć, z głową wciąż opuszczoną.

– Może nawet nie ma ochoty ze mną rozmawiać?

Możliwe, że była niezadowolona z tego, że nagle została złapana w taki sposób.

"No więc."

Jin-Woo odwrócił się, by wyjść z lekkim skinieniem głowy na pożegnanie. Nie, zamierzał się odwrócić. Ale zanim zdążył, Cha Hae-In pospiesznie złapał go za rękaw.

"Przepraszam....."

„...?”

Kiedy cztery, pięć znaków zapytania pojawiło się nad głową Jin-Woo, w końcu przestała się wahać i otworzyła usta, żeby coś powiedzieć.

– Czy możesz zwolnić trochę czasu, żebyśmy mogli chwilę porozmawiać?

Jeszcze minutę temu uciekała, ratując swoje drogie życie, a teraz chciała z nim porozmawiać?

Być może wyczuła zakłopotanie Jin-Woo, wyjaśniła szybko Cha Hae-In.

– Właściwie Min Byung-Gu Hunter-nim chciał, żebym przekazał ci wiadomość.

Wyraz twarzy Jin-Woo zmienił się, gdy usłyszał to nieoczekiwane imię wychodzące z jej ust.

– Wiadomość dla mnie?

Przytaknij, przytaknij.

Głowa Cha Hae-In zakołysała się w górę i w dół.

– Powiedział, że chce coś powiedzieć o twoich mocach, Seong Hunter-nim.

Ale jak to możliwe? Jin-Woo nie miał żadnego kontaktu, prywatnego ani innego, z Hunter Min Byung-Gu. A ich jedyne spotkanie miało miejsce, gdy Jin-Woo ożywił Min Byung-Gu w Żołnierza Cienia na krótką chwilę.

Zmarły Łowca doskonale wywiązał się ze swojego zadania i dzięki temu Cha Hae-In przeżył. To wszystko dzięki wysiłkom tego człowieka ta dwójka młodych ludzi mogła tak ze sobą rozmawiać.

Ale z drugiej strony, kiedy miał czas, by zostawić wiadomość?

Jin-Woo nie pokazał swojej mocy aż do najazdu na Jeju, a kiedy to zrobił, Min Byung-Gu już dawno nie żył.

Coś takiego nie mogło się wydarzyć.

Jin-Woo patrzył na nią z niedowierzaniem. Cha Hae-In ostrożnie kontynuował.

„Twoja moc, Seong Hunter-nim...”

Ale kiedy jej słowa dotarły tam, Jin-Woo szybko jej przerwał.

"Poczekaj proszę."

Nieważne, czy to, co chciała powiedzieć, było prawdą, czy nie, ten temat nie wydawał się odpowiedni do dyskusji na środku ulicy.

Jin-Woo raz przeskanował swoją okolicę, a potem kontynuował z nią rozmowę.

– Kontynuujmy naszą dyskusję w bardziej prywatnym miejscu, dobrze?

\*\*\*

Przewodniczący Yu Myung-Han otrzymał pliki zawierające pewne informacje od swojego sekretarza Kima.

"To są?"

– To informacje zebrane ze szpitala w Seulu Il-Sin, proszę pana.

Szpital Il-Sin był miejscem, w którym do niedawna przebywała matka Huntera Seong Jin-Woo. Oczy Yu Myung-Hana natychmiast się wyostrzyły. Nie mówiąc nic więcej, zaczął czytać dokumenty.

– Pielęgniarka weszła rano i już była rozbudzona? A Hunter Seong Jin-Woo został znaleziony tuż obok swojej matki?

W aktach wspomniano o jeszcze jednej dziwnej rzeczy.

Personel szpitala zalecił przeprowadzenie dogłębnej analizy stanu pacjentki, ponieważ martwił się o jej zdrowie, ale Hunter Seong zdecydowanie zażądał zamiast tego jej zwolnienia.

Przewodniczący Yu Myung-Han nieświadomie potrząsnął głową.

„To do niego niepodobne...”

Ten człowiek miał tak silną synowską miłość, że ryzykował życiem i zdrowiem, biorąc udział w niebezpiecznych nalotach, aby zarobić wystarczająco dużo pieniędzy na opłaty za jej szpital. Jednak taki człowiek jednostronnie domagał się uwolnienia matki, skoro nie mógł być pewien jej stanu fizycznego?

„Nie, jest dokładnie odwrotnie”.

To mogło tylko oznaczać, że Hunter Seong Jin-Woo już wtedy potwierdził status swojej matki.

Ale jak on to zrobił?

Im dłużej Yu Myung-Han czytał dane przesłane ze szpitala, tym głębsze stawały się zmarszczki na jego czole.

Wszystko, co dotyczyło Huntera Seong Jin-Woo, było owiane tajemnicą.

„Incydent w podwójnych lochach, jego nagłe ponowne przebudzenie, nagłe wyzdrowienie jego matki, a nawet jego tajemnicza zdolność do tworzenia niezliczonych przywołanych stworzeń...”

Czy seria szczęśliwych zbiegów okoliczności nie stałaby się w końcu nieuchronnością?



Zdecydowanie coś tu było. Nie było co do tego absolutnie żadnych wątpliwości. Mówiły mu o tym wyostrzone zmysły Yu Myung-Hana. Jego postanowienie stało się jeszcze bardziej zdecydowane niż wcześniej.

– Wygląda na to, że będę musiał z nim porozmawiać twarzą w twarz.

– Przyślę kogoś przed końcem dzisiejszego dnia, sir.

„Nie ma takiej potrzeby”.

Sekretarz Kim był zaskoczony tą odpowiedzią.

„Proszę pana, czy ma pan zamiar odwiedzić go osobiście?”

„Sekretarz Kim. Jak myślisz, kim jest mężczyzna, którego próbuję poznać?”

„...”

To wystarczyło, by zamknąć usta sekretarzowi Kimowi.

To było wtedy.

wrrrr....

Telefon sekretarza Kim nagle zaczął wibrować. Przewodniczący Yu Myung-Han ponownie spojrzał na akta i wyraził zgodę.

„Dobrze jest odpowiedzieć”.

Sekretarz Kim lekko skłonił głowę i szybko sprawdził telefon. Była to wiadomość tekstowa z pilnymi wiadomościami z ostatniej chwili.

„Przewodniczący, proszę pana”.

Yu Myung-Han ponownie podniósł głowę.

„W tej chwili nadchodzą najświeższe wiadomości z Japonii. Chciałby pan to zobaczyć, proszę pana?”

Sekretarka Kim nie należała do osób, które łatwo irytują się prostą sprawą. Jeśli pytał cię, czy chcesz coś zobaczyć, czy nie, to było to samo, co natychmiastowa potrzeba zobaczenia tego czegoś.

Ukłon.

Yu Myung-Han skinął głową i jakby na to czekał, sekretarz Kim szybko włączył ogromny telewizor wiszący na ścianie.

– Tak, to reportaż zagraniczny korespondent Park Seong-Woo. Jak widać za mną.....

Transmisja na żywo w czasie rzeczywistym z najbardziej tętniącego życiem śródmieścia Japonii wypełniła ekran telewizora, gdy urządzenie zamigotało i ożyło.

\*\*\*

Shinjuku z siedzibą w Tokio w Japonii.

Ponury cień kładł się na najbardziej ruchliwą i tętniącą życiem aleję w Tokio, często nazywaną bijącym sercem Japonii. Nie była to jednak prosta figura retoryczna.

Każdy samochód, rower i osoba – nieważne kto lub co, wszyscy stali nieruchomo pod tym masywnym cieniem, który ich otaczał.

Ludzie jeden po drugim zaczęli wysiadać z zatrzymanych pojazdów. Droga stawała się niekontrolowanie zatkana, ale nikt nie trąbił ani nie krzyczał z irytacją.

Wyglądało to tak, jakby wszyscy tutaj zostali zaczarowani przez niewidzialną siłę.

Każde spojrzenie skierowane było w jedno konkretne miejsce.

"O mój Boże..."

"Drogi Panie...."

Była tam Brama tak wielka, że zasłaniała niebo, rzucając ogromny cień na ziemię poniżej.

Ludzie poniżej zobaczyli tę wstrząsającą zdrowym rozsądkiem Bramę, która z łatwością dorównywała zwykłym drapaczom chmur samymi rozmiarami, i pogrążyli się w stanie nieopisanego szoku.

„...”

„.....”

Aleja niegdyś pełna przepelnionych ludzi teraz coraz mocniej zapadała w ciszę tak żalną, że niektórzy świadkowie omal nie dostali wymiotów.

\*\*\*

Atmosfera w oficjalnej rezydencji japońskiego premiera również była raczej kiepska.

Zatrzasnąć!

Premier nie mógł powstrzymać narastającej fali gniewu i mocno rzucił pilotem w telewizor zajęty wyświetlaniem najświeższych wiadomości.

„P-premier!”

Jego adiutanci pospiesznie wstali, ale zamknęli usta i usiedli z powrotem, gdy spoczął na nich sztyletowaty wzrok premiera.

„Dlaczego Stowarzyszenie Łowców nic nie mówi?”

Prezes Japońskiego Stowarzyszenia Łowców, Matsumoto Shigeo, słabo spuścił głowę. Od czasu powrotu z podróży do Korei Południowej stał się o wiele bardziej wynędzniały.

Twarz premiera stężała.

„Boże, do diabła z tym...”

Coś tak przerażającego pojawiło się w środku Tokio, a Stowarzyszenie, które powinno zajmować się takimi rzeczami, trzymał buzię na kłódkę?!

„Brama rangi S pojawiła się w samym sercu Tokio! Ale czy uważasz, że stowarzyszenie nie ma żadnego środka zaradczego? Jak??”

Premier krzyknął z bólu.

Na nieszczęście dla niego wszyscy obecni trzymali buzię na kłódkę, jakby wcześniej się na to zgodzili. Wyraz twarzy premiera wykrzywił się nieestetycznie, jak u człowieka dźwigającego ciężar całego cierpienia tego świata, zanim opadł na krzesło.

„Bądź ze mną szczery, prezesie stowarzyszenia”.

Następnie wskazał na pęknięty ekran telewizora.

– Co się stanie, jeśli to coś się przed nami otworzy?

„...To będzie koniec, proszę pana.”

Tak jak myślał – premier przytulił się do głowy i wymamrotał bezradnie.

„Więc tak to jest... Tylko jedna Brama i miasto Tokio jest skończone, tak?”

– Nie o to mi chodzi, panie premierze.

„...?”

Premier podniósł głowę, aby spojrzeć, a przewodniczący Stowarzyszenia Matsumoto Shigeo kontynuował beznamiętnym głosem.

– Chciałem powiedzieć, że cała Japonia będzie skończona, sir.

**< Rozdział 150 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 151

"Gdzieś.... prywatny??"

Zawstydzenie zaczęło zabarwiać twarz Cha Hae-In na buraczaną czerwień, gdy rozejrzała się wokół, gdzie się znajdowali. Wyraz twarzy Jin-Woo również stwardniał.

„Jak to możliwe, że wszystkie budynki w okolicy są takie...”

Rzeczywiście, znajdowali się teraz w miejscu, w którym wszystko wokół nich było nieodpowiednie dla pary młodych ludzi, którzy mogliby swobodnie wejść.

Zanim ta niezręczna sytuacja mogła się jeszcze pogorszyć, Jin-Woo szybko znalazł rozwiązanie.

– I tak musisz odebrać swój samochód, więc może wrócimy do naszego biura Gildii?

"O tak."

Przytaknij, przytaknij.

Przez chwilę pomyślał, że jej kiwanie głową z zaczerwienioną twarzą było raczej urocze. Mimo to szybko odwrócił się w stronę biura.

"Czy powinniśmy?"

"Dobra."

Jin-Woo zaczął odtwarzać ścieżkę, którą przebył on i Cha Hae-In, i przypomniał sobie fakt, że rzeczywiście była Łowcą rangi S, tak jak on.

„Wow, naprawdę uciekliśmy daleko, prawda?”

Chociaż wydawało mu się, że to tylko krótka chwila, potrzebowali dziesięciu minut regularnego spaceru, żeby tylko wrócić do jego biura.

Biuro Gildii znajdowało się na trzecim piętrze. Jin-Woo położył kciuk na elektronicznym zamku i drzwi otworzyły się, wpuszczając ich do środka.

Już miał skierować się prosto do sali konferencyjnej, ale wtedy musiał się zatrzymać i spojrzeć za siebie, na Cha Hae-In wciąż stojącego przy drzwiach.

„.....?”

Jin-Woo patrzył na nią oczami pytającymi „Nie wchodzisz?” co skłoniło ją, by zamiast tego zapytać go.

– Czy w środku nie jest za ciemno?

„...Ach.”

Dopiero wtedy Jin-Woo zdał sobie sprawę, że wewnątrz biura było czarne jak smoła.

Jego wzroku nie ograniczały regularne poziomy ciemności, więc takie rzeczy zdarzały się raz na jakiś czas. Co do Hunter Cha, może nie była tak dobra w ciemności jak on.

Kliknij.

Nacisnął przełącznik i wewnątrz zostało jasno oświetlone. Zajrzała do oświetlonego wnętrza i ostrożnie zapytała go ponownie.

„Nie ma nikogo w biurze?”

„Widzisz, wiceprzewodniczący chciał pozostać w miejscu, w którym znajduje się Brama”.

„Czy w tym Gui mogą być tylko dwie osoby...”

Cha Hae-In przerwała tam swoje słowa i szybko potrząsnęła głową, gdy zobaczyła Jin-Woo i jego minę, która mówiła: „Więc w czym problem?”

".....Nie, to nic."

Cha Hae-In bardzo szybko doszła do wniosku, że zdrowy rozsądek świata najwyraźniej nie odnosi się do mężczyzny przed jej oczami.

'Trzymać się.'

Jej kroki prowadzące do biura Gildii nagle się zatrzymały.

„Czy to nie znaczy, że w budynku Gildii jestem tylko ja i pan Seong Jin-Woo?”

Światło napięcia szybko wypełniło oczy Cha Hae-In. Jednocześnie zdała sobie sprawę, że minęło trochę czasu, odkąd ona również czuła takie napięcie.

„Może to mój pierwszy raz, odkąd zostałem Przebudzonym...”

Ilu mężczyzn na tym świecie było w stanie sprawić, by czuła się tak spięta? Zwłaszcza, gdy została uznana za jedną z najwyższych rangą Łowców S, prawda?

Z jakiegoś powodu słowa „gdzieś na uboczu” wciąż powtarzały się w jej głowie i przez to stała się jeszcze bardziej świadoma siebie. Jej serce biło coraz szybciej i szybciej.

Zaczęła chichotać, nagle myśląc, że nie zachowuje się już jak Łowca rangi S, ale jak zwykła dziewczyna.

„Kuk, kik”.

Jin-Woo spojrzał na Cha Hae-In, usilnie starając się stłumić jej chichot, i przechylił głowę.

„Czy to takie zabawne mieć tylko dwóch pracowników w gildii?”

Ale z drugiej strony była częścią czołowej Gildii w Korei Południowej, więc z jej punktu widzenia ten układ musiał wydawać się całkowicie nie do pomyślenia.

Więc Jin-Woo przestał zwracać na to uwagę i wszedł do pokoju konferencyjnego. Posadził ją blisko siebie i usiadł na przeciwległym krześle.

Zaczął mówić dopiero po tym, jak powietrze w sali konferencyjnej stało się dla nich obojga bardziej znajome.

"Powiedz mi, Proszę. Co się stało?"

Te proste słowa wystarczyły, by całkowicie zmienić atmosferę w apartamencie.

„Jak to możliwe, że Łowca Min Byung-Gu zostawił cię z wiadomościami dla mnie?”

Wyraz twarzy Jin-Woo był poważny. Nie znał jej aż tak dobrze, ale mimo to miał wrażenie, że nie była typem osoby, która zaczyna wypluwać bezpodstawne kłamstwa tylko po to, by zwrócić na siebie uwagę.

Dlatego teraz stał się o wiele poważniejszy.

„...”

Albo potrzebowała trochę czasu, żeby przypomnieć sobie swoje sensne wspomnienia, albo nie wiedziała, od czego zacząć swoją opowieść, bo potrzebowała trochę czasu, zanim będzie gotowa otworzyć usta.

"Ten dzień....."

Cha Hae-In w końcu podniosła głowę i spojrzała mu głęboko w oczy. Jej łagodne oczy były teraz wypełnione po brzegi łzami. Kiedy Jin-Woo zobaczył jej minę, pomyślał, że może mniej więcej powiedzieć, gdzie zacznie swoją historię.

Mówiła cicho.

„Słyszałem jego głos”.

\*\*\*

Cha Hae-In została wessana głębiej w niekończącą się ciemność, ale to nic innego jak ręka Min Byung-Gu sięgająca w dół, by zatrzymać jej upadek.

„Min Byung-Gu.... Łowca-nim?”

Min Byung-Gu powoli skinął głową.

Cha Hae-In musiał wielokrotnie potwierdzać, że to on, ponieważ obecnie był ubrany w nieznaną mu czarną zbroję. Gdyby nie jego odkryta twarz, nigdy by się nie domyśliła, że to on.

– zapytał zdezorientowany Cha Hae-In.

"Gdzie.... Gdzie jesteśmy?"



„Sama nie wiem, ale wiem, co się stanie, jeśli puszcze trzymającą cię rękę”.

Cha Hae-In już miała spojrzeć pod nią, ale Min Byung-Gu pospiesznie ją powstrzymała.

„Nie patrz!!”

"Przepraszam??"

Cha Hae-In była zaskoczona i szybko podniosła na niego wzrok. Min Byung-Gu wyjaśnił jej z ponurym wyrazem twarzy.

„Jeśli spojrzysz tam w dół, możesz nie być w stanie wrócić”.

Gdy wypowiedział te słowa, mogła odczytać w jego oczach pewną emocję, która niemal przypominała tęsknotę.

„Nie, to niemożliwe...”

Zaczęła przypominać sobie scenę rozgrywającą się kilka sekund przed utratą przytomności.

Nalot na wyspę Jeju.

Królowa mrówek.

A potem nagłe pojawienie się naprawdę przerażającego zmutowanego potwora-mrówki.

Wyczuła, że coś się do niej zbliża, a potem ogarnęła ją ciemność.

„Czy ja... czy ja umarłem?”

Min Byung-Gu potrząsnął głową.

"Nie, jeszcze nie."

„Ale w takim razie, co z tobą, Min Byung-Gu Hunter-nim?”

Nie odpowiedział. Zamiast tego Min Byung-Gu przerwała tam swoje przesłuchanie.

– Nie zostało nam wiele czasu, więc pozwólcie, że przejdę do sedna.

To była prawdopodobnie jego jedyna szansa. Gdyby to przegapił, nigdy nie byłby w stanie przekazać tej wiadomości. Wyraz twarzy Min Byung-Gu stał się nagły, wręcz błagalny, kiedy do niej mówił.

„Proszę przekazać tę wiadomość Hunterowi Seongowi Jin-Woo”.

„Seong Jin-Woo....?”

Cha Hae-In mogła tylko przez chwilę dusić się w swoim zakłopotaniu wynikającym z nieoczekiwanego wzmianki o tym imieniu. Min Byung-Gu kontynuował.

– Musisz mu powiedzieć, że musi uważać na moc, którą posiada.

– Co, co przez to rozumiesz?

– Pewnie już to zauważyłeś, ale ja już raz umarłem. Upadłem na dno tego miejsca, ale ktoś podniósł mnie z powrotem. Wyciągnął mnie z tej nieskończonej ciemności”.

„Czy to możliwe, że ten człowiek jest...?”

„Tak, to był Hunter Seong Jin-Woo”.

Oczy Cha Hae-In zaczęły się teraz mocno trząść. Nawet jeśli Hunter Seong Jin-Woo był absurdalnie obezwładniony, czy naprawdę był wystarczająco potężny, by ożywić martwą osobę?

Jednak Min Byung-Gu nadal opowiadał o swoich doświadczeniach, niczego nie ukrywając.

„Prawda jest taka, że chociaż to rzeczywiście ja zostałem wskrzeszony, to też tak naprawdę nie byłem ja. Posiadałem swoją wolę i świadomość, ale byłem też gotów zrobić dla niego wszystko... Czuję się, jakbym stał się niekwestionowanym, bezwarunkowym niewolnikiem istniejącym tylko po to, by mu służyć i niczemu więcej”.

Cha Hae-In nie miał powodu pytać, kim był ten „on” w wyjaśnieniach Min Byung-Gu. Przełknęła nerwową ślinę.

„Ja też się bałam, bo sama myśl, że mogłabym mu służyć, sprawiała, że czułam się taka szczęśliwa”.

Min Byung-Gu przybrał zgorzkniały wyraz twarzy.

„Musisz powiadomić o tym Seong Jin-Woo Hunter-nim.”

Jego wyraz twarzy stwardniał i stał się ponury.

„Jego moce są absolutne i to było niesamowicie przerażające. On też musi o tym wiedzieć.

Jednak jeszcze bardziej przerażające było to, że...

Jego wyraz twarzy zmienił się teraz w wyraz czystego przerażenia, gdy przypomniał sobie wspomnienia sprzed zaledwie kilku chwil.

Kiedy wstał z ziemi po tym, jak został nowym Żołnierzem Cienia na polecenie Huntera Seonga, zobaczył powitalne okrzyki niezliczonych żołnierzy w czarnych zbrojach ustawionych w kolejce za Jin-Woo.

Ich liczba sięgała dziesiątek tysięcy. Nie, miliony.

Jak gdyby wiernie czekali na rozkazy swojego Władcy, niezliczona liczba żołnierzy „ukrywała się” cicho za Jin-Woo.

A kiedy wzrok Min Byung-Gu spotkał się z oczami stojącego przed nimi generała, stracił całe poczucie siebie i zamiast tego jego pole widzenia wypełniło leżące ciało Cha Hae-In. Już wtedy wiedział, co musi zrobić.

Nie tylko to, zrozumiał też, że jest jeszcze coś, co musi zrobić oprócz uratowania jej. A to oznaczałoby poinformowanie Huntera Seong Jin-Woo o tym, jak przerażająca jest drzemiąca w nim moc.

W tej krótkiej chwili, kiedy jego umysł połączył się z umysłem Jin-Woo, Min Byung-Gu zobaczył prawdziwą tożsamość tej potęgi – jak również zasięg swojej prawdziwej armii.

Wyczuł, że jego czas szybko ucieka i krzyknął na nią.

"Musisz pamiętać!! Prawdziwa armia Huntera Seonga to....."

To było wtedy.

Gdzieś z góry dobiegło oślepiające światło i otoczyło Cha Hae-In. Min Byung-Gu zeszywniał.

„Jego prawdziwą armią jest....!!”

Niestety, jego głos pograżył się w pustych echach i migotał coraz słabiej, w końcu zatapiając się głęboko w pustce poniżej.

\*\*\*

„...”

Tyle pamiętał Cha Hae-In. Jej wspomnienia stały się blade i niewyraźne jak blaknący sen, ale jakoś udało im się do niej nie tak dawno powrócić.

Wyraz twarzy Jin-Woo był, co zrozumiałe, ciężki po wysłuchaniu jej opowieści.

„Jej świadomość na kilka sekund przed śmiercią spotkała się ze świadomością Huntera Min Byung-Gu, który faktycznie umarł i został Żołnierzem Cienia?”

To była naprawdę trudna do uwierzenia historia.

Czy to możliwe, że jej podświadomość stworzyła fałszywe wspomnienie z rzeczami, które zebrała z otoczenia, wszystko dlatego, że doznała ciężkiego urazu psychicznego po tym, jak stanęła w obliczu bezpośredniej groźby śmierci?

Jin-Woo poruszył z nią tę kwestię, a ona odpowiedziała następującymi słowami.

„Tak, też myślałem, że to może być możliwe”.

Dlaczego Cha Hae-In nie rozważy takiej możliwości? Dlatego przez ostatnie kilka dni znalazła się w głębokim dylemacie, zanim w końcu zebrała się na odwagę, by powiedzieć mu o wiadomości.

Jin-Woo skinął głową ze zrozumieniem. Następnie przesunął swój telefon w jej stronę.

„Pozwól, że dam ci mój numer. Jeśli pamiętasz coś jeszcze, proszę, czy możesz do mnie natychmiast zadzwonić?”

Cha Hae-In skinęła głową.

"TAK. Jeśli to zrobię, natychmiast się z tobą skontaktuję”.

Wydawało się, że jej cera nieco się teraz rozjaśniła.

\*\*\*

Japonia natychmiast wysłała prośby o pomoc do społeczności międzynarodowej.

Ponieważ stracili ponad połowę swoich sił bojowych w rankingu S, ta dość szybka decyzja miała w sobie coś nieuchronnego.

Niestety, postawa społeczności międzynarodowej była co najmniej lodowata.

Japonia świadomie zignorowała niebezpieczną sytuację rozwijającą się w sąsiednim kraju Korei. Ale potem Japończycy byli bardzo zdenerwowani, aby ugasić ogień dopiero po tym, jak płomienie wylądowały na ich stopach.

Spółeczność międzynarodowa o tym nie zapomniała.

Japończycy byli zdumieni i zagubieni po tym, jak Stany Zjednoczone, już dobrze znane z tego, że nigdy, przenigdy nie pozwalały Łowcom rangi S pracować za granicą, a także najpotężniejszy naród Łowców w Azji, Chiny, pozostawiły ich samym sobie.

[USA opuszczają Japonię.]

[Czy Chiny nic nie zrobią i pozwolą na zniszczenie Japonii?]

[Brama Tokio: dwa dni od jej pojawienia się. Pozostały czas to....]

[Co robi Korea?]

Uwaga świata zaczęła skupiać się na Japonii; sensacyjne artykuły ukazywały się każdego dnia.

To właśnie w tym momencie samotny Łowca wyciągnął ręce ratunku w stronę ogarniętej rozpaczą i przerażeniem japońskiej publiczności.

Nazywał się Jurij Orłow, myśliwy rangi S narodowości rosyjskiej.

W celu wynegocjowania warunków z rządem japońskim zaprosił do siebie przedstawicieli z nim związanych. Prezes Japońskiego Stowarzyszenia Łowców Matsumoto Shigeo przy pierwszej

nadarzającej się okazji wskoczył na pokład samolotu, który zabrał go do Federacji Rosyjskiej.

Jurij Orłow nawet nie zadał sobie trudu, by przywitać się z japońskimi przedstawicielami na lotnisku i zamiast tego przyjął ich w salonie swojej przypominającej pałac rezydencji.

„Nazywam się Matsumoto Shigeo”.

Blondynka w średnim wieku, rasy kaukaskiej, arogancko się przywitała.

„Jestem Jurij Orłow. Powinieneś już to wiedzieć, ale jestem nazywany najlepszym łowcą typu wspierającego na świecie.

Po tym krótkim wprowadzeniu obaj mężczyźni usadowili się po przeciwnej stronie.

Jurij Orłow poprosił o wszystkie powiązane dane dotyczące Bramy Tokijskiej przed tym spotkaniem. Po zdobyciu tych plików zaczął je spokojnie przeglądać.

A więc, ile czasu minęło w ten sposób?

Wciąż kiwał głową, obliczając koszt, aż w końcu otworzył usta, by podać cenę.

„Dziesięć milionów dolarów dziennie. Zapłacisz mi pieniądze należycie na czas, a ja zablokuję Ci Bramę tak długo, jak zechcesz”.  
(notatka TL na końcu)

Dziesięć milionów dziennie?

Japońscy przedstawiciele prawie wpadli we wściekłość z powodu tej skandalicznej ceny, ale Matsumoto Shigeo nie. Uniósł ręce i dał im znak, by się uspokoiли, co skłoniło wzdrygających się japońskich Łowców do ponownego ułożenia się na swoich miejscach.

– Wygląda na to, że mogę przeprowadzić z tobą cywilizowaną rozmowę.

Jurij Orłow uśmiechnął się, ukazując teraz w pełni pozłacane zęby.

„3,6 miliarda w rok. Te pieniądze ocalą twój naród. To nawet nie jest 36 miliardów. Więc co powiesz na to? Czy uratujesz swój kraj z 10 milionami dziennie, czy też zrezygnujesz ze swojego kraju, ponieważ uważasz, że to strata pieniędzy?

Oficjalnie majątek najbogatszego żyjącego człowieka miał wynosić nieco ponad 100 miliardów dolarów. Tak więc 3,6 miliarda rocznie zdecydowanie nie było małą sumą w żadnym stopniu wyobraźni.

„Ale w porównaniu z narodem japońskim jest to naprawdę znikoma kwota”.

Matsumoto Shigeo podjął decyzję i otworzył usta.

„Jesteśmy gotowi zapłacić taką kwotę”.

"Bardzo dobry. W takim razie podpiszmy teraz umowę, a moja opłata za podpisanie...”

„Ale zanim to zrobimy”

Jurij Orłow był zajęty wydawaniem rozkazów swojemu podwładnemu, aby przyniósł ze sobą kontrakt, ale zatrzymał się i długo uważnie patrzył na Matsumoto Shigeo.

„.....?”

Mimo że był poddawany temu rażąco krytycznemu spojrzeniu, Matsumoto Shigeo pozostał opanowany, kontynuując.

– Proszę, czy możesz przynajmniej raz zademonstrować nam swoje umiejętności.

Jurij Orłow usłyszał tłumaczenie od tłumacza i od razu zaczął się śmiać.

„Euhahahahaha!!”

Śmiał się, aż łzy popłynęły mu z oczu. W końcu zebrał się na tyle, żeby się odezwać.

„Myślisz, że możesz tu być wybredny? Kiedy lizanie moich butów i błaganie na kolanach może nawet nie wystarczyć?

To było wtedy – dwaj japońscy Łowcy rangi S, których zadaniem było pilnowanie Matsumoto Shigeo podczas tej wyprawy do Rosji, nie mogli już znieść tej zniewagi i zerwali się z miejsc.

„Przestańcie, wy dwaj!”

Matsumoto pospiesznie krzyknął, ale było już za późno; Oczy dwóch Łowców rangi S płonęły z wściekłości i nie wycofywali się.

Jednakże....

Walić!

Tup, tup!!

Łowcy rangi S próbowali wykonać swoje ruchy, ale jakby utknęli za niewidzialnymi ścianami, nie mogli nawet ruszyć się z miejsca. Byli jak szczury uwięzione w szklanej butelce, zdolne jedynie do wymiany zszokowanych spojrzeń.

Jurij Orłow ponownie zarechotał, patrząc na obu mężczyzn.

„Uwolnijcie się, jeśli możecie, dobrze? Ale wtedy nie będziesz mógł ruszyć ani jedną stopą bez mojego pozwolenia.

Jurij Orłow był „mistrzem” stawiania barier. Nie tylko dwaj uwięzieni Łowcy rangi S, ale nawet Matsumoto Shigeo nie mogli ukryć szoku wywołanego tą sytuacją. Kąciki ust Jurija Orłowa wygięły się w łuk, gdy ponownie złożył swoją ofertę.

– Za cenę dziesięciu milionów dziennie zablokuję ci Bramę, a do tego dodam życia tych dwóch kretynów. Więc co powiesz na to? Czy to nie wystarczy, by cię teraz zadowolić?

Jego zęby odbijały światło salonu i błyszcząły złotem.

Właśnie zademonstrował siłę swoich ograniczeń, które mogły związać dwóch Łowców rangi S, jakby byli niczym.

„Czy zaufanie temu człowiekowi jest najlepszą opcją, jaką mamy w tym momencie....?”

Głowa Matsumoto Shigeo powoli podskakiwała w górę i w dół.



„Czy mogę przez chwilę skorzystać z telefonu?”

"Ale oczywiście."

I następnego dnia.

Imię Jurija Orłowa wypełniło wiadomości z całego świata.

**< Rozdział 151 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 152

Pierwszą rzeczą, jaką Jin-Woo zrobił po powrocie do domu, było wywołanie jego Okna Statusu.

„Okno statystyk”.

To, co chciał sprawdzić, to nowo zaktualizowane informacje o jego Umiejętnościach. Jego wzrok przewinął się obok jego obecnego poziomu, klasy i tytułu, aż w końcu dotarł do okna umiejętności.

[Umiejętności]

Umiejętności pasywne

- (Nieznany) poz. MAKS
- Wytrwałość poz. 1
- Mistrz krótkiego miecza poz. MAKS

Umiejętności aktywne

- Quicksilver poz. MAKS
- Zastraszanie poz. 2
- Brutalne cięcie poz. MAKS
- Szturm Sztyletów poz. MAKS
- Ukrycie poz. 2
- Zasięg władcy poz. MAKS

Prawie wszystkie jego umiejętności widoczne w Oknie Umiejętności osiągnęły swój limit poziomu i ewoluowały w swoje ostateczne formy lub miały ewoluować w jedną z nich.

Maksymalny poziom umiejętności wynosił 3. A kiedy umiejętność osiągnęła limit poziomu, liczba zmieniała się na „MAX” i przestawała rosnać dalej. Jeśli jednak nadal będzie zwiększał swoją biegłość w posługiwaniu się tymi umiejętnościami, ostatecznie ewoluują one w ich

ostateczne wersje. Różnica między skutecznością umiejętności przed i po jej ewolucji była zauważalnie ogromna.

Umiejętność „Dash” ewoluowała w „Quicksilver”.

Umiejętność „Celowanie w ważne punkty” ewoluowała w „Gwałtowne cięcie”.

A „Dagger Throw” przekształcił się w „Dagger Rush”.

Nawet umiejętność pasywna, która pomagała w posługiwaniu się sztyletami i krótkimi mieczami, „Technika Sztyletu Wysokiej Klasy”, ewoluowała w „Mistrza Krótkiego Miecza”.

Wynik tej ostatniej ewolucji był mniej więcej taki. Jin-Woo przywołał „Krótki Miecz Króla Demonów” i zaczął nim manipulować na dłoni w różne strony.

Płynnie obrócił broń wokół palca wskazującego, po czym pozwolił jej przesunąć się na dłoń. Następnie płynnie przesunął się na grzbiet jego dłoni.

Niemal akrobatyczne, jedwabiste ruchy trwały jeszcze przez chwilę, zanim lekko przerzucił broń nad głowę i chwycił ją z powrotem. Jin-Woo powoli cmoknął potem ustami.

„Szkoda, że nie ma tu nikogo, kto by to docenił”.

Krótki miecz wydawał się przedłużeniem jego własnej kończyny, a wszystko to dzięki umiejętności pasywnej „Mistrz krótkiego miecza”.

Jin-Woo przeniósł wzrok na okno umiejętności, wielokrotnie podrzucając krótki miecz w górę i w dół.

„Więc,, Zastraszanie ”i,, Ukrywanie się ”to jedyne dwa, które mają realistyczne szanse na stanie się silniejszymi, huh”.

Niestety, wydawało się, że nie ma zbyt wiele miejsca na ulepszenie umiejętności „Nieustępliwość” poza poziom 1, na którym utknęła od czasu zdobycia tej umiejętności. Ale to było nieuniknione, naprawdę.

[Umiejętność: Wytrwałość poz.1]

Umiejętność pasywna.

Mana wymagana do aktywacji: Brak.

Posiadasz niestrudzoną wytrzymałość. Kiedy twoja wytrzymałość spadnie poniżej 30%, ta umiejętność automatycznie się aktywuje i zmniejszy wszystkie otrzymane obrażenia o 50%.

...Ponieważ „Nieustępliwość” była umiejętnością aktywowaną tylko wtedy, gdy jego wytrzymałość spadła poniżej 30%. Oczywiście nie naraziłby własnego życia tylko po to, by podnieść poziom jednej ze swoich umiejętności, prawda?

Poza tym Jin-Woo doświadczył sporej liczby dokładnych goleń po tym, jak ta pasywna umiejętność stała się częścią jego arsenału. Nawet wtedy nie zmienił się z poziomu 1, więc mogło to oznaczać tylko, że będzie musiał przejść przez niezwykłą sytuację tylko po to, by mieć szansę na ulepszenie tej umiejętności.

Poza tym, Jin-Woo, który stał się zbyt silny, również odegrał tu pewną rolę. Ilu wrogów mogłoby realistycznie doprowadzić go teraz do rozpaczliwego punktu wyjścia?

Biorąc wszystko pod uwagę, nie miał innego wyboru, jak całkowicie zapomnieć o ulepszeniu „Tenacity”.

Następnie zdecydował się zwiększyć swoją biegłość zarówno w „Skradanie się”, jak i „Zastraszanie”, z których do tej pory nie miał zbyt wielu okazji do wykorzystania i w rezultacie utknął na poziomie 2.

W przeciwieństwie do „Zastraszania”, które raczej trudno było aktywować chcąc nie chcąc, gdziekolwiek chciał, mógł aktywować „Skradanie się” nawet podczas codziennych czynności.

Ale w tej chwili wzrok Jin-Woo był utkwiony w punkcie powyżej tych umiejętności.

– Kim może być ten facet?

Patrzył na umiejętność oznaczoną po prostu jako „Nieznana”, znajdującą się na liście umiejętności pasywnych.

Ta umiejętność towarzyszyła mu odkąd został „Graczem”. Ale do tej pory nie ujawniono mu nawet podstawowych informacji.

„Myślałem, że po jakimś czasie w końcu ujawni swoje sekrety, ale...”

Czy ta umiejętność również wymagała od niego spełnienia jakiegoś warunku do odblokowania? Ponieważ od samego początku był oznaczony jako „MAX”, naprawdę nie mógł się doczekać, kiedy dowie się, jaki to rodzaj umiejętności, ale to...

Od tamtych dni minęło dużo czasu, ale w międzyczasie jego ciekawość tylko rosła.

„.....”

Jin-Woo nadal wpatrywał się w umiejętność „Nieznany”, aż prawie wywiercił w niej dziurę, ale w końcu potrząsnął głową w porażce. Poza tym tego, co naprawdę chciał potwierdzić, i tak nie można było znaleźć w zwykłym Oknie Umiejętności.

Nie, byli tuż pod nim.

Rzeczywiście, chciał sprawdzić swoje umiejętności specyficzne dla danej klasy, które wcześniej tego dnia poszły o jeden poziom wyżej.

[Umiejętności specyficzne dla klasy]

Aktywna umiejętność

- Ekstrakcja cienia poz. 2
- Magazyn cienia poz. 2
- Terytorium Suwerenne poz. 2
- Wymiana cieni poz. 2

„Więc co się zmieniło i o ile?”

Jin-Woo przyjrzał się dokładniej informacjom o umiejętnościach, z wyłączeniem „Wymiany Cienia”, którą już wcześniej przejrzał.

[Umiejętność: Ekstrakcja Cienia]

Specyficzna dla klasy umiejętność.

Wymagana Mana do aktywacji: Brak

Tworzy żołnierza cienia, wydobywając Manę z niedawno zmarłej formy życia.

Szanse na niepowodzenie ekstrakcji wzrosną w zależności od pierwotnych wartości statystyk celu, a także czasu, jaki upłynął od jego śmierci.

Liczba cieni, które można wydobyć: 590/1300

Efekt poziomu 2 „Wzmocnienie”: Zwiększa szanse na poprawę statystyk wydobytego cienia.

Być może w nagrodę za tak trudny proces awansowania, liczba cieni, które mógł wydobyć, wzrosła do szokującego poziomu.

„Maksymalna liczba cieni wynosi teraz 1300?!”

Tak długo, jak jego otoczenie było wypełnione celami Ekstrakcji Cienia, mógł zwiększyć liczbę swoich sojuszników znacznie ponad dwukrotnie w stosunku do obecnej wielkości. Nie tylko to, trzeba było wziąć pod uwagę dodatkowy efekt specjalny, który zwiększał szanse na to, że wydobyte cienie zaczynają się na wyższych poziomach.

„Więc o to chodziło...”

Powodem, dla którego Naga „Jima” na poziomie bossa zaczynała od poziomu 13, był najprawdopodobniej efekt „wzmocnienia”. To wcale nie był przypadek.

„Co by się stało, gdybym posiadał ten efekt Wzmocnienia, zanim zmieniłem Beru w Żołnierza Cienia?”

Bez wątpienia mógł dostać w swoje ręce jeszcze bardziej przerażającego potwora.

– Heh, a starzy mądrzy „oni” powiadają, że ludzka chciwość nie zna granic, prawda?

Jin-Woo uśmiechnął się delikatnie do siebie i potwierdził szczegóły swoich innych umiejętności specyficznych dla klasy, jeden po drugim.

Pozostałe dwie umiejętności również otrzymały wiele ulepszeń, a do każdej z nich dodano nowy, nigdy wcześniej nie widziany efekt.

Szeroki uśmiech zagościł na ustach Jin-Woo, gdy czytał wyjaśnienia swoich ulepszonych umiejętności, „Magazyn Cienia” i „Terytorium Suwerena”.

'To jest świetne.'

Zamknął Okna Umiejętności z usatysfakcjonowanym uśmiechem na twarzy.

Nie było wątpliwości, że jego wzrost ostatnio zwolnił. Nawet wtedy wciąż udawało mu się iść do przodu, a kiedy pomyślał o tym, że zostało mu jeszcze miejsce do rozwoju, serce zaczęło bić mu jeszcze mocniej.

Chciał wspiąć się jeszcze wyżej i wyżej.

„Nie wiem, gdzie jest szczyt, ale...”

Za każdym razem, gdy udało mu się osiągnąć i przekroczyć swoje cele, jego serce wypełniało to nieopisane szczęście, potężna błogość.

Ba-tup, ba-tup!!

Jin-Woo odłożył krótki miecz do Inwentarza i cicho położył dłoń na piersi.

Ba-tup, ba-tup.

Jego serce wydało przyjemne dźwięki, gdy nadal biło miarowo.

Wtedy nagle przypomniał sobie coś jeszcze, co wydarzyło się wcześniej tego dnia.

– .....Powiedziała, że to przerażająca moc, prawda?

Przypomniał sobie opowieść, którą usłyszał kilka godzin temu od Cha Hae-In.

Min Byung-Gu zostawił mu ostrzeżenie. Powiedział, że Jin-Woo posiada przerażającą moc i musi być ostrożny.

– Czy on mówił o Systemie?

Jin-Woo również był przerażony tym, co się z nim działo na początku. Czuł lęk przed Systemem zdolnym do stworzenia wokół niego tych wszystkich niewytłumaczalnych zjawisk.

Jednak jego obawy nie trwały długo.

Dostosował się do sposobów Systemu w mgnieniu oka. A System szybko stał się największym narzędziem, jakie posiadał.

Jasne, wciąż było zbyt wiele tajemnic, które pozostały bez odpowiedzi, ale tak naprawdę o to chodziło.

„.....”

Wzrok Jin-Woo powędrował w kierunku pustego powietrza przed nim.

„Po prostu czym jesteś?”

Oczywiście odpowiedzi w zamian nie otrzymał.

– Chodzi mi o to, czy nie można już powiedzieć mi, co się dzieje?

Cicho wpatrywał się w pustkę, jakby spodziewał się, że nadejdzie odpowiedź, ale najwyraźniej nic nie nadchodziło.

'Spis.'

Jin-Woo otworzył swój schowek, aby wydobyć czarny klucz.

[Przedmiot: Klucz do świątyni Karutenon]

Rzadkość....

....zostało osiągnięte.

Pozostały czas: 249:25:07

Oto było, zaproszenie wysłane przez System.

Minął już tydzień i pozostało tylko około 250 godzin.

„Jakie odpowiedzi znajdę w tym miejscu?”

Połowa jego była wypełniona oczekiwaniami. A druga połowa, głęboka ciekawość. Jego tętno, które na chwilę uspokoiło się, znów zaczęło bić szybciej. Jin-Woo zdjął rękę z piersi.



Jego myśli o zrobieniu wszystkiego, co mógł w pozostałym czasie, wcale się nie zmieniły. Wziął telefon i szybko zadzwonił.

– „Co mogę dla ciebie zrobić, hyung-nim?”

Yu Jin-Ho odpowiedział wesołym głosem przez telefon. Jin-Woo nie marnował czasu i przeszedł od razu do głównego tematu.

– Hej, Jin-Ho?

– „Tak, hyung-nim?”

„Myślisz, że od jutra będziemy w stanie zarezerwować każdą bramę wysokiej rangi otwieraną w naszym regionie?”

– „Tak jak wtedy, gdy rezerwowaliśmy te wszystkie Bramy rangi C, hyung-nim?”

„Tak, w ten sposób”.

Yu Jin-Ho myślał przez chwilę, po czym odpowiedział jasno brzmiącym głosem.

– „Rozumiem, hyung-nim!”

\*\*\*

Ogromny tłum zebrał się na japońskim lotnisku, gdzie lądował rosyjski myśliwy rangi S, Jurij Orłow, i prawie nie było już miejsca, żeby postawić stopę w środku.

Kąciki ust Jurija Orłowa wygięły się w łuk, gdy ujrzał ogromny tłum Japończyków, którzy chcieli go zobaczyć.

Z drugiej strony, wysocy rangą członkowie Japońskiego Stowarzyszenia Łowców przywożący Rosjanina do domu chodzili ze spuszczoneymi głowami, jakby byli przestępcami idącymi na proces.

„Kraj, w którym brakuje utalentowanych Łowców, by samodzielnie powstrzymać nieszczęście, musi więc pożyczyć siłę Łowców od innego narodu”.

Tymi słowami Japonia ośmieszyła Koreę Południową zaledwie kilka tygodni temu. Jednak dokładnie ta sama sytuacja rozgrywała się teraz na granicy z Japonią.

Prezes Stowarzyszenia Matsumoto Shigeo, a także przedstawiciele Stowarzyszenia, wspominając własną niedyskrecję z przeszłości, nie mieli nawet odwagi podnieść głowy ponownie.

„Gdybyśmy tylko nie stracili naszych Łowców na wyspie Jeju...”

Matsumoto Shigeo przygryzł dolną wargę.

„To Jurij Orłow !!”

„To on, Jurij!”

Reporterzy ze wszystkich zakątków świata odkryli triumfalną postać Jurija Orłowa i zaczęli szaleńczo pstrykać zdjęcia z aparatami.

Klikaj, klikaj, klikaj, klikaj, klikaj, klikaj-!!

Rosyjski Łowca stanął przed nimi i uśmiechnął się szeroko, jakby chciał z dumą reklamować swoje złote zęby.

Jego procedura wejścia została załatwiona w mgnieniu oka. Pierwszą prośbą, jaką Jurij Orłow otrzymał od japońskiego rządu, było uspokojenie obaw obywateli kraju. I zgodził się spełnić prośbę dość łatwo.

Jego pseudonimem był „Zbawiciel”. Ten pseudonim pojawił się, ponieważ do tej pory zablokował niezliczone Bramy na krawędzi wejścia do etapu przerwania lochów.

Jeśli chodzi o samego Jurija Orłowa, zdecydowanie nie stronił od tego pseudonimu, który miał potencjał, by zarobić na nim całe bogactwo i sławę na świecie.

„Czy jest pan gotowy, panie Jurij Orłow?”

"Oczywiście."

Tego wieczoru został przeniesiony do pewnej stacji telewizyjnej na wywiad na żywo. Było całkiem oczywiste, że uwaga całego narodu japońskiego była skupiona na tej audycji.

Gdy postępowanie się rozpoczęło, prowadzący wywiad zapytał Rosjanina.

„Jak zablokujesz Wrota, panie Jurij?”

– Oczywiście w ten sam sposób, w jaki robiłem to do tej pory.

Twarz Jurija Orłowa przepełniona była odprężoną, pewną siebie pewnością siebie. Uniósł obie ręce w górę i narysował duży okrąg.

„Stworzę ogromny magiczny krąg. Na przykład wokół samej Bramy.

Ekran zmienił się na krótką chwilę, ukazując Bramę w Shinjuku. Następnie trójwymiarowy diagram magicznego kręgu został nałożony na obraz tej masywnej Bramy.

„A potem wszystko się skończy, kiedy włożę w to swoją magiczną energię. Cokolwiek jest w tej Bramie, już nigdy nie będzie mogło wyjść.

Niestety, tak proste wyjaśnienie nie wystarczyło, aby uspokoić obawy Japończyków. Dziennikarz przekrzywił głowę, nie wyglądając na przekonanego.

„Przepraszam, ale... czy to w ogóle możliwe?”

Brwi Jurija Orłowa uniosły się lekko.

"Co jest?"

Prowadzący wywiad uważnie przyglądał się nastrojowi Rosjanina, gdy zadał kolejne pytanie.

„Cóż, twierdzenie, że jeden Łowca rangi S jest w stanie zablokować całą Bramę rangi S, jest... Czy mam to powiedzieć, trochę trudno w to uwierzyć?”

Nagle Jurij Orłow zaczął się szyderczo uśmiechać.

Rosyjski myśliwy słynął z krótkiego lontu. Tak więc osoba przeprowadzająca wywiad poczuła wewnętrzną ulgę, gdy Jurij Orłow zachichotał, zamiast wpaść prosto w stan wściekłości. Ale w tym samym czasie japoński ankieter stał się jeszcze bardziej zdenerwowany niż wcześniej, zastanawiając się, czy niechcący dotknął odwróconej łuski tego mężczyzny.

Na szczęście Jurij Orłow zachował uśmiech.

„Gdybym nadal wydawał swoją magiczną energię na utrzymanie tej bariery, to jasne, że nawet ja nie byłbym w stanie tego zrobić”.

Nie byłby w stanie tego zrobić?

Łyk.

Dziennikarz przełknął suchą ślinę.

Ponieważ japońscy Łowcy rangi S skutecznie ogłosili zamiar rezygnacji z nalogu, jeśli sam Jurij Orłow również zdecydował się zapomnieć o Bramie, to dla Japończyków nie było już innych rozwiązań.

Rosjanin nie spieszył się i cieszył się widokiem sztywnej twarzy ankietera, zanim kontynuował swoje słowa.

„Jednak rzecz z moją zdolnością polega na tym, że... Magiczny krąg bariery, którego używam, pochłania energię magiczną z otoczenia, aby się utrzymać”.

„.....!!!”

W jednej chwili wyraz twarzy rozmówcy się zmienił.

– Jeśli tak, to co miałeś na myśli, mówiąc, że potrzebna jest twoja własna energia magiczna...?

„To ta sama zasada, co włączanie zapłonu samochodu. Kiedy moja bariera ruszy, zacznie pochłaniać magiczną energię i stanie się jeszcze mocniejszym i większym murem fortecy.

Pewien promień światła zstąpił na twarze prowadzącego wywiad, a także ekipy filmowej po usłyszeniu tego wyjaśnienia.

Spokojny głos Jurija Orłowa przepelniony był po brzegi niezaprzeczalną pewnością siebie. I jakby ta pewność siebie zaczęła rozprzestrzeniać się jak infekcja, japońska ekipa telewizyjna poczuła, że ich obawy powoli topnieją.

Zgodnie z jego wyjaśnieniem, czy jego bariera nie stałaby się twardsza i silniejsza, gdyby w otoczeniu znajdowała się duża ilość energii magicznej?

Nie trzeba było nawet wspominać o prostym fakcie, że magiczna energia emitowana przez Bramę rangi S była absolutnie ogromna. A więc co by się stało, gdyby taka bariera otoczyła Bramę tej wielkości?

Wszystko by się związało własną mocą, ot co. Gdzie ktokolwiek mógłby znaleźć sytuację, która lepiej pasowałaby do pomysłu wpadnięcia w pułapkę, którą sam stworzył?

W tym tempie twardość tej bariery stałaby się największa w zapisanej historii ludzkości.

Jurij Orłow wskazał na aparat. Prawdopodobnie wskazywał palcem nieokreśloną liczbę widzów w domu. Grube żyły nabrzmiały mu na szyi, kiedy krzyczał.

„Uratuję was wszystkich! Więc wszystko, co musisz zrobić, to pamiętać, kto cię ratuje!”

\*\*\*

Brzęczyk.

Gigantyczny telewizor był wyłączony.

Prezes Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców, Goh Gun-Hui, odłożył pilota od telewizora, ale jego wyraz twarzy nie był zbyt dobry. – zapytał stojący obok niego Woo Jin-Cheol.

— Co o tym sądzisz, panie?

„Nie mogę być pewien”.

Goh Gun-Hui oparł się o kanapę, a jego wyraz twarzy był teraz pełen niepokoju. Różnił się od swojego japońskiego odpowiednika;

zdecydowanie nie był tanim złoczyńcą, który szydziłby z nieszczęścia swojego sąsiedniego narodu.

Nie oznaczało to jednak, że był gotów im pomóc, biorąc na siebie surowe koszty, jakie musiałby ponieść jego własny naród. Zastanawiał się przez chwilę, po czym ponownie otworzył usta.

„Nie wiem, czy Jurijowi Orłowowi uda się zablokować tę Bramę S, czy nie, ale...”

Oczy Prezesa Stowarzyszenia Goh Gun-Hui stały się dużo ostrzejsze.

„...Ale doskonale zdaję sobie sprawę z tego, co się stanie, jeśli zawiedzie w swoim zadaniu”.

„...To taka ulga, proszę pana.”

„.....?”

Goh Gun-Hui spojrzał na Woo Jin-Cheola ze zdziwioną miną. Dopiero wtedy ten ostatni zdał sobie sprawę, że jego szef źle zrozumiał jego słowa. Woo Jin-Cheol pospiesznie machał rękami.

– Nie odnosiłem się do sytuacji w Japonii, proszę pana. Ale...."

Woo Jin-Cheol zatrzymał się na sekundę lub dwie, zanim dokończył swoje wyjaśnienia.

„W przeciwieństwie do Japończyków, odczuwam ulgę, że mamy Łowcę, któremu możemy całkowicie zaufać. To właśnie miałem na myśli, sir”.

Przytaknij, przytaknij.

Goh Gun-Hui znacząco skinął głową. Nie musiał też specjalnie pytać, kim był ten Łowca. Już sama obecność Huntera dawała mu takie poczucie bezpieczeństwa.

"A tak przy okazji. Jak to jest z Seong Jin-Woo Hunter-nim w dzisiejszych czasach?"

Woo Jin-Cheol bez słowa podsunął swojemu szefowi kawałek wydrukowanego dokumentu.

Można było na nim znaleźć wymienione lokalizacje wszystkich Bram wysokiego szczybla, które pojawiły się ostatnio wokół miasta Seul i otaczającej go prowincji Gyeonggi.

– Dlaczego nagle mi to dajesz...?

„Proszę pana, czy widzi pan, ile lokalizacji zaznaczono na czerwono?”

– Wygląda na to, że to mniej więcej połowa wszystkich lochów.

Woo Jin-Cheol szybko otarł zimny pot spływający mu po czole i odpowiedział.

„Ah-Jin Gildia potrzebuje pozwoleń na najazd na wszystkie zaznaczone Bramy, sir.”

Oczy Goh Gun-Hui prawie wyszły z orbit.

– Te... Wszystkie?!

"Tak jest. To jest poprawne."

**< Rozdział 152 > Fin.**

## SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

### Rozdział 153

Woo Jin-Cheol był jednym z najlepszych Łowców w rankingu A i można go było uznać za główną siłę bojową Dywizji Monitorującej.

W Stowarzyszeniu nie było nikogo poza Goh Gun-Hui, który mógłby z nim wygrać w walce. Był tak silny.

Jednak Hunter Seong Jin-Woo był w stanie kontrolować nie tylko jedną czy dwie przywołane istoty, ale kilkaset z nich jednocześnie, z których każda była wystarczająco silna, by zaszokować kogoś kalibru Woo Jin-Cheola. W takim przypadku harmonogram taki jak ten nie powinien być postrzegany jako dziwny.

Dlaczego jednak tak się spieszył?

'Hmm.'

Na czole Goh Gun-Hui pojawiły się głębokie zmarszczki.

Gdyby to był ktoś inny, inny Łowca, spakowałby swój lunch i chodził za nimi, aby ich odwiedzić. Był nawet gotów wychłostać ich, dopóki nie zmienią zdania, ale teraz...

„Ale w ogóle nie wyobrażam sobie, żeby Hunter Seong Jin-Woo został ranny w nędznych bramkach rangi A i B”.

Gdyby pożyczyl wcześniejszy opis Woo Jin-Cheola, czy zamiast tego nie byłoby to „litowanie się nad potworami”? Goh Gun-Hui uśmiechnął się delikatnie i skinął głową.

„Jeśli nie ma żadnego poważnego problemu, zrób, co chce, proszę”.

Z punktu widzenia Prezesa Stowarzyszenia był wdzięczny za to, że pojawił się Łowca, który na własną rękę ujarzmił potwory. Zwłaszcza, gdy ta osoba była potężną istotą, która również nie doznała obrażeń podczas tego procesu.

Jednak Woo Jin-Cheol najwyraźniej się nie zgodził.

„Sir, uważam, że może to prowadzić do problemów”.



„Masz na myśli, że jego działalność będzie pokrywać się z jurysdykcjami innych dużych gildii, tak?”

"Tak jest."

W obszarze stołecznym Seulu działały trzy główne gildie: Biały Tygrys, Łowcy i Żniwiarze.

Te trzy Gildie opiekowały się Bramami wysokiej rangi, które pojawiały się w dzielnicach, którymi zarządzały.

Ale gdyby Ah-Jin nagle wdarł się między nich bez uprzedzenia i zaczął gwałtownie się rozwijać w ten sposób, to oczywiście trzy Gildie dość szybko stałyby się nieszczęśliwe. Byłoby to zasadniczo to samo, co wybijanie starych gwoździ przez nowe.

„Mogą doprowadzić do konfliktu”.

Taka była opinia Woo Jin-Cheola i Goh Gun-Hui z pewnością się z tym zgodził. Mimo to uśmiech pojawił się na ustach Prezesa Stowarzyszenia.

– Myślałem, że prezydent jest po stronie Seong Huntera-nima?

Woo Jin-Cheol przybrał zdziwioną minę, kiedy pytał.

„...Wpadł pan na dobry pomysł, proszę pana?”

"Nie, nie to. Po prostu nie mogę przestać się uśmiechać, kiedy pomyślę o tym, jak nowo założona Gildia, mająca tylko trzech członków i jednego wojownika w swoim składzie, zdołała prześcignąć główne Gildie i już pożąda swoich terytoriów w ten sposób.

„Ach...”

Dopiero wtedy Woo Jin-Cheol zrozumiał.

— Zgadza się, proszę pana.

To była kolej Goh Gun-Hui, by zapytać, ten uśmiech wciąż wyrzył się na jego ustach.

„Czy Ah-Jin wyjaśnił, dlaczego chcą to zrobić?”

– Powiedzieli, że mają osobisty powód i chcą, abyśmy powierzyli im pobliskie Wrota tylko na następny tydzień, sir.

„Tydzień, czy to...”

Podczas najazdu na wyspę Jeju, mistrzowie trzech głównych gildii zawdzięczają swoje życie Hunterowi Seongowi. Nie byłoby trudno zdobyć ich zrozumienie, gdyby trwało to tylko tydzień.

„Jeśli jest jedna rzecz, która wciąż mnie zastanawia, to byłaby to...”

To musiało być „dlaczego Hunter Seong Jin-Woo był skłonny poddać się tak napiętemu harmonogramowi” – a przynajmniej patrząc z czyjejs perspektywy.

„Tu nie może chodzić o... pieniądze”.

Jeśli chciał bogactwa, były inne sposoby. Gdyby negocjował ze Stanami Zjednoczonymi lub Chinami, zdobyłby astronomiczne sumy bogactwa.

Jednak Hunter Seong Jin-Woo zdecydował się pozostać w Korei Południowej i nawet nie zwracał sobie głowy targowaniem się z żadną z Gildii.

„Więc dlaczego...?”

Wzrok Goh Gun-Hui został wkrótce skierowany na Woo Jin-Cheola, który strzegł jego boku. – zapytał pierwszy, jakby to było przelotnie.

„Jak myślisz, dlaczego Hunter Seong próbuje oczyścić tak wiele Wrót w tak krótkim czasie?”

Woo Jin-Cheol zastanowił się przez chwilę, zanim odpowiedział swojemu szefowi.

– Jest jedna rzecz, o której myślę, proszę pana.

Goh Gun-Hui spodziewał się odpowiedzi w stylu „Nie wiem” lub „Nie jestem pewien”, więc nie mógł nie zwrócić większej uwagi na tę nieco zaskakującą odpowiedź.

"Co by to było?"

„Pamiętam, jak bardzo był zachwycony podczas polowania na potwory”.

– Był „szczęśliwy” podczas polowania na potwory?

"Tak jest."

Woo Jin-Cheol wyciągnął na pierwszy plan wspomnienia z niedawnej przeszłości.

Nawet wtedy, gdy Jin-Woo pomagał Gildii Łowców, walcząc z Wysokimi Orkami, miał na twarzy zachwyty, gdy radośnie się poruszał.

„I był szczególnie podekscytowany, kiedy pokonał potwora na poziomie bossa, sir”.

„Czuje przyjemność w polowaniu na potężne potwory, czyż nie...”

Goh Gun-Hui pamiętał, jak Jin-Woo mówił coś podobnego w przeszłości.

[„Chcę walczyć z potworami.”]

I odkąd złożył tę deklarację, sumiennie dotrzymywał obietnicy.

„Cóż to za interesujący gość”.

Ten człowiek był z pewnością o wiele bardziej wyjątkowy niż tylko interesujący.

Wtedy właśnie gabinet Prezesa Stowarzyszenia wypełnił się nagle głośnym dzwonkiem telefonu.

– „Prezydencie, proszę pana”.

To był telefon od jednego z jego adiutantów.

"Co się dzieje?"

– „Czeka na pana telefon z Amerykańskiego Biura Łowców”.

"Z Ameryki?"

Nie tylko to, także z Biura Łowców? Goh Gun-Hui lekko przechylił głowę.

„Dlaczego Biuro Łowców miałooby kontaktować się ze mną, prezesem Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców?”

Kraj taki jak Stany Zjednoczone nie poprosiłby Korei Południowej o współpracę, więc o co w tym wszystkim może chodzić?

„Połącz mnie przez”.

Połączenie zostało natychmiast nawiązane. Nie minęła nawet jedna, może dwie sekundy, zanim głos dochodzący ze słuchawki telefonu się zmienił.

– „Cześć, mówi Adam White z Biura Łowców”.

"Witam. To jest Goh Gun-Hui z Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców.

Podstawowym językiem dla każdego początkującego biznesmena był angielski. Nic dziwnego, że z ust Goh Gun-Hui wypłynął płynny angielski. Był o wiele bardziej pewny tego języka niż japońskiego, z którym parał się dopiero, gdy był znacznie młodszy.

„Jaki interes ma do nas Amerykańskie Biuro Łowców?”

Adam White nie zwlekał i przeszedł od razu do sedna.

– „Planujemy zorganizować wydarzenie na początku przyszłego miesiąca i chcemy zaprosić niektórych z najwybitniejszych Łowców z całego świata, panie Goh”.

".....Dobrze, więc?"

– „Chcielibyśmy mieć Seong Jin-Woo Hunter-nim jako przedstawiciela Korei.”

\*\*\*

Zanim Jin-Woo zaczął prawidłowo przeprowadzać rajdy, najpierw szukał odpowiedniej gildii. Potrzebował Gildii, która bezboleśnie poradziłaby sobie z pozbywaniem się różnych łupów, które zdobywał z wysoko postawionych lochów.

„Chodzi mi o to, że nie planuję tu raz na kilka dni przeprowadzać nalotu, prawda...?”

W końcu początkującemu wiceprzewodniczącemu byłoby dość trudno przejść przez napięty harmonogram rajdów. Poza tym uważał, że o wiele korzystniej byłoby stworzyć partnerstwo z inną gildią i współpracować z nimi, niż pozwalać pośrednikom zajmować się łupami za każdym razem.

„Pytanie brzmi: z kim mam iść?”

Początkowo myślał o Białym Tygrysie, z którym często wchodził w interakcje w przeszłości, lub o Gildii Łowców, której członkiem był Cha Hae-In, ale ostatecznie zdecydował się zamiast tego na Zakon Rycerski.

Miał tylko jeden powód, by to zrobić. A to dlatego, że ostatnio razem pracowali.

Poza tym po części na jego decyzję wpłynął fakt, że jeden z nich znajdował się w Seulu, a drugi w Busan, więc ich działania nie pokrywały się ze sobą.

Jin-Woo wykonał telefon wczesnym wieczorem tego dnia.

Przewodniczący Gildii Zakonu Rycerskiego Park Jong-Su leżał na kanapie w swoim salonie, zajęty chichotaniem podczas oglądania telewizji.

Wrrrr.... Wrrrr.....

Podniósł swój wibrujący telefon spoczywający na podłokietniku kanapy, nie zastanawiając się zbytnio.

„Mhm?”

[Seong Jin-Woo Hunter-nim]

Ale potem potwierdził, kim był dzwoniący, a jego oczy gwałtownie się rozszerzyły. Poderwał się z pozycji leżącej i szybko odebrał telefon.

„Łowca-nim? Czy to ty?”

– „Cześć, mówi Seong Jin-Woo z Ah-Jin.”

"O tak. To Park Jong-Su z Zakonu Rycerzy.

– „Czy masz czas, aby przedyskutować coś ważnego?”

"Oczywiście."

Cera Park Jong-Su stopniowo się rozjaśniła, gdy usłyszał wyjaśnienia Jin-Woo.

Szczerze mówiąc, Park Jin-Su czuł się ostatnio przygnębiony, po tym jak jego plany zbudowania bardzo bliskiej relacji z Jin-Woo upadły po tym, jak przepisy zmieniły się z dnia na dzień.

Połączenie know-how Gildii Zakonu Rycerskiego i siły Łowcy Seong Jin-Woo – co za cholerna strata czasu...

Nawet jego zaufany wiceprzewodniczący, Jeong Yun-Tae, wyglądał na mocno rozczarowanego, gdy dość szybko wszystko potoczyło się w bok.

Ale w takim razie, co to był za jackpot? Telefon, którego nawet się nie spodziewał, przyszedł z własnej woli?

Tworzenie remisu z silną gildią, ba, Łowcą, było prawdopodobnie jednym z najważniejszych działań dla każdej gildii.

"Tak tak! Nie będzie żadnego problemu”.

Promienny uśmiech nie chciał zniknąć z twarzy Park Jong-Su, gdy kontynuował rozmowę przez telefon.

„Zostaw wszystko nam”.

Kwestia przetwarzania różnych łupów z lochów nie była trudna dla Gildii Zakonu Rycerzy i ich bogatego wcześniejszego doświadczenia.

Normalnie zespół przetwarzający Gildię nie robiłby nic poza ssaniem kciuków, kiedy w zasięgu wzroku nie było żadnego nalotu. Jak więc dobrze byłoby je wykorzystać w tej sytuacji?

Uśmiech powiększył się wraz z przemówieniem Park Jong-Su.

"Dobrze, do zobaczenia jutro!"

\*\*\*

Pudełko śniadaniowe, które mama spakowała, było naprawdę pyszne. Nawet jeśli miejsce ich posiłku okazało się być w środku lochu pełnego potworów.

Yu Jin-Ho podniósł głowę i przemówił, z ustami wciąż pełnymi jedzenia.

„Będąc w takim stanie, nie mogę przestać myśleć o tym, jak oczyszczaliśmy te wszystkie lochy klasy C, hyung-nim”.

Jin-Woo uśmiechnął się i odpowiedział.

„Hej, najpierw skończ przeżuwać jedzenie, zanim zaczniesz mówić, dobrze?”

„Ach, mój błąd, hyung-nim”.

To nie tak, że Jin-Woo nie mógł zrozumieć, o czym mówi Yu Jin-Ho.

W ciągu ostatnich kilku dni byli bardzo zajęci napadaniem na każdą Bramę, którą mogli zarezerwować, jedną po drugiej, prawie bez odpoczynku pomiędzy nimi. Jediną rzeczą, która zmieniła się od tego czasu, było to, że zamiast lochów rangi C, tym razem najeżdżali lochy rangi B lub wyższej.

A jeśli miałyby pomyśleć o jeszcze jednej różnicy, to byłaby to...

„.....”

Igrit napotkał spojrzenie Jin-Woo i skłonił się lekko w dostojny sposób.

„Cóż, mam teraz punkt obserwacyjny podczas posiłków? Czy o to chodzi?”

Nie miało jednak znaczenia, czy go miał, czy nie. Dzięki swojej statystyce Percepcji nie musiał się zbyt koncentrować, aby wyczuć wszystkie ruchy wewnątrz lochów. To znaczy, że poradziłby sobie z każdym potworem, który ośmieliłby się do niego zbliżyć, nawet z zamkniętymi oczami.

Chodziło o to, że nie chciał, aby mu przeszkadzano podczas posiłku, a także chciał trochę zmniejszyć obawy Yu Jin-Ho, więc miał taką obserwację.

Jin-Woo przeniósł wzrok na drugą stronę.

„.....”

Iron również napotkał spojrzenie swojego właściciela i mocno uderzył go w pierś, jakby chciał powiedzieć „Zostaw wszystko mnie!”

Tup, tup.

Metaliczne łomoty wypełniły wnętrze jaskini. Jin-Woo cierpko potrząsnął głową.

„Problemem jest to, że entuzjazm tego faceta wciąż go pokonuje”.

Yu Jin-Ho spojrzał w stronę hałasu, po czym niespodziewanie zadał Jin-Woo pytanie.

„Hyung-nim?”

"Tak?"

– Czy twoje wezwania nie mogą działać same?

„Cóż, tak. Mniej więcej.”

Hunter Min Byung-Gu tak powiedział, prawda? Powiedział, że każdy z Żołnierzy Cienia ma swoje własne „ego”.

– Nie jestem jednak pewien, w ile tej historii mogę uwierzyć.

Niezależnie od przypadku – Yu Jin-Ho kontynuował swoje pytanie.

„Czy to nie znaczy, że można pozwolić wezwaniom na samodzielne oczyszczenie nalogów podczas posiłku lub z innego powodu, gdy nie możemy się poruszać z jakiegoś powodu, hyung-nim?”

„Nie, tego nie mogę zrobić”.

Ilość zdobywanych przez niego punktów doświadczenia zmniejszała się wraz ze wzrostem odległości między nim a żołnierzami. Nie mógł jednak tak naprawdę wyjaśnić Yu Jin-Ho, czym były punkty



doświadczenia i tak dalej, więc Jin-Woo po prostu przybrał ponury, poważny wyraz twarzy i odpowiedział.

– Ci faceci, kto wie, co zrobią, kiedy nie będę patrzeć?

„Cześć?!”

Jin-Woo wydawało się, że słyszy odgłosy spadającego apetytu Yu Jin-Ho w czasie rzeczywistym. Jednak do tego stopnia był gotów posunąć się do tego żartu.

„Dobra, czy powinienem spróbować jeszcze raz tego?”

Jin-Woo skończył posiłek i cicho odłożył łyżkę.

[Umiejętność: Magazyn Cienia poz. 2]

Specyficzna dla klasy umiejętność.

Mana wymagana do aktywacji: Brak.

Przechowuje żołnierzy cienia w cieniu przywoływacza.

Przechowywanych żołnierzy można wezwać z powrotem na otwartą przestrzeń lub wchłonąć z powrotem w dowolnym momencie, gdy przywoływacz zdecyduje się na to.

Liczba przechowywanych żołnierzy cienia: 840/840

Efekt poziomu 2 „Dzielenie się zmysłami”: możesz podzielić się swoją percepcją zmysłową z jednym wyznaczonym Żołnierzem Cienia ze swojego magazynu.

Nowo dodany efekt do umiejętności „Przechowywanie cieni” nazywał się „Udostępnianie zmysłów”. Była to raczej wyjątkowa umiejętność, która pozwalała przywoływaczowi, jemu, poczuć to, co wyczuwał Żołnierz Cienia.

Ponieważ można było wybrać Żołnierza Cienia z dala od niego i zobaczyć, co się tam dzieje, w ciągu ostatnich kilku dni używał go dość często. Takie jak teraz.

Jin-Woo cicho zamknął oczy.

„Udostępnianie sensoryczne”.

Odebrał sygnał wysłany przez Żołnierzy Cienia rozsianych poza lochami, w kraju Korei Południowej.

– Z pewnością rozprzestrzeniłem się na kilku, prawda?

Nie martwiąc się tym zbyt, wybrał jedną z nich do zobaczenia. Całkiem przypadkowo tak się złożyło, że był to żołnierz ukryty w cieniu Huntera Cha. A kiedy połączył się z tym żołnierzem...

Pluśnięcie.....

...Usłyszał dźwięk wody spadającej na podłogę.

„Dzisiaj nie powinno padać, więc o co chodzi z tą wodą noi...?!”.

Jego zmieszanie trwało tylko krótką chwilę.

Powieki Jin-Woo otworzyły się w pośpiechu, gdy tylko zobaczył bladą nagą postać spowitą unoszącą się parą.

Yu Jin-Ho został zaskoczony obok niego.

„Hyung-nim?? Co się stało? Zdrzemnąłeś się przed chwilą?”

"...Nie, to nic."

Jin-Woo potrząsnął głową.

W duchu powiedział sobie, żeby jak najszybciej kupić Hunterowi Cha obfity posiłek w geście przeprosin.

„Och, racja. Hyung-nim, słyszałeś nowiny?”

"Który?"

„O tej ogromnej bramie rangi S w japońskim Shinjuku, hyung-nim. Słyszałem, że przerwa w lochach powinna nastąpić mniej więcej jutro.

Czy ten czas już tak bardzo płynął? Jin-Woo powoli skinął głową.

– To znaczy, że minęło już sześć dni, odkąd zaczęliśmy oczyszczać te wysoko postawione Bramy.

W ciągu ostatnich sześciu dni Jin-Woo w ogóle nie zachowywał się statycznie. Choć poruszał się w ślimaczym tempie, jego punkty doświadczenia stale rosły. Rezultatem tego jest to, że jego poziom przeniósł się do 103 ze 101.

To była jego nagroda za skupienie się na zdobywaniu kolejnych poziomów i zapominanie o wszystkim innym.

Jin-Woo przywołał czarny klucz przechowywany w jego Inwentarzu.

Shururuk...

Czarny klucz zmaterializował się na jego dłoni.

[Przedmiot: Klucz do świątyni Karutenon]

Rzadkość.....

....zostało osiągnięte.

Pozostały czas: 26:51:49

„Jeszcze jeden dzień”.

Jin-Woo bez słowa chwycił mocno klucz. Jego serce zaczęło bić szybciej za każdym razem, gdy patrzył na to coś.

„...Hej, nie ruszaj się.”

„Ech?”

Yu Jin-Ho coraz częściej zerkał ukradkiem na Irona i Igrit, ledwo udawało mu się zjeść posiłek, po tym jak Jin-Woo opowiedział ten żart. Jednak prawie podskoczył, gdy Jin-Woo nagle wydał ten rozkaz.

– Ale nie mówiłem do ciebie.

Właściwie to Jin-Woo wydawał rozkaz swoim żołnierzom. Żołnierze Cienia mieli wykonać ruch, ale kiedy usłyszeli rozkaz Jin-Woo, wszyscy jednocześnie się zatrzymali.

“Kururururu...”

„Kururuk”.

Z drugiej strony jaskini bestie obnażające kły wychodziły na pole widzenia, niosąc broń taką jak sierpy i długie miecze. Jin-Woo powoli wstał ze swojego miejsca, nie spuszczając wzroku z tych potworów.

Do końca pozostał jeszcze jeden dzień.

– Racja, mam jeszcze jeden dzień do zabicia.

Przywołał ze swojego ekwipunku „Krótki Miecz Króla Demonów” i uśmiechnął się, ściskając mocno broń.

\*\*\*

Wieczór przed przerwą w lochach.

Zgodnie z instrukcjami Jurija Orłowa w tokijskiej dzielnicy Shinjuku narysowano ogromny magiczny krąg. Jego skala była naprawdę ogromna; zupełnie bez precedensu w historii.

Wszyscy mieszkańcy okolicy zostali już ewakuowani. Jurij Orłow pozostał na miejscu, aby sprawdzić formację bariery aż do samego końca.

Japońscy przedstawiciele obserwowali go w milczeniu, nie śmiejąc nawet przełknąć śliny. Każde słowo wypowiedziane przez Rosjanina, każdy najmniejszy czyn, który podjął, wszystkie były pod ścisłą kontrolą.

Jurij Orłow zmarszczył brwi i raz po raz potarł podbródek, zanim w końcu otworzył usta.

„...To takie dziwne, wiesz?”

Oczy tłumacza otworzyły się szerzej.

"Przepraszam? Czy jest jakiś problem z formacją?"

"Nie to nie to."

Narysowany magiczny krąg był doskonały. Bez wątplenia był przekonany, że złożył tutaj największe arcydzieło swojego życia.

Nie, formacja bariery nie była tutaj dziwna.

„To tak, jakby ktoś był w pobliżu i nas obserwował”.

„Eee?”

Gdyby tak nie było, dlaczego serce Jurija Orłowa trzęsłoby się tak bez przerwy? Rosjanin otworzył szerzej oczy i rozejrzał się po okolicy, po czym ze złością krzyknął na całe gardło.

"Kim do cholery jesteś? Gdzie jesteś??"

Szkoda, że nikt mu nie odpowiedział. Nie, tylko echa jego głosu odbijające się echem wśród opustoszałych ulic wróciły, by go prześladować.

„.....”

Jeden z japońskich przedstawicieli otarł zimny pot z czoła i zmusił się do uśmiechu.

„Panie Orłow, jutro nastąpi przerwa w lochach, więc nie powinno tu czekać żadne nierozważne stworzenie. Nie zgodzisz się?”

Jurij Orłow prychnął szyderczo.

„Kiedy powiedziałem, że to była osoba?”

"Pardon??"

Jurij Orłow spojrział z dezaprobatą na blednącego z sekundy na sekundę reprezentanta Japonii, po czym ponownie przechylił głowę.

„Czy się myliłem...?”

Na nieszczęście dla niego rzeczywiście była to postać osoby, która wpatrywała się w niego z dachu wysokiego budynku w oddali.

– Ma całkiem niezłą percepcję.

Ale z drugiej strony – biorąc pod uwagę, skąd Jurij Orłow czerpał swoje moce, nie byłoby to takie dziwne.

„Co ważniejsze...”

Wzrok tajemniczego mężczyzny przeniósł się na Bramę rangi S. Cisza była tak niesamowita, że wywołała pewien niesmak u wszystkich, którzy patrzyli, jak krąży wokół tej gigantycznej Bramy.

„.....”

Mężczyzna powoli zdjął kaptur zakrywający jego twarz. Ukazywał twarz orientального mężczyzny po trzydziestce. Rozczochrana i krzaczasta broda zakrywająca większą część twarzy dość wyraźnie zdradzała tożsamość mężczyzny.

Był to nikt inny jak Seong Il-Hwan.

Nadal patrzył na masywną Bramę z wyrazem żalu, po czym z powrotem naciągnął maskę.

„Wreszcie... zaczyna się”.

Wszystko przebiegało zgodnie z harmonogramem.

**< Rozdział 153 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 154

Reporterzy z całego świata zjechali się do Japonii.

Jeśli było w tym coś szczególnego, to większość z tych reporterów była korespondentami wojennymi przyzwyczajonymi do relacjonowania różnych konfliktów toczących się na całym świecie.

Był to równie dobry dowód, jak każdy inny, że wydarzenie, które miało się tu rozegrać, było równie niebezpieczne jak prawdziwa wojna.

Kordon bezpieczeństwa zbudowany wokół Bramy był niewiarygodnie ciężki. Reporterzy podnieśli kamery i wskazali na bramę wielkości budynku i narysowaną wokół niej formację bariery, a także otaczającą ich armię mężczyzn i kobiet.

Cała lokacja pękała w szwach od wyczuwalnego napięcia, które można było zaobserwować dopiero tuż przed wybuchem wojny.

Asystent reportera przełknął nerwową ślinę i zapytał swojego szefa, słynnego angielskiego korespondenta wojennego Williama Bella.

„Współczesna broń palna nie działa na potwory, więc dlaczego jest tu armia?”

William Bell odpowiedział, nie przestając fotografować każdą zdeterminowaną twarzą obecnych dziś żołnierzy swoim aparatem.

„Żeby kupić nam więcej czasu”.

"Przepraszam?!"

„Ich zadaniem jest zwrócenie uwagi potworów, aby Łowcy mogli przygotować się do kontrofensywy. Ponadto, aby działać jako przynęta, aby ci przełożeni obserwujący stamtąd również znaleźli wystarczająco dużo czasu na ewakuację z tego miejsca.

Kliknij.

Kolejną osobą, która uchwyciła twarz w obiektywie Williama Bella, był prezes Japońskiego Stowarzyszenia Łowców Matsumoto Shigeo,

stojący obecnie blisko bariery. Rozmawiał z kilkoma członkami personelu, jego twarz była twarda i ponura.

– Jasne, to nie czas, żeby się uśmiechał, prawda?

Kliknij.

"Co znaczy...."

Asystent reportera, który nie był tak doświadczony jak William Bell, mówił z napiętym błyskiem w oczach.

„Są... mięsem armatnim”.

„Spójrz, człowieku. Stawiasz mnie w miejscu, jeśli myślisz, że taki jest los kogoś innego.

"Przepraszam?"

– Chodzi mi o to, że gdyby coś miało mi się stać, twoim zadaniem jest stanąć przede mną, prawda?

„Ehhhh?!"

Młody asystent reportera był zaskoczony i szybko obejrzał się za siebie, co skłoniło Williama Bella do lekkiego szturchnięcia dzieciaka łokciem.

„Jeśli będziesz tak spięty, nie będziesz miał nawet szansy na ucieczkę przed śmiercią, dobrze? To, co próbuję tutaj powiedzieć, to trochę się rozluźnić.

Asystent reportera zdał sobie sprawę, że to tylko żart z tego wiedzącego mrugnięcia, które William Bell rzucił w jego stronę i poklepał swoją drżącą pierś.

„Panie Bell... On wciąż potrafi żartować w takiej sytuacji”.

Zrelaksowane powietrze, gęsto przesiąknięte władczą prezencją doświadczonego reportera, przesaczyło się do młodszego reportera, co pomogło złagodzić napięcie, które odczuwał.



Asystent był jednak doskonale świadomy prawdy. Ilekroć William Bell zaczynał się tak uśmiechać, wtedy też powinien być najbardziej zdenerwowany.

Asystent przeniósł wzrok z powrotem na Bramę wznoszącą się wysoko ku niebu.

„Zastanawiam się, jakie potworności stamtąd wyszły?”

William Bell przestał robić zdjęcia i spojrzał w to samo miejsce co jego asystent.

To coś z pewnością było ogromne. Tak ogromny, w rzeczywistości można łatwo zostać przytłoczonym samym rozmiarem.

Po tym, jak Bramy zaczęły pojawiać się na świecie, drugim polem bitwy, na które udali się ci korespondenci wojenni, stały się lokalizacje różnych Bram. Oznacza to, że William Bell natknął się już wcześniej na sporo przerażających Gatesów.

Do diabła, miał nawet nieszczęście relacjonować z rzeczywistej lokalizacji ucieczki z lochów....

Ale z drugiej strony Brama unosząca się przed jego oczami znajdowała się w zupełnie innym królestwie. Samo patrzenie na to cholerstwo sprawiło, że oblał go zimny pot.

„Prawdopodobnie dlatego nie wysłano zaawansowanej grupy zwiadowczej”.

Ani jeden wysokiej rangi Łowca nie zgłosił się na ochotnika do wejścia przez Bramę, aby zobaczyć, co jest w środku, więc obecnie nikt nie wiedział, co może wyskoczyć z tej rzeczy, gdy się szeroko otworzy.

Usta Williama Bella, dotąd zamknięte w prostej linii, powoli się rozchyliły.

„Nie jestem pewien, co z tego wyjdzie, ale...”

Następnie na jego ustach pojawił się gorzki uśmiech.

„Ale cokolwiek wyjdzie, po prostu módlmy się, aby bariera Jurija Orłowa była wystarczająco silna, aby ich powstrzymać”.

Ostatnim miejscem, do którego skierował się jego aparat, był kierunek Jurija Orłowa, po raz ostatni zajęty sprawdzaniem formacji bariery. Rosyjski Łowca promieniał w tej chwili od ucha do ucha.

„To jest idealne. Bardzo dobry.”

Jurij Orłow był teraz głęboko przekonany o powstałej barierze.

Ponieważ, cóż... jego bariery zawsze były wyjątkowe. Poza tym nie tylko to go motywowało.

Prezes Stowarzyszenia, Matsumoto Shigeo, martwił się, że obywatele Japonii ostro zganią ich za umowę, więc utrzymywał wszystko po cichu, na niskim poziomie. W rezultacie japońska opinia publiczna przyjęła założenie, że Rosjanin przybył tutaj z dobroci serca i zaczęła obsypywać go mnóstwem datków.

W ten sposób mógł zarobić jeszcze większe bogactwo. Poza tym było jeszcze więcej! Niezliczeni reporterzy odważyli się na niebezpieczeństwa, aby przybyć i zrobić mu zdjęcia.

Bogactwo i sława. Dwie rzeczy, za którymi szalał Jurij Orłow, spadły mu na kolana za jednym zamachem.

Podkreślił się po raz ostatni przed tłumem.

“To jest idealne!”

Po dzisiejszym dniu przejdzie do historii jako pierwszy człowiek, który sam zablokował Bramę rangi S.

„Chociaż wolałbym być zapamiętany jako człowiek samotnie oczyszczający Bramę rangi S...”

Szkoda, nie mógł tu być zbyt chciwy, ponieważ pojawił się już inny Łowca, lepiej pasujący do tego tytułu. Co mógł z tym zrobić, realistycznie rzecz biorąc? Ten facet był Łowcą walczącym w zwarciu, podczas gdy w końcu był typem wsparcia.

Trzeba było tylko stać się najlepszym w wybranych przez siebie dziedzinach. To wszystko.

„Dobrze, dobrze!”

Nieco pochłonięty własnymi myślami Jurij Orłow wyciągnął z wewnętrznej kieszeni butelkę wielkości dłoni. Kiedy otworzył wieczko, wydobył się z niego ostry zapach wódki.

„M-Panie Jurij!! Alkohol...?!”

Pracownik Stowarzyszenia odpowiedzialny za opiekę nad Rosjaninem wpadł w panikę i próbował go powstrzymać, ale zamiast tego Jurij Orłow ze złością spojrzął na nieszczęsnego Japończyka.

„To uroczysty toast, rozumiesz? Toast! Więc pozbądź się napięcia, dobrze? Bo już niedługo dam najwspanialsze przedstawienie na ziemi.

„E-nawet wtedy...”

„Hej, chcesz się napić? Mówię ci, twoje zmartwienia i napięcie znikają za jednym zamachem.

Jurij Orłow otoczył ramieniem pracownika i zaczął oferować wódkę. Prezes Stowarzyszenia Matsumoto Shigeo zmarszczył brwi, patrząc z daleka na ten spektakl.

„Pomyśleć, że los Japonii zależy od takiego człowieka...”

W milczeniu cmoknął językiem i zapytał jednego ze swoich towarzyszy obok siebie.

„Ilu Łowców rangi S jest w gotowości?”

– To w sumie trzy, proszę pana.

„Trzy, czy to...”

Z dziesięciu ocalałych jeszcze Łowców rangi S tylko trzech odpowiedziało na wezwanie Stowarzyszenia. Zmarszczki na twarzy Matsumoto Shigeo pogłębiły się o kolejny poziom.

Po tym, jak nalot na wyspę Jeju zadał katastrofalny cios społeczności Łowców w Japonii, jego wpływy znacznie osłabły, aż sięgnęły dna.

Niektóre kręgi głośno teraz twierdziły, że to Matsumoto Shigeo doprowadził Łowców rangi S na śmierć, zaślepiony własną chciwością. A większość pozostałych Łowców rangi S odwróciła się od niego.

Postawili nawet ultimatum, że dopóki będzie prezesem Stowarzyszenia, nie będą więcej słuchać poleceń Stowarzyszenia.

„Gdyby tylko Goto-kun wciąż tu był ze mną...”

Zaciśnięte pięści Matsumoto Shigeo mocno zadrżały. Śmierć Goto Ryuji była zbyt bolesną stratą dla Prezesa Stowarzyszenia Japońskiego, który wykorzystał go jako swoją prawą rękę.

„Ale właśnie dlatego...”

...Dlatego dzisiejszy dzień był dla niego podwójnie ważny.

Jeśli wspólne wysiłki Stowarzyszenia zaowocują zablokowaniem Bramy rangi S, użyje tego, by ponownie wycelować w górę.

„Goh Gun-Hui... a potem Seong Jin-Woo”.

Po drodze może znaleźć szansę, by z odsetkami odpłacić całe upokorzenie ludziom, którzy zrujnowali mu przyszłość.

„Będę, zdecydowanie...”

Zdecydowanie, to musiało zadziałać.

Prezes Stowarzyszenia Matsumoto ponownie spojrzął na Bramę, a jego wyraz twarzy stał się jeszcze poważniejszy niż wcześniej. Jeden z jego służących spojrzął na zegarek i szepnął do niego.

– Sir, za trzy minuty nastąpi przerwa w lochach.

"Rozumiem."

Matsumoto Shigeo skinął głową. Niezliczone myśli kłębiły się w jego spojrzeniu, które obejmowało teraz widok masywnej Bramy.

Dwie minuty, jedna minuta, 59 sekund, 58...

Czas, wypełniony napiętym napięciem, tykał pozornie w tempie węzłów. Wkrótce czarna „ściana” pokrywająca powierzchnię gigantycznej Bramy zaczęła się rozmywać.

Wszyscy reporterzy krzyknęli jednogłośnie.

„Uhm, uhm?!”

„Hej, Brama się otwiera!”

„Oni... oni wychodzą!”

\*\*\*

"Syn?"

Jin-Woo już miał ukradkiem wstać, ale ponownie usiadł cicho, gdy jego mama go zawołała.

"Tak mammo?"

Mama oderwała wzrok od telewizora i spojrzała na Jin-Woo. Od jakiegoś czasu w wiadomościach telewizyjnych pojawiała się nieprzerwanie specjalna audycja związana z Bramą rangi S w Japonii.

Opowieść, która jest obecnie opowiadana, dotyczyła włamania do lochów, które miało nastąpić za kilka minut.

- Chyba nie próbowałeś... gdzieś pójść, prawda?

Szósty zmysł jego matki mógł czasem być nawet ostrzejszy niż zmysł wysokiej rangi Łowcy, rozmyślał Jin-Woo w duchu. Wzdrygnął się tylko trochę, ale odpowiedział, jakby nic się nie stało.

– Mam obietnicę do dotrzymania, rozumiesz.

"Obietnica? W taki dzień?"

– Obiecałem to jakiś czas temu, mammo. Pomyślałem, że skoro ta Brama i tak otwiera się w Japonii i nie wpłynie to na nas, nie anulowałem tego.

Jednak mama wciąż wpatrywała się w niego nieprzekonanymi oczami. Jednak nie leżał tutaj, technicznie rzecz biorąc.

„W pewnym sensie jest to obietnica, którą złożyłem z Systemem, prawda?”

Mama nadal wpatrywała się w Jin-Woo jeszcze przez chwilę, zanim ponownie zapytała syna.

– Nie muszę się o ciebie martwić, prawda?

Jin-Woo odpowiedział z przekonaniem.

„Oczywiście, mamó”.

Ciężko pracował, aby osiągnąć tę siłę właśnie w tym celu. Mama stworzyła delikatny uśmiech dopiero po spojrzeniu głęboko w oczy Jin-Woo przepełnione wyczuwalną pewnością siebie.

„Bądź ostrożny, kiedy będziesz wychodził, synu”.

Jin-Woo również się uśmiechnął.

– Niedługo wrócę, mamó.

Jin-Woo wstał i niedługo potem wyszedł z domu.

Mieszkanie jego rodziny znajdowało się na dziewiątym piętrze i po raz pierwszy w życiu dowiedział się dzisiaj, jak wolno jechała winda wioząca go na parter.

Poczuł wkradający się niepokój, gdy jego oczekiwania wzmogły się, zastanawiając się, jaki rodzaj lochu otworzy ten jego czarny klucz.

Ting.

Drzwi windy na parter rozsunęły się. Ahjussi, którego nigdy wcześniej nie widział, podniósł głowę, nie myśląc zbyt wiele, i ich spojrzenia spotkały się na krótką chwilę.

Musiał być jedną z niewielu osób, które nie wiedziały, że w tym budynku mieszka Łowca rangi S, ponieważ gdy tylko rozpoznał twarz Jin-Woo, jego oczy prawie wyszły z orbit.

„HUH???”

Jin-Woo szybko minął go i podciągnął bluzę z kapturem przyczepioną do jego bluzy. Jego kroki były szybkie, być może dzięki temu, że jego umysł również pracował bardzo szybko.

Jin-Woo był w stanie opuścić kompleks mieszkalny w mgnieniu oka i stojąc na ulicy, rozejrzył się dookoła.

– ....Czy to z powodu Bramy w Japonii?

Z jakiegoś powodu ulice były dziwnie opustoszałe. Ale dzięki temu Jin-Woo nie musiał przejmować się spojrzeciami otoczenia, spokojnie potwierdzając informacje na czarnym kluczu.

[Przedmiot: Klucz do świątyni Karutenon]

Rzadkość: ??

Typ: klucz

„Spełniłeś wymagane warunki”.

Klucz umożliwiający wejście do Świątyni Karutenon. Można go użyć w wyznaczonej Bramie.

Lokalizacja wyznaczonej Bramy zostanie ujawniona po osiągnięciu z góry określonego czasu.

Pozostały czas: 00:01:02

Została już tylko minuta.

„.....Już prawie tu jest”.

Jego serce, spokojnie zanurzone głęboko pod zimną powierzchnią, zaczęło teraz cicho przyspieszać.

Ba-tup, ba-tup!!

Jin-Woo stał nieruchomo i skupił słuch na pulsującym biciu serca, czekając na pozostałą minutę. Nie potrzebował nawet swojego zegarka. Zegar biologiczny w nim, wyostrzony do granic możliwości, był dokładniejszy niż jakiegokolwiek urządzenie do pomiaru czasu znane człowiekowi na tym świecie.

„.....3, 2, 1.”

Dokładnie minutę później Jin-Woo otworzył zamknięte oczy.

Kliknij.

[Pozostały czas: 00:00:00]

[Lokalizacja, w której można użyć klucza, zostanie teraz udostępniona.]

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się znacznie.

„Czy to nie jest...?”

Lokalizacja Bramy pojawiająca się w komunikacie Systemu nie była zbyt daleko stąd. Prawdę mówiąc, dość dobrze znał to miejsce.

Jin-Woo szybko wykorzystał jedną z funkcji, które posiadał jego telefon przeznaczony wyłącznie dla Łowców, aby zalogować się na stronie Stowarzyszenia Łowców i sprawdzić informacje o danej Bramie.

Rzeczywiście, jego lokalizacja znajdowała się dokładnie tam, gdzie ostrzegało Stowarzyszenie, wydane jakiś czas temu.

Nie spodziewał się, że miejsce, które ten klucz miał „odblokować”, będzie tam. Jakby ktoś uderzył go w tył głowy, Jin-Woo poczuł lekkie zawroty głowy.

'Popełniłem błąd.'

W rzeczywistości opis klucza go nie okłamywał. System powiedział, że informacje o Bramie zostaną udostępnione, ale nic nie powiedział o pojawieniu się Bramy.

Właśnie teraz został oślepiiony.

Ręce Jin-Woo manipulujące jego telefonem stały się dużo bardziej zajęte. Sprawdził jeszcze trochę informacje o Bramie i dowiedział się, że Gildia jest już zajęta oczyszczaniem jej w tej chwili. Omawiana Brama miała rangę „C”.

„To nie jest wysoka ranga, ale...”

Prawdziwy problem polegał na tym, że tak naprawdę nie wiedział, co jest ukryte w środku.

„To niewielka ulga, że lokalizacja nie jest daleko”.

To było około dziesięciu minut jazdy samochodem. Gdyby biegł ze wszystkim, co miał, dotarłby tam w mniej niż 60 sekund. Jin-Woo ukrył się za pomocą „Stealth” i zaczął biec na pełnych obrotach. Na wszelki wypadek aktywował nawet umiejętność „Żywe srebro”.



Jego nowym celem było właściwie boisko lekkoatletyczne dawnego liceum Jin-Ah. Szkoła pozostawała zamknięta od czasu incydentu z Orkami, więc nie było niebezpieczeństwa, że nieświadomi cywile ucierpią na wszelki wypadek, ale...

„...Ale zamiast tego to zespół rajdowy oczyszcza lochy z niebezpieczeństwa”.

Jin-Woo przypomniał sobie chwile, kiedy odwiedzał tę podziemną świątynię.

Przypomniał sobie te wszystkie dokładne golenia. Wyraźnie pamiętał kilka momentów, w których prawie zginął tego dnia.

Ale jaki był tego powód? Bez wątpienia były to zaskakująco przerażające wspomnienia w jego życiu, ale kiedy spojrzał wstecz, jego serce zaczęło bić szybciej z podniecenia. Nawet teraz.

Prawdopodobnie miało to coś wspólnego z faktem, że w tej świątyni Jin-Woo po raz pierwszy poczuł, jak to jest być żywym. Wtedy nie był beużytecznym, bezsilnym Łowcą rangi E, ale pretendentem, który stawia czoła niemożliwym przeciwnościom.

W mgnieniu oka okrążył kilka ulic i jego oczom ukazał się znajomy widok szkoły. Naprawdę potrzebował tylko kilkudziesięciu sekund, żeby dotrzeć do szkoły.

Przeszedł przez bramę frontową i dostrzegł bramę unoszącą się w powietrzu tuż nad boiskiem lekkoatletycznym. Garstka pracowników Stowarzyszenia i członków personelu Gildii dokonujących nalotu stała wokół Bramy, jakby strzegąc jej otoczenia.

Wszyscy zachowywali się w spokojnej atmosferze, być może dlatego, że nie słyszeli jeszcze żadnych wiadomości o tym, że w środku dzieje się coś ważnego. Ale ten spokój został natychmiast przerwany nagłym wejściem Jin-Woo. Ponieważ... postanowił cofnąć Ukrycie w pobliżu Bramy.

„Uhm, hm?”

Jeden z pracowników Gildii z opóźnieniem odkrył obecność Jin-Woo i próbował mu przerwać.

„Nie wolno ci tu wchodzić”.

Jin-Woo ściągnął bluzę i się odsłonił. I to wywołało głośne „Heok!!” z boku.

"To ty!!!"

Pracownik Stowarzyszenia natychmiast rozpoznał Jin-Woo i krzyknął zaskoczony. To była ta sama pracownica w okularach, na którą wpadł z tyłu, kiedy zajmował się bramą klasy B, która wyskoczyła na środku drogi.

Jin-Woo uznał, że szybciej będzie z nią porozmawiać, zamiast blokować mu drogę personel Gildii, więc całkowicie zignorował tego gościa i zwrócił się bezpośrednio do niej.

– Musisz natychmiast przerwać ten nalot.

"Przepraszam??"

Zdenerwowała się, gdy próbowała odpowiedzieć.

„A-ale wynik pomiaru wyszedł jako tylko C...”

Jin-Woo potrząsnął głową i powiedział jej bez żadnych wątpliwości.

„Jeśli nie zatrzymasz teraz nalotu, wszyscy zginą”.

„...!!”

Jin-Woo podniósł głowę i spojrzał na Bramę.

Czy ci ludzie nie mogli tego przyjąć?

Niesamowita aura, tak przyprawiająca o mdłości, że dostał gęsiej skórki, powoli sączyła się z Bramy.

**< Rozdział 154 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 155

– Ile czasu minęło, odkąd weszli do środka?

Jin-Woo pilnie zapytał pracownicę Stowarzyszenia. Im dłużej to trwało, tym głębiej Łowcy wchodzili do środka, a to znacznie zmniejszało ich szanse na bezpieczny powrót.

– odpowiedziała oszołomiona pracownica Stowarzyszenia.

„Minęło około dwóch godzin”.

Powiedziała, że dwie godziny. Był to jeden z tych okresów pośrednich, których nie można nazwać ani krótkim, ani zbyt długim. To było wtedy.

"Kim do cholery jesteś? Ty ze Stowarzyszenia?"

Pracownik Gildii złapał Jin-Woo za ramię i próbował go obrócić. Wyglądało na to, że ten facet nie był zadowolony z postawy tego przybysza. W końcu ten nieznany młodzieniec nie tylko zaczął go ignorować, ale nawet wypluł trochę odrażających bzdur.

Siła ściskająca jego ramię nie była niczym szczególnym, ale Jin-Woo mimo wszystko odwrócił się, by spojrzeć na członka Gildii.

Doszedł do wniosku, że zamiast rozpoczynania długiego wyjaśnienia zawierającego setki słów, po prostu jednokrotne pokazanie twarzy byłoby o wiele bardziej skuteczne w takiej sytuacji.

„Powinieneś odpowiadać, gdy ludzie są...”

Słowa członka personelu Gildii nagle ucichły, gdy tylko napotkał spojrzenia Jin-Woo.

'Wstrzymać. Czy ja już często nie widziałem twarzy tego faceta?

Ale skąd?

Członek personelu przeczesał swoje wspomnienia, zanim w końcu przypomniał sobie pewne imię. Westchnął z niedowierzaniem i wyjął pytanie.

„H-Hunter S-Seong Jin-Woo?!

Kto by pomyślał, że natknie się na Łowcę rangi S przed Bramą rangi C? Nie tylko to, ale też niegrzecznie złapał się za ramię i też spojrzał na takiego faceta??

Członek personelu Gildii był przerażony i odruchowo cofnął rękę, zanim zrobił dwa, trzy szybkie kroki do tyłu.

„Naprawdę przepraszam”.

„...”

Nawet teraz czas nadal tykał. Nie było czasu do stracenia na ten personel gildii; Jin-Woo przeniósł wzrok z powrotem na pracownicę Stowarzyszenia.

– Wchodzę do środka, żeby sprowadzić tych ludzi z powrotem.

Zdenerwowana pracownica znalazła się teraz w kropce.

Ten właśnie człowiek wyszedł z twarzą pełną uśmiechów, nawet gdy Brama rangi B, przez którą wszedł, zamieniła się w Bramę Czerwoną. Ale taka osoba mówiła jej teraz w nagły sposób, że ludzie wewnątrz tej pozornie normalnej Bramy C są w wielkim niebezpieczeństwie.

„Co tu się dzieje, że tak mówisz? Gdybyś tylko mógł wyjaśnić, co...”

"Nie ma czasu."

Jin-Woo przerwał jej.

Szczerze mówiąc, mógł po prostu zachować „Skradanie się” i wkroczyć prosto do Bramy. W rzeczywistości było wiele sposobów na odwrócenie uwagi tych ludzi i przejście przez Bramę niezauważenie.

Jedynym powodem, dla którego tego nie zrobił, było to, że nie miał pojęcia, co może się tam wydarzyć. Zdecydował się do pewnego stopnia zakryć swoje bazy, aby uniknąć późniejszych irytujących problemów.

Usta pracowniczki poruszyły się kilka razy w górę i w dół. Miała teraz prawdziwy dylemat.

Czy byłoby w porządku wpuścić Łowcy prosto do Bramy bez wyraźnych dowodów, kiedy inna Gildia została oficjalnie upoważniona do najazdu na nią? Pierwotnie coś takiego byłoby nie do pomyślenia.

Jednak widząc błysk w oczach Jin-Woo, nie mogła zmusić się do odmowy.

„...Proszę wejść.”

"Zobaczymy się później."

Jin-Woo skinął jej głową i od razu wbiegł do Bramy.

[Wszedłeś do lochu.]

Szybko zlokalizował różne zwłoki potworów z usuniętymi magicznymi kryształami, porozrzucanymi tu i tam na podłodze lochów.

Rzecz w tym, że w lochach niższej rangi nie było zbyt wiele łupów do znalezienia. Co znacznie różniło się od tych o wyższej randze, gdzie same szczątki potworów przynosiły niezłą sumę pieniędzy.

Jedynym prawdziwym źródłem dochodów, jakie można znaleźć w lochach niższej rangi, były magiczne kryształy. I ta scena była mu raczej znajomym widokiem.

Jin-Woo zamknął oczy i skoncentrował się. Z jakiegoś powodu nie mógł wyczuć obecności zespołu rajdowego.

„Czy mogli już być...?”

Jin-Woo szybko potrząsnął głową. Nawet jeśli było już za późno, magiczna energia nadal wyciekała z ciał świeżo zmarłych. Ale nie mógł nawet wychwycić tej magicznej energii.

Jin-Woo w ciszy studiował wnętrze lochu, zanim ogarnęło go poczucie deja vu. Rzeczywiście, z jakiegoś powodu to miejsce wydawało się znajome.

Widział już loch taki jak ten.

„.....Ach.”

Jeśli jego wspomnienia dobrze mu służyły, to ten loch miał mniej więcej taki sam układ jak podwójny loch, z którego czerpał swoje moce.

„Jeśli tak jest...”

Jin-Woo szybko udał się do miejsca, gdzie ostatnim razem znajdowało się wejście do podwójnych lochów. I rzeczywiście, w lochu było jeszcze jedno „wejście”.

„Jest tak samo jak wcześniej”.

Dopiero wtedy zdał sobie sprawę, dlaczego nie mógł wyczuć obecności Łowców zespołu rajdowego.

„Ten loch... był bezsensownie ogromny, prawda?”

Tak było wtedy. Jasne, była to prędkość chodzenia Łowców niskiej rangi, ale mimo to potrzebowali prawie godziny, aby dostać się do tych dziwnych drzwi.

Jeśli struktura tego lochu była podobna do tej, którą znał, nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby Łowcy byli teraz naprawdę daleko. Poza tym prawie niemożliwe było wycucie obecności Łowców, którzy indywidualnie posiadali tylko znikomą ilość energii magicznej.

Jin-Woo zajrzał w głąb jaskini.

Była tylko jedna ścieżka. I tak jak wtedy, pogrążona była w całkowitej ciemności.

Ale nie martwił się. Jego Statystykę Percepcji doprowadził do skrajności, pokazał mu ścieżkę w tej atramentowej czerni. Oczy Jin-Woo lśniły bladym, zimnym blaskiem, jak te nocne zwierzęta uchwycone przez kamerę.

'Mogę to zobaczyć.'

Jego oczy szybko przyzwyczyły się do braku światła i widział ukryte w ciemności przedmioty jeden po drugim.

„Fuu-woo...”

Jin-Woo wziął krótki, ale głęboki oddech, po czym wystrzelił do przodu jak pocisk. Obrazy tła cofały się w jednej chwili, w kółko.

To było rzeczywiście jedno długie przejście. Nawet wtedy jego prędkość była duża i nie potrzebował dużo czasu, aby dotrzeć do celu.

„A myśmy wtedy szli godzinę w tym miejscu...”

Jakie dramatyczne postępy zrobił w porównaniu z tym, kiedy po raz pierwszy szedł tą drogą.

Wkrótce wyczuł przed sobą obecność ludzi. Byli Łowcami z grupy najeźdźców. Oni też stali w jednym miejscu.

Jin-Woo początkowo myślał, że biorą udział w bitwie lub wszyscy nie żyją, ale na szczęście to nie było to. Kiedy podszedł wystarczająco blisko, usłyszał ich głosy.

„Chcesz wrócić, kiedy zaszliśmy tak daleko?”

Tak.

Kiedy Jin-Woo zatrzymał się niedaleko nich, usłyszał kilka słów, które brzmiały dziwnie znajomo i pozwolił, by z jego ust wydobył się cierpki chichot.

Cóż to była jednak za ulga. Wyglądało na to, że ci ludzie jeszcze nie weszli do środka. Gdyby tak było, nie mieliby nawet czasu na marnowanie oddechu na takie bezużyteczne przekomarzanie się.

Następnie usłyszał kobiecy głos.

„Więc, co chcesz robić w takim razie? Drzwi nie drgnęły, nawet gdy wylaliśmy na nie magię.

„Czy nie byłoby lepiej wyjść na zewnątrz i uzyskać współpracę z większą Gildią?”

– Tak, myślę, że tak może być lepiej.

Ci ludzie byli zajęci kłótniami przed drzwiami, które nie otwierały się pomimo ich wysiłków.

Jin-Woo mógł zrozumieć, skąd pochodzą. Po odkryciu, że w rzeczywistości był to podwójny loch, musieli marzyć o zdobyciu niezliczonych bogactw. Oznacza to, że nigdy nie zdecydowaliby się wrócić z pustymi rękami po spacerze bez przerwy przez prawie godzinę.

Oto jednak żyjący świadek z tamtych czasów. Jin-Woo mógł śmiało powiedzieć prawdę na głos, bez żadnych zastrzeżeń.

„To pułapka, wszyscy.”

Łowcy nie zauważyli dobrze obecności Jin-Woo, dopóki nie znalazł się w pobliżu ich pozycji. Zrozumiałe, że oprzytomniali im nagły głos dochodzący z ciemności za nimi.

"O mój Boże!! To mnie zaskoczyło!"

„C-co do cholery? Kim jesteś?"

Jin-Woo wskazał podbródkiem na stalowe drzwi, które widział wcześniej i odpowiedział.

„Jestem ocalałym z incydentu w podwójnych lochach”.

Ocalały z incydentu w podwójnych lochach?

Łowcy wymienili spojrzenia i cicho szeptali między sobą. Ponieważ w środku było tak ciemno, potrzebowali trochę czasu, aby rozpoznać twarz Jin-Woo.

„...Uhm?”

"Co?"

„Czy to nie Hunter Seong Jin-Woo?”

"Co to było?"

Uwaga członków zespołu rajdowego skupiła się na Łowcy, który zidentyfikował Jin-Woo. Następnym kierunkiem, w którym skierowały się ich spojrzenia, była oczywiście twarz Jin-Woo.

„N-skoro już o tym wspomniałeś...”



– To naprawdę on?

„Ale, ale, dlaczego Łowca rangi S w ogóle miałby tu przychodzić?”

Jin-Woo podszedł bliżej do drzwi. Łowcy otaczający nieznane drzwi rozstąpili się, by zrobić mu miejsce. Lekko położył dłoń na drzwiach i przemówił do Łowców.

„Wiem, co jest za tymi drzwiami”.

Jin-Woo ogarnęło wspomnienie przeszłości, gdy w końcu stanął przed tymi właśnie drzwiami po tym, co wydawało się naprawdę długim, długim czasem.

To miejsce było miejscem, do którego zaprosił go System.

Ze względu na tych Łowców, a także dla siebie, nie mógł pozwolić, by jakiś nieproszony gość kręcił się po okolicy. Jin-Woo odwrócił się i spojrzał na każdego z obecnych Łowców, po czym odezwał się ciężkim głosem.

„To miejsce jest niesamowicie niebezpieczne. Od teraz ja będę się wszystkim zajmował, więc proszę, musisz wrócić na zewnątrz.

Głośno, głośno....

Otoczenie stało się dość chaotyczne.

Gdyby nie fakt, że Jin-Woo był bardzo znanym Łowcą rangi S, ci ludzie mogliby od razu eksplodować z niezadowolenia, o czym świadczyły wyrazy ich twarzy.

Spośród nich wszystkich ten, który wcześniej stwierdził, że nie może wrócić z pustymi rękami, po prostu musiał wystąpić, by coś powiedzieć.

„Przepraszam, Seong Hunter-nim”.

Tak się złożyło, że był Mistrzem tej małej lub średniej gildii, która posuwała się naprzód w tym rajdzie.

„My w Bravery Guild kupiliśmy pozwolenie na najazd na ten loch uczciwie i uczciwie. Po prostu nie masz prawa kazać nam odejść.

„T-zgadza się! Wiesz, bycie rangą S to nie wszystko!

Jin-Woo zamknął usta w linii prostej w odpowiedzi na sprzeciw tych Łowców.

„.....”

Zachowywali się w ten sposób, mimo że wyświadczał im przysługę i próbował im pomóc. Nie oznaczało to jednak, że planował wyjaśnić im sytuację jeden po drugim.

– W każdym razie nie mam takiego obowiązku.

Zrobił dla tych ludzi, co mógł. Więc Jin-Woo postanowił zostawić im wybór dla siebie.

Jeśli miał być szczery, ten pomysł też mu się nie podobał, ponieważ wciąż pamiętał straszliwą cenę, jaką on i jego współtowarzysze ze Stowarzyszenia Łowców z dna mieszkali musieli zapłacić, kiedy podjęli tę samą decyzję, co ci ludzie.

Jin-Woo bez słowa stanął przed drzwiami i spróbował przekręcić klamkę.

Tk!

Jin-Woo pchnął w dół, ale nawet przy jego Statystyce Siły nie chciał ustąpić.

– Czy ma w sobie jakąś ograniczającą magię?

Bez tego nędzne stalowe drzwi, takie jak te, już by się poruszyły.

Wtedy właśnie – wraz ze znajomym „Tti-ring!” – przed jego oczami pojawił się nowy komunikat Systemu.

[Drzwi do świątyni Karutenon są obecnie zamknięte.]

[Użyj dostarczonego klucza.]

– Ach, więc dlatego potrzebowałem klucza.

Jin-Woo wyjął czarny klucz. Po prostu przez włożenie go w dziurkę od klucza, drzwi rozsunęły się z własnej woli.

Trzask.

Członkowie zespołu rajdowego Gildii Odwagi już potwierdzili, jak szczelnie zamknięto drzwi, zanim tu dotarł. Kiedy więc tak uparcie zamknięte drzwi otworzyły się z łatwością, ich wspólne brwi uniosły się w szoku.

Hejka?!

'Co za cholera? Jak on to otworzył?

Jin-Woo zignorował ich szepty i przemówił do nich zimnym głosem.

„Nie będę próbował cię zatrzymać. Jeśli chcesz wejść za mną do środka, śmiało.

Oczywiście nie zapomniał też ich ostrzec.

– Musisz jednak pamiętać, że trudno ci będzie wrócić żywym, jeśli się na to zdecydujesz.

To jedno zdanie zamroziło tych Łowców w miejscu. To była rada udzielona przez Łowcę rangi S. Kto by się z tego wyśmiewał i ignorował?

Jednak Master of the Bravery Guild nadal występował naprzód, jakby próbował działać zgodnie z nazwą swojej organizacji.

„Wejść”.

„...”

Jin-Woo nie odpowiedział na to.

Do nich należało dokonanie wyboru. Zamierzał pozwolić im również ponieść koszty swojej decyzji.

Mistrz Gildii obejrzał się na członków swojego zespołu rajdowego, idąc w kierunku drzwi, ale żaden z nich nie poszedł za nim, tylko z zakłopotaniem przyglądał się wzajemnym reakcjom. Mistrz Gildii spojrzał na swoich tak zwanych towarzyszy z dezaprobatą i w końcu zatrzymał się przed drzwiami.

Aby ułatwić mu wejście, Jin-Woo otworzył drzwi nieco szerzej.

Huk-!

Ciężkie drzwi poruszyły się bez większych problemów.

Na twarzy Mistrza Gildii pojawił się wyraz determinacji, gdy Jin-Woo na chwilę spojrział mu w oczy. Jego wahanie trwało tylko kilka chwil; zebrał się na odwagę, wszedł do środka.

To było wtedy.

Kilka wiadomości pojawiło się kaskadowo przed widokiem Jin-Woo.

Ti-ring, ti-ring, ti-ring!!

[Osoba, która nie trzyma klucza, weszła do świątyni.]

[Ten wpis został odrzucony.]

[Nieprzestrzeganie spowoduje natychmiastowe działania odwetowe ze strony strażników.]

Pojawiło się kilka niebezpiecznie brzmiących, ważnych wiadomości, ale ponieważ ci Łowcy nie byli „Graczami”, ich oczy i uszy nie widziały ani nie słyszały ostrzeżeń. Tylko Jin-Woo mógł usłyszeć ostrzeżenia Systemu.

Zupełnie nieświadomy Mistrz Gildii zrobił jeszcze jeden krok do przodu, a potem...

ŚMIGAĆ-!!

...Duży młot spadł mu na głowę.

Rozbić się!!

Młot uderzył w ziemię i roztrzaskał kamienną płytę na kawałki.

“Keok!”

Gdyby nie to, że Jin-Woo pośpiesznie szarpnął za kark koszuli Mistrza Gildii i nie wyciągnął go, zamiast tego jego głowa znalazłaby się w takim stanie.

„Uwa, uwaaahk?!”

Mistrz Gildii wpadł w panikę, gdy strażnicy wyciągnęli do niego ręce. Jin-Woo złapał nieszczęsnego Łowcę i wyrzucił go za drzwi, po czym szybko je zamknął.

„Rzeczy znalezione w środku są takie”.

Jin-Woo odwrócił się w stronę pozostałych Łowców.

– Więc nadal chcesz wejść do środka?

Leżący na ziemi Mistrz Gildii potrząsnął głową jak szaleniec. Jego koledzy z Gildii szybko pomogli mu wstać i uciekli stamtąd, podwójnie.

Dopiero po potwierdzeniu, że Łowcy odeszli na dobre, Jin-Woo wrócił do środka.

Pierścień Tti.

[Posiadacz klucza wszedł.]

Zatrzasnąć.

Drzwi zamknęły się za nim z głośnym trzaskiem.

Ogromna skala tej komory; kamienne posągi wypełniające ściany; a następnie ogromny posąg „boga” znajdujący się w najgłębszym zakamarku tej komnaty.

Wszystko zgadzało się z jego wspomnieniami.

„Ja... wróciłem”.

Jego serce zaczęło bić naprawdę szybko.

Jednak istniała również wyraźna różnica w stosunku do tamtych czasów. To byłby nikt inny jak on sam. Obecny Jin-Woo, inny niż jego dawny ja, mógł teraz z łatwością rozszyfrować prawdę o tych kamiennych posągach.

– Te posągi nie są potworami ani formami życia.

Nie, to były tylko marionetki przywiązane do sznurków, połączone z czymś innym.

W tej komnacie było tylko jedno stworzenie emitujące magiczną energię. Nawet wtedy ukrywał swoją magiczną energię tak fachowo, że nawet Jin-Woo nie mógł jej bezpośrednio wyczuć. Zamiast tego mógł tylko śledzić złowrogą i niesamowitą aurę.

Jin-Woo powoli podszedł do tego sukinsyna, o którym mowa.

„Więc byłeś tym prawdziwym, huh?”

Jin-Woo próbował nawiązać z nim rozmowę, ale stwór nie reagował w żaden sposób.

„Och, więc chcesz to teraz rozegrać w ten sposób, co?”

Kąciki ust Jin-Woo wygięły się w łuk.

Nagle znacznie przyspieszył i wbił krótki miecz w pierś „stworzenia”.

Ale wtedy....

Pękać!

Jego atak został powstrzymany przez kamienną tablicę, którą trzymała istota.

Ostrze krótkiego miecza wbiło się głęboko w tabliczkę.

Był tu tylko jeden kamienny posąg pośród wielu, który trzymał kamienną tablicę.

"....Wreszcie."

Kamienny posąg z sześcioma skrzydłami na plecach spojrzał na Jin-Woo znad kamiennej tablicy z uśmiechem wyrytym na twarzy i przemówił.

„Przybyłeś”.

\*\*\*

Tokio, Shinjuku.

Potwory zaczęły wychodzić jeden po drugim z Bramy, tak wysokie jak wieżowce.

Walić.

Walić.

„Hej...”

„C-co to do cholery jest?”

Te potwory były olbrzymami. Potwory często służące jako bossowie w wielu Bramach o najwyższym poziomie trudności A wylewały się teraz jak zwykłe stworzenia.

“Giganci !!”

„To Giganci !!”

Podczas gdy wszyscy obserwatorzy obserwujący to widowisko wariowali i cofali się w pośpiechu, tylko Jurij Orłow zachował spokój, biorąc kolejny łyk z piersiówki.

„Nie ma problemu, jeśli to tylko tyle”.

Te potwory były wystarczająco przerażające, by wywołać u każdego ciarki na plecach. Jednak Jurij Orłow był głęboko przekonany o barierze, którą stworzył.

"Chodź do mnie!"

I jego przewidywania okazały się trafne co do pieniędzy.

Bum!

Huk!!

Giganci zaczęli walić w niewidzialny „mur” otaczający sąsiedztwo Bramy, ale ten stał twardo i nie drgnął nawet o cal.

Bum!! Huk!!

Pchali barkami, a nawet rzucali całymi ciałami o ścianę, ale formacja barierowa Jurija Orłowa okazała się tak doskonała, jak twierdził wcześniej.

„Euhahahaha!!”

Jurij Orłow wybuchnął śmiechem, wyśmiewając Gigantów uwieczonych za barierą. Tak minęło około 30 minut.

Giganci musieli być zmęczeni po szaleństwie, aby przełamać barierę, ponieważ nagle zaczęli wracać do Bramy. Ludzie, którzy byli świadkami tej sceny, wszyscy płakali w czystym szoku.

"O mój Boże!!"

„Potwory wychodzące z lochów wracają do Bramy?!”

Coś takiego było zupełnie nie do pomyślenia. Żadna z obecnych tutaj osób nigdy wcześniej nie słyszała o czymś takim. Ci reporterzy, z ich niezliczonymi latami doświadczenia, obsługiwali teraz swoje kamery non-stop, jakby byli naprawdę podekscytowani rozwijającym się spektaklem.

A kiedy ostatni Gigant wszedł z powrotem do Bramy, prezes Stowarzyszenia Matsumoto Shigeo wstał ze swojego miejsca i pospiesznie klasnął w dłonie.

Klaskać, klaskać, klaskać, klaskać!

Niedługo potem samotne klaskanie stało się liczne i przekształciło się w podekscytowane okrzyki, a ostatecznie przekształciło się w głośne okrzyki radości.

Waaaa-!!!

Otrzymując gorące pochlebstwa i okrzyki wszystkich obecnych, Jurij Orłow odwrócił się w stronę tłumu reporterów.

„Tylko ja mogę to zrobić! To ja blokuję Bramę rangi S!”

Grube żyły nabrzmiały na jego szyi, gdy składał oświadczenie.

„Ten facet, który upolował kilka tych nędznych mrówek, i ten wspaniały ja, który wpełchnął tych olbrzymów z powrotem do Bramy!! Chyba nie musisz mówić, kto jest jeszcze bardziej niesamowity, prawda?”

Nawet nie zadał sobie trudu, aby ukryć swoją twarz, która teraz stawała się jeszcze bardziej czerwona pod wpływem alkoholu, i szczyrzył się do reporterów, ukazując wszystkim poślaczane zęby.

Ale wtedy to się stało.



WALIĆ!

Ziemia zadudniła dość nagle.

WALIĆ!!!

Nawet czołgi w stanie gotowości podskakiwały w górę i w dół.

„.....??”

Dopiero wtedy Jurij Orłow zdał sobie sprawę, że reporterzy już na niego nie patrzą. Nie, ich spojrzenia były jednostronnie skupione na Bramie. Rosjanin również powoli obejrzał się za siebie.

A potem... butelka, którą trzymał w dłoni, wyślizgnęła mu się z ręki.

„O mój boże...”

Oczy Jurija Orłowa stawały się coraz szersze.

Prawdziwie ogromny Gigant, który w porównaniu z poprzednimi Gigantami był mały, wyszedł z Bramy i stanął prosto.

Rzeczywiście stał pionowo po wyjściu z ogromnej Bramy rangi S.

Jurij Orłow zamrugał kilka razy oczami, nie mogąc stwierdzić, czy rozgrywająca się scena była prawdziwa, czy nie.

„Jak.... Jak to możliwe, że potwór jest tak wielki, że musi przykucnąć, żeby przejść przez tak ogromną Bramę???”

Nikt nie musiał niczego tłumaczyć, ale wszyscy intuicyjnie wiedzieli, że patrzą teraz na potwora bossa.

Olbrzymi potwór wstał i długo rozejrzał się po otoczeniu, po czym uderzył w ściany bariery.

BUM-!!

Rozległ się o wiele, dużo cięższy hałas niż wcześniej, a sama ziemia zaczęła się raczej niebezpiecznie trząść.

BUM-!! BUM!! BUM-!!

Oczy Jurija Orłowa wyraźnie widziały wszystko. I to byłby widok magicznej bariery, którą tylko on widział, zyskując pęknięcia przypominające pajęczynę.

'Jak to może być.....!'

Jego nogi zaczęły się niekontrolowanie trząść.

Olbrzymi potwór mocno napał na ścianę ramieniem, po czym cofnął się o kilka kroków, jakby zdał sobie sprawę, że to wystarczy. Pobiegnął z pełną prędkością i rzucił całym ciałem w barierę.

To było wtedy!

KA-BOOM-!!!

Dźwięk eksplozji wypełnił powietrze, gdy pyłki światła oświetlające magiczny krąg na ziemi rozproszyły się.

„Uwa-uwaaaahhk?!?”

W tym samym czasie Jurij Orłow zaczął krzyczeć.

Olbrzymi potwór, gdy tylko zniszczył niewidzialną ścianę, sięgnął w dół i podniósł Rosjanina wciąż próbującego wysłać swoją magiczną energię do bariery.

Teraz złapany w rękę Olbrzyma, Jurij Orłow krzyknął, gdy łamiący kości ból zniszczył całe jego ciało. Rozpaczliwie rzucał się w kółko.

„Uuaaaa!! Ułaaaahhk!!”

Łyk.

Jednak jego krzyków nie było już słychać, gdy gigantyczny potwór ponownie otworzył usta.

I wtedy....

Za gigantycznym potworem, który połknął Jurija Orłowa za jednym zamachem, wszyscy ci Giganci, którzy wrócili z powrotem do Bramy, znów się wylewali.

**< Rozdział 155 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 156

Zgrzyt, zgrzyt!

Kamienny posąg zaczął się poruszać, gdy z jego różnych stawów dobiegły dziwne skrzypiące odgłosy. Jin-Woo spojrzał na to „stworzenie”.

Było kilka różnic między tym facetem a innymi kamiennymi posągami, ale największą z nich musiały być skrzydła przymocowane do jego pleców, przez co wyglądał trochę jak anioł.

Rzeczywiście, ten facet był jedynym spośród posągów zaprojektowanych tak, by przypominały anioła. Nie byle jakiego anioła, ale też takiego, który ma sześć skrzydeł na grzbiecie.

Posąg anioła powoli podniósł się z pozycji siedzącej i wyprostował zgięte plecy. Jak się okazało, miał ponad trzy metry wysokości.

Paht!

Jin-Woo szybko się wycofał i przywołał drugi krótki miecz do drugiej ręki, po czym obniżył pozycję, by się przygotować.

Kiedy zdecydował się walczyć z tym czymś, każda nić receptorów czuciowych na jego ciele obudziła się w pełni; każda część jego ciała, od umysłu po wszystkie zakamarki ciała, została w pełni zoptymalizowana do nadchodzącej bitwy.

„.....”

Jednak posąg anioła nie wykazywał żadnych oznak ścierania tego uśmiechu z twarzy, mimo że musiał wyraźnie wyczuć pragnienie walki Jin-Woo. Ten uśmiech był tak obrzydliwy i nienaturalny, że dreszcz przebiegł mu po plecach.

Posąg anioła spojrzał na kamienną tablicę uszkodzoną przez krótki miecz i po prostu ją wyrzucił, jakby nic nie znaczyła dla „stworzenia”.

....Jakby robił najbardziej oczywistą rzecz na świecie.

Pękać!

Kamienna tablica z brzękiem upadła na podłogę i roztrzaskała się na niezliczone kawałki. Posąg anioła zaśmiał się sztywno na widok beużytecznej już tabliczki.

"....Hahaha."

Jin-Woo zmrużył oczy.

„Więc od samego początku...”

Właśnie wtedy zdał sobie sprawę, że od samego początku nie kryje się za nimi żaden sens. Ta kamienna tablica i wypisane na niej tak zwane prawa nic nie znaczyły.

– Jeśli nie, nie ma mowy, żeby to coś potraktowało to tak lekkomyślnie.

W takim razie, czym dokładnie było to miejsce? I czego ta istota od niego chciała?

'I...'

Wszystkie te zadania, zdobywanie kolejnych poziomów, natychmiastowe klucze do lochów itp. Wszystkie te dziwne wydarzenia, które miały miejsce po opuszczeniu tej świątyni – co one w ogóle oznaczały?

W końcu nadeszła okazja, by uzyskać odpowiedzi na wszystkie nurtujące go pytania. Kiedy tak myślał...

Bum, bum, bum, bum!!

Jego serce zaczęło szaleńczo bić w piersi. Zwykle przez większość czasu było regularnym, rytmicznym tętnem. Ale teraz, dokładnie w tej chwili, trząsł się, dudnił i obracał się mocniej niż silnik samochodu wyścigowego.

„To coś wie wszystko”.

Jin-Woo nie obniżył czujności i cicho zadał pytanie.

– Czy to ty mnie tu wezwałeś?

Jin-Woo pytał, jaki był związek posągu z jego Systemem poprzez to pytanie.

"To jest poprawne."

Posąg anioła poruszył poszczególnymi palcami, zanim kontynuował.

„Dobrze się spisałeś, że się tu znalazłeś”.

Dalej, jego szyja. „Stworzenie” obracało głowę z boku na bok.

Skrzypiec.

Skrzypienie.

Ta cholerna rzecz była zajęta rozluźnianiem się. Nie trzeba było geniusza, żeby powiedzieć, dlaczego tak się rozluźnił.

Normalnie Jin-Woo nie zawahałby się przed pierwszym uderzeniem, gdyby znalazł się w takiej sytuacji jak ta. Jednak tym razem zrobił wyjątek.

Miał o wiele za dużo pytań, by zadać to posągowi anioła, i nie chciał kończyć rozmowy, którą tu prowadził.

Jin-Woo wyrzucił kolejne pytanie.

„Czy jesteś potworem?”

Fale energii magicznej emitowane przez posąg anioła z pewnością różniły się od tych emitowanych przez zwykłe potwory.

Jednak znaczenie terminu „potwór” zostało po prostu stworzone przez ludzi dla ich własnej wygody. Jeśli tego terminu użyto do określenia prawdziwego potwora, to tak, ten posąg był bez wątpienia prawdziwym „potworem”.

Kamienny posąg, który potrafił mówić i się poruszać – gdzie ktokolwiek miałby nadzieję znaleźć potwora bardziej potwornego niż ten?

Więc Jin-Woo chciał się tutaj dowiedzieć, czy to coś było w zмовie ze zwykłymi potworami, czy nie.

Craaack.

Skrzypienie.

Posąg anioła schylił się, by rozluźnić plecy, zanim ponownie stanął prosto.

– To niewłaściwe pytanie.

„.....?”

„Zamiast pytać, kim jestem, powinienes zamiast tego zapytać, kim jesteś”.

Jin-Woo był zamrożony przez krótką chwilę, ale nie mógł długo pozostawać zdenerwowany.

Klaskać!

Dźwięk klaszczącego w dłonie posągu anioła wyparł wszystkie rozprasające myśli z jego głowy.

"No więc. To będzie twój ostatni test”.

Uśmiech już dawno zniknął z twarzy posągu anioła, gdy w końcu się rozluźnił.

„Jeśli do końca testu nadal będziesz w stanie stać na dwóch nogach, wszystko, co chciałeś wiedzieć, zostanie ci ujawnione. To....”

Posąg anioła pstryknął palcami i niemal natychmiast czerwony blask pojawił się w oczach niezliczonych kamiennych posągów w świątyni.

„...Będzie moją nagrodą dla ciebie.”

To było wtedy.

Wszystkie głowy kamiennych posągów gęsto upakowanych w tej komnacie odskoczyły w kierunku Jin-Woo.

Walić.

I wszyscy równo zeszli z piedestałów.

Klekotać!

Wszystkie posągi uniosły broń w swoich dłoniach.

Jin-Woo omiół spojrzeniem kamienne posągi. Nawet jeśli byli marionetkami, wciąż wydawali się dość trudnymi przeciwnikami do pokonania. Właściwie kilka razy prawie umarł z ich powodu w przeszłości, prawda?

Jin-Woo zachował spokój, przywołując swoich Żołnierzy Cienia.

'Schodzić.'

Ale wtedy....

Pierścień Ti!

[Na czas trwania końcowego testu wszystkie twoje umiejętności specyficzne dla klasy zostały zapieczętowane.]

[Używanie różnych mikstur i funkcji Sklepu zostało zabronione, a efekty przywracania statusu wynikające z zdobywania kolejnych poziomów i premii za ukończenie zadań nie będą miały zastosowania w czasie trwania testu.]

[Nie możesz istnieć w tej komnacie do końca ostatecznego testu.]

'Co??'

Czoło Jin-Woo zmarszczyło się, gdy mechaniczne dźwięki nadal brzmiały „Tti-ring, tti-ring” w jego uszach, ale nawet te trwały tylko przez krótką chwilę. Bo właśnie wtedy kamienne posągi zaczęły biec w jego stronę.

Ich ruchy były niesamowicie ciche, ale jednocześnie niesamowicie szybkie. To było na zupełnie nowym poziomie w porównaniu z powrotem, kiedy zmierzył się z setkami „rycerzy” podczas testu awansu klasowego.

„Och, więc chcesz to rozegrać w ten sposób, tak?”

Wszystkie ukryte karty, z którymi przyszedł przygotowany, tak na wszelki wypadek – różne mikstury, nagrody za zadania itp. – stały się bezużyteczne za jednym zamachem. System był z Jin-Woo od samego początku i wiedział, jak działa najlepiej.

„W takim razie pokonam to tylko własną mocą!”

Jin-Woo wzmocnił swoją determinację i jeszcze mocniej ścisnął swoje krótkie miecze.

Najprostszym sposobem na wyjście z tej niebezpiecznej sytuacji było wyeliminowanie głównego korpusu umożliwiającego przesuwanie kamiennych posągów. I to byłby posąg anioła. Jednak nie byłby w stanie dostać tego, czego chciał, gdyby posąg anioła został zabity. Tak więc, to musiałyby być wysłane jako ostateczność na razie.

Na razie zdecydował się na ten „test”, o którym mówił posąg.

„I dlatego ja...”

....To dlatego nigdy nie przestał stawać się silniejszy aż do teraz.

Ani razu nie przestał doskonalić swoich umiejętności, tylko po to, aby mógł osiągnąć wszystko, do czego dążył, niezależnie od tego, jakie sytuacje próbowały mu przeszkodzić.

Fuu-whoop-!

Jin-Woo wypluł gorące powietrze przez nozdrza i usta.

Rzeczy, których początkowo nie mógł zobaczyć, rzeczy, które przegapił, kiedy po raz pierwszy postawił stopę w tym miejscu, zaczęły pojawiać się w jego polu widzenia. Jego gołe oczy mogły śledzić ruchy kamiennych posągów, które wtedy wyglądały dla niego jak natychmiastowa teleportacja.

„Z mojej lewej strony”.

Jego krótki miecz zablokował włącznię kamiennego posągu, który dźgał go z lewej strony.

**SZCZEK!!**

„Znowu w lewo”.

Kolejny kamienny posąg wystrzelił w powietrze, nadepnąwszy włącznię na ramiona posągu i uderzył toporem wojennym.



Obrona przed atakiem z góry była nieskuteczna, więc Jin-Woo przechylił się do połowy na bok i pozwolił, by topór po prostu go minął.

Kwa-bum!!

Połamane kawałki skał wypluły z podłogi, teraz roztrzaskane siłą topora. W międzyczasie Jin-Woo mocno kopnął twarz kamiennego posągu dzierżącego topór.

Bum!!

W chwili, gdy jego głowa zetknęła się z jego stopą, została zmiażdżona na drobny proszek. Jednakże....

Śmigać-!

Jin-Woo pochylił się do tyłu i uniknął strzały. Przeleciał obok niego i wbił się w ścianę po drugiej stronie.

Nie miał nawet czasu, by cieszyć się z wyeliminowania jednego wroga – właściwy atak dopiero się zaczynał.

'Prawidłowy.'

Tym razem był to miecz.

Śmigać-!

Szczęk!

Jin-Woo użył swojej siły fizycznej, by odepchnąć zablokowany miecz posągu, jednocześnie rysując w powietrzu ukośną linię, trzymając krótki miecz w drugiej ręce.

Tuk!

Kamienny posąg, któremu teraz brakowało ramienia, odpadł, wijąc się, jakby mógł odczuwać paraliżujący ból.

Z jego lewej, prawej, prawej, lewej, przedniej, przedniej, prawej i lewej strony.

'Mogę to zrobić.'

Im bardziej koncentrował się na walce, tym wolniejsze stawały się ruchy kamiennych posągów. Z drugiej strony, jego własne ruchy stawały się coraz szybsze i szybsze.

To było wtedy – poczuł chłód tuż za karkiem.

'Za mną!'

Jin-Woo wyskoczył ponad głowę kamiennego posągu, próbując zaskoczyć go od tyłu i będąc wciąż w powietrzu, z łatwością odciął mu głowę.

Plasterek!

Pozwolił, by jego statystyki Percepcji osłaniały go przed wrogami, którzy próbowali go zaatakować w jego martwych punktach.

Ha-ach!

Jego wydechany oddech eksplodował.

Jego ciało, wytrenowane do granic możliwości, i każda komórka w jego ciele reagowały na ruchy tych kamiennych posągów. Światło płonęło gwałtownie w jego oczach.

Zaczął stopniowo przerzedzać horde posągów, jednocześnie blokując, uderzając lub otrząsając się z ich uporczywych, irytujących ataków.

„Jakby przez ten moment...”

Wydawało się, że „Krótkie miecze Króla Demonów” zostały stworzone wyłącznie na ten moment. Trzymał je mocno w dłoniach i z łatwością pokroił kończyny i części ciała posągów wykonanych z litego kamienia.

Jin-Woo wyczuł, że jego ciało, umysł, komórki, a nawet krótkie miecze stają się jedną całością. Poruszał się w nieskończoność, wpadał i wyskakiwał, i dalej pęłzał bez odpoczynku.

Posąg anioła, w milczeniu obserwujący niezwykle ruchy Jin-Woo z dużym zainteresowaniem, zaczął mocno się trząść.

„Jak on mógł się tak poruszać przy ciele zwykłego człowieka...?”

Uśmiech, który zniknął na chwilę z twarzy posągu anioła, powrócił teraz z pełną siłą. Wiedział, że dokonał właściwego wyboru.

Jednak – było jeszcze o wiele za wcześnie, aby zakończyć test.

Posąg anioła obejrzał się za siebie. Po tym, oczy ogromnego posągu boga siedzącego na tronie i milczącego czekającego na swoją kolej, zaczęły świecić niesamowitym szkarłatnym odcieniem.

Mocno chwycił podłokietniki tronu i powoli uniósł swoją niewyobrażalnie wielką ramę.

Kuuuggguuuuuugung!!!!

Ponieważ był tak gigantyczny, samo patrzenie, jak stoi, powodowało ciarki na plecach.

WALIC.

Posąg boga zrobił pierwszy krok i rozległe wnętrze świątyni mocno zatrzęsło się od hałasu.

TUD, TUD, TUD.

Kroki posągu boga były tak ogromne, że nie musiał długo iść, zanim dotarł do miejsca, w którym znajdował się Jin-Woo. Do tego czasu gruzy powalonych kamiennych posągów tworzyły wokół niego małe góry.

Posąg boga zatrzymał się przed nim i uniósł prawą rękę.

Mniej więcej w tym samym czasie Jin-Woo, pośród szaleńczej walki między kamiennymi posągami, poczuł, że coś się wokół niego zmienia.

Zdał sobie sprawę, że z jakiegoś powodu otoczenie stało się ciemne i podniósł głowę.

„.....?”

Olbrzymia opadająca dłoń szybko wypełniała całe pole widzenia. Posąg boga upadł na ziemię, jakby nie obchodziło go dobro kamiennych posągów otaczających Jin-Woo.

HUK-!!

Pospiesznie odskoczył, by wydostać się poza zasięg tego gigantycznego uderzenia dłonią. Kilka razy przetoczył się po ziemi, po czym wystrzelił z powrotem na nogi. Jego wyraz twarzy stwardniał, gdy spojrzał gniewnie na posąg boga.

– Racja, był też ten facet.

Tak było z pewnością w przypadku jednego bólu głowy po drugim.

Jin-Woo spuścił wzrok, by zobaczyć około setki ocalałych kamiennych posągów, które w tej chwili biegły w jego stronę. Ci niezmordowani wrogowie pojawili się przed jego nosem w mgnieniu oka.

Lekko odrzucił żelazną maczugę, która leciała w jego stronę z przerażającą prędkością końcem swojego krótkiego miecza; następnie przesunął się do przodu, jakby jechał na łyżwach po lodzie i odciął głowę posągowi dzierżącemu buławę.

Walić.

Jakby sygnałem było uderzenie głowy posągu o ziemię, reszta posągów tuż za nim rzuciła się na Jin-Woo jak stado dzikich, ale dobrze zorganizowanych zwierząt. Jednak naprawdę niebezpieczny przeciwnik nie był jednym z tych posągów.

Miał wrażenie, że każdy włos na jego ciele staje dęba. Jin-Woo wzdrygnął się w paskudnym szoku i pospiesznie podniósł głowę.

„.....!!”

Rzeczywiście, mrozące krew w żyłach czerwone światło koagulowało w oczach posągu boga.

„Unikając tego... na to jest już za późno”.

Jego mózg szybko obliczył, że gdyby teraz wykonał zły ruch, jego drogi ucieczki zostałyby zablokowane przez kamienne posągi. Prawdopodobieństwo, że zostanie stopiony do zera przez wiązkę laserową lub cokolwiek innego, byłoby zbyt wysokie jak na jego gust, gdyby tak się stało.

'W tym wypadku....'

Jin-Woo szybko odłożył krótki miecz i natychmiast wyciągnął swoją teraz pustą lewą rękę w kierunku skaczących na niego kamiennych posągów.

„Zasięg władcy !!”

Pięć kamiennych posągów zostało złapanych przez umiejętność „Ruler’s Reach” i ułożyło się razem w powietrzu.

Pierścień Titi!!

[Umiejętność: „Zasięg władcy” została ulepszona do ostatecznej wersji, umiejętność: „Autorytet władcy”.]

'Miły!'

Szkoda, wciąż nie miał ani sekundy swobody, by pławić się w szczęściu, że jego umiejętności zostały teraz ulepszone. Jin-Woo szybko przesunął prowizoryczną tarczę wykonaną z kamiennych posągów na trajektorię blasku posągu boga.

Buzzzzing-!!

Tak jak się spodziewał, z oczu posągu boga wystrzeliły czerwone promienie laserowe.

Chiiiiii-jick!

Nie minęła nawet sekunda, zanim tarcza wykonana z kamiennych posągów rozpuściła się, ale Jin-Woo z powodzeniem wykorzystał tę krótką chwilę wytchnienia, by bezpiecznie wydostać się z zasięgu ataku tego promienia.

Wycofał umiejętność „Autorytet władcy”, a tłące się resztki posągów opadły na podłogę.

Upadek-!

Jin-Woo szybko zrewidował swój plan bitwy, potwierdzając moc posągu boga zdolną do całkowitego odparowania tych kamiennych posągów.

„Tak jak myślałem, pozbycie się posągu boga powinno być moim priorytetem”.

Jego kolejny cel został już wyznaczony. Zanim posąg boga zdążył wystrzelić drugi atak promieniem lasera, Jin-Woo mocno kopnął ziemię i rzucił się do przodu.

'Rtęć!'

Tadadadadadaht-!!!

Ruch Jin-Woo był już szybki, ale po aktywowaniu tej umiejętności jego prędkość natychmiast przekroczyła to, co posąg boga mógł nadażyć za swoją percepcją.

Jin-Woo dotarł do stóp posągu boga w przysłowiowym mgnieniu oka i napiął mięśnie nóg do granic możliwości. Niewiarygodna ilość energii, zarezerwowana wyłącznie do podskakiwania, skondensowała się w jego przykucniętej pozycji.

Miał tylko jeden strzał.

Bez wątpienia o wiele trudniej byłoby uniknąć czerwonych promieni laserowych lecących z przerażającą prędkością, gdy znalazł się w powietrzu. W końcu nie można było swobodnie poruszać się w powietrzu.

Ale z drugiej strony, czy nie nauczył się już tej cennej lekcji?

Gdyby nie był skłonny podjąć ryzyka, nie byłby w stanie znaleźć sobie żadnych okazji.

'Dlatego....'

Usta Jin-Woo zamknęły się w linii prostej, gdy potężnie podniósł się z ziemi.

Cała jego sylwetka poleciała w górę jak wystrzelona rakietka.

„....Po prostu daj się już zniszczyć!”

**< Rozdział 156 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 157

Jin-Woo natychmiast znalazł się na wysokości oczu posągu boga.

Było to w najwyższym punkcie skoku, zanim ciało zaczęło opadać z powodu grawitacji. Miał wrażenie, że wszystko wokół niego zamarło.

Krople potu spływające z jego ciała, gdy skakał, błyszczały w świetle. Chociaż powoli, zdecydowanie oddalali się od niego.

Był teraz w stanie maksymalnego skupienia. Niezaprzeczalna groźba utraty życia z powodu najmniejszego błędu doprowadziła wszystkie umiejętności Jin-Woo do granic możliwości.

„To jest prawdziwa moc Statystyki Zwinności...”

Jego serce waliło mocno i szybko, gdy uświadomił sobie, że właśnie to może osiągnąć szczytowy stan Statystyki Zwinności, gdy zostanie doprowadzony do skrajności. Najwyraźniej nie miał jednak swobody, by rozkoszować się owocami swojej pracy.

Nawet teraz oczy posągu boga poruszały się w jego stronę, aczkolwiek z pełzającą prędkością. Widząc z bliska szkarłatne światło koagulujące w oczach tej cholernej istoty, dreszcze przebiegły po jego ciele.

Samo dotknięcie przez to coś oznaczałoby jego koniec.

Wyczuwając zawroty głowy związane z niebezpieczeństwem, jego umysł ponownie skupił się na zadaniu.

'Zachowaj spokój.....!'

Wyciągnął lewą rękę, wciąż nie trzymając żadnej broni.

„Autorytet władcy!”

Ulepszona umiejętność oparta na „Zasięgu władcy” zaczęła ciągnąć za ramię posągu boga. Myślał o zwinięciu się, zamiast ciągnięcia do siebie posągu boga i jego nieobliczalnego ciężaru ciała.

Wuuuong-!!

Jednak jego oczekiwania zostały nieco wstrząśnięte, ponieważ górna część posągu boga faktycznie przesunęła się trochę do przodu.

„.....!!!”

Cóż to była za niesamowita siła przyciągania!

Siła tej umiejętności musiała wzrosnąć o kilka stopni, kiedy ewoluowała z „Zasięgu władcy” do „Autorytetu władcy”.

A wszystko dzięki temu Jin-Woo wylądował na ramieniu posągu boga o wiele łatwiej, niż się spodziewał. Szybko podniósł głowę, by spojrzeć za siebie.

Buzzzzing-!

Eksplodujący szkarłatnoczerwony promień lasera dokładnie przebił miejsce w powietrzu, w którym unosił się zaledwie chwilę temu.

'Miły.'

Przez kilka następnych sekund był bezpieczny przed atakami wiązki laserowej posągu boga.

Czując się teraz nieobciążony, Jin-Woo z całej siły wspiął się na ramię posągu i zbliżył się do jego szyi. Jego prawa ręka mocno ścisnęła rękojeść „Krótkiego Miecza Króla Demonów”.

„Gwałtowne cięcie!”

Kilka srebrnych smug światła ostrzy spadło na cel jak łuski ze strzelby.

Dudududududu-!!

Dziesiątki cięć wylądowało na szyi posągu. Jednak nie było prawie żadnych widocznych uszkodzeń.

Ani jedno cięcie nie zadało wystarczająco ciężkiej rany; wszyscy poprzestali na powodowaniu po prostu nieistotnych, powierzchownych zadrapań na skórze.

– Więc krótki miecz nie działa, tak?



To właśnie w tym momencie „Krótki Miecz Króla Demonów”, który wcześniej był w stanie pociąć stalowe łuski Nagi na poziomie bossa na postrzępione kawałki, okazał się nieistotną i nędzną zabawką.

To było wtedy.

Jin-Woo odkrył gigantyczną rękę zajęta leceniem w jego ogólnym kierunku. Zanim jednak zdążył go chwycić, pobiegł po karku posągu i zmienił pozycję na drugie ramię.

Biegając, szybko spojrzał w dół i zobaczył, jak zawrotnie wysoko się teraz znajduje.

Podniósł głowę i spojrzał gniewnie na bok twarzy posągu boga. Ten posąg boga nie byłby pierwszym wrogiem, któremu jego ostrza nie zadały żadnych obrażeń. Prawdę mówiąc, do tej pory miał do czynienia z niezliczoną ich liczbą.

„Jeśli nie mogę go dźgnąć, po prostu go okładam!”

Nie zainwestował tych wszystkich punktów statystyk w swoją statystykę siły tylko dla zabawy. Oczywiście Jin-Woo błyszczały z determinacji. Lekko podskoczył i lewą ręką przyłożył się do skroni twarzy posągu boga.

Pękać!!

Wszystkie pięć palców jego lewej dłoni wbiło się głęboko pod powierzchnię.

'Zrobione!'

Jin-Woo zacisnął lewą dłoń w pięść. Dzięki temu został mocno przytwierdzony do twarzy posągu boga, jak alpinista wiszący jedną ręką na powierzchni klifu. Wszystko to było po prostu tym, jak się przygotowywał.

Prawdziwa rzecz zaczynała się teraz.

Prawe plecy Jin-Woo, jego prawe ramię, a potem jego prawa ręka zaczęły nabrzmiwać do nienaturalnych rozmiarów. Było to wynikiem niewiarygodnej ilości energii magicznej otaczającej jego prawe ramię.

Jako test, najpierw zadał pojedynczy cios.

Bum!!!

Głowa posągu boga, która nawet nie drgnęła od ataków krótkiego miecza, nagle i wyraźnie zadrżała.

„.....!!”

Posąg anioła obserwujący rozwijającą się sytuację był zszokowany nie do opisania.

Ogromna ilość energii magicznej rozprzestrzeniająca się z góry zdołała wstrząsnąć powietrzem w całej podziemnej świątyni. Posąg anioła nadal patrzył w górę, nawet nie starając się ukryć swojego niezwykle podekscytowanego stanu.

Pomyśleć, że człowiek tak potraktowałby swoje arcydzieło.

W lśniącym świetle oczu posągu anioła pojawiło się jeszcze większe oczekiwanie.

Ka-boooooom!!

Pięść Jin-Woo po raz drugi uderzyła posąg boga w twarz.

Chwiać się na nogach.

Na krótką chwilę posąg boga stracił równowagę. Ataki zdecydowanie działały.

Jednak posąg boga nie planował stać w miejscu i nic nie robić, gdy został przez niego uderzony na śmierć.

Vuwoong-!!

Jakby próbował złapać komara, posąg boga uderzył się w twarz gigantyczną dłonią.

BUM-!!

Jin-Woo uniknął tego gigantycznego uderzenia dłonią i bezpiecznie wylądował z powrotem na ramieniu posągu boga, z drwiącym

uśmiechem wyrytym na twarzy. Nie różniło się to niczym od tego czegoś, które pracowicie uderzało się w siebie.

Nie czekał i pobiegł z powrotem w stronę twarzy posągu boga, gdy tylko jego ręka odeszła. I wtedy....

Bum!! Bum!! Kwang! Kwang!! Kwa-bum!!!

Przerażające, ogłuszające huki rozbrzmiewały nieprzerwanie w całej świątyni w kształcie kopuły.

Pęk, krak....

Pęknięcia utworzyły się na twarzy posągu boga i rozprzestrzeniły się po całej powierzchni jak pajęczyna. Chwiejący się posąg boga starał się ze wszystkich sił utrzymać równowagę, zanim zaczął biec w kierunku jednej ze ścian w tej ogromnej, otwartej przestrzeni.

Tup, tup, tup!!

Ogromne nogi „stworzenia” wściekle tupwały po ziemi. Próbował zmiażdżyć Jin-Woo, który wciąż trzymał się jego twarzy, wbijając się w ścianę.

„Ale zanim to się stanie...”

....Zakończyłby tę walkę!

Pięść Jin-Woo zaczęła uderzać szybciej, mocniej i z jeszcze mniejszym miłosierdziem w twarz posągu boga.

Kwang!! Kwang!! Kwang!! Kawał!!

Walić! Walić! Walić!

Posąg boga zwiększył prędkość biegu, a odległość od ściany zmniejszyła się w kilka sekund.

Skradać się.

Jin-Woo potwierdził wzrokiem pozostałą odległość i w celu zadania ostatecznego ciosu wysłał całą swoją moc do prawej ręki.

Na jego nabrzmiątych mięśniach ramion nabrzmiąły grube żyły, gdy przerażająca ilość energii magicznej wypełniła jego kończynę.

'...Bardzo dobry.'

Siła fizyczna na poziomie 103. Jin-Woo wlał to wszystko w jedną swoją pięść. Tuż przed uderzeniem w ścianę...

KWA-BUM!!

PEKAĆ!!!

Wraz z głośnym dźwiękiem rozpadającego się na kawałki dojrzałego arbuza połowa twarzy posągu boga została zdmuchnięta. W końcu zachwiał się i upadł na kolana.

HUK-!!

Cała pusta arena w kształcie kopuły zatrzęsła się spektakularnie. A potem gigantyczne ciało posągu boga bezsilnie przechyliło się na ziemię.

RUUUMBLE-!!

Gęsta, dusząca chmura pyłu wzbiła się w powietrze, gdy potężna postać upadła twardo na suchą ziemię. Jin-Woo wyszedł stamtąd, odganiając kurz pokrywający pokój jak gęsta mgła.

„Fuu-woo”.

Jin-Woo westchnął cicho pod nosem.

Ba-tup, ba-tup, ba-tup....

Nawet teraz dźwięk jego dziko bijącego serca dźwięczał głośno w jego kanałach słuchowych. Posąg boga, który prawie doprowadził go do zmoczenia spodni, gdy stanął przed nim po raz pierwszy, upadł twarzą na ziemię, nieruchomy.

Nikt inny tego nie zrobił. To on był odpowiedzialny za ten spektakl.

„Zdecydowanie mogę to zrobić”.

...Niezależnie od tego, co to było.

Przypomniął sobie Łowców, którzy stracili tu życie, az głębi jego serca wezbrały silne emocje. Niestety, pozostałe kamienne posągi nadal poruszały się szybko, jakby nie chciały, by miał tę cichą chwilę tylko dla siebie.

Otoczyli go w kręgu i zmniejszyli dystans. Jednak tuż przed tym, jak zamierzali się na niego rzucić...

Jin-Woo przestał patrzeć na swoje dłonie... i podniósł głowę.

„Autorytet władcy”.

BUM-!!

Wszystkie kamienne posągi uderzyły głowami o podłogę i całkowicie przestały się poruszać. To była moc niewidzialnej ręki, znana również jako umiejętność „autorytet władcy”.

Jin-Woo wrócił spojrzeniem do swoich dłoni.

„Dzięki dzisiejszej bitwie stałem się jeszcze silniejszy”.

Zacisnął pięści i rozpostarł je, po czym ponownie powtórzył swoje czynności.

Niesamowita moc przelewała się z jego pięści, nie, z całego ciała. Wyraźnie wyczuwał teraz przepływ mocy.

Jednocześnie jego serce nie wykazywało żadnych oznak spowolnienia. Czuł się tak, jakby coś, co głęboko w nim spało, obudziło się podczas tej walki na śmierć i życie.

To było wtedy.

Klaskać, klaskać, klaskać, klaskać, klaskać.

Usłyszał powolne klaskanie w dłonie. Jin-Woo podniósł głowę w kierunku tego klaskania. Posąg anioła klaskał w dłonie w przesadny sposób, a ten odrażający uśmiech wciąż wrył się na jego twarzy.

“Naprawdę doskonale.”

Jednak zupełnie w przeciwieństwie do słów opuszczających jego usta, światło sączące się z jego oczu miało raczej nikczemne pochodzenie. Jin-Woo spokojnie przemówił do posągu.

– Czy najpierw nie masz umowy do przestrzegania?

D\*mn wyraźnie oznajmił, że tak długo, jak Jin-Woo będzie w stanie stać na nogach po zakończeniu tego ostatniego testu, otrzyma wszystkie odpowiedzi, które chciał poznać.

Dlatego chciał je teraz usłyszeć.

Niestety, na posągu anioła pojawił się sztywny uśmiech, jakby nie miał zamiaru dać mu tego łatwo poznać.

„Ha, ha”.

Zbliżył się do niego o krok.

„Twój test jeszcze się nie skończył”.

Potem kolejny krok bliżej.

"Tutaj...."

Jeszcze jeden krok.

Posąg anioła pokonał dystans kilkoma dużymi krokami i ostatecznie stanął przed nosem Jin-Woo.

„...Wciąż tu jestem, prawda?”

Dududuk, Dududuk!!!

Długie skrzydła z tyłu posągu anioła nagle skręciły się i wiły, zanim przekształciły się w ramiona. Z jego ramion wystawały dwie ręce, az pleców wyrastało sześć kolejnych – w sumie osiem dłoni zaczęło zaciskać się w pięści.

„Jestem twoją ostatnią próbą”.

Jin-Woo zmarszczył brwi głęboko. Zanim jednak zdążył cokolwiek powiedzieć – przerwał mu posąg anioła.

„Nie ma potrzeby martwić się o moje,, życie ”.

Wzdrygnąć się.

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się ze zdziwienia. To coś z góry wiedziało, co chce powiedzieć. Już miał podnieść głos z irytacją, mówiąc stworowi, że jego śmierć spowoduje, że w końcu nie uzyska żadnych odpowiedzi.

"Czy jesteś zaskoczony?"

Posąg anioła uniósł jedną rękę i wskazał na własną głowę.

„Wszystkie twoje informacje są tutaj”.

'...Mogłoby to być?'

Na czole Jin-Woo szybko pojawiły się krople zimnego potu.

„Jak można się spodziewać po bystrym człowieku. Ha, ha.

Posąg anioła wydał jeszcze więcej tego sztywnego, mechanicznego śmiechu. A potem kontynuował to, co chciał powiedzieć.

„Jeśli spróbujesz kontrolować swoją moc, aby zapobiec mojej śmierci, utrudni to właściwe zmierzenie twojej prawdziwej siły. Aby temu zapobiec...”

Dokładnie w tym momencie – usta posągu anioła poruszały się w szybkim tempie.

Jednak głos posągu anioła nie dochodził stamtąd. Wyszło z innego miejsca.

[Wydano „Misję awaryjną”.]

[Jeśli nie uda ci się pokonać wroga w wyznaczonym czasie, twoje serce całkowicie przestanie działać.]

[Pozostały czas: 10:00]

Gdy wiadomość o zadaniu zakończyła się, odliczając jedną sekundę od pozostałego czasu.

Kleszcz.

[Pozostały czas: 09:59]

Oczy Jin-Woo zaczęły mocno drżeć, gdy patrzył na posąg anioła.

"Zgadza się."

[Zgadza się.]

Ilekcroć posąg anioła przemówił, w tym samym czasie usłyszał również głos Systemu.

Serce Jin-Woo, które wydawało się odzyskać trochę spokoju, znów zaczęło szaleńczo bić. Jego oddech przyspieszył, a opuszki palców drżały.

Posąg anioła badał reakcję Jin-Woo, zanim odpowiedział na jedno z pierwszych pytań, które zadał wcześniej – „Kim jesteś?”

„Jestem architektem Systemu”.

[Jestem architektem Systemu.]

\*\*\*

„Panie Kim, jest pan reporterem. W Japonii odbywa się teraz przerwa w lochach, więc czy możesz tak obozować tutaj?”

Woo Jin-Cheol wyrzucił to pytanie, jakby w tej chwili był czymś bardzo zirytowany.

Reporter o imieniu Kim ziewnął wspaniale, drapiąc się wokół bokobrodów.

„To miejsce jest już pełne innych reporterów. Nic się nie zmieni, nawet jeśli się tam pokażę, prawda? Lepiej będzie dla mnie, jeśli zostanę z ludźmi z Wydziału Monitorowania i zdobędę jedną lub dwie miarki.

„...”

Woo Jin-Cheol miał ochotę doradzić reporterowi, że powinien albo ziewać, albo drapać się po twarzy, ale poddał się i westchnął w duchu.

Stało się tak dlatego, że Kim był jednym z nielicznych reporterów, którzy pisali przychylnie artykuły na temat Stowarzyszenia, podczas gdy wszyscy inni wydawali się być zdeterminowani, by „odkryć”



wykroczenia organizacji lub wymyślić prowokacyjne plotki na temat prywatnego życia różnych Łowców.

„Nie ma potrzeby zamieniania sojusznika we wroga, prawda...?”

Właśnie dlatego Woo Jin-Cheol dotrzymywał towarzystwa temu reporterowi imieniem Kim, gdy ten ostatni składał wizytę w biurach Wydziału Monitorowania.

Kim w końcu skończył swoje długie ziewanie i odpowiedział pytaniem.

– Poza tym, szefie Woo. Cały nasz kraj przechodzi teraz mały wstrząs, więc czy to w porządku, że siedzisz tutaj i nic nie robisz w biurze w ten sposób?

Woo Jin-Cheol zamknął okładkę akt, nad którymi pracował, i przemówił cichym głosem, który brzmiał prawie jak delikatne westchnienie.

— Ktoś musi zostać, żeby pilnować wyznaczonej mu stacji, rozumiesz.

„Och.”

Oczy reportera Kim otworzyły się szerzej w zrozumieniu i odpowiedziały, szybko wyciągając notatnik wielkości dłoni i długopis.

„Wiesz, to fajny dźwięk. Chcę się upewnić, że nie przegapię ani jednego słowa, więc czy możesz je dla mnie powtórzyć, proszę?”

„Panie Kim, naprawdę...”

Woo Jin-Cheol miał już podnieść głos, ale z doskonałym wyczuciem czasu, jego smartfon się wyłączył.

„... hmm?”

To był telefon z centrum raportów. Jeśli był to telefon nie z gorącej linii Wydziału Monitorowania, ale z jego osobistego telefonu, mogło to tylko oznaczać, że sprawa nie była prosta z natury.

Woo Jin-Cheol szybko odebrał połączenie.

„Mówi szef sekcji, Woo Jin-Cheol, Wydział Monitorowania”.

– „Szefie, właśnie otrzymaliśmy raport, sir. Wygląda na to, że twoja obecność jest tutaj wymagana.

Oczy Woo Jin-Cheola zwęziły się w szparki.

"Co się stało?"

– „Pamiętasz liceum, z którego wyszli ci orkowie?"

„Znowu coś się stało w tym miejscu...?"

– „Wygląda na to, że jeszcze nic poważnego się tam nie wydarzyło, ale Brama, która pojawiła się na szkolnym boisku kilka dni temu, okazała się podwójnym lochem, sir”.

„Podwójny loch?"

Oczy Woo Jin-Cheola rozszerzyły się.

– „Ale rzecz w tym, że..."

Wyglądało na to, że pracownik odpowiedzialny za przyjmowanie raportów miał jeszcze coś do powiedzenia. Głos Woo Jin-Cheola stał się bardziej natarczywy.

„Dobrze, więc co jeszcze jest?"

– „Słyszałem, że Hunter Seong Jin-Woo wszedł przez Bramę, proszę pana.”

**< Rozdział 157 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 158

Nie zdążył nawet się zdziwić.

Posąg anioła nagle zaczął atakować. Wielka, mocno zaciśnięta pięść poleciała na niego jak błysk światła.

Atak nadchodził ze zbyt bliskiej odległości, a jego prędkość była zbyt szybka, by uniknąć czystego uniku – tak powiedział mu jego mózg, wyszkolony niemal do perfekcji w niezliczonych bitwach.

Jin-Woo pilnie podniósł ręce, by zablokować atak. Nie była to zła decyzja, ale to też nie znaczyło, że była właściwa.

**ZATRZASNAĆ-!!**

Siła tego ciosu była tak niesamowita, że obie jego nogi na chwilę uniosły się w powietrze, gdy poleciał do ściany po drugiej stronie, zanim niezdarnie w nią uderzył.

**Pękać-!!**

Odłamki z rozbitej ściany spadły na podłogę.

„...Keu-heuk”.

Jin-Woo przełknął bolesny jęk. W wyniku tego nieoczekiwanego ataku otrzymał nieoczekiwanie duże obrażenia. Niestety, posąg anioła pojawił się już przed nosem Jin-Woo, najwyraźniej nie chcąc dać mu czasu na reorganizację.

**Bum!!**

Jin-Woo przechylił głowę na bok i uniknął pięści posągu anioła. Zamiast tego zostawił za nim ogromną dziurę w ścianie.

To był dopiero początek.

Plecy Jin-Woo były oparte o ścianę. Posąg anioła zablokował mu drogę odwrotu, a potem jego osiem pięści bezlitośnie spadło na niego jak deszcz.

Ataki padały bez ani jednej przerwy pomiędzy nimi, a każdy cios był wystarczająco potężny, by zabić wysokiego rangą Łowcę jednym uderzeniem.

Tududududududu-!!

Jednak w miarę upływu czasu oczy posągu anioła stawały się coraz szersze.

– On... blokuje moje ciosy?

Bombardowanie ataków z ośmiu oddzielnych ramion było blokowane, odbijane lub przekierowywane tylko przez dwie ręce. Jego ruchy były tak szybkie, że wyglądał teraz jak zbiór powidoków.

Posąg anioła był pod wrażeniem tego pokazu.

Od samego początku końcowy wynik tej bitwy był już przesądzony. Nie, to była tylko jedna z formalności do załatwienia. I to byłby posąg wykonujący po raz ostatni kontrolę nad Jin-Woo, niezależnie od tego, czy się na to zgodził, czy nie. Zwykle sam ten proces powinien być raczej nudny. Ale teraz....

„Czy to nie zabawne?”

Pomyśleć, że walka z takim człowiekiem zaczęłaby sprawiać mu przyjemność. Posąg anioła ani razu nie pomyślał, że zwykły człowiek może być równym przeciwnikiem w swoim długim, długim życiu.

W chwili, gdy jego myśli dotarły tam, nagle błysnęło światło w jego polu widzenia. Nie, tak naprawdę nie było jasno.

To był cios, który człowiek rzucił w posąg.

Bum-!!

Jin-Woo podskoczył i zadał cios. Uderzył w twarz posągu anioła, w wyniku czego został bezceremonialnie postawiony na ziemi i potoczył się w błocie. Jednak wciąż się podnosił.

Na jego wciąż uśmiechniętej twarzy pojawiły się maleńkie pęknięcia.

[Hahaha.]

Od jak dawna czuł się tak radośnie?

Posąg anioła był tak podekscytowany, że zaczął trząść się z żalu z powodu tak krótkiego czasu, który mu pozostał.

„Fuu-woo...”

Jin-Woo zdołał wylądować przystojnym uderzeniem w posąg anioła, ale nie zawracał sobie głowy świętowaniem swojego wyczynu. Zamiast tego wypluł ciężkie, ciężkie oddechy.

„To jest mocne”.

Rzeczywiście, jego przeciwnik był o wiele silniejszy niż jakikolwiek wróg, z którym miał do czynienia do tej pory.

To „coś” przedstawiło się jako architekt Systemu.

Pytania, dlaczego stworzyło System, dlaczego został wybrany na Gracza i po prostu, co się dzieje z tym światem – pytania, które tak bardzo chciał zadać, tworzyły już w jego głowie małą górę.

„Jeśli chcę ich zapytać...”

Musiał ustalić priorytety, sprowadzając to coś w pierwszej kolejności. Jin-Woo zacisnął mocno pięści. To było wtedy.

Poczuł ciepłą, lepłą ciecz spływającą po jego twarzy. To była jego krew.

Sączyła się z łzy na jego czole.

– Chyba nie uniknąłem wszystkiego, co.

Myślał, że doskonale skontrolował wszystkie te ataki, ale wyglądało na to, że jeden lub dwa do niego dotarły. Co to był za pech, że krew przesączała mu się do oka i przeszkadzała mu w widzeniu.

Z drugiej strony przeciwnik był całkowicie w porządku. Bardzo trudno byłoby określić tę sytuację jako dobrą dla niego, nawet jeśli miałby trochę przesadzać.

„Walka w zwarciu stawia mnie w niekorzystnej sytuacji”.

To była raczej oczywista ocena. Budowa ciała wroga była kilka razy większa niż jego, a także czerpał korzyści z posiadania sześciu ramion więcej.

Realistycznie rzecz biorąc, uniknięcie lub obrona przed szybkimi atakami nadchodzącymi z różnych stron była prawie niemożliwa. Świadczyła o tym rana na jego czole.

'W tym wypadku.'

Nadszedł czas, aby nieco zmienić wygląd tej bitwy.

W chwili, gdy podjął taką decyzję, posąg anioła wleciał jak strzała i zamachnął się na niego swoją wielką pięścią.

Ka-ka-bum!!

Cios rozciął powietrze i uderzył w ścianę. Rozpadł się na niezliczone kawałki gruzu. Posąg anioła przechylił głowę na bok.

Jin-Woo oddalił się na pewien dystans od swojego wroga, zanim jeszcze posąg miał szansę świadomie to zauważyć.

„Z pewnością dorównuję mu pod względem szybkości”.

Jeśli więc utrzymywał ten dystans i niszczył go z daleka....

Jin-Woo natychmiast aktywował „Autorytet władcy” w kierunku posągu anioła, który odwrócił się w jego stronę.

fuj!!

Potężny atak napierający z nieba na ziemię!

Technika użyta do odepchnięcia króla mrówek, Beru, spadła z powietrza na głowę posągu anioła. Jednakże....

„....?”

Jin-Woo zrobił szybkie podwójne ujęcie.

Umiejętność, dzięki której udało się przechylić tors ogromnego posągu boga, zdołała tylko nieznacznie przechylić głowę anioła. Nie był pewien, ale wydawało się, że przeciwnik aktywował własną

umiejętność obrony. Nie przychodziło mu do głowy żadne inne wyjaśnienie niż to.

'Co to mogło być?'

Jego zdezorientowany stan nie mógł utrzymać się długo.

[Jakie to zabawne. Bardzo zabawne.]

Od jakiegoś czasu niski głos posągu anioła i mechaniczny, kobiecy głos Systemu nakładały się na siebie w jego uszach. Ta nienaturalna kombinacja naprawdę trochę działała mu na nerwy.

[To jest bardzo zabawne.]

Anioł wyciągnął wszystkie swoje osiem ramion, a broń, którą wcześniej trzymały kamienne posągi, zaczęła wibrować na ziemi.

Czy to nie...?

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się znacznie.

Broń kamiennych posągów wkrótce wzniosła się w powietrze i poleciała w stronę anioła. Osiem różnych broni było teraz ciasno ściśniętych w ośmiu dłoniach anioła jednocześnie.

„To zasięg władcy”.

Być może nie jest zaskoczeniem, że posąg anioła wiedział również, jak używać umiejętności „Zasięg władcy”. Jego moc wydawała się być poniżej umiejętności Jin-Woo, ale cokolwiek by to nie było, teraz wiedział, czego anioł użył do odparcia wcześniejszego ataku.

Rzeczywiście, ta rzecz wcale nie była zwykłym przeciwnikiem.

Kleszcz.

Nagle spojrzenie Jin-Woo podniosło się.

[Pozostały czas: 06:19]

A teraz zostało mu tylko około sześciu minut.

„Muszę to szybko skończyć”.

Dowiedział się, że ataki z dużej odległości nie zadziałają. Jin-Woo ponownie zrewidował swój plan i ponownie przywołał „Krótki Miecz Króla Demonów”. Drugiego, którego wyrzucił w pośpiechu, nigdzie nie było widać.

– Walka z ośmioma rodzajami broni jednym krótkim mieczem, tak?

Ba-tup, ba-tup!!

Im bardziej był zepchnięty do narożnika w walce, tym szybciej biło mu serce.

Tak.

Posąg anioła podskoczył wysoko, jakby chciał dotknąć sufitu, po czym wylądował z powrotem przed Jin-Woo.

wariat!!

Kamienne płytki na podłodze nie wytrzymały impetu spadającego posągu i wypluły kawałki gruzu, gdy ten roztrzaskał się na niezliczone kawałki.

Jin-Woo wskazał przed siebie swoim krótkim mieczem, gdy poczuł małe kamyki obrzucające go po kostkach.

'Mogę to zrobić.'

Zdecydowanie mógłby to zrobić. Jin-Woo wpatrywał się w oczy posągu anioła i spokojnie wciągnął powietrze. Natychmiast poczuł chłodną szczytkę spływającą mu po plecach. Rzeczywiście, osiem różnych broni, takich jak miecz, włócznia, ostrze, topór, młot bojowy itp., leciało w jego stronę, jakby każda z nich posiadała indywidualną wolę.

Fuu....

Jin-Woo wypluł ciężkie, rozpalone do białości oddechy, a jego brwi uniosły się wysoko.

W blasku wnętrza, które nie było ani zbyt jasne, ani zbyt ciemne, światło w oczach Jin-Woo pozostawiło długie, migoczące ślady, które podążały za jego ruchami.



Kwagagwahk-!! Kwa-kwa-kwa-kwa-gwa-gwahk!!

Czy blokowanie niezliczonych latających pocisków pociskami wystrzelonymi z przeciwnej broni stworzy kakofonię hałasu podobną do tej?

Ogłuszające ryki trwały nieprzerwanie, gdy Jin-Woo i posąg anioła wymieniali niezliczone ataki i kontrataki w jednej chwili.

W świecie, który zwolnił do pełzania, tylko ta dwójka wiała się i walczyła potężnie, jakby chciała zbuntować się przeciwko biegowi czasu.

Nie było nikogo lepszego ani gorszego; po prostu wyrównana bitwa ostrzy, w której tylko jeden wyłoni się jako zwycięzca. Nawet wtedy....

'Mogę to poczuć.'

Ramię Jin-Woo poruszyło się bardzo nieznacznie. Miecz dzierzony przez posąg anioła przeciął jego ramię z przerwą, której nie można było dostrzec gołym okiem.

Przestał dbać o swoje drugie oko, którego nie mógł już używać. Jego percepcja zmysłowa, która przekroczyła skrajne granice i wkroczyła w zupełnie nowy wymiar, pomogła mu odczytać trajektorie każdej broni, którą posiadał jego wróg.

Zaczął unikać każdego ataku, jaki rzucał w niego posąg anioła, naprawdę cienkimi marginesami i dokładnie trafiał swoimi licznikami jeden po drugim.

Na posągu pojawiało się coraz więcej ran. Prędkość anioła pozostała stała, ale Jin-Woo stawał się coraz szybszy.

Oczywiście posąg anioła był tym głęboko zdumiony.

„...!!”

Jeśli to było tylko w celu testu, nie było powodu, aby iść tak daleko. Jednak temu człowiekowi udało się wydobyć pełną moc anioła.

Rzeczywiście, tak jak sugerowało to określenie – musiał walczyć ze wszystkim, co miał.

Ale w takim razie, człowiek był w stanie równo walczyć z posągiem anioła idącym pełną parą?

Zaskoczone, podejrzliwe oczy anioła zaczęły teraz wpatrywać się głębiej w Jin-Woo. A potem zdał sobie sprawę z powodu tego.

„Tylko trochę, ale... tam jest pomieszane”.

Wzdrygnąć się.

Ramiona posągu anioła zadrżały w szoku. Czy to był powód, dla którego mógł swobodnie władać ogromną mocą w tak naturalny sposób?

Była to jednak kolejna rzecz, o której ta „stworzenie” marzyła od samego początku.

Kiedy wyraz uniesienia pojawił się na twarzy posągu anioła, czysto odcięta ręka wyleciała w powietrze. Głowa posągu została podniesiona, aby na nią spojrzeć.

Ramię puściło broń, która odleciała... to była prawa ręka anioła.

[Kuuuwaaaaahk!!]

Nawet jeśli ten posąg nie był jego prawdziwym ciałem, ból nadal był przekazywany w całości. Posąg anioła zachwiał się niepewnie i wycofał po utracie ręki w mgnieniu oka.

[Jak śmiał nędzny człowiek!]

Kolor oczu posągu anioła poczerwieniał w jednej chwili. Jego prawdziwa natura obudziła się i zapomniała o swoim prawdziwym celu, swoim obowiązku bycia tutaj.

[Ośmielisz się!!]

Krzyknął ze złości, a wszystkie upadłe, zniszczone kamienne posągi natychmiast się podniosły.

**BUM!**

Nawet posąg boga i jego częściowo zniszczona głowa również zaczęły odpychać się od ziemi.

Jin-Woo wyczuwał reanimację wszystkich wrogów, ale nie wpadł w panikę i po prostu ponownie rzucił się na posąg anioła.

Szczęk!!

Cztery ramiona anioła zostały użyte do zablokowania pojedynczego krótkiego miecza, ale został odepchnięty daleko, daleko od siły uderzenia.

Zwinność, Percepcja, Siła, a nawet Wytrzymałość – wszystkie statystyki Jin-Woo znacznie przekroczyły oczekiwania posągu anioła.

[Kuwahk!!]

Posąg anioła ryknął jak dzika bestia, a ożywione kamienne posągi rzuciły się na Jin-Woo. I tak rozpoczęła się walka między każdą rzeczą w tej świątyni a samotnym człowiekiem.

Kleszcz.

[03:02]

Nawet w środku całego tego chaosu licznik wciąż zdecydowanie tykał do zera.

Krótki miecz Jin-Woo odciął kolejne ramię posągu anioła. Tym razem był to jeden z sześciu stworzonych z jego skrzydeł.

[Kuwaaaaahk!!]

Niestety, opór reanimowanych kamiennych posągów nie był powodem do szyderstwa.

Otaczało go teraz zbyt wielu z nich, a unikanie każdego pojedynczego ataku stało się zbyt dużym wyzwaniem. Skupił się na atakowaniu posągu anioła i unikał tylko tych ataków, które mogłyby go poważnie zranić, ignorując resztę.

Jego HP i Stamina zostały zmniejszone w podwójnym czasie.

Zasztyletować!

Kamienny posąg spadł z tarczą na jego lewe ramię.

„Kuk!”

Jin-Woo skierował swoją uwagę na ten konkretny posąg.

Przygotowywał się do drugiego uderzenia tarczą. Wyraz twarzy Jin-Woo wykrzywił się w coś nieestetycznego. Tak naprawdę nie troszczył się o innych, ale po prostu nie mógł wybaczyć temu bydlakowi.

Dopiero wtedy Jin-Woo odsunął się nieco od posągu anioła; łokciem lewej ręki nie trzymającej broni, uderzył głową obrażającego posągu.

**PEKAC!**

Kropla łokcia zawierająca magiczną energię sprawiła, że głowa posągu eksplodowała na drobne kawałki.

W międzyczasie inne posągi szybko otoczyły go i próbowały na niego wskoczyć. Jednak Jin-Woo po prostu aktywował swoje umiejętności i odepchnął ich wszystkich.

„Autorytet władcy!”

**BUM!!**

Grupa kamiennych posągów została odrzucona, jakby zostały wyrzucone z centrum eksplozji.

„Dysać, dyszeć...”

Niestety, zanim Jin-Woo zdążył złapać oddech, posąg boga rzucił mu w głowę swoją masywną pięścią. Lekko skoczył w bok i uniknął go.

**Vuuwuong-!!**

Gigantyczna pięść zdołała tylko zmieścić dziesiątki kamiennych posągów z okolic Jin-Woo. Pobiegnął szerokim łukiem, by zgubić kamienne posągi próbując bezmyślnie na niego wskoczyć i ponownie zbliżył się do posągu anioła.

A anioł przywitał go z głęboko wymiętą miną. To był wyraz czystej wściekłości.

Po raz drugi dzisiaj Jin-Woo, posąg anioła i kamienne posągi wpadli w szaleńczą walkę wręcz. Jego krew i pot tańczyły w powietrzu i latały wszędzie. Ale to wszystko trwało tylko krótką chwilę.

Wkrótce krew i pot wyparowały z wytworzonego ciepła, a z ramion Jin-Woo uniosła się czerwona mgła.

Kamienne posągi zostały odepchnięte, posąg boga uderzył pięścią w dół, a ramiona posągu anioła poruszyły się energicznie. A pośrodku tego wszystkiego stał Jin-Woo.

[Kuwaaaaahk!!]

Kolejne ramię anioła odleciało, a krótki miecz Jin-Woo został mocno przyciśnięty do szyi posągu anioła. Wysoko nad nimi obojgiem posąg boga miał się zawalić ze złączonymi dłońmi.

Jin-Woo spokojnie wzmocnił ramię, przyciskając ostrze do szyi posągu anioła, by odciąć je jednym ruchem.

W tym momencie posąg anioła ogłosił swoją kapitulację.

[Zgubiłem.]

W tym samym czasie posąg boga i reszta kamiennych posągów zamarły i przestały się poruszać.

[Twój test się zakończył.]

Kleszcz.

Niczym kłamstwo, nieprzerwanie odliczający czas zegar również zamarł wraz ze słowami anioła ogłaszającymi koniec wszystkiego.

[Pozostały czas: 02:11]

Gorąca do czerwoności para unosiła się w delikatnej mgiele z całego ciała Jin-Woo.

Dopiero po potwierdzeniu, że stoper naprawdę się zatrzymał, spuścił głowę. Jego spojrzenie było skupione na posągu anioła.

"Mam pytanie."

[Możesz zapytać o wszystko. Odpowiem, jeśli leży to w mojej wiedzy.]

Dość nieoczekiwanie pozbawiony wyrazu posąg anioła zgodził się na jego żądanie bez żadnego oporu.

„.....”

Jin-Woo nic nie powiedział i pomyślał.

Kiedy zapytał posąg anioła „Kim jesteś”, stworzył kpił z niego, że zadał niewłaściwe pytanie.

Jednak jego zmieszanie stało się jeszcze bardziej zagmatwane po tym, jak usłyszał tożsamość tej „rzeczy” z jej własnych ust, a teraz miał więcej pytań niż kiedykolwiek przed wypaleniem dziury w swojej głowie.

Dlatego Jin-Woo postanowił posłuchać rady, której udzielił mu wcześniej anioł i zadać właściwe pytanie.

"Kim jestem?"

**< Rozdział 158 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 159

Łowcy z Oddziału Monitoringu przybyli na miejsce. W sumie było siedmiu wysoko postawionych Łowców. Woo Jin-Cheol zebrał najwyższe elity Stowarzyszenia, które można było zmobilizować w tak krótkim czasie.

Znał jednak prawdę. Wiedział, że ta niewielka siła bojowa nie pomoże Hunterowi Seongowi.

„Nawet w najgorszym przypadku...”

Ci Łowcy z Oddziału Monitorującego zyskają wystarczająco dużo czasu, aby Hunter Seong mógł uciec przed niebezpieczeństwem. Przybyli w to miejsce z takim postanowieniem w sercu.

– Czy to ten, szefie?

„Wygląda w ten sposób”.

Łowcy z Wydziału Monitoringu wysiedli z minivana i weszli na szkolne boisko lekkoatletyczne.

Znaleźli Łowców z Gildii Odwagi, którzy złożyli wcześniej raport, czekających na ich przybycie. Ich miny rozjaśniły się, gdy zobaczyli członków Wydziału Monitorującego.

„Tutaj, panie agencie!”

Przybiegł Mistrz Gildii i przywitał się z Łowcami z Oddziału Monitorującego. Jednak wzrok Woo Jin-Cheola pozostał utkwiony w danej Bramie.

Mógł już wyczuć złowrogą aurę, która się z tego wydobywała. Woo Jin-Cheol spojrzał na swoich podwładnych i wydał rozkaz.

"Pośpieszmy się."

"Tak jest."

Ich kroki stały się pospieszne i przeszli przez pole, by w przysłowiowym uderzeniu serca dotrzeć przed Bramę.

Ale wtedy kroki Woo Jin-Cheola nagle się zatrzymały.

"Szef?"

"Senior?"

Stojący za nim podwładni naturalnie również się zatrzymali. Woo Jin-Cheol ostrożnie zdjął okulary przeciwsłoneczne. Jego ręka trzymająca akcesorium drżała niepostrzeżenie.

„To... co to, do diabła, jest...?”

Wychwyił całkowicie przerażający wir magicznej energii wokół Bramy. Prawdę mówiąc, magiczna energia wydostająca się na zewnątrz była tak dzika i brutalna, że przestrzeń wokół portalu wyglądała, jakby była zniekształcona gołym okiem.

Był zaskoczony tym, co zobaczył i szybko cofnął się o krok.

Czy było to po prostu złudzenie optyczne, czy znak zbliżającej się złej wróżby?

Pomyślał, że nagle ciemna zasłona zdawała się spowijać tę Bramę z góry. Widział to już gdzieś wcześniej. To był zbliżający się cień śmierci.

Wszystkie włosy na jego karku stanęły dęba.

Woo Jin-Cheol instynktownie to wiedział.

Wiedział, że walka tocząca się w środku nie była czymś, w co on lub jego chłopcy mogliby się wtrącić.

Podwładni zauważyli, że jego cera blednie i sapnęli ze zdziwienia. Pośpiesznie go zapytali.

"Kierownik sekcji?? Wszystko w porządku?"

„...”

Zamiast odpowiedzi, Woo Jin-Cheol zadał pytanie.

„Czy w pobliżu jest... duża gildia z drużyną gotową do najazdu?”



Jeden z jego podwładnych sprawdził bazę danych Stowarzyszenia i szybko udzielił odpowiedzi.

"Tak jest. Gildia Łowców przygotowuje się w tej chwili do najazdu.

„A co z ich dwoma Łowcami rangi S?”

„Według danych, zarówno Choi Jong-In, jak i Cha Hae-In Hunter-nim mają wziąć udział w rajdzie, sir.”

Choi Jong-In i Cha Hae-In. Gdyby to była ta dwójka, może byliby w stanie coś zrobić.

Woo Jin-Cheol przeniósł wzrok z powrotem na Bramę. To niezauważalne drżenie, które zaczęło się od jego dłoni, powoli, ale systematycznie rozprzestrzeniło się na resztę jego ciała.

Łyk.

Sucha ślina sama popłynęła mu do gardła.

Woo Jin-Cheol ledwo powstrzymał drżący głos i przemówił do swojego podwładnego.

„Wyślij... pilną prośbę o współpracę do Gildii Łowców”.

\*\*\*

W końcu o to zapytał.

Tak jak zalecił to posąg anioła, zmienił swoje pytanie z „Kim jesteś?” do „Kim jestem?”

W tej krótkiej chwili ciężkie i ciężkie sapanie Jin-Woo złagodniało do jego zwykłego, rytmicznego oddechu. Odgłos jego oddechu był tak miarowy i spokojny, że trudno było uwierzyć, że właśnie toczył zaciekłą walkę na śmierć i życie.

Nawet jego dyszące ramiona przestały całkowicie drżeć.

[....]

Odpowiedź z posągu anioła wydawała się z jakiegoś powodu opóźnić, a Jin-Woo mocniej przycisnął krótki miecz do jego skóry jako przypomnienie. Ostrze wbiło się w szyję kamiennego posągu.

Gdyby to coś było człowiekiem, jego skóra byłaby już rozcięta i zaczęłaby krwawić. Ponieważ wyglądało na to, że było zrobione z kamienia, nie krwawiło, ale wiedział, że nie ma problemu z odcięciem mu głowy w ten sposób.

Być może posąg anioła również znał tę prawdę? Z opóźnieniem otworzył usta.

[Wreszcie.]

Słyszając to z tak bliskiej odległości, głos tego czegoś brzmiał jeszcze bardziej dziwnie niż wcześniej.

[Zadałeś właściwe pytanie.]

Następnie utworzył uśmiech obok. Na jego twarzy nie było ani śladu strachu, mimo że kilka rąk zostało odciętych, a tuż pod brodą widniało ostrze.

„Może jego prawdziwe ciało jest gdzie indziej?”

Wyjątkowa percepcja zmysłowa Jin-Woo skanowała otoczenie, ale nie mógł wychwycić żadnej innej aury. Jeśli prawdziwe ciało rzeczywiście znajdowało się gdzie indziej, to prąd nie mógł sobie nawet wyobrazić, jak niewiarygodna jest zastosowana tutaj technika, aby tak doskonale ukryć połączenie.

Posąg anioła kontynuował to, co chciał powiedzieć, podczas gdy ten uśmiech pozostał wyryty na jego kamiennej twarzy.

[Odpowiedź jest w tobie.]

'...We mnie?'

Jin-Woo aż do teraz wpatrywał się w jego pytanie, martwiąc się, że to coś spróbuje na nim kolejnej drobnej sztuczki. Ale kiedy to usłyszał, jego oczy stały się jeszcze ostrzejsze niż kiedykolwiek wcześniej.

Spędził cztery lata swojego życia jako Łowca najniższej rangi i musiał walczyć z niezliczonymi wrogami, którzy byli silniejsi od niego i mogli go natychmiast zabić.

Mimo że został sklasyfikowany jako Łowca rangi E, i nie tylko, jako najniższy nawet wśród rangi Es, Jin-Woo zdołał przetrwać te cztery lata, dzielnie włócząc się po różnych lochach. To był naprawdę nie lada wyczyn.

Było to możliwe tylko dlatego, że jego szósty zmysł, wyostrzony poprzez doświadczanie kilku momentów życia lub śmierci, pomógł mu wybrać najlepszą możliwą opcję dostępną w najgorszej ze wszystkich najgorszych sytuacji.

A jego niezwykle ostry szósty zmysł ostrzegwał go przed pewną zmianą w atmosferze. Pewnie...

Pierścień Ti!

Nagle w jego głowie rozległ się mechaniczny dźwięk, któremu towarzyszył zwykły głos Systemu. Zdecydowanie nie był to głos posągu anioła – słyszał tylko mechanicznie brzmiącą kobietę.

[Przywołanie zapisanych danych w pamięci Systemu.]

[Czy zgodzisz się na jego odtwarzanie?] (T/N)

Tym razem nie był to tylko głos, ale nawet rzeczywiste okno wiadomości również się pojawiło. Pytał go „tak” lub „nie”.

Alfabet „Y” i „N” leniwie mrugały mu przed oczami, jakby cierpliwie czekały na odpowiedź.

„Co to, u licha, jest...?”

Tylko co ta cholerna rzecz próbowała wyciągnąć tym razem?

Wzrok Jin-Woo oderwał się od wiadomości i spoczął na posągu anioła. Uśmiech już dawno zniknął z twarzy posągu. Przemawiał do niego z całkowicie pozbawioną emocji twarzą.

„Decyzja należy do ciebie”.

Inaczej niż wcześniej, jego głos był teraz oddzielony od Systemu. Maszynowy, sztywny męski głos zazgrzytał w jego bębenkach. Jin-Woo zamknął usta po zobaczeniu tej twarzy.

„Dane zapisane w pamięci Systemu, czy to...”

Tak jak to było z różnymi gramami wideo, czy System również posiadał plik zapisu lub coś podobnego? I mógł teraz zobaczyć, co zawierał ten plik zapisu?

„.....”

W ciągu tego krótkiego czasu w jego głowie pojawiały się i wypływały najróżniejsze myśli. Oczywiście jego odpowiedź była już przesądzona.

W końcu zasłużył na to, co mogło być jego jedyną szansą na potwierdzenie prawdy dla siebie, więc dlaczego miałby się teraz z tego wycofywać?

Jeśli System chciał zwabić go w pułapkę, to cóż, nie musiał też przechodzić przez tak skomplikowany proces. W końcu System miał moc decydowania, kiedy jego serce przestanie bić, prawda?

„Tak jak powiedział anioł, gdyby to wszystko było tylko próbą, to... W takim razie zasłużyłem na prawo wglądu do tych danych.”

Nagle przypomniał sobie, co powiedział mu posąg anioła przed rozpoczęciem bitwy.

[„Jeżeli pod koniec testu nadal będziesz stać na dwóch nogach, wszystko, co chciałeś wiedzieć, zostanie ci objawione. To będzie moja nagroda dla ciebie.”]

Najprawdopodobniej nagroda, o której mówił anioł, oznaczała jego prawo do przeglądania danych. W końcu doszedł do tego wniosku.

Jin-Woo podjął decyzję i powoli otworzył usta.

"....TAK."

Kiedy to zrobił, natychmiast ogarnęła go ciemność.

Pierścień Tti.

Znajomy mechaniczny dźwięk uderzył go w bębunki, a zaraz potem rozległ się głos Systemu.

[Zapisane dane zostały pomyślnie przesłane.]

\*\*\*

Miał wrażenie, że przekroczył niekończący się tunel z prędkością bardzo bliską prędkości nieskończoności.

Przeleciał obok przestrzeni wypełnionej tylko ciemnością; światło sączące się w tę przestrzeń z tak dużej odległości uderzyło w niego w jednej chwili.

Po oślepieniu przez rozproszone światło...

Jin-Woo został powitany przez ogromny spektakl rozgrywający się przed jego oczami – nie, pod nim – i wydał z siebie zszokowany okrzyk.

'O mój Boże....'

Armia składająca się wyłącznie z niezliczonych potworów rozciągała się daleko poza zasięgiem wzroku pod nim.

Z miejsca, w którym się znajdował, aż po horyzont. Niezliczone potwory całkowicie zakryły ziemię, aż nie pozostał żaden odkryty skrawek.

Szczerze mówiąc, był to piekielnie przerażający widok. Gdyby tak wiele potworów wyskoczyło z Bramy naraz, ludzkość nie miałaby piekielnych szans na wygraną z nimi.

Widząc to, poczuł skurcze wnętrza, jakby miał niestrawność.

– Poczekaj... A tak w ogóle, gdzie jest to miejsce?

To nie mogła być Ziemia. Widział wąskie, wysokie i dziwnie wyglądające skaliste wychodnie wystające tu i ówdzie z tej czerwono-brązowej, wyschniętej równiny, na której nie rosło ani jedno źdźbło trawy.

To był zupełnie obcy krajobraz, którego nigdy wcześniej nie widział.

Jego oczy mogły złapać widok czerwono-brązowej ziemi, tych dziwnych formacji skalnych, a potem wielkiej armii potworów stojących na tej ziemi.

Jin-Woo przeniósł wzrok na te potwory.

Zauważył słabeuszy powszechnie spotykanych w lochach niższej rangi, aż do potężnych potworów, które można było zobaczyć tylko w lochach znacznie wyższej rangi, takich jak Wysokie Orki, Białe Upiory, a nawet Olbrzymy.

Ta odmienna gromada potworów, które ignorowały swoje rangi i gatunki, była zajęta spoglądaniem w górę i czekaniem, aż coś się wydarzy.

„Na co oni wszyscy patrzą?”

Jin-Woo podążył za ich spojrzeniami i unióśł głowę ku niebu. A potem... odkrył to.

„.....!!”

Zobaczył kruczoczarne jezioro, cicho unoszące się wysoko na niebie.

Nie, to właściwie nie było jezioro. Wziął to za jezioro ze względu na jego wielkość. Ale to była Brama tak wielka, że nie mógł nawet zacząć odgadywać jej wielkości. I cicho patrzyło w dół na ziemię.

Ta czarna „dziura” blokowała fioletowe niebo za nią.

„Purpurowe niebo, czy to...?”

Widząc kolor nieba, który nie powinien istnieć, nabrał podwójnej pewności, że to już nie jest Ziemia.

W świecie, który z pewnością nie był Ziemią, między potworami a tą Bramą miało się wydarzyć coś ważnego.

Nieświadomie przełknął ślinę. Uwięziony w tej niesamowitej ciszy, jego nerwowość również rosła w miarę upływu czasu.

Gouuuuu....

Tylko co wyjdzie z tej Bramy?

Jin-Woo zaczął się zastanawiać, czy zobaczy broń ludzkości lub armie ludzi wychodzące z tej ogromnej Bramy, tak jak potwory wkraczałyby na Ziemię przez te portale.

Jednakże....

PEKAĆ!

Z otwartej przez pękniętą paszczę Bramy wydobyli się żołnierze w srebrnych zbrojach ze skrzydłami przyczepionymi do pleców.

Ci żołnierze w srebrnych zbrojach wysypali się z Bramy jak wzburzone pszczoły wybiegające z zakłóconego ula.

Podczas gdy potwory pokrywały całą ziemię, ci żołnierze z kolei całkowicie przesłonili niebo.

To był naprawdę spektakularny widok. Jin-Woo nie mógł przestać podziwiać tego niesamowitego widoku.

Jednak potwory musiały myśleć raczej inaczej. Zaczęli wycić ile sił w płucach, gdy zobaczyli żołnierzy w srebrnych zbrojach zasłaniających niebo i zaczęli miotać się w podnieceniu.

Nie trzeba było nawet być geniuszem, żeby przewidzieć, co będzie dalej.

To była wojna.

Swahhh-!!

Latający żołnierze zamienili się w srebrne krople światła i zeszli na ziemię. Jak się okazało, na niebie było więcej niż jedna Brama. Było ich kilku i jeden po drugim wysypywali się z nich srebrni żołnierze.

Potwory na ziemi kontra żołnierze nieba!!

Dwie grupy, wyraźnie płonące wrogimi wobec siebie zamiarami, wkrótce zderzyły się tuż nad ziemią. Następnie rozegrała się bitwa o nieopisaną skalę i proporcjach.

ROOAAAR-!!

Bestialskie ryki potworów wstrząsnęły krainą poniżej i...

Vuuoooo–!!

...I rozległy się grzmiące rogi, w które dęli żołnierze w srebrnych zbrojach.

Broń zderzyła się z inną bronią; rozległy się hałaśliwe dźwięki rozbijanych zbroi. Bestialskie ryki szybko przekształciły się w krzyki i jęki bólu. Ziemia poniżej stała barwiła się na kolor krwi.

Przewaga w tej bitwie została ustalona bardzo szybko.

Żołnierze w srebrnych zbrojach byli bardzo potężni. Ci faceci z łatwością odcinali szyje potworom, które były wystarczająco silne, by gołymi rękami rozerwać na strzepy wysoko postawionych Łowców.

Tak potężne istoty utworzyły potężną grupę najeźdźców, więc być może było tylko nieuniknione, że potwory zostały zmiecione.

Bilans wyraźnie przechylał się teraz na ich korzyść. Nawet wtedy żołnierze w srebrnych zbrojach nadal wylewali się spod Bram bez przerwy.

Fale srebrzystych żołnierzy rozbijały się naprzód jak przypyływ, w mgnieniu oka usuwając wszelkie ślady żywych potworów z wyschniętych równin.

Kuwaaaaak!

Kiiiehhk!

Wojna rozpoczęła się od zacieklego starcia między dwiema siłami, ale teraz zamieniła się w krwawą masakrę.

Tak jak Jin-Woo był ze swoimi wrogami, miecze i włócznie srebrnych żołnierzy nie znały litości. Z tego powodu liczba potworów spadła dość szybko.

Jin-Woo obserwował tę scenę zabijania przerażających potworów z niewielkim lub żadnym oporem i ogarnęła go zagadkowa mieszanka emocji.



„Czy opłakuję tych wszystkich ludzi, którzy stracili życie z powodu tych bydlaków, czy też żal mi ludzi, którzy nie są w stanie posiadać takich mocy...?”

Takie trywialne myśli pozostawały w jego głowie tylko przez krótką chwilę. Prawdziwie niezwykle wydarzenie miało miejsce dopiero później, oto dlaczego.

Z całkowitym unicestwieniem potworów za kilka chwil...

Srebrni żołnierze nieba, którzy gwałtownie odpychali swoich wrogów, nagle przestali się poruszać.

'Co się dzieje?'

Czy możliwe, że teraz, ze wszystkich czasów, rozwinęło się w nich poczucie litości dla tych rzeczy? Ale po prostu nie było sposobu. Jeśli tak, to nie powinni tak mocno ścisnąć broni.

Ścisnęli broń tak mocno, że nawet ręce zaczęły im się wyraźnie trząść. Co więcej, emocje wypełniające twarze tych srebrnych żołnierzy były tak dalekie od współczucia, jak to tylko możliwe. Nie, zdecydowanie były przepełnione przerażeniem.

Ich zbiorowe spojrzenia były skupione w określonym kierunku. A to było gdzieś za nim.

Jin-Woo nagle nabrał przeczucia. Czuł, że za jego plecami wydarzy się coś niezwykłego, na tyle niesamowitego, by wywrócić tę sytuację do góry nogami.

Jednak jego wzrok nie patrzył od razu za siebie, ale na ziemię poniżej.

Na szczycie tej czerwono-brązowej krainy rozciągał się czarny cień. Ten cień szybko rozprzestrzenił się poza krew barwiącą ziemię na czerwono, a także góry trupów. A kiedy ta ciemność przemknęła pod tymi trupami, dało się słyszeć tajemnicze krzyki.

Krzyki, których nikt nie wiedział, skąd dochodzą.

Jin-Woo znał umiejętność, która była niesamowicie podobna do tej – nie, zrób to prawie identycznie.

„Terytorium Suwerenne...”

Po jego plecach natychmiast przebiegł potężny dreszcz.

Powoli, boleśnie powoli, odwrócił głowę, żeby się przyjrzeć.

I tam znalazł imponującego rycerza odzianego w kruczoczną zbroję od stóp do głów. Z tego rycerza i konia, na którym jechał, nieustannie wznosiły się czarne pasma energii przypominające aurę.

Dlaczego się to stało? Nikt mu nie powiedział, ale Jin-Woo mógł myśleć tylko o jednym tytule, patrząc na tego czarnego rycerza.

„...Władca Cienia”.

Samo przebywanie przed tą istotą narażało go na niewiarygodny nacisk, który był wystarczająco silny, by go udusić.

Niezależnie od tego, czy byli to żołnierze w srebrnych zbrojach z nieba, potwory z inteligencją, czy nawet ci bez niej, wszyscy zapomnieli oddychać i po prostu wpatrywali się w tego Władcę Cienia.

Każde spojrzenie na tym polu bitwy patrzyło teraz tylko na tego czarnego rycerza.

[.....]

Władca spojrzał gniewnie na żołnierzy nieba, po czym wyciągnął rękę, jakby chciał coś złapać.

Wzdrygnąć się.

Jin-Woo widział teraz, jak żołnierze w srebrnych zbrojach wzdrygają się i zaczynają cofać ze strachu. Nieznośna cisza, która zapierała dech w piersiach, przygniatała ramiona każdej istoty pod niebem.

I tak dalej....

Uroczysty głos Suwerena zburzył tę ciszę.

[Wstań.]

**< Rozdział 159 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 160

Ba-uderzenie.

W tej chwili jego serce zabiło głośniejsze.

„Powstań”.

Fala wywołana tymi dwoma słowami rozeszła się z przerażającą prędkością i obudziła cienie. Pole bitwy zabarwione kolorami krwi potworów wzburzyło się i zawałiło czarnymi falami.

Uaaaahhh-!!

Żołnierze Cienia wyskakujący z ziemi ryczeli coś, co mogło być albo głośnymi okrzykami, albo okrzykami przerażenia. Następnie przesunęli swoje poczerniałe oczy na swoich wrogów.

Te oczy nie nosiły teraz ani śladu strachu przed wrogami.

Dla srebrnych żołnierzy niebios, którzy mieli stawić czoła tej nowej armii, scena przed nimi była warta wywołania zimnych dreszczy na plecach. Szkoda dla nich, moc Suwerena na tym się nie skończyła.

[Łuuuuuuuuuuuu-!!]

Suweren ryknął ciężko w kierunku nieba. Ten potężny ryk nie uderzył w bębniaki słuchaczy, ale bezpośrednio wstrząsnął ich sercami.

Serca, nogi, a nawet ziemia zatrzęsnęły się od jego ryku.

W odpowiedzi ziemia zaczęła płakać.

Jin-Woo nie potrzebował dużo czasu, aby zrozumieć, do czego służył ten ryk. Ponieważ... Żołnierze Cienia unieśli wysoko broń i ryknęli obok.

WUUUOOOOHHH-!!

Tylko ten jeden ryk, a Żołnierze Cienia w jednej chwili zmienili się w zupełnie inne istoty.

Z tego zakątka krainy, aż na drugą stronę – martwe potwory natychmiast przeorganizowały się w Żołnierzy Cienia.

Jin-Woo cicho obserwował ten proces, wstrzymując oddech. Potężny dreszcz przebiegł przez całe jego ciało od połączonych ryków Żołnierzy Cienia.

Ba-hum!!

Jego serce znów głośno zabiło.

Jeśli ta scena miała pokazać prawdziwy szczyt Suwerena Cienia, to z pewnością udało mu się uświadomić mu, ile jeszcze musi przejść, aby się tam dostać.

W końcu żołnierze nieba przestali się wahać i znów zaczęli się poruszać. Zebrali się w jedną wielką masę i jak gigantyczny rój pszczół zstąpili na czarnych żołnierzy poniżej.

Jednak potwory, które odrodziły się jako Żołnierze Cienia, nie padły tak łatwo jak wcześniej.

Broń zderzyła się z bronią.

Żołnierze zderzyli się z żołnierzami.

Srebrna armia i czarna armia zaplątały się na szczycie tej rozległej krainy.

Nieustannie słychać było wybuchy, a ziemia trzęsła się raz po raz. Bitwa, która powinna była zakończyć się jednostronną masakrą, powróciła do pełnej walki.

Samo pojawienie się pojedynczej osoby zmieniło wszystko. To był pokaz naprawdę szokującej mocy. Jin-Woo nie wiedział, dlaczego pokazywano mu tę scenę, ale mimo to nie mógł oderwać od niej oczu.

Gwałtowne, zaciekle starcie trwało.

Na jego oczach rozegrało się rozpaczliwe i krwawe starcie, nieporównanie bardziej zaciekle i brutalniejsze niż pierwsza bitwa, jaka miała miejsce.

Potwory nie były w stanie walczyć z pojedynczym żołnierzem nieba, kiedy jeszcze żyły, ale po zostaniu Żołnierzami Cienia były teraz w stanie stanąć na swoim miejscu i nie dać się odepchnąć.

Ale cóż, naprawdę przerażającą rzeczą w tych Żołnierzach Cienia nie był ich duch walki ani potencjał bojowy.

Żołnierze nieba odparli Żołnierzy Cienia swoimi potężnymi atakami i doskonałą walecznością. Zaciekłość Żołnierzy Cienia, którzy zbuntowali się przeciwko samej śmierci, nie wystarczyła, by wypełnić lukę w sile.

Bilans bitwy zdawał się ponownie przechylać na korzyść żołnierzy nieba. Jednak Żołnierze Cienia odzyskali swój pierwotny wygląd niemal natychmiast po tym, jak zostali zniszczeni.

Kuwaahhk!

Żołnierz Cienia wił się i krzyczał, gdy przebiła go włócznia należąca do żołnierza nieba.

Srebrny żołnierz wyczuł, że jego zwycięstwo jest bliskie. Puścił włócznię i wyciągnął miecz z pochwy, by odciąć głowę wroga, Żołnierza Cienia.

Plasterek!

Jednak zaraz po tym jak głowa odleciała...

„.....!!”

Głowa Żołnierza Cienia spadła na ziemię, a bezgłowe ciało zmieniło się w czarny dym, po czym powróciło do jednej postaci kilka kroków dalej.

Kiedy żołnierz nieba wzdrygnął się, Żołnierz Cienia użył miecza, który trzymał, by dźgnąć pierś swojego odzianego w srebro wroga.

Pękać!!

Ostrze przebiło zbroję klatki piersiowej, wbiło się w elementy wewnętrzne, przebiło skórę pleców i ponownie wyszło na otwartą przestrzeń.

Srebrny żołnierz nieba bezsilnie upadł na ziemię.

Plusk.

Gdy światło życia w oczach poległego srebrnego żołnierza zgasło, czyjś dostoyny głos dotarł do jego uszu i obudził go z powrotem.

[Wstań.]

W nieznannej chwili....

Żołnierz nieba odkrył czarną włóczęnię trzymaną w dłoniach. Tym, co odwiedziło tego żołnierza, nie była śmierć, ale nowy początek.

Jego teraz poczerwiałe oczy przesunęły się w kierunku innych żołnierzy nieba, którzy byli jego towarzyszami zaledwie kilka oddechów temu.

Wzdrygnąć się.

Kiedy ich spojrzenia się spotkały, zobaczył drżące ramiona swoich byłych towarzyszy. Już wtedy odrodzony żołnierz wiedział, co ma robić.

„Wuuuuuuuuu!”

Z radością przyjął zupełnie nowy los, który został jej dany.

Jin-Woo oderwał wzrok od tych żołnierzy i przyjrzał się całemu polu bitwy oraz jego sytuacji.

Bitwa tocząca się pomiędzy żołnierzami nieba wylewającymi się bez końca z Wrót w powietrzu, a Żołnierzami Cienia odrodzonymi z rozkazu Suwerena Cienia była niesamowicie wyrównana.

Wielu wyszło z Bramy, by dorównać liczbie zmarłych, i tyle samo powstało z cienia, by dorównać zmarłym.

Gdyby w piekle wybuchła wojna, czy wyglądałoby to podobnie?

Przerażająca wojna, której ludzka intuicja nie była w stanie przewidzieć, co będzie dalej, toczyła się bez tchu w tej rozległej krainie.

Jednak równowaga między tymi dwoma przeciwstawnymi stronami została zerwana w jednej chwili.

Przebieg wojny zmienił się bardzo szybko, gdy Suweren Cienia przestał wydawać rozkazy swoim żołnierzom z tyłu i osobiście wystąpił do przodu, by włączyć się do walki.

Czarny koń niosący Władcę rzucił się na pole bitwy.

Za każdym razem, gdy machał mieczem, tysiące wrogich żołnierzy padało, tworząc ścieżkę. A martwi wrogowie, bez wyjątku, stali się Żołnierzami Cienia i powstali.

Tylko jeden ruch ręki Suwerena i wszystkim żołnierzom wroga odlatującym w bezpieczne miejsce połamali skrzydła i wszyscy rozbili się z powrotem na ziemię.

„Autorytet władcy...”

Obszary, przez które pędził Suweren, zostały całkowicie zmiecione, jakby szalała tam burza. Po raz pierwszy odkąd dwa wrogie obozy zaczęły ścierać się bronią – żołnierze niebios zostali odepchnięci.

Setki tysięcy, nie, miliony srebrzystych żołnierzy nie były w stanie poradzić sobie z pojedynczym wrogiem i były nieustannie odpychane.

Jin-Woo mógł tylko sapnąć z podziwu na ten cudowny spektakl. Myślał, że wojna skończy się w ten sposób.

Jednakże...

Gdy Żołnierze Cienia zaczęli odpychać fale srebrnych żołnierzy z nieba, gdzieś z tyłu wiał złowieszczy, niesamowity wiatr, który trudno było opisać słowami.

Aury na tyle potężne, by wywołać dreszcze wzdłuż jego kręgosłupa, wdarły się do środka.

Suweren chwilowo zignorował wrogów przed sobą i spojrzał za siebie. Gdzieś daleko za armią Cienia powstały dwie gigantyczne Wrota. Ich rozmiary nie ustępowały tym unoszącym się w powietrzu.

A z tych dwóch Wrót masowo wylewały się dwie różne grupy potworów. Z jednej strony istoty typu bestii prowadzone przez wilka wielkości góry.

A z drugiego wybiegli rycerze i żołnierze z niezliczonymi sztandarami dumnie oznajmującymi, że ich klany wymachują pośród nich.

Oczy Jin-Woo stawały się coraz szersze.

„He...?”

Wszystkie herby klanu wyhaftowane na tych sztandarach były mu znajome. Od Ricardo, Faestosa, Rokana, Ingreyace'a, a nawet Radiru.

„...Esil”.

Te herby należały do arystokratycznych klanów demonów, na które wpadł, gdy wspinał się na najwyższe piętro Zamku Demona.

Jego zmieszanie co do tego, dlaczego te demony się tu pojawiły, mogło trwać tylko przez krótką chwilę. Bestie i demony zaczęły wspólnie atakować żołnierzy cienia, jakby mieli wcześniejszą umowę.

Tyłna linia Żołnierzy Cienia została natychmiast rozerwana na strzępy w wyniku połączonego ataku dwóch armii potworów.

To jednak nie był koniec.

Ich front był zajęty przez żołnierzy nieba, wciąż żywych i gotowych do walki. Te odziane w srebro istoty zmieniły strategię i ponownie zaczęły kontratakować.

Żołnierze nieba z przodu i armie potworów z tyłu otoczyli Żołnierzy Cienia atakiem szczypcami i zamknęli się na nich. Przebieg bitwy ponownie się zmienił.

Ba-uderzenie.

Jin-Woo mocno chwycił go za klatkę piersiową.

Bolało go teraz serce.

Jego wzrok powoli powędrował w stronę stojącego obok Władcy.

Dlaczego tak było? Dlaczego tak wyraźnie wyczuwał emocje Władczyni?



Tak jak wtedy, gdy czytał myśli swoich Żołnierzy Cienia, emocje Suwerena były mu żywo przekazywane. Wzruszenie wzbierające gęsto z najgłębszych głębin jego serca było niczym innym jak oburzeniem.

Nie, to już przekroczyło poziom oburzenia i wkroczyło w obszar czystego gniewu.

Teraz, gdy ze wszystkich stron otaczali ich wrogowie, Żołnierze Cienia musieli bez końca powtarzać cykl destrukcji i regeneracji. Choć wydawało się, że posiadają niekończącą się moc regeneracji, Jin-Woo również posiadał tę samą zdolność i bardzo dobrze znał jej fatalną słabość.

„To może wytrzymać, dopóki jest poseł...”

Kiedy MP się skończy, Żołnierze nie zostaną ponownie wskrzeszeni. Oznacza to, że Suveren nie będzie mógł ponownie użyć swojej armii. Wyczuł magiczną energię Suwerena, która na początku wydawała się bezdenna i ogromna, powoli osiągając swój limit.

Suveren zmienił kierunek swojego wierzchowca z dala od armii niebios i skierował się na tyły. Jego czarny koń kopnął ziemię i ruszył naprzód.

Późniejsza bitwa była naprawdę zacięta.

Zwłoki tworzyły góry. Krew utworzyła oceany.

Ta pożoga zwana „wojną”, wywołana przez niezliczonych żołnierzy, pochłonęła każdą formę życia wciąż istniejącą na tej ziemi i kontynuowała swoją przerażającą ścieżkę zniszczenia.

Ale nawet wtedy – ta uparcie uporczywa walka, która zdawała się nie mieć końca, powoli zmierzała ku nieuchronnemu zakończeniu.

Niewielu pozostało teraz na polu bitwy.

Suveren stracił swojego wierzchowca podczas bitwy. Nie przeszkadzało mu to jednak w najmniejszym stopniu. Ściał dwóch demonicznych rycerzy blokujących mu drogę i stanął przed pewnym

demonem dyszącym ciężko, który opierał się o dziwną formację skalną.

Twarz demona była ukryta za hełmem, ale Władca zdawał się znać jego tożsamość, gdy spoglądał w dół na swoją słabą ofiarę.

[Mogliśmy zakończyć z nimi wojnę dzisiaj.]

„...”

[Ale dlaczego mnie zdradziłeś?]

Demon słabo potrząsnął głową, ale zmusił się, by spojrzeć w górę. Odniósł już poważne rany i wydawało się mało prawdopodobne, że będzie w stanie je przeżyć.

Głos wydobywający się spod hełmu wydawał się niebezpiecznie bliski przerwania.

„Więc... godne ubolewania. Mogliśmy dziś skończyć z tobą na dobre, ale...”

Głos Władcy stał się jeszcze bardziej lodowaty, gdy zapytał ponownie.

[Powiedziałem, dlaczego mnie zdradziłeś?]

„Kuk, kik”.

Ramiona demona zadrżały, gdy zarechotał boleśnie, zanim ponownie podniósł głowę. A potem odpowiedziało.

„#%#^#%#%@\$.”

Z jakiegoś powodu Jin-Woo nie mógł właściwie usłyszeć tej odpowiedzi. Czy stracił koncentrację i jakoś to przegapił?

Nie, to nie było to.

„@\$^\$##”.

Demon powiedział coś jeszcze, ale nadal nie mógł zrozumieć ani jednego słowa.

Jednak w uszach Władcy musiało to zabrzmieć inaczej, ponieważ gdy tylko usłyszał odpowiedź, wyciągnął rękę i wessał demona. Stworzenie

wydało z siebie bolesny jęk, gdy Władca Cienia mocno chwycił jego szyję .

„Keo-heok”.

Kruszyć się!

Część zbroi chroniąca szyję zgmiotła się. Nawet w środku demon nadal mówił to, co chciał powiedzieć.

„....%^&\*\$@%^&.”

Zasztyletować.

Kciuk Suwerena wbił się w gardło demona.

Kaszel!

Demon wypluł usta pełne krwi. I to był dokładnie moment, w którym jego wzrok spotkał się z oczami demona patrzącymi zza hełmu.

Ale jak to możliwe?!

Jin-Woo spanikował i puścił szyję umierającego demona.

Plusk.

Jego życie dobiegło końca, a ciało bezwładnie opadło na ziemię.

„Ale to nie ma sensu”.

Te oczy są ukryte w hełmie – widział je już wcześniej. Jednak coś takiego nie mogło się wydarzyć.

Ba-hum!

Jego serce zaczęło teraz szaleńczo bić.

Jin-Woo potrząsnął mocno głową i ostrożnie podszedł do martwego demona, aby zdjąć mu hełm. Nawet po śmierci stwór zachowywał to samo spojrzenie, które mu odwzajemniał, gdy jeszcze żył.

Jak mógł kiedykolwiek zapomnieć to spojrzenie?

Zdjęty hełm wypadł Jin-Woo z rąk i upadł na ziemię.

Szczęk.

Szeroko otwarte oczy demona wciąż były wypełnione światłem czystej wściekłości. To było dokładnie to samo światło, które widział na najwyższym piętrze Zamku Demona.

„Król demonów... Baran?!”.

W chwili, gdy zdał sobie z tego sprawę, odkrył jeszcze jedną dziwną rzecz.

Zobaczył swoje ręce odziane w czarną zbroję. Potem zobaczył swoje stopy, nogi i własną klatkę piersiową. Od pewnego momentu używał ciała Suwerena Cienia jako własnego.

Bum, bum, bum, bum!!

Bicie jego serca stało się jeszcze cięższe i głośniejsze, uderzając w bębny w uszach. Jin-Woo położył rękę tam, gdzie było jego serce.

Bum, bum, bum, bum!

Jego oczy stawały się coraz szersze.

„Jak... Jak to się stało, że do tej pory tego nie zauważyłem?!”.

Stał się bardziej świadomy bicia własnego serca po tym, jak przeżył wydarzenia w podziemnej świątyni. Nawet wtedy nie zwracał na to uwagi, aż do teraz.

Drżąca ręka Jin-Woo przesunęła się na prawą stronę jego klatki piersiowej. Wyczuł tam drzenie. Jeden nadchodzi z lewej strony, a drugi z prawej.

Ba-hum!

Dwa serca wydawały dokładnie te same dźwięki.

Jego wypełnione szokiem oczy natychmiast spuściły się, ale wtedy odkrył cztery cienie na ziemi, powoli powiększające się. Niektóre rzeczy zbliżały się do niego z góry. Jego głowa szybko wzniosła się ku niebu.

A tuż nad jego głową...

Czterech aniołów, każdy z sześcioma skrzydłami, powoli schodziło ku niemu.

„Wspomnienie” trwało tylko do tego czasu.

Pierścień Tti.

Wraz z tym mechanicznym piknięciem ciemność ponownie go oślepiła.

Usłyszał czysty, zwięzły głos Systemu, gdy jego świadomość oddalała się.

[Odtwarzanie zapisanych danych zostało zakończone.]

**< Rozdział 160 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 161

Mówienie Mistrzowi Gildii, która najlepiej reprezentuje Republikę Korei, aby pojawił się przed bramą rangi C?

Kiedy otrzymał telefon od szefa sekcji Woo Jin-Cheola, Choi Jong-In początkowo nie był zbyt zadowolony z zawartości. Myślał nawet o tym, żeby nie zawracać sobie głowy pójściem tam osobiście i po prostu wysłać drużynę szturmową składającą się z zaledwie garstki Łowców wyższej rangi.

Jednak później usłyszał szczegółowe wyjaśnienie i nie miał innego wyjścia, jak tylko osobiście wykonać ruch.

– Łowca Seong Jin-Woo sam wszedł do podwójnego lochu?

Sam podwójny loch wystarczył, by zwrócić jego uwagę, ale teraz był tam też Hunter Seong Jin-Woo? Ilu Mistrzów Gildii, nie, Łowców pozostałoby zdystansowanych i niewzruszonych po usłyszeniu tych rewelacji?

Na pilną prośbę wodza Woo Jin-Cheola, która podkreśliła, że czas jest najważniejszy, Choi Jong-In natychmiast opóźnił nalot, do którego się przygotowywali, i wezwał elitarnych Łowców.

„Otrzymaliśmy prośbę o pomoc od Stowarzyszenia. Wygląda na to, że będziemy musieli się w to zaangażować.

Łowcy zaczęli szeptać między sobą, ponieważ ci ludzie doskonale wiedzieli z doświadczenia, że tego rodzaju wezwania zdarzają się tylko w wyjątkowych okolicznościach.

A fakt, że trzeba było wezwać Gildię Łowców, która właśnie miała dokonać napadu na Bramę rangi A – czy trzeba było nawet wspominać o powadze sytuacji?

Co więcej, ci Łowcy musieli również usłyszeć o najświeższych wiadomościach z Japonii, które pojawiły się nie tak dawno temu, więc zamieszanie w nich mogło tylko wzrosnąć.

"Czy coś się stało?"

Kobieta, która jako wiceprzewodnicząca Gildii posiadała drugi najwyższy autorytet po Choi Jong-In, poprosiła swojego szefa o wyjaśnienia. Spojrzał z powrotem na Cha Hae-In i odpowiedział.

„Podwójny loch został znaleziony w Bramie klasy C.”

„Podwójny loch?”

Cha Hae-In przekrzywiła głowę w zakłopotaniu.

Oczywiście nie codziennie słyszy się o podwójnym lochu. Loch znaleziony w innym – nie było możliwości, żeby coś takiego mogło się dziać cały czas.

Jednak Gildia Łowców została wezwana, ponieważ do nędznej Bramy klasy C był dołączony kolejny loch? Trudno było to zrozumieć ze zdroworozsądkowego punktu widzenia.

Choi Jong-In wciąż przygotowywał się do wyjścia, pomimo jej zdziwionego spojrzenia, ale wciąż rozmawiał z nią, by rozwiązać jej zakłopotanie.

„Wygląda na to, że Hunter Seong Jin-Woo sam walczy z czymś w środku. Ponieważ to nikt inny jak szef Woo Jin-Cheol ze Stowarzyszenia prosi nas o pomoc, a on też brzmiał na dość przestraszonego, który odchodził od zmysłów, więc... Hunter Cha? O co chodzi?”

– zapytał ją Choi Jong-In po tym, jak zauważył nagłą zmianę w jej oczach.

"Nie, to nic."

„...Cóż, tak. Mówimy o Hunterze Seongu, więc nic poważnego mu się nie stanie, ale i tak chodźmy to zobaczyć.

Ukłon.

Cha Hae-In skinęła głową, a inni Łowcy przysłuchujący się ich rozmowie również szybko spakowali swój sprzęt i byli gotowi. Ich ekwipunek składał się wyłącznie z broni, której mieli użyć podczas

nalotu, ale to nie oznaczało, że mogli być obojętni w swoich przygotowaniach.

„Uhm? Dlaczego jedna osoba nie ma...”

Łowca liczył ludzi, ale ktoś lekko poklepał go po ramieniu. Obejrzał się za siebie, żeby zobaczyć, kto to był, a jego kolega wskazywał brodą pewien róg. Klęczał tam mężczyzna z wyniszczoną twarzą.

„...Suzuki?”

„Zostaw go w spokoju”.

„Ach...”

Łowca natychmiast to zrozumiał.

Suzuki był myśliwym, który niedawno został rozpoznany i opuścił Japonię, aby zamieszkać tutaj, w Korei Południowej. Widać było tylko, że nie może oderwać wzroku od swojego smartfona, który co chwilę podawał najświeższe informacje dotyczące mającej miejsce w jego ojczyźnie włamania do lochów.

„Musimy zrobić to, co do nas należy. Kontynuujmy.”

"O tak."

Dwóch Łowców zostawiło Suzuki i wsiadło na pokład prywatnej furgonetki Gildii Łowców.

I tak pojazdy przewożące elity Gildii Łowców szybko ruszyły w kierunku nowych miejsc docelowych.

\*\*\*

“Argh, gorąco, gorąco !!”

Reporter o imieniu Kim spanikował i pospiesznie wyrzucił niedopałek papierosa. Ziemia pod spodem była piaskiem, ale mimo to jego stopa tupiąca w tyłek, by go zabić, wyrażała wszystkie jego obnażone emocje.

Trwało to jednak tylko chwilę. To nie był czas na marnowanie uwagi na jakiś głupi niedopałek papierosa.



Wzrok reportera Kima znów wrócił do zaparkowanych furgonetek. Pomyślał, że każda osoba wysiadająca z tych pojazdów wygląda znajomo, ale kiedy przyjrzał się temu po raz drugi, czy nie była to najwyższa elita Gildii Łowców?

Nawet nie zauważył, że paliły mu się palce, gdy szukał wszystkich słynnych asów w tej Gildii.

„Choi Jong In i Cha Hae In? Yun Jeong-Ho też? uhm?? Nawet Sohn Ki-Hoon jest tutaj?

Z tymi ludźmi tutaj, nie byłoby przesadą stwierdzenie, że wszystkie czołowe twarze Łowców się pokazały. Ścigał Woo Jin-Cheola bez planu, o którym można by mówić, ale pomyśleć, że wpadłby w miejsce pełne takich wielkich osobistości jak to?

A wspomniana Brama była tylko rangi C.

Reporter Kim przełknął nerwową ślinę. Nie mógł sobie nawet wyobrazić, co się teraz dzieje w środku.

Szef sekcji, Woo Jin-Cheol, normalnie dość łatwo wypuściłby kota z worka, ale nawet on mocno zamknął usta, mówiąc, że to ściśle tajne. Tak więc Kim nie miał wielkiego wyboru, musiał zaciągać się jednym papierosem po drugim, aby uspokoić swój niespokojny umysł.

Rzeczywiście, niedopałki, które odrzucił jakiś czas temu, utworzyły mały kopiec w pobliżu jego stóp.

Woo Jin-Cheol nie zwrócił uwagi na tęskną minę reportera Kima i pospiesznie podszedł do Choi Jong-In. Ten ostatni nie mógł oderwać wzroku od tej Bramy, tak jak wcześniej zareagował ten pierwszy.

"Co do k \* rwy...?! D\*m to...! Co to do cholery jest?

Przekleństwa same wyskoczyły z ust Choi Jong-In. Oto jak złowieszczą była aura emitowana przez Bramę.

W przeciwieństwie do Woo Jin-Cheola, który jak na łowcę walczącego w zwarciu miał wyjątkowo dobre zmysły, Choi Jong-In był najpotężniejszym magiem Korei Południowej.

Po Baeku Yun-Ho i jego „Oczach bestii”, a także Seong Jin-Woo i jego niezwykłym poziomem percepcji zmysłowej, można śmiało powiedzieć, że Choi Jong-In był najlepszy w kraju, jeśli chodzi o wyczuwanie przepływu magicznej energii.

"Możesz to zrobić?"

Woo Jin-Cheol tak sformułował swoje pytanie. Choi Jong-In nie przegapił w tym pytaniu podtekstu „To było niemożliwe tylko z nami”.

Odpowiedział z gorzką miną.

„Powiedziałaś, że w środku jest Hunter Seong Jin-Woo, tak?”

„Tak, to zostało potwierdzone”.

Przytaknij, przytaknij.

Choi Jong-In z powagą skinął głową.

Ale oczywiście. Gdyby nie on, kto byłby w stanie wziąć udział w walce na taką skalę? Nie, kto oprócz niego był w stanie obronić się przed przeciwnikiem, który emitował tyle magicznej energii?

„Czy on sam próbuje ocalić tę planetę, czy co?”

Zamierzał to powiedzieć w myślach, ale w końcu słowa i tak wydostały się z jego ust.

Jednak zamiast prosić o wyjaśnienie, Woo Jin-Cheol po prostu skinął głową z ciężkim wyrazem twarzy. Dla niego brzmiało to całkiem wiarygodnie.

„Czy możemy to zrobić, czy nie, i tak musimy wejść do środka. W końcu mamy dług wobec Huntera Seonga.

Jeśli potwory w środku były czymś, czego nie mogła powstrzymać połączona siła Huntera Seonga i Gildii Łowców, to nikt inny w Korei Południowej nie mógł ich powstrzymać. Oznacza to, że nie byłoby drugiej okazji, gdyby nie mogli zabić potworów, pomagając dziś Hunterowi Seongowi.

'Co to było? Hunter Seong?

Reporter Kim stał nieco dalej i starał się podsłuchiwać, ale po usłyszeniu czegoś niesamowitego jego oczy szybko zmieniły się w parę okrągłych kropek przypominających oczy królika.

„Hunter Seong jest w tej Bramie?”

Zszokowany wzrok Kima szybko skierował się w stronę Bramy, po czym rozejrzał się po okolicy.

Było tu dwóch Łowców rangi S, a jeśli chodzi o liczbę Łowców rangi A, stracił już rachubę. Ale Seong Jin-Woo Hunter też był w tej Bramie?

„Moja, moja... moja notatka. Gdzie jest mój cholerny notatnik?!”

Nos reportera Kima trafił na ślad ogromnej miarki i pospiesznie odszukał notatnik.

Od tego momentu nie mógł sobie pozwolić na przegapienie ani jednego wymamrotanego słowa ani żadnego zdarzenia, które miało miejsce przed nim. Znalazł się z powodu zesłanej przez Boga okazji, by zdać relację z ogromnej akcji z udziałem trzech Łowców rangi S, a także samego Stowarzyszenia, kiedy wszyscy inni byli zbyt zajęci wydarzeniami mającymi miejsce w Japonii.

– To dlatego wódz Woo trzymał buzię na kłódkę, prawda?

Prywatne informacje Huntera Seong Jin-Woo były ściśle strzeżoną tajemnicą, nie wspominając już o tym, że był super VIP-em pod specjalnym nadzorem Stowarzyszenia Łowców.

Kim mogła teraz zrozumieć powód, dla którego Woo Jin-Cheol nie chciał rozmawiać o tym, co się tutaj dzieje.

Podczas gdy Woo Jin-Cheol i Choi Jong-In prowadzili krótką rozmowę, elitarna drużyna szturmowa skończyła się przygotowywać. Czołgiści podnieśli swoje uzbrojenie obronne, zadający obrażenia podnieśli broń, a Uzdrowiciele trzymali się magicznych narzędzi wypełnionych magiczną energią.

Jak przystało na czołową Gildię w kraju, ich przygotowania przebiegły dość szybko.

Choi Jong-In krótko wymienił spojrzenia z Cha Hae-In i skinął głową. Cha Hae-In raz omiotła wzrokiem resztę drużyny i również skinęła głową. Oznaczało to, że przygotowania i inspekcja zostały zakończone.

Elity Wydziału Monitoringu już jakiś czas temu zakończyły przygotowania. Woo Jin-Cheol otrzymał potwierdzenie od swojego podwładnego i odwrócił się, by spojrzeć na innych z ciężkim wyrazem twarzy.

"Kontynuujmy."

\*\*\*

Korytarz przed nimi był niewiarygodnie długi.

Poruszali się z największą szybkością, na jaką było ich stać, ale nie rzucili się na pełny bieg. Nawet jeśli wszyscy byli nominalnie wysoko postawionymi Łowcami, ich indywidualna prędkość biegu była bardzo różna, to właśnie dlatego. Wśród nich Cha Hae-In był szczególnie szybki.

Już miała biec przed siebie, ale Choi Jong-In obok niej w pośpiechu złapał ją za nadgarstek.

„Łowca Cha. Jak myślisz, co osiągniesz, udając się tam sam?”

„...”

Rozumiał, że chciała iść i ocalić Seong Jin-Woo przed niebezpieczeństwem, ale gdyby poszła do przodu, cała drużyna mogłaby zamiast tego wpaść w poważne niebezpieczeństwo.

„Jeśli spróbujemy nadążyć za twoją szybkością, istnieje duża szansa, że zamiast tego cały zespół zostanie zdezorganizowany”.

Wyraz twarzy Cha Hae-In stwardniał, gdy stała nieruchomo, ale w końcu wróciła na tyły zespołu. Woo Jin-Cheol patrzył, jak wraca, i szepnął cicho do siebie.

– Myślę, że plotka była prawdziwa.

"Pardon?"

Woo Jin-Cheol wymamrotał kilka wymówek, kiedy Choi Jong-In go przesłuchiwał.

– Ach... Nie, to nic ważnego.

Choi Jong-In lekko przechylił głowę, ale i tak przeniósł wzrok z powrotem na przód. Złowieszcza magiczna energia, która powodowała gęsią skórę na jego skórze, wciąż wypływała z najgłębszej części tego lochu.

Musiał zachować rozsądek, jeśli chodzi o niego tutaj.

Pomyślał również, że taka sama historia przydarzy się Hunterowi Seongowi Jin-Woo, który wszedł tu przed wszystkimi innymi.

„Modłę się, żeby nie było za późno...”

Na razie nie mógł zrobić nic innego, jak tylko modlić się o bezpieczeństwo Huntera Seonga – poruszając się tak szybko, jak tylko mogli, oczywiście bez obniżania czujności.

Jednak prawdą było również, że zbyt duże napięcie z kolei stępiłoby również ciało. Aby trochę rozładować to napięcie, zaangażował Woo Jin-Cheol do rozmowy.

– A tak w ogóle, jak Hunter Seong znalazł się w tym miejscu?

„Ja też nie znam szczegółów. Ale łącząc w całość to, co powiedzieli ludzie tworzący raporty, wydaje się, że Seong Jin-Woo Hunter-nim wiedział, że ta Brama była podwójnym lochem jeszcze przed wejściem do niej.

"Hmm."

Wyraz twarzy Choi Jong-In stał się ostrożny. Tym razem pytanie zadał Woo Jin-Cheol.

– Czy przypadkiem nie przychodzi ci do głowy coś podejrzanego?

„Nie, to nie o to chodzi, ale... Tylko o to, to wydaje się dość dziwne, prawda?”

„Dziwne jak w jaki sposób?”

„Widzisz, w przeszłości prowadziłem badania na temat Seong Hunter-nim”.

Choi Jong-In był mistrzem ogromnej gildii. Jego obowiązkiem było zbudowanie Gildii z wysoce zdolnymi jednostkami, więc było oczywiste, że będzie bardzo zainteresowany Jin-Woo.

– Było wydarzenie podobne do tego, prawda?

Woo Jin-Cheol osobiście zbadał wydarzenie, o którym mówił Choi Jong-In, więc rzeczywiście dużo wiedział o tym incydencie. Szybko zorientował się, co Mistrz Gildii Łowców chciał tu powiedzieć.

Mniej niż pół roku temu Hunter Seong Jin-Woo doświadczył wejścia do podwójnego lochu. A teraz, po całym tym czasie, poszukał innego i wszedł do niego.

Ci, którzy znali tę prawdę, nie uznaliby dzisiejszego wydarzenia za zwykły zbieg okoliczności. Tak jak przewidział Woo Jin-Cheol, następane słowa Choi Jong-In dotyczyły tego.

„Doświadczenie podwójnych lochów dwa razy w pojedynkę, podczas gdy byłoby prawie niemożliwe, aby ktokolwiek zobaczył je raz w życiu... Mało tego, dobrowolnie wszedł do drugiego lochu z własnej woli? Nie wydaje ci się to dziwne?

Woo Jin-Cheol nie odpowiedział od razu.

Tak jak wspomniał Choi Jong-In, wiele rzeczy dotyczących Huntera Seonga było spowitych mgłą tajemnicy. Podwójny loch. Przebudzony. I posiadanie wyjątkowej zdolności.

Był jednak jeden niezaprzeczalny fakt, a mianowicie Seong Jin-Woo był absolutnie niezbędny dla Stowarzyszenia, nie, dla całego narodu Korei Południowej.

I właśnie dlatego Woo Jin-Cheol poprosił Gildię Łowców o pomoc, nie czekając na zgodę przełożonych, kiedy dowiedział się, że Hunter Seong wszedł prosto do Bramy.

Bez względu na wszystko, musieli zapewnić bezpieczeństwo Hunter Seong Jin-Woo. Później nie będzie za późno, by zadać mu niezbędne pytania.

Woo Jin-Cheol pływał w jego myślach, zanim podniósł głowę.

„Więc tam...”

Dystans, który zwykłym Łowcom zajęłoby prawie godzinę, został pokonany w mniej niż dziesięć minut dzięki szybkiemu marszowi tych wysoko postawionych Łowców. Mogli w końcu zobaczyć koniec tej jaskini w dalekiej odległości.

„Wygląda na to, że tu jesteśmy”.

– Tak, wyczuwam to.

Rzeczywiście, wyczuli tam coś przerażająco masywnego. Twarz Choi Jong-Ina stężała, kiedy odpowiedział. Kolor krwi powoli odpływał teraz z jego cery.

Jedynym pocieszeniem, jakie przychodziło mu teraz do głowy, był fakt, że mógł również wyczuć obecność Huntera Seong Jin-Woo.

„Dopóki Hunter Seong ma się dobrze, jest w porządku”.

Łącząc jego umiejętności ze wsparciem tych elitarnych Łowców, wygraliby niezależnie od potworów w tym lochu. Choi Jong-In utwierdził się w tym toku myślenia i zawołał resztę drużyny.

"Pośpieszmy się!"

Elitarni Łowcy z Gildii Łowców i Stowarzyszenia przebiegli obok masywnych drzwi przypominających starożytny zamek.

I wtedy....

Widok czekający na nich za nimi był spektaklem, jakiego żaden z nich nigdy wcześniej nie widział podczas ich długich i znakomitych karier Łowców.

„To... co to, u licha, jest...?”

„Co to do cholery jest to miejsce?!”

Najpierw znaleźli niezliczone zniszczone kamienne posągi porozrzucane po podłodze. Ich szczątki piętrzyły się w małe wzgórza w całym miejscu.

"Patrz patrz!!!"

Jeden z Łowców uniósł palec wysoko.

A w kierunku, który wskazywał palcem, każdy mógł zobaczyć naprawdę gigantyczny posąg nieznanego boga, stojącego nieruchomo z rękami splecionymi w geście uderzenia. Ich uwagę szczególnie przykuła jego głowa z odstrzeloną połową twarzy.

Serce Woo Jin-Cheola zaczęło bić jak szalone, gdy przypomniał sobie zeznania ocalałych z poprzedniego incydentu w podwójnych lochach.

„To wszystko było prawdziwe... posąg boga i kamienne posągi były prawdziwe...!!”

Wszyscy, którzy przeżyli, powiedzieli to samo – że to miejsce było wypełnione potwornym posągiem boga, który mógł stopić Łowcę rangi C jedynie blaskiem jego oczu, a także niezliczonymi kamiennymi posągami, których ruchów nie można było wykryć gołym okiem.

Cały ten otwarty teren był podziurawiony wyraźnymi śladami desperackiej bitwy, która miała miejsce niedawno.

'Poczekaj minutę. Gdzie jest Hunter Seong Jin-Woo?

Wyglądało na to, że wszyscy wrogowie zostali już wyeliminowani. Ich priorytetem było potwierdzenie statusu Huntera Seong Jin-Woo.

Choi Jong-In przesunął głowę w tę iz powrotem, aby zlokalizować obecność Jin-Woo iw końcu go znalazł.

"On jest tam."

Jin-Woo spokojnie leżał na plecach tuż pod posągiem boga, jakby spał.

„Seong Hunter-nim !!”



Łowcy już mieli biec w jego stronę, ale tym razem przyszła kolej na Cha Hae-In, by podnieść obie ręce, aby zatrzymać ich w ich wędrówce. Czując pilną potrzebę, Woo Jin-Cheol odwrócił się, by na nią spojrzeć. Jej dość kształtne rysy twarzy były teraz całkowicie mokre od zimnego potu.

„Cha... Hunter-nim ???”

Zagryzła dolną wargę i odezwała się.

– Tam... coś tam jest.

To było wtedy. Pewien kamienny posąg klęczący obok Jin-Woo powoli się podniósł. Skrzydła na jego grzbiecie były podarte i zostało mu tylko jedno ramię.

– Nie przypominam sobie, żebym was tu zapraszał, ludzie.

Posąg anioła wstał całkowicie i przeniósł wzrok na Łowców wchodzących do świątyni. Kąciki jego ust nagle wygięły się w łuk.

**< Rozdział 161 > Fin.**

## SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

### Rozdział 162

„Ach...”

Wszyscy całkowicie zaniemówili. Nie mogło być bardziej trafnego opisu niż to.

Choi Jung-Hoon zapomniał, co chciał powiedzieć. Jednak był czegoś pewien. Źródłem tej złowrogiej energii, którą wyczuwał przed wejściem do Bramy, była żywa rzeźba.

Magiczna energia wydostająca się z tego czegoś była tak wielka, że przestrzeń otaczająca to cholerne stworzenie zdawała się wirować w jego oczach.

Po prostu patrzył na to z daleka, a mimo to na całym jego ciele pojawiała się gęsia skórka.

Zerknąć.

Jego wzrok został skierowany na Jin-Woo.

To miało jakiś sens widzieć kogoś tak silnego jak Hunter Seong leżącego nieprzytomnego, jeśli walczył z czymś takim jak to.

Nie, poczekaj.

Walka z takim „czymś”, przy jednoczesnym znalezieniu wystarczającej swobody, by zniszczyć wszystkich innych wrogów – kamienne posągi – była możliwa tylko dlatego, że był to Hunter Seong Jin-Woo, a nie ktoś inny.

W sercu nie czuł nic prócz podziwu. Jednakże....

„Teraz nasza kolej na walkę z takim przeciwnikiem”.

Gęsta kropla potu spłynęła mu po twarzy i zatrzymała się na brodzie.

Siła tego jednego potwora z łatwością przewyższyła siłę zmutowanej mrówki, która pojawiła się na wyspie Jeju. Nie, od początku nie było wiadomo, czy ten wróg był naprawdę potworem, czy nie.

Łyk.

Sucha ślina boleśnie spłynęła mu po gardle.

Choi Jong-In zerknął w bok i stwierdził, że cera Cha Hae-In i Woo Jin-Cheola również była całkowicie blada ze strachu. Ta dwójka również odkryła głębię potęgi wroga i była w trakcie wewnętrznego szaleństwa.

Z drugiej strony Łowcy za nimi byli zaskoczeni czymś zupełnie innym.

„To coś... czy to coś właśnie przemówiło?”

„Czekaj, chyba się nie przesłyszałem przed chwilą, prawda?”

– Potwór może mówić naszym językiem?

Łowcy wymieniali między sobą spojrzenia, a ich twarze wyrażały niedowierzanie. Coś takiego wydawało się niemożliwe.

Powszechnie wiadomo było, że inteligentne potwory mówią własnym językiem.

Kiedy te Bramy zaczęły pojawiać się po raz pierwszy, niektórzy próbowali nauczyć się języka potworów. Oczywiście wszystkie ich próby zakończyły się fiaskiem.

Jedynym tego powodem były gwałtowne skłonności potworów. Potwory schwytane żywcem przez wielkie trudności nie mogły znieść przebywania w pobliżu ludzi, im dłużej pozostawały w kontakcie.

Nawet jeśli całe ich ciała były skrupowane, próbowały szaleć wokół, próbując zaatakować ludzi - nawet pod intensywnym bólem rozrywania ich ciała i łamania kości na pół. W końcu albo zostali zabici przez swoich ludzkich porywaczy, albo umarli naturalnie po tym, jak nie byli w stanie wygrać z falami ich wściekłości.

– To niemożliwe, żeby potwory i ludzie współistnieli. Nie da się też z nimi porozumieć.

Do takiego jednomyślnego wniosku doszli naukowcy badający potwory z całego świata, co do którego byli całkowicie pewni.

Jednak potwór na ich oczach mówił po koreańsku, jakby to była najbardziej naturalna rzecz na świecie.

Potwór, który można było uznać za znalezisko stulecia, pojawił się, ale z jakiegoś powodu wszyscy Łowcy odczuwali niewytłumaczalny strach w sercach.

To był dzwonek ostrzegawczy wywołany przez pierwotny instynkt, wykrywalny tylko przez pierwszorzędnych Łowców, takich jak ci ludzie.

Wzdrygnąć się.

Posąg anioła zrobił krok do przodu, powodując, że drżący Łowcy pospiesznie się cofnęli. Stwór powoli przeniósł wzrok z lewej na prawą stronę, jakby chciał docenić widok tych ludzi i ich wyrazy strachu i przerażenia.

„Och, silni ludzie”.

Posąg przemówił, gdy zaczął patrzeć na Łowców oczami kogoś, kto znajduje pyszną przekąskę.

„Wygląda na to, że na pierwsze ofiary przygotowane dla króla nie brakuje”.

Gdyby wąż mógł się uśmiechać, czy byłby to równie obrzydliwy jak ten na tym stworzeniu? Ruchy Łowców zamarły od uśmiechu, który pojawił się na twarzy posągu anioła.

'...Król?'

Czy mógł tu być jeszcze jeden potwór?

Głowa Choi Jong-In na chwilę przechyliła się na bok, ale szkoda dla niego, teraz nie był czas na analizowanie tego, co mówił potwór.

Posąg anioła rozerwał ramię jednego z kamiennych posągów rozrzuconych po podłodze.

Pękać!!

„Co to próbuje zrobić?”

Łowcy i ich zamieszanie nie trwało długo. Umieścił rozdartą rękę w prawym stawie barkowym, w którym brakowało już kończyny, i te dwie części nagle zaczęły się łączyć.

„Hej...!”

Gdy Łowcy sapnęli ze zdumienia, posąg anioła poruszył nowo zregenerowaną ręką w tę i we w tę. To było wtedy.

Shooph.

Posąg nagle pojawił się przed Łowcami. Nie mieli nawet czasu na odpowiedź. Posąg anioła wykonał zamach prawą ręką. Twarz Łowcy stojącego przed grupą była zmiażdżona do wewnątrz.

Peo-geok!!

Łowca i jego zmiażdżona twarz odleciały do tyłu i uderzyły w ścianę. Inni Łowcy w pobliżu rzucili pilne kontrataki, ale do tego czasu posąg anioła już zniknął.

"Gdzie...?!"

"Tam!!"

Stwór stał teraz w tym samym miejscu co wcześniej, jakby w ogóle nie wykonywał żadnego ruchu. Prawdę mówiąc, był zajęty bawieniem się nowo przyczepioną prawą ręką i palcami. Wyglądało to tak, jakby sprawdzało, czy jego nowa kończyna działa prawidłowo, czy nie.

„M-Myung-Cheol-ah !!”

„Uuuuuuuuuuuuuuuuuuuuu!”

Łowcy z opóźnieniem odkryli wśród nich ofiarę i zaczęli krzyczeć z bólu. Został zabity natychmiast. Czołgista rangi A pracujący dla najlepszej gildii w Korei Południowej zginął od jednego trafienia.

Oczy Choi Jong-Ina, gdy patrzył na posąg anioła, zaczęły się niepewnie trząść.

„Hunter Seong Jin-Woo sam walczył z czymś takim...?”

Zamiast bólu po stracie jednego z towarzyszy, jego umysł ogarnęło beznadziejne poczucie niejasności, że nie wie, jak wyrwać się z obecnej sytuacji.

Niestety, nie każdy był zdolny do racjonalnego procesu myślowego, jak Choi Jong-In.

„Ty sukinsynu!!”

Jedna z Łowców, kochanka zmarłego Łowcy, krzyknęła i rzuciła się do przodu w gniewie. Gdy to robiła, w jej dłoniach płonęły jasno dwa płomienie.

Gdy już miała wystrzelić te płomienie, ktoś złapał ją od tyłu za nadgarstki. Łowca spojrzał w jej stronę i odkrył, że Cha Hae-In podszedł do niej, zanim to zauważyła. Łowca potrząsnęła jej ramieniem i krzyknęła.

"Pozwól mi odejść!"

– Unni, musisz to powstrzymać.

„Powiedziałem, puść mnie, natychmiast!”

„Proszę, musisz to powstrzymać!”

Łowca spojrzała prosto w twarz Cha Hae-In. Ta ostatnia miała poważny, ale zdeterminowany wyraz twarzy, gdy przygryzała dolną wargę.

„Ja też się powstrzymuję, wiesz...”

Stwardniały wyraz twarzy Cha Hae-In sprawił, że Łowca przestała wic się ze złości. Ponieważ... nawet ona wiedziała, że niemądre jest podniecanie potwora, który nie wykazywał już zainteresowania ich grupą po pierwszym ataku.

Chodziło o to, że prawie nie mogła się powstrzymać. Kogoś, kogo kochała, spotkała straszna śmierć, a mimo to nie była w stanie nic zrobić. Łowca zaczęła szlochać pod nosem.

„Hej...”

Kiedy przestała wykazywać oznaki podjęcia pochopej decyzji, Cha Hae-In przeniosła swoją uwagę na Jin-Woo leżącego daleko na ziemi. Łowca nie była jedyną, która się powstrzymywała.

Z jakiegoś powodu potwór przestał atakować grupę. A Jin-Woo wyglądał na zdrowego, gdy nadal normalnie oddychał. Jego wyraz twarzy był spokojny, jakby po prostu teraz spał.

'Na razie...'

...Ona i inni musieli zyskać jak najwięcej czasu, zanim Jin-Woo się obudzi. To było najlepsze, co mogli zrobić.

To było wtedy.

Posąg anioła poruszył się to w jedną, to w drugą stronę, zanim nagle z jego ust wydobył się śmiech.

"Ha ha."

Puste wnętrze podziemnej świątyni wypełniło się nagle echem głosu anielskiego posągu. Śmiał się krótko i przeniósł wzrok na Łowców.

„Cóż, czy teraz powinienem zacząć zabawę?”

Kolor oczu posągu anioła nagle stał się czerwony.

Czy to był początek ataku? Łowcy wzmocnili uchwyt wybranej broni i przygotowali się do bitwy.

Gdyby to był tylko jeden... gdyby to był tylko jeden wróg, czy nie mogliby tutaj czegoś zrobić? Nie tylko byli obecni dwaj Łowcy rangi S, ale w tej chwili zgromadzili się tu także dziesiątki najlepszych lokalnych Łowców.

Ponieważ takie optymistyczne spojrzenie szybko przemknęło przez umysły Łowców, tak się stało.

Dududududududuk.

Nagle w tej ogromnej, otwartej komorze wybuchło trzęsienie ziemi.

„Ach... Nie, to nie może być...”

Ciemny cień rozpaczy spoczął na twarzach Łowców. Połamane kamienne posągi zaczynały powstawać jeden po drugim, oto dlaczego.

B\*stars bez głów, b\*stars z dziurami w piersiach, a nawet b\*stars z brakującymi kończynami, wszyscy zaczęli wstawać. Ale absolutnie najgorszy z nich wszystkich był posąg nieznanego boga, który można było opisać tylko jako naprawdę gigantyczny.

"...O mój Boże."

Posąg boga i kamienne posągi stały prosto i wpatrywały się w Łowców, jakby nigdy nie zostały zniszczone. Ich pozbawione wyrazu twarze sprawiały, że i tak już przerażająca atmosfera była jeszcze bardziej dziwna.

Łowcy zaczęli cofać się krok po kroku, tylko po to, by wpaść na coś solidnego za ich plecami.

„Uhm...?”

To były drzwi.

Jeszcze zanim się zorientowali, wejście do tej niegdyś pustej areny było szczelnie zamknięte. Wyglądało na to, że posąg anioła w ogóle nie myślał o wypuszczeniu tych ludzi.

Posąg anioła przemówił do nich.

„Ci, którym uda się przeżyć, dopóki wszystkie moje lalki nie spadną, będą mieli okazję być świadkami chwalebego odrodzenia króla”.

Potwór powtarzał „król” to i „król” tamto już od jakiegoś czasu.

– Co to próbuje tutaj powiedzieć?

Brwi Woo Jin-Cheola zmarszczyły się.

Po prostu nie mógł zrozumieć słów, które stwór był zajęty wypluwaniem. Jednak jedno było pewne. Wiedział, że to stworzenie próbowało zabić wszystkich w komnacie.

Zacisnął zęby.

Ostatnie cztery lata życia spędził w Stowarzyszeniu.



Zmierzył się z wieloma jeżącymi włosy sytuacjami, ale mimo to udało mu się przetrwać, zaciekle walcząc do końca. Dziś nie byłoby inaczej. Nie planował umrzeć tak łatwo, jak chciał tego potwór.

„Nawet ja nie mogę się stąd wydostać...”

Przynajmniej spróbuje ocalić Huntera Seonga.

Jego myśli sięgnęły tam i spojrzał na Jin-Woo. Raczej przypadkowo, posąg anioła również wskazywał na leżącego nieruchomo na ziemi młodzieńca.

„Ta osoba była w stanie zniszczyć wszystkie moje marionetki w mniej niż pięć minut”.

Spiczasty palec posągu anioła został następnie zablokowany na reszcie Łowców.

„Więc ile minut zajmie wam dzisiaj śmierć?”

Kiedy słowa posągu anioła dobiegły końca, Woo Jin-Cheol krzyknął ile sił w płucach.

„Wszyscy na ziemię!”

Łowcy pośpiesznie pochylili się nad ziemią.

Czerwony promień lasera przeciął tuż nad ich głowami, prawie nie zostawiając wolnej przestrzeni. Ofiar tym razem było zero. To był prawie cud sam w sobie.

Czerwona wiązka energii wystrzeliwująca z oczu posągu boga powoli się rozpraszała.

„Ho-oh”.

Posąg anioła wpatrywał się w Łowców z pewnym zainteresowaniem, gdy cofnął się o krok. Wydawało się, że ci ludzie będą w stanie zapewnić trochę rozrywki, zanim król się obudzi.

„Dysać, dyszeć, dyszeć”.

Woo Jin-Cheol dyszał ciężko. Zimny pot wylewał się z jego porów.

Gdyby wcześniej nie usłyszał o specjalnej cesze posągu boga, czy byłby w stanie przeżyć ten wybuch? Całe jego ciało zadrżało z przerażenia. Mimo to udało im się jakoś przeżyć pierwszy atak.

Oczywiście to nie był koniec.

„Nie, to dopiero początek”.

Woo Jin-Cheol podniósł głowę.

Kamienne posągi pędziły teraz w ich stronę. Byli tak szybcy, że tylko wysoko postawieni Łowcy walczący w zwarciu byli w stanie śledzić ich ruchy.

Na szczęście Woo Jin-Cheol był jednym z najlepszych wśród łowców rangi A. W jednej chwili podniósł się z miejsca i obracając talia, zadał potężny cios. Specjalnie skonstruowana rękawica uderzyła mocno w twarz kamiennego posągu.

Bum!!

Oczy Woo Jin-Cheola prawie wyszły z orbit.

„.....?”

Naprawdę wierzył, że jeden cios wystarczy. Jednak kamienny posąg był nietknięty.

Ponieważ zobaczył, że jedno z ramion tego posągu zostało całkowicie zniszczone w wyniku nieznanego ataku, popełnił błąd co do wytrzymałości wroga. To była gafa, której nie powinien był popełnić, myśląc o tym, kto zniszczył te wszystkie posągi.

Twarcz kamiennego posągu została odsunięta tylko odrobinę do tyłu, ale prawie natychmiast podniosła się z siły uderzenia i wysunęła miecz w dłoni.

„Tsk”.

Woo Jin-Cheol w duchu cmoknął językiem.

Uderzył tym ciosem, nie biorąc pod uwagę możliwego kontrataku, więc nie był w stanie zrobić uniku. Poza tym wróg i tak nie był na tyle powolny, by mógł wykonać unik z tak bliskiej odległości.

Ale wtedy.

Bum!!

Potężna eksplozja otoczyła posąg i odleciała.

Woo Jin-Cheol zmarszczył brwi i mocno potrząsnął głową, by dojść do siebie po brzęczeniu w uszach. Dopiero wtedy usłyszał głos dobiegający z boku.

"Wszystko w porządku??"

To był nikt inny jak „ostateczna broń”, Choi Jong-In. Woo Jin-Cheol skinął głową, by wyrazić swoją wdzięczność. Po prostu nie mieli wystarczająco dużo czasu na spokojną rozmowę.

Bum!!

Ponieważ posąg boga zaczął się poruszać na poważnie i...

Dudududu-!!

...I kamienne posągi już wtedy dotarły tuż przed ich nosami.

„Przewodniczący Choi!! Umiejętności agresywne nie działają przeciwko tym rzeczom!!”

Tankowcy głośno krzyczeli.

"Co to było??"

Wyraz twarzy Choi Jong-In znacznie stwardniał. Gdyby umiejętności agresywne nie działały na nich, te stworzenia instynktownie zaczęłyby atakować najsłabszych fizycznie obecnych Łowców.

Jeśli Uzdrowiciele zostali zabici pierwsi, ich linia obrony rozpadłaby się w mgnieniu oka. Walka z potężnymi wrogami była dla nich prawie niemożliwa bez jakiejś linii obronnej, która by ich wspierała.

Nie tylko to....

Tuż za tymi cholernymi kamiennymi posągami masywny posąg boga również unosił teraz swoją równie masywną pięść.

„Czy naprawdę możemy wydostać się z tego miejsca żywi?”

Ich sytuacja była rozpaczliwie krytyczna.

Jednak wciąż mógł wymyślić jedną ostateczną metodę. A to oznaczałoby obudzenie nieprzytomnego Huntera Seonga.

B\*star z rzeźbą anioła tak powiedział, prawda?

– To coś mówiło, że Hunter Seong był w stanie sam zniszczyć ich wszystkich. Także za mniej niż pięć minut.

Ich sytuacja mogłaby się znacznie zmienić, gdyby jego domysły były prawidłowe, a jedynym powodem, dla którego Hunter Seong przegrał z posągiem anioła, było to, że był zbyt zmęczony niszczeniem wszystkich tych kamiennych posągów.

Rzeczywiście, czy nie było tu dziesiątek pierwszorzędnych Łowców, którzy mogliby teraz pomóc Hunterowi Seongowi?

Dlatego....

„Muszę obudzić Huntera Seong Jin-Woo”.

Płomienie zapaliły się w dłoniach Choi Jong-In. Nie bez powodu nazywano go „bronią ostateczną”. Nie tylko jego siła ognia, ale nawet celność nie przegrywała z żadną ze współczesnych broni palnych.

Nadszedł czas „tonać lub pływać”.

Choi Jong-In wystrzelił magię, którą rzucił w kierunku Jin-Woo.

Hunter Seong mógł odczuwać pewien dyskomfort, ale nie był na tyle słaby, by odnieść poważne obrażenia przy takim poziomie magii. Ale gdyby obudził się po eksplozji, ludzcy Łowcy mieliby duże szanse na przeżycie tego wydarzenia.

„Dlatego proszę...!”

Płomienie leciały w kierunku celu, pozostawiając za sobą długi ślad. Jednakże....

Bum!

Płomienie po prostu eksplodowały na tułowiu posągu anioła, który w mgnieniu oka wszedł na trajektorię.

„....?”

Choi Jong-In był bardzo zaskoczony nieoczekiwaną ingerencją posągu anioła i pospiesznie podniósł głowę.

Każdy mięsień na twarzy anioła był nieestetycznie zniekształcony, aż nie można było go już bardziej wykręcić, aby uzyskać naprawdę przerażający wyraz twarzy.

"Jak śmiesz...."

Po raz pierwszy posąg anioła przestał się uśmiechać i obnażył kły.

„Jak śmiesz przerywać sen króla!?”

**< Rozdział 162 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 163

Król? Kto był?

Choi Jong-In nie mógł nawet zacząć wymyślać, co mówi posąg anioła i zapytał oszołomiony.

"Co powiedziałaś....?"

Jednak posąg anioła nie odpowiedział.

Czy człowiek zadałby sobie trud rozmowy z owadami? Ta sama zasada dotyczyła również posągu anioła.

Na razie po prostu musiał przyjąć tę formę z powodu pewnych nieuniknionych okoliczności, ale mimo to był istotą wyższą. Nie myślał o sesji pytań i odpowiedzi z tym nieistotnym człowiekiem.

Jeśli owad okazał się irytujący, zatłucz go na śmierć i na tym się skończy.

Posąg anioła uniósł pięść w górę i uderzył nią jak młotem. Opadł z superszybką prędkością prosto w głowę Choi Jong-In.

Śmigać-!!

Serce Choi Jong-In opadło do samego dna. Nie odwrócił jednak głowy. Nie poddawał się, aż do ostatniej chwili – w końcu tak zawsze powtarzał swoim kolegom z drużyny.

Zanim jednak pięść wylądowała na czubku jego głowy, błysk światła przemknął mu przez oczy.

Bum!!

Otworzył oczy i zobaczył ostrze wykonane z czystego światła, które falowało przed jego twarzą. Oczy Choi Jong-In zrobiły się bardziej okrągłe.

„Łowca Cha?!”

Stał tam Cha Hae-In, blokując pięść posągu anioła umiejętnością „Ostrze Światła”. Gdyby spóźniła się choćby o milisekundę, głowa Choi Jong-In zostałaby rozbryzgana w lepki bałagan.

Podczas gdy on w duchu odetchnął z ulgą, ona przemówiła do niego bez żadnych wątpliwości.

„Zajmę się tym, więc proszę, idź i pomóż innym Łowcom, Przewodniczący”.

"Rozumiem."

Choi Jong-In odszedł i zaczął wspierać innych Łowców zajętych walką z kamiennymi posągami. Tymczasem posąg anioła wpatrywał się w miecz Cha Hae-In, teraz świecący światłem, a jego oczy szybko wypełniły się ciekawością.

"Ha ha."

Pomyśleć, że oprócz Jin-Woo był jeszcze jeden człowiek, który mógł zablokować jego atak.

„Jesteś bardzo zabawny. Bardzo zabawne, naprawdę.

Posąg anioła włożył więcej siły w swoją pięść. Kolana Cha Hae-In lekko się ugięły. Udało jej się powstrzymać jego ataki, ale wciąż traciła swoją siłę.

„Eeeeeee...”

Z jej pięknie ukształtowanych ust wydobył się cichy, słaby jęk. Jej nadgarstki również zaczęły niepostrzeżenie drżeć.

„Tam, tam”.

Posąg anioła uśmiechnął się szyderczo i stosował coraz większą moc, jakby podkręcał ciepło w piecu. Ziemia pod jej stopami pękła, a na kamiennej powierzchni pojawiły się pęknięcia.

Tylko jedno ramię, a już było obciążone bezsensowną ilością mocy. Cha Hae-In zagryzła dolną wargę.

– W tym tempie... nie wytrzymam tego.

Zdecydowała, że nie będzie w stanie wytrzymać długo w tym tempie, i skupiła całą swoją siłę w jednej chwili i odepchnęła pięść posągu anioła.

Zgodnie z oczekiwaniami po wybuchowej sile godne Cha Hae-In, uznawany za jednego z najlepszych nawet wśród Łowców rangi S!

Posąg anioła uśmiechnął się ponownie, gdy został zmuszony do cofnięcia się o krok.

"Ha ha."

Uważał ją za zwykłą zabawną rozrywkę, ale udało jej się zabawić posąg ponad jego początkowe oczekiwania. Wyglądało na to, że mimo wszystko z tego człowieka można czerpać więcej przyjemności.

"Bardzo dobrze Bardzo dobrze."

Tym razem magiczna energia zaczęła gromadzić się na obu rękach posągu anioła.

Łyk.

Cha Hae-In przełknęła suchą ślinę. Ogromny poziom mocy sączył się z zaciśniętych pięści posągu anioła. Chciała uciec z tego miejsca, o ile w tej chwili było to w ogóle możliwe. Tak bardzo się bała.

'Jednakże....'

Gdy Jin-Woo leżał nieprzytomny na ziemi, nie byłoby nikogo, kto byłby w stanie stawić czoła temu potworowi, gdyby odwróciła się i uciekła.

Jej spojrzenie stało się jeszcze ostrzejsze niż wcześniej.

W przeciwieństwie do niej, posąg anioła uśmiechnął się bez troski i zrobił duży krok do przodu, by stanąć przed nią. Ogromny wróg, wysoki na prawie trzy metry, nadal tworzył ten luźny uśmiech. A potem ataki b \* starda zaczęły się naprawdę.

Podobnie jak w przypadku Jin-Woo, posąg anioła uderzył na oślep obiema pięściami. Trochę żałował, że miał teraz tylko dwie ręce, ale to i tak było więcej niż wystarczające jak na poziom tego człowieka.



Zaciśnięte pięści spadły jak grad kul.

Dududududu-!!

Brwi Cha Hae-In uniosły się wysoko.

„Taniec z mieczem!”

Jej ruchy znacznie przyspieszyły, jakby wykonywała taniec, a jej miecz rysował stylowe łuki w powietrzu. Niestety, ciosy posągu anioła były o wiele za szybkie i zamiast kontratakować, mogła tylko desperacko się bronić.

Fala śmiertelnych ataków spadała na nią nieustannie, a każdy z nich był wystarczająco potężny, by ją zabić, gdyby popełniła choć jeden błąd.

Khang! Ka-gang!! Khang!! Khang! Khang! Khahang! Ka-gang! Chang, tak! Khang! Ka-gang! Khang! Khang! Khahang! Khang!

"Zgadza się. Właśnie, tak. Ha ha."

Posąg anioła naprawdę dobrze się bawił, ponieważ nieustannie wylewał rodzaje ataków, których zwykli Łowcy nigdy nie byliby w stanie śledzić gołym okiem.

Cha Hae-In była odpychana kawałek po kawałku, całe jej ciało było mokre od potu.

Czy to dlatego? A może w końcu osiągnęła swój limit?

Jej mokre ręce ześlizgnęły się i spudłowała jeden z ataków posągu anioła. To był bolesny błąd z jej strony. Jej miecz nie zdołał odbić ciosu i trafił ją w ramię, po czym całkowicie ją minął.

Pah-gahk!!

„...!!”

Cha Hae-In szybko się wycofała, zaciskając zęby. Niestety, jej kości musiały się złamać, ponieważ nie czuła nic z ramienia.

W ten sposób straciła lewą rękę. Spojrzała na swoje bezwładne lewe ramię przerażonym, pełnym żalu spojrzeniem.

"Ha ha. Czy to wszystko? Czy to tak daleko, jak możesz się posunąć?"

Posąg anioła szybko ponownie zmniejszył dystans. Bi\*star nie dał jej nawet małej przerwy. Ataki, które zostały na chwilę wstrzymane na chwilę lub dwie, spadły na nią ponownie.

Khang! Ka-gang! Khahang!!

Miała problemy z obroną przed tymi atakami, kiedy obie jej ręce wciąż funkcjonowały. Dlatego posiadanie tylko jednej ręki po prostu nie wystarczyło. Spudłowała coraz więcej ataków i stopniowo jej ciało ulegało zniszczeniu.

Puhk! Chuj! Puhk!

Jej kości się łamały, a ciało rozdzierało. I wtedy spadł na nią decydujący cios.

puk!!

Pięść posągu anioła wbiła się głęboko w jej podbrzusze i jej stopy oderwały się od ziemi. Wykrztusiła usta pełne krwi.

“Keok!”

Jej pochylona postać uniosła się w powietrze.

Oczywiście jej ruchy w powietrzu byłyby ograniczone, a jej przygotowanie do odparcia kolejnego ataku pozostałoby niepełne.

W tym momencie posąg anioła w końcu stracił zainteresowanie zepsutą zabawką.

Aby zakończyć postępowanie, posąg anioła zbliżył się do kobiety upadającej głową do przodu na podłogę. Wyprostował dłoń w ostrze i wycelował w jej pierś.

Ale wtedy....

Fala niebieskiego światła nagle wystrzeliła i otoczyła Cha Hae-In.

Nagle otworzyła szeroko oczy wśród bezsilnego upadku na podłogę. Obróciła się raz i mocno zamachnęła mieczem.

Wzdrygnąć się.

Posąg anioła szybko się zatrzymał i odchylił głowę do tyłu, ale czubek ostrza wciąż musnął jego czoło.

Plasterek.

Na twarzy posągu anioła narysowano cienką linię.

Tak!

W końcu udało się wyprowadzić pojedynczy kontratak, Cha Hae-In z pewnym trudem odzyskała równowagę i wylądowała z powrotem na ziemi. Dzięki temu zaklęciu uzdrawiającemu na czas, była w stanie jakoś wy dostać się z tej naprawdę trudnej sytuacji.

Miała w tym naprawdę szczęście.

Jednak to, co było szczęśliwym wydarzeniem dla Cha Hae-In, nie okazało się tak szczęśliwe dla wszystkich innych.

Śmigać!

Głowa posągu anioła obróciła się w kierunku, z którego nadeszło zaklęcie uzdrawiające.

„Cholera!”

Cha Hae-In szybko spojrzał na Uzdrowiciela i krzyknął.

„Uciekaj stamtąd!”

Główny Uzdrowiciel stojący za Czołgistami i rzucający różne uzdrawiające magiczne zaklęcia do tego momentu usłyszał jej krzyki i wzdrygnął się wspaniale.

"Przepraszam?"

Ale zanim spojrzał w miejsce, gdzie był Cha Hae-In, posąg anioła już blokował jego pole widzenia.

„Ach...”

Usta głównego uzdrowiciela opadły.

Posąg anioła bez wahania zrobił to, co chciał wcześniej zrobić Choi Jong-Inowi.

BUM!

Głowa Uzdrowiciela została zmiażdżona prosto w ziemię. Jego nogi drżały i drżały przez krótką chwilę, zanim całkowicie ustały.

"O Boże nie!!"

Łowcy otoczyli posąg anioła i rzucili się na wroga, nawet nie starając się ukryć swojej wściekłości. Niestety, mieli do czynienia z niemożliwą siłą. Ich nędzna siła nie była w stanie pokonać posągu anioła.

Puk, puk!!

Za każdym razem, gdy posąg anioła zadał cios, Łowcy rangi A umierali bezsilnie, jakby byli Łowcami niskiej rangi stojącymi przed potężnym potworem.

„To nie jest zabawa. To jest nudne, ludzie.

Teraz, gdy zabawa dobiegła końca, ta nadrzędna istota nie odczuwała już potrzeby miłosierdzia.

Gdy liczba Łowców stojących z tyłu zmniejszyła się, linia Czołgistów zajmujących się posągami boga oraz kamiennymi posągami zaczęła się w mgnieniu oka zapadać.

To było czyste pandemonium.

Równowaga zaangażowania załamała się w jednej chwili.

Bum!!

Posąg boga uniknął Czołgistów i uderzył swoją wielką pięścią, powodując natychmiastową śmierć dwóch Łowców na ziemi.

Następnie kamienne posągi niosące broń otoczyły Łowców z przerażającą skutecznością i ruszyły naprzód.

„Boże, do cholery...!!”

Cha Hae-In szybko odciął cztery kamienne posągi uporczywie trzymające się blisko Łowców i rzucił się na posąg anioła. Bez względu na wszystko, tego bydlaka trzeba było powstrzymać.

Jednak posąg anioła lekko zablokował jej opadający miecz nadgarstkiem i kopnął jej nieosłonięty bok.

ZATRZASNAĆ-!!

Teraz, gdy statua anioła postanowiła być poważna, ona również nie mogła już być uważana za jej przeciwniczkę.

Widząc, jak Cha Hae-In odlatuje tak bezradnie, Choi Jong-In mocno chwycił ramię stojącego obok Woo Jin-Cheola. Ten ostatni właśnie skończył zwałąc jeden z kamiennych posągów na ziemię i szybko ze zdziwieniem obejrzał się za siebie.

– Spróbuję zwrócić na siebie ich uwagę. Szefie Woo, idź obudzić Huntera Seonga. To jedyny sposób.

"Przepraszam? Ale myślałem, że Seong Hunter-nim jest nieprzytomny, ponieważ został pokonany?"

"Nie, on nie jest. Po prostu śpi. Zarówno jego oddech, jak i przepływ energii magicznej są stabilne. Z mojego punktu widzenia on też nie jest ranny.

Czy to możliwe, że załatwiła go magia usypiająca lub coś w tym rodzaju?"

Choi Jong-In pomyślał, że powodem, dla którego posąg anioła nie pozwolił na jakikolwiek atak na śpiącego Huntera Seonga, było prawdopodobnie to, że nie chciał, aby młodzieniec się obudził.

„Nie wiem nic o śnie tego króla ani o tamtym, ale...”

Choi Jong-In przypomniał sobie posąg anioła desperacko poruszający się, by „chronić” Huntera Seonga. Bez wątplenia budzący się młodzieniec okazałby się w jakiś sposób śmiertelny dla potwora.

"Spieszyć się!"

Woo Jin-Cheol skinął głową.

Tymczasem Choi Jong-In obudził każdą uncję magicznej energii, jaką posiadał.

Wkrótce na jego dłoni uformowała się gigantyczna, okrągła masa płomieni, która zaczęła wyrzucać niezliczone iskry na wszystkie strony.

Każda z tych iskier lecących w linii prostej powodowała potężne eksplozje za każdym razem, gdy dotykała przedmiotu.

Śmigać-!! Śmigać-!!!

Bum!! Bum!! Bum!! Kwa-bum!!

Oczywiście uwaga kamiennych posągów była skierowana na Choi Jong-In. Kupując w ten sposób czas, Woo Jin-Cheol pospiesznie pobiegł do miejsca, gdzie był Jin-Woo.

Modlił się, by ocena Choi Jong-In nie była chybiona.

Gdy Choi Jong-In i Woo Jin-Cheol robili wszystko, co w ich mocy, by obudzić Jin-Woo, posąg anioła stał przed Cha Hae-In, która leżała na ziemi, ciężko dysząc bez przerwy.

Każde zebro po jednej stronie jej ciała zostało złamane, kiedy została kopnięta. Wciąż próbowała wyciągnąć rękę i chwycić miecz, który upuściła. Jednak posąg anioła nadepnął jej na ramię, zanim to się stało.

Kwajeeck!

“Aaaaaak!!”

Cha Hae-In chwyciła jej złamaną rękę i krzyknęła.

Posąg anioła zabił już wszystkich ludzi posiadających zdolność uzdrawiania innych, a ta kobieta otrzymała ciężką ranę, która uniemożliwiła jej dalszą walkę.

To był moment, w którym jedyne zagrożenie wśród ludzi zostało wyeliminowane.

"Ha ha."

Posąg anioła ponownie uformował ręką ostrze.

„Więc to już koniec”.

Ludzka kobieta spojrzała gniewnie na posąg, jej oddech wciąż był szorstki i ciężki. Rzeczywiście wszystko się skończyło, ale nie okazała ani cienia rezygnacji ze swojej walki tutaj.

Pod tym względem z pewnością przypominała tego mężczyznę. Ten mężczyzna o imieniu Seong Jin-Woo. Kiedy posąg anioła spotkał tego człowieka po raz pierwszy, on też nosił te oczy.

Uśmiech.

Kąciki ust posągu anioła wygięły się w łuk, a on przycisnął dłoń do piersi Cha Hae-In. Nie, próbowało. Musiał zatrzymać rękę tuż przed wbiciem się w jej serce.

Posąg anioła wzdrygnął się lekko i cofnął o krok. Ponieważ... dopiero teraz odkryła, że w jej cieniu ukrywa się samotny Żołnierz Cienia.

Z powodu panujących w tej komnacie zasad, ten żołnierz nie mógł wyjść z jej cienia, ale mimo wszystko jego istnienie nie było zagrożone.

Widząc zaskoczoną twarz posągu anioła, Cha Hae-In zrobiła zdziwioną minę.

„.....?”

Ten b\*star mógł ją skończyć w dowolnym momencie, ale teraz wyglądało na to, że się trochę wahał.

Rzeczywiście, miała rację. Posąg anioła naprawdę się teraz wahał. To był człowiek, którego król wybrał, by umieścić żołnierza w jej cieniu. Czy miał wobec niej jakiś specjalny plan?

Oczywiście istniała możliwość, że zrobił to człowiek, a nie król.

Jednakże....

„Bez wątplenia – król i człowiek są obecnie zmieszani jako jedność, choć tylko w niewielkim stopniu”.

Skąd w takim razie posąg miał wiedzieć, czy to działanie wynikało z woli króla, czy z woli człowieka? Jeśli król miał plan i umieścił w niej Żołnierza Cienia, posąg wiedział, że nie może jej beztrąsko dotknąć.

Dlatego posąg anioła zapytał ludzką kobietę.

"Dlaczego tu przyszedłeś?"

„...”

Cha Hae-In nie odpowiedział. Gdy cisza się pogłębiła, posąg anioła postanowił zmienić pytanie.

„Jaki jest twój związek z Seong Jin-Woo?”

„...”

Nadal nie było od niej żadnej odpowiedzi.

Cha Hae-In doskonale wiedziała, że nie ma obowiązku odpowiadać na pytania wroga.

W tym tempie zmusić ją do mówienia byłoby niemożliwe. Posąg anioła miał tyle samo, co zdecydowało o zmianie taktyki.

Pstryknąć.

Posąg anioła pstryknął palcami. I to spowodowało natychmiastowe ustanie krzyków Łowców.

Jakby posąg boga i kamienne posągi otrzymały rozkaz, natychmiast przestali walczyć i powoli się odwrócili, po czym odeszli na bok komnaty. Następnie posąg anioła wyciągnął rękę.

Woo Jin-Cheol, zajęty zbliżaniem się do Jin-Woo, został zepchnięty przez „niewidzialną rękę” i postawiony na ziemi.

“Keu-heuk!”

Starał się jak mógł oprzeć się sile napierającej na niego z góry, ale nie mógł się ruszyć nawet o cal. Mocno zaciśnięta pięść Woo Jin-Cheola zadrżała zauważalnie, gdy z jego ust wydobyły się bolesne jęki.

Posąg anioła cofnął rękę.



Nie przegapił żadnego ruchu w komorze. Bez względu na to, jak bardzo ci ludzie walczyli, i tak wszyscy byli uwięzieni w jego dłoni. Na tym polegała różnica między wyższą egzystencją a tymi nędznymi ludźmi.

Prawie niemożliwe było pokonanie tej luki.

„Zapytam ponownie.”

Czubek palca posągu anioła wskazywał teraz na Woo Jin-Cheola.

„Jeśli tym razem mi nie odpowiesz, zabiję tego człowieka, jak również każdego z twoich towarzyszy”.

"...Cienki."

Cha Hae-In skinęła głową.

Jeśli w ten sposób mogła kupić sobie więcej czasu, to już samo to było dobrym wynikiem. Posąg anioła wpatrywał się w nią, gdy unosiła górną część tułowia, i cicho ją zapytał.

„Jaki jest twój związek z Seong Jin-Woo?”

"...Przyjaciół."

– A dlaczego tu przyszedłeś?

Zastanawiała się przez chwilę, zanim udzieliła odpowiedzi.

„Aby ocalić Huntera Seong Jin-Woo”.

Po usłyszeniu tej odpowiedzi na twarzy posągu anioła pojawił się głęboki uśmiech. Tylko kto teraz kogo ratował?

Statua była tego pewna. Ci ludzie nie mieli pojęcia, co się dzieje.

Czuła się zakłopotana, że w ogóle podejrzewała, że król ma wobec niej plan. Nie, ci ludzie wiedzieli tylko o ludzkim „Seong Jin-Woo” i dlatego zapukali w to miejsce.

Posąg anioła nie mógł dłużej się powstrzymać i zaczął głośno rechotać. A potem to do niej przemówił.

„Pobłogosławie cię szansą”.

„...Jaka okazja?”

„Dzisiaj, w tym miejscu, jeden ze szlachetnych Władców zstąpi na ten świat. Pobłogosławię was możliwością bycia świadkiem tego wspaniałego momentu w historii”.

Dopóki posąg anioła nie potwierdził intencji króla, nie mógł nic zrobić Cha Hae-In. Musiała więc utrzymać ją przy życiu. Była jednak jedynym wyjątkiem i nie planowała pozwolić żyć innym ludziom.

„Ale każdy inny człowiek obok ciebie...”

Uśmiech zniknął z twarzy posągu anioła, a jego wyraz stał się niesamowicie morderczy.

„...Umrze tutaj dzisiaj.”

Rzeczywiście, nie byłoby dobrze, gdyby wszystkie te nieproszone szkodniki były obecne w tej chwalebnej chwili, prawda? Jednak odpowiedź nie nadeszła z przodu, ale z tyłu.

„Mówi kto?”

„.....?”

Zanim posąg anioła zdążył się obrócić, nadleciała pięść i mocno uderzyła go w twarz.

Bum!

Posąg odleciał i uderzył w przeciwległą ścianę.

BUM!!

Pęknięcia biegły po powierzchni ściany od samej siły uderzenia, a gruz runął na podłogę. Tuż przed tym, jak posąg anioła mógł zsunąć się na ziemię, Jin-Woo stanął przed stworzeniem. Mocno chwycił go za szyję i warknął na niego.

"Ty."

Druga ręka Jin-Woo przyciskała się do jego prawej piersi.

Rzeczywiście, nie marzył o tym.

Po prawej stronie jego klatki piersiowej biło jeszcze jedno serce. Jin-Woo jeszcze mocniej ścisnął kark posągu i zapytał.

– Co, do diabła, zrobiłeś z moim ciałem?

**< Rozdział 163 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 164

Przez chwilę, w ramach przywołanych danych, Jin-Woo stał się Władcą Cienia. I wtedy zdał sobie z tego sprawę.

Zdał sobie sprawę, że w jego klatce piersiowej bije inne serce magicznej energii. Czuł potężne przyływy energii nieustannie wypływającej z tego nowego serca.

Czy mógł popełnić błąd? W rzeczywistości dość łatwo było potwierdzić prawdę.

„Okno stanu”.

Trzymając dłoń mocno zaciśniętą na szyi posągu anioła, przywołał swoje Okno Stanu. To, co chciał zobaczyć spośród wielu wymienionych tam wartości, to jego obecne rezerwy energii magicznej, które System określił jako „Punkty Many” lub „MP”.

[MP: 109 433]

Oczy Jin-Woo prawie wyszły z orbit.

„Ponad sto kawałków?!”.

Potwierdził prawdę na własne oczy, ale nadal nie mógł w to uwierzyć. Ostatnim razem, gdy sprawdzał, z pewnością miał tylko około dziewięciu tysięcy. Potwierdził to przed przybyciem tutaj, więc nie mógł popełnić błędu.

Ale teraz było ponad dziesięć razy większe?

Jednak nie była to jedyna zaskakująca rzecz, jaką odkrył.

„Mój tytuł się zmienił?”

Jakby informując go o dużej zmianie, która zaszła, kolumna „Tytuł” stale migiała. Nawet nie zmienił swojego tytułu, ale został on zamieniony na coś innego.

A nowym tytułem był „Łowca demonów”.

Umieszczał ten tytuł w tle, ponieważ jego informacje były przed nim ukryte aż do teraz. Jin-Woo szybko potwierdził swoje nowo ujawnione informacje.

[Tytuł: Łowca demonów]

„Spełniłeś jego wymagania”.

Odzyskałeś wspomnienia pokonania Króla Demonów, Barana, Władcy Białych Płomieni. Ogromna moc uznała Gracza za swojego nowego właściciela.

Efekt „Czarne serce”: dodatkowe MP +100 000

'Czarne serce!!'

To był powód, dla którego jego rezerwy MP wzrosły do absurdalnego poziomu.

Dodatkowe MP w wysokości stu tysięcy – to wystarczyło do regeneracji jego Żołnierzy Cienia niemal w nieskończoność.

Nagle Jin-Woo przypomniał sobie widok Suwerena Cienia z przywołanych danych. Istoty, które walczyły ze srebrnymi żołnierzami zasłaniającymi całe niebo, były częścią nieśmiertelnej armii dowodzonej przez tę osobę.

Przeszli przez niekończący się cykl zniszczenia i odrodzenia, jednocześnie stopniowo pokonując wrogów.

Srebrni żołnierze, wystarczająco silni, by z łatwością stłumić mniej więcej taką samą liczbę potworów, nie mogli znieść zdolności regeneracyjnych Żołnierzy Cienia i ostatecznie zostali zmuszeni do odwrotu.

Gdyby nie terminowe przybycie posiłków, ci srebrni żołnierze nie uniknęliby losu unicestwienia. A wszystko to było spowodowane nieskończoną ilością energii magicznej, którą posiadał Władca Cienia z danych.

'Jeśli o to chodzi...!'

– ....Tak długo, jak mam efekt „Czarnego Serca”, moi Żołnierze Cienia również mogą stać się nieśmiertelną armią...

Kiedy jego myśli dotarły tak daleko, całe ciało Jin-Woo zadrżało z szoku.

„Ale jak... możesz być...?”

Jin-Woo podniósł głowę. Z ust anioła wydobywał się drżący głos.

Po raz pierwszy Jin-Woo zobaczył inny wyraz niż ten obrzydliwy uśmiech lub gniew na twarzy tego posągu. Emocją ujawnioną przez jego nowy wyraz twarzy był wyraźnie strach.

Posąg anioła spojrział na Jin-Woo z prawdziwym strachem i przemówił, jakby nie mógł uwierzyć w to, co się stało.

„Jak możesz nadal zachowywać swoje dawne ego, nawet gdy bije w tobie Czarne Serce?!”

'Co to było??'

Jin-Woo usłyszał pomruki stwora i szybko zdał sobie sprawę z dwóch ważnych rzeczy.

Po pierwsze, posąg anioła zdecydowanie nie był odpowiedzialny za to „Czarne Serce” pojawiające się w jego ciele. Po drugie, wynik przebudzenia się w nim nie powinien skończyć się dla niego dobrze.

Pękać!

Jin-Woo wzmocnił uścisk na szyi posągu anioła, a na jego szyi utworzyły się głębokie pęknięcia.

“Keu-heuk!”

Twarz posągu anioła wykrzywiła się w bólu.

„Co to jest ten „Gracz”? Co chciałeś mi zrobić?”

Jin-Woo nie obniżył czujności, więc w każdej chwili mógł roztrzaskać kark temu stworowi. Wydawało się jednak, że posąg anioła nie był przy zdrowych zmysłach, by udzielić odpowiedzi.

"Mogłoby to być....?! T-ty, ty przeklęty Władco Cienia, ośmielasz się... przeciwko nam....!! Myślisz, że inni Władcy zniosą to leżąc?!"

Posąg anioła wpatrywał się w Jin-Woo i mamrotał jakieś bzdury.

Pękać!!

Palce Jin-Woo wbiły się dość głęboko w szyję posągu anioła. Gdyby po prostu cofnął palce, szyja stworzenia roztrzaskałaby się na kawałki. Ogromny ból przenosił się gdzieś w całości na jego prawdziwe ciało.

"Keuaaahk!"

Posąg anioła krzyczał do wysokich niebios.

"Odpowiedz na moje pytania."

Dlatego poszedł do przodu i zyskał prawo do zapytania o wynik testu. Słusznie więc zażądał wydania obiecanych nagród.

W tym czasie z oczu posągu anioła błysnęły czerwone światła.

„Heok?!"

"Co to jest??"

Jin-Woo usłyszał zszokowane krzyki Łowców i spojrzał za siebie.

„T-te rzeczy!!!"

„Oni wracają!!!"

Czerwone światła płonęły w oczach posągu boga i kamiennych posągów, które zostały przesunięte w jeden róg komnaty. A potem znowu zaczęli się ruszać.

"Ha ha."

Posąg anioła zarechotał głośno.

„Jeśli mnie zabijesz, nikt nie będzie w stanie zatrzymać moich lalek”.

„Więc, czy naprawdę możesz mnie teraz zabić?” Posąg anioła spojrzał na Jin-Woo oczami, które wykrzykiwały do niego to pytanie.

Niższe istoty miały zbyt wiele słabych punktów. Ponieważ ten człowiek był także człowiekiem, to też byłaby jedna z jego słabości. Bez wątpienia miałby wśród tych ludzi tak zwanych przyjaciół. Jednak zupełnie inaczej niż oczekiwał posąg anioła, Jin-Woo nagle się uśmiechnął.

– On... się uśmiecha?

Jin-Woo zapytał oszołomiony posąg.

„Więc co się stanie, jeśli najpierw cię zabiję, a potem zniszczę te lalki?”

Posąg anioła pospiesznie odpowiedział w panice.

„Jeśli mnie zabijesz, architekta Systemu...!”

– Wiesz, też o tym myślałem.

Jin-Woo przerwał słowa posągu anioła. Wyraz jego oczu był raczej podobny do tego, jaki miał posąg, kiedy wcześniej patrzył na ludzkich Łowców.

"To jest ta rzecz. To, że facet, który stworzył System, znika, nie oznacza, że System nagle zacznie się psuć, prawda?"

Blef został sprawdzony.

Ten człowiek znał już prawdę, o której posąg anioła celowo nie wspomniał.

To był poważny błąd w obliczeniach ze strony posągu anioła. Zapomniało, według jakich kryteriów wybrano tę konkretną istotę ludzką. Ten człowiek nawet w przeszłości potrafił przejrzyć ustalone zasady.

„W takim razie zmusiłeś mnie do tego!”

Posąg anioła aktywował ostatnią posiadaną rękę.

Pierścień Ti!

[System odmówił dostępu administratorowi systemu.]

[System odmówił dostępu administratorowi systemu.]



[System odmówił dostępu administratorowi systemu.]

Pierścień Ti! Pierścień Titi!!

W jego głowie rozległo się jeszcze kilka mechanicznych sygnałów dźwiękowych. Jednak dokładnie to samo Przesłanie powtarzało się raz za razem.

[System odmówił dostępu administratorowi systemu.]

Twarz posągu anioła znacznie stwardniała.

Próbował użyć Systemu i zrobić coś Jin-Woo, ale niestety nawet sam System odwrócił się od stworzenia.

Jin-Woo wzruszył ramionami, powodując, że posąg anioła wpadł w szał.

„Uuuuuuu!! ty bydlaku!”

Jeśli to coś nie zamierzało odpowiedzieć, to...

– ...Więc nie ma sensu trzymać cię przy życiu.

Jin-Woo puścił kark posągu anioła, ale jednocześnie wstrzyknął magiczną energię w lewą pięść i uderzył.

KABUOM!!

Ogromna siła uderzenia przebiła się obok posągu anioła i pozostawiła za nim ogromny krater na ścianie.

Guooo....

Na chwilę okolicę wypełniła cisza.

Oko za oko, ząb za ząb.

Jin-Woo wymierzył odpowiednią karę posągowi anioła, który próbował go wykorzystać.

Nie tylko głowa, ale cała górna część tułowia została zniszczona. To, co pozostało ze stworzenia, zsunęło się po ścianie i opadło na ziemię.

„Trochę żałuję, że nie usłyszałem żadnych odpowiedzi, ale...”

Ale to coś i tak próbowało go oszukać od samego początku. Czy byłby w stanie uwierzyć w cokolwiek, co powiedziałyby mu taki stwór?

„W ten sposób to załatwione”.

Jakby otrząsając się z żalu, Jin-Woo lekko strząsnął kurz z lewej dłoni. W tym momencie usłyszał wołający go zdesperowany głos.

„Seong Hunter-nim !!”

„...Ach.”

Jin-Woo szybko się odwrócił. Był zbyt skupiony na posągu anioła i zapomniał o innych kamiennych posągach. Te istoty bezkrytycznie atakowały Łowców zgodnie z rozkazem posągu anioła tuż przed jego śmiercią.

„Łowca Seong !!”

Choi Jong-In żałośnie odszukał Jin-Woo, który używał swojej magii, by powstrzymać kamienne posągi.

Nawet wtedy, kiedy wołał, te posągi wciąż spadały na nich tłumnie jak czarna burza.

Pow!

Woo Jin-Cheol został uderzony w podbródek kamiennym posągiem i zachwiał się na nogach. Próbował utrzymać równowagę chwiejnymi nogami, rozglądając się po lewej i prawej stronie.

Dostrzegł krew i pot innych Łowców rozpryskujących się w powietrzu, gdy desperacko stawiali opór atakującym ich potworom.

Wnętrze jego głowy wygasło.

'Czekać. Co ja przed chwilą robiłem?

Ach.

Kiedy odzyskał zmysły, kamienny posąg znajdował się już tuż przed jego nosem.

Potwierdził właśnie to, co przed chwilą uderzyło go w brodę. W rzeczywistości była to cholerna książka o grubości kilku encyklopedii ułożonych razem. Oczywiście był zrobiony z kamienia, więc było oczywiste, że głowa mu się tak zakręci.

„Nie, chwileczkę... czy gruba książka może być uważana za śmiercionośną broń?”

Przez krótką chwilę Woo Jin-Cheol przypomniał sobie, jak oglądał pewien transmitowany w telewizji proces nowelizacji prawa karnego i uśmiechnął się do siebie. W każdym razie nie miał już siły, by zablokować księgę, ani też nie mógł jej teraz uniknąć. Zdecydowanie nie miał też siły, by rzucić kontrę.

I dlatego w końcu się poddał z krzywym uśmiechem, ale potem...

Bum!!

Głowa kamiennego posągu pękła na dwie części, a potwór został odrzucony, jakby został porwany przez eksplozję.

„He...?”

Jego umysł nagle się z tego obudził. Zamrugał oczami i potrząsnął głową, by oczyścić umysł, i w końcu zauważył znajomego mężczyznę stojącego obok niego.

"Wszystko w porządku?"

„Ach...”

Woo Jin-Cheol mógł tylko sapnąć w tym momencie. Tym znajomym mężczyzną był nikt inny jak Seong Jin-Woo.

Woo Jin-Cheol utrzymał wyraz zaskoczenia na twarzy, gdy udało mu się zadać pytanie.

„Przypadkiem użyłeś gołych rąk tylko do... ???”

– Porozmawiajmy o szczegółach później.

Jin-Woo zostawił za sobą oszołomionego Szefa Oddziału Monitorującego i pobiegł w inne miejsce. Nawet wtedy nie przestawał szukać i w końcu zauważył coś, co odbijało światło tuż obok.

To był jego zaginiony „Krótki Miecz Króla Demonów”.

„Znalazłem!”

Jin-Woo wyciągnął rękę po broń. Aktywował „niewidzialną rękę” i wciągnął swój krótki miecz z powrotem do dłoni.

Chwycić!

Poczucie chwytu przenoszone przez jego dłoń pozostało na najwyższym poziomie.

Bum!!

Przede wszystkim kopnął irytujący kamienny posąg blokujący mu drogę i zaczął kroić wszystkie posągi, które splątały się z ludzkimi Łowcami.

Fuu-up.

Robiąc to, wziął głęboki oddech.

Czas znacznie zwolnił, ale tylko on pozostał niezwiązany i wolny. Zaraz potem Jin-Woo najwyraźniej zniknął z miejsca i używając ruchu, którego nie mogli nadażyć nawet najlepsi Łowcy, zaczął niszczyć wszystkie kamienne posągi.

Plasterek!!

Walić!!

Cztery kamienne posągi rozpadły się jednocześnie.

Łowcy, którzy ledwo uszli z życiem dzięki szybkiej interwencji Jin-Woo, mogli tylko patrzeć oszołomieni, gdy ich szczęki opadły do podłogi.

„Uhm...?”

Woo Jin-Cheol w końcu znalazł się obok tych Łowców i cicho do nich przemówił.

– To wszystko, co przychodzi ci do głowy, mam rację?

"...TAK."

Myśliwi skinęli głowami.

„Tak, jestem taki sam jak ty”.

Woo Jin-Cheol widział już ten spektakl już kilka razy, ale nawet wtedy jedyne, co wydobyło się z jego ust, to westchnienie zdumienia. Uśmiechnął się krzywo i włożył papierosa między usta. Obok niego stał Łowca z Oddziału Monitoringu.

„Szefie, czy będzie w porządku, gdybyśmy cofnęli się w ten sposób?”

"Co jest nie tak?"

„W tej chwili Seong Hunter-nim wciąż atakuje potwory...”

Łowca z Oddziału Monitorującego odwrócił głowę w stronę Jin-Woo, ale nawet szczeka mu opadła.

„He...?”

Woo Jin-Cheol włożył kolejnego papierosa w obwisłe usta tego faceta, a nawet zapalił dla swojego podwładnego.

– Czy widzisz, jak powinniśmy mu pomóc?

„Nie, proszę pana... nie mogę”.

„Więc zostań tutaj i po cichu to zapal”.

– T-tak, proszę pana.

Łowcy patrzyli na Jin-Woo oczami pełnymi podziwu, ale mimo to nie zapomnieli roić się wokół Woo Jin-Cheola. W rezultacie jego zapas papierosów skończył się bardzo szybko.

Ale z jakiegoś powodu nos zaczął go lekko piec.

„Nawet nie pamiętam, ile razy prawie umarłem w tym miejscu”.

Myślał, że te potwory są murem, którego nigdy nie zdoła pokonać, bez względu na to, jak bardzo się stara. Ale teraz, widząc, jak Jin-Woo w pojedynkę zmiata te rzeczy, uczucie ulgi i potężne emocje zachwytu zalały jego serce.

"Kierownik sekcji? Czy pan płacze, proszę pana?"

– Nie, nie jestem, idioto. To tylko ten pikantny papieros. Dobra?"

"Prawidłowy. Jest też dla mnie zbyt pikantny.

"Tak, ja też."

„Ja trzy”.

Może ta partia papierosów smakowała dziś dla nich o wiele za ostro, skoro łzy były wyraźnie widoczne w oczach tych wszystkich Łowców.

ZATRZASNAĆ-!!

Sohn Ki-Hoon zdołał zablokować cios posągu boga swoją tarczą i sapnął z bólu.

“Keo-heok!”

Jego kolana uginały się mocno. Nie mając w pobliżu Uzdrowiciela, nie miał innego wyboru, jak tylko sam przyjąć siłę uderzenia, ale wiedział, że wymaganie czegoś więcej wymaga zbyt wiele.

„K-ktoś.... Każdy!!”

Z bólem odwrócił głowę na bok i dostrzegł siedzące tam ciche zgromadzenie innych Łowców.

Co do cholery.

Kręcił krwią, próbując sam blokować ataki posągu boga, ale dlaczego nikt nie próbował mu tutaj pomóc?

Sohn Ki-Hoon był po królewsku wkurzony i ze złością na nich krzyczał.

„Co wy wszyscy myślicie, że robicie?!”

Kiedy to zrobił, wszyscy Łowcy wskazywali na niego. Sohn Ki-Hoon zinterpretował to jako ostrzeżenie przed kolejnym atakiem, więc wzdrygnął się mocno i ponownie uniósł tarczę.

Jednak oczekiwany atak nie nastąpił.

„.....??”

W końcu zauważył, że z jakiegoś powodu wokół zrobiło się niesamowicie cicho.

'Co tu się dzieje?'

Ukradkiem przeskanował otoczenie pod swoją tarczą i w końcu zauważył, że wszystkie kamienne posągi w pobliżu zostały zniszczone.

"Co to jest?!"

Wystraszył się i pospiesznie opuścił tarczę. A to pozwoliło mu zobaczyć, co dzieje się nad nim. Zobaczył widok posągu boga, wysokiego jak drapacz chmur, i Jin-Woo stojącego na ramieniu tego cholerstwa.

„He...?”

Jeszcze zanim Sohn Ki-Hoon skończył swoją niespodziankę...

Bum!!

Cios Jin-Woo zdmuchnął drugą pozostałą połowę twarzy posągu boga. Gdy głowa zniknęła, masywny posąg zaczął się niepewnie chwiać.

„...Uhm? Ech?

Sohn Ki-Hoon wyczuł, że dzieje się coś nie tak, i biegł, jakby płonęły mu plecy. I tak jak ostrzegały go jego zmysły, posąg boga runął dokładnie tam, gdzie przed chwilą stał.

Kwa-buuuuu!!

Duszący obłok pyłu wzbił się w górę i wypełnił całe wnętrze tego miejsca.

"Kaszel kaszel!"

Choi Jong-In wielokrotnie kaszlał i zdmuchując z siebie kurz, szybko skierował się do Cha Hae-In.

„Łowca Cha”.

"Przewodniczący....?"

"Jak się czujesz? Czy możesz wstać?"

Wciąż leżała na ziemi, jęcząc z bólu. Pokręciła głową na jego pytanie. Żadna część jej ciała nie była teraz w porządku. Brwi Choi Jong-In zmarszczyły się, gdy poczuł się nieco bezradny.

"Pozwól że ci pomogę. Spróbuj powoli wstać”.

Kiedy próbował wesprzeć Cha Hae-In, Jin-Woo pojawił się obok niego, po wykończeniu wszystkich kamiennych posągów w pokoju.

„Czy będzie dobrze, jeśli pomogę Cha Hunter-nim?”

"Przepraszam?"

Choi Jong-In przeniósł wzrok w kierunku, z którego dochodził ten głos. Wtedy pomyślał, że przez chwilę Cha Hae-In odpychał jego rękę. Odpowiedział trochę oszołomiony.

"Oh. Tak. Dlaczego nie."

Jin-Woo szybko podniósł ją w objęciach. Twarz Cha Hae-In natychmiast się zaczerwieniła.

„Proszę, poczekaj jeszcze chwilę”.

Jin-Woo szybko pobiegł do wyjścia i mocno kopnął zamknięte drzwi.

**BUM!!**

Zamknięte drzwi, takie jak te, wymagały od niego tylko solidnego kopniaka. Solidne drzwi, które nie chciały ustąpić nawet o cal, gdy pchali je wysoko postawieni Łowcy, zostały zniszczone w jednej chwili.



Ostrożnie położył ją na zewnątrz komnaty i przywołał swój Sklep. Jej obecny stan był znacznie zły. Jin-Woo szybko kupił najwyższej jakości eliksir leczniczy i ostrożnie opróżnił fiolkę z jej ust.

Łyk, łyk.

Jej rany zaczęły się goić w niewiarygodnym tempie.

"Ale jak...??"

„Ćśś”.

Jin-Woo uniósł palec wskazujący i przycisnął usta do ust. W tej chwili nie nadawał się na wyjaśnienia, prawda?

Łowcy wychodzili z komnaty jeden po drugim. Czy można to nazwać srebrną podszewką w morzu nieszczęścia? Ich obecny wygląd był naprawdę opłakany, ale na szczęście żadne z nich nie wymagało natychmiastowej pomocy medycznej.

Jin-Woo zamknął interfejs Sklepu.

Nie wiedząc o istnieniu mikstury leczniczej, Łowcy i ich oczy mogły wyskoczyć z oczodołów tylko wtedy, gdy Cha Hae-In wstał, jakby nic się nie stało.

„He?? Ale, Cha Hunter-nim, czyż nie...?”

„Cóż, ja...”

Już miała odpowiedzieć odruchowo, tylko po to, by zerknąć ukradkiem na Jin-Woo i szybko odwrócić rozmowę.

- To nie jest odpowiedni moment na dyskusję, więc najpierw wyjdźmy stąd.

Wszyscy myśliwi zgodzili się z nią.

– Czy są jeszcze jacyś ocaleni?

Zapytała Jin-Woo, który posiadał najlepszą percepcję sensoryczną w grupie. Zajrzał do wnętrza komnaty i potrząsnął głową.

Na zewnątrz komory pozostało tylko siedemnastu. Ponad połowa osób, które weszły do środka, zmarła. Ich radość z przeżycia tego spotkania trwała tylko chwilę, a atmosfera zrobiła się ponura i ciężka.

"W tym wypadku...."

Cha Hae-In odwróciła się ze sztywną twarzą, ale Jin-Woo wyciągnął rękę i złapał ją za nadgarstek. Odwróciła się w jego stronę.

Powód, dla którego Gildia Łowców przybyła tutaj, był drugorzędny. W tej chwili bardziej interesowało go coś innego.

„Przepraszam, ale... co się stało z Japonią?”

Jin-Woo wszedł tutaj tuż przed włamaniem do lochów Bramy rangi S, więc zaczął być słusznie zaciekawiony wiadomościami napływającymi z Japonii.

Cha Hae-In zawahał się nieco, ale w końcu wymyślił odpowiedni opis.

„Zostały zniszczone”.

**< Rozdział 164 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 165

Więc tak się ostatecznie stało.

Plan zablokowania Bramy wydawał się dość niebezpieczny od chwili, gdy Jurij Orłow wpadł na ten pomysł. Poza tym, czy nie próbował poradzić sobie z Bramą rangi S?

Nie miało znaczenia, czy był to Łowca, czy Brama, ranga S oznaczała, że czegoś nie można ocenić.

„Niemożliwe do oceny” – czyli nikt dokładnie nie wiedział, co wyskoczy z Bramy ani jakie wydarzenia będą dalej. Nawet wtedy Jurij Orłow znacznie przecenił swoją siłę. I w końcu jego głupota doprowadziła do naprawdę przerażającego wyniku.

Wyraz twarzy Jin-Woo stał się bardzo skomplikowany.

Prezes Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, opowiedział mu o tym, co Japońscy Łowcy próbowali zrobić na wyspie Jeju. Nie było wiadomo, jaki jest ich prawdziwy cel, ale mimo to przystąpili do realizacji swojego planu.

Gdyby Jin-Woo nie pojawił się na czas, koreańskim łowcom byłoby niezwykle trudno wydostać się stamtąd żywym, nawet gdyby zmutowany potwór mrówek się nie pojawił.

I nawet po spróbowaniu czegoś tak podstępnego, bydlak prezesa Japońskiego Stowarzyszenia miał czelność odwiedzić Koreę Południową, aby zagrozić Goh Gun-Hui.

– Ten człowiek zasługuje na karę, co do tego nie ma wątpliwości.

Jednak była to historia tylko dla zaufanych mózgów Stowarzyszenia Japońskiego, a także dla czołowych Łowców, którzy brali udział w śmierdzącym planie.

Niewinni obywatele Japonii, których nie ma w tej historii, z pewnością na to nie zasłużyli.

Mogły istnieć jakieś nierozwiązane historyczne „uczucia” między dwoma narodami, ale nie był to grzech tak ciężki, że całe masy ludzi musiały z tego powodu umrzeć.

Co gorsza, ta konkretna przerwa w lochach miała miejsce w środku miasta.

Tylko z powodu kilku orków, które wyszły z Bramy w szkole, prawie połowa wszystkich tamtejszych uczniów straciła życie. Co by się jednak stało, gdyby Brama rangi S otworzyła się w środku ogromnego, liczącego ponad 13 milionów mieszkańców miasta? Oczywiście doprowadziłoby to do naprawdę makabrycznego efektu końcowego.

Nie zapominajmy, że wynik ten był również częściowo spowodowany przez nich samych.

„Gdyby Goto Ryuji i inni najlepsi japońscy łowcy nadal żyli, wynik końcowy mógłby być inny”.

Goto Ryuji był silny. Był wtedy wystarczająco silny, by przez chwilę zagrozić Jin-Woo. Nawet on poczuł się bardzo zaskoczony, gdy atak Japońskiego Łowcy ledwie minął jego oko o włos.

Czy to wszystko?

Każdy martwy japoński łowca, którego znalazł na wyspie Jeju, był wyjątkową osobą, która przewyższała koreańskich łowców rangi S.

Mógł nie znać ich stylu walki, ale przynajmniej takie wrażenie odniósł po sprawdzeniu ilości energii magicznej, która wciąż pozostała na ich ciałach.

Wtedy Jin-Woo nie chciał zmieniać niewinnych ludzi w „nieumarłych”, więc dał sobie z nimi spokój. Byli jednak tak wyjątkowymi Łowcami, że kusiło go, by zmienić ich w Żołnierzy Cienia.

– Jednak zmiana ich w Żołnierzy Cienia byłaby w porządku, kiedy pomyślę o tym, co próbowali zrobić!

Szkoda, prawdę poznał dopiero długo po fakcie, więc nic nie mógł na to poradzić.

W każdym razie tak potężni Łowcy zostali zmasakrowani za jednym razem, więc było oczywiste, że Japonii po prostu brakuje wystarczającej liczby personelu, aby poradzić sobie z Bramą rangi S pojawiającą się w jej granicach.

W końcu to wydarzenie nie było nieszczęściem zaaranżowanym przez niebiosa, ale czymś wywołanym przez ludzką chciwość. Innymi słowy, katastrofa spowodowana przez człowieka.

„Seong Hunter-nim?”

Cha Hae-In zawołał go zmartwiony. Nawet teraz Jin-Woo wciąż trzymał ją za nadgarstek.

"Przykro mi. Myślałem teraz o czymś innym.

„Ach”.

Jin-Woo puścił jej ramię.

Powodem, dla którego Cha Hae-In go zawołał, nie był nadgarstek, ale jego cera znacznie pociemniała, oto dlaczego.

Czy miał członków rodziny lub krewnych mieszkających w Japonii? Takie pytanie pojawiało się i znikало w jej umyśle właśnie wtedy.

Nadal nie miała pojęcia, że Japońskie Stowarzyszenie Łowców wymyśliło tak nikczemny plan. Pomyślała więc o wydarzeniach rozgrywających się w Japonii jako o zwykłym wypadku – nie, raczej okropnym incydencie.

Musiał rozwiązać swoje pierwsze pytanie, co stało się z Japonią. Jin-Woo zapytał o drugą rzecz, która go ciekawiła.

– A tak w ogóle, co was tu sprowadziło?

Obecnie byli tu obecni Cha Hae-In, Woo Jin-Cheol, a następnie Sohn Ki-Hoon i członkowie jego drużyny, których Jin-Woo spotkał walcząc z Fangs.

Wysoko postawieni Łowcy z Gildii Łowców i członkowie Oddziału Monitorującego, ci, którzy nie wydawali się mieć wspólnego powodu, by stworzyć drużynę, zgromadzili się wokół niego.

Woo Jin-Cheol skończył sprawdzać obrażenia swoich podwładnych i zrobił krok do przodu, aby wyjaśnić sytuację.

„Właściwie przybyliśmy tu jako pierwsi po otrzymaniu zgłoszenia z tej lokalizacji. Ale wtedy dowiedzieliśmy się, że wszedłeś przez Bramę, a magiczna energia wydostająca się z samego lochu była tak wielka, że...

Jin-Woo przeniósł wzrok na szefa Wydziału Monitorowania. Być może liczba ofiar była zbyt duża, wyraz twarzy Woo Jin-Cheola był teraz naprawdę sztywny.

„Myśleliśmy, że nasze siły nie będą wystarczające, więc poprosiłem o pomoc Gildię Łowców, która przygotowywała się do pobliskiego najazdu”.

Prawo do żądania pomocy w nagłych wypadkach. Była to najwyższa forma władzy, jaką Stowarzyszenie posiadało nad cechami. Nawet Gildia Łowców nie byłaby w stanie odrzucić prośby.

Wielu przybyło mu z pomocą, aw trakcie tego procesu trzeba było dokonać wielu niefortunnych poświęceń. Jin-Woo poczuł ból w sercu.

Kiedy młodzieniec ucichł w kontemplacji, Woo Jin-Cheol ostrożnie zadał pytanie.

– Czy mogę zadać ci pytanie?

"TAK?"

„Skąd wiedziałeś, że znajdziesz podwójny loch w tej konkretnej Bramie, Seong Jin-Woo Hunter-nim?”

To było bardzo trafne pytanie.

Jako przewodniczący Gildii Łowców, która poniosła dzisiaj ogromne straty, Choi Jong-In również był tym głęboko zainteresowany.

Skąd Seong Jin-Woo wiedział, że za bramą klasy C kryją się podwójne lochy i że czeka tam na niego potwór, który może przewyższyć wyobraźnię wszystkich?

Łowcy, którzy słyszeli o tym przed przybyciem tutaj, wszyscy czuli się dość zdziwieni tym pytaniem bez odpowiedzi.

Huk....

Jaskinia, w której się znajdowali, zatrzęsała się. Brama wysłała im sygnał, że niedługo się zamknie, ale uwaga Łowców była skupiona wyłącznie na odpowiedzi Jin-Woo.

"Lochy...."

Jin-Woo postanowił być tak szczery, jak tylko mógł.

„...Wezwał mnie tutaj.”

„...Czekaj, to cię tu wezwało?”

– zapytał Woo Jin-Cheol, a jego wyraz twarzy wyrażał niedowierzanie.

"TAK. Otrzymałem wiadomość, że mam tu przyjść”.

„Czy możemy również zobaczyć tę wiadomość?”

Jin-Woo potrząsnął głową. Następnie wskazał palcem na swoją skroń.

"Przykro mi. To była wiadomość, która pojawiła się w mojej głowie”.

Odpowiedź, której nikt się nie spodziewał, sprawiła, że wszyscy zaniemówili.

Jednak Jin-Woo tu nie kłamał. Po prostu zdecydował się pominąć kilka innych niepotrzebnych szczegółów i po prostu przekazał sedno prawdy, to wszystko.

Jego bezpośredni wyraz, że nic nie ukrywa, zdołał pokonać innych Łowców.

Woo Jin-Cheol mógł zasadnie twierdzić, że znał Jin-Woo najdłużej z tej grupy. Nawet wtedy nie miał innego wyjścia, jak wywiesić białą flagę, potrząsając głową.

– On... nie jest kimś, kogo mogę rozczytać zdrowym rozsądkiem.

Loch wezwał go przez głowę?

Czy ten młodzieniec może być jakimś wcieleniem boskiej istoty zesłanej na ten świat, aby mógł rozwalić wszystkie lochy, które się tu pojawiają?

„Dlaczego w ogóle myślę o takich bzdurach...?”

Woo Jin-Cheol w duchu zachichotał cierpko. Kiedy to robił, Jin-Woo bezgłośnie ominął go.

Minął wyłamane drzwi i ponownie wszedł do komnaty. Cha Hae-In spanikował i zawołał go w pośpiechu.

„Łowca Seong?? Jeśli natychmiast nie wyruszymy, może być niebezpiecznie!”

Jin-Woo odwrócił się po usłyszeniu jej zmartwionego głosu i odpowiedział.

"Wiem."

Jak mógł nie wiedzieć o niebezpieczeństwie?

Jin-Woo szedł tym długim korytarzem, by dotrzeć tutaj już dwa razy. To była prawie godzina drogi, nawet przy szybkości chodzenia Łowców. Jeśli chcieli się stąd wydostać przed zamknięciem Bramy, z pewnością nie mogli dłużej zwlekać.

Nie tylko to, stary człowiek Jin-Woo również zaginął wewnątrz Bramy.

Słyszał, że jego tata, pomimo ciężkich obrażeń, wciąż zdołał wynieść swoich towarzyszy z komnaty bossa, jednego po drugim, zanim on sam został w tyle, gdy Brama się zamknęła.

Nie było nikogo, kto lepiej rozumiał niebezpieczeństwa lochów niż Jin-Woo. Dlatego jego odpowiedź „Wiem” była pełna przekonania. Nawet wtedy....

„Nie mogę zostawić Łowców, którzy przybiegli ze względu na mnie, prawda?”



Łowcy, którzy nie mogli się ruszyć, wszyscy zastygli w swoich miejscach po usłyszeniu jego słów. Każdy z tych, którzy stracili życie w tej komorze, był dla nich towarzyszem. Jeśli to możliwe, nie chcieli nikogo zostawić.

Jednak po prostu nie starczyło czasu, aby zabrać ze sobą wszystkich zmarłych. Łowcy nie tylko byli zbyt wyczerpani, ale próba zlokalizowania szczątków zakopanych pod gruzami kamiennych posągów oznaczałaby również konieczność przeszukania wszystkich zakamarków komnaty.

I dlatego odwrócili się, by odejść z gorzkimi łzami w oczach, ale teraz...

– Zabieram je ze sobą.

Jedno zdanie Jin-Woo i Łowcy zaczęli drżeć, jakby w ich ciałach przemieszczał się ładunek elektryczny.

Nikt nie twierdził, że nie ma czasu, że trzeba stąd uciekać. Nie, po prostu patrzyli w oszołomieniu.

Choi Jong-In, który do tej pory milczał, przemówił bezsilnym głosem.

– Czy możemy... poprosić cię o tę przysługę?

Ci członkowie Gildii byli jak jego rodzina. Jeśli to było możliwe, nie chciał, żeby zgniły, tkwiąc w zimnym kącie tej przeklętej jaskini.

Jin-Woo skinął głową i odwrócił się.

Ba-tup, ba-tup!

Jego serca cicho biły.

„Muszę wyczuć trochę głębiej”.

Zasadniczo jego dwa serca zawsze biją jak jedno. Musiał się naprawdę mocno skoncentrować, aby oddzielić dźwięk bicia Czarnego Serca od jego zwykłego serca. Jin-Woo zebrał magiczną energię wysyłaną przez to tajemnicze serce w kierunku swoich palców.

„Czy on to zrobił w ten sposób?”

Jin-Woo próbował naśladować gest Władcy Cienia, którego zobaczył w odtwarzanych danych.

Jego dłoń sięgająca w górę, jakby coś trzymał – bez wątpienia wyczuwał w tej chwili ogromną magiczną moc szalejącą w jego dłoni.

'Mogę to zrobić.'

Jin-Woo poczuł, jak ta potężna pewność siebie pojawia się w jego umyśle.

Natychmiast zlokalizował miejsce pobytu zmarłych Łowców poprzez emisję ich magicznej energii. Jego oczy błyszczały jasno. Niedługo potem przestał w milczeniu przyglądać się wnętrzu komnaty i odezwał się.

„Autorytet władcy”.

A kiedy to zrobił....

Dududuk....

Wszystkie szczątki Łowców, pogrzebane pod gruzami kamiennych posągów, jednostajnie uniosły się w powietrze.

„Hej!!”

"Ale jak?!"

Łowcy obserwujący Jin-Woo z zapartym tchem krzyknęli w szoku.

Nieważne, że był w stanie zlokalizować wszystkich martwych Łowców w tak krótkim czasie, że udało mu się nawet podnieść ich bez dotykania? Czy to nie była jedna z tych supermocarstw telekinetycznych często widzianych w filmach?

Unoszący się Łowcy zostali wyniesieni z drzwi niewidzialnymi rękami.

'Jak to może być....?'

„Jak coś takiego może być w ogóle możliwe?”

Tak jak normalni ludzie byliby zaskoczeni przez Łowców, ci Łowcy byli jeszcze bardziej zdumieni wyczynami Jin-Woo.

Nawet Choi Jong-In, którego można nazwać bardzo kompetentnym, jeśli chodzi o manipulowanie magiczną energią, nie mógł do końca uwierzyć w to, czego był świadkiem na własne oczy.

– Co to za umiejętność?

Z pewnością była to umiejętność, o której nigdy wcześniej nie słyszał.

Po osobistym zobaczeniu mocy Jin-Woo, Choi Jong-In zdał sobie sprawę, że bardzo się co do czegoś mylił. Kiedy po raz pierwszy zobaczył posąg anioła, pomyślał, że takie „coś” z pewnością będzie w stanie pokonać Jin-Woo.

Jednak jego myśli były błędne. To był kompletny błąd w obliczeniach.

Który potwór byłby w stanie poradzić sobie z Łowcą zdolnym do władania takimi mocami, jakby to nic dla niego nie znaczyło? Nie zdając sobie sprawy, że to robi, Choi Jong-In zaczął kręcić głową.

„Całkowicie niemożliwe...”

W rzeczywistości posąg anioła został zlikwidowany w jednej chwili, niemal natychmiast po tym, jak Jin-Woo otworzył oczy. Tylko westchnienia zdumienia mogły się pojawić po zobaczeniu możliwości tego młodego człowieka.

Jin-Woo ostrożnie odsunął zimne, nieruchome ciała Łowców na bok i wezwał swoich Żołnierzy Cienia. Ograniczenie dotyczyło tylko samej świątyni, więc mógł ich bez problemu wywoływać poza drzwiami.

Podczas gdy żywi Łowcy nie mogli zacisnąć szczęk, Żołnierze Cienia przystąpili do zbierania martwych Łowców. Wszyscy zapomnieli, co chcieli powiedzieć, i po prostu spojrzeli na Jin-Woo, gdy się do nich zwracał.

"Chodźmy stąd."

To wtedy loch zadudnił jeszcze raz, jakby czekał na ten moment. Wszyscy Łowcy skinęli głowami.

Wkrótce po tym, jak wyruszyli, Żołnierze Cienia pobiegli tuż za nimi. Jin-Woo został z tyłu i patrzył, jak się poruszają, po czym odwrócił się,

by stanąć twarzą w twarz z Cha Hae-In, który również jeszcze nie wyszedł.

Chociaż jej fizyczne rany zostały wyleczone, jej wyraz twarzy pokazywał, jak bardzo była zmęczona.

– To jednak oczywiste.

Nawet on sam musiał włożyć wiele wysiłku, aby pokonać ten posąg anioła. Z pewnością byłaby wyczerpana, próbując sama bronić się przed takim stworzeniem.

Jin-Woo podszedł do niej i zapytał.

– Chcesz, żebym cię zaniósł?

Cha Hae-In uśmiechnęła się blado i potrząsnęła głową.

Chwył.

Wyciągnął rękę, by ponownie chwycić ją za nadgarstek, a ona cicho wpatrywała się w niego. Chciał, żeby poczuła się swobodnie, przynajmniej trochę, więc spokojnie z nią rozmawiał.

– My też powinniśmy już iść.

Ukłon.

Cha Hae-In, przygnębiona śmiercią swoich towarzyszy, bez słowa skinęła głową.

\*\*\*

Łowcy zaczęli wyłaniać się jeden po drugim z Bramy.

Aż do tego momentu osoby czekające pod Bramą nie miały pojęcia o skali wydarzenia, które miało miejsce w jej wnętrzu. Jednak wszyscy zdali sobie sprawę, że stało się coś naprawdę złego po tym, jak zobaczyli zmarłych Łowców niesionych przez Żołnierzy Cienia.

"O mój Boże...."

„Czy to wszystko...?!”

Członkowie Bravery Guild, którzy zgłosili tę sprawę, oraz stojąca w pobliżu pracownica Stowarzyszenia, wszyscy zobaczyli tę procesję i ich cera w jednej chwili zbielała.

Liczba ofiar była po prostu zbyt duża.

Czy ci ludzie nie byli elitarnymi Łowcami tego kraju? Łowcy należący do Gildii Łowców i Oddziału Monitorującego byli nazywani jednymi z najlepszych, ale...

Gdy wszyscy wyszli, Jin-Woo i Cha Hae-In jednocześnie wyszli z Bramy. Na zewnątrz minęło już wystarczająco dużo czasu i była już noc.

Reporter Kim do tej pory pozostawał na miejscu, aby mieć oko na sytuację, a kiedy zobaczył stan tej dwójki, jego oczy rozszerzyły się niezwykle z szoku.

Ciężkie ślady intensywnej bitwy były wyraźnie widoczne na ciałach tych dwóch Łowców rangi S – zaschnięta, zaschnięta krew; podarta, podarta odzież; ich rozczochrane włosy.

Jasne, nawet wtedy Cha Hae-In nadal wyglądała uroczo. Ale Hunter Seong Jin-Woo sprawiał wrażenie, jakby sam przeszedł zaciekłą wojnę.

„To jest to.... To naprawdę jest to!”

Reporter Kim drżącymi rękami podniósł aparat.

To był powód, dla którego został reporterem. A to miało na celu udokumentowanie wydarzenia takiego jak to.

Chciał, aby inni wiedzieli, że są ludzie, którzy chętnie narażają swoje życie, by walczyć o masy w jakimś zapomnianym zakątku swojego kraju, mimo że uwaga wszystkich skupiona była na wydarzeniach rozgrywających się w Japonii.

Zginęło tu dziś prawie dwudziestu czołowych Łowców w kraju. Gdyby taka Brama się wyłamała, to skala zniszczeń i strat w ludziach przerosłaby wszelkie wyobrażenia. Ci ludzie i ich poświęcenie zapobiegli przyszłej tragedii.

Gdyby jednak nie było tu reportera Kima, czy inni kiedykolwiek dowiedzieli się o tych ludziach i ich bohaterskiej walce dzisiaj? Krążył wokół Stowarzyszenia tylko po to, żeby pewnego dnia natknąć się na taką historię jak ta.

Klikaj, klikaj!!

Był tak wzruszony, że łzy napływały mu do oczu, gdy pracownicy pstrykał zdjęcia.

Woo Jin-Cheol zaraz po wyjściu z Bramy stracił całą siłę w nogach i usiadł na ziemi. Jin-Woo odszukał go i podszedł bliżej.

„...Seong Jin-Woo Hunter-nim.”

Woo Jin-Cheol próbował wstać, ale Jin-Woo powstrzymał starszego mężczyznę. Zamiast tego ten ostatni wskazał na reportera Kima.

– Robi mi zdjęcia, ale czy to dozwolone?

Woo Jin-Cheol uśmiechnął się i odpowiedział.

„Rzeczywiście niedozwolone jest filmowanie ciebie jako osoby indywidualnej, Seong Hunter-nim. Jednak, podobnie jak w przypadku nalotu na wyspę Jeju, niemożliwe jest zablokowanie raportu o samym incydencie”.

Jin-Woo skinął głową.

Mama by się jednak zmartwiła, gdyby zobaczyła jego zepsuty wygląd. Trochę się martwił, że tak się stanie, ale z drugiej strony nie oznaczało to, że może siłą powstrzymać reportera przed wykonywaniem jego pracy.

Rzeczywiście, ten reporter robił to, co powinien.

Pragnął również, aby ktoś poinformował świat o ostatecznym poświęceniu, jakiego dokonali Łowcy, walcząc o to, by w najbliższej przyszłości nie doszło do tragedii.

Wydawało się, że wiał cichy wiatr. Odgłosy odległych syren zbliżających się karetek pogotowia niósł wiatr.

Następnego ranka.

Każda gazeta miała na pierwszej stronie nagłówek o ucieczce z lochów, która miała miejsce w Japonii, z wyjątkiem jednej publikacji. Jako jedyny przekazał wiadomość o incydencie w podwójnych lochach.

Ta gazeta sprzedawała się tego dnia w największej liczbie egzemplarzy.

**< Rozdział 165 > Fin.**

## SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

### Rozdział 166

Amerykańskie Biuro Łowców zmobilizowało swoich agentów z azjatyckiego oddziału w celu oceny aktualnej sytuacji w Japonii.

Helikopter wystartował z bezpiecznej strefy i ostatecznie wleciał w przestrzeń powietrzną Tokio. Starszy agent z Biura Łowców, który ryzykował życiem i zgłosił się na ochotnika do tej wyprawy, wyrztał przez okno pojazdu i cmoknął w język.

„Jakie tragiczne”.

Obecny stan Tokio był o wiele gorszy, niż sobie wyobrażał. Samo miasto zostało całkowicie zniszczone po przerwaniu lochów.

Budynki nie miały już swojego dawnego wyglądu; samochody złożone i pogniecione jak kawałki papieru; lampy uliczne zgięte w pasie; płonące płomienie, unoszący się dym, spalone szczątki i niezidentyfikowane struktury zamieniające się w popiół.

Z pewnością słowo „tragiczny” zostało wymyślone właśnie dla tak nieszczęsnego widoku jak ten.

Czoło agenta nieświadomie się zmarszczyło. Gdyby ktoś w przyszłości zapytał go, czy widział piekło, to tak, mógłby teraz powiedzieć, że rzeczywiście je widział.

Niestety, nie przybył tutaj, aby opłakiwać zniszczone miasto.

Nie, jego misją była ocena obecnej sytuacji. Kontynuował filmowanie i uważnie obserwował rzeź poniżej, zanim zapytał siedzącego obok niego przedstawiciela Japonii.

„Chociaż miasto zostało tak zniszczone, nie widzę żadnych ludzkich szczątków?”

Starszy agent pamiętał, jak widział obrazy otwierającej się Bramy rangi S na wyspie Jeju podczas jego szkolenia w kwaterze głównej Biura Łowców.



Niezależnie od tego, czy pochodziło to z klipu wideo, czy ze zdjęcia, ulice wyspy Jeju były pełne trupów. Mrówki zabiły każdego mieszkańca, który nie mógł uciec z wyspy na czas.

Była to jedna z najgorszych tragedii w historii, a Biuro Łowców prowadziło szczegółowe zapisy tego, co się wtedy wydarzyło.

Ale teraz, chociaż miasto Tokio zostało zmiecione z powierzchni planety, trudno było dostrzec jakiegokolwiek zwłoki. Nie, właściwie nie było śladów zmarłych.

Głos zabrał przedstawiciel Japonii.

– Właściwie to nic na to nie poradzę. Widzisz, Giganci zjadali ludzi.

Był młodym mężczyzną pracującym dla Japońskiego Stowarzyszenia Łowców. Nietrudno było domyślić się, jak wyglądało ostatnio jego życie, patrząc na przekrwione oczy i zarośniętą brodę, której nie mógł jeszcze przyciąć.

Mówił dalej ze zmartwieniami tworzącymi głębokie bruzdy na jego twarzy.

„Te bydlaki zachowują się tak, jakby chciały wymazać wszelkie ślady Japończyków z samej Japonii. Niszczą wszystkie budynki, zjadają ludzi, a nawet wrywają drzewa z ulic”.

Przytaknij, przytaknij.

Agent Hunter Bureau zgodził się z tym.

Te gigantyczne potwory, które wyszły z Bramy rangi S, wykazywały pewną różnicę w zachowaniu w stosunku do innych potworów. Podczas gdy inne potwory koncentrowały się na zabijaniu ludzi, ta grupa potworów aktywnie próbowała zniszczyć wszystko, co mogli zobaczyć.

W ślad za tymi stworzeniami pozostały tylko zniszczone resztki cywilizacji. Bez względu na to, gdzie w Tokio nie można było zobaczyć budynku, nie, pojedynczego domu wciąż stojącego nietkniętego.

„Ale dzięki temu mogliśmy kupić sobie trochę czasu”.

Powiedział: „dzięki temu”.

Pracownik Stowarzyszenia Japońskiego wykrzywił się w uśmiechu pełnym autoironii.

Czy powinien być wdzięczny, czy smucić się z powodu potworów, które niszczą wszystko na swojej drodze, kupując w ten sposób wystarczająco dużo czasu, aby ludzie mogli uciec przed ich rzezią?

Tak skomplikowane emocje były wypisane na twarzy pracownika.

Agent Hunter Bureau spojrział na tego Japończyka i pomyślał.

„To już jest coś, co jest w stanie utrzymać w ten sposób”.

W końcu stolica jego kraju w jednej chwili znalazła się w tak opłakanym stanie, prawda?

Poczucie straty spowodowane przez potwory gwałcące czyjś kraj nie było obce tej amerykańskiej agentce.

Stany Zjednoczone również straciły część swojego zachodniego wybrzeża około ośmiu lat temu z powodu pojedynczego potwora, który wyszedł z Bramy rangi S, „Kamisz”.

I czy to wszystko? Korea Południowa tuż obok Japonii też musiała przez prawie cztery lata poddawać potworom największą wyspę w kraju, by dopiero niedawno jakoś ją odzyskać, prawda?

Amerykański agent musiał coś potwierdzić, oglądając materiał filmowy z zacieklej bitew tego nalotu.

Nie miał żadnych stosunków z Koreą Południową, ale kiedy zobaczył, jak samotny Koreański Łowca zmiata te wszystkie mrówcze potwory, a nawet trzepnie tę zmutowaną mrówkę naprawdę dobrą, poderwał się z siedzenia i wydał z siebie radosny okrzyk.

Nie tylko dlatego, że pracował dla azjatyckiego oddziału Biura Łowców. Nie, widział tę bitwę w Czedżu nie jako walkę między małym narodem Korei a potworami, ale jako zastępczą wojnę między ludzkością a falami potworów.

A tutaj, na tej ziemi zwanej Japonią, toczyło się więcej bitew między ludzkością a potworami.

„Rezultatem tego jest to...”

Tatatatatata-!!

Kręcące się wirniki helikoptera pozostały niesamowitym hałasem, ale sytuacja na ziemi była na tyle poważna, że odwrócił uwagę agenta od hałasu.

Czuł złość i frustrację. Tu jednak nie mógł nic zrobić. Jedyne, co mógł zrobić, to wykonać powierzoną mu misję. Agent nadal obsługiwał kamerę i zadawał Japończykom pytania, które co jakiś czas pojawiały się w jego głowie.

Ale potem odkrył coś, co bardzo go zaskoczyło i mocno uderzył w tyłek.

“Heok!! T-to coś tam!

Zimny pot wystąpił z amerykańskiego agenta, gdy zaczął wołać Jezusa. Pracownik Stowarzyszenia Japońskiego pomógł mu wstać.

„Więc widziałeś to”.

„O-tam! Tam jest olbrzym!!”

"TAK. Pozostał tu jeszcze jeden Gigant. Nie, zamiast nazywać to „pozostałym”, powinienem zamiast tego powiedzieć, że nie rusza się z miejsca?”

Wzrok pracownika powędrował za okno. Amerykański agent otarł zimny pot z czoła i również ostrożnie spojrzął w tym samym kierunku.

Ogromny potwór, większy i wyższy niż jakikolwiek potwór, jakiego ten agent kiedykolwiek widział, stał dumnie w śródmieściu całkowicie zdewastowanego Tokio.

„To jest potwór typu olbrzyma...”

Helikopter zaczął lecieć coraz bliżej zgodnie z instrukcjami pracownika. Agent pospiesznie zapytał, a jego twarz natychmiast pobladła.

„C-czy będzie w porządku podejść tak blisko tego czegoś?”

Amerykanin zdecydowanie słyszał to przed przyjazdem na tę wycieczkę. Wszystkie olbrzymie potwory opuściły teraz Tokio, co oznaczało, że opuszczone miasto było tak bezpieczne, jak tylko było to możliwe w tych okolicznościach.

Ale z drugiej strony, czy ten sposób nie różnił się zbyt od tamtej deklaracji?

Pracownik Stowarzyszenia Japońskiego spokojnie wyjaśnił sytuację tonem wskazującym, że nie ma się czym martwić.

"Będzie dobrze. Dopóki pozostaniemy na wysokości, do której ręce stwora nie dosięgną i nie zaatakujemy pierwsī, będziemy w 100% bezpieczni. Zostało to potwierdzone przez wiele wysiłków obserwacyjnych, więc możesz spać spokojnie”.

Łyk.

Amerykański agent przełknął ślinę.

„Potwierdzone wieloma obserwacjami, prawda?”

'Obserwacja.'

Japoński pracownik mówił o tym słowie tak, jakby niewiele znaczyło, ale ile osób trzeba było poświęcić z rąk tego gigantycznego potwora, żeby dojść do takiego wniosku?

Sama myśl o tych nielicznych pechowcach, którzy przelecieli zbyt blisko zasięgu Olbrzyma, wywołała niesamowity dreszcz wzdłuż kręgosłupa agenta.

W każdym razie była to bardzo cenna informacja dla tego agenta, któremu powierzono zadanie zebrania danych o potworach rangi S, a także przesłania do kwatery głównej raportu o aktualnym stanie Japonii.

Jego brwi stopniowo unosiły się, gdy przyglądał się olbrzymowi. Teraz, gdy przyjrzał się bliżej, twarz tego stworzenia wydała mu się znajoma. 'Zgadza się....'

To nikt inny jak super-olbrzym be\*star rozbił swoim ciałem magiczną barierę Jurija Orłowa. W przeciwieństwie do innych potworów, które były rozproszone gdzie indziej, tylko ten Gigantyczny potwór, przez wielu innych określany jako boss, zdecydował się pozostać tutaj.

Japoński pracownik mówił z goryczą na twarzy.

„Czy ty też myślisz, że ten potwór strzeże również tej Bramy?”

„Ach... Cóż, ja...”

„To mój trzeci raz, gdy widzę tego bydlaka, ale za każdym razem myślę o różnych rzeczach”.

– O czym teraz pomyślałeś?

„W moich oczach to coś jest...”

Japoński pracownik nie spieszył się, zanim kontynuował bit później.

„To coś na coś czeka. Tak to dla mnie wygląda.

"Rozumiem."

Agent przeniósł wzrok z powrotem na Olbrzyma.

Rzeczywiście, w pewnym sensie tak to wyglądało. Pomyślał, że odczytanie obecnej sytuacji w ten sposób nie byłoby dla tego japońskiego pracownika dużym wyzwaniem.

Kiedy te dwie osoby rozmawiały na temat gigantycznego potwora rangi bossa, helikopter zbliżył się do absolutnej granicy bezpieczeństwa.

Mimo że nad jego głową brzęczał helikopter, Gigant nawet nie kiwnął palcem. Jakby nawet nie wyczuł obecności stworzonego przez człowieka urządzenia, pozostał całkowicie potulny.

Jednak, zgodnie z wyjaśnieniami pracownika, nie było też tak, że to coś nigdy nie zaatakuje.

„Stworzenie z pewnością zaatakuje wszystko, co wejdzie w ustalony zasięg. Niezależnie od tego, czy celem jego ataku są ludzie, czy maszyny, nic nie może przed nim uciec”.

Ile prób obserwacji było potrzebnych, aby się tego dowiedzieć?

Ostatnie chwile Jurija Orłowa zbiegły się z twarzą pracownika w oczach amerykańskiego agenta, gdy Japończyk spokojnie wyjaśnił sytuację.

Zwinne ruchy bossa, który przebił się przez barierę i szybko porwał Jurija Orłowa, pozostawiły ogromny szok psychiczny u wszystkich widzów oglądających transmisję w domu. Śmierć Rosjanina została w ten sposób pokazana na żywo reszcie świata.

Raport o randze S Hunter opracowany przez Biuro tak opisał Jurija Orłowa:

- Człowiek, który pragnie bogactwa i sławy.

Być może nie udało mu się wydobyć pieniędzy z Japonii, ale cóż, dzięki temu incydentowi zdecydowanie stał się jednym z najsłynniejszych Łowców na całym świecie.

„Nie jestem pewien, czy taki wynik chciałby zobaczyć, ale no cóż”.

Agent zmarszczył brwi na wspomnienie ostatnich chwil Jurija Orłowa. W międzyczasie odezwał się japoński pracownik.

„Jest to również z osobistego punktu widzenia, ale...”

Powiedział, że to osobisty punkt widzenia. Ale amerykański agent uznał, że opinie tego człowieka są dość interesujące, nawet ta o gigantycznym potworze czekającym na kogoś lub coś.

„Dobrze, proszę, powiedz mi”.

Agent skinął głową, zachęcając pracownika do kontynuowania.

„Kiedy patrzę na to coś, nie mam wrażenia, że to stworzenie jest naprawdę „żywe”, rozumiesz? Tak, oczywiście oddycha i wydycha i może się poruszać, ponieważ jest żywy, ale cóż, czy powinienem

powiedzieć, że to jak patrzeć na maszynę, która działa tylko zgodnie z tym, jak została zaprogramowana?

„Maszyna, czy to...?”

Niestety agent nie mógł zgodzić się z tą oceną.

Imponująca postać gigantycznego potwora oglądana z bliska była jednym słowem przytłaczająca. Poddany naciskowi na klatkę piersiową emanującemu ze stworzenia, agent po prostu nie mógł myśleć o tej rzeczy jako o maszynie.

To było wtedy.

Oczy Olbrzyma powędrowały w ich kierunku.

„Hej!!”

Upadek!!

Agent po raz kolejny spadł na swój tyłek. Jakby na to czekał, japoński agent wsparł amerykańskie wsparcie. Następnie przemówił, jakby chciał uspokoić swoją szarżę.

„To coś po prostu na nas patrzy. Dopóki utrzymamy tę odległość, nie zaatakuje.

Agent skinął głową. Myślał, że serce właśnie wyskoczyło mu z piersi. Z opóźnieniem podniósł aparat i bardzo szczegółowo zarejestrował stworzenie. Przyczyna, dla której wizjer tak lekko się trząsał, prawdopodobnie nie była całkowicie związana z helikopterem, który pracowicie brzęczał w powietrzu.

Agent odezwał się ponownie dopiero po tym, jak doszedł do wniosku, że zebrał już wystarczającą ilość danych.

„Ilu olbrzymów wyszło z tej Bramy?”

„W sumie 31. Wyłączając rangę bossa, reszta równomiernie rozproszyła się po okolicy”.

„...A ilu zginęło do tej pory?”

"Tylko dwa."

„Co oznacza, z wyjątkiem szefa tutaj, jest 28 Gigantów niszczących Japonię w tej chwili.”

„Cóż, widzisz, nie ma już Łowców, którzy mogliby walczyć z Gigantami. W tej chwili wszyscy byli zajęci ucieczką.

Cera pracownika była ponura.

W dniu włamania do lochów wszyscy Łowcy biorący udział w decydującej bitwie o kupienie mieszkańcom Tokio czasu na ewakuację zostali zabici.

Byli w stanie zabić przy okazji dwa potwory, ale nie mieli innych metod, aby powstrzymać pozostałe 28 przed rozprzestrzenieniem się na resztę kraju.

To był powód, dla którego pracownik Stowarzyszenia Japońskiego powiedział „tak” bez oporu na prośbę o pomoc Biura Łowców, kiedy powinien był być zbyt zajęty próbami ugaszenia ognia płonącego na jego stopie – nie, zrób to na całym jego ciele.

Właśnie w tym momencie.

„C-co robisz?”

Amerykański agent poderwał się i próbował go zatrzymać, ale pracownikowi Stowarzyszenia w końcu udało się spuścić głowę. Jego kolana były całkowicie zgięte, a czoło przyciśnięte do podłogi.

Rzeczy takie jak duma czy godność przestały mieć znaczenie. Nie, gdyby jedynym kosztem do poniesienia była jego duma lub godność, nie wahałby się przed zrobieniem czegoś jeszcze bardziej drastycznego.

I tak, nadal pozostając w pochylonej pozycji, odezwał się pracownik.

„Proszę, pomóżcie nam, Japończykom”.

Amerykański agent już miał pomóc swojemu japońskiemu przewodnikowi wstać, ale zatrzymał się w połowie swoich działań. Nie mógł nic powiedzieć o poważnej determinacji pracownika.

Japończyk mówił płynnie po angielsku i podkreślał swoją prośbę.



„Jeśli Ameryka nam nie pomoże, Japonia jako naród będzie skończona. Czyż Japonia przez cały ten czas nie była zaufanym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych? Czy nie rozważycie podjęcia ryzyka, tylko ten jeden raz, dla Japonii, sprzymierzonego narodu Ameryki?

Nie wiadomo, czy pochodziło to z serca pracownika, czy też było to polecenie Japońskiego Stowarzyszenia Łowców. Jednak niezależnie od tego, skąd dochodził, desperacja tego młodego człowieka z pewnością była wyczuwalna w jego głosie.

Agent przygryzł dolną wargę i zastanowił się chwilę, zanim odpowiedział z pewnym trudem.

– Złożę prośbę o pomoc do kwatery głównej.

"Dziękuję Ci. Naprawdę, bardzo dziękuję."

Amerykański agent nie mógł powiedzieć kłaniającemu się kilkakrotnie głową japońskiemu pracownikowi, że nie powinien robić sobie nadziei.

Czy Amerykanie, po stracie wielu wysoko postawionych Łowców w wyniku incydentu „Kamiszy”, a tym samym zaczęli obsesyjnie dbać o dobro pozostałych Łowców, wykonaliby ruch tylko ze względu na Japończyków?

– Jestem prawie pewien, że nie.

Jak jednak agent mógł powiedzieć temu młodzieńcowi spuszczałemu głowę w imię narodu, że jego ukochany kraj jest już prawie skończony?

„Wszystko, co możesz zrobić, to pozostawić to woli niebios...”

Agent spojrzał na niebo w górze.

Niestety, niebiosy po prostu wpatrywały się w świat poniżej bez zainteresowania, dokładnie tak, jak było, jak radzi sobie teraz i jak będzie to robić w przyszłości.

Agent oszołomiony wpatrywał się w niebo, zanim mruknął do siebie.

„O Boże drogi... Proszę, nie opuszczaj nas”.

\*\*\*

Jin-Woo obudził się wcześniej rano i poszedł do biura Gildii, lekko truchtając.

– Tak, jak podejrzewałem.

Jego oczy przepelnione szczęściem spoglądały nieco powyżej martwego środka pola widzenia. I mógł tam zobaczyć aktualny status Daily Quest, tak jak było do tej pory.

Pierścień Tti.

[Dystans biegu: 10km]

[Ukończono „Bieganie: 10 km”.]

Mimo że pozbył się samozwańczego architekta, wydawało się, że nic się nie zmieniło. System nadal funkcjonował tak, jak do tej pory, i tak jak poprzednio, Daily Quest pojawił się, gdy tylko rano otworzył oczy.

Jego kondycja fizyczna również była na szczycie.

Odkąd to „Czarne Serce” zakorzeniło się w jego ciele, przepelniała go witalność. Celowo hamował prędkość, ale każdy jego krok wydawał się lekki i przewiewny.

Jednak dzięki temu, że d \* mn b \* gwiazda został zabity w ten sposób, został teraz z mnóstwem pytań bez odpowiedzi.

„Co to był za nagrany materiał, który widziałem?”

Domyślił się, że oglądanie tego było jednym z warunków odblokowania tego „Czarnego Serca”, ale wszystko inne pozostało tajemnicą.

Kiedy jego myśli się pogłębiały...

"Przepraszam!! Trzymać się!"

„Panie Yu Jin-Ho!! Czy mogę zadać Ci kilka pytań?”

Jin-Woo podniósł głowę słysząc odgłosy dochodzące z daleka. I wtedy zauważył wielki kordon reporterów obozujących przed budynkiem Gildii.

Yu Jin-Ho był obecnie przez nich otoczony, nie mogąc zrobić nic, by się wyplątać. Wyglądało na to, że podczas porannych dojazdów wpadł w sidła reporterów.

Reporterzy rozpoczęli lawinę pytań.

„Panie Yu Jin-Ho, czy był pan świadomy wczorajszej tragedii Gildii Łowców?”

„Proszę przedstawić nam oświadczenie jako wiceprzewodniczący gildii Ah-Jin”.

„Jaki jest związek Huntera Seong Jin-Woo z tym incydem?”

„Japonia przeżywa obecnie kryzys, ale czy pan Seong Jin-Woo wyraził swoje przemyślenia na temat pomocy Japończykom?”

'Aha.'

Jin-Woo skinął głową.

Ci reporterzy nie mogli przeprowadzić z nim wywiadu osobiście, więc uciekli się do trzymania się Yu Jin-Ho, który musiał być dla nich łatwym celem.

Jin-Woo miał zrobić krok do przodu, myśląc, że powinien pomóc dzieciakowi, ale wtedy coś odkrył i całkowicie się zatrzymał.

„Mhm...?”

Z jakiegoś powodu wyraz twarzy Yu Jin-Ho nie wydawał się teraz taki zły.

Na zewnątrz wyglądał na nieco zakłopotanego, ale wyjątkowe oczy Jin-Woo zdecydowanie wychwytywały dzieciaka, który od czasu do czasu próbował siłą stłumić uśmiech.

– Ha, ten Jin-Ho. Nie wiedziałam, że lubi takie rzeczy.

Jin-Woo był oszołomiony, ale i tak uśmiechnął się delikatnie. Wydawało się, że jego pomoc nie była tu bezwzględnie konieczna.

„Więc co powinienem zrobić zamiast tego?”

Czy powinien po prostu spokojnie zaciągnąć Yu Jin-Ho do biura, czy też wrócić tą samą drogą, którą przyszedł, żeby dzieciak mógł się trochę bardziej zabawić?

Kiedy Jin-Woo poważnie rozważał swoje możliwości, tuż za Jin-Woo zatrzymał się samochód. A jego okno cicho opadło obok.

„Czy jesteś Seong Jin-Woo Hunter-nim?”

Jin-Woo usłyszał ten nieznany głos i odwrócił się, by zobaczyć, kto to był, nie myśląc o tym zbyt wiele.

Jednakże....

„He?”

Jego brwi uniosły się lekko po tym, jak potwierdził, kto to był.

**< Rozdział 166 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 167

„To rzeczywiście ty”.

Mężczyzna siedzący w samochodzie potwierdził, że osoba odwracająca się w jego stronę to Jin-Woo i natychmiast wysiadł z pojazdu. Jak się okazało, był właściwie całkiem znajomą twarzą również dla Jin-Woo.

Cholera, nie musiał nawet grzebać w swoich wspomnieniach, żeby przypomnieć sobie imię tego mężczyzny. Ponieważ ten człowiek pojawiał się niemal bez przerwy w segmentach wiadomości finansowych w Korei Południowej. Nie wspominając o tym, że był „znany” Jin-Woo również w innym znaczeniu tego słowa.

„Jestem Yu Myung-Han z Yujin Construction. To przyjemność, Seong Jin-Woo Hunter-nim.

Plecy Yu Myung-Hana pozostały proste, gdy lekko opuścił głowę.

Było to powitanie, które nie było pozbawione szacunku ani pozbawione zaufania.

Jakby nauczył się, że tak należy się kogoś witać, jego zachowanie było uporządkowane i zdyscyplinowane. Jin-Woo był wewnętrznie zaskoczony.

A to dlatego, że nie spodziewał się, że prezes tak wielkiej korporacji powita zupełnie obcego człowieka, takiego jak on, w tak dostojny sposób.

Ponieważ druga strona wyszła tak dostojnie i z szacunkiem, Jin-Woo również odwzajemnił dostojne powitanie.

„Jestem Seong Jin-Woo. To też przyjemność”.

Po ich krótkim przedstawieniu Yu Myung-Han przeszedł od razu do tematu.

„Przepraszam, że przyszedłem do ciebie bez wcześniejszej komunikacji, ale jeśli nie masz nic przeciwko, możemy porozmawiać na osobności?”

Właśnie wtedy przez mózg Jin-Woo przemknęło małe podejrzenie.

„Jeśli chce się ze mną zobaczyć...”

Byłoby wygodniej dla Przewodniczącego, gdyby skontaktował się z Jin-Woo przez jego syna, zamiast pojawiać się tutaj osobiście. Dlaczego jednak Yu Myung-Han zdecydował się przybyć aż tutaj kosztem swojego cennego czasu?

Jin-Woo przełknął takie podejrzenia formujące się w jego umyśle i zapytał o coś innego.

„W czym mogę ci pomóc?”

Yu Myung-Han odpowiedział z przeproszącą miną, sugerującą, że nie ma innego wyboru, jak tylko zrobić to w ten sposób.

„Dotyczy tematu, który trudno tu omawiać”.

Teraz, gdy Jin-Woo rozejrzał się dookoła, zobaczył, że chociaż nikt nie rozpoznał go w jego aktualnym stroju w postaci wygodnego dresu z kapturem naciągniętym na głowę, kilka ciekawskich spojrzeń szybko padło na przewodniczącego Yu Myung-Hana.

Na ulicach było sporo przechodniów, więc rzeczywiście nie można było rozmawiać o czymś ważnym w takim miejscu jak to. Jin-Woo bardzo dobrze rozumiał ten punkt.

Jedynym problemem było....

„....Nie mam żadnych ważnych spraw do przedyskutowania z przewodniczącym Yu Myung-Hanem”.

Tutaj nie mógł nawet zgadywać.

Gdyby naprawdę, naprawdę się nad tym zastanowił, to może coś wspólnego z drugim synem Przewodniczącego i Wicemistrzem Gildii Ah-Jin, Yu Jin-Ho?

Podczas gdy odpowiedź Jin-Woo była opóźniona, coraz więcej osób zaczęło teraz patrzeć na Yu Myung-Hana. Niektórzy nawet wyciągali smartfony, aby robić zdjęcia.

Przewodniczący zaczął czuć się nieco bardziej naglący niż wcześniej, ponieważ coraz więcej oczu kierowało się w jego stronę.

„Jeśli przegapię tę okazję, rozmowa z nim stanie się jeszcze trudniejsza”.

Miał bardzo dobry powód, dla którego musiał porozmawiać z Jin-Woo. Zebrał się więc na odwagę i poprosił o tę przysługę.

„Seong Hunter-nim. Jeśli to nie problem, czy zechciałabyś mi towarzyszyć przez chwilę? Obiecuję, że nigdy nie będę mówić na temat lekceważący”.

Jin-Woo pierwszy spojrzał za siebie.

Zauważył szczęśliwy, nie, „zmartwiony” kubek Yu Jin-Ho, gdy dzieciak był otoczony przez ekstremalne zainteresowanie reporterów. Jin-Woo pospiesznie ponownie przełknął śmiech.

– Wygląda na to, że Jin-Ho będzie zajęty przez resztę dnia.

Ponieważ ostatnio zmonopolizował Bramy wysokiej rangi dzięki uwadze innych głównych Gildii, pomyślał, że może to być dobry moment, aby zrobić sobie przerwę na jakiś czas od rajdów.

Jin-Woo skinął głową.

"Będę."

"Dziękuję Ci."

Przewodniczący Yu Myung-Han skłonił się lekko i, jakby leczył super VIP-a, otworzył nawet tylne drzwi samochodu dla Jin-Woo.

„Proszę wejść”.

Jin-Woo wspiął się na pokład pierwszy, a Przewodniczący faktycznie przeszedł na drugą stronę, by usiąść obok niego na tylnym siedzeniu. Samochód był tak duży, że nawet z dwoma dobrze zbudowanymi mężczyznami siedzącymi na tylnym siedzeniu wciąż było dużo miejsca.

Jednak zanim samochód ruszył, Jin-Woo pierwszy zapytał.

"Gdzie idziemy?"

„Nie zdecydowaliśmy się na miejsce docelowe. Czy jest jakieś miejsce, do którego chciałbyś się udać, Seong Jin-Woo Hunter-nim...?"

Jin-Woo potrząsnął głową, co skłoniło Przewodniczącego do dania sygnału swojemu szoferowi. Potem spojrzał na swojego gościa.

„Znam miejsce, w którym możemy rozmawiać, nie martwiąc się o przeszkadzanie innym osobom. Pozwól, że cię tam zabiorę”.

Jin-Woo oparł się o oparcie siedzenia. Może dlatego, że był to naprawdę drogi samochód, sprężystość poduszek była nieopisanie niesamowita.

Samochód sunął bezszelestnie do przodu i w końcu dotarli do celu.

– Jesteśmy na miejscu, Hunter-nim.

Szofer podszedł, aby otworzyć drzwi prezesa, ale Yu Myung-Han potrząsnął głową, co skłoniło tego pierwszego, by zamiast tego podszedł do drzwi Jin-Woo. Następnie otworzył je dla młodzieży.

Jin-Woo wysiadł z pojazdu i spojrzał na wysoki, wysoki wieżowiec z przodu.

„Więc tutaj możemy rozmawiać bez martwienia się o innych, prawda...?"

Gdy Jin-Woo stał tam całkowicie oniemiały, grupa asystentów nagle wybiegła z budynku, aby go otoczyć i wygiąć się w pasie pod kątem 90 stopni.

„Witamy z powrotem, panie!”

„Witamy z powrotem, proszę pana!!”

Jin-Woo usłyszał te sześć osób krzyczących w pełnej harmonii i mógł jedynie w duchu wyrazić swój podziw. Ile razy musieli razem trenować, aby tak dobrze dopasować swój czas?

– Wejźmy do środka, Hunter-nim.



Przewodniczący Yu Myung-Han nie wykazywał ani cienia pretensji i objął prowadzenie, wchodząc prosto do budynku. Słowa „Yujin Construction” były wyraźnie czytelne na oknach w pobliżu szczytu dachu budynku.

„.....”

Wkrótce Jin-Woo podążył za Yu Myung-Hanem i wszedł do budynku. Przewodniczący czekał na wejście młodzieńca i dostosował się do jego tempa chodzenia.

"Tą drogą."

Pracownicy odwrócili się od razu po odkryciu swojego Prezesa.

Yu Myung-Han zachowywał pozbawioną wyrazu twarz, ale wciąż nie zapominał odpowiadać na wszystkie powitania prostym skinieniem głowy.

Prawdziwy strzał w dziesiątkę – atmosfera, którą Jin-Woo czuł niegdyś od prezesa Stowarzyszenia Łowców, Goh Gun-Hui, można było również wyczuć od przewodniczącego Yu.

Jin-Woo w milczeniu podążył za nim, uzyskując przybliżone zrozumienie charakteru mężczyzny o imieniu Yu Myung-Han poprzez spojrzenia tych pracowników, którzy wydawali się całkowicie mu ufać.

W międzyczasie pracownicy pochylający głowy przed Yu Myung-Hanem w naturalny sposób zainteresowali się Jin-Woo idącym obok ich szefa.

'Kim on jest?'

„He? Czy on nie jest...?”

„Czy on może być...?”

Szczęka każdego pracownika opadła na podłogę po tym, jak rozpoznali Huntera rangi S, który zdjął kaptur wchodząc do budynku.

Najwyższy Łowca narodu i czołowy biznesmen narodu. Dwie takie osoby weszły do siedziby Yujin Construction, więc kto nie byłby zaskoczony tym niesamowitym incydentem?

„Heok!”

Oczy pracowników prawie wypadły z orbit.

Serca pracownic zaczęły niespokojnie bić, podczas gdy pracownicy płci męskiej kiwali głowami w kierunku Jin-Woo.

Nie wiedzieli, dlaczego Hunter Seong Jin-Woo stał obok ich przewodniczącego. Jednak kiedy dwóch mężczyzn, których można było uznać za najlepszych w swoich dziedzinach, stanęło obok siebie, ich znaczna różnica wieku nie miała już znaczenia, a ten olśniewający obraz wydawał się teraz doskonały i kompletny dla widza.

Gdybyś był mężczyzną, też chciałbyś być częścią tego niesamowitego widoku.

I tak, kiedy padały na nich takie pochlebne spojrzenia, obaj mężczyźni weszli do windy przeznaczonej wyłącznie dla kadry kierowniczej, która czekała na nich z otwartymi drzwiami. Pomoc sanitariuszy trwała aż do tego momentu.

Gdy drzwi cicho się zamknęły, w windzie pozostali tylko Jin-Woo i przewodniczący Yu.

„...”

„...”

Gdy przewodniczący Yu trzymał usta zamknięte, Jin-Woo poszedł w jego ślady i nic nie powiedział. Winda nie zatrzymała się i wjechała prosto na najwyższe piętro, do gabinetu prezesa.

Ting.

Sekretarz Kim, prawa ręka Przewodniczącego Yu, czekał na ich przybycie przed biurem. Na powitanie skinął szybko głową Jin-Woo i zniżył talię do swojego szefa.

„Przepraszam, panie przewodniczący. W środku już czeka na ciebie gość.

"Gość?"

Wyraz twarzy przewodniczącego Yu Myung-Hana stężał.

– Czy nie mówiłem, żeby nikogo nie wpuszczać, kiedy nie ma mnie w biurze?

Sekretarka Kim rzadko popełniała błędy, jeśli w ogóle. Powodem, dla którego twarz Yu Myung-Hana zeszywniała, nie była emocja gniewu, ale raczej coś znacznie bliższego zaskoczeniu.

Sekretarz Kim przybrał zatroskaną minę i zamazał końce zdania.

„Proszę pana, rozmawiałem już z gościem o pańskich życzeniach, ale był tak natarczywy, że...”

"Hmm."

Yu Myung-Han musiał tylko tyle usłyszeć, by od razu zorientować się, kim był gość. Potrząsnął bezradnie głową i wskazał Jin-Woo na gabinet prezesa.

„Nie ma się czym martwić, więc nie musisz zwracać na to uwagi. Proszę tędy.

Uuuuuu...

Drzwi prowadzące do gabinetu prezesa rozsunęły się.

Starszy pan siedzący na kanapie, dla zabicia czasu przeglądając gazetę, podniósł głowę, żeby spojrzeć.

„Hyung-nim, dlaczego tak trudno było się z tobą skontaktować? Odwołałeś nawet nasze dzisiejsze spotkanie.

Mężczyzna z gładkim i refleksyjnym łysiejącym czołem był nikim innym jak młodszym bratem Yu Myung-Hana, Yu Seok-Ho.

Kiedy wstał, by powitać swojego starszego brata z pogodną twarzą, Yu Myung-Han odwzajemnił lekkie zmarszczenie brwi.

– Czy nie mówiłem ci, że mam dziś ważną sprawę do załatwienia? Jestem teraz zajęty, więc przyjdź później.

"Co masz na myśli? Hyung-nim, znam twój harmonogram od początku do końca, więc jaką ważną sprawą mógłbyś być...??"

Słowa Yu Seok-Ho ucichły, gdy napotkał spojrzenie Jin-Woo.

„Uhm? Uhm???”

Czy kubek tego młodego mężczyzny nie wyglądał znajomo?

Inni ludzie przypomnieli sobie gazety lub zdjęcia z telewizyjnych wiadomości, ale pierwszą rzeczą, którą przypomniał sobie Yu Seok-Ho, był zamiast tego profil SNS jego córki, Yu Soo-Hyun. Przypomniał sobie, jak zobaczył zdjęcie dwójki młodych ludzi, którzy wyglądali całkiem swobodnie ze sobą.

„Czy to naprawdę Hunter Seong Jin-Woo?”

Aby potwierdzić prawdę, przewrócił trzymaną w dłoniach gazetę na pierwszą stronę. Ciągle mrugał oczami, porównując zdjęcie z pierwszej strony z prawdziwą twarzą Jin-Woo.

Ta sytuacja była na tyle dziwna, że nieco zdenerwowała Jin-Woo, ale z jakiegoś powodu nie uważał tego nieznanego półtysego wujka za coś obrzydliwego.

„Czy to dlatego, że jego oczy bardzo przypominają oczy Yu Jin-Ho?”

Czy znacznie starszy i łysiejący Yu Jin-Ho mógłby wyglądać jak ten facet w przyszłości?

Przewodniczący Yu Seok Ho nie wiedział, że w umyśle Jin-Woo od razu stał się sędziwym Yu Jin-Ho. Nie przeszkadzało mu nawet ostre spojrzenie, jakie rzucił mu jego starszy brat, i wyciągnął rękę z promiennym uśmiechem na twarzy.

„Aigoo! Seong Jin-Woo Łowca-nim!”

"Oh cześć."

Jin-Woo nieświadomie chwycił wyciągniętą dłoń i potrząsnął nią.

Yu Seok-Ho energicznie uścisnął dłoń, jakby witał kogoś, kogo spotkał ponownie po wielu latach trudności. Następnie przedstawił się.

„Jestem pewien, że dużo o mnie słyszałaś, ale cóż, jestem Yu Seok-Ho z Yu-il Pharmaceuticals”.

„...??”

I gdzie Jin-Woo mógł teraz dużo słyszeć o tym wujku?

Mimo to nie było fajnie zestrzelić kogoś witającego cię tak radośnie w ten sposób, więc Jin-Woo powiedział coś odpowiedniego jako swoją odpowiedź.

"O tak. Cześć. Miło mi cię poznać."

Yu Myung-Han obserwował to z niepokojem z boku, ale teraz zamiast tego miał zdziwioną minę. W międzyczasie plecy Yu Seok-Ho wyprostowały się z dumy, jakby chciał się trochę popisać, i nieco bardziej otworzył klatkę piersiową.

'Zobacz? Hyung-nim, standardy mojej małej dziewczynki wobec mężczyzn są na tym poziomie.

Yu Seok-Ho miał lekki kompleks niższości z powodu faktu, że córka Yu Myung-Hana posiadała talent muzyczny na poziomie geniuszu. Ale teraz sądził, że dzięki temu wydarzeniu zdecydowanie odzyska poczucie własnej wartości.

Bo cóż, w końcu w całej Korei Południowej nie byłoby tak wielu mężczyzn tak niesamowitych jak ten młodzieniec.

– ...Widzę, że powiązania Seok-Ho są dość głębokie.

Yu Myung-Han planował podnieść głos na swojego młodszego brata, kiedy Jin-Woo odejdzie, ale teraz, po zobaczeniu, że ta dwójka wydawała się „usłyszeć” o sobie nawzajem, jego złość szybko opadła i całkowicie zniknęła.

Wydawało się, że dzięki temu rozmowa może potoczyć się pomyślnie.

"O mój Boże. Gdzie są moje maniery?"

Yu Seok-Ho w końcu puścił rękę Jin-Woo.

„Racja, powiedziałaś, że macie coś do przedyskutowania, prawda? Wygląda na to, że właśnie stąd wychodzę, więc proszę, nie zwracaj na mnie uwagi.

Uśmiechnął się z satysfakcją i odwrócił się, aby opuścić biuro, ale zatrzymał się obok Jin-Woo.

„Ach, a przy okazji, Seong Hunter-nim?”

"O tak?"

„Proszę, zatrzymaj się w moim domu, jeśli masz trochę czasu w najbliższej przyszłości. Będę na ciebie czekać z niecierpliwością, jeśli to ty składasz nam wizytę!

„...??”

Wstąpić, gdyby miał czas?

On niecierpliwie czeka??

„Huhuhuht!”

Dobroduszny wujek powiedział kilka tajemniczych rzeczy i wyszedł z biura jak powiew orzeźwiającej bryzy.

Mimo że jego donośny głos i jasny wyraz twarzy sprawiały, że nie wydawał się tak nie lubiany, ten wujek nadal wydawał się Jin-Woo dziwnym dylematem.

Stał tam, przechylając nieco głowę, a przewodniczący Yu Myung-Han ostrożnie go zapytał.

„Twój związek z moim młodszym bratem jest...?”

Skoro wujka, o którym mowa, już nie było, czy był powód, by przejmować się jego uczuciami?

Odpowiedź Jin-Woo była raczej prosta.

– Dziś spotykam go po raz pierwszy.

Jego odpowiedź sprawiła, że twarz Yu Myung-Hana natychmiast stężała.

„Yu Seok-Ho, głupcze...”

Tak jak podejrzewał. Niestety, był tu obecny ważny gość. Jak przystało na przydomek „Pokerface”, Yu Myung-Han natychmiast zamaskował swoje emocje i zaproponował, aby usiedli.

"Usiądź, proszę."

Yu Myung-Han usadowił się po przeciwnej stronie niż Jin-Woo. Sekretarz Kim wszedł do biura z doskonałym wyczuciem czasu i zapytał Przewodniczącego.

– Panie, czy napije się pan herbaty?

– Nic mi nie jest, więc proszę zapytaj Hunter-nim.

– U mnie też dobrze, dziękuję.

Jin-Woo potrząsnął głową.

Yu Myung-Han zwrócił się do Kim poważnym tonem.

„Chciałbym porozmawiać na osobności z Hunter-nim, więc czy możesz zostawić nas samych na chwilę?”

— Zrozumiano, proszę pana.

Sekretarka Kim wyszła z biura i stanęła przed drzwiami, żeby ich pilnować. Wcześniej otrzymał takie polecenie.

Odtąd nikt nie mógł wejść do biura, nawet jeśli był to prezydent narodu przyjeżdżający z wizytą. Taki był ciężar dzisiejszej sprawy.

„...”

„...”

Tak jak w windzie, kolejna chwila ciszy przepłynęła między Jin-Woo i Yu Myung-Hanem. Jednak tym razem była pewna różnica w wadze milczenia.

Yu Myung-Han potrzebował chwili, żeby się pozbierać. To nie miała być beztraska rozmowa mająca na celu nadrobienie zaległości w starych czasach czy coś w tym rodzaju.

To dlatego przewodniczący Yu Myung-Han mógł dopiero otworzyć usta po tak długim czasie. Wystarczająco, by można było się nim nawet lekko znudzić.

„Seong Hunter-nim”.

Jin-Woo cierpliwie czekał aż do tego momentu i również spokojnie odpowiedział.

"TAK?"

Yu Myung-Han wyciągnął z wewnętrznej kieszeni czek wystawiony na jego nazwisko przez bank, który często miał do czynienia z Yujin Construction.

Jednak ta kontrola różniła się nieco od zwykłej.

Tam, gdzie powinny być cyfry oznaczające wartość pieniądza reprezentowaną na tym skrawku papieru, nie było ich.

"Tutaj."

Przesunął taki czek do przodu.

Jin-Woo patrzył na ten czek in blanco przez chwilę, po czym ponownie podniósł głowę.

Yu Myung-Han kontynuował z pewnym trudem.

„Nie jestem jakimś aroganckim głupcem, który myśli, że może kupić wszystko za pieniądze. Tym bardziej, że mam do czynienia z Łowcą rangi S, takim jak ty.

Jego usta wysychały jeszcze bardziej.

W porównaniu do tego, kiedy pochował ojca i odziedziczył korporację, kiedy miał wygłosić swoje pierwsze przemówienie przed dziesiątkami tysięcy pracowników, nawet gdy był otoczony przez setki reporterów i musiał cierpieć z powodu haniebnych zniewag imię – ta chwila sprawiła, że zadrzał bardziej niż kiedykolwiek wcześniej.

Ale było oczywiste, dlaczego. W końcu waga tej sprawy znacznie przewyższyła tamte momenty z jego przeszłości.



Bo chęć życia, zobaczenia przyszłości firmy, którą założył, poświęcając całą swoją młodość, a potem, a potem, chciwość ojca, który chce jeszcze trochę dłużej widzieć wzrost swojego potomstwa – wszystko to z nich wisało teraz na włosku.

„Dlatego... Byłbym bardzo wdzięczny, gdybyś uznał to za nic więcej niż mały gest mojej szczerości”.

Oczy przewodniczącego Yu płonęły zdeterminowanym światłem.

Jin-Woo mógł teraz odgadnąć powód, dla którego wybrał to miejsce do przeprowadzenia tej rozmowy. Sprawy do omówienia od teraz nie mogły wyciekać poza te mury, oto dlaczego.

– Tu nie chodzi o to, żebym dołączył do jego gildii czy coś w tym rodzaju.

Dlatego Przewodniczący wybrał własne terytorium, które może kontrolować w 100%, o ile nie spotka ich jakaś klęska żywiołowa.

Jin-Woo zawsze szybko przyswajał wiedzę.

Dlatego po prostu zadał to pytanie.

"Przewodniczący. Tylko co chcesz ode mnie kupić?"

**< Rozdział 167 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 168

Yu Myung-Han szczerze opowiedział o swojej obecnej sytuacji.

„Właściwie, ja też cierpię na dokładnie tę samą chorobę co twoja matka, Hunter-nim”.

Ta całkowicie nieoczekiwana odpowiedź zaskoczyła Jin-Woo i na chwilę zamarł.

„...Czy Jin-Ho wie?”

Yu Myung Han potrząsnął głową.

„Oprócz mojego osobistego lekarza tylko trzy inne osoby wiedzą o moim stanie. Ja, moja żona i moja sekretarka.

– A teraz jest czwórka.

"Rzeczywiście."

Jin-Woo skinął głową.

Dopiero teraz zrozumiał, dlaczego przewodniczący Yu nie zadał sobie trudu, by przejść przez Yu Jin-Ho i zamiast tego skontaktował się z nim potajemnie w ten sposób. Yu Myung-Han chciał ukryć swoją chorobę przed resztą rodziny.

„Ale z drugiej strony – jego barki dźwigają los kilkudziesięciu tysięcy pracowników, prawda...”

Jeśli rozeszła się plotka o dniach, w których prezes Yu mógł swobodnie poruszać się po numerach, nie trzeba było geniusza, aby zobaczyć, co może się stać z Yujin Construction i jego spółkami zależnymi w najbliższej przyszłości.

Powód ukrywania stanu jego choroby nawet przed rodziną i trzymanie się na smyczy informacji – Przewodniczący Yu po prostu dźwigał na swoich barkach zbyt duży ciężar, by zaakceptować swoją rzeczywistość taką, jaka jest.

Nawet wtedy...

„Zdradził mi tę tajemnicę”.

Prawdopodobnie dlatego, że doszedł do wniosku, że tym razem musi podjąć ryzyko.

Yu Myung-Han był biznesmenem. Mało tego, był kimś, kogo słownictwo nie zawierało słowa „porażka”. Mówiąc najprościej, był generałem niepokonanym we wszystkich dotychczasowych bitwach.

Taki człowiek nie wskoczyłby w nic, ponosząc znaczne ryzyko, gdyby nie miał z tego nic do zyskania.

Jin-Woo mógł się domyślić, co zamierzał powiedzieć przewodniczący Yu.

Jasne – odezwał się starszy mężczyzna ze zdeterminowanym wyrazem twarzy.

„Od jakiegoś czasu przeczesuję świat w poszukiwaniu lekarstwa, metody pozbycia się tej choroby. W trakcie tego procesu udało mi się odkryć, że jedna pacjentka uwolniła się od tej nikczemnej choroby”.

Tak jak oczekiwał Jin-Woo, rozmowa zmierzała w tym kierunku, w którym myślał, że może.

„Nie sądzę, że to przypadek, że jedynym pacjentem, który wyzdrowiał z choroby, jest twoja matka, Seong Hunter-nim”.

Jin-Woo pozostawił wielu w szoku i zdumieniu swoimi nigdy wcześniej nie widzianymi tajemniczymi zdolnościami. Czy mógł w jakiś sposób wyleczyć chorobę swojej matki dzięki swoim dziwnym, ale wspaniałym zdolnościom?

Przewodniczący Yu wykorzystał różne możliwości, aby zbadać Jin-Woo, co oznaczało, że dojście do takiej dedukcji nie było wcale takie naciągane.

„.....”

Jin-Woo nie zaprzeczył ani nie zgodził się z tym twierdzeniem i cicho wpatrywał się w przewodniczącego Yu. Ten ostatni przełknął ślinę.

„Nie mogę sobie pozwolić na popełnienie tutaj błędu”.

Jeśli dotychczasowa rozmowa była niczym więcej niż meczem treningowym, przystawką, to prawdziwa gra miała się rozpocząć właśnie teraz. To był najważniejszy moment.

Yu Myung-Han odetchnął głęboko, ale krótko i przemówił z pewnym przekonaniem.

– To, co chciałbym od ciebie zarobić, to prawda, Hunter-nim.

Następnie ręką popchnął czek trochę bardziej do przodu.

„A jako twoja rekompensata, to tylko niewielka część tego, co jestem gotów ci zapewnić, Seong Hunter-nim”.

Powiedział, że nie wszystko, ale tylko część.

To znaczy, że był gotów przekazać coś innego niż pieniądze, jeśli tego właśnie chciał Jin-Woo.

„Jeśli pomożesz mi w tej sprawie, Hunter-nim, nigdy nie zapomnę tej przysługi do końca życia”.

Tygrys świata finansów spuścił głowę i poprosił o pomoc. Gdyby ci ludzie, którzy znali Przewodniczącego Yu, zobaczyli ten spektakl, krzyknęliby z przerażenia.

Jednak, co być może było zaskakujące, Jin-Woo zachował spokój, mimo że był adresatem tej prośby. Jego skupione spojrzenie w milczeniu przyglądało się przewodniczącemu Yu.

– Nie wygląda na to, żeby mnie okłamywał.

Przyspieszone bicie serca starszego mężczyzny, jego przyspieszony oddech i desperacko błagalny wyraz twarzy ukryty pod fasadą niewzruszonego spokoju powiedziały Jin-Woo wszystko, co musiał wiedzieć.

Przewodniczący Yu był tutaj prawdomówny.

Jednak tylko dlatego, że ktoś szczerze chciał dostać coś w swoje ręce, nie oznaczało to, że odniesie sukces za każdym razem. Po krótkim zastanowieniu Jin-Woo w końcu otworzył swoje mocno zamknięte usta.

"Przykro mi."

To jedno krótkie zdanie sprawiło, że oczy Yu Myung-Hana dość mocno zadrżały.

– To niefortunne, ale nie w tym mogę ci pomóc.

– W takim... przypadku.

Ponieważ jego nadzieje pokładane w tej rozmowie były zbyt wielkie, przewodniczący Yu nie mógł łatwo zaakceptować swojej porażki tutaj.

„...Jak... twoja matka została wyleczona, Seong Hunter-nim?”

"Przewodniczący."

Wyraz twarzy Jin-Woo stał się raczej poważny.

Powietrze w okolicy nagle zaczęło się ochładzać. To wystarczyło, by przypomnieć przewodniczącemu Yu, z jakim człowiekiem ma teraz do czynienia.

Jin-Woo kontynuował.

„Mówiąc hipotetycznie, gdybym wiedział, jak choroba została wyleczona i chciałbym się na tym wzbogacić, dlaczego miałbym trzymać gębę na kłódkę aż do teraz?”

W umyśle Przewodniczącego Yu pojawiała się i zniknęła kilka możliwych odpowiedzi. Czy to dlatego, że Jin-Woo bał się, że stanie się celem kogoś wpływowego? Ale to nie mogło być.

Przewodniczący Yu natychmiast potrząsnął głową.

Jin-Woo był obecnie aktywnym Łowcą rangi S. Nie tylko to, był też wyjątkowo potężny. Tylko kto ośmieliłby się myśleć o nim jako o celu?

Czy to oznaczało, że oprócz pieniędzy chciał czegoś jeszcze?

Nieznany sobie, głowa przewodniczącego Yu ponownie poruszyła się z boku na bok. Obecny Hunter Seong był wystarczająco zdolny, by zdobyć całą sławę i uznanie, jakich można pragnąć, jeśli tylko tego chciał. Ale wtedy też tego nie zrobił.

„....Ach.”

Przewodniczący Yu z opóźnieniem zdał sobie sprawę, jaki był jego błąd tym razem.

Jedną z podstaw negocjacji było wcześniejsze ustalenie, czego chce druga strona. Wnosiłeś coś, czego chciała druga strona, a ty z kolei dostawałeś od nich to, czego chciałeś. Tak wyglądały negocjacje.

Jednak przewodniczący Yu nie wiedział, czego chce Jin-Woo. Ani jednej rzeczy. Było tylko oczywiste, że negocjacje zakończą się fiaskiem w ten sposób.

„Więc to musi być jedna z dwóch możliwości”.

Albo Jin-Woo naprawdę nie wiedział, co wyleczyło jego matkę, albo Yu Myung-Han po prostu nie miał tego, czego chciał. Niezależnie od tego, jak wyglądała sprawa, i tak był to rozpaczliwy wynik dla przewodniczącego Yu.

"....Rozumiem."

Przewodniczący Yu nie trzymał się już Jin-Woo.

– Cóż, w takim razie.

Starszy mężczyzna zobaczył, że Jin-Woo wstaje do wyjścia, więc również wstał w pośpiechu i wezwał sekretarza Kima. Ten ostatni pilnujący drzwi szybko wszedł do biura.

"Krzeseł..."

W chwili, gdy zrobił pierwszy krok do środka, natychmiast odczytał zamrażającą atmosferę przepływającą między Jin-Woo a przewodniczącym Yu. To spotkanie było ostatnim promykiem nadziei dla jego szefa, więc nawet cera Kima dość szybko pociemniała.

– Panie, czy wzywałeś mnie?

Przewodniczący Yu bezsilnie skinął głową.

„Hunter-nim chce wrócić. Proszę zabrać go z powrotem do jego rezydencji”.

„Nie, poradzę sobie. Dziękuję Ci.”

Jin-Woo taktownie odrzucił ofertę i po krótkim pożegnaniu zarówno z Yu Myung-Hanem, jak i sekretarzem Kim, wszedł sam do windy.

Weeeeeee...

Winda jechała w zastraszającym tempie z poziomu penthouse'u aż do holu.

Nie zauważył tego, kiedy jechał nią z kimś innym, ale teraz, kiedy był sam, mógł powiedzieć na pewno – ta winda była po prostu o wiele za duża i szeroka, by mogła w niej jechać tylko jedna osoba.

Jin-Woo wypluł długie westchnienie,

„Fu...”

Nie czuł się zbyt dobrze po odrzuceniu prośby. Czy ten człowiek nie był ojcem kogoś, kogo traktował jak młodszego brata? Mógł wyciągnąć pomocną dłoń, udając, że pokonały go emocje.

Jednakże....

„Nie znam go”.

Nie wiedział, jakim człowiekiem był przewodniczący Yu Myung-Han. Nie wiedział, czy naprawdę cierpi na chorobę, czy też knuje coś innego.

„Boska Woda Życia”, której użyła do leczenia jego matki, mogła mieć niezwykłe właściwości lecznicze, ale jej zasoby były również ograniczone. I dlatego po prostu musiał być bardziej ostrożny w ich zwyczajach.

Warunki przedstawione przez przewodniczącego Yu rzeczywiście były niezwykle kuszące, ale ostatecznie nie udało im się zmienić zdania Jin-Woo. To był efekt końcowy.

Ting.

Winda w mgnieniu oka dojechała na parter i otworzyła swoje drzwi. Jin-Woo naciągnął kaptur i wysiadł z windy. Inaczej niż wtedy, gdy towarzyszył mu przewodniczący Yu, teraz nikt go nie rozpoznawał.

Nawet ci, którzy rzucali mu pobieżne spojrzenia, po prostu nosili spojrzenia „Kim on może być, skoro korzysta z windy tylko dla kadry kierowniczej?”

Jin-Woo nie zwrócił na nich uwagi i podszedł do wyjścia. Jeden z oczekujących pracowników, których zadaniem było przewodzenie ludziom, zauważył zbliżającego się Jin-Woo i otworzył mu drzwi, aby mógł przejść.

Jin-Woo kontynuował i przeszedł przez hol, ale potem jego kroki zatrzymały się, gdy usłyszał skądś głos.

[To jest najnowsza aktualizacja pochodząca z Japonii.]

Głowa Jin-Woo przesunęła się w kierunku tego dźwięku. Gigantyczny telewizor w holu, który wcześniej był wyłączony, pokazywał teraz w czasie rzeczywistym materiał filmowy z sytuacji w Japonii.

Była to najświeższa wiadomość dotycząca przerwania lochów i ogromnego nieszczęścia rozprzestrzeniającego się w zastraszającym tempie.

Jin-Woo podszedł do telewizora.

Widok zrujnowanego miasta uchwycony z helikoptera stacji telewizyjnej był naprawdę wstrząsający.

Olbrzymie potwory burzyły budynki. Ci niefortunni obywatele, którym nie udało się ewakuować na czas, zostali schwytani i natychmiast wrzuceni w paszcze tych Gigantów. To, co pozostało z sił zbrojnych, wylało całą swoją siłę ognia, ale okazało się to bezużytecznym przedsięwzięciem.

Mimo wszystko wciąż nie można było zabijać potworów bez mocy Łowców.

Chociaż dokładne obliczenie liczby ofiar śmiertelnych było niemożliwe, z grubsza oszacowano, że było ich grubo ponad milion.

Jednym słowem była to niewyobrażalna tragedia.



Wyraz twarzy Jin-Woo stwardniał. Byłby to jego pierwszy raz, gdy zobaczył obecny stan na własne oczy. Ale wtedy to miało sens.

Dopiero wczoraj, po wyjściu z podwójnego lochu, poprosił Woo Jin-Cheola, aby zajął się następstwami i wrócił do domu, by zapaść w głęboki, głęboki sen.

Na wpół spodziewał się najgorszego, ale sytuacja w Japonii była znacznie poważniejsza niż jego początkowe oczekiwania. Cała ta sytuacja przypominała mu koszmar, który rozegrał się na wyspie Jeju cztery lata temu.

Można by chyba twierdzić, że była to dobra passa wśród burzy nieszczęść. Włamanie do lochu miało wówczas miejsce na wyspie, a wyjątkowość krajobrazu sprawiła, że Korei oszczędzono sytuacji, która mogłaby stać się jeszcze gorsza niż wcześniej.

Jednak w przypadku Japonii była to inna historia.

Był o wiele za duży, by po prostu nazwać go wyspą. W tym tempie całemu krajowi groziło całkowite zniszczenie.

Bum, bum, bum, bum!

Serce Jin-Woo przyspieszyło, gdy patrzył na tych Gigantów.

W tej chwili był raczej niezadowolony. Kiedy pomyślał o tym, jak tacy słabeusze depczą ludzi w ten sposób, z głębi jego wnętrza wezbrało silne poczucie odrazy.

Ale wtedy....

'Poczekaj sekundę....'

Jin-Woo szybko wyrwał się z zadumy.

Co miał na myśli, mówiąc o takich słabeuszach?

Nigdy wcześniej nie walczył z gigantycznymi potworami. I nie mógł wyczuć jego magicznej energii przez ekran telewizora. Dlaczego więc podświadomie pomyślał o słowie „słaby” niemal od razu, gdy zobaczył gigantycznego potwora?

Czy wynikało to z jego pewności siebie?

Jin-Woo przechylił głowę w jedną i drugą stronę, zanim całkowicie nią potrząsnął.

„He. Ponieważ mam teraz taki mętlik w głowie, że nawet zaczynam wymyślać różne dziwne rzeczy.

Odwrócił się, żeby odejść.

Udało mu się wymknąć z kordonu ludzi oglądających transmisję z zatroskanymi minami i po cichu opuścił budynek.

\*\*\*

Drugi dzień przerwy w lochach.

Uwaga całego świata skupiła się na Japonii. Jaki był ich plan działania przeciwko włamaniu do lochów? Czy Japonia miała jeszcze jakieś metody do zastosowania? Jeśli nie, czy Ameryka naprawdę ruszy im z pomocą?

I wtedy...

Czy istniała możliwość, że Giganci, skończywszy pustoszyć Japonię, przepłyną ocean i zaczną siać zniszczenie także w innych krajach?

Zmartwione i pełne troski spojrzenia spoczęły na Japonii, która nadal się rozpadała.

Oczywiście te narody, które utrzymywały antagonistyczne stosunki z Japonią, wewnątrznie myślały o zupełnie innych sprawach, ale przynajmniej na zewnątrz przesłały kilka symbolicznych słów współczucia.

Niestety Japończycy nie potrzebowali słów pocieszenia. Nie, potrzebowali faktycznej, fizycznej pomocy.

Potrzebowali wszechstronnej władzy, aby uratować Japonię przed potworami. Istotnie, potrzebowali mocy, która byłaby w stanie ich „zbawić”.

Ponieważ nigdzie nie było słycać zapowiedzi Amerykanów, ponure wieści o zniszczeniu jednej dziesiątej Japonii stały się publiczne. Trudna sytuacja japońskich uchodźców wypełniających autostrady nadal podróżowała na falach radiowych. Wszyscy porzucili swoje domy, aby przeżyć i udali się na wschód i zachód.

Jednak, podobnie jak w przypadku każdego narodu na Ziemi, powierzchnia Japonii nie była nieskończona. W końcu ci ludzie zostaliby ostatecznie zepchnięci do kąta. Zbliżał się dla nich przepowiedziany koniec.

A świat zaczął zadawać więcej pytań, obserwując rozwój tego żałosnego widoku.

– Co robi Korea Południowa?

– Dlaczego Korea Południowa nie pomaga Japonii?

– Czy oni nie wiedzą, co to znaczy być komuś dłużnym?

Świat pamiętał nalot na wyspę Jeju, który miał miejsce zaledwie kilka tygodni temu.

Japonia straciła ponad połowę uczestniczących Łowców rangi S na rzecz Koreańczyków. Świat pytał więc, dlaczego Koreańczycy tylko przyglądają się kryzysowi rozwijającemu się w sąsiednim kraju i nie robią nic, by pomóc?

Skala zniszczeń i liczba ofiar śmiertelnych były nadal aktualizowane co godzinę. Ludzie byli oburzeni i opłakiwani stratami.

W miarę jak uczucia sympatii dla Japończyków stawały się coraz większe, krytyka wobec Korei stawała się z kolei coraz ostrzejsza.

– Ruszaj się już, Korea Południowa!

– Czy oni nie znają pojęcia lojalności?

– Czy Koreańczycy zapomnieli o wyspie Jeju?

Światowe środki masowego przekazu zawrzały.

Wkrótce pojawiło się kolejne pytanie – dlaczego Japonia nie poprosiła Korei Południowej o ujarzmienie potworów.

I tak, gdy czwartego dnia zaświtała ta tragedia...

Prezes Stowarzyszenia Goh Gun-Hui, uznając, że teraz jest właściwy moment, wystąpił przed tłum reporterów.

Głośno, głośno....

Goh Gun-Hui przesunął wzrokiem po ciasno upakowanej ścianie reporterów, a także skierowanych na niego kamerach i cicho otworzył usta, żeby coś powiedzieć.

„Składam kondolencje z powodu tragedii rozgrywającej się w Japonii. A także chciałbym ujawnić stanowisko Stowarzyszenia Łowców w Korei Południowej”.

I również....

Nieco wcześniej tego dnia oświadczenie wydało również American Hunter Bureau.

**< Rozdział 168 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 169

W miejscu konferencji prasowej zorganizowanej przez American Hunter Bureau.

Stany Zjednoczone Ameryki otworzyły usta, by złożyć oświadczenie.

„Obecnie gromadzimy Łowców w jednym miejscu”.

Czy Ameryka w końcu odsłoniła swoją rękę, by ocalić Japonię?

Wszyscy reporterzy rzucili się na tę konferencję prasową po tym, jak Biuro Łowców ogłosiło, że wyjaśnią swoje stanowisko. Wszyscy krzyczeli w uniesieniu z tego ogłoszenia, jakby ta sprawa dotyczyła ich osobiście.

Nikt żyjący nie życzyłby sobie, aby dziesiątki milionów, nie, setki milionów ludzi umarło makabryczną śmiercią. To dlatego ci reporterzy byli tak entuzjastycznie nastawieni do tego ogłoszenia.

Gdy atmosfera w miejscu konferencji prasowej podgrzała się do zdumiewającego stopnia, rzecznik ze smutkiem potrząsnął głową.

„Jednak nie jest to dla dobra Japonii”.

Co to było?

Zgromadzeni reporterzy zaczęli wymieniać spojrzenia, a ciche szepty stawały się coraz głośniejsze. Wyglądało na to, że nikt z obecnych tutaj nie otrzymał wcześniejszego ostrzeżenia o tym, ponieważ wszyscy uważnie przyglądali się teraz swoim reakcjom.

Rzecznik wskazał na gigantyczny ekran za nim.

„...Heok!!”

"Co do cholery..."

Obraz pokazany teraz na ekranie zacisnął usta reporterom.

Chaotyczna atmosfera w jednej chwili opadła i zastąpiła ją śmiertelna cisza. A potem, gdy ta ciężka cisza trwała, od czasu do czasu można było usłyszeć zszokowane westchnienia.

Przygotowany materiał rzeczywiście wywarł tak duży wpływ.

„To jest obraz Bramy odkrytej dzisiaj we wschodniej Maryland”.

Wielkość Bramy nie była normalna. Był mniejszy niż ten w Japonii, ale mimo to jego skala była niezwykle masywna.

Ranga Bramy nie zawsze odpowiadała jej rozmiarowi. Ale z drugiej strony Brama o ogromnych rozmiarach również nigdy nie prowadziła do lochów niskiej rangi.

Rzecznik kontynuował swoje wyjaśnienia.

„Zgodnie z pomiarami przeprowadzonymi przez nasz zespół dochodzeniowy, ta Brama ma również stopień S, dokładnie tak samo jak ta, która pojawiła się w Japonii. Zamiast tego najlepsi Łowcy tego kraju skupią wszystkie swoje wysiłki na zamknięciu tej Bramy.

Niektórzy reporterzy zakrywali twarze, niektórzy kręcili głowami w bezradności, niektórzy wydali z siebie bolesne westchnienia, by pokazać rozpacz, jaką każdy z nich czuł w tym momencie.

Miało miejsce bezprecedensowe zdarzenie, w którym dwie Bramy rangi S zostały wygenerowane blisko siebie.

Oczywiście Stany Zjednoczone Ameryki nie martwiły się w najmniejszym stopniu. Nadszedł czas, aby dziesiątki Łowców rangi S, których zebrano z całego świata, wystąpiły naprzód i z łatwością zajęły się tą Bramą.

Problem był z Japonią.

„Ameryka nie ma wystarczającej siły roboczej, by pomóc Japonii”.

Kiedy ta przerażająca wiadomość w końcu dotarła do Japonii, Japończycy desperacko modląc się o pomoc Amerykanów krzyknęli z rozpacz.

Japonia była skończona.

Potwory typu Gigant posuwały się na południe, niszcząc wszystko na swojej drodze. Ludzie uciekający na północ również byli powoli, ale nieuchronnie zmuszani do wejścia na klif.

W tej sytuacji Korea ostatecznie przerwała milczenie w tej sprawie i również wyjaśniła swoje stanowisko.

Goh Gun-Hui stanął przed reporterami i zabrał głos.

„Nie będziemy się mieszać w sprawy Japonii”.

\*\*\*

Dzień przed konferencją prasową.

Jak każdego innego dnia, szeroko otwarta przestrzeń biurowa Gildii Ah-Jin była zajęta tylko przez dwie osoby – Jin-Woo i Yu Jin-Ho.

Oczy tego ostatniego zabłyśły jasno.

„Hyung-nim? Brama rangi B właśnie stała się dostępna. Czy powinienem to zarezerwować?

– Czy to podlega jurysdykcji Gildii Łowców?

"Pardon? Och, tak jest, hyung-nim.

– W takim razie nie.

"Oh okej. Rozumiem, hyung-nim.

Poświęciwszy wielu swoich elitarnych Łowców, Gildia Łowców przechodzi teraz bardzo gorączkowy okres. Nie wyglądałoby to dobrze, gdyby Gildia Jin-Woo wykorzystała sytuację i ukradła Bramę sprzed ich nosa.

Yu Jin-Ho podrapał się po głowie, po czym przesunął głowę w stronę Jin-Woo.

„Hyung-nim? Na co tak intensywnie patrzyłeś?

Jin-Woo oderwał wzrok od ekranu komputera i oparł się plecami o krzesło.

– Hej, Jin-Ho?

– Tak, hyung-nimie?

„Czy powinienem pojechać na jakiś czas do Japonii?”

"Przepraszam?"

Wyraz twarzy Yu Jin-Ho stwardniał.

Oczywiście nie zapomniał, kto wypowiedział te słowa. Widział niesamowite wyczyny hyung-nima z bliska niż ktokolwiek inny.

Jednak zdrowy rozsądek po prostu nie dotyczył bramek rangi S. Po pierwsze, nie można było tego zmierzyć. Czy to nie sugerowało, że taka Brama wykracza poza zakres tego, co uważa się za normalne?

Tak jak istniała niesforna ściana nawet wśród łowców rangi S, nikt nie był w stanie przewidzieć, jakie niebezpieczne potwory wyskoczą z niemożliwej do zmierzenia Bramy.

I właśnie dlatego Yu Jin-Ho po prostu nie mógł myśleć o słowach Jin-Woo o wyjeździe do Japonii jako o tym, że po prostu sobie żartuje.

Nagle jego głowa przesunęła się na ekran komputera, na który patrzył Jin-Woo.

„Ach...”

Był wypełniony najnowszymi wiadomościami dotyczącymi Japonii.

„Hyung-nim martwił się o nich”.

W przeciwieństwie do Yu Jin-Ho, hyung-nim posiadał niesamowite moce. Było całkiem oczywiste, że on również będzie cierpiał z powodu niepokoju, jaki niosła ze sobą odpowiedzialność za jego poziom mocy.

- Hyung-nim, zaczekaj.

„Mhm?”

Jin-Woo tylko lekko odrzucił tę sugestię, ale reakcje Yu Jin-Ho były raczej poważne.



Yu Jin-Ho opuścił swoje miejsce i pospiesznie wyjął z szafki album ze zdjęciami, zanim go przyniósł. Kiedy otworzył tę grubą księgę, na jej stronach były przypięte wszelkiego rodzaju artykuły z gazet.

'Co to jest....?'

Wszystkie były artykułami związanymi z Jin-Woo.

Od incydentu z Czerwoną Bramą – o którym media wciąż nie wiedziały, że Jin-Woo był częścią – do nalotu na wyspę Jeju; kiedy rozwiązał problem korków; a nawet wtedy, gdy zajmował się ostatnio dziwnymi, niezidentyfikowanymi kamiennymi posągami obok Gildii Łowców.

Jin-Woo był oszołomiony tym spektaklem i zapytał Yu Jin-Ho.

– Zbierałeś to wszystko?

– Tak, hyung-nimie.

Twarz Yu Jin-Ho była lekko zarumieniona.

"Ok dobrze. Ale dlaczego nagle mi to pokazujesz?"

„Wiesz, jaki jest wspólny temat tych artykułów, hyung-nim?”

"Zastanawiam się....?"

– ....Na pewno nie próbuje powiedzieć, że jestem zamieszany we wszystkie te incydenty.

Chwilę później Yu Jin-Ho przemówił głosem cichszym niż brzęczenie komara.

„Chodzi o to, że nigdzie mnie nie ma w nich wszystkich, hyung-nim”.

Gdyby nie wysoka Percepcja Jin-Woo wzmacniająca jego słuch, przegapiłby ten głos.

"Co?!"

Jin-Woo obejrzał się, a Yu Jin-Ho podniósł opuszczoną głowę i spojrzał prosto w oczy tego pierwszego.

„Hyung-nim. Jeśli planujesz pojechać do Japonii, proszę, zabierz mnie ze sobą”.

„...??”

Jin-Woo był tutaj zdumiony.

Spodziewał się, że Yu Jin-Ho albo go powstrzyma, albo dopinguje, kiedy zapowiedział, że jedzie do Japonii, ale nigdy nie wyobrażał sobie, że dzieciak powie: „Zabierz mnie ze sobą!”

Jednak Yu Jin-Ho był śmiertelnie poważny.

„Chociaż mówienie tego na głos jest krępujące, hyung-nim, jesteś moją dumą. Wiesz, jesteś jedyną rzeczą, którą mogę się z dumą pochwalić przed innymi ludźmi.

"Ale ty...."

Jin-Woo szybko zamknął usta.

Yu Jin-Ho wyglądał na zewnątrz, jakby posiadał więcej niż ktokolwiek inny na świecie. Jednak według jego własnych słów wszystko to było kajdanami, które tylko go dręczyły, a dla niego nie były powodem do dumy.

Ale to była własna decyzja Yu Jin-Ho, by pozostać przy Jin-Woo, a następnie dalej rozwijać gildię Ah-Jin. Wszystko jego i nikogo innego.

Jin-Woo mógł mniej więcej zrozumieć, skąd pochodzi Yu Jin-Ho, kiedy powiedział, że to jego jedyne źródło dumy.

„Dlatego chciałbym być tam, gdzie ty, hyung-nim. Proszę, proszę, zabierz mnie ze sobą, hyung-nim.

– Nie zapomniałeś, dokąd chcę jechać, prawda?

Nawet gdyby Yu Jin-Ho był naiwnym, niedojrzałym dzieciakiem, z pewnością słyszałby o tym, co dzieje się w Japonii.

Miejsce to było obecnie prawdziwym piekłem na ziemi. Demony zwane „Gigantami” osądzały ludzkość w najbardziej makabryczny sposób, jaki można sobie wyobrazić.

Nawet wtedy Yu Jin-Ho skinął głową ze zdeterminowanym wyrazem twarzy.

„Dopóki nic ci się nie stało, hyung-nim, ze mną też będzie wszystko w porządku. Jeśli zostaniesz w jakiś sposób zraniony... eiii, nawet nie chcę o tym myśleć.

Yu Jin-Ho obejrzał się z silnym blaskiem zaufania płonącym w jego oczach.

Uczucia, które otrzymasz od kogoś, kto ufa ci w takim stopniu, z pewnością nie można opisać jako złego w jakimkolwiek kształcie lub formie.

Jin-Woo poczuł to dziwne ciepło łaskoczące go w klatce piersiowej i radośnie zmierzwił włosy Yu Jin-Ho. Ten ostatni był speszony, ale nie cofnął głowy.

„H-hyung-nim?!”

– Tylko żartowałem, wiesz? Po co miałbym jechać do Japonii w takich czasach?

Jin-Woo wstał ze swojego miejsca.

„Hej, wystarczy na dziś. Po prostu chodźmy do domu. I tak ciężko pracowałeś.

„Uhm? Idziesz już do domu, hyung-nim?

Jin-Woo wyszedł z biura, machając rękami. Yu Jin-Ho skłonił się głęboko w talii, żeby go odprawić.

„Do zobaczenia jutro, hyung-nim!”

\*\*\*

Trzask.

Jin-Woo wszedł do jego domu.

Naprawdę apetyczny, pikantny zapach gulaszu łaskotał go w nozdrza. Stał w miejscu i nasiąkał zapachem wieczoru.

'To jest takie dobre.'

Jedną ze wspinających rzeczy związanych z wypisaniem mamy ze szpitala było to, że teraz miał kogoś, kto codziennie witał go w domu. Ciemny i cichy dom z przeszłości nie istniał już w jego życiu. Nigdy więcej.

„Synu, jesteś w domu?”

Usłyszał głos matki dobiegający z kuchni.

"Tak mammo."

Zdjął buty i starannie je ułożył, zanim sam wszedł do kuchni. Jego matka patrzyła za siebie, a on posłał jej uśmiech na powitanie.

"Jestem w domu."

„Zjesz obiad?”

"TAK. Ale co z Jin-Ah?"

– Mówi, że nie ma apetytu.

Ręka Jin-Woo nagle zatrzymała się, zanim skończyła wyciągać jego krzesło.

"Nawet teraz?"

„Nie mogła zmrużyć oka zeszłej nocy. Dopiero niedawno zasnęła.

„...”

Jin-Woo ukrył swoją obecność i ostrożnie otworzył drzwi do pokoju swojej siostry.

„Mm... Mm...”

Jin-Ah tarzała się po łóżku, próbując zapaść w głębszy sen. Zwykle zachowywała taki promienny wygląd, ale wyglądało na to, że jeszcze nie pozbyła się traumy psychicznej.

„Z drugiej strony... Musiała przejść przez takie doświadczenie, prawda”.

Jego wściekłość na potwory rosła, ilekroć widział, jak bardzo jego siostra walczy w ten sposób.

Dlaczego te istoty bez końca dręczą ludzkość?

To wtedy Jin-Woo przypominał sobie widok tych odzianych w srebro skrzydlatych żołnierzy wylewających się z Wrót na niebie, by zmieść potwory. Armia o niezgłębionych rozmiarach, płonąca wyraźną niechęcią do hordy potworów. Gdyby taka armia rzeczywiście istniała, to...

„Czy to nasi sojusznicy?”

Czy nie było starego powiedzenia, że wróg wroga jest przyjacielem?

Jin-Woo przyglądał się spokojnie swojej śpiącej siostrze przez chwilę, po czym zamknął za sobą drzwi.

\*

"Dziękuję za posiłek."

Po skończeniu kolacji Jin-Woo udał się do sali gimnastycznej Stowarzyszenia, aby trochę poćwiczyć. Rzeczywiście okazało się, że posiadanie Żołnierza Cienia stacjonującego w sali gimnastycznej było naprawdę wygodne.

Obfite pocenie się było najlepszym lekarstwem, gdy głowa zapchana była skomplikowanymi myślami. I tak, po raz pierwszy od jakiegoś czasu chciał wypocić wiadra.

Jin-Woo wezwał Beru na zewnątrz.

Kiedy zaczął lekko rozluźniać swoje ciało, były król mrówek uprzejmie ukląkł przed nim i spuścił głowę.

„O mój królu...”

Beru był jedynym żołnierzem w Armii Cienia Jin-Woo, który mógł wytrzymać jego ataki, przynajmniej przez chwilę. Ale nawet on wzdrygnął się potężnie, gdy wyczuł zakres zmiany Jin-Woo i zadrżał tam, gdzie stał.

„Składam moje bezwarunkowe gratulacje, mój królu. Wyczuwam w tobie o wiele większą moc niż kiedykolwiek wcześniej.

Beru poczuł elektryzujący dreszcz przebiegający po jego ciele po wyczuciu niesamowitej ilości magicznej energii wydobywającej się z „Czarnego Serca”. Jego głowa, wciąż opuszczona do ziemi, wyraźnie teraz drżała.

Jin-Woo nie wezwał jednak swojego Żołnierza Cienia, by pochwalić się swoim wzrostem. Skinął na Beru, żeby wstał.

„...??”

Były król mrówek przechylił głowę po tym, jak zauważył zmartwione oczy Jin-Woo, co było pierwszym wyczuciem czegoś takiego, odkąd został członkiem Armii Cienia.

Jin-Woo przemówił pod nosem.

„Atakuj mnie wszystkim, co masz”.

„Och, mój królu. Jak śmiem w ogóle...”

"W porządku. Chcę tylko trochę się pocić przez chwilę. I wiesz, że nikt poza tobą nie może tego zrobić.

„Jestem naprawdę zaszczycony...”

Czując się wzruszony, Beru miał już ponownie uklęknąć, ale wtedy Jin-Woo spojrzał na niego parą bardzo bystrych oczu.

"Poczekaj minutę. Wiesz, twoje słownictwo wydaje się rosnać każdego dnia. Nie pożarłeś gdzieś kogoś innego, prawda?

Ramiona Beru wzdrygnęły się nieco, ale Jin-Woo wkrótce odpuścił. Zamiast tego zacisnął pięści i ponownie wydał rozkaz.

„Pamiętaj, aby uderzyć mnie wszystkim, co masz”.

„Jeśli taka będzie wola mojego Władcy, to pójdę za...”

Beru uniósł głowę, gdy jego pazury się wydłużyły.

„Kiiiiieehhk-!!”

Beru nie był ciężarem, ponieważ wiedział, że jego pazury nigdy nie dotkną jego Władcy. Jin-Woo uśmiechnął się widząc to i skinął głową. W każdym razie tego właśnie chciał.

„Kiiiehhk!”

Wraz z grzmotem, który wstrząsnął wnętrzem sali gimnastycznej, Beru rzucił się na swojego mistrza.

\*

Bum!

Beru upadł na podłogę i leżał płasko na plecach.

„K-kiiieck...”

127 razy walczył, 127 razy pokonał.

Rzeczywiście, chociaż rzucił wszystko, co miał, nie dotknął nawet włosów na ciele swojego pana. W ciągu ostatnich kilku dni, kiedy Beru nie widział swojego króla, Jin-Woo stał się znacznie silniejszy niż kiedykolwiek wcześniej.

Dzisiejszy pokaz siły tylko pogłębił szacunek i lojalność, jakie Beru żywił wobec swojego króla.

Podczas gdy były król mrówek leżał rozwalony na podłodze i nie mógł się ruszyć, Jin-Woo usiadł obok niego. Na jego czole wystąpiło kilka kropel potu. Ale to było tak daleko, jak mógł to posunąć.

Gdyby poruszał się jeszcze mocniej, ta sala gimnastyczna zostałaby zburzona w mgnieniu oka.

Jin-Woo pozostał na swoim miejscu i patrzył w dal.

Beru w milczeniu usiadł z powrotem i ukląkł, zanim go zapytał.

„Och, mój królu... Czy jest jakaś sprawa, która cię niepokoi?”

– Martwisz mnie, prawda?

„Część naszej świadomości i świadomości Suwerena są połączone w jedno. Kłopoty króla są przenoszone jako ból na nas, poddanych.

„...”

Pomyśleć, że zostałby pocieszony przez Żołnierza Cienia. Nie tylko to, od kolesia, który pierwotnie był także owadem. Jin-Woo nie mógł powstrzymać się od krzywego uśmiešku.

Teraz normalnie po prostu by się zaśmiał i położył sprawę do łóżka, ale tym razem sprawy potoczyły się trochę inaczej.

„Jest coś, co chcę zrobić, ale nie jestem pewien, jak powinienem się do tego zabrać”.

Wydarzenia rozgrywające się w Japonii były, ściśle mówiąc, cudzymi problemami.

Kto wiedział, jakie niebezpieczeństwa czyhają i czyhają tam na niego? Poza tym nie był w stanie rozwiązać każdego pojedynczego incydentu, który miał miejsce na świecie.

I nie można zapominać, że trzeba było wziąć pod uwagę również rozwiązany bagaż emocjonalny między Koreańskim Stowarzyszeniem Łowców a jego japońskim odpowiednikiem.

Wszystkie te myśli sprawiły, że wewnątrz jego głowy stało się bardziej skomplikowane niż kiedykolwiek wcześniej.

To wtedy Beru nagle podniósł głowę.

„Och, mój królu!”

Jin-Woo spojrzał na Beru zdziwionymi oczami. To był pierwszy raz, kiedy ten facet wyraził tak mocno swoje myśli, odkąd został Żołnierzem Cienia.

„Nic nie może stać się przeszkodą na ścieżce mojego króla”.

Pełen przekonania głos Beru sprawiał, że brzmiał bardziej jak bliski współpracownik, który był u boku Jin-Woo przez długi czas, niż jak potwór, który niedawno został zamieniony w Żołnierza Cienia.

„Ten, który robi, co chce. Oto, co znaczy być królem”.

"Trzymać się. Ciągłe ci powtarzam, że nie jestem królem.



Rzeczywiście, klasa, którą otrzymał przypadkowo przez System, tak się złożyło, że był Suwerenem Cienia. To było wszystko.

Jednak Beru zdecydowanie zaprzeczył twierdzeniom Jin-Woo.

– To nieprawda, mój królu. Mój królu, posiadasz moc, aby osiągnąć wszystko, czego zapragniesz.

Oczy Jin-Woo mocno się zatrzęsły.

Ba-uderzenie.

Z jakiegoś powodu jego serce zaczęło bić dość gwałtownie.

– Bez wątpienia jesteś królem.

– To opowiadanie o ponownym zostaniu królem.

Jednakże....

Jednak jego serce, które zaczęło bić szybciej, wcale nie chciało się tak łatwo uspokoić.

„Wszystko, czego pragnę, czy to...”

Jin-Woo przeniósł wzrok z powrotem na odległość, ale jego oczy lśniły teraz zimnym blaskiem.

\*\*\*

Następny dzień.

Stany Zjednoczone Ameryki wydały oświadczenie, a prezes Stowarzyszenia Goh Gun-Hui wyjaśnił również stanowisko Stowarzyszenia Koreańskiego.

„Nie będziemy się mieszać w sprawy Japonii”.

Klikaj, klikaj, klikaj, klikaj!!

Błyski aparatu nieustannie eksplodowały wokół niego.

Następnie prezes Stowarzyszenia zaczął ujawniać tym reporterom każdy najmniejszy szczegół tego, co Japońscy Łowcy próbowali wtedy zrobić. Dowody, które przedstawił, jeszcze bardziej ugruntowały niezgłębioną prawdę.

Nagranie z CCTV, na którym prezes Japońskiego Stowarzyszenia, Matsumoto Shigeo, bezczelnie wrzeszczy na swojego koreańskiego odpowiednika, nawet po tym, jak wprowadził w życie tak nikczemny plan, wywołało poważny szok u wszystkich obserwujących go reporterów.

A japońscy reporterzy, mając nadzieję, że Korea Południowa przyjdzie im z pomocą, mogli tylko oglądać materiał z całkowitą dewastacją.

Wkrótce ich ręce trzymające kamery były skierowane w dół na podłogę.

Jeszcze przed chwilą Amerykanie powiedzieli, że nie mogą pomóc Japonii. W takiej sytuacji wybuchowe rewelacje Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców nie różniły się niczym od wydania wyroku śmierci na Japończyków. Z oczu japońskich reporterów zaczęły płynąć gęste, palące łzy.

„...To wszystko, co chciałem powiedzieć.”

Prezes Stowarzyszenia Goh Gun-Hui skończył mówić to, co przyszedł powiedzieć.

Normalnie byłby to czas, kiedy zaczęłyby go zalewać niezliczone pytania, ale żaden obecny tutaj reporter nie mógł uwolnić swoich ust od paskudnego szoku i zdumienia, aby to zrobić.

Słaba atmosfera konferencji prasowej była transmitowana na żywo do reszty kraju przez różne kamery telewizyjne. Dopiero wtedy widzowie zdali sobie sprawę, dlaczego Koreańczycy milczą na temat rozwijającego się w Japonii kryzysu.

Ale wtedy....

"Jednakże...."

Goh Gun-Hui wyglądał, jakby miał się odwrócić, aby wyjść, ponieważ konferencja prasowa dobiegła końca, ale potem mówił dalej.

„To decyzja Stowarzyszenia Łowców i tylko nasza. Nie powstrzymamy żadnego pojedynczego Łowcy przed robieniem tego, na co mają ochotę”.

O czym on w ogóle teraz mówił?

Głośno, głośno....

Niczym zwierzęta budzące się leniwie z zimowego snu, wciąż zamrożeni w szoku reporterzy zaczęli powoli wymieniać między sobą spojrzenia.

„Jest jedna taka osoba. Jest jeden Łowca, który chce pojechać do Japonii i pozbyć się olbrzymich potworów”.

Kto to może być?

Kto w obecnej sytuacji chciał sam pojechać do Japonii?

Przygnębiona atmosfera miejsca konferencji prasowej nagle zaczęła się kipieć. Nawet zalewający się łzami japońscy reporterzy unosili drżącymi rękami aparaty.

'Proszę proszę....!'

Samotne pasmo nadziei wbijało się teraz w ich serca.

Jeden z koreańskich reporterów podniósł rękę. Prezes Stowarzyszenia wskazał na tego człowieka. Być może obawiając się, że jego kolej zostanie mu odebrana, szybko zadał pytanie.

„Kim jest ten Łowca?”

Uwaga wszystkich obecnych na sali była skierowana na Goh Gun-Hui. Nie spieszył się przez chwilę lub dwie, zanim przycisnął usta tak blisko mikrofonu, jak to tylko możliwe.

„To Seong Jin-Woo Hunter-nim”.

Klik, klik, klik, klik, klik, klik!!

To jedno zdanie spowodowało, że setki kamer eksplodowały ścianą oślepiających błysków.

**< Rozdział 169 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 170

„To Seong Jin-Woo Hunter-nim”.

Łowcy z całego świata mieli okazję usłyszeć głos Prezesa Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui. Niektóre z najświeższych wiadomości, inne dzięki kontaktowi z kimś innym, a niektóre za pośrednictwem witryn do udostępniania plików wideo.

A ich reakcje były niemal identyczne.

– Chce jechać do Japonii w takich czasach?

– Co on myśli?

Ci Łowcy też wiedzieli.

Wiedzieli, że trudno byłoby sobie wyobrazić, jak wielka byłaby nagroda finansowa japońskiego rządu, gdyby udało im się ugasić palący obecnie ich kraj pożar.

Jednak żadne rządy o zdrowych zmysłach nie zechciałyby rzucić swoich najlepszych Łowców w kryzys o niespotykanej dotąd skali, jak ten.

Lekcje wyciągnięte z ujarznienia potwora Bramy rangi S, „Kamisza”, stworzenia, które zdołało znacznie zmniejszyć liczbę najlepszych Łowców na świecie, sprawiły, że społeczności Łowców były raczej zamknięte i niechętne do współpracy.

Tak więc obecna sytuacja była taka, że nikt nie mógł iść, nawet gdyby chciał. Ale z drugiej strony, kto tak naprawdę chciałby jechać, nawet gdyby w ogóle pozwolono im na to?

„To po prostu czyste szaleństwo”.

Łowcy rangi S, posiadający obywatelstwo amerykańskie, zaczęli gromadzić się w najbardziej luksusowym hotelu w stanie Maryland, zanim nadeszły wieści z Korei Południowej i rzeczywiście wszyscy się o tym dowiedzieli.

Większość z nich otrzymała wzmocnienie swoich umiejętności dzięki mocy „Upgrader”, Madame Selner.

Nie byłoby wielką wyobraźnią nazwać to zgromadzenie największą siłą zbrojną świata.

I to było właśnie zgromadzenie takich osób, które mogły po prostu śmiać się z historii jakiegoś bezimiennego Łowcy żyjącego w małym azjatyckim narodzie.

„Nie minęło wiele czasu od jego Przebudzenia, a on już jest pijany własnymi mocami”.

„Ten idiota może myśli, że walka z jakimiś nędznymi robakami to to samo, co walka z gigantycznymi potworami?”

„Łowca, który przecenia swoje umiejętności, umrze w 100% przypadków. Kto wiedział, że sława, jaką zyskał dzięki zabijaniu mrówek, ostatecznie skróci jego życie. Jak ironicznie.”

Wszyscy ci ludzie widzieli wspaniały występ Jin-Woo na wyspie Jeju.

Moc, którą posiadał „Seong Jin-Woo” była z pewnością dość silna. Jednak wyścig gigantów był zupełnie inną grą w piłkę.

Mrówki parły naprzód, wykorzystując przytłaczającą przewagę liczebną, i dlatego jego umiejętność przywoływania niezliczonych stworzeń działała tak dobrze przeciwko nim.

Nawet jeśli był silny fizycznie, czy byłby w stanie samotnie walczyć z gigantycznymi potworami, z których każdy byłby wystarczająco potężny, by występować jako bossowie lochów o najtrudniejszym poziomie trudności, jakie można znaleźć w Bramach rangi A?

Poza tym, co z olbrzymem na poziomie bossa, który wykorzystał naprawdę zadziwiającą zwinność, by porwać Jurija Orłowa? Ten ruch przypominał dziką bestię, a nie humanoidalne stworzenie.

Tak ogromne stworzenie o niesamowitej szybkości i zwinności – jak pojedynczy Łowca mógł zabić takiego potwora?

Ci amerykańscy myśliwi zaczęli żartobliwie robić zakłady.

„Zakładam się o mój jacht, że zginie w mniej niż jeden dzień”.

„Zakładam swoją posiadłość na dwa dni”.

„W takim razie ja...”

To było wtedy.

„Zastanawiam się, czy to się naprawdę stanie?”

Thomas Andre, spokojnie jedząc samotnie w kące, opuścił sztućce i otworzył usta. Był jednym z pięciu istniejących Łowców rangi Władz Specjalnych.

Silni Przebudzeni nadal pojawiali się po zakończeniu operacji ujarzmienia „Kamiszów”, ale żaden nie był w stanie przekroczyć poziomu tych Łowców, którym udało się przetrwać najgorszy kryzys, który przeszedł do historii ludzkości.

Kiedy taki człowiek wykrzywił uśmiezek, wszyscy inni natychmiast przestali bezsensownie przekomarzać się.

„Założę się z Gildią Zbieraczy, że przeżyje do końca.”

Spokojnie przyjrzał się pozostałym Łowcom spod swoich okularów przeciwsłonecznych i opuścił restaurację.

„...”

„.....”

Kiedy wyszedł, w tłumie zapanowała niezręczna cisza. W końcu jednak jeden z Łowców zmarszczył brwi z niezadowolenia i przerwał tę duszącą ciszę.

– Ten człowiek po prostu wie, jak zepsuć atmosferę, prawda?

- W każdym razie to nie pierwszy raz, kiedy ten świr to zrobił. Lepiej po prostu o nim zapomnieć, człowieku.

"Prawidłowy. Nawet jeśli ten koreański Łowca jest naprawdę silny, jest prawie niemożliwe, aby w pojedynkę powstrzymał tych wszystkich Gigantów rangi S”.

Łowca słuchający cicho z boku włączył się właśnie wtedy.

– Słyszałem, że nie jest sam? Że idzie z nim inny Łowca?

Stało się tak, jak podejrzewali. Nawet gdyby ten Koreańczyk był szaleńcem, z pewnością nie przyszedłoby mu do głowy samotne pójście do piekła. Inni Łowcy pokiwali głowami, a jeden z nich zadał pytanie.

„Który inny głupi rangą S podąża za nim teraz?”

„Nie, słyszałem, że to nie jest ranga S.”

Trzech słuchających Łowców zaczęło wymieniać dziwne spojrzenia.

Ten Koreańczyk miał walczyć z Gigantami rangi S, a jednak zabrał ze sobą Łowcę, który miał rangę poniżej S?!

– A więc przyjmuje rangę Uzdrawiciela?

"Nie. Człogowiec rangi D o imieniu Yu Jin-Ho czy jakoś tak.

Jakby wcześniej się umówili, wszyscy trzej Łowcy zapomnieli, co chcieli powiedzieć, i trzymali buzię na kłódkę.

Ten Łowca, Seong Jin-Woo, musiał zgubić nie tylko jedną śrubę, ale kilka z nich w swojej głowie. Może tych szaleńców łączyło jakieś porozumienie?

Pojedyncza myśl przemknęła przez mózgi tych trzech Łowców, że może to nie przypadek, że Thomas Andre wspierał przedsięwzięcie Seong Jin-Woo.

\*\*\*

Międzynarodowy Port Lotniczy Incheon.

– Ach, poczekaj. Przejeżdżamy!”

Yu Jin-Ho rozstąpił się z morzem ludzi blokujących mu drogę i ruszył naprzód w imponujący sposób.

Ogromne okulary przeciwsłoneczne zakrywały jego twarz, a w obu dłoniach trzymał dwie walizki pełne ich sprzętu.

Determinacja bijąca z jego twarzy była na tyle poważna, że zawstydziła czołową gwiazdę filmową, która właśnie miała swój wielki występ w kulminacyjnej scenie bitwy.

„Przejeżdżamy przez-!!”

Yu Jin-Ho wytyczył ścieżkę, a Jin-Woo bez słowa podążył za nim.

Klikaj, klikaj, klikaj, klikaj, klikaj!!

Reporterzy nadal klikali swoje kamery, bojąc się, że mogą przegapić choćby sekundę Jin-Woo. W przeciwieństwie do Yu Jin-Ho, który był wyraźnie podekscytowany podróżą, pozostał jednak spokojny i opanowany.

Japonia wysłała prywatny samolot, gdy usłyszała wiadomość, że Jin-Woo chce tam polecieć. I oczywiście wszystkie procedury wjazdu również zostały zniesione.

Tuż przed wejściem na pokład samolotu Jin-Woo zauważył kilka znajomych twarzy, które przysły go pożegnać. Należeli do prezesa Stowarzyszenia Goh Gun-Hui oraz szefa sekcji Woo Jin-Cheola.

Wymienili proste skinienia głowy na powitanie i skulili się, aby rozmawiać między sobą. Na lotnisku było dość chaotycznie, ale wszyscy trzej byli najlepszymi Łowcami o doskonale wyczulonych zmysłach. Nie było więc potrzeby, aby podnosili głos.

Pierwszy przemówił Goh Gun-Hui, a na jego twarzy wciąż malowała się smutna niechęć.

– Nawet teraz chciałbym zmienić twoje zdanie.

Jin-Woo może być postrzegany jako najsilniejsza siła bojowa spośród wszystkich Łowców, których obecnie posiadała Korea Południowa. Najwyraźniej Goh Gun-Hui nie chciał pozwolić, by taki zasób podróżował gdzie indziej.

Mówiąc wprost, kto mógłby przewidzieć, co może się wydarzyć w Korei Południowej podczas jego nieobecności? Niestety, Jin-Woo już podjął decyzję.



"Przykro mi. Chcę tam pójść."

Chciał zabić tych Gigantów i podnieść swój poziom, a także zwiększyć liczbę swoich Żołnierzy Cienia.

To był powód, dla którego zażądał przekazania mu wszelkich praw do tych potworów, a japoński rząd przyjął to bardzo oczywiste żądanie z szeroko otwartymi ramionami.

Goh Gun-Hui pozwolił, by jego usta wymknęły się z genialnego chichotu.

– Czy to przez te potwory?

Jin-Woo również się uśmiechnął.

„Chcę po prostu walczyć z potworami”.

– Jeśli tego sobie życzysz, nic nie możemy zrobić.

Goh Gun-Hui wyciągnął rękę, a Jin-Woo mocno ją uściskał. Gdy ich zaciśnięte dłonie unosiły się i opadały, ten pierwszy żegnał się z nim.

– Modlę się, żebyś do nas wróciła cała i zdrowa.

Klikaj, klikaj, klikaj, klikaj, klikaj!!

Setki obiektywów aparatów uchwyciły widok tych dwóch mężczyzn ściskających sobie ręce w pełnej krasie.

\*\*\*

Wiadomość o przybyciu Jin-Woo stała się jedynym promykiem nadziei w burzy ciemności dla ocalałych Japończyków. Te kilka wciąż istniejących stacji telewizyjnych nadal odtwarzało w kółko materiał związany z Jin-Woo.

Ludzie obserwowali jego wyczyny i nadal trzymali się tej odnowionej nici nadziei.

Wszyscy czuli, jak ich ciała przechodzą elektryzujące wstrząsy, ilekroć na ekranach ich telewizorów pojawiały się potwory o randze Świętego Mikołaja. Wielu Japończyków, którzy nie wykazali zbytniego

zainteresowania podczas zjednoczonej operacji koreańsko-japońskiej, teraz desperacko trzymało się retransmisji tego nalotu.

A gdy dotarła do nich wiadomość, że nieustępliwy marsz Gigantów na południe nabrał tempa, ich desperacja również rosła.

„Powiedzieli, że Hunter Seong Jin-Woo przybył do Japonii!”

Krzyknął młody chłopak, słuchając radia. Cera otaczających go ludzi rozjaśniła się w jednej chwili.

Jednak nie wszyscy odkryli promyk nadziei, niestety.

Uwięzieni w miejscach, gdzie na skutek ataków Gigantów odcięto prąd i gaz, nie mogli usłyszeć o przybyciu na czas pomocy.

Zamiast tego, ich jedyny promyk nadziei pozostał wraz z przybyciem grupy ratunkowej.

„JSDF jest tutaj!”

Dwóch żołnierzy o bladych twarzach weszło do małego wiejskiego szpitala pielęgniarskiego prowadzonego przez starszą parę.

Sędziwy lekarz i jego żona odetchnęli z ulgą na widok młodych żołnierzy, którzy modlili się o przybycie ekip ratunkowych.

Niestety dla nich sytuacja nie była tak dobra, jak oczekiwali.

Żołnierze bezradnie pokręcili głowami.

„Po prostu nie mamy miejsca, aby przewieźć każdego pacjenta. Jednorazowo możemy pomieścić tylko trzy, cztery osoby więcej”.

Starsza pani zwróciła się do żołnierzy.

„Ale to niemożliwe... Mamy ponad dziesięciu pacjentów, którzy mają problemy z poruszaniem się”.

Stary lekarz skinął głową na znak zgody. Niezależnie od tego, młodzi żołnierze z JSDF tupali z niepokojem.

„W każdym razie teraz nie czas na martwienie się o tych ludzi, którzy mogą umrzeć w każdej chwili! W tej chwili giganci zacierają w tę stronę!

Młody żołnierz JSDF, z twarzą moką od potu, zdenerwował się i krzyknął.

Mieszkańcy okolicznych miejscowości zostali już ewakuowani. Było to jedyne miejsce, w którym można było wyczuć ludzki zapach, więc pojawienie się Giganta było tylko kwestią czasu.

Stary lekarz przez chwilę wpatrywał się w podłogę, po czym podniósł głowę.

„Nie mogę porzucić moich pacjentów. Obiecaliśmy z żoną, że do końca będziemy przy naszych pacjentach”.

W głosie lekarza brzmiała jego silna determinacja. Dwaj młodzi żołnierze spojrzeli gniewnie na lekarza, ale w końcu nie mieli innego wyjścia, jak tylko podnieść krótkofalówki.

„...Cywile odmówili ewakuacji. Wycofujemy się z tej lokalizacji.”

Celowo mówili głośno, jakby chcieli, aby inni ich usłyszeli, i po zakończeniu komunikacji natychmiast opuścili budynek. Wkrótce dało się słyszeć dźwięk ożywającego zapłonu samochodu. Staruszkowie westchnęli długo i cicho pocieszali się nawzajem.

Ale wtedy jeden z żołnierzy, których myśleli, że opuścili, nagle wpadł z powrotem do środka. Oprócz tego miał przy sobie odbezpieczoną strzelbę.

„C-co robisz?”

Staruszkowie byli bardzo zaskoczeni i trzymali się razem. Żołnierz wrzasnął głośno, a na jego gardle pojawiły się żyły.

„Jeśli tu zostaniesz, Giganci rozszarpiają cię na śmierć! Zamiast umierać tak makabryczną śmiercią, lepiej po prostu umrzeć z mojej ręki!

Lufa została wycelowana w starego lekarza, po czym przeniosła się na jego żonę. Starsza para wzdrygała się za każdym razem, gdy tak się działo.

„To jest twoje ostatnie ostrzeżenie. Czy pójdiesz z nami? A może zginiesz z mojej ręki?”

Młody żołnierz przestał mówić i wycelował z pistoletu.

Starsza para długo się nie odzywała. Jak mogli nie wiedzieć, że młody człowiek na ich oczach chce zabrać ich ze sobą?

Jednak starsza para nie mogła tak łatwo odpowiedzieć. Ponieważ zrobienie tego byłoby podobne do odwrócenia się od swojej wiary, tej, która doprowadziła go do służenia swojej społeczności i jej ludziom przez całe życie.

„...”

„...”

Mijały chwile, które wydawały się wiecznością.

Twarz młodego żołnierza była już poplamiona zaschniętym potem, ale potem kolejna gruba strużka świeżego potu spłynęła mu po czole. Powędrował wzdłuż jego czoła i wszedł do oka, zamazując mu wzrok i przy okazji nieco go piekąc.

Właśnie wtedy zmarszczył brwi. Wtedy to się stało.

Warczeć.

Żołądek młodego żołnierza dał światu znać o jego głodzie. On jednak nie zwrócił na to uwagi i utrzymał mordercze spojrzenie. Ale wtedy....

— Przepraszam, młody człowieku.

Młody żołnierz był bardzo zaskoczony nagłym głosem dochodzącym z jego boku i szybko wycelował w łóżko chorego.

„C-czego chcesz?”

W tym zaciemnionym kącie sali szpitalnej na jednym z łóżek chorych siedziała babcia. Cicho podsunęła tacę. Było na niej kilka „onigiri”.

Babcia podała je z łagodnym uśmiechem.

„Jeśli jesteś głodny, zjedz to. Po prostu nie mogę dziś nabrać apetytu.  
„...”

Dopiero wtedy młody żołnierz opuścił karabin.

"Chodź. Spiesz się."

Kiedy otrzymał onigiri, ręce młodego żołnierza zadrżały. W tym momencie przypomniał sobie powód, dla którego zdecydował się założyć ten mundur.

Czy nie zdecydował się zostać żołnierzem, aby móc chronić i walczyć za tych dobrodusznych obywateli? Jednak pomyśleć, że miał ich zignorować i uciec tylko dlatego, że jakieś potwory nadciągały, by zaatakować to miejsce.

Tak bardzo zawstydził się swojej bezsilności.

Łzy, których nie mógł zrozumieć, zaczęły spływać po jego twarzy.

Cicho podniósł krótkofalówkę i odesłał swojego towarzysza. Stary lekarz był zaskoczony i pospiesznie chwycił młodego żołnierza za ramię.

– Co zamierzasz zrobić, młody człowieku?

– Zostanę z tobą.

Młody żołnierz JSDF przewiesił karabin przez ramię.

„Jestem żołnierzem, proszę pana. Nie mogę uciec sama, wiedząc, że pozostali tu obywatele”.

Potem jakoś udało mu się przeżuć i połknąć onigiri, mimo że jego gardło było aktualnie zaciśnięte z emocji. Ukłonił się głęboko babci.

"Dziękuję za posiłek. To było naprawdę pyszne, proszę pani.

To było wtedy.

Tup, tup, tup!!

Ziemia sama zaczęła się trząść.

Młody żołnierz przybrał stanowczą minę, kiedy wybiegał ze szpitala. Znalazł pojedynczego gigantycznego potwora zbliżającego się do tego miejsca z przerażającą prędkością. Czołgał się na czworakach jak prawdziwa dzika bestia.

„Czy to nie...?”

Gdy młody żołnierz wycelował, jego celownik coś zauważył.

Olbrzym gryzł właśnie swojego towarzysza, który wyruszył nieco wcześniej. Oczy młodego żołnierza w jednej chwili poczerwieniały.

„Uuaaaahhh-!!”

Żołnierz strzelił z karabinu do zbliżającego się Olbrzyma.

Blam, blam, blam, blam, blam!!

Niestety, broń współczesnej cywilizacji nie mogła skrzywdzić tych potworów. Olbrzym z łatwością odepchnął grad kul i w mgnieniu oka znalazł się przed młodym żołnierzem.

Klik, klik...

Karabin bez amunicji mógł tylko wypluwać puste kaszle i nic więcej. W oczach młodego żołnierza pojawiło się więcej łez.

„O Boże, proszę...”

Olbrzymi potwór podniósł głowę, by połknąć człowieka, którego gryzł, po czym skoczył w kierunku młodego żołnierza.

To było właściwe w tamtym momencie.

Masywna Naga bez ostrzeżenia uderzyła w bok gigantycznego potwora.

**< Rozdział 170 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 171

Olbrzymi potwór został odrzucony i gwałtownie przetoczył się po ziemi, po czym ponownie odbił się sprężystym ruchem, który nie pasował do jego dużej sylwetki.

„Gururuk”.

Olbrzymi potwór nie kontratakował od razu, zamiast tego zdecydował się obnażyć kły, pozostając leżącym na ziemi. W międzyczasie gigantyczna Naga odpowiedzialna za odrzucenie go stała przed warczącym potworem.

Był to nikt inny jak „Jima”, poprzednio potwór na poziomie bossa z gatunku Naga, który niedawno został wprowadzony do Armii Cienia.

Jima wyciągnął prawą rękę obok siebie. Kiedy to zrobił, czarna włócznia powoli uniosła się z cienia na ziemi.

Chwycić!

Jima mocno chwycił włócznię i wycelował broń w jego przód. Można było wyczuć jego niezłomną wolę, by nic nie przeszło obok niego obojętnie.

„Uhm...? Uhm...??”

Młody żołnierz z JSDF nie mógł do końca rozgryźć, czy spektakl rozgrywający się na jego oczach był snem, czy rzeczywistością.

Pomyśleć, że potwór chronił go teraz przed innym potworem.

Myślał, że na pewno skończy w paszczy gigantycznego potwora. Ale po spojrzeniu na szerokie, imponujące plecy drugiego potwora, poczuł kilka potężnych emocji wzbierających z głębi jego serca.

„Co tu się dzieje...”

Czy mogliby przeżyć?

Czy uda im się przetrwać w starciu z gigantycznym potworem?

Nie tylko młody żołnierz, ale także starsza para i pacjenci?

Myśli żołnierza doszły do tego punktu i nagle całe nagromadzone napięcie opuściło go, a łzy napłynęły mu do oczu.

"Użyj tego."

Ktoś pchnął w stronę młodego żołnierza kolorową chusteczkę. Odwrócił głowę na bok, żeby się przyjrzeć.

Młodzieniec, który wyglądał na znacznie młodszego od żołnierza, wskazał brodą na chusteczkę, po czym skinął głową.

Ponieważ ten młodzieniec nie mówił po japońsku, żołnierz go nie rozumiał, ale nie było trudno odgadnąć, co chciał powiedzieć.

„Czy on jest Koreańczykiem?”

Młody żołnierz otarł płynące łzy podaną chusteczką i zadał pytania.

„Przy okazji... kim ty jesteś? Czekaj, dlaczego w ogóle tu jesteś?”

Koreański młodzieniec w milczeniu potrząsnął głową, po czym uniósł wysoko kciuk.

"Dobrze."

"Przepraszam?"

"Bardzo dobry."

– T-dziękuję... tobie, jak sądzę?

Podczas gdy młody żołnierz oszołomiony wyrażał swoją wdzięczność, za jego plecami pojawił się inny mężczyzna, który wydawał się być towarzyszem tego koreańskiego młodzieńca.

Mimo że ten żołnierz nie wiedział zbyt wiele o Łowcach, zobaczył wszystkie plamy krwi na ubraniu tego mężczyzny i zdał sobie sprawę, że teraz patrzy na potężną istotę, która istniała w innym królestwie niż wszyscy inni.

„To może stać się niebezpieczne”.



Jin-Woo zajrzał do wiejskiej kliniki, zanim pojawił się tutaj, i powiedział o tym Yu Jin-Ho, wskazując za siebie.

„Wygląda na to, że będziemy musieli zmienić lokalizację. Jesteśmy zbyt blisko.

Yu Jin-Ho był już kilka razy świadkiem bitwy z Gigantami, więc prawie natychmiast zorientował się, co Jin-Woo miał na myśli.

„Będę tutaj w pogotowiu, hyung-nim”.

"Prawidłowy."

Jin-Woo spojrział na następnego młodego żołnierza i zobaczył jego przerażone oczy.

Minął żołnierza i lekko poklepał przestraszonego, zapłakanego Japończyka po ramieniu. Gest ten miał oznaczać, że żołnierz wykonał świetną robotę.

To, co zrobił, stojąc samotnie przeciwko potworowi za pomocą tylko jednego karabinu, nie było czymś, co zwykła osoba mogłaby nawet próbować naśladować.

Jin-Woo sam wszedł do wielu lochów jako rangi E, więc wiedział lepiej niż ktokolwiek inny, jak odważny był ten żołnierz.

Młody żołnierz JSDF spojrział na przechodzącego obok Jin-Woo i westchnął z podziwem.

„Ach”.

Ten ciężar ocierający się o jego ramię i ciepło jego dłoni. Wystarczyło jedno dotknięcie, a przerażenie, które czuł, zmuszając go do przygotowania się na śmierć, całkowicie zniknęło.

Potężne uczucie ulgi wypłynęło z najgłębszej części jego serca.

Wtedy właśnie młody żołnierz przypomniał sobie historię dwóch Koreańczyków włączających się po jego kraju podczas podbijania Gigantów.

Przypomniał sobie imię jednego z nich. Nazwisko Łowcy, który również podporządkował sobie potwory rangi S w Korei Południowej, brzmiało...

„Seong Jin-Woo... Hunter Seong Jin-Woo...”

To musiało być. Tym człowiekiem musiał być on.

Ba-zrzut!

Serce żołnierza zaczęło mocno bić po tym, jak wpadł na osobę, o której słyszał tylko przelotnie. Szybko przesłuchał koreańskiego młodzieńca, który wciąż stał obok niego.

„Czy on jest tą osobą? Łowca rangi S z Korei Południowej?”

Yu Jin-Ho skinął głową i udzielił odpowiedzi.

"Dobrze."

W międzyczasie Jin-Woo podszedł do miejsca, w którym dwa potwory toczyły brutalną walkę wręcz. Jego czoło się marszczyło.

„Kiiiaaahhk-!!”

Olbrzym w mgnieniu oka wbił się głęboko w przód Jimy i zaczął mocno szarpać ramię Nagi.

Kiedyś był potworem na poziomie bossa w lochu rangi A. Nawet jeśli jego uwaga została nieco odwrócona, aby chronić ludzi za nim, nadal powinien być znacznie potężniejszą istotą niż inni, zwykli Żołnierze Cienia.

Pomyśleć, że był przytłumiony przez zwykłego potwora, który nie był nawet na tym samym „poziomie bossa”, co kiedyś. Ta sytuacja z łatwością pokazała, jak silne były te gigantyczne potwory.

Poza tym wszystkim, Jin-Woo nigdy nie cieszył się widokiem swoich żołnierzy pobitych w ten sposób. Jego wyraz twarzy stwardniał, gdy zgiął kolana. Niewiarygodna ilość siły wypełniła jego uda i golenie.

Pęknięcie, pęknięcie....

Asfalt poniżej, na którym opierały się jego nogi, zaczął pękać, gdy pod jego stopami pojawiły się pęknięcia.

Bum!

Jin-Woo eksplodował z ziemi i natychmiast strzelił prosto w twarz Giganta. W tej krótkiej chwili rozbiegane oczy potwora odkryły, że leci prosto na niego.

W oczach latającego człowieka pojawił się błysk zrozumienia.

„Tak jak myślałem, ci faceci wcale nie są przeciętnymi potworami”.

Pięść Jin-Woo uderzyła w czoło Olbrzyma. Jednak zadane obrażenia były mniejsze, niż się spodziewał. Potwór cofnął głowę tuż przed uderzeniem, aby zminimalizować uderzenie tak bardzo, jak tylko mógł, i właśnie dlatego.

Potwór posiadał masywną sylwetkę, a także zaskakująco zwinne ruchy. Z perspektywy Łowców, którzy musieli zmierzyć się z tymi bydlakami, same te dwa aspekty wystarczyłyby, by dać im poczucie bezradności.

Chodziło jednak o to, że dotyczyło to tylko zwykłych Łowców.

Jin-Woo natychmiast przywołał w powietrzu „Krótki Miecz Króla Demonów”. A potem wyciągnął drugą wolną rękę, nie trzymając niczego w kierunku twarzy Olbrzyma.

„Autorytet władcy!”

Niewidzialna ręka szarpnęła twarz Olbrzyma z nieodpartą siłą. Odległość między Jin-Woo a potworem szybko się zmniejszyła.

„Kureuk ???”

Potwór nie spodziewał się, że unoszący się w powietrzu przeciwnik natychmiast zacznie ponownie atakować i zaczął miotać się w panice, ale ostatecznie wszystko poszło na marne.

Jin-Woo w jednej chwili przeleciał przed nosem Olbrzyma i aktywował jego umiejętność.

„Gwałtowne cięcie”.

Dududududududu!!

Szybkie ataki tak szybkie, że pozostawiły po sobie serię powidoków, zmieniły twarz Olbrzyma w kompletny bałagan.

“Kuwaaaaak!”

Bum!!

Potwór zakrył twarz i potoczył się po ziemi. W wyniku tego ataku stracił wzrok i dziko miotał się w nieokiełznanym bólu.

Uzyskiwać.

Po lekkim wylądowaniu z powrotem na ziemi, Jin-Woo spojrzął i wyczuł, że polowanie dobiega końca.

'Zrobione.'

Ale wtedy Gigant wyczuł zbliżanie się Jin-Woo; jego ramiona wzdrygnęły się znacznie, zanim zaczął uciekać w pośpiechu, nawet nie zadając sobie trudu, aby spojrzeć za siebie.

„Może też wyczuwać obecność innych?”

Im bardziej Jin-Woo walczył z tymi rzeczami, tym bardziej był zaskoczony.

Mówił na podstawie swoich obserwacji i powiedział, że te gigantyczne potwory były jak wyspecjalizowane systemy broni, które posiadały duże ciała biologiczne.

Gigant szybko się zdystansował. Oczywiście nie zamierzał tego odpuścić.

'Rtęć.'

Rama Jin-Woo przesunęła się do przodu jak błyskawica.

Gigantyczny potwór biegł z całych sił na czworakach, ale zamiast zwiększać dystans, zamiast tego gwałtownie się kurczył.

Potwór poczuł przerażenie. Wyczuł mrozącą krew w żyłach aurę emanującą tuż za jego plecami.

Olbrzymi stwór z opóźnieniem zdał sobie sprawę, że nigdy nie ucieknie, bez względu na to, jak bardzo będzie walczył. Więc nagle się zatrzymał, obrócił i próbował rzucić się na wroga, ale...

„.....??”

Obecność człowieka, który zbliżał się z przerażającą prędkością, nagle zniknęła. I wtedy....

„.....!!”

Obecność pojawiła się ponownie za stworzeniem.

Mimo że jego oczy już nie działały, Gigant odruchowo odwrócił głowę.

To jednak ułatwiło mu pokrojenie potwora.

Jin-Woo podskoczył prosto i potężnie zamachnął się „Krótkim Mieczem Króla Demonów”.

Śmigać-!!

Ostrze przepelnione magiczną energią sączącą się z „Czarnego Serca” pionowo podzieliło twarz Olbrzymiego potwora w jednym kawałku.

Plasterek!

“Gu-urk...”

Niczym drzewo, które zostało zrąbane siekierą, potwór powoli przewrócił się do tyłu, nie będąc nawet w stanie odpowiednio krzyknąć.

WALIĆ!!

W ten sposób trzeci olbrzym został pomyślnie wytropiony.

Jin-Woo czysto wylądował z powrotem na ziemi i wypuścił z ust lekkie westchnienie wypełnione uczuciem zwycięstwa.

“Fuu...”

„Hyung-nim!!”

Yu Jin-Ho stał daleko, daleko z tyłu, czekając na zakończenie bitwy. Kiedy było już bezpiecznie, pospiesznie podbiegł i podał wieczko termosu zawierającego orzeźwiająco chłodną herbatę.

Jin-Woo uśmiechnął się promiennie i przyjął pokrywkę.

"Dziękuję Ci."

Herbata w pokrywce spłynęła mu do gardła, wydając znajome odgłosy przełykania.

„Mhm?”

Wyczuł czyjąś obecność i spojrzał za siebie, tylko po to, by zobaczyć zbliżającego się do niego Jimę i jego opadnięte ramiona. Żołnierz Cienia był ewidentnie przygnębiony przegraną pojedynku jeden na jednego.

– Mimo wszystko dobrze walczyłeś. Odpocząć.'

Jin-Woo zachęcił swojego podwładnego i kazał go zwrócić. Jima powrócił do bycia cieniem i został wchłonięty z powrotem pod stopami Jin-Woo.

Yu Jin-Ho wpatrywał się w ten proces, zanim podniósł głos.

„Hyung-nim?”

Jin-Woo zwrócił pustą pokrywkę i odpowiedział.

"Tak?"

„Wysłałeś wszystkie inne wezwania na własną rękę, ale cóż, czy jest jakiś powód, dla którego zdecydowałeś się działać razem ze swoimi nagami?”

Yu Jin-Ho był tym zdumiony.

Właśnie teraz hyung-nim był prawie wyłącznie odpowiedzialny za zabicie tego Olbrzyna. Wyglądało na to, że tak naprawdę wcale nie potrzebował pomocy Nag.

Nawet wtedy zawsze wysyłał Nagi jako pierwszy, na początku bitwy, i uczestniczył w nich dopiero po tym, jak jego wezwanie zostało zepchnięte na dalszy plan.

Yu Jin-Ho był ciekawy, jaki może być cel Jin-Woo. Prawdziwy powód był jednak dość prosty.

„Ponieważ chciałem tylko wyrównać tych facetów, wiesz”.

Żołnierze Cienia Nag stali się częścią Armii Cienia stosunkowo niedawno, w wyniku czego ich poziom znacznie spadł w stosunku do innych jego żołnierzy.

Dlatego pomyślał, że skoro i tak będzie walczył z tymi Gigantami, to przy okazji podniesie poziom Nag. Jednak, jak się okazało, te gigantyczne potwory nie były wystarczająco łatwymi przeciwnikami, z którymi jego nowi rekruci mogli sobie sami poradzić.

Chociaż było to trochę nużące, ta metoda nadal była najlepsza, jeśli chciał zwiększyć doświadczenie bojowe Nag.

„Oczywiście, nie mogę tak naprawdę powiedzieć o tym Yu Jin-Ho, prawda?”

Jin-Woo skrzywił się.

„Cóż, wydaje mi się, że wciąż nie jestem zbyt obeznany z tymi Nagami, rozumiesz? Jeśli zatrzymam je wokół siebie trochę dłużej, czy nie stanę się dla nich bardziej przyjacielski?”

"Oh."

Yu Jin Ho skinął głową.

Cóż za łatwy dzieciak do okłamania tego faceta – pomyślał Jin-Woo.

Ale potem Yu Jin-Ho nagle pogrążył się w głębokiej kontemplacji, zanim podniósł głos, gdy jego oczy zabłyśły jasno.

„Pamiętaj nawet, aby opiekować się każdym swoim wezwaniem, hyung-nim. Zgodnie z oczekiwaniami!”

„.....”

Poza tym Jin-Woo czuł się naprawdę źle, że go okłamywał.

"Przepraszam...."

Głowa Jin-Woo przesunęła się na bok.

Młody żołnierz, który odważnie stawiał czoła Olbrzymowi, zbliżał się, nie przestając zerkać na górzyste zwłoki martwego potwora. Jin-Woo również widział parę starszków odpowiedzialnych za ochronę szpitala za ramieniem żołnierza.

Jeszcze z nimi nie rozmawiał, ale już mógł wywnioskować, co chcieli powiedzieć, po prostu z ich miny.

To było wszystko, czego potrzebował.

Na razie nie miał wystarczająco dużo czasu, aby otrzymać od nich wdzięczność pojedynczo. Nawet kiedy tu stał, ci Giganci byli zajęci szalejącymi atakami w innych miejscach.

Jin-Woo długo przyglądał się zwłokom Olbrzyma.

Głównym powodem, dla którego przyjechał do Japonii, było leżenie na ziemi tuż przed jego twarzą.

"Zatrzymaj się! Zatrzymaj się!!"

Yu Jin-Ho szybko powstrzymał ocalałych Japończyków przed zbliżaniem się do tego miejsca.

Jin-Woo czuł to ostatnio, ale cóż, wydaje się, że od ich pierwszego spotkania znacznie przyspieszył bystry umysł Yu Jin-Ho. Dzięki temu zadanie wydobywania cieni stało się o wiele łatwiejsze.

Uśmiechnął się złośliwie i przez chwilę patrzył na Yu Jin-Ho, po czym przeniósł wzrok z powrotem na martwego Olbrzyma.

Wyciągnął ręce i cicho mruknął do siebie.

„Powstań”.

\*\*\*

„Drodzy widzowie w domu.... Trudno w to uwierzyć, ale scena przede mną dzieje się naprawdę!”

Tatatatatata-!!

Reporter jadący helikopterem nieustannie sapał ze zdumienia, jakby nie mógł uwierzyć własnym oczom.



Kamera zaczęła transmitować poniższe sceny. Kilkaset mrówczych potworów maszerowało jednostajnie w określonym kierunku. A przed nimi stał zmutowany potwór-mrówka ze skrzydłami na grzbiecie.

Oczywiście był to nikt inny jak „Beru”.

Posuwał się naprzód przed maszerującą armią mrówek, ale nagle uniósł głowę wysoko w powietrze.

„Kiiiiieehk-!!”

Głośna eksplozja jego pisku skłoniła reportera do pośpiesznego zatkania uszu. Tymczasem mrówki, które maszerowały za wszystkimi, zatrzymały się, gdy usłyszały wołanie Beru.

Przed nimi było trzech Gigantów.

Różnice w wielkości były jak patrzenie na słonia i mysz.

Jednak Beru nie okazał ani śladu strachu, gdy jego pazury wysunęły się jak długie ostrza i rzucił się do przodu.

“Kiiiieehhck!”

A za nim armia mrówek zaczęła pokrywać ziemię czernią.

Intensywna i krwawa bitwa zakończyła się niedługo potem.

"O mój Boże!! O mój Boże!!"

Gdy reporter w kółko krzyczał z czystego zdumienia, mrówki skutecznie pokonały Gigantów. Następnie zaczęły gryźć ostrymi żuchwami i zjadać zwłoki.

Wooduduk!!

Kwajeeck!!

Oczywiście, pod rozkazami Beru, nie zapomnieli zostawić części potworów, aby później móc stworzyć więcej Żołnierzy Cienia. Jeśli chodzi o te mrówki, które stały się zbyt chciwe dla własnego dobra, nadleciały szybkie kopniaki od Beru, aby natychmiast uporządkować sytuację.

Reporter krzyczał wyraźnie podekscytowanym głosem.

„Olbrzymy są teraz pożerane!! Te Giganty są teraz pożerane przez owady!!!!”

Ci Giganci, którzy swoim pożeraniem ludzi wzbudzali nieokiełznany szok i strach, zostali z kolei pożarci przez mrówki. Japończycy oglądający tę scenę odczuwali pewne poczucie niewytłumaczalnej satysfakcji.

Być może to był powód, dla którego największe zainteresowanie skupiło się na armii mrówek, ponieważ sam Jin-Woo odmówił filmowania od samego początku.

Jedynym problemem jest....

„Hej!!”

Reporter i kamerzysta wzdrygnęli się zaskoczeni i pospiesznie wycofali się po zauważeniu Beru lecącego tuż obok helikoptera.

Były król mrówek nawet się nie wahał, wyrwał kamerę skierowaną w jego stronę i natychmiast ją zniszczył.

Kwajeeck!!

“Keok!”

Reporter i kamerzysta objęli się i zadrżeli żałośnie ze strachu.

„.....”

Beru przeniósł swoje ciche spojrzenie na dwóch drżących ludzi, po czym wrócił na ziemię poniżej.

„Uff...”

„Dysać, dyszeć...”

Obaj mężczyźni od razu wydali westchnienia ulgi.

Był powód, dla którego podążali za armią potwornych mrówek, mimo że za każdym razem ginęły kamery warte dziesiątki tysięcy dolarów.

Niezliczeni widzowie oszaleli z żarliwej fascynacji tymi stworzeniami, oto dlaczego.

Operator szybko chwycił zapasową kamerę przygotowaną na taką ewentualność, a reporter wypowiedział ostatnie słowa do mikrofonu, jakby był już przyzwyczajony do całej sytuacji.

„...Jestem Kitamura, melduję się z miejsca.”

\*\*\*

“Kkyaaaahk!”

Musiąca nie tak dawno skończyć szkołę podstawową. Ta młoda dziewczyna uciekała z krzykiem z zalaną łzami twarzą.

„Ach, ach ach!”

Tuż za nią Gigant ruszył w pościg z obrzydliwym uśmiechem na twarzy.

Jak daleko mogła się posunąć, biegnąc na wciąż krótkich nogach? Odległość między nimi zmniejszyła się w jednej chwili.

Giant musiał uznać tę grę w berka z pewnym zwycięzcą osadzonym w kamieniu za zabawną, ponieważ nadal tworzył szeroki uśmiech.

Wyciągnął rękę, która była co najmniej 1,5 razy dłuższa niż u innych olbrzymów. I tuż przed tym, jak taka szorstka ręka zdążyła porwać młodą dziewczynę, zimny błysk przemknął obok nadgarstka potwora.

A niebieska błyskawica, która eksplodowała potem, zaczęła palić odciętą powierzchnię brakującego teraz nadgarstka z ekstremalnym ciepłem.

Trzask!!!

„Guwaaaaahk!”

Olbrzym zerwał się na równe nogi i krzyknął z bólu, trzymając się za nadgarstek.

Właścicielem niebieskiego ostrza był nikt inny jak „Igrit”.

Odwrócił się i podniósł bladą twarz dziewczyny, która trzęsła się na kolanach, zanim szybko opuścił to miejsce.

Olbrzym gniewnie spojrział w dół. Stwór, który czysto odciął sobie nadgarstek, był zajęty ucieczką ze swoją ofiarą.

Oczy rozwścieczonego Olbrzyma szybko zabarwiły się na czerwono.

“Gureuk...”

Scena była na tyle przerażająca, że każdy obserwator zmoczył spodnie. Ale nawet wtedy ktoś wciąż stał przed tak przerażającym potworem. Było to oczywiście „Żelazo”. Jego zbroja stała się jeszcze bardziej wzmocniona po tym, jak jego stopień wzrósł do „Elitarnego Rycerza”.

Iron położył tarczę na ziemi i stanął dumnie z szeroko otwartą klatką piersiową. A potem spod jego hełmu wydobył się naprawdę głośny ryk.

Wooooowuuuhhh-!!

[Żelazo aktywowało „Umiejętność: Ryk Prowokacji”.]

[Wróg wpadł w stan sprowokowania.]

Spojrzenie Olbrzyma skierowane wcześniej na Igrit zostało natychmiast zmienione na Żelazo.

Jakby chciał powiedzieć „Chodź, jeśli się odważysz”, Żelazo uderzył energicznie w pierś i uniósł wysoko tarczę tak wielką jak on sam.

“Guwuurk!”

Pięść rozwścieczonego Olbrzyma bezlitośnie uderzyła w Żelaza.

Bum!

Jednak Iron nie został cofnięty o cal. Skutki podniesienia się jego oceny popchnęły go na zupełnie nowy poziom władzy.

Bum! Zatrzasnąć! Bam!

Żelazo umiejętnie obronił się przed dziesiątkami ciosów i ponownie głośno krzyknął.

„Wuuuuuuuuu!”

Kiedy to zrobił, armia Żołnierzy Cienia i Lodowych Niedźwiedzi, tych, które były z Jin-Woo najdłużej, zaatakowała jednocześnie z obu stron Giganta.

Dowódca oddziałów Lodowego Niedźwiedzia, Tank, potrząsnął głową i ryknął głośno, jakby ekscytowała go perspektywa wejścia na pole bitwy po długim czasie bezczynności.

“Krrrrrrr!”

Jego ryk był tak głośny i wybuchowy, że nawet ci, którzy byli daleko, mogli poczuć lekkie drżenie powietrza.

Reporter obserwujący z daleka tę scenę z zapartym tchem krzyczał do kamery obok niego.

„Czy widzicie to wszyscy? Te wezwania, te kreatury przywołane przez Łowcę Seonga Jin-Woo, same najeżdżają Giganta!

Czy to naprawdę może być rzeczywistość?

Ten sam reporter od samego początku nie wierzył w twierdzenia Jurija Orłowa i oczywiście nie żywił też wielkich nadziei w stosunku do Jin-Woo.

Ale wtedy nie tylko sam Seong Jin-Woo, ale nawet wezwane przez niego stworzenia, które kazał im wyruszyć na własną rękę, szybko polowały na tych Gigantów, jakby byli niczym.

Może, tylko może....

Kiedy reporter pomyślał, że może Seong Jin-Woo mógłby sam ocalić ten kraj, coś ciepłego i potężnego wytrysnęło z najgłębszej części jego klatki piersiowej.

To było dokładnie wtedy.

„L-patrz! Tam!”

Kamerzysta wskazał na Olbrzyma. Reporter pospiesznie przeniósł załzawione oczy w stronę potwora.

„Jak to możliwe...!!”

Reporter wydał z siebie jęk.

Postawa Olbrzyma już się rozpadała. Niezliczone wyjące błyskawice, wystrzeliwujące z czubka miecza Igrit, uderzały w głowę chwiejącego się potwora.

Był to tak hipnotyzująco piękny widok, że wszyscy, którzy na niego patrzyli, zapomnieli, co chcieli powiedzieć dalej.

**< Rozdział 171 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 172

Było oczywiste, że siedziba Japońskiego Stowarzyszenia Łowców znajdowała się kiedyś w centralnej dzielnicy Tokio, powszechnie uważanej za bijące serce Japonii.

Ale to było tylko do czasu, gdy Giganci zaczęli wylewać się z Bramy, oczywiście.

Tego pamiętnego dnia, gdy Brama S rangi Shinjuku przekształciła się w pełnoprawną ucieczkę do lochów, prezesowi Japońskiego Stowarzyszenia Matsumoto Shigeo udało się uratować życie dzięki poświęceniu Łowców i żołnierzy stacjonujących na pierwszej linii frontu. W pośpiechu przywrócił siedzibę Stowarzyszenia w urzędach samorządowych miasta Osaka.

Był tylko jeden powód, dla którego wybrał właśnie to miasto, a nie inne położone na północnym zachodzie kraju.

Doszedł do wniosku, że jeśli nie uda im się ochronić miasta Osaka i jego 2,66 miliona mieszkańców, to nie będzie też nadziei dla Japonii. Innymi słowy, była to ich ostatnia linia obrony – Linia Maginota.

I właśnie dlatego prezes Stowarzyszenia Matsumoto doświadczył zdarzenia, w którym jego wzrok pociemniał z rozpacz, gdy usłyszał wiadomość, że Nagoya, która nie była tak daleko od Osaki, padła z rąk gigantycznych potworów.

Całkowita zagłada narodu była praktycznie tuż za rogiem, ale błaganie o międzynarodową pomoc stało się niemożliwe.

Nikczemny plan przygotowany przez Japońskie Stowarzyszenie został w pełni ujawniony przez Prezesa Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców, Goh Gun-Hui. Z tego powodu nikt nie chciał udzielić pomocy Japonii.

Po zakończeniu konferencji prasowej Goh Gun-Hui japoński rząd, tymczasowo przeniesiony do Kioto, wezwał Matsumoto Shigeo, aby stawiał się przed nimi.

Musiał uklęknąć przed przełożonymi rządu, którzy domagali się jego krwi.

„Odpowiedzialność za ten kryzys spoczywa wyłącznie na mnie. Potrzebujesz jednak kogoś, kto rozwiąże tę sytuację. Proszę, czy nie opóźnisz wymierzenia kary do tego czasu?”

Premier Japonii, odwrócony plecami do klęczącego Matsumoto Shigeo, udzielił odpowiedzi po krótkim namyśle.

"...Cienki."

Bez wątpienia prezes Stowarzyszenia Matsumoto sprowadził na nich ten kryzys, ale tak jak powiedział, ktoś wciąż musiał zająć się bałaganem stworzonym przez włamanie do lochów.

Kara mogła przyjść później.

Nie byłoby za późno, aby zrobić przykład z tego człowieka po tym, jak płomień płonący nie tylko na stopie, ale na reszcie ciała został ugaszony jako pierwszy.

Mniej więcej w tym momencie Jin-Woo wylądował na japońskiej ziemi.

Pierwszą osobą, która wybiegła i powitała go, zapominając nawet o prawidłowym założeniu butów, był prezes Stowarzyszenia Matsumoto.

Jego los był już przesądzony. Nie oznaczało to, że chciał, aby jego naród spotkał ten sam los, co jego. Tak myślał.

Kiedy po raz pierwszy zobaczył Jin-Woo na lotnisku, całe jego ciało dostało gęsiej skórki z paskudnego szoku.

„Jak to możliwe...?”

Ten mężczyzna był silny.

Matsumoto był prezesem Stowarzyszenia przez wiele lat i do tej pory miał okazję spotkać wiele potężnych istot. W ten sposób mógł to stwierdzić po jednym spojrzeniu.



Do tej pory stał obok niezliczonych Łowców w swoim życiu, ale nie spotkał wielu sytuacji, w których włosy na karku stanęły mu dęba od niewiarygodnego chłodu, który odczuwał.

Nie, właściwie to byłby jego pierwszy raz.

Gdyby tylko miał szansę spotkać Jin-Woo choć raz przed nalotem na wyspę Jeju, natychmiast odwołałby plan doprowadzenia Koreańskich Łowców do upadku.

Słowa Goto Ryuji z tamtych czasów, kiedy osobiście spotkał Jin-Woo, zdecydowanie nie były błędne. Ten koreański myśliwy tuż przed jego oczami miał tak potężną presję.

Jednak tym razem wrogami były potwory typu Gigant, wyłaniające się prosto z Bramy rangi S.

Matsumoto uznał, że bez względu na to, jak silny był Łowca Seong Jin-Woo, on sam nie wystarczy, by walczyć z tymi wszystkimi potworami. Wystosował więc desperacką prośbę.

„Proszę, błagam, skoncentrujcie się na obronie nas, z Osaką jako centrum”.

Stowarzyszenie Japońskich Łowców chciało, aby Jin-Woo skupił się wyłącznie na obronie i kupił im wystarczająco dużo czasu, aby mogli negocjować albo z Amerykanami, albo z Rosjanami.

Szkoda, że ten plan został natychmiast wyrzucony przez okno jednym krótkim zdaniem od wspomnianego mężczyzny.

"Odmawiam."

Jin-Woo krótko przedstawił swoje stanowisko.

Było tylko oczywiste, że prezes Stowarzyszenia Matsumoto Shigeo i wszystkie inne partie związane ze Stowarzyszeniem podskoczą w czystym zdenerwowaniu. Czy nagle zmienił zdanie i nie chciał już zabijać potworów?

Matsumoto mógł tylko pytać z zaciskającą się klatką piersiową.

„W takim razie... Co w takim razie zrobisz?”

Zamiast słownej odpowiedzi, Jin-Woo odpowiedział swoimi działaniami.

Podzielił swoje wezwania na trzy grupy i kazał im działać samodzielnie, podczas gdy on również zaczął działać samodzielnie.

Liczba przywołanych przez niego stworzeń była już wystarczająco zdumiewająca, ale nawet wtedy Matsumoto Shigeo przetykał swoje zmartwione westchnienia nad czymś zupełnie innym.

„Czy on naprawdę próbuje walczyć ze wszystkimi Gigantami?”

Każdy Łowca na świecie powiedział jednym głosem, że taki wyczyn jest niemożliwy. Ale czy właśnie to próbował zrobić?

Nie miał jak się dowiedzieć. Najlepsze, co mógł teraz zrobić, to czekać, powierzając swój i wszystkich innych los niebiosom.

Wrócił do siedziby Stowarzyszenia Łowców i skupił się na zbieraniu informacji o rozwoju sytuacji.

Nieoczekiwanie odpowiedź nadeszła dość szybko.

„Miasto Nagoya zostało pomyślnie odebrane!”

"Co to było?!"

Matsumoto Shigeo poderwał się z krzesła po tej szokującej wiadomości.

Nie minęło wiele czasu, odkąd Hunter Seong Jin-Woo wyruszył w drogę, a potwór typu Olbrzym w Nagoi został już pokonany?

Jeszcze zanim prezes Stowarzyszenia Japońskiego miał szansę uspokoić swoje trzepoczące serce, ze wszystkich zakątków kraju zaczęły napływać wiadomości.

„W mieście Nakatsugawa odkryto zwłoki olbrzyma!”

„Miasto Shizuoka zostało pomyślnie odzyskane!”

„Miasta Takayama i Nagano zostały...”

Hunter Seong Jin-Woo i jego przyzwane stwory eliminowali gigantyczne potwory rozsiane po całej Japonii, zbliżające się do Tokio. To było naprawdę niewiarygodne tempo rozwoju.

Prezes Stowarzyszenia, Matsumoto Shigeo, dostrzegł siłę Koreańskiego Łowcy zdolną zmienić niemożliwe w możliwe i zaczął drzeć w miejscu, w którym stał.

Jego bijące serce nie wykazywało żadnych oznak spowolnienia.

I w końcu...

„T-miasto Kofu... Hunter Seong Jin-Woo przybył do Kofu, proszę pana.”

Upadł na tyłek po usłyszeniu wiadomości o zabiciu wszystkich Gigantów w Kofu, mieście oddalonym zaledwie o 130 kilometrów od samego Tokio.

„Prezydent Stowarzyszenia !!”

„Panie prezydencie Matsumoto !!”

Jego drżące nogi wcale nie chciały go słuchać.

Ten Koreański Łowca naprawdę planował zabić każdego potwora typu Olbrzyna w tym kraju. Wtedy nagle przyszła mu do głowy pewna myśl.

„To, co on teraz robi... Czy nie to właśnie planowałem zrobić z Koreą Południową?”

Planował zniszczyć koreański system Łowców i wykorzystując siłę japońskich Łowców, wycisnąć Koreę Południową tak, jak chciał. Ale teraz sytuacja stanęła na głowie.

Japonia i jej upadły system Łowców znalazły się teraz pod kontrolą jednego człowieka, Seong Jin-Woo.

Plan, który sam Matsumoto, stowarzyszenie japońskie, czołowi japońscy łowcy i rząd połączyli swoje zasoby, aby wprowadzić w życie

i ostatecznie nie udało się go zrealizować, był umiejętnie realizowany przez tylko jedną osobę. W tym też odnosił sukcesy.

„...”

Oszołomiony usiadł na krześle i wydał nowy rozkaz stojącym wokół i martwiącym się o niego pracownikom Stowarzyszenia.

„Czy możecie mnie wszyscy zostawić na chwilę? Chciałbym być sam przez minutę lub dwie.

Wkrótce jego gabinet opustoszał. Jego głowa powoli opadła naprawdę nisko.

Potężne poczucie porażki, jakiego nigdy wcześniej nie zaznał w swoim życiu, uderzyło w niego jak fala przyływu.

Przegrał.

Zupełnie, całkowicie przegrał.

Jednak emocjami, które ogarnęły go po poczuciu porażki, była krótka chwila autorefleksji i wyrzutów sumienia oraz nieskończona ilość wdzięczności.

Tego dnia cicho szlochał.

Również tego dnia Jin-Woo i jego wezwania wyruszyli z Osaki i posuwali się na wschód, zabijając każdego olbrzyma, na którego wpadli, w końcu dotarli do progów miasta Tokio.

\*\*\*

**WALICЬ!!**

Dwa kolejne gigantyczne potwory padły bez życia na ziemię.

[Podnieść do właściwego poziomu!]

Minęło tak dużo czasu, odkąd mógł tak swobodnie awansować. Ledwie pamiętał, kiedy to się stało po raz ostatni.

Jin-Woo mocno zacisnął pięści.

Gdy zbliżał się coraz bardziej do miejsca, w którym pierwotnie rozpoczęło się przerwanie lochów, miasta Tokio, jako jedyny upolował 13 gigantycznych potworów. W tym czasie jego poziom wzrósł o sześć.

Każdy z tych gigantycznych potworów był na poziomie bossa, więc punkty doświadczenia, które dawały, były dość pokaźne. Oczywiście punkty doświadczenia zdobyte przez jego Żołnierzy Cienia w innych lokalizacjach również odegrały dość dużą rolę.

Za każdym razem, gdy podczas podróży wyświetlał mu się komunikat [Level up!], czuł, że jego entuzjazm wznosi się coraz wyżej.

Tak jak teraz.

[Podnieść do właściwego poziomu!]

'O tym właśnie mówię!'

Jin-Woo ponownie zacisnął pięści od tej wspaniale zaplanowanej wiadomości o wyższym poziomie, która pojawiła się w jego polu widzenia. Słyszał też znajomy głos mówiący do niego w umyśle.

— Och, mój królu. Zabiliśmy kolejnego wroga.

Te, które przysłały mu dodatkowe punkty doświadczenia, to armia mrówek Beru, która również posiadała największą prędkość marszu.

Był to jednak dość oczywisty wynik, biorąc pod uwagę fakt, że Beru był najsilniejszym Żołnierzem Cienia, jakiego miał, i że liczba mrówek była również dość duża, na początek. Były król mrówek zawsze zgłaszał się do Jin-Woo za każdym razem po zabiciu swoich wrogów.

Jin-Woo pogratulował osiągnięcia armii mrówek.

'Ładnie wykonane. Wszyscy dobrze się spisaliś.

„Dziękuję ci, o mój królu”.

Jin-Woo zakończył komunikację z Beru i użył „Udostępniania sensorów”, aby sprawdzić stan każdej ze swoich trzech armii.

Chociaż nie było to tak duże jak armia mrówek dowodzona przez Beru, armia Wysokich Orków dowodzona przez Fangsa i armia elitarnych

żołnierzy dowodzona przez Igrit również były nieskrępowane w swoich postęпах.

Jin-Woo był naprawdę zadowolony z poziomu jego żołnierzy, który wzrósł do zauważalnego poziomu.

„Hyung-nim, czy powinniśmy dziś wieczorem rozbić tu obóz?”

Jin-Woo otworzył oczy i zakończył „Dzielenie się zmysłami”.

Yu Jin-Ho zadawał pytanie, trzymając namiot, który wyjął z bagażnika pojazdu. Jin-Woo podniósł głowę, by zobaczyć, że dzień dobiega końca, a zmierzch rzuca cień na ziemię poniżej.

Jego wskaźnik „zmęczenia” nie był aż tak wysoki ze względu na efekty eliksirów regenerujących wytrzymałość, które kupił w sklepie, a także dzięki zdobywaniu kolejnych poziomów. Jednak jego zmęczenie psychiczne z pewnością nawarstwiło się ostatnio.

„Wygląda na to, że powinienem zrobić sobie przerwę”.

Jin-Woo skinął głową.

Dzisiejszy kemping został wybrany. Szybko rozbili namiot i przygotowali się do kolacji.

Upał wkrótce ostygł, a bryza zbliżającego się wieczoru była chłodna. Teraz była już jesień.

Jin-Woo pomyślał, że zima jest tuż za rogiem, gdy podgrzewał jedzenie, które dostarczyło mu Japońskie Stowarzyszenie.

Zima.

Gdyby podzielić wzrost i upadek ludzkiej cywilizacji według pór roku, to pojawienie się zewnętrznych krańców Tokio z pewnością emanowało aurą zimy w pełnym rozkwicie.

Jednak z jakiegoś powodu Tokio, które nie przypominało już miasta, wydało mu się nieco znajomym widokiem.

„Gdzie to już widziałem?”

Jin-Woo przez chwilę przeczesywał swoje wspomnienia, zanim znalazł odpowiedź.

„...Zamek Demona”.

Widok zrujnowanych, rozpadających się miast, które wtedy widział, przypominał obecny wygląd Tokio. Jedyna różnica polegała na tym, że w tej chwili nie płonęły żadne płomienie.

Kiedy jego myśli dotarły do tego punktu, na jego twarz wkradł się ciemny cień.

'Mogłoby to być...?'

Od pierwszego piętra Zamku Demona, aż po ostatnie piętro, każde miasto znalezione w lochach zostało zniszczone niemal nie do poznania.

Jeśli w ten sposób System udzielał wskazówek, to co tak zwany architekt próbował mu powiedzieć?

Jin-Woo uśmiechnął się do siebie.

„Czy to naprawdę ma teraz znaczenie?”

Tak zwany architekt, zarządca Systemu, nie żył i poszedł do lochu. Widząc, że później nie było żadnego kontaktu, szanse na to, że ten facet wciąż żyje, były co najmniej nikłe.

„I nawet jeśli to, co wtedy widziałem, było zapowiedzią nadchodzących wydarzeń...”

„...Powstrzymam ich”.

Dlatego wciąż rósł w siłę. Gonił za większą siłą, ponieważ nie chciał dać się igrać mocom, z którymi nie mógł walczyć.

Podnieś jego poziom, zdobądź nowe umiejętności i podnieś jego poziom jeszcze wyżej...

I w końcu dotarł do tego punktu w czasie.

Ba-uderzenie.

„Czarne Serce” uderzyło raz głośno, jakby chciało zareagować na jego myśli.

Jin-Woo przycisnął dłoń do piersi, by poczuć to, gdy na jego ustach pojawił się cienki uśmiech. Lekarz w szpitalu powiedział mu, że jest zupełnie normalny.

[„Nie stwierdziliśmy u ciebie żadnych nieprawidłowości. Hunter-nim, jesteś całkowicie zdrowy.]

Dzień przed wyjazdem Jin-Woo udał się do szpitala, aby dokładnie sprawdzić swój stan zdrowia.

Lekarz kazał go przeskanować od góry do dołu, ale nadal nie znalazł drugiego serca ani niczego podobnego.

„Wsteczne Serce” nie mogło więc być fizyczną zmianą zachodzącą w jego ciele. Istniała iz pewnością czuł bicie jej serca, ale też nie istniała w rzeczywistości.

– Co to, do cholery, w ogóle znaczy?

Jin-Woo cierpko się zaśmiał.

Odetchnął z ulgą fakt, że jego budowa ciała nie różniła się od innych ludzi, ale jeśli tak było, to skąd pochodziło to drżenie w klatce piersiowej?

To było wtedy – lekki wietrzyk wiał od centrum Tokio. I niósł tę lepka i całkowicie przerażającą magiczną energię, której trudno było nawet pojąć, jak gęsta była.

„Hyung-nim...”

Yu Jin-Ho przybrał zmartwiony wyraz twarzy. To był naprawdę zdumiewający poziom mocy, który mógł wyczuć nawet ktoś taki jak on z niższym progiem percepcji.

Jin-Woo bez słowa skinął głową. Nie musiał się zbytnio zastanawiać, skąd wiał ten wietrzyk. To było od tego ogromnego Olbrzyma strzegącego Bramy w Shinjuku.



Ta aura znajdowała się w zupełnie innym królestwie w porównaniu z tym, co do tej pory wyczuwał u innych Gigantów. Był tak daleko, a jednak przez chwilę na jego ramionach pojawiła się gęsia skórka.

Jednak uśmiech nadal pojawiał się na twarzy Jin-Woo.

Jakby w odpowiedzi na tę potężną falę magicznej energii, „Czarne Serce” zaczęło walić jeszcze mocniej niż wcześniej.

Ile poziomów zyska po zabiciu tego potwora? Poza tym, jaki żołnierz wyszedłby z jego cienia?

Oczekiwanie już w nim buzowało.

**< Rozdział 172 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 173

Elitarna armia żołnierzy Igrita jako pierwsza przybyła do Tokio.

Jako następna przybyła armia Wielkich Orków Fang.

Igrit odkrył zbliżającą się armię Wysokich Orków i lekko skinął głową na powitanie ich Wodza. Kąciki ust Kła, ukryte pod jego czarnym kapturem, wygięły się w łuk, gdy on również skinął głową.

Elitarna armia żołnierzy, dywizja Lodowych Niedźwiedzi, która działała obok nich, oraz armia Wysokich Orków zebrały się teraz w jednym miejscu. I chwilę później.

Stuknij, stuknij, stuknij.

Odgłosy maszerujących kroków jednostajnie rozbrzmiewały w otaczającym powietrzu. Tuż za popielatoszarą mgłą zbliżał się duży batalion Żołnierzy Cienia.

Jak przystało na żołnierzy, którzy pokonali najdłuższą trasę, ale także upolowali większość Gigantów, Beru i jego armia mrówek przybyli jako ostatni. Były król mrówek poprowadził stado i jako pierwszy wyłonił się z opadającej mgły pyłu.

Tak jak poprzednio, Igrit najpierw wysłała powitanie.

„...”

Jednak Beru nie okazał żadnej oznaki uznania i przeszedł tuż obok Igrit, podszedł do pleców Jin-Woo, po czym uklęknął na jedno kolano w dostojny sposób.

„Ach. Wszyscy przybyliście.

Dopiero wtedy Jin-Woo oderwał wzrok od odległego Olbrzyma, by spojrzeć za siebie.

„Wszyscy, wszyscy dobrze się spisałeś”.

Gdy powitał ich wszystkich, każdy Żołnierz Cienia poszedł za przykładem Beru i uklęknął na jedno kolano. Lodowe Niedźwiedzie nie

mogły fizycznie uklęknąć, więc po prostu kłaniały się, przyciskając nosy do ziemi.

Wszyscy, w tym elitarni żołnierze, Lodowe Niedźwiedzie, mrówki, Wysokie Orki i Nagi, a także inne rodzaje Żołnierzy Cienia, których zwerbował pomiędzy – prawie tysiąc jego Żołnierzy Cienia zebrało się w jednym miejscu.

„Wszyscy, wstańcie”.

Jin-Woo dał im znak, by wstali, a jego żołnierze wstali prosto. To było naprawdę hipnotyzujące widowisko.

Yu Jin-Ho został całkowicie zatrzymany przez ten widok i patrzył oszołomiony na Żołnierzy Cienia.

„Cóż za ulga, że to tylko jedna z umiejętności hyung-nima, w przeciwnym razie gdyby to były prawdziwe potwory...”

Chociaż wiedział, że nie wydarzy się nic złego, jego ciało wciąż drżało, gdy wyobrażał sobie scenę z tymi wieloma potworami, które również szczyły się takim poziomem mocy, poruszając się jak jeden.

To była rzeczywiście ulga, że ci faceci byli sojusznikami. Gdzie mógłby znaleźć kogoś bardziej odpowiedniego, by dołączyć ten opis do innego niż jego hyung-nim?

Niestety tuż za nim czekała go jeszcze bardziej szokująca scena.

Łyk.

Yu Jin-Ho ledwo zdołał przełknąć suchą ślinę i ostrożnie spojrzął za siebie. Tam stał samotny Gigant.

Rozmiar tego gigantycznego potwora był zupełnie inny w porównaniu do innych, które widział podczas swojej podróży do tego miejsca.

Po prostu wpatrując się w głowę Giganta, tak wysoko na niebie, że nie mógł stwierdzić, czy zamiast tego patrzy na prawdziwego potwora, czy na wieżowiec.

“Wowsery...”

Z jego ust wydobył się okrzyk szoku.

Istniała zbyt duża różnica między oglądaniem tego z klipu wideo a oglądaniem go na własne oczy.

Jin-Woo uśmiechnął się i położył dłoń na czubku głowy Yu Jin-Ho, ponieważ ten nie mógł w ogóle zamknąć ust.

„Hej, koleś. W takim tempie szczęka ci odpadnie.

„H-hyung-nim”.

Yu Jin-Ho w końcu odzyskał rozum i zawstydzony podrapał się w tył głowy. Jin-Woo cofnął rękę z głowy dzieciaka i bez słowa spojrział na gigantycznego potwora na poziomie bossa.

„Jak taka masywna istota może w ogóle istnieć?”

Ta forma życia była po prostu o wiele za duża.

Straszliwa magiczna moc sącząca się z tego czegoś sprawiła, że zaczął myśleć o jak najszybszej ucieczce z tego miejsca. Nieprzyjemnie było to oglądać.

Istniały dwa sposoby pozbycia się tej nieprzyjemności, którą odczuwał.

Albo uciec jak najdalej od źródła tej nieprzyjemności i zapomnieć o wszystkim, albo wykorzenić samą przyczynę problemu.

Wybór, którego dokona, został ustalony w chwili, gdy opuścił Koreę – nie, właściwie w chwili, gdy Jin-Woo się przebudził.

Ba-puk, ba-tup....

Zamknął oczy i spokojnie cieszył się niestrudzonym biciem swojego serca, po czym gwałtownie je ponownie otworzył.

„Zejdź na bezpieczną odległość”.

– Tak, hyung-nimie.

Yu Jin-Ho skinął głową ze zdeterminowaną miną i szybko wbiegł między Żołnierzy Cienia, aby uciec stamtąd.

'Dobrze.'

Jin-Woo cierpliwie czekał, aż dzieciak oddali się na bezpieczną odległość, a następnie wezwał nowo dodanych członków rodziny.

"Schodzić."

Chociaż nie tak ogromny jak Gigant na poziomie bossa, kilku masywnych Żołnierzy Cienia podniosło się z ziemi.

Od nr 1 do nr 13.

Jin-Woo nazwał swoich Gigantycznych Żołnierzy Cienia od nr 1 do nr 13, zgodnie z kolejnością, kto został wydobyty jako pierwszy.

Był raczej zadowolony z widoku tych masywnych postaci stojących przed jego Armią Cienia, co sprawiło, że cały jego oddział wydawał się jeszcze bardziej niezawodny niż wcześniej.

„To powinno wystarczyć”.

Jin-Woo uznał, że to wystarczające przygotowanie i podniósł rękę. Kiedy jego palce wskazywały niebo powyżej, wszyscy Żołnierze Cienia przygotowywali się do ataku.

Szczęk!

„Moi żołnierze”.

Jego żołnierze, wszyscy ubrani w czarne zbroje i otoczeni unoszącym się dymem – Jin-Woo skanował swoich Żołnierzy Cienia jeden po drugim, zanim odwrócił się, by stawić czoła Gigantowi na poziomie bossa.

Stwór obojętnie wpatrywał się w niego z góry, jakby przeciwnicy nie wchodzący w jego ustalony zasięg w ogóle go nie interesowali.

– I właśnie tego nie lubię w tym facecie.

Jin-Woo był dość niezadowolony z faktu, że nędzny potwór patrzył na niego z góry z góry.

Wtedy z jego twarzy wypłynął złośliwy uśmiech. A ręka wskazująca na niebo była skierowana w stronę Giganta.

"Osiągnięcie!" (notatka TL na końcu)

Beru uniósł wysoko głowę i zaskrzeczał głośno.

„Kiiiiieeeeehhkkk!!”

Mrówki, Lodowe Niedźwiedzie, Olbrzymy – nie, prawie każdy zebrany tam Żołnierz Cienia rzucił się do przodu jednocześnie w kierunku gigantycznego potwora na poziomie bossa.

HUK-!!

Zaciekły marsz Armii Cienia wstrząsnął ziemią poniżej. Ziemia się zatrzęsała i rozpętała się potężna burza piaskowa. Wkrótce żołnierze Jin-Woo wkroczyli na terytorium Giganta.

To się wtedy stało.

Powietrze wokół nagle się zmieniło.

"Co do cholery?!"

Z ust Jin-Woo wydobył się krzyk szoku przypominający krzyk.

Boss Olbrzym zniknął mu z pola widzenia, a kiedy pojawił się ponownie, połowa jego Żołnierzy Cienia została już unicestwiona.

„Zrobił wślizg?”

Nie było innego odpowiedniego określenia na opisanie szefa Giganta, który zmiata swoich żołnierzy wyciągniętą nogą poza „ślizgowym sprzętem”.

To była niezgłębiona niszczycielska siła.

Tym pojedynczym atakiem ogromna istota, jaką była Armia Cienia, została podzielona na pół. Oczywiście jego żołnierze nie tylko stali z tyłu, żeby dać się zmasakrować.

Jeszcze zanim pył wzniesiony ze stóp Olbrzymy opadł, Fangs skończył gigantyzować się i stanął przed obliczem potwora.

Fuu-heuph!!

Potem wziął głęboki, głęboki oddech, gdy jego klatka piersiowa znacznie się rozszerzyła. Bezsensownie masywny słup płomieni wystrzelił z jego ust.

Kuuuuaaaahhhhhh-!!

Ten atak Kłów był w stanie nawet stopić te potwory z wrodzoną odpornością na ogień jednym oddechem. Niestety, Olbrzym zablokował to płonące piekło dłonią.

Jin-Woo wyczuł zdziwienie Fangsa tym, co się dzieje.

Będąc wciąż w pozycji opuszczonej, Gigant złapał za kostkę Gigantycznego Żołnierza Cienia w pobliżu.

Jego gigantyczny żołnierz, wielkości zwykłego budynku, przypominał małe dziecko po złapaniu go w rękę potwora na poziomie bossa. I ta kreatura rzuciła gigantycznego żołnierza prosto w Fangsa.

Już miał zaczerpnąć kolejny oddech do swojego drugiego ataku, ale został powalony przez latającego żołnierza, zanim zdążył i uległ dezintegracji.

„.....”

Oczy Jin-Woo zwięzły się do szparki jak ostrze, gdy był świadkiem, jak Kły znikają w czarnym dymie.

Od tego momentu toczyło się dalej – tysiąc przeciw jednemu.

Właściwa bitwa między jego Żołnierzami Cienia a Gigantem na poziomie bossa naprawdę się rozpoczęła. Nie – to był zbyt jednostronny pokaz przemocy, by można go było nazwać bitwą.

“Kkiiiiieehk!”

„Ku-uh-uuhk!”

Żołnierze Cienia byli nieustannie i bez końca miażdżeni atakami Olbrzyma.

Cios, klaps, upuszczenie łokcia, kolano, tył stopy i jej dolna część – jeden ruch Giganta na poziomie bossa i dziesiątki żołnierzy zostało zmiecionych.

Bum!!

Bum!!!

Bum!!!!

Błyskotliwe ruchy olbrzyma na poziomie bossa z łatwością przewyższały prędkość najwyższego rangą Łowcy walczącego w zwarciu.

„Kiiehk”.

Beru obserwował traktowanie armii mrówek i już miał rzucić się do przodu, ale Jin-Woo podniósł rękę i powstrzymał go.

"Jeszcze nie."

Beru cofnął się o krok.

Zarówno Beru, jak i Igrit, stojący obok Jin-Woo i czekający na jego rozkazy, wykazywali widoczne oznaki chęci przyłączenia się do bitwy.

„Jednak teraz nie jest jeszcze na to czas”.

Usta Jin-Woo były zaciśnięte w linii prostej.

Żołnierze wielokrotnie przechodzili przez zniszczenia i odrodzenia, w wyniku czego jego MP spadało w zastraszającym tempie. W rzeczywistości wskaźnik był tak poważny, że nawet ogromna rezerwa PM, którą posiadał teraz dzięki „Czarnemu Sercu”, nie byłaby w stanie nadażyć.

Jednak Jin-Woo pozostał cierpliwy i nie poruszył się. Spokojnie obserwował Olbrzyma z daleka.

Wysłał swoją nieśmiertelną armię jako przynętę i szukał słabości stworzenia. Taki był jego plan na ten nalot.

BUM!!



Olbrzym zmiażdżył Żołnierzy Cienia kolanem i zaczął uderzać pięścią w ziemię.

Bum!!

Ziemia zatrzęsała się, jakby wybuchło trzęsienie ziemi, a dziesiątki żołnierzy zniknęło w czarnym dymie.

To była koszmarna sytuacja bitewna stworzona przez doskonałą obronę i przerażającą niszczycielską moc potwora.

Jednak coś z tego wszystkiego zyskał.

Na tym opustoszałym pustkowiu, które kiedyś było centrum Tokio, tęczęwki Jin-Woo błyszczały jasno od jego przerażającego poziomu koncentracji.

'Tak jak myślałem...!'

Zgodnie z oczekiwaniami, żadne ataki nie mogły uszkodzić twardej skóry Olbrzyma, ponieważ otaczał się on swoją ogromną magiczną energią niczym nie do zdobycia pancerz.

Stwór musiał być świadomy swoich własnych zdolności obronnych, ponieważ nawet nie zadał sobie trudu, by się bronić i nadal wylewał jeden atak po drugim.

Był jednak jeden jedyny wyjątek. Był taki moment, że Gigant wybrał obronę zamiast ataku. Byłoby to, gdy Fangs wypluł „Oddech Ognistego Smoka” w twarz Olbrzyma wcześniej.

Dopiero wtedy podniósł rękę, by osłonić twarz.

Jeśli przypadkiem nie był to zwykły zbieg okoliczności, to...

“Kaisela!”

Jin-Woo przywołał swojego Niebiańskiego Smoka.

Kaisel natychmiast wyłonił się z cienia i w spektakularny sposób rozpostarł swoje masywne skrzydła.

Cha-aaaak!

“Kiiiiiaahk!!”

Jin-Woo szybko wspiął się na grzbiet Kaisela.

– Beru, Igrit!

Skrzydła Beru rozpostarły się po wezwaniu Jin-Woo, podczas gdy Igrit wspiął się za jego Suwerena. Wkrótce Kaisal zatrzepotał skrzydłami i wystartował, niosąc dwóch nowych pasażerów.

Kiiahk!!

Ziemia szybko się oddalała.

'Chodźmy!'

Cała czwórka wzniosła się wysoko w powietrze i poleciała w linii prostej w kierunku głowy gigantycznego potwora. To było wtedy.

Skradać się.

Oczy Olbrzyma przesunęły się na bok.

Mimo że znajdował się w samym środku gwałtownej płataniny z prawie tysiącem Żołnierzy Cienia, wciąż miał czas, by odkryć Kaisela i Beru zbliżających się do niego z bardzo dużą prędkością.

Widząc to, Jin-Woo skinął głową ze zrozumieniem. To ugruntowało kolejną z jego teorii.

Ten potwór z pewnością mógłby podzielić czas podczas bitwy i wykorzystać go na swoją korzyść, tak jak zrobiłby to Jin-Woo ze swoją Zwinnością. I właśnie dlatego to coś mogło wykazywać tak zdumiewającą prędkość w porównaniu z innymi olbrzymimi potworami.

Boss obrócił swoje ciało. Wizja Jin-Woo dostrzegła poruszające się masywne ramiona stwora.

„Uniknij tego!”

Jin-Woo i Igrit odskoczyli od tyłu Kaisela.

Mrugnięcie oka później pięść Olbrzyma uderzyła w Kaisela.

Bum!

Jin-Woo patrzył, jak Kaisal eksploduje w czarny dym, a jego brwi drżały. To wciąż było paskudne uczucie patrzeć, jak jego żołnierze giną w ten sposób.

Gdyby istniała jedna zbawienna łaska, byłby to fakt, że cel jego gniewu znajdował się tuż przed jego twarzą.

Igrit jako pierwszy zaatakował. Wskoczył wysoko w powietrze i zamachnął się „Długim Mieczem Króla Demonów”.

Trzask!!

Błękitna smuga błyskawicy, która ożyła z końca miecza, spadła na twarz Olbrzyma. Boss szybko odchylił głowę do tyłu, by uniknąć błyskawicy.

„Znowu to zrobiłem!”

Po raz kolejny uniknął ataku wymierzonego w jego twarz. Jin-Woo był teraz pewien, gdzie był jego słaby punkt. Natychmiast użył „Autorytetu Władcy”, by zbliżyć się do twarzy Olbrzyma.

Beru podążał tuż za nim.

„Krótki miecz Króla Demonów”.

Jin-Woo mocno chwycił dwa krótkie miecze, które nagle pojawiły się w jego dłoniach. Pazury Beru również zostały w mgnieniu oka całkowicie wysunięte.

Połączony atak Jin-Woo i Beru rozwinął się na niebie wysoko w górze. Żołnierzom Cienia na ziemi udało się w pełni ożywić, wycelowali w kostki Olbrzyma i rzucili się na swoje cele.

BUM!!

HUK!!

Płomienie wylatujące z rąk Magicznych Żołnierzy uderzyły w ciało Olbrzyma i dalej eksplodowały. Błyskawice trzeszczały i spadały, słupy ognia wybuchały, a Giganci nadal kęsal i rozdzierali.

Yu Jin-Ho obserwował tę przypominającą halucynacje bitwę od początku do końca, nie tracąc ani chwili.

„...”

Kompletnie zabrakło mu słów.

To już nie była bitwa pomiędzy Łowcą a potworem. Nie, to była walka między potworem a innym potworem.

Potwór wielkości wieżowca i hyung-nim dowodzący prawie tysiącem wezwań jednocześnie – gdyby ktoś zapytał Yu Jin-Ho, kto na tym zdjęciu jest jeszcze bardziej podobny do potwora, pomyślał, że nie móc od razu odpowiedzieć.

'Naprawdę....!'

To było naprawdę żalosne, że był jedynym świadkiem tej bitwy. Yu Jin-Ho zrobił wszystko, co w jego mocy, aby uspokoić serce, które było gotowe eksplodować w jego klatce piersiowej, i trzymał oczy mocno utkwione w pozycji Jin-Woo.

To był również moment, w którym krótki miecz Jin-Woo wbił się głęboko w oko Olbrzyma.

Zasztyletować!!

Boss gwałtownie kołysał głową z boku na bok i desperacko szalał dookoła. Jednak Jin-Woo nie został odrzucony ze swojego miejsca pomimo całego trzęsienia.

'To działa.'

Chwycił mocno krótki miecz wbijający się w oko potwora i aktywował umiejętność drugą ręką.

„Gwałtowne cięcie!”

dududududududu!!

To szczególne oko olbrzyma zostało wkrótce rozdarte na strzępy. Potwór wykrzywił górną część tułowia i stawiał opór, ale Jin-Woo nadal nie mógł się otrząsnąć.

Uparcie trzymając się oka Olbrzyma, spojrzął za siebie.

„Beru!”

'Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem!'

Beru natychmiast zrozumiał, czego chce jego Suweren, i poleciał z niewiarygodną prędkością, by wejść w dziurę w oku Olbrzyma.

Na zewnątrz Jin-Woo, a wewnątrz Beru. Połączone ataki tej dwójki zaczęły jednocześnie rozrywać gigantyczną twarz od wewnątrz i na zewnątrz.

Pysk gigantycznego potwora otworzył się szeroko, wydając z siebie bezdźwięczny krzyk.

Gdy ogromny potwór na chwilę przestał atakować, mrówki skupiły swoje wysiłki na kostce stwora i w końcu osiągnęły swój cel.

Pstryknąć.

Po utracie ścięgna w jednej z nóg Gigant bezsilnie upadł na jedno kolano.

Kwa-bum!

Ziemia nie mogła poradzić sobie z masywnym, zawałającym się ciężarem i zatrzęsała się dość brutalnie.

Nawet wtedy połączony atak Jin-Woo i Beru trwał nadal.

„Gwałtowne cięcie !!”

Dududududududu!!

„Gwałtowne cięcie !!”

Dududududududu!!

„Gwałtowne cięcie !!”

Dududududududu!!

Olbrzym miotał się w czystym szaleństwie, ale im bardziej to robił, tym bardziej intensywne i przebiegłe stawały się ataki Jin-Woo, gdy trzymał się twarzy potwora.

Od pewnego momentu opór Giganta ustał. Jego olbrzymie ciało powoli zaczęło przechylać się na bok. I w końcu...

**KUUU-WUOOONG!!**

Naprawdę ogromne ciało Giganta runęło na ziemię.

Właśnie wtedy Jin-Woo usłyszał w swojej głowie znajome mechaniczne dźwięki.

Pierścień Tti.

[Pokonałeś wroga!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

Zaciśnięta pięść Jin-Woo zacisnęła się jeszcze mocniej.

'Ja to zrobiłem!'

Jin-Woo lekko wylądował z powrotem na ziemi i już miał odetchnąć z ulgą, ale wtedy zdał sobie sprawę, że coś jest nie tak i całkowicie się zatrzymał.

**< Rozdział 173 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 174

'Wstrzymać.'

Jin-Woo pospiesznie przywrócił okno wiadomości.

Nie miał nawet czasu, by cieszyć się powiadomieniami o tym, że jego poziom wzrósł cztery razy z rzędu, ponieważ jego oczy były skupione na pierwszej wiadomości.

'O mój Boże.'

Oczy Jin-Woo prawie wyszły z orbit.

[Pokonałeś wroga.]

„To nie był potwór-boss?”

Jego zszokowany wzrok przeniósł się na olbrzyma leżącego na ziemi, bez skupienia w jego tępych oczach.

Niesamowita moc, która była na innym królestwie w porównaniu z innymi Gigantami, i przytłaczająca aura, która zaskoczyła nawet Jin-Woo. Bez względu na wszystko, ten stwór wyglądał, brzmiał i pachniał jak szef, ale najwyraźniej nim nie był. Wiadomość Systemu wyraźnie mówiła, że to coś było „zwykłym” potworem.

To było wtedy.

„Hyung-niiiiim-!!”

Usłyszał dobiegający z oddali podekscytowany głos Yu Jin-Ho.

Jin-Woo szybko podniósł rękę, by zasygnalizować biegnącemu tutaj Yu Jin-Ho z błyszczącymi oczami, że powinien się zatrzymać.

„Hej!!”

Nie wiadomo, czy był dobrym słuchaczem, czy może po prostu łatwo się przestraszył, ale niezależnie od tego, dzieciak zamarł w miejscu.

Tymczasem spojrzenie Jin-Woo stało się jeszcze poważniejsze niż wcześniej.

Wiadomość [Zabiłeś właściciela lochu] jeszcze się nie pojawiła. Co mogło tylko oznaczać, że ten nalot jeszcze się nie skończył.

To nie była jedyna podejrzana rzecz tutaj; niemożliwe było również wykonanie „Ekstrakcji cienia” na tym ogromnym potworze. Nie widział żadnego czarnego dymu unoszącego się ze zwłok, co było charakterystycznym znakiem tego, że jest kandydatem do ekstrakcji.

I tak jak podejrzewał....

Kiedy spojrział ostro na zwłoki Olbrzyna, jakby chciał wywiercić w nim dziurę, w jego głowie rozległ się mechaniczny sygnał dźwiękowy.

Pierścień Tti.

[Nie można przeprowadzić Ekstrakcji Cienia na celu.]

'Co się dzieje?'

Brwi Jin-Woo zmarszczyły się głęboko, gdy sytuacja zaczęła przekraczać jego oczekiwania na więcej niż jeden sposób. Ale wtedy usłyszał dochodzący skądś dźwięk uderzających o siebie kości.

Szczęka Olbrzyna nagle znów się poruszyła.

Pysk stwora został rozwany i wyłonił się z niego humanoidalny kształt czegoś.

„.....!!”

Jin-Woo odruchowo przyjął postawę bojową. Błyski ostrego światła odbijały się od ostrzy przywołanych w jego dłoniach. Na szczęście głos wydobywający się z ust Olbrzyna okazał się znajomy.

„Och, mój królu... To ja, Beru”.

Były król mrówek zdołał się wyplątać i wyszedł, po czym okazał odpowiednią uprzejmość Jin-Woo.

"....To tylko ty."

Jin-Woo obniżył swoją czujność.



Po tym, jak Beru wszedł w ciało Olbrzyma, jego obecność została ukryta przez niemal nieograniczoną magiczną energię ogromnego potwora, w wyniku czego odróżnienie go stało się chwilowo niemożliwe.

Po potwierdzeniu, że to naprawdę Beru, Jin-Woo odłożył swoje krótkie miecze z powrotem do swojego magazynu.

Beru brnął naprzód, pokryty od stóp do głów ciałem i krwią Olbrzyma. Nietrudno było sobie wyobrazić, jak ciężko były król mrówek walczył w głowie potwora.

Jin-Woo miał już serdecznie pochwalić swojego podwładnego uśmiechem, ale jego twarz w jednej chwili się skrzywiła.

„Co do diabła jest z tym smrodem...?”

Naprawdę obrzydliwy smród stawał się coraz silniejszy, gdy Beru się zbliżał. Być może on też mógł to wyczuć, jego wyraz twarzy również był głęboko wymięty.

W końcu stanął przed Jin-Woo i skłonił głowę w dostojny sposób.

"No więc....."

Jin-Woo miał właśnie poklepać swojego mrówczego żołnierza po ramieniu w geście dobrze wykonanej roboty, ale odkrył tam żółtawy płyn o nieokreślonej naturze i ukradkiem cofnął rękę.

– Dobrze się spisałeś, Beru.

„...Dziękuję ci, o mój królu”.

Jin-Woo prawdopodobnie się mylił, gdy sądził, że usłyszał nieco ponury ton głosu mrówczego żołnierza.

W każdym razie tym, na czym musiał się skoncentrować, nie była tożsamość tego dziwnego płynu na ramieniu Beru. Jeśli ten supermasywny potwór typu Gigant nie był „właścicielem lochu”, to gdzie był prawdziwy właściciel?

Gdy ta myśl dotarła do mózgu Jin-Woo, stało się to.

wuuuu....

Nagle powietrze wokół niego zadrżało.

„.....!!”

Wyczuwając następną zmianę, Jin-Woo pospiesznie podniósł czujność. Beru również wyczuł niebezpieczeństwo tylko odrobinę wolniej i szybko zwiększył swój ogólny rozmiar ciała, aby stać na straży przed swoim Władcą.

“Kiiieehhk!”

Zaraz potem zaatakował ich potężny podmuch wiatru.

„Keuk”.

Czoło Jin-Woo zmarszczyło się.

Burzliwe wiatry, wystarczająco gwałtowne, by wyrywać drzewa, korzenie i wszystko inne, przetoczyły się wokół niego, ale potem nagle prześlizgnęły się gdzie indziej.

Wrzawa ucichła niemal natychmiast.

Beru uznał, że sytuacja się unormowała i odsunął się od frontu Jin-Woo. Tymczasem ten ostatni rozejrzał się po okolicy tylko po to, by sapnąć w czystym szoku.

„Jak to możliwe?”

To, co nagle „zaatakowało” go przed chwilą, to nie były jakieś podmuchy wiatru. Nie, to, co błędnie uważał za burzowe wiatry, było po prostu przerażająco obrzydliwą i bezdenną magiczną energią, którą posiadał martwy Olbrzym.

Ta ogromna ilość magicznej energii szarpała i zmiatała wszystko w pobliżu, gdy przemieszczała się zupełnie gdzie indziej.

„A co z Yu Jin-Ho?!”.

Jin-Woo pospiesznie odwrócił się, by spojrzeć za siebie, gdzie wcześniej był Yu Jin-Ho. Na szczęście dzieciak wyszedł bez szwanku dzięki Igrit, który go osłaniał.

Jin-Woo odetchnął z ulgą.

Fuu.

Teraz, gdy znalazł więcej swobody, by przeszukać swoją okolicę, Jin-Woo szybko skinął głową w kierunku, w którym zniknęła ta ogromna magiczna energia.

„.....”

Było głęboko w Bramie.

Każda kropla magicznej energii, jaką posiadał martwy Olbrzym, została wessana do Bramy.

To było tak, jakby sama Brama pochłonęła tę magiczną energię.

Czarna „bariera” blokująca Bramę roztrzaskała się dawno temu podczas przełamania lochu. Wnętrze Bramy, będące wnętrzem lochu, było dobrze widoczne z zewnątrz.

Guuoooo-....

Samo powietrze zdawało się cicho krzyczeć.

Jin-Woo myślał, że do tej pory doświadczył w swoim życiu wszelkiego rodzaju prób i udręk, ale nawet on nigdy wcześniej nie widział ani nie słyszał o tak dziwnym wydarzeniu jak to.

„Tam jest coś jeszcze”.

Jego Statystyka Percepcji mówiła mu to samo. Jin-Woo wpatrywał się we wnętrze lochu, a jego oczy stopniowo stawały się coraz bardziej zwężone.

Cokolwiek tam na niego czekało, w chwili, gdy rozpoznał swoją obecność, włosy na jego karku stanęły dęba. Zapukał do niego śmiertelnie chłod, a na całym jego ciele pojawiła się gęsia skórka.

Bum, bum, bum, bum!

Jakby rezonował z płaczącym powietrzem, jego serce zaczęło bić coraz szybciej.

„Hyung-nim...”

Yu Jin-Ho podkradł się coraz bliżej, aż stanął obok Jin-Woo. On także wpatrywał się w gigantyczną Bramę.

To może stać się bardzo niebezpieczne. Jin-Woo spojrzał na Yu Jin-Ho i przemówił ciężkim głosem.

– Zostań tu i czekaj na mnie.

– Tak, hyung-nimie.

Yu Jin-Ho skinął głową, nie robiąc zamieszania. Jego pragnienie podążania za nim było dość silne, ale jednocześnie pomyślał, że będzie bardziej przeszkodą niż cokolwiek innego.

Jin-Woo zostawił dzieciaka w pogotowiu na zewnątrz i poprowadził swoich Żołnierzy Cienia do wylotu Bramy, wchodząc do samego lochu.

'To jest naprawdę.....!'

Wchodząc do kilku lochów o najwyższej randze, pomyślał, że przyzwyczał się już do myśli, że rzeczy są już „masywne”. Jednak jego myśli musiały zostać zrewidowane w momencie, gdy wszedł do tego konkretnego lochu.

„.....Zdecydowanie za duży.”

Jin-Woo szedł korytarzem, który wydawał się tak bezgranicznie wysoki i szeroki. Wyglądało to tak, jakby słowo „masywny” zostało wymyślone tylko po to, by opisać to miejsce, a on nadal tłumił sapanie ze zdumienia.

Jednak nadal nie wydawał żadnych dźwięków w lochu.

Kontynuował ten nawyk ukształtowany w czasie, gdy był najniższym rangą Łowcą i nie miał żadnych środków, aby chronić się przed potworami, mimo że znacznie przekroczył poziomy „zwykłego” przebudzenia rangi S.

W końcu zachowanie ostrożności wobec otoczenia nigdy nie było niczym złym.

Oczy Jin-Woo delikatnie świeciły w ciemności.

Ani na chwilę nie stracił czujności i kontynuował posuwanie się ku końcowi lochu. Żołnierze, którzy doszli do idealnego stanu pomimo wcześniejszej zaciętej walki, po cichu podążyli za nim.

A więc, jak długo musieli iść?

Kroki Jin-Woo w końcu się zatrzymały.

Beru, idąc tuż za nim, podniósł rękę, dając sygnał Armii Cienia, by również się zatrzymała. Być może dlatego, że wcześniej był mrówką, gatunkiem zoptymalizowanym do życia w dużej grupie, był raczej biegły w dowodzeniu dużą armią.

Chut.

Cała Armia Cienia zatrzymała się idealnie. Beru raz przeskanował żołnierzy, po czym zbliżył się do pleców Jin-Woo.

„O mój królu...”

„Ćśś”.

Jin-Woo uniósł palec wskazujący i chwilę później kontynuował.

„Słyszysz to?”

Beru przez chwilę skoncentrował się na odgłosach otoczenia, po czym skinął głową.

„...Tak, słyszę to, mój królu.”

Beru też to słyszał.

Nieco dalej znajdował się koniec lochu. Z miejsca, w którym zwykle powinien przebywać szef lochu, dobiegł stamtąd śmiech. Był tak miękki, że tylko istoty na poziomie Jin-Woo lub Beru mogły go dostrzec.

Dobroduszny śmiech mężczyzny nadal rozbrzmiewał, jakby był z czegoś naprawdę zadowolony.

Jin-Woo nie mógł się powstrzymać przed zdziwieniem.

Mimo że ciemność lochu ich zamaskowała i nie widzieli się nawzajem, druga strona musiała już wyczuć zbliżającego się Jin-Woo. To samo dotyczyłoby Armii Cienia rozciągającej się daleko za nim.

„Nawet wtedy może się tak śmiać?”

Oczywiście Jin-Woo już ocenił sytuację.

Niesamowita magiczna energia, tak potężna, że utrudniała nawet oddychanie, była ukryta w ciemności tuż obok. Aura wroga, która dawała mu złe przeczucia, z łatwością przewyższała magiczną energię Giganta, kiedy jeszcze żył.

Jednak sam Jin-Woo też nie był popychadłem. Uwolnił też całą swoją zamaskowaną moc magiczną.

Wuuuonng-....

Fale rozeszły się po okolicy Jin-Woo.

Rozległa się potężna fala magicznej energii, wystarczająco silna, by strącić wszystkich znajdujących się w pobliżu Żołnierzy Cienia, gdyby zawierała choć odrobinę złośliwości.

Nawet wtedy....

Hahahaha-

Przeciwnik nawet wtedy nie przestawał się śmiać.

Kąciki ust Jin-Woo również uniosły się w odpowiedzi.

– Czyż nie jesteś interesującym facetem?

Z uśmiechem na twarzy wszedł do komnaty bossa. Powitała go niezgłębiona i otwarta przestrzeń, która powinna służyć jako dom dla supermasywnego olbrzymiego potwora.

Jin-Woo bez cienia wahania kontynuował marsz w kierunku, z którego dobiegał śmiech.

Jego Żołnierze Cienia podążyli za nim i również maszerowali naprzód.

Chut, chut, chut, chut... (TL: SFX dla metalowych butów chodzących po twardej powierzchni.)

Widok tak wielu potworów spowitych czarnym dymem, posuwających się naprzód w zgodzie, był więcej niż wystarczający, by zasiać strach w sercach każdego obserwującego wroga.

Jednakże....

"Hahahaha!!"

Jednak coś takiego nie dotyczyło pewnego mężczyzny, którego całe ciało było związane łańcuchami, z wyjątkiem głowy.

Czy po prostu był związany?

Nie.

To wcale nie było takie proste.

Czarne łańcuchy połączone ze ścianami lochów nie tylko owinęły się ciasno wokół tego nieznanego mężczyzny kilka razy, niektóre nawet przebiły jego ciało, a wyłaniające się końce najwyraźniej zakorzeniły się w jego ciele.

To był tak okropny widok, że każdy, kto go obserwował, natychmiast zaczęłyby się zastanawiać, czy to była kara, to jak wielka była zbrodnia, która uzasadniała takie traktowanie?

Jin-Woo zmarszczył brwi.

Z drugiej strony mężczyzna uśmiechnął się promiennie, patrząc na Jin-Woo, jakby spotkał bardzo bliskiego przyjaciela.

„Och, jakie to zabawne! Tak bardzo humorystyczny!! Wszyscy obrzydliwi sukinsyny z Władcy, przyjrzyjcie się dobrze, kto pierwszy przyszedł się ze mną zobaczyć!

Jin-Woo zatrzymał się, nie za daleko, ale nie za blisko.

Mężczyzna szybko kontynuował.

„Łańcuchy... pospiesz się i rozwiąż te łańcuchy. Znam wszystkie plany Władców. Muszę powiadomić innych Władców o prawdzie...”

Wtedy słowa mężczyzny nagle się urwały. Jego oczy, jeszcze przed chwilą wypełnione radością, w jednej chwili ostygły, jakby to wszystko było kłamstwem.

„...”

Ten nieznanym mężczyzną spokojnie zajął w oczy Jin-Woo. Podczas gdy to się działo, ten drugi również uważnie studiował to pierwsze. I właśnie w tym momencie zdał sobie sprawę, że twarz tego mężczyzny i supermasywnego Olbrzyma strzegącego Bramy są dokładnie takie same.

„To nie jest... człowiek”.

Pochodzące z niego fale magicznej energii były zbyt różne od ludzkich. Poza tym fakt, że mówił tak płynnie językiem potworów, mógł tylko oznaczać, że ten facet z pewnością nie był człowiekiem.

Jednak dlaczego potwór był przetrzymywany w lochu w ten sposób?

W ciągu następnych dziesięciu lat od otwarcia pierwszej Bramy pojawiły się najróżniejsze potwory, ale po raz pierwszy usłyszał o pojawieniu się potwora, który był związany i nie mógł poruszać się w lochu.

Jeśli jednak teraz ujawniono jedną wskazówkę, był to termin używany z taką odrazą – „Władcy”.

„...”

„...”

Pomiędzy nimi zapanowała krótka chwila ciszy.

Dopiero po chwili usta tego nieznanego mężczyzny rozchyliły się.

„Ty... nie jesteś tym, którego znam.”

Jin-Woo nie miał pojęcia, z kim ten facet go pomylił, ale i temu nie zamierzał zaprzeczać. Cóż, on też nigdy wcześniej nie widział twarzy tego związanego mężczyzny. Wyłączając oczywiście martwego Olbrzyma na zewnątrz.



Jin-Woo zadał pytanie.

– Czy to Władcy czy coś takiego sprawiło, że tak wyglądasz?

„Próbują mnie wykorzystać. Jako odskocznię do położenia podwalin pod prawdziwą wojnę, która ma się wkrótce odbyć”.

To był pierwszy raz, kiedy coś takiego się wydarzyło. Jin-Woo do tej pory próbował inicjować rozmowy z inteligentnymi potworami, ale żaden z nich nie był w stanie w ogóle wyjaśnić ich pochodzenia.

Ale wtedy ten tuż przed jego oczami po raz pierwszy ujawnił powód swojego istnienia.

Mówiono, aby położyć podwaliny pod prawdziwą wojnę.

Niezależnie od tego, czy te słowa były prawdą, czy kłamstwem, Jin-Woo zdał sobie sprawę, że mogą stać się ważną wskazówką do rozwiązania wszystkiego.

– Czym właściwie są te istoty zwane Władcami?

„Starożytni wrogowie władców”.

„Władcy...”

Posąg anioła zaczął wtedy wpadać w szal, gdy był pchany w róg. Krzyczał coś o tym, że inni Władcy nie chcą tego leżeć. Na razie, nawet gdyby odłożył na bok, jakiego rodzaju egzystencją byli ci Suwereni...

W pewnym sensie zdał sobie sprawę, gdzie jeden z nich może się teraz znajdować.

„W takim razie powodem, dla którego te istoty związały cię w ten sposób, jest to, że...”

"Zgadza się."

Mężczyzna odpowiedział ze smutkiem w oczach.

„Ja też jestem Suwerenem”.

A potem wyjaśnił dalej zdesperowanym głosem.

„Jest całkiem prawdopodobne, że zarówno Suwereni, jak i Władcy celują w ciebie właśnie teraz. Brakuje Ci jednak sił do walki z nimi. Aby mieć z nimi szansę, ty też będziesz potrzebować wpływu.

Ze wszystkich trudnych do zrozumienia słów, które zostały wypluwane, Jin-Woo wciąż zdołał wychwycić to, co ten mężczyzna chciał powiedzieć najbardziej.

"Wpływ?"

Mężczyzna skinął głową.

„Uwolnij mnie z mojej pieczęci. Pomogę ci.

**< Rozdział 174 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 175

W tej chwili Jin-Woo mógł tylko wątpić we własny słuch.

Kto komu chciał teraz pomóc? Potwór pomaga człowiekowi?

Był tak oszołomiony, że w końcu wyrzucił z siebie to, co miał na myśli.

– Naprawdę myślisz, że ci uwierzę?

Nieznany mężczyzna przybrał poważną minę.

– W takim razie sprawię, że mi uwierzysz.

Zaczął intonować jakieś zaklęcie, a jego usta poruszały się z niewiarygodną prędkością, która wyglądała, jakby odtwarzanie wideo przyspieszyło dziesiątki, nie, setki razy.

W tym momencie Jin-Woo wyczuł, że magiczna energia obecna na tej pustej, otwartej arenie nagle krzepnie wokół tego mężczyzny. W mgnieniu oka przywołał swoje krótkie miecze.

Jeśli gromadząca się magiczna energia miała w sobie choć ślad agresji, to ostrze jego broni już przebiłoby czoło mężczyzny.

Jednak Jin-Woo cierpliwie czekał.

Ilość wykorzystanej energii magicznej była bardzo mała w porównaniu z rezerwami, jakie posiadali zarówno Jin-Woo, jak i mężczyzna. Nie wyczuł też żadnej agresji ani wrogich zamiarów w zgromadzonej energii.

„.....”

Jin-Woo przygotował ostateczną wersję umiejętności „Rzut sztyletem”, „Szarża sztyletu” i czekał z zapartym tchem.

Napięcie przypominające igłę nadal wbijało mu się w skórę.

W końcu dziwny język płynący z ust mężczyzny dobiegł końca, a wiadomość systemowa pojawiła się w polu widzenia Jin-Woo wraz ze znajomym „ti-ring”.

[Król Gigantów, Władca Początku, „Reghia” aktywował „Umiejętność: Przymierzenie zaufania (do negocjacji)”.]

[Po uzgodnieniu „Umiejętności: Przymierzenie zaufania (do negocjacji)”, zarówno inicjator, jak i akceptant nie mogą okłamywać się nawzajem.]

[Czy zaakceptujesz „Umiejętność: Przymierzenie zaufania (do negocjacji)”?] (T/N)

Uwagę Jin-Woo zwróciła przede wszystkim nie treść sugestii mężczyzny, ale tytuł wskazujący na prawdziwą tożsamość mężczyzny.

„Król Gigantów, czy to...”

Przypomniał sobie gigantyczne potwory, na które polował w drodze tutaj. Najprawdopodobniej musi istnieć jakiś związek między tym objawieniem a powodem, dla którego twarz supermasywnego Giganta chroniącego Bramę jest taka sama jak jego własny kubek.

Gdy Jin-Woo zapadł w kontemplacyjną ciszę, mężczyzna cierpliwie czekał na odpowiedź.

'Co powinienem zrobić?'

Jin-Woo spojrzał na migające „T/I” i zastanowił się nad swoimi opcjami.

Widząc, że System nawet zadał sobie trud, by dać mu takie ostrzeżenie, efekty tej umiejętności czy czegokolwiek musiały być pewne.

Musiał pomyśleć o tym, kto znalazłby się w bardziej niekorzystnej sytuacji, gdyby nie mógł okłamać drugiej strony. Nie było jednak powodu, by się nad tym głębiej zastanawiać, gdyż wniosek był już w jego umyśle jasny.

„Oczywiście będzie to dla niego strata”.

W końcu ta strona miała przewagę.

W przypadku, gdyby Jin-Woo nigdy nie mógł udzielić odpowiedzi, musiał tylko zabić to stworzenie, nawet jeśli brzmiało to bezdusznie i bezdusznie.

Na początek ta umowa została zasugerowana przez drugą stronę. A Jin-Woo nie był na tyle naiwny, by czuć się winny za potwora.

'TAk.'

Pierścień Tti.

Komunikat systemowy, który pojawił się równocześnie z mechanicznym piknięciem, szybko poinformował go o pomyślnym zakończeniu negocjacji.

[„Pledge of Trust (do negocjacji)” zostało zainicjowane.]

[Za obopólną zgodą zarówno inicjatora, jak i akceptanta, obie zaangażowane strony nie mogą się okłamywać, dopóki umowa nie zostanie rozwiązana.]

Król Gigantów pilnie powtórzył to, co powiedział wcześniej, jakby czekał, aż Jin-Woo zaakceptuje Przyrzeczenie.

„Proszę, uwolnij mnie od tej pieczęci. Pomogę ci.

„Euf.... Euf...?”

Oczy Jin-Woo zrobiły się jeszcze bardziej okrągłe ze zdziwienia. Jego głos nie chciał wydobywać się z jego ust, jakby miał zablokowane gardło.

Po obejrzeniu zmagania Jin-Woo na twarzy Króla Gigantów pojawił się uśmiech.

"Zgadza się. Taka jest moc Przyrzeczenia Zaufania”.

„...”

Rzeczywiście, efekt został potwierdzony jako prawdziwy.

W połowie z ciekawości, a w połowie z celów testowych, Jin-Woo miał właśnie odpowiedzieć: „Będę ci całkowicie ufał”. Pozwól mi natychmiast rozwiązać te łańcuchy”. Ale tak naprawdę nie mógł powiedzieć żadnego z tych słów.

„Więc to jest Zobowiązanie zaufania w pracy...”

Jin-Woo potwierdził efekty tej „umiejętności” i poczuł, jak jego serce bije szybciej.

Dzięki temu mógł do pewnego stopnia zaufać temu, co ten Król Gigantów miał mu do powiedzenia. Był jednak prosty powód, dla którego nie ufał w 100%.

Skoro nie mieli innego wyboru, jak od tej pory mówić tylko prawdę, to było raczej oczywiste, że druga strona zatai informacje, które mogą okazać się dla niej szkodliwe.

Spojrzenie Jin-Woo stało się ostrzejsze niż wtedy, gdy między nimi nie było Przymierzenia.

„Jak to możliwe, że można z tobą swobodnie rozmawiać, w przeciwieństwie do innych potworów?”

„Potwory?”

„Stworzenia wyłaniające się z Bram”.

„...Ach, ach. Pewnie masz na myśli mieszkańców Świata Chaosu.

Król Gigantów uśmiechnął się kpiąco.

— Poproszę cię o coś w zamian. Jak mogłeś w ogóle pomyśleć o umieszczeniu zwykłych mieszkańców Świata Chaosu na tym samym piedestale, co Władcy, który nimi rządzi?

Następnie przybrał dostojną minę, naprawdę odpowiednią dla „króla”.

„Wszyscy mieszkańcy Świata Chaosu wychodzący z tak zwanych Wrót są bez wyjątku resztkami pokonanej armii. Przegrali bitwy z armią Władców i zostali jeńcami. Musieli pozostać przywiązani do smyczy przez niezliczoną liczbę lat, więc oczywiste jest, że ich ego zostało nieco nadszarpnięte. Jednak jestem Królem. Jestem od nich inny. Cierpliwie czekałem na ten nieszczęsny dzień, kiedy będę mógł uciec z ich uścisku.

Następnie król uśmiechnął się blado.

– I tak cię spotkałem.

„...”

Jin-Woo ciężko pracował, aby zapanować nad emocjami i przeanalizować to, co ten facet mówił tak obiektywnie, jak to tylko możliwe.

„Jeśli naprawdę istnieje w wyższym królestwie niż inne potwory, to...”

...W takim razie może naprawdę znaleźć tutaj kilka ważnych wskazówek.

Łyk.

Jego ślina spłynęła mu po gardle.

Miał mnóstwo rzeczy, o które chciał teraz zapytać. Ale zanim to zrobił, musiał najpierw potwierdzić coś jeszcze.

„Przypadkiem, kiedy powiedziałaś armia Władców, czy miałaś na myśli tych noszących srebrne zbroje ze skrzydłami na plecach...?”

"Zgadza się. Te psy to żołnierze Władców.

Zgodnie z oczekiwaniami. Wydawało się, że kolejny element układanki wskoczył na swoje miejsce.

Nagle pomyślał, że „odtworzenie wideo”, które pokazał mu posąg anioła, to nie jakieś wymyślone bzdury, ale czyjeś prawdziwe wspomnienia z wydarzenia, które miało miejsce.

Co więc, do cholery, działo się na tym świecie?

Jin-Woo zadał kolejne pytanie.

„Dlaczego ci sukinsyny zwani Władcami wciąż wysyłają do nas te potwory?”

Powód istnienia Bram. Gdyby mógł znaleźć powód, dla którego te Wrota ciągle się pojawiały, to czy nie byłby w stanie coś z tym zrobić i zapobiec ponownemu wystąpieniu tego zjawiska?

Jin-Woo był tym najbardziej zmartwiony.

– Już ci to mówiłem, prawda?

Król Gigantów mówił z dużo większym naciskiem w głosie.

„Przygotowują się do wojny”.

"Wojna?"

„Zmienią ten świat w odpowiednie pole bitwy, aby zaangażować Władców w kolejną wojnę”.

„Nie do końca za tobą podążam... Tylko przez wysłanie potworów na Ziemię, ta planeta nagle staje się strefą wojny?”

Cóż, to prawda, że czasami sytuacja o wiele bardziej przerażająca niż strefa wojny mogła rozwinąć się z Bramy, ale jednak.

Jin-Woo przez chwilę przypomniał sobie wydarzenie, które miało miejsce w szkole Jin-Ah. Nawet wtedy były to sprawy, które dotyczyły ludzkości. Po prostu nie mógł zrozumieć, w jaki sposób miałyby one służyć jako przygotowania do jakiejś wojny z udziałem ras innych niż ludzie.

„To wszystko po to, by wstrzyknąć magiczną energię do twojego świata”.

**WALIĆ!**

Jin-Woo poczuł się, jakby właśnie w tej chwili został uderzony w tył głowy.

Jeśli potwory były nieszczęściem wyłaniającym się z Bram, to magiczna energia była błogosławieństwem pochodzącym z Bram. Nie tylko Łowcy, ale wielu cywilów myślało podobnie w ten sposób.

Magiczne kryształy, a także kamienie many. Te przedmioty zawierające energię magiczną były traktowane jako największe źródło energii we współczesnym świecie.

Ale wtedy ta energia była właściwie niczym więcej niż przyczółkami dla nadchodzącej wojny?

Król Gigantów kontynuował swoje wyjaśnienia.



„Po prostu nie ma lepszego sposobu na propagowanie energii, która wcześniej nie istniała, niż poświęcenie krwi tych, którzy posiadają niezbędną energię. Władcy postanowili więc wykorzystać jeńców, których posiadali”.

Nie trzeba było nawet wspominać, że gęstość magicznej energii na całym świecie z każdym dniem stawała się coraz gęstsza.

To nie było naturalne zjawisko. Nie, bardziej niż prawdopodobne, że były to owoce z drzew, które najpierw wykiełkowały z żyznego pola uprawnego z krwi potworów.

„Magiczna energia wzmacnia świat. Planują ufortyfikować wasz świat, aby nie został zniszczony w wyniku działań wojennych.

„W takim razie ta wojna jest...?”

„Kolejna krwawa walka między Suverenami a Władcami. Już niedługo świat, w którym żyjesz, stanie się prawdziwym piekłem.

Bitwa między armiami Władców i potworami – nie, stworzeniami, zanim nieświadomie zostały zamienione w potwory. Jin-Woo był wyraźnie świadkiem ich ogromnej bitwy z „danych”.

Gdyby Ziemia została wybrana jako strefa zero dla działań wojennych na tak wielką skalę, twierdzenia tego Króla Olbrzymów, o tym, że ta planeta stanie się piekłem, nie można by odrzucić jako zwykłej przesady.

Cera króla nagle pociemniała.

„Nie zostało dużo czasu”.

„.....?”

„Kiedy prawda o tym, że się ze mną kontaktujesz, wyjdzie na jaw, zarówno Władcy, jak i Władcy nie będą już tak po prostu stać z boku i patrzeć. Jest nawet prawdopodobne, że Wysłannicy Władców rozpoczęli już swoje intrygi.

„Sugerowałeś, że ci sukinsyny będą dążyć do mojego życia, ale... Dlaczego tak jest?”

– Naprawdę nic nie wiesz, prawda?

Królowie kontynuowali jego wyjaśnienia głosem przepętnionym litością.

„Moc, którą posiadasz, tak naprawdę nie jest twoja”.

Ukłon.

Jin-Woo zgodził się z tym.

Zdolności Suwerena Cienia były czymś, co otrzymał od Systemu. Nie mógł zaprzeczyć, że ta moc nie należała do niego od samego początku.

„Sam fakt, że ta moc teraz w tobie mieszka, może oznaczać tylko, że pierwotny właściciel zdradził innych Władców”.

Kiedy Jin-Woo to usłyszał, przypomniał sobie posąg anioła mówiący coś podobnego w naturze. Było prawdopodobne, że posąg był także jednym z mieszkańców Świata Chaosu, który podążał za Suverenami.

Gdy pytania w głowie Jin-Woo pojawiały się jedno po drugim, Król Gigantów przemówił.

„Staliście się wrogami zarówno Władców, jak i Władców. Jednak tylko przysięgam, że stanę po twojej stronie i będę o ciebie walczył. Więc nie pomożesz mi?”

Król Gigantów uznał, że to wystarczająco przekonujące, i przybrał poważną, zdeterminowaną minę. Na nieszczęście dla niego, Jin-Woo spokojnie zadał w zamian pytanie.

– Jeśli chcesz stanąć po mojej stronie, czy nie byłoby dla mnie prościej zmienić cię w Żołnierza Cienia?

Król Gigantów wzdrygnął się zaskoczony.

Wtedy trwało to tylko przez sekundę, ale przez ten najkrótszy moment Król widział rzeczywistą twarz Suwerena Cienia i nakładanie się tego człowieka.

To, co powiedział człowiek, nie było złe. Dla niego większą zasługą byłoby posiadanie jeszcze jednego absolutnie lojalnego podwładnego niż utworzenie zupełnie nowego sojuszu z zupełnie nieznanym.

Król w duchu podziwiał fakt, że ten człowiek nie przegapił tego kluczowego punktu. Zgłosił się i wyjaśnił sytuację.

„My, Władcy, jak również Władcy, składamy się z ciał duchowych. Kiedy takie duchowe ciało umrze, zostaje zniszczone i nie można go zamienić w jednego z twoich Żołnierzy Cienia. To znaczy, że nigdy nie będę waszym żołnierzem.

Jin-Woo ponownie skinął głową.

– A więc to dlatego.

To był powód, dla którego król myślał, że Jin-Woo wyciągnie pomocną dłoń, kiedy wyraźnie istniała o wiele prostsza metoda, aby zmienić go w Żołnierza Cienia. Ponieważ Obietnica Prawdy była nadal aktywna, nie było potrzeby rozszyfrowywania, czy to też było kłamstwo, czy nie.

Jin-Woo przestał pływać w swoich myślach i podniósł głowę.

– zapytał ponownie Król Gigantów.

– Czy to wystarczające powody, by mi teraz pomóc?

Jin-Woo bez słowa wpatrywał się w króla.

Nazywany Królem Gigantów, miał wyraz pewności, jakby wiedział, że więzy, które go krępują, wkrótce zostaną rozwiązane.

Oczywiście Jin-Woo nie miał takich dziwnych tendencji do odczuwania zazdrości po tym, jak zobaczył, że ktoś inny jest szczęśliwszy od niego. Ponadto ten facet powiedział, że został jego sojusznikiem z własnej woli, więc też nie miał powodu, by odrzucić ofertę.

Dlaczego jednak wciąż czuł ten niepokój w sercu?

„Coś... Zdecydowanie coś tu przeoczyłem”.

Jedna kropla zimnego potu po drugiej zaczęła formować się na jego czole.

W międzyczasie Król Gigantów wystosował kolejną prośbę.

„Rozwiąż mnie, błagam”.

Jin-Woo wziął głęboki, głęboki oddech.

Bez względu na to, jak bardzo zastanawiał się nad swoimi opcjami, nie mógł wymyślić powodu, by odrzucić prośbę króla. Im dłużej myślał o tym, co przegapił, tym bardziej czuł się, jakby wciągano go w bagno.

„Czy popadam tutaj w zbytnią paranoję...?”

Jin-Woo zbliżył się do Króla Gigantów, niosąc „Krótki Miecz Króla Demonów”.

A kiedy podszedł do własnego nosa, Król skinął głową. Jin-Woo odwzajemnił to skinienie.

Zamachnął się swoim krótkim mieczem naładowanym swoją magiczną mocą i jeden z łańcuchów bezsilnie pękł na pół.

Bum, bum, bum, bum!!

Jego serce z jakiegoś powodu biło coraz głośniej.

Dlaczego to niezrozumiałe przecucie złego omenu wciąż wyrywało mu ręce, mimo że już podjął decyzję?

Plasterek.

Drugi łańcuch również został przecięty na pół.

Król Gigantów przybrał pełen szacunku wyraz twarzy, który nie był ani radosny, ani smutny, i czekał, aż jego ograniczenia zostaną cofnięte.

Trzeci łańcuch.

Plasterek.

Jin-Woo pochylił się w stronę pleców króla, aby przeciąć łańcuchy zakorzeniające się w jego ciele. Ale wtedy....

Ba-hum!!

Jego serce pulsowało niewiarygodnie mocno, właśnie wtedy.

Czuł się tak, jakby jego serce zważyło się na dno żołądka.

Łańcuch myśli o tym, co przeoczył i dlaczego tak się czuł, gwałtownie uderzył w jego głowę, jakby rozrywał małą szczelinę między ciasną formacją skalną.

Jin-Woo powstrzymał ręce, próbując przeciąć łańcuch, i spojrzał prosto w oczy króla.

– Powiedziałeś, że staniesz po mojej stronie, tak?

"Oczywiście że będę. Jeśli mi pomożesz, ja w zamian pomogę tobie. To uczciwa i bezwzględna transakcja między dwoma Suwerenami”.

Słyszał już tę odpowiedź kilka razy. Jednak to, co Jin-Woo chciał potwierdzić, nie było tą odpowiedzią. Tak więc, następnie wyrzucił prawdziwe pytanie.

– W takim razie czy jesteś po stronie ludzi?

„...”

Król nagle zamilkł.

„Przysięga prawdy”. Stan tego zaklęcia sprawił, że Król Gigantów nie mógł nic powiedzieć.

Jin-Woo zajrzał za szyję tej istoty. Czarny jak smoła kryształ many osadzony na jego karku chłodno odbijał otaczające światło.

Dopóki ten przedmiot tkwił w ciele, ta istota słyszała głosy Władców także w swojej głowie.

....Dokładnie jak każdy inny potwór.

Słowa „Zabij każdego człowieka”.

Przez krótką chwilę w powietrzu unosił się morderczy zamiar.

Wolną już prawą ręką Król Gigantów wycelował w świątynię Jin-Woo.

Szkoda, wciąż było za mało, by do niego dotrzeć. Opuścił głowę i uniknął ataku, po czym wbił krótki miecz w pierś króla.

Zasztyletować!

Jakby łańcuchy owinięte wokół jego ciała w ogóle nie istniały, ostre ostrze wbiło się głęboko w klatkę piersiową uwięzionego Króla.

“Keo heuk !!”

Król Gigantów nagle zwymiotował krwią.

Jednak ten pojedynczy cios nie wystarczył. Pozostawienie tego czegoś przy życiu było zbyt ryzykowne. Ta rzecz... może stać się niewypowiedzianą katastrofą.

Jin-Woo przeanalizował sytuację i unikając prawej ręki Króla, nieustannie atakując go jedynie przechylając górną część ciała w jedną i drugą stronę, kontynuował wbijanie krótkiego miecza w pierś wroga.

Dźgaj, dźgaj, dźgaj, dźgaj!

Dźgnął po raz szósty.

Dopiero gdy jego ostrze wbiło się i opuściło klatkę piersiową po raz szósty, Król Gigantów przestał poruszać prawą ręką.

To był koniec.

Jin-Woo po raz ostatni wyciągnął swój krótki miecz. Król Gigantów spojrzał mu prosto w oczy i uśmiechnął się znacząco.

„Szkoda, ale to jest dla mnie koniec drogi”.

„...”

Jin-Woo cofnął się o krok i bez słowa strząsnął krew ze swojego krótkiego miecza. Tymczasem król mówił dalej.

„Ponieważ bitwy między mieszkańcami twojego świata a schwytanymi mieszkańcami Świata Chaosu stają się coraz bardziej intensywne, ten świat będzie coraz bardziej przekształcał się w pole bitwy”.

Kaszel! Król odkaszlął kolejny kęs krwi i uśmiechnął się po raz ostatni.

„Modlę się... aby wszystko, co chcesz chronić, spłonęło w popiół w niekończącym się pożodze wojny...”

„To się nie stanie”.

Jin-Woo krótko uciął słowa króla i mocno zamachnął się krótkim mieczem, by odciąć głowę istoty.

Plasterek!

[Zabiłeś właściciela lochu.]

W chwili, gdy Król wydał swój ostatni oddech, podobna do oceanu magiczna energia drzemiąca w stworzeniu eksplodowała w świat na zewnątrz.

Rozpoczęła się przemiana świata.

**< Rozdział 175 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 176

Kilka dni przed śmiercią Króla Gigantów.

Helikopter należący do Amerykańskiego Biura Myśliwych wylądował na trawniku pewnej ultraluksusowej rezydencji.

Tatatata....

Właściciel tej posiadłości, właśnie jedząc spóźniony lunch, wpatrywał się w ten helikopter przez okno i przestał kroić soczysty kawałek steku.

– Nie słyszałem, żeby ktoś dzisiaj do mnie przyszedł?

„Pójdę i potwierdzę, kto to jest”.

Steward spuścił głowę i wyszedł szybkim kłusem.

Mniej więcej w tym samym czasie właściciel rezydencji zauważył dwie osoby wysiadające z helikoptera i jego wyraz twarzy w jednej chwili stwardniał.

– ....To może być kłopotliwe.

Gospodyni niosąca puste talerze przypadkowo usłyszała jego mamrotanie i przechyliła głowę. Dostojny dżentelmen siedzący przy stole jadalnym, właściciel tej okazałej rezydencji, był jednym z pięciu największych Łowców żyjących na tej planecie.

Nazywał się Christopher Reid.

Był jednak bardziej znany jako „Łowca rangi Specjalnych Władz”, a nie pod swoim nazwiskiem. W każdym razie, kto odważyłby się niepokoić taką osobę?

Steward przebiegł obok gospodyni i jej zaciekawionego wyrazu twarzy, by wejść do jadalni.

„Panie Krzysztofie!”

"Ja już wiem."



Christopher Reid powstrzymał stewarda przed dalszymi wypowiedziami i cicho wstał z krzesła. Następnie z uśmiechem na twarzy powitał mężczyznę w średnim wieku, który wszedł do jadalni o krok później niż jego zdenerwowany steward.

– Minęło dużo czasu, zastępco dyrektora. I...."

Wzrok Christophera Reida przeniósł się na Afroamerykankę stojącą za zastępcą dyrektora Biura Łowców.

„...Pani Selner.”

To już było nienormalne, żeby ktoś tak ważny jak zastępca dyrektora Biura Łowców składał osobistą wizytę w ten sposób. Ale ta dama wykonująca ruch osobiście byłaby na zupełnie nowej skali powagi.

Rzeczywiście, zastępca dyrektora miał głęboko napiętą twarz, kiedy skanował swoje otoczenie. Mówił, niespokojnie pocierając podbródek.

„Mamy pilną sprawę do omówienia z tobą, więc czy możesz na razie odesłać wszystkich innych?”

Tak jak przewidywał Christopher Reid – jego przepowiednia, że będzie miał kłopoty, spełniła się.

Gdyby jego gościem był tylko wicedyrektor, to kazałby mu czekać kilka godzin jako cenę za zakłócenie jego spokojnego popołudnia bez uprzedzenia.

Nie mógł jednak zrobić czegoś tak niegrzecznego w obecności pani Selner.

Christopher Reid w milczeniu zastanawiał się przez chwilę, przemywając wnętrze ust kieliszkiem wina. Skinął na stewarda palcem. Dopiero gdy jego pracownik zbliżył się na tyle, by dotknąć jego czoła, Łowca wyszeptał kolejne polecenie.

„Dopóki moi dwaj goście nie wyjdą, nie pozwól nikomu zbliżyć się do tego pokoju. Zrozumiany?”

— Zrozumiano, proszę pana.

Steward skłonił głowę i zaczął wyprowadzać wszystkich innych, w tym gospodynię, z tego pokoju. Potem również wyszedł z pokoju i przytrzymał drzwi obiema rękami, po czym ponownie skłonił głowę.

Christopher Reid skinął głową i drzwi cicho się zamknęły.

I tak w tym przestronnym pokoju pozostały tylko trzy osoby, właściciel rezydencji, zastępca dyrektora Michael Connor i pani Selner.

Christopher Reid przesunął wzrokiem po swoich dwóch gościach i nie mógł powstrzymać uśmiechu. To było zrozumiałe, naprawdę. Czy to nie był moment, w którym wartość zastępcy dowódcy najpotężniejszej organizacji rządowej stała się najmniej ważna z całej trójki obecnych?

Sam Christopher Reid byłby drugim Łowcą rangi Władzy Specjalnej. I nikt nawet nie mógł sobie wyobrazić potencjalnej wartości Madame Selner, która mogłaby trwale zwiększyć zdolności Łowcy.

„Ups, stokrotko, gdzie moje maniery”.

Nie mógł pozwolić, żeby ci ważni goście tak stali, prawda?

Christopher Reid wyciągnął ze stołu dwa krzesła i zwrócił się do nich.

"Usiądź, proszę."

Kiedy potwierdził, że zastępca dyrektora i pani usiedli, on również zaparkował tyłem po przeciwnej stronie.

"Więc teraz...."

Christopher Reid przeniósł wzrok na dwóch gości i uśmiechnął się uprzejmie.

„Jaki interes sprowadza was obu do tego odległego mojego miejsca zamieszkania?”

Pani Selner najpierw szukała znaku pewności u wicedyrektora. Kiwnął głową na znak, że idziemy dalej. Ale zanim Selner zdążyła otworzyć usta, by coś powiedzieć, Christopher Reid pierwszy podniósł rękę.

"Zanim zaczniemy."

W jego wyrazie twarzy było widać pewne oznaki niezadowolenia.

„Jeśli przyszedłeś tutaj, aby porozmawiać ze mną o tej Bramie klasy S, która pojawiła się gdzieś na wschodzie, to pozwól, że się wyrażę. Nadal nie jestem zainteresowany wyjazdem.

Stanowczo przedstawił swoją sprawę. Upewnił się, że doprowadził punkt do końca, aby nie było miejsca dla nikogo, kto mógłby spróbować zmienić zdanie.

„Jak oboje powinniście już wiedzieć, rząd Stanów Zjednoczonych obiecał mi pełne prawa równe prawom niezależnego narodu. Oznacza to, że mam prawo odrzucić każdą prośbę rządu USA. I tak jak stwierdziłem w rozesłanym wcześniej komunikacie, zdecydowałem się nie brać udziału w tym nalocie”.

Był w zasadzie „innym narodem” w kraju.

Coś takiego jak obowiązek obywatelski po prostu nie miało żadnego znaczenia dla „Łowcy rangi Władz Specjalnych”, który traktowany był nie jako obywatel kraju, ale jako żywy, oddychający naród sam w sobie i traktowany tak samo jak każdy inny obywatel. inny naród na Ziemi.

Oczywiście, gdyby chciał, mógłby podać pomocną dłoń. Był jednak powód, dla którego zdecydował się odrzucić zaproszenie.

Doszedł do wniosku, że nie ma potrzeby, aby brał udział w rajdzie, w którym planował pojawić się każdy Łowca rangi S mieszkający w Stanach Zjednoczonych.

Nawet jeśli zastępca dyrektora pojawił się tutaj, myśląc o wykorzystaniu Madam jako pełnomocnika, Christopher Reid nie miał ani jednej myśli o zmianie zdania.

Szkoda dla niego, tak jak on był stanowczy co do tego, gdzie stoi, tak samo pani Selner narysowała wyraźną linię na swoim miejscu.

„Nie przyszedłem do pana z powodu tej Bramy, panie Chris. Mamy jeszcze większy problem, którym musimy się martwić.

W tej chwili kraj Japonia był prowadzony na skraj zniszczenia przez Bramę S o pojedynczej randze. Czy jednak właśnie powiedziała, że jest

jeszcze większy problem niż przygotowanie Bramy rangi S do otwarcia w granicach USA?

Tułów Christophera Reida pochylił się bliżej w kierunku Madame.

„Co to za wielki problem?”

Pani Selner zawahała się bardzo, zanim zmusiła usta do otwarcia.

„Panie Chris..... W niedalekiej przyszłości istnieje duże prawdopodobieństwo, że zostaniesz zamordowany przez nieznanego napastnika”.

W tym momencie w pokoju zapadła niezręczna cisza.

Christopher Reid zastanawiał się, dlaczego zastępca dyrektora wydawał się taki niespokojny i zdenerwowany. Prawdę mówiąc, Michael Connor wyciągnął nawet chusteczkę, by otrzeć pot spływający teraz z jego czoła.

„...Pani Selner.”

Jego głos, kiedy ją wołał, stał się ciężki, niski.

„Nigdy nie zapomnę przysługi, którą mi wyświadczyłeś do końca życia”.

Dzięki jej zdolnościom jego moce stały się silniejsze niż kiedykolwiek wcześniej. Przekroczył swój limit, który wydawał się murem, którego nie mógł pokonać bez względu na wszystko. Nie oznaczało to jednak, że wolno jej było patrzeć na niego z góry w ten sposób.

„Tylko kto ma tu kogo zamordować?”

Tylko kto odważyłby się dotknąć choćby jednego włosa na ciele Łowcy rangi Władzy Specjalnej?

Kot nigdy nie zabiłby lwa. Tylko lew mógł rozszarpać innego lwa na śmierć. Był jednak całkowicie pewien, że nie przegra z żadnym lwem na tym samym poziomie co on.

To był prawdziwy powód, dla którego zdecydował się trzymać z dala od tego nalotu. Jak niestosowne było wtargnięcie lwa w miejsce, gdzie

zebrały się bezpańskie koty? Chyba że byłbyś lwem niskiej klasy, jak Thomas Andre, oczywiście.

Pani Selner wyraźnie wyczuła cichą wściekłość płonącą w umyśle Christophera Reida, ale nie poprzestała na swoich wyjaśnieniach.

„Nie tak dawno temu miałem sen związany z tobą.”

„Sen?”

"TAK."

Pani skinęła głową.

Christopher Reid był oszołomiony, ale pani mimo wszystko kontynuowała.

„W moim śnie otaczało cię kilku mężczyzn, a oni...”

„Spójrz tutaj, pani Selner!”

Christopher Reid nie mógł już dłużej się powstrzymać i głośno krzyknął.

„Tylko przez jakiś sen, który miałaś, przyleciałaś aż tutaj, żeby opowiadać mi te bzdury, madame?!”

„To nie jest nonsens, a ja po prostu chcę...”

„Już dobrze wiem, co robiłaś, zanim zostałeś Przebudzonym, dobrze?”

Niektórzy wierzyli, że ponieważ pracowała jako medium, pani Selner posiadała wyjątkową zdolność, która oddzieliła ją od wszystkich innych Przebudzonych.

Jednak jej dawny zawód nadal nie mógł usprawiedliwić tej całkowicie bezsensownej bzdury. Twarz Christophera Reida wykrzywiła się raczej nieestetycznie.

„Jestem Łowcą rangi Autorytetu Specjalnego. Nikt nie może mnie zabić”.

„Ale w moim śnie na pewno...”

„Znowu ty i twoje marzenie!”

Christopher Reid wypluł długie westchnienie, a potem skinął głową.

„Dobrze, dobrze. Powiedzmy, że ci wierzę, pani. Powiedzmy, że są wrogowie wystarczająco potężni, by mnie zabić. W takim razie, jeśli to wszystko jest prawdą, do kogo powinienem pójść i poprosić o pomoc?

Czy powinien wezwać policję? A może poprosić o ochronę Biuro Łowców? Przeciwno przeciwnikowi wystarczająco zdolnemu, by rzekomo zabić Łowcę rangi Władz Specjalnych?

Co to był za głupi pomysł.

Christopher Reid parsknął szyderczo i kontynuował.

„Jeśli to prawda, nic nie da się zrobić, prawda?”

„.....”

Pani Selner długo zastanawiała się w milczeniu, zanim udzieliła odpowiedzi.

– Może jest ktoś, kto może ci pomóc.

– A kim może być ten ktoś?

„Łowca Seong Jin-Woo. Jeśli to on, może być w stanie cię ochronić.

Seong Jin-Woo?

Christopher Reid słuchał z początku bez większego zainteresowania i musiał przez chwilę przeczesać swoje wspomnienia. Chociaż samo imię brzmiało nieznanym, był pewien, że gdzieś już je słyszał.

Ale gdzie to mogło być?

Jednak musiało być całkiem niedawno, kiedy usłyszał to imię „Seong Jin-Woo”.

„Nie, czy to może być....?”

Wyraz twarzy Christophera Reida skurczył się jeszcze bardziej.

„Czekaj, czy mówisz o tym azjatyckim Łowcy, który wyruszył, aby rozwiązać kryzys związany z ucieczką z japońskich lochów?”

"To jest poprawne. To Hunter Seong Jin-Woo.

Pani Selner z pewnością to wtedy widziała.

Zdecydowanie widziała niemal nieskończoną moc drzemiącą głęboko w Hunterze Seong Jin-Woo. Gdyby to był on, być może byłby w stanie ochronić Łowcę rangi Władz Specjalnych.

Wypowiedziała te słowa z autentycznej troski o dobro Christophera Reida. Jednak jego niezmierna duma odbierała je jako nic innego jak obrazę jego godności.

Bum!!

Odruchowo uderzył pięścią w stół, a meble ugięły się pod podłogę.

– Wyjdź natychmiast, pani. W tej chwili!”

Christopher Reid zerwał się z siedzenia i wskazał palcem drzwi.

„Ja-jeśli mógłbyś tylko posłuchać trochę więcej...”

Zastępca dyrektora próbował przekonać Christophera Reida, ale wtedy...

„W-będziemy w drodze...”

...Nie mógł powiedzieć nic więcej pod ostrym, morderczym spojrzeniem Łowcy rangi Władzy Specjalnej.

Pospiesznie wyprowadził z rezydencji wyraźnie wahającą się panią Selner. Steward stojący w gotowości przed salą zobaczył połamany stół i szybko wbiegł do środka.

– Czy coś się stało, proszę pana?

"...Nie, nie bardzo."

Christopher Reid powoli pokręcił głową.

Gdyby to nie Madame Selner wyciągnęła ogromną pomocną dłoń przy wzmacnianiu jego mocy – rzeczywiście, gdyby to był ktoś inny, to nie skończyłoby się na wypędzeniu tej osoby z jej posiadłości.

Mógł tylko przełknąć wciąż palącą wściekłość i wziąć głęboki oddech.

– Chce, żebym poprosił o pomoc jakiegoś drugorzędnego azjatyckiego łowcę?

Istniała granica tego, jak bardzo można było kpić z jedyne­go Christophera Reida.

Nagle odwrócił głowę w stronę stewarda. Ten wzdrygnął się nieco, ale szybko odzyskał dawny spokój.

– Czy ma pan dla mnie nowe rozkazy, sir?

– Ten.... Ten Łowca o imieniu Seong Jin-Woo. Czy wiesz, kiedy ma rozpocząć swój japoński nalot?

Historia Japonii była jednym z najgorętszych tematów na świecie. Ameryka nie była wyjątkiem. Najwyraźniej imię Seong Jin-Woo stało się tak sławne jak włamanie do lochów, które miało miejsce w Japonii, czy Giganci, którzy wyskoczyli z Bramy.

Steward obliczył różnicę czasu za pomocą zegarka na rękę i odpowiedział.

– Powinien przybyć do Japonii za godzinę, proszę pana.

„Jedna godzina, czy to...”

....W takim razie nie powinien się nudzić przez chwilę.

Christopher Reid pocieszał się tą myślą i dalej wpatrywał się w wznoszący się helikopter, w którym znajdował się zastępca dyrektora i pani Selner.

\*\*\*

[Zabiłeś właściciela lochu.]

Upuszczać.

Król Gigantów stracił głowę. Jin-Woo szybko odsunął się, by uniknąć fontanny krwi tryskającej z odciętej szyi. To było wtedy.

Pierścień Ti!



W jego głowie rozległ się znajomy mechaniczny sygnał dźwiękowy. Początkowo myślał, że to jeden z tych normalnych alertów, które System często wysyła.

Jednak wiadomość zdecydowanie nie miała normalnego charakteru.

[Zabiłeś jednego z Dziewięciu Władców, Władcę Początku, „Reghię”.]

[Obliczanie sumy zdobytych punktów doświadczenia.]

[Ze względu na ogromną ilość punktów doświadczenia proces ten zajmie trochę czasu.]

'Co za cholera?'

Jin-Woo był przez chwilę zdenerwowany, ponieważ nigdy wcześniej nie spotkał się z taką sytuacją. A chwilę później....

Pierścień Ti! Pierścień Ti! Pierścień Ti! Pierścień Ti!

W jego głowie nieustannie rozbrzmiewały mechaniczne dźwięki.

W tym samym czasie Jin-Woo mógł obserwować wielką ucztę komunikatów systemowych, które całkowicie wypełniły jego wizję.

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

....

.....

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

„.....!!!”

Oczy Jin-Woo otwierały się coraz szerzej i szerzej.

Sześć razy okienka wiadomości przemknęły mu przed oczami, a nawet wtedy w jego głowie musiały rozbrzmieć dwa dodatkowe mechaniczne sygnały dźwiękowe, aby alerty „Awans!” dobiegły końca.

Jin-Woo pospiesznie przywołał swoje okno statystyk.

„Okno stanu!”

**< Rozdział 176 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 177

[Poziom: 122]

„Heok!”

Jin-Woo potwierdził swój nowy poziom i przełknął ogromny okrzyk szoku.

Jego poziom osiągnął 100 po upolowaniu wszystkich mrówek na wyspie Jeju. Jednak jego poziom pozostał prawie taki sam przez chwilę po tym, prawdopodobnie z powodu dużej przepaści między nim a potworami, na które wpadł.

Po tym, jak poprosił inne główne gildie o zrozumienie, mógł przez tydzień oczyścić wszystkie lochy wysokiego szczebla w okolicy i dopiero wtedy jego poziom wzrósł do 103.

Ale teraz jego poziom przekroczył 120?

Wszystko to dzięki potworom typu Gigant, z których każdy posiadał punkty doświadczenia na poziomie bossa, a także Królowi Gigantów, który obdarzył go ogromną ilością punktów doświadczenia. Co było warte aż osiem poziomów, nie mniej.

'Bardzo dobrze.'

Jin-Woo skinął głową. Podjął słuszną decyzję, zabijając króla. Zdecydowanie nie był to przypadek, że jego poziom podskoczył o osiem za jednym zamachem.

Ta istota była w stanie wytworzyć wystarczające ciśnienie, aby utrudnić mu oddychanie, mimo że jej moce zostały zapieczętowane przez te specjalne łańcuchy. Jeśli to coś zostało uwolnione i mogło swobodnie wędrować po świecie zewnętrznym, to...

Jin-Woo potrząsnął głową od lewej do prawej.

Powinien podziękować szczęśliwym gwiazdom, że zdołał odkryć jego prawdziwą naturę, zanim to się stało.

To było wtedy – zwłoki Króla nagle zaczęły się rozpadać jak dotknięta suszą ziemia, a wkrótce zamieniły się w piaskowy pył i runęły na podłogę.

Słowa, które powiedział mu Król, nagle przemknęły przez umysł Jin-Woo właśnie w tej chwili.

[„Kiedy takie duchowe ciało umiera, zostaje zniszczone i nie można go zamienić w jednego z twoich Żołnierzy Cienia. To znaczy, że nigdy nie będę waszym żołnierzem.]

Śmierć „ciała duchowego”.

Po raz pierwszy w życiu był świadkiem śmierci tak zwanego ciała duchowego.

To, co powiedział król, było słuszne. Jego zwłoki zamieniły się w piasek i nie wydobywały się z niego żadne czarne dymy, ani nie pojawił się komunikat dotyczący Ekstrakcji Cienia.

Jin-Woo wydobył czarny Magiczny Kryształ ze sterty piasku i lekko odkurzył jego powierzchnię.

„To trochę strata, że nie mogłem załatwić sobie nowego Żołnierza Cienia, ale... chyba powinienem się tym zadowolić”.

Jin-Woo przyglądał się temu dużemu Magicznemu Kryształowi.

Jego lustrzana, przejrzysta powierzchnia odbijała jego twarz. Kiedy zajrzał w to głęboko, poczuł mrowienie na końcach palców od całej mocy zawartej w tym czymś.

„Więc to ci Władcy ciągle przysyłają tutaj te rzeczy...”

Dlaczego to się stało? Kiedy po raz pierwszy usłyszał termin „władcy”, w jego umyśle automatycznie zaczęła odtwarzać się scena. I było o czterech „aniołach” zstępujących z niebios.

Mimo że tak naprawdę mu się to nie przydarzyło, Jin-Woo poczuł dreszcz na plecach po samym „odkryciu” ich w odtworzeniu.

Upadek.

Czuł się tak, jakby serce opadło mu do dna żołądka.

– Czy to mogą być Władcy?

Jeśli te stwory planowały inwazję na Ziemię, to zdecydowanie brakowało mu wystarczającej mocy, aby je powstrzymać, tak jak w tej chwili. Chwycił Magiczny Kryształ jeszcze mocniej.

„Muszę stać się znacznie silniejszy”.

W tym sensie było to niewiarygodnie szczęśliwe, że został obdarzony mocami Suwerena Cienia. Zyskał niewyobrażalną moc i istniało bardzo duże prawdopodobieństwo, że w przyszłości stanie się jeszcze silniejszy.

Co by się stało, gdyby brakowało mu wystarczającej liczby punktów podczas zadania klasowego i nie został wybrany przez System? Jin-Woo po cichu włączył okno stanu, które miało zostać zamknięte, z odrobiną przekomarzania się.

„Oii... Odezwiiesz się już coś?”

Szkoda, że System nadal nie raczył mu odpowiedzieć.

„...”

Jin-Woo powiedział sobie, że pewnego dnia, jeśli nie będzie miał innego wyboru, jak sporządzić listę rzeczy do zrobienia, to na pewno wpisze gdzieś tam „poważną rozmowę z Systemem”. Wstał z ziemi do wyjścia.

Ale kiedy się odwrócił, jego stopa dotknęła czegoś leżącego na podłodze.

Uzyskiwać.

„Mhm?”

Spojrzał w dół i odkrył, że był to czarny łańcuch, którym owinięto Króla Olbrzymów. Natychmiast ciekawość wypełniła oczy Jin-Woo. I bardzo szybko ta ciekawość przekształciła się w pełne zainteresowanie.

„Może te rzeczy... mogą się przydać?”

Podstępnie sięgnął i chwycił jeden z łańcuchów wciąż przyczepionych do ściany lochu.

I rzeczywiście, mógł wyczuć, jak wysysa z niego siłę.

„Och”.

Rzeczywiście, ten łańcuch pochłaniał jego magiczną energię.

Tylko jeden nie byłby problemem, ale gdyby te łańcuchy były ciasno owinięte wokół ciebie w kilku warstwach, nawet posiadacz niesamowitej mocy nie byłby w stanie wydostać się w najbliższym czasie.

Jin-Woo potwierdził, że rezerwa MP jest stale pożerana i uśmiechnął się promiennie.

„Czy to nie są nieoczekiwane żniwa?”

Czując się raczej zadowolony, przywołał „Krótki Miecz Króla Demonów” i odciął jeden z łańcuchów. Jednak nie mógł wyczuć żadnych magicznych efektów związanych z przerwaniem łańcucha.

„He?”

To nie był tylko ten. To byli wszyscy.

'Co się dzieje?'

Jin-Woo przeniósł wzrok na ścianę lochu.

Chwycił łańcuch wciąż przymocowany do ściany i poczuł ten sam efekt zapieczętowania co poprzednio. Jednak wszystkie zerwane łańcuchy wcale nie wykazywały tego magicznego efektu.

Mógł zaryzykować domysły, co tu się dzieje.

– ...Więc tak to było.

Te łańcuchy nie były jakimiś artefaktami. Nie, efekt zapieczętowania był po prostu siłą tego lochu. Innymi słowy, poza lochem te łańcuchy nie były lepsze niż jakiś złom.

„Nie mogę ich używać”.

Jin-Woo opuścił łańcuchy, które stały się zwykłymi przedmiotami na podłogę.

Chociaż nie mógł powiedzieć na pewno, że nie czuł się tutaj trochę żałośnie, znalazł pocieszenie w fakcie, że i tak wiele już zyskał na tej wycieczce.

Dzięki tej wyprawie cienie Gigantów zostały dodane do jego Armii Cienia, a jego poziom wzrósł do 122 po zabiciu przerośniętych potworów i ich Króla.

Już same te wyniki znacznie przekroczyły jego oczekiwania.

Jin-Woo zdecydowanie zrezygnował z łańcuchów i odwrócił się z uśmiechem.

Beru uprzejmie skłonił głowę przed swoim Władcą. Następnie podniósł głowę z powrotem i wskazał palcem na wyjście. Żołnierze Cienia stojący przed Jin-Woo odsunęli się natychmiast i stworzyli dużą ścieżkę.

Jin-Woo zobaczył, że bark Beru był czysty od niezidentyfikowanych substancji i lekko go tam poklepał, zanim sam podszedł do wyjścia.

Beru poczuł się poruszony tym gestem swojego Władcy i również cicho podążył za Jin-Woo. A tuż za nimi blisko tysiąc Żołnierzy Cienia, którzy wnieśli wielki wkład w bitwę z Gigantami, utrzymała idealną formację i wyszła z komnaty bossa.

Chuj, chuj, chuj, chuj.

Wnętrze lochu wkrótce wypełniło się ciężkimi krokami maszerujących Żołnierzy Cienia.

W oddali widać było wejście do lochu.

Jin-Woo uśmiechnął się, patrząc na światło słoneczne wpadające do wejścia. To był moment, w którym ten pozornie niekończący się rajd dobiegł końca.

\*\*\*

Pokój sytuacyjny Japońskiego Stowarzyszenia Łowców.

Wnętrze tego pokoju sytuacyjnego spowijała śmiertelna cisza; nie było słycać nawet pisku. Nie byłoby przesadą stwierdzenie, że pracownicy zapomnieli nawet oddychać w tej chwili.

Cała ich uwaga była skupiona na gigantycznym monitorze znajdującym się przed salą.

Łyk.

Łyk...

Tu i ówdzie dobiegały tylko subtelne odgłosy przełykania suchej śliny.

Materiał filmowy wyświetlany na gigantycznym ekranie pokazywał obecnie obraz Shinjuku, nakręcony z kamery wykrywającej magiczną energię satelity szpiegowskiego, patrzącego na Ziemię z kosmosu.

Ta kamera wyświetlała magiczną energię wykrytą w postaci kul świetlnych. Im silniejsza energia magiczna, tym jaśniejsze będzie światło. Słabsza energia magiczna w naturalny sposób doprowadziłaby do powstania mniejszej kuli światła.

Wśród wszystkich obecnych w tym pokoju nie było ani jednej osoby, która nie wiedziała, co oznacza ta gigantyczna świetlna kula, która zdomowała się w środku Tokio.

Prawie tysiąc mniejszych kulek światła zebrało się i stanęło tuż przed tą wielką kulą światła. Każdy pracownik Stowarzyszenia obserwujący tę ogromną liczbę zbladł ze strachu.

„T-to, to wszystko to wezwania Huntera Seong Jin-Woo?!”

"O mój Boże...."

– Nawet przy przypadkowej liczbie pracowników, czy to nie jest ponad pięćset osób?

Prezes Stowarzyszenia Matsumoto cicho przysunął głowę do siedzącego obok niego agenta z działu analiz.

– Ile dokładnie jest jego wezwań?



„Ponieważ kilka świateł nakłada się na siebie, trudno jest dokładnie określić, ale przynajmniej uważam, że jest tam znacznie więcej niż osiemset stworzeń, proszę pana”.

Osiemset stworzeń, powiedział.

Ponieważ członek działu analiz zadał sobie trud, aby w swoim zdaniu wspomnieć „znacznie więcej niż”, oferowaną liczbę należy traktować jako absolutne minimum.

Nawet patrząc w tę stronę, było to już dwa razy więcej niż wezwania, które po raz pierwszy widziano na wyspie Jeju.

Matsumoto był w duchu zdumiony.

„To nie było nawet tak dawno temu, ale kiedy podwoił liczbę wezwań?!”.

Nie, to już od początku nie było normalne, żeby zwiększać liczbę wezwań.

Drżącą dłonią otarł okolice ust.

Jeśli tego człowieka uważano za wroga, to bez wątpienia Matsumoto nie byłby w stanie znaleźć wyjścia, ale wiedząc, że Seong Jin-Woo jest sojusznikiem, jego umysł nigdy wcześniej nie czuł się tak komfortowo.

Cóż za ulga, że Hunter Seong Jin-Woo zaszczycił swoją łaską Japonię w ten sposób. Prezes Stowarzyszenia Matsumoto ledwo otrząsnął się z szoku psychicznego i przeniósł wzrok z powrotem na duży ekran.

Mniejsze plamki światła zbliżały się do pojedynczej dużej kuli światła. To był początek bitwy pomiędzy wezwaniem Łowcy Seong Jin-Woo a Olbrzymem strzegącym Bramy.

Z dłońmi mokrymi od potu, wszyscy obecni byli świadkami spektaklu plamek świateł bez końca splatających się i wijących wokół siebie.

I w końcu migoczący, wielki słup światła... zniknął.

„Łaaaaaa!”

Jakby czekając na ten właśnie moment, rozległy się okrzyki na tyle głośne, że wstrząsnęły całą salą sytuacyjną.

Pracownicy obejmowali się ze łzami w oczach i cieszyli się ze swojego szczęścia. W końcu powitała ich doniosła okazja uwolnienia kontynentalnej części Japonii od potworów typu gigantów.

Wszystko to było dziełem jednego Koreańskiego Łowcy.

„...”

Prezes Stowarzyszenia Matsumoto zdecydowanie trzymał usta zamknięte i obserwował ekran, po czym skinął głową.

Obwinił niebiosa za to, że nie podarował takiego Łowcy Japonii, ale Korei, kiedy Jin-Woo udaremnił jego plan. Ale teraz był wdzięczny, że taki Łowca rzeczywiście został podarowany Korei Południowej.

„Gdyby go nie było, Japonia byłaby teraz...”

Prezes Stowarzyszenia Matsumoto wzdrygnął się na myśl o przerażających obrazach zakorzenionych w jego głowie i podniósł słuchawkę, aby wykonać ostatni obowiązek, jaki musiał wykonać.

Połączenie zostało zrealizowane dość szybko.

– „Jak poszło?”

Z głośnika telefonu dobiegł napięty głos premiera Japonii.

Prezes Stowarzyszenia Matsumoto poinformował go o wynikach głosem lekko zdławionym emocjami.

„Japoński... Kryzys w Japonii dobiegł końca, proszę pana.”

Podeksytowane, głośne wrzaski dały się słyszeć z głośnika telefonu obok.

Premier przemawiał jednak dostojnym głosem, starając się jak najlepiej ukryć czystą radość, jaką czuł w sercu.

– „Ciężko pracowałeś, prezesie stowarzyszenia Matsumoto. Nie oznacza to jednak, że ciężar przewidzianej dla ciebie kary zostanie zmniejszony, rozumiesz?”

"Oczywiście proszę pana."

On już się zdecydował.

Było oczywiste, że generał, któremu nie udało się zabić przywódcy wroga, nadstawi kark w ramach rekompensaty. A co, jeśli przywódca tego wroga ostatecznie ocali również twój kraj?

W obliczu idealnej, całkowitej porażki, Matsumoto Shigeo nie mógł zmusić się do wypowiedzenia jakichkolwiek wymówek.

Po prostu mówił cichym głosem.

– Chętnie przyjmę każdą karę, panie. To jest... ostatni obowiązek, który muszę wypełnić.

\*\*\*

Wiść o ściganiu Gigantów szybko rozeszła się po całym świecie. Od najbliższego sąsiada Japonii, Korei Południowej, aż po Brazylię w Ameryce Południowej, po drugiej stronie globu.

Cały świat słyszał o wyczynach Jin-Woo.

– Pojedynczy Łowca ratuje cały naród!

Różne portale społecznościowe przeżywały zamieszanie z sugestiami o pojawieniu się zupełnie nowego Łowcy „rangi Specjalnych Władz”. Różnica tym razem w porównaniu z nalotem na wyspę Jeju polegała na tym, że takie sugestie zgłaszali nie tylko Koreańczycy.

Stan Maryland we wschodniej części Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Amerykańscy Łowcy, którzy bezpiecznie zakończyli nalot na Bramę rangi S, mieli zmierzać na uroczystą imprezę zorganizowaną przez rząd USA.

Jednak wszyscy ci Łowcy nie weszli na miejsce imprezy i po prostu stali w hotelowym salonie, oglądając znajdujący się tam telewizor, który nadal nadawał wiadomości z Japonii. Ich zbiorowe szczęki opadały na podłogę.

"Co do cholery??"

"Niemożliwe.... Logicznie rzecz biorąc, to nie ma żadnego sensu".

Po prostu nie mogli w to uwierzyć.

Najsłynniejszy łowca rangi Wsparcia na świecie, Jurij Orłow, nie mógł nic zrobić, zanim został zabity w mgnieniu oka.

Zwinne ruchy supermasywnego Giganta uchwycone przez kamery telewizyjne – nazwanie go potworem to po prostu za mało, biorąc pod uwagę, że tak ogromne ciało mogło wykazywać taką prędkość.

Ale wtedy Łowca rangi S zdołał sam upolować tak bezsensowną kreaturę?!

[...Hunter Jin-Woo Seong, w towarzystwie innego Łowcy rangi D, Jin-Ho Yu, przybył do Japonii i....]

Nie, właściwie byłoby lepiej, gdyby zrobił to sam.

Ale potem powiedzieć, że zabił wszystkie potwory typu Gigant z marną rangą D? To było po prostu zbyt niewiarygodne.

Niestety, nie mieli innego wyboru, jak tylko uwierzyć, ponieważ kamery nadal rejestrowały sceny, w których obywatele Japonii nieustannie ronili łzy, wyrażając nieokiełznaną radość.

I wreszcie, materiał filmowy zmienił się, aby pokazać zwłoki supermasywnego Giganta, które obecnie leżą bezsilnie na ziemi.

“Keok!”

Trzej Łowcy rangi S, którzy wcześniej obstawiali zakłady, wydali z siebie zszokowane westchnienia niemal jednocześnie, przez co trudno było stwierdzić, kto zrobił to pierwszy. Dopiero teraz mogli naprawdę uwierzyć, że potwór został zabity naprawdę.

To było wtedy.

„Ach, wszyscy. A więc byłeś tutaj.

Głowy trzech mężczyzn natychmiast zwróciły się w kierunku, z którego dobiegał ten głos. Ich oczy również się rozszerzyły.

„T-Tomasz...”

Thomas Andre stanął przed nimi i z uśmiechem wręczył im pojedynczą kartkę papieru.

„C-co to jest?”

„Weksel stwierdzający, że wszyscy podtrzymacie wynik zakładu”.

„Eee?!”

Thomas Andre tak naprawdę nie przejmował się oszołomionymi reakcjami trzech Łowców i zaczął zapisywać pozycje, które każdy z nich przedstawił w zakładzie.

– Powiedziałeś, że twój jacht. Ty, twoja posiadłość. I ty.....”

Thomas Andre spojrzał prosto na trzeciego Łowcę i zaczął drapać go po głowie czubkiem pióra.

– Co znowu postawiłeś?

Wyróżniony Łowca przełknął ślinę i pośpiesznie podniósł głos.

„Właściwie o nic się nie zakładałem”.

„Hej, twój krawat wygląda całkiem fajnie, prawda?”

„Ja nie...”

„Twój krawat”.

„Nie, czekaj, ja...”

Thomas Andre opuścił nieco okulary przeciwsłoneczne i cicho wpatrywał się w niego, powodując, że Łowca zamknął usta.

...Ponieważ ten facet był świadkiem mocy „Goliata” zdolnej do rozerwania potworów rangi S na strzępy gołymi rękami. Ten Łowca nie miał ani odrobiny chęci, by zmierzyć się z Thomasem Andre, który krążył po lochach rangi S, jakby to były lochy niskiej rangi, powszechnie spotykane wszędzie.

„Twój krawat”.

Łowca rozwiązał krawat z zapłakaną twarzą.

Chwilę później Thomas Andre wszedł do hotelowej restauracji, gwizdząc do siebie, po czym odkrył tam znajomą twarz i przerwał swój spokojny spacer.

Był to menedżer odpowiedzialny za zarządzanie czołowymi Łowcami Gildii Scavenger, Laura. Kiedy podeszła do niego, Thomas Andre pokazał jej swój nowy krawat i zapytał.

„Więc, co myślisz o moim nowym krawacie?”

– Wygląda drogo, ale nie pasuje do pańskiej hawajskiej koszuli, proszę pana.

"Tak myślisz?"

Thomas Andre rozwiązał krawat na szyi i wrzucił go do pobliskiego kosza na śmieci, odpowiadając jej nonszalancko.

„Tak, też tak myślałem”.

Laura od bardzo dawna widziała, jak Thomas Andre działał z bliskiej odległości. Tak więc nie zareagowała zbyt i po prostu podała powód, dla którego tu była.

"Mamy problem."

"Problem?"

Thomas Andre podniósł głowę znad kosza na śmieci.

Jego doświadczenie podpowiadało mu, że ten problem nie mógł być drobny, ponieważ Laura nie korzystała z telefonu, ale raczej pojawiła się tutaj osobiście, aby poinformować go w ten sposób.

„O jakim problemie tutaj mówimy?”

Laura mówiła zmartwionym głosem.

„Opublikowana została lista Gildii zaproszonych przez Biuro Łowców na tegoroczną Międzynarodową Konferencję Gildii. Obejmuje jednak gildię Ah-Jin z Korei Południowej.

„Ah-Jin... Gildia ???”

Nagle ogarnęło go złowrogie uczucie. W rezultacie głos Thomasa Andre zabrzmiał ciężiej.

Laura skinęła głową.

— Jest tak, jak podejrzewasz. To Gildia Huntera Seong Jin-Woo.

Jak myślał. Dlaczego wszystkie złe znaki, które wyczuwał, nigdy nie chybiały celu?

Thomas Andre zmarszczył brwi i przemówił.

– Więc przypuszczam, że przyjedzie do Ameryki.

**< Rozdział 177 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 178

Pewna wioska położona w prefekturze Ishikawa.

Wejście do wioski od wczesnego ranka było tak zatłoczone ludźmi, że nie starczyło miejsca na przejście.

"Co się dzieje? Po co wszyscy tu są?"

Jeden z wieśniaków, który jeszcze nie słyszał o tej nowinie, rozejrzał się i wypytywał sąsiadów.

Powinni być teraz bardzo zajęci odbudową swojej wioski, ale żeby ci wszyscy ludzie przychodzili tutaj w takim stanie? Dla tego wieśniaka, który ciężko pracował, aby usunąć gruzy zawałonego budynku, nie mógł nie być zdenerwowany tym nowym wydarzeniem.

„Widzisz, rzecz w tym, że...”

Życzliwa ciocia już miała wyjaśnić sprawę temu człowiekowi i rozchyliła usta. Jednak zauważyła pojazd ujawniający się na drugim końcu drogi prowadzącej do wioski i zamiast tego wskazała na niego.

"O mój Boże!! Oto one! Nadchodzą!"

Głośno, głośno....

Wieśniacy odkryli pojazd i zaczęli robić zamieszanie.

Widząc światełko podniecenia świecące jasno w ich oczach, cała atmosfera tego miejsca wyglądała tak, jakby byli tutaj, aby powitać dawno zaginionego krewnego mieszkającego w odległej krainie lub kogoś takiego zdezorientowanemu wieśniakowi.

„Ale z drugiej strony nie ma możliwości, aby tak wiele osób miało tego samego krewnego, więc...”

Mężczyzna użył ręcznika zawieszzonego na szyi, aby wytrzeć pot i patrzył na niego ze zdziwieniem.

„Pytam cię, kto tu dzisiaj przychodzi?”



Wujek z boku nie mógł tego dłużej znieść i odezwał się wyraźnie sfrustrowany.

„Nim-Łowca dzisiaj nadchodzi”.

„Łowca-nim? O którym Hunter-nimie mówisz?”

– Jak myślisz, o którym nimmie myśliwym mówię?

Kiedy pojazd się zbliżył, wieśniacy podnieśli ręce i powitali go z całego serca. Na ich twarzach malowało się prawdziwe szczęście i wdzięczność.

'Mogłoby to być....?'

Dopiero wtedy ów wieśniak zorientował się, kto przybywa z wizytą do tej wioski. Jego głowa odruchowo obróciła się za nim.

I właśnie tam ujrzał opłakany stan swojej wioski, obecnie na wpół zniszczonej przez gigantyczne potwory. Widział też spoczywające narzędzia i nieruchomy sprzęt budowlany przywieziony tu i tam, by odbudować wioskę.

Gdyby nikt nie stanął do walki z gigantycznymi potworami, czy jakiegokolwiek ślady jego drogiego rodzinnego miasta przetrwałyby w ten sposób? Jego dom, pełen niezliczonych wspomnień z jego życia, mógł zniknąć bez śladu.

„Szkoly, do których chodziłem, drogi, którymi chodziłem, a nawet miejsce, w którym pracuję”.

Kiedy tak myślał, z najgłębszej części jego serca wytrysnęła pewna emocja. Końcówka nosa też go piekła.

„Ta osoba naprawdę tu przychodzi?”

Śmigać-!

Jego głowa obróciła się z powrotem na drogę.

Wieśniacy gromadzący się w ten sposób, by powitać Łowcę, nie byli czymś, co zorganizowali przełożeni, ani nie stawiali fasady, aby inni mogli ją zobaczyć.

Nie, byli tutaj, ponieważ kazało im to serce. To myśli o wdzięczności sprawiły, że ich nogi się poruszyły.

Wkrótce wieśniak zdjął ręcznik z szyi i machał nim w powietrzu, wykrzykując głośne okrzyki na zbliżający się pojazd.

„Waaaaah-!!”

Mimo że najwyższej klasy czarna furgonetka jadąca pustą drogą była zdecydowanie nowa, wyglądała, jakby przeszła przez piekielny teren, sądząc po tym, jak była pokryta grubą warstwą kurzu i błota. Teraz wyglądał, jakby był używany przez co najmniej dziesięć lat.

Słowa „Japanese Hunter’s Association” wypisane na tablicy rejestracyjnej zamiast rzeczywistych numerów były tak zabrudzone błotem, że prawie nie dało się ich odczytać.

Trudny stan furgonetki zdawał się opowiadać historię zaciekłych, krwawych bitew, których była świadkiem w ciągu ostatnich kilku dni, a to z kolei rozgrzało i zmiękczyło serca mieszkańców wioski. Ci przepełnieni bogatymi emocjami zaczęli nawet ronić łzy.

Chwilę później furgonetka prowadzona z fachową wprawą zatrzymała się przed tłumem.

Pisk.

„Waaaa!!”

„Łowca-nim!”

Gdy usłyszał pochlebstwa tłumu, Yu Jin-Ho w okularach przeciwsłonecznych wyszedł z furgonetki po stronie kierowcy.

Uzyskiwać.

Yu Jin-Ho upewnił się, że macha rękami do każdego wieśniaka, który śpieszy mu na powitanie. To było mniej więcej wtedy.

„Łowca-nim!”

Pracownik Japońskiego Stowarzyszenia Łowców, który czekał na przybycie grupy Jin-Woo, jakimś cudem przedarł się przez tłum ludzi i stanął przed Yu Jin-Ho.

Spodnie, spodnie.

Pochylił się i dyszał ciężko, żeby złapać oddech, zanim wstał i zadał pytanie.

„Czy jesteś Seong Jin-Woo Hunter-nim?”

Pracownik Stowarzyszenia mówił po japońsku, ale na szczęście Yu Jin-Ho mógł rozpoznać kilka słów wypowiedzianych przed chwilą.

"Nie."

Spokojnie potrząsnął głową, po czym podniósł palec i wskazał na niebo.

„De-eol”. (notatka TL na końcu)

kiedy to zrobił...

Kiaaahak!

...Niebiański Smok Kaisal wydał z siebie radosny ryk, jakby odpowiadał na jego wezwanie.

„C-co to, u licha, jest?!”

"Co? Co??"

Czy stare powiedzenie nie brzmiało „raz ugryziony, dwa razy nieśmiały”? Wieśniacy, którzy żyli w strachu przed gigantycznymi potworami, zobaczyli wielką czarną formę życia lecącą w powietrzu i ich ramiona mocno się wzdrygnęły.

Na szczęście dla nich Kaisal po prostu krążył nad ich głowami i nie robił nic więcej.

Kiiiaahhk!

Wieśniacy w końcu zrozumieli, że Kaisal nie miał złych intencji. Nadal patrzyli w górę zdziwionymi oczami, chociaż ich miny wciąż pokazywały, jak bardzo byli przestraszeni.

To było wtedy – ciemny humanoidalny kształt zeskoczył z grzbietu Kaisela.

Bum!

Wieśniacy patrzyli, jak Jin-Woo ląduje lekko na ziemi, używając swojej umiejętności „autorytet władcy”, a ich zbiorowe oczy prawie wypadły z oczodołów.

„...”

Specjalnie dla najbliższego Jin-Woo pracownika Stowarzyszenia – stał nieruchomo, trzymając mocno końcówki swoich okularów, zupełnie nie mogąc wymamrotać w tej chwili ani jednej rzeczy. Zamiast tego Yu Jin-Ho rozmawiał z Jin-Woo w jego imieniu.

„Hyung-nim, ten dżentelmen właśnie cię szukał”.

"Oh naprawdę?"

Jin-Woo odwrócił się i stanął przed pracownikiem Stowarzyszenia.

Ten ostatni z opóźnieniem odzyskał przytomność po tym, jak zobaczył zbliżającego się do niego Jin-Woo i szybko potrząsnął głową w lewo i w prawo. Zwierzchnicy powiedzieli mu bez wahania, że nigdy nie może popełnić „błędu” z tym Łowcą-nimem.

Pracownik zdołał otrząsnąć się z rozpraszających myśli i przybrał ponurą minę, zanim skłonił głowę.

„To zaszczyt, Seong Jin-Woo Hunter-nim. Nazywam się Tanaka Hiroshi z Japońskiego Stowarzyszenia Łowców, oddział Kanazawa.

Podniósł głowę i wyjaśnił, w jakim celu przyszedł powitać koreański duet w ten sposób.

„Mam za zadanie poprowadzić cię, Hunter-nim, podczas twojej dzisiejszej wizyty tutaj. Będę pod twoją opieką.

Oczywiście każde słowo, które wypowiedział, było po japońsku. Jin-Woo zerknął na Yu Jin-Ho. Ten ostatni wpatrywał się w pierwszego bez słowa.

„...”

„...”

Jin-Woo zobaczył promienny, beztroski uśmiech na twarzy Yu Jin-Ho i wydał z siebie długi jęk. Po prostu zdał sobie sprawę, że dzieciakowi ani przez chwilę nie przyszło do głowy, by chcieć zrozumieć choć odrobinę japońskiego.

Nie mając wielkiego wyboru, Jin-Woo wezwał Żołnierza Cienia, który mógłby pełnić rolę zaufanego japońskiego tłumacza.

„Och, mój królu...”

Beru wyłonił się z cienia i grzecznie skłonił głowę. Skończył witać swojego Suwerena i odwrócił się w stronę pracownika Stowarzyszenia.

„Zaopiekuję się tym człowiekiem”.

— Nie, poczekaj. Kiedy to mówisz, brzmi to prawie tak, jakbyś miał na myśli coś innego i trochę mnie to martwi...

Jin-Woo nie może być jedynym, który myśli w ten sposób, ponieważ nie tylko pracownik Stowarzyszenia, ale nawet zgromadzeni wieśniacy widzieli imponującą postać Beru, a ich miny natychmiast zastygły w bezruchu.

"Człowiek."

Beru podszedł do pracownika Stowarzyszenia i zwrócił się do niego, otwierając szeroko pierś.

– Co chcesz przekazać mojemu seniorowi?

Z obserwujących wieśniaków jednocześnie wydobyły się okrzyki zdumienia. Nawet Yu Jin-Ho był bardzo zaskoczony, ponieważ nigdy wcześniej nie widział mówiącego Żołnierza Cienia.

„Hyung-nim?? Ten facet mógł mówić przez cały czas?!”

"Tak."

Jin-Woo skinął głową.

Japoński, którym mówił, był tak płynny, że nie byłoby problemem myśleć o Beru jako o native speakerze. Tak długo, jak można było pominąć potworny, głośny, dźwięczny głos, który dochodził z jego strony, tak było.

'Ale potem znowu....'

Głowę Jin-Woo wypełniła nagle myśl, że jeśli chodzi o liczbę osób, które zjadł Beru, strawił więcej Japończyków niż Koreańczyków, więc być może należy to postrzegać jako nieunikniony wynik. Jednak z jakiegoś powodu poczuł tępy, pulsujący ból w głowie i zaczął powoli masować czoło.

W międzyczasie Beru zamienił kilka słów z pracownikiem Stowarzyszenia i odwrócił się, by następnie zwrócić się do Jin-Woo.

„Och, mój królu. Ten człowiek otrzymał zadanie poprowadzenia cię przez tę wioskę. Przysięga szczerze służyć ci najlepiej, jak potrafi, mój panie.

"Ok dobrze. A tak przy okazji, co mu powiedziałaś, że twarz tego biedaka zrobiła się tak biała?"

„Ostrzegałem go, że jeśli odważy się uciec do jakichkolwiek podstępnych intryg, pochłonę go w całości, od czubka palców aż po końce włosów, och, mój królu”.

".....Oh. Rozumiem."

Zresztą, jakie to miało znaczenie? Dopóki intencja była przekazywana, wszystko było w porządku.

Pracownik Stowarzyszenia ze strachem obserwował Beru stojącego teraz za Jin-Woo i ostrożnie podniósł głos.

"Tą drogą prosze."

Jin-Woo uznał za dość niefortunne, że cera pracownika zbladła do tak żałosnego stopnia, i skinął głową.

"W porządku."

Grupa Jin-Woo została poprowadzona do opuszczonego magazynu znajdującego się gdzieś w wiosce pod kierunkiem pracownika.

Wejście nie było potrzebne, ponieważ jedna ze ścian w magazynie została całkowicie zdmuchnięta. W zrujnowanej konstrukcji można było zobaczyć leżące na plecach zwłoki gigantycznego potwora.

"To tutaj."

Pracownik wskazał na zwłoki i odsunął się na bok.

Jin-Woo podszedł bliżej i potwierdził status szczątków potwora.

Zwłoki były pełne wyraźnych śladów zacieklej, ciężkiej bitwy, przez którą toczyły się ... I była niezliczona liczba śladów ugryzień, które spowodowały różne rany wskazujące na zjedzenie potwora.

„Twoi chłopcy... Czy oni to przeżuli?”

Jin-Woo spojrzał z powrotem na Beru, a jego spojrzenie stało się jeszcze ostrzejsze. Były król mrówek zgiął się w pasie na długo, zanim Jin-Woo zaczął na niego patrzeć, jego wzrok był mocno wbity w ziemię.

Dlaczego tak było? Dlaczego Yu Jin-Ho wyobrażał sobie szefa sekcji, który utknął w swojej pracy, pozornie wiecznie kłaniając się i wyprasząc przysługi szefa działu, patrząc na relacje między jego hyung-nimem a mrówką?

Jin-Woo przeniósł wzrok z powrotem na zwłoki potwora.

Szczerze mówiąc, dopóki niektóre części zwłok pozostały nienaruszone, nie było problemu z wydobyciem cienia.

– Po prostu czuję się trochę dziwnie, to wszystko.

Teraz, gdy wszyscy żyjący olbrzymy w Japonii zostali wyeliminowani, Jin-Woo zaczął szukać szczątków potworów zabitych przez jego żołnierzy, aby móc wykonać na nich „Ekstrakcję Cienia”.

Gdy pogрузił się w tym nowym zadaniu, mógł łatwo stwierdzić, która dywizja walczyła z którym stworzeniem, po prostu na podstawie stanu zwłok potworów.

Prawie wszystkie potwory, które miały pecha wpaść na armię mrówek, nie mogły uniknąć tego żalosnego widoku.

“Fuu...”

Jin-Woo wpatrywał się w potwora, który prawdopodobnie zginął, pożerany przez setki mrówek, i pozwolił westchnieniu wydostać się z ust. Następnie podwinął rękawy.

Wskazał na zwłoki. Dostojny głos wkrótce opuścił usta Jin-Woo.

„Powstań”.

A potem to się stało.

Nieważne, kto to był, ciasno upakowane zgromadzenie wieśniaków podążających za Jin-Woo sapnęła ze zdumienia prawie wszyscy w tym samym czasie.

Whoa-!!

Wraz z charakterystycznym krzykiem, gigantyczny żołnierz, którego ciało odzyskało pełnię sił, wyłonił się z cienia i ukląkł na jedno kolano przed Jin-Woo.

Bum!

To był kolejny sukces. Tak proste, jak się pojawiają. W ten sposób zdobył sobie 27. żołnierza Giganta.

– Zgaduję, że zostało już dwóch, prawda?

Jin-Woo spojrział na imponująco wyglądającego gigantycznego żołnierza i uśmiechnął się promiennie.

\*\*\*

W tym samym czasie w Korei Południowej.



Goh Gun-Hui przeglądał obecnie różne kanały telewizyjne za pomocą pilota w swoim biurze znajdującym się w Koreańskim Stowarzyszeniu Łowców.

Bez względu na to, na którą audycję się zmienił, prawie wszystkie były zdominowane przez wiadomości o wyczynach Jin-Woo w Japonii. Zjawisko to nie występowało jednak tylko w Korei. To samo dotyczyło nawet międzynarodowych kanałów informacyjnych.

Nie było teraz wątpliwości, że przez ten incydent Hunter Seong wyrzył swoje imię w psychice całego świata.

„Huha”.

Promienny uśmiech pozostał wyryty na twarzy prezesa Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, jakby to on był świadkiem tego wydarzenia.

Co jeśli udało mu się odwieść Huntera Seong Jin-Woo tego dnia, kiedy młody człowiek zadeklarował zamiar wyjazdu do Japonii....? Sama myśl o takiej możliwości przyprawiała go o dreszcze.

Prawie skończył popełniając największy błąd tak późno w swoim życiu.

Dzięki temu incydentowi status koreańskiej społeczności Łowców zyskał na tak błyskawicznym wzroście sławy, że po prostu musiał podziękować Hunterowi Seongowi za dobrowolne wystąpienie w ten sposób.

Wszystko przez działania jednej osoby, niektórzy nawet otwarcie mówią, że Korea Południowa stała się teraz nowym globalnym supermocarstwem Łowców.

Dlatego prezes Stowarzyszenia czuł się dumny i szczęśliwy z dotychczasowych osiągnięć Jin-Woo. Jednak była jedna rzecz, o którą bardzo się martwił, a mianowicie...

„Prezydent Stowarzyszenia, proszę pana”.

W odpowiednim momencie szef sekcji Woo Jin-Cheol zapukał do drzwi i wszedł do gabinetu prezydenta. Był człowiekiem, który

osiągając kolejne wyniki na początku swojej kariery, mógł nosić tytuł najmłodszego w historii Szefa Sekcji.

Wykonał lekkie skinienie głową na powitanie i zdał raport z aktualnej sytuacji.

– Potwór zmienił kurs w kierunku Chin, proszę pana.

„Czy tak jest?”

Teraz nastąpiła nieoczekiwana zmiana sytuacji.

Gdy Jin-Woo zajmował się zabijaniem Gigantów w Japonii, jeden z nich uciekł do morza. Stwór kierował się na Pacyfik, ale wiadomość o tym, że całkowicie zmienił kurs w kierunku Chin, była dla prezesa Stowarzyszenia nowym szokiem.

– zapytał szybko Goh Gun-Hui.

„Jak Chińczycy reagują na tę sytuację?”

„Słyszeliśmy, że Liu Zhigeng osobiście wystąpi, sir”.

Goh Gun-Hui oparł się plecami o kanapę.

– W takim razie nie powinno być problemów.

Teraz, gdy Liu Zhigeng, jeden z pięciu najpotężniejszych Łowców na świecie, zdecydował się zaangażować potwora typu Gigant, należy go rozerwać na strzępy jeszcze przed postawieniem stopy na kontynencie chińskim.

To była wielka ulga, że potwór nie jechał do Korei Południowej, kiedy Hunter Seong był wciąż nieobecny w kraju. Woo Jin-Cheol dostrzegł ulgę na twarzy Prezesa Stowarzyszenia i również się uśmiechnął, być może jego napięty umysł nieco się teraz rozluźnił.

Wtedy jego wzrok spoczął na ekranie telewizora.

Sceny zniszczonej Japonii, boleśnie szlochających i krzyczących Japończyków, a także trwających akcji ratunkowych i odrywających się od ziemi prac odbudowy, wyświetlane były jedna po drugiej.

"Jak niefortunnie."

Woo Jin-Cheol cmoknął językiem.

„Rzeczywiście, to niefortunne... Całkowicie tak”.

Goh Gun-Hui zgodził się z tą prostą, ale zwięzłą oceną.

Korea Południowa również cierpiała z powodu podobnego bólu cztery lata temu na wyspie Jeju. Rany zadane tamtego dnia wciąż były zbyt głębokie, by powiedzieć, że zapomniał, jakie to było bolesne. W końcu odbudowa wyspy Jeju trwała nawet wtedy, gdy rozmawiali w tym biurze.

Goh Gun-Hui ponownie podniósł głos.

„Jednak czyjś ból może również stać się promykiem nadziei dla kogoś innego”.

"Przepraszam?"

„Czy znasz powód, dla którego Japonia, całkowicie zrujnowana po przegranej wojnie, odrodziła się i stała drugim najlepiej prosperującym finansowo krajem na Ziemi?”

„Czy to nie z powodu wojny koreańskiej?”

"Zgadza się. Poprzez specjalne zamówienia wojenne. I coś podobnego ma się stać z naszym narodem”.

Z ironicznym wyrazem twarzy prezes Stowarzyszenia Goh Gun-Hui położył dłoń na grubym stosie dokumentów leżących obecnie na stole.

„To wszystko są dokumenty ofertowe przesłane przez lokalne korporacje, które chcą zaangażować się w projekty renowacji Japonii”.

Koreańskie firmy szybko wykonały swój ruch. Niektórzy z nich przesłali nawet te dokumenty, gdy tylko Hunter Seong wyjechał do Japonii. Wszystkie inne korporacje również powinny już zakończyć przygotowania.

„Czyjś ból może stać się czyjąś nadzieją, prawda...”

Nie, aby być bardziej poprawnym, zamiast tego byłby to czyjś zysk.

Po dokładnym zrozumieniu, co właśnie miał na myśli Prezes Stowarzyszenia, Woo Jin-Cheol również zaczął przybierać cierpką minę, by odzwierciedlać swojego szefa.

Wkrótce jednak szybko przemówił, jakby przed chwilą przypomniał sobie coś jeszcze.

– Ach, przy okazji, proszę pana.

"Tak?"

„Prezes Stowarzyszenia Japońskiego, Matsumoto, najwyraźniej oddał się w ręce policji”.

– Co zrobił?

Dlaczego taki bezwstydy człowiek miałby nagle zmienić zdanie?

Goh Gun-Hui miał właśnie omówić szczegóły tej wiadomości, ale usłyszał dzwoniący telefon i sięgnął po niego.

Ringgg... Ringgg...

Podniósł słuchawkę, ale przywitał go dość nagły głos.

– „Prezydencie Stowarzyszenia, proszę pana. To ja.”

Głos należał do jego osobistego lekarza. Powinien być jednak bardziej zajęty zajmowaniem się pacjentami, którzy spieszą się o tej porze dnia.

Goh Gun-Hui mógł tylko przechylać głowę.

„Przyjacielu, dlaczego zadzwoniłeś do mnie o tej porze?”

– „Pomyślałem, że sprawa jest zbyt ważna, więc byłem zmuszony...”

„Zbyt... ważne?”

Głos Goh Gun-Hui również stał się całkiem poważny.

W tej chwili w jego głowie pojawiło się kilka prawdopodobnych scenariuszy. Jednak jego prywatny lekarz zamiast tego wymienił zupełnie nieoczekiwane nazwisko.

– „Przy okazji, czy byłeś świadomy stanu, w jakim znajdował się przewodniczący Yu Myung-Han?”

Przewodniczący Yu Myung-Han był jednym z największych darczyńców Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców. Był nawet osobistym znajomym Goh Gun-Hui.

Co się z nim wtedy stało?

Prezes Stowarzyszenia nalegał na odpowiedź, a prywatny lekarz kontynuował swoje wyjaśnienia.

– „Przewodniczący Yu Myung-Han został dziś wcześniej przyjęty do naszego szpitala, proszę pana.”

Goh Gun-Hui podniósł się ze swojego miejsca.

– Nie grozi mu żadne krytyczne niebezpieczeństwo, prawda?

– „To naprawdę niefortunne, ale... na tym etapie niewiele możemy dla niego zrobić”.

W gabinecie zapadła ciężka cisza.

Głos prywatnego lekarza, milczący przez chwilę lub dwie, cicho ciągnął się dalej.

– „Przewodniczący Yu Myung-Han wszedł w stan, ostatecznego snu”.

**< Rozdział 178 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 179

Wybuchowa powódź telefonów z różnych stacji telewizyjnych i gazet desperacko poszukujących wywiadu z Hunterem Seongiem Jin-Woo była tak dotkliwa, że niemal całkowicie sparaliżowała Japońskie Stowarzyszenie Łowców.

Ringg.... ringgg...

„Witam, tu Japońskie Stowarzyszenie Myśliwych...”

– „Przepraszam, cześć, jestem facetem, który przed chwilą do ciebie dzwonił. Co powiesz na to? Zamiast wywiadu, tylko kilka szybkich sesji pytań i odpowiedzi z Łowcą?”

„Panie dyrektorze, to jest właśnie definicja wywiadu!”

- "Nie nie nie! Wytrzymać! Co powiesz na to, żebyśmy nie pokazywali twarzy Łowcy-nimów i tylko napisy...”

„Już powiedzieliśmy, że Hunter-nim odrzucił wszystkie prośby o filmowanie i wywiady. Bardzo mi przykro.”

Kliknij.

Ringg.... ringgg...

„Tak, to jest japoński myśliwy...”

– „Mówi szef działu programów informacyjnych XX TV. Dzwonię do ciebie w sprawie...”

„Nie znaczy nie, proszę pana”.

Kliknij.

Tego typu wezwań napływało setki razy w ciągu dnia, więc było oczywiste, że w tych okolicznościach nie można wykonać normalnej pracy.

Osoba odpowiedzialna za dział, którego zadaniem było odbieranie telefonów, zaczęła dostawać migreny od samego dźwięku dzwonka telefonu.

Jednakże....

„To tylko pokazuje, że zainteresowanie środków masowego przekazu koncentruje się obecnie na Seong Jin-Woo Hunter-nim”.

...Nie było też tak, że nie mógł zrozumieć ich zainteresowania. Kto nie byłby zainteresowany historią jednego człowieka, który rozwiązał kryzys, który zniszczył prawie 40% kontynentalnej części Japonii?

Nawet on sam chciał wiedzieć więcej o tym, kim był ten Łowca Seong Jin-Woo, a także był ciekawy, co ma do powiedzenia.

Jednak to było to, a to było coś innego.

Był obciążony ogromnym ciężarem obowiązku, jaki niósł ze sobą tytuł pracownika Japońskiego Związku Myśliwskiego.

A obecnie jego obowiązkiem było uszanowanie i podtrzymanie pragnienia Huntera Seonga Jin-Woo, który nie chciał udzielać żadnych wywiadów, poprzez wcześniejsze odcięcie się od wszelkich form próśb napływających ze środków masowego przekazu.

„Nie mogę pozwolić, by zbawiciel mojego narodu był niezadowolony, prawda?”

Kierownik skinął głową ze zdeterminowanym wyrazem twarzy. W międzyczasie podszedł do niego niezdecydowany początkujący pracownik, aby o coś zapytać.

“Przepraszam... Kierownik?”

Jeszcze zanim nowicjusz zdążył coś powiedzieć, szef od razu mu przerwał.

„Po prostu powiedz im nie”.

Nie musiał nic słyszeć, naprawdę. Najprawdopodobniej ten nowicjusz nie mógł znieść gróźb rzucanych przez niektórych przełożonych w

stacji telewizyjnej lub skądś w gazecie i chciał tylko uzyskać potwierdzenie od menedżera.

Niestety tym razem trochę przesadził.

"Nie proszę pana. To nie o to chodzi, ale właśnie dostaliśmy telefon z Korei Południowej.

"Z Korei?"

"Tak jest. Osoba nazywająca się Goh Gun-Hui z Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców chce rozmawiać z osobą odpowiedzialną".

Kierownik słuchał nowicjusza z pewnym brakiem zainteresowania, ale teraz na jego twarzy szybko pojawił się wyraz zdenerwowania.

„Jesteś pewien, że to Goh Gun-Hui?”

"Tak jest."

W Południowokoreańskim Stowarzyszeniu Łowców nie mogło być dwóch różnych osób o nazwisku „Goh Gun-Hui”.

Cały świat wiedział o serdecznej współpracy między Hunter Seong Jin-Woo a Koreańskim Stowarzyszeniem Łowców. I czy to nie Goh Gun-Hui zapowiedział na żywo w telewizji wyprawę Huntera Seong Jin-Woo do Japonii?

Oczy kierownika prawie wyszły z orbit, zanim pospiesznie pobiegł z powrotem do swojego biurka, krzycząc na całe gardło, a grube żyły teraz wyraźnie wybrzuszały się na jego szyi.

„Pozwól na połączenie!! Pośpiesz się!”

– Ach, tak, proszę pana.

„Rozmawia pan teraz z osobą odpowiedzialną, prezesem Stowarzyszenia Goh Gun-Hui, sir”.

Kierownik podniósł słuchawkę z powątpiewaniem, ale jego wyraz twarzy stopniowo twardniał, gdy słuchał płynnego japońskiego dobiegającego z głośnika.

"Tak tak. Rozumiem. Tak, zaraz się z nimi skontaktuję”.



\*\*\*

Nigdy nie znudzi mu się ten widok, bez względu na to, ile razy go widział.

„Hee-ya...”

Yu Jin-Ho wydał dziś kolejny okrzyk podziwu.

Czuł się głęboko poruszony, ilekroć zobaczył scenę, w której gigantyczna czarna istota wstała z ciała Olbrzyma, zanim uklękła, by złożyć przysięgę wierności swojemu hyung-nimowi. To było jak oglądanie sceny z filmu czy coś.

„To jest takie fajne, hyung-nim!”

Oczy Yu Jin-Ho błyszczały z szacunku i podziwu, ale potem jego uszy wychwyciły zamieszanie spowodowane zszokowanymi głosami dochodzącymi z tyłu.

„Wow!!”

„Co do cholery, jak coś takiego może...?!”

„C-co się dzieje? Co to jest?”

Głośno, głośno....

Widział ten widok już wiele razy i nadal nie mógł się do niego w pełni przyzwyczać, więc jak czuliby się teraz ci japońscy wieśniacy, widzący zdolność hyung-nima po raz pierwszy?

Mógł nie rozumieć, o czym rozmawiali, ale mógł mniej więcej odgadnąć treść ich rozmowy. Yu Jin-Ho czuł się głęboko zaszczycony, jakby to o nim tutaj mówiono.

„Ehm”.

Z jakiegoś powodu Yu Jin-Ho stał z odrobiną nabrzmiałego ego, ale wtedy pracownik Japońskiego Stowarzyszenia poszukujący dwóch Koreańczyków podszedł bliżej i wciągnął go w rozmowę.

– Czy przypadkiem nie jesteś Hunter-nim?

„Ach, jeśli szukasz hyung-nima, to koniec...”

Kiedy Yu Jin-Ho usłyszał słowo „Łowca”, natychmiast wskazał stojącego tam Jin-Woo, ale pracownik szybko potrząsnął głową i zamiast tego wskazał młodszego Koreańczyka.

"Nie? Nie. Ty."

Yu Jin-Ho zamrugał kilka razy oczami.

"Ja?"

"TAK."

Yu Jin-Ho wykorzystał swoją skromną znajomość języka angielskiego, aby potwierdzić, że to rzeczywiście jego chcieli Japończycy, i szybko otrzymał od tego ostatniego smartfona.

A potem... Jego wyraz twarzy stopniowo twardniał, gdy słuchał wezwania.

Dopóki rozmowa się nie skończyła, Yu Jin-Ho po prostu powtarzał „Tak, tak” w kółko.

Jin-Woo zakończył przechowywanie gigantycznego żołnierza w swoim cieniu i opuścił uszkodzony magazyn. Yu Jin-Ho szybko podszedł do niego, jakby czekał na ten moment i spuścił głowę.

– Przepraszam, hyung-nim. Wygląda na to, że będę musiał natychmiast wracać do Korei.

Widząc, jak poważny wyraz twarzy miał Yu Jin-Ho, Jin-Woo nie mógł powstrzymać się od pytania.

"Co się stało?"

„Sam nie jestem zbyt pewien. Po prostu powiedziano mi, że w domu była awaria i muszę natychmiast wracać.

„...”

Jin-Woo zamknął usta. Mógł już wymyślić powód.

„Choroba przewodniczącego Yu...”

Jeśli jego podejrzenia okazały się słuszne, zrozumiałe było, dlaczego dzwoniący nie był w stanie udzielić Yu Jin-Ho wielu wyjaśnień przez telefon. Jak ktokolwiek mógł powiedzieć synowi w innym kraju, że jego ojciec zapadł w śpiączkę przez telefon?

Więc Jin-Woo nie pytał dalej.

„Okej, rozumiem. Do tej pory ciężko pracowałeś.

– Nie, wcale nie, hyung-nim. Przepraszam, że nie zostałem do końca tej sprawy.

Yu Jin-Ho jeszcze raz z szacunkiem przeprosił, po czym wsiadł do samochodu dostarczonego przez Stowarzyszenie Japońskie. Kierowca zawrócił samochód i ruszył w kierunku lotniska.

„.....”

Jin-Woo bez słowa wpatrywał się w tył odjeżdżającego samochodu.

\*

Yu Jin-Ho robił wszystko, co w jego mocy, by brzmieć na pewnego siebie i zrelaksowanego przed swoim hyung-nimem, ale w rzeczywistości ledwo mógł zapanować nad swoimi zmartwieniami.

Wciąż pamiętał głos swojej mamy w telefonie. Po raz pierwszy jej ciepły i miły głos brzmiał tak wstrząśnięty.

Co się właściwie stało?

Jego serce waliło teraz szaleńczo.

Czy to możliwe, że jego ojciec naprawdę się rozgniewał, że jego syn nie poprosił o pozwolenie i ślepo podążał za swoim hyung-nimem do Japonii, pozornie bez planu? Z pewnością żaden rodzic nie powitałby głupiego dziecka dobrowolnie wchodzącego do jaskini lwa, prawda?

Yu Jin-Ho oszołomiony patrzył przez okno samochodu, po czym potrząsnął mocno głową, jakby chciał usunąć wszystkie niepotrzebne rzeczy ze swojego umysłu.

– Nie, na razie nie powinienem o niczym myśleć.

Nie miał pojęcia, co się dzieje, więc gdyby nadal się tym teraz martwił, tylko skomplikowałoby to jego myśli. W gruncie rzeczy to też mogło być nic poważnego.

Dopóki nie wylądował z powrotem na międzynarodowym lotnisku w Incheon, nadal nosił w sercu taką pełną nadziei myśl, jakkolwiek maleńką.

Niestety dla niego...

„Yu Jin-Ho-gun”. (notatka TL na końcu)

....W chwili, gdy zobaczył spuchnięte oczy sekretarza Kim ahjussi, który szedł po niego, natychmiast zdał sobie sprawę, że stało się coś naprawdę złego.

“Ahjussi...”

„Samochód czeka na ciebie. Na razie proszę chodź ze mną”.

'....Co się dzieje....!'

Yu Jin-Ho tak bardzo chciał zadać to pytanie. Bał się jednak potencjalnej odpowiedzi i nie był w stanie wykrztusić tych trzech słów.

"Proszę pośpiesz się."

Sekretarz Kim wskazał na zewnątrz lotniska.

„Ach...”

Jednak z jakiegoś powodu stopy Yu Jin-Ho nie chciały ruszyć się z miejsca. Być może rozumiejąc, co chodzi po głowie młodego mężczyzny, sekretarz Kim położył rękę na ramieniu Yu Jin-Ho.

„Jin-Ho-gun... Musisz być silny w takich czasach. Po drodze wszystko wyjaśnię.

Po tych słowach Yu Jin-Ho popłynęły łzy.

Sekretarz Kim wyjaśnił Yu Jin-Ho obecny stan Przewodniczącego Yu Myung-Hana, kiedy jechali samochodem.

Ale to nie mogło być; Yu Jin-Ho desperacko próbował odrzucić wyjaśnienia sekretarza Kima.

Nie, nie chciał w to uwierzyć.

Niestety, po przybyciu do szpitala – nie miał innego wyjścia, jak tylko uwierzyć, gdy zobaczył twarz śpiącego ojca przez przeszkloną ściankę działową. Stał nieruchomo, jakby był martwy.

Jednocześnie czuł, jakby coś w jego sercu rozpadło się na kawałki.

Widząc swojego ojca, który wyglądał tak potężnie i imponująco, leżącego na szpitalnym łóżku, wyglądającego na tak wyblakłego i słabego, coś twardego i potężnego wezbrało z głębi.

"Tata!!"

Yu Jin-Ho próbował wbiec do sali szpitalnej, ale lekarze szybko zablokowali mu drogę.

Zbliżenie się Łowcy, który nie potrafił zapanować nad wyciekami energii magicznej, tylko pogorszyłoby stan pacjenta. Słyszając to wyjaśnienie od lekarzy, twarz Yu Jin-Ho przybrała wyraz osoby, której dusza go opuściła.

„Więc tak to było...”

Był synem, który zawsze zawodził ojca. A teraz nie mógł nawet po raz ostatni trzymać ojca za rękę. W obliczu tak odpowiedniego końca dla siebie, nie mógł już nawet uronić łzy.

"Rozumiem. Byłem całkowicie bezużytecznym synem, nawet do końca.

Przygnębiony Yu Jin-Ho odwrócił się na pięcie. Ale wtedy sekretarz Kim podszedł do niego i wręczył mu teczkę oprawioną w czarną skórę.

"Co to jest?"

Yu Jin-Ho słabo podniósł głowę po otrzymaniu tego nieznanego pliku. Sekretarz Kim spokojnie wyjaśnił.

„Właściwie to nad tym pracował przewodniczący, zanim upadł. Trzymałem go przy sobie na wypadek, gdyby szukał go po przebudzeniu, ale... Ale pomyślałem, że możesz go potrzebować bardziej niż ja, Jin-Ho-gun.

– To... tak myślisz?

Yu Jin-Ho przenosił wzrok to na sekretarza Kima, to na akta. W końcu ostrożnie je otworzył.

Był to album z wycinkami wypełniony wycinkami z gazet.

Każda strona była wypełniona artykułami z różnych gazet, zawierającymi albo jego starszego brata Yu Jin-Seonga, albo jego starszą siostrę Yu Jin-Hui.

'Od ojca do syna.'

Yu Jin-Ho zastanawiał się, skąd wziął ten zwyczaj wycinania i przechowywania artykułów z gazet, które mu się podobały, ale wyglądało na to, że odziedziczył go po ojcu.

„Pomyśleć, że miał takie hobby...”

Nawet podczas duszenia się w smutku, uśmiech nadal wykrzykiwał, gdy patrzył na swojego brata i siostrę, gdy byli małymi dziećmi.

Obaj byli dumą jego ojca.

We wszelkiego rodzaju konkursach naukowych, konkursach talentów i konkursach – byli geniuszami, którzy rozślawili swoje nazwiska w całym kraju w swoich ulubionych przedmiotach.

Było raczej oczywiste, że ten album będzie wypełniony artykułami związanymi z nimi dwoma. Kiedy przewracał strony, Yu Jin-Ho był coraz bardziej zawstydzony faktem, że nie było w nim ani jednego jego zdjęcia.

Jednak gdy tylko przerzucił ostatnią stronę, jego ręce nagle się zatrzymały.

[Wiceprzewodniczący gildii Ah-Jin: Kim jest Yu Jin-Ho?]

[Dwóch Łowców wyrusza do Japonii.]

[Wybór Łowcy rangi D: Odwaga czy lekkomyślność?]

Były artykuły zawierające jego nazwisko. Nawet te bezsensowne plotki nie umknęły uwadze jego ojca i zostały starannie wycięte i wklejone na stronie.

„Uh...”

Żadne słowa nie chciały wyjść z ust Yu Jin-Ho.

Kiedy tak stał, artykuł z gazety, który nie został do końca wycięty, spadł na podłogę. Pospiesznie schylił się do podłogi i podniósł ją, tylko po to, by łzy popłynęły mu z oczu.

Był to artykuł zawierający jego zdjęcie, na którym promieniał jasno do kamery. Zostało to zrobione, gdy po tym, jak Jin-Woo zabił olbrzymiego potwora na poziomie bossa, odmówił wszystkich próśb o filmowanie i wywiady od niezliczonych reporterów napływających do tego miejsca, więc zamiast tego Yu Jin-Ho wystąpił jako zastępca.

Artykuł był datowany dzisiaj.

Sekretarka Kim ścisnęła ramię Yu Jin-Ho i przemówiła.

„To nieprawda, że przewodniczący Yu nigdy cię nie kochał, Jin-Ho-gun. Równie wielka jak jego miłość do ciebie, pokładał w tobie równie wielkie oczekiwania”.

Yu Jin-Ho siedział bez słowa, a jego ramiona trzęsły się w niekontrolowany sposób, gdy płakał. W jakiś sposób udało mu się uspokoić bolące serce i wstał.

„Tato... Czy jest jakiś sposób, aby obudzić mojego tatę?”

Sekretarz Kim potrząsnął głową z pociemniałą cerą.

Nie było oficjalnie znanego przypadku ponownego otwierania oczu przez pacjentów po wejściu w stan „ostatecznego snu”. Z jedynym wyjątkiem jednej osoby, tak było.

Dotarły tam myśli sekretarza Kima i odezwała się z pewnym trudem.

„Czy przypadkiem... Yu Jin-Ho-gun?”

"TAK?"

".....Nie, to nic. Nie zwracaj na mnie uwagi.

Jednak sekretarz Kim nie mógł się zmusić do powiedzenia, co myśli.

Zasianie ziarnka nadziei, gdy sytuacja była niepewna, w niektórych przypadkach mogło okazać się jeszcze bardziej okrutne. A teraz byłby taki czas.

Yu Jin-Ho nadal ronił długie, ciężkie łzy, patrząc na ojca przez szklaną ścianę, podczas gdy sekretarz Kim w milczeniu przełykał to, co początkowo chciał powiedzieć.

A ich rozmowa była w milczeniu podsłuchiwana przez cień Yu Jin-Ho.

**< Rozdział 179 > Fin.**



# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 180

– Na razie pozwól, że odprowadzę cię do domu.

"...W porządku."

Chwilę później Yu Jin-Ho opuścił salę szpitalną swojego ojca, przewodniczącego Yu, wraz z sekretarzem Kimem.

Ale tuż przed zamknięciem drzwi do tej specjalnej sali szpitalnej część cienia pod stopami Yu Jin-Ho oddzieliła się i wślizgnęła do pokoju. Nikt nie był świadkiem tego dziwnego zjawiska.

Tak.

Drzwi się zamknęły, a światło w pokoju automatycznie się wyłączyło. A czas dalej płynął w ten sposób.

Kiedy zrobiło się późno i nikt więcej nie przychodził do tego pokoju, „cień” wymknął się spod łóżka Przewodniczącego Yu.

Shururuk...

Wtedy z tego cienia wyłonił się żołnierz-mrówka. Cicho rozejrzał się po pokoju i znalazł śpiącego Przewodniczącego Yu.

Co to był za pyszny otwarty bufet?

Kiiehk.

Żołnierz-mrówka utkwił wzrok w Przewodniczącym Yu i zaczął się chciwie ślinić, ale szkoda dla niego, został szybko wessany w cień i został zastąpiony przez Jin-Woo.

Taki był efekt umiejętności „Wymiana Cienia”.

Jin-Woo już okrył się „Skradaniem się” jeszcze przed aktywacją wymiany. Teraz, kiedy już tu był, uważnie rozejrzał się po sali szpitalnej.

W środku nie było źródła światła, w wyniku czego w pokoju było zupełnie ciemno, ale jego Statystyki Percepcji osiągnęły tak

ekstremalny szczyt, że mógł widzieć tak dobrze, jakby to było w środku dzień.

Oczy Jin-Woo błyszczały chłodno w ciemności, gdy skończył szukać kamer bezpieczeństwa w pokoju.

„Wygląda na to, że jest czysty”.

Jedynymi ludźmi w pobliżu było czterech strażników pilnujących drzwi od zewnątrz.

Tak długo, jak przewodniczący Yu Myung-Han nagle się nie obudzi i nie zacznie krzyczeć ile sił w płucach, obecność Jin-Woo w ogóle nie zostanie wykryta.

Pewien tego wniosku, odpiął swój „Stealth”.

Shuuuk...

Jego niegdyś przezroczyste ciało odsłoniło słabą zewnętrzną linię, zanim stopniowo odzyskało swój pierwotny kolor.

Był powód, dla którego Jin-Woo był podwójnie, potrójnie ostrożny w ten sposób. Ponieważ nie powinien beztrąsko ujawniać nikomu istnienia przedmiotu zwanego „Boską Wodą Życia”. Tak myślał.

Nie tak dawno temu prezes Yu wręczył mu czek in blanco. To nie wszystko. Obiecał nawet, że spełni wszystko, czego życzy sobie Jin-Woo, tak długo, jak będzie to w jego mocy.

Czy zaproponował te wszystkie soczyste warunki, ponieważ był dżentelmenem o dobrym sercu? Oczywiście nie.

Nie ma mowy, żeby coś takiego było prawdą.

Był człowiekiem, który stał na szczycie bezlitosnego korporacyjnego świata, w którym można było przetrwać tylko poprzez chłodną kalkulację zysków i strat.

Był też naturalnie utalentowanym biznesmenem, któremu udało się nawet przekształcić małą korporację odziedziczoną po rodzicach w jeden z największych konglomeratów na świecie.

Powinien być w pełni świadomy prawdziwej wartości czegoś, co „może wyleczyć chorobę, na którą cierpi”. I to był powód, dla którego oferował wszystko, co realistycznie mógł położyć na stole.

Jednak nie wszyscy na tym świecie zachowywali się tak dżentelmeńsko jak przewodniczący Yu. Desperacja mogła czasem stać się motywem skłaniającym do podejmowania pochopnych decyzji.

Oznacza to, że najlepiej było nie stwarzać potencjalnego źródła kłopotów.

To był powód, dla którego Jin-Woo ukrywał istnienie „Boskiej Wody Życia” najlepiej jak potrafił.

Nawet jeśli był ojcem dzieciaka, którego uważał za swojego młodszego brata, Jin-Woo nie był na tyle naiwny, by zaryzykować nieznaną niebezpieczeństwa, które mogą, ale nie muszą, wystąpić w przyszłości ze względu na Przewodniczącego Yu, kogoś, kogo na początku nie znał się aż tak dobrze.

– Cóż, nie byłoby tylu naiwnych głupców, którzy wypuszczają przedmiot taki jak „Boska Woda Życia” tylko dlatego, że ktoś ich o to poprosił...

Czekał więc spokojnie na najlepszy moment na wykonanie swojego ruchu i w końcu ten moment nadszedł.

To nie było tak, że życie Przewodniczącego Yu miałyby mieć negatywny wpływ lub cierpieć z powodu pewnych następstw tylko dlatego, że leczenie nastąpiło nieco później.

Gdyby Jin-Woo miał pomyśleć o tych, którzy mogliby na tym zarobić, to tylko akcjonariusze, którzy szybko pozbyli się wszystkich swoich udziałów związanych z Yujin Corporation po usłyszeniu o upadku przewodniczącego Yu.

„Czy to dlatego ludzie mówią, że inwestowanie na giełdach polega na zasadzie „wszystko albo nic”?”

Jin-Woo uśmiechnął się do siebie i uzyskał dostęp do swojego Inwentarza, aby odzyskać jedną z pięciu pozostałych butelek „Boskiej Wody Życia”.

Po zużyciu tej jednej butelki zostały mu jeszcze cztery.

Doskonale wiedział, jak to jest stracić rodzica przez tę chorobę. Czuł więc, że użycie tej butelki dla dobra Yu Jin-Ho nie było dla niego żadną stratą.

„Ten dzieciak, dlaczego musiał iść i płakać w ten sposób? Sprawiając, że czuję się źle i takie tam.

Jin-Woo ostrożnie uniósł górną część tułowia Przewodniczącego Yu Myung-Hana, otworzył usta i powoli wlał „Boską Wodę Życia”.

Bardzo powoli i tylko niewielką ilość na raz.

Jednak przewodniczący Yu musiał wiedzieć, że ten przedmiot był jedyną linią ratunkową zdolną go uratować, ponieważ połykał Wodę dość dobrze.

"Kaszel."

Butelka w mgnieniu oka stała się pusta.

Jin-Woo opuścił górną część tułowia Przewodniczącego Yu z powrotem na łóżko i odłożył pustą butelkę do swojego Inwentarza.

Tak jak zapamiętał przypadek swojej matki, kolor witalności bardzo szybko powrócił na cerę Przewodniczącego Yu. Nawet jego słabe, słabo bijące serce stopniowo przyspieszyło.

Jin-Woo skinął głową z satysfakcją.

'Zrobione.'

Lek działał idealnie.

Pozostało tylko uciec z tego pokoju, zanim Przewodniczący Yu Myung-Han się obudzi i nie pozostawi po sobie ani śladu. Jin-Woo ponownie aktywował „Stealth” i stanął przed drzwiami pokoju.

Wuii...

„He?”

"Co to jest?"

Drzwi można było otworzyć tylko przez naciśnięcie elektronicznego przycisku na zewnątrz lub wewnątrz, ale otworzyły się one automatycznie, więc strażnicy szybko wpadli w panikę.

„He?!?!?”

Wkrótce jednak zauważyli przewodniczącego Yu przez szklaną ścianę.

Wydarzenie dziesiątki razy – nie, niech to będzie setki i tysiące razy – bardziej szokujące niż otwarcie drzwi w sali szpitalnej.

Wszyscy strażnicy odkryli, że Przewodniczący Yu siedzi prosto na łóżku, a ich oczy prawie wyszły z orbit.

„He? Uhm?”

„C-Przewodniczący... obudził się?!”

Strażnicy stali tam całkowicie zamrożeni, jakby zobaczyli ducha, zanim jeden z nich odzyskał przytomność i głośno krzyknął, a żyły na jego szyi wyraźnie nabrzmiały.

"Lekarz!! Gdzie jest lekarzrrrr!!!"

Poza jednym strażnikiem, który pobiegł gdzie indziej w poszukiwaniu lekarza, reszta szybko wbiegła do sali szpitalnej.

„Panie Prezesie!”

"Wszystko w porządku?"

Yu Myung-Han przybrał odświeżoną minę kogoś, kto właśnie wstał z dobrego, długiego odpoczynku i spojrział na strażników.

„Dlaczego robicie tu takie zamieszanie? Poza tym wszystkim, kim wy w ogóle jesteście?”

„S-sir, jesteśmy...”

"Nie, czekaj."

Yu Myung-Han wtrącił się do odpowiedzi strażnika i najpierw dobrze rozejrzał się po otoczeniu. I znalazł się w szpitalnej sali dla VIP-ów, przeznaczonej dla ofiary Wiecznego Snu.

Z łatwością rozpoznał to miejsce, bo to on przygotował to pomieszczenie wkrótce po tym, jak dowiedział się o swoim śmiertelnym stanie.

„Co oznacza, że ja...”

Czy naprawdę mógł?

„...Czy upadłem, ale jakimś cudem znowu się obudziłem?”

Wuii...

Głowa przewodniczącego Yu Myung-Hana szybko obróciła się w kierunku tego dźwięku. Patrzył przez szklaną ścianę, jak elektroniczne drzwi powoli zamykają się samoczynnie.

\*\*\*

Ting!

Drzwi windy rozsunęły się.

Jin-Woo bez słowa wpatrywał się w kordon lekarzy nadbiegających z drugiego końca korytarza, jakby zbierali burzowe chmury przed wejściem do pustej windy.

Teraz, kiedy o tym pomyślał, czy Yu Jin-Ho nie obchodził urodzin pod koniec tego miesiąca?

„Wiem, że to trochę za wcześnie, ale cóż, wszystkiego najlepszego, Jin-Ho”.

Całkowite wyzdrowienie ojca – Jin-Woo pomyślał, że może to być najlepszy prezent urodzinowy dla Yu Jin-Ho, gdy naciskał przycisk parteru.

Kliknij.

Pewien ahjussi z opóźnieniem wspiął się do windy i już miał nacisnąć ten sam przycisk, ale zatrzymał się, gdy zobaczył, że światło samo się zapala.

"Co...? To straszne.

Jin-Woo wciąż był zamaskowany „Stealth”, więc wewnątrz windy wyglądało na puste. Ahjussi mruknął „Urgh, do cholery” po rozejrzeniu się i szybko opuścił windę.

– Mój błąd, ahjussi.

Jin-Woo przeprosił z głębi serca i nacisnął przycisk „zamknij drzwi”.

trzask...

Gdy winda zaczęła schodzić w dół, potwierdził swoje okno umiejętności.

„Informacje o umiejętnościach”.

[Umiejętność: Wymiana Cienia poz.2]

Specyficzna dla klasy umiejętność.

Mana wymagana do aktywacji: Brak.

Przywoływacz może zamienić się miejscami z wyznaczonym Żołnierzem Cienia.

Po aktywacji musisz odczekać dwie godziny czasu odnowienia, zanim będziesz mógł ponownie użyć tej umiejętności. Okres „ochłodzenia” będzie się zmieniał w zależności od poziomu umiejętności.

Pozostały czas odnowienia: 01:54:11

„Jeszcze godzina i 54 minuty zostały...”

Nawet jeśli zignorował 11 sekund, wciąż miał około dwóch godzin do zabicia.

Nie skończył jeszcze wydobywać cieni. Oznacza to, że nadal musiał wrócić do Japonii jeszcze raz, jeśli miał odszukać pozostałych martwych Gigantów i zmienić ich w Żołnierzy Cienia.

Zostawił tam cień w gotowości, więc kwestia powrotu zostanie rozwiązana, gdy tylko upłynie czas odnowienia Wymiany Cieni. Ale jego obecny problem polegałby na tym, jak zamierza spędzić następne dwie godziny oczekiwania.

„Powrót do domu... nie wchodzi w grę”.

Jej syn wrócił do domu po ponad tygodniu spędzonym w innym kraju, więc jaką minę miałyby jego mama, gdyby musiał znowu wyjechać zaledwie kilka godzin później?

Nie musiał tam być, żeby wiedzieć.

Ting!

Winda zatrzymała się na parterze i otworzyła drzwi.

Nawet gdy wyszedł frontowym wejściem do szpitala Seoul Ilsin, Jin-Woo nadal zadreślał się tym, co powinien dalej, ale wtedy w jego głowie pojawił się całkiem niezły pomysł.

„Dobra, mam szukać lochu bez właściciela czy coś?”

Jin-Woo rozwiązał „Skradanie się” i znacznie rozszerzył swoją percepcję zmysłową.

Jego zmysły wychwyciły cztery lub pięć bram w pobliżu jego lokalizacji. Wyciągnął swój smartfon wydany przez Huntera i uzyskał dostęp do aplikacji Stowarzyszenia, aby potwierdzić szczegóły dotyczące tych bram.

'...Znalazłem cię.'

Jin-Woo dowiedział się, że dwie z tych bram nie zostały jeszcze zgłoszone do Stowarzyszenia. Znaczący uśmiech od razu pojawił się na twarzy Jin-Woo.

\*\*\*

"Tęsknić. Przybyliśmy.

„Dziękuję, kierowco”.



Najstarsza córka przewodniczącego Yu Myung-Hana, Yu Jin-Hui, wracała do szpitala po tym, jak odprowadziła do domu swoją prawie omdlałą matkę. Wysiadła z tylnego siedzenia samochodu z szoferem.

Czuła się tak, jakby niebiosa się na nią zwały w dniu, w którym dowiedziała się, że jej ojciec powoli umiera na tę chorobę.

Nawet wtedy bez zastrzeżeń wierzyła słowom ojca.

[„Wciąż szukam lekarstwa na wszystkie sposoby. Wydawało mi się, że znalazłem cię nadziei, więc nie martw się o mnie zbytnio.”]

Gdyby ktoś inny oświadczył z taką dumą, że wyleczy tę nieuleczalną chorobę, Yu Jin-Hui z całą stanowczością nie uwierzyłby temu człowiekowi.

Kim jednak był jej ojciec?

Czyż nie był on jedynym prezesem Yu Myung-Hanem, człowiekiem, którego słusznie można by nazwać królem w południowokoreańskim świecie finansowym?

Dlatego trzymała się tej cienkiej nitki nadziei, ale w końcu sprawy potoczyły się w ten sposób. Gdyby tylko wiedziała, że tak się to wszystko skończy. Odrzuciłaby wszelkie myśli o studiowaniu za granicą i zamiast tego spędzałaby więcej czasu z ojcem.

Przypomniała sobie, jak starał się ukryć swoją samotność, kiedy powiedziała mu o swoich planach studiowania za granicą i cicho otarła łzy.

To było mniej więcej wtedy.

Kiedy podniosła głowę, jej oczy na chwilę dostrzegły raczej znajomą twarz przechodzącą obok niej.

„...Uhm? Ten mężczyzna...!”

Czyż nie widywała już często tej twarzy?

Kiedy zaczęła się zastanawiać, gdzie go widziała, mężczyzna również musiał wyczuć jej wzrok, bo naciągnął kaptur jeszcze bardziej i szybko się od niej oddalił.

Wpatrywała się w plecy mężczyzny i lekko przechyliła głowę, po czym wznowiła spacer. Zresztą tożsamość tego mężczyzny nie była dla niej ważna.

Yu Jin-Hui z niepokojem czekał, aż drzwi windy się otworzą. Ale wtedy jej telefon nagle wydał głośne dzwonki.

Ringgg, ringgg...

Ponieważ była już tak późna godzina, korytarze szpitala były teraz w większości puste, a dzwonek brzmiał wyjątkowo głośno w jej uszach.

Nie rozpoznała numeru pokazanego na ekranie. Zwykle nie odbierała połączeń z nieznanego numeru, takiego jak ten, ale teraz...

„Kto to może być...?”

Być może dlatego, że przez cały dzień przeżywała burzę wydarzeń, poczuła, że powinna odpowiedzieć na to wezwanie bez względu na wszystko.

Yu Jin-Hui dotknęła ikony „Odbierz” i przycisnęła telefon do ucha.

"Witam?"

- "Tak cześć. Dzwonię ze szpitala Seoul Ilsin, panienko. Nie mogłem skontaktować się z twoją matką i nie miałem wyboru, musiałem najpierw skontaktować się z tobą.

Jej matka wzięła zastrzyk środka uspokajającego i zasnęła w domu, więc nie będzie mogła się teraz obudzić i odebrać telefonu.

Ale dlaczego szpital dzwonił do niej w ten sposób? Yu Jin-Hui natychmiast przestraszył się wezwania lekarza prowadzącego.

Dlatego była bardzo ostrożna, kiedy zadawała pytania.

"Czy coś się stało?"

– „Właściwie, przewodniczący Yu Myung-Han ma...”

Kiedy usłyszała następujące wyjaśnienie, jej oczy zrobiły się wielkie i okrągłe jak u królika.

To musiało być kłamstwo.

– Oczekujesz, że w to uwierzę?!

Jej oczy stawały się coraz bardziej wilgotne, ale wciąż zdołała zadać to ostatnie pytanie.

– Ty... czy ty mówisz mi prawdę?

– „My też byśmy nie uwierzyli, że to prawda, gdyby nie potwierdzenie tego faktu na własne oczy. Widzisz, prawie niemożliwe jest znalezienie pacjenta budzącego się ze stanu „ostatecznego snu”. W każdym razie proszę się pospieszyć i przyjechać do szpitala, panienko. Nie wiemy, kiedy Prezes znów zasnie”.

„H-trzymaj się! Już tam jestem!”

Ting!

Z doskonałym wyczuciem czasu winda otworzyła swoje drzwi i Yu Jin-Hui praktycznie rzuciła się do środka.

O mój Boże.

„Naprawdę... Naprawdę?”

Te kilka minut, których potrzebowała winda na wjechanie na górę, wydawały się najdłuższymi chwilami w jej dotychczasowym życiu.

Ting.

W chwili, gdy drzwi się otworzyły, wybiegła i weszła do sali szpitalnej – i została powitana przez widok twarzy jej ojca przesuwał się w jej stronę.

Od czubka głowy aż po czubki palców u nóg był zdecydowanie jej ojcem i nie trzeba było nawet podejrzewać, że jest inaczej.

"Tata!!"

Yu Myung-Han, obecnie otoczony kordonem lekarzy, odwrócił głowę w stronę swojej córeczki.

„Jin-Hui...?”

"Tata!"

Wskoczyła w jego objęcia, a gdy Yu Myung-Han delikatnie poklepał ją po plecach, w końcu zdał sobie sprawę, że w jakiś sposób wrócił z progów śmierci.

'Żyję.'

Czy jednak naprawdę mógł to nazwać zbiegiem okoliczności?

Podczas gdy kordon odpowiedzialnych lekarzy odpowiadał szeptem „To cud”, a jego córka szlochała, tuląc się do taty, Yu Myung-Han zaczął skupiać się na dźwiękach własnego bijącego serca.

„A-ale.... Jak to możliwe?”

Ba-dump, ba-dump, ba-dump!!

Był już dobrze po pięćdziesiątce, ale zamiast tego jego serce waliło energicznie, jakby wciąż miał dwadzieścia kilka lat.

**< Rozdział 180 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 181

Pewnie, że....

Jeden z odpowiedzialnych lekarzy, który przez całą noc sprawdzał i obserwował stan Yu Myung-Hana, nadal przechylał głowę to w jedną, to w drugą stronę, wpatrując się w kartę medyczną zawierającą dobre wyniki badań przewodniczącego.

„Jak to wszystko może mieć sens...”

Yu Myung-Han zobaczył wyraz twarzy lekarza i ostrożnie zapytał.

„Czy moje wyniki są aż tak złe?”

Lekarz szybko machnął ręką.

– Ach, nie, nie o to chodzi, proszę pana. W rzeczywistości jest to zupełne przeciwieństwo.

Wrócił do wpatrywania się w wyniki, jakby chciał wywiercić dziurę w gazecie, i jakiś czas później ostrożnie zadał swoje pytanie.

„Przewodniczący, czy przypadkiem nie wziął pan leków na nadciśnienie przed wykonaniem tych badań?”

Tylko do ostatniej nocy wisiał niepewnie na krawędzi śmierci. Mógł być teraz przytomny, ale to nie znaczyło, że Yu Myung-Han miał wolne zdolności umysłowe, by wziąć leki na czas.

„Nie, nie mam”.

Yu Myung Han potrząsnął głową.

Lekarz skinął głową, jakby wiedział, że nadchodzi odpowiedź. Potem przybrał zakłopotany wyraz twarzy, kiedy odpowiadał.

„Nawet bez leków, wydaje się, że twoje ciśnienie krwi całkowicie ustabilizowało się do zdrowego poziomu. Nie, czekaj. Przy twoim obecnym poziomie mógłbyś nawet śmiało powiedzieć, że jesteś nawet zdrowszy niż zwykła osoba, proszę pana.

Oczy przewodniczącego Yu Myung-Hana zrobiły się wtedy naprawdę duże.

„O czym on, u licha, mówi?”

Myślał, że po wejściu w stan „ostatniego snu” czeka go już tylko śmierć, a po przebudzeniu nawet chroniczne nadciśnienie, na które cierpiał od dawna, zostało wyleczone?

Lekarz prowadzący nadal czytał kartę medyczną.

„A także pozostałe funkcje organizmu powróciły do stanu idealnego zdrowia. Panie przewodniczący, gdybym zapomniał o pana obecnym wieku, uwierzyłbym, że patrzę na wynik testu młodego mężczyzny po dwudziestce.

Jak coś takiego mogło się w ogóle wydarzyć?

Choć wielkie było zaskoczenie Przewodniczącego Yu Myung-Hana, zdumienie samego lekarza było jeszcze większe i starał się ukryć ten fakt przed wyrazem twarzy. Jego własne oczy z pewnością widziały rezultaty, ale nawet wtedy nie mógł w nie uwierzyć.

Przewodniczący Yu zasnął po raz pierwszy kilka tygodni temu i wtedy został przywieziony do tego szpitala. Wyniki badań wykonanych tego dnia zostały wydrukowane na oddzielnej karcie medycznej, a atrament na tym czymś ledwo miał szansę dobrze wyschnąć.

Jak więc ktokolwiek mógłby wyjaśnić ten całkowicie oszałamiający wynik testu, który pojawił się zaledwie kilka tygodni później?

Czy drastycznie zmienił swój styl życia lub coś takiego w tym okresie? Nie zapominajmy, że zaledwie poprzedniej nocy wyniszczał się z powodu nieuleczalnej choroby.

Lekarz prowadzący bez wahania wyznał, co myśli.

„Jestem lekarzem od około 30 lat, ale to byłby mój pierwszy raz, kiedy coś takiego się wydarzyło. To... to można opisać tylko jako cud i nic więcej.

Pacjent obudził się ze stanu „ostatniego snu” zaburzenia wiecznego snu, a ponadto jego ciało stało się jeszcze zdrowsze niż wtedy, gdy kładł się spać.

Czy słowo „cud” nie istniało właśnie po to, by opisać sytuację taką jak ta tutaj?

Lekarz nie mógł już dłużej ukrywać swojego zdumienia i pozwolił, by z jego ust wydobyło się ciche sapanie podziwu, zanim na jego twarzy pojawił się promienny uśmiech.

„Gratulacje, przewodniczący Yu. Twoje zaburzenie wiecznego snu zostało całkowicie wyleczone.

Następnie dodał, że Przewodniczący jest na tyle zdrowy, że jeśli tylko zechce, może już teraz rozpocząć przebiegnięcie całej trasy maratonu.

Jednakże...

„....”

Zamiast świętować, Yu Myung-Han zastanawiał się przez chwilę, po czym podniósł głowę i spojrzał na lekarza.

„Przy okazji, czy w pobliżu sali szpitalnej, w której się zatrzymałem, są zainstalowane kamery?”

"Pardon? nie rozumiem o co..."

– Jest coś, co chciałbym najpierw potwierdzić. Czy w pomieszczeniu lub wokół samego wejścia są zainstalowane jakieś kamery?

„Nie ma ich w pokoju, ale powinien być jeden przy wejściu”.

'Bardzo dobry.'

Yu Myung-Han skinął głową.

„Coś takiego nie może być przypadkiem”.

Rzeczywiście, ta sprawa wyszła daleko poza traktowanie jej teraz jako czystego przypadku. Nie było wątpliwości, że ktoś obdarzony niezgłębioną zdolnością w jakiś sposób zainterweniował w tej sprawie.

I miał całkiem dobre przeczucie, kim może być ten ktoś.

– Skończyło się na tym, że wiele mu zawdzięczam.

Yu Myung-Han przez całe swoje życie nie był nikomu nic winien. I nie zamierzał teraz zaczynać. Ale z drugiej strony, jak miał się zabrać za spłatę długu za uratowanie życia?

Nic poza tym. Odkładając na bok pomysł spłacenia lub niespłacenia długu, czy nie byłoby zdrowym rozsądkiem przynajmniej najpierw dowiedzieć się, jak nazywa się jego wybawca?

Yu Myung-Han chciał to potwierdzić osobiście.

„Chciałbym obejrzeć materiał z kamer CCTV nagrany zeszłej nocy”.

\*\*\*

Najwyraźniej kamery niczego nie uchwyciły.

"Tutaj. To jedyna dziwna rzecz, jaka się wydarzyła, tym razem awaria drzwi.

Strażnik wskazał na ekran i wyjaśnił, co się wtedy wydarzyło. Potwierdzono, że okna były zamknięte od wewnątrz, więc jedynym wyjściem pozostawionym w tej szpitalnej sali były drzwi.

Jednak wszyscy czterej strażnicy pilnujący drzwi powiedzieli to samo. Powiedzieli, że podczas ich wachty do pokoju nie weszła ani jedna mrówka. A ponieważ ci faceci byli profesjonalistami wynajętymi przez wyspecjalizowaną firmę ochroniarską, nie popełniliby błędów w takich sprawach.

"Hmm...."

Yu Myung-Han nie mógł sobie wyobrazić, że Jin-Woo posiada umiejętność „Skradanie się”, przez co jego myśli stały się dość skomplikowane.

Mniej więcej w tym czasie sekretarz Kim pospiesznie wszedł do pokoju ochrony, aby przynieść jakieś wieści.

"Przewodniczący. Dowiedziałem się, o co prosiłeś.



"W porządku. Jakie są wieści?"

"To znaczy...."

Sekretarz Kim zwrócił szczególną uwagę na otaczające go oczy i uszy, pochylił się bliżej i położył dłoń na uchu Yu Myung-Hana, aby wyszeptać swoje odkrycia.

„Złożyłem zapytanie do Stowarzyszenia i powiedzieli, że Seong Jin-Woo Hunter-nim był przez cały czas w Japonii. Ma wrócić do kraju mniej więcej jutro.

„.....”

Oto on, myśląc, że nikt inny nie byłby w stanie urzeczywistnić tego wydarzenia, chyba że byłby to sam Hunter Seong Jin-Woo.

Yu Myung-Han w końcu przyznał się do błędnego przypuszczenia. Teraz zdał sobie sprawę, że to nie mógł być ten młody Łowca rangi S.

„Jeśli tak, to dlaczego...”

Mimo że potwierdził na podstawie wszystkich tych dowodów, dlaczego pewna doza podejrzeń pozostała zakorzeniona w kącie jego serca?

Po prostu nie mógł tego w ogóle zrozumieć.

Jednak była jedna rzecz, która łączyła prezesa Yu Myung-Hana i Jin-Woo. I to by było – byli raczej zdecydowani, aby przejść dalej, gdy utknęli w rozterce, której nie mogli jeszcze rozwiązać.

"Rozumiem."

Yu Myung-Han kontynuował.

„Lekarz mówi, że jestem na tyle zdrowy, że mogę teraz nawet przebiec maraton. Jutro wrócę do firmy, więc proszę o odpowiednie przygotowania.

Można powiedzieć, że bardziej do niego podobny.

Zdając sobie sprawę, że postawa Yu Myung-Hana jest wciąż taka sama jak poprzednio, sekretarz Kim z trudem powstrzymał śmiech i odpowiedział.

"Pan. Czy wiesz, jak nazywają cię teraz środki masowego przekazu?"

Było oczywiste, że w tej chwili na zewnątrz będzie panować spory chaos, ponieważ facet, który zaledwie wczoraj był prawie martwy, stanął na nogi.

Dlaczego jednak coś takiego miałyby być traktowane jako coś wielkiego?

– zapytał Yu Myung-Han, nie zauważając ani jednej zauważalnej zmiany w jego wyrazie twarzy.

– Jak mnie tym razem nazywają?

„Niezwyciężony, proszę pana. Nazywają cię Niezwyciężonym.

– Niezwyciężony, prawda?

Yu Myung-Han nie uśmiechnąłby się tak łatwo z powodu czegokolwiek, ale nawet wtedy kącki jego ust uniosły się lekko w górę po usłyszeniu tego przezwiska.

'Niezwyciężony'.

Środki masowego przekazu nazywały go bezużytecznymi etykietami, takimi jak „Ręka Midasa” czy nawet „Pokerface”, ale raczej zaskakująco, tym razem udało im się wymyślić całkiem dobrze brzmiące przezwisko.

„Huha”.

Yu Myung-Han powoli przeżuwał to nowe przezwisko i uśmiechnął się z satysfakcją.

„Niezwyciężony, tak. Niezwyciężony....”

Czyż to przezwisko nie pasowało do niego idealnie, kiedy nigdy nie ugiął się przed przeszkodą blokującą mu drogę, a nawet udawało mu się przetrwać groźbę śmiertelnej choroby?

Yu Myung-Han z wdzięcznością przyjął tę drugą szansę życia i uśmiechnął się z zadowoleniem.

„Naprawdę lubię ten”.

\*\*\*

Podczas gdy w Korei zawrzało od wiadomości o przewodniczącym Yu Myung-Han...

Jin-Woo przekradł się z powrotem do Japonii i ostatecznie udało mu się zebrać wszystkich 29 Gigantycznych Żołnierzy Cienia.

'Wreszcie....'

Czując teraz uzasadnione emocje, Jin-Woo ustawił gigantycznych żołnierzy w szeregu, zaczynając od nr 1 do nr 29.

Proces poszukiwania szczątków olbrzymów w celu wydobycia nowych żołnierzy przypomniawszy mu pewną grę wideo. Ale owoc jego dotychczasowej ciężkiej pracy był monumentalnie smaczniejszy niż misje w jakiegokolwiek grze wideo, a nawet przeproszał, że pomyślał o porównaniu tych dwóch w pierwszej kolejności.

Gigantyczny Żołnierz Cienia nr 29.

Patrząc na imponujące postacie dwudziestu dziewięciu olbrzymów z czarnymi dymami nieustannie unoszącymi się z ich ciał stojących wysoko przed nim, Jin-Woo poczuł się tak, jakby zyskał zupełnie nową armię tysiąca żołnierzy i koni bojowych.

„Szkoda trochę, że jeden z nich wyrwał się z mojego uścisku, ale...”

Nie licząc tego, który pilnował Bramy, wyłaniających się z niej potworów typu Olbrzym było trzydzieści. Jeden z nich uciekł do oceanu i nie można było już wydobyć jego cienia.

Mimo to poczucie spełnienia wezbrało z głębi jego serca teraz, gdy udało mu się zebrać wszystkie 29 z nich. A kiedy stali dumnie i dumnie w jednym miejscu takim jak to, zrujnowany pejzaż miejski nagle wydawał się dość wypełniony.

Oczywiście Jin-Woo nie wezwał wszystkich swoich gigantycznych żołnierzy tylko po to, by ozdobić to puste miasto, ani też nie podziwiał swojej nowej kolekcji gigantycznych żołnierzy.

Przeskanował żołnierzy Olbrzymów i zwrócił się do nich.

„Kto z was jest najsilniejszy?”

Trzeba było znaleźć jednego żołnierza wśród gigantów, który mógłby służyć jako przywódca kontrolujący innych, tak jak Beru z batalionem mrówek, Igrit z elitarnym batalionem żołnierzy i Fangs z batalionem Wysokich Orków.

Żołnierze Olbrzymów pracowicie rozglądali się po sobie i nie chcieli podejść. Stojący z boku Beru nie mógł już dłużej znieść tego widoku, więc zrobił krok do przodu i wrzasnął głośno.

Kiiiiieeeeeehk-!!

Ramiona Gigantów wzdrygnęły się mocno na ten potężny wrzask, który wydawał się wystarczająco okrutny, by rozerwać atmosferę na strzępy.

Ale z drugiej strony, kilku z nich zostało zabitych przez Beru, a nawet jeśli innym udało się uniknąć tego losu, powinni wyczuć wyraźną przepaść we władzy między nim a nimi. To było całkiem zrozumiałe, dlaczego się go boją.

Kiiehk!

Dopiero po tym gorącym, ostrym zbesztaniu od Beru, jeden z olbrzymów z wahaniem podniósł rękę.

Beru odwrócił się i uklonił swemu Władcy. Jin-Woo uniósł wysoko kciuk, czując się pod wrażeniem.

"Dobra robota."

Ale wtedy to się stało. Następnie nastąpiło coś, czego zarówno Jin-Woo, jak i Beru się nie spodziewali.

Inny gigantyczny żołnierz obserwował, jak ręka jego rodaka się podnosi, i szybko podniósł również swoją. Błysk w jego oczach mówił nawet: „Bez względu na wszystko, jestem lepszy od tego faceta”.

„Och.”

Jak się okazało, żołnierze nie wahali się i nie czekali, aż inni wykonają ruch pierwsi, tylko tak po prostu, do tej pory nie wiedzieli, kto z nich jest najsilniejszy.

Jin-Woo uśmiechnął się lekko z powodu tej nieoczekiwanej sytuacji i zawołał tych dwóch na przód.

„Nr 22 i nr 6, do przodu”.

Numer 6 ze swoimi niezwykle dużymi pięściami oraz numer 22 z ogólnie wyglądającą na mocniejszą sylwetką dzielnie kroczyli do przodu.

Oczy Jin-Woo zwężyły się w szparki.

'Hmm...."

Podobnie jak twierdzenia tych dwóch żołnierzy, ich indywidualne ilości energii magicznej były do siebie dość podobne. Nawet doskonała percepcja zmysłowa Jin-Woo miała trudności z ich rozróżnieniem.

Teraz, gdy sprawa doszła do tego momentu, był tylko jeden sposób jej rozwiązania. Jin-Woo uśmiechnął się promiennie.

– Jestem pewien, że oboje jesteście gotowi, prawda?

Numer 6 i numer 22 stały naprzeciw siebie. Ich oczy praktycznie strzelały płomieniami zrodzonymi z ich potężnego pragnienia niepoddawania się, bez względu na wszystko.

"Początek!"

Gdy tylko Jin-Woo dał sygnał, dwaj olbrzymi żołnierze rozpoczęli chaotyczną walkę powietrzną.

Bum! Walić!! Huk!!

Pod koniec długiej walki numer 6 i jego wielka pięść zdołały pokonać numer 22 niewielką przewagą zwycięstwa.

"Dobra robota. Odtąd numer 6 będzie mianowany dowódcą batalionu żołnierzy Gigantów.

Olbrzym z wielką pięścią uniósł obie pięści wysoko w powietrze, co skłoniło pozostałych obserwujących ich Żołnierzy Cienia do głośnego kibicowania.

– A więc sprawa przywódcy Gigantów załatwiona.

W ten sposób Jin-Woo ostatecznie zakończył wszystkie interesy, które miał w Japonii. Następnie przywołał swoje Okno Stanu.

„Okno statystyk”.

Wraz ze znajomym mechanicznym piknięciem „Tti-ring” ściany tekstu i cyfr wypełniły jego pole widzenia.

Imię: Seong Jin-Woo

Poziom: 122

Klasa: Władca Cienia

Tytuł: Łowca demonów (dodatkowe 2)

PW: 65 230

poseł: 115160

Zmęczenie: 0

[Stan]

Siła: 292

Wytrzymałość: 281

Zwinność: 305

Inteligencja: 310

Percepcja: 277

(Dostępne punkty do rozdania: 0)

Redukcja obrażeń fizycznych: 65%

[Umiejętności]

Umiejętności pasywne

– (Nieznany) poz. MAKS

– Wytrwałość poz. 1

– Mistrz krótkiego miecza poz. MAX (TL: Zmiana tego z „Master of Dagger na Master of Shortsword)

## Umiejętności aktywne

- Quicksilver poz. MAKS
- Zastraszanie poz. 2
- Brutalne cięcie poz. MAKS
- Szturm Sztyletów poz. MAKS
- Ukrycie poz. 2
- Władza władcy poz. MAKS

## [Umiejętności specyficzne dla klasy]

## Umiejętności aktywne

- Ekstrakcja cienia poz. 2
- Magazyn cienia poz. 2
- Terytorium Suwerenne poz. 2
- Wymiana cieni poz. 2

## [Wyposażone przedmioty]

Hełm Czerwonego Rycerza (S)

Kolczyki Władcy Demonów (S)

Naszyjnik Władcy Demonów (S)

Pierścień Władcy Demonów (S)

Koszula Poszukiwacza Prawdy (A)

Rękawice Poszukiwacza Prawdy (A)

Spodnie poszukiwacza prawdy (A)

Buty Poszukiwacza Prawdy (A)

Wynik jego japońskiej wyprawy był aż nazbyt łatwy do zauważenia. Jego statystyki, które przeszły przez dach jak szalone, były pierwszymi rzeczami, które przykuły jego wzrok.

Każda z jego statystyk oscylowała teraz blisko znaku 300, podczas gdy statystyka wywiadu przekroczyła tę liczbę jakiś czas temu po tym, jak otrzymał swoją skoordynowaną inwestycję przez prawdopodobnie najdłuższy czas z partii.

Wszystko to wynikało z otrzymywania nagród z codziennych zadań, które zawsze wykonywał każdego dnia, awansów zdobytych po polowaniu na olbrzymie potwory, a także z artefaktów obronnych, które kupił w sklepie po całkowitym wyczerpaniu jego stos złota.

„Zestaw uzbrojenia Poszukiwacza Prawdy”.

Do tej pory nie przejmował się zbytnio żadnymi przedmiotami dostępnymi w Sklepie. Nie miał jednak pojęcia, jak silni byli inni Władcy i Władcy – ci, o których wspominał posąg anioła i Król Olbrzymów.

Doszedł do wniosku, że może potrzebować jakichś narzędzi, które go ochronią, na wypadek, gdyby natknął się na nie gdzieś po drodze.

„Król Olbrzymów, prawie w połowie martwy po zapieczętowaniu jego mocy w ten sposób, był już tak potężny. Jest więc więcej niż prawdopodobne, że inni będą również posiadać naprawdę monstrualne poziomy siły.

Jin-Woo przypomniał sobie tych sześciokrzydłych aniołów, których „spotkał” we wspomnieniach Władcy Cienia. Jeśli planował również walczyć z nimi bezpośrednio, musiał po prostu stać się znacznie silniejszy.

Jego spojrzenie przesunęło się z listy wyposażonych przedmiotów z powrotem do miejsca, w którym widniał jego poziom.

[Poziom: 122]

Samo zabicie jednego Suwerena spowodowało, że jego poziom podskoczył o osiem za jednym zamachem.

Nie mógł sobie nawet wyobrazić, jak daleko się wspiał, gdy zaczął walczyć z tymi Suverenami, czy jakkolwiek się nazywali.



Ba-hum!

Jego klatka piersiowa pulsowała.

To było ze strachu.

I ukryty tuż pod tym strachem – mógł też wyczuć bicie swojego serca z podniecenia.

„Podniosę poziom”.

A cała moc zdobyta dzięki zdobywaniu kolejnych poziomów stała się podstawą, fundamentem i wsparciem w jego wysiłkach na rzecz ochrony wszystkiego, co było mu drogie.

Jego serce znów mocno zapulsowało.

Bum, bum, bum, bum!

Symfonia dwóch silnie bijących serc w tym samym czasie wystarczyła, by wywołać tępy ból w jego kanałach słuchowych.

Jednak zamiast tego ten ból wydawał mu się przyjemny.

'Dobrze.'

Jin-Woo wyczuł czyjeś zbliżanie się i umieścił wszystkich swoich Żołnierzy Cienia z powrotem w swoim cieniu.

Tatatatatata-!!

W miejscu niedaleko miejsca, w którym się znajdował, lecący po niego helikopter Stowarzyszenia Japońskiego hałaśliwie lądował.

Na razie najpierw poszedłby do domu.

Czując się teraz naprawdę szczęśliwy, Jin-Woo wspiał się na pokład helikoptera.

**< Rozdział 181 > Fin.**

## SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

### Rozdział 182

Japoński rząd zaoferował Jin-Woo apartament w pięciogwiazdkowym luksusowym hotelu, aby mógł w komfortowych warunkach wypocząć aż do wyjazdu z kraju.

Planował użyć „Wymiany Cieni”, aby wrócić, zamiast marnować czas na czekanie na samolot, więc myślał o odrzuceniu ich gestu dobrej woli.

Ale wtedy...

„Proszę, pomóż nam uniknąć losu bycia napiętnowanym jako ludzie, którzy źle przyjęli zbawiciela swojego narodu. Błagamy cię, Hunter-nim.

...Ale ostatecznie zmienił zdanie po wysłuchaniu desperackiej prośby japońskiego rządu.

Pierwsze wrażenie, jakie odniósł po wejściu do apartamentu hotelowego, który podobno kosztował ponad 3500 dolarów za noc, brzmiało: „Czy naprawdę mogę spędzić samotnie noc w tak wielkim i luksusowym pokoju?”

Jin-Woo przyjrzał się lśniącom meblom, które błyszczały jasno, jakby zostały kupione zaledwie wczoraj, zanim podszedł do okna, by wyjrzeć na zewnątrz.

To pozwoliło mu od razu przyjrzeć się całemu pejzażowi miasta.

Słyszał skądś, że im lepszy widok, tym wyższa cena nieruchomości. I zgodnie z oczekiwaniami widok miasta spowitego ciemną nocą był równie zniewalający jak wygórowana cena, do której nawiązywał apartament.

„I pomyśleć, że takie miasto miało stanąć w płomieniach przez bandę potworów”.

Jin-Woo przypomniał sobie widok zrujnowanego Tokio i mruknął do siebie. W rzeczywistości odczuł ulgę, że dotarł tu w samą porę, zanim sytuacja w Japonii może się jeszcze pogorszyć.

„...Chodźmy po prostu spać”.

Po kilku nocach spędzonych na biwaku pod gołym niebem, ta jedna noc w hotelu okazała się być cholernie fantastyczna.

\*\*\*

Następnego ranka.

Zbliżał się czas jego odlotu i eskortowali go pracownicy Japońskiego Stowarzyszenia Łowców.

– Dzień dobry, Hunter-nim.

Pracownik Stowarzyszenia, którego zadaniem było prowadzenie Jin-Woo, powitał go płynnym koreańskim.

„Przygotowaliśmy pojazd, który zabierze cię na lotnisko”.

Cóż to było za doskonale wyczucie czasu, odkąd zaczął się nudzić, tkwiąc zamknięty w pokoju hotelowym. Jin-Woo poszedł i podniósł swoją torbę, która została wyrzucona gdzieś w kącie apartamentu i wrócił do drzwi.

— Chodźmy od razu.

„Hej!”

Kiedy Jin-Woo miał już opuścić apartament, pracownik zobaczył, w jakim jest obecnie stanie i zrobił speszony wyraz twarzy.

„H-Hunter-nim... Nie masz przypadkiem ze sobą żadnego innego zestawu ubrań?”

To nie tak, że Jin-Woo nie mógł zrozumieć, skąd taka reakcja pracownika. Krew i pot plamiły zarówno jego koszule, jak i spodnie, stanowiąc wyraźny dowód intensywnych bitew, które stoczył w ciągu ostatnich kilku dni.

„Chociaż starałem się być tak ostrożny, jak to tylko możliwe...”

Od samego początku było po prostu niemożliwe uniknięcie każdej pojedynczej kropli ogromnej ilości krwi wypływającej się z ciał Gigantów. Ponieważ reszta jego ubrań była w podobnie opłakanym

stanie, wszystko, co mógł zrobić, to bezradnie wzruszyć ramionami w odpowiedzi.

Pracownik nagle wybuchnął uśmiechem i uprzejmie zadał pytanie.

„Jeśli nie masz nic przeciwko, czy możemy przygotować dla ciebie dodatkowy zestaw ubrań?”

To była jedna z lepszych sugestii, jakie usłyszał przez cały dzień.

Nie było powodu, dla którego miałby chodzić w takich zakrwawionych ubraniach, a poza tym nie zrobił nic złego, więc też nie miał ochoty skradać się jak jakiś przestępca.

Pracownik domyślił się odpowiedzi Jin-Woo z jego rozpromienionego wyrazu twarzy i odezwał się z uśmiechem.

— Zaraz je przygotujemy. Proszę tu jeszcze chwilę poczekać”.

Dodatkowe ubranie musiało być przygotowane z wyprzedzeniem, ponieważ nie minęło nawet dziesięć minut od zakończenia rozmowy telefonicznej pracownika, a kilku mężczyzn pospiesznie wpadło do apartamentu z wieloma garniturami.

'Już?!'

Jin-Woo przybrał podejrzliwą minę, co skłoniło pracownika do odpowiedzi z radosnym uśmiechem.

„Myśleliśmy, że coś takiego może się wydarzyć, więc przygotowaliśmy je z wyprzedzeniem”.

Jin-Woo patrzył, jak w jednej chwili garnitury zostały posortowane według różnych kolorów i rozmiarów, i jakimś cudem udało mu się powstrzymać okrzyki zdziwienia dla siebie.

Jak na coś, co zostało przygotowane „na wszelki wypadek”, czy to nie było zbyt dobrze zorganizowane?

„Jeśli potrzebujesz czegoś jeszcze oprócz ubrań...”

Jin-Woo szybko potrząsnął rękami.

– Nonono, wszystko w porządku.

Usługi, które otrzymał do tej pory, były już w pełni zadowolające. Widział już, że Japońskie Stowarzyszenie Łowców stara się tu dać z siebie wszystko.

Jin-Woo przejrzał wystawione garnitury, zanim wybrał ten, który wydawał się pasować na jego rozmiar. Po wymianie swoich niewypałów stanął przed lustrem, żeby się przyjrzeć.

Może dlatego, że wszystkie przygotowane garnitury były produktami z najwyższej półki, wydał się zupełnie nową osobą.

„Hej, czyż nie wyglądam tak fajnie?”

Na jego twarzy automatycznie pojawił się uśmiech. Poprawił końce skafandra i odwrócił się. Pracownik Stowarzyszenia, który wcześniej wpadł w panikę z powodu braku innych strojów, zaczął sapać z podziwu.

– Wyglądają na tobie bardzo dobrze, Hunter-nim.

— Chodźmy już w drogę.

"Zrozumiany. Nasi pracownicy poniosą za ciebie bagaż, Hunter-nim.

Dwóch krzepkich pracowników Stowarzyszenia weszło do środka, jakby czekali na ten moment, i podniosło rzeczy Jin-Woo.

Mógł wyczuć pragnienie Japońskiego Stowarzyszenia Łowców, aby upewnić się, że nie będzie musiał nawet kiwnąć palcem po ich niezwykle troskliwym traktowaniu. Nadal był traktowany jak członek rodziny królewskiej, nawet gdy wychodził frontowym wejściem do pięciogwiazdkowego luksusowego hotelu.

I wkrótce czarny sedan wiozący Jin-Woo ruszył w stronę lotniska.

\*\*\*

Kiedy znalazł się w pobliżu lotniska, Jin-Woo zaczął zdawać sobie sprawę, dlaczego Stowarzyszenie Japońskie tak szczególnie dbało o jego wygląd.

Ponieważ widział tłumy ludzi za oknem jadącego samochodu. A poza nimi było jeszcze więcej ludzi.

„...”

Jin-Woo całkowicie zaniemówił i w milczeniu patrzył na zewnątrz, podczas gdy pracownik Stowarzyszenia mówił do niego wyraźnie podekscytowanym głosem.

„Wszyscy, którzy się tu dzisiaj zebrali, wszyscy chcieli cię zobaczyć przynajmniej raz przed wyjazdem, Hunter-nim”.

Nie można nawet argumentować, że to morze ludzi zostało zorganizowane na siłę, ponieważ było ich po prostu za dużo.

– Ile osób się tu dzisiaj pojawiło?

– To nie jest dokładna kwota, ale szacujemy, że ponad sto tysięcy, Hunter-nim.

"Tak wiele....?"

Pojazd wiozący Jin-Woo cicho sunął po drodze, która została szczelnie odgradzona. Kiedy wyszli za róg, tłum ludzi był równie duży, nie, może nawet większy niż wcześniej, czekających na powitanie samochodu Jin-Woo.

„Seong Hunter-nim, jesteś bohaterem, który ocalił Japonię”.

„...”

Z perspektywy Jin-Woo po prostu zrobił to, do czego był zdolny. Jednak to, co zrobił, nie było czymś, co mógłby zrobić ktoś inny. Nie, tylko on był w stanie to zrobić.

Japończycy nie mieli innego wyjścia, jak tylko trząść się z rozpaczą po zobaczeniu gigantycznych potworów za pośrednictwem transmisji telewizyjnych, mediów społecznościowych, a nawet na własne oczy.

Nikt nie chciał pomóc w kryzysie na szczyblu krajowym rozwijającym się w Japonii. Zamiast tego wszyscy jednym głosem stwierdzili, że kraj jest skazany na zagładę.

Ale wtedy, z sąsiedniego kraju, Korei Południowej – człowiek, który może być bardziej znany niż prezydent kraju, lider Koreańskiego

Stowarzyszenia Łowców, Goh Gun-Hui, wydał oświadczenie, które dotarło do uszu zrozpaczonych Japończyków .

[„Jest jedna taka osoba. Jest jeden Łowca, który chce pojechać do Japonii i pozbyć się olbrzymich potworów.]

Niezliczeni Japończycy oglądający konferencję prasową na żywo wstrzymali oddech i skupili się na ekranach telewizorów.

[„Kim jest ten Łowca?”]

Po tym, jak reporter zadał to pytanie, prezes Stowarzyszenia Goh Gun-Hui przycisnął usta do mikrofonu i udzielił odpowiedzi.

[„To Seong Jin-Woo Hunter-nim.”]

Było już dobrze znanym faktem, że Jin-Woo sam zabił wszystkie potwory rangi Sant okupujące wyspę Jeju.

Trzy litery „Seong Jin-Woo” wychodzące z ust prezesa Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, wywołały wiele zamieszania w całej Japonii. Dla Japończyków Jin-Woo był jedynym promykiem nadziei.

I tydzień później.

Tak jak obiecał przed wyruszeniem z Korei, Jin-Woo całkowicie unicestwił gigantyczne potwory z kontynentalnej części Japonii i miał właśnie ruszyć w drogę powrotną do domu.

Być może było nieuniknione, że niezliczeni Japończycy zebrali się, by zobaczyć go po raz ostatni.

Pracownik Stowarzyszenia wyjaśnił, że gdyby nie chaos sprzątnięcia dotkniętych terenów w kraju, dzisiaj pojawiłoby się jeszcze więcej osób.

Następnie dodał ten fragment na końcu.

„Szczerze mówiąc, nasz premier również bardzo pragnie się z tobą spotkać, aby wyrazić swoją wdzięczność, Seong Jin-Woo Hunter-nim. Czy możemy cię narzucić na jakiś czas w tej drobnej sprawie?

Wyraz twarzy pracownika Stowarzyszenia był znacznie poważniejszy niż kiedykolwiek wcześniej. Jin-Woo mógł z łatwością odgadnąć, pod jaką presją muszą być przełożeni.

Niestety, czego początkowo nie chciał robić, nadal nie był tym zainteresowany, nawet teraz. Jin-Woo odpowiedział w taki sam sposób, jak wtedy, gdy został o to poproszony po raz pierwszy.

„Nie chcę marnować czasu na coś niepotrzebnego”.

Pracownik Stowarzyszenia wybuchnął śmiechem po tym, jak był świadkiem bezpośredniej postawy Jin-Woo i skinął głową ze zrozumieniem.

– Haha... rozumiem.

Gdy nadal rozmawiali o tym i owym, wiozący ich pojazd w końcu dotarł do wejścia na lotnisko. Jak zwykle Jin-Woo spokojnie wysiadł z samochodu i wszedł na chodnik.

Ale dokładnie w tym momencie został zalany potokiem namiętych klaskañ w dłonie dochodzących zewsząd.

Jin-Woo rozejrzał się po zgromadzonym tłumie.

„Łowca-nim!”

„Seong Jin-Woo Hunter-nim!”

Nie mógł zrozumieć niczego, co do niego mówili, ale z drugiej strony każde światelko w ich oczach, ich głosy i gesty pomogły mu całkowicie pokonać barierę językową.

Ich bezgraniczna wdzięczność i szacunek unosiły się w powietrzu i wyczuwał je wszystkie.

Beru, obserwując to widowisko ze swojego cienia, szybko wciągnął go w pogawędkę.

— Och, mój królu. Twoi lojalni poddani wyrażają szczere uwielbienie i podziw dla ciebie, mój panie.

'To nie tak.'



„O mój królu, może najlepiej będzie, jeśli machniesz ręką i uznasz swoich poddanych...”

'Hej. Powiedziałem, że to nie tak.

Skąd ten facet widział i skąd się dowiedział tych wszystkich dziwnych rzeczy?

Jin-Woo miał zamiar zignorować radę Beru i zawrócić, ale zatrzymał się w trakcie swoich wędrówek, by zadać pytanie mrówkowemu żołnierzowi.

– A tak przy okazji, czy inne mrówki cieszą się, kiedy, no wiesz, uznasz je, tak jak powiedziałeś?

Beru odpowiedział bardzo dumnym głosem. Prawdę mówiąc, gdyby stał teraz poza cieniem, z pewnością przybrałby władczy, imponujący wyraz twarzy.

– Ależ oczywiście, mój królu.

Tego jednak należało się spodziewać. W końcu Beru posiadał umiejętność, która podnosiła morale mrówczych żołnierzy jedynie swoim piskiem.

Jin-Woo skinął głową. Wszyscy ci ludzie przyszli go pożegnać, więc czy był powód, by ich nie witać, co potrafiłaby nawet mrówka?

Jin-Woo zatrzymał się i ponownie odwrócił w stronę tłumu. Zawahał się i niezgrabnie uniósł lewą rękę, po czym machnął nią w stronę obserwujących go ludzi.

Odgłosy klaskania stały się jeszcze bardziej energiczne i wkrótce towarzyszyły im głośne okrzyki.

Klaskać, klaskać, klaskać, klaskać!

Dopiero wtedy zauważył, że pracownik Stowarzyszenia, którego zadaniem było poprowadzenie go energicznie, również klaszcząc w dłonie. Brzegi oczu mężczyzny nawet zaczerwieniły się z emocji.

"Dziękuję Ci!"

„Dziękuję bardzo, Hunter-nim!”

„Jesteśmy wdzięczni za wszystko!”

W tym momencie nos pracownika Stowarzyszenia również się zaczerwienił i zwrócił się do Jin-Woo, ocierając brzegi oczu rękawami koszuli.

– Ruszajmy, Hunter-nim. Samolot powinien wkrótce odlecieć.

Jin-Woo powoli opuścił rękę.

Nawet wtedy klaskanie nie ustawało. Kontynuowali i kontynuowali, nawet gdy jego plecy zniknęły z pola widzenia zgromadzonego tłumu.

Samolot z Jin-Woo kołował pośród wysyłania ponad stu tysięcy ludzi.

Następny dzień.

Pewien znany japoński felietonista napisał i opublikował te słowa.

Gdyby najwyższy przywódca ich narodu został wybrany tylko dzięki poparciu jego obywateli, wtedy zobaczyliby, jak tego dnia zostałby wybrany ich pierwszy premier spoza kraju.

\*\*\*

W bogatej rezydencji należącej do jednego z pięciu Łowców rangi Władz Specjalnych, Christophera Reida.

Nagle obudził się w środku nocy.

Powód? Odgłosy z otoczenia.

Jako jeden z najlepszych Łowców uznanych przez świat, nie byłby w stanie zasnąć nawet przez jeden dzień, gdyby miał na uwadze każdy najmniejszy dźwięk, jaki mógłby usłyszeć.

I to było dokładnie to. Nie obudził się, bo wokół było zbyt głośno. Nie, było dokładnie odwrotnie.

„Dlaczego tu jest tak cicho?”

Wszelkiego rodzaju odgłosy otoczenia, które mógł usłyszeć, gdyby się trochę skoncentrował, zniknęły, jakby na początku wszystkie były kłamstwem.

Kopnął z łóżka i otworzył drzwi sypialni. Nie mógł wychwycić obecności kilku wynajętych pomocników, którzy powinni byli znajdować się w różnych miejscach rezydencji.

Jakby wszedł do opuszczonego domu, w powietrzu unosiła się ta głęboko przerażająca i upiorna atmosfera.

Christopher Reid bez słowa wpatrywał się w pusty korytarz, po czym podszedł, by wziąć kieliszek do wina pozostawiony na stole i wrócił do drzwi. A potem wyrzucił go na korytarz.

Kieliszek wypadł mu z ręki i zatoczył delikatny łuk w powietrzu, po czym uderzył w podłogę i roztrzaskał się na kawałki.

Jednak nadal nie było żadnych dźwięków. Ani jeden.

W tym momencie po plecach przebiegł mu potężny dreszcz. Zrozumiał, że stało się coś, co nie mogło się wydarzyć.

Jego wyostrzone zmysły wysyłały ostrzegawcze dzwonki. Ostrzegali go, że grozi mu niebezpieczeństwo, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczył. Instykt zdecydowanie podpowiadał mu, by natychmiast podjął określone działanie.

Szybko odsunął się od drzwi. Pobiegł do szafki nocnej, by podnieść leżący na niej telefon komórkowy i jednocześnie szarpnięciem otworzył jedną z jej szuflad. W środku leżała cicho zmięta kartka papieru.

Te słowa zostały wypisane na jego powierzchni.

– Jeśli potrzebujesz pomocy, zadzwoń pod ten numer. Prezes Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców, Goh Gun-Hui, połączy cię z tym człowiekiem.

Zastępca dyrektora Biura Łowców zostawił tę notatkę stewardowi przed wyjazdem.

Christopher Reid dowiedział się o tym fakcie nieco później i od razu wpadł we wściekłość. Myślał o natychmiastowym pozbyciu się listu, ale potem nie mógł się do tego zmusić, ponieważ z jakiegoś powodu zmartwiona twarz Madame Selner wciąż tkwiła w jego umyśle.

„Czy pani rzeczywiście przewidziała, że taki moment nadejdzie?!”

Nie znał na to odpowiedzi. Ale jeśli chciał się dowiedzieć, musiał najpierw przeżyć.

Christopher Reid szybko przewrócił kartkę. Na odwrocie był zapisany numer telefonu Prezesa Stowarzyszenia Goh Gun-Hui. Najwyraźniej Koreańczyk biegle władał językiem angielskim. Więc nie powinno być tutaj problemu z barierą językową.

Gdy tylko Christopher Reid wykona ten telefon, uzyska pomoc od pana Seonga.

„.....”

Był raczej pewien, że przeczyta nekrolog tego koreańskiego myśliwego kilka dni po tym, jak ten głupiec odleciał do Japonii. W końcu wyglądało na to, że chłopak trochę się przecenił.

Jednak myśli Christophera Reida bardzo szybko się zmieniły po obejrzeniu wyczynów przywołanych stworzeń kontrolowanych przez tego faceta. Umiejętności posiadane przez pana Seonga rzeczywiście były prawdziwe.

Pani Selner mówiła mu to już wcześniej.

[„Łowca Seong Jin-Woo. Jeśli to on, może być w stanie cię ochronić.]

Skoro wypowiedziała te słowa, za nimi też mogła kryć się jakaś treść.

Christopher Reid szybko wybrał numer.

Nie, próbował.

Niestety, jego palce musiały przestać się poruszać, gdy poczuł obecność ludzi za sobą.

„...”

Było już za późno, by prosić o pomoc lub powiadomić kogoś o swojej sytuacji. Christopher Reid odłożył telefon i notatkę i cicho wstał.

Pierwszą osobą, którą zobaczył po powolnym odwróceniu się, był blondyn z promiennym uśmiechem wyrytym na twarzy. Jedna z rąk tego mężczyzny była nawet schowana w jego kieszeni – pokaz całkowitego beztroski.

Takie zrelaksowane zachowanie byłoby raczej niemożliwe do znalezienia u normalnej osoby najeżdżającej rezydencję Łowcy rangi S, i nie tylko, Łowcy szczyłącego się jednym z najwyższych poziomów na całym świecie.

— zapytał Christopher Reid.

"Kim jesteście ludzie?"

Blondynka przed jego oczami i dwie kolejne za tą. W sumie było trzech intruzów.

Nie było już wiadomo, czy będzie w stanie odeprzeć tylko tego z przodu, i pomyśleć, że było też dwóch wrogów podobnego kalibru.

Kropla zimnego potu spłynęła po czole Christophera Reida. I tak jak ta kropla spłynęła po jego czole, skroni i wzdłuż policzka, aż dotarła do brody...

Blondyn zaczął mówić.

„Jeśli będziesz nadal próbował dostosować się do tych ludzi podczas swoich zmagania, nie będziesz w stanie ocalić ani jednej rzeczy, och Fragment Wspaniałego Światła”.

A co gorsza, jego głos brzmiał naprawdę dziwnie, jakby w ogóle nie należał do tego świata.

„...Język potworów?!”

Brwi Christophera Reida uniosły się naprawdę wysoko.

„Co ty tu kurwa mówisz?”

Blondyn obserwował reakcję wzburzonego Christophera Reida i uniósł palec, by przycisnąć go do ust.

„Ćśś. Nie mówiłem do ciebie.

Tym razem płynny angielski blondynki sprawił, że oczy Christophera Reida rozszerzyły się jeszcze bardziej.

Istota, która potrafiła mówić zarówno językiem ludzi, jak i językiem potworów tak swobodnie, jak tylko sobie tego życzyła – o ile wiedział Christopher Reid, taka osoba nie istniała na tym świecie.

Palec opuszczający usta blondyna wskazywał następnie na niebo powyżej.

"Tam. Rozmawiałem z kolesiem tam na górze, który jest z tobą powiązany.

Oczywiście Christopher Reid nie mógł zrozumieć, o czym mówił ten blondyn. Ale jednego był pewien.

Był pewien, że ta blondynka patrzy teraz na niego z góry. Gniewny głos Christophera Reida potężnie odbił się echem na zewnątrz.

„Czy ja ci wyglądam na d\*mna przepychankę?!!”

Szkarłatne światło eksplodowało z jego oczu i wkrótce okrutne płomienie zaczęły buszować po całym jego ciele. W rzeczywistości jego postać stała się szkarłatna, a on sam stawał się coraz większy. Meble złapane przez jego ekspansję zostały przewrócone i odepchnięte.

Huk-!!

Jego nowy wygląd, gdy wściekłe płomienie otoczyły całe jego ciało, był bogiem ognia! Teraz, wysoki na cztery metry, z oczu stworzenia tryskały prawdziwe płomienie.

„Jako absolutne minimum, zabiorę ze sobą jednego z was!”

Cios Christophera Reida zderzył się ze ścianą i spowodował potężną eksplozję.

Bum!!

Dwaj mężczyźni stojący za blondynem odsunęli się na bok, by uniknąć gruzu z eksplodującej ściany i odstonili się w całości.

„Manifestacja ciała duchowego...?”

„Człowiek może manifestować Duchowe Ciało?”

Z pewnym zainteresowaniem przyglądali się nowemu wyglądowi Christophera Reida. Tymczasem podłoga, na której stał Christopher Reid, zaczęła się gotować i topić.

Po raz pierwszy od czasu najgorszego nieszczęścia, jakie kiedykolwiek spotkało ludzkość, „najazdu Kamish”, przygotował się na dzisiejszą śmierć.

Huk-!!

Owinięte wokół niego płomienie stały się jeszcze bardziej gwałtowne, jakby miały zaraz wybuchnąć i zaczęły pochłaniać wszystko wokół niego.

A kiedy okolica została zmieciona przez jego okrutne płomienie, stanął w środku tej burzy zniszczenia i ryknął wystarczająco głośno, by wstrząsnąć samą ziemią.

„Zgińcie, pieprzone potwory, bydlaki!!”

**< Rozdział 182 > Fin.**

## SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

### Rozdział 183

Jakie były szanse na znalezienie znajomej twarzy siedzącej obok Ciebie po wejściu na pokład samolotu?

Stewardesa zaprowadziła Jin-Woo do kabiny pierwszej klasy, ale zanim zdążył zająć miejsce, wpatrywał się tępo w swojego tymczasowego sąsiada. Następnie przemówił dość zirytowanym głosem.

– Mam nadzieję, że nie będziesz winił za to zbiegu okoliczności.

„Byłbym szczęśliwy, bardzo, gdybyś to zrobił, ale... tak, to brzmi jak trochę naciągane, prawda?”

Słuchanie niebieskookiego obcokrajowca mówiącego tak płynnie po koreańsku wciąż pozostawało raczej nieharmonijnym doświadczeniem dla Jin-Woo. Nie spuszczał wzroku z mężczyzny, siadając na swoim miejscu.

– Znowu się spotykamy, panie Adamie White.

„To zaszczyt znowu z tobą rozmawiać, Seong Jin-Woo Hunter-nim.”

Starszy agent z America's Hunter Bureau, Adam White, wciąż miał ten miły uśmiech, gdy pochylał głowę, zupełnie jak wtedy, gdy się spotkali.

Jin-Woo przejrzał resztę kabiny pierwszej klasy.

„Ach, więc to dlatego...”

Zastanawiał się, dlaczego w kabinie pierwszej klasy było dwóch dość silnych Łowców, ale teraz mógł zaryzykować zgadywanie i powiedzieć, że oni również byli powiązani z Biurem Łowców.

Dwóch mężczyzn ubranych w czarne garnitury spotkało błędzące spojrzenie Jin-Woo i w milczeniu skinęło głowami na powitanie.

O to jednak chodziło – łącznie z ludźmi z Oddziału Monitoringu ze Stowarzyszenia, jak i z tą dwójką, dlaczego ci „agenci” czegoś, a raczej wszyscy chodzili w czarnych garniturach, jakby to był ich mundur?



Czy chcieli popisać się tym, że są agentami jakiejś organizacji?

Jin-Woo przyglądał się tym dwóm mężczyznom z tak niepotrzebnymi myślami wirującymi w jego głowie. Tymczasem Adam White westchnął z podziwem.

– Spotkaliśmy się tylko raz, ale wciąż pamiętasz moje imię. Jestem zaszczycony."

– Cóż, powiedzmy po prostu, że nasze pierwsze spotkanie było zbyt pamiętne, żeby go nie pamiętać.

„Chciałbym przeprosić za wydarzenia tego dnia. Z pewnością nie spodziewaliśmy się, że będzie Łowca, którego zdolności Madame Selner nie osiągną...”.

Jin-Woo lekko machnął ręką.

Bo jeśli chodzi o przeprosiny, sam wicedyrektor słyszał ich mnóstwo, aż miał tego dnia prawie dość. Nie miał ochoty wracać do tego tematu.

Jednak nadal był ciekawy, dlaczego agenci Biura Łowców, którzy najwyraźniej zrezygnowali z jego ściągania, pojawili się przed nim w ten sposób.

– Myślałem, że nasze negocjacje całkowicie się załamały?

Głos Jin-Woo stał się niższy. W tym momencie miły uśmiech zniknął z twarzy Adama White'a.

„Zdajemy sobie sprawę, że szukanie cię w ten sposób bez wcześniejszego uprzedzenia jest dość niegrzeczne, ale rozwinęła się pilna sytuacja i nie mieliśmy innego wyboru, jak się z tobą skontaktować”.

Jin-Woo nagle przypomniał sobie wiadomość o bramie rangi S, która pojawiła się gdzieś we wschodnich Stanach Zjednoczonych.

„Czy to możliwe, że wy również nie poradziliście sobie z Bramą rangi S...?”

„Mhm? Ah nie. Nie to. Zajęliśmy się tym, nie ma problemu.”

Jeśli nie chodziło o Bramę rangi S, to jaki mógłby być inny problem? Czy ta sprawa może mieć jakiś związek z tym, że zabił Króla Gigantów?

Kiedy Jin-Woo okazał wyraźne zainteresowanie, Adam White nie marnował więcej czasu i wyciągnął notebooka.

Na ekranie komputera pojawił się klip wideo, na którym widać było gęste kłęby czarnego dymu, jakby gdzieś wybuchł pożar na dużą skalę. Adam podał laptopa Jin-Woo, aby ten mógł obejrzeć klip.

Widział, że strażacy z trudem powstrzymują płomienie, które wyraźnie stawały się coraz silniejsze. Te płomienie z pewnością zawierały magiczną energię.

– O co chodzi z tym ogniem? Nie możemy tego zgasić!

– Nie mogą to być zwykłe płomienie!

– Heeeej! Tam! Uciekaj stamtąd! Zmienisz się w węgiel drzewny, jeśli zostaniesz otarty przez płomienie!

Strażacy byli wyraźnie w panice. Wyglądało na to, że próbowali najrozmaitszych metod, ale szalejące piekło nie wykazywało żadnych oznak osłabienia.

Nie, w rzeczywistości stawało się coraz silniejsze i zamiast tego zaczęło powoli je zamykać.

Spalone drzewo przewróciło się, uderzając w inne drzewo i przenosząc płomienie; była to reakcja łańcuchowa, która zrodziła niekończące się piekło.

Kłębiące się płomienie runęły naprzód jak wściekła fala.

- O mój Boże!!

– Gdzie jest nasze wsparcie?!

– Kiedy przyjeżdżają?!

To było wtedy. Helikopter przybył w samą porę i kilku Łowców typu Mag wysiadło z pojazdu. I zaczęli wylewać na płomienie magię wodną.

Po tym, jak magiczna bryza wody uderzyła w ognisty las dziesiątki razy, piekło zostało stopniowo opanowane.

Jin-Woo uważnie przestudiował wideo.

„Wszyscy ci faceci... to najwyższej klasy łowcy”.

Sądząc po sile użytych zaklęć, nie było wątpliwości, że z pewnością byli to Łowcy najwyższej rangi.

Płomienie, które z trudem można było opanować po tym, jak kilku czołowych Łowców musiało połączyć swoje siły – fakt ten potwierdzał, że przyczyną samego pożaru musiał być również piekielny Łowca.

– Och, panie Łowcy!

– My, jesteśmy uratowani...

– Dzięki za pomoc, Łowcy!

Strażacy nadal wyrażali swój podziw, stopniowo gasząc pożar, który stracił większość swojej mocy. Gdyby Łowcy przybyli tylko sekundę później, w tym miejscu mogłaby rozegrać się kosztowna ludzka tragedia.

– Wejźmy głębiej!

– Ogień gaśnie!

– Zrobiliśmy to! Ugasiliśmy ogień!

Klip wideo dobiegał końca. Widząc, że do czasu trwania filmu pozostało niewiele czasu, Jin-Woo poczuł się dziwnie i musiał zapytać.

– Dlaczego mi to pokazujesz?

Jasne, to było ciekawe przeżycie, ale ludzie przyjeżdżający do niego z powodu jakiegoś pożaru w USA nie mieli dla niego żadnego sensu.

Adam White wyciągnął rękę i przeskoczył do ostatniej części klipu.

„Proszę... obejrzyj koniec”.

Facet, który nagrywał wideo, przedarł się przez gęsty czarny dym, który wciąż się unosił, i kontynuował zapuszczanie się w głąb spalonego lasu, aż materiał filmowy mógł uchwycić pochodzenie piekła.

Musiała nastąpić niewiarygodnie potężna eksplozja, sądząc po promieniu zmiotania rzeczy.

A w środku tego promienia.....

Leżało tam samotne zwłoki.

Nie było potrzeby potwierdzania, czy ofiara jeszcze żyje, czy nie. W jego klatce piersiowej znajdowała się szeroka dziura, która powinna znajdować się dokładnie w miejscu, w którym kiedyś znajdowało się jego serce.

„Aby ugasić pożar wywołany przez tego człowieka, trzeba było zmobilizować ponad 1800 strażaków i 14 Łowców typu Mag”.

Nie tylko to, wszyscy byli także najlepszymi w rankingu Łowcami.

14 wysokiej rangi Łowców musiało dać z siebie wszystko, aby ugasić ogień, który ciągnął się po tym, jak ten, który go aktywował, już umarł? Tylko na podstawie tego Jin-Woo był w stanie zgadnąć tożsamość zwłok leżących twarzą do ziemi.

„Czy to możliwe, czy on...?”

Kiedy Jin-Woo spojrział na niego, Adam White odpowiedział z melancholijnym wyrazem twarzy.

– Tak jak myślałem, rozpoznałeś go. Rzeczywiście, to był Christopher Reid Hunter-nim.

Oczy wcześniej niepewnego Jin-Woo rozszerzyły się w szoku.

Ale to nie miało sensu. Łowca z upoważnienia specjalnego, jeden z najlepszych na świecie, został zamordowany przez kogoś innego?

„My też nie chcemy w to uwierzyć, ale na pewno został zamordowany”.

Tuż pod koniec odtwarzania wideo jeden ze strażaków przewrócił ciało Christophera Reida na plecy. Dzięki temu można było znacznie wyraźniej zobaczyć stan zwłok.

Nie tylko dziurę w klatce piersiowej, nie, było też kilka okropnych ran zadanych na całym jego ciele. Były to z pewnością ślady zaciętej bitwy.

„I wreszcie, to są...”

Adam White wyjął z wewnętrznej kieszeni kilka zdjęć i zabrał głos.

„To są zdjęcia istoty, co do której w Biurze Łowców zdecydowanie podejrzewamy, że jest winowajcą w tej sprawie”.

'...Istota?'

Jin-Woo mógł tylko czuć się dezorientowany sposobem, w jaki Adam White wypowiedział swoje słowa, ponieważ nie brzmiał tak, jakby mówił o mężczyźnie lub kobiecie – jakby nie mówił o człowieku, ale o „rzeczy”, zamiast tego . Wkrótce jednak wzrok Koreańczyka spoczął na fotografiach.

Nie trzeba było ich nawet brać, żeby się im bliżej przyjrzeć. Jin-Woo po prostu wstał ze swojego miejsca i skinął palcem, co spowodowało, że Adam White również automatycznie wstał ze swojego miejsca.

„Uhm, uhm?!”

Oczy Adama White'a otworzyły się szeroko ze zdziwienia.

Jin-Woo użył swojej „autorytetu władcy”, by przyciągnąć amerykańskiego agenta bliżej i chwycić go za kołnierze.

“Keo-heok!”

Teraz, gdy byli już na tyle blisko, że ich nosy się stykały, Jin-Woo przemówił głosem o kilka oktaw niższym niż wcześniej.

„Jeśli to jest twój sposób na splątanie jakiejś figla... wy wszyscy nie wyjdziecie stąd żywi”.

Tutaj również nie wygłaszał pustej groźby.

Zimne oczy Jin-Woo błyszczały jak dzika, wściekła bestia, kiedy naprawdę emanował morderczym zamiarem.

Adam White, chociaż miał mocno zaciśnięte obrożę, wciąż zdołał krzyknąć.

„Nie rób tego! Nie rób tego!”

Oczywiście nie krzyczał na Jin-Woo.

Jego desperackie zniechęcenie zdołało w samą porę zatrzymać ruchy dwóch wysoko postawionych Łowców, którzy mieli zejść na Jin-Woo.

Po pomyślnym powstrzymaniu działań podobnych do dolewania oliwy do ognia, Adam White błagał następnie Jin-Woo.

„Ta istota na zdjęciu wyszła z lochu! Najprawdopodobniej nie jest osobą, którą znasz!”

„Lochy...?”

Uścisk Jin-Woo na kołnierzyku Adama White'a nieco się rozluźnił. Będąc teraz w stanie trochę łatwiej oddychać, Amerykanin pospiesznie dodał więcej wyjaśnień.

„Emisja magicznej energii tego faceta dorównywała emisji potworów i nagle zaczął atakować również naszego Łowcę rangi S”.

Wzrok Jin-Woo padł na zdjęcia, które wypadły z rąk Adama White'a. Osoba fotografowana przez kamery monitoringu to...

Nikt inny jak ojciec Jin-Woo.

„Mój tata wyszedł z lochu i zaczął atakować innych Łowców?”

Gdy Jin-Woo zaczął popadać w zamieszanie, Adam White szybko się wyjaśnił.

„Pamiętasz jeszcze wypadek, który wydarzył się kilka miesięcy temu w kwaterze głównej Hunter Bureau? Ta eksplozja?”

Jak Jin-Woo mógł zapomnieć? W końcu ten incydent wywołał sporo wrzawy na całym świecie.

Krażyły najróżniejsze teorie spiskowe, takie jak eksplozja będąca wynikiem nieudanego tajnego eksperymentu, wysokiej rangi Łowca w amoku, a nawet walka dwóch Przebudzonych rangi S itp.

– Chcesz mi powiedzieć, że to dzieło mojego ojca?

Adam White skinął głową.

„Pokonał jednego z naszych Łowców i rozplynął się w powietrzu. My w Hunter Bureau kontynuowaliśmy pościg za nim w tajemnicy, ale tak jakby zniknął z tego świata, nie mogliśmy znaleźć żadnych śladów po nim.

„...”

Jin-Woo bez słowa wysłuchał wyjaśnień Adama White'a.

– Rozumiem, co czujesz, Hunter-nim. Jednak ta osoba najlepiej pasuje do profilu tego konkretnego przestępstwa”.

Po pierwsze, miał pierwszeństwo zaatakowania innego Łowcy, był wystarczająco silny, by z łatwością przekroczyć rangę Przebudzenia S, a wreszcie miejsce jego pobytu było całkowitą tajemnicą. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby Biuro Łowców wyznaczyło „istotę podającą się za Seong Il-Hwana” jako jednego z głównych podejrzanych.

Jednak nawet jeśli uznałyby to, co powiedział Adam White, za stuprocentową prawdę...

Oczy Jin-Woo zwięźli się do szparki.

– Jaki jest powód, dla którego pokazujesz mi te zdjęcia?

„Międzynarodowa Konferencja Gildii”.

„...???”

„Podczas Międzynarodowej Konferencji Gildii, na której w jednym miejscu zbiorą się przedstawiciele wiodących światowych Gildii, przełożeni z Biura Łowców planują rozpowszechnić zdjęcia tej osoby”.

To znaczy, że nie będą już dłużej utrzymywać śledztwa w tajemnicy.

Oznaczało to również, że rząd amerykański był naprawdę rozwścieczony utratą nieocenionego zasobu, zwanego Łowcą rangi Władz Specjalnych, i w pełni zmobilizowałby wszystkie dostępne zasoby, aby wytropić i zatrzymać stronę odpowiedzialną.

Pod tym względem nie byłoby lepszego momentu niż Międzynarodowa Konferencja Gildii.

Zabójstwo Łowcy rangi Władz Specjalnych – oczywiście zgromadzone Gildie zwróciłyby szczególną uwagę na ten temat, a ogłoszenie z Biura Łowców z pewnością wzmogłoby ich zainteresowanie.

„My w Biurze Łowców chcielibyśmy nadal utrzymywać z tobą przyjazne stosunki, Seong Jin-Woo Hunter-nim”.

„Więc przyszedłeś mnie najpierw poinformować, zanim nastąpi publiczne ogłoszenie, tak?”

Adamowi Whiteowi udało się z pewnym trudem poruszyć wciąż skrzepowaną głową w górę i w dół.

„Gdybyś przyszedł na zgromadzenie tylko po to, by zobaczyć obrazy swojego ojca, bez wątpienia byłbyś tym zszokowany i dezorientowany, prawda?”

Nawet jeśli nie było wiadomo, czy to naprawdę był jego ojciec powracający z lochu, czy też podróbka, która po prostu wyglądała jak on.

Od śmierci Łowcy rangi Władz Specjalnych, do istnienia istoty nazywanej się Seong Il-Hwan, aż po sam nakaz – w ten sposób Biuro Łowców okazywało uwagę, ponieważ oceniło Jin-Woo umiejętności bardzo wysoko i nie chciał stać się jego wrogiem.

„.....”

Cisza Jin-Woo trwała.

Mógł wyczuć prawdomówność w błagalnych oczach i głosie Adama White'a. To wzięło się z emocji zrodzonej z przyjaznych intencji.



Jin-Woo myślał o tym, by nie wstrzymywać chwili, gdy wyczuł tu choćby najmniejszy poziom wrogości.

Jednak istniały fotograficzne dowody na to, że istota przypominająca jego ojca nadepnęła na szyję koreańskiego myśliwego z obywatelstwem amerykańskim, Hwang Dong-Su.

Nie był w stanie obalić twierdzenia Biura Łowców, że osoba na tych zdjęciach w ogóle nie może być istotą ludzką.

„Chcielibyśmy prosić o zrozumienie, dlaczego nie mieliśmy innego wyjścia, jak tylko to zrobić”.

Dopiero wtedy Jin-Woo puścił obrożę. Zaczerwieniony Adam White zakaszłał i sapał ciężko na bok.

Tymczasem Jin-Woo pozbierał zdjęcia z podłogi. Bez względu na to, jak mocno wyglądał, osoba na tych zdjęciach była zdecydowanie jego ojcem. Jego serce szaleńczo waliło, gdy zajrzał głębiej.

Mniej więcej w tym czasie z systemu nagłośnienia wyszedł komunikat od pilotów.

[Panie i panowie, samolot wkrótce wyląduje.]

Mimo że w kabinie pierwszej klasy wybuchło zamieszanie, samolotowi udało się wylądować bez dalszych incydentów na ucieczce z międzynarodowego lotniska Incheon.

Używając umiejętności „Skradanie się”, Jin-Woo uciekł z oczu wszystkich czekających na niego reporterów. Pierwszą rzeczą, jaką zrobił po ucieczce, było wezwanie Yu Jin-Ho.

– „Ach, hyung-nim! Wróciłeś do kraju!”

Być może dlatego, że jego ojciec w pełni wyzdrowiał, głos Yu Jin-Ho brzmiał jeszcze radośniej niż wcześniej, gdy witał swojego hyung-nim z powrotem.

Jednak Jin-Woo nie był teraz w nastroju do uśmiechu.

– Wygląda na to, że mimo wszystko będę musiał pojechać do Stanów Zjednoczonych w przyszłym tygodniu.

– „Przepraszam? Mówisz o tej Międzynarodowej Konferencji Gildii? Czy nie mówiłeś, że nie jesteś zainteresowany wyjazdem, hyung-nim? „Sytuacja się zmieniła”.

Musiał znaleźć więcej informacji.

Musiał wiedzieć więcej.

Potrzebował jakiegoś dowodu, aby mógł ustalić, czy ta istota była naprawdę jego ojcem, czy kimś innym.

Aby osiągnąć swój cel, nie miał wyboru i musiał wziąć udział w tej Międzynarodowej Konferencji Gildii.

– Czy w takim razie możesz mi zarezerwować bilet na samolot?

Kiedy zapytał, bez wahania przyszła do niego odpowiedź.

– „W takim razie natychmiast zarezerwuję dwa bilety powrotne, hyung-nim!”

\*\*\*

Adam White nie mógł wstać przez długi czas, nawet po tym, jak Jin-Woo opuścił samolot. Spróbował wstać, tylko po to, by zatoczyć się niepewnie na nogach. Łowcy, którzy go eskortowali, szybko zapytali.

"Wszystko w porządku?"

„Tak, mniej więcej. Tylko, że jestem teraz trochę wyczerpany.

Zamiast tego Adam White brzmiał bardziej, jakby próbował się pocieszyć. Łowcy pomogli mu ponownie wstać.

Ponieważ specjalizował się w psychologii kryminalnej, musiał przesłuchiwać jak dotąd dość okropnych ludzi. Ale mimo to byłby to jego pierwszy raz, kiedy byłby tak przerażony inną osobą.

Wciąż pamiętał ciche, ale zimne oczy Huntera Seong Jin-Woo, które wydawały się zaciskać na jego szyi jak pętla.

Adam White doskonale wiedział, że Koreańczyk nie zamierza wrócić, by go skrzywdzić, ale samo wspomnienie tych oczu sprawiło, że poczuł skurcz w jelitach.

Hunter Seong Jin-Woo przed i po zdjęciach był zupełnie jak dwie różne osoby.

„Człowiek może tyle zmienić, huh”.

Jednak naprawdę szokujące było coś innego. Adam White poprosił Łowców o potwierdzenie.

„Muszę potwierdzić z wami obojgiem, ponieważ stało się to dla mnie zbyt szybko. Czy przed chwilą Hunter Seong Jin-Woo nie poruszył mnie w żaden sposób, nie dotykając mnie wcale, prawda?”

Dwaj wysoko postawieni Łowcy, którzy nie przegraliby z nikim w kwestii doskonałego wzroku, skinęli głowami w odpowiedzi na pytanie Adama White'a.

'Tak myślałem...!'

Amerykański agent był teraz właściwie przerażony. Zdecydowanie nie widział tego źle. Ten Koreańczyk mógłby użyć psychokinezy.

Do tej pory miał wrażenie, że psychokineza jest wyłączną umiejętnością dostępną tylko dla Łowców rangi Władz Specjalnych. Jednak Hunter Seong użył go bez mrugnięcia okiem.

Adam White poczuł gęsią skórę na całym ciele.

Seong Jin-Woo był pierwszym, który odkryto, że posiada umiejętność psychokinezy poza pięcioma Łowcami rangi Władz Specjalnych.

„Nie ma czasu do stracenia”.

Jego drżąca ręka sięgnęła po telefon. Dzwonek trwał chwilę, zanim wicedyrektor odebrał połączenie.

Adam White starał się uspokoić drżący głos.

„Zastępca dyrektora... Właśnie odkryłem szósty”.

**< Rozdział 183 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 184

American Hunter Bureau opublikowało listę Gildii zaproszonych na konferencję.

[Sicario Guild, Alron Diaz (Meksyk)]

[Gildia Ah-Jin, Seol Jin-Woo (Korea Południowa)]

[Ira et Vitae Guild, Fabio Garco (Włochy)]

.....

Międzynarodowa Konferencja Gildii.

Było to ważne wydarzenie, na które zaproszono gildie reprezentujące swoje narody, aby omówić bieżące trendy i przyszłe perspektywy całej społeczności Łowców.

A „Ah-Jin Guild” została wybrana do reprezentowania Korei Południowej. Jej udział w konferencji stał się gorącym tematem rozmów zarówno lokalnych, jak i międzynarodowych środków masowego przekazu.

Rzecz w tym, że Jin-Woo był jedynym wysokiej rangi Łowcą powiązanim z tą Gildią, a także jej Mistrzem. To zaproszenie nie różniło się niczym od amerykańskiego Biura Łowców, które publicznie przyznało, że ten pojedynczy Łowca w niczym nie ustępuje żadnej z najlepszych Gildii na świecie. Gildie, dla których pracowało wielu wysoko postawionych Łowców.

Jednak – nie, co chyba nie powinno dziwić – ani jedna osoba nie podniosła głosu niezadowolenia. Bo czy naprawdę istniała potrzeba dyskusji, czy ten samotny Łowca był w tym przypadku kwalifikowany, czy nie?

Jin-Woo posiadał już zapisy rozwiązania dwóch ogromnych kryzysów na poziomie rzucenia na kolana ich narodów w Korei Południowej i Japonii. Co najważniejsze, także sam.

Najwyraźniej nikt nie odrzucał teraz możliwości Gildii Ah-Jin, a dokładniej, rdzenia samej Gildii, Jin-Woo i jego zdolności.

Nie, nawet więcej – całkiem sporo ludzi na całym świecie było dość podekscytowanych perspektywą udziału zupełnie nowego superpotężnego Łowcy w zgromadzeniu, podczas którego najsilniejsi Przebudzeni rozproszeni po całym świecie staną na jednej scenie.

Ilećmi międzynarodowe środki masowego przekazu mówiły o incydencie z ucieczką z lochów w Japonii, jednym tchem wspominały również o planach Ah-Jin Guild na Międzynarodową Konferencję Gildii, jakby to była najbardziej oczywista rzecz do zrobienia.

Korea Południowa nie była wyjątkiem.

Gdy lokalne zainteresowanie Międzynarodową Konferencją Gildii wzrosło, jedna ze stacji telewizyjnych poprosiła Mistrza Gildii Łowców, Choi Jong-In, o wywiad.

Wiedział, że stacja nie mogła poprosić Jin-Woo o jednego i szukała go jako alternatywy, ale mimo to chętnie się zgodził.

I tak wywiad transmitowany na żywo w całym kraju zajął przedział czasowy o ósmej wieczorem, tę uważaną za najważniejszą godzinę tuż przed przełomem.

"Witam wszystkich. Nazywam się Choi Jong-In i jestem osobą odpowiedzialną za Gildię Łowców.

Jego przystojna twarz i zachęcający uśmiech z pewnością poruszyły serca wielu pań oglądających transmisję.

Obecnie sekcja komentarzy na stronie internetowej stacji telewizyjnej została zasypana skargami kobiet oglądających w domu. Wszyscy mówili, że to Gildia Łowców powinna otrzymać zaproszenie na konferencję.

„Dziękuję za przybycie, przewodniczący Choi”.

Ankieterka spuściła głowę na powitanie i zaczęła zadawać przygotowane pytania.

„Wiadomości dotyczące Gildii Ah-Jin wzbudziły duże zainteresowanie wielu ludzi w całym kraju. Ale co myślisz o tym problemie?”

Choi Jong-In nie wahał się nawet przez sekundę, zanim odpowiedział.

„Wierzę, że American Hunter Bureau dokonało właściwego wyboru”.

„To nie jest,, rozumiesz powód dlaczego ”, ale uważasz, że to był właściwy wybór?”

"Tak. Zdecydowanie wierzę, że tak jest”.

„Ale nie będzie przesadą stwierdzenie, że Gildia Ah-Jin jest w zasadzie jednoosobowym show, prawda?”

„Nie zapominajmy, że ten jednoosobowy program jest obecnie prowadzony przez nikogo innego jak Hunter Seong Jin-Woo”.

Choi Jong-In odpowiedział z sympatycznym uśmiechem na twarzy, a osoba przeprowadzająca wywiad również się uśmiechnęła.

Jednak zanim jej uśmiech się skończył, Choi Jong-In płynnie kontynuował.

„Jeśli zdefiniujesz członków personelu Gildii jako personel, który można zmobilizować w sytuacji bojowej, możesz powiedzieć, że Hunter Seong Jin-Woo posiada już setki członków personelu Gildii”.

„Masz na myśli wezwanie Seong Jin-Woo Hunter-nim?”

"To jest poprawne. Wierzę, że ogólny potencjał bojowy Ah-Jina nie przypadnie nikomu, nawet w porównaniu z niektórymi z najlepszych gildii na całym świecie”.

„Tylko z powodu Seong Jin-Woo Hunter-nim?”

„Tak, przez niego”.

Głośno, głośno....

Zdecydowana, niezachwiana odpowiedź Choi Jong-In wywołała wybuch cichych pomruków ze strony publiczności w studiu, ale sam mężczyzna zachował spokój w swoim zachowaniu.

Był świadkiem wyczynów Jin-Woo zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio, więc był tego absolutnie pewien. Nawet teraz jego uczucia się nie zmieniły.

Za każdym razem, gdy przypominał sobie, jak Jin-Woo tworzył ścieżkę w tym oblężeniu mrówczych potworów, wszystkie włosy na karku Choi Jong-In stawały dęba, a całe jego ciało szybko ogarniała gęsia skórka.

„Kto tam uwierzyłby, że w przeszłości był Łowcą rangi E?”

Choi Jong-In nie powstrzymywał się i uznał różnicę w sile między swoją gildią a gildią Ah-Jin, co podniosło atmosferę w studiu telewizyjnym do jeszcze gorętszego stopnia niż kiedykolwiek wcześniej.

Prowadzący wywiad uśmiechnął się z satysfakcją, po czym uważnie przestudiował odpowiedź Choi Jong-In.

– Mimo to Gildia Łowców nie może być zbyt zadowolona z tej sytuacji. W końcu to wasza Gildia uczestniczyła w Konferencji przez ostatnie kilka lat.

„Tak, to rzeczywiście trochę boli, że nasza wymarzona podróż do Ameryki musiała zostać odwołana w tym roku. To znaczy, wszyscy odnowiliśmy nasze paszporty i czekaliśmy, aż zaproszenie przyjdzie pocztą.

Choi Jong-In dobrodusznie żartował, co wywołało wybuch śmiechu wśród publiczności.

„Jednak duma, którą czuję, z łatwością przebija ból w jelitach”.

Uśmiech Choi Jong-Ina, który stale malował się na jego twarzy, został nagle zastąpiony czymś znacznie poważniejszym. Śmiech słuchaczy stopniowo ucichł. Tymczasem światło w oczach ankietera również stało się poważne.

Słowa wypowiedane od teraz będą głównym tematem tego wywiadu – taka atmosfera emanowała z wyrazu twarzy, jaki teraz robił Choi Jong-In. W naturalny sposób spojrzenia widzów skierowały się następnie na jego usta.

Choi Jong-In dość często pojawiał się w programach telewizyjnych i wiedział, jak grać z tłumem. Zbudował trochę napięcia, aby wszyscy najpierw podnieśli się, zanim otworzył usta.

"Proszę pomyśl o tym. Nawet jeśli pojawią się przed nami potwory, z którymi nie poradzę sobie z moimi mocami, teraz mamy Łowcę, któremu możemy całkowicie zaufać".

Jego słowa wypowiedziane z głębi serca miały pewną wagę, której żaden prosty opis nie był w stanie odpowiednio oddać. Ten ciężar opinii jednego człowieka ciążył na studiu, prowadząc do tego, że osoba przeprowadzająca wywiad i widzowie zapomnieli, co chcieli powiedzieć, i po prostu wpatrywali się w Choi Jong-In.

Gdy cisza wypełniła niegdyś hałaśliwe miejsce kręcenia filmu, cicho się odezwał.

„Szczерze mówiąc, moi członkowie gildii i ja, nie wspominając o niezliczonych innych osobach powiązanych z innymi gildiami, udało nam się przetrwać wszystko dzięki Hunterowi Seongowi, który przyszedł z pomocą”.

Choi Jong-In skanował członków widowni. Nie próbował osiągnąć tego efektu, ale mimo to atmosfera zrobiła się jakoś ponura.

Aby poprawić nastrój, uśmiechnął się ciepło i dokończył to, co chciał powiedzieć.

„Jestem naprawdę dumny z faktu, że Hunter Seong został wybrany do reprezentacji Korei Południowej”.

Kiedy to zrobił, wśród publiczności rozległy się grzmiące oklaski.

\*\*\*

Choi Jong-In pomyślnie zakończył wywiad i już miał opuścić stację telewizyjną, kiedy otrzymał telefon komórkowy.

Wrrrr.... Wrrrr...

„Mhm?”



Podniósł wibrujący telefon, aby znaleźć numer należący do jego doradcy w Gildii, menadżera Joh Myoung-Ki.

„Cześć, tu Choi Jong In”.

– „Panie, otrzymaliśmy pozwolenie na nalot na Bramę, która pojawiła się dziś rano na przedmieściach Suseo-dong. To klasa A, ale rzeczywista wartość pomiaru najwyraźniej nie jest tak wysoka, sir.

"To dobra wiadomość."

Choi Jong-In uśmiechnął się po usłyszeniu tej dobrej nowiny, po czym lekko przechylił głowę.

„Przy okazji, czy Gildia Ah-Jin nie wystąpiła ponownie o pozwolenie na najazd?”

- "Tak jest. Teraz, kiedy o tym wspomniłeś, ostatnio było o nich strasznie cicho.

Minęły cztery dni od powrotu Huntera Seong Jin-Woo z Japonii. W tym czasie otworzyły się cztery Bramy wysokiego szczebla. Zasadniczo było to w tempie jednego dziennie.

Częstotliwość generowania Bram o wysokiej randze wzrosła dość szybko, ale Gildia Ah-Jin – a dokładniej cała Gildia Ah-Jin, Łowca Seong Jin-Woo, nie wykazywała żadnych oznak ruchu w ogóle.

Ale cóż, główne gildie znajdujące się w stolicy były dzień po dniu w ciągłym stanie świętowania z powodu tych wydarzeń.

Wszystko dlatego, że niszczyciel potworów, bóg niszczenia lochów, który wpadał jak szalony za każdym razem, gdy pojawiała się nowa Brama, aby całkowicie wykorzenić wszystkie potwory w środku, nie pokazywał się przez ostatnie kilka dni.

Jednak Choi Jong-In odczuwał dziwne uczucie niezgody, gdy Seong Jin-Woo nie było w miejscu, gdzie znajdowała się Brama, i to go trochę niepokoiło.

„Różnię się od Baek Yun-Ho z Białego Tygrysa czy Im Tae-Gyu”.

Jeśli nie dbałeś o nic innego i po prostu czułeś się szczęśliwy, że jabłko nagle spadło z drzewa, to co odróżniało cię od prostackiej małpy?

Niektórzy zaczęli się ślinić na myśl o darmowych jabłkach, inni zaczęli myśleć o prawach grawitacji.

Choi Jong-In pomyślał, że jego klasa nie spadła na tyle nisko, by po prostu świętować ten nagły przebłysk szczęścia. W tym momencie usłyszał jasny, niewinnie brzmiący głos menadżera Joh Myoung-Ki dobiegający z telefonu.

– „Niemniej jednak nasz zysk wzrósł o prawie 40% po tym, jak nie doświadczyliśmy żadnej konkurencji ze strony Gildii Ah-Jin, sir!”

„Cóż, oto małpa...”

- "Przepraszam?"

– Ach, nieważne. To nic."

Choi Jong-In szybko zmienił temat.

– Czy Stowarzyszenie powiedziało, że wiedzą, co się tutaj dzieje?

– „Myślą, że jest w domu, odpoczywa. Z tego, co słyszałem, nie pojawiał się nawet zbyt często w biurach Gildii.

"Hmm...."

– „Proszę pana, myślę, że nie ma potrzeby tego zbyt komplikować. Czy nie mógłby zrobić sobie trochę przerwy w przygotowaniach do Międzynarodowej Konferencji Gildii?

Choi Jong In potrząsnął głową.

„Nie sądzę, żeby tak było”.

Jakim człowiekiem był Hunter Seong Jin-Woo? Choi Jong-In przedstawił swoje wyjaśnienie.

„Przed testem zmiany rankingu wyczyścił trzy do czterech Bram o niższej randze w ciągu dnia. A kiedy został rangą S, zaczął wdzierać się na terytorium innych gildii, a zaledwie kilka dni temu udał się do

Japonii i sam zorganizował włamanie do lochów rangi S. Taki właśnie jest Hunter Seong Jin-Woo.

Słyszając, że wszyscy to słyszeli, nawet Joh Myoung-Ki zaczął się zastanawiać, dlaczego Ah-Jin Gildia ostatnio nagle ucichła. Czy Hunter Seong zawsze nie pojawiał się w miejscu pełnym potworów? Nie mógł być zmęczony najazdem gigantycznego potwora, prawda?

Pomyślał teraz, że zaskoczenie jego szefa brakiem aktywności Gildii Ah-Jin nie było już takie dziwne.

– „Teraz, kiedy o tym wspomniłeś, proszę pana, brzmi to dziwnie”.

"A tak przy okazji. Czy Gildia Ah-Jin nie miała dzisiaj przeprowadzić wywiadu z potencjalnymi pracownikami? Ale nadal się tam nie pojawił?

- "Tak jest. Nigdzie nie było Seong Huntera-nima w miejscu, w którym przeprowadzano wywiad. Po prostu wicemistrz, Yu Jin-Ho, robił wszystko sam.

„...”

Pomiędzy dwoma mężczyznami zapanowała krótka chwila ciszy. Choi Jong-In w końcu pierwszy przerwał ciszę i przemówił stosunkowo spokojnym głosem.

– A skąd ty to wiesz, żłóbku Joh?

\*\*\*

– „Mogę naprawdę umrzeć w tym tempie, hyung-nim”.

W chwili, gdy Jin-Woo odebrał telefon, Yu Jin-Ho zaczął gorzko narzekać. Nie mógł powstrzymać lekkiego uśmiechu.

Musiało być naprawdę ciężko wpatrywać się w twarze kandydatów przez cały dzień. Chociaż liczba kandydatów została starannie przefiltrowana i zmniejszona, czy nadal nie przekroczyła kilkuset?

Dzieciak mógł być młody, ale wykonywał swoją pracę jako zastępca mistrza gildii i pełnomocnik Jin-Woo znakomicie.

„Czy to dlatego mądrzy starsi mówią, że jesteś dzieckiem swojego ojca?”

Jasne, jego „dongsaeng” może wydawać się nieco naiwny i głupi, ale w ciele Yu Jin-Ho płynęła krew urodzonego potentata biznesowego, przewodniczącego Yu Myung-Hana.

Dzięki temu Jin-Woo mógł po prostu zostawić prowadzenie Gildii Yu Jin-Ho i swobodnie realizować to, co chciał.

"Dziękuję. Pracowałeś ciężko."

– „Nie, wcale nie, hyung-nim. A tak przy okazji, jak tam u ciebie?

"Tutaj?"

Jin-Woo spojrzał za siebie. Żołnierze JSDF w gotowości wysłali mu sygnał, jakby przygotowania zostały zakończone. Widząc to, uśmiech ponownie pojawił się na jego ustach.

„Cóż, to ta sama stara historia. Myślę, że tutaj sprawy mogą się trochę opóźnić, więc zamknij sklep beze mnie.

– „Rozumiem, hyung-nim”.

Uprzejme pożegnanie Yu Jin-Ho oznaczało koniec rozmowy telefonicznej.

Pracownik japońskiego stowarzyszenia myśliwych pospiesznie pobiegł w kierunku Jin-Woo i odebrał telefon oraz jego bagaż. Oddając swoje rzeczy na przechowanie, powoli rozluźnił mięśnie karku i ramion.

Ten stan wzmożenia uczuć, którego doznawał podczas lekkiego rozciągania mięśni przed najazdem, zawsze służył rozluźnieniu jego umysłu.

Jakby chcąc zapewnić sobie partnera do rozmowy, podczas gdy Jin-Woo rozciągał swoje ciało, a może po prostu był czegoś ciekawy, pracownik Stowarzyszenia Japońskiego nagle zadał pytanie.

„Jeśli poinformujesz świat, że jesteś zajęty zamykaniem Wrót generowanych na obszarach katastrofy, twoja sława jeszcze bardziej wzrośnie, więc jeśli mogę zapytać, dlaczego trzymasz to w tajemnicy?”

Odpowiedź Jin-Woo była dość prosta. Skończył swoje lekkie ćwiczenie rozciągające i uśmiechnął się promiennie.

„Widzisz, lubię ciszę i spokój”.

Pokora była jedną z najbardziej cenionych cech w japońskim społeczeństwie.

Łzy zaczęły napływać do oczu pracownika Stowarzyszenia, gdy uznał odpowiedź Jin-Woo „ciszę i spokój” za skromność w swoich działaniach.

„Jeśli będziesz czegoś potrzebować, natychmiast daj mi znać! Absolutnie zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby to się spełniło, nawet jeśli oznacza to, że muszę umrzeć!!”

...Cóż, ten facet najwyraźniej się z czymś pomylił, ale dopóki efekt końcowy jest dobry, wszystko jest w porządku. Jin-Woo mógł tylko uśmiechnąć się niezręcznie i lekko poklepał Japończyka po ramionach, zanim podszedł bliżej Bramy.

Żołnierze JSDF odsunęli się na bok, aby utworzyć ścieżkę i zaszalutowali Jin-Woo.

Brama ta została sklasyfikowana na poziomie „A”. Jin-Woo codziennie podróżował z Korei i Japonii, aby zmonopolizować wszystkie Bramy wysokiego szczebla, z którymi Japończycy nie mogli sobie poradzić.

Powinien podziękować japońskiemu satelitowi szpiegowskiemu, który był w stanie wykryć magiczną energię, a także swojej umiejętności poruszania się „Wymiana Cienia” za to przedsięwzięcie.

Jin-Woo stanął przed Bramą i spojrzał w górę. Rzeczywiście, była to cholernie duża rzecz, która całkowicie pasowała do jej statusu rangi A.

Nie musiał wydawać mnóstwa pieniędzy, próbując zarezerwować tutaj wysoko postawionych Gatesów, a japoński rząd obiecał nawet znieść wszystkie związane z tym podatki.

Jednak finansowa strona rzeczy nie była dla niego największą zaletą – nie, byłby to fakt, że musiał zmonopolizować każdą wysoko

postawioną Bramę pojawiającą się w Japonii, dużym kraju, który utracił funkcjonalność Gildii po katastrofie w lochach.

„Krótki miecz Króla Demonów”.

Shururuk....

„Heok”.

Młody żołnierz był świadkiem, jak para krótkich mieczy nagle zmaterializowała się w dłoniach Jin-Woo i odruchowo sapnął z zaskoczenia. A potem, jakby zawstydzony tym wybuchem, szybko uklonił się Jin-Woo.

W odpowiedzi uśmiechnął się tylko i ruszył w stronę Bramy.

„Zostały cztery dni do Międzynarodowej Konferencji Gildii”.

Jin-Woo powiedział sobie, że nie może sobie pozwolić na zmarnowanie ani jednego dnia i wskoczył prosto do Bramy. Wraz z mechanicznym piknięciem powitał go znajomy głos w uszach.

Pierścień Tti.

[Wszedłeś do lochu.]

\*\*\*

– Czy to będzie w porządku, proszę pana?

Woo Jin-Cheol ostrożnie zadał swoje pytanie. Prezes Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, nie wykazywał żadnych oznak poruszenia, gdy otrzymał raport.

"Jeżeli chodzi o?"

„Seong Jin-Woo Hunter-nim... Ostatnio często odwiedzał Japonię.”

Stowarzyszenie Łowców mogłoby używać smartfonów wydanych przez Łowców do śledzenia aktualnego miejsca pobytu poszczególnych Łowców. I karmili dezinformacją tych, którzy pytali o miejsce pobytu Huntera Seonga Jin-Woo, zgodnie z poleceniem prezesa Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui.

„Co jeśli Seong Hunter-nim zdecyduje się po prostu zostać w Japonii...”

Korea Południowa straciłaby największego Łowcę w historii, ssąc swoje kciuki i nic nie robiąc. To w skrócie zmartwienie Woo Jin-Cheola.

Jednak z jakiegoś powodu Prezydent Goh Gun-Hui nie wydawał się zbyt zaniepokojony tym wydarzeniem, mimo że prawdopodobnie miał najwyższą ocenę Jin-Woo spośród wszystkich żyjących.

To pojawienie się z pewnością wywołało pewną frustrację w sercu Woo Jin-Cheola.

Być może uważając, że pełen niepokoju wyraz twarzy jego młodszego podwładnego jest nieco żalony, Goh Gun-Hui zachichotał delikatnie i w końcu się odezwał.

„Nie musisz się martwić”.

„Przy okazji, czy wiesz coś, proszę pana?”

„Widzisz, przyszedł się ze mną zobaczyć, zanim pojechał do Japonii, żeby polować na te gigantyczne potwory”.

To brzmiało całkiem logicznie. W końcu to właśnie prezes Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, ogłosił światu historię Huntera Seong Jin-Woo, który planuje polować na tych Gigantów.

Goh Gun-Hui przypomniał sobie wspomnienia z tego spotkania.

„Oczywiście próbowałem go od tego odwieść. Powiedziałem mu, że w porównaniu z ryzykiem zarobi o wiele za mało na tym przedsięwzięciu. To nie było tak, że obiecano mu ogromną ilość gotówki, jak Jurij Orłow.

Woo Jin-Cheol skinął głową.

Jin-Woo zażądał praw do zwłok potworów i to wszystko. Za cenę uratowania całego kraju było to zdecydowanie za mało.

„Oczywiście nie oznaczało to, że było wystarczająco dużo wolnego czasu, aby negocjować umowę z krajem zajęтым utratą kilku miast w ciągu jednego dnia...”

Trzeba powiedzieć, że wtedy nie można było pomóc.

Prezydent Stowarzyszenia powinien chronić Łowców z własnego narodu, więc było już dla niego dziwną rzeczą, że tak łatwo pozwolił Hunterowi Seongowi odejść.

– Ale potem powiedział mi to.

Goh Gun-Hui przypomniał sobie ówczesną rozmowę i uśmiechnął się szeroko. Woo Jin-Cheol nie mógł wygrać ze swoją ciekawością i zapytał jako pierwszy.

"Co on powiedział?"

Goh Gun-Hui radośnie odpowiedział na to.

„Powiedział, że chce, aby terytorium gildii Ah-Jin obejmowało również Japonię”.

“Keo-heok!”

Z ust Woo Jin-Cheola wydobył się zszokowany jęk. Początkowa reakcja Goh Gun-Hui po usłyszeniu tej deklaracji od samego Jin-Woo też nie była aż tak różowa.

„Główne japońskie gildie straciły większość sił w wyniku strat poniesionych na wyspie Jeju, a także w wyniku ataków Gigantów. Powiedział mi wprost, że jego gildia Ah-Jin wypełni pozostawioną przez nich pustkę.

„Aha...”

Woo Jin-Cheol nie mógł zamknąć swoich obwisłych ust.

Czy to pewność siebie młodego człowieka, czy po prostu doskonała głowa na karku, pozwoliły mu myśleć tak daleko w przyszłość, nawet zanim zdążył upolować pojedynczego Olbrzyma? Niezależnie od tego, co to było, Jin-Woo wciąż musiał osiągnąć swój cel.



W końcu, czy ta historia nie została przyjęta przez Japończyków z szeroko otwartymi ramionami?

– Po tym, jak to usłyszałem, jak mogłem nie pozwolić mu tam pójść?

Podczas gdy główne gildie były zajęte sprzecznaniem się między sobą o stosunkowo mały obszar Seulu, on wyruszył i uczynił całą Japonię swoją.

Jedną z kwalifikacji do zostania prawdziwym Łowcą był talent do wyboru własnego miejsca łowieckiego. A ponieważ posiadał nawet niezbędną moc, by poradzić sobie z tym, czym okazała się jego ofiara, z pewnością można nazwać Seong Jin-Woo kimś urodzonym, by zostać Łowcą.

Goh Gun-Hui pozwolił, by opinia kipiąca mu w głowie, jak również westchnienie podziwu, wymknęło się z jego ust.

„Z pewnością jest niesamowitym facetem”.

„...Zgadzam się całym sercem, proszę pana.”

Woo Jin-Cheol zdecydowanie zgadzał się z tym stwierdzeniem.

Odkładając na bok niesamowitą moc podróżowania między Koreą a Japonią w jednej chwili bez pomocy samolotu, fakt, że posiadał również wystarczające umiejętności, aby urzeczywistnić ten bezsensowny cel, mógł tylko wywołać westchnienie podziwu u obu mężczyzn.

Z doskonałym wyczuciem czasu, włączony telewizor zaczął wyświetlać fragment wywiadu Choi Jong-In.

[„Jestem naprawdę dumny z faktu, że Hunter Seong został wybrany do reprezentowania Korei Południowej.”]

Prezes Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, oparł się o kanapę, a prawdziwy chichot opuścił jego usta i odezwał się do Choi Jong-In na ekranie.

„Też myślę tak samo jak ty”.

**< Rozdział 184 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 185

Goh Gun-Hui wyłączył telewizor. Jak się okazało, była już dziewiąta wieczorem, trochę za późno, by powiedzieć, że teraz jest dobry moment, żeby wyrwać się z pracy na cały dzień. Jednak wydawało się, że Woo Jin-Cheol wciąż ma coś jeszcze do powiedzenia.

„Chińczycy poprosili o informacje na temat Seong Jin-Woo Hunter-nim”.

"Informacja? Masz na myśli jego dane osobowe?"

"Nie proszę pana. To nie to."

— Czego więc chcą?

„Żądane informacje to zapisy rajdów Seong Jin-Woo Hunter-nim, a także wszelkie oficjalne raporty z nimi związane”.

To wydawało się słuszne; chyba że Chińczycy byli naprawdę głupi, prawdopodobnie wiedzieli, że nie otrzymają żadnych danych osobowych Łowcy rangi S – nie, kogoś, kto może znacznie przekroczyć tę kategorię.

Pytanie brzmiało, dlaczego Chińczycy okazywali zainteresowanie Hunterem Seongiem Jin-Woo na tym spóźnionym etapie? W końcu musieli słyszeć jego decyzję, by nie przyjmować żadnych miłosnych wezwań ani ofert zwiadowczych z innych krajów, w tym z Chin.

– Tym, który prosił o informacje, nie był chiński rząd, proszę pana.

"Naprawdę?"

„W rzeczywistości pochodzi od jednej osoby”.

"Indywidualne?"

Stowarzyszenie Łowców reprezentujące dany kraj nigdy nie ujawniłoby informacji żadnym indywidualnym Łowcom. Ale pomyśleć, że ta prośba została złożona przez osobę?

Goh Gun-Hui pomyślał, że oczywiste byłoby odrzucenie tej prośby wprost, więc był zdziwiony faktem, że ta kwestia w ogóle została poruszona. Woo Jin-Cheol szybko dodał dodatkowe wyjaśnienie.

„Wygląda na to, że siedmiogwiazdkowy łowca z Chin, Liu Zhigeng, zainteresował się Seong Jin-Woo Hunter-nim”.

Liu Zhigenga!

Na wspomnienie tego nieoczekiwanego imienia Goh Gun-Hui trochę zabrakło słów.

Chiny nie zaakceptowały światowego standardu w rankingu Łowców i zastosowały własny, unikalny system rankingowy. Im wyższa liczba „gwiazdek” przed twoim rankingiem, tym lepszym byłeś Łowcą. A dla nich „Pięć gwiazdek” było najwyższą możliwą do zdobycia rangą.

Jednak tylko jedna osoba została oddzielona od tego systemu rankingowego. Tylko Liu Zhigeng został sklasyfikowany jako Siedmiu Gwiazd. I raczej oczywiste jest, że traktowanie, jakie otrzymał, było na innym poziomie w porównaniu ze zwykłymi pięcioma gwiazdkami.

Oczywiście nie było ani jednej osoby na tyle odważnej, by zrobić zamieszanie z powodu faktu, że on, dobrze znany Łowca „rangi Władz Specjalnych”, był traktowany preferencyjnie.

Posiadał zdolności, które zasługiwały na takie uznanie, a same Chiny również bardzo to szanowały.

– Że Liu Zhigeng zainteresował się Hunterem Seongiem Jin-Woo?

Pragnienie ciekawości Goh Gun-Hui zostało następnie ugaszone przez odpowiedź Woo Jin-Cheola.

„Panie, czy Liu Zhigeng nie walczył z gigantycznym potworem? Jestem pewien, że dlatego chce dowiedzieć się więcej o Seong Jin-Woo Hunter-nimie, który polował na każdego innego Olbrzyma.

To brzmiało logicznie. Goh Gun-Hui skinął głową.

Nie tak dawno temu pojedynczy potwór typu Gigant uciekł z Japonii i popłynął w kierunku Chin. Donoszono, że Liu Zhigeng umiejętnie rozprawił się z tym stworzeniem na chińskim wybrzeżu.

„Naprawdę silny może rozpoznać inną silną istotę, prawda?”

Goh Gun-Hui uśmiechnął się lekko złośliwie.

Amerykańskie Biuro Łowców, które zaprosiło Gildię Ah-Jin. I największy chiński myśliwy Liu Zhigeng, który zaczyna interesować się Jin-Woo.

Zarówno Ameryka, jak i Chiny w końcu uznały prawdziwą wartość Huntera Seong Jin-Woo. Dla kogoś takiego jak Goh Gun-Hui, który od samego początku znał prawdziwą wartość tego człowieka, ten rozwój z pewnością sprawił, że poczuł się raczej dobrze ze sobą.

Nawet wtedy...

– Nawet wtedy nie oznacza to, że przekażę jakiegokolwiek informacje, tak po prostu.

Czy istniała potrzeba reklamowania geniuszu Korei tym, którzy pragną geniuszy innych ludzi?

Jasne, Łowca rangi Autorytetu Specjalnego byłby tym bardzo zirytowany, ale co z tego?

– W końcu mamy Huntera Seong Jin-Woo.

Goh Gun-Hui podjął decyzję i zaśmiał się serdecznie.

„Ta prośba? Odmów, proszę.

\*\*\*

Lochy się zmieniły.

Takie było dominujące wrażenie Jin-Woo, gdy oczyszczał wszystkie lochy wysokiego poziomu generowane w całej Japonii.

Kiedy skanował wnętrze tego konkretnego lochu, jego spojrzenie stało się jeszcze ostrzejsze niż wcześniej. Zdecydowanie wyczuwał obecność potworów, ale jego oczy nie były w stanie ich wykryć.

Gdyby w jakiś sposób brakowało mu percepcji zmysłowej lub doświadczenia, ta sytuacja wystarczyłaby, by wywołać pewną konsternację. Na szczęście Jin-Woo nie brakowało żadnego z nich.

„Czy tym razem koniec?”

Jin-Woo zatrzymał się i podniósł głowę. Rzeczywiście, jakiś rodzaj gęstej cieczy spadł w miejscu nieco dalej i zaczął topić ziemię.

Chi-jiiiiiek.....

Gęsty dym unosił się nad ziemią, która topiła się przez coś, co było wyraźnie kwaśną substancją. Być może nieuchronnie smród był raczej okropny.

Naturalnie, wyraz twarzy Jin-Woo wykrzywił się nieestetycznie.

Kiedy nie wykazywał już ochoty, by się zbliżyć, duże plamy czegoś przyczepionego do sufitu zamiast tego opadły na ziemię.

Tup, tup, tup....

Następnie te plamy zaczęły przybierać humanoidalne kształty.

Teraz miał do czynienia z dziwnym typem potwora, którego twarz była pokryta białą maską, podczas gdy reszta jego ciała składała się z czarniawej cieczy. Tych dziwacznych stworzeń nigdy wcześniej nie widziano, aż do teraz.

Dwunastu z nich blokowało mu drogę. Jin-Woo cicho zawołał imię swojego starego kumpla.

„Zabójca rycerzy”.

Nagle w jego dłoni pojawił się pojedynczy sztylet.

W niezbyt odległej przeszłości ten facet był jego główną bronią bojową obok „Sztyletu Baruki”, ale zbierał kurz w kącie Inwentarza po tym, jak dostał w swoje ręce parę „Krótkich Mieczów Króla Demonów”.

Znalazł jednak dobre miejsce, by po raz pierwszy od dłuższego czasu z niego skorzystać. Jin-Woo przez chwilę poczuł nostalgię za znajomym

uściskiem, po czym rzucił „Knight Killer” w jednego ze zbliżających się do niego potworów.

„Gorączka sztyletu!”

swiiish-!

Sztylet przeleciał w linii prostej, wydając z siebie jeżący włosy wrzask i wylądował prosto w pierś potwora. Niestety, po prostu przeleciał na wylot, jakby kpiąc z jego celności, i wbił się głęboko w ścianę za stworzeniem.

To też nie wszystko.

Czarny płyn pokrył sztylet, gdy przeszedł przez ciało potwora i zaczął topić broń.

Chiii-eeek- Chiiiieek....

Sztylet szybko stał się miękki i plastyczny, po czym zmienił się w nierozpoznawalną substancję i zsunął się ze ściany.

'Tak myślałem.'

Jego oczekiwanie, że regularne ataki fizyczne nie zadziałają na tego potwora, było związane z pieniędzmi.

To było wtedy. Potwory nie dały mu nawet dość czasu, by wychwalać odejście swojego starego towarzysza, „Knight Killera”, i jednocześnie rzuciły się na niego. Byli też zaskakująco zwinni.

Jednak Jin-Woo po prostu przywitał ich zwrotem „Autorytetu władcy”.

Bum!!

Potwory zostały zaatakowane przez niewidzialne ręce i natychmiast zostały odrzucone w tym samym czasie.

Upadek!

Ciała stworzeń zostały rozerwane na strzępy, gdy spadły z powrotem na ziemię, ale potem ponownie skrzepły i wróciły do poprzedniego stanu.

„Heę.”

Jin-Woo zachichotał cierpko z powodu tego niesamowitego poziomu regeneracji. Niemal kusiło go, by wezwać swoich Żołnierzy Cienia i rozpocząć rywalizację o to, kto posiada lepsze moce regeneracji, ale...

'...Bądź cierpliwy.'

Obrażenia fizyczne, czy to namacalne, czy nie, zdawały się nie działać. I wtedy. Co powinien zrobić dalej?

Jin-Woo zrelaksowany unikał ataków potworów i przez chwilę zastanawiał się nad tym dylematem, zanim zdał sobie sprawę, że jedno z nich porusza się nienaturalnie w porównaniu z innymi.

„Mhm?”

Oczy Jin-Woo zwięzły się w szparki.

Teraz, gdy przyjrzał się bliżej, jedno z ramion tego konkretnego stworzenia nie było zregenerowane, a także róg białej maski zakrywającej jego twarz był w zauważalnym stopniu pęknięty. Musiał zostać odłamany, kiedy potwór został wcześniej odrzucony przez „Władzę Władcy”.

– Och, więc to był twój słaby punkt?

Na twarzy Jin-Woo pojawił się uśmiezek. Dopóki wiedział, jak atakować te stwory, zabijanie ich było bułką z masłem.

Szum, szum!

Jin-Woo nadal z łatwością unikał wszystkich ciosów desperacko zadawanych przez potwory i wezwał swoich obecnych towarzyszy.

„Krótkie miecze Króla Demonów”.

Kiedy tylko mocno chwycił krótkie miecze w obu dłoniach, w jego oczach błysnął zimny błysk.

Pękać!

Potwór bezsilnie upadł na ziemię, gdy „Krótki Miecz Króla Demonów” dźgnął go w czoło.

Plusk.

To był dopiero początek. Jin-Woo poruszał się, jakby wykonywał zgrabny układ taneczny i w mgnieniu oka zniszczył białe maski wszystkich obecnych potworów.

Pękać!

Cicho!

I ostatecznie...

Pękać!

Maska jedyne pozostałego potwora została podzielona na pół. Stworzenie powróciło do bycia czystą cieczą i straciło swój ogólny kształt, gdy upadło na podłogę.

Z łatwością zajmując się całą dwunastką, Jin-Woo zwrócił „Krótkie Miecze Króla Demonów” z powrotem do swojego ekwipunku.

Gdyby to nie on, ale kilka innych osób znalazło się w takiej sytuacji, co by się stało?

Bez wątpienia kilka z nich skończyłoby się, zanim ktoś w końcu zorientowałby się, że regularne ataki nie działają. A potem jeszcze kilku zostałoby poświęconych, dopóki nie odkryliby słabości potwora.

Lub, co gorsza, cała grupa najeźdźców mogła stracić życie, zanim odkryła słabość. Nawet jeśli ta drużyna składała się z elitarnych Łowców.

Oto jak silne, zwinne i niebezpieczne były te cholerne stworzenia. Niestety, nie był to jego pierwszy kontakt z tak silnymi stworzeniami.

„Na pewno... lochy się zmieniły”.

Tego dnia, po śmierci Króla Gigantów, Kamienie Many zniknęły z lochów pojawiających się na całym świecie.

Rudy, które kiedyś wysysały większość magicznej energii wyciekającej z samego lochu, teraz zniknęły, więc ta magiczna energia, która nie miała dokąd pójść, stała się częścią potworów.



Oznaczało to, że nawet jeśli ranga lochów pozostała taka sama jak w przeszłości, warunki stały się znacznie bardziej niebezpieczne.

„A do tego zaczęły się pojawiać potwory tak niebezpieczne jak te...”

Zmarszczka brwi Jin-Woo pogłębiła się.

Gdyby zwykła grupa rajdowa chcąc nie chcąc weszła do lochu wysokiej rangi, nie byłaby w stanie uniknąć poważnego wypadku w środku.

Prawdę mówiąc, ostatnio słyszał wiadomości o kilku „wypadkach” z całego świata. Już przydzielił ochronę swojej rodziny Beru, ponieważ był zaniepokojony tymi wydarzeniami.

Gdyby to był Beru, byłby w stanie samodzielnie rozwiązać większość kryzysów, nawet jeśli w pobliżu doszło do pęknięcia lochu.

'Ale potem znowu...'

Niekoniecznie wzrost tempa generowania Bram, a potwory w lochach stawały się silniejsze, niekoniecznie był złą rzeczą. Przynajmniej dla Jin-Woo tak było.

Ponieważ w ten sposób łatwiej byłoby podnieść jego poziom. Na przykład ten loch wciąż był pełen potworów, których jeszcze nie pozbył się. Czuł na swojej skórze ogromną liczbę potworów ukrywających się głębiej w lochach, emitujących przytłaczającą magiczną energię.

Na twarzy Jin-Woo pojawił się teraz uśmiech.

– Cóż, teraz już wiem, jak sobie radzić z tymi dziwnymi potworami. Chyba czas zacząć polowanie jak należy, prawda?

Ćwiczenia rozgrzewkowe dobiegły końca. I właściwe ujarzmienie miało się rozpocząć.

"Schodzić."

Shururuk....

Żołnierze Cienia przestali chować się w cieniu Jin-Woo i pojawili się za nim w pełnej sile. Powiedział im, jak radzić sobie z potworami, więc nie powinni mieć żadnych trudności w radzeniu sobie z wrogiem.

Jin-Woo wysłał sygnał oczami. Igritowi powierzono teraz dowództwo nad całą armią, ponieważ zamiast tego Beru został psem stróżującym chroniącym jego dom. Czarny rycerz wydał rozkaz, aby wojska ruszyły naprzód.

Dududududu-!!

Cała ogromna jaskinia zaczęła się głośno kołysać od marszu Żołnierzy Cienia.

\*\*\*

Najlepsi Łowcy na świecie zaczęli lądować jeden po drugim na amerykańskiej ziemi, zanim rozpoczęła się Międzynarodowa Konferencja Gildii. Wśród nich byli oczywiście Łowcy rangi Władz Specjalnych.

Jednak zainteresowanie Thomasa Andre skupiało się wyłącznie na jednej osobie.

„Jutro jest dzień, w którym Seong Jin-Woo wjeżdża do Stanów Zjednoczonych...”

Wcześniej potwierdził harmonogram przybycia Jin-Woo i dzień przed tą pamiętną datą wezwał Hwang Dong-Su do swojego biura.

– Wzywałś mnie, panie?

Hwang Dong-Su ostrożnie badał atmosferę Thomasa Andre. Minęło kilka lat, odkąd zaczął pracować w Gildii Scavenger, ale nawet teraz trudno mu było rozmawiać z jej Mistrzem.

Ponieważ ten człowiek dzierżył niesamowitą siłę, był przeklęty trudną do zgłębienia osobowością, a w końcu był nawet nękany skrajnym przypadkiem zaborczości.

Hwang Dong-Su mógł być Łowcą rangi S, ale przed Thomasem Andre stał się zupełnie nieistotną istotą.

„Panie Hwang”.

Thomas Andre od razu przeszedł do głównego tematu.

„Nigdy nie prowokuj Seong Jin-Woo”.

Oczy Hwang Dong-Su zrobiły się większe. Przybrał minę, która zdawała się pytać „Skąd wiedziałeś”, zanim jego wzrok powędrował w stronę Laury, stojącej za Thomasem Andre.

Po prostu odpowiedziała oczami, które mówiły, że zrobiła tylko to, co musiała.

„Che”.

Hwang Dong-Su wypuścił z ust niezadowolony pomruk. Tymczasem Thomas Andre kontynuował.

„Wiem o twoim bracie i Hunterze Seong Jin-Woo. Jestem pewien, że czujesz się podejrzliwy wobec niektórych rzeczy, a także chcesz wiedzieć, co się wtedy wydarzyło.

Starszy brat Hwang Dong-Su, Hwang Dong-Seok, wszedł do lochu wraz z Seong Jin-Woo, tylko po to, by „zaginać” i nigdy nie wrócił.

Ośmiu stałych członków wyprawy Hwang Dong-Seoka nie żyło, ale dwoje ludzi, którzy opuścili ten loch żywy, utworzyło razem Gildię.

Więc, całkiem oczywiste, miał mnóstwo rzeczy, o które mógłby zapytać Seong Jin-Woo. Naturalnie na jego twarzy malowało się niezadowolenie.

"Ale...."

Zanim jednak zdążył coś właściwie powiedzieć, Thomas Andre podniósł palec i machnął nim wokoło. Jego usta pod okularami wygięły się w łuk. Właściwie się uśmiechał.

– Nie przypominam sobie, żebym pozwolił panu mówić, panie Hwang? Trzymaj buzię na kłódkę i po prostu słuchaj – to była wiadomość o wyraźnej groźbie.

Nie byłoby zbyt wielu ludzi zdolnych do wydania prawdziwego ostrzeżenia najwyższej rangi Łowcy na tym świecie. Tak się złożyło, że jednym z nich był Thomas Andre.

Hwang Dong-Su doskonale zdawał sobie sprawę z przepaści dzielącej go od szefa, więc posłusznie trzymał buzię na kłódkę.

Thomas ponownie podkreślił swój punkt widzenia.

„Nigdy nie prowokuj Seong Jin-Woo. Podczas trwania Konferencji Gildii weź trochę wolnego czasu i zrelaksuj się w wiejskiej willi Gildii. Więc co powiesz na to? Czy zechcesz spełnić moją gorącą prośbę?

„.....”

„Panie Hwang?”

Hwang Dong-Su skinął głową, nie mogąc dłużej wytrzymać.

„...Zrobię, jak mówisz”.

„Dobrze to słyszeć. Możesz już odejść.”

Hwang Dong-Su zeszywniał, gdy szybko uciekł z biura Mistrza Gildii. Tymczasem Laura zapytała swojego szefa zmartwionym głosem.

— Czy to wystarczy, proszę pana?

Wyraz twarzy Thomasa Andre stwardniał, gdy potrząsnął głową.

"Nie."

Zdecydowanie odczytał oznaki złych intencji, które migotały w tej chwili na twarzy Hwang Dong-Su. Wyglądało na to, że ten głupiec nadal nie może odpuścić tej sprawy.

– Lauro?

"Tak jest."

„Dopóki Seong Jin-Woo nie opuści amerykańskiej ziemi, umieszczaj pana Hwanga pod ścisłą obserwacją”.

„Czy on... weźmie to na leżąco?”

Chociaż był przytłumiony przez aurę Thomasa Andre, oryginalna osobowość Hwang Dong-Su była tak uparta, jak to tylko możliwe.

Thomas jednak się nie martwił. Nie, raczej wiedział, że ta sprawa nie była na tyle prosta, by przejmować się czymś tak błahym jak niezadowolenie Hwang Dong-Su.

Thomas Andre podrapał się po brodzie, zanim udzielił nonszalanckiej odpowiedzi.

„Cóż... bycie sfrustrowanym powinno być lepsze niż bycie martwym, prawda?”

**< Rozdział 185 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 186

„Dlaczego jest tu tylu reporterów?”

Najlepszy myśliwy w Niemczech, Lennart Niermann, postawił stopę na amerykańskim lotnisku po zejściu z samolotu. Natychmiast pozwolił, by zaskoczony sapnięcie wydostało się z jego ust z witającego go widoku.

Jak przystało na Mistrza Gildii „Richter” reprezentującej Niemcy, co roku uczestniczył w Międzynarodowej Konferencji Gildii, ale nawet wtedy nigdy wcześniej nie widział tylu reporterów koczujących na lotnisku.

Gdy tak stał w szoku, wicemistrz gildii Richtera próbował rozwiązać za niego zagadkę.

– Cóż, ten koreański myśliwy, o którym wszyscy mówili, ma przybyć dzisiaj.

"Aha."

Lennart zrozumiał to od razu.

Nawet jeśli byłeś Łowcą rangi S, niezwykle trudno było rozwiązać problem ucieczki z lochu z Bramy rangi S. A co, jeśli stwory wyskakujące z tego lochu rangi S okazały się potworami typu Gigant?

Łowca zdolny do samodzielnego oczyszczenia lochu, w którym nikt inny nie chciał uczestniczyć, miał po raz pierwszy w życiu nadepnąć na amerykańską ziemię. Jak więc środki masowego przekazu mogły milczeć w tej doniosłej okazji?

Być może i on zaraził się entuzjazmem tutejszych reporterów, bo nawet sam Lennart zainteresował się teraz tą sprawą.

– A więc przyjeżdża dzisiaj?

W doskonałym momencie pasażerowie samolotu lecącego z Korei Południowej zaczęli wysypywać się na lotnisko. Wicemistrz wskazał na tamtą stronę.

„Ach! Tam jest!”

Wicemistrz był również myśliwym rangi S. Może nie był tak dobry jak Lennart, jego szef, ale mimo to jego spostrzegawczość była wystarczająca, by z łatwością odgadnąć twarz Jin-Woo w tłumie ludzi.

W tej chwili oczy Lennarta Niermanna rozbliły jasno.

– Może pójdziemy się przywitać?

"Pardon?"

„Nie mamy nic do stracenia, będąc znajomymi z silnym Łowcą, prawda?”

"No tak. To prawda."

Wicemistrz zgodził się z tym pomysłem.

Zbudowane w ten sposób osobiste powiązania okazałyby się raczej korzystne, gdyby w przyszłości miało miejsce wydarzenie wymagające współpracy międzynarodowej lub pomocy innej Gildii.

W istocie po to została stworzona cała Międzynarodowa Konferencja Gildii, gdzie najlepsi Łowcy z całego świata zostali poproszeni o przybycie i niejako wymianę wskazówek. Szczególnie, gdy Łowcom było dość trudno spotkać się w ten sposób.

Lennart poprawił swój strój i podszedł do podróżującej grupy Jin-Woo. Nie, próbował.

Jednak zatrzymał się gwałtownie po zrobieniu zaledwie kilku kroków. Nawet jego cera stopniowo bledła. Wicedyrektor poszedł o krok do przodu z powodu nagłego zatrzymania swojego szefa. Odwrócił się i zapytał zdezorientowany.

– Nie zamierzasz z nim rozmawiać?

Wyraz twarzy Lennarta natychmiast stwardniał, gdy odpowiedział.

– To... nie widzisz tego?

"Przepraszam?"

Wydawało się, że wicemistrz w ogóle tego nie widzi. Jednak Lennart był jednym z najlepszych Łowców na całym świecie i wyraźnie to wyczuwał. Mruknął do siebie z całkowitym niedowierzaniem.

„Zamiast przywoływać swoje stworzenia z innego wymiaru, chodzi z nimi przez cały ten czas?”

„Ech?”

O czym on w ogóle mówił?

Wicemistrz był zaskoczony reakcją Lennarta i szybko spojrzał w kierunku, z którego szedł Jin-Woo. Ale nie mówiąc już o jednym wezwaniu, nie mógł nawet dostrzec włosa przywołanej istoty w pobliżu Koreańczyka.

– Jest ze swoim wezwaniem?

"Zgadza się! Ileż ich też!

Lennart mógł wykryć obecność Żołnierzy Cienia ukrywających się w cieniu Jin-Woo. sto. Dwieście. Trzy...

Nie, czy mógłby w ogóle dokończyć liczenie ich wszystkich?

Szybko przełknął ślinę.

„Sądząc po tej liczbie, uwierzyłbym, gdyby ktoś powiedział mi, że ten człowiek przybył tu, by stoczyć wojnę z Ameryką”.

Stał tam, drżąc, myśląc, że gdyby powierzono mu rolę zapraszania ludzi do swojego kraju, nigdy, przenigdy nie zaprosiłby kogoś takiego „takiego”.

Może być jeden z dwóch powodów. Albo Amerykańskie Biuro Łowców nie miało pojęcia o prawdziwej głębi mocy tego koreańskiego Łowcy, albo było całkowicie pewne, że taka moc nigdy nie zostanie użyta przeciwko nim.

Niesamowita presja, jaką emanował Jin-Woo, stawała się coraz silniejsza, gdy zbliżał się do Niemieckiego Łowcy. Takie wrażenie można było odczuć tylko od Łowców oznaczonych rangą Władz Specjalnych, takich jak Thomas Andre czy Christopher Reid.



„.....”

Głowa Lennarta opadła niżej, zanim zdał sobie z tego sprawę, kiedy Jin-Woo przeszedł obok niego. Po prostu nie miał dość odwagi, by w ogóle spojrzeć temu mężczyźnie w oczy. Instykt dyktował mu działania.

Po tym, jak grupa Jin-Woo całkowicie ich minęła, wicedyrektor rzucił pytające spojrzenie dziwnie zachowującemu się szefowi i zadał niepokojące pytanie.

"Gospodarz? Źle się jakoś czujesz? Twoja cera..."

– N-nie... to nie to.

Lennart Niermann otarł zimny pot z czoła.

Mogłeś zobaczyć tylko tyle, ile wiesz; umiejętność rozszyfrowania luki między sobą a przeciwnikiem również należała do umiejętności.

Ale, przynajmniej w tej chwili, czuł się dość zazdrosny o swojego wicemistrza, a jeśli o to chodzi, o tłum reporterów, których nie przestraszyła obecność naprawdę, nonsensownie potężnego Łowcy.

\*\*\*

Jin-Woo przechylił głowę w jedną i drugą stronę, co skłoniło Yu Jin-Ho do spojrzenia za siebie i zadania pytania.

„Czy zauważyłeś kogoś znajomego, hyung-nim?"

"Nie. Chodzi o to, że jakiś obcokrajowiec patrzył na mnie w kółko".

Yu Jin-Ho zachichotał, jakby nie było się czym martwić.

„Hyung-nim, twoje historie rozeszły się po całym świecie, więc z pewnością masz już wielu fanów. Może chciał twój autografu, hyung-nim.

Cóż, ten facet wydawał się być zbyt wyjątkowym Łowcą jak na kogoś, kto „poluje” na autografy.

Jin-Woo uśmiechnął się złośliwie i kontynuował swoje kroki.

Oprócz niego i Yu Jin-Ho podczas tej zagranicznej podróży towarzyszyły im jeszcze dwie osoby – szef sekcji Woo Jin-Cheol, który przybył jako wyraz wsparcia ze strony Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców, a także pracownica Stowarzyszenia jako tłumaczka .

„Uch! Tam jest!!”

„To Seong Jin-Woo!”

Reporterzy w końcu odkryli Jin-Woo i jego gang.

Klikaj, klikaj, klikaj, klikaj, klikaj, klikaj, klikaj-!!

Jasne błyski światła eksplodowały z kamer trzymanyh przez tłum reporterów. Woo Jin-Cheol szybko wyciągnął okulary przeciwsłoneczne z wewnętrznej kieszeni i założył je, po czym przeszukiwał tłum parą bardzo bystrych oczu. Widząc, jak bardzo był spięty, Yu Jin-Ho zdecydował, że teraz jest dobry moment, aby go o to zapytać.

„Teraz, kiedy myślę o tym dłużej.... Dlaczego w ogóle tu jesteś, szefie Woo?”

Bez wątpienia szef wydziału znajdującego się w oddziale Koreańskiego Stowarzyszenia Myśliwych w Seulu nie był dokładnie tym, co można by nazwać zwykłą pracą.

To było mniej więcej to samo, co bycie odpowiedzialnym za cały dział.

Jasne, Yu Jin-Ho był wdzięczny, że Stowarzyszenie pomogło im w sytuacji tłumacza. Jego pytanie dotyczyło jednak tego, dlaczego ktoś tak ważny jak Woo Jin-Cheol miałby towarzyszyć im w ten sposób.

Woo Jin-Cheol krótko przestudiował reakcje Jin-Woo i odpowiedział, jego twarz lekko się zaczerwieniła.

„Mam za zadanie... zapewnić bezpieczeństwo Seong Hunter-nim.”

Zebrał się na odwagę, by odpowiedzieć, ale niestety jego słowa zostały zagłuszone przez hałas panujący na lotnisku i nie dotarły do uszu Yu Jin-Ho. Ten ostatni przyłożył więc dłoń do ucha i zapytał ponownie.

"Co powiedziałaś?"

„...Ochroniarz... jego...”

– Mówiłeś, że kogo teraz pilnujesz?

Jin-Woo zauważył, że nawet uszy Woo Jin-Cheola zrobiły się teraz czerwone. Więc otoczył ramieniem ramiona Yu Jin-Ho i zakończył tę rozmowę.

„Hyung-nim?”

Jin-Woo wskazał brodą na dość znajomą twarz.

"Tam. Wygląda na to, że są tutaj, aby nas eskortować.

Adam White stał w pobliżu wejścia na lotnisko w fajnym garniturze, z blond włosami zaczesanymi do tyłu i z twarzą pełną jasnego, serdecznego uśmiechu. Jakby chcąc udowodnić, że przypuszczenia Jin-Woo były prawidłowe, amerykański agent szybko podszedł do grupy.

Dwaj krzepcy faceci, którzy podążali za nim, byli tymi samymi mężczyznami, co wtedy z samolotu. Ta dwójka napotkała spojrzenie Jin-Woo i niemal równocześnie spuścili głowy w widocznym zakłopotaniu.

Wyglądało na to, że w końcu przypomnieli sobie czas w samolocie, kiedy próbowali chronić Adama White'a, atakując Jin-Woo, całkowicie zapominając o różnicach w ich mocach.

I cóż, miały minę kogoś, kto naprawdę mógłby poprosić o autografy, gdyby miał choć cień szansy. Jin-Woo pospiesznie przełknął śmiech. Powitał dwóch krzepkich facetów prostym skinieniem głowy i uścisnął wyciągniętą rękę Adama White'a.

Amerykański agent przemówił wesołym głosem.

„Czekaliśmy na twoje przybycie, Seong Hunter-nim.”

„Wydaje mi się, że słyszałem, że odpowiadasz za azjatycki oddział Biura. Czy się myliłem, panie White?”

„Ahaha”.

Adam White podrapał się w tył głowy i kontynuował.

– Byłem, do niedawna. Teraz jestem odpowiedzialny za sprawy dotyczące ciebie, Seong Hunter-nim.

Adam White użył swojego dobrodusznego uśmiechu, by przywitać się z innymi i poprowadził grupę Jin-Woo poza lotnisko.

„Chodźmy już, dobrze? Na zewnątrz czekają na nas samochody.

Przygotowano dla nich dwa pojazdy. Dwie osoby z Koreańskiego Stowarzyszenia zostały poprowadzone do pojazdu z tyłu, podczas gdy Yu Jin-Ho naturalnie skierował się w stronę samochodu z przodu. Jednak Adam White zablokował mu drogę.

„...??”

Jin-Woo i Yu Jin-Ho byli tym zdziwieni. Adam White przemówił poważnym tonem.

„Poza Seong Hunter-nimem, reszta twojej grupy zostanie zaprowadzona do twojego hotelu.”

Następnie Adam White przeniósł wzrok na Jin-Woo.

„I czy mógłbyś towarzyszyć nam przez chwilę w innym miejscu, Seong Jin-Woo Hunter-nim?”

Czy chodziło o jego ojca?

Spojrzenie Jin-Woo w jednej chwili stało się lodowate. Adam White musiał odczuć nagły spadek temperatury, bo szybko machnął ręką.

„To zdecydowanie historia, która przyniesie ci korzyści, Seong Hunter-nim. Czy nie wyjaśniliśmy już, jaka jest opinia Biura Łowców na twój temat?

Chcieli utrzymać z nim dobre stosunki. Tak mówił w przeszłości.

Próbowali mu pomóc i nawet teraz Jin-Woo nie wyczuł żadnej złośliwości ze strony drugiej strony. Jeśli myśleli o zrobieniu czegoś podejrzanego, jego ultraostre statystyki Percepcji z pewnością by to uchwyciły.

Czy nie odkrył w ten sposób luki w proponowanym sojuszu z Królem Gigantów?

Jin-Woo spokojnie zadał pytanie.

– Czy tematy, które będziemy omawiać, są tajemnicą?

Adam White zerknął na Yu Jin-Ho obserwującego i przysłuchującego się tej rozmowie z zapartym tchem i uśmiechnął się nieco niezręcznie.

„Tak, kilka tematów do omówienia rzeczywiście należy do kategorii „ściśle tajnych”.

Yu Jin-Ho usłyszał to i wycofał się bez narzekania.

„Hyung-nim? Zobaczymy się później w hotelu.

"W porządku."

Jin-Woo potwierdził, że Yu Jin-Ho wszedł do czekającego pojazdu z tyłu i wsiadł do samochodu z przodu wraz z Adamem White'em. Kierowca nie potrzebował żadnych innych poleceń i uruchomił pojazd, gdy tylko Jin-Woo usiadł na swoim miejscu.

Jakby ich cel nie był taki sam, oba pojazdy od razu wyruszyły w różne strony. Wkrótce drugiego samochodu już nie było widać. Decydując, że czekał wystarczająco długo, Jin-Woo zaczął zadawać mu pytania.

„Więc, gdzie teraz idziemy?”

– Kierujemy się prosto do kwatery głównej Biura Łowców.

Biuro Łowców?

Wszyscy wiedzieli, że Międzynarodowa Konferencja Gildii odbędzie się w wynajętym lokalu w pobliżu hotelu. To mogło oznaczać tylko, że ten samochód miał inne przeznaczenie niż sama Konferencja.

– zapytał ponownie Jin-Woo.

– Czy nie lepiej już mi powiedzieć?

Adam White wcisnął pewien przycisk wewnątrz pojazdu, jakby czekał na ten moment.

Kliknij.

Kiedy to zrobił....

Shuwiik....

Przezroczysta szyba wzniosła się za dwoma przednimi siedzeniami i całkowicie oddzieliła przednią i tylną kabinę. A tuż nad przezroczystym oknem angielskie słowo „Soundproofed” pojawiło się jako hologram i nieustannie migało. Słowa rzeczywiście unosiły się w powietrzu.

Kiedy Jin-Woo nie zareagował zbyt mocno na wiadomość z hologramu, Adam White poczuł się niesamowicie niezręcznie i nieśmiało zadał pytanie.

„To najnowsza dostępna technologia, ale... Nie jesteś zaskoczony?”

„Cóż, codziennie widuję coś podobnego, więc...”

„...”

Adam White musiał wyczekiwać tej chwili, ponieważ natychmiast zaczął dąsać się z rozczarowania. Wkrótce jednak jego pierwotny uśmiech znów pojawił się na jego twarzy.

„Proszę, poczekaj chwilę”.

Puk, puk.

Pochylił się do przodu, aby zapukać do przegrody, aby potwierdzić, zanim podjął rozmowę w miejscu, w którym ją przerwali.

„Szczерze mówiąc, obecnie znajdujemy się pod poważną presją”.

Jeden z dwóch łowców posiadających obywatelstwo amerykańskie w randze Special Authority spotkał się z przedwczesną, makabryczną śmiercią – Christopher Reid.

Amerykańskie Biuro Łowców cierpiało o wiele bardziej, niż Jin-Woo mógł sobie wyobrazić.

„Christopher Reid Hunter-nim był jednym z filarów najsilniejszego potencjału bojowego Stanów Zjednoczonych. Z tego powodu Biuro Łowców stało się jeszcze bardziej zdesperowane, aby wypełnić pustkę

w naszej sile bojowej. Na razie na pozór sytuacja jest spokojna, ponieważ nie ogłosiliśmy jeszcze publicznie zabójstwa Christophera Reida. Wkrótce jednak rozpoczniemy proces pozyskiwania innych Łowców, którzy mogą go zastąpić. I nie szcędźcie w tym wysiłku”.

„Czy jestem jednym z kandydatów, o których myślisz?”

Adam White skinął głową.

Jin-Woo podobało się, że druga strona była tutaj otwarta i szczerą. Oczywiście nie oznaczało to, że jeszcze raz przyjmie odrzuconą ofertę. Okazał raczej niezainteresowaną reakcją.

– Myślałem, że ta część rozmowy zakończyła się na dobre?

"Oczywiście, że tak."

Jednak światło w oczach Adama White'a pokazało, że to jeszcze nie koniec. W rzeczywistości wyciągnął telefon komórkowy i zaczął pokazywać Jin-Woo kilka zapisanych na nim obrazów.

– To jednak zupełnie inna oferta.

Na zdjęciach było...

Najgorsze nieszczęście w dziejach ludzkości.

Nalot, o którym nikt nie chciał pamiętać w historii.

Smok, „Kamisiz”.

Rzeczywiście, te zdjęcia dokumentowały proces najazdu pierwszego i ostatniego Smoka, jaki kiedykolwiek pojawił się na tej planecie.

Najlepsi na świecie Łowcy zebrali się i stoczyli bitwę na śmierć i życie, a tylko pięciu zdołało przetrwać do końca. Tych, którzy przeżyli, nazywano teraz rangą Władzy Specjalnej.

Adam White przestał przeglądać zdjęcia. Zdjęcie, na którym się zatrzymał, przedstawiało kilku pierwszorzędnym Łowców typu Mag, wydobywających Kamień Runiczny ze zwłok Kamisha.

„Jak wiesz, wartość kamienia runicznego jest proporcjonalna do mocy potwora, z którego kamień został wydobyty”.

Jeszcze raz stuknął w ekran swojego telefonu, aby wyświetlić następne zdjęcie. I pokazywał Kamień Runiczny śpiący cicho w szklanej gablocie otoczonej warstwami ścian i zabezpieczeń.

To był nikt inny jak Kamień Runiczny Kamisha.

Raczej oczywiście był to przedmiot, którego wartości nie można było sobie nawet wyobrazić w kategoriach pieniężnych, nie mówiąc już o zdobyciu go w swoje ręce, niezależnie od ceny, jaką ktoś był skłonny zapłacić.

Może posiadać prawdopodobnie największą umiejętność, jaka kiedykolwiek istniała!

„Obecnie szukamy nowego właściciela tego Kamienia Runicznego.”

Magiczna energia, umiejętności, a nawet magia – Adam White nie posiadał żadnego z nich, ale nawet jemu serce zabiło mocniej, gdy zobaczył Kamień Runiczny.

Był już tak podekscytowany, więc jak czułby się Hunter Seong Jin-Woo, będąc typem Maga, na początek?

Adam White zerknął ukradkiem w kierunku Jin-Woo.

Rzeczywiście, napięcie było wyraźnie widoczne na twarzy Huntera Seong Jin-Woo. Był kimś, kto nawet nie mrugnął, gdy przed jego oczami pojawiła się najnowsza technologia, jaką posiadało Amerykańskie Biuro Łowców, ale teraz...

'Zrobiliśmy to!'

Adam White mocno zacisnął pięści. Ale wtedy żądanie Jin-Woo okazało się nieco poniżej jego oczekiwań.

„Zdjęcie... czy możesz wrócić, proszę?”

"Przepraszam?"

„Chcę zobaczyć zdjęcia przed tym”.

Adam White lekko przechylił głowę, ale mimo to przewinął z powrotem do poprzednich zdjęć zgodnie z prośbą Jin-Woo.



"Tam."

Ręce Adama White'a zatrzymały się nad pewnym zdjęciem. Jin-Woo wskazał róg tego konkretnego obrazu i przemówił niskim, przyciszonym głosem.

"Gdzie to jest?"

**< Rozdział 186 > Fin.**

## SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

### Rozdział 187

„Rzecz”, na którą wskazał Jin-Woo, była filarem budynku. Mówiąc dokładniej, obok ciała Kamisha buduje się kilka filarów.

Był to równie dobry dowód, jak każdy inny, że budowali konstrukcję, która miała pomieścić martwe ciało Smoka.

Jego oczy otworzyły się niesamowicie szeroko po tym, jak to zobaczył.

Jasne, potwór umarł osiem lat temu. Im wyższa ranga lochu, tym większa wartość potworów, które z niego wyszły. Zwłoki potworów zostałyby rozebrane na części i zużyte tam, gdzie uznano by je za najbardziej potrzebne.

Dlatego nie żywił nadziei, że zwłoki Kamisha pozostaną nienaruszone aż do teraz. Ponieważ różne kraje, korporacje i/lub laboratoria chcące kupić zwłoki Smoka utworzyłyby przysłowiową długą kolejkę za rogiem przez te wszystkie lata temu, a przynajmniej tak myślał.

Ale wtedy szczątki Kamisha, jak widać na fotografii, były w całkowicie nieskazitelnym stanie. Były ślady zacieklej bitwy, w którą brał udział, owszem, ale zwłoki były prawie wolne od jakichkolwiek sztucznych uszkodzeń powstałych po fakcie.

W chwili, gdy pomyślał o możliwości, że zwłoki Kamisha wciąż mogą być w pobliżu...

....Serce Jin-Woo zaczęło szaleńczo bić.

„Czy to możliwe, że Ameryka do tej pory przechowywała nienaruszone zwłoki Kamisha?”

„C-cóż, tak. Mamy, ale...”.

Adam White w ogóle nie mógł zrozumieć obecnej reakcji Jin-Woo.

Rozmawiali o Kamieniu Runicznym, nad którym wszyscy Łowcy żyjący na tym świecie ślinią się bez przerwy, ale on nie okazał zainteresowania tak cennym artykułem i zamiast tego zaczął mówić o martwym potworze.

Jednak postawa Jin-Woo była zbyt poważna, by skierować temat tej rozmowy z powrotem na właściwy tor.

Jin-Woo ponownie wskazał na zdjęcie.

"Gdzie jest to miejsce? Chodźmy tam zaraz.

"Przepraszam?"

„Do tej pory byłem gotów spełnić prośby Biura Łowców. Jestem prawie pewien, że mam prawo wymagać od ciebie tak wiele.

„Ach...”

Adam White nie spodziewał się, że sytuacja potoczy się w takim kierunku i nie mógł już dłużej ukrywać zdenerwowania. Zdawał sobie jednak sprawę, że w ścisłym tego słowa znaczeniu nie był to wcale zły wynik.

Pomiędzy Hunterem Seong Jin-Woo a Biurem Łowców, dla którego pracował Adam, każdy mógł się domyślić, że stroną desperacko potrzebującą współpracy drugiej strony była oczywiście ta druga strona.

Biuro Łowców próbowało zainteresować Huntera Seong Jin-Woo. Dlatego początkowo próbowali ze zdolnością Madame Selner. A kiedy to się nie powiodło, uciekli się do użycia Kamienia Runicznego Kamisha, aby wzbudzić zainteresowanie młodego Koreańskiego Łowcy.

Ale zamiast tego iskra zapaliła się z nieprawdopodobnego źródła. Był to jednocześnie kryzys i szansa dla Adama White'a.

– ....Powiedzieli, że mogę użyć dowolnej metody, prawda?

Adam White szybko przypomniał sobie, co powiedzieli dyrektor i jego zastępca po zebraniu agentów pracujących dla Biura Łowców.

Powiedzieli – „zrób wszystko, co trzeba, aby dostać się na dobrą stronę Huntera Seong Jin-Woo”.

Po to, żeby choć trochę zwiększyć szanse na jego przeprowadzkę do Stanów. Jeśli Biuro Łowców było w posiadaniu czegoś, czego chciał

Jin-Woo, to ze względu na związek między nimi, ta rzecz powinna zostać natychmiast zaoferowana, niezależnie od tego, co to było.

...Żeby mogli dostać się do dobrych księzek tego młodego człowieka.

Adam White przypomniał sobie ten niezwykle ważny cel końcowy i odchrząknął, żeby móc zabrać głos.

„Właściwie nawet ja nie wiem, gdzie w tej chwili przechowywane są zwłoki Kamisha. Zakres mojej wiedzy jest niestety taki, jaki przełożeni są gotowi mi przekazać”.

Jin-Woo skinął głową.

Z pewnością Adam White wydawał się nieco zbyt „młody”, by znać każdy sekret organizacji, dla której pracował. Ale brzmiał na znacznie pewniejszego siebie, gdy mówił, co zdawało się zaprzeczać treści jego słów sprzed sekundy.

„Jednakże, jeśli to ty wysuwasz to żądanie, to wierzę, że przełożeni dość łatwo dadzą zielone światło. I tak będę musiał złożyć raport, więc czy mógłbyś trochę poczekać na ich odpowiedź?”

Wyraz twarzy Jin-Woo natychmiast się rozjaśnił.

Prawdopodobieństwo niepowodzenia umiejętności „Ekstrakcja cienia” wzrastałoby proporcjonalnie do tego, jak długo cel był martwy. A Kamish został zabity osiem lat temu. Szanse na porażkę były po prostu zbyt wysokie.

Możliwość przeszkadzania wielu ludziom, nie wspominając o marnowaniu ich cennego czasu na coś, co ostatecznie mogło się okazać niczym, również była dość wysoka.

Skąd jednak miałyby wiedzieć, nie dając mu szansy?

Nawet gdyby szanse były bardzo niskie, nawet gdyby istniała tylko szansa na dziesięć tysięcy w jednym, nie, dziesięć milionów w jednym, w chwili, gdy jakimś cudem uda mu się wydobyć cień Smoka, skończy z prawdopodobnie najpotężniejszym Cieniem Żołnierz wszechczasów w historii.

Samo myślenie o tym sprawiało, że jego serce szaleńczo waliło.

Nawet jeśli mu się nie uda, jedyną rzeczą, którą straci, będzie czas. W porównaniu z tym, co mógłby zyskać, gdyby mu się udało, cóż, był to jeden z ryzyk, który warto było podjąć, to na pewno.

O ile oczywiście Amerykanie pozwolili na to przede wszystkim.

Jin-Woo szybko zapytał Adama White'a.

– Jesteśmy w drodze do Biura Łowców, tak?

"To jest poprawne."

„Skoro i tak będę czekać, dlaczego nie pójde tam i zamiast tego nie poczekam?”

„Hm...”

Nadmiernie namiętne zainteresowanie Jin-Woo sprawiło, że Adam White przybrał minę człowieka, który nie wie, czy się cieszyć, czy smucić.

\*\*\*

Dyrektor Biura Łowców również przybrał podobną minę.

Na wszelki wypadek przechylił głowę na bok i rzeczywiście, jego zastępca obok niego również miał ten sam wyraz twarzy. Tak bardzo, że reżyser nie mógł przestać się zastanawiać, czy gdyby teraz spojrzął w lustro, czy jego twarz nie wyglądałaby tak?

"Dobrze, więc. Seong Hunter-nim jest z nami w budynku?"

Dyrektor musiał to potwierdzić po raz ostatni. Adam White bez słowa skinął głową.

„Ale co z Kamieniem Runicznym? Czy on nic o tym nie mówił?"

Zdecydowali, że warto użyć Kamienia Runicznego Kamisha, jeśli oznacza to, że będą mogli sprowadzić Seong Jin-Woo do Stanów Zjednoczonych A.

Cóż, łowca z rosnącym w siłę amerykańskim paszportem był prawie tym samym, co umacniająca się Ameryka pod koniec dnia. Ale teraz...

"Nie proszę pana. Podczas naszej podróży prawie ani razu nie wspomniał o Kamieniu Runicznym.

"Huh-uh... to jest kłopotliwe."

Reżyser mógł tylko pocierać brodę po wysłuchaniu odpowiedzi Adama White'a.

Zarówno Thomas Andre, jak i Seong Jin-Woo – zawsze okazywało się, że trudno przewidzieć, jak zachowają się ci Łowcy stojący na szczycie.

Pomyślał nawet, że być może sposób myślenia ulegnie drastycznej zmianie po tym, jak zostanie najwyższym sklasyfikowanym Łowcą na świecie.

„Więc tak naprawdę chce zobaczyć zwłoki Smoka?”

"Tak jest."

Adam White skinął głową z wyrazem pewności siebie.

W tej chwili wcale nie czuł się źle. Od samego początku jego rolą było sprowadzenie Jin-Woo do stołu negocyjnego i wzięcie w nim udziału.

A kiedy Jin-Woo dobrowolnie wkroczył do siedziby Biura Łowców, Adam White w zasadzie wypełnił rolę, którą mu wyznaczono. Co do reszty, to od przełożonych zależy, czy będą mieli w pogotowiu talię pełną przedmiotów do negocjacji.

Reżyser, osoba mająca ostatnie słowo w tej sprawie, dokładnie przemyślał ten dylemat, zanim porozmawiał z Adamem White'em.

„Chciałbym najpierw omówić tę sprawę z wicedyrektorem. Proszę na chwilę wyjść z gabinetu”.

— Zrozumiano, proszę pana.

Adam White wstał, aby wyjść z biura; po jego wyjściu dyrektor odwrócił się z niezręcznym wyrazem twarzy przemówił do swojego zastępcy.

„To... Jak myślisz, dlaczego ten człowiek chce zobaczyć szczątki Kamisha?”

"Zastanawiam się.... Cóż, jednego możemy być pewni: nie jest turystą. Jest prawdopodobne, że szczątki Kamisha mają dla niego większą wartość niż Kamień Runiczny.

Wartość umiejętności była naprawdę niewyobrażalna. Wielu łowców z najwyższej półki nie cofnęłoby swoich rezerw gotówkowych, aby kupić potrzebny im kamień runiczny.

Nawet jeśli kosztowałyby to dziesiątki tysięcy, setki, a nawet miliony dolarów.

To nie było tak, że mieli za dużo pieniędzy i nie wiedzieli, na co je wydać, więc spacerowali, zasypując otoczenie gotówką.

Nie, umiejętność to w zasadzie siła, jaką posiadał Łowca, a ta siła była bezpośrednio powiązana z jego przetrwaniem.

– Nawet wtedy zobaczenie tego zwłok raz jest o wiele bardziej korzystne niż zdobycie Kamienia Runicznego, prawda...?

Myśli formujące się w głowie dyrektora zostały następnie ujęte w słowa przez jego zastępcę.

„Wydaje się prawdopodobne, że jest to w jakiś sposób powiązane ze zdolnościami Seong Hunter-nim”.

„.....”

Biuro Łowców z dumą szczyciło się najlepszą siecią zbierania informacji ze wszystkich organizacji na Ziemi. Więc, raczej oczywiste, zebrali całkiem pokaźną ilość informacji o Jin-Woo.

I to był powód, dla którego mogli wykorzystać zarówno zdolność Madame Selner, jak i teraz nawet Kamień Runiczny Kamisha. Dlatego myśleli, że...

„Czy jego umiejętność nie dotyczyła tylko potworów, które sam zabił?”

Po tym, jak zabił mrówcze potwory, do jego arsenału dodano mrówczych żołnierzy, a po tym, jak upolował potwory typu Olbrzymy, jako następni pojawili się Gigantyczni żołnierze.

Im więcej bitew stoczył, tym silniejszy stał się Łowca Seong Jin-Woo. To był właśnie powód, dla którego Biuro Łowców chciało za wszelką cenę zrobić z Jin-Woo amerykańskiego Łowcę.

Jednak – co by było, gdyby mógł tworzyć wezwania ze zwłok potworów, które umarły dawno temu, a co ważniejsze, tych, których nawet nie zabił?

"O mój Boże...."

Oczy wicedyrektora zrobiły się niezwykle duże.

– Planuje zrobić z Kamisha jedno ze swoich wezwań!

Jego głos drżał w niekontrolowany sposób.

Ten człowiek myślał o przekształceniu największego nieszczęścia, z jakim spotkała się ludzkość, w przyzwaną przez siebie istotę. Nic dziwnego, że nie mógł mniej przejmować się kamieniem runicznym.

Dyrektor zdecydowanie potrząsnął głową.

„Nie można na to pozwolić. Po prostu nie możemy pozwolić, aby jedna osoba dzierżyła tak wielką władzę”.

„Ale, proszę pana, jeśli tym razem odmówimy przyjęcia jego żądania, znacznie trudniej będzie utrzymać z nim przyjazne stosunki, posuwając się naprzód”.

Jin-Woo przebywający w centrali Biura Łowców i czekający na odpowiedź z łatwością pokazał, jak wysokie były jego oczekiwania.

To była naprawdę prosta logika – jeśli jeden odmówiłby prośbie drugiego, ponieważ nie mógł ufać drugiej stronie, wtedy relacja zaufania rozpadłaby się całkowicie.

"Hmm."



Czoło reżysera zmarszczyło się bardzo, gdy pogрузzył się w głębokiej kontemplacji.

Jeśli ich domysły były prawidłowe, a Hunter Seong Jin-Woo naprawdę uczynił Kamisha jednym ze swoich wezwań, wtedy jego moce stałyby się niemożliwe do kontrolowania dla żadnego narodu lub organizacji.

Jego wezwania odżyły natychmiast, nawet po zniszczeniu, prawda? Co jeśli Kamish posiadający nieskończoną moc regeneracji pojawił się jako wróg?

Rzeczywiście, związane z tym ryzyko było po prostu zbyt duże, by mieć szansę na utrzymanie dobrych relacji z samotnym Łowcą. Dyrektor zadał jeszcze jedno pytanie, zanim mógł podjąć decyzję.

„Mamy Thomasa Andre, Łowcę rangi Władz Specjalnych, a także prawie pięćdziesięciu Łowców rangi S rekrutowanych z różnych części świata. Czy naprawdę istnieje powód, dla którego powinniśmy kontynuować ściganie Seong Jin-Woo?”

„Właściwie, proszę pana...”

Zastępca wahał się przez chwilę, zanim podjął decyzję. Zwlekał ze zgłoszeniem, ponieważ jego treść nie została jeszcze zweryfikowana, ale i tak zdecydował się go zgłosić.

„Istnieje duża szansa, że Seong Jin-Woo jest zupełnie nowym Łowcą rangi Władz Specjalnych. Pan.”

"Co to było?"

Dyrektor podniósł się ze swojego miejsca.

– Agent White sporządził raport jakiś tydzień temu. Hunter Seong Jin-Woo może używać psychokinezy.

„...!!”

Z jedynym wyjątkiem typu samotnego Uzdrowiciela, czterech z pięciu Łowców rangi Autorytetów Specjalnych posiadało zdolność do wywierania fizycznych zmian na obiektach bez fizycznej interakcji.

Wielu silnych ludzi pojawiło się przed i po tym, jak ta piątka weszła na światową scenę, ale nawet do tej pory tylko cztery osoby posiadały tę moc.

Biuro Łowców było jedynym, które odkryło to podobieństwo wśród Łowców rangi Władz Specjalnych, a organizacja nawet określiła tę moc jako warunek wstępny do bycia oznaczonym jako jeden z Łowców korzystających z praw równych narodowi.

Ale teraz odkryto, że Hunter Seong Jin-Woo również posiada tę moc?

Pewna myśl nagle pojawiła się i wyszła z głowy reżysera. Zastanawiał się, czy Hunter Seong Jin-Woo był darem od Boga dla Ameryki, teraz, gdy straciła jedną ze swoich najsilniejszych broni, Christophera Reida.

'Boże błogosław Amerykę.'

Błogosławieństwo Boże zawsze zdawało się towarzyszyć Stanom Zjednoczonym Ameryki.

Wkrótce wyraz twarzy reżysera się zmienił.

„Czy postrzegasz go jako kogoś godnego naszego zaufania?”

Umiejętności można oceniać subiektywnie, ale na kwestię zaufania zawsze patrzy się obiektywnie. Zastępca opowiedział o swojej opinii na temat Jin-Woo, która powstała na podstawie tego, czego był świadkiem do tej pory.

„Czy możesz sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby ktoś wycelował broń w Chińczyka Liu Zhigenga lub Thomasa Andre?”

„To byłoby okropne”.

Zarówno Thomas Andre, jak i Liu Zhigeng nie okazali litości swoim domniemanym wrogom.

Że ktoś w hipotetycznej sytuacji albo umrze, albo przynajmniej straci rękę trzymającą broń, jeśli szczęście będzie po jego stronie.

„Jednak Hunter Seong Jin-Woo nie był taki. Był kimś, z kim nadal można było porozmawiać i rozładować trudną sytuację bez użycia przemocy”.

Dyrektor spuścił nieco wzrok i skinął głową. Tymczasem zastępca kontynuował swoje wyjaśnienia.

„Nie zapominajmy też o kwestii Japonii. Czy sam nie rozwiązał kryzysu związanego z ucieczką z lochów, w którym nikt nie chciał brać udziału, nie żądając zbyt wiele od Japończyków?

Było to zupełne przeciwieństwo rosyjskiego myśliwego Jurija Orłowa, który żądał od japońskiego rządu wygórowanej sumy dziesięciu milionów dolarów dziennie.

„...”

Proces decyzyjny reżysera nie trwał długo.

Usta miał zaciśnięte w prostej linii jeszcze przez chwilę, ale wstał ze swojego miejsca.

— Poprowadzę go osobiście. To może być bardzo dobra okazja, aby być świadkiem i obserwować jego umiejętności z bliska”.

Wyraz twarzy zastępcy rozjaśnił się nieco, gdy również wstał ze swojego miejsca.

„Przy okazji, gdzie dokładnie są przechowywane szczątki Kamisha, dyrektorze?”

Słyszając to pytanie, na ustach reżysera pojawił się uśmiezek.

„Czy zastanawiałeś się kiedyś, dlaczego nasza kwatera główna ma dwadzieścia podziemnych pięter?”

\*\*\*

Jin-Woo wszedł na pokład specjalnej windy pod przewodnictwem dyrektora Biura.

„Chciałbym porozmawiać z tobą w bardziej relaksującym otoczeniu, ale... Jestem pewien, że tego właśnie chcesz, tak?”

Adam White niemal w tym samym czasie przetłumaczył słowa reżysera na koreański. Jin-Woo skinął głową na potwierdzenie.

Winda wioząca dyrektora, jego zastępcę, Adama White'a, a na koniec samego Jin-Woo, szybko zjechała na parter.

„I pomyśleć, że zbudowali kwaterę główną Biura Łowców dokładnie w miejscu, w którym zabito Kamisha...”

Czy Jin-Woo powinien uznać to za Amerykę, no cóż, Amerykę?

W każdym razie powiedziano mu, że szczątki Smoka Kamisza będą przechowywane nienaruszone na zawsze, aby uczcić i upamiętnić życie każdego Łowcy, który mężnie poświęcił się, by powstrzymać najgorsze nieszczęście w historii ludzkości.

Ting.

Winda w końcu otworzyła swoje drzwi na 24 piętrze piwnicy. Członkowie personelu czekający na ich przybycie powitali czterech gości na tym piętrze.

"Dyrektor."

"Pan."

Sądząc po dostojnym sposobie salutowania, musieli być pierwotnie żołnierzami. Reżyser skinął głową, by przywitać ich z powrotem i kontynuował prowadzenie Jin-Woo dalej.

„Proszę tędy”.

Jin-Woo w duchu przełknął ślinę.

Kiedy drzwi z kilkoma warstwami ścisłej ochrony w końcu się otworzyły, lodowaty wiatr musnął jego policzki.

„Nie, to nie był zimny wiatr”.

Chociaż był słaby, czuł w powietrzu magiczną energię. Nie trzeba było nawet zastanawiać się, do kogo należy ta magiczna energia.

Bum, bum, bum, bum!

Jego serce zabiło mocniej, kiedy zdał sobie sprawę, że jego szanse nie są jednak zerowe.

Mimo że minęło już osiem lat, szczątki nadal emitowały pewną ilość magicznej energii. Więc jak niesamowita byłaby jego moc po przekształceniu się w Żołnierza Cienia?

Jin-Woo uspokoił swoje serce, które waliło wystarczająco szybko, by eksplodować, i bez słowa podążył za Dyrektorem.

"To tu."

W końcu jego kroki zatrzymały się przed naprawdę masywną otwartą kopułą, jasno oświetloną przez niezliczone reflektory nad głową.

I tam było, szczątki Kamisha.

Ciało było doskonale zachowane – dokładnie tak, jak od tego dnia udało mu się zabić kilkuset elitarnych Łowców, zanim został zabity przez pięciu pozostałych Łowców rangi Władz Specjalnych.

Czerwony smok!

Nawet Jin-Woo na chwilę zapomniał o oddychaniu z powodu naprawdę przytłaczającej obecności stworzenia.

„Właściwie cała energia elektryczna wykorzystywana w kwaterze głównej Biura Łowców pochodzi z Magicznego Kryształu Kamisha”.

Reżyser z dumą wyjaśnił, skąd wzięła się cała energia użyta do konserwacji szczątków Kamisha.

Jednak uszy Jin-Woo nie wychwytywały żadnego z jego słów. Jego wzrok był już mocno utkwiony w jednym miejscu.

Widząc to żarliwe spojrzenie, Dyrektor zdał sobie sprawę, że nadszedł ten moment.

„...Łowca-nim. Czy jesteś teraz zadowolony?

„Wszyscy, odsuńcie się”.

Jin-Woo przemówił do ludzi za nim, wywołując hałaśliwe zamieszanie wśród personelu.

„Dyrektorze, co ten człowiek próbuje zrobić?”

„Szczałki Kamisha to narodowy skarb naszego kraju!”

Szkoda jednak, że reżyser od razu głośno ich skarcił.

„Już wyraziłem zgodę!”

W jednej chwili wszystkie niepotrzebne dźwięki zniknęły.

Zanim tu zeszli, zakończyli rozmowę. Jin-Woo złożył obietnicę, że szczątkom nic się nie stanie. I tak jak zrobił to zastępca, dyrektor również postanowił zaufać słowom Jin-Woo.

„Obserwujmy, co będzie dalej”.

Zgodnie z poleceniem Jin-Woo tłum wycofał się na daleką odległość. W międzyczasie wyciągnął ręce w stronę Kamisha. A potem cicho się odezwał.

„Powstań”.

Jakby na to czekał, w jego polu widzenia pojawiła się wiadomość wraz z „Ting!”

[Ekstrakcja cienia nie powiodła się.]

[Pozostały jeszcze dwie próby.]

Wyraz twarzy Jin-Woo się nie zmienił. Spokojnie ruszył dalej i po raz drugi podjął próbę wydobywania.

„Powstań”.

Chciał przejąć kontrolę nad największym potworem, jaki kiedykolwiek istniał. Jego głos, teraz zawierający jego pragnienie, odbijał się echem i odbijał się echem w całym wnętrzu podziemnej kopuły.

Powstań...

Kiedy to się stało, wszystkie reflektory umieszczone na suficie nagle zaczęły migotać. A skądś nie wiadomo skąd nadeszła smuga wspaniale mroźnego wiatru.

Kuwaaaaaahh-!!

Wrzaski Smoka ryczały z miejsca, którego nie można było zlokalizować i sprawiły, że prawie wszyscy obecni w kopule w pośpiechu zatkali uszy.

Jedyną osobą, która nie straciła panowania nad sobą w tym chaosie, był Jin-Woo i nikt inny. Szybko zauważył cień Kamisha rozprzestrzeniający się szeroko na podłodze.

'Czy ja.... Czy mi się udało?

To było wtedy – jego oczy otworzyły się bardzo szeroko.

Coś powoli wynurzało się z cienia. Wznoszący się kształt otoczony unoszącymi się pióropuszcami czarnego dymu był... niezaprzeczalnie smokiem.

„Uhm?! Uch, uch!!”

„Co, co do... Co to do cholery jest?!”

Pracownicy spanikowali i cofnęli się o kilka kroków. Nawet dyrektor i jego zastępca, którzy mieli już całkiem niezłe pojęcie o umiejętnościach Jin-Woo, zapomnieli w tym momencie o oddychaniu.

Kuwaaaaah-!!

Smok głośno ryknął w powietrze, zanim odkrył człowieka u jego stóp i przestał ryczeć.

[Czy to ty mnie wzywałeś? Och, Królu Umarłych, Władco Cienia.]

**< Rozdział 187 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 188

Władca Cienia był jedyną istotą zdolną odciągnąć duszę, która wpadła do otchłani. Właśnie dlatego smok potrzebował tylko jednego spojrzenia, by rozpoznać tożsamość Jin-Woo.

Król Umarłych, w ludzkim ciele, patrzył prosto na stworzenie dostojnymi oczami. Władza Suwerena, którą posiadał, wywołała potężny dreszcz w ciele Smoka.

Ale to trwało tylko krótką chwilę.

Oczy stwora przesunęły się w nieco dalej miejsce. I wtedy odkrył, że głupio wyglądający ludzie i ich szczęki są otwarte, gdy wpatrywali się w gigantyczne stworzenie.

„Ludzie.... Ludzie?”

Natychmiast przypomniał sobie bezdenną złośliwość, jaką żywił wobec ludzkości aż do śmierci. I to również pomogło Smokowi przypomnieć sobie straszny ból, jaki odczuwał, wydając ostatnie tchnienie.

„Ludzie... muszą zostać zabici”.

Pstryknąć.

Tam jego racjonalność została odcięta. Smok uniósł swoje ciało, gdy szkarłatne światło wypełniło jego oczy.

[Każdy z was... Zabiję was wszystkich.]

Powietrze w podziemnym magazynie zaczęło wrzeć.

"O mój Boże...."

Dyrektor Biura Łowców wydał z siebie wstrząśnięty okrzyk.

Kopuła ta została zaprojektowana tak, aby pomieścić śpiącego smoka. Cała przestrzeń wydawała się więc zupełnie nieadekwatna w momencie, gdy stwór uniósł wysoko głowę.

Pękać!!



Głowa smoka uderzyła w sufit i zniszczyła znajdujący się tam beton.

„C-co do diabła?!”

„Nie, czy to może być...?”

Widzieli teraz krwistoczerwone światło gromadzące się w otwartej paszczy Smoka.

Masa czerwonego światła – zarówno dyrektor, jak i jego zastępca widzieli materiał wideo niezliczoną ilość razy i wiedzieli, do czego służy ta gromada czerwonych światła.

Adam White gwałtownie chwycił reżysera za ramię i krzyknął.

"Pan! Trzeba się ewakuować..."

„To Oddech Kamisha! Myślisz, że będziemy bezpieczni, bo gdzieś uciekliśmy?!”

Było raczej jasne, że kiedy wybuchnie czerwone światło, a potem zapomnimy o podziemnym magazynie, cały budynek Biura Łowców zostanie całkowicie zniszczony w mgnieniu oka. Innymi słowy, nie było bezpiecznego miejsca przed atakiem Smoka.

Huk-!!

Jeden ze stacjonujących członków personelu upadł na podłogę, jakby jego nogi straciły całą siłę ze strachu. W międzyczasie pozostali dwaj pilnie wbijali kod bezpieczeństwa, aby otworzyć elektroniczny zamek w drzwiach, aby uciec z kopuły.

Dyrektor i jego zastępca doskonale wiedzieli, że to po prostu strata czasu. Mogli tylko wymieniać spojrzenia między Jin-Woo a wskrzeszonym Kamishem z oszołomionym wyrazem twarzy wyrytym na ich twarzach.

Kuwaaaaah-!!

Czerwona poświata stworzona z czystej energii magicznej w końcu przekształciła się w kulę oślepiających płomieni. Smok ostatecznie zakończył przygotowania do wymazania wszystkich stojących przed

nim „ludzi”. Jednak zanim zdążył wypluć swój ultrawysokotemperaturowy Oddech...

[Umierać!]

...Jin-Woo ryknął na całe gardło.

"Wystarczy!"

Reżyser i jego świta odruchowo unieśli ręce, aby osłonić oczy przed jasnym, oślepiającym światłem. Jednak po usłyszeniu wezwania Jin-Woo wszyscy powoli opuścili ręce.

Myśleli, że wszystko się skończyło, gdy światło wypełniło wnętrze kopuły. Jak się jednak okazało, zbyt pochopnie podjęli tę decyzję.

„Ale, ale.... Jak to w ogóle możliwe?”

Płomienie w szczęce rozwścieczonego Kamisza stopniowo gasły.

Czy Smok, który jednym Oddechem pozbawił życia kilkuset elitarnych Łowców, powstrzymał swój atak dzięki jednemu rozkazowi wydanemu przez Huntera Seong Jin-Woo?

Łyk.

Reżyser wpatrywał się w Jin-Woo oczami, które wyraźnie wciąż pływały w nieokiełznanym szoku. A potem te oczy prawie wyskoczyły z orbit od jeszcze bardziej niedowierzającego widoku.

Jin-Woo właściwie zaczął rozmawiać z Kamishem, ot co.

„Magiczny kryształ osadzony w twojej głowie został usunięty dawno temu. Nie masz już powodu, by wykonywać rozkazy Władców.

Stojący tuż obok szefa wicedyrektor wzdrygnął się z paskudnego szoku i pospiesznie zapytał.

„Czy Hunter Seong Jin-Woo naprawdę mówi teraz w języku potworów?!”

„...Mimo, że na to patrzę, nie wiem, jak zinterpretować tę sytuację.”

Podczas gdy wszyscy inni wciąż tkwili w swoim otchłani czystego zdumienia, Jin-Woo był zbyt zajęty wypluwaniem westchnienia ulgi w swoim umyśle.

„Whew-woo...”

Martwił się, co musi tam zrobić przez krótką chwilę, ale efekt końcowy okazał się raczej dobry. Cóż to była za ulga.

Nawet wtedy, szczerze mówiąc, Jin-Woo był prawie oszołomiony, kiedy poczuł niekontrolowaną wściekłość tryskającą ze Smoka.

„Co za Żołnierz Cienia ma tak potężne ego?!”

Wydawało się, że głoszona przez Króla Gigantów rzecz o istotach wyższych, posiadających silniejsze ego, może być jednak prawdą. Tymczasem Smok był dość zaskoczony faktem, że ochoczo wykonał rozkaz nowego Władcy.

[Więc tak to jest podporządkować się Suwerenowi Cienia...]

Następnie smok obniżył swoją wysoką postawę i złożył szacunek Jin-Woo. Ludzie nieustannie wzdrygali się przed każdym ruchem przerośniętego stworzenia, w końcu wydali długie westchnienia ulgi.

Smok opuścił głowę, jakby chciał pocałować podłogę, i przemówił.

[Ten pokorny sługa, który kiedyś służył Smoczemu Cesarzowi, składa wyrazy szacunku nowemu Władcy.]

W głosie stworzenia, który nadal warczał jak większość potworów, było dużo szacunku. Jin-Woo powoli zbliżył się do Smoka i położył dłoń na nosie stwora. W milczeniu zamknął oczy i cieszył się ciepłem swojego nowego pana.

Wrażenie, którego nie można było opisać zwykłymi słowami, przeniosło się z czubka nosa na resztę ciała.

Jin-Woo również wyczuł, że nastrój Smoka się poprawia. Do tego czasu ledwie udało mu się uspokoić łomoczące serce, ale teraz znów zaczęło mocno bić.

BA-TUMP, BA-TUMP!!

„Kamisz... Smok Kamisz naprawdę stał się moim Żołnierzem Cienia...”

Na jego twarzy automatycznie pojawił się szeroki uśmiech.

Tymczasem szczęka Adama White'a zwisała luźno z tej niewiarygodnej sceny tuż przed jego oczami. Ale potem odkrył coś jeszcze bardziej niewiarygodnego i pospiesznie potwierdził to z zastępcą dyrektora.

„S-pan. Czy Smok naprawdę macha ogonem?”

„Co do cholery, najgorsze nieszczęście w historii nie jest jakimś szczeniakiem, więc o jakich śmieciach on w ogóle gada?”

Zastępca dyrektora uznał, że takie coś byłoby zupełnie nielogiczne i przeniósł wzrok na ogon Kamisha, tylko po to, by z jego ust wydobył się bolesny jęk.

„Jezu Chryste...”

Jin-Woo cofnął rękę i ogon Smoka również przestał się merdać. Następnie ponownie podniósł głowę.

Nazwa „Kamisz” została nadana Smokowi dla wygody ludzi. Jin-Woo zastanawiał się, jakie nowe imię powinien nadać swojemu ostatniemu członkowi w szeregach swoich Żołnierzy Cienia, zanim nagle przypomniał sobie słowa, których przed chwilą go witał.

„Mówiłeś, że kiedyś służyłeś Smoczemu Cesarzowi, prawda?”

[To rzeczywiście prawda, och, mój królu.]

Smok nadal używał uprzejmego tonu głosu.

[Służyłem Królowi Berserk Smoków, Władcy Zniszczenia.]

„Jestem Królem Umarłych, Suwerenem Cienia...”

A potem był Król Gigantów, Władca Początków.

Jin-Woo zdał sobie sprawę, że poprzedni właściciel, któremu służył Smok, musiał być jednym z dziewięciu Suwerenów, o których wspominał System.

Jednak to nie było teraz ważne. Nie, chciał wiedzieć, jakie jest prawdziwe imię stwora, więc mógł użyć i tego.

"W porządku. Jakie było twoje pierwotne na..."

Jin-Woo nie mógł jednak kontynuować swoich słów. Jego oczy patrzące na stwora zaczęły się dość gwałtownie trząść. Niczym zamek z piasku rozwiewany przez podmuch wiatru, ciało Smoka powoli rozpadało się tuż przed nim.

[Niestety, mój królu... Muszę się z tobą pożegnać.]

"Co?!"

Statystyki Percepcji Jin-Woo komunikowały się z obecnymi emocjami Smoka. I był to wyraz czystego smutku, w którym nie było nawet cienia fałszu.

Smok naprawdę lamentował w tej chwili.

[Wygląda na to, że nasze spotkanie odbyło się o wiele za późno, mój Władco.]

Nawet jeśli była to moc Suwerena Cienia, różnica ośmiu lat okazała się zbyt duża, by ją pokonać. Smok zbyt długo był uwięziony na dnie otchłani, w wyniku czego jego magiczna energia stała się zbyt słaba i zaczęła rozpraszać się w powietrzu.

"System?! Systemeeem!"

Jin-Woo nie mógł tego zaakceptować i desperacko wołał do Systemu, ale ten cholerny stwór jak zwykle milczał.

Tak jak on potrafił wyczuć emocje Smoka, tak samo stwór mógł wyczuć jego emocje.

[Jestem naprawdę zazdrosny o żołnierzy Waszej Królewskiej Mości, ponieważ teraz mają za zadanie służyć Ci przez całą wieczność.]

Mówiło z głębi serca. Królowi, który nie chciał stracić żołnierza, Smok pozostawił ostatnią radę.

[O mój królu. Jest czterech ludzi, którzy pożyczyli moce Władców. Proszę, musisz uważać na nich.]

Gdy ciało Smoka stało się całkowicie rozmyte i niewyraźne, nawet jego głos oddalał się coraz bardziej.

[Byłem zaszczycony obecnością nowego króla.....]

A potem na kopule zapadła śmiertelna cisza.

Cień Smoka zniknął jak zmieniający się miraż. Wszystkie reflektory migocące niepewnie przede wszystkim wróciły do normalnego działania.

Reżyser wstrzymywał oddech, gdy był świadkiem tego spektaklu. Kiedy smok zniknął, szybko spojrzał na zwłoki stwora.

Absolutnie nic się nie stało ze szczątkami Kamisha.

Czuł się tak, jakby do tej pory śnił, co całkowicie go oszołomiło i dezorientowało.

Ale z drugiej strony, gdyby to, co się stało, było po prostu złym snem, Hunter Seong Jin-Woo nie stałby teraz z tak pustym, przygnębnym wyrazem twarzy.

„...”

Jin-Woo nie mógł oderwać wzroku od miejsca, w którym kiedyś stał cień Smoka. W końcu komunikat systemowy pojawił się w jego widoku wraz ze znajomym „Tti-ring!”

[Ekstrakcja cienia nie powiodła się.]

[Od śmierci celu upłynęło zbyt wiele czasu, dlatego wszelkie dalsze próby Ekstrakcji nie mają sensu.]

[Cień celu powrócił w pustkę pustki.]

W jego głowie wciąż rozbrzmiewały mechaniczne sygnały dźwiękowe.

Dzisiaj po raz pierwszy znienawidzi dźwięki ciągłego „Tti-ring, tti-ring”, które rozlegają się w jego głowie. Mocno zaciśnięte pięści Jin-Woo drżały bardzo lekko.

Bum!

Z wściekłości uderzył mocno pięścią w ziemię. Przez krótką chwilę cały budynek lekko się trząsł.

\*\*\*

Jin-Woo wrócił do hotelu.

Ponieważ był w tak ponurym nastroju, Adam White nie był w stanie powiedzieć ani słowa podczas podróży, mimo że miał go tu „eskortować”.

Amerykański agent zameldował Jin-Woo w recepcji, co w końcu dało mu okazję do rozmowy.

„Jestem odpowiedzialny za zaspokojenie twoich potrzeb podczas twojego pobytu w USA, więc jeśli czegoś chcesz, proszę, nie wahaj się i zadzwoń do mnie”.

Adam White mówił z pogodnym wyrazem twarzy, ale odpowiedź pozostała oziębła i bezinteresowna.

"...Rozumiem."

Uśmiech na twarzy Adama White'a natychmiast stwardniał.

„P-przerażające...”

Dowiedział się, że po raz pierwszy w życiu stanie przed bardzo zdenerwowanym Łowcą najwyższego poziomu może być dość przerażającym doświadczeniem.

Negocjacje zostały przełożone na późniejszy termin. Co nie było zaskakujące, biorąc pod uwagę obecny nastrój Jin-Woo. I cóż, ani dyrektor, ani jego zastępca nie odzyskali ducha, więc i oni nie zdradzali oznak rozczarowania.

Jin-Woo pomyślał, że równie dobrze może przespać dzisiejsze wydarzenia i miał zamiar skierować się do przydzielonego mu pokoju, ale wtedy...

„Uhm?”

Woo Jin-Cheol właśnie schodził do hotelowego holu i odkrył tu Jin-Woo. Szef Wydziału Monitoringu szybko się udał.

„Seong Hunter-nim, dlaczego nie mogliśmy się z tobą skontaktować?”

„Och, to... Byłem chwilowo w miejscu, w którym żadne połączenia nie mogły się dodzwonić”.

Osobom z zewnątrz nie wolno było nosić swoich telefonów osobistych w siedzibie Biura Łowców. Nie było wyjątku od tej reguły, nawet jeśli byłeś ważnym gościem. Było to konieczne w celu ochrony wielu tajemnic organizacji.

Gdyby tak ważnej osobie jak pani Selner sfotografowano twarz, całe Biuro Łowców zostałoby wywrócone do góry nogami, oto dlaczego.

Woo Jin-Cheol podrapał się po głowie i zapytał.

– Więc poznałeś Yu Jin-Ho Hunter-nim?

„Ech?”

Niemal od razu na twarzy Woo Jin-Cheola pojawił się wyraz zmieszania.

„Ale myślałem, że Yu Hunter-nim otrzymał od ciebie wiadomość i dlatego wyszedł? W wiadomości było napisane, że czekasz na niego w budynku Biura Łowców.

– Właśnie stamtąd pochodzę, więc o czym ty tu w ogóle mówisz?

Adam White przysłuchiwał się tej rozmowie z boku i szybko potwierdził im ten fakt.

„W dzienniku gości nie było Yu Jin-Ho Hunter-nim”.

"Przepraszam? Ale jak to możliwe? Jakies dwie godziny temu przybył tu łowca rangi S, aby osobiście go zabrać.

Jin-Woo szybko się tam wtrącił.

„O którym Łowcy rangi S mówisz?”

„To był Hunter Hwang Dong-Su. Właściwie przyjechał do hotelu.



Jin-Woo nie mógł zrozumieć, dlaczego nagle poczuł to złowieszcze uczucie w chwili, gdy usłyszał imię Hwang Dong-Su, co było w wyraźnym kontraście z pozostałymi dwoma mężczyznami, którzy wydawali się nie wiedzieć, co się tutaj dzieje.

„Czy to z powodu statystyk percepcji?”

Widząc, że blask w oczach Jin-Woo stał się niezwykle napięty, Adam White szybko ponownie wyciągnął telefon.

– Zaraz zadzwonię do Gildii Hwang Dong-Su Łowców-nimów.

Kilka dzwonek później kierownik odpowiedzialny za wysokiej rangi Łowców Scavenger Guild, kobieta o imieniu Laura, odpowiedziała na telefon Adama White'a. Przedstawił się krótko i wyjaśnił obecną sytuację.

Jednak o dziwo – głos dochodzący z głośnika telefonu był spokojny i opanowany, co całkowicie kłóciło się z oczekiwaniami Adama White'a. Myślał, że może być równie podenerwowana jak on, ale nie.

– „Czy Seong Jin-Woo Hunter-nim dowiedział się już o tej sytuacji?”

Adam White powiedział tylko, że Hunter Hwang Dong-Su zabrał Yu Jin-Ho, ale imię Seong Jin-Woo nagle pojawiło się znikąd. Przechylił lekko głowę, zanim zerknął ukradkiem na Jin-Woo.

Koreański Łowca krótko pokręcił głową. Adam White skinął głową w potwierdzeniu i wymyślił odpowiednią odpowiedź.

„Seong Jin-Woo Hunter-nim nie dowiedział się jeszcze o nowościach, ponieważ wciąż tkwi w Biurze Łowców. Jednak grupa podróżująca Yu Jin-Ho Hunter-nim wezwała nas wcześniej, żeby dowiedzieć się, co się dzieje.

– „W takim razie dowiemy się tak szybko, jak to możliwe”.

I tu rozmowa nagle się skończyła.

Jin-Woo przysłuchiwał się rozmowie bez słowa, a kiedy połączenie się skończyło, skierował się prosto do wyjścia z hotelu.

„Seong Hunter-nim?! Gildia Zbieraczy powiedziała, że się dowiedzą, więc powinniśmy poczekać na...

Adam White pospiesznie gonił Jin-Woo i wyszedł z hotelu, ale koreańskiego myśliwego już dawno nie było.

"Co do cholery...? Gdzie on poszedł?"

Adam White patrzył na ulicę ze zmartwionym wyrazem twarzy, nie wiedząc, co dalej.

\*\*\*

Jin-Woo odszukał opustoszałą boczną uliczkę z dala od zatłoczonej głównej ulicy i rozwiązał „Stealth”.

Pojawił się Łowca rangi S używający jego imienia i zabrał Yu Jin-Ho. Ale wtedy Gildia, dla której pracował ten facet, nawet nie próbowała uzyskać szczegółowego wyjaśnienia, co się stało, i po prostu stwierdziła, że dowiedzą się, zanim jednostronnie zakończą rozmowę.

„Dzieje się coś złego...”

I to powinno być jakoś powiązane z tym, dlaczego ten pracownik Gildii przez telefon od razu wymienił jego imię.

Wyraz twarzy Jin-Woo stwardniał, gdy wydał nowe polecenie. Jeśli ten facet szukał kłopotów, to z pewnością wybrał na nie bardzo zły dzień.

'Znajdź go.'

Jeśli jego ponad tysiąc żołnierzy rozproszyło się po mieście i szukało sygnatury magicznej energii Yu Jin-Ho, znalezienie go nie powinno zająć tak długo.

Szaszaszak, szaszszak...

Tysiące cieni wyrywających się spod stóp Jin-Woo szybko rozproszyło się we wszystkich kierunkach.

\*\*\*

Thomas Andre z kamienną twarzą rozejrzał się po wnętrzu mieszkania.

Wewnątrz tego luksusowego apartamentu, w którym powinien przebywać Hwang Dong-Su, dwaj Łowcy wyznaczeni do pilnowania go leżeli twarzą do ziemi, a z ich ust bulgotała piana.

„Tsk.”

Pstryknął językiem i zdjął swoje charakterystyczne okulary przeciwsłoneczne.

„...”

Jego głęboko wymięty wyraz twarzy został w końcu ujawniony, a cery jego podwładnych przeszukujących mieszkanie natychmiast pobladły.

Thomas Andre zazgrzytał zębami i niskim, warczącym głosem wydał nowy rozkaz.

„Hwang Dong-Su..... Znajdź go, zanim zrobi to Seong Jin-Woo. Bez względu na wszystko, najpierw musimy go znaleźć.

**< Rozdział 188 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 189

Jin-Woo stał teraz na szczycie wieżowca, z którego miał widok na całe miasto. Jego wzrok, wzmocniony do ekstremalnych wysokości dzięki jego Statystyce Percepcji, zaczął skanować miasto od ulic tuż pod wieżowcem aż do domów mieszkalnych znajdujących się w dużej odległości.

Robiąc to, jego słuch był skupiony na dźwiękach odbieranych przez Żołnierzy Cienia.

[Hej, Smith! Jak się miewasz?]

[Szanowny kliencie, nasz sklep nie przyjmuje zwrotów w przypadku nagłej zmiany decyzji klienta...]

[No dalej, człowieku. Dlaczego nie przyszedłeś na imprezę zeszłej nocy?]

Prawie wszystkie z nich były bezużytecznymi cczą rozmową.

Poza tym klaksony przejeżdżających samochodów, odgłosy z głośników telewizora, miauczenie kotów, plusk wody z łazienki itp. – do uszu Jin-Woo docierały najróżniejsze dźwięki wydawane przez żywe miasto.

Krople potu utworzyły się na jego czole, gdy w pełni wykorzystał swoje pięć zmysłów oraz szósty do wykrywania energii magicznej.

– Nie miałbym takich kłopotów, gdybym po prostu zostawił Żołnierza Cienia w cieniu Jin-Ho...

Czy ktoś tego wcześniej nie powiedział? Było już za późno, gdy zacząłeś żałować.

Żołnierz-mrówka, którego na wszelki wypadek umieścił w cieniu Yu Jin-Ho, został wykorzystany do przedostania się do szpitalnej sali przewodniczącego Yu Myung-Hana. Po tym Jin-Woo był bardzo zajęty, a ponieważ planował towarzyszyć dzieciakowi podczas ich podróży do USA, zapomniał o włożeniu zamiennika.

A końcowym rezultatem tego wszystkiego jest to, że odrabia swoje dupy w ten sposób.

„Cień Kamisha zniknął, a miejsce pobytu Jin-Ho jest nieznane...”

Na czole Jin-Woo pojawiły się żyły jedna po drugiej. Jego i tak już ponury nastrój sięgnął dna i miał zamienić się w burzową chmurę.

Jego wzrok podobny do noża, wystarczająco ostry, by strzelać błyskawicami, śmigał w tę i tamtą stronę, jakby nie chciał przegapić ani jednego ruchu na dole.

Niestety, nieważne, Yu Jin-Ho, bardzo trudno było znaleźć w tym mieście azjatyckiego młodzieńca, który byłby do niego podobny.

„Czy to możliwe, że... w ogóle nie ma ich w mieście?”

Dla Jin-Woo Yu Jin-Ho może i był uroczym młodszym bratem, ale prawda była taka, że dzieciak wciąż był myśliwym rangi D walczącym w zwarcu. Jakakolwiek stara grupa zwykłych ludzi, którzy próbowaliby na niego naskoczyć, w ogóle by nie zadziałała.

Gdyby samochód rzekomo zmierzający do siedziby Biura Łowców nagle wyjechał poza granice miasta, Yu Jin-Ho zorientowałby się, że coś jest nie tak i zaczął stawiać opór porywaczom.

Jedynym problemem było...

„B\*star porywający Jin-Ho był myśliwym rangi S”.

Jin-Woo natychmiast poszerzył zakres ruchów swoich cieni.

– Nazywał się Hwang Dong-Su, prawda?

Jin-Woo nie wiedział, dlaczego ten człowiek sfałszował swoje imię i zabrał Yu Jin-Ho. Jednak chodziło o „dawanie i branie”. Był zdeterminowany, by poprosić o odpowiednią rekompensatę za takie sprowokowanie go.

A jeśli z jakiegoś powodu Jin-Ho spotkało coś niefortunnego...

Niebezpieczny błysk błysnął niesamowicie w oczach Jin-Woo.

Niedługo potem Żołnierze Cienia, rozszerzając zasięg poszukiwań, przesłali niezliczone informacje, które obejmowały całe miasto.

\*\*\*

W końcu Hwang Dong-Su naprawdę poszedł na całość i spowodował incydent.

Gdy fakt ten został ujawniony jej członkom, w Gildii Scavenger zapanowała sytuacja awaryjna. Tym razem ich przeciwnikiem był Seong Jin-Woo.

Tylko jeden błąd i życie Hwang Dong-Su może zostać stracone.

Był jednym z najlepszych asów w Gildii Scavenger i powinien być również uważany za jeden z głównych filarów jej siły bojowej.

Thomas Andre nie mógł sobie pozwolić na utratę kogoś takiego. Ale jedyne, co mógł na razie zrobić, to siedzieć w swoim biurze i niecierpliwie czekać na jakiegokolwiek wieści.

"Nic nowego?"

Jego podwładny potrząsnął głową z pociemniałą cerą.

"Nie proszę pana."

Zmarszczki na czole Thomasa Andre pogłębiły się o jeden poziom.

Śledzenie Hwang Dong-Su przez jego telefon było niemożliwe, ponieważ wyłączył urządzenie. Miejsca, w których bywał, zostały dokładnie przeszukane przez członków Gildii, ale niestety do tej pory nie odkryto nic godnego uwagi. Wyglądało na to, że pan Hwang planował ten dzień od dłuższego czasu.

„Czy on nie boi się śmierci?”

Nie, pan Hwang był także myśliwym rangi S. Powinien zdawać sobie sprawę z różnic w mocnych stronach między nim a Seongiem Jin-Woo, jako minimum.

Nawet wtedy poszedł do przodu i zrobił coś tak monumentalnie głupiego. Ponieważ prawdopodobnie miał coś, na co mógł postawić.

„Wie, że wystąpię w jego imieniu”.

Cóż, ten głupiec nie mylił się w swoich obliczeniach. Niezależnie od tego, czy ten człowiek spowoduje kolejny incydent w przyszłości, czy nie, nadal pozostanie aktywnym Scavenger Guild do czasu wygaśnięcia kontraktu.

Gildia dostrzegła potencjał w umiejętnościach Hwang Dong-Su i zainwestowała w niego mnóstwo pieniędzy. Odważnie rozpoczął to gównie, nie dbając o następstwa, ponieważ wiedział, że Thomas Andre nigdy dobrowolnie nie zrezygnowałby ze swoich aktywów.

„...Czy do tej pory traktowałem moich Łowców zbyt dobrze?”

Thomas Andre wielokrotnie powtarzał sobie, że gdy tylko ta sprawa zostanie rozwiązana, surowo zdyscyplinuje swoich podwładnych, żeby nie sprawiali w przyszłości kolejnego problemu takiego jak ten.

Pracownicy Gildii w pobliżu musieli zachować szczególną ostrożność, nawet przy oddychaniu, ponieważ zdenerwowany nastrój Thomasa Andre nadal cicho się gotował.

To było wtedy, jego telefon nagle zaczął dzwonić. Thomas Andre zbyt niecierpliwie czekał na wiadomości, niezależnie od ich rodzaju, i pospiesznie podniósł słuchawkę.

– „Może uda nam się wysledzić miejsce pobytu pana Hwanga, sir”.

Głos na linii należał do Laury. Thomas Andre zerwał się z krzesła.

"Jak?"

Wiedziała, co teraz czuje, więc Laura nie wahała się ani sekundy, zanim szybko kontynuowała swoje wyjaśnienia.

– „Poprosiłem o pomoc Biuro Łowców i byłem w stanie przeanalizować wzorce ruchowe pana Hwanga z ostatnich trzech miesięcy. Dowiedziałem się, że w sumie trzy razy oderwał się od swojego zwykłego obszaru działalności i przeniósł się w nieznane miejsce”.

'Bardzo dobry!'

Tomasz Andrzej skinął głową. Raczej nieoczekiwanie udało im się znaleźć wskazówkę szybciej, niż myślał.

„Wyślij wszystkich w to miejsce. Ja też się tam wybieram.

– „Rozumiem, proszę pana”.

Thomas Andre miał właśnie zakończyć rozmowę, ale zawahał się nieco, zanim ponownie podniósł słuchawkę.

– A tak przy okazji... jak udało ci się przekonać starych oszustów z Biura Łowców, Lauro?

Biuro Łowców miało zwyczaj rejestrowania lokalizacji i wzorców poruszania się wszystkich Łowców za pomocą GPS podłączonego do smartfonów wydawanych przez Łowców.

Oczywiście nie byli organizacją znaną z ujawniania swoich informacji chcąc nie chcąc. Nawet jeśli to Gildia Scavenger złożyła wniosek, proces zatwierdzania powinien zająć co najmniej kilka godzin. Ale pomyśleć, wypluwali płyty Hwang Dong-Su, tak po prostu.

To wcale nie brzmiało logicznie. Thomas Andre nie mógł się powstrzymać przed zaciekawieniem metodami, które zastosowała Laura, aby ich przekonać.

Jej odpowiedź była jednak z natury prosta.

– „Powiedziałem im tylko, że jeśli nie zlokalizujemy Huntera Hwang Dong-Su tak szybko, jak to możliwe, istnieje szansa, że pan Seong Jin-Woo i ty, mistrzu, zderzycie się ze sobą”.

\*\*\*

„Każdy członek gildii zaczął się ruszać, sir!”

Adam White, obserwujący obecnie zachowanie Gildii Scavenger, krzyknął nagłym głosem do swojego smartfona. Zastępca dyrektora po drugiej stronie linii szybko odpowiedział.

– „Wszystkie 100 z nich?!”



– Właśnie się dowiedziałem, że nalot, do którego się przygotowywali, również został odwołany, sir. Wszyscy ich Łowcy są mobilizowani, by gdzieś się udać.

– „Co u licha.... Tylko co tu się dzieje?

„...”

Adam White nie mógł łatwo otworzyć ust.

Łowca rangi S z Gildii Zbieraczy użył imienia Łowcy Seong Jin-Woo i porwał Yu Jin-Ho. A potem zarówno Seong Jin-Woo, jak i Gildia Scavengerów zaczęły się mobilizować.

To nie mogło być wcale proste.

Nie wspominając już o tym, że cała Gildia Scavenger została zmobilizowana w ten sposób, co mogło oznaczać tylko, że za tym ruchem stał Thomas Andre. Złowrogie przeczucie ogarnęło Adama White'a i szybko otarł pot z twarzy.

Rzeczywiście – Adam zamarł w miejscu po odkryciu, że Thomas Andre wychodzi z wejścia do budynku Gildii.

„Hej...”

Amerykański myśliwy raz rozejrzał się dookoła, zanim wsiadł do czekającego samochodu. Następnie pojazd pospiesznie ruszył w nieznanym kierunku.

I tak się złożyło, że było to w tym samym kierunku, w którym zniknęli Łowcy z Gildii Śmieciarzy. Adam White starał się uspokoić drżący głos i opisał zastępcy dyrektora to, co zobaczył.

„S-pan... Goliat... Thomas Andre również wykonał swój ruch. Pan.”

\*\*\*

„Czy to naprawdę w porządku?”

Mężczyzna spojrział na leżącego nieprzytomnego na ziemi Yu Jin-Ho i zapytał zmartwiony. Stojący obok Hwang Dong-Su skinął głową.

– Słuchaj, nie zrobię mu nic złego, dobrze? Chcę go tylko zapytać o tę jedną rzecz, to wszystko.

Mistrz Gildii Thomas Andre ostrzegł go. Powiedział, żeby nie prowokować Seong Jin-Woo.

Jednak Hwang Dong-Su i tak nigdy nie planował prowokować tego człowieka od samego początku. Czemu? Ponieważ obok Seong Jin-Woo była jeszcze jedna osoba, która mogła odpowiedzieć na pytanie, wypalając dziurę w jego głowie. Właśnie dlatego.

Pytanie o to, co wydarzyło się tego dnia – wydarzenia, które miały miejsce w lochu, do którego weszli razem jego starszy brat Hwang Dong-Seok, Seong Jin-Woo i Yu Jin-Ho. Hwang Dong-Su obiecał Yu Jin-Ho, że zostanie uwolniony, gdy tylko szczerze odpowie na to pytanie.

Niestety, Yu Jin-Ho nie pisał ani słowa, dopóki nie znalazł się w tak żalnym, nieszczęśliwym stanie. Im dłużej Yu Jin-Ho trzymał buzię na kłódkę, tym silniejsze stawały się przekonania Hwang Dong-Su.

Wszystko, co chciał usłyszeć, to jedno.

[„Seong Jin-Woo zabił twojego brata.”]

Gdyby tylko mógł usłyszeć to jedno zdanie, nie miałby już żadnych interesów z Yu Jin-Ho. Ale z drugiej strony, z jakimi jajami punk z drobną sylwetką i naiwną twarzą trzymał gębę na kłódkę przed Łowcą rangi S? Już sama jego odwaga była warta pochwały.

„Oczywiście, jego lekkomyślność nie uchroni go tutaj”.

Hwang Dong-Su lekko kopnął w tali ciężko ranne ciało Yu Jin-Ho.

„Oii. Obudź się.”

Czy to już czwarty raz, kiedy dzieciak zemdlął i znów został obudzony? Irytacja Hwang Dong-Su wzrosła nieco z powodu nieustępliwej wytrzymałości Yu Jin-Ho, a jego kopnięcie stało się trochę bardziej okrutne niż wcześniej.

– Powiedziałem, wstawaj, do diabła!

Pow!

“Keo-heok!”

Yu Jin-Ho zwinął się w kłębek na podłodze, wypluwając kałużę krwi w ustach. Trzeci mężczyzna z grupy Hwang Dong-Su zaczął rechotać.

– Mimo to ten dzieciak powinien być czołgistą, prawda? Z pewnością wytrzyma jakąś karę, prawda? Zwykły człowiek już by umarł.

Twarz Hwang Dong-Su nie wyrażała teraz żadnych emocji, gdy chwycił tył głowy Yu Jin-Ho, aby ją szarpnąć.

„Posłuchaj tutaj. nie chcę cię zabić. Widzisz tego faceta tutaj śmiejącego się do upadłego? Powiem wam, że jest Uzdrowicielem o znacznych umiejętnościach. Sprowadzi cię z powrotem tuż przed śmiercią.

Zamglony wzrok Yu Jin-Ho został skierowany na rechoczącego mężczyznę, a Łowca uśmiechnął się promiennie i machnął palcem, jakby chciał się przywitać z dzieciakiem.

Hwang Dong-Su gwałtownie poruszył ręką.

“Keo-heok!”

Głowa Yu Jin-Ho, wciąż trzymana tą ręką, również musiała gwałtownie przechylić się na bok. Widział teraz zakurzone wnętrze rozpadającego się budynku. Hwang Dong-Su kontynuował.

„To tutaj jest fabryka, która została zamknięta ponad pięć lat temu. Możesz krzyczeć, ile chcesz, ale nikt cię nie usłyszy.

Po złapaniu i unieruchomieniu głowy Yu Jin-Ho, Hwang Dong-Su zbliżył swoją twarz do nosa dzieciaka. Ich zamknięte spojrzenia zbliżały się coraz bardziej.

„Co oznacza, że będziesz cierpieć z powodu intensywnego bólu na zawsze. To znaczy, dopóki nie powiesz mi tego, co chcę usłyszeć.

Kiedy zbliżyli się na tyle, że ich nosy się zetknęły, Hwang Dong-Su wyszczerzył zęby w uśmiechu.

„Więc co ty na to? Masz teraz ochotę porozmawiać?

„...”

Popękane usta Yu Jin-Ho poruszały się w górę i w dół, ale jego głos był zbyt cichy i nawet Hwang Dong-Su go nie słyszał.

"Co powiedziałeś?"

„...”

Hwang Dong-Su przechylił lekko głowę w zakłopotaniu i przyłożył ucho do dziecka. Kiedy ucho znajdowało się zaledwie kilka milimetrów od jego ust, Yu Jin-Ho szepnął cicho.

„.....pieprz się.”

Wyraz twarzy Hwang Dong-Su natychmiast się skurczył.

Bum!

Uderzył bok głowy Yu Jin-Ho w ziemię i sapał jak wściekły byk.

„Oii! Czy ty go właśnie zabiłeś?”

Uzdrowiciel uniósł brwi i szybko sprawdził puls Yu Jin-Ho.

„Whew-woo”.

Po potwierdzeniu, że serce dzieciaka wciąż bije, Uzdrowiciel odetchnął z ulgą. Mimo to nie było wątpliwości, że życie tego młodego i słabego Łowcy zostałyby przerwane, gdyby Hwang Dong-Su użył trochę więcej swojej siły.

„Panie Hwang, bądź bardziej ostrożny, dobrze? Nie chcę zostać współnikiem mordercy tylko z powodu pieniędzy, dobrze?”

„...Będę bardziej ostrożny.”

Hwang Dong-Su przyznał się do błędu.

Czy wynikało to z niepewnej sytuacji? Mężczyzna, który od samego początku nie potrafił ukryć swoich obaw, postanowił przekonać Hwang Dong-Su.

„Nazwijmy to jednym dniem i ruszajmy dalej. Czy nie dowiedziałeś się już wszystkiego, co mogłeś?”

"O czym mówisz? Dopiero zaczynamy.

Kąciki ust Hwang Dong-Su wygięły się w złowieszczy uśmiech. Jego złośliwa, okrutna natura była prawie kopią jego starszego brata.

Mężczyzna wiedział, że nie udało mu się zmienić zdania Hwang Dong-Su. Wciąż czując zmartwienie i niepokój, kontynuował skanowanie otoczenia. I stało się to w tym momencie. Odkrył coś stojącego po drugiej stronie opuszczonej fabryki.

Co to mogło być?

Oczy mężczyzny zwęziły się w szparki.

I wtedy...

„Uhm? co?”

Był zaskoczony swoim odkryciem i wskazał w tym kierunku. Hwang Dong-Su i Uzdrowiciel podnieśli głowy, by spojrzeć. Tam to było, wysoki ork ubrany w czarną zbroję, stojący tam.

„...Ork?”

Hwang Dong Su wstał. Uzdrowiciel sprawdzający stan Yu Jin-Ho również wstał z ziemi.

„Czy w pobliżu odbywa się przerwa w lochach?”

Hwang Dong-Su potrząsnął głową. Jeśli tak było, ich otoczenie powinno już zamienić się w istne pandemonium.

Na wszelki wypadek rozszerzył swoją percepcję zmysłową i szukał innej obecności w pobliżu, ale w ogóle nie wyczuwał żadnych innych potworów. Ten Wielki Ork był sam.

„Teraz to dość dziwne”.

Nie była to jednak jedyna dziwna rzecz.

Wysoki Ork naprawdę się trząsał.

Prawdę mówiąc, jego wyraz twarzy wyrażał przerażenie. Wyglądało to tak, jakby stworzenie z trudem powstrzymywało łzy, grożące wybuchem w każdej chwili. Wszystkie cztery jego kończyny też drżały z czystego strachu.

„Panie Hwang. Myślę, że ta rzecz się ciebie boi.

„...Nie mam czasu na takie wygłupy.”

Białe promienie światła zaczęły koagulować na zaciśniętej pięści Hwang Dong-Su. Nie wiedział, skąd pochodził ten ork, ale teraz, kiedy go odkrył, oczywiście nie pozwoliłby mu tak po prostu odejść.

Hwang Dong-Su podszedł prosto do Orka i uniósł pięść, by odstrzelić głowę potwora. Zanim jednak zdążył to zrobić...

...Głęboki męski głos nagle zawołał skądś.

- "Wymieniać się."

**< Rozdział 189 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 190

Telewizor w salonie pokazywał sceny z kolejnego wypadku, który miał miejsce w lochu. Wydawało się, że w dzisiejszych czasach zdarza się to często.

Chociaż jak dotąd nie wydarzyły się żadne wydarzenia, które można by nazwać naprawdę ogromnymi, liczba Łowców umierających podczas nalotów ostatnio wzrosła, zgodnie z wiadomościami.

„Zastanawiam się, czy z moim chłopcem będzie wszystko w porządku?”

Jego matka, oglądając wiadomości, przypomniała sobie Jin-Woo i szepnęła do siebie zmartwionym głosem.

Nieważne, jak doskonałym Łowcą był jej syn, nie było żadnej pomocy, gdy matka martwiła się o bezpieczeństwo swojego dziecka.

Beru, ukrywając się w cieniu, aby chronić ten dom zgodnie z instrukcją Jin-Woo, usłyszał jej szepty.

– Och, matka mojego króla. Jeśli mojemu seniorowi zdarzy się wypadek, którego nawet on nie przeżyje, to nikt na tym świecie tego nie przeżyje.

Beru starał się stłumić słowa próbujące wyskoczyć z jego ust. Oczywiście nie mógł niepotrzebnie zaskoczyć matki swojego seniora, prawda? W nagrodę będzie musiał sam cierpieć w cichej frustracji.

Znalazł też matkę seniora, która obecnie porównuje swojego seniora z tymi niskoklasowymi potworami pokazanymi na ekranie telewizora, za dość okrutną i niemiłą z tego powodu. Jednak wzbudził w sobie nadludzką wytrzymałość i stłumił w sobie chęć wygłoszenia jej niezrównanej potęgi swego drogiego seniora.

[Następny. Przekazujemy wam wiadomość o konferencji zorganizowanej przez America's Hunter Bureau....]

Scena pokazywana w telewizji ponownie zmieniła się w scenę z pewnego amerykańskiego lotniska, gdy rozgrywały się wiadomości związane z Międzynarodową Konferencją Gildii. A potem Jin-Woo pojawił się na ekranie, kiedy wchodził na lotnisko.

Widziała swojego syna idącego do przodu, otoczonego ciągłymi eksplozjami fleszy aparatów. Zmartwiony wyraz jej twarzy szybko ustąpił miejsca pełnemu zadowolenia uśmiechowi.

„Jin-ah? Twój brat jest w telewizji.

"Naprawdę?"

Jin-Ah porzuciła naukę i szybko wybiegła z pokoju. To nie byłby pierwszy raz, ale niezależnie od tego widok jej oppa na ekranie telewizora nadal był dla niej zagadkowym i przyjemnym doświadczeniem, nawet teraz.

Ale rzecz w tym, że zarówno Jin-Ah, jak i jej mama nie miały pojęcia.

Po prostu nie mieli pojęcia, że jest ktoś bardzo blisko, kibicujący jeszcze bardziej namiętnie niż oni, oglądając ekran telewizora.

„Och, mój królu...!”

Głęboko poruszone oczy Beru były mocno utkwione w ekranie, gdy obserwował odtwarzanie klipu.

Ale potem, niespodziewanie, jego ciało zaczęło atakować potężny chłód. Dosłownie, bez ostrzeżenia, jego ukryte w cieniu ciało zaczęło się non stop trząść.

To uczucie, czy nie czuł czegoś podobnego do tego w przeszłości?

Kiedy to było?

Beru przeczesał swoje wspomnienia i w końcu przypomniał sobie ten moment. Wtedy, dokładnie wtedy, gdy wzrok króla wypełniony morderczym zamiarem patrzył na niego z góry. To było w tym momencie.



Uczucie śmierci, którego nie można było uniknąć. Dzwonki ostrzegawcze rozbrzmiały głośno dzięki jego instynktowi po wykryciu niepowtarzalnego smrodu śmierci.

Wściekłość króla, którą poczuł po raz pierwszy, odkąd został jego Żołnierzem Cienia, była tak wielka, że cały proces myślowy Beru zamarł. Jednak nadal był lojalnym żołnierzem swego króla!

Dość szybko odzyskał przytomność.

– ...Mój król był naprawdę wściekły.

Teraz, gdy zdał sobie sprawę, że coś stało się z jego królem, nie mógł tak po prostu siedzieć i drzeć ze strachu. Beru szybko wysłał sygnał do Jin-Woo i próbował wciągnąć go w rozmowę.

— Och, mój królu. Proszę się ułożyć. Natychmiast stanę po twojej stronie.

Odpowiedź nadeszła natychmiast.

[Ty... Nie ruszaj się.]

Beru usłyszał głos króla, który zabrzmiał jak niepohamowana wściekłość ściśnięta w lotną masę. Mógł tylko drzeć jak liść przed burzliwym wiatrem.

„Będę posłuszny”.

Mógł tylko powiedzieć, że podporządkuje się rozkazowi, to wszystko. Ale jednocześnie zainteresował się kretynem, któremu udało się zasłużyć na gniew jego króla.

„Dlaczego ktoś miałby zrobić coś tak lekkomyślnego i nierozsądnego...”

Aby choć trochę uśmierzyć strach, Beru coraz głębiej chował swoje drżące ciało w cień.

\*\*\*

W mieście Busan.

Gildia Zakonu Rycerskiego była w trakcie przygotowań do najazdu.

Mistrz Gildii, Park Jong-Su, po raz ostatni potwierdzał członków drużyny rajdowej i ich obecne warunki, ponieważ wola, by ten rajd zakończył się sukcesem, płonął gwałtownie w jego sercu.

„Ostatnio w lochach dochodziło do wielu wypadków. A więc wszyscy – miejcie zawsze przy sobie rozum! Zadbajmy o to, aby dziś ani jedna osoba nie doznała kontuzji!”

"Tak jest!"

Członkowie Gildii stali się raczej posłuszni po tym, jak przeżyli rajd wraz z przywołanymi przez Jin-Woo stworzeniami. A teraz brzmiały nawet odpowiednio zdyscyplinowane.

Właśnie w tym momencie stało się coś dziwnego.

Wicemistrz Gildii, Jeong Yun-Tae, stał za Parkiem Jong-Su, by skinąć głową i odpowiednio zareagować na słowa swojego szefa. Ale odkrył coś i oczy prawie wyszły mu z orbit.

„Heok?!”

Park Jong-Su pospiesznie obejrzał się za siebie.

"Co?! Co się stało?"

Jeong Yun-Tae wskazał na ziemię i przeniósł wzrok z Park Jong-Su na cień pod stopami swojego szefa.

„H-hyung-nim!! Twój, twój cień! Cień na ziemi wibrował...”.

Jeong Yun-Tae odkrył, że Park Jong-Su wpatruje się w niego zmrużonymi oczami i natychmiast przestał mówić.

– Hej, Yun-Tae? Ile razy ci mówiłem, żebyś nie dotykał alkoholu przed nalotem?

„N-nie, hyung-nim! Nie miałem dzisiaj ani kropli rzeczy! Ale twój cień, naprawdę wibrował! Jakby żył!”

Park Jong-Su spojrział na Jeong Yun-Tae krytycznym wzrokiem i wydał z siebie długi jęk.

„To nie zadziała. Weź dziś wolne”.

„Hyung-nim! Mówię ci prawdę!”

„Dobrze, wszyscy! Czas wejść do środka. Gildia Zakonu Rycerzy, dajmy z siebie wszystko dzisiaj! Walczący!”

„Ach! A-ale, hyung-nim...!”

Tak jak głos Jeong Yun-Tae, który zaprotestował przeciwko jego niewinności, rozbrzmiewał w powietrzu...

Niewiarygodne obrazy drżących cieni spływały ze wszystkich miejsc, w których Jin-Woo zostawił swoich Żołnierzy Cienia. Cienie wyraźnie drżały, jakby nie przejmowały się obecnością świadków.

Ale z drugiej strony Żołnierze Cienia nie mieli innego wyboru, jak tylko zadrzeć z emocji czystej wściekłości, którą w tym momencie odczuwał ich pan.

\*\*\*

- Wymieniać się.

Żołnierz Wysokich Orków zniknął, a jego miejsce zajął Jin-Woo.

„.....!!”

Grupa Hwang Dong-Su zamarła jak mysz skonfrontowana z wężem w momencie, gdy ten nieoczekiwany intruz wszedł na scenę zupełnie niezapowiedziany. Specjalnie dla samego Hwang Dong-Su, prawie zapomniał oddychać po rozpoznaniu twarzy Jin-Woo.

Tymczasem Jin-Woo po prostu przeszedł obok oszołomionego Łowcy rangi S, jakby ten ostatni w ogóle nie istniał, i zatrzymał się przed Yu Jin-Ho. Nikt nic nie powiedział, ale dwaj Amerykanie stojący obok nieprzytomnego dzieciaka szybko cofnęli się jednocześnie, jakby wcześniej się na to zgodzili.

Po przywołaniu eliksiru leczniczego Jin-Woo zaczął wlewać trochę płynu do ust Yu Jin-Ho.

Niestety...

[Gdy pozostałe HP jest mniejsze niż 10%, nie można odzyskać HP za pomocą mikstur leczniczych.]

....Wiadomość mówiąca, że nie można wyleczyć ran dzieciaka, pojawiła się w jego polu widzenia wraz ze znajomym „pierścieniem Tti”.

Pękać.

Pusta fiolka mikstury leczniczej roztrzaskała się w dłoni Jin-Woo.

„Boska Woda Życia” miała leczyć choroby i dolegliwości. To nie mogło pomóc w sprawach obrażeń fizycznych, takich jak ten. Ta sama zasada dotyczyła magii leczniczej, która nie była w stanie leczyć chorób.

„Potrzebuję magii uzdrawiającej”.

Szkoda, że jedyny Żołnierz Cienia zdolny do używania magii uzdrawiającej, Beru, był obecnie z powrotem w Korei i zajmował się domem. Nawet jeśli Jin-Woo sobie go teraz przypomniał, kto wie, ile czasu zajmie mu dotarcie tutaj...

....W tym czasie Hwang Dong-Su w końcu odzyskał rozum i próbował wciągnąć Jin-Woo do rozmowy.

– Ty... Ty, co do diabła? Ten ork, przed chwilą... Co ty, do diabła, zrobiłeś?

Jin-Woo nie odpowiedział na to i zamiast tego po prostu zapytał dwóch mężczyzn przed nim.

– Czy któryś z was jest Uzdrowicielem?

Słyszając słowo „Uzdrowiciel”, Łowca typu Uzdrowiciel odruchowo skinął głową. Jin-Woo wskazał na Yu Jin-Ho.

„Ulecz go. Ale już.”

Wzrok Uzdrowicielki przeniósł się na Hwang Dong-Su. Ten ostatni potrząsnął głową. Jin-Woo ostrożnie opuścił górną część tułowia Yu Jin-Ho i wstał.

"Ostatnie ostrzeżenie. Ulecz go.

Wzrok Uzdrowicielki ponownie przeniósł się na Hwang Dong-Su, ale odpowiedź pozostała taka sama. Więc Uzdrowiciel patrzył prosto na Jin-Woo, a kąciki jego ust wygięły się w łuk.

„Widzisz, stary, powinieneś najpierw porozmawiać z szefem, zanim...”

Nie zdążył dokończyć zdania.

Bum!!

Tak jak Hwang Dong-Su zrobił z Yu Jin-Ho, Jin-Woo uderzył głową Uzdrowiciela o ziemię. Stało się to tak szybko, że nikt nie zauważył jego ruchów.

Hwang Dong-Su mógł sam mieć ranę S, ale po prostu nie wyczuł nawet ataku Jin-Woo i dopiero z opóźnieniem odkrył Uzdrowiciela leżącego twarzą do ziemi.

Jin-Woo przeniósł wzrok na drugiego Amerykanina.

„Czy jesteś uzdrowicielem?”

Ten mężczyzna w końcu potwierdził twarz Jin-Woo zbliżającego się do niego, a jego szczęka zaczęła drżeć w szoku.

„S-Seong Jin-Woo?! Hunter Seong Jin-Woo?”

W panice cofnął się i zaczął wpatrywać się w Hwang Dong-Su, po czym krzyknął.

„Panie Hwang Dong-Su! Obiecałeś, że ta sprawa nie ma nic wspólnego z Seong Jin-Woo! Co to kurwa jest?! Ach?? Co to za gówno?!”

„Zapytałem cię, czy jesteś uzdrowicielem, czy nie”.

„N-nie, ja, nie jestem. Ja tylko....”

Tam też jego odpowiedź została nagle przzerwana.

Bum!

Uderzony niewidzialną ręką, głowa mężczyzny spadła na ziemię, podobnie jak głowa jego przyjaciela przed nim. W mgnieniu oka dwóch wysoko postawionych Łowców straciło przytomność.

W końcu będąc świadkiem prawdziwej siły Jin-Woo na własne oczy, Hwang Dong-Su poczuł, jak serce wali mu jak szalone.

To było wtedy.

„H-hyung-nim...”

Może dlatego, że ziemia zadudniła głośno dwa razy z rzędu? Yu Jin-Ho w jakiś sposób odzyskał przytomność.

„Hyung... nim...”

Jin-Woo opuścił swoje ciało i uważnie słuchał głosu dzieciaka.

– Hej, Jin-Ho. Jestem tutaj."

Yu Jin-Ho zdołał otworzyć opuchnięte powieki. Ledwie udało mu się poruszyć mięśniami na zakrwawionej i posiniaczonej twarzy, a jego słowa były wyraźnie formułowane z wielkim trudem.

„Hwang Dong-Su... młodszy bracie... Hwang Dong-Seok.... Bądź ostrożny..."

Jin-Woo spojrzał na słabo oddychającego Yu Jin-Ho z bezradną miną, po czym przerwał słowa dzieciaka.

„Ćśś. W porządku. Nie mów więcej.

„Hyung-nim...”

Yu Jin-Ho złapał Jin-Woo za rękę, a łzy zebrały się w kącikach jego oczu.

– cicho zapytał Jin-Woo.

– Możesz wytrzymać jeszcze trochę?

Przytaknij, przytaknij.

Mówienie stało się trudniejsze, więc Yu Jin-Ho zadowolił się skinieniem głowy, by odpowiedzieć na pytanie.

Jin-Woo ostrożnie puścił rękę swojego dongsaenga i powoli wstał, po czym przeniósł wzrok z powrotem na Hwang Dong-Su.

Jednak Hwang Dong-Su nie cofnął się i odwzajemnił spojrzenie. Jego nogi słabo drżały od nacisku morderczych oczu Jin-Woo, ale nie był kimś, kto kuliłby się i uciekał.

W międzyczasie zimne, migoczące oczy Jin-Woo były coraz bliżej. Hwang Dong-Su starał się wyglądać na niewzruszonego i podniósł głos.

„To byłeś ty, prawda? Zabiłeś mojego starszego brata, Hwang Dong-Seoka. Czy mam rację?”

Przerażona twarz Hwang Dong-Su zbliżała się z każdym krokiem. A potem twarz pewnej osoby, która lubiła być silna przeciwko słabym, ale pozostała słaba przeciwko komuś silniejszemu, nałożyła się na jego twarz w oczach Jin-Woo.

To sprawiło, że jego spojrzenie stało się jeszcze chłodniejsze.

Tymczasem Hwang Dong-Su krzyknął.

"Odpowiedz mi!! Seong Jin-Woo, czy to nie ty zamordowałeś mojego brata i jego drużynę?!"

Jin-Woo zatrzymał się tuż przed nosem Hwang Dong-Su i odpowiedział.

„Zapytaj go, kiedy znów się z nim spotkasz”.

Piasek.

Hwang Dong-Su uderzył pięścią otoczoną jasnym światłem. Celował w twarz Jin-Woo. Na nieszczęście dla niego, ten ostatni po prostu schylił się niżej, aby tego uniknąć i wepchnął własną pięść głęboko w brzuch byłego.

“Keo Heok!”

Tylko jedno uderzenie i Hwang Dong-Su zwymiotował krwią.

\*\*\*

"Zatrzymać samochód!"

"Pan?"

„Powiedziałem, zatrzymaj ten cholerny samochód!”

Thomas Andre ryknął i samochód, którym jechał, nagle się zatrzymał. Gdy pojazd z przodu, wiozący ich Mistrza Gildii, nagle się zatrzymał, ścigające go samochody przewożące członków Gildii również pośpiesznie się zatrzymały.

Wrzask, wrzask....

Zewsząd dobiegały głośnie dźwięki. Całkowicie pomijając to...

Bum!

...Thomas Andre wykopał drzwi samochodu i wysiadł w pośpiechu, żeby móc spojrzeć w określonym kierunku. Jego wyraz twarzy zmienił się w złośliwy grymas.

„Cholera, to...”

Elity Scavenger Guild, często określane jako najlepsze na świecie, wyskoczyły ze wszystkich zatrzymanych pojazdów.

„Mistrzu, co to jest?”

"Czy coś się stało?"

Thomas Andre krótko odpowiedział na wszystkie pośpieszne pytania członków Gildii.

„To już się zaczęło. Pójdę przodem, więc pośpiesz się i idź za mną.

"Pan??"

Co już się zaczęło?

Zanim jednak ktokolwiek zdążył poprosić go o wyjaśnienie, Thomas Andre ugiął kolana. Mięśnie jego nóg rozszerzyły się potężnie, a asfalt na ziemi zaczął się topić. Inni Łowcy naturalnie oddalili się od niego o dwa, trzy kroki.

Bum!!



Thomas Andre eksplodował z ziemi i w jednej chwili zniknął im z oczu.

\*\*\*

„Coś... nadchodzi”.

Coś mocnego, to było.

Tak jak Thomas Andre wyczuł moce Jin-Woo, tak i on wyczuł jego obecność. Więc przestał ruszać uderzającą ręką.

Drugą ręką nadal trzymał kołnierz Hwang Dong-Su, który teraz cierpiał z powodu tak wielu ciężkich ran jak Yu Jin-Ho.

Bum!

Część stropu nieużywanej fabryki zawaliła się i przez otwartą szczelinę, jeden z czterech pozostałych Łowców rangi Władz Specjalnych na świecie, Thomas Andre, wleciał i wylądował na ziemi.

Ponieważ wiedział, że gość i tak przybędzie, Jin-Woo nie był ani trochę zaskoczony, gdy spokojnie spojrział na lądowisko.

Thomas Andre wyprostował się i szybko potwierdził sytuację.

Najpierw zobaczył Yu Jin-Ho, potem Jin-Woo, a na końcu koniec ręki Jin-Woo. Jego wzrok poruszał się w tej kolejności, aż zatrzymał się na Hwang Dong-Su.

Od razu czoło Thomasa Andre zmarszczyło się. Niesamowita emisja magicznej energii Jin-Woo całkowicie zamaskowała obecność Hwang Dong-Su i początkowo nie mógł tego wyczuć.

Thomas Andre zdjął i wyrzucił okulary przeciwsłoneczne.

„Hwang Dong-Su... Czy on jeszcze żyje?”

"Na razie."

Thomas Andre użył prostego angielskiego i głośno wymawiał każde słowo, aby Jin-Woo, ktoś, kto może nie znać tego języka, mógł go wyraźnie usłyszeć.

"Daj mu odejść. Jeśli to zrobisz, zapomnimy, że dzisiejsze wydarzenie w ogóle miało miejsce. Proszę cię o przysługę.

Jin-Woo wzmocnił uścisk na kołnierzu Hwang Dong-Su i zapytał.

„A jeśli nie chcę?”

„No cóż. Przysługa nie będzie już przysługą.

Jeden z najpotężniejszych Łowców na świecie obnażył kły.

Zwykły Łowca zacząłby teraz sikać w gacie. Jednak własna aura Jin-Woo nie przegrała z aurą Thomasa Andre.

"Więc chodź."

**< Rozdział 190 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 191

Brwi Thomasa Andre lekko zadrżały.

Gdyby jakiś nieistotny Łowca powiedział mu coś takiego, natychmiast rozerwałby tego głupka na drobne kawałeczki i strzępy.

W końcu rząd Stanów Zjednoczonych nie byłby w stanie tak łatwo oskarżyć go, Łowcy rangi Władz Specjalnych. Był kimś posiadającym prawa równe prawu kraju.

W nagrodę za uratowanie 300 milionów Amerykanów przed największą katastrofą w historii ludzkości, Thomas Andre otrzymał władzę absolutną. Ta moc pozwalała mu robić, co mu się podobało.

Jednak nawet gdyby tak było, nie mógł od razu wykonać swojego ruchu. Ponieważ tym razem jego przeciwnikiem był nikt inny jak „Seong Jin-Woo”.

Thomas Andre nie mógł całkowicie stłumić swojego gniewu i jego ręce poruszyły się na mgnienie oka. Zdołał jednak wrócić do siebie. Spojrzał na Hwang Dong-Su i zacisnął zęby.

„I powiedziałem mu, żeby nie prowokował tego człowieka...”

Zgodnie z oczekiwaniami, Seong Jin-Woo nie był łatwym przeciwnikiem. Widząc go osobiście potwierdził ten fakt. Gdyby Thomas Andre miał opisać to uczucie słowami, byłoby to jak próba wejścia w bagno.

Ciemna i złowroga magiczna energia sączyła się z całego ciała Seong Jin-Woo, a Thomas Andre czuł się tak, jakby nie był w stanie uciec, gdy zrobi tutaj niewłaściwy krok do przodu.

Niestety, nawet on nie mógł się teraz wycofać. As Łowców z Gildii Śmieciarzy był obecnie popychany przez tego człowieka, a co najważniejsze, stawką była również jego duma jako Łowcy rangi Władz Specjalnych.

Z wyrazem twarzy wykrzywionym wściekle, Thomas Andre zadał pytanie.

„...Ty przypadkiem nie wiesz kim jestem?”

Jin-Woo odpowiedział krótko.

„Nieważne, kim jesteś”.

To było wtedy – Hwang Dong-Su jakoś odzyskał przytomność i krzyknął po odkryciu Thomasa Andre.

"Gospodarz! Zabij tego sukinsyna! Spieszyć się!"

Bum!

Pięść Jin-Woo uderzyła Hwang Dong-Su, powodując, że mężczyzna stracił przytomność i ponownie zwiotczał. Tymczasem żyły nabrzmiały na czole Thomasa Andre.

"Ośmielisz się...."

– ....Wiesz, kim jestem, a jeszcze śmiesz zrobić coś takiego w mojej obecności?

Jego wyraz twarzy był już wcześniej wymięty i wyglądał nieestetycznie, ale teraz zniekształcił się jeszcze bardziej, przypominając twarz diabła.

Dzięki osobistemu doświadczeniu jego ciało wiedziało, jak należy postępować z przeciwnikiem, który nie chciał się poddać.

'Biały kosz; biały człowiek niskiej klasy.

Thomas Andre dorastał w biednej rodzinie imigrantów.

Szkoła mieszcząca się w najbiedniejszym getcie wypełnionym afrykańską młodzieżą okazała się wrogim miejscem dla samotnego białego dzieciaka, który nikogo nie znał, nie miał przyjaciół ani znajomych.

Wszędzie było pełno wrogów. Już od spotkania oczu wybuchły bójk. I często jego przeciwnicy nosili też niebezpieczną broń. Często zdarzały się też momenty, w których musiał walczyć z wieloma wrogami.

Jednak niebiosy uznały za stosowne obdarzyć tym białym dzieciakiem, który pozornie nic nie posiadał, pewnym darem, który można opisać jedynie jako bezprecedensowy.

Przytłaczający talent do siły fizycznej – siły, która pozwalała mu deptać innych!

Paradoksalnie otoczenie chłopca stało się dla niego wręcz idealnym polem do potwierdzania własnych talentów. Poprzez niekończące się, nieustanne walki chłopiec mógł potwierdzić posiadany przez Boga talent.

Wyraźnie widział, jak jego moce zmieniają wszystkich, którzy mają wobec niego wrogie uczucia. I tak panował jak król.

Władza – władza autorytatywna, władza finansowa i władza fizyczna. Dość wcześnie nauczył się, że wiele rodzajów władzy istniejących na tym świecie może zamienić człowieka w króla lub niewolnika.

A kiedy zupełnie inny rodzaj „mocy” pojawił się na tym świecie, skorzystał z okazji i wzniósł się do statusu prawdziwego króla.

Jeśli przeciwnik nie chciał słuchać, używał mocy, aby go zmusić. Ktoś blokujący mu drogę zostałby zniszczony bez litości.

I sprawi, że wszyscy, którzy patrzą na niego z góry, uklękną na ziemi, pokonani. Siła fizyczna była prawdą!

Thomas Andre pozostał wierny temu, co wiedział, temu, co znał.

Czas jakby się zatrzymał. Thomas Andre, teraz pełen złości i destrukcyjnej żądzy, rzucił się naprzód. Odległość między dwoma mężczyznami zniknęła w jednej chwili.

Jego oczy spotkały się z oczami Jin-Woo, gdy zamknęły się na tyle, że ich nosy się zetknęły.

„Obwiniaj własną ignorancję!”

Thomas Andre wyciągnął rękę. Planował złapać Jin-Woo za głowę.

Jego niezrozumiała siła przyciągania była jednym z wielu jego ukrytych talentów. Nawet jeśli jego przeciwnikiem byłby najwyżej sklasyfikowany Łowca, z łatwością roztrzaskałby mu czaszkę.

Teraz, gdy głupiec znalazł się w zasięgu jego ataku, zwycięstwo było równie dobre jak jego. Kąciki ust Thomasa Andre uniosły się.

Szkoda jednak...

‘Co....?!’

W tym momencie przed jego oczami pojawił się błysk światła.

\*\*\*

Dzięki szczęśliwemu wyczuciu czasu Łowcy z Gildii Scavenger przybyli na miejsce. I wszyscy byli świadkami czegoś niezwykłego. Byli świadkami, jak „coś” przebija się przez ścianę opuszczonej fabryki z zastraszającą prędkością.

bum-!!

To „coś” rozbiło ścianę i rozbiło się o ziemię. Nawet wtedy nadal się wysuwał przez długi, długi czas.

Chuwuuuuk...

A kiedy to „coś” w końcu przestało przesuwać się tuż przed ich oczami, Łowcy rozpoznali jego tożsamość i nie mogli ukryć swojego ogromnego zdziwienia przed eksplozją. Nikt nie mógł powiedzieć, kto pierwszy krzyknął.

„Tomasz Andre?!”

„Mistrzu, czy wszystko w porządku?!”

Tylko komu udało się tak zdmuchnąć Goliata?

Po prostu nie mogli w to uwierzyć.

Siła uderzenia była tak duża, że z całego ciała Thomasa Andre wciąż unosiła się gorąca para.

Ale z drugiej strony, skóra zwykłego człowieka zostałaby rozerwana na strzępy, gdy ślizgał się po ziemi w ten sposób. Nie, wcześniej jego ciało rozpadłoby się na wiele kawałków po uderzeniu w ścianę.

Jednak Thomas Andre był całkowicie w porządku. Czy można powiedzieć, jak przystało na czołgistę, któremu udało się przeżyć Oddech Kamisha, mając tylko nagie ciało?

Chodziło o to, że wyraz jego twarzy, kiedy wstawał, nie był wcale w porządku. Kiedy wstał, jego twarz stwardniała jak powierzchnia głazu. Następnie przyjrzał się uważnie swoim Łowcom.

Mimo że znajdowali się po tej samej stronie, ci Łowcy zbladli natychmiast po poddaniu ich morderczemu spojrzeniu Łowcy rangi Władzy Specjalnej.

„.....”

Nie mówiąc nic więcej, Thomas Andre wrócił do opuszczonej fabryki, z której wyleciał. Zawrotna ilość chęci zabicia wybuchła z całego jego ciała.

Krok, krok.

Wicemistrz, wpatrujący się w ten widok w oszołomieniu, szybko odzyskał przytomność i wezwał Łowców Gildii.

"Co wy wszyscy robiliście? Ruszaj się, teraz!"

Okolo stu najwyższych rangą Łowców wpadło jednocześnie do opuszczonej fabryki.

\*\*\*

Po zdmuchnięciu Thomasa Andre, Jin-Woo mocniej zacisnął pięść.

Zaledwie sekundę później życie Yu Jin-Ho znalazłoby się w poważnym niebezpieczeństwie. Miał wrażenie, że krew się w nim zagotuje, gdy oczami wysokiego żołnierza orków zobaczy, jak Hwang Dong-Su uderza głową dzieciaka o podłogę.

Ale ten człowiek chciał, co teraz?

Udawaliby, że nic takiego się nie wydarzyło, gdyby Hwang Dong-Su został zwolniony? Co to była za głupia sugestia.

Jin-Woo doszedł do absolutnych granic i nadal się rozwijał, aby nie dać się popychać potężnym istotom. Tak więc takie głupie żądanie nie było warte jego czasu na rozważenie.

Ale wtedy odpowiedzią Thomasa Andre był atak wypełniony po brzegi z zamiarem zabicia.

Ta bitwa była daleka od zakończenia.

Thomas Andre mógł zostać odrzucony daleko, ale wrócił z jeszcze silniejszym zamiarem zabicia niż wcześniej. Jin-Woo odrzucił wciąż nieprzytomnego Hwang Dong-Su w róg fabryki. A potem wezwał Kaisela i Igrit.

Shururuk...

Ujawnili się czarny Niebiański Smok i czarny rycerz. Jin-Woo ostrożnie podniósł Yu Jin-Ho i przekazał dzieciaka Igrit.

„Zabierz Jin-Ho do najbliższego szpitala. Upewnij się, że otrzyma niezbędne leczenie. Rozumiem?”

Igrit skłonił się, by pokazać, że rozumie, i wskoczył na grzbiet Kaisela, by wylecieć z fabryki.

Kii-ahk!

Thomas Andre nie przejmował się uciekającym Niebiańskim Smokiem. Nie, jego spojrzenie było mocno skupione tylko na Jin-Woo i Jin-Woo. Podobnie spojrzenie Jin-Woo również zostało skierowane na Amerykanina.

I zobaczył wymiętą minę Thomasa Andre i najwyższych rangą Łowców wbiegających do środka poza jego ramiona. Ich liczba wynosiła około stu.

Wydawało się, że ten gość zmobilizował i zgromadził wszystkie elity Gildii Scavenger, często nazywanej najlepszą Gildią na świecie.

Rzecz w tym, że jednak....



„...Jeśli chcesz porównać liczbę żołnierzy, to ja też mam ich aż nadto”.

Jin-Woo natychmiast zawołał swoich Żołnierzy Cienia, ukrywających się w jego cieniu i czekających na jego rozkazy. Ciemność powoli rozprzestrzeniała się spod jego stóp, a Żołnierze Cienia, jeden po drugim, podnosili się z ziemi.

Kroki Thomasa Andre zatrzymały się po tym, jak odkrył tych wszystkich żołnierzy. Liczba ta zbliżała się do tysiąca. Opuszczona fabryka została całkowicie wypełniona w jednej chwili, ale nawet wtedy kolumny żołnierzy rozciągały się daleko poza tyły.

Thomas Andre zmrużył oczy.

„To nie tylko niesamowite liczby”.

Zauważył nawet kilka przywołanych stworzeń, które z łatwością znajdowały się na podobnym poziomie jak Łowcy rangi S. Takich jak rycerz trzymający masywną tarczę lub Mag w czarnej szacie, a nawet Giganci zajmujący tylną linię.

Ich emisja magicznej energii nie przegrywała z niektórymi z najwyższych rangą Łowców.

Rzeczywiście, były to naprawdę doskonałe przywołane stworzenia, z którymi nawet cała uczestnicząca Gildia Scavenger nie mogła zagwarantować zwycięstwa.

Dreszcz, dreszcz....

Widząc na żywo łamiące zdrowy rozsądek wezwanie Seong Jin-Woo, Thomas Andre poczuł, jak całe jego ciało przechodzi potężny dreszcz. Jednocześnie czuł się naprawdę szczęśliwy.

'Zgadza się.'

Czy naprawdę nie mógłby cieszyć się walką teraz, gdy poziom jego przeciwnika był tak wysoki?

Uśmiech pojawił się na twarzy Thomasa Andre, gdy oblizwał usta. Ten głupiec Hwang Dong-Su nie miał już znaczenia w tej walce.

Był tylko jeden sposób na przywrócenie utraconej dumy. A to by było...

„...Zabij tego bezczelnego sukinsyna...”

Ale zanim to zrobił, Thomas Andre złożył ostateczną ofertę miłosierdzia.

„Jeśli przyznasz się do swoich błędów i wycofasz się, obiecuję, że oszczędzę ci życie”.

Zamiast słownej odpowiedzi, Jin-Woo po prostu rzucił mu ptaka.

„.....”

Grube żyły nabrzmiały na całym czole Thomasa Andre.

„Ty skurwielu, aż do samego końca...”

riii!

Thomas Andre zerwał koszulę – koszula wykonana z najwyższej klasy materiału wydobytego z potworów została podarta na kawałki jak kartka taniego papieru.

I wtedy....

Wududuk-!

Wuduk!

Mięśnie całego torsu nabrzmiały i stwardniały jak zbroja pokrywająca całe ciało. Magiczna energia tak potężna, że wywołała gęsią skórę u pobliskich ludzi, wyciekła spod jego stóp. Był tak rozległy i potężny, że wyglądał, jakby z jego ramion powoli unosiła się złota para.

Największy czołgista świata ponownie uwolnił swoją pełną moc.

Jin-Woo bez słowa obserwował przemianę Thomasa Andre, zanim również uwolnił swoją magiczną energię.

Shuwahaahk-!!

Magiczna energia emitowana przez dwa potwory zamieszkujące zupełnie różne krainy zmusiła okolicznych elitarnych Łowców do wstrzymania oddechu.

„Heok!”

„Zastanawiałem się, kto zdmuchnął Goliata, ale teraz...”

Ich spojrzenia były skierowane w jedno miejsce – na Seong Jin-Woo.

Z pewnością ten wyczyn brzmiał wiarygodnie, jeśli był to Seong Jin-Woo, któremu udało się upolować wszystkie te gigantyczne potwory w Japonii.

Łowcy z Gildii Scavenger nerwowo przełykali ślinę, wpatrując się w Jin-Woo.

Jednak w przeciwieństwie do nich i ich podwyższonego napięcia, Jin-Woo był całkowicie spokojny i opanowany. Czuł, że to idealna okazja, aby sprawdzić swój dotychczasowy wzrost. Miał teraz do czynienia z przeciwnikiem, z którym z pewnością mógłby wyjść na całość.

Nagle Jin-Woo przypomniał sobie, co powiedział mu Smok Kamish.

– Cztery osoby pożyczają moce od Władców, prawda?

Czy to możliwe, że ta czwórka była wśród pięciu ocalałych z najazdu Kamishów – czwórka Łowców rangi Władz Specjalnych?

Jeśli to była prawda, szanse na to, że Thomas Andre był człowiekiem pożyczającym moce Władców, były bardzo wysokie.

Jin-Woo zrobił pierwszy krok.

"Osiągnięcie."

Niemal natychmiast po tym, jak ich Suweren wydał ten rozkaz, Żołnierze Cienia ruszyli naprzód z dość przerażającą energią.

Thomas Andre również głośno krzyknął.

"Przybywają!"

Jeden człowiek kontra jedna Gildia; tego dnia brutalnie zderzyło się prawie tysiąc „wezwań” i prawie stu elitarnych Łowców.

Bum-!!

Thomas Andre zdmuchnął Irona stojącego na przedzie stada i szybko zaczął szukać miejsca pobytu Jin-Woo, gdy jasny blask wystrzelił z jego oczu.

Zauważył, że ktoś biegnie w jego stronę z niewiarygodną szybkością.

'Tam-!!'

Thomas Andre odwrócił się, ale Jin-Woo był szybszy. Ten drugi natychmiast wparł się w obronę pierwszego i dźgnął go w pas „Krótkim Mieczem Króla Demonów”.

Niestety, ostrze nie przebiło się przez stwardniałą skórę Thomasa Andre.

„.....!”

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się.

Pow!

Amerykanin odepchnął przeciwnika łokciem, a na jego twarzy pojawił się uśmiešek.

To była prawdziwa moc Łowcy rangi Władz Specjalnych. Jin-Woo mógł mieć całkiem przyzwoitą prędkość obrotową, ale nie było mowy, żeby był w stanie przebić się przez obronę Thomasa Andre.

„Poczuj moją moc i posmakuj prawdziwej rozpacz!”

Thomas Andre uznał, że ma teraz przewagę. Nie przerywał tam swoich ataków i wyciągnął rękę.

Wuuong-!

Kiedy to zrobił, potężna siła ciągnąca została wygenerowana z jego dłoni i szybko odrzuciła odrzuconego Jin-Woo.

„Niewidzialna ręka”.

To była umiejętność Thomasa Andre, która zdołała przeciągnąć Smoka Kamisha z powietrza na ziemię.

Jin-Woo został przybliżony do Thomasa Andre z przerażającą szybkością, ale potem jego oczy znowu się otworzyły.

„Autorytet władcy!”

Koo-woong!

Ramiona Thomasa Andre zadrżały od niewidzialnej siły uderzającej z góry.

'Co?!'

Został całkowicie oszołomiony po potwierdzeniu całym ciałem, że jego przeciwnik również posiadał moc, którą posiadali tylko Łowcy rangi Władzy Specjalnej.

Jin-Woo nie przegapił tego otwarcia; jego cios trafił w twarz Thomasa Andre po raz drugi tego dnia.

Bum!!

I po raz pierwszy odkąd został Łowcą, mężczyzna nazywany Goliatem wypłuł krew z ust.

“Keo-heok !!”

\*\*\*

Biuro Łowców też nie siedziało z założonymi rękami i ssało sobie palce. Dziesiątki pojazdów należących do Biura przewożących Łowców jechało w to samo miejsce, co członkowie Gildii Zbieraczy.

Jednak dwa samochody znajdujące się tuż przed stadem nagle zatrzymały się niedaleko miejsca docelowego.

Głęboko zaniepokojony Adam White obserwował mijaną scenę i został złapany nieprzygotowany po nagłym zatrzymaniu.

„C-co się dzieje?”

Kierowca pojazdu obejrzał się na Adama White'a. Był jedynym myśliwym rangi S związanym z Biurem Łowców.

„Agent White. Myślę, że nadszedł czas, abyś wyjaśnił nam, co się tutaj dzieje.

„Nie mamy czasu na wyjaśnianie wszystkiego w...”

Adam White nie mógł dokończyć zdania.

Ponieważ zauważył, że cera Łowcy rangi S dość szybko blednie w tym momencie. Po raz pierwszy widziano taki wyraz na twarzy mężczyzny, który służył ze stalowego serca, ukształtowanego po wielu rodzajach dokładnego golenia w swoim życiu.

Zdając sobie sprawę, że stało się coś całkiem poważnego, Adam White szybko zapytał.

„Czy... coś się stało przed nami?”

Łowca rangi S odpowiedział ze sztywną jak lód twarzą.

„Jeśli będziemy kontynuować, wszyscy będziemy musieli ryzykować życiem”.

**< Rozdział 191 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 192

Kąciki jego ust pękają od tego uderzenia.

Oddalając się od uderzenia, Thomas Andre trząśł się z szoku wywołanego dziwaczną siłą, która uderzyła go w twarz.

‘Jak to możliwe... jak taka moc może być...?!’

Uderzenie było na tyle mocne, że zakręciło mu się w głowie. Ale to nie wszystko.

Ten człowiek posiadał również zdolność stosowania siły fizycznej jedynie za pomocą swoich myśli. Nawet wtedy nie opierał się sile ciągnącej i chętnie dał się wciągnąć.

Kto by pomyślał o czymś takim?

Nieoczekiwanie nie tylko nie użył swojej wersji „niewidzialnej ręki”, aby oprzeć się pociągnięciu, ale zamiast tego użył jej jako odwrócenia uwagi przeciwnika, a następnie rzucił prawdziwy atak, którego nie można było łatwo uniknąć.

Przyspieszenie wynikające z pociągnięcia stało się obosiecznym ostrzem wcinającym się w to, które aktywowało umiejętność, powodując jeszcze większe obrażenia. To był szokująco dobrze dostrojony instynkt walki.

– Ile walk stoczył, żeby w ogóle wymyślić taką taktykę?

Thomas Andre patrzył z góry na Jin-Woo jak na przypadkowego dzieciaka, mimo że chętnie uznawał moce Koreańczyka. Ale teraz, po dwukrotnym uderzeniu w twarz, jego myśli przeszły gwałtowną zmianę.

Thomas Andre przestał się odbijać i stanął na nogi.

Kwa-jeeeeeek, kwa-jeek!!

Tarcie zniszczyło betonową podłogę poniżej i wyrzuciło w powietrze kawałki odłamanego kamyka i chmurę pyłu.

Zgodnie z oczekiwaniami, Jin-Woo nie dał Amerykaninowi czasu na dojsie do siebie i rzucił się w jego stronę. Tak wyglądał doświadczony myśliwy. Wyglądało na to, że celował w tę chwilę, zanim jego cel odzyskał równowagę. Jednak tym razem jego ofiara z tej dwójki zareagowała szybciej.

Thomas Andre wyrzucił z głowy wszystkie aroganckie myśli. Zdał sobie również sprawę, że może dzisiaj przegrać, jeśli nadal będzie walczył, mając na uwadze otoczenie.

Tym razem jego przeciwnik był o wiele, wiele trudniejszy, niż początkowo oczekiwał.

"Wzmocnienie."

Kiedy wymamrotał te słowa, jego ciało, uzbrojone w mięśnie, które przekształciły się w solidną zbroję, nagle eksplodowało.

Shu-wahck!

Jego prawie dwumetrowe ciało w mgnieniu oka przekształciło się w ponad trzymetrowego potwora.

„Ułaaaaa-!!”

Thomas Andre ryknął jak wściekła bestia i uniósł wysoko nad głowę obie ręce, teraz grube jak marmurowa kolumna. To wszystko wydarzyło się zdecydowanie za szybko!

„.....!”

Jin-Woo, w trakcie swojego sprintu, wyczuł niebezpieczeństwo przed sobą.

'Co to mogło być?'

Jego mózg wpadł w dylemat. Rzecz w tym, że instynkt nie zawiódł go ani razu w chwilach wielkiego niebezpieczeństwa. Jin-Woo pośpiesznie zatrzymał swój ruch do przodu i prawie w tym samym czasie odskoczył do tyłu.

Z różnicą milisekundy masywne pięści Thomasa Andre uderzyły w ziemię poniżej.



Kwa-kwang!!

Wszystko złapane w promieniu rozpadło się od przerażającej fali uderzeniowej.

Jego umiejętność „Wyburzenie”.

Ta niesamowita siła zmusiła Jin-Woo do cofnięcia się jeszcze o kilka kroków, mimo że zdążył już uciec do bezpiecznej strefy.

Upadek....

Odłamki wyrzucone w powietrze spadały jak krople deszczu.

Jak przystało na Łowcę, który ujarzmił Smoka, jego wytrzymałość i niszczycielska siła nie miały sobie równych. Nie było jednak czasu na pozostawanie w osłupieniu. Z ust Thomasa Andre wydobył się kolejny głośny ryk.

"Zdobyć!"

Potężna siła przyciągania grawitacyjnego z Thomasem Andre jako centrum zaczęła szarpać wszystko w swoim zasięgu w jego kierunku. Zupełnie jakby stał się czarną dziurą. Żołnierze Cienia i Łowcy wpadli w bałagan i polecili w kierunku jego pozycji.

Jin-Woo mógł być jednym z celów tej umiejętności „Schwytnie”, ale użył „Autorytetu Władcy”, aby odeprzeć przyciągającą siłę.

A kiedy w końcu udało mu się uwolnić z tej potężnej siły i jeszcze raz odskoczyć do tyłu...

...Umiejętność „Wyburzenia” Thomasa Andre ponownie wybuchła.

**KWA-JEECK!!**

Fala uderzeniowa porwała nie tylko Żołnierzy Cienia, ale nawet Łowców Scavengera.

“Uła!!”

„Eee, eee...”

Krzyki podniosły się stąd i stamtąd.

Wicemistrz odkrył tę przerażającą sytuację dość późno i wrzasnął ile sił w płucach.

„Odwal się od Mistrza! Ale już!!”

Trzech, czterech szybkich Łowców szybko odzyskało swoich rannych kolegów i uciekło na tyły. W międzyczasie Thomas Andre i jego pozbawiona emocji twarz wściekle rzucili się w stronę lokalizacji Jin-Woo.

Ranga „Władzy Specjalnej” oznaczała przyznanie takiego samego poziomu praw jak niezależnemu narodowi. Dlatego musiał pokazać, jaka była kara za nieposłuszeństwo wobec króla.

Thomas Andre błyskawicznie pojawił się w miejscu, w którym przebywał Jin-Woo, i zadał potężny cios do przodu.

Vuuuwoong-!!

Jego pięść przecięła powietrze.

Wiedział to już aż za dobrze.

Wiedział lepiej niż ktokolwiek inny, że jest zbyt wolny, by uderzyć tego bydlaka posiadającego zwinność dzikiej bestii. Szczególnie wtedy, gdy był w wzmocnionym stanie.

Jego siła i obrona wzrosłyby do niewyobrażalnego stopnia, ale jednocześnie jego prędkość spadłaby proporcjonalnie. Na szczęście dla Thomasa Andre posiadał jednak umiejętność, która z łatwością mogła pokryć tę wadę.

Wyciągnął rękę do Jin-Woo, który szybko tworzył między nimi dystans.

'Zdobyć!'

Po raz kolejny potężna, niewiarygodnie atrakcyjna siła aktywowała się między dwoma mężczyznami. Amerykanin wiedział, że teraz nie przegapi swojej ofiary.

Z jego ciałem wzmocnionym umiejętnością „Posiłek”, jego uwaga nie zostałaby odciągnięta od kilku nędznych sztuczek dywersyjnych.

Zgodnie z oczekiwaniami, Seong Jin-Woo został wciągnięty z powrotem z łatwością.

Pozostawiając wyciągniętą lewą rękę tak, jak była, Thomas Andre cofnął prawą rękę i zacisnął ją w pięść. Ogromna ilość magicznej energii, wystarczająca, by roztrzaskać tors najwyższego rangą Łowcy na krwawą miazgę, zebrała się w jego prawej pięści.

Umiejętność „Uderzenie mocy”.

Pięść Thomasa Andre, niosąca przerażający poziom niszczycielskiej mocy, powoli ruszyła do przodu. Ale wtedy to się stało.

„.....?”

Jego oczy otworzyły się szerzej. Zobaczył, jak mięśnie prawego ramienia Jin-Woo nagle znacznie się powiększyły.

– Czy on może... myśleć o bezpośredniej konfrontacji ze mną?

Widząc to z niedowierzaniem, Thomas Andre zwiększył siłę uciągu. Jednak Jin-Woo nie próbował tego uniknąć, ale zamiast tego użył swojego „autorytetu władcy”, aby jeszcze bardziej zwiększyć swój impet.

Amerykanin krzyknął zszokowany.

„Cholera!

Jin-Woo zbliżył się znacznie szybciej, niż przewidywał Thomas Andre, i zadał cios trochę szybciej, niż mógł to zrobić jego odpowiednik. W tym samym czasie opuścił głowę i lekko uniknął spóźnionego ciosu Amerykanina.

Kwa-bum!!

Thomas Andre ujrzał przed oczami błysk światła i w końcu zdał sobie z tego sprawę.

„Pierwszym atakiem, którym mnie uderzył, było...”

Atak, którego wtedy nie zauważył, był właśnie tym.

BUM!!

Thomas Andre odleciał jak rakieta, zburzył ścianę nieczynnej fabryki i dość długo tarzał się po ziemi. Głęboki i długi dół pozostawiony na ziemi przez jego ślizgające się ciało przypominał bruzdy na polu.

„Keu-heuk”.

Pospiesznie odepchnął się od ziemi, ale Jin-Woo już wtedy stał przed nim. Thomas Andre ryknął i zadał niezliczoną ilość ciosów.

„Ułaaaaa!!”

Za każdym razem, gdy jego pięści przelatywały obok, ziemia eksplodowała, a powietrze rozpadało się na kawałki. Każde uderzenie było wystarczająco gwałtowne, by całkowicie zniszczyć ludzkie ciało już po lekkim dotknięciu.

Niestety, żaden z nich nie mógł dotknąć Jin-Woo.

Po prostu unikał wszystkich pięści Thomasa Andre i celnie trafiał każdym ze swoich kontrataków w ważne punkty Amerykanina.

Kwang!! Bum!! Kwahng!!

Stopniowo w ustach Thomasa Andre zbierała się krew.

“Keo-heok!”

Jak to możliwe...?

„Jak Łowca typu Mag może być tak potężny i szybki?”

Im bardziej był zdezorientowany, tym większe obrażenia fizyczne doznawał.

„Czy ja... czy ja przegrywam?”

Ale to nie mogło się wydarzyć.

Nie, to nie może się zdarzyć.

Jego zdolność do pokonania wrogów czystą przemocą fizyczną była jedynym powodem jego istnienia, jedyną rzeczą, która dowodziła, że był nim, a nie kimś innym.

Thomas Andre zacisnął przesiąknięte krwią zęby. Jego oczy pod łukowato uniesionymi brwiami promieniowały szaleńczym blaskiem.

„Uwaaahh-!!”

Uderzył ze wszystkich sił, ale Jin-Woo ponownie uniknął tego ciosu i uderzył Amerykanina w podbródek.

Puh-geok!

Thomas Andre mocno potrząsnął głową, by pozbyć się dzwoniącej mu w głowie siły uderzenia. Ale w tej krótkiej przerwie Jin-Woo okopał się, aż znalazł się tuż pod nosem Amerykanina i zaatakował kolejno i bez litości.

Bum! Bum! Bum! Bum!!

“Keo-heok !!”

Thomas Andre, który kiedyś przypominał potężną fortecę, teraz zaczął się chwiać.

Zachwiał się niepewnie, gdy się cofał. W jakiś sposób udało mu się odzyskać równowagę i krzyknął jadowicie.

„Jestem nikim innym jak Thomasem Andre!! Myślisz, że możesz mnie powalić tylko taką ilością?!”

– Dlatego powiedziałem ci wcześniej.

Kwa-bum!!

Jin-Woo uderzył Thomasa Andre w podbródek i przemówił.

„Nieważne, kim jesteś”.

Głowa Thomasa Andre została wystrzelona w niebo, ale powstrzymał ją przed pójściem dalej. Rozwścieczony do granic możliwości, Goliat uniósł zaciśnięte pięści wysoko nad głowę.

"Rozbiórka!!"

BUM!!

Ziemia eksplodowała i zatrzęsała się gwałtownie, gdy uderzył z całej siły. Szkoda, że Jin-Woo już tam nie było.

"Gdzie...?!"

Wzrok Thomasa Andre pospiesznie wędrował w poszukiwaniu Jin-Woo.

To było wtedy.

Poniewczasie zdał sobie sprawę, że z góry spada na niego bryła niesamowitej magicznej energii.

Szybko podniósł wzrok.

Jin-Woo skoczył w górę, zanim umiejętność „Wyburzenie” została aktywowana, a teraz opadał w kierunku swojego amerykańskiego celu.

Jego łokieć uderzył mocno w twarz Thomasa Andre.

KWA-BUM!!

\*\*\*

Dziesiątki pojazdów zatrzymało się niemal jednocześnie w miejscu dość oddalonym od opuszczonej fabryki. Zdecydowano, że jakiegokolwiek zbliżenie byłoby dla nich niebezpieczne.

Ludzie wysiadający z pojazdów byli elitarnymi Łowcami powiązаныmi z Biurem Łowców. Każdy z nich był wybitnym, doskonałym Łowcą na swój sposób.

Jednak pomimo przebywania z tak wspaniałymi Łowcami, Adam White nie mógł teraz czuć się uspokojony. Ale to było zrozumiałe, kiedy ci ludzie byli porównywani do Łowców Seong Jin-Woo i Thomasa Andre, a także całej elity Scavenger Guild.

Łowca rangi S, któremu powierzono zadanie dowodzenia własnymi siłami Łowców Biura, człowiek o imieniu Brent, mógł tylko potrząsnąć głową ze sztywnym wyrazem twarzy.

"O mój Boże....."

Tylko jakie potwory walczyły teraz, by wyemitować tyle magicznej energii?

Jego stopy nie chciały ruszyć się z miejsca, ale Adam White był tuż za nim, czekając na poprowadzenie do przodu z parą błagalnych oczu. Brent nie miał wyboru i musiał się poddać i przemówił zrezygnowanym głosem.

"To jest tam. Jednak jest to naprawdę niebezpieczne, więc radzę, żebyś był co do tego śmiertelnie pewny.

Adam White skinął głową.

KWA-BUM!!

W tym momencie coś wystrzeliło wysoko w powietrze wraz z głośnym, wybuchowym dźwiękiem, po czym spadło z powrotem na ziemię.

„...??”

Adam White spojrzał w kierunku tego hałasu, po czym szybko przeniósł wzrok z powrotem na Brenta. Łowca rangi S nie mógł zmusić się do zamknięcia swojej obwisłej szczęki.

— zapytał go pilnie Adam White.

„C-co to było przed chwilą?”

„Jeśli, jeśli nie popełniłem błędu, to był...”

Jak Brent, Łowca rangi S, mógł popełnić błąd w swojej identyfikacji? Nawet wtedy wahał się bardzo, zanim kontynuował.

„To był pan Thomas Andre spadający z powietrza”.

"Co to było?!"

„Nawet ja nie mogę być pewien...”

Oczy Adama White'a zrobiły się niewiarygodnie duże, gdy pospiesznie krzyknął.

"Spieszyć się! Musimy tam natychmiast pojechać!"

Brent obserwował biegnącego tam Adama White'a i skinął na innych Łowców, aby za nimi podążali.

Grupa Biura Łowców wkrótce dotarła do miejsca, w którym zderzały się dwie gigantyczne masy magicznej energii. A potem wszyscy to zobaczyli.

„Heok”.

Widzieli scenę, w której jedyny w swoim rodzaju Thomas Andre został wbity w szmatę przez samotnego azjatyckiego Łowcę.

Pow! puuuu! Powwww!

Brent spanikował i wskazał na ten widok.

„T-Thomas... Pan Thomas Andre jest bity przez Huntera Seong Jin-Woo!!”

„Ja też to widzę!”

Adam White wielokrotnie tupał nogami po ziemi w czystej irytacji. Nawet z tej odległości mógł stwierdzić, że stan Thomasa Andre, gdy Jin-Woo tłukł go na miazgę, nie wyglądał najlepiej.

– pospiesznie zapytał Brent z miną kogoś, kto nie wie, co robić.

"Co powinniśmy teraz zrobić?"

„Musimy ich powstrzymać! Zamierzasz zostać z tyłu i patrzeć, jak Łowca rangi Specjalnego Władzy zostaje pobity na śmierć?!”

„Chcesz, żebyśmy to powstrzymali? Masz na myśli zatrzymać tego człowieka?!”

Brent patrzył oszołomiony na Azjatyckiego Łowcę emitującego naprawdę bezsensowną ilość magicznej mocy – była tak ogromna, że nawet nie chciał się zbliżać do tego wiru, jeśli tylko mógł.

Ale zanim zdążył wypowiedzieć te słowa na głos, Adam White rzucił się do przodu.



Mógł być agentem Biura Łowców, ale nadal był zwykłym człowiekiem. Mógł stracić życie, po prostu wchodząc w kontakt z magiczną energią emitowaną przez najwyżej sklasyfikowanego Łowcę.

Wyraz twarzy Brenta wykrzywił się, gdy rozważał opcje, ale w końcu wydał z siebie bolesny jęk i pobiegł za Adamem, by pobic w kierunku Jin-Woo.

„Agentka White!”

\*\*\*

Twarz Thomasa Andre została nadepnięta łokciem i uklęknął na ziemię. Obie jego ręce wbiły się głęboko w ziemię poniżej.

„Euuuuuuuuuuuuuuuuuuuu!”

W jakiś sposób udało mu się podnieść górną część tułowia i kontynuować ataki. Niestety, odniósł zbyt duże obrażenia w swoim fizycznym ciele, a jego pięści nie mogły już atakować z taką samą niszczycielską siłą.

Jin-Woo zobaczył te teraz powolne ciosy i ponownie potwierdził, że losy bitwy obracają się na jego korzyść. Te bezsilne, wymachujące ramiona Thomasa Andre zawierały teraz tylko ostatecznie bezsensowną wściekłość przegranego mężczyzny i pragnienie zabicia Jin-Woo.

Koreański Łowca płynnie i łatwo uniknął tych ciosów i ponownie kontratakował.

Kwang!! Bum!!

W przeciwieństwie do ataków Thomasa Andre, ciosy Jin-Woo nieustannie padały na cel precyzyjnie w newralgiczne punkty Amerykanina, w wyniku czego biedak nie mógł już nawet odzyskać rozumu.

“Keo-heok!”

Za każdym razem, gdy głowa Thomasa Andre przechylała się w jedną lub drugą stronę, krew tryskała mu z twarzy. Stracił równowagę i

zatonął się niepewnie. Jin-Woo pozostał bezlitosny, kopiąc Amerykanina.

Bum!!

„Keok!”

Zderzająca się magiczna energia eksplodowała i ciało Thomasa Andre wzbiło się w niebo.

„Autorytet władcy”.

Szarpnął Amerykanina lecącego bez końca w powietrze, powodując, że jego ofiara rozbiła się z powrotem na Ziemię bez żadnego oporu.

BUM-!!

"Kaszel!"

Thomas Andre leżał rozciągnięty na ziemi i wymiotował krwią. Jin-Woo dosiadł go.

I tak jak wtedy, gdy walczył z królem demonów Baranem w Zamku Demonów, chwycił Thomasa Andre za szyję i uderzył drugą pięścią.

Pow! Zatrzasnąć!! Bum!

Wyczuł, że opór Thomasa Andre stopniowo słabnie.

Pow! Bum! Pow!

I wreszcie – gdy Jin-Woo uniósł pięść wysoko, by trafić finiszera, usłyszał czyjś rozpaczliwy krzyk.

„Seong Jin-Woo Hunter-nim! Proszę przestań! Błagam, zatrzymaj rękę, proszę!”

Jin-Woo bez zainteresowania patrzył na biegnącego w jego stronę Adama White'a, po czym ponownie zacisnął mocno pięść. Przerazająca ilość magicznej energii zawirowała wokół jego mocno rozciągniętych mięśni ramion i pięści.

„N-nie! Zatrzymaj się!”

Tuż przed uderzeniem pięści w cel...

Gdy Adam White krzyknął, jego ręka wyciągnęła się w desperacji...

....Thomas Andre w końcu otworzył usta.

"....Zgubiłem."

Whoosh-!

Pięść Jin-Woo zatrzymała się milimetry od nosa Amerykanina.

Jakby zużył całą swoją energię tylko po to, by się poddać, Thomas Andre zaraz potem stracił przytomność i zwiotczał.

Dopiero wtedy Jin-Woo cofnął pięść i bez słowa wstał.

Wkrótce potem Łowcy powiązani z Biurem ostrożnie otoczyli go i Thomasa Andre na ziemi.

\*\*\*

„Co do cholery... Co to do cholery jest? Czy to się naprawdę wydarzyło? Na serio?!”

Pewien reporter mruzczał do siebie, robiąc jedno zdjęcie po drugim.

Pierwotnie planował zrobić kilka ujęć Łowców Gildii Scavenger przygotowujących się do najazdu. Ale teraz...

Wszystko, co zrobił, to po prostu podążał za Łowcami, którzy w niewytłumaczalny sposób odwołali nalot i zaczęli się gdzieś przenosić. Więc jak, u licha, mógł to wyjaśnić?

Reporter początkowo myślał, że gdzieś doszło do włamania do lochów. Ale spektakl rozgrywający się na jego oczach z łatwością przeszedł jego najśmielsze wyobrażenia.

Użył funkcji zoomu, aby jeszcze raz potwierdzić twarz mężczyzny leżącego na ziemi.

To była dość znajoma twarz, to na pewno.

Bez wątpienia ta twarz należała do Łowcy rangi Władzy Specjalnej, Thomasa Andre.

'O mój Boże.... Tylko kto może tak pobić Thomasa Andre?!

Reporter wydał z siebie zdumiony okrzyk, przeglądając zdjęcia, które zrobił do tej pory.

W tym samym czasie jego serce zadrżało z podniecenia, gdy zdał sobie sprawę, że zdjęcia zawarte w tym małym aparacie przyniosą mu ogromny plik gotówki.

**< Rozdział 192 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 193

Adam White pilnie potwierdził oznaki życia na Thomasie Andre.

Ba-dump, ba-dump, ba-dump....

Przycisnął ucho do piersi nieruchomego mężczyzny i usłyszał słabe bicie serca. Zbliżył nawet rękę do nosa Thomasa Andre i sprawdził też jego oddech. Na szczęście jeszcze żył.

Jednak ledwo się trzymał. Mógł żyć, ale w tej chwili nie przypominał żywego człowieka. Oto jak zły był jego stan.

„Pomyśleć, że jest w stanie sprowadzić jedyne Thomasa Andre do takiego stanu...”

Ilu Łowców na świecie byłoby w stanie to zrobić? Nie, czy na początek był ktoś, kto był w stanie to zrobić?

Gdyby ta wiadomość się rozeszła, to niemal natychmiast cały świat stanąłby na głowie. Adam White poczuł nawet emocje podobne do podziwu dla siły Jin-Woo, która z łatwością przekroczyła oczekiwania Biura Łowców.

Niestety, teraz nie był czas na stanie z podziwem.

"Spieszyć się!"

Adam White wskazał Uzdrowicieli Biura Łowców.

Jeden z najwyżej ocenianych Uzdrowicieli szybko podbiegł i usiadł obok pacjenta na ziemi. Po potwierdzeniu stanu Thomasa Andre, zanim leczenie mogło się właściwie rozpocząć, Uzdrowiciel pstryknął językiem i przemówił.

„Każda kość w jego ciele jest złamana. Krwotok jest również dość poważny. Sam nie będę w stanie go uzdrowić. Lepiej będzie, jeśli wszyscy będą uczestniczyć w tym samym czasie”.

Zgodnie z sugestią Uzdrowiciela, do procesu uzdrawiania Thomasa Andre dołączyło więcej jego kolegów.

Ale w takim razie, czy ktoś mógłby napęłnić jezioro wodą z kranu? Ze względu na ogromną ogólną rezerwę zdrowia Thomasa Andre, trzeba było poświęcić wiele wysiłku, aby go wyleczyć.

Gdy Uzdrowiciele obficie się pocili i skupili na leczeniu Amerykańskiego Łowcy, Adam White wstał z ziemi, by przyjrzeć się krajobrazowi. Widział, jak Łowcy z Biura zajmują się wyciąganiem rannych z opuszczonej fabryki.

„Eee, eee...”

„Moja noga, moja noga!”

Stan elitarnych Łowców Scavengera był co najmniej opłakany. Nie było wiadomo, w jaki sposób znalazły się w tak opłakanym stanie, ale nietrudno było domyślić się, kto jest odpowiedzialny za ich wygląd.

Jeden człowiek kontra jedna Gildia.

Tylko jednemu Łowcy udało się całkowicie zniszczyć jedną z czołowych gildii na całym świecie.

'Na serio...'

Adam White był całkowicie oszołomiony niewiarygodnością Huntera Seong Jin-Woo i jego umiejętnościami, które odegrały kluczową rolę w tym pokazie niesamowitości.

„...Uhm?”

Teraz, gdy spojrzał jeszcze raz, nigdzie nie widział Huntera Seong Jin-Woo. Adam White rozejrzał się dookoła, aby zlokalizować Koreańskiego Łowcę, ale zanim zdążył zlokalizować swoje zapytanie, zamiast tego do jego uszu doszła raczej znajoma „piosenka”.

To był dzwonek dochodzący z jego telefonu.

„To jest białe”.

– „Agencje White, odkryliśmy aktualne miejsce pobytu Yu Jin-Ho Hunter-nim”.

Wezwanie pochodziło z Biura Łowców. Ze wszystkich historii, które dzisiaj usłyszał, ta musiała być jak dotąd najlepsza. Ponury wyraz twarzy Adama White'a znów się rozjaśnił.

"Naprawdę? Gdzie on teraz jest?"

Dzwoniący poinformował go, że ciężko ranny Hunter Yu Jin-Ho został znaleziony przed dużym pobliskim szpitalem, a jego życiu nie zagraża już niebezpieczeństwo po udzieleniu pomocy medycznej w nagłych wypadkach.

– Udam się tam natychmiast, jak tylko sprawy po tej stronie zostaną załatwione.

– „Rozumiem”.

Adam White zakończył połączenie i odetchnął z ulgą.

“Uff...”

Nie miał pojęcia, jak poradziłby sobie z gniewem Huntera Seong Jin-Woo, gdyby coś naprawdę złego stało się Yu Jin-Ho. Na samą myśl o tym zakręciło mu się w głowie.

Rozlanego mleka i tak nie dało się uratować. Czy powinien powiedzieć, że nietłukąca się szklanka z mlekiem była srebrną podszewką wśród morza burzowych chmur?

Niewielki ciężar został zdjęty z jego umysłu i wkrótce usłyszał kolejną dobrą wiadomość.

"Zostały zakończone."

Uzdrowiciele, których zadaniem było uzdrowienie Thomasa Andre, podnieśli się z ziemi. Adam White poprosił ich o aktualizację statusu.

„Jak on się ma? Czy z nim wszystko w porządku?"

"Na razie."

"Na razie...? Co to znaczy?"

„Jego zranione ciało zostało wyleczone, ale odniósł wiele ciężkich ran i minie trochę czasu, zanim odzyska przytomność”.

"Oh."

Magia Uzdrowicieli mogła być w stanie przywrócić fizyczne rany, ale nie byli w stanie złagodzić psychicznej traumy.

A ponieważ Thomas Andre bez wątpienia tym razem doznał ogromnego załamania psychicznego, jego sala szpitalna musiałaby być ściśle monitorowana. Adam White mógł tylko patrzeć z politowaniem na nieprzytomną twarz Łowcy rangi Władzy Specjalnej. Mimo to Uzdrowiciel znalazł słowa, które zapewniły odrobinę pocieszenia i dostarczył je.

„Nawet wtedy przetrwał tak długo, ponieważ był Hunterem Thomasem Andre rangi Władz Specjalnych. Gdyby to jakikolwiek inny Łowca został ukarany tak wielką karą, ta osoba umarłaby już dziesięć razy.

“Co za relik...”

Adam White skinął głową i już miał powiedzieć coś odpowiedniego w odpowiedzi, ale nagle jego słowa umilkły.

Tylko dlatego, że był to Hunter rangi Władz Specjalnych, Thomas Andre, mógł przeżyć to wydarzenie?

Jeśli tak, to co z Hunterem Hwang Dong-Su, który musiał być poddany jednostronnemu wybuchowi wściekłości Seong Jin-Woo?

Czy ten mężczyzna też tu był?

Z zatwardziałym wyrazem twarzy Adam White szybko przedostał się do opuszczonej fabryki, gdy wywożono więcej rannych. Gdy był już w środku, rozejrzał się dookoła i usłyszał, jak ktoś go woła.

„Agencie White! Tutaj!”

Ten nagłący głos przyspieszył proces myślowy Adama White'a. Spróbował uspokoić łomoczące serce i pobiegł w kierunku, z którego dobiegło wezwanie.

Jeden z Łowców Biura z poważnym wyrazem twarzy stał przed leżącą na podłodze osobą. Adam White rozpoznał, kto to był, i wyszeptał imię mężczyzny z jękiem.



„Hwang Dong Su...”

To skłoniło Łowcę siedzącego obok niego do omówienia swoich odkryć.

„Ten człowiek nie oddycha, proszę pana. Jego serce już nie bije”.

\*\*\*

„Mam nadzieję, że nie będziesz marnować mojego czasu, opowiadając mi jakieś bzdury o tym, jak sobie żartujesz albo popełniasz błąd”.

Robiło się już dość późno. Redaktor pewnej publikacji wyszedł na spotkanie z niezależnym reporterem po tym, jak ten zadzwonił do niego. Zrozumiałe, że spojrzenie redaktora było lodowate.

Tylko kim on był?

Był to nikt inny jak redaktor gazety, która szczyciła się najwyższymi nakładami we wschodnich Stanach Zjednoczonych.

Pierwotnie ktoś taki jak freelancer nie byłby w stanie wezwać go na takie improwizowane spotkanie. Ale wtedy nie miał innego wyboru, jak tylko odbyć tę podróż po wysłuchaniu treści rozmowy telefonicznej.

Redaktor powiedział sobie, że jeśli ten freelancer ma marnować czas na bajkę, to do cholery upewni się, że ten facet skończy w więzieniu za fałszywą zbrodnię, którą wymyślił. To był jego proces myślowy, gdy pospiesznie zakładał z powrotem ubranie, które nosił w ciągu dnia w pracy na to spotkanie w ciemności.

Reporter szybko machnął rękami po tym, jak został wystawiony na podejrzliwe spojrzenie redaktora.

„To d-zdecydowanie nic takiego. Ta rzecz jest w 100% prawdziwa. Myślałem, że lubisz tylko prawdziwe historie?”

„Hmf...”

„Więc, ile jesteś w stanie zaoferować?”

„Pozwól mi najpierw zobaczyć zdjęcia”.

Reporter rozejrzał się po okolicy, jakby się czegoś przestraszył, i zaczął wyciągać z torby jedno zdjęcie po drugim. Redaktor wziął je z twarzą bez wyrazu i zaczął je przeglądać, ale wtedy jego ręce nagle się zatrzymały.

A potem w jego oczach wybuchło potężne trzęsienie ziemi.

„H-jak to możliwe?!”.

Zdumiony wzrok redaktora naturalnie przeniósł się na twarz reportera.

Wyraz jego twarzy wyraźnie pytał: „Skąd masz te zdjęcia?”, co sprawiło, że reporter poczuł się, jakby był na szczycie świata. W odpowiedzi szybko wzruszył ramionami.

Redaktor nadal przeglądał zdjęcia drżącymi rękami.

Były dokładnie takie, jak opisał reporter przez telefon.

– Thomas Andre traci przytomność po tym, jak został pobity na miazgę dzień przed Międzynarodową Konferencją Gildii?

Mało tego – na tych zdjęciach uchwycono twarz mężczyzny, który leniwie odwraca się, by odejść po pokonaniu Amerykanina.

Czy to nie był Hunter Seong Jin-Woo??

To był ogromny chwyt.

Nie, poczekaj – to słowo „szuflada” nie było wystarczająco adekwatne, aby w pełni opisać ten niesamowity jackpot. Oddech redaktora stał się teraz naprawdę szorstki i ciężki.

W międzyczasie reporter zerknął na zdjęcie, na które patrzył redaktor, i dodał kilka swoich wyjaśnień.

– To człowiek, który pobił Thomasa Andre. Jeśli możesz zbadać i odkryć tożsamość tego faceta w ujawnieniu, myślę, że stworzysz piekielną burzę, panie redaktorze.

Co za kretyn był z tego faceta!

Podobno ludzie Zachodu mieli problem z rozróżnieniem twarzy Azjatów. Może z tego powodu reporter nie rozpoznał twarzy Seong Jin-Woo.

W takich czasach redaktor czuł się raczej wdzięczny za to, że jest Amerykaninem pochodzenia azjatyckiego. Jednocześnie zaczął przygotowywać nagłówki, które miały zdominować pierwszą stronę jutrzejszej gazety.

[Człowiek, który sprowadził smoka, ugryziony i sprowadzony na ziemię przez azjatyckiego smoka.]

[Łowca Gigantów, Seong Jin-Woo – teraz nawet poluje na Goliata?]

[Twierdza Łowcy rangi Władzy Specjalnej, upadająca pod rządami nowej wschodzącej gwiazdy Korei Południowej?]

Niezależnie od tego, jakie nagłówki wybierze, ta wiadomość przyciągnie uwagę całego świata. Co najważniejsze, jego artykuł miałby wyłączność.

Przygotowano również dziesiątki prawdziwych dowodów fotograficznych, więc jak mogło nie dojść do wielkiego zamieszania na świecie, które nadejdzie jutro?

Rzeczywistej wartości tych zdjęć nie można było w ogóle oszacować. Redaktor poczuł drżenie w sercu.

Odkrywszy drżące światełko w oczach redaktora, reporter szybko cofnął zdjęcia.

Redaktor mógł tylko oblizywać wargi w zadumie.

„Teraz, gdy potwierdziłeś prawdziwość tych zdjęć, porozmawiajmy o mojej cenie. Ile jesteś gotów mi zapłacić?”

"Ten.... Cóż, trochę trudno mi podać cenę za te zdjęcia.

Redaktor wahał się bardzo, zanim zapytał reportera, uważnie przyglądając się rozmówcy.

„Dlaczego nie podasz mi ceny, którą uważasz za uczciwą? Więc, ile chcesz za nie?”

Reporter rozważał przez chwilę swoje opcje, zanim rozłożył wszystkie pięć palców na swojej dłoni. Redaktor skinął głową.

„Pięćdziesiąt kawałków? Dobrze. Pójdziemy z tym.

"Nie."

Reporter natychmiast poprawił redaktora na temat ceny.

„Pięć milionów dolarów”.

„Pięć milionów?!”

Pięć milionów dolarów amerykańskich to ogromna suma pieniędzy równa się aż 6 000 000 000 wonów koreańskich.

Najwyraźniej wyraz twarzy redaktora natychmiast stwardniał.

„Jeśli uważasz, że cena nie jest odpowiednia, po prostu pójde gdzie indziej”.

Reporter wepchnął zdjęcia z powrotem do torby i próbował się odwrócić. Jednak redaktor pośpiesznie go powstrzymał.

„Nie, czekaj!”

Obrazy dziecka pary celebrytów sprzedawałyby się obecnie za miliony dolarów, więc czy był powód, by nie wydawać pięciu milionów na miarkę tej wielkości?

Gdy ta wiadomość się rozejdzie, wszystkie stacje telewizyjne i inne gazety będą mówić o tej historii bez przerwy przez kilka następnych dni. Po prostu nie mógł pozwolić, by taka okazja przeleciała mu przez palce!

Podjąwszy decyzję z pewnym trudem, redaktor otworzył usta.

„Dobra, masz umowę. Jednak chcę nie tylko zdjęcia, ale także oryginały. I będziesz musiał przysiąc, że nigdy nie ujawnisz tego nikomu innemu. Co z tym?”

Dzięki temu umowa została zawarta.

Reporter pracował jako freelancer i przez cały ten czas musiał tarzać się na dnie społeczeństwa. Myślał o tym, by po raz pierwszy od opuszczenia rodzinnego miasta znów zobaczyć swoich rodziców. Głos mu lekko drżał, gdy odpowiadał.

"...Zróbmy to."

\*\*\*

Sala szpitalna, w której obecnie przebywał Yu Jin-Ho.

Udało mu się wydostać z progu śmierci, ale nadal nie odzyskał przytomności.

Yu Jin-Ho nadal oddychał ciężko z bólu. Tłumiąca ból morfina nie wydawała się na niego zbyt skuteczna.

Jakiś czas później, po tym jak lekarz robiący obchód potwierdził aktualny stan Yu Jin-Ho i wyszedł....

...Humanoidalny kształt wyłonił się z plamy cienia skradającej się do sali szpitalnej.

Shururuk....

To Beru zamienił się miejscami z Jin-Woo poprzez „Shadow Exchange”.

Wyciągnął rękę, by uleczyć Yu Jin-Ho, zgodnie z rozkazem swojego seniora. Z czubków jego dłoni delikatne niebieskie światło powoli rozchodziło się po tym zaciemnionym pokoju.

Wyraz twarzy Yu Jin-Ho, wykrzywiony z bólu i dyskomfortu, złagodniał w mgnieniu oka.

Beru posiadał już moce nieporównywalne z zwykłymi Łowcami rangi S, więc było całkiem oczywiste, że jego magia leczenia również nie będzie miała sobie równych. Były król mrówek skrupulatnie leczył rany swojego celu, aby jednocześnie móc naprawić uraz psychiczny Yu Jin-Ho.

Wuuong....

Yu Jin-Ho przestał miotać się po łóżku po tym, jak poczuł ciepło ogarniające całe jego ciało i w końcu otworzył ciężkie powieki.

„Uhm...?”

Pierwszą rzeczą, jaką zobaczył, była gigantyczna głowa mrówki tuż przed jego twarzą. Co więcej, ta gigantyczna głowa mrówki przyłożyła palec do ust i powiedziała „Ciii”. Jakby chciał mu powiedzieć, żeby był cicho.

„...Och, więc wciąż śnię.”

Yu Jin-Ho zamknął oczy i ponownie zasnął z radosnym wyrazem twarzy wyrytym na twarzy.

„.....”

W międzyczasie Beru bez słowa skupił się na leczeniu dzieciaka.

Noc trwała.

\*\*\*

Seul, stolica Korei Południowej.

Między tym miejscem a wschodnimi Stanami Zjednoczonymi było 14 godzin różnicy. Może tam był środek nocy, ale w Korei był ranek.

Obecna lokalizacja to opuszczony plac zabaw dla dzieci.

– zapytał czarny rycerz z głową mocno wciśniętą w ziemię obok huśtawki.

„Och, mój królu. Jak długo powinienem pozostać w tej pozycji?”

Jin-Woo, który obecnie siedział spokojnie na huśtawce i czekał na sygnał od Beru, odpowiedział bez zainteresowania.

„Chyba... Dopóki Beru nie zgłosi mi, że skończył leczenie Jin-Ho?”

„...”

Być może rycerz rozpoznał swoje wady w tej sprawie, ponieważ trzymał buzię na kłódkę i utrzymywał postawę „nalotu bombowego Wonsan”. (notatka TL na końcu)

Jin-Woo bez słowa wpatrywał się w rycerza, zanim jego wzrok nagle zatrzymał się na jego dłoniach.

Grzbiety jego dłoni były całe pobrudzone. Było kilka siniaków i mógł też dostrzec ślady krwi.

Ten Thomas Andre był naprawdę bezsensownie silnym gościem. Już po tym, jak Jin-Woo spuścił z niego żywe gówno, jego ręce zostały posiniaczone do tego stopnia.

Oczywiście takie rany zniknęłyby bez śladu po dobrze przespanej nocy dzięki pasywnemu wzmocnieniu „Dobre zdrowie i długie życie”, ale jednak.

'...Jestem śpiący.'

Poczuł, jak ogarnia go zmęczenie. Chaotyczny dzień w końcu dobiegał końca.

Rycerz, milcząc przez chwilę, nagle ponownie zwrócił się do Jin-Woo.

„O mój królu...”

"Co to jest?"

„Proszę, obdarz mnie nowym imieniem, mój królu”.

Jin-Woo przeniósł wzrok na swojego nowiutkiego Żołnierza Cienia.

[?? poz.1]

Stopień komandora rycerskiego

„Racja, chyba ty też potrzebujesz imienia, prawda?”

Jin-Woo zastanawiał się przez chwilę nad tym dylematem, po czym uśmiechnął się krzywo, mówiąc.

„Skoro umarłeś z powodu swojej chciwości, może nazywam cię „Greed”?”

**< Rozdział 193 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 194

Następny dzień.

Prawie każda stacja telewizyjna i gazeta pod słońcem mówiła o Łowcach przybywających do Stanów Zjednoczonych przed rozpoczęciem Międzynarodowej Konferencji Gildii. Jednak tylko jedna gazeta ze wschodu kraju odważyła się umieścić na pierwszej stronie całkiem inny nagłówek.

[Thomas Andre traci przytomność!]

Nie było ani jednego Amerykanina, który nie znał imienia Thomasa Andre. Nie mogli więc do końca uwierzyć, że ich Łowca rangi Specjalnych Władz stracił przytomność.

Czy zapadł na jakąś chorobę?

Ten prosty, ale przyciągający uwagę nagłówek natychmiast przyciągnął przechodniów. Sięgnęli po egzemplarze gazety i chętnie zapłacili cenę wywoławczą.

Ale potem kroki ciekawskich kupujących zatrzymały się, gdy rozwinęli swoje papiery i przeczytali znajdujący się w nich artykuł. Ten raczej nudny nagłówek nie przygotował odpowiednio czytelników na bombę kryjącą się w samym artykule.

Nie było wiadomo, dlaczego doszło do tej walki, ale niezależnie od tego artykuł zawierał szczegółowe informacje na temat starcia samotnego Łowcy z Thomasem Andre i jego Gildią Śmieciarzy poprzedniej nocy.

A następstwa zostały ujawnione wszystkim, dzięki kilkustronicowym dużym fotografiom.

Pokazali zakrwawionego i poobijanego Thomasa Andre, a także wielu rannych Łowców wynoszonych z opuszczonej fabryki.

Gdyby ktoś, kto nie znał żadnej z tych osób, zobaczył te zdjęcia, mógłby powiedzieć, że jest ofiarą ataku terrorystycznego. Tak surowe były przedstawione sceny.



Jednak czy ci ludzie nie byli najlepszymi Łowcami w tym kraju?

Specjalnie dla Thomasa Andre – był Łowcą rangi Władz Specjalnych, który przeżył najazd „Kamiszów”, określane mianem najgorszego nieszczęścia w historii ludzkości.

Każda osoba czytająca ten artykuł nie mogła ukryć, jak bardzo była zszokowana. Ich oddechy stały się szorstkie i ciężkie, tak jak redaktor, kiedy po raz pierwszy spojrział na te zdjęcia.

A kiedy ujawniono tożsamość człowieka, który doprowadził Łowców z Gildii Scavenger do tego nędznego stanu, czytelnicy skupiający się na artykule krzyknęli w czystym szoku i zdumieniu.

„Co u licha...”

"Jezus Chrystus!"

Dlaczego w tym artykule było zdjęcie Huntera Seong Jin-Woo? Czy to nie był obecny ulubieniec międzynarodowych mediów po tym, jak nie tak dawno powstrzymał masowy kryzys w Japonii?

Kontrast między Thomasem Andre leżącym na ziemi, a Jin-Woo odwracającym się i wychodzącym z twarzą pozbawioną emocji, był tak wielki, że pozostawił czytelników w nieopisanym szoku psychicznym.

Ponieważ prawie wszystkie środki masowego przekazu skupiały się na Międzynarodowej Konferencji Gildii, fala wywołana tym artykułem była jeszcze większa, niż mogłaby być w innym przypadku.

Jednak zamiast przekazywać wiadomości w tradycyjnych mediach, historia najpierw zyskała popularność w Korei Południowej za pośrednictwem mediów społecznościowych.

[ROFLOL. Thomas Andre pobity na miazgę przez Seong Jin-Woo był prawdziwy? [Link do artykułu.](#)]

[Święta krowa, to prawda. LOL Thomas Andre pojawił się z członkami Gildii i nadal został splądrowany jak nikt inny?]

[Bzdura\*t. Tsk, ck, ck. Nie ma sensu. Jeden facet zniszczył Łowcę rangi Władz Specjalnych + Gildię o najwyższym numerze jeden?]

↳ [Przeczytaj artykuł, do którego prowadzi link. Wszystko prawda.]

↳ [Dlaczego oni walczyli?]

↳ [Nikt nie wie. Nie podano powodu.]

[LOLOL Yankee bros gadają o Władzach Specjalnych to i tamto, ale teraz bum! Może ci głupcy byli tylko gorącym powietrzem?]

[To nie Thomas Andre jest bezużyteczny, to Seong Jin-Woo jest niesamowity.]

[Tak, Seong Jin-Woo Hunter-nim jest dumą Korei Południowej.]

↳ [Kyah~! Barmanka! Czas się upić! Przynieś mi wysoką szklanę patriotyzmu!]

Większość koreańskich komentatorów wyraziła zdziwienie tym wydarzeniem, ale z drugiej strony komentarze przepełnione dumą szybko pojawiły się na różnych japońskich kontach w mediach społecznościowych.

[To oczywiste, że nawet Thomas Andre nie mógł się równać z Seong Jin-Woo Hunter-nim.]

[Może Stany Zjednoczone nam nie pomogły, ponieważ bały się ujawnić prawdę o Łowcach z rangi Władz Specjalnych...]

[Musimy być wdzięczni, że taki Łowca przyszedł nam pomóc.]

[Od jakiegoś czasu próbuję wysłać prezent z podziękowaniami do Seong Jin-Woo Hunter-nim. Gdzie mam go wysłać, żeby mógł go otrzymać?]

[Możesz wysłać go tutaj. Adres jest....]

↳ [Hej, koleś, dlaczego piszesz swój własny adres?]

↳ [wwwwww, co za szalona gwiazda.]

Jin-Woo był już bohaterem Japonii.

Urażona duma Japończyków została przywrócona, gdy Jin-Woo, człowiek, który uratował ich kraj przed zagładą, pokonał bohatera Ameryki.

Być może nieuchronnie uwaga świata – nie tylko Ameryki, gdzie miał miejsce incydent – ponownie skupiła się na Jin-Woo, po krótkim okresie pokoju od ujarznienia Gigantów.

Dlaczego on to zrobił?

Dlaczego Hunter Seong Jin-Woo pogrążył Thomasa Andre i członków jego Gildii niemal w niepamięci?

Czy między tymi dwoma mężczyznami wydarzyło się coś nie do pogodzenia?

Opinia publiczna i środki masowego przekazu płonęły od płomieni spekulacji. Wszyscy, którzy dowiedzieli się o tym incydencie, mogli tylko w desperacji czekać na wyjaśnienie sytuacji.

\*\*\*

Jin-Woo obudził się w wyznaczonym pokoju hotelowym. Wyrzwał przez okno i zobaczył morze reporterów obozujących przed wejściem do hotelu i cmoknął w język.

„Skąd się wzięli ci wszyscy ludzie?”

Jasne, to nie tak, że nie miał pojęcia, dlaczego ci reporterzy zebrali się przed hotelem. Nie, po prostu zaskoczył go fakt, że wieści rozeszły się tak szybko, to wszystko.

Nawet wtedy nie miał zamiaru się ich bać. Czy nie była to dobra okazja, aby świat dowiedział się, co by się stało, gdyby ktoś próbował go namieszać?

Zestrzelenie kogoś, kto celuje w ciebie z broni, w Ameryce nie było niezgodne z prawem. Tym bardziej, że prawa zostały niedawno zmienione, po pojawieniu się Łowców.

Sprawa mogłaby wymknąć się spod kontroli, gdyby dalej atakował nieprzytomnego Thomasa Andre. Ale mądrze przerwał od razu, gdy jego przeciwnik stracił wolę walki.

Podobnie powinno być z Hwang Dong-Su. Kiedy ludzie dowiedzą się, co zrobił Yu Jin-Ho, niewielu będzie wskazywało na Jin-Woo.

Zachował więc spokój i czekał, aż agent Adam White się z nim skontaktuje. Pewnie...

Puk, puk.

Otworzył drzwi po usłyszeniu pukania i zobaczył agenta Adama White'a stojącego na korytarzu z dwoma innymi Łowcami związanymi z Biurem.

– zapytał Jin-Woo bez zdenerwowania w głosie.

– Jesteś tu, żeby mnie aresztować?

„Nie, wcale nie”.

Aмерыkański agent potrząsnął głową i pospiesznie kontynuował.

„Jesteśmy tutaj, aby odprowadzić cię na miejsce Konferencji Gildii, ponieważ spodziewamy się sporego zamieszania w ciągu dnia. I również....”

Adam White szybko poprawił swój strój i grzecznie wygiął talię o 90 stopni do przodu, zupełnie niespodziewanie.

„.....?”

Czując się zaskoczony tym gestem, Jin-Woo patrzył. Jednak Adam White nie wykazywał oznak prostowania się i mówił zachowując obecną postawę.

„Ponadto, chciałbym również wyrazić swoją wdzięczność”.

Jin-Woo właśnie wtedy przeczesał swoje wspomnienia, ale nie udało mu się przypomnieć sobie żadnych momentów, które zasługiwałyby na podziękowania od Biura Łowców.

Wszystko, co zrobił wczoraj, to – zgubił cień Kamisha, błąkał się po okolicy w poszukiwaniu porwanego Yu Jin-Ho, przypadkowo spotkał Thomasa Andre i powalił go na ziemię. To było wszystko.

„.....”

Wspomnienie wczorajszych wydarzeń trochę zepsuło mu humor.

Amerykański agent prawdopodobnie nie wyrażał swojej wdzięczności Jin-Woo za pokazanie mu procesu wydobywania cienia. Więc za co dziękował?

Na szczęście Adam White otworzył usta w samą porę, tuż przed tym, jak zmieszanie Jin-Woo miało szansę urosnąć jeszcze bardziej.

– Gdybyś się wtedy nie zatrzymał, Stany Zjednoczone Ameryki straciłyby obu Łowców rangi Władz Specjalnych.

– Ach, więc o tym mówił.

Jin-Woo skinął głową, przypominając sobie scenę płaczu Adama White'a i próby wyperswadowania mu tego poprzedniego wieczoru.

Z pewnością wczorajszy wynik mógłby być zupełnie inny, gdyby nie pojawił się amerykański agent, a Thomas Andre pozostał uparty do samego końca.

Stany Zjednoczone straciły już jednego ze swoich Łowców rangi Władz Specjalnych. Rząd zrobiłby więc wszystko, by nie dopuścić do utraty drugiej, bez względu na koszty.

Jin-Woo mógł teraz mniej więcej zrozumieć, skąd wziął się Adam White i jego pochylona głowa.

Tymczasem amerykański agent kontynuował.

„My w Biurze Łowców zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby upewnić się, że nie jesteś zbyt zaniepokojony tym incydentem, Seong Hunter-nim”.

Po tych słowach Adam White znów się wyprostował. Wyglądał jednak na śmiertelnie zmęczonego.

Biuro Hunterów zorganizowało całonocne nadzwyczajne spotkanie, aby dowiedzieć się, jak poradzić sobie z tym wydarzeniem. Naturalnie Adam White musiał uczestniczyć w spotkaniu, ponieważ był odpowiedzialny za opiekę nad Jin-Woo.

Konkluzją tego spotkania było....

– Nie prowokuj go.

Zwierzchnicy postanowili zrobić wszystko, co w ich mocy, aby pobyt Jin-Woo na wsi był o wiele bardziej komfortowy. Jego wyczyn polegający na pokonaniu Thomasa Andre tylko poprawił jego ocenę Biura Łowców.

Organizacja zdecydowanie nie chciała widzieć, jak ich związek z Jin-Woo psuje się z powodu wykroczeń Gildii Scavenger. Co najważniejsze, Thomas Andre nie był martwy, prawda?

Adam White otrzymał rozkaz kontynuowania zgodnie z planem, więc przybył tutaj, aby eskortować Jin-Woo. Przez chwilę wpatrywał się w swojego podopiecznego, zanim przełknął suchą ślinę.

Łyk.

„Jeden tylko ten człowiek zdołał pokonać Gildię Zbieraczy...”

Normalny obraz Huntera Seong Jin-Woo był człowiekiem władzy, dla którego nadal przeważał zdrowy rozsądek.

Ale potem Adam White osobiście był świadkiem tego rodzaju spektaklu, jaki mógł wywołać gniew koreańskiego łowcy. I tak był autentycznie zazdrosny o Yu Jin-Ho po tym, jak zdał sobie sprawę, że taki gniew był zarezerwowany wyłącznie dla ochrony ludzi bliskich Jin-Woo.

„Ups. Jest już tak późno.

Adam White potwierdził godzinę i uśmiechnął się.

– No to... Idziemy?

"Pewnie. Chodźmy."

Jin-Woo został wyprowadzony z hotelu pod kierunkiem Adama White'a i jego kolegów agentów. Grupa przedarła się przez ścianę żarliwych reporterów i wsiadła do czekającego pojazdu dostarczonego przez Biuro.

Klikaj, klikaj, klikaj, klikaj, klikaj-!!

Tymczasem reporterzy nieustannie i niestrudzenie robili zdjęcia, nawet gdy pojazd przewożący ich zapytanie stopniowo znikał z ich pola widzenia.

W drodze na miejsce konferencji Adam White wyjaśnił obecną sytuację.

„Zabezpieczyliśmy zeznania współników Huntera Hwang Dong-Su. Biuro wkrótce wyda oświadczenie zawierające pełny opis tego, co się stało”.

Następnie poszedł i mocno podkreślił, że „Hunter-nim” nie będzie przeszkadzał w żadnym kształcie ani formie. Była to oczywiście mile widziana wiadomość dla Jin-Woo.

Powodem, dla którego zdecydował się na podróż do Stanów, był „potwór” mający wygląd jego ojca. Chciał zebrać informacje poprzez Międzynarodową Konferencję Gildii.

Spytał Hwang Dong-Su, świeżo upodobnionego do Żołnierza Cienia, ale nawet ten facet nie wiedział zbyt wiele o tym stworzeniu, które mogło być jego ojcem.

Według byłego Łowcy rangi S, ten stwór wyszedł z lochu sam, a emisja jego energii magicznej była identyczna jak u innych potworów. Kiedy poruszono kwestię syna istoty, stała się wrogo nastawiona, a potem wybuchała walka.

To było wszystko.

„Jaka była jego prawdziwa tożsamość...?”

Istniała duża szansa, że to jednak nie był jego ojciec. Jeśli to coś naprawdę było nim, to oczywiście pierwszą rzeczą, którą zrobiłby, było przyjście i zobaczenie się z rodziną.

Im bardziej Jin-Woo zagłębiał się w tę sprawę, tym większe stawały się jego pytania. Aby jeszcze bardziej zagmatwać sprawę, do już istniejących dodano kilka dodatkowych pytań.

Wszystko zaczęło się od ostatnich słów Kamisha, tuż przed tym, jak Smok zniknął na dobre.

[O mój królu. Jest czterech ludzi, którzy pożyczili moce Władców. Proszę, musisz uważać na nich.]

Pięciu Łowców przeżyło najazd Kamishów. Co oznaczało, że prawdopodobieństwo, że czwórka spośród pięciu Łowców rangi Władz Specjalnych pożyczycy moce Władców, było bardzo wysokie.

– Ale z drugiej strony... jeden z Łowców rangi Władz Specjalnych został niedawno przez kogoś zabity.

Ten człowiek nazywał się Christopher Reid.

Tylko z kim walczył, że Łowca tak potężny jak on musiał uciekać się do spalenia swojej posiadłości i otaczającego ją lasu?

Czy to możliwe, że Suwereni wspomniani przez Króla Olbrzymów w końcu wykonali swój ruch?

Jeśli nie o to chodziło, czy nagłe zmiany, które przeszły ostatnio w lochach, miały z tym coś wspólnego?

Gdy kilka myśli pojawiało się i wychodziło z głowy Jin-Woo, widział, jak miejsce konferencji jest coraz bliżej.

\*\*\*

W chwili, gdy Jin-Woo wszedł do holu, rozmowy i powitalne pozdrowienia wśród tłumu nagle się zatrzymały.

Spojrzenia ciekawości i strachu leciały na niego z prawie wszystkich kierunków.



Był tym Azjatyckim Łowcą odpowiedzialnym za całkowite zniszczenie Thomasa Andre, który panował nad innymi Łowcami jak król.

Głośno, głośno....

Kilku Łowców nawet teraz szeptało historie związane z Jin-Woo, ale żaden z nich nie odważył się do niego podejść. Ponieważ nadal nie wiedzieli, dlaczego poszedł i zniszczył Gildię Scavenger do tego stopnia.

Poważnie, co jeśli powodem tego bezbożnego masowego pobicia okazało się nic więcej niż zbyt długie wpatrywanie się w niego Thomasa Andre? Jeśli tak, to czy ktoś nie zostałby naznaczony śmiercią, po prostu próbując przywitać się z Jin-Woo?

Mimo że wszyscy ci ludzie byli asami Łowców, którzy zarabiali na życie ujarzmianiem przerażających potworów, trudno im było teraz spojrzeć Jin-Woo w oczy.

Po zakończeniu serdecznego obiadu przygotowanego przez Biuro Łowców, uczestniczący Łowcy zaczęli zapełniać miejsca naprzeciw mównicy w sali konferencyjnej.

Następnie konferencja się rozkręciła i omówiono kilka tematów.

Niestety, żaden z nich tak naprawdę nie zasługiwał na całkowitą uwagę Jin-Woo ani jego stałe zainteresowanie. Większość omawianych rzeczy miała charakter podobny do aktualizacji statusu i tak dalej.

„Gdyby tylko Jin-Ho tu był. Nie będę się tak nudzić...

Jedyne, co Jin-Woo mógł zrobić, to obudzić swoją nadludzką cierpliwość i czekać, aż pojawi się temat, który może go zainteresować.

Sporo czasu później...

Chociaż nie była to informacja, na którą czekał, pewien temat zdołał przykuć jego uwagę.

„Wszyscy, powinniście być świadomi faktu, że liczba generowanych bram ostatnio gwałtownie wzrosła, a także tego, że pojawiły się silniejsze potwory”.

Początkowo brzmiało to jak coś, co wszyscy znali aż za dobrze.

Ponieważ przed tym człowiekiem pojawiło się już wielu naukowców, którzy przedstawili swoje teorie na ten temat, atmosfera na sali była co najwyżej letnia.

„Jednak prawie nikt z was nie powinien zdawać sobie sprawy, że na niebie nad nami wykryto niezwykle aktywność”.

Naukowiec o nazwisku Belzer położył nacisk na słowo „niebo” i Łowcy w końcu zaczęli okazywać zainteresowanie. Oczywiście Jin-Woo również znalazł się wśród tych Łowców.

„Prawda o coraz większym stężeniu energii magicznej w atmosferze planety – wszyscy wiemy o tym fakcie, ponieważ był on szeroko relacjonowany”.

Teraz, kiedy zasypywano go zainteresowanymi spojrzeniami Łowców, wyraźnie szczęśliwy naukowiec kontynuował.

„Chciałbym użyć innego terminu, aby określić magiczną energię występującą w naszej atmosferze. Dopóki nie zostanie wymyślone inne, bardziej odpowiednie słowo, może użyjemy terminu „magisfera”?

Naukowiec wykonał gest ręką, a na ekranie za jego plecami pojawiła się ogromna mapa. To był atlas świata, który zawierał wszystkie kontynenty – nie, wszystkie kraje istniejące na tej planecie.

Naukowiec użył wskaźnika laserowego do zaznaczenia kilku punktów na mapie.

„Czy wiesz, że magisfera zaczęła się obecnie gromadzić i koncentrować na niebie kilku narodów?”

Głośno, głośno....

Poziom hałasu wśród Łowców stopniowo wzrastał. Naukowiec błagał swoich słuchaczy, aby się uciszyli i posłuchali go trochę dłużej, zanim kontynuował swoje wyjaśnienia.

„Na świecie jest w sumie dziewięć miejsc, w których magisfera zaczęła gromadzić się w dużą masę. Moim dzisiejszym celem jest ujawnienie lokalizacji dziewięciu miejsc”.

Następnie doktor Belzer spokojnie odczytał nazwy dziewięciu krajów ze swojej listy.

„...Prowincja Alberta, Kanada. I wreszcie, jest to miejsce o największej koncentracji magisfery. Miasto Seul, Korea Południowa”.

W chwili, gdy te przetłumaczone słowa naukowca wydobyły się ze słuchawki, którą miał na sobie Jin-Woo – z jakiegoś powodu wszyscy Łowcy siedzący w sali od razu przenieśli wzrok w jego stronę.

**< Rozdział 194 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 195

Jin-Woo przeczytał artykuł opisujący jego wyczyn w drodze tutaj.

Jednak po tym, jak zobaczył, jak inni Łowcy wpatrują się w niego z powodu zupełnie niezwiązanej sprawy, musiał przyznać, że fale wywołane tym artykułem były znacznie większe, niż się spodziewał.

Jin-Woo przyjrzał się Łowcom, a oni szybko odwrócili wzrok.

'Chodź teraz. To tylko...!'

Odkrył wyczuwalny strach w ich oczach i mógł tylko wypuścić bezradne westchnienie w sercu.

„Wygląda na to, że ci ludzie naprawdę się co do czegoś myślą”.

Wszystko, co mógł teraz zrobić, to czekać, aż Biuro Łowców wyda obiecane oświadczenie.

I tak – gdy atmosfera w sali zrobiła się nieco dziwna, doktor Belzer spojrział w kierunku Jin-Woo i zażartował.

„Przeczytałem też dzisiejszy artykuł. Ale ludzie, nie powinniście patrzeć w ten sposób na Seong Hunter-nim. Jeśli był w stanie wywołać w powietrzu całą tę magisferę w taki sposób, to oczywiście nie jest już Łowcą, prawda?”

Hahaha....

Tu i ówdzie dobiegły niezręczne śmiechy. Doktor Belzer uśmiechnął się pokrępijając i kontynuował swoje wyjaśnienia.

„Jak można się domyślić, nie mogliśmy odkryć żadnych namacalnych podobieństw między lokalizacjami, o których wspomniałem”.

Ponieważ nie było podobieństw, trudno było ustalić przyczynę tej zmiany. A ponieważ nie było też żadnego pierwszeństwa, równie trudno było przewidzieć, co może się wydarzyć dalej.

Następnie naukowiec wyświetlił kolejny obraz na gigantycznym ekranie.

„To tutaj jest ujęcie nieba nad wspomnianymi dziewięcioma miejscami”.

Następnie dodał, że jego zespół wzmocnił materiał filmowy efektami specjalnymi, aby obraz wykonany przez kamerę wykrywającą magiczną energię na satelicie szpiegowskim mógł być znacznie łatwiej rozszyfrowany dla widzów.

Tak jak wyjaśnił naukowiec, można było zobaczyć duże grudki magisfery zebrane powyżej, na niebie dziewięciu miejsc, jak jakieś burzowe chmury.

Ponieważ do obrazu dodano „efekty specjalne”, rzeczywistość może nie była tak surowa, ale mimo wszystko te rzeczy nie wyglądały jak zjawiska naturalne, biorąc pod uwagę wszystko.

„Hm...”

„Mhm”.

Łowcy zaczęli wydawać zszokowane jęki po potwierdzeniu zawartości gigantycznego ekranu. To zdecydowanie zła wiadomość, że nikt nie potrafił ustalić przyczyny tego podejrzanego zjawiska ani tego, co z tego wyniknie.

Niebo nad Seulem wyglądało szczególnie źle.

Jin-Woo studiował zdjęcie satelitarne Seulu, które zdawało się być okiem cyklonu składającym się wyłącznie z magisfery, i zastanawiał się, dlaczego na świecie jest dziewięć miejsc.

– Czy ma to jakiś związek z liczbą Suverenów? Bo jest ich dziewięć?

Można to nazwać zwykłym zbiegiem okoliczności, po prostu pozostawiło w jego ustach ten niejasny, nefajny posmak. A także teraz, kiedy Król Gigantów został przez niego zabity, ta liczba dziewięć nie powinna już mieć znaczenia.

To było wtedy – doktor Belzer rzucił mu bardzo szybkie i ukradkowe spojrzenie. Ich spojrzenia spotkały się w powietrzu. Jednak w

przeciwieństwie do ostatniego razu, na twarzy dobrego naukowca nie pojawił się cień uśmiechu.

„Nasza obecna sytuacja polega na tym, że skoro nie znamy przyczyny, nie wiemy również, jak zareagować na to zjawisko”.

Długa prezentacja naukowca zbliżała się ku końcowi.

„Pozwól jednak, że wyjaśnię. Twierdzenie, że nie można zareagować, nie oznacza, że nie ma potrzeby robienia planów. Jest bardzo możliwe, że nasz świat wkrótce doświadczy kolejnej zmiany sejsmicznej”.

\*\*\*

Gdy konferencja dobiegała końca, na scenę wszedł dyrektor Biura Łowców. Jego powód? Aby ogłosić ważne ogłoszenie.

Ponieważ nie było tego w harmonogramie, Łowcy naturalnie stali się hałaśliwi po jego nieoczekiwanym wejściu.

Głośno, głośno....

Czy Biuro Łowców zamierzało wydać oficjalne oświadczenie w sprawie wydarzeń z poprzedniej nocy?

Reżyser, zasypany ciekawskimi, zainteresowanymi spojrzeniami Łowców, grzecznie poprosił publiczność, aby się uciszyła, zanim będzie mógł kontynuować.

– Mam coś ważnego, o czym muszę was wszystkich poinformować.

Każdy zebrany tutaj dzisiaj Łowca był elitą elity w swoich narodach. Obywatele tych narodów rozpoznaliby, kim są, po samych imionach.

Rzeczywiście, ci ludzie nie byli jakimiś niesfornymi, niedojrzałymi dzieciakami ani bandą obdartych żołnierzy.

„...”

„...”

Wystarczyło jedno zdanie reżysera i w jednej chwili na sali zapanowała niesamowita cisza.

To była ich nadludzka zdolność do skupiania się na pełnym ekranie; wysoki stopień koncentracji, którego żaden zwykły człowiek nie byłby w stanie osiągnąć, był głęboko zakorzeniony niczym instynkt u najwyższych rangą Łowców obecnych w tym miejscu.

Reżyser skinął głową, uznając obecną atmosferę za bardzo mu odpowiadającą i przyjrzał się twarzom Łowców. W końcu jego wzrok spotkał Jin-Woo.

„Łowca Seong Jin-Woo...”

Dyrektor został w pełni poinformowany o wszystkim, co wydarzyło się wczoraj. Krótkim skinieniem głowy wysłał potwierdzenie w kierunku Jin-Woo.

Wyrażał swoją wdzięczność za to, że pozwolił żyć Thomasowi Andre.

Niestety, inni Łowcy nie mieli pojęcia o tajnikach tej sytuacji, więc mogli tylko szeptać między sobą swoje teorie, kiedy dyrektor Biura podzielił się tym pozdrowieniem z Jin-Woo.

Po krótkiej chwili niepokoju reżyser w końcu zwrócił się do tłumu.

„Moje serce jest ciężkie, gdy przekazuję wam wszystkim tę niefortunną wiadomość”.

Wreszcie....

Jin-Woo wyczuł, że chwila, na którą czekał, w końcu nadeszła. Dyrektor mówił niskim, ponurym głosem.

„Okolo dwa tygodnie temu niezidentyfikowani sprawcy zamordowali Huntera Christophera Reida”.

\*\*\*

„.....!!”

Wszyscy zebrani Łowcy byli zdumieni objawieniem.

Jeden z najlepszych Łowców na świecie został przez kogoś zamordowany?

Ich poziom szoku przewyższył to, co czuł Jin-Woo, kiedy usłyszał tę wiadomość jako pierwszy. Ta kwestia była daleko poza sferą tego, kto wygrał walkę między dwoma potężnymi Łowcami.

Reżyser wyświetlił odpowiednie informacje na gigantycznym ekranie za jego plecami.

Najpierw resztki płomieni, które nie chciały wygasnąć; prochy rezydencji; a potem martwe ciało Christophera Reida z dziurą w klatce piersiowej.

Łowcy potwierdzili śmierć przebudzonego rangi autorytetu specjalnego za pomocą dostarczonego materiału wideo, a także kilku nieruchomych obrazów na ekranie, i zareagowali sapiąc w zszokowanych jękach.

Żadna z obecnych osób nie była w stanie zakwestionować faktu, że ten człowiek nie żyje.

Zgodnie z oczekiwaniami, zaskoczeni Łowcy zaczęli zasypywać pytaniami, ale zamiast tego reżyser zdecydowanie potrząsnął głową.

„Przykro mi, ale odpowiem na twoje pytania dopiero po zakończeniu tej prezentacji”.

Zamiast odpowiadać na pytania, była jeszcze dużo ważniejsza sprawa do załatwienia. Reżyser zerknął na Jin-Woo kątem oka. Młody koreański myśliwy i jego błyszczące oczy nie wykazywały żadnej reakcji, gdy siedział cicho w kącie sali konferencyjnej.

Spokojna postawa wzbudziła w sercu reżysera kilka skomplikowanych emocji.

Jednak nie było już czasu na wahanie. Nacisnął przycisk na pilocie i obraz na ekranie za nim znów się zmienił.

„Zdecydowanie podejrzewamy, że ten mężczyzna jest sprawcą tej zbrodni”.

Twarz mężczyzny wypełniała teraz cały gigantyczny ekran. Niemal natychmiast zebrani Łowcy zorientowali się, że coś jest nie tak.



Czy twarz tego Azjaty nie była niesamowicie podobna do twarzy kogoś innego siedzącego w sali konferencyjnej?

Ale potem ci Łowcy przypomnieli sobie również, co stało się z Thomasem Andre, i żaden z nich nie był w stanie wyrazić myśli kłębiących się w ich umysłach.

„.....”

Jin-Woo też zamknął usta.

Zdjęcie musiało zostać zrobione chwilę po tym, jak „on” przybył do Biura Łowców w celu identyfikacji. Ta twarz zdecydowanie należała do jego staruszka z jego wspomnień, bez względu na to, ile razy patrzył.

Jin-Woo w końcu zagryzł dolną wargę.

„Jak to możliwe, że to mój ojciec...”

Lochy były podobno terytorium Władców.

Nie mógł powiedzieć, dlaczego wysłali potwora o zewnętrznym wyglądzie jego ojca. Jednak bez względu na to, jakie były ich intencje – Jin-Woo wciąż czuł bulgoczącą wściekłość, która powoli narastała w jego sercu.

Szkoda, Łowcy w pobliżu całkowicie pomylili tę wściekłość z czymś innym i zrobili wszystko, co w ich mocy, aby nie patrzeć w jego stronę.

'Nie oglądaj się. Nie oglądaj się!!'

„Po prostu wyglądają podobnie, to wszystko! Tylko podobne i nic więcej!

„Wszyscy Azjaci są do siebie podobni, prawda? Prawidłowy??'

„Ale mimo to, to jest po prostu takie...”

Reżyser nazwał „Seong Il-Hwana” „podejrzany S” i zaczął wyjaśniać, kim był ten mężczyzna. Skąd został odkryty, co wydarzyło się podczas tego odkrycia i wreszcie, co wydarzyło się później.

Łowców zaskoczyło jeszcze jedno odkrycie, że ta osoba faktycznie pokonała Hwang Dong-Su podczas przesłuchania, aby uciec.

Kim właściwie był Hwang Dong-Su?

Biuro Hunter wcześniej uznało jego uprawnienia i zaoferowało mu dobrą ofertę, co skłoniło go do natychmiastowej emigracji do Stanów. Co więcej, był także jednym z asów w, jak wielu uważało, najlepszej Gildii na świecie, Gildii Scavenger.

Wstrząs, jaki przeżyli Łowcy, był ogromny, być może dlatego, że wiadomość o jego śmierci nie została jeszcze opublikowana.

Myśleli teraz, że jeśli wielu napastników o podobnym poziomie siły jednocześnie rzuci się na swój cel, nawet Łowca rangi Władz Specjalnych nie będzie w stanie długo wytrzymać.

Rozumieli powód, dla którego Biuro Łowców podejrzewało tego tajemniczego „Podejrzanego S” o tę zbrodnię.

„Kilka ludzkich potworów posiadających ten poziom mocy uciekło z lochów i zaatakowało Huntera Christophera Reida w tym samym czasie – my w Hunter Bureau uważamy, że jest to najbardziej prawdopodobne wyjaśnienie”.

Gdy reżyser kontynuował, obraz „Podejrzanego S” naciskającego stopą na kark Hwang Dong-Su pojawił się na ogromnym ekranie.

Scena wyraźnie pokazywała niezwykłą moc istoty zdolnej do ujarznienia Hwang Dong-Su jak jakiegoś owada – mimo że był Łowcą z łatwością przekraczającym klasyfikację zwykłej rangi S.

Ślady czystego zdumienia przemknęły przez oczy Łowców oglądających materiał na ekranie. Jednak dla Jin-Woo ten klip wideo nie był aż tak zaskakujący.

Ten „Podejrzany S” był istotą stworzoną przez Władców w nieznanym celu. I posiadali niewyobrażalne moce, wystarczające do tworzenia lochów, prawda?

„Więc oczywiście nie jest dziwne widzieć, jak Hwang Dong-Su zostaje pokonany przez to stworzenie”.

Nie, poza tym – Jin-Woo był bardziej zainteresowany tym, co ten „Podejrzany S” próbował zrobić. To było angażowanie Hwang Dong-Su w rozmowę.

– Próbuje... z nim porozmawiać?

Brwi Jin-Woo wystrzeliły w górę. Skoncentrował się mocno, jak zawsze podczas bitew, i czas natychmiast zwolnił. Jego wyostrzone zmysły zaczęły odczytywać ruchy ust podejrzanego S.

- "...w kraju. To nie jest dla mojego syna, ale dla twojego dobra. Nawet po śmierci nie będziesz mógł zamknąć oczu”.

Ba-hum!

W tej chwili serce Jin-Woo mocno pulsowało.

Te ostatnie słowa....

„....Nawet po śmierci nie mogą zamknąć oczu?!”

Jeśli jego czytanie z ruchu warg okazało się prawidłowe, oznaczało to, że „Podejrzany S” wiedział o jego istnieniu. Na szczęście znał sposób na łatwe potwierdzenie treści tej małej pogawędki, którą obaj prowadzili.

Jin-Woo stłumił szaleńczo bijące serce i wykrzyknął imię nowiutkiego członka jego Armii Cienia.

'Chciwość!'

Greed już wiedział, co Jin-Woo chciał wiedzieć poprzez ich wspólne mentalne połączenie, więc natychmiast odpowiedział.

[Jest tak, jak podejrzewasz, mój panie.]

„.....!!”

Podczas gdy myśli w głowie Jin-Woo stawały się coraz bardziej skomplikowane i zagmatwane, długie wyjaśnienia reżysera dobiegały końca.

„Planujemy poprosić was, Gildie na całym świecie, o pomoc w wyśledzeniu i zatrzymaniu tego „Podejrzanego S”. Jeśli odkryjecie

miejsce pobytu tego mężczyzny, prosimy o natychmiastowy kontakt telefoniczny. To wszystko."

Koniec słów reżysera sygnalizował nadchodzącą powódź pytań, które Łowcy powstrzymywali do tej pory. Niecierpliwie podnieśli ręce w górę.

— Tak, tamten pan.

Reżyser wskazał na jedną z podniesionych rąk, co skłoniło Huntera do wyrzucenia pytania, jakby nie mógł już dłużej czekać.

„Czy masz jakiś dowód, że ten „Podejrzany S” nie jest człowiekiem?”

„Doskonale dopasowaliśmy emisję jego energii magicznej do emisji potworów. Następne pytanie."

„Ten stwór upierał się, że jest kimś, kto zaginął w lochu. Jednak czy taki Łowca naprawdę istniał?”

„Tak, ten Łowca naprawdę istniał. Następny."

„Jeśli tak jest, dlaczego nie ujawniłeś tożsamości tego Łowcy?”

"Oh...."

Reżyser wahał się bardzo, ale w końcu odpowiedział, starając się unikać patrzenia w kierunku Jin-Woo.

„Zdecydowaliśmy się nie ujawniać tych informacji, ponieważ podejrzany jest spokrewniony z jednym z Łowców obecnych na tej konferencji”.

To spowodowało szybkie i nagłe zakończenie lawiny pytań. W jednej chwili „może” zmieniło się w „zgodnie z oczekiwaniami”.

Dyrektor rozejrzał się po nagle zapadłej ciszy w sali konferencyjnej i zdecydował, że tutaj wszystko zakończy.

„Czy są jeszcze jakieś pytania?”

To było wtedy – ktoś siedzący na końcu widowni z tyłu podniósł rękę. Jeszcze zanim reżyser zdążył zawołać jego imię, ten facet pierwszy otworzył usta.

– Nawet wtedy nie sądzisz, że lepiej będzie ujawnić tożsamość tej osoby, jeśli naprawdę chcesz ją aresztować?

Łowcy nie musieli się odwracać, żeby zobaczyć, kto zadał to pytanie tym donośnym głosem. Mówiono po chińsku i pochodziło od pewnego mężczyzny w średnim wieku.

Był to nikt inny jak Siedmiogwiazdkowy Łowca z Chin, Liu Zhigeng.

Jeden z Łowców rangi Władz Specjalnych patrzył prosto na dyrektora z ponurym wyrazem twarzy. Dziesiątki czołowych chińskich Łowców, w tym członkowie jego Gildii, siedziało po jego prawej, lewej iz przodu.

Reżyser wydawał się zagubiony, ale Liu Zhigeng kontynuował.

– Czy nie zgadza się pan, panie dyrektorze?

Chociaż wcześniej tego dnia podjęto pilną decyzję o utajnieniu informacji o tożsamości „Podejrzanego S”, reżyser zdał sobie sprawę, że nie ma teraz wielkiego wyboru i niechętnie wyświetlił to na ekranie za sobą.

Brzęczyk.

Jedno naciśnięcie przycisku na pilocie i informacja o Seong Il-Hwan wypełniła gigantyczny ekran. Wkrótce kilku słuchaczy wydało z siebie okrzyki zaskoczenia.

Pomyśleć, że pierwszy potwór w kształcie człowieka, który pojawił się w lochach, miał dokładnie takie samo oblicze jak zaginiony ojciec Huntera Seonga Jin-Woo!

Jak mogło dojść do takiego zbiegu okoliczności?

Niegdyś ciche wnętrze sali konferencyjnej tętniło przyciszonymi głosami Łowców.

Liu Zhigeng cicho wpatrywał się w ekran, zanim ponownie podniósł rękę. Reżyser musiał jeszcze raz wskazać Chińskiego Łowcę.

„...Łowca Liu”.

„Tym razem mam pytanie, które chcę zadać Seongowi Jin-Woo Hunterowi-nimowi”.

Reżyser przeniósł wzrok na Jin-Woo. Ten ostatni lekko skinął głową temu pierwszemu i odwrócił się na swoim miejscu, by spojrzeć na Liu Zhigenga w oddali.

Wkrótce potem we wnętrzu rozległ się ciężki, basowy głos Chińskiego Łowcy.

„Co zrobisz, jeśli ten „Podejrzany S” naprawdę okaże się twoim dawno zaginionym ojcem, a Łowcy z całego świata będą próbowali go upolować?”

Jin-Woo zastanawiał się nad tym przez chwilę, zanim odpowiedział.

„Jeśli to stworzenie jest tylko potworem, zabiję je własnymi rękami. Jeśli jednak to nie potwór, tylko mój ojciec, to...

Jeśli to naprawdę był jego ojciec?

Zebrani Łowcy byli bardzo ciekawi, co powie dalej i zaczęli przetykać ślinę. Lekceważąc ich wszystkich, Jin-Woo stanowczo zadeklarował swoje intencje, aby wszyscy usłyszeli.

„Będę chronić moją rodzinę, nawet jeśli oznacza to, że każdy Łowca na świecie stanie się moim wrogiem”.

**< Rozdział 195 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 196

– To, co tam powiedziałaś – czy mówiłaś poważnie?

Adam White, który czekał przed salą konferencyjną, wyrzucił to pytanie.

Mimo że Jin-Woo chciał zapytać: „O czym ty mówisz?” powiedział tylko jedno w sali konferencyjnej, prawda?

Więc po prostu uśmiechnął się w odpowiedzi.

"Tak."

"Ha ha...."

Chociaż to nie był czas na śmiech, Adam White i tak zachichotał, widząc uśmiech Jin-Woo.

Kim byli ludzie w sali konferencyjnej?

Było to około 500 najwyżej sklasyfikowanych Łowców z około 120 krajów, którzy zostali zaproszeni przez Biuro Łowców na tę konferencję. Innymi słowy, byli oni najwyższymi elitami, jakie ludzkość miała do zaoferowania.

Ale potem ten człowiek poszedł i powiedział im: „Nawet jeśli oznacza to, że każdy Łowca na świecie staje się moim wrogiem”.

Żaden stary twardziel nie odważyłby się nawet naśladować tego, co zrobił Jin-Woo. Jeszcze bardziej zaskakujący był fakt, że ani jedna osoba nie wyśmiała go za takie stwierdzenie.

Nawet Liu Zhigeng, znany ze swojej okrutnej osobowości, po prostu milczał i wpatrywał się w Huntera Seong Jin-Woo. Nie miał żadnych zastrzeżeń do deklaracji Koreańczyka.

Nie tylko Łowcy w sali konferencyjnej, ale nawet agenci obserwujący przebieg wydarzeń przez różne monitory nie mogli zamknąć ust. Wśród tych agentów był oczywiście Adam White.

Westchnął z podziwem i przemówił.

„Najprawdopodobniej na tym całym szerokim świecie powinny być tylko dwie osoby, łącznie z tobą, które mogłyby powiedzieć coś takiego, Hunter-nim”.

Jin-Woo był trochę ciekawy, kim może być ten drugi facet.

„Kim jest ta druga osoba...?”

– Cóż, jest teraz w szpitalu.

Jin-Woo zobaczył krzywy uśmiech Adama White'a i od razu zdał sobie sprawę, kim może być ten tajemniczy „drugi facet”. To mógł być tylko Thomas Andre.

Z pewnością ten facet zrobiłby coś równie szalonego, co z tą jego arogancką osobowością.

„Ale nie wiadomo, czy nadal będzie się tak zachowywał”.

Jin-Woo przypomniał sobie ostatnią minę Thomasa Andre, kiedy przyznał się do swojej porażki, i przybrał krzywy uśmiech.

W międzyczasie Adam White szybko wyjaśnił trasę na resztę dnia.

„Dziś wieczorem zaplanowano kolację. Ponieważ my w Biurze zrobiliśmy wszystko, aby przygotować tę wielką ucztę, co powiesz na wspólny serdeczny posiłek z innymi Łowcami, jeśli nie masz nic pilnego do...”

Jin-Woo od razu potrząsnął głową.

– Zamierzam wpaść do szpitala.

"Przepraszam?"

Brwi Adama White'a wystrzeliły w górę.

Czy został gdzieś ranny zeszłej nocy? Nie, poczekaj. Może to był nieunikniony skutek. Łowca rangi Władz Specjalnych, Thomas Andre, odniósł tak poważne rany, że nadal nie mógł prawidłowo wyzdrowieć po otrzymaniu skoncentrowanego leczenia od kilku Uzdrowicieli najwyższej klasy. Świadczyło to o tym, jak brutalna i zacięta była walka.



Więc nawet jeśli był to Hunter Seong Jin-Woo, musiał odnieść jedną lub dwie kontuzje....

– Martwię się o Yu Jin-Ho, rozumiesz.

"Oh...."

Mówił więc o „tym”.

Uświadomiwszy sobie, że nie ma sensu martwić się o Jin-Woo, nawet przez chwilę, Adam White mógł jedynie zastanowić się nad swoim pośpiechem w ciszy. Mimo to nie mógł odpuścić i poprosił jeszcze raz, tak na wszelki wypadek.

„Uh, może twoje ramię lub nadgarstki bołą cię od ostatniej nocy...?”

"Pardon?"

"Ah nie. To nic..."

Podczas gdy Adam White był coraz bardziej zdenerwowany niż kiedykolwiek wcześniej...

...Łowcy, którzy zostali zebrani w małych dwu- lub trzyosobowych grupach, aby rozmawiać między sobą, nagle rozeszli się i stanęli po obu stronach korytarza. Oczywiście uwaga zarówno Jin-Woo, jak i Adama White'a również przeniosła się tam.

I tam zauważyli Liu Zhigenga.

Chiński Łowca Siedmiu Gwiazd był otoczony przez „Eskadrę Liu Zhigenga” – złożoną wyłącznie z jego bezpośrednich podwładnych – gdy szedł w kierunku Jin-Woo.

Jakby już dawno temu miał w głowie cel podróży, Chiński Łowca szedł w linii prostej, aż stanął tuż przed nosem Jin-Woo.

„Hej...!”

„C-co teraz robią ci dwaj?”

Wszyscy myśliwi przestali mówić od razu.

Napięcie płynące między Jin-Woo i Liu Zhigengiem zdołało całkowicie uciszyć otoczenie. Wyczuwalne uczucie niepokoju szybko wypełniło to miejsce.

Łowcy pospiesznie rozejrzeli się z niepokojem.

„Dlaczego Liu Zhigeng zachowuje się w ten sposób?”

– Czy to z powodu tego, co powiedział tam Hunter Seong Jin-Woo?

„Tak, zastanawiałem się, dlaczego wtedy milczał...”

Bez wątpienia to, co powiedział Jin-Woo, można zinterpretować jako prowokację wobec innych Łowców. Tak się złożyło, że osobą, która zadała mu to pytanie, był nikt inny jak Liu Zhigeng.

Najpierw był Thomas Andre. A teraz przyszła kolej na Liu Zhigenga?

Łowcy zwracali baczna uwagę na zmieniające się wyrazy twarzy tych dwóch mężczyzn, ponieważ na ich twarzach pojawił się jeszcze większy niepokój, zastanawiając się, co będzie dalej.

W międzyczasie Adam White utknął między tymi dwoma tytanami przez czysty pech i jego własny wyraz twarzy niemal natychmiast zbladł.

„P-przepraszam, Łowcy...”

Zanim zdążył coś powiedzieć, Liu Zhigeng zrobił kolejny krok do przodu i pierwszy otworzył usta. Jego ciężki głos popłynął dalej. Jin-Woo słuchał go, a na jego twarzy stopniowo pojawiał się ponury wyraz.

– .....Co on, u licha, mówi? Nie rozumiem ani jednego słowa.

Nigdy wcześniej nie był nawet w pobliżu Chin, więc nie było mowy, żeby choć trochę znał chiński.

Ponieważ drugi facet mówił poważnym wyrazem twarzy, on również postanowił przybrać podobnie poważny wyraz twarzy, ale jak się okazało, słuchanie słów, których nie mógł zrozumieć, okazało się dość niewygodnym i żmudnym zadaniem.

Gdy tylko zaczął myśleć, że Chiński Łowca chyba nie żartuje sobie z niego z tak poważnym wyrazem twarzy, Adam White szepnął mu coś do ucha.

– Mówi, że upolował olbrzymiego potwora, którego przegapiłeś podczas swojej niedawnej podróży do Japonii na chińskie wybrzeże, Seong Hunter-nim.

Na twarzy Jin-Woo pojawił się wyraz zaskoczenia.

– Znasz chociaż chiński?

„Cóż, w końcu kierowałem oddziałem azjatyckim. Znam kilka języków azjatyckich. Ach, mówię też trochę po rosyjsku, hiszpańsku, arabsku, a także po niemiecku...”

Jin-Woo bardzo krótko pomyślał, że byłoby dla niego o wiele wygodniej, gdyby agent Adam White został jednym z jego Żołnierzy Cienia. Oczywiście szybko skarcił się, że w ogóle dopuszcza taką myśl.

Może miał jeszcze wiele rzeczy do powiedzenia? W międzyczasie Liu Zhigeng kontynuował swoje słowa.

„Proszę, tłumacz mi dalej”.

"W porządku."

Adam White skinął głową i ze zdeterminowanym wyrazem twarzy rozpoczął swoją tymczasową rolę tłumacza.

„Mówi, że był zaskoczony tym, jak nieoczekiwanie silny był gigantyczny potwór. Mówi też, że była to trudna bitwa, ponieważ musiał walczyć z potworem na powierzchni oceanu”.

Jin-Woo pamiętał, jak sam był zaskoczony siłą gigantycznych potworów, kiedy na nie polował. Mieli tak ogromne ciała, a jednocześnie poruszali się zwinnie jak dzikie bestie.

Ponieważ Liu Zhigeng powiedział, że walczył z potworem nad wodą, co nałożyło większe ograniczenia na ruchy, jego zaskoczenie powinno być większe w porównaniu z walką ze stworzeniem na suchym lądzie.

Jako kolega Łowca, Jin-Woo mógł w dużym stopniu zrozumieć, skąd bierze się zdenerwowanie Chińczyka.

Im dłuższe były słowa Liu Zhigenga, tym jaśniejszy stawał się wyraz twarzy Adama White'a.

„Od tamtego spotkania, mówi, chciał się z tobą spotkać. Był naprawdę ciekawy, jak dowiedzieć się więcej o osobie zdolnej do łatwego polowania na te wszystkie potężne potwory. Tak powiedział.

W tym samym oddechu, na którym Adam White skończył tłumaczyć, Liu Zhigeng uśmiechnął się promiennie i wyciągnął rękę, by uścisnąć.

Wyglądało na to, że poprzedni poważny wyraz twarzy wynikał z jego zdenerwowania.

Jin-Woo przez chwilę patrzył na podaną dłoń, po czym uścisnął ją z własnym uśmiechem. Nie miał absolutnie żadnego powodu, by odmówić powitania, które złożył mu jeden z najlepszych Łowców na świecie.

Adam White domyślił się, co tu się dzieje, i wreszcie mógł odetchnąć z ulgą.

„Uff...”

Tworzenie więzi między innymi Łowcami – to spotkanie z pewnością pozostało zgodne z pierwotną intencją Międzynarodowej Konferencji Gildii.

Kiedy uścisnęli sobie dłonie, Liu Zhigeng powiedział kilka innych rzeczy z uśmiechem. Jin-Woo ponownie spojrzął na Adama White'a.

– Wygląda na to, że żartuje, więc co mówi?

“Ach...”

Adam White na chwilę przybrał zagubioną minę, zanim kąciki jego ust wygięły się w łuk.

– Mówi, że bardzo się cieszy, że dałeś nauczkę Thomasowi Andre Hunterowi. Nie musi nawet patrzeć, żeby wiedzieć, że to Thomas zainicjował to wszystko jako pierwszy...

Jin-Woo uśmiechnął się do tego.

Chiński Łowca początkowo sprawiał wrażenie drażliwego i niegrzecznego wujka, ale okazał się dość interesującą osobą. Teraz, gdy powitanie dobiegło końca, ich ręce rozeszły się.

Ale wtedy cera Liu Zhigenga nieco pociemniała.

Podobnie, uśmiech z twarzy Adama White'a również zniknął. Szybko przetłumaczył to, co mówił Chiński Łowca.

„Dlatego będzie się teraz jeszcze bardziej modlił, aby „Podejrzany S” nie był tak naprawdę członkiem Twojej rodziny. Mówi, że nie chce z tobą walczyć, bez względu na wszystko.

Jin-Woo bez słowa skinął głową.

„Oboje jesteście tutaj”.

Jin-Woo i Liu Zhigeng przenieśli wzrok w stronę tego głosu. Choć czuli obecność tej osoby, wiedzieli, że nie był Łowcą, ponieważ nie emitował żadnej magicznej energii.

Rzeczywiście, ten głos należał do dyrektora Biura Łowców. Zanim zapytał obu mężczyzn, przeniósł wzrok na Jin-Woo i Liu Zhigenga. Brzmiał na dość spiętego, gdy robił to z jakiegoś powodu.

„Czy oboje możecie zwolnić trochę czasu w swoim harmonogramie, proszę?”

Jin-Woo spojrzał na Adama White'a, szukając potwierdzenia, ale ten ostatni potrząsnął głową. To znaczy, nie było tego w ich planie podróży.

Czego więc od nich chciał?

Przed udzieleniem odpowiedzi Jin-Woo podniósł swoje statystyki Percepcji do granic możliwości i przeanalizował ruchy każdego Łowcy w miejscu konferencji.

„Dwoje ludzi z ogromną koncentracją magicznej energii...”

Dwóch bardzo potężnych Łowców zmierzało w tym samym kierunku pod przewodnictwem kilku eskort. Widząc, że zarówno on, jak i Liu

Zhigeng zostali wezwani w ten sposób, wydarzenia tego nie można było uznać za zbieg okoliczności.

„Czy coś się gdzieś wydarzyło?”

Kiedy Jin-Woo wyglądał, jakby się nieco wahał, Adam White coś sobie przypomniał i szybko odpowiedział za niego.

„Ach, zgadza się. Sir, Seong Jin-Woo Hunter-nim powiedział wcześniej, że odwiedzi Yu Jin-Ho Hunter-nim w szpitalu...”

Jednak Jin-Woo położył rękę na ramieniu amerykańskiego agenta, aby go powstrzymać. Kiedy ich spojrzenia się spotkały, potrząsnął głową, zanim odwrócił się twarzą do reżysera.

„Dobrze, będę”.

Twarz reżysera natychmiast się rozjaśniła, a następnie spojrzał na Liu Zhigenga.

„A ty, Łowco Liu Zhigeng?”

"Jestem za."

"Bardzo dobry. W takim razie proszę za mną”.

Wyraz twarzy reżysera był pogodny jak urzędnik, któremu udało się przeprowadzić trudne negocjacje. Następnie objął prowadzenie i poprowadził dwóch Łowców.

\*\*\*

Co zabawne, miejsca docelowe dla tych dwóch nie były takie same.

Liu Zhigeng był prowadzony przez innych agentów i poszedł korytarzem po lewej stronie, podczas gdy Jin-Woo podążył za reżyserem i poszedł swoją pierwotną ścieżką.

„Czy to nie dziwne...?”

Wraz z dodaniem Liu Zhigenga do szeregów tych dwóch potężnych Łowców, których wyczuł wcześniej, trzy istoty o dość ogromnej energii magicznej zebrały się teraz w jednym miejscu.

Jin-Woo myślał, że on też będzie eskortowany do tego miejsca, ale widząc, że jest prowadzony do zupełnie innego celu, zaczął wymyślać kilka prawdopodobnych powodów. W końcu jednak się poddał i poprosił reżysera.

„Dlaczego tylko ja idę do innego pokoju?”

„Ach...”

Reżyser przez chwilę zastanawiał się nad odpowiedzią, zanim zdecydował się ją całkowicie odłożyć.

– Właściwie to ktoś na ciebie czeka. Wyjaśni ci wszystko, kiedy tam dotrzemy.

„...”

Prawdę mówiąc, Jin-Woo mógł wyczuć aurę pewnej osoby pochodzącą z pokoju znajdującego się na końcu tego korytarza.

„Uhm? Czy ta magiczna energia nie należy do tego...?”

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się, ponieważ osoba, która na niego czekała, była kimś, kogo nie spodziewał się tu zobaczyć. Prawdę mówiąc, nigdy nie sądził, że spotkają się ponownie w najbliższym czasie.

– Wygląda na to, że domyśliłeś się, kim ona jest.

Musiał być bardzo zdenerwowany, bo na czole reżysera pojawiły się krople zimnego potu.

„Dokładamy wszelkich starań, aby nie ujawniać jej lokalizacji, jeśli możemy temu zaradzić. Ale z drugiej strony, biorąc pod uwagę to, czym jest ten problem, nie mieliśmy wielkiego wyboru...”

– Czy to znaczy, że Biuro Łowców zażądało jej przybycia?

„Nie, wcale nie. To ona domagała się bycia tutaj. Ona specjalnie chce cię poznać.

trzask....

Dyrektor otworzył drzwi do pokoju i Jin-Woo napotkał spojrzenie pewnej Afroamerykanki, która tam cierpliwie na niego czekała.

„Minęło trochę czasu, Seong Jin-Woo Hunter-nim”.

– Podobnie, pani Selner.

Był to nikt inny jak „Upgrader”, Norma Selner, Przebudzona posiadająca wyjątkową zdolność.

Zastanawiał się, czy teraz, kiedy minęło trochę czasu od ich ostatniego spotkania, uspokoiła się, ale niestety światło świecące w jej oczach było takie samo jak wcześniej. Nadal wyglądała na dość przerażoną nim.

Zdecydowanie wyczuł jej silny strach przed nim po sposobie, w jaki na niego patrzyła. Mimo to z jakiegoś powodu chciała się z nim spotkać. Tylko co mogło sprawić, że poruszyłaby się pomimo swoich lęków? Ciekawość Jin-Woo zdecydowanie została teraz podsycona.

– Nie spodziewałem się, że najpierw mnie odszukasz, proszę pani, więc...

Jin-Woo usiadł na miejscu naprzeciwko niej. Adam White, ponownie przydzielony jako tłumacz, trzymał się blisko Jin-Woo.

Pani Selner uprzejmie skłoniła głowę.

„Chciałbym przeprosić za tamten dzień. Wtedy mój umysł nie był na właściwym miejscu, aby...

Jin-Woo podniósł ręce i powstrzymał ją.

Nie planował mówić o tamtych czasach tylko po to, żeby usłyszeć jej przeprosiny. Zerknęła ukradkiem na reżysera, tylko po to, by zobaczyć, jak kiwa głową z twardym wyrazem twarzy.

Pani Selner zawahała się bardzo, zanim jej usta rozchyliły się z pewnym trudem.

„Codziennie śni mi się dokładnie ten sam sen”.

Jin-Woo nie był pewien, czy czytać ludzkie sny. I nawet on mógł stwierdzić, że nie poprosili go o to, by był tutaj w tym celu. Mimo to poprosił ją, aby uzyskać pewne wyjaśnienia na ten temat.

„Co to był za sen?”



„W moim śnie oglądałam sceny, w których czołowi Łowcy są ścigani przez grupę nieznanymi ludźmi”.

Powiedziała, że grupa nieznanymi ludzi poluje na potężnych Łowców. Niemal natychmiast Jin-Woo zdał sobie sprawę, że ta sprawa musiała być w jakiś sposób związana z nim.

„Kilka dni później to marzenie staje się rzeczywistością”.

– Czy możesz mówić o... Christopherze Reidzie?

Pani Selner skinęła głową.

Od tego momentu dyrektor przejął wyjaśnienia.

„Ostrzegaliśmy pana Reida z wyprzedzeniem, ale nie był zainteresowany wysłuchiwaniem nas. Efekt końcowy był... cóż, już wiesz, co się stało.

Rzeczywiście, Jin-Woo widział i słyszał wystarczająco dużo o losie Christophera Reida.

Pani Selner mówiła dalej drżącym głosem.

„Potężni łowcy wspierający ten świat będą nadal umierać. Ci, którzy polują na Łowców, nie przestaną robić tego, co robią.

„Więc to, co mówisz, jest...”

Jin-Woo zebrał myśli i ostrożnie otworzył usta.

„...Chcesz też ostrzec mnie przed niebezpieczeństwem...?”

"Nie, to nie to."

Zdecydowanie potrząsnęła głową.

Jeśli nie chciała go ostrzec, czego w takim razie chciała? Jin-Woo spojrzał na nią ze zdziwieniem. Następnie pani Selner przemówiła rozpaczliwie błagalnym tonem głosu.

„Proszę, błagam cię. Chroń tych Łowców.

**< Rozdział 196 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 197

'Zgubiłem.'

Thomas Andre powoli otwierał oczy, a jego głowa powtarzała te dwa słowa, których nigdy więcej nie sądził, że kiedykolwiek wypowie.

Znalazł się w sali szpitalnej.

„Kiedy ostatni raz byłem w szpitalu?”

Jin-Woo mógł odwiedzać szpitale, jakby były jego drugim domem we wczesnych latach jako Łowca. Jednak Thomas Andre tego nie zrobił i nie mógł sobie przypomnieć ani jednego przypadku pobytu w szpitalu, odkąd został Łowcą.

Tylko kto by się spodziewał takiego wyniku po walce pomiędzy Łowcą, który był najgorszy nawet wśród rangi Es, a człowiekiem, który zaczynał karierę na samym szczycie?

Oczywiście Thomasa Andre nie obchodziła przeszłość Jin-Woo. Wciąż był jednak głęboko zdenerwowany tym wynikiem.

„Naprawdę... przegrałem”.

Thomas Andre powoli usiadł z oszołomioną twarzą człowieka, którego dusza go opuściła.

Stuknij, stuknij....

Dźwięk, jakby ktoś lekko stukał w klawiaturę, ucichł. Przeniósł wzrok w tamtą stronę i zobaczył główną kierowniczkę Gildii Scavenger, Laure, siedzącą w miejscu nie za daleko, ale też nie za blisko.

Być może była w trakcie pracy, bo jej smukłe palce wciąż unosiły się nad klawiaturą laptopa.

„Obudziłeś się”.

"....Wygląda jak to."

Thomas Andre odwrócił wzrok i potarł podbródek.

Można było oszacować, ile czasu minęło, biorąc pod uwagę długość brody. Czy powinien więc powiedzieć, że poczuł ulgę? Ponieważ... jego broda nie była tak długa, jak się obawiał.

– Mniej więcej... jednego dnia, prawda?

"TAK."

Laura potwierdziła to za niego krótką odpowiedzią, po czym kontynuowała.

„Pierwszy lekarz, który cię zbadał, zasugerował, żebym przygotował się na najgorszy przypadek, kiedy obudzisz się kilka tygodni później”.

Tak okropne były warunki Thomasa Andre zeszłej nocy.

Ale wtedy....

....Trudno jej było zdecydować, czy obudzenie się po zaledwie jednym dniu było raczej zgodne z możliwościami Thomasa Andre, czy też fakt, że w ogóle stracił przytomność, był do niego nieprzystojny.

Laura poczuła ten konflikt emocji, gdy stała obok łóżka swojego szefa.

„Czy mam wezwać lekarza?”

"Nie, jeszcze nie."

Thomas Andre masował bolące skronie i potrząsnął głową.

Siła uderzenia, którą poczuł, gdy ten mężczyzna uderzył go w głowę, wciąż pozostała żywa nawet teraz. Jaki to był okropny ból. Tak bardzo, że nie chciał już wspominać wczorajszego wydarzenia, jeśli tylko mógł.

Lekarz i tak nie byłby w stanie wiele zdziałać, nawet gdyby go tu wezwano. Poza tym wszystkim jednak – czy nie było czegoś jeszcze, co powinien najpierw potwierdzić?

– szybko zapytał Thomas Andre.

– A co z panem Hwangiem?

Usta Laury rozchyliły się na chwilę, ale nie była w stanie wykrztusić odpowiedzi i po prostu potrząsnęła głową.

„...Czyżby tak.”

Zastanawiał się przez chwilę, zanim zadał inne pytanie obojętnym tonem głosu.

„A co z innymi stratami?”

„Wiele osób zostało rannych, ale dzięki szybkiej reakcji Biura Łowców wszyscy w pełni wyzdrowieli”.

Thomas Andre do tej pory zachowywał spokój, ale nie mógł powstrzymać głosu przed wzniesieniem się o oktawę.

– Nie było innych ofiar?

"Tak jest."

„.....”

Jego szok szybko przekształcił się w zdumienie. Zaczął sapać w środku.

Chociaż walka była naprawdę zacięta, nie zginęła ani jedna osoba. Mogło to tylko oznaczać, że jego przeciwnik potraktował ich łagodnie.

Był to wyraźny znak miażdżącej klęski.

Kiedy ktoś smakuje takiej całkowitej porażki, często traci się pojęcie gniewu z powodu wyniku. Tak właśnie czuł się teraz Thomas Andre.

On również był przerażony. Jin-Woo pokonał nie tylko Thomasa Andre, ale wszystkich elitarnych Łowców, których zebrał Amerykanin, sam. To sprawiło, że Thomas trochę się przestraszył młodego Koreańczyka Łowcy. Nie, jego emocje wyszły poza to i prawie przekroczyły granicę czystego szacunku.

Thomas Andre zawsze powtarzał sobie, że bycie potężnym to sprawiedliwość, więc szok psychiczny, jaki teraz odczuwał, był raczej ogromny.

Jednakże...

Dlaczego jednak taki był?

Zasmakował haniebną porażkę, ale wcale nie czuł się tak źle. Może nie żałował, ponieważ mógł potwierdzić przepaść między nim a jego przeciwnikiem?

Nie miał ochoty złościć się na osobę, która go pokonała. Nie myślał też o pomszczeniu swojej straty.

„Zamiast tego, to bardziej jak...”

Gdy kilka myśli zaczęło krzyżować się w jego głowie, Laura nagle wręczyła mu małe, ale obszerne pudełko. To było etui na okulary.

„.....?”

Thomas Andre zaakceptował tę sprawę, posyłając jej zdziwione spojrzenie. Od razu zaspokoili jego ciekawość.

„Twoje okulary przeciwsłoneczne zostały odzyskane z miejsca, ale były zbyt zniszczone, aby można je było naprawić”.

Kliknij.

Otworzył walizkę i znalazł nową parę okularów przeciwsłonecznych o takim samym designie jak poprzednio, które lubił nosić. Thomas Andre uśmiechnął się złośliwie i włożył je.

„Wygląda na to, że ciągle jestem coś winien ludziom”.

Laura w duchu martwiła się, że jej szef zacznie szaleć, gdy tylko się obudzi, ale jego odpowiedź wywołała w niej poczucie ulgi i westchnęła w duchu, po czym uśmiechnęła się łagodnie.

– To moja praca, proszę pana.

Thomas Andre bez słowa wpatrywał się w dal, po czym cicho otworzył usta.

„Panie Hwang.... Upewnij się, że zorganizujesz mu odpowiedni pogrzeb. W końcu wciąż był jednym z nas.

"Zrozumiany."

„Och, a także...”

I również?

Laura przestała zapisywać polecenia Thomasa Andre w notatniku i uniosła głowę.

„Powiedz Hunterowi Seongowi Jin-Woo, że Gildia Zbieraczy... Nie, czekaj. Skasuj to. Wyślij mu wiadomość, że ja, Thomas Andre, złożę oficjalne przeprosiny.

\*\*\*

Chroń Łowców.

Dlaczego pani Selner powiedziała coś takiego? Jin-Woo zrobił zdziwioną minę.

"...Dlaczego ja?"

Wydawało się, że nie jest pewna, od czego zacząć swoją historię, ale w końcu dość mozolnie otworzyła usta.

„Podczas gdy sen się powtarzał, starałem się jak najlepiej zapamiętać twarze tych, którzy polują na Łowców. Jednak wszystko poszło na marne”.

Wyjaśniła, że wszystko, co pamiętała po przebudzeniu, to twarze pokryte zasłonami ciemności.

„Więc zdecydowałem się użyć innej metody. Nawet gdyby to był tylko sen, użyłbym mojej zdolności, by spojrzeć w ich prawdziwą naturę, ich prawdziwą postać.

– Czy to dlatego ostatnim razem spojrzałeś mi w oczy?

"Tak, poprawnie."

Pani Selner chętnie przyznała, jak działa jej umiejętność.

Ba-uderzenie.

Serce Jin-Woo znów zaczęło bić szybciej.

Co takiego odkryła w nim Madame Selner, że zadrżała ze strachu? Niestety, jej historia jeszcze się nie skończyła, więc musiał stłumić narastającą falę ciekawości i skoncentrować się na jej głosie.

„To, co znalazłem w tych ludziach, to nieograniczona moc. Ale kiedy spotkałem spojrzenia z „tym czymś”, nie miałem innego wyjścia, jak tylko obudzić się ze snu”.

Wzrok Jin-Woo na chwilę powędrował niżej i zobaczył, jak czubki jej palców drżą niezauważalnie.

„Kiedy moje oczy na to spojrzały... Nadal wyraźnie pamiętam słowa i głos, „tego czegoś”, nawet teraz”.

Jin-Woo znów lekko podniósł głowę. Zarówno przysłuchujący się reżyserowi, jak i tłumaczący z boku Adam White, nosili wyrazy głębokiego napięcia.

Jin-Woo zapytał ją spokojnym głosem.

— Co to coś ci powiedziało?

„Mówiło, że powinienem... cicho wrócić i czekać na wojnę”.

Madame Selner zaczęła się trząść z przerażenia, kiedy w końcu przypomniała sobie to wspomnienie. Głos, który usłyszała we śnie, był o wiele bardziej żywy niż jakikolwiek inny dźwięk, który słyszała w rzeczywistości.

Jednak w przeciwieństwie do przerażonej kobiety, Jin-Woo skupił się na słowie „wojna”. To była jego wskazówka.

– To jest podobne do tego, co powiedział mi Król Olbrzymów, prawda?

Bitwa między Władcami a Suwerenami – czyż nie powiedział tego Król Olbrzymów? Że „oni” szykowali się do wojny? Najprawdopodobniej Władcy nie byli jedynymi, którzy przygotowywali się do nadchodzącej bitwy.

Jeśli tak było, to do której strony należały bydlaki polujące na Łowców?

Chociaż był tym zainteresowany, nadal nie usłyszał odpowiedzi na swoje pierwotne pytanie. Zapytał więc ponownie.

„Jak to się ma do tego, że prosisz mnie o ochronę innych Łowców?”

„...Ponieważ widziałem tę samą moc śpiącą w tobie.”

Jej ostrożnie wypowiedziane słowa uderzyły obudzonego Jin-Woo w twarz. Potęga Suwerena Cienia – oto, co zobaczyła tamtego dnia, ukrywając się głęboko w nim.

Ponieważ widziała ten sam rodzaj mocy od zabójców w swoich snach, ich tożsamość musiała być....

„....Władcy”.

Wyraz twarzy Jin-Woo stwardniał.

Pani Selner wykryła szybką zmianę w wyrazie twarzy Jin-Woo i szybko dodała więcej wyjaśnień.

„Są istotami wyższymi niż Łowcy i aby ich powstrzymać, potrzebujemy ciebie, który posiadasz moc dorównującą ich mocy, Łowcy-nim”.

Dyrektor po cichu słuchał tutaj i w końcu włączył się do rozmowy.

„Szczerze mówiąc, nie przekonało mnie twierdzenie, że nikt poza tobą nie może ochronić Łowców, Seong Jin-Woo Łowca-nim, ale cóż...”

Powodem, dla którego to spotkanie zostało zorganizowane w pośpiechu, było...

„...Moja wczorajsza walka z Thomasem Andre zmieniła sposób myślenia Biura Łowców, mam rację?”

Reżyser odpowiedział niezręcznie po dokładnym wskazaniu prawdy.

„Tak, masz rację”.

Dzięki sprawom poprzedniego dnia Biuro Łowców w końcu dowiedziało się o różnicy między Jin-Woo a innymi Łowcami. To wydarzenie mogło być dużym incydentem, to prawda, ale pomogło też organizacji odkryć nowy promyk nadziei.

Istoty zdolne do mordowania Łowców rangi Autorytetów Specjalnych oraz samotny Łowca posiadający moce równe tym istotom.



Biuro Łowców desperacko potrzebowało pomocy Jin-Woo bardziej niż kiedykolwiek. Stany Zjednoczone straciły już jednego ze swoich Łowców rangi Władz Specjalnych. A z ich perspektywy Thomas Andre musiał być chroniony za wszelką cenę.

„Oczywiście nie oczekujemy, że Łowca tak doskonały jak ty pomoże nam bez odpowiedniej rekompensaty”.

Cokolwiek by chciał, zostałyby to udostępnione. A to obejmowało największy skarb, jaki pozostawił po sobie Kamish, jego Kamień Runiczny.

Nowa propozycja z Biura Łowców nie dotyczyła zwiadu. Zamiast irytować Jin-Woo, forsując już odrzuconą ofertę, wolą pożyczyć jego moc, by chronić największą siłę bojową Ameryki. To była odpowiedź, z którą Biuro zdecydowało się pójść w związku z bieżącymi wydarzeniami, po śmierci Christophera Reida.

„.....”

Jin-Woo zamknął usta i wpadł w mały dylemat.

Pani Selner wyjaśniła, co widziała, aby pomóc mu podjąć decyzję.

„Na tym świecie są Łowcy cieszący się potężnymi błogosławieństwami. Wspierali ten świat swoimi mocami. Jeśli odejdą, ten świat nie będzie w stanie utrzymać się dłużej”.

Jin-Woo w końcu odpowiedział im po długim namyśle.

"....Przykro mi."

Jego zdecydowana odmowa, która nie pozostawiała miejsca na ponowne rozważenie, spowodowała, że brwi reżysera uniosły się wysoko.

„Czy to przez jakieś nierozwiązane emocje w stosunku do Thomasa Andre Huntera-nim...???”

Jin-Woo szybko potrząsnął głową, zanim ludzie wyciągnęli pochopne wnioski.

„Nie, wcale nie”.

Był tylko jeden powód, dla którego podjął taką decyzję.

– To tylko dlatego, że nic nie wiem o wrogach, z którymi będę się mierzyć.

Nawet jeśli miał ogólne pojęcie o ich tożsamościach, nie spotkał ich jeszcze ani razu. Było tylko oczywiste, że nie złoży żadnych obietnic dotyczących ochrony kogoś innego, gdy nie ma pojęcia o możliwościach wroga.

Jin-Woo nie był jakimś amatorem, który chętnie składałby obietnice, kiedy nie był pewien, czy w ogóle zdoła ich dotrzymać.

– Na razie będę obserwował sytuację.

A potem najpierw zajmie się tymi sprawami, z którymi będzie mógł sobie poradzić.

Jego uporządkowany sposób myślenia nie zmienił się wcale od dnia, w którym po raz pierwszy wszedł do podwójnego lochu wiele miesięcy temu.

Na szczęście Jin-Woo posiadał kilku Żołnierzy Cienia, którzy dokładnie przekazywali mu informacje w czasie rzeczywistym. Pozostawiając swoich chłopców w cieniu wszystkich Łowców, o których troszczyło się Biuro, byłby w stanie odpowiedzieć tym draniom na czas, gdyby wykonali jakiś ruch.

"No więc...."

Jin-Woo zaczął wymyślać odpowiednią odpowiedź, gdy nadejdzie czas, gdy wstał ze swojego miejsca, aby wyjść.

\*\*\*

W gabinecie prezesa Koreańskiego Stowarzyszenia Myśliwych.

Prezes Stowarzyszenia Goh Gun-Hui spędzał kolejny pracowity dzień.

Dlaczego, ze wszystkich możliwych rzeczy pod niebem, Hunter Seong i Thomas Andre musieli walczyć dzień przed Międzynarodową Konferencją Gildii?

Martwił się, że po drugiej stronie coś pójdzie nie tak, więc wysłał zapytania wszystkimi dostępnymi kanałami i w końcu nie tak dawno otrzymał odpowiedź z Biura Łowców.

Ich dochodzenie wykazało, że Scavenger Guild była winna incydentowi i że Jin-Woo nie będzie nadmiernie niedogodności w jakiegokolwiek formie ani formie, zgodnie z wiadomością ze Stanów Zjednoczonych.

„Uff...”

Prezes Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, w końcu mógł zrzucić ten ciężar z ramion i opadł na krzesło, jak człowiek, który odczuwa wielką ulgę. Nikt nie mógł sobie wyobrazić, jak śmiertelnie się martwił, myśląc o tym, jak Hunter Seong zostanie zamknięty w amerykańskim więzieniu.

Ale potem znowu...

'Poczekaj minutę.'

...Kto byłby w stanie zamknąć Huntera Seonga?

Nawet Thomas Andre stracił przytomność, prawda?

Goh Gun-Hui wybuchnął śmiechem po tym, jak jego myśli w końcu dotarły tam, długo po tym, jak opadł kurz w tej sprawie.

„W pewnym sensie... Martwiłem się o coś zupełnie niepotrzebnego”.

„Huha...”

Goh Gun-Hui chichotał przez chwilę, zanim poczuł wkradające się pragnienie. Szukał czegoś do picia i znalazł butelkę wody położoną na stoliku do kawy, trochę dalej od biurka prezydenta.

„.....”

Goh Gun-Hui bez słowa wpatrywał się w butelkę z wodą, zanim wyciągnął rękę. To spowodowało, że butelka wleciała mu do ręki.

Chwycić.

Fachowo chwycił butelkę i odkręcając zakrętkę, uśmiechnął się blado.

„Wygląda na to, że mam jeszcze jedną historię do usłyszenia od szefa Woo, kiedy wróci”.

Huhuh....

Goh Gun-Hui był całkiem zadowolony, wiedząc, że dokonał właściwego wyboru, zmuszając szefa sekcji Woo Jin-Cheola do USA.

**< Rozdział 197 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 198

„Hyung-niiiiim!”

Jin-Woo lekko uniknął próby przytulenia go przez zapłakanego Yu Jin-Ho. Następnie chłodno zwrócił się do Woo Jin-Cheola w tej samej sali szpitalnej, który zgłosił się na ochotnika do opieki nad dzieckiem podczas samej konferencji.

– Co w niego wstąpiło?

„Cóż, pokazałem mu to, kiedy się obudził, a teraz...”

Szef Wydziału Monitoringu wziął do ręki gazetę, którą czytał.

Na pierwszej stronie złożonej gazety widniały fotografie ofiar pobicia Jin-Woo, całkowicie zniszczonych członków Gildii Zbieraczy oraz zakrwawionej i nieprzytomnej twarzy Thomasa Andre.

Mogło to być dla niego czymś oczywistym, ale nie można tego powiedzieć o Yu Jin-Ho, który teraz widział artykuł w pełnej krasie.

Tylko kto na tym świecie starłby się z najpotężniejszą Gildią na świecie, aby go uratować? Nie tylko to, kiedy ten Mistrz Gildii, „Goliat” Thomas Andre, również był zamieszany w shenanigany?

Yu Jin-Ho ronił grube łzy wzruszenia po przeczytaniu artykułu, więc kiedy Jin-Woo przybył do szpitala, zaczął wyrażać swoje szczęście całym sobą.

„Hyung-niiiiim!!”

Niestety....

Zwinność Jin-Woo znacznie przekroczyła możliwości Łowców rangi S. Pomimo wspólnych wysiłków Yu Jin-Ho, cel jego męskiego uczucia wciąż wymykał się z jego serdecznego uścisku.

Jin-Woo prześlizgnął się obok kolejnej próby dzieciaka próbującego go objąć i wskazał kciukiem na potykające się plecy Yu Jin-Ho.

– Chcesz mi powiedzieć, że przeczytał artykuł napisany po angielsku?

"O to. Pomyślałem, że to naprawdę niefajne, żeby nasz pracownik zarabiał, nie robiąc nic, więc powiedziałem jej, żeby przetłumaczyła dla niego ten artykuł".

"Aha."

Końcówka nosa Yu Jin-Ho poczerwieniała, jakby Jin-Woo ciągle unikał jego próby przebrania się za skórę raczej z zimną krwią.

„Hyung-nim!”

"Tutaj."

Yu Jin-Ho wziął chusteczki, które podał mu Jin-Woo i wydmuchał w nie nos.

Pociągać nosem~.

Oczywiście Jin-Woo wiedział, jak czuł się dzieciak. Nawet wtedy nie mógł chodzić z plamą smarków na drogim garniturze, który wybrał specjalnie na Międzynarodową Konferencję, prawda?

Wydawało się, że otarcie łez załatwiło sprawę i uspokoiło Yu Jin-Ho. – zapytał bardziej spokojnym głosem.

„Przy okazji, hyung-nim, od kiedy nauczyłeś się mówić po angielsku?”

Wyglądało na to, że dzieciak musiał słyszeć Jin-Woo rozmawiającego z Thomasem Andre w opuszczonej fabryce, mimo że jego świadomość wahała się.

„Cóż, wiesz, masz dużo wolnego czasu jako Łowca niskiej rangi”.

Łowca bez rajdu, do którego mógłby się udać, był w zasadzie bezrobotnym włóczęgą. Jin-Woo uczył się angielskiego, kiedy tylko miał czas, próbując przygotować się na ewentualność, że któregoś dnia porzuci życie Łowcy.

– Ale nie wiedziałem, że to się przyda w takiej sytuacji.

Poczuł się trochę jak w czasach, kiedy uczył się języka. Nigdy w najśmielszych snach nie pomyślałby, że po raz pierwszy użył języka,

którego nauczył się podczas rozmowy, podczas walki z Thomasem Andre.

"Oh..."

Yu Jin-Ho przypomniał sobie, że Jin-Woo był kiedyś Łowcą niskiej rangi i pokiwał głową ze zrozumieniem.

Kiedy pomyślał o przeszłości swojego hyung-nima w odniesieniu do wczorajszych wydarzeń, jeszcze bardziej poruszyła go lojalność Jin-Woo, która skłoniła go do zmierzenia się z Gildią Scavenger i całym jej katalogiem elitarnych Łowców tylko dla niego.

Yu Jin-Ho znów zaczął łzawić, gdy emocjonalnie deklarował swoje intencje.

„Hyung-nim! Na pewno ci zaufam i pójdę za tobą na koniec świata!”

Jego oczy znów poczerwieniały, a z czubka nosa, który został wyczyszczony ledwie minutę temu, popłynął kolejny raz smark.

Jin-Woo uśmiechał się na zewnątrz, ale szkoda...

„...Wysoka statystyka Percepcji nie zawsze jest przydatna, prawda?”

Dzięki swoim nadprzyrodzonym zmysłom, które pozwoliły mu odczytać każdy najdrobniejszy szczegół emocji Yu Jin-Ho, nawet nos Jin-Woo zaczął teraz trochę piec. Celowo unikał spojrzenia dzieciaka i skupił się na Woo Jin-Cheol.

– Wygląda na to, że nie ma problemu z jego zwolnieniem, prawda?

"Zgoda. W rzeczywistości lekarz prowadzący był dość zaskoczony, że pan Jin-Ho całkowicie wyzdrowiał z obrażeń w ciągu zaledwie jednej nocy.

„W takim razie zakończmy proces wypisu i wróćmy do hotelu. Mamy nawet transport wypożyczony z Biura Łowców, więc równie dobrze.

"Zrozumiany."

– Ja też się przygotuję, hyung-nim.

Jin-Woo cicho patrzył na wciąż zapuchnięte oczy Yu Jin-Ho, pakującego swoje rzeczy do wyjścia i poczuł wdzięczność za fakt, że dzieciak jest teraz bezpieczny. A jednocześnie jego złość na winowajcę całego tego chaosu urosła w jednej chwili.

„Greed, kiedy wrócimy do hotelu, wiesz, co musisz zrobić, prawda?”

[...Rozumiem, o mój królu.]

Kiedy opuszczał salę szpitalną, Jin-Woo wewnętrznie „pocieszał” Greeda zapewnieniem, że wszystko, co dawny Łowca rangi S będzie musiał zrobić, to położyć głowę na podłodze na około dwie godziny, co nie było ani zbyt długie, ani zbyt jego zdaniem krótko.

\*\*\*

Biuro Łowców przygotowało dwa pojazdy.

Ponieważ Jin-Woo miał coś prywatnego do omówienia z Adamem White'em, wsiadł do samochodu z przodu, gdzie czekał na niego amerykański agent, podczas gdy Yu Jin-Ho i dwóch pracowników Koreańskiego Stowarzyszenia wsiedli do pojazdu z tyłu.

Kiedy Jin-Woo z głośnym trzaskiem otworzył tylne drzwi pasażera, Adam White wzdrygnął się z krótkiej drzemki, opierając się o framugę okna i pilnie potrząsnął głową, by odgonić senność.

– Jesteś tutaj, Hunter-nim.

Twarz Amerykanina była co najmniej wychudzona.

Niewątpliwe ciemne kręgi gęsto pokrywały plamy pod jego oczami. Był całkowicie wyczerpany zawrotnym tempem wszystkich wydarzeń, które miały miejsce, a także napiętym planem podróży ostatnich kilku dni.

Jin-Woo patrzył na niego z politowaniem, ale Adam White nawet tego nie zauważył i po prostu kazał kierowcy uruchomić pojazd.

Teraz, gdy znów się ruszali, Jin-Woo przeszedł do głównego tematu.

– Czy możesz mi dać listę Łowców, których mieliście chronić?



Wydawało się, że te słowa przepędziły wszelkie ślady snu z umysłu Adama White'a, ponieważ jego wyraz twarzy w jednej chwili się rozjaśnił.

„Zmieniłeś zdanie?”

– Nie, ale ciekawi mnie coś innego.

"Oh...."

Adam White z trudem ukrywał rozczarowanie.

Wzbudził w nim nadzieje, zanim został zestrzelony. Mimo to nie uważał, że to wszystko złe wieści. Ponieważ wskazywało to, że Hunter Seong Jin-Woo nadal był zainteresowany tym problemem w taki czy inny sposób.

Adam uśmiechnął się i odpowiedział.

— Sporządzę listę, jak tylko wrócę do Biura.

Jak tylko wrócił, powiedział. Jin-Woo ukradkiem zerknął na ten czas. Była już dziewiąta wieczorem.

Przez chwilę zastanawiał się, czy popełnił błąd, czy nie, kiedy zobaczył, że karnacja Adama White'a nieco zbladła po tym, jak biedny człowiek został poproszony o wykonanie kolejnego zadania.

Nic dziwnego, że amerykański agent usilnie starał się mieć szeroko otwarte zaspane oczy, by upewnić się, że nie odpłynie do krainy snów na oczach Łowcy, którego miał eskortować.

'TSK TSK.'

Jin-Woo nie mógł dłużej patrzeć i wyciągnął do niego rękę.

„Uhm? Uhm?”

Paniczny głos Adama White'a załamał się nieco, gdy lewa ręka Jin-Woo zakryła mu oczy.

„H-Hunter-nim?!”

Jednak szkoda dla niego, zaledwie kilka słów od Jin-Woo i został skamieniały w miejscu.

„Czy po prostu nie ruszasz się?”

Normalna osoba robiąca coś podobnego wywołałaby ciarki na plecach nieszczęsnej ofiary. Jednak tym, który teraz to robił, był Hunter Seong Jin-Woo, prawdopodobnie człowiek najbardziej oddalony od „normalnej” osoby.

Pobił nawet żywego gówna Thomasa Andre, aż ten ostatni był prawie martwy.

Łyk.

Nagle, mając wzrok zasłonięty ręką Łowcy rangi S, Adam White mógł tylko przełknąć zaschniętą ślinę zdenerwowania.

Jin-Woo lewą ręką odchylił głowę amerykańskiego agenta do tyłu, a prawą wlał eliksir leczniczy, który właśnie kupił w Sklepie, do otwartych ust.

„C-co to jest?!?”

Adam White był najwyraźniej bardzo spięty z powodu przymusowego połknięcia niezidentyfikowanego płynu, podczas gdy jego wzrok był zablokowany. Ale nawet on był w stanie wyczuć, że w miarę jak coraz więcej tego płynu spływało mu do gardła, jego wytrzymałość zdawała się coraz bardziej odzyskiwać.

„Ale jak coś takiego może...?!?”.

Zanim Seong Jin-Woo cofnął ręce, Adam White zdał sobie sprawę, że dręcząca go fala senności całkowicie zniknęła.

Nie, poczekaj. Czy to wszystko?

Czuł się tak wypoczęty i przewiewny, jakby całą noc spał w wygodnym łóżku i obudziło go delikatne ciepło porannego słońca.

Jakby jego zmęczenie było kłamstwem, nie mógł wyczuć ani śladu zmęczenia na swoim ciele.

„H-Łowca... nim?”

'...Jak to zrobiłeś??'

To było pytanie, które wydawało się zadawać spojrzenie Adama White'a, ale Jin-Woo po prostu wzruszył ramionami w odpowiedzi.

„To tajemnica handlowa, więc...”

"Oh. Rozumiem."

Ponieważ było to tak tajemnicze wydarzenie, Adamowi White'owi łatwiej było je zaakceptować. Poruszył swoim ciałem w jedną i drugą stronę, aby potwierdzić i wyrazić swój podziw głosem zszokowanym.

„Jesteś... cóż, jak mam to sformułować.... Wydaje się, że odniósłbyś wielki sukces niezależnie od tego, co wybrałeś, nawet jeśli nie miało to związku z byciem Łowcą.

Chociaż ta pochwała wydawała się nieco przesadzona, gdy pochodziła od „agenta specjalnego” Biura Łowców, kogoś tak dobrze wykształconego, że był w stanie mówić według siebie w dziesięciu różnych językach, Jin-Woo mimo wszystko uśmiechnął się zadowolony, widząc to wyraz zadowolenia na twarzy Adama White'a.

Dzięki temu łatwiej byłoby poprosić o kolejną część przysługi. Rzeczywiście, pytanie o listę Łowców było dopiero początkiem jego planu.

„A także, czy możesz zorganizować okazję, w której będę mógł spotkać się z osobami znajdującymi się na tej liście?”

Teraz była jego szansa.

Ponieważ wszyscy potężni Łowcy z całego świata zebrali się w jednym miejscu, samo wstawienie przez niego Żołnierzy Cienia w ich cienie pozwoliłoby mu szybko zareagować na ataki Suwerenów, gdy miały miejsce.

Zamiast tego Adam White zaczął potrząsać głową.

Właśnie tym martwił się Jin-Woo. Nawet jeśli Biuro Łowców było potężną, wpływową organizacją, zmobilizowanie tak wielu czołowych Łowców na świecie powinno być dość trudne.

Wyraz twarzy Jin-Woo stopniowo stwardniał.

„Tak jak myślałem... to chyba zbyt trudne.”

„Nie, wcale nie. Wręcz przeciwnie, chciałem powiedzieć, że w ogóle nie ma powodu, by organizować taką okazję, Hunter-nim.

Adam White uśmiechnął się pokrzepiająco i wyjaśnił plan ostatniego dnia Międzynarodowej Konferencji Gildii.

– Nie zapominaj, że została jeszcze „Noc Łowców”.

Nagle wspomniał o kombinacji słów, która dobrze pasowałaby do tytułu gry wideo. Z jakiegoś powodu też wydawał się tym podekscytowany.

– Biuro organizuje wielkie przyjęcie. Serdecznie zapraszamy wszystkich Łowców biorących udział w Konferencji. Jeśli chcesz się z nimi spotkać, najprawdopodobniej możesz to zrobić tam, Hunter-nim.

Impreza, co?

Czy była lepsza okazja, aby spotkać Łowców „naturalnie” i dołączyć do nich Żołnierzy Cienia niż impreza? Jin-Woo zacisnął mocno pięść.

'To jest dobre.'

Poprzez innych Łowców mógł spotkać tych tajemniczych Władców. Z tego spotkania dowiedział się, kim są jego prawdziwi wrogowie i sojusznicy, a także, jak powinien walczyć z nimi.

– W takim razie to zrobię.

Jin-Woo uśmiechnął się i oparł o tylne siedzenie.

Za oknem pędzącego pojazdu nocne niebo nad Ameryką stawało się coraz ciemniejsze.

\*\*\*

„Noc myśliwych”.

Czołowi łowcy na świecie i pokrewni zaczęli gromadzić się w kierunku gigantycznej sali bankietowej, która może pomieścić prawie 1500 osób.

"Wow...."

Oczy Yu Jin-Ho groziły wyskoczeniem z orbit, gdy chłonał widok legendarnego zgromadzenia Łowców, które mógł oglądać tylko na ekranach telewizorów.

Co zabawne, spojrzenia innych Łowców wpatrujących się w Jin-Woo były z natury podobne do reakcji Yu Jin-Ho. W chwili, gdy wszedł do sali bankietowej, uwaga wszystkich skupiła się na nim w jednej chwili.

„Patrz, czy to nie...”

"Tak widziałem."

„Jest tuż przed nami, ale ja nawet nie czuję jego obecności”.

„On jest na zupełnie innym poziomie”.

A biorąc pod uwagę całą uwagę skupioną na nim, było zupełnie naturalne, że nawet Yu Jin-Ho również zostanie poddany ich intensywnej analizie.

„W takim razie Łowca obok niego musi być...”

– Walczył z Thomasem Andre, żeby uratować tego młodzieńca?

Sytuacja nieco się uspokoiła po tym, jak Biuro Łowców opublikowało publiczne oświadczenie.

Z jednej strony każdy Łowca był głęboko zszokowany faktem, że Jin-Woo był gotów do starcia z całą Gildią Zbieraczy dla dobra swojego towarzysza Łowcy rangi D. Ale z drugiej strony, dostali też gęsiej skórki, wiedząc, że deklaracja, którą złożył pod koniec pierwszego dnia konferencji, wcale nie była blefem.

[„Będę chronić moją rodzinę, nawet jeśli oznacza to, że każdy Łowca na świecie stanie się moim wrogiem.”]

Fotografie dołączone do artykułu wyraźnie pokazały, co stało się z Gildią Zbieraczy. Nic dziwnego, że wszyscy w tym pokoju gorąco się modlili, żeby to, co powiedział, się nie spełniło.

W każdym razie – teraz, gdy Biuro oczyściło atmosferę, wielu Łowców zaczęło szukać okazji do zaangażowania Jin-Woo w rozmowę, zajęci czekaniem na odpowiedni moment do ataku.

Było to wynikiem tego, że jego publiczny wizerunek przeszedł swego rodzaju przebudowę, przechodząc od potwora zdolnego do okładania dziwnie silnego Goliata do potwora, który nie zawahałby się przed niczym, by chronić swoich towarzyszy.

Rzecz jednak w tym, że pierwszą osobą, która zebrała się na odwagę i podeszła do sprawy, nie był Łowca, ale prezes bardzo znanej globalnej korporacji specjalizującej się w zajmowaniu się szczątkami potworów.

„To dla mnie zaszczyt spotkać cię w takim stanie, Seong Jin-Woo Hunter-nim”.

Biznesmen najpierw się przedstawił, a potem...

„Chcielibyśmy kupić szczątki wszystkich gigantycznych potworów, na które upolowałeś w Japonii. Czy ma pan trochę czasu, aby omówić tę sprawę bardziej szczegółowo?”

Potwory typu giganty przez większość czasu pojawiały się jako bossowie w Bramach rangi A, więc bardzo rzadko można było znaleźć całkowicie nienaruszone zwłoki takich stworzeń.

Pragnienie tego człowieka i przenikliwość biznesowa sprawiły, że zrobił krok szybciej niż ktokolwiek inny obecny w sali bankietowej.

„To dobra okazja”.

Jin-Woo uśmiechnął się uprzejmie i przedstawił stojącego obok biznesmena Yu Jin-Ho.

„Odpowiadam za rajdowy aspekt Gildii. Zwykle zostawiam wszystkie dyskusje związane z biznesem mojemu zaufanemu wiceprzewodniczącemu tutaj.

„Ach, czy tak jest?”

Yu Jin-Ho stał się o wiele odważniejszy niż kiedykolwiek wcześniej, kiedy Jin-Woo podpierał go w ten sposób. Wyprostował dumnie plecy i wyciągnął rękę.

„Jestem Yu Jin-Ho, wiceprzewodniczący gildii Ah-Jin”.

„Ach, tak. Cześć. To przyjemność.

„Zwykle nie rozmawiam o sprawach biznesowych przy takich okazjach jak ta, ale jeśli to pan, panie przewodniczący...”

Jin-Woo obserwował, jak Yu Jin-Ho fachowo prowadzi biznesmena do miejsca lepiej nadającego się na rozmowę taką jak ta, którą mieli odbyć, i uśmiechnął się z satysfakcją.

'To dziecko. Wreszcie zachowuje się jak prawdziwy wiceprzewodniczący.

Ale oczy Jin-Woo niemal natychmiast się wyostrzyły. Teraz, gdy para potencjalnych przeszkód zniknie, prawdziwa rzecz zacznie się teraz.

Adam White zbliżył się do Jin-Woo.

„Oto lista, o którą prosiłeś”.

Na ekranie tabletu, który mu przekazał, wyświetlało dziesięć nazwisk Łowców, których wszystkich można było zasadnie nazwać najlepszymi na świecie w porządku numerycznym.

„My w Biurze zebraliśmy wszystkie osiągnięcia każdego Łowcy i przeliczyliśmy je na punkty, abyśmy mogli przypisać im numerowane rankingi. Te dziesięć osób to osoby z największą liczbą „punktów łowcy” na świecie”.

„Punkty łowcy”, powiedział.

Jin-Woo był zaintrygowany faktem, że wyczyny i osiągnięcia Łowcy są przedstawiane za pomocą systemu punktów. Potem zdał sobie sprawę, że jego nazwiska nie ma na liście i zapytał Adama White'a.

„Gdzie jestem na tej liście?”

„Gdybyśmy mieli zaliczyć twój wyczyn w polowaniu na gigantyczne potwory do podliczenia punktów, to... powinienes być tutaj.”

Amerykański agent wskazał miejsce między 3 a 4. Nazwiska Liu Zhigenga, Thomasa Andre i Christophera Reida zajmowały powyższe miejsca.

Sam fakt, że znajdował się już poniżej tych trzech, kiedy nie był Łowcą rangi S przez długi czas, świadczył o wszystkich niesamowitych wyczynach, jakie udało mu się osiągnąć do tej pory.

„Czwarte miejsce to... Siddharth Bachchan z Indii. A piąte miejsce to...”.

Pierwsze pięć miejsc naturalnie należało do pięciu ocalałych Łowców rangi Władz Specjalnych. Jeśli chodzi o poniższe miejsca, były one również zajęte przez jednych z najbardziej odznaczonych, sławnych Łowców na świecie.

To wtedy Jin-Woo przestał czytać listę i podniósł głowę po tym, jak usłyszał, że narasta trochę zamieszania.

Głośno, głośno....

Nieoczekiwane pojawienie się pewnego gościa wprowadziło gości w zamieszanie i chaos. Potwierdzając, kim był ten gość, Jin-Woo oddał tabliczkę Adamowi White'owi.

„H-Hunter-nim...”

„Nie musisz się martwić”.

Tak jak się spodziewał, ten gość nie okazał ani cienia wahania, gdy szedł prosto w stronę Jin-Woo.

Zaczął nawet odsuwać Liu Zhigenga, próbując odwieść go w połowie drogi i zatrzymał się tuż przed Koreańskim Łowcą, zanim zdjął okulary przeciwsłoneczne.

Jin-Woo bezgłośnie wymówił imię mężczyzny.

„Tomasz Andrzej”.



Jin-Woo nie stracił swojej zrelaksowanej postawy, nawet gdy Thomas Andre stał przed nim. Jednak tego samego nie można było powiedzieć o prawie wszystkich gapiach, którzy się na niego gapili, io Amerykaninie z ręką owiniętą bandażami. Teraz zaczęli się porządnie bać.

Tęgi Amerykanin spojrział na swojego koreańskiego odpowiednika, który był co najmniej o dobrą głowę niższy od niego.

„Hunter Seong Jin-Woo... chcę zadać ci pytanie.”

**< Rozdział 198 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 199

Chciał zadać pytanie?

Jin-Woo był tym zdziwiony, ale nie dostrzegł żadnych złych intencji w świetle lśniącym w oczach Thomasa Andre, więc skinął głową, żeby się zgodzić.

Zaraz po udzieleniu odpowiedzi...

"Moja ręka...."

...Thomas Andre podniósł lewą rękę, aktualnie owiniętą ciasno bandażami.

„Słyszałem, że obrażenia spowodowane atakiem magicznej energii pozostawione na tym ramieniu były tak wielkie, że Uzdrowiciele nie byli w stanie ich naprawić. Lekarze mówili mi to samo. Powiedzieli, że chociaż stopniowo się goi, minie dużo czasu, zanim będę mógł ponownie prawidłowo używać ramienia.

Użył lewej ręki, by zablokować pięść Jin-Woo, która niosła ze sobą znaczną ilość energii magicznej. Tuż po zakończeniu walki kości ramienia rozpadły się na drobny proszek i istniała szansa, że już nigdy nie będzie mógł używać lewej ręki.

Uzdrowiciele i ich natychmiastowa reakcja, a także jego własna doskonała moc regeneracji znacznie zwiększyły jego szanse, ale nawet wtedy jego stan nadal był tak zły.

Ten atak był naprawdę, nonsensownie potężny.

Ślady zacieklej bitwy pozostawione na całym jego ciele obdarzyły go wszelkiego rodzaju bólami i tępymi bólami. Jednak ból dał mu również jasność umysłu, aby pomyśleć o tym, co się stało, a potem pomyśleć jeszcze trochę.

Ale nie udało mu się znaleźć odpowiedzi i nie mając wyboru, postanowił odszukać Jin-Woo w ten sposób.

Mimo że Koreański Łowca patrzył na niego spojrzeniem, które mniej więcej sugerowało: „Czy jest tu, by pochwalić się swoimi obrażeniami, czy co?” Thomas Andre wciąż zadawał mu to pytanie w myślach.

– Gdybyś to był ty, bez problemu mógłbyś wykończyć mnie albo któregośkolwiek z członków mojej Gildii.

Tym, którzy porwali towarzysza Koreańczyka w tej obcej krainie i zaatakowali go, gdy przybył na ratunek jeńcowi, byli Thomas Andre i jego podwładni.

Tak jak nawiązywało oświadczenie wydane przez Biuro Łowców, nawet gdyby Jin-Woo zdecydował się zabić każdego członka Scavenger Guild, uniknąłby jakiegokolwiek kary ze strony rządu USA.

„Oczywiście, że w ogóle nie mieliby możliwości ścigania go w pierwszej kolejności...”

Jednak Seong Jin-Woo nie odebrał życia nikomu, z wyjątkiem Hwang Dong-Su.

Co by było, gdyby Thomas Andre znalazł się w podobnej sytuacji? Nie pozwoliłby nikomu odejść żywemu. Miał wystarczającą moc, by to zrobić, a nawet byłby poparty wyraźnym pretekstem.

Dlaczego więc Seong Jin-Woo postanowił nikogo nie zabijać? Przez ostatnie dwa dni ta myśl zajmowała spory kawałek przestrzeni w umyśle Thomasa Andre i nie chciała zostawić go w spokoju.

„Wtedy... dlaczego pozwoliłeś nam wszystkim żyć?”

Oczywiście wiedział, że to on przyznał się do swojej porażki i na swój sposób błagał o litość. Jednak to Jin-Woo podjął ostatecznie ostateczną decyzję.

Nie zapominajmy, że żaden z członków Gildii nie został zabity, nawet po tym, jak został wyszkolony przez przyzwane przez niego stworzenia. Thomas Andre naprawdę umierał z chęci poznania „dlaczego” tego wszystkiego.

Szkoda dla niego, odpowiedź Jin-Woo była tak prosta, że natychmiast sprawiła, że jego głębokie rozważania nad ostatnimi dniami stały się całkowicie bezcelowe.

„Ponieważ nikt z was nie popełnił zbrodni godnej śmierci”.

Jin-Woo trudno było przeoczyć arogancką postawę Thomasa Andre, ale mimo to Amerykanin pojawił się wtedy tylko po to, by chronić jednego ze swoich członków Gildii, Hwang Dong-Su.

To samo dotyczyło pozostałych członków Gildii Scavenger. Nie mieli racji, zaczynając go atakować, ale w pełni zapłacili za swoje niedyskrecje.

To właśnie pomyślał Jin-Woo, wycofując się tego wieczoru z ostatniego ataku wymierzonego w głowę Thomasa Andre.

Kiedy jednak amerykański myśliwy usłyszał tę odpowiedź, jego oczy mocno się zatrzęśły przez sekundę.

„...Więc tak to było.”

Myśląc o ostatecznym losie Hwang Dong-Su, który popełnił zbrodnię godną śmierci jako kary, ta odpowiedź nie wydawała się kłamstwem.

Pomyśleć, że powód przez cały czas był dość prosty.

Myśli Thomasa Andre były jeszcze bardziej skomplikowane, niż zanim usłyszał odpowiedź, ale z drugiej strony, czuł się znacznie bardziej wypoczęty i mógł teraz przybrać zrelaksowany uśmiech.

„Chciałbym poczęstować cię dobrym posiłkiem, kiedy moje ramię się zagoi. Czy możesz zostawić swoje dane kontaktowe mojej menadżerce, żebym mogła do ciebie później zadzwonić?”

Thomas Andre brzmiał ostrożnie, kiedy się zegnał i odwracał się, żeby wyjść. Laura była do tego czasu w gotowości za nim i lekko pochyliła głowę.

Jej szef nawet nie obejrzał się za siebie i wyszedł z sali bankietowej. Za każdym razem, gdy robił krok do przodu, goście rozsuwali się na boki, jakby on był Mojżeszem, a oni Morzem Czerwonym.

Laura patrzyła, jak się oddala, zanim przeniosła wzrok na Jin-Woo.

„Mój mistrz gildii wyrażał swoją wdzięczność za to, że nie zabiłeś w tej chwili żadnego z jego członków, Łowca-nim”.

Jin-Woo natychmiast odebrało mu mowę po tych słowach. Jak powinien się zabrać do interpretacji tego, co powiedział ten człowiek, aby dojść do takiego wniosku?

Jakby zmieszanie Jin-Woo nie było aż tak zaskakujące, Laura szybko dodała dalsze wyjaśnienia.

„Może tak wyglądać, ale w rzeczywistości jest o wiele bardziej nieśmiały, niż myślisz”.

– Och, uh... Rozumiem.

Cóż, jeśli tak powiedziała, to musi być to.

Dzięki temu, że druga strona pojawiła się jako pierwsza, Jin-Woo mógł zaoszczędzić czas na szukaniu Thomasa Andre i pozostawieniu jednego ze swoich żołnierzy w cieniu faceta. Więc tylko skinął głową na znak, że wszystko jest w porządku.

Laura, kiedy jej zadanie polegające na interpretacji szczególnego sposobu pożegnania szefa zostało zakończone, wyjęła notatnik i przygotowała się do zapisania informacji.

„Hunter-nim, jeśli to nie problem, czy mogę prosić o twoje dane kontaktowe? Ach, i jeszcze...”

Blond piękność z włosami starannie upiętymi w kok utworzyła zniewalający uśmiech.

„Mistrz Gildii chce wyrazić swoją wdzięczność jakimś prezentem. Jeśli jest coś, czego potrzebujesz lub chcesz, powiedz mi”.

"Oh. Dziękuję, ale nie potrzebuję”.

Jin-Woo grzecznie odrzucił ofertę.

Laura szybko przybrała niezręczny uśmiech, jakby była zaniepokojona tą odpowiedzią, i poprosiła go, by jeszcze raz zastanowił się nad swoją decyzją.

„Mój Mistrz Gildii to.... Cóż, jego pragnienie zdobycia szczytu jest dość silne, więc jeśli myśli, że jest komuś coś winien, prawdopodobnie wkrótce zwariuje. To naprawdę nie ma znaczenia, co to za przedmiot, więc proszę, powiedz mi, co chciałbyś mieć.

Jin-Woo miał ponownie odmówić, ale przestał się opierać po wysłuchaniu rekomendacji Laury.

Doszedł do wniosku, że choć tak naprawdę niczego nie potrzebuje, odrzucanie ponownie dobrej woli drugiej strony, kiedy jest gotowa posunąć się tak daleko, jest wbrew etykietce.

Jednak jego jedyny problem pozostał ten sam.

„...Nie przychodzi mi teraz do głowy nic, czego potrzebuję”.

Pieniądze? Po kilku ostatnich udanych rajdach miał ich już całkiem sporo.

Poza tym gildia Ah-Jin zarobiła więcej, niż przyzwoita główna gildia zarobiłaby w ciągu roku, po prostu sprzedając wszystkie szczątki gigantycznych potworów. A Jin-Woo był też szefem gildii Ah-Jin.

Wiedział, że potęga finansowa jego Gildii będzie nieporównywalnie mała w porównaniu z potęgą Scavengera, ale nie był też na tyle tani, by prosić Amerykanina o jałmużnę.

„Jestem pewien, że w przyszłości nie będzie takiej chwili, w której będę musiał poprosić o pomoc Thomasa Andre lub Gildię Scavenger...”.

Znów zmienił zdanie, myśląc, że prawdopodobnie powinien odrzucić tę ofertę. Ale wtedy w jego głowie błysnął pomysł.

'Poczekaj minutę. Jeśli to Scavenger...

Ta Gildia była zgromadzeniem najlepszych światowych elit, które nieustrudzenie pracowały każdego dnia.

Nie sposób było policzyć wszystkich lochów, które do tej pory oczyścili, i być może nie było zaskoczeniem, że bogactwo artefaktów, które odzyskali z tych lochów, również powinno być dość spore.

Istniała szansa, że przydatny „przedmiot” może być schowany w magazynie Gildii Scavenger. Jin-Woo zmusił się do odpowiedzi.

„Jeśli jest to przydatny krótki miecz lub sztylet...”

Ostatnio natknął się na kilku przeciwników z niesamowitą obroną, a para „Krótkich Mieczów Króla Demonów” okazała się wobec nich nieskuteczna.

Pomyślał, że wymiana broni na coś innego z pomocą Gildii Zbieraczy może nie być złym pomysłem. Nawet jeśli z tej umowy nie wyszedł żaden użyteczny przedmiot, i tak nie miałby nic do stracenia.

– Krótkie miecze albo sztylety... Rozumiem. Dziękuję, Hunter-nimie.

Laura uśmiechnęła się promiennie, słysząc jego odpowiedź. Skończyła notować w notatniku i również opuściła salę bankietową.

Adam White był cholernie przerażony zmartwieniem, zastanawiając się, czy nieoczekiwana wizyta Goliata może doprowadzić do kolejnego incydentu, czy nie. Ale teraz, kiedy wszystko skończyło się bez problemu, odetchnął z ulgą i podszedł do Jin-Woo.

„Łowca-nim. Zamierzasz teraz spotkać się z Łowcami z listy?”

"Tak, jestem."

„W takim razie pozwól mi być twoim przewodnikiem. Nasi agenci są rozmieszczeni w kilku miejscach w hali, więc powinniśmy być w stanie bardzo szybko ich zlokalizować”.

„Nie ma potrzeby”, odpowiedział Jin-Woo z uśmiechem. „Nie musisz tego robić”.

Poinstruował już swoich Żołnierzy Cienia, aby wędrowali po miejscu imprezy. Wiedział już mniej więcej, gdzie byli wszyscy Łowcy. Wszystko, co musiał zrobić, to spotkać się z nimi jeden po drugim.

Adam White oczywiście nie wiedział, co się dzieje, i mógł tylko stać z oczami wytrzeszczonymi ze zmieszania.

"Przepraszam?"

Zamiast odpowiedzi, Jin-Woo zadał mu pytanie.

– A propos, brakuje jednej osoby, prawda? Nie widzę tutaj szóstej osoby na liście.

„Ale jak ty...?!”

Jin-Woo wzruszył ramionami, a Adam White skinął głową, jakby rozumiał.

'Ah, tak. Tajemnica handlowa, czy to było...

Aмерыkański agent kontynuował.

„Niestety na kilka dni przed konferencją straciliśmy kontakt z tą osobą. Rząd Brazylii w tajemnicy szuka miejsca pobytu tej osoby, ale nie znalazł jeszcze żadnych konkretnych tropów”.

Jin-Woo skinął głową.

Musiał dołączyć cień na numer 2 na liście, Thomas Andre, właśnie teraz. Trzeciego miejsca Christophera Reida i szóstego brazylijskiego myśliwego nie było w pobliżu.

– Co oznacza, że zostało siedem osób.

Jin-Woo rozmawiał z Adamem White'em.

"Dobra, chodźmy."

"W porządku."

Obaj chodzili po sali bankietowej i kolejno witali się z Łowcami z listy.

Poprosił Adama White'a, aby wcześniej zorganizował okazje do spotkania się z nimi, ponieważ chciał dowiedzieć się nieco więcej o tych ludziach, do których miał przyczepić cienie. Zaczął od pierwszego na liście, Liu Zhigenga, i przeszedł do dziesiątego.

„Uhm?”



„Czy Hunter Seong Jin-Woo wykorzystuje tę okazję do networkingu?”

– Ale czy Łowcy, z którymi rozmawia, nie są...?

Łowcy przyjrzeni się twarzom tych ludzi, do których Jin-Woo podszedł jako pierwszy, by się przywitać, i zaczęli mieć nadzieję, że może on też wpadnie i przywita się z nimi.

„Idzie tędy...!”

‘Wiedziałam. Oczywiście, jestem następną osobą, z którą chce rozmawiać.

Łowcy czekający niecierpliwie na rozmowę z Jin-Woo opuszczali głowy z rozczarowaniem i tęsknotą, gdy przechodził obok nich.

W mgnieniu oka jego „operacja” dobiegła końca. Jin-Woo z powodzeniem umieścił Żołnierzy Cienia na Łowcach znalezionych na liście, zanim opuścił salę bankietową wraz ze swoją świtą.

„Ach...”

Dziesiąty Łowca na liście odchrząknął i zaczął mówić głośnie, jeszcze bardziej prostując plecy. Z drugiej strony, 11. i młodszy mogli tylko odrzucić kieliszki z alkoholem bez słowa.

W tym dniu.

Biuro Łowców, organizator bankietu „Noc Łowców”, musiało się bardzo napracować, aby znaleźć przyczynę nagłego, bezprecedensowego wzrostu spożycia alkoholu podczas imprezy.

\*\*\*

– Więc jutro jest ostatni dzień, prawda?

Zastępca dyrektora podał filiżankę kawy agentowi Adamowi White'owi, który obecnie siedział zgarbiony na biurowym krześle. Młodszy mężczyzna natychmiast wyprostował się i ostrożnie wziął kubek.

"Dziękuję Panu."

Zastępca dyrektora lekko poklepał Adama White'a po ramieniu i usiadł obok niego.

„Myślałem, że zemdleję, gdy usłyszałem wiadomość o starciu Goliata z Hunterem Seongiem, ale... to ulga, że ciężko pracowałeś, aby uniknąć katastrofy. Wykonałeś tam świetną robotę.

„Za bardzo mnie chwalisz, proszę pana...”

Mógł mówić coś takiego, ale kto na tej planecie nadal nie zgadzałby się ze swoim przełożonym, kiedy naprawdę go chwalono?

Promienny wyraz pojawił się na twarzy Adama White'a.

Zastępca dyrektora z zadowoleniem patrzył na szczerą odpowiedź młodszego oficera i zanim zadał pytanie, wypił łyk kawy.

"Więc. Co sądzisz o Hunterze Seongu, skoro miałeś okazję obserwować go z bliska?

Adam White myśli przez chwilę, zanim udzieli odpowiedzi.

„Zastępca dyrektora. Czy wiesz, że Seong Jin-Woo Hunter-nim wciąż ćwiczy każdego dnia, bez odpoczynku?”

"Ćwiczenie?"

„Tak, potwierdziłem to osobiście. Każdego ranka przebiega dziesięć kilometrów, robi 100 pompek i nigdy nie zapomina wykonywać brzuszków i przysiadów”.

"Naprawdę??"

Brwi zastępcy dyrektora uniosły się w łuk.

Hunter Seong Jin-Woo, którego słusznie można nazwać najpotężniejszym Łowcą na świecie, nadal codziennie wykonywał takie podstawowe ćwiczenia?

Jaki wpływ miałby poranny jogging na sylwetkę, która w niewyobrażalnym stopniu przekroczyła ograniczenia ludzkiego ciała?

Adam White zauważył, jak zdezorientowany był zastępca dyrektora i szybko kontynuował swoje przemyślenia na ten temat.

„Proszę pana, myślę, że jego rutynowe ćwiczenia nie mają na celu poprawy jego sylwetki, ale raczej dyscypliny umysłowej”.

„Trening jego umysłu, czy to...”

Adam White skinął głową.

Od opanowania, by nie dać się zaskoczyć technologii, która przewyższa obecny poziom nauki, po pracowitość, dzięki której nie przegapił ani jednego dnia treningu – i nie zapominając o jego tajemniczej zdolności regeneracji zmęczonego ciała. i umysł w jednej chwili.

Z perspektywy Adama White'a Jin-Woo był chodzącym, gadającym zbiorem niespodzianek.

Wicedyrektor słuchający tych opowieści z ponurą miną w pełni zgodził się z tą oceną.

„Rzeczywiście, on... on jest naprawdę niesamowitym facetem”.

Jak wspaniale byłoby, gdyby taki człowiek był amerykańskim myśliwym? Był zazdrosny o Koreę Południową, że ma takiego Łowcę jako jednego z nich.

„Mhm? Czy kawa smakowała tak wcześniej?”

Kawa, którą zastępca dyrektora pił wraz z zazdrością i podziwem, nagle z jakiegoś powodu stała się gorzka. W końcu nie mógł go dokończyć i zostawił około pół filiżanki.

\*\*\*

W Korei było znane powiedzenie.

Jeśli chcesz wiedzieć, gdzie w budynku Koreańskiego Związku Łowieckiego mieściło się biuro prezesa, poszukaj ostatniego okna, w którym gasną światła.

Nawet dzisiaj Goh Gun-Hui zostawał w swoim biurze do późnych godzin nocnych, aby dokończyć resztę swojej pracy.

Przypadki wypadków i incydentów zdarzały się ostatnio coraz częściej, ponieważ potwory stawały się coraz silniejsze, a liczba Przebudzonych nowicjuszy rosła.

Z punktu widzenia Stowarzyszenia Łowców, któremu powierzono radzenie sobie z takimi sytuacjami, była to ciągła parada jednego bólu głowy po drugim.

"Hmm."

Goh Gun-Hui odłożył dokument na biurko i przetarł zmęczone oczy.

'....To jest dziwne.'

Z jakiegoś powodu jego serce nie chciało przestać drżeć przez ostatnie kilka dni.

Ba-dump, ba-dump!

Jego problematyczne serce nękało go przez ostatnie kilka lat, więc nie przejmował się tym zbyt, ale mimo to jego stan nie wydawał się odpowiedni, nawet w porównaniu z przeszłością.

„Czy to... granica?”

Jego osobisty lekarz ostrzegł go, że jeśli natychmiast nie przestanie pracować, umrze w ciągu najbliższego pół roku. Ale czas płynął przez kolejny rok. Potem drugi rok też przyszedł i odszedł.

I po tak długim czasie nadal znajdował się w tym biurze.

„Jeśli to jest tak daleko, jak mogę się posunąć, to niewiele mogę z tym zrobić. To już coś innego, co udało mi się przeprowadzić tak daleko.

Goh Gun-Hui uśmiechnął się blado.

„Huha”.

Dlaczego w ogóle się tak czuł? W przeszłości próbował posunąć się jeszcze dalej, chcąc wytrzymać trochę dłużej. Jednak obecnie nie odczuwał już takiego niepokoju jak wtedy.

'Co się zmieniło?'

Czym różniło się teraz od tych sprzed kilku lat?

Goh Gun-Hui intensywnie rozważał ten temat, zanim z jego ust wypłynął uśmiezek, gdy zdał sobie sprawę, jak oczywista była odpowiedź.

„Łowca Seong Jin-Woo”.

Wreszcie Korea Południowa posiadała moc walki z katastrofą rangi S. Już sama jego obecność, a status tego kraju zmienił się na lepsze.

'Prawidłowy. Dlatego moje serce prawdopodobnie...

Czy jego ciało przetrwało, aby mógł spotkać tego młodego mężczyznę? Z ust Goh Gun-Hui wydobył się gorzki i samotny chichot.

„Spójrz na mnie, zajęty gadaniem o jakichś bzdurach...”

Samotne mamrotanie Prezesa Stowarzyszenia odbiło się echem po pustym biurze.

„Teraz, kiedy o tym myślę, Hunter Seong Jin-Woo ma wrócić jutro, prawda?”

Na samą myśl o tym, jak usłyszy relację naocznego świadka wyczynów Huntera Seonga z ust wodza Woo Jin-Cheola, niecierpliwość Goh Gun-Hui zaczęła wystrzeliwać przez dach.

To było wtedy.

Ringgg... Ringgg...

Jego telefon nagle i nieoczekiwanie wyłączył się.

„Kto dzwoni do mnie o tak późnej porze?”

Miejmy nadzieję, że gdzieś nie doszło do kolejnego incydentu na dużą skalę. Czując się dość niespokojnie, Goh Gun-Hui szybko podniósł swój telefon.

– „Kochanie, nic złego się dzisiaj nie stało, tak?”

W rzeczywistości telefon był od jego żony.

"....Oh. Cześć kochanie."

Żona dzwoniła, żeby dowiedzieć się, co u męża, bo jeszcze nie wrócił do domu, mimo że była już późna noc. Jej głos zdołał stopniowo złagodzić sztywną twarz Goh Gun-Hui.

„Co masz na myśli mówiąc coś złego? I tak byłem w domu...”

To było wtedy.

Wraz z cichym „chijeeek!” telefon nagle stracił zasięg.

"...Witam? Witam?"

Najwyraźniej nie słyszał już głosu swojej żony.

Czy coś się stało? Goh Gun-Hui przechylił głowę i odłożył słuchawkę, zanim nieświadomie skierował swoją uwagę na zewnętrzną stronę okna.

„.....!!”

Zapomniał wtedy oddychać.

Wszystko, co powinno być widoczne przez okno, zniknęło. Różne budynki, drogi, nawet ludzie – wszyscy.

Pozostała tylko czarna jak smoła ciemność, która wymykała się wszelkim próbom rozszyfrowania, jak jest głęboka. Zaledwie mgnienie oka później sceneria za jego oknem zmieniła się w coś zupełnie innego.

Takie wydarzenie nie mogło się wydarzyć.

„Ale... Ale, jak to możliwe?”

Prezes Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, sapnął w czystym szoku i już miał wstać z krzesła, ale wtedy...

....Ale potem zdał sobie sprawę, że w tej chwili w biurze jest ktoś jeszcze. Kogoś, kogo nawet nigdy wcześniej nie widział.

Ten mężczyzna siedział na kanapie, jakby też był tam od bardzo dawna.

'Człowiek....? Nie, to nie jest aura istoty ludzkiej.

Nie chodziło tylko o aurę.

Twarz blada jak trup; długie, srebrzystobiałe włosy; spiczaste uszy i srebrne oczy błyszczące jak para kamieni szlachetnych.

To był lodowy elf. Znany również jako Biały Upiór.

Jakimś cudem Goh Gun-Hui nie wyczuł jego zbliżania się ani wejścia do biura.

Powoli odłożył słuchawkę telefonu z powrotem do podstawki i cicho zadał pytanie.

"Kim jesteś?"

**< Rozdział 199 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 200

Czy rozmowa z „tym” zadziała?

Prezes Stowarzyszenia Goh Gun-Hui spokojnie obserwował nieproszonego gościa.

„...”

Stwór jednak nic nie powiedział.

Jednak w odróżnieniu od innych potworów nie od razu obnażył kły. Nie, po prostu siedział tam w ciszy, całkowicie ignorując właściciela tego biura.

Ponieważ ta niezręczna cisza trwała przez krótki czas, Goh Gun-Hui miał okazję szczegółowo przyjrzeć się swojemu nowemu przeciwnikowi.

„Wygląda dokładnie jak lodowy elf”.

Lodowy elf, często nazywany Białym Upiorem, był potworem często spotykanym w lochach wyższej rangi. Wyjątkowy wygląd tych stworzeń był już dobrze znany wśród Łowców.

Co dziwne, chociaż twarz tego nieproszonego gościa miała wszystkie ogólne cechy Lodowego Elfa, było też kilka wyraźnych różnic. To sprawiło, że zaczął się zastanawiać, czy to stworzenie rzeczywiście było z tej samej rasy lodowych elfów, czy nie.

„To tak, jakby...”

....Jeśli Lodowe Elfy były drzewami, które tworzyły część lasu, to ten jego cichy gość był jak stare drzewo, samotnie strzegące wyschniętego lasu.

Jego skóra pękała jak kora drzewa; jego palce były kościste; splątana, rozczochrana broda na brodzie i dwoje głęboko zapadniętych, zapadniętych oczu.



Jeśli lodowemu elfowi udało się przeżyć setki, nie, tysiące lat, to może wyglądać jak ten facet. To była taka twarz.

Niezwykłe punkty nie kończyły się jednak na twarzy stworzenia.

Łyk.

Goh Gun-Hui przełknął suchą ślinę, o czym nie wiedział nawet on sam.

„Jego obecność... W ogóle nie wyczuwałem jego obecności”.

Nieproszony gość wszedł w kompletnej ciszy i usiadł na kanapie, jednak nie wyczuł jego zbliżania się, dopóki nie potwierdził na własne oczy prawdy.

Jego niezwykle wyostrome zmysły nie umknęłyby przybyciu tego stworzenia, gdyby był to zwykły potwór.

– ....To nie jest przeciwnik, z którym mogę sobie poradzić.

Goh Gun-Hui szybko ocenił swoją sytuację, a następnie bardzo delikatnie podniósł smartfon, by zerknąć na ekran, aby wezwać pomoc.

Kiedy to zrobił, potwór przeniósł wzrok na niego.

[Wszystkie kontakty ze światem zewnętrznym zostały odcięte w tej przestrzeni.]

Wzdrygnąć się.

Goh Gun-Hui potwierdził, że smartfon nie ma sygnału, tak jak powiedział stwór, i odłożył urządzenie.

„Czy śnię teraz zły sen?”

Potwór nie tylko wtargnął do siedziby Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców w samym środku Seulu, ale nawet zaczął mówić po koreańsku. Jeśli to nie była definicja złego snu, to co innego mogłoby nim być?

To było wtedy.

“Kuk!”

Goh Gun-Hui poczuł ostry ból przechodzący przez lewe ramię i szybko złapał go mocno.

„Coś” wydarzyło się w momencie, gdy ten potwór wskazał na niego. Ostrożnie cofnął rękę, by odkryć ranę ciętą na ramieniu, jakby coś ostrego go pocięło.

Prawdziwie zdumiewające było to, że chociaż jego ciało zostało rozcięte, z rany nie wypłynęła ani kropla krwi. Zamiast tego obszar wokół nacięcia był zamrożony i osiadł wokół niego biały szron.

'Tylko jak??'

Goh Gun-Hui oszołomiony wpatrywał się w swoją ranę, zanim ponownie podniósł głowę. Potwór nadal siedział zrelaksowany w tym samym miejscu na kanapie.

[Czy myślisz, że ból jest również częścią twojego snu?]

Goh Gun-Hui skinął głową.

"Rozumiem. Tak, to jest rzeczywistość. W takim razie poproszę jeszcze raz. Tylko kim jesteś?

[Chciałem, żebyś pierwszy mnie rozpoznał, ale w końcu byłeś zwykłym człowiekiem.]

„Tylko człowiek...?”

Potwór powoli wstał z kanapy.

W tym samym czasie kanapy, stolik do kawy i inne meble w pobliżu stwora zostały gwałtownie odepchnięte i roztrzaskały się o ściany.

Kwa-du-duk!!

Meble zamarły w jednej chwili i przyczepiły się do ścian.

'O mój Boże....'

Oczy Goh Gun-Hui otworzyły się szerzej.

Przyprawiający o gęsią skórkę chłód powoli przenikał do gabinetu Prezesa Stowarzyszenia.

[Nie mam zwyczaju bawić się słabeuszem. Ujawnij się, Fragmentowi Wspaniałego Światła.]

Tylko kto odważyłby się nazwać Goh Gun-Hui słabeuszem na tym świecie?

Zdał sobie jednak sprawę, że nie może kwestionować tego twierdzenia. Stwór przed jego oczami posiadał autorytatywną moc podobną do Góry Tai i ilekroć otwierał usta, jego głos odbijał się echem i eksplodował jak grzmot.

[Pośpiesz się!]

To coś było w innym królestwie w porównaniu do niego.

Posiadał nieporównywalnie wyśmienite zmysły, dzięki czemu od razu potrafił wyczuć różnice między poziomem mocy swojej i przeciwnika.

Zimny pot zrosił mu czoło.

[Martwisz się, że twoje naczynie pęknie? Nawet jeśli to nie byłś ty, żywotność twojego statku i tak dobiega końca.]

Następnie potwór dodał: [Ale jeśli się chowasz, bo się boisz, to...], po czym uniósł obie dłonie w stronę sufitu. Od razu zaczęło się tam skraplać mrozące krew w żyłach powietrze.

[...Więc nie ma sensu z tobą rozmawiać.]

„...???”

Goh Gun-Hui wpadł w skrajny przypadek dezorientowania z powodu nieczytelnej wypowiedzi swojego przeciwnika, ale w międzyczasie to niewiarygodnie zimne powietrze wyleciało z jednej z rąk potwora.

**KWA-BUM!!**

Potężna eksplozja zmiotła miejsce, w którym stał Goh Gun-Hui.

Biały dym powstały z ekstremalnego zimna uniósł się jak zasłona mgły i zakrył okolicę tak, że nic nie było widać.

Ale potem para płomieni emitujących czyste światło zaczęła jasno płonąć w tym dymie. To była para oczu świecących złotym odcieniem.

Potwór potwierdził kolor światła sączącego się z ekranu bieli i uśmiechnął się upiornie, po czym rzucił drugą ręką pozostałą bryłę zimnego powietrza.

„Hmph!”

Goh Gun-Hui machnął ręką i wydmuchał to zimne powietrze. Został odrzucony i mocno uderzył w ścianę.

Bum!!

Zimne powietrze eksplodowało i cała ściana została zdmuchnięta. Przez ziejący otwór widać było przestrzeń wypełnioną niekończącą się, czarną jak smoła ciemnością.

Biały dym zasłaniający widok powoli się rozproszył, a nietknięty Prezydent Stowarzyszenia Goh Gun-Hui został ujawniony w całości. Nie tylko jego dwoje oczu, ale całe ciało było otoczone tą niesamowitą złotą aurą, która delikatnie falowała w powietrzu.

„Wydzieliliście biuro prezydenta i ukryliście je między wymiarami. Całkiem imponujące.”

Z ust Goh Gun-Hui wydobył się zupełnie inny głos niż zwykle. Potwór znów zaczął mówić.

[Wreszcie... wreszcie możemy się spotkać. Och, Fragment najjaśniejszego Światła. Wędrowałem przez długi czas, aby cię zlokalizować. Ale kto by pomyślał, że jesteś zamknięty w pękniętym naczyniu i nie możesz nawet władać własnymi mocami.]

W przeciwieństwie do tonu głosu, który brzmiał emocjonalnie, wyraz twarzy potwora pozostał niezmienny. Z zastygłą w bezruchu twarzą mówił dalej.

[Już ustaliliśmy miejsce pobytu pozostałych siedmiu towarzyszy. Do tej pory zniszczyliśmy dwa fragmenty.]

Tym razem to wyraz twarzy Goh Gun-Hui stwardniał. Nie tylko on, ale lokalizacje wszystkich Władców zostały ujawnione, a dwóch już straciło swoje statki?

Taki kontratak nie mieścił się w oczekiwaniach Władców.

[Ten wyraz twarzy.]

Potwór uśmiechnął się przerażająco.

[Zawsze chciałem zobaczyć panikę i wzburzenie w twoim aroganckim, wyniosłym wyrazie twarzy. A teraz mogę bez żalu zniszczyć twój statek.]

„Rób, co możesz, Władco Mrozu!”

Goh Gun-Hui ryknął grzmotem!

Falująca złota aura otaczająca jego ciało nasiliła się o krok, zanim przekształciła się w postać emitującą jasne światło z całego ciała. Ciemność wypełniająca przestrzeń poza nią została w jednej chwili jasno oświetlona.

Jednak mimo tego, że był poddawany tej niesamowitej mocy, Władca Mrozu nie zadał sobie trudu, by zetrzeć ten szyderczy uśmiech z ust.

[Planujesz mi się oprzeć? Jakie to głupie.]

Lodowate białe światło sączyło się z oczu Suwerena. W tym samym czasie podłoga pod jego stopami zaczęła zamarzać.

Tak jak jasne, złote światło otaczało Goh Gun-Hui, tak intensywne i przejmująco zimne powietrze otaczało całą postać Suwerena. I wtedy stwór obnażył kły.

[Ty tylko pożyczasz ludzkie ciało, podczas gdy ja przejąłem moje. Czy wierzysz, że możesz dotknąć nawet włosa na moim ciele?]

W tym momencie, gdy Władca stracił czujność – Goh Gun-Hui instynktownie zdał sobie sprawę, że to może być jego jedyna szansa i rzucił się do przodu jak strzała, by rzucić się na Władcę.

Niestety, reakcja przeciwnika również zdecydowanie nie była powolna.

**KWANG!!**

Złote światło i zimne powietrze stworzyły bałagan i spowodowały serię intensywnych eksplozji.

Bum!! Kwahng! Kwa-bum!!

Ale gdy bitwa się przedłużała, ruchy Goh Gun-Hui wyraźnie osłabły. W porównaniu z wrogiem obrażenia na jego ciele nadal się kumulowały. Gdy jego działania stawały się coraz ostrzejsze i cięższe, z jego dyszących ust wydobywało się coraz więcej białej pary.

„Hah-ahk”.

Czas, przez jaki pacjent na progu śmierci mógł walczyć w takim chłdzie, wynosił najwyżej dwie minuty. Tak jak wspomniał Suveren, wynik tej walki był już wyryty w kamieniu.

Jego wytrzymałość osiągnęła już swój limit.

Goh Gun-Hui już zużył więcej niż dozwolona ilość magicznej energii, którą jego ciało mogło obsłużyć. Jego oczy nabiegły krwią, a z kącika ust zaczęła wyciekać krew.

Szkoda, wszystkie jego starania poszły na marne.

Zasztyletować!

Ostry lodowy kolec wbił się prosto w jego pierś i wyszedł z pleców.

“Keo-heok!”

Goh Gun-Hui wypluł krew.

Władca Mrozu zadał śmiertelną ranę przeciwnikowi lodowym kolcem wystrzelonym z czubka jego dłoni. Widząc status swojej ofiary, stwór cmoknął językiem, jakby chciał ubolewać nad tą sytuacją.

[Czy tak daleko może zająć twój statek? Jakie to żałosne, och, Fragment Wspaniałego Światła.]

Głowa Goh Gun-Hui była opuszczona, gdy oddychał i sapał boleśnie. Władca Mrozu spojrzał na niego z góry.

[Ile czasu zajmie znalezienie nowych statków? Rok? Dwa lata? Niestety dla ciebie, nasze armie już przybyły na ten świat.]

Wszystko na tym świecie zostanie zniszczone i odejdzie na długo przed przybyciem żołnierzy Władców.

[To był twój błąd, próbując ocalić mieszkańców tego świata. Czy wyglądaliśmy na tak słabych przeciwników, że myślałeś, że możesz wygrać, nawet jeśli odwrócisz swoją uwagę na coś innego?]

Władca Mrozu uśmiechnął się zwycięsko.

[No więc....]

Aby położyć lukier na tym torcie, Władca podniósł drugą rękę i przygotował się. Zimna aura zaczęła się skraplać w tej uniesionej dłoni.

Ostateczny atak mający na celu zakończenie życia człowieka pełniącego rolę statku Władcy nabierał kształtu. Ale wtedy....

„K-gorąco. Ahahaha-!!”

Niespodziewanie nasiąknięte krwią usta Goh Gun-Hui wybuchły ochryłym śmiechem. Ręka Suwerena przestała się poruszać.

[....?]

Goh Gun-Hui dyszał ciężko, gdy intensywnie wpatrywał się w swojego wroga.

„Myślisz, że kaszląc, walczyłem z tobą bez planu?”

Jego lewa ręka mocno i mocno chwyciła nadgarstek Suwerena tuż pod jego klatką piersiową.

„Tak jak nie spodziewaliśmy się, że będziesz naśladować nasze sposoby, pojawiła się ogromna zmienna, która przekracza twoje oczekiwania”.

[....Zmienna?]

Oczy Suwerena rozszerzyły się, gdy przyglądał się wyrazowi pewności siebie na twarzy Goh Gun-Hui.

Blef? Nie, to niemożliwe – jego wyraz twarzy był na to zbyt przeładowany ukrytymi znaczeniami. Gdy myśli Suwerena dotarły do tego punktu...

....Stworzenie musiało w pośpiechu przechylić głowę na bok.

„.....!!”

Naprawdę z marginesem, niesamowita ilość magicznej energii przeleciała obok miejsca, w którym jego głowa znajdowała się zaledwie milisekundę temu. Atak był tak potężny, że wypalił nawet prawe ramię Goh Gun-Hui po wystrzale.

Magiczna energia uderzyła w przeciwległą ścianę oddzielonej przestrzeni i spowodowała gigantyczną eksplozję.

**KWA-BUM!!**

Cała oddzielona przestrzeń zatrzęsała się od czystej mocy.

Jeśli taki atak znalazł zamierzony cel, co mogło się stać?

„.....To było niebezpieczne.”

Niestety dla człowieka, Suveren wyczuł intencje wroga w tej chwili i w rezultacie był w stanie uniknąć go w ostatniej możliwej chwili. Suveren spojrzał na Goh Gun-Hui, który musiał wyczerpać całą energię pozostałą po tym ataku, i uśmiechnął się.

[Czy to była twoja ostatnia ukryta karta?]

Ten uśmiech wyraźnie wyrażał kpinę. Jednak Goh Gun-Hui również się uśmiechał.

"Zgadza się."

Suveren odkrył ten uśmiech unoszący się na bladej, zanikającej twarzy człowieka i zaczął odczuwać to zagadkowe poczucie zbliżającej się złej wróżby.

Dlaczego...

Jak to się stało, że został przytłoczony tym pełzającym chłodem, mimo że zwycięstwo było na wyciągnięcie ręki? Jego zdziwienie nie trwało jednak długo.

Pękać-!

„.....?”



Wzrok Suwerena szybko przeniósł się na tyły.

Bariera oddzielająca tę przestrzeń od zewnątrz rozpadała się na kawałki po tym, jak uderzyła w nią ogromna magiczna energia.

„Czy taki był jego pierwotny zamiar?”

Nawet wtedy, czy ten akt ostatecznie nie był bezsensownym oporem?

[Nic by się nie zmieniło tylko dlatego, że pęknie ściana między wymiarami.]

Wtedy właśnie świadomość Władcy zamieszkująca ciało starca uniosła kącik jego ust.

„Czy to... naprawdę tak będzie?”

Rozbić się-!!

Wkrótce bariera całkowicie pękła, a przestrzeń odzyskała swój pierwotny wygląd.

Światła z innych budynków; samochody na ulicach pod tymi budynkami; i Kancelarii Prezydenta też. Wszystko wróciło na swoje pierwotne miejsce.

Co znaczyło...

Goh Gun-Hui zebrał ostatnie siły i krzyknął do ziemi pod sobą.

"Ale już!"

Spod jego stóp kropla oddzieliła się od jego cienia i szybko przekształciła się w mrówkę. Stwór ten całkowicie uniknął Suwerena i krzycząc głośno, wyskoczył przez okno.

Kiiehhk-!!

Suweren szybko przeniósł wzrok na to stworzenie. Nie mógł zrozumieć, dlaczego nagle pojawił się tu mieszkaniec świata chaosu.

Jednak to było tylko to, samotny mieszkaniec. To był tylko słaby żołnierz, który poddał się Królowi Owadów. To było wszystko.

Nawet wtedy – Suweren nie mógł oderwać wzroku od tej coraz bardziej oddalającej się mrówki.

'...Mogłoby to być??'

W końcu brwi Suwerena uniosły się wyżej.

„Ach, ach!”

Powinien był poznać prawdę od samego początku.

Powinien był zdać sobie sprawę, że powód, dla którego Fragment Olśniewającego Światła wylał wystarczającą moc, by rozbić barierę, nawet kosztem ludzkiego ciała, kiedy Władca zawsze decydował się zachować jego siłę, martwił się, że naczynie pęknie wcześniej, jeśli poszło na całość.

Rzeczywiście, b\*star nie stawiał tak zacieklego oporu przed ucieczką z bariery. Za jego zachowaniem krył się jeszcze jeden powód.

'Nie!'

Władca Mrozu z opóźnieniem zdał sobie sprawę z tożsamości tej mrówki, a jej oczy rozszerzyły się jeszcze bardziej niż wcześniej.

Pah-bahk!

Suweren pospiesznie odrzucił Goh Gun-Hui i skoczył w kierunku, do którego uciekła mrówka. Zimne powietrze zebrało się w jego dłoni i zamarzło, tworząc lodowy sierp.

Stwór natychmiast dotarł do miejsca, w którym znajdowała się mrówka, i uderzył lodowym sierpem. Ale wtedy...

Chwycić!

Nadgarstek dzierżący sierp został natychmiast schwytyany przez czyjaś dłoń. Siła chwytania była tak wielka, że Suweren nie mógł w ogóle cofnąć ramienia, bez względu na wszystko.

Ale zanim stworzenie zdążyło się zaskoczyć tą mocą, jego szyja również została mocno złapana.

[Kok!]

Władca Mrozu potwierdził, kto pojawił się w miejscu, z którego zniknęła mrówka, i poczuł, jak serce wpada mu do żołądka. A potem zapytał z niedowierzaniem w głosie.

[Ale ty... Dlaczego?]

W międzyczasie Jin-Woo chwycił mocno kark tego Władcy Mrozu, żeby nie mógł uciec, i posłał mu zdziwione spojrzenie.

„Lodowy elf?”

**< Rozdział 200 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 201

Jin-Woo miał trochę historii z potworami zwanymi lodowymi elfami.

Czy nie spotkał tych stworzeń, kiedy po raz pierwszy w życiu natknął się na Czerwoną Bramę? Jak żałośnie się wtedy czuł, widząc, jak szef motłochu „Baruka” wymyka mu się z rąk, pozostawiając po sobie tylko sztylet?

Samo wspomnienie tego wydarzenia przywołało wszystkie złe emocje, które wtedy odczuwał po tym, jak nie udało mu się wydobyć cienia tego potwora.

„I oto byłem, ledwie o tym zapomniałem...”

Oczywiście jego siła podczas ściskania nadgarstka i szyi tego stworzenia wzrosła.

Wuduk!

[Kok!]

W każdym razie, dlaczego wysokiej rangi potwór, który powinien być zamknięty w lochu, wędrował tu swobodnie?

Jin-Woo dostał się tutaj, zamieniając się miejscami ze swoim Żołnierzem Cienia. Następnie użył „autorytetu władcy”, aby zachować równowagę i unosić się w powietrzu na wysokości około 7 lub 8 pięter. Ściskając mocno potwora, zadał tajemniczemu Lodowemu Elfowi pytanie.

"Czym ty do cholery jesteś?"

Widząc te spiczaste uszy lub długie białawe włosy, a nawet parę srebrzystych oczu, ta rzecz wydawała się być w porządku Białym Upiorem, ale z drugiej strony mógł również wyczuć ślad niewyobrażalnie długiego upływu czasu od tego stworzenia, także.

Nie tylko to....

[Kuwuaahk!]

Potwór zacisnął zęby i strząsnął ręce Jin-Woo.

„.....!!”

Cóż za niesamowita siła fizyczna!

Jeszcze zanim miał szansę dać się zaskoczyć potworowi wymykającemu się z jego uścisku, Jin-Woo wyczuł tę lodowatą aurę koagulującą wokół ust stwora.

W niewytłumaczalny sposób obraz Króla Demonów Barana strzelającego błyskawicą z paszczy nałożył się na tego bydlaka. Instynktownie Jin-Woo odchylił tors.

Kawah-!!

Przejmująco zimne powietrze wystrzeliło z paszczy potwora, przemknęło obok pierwotnej pozycji Jin-Woo i wylało się w powietrze za nim.

Po potwierdzeniu przerażającej ilości magicznej energii wylewanej przez potwora swoimi dwójgim oczu, Jin-Woo szybko wycofał się na odpowiednią odległość.

„.....”

Lekko otrzepał cząsteczki lodu przylegające do jego ramienia i uważnie wpatrywał się w Lodowego Elfa – nie, Władcę Mrozu.

To coś nie było zwykłym potworem. Jego niezwykle wyostrzone zmysły ostrzegały go, że ta rzecz jest znacznie silniejsza niż jakikolwiek potwór, z którym do tej pory się mierzył.

Jednak nie tylko Jin-Woo był zaskoczony.

[Ale jak możesz....??]

Suweren pospiesznie spojrział na cień Jin-Woo i po potwierdzeniu liczby ukrywających się tam żołnierzy nie mógł ukryć faktu, że był w tej chwili głęboko zaskoczony.

[Zdołałeś zgromadzić tylu żołnierzy, więc dlaczego jeszcze się z nami nie skontaktowałeś?]

Kiedy Jin-Woo nie próbował odpowiedzieć, Suveren zaczął patrzeć mu w oczy. A potem z ust potwora wydobył się bolesny jęk.

[Więc tak to było.... Jesteś zmienną, o której mówił, prawda?]

O czym ten głupiec mówił?

Jin-Woo zaczął się interesować znaczeniem ciągłego bełkotu tego potwora, ale szkoda, że nie miał dość swobody, by przeprowadzić serdeczną sesję pytań i odpowiedzi z tym stworzeniem.

Wystarczy chwila nieuwagi, a ostrze wroga dosięgnie go. A to ostrze nie było wystarczająco tępe, by je zignorować i mieć nadzieję na najlepsze. Prawdę mówiąc, jego ramię, które zamarło na chwilę zaledwie kilka sekund temu, nadal bolało nawet teraz.

Jin-Woo zerknął na bolące ramię i po cichu przywołał ze swojego ekwipunku „Krótkie Miecze Króla Demonów”.

W jego rękach bezgłośnie pojawiła się broń.

„Czy to istota typu maga?”

Sądząc po tym, jak ledwo udało mu się wyrwać z jego uścisku, jego siła fizyczna lub obrona nie wydawała się być tak wysoka, jak sugerowała rezerwa energii magicznej.

Co właściwie było ulgą.

Ze swojego ogromnego doświadczenia w walce z wieloma różnymi rodzajami potworów wiedział, że do tej pory najłatwiej było sobie poradzić z wrogami typu Mag, ponieważ można ich było zabić w jednej chwili.

Wystarczy jedno trafienie, aby wyłonić zwycięzcę.

Jeśli obaj posiadali podobny poziom rezerw energii magicznej, to ten, który musiał uniknąć magicznych ataków, miałby przewagę.

Jego przeciwnik też musiał to wiedzieć, ponieważ nie próbował od razu przejść do ofensywy, mimo że wyraźnie wyczuł wrogość Jin-Woo.

Władca Mrozu bardzo poważnie rozważał swoje opcje — ale tylko przez krótki czas — zanim zdecydował, co zrobi dalej.

[...Zatrzymamy się tutaj. Nie przyszedłem tu dzisiaj, by toczyć z tobą walkę na śmierć i życie.]

"Co to było??"

Jin-Woo zmarszczył brwi głęboko. Nie miał ochoty pozwolić temu facetowi odejść, więc kto decydował, kiedy przestaną walczyć?

Poza tym ten stwór dzierżył ogromną ilość energii magicznej. Jin-Woo nie mógł sobie nawet wyobrazić, ile punktów doświadczenia zdobyłby, gdyby udało mu się zabić tego potwora. Jego poziom może nawet podskoczyć o kolejne dziesięć, tak jak wtedy, gdy zabił Króla Olbrzymów.

'...Wytrzymać.'

Kiedy jego myśli tam dotarły, Jin-Woo w końcu wydedukował tożsamość potwora.

„Czy to może być...?”

Tymczasem Suveren wskazał na pękniętą ścianę budynku Stowarzyszenia Łowców.

[Czy nie przybyłeś tutaj, aby ocalić tego człowieka?]

Technicznie rzecz biorąc, przybył tutaj, ponieważ mrówczy żołnierz, którego pozostawił w cieniu prezesa Stowarzyszenia, wysłał mu pilny alarm, to wszystko.

Wzrok Jin-Woo przesunął się w stronę miejsca, na które wskazywał wyciągnięty palec Suverena. I znalazł Goh Gun-Hui leżące tam na podłodze.

„...!!”

Nieprzytomny Prezes Stowarzyszenia był zakrwawiony od stóp do głów i nawet na pierwszy rzut oka mógł stwierdzić, że jego życie wisi na włosku.

To było wtedy.

[Teraz wybierz.]

Wielka, niewiarygodnie ostra lodowa lanca uformowała się nagle na lewej ręce Suwerena.

[Wybierz między walką ze mną a uratowaniem tego człowieka.]

W chwili, gdy słowa stwora dobiegły końca, lanca poleciała w kierunku Goh Gun-Hui.

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się. Podniósł swoją koncentrację do absolutnego maksimum, powodując znaczne spowolnienie upływu czasu. Patrzył, jak włócznia leci boleśnie wolno, ale celnie, w kierunku nieruchomego prezesa Stowarzyszenia.

„Autorytet władcy!”

Próbował użyć swojej niewidzialnej ręki, aby zatrzymać lodową lancę, ale magiczna energia tego, który ją rzucił, z łatwością udaremniła jego próby. Wściekły Jin-Woo przeniósł wzrok na Władcę Mrozu.

Bi\*star czekał. Jeśli chodzi o odpowiedź Jin-Woo, to tak.

Zagryzł dolną wargę, zanim rzucił się w stronę miejsca, w którym upadł prezes Stowarzyszenia Goh Gun-Hui.

Wuuwung-!!

Powietrze, w którym kiedyś był Jin-Woo, falowało i kołysało się od wybuchowej mocy. Tuż przed tym, jak lanca wylądowała, jako pierwszy przybył u boku Goh Gun-Hui, prawie nie mając czasu do stracenia, i odciągnął nieruchomego mężczyznę od trajektorii broni.

Kwajeeck!!

Lanca wbiła się prosto w podłogę, a przejmujący chłód szybko wylał się, by w jednej chwili zamrozić otoczenie.

Kwa-du-duk, kwa-duk!!

W mgnieniu oka całe piętro gabinetu Prezydenta zamarzło z powodu wyjątkowo niskiej temperatury.



„Cholera!”

Jin-Woo podniósł Goh Gun-Hui i lekko podskoczył w powietrze, aby uniknąć zamarznięcia, a kiedy ten niesamowity gryzący chłód przestał się rozprzestrzeniać, usiadł z powrotem na podłodze.

Jeszcze bardziej rozwścieczony tą tanią taktyką, Jin-Woo podniósł głowę, by spojrzeć, ale byk już wskakiwał do małej Bramy, aby uciec z tej bitwy.

W pośpiechu szybko przywołał „Sztylet Baruki” z Inwentarza i rzucił nim.

„Gorączka sztyletu!”

Swishhhh-!

Sztylet poleciał po prostej linii i celnie wbił się w ramię Suwerena.

[Kuwahk!!]

Władca Mrozu spojrzał gniewnie na sztylet w swoim ramieniu, a potem na tego, który rzucił nim jako następny – na Jin-Woo – i zgrzytnął zębami. Wkrótce zniknął w głębi Bramy.

Jin-Woo myślał o pogoni za stworzeniem, ale widząc, jak Brama stopniowo się zmniejsza, zrezygnował z tego pomysłu. Poza tym obecny stan Goh Gun-Hui nie był wystarczająco dobry, aby mógł skupić się na czymś innym.

„Eeeeeee...”

Starszy mężczyzna wydał z siebie bolesny jęk.

Usta Jin-Woo zacisnęły się w linii prostej, gdy patrzył, jak prezes Stowarzyszenia Goh Gun-Hui balansuje niepewnie na krawędzi życia i śmierci.

„Nie można tego wyleczyć za pomocą eliksiru leczniczego”.

W takim przypadku najlepszą odpowiedzią, jaką mógł wymyślić, było....

...Jin-Woo wrzasnął ile sił w płucach.

“Beru!”

Od razu wyczuł znajomą aurę pospiesznie wylatującą z jego mieszkania z daleka.

Kwa-bum!!

Beru przebił się przez kilka ścian po tym, jak wleciał z całej siły i wszedł do gabinetu prezydenta, po czym ukląkł przed Jin-Woo.

„Czy wzywałeś mnie, och, mój królu?”

Jin-Woo ostrożnie opuścił górną część tułowia Goh Gun-Hui na podłogę i cofnął się o krok.

Z Prezesa Stowarzyszenia kapąco tyle krwi, że ręce Jin-Woo były teraz pomalowane na szkarłat od samego podtrzymania torsu starszego mężczyzny przez kilka sekund.

Kropla, kropla....

Cera Jin-Woo zrobiła się bardziej ponura, gdy patrzył na krople krwi spadające na podłogę z koniuszków jego palców.

Beru zrobił tak, jak chciał jego pan i zbliżył się do Goh Gun-Hui. Zaczął zużywać całą swoją magiczną energię, lecząc ciężko rannego mężczyznę.

Wuuong... Wuuuong...

Niestety cera umierającego wcale nie chciała się poprawić, nawet przy tak skoordynowanym wysiłku leczniczym. Beru spanikował i otworzył usta.

„M-mój królu...”

Przestraszony wzrok Beru przeniósł się na Jin-Woo, kiedy mówił.

„Moja uzdrawiająca magia... nie działa na niego. Nie mogę uzdrowić tego człowieka”.

"Co??"

Nie wydawał się przesadzać, ponieważ ręce Beru drżały, gdy kontynuował swoją uzdrawiającą magię. Nawet Jin-Woo mógł wyczuć, jak ogromne ilości magicznej energii Beru są teraz zużywane. W tym tempie nawet były król mrówek przewróciłby się z wyczerpania.

Jin-Woo przerwał leczenie i usiadł obok Goh Gun-Hui, aby przyjrzeć się bliżej obecnemu stanowi mężczyzny. Pomimo niemal bezinteresownych wysiłków Beru, witalność Prezesa Stowarzyszenia osłabła jeszcze bardziej niż wcześniej.

Czymkolwiek był ten atak, dziura w klatce piersiowej Goh Gun-Hui nie chciała się zamknąć nawet po tym, jak Jin-Woo wlał całą butelkę najdroższego eliksiru leczniczego sprzedawanego w Sklepie.

„Cholera!”

Oddech Jin-Woo stał się przyspieszony, gdy zbliżał się krytyczny moment dla Goh Gun-Hui. Mężczyzna, który zrobił wszystko dla dobra Jin-Woo, wymykał się i nie mógł nic zrobić.

Z czystej desperacji przywołał nawet butelkę „Boskiej Wody Życia”, ale zanim zdążył jej użyć, ktoś chwycił go za nadgarstek.

"Proszę przestań."

To był Goh Gun-Hui. Udało mu się jakoś zmusić oczy do otwarcia.

„Prezydent Stowarzyszenia!”

Jego oddech pozostał ciężki, jakby miał się zaraz załamać. Wciąż jednak musiał potwierdzić twarze Jin-Woo i Beru obok niego.

„...Przyszedłeś po mnie. Dziękuję Ci."

Słaby uśmiech pojawił się na twarzy Goh Gun-Hui.

„Proszę, poczekaj jeszcze trochę. Zaraz zabiorę cię do szpitala.

Nagłący głos Jin-Woo zdołał tylko zasłużyć na potrząśnięcie głową Goh Gun-Hui.

„To bezużyteczne... atak, który mnie doprowadził, znacznie przekracza poziom możliwości wyleczenia lekarstwem lub magią”.

„Ale proszę pana!”

Jin-Woo miał się rozgniewać po usłyszeniu tych słów słabości od Prezesa Stowarzyszenia, ale musiał się powstrzymać. Drżąca ręka Goh Gun-Hui ścisnęła jego, oto dlaczego.

"Posłuchaj mnie!"

Brwi Goh Gun-Hui uniosły się wysoko, a jego oczy otworzyły się szeroko.

„Byłem w stanie nawiązać kontakt z wolą wielkich istot. Widziałem ich plany, kim są nasi wspólni wrogowie i rzeczy, które musimy zrobić...

Krew zbierająca się w ustach Goh Gun-Hui zbulgotała i wezbrała.

„Cóż za ulga, że jesteś tu z nami... pomyśleć, że posiadasz taką moc....  
Dzięki ci, Boże...."

Łzy zaczęły napływać do oczu Goh Gun-Hui, gdy patrzył na Jin-Woo. Następnie chwycił dłoń młodego Łowcy w obie ręce i przemówił drżącym głosem.

„Bramy i lochy nie były dla nich. Aby nas chronić, wybrali tę metodę i.... Kaszel...."

W tym momencie Goh Gun-Hui zakaszłał i czerwono-czarna krew trysnęła mu z ust.

Jin-Woo pospiesznie próbował użyć Boskiej Wody, ale Goh Gun-Hui potrząsnęła głową. Znał stan własnego ciała lepiej niż ktokolwiek inny.

„Kiedyś w przyszłości... nadejdzie czas, kiedy będziesz musiał podjąć decyzję. Kiedy to zrobisz... modlę się, abyś pozostał po stronie ludzkości”.

Słyszając zboląły, sapiący głos Goh Gun-Hui, Jin-Woo poczuł się, jakby jego serce zostało rozerwane na kawałki. Ale wszystko, co mógł teraz zrobić, to spokojnie słuchać jego słów. To wszystko, co mógł zrobić.

"Kaszel. Zawsze chciałem walczyć u boku młodych ludzi takich jak ty. Ale.... To moje ciało sprawiło, że to się nigdy nie wydarzy”.

Po raz pierwszy Goh Gun-Hui wylał to, co miał w sercu, bez powstrzymywania się.

Niektórzy wytykali go z dezaprobatą palcami, oskarżając go o założenie Stowarzyszenia w celu wyłudzenia pieniędzy. Niektórzy nawet znieważali go jako zniedołężniałego starego głupca zaślepionego urokiem władzy.

Rzecz w tym, że człowiek, którego krytykowali, był wściekły, że chociaż został pobłogosławiony tą niesamowitą mocą, nie potrafił jej właściwie użyć.

Szukał innych możliwości wykorzystania swoich mocy i po wydaniu każdego centa na swoje imię stworzył Stowarzyszenie Łowców. Dzięki tej organizacji mógł być blisko innych Łowców i w pełni wypełnić swoje powołanie.

„Nawet wtedy, kaszlu, niczego nie żałuję. Teraz mogę powierzyć przyszłość młodym ludziom takim jak ty. To wszystko, o co proszę.

Upuszczać....

Ręce Goh Gun-Hui, które bezsilnie trzymały ręce Jin-Woo, opadły na podłogę. I nie patrzył już na młodego człowieka, ale na sufit swojego gabinetu.

Czy to dlatego, że jego łzy się rozlały? Światła wiszące na suficie, te, które zawsze uważał za zbyt słabe jak na jego gust, wydawały się dziś nadmiernie oślepiające.

Goh Gun-Hui osłonił oczy, by zasłonić te światła.

„Naprawdę mi ulżyło.... Dziękuję dziękuję....”

Po tych słowach Prezes Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, całkowicie przestał mruzczyć.

Potwierdzając, że już nie oddycha, Jin-Woo bez słowa zamknął nieruchome oczy zmarłego. Podobnie jak jego ostatnie słowa wdzięczności, na jego twarzy malował się spokój.

Jin-Woo podniósł głowę, by spojrzeć na zewnątrz.

Kropla, kropla...

Przez zniszczoną ścianę widział krople deszczu spadające z pochmurnego nieba. Niebo, które było ponure od samego rana.

\*\*\*

Następny dzień. Kilka nagłówków zdominowało pierwsze strony niezliczonych gazet.

Pierwsza wiadomość dotyczyła największego łowcy Brazylii, „Jonasa”, znalezionego w pobliżu rzeki – jako zwłoki. Drugi dotyczył makabrycznego morderstwa prezesa Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców po tym, jak niezidentyfikowany napastnik dźgnął jego klatkę piersiową.

I wreszcie wiadomość o powrocie Huntera Seong Jin-Woo do Korei Południowej.

**< Rozdział 201 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 202

Najpierw był to Christopher Reid.

Następnie czołowy myśliwy z Brazylii, Jonas.

I wreszcie prezes Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców, Goh Gun-Hui.

Wiadomość o śmierci tych Łowców, uważanych za jednych z najlepszych na świecie, była ujawniana opinii publicznej jeden po drugim i spowodowała po nich znaczny chaos.

Jeśli wrogowie byli w stanie wymordować Łowców, którzy stali na szczycie, jeśli chodzi o siłę bojową, to kto byłby w stanie ich złapać?

Światowe środki masowego przekazu przez kilka dni i nocy nie mówiły o niczym innym, jak tylko o śmierci tych trzech Łowców. Amerykańskie biuro Hunter Bureau wydało nawet oficjalne oświadczenie dotyczące tych wydarzeń.

Mówiono też, że Biuro nawiązało kontakt z różnymi gildiami z innych krajów, aby skoncentrować swoje zasoby na wyśledzeniu winnych.

Niestety, takie proste stwierdzenie nie mogło uspokoić opinii publicznej. Było oczywiste, dlaczego – wierne mury, które broniły ich jak niezdobyta twierdza przed straszliwymi zagrożeniami ze strony potworów, zostały w końcu naruszone.

Gdy społeczności Łowców i środki masowego przekazu na całym świecie przeżywały wstrząs, Koreańskie Stowarzyszenie Łowców nagle udostępniło publicznie materiał wideo. Zawierał sceny nagrane z biura prezesa Stowarzyszenia Goh Gun-Hui w chwili jego śmierci.

"O mój Boże!"

„Hej!”

Wszyscy, którzy klaskali w oczy na omawiane nagranie, nie mogli ukryć swojego szoku i zdziwienia.

Na nagrany materiale widać dwóch mężczyzn.

Jednym z nich był bez wątpienia Prezes Stowarzyszenia Goh Gun-Hui. Jeśli chodzi o drugiego „mężczyznę” dźgającego klatkę piersiową byłego czymś bardzo ostrym, był... nieważne, jak ktoś wyglądał, to coś nie było człowiekiem.

To był potwór.

„Lodowy elf!”

Szokujący widok potwora, który powinien być zamknięty w lochu i mordującego najwyższego rangą Łowcę, został tak żywo uchwycony na filmie. Twarz stworzenia w zbliżeniu wkrótce rozprzestrzeniła się na resztę świata.

Fala uderzeniowa wywołana tym nagraniem była ogromna.

Ludzie w końcu zdali sobie sprawę, że chociaż Łowcy istnieli po to, by polować na potwory, na nich też mogła polować ich domniemana ofiara, tak jak wszyscy inni. To tylko stworzyło kolejną warstwę terroru w ludzkich sercach.

Zwykli ludzie byli chronieni przez Łowców, ale kto chronił tych Łowców?

Sprawy potoczyły się tak źle, że niektórzy ludzie zaczęli mówić, że najlepsi Łowcy w kraju nie powinni być wypuszczani poza własne granice, powołując się na to, że Jin-Woo nie było w Korei w czasie morderstwa prezesa Stowarzyszenia Goh Gun-Hui.

I tak – gdy zapanowała chaotyczna atmosfera, uwaga opinii publicznej szybko przeniosła się na Jin-Woo. Wszyscy znali bliskie relacje, jakie łączyły go z Prezesem Stowarzyszenia, więc naturalnie ludzie byli ciekawi, jaka będzie jego reakcja.

Jednak Jin-Woo nie powiedział nic mediom.

Tak minęło kilka dni.

Do tego czasu dochodzenie w sprawie przyczyny śmierci prezesa Stowarzyszenia Goh Gun-Hui zostało zakończone. Dzień przed



pogrzebem Jin-Woo złożył niezapowiedzianą wizytę w Stowarzyszeniu Łowców.

\*\*\*

Woo Jin-Cheol, wyglądający na wychudzonego i wyczerpanego, przyszedł odebrać Jin-Woo w poczekalni.

– Przepraszam za czekanie, Hunter-nim. Przez ostatnie kilka dni było naprawdę gorączkowo...”

Woo Jin-Cheol potarł niechlujną, zaniedbaną brodę i przeprosił. Tego dnia, kiedy wrócili ze Stanów Zjednoczonych, przywitała go ta niespodziewana wiadomość i musiał pędzić prosto do Stowarzyszenia Łowców.

Spotkanie tych dwóch mężczyzn miało miejsce dokładnie trzy dni później. Zanim jednak zabrali się do pracy, Jin-Woo zadał mu pytanie.

„Dlaczego... ukryłeś resztę materiału zarejestrowanego przez kamerę CCTV?”

Materiał filmowy Stowarzyszenia posunął się tylko do ujawnienia twarzy Władcy Mrozu. Jeśli chodzi o Jin-Woo lub Beru, którzy weszli później do biura prezesa stowarzyszenia, ich nagrania nie zostały ujawnione opinii publicznej.

Woo Jin-Cheol podrapał się po głowie i odpowiedział z goryczą na twarzy.

„W Stowarzyszeniu zawsze priorytetowo traktujemy bezpieczeństwo naszych Łowców. Zdecydowaliśmy, że nie możemy beztrąsko ujawnić publicznie jednej z twoich ukrytych zdolności.

Umiejętności Łowcy były jak wszystkie ukryte atuty, które posiadał. Publiczne ujawnienie umiejętności byłoby podobne do odsłonięcia rąk. Oczywiście im wyższa ranga Przebudzonego, tym większe prawdopodobieństwo ukrycia swoich umiejętności, ponieważ akt ten może uratować życie w nieoczekiwanej sytuacji.

Umiejętność Jin-Woo, która pozwoliła mu w mgnieniu oka podróżować z Ameryki do budynku Stowarzyszenia Łowców w Korei Południowej – Stowarzyszenie zdecydowało, że nie może ujawnić światu tak monumentalnej umiejętności bez zgody Łowcy, o którym mowa .

„Jestem pewien, że prezes Stowarzyszenia podjąłby dokładnie taką samą decyzję, gdyby nadal był z nami”.

Szef Woo Jin-Cheol bardzo szanował Goh Gun-Hui i można nawet powiedzieć, że był bliżej swojego zmarłego szefa niż ktokolwiek inny w tej organizacji. Kiedy więc wspomniał o „prezesie stowarzyszenia”, jego oczy automatycznie poczerwieniały.

"O, rozumiem. To dlatego twoja mina wyglądała tak przerażająco i bezlitośnie, zanim wsiedliśmy do samolotu lecącego do domu.

Jin-Woo przyznał się do przypuszczenia Woo Jin-Cheola prostym skinieniem głowy.

Ten ostatni miał wrażenie, że tajemnica została rozwiązana w chwili, gdy obejrzał materiał – tajemnica dotycząca tego, dlaczego atmosfera Jin-Woo była tak ciężka w dniu, w którym mieli wyruszyć do Korei Południowej.

„Czy ten potwór był tak silny, że nie mogłeś go powstrzymać, Łowca-nim?”

Jin-Woo potrząsnął głową.

„Kiedy tu przyjechałem, było już...”

Jin-Woo ponownie przybrał ponurą minę, a głowa Woo Jin-Cheola opadła niżej.

"Przykro mi.... Jestem pewien, że ty też czujesz się teraz bardzo źle. Byłem po prostu sfrustrowany i to cię zaniepokoiło...”

Woo Jin-Cheol wiedział lepiej niż ktokolwiek inny, że Jin-Woo nie był odpowiedzialny. Być może dlatego próba pocieszenia tego pierwszego przez tego drugiego tylko pogorszyła sprawę.

„Wciąż nie mogę w to uwierzyć”.

Wzrok Woo Jin-Cheola pozostał utkwiony w podłodze, gdy kontynuował.

„Jak on mógł umrzeć... Namawiał mnie dzień wcześniej, abym wróciła jak najszybciej, ponieważ chciał usłyszeć o wszystkim, co wydarzyło się w USA....”

Jin-Woo cierpliwie czekał na Woo Jin-Cheola, który z trudem dokończył zdanie.

„Co zrobił.... Co powiedział panu prezes stowarzyszenia? Zanim zamknął oczy?”

"Powiedział, że poczuł ulgę"

"Pardon?"

Woo Jin-Cheol podniósł głowę, zaskoczony.

„Odczuł ulgę, że przyszłość można powierzyć młodym Łowcom, takim jak ja...”

„Ach”.

To miał na myśli.

Łzy zaczęły płynąć z oczu Woo Jin-Cheola, gdy jego emocje wezbrały. Wzruszyło go hojne serce Prezesa Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, który do samego końca martwił się o przyszłość swoich bliźnich.

Wierzchem dłoni otarł okolice oczu i ukrył łzy, po czym skinął głową.

"Dziękuję Ci. Dziękuję, że byliście przy ostatnich chwilach Prezesa Stowarzyszenia.”

To, że poczuł ulgę, nie mogło być kłamstwem. Jeśli tak, jak mógł przybrać tak pogodną minę, gdy odchodził?

Wdzięczność Woo Jin-Cheola była szczerą, pochodziła z głębi jego serca.

„...”

Jin-Woo trzymał usta mocno zamknięte, decydując się nie odpowiadać. Czuł się tak, jakby jego skomplikowane myśli zostały nieco rozwiane dzięki tej rozmowie z Woo Jin-Cheolem.

„...Zabiję tego sukinsyna.”

"Przepraszam?"

Wyraz twarzy Jin-Woo stał się niezwykle zimny.

„Potwór, który zamordował prezesa Stowarzyszenia. Na pewno go upoluję.

Nie tylko po to, by pomścić Goh Gun-Hui, ale także po to, by wysłać jasną wiadomość do tych drani, którzy mu grożą.

Łyk.

Woo Jin-Cheol przełknął suchą ślinę.

Wiedział, że ta zabójcza aura nie była nawet skierowana na niego, a mimo to z trudem mógł teraz oddychać z powodu intensywnego nacisku. Prawdę mówiąc, ten zimny i ciężki morderczy zamiar mocno wgniatał go w ramiona.

Jin-Woo zauważył, że cera Woo Jin-Cheola staje się blada i szybko wycofał swoją aurę.

– Do tego czasu możesz zachować swoje podziękowania.

"Oh..."

Woo Jin-Cheol zrobił wszystko, co w jego mocy, by uspokoić łomoczące serce w jego klatce piersiowej i skinął głową.

"Rozumiem."

Dopiero wtedy zdał sobie sprawę, że Jin-Woo nadal nie powiedział mu o celu jego wizyty w Stowarzyszeniu. Łowca na jego poziomie nie przyszedłby tu, by zapytać o drugą część nagrania z monitoringu.

– zapytał uprzejmie Woo Jin-Cheol.

„Przepraszam za moją nieuwagę.... Zapomniałem nawet zapytać, dlaczego nas odwiedzasz, Hunter-nim.

Jin-Woo opowiedział mu o decyzji, którą podjął po kilku dniach namysłu.

„Czy możesz mi zorganizować konferencję prasową?”

\*\*\*

Reporterzy zstąpili na miejsce konferencji prasowej jak stado sępów. Jin-Woo był postrzegany jako chodząca, gadająca paczka ważnych wiadomości, które czekały na tych reporterów już od jakiegoś czasu.

A taki człowiek po raz pierwszy zwołał konferencję prasową, więc który warty uwagi reporter nie byłby tym zainteresowany?

Głośno, głośno....

W miejscu konferencji zrobiło się dość głośno, jak przystało na licznie zgromadzony tłum. Ale, tak jak w kłamstwie, każdy z nich zamknął usta, gdy tylko Jin-Woo się pojawił.

Od razu sala wypełniła się oczekującą ciszą.

Jin-Woo czuł, jak skupione spojrzenia reporterów lądują na jego skórze, gdy zaczął się do nich zwracać.

„Grupa potworów o wysokim poziomie inteligencji poluje obecnie na najwyższych rangą Łowców ludzkości. Są silniejsi niż jakikolwiek łowca, a także wykorzystują wszelkiego rodzaju środki, aby dostać się do swoich celów.

Grupa potworów?

Było więcej niż jeden potwór, który zamordował prezesa Stowarzyszenia Goh Gun-Hui?

Reporterów natychmiast wprawiło to w zakłopotanie.

Jednak Jin-Woo uzyskał informacje prosto z ust Króla Gigantów, Władcy Początku. Było dziewięciu Władców i powiedział, że wkrótce rozpocznie się bitwa między nimi a tak zwanymi „Władcami”.

Suwereni traktowali priorytetowo atakowanie Łowców na szczycie stosu, którzy pożyczali moce Władców. Trzech Łowców zostało już zabitych. I nie było wiadomo, ile jeszcze ofiar pojawi się w najbliższej przyszłości.

Na razie przywiązał swoich chłopców do Łowców, których wskazało Biuro Łowców, ale realistycznie rzecz biorąc, nie mógł patrzeć na każdego Łowcę na świecie, którego nazywano „silnym”.

Na przykład może być inna ofiara z nieoczekiwanej strony, taka jak Goh Gun-Hui.

Nagła konferencja prasowa Jin-Woo miała służyć jako ostrzeżenie dla potencjalnych ofiar, które walczyły z potworami w niektórych częściach świata.

„Te potwory używają specjalnej magii, która oddziela wybraną przestrzeń od otoczenia. W ten sposób izolują swoje cele.

To była niesamowita informacja. Mógł to ujawnić bez wahania, ponieważ spotkał już Suwerena.

„Dlatego, jeśli obawiasz się, że możesz być ich kolejnym celem, proszę, trzymaj się jak najbliżej swoich towarzyszy, którzy mogą cię chronić. Jednak na wszelki wypadek.....”

„Na wszelki wypadek” – powiedział.

Jin-Woo w końcu ujawnił powód, dla którego w ogóle chciał zorganizować tę konferencję prasową.

„Jeśli nie masz towarzysza, który mógłby pełnić tę rolę, skontaktuj się z Koreańskim Stowarzyszeniem Łowców. Połączą cię ze mną.

„Och, och!”

Z ust reporterów wydobyły się okrzyki podziwu.

Taka niezachwiana pewność siebie!

Łowca odpowiedzialny za zabicie Thomasa Andre na miazgę emanował aurą dodającą pewności siebie, jakby takie potwory były dla niego

blahostką. To z pewnością było zaskakujące ogłoszenie, które mogło rozwiać mgłę niepokoju z serc opinii publicznej.

Rzecz w tym, że Jin-Woo tak naprawdę celował w coś innego.

„Zastawię pułapkę, wykorzystując wszystkich Łowców, którzy mogą być celem tych bydlaków”.

Dzięki temu byłby w stanie śledzić ruchy Suwerenów, nawet jeśli celowali w emerytowanych lub nieaktywnych Łowców, takich jak prezes Stowarzyszenia Goh Gun-Hui. Nie miał wątpliwości, że przynajmniej jeden z nich prędzej czy później wpadnie w jego pułapkę.

Kiedy Jin-Woo miał już zakończyć swoją wypowiedź, niemal natychmiast spadł na niego grad pytań.

„Jestem reporterem pracującym dla X Daily! Skąd wiesz tak dużo o tej grupie potworów, Hunter-nim?”

– Spotkałem ich już wcześniej.

Mówiąc dokładniej, spotkał ich już dwukrotnie. Króla Gigantów poznał w Japonii, a drugiego w Korei.

Głośno, głośno....

Reporterzy nie mogli od razu otrząsnąć się z zaskoczenia, ale mimo to nie zapomnieli zanotować, co powiedział Jin-Woo.

„Czy to znaczy, że byłeś nietknięty nawet po spotkaniu z nimi, Hunter-nim?”

Jin-Woo odpowiedział zwięźle, a jego oczy płonęły płomieniami pewności siebie.

"TAK."

Hunter Seong Jin-Woo nie został ranny nawet po spotkaniu z tymi stworzeniami! Reporterzy w pośpiechu uruchomili swoje kamery, gdy oczekiwana miarka wydarzyła się ponownie.

Klik, klik, klik, klik-!!

Wtedy właśnie pewien reporter siedzący nieco dalej od pierwszego rzędu podniósł wysoko rękę. Był nikiem innym jak tym samym reporterem, który towarzyszył wodzowi Woo Jin-Cheolowi w dokumentowaniu poświęceń Łowców, którzy walczyli z posągiem anioła. Jin-Woo przeniósł na niego wzrok.

Reporter Kim powoli opuścił rękę i w przeciwieństwie do swoich oszalałych rówieśników, jasno i zwięźle sformułował swoje pytanie.

„Co zrobisz, gdy spotkasz potwora odpowiedzialnego za zabójstwo prezesa Stowarzyszenia Goh Gun-Hui?”

Jin-Woo przyglądał się wciąż wściekłemu wyrazowi twarzy Reporterki Kim bez słowa, po czym wyłączył mikrofon.

"....To będzie wszystko."

Reporter Kim długo wpatrywał się w oddalającego się Jin-Woo, gdy ten schodził z platformy. Myślał, że chociaż nie było odpowiedzi słownej, jakoś wciąż mógł usłyszeć zdeterminowany głos młodego Łowcy.

\*\*\*

„Mistrz Gildii”.

"Gospodarz!"

Dwaj ochroniarze na służbie podskoczyli ze swoich miejsc zaskoczeni, gdy zobaczyli Thomasa Andre idącego w kierunku ich posterunku, ale on po prostu dał im znak, żeby się usadowili.

Brzęczyk.

Nacisnął kciukiem czytnik linii papilarnych i automatyczne drzwi się rozsunęły. On i główny kierownik Gildii, Laura, weszli do podziemnego magazynu znajdującego się pod budynkiem Gildii.

Dwóch strażników, których wystraszyła obecność Thomasa Andre, w rzeczywistości było Łowcami rangi A.



Ponieważ przebywał w apartamencie na najwyższym piętrze budynku i byłby natychmiast informowany, gdyby coś się stało, liczba osób, które mogły wejść do tego magazynu, była bardzo niewielka.

Thomas Andre nie wahał się ani sekundy i skierował się prosto do najgłębszej części podziemnego obiektu.

– Czy naprawdę zamierza pan mu podarować „te”, proszę pana?

Brzęczyk.

W końcu uzyskali dostęp do komory mieszczącej „tych” po kolejnej rundzie skanowania linii papilarnych.

"O co chodzi? Czy uważasz, że to za dużo jak na cenę członków mojej Gildii, jak również na moje życie?"

"Nie proszę pana. To nie to, ale..."

„Cóż, więc myślisz, że nie jest wystarczająco dobry jako Łowca, aby dzierżyć tych facetów?"

„...”

Laura wiedziała, że rozmowa z nim teraz to strata czasu. Ponieważ wiedziała, że riposta i tak nie zadziała, postanowiła na razie zamknąć usta.

Tymczasem Thomas Andre stał przed przedmiotami, których szukał. Ta broń w ogóle do niego nie pasowała, ale nie mógł powstrzymać drżenia serca za każdym razem, gdy przed nimi stał.

– ....Nieważne ile razy na nie patrzę, wciąż wyglądają świetnie.

Thomas Andre mruknął z podziwem, a Laura po raz ostatni próbowała go odwieść, jej głos brzmiał nieco niechętnie.

„Proszę pana, na całym świecie są tylko dwa takie”.

„Tak, to prawda”.

„I tak pozostanie”.

"Jestem pewien, że to będzie."

„Nawet wtedy, czy nadal będziesz je rozdawał?”

– Dlatego mu je daję.

Thomas Andre skrzywił się.

Minęło prawie osiem lat, odkąd ci faceci zostali stworzeni, ale palące światło bijące od nich nie zmniejszyło się ani trochę.

„Najlepszy Łowca potrzebuje najlepszej broni. Nie sądzisz, że to zbyt wielka strata, by pozwolić im tu zgnić?”

Jakby w odpowiedzi, para krótkich mieczy spoczywająca w metalowej skrzynce odbijała światło reflektora, a blask ostrzy pozostał ostry i zimny.

**< Rozdział 202 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 203

Ulice wypełniła ponura atmosfera pogrzebu.

Ktoś tę rolę musiał pełnić, ale nikt nie chciał się do niej zgłosić – takie było stanowisko pierwszego prezesa Związku Łowców.

Goh Gun-Hui.

Kiedy naród potrzebował kogoś, kto zmobilizowałby potężnych Łowców, bez wahania zamknął swój dobrze prosperujący biznes i zakasał rękawy, by zabrać się do pracy.

A pod dowództwem prezesa Goh Gun-Hui Koreańskie Stowarzyszenie Łowców było w stanie osiągnąć tak wiele rzeczy.

Organizacja kontrolowała i chroniła różnych Łowców; jednocześnie przejął inicjatywę w rekompensowaniu ofiar ataków potworów, a także po cichu pomagał rodzinom zmarłych Łowców.

Wiele ofiar, które w przeszłości otrzymały pomoc od Goh Gun-Hui, zebrało się na jego nabożeństwie żałobnym i płakało z prawdziwego smutku.

Obywatele wypełnili salę, aż nie było miejsca nawet na stanie; ludzie oddający hołd pozostali do późnej nocy, paląc świece i oplakując utracone życie.

Nawet różne stacje telewizyjne przerwały swoje regularne programy telewizyjne, aby odtworzyć pakiety wideo podsumowujące życie zmarłego prezesa Stowarzyszenia i jego różne osiągnięcia.

Jedna z gigantycznych elektronicznych tablic reklamowych zawieszonych w środku miasta odtwarzała scenę, w której Goh Gun-Hui strzelał do członka Zgromadzenia Nam Joon-Wooka podczas przesłuchania parlamentarnego.

[„Chciałbym zachęcić cię do uważnego przemyślenia tej sprawy. Jeśli i kiedy w naszym kraju pojawi się kolejna Brama rangi S, kto wystąpi, by chronić twoje życie? Nie będziesz w stanie odkupić swojego życia,

nawet jeśli jesteś gotów zapłacić setki razy, nie, spraw, aby była to tysiąckrotność ceny, którą zapłaciłeś za swoje nowe miejsce zamieszkania.”]

Światła dla pieszych zmieniły kolor na zielony, ale nikt nie ruszył się z miejsca. Stali nieruchomo, nie mogąc oderwać wzroku od elektronicznych tablic czy smartfonów.

Następnie był fragment wywiadu z długoletnim osobistym lekarzem Goh Gun-Hui.

[„Kiedy Seong Jin-Woo Hunter-nim walczył z mrówczymi potworami na wyspie Jeju, oglądałem nalot transmitowany przez prezesa Stowarzyszenia. Odwrócił się i powiedział mi, że jego największe życzenie się spełniło i nie ma już czego żałować. Ale pomyśleć, że naprawdę zostawiłby nas w ten sposób...”]

Jego oczy były zaczerwienione i spuchnięte jeszcze przed rozpoczęciem wywiadu, a dobry lekarz w końcu się załamał i rozpłakał.

Widzom, którzy to wszystko oglądali, zabrakło słów. Zaczęli wspominać widok prezesa Stowarzyszenia Goh Gun-Hui stojącego przed rodzinami ofiar i bez słowa roniącego łzy po tym, jak poprzednie trzy próby odzyskania wyspy Jeju zakończyły się niepowodzeniem.

Tak jak liczba ludzi, którzy go szanowali i podziwiali, była ogromna, liczba tych, którzy go nienawidzili i byli o niego zazdrośni, była dość duża. Jednak nawet ci ludzie złożyli mu tego dnia wyrazy szacunku, czując w sercach ten sam rodzaj emocji.

\*

Późno w nocy.

Jin-Woo stał na dachu 100-piętrowej wieży Daesung. Potężne podmuchy wiatru nieustannie wiały w niego, gdy stał na tej zawrotnej wysokości, ale jego ciało nie kołysało się nawet przez sekundę.

Jego oczy były utkwione w pejzażu miasta poniżej. Widział ulice Seulu wypełnione namacalną atmosferą żalu.

Na jednej z elektronicznych tablic reklamowych wyświetlany był film dokumentalny opisujący szczegółowo życie prezesa Stowarzyszenia Goh Gun-Hui.

„.....”

Ostre spojrzenie Jin-Woo skanowało każdy zakątek miasta niczym jastrząb szukający ofiary.

W międzyczasie jego Żołnierze Cienia przeszukiwali Seul z większą skutecznością niż wcześniej, być może dzięki temu, że czuli się zaznajomieni z rozkazem, który był podobny do tego, który wydał w Ameryce.

Do umysłu Jin-Woo napłynęło wiele informacji, ale żadna z nich nie była tym, co chciał wiedzieć. Bez względu na to, jak duża część miasta została przeszukana, nie można było wykryć żadnych śladów tego starożytnego Białego Upiora.

„Zgodnie z oczekiwaniami ta metoda nie zadziała”.

Jin-Woo wiedział aż za dobrze, że użycie takiej metody do złapania potwora, który był w stanie swobodnie wchodzić i wychodzić z wymiaru przez Bramy, nie było rozwiązaniem.

W tamtym czasie próbował wbić Żołnierza Cienia w byka, zanim ten zdążył uciec, aby móc go później ścigać. Ale to zakończyło się niepowodzeniem. Ponieważ... ta istota nie miała tej jednej małej rzeczy, którą posiadały wszystkie istoty. Nie miał cienia.

– To ma być ciało duchowe czy coś w tym rodzaju, prawda?

Król Gigantów powiedział, że zarówno Suwereni, jak i Władcy składają się z „ciał duchowych”, więc nie można ich zamienić w Żołnierzy Cienia.

Jeśli to był powód, dla którego Suweren nie posiadał cienia, to Jin-Woo nie cieszył się już korzyścią płynącą z posiadania najlepszej metody śledzenia kogoś.

Jednakże....

„....To nie ma znaczenia.”

Król Gigantów ostrzegł go wtedy – kiedy pozostali Władcy dowiedzą się o istnieniu Jin-Woo, nie będą siedzieć beczynn timer i ssać kciuków. To właśnie powiedział.

Oznacza to, że ci Suwereni zapukają do jego drzwi raczej wcześniej niż później. Nie po to, by obrać za cel prezesa Stowarzyszenia Goh Gun-Hui, ale jego jako jedynny cel.

Ale kiedy to się stanie, on...

Ciężki i intensywny zamiar zabijania rozprzestrzenił się z Jin-Woo.

Odkąd zdobył System, nagrodę za przetrwanie okropności pierwszego podwójnego lochu, nigdy nie tęsknił za wrogiem. Jedynym, który przełamał ten trend, był ten „lodowy elf”.

Jin-Woo zapewnił, że jego wrogowie osiągną swój cel, niezależnie od tego, czy byli potworami, czy ludźmi. I nie zamierzał pozwolić, by ta rzecz stała się jedynym wyjątkiem.

Ale wtedy....

„Uhm...?”

Musiał tam zrobić sobie przerwę.

Jin-Woo przeglądał wszystkich wrogów, z którymi walczył do tej pory, i zdał sobie sprawę, że coś jest trochę dziwne.

Teraz, kiedy o tym pomyślał...

„....Czekaj, kiedy walczyłem z Hwang Dong-Su lub Thomasem Andre, nie widziałem żadnych wiadomości z Systemu, prawda?”

W przeszłości System zawsze ostrzegał go wiadomościami, jeśli ktoś w pobliżu kierował w jego stronę mordercze zamiary, a wkrótce potem wydawał zadania awaryjne.

Stało się tak z Hwang Dong-Seokiem, Kahng Tae-Sikiem i wreszcie z Kim Cheol. Nie było wyjątku.

Do diabła, otrzymał nawet ostrzeżenie podczas tej sesji sparingowej z Goto Ryuji tylko dlatego, że przez krótką chwilę Japoński Łowca zaatakował go z zamiarem wyrządzenia prawdziwej krzywdy.

„Ale wtedy nie pojawiły się żadne wiadomości, kiedy Hwang Dong-Su próbował zemścić się na swoim bracie ani kiedy Thomas Andre oświadczył, że mnie zabije. Czemu?”

Cóż to był za dziwny rozwój wydarzeń.

Bez względu na to, jak to analizował, nie brzmiało to dobrze. Jin-Woo zastanawiał się nad tą tajemnicą przez sekundę lub dwie, po czym wyciągnął telefon, aby potwierdzić swoją teorię.

Na szczęście wciąż miał numer kontaktowy, który dostał od menadżerki tej Amerykanki, blondynki.

W Korei była pierwsza w nocy, ale myśląc o różnicy czasu w stosunku do wschodnich Stanów Zjednoczonych, nie powinien im zbyt przeszkadzać.

Ringgg....

Tak jak się spodziewał, dzwonek nie trwał długo, zanim druga strona odebrała połączenie.

– „Hej, panie Seong. Nie spodziewałem się, że najpierw do mnie zadzwonisz.

Być może zdziwiony rozmową telefoniczną, głos Thomasa Andre brzmiał na nieco zdziwionego.

- Właściwie, chciałem cię o coś zapytać.

- "Masz pytanie? Żaden problem. Postaram się odpowiedzieć tak szczerze, jak tylko potrafię”.

„Tego dnia, kiedy walczyliśmy...”

– „...Kiedy walczyliśmy?”

„Czy zaatakowałeś mnie z zamiarem zabicia?”

Ponieważ Thomas Andre raczej nie miał ochoty przypominać sobie wydarzeń z tamtego dnia, Jin-Woo szybko wyjaśnił, że chce po prostu zaspokoić swoją ciekawość i nic więcej.

Nie było jednak powodu, by cokolwiek ukrywać. Thomas Andre nie spieszył się, zanim odpowiedział tak zgodnie z prawdą, jak obiecał wcześniej.

– „Cóż, kiedy się denerwuję, nie mogę się naprawdę kontrolować, więc.... Tak, tego dnia naprawdę myślałem o zabiciu cię.

Zgodnie z oczekiwaniami – morderczy zamiar Amerykanina był prawdziwy. Nawet wtedy System milczał.

Coś zdecydowanie....

'....Zmienił się.'

Jego hipoteza, która zaczęła się od podejrzeń, szybko przekształciła się w pewność.

– „Panie Seong?”

Thomas Andre musiał czuć, że cisza, która zapadła po jego odpowiedzi, była trochę niezręczna, ponieważ podekscytowanym głosem próbował zmienić temat.

– „Może zmienimy temat z tej nieciekawej historii na fantastyczną rzecz, którą dla ciebie przygotowałem...”

Tuk....

Jin-Woo nie był teraz w nastroju na żartobliwe przekomarzanie się z Thomasem Andre, więc wymamrotał szybkie pożegnanie i od razu zakończył rozmowę.

Ta odpowiedź go utwierdziła. System nie reagował na obecność wrogów o wrogich zamiarach wobec niego. To było zupełnie inne niż wcześniej. Cóż to była za duża zmiana, biorąc pod uwagę, że na początku próbował zmusić go do obrony bez względu na wszystko.

„To nie jest problem, który mogę lekceważyć”.



Kiedy stało się to po raz pierwszy - kiedy zobaczył jawnie groźną misję, która każe mu zabić wrogów, bo inaczej jego własne serce przestanie bić, zaczął mieć mgliste pojęcie o tym, jaka może być gra końcowa Systemu.

Było prawdopodobne, że System próbował sprowadzić go na określoną ścieżkę – tak myślał.

Tak więc teraz, gdy nie wydano żadnych zadań awaryjnych, może to sygnalizować zmianę celu Systemu.

Dzięki temu teraz cieszył się luksusem większego wyboru, a także mógł oszczędzić Thomasa Andre, mimo że Amerykanin obnażył kły.

„Gdyby wydano kolejną awaryjną misję, to cóż, taka rzecz by się nie wydarzyła”.

Z pewnością była to mile widziana wiadomość, że ma teraz dostęp do szerszej gamy opcji, ale mimo to nie mógł powstrzymać ciekawości, jaki może być prawdziwy powód tej zmiany.

Czy miało to coś wspólnego z tym, że pierwotny właściciel tej mocy rzekomo zdradził innych Władców? A może śmierć „architekta” Systemu zachwiała ich planem, czymkolwiek on był, i wszystko się posypało?

Jin-Woo dalej analizował każde domysły i hipotezy, które pojawiały się jedna po drugiej w jego umyśle, zanim ze smutkiem potrząsnął głową.

„Powinienem oczyścić umysł”.

Trzeba było na razie wyznaczyć sobie jasny cel. A to oznaczałoby zabicie tego starożytnego Białego Upiora, a także uzyskanie jak największej ilości informacji o innych Suwerenach od tego drania, kiedy on to robi.

Jeśli stwór przyszedł po niego pierwszy, byłoby dobrze. Ale nawet jeśli zamiast tego celował w innych Łowców, i tak był w trakcie zwiększania swoich pułapek.

Dopóki to coś się na to nabierze, będzie w stanie upiec dwie pieczenie na jednym ogniu.

Problem był z czasem.

Ponieważ nie wiedział, kiedy Władcy mogą pojawić się ponownie, musiał odpowiednio przygotować się do walki z nieznanymi wrogami, którzy bez wątpienia byli niesamowicie potężni.

Na szczęście znalazł już sobie idealne miejsce do dalszego zdobywania punktów doświadczenia.

To byłby nikt inny jak Japonia. Nie odzyskał się w pełni po zniszczeniach spowodowanych przez Gigantów. Kilka części kraju nadal pozostawało opuszczonych w ruinie.

Kiedy Jin-Woo był w Ameryce, niezliczone Wrota stały się pełnymi przerwami w lochach, a wyłaniające się z nich potwory osiedliły się i zaczęły powiększać swoje terytoria.

Dla Japończyków te potwory mogły być źródłem przerażenia, ale dla Jin-Woo były niczym więcej niż soczystą zdobyczą, która tylko czekała, by zamienić ją na punkty doświadczenia.

Jeden po drugim...

Jego serce zaczęło mocno bić na samą myśl o tym, jak wspina się na swój poziom, odpychając potwory okupujące tamtejszą krainę.

Właśnie wtedy jego telefon wibrował przez krótką chwilę i powiadomił go o nadchodzącej wiadomości. Spojrzał na ekran i zobaczył wiadomość tekstową od Thomasa Andre.

[Panie Seong? Czy możesz do mnie zadzwonić jeszcze raz? Było coś, o czym wciąż chcę ci powiedzieć...]

Stare powiedzenie brzmiało: „ziemia stwardnieje po deszczu”; wydawało się, że Thomas Andre chciał nawiązać przyjaźń na podstawie ich walki ze sobą.

Jin-Woo oczywiście z zadowoleniem przyjął ten pomysł. Jego umiejętności społeczne nie były na tyle słabe, by odrzucić przyjaźń, którą druga strona oferowała jako pierwsza.

Mimo to mogli rozmawiać, kiedy tylko chcieli, prawda? Lubił Thomasa Andre i jego brak ukrytych motywów, ale pomyślał, że jest trochę za późno wieczorem, żeby się z nim przekomarzać.

Jin-Woo szybko napisał swoją odpowiedź i wysłał ją w drogę.

[OK. Ale później. Mam pilną sprawę do załatwienia.]

Brzęczyk.

Uśmiech pojawił się na twarzy Jin-Woo po tym, jak stuknął ikonę „Wyślij”.

'Nic się nie zmieni.'

Rzeczywiście, nadal będzie podnosił swój poziom, przygotowując się na nadchodzące dni. To była ta sama historia wtedy i teraz.

'Dobrze.'

Czuł się lepiej niż wtedy, gdy tu się wspinał. Jego kroki, prowadzące teraz z powrotem w dół Wieży Daesung, były lżejsze niż kiedykolwiek wcześniej.

\*\*\*

Jednak Jin-Woo nie był jedynym, który przygotowywał się do bitwy.

Władca Mrozu, po udanej ucieczce do kryjówki, wezwał innych Władców, którzy już zstąpili na tę planetę.

W tej zamarzniętej jaskini pojawiło się trzech mężczyzn i jedna kobieta. Władca Mrozu zwrócił się do tych czterech „królów”.

[Władca Cienia jest na tym świecie.]

A potem zaczął wyjaśniać swoim nowym gościom, co zobaczył i usłyszał.

[.....]

[.....]

Suwerenom nawet w najmniejszym stopniu nie przeszkadzał chłód jaskini, w której można zamrozić ludzkie ciało i krew, ale po wysłuchaniu tej historii ich atmosfera stała się niesamowicie mroźna w zaledwie kilka sekund.

[Myślałem, że nie ma wystarczająco dobrego naczynia, aby pomieścić jego moc?]

Poza tym, czy to nie był powód, dla którego Smoczy Cesarz nie mógł zejść na ten świat?

Władca Mrozu zdecydowanie potrząsnął głową.

[Widziałem to wyraźnie na własne oczy. Ta istota była prawdziwa.]

Dwóch Władców, którzy wyczuli utrzymującą się moc Władcy Cienia na wyspie Jeju, mogło w tym momencie tylko zgodzić się ze swoim towarzyszem. Atmosfera pozostała mroźna, gdy Władca Mrozu kontynuował swoją wędrówkę.

[Okazuje się, że jest dla nas jeszcze większym zagrożeniem niż Fragmenty Wspaniałego Światła. pozbędę się go. Czy ktoś z was jest chętny do udzielenia mi pomocy?]

Szkoda, że odpowiedź na jego prośbę o pomoc była co najmniej obojętna. To miało jakiś sens. Tym razem ich przeciwnik był postrzegany jako jeden z najpotężniejszych „królów” spośród dziewięciu królów, którzy rządzą światem Chaosu.

Walka z nim była równoznaczna z samobójstwem. Było tylko oczywiste, że ci władcy będą się jeszcze bardziej wahać przed tą perspektywą.

Głos zabrał jeden z władców.

[Może poczekamy na Cesarskiego Smoka?]

Władca Zniszczenia. Gdyby to był „on”, zdrajca zostałby załatwiony dość szybko.

Jednak Władca Mrozu warknął gniewnie na swoich towarzyszy.

[Możemy uciekać, ale nie zapominaj, że jesteśmy królami naszych własnych armii. Jak długo będziesz wołać, by Smoczy Cesarz przybył i cię uratował?]

Sztylet, który wbił mu się w ramię – rana zadana przez to spotkanie nie była zwykłym urazem fizycznym, ale takim, który bezpośrednio zranił jego ego. Władca Mrozu miał rachunki do wyrównania z Władcą Cienia.

[Jeśli chcemy usunąć go z obrazu, teraz jest na to szansa, ponieważ wciąż jest człowiekiem. Użycz mi swojej pomocy. Upewnię się, że odeślę go z powrotem w próżnię.]

Mimo że jego postanowienie było niezachwiane, jeden z Władców wciąż się cofnął.

[Nie wezmę udziału w tym przedsięwzięciu.]

Inny Władca wspominał o incydencie z Królem Demonów, Baranem, który nierozsądnie wystąpił przeciwko Władcy Cienia i również zniknął z miejsca.

[Nie chcę skończyć jak Władca Białych Płomieni.]

[....Tchórze.]

Władca Mrozu cmoknął językiem, gdy dwóch jego towarzyszy zniknęło z pola widzenia. Z pięciu zebranych królów pozostało tylko trzech. Muskularna postać olbrzyma zadała pytanie Władcy Mrozu.

[Gdzie jest dowód, że wciąż jest człowiekiem?]

Jakby czekając na tę szansę, pradawny Biały Upiór pokazał sztylet, który wbijano mu w ramię. Jego czubek lśnił zielonkawym odcieniem.

[Trucizna została nałożona na ostrze.]

Dokładniej, była to trucizna Mantikory. Może i nie był skuteczny przeciwko Suverenom, ale wciąż był śmiertelnie substancją wystarczająco potężną, by zgnić ciała zwykłych mieszkańców Świata Chaosu już po prostym, nieszkodliwym kontakcie.

Ten człowiek pokrył swoje ostrze trucizną, przygotowując się na przyszłe wydarzenia. Było to rzeczywiście skrupulatne i sprytne posunięcie, ale nie był to też oryginalny styl Władcy Cienia. To był wyraźny dowód na to, że człowiek był odpowiedzialny za to ciało.

Władca Mrozu z szacunkiem zapytał dwóch pozostałych towarzyszy.

[Czy jesteś ze mną w tej sprawie?]

Jego moce były mniej więcej takie same w porównaniu do Suwerena Cienia, który wciąż był zwykłym człowiekiem. Jednakże, jeśli dwaj inni Władcy poparli jego sprawę, był pewien, że podporządkuje sobie Ludzkiego Władcę Cienia.

Dwaj pozostali „królowie” wymienili między sobą spojrzenia, zanim skinęli głowami.

[Pomogę ci.]

[Zabijemy Władcę Cienia.]

Władca Mrozu poprzysiął w swoim sercu, że nauczy prawdziwego znaczenia terroru tego mizernego człowieczka odpowiedzialnego za zranienie go sztyletem w ramię.

Kąciki ust starożytnego Białego Upiora uniosły się do góry.

**< Rozdział 203 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 204

W celu obsadzenia wakującego stanowiska prezesa Stowarzyszenia odbyło się spotkanie na szczepku kierowniczym wiceprezesa z szefami poszczególnych działów oraz dyrektorami oddziałów regionalnych.

Ponad trzydziestu członków wypełniło dużą salę konferencyjną.

Mimo że osoby te szczyły się autorytetem społecznym przewyższającym dyrektorów i kierowników zwykłych podmiotów parapaństwowych czy wielkich korporacji, to wszystko dzięki Stowarzyszeniu Łowców, na twarzy każdego z obecnych pojawił się dziś głęboki niepokój.

Gdy ta ciężka atmosfera trwała, omówiono kilka nieistotnych tematów, aby wszyscy byli na bieżąco z tym, co dzieje się na całym świecie.

„...Wygląda na to, że nadszedł czas, aby zdecydować, kto pójdzie w ślady naszego zmarłego prezydenta.”

W końcu nadszedł czas. Wraz z tą deklaracją wiceprezesa, nerwowe napięcie przemknęło przez twarze wszystkich obecnych członków personelu.

Łyk.

Tu i ówdzie słyhać było nawet odgłosy połykanej śliny. Ta chwila mogła przecież zadecydować o losie Stowarzyszenia Łowców.

Liczba Łowców rosła, a Bramy pojawiały się coraz częściej. Wszyscy ci ludzie tworzący trzon struktury dowodzenia Związku doskonale wiedzieli, że niestabilność ich organizacji może doprowadzić do niestabilności samego narodu.

"No więc...."

Prowadzący postępowanie wiceprzewodniczący zamknął leżące przed nim dokumenty, zanim temat mógł ruszyć. Gest ten sygnalizował, że słowa zapisane na tych stronach są niczym w porównaniu z tym, co miało być omówione.

„Po długiej, dogłębnej dyskusji między zarządem a mną zdecydowaliśmy się nominować szefa Woo Jin-Cheola na nowego prezesa stowarzyszenia”.

Osoba, o której mowa, Woo Jin-Cheol, nie została o tym poinformowana przed spotkaniem, więc raczej zrozumiałe, podniósł głowę w wielkim zaskoczeniu. Szybko spojrzął na wiceprezydenta.

'Ale dlaczego ja....?'

Jego oczy w milczeniu zadawały to pytanie, a w odpowiedzi wiceprezydent patrzył prosto w tył, przyciągając bliżej głowicę mikrofonu.

„Szef Woo nauczył się, na czym polega ta praca, obsługując naszego zmarłego prezesa Stowarzyszenia z najbliższego punktu obserwacyjnego. Nie wspominając już o tym, że posiada więcej niż wystarczającą moc, by skłonić innych Łowców do zgody.

To wszystko były niezaprzeczalne fakty.

Nieżyjący już prezes Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, bardzo cenił Woo Jin-Cheola, człowieka, który dobrowolnie zdecydował się pracować dla Stowarzyszenia, pomimo wielu ofert zwiadowczych od głównych Gildii. A Szef Oddziału Monitoringu miał rangę A, nieskończenie blisko progu „S”.

Gdyby tylko jego wskaźniki oceny energii magicznej były nieco wyższe, Stowarzyszenie zostałoby pobłogosławione drugim łowcą S rangi obok Goh Gun-Hui.

Posiadał czteroletnie doświadczenie w pracy w terenie, a także posiadał potężne zdolności, które z łatwością przekraczały zwykłą rangę A Przebudzony.

Nie było głosów sprzeciwu co do tego, czy nadaje się do dowodzenia niezliczonymi innymi Łowcami zrzeszonymi w Stowarzyszeniu.

Członkowie personelu początkowo zaczęli szeptać do siebie po nominacji Woo Jin-Cheola, ale wkrótce uspokoili się, gdy wiceprezes wyjaśnił decyzję kierownictwa.



Niestety, mężczyzna w centrum uwagi wciąż nie mógł zaakceptować takiego wyniku.

„Brakuje mi kilku kluczowych obszarów, aby przyjąć tę rolę. Nie dość, że są dyrektorzy zajmujący wyższe stanowiska niż ja, to czy ja nie jestem za młody na tak ważne stanowisko?”

Był dopiero po trzydziestce. Nikt tutaj nie lekceważyłby jego czteroletniego doświadczenia w Wydziale Monitorowania, ale mimo to był o wiele za młody, by przewodzić organizacji tej wielkości jako jej przywódca.

Przynajmniej tak wierzył Woo Jin-Cheol.

„Mamy ciebie, wiceprezydencie. Co na to dyrektorzy zarządu? Dyrektorzy z różnych oddziałów regionalnych?”

Woo Jin-Cheol spojrzał na twarze tych wszystkich potężnych ludzi i ponownie zapytał wiceprezydenta.

„Obecnych jest tak wielu doskonałych kandydatów, więc dlaczego jestem nominowany jako następca zmarłego prezesa Stowarzyszenia, proszę pana?”

„Fu...”

Wiceprezydent odwrócił głowę na bok i westchnął cicho pod nosem. Spodziewał się, że napotka taki opór. Jednak nie liczył na to, że ten opór będzie pochodził od samego Woo Jin-Cheola.

Wiceprezes wyłączył mikrofon. Oficjalne stanowisko zarządu zostało już w pełni zakomunikowane. Czas więc przejść do sedna sprawy, czyli do nieoficjalnego stanowiska.

Wyłączenie mikrofonu skłoniło personel obsługujący do jeszcze większej uwagi. Wiceprezydent otworzył usta.

„Żaden personel w Stowarzyszeniu, w tym ja, nie ma możliwości przekonania największego potencjału bojowego Korei Południowej”.

Największy potencjał bojowy „związany” z Kołem Łowców – nazwiska tej osoby nie trzeba było wymieniać, bo wszyscy obecni mogli sobie już wyobrazić jej twarz.

„Wyraźnie pokazał zakres swoich uprawnień w Korei, Japonii, a także w Stanach Zjednoczonych. To już się stało, ale cóż, bez wątpienia Stowarzyszenie Łowców nie byłoby w stanie prawidłowo funkcjonować bez jego obecności.”

Łowca „rangi Władz Specjalnych”, zdolny do zmiany kraju dzięki swojej indywidualnej mocy, musiał uklęknąć przed Seong Jin-Woo. Jak nędzne, małe stowarzyszenie może wymagać czegokolwiek od kogoś takiego?

Jedyne, co mogli zrobić, to grzecznie złożyć prośbę i cierpliwie czekać na odpowiedź. To było wszystko.

Tak jak prezes Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, był w stanie uratować zespół rajdowy na wyspie Jeju, pożyczając moc Huntera Seonga, organizacja potrzebowała kogoś, czegoś w rodzaju linii komunikacyjnej, aby ponownie poprosić go o pomoc w przyszłości.

A najbliższą osobą Huntera Seong Jin-Woo pracującego obecnie w Stowarzyszeniu był Woo Jin-Cheol. Już samo to wystarczyło za kwalifikację.

Wiceprezes przedstawił swoją opinię na ten temat radzie dyrektorów, a oni z kolei zgodzili się z jego analizą. A teraz członkowie personelu siedzący w sali konferencyjnej również kiwali głowami.

„Tak jak w przypadku Seong Jin-Woo Hunter-nim, nie możemy zmusić cię do podjęcia tej decyzji, szefie Woo”.

Moc należała do Łowców. Wiceprzewodniczący oświadczył, że chce, aby to rozróżnienie było jak najbardziej jasne.

„Dlatego, czy nie przyjmiesz naszej nominacji w dobrej wierze i nie będziesz naszym liderem idącym naprzód?”

Wszyscy patrzyli teraz na Woo Jin-Cheola. Po krótkiej chwili ciszy, w końcu otworzył usta, wciąż świadom wyczekujących spojrzeń kłujących jego skórę.

"I...."

\*\*\*

„Hul...”

Jin-Woo nie był świadomy, że tylko wymamrotał westchnienie, które jego młodsza siostra robiła dość często. Przeglądał artykuły znalezione w Internecie na swoim telefonie, a ruchy jego rąk stały się szybsze.

[Nowym szefem Stowarzyszenia Łowców, podążającym śladami zmarłego prezydenta Goh Gun-Hui, jest prezydent Woo Jin-Cheol!]

Był przez chwilę zaskoczony i zmartwiony, gdy zobaczył, że nazwisko szefa Woo pojawiło się jako numer jeden w wynikach wyszukiwania w czasie rzeczywistym, ale teraz, gdy zamieszanie zostało wyjaśnione, jego bijące serce zaczęło powoli się uspokajać.

W końcu była to mile widziana wiadomość. Pomyśleć, że Chief Woo, osobisty przyjaciel, wspiąłby się na stanowisko Prezesa Stowarzyszenia.

Jin-Woo uśmiechnął się i pogratulował mężczyźnie w myślach, po czym wyłączył zasilanie urządzenia i rzucił je lekko za siebie. Stojący tam mrówkowy Żołnierz Cienia ledwo go złapał.

Jin-Woo patrzył, jak mrówka wkłada telefon do torby i ostrzega stwora.

„Twój poprzednik był znacznie lepszy w takich rzeczach niż ty. Od teraz musisz przynosić swoją grę A, dobrze?”

Yu Jin-Ho był zbyt zajęty pełnieniem roli Wiceprzewodniczącego Gildii i tym razem nie mógł mu towarzyszyć, więc ta mrówka Shadow Solder została wybrana, aby zastąpić go jako przewoźnika bagażu. Jakby stwór czuł się zażenowany swoją nową rolą, ciągle się kłaniał, drapiąc się w tył głowy.

"Dobrze."

Jin-Woo zachichotał i lekko poklepał żołnierza po ramieniu, po czym odwrócił się, by odejść. Skończył jeść lunch, więc nadszedł czas, aby wznowić polowanie.

Ale wtedy...

„Hah-ah.... To znowu ci faceci?”

Jin-Woo podrapał się w czoło, gdy skanował gęsty las drzew barwiących jego widok morzem zieleni.

Jeszcze niedawno była tu wioska, zanim została zdeptana przez Gigantów. Ale pomyśleć, że przypominał teraz amazoński las deszczowy....

Nie trzeba było nawet być w stanie wyczuć magicznej energii, aby zdać sobie sprawę, że coś było bardzo nie tak z tym widokiem.

Wydawało się jednak, że zwykłe zwierzęta nie są podejrzliwe w stosunku do tego lasu, gdyż gdzieśgdzie można było zobaczyć różne ślady ich pożerania. Jin-Woo wpatrywał się w kości martwych zwierząt i latające wokół nich muchy, po czym cmoknął językiem.

Następnie podniósł kamień z ziemi i rzucił nim w las.

Śmigać-!!

Nie był to już jednak zwykły kamień. Nie, to był kamień rzucony przez Łowcę rangi S – nie, przez Jin-Woo ze wszystkich ludzi.

Uderzyć!!

Kamień dokładnie trafił w miejsce, w którym znajdowała się twarz przypominającego drzewo potwora. Zamknięte oczy stwora otworzyły się szeroko. Zaczął marszczyć się ze złością i wstał z miejsca, by biec prosto na niego.

“Kiiiiieehk!”

Wyglądało na to, że po uderzeniu kamieniem wkurzysz się, niezależnie od tego, czy jesteś osobą, czy rośliną.

Jin-Woo przywołał „Krótkie Miecze Króla Demonów” i ruszył naprzód. Ogromne drzewne stworzenie machnęło grubymi gałęziami w stronę zbliżającego się człowieka.

'Tak wolno....!'

Ten potwór był rzeczywiście o wiele za wolny. Jin-Woo spokojnie prześlizgnął się obok dwóch gałęzi, które obecnie były używane jak pięści, i przyjrzał się bliżej „twarzowi” drzewa.

Drzewny potwór starał się dostrzec go oczami.

„Nawet jego reakcje są słabe”.

Ilekroć gałęzie uderzały o ziemię, ziemia była głęboko wyżłobiona, ale nawet wtedy Jin-Woo wciąż klikał językiem.

„W porównaniu z tym, jak duży jest, jego moc nie ma o czym pisać”.

Potwór wyglądał na twardego i potężnego ze względu na swój rozmiar, ale w porównaniu do gigantycznych stworzeń o podobnej wielkości, jego moc po prostu pozostawała daleko w tyle. Ale z drugiej strony, może to był kompromis za to, że jest bardzo wytrzymały.

Jin-Woo chwycił mocno krótkie miecze, gdy ostrza przecięły i cisnęły obok pnia drzewnego potwora.

„Kiiiiechk, kiieehk!”

Potwór krzyczał z bólu, ale wcale nie chciał upaść.

„Gwałtowne cięcie!”

Cięcia miecza wylewają się natychmiast jak śrut dźgnięty, pocięty i rozerwany na drzewnego potwora.

Dududududududu!!

“Kiiiiieehk!”

Potwór faktycznie zacisnął oczy na nieustanną grad ataków i wymachiwał „pięściami” w szale. Jin-Woo uniknął tych ataków i ponownie zbliżył się do ciała potwora, po czym wysłał swoje krótkie miecze z powrotem do „Inwentarza”. Następnie mocno zacisnął pięść.

Mięśnie jego prawego ramienia rozszerzyły się w jednej chwili, gdy magiczna energia zalała je w ogromnej ilości. A potem uderzył tylko raz.

WOO-JEECK!!

Drzewo zostało złożone na pół, gdy zostało odrzucone.

„Kiiiehck?!?”

Stwór potoczył się po ziemi, gdy z jego ust wydobył się bolesny krzyk. Nawet wtedy zaczął ponownie ciągnąć swoje połamane ciało z powrotem w stronę Jin-Woo.

„Hm...”

Ta rzecz miała naprawdę szokującą trwałość, to na pewno. Te potwory drzewne, zauważone po raz pierwszy w Japonii, szczyciły się przerażającą wytrzymałością. Dopiero po tym, jak Jin-Woo po raz kolejny wybił żywe światło dzienne ze stworzenia, przestało się całkowicie poruszać.

“K-kiechk...”

Umierające drzewo wydało krótki jęk śmierci i wypluło jakiś płyn o nieznośnym smrodzie.

„Eeeee.”

Jin-Woo zakrył nos.

Tym, co irytowało go bardziej niż nieustępliwa żywotność potwora, był ten okropny smród.

Podczas gdy „zastępca Yu Jin-Ho” żołnierz-mrówka pilnie przekopywał się przez szczątki potwora, aby znaleźć Magiczny Kryształ, Jin-Woo przeniósł wzrok na las, w którym ukrywały się potwory tego samego rodzaju.

„A ja mam w kółko powtarzać to samo...”

Jak dawno temu doszło do pęknięcia lochu w pobliżu? Głęboka zmarszczka wyryła się na jego czole, gdy patrzył na potwory, które już utworzyły gęsty las.

Rzecz w tym, że ludzie byli inteligentnymi stworzeniami.

Jin-Woo walczył z tymi potworami i teraz wiedział, jakie są ich słabości. Wymyślił więc plan.

Wiedziałem, że coś takiego się wydarzy. Dobrze, że miałem ich w gotowości.

Jin-Woo uśmiechnął się i wezwał kilku Żołnierzy Cienia.

– Hej, wyjdź.

Jakby czekali na to wezwanie, Fangs i trzej Magiczni Żołnierze wyłonili się z cienia. Jak się okazało, Jin-Woo wykonał właściwy telefon, aby mieć tych gości w gotowości, mimo że wysyłał innych na własne wyprawy.

„Dobrze, zaczynaj!”

Gdy tylko Jin-Woo wydał rozkaz, Kły szybko urosły do swoich zwykłych ogromnych rozmiarów i wypluły swój charakterystyczny słup płomieni, podczas gdy pozostali trzej Magiczni Żołnierze również rozpoczęli swój spektakularny pokaz magii ognia.

Kuwaaaaa!!

Bum!! Bum! Huk!!

Płomienie szybko się rozprzestrzeniają, powodując, że drzewne potwory obracają się i krzyczą z bólu.

„Ciiiiiiii!”

“Kiihk!”

„Kiiiiiaaahk!”

Te płomienie kipiały magiczną energią i łatwo spalały swoje cele na popiół, mimo że te drzewa nie były suche. Nawet ten płyn o okropnym zapachu szybko odparował pod wpływem ciepła, więc Jin-Woo stojąc

w odpowiedniej odległości mógł spokojnie przyglądać się temu widokowi.

Jin-Woo uśmiechnął się, gdy jego plan powiódł się całkiem idealnie. W międzyczasie wiadomości Systemu piętrzyły się w jego wizji.

[Pokonałeś wroga.]

[Ty masz...]

[Ty masz...]

Niezliczone wiadomości wspinały się bez przerwy w jego oczach.

Szybkie tempo rozmnażania się potwora może dla niektórych brzmieć jak zła wiadomość, ale w rzeczywistości było to dla niego dobre. Oznaczało to, że zdobyte przez niego punkty doświadczenia byłyby wyższe.

I rzeczywiście, w jego głowie rozległo się radośniejsze niż zwykle mechaniczne piknięcie.

Pierścień Tti.

[Podnieść do właściwego poziomu!]

'O tym właśnie mówię!'

Jin-Woo mocno zacisnął pięść. Aby potwierdzić wzrost swoich statystyk, szybko przywołał swoje okno statusu.

„Okno statystyk”.

Pierścień Tti.

Imię: Seong Jin-Woo

Poziom: 133

Klasa: Władca Cienia

Tytuł: Łowca demonów (dodatkowe 2)

PW: 78 230

poseł: 136,160



Zmęczenie: 3

[Statystyki]

Siła: 308

Wytrzymałość: 307

Zwinność: 316

Inteligencja: 321

Percepcja: 298

(Dostępne punkty do rozdania: 0)

Jego poziom wynosił teraz 133.

Dzięki temu, że jego żołnierze obecnie robią swoje w całej Japonii, dążenie do podniesienia jego poziomu postępowało dość szybko. Wszystkie te niezliczone potwory wylewające się z Bram okazały się dobrodziejstwem dla Jin-Woo.

Prawie wszystkie jego statystyki przekroczyły 300, z wyjątkiem Percepcji, która wymagała jeszcze dwóch punktów, aby osiągnąć ten poziom.

„Zamierzam wydać wszystkie punkty z jutrzejszej codziennej misji na Percepcję”.

Jin-Woo uśmiechnął się promiennie, zamykając okno statystyk.

Wojna, o której mówił Król Gigantów, a także plan, który „oni” wymyślili, jak wspomniał nieżyjący już prezes Stowarzyszenia Goh Gun-Hui – Jin-Woo nie miał jasnego pojęcia, kim może być którykolwiek z nich.

Jednak to nie miało znaczenia, prawda?

Wszystko, co musiał zrobić, to przygotować się jak najlepiej, aby być przygotowanym na każdą ewentualność. Oznacza to, że powinien skupić się na pilnym podnoszeniu swoich poziomów.

Ale potem – Beru miał poprowadzić batalion mrówek i zabić potwory w miejscu oddalonym od Jin-Woo, ale nagle skontaktował się ze swoim panem.

[O mój królu.... Czy wolno mi zwrócić się do ciebie w pewnej sprawie?]

„Mhm?”

Dlaczego Beru tak nagle do niego dzwoniła?

Jin-Woo był zdziwiony tym zdarzeniem i szybko wysłał Beru odpowiedź.

'O co chodzi?'

\*\*\*

[„...Skontaktuj się z Koreańskim Stowarzyszeniem Łowców. Połączą cię ze mną.”]

Po transmisji konferencji prasowej Jin-Woo na cały świat niezliczone prośby i zapytania zaczęły zalewać Stowarzyszenie Łowców.

Większość z nich należała do czołowych Łowców z innych krajów. Niektórzy z nich nawet potajemnie odwiedzali Koreę, żeby porozmawiać z Jin-Woo i zasięgnąć jego rady.

Najlepszy niemiecki myśliwy, Lennart Niermann, był jednym z nich.

„Nawet ranga Władz Specjalnych i najwyższy rangą Łowca dały się wykończyć przez te rzeczy. Jak więc mogę się przed nimi uchronić?

Posiadał wybitną percepcję zmysłową, a także sporo skromności. Pomyślał, że zamiast trząść się ze strachu, zaufa oświadczeniu Huntera Seong Jin-Woo, że posiada sposób na pokonanie nieznanych potworów.

I dlatego zdecydował się na podróż do Korei Południowej.

Wchodząc na międzynarodowe lotnisko Incheon, odetchnął koreańskim powietrzem, które miało inny smak niż niemieckie czy amerykańskie.

„Więc tak pachnie Korea...”

Czując się nieco podekscytowany swoją pierwszą podróżą do Azji, wyraźnie ożywionym głosem rozmawiał z urzędnikiem obsługującym punkt kontroli imigracyjnej.

„Czy to kraj Huntera Seong Jin-Woo?”

"Pardon? Ach, t-tak, jest.

Urzędnik zmieszał się i skinął głową. Lennart Niermann uśmiechnął się z zadowoleniem. Wkrótce będzie mógł porozmawiać z najsilniejszym Łowcą na świecie.

Skończyło się na tym, że minął Jin-Woo o włos podczas bankietu na zakończenie Międzynarodowej Konferencji Gildii. Ale żeby dostać kolejną taką okazję! Na samą myśl o tym serce waliło mu z podniecenia.

Wziął głęboki, głęboki oddech, aby powstrzymać szaleńczo pędzące emocje, ale wtedy ogromny, potężny mężczyzna stojący tuż za nim odezwał się z irytacją.

– Hej, jeśli planujesz tu marnować czas, zejdź mi z drogi.

Na spokojnej niegdyś twarzy Lennarta Niermanna pojawiły się nagle grube żyły.

Kto się odważy...!

Jak ktoś mógł mówić do niego tak niegrzecznie, jednego z najlepszych Łowców na całym świecie??

„Dzisiaj naprawię twoje nastawienie na dobre!”

Niemiecki myśliwy zdjął okulary przeciwsłoneczne, które nosił, by ukryć swoją tożsamość, i odwrócił się.

„Spójrz tutaj, przyjacielu! Myślisz, że to, co powiedziałeś przed chwilą, możesz mi powtórzyć słowo w słowo prosto w twarz?”

Lennart Niermann stał z grymasem wypisanym na twarzy. Stojący przed nim mężczyzna, wyższy od Niemca co najmniej o głowę, sam zdjął okulary przeciwsłoneczne i warknął groźnie.

"Dostać. . Kurwa. Na zewnątrz. Z. Mój. Droga."

Lennart Niermann natychmiast rozpoznał, kim jest ten krzepki mężczyzna, a jego twarz natychmiast stwardniała jak kamień. Zawahał się, zanim otworzył usta.

– P-proszę, najpierw śmiało.

Thomas Andre użył swoich szerokich ramion, by ominąć niemieckiego myśliwego i wkroczyć do kontroli imigracyjnej. Akt przeprosin był zadaniem zarezerwowanym dla Laury, która podążała za nim z tyłu.

To był prawdziwy Łowca rangi Władz Specjalnych. Pracownicy lotniska czuli, że ich oddech staje się coraz cięższy po zobaczeniu prawdziwego Thomasa Andre, często określanego jako najlepszy na świecie Łowca.

Jakim był gigantem; nie bez powodu ludzie przypisywali mu przydomek „Goliat”.

Thomas Andre zauważył, że twarz urzędnika imigracyjnego szybko blednie i założył okulary przeciwsłoneczne, po czym uśmiechnął się przyjaźnie.

„Czy to kraj pana Seonga?”

**< Rozdział 204 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 205

[O mój królu.... Czy wolno mi zwrócić się do ciebie w pewnej sprawie?]

Beru niespodziewanie skontaktował się z Jin-Woo.

Co najpotężniejszy Żołnierz Cienia, któremu powierzono zadanie poprowadzenia batalionu mrówek do zabijania odległych potworów, chciał powiedzieć swemu panu?

'Co się dzieje?'

Jin-Woo zapytał go w duchu. Następnie Beru ostrożnie poprosił o pozwolenie swojego pana.

[Czy możesz być na tyle łaskawy, aby zawieźć ofiarę do miejsca pobytu tego sługi?]

Zawieźć ofiarę do jej lokalizacji?

„Ofiarą”, o której mówił Beru, były oczywiście potwory, które wędrowały poza Bramami po różnych przerwach w lochach. Sugerowało to, że były król mrówek chciał sam zająć się wszystkimi potworami.

Nawet Chciwość nie mogła się równać z Beru pod względem mocy, chociaż mieli być w tym samym stopniu Dowódcy. Było więc mało prawdopodobne, aby jego podwładni rozpoczęli bunt lub coś w tym stylu, a teraz chciał robić wszystko sam.

Jin-Woo zastanawiał się przez chwilę nad powodem tej prośby, ale potem szybko pojawiła się w jego głowie pewna możliwość.

'Mogłoby to być....??'

[Za każdym razem, gdy pokonuję ofiarę, czuję uczucie podobne do „pierzenia” w całym ciele, mój królu.]

Jak myślał! Jego domysł okazał się trafny.

„Pierzenie”, powiedział Beru. Oznaczało to, że miał przedostać się do następnego etapu.

Odkąd został wcielony do Armii Cienia, Beru zawsze stał na czele i walczył z większą liczbą wrogów niż ktokolwiek inny. I wreszcie został nagrodzony możliwością awansu do wyższej klasy.

Przypominając sobie, o ile silniejsi stali się żołnierze wysokiej klasy, tacy jak Igrit i Iron, po awansie...

„...To wspaniała wiadomość.”

Beru był już wystarczająco silny, by bawić się z Łowcami rangi S, jeszcze zanim został członkiem Armii Cienia. Jego obecny stopień również był najwyższy spośród wszystkich istniejących Żołnierzy Cienia.

– Czy to oznacza, że w końcu dostanę stopień wyższy od „Dowódcy”?

Jin-Woo był naprawdę ciekawy, jakie zmiany przejdzie Beru po tym, jak jego statystyki znacznie skoczą dzięki postępowi. Szybko odpowiedział swojemu mrówkowemu żołnierzowi, bez wątpienia niecierpliwie czekając na odpowiedź swojego króla.

'W porządku. Zrobmy to.'

[Och, dziękuję ci, mój królu. Natychmiast odeślę batalion mrówek na twoją stronę.]

„Nie, nie ma takiej potrzeby”.

Jin-Woo uśmiechnął się do siebie. Oczywiście Beru nie byłby w stanie zobaczyć wyrazu twarzy swojego Władcy, ponieważ byli dziesiątki kilometrów dalej.

„Armia Cienia”.

Jin-Woo zawołał, a jego żołnierze, liczący prawie 1200 żołnierzy, odpowiedzieli mu jednocześnie.

Od Igrita, który dowodził rycerzami, Fangsa dowodzącego Wysokimi Orkami, Jimy dowodzącego Nagami, nr 6 dowodzącego olbrzymami,

Tanka dowodzącego Lodowymi Niedźwiedziami, a nawet Greeda dowodzącego pozostałymi żołnierzami.

Wydawało mu się, że słyszy ich głośne ryki. Każdy z nich zaczął skupiać całą swoją uwagę na wezwaniu Jin-Woo. Wyczuwał ich napięcie, oh-tak-wyraźnie, nawet tak daleko.

Ciesząc się tym uczuciem satysfakcji, Jin-Woo wydał nowe polecenie.

„Wszyscy, wycofać się”.

[.....!!]

„Chcę was z powrotem”.

W chwili, gdy wydał rozkaz, cała Armia Cienia ponownie ruszyła. Wszyscy żołnierze powrócili do stanu cienia i szybko skierowali się w kierunku, w którym czekał na nich Jin-Woo.

[O mój królu.... Dlaczego odwołałeś swoich lojalnych żołnierzy?]

Jin-Woo odpowiedział chichotem na zdziwionego Beru.

„Odtąd tylko ty i ja pokonamy pozostałe potwory”.

Wydawało się to najlepszą dostępną opcją, aby przyspieszyć postęp Beru.

Tak jak wysokopoziomowy gracz pomagał niskopoziomowemu przyjacielowi w grze, planował walczyć u boku Beru i znacznie przyspieszyć ich polowanie, dając w ten sposób całą masę punktów doświadczenia swojemu podwładnemu.

Innymi słowy, zamierzał osiągnąć „poziom mocy” Beru.

Nadal było sporo obszarów, w których nastąpiły przerwy w lochach, więc jeśli obaj poszli je wyczyścić, wymagany limit poziomu zostałyby osiągnięty dość szybko.

Oczywiście, ponieważ teren, który mieli do pokonania, był rozległy, skuteczność tej metody była daleko w tyle za tą z wysłaniem swoich żołnierzy, by zmiotali wrogów do czysta, ale awans Beru był tutaj priorytetem.

[O mój królu...]

Beru nie mógł dokończyć zdania, jego głos był przepełniony emocjami.

„Ha. Ten facet.”

Widząc, że z biegiem czasu jego emocje stawały się coraz bogatsze, nie było wątpliwości, że ukrywał się w cieniu przed telewizorem przez cały dzień, kiedy miał chronić swoją matkę i Jin-Ah w domu.

Gdy przywoływanie jego cieni było prawie zakończone, Jin-Woo zadał pytanie swoim żołnierzom.

„Czy oprócz Beru jest jeszcze ktoś, kto czuje, że ich awans jest tuż za rogiem?”

Być może nieuchronnie nie było odpowiedzi. W końcu nie było łatwo przejść do następnej klasy. Trzeba by też mieć doskonałą percepcję, by wyczuć zbliżający się postęp.

Istniał powód, dla którego tylko Beru mógł wyczuć swoje postępy spośród wszystkich swoich Żołnierzy Cienia.

Kiedy jego myśli dotarły do tego momentu...

Shururuk....

Gdy Beru tak stał, marzący o pójściu na intymne samotne polowanie ze swoim seniorem, kolejny Żołnierz Cienia wyłonił się z ziemi obok niego.

Podczas gdy wyraz rozczarowania pojawił się na twarzy Beru, wyraz twarzy Jin-Woo rozjaśnił się jeszcze bardziej.

"Miły."

Jak zwykle, Igrit uprzejmie uklęknął na jedno kolano.

Jin-Woo zawsze czuł się trochę nieswojo z powodu nieustępliwego oddania Igrit formalnościom, ale mimo wszystko widok tego gestu po dłuższej chwili uszczęśliwił go mimo wszystko.

Awans Igrita – to też było coś, na co nie mógł się doczekać, prawda?



"W porządku. Zaczniemy."

Jin-Woo przywołał „Krótkie Miecze Króla Demonów” i uśmiechnął się głęboko.

Cóż to było za niesamowite tempo reprodukcji – nie trwało to tak długo, a jednak nowe kiełki wyrastały ze spalonych, czarnych szczątków drzewnych potworów.

“Kiiiehk!”

“Kiiehk!”

Oprócz tego w Japonii pozostało do oczyszczenia około 40 miejsc ucieczki z lochów.

Każda sekunda i każda minuta były cenne, jeśli ta trójka miała ich wszystkich wyczyścić.

\*\*\*

W biurze Gildii Ah-Jin.

Dla Yu Jin-Ho to biuro stało się znacznie wygodniejsze niż jego własne. Ale właśnie w tym momencie wydawało się, że każda minuta była tak boleśnie długa jak godzina. Zerknął ukradkiem na zegar wiszący na ścianie.

Było napisane „16:10”.

Minęły ponad dwie godziny, odkąd „ten człowiek” się tu pojawił.

Łyk.

Martwiąc się, że jego nieświadome połykanie śliny narobiło zbyt wiele hałasu, Yu Jin-Ho szybko rzucił okiem na niezapowiedzianego gościa z boku. Niestety, jego wzrok spotkał się z oczami gościa ukrytymi za okularami przeciwsłonecznymi. Wielki mężczyzna odpowiedział z odświeżającym uśmiechem.

Yu Jin-Ho zmusił swoje sztywne mięśnie twarzy do uformowania własnego uśmiechu lub czegoś, co z grubsza go przypominało, i pospiesznie odwrócił wzrok gdzie indziej.

Na jego czole pojawiły się gęste krople potu. Potem pospiesznie wyciągnął swój biedny telefon i próbował zadzwonić do swojego drogiego hyung-nim, ale to była strata czasu.

Dzwonić.... Ringgg....

Minęły dwa dni od ostatniego kontaktu z hyung-nimem. Z jakiegoś powodu w ogóle nie odbierał telefonu. Nawet dzisiaj.

„...”

„...”

Yu Jin-Ho odłożył telefon i bardzo mocno zamknął usta. To samo dotyczyło innych pracowników Gildii.

Te utalentowane osoby, które zdecydowały się pracować dla Gildii Ah-Jin po dostrzeżeniu jej potencjału, były przytłoczone tą niezręczną atmosferą i, jakby złożyły taką obietnicę, stanowczo zachowywały to ciężkie milczenie.

Oczywiście nic z tego nie było ich winą. Nie, każdy, kto znalazłby się w podobnej sytuacji, zareagowałby tak samo.

Zwłaszcza, gdy mężczyzna siedzący na krześle w rogu biura okazał się jednym z najpotężniejszych Łowców na całym świecie, który również był znany jako człowiek z jednym z najkrótszych lontów na świecie.

Mało tego, właścicielem tego biura był ten sam człowiek, który pobił Huntera na miazgę i wysłał go do szpitala. Więc jak ktokolwiek mógłby uśmiechać się i jowialnie rozmawiać między sobą przed tym mężczyzną?

Był to oczywiście Thomas Andre.

Łowca stojący na szczycie świata przybył z wizytą do gildii Ah-Jin, aby spotkać się z Jin-Woo. Wszystko przez to, że wiceprzewodniczący gildii Yu Jin-Ho i jego pracownicy nie mieli wyboru i musieli poradzić sobie z tym niezapowiedzianym gościem, przez co czuli się, jakby z każdą sekundą umierali.

Yu Jin-Ho zaczął się zastanawiać, czy powinien jeszcze raz spróbować skontaktować się z hyung-nimem, czy nie, ale wtedy...

Shururuk...

Zautomatyzowane drzwi do Gildii rozsunęły się.

Głowy każdego pracownika, w tym Yu Jin-Ho, natychmiast zwróciły się w tamtą stronę.

Od razu jego oczy rozszerzyły się. Yu Jin-Ho poderwał się ze swojego miejsca w czystej radości i przemówił głosem, w którym znajdowały się rozpaczliwe błagania serc wszystkich pracujących dla tej Gildii.

„Hyung-niiiiim!!”

\*\*\*

„Zastanawiałem się, dlaczego tak wielu reporterów koczuje na zewnątrz, ale to...”

Jin-Woo bezradnie patrzył na Thomasa Andre uśmiechającego się do niego.

Patrząc na ten wyraz twarzy, Amerykanin nie wydawał się być przejęty tym, co wydarzyło się wcześniej, więc co go sprowadziło aż tutaj? Co zabawne, to Yu Jin-Ho powitał Jin-Woo na długo przed Thomasem Andre.

„Hyung-nim!! Dlaczego tak długo nie mogłem cię złapać?!”

– Cóż, uh, byłem zajęty.

„Poczekaj chwilę, teraz, kiedy widzę twoje ubranie...”

Yu Jin-Ho zawahał się i przestał się ruszać. Ubranie Jin-Woo nosiło niezliczone dowody ciężkich bitew, przez które musiał przejść. To było jak patrzenie na hyung-nima po tym, jak zakończył polowanie na gigantyczne potwory.

„Jeśli hyung-nim walczył bez przerwy, do tego stopnia, że nie mógł się z nikim skontaktować przez dwa dni z rzędu, to...”

Ile potworów zostało odesłanych z powrotem do piekła przez krótkie miecze hyung-nima? Próba wyobrażenia sobie rzezi wywołała u niego paskudną gęsią skórkę.

W tym momencie Thomas Andre wstał leniwie z krzesła i podszedł do Jin-Woo. Ponieważ był takim dużym kolesiem, na początek nie musiał robić tylu kroków, aby zmniejszyć dystans między nim a celem.

Wkrótce Amerykanin stanął przed Jin-Woo.

„Hej...”

— Nie, poczekaj. Nie będą tu znowu walczyć, prawda?

Pracownicy Gildii nie byli świadomi obecnego związku tych dwojga, więc, co zrozumiałe, byli zajęci przetykaniem nerwowej śliny, gdy ich oczy spotkały się z dwoma stojącymi przed sobą mężczyznami.

Odgłosy ich bijących serc były tak głośne, że uszy Jin-Woo bolały od atakującego go hałasu.

„Panie Seong”.

Thomas Andre pierwszy wyciągnął rękę. Jin-Woo uśmiechnął się i uścisnął wyciągniętą dłoń. W ten sposób obaj mężczyźni wymienili krótkie powitanie.

Ale uśmiech na twarzy Thomasa Andre zniknął w jednej chwili.

Jak...

„Jak to możliwe?”

Z jakiegoś powodu Amerykanin czuł, że Hunter Seong Jin-Woo był inny niż wcześniej. To było tylko trochę, ale ten Seong Jin-Woo był inny niż ten, którego spotkał w Ameryce.

Czy to dlatego, że wrażenie się zmieniło?

Z pewnością strój Jin-Woo, kiedy spotkali się po raz pierwszy lub gdy byli na bankiecie, znacznie różnił się od jego obecnych niewypałów, które były w naprawdę opłakanym stanie.

Jednak w tej chwili dało się od niego wyczuć pewne poczucie „wytrzymałości” niezwiązanej z ubraniem.

Jednym słowem było „mocno”. Wtedy był silny, ale teraz wydawał się jeszcze silniejszy. Jednakże....

„Czy coś takiego w ogóle może się zdarzyć...?”

Nie, nie mogło – przynajmniej nie według jego zdrowego rozsądku.

Wyjątkowo wyostrzone zmysły Thomasa Andre pozwoliły mu wykryć zmianę Jin-Woo, która nastąpiła po zdobyciu kolejnego poziomu, ale brakowało mu wiedzy, by rozszyfrować, co tu wyczuwał.

Kiedy Amerykanin pływał w swoim zmieszaniu, ich uścisk dłoni dobiegł końca i Jin-Woo zadał mu pytanie.

„Co cię sprowadza do Korei?”

"O to."

Thomas Andre odzyskał rozum i znów się uśmiechnął.

„Czyż nie obiecałem ci wcześniej? Mówiłem ci, że kupię posiłek, kiedy moja ręka się zagoi.

Podniósł swoją całkowicie wyleczoną lewą rękę i machał nią.

"I również...."

Jin-Woo zerknął ukradkiem na zegar wiszący na ścianie. Było prawie wpół do czwartej po południu. Było już oczywiście za późno na obiad, ale było też trochę za wcześnie na kolację.

– Do obiadu zostało jeszcze dużo czasu, więc... Wytrzymać."

Jin-Woo poprosił Thomasa Andre o zrozumienie i pospiesznie podszedł do Yu Jin-Ho. Teraz, gdy wiedział, że interesy Amerykanina z nim nie są tak pilne, postanowił najpierw zająć się sprawą, która wymagała jego większej uwagi.

„Czy możesz mi znaleźć największą Bramę, która jest obecnie otwierana w Seulu?”

Oczy Yu Jin-Ho zrobiły się jeszcze bardziej okrągłe po wysłuchaniu prośby Jin-Woo.

„Hyung-nim, czy będzie dobrze, jeśli będzie duży?”

„Dobrze, jeśli ktoś już to zarezerwował, więc znajdź taki, który ma wystarczająco wysoką rangę”.

– Rozumiem, hyung-nim.

Yu Jin-Ho stukał w klawiaturę z prędkością światła i szukał odpowiednich informacji, zanim na jego twarzy pojawił się promienny wyraz.

„Hyung-nim, znalazłem szczególnie niebezpieczną bramę klasy A”.

"Oh naprawdę?"

„Jednakże Gildia Łowców już to zgłosiła”.

Jednak wbrew oczekiwaniom Yu Jin-Ho, Jin-Woo wcale nie wyglądał na rozczarowanego.

"W porządku."

Nie obchodziło go, kto ma pozwolenie na nalot, a kto nie.

Prawdę mówiąc, Jin-Woo pomyślał, że wytłumaczenie się będzie teraz łatwiejsze, ponieważ znał kogoś z Gildii Łowców, i to wywołało uśmiech na jego twarzy.

Jin-Woo przygotowywał się do wyjścia z biura radosnym, lekkim krokiem, po czym odwrócił się, by zwrócić się do Thomasa Andre.

– Ach, mam coś do załatwienia, więc wyjdę na chwilę. A co do obiecanego posiłku, porozmawiajmy o tym po moim powrocie.

„.....”

Jin-Woo zostawił zdenerwowanego Amerykanina za sobą i zniknął z biura jak powiew wiatru. Thomas Andre wpatrywał się oszołomiony w drzwi, za którymi zniknął Koreański Łowca, po czym głośno wybuchnął śmiechem.

„Ahahaha. Czy to nie jest...”

Co jeszcze mógłby zrobić?

To, co robił Jin-Woo, może wydawać się nierozważne, ale z drugiej strony to Thomas Andre pojawił się całkowicie niezapowiedziany, na początek. Właściwie powinien się spodziewać, że Łowca na poziomie Seong Jin-Woo będzie jeszcze bardziej zajęty niż on sam.

"W tym wypadku.... Zostanę tutaj.

Thomas Andre zostawił dane kontaktowe hotelu, w którym przebywał z Yu Jin-Ho, zanim sam opuścił biuro.

„Uff...”

Yu Jin-Ho odetchnął z ulgą, wpatrując się w puste miejsce, które kiedyś zajmowała potężna postać Amerykanina, ale potem prawie podskoczył ze strachu, gdy wyczuł obok siebie inną obecność.

„Hej?! Ty też tu jeszcze byłeś?”

Szkoda, że Lennart Niermann, który pojawił się w biurze Gildii na długo przed Thomasem Andre, nie znał języka koreańskiego. Nawet wtedy był prawie pewien, że wiceprzewodniczący Gildii Ah-Jin zupełnie zapomniał o jego obecności aż do teraz.

„Ja też umówiłem się wcześniej...”

Zdając sobie sprawę, że nawet ktoś taki jak on, przyzwyczajony do bycia traktowanym jak VVIP w Niemczech, może zostać zapomniany do tego stopnia, jego głowa powoli opadła na podłogę.

Niestety, co innego może zrobić teraz, gdy nawet ten jedyny Thomas Andre opuścił gabinet bez żadnych skarg?

Niezależnie od tego, czy był to potwór, czy Łowca, w końcu miałeś tylko jedno życie.

„...”

Lennart Niermann wstał bez energii w ciele i zapisał swoje dane kontaktowe w małym rogu notatki pozostawionej przez Thomasa Andre.

\*\*\*

Członkowie elitarniej drużyny szturmowej Gildii Łowców byli w trakcie przygotowań do rajdu, ale nagłe pojawienie się Jin-Woo odebrało im koncentrację i mogli się teraz skoncentrować tylko na nim.

Głośno, głośno....

Cha Hae-In była jedyną osobą, która dostała od niego ostrzeżenie, więc była w stanie zachować spokój, przynajmniej w porównaniu do swoich kolegów.

– Chcesz pożyczyć nasz loch? Czy coś się stało?"

— Jest tak, jak mówiłem wcześniej. Chciałbym pożyczyć loch, jeśli to w ogóle możliwe.

Widząc kolejną znajomą twarz po tym, co wydawało się wiecznością, Jin-Woo uśmiechnął się szczerze i szczerze.

Z drugiej strony – nie kontaktował się z nią od dawna, a jednak pierwszą rzeczą, jaką powiedział po nagłym pojawieniu się przed nią, było wypożyczenie lochu, na który jej drużyna miała najechać.

Cha Hae-In już miała się rozgniewać, ale widząc, jak szczęśliwy jest Jin-Woo, zamiast tego odwróciła wzrok gdzie indziej.

Kiedy stała tam z wahaniem, nie mogąc wymyślić, co powiedzieć, Choi Jong-In szybko wbiegł i zwrócił się do Jin-Woo. Tak naprawdę Mistrz Gildii Łowców czekał na jego przybycie.

„Seong Hunter-nim!”

Wyjaśnienie zostało zakończone wystarczająco szybko.

Jin-Woo zaproponował zabicie każdego potwora w lochu, z wyjątkiem samego bossa, a nawet obiecał, że nie będzie dotykał niczego innego. Żaden mistrz gildii nie byłby wart swojej ceny, który odrzuciłby tę umowę.



Rzecz w tym, że Choi Jong-In bardzo martwił się, że jego ludzie odniosą obrażenia wewnątrz tej wysokiej rangi Bramy, więc przyjął tę ofertę z uniesionymi wysoko rękami.

Oczywiście sami członkowie zespołu rajdowego również z zadowoleniem przyjęli ten rozwój, chociaż uważali, aby nie pokazywać tego na zewnątrz.

Jin-Woo natychmiast skierował się w stronę Bramy.

Zanim jednak zdążył odejść daleko, ktoś pociągnął go za rękaw, więc odwrócił się, by zobaczyć, kto to był. Znalazł tam Cha Hae-In i jej zarumienione policzki, pytające go ściszym głosem.

„Co będziesz robić w lochu?”

„W środku jest coś, co muszę przetestować. Widzisz, jedno z moich wezwań uległo zmianie.

Powiedział, że to jedno z jego wezwań.

Cha Hae-In przypomniała sobie dwa wezwania, z którymi walczyła w sali gimnastycznej Stowarzyszenia – Igrit i Beru. Były zbyt silne, by można je było nazwać zwykłym wezwaniem. Miała być Łowcą rangi S, ale ta dwójka mogła z łatwością zagrozić jej życiu.

Czy coś się zmieniło w tej dwójce i chciał je teraz przetestować? Cha Hae-In stał się naprawdę zaciekawiony i szepnął jeszcze ciszej.

"W tym wypadku.... Czy mogę wejść z tobą do środka i też się rozejrzeć?"

Jin-Woo usłyszał to pytanie zawierające tylko odrobinę ukrytego motywu i zdecydowanie potrząsnął głową.

— To stanie się zbyt niebezpieczne. Widzisz, mam zamiar pozwolić mu wpaść w amok.

Jin-Woo przerwał jej z powagą na twarzy. Cha Hae-In skinęła głową i nie naciskała dalej.

Jin-Woo zostawił za sobą tęskne spojrzenie i wskoczył do Bramy.

[Wszedłeś do lochu.]

Ta sama wiadomość, którą widział tyle razy, znów się pojawiła. Jin-Woo pospiesznie wezwał Beru, który stał w gotowości w swoim cieniu.

'Schodzić.'

**< Rozdział 205 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 206

Po odejściu Jin-Woo elitarni członkowie Gildii Łowców walczyli ze sobą, aby jako pierwsi wejść do lochu.

„H-hej! Przestań mnie naciskać!

„Ten loch nie ucieknie, więc nie ma potrzeby na całe to szaleństwo!”

Trąb, tup —!

Co dokładnie jedyny w swoim rodzaju Hunter Seong Jin-Woo chciał przetestować, że nawet uciekł się do pożyczania rangi A Gate, którą ktoś już zarezerwował? Nie tylko to, Brama z trudnością, która wyraźnie wzrosła drastycznie?

Łowcy szybko weszli na podłogę lochów i z ciekawością przeskanowali każdy kąt. Ale wkrótce ich miny zmieniły się w czysty szok i zdumienie.

Dosłownie, mieli do czynienia z rzeką krwi!

Zwłoki potworów, rozerwane na prawie nierozpoznawalne strzępy, tworzyły krwawą drogę. A ta „droga” zdawała się ciągnąć w nieskończoność w ciemność po drugiej stronie.

Wszyscy Łowcy zaniemówili i nie odważyli się nawet wejść głębiej.

"Patrzeć.... Spójrz tam."

Jeden z Łowców szturchnął łokciem osobę obok siebie.

Ofiara próby uderzenia łokciem przeniosła oszołomiony wzrok we wskazane miejsce i stopniowo jego szczęka prawie opadła na podłogę na widok czekającego tam na niego niewiarygodnego widoku.

Jaka siła mogła sprawić, że potwór został osadzony w suficie lochu w tak groteskowy sposób?

Biorąc pod uwagę, że ściany tych lochów były zbudowane z materiałów nieporównywalnie twardszych niż zwykłe jaskinie, był to naprawdę szokujący widok.

„To chyba wszystko, jeśli chodzi o mój plan na dzisiejszą kolację...”

Myśliwi o słabszych żołądkach widzieli tę scenę całkowitej rzezi, a ich cera stawała się bledsza niż kartka papieru. Tym, co zaskoczyło ich jeszcze bardziej, był fakt, że potwory z lochów, które znajdowały się na szczycie rangi A, zostały zabite w takim stanie w mniej niż dziesięć minut.

Łowca mruknęła do siebie, jej wyraz twarzy wciąż wyrażał czysty szok.

„Łowca Seong Jin-Woo.... Nawet nie wyglądał na takiego, ale to jest po prostu...”

Im głębiej grupa wchodziła, tym wyraźniej dostrzegali oznaki wszechogarniającej przemocy; była Łowcą od prawie pięciu lat, ale nigdy wcześniej nie była świadkiem zniszczenia ścian lochu w takim stopniu.

Inny Łowca, który skanował wnętrze lochu, odpowiedział na jej mamrotanie.

„Jak to nazywają inni? Uwolnienie wewnętrznej bestii? Czy coś takiego?”

Słyszając to, Cha Hae-In powoli potrząsnęła głową. Nic z tego nie było dziełem Huntera Seonga. Już kilka razy była świadkiem jego walk z bliska, więc była tego całkiem pewna.

Jin-Woo, którego znała, był Łowcą, który wolał wykończyć swoich wrogów tak czysto, jak to tylko możliwe. To było nawet artystyczne.

Była oczarowana pięknem w sposobie, w jaki kontrolował swoje umiejętności, kiedy po raz pierwszy zobaczyła, jak walczy.

Gdyby tak było....

– ....Tym, który jest w stanie to zrobić wśród wezwań Huntera Seonga, jest...

To było właśnie wtedy – przypomniała sobie głowę mrówczego potwora wrzeszczącego na nią z szeroko rozwartymi żuchwami, powodując dreszcze przebiegające jej po plecach.

To stworzenie było szczytem istnienia okrutnego okrucieństwa!

Czy Jin-Woo tego nie powiedział? To jedno z jego wezwań przeszło zmianę. W takim razie przez jaką zmianę przeszedł ten potwór-mrówka?

Cha Hae-In zostawiła swoich kolegów wciąż zszokowanych pozostałymi śladami działalności Beru znalezionymi w lochach i szybko opuściła Bramę. Jednak Jin-Woo nie było już nigdzie widać, mimo że wyszedł zaledwie kilka minut temu.

„Dlaczego on musi być taki szybki...”

Cha Hae-In rozejrzała się po otoczeniu i mruknęła z bezczelnym grymasem. Miała też tyle rzeczy, o które chciała go zapytać...

„Jestem pewien, że będzie jeszcze jedna szansa”.

Westchnęła tak cicho, że nie przestraszyłoby to nawet motyla siadającego przed nią. Na jej twarzy pojawił się subtelny uśmiech, gdy powoli odwróciła się, by ponownie wejść do Bramy.

\*\*\*

Jin-Ah zabiła jej kroki i zakradła się jak przebiegły kotek, by zbliżyć się do jej mamy zajętej zmywaniem naczyń.

Klik, klek....

Albo mama nie słyszała kroków córki, albo słyszała je, ale postanowiła udawać, że nie, nie zareagowała na zmniejszający się dystans Jin-Ah. A potem, w końcu...

Jin-Ah podeszła na tyle blisko, że usłyszała oddech mamy, po czym mocno ją przytuliła.

"Mama!"

Jednak szkoda jej wszystkich wysiłków, jej matka nie wydawała się wcale zaskoczona. Po prostu odpowiedziała łagodnym głosem.

„Czy czujesz się znudzony?”

„Ng, jestem. Oppa nie chce wracać do domu, a mama nie chce się ze mną bawić~.”

Kiedy mama spała w szpitalu, Jin-Woo pełnił rolę zastępczej matki swojej siostry. Aby pomóc Jin-Ah skupić się na nauce, starał się być jedynym żywicielem rodziny i zajmował się wszystkimi obowiązkami domowymi.

Był dla niej rodzeństwem, rodzicem, a jednocześnie przyjacielem.

Właśnie dlatego Jin-Ah często tęskniła za obecnością jej oppy w domu rodzinnym, ponieważ każdego dnia stawał się coraz bardziej zajęty.

Każdy z jej rodaków znał już twarz i imię jej oppy, ale jaki był sens, jeśli tak naprawdę nie mogła go już zobaczyć?

I tak oto była, próbując wypełnić dziurę, którą Jin-Woo zostawił po sobie z jej mamą i jej ciepłymi słowami zachęty.

– Mimo to wspaniale jest mieć cię w pobliżu, mamó.

Jin-Ah schowała twarz w plecach mamy i uśmiechnęła się radośnie. Chociaż nie widziała swoich pleców, matka miała podobny wyraz twarzy jak córka i dalej zmywała naczynia.

Jin-Ah przylgnęła do pleców mamy jak cykada, trzymając się przez chwilę drzewa, zanim otworzyła usta.

"Mama? Przeprowadźmy się.

Wzdrygnąć się.

Ręce mamy na chwilę przestały się poruszać, zanim wznowiły swoje działania. Na jej ustach znów pojawił się uśmiech.

– Chcesz się przenieść do innego miejsca?

"Tak."

„Ale co my zrobimy? Wiesz, mama naprawdę lubi to miejsce.

„Dlaczego lubisz takie stare mieszkanie?”

Jin-Ah lekko ją zganił, ale mama po prostu odwzajemniła uśmiech, a jej ręce nadal energicznie się poruszały.

Właściwie Jin-Ah wiedziała, dlaczego jej mama nie chciała opuszczać tego starego mieszkania. Znała powód, dla którego jej mama nadal upierała się przy zostawaniu tutaj, płacąc comiesięczny czynsz, podczas gdy jej dziadek zarabiał pieniądze, których zwykli ludzie nigdy nie dotknęliby w swoim życiu.

Wciąż czekała na zaginionego męża, ojca swoich dzieci. Miała nadzieję, że może pewnego dnia potknie się tutaj z powrotem.

Jin-Ah nie pamiętała teraz zbyt wiele o swoim ojcu i czuła, że oczekiwanie na niego było stratą czasu. Ale jej brat nie wspomniał o ponownej przeprowadzce po tym, jak usłyszał argumentację mamy.

„Mimo to podoba mi się to mieszkanie.”

Mama ponownie delikatnie przekonała córkę, co skłoniło Jin-Ah do obrócenia się na pięcie do wyjścia, a jej policzki nadeły się nieszczęśliwie.

„Che”.

„Nie bądź jak.... Ach!”

Mama szybko się odwróciła i spojrzała na Jin-Ah z miną, która mówiła: „Zapomniałam!”; właśnie sobie przypomniała, że prognoza pogody ostrzegła przed deszczem późnym wieczorem.

„Kochanie, czy możesz zabrać pranie z werandy i przynieść je?”

„Mamo, mówisz do mnie kochanie tylko wtedy, gdy potrzebujesz, żebym coś zrobił”.

Mimo to nie miała nic przeciwko temu, by tak ją nazywano, o czym świadczyło jej radosne nucenie, gdy szła na werandę.

Jak przystało na Jin-Ah, który był mniej więcej ekspertem w wykonywaniu takich obowiązków, szybko zdjęła pranie i włożyła je do kosza.

Ale wtedy....

Jej szybkie ręce nagle się zatrzymały. Zdała sobie sprawę, że niebo w górze pociemniało, zanim jeszcze to zauważyła.

„...Uhm?”

Czy deszczowe chmury już nadeszły?

Oczywiście podniosła głowę, by spojrzeć w górę. A potem jej oczy otworzyły się niewiarygodnie szeroko.

Kosz wypełniony wypranymi ubraniami wypadł jej z rąk.

„M-mooooom !!”

\*\*\*

Jego ręce były mokre od potu.

Prezes Stowarzyszenia, Woo Jin-Cheol, spojrział w dół na swoje mokre dłonie, po czym pospiesznie wytarł je o nieskazitelne spodnie.

Od jak dawna nie był tak zdenerwowany? W rzeczywistości wolałby wejść do Bramy na skraju przełamania lochu. To byłoby łatwiejsze na jego poziomie stresu.

„Nie musisz być taki spięty, prezesie Stowarzyszenia Woo Jin-Cheol”.

Pewien wysoki rangą urzędnik, który zaprosił Woo Jin-Cheola do koreańskiej rezydencji prezydenckiej – Błękitnego Domu – uśmiechnął się dość obślizgle.

Jak można było przeprowadzić porządną rozmowę, skoro facet, który miał spotkać się z piastującym najwyższy urząd w państwie, był tak zdenerwowany?

Urzędnik doskonale rozumiał, że wspinanie się na tak wysoki urząd w tak młodym wieku musiało być dość uciążliwe, ale już wtedy modlił się, aby podczas samego spotkania nie popełniono żadnych „błędów”.

"Przepraszam."

Uśmiech Woo Jin-Cheola był tylko odrobinę sztywny, ale nadal kiwał głową. W geście zachęty urzędnik poklepał go kilka razy po plecach.



Wkrótce drzwi do specjalnego pokoju gościnnego otworzyły się i prezydent kraju, na którego czekali ci dwaj mężczyźni, wkroczył w towarzystwie kilku swoich orszaków.

„Panie prezydencie!”

"Pan!"

Woo Jin-Cheol i urzędnik państwowy wstali ze swoich miejsc.

„Ach, ach. W porządku. Proszę usiąść. Jestem w porządku tak czy siak. W każdym razie nie jestem kimś aż tak imponującym.

Prezydent Korei, Kim Myung-Cheol, rzucił lekki żart, aby rozproszyć nerwową atmosferę i usiadł na swoim miejscu.

Kiedy prezydent narodu znalazł swoje miejsce, urzędnik państwowy i Woo Jin-Cheol również usiedli, w tej kolejności.

Wzrok prezydenta natychmiast skierował się w stronę Woo Jin-Cheola.

– Jestem pewien, że jest pan teraz bardzo zajęty sprawami Stowarzyszenia, Panie Prezesie Stowarzyszenia.

– No cóż... nie tak bardzo, proszę pana.

Jego usta mogły temu zaprzeczyć, ale cienie pod oczami Woo Jin-Cheola każdego dnia powiększały swoje terytorium.

Zaczął się zastanawiać, jak nieżyjący już prezes Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, zdołał przetrwać całe to obciążenie pracą ze swoim niezdrowym ciałem. Poziom szacunku Woo Jin-Cheola do niego pogłębił się jeszcze bardziej po jego śmierci.

Ale pewnie dlatego tak bardzo chciał, żeby to niewygodne spotkanie skończyło się jak najszybciej.

"Przepraszam pana.... Dlaczego poprosił mnie pan, abym dzisiaj przyszedł, sir?"

„Uhm, ten facet!”

Wysoki rangą urzędnik państwowy próbował ostrzec Woo Jin-Cheola, gdy ten próbował przejść od razu do sedna sprawy, ale prezydent go powstrzymał.

„Doprawdy, to nie w porządku zatrzymywać tu Prezesa Stowarzyszenia zbyt długo, skoro znalazł czas w swoim napiętym grafiku, żeby mnie odwiedzić”.

Nie owijać w bawełnę i zachować prostotę, jeśli chodzi o główny temat; Prezydent Kim Myung-Cheol wcale nie miał nic przeciwko szybkiemu postępowi dyskusji.

– W takim razie pozwól, że od razu przejdę do tematu. Powodem, dla którego poprosiłem pana, prezesa Stowarzyszenia, o przybycie tutaj, jest to, że...”

Przez najkrótszy czas zmysły Woo Jin-Cheola, wysokiej rangi Łowcy, wychwyciły fakt, że prezydent kraju próbuje odczytać jego obecny nastrój.

Doprowadziło to do tego, że miał pewne przeczucie. Bez wątplenia drugi mężczyzna szykował się do poproszenia go o dość kłopotliwą przysługę.

Rzeczywiście – jakby też czuł się z tego powodu trochę zakłopotany, Prezydent Kim uśmiechnął się niezręcznie i zaczął się tłumaczyć.

„Słyszałem, że ty i Seong Jin-Woo Hunter-nim cieszyacie się szczególnie bliskimi relacjami.”

Woo Jin-Cheol natychmiast poprawił tę błędną plotkę.

„Rzeczywiście jestem znajomym Seong Hunter-nim, ale nasz związek nie jest tak bliski, jak myślisz, sir.”

„Huhuh, czyżby tak.”

"TAK. Tak naprawdę to nieżyjący już prezes Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, cieszył się bliskimi relacjami z Seongiem Jin-Woo Hunter-nimem”.

Woo Jin-Cheol sam skinął głową, przypominając sobie moment, w którym Goh Gun-Hui wyraził chęć odrzucenia kilku zimnych z Hunterem Seongiem.

Prezydent Kim przez chwilę zastanawiał się nad czymś w milczeniu, po czym kontynuował.

„Nawet mimo to jesteś w stanie łatwo komunikować się z Seong Hunter-nim, tak?”

"Oh.... Tak, jestem."

„W takim razie, czy możemy prosić cię o przysługę, prezesie Stowarzyszenia Woo?”

Zgodnie z oczekiwaniami...

Woo Jin-Cheol pomyślał w duchu: „Oto nadchodzi” i odpowiedział niechętnym tonem głosu.

– O jakiej przysłudze mówimy, proszę pana?

„Ze względu na wysokie uznanie Seong Hunter-nim, zastanawialiśmy się, czy moglibyśmy wykorzystać go jako ambasadora public relations w kraju. Z hasłem podobnym do „Hunter Seong Jin-Woo sprawia, że Republika Korei jest bezpieczna”.

Prezydent Kim zakończył tam swoje słowa i uśmiechnął się promiennie.

Oto dumnie koreański Łowca na tyle silny, by dać nauczkę Hunterowi rangi Amerykańskiego Urzędu Specjalnego, nie wspominając o tym, że jest na tyle ważny, by Biuro Łowców było na jego zawołanie.

Nie było możliwości, aby świat finansowy i polityczny nie zwrócił uwagi na działania takiej osoby.

Kim Myung-Cheol planował wykorzystać swoją pozycję prezydenta kraju, aby przeciągnąć Jin-Woo na swoją stronę, zanim zrobi to ktokolwiek inny.

Na początku jako ambasador public relations narodu, a potem stopniowo buduj z nim przyjaźń.

Gdy jego sława jako najsilniejszego Łowcy na świecie rosła, bycie jego „przyjacielem” okazało się jedną z najpotężniejszych kart, jakie każdy mógł posiadać.

Jeśli chodzi o prezesa Stowarzyszenia, Woo Jin-Cheola, jego rolą było stać się przyczółkiem ułatwiającym realizację tego celu.

Oczywiście Woo Jin-Cheol nie był na tyle naiwny, by nie zdawać sobie sprawy z ukrytych motywów Prezydenta Kima.

– Wezwałeś mnie tutaj, żeby porozmawiać o czymś takim?

Woo Jin-Cheol poczuł, jak całe jego napięcie nerwowe znika. I wtedy zaczął się denerwować, zastanawiając się, dlaczego musi się mieszać w takie pierdoły, skoro objął stanowisko prezesa Stowarzyszenia.

– ....Więc on myśli, że łatwiej mnie przepychać.

Rzeczywiście, nie był Goh Gun-Hui. Nieżyjący już Prezes Stowarzyszenia pełnił rolę falochronu Stowarzyszenia, ale wraz z jego odejściem, uwaga świata finansowego i politycznego skupiała się na nim.

Kazali mu służyć ich interesom.

Zabawne było jednak to, że Woo Jin-Cheol był zły, to pewne, ale jednocześnie czuł też pewną ulgę.

W przeszłości nieżyjący już prezes Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, często o tym wspominał — Stowarzyszenie Łowców musiało stworzyć odpowiednią atmosferę, aby Łowcy mogli wykonywać swoją pracę.

Ta niezwykle ważna rola nie była tylko ze względu na Łowców, ale także ze względu na wszystkich innych.

Kiedy jego myśli dotarły do tego punktu, Woo Jin-Cheol stał się znacznie bardziej zrelaksowany niż wcześniej. Naturalny uśmiech wkradł się nawet na jego twarz.

Jednak na nieszczęście dla Prezydenta Kima źle zinterpretował ten uśmiech i również zaczął się śmiać.

„Huhuhuh. Wygląda na to, że prezes Stowarzyszenia Woo jest całkiem rozsądnym człowiekiem, w przeciwieństwie do pewnej osoby. Bardzo dobry. Byłbym bardzo wdzięczny, gdybyś wyświadczył nam tę małą przysługę. To nie jest tylko dla mojej korzyści, prawda?

Powiedział „w przeciwieństwie do pewnego kogoś”. Nie trzeba było geniusza, żeby się domyślić, o kim mówił prezydent. Woo Jin-Cheol bezgłośnie zacisnął zęby i odezwał się.

„Rzeczywiście, zmarły prezes Stowarzyszenia był niesamowitym dżentelmenem”.

"Zgadza się. Bardzo prawdziwe. Był wspaniałym dżentelmenem, ale także upartym i nieugiętym”.

„Bardzo różnię się od zmarłego prezesa Stowarzyszenia”.

„Huhuhuh! Rzeczywiście jesteś. Stowarzyszenie Łowców powinno się zmieniać z duchem czasu. Niedobrze jest być na zawsze przywiązanym do ideałów z przeszłości.

Zimny uśmiech pojawił się na ustach Woo Jin-Cheola, gdy zaczął wpatrywać się w Prezydenta Kima.

– Jak myślisz, ile czasu zajmie mi zabicie każdej osoby w tym budynku, w tym wszystkich twoich ochroniarzy?

„C-co to było?!”

Wysoki rangą urzędnik poderwał się ze swojego miejsca, ale natychmiast zamarł zeszytniały od gęstego morderczego zamiaru emitowanego przez Woo Jin-Cheola.

Nieważne Łowcy o niskiej randze, Przebudzeni rangi A okażą się istotą jeszcze bardziej śmiercionośną niż jakiegokolwiek znane dzikie bestie dla zwykłego cywila.

Zwykli ludzie byliby całkowicie bezsilni w starciu z tygrysem lub niedźwiedziem w dziczy, więc jak ci sami ludzie mogliby sobie poradzić z Łowcą rangi A?

"Kilka godzin? Nie. Myślę, że nie zajmie to nawet kilku minut.

Woo Jin-Cheol obserwował, jak cery dwóch słuchających mężczyzn bledną i bledną z każdą mijającą sekundą, i spokojnie zwrócił się do nich.

– W takim razie, jak myślisz, ilu ludzi będziesz potrzebować, żeby mnie powstrzymać, kiedy zacznę szaleć? Zastanawiam się. Jeśli mielibyście zmobilizować każdego policjanta i żołnierza stacjonującego w Seulu i bronić się, dopóki moja magiczna rezerwa energii nie wyczerpie się, to cóż, myślę, że możecie się jakoś uratować.

Woo Jin-Cheol rysując ten niesamowicie przerażający obraz ze spokojnym wyrazem twarzy tylko jeszcze bardziej zwiększył przerażenie Prezydenta Kima.

„T-ty.... Ale, ale, dlaczego...”

Polityk chciał coś powiedzieć, ale ta gęsta zabójcza intencja nieustannie ciążyła mu na ustach i nie mógł wydobyć z siebie niczego, co przypominałoby słowa.

„Jednak co, jeśli to Hunter Seong wpadłby w szal, zamiast mnie? Ilu ludzi musicie zmobilizować, żeby się przed nim bronili?”

Czy to z powodu tych wszystkich morderczych zamiarów emitowanych przez Woo Jin-Cheola?

Prezydent Kim natychmiast ogarnął paskudny przypadek gęsiej skórki rozprzestrzeniającej się po całym ciele po tym, jak wyobraził sobie Huntera Seong Jin-Woo, zdolnego do samodzielnego polowania na gigantyczne potwory, zamiast tego nagle zaczyna polować na ludzi.

Woo Jin-Cheol uznał, że wystarczy terroryzowania dwóch mężczyzn i wycofał swój zamiar zabicia.

„Takie rzeczy się nie zdarzają, ponieważ każdy Łowca skupia się wyłącznie na tym, co Łowca musi zrobić”.

Łowcy musieli działać w sferze Łowców. Tymczasem politycy musieli pozostać w swoich bańkach.

Sprawianie, by świat kręcił się we właściwym kierunku — takie było credo Stowarzyszenia Łowców, ba, nieżyjącego już prezesa Stowarzyszenia, Goha Gun-Hui.

Woo Jin-Cheol spojrział prosto w przerażone oczy Prezydenta Kima i stanowczo go ostrzegł.

„Nie mam zamiaru kłaść ideałów Stowarzyszenia Łowców ustanowionego przez zmarłego prezydenta Goh Gun-Hui, sir. I oczywiście oczekuję pełnej współpracy z nami”.

**< Rozdział 206 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 207

Czy był jakiś powód, by w niego wątpić?

Prezydent Kim potwierdził, że Woo Jin-Cheol mówi śmiertelnie poważnie i pospiesznie wymamrotał odpowiedź, nie dając sobie nawet czasu na obrócenie sytuacji na swoją korzyść.

„O-oczywiście. Łowca musi wykonywać pracę Łowcy. Moje myśli były zbyt pochopne. To było przejęzyczenie z mojej strony”.

Woo Jin-Cheol patrzył, jak blady prezydent bez przerwy kiwa głową, po czym wstał ze swojego miejsca, by wyjść. Jednak nawet po jego długiej nieobecności zarówno prezydent, jak i wysoki rangą urzędnik państwowy nie mogli wstać z miejsc, bo ich nogi już dawno zamieniły się w galaretę.

„...”

„...”

Dopiero teraz uświadomili sobie, jak przerażające mogą być istoty zwane Łowcami.

\*\*\*

– Czy wydarzyło się tam coś dobrego, proszę pana?

Gdy samochód miał już odjechać, eskorta prowadząca pojazd zapytała siedzącego na tylnym siedzeniu Woo Jin-Cheola.

– Czy to ci tak wygląda?

"Tak jest. To robi."

Jego eskorta była również agentem Wydziału Monitoringu.

Woo Jin-Cheol zerknął na nowicjusza o dziecięcej twarzy, faktycznie młodszego z tego samego wydziału, i w końcu przypomniał sobie własne dni nowicjusza i pozwolił, by uśmiech zadowolenia wkraść się na jego usta.



„Cóż, wydaje mi się, że po raz pierwszy odkąd dostałem tę pracę, pełniłem obowiązki prezesa stowarzyszenia, to wszystko”.

Woo Jin-Cheol oparł się o oparcie siedzenia, które zajmował Goh Gun-Hui. Następnie czule spojrzął na zmarłego Prezydenta Stowarzyszenia, który siedziałby w takich miejscach jak to, z dala od spojrzeń wszystkich i zdobywał gniew i nienawiść wielu potężnych ludzi na wysokich stanowiskach, wszystko dla dobra innych Łowców.

'....Co za ulga.'

Dzięki wściekłym oczom Woo Jin-Cheola i jego dużej sylwetce był już przyzwyczajony do nienawiści i strachu. Jeśli to było częścią bycia prezesem Stowarzyszenia, chętnie by to zaakceptował.

W chwili, gdy zdecydował się przejąć władzę od Goh Gun-Hui, i tak przygotował się do pewnego stopnia na tego rodzaju bzdury.

— Dokąd mamy teraz iść, sir?

„...Do Stowarzyszenia”.

Bardzo chciał wrócić do domu i zrobić sobie przerwę, ale tak naprawdę przybiegł tutaj po tym, jak porzucił pracę w biurze. Wciąż miał przed sobą górę pracy.

– W takim razie ruszamy, proszę pana.

Eskorta zdawała się rozumieć myśli Woo Jin-Cheola, gdy wciskał pedał gazu. Pojazd przewożący dwóch mężczyzn z łatwością wymknął się z terenu Błękitnego Domu.

Ile czasu minęło w ten sposób?

Woo Jin-Cheol zasnął, wpatrując się w mijaną scenerię, by nagle ponownie się obudzić. Widział niekończący się ocean samochodów wypełniających drogę, nigdzie nie jadących szybko.

Mimo że Seul słynął z zatłoczonych dróg, taki korek wydawał się nieprawdopodobny w środku dnia powszedniego.

– Czy znowu pojawiła się kolejna Brama na środku drogi?

Czując się teraz trochę zmartwiony, Woo Jin-Cheol skanował swoje otoczenie. Niestety, ogólna atmosfera drogi wydawała się zbyt podejrzana jak na coś tak prostego. W rzeczywistości wszyscy kierowcy zatrzymali swoje samochody i wyszli na zewnątrz, aby spojrzeć w niebo.

Dotyczyło to nie tylko kierowców.

Nawet piesi na chodnikach, ludzie na przejściach dla pieszych, wszyscy zatrzymali się i patrzyli w niebo nad ich głowami. Obejmuje to eskortę na siedzeniu kierowcy, która również wyciąga szyję do przodu, aby spojrzeć w niebo.

„Co tu się, u licha, dzieje...?”

Czując się teraz naprawdę zaniepokojony, Woo Jin-Cheol szybko złapał eskortę za ramię i potrząsnął nim.

"Hej. Co się dzieje?"

“Prezydent Stowarzyszenia A...”

Eskorta przemówiła drżącym głosem, odchyliła się i wskazała na górną część przedniej szyby.

„T-tam, proszę pana...”

W jednej chwili wyraz twarzy Woo Jin-Cheola zeszywniał.

Czy jego oczy płatały mu figle?

Nie, jeśli tak było, to wszyscy nie powinni patrzeć w niebo z dokładnie takim samym wyrazem twarzy. Nie chciał uwierzyć w to, co właśnie zobaczył, ale tak jak wszyscy inni na drodze, wyskoczył z samochodu.

Jego oczy go nie okłamywały.

Woo Jin-Cheol oszołomiony wpatrywał się w niebo, zanim na jego twarzy pojawił się wyraz czystego, czystego szoku.

„Jak... jak coś takiego może być...?!”

\*\*\*

Wynik testu okazał się bardzo zadowalający. Kroki Jin-Woo, które prowadziły go z powrotem do domu, były radośniejsze niż kiedykolwiek wcześniej.

Beru stał się naprawdę silny. Nawet o wiele silniejszy niż jego początkowe oczekiwania.

Szkoda, że Igrit nie mogła awansować, ale sam awans Beru był już doskonałym wynikiem. Bez wątpienia elity Gildii Łowców nie powinny być już w stanie zamknąć szczęki przed widowiskiem rozgrywającym się w tym lochu.

Jin-Woo wyobraził sobie Cha Hae-In i jej szeroko otwarte oczy, a na jego ustach pojawił się uśmieszek.

Minęło trochę czasu, odkąd się widzieli i chciał z nią dłużej porozmawiać, ale niestety wciąż czekali na niego goście. Jin-Woo zastanowił się nad opcjami między Thomasem Andre a Lennartem Niermannem, zanim pierwszy zadzwonił do Amerykanina.

Mógł się domyślić, po co ten Niemiec tu był, ale po prostu nie mógł zrozumieć, o czym myślał Łowca, zajmujący drugie miejsce na świecie, pokazując się tak niezapowiedziany.

Połączenie zostało zrealizowane w mgnieniu oka.

– „Panie Seong!”

Martwiąc się, że Jin-Woo znowu mu przerwie, Thomas Andre szybko wyrzucił z siebie to, co chciał powiedzieć.

– „Przybyłem z fantastycznym prezentem dla pana, panie Seong”.

Prezent?

"Co za cholera. Jeśli miałeś coś takiego, powinienes mi powiedzieć wcześniej.

Jin-Woo rozmawiał z Amerykaninem pół żartem, pół serio, ale nagle po drugiej stronie linii zapanowała cisza.

Chwilę później Thomas Andre przemówił głosem przypominającym kogoś, kto tłumia nabrzmiałe emocje.

– „...Bardzo się cieszę, że nie możesz się doczekać mojego prezentu. W porządku. Gdzie się spotkamy? Chcę jak najszybciej przekazać prezent”.

„Gdziekolwiek jest to dla Ciebie wygodne”.

– „Czy możesz przyjść do mnie? Widzisz, ci faceci są trochę zbyt niebezpieczni, żeby chodzić po otwartej przestrzeni.

Zbyt niebezpieczne?

Jin-Woo był przez chwilę zdziwiony, ale mimo to powiedział Thomasowi Andre, że wkrótce tam będzie i zakończył rozmowę.

„Poczekaj... To naprawdę nie może być bomba, prawda?”

Oczywiście, tak nie mogło być. Atak osobisty byłby o wiele bardziej skuteczny niż ładunek wybuchowy, gdybyś był Łowcą rangi Władz Specjalnych.

Jin-Woo zaczął trochę żałować, że zapomniał zapytać, co to za prezent. Wtedy Beru nagle zaczął się do niego zwracać.

[O mój królu.]

„Mhm?”

[Czy wolno mi walczyć z tym cudzoziemcem?]

„.....”

Jin-Woo zastanawiał się nad tym przez chwilę, po czym potrząsnął głową, jakby chciał pozbyć się rozpraszających myśli.

Nad czym on się tutaj w ogóle zastanawiał?

Jasne, był bardzo ciekawy, jak bardzo wzmocniono moce Beru, ale nie było mowy, żeby pozwolił swojemu Żołnierzowi Cienia walczyć z Thomasem Andre.

Nie chciał widzieć, jak Amerykanin został ranny, ani zobaczyć, jak Beru zostaje zniszczony. Ich osobowości oznaczały, że walka na pewno nie skończy się na tym, że ktoś zostanie lekko posiniaczony.

'Nawet wtedy....'

Mimo to możliwość rozważenia takiej możliwości świadczyła o tym, jak bardzo Beru urósł w porównaniu z poprzednim. W rzeczywistości pragnienie byłego króla mrówek, by przetestować własne wzmocnione ciało, było wyraźnie słyszalne w jego głosie.

Beru?

[Proszę obdarz tego pokornego sługę swoją mądrością, o mój królu.]

„Powinien nadejść czas, kiedy będziesz mógł testować swoje granice tak często, jak tylko zechcesz. Więc nie ma potrzeby być pochopnym.

[Ten sługa weźmie sobie to do serca, mój królu.]

– Poza tym musisz przestać oglądać te historyczne dramaty w telewizji. Twoja mowa stała się ostatnio naprawdę dziwna, wiesz?

[Ten sługa będzie słuchał mego suzerena...]

„Po prostu powiedz, „Tak, zrobię to ”, dobrze? Powiedz tak'. Po prostu „Tak”, nic więcej.

[TAK.]

Bardzo dobry.

Teraz, gdy w końcu powiedział Beru, co myśli, Jin-Woo szczęśliwie udał się na miejsce spotkania z Thomasem Andre.

\*\*\*

„Och, panie Seong! Pewnie nie masz pojęcia, jak długo czekałem na ten moment”.

Thomas Andre powitał Jin-Woo w swoim apartamencie hotelowym z otwartymi ramionami.

To prawda, że otrzymując prezenty, czułbyś się wspaniale, ale nie należy również lekceważyć radości z samego dawania.

Od chwili, gdy Jin-Woo wspomniał, że potrzebuje nowych krótkich mieczy, aż do teraz – Thomas Andre odliczał dni, kiedy będzie mógł

przekazać swojemu nowemu przyjacielowi najwspanialszą broń, jaką kiedykolwiek stworzono, śpiącą w magazynie jego Gildii.

Nie poleciał tak po prostu do tej odległej obcej krainy bez żadnego powodu.

Jak facet, którego Thomas Andre osobiście uznał za najlepszego Łowcy na świecie, zareagowałby na widok tych dwóch złych chłopców?

Wraz z wielkim atakiem oczekiwania bulgoczącym w jego sercu...

Pstryknąć!

...Thomas Andre pstryknął palcami, co skłoniło jego „ochroniarzy” do wydobycia dużego pudła pokrytego płachtą materiału.

Nawet jeśli był to pozornie prezent, Jin-Woo tak naprawdę niczego nie chciał, więc wpatrywał się w pudełko bez zainteresowania, ale potem, gdy ochroniarze zbliżali się coraz bardziej, jego oczy stawały się równie bystre i bystrzejsze jak dobrze.

'Co to jest....?'

Wuuuuuuuu...uuuuuuuuuuuuuuuu...

Coś wewnątrz tego pudełka rezonowało z jego magiczną energią.

Thomas Andre z łatwością wychwycił zmiany w wyrazie twarzy Jin-Woo i w duchu uderzył powietrze.

'O tym właśnie mówię!'

Hunter Seong Jin-Woo rozpoznałby broń, podczas gdy wspomniana broń rozpoznałaby ich nowego właściciela; Thomas Andre przewidział, że w naturalny sposób rozpoznają się nawzajem i zgodnie z oczekiwaniami okazało się, że w tym momencie miał rację.

Możliwe, że ta broń była ukryta w magazynie Gildii Zbieraczy, do którego nie wpadało nawet pasmo światła z zewnątrz, czekając na właściwy moment.

Hals!

Pudełko leżało na stoliku do kawy pomiędzy Thomasem Andre a Jin-Woo.

„To jest moja zapłata za przysługę, jaką okazałeś członkom mojej Gildii i mnie”.

Thomas Andre chwycił róg materiału i ostrożnie go odciągnął.

Shururuk....

Prześcieradło zsunęło się gładko i odsłoniło to, co skrywało przez cały ten czas. Pod spodem była przezroczysta obudowa. A w środku była para krótkich mieczy wbitych w dużą gadzią łuskę.

Nie, poczekaj – czy można je w ogóle nazwać krótkimi mieczami?

Jin-Woo niemal natychmiast zaczął mieć wątpliwości.

Ostrza tej broni były zdecydowanie krótsze niż długiego miecza, tak, ale z drugiej strony były też o wiele dłuższe niż zwykłego krótkiego miecza.

Jednak tym, co przykuło jego uwagę, nie była zagadkowa długość samych krótkich mieczy. Nie, tak naprawdę to były ich śnieżnobiałe ostrza.

Jin-Woo był zaznajomiony z koncepcją wytwarzania ostrzy z materiałów niemetalicznych. Prawdę mówiąc, pierwszą bronią, którą zdobył w pierwszym natychmiastowym lochu, był „Zatruty Kieł Kasaki”.

Dzięki wspomnieniom z tamtych czasów Jin-Woo mógł odgadnąć, który kieł potwora został użyty jako surowiec do stworzenia tej pary krótkich mieczy. Poza tym istniało tylko jedno stworzenie zdolne do emitowania tego rodzaju aury z części swoich szczątków.

„Kamisz...”

Jin-Woo mimowolnie wyszeptał to imię, co skłoniło Thomasa Andre do potrząśnięcia głową i klasnięcia w dłonie, czując, że jest pod wrażeniem.

„I pomyśleć, że poprawnie odgadłbyś materiał bazowy użyty do wykonania tych facetów na podstawie jednego spojrzenia”.

Przypuszczenie Jin-Woo było prawidłowe. Ale potem, ponieważ miał rację, zaczął zastanawiać się nad czymś innym.

„Chwila, myślałem, że szczątki Kamisha są bezpieczne w Biurze Łowców...?”

„Ponieważ amerykański rząd chciał nietkniętych zwłok, całkowicie zrezygnowaliśmy z tego potwora. W każdym razie z tej transakcji dostaliśmy coś jeszcze cenniejszego niż pieniądze.

Thomas Andre przypomniał sobie ówczesny nalot i uśmiechnął się znacząco.

„Jednak największy i najostrzejszy kiel Kamisha.... Kiedy to coś próbowało mnie ugryźć, wyciągnąłem jeden taki kiel i dostałem go na pamiątkę.

Problem polegał na tym, że nie było Przebudzonych zdolnych do wytwarzania broni z materiałów wydobytych z cholernego Smoka.

....Poza jednym mężczyzną, to znaczy.

Thomas Andre dodał, że skoro mistrz rzemieślniczy odpowiedzialny za stworzenie tych dwóch autentycznych arcydzieł zmarł z powodu starości, już nigdy nie będzie na tym świecie innej broni stworzonej z trupa smoka.

„Długość kłów nie była wystarczająco długa, aby zrobić z nich odpowiedni długi miecz, więc przerobiono je wtedy na krótkie miecze. Kto by pomyślał, że ta decyzja się teraz opłaci?”

Thomas Andre opowiedział sytuację sprzed wielu lat, a jego twarz pozostała pogodna i pogodna. Następnie bez pośpiechu zabrał przezroczystą skrzynkę i pchnął wagę z wbitymi w nią krótkimi mieczami w kierunku Jin-Woo.

„A teraz te są twoje”.



W końcu najlepsza broń na świecie spotkała najlepszego właściciela na świecie. Thomas Andre zrobił wszystko, co w jego mocy, by uspokoić trzepoczące serce i przestudiował reakcję Jin-Woo.

Ten ostatni wyciągnął jeden z krótkich mieczy.

Shuwuk.

Jakby broń na to czekała, wystrzeliła bez żadnego oporu.

Pierścień Tti.

Mechaniczny dźwięk rozległ się w głowie Jin-Woo, gdy tylko chwycił krótki miecz i szybko przełknął ślinę. Wkrótce potem w jego polu widzenia pojawiły się szczegółowe wyjaśnienia dotyczące broni.

'CO?!'

Jin-Woo od razu zwątpił we własne oczy.

To nie mogło być prawdziwe.

Był całkowicie zaskoczony bezsensowną wartością ataku tej broni i pospiesznie przywołał swoją obecną główną broń, „Krótki Miecz Króla Demonów”.

[Przedmiot: Krótki Miecz Króla Demonów]

Rzadkość: S

Typ: Krótki miecz

Atak: +220

Krótki miecz zabrany Królowi Demonów, Baranowi. Użycie dwóch „Krótkich Mieczów Króla Demonów” aktywuje efekt zestawu.

Efekt zestawu „Dwa stają się jednym”: Do każdego krótkiego miecza zostanie dodana dodatkowa siła ataku równa aktualnej Statystyce Siły.

Siła ataku tego ostrza znacznie przekroczyłaby 500, gdyby dodano do tego jego obecną statystykę Siły wynoszącą ponad 300. Zawsze sądził, że taki efekt sprawi, że ten krótki miecz będzie bardzo przydatny dla jego sprawy.

Ale z drugiej strony wartość ataku nowego krótkiego miecza w jego dłoni wynosiła...?!

Jin-Woo porównał statystyki obu krótkich mieczy i zaczął wariować wewnątrz.

„.....Jak to w ogóle możliwe?!”

**< Rozdział 207 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 208

Wzrok Jin-Woo utkwił w krótkim mieczu wykonanym z kłów Kamisha. Jego całkowicie niewiarygodna siła ataku była widoczna unosząca się nad bronią.

[Przedmiot: Gniew Kamisha]

Rzadkość: ??

Typ: Krótki miecz

Atak: +1500

Najwyższej jakości krótki miecz wykonany z najostrzejszego kła spośród smoczycich zębów przez ręce eksperta.

Ostrość ostrza nie ma sobie równych na tym świecie; szczyści się również doskonałą wrażliwością na Manę i może zostać znacznie wzmocniony w zależności od zdolności posiadacza.

Wyjaśnienie zdawało się ciągnąć w nieskończoność. Jednak nic poza obrażeniami od ataku nie pojawiło się w jego oczach.

„1500?! Tylko czyste obrażenia od ataku?”

Nieważne żadne dodatkowe opcje, tylko podstawowe zadane obrażenia wynosiły 1500.

Aż 1500!

Po przypomnieniu sobie, że większe obrażenia od ataku ułatwiłyby pocięcie wroga, Jin-Woo nawet nie mógł sobie wyobrazić, jak przerażająco skuteczny będzie ten krótki miecz.

N-nie, poczekaj. Czy na początek była w sklepie jakaś broń zadająca 1500 obrażeń od ataku?!

Jin-Woo był tak podekscytowany obrażeniami zadawanymi przez krótki miecz, że pospiesznie wywołał interfejs Sklepu, nie zwracając uwagi na te wszystkie oczy, które śledzą każdy jego ruch.

Oczywiście porównywanie tego bad boya do sprzedawanych tam krótkich mieczy było trochę krępujące, więc od razu przeszedł do działu z pałaszami, które szczyły się największą siłą ataku wśród broni typu blade.

„Hm...”

Obrażenia od ataku najdroższego miecza ledwie przekraczały 1000. Nawet jeśli ta broń była sprzedawana w Sklepie, nadal był to miecz zadawania 1000 obrażeń, ale nędzny mały miecz zadawał 1500.

'Wytrzymać. Tylko z perspektywy obrażeń od ataku, czy to nie będzie to samo, co ja dzierżąc dwa miecze w każdej ręce?

Ciężar krótkiego miecza wciąż można było wyczuć w jego dłoni.

Podniósł głowę, jego pragnienie pocięcia czegoś tym czymś silnie go pobudzało. Wtedy zauważył, że Thomas Andre tworzy niezręczny uśmiech po przeczytaniu myśli Jin-Woo. Amerykanin potrząsnął głową.

„Hej, panie Seong. Nawet jeśli aktywuję umiejętność wzmacniania, aby zwiększyć obronę, to ostrze i tak mnie przetnie. Mam nadzieję, że nie myślisz o zabiciu mnie moim własnym prezentem, prawda?”

Oczywiście Jin-Woo nie myślał o tym. Na przesadę Thomasa Andre odpowiedział chichotem i skupił się z powrotem na krótkim mieczu.

„Ma doskonałą wrażliwość na Manę, prawda?”

Mana to inna nazwa energii magicznej. Aby dowiedzieć się, co może oznaczać „doskonała wrażliwość na Manę”, Jin-Woo przelał niewielką ilość swojej magicznej energii na ostrze.

A kiedy to zrobił...

„Hej...”

Ochroniarze mieli powstrzymać się od niepotrzebnego hałasu, ale jeden z nich nie mógł się powstrzymać i sapnął w czystym zdumieniu. Szybko zakrył usta, ale nieważne – i tak nikt go nie skarcił.

Ponieważ uwaga wszystkich innych została odciągnięta przez krótki miecz Jin-Woo do tego stopnia, że nie zauważyli teraz jego faux pas.

"O mój Boże....."

Thomas Andre doświadczył w swoim życiu wszelkiego rodzaju szaleństw, ale nawet on nie mógł powstrzymać zszokowanego sapnięcia, które wydobyło się z jego ust. Z dłoni Jin-Woo, z całego samego krótkiego miecza, powoli unosiła się czarnawa aura, oto daczego.

„Ten krótki miecz jest.... Reaguje na moją magiczną energię.

To nie była tylko aura unosząca się z broni; ciężar krótkiego miecza, który wydawał się wypełniać jego dłoń, również zniknął w jednej chwili. Jakby to wszystko było kłamstwem od samego początku.

Broń stała się lżejsza niż piórko.

'Święta krowa....'

Ta broń pozwalała nawet jej posiadaczowi kontrolować jej wagę, tak jak chciał.

Wuuuuuuuuuuuuuuuuuu...

Krótki miecz „Gniew Kamisha” zaczął wibrować, jakby witał swojego nowego właściciela. Serce Jin-Woo zaczęło bić jeszcze mocniej, gdy chwycił rękojeść.

Ba-tup, ba-tup!!

Naprawdę chciał walczyć tą bronią. Naprawdę, naprawdę chciał go teraz użyć. Chociaż tak naprawdę nie mógł rozgryźć, czy była to wola krótkiego miecza, czy przemawiało jego własne pragnienie.

Jin-Woo uspokoił swoje bijące serce i wbił krótki miecz z powrotem tam, gdzie był.

Zasztyletować.

To zakończyło wibracje ostrza.

Czarna aura przytłaczała Laurę i ochroniarzy do tego stopnia, że nie mogli nawet normalnie oddychać, ale teraz, gdy przytłaczająca aura zniknęła, mogli w końcu zaczerpnąć świeżego powietrza.

Thomas Andre przestał patrzeć na Jin-Woo i przeniósł wzrok na nią.

– Nadal uważasz, że popełniłem błąd?

Znaczące spojrzenie Thomasa Andre sprawiło, że Laura szybko potrząsnęła głową. Dopóki te krótkie miecze miały być skierowane w stronę potworów, a nie innych ludzi, decyzję Thomasa Andre należy uznać za niepodważalną.

Broń znalazłaby swojego prawowitego właściciela. Nawet jako zwykła osoba, która nie wyczuwała żadnej magicznej energii, Laura w jednej chwili zrozumiała, co się tutaj dzieje.

Teraz, gdy jego osąd okazał się słuszny, Thomas Andre zaczął się uśmiechać dość pokrzepiająco.

„Więc, jak ci się podoba mój prezent, panie Seong?”

Najbardziej ekstremalne ze wszystkich emocji zawsze wyrażano nie słowami, ale czynami. Jin-Woo cicho podniósł kciuk naprawdę wysoko.

"Hahaha-!!"

Thomas Andre był zadowolony jak poncz i nieśpiesznie klaskał w dłonie, aby wyrazić swoją radość.

Te krótkie miecze były dowodem ich przyjaźni. Nie czuł ani odrobiny żalu, że ich użył, jeśli udało mu się dostać na dobre książki Jin-Woo.

Raczej to Jin-Woo czuł się obciążony tym prezentem.

„Czy naprawdę mogę otrzymać coś takiego za darmo?”

– Co masz na myśli, mówiąc za darmo?

Thomas Andre wymazał ten na wpół permanentny uśmiech z twarzy i przybrał poważny wyraz twarzy.

„Właściwie myślę, że to niska cena za życie członków mojej Gildii, jak również za mnie”.

W ten sposób Thomas Andre wyraził swoją prośbę: „Nie odrzucaj mojego daru i po prostu powiedz tak”.

Ponieważ Jin-Woo słyszał już, w jaki szczególny sposób Thomas Andre wyrażał się od Laury, po prostu zachichotał i odpowiedział Amerykaninowi.

„W takim razie dziękuję. Chętnie je przyjmę”.

– Jeśli chcesz to zrobić, cóż, ja też się cieszę.

W miarę jak atmosfera między dwoma Łowcami stojącymi na samym szczycie świata stawała się cieplejsza i bardziej serdeczna...

....Jin-Woo i Thomas Andre zatrzymali się jednocześnie.

Laura i ochroniarze nie mieli nawet szansy wpaść w panikę z powodu nagłej sztywności na twarzach tych dwóch mężczyzn, ponieważ Thomas Andre otworzył usta przed nimi.

„Panie Seong, właśnie teraz, że...”

Jin-Woo krótko skinął głową. To złowrogie uczucie, które przemknęło przez jego tyłek – Thomas Andre musiał czuć coś bardzo podobnego do tego.

To przyszło z nieba. Jakby mieli wcześniejszą umowę, obaj mężczyźni wystrzelili ze swoich miejsc i szybko stanęli przy oknie.

„...”

Jin-Woo sapnął. Thomas Andre odkrył to samo i jego oczy wyraźnie się zatrzęśły. Jak coś takiego mogło pojawić się na środku nieba?!

Amerykański Łowca patrzył na masywną Bramę unoszącą się wysoko na niebie i mruknął głośno.

„Trudno mi w to uwierzyć. Nigdy wcześniej nie widziałem tak ogromnej Bramy.

Nawet Brama, z której wypłynął Kamish, nie była tak duża, jak ten sukinsyn tam na górze. Rzecz w tym, że Jin-Woo widział już wcześniej Bramę o podobnych wymiarach – w ramach „danych” kamienny posąg anioła grał dla niego wtedy.

Widział skrzydlatych żołnierzy wylewających się tłumnie z Bramy wysoko na niebie.

Ogromny rozmiar Bramy pokrywającej niebiosa nad miastem Seul prawie dokładnie pasował do Bramy, którą widział w danych. Na samo wspomnienie widoku tych wszystkich żołnierzy malujących niebo na srebrno, Jin-Woo poczuł drżenie, szarpnięcie, brzęczenie na karku.

'Wytrzymać. Czy to możliwe, że tożsamość ogromnej ilości gromadzących się magisfer na niebie Seulu jest właśnie tym?

Jin-Woo całkowicie zaniemówił. Nawet Thomas Andre, nawet Laura, a nawet ich ochroniarze, wszyscy nie zdołali zacisnąć wiotkich szczęk.

I gdy ciężka, potężna cisza ogarnęła wszystkich w pokoju, gigantyczna Brama, która nagle pojawiła się na niebie, nadal delikatnie falowała, jakby chciała połknąć wszystko, co było na dole.

\*\*\*

Tuż pod powietrzną bramą.

Mieszkańcy miasta utworzyli pod nim dosłownie morze ludzi, wiedząc, że nie grozi im włamanie do lochów, gdyż Brama powstała nie tak dawno temu. Podnieśli smartfony i pracownicy pstrykali zdjęcia portalu farbującego niebo na czarno.

Była to pierwsza w historii Brama, która powstała na środku nieba. A jego gigantyczny rozmiar również był niespotykany.

Chociaż nikt nie wiedział, co stamtąd wyjdzie i wszyscy powinni być przerażeni, ludzie wciąż nie mogli powstrzymać swojej ciekawości.

Wśród tłumu było sporo przedstawicieli prasy zagranicznej. Ich kamery pracowały na pełnych obrotach, aby uchwycić sceny tego przepelnionego zgromadzenia ludzi



[Tak, obecnie stoję tuż pod gigantyczną Bramą, która zakryła całe niebo nad Seulem i....]

[Brama, którą widzisz przed sobą, jest największą, jaką kiedykolwiek zarejestrowano, odkąd zaczęły pojawiać się potwory...]

[Jak widać za mną, tłum obserwujący samą Bramę ma jasne wyrazy twarzy, ale....]

[....To jest Nick Powell z BBN News.]

Reporterzy różnych narodowości mieli poważne, wręcz poważne miny i mówili w ojczystym języku do obiektywów kamer.

Japończycy od jakiegoś czasu interesowali się wydarzeniami w Korei Południowej, więc pewna stacja telewizyjna zaplanowała nawet specjalny program obszernie relacjonujący „Bramę nad niebem Seulu”.

Jeśli chodzi o eksperta, którego zaproszono do podzielenia się swoimi spostrzeżeniami na temat programu, był nim nie kto inny jak doktor Norman Belzer, który od dłuższego czasu badał nieregularne zjawisko na niebie.

Po krótkim wprowadzeniu przez konferansjera, doktor Belzer chwycił za mikrofon.

„Od jakiegoś czasu ostrzegam odpowiednie władze o nieznanym masie energii gromadzącej się w różnych miejscach atmosfery. Obawiam się, że gigantyczna Brama pojawiająca się na niebie Seulu to dopiero początek. W przyszłości zobaczymy bramy równie przerażające jak ta nad niebem wielu innych krajów”.

Ramiona emcee wzdrygnęły się mocno.

„Ehhh?! Sugerujesz, doktorze, że na świecie jest więcej niż jedno lub dwa miejsca, w których występują takie złowrogie zjawiska?”

– To właśnie chciałbym dzisiaj podkreślić.

Następnie naukowiec ponownie wyjaśnił, co powiedział Łowcom uczestniczącym w Międzynarodowej Konferencji Gildii. Miał

obowiązek poinformować opinię publiczną o niebezpieczeństwach, teraz, gdy obiekt jego badań naprawdę obnażył kły.

Rzeczywiście, Seul był dopiero początkiem.

Nawet teraz nad niebem pozostałych ośmiu miejsc nadal gromadziła się magisfera.

Naukowiec przystąpił do ujawnienia dziewięciu lokalizacji za pomocą zdjęć satelitarnych, co doprowadziło do wielu westchnień szoku i bolesnych jęków, które wyciekły z miejsc na widowni.

Niektórzy odetchnęli z ulgą, że Japonii nie ma na liście, podczas gdy inni byli głęboko wstrząśnięci nieuchronnym zagrożeniem, z którym musiały się zmierzyć sąsiednie narody.

Emcee wysłuchał wyjaśnień doktora Belzera z ponurym, ciężkim wyrazem twarzy, zanim zapytał naukowca.

„Doktorze, od bardzo dawna badasz Bramy i potwory, mam rację?”

"Masz rację."

„W takim razie, czy możesz nam powiedzieć, jaka byłaby najmądrzejsza odpowiedź, jaką możemy wymyślić w tej sytuacji?”

Nie tylko obecni widzowie, ale nawet wszyscy widzowie w domach przed telewizorami pochylili się do przodu, aby uważniej przyjrzeć się kolejnym słowom dobrego naukowca.

Na nieszczęście dla nich, to, co powiedział, było czymś, co każdy mógł powiedzieć.

„Możemy się tylko modlić”.

Przeniósł wzrok na członków widowni i kontynuował.

„Możemy się tylko modlić, aby to bezprecedensowe wydarzenie nie zakończyło się tragedią”.

Nawet gdy miny słuchaczy stały się poważniejsze, naukowiec kontynuował swoje wyjaśnienia.

„Jednak jest jedna rzecz. Jedna wiadomość, której nie można uznać za złą.

Słowa doktora Belzera, które padły tuż przed zakończeniem transmisji, zmieniły wyraz twarzy emcee. Mając nadzieję choć trochę rozjaśnić smutny, ponury nastrój studia, konferansjer szybko zapytał naukowca z wyczekującą miną.

– Co to może być za wiadomość, doktorze?

„To raczej szczęście, że tak się składa, że lokalizacja Bramy to Korea Południowa”.

Czy ten lekarz żywił jakąś osobistą urazę do Korei czy coś?

Głośno, głośno...

Szokująca deklaracja doktora Belzera wprawiała słuchaczy w hałaśliwe zamieszanie.

Wyraz twarzy Głównego Producenta tego programu stwardniał w jednej chwili, bojąc się, że teraz jeden zły ruch i skończy się awarią nadawczą na tyle dużą, by spowodować poważny incydent dyplomatyczny.

Na szczęście to, czego się obawiano, nie doszło do skutku. Naukowiec szybko dodał więcej wyjaśnień, zanim nieporozumienie mogło się pogłębić.

„Korea Południowa to ojczyzna jednego z najwspanialszych Łowców, kogoś, kto już sam powstrzymał kilka katastrof kończących świat”.

Wszyscy tu obecni na pewno wiedzieli, kim był ten Łowca.

„Tak, mówię o Hunterze Seong Jin-Woo, który usunął wszystkie potwory mrówki z wyspy Jeju, a następnie zabił wszystkich gigantów w Japonii”.

Miejszem, w którym można było znaleźć największą koncentrację magisfery, było również miejsce, w którym mieszkał najlepszy Łowca na świecie. Doktor Belzer uważał, że nie był to zwykły zbieg okoliczności.

„Jeśli on nie może zatrzymać tej Bramy, to żaden żywy Łowca też nie będzie w stanie tego zrobić. I dlatego patrząc z perspektywy świata, powinniśmy być wdzięczni, że pierwsza Brama, która zostanie otwarta, znajduje się w Korei Południowej”.

Czy zamiast tego powinni się cieszyć, czy raczej pocieszać swoich sąsiadów?

Ponieważ japońska publiczność nie mogła się zdecydować, co ma czuć, naukowiec jeszcze raz podkreślił swój punkt widzenia.

„To, co mówię, może wydawać się bezduszne i bezduszne, zwłaszcza gdy Korea stoi w obliczu poważnego kryzysu, ale prawda jest taka, że świat nie musi współczuć Koreańczykom”.

Ach, więc wypadek podczas transmisji w końcu się wydarzył!

Główny Producent zaczął wyrywać sobie włosy z głowy, ale wtedy, jakby szydząc z biedaka, doktor Norman Belzer przybrał bardzo wymowną minę i zakończył swoje wyjaśnienia.

„Jeśli kiedykolwiek dojdziemy do sytuacji, w której będziemy musieli współczuć Koreańczykom, oznacza to, że na tej planecie nie będzie już ludzi, którzy mogliby się wzajemnie pocieszać”.

**< Rozdział 208 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 209

Największą Bramą, jaka kiedykolwiek została otwarta na Ziemi, była ta w Stanach Zjednoczonych Ameryki, skąd przybył Kamish. Jednak ten, który miał przed oczami wszystkich, był z łatwością ponad dziesięć razy większy.

Czy w takim przypadku trzeba było nawet mierzyć jego rangę?

Niestety, ktoś musiał wykonać tę pracę, więc Stowarzyszenie Łowców musiało wysłać tam helikopter.

Samolot był wypełniany przez pracowników, którzy byli jednocześnie Łowcami. Zrobiono to z obawy, że ciała stałych pracowników nie wytrzymają magicznej energii emitowanej przez „Supermasywną Bramę” i rozpadną się, jeśli podejną zbyt blisko.

Tatatatatata....

Pilot i drugi pilot, a także dwóch pracowników Stowarzyszenia jechali helikopterem, który leciał coraz bliżej Bramy.

Czy bycie wessanym do czarnej dziury wyglądałoby tak?

Wewnątrz tego drżącego kawałka metalu latającego na niebie jeden z pracowników wpatrywał się intensywnie w gigantyczny czarny okrąg, który był coraz bliżej i zapytał.

„Senior, czy kiedykolwiek widziałeś coś takiego?”

Słońce już zaszło i musieli polegać na reflektorach przymocowanych do helikoptera, ale sama masywność tej przerażającej Bramy nadal bez problemu docierała do ich wzroku.

Starszy pracownik potrząsnął głową.

„Nie, nigdy. Jestem pewien, że nikt na tym świecie nie widział wcześniej tak wielkiej Bramy.

Cały świat przeżywał wielkie zamieszanie z powodu tej jedynej Bramy. Coś takiego nie wydarzyłoby się tylko dlatego, że ten akurat pojawił się w powietrzu.

W rzeczywistości świat oszalał na punkcie niewiarygodnej skali Bramy wraz z jej wyjątkowym położeniem w powietrzu.

Gdyby tylko ci pracownicy wiedzieli, że nawet Thomas Andre musiał wątpić we własne oczy – nie dzieliliby nawet głupiej rozmowy o tym, że ktoś wcześniej widział taką Bramę.

Łyk.

Podczas gdy spojrzenia obu mężczyzn zostały ukradzione przez Bramę, a sucha ślina nadal ściekała im do gardeł, helikopter zbliżył się do celu i stopniowo zwolnił tempo wznoszenia.

Drugi pilot poinformował pasażerów.

„Zbliżenie się na odległość zagraża helikopterowi”.

Pracownicy bezgłośnie wyrazili swoje zrozumienie i zakończyli przygotowania do pomiaru Bramy. Teraz pierwotnie trzeba by stanąć tuż obok Bramy, aby zmierzyć jej rangę. Jednak tym razem nie było to konieczne.

Gdy tylko przełącznik został włączony, urządzenie pomiarowe wydało „Pop!” i natychmiast przestało działać. Był to dowód na to, że urządzenie nie było w stanie wytrzymać poziomu magicznej energii wyciekającej z Bramy.

To też był oczekiwany wynik.

"Senior?"

Pracownik próbujący manipulować urządzeniem spojrzał na starszego pracownika. Ten ostatni skinął głową na znak zgody. Młodszy pracownik otworzył linię komunikacyjną w celu zgłoszenia ustaleń do Stowarzyszenia.

W tym momencie starszy pracownik patrzący na zewnątrz nagle krzyknął.

"Bądź ostrożny!"

Młodszy pracownik podskoczył przerażony i szybko rozejrzał się po otoczeniu.

„C-co to było?!”

„Myślałem, że widziałem na zewnątrz coś przypominającego potwora...”

„Ech? Potwór już wyszedł?”

Potwór wyłonił się z Bramy, która pojawiła się niecały dzień temu?

Coś takiego nie mogło się zdarzyć, ale starszy pracownik, który był świadkiem tego zjawiska, był jednym z wysoko postawionych Łowców w kraju. Ani piloci, ani młodszy pracownik nie byli w stanie go skrytykować i zapytać, czy jest pewien tego, co widzi.

Ale wtedy, na pewno....

"Tam!"

Starszy pracownik trafnie wskazał ponownie to, co zobaczył wcześniej.

Mniej więcej w tym samym czasie z zestawu słuchawkowego, który miał na sobie młodszy pracownik, dobiegł nagłący głos prezesa Stowarzyszenia Woo Jin-Cheola.

- "Co się dzieje? Co ty mówisz? Agentko Sahng-Won! Hej, Yu Sahng-Won!! Powiedz mi, co się tam dzieje!"

„S-pan, to potwór! Zauważyliśmy dużego potwora w pobliżu helikoptera!”

- "Co?!"

„Ale, hm... nie wydaje mi się, żeby to był zwykły potwór, proszę pana.”

– „Czy nie wiesz, że jesteś całkowicie bezradny, gdy napotykasz potwora w powietrzu? Nie wysłałem was tam, żebyście się tego dowiedzieli, więc wracajcie tu natychmiast!”

„N-nie, proszę pana. Rzecz w tym, prezesie stowarzyszenia, że... Na potworze jedzie osoba.

– „O czym ty w ogóle mówisz?? Hej, jak człowiek może jeździć na mon.....”

To wtedy obraz pewnego mężczyzny, który naprawdę jeździł na grzbiecie potwora, pojawił się w głowie Woo Jin-Cheola i jego głos został na chwilę przerwany.

– „Hej, Sahng-Won...? Czy widzisz twarz człowieka jadącego na potworze?

„Trzymaj się, proszę pana. Tak, prawie mogę to zrobić.

– „Czy to może być Hunter Seong Jin-Woo?”

"Przepraszam?"

Młodszy pracownik otworzył szerzej oczy i mocno przycisnął twarz do szyby, aby przyjrzeć się bliżej potworowi, po czym krzyknął ze zdziwienia i zapytał.

„S-skąd pan to wiedział, proszę pana?”

\*\*\*

Kkkiiiiiehk-!

Jin-Woo jadący na grzbiecie Niebiańskiego Smoka Kaisela zbliżył się do Bramy. Kiedy zbliżył się do dna, ten d\*mn wyglądał bardziej jak niekończące się jezioro niż rzeczywista Brama.

Jakie to było niemal przytłaczające rozmiary.

Zwykły Łowca nie byłby w stanie znieść tak niezwykłej ilości magicznej energii wyciekającej z samej Bramy, ale Jin-Woo pozostał niewzruszony i zdystansowany, począwszy od momentu, gdy zdecydował się osobiście to sprawdzić, aż do samego końca. do tego momentu.

Widział, że daleko w dole helikopter Stowarzyszenia zaczął opadać na ziemię, być może oceniając, że jest to dla nich teraz zbyt niebezpieczne.



Jin-Woo obserwował samolot przez chwilę, zanim zbliżył się jeszcze bardziej do Wrót.

Nad jego głową, w odległości, do której sięgała jego ręka, Brama z paszczami szeroko otwartymi w stronę ziemi unosiła się w niesamowitej ciszy.

Oczywiście powierzchnia portalu była nadal zasłonięta czarnym ekranem, więc nie mógł zobaczyć, jak wygląda jego wnętrze.

„.....”

Gdyby wyciągnął rękę, by jej dotknąć, czy byłby w stanie do niej wejść, czy też zostałby wessany jak Czerwona Brama, czy...?

Jin-Woo ostrożnie wyciągnął rękę.

„Najprawdopodobniej muszę do niej wejść i rozwiązać problem, zanim ta Brama się otworzy i zaczną się z niej wylewać potwory”.

Z odrobiną oczekiwania hałaśliwie bulgoczącego w jego sercu, przycisnął czubek dłoni do ekranu Bramy.

'Co...?'

Po raz pierwszy odkąd został Przebudzonym, napotkał dość dziwną sytuację. Nie mógł wejść do Bramy.

Jego ręka nie mogła wejść do Bramy, ponieważ została zablokowana przez czarny ekran. Był twardy jak solidna ściana.

„Gdyby to była zwykła ściana, mógłbym ją zburzyć, ale...”

Pchał z całych sił, ale ta „ściana” nawet nie drgnęła.

Puk, puk....

Następnie Jin-Woo zapukał w ekran, a jego usta zamknęły się w prostej linii.

'To jest inne.'

Brama, przez którą Przebudzeni nie mogli przejść. Rzeczywiście, ta różniła się od wszystkich innych Bram, które ją poprzedzały. Jeśli tak,

czy to, co czeka w środku, będzie inne od wszystkiego, co pojawiło się wcześniej?

„Niezależnie od przypadku...”

Cokolwiek wyszło – jego rodzina i przyjaciele byli pod tą Bramą. Nie miał zamiaru pozwolić im łatwo przejść obok niego.

„Mam teraz statystyki, które podniosłem do tej pory, i dzielnych żołnierzy, którzy będą walczyć u mojego boku”.

Kiedy jego myśli dotarły tam...

Waaaaaa-!!

Wydawało mu się, że słyszy w uszach hałaśliwe okrzyki żołnierzy ukrytych w jego cieniu.

Ba-hum-!

Niepokój i oczekiwanie mieszały się w jego sercu. Odkąd został „Graczem” i otrzymał moce Systemu, Jin-Woo wierzył, że istnieje powód, cel jego istnienia.

Jeśli tak było, to czy to możliwe, że miał powstrzymać tę katastrofę?

„O czym ja teraz w ogóle myślę...?”

Jin-Woo zachichotał i odrzucił swoją niepotrzebnie ponurą determinację, po czym cofnął rękę znad Bramy.

To było wtedy. Smartfon Huntera, który zostawił włączony w trybie tylko wibracyjnym, nagle zaczął wibrować w jego kieszeni. Dzwoniący był z Japońskiego Stowarzyszenia Łowców.

Jin-Woo poprosił ich wcześniej o przysługę, więc szybko odpowiedział na wezwanie.

- "Witam? Seong Hunter-nim?"

"Proszę mówić."

– „Ach, przepraszam. Ledwo słyszę twój głos. Mam do ciebie zadzwonić kiedy indziej?”

Jin-Woo spojrzał w dół na drapacze chmur w Seulu, teraz na tyle małe, że przypominały zabawkowe klocki, i uśmiechnął się do siebie.

„Nie ma takiej potrzeby. Właściwie, jestem teraz gdzieś bardzo wysoko. W każdym razie, czy dowiedziałeś się, o co cię pytałem?”

- "O tak. Właśnie przeskanowaliśmy całe terytorium Japonii za pomocą naszego satelity, ale...

W przeciwieństwie do tego, jak zwykle, pracownik Japońskiego Stowarzyszenia Łowców zatarł końce zdania. Czy coś mogło się wydarzyć w Japonii w taki dzień?

Jednak odpowiedź pracownika całkowicie przerosła oczekiwania Jin-Woo.

– „Nie mogliśmy zlokalizować ani jednej Bramy, Łowca-nim. W całej Japonii nie powstaje ani jedna nowa Brama”.

„.....!!”

Po wybiciu Gigantów większość czasu spędzał na napadach na lochy w Japonii, więc ta wiadomość spadła na niego jak grom z jasnego nieba.

— Nie pojawiła się ani jedna nowa Brama?

- "Tak, to jest poprawne. Nie byliśmy pewni, czy jest to zjawisko unikalne dla nas, czy nie, więc skontaktowaliśmy się z agencjami Hunter w innych krajach, ale..."

Pracownik zawahał się, zanim kontynuował głosem przepełnionym własną irytacją.

– „Wszystkie nowe Bramy nagle zniknęły ze świata, gdy supermasywna Brama pojawiła się nad niebem Seulu”.

Minęło około trzech godzin, odkąd ta supermasywna Brama pojawiła się w powietrzu. Jakie były szanse, że każda Brama na całym świecie „przypadkowo” zniknie w tym samym czasie?

– ....To oczywiście nie przypadek.

Wyraz twarzy Jin-Woo stwardniał. Jego zeszywniała twarz ponownie spojrzała na Bramę, aw międzyczasie pracownik Stowarzyszenia Japońskiego ponownie go zapytał.

- "Przepraszam.... Czy mogę zapytać, dlaczego chciałeś, abyśmy odnaleźli położenie Bram najwyższej rangi?

„...”

Szczera odpowiedź na to pytanie była trochę kłopotliwa.

Cóż, nie mógł tak naprawdę wyjść i powiedzieć, że chciał po prostu przetestować krótkie miecze, które mogą pochwalić się 1500 obrażeniami od ataku, które otrzymał od Thomasa Andre w prezencie, zanim otworzy się ta beużytecznie wielka Brama, prawda?

W tym wypadku...

„Nie wiemy, co wydarzy się jutro, więc ktoś musi posadzić jabłoń, prawda?”

– „O... jabłoń. Rozumiem. To wspaniałe powiedzenie”.

Jin-Woo udzielił wymijającej odpowiedzi i zostawił faceta po drugiej stronie linii, aby zinterpretował to w dowolny sposób, zanim spróbował zakończyć połączenie.

– „Uhm, przepraszam, Seong Hunter-nim?”

"TAK?"

Jakby był zawstydzony, pracownik zawahał się bardzo, zanim kontynuował.

– „Szczерze mówiąc, nigdy w przeszłości nie patrzyłem na Koreę w korzystnym świetle. Jak zapewne wiesz, Japońskie Stowarzyszenie Łowców przez ostatnie cztery lata cierpiało z powodu mrówczych potworów na wyspie Jeju. Jako pracownik Stowarzyszenia i jako Japończyk przez to nie lubiłem Koreańczyków”.

Jin-Woo w ciszy słuchał jego wyznania.

– „Jednakże przez ciebie musiałem zmienić sposób myślenia, Hunter-nim. Korea stała się krajem naszego zbawiciela. Jestem naprawdę wdzięczny za twoją pomoc i chciałbym podziękować Korei, twojej ojczyźnie”.

W miarę jak jego historia stawała się coraz dłuższa, jego głos stawał się coraz bardziej płaczliwy.

– „Dlatego modłę się, aby Korea nigdy nie doświadczyła okropności, które musiał znosić mój kraj”.

Ludzie, którzy zostali stratowani przez Gigantów. Miasta zostały spalone. W powietrzu rozległy się krzyki. Rozpacz, której nie można zapomnieć.

Te koszmary wydarzyły się zaledwie kilka tygodni temu.

Pracownik był świadkiem katastrofy z bliska i dlatego wiedział; wiedział, że takie rzeczy nie powinny się nikomu przytrafić.

Jin-Woo usłyszał jego prośby i pewnie odpowiedział.

"To się nie zdarzy."

Nie składał obietnicy. Nie, znacznie bliżej było mu do podjęcia postanowienia. Powód, dla którego pilnie utrzymywał swój wzrost aż do tego momentu, był taki sam.

Nadszedł czas, aby pokazać efekty jego ciężkiej pracy.

Pracownik usłyszał odpowiedź Jin-Woo i cicho się roześmiał.

- "Ha ha. Nigdy nie przypuszczałam, że przestanę nienawidzić Korei i zamiast tego będę jej zazdrościć. Naprawdę zazdroszczę Korei, która ma ciebie, Seong Hunter-nim.

– Nie musisz mnie tak chwalić. Nie mam żadnych innych zainteresowań poza polowaniem na potwory, więc planowałem odwiedzać Japonię tak długo, jak długo potwory będą biegać po tym świecie”.

– „Ach, przejrzałeś mnie na wylot. Zgodnie z oczekiwaniami nie można cię oszukać, gdy jesteś najwyższym sklasyfikowanym Łowcą. Naprawdę chciałem też zdobyć z tobą trochę punktów.

Pracownik podziękował Jin-Woo za umiejętne poprawienie atmosfery, która groziła, że stanie się nieznośnie ciężka, zanim pożegnał się „serdecznie”.

– „W takim razie proszę nie wahaj się zadzwonić do nas ponownie”.

"Oczywiście."

Jin-Woo schował do kieszeni smartfon Huntera. Następnie cicho wpatrywał się w Bramę, która była nienaturalnie cicha, jakby to była cisza przed burzą.

„Jeśli czas trwania tej rzeczy jest taki sam, jak przerwy w lochach z innych Bram, to...”

Zostało około sześciu dni. Dwoje oczu Jin-Woo świeciło delikatnie w tej ciemności.

"....Chodźmy na dół."

Kiiiiahk-!!

Niebiański Smok niosący Jin-Woo energicznie machał skrzydłami i opadał.

\*\*\*

Mniej więcej dzień później inne osoby również wykryły zmiany; Bramy zniknęły.

Nowe bramy przestały być generowane zaraz po tym, jak supermasywny portal pojawił się na niebie nad Seulem! Nie było sposobu, aby stwierdzić, czy to dobrze, czy źle, ale mimo to ci, którzy przyjęli tę zmianę, istnieli.

I to byłoby Stowarzyszenie Łowców, obecnie kierowane przez Woo Jin-Cheola.

Z głęboko napiętym wyrazem twarzy przeczytał wręczany raport i podjął decyzję.

„Zadzwoń do każdego Łowcy w naszym kraju do Seulu”.

"Pan? Ale to będzie zbyt niebezpieczne.

„Jeśli to zrobimy, a Brama, której nie udało nam się odkryć, zamieni się w pełnoprawną przerwę w lochach, to...”

„Może wezwiemy tylko około połowy Łowców, a resztę zostawimy...”

Woo Jin-Cheol usłyszał nadchodzącą falę sprzeciwów i ze złością uderzył w stół konferencyjny.

**ZATRZASNAĆ!**

Ramiona osób uczestniczących w nagłym spotkaniu wzdrygnęły się od tego pokazu gniewu wysokiej rangi Łowcy.

Woo Jin-Cheol krzyknął głośno.

„Czy wszyscy wierzycie, że mamy teraz wystarczającą swobodę, by martwić się o niewidoczne niebezpieczeństwa?”

Po tym wszyscy w sali konferencyjnej natychmiast przestali mówić. Woo Jin-Cheol wskazał gdzieś za ścianami pokoju.

„W tej chwili stoimy w obliczu bezprecedensowego nieszczęścia. Nie wiemy, czy uda nam się zatrzymać tę cholerną rzecz, czy nie, nawet po wylaniu wszystkiego, co mamy do dyspozycji!

Woo Jin-Cheol ryknął i przyjrzał się twarzom uczestników.

„Wezmę na siebie pełną odpowiedzialność, jeśli incydenty będą miały miejsce w innych dystryktach. Nawet jeśli każesz mi oddać cały mój majątek, zrobię to. Jeśli powiesz mi, żebym zaryzykował życie i walczył, chętnie to zrobię.

Nikt nie mógł sprzeciwić się ponurej determinacji Woo Jin-Cheola.

W przypadku, gdy opinie były różne podczas sytuacji zagrażających życiu w lochach, lider zespołu rajdowego uciekałby się nawet do zabicia niesubordynowanego członka zespołu.

Stało się tak, ponieważ niewłaściwa decyzja podjęta przez nielicznych mogła sprowadzić wszystkich innych na zagładę. W świecie zewnętrznym takie działanie byłoby postrzegane jako przestępstwo, ale w lochu wyglądało to zupełnie inaczej.

Najazdy nie były herbatką dla dzieci w ogrodzie, ale prawdziwą wojną, w której wszyscy zaangażowani musieli narażać swoje życie, aby wygrać. I właśnie teraz ta wojna miała się rozlać poza lochy i na świat.

Woo Jin-Cheol nie był opieszałym Łowcą, który podejmowałby sprzeczne argumenty, gdy liczyła się każda sekunda.

„Wezwij natychmiast wszystkich Łowców w kraju do Seulu, proszę. Dopóki mogą walczyć, nie zostawiajcie nikogo w tyle”.

I tak, na bezpośrednie polecenie prezesa Stowarzyszenia Woo Jin-Cheola, Łowcy z Republiki Korei wyruszyli do miasta Seul.

**< Rozdział 209 > Fin.**



# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 210

Odgrywała się niezwykła scena; drogi stały się chaotycznym bałaganem, gdy mieszkańcy próbowali ewakuować się z Seulu, podczas gdy Łowcy próbowali wejść do miasta, aby je chronić.

Ludzie mieszkający w dzielnicach bezpośrednio pod supermasywną Bramą, ci, którzy mieli ponieść ciężar zniszczeń, posłuchali ostrzeżeń Związku Łowieckiego i rządu, a nawet własnego logicznego rozumowania i masowo uciekli z miasta .

Jin-Woo oglądał wiadomości w telewizji, zajęty relacjonowaniem działań ewakuacyjnych i rozmawiał z mamą.

„Mamo, nie sądzisz, że najlepiej będzie, jeśli ty i Jin-Ah pójdziecie gdzie indziej?”

„Wiesz, nasz obszar nie jest nawet jedną ze stref ewakuacyjnych”.

Wyglądało na to, że mama w ogóle nie myślała o wyjeździe z Seulu.

Dom Jin-Woo, stare mieszkanie, znajdował się daleko od centrum Seulu. Jeśli potwory zaatakowały to miejsce, oznaczało to, że linia obronna Łowców rozpadła się, a to oznaczałoby również porażkę Jin-Woo w obronie linii frontu.

Mama wierzyła, że płomienie niebezpieczeństwa nigdy tu nie dotrą.

Jin-Woo również się uśmiechnął, ale nie powiedział nic więcej.

W przeciwieństwie do niego i jego mamy siedzących wokół niskiego stolika do kawy znajdującego się przed kanapą, Jin-Ah siedziała na samej kanapie z podciągniętymi kolanami. Spojrzała na starszego brata i zapytała.

– Czy ty też nie musisz iść?

Mówiła o ogólnokrajowym wezwaniu Huntera. Jednak Jin-Woo był na początku mieszkańcem Seulu. Tak naprawdę nie został uwzględniony w tym wezwaniu.

„Łowcy w telewizji pochodzą z innych regionów i próbują zgłosić Stowarzyszeniu, że przybyli do Seulu”.

„Och”.

Jin-Ah skinęła głową, otrzymując od mamy talerz pokrojonych jabłek.

W rzeczywistości Jin-Woo był sfrustrowany faktem, że w obecnych okolicznościach nie miał innego wyjścia, jak tylko oszołomiony spędzać czas w domu.

Chciał podnieść swój poziom, ale nie było potworów do walki. Chciał wejść do natychmiastowego lochu, ale od śmierci architekta Systemu nie widział ani jednego specjalnego klucza jako nagrody.

Jego rodzinie z pewnością podobało się, że spędzał więcej czasu w domu, ale Jin-Woo naprawdę chciał się jeszcze bardziej wzmocnić, aby przygotować się na każdą ewentualność.

„Czy nie powinienem wykonywać codziennych zadań i wchodzić do strefy kary czy coś?”

Brzmiało to jak dobry pomysł, ale jednocześnie niezupełnie.

Przede wszystkim nie miał pojęcia, co może wyjść z tej Bramy na jego oczach, a jednak myślał o wejściu do strefy kary, gdzie czyhały nieznane potwory?

„Nawet jeśli szanse są niskie...”

Gdyby istniała jedna na dziesięć tysięcy, nie, jedna na dziesięć milionów szans, że coś mu się stanie podczas rzutu karnego, to nie byłby w stanie poradzić sobie z tym, co może się wydarzyć po tej stronie.

Nie miał teraz powodu, by podejmować dwa różne rodzaje ryzyka. I tak ten pomysł został odrzucony.

W końcu będzie musiał poszukać innego sposobu na przetestowanie w jakiś sposób krótkich mieczy „Gniew Kamisha”.

Co on powinien zrobić?

Gdy Jin-Woo rozważał swoje opcje, na ekranie telewizora pojawiła się i zniknęła pewna scena. Było to zdjęcie budynku Centrali Stowarzyszenia Łowców, zrobione z latającego helikoptera.

Zgadza się.

„Czy powinienem użyć słowa „to”?”

Kąciki ust Jin-Woo wygięły się w łuk, a jego oczy błyszczały raczej podejrzliwie. Wyciągnął smartfon i wystukał jeden z zapisanych numerów.

Ringgg.... Ringggg....

Jak zwykle, połączenie zostało szybko odebrane dopiero po kilku dzwonekach.

– „Cześć, Seong Hunter-nim. Mówi Woo Jin-Cheol.

„Wygląda na to, że od teraz powinienem zacząć nazywać cię prezesem Stowarzyszenia, prawda?”

Woo Jin-Cheol zachichotał nieśmiało po drugiej stronie linii, zanim ominął problem.

– „Możesz do mnie dzwonić, jak ci wygodnie. Nawet ja wciąż czuję się dziwnie, wpadając na pracę, na którą nie byłam gotowa”.

Po podzieleniu się prostymi pozdrowieniami, Woo Jin-Cheol uznał, że teraz jest dobry moment i jego głos natychmiast stał się poważny.

– „Czy coś się stało po twojej stronie? Nie mogę się nie martwić, że tak niespodziewanie do mnie dzwonisz.

W obecnej sytuacji wszystkie nerwy Woo Jin-Cheola zostały wyostrezone w zauważalnym stopniu. Jak mógł nie być spięty, gdy nagle zadzwonił do niego najbardziej wpływowy Łowca w kraju?

– Cóż, właściwie to nic poważnego...

Woo Jin-Cheol, wciąż bardzo spięty, głośno przełknął ślinę.

„Nawet jeśli dla Huntera Seonga nie jest to poważna sprawa, dla nas może to być poważna sprawa. Nie, ponieważ nie brzmi na zaniepokojonego, to może być dla nas bardzo zła wiadomość.

Kiedy ta krótka chwila ciszy zapanowała między dwoma mężczyznami, Woo Jin-Cheol zrobił wszystko, co w jego mocy, aby uspokoić swoje postrzępione nerwy i zwrócił większą uwagę.

Jin-Woo nonszalancko poprosił o przysługę, ponieważ tak naprawdę nie było to nic poważnego.

– Czy mogę na chwilę wypożyczyć salę gimnastyczną Stowarzyszenia?

\*\*\*

Mimo że był bardzo zajęty, Woo Jin-Cheol osobiście wyszedł go powitać.

"Jak widzisz.... Taka jest sytuacja naszego gimnazjum".

Jin-Woo podrapał się po głowie.

W swoim dążeniu do znalezienia spokojnego miejsca, które również było poza wścibskimi oczami ludzi, pomyślał, że skorzystanie z sali gimnastycznej Stowarzyszenia byłoby dobrym pomysłem, ale obecnie mieściła się w niej Łowca, która zebrała się w mieście.

Widział rzeczy niesione przez nich za ręce i z opóźnieniem przypomniał sobie, co było ukryte w magazynach sali gimnastycznej.

„Czy dajesz broń Łowcom, którzy nie mają odpowiedniego wyposażenia?”

"TAK. Nieżyjący już prezes Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, przygotował ich na taki deszczowy dzień jak ten".

Głowa Jin-Woo sama skinęła głową.

To był widok, który chciał pokazać tym przeciwnikom, którzy wytykali palcem i krytykowali Stowarzyszenie za przechowywanie całego tego drogiego sprzętu w ciemnym kącie i pozwalanie mu zgnieć.

Ci Łowcy wydawali się równie ponuro zdeterminowani, jak wyposażyli swoją rozdaną broń i zbroje.

To było wtedy.

Potężny fizycznie Łowca, usiłujący wepchnąć ręce i nogi w zbroję pokrytą magiczną energią, podniósł głowę i przypadkowo napotkał spojrzenie Jin-Woo.

„Uhm?”

Był zaskoczony obecnością największego Łowcy, człowieka, którego do tej pory widywał tylko na ekranach telewizorów.

„Łowca Seong Jin-Woo ???”

"Co to było?"

„Łowca Seong jest tutaj?”

Łowcy zapełniający salę gimnastyczną jednocześnie spojrzeli za siebie. I rzeczywiście – dokładnie tak, jak powiedział ten wielki Łowca, oto on, Hunter Seong Jin-Woo w pełnej chwale, stojący obok Prezesa Stowarzyszenia i przyglądający się im bez słowa.

W hałaśliwym wnętrzu nagle zapanowała cisza. Atmosfera w mgnieniu oka zrobiła się bardzo ciężka. Przytłaczająca obecność, której nie można było przenieść na ekrany telewizorów, wylewała się z tego Łowcy, który był u szczytu swojej gry.

To było naturalne, że czyjeś serce zaczynało bić szybciej, kiedy nie robiono nic poza wpatrywaniem się w osobę, która znajdowała się w królestwie, do którego nawet nie można było mieć nadziei.

Ba-dump, ba-dump, ba-dump!

Wyrazy twarzy Łowców stojących przed Jin-Woo zaczęły się rozjaśniać. Zewsząd napływały spojrzenia pełne zazdrości i szacunku. Dopiero teraz zdał sobie sprawę z powodu, dla którego Woo Jin-Cheol chciał mu pokazać ten widok, podczas gdy wyjaśnienie go przez telefon wystarczyłoby.

Wszyscy zgromadzeni tutaj byli Łowcami niższej rangi, którym trudno było przygotować własny, kosztowny ekwipunek nasycony magiczną energią.

Nowy prezes Stowarzyszenia miał nadzieję zmobilizować niższych rangą Łowców, którzy powinni być psychicznie nadwyrężeni nagłym wezwaniem, pokazując im jedyne największego sojusznika, jakiego mieli teraz po swojej stronie.

Jego obliczenia okazały się prawdziwe, ponieważ wydawało się, że w oczach tych Łowców pojawił się nowy wigor.

Jin-Woo nie mógł powstrzymać się od cichego chichotu z powodu sprytnego sposobu myślenia Woo Jin-Cheola. Cóż, w końcu ten ostatni od dłuższego czasu dowodził Wydziałem Monitorowania.

Tymczasem Woo Jin-Cheol drapał się po karku, jakby był zawstydzony, że jego intencje zostały przejrzone. Nagle zadał dociekliwe pytanie.

– Przy okazji, Hunter-nim. Dlaczego chciałeś pożyczyć salę gimnastyczną?

Jin-Woo udawał, że wyciąga coś z kieszeni, podczas gdy tak naprawdę wyciągał to ze swojego Inwentarza.

„Chcę to wykorzystać”.

Woo Jin-Cheol przechylił głowę w zakłopotaniu, gdy spojrzał na pestkę wielkości śliwki spoczywającą na dłoni Jin-Woo.

„To... co to dokładnie jest?”

„Kiedy posadzisz to na ziemi, wyskoczy potwór przypominający drzewo. Chciałem coś z tym przetestować”.

„Wyskoczy potwór?!”

Jin-Woo spojrzał na szeroko otwarte oczy Woo Jin-Cheola i skinął głową.

Drzewny potwór wypluwał ziarno w agonii. Niepowodzenie w zniszczeniu tego małego nasionka oznaczało, że nowy potwór ponownie wykiełkuje w tym samym miejscu.

Uznał, że wielokrotne polowanie na te potwory było nieefektywne, ponieważ ich obrona i żywotność były tak wytrwale wysokie, więc przystąpił do niszczenia wszystkich nasion. Przechował jednak to konkretne ziarno potwora z drzewa bossa w swoim Inwentarzu, myśląc, że może znajdzie dla niego zastosowanie później.

Jin-Woo zaczął nazywać te potwory „Opancerzonym Drzewem”, próbując zasugerować, że są tak mocne, jakby nosiły metalową zbroję.

– Jeśli to ten facet, czy nie byłby to najlepszy cel do przetestowania moich nowych ostrzy?

Problem polegał na tym, że...

„W obecnej atmosferze niepokoju wiele osób wpadnie w panikę na widok poruszającego się potwora na otwartej przestrzeni”.

Woo Jin-Cheol odezwał się zmartwionym głosem. Jin-Woo zgodził się z nim.

„Dlatego szukałem spokojnej, wzmocnionej lokalizacji z dala od oczu ludzi, ale to...”

Cywile nie mieli dostępu do sali gimnastycznej Związku, a jej wytrzymałość nie miała sobie równych, ale w tej sytuacji nie można było z niej korzystać.

Jin-Woo przeniósł wzrok z powrotem na Łowców.

Nawet teraz wielu Łowców trzymało mocno broń podarowaną im przez Stowarzyszenie i spoglądało w jego kierunku, próbując się uspokoić.

„No i co z taką sytuacją...”

Mógł udać się do jednego z niezamieszkałych obszarów w Japonii i użyć tam nasion, ale z drugiej strony odległość, którą musiał przelecieć, była dość duża, a jeśli chodzi o użycie umiejętności „Wymiana cienia”, pomyślał, że byłoby to marnotrawstwo.

Kto może przewidzieć, co może się wydarzyć w Korei podczas dwóch godzin przestoju? Właśnie dlatego Jin-Woo miał się odwrócić i odejść, ale Woo Jin-Cheol podjął już decyzję, więc odezwał się stanowczym głosem.

"Bardzo dobrze."

"Przepraszam?"

„Dzisiejszy popołudniowy plan sali gimnastycznej zostanie dla ciebie wyjaśniony, Hunter-nim. W porównaniu ze wszystkim, co zrobiłeś, coś takiego nie kwalifikuje się nawet jako specjalny przywilej.

Nieżyjący już prezes Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, posunął się nawet do zmiany powiązanych praw dla Huntera Seong Jin-Woo. Twierdził, że nikt nie byłby w stanie poprosić doskonałego Łowcę, by zaryzykował swoje życie, aby walczyć za nich, kiedy nie chcą wyświadczyć nawet tak drobnych przysług.

A teraz, skoro był nowym prezesem Stowarzyszenia, jaki sens miałoby to, gdyby nie mógł nawet wypożyczyć nędznej sali gimnastycznej na kilka godzin?

„Czy to naprawdę będzie w porządku?”

Jin-Woo zapytał zmartwiony, ale Woo Jin-Cheol tylko się uśmiechnął.

„Może na to nie wyglądam, ale nadal jestem człowiekiem odpowiedzialnym za to miejsce. Widzisz, ja decyduję, kiedy otworzyć lub zamknąć ten budynek.

Woo Jin-Cheol klasnął w dłonie i zwrócił na siebie uwagę Łowców, zanim przemówił głośno.

„Kto tu rządzi?”

– To ja, proszę pana!

Jin-Woo patrzył, jak pracownik Stowarzyszenia pospiesznie tu przybiega z drugiego końca sali gimnastycznej i pomyślał sobie, że nie ma znaczenia, czy tytuł pracy brzmi niezręcznie, czy też pasuje do



osoby, sama praca musi być wystarczająco wysoka. miejsce na koniec dnia jako pierwsze.

\*\*\*

W pewnym luksusowym hotelu w Seol.

Był tam mężczyzna, który bez słowa patrzył z okna swojego apartamentu na samochody próbujące uciec z miasta zatykającego ulice poniżej. Był nim Thomas Andre. Laura cicho podeszła do niego od tyłu.

Jej ręce chwyciły walizkę podróżną wypełnioną jej bagażem.

„Mistrzu, czy nadal nie chcesz z nami wyruszyć?”

"Zgadza się."

Thomas Andre lekko postukał palcem w okno. Wskazywał na Bramę.

„Jak mogę zostawić coś tak dużego i pięknego i uciec?”

– Jest duży, ale... piękny, proszę pana?

Ekscentryczność Thomasa Andre była już dobrze udokumentowana, ale dla niego stwierdzenie, że przerażająco wielka i złowieszcza Brama była piękna...

Gdy Laura, jego menadżerka, była zdziwiona jego oświadczeniem, odwrócił się, by na nią spojrzeć.

„Wszystko, co sprawia, że twoje serce bije szybciej, jest piękne”.

Położył dłoń na swojej klatce piersiowej, aby potwierdzić, że serce tam pulsuje. Odkąd zobaczył Bramę, jego serce waliło bez przerwy, nie zdradzając oznak zmęczenia.

„Smok plujący płomieniami, ta potężna Brama, a nawet moc Łowcy Seong Jin-Woo, wszystko to jest dla mnie piękne”.

Nie można go było zrozumieć za pomocą normalnej logiki. Laura potrząsnęła bezradnie głową, ale i tak nie mogła ukryć uśmiechu. Thomas Andre opuścił rękę z piersi i uśmiechnął się promiennie.

– Poza tym wszystkie Wrota zniknęły, więc po co teraz wracać?

„Jednak... Biuro Łowców zaczyna się martwić, sir.”

Martwię się, powiedziała.

Thomas Andre zaczął chichotać na myśl, że ktoś martwi się o jego samopoczucie.

– Co za zabawny pomysł, martwić się o mnie. Czy jest jakieś miejsce bezpieczniejsze niż tuż obok Huntera Seong Jin-Woo?

Nawet Laura zapomniała, co chciała powiedzieć, po wysłuchaniu słów Thomasa Andre. Nie było tajemnicą, że Biuro Łowców poprosiło Seong Jin-Woo o ochronę czołowych łowców na świecie.

Thomas Andre odwzajemnił uśmiech i odwrócił się od Laury, która najwyraźniej odebrała jej mowę. Wpatrywał się w Bramę, która przekroczyła klasyfikację „ogromnej” i weszła w sferę „supermasywnej”. Unosił się wysoko na niebie nad Seulem, a jego powierzchnia cicho falowała.

„Jeśli to coś nie zatrzyma się tutaj, to i tak nie będzie dla nas przyszłości”.

Katastrofa, której nawet Seong Jin-Woo może nie być w stanie powstrzymać, wydarzy się jeszcze osiem razy na całym świecie.

Kto byłby w stanie ich powstrzymać? samego Thomasa Andre? A może Liu Zhigeng z Chin? Może inni Łowcy rangi Władz Specjalnych?

Cóż to był za absurdalny pomysł.

„Dlatego chcę być świadkiem wszystkiego”.

Wzrok Thomasa Andre powędrował ku odbiciu Laury w szybie, a uśmiech ponownie pojawił się na jego ustach, gdy mówił.

„Chcę być świadkiem, czy będzie to podniesienie kurtyny historii ludzkości, czy też początek nowego rozdziału”.

\*\*\*

Wewnątrz pustej sali gimnastycznej.

Jin-Woo wszedł na środek tej dużej konstrukcji.

– Dobra, to powinno wystarczyć.

Jin-Woo położył ziarno na podłodze i wylał na nie trochę wody.

Ziarno i woda – tylko te dwie rzeczy były potrzebne, aby potwór mógł wykiełkować nawet bez ziemi i światła słonecznego. Potwierdzał to już wiele razy.

Wududuk, Wududuk...

W towarzystwie dźwięków podobnych do obracających się kości, ziarno szybko się rozszerzyło i przekształciło w drzewo.

„Heę.”

Bez względu na to, ile razy to widział, ten proces pozostał spektaklem, to na pewno.

Cóż to była za niesamowita żywotność, tak silna, że liczba tych drzewnych potworów nigdy by się nie zmniejszyła, nawet gdyby otaczające je środowisko było jałowe i bezpłodne.

Jin-Woo spokojnie cofnął się na odległość, którą uważał za bezpieczną.

„Kiiiehk! Kiiiehk!

„Dziecko” drzewka nadal rosło, aż odzyskało swój pierwotny wygląd. W końcu ziarno przekształciło się w potwora tak wielkiego, że jego głowa prawie dotknęła sufitu sali gimnastycznej w mniej niż pięć minut.

“Kiiiehkk!”

Jin-Woo nie zwrócił uwagi na pisk potwornego drzewa rozbrzmiewający we wnętrzu i spokojnie przywołał nowo ulepszony Beru.

'Schodzić.'

Postać Beru gładko wyłoniła się z ziemi.

[O mój królu!]

Nowy i ulepszony wygląd Beru rzeczywiście przyciągał wzrok; zamiast zwykłego egzozkieletu podobnego do owada, całe jego ciało było teraz wyposażone w dobrze dopasowaną czarną zbroję, dzięki czemu wyglądał jeszcze bardziej „poważnie” niż wcześniej.

Czy to wszystko?

Czarny dym unoszący się z jego ciała również stał się jeszcze bardziej zauważalny i teraz zamiast wyglądać jak mgła, wyglądał jak płonące czarne płomienie.

Ta przepelniona moc!

Jin-Woo jeszcze raz potwierdził okno informacyjne Beru.

[Beru poz. MAKS.]

stopnia marszałka

Ten stopień jest odpowiednikiem szefa armii i tylko jedna taka istota może istnieć. Jeśli inny Żołnierz Cienia również osiągnie ten poziom, hierarchia musi zostać ustalona.

„Więc jedynymi, którzy mogą teraz potencjalnie rzucić wyzwanie Stopniu Marszałka, są Chciwość, która jest obecnie w Stopniu Dowódcy, oraz Igrit, która jest tylko o krok od wstąpienia do Stopnia Dowódcy...”

Jin-Woo pomyślał w duchu, że rywalizacja między nimi o stopień „marszałka” powinna być całkiem zabawna, zanim wskazał brodą na Beru.

„Beru, zaatakuj to stworzenie wszystkim, co masz”.

Wszystko, co miał – Beru powiększył swój rozmiar fizyczny zgodnie z poleceniem wydanym mu przez jego seniora.

Kiiiiiiiiiiiiii!

Wrzask prawdziwej bestii!

Pancerze również naturalnie przekształciły się, aby pasowały do powiększonego ciała. Beru wkrótce stał się dwa razy większy od

swojego pierwotnego rozmiaru i zaczął iść naprzód głośnymi, dudniącymi krokami.

Jego kroki stopniowo nabierały prędkości, aż w końcu rozpoczął pełny sprint i rzucił się na Opancerzone Drzewo.

Bum!!

Oczy Beru rozszerzyły się ze zdziwienia.

Atak, który przelał na całą swoją istotę, nie mógł przeciąć drzewnego potwora na pół, zamiast tego udało mu się tylko wbić tak głęboko, jak jego nadgarstek. Dla Beru, zdolnego do rozrywania potworów rangi S na kawałki, jakby to były żarty, było to piekielnie wywołujące zamieszanie wydarzenie.

Ale z drugiej strony, taki widok pasował do „Opancerzonego Drzewa” specjalizującego się w obronie przed prawie wszystkimi obrażeniami fizycznymi, z wyjątkiem ataków magicznych.

To wystarczyło na rozgrzewkę. Jin-Woo odwołał Beru po osiągnięciu zadowalającego wyniku.

"Odsunąć się na bok."

Beru szybko odsunął się na bok.

W międzyczasie Jin-Woo przywołał parę „Gniewu Kamisha” z Inwentarza.

Shuwuk...

W dłoniach pojawiły się dwa krótkie miecze, tak długie jak zwykłe miecze.

'Miły.'

Kuueehhk!

Pancerne Drzewo szukało winowajcy odpowiedzialnego za dziurę w jego brzuchu, zanim nieumyślnie odkryło obecność Jin-Woo i zaczęło powoli biec w jego kierunku.

Tak, tak wolno....

Poważnie mówiąc, ta rzecz nie miała żadnych innych korzystnych cech poza wysoką obroną.

Rzeczywiście, nie było wątpliwości co do jego zdolności obronnych. Ale jak dobrze te dwa krótkie miecze poradziłyby sobie z tą oszałamiającą obroną?

Czarniawa aura, która zaczęła rozprzestrzeniać się z końców jego dłoni, natychmiast otoczyła ostrza.

„Potrzebuję niszczycielskiej mocy, prawda?”

Kiedy dotarły tam jego myśli, obie bronie nagle stały się dość ciężkie, jakby przyczepiono do nich tysiące ciężarków. Były tak ciężkie, że żyły zaczęły nabrzmiwać na mięśniach ramion Jin-Woo, gdy próbował znieść ten wzrost wagi.

„Obrażenia od ataku wynoszące 1500.... Zobaczmy, jakie to uczucie.

Jin-Woo zdecydował się walczyć, a ostrza dwóch Gniewów zaczęły drżeć jednocześnie.

**< Rozdział 210 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 211

„Korzenie” Opancerzonego Drzewa gorliwie się trzęsły, gdy zbliżał się do Jin-Woo. Obserwował potwora, który chwycił parę „Gniewów Kamisha”.

– Na razie tylko lekkie szturchnięcie.

Krótki miecz w jego prawej ręce narysował ukośną linię w górę.

Śmigać-!

Wraz z ostrym dźwiękiem rozdzierania powietrza coś upadło na ziemię z głuchym łoskotem.

„.....M-mm?”

Opancerzone Drzewo spojrzało w dół. Jedna z grubych gałęzi, których używał jako ramienia, została czysto odcięta i tarzała się po podłodze.

Następnie potwór odkrył rany cięte, z których następnie wyciekał sok drzewny jak krew. Jego „wyraz twarzy” stał się płaczący i wydał z siebie pisk, który brzmiał jak krzyk.

“Kuueehk!”

Chodziło jednak o to, że czyjś ból może być również przyjemnością dla kogoś innego. Po odcięciu betonowej, przypominającej filar gałęzi/ramienia Opancerzonego Drzewa jednym uderzeniem, zaskoczony wzrok Jin-Woo utkwiał teraz w jego krótkim mieczu.

„Wowsery”.

Machnął nim lekko tylko raz, ale efekt końcowy był już niesamowity. Bez względu na to, ile razy dźgnął Krótkim Mieczem Króla Demonów, nie mógł właściwie uszkodzić Opancerzonych Drzew. Ale teraz odciął „ramię” bossa Pancernego Drzewa, jakby było zrobione z tofu?

Czy powinien powiedzieć, że przed chwilą świetnie leżał w jego dłoni?

Buzzzz....

Jego serce znów zaczęło bić szybciej po wyczuciu wibracji ultra-ostrych ostrzy, czegoś, czego nie czuł od dawna.

[O mój królu!]

Beru, stojący i obserwujący cicho z tyłu, zawołał pilnie.

„Nie martw się, wiem”.

Jin-Woo odpowiedział zrelaksowany, zanim jego głowa wystrzeliła w górę.

Wyraz twarzy Pancernego Drzewa zmienił się w międzyczasie z płacznego na nienawistny, jego oczy były szeroko otwarte i rażące, gdy podnosił lewą rękę, nie, lewą gałąź wysoko.

Wyglądało to tak, jakby potwór chciał uderzyć z całej siły i zmiażdżyć go na śmierć, ale niestety jego dzisiejszy przeciwnik był naprawdę kiepskim pojedynkiem.

Jin-Woo szybko zamachnął się jeszcze raz Gniewem Kamisha, zanim gałąź się poruszyła.

Plasterek!

„Ku-uuuhuk!”

Nagle tracąc obie ręce, Opancerzone Drzewo spojrzało w niebo i wrzasnęło.

'Bardzo dobry.'

Jin-Woo lekko skinął głową.

Skończył już z potwierdzaniem niszczycielskiej mocy dwóch krótkich mieczy przy lekkim zamachu. A teraz czas na potwierdzenie, co by się stało, gdyby wymachiwał nimi z całą mocą.

„Te rzeczy podobno mają doskonałą kompatybilność z magiczną energią, ponieważ są zrobione z kości smoka, prawda?”

Prawa ręka Jin-Woo zaczęła jeszcze mocniej zaciskać rękojeść krótkiego miecza.



Jeszcze tylko troszeczkę.

Trochę więcej, trochę mocniej.

Oczy Jin-Woo zwięzły się do szparki. Kiedy skupił magiczną energię całego ciała na prawej ręce, czarniawa aura subtelnie kłębiąca się wokół ostrza stała się jeszcze bardziej gwałtowna, aż prawie zaczęła wymykać się spod kontroli.

W oczach Beru wyglądało to tak, jakby aura całkowicie zniekształcała otaczającą przestrzeń.

„Jak to możliwe!”

Były król mrówek nieświadomie cofnął się o krok, zanim przyłapał się na tym. Chociaż wiedział, że zamiar walki nie był skierowany przeciwko niemu, ta magiczna energia była tak wywołująca chłód, że zmusiła go do odwrotu.

Beru spojrział na swoje drżące ręce.

„Och, mój panie...”

Do tej pory Beru nie odczuwał żadnych innych emocji poza absolutną lojalnością wobec swojego Władcy, ale po raz pierwszy zrobiło mu się żal potwora w kształcie drzewa.

W międzyczasie Opancerzone Drzewo nie miało pojęcia, co go czeka i po prostu wrzasnęło w czystej wściekłości.

„Kuuuuueeeee-!!”

Nabiegłe krwią oczy drzewnego potwora były oczywiście utkwione w kierunku twarzy Jin-Woo. Paszcza Pancernego Drzewa nagle rozszerzyła się jak wejście do budynku.

Kiedy b\*star zachwiał się niepewnie i skoczył w stronę Jin-Woo, aby go połknąć, uwolnił swoją magiczną energię zgromadzoną na czubku trzymanego w prawej dłoni krótkiego miecza.

'Iść!'

Tak jak jego rozkaz wydany Beru, ze wszystkim, co miał!

Od czubków palców, nóg, talii, ramienia, a nawet nadgarstka – całe jego ciało było przyzwyczajone do cięć z całej siły.

A efekt końcowy był....

‘....Uhm?’

Człowiek, który sam machał krótkim mieczem, zdał sobie sprawę, że coś poszło bardzo nie tak.

„Eee?!!”

Kagagagagagahk!!

Czarna aura wystrzeliwująca z czubka ostrza podzieliła się na kilka grubych pasm i jakby gigantyczna, przerażająca bestia zamachnęła się swoimi pazurami, wszystko przed nim zostało zmiecione za jednym zamachem.

Dynamiczna wizja Jin-Woo, która potrafiła podzielić sekundę na dziesiątki, setki mniejszych jednostek i wykryć zachodzące w nich zmiany, wyraźnie wychwytywała momenty, w których aura całkowicie rozrywała Opancerzone Drzewo na strzępy.

'O mój Boże!'

Niszczycielska moc nie poprzestała na tym i posuwała się naprzód, pozostawiając po sobie przerażające blizny na ścianie i podłodze sali gimnastycznej.

„Huh-uh....”

Jin-Woo całkowicie odebrało mu mowę.

Upuść, upuść....

Walić.

Kawałki gruzu zaczęły spadać ze ściany sali gimnastycznej, teraz pokiereszowanej czymś, co wyglądało jak ślady pazurów, i ostatecznie nie wytrzymała ciężaru i zaczęła się kruszyć w tym samym czasie.

Skrzypić, kruszyć...

Bum!

Ściana sali gimnastycznej, wzmocniona magiczną energią w celu ułatwienia nieskrępowanej aktywności Łowców, nie wytrzymała pojedynczego ataku i ostatecznie się rozpadła.

Jin-Woo spojrział na spiętrzone gruzy ściany, a czyste zdumienie wypełniło jego serce.

„Powinna stawać się silniejsza w zależności od tego, kto ją nosi, więc to jest to, co potrafi?!?”

Broń dzierżąca magiczną energię, wykonana ze szczątków smoka. To twierdzenie było prawdziwe.

„Och, mój królu!”

Beru był tak poruszony pokazem potęgi swojego króla, że natychmiast wybiegł, by uklęknąć przed Jin-Woo.

„Ten pokorny i słaby sługa nie może ukryć swoich głębokich, szczerych emocji przed bezdenną, nieograniczoną mocą swojego seniora!”

„.....”

Wyglądało na to, że Jin-Woo naprawdę musiał na razie zablokować kanał z dramataми historycznymi w telewizji. To byłaby smutna wiadomość dla jego matki, która lubiła oglądać te dramaty, ale jednak.

Oczywiście to nie tak, że nie mógł zrozumieć powodu nadmiernego podniecenia Beru. W końcu serce Jin-Woo waliło z dala od tej mocy, która przerosła jego najśmielsze wyobrażenia.

Skala zniszczeń, jakie pozostawił po sobie „Gniew Kamisha” – czy smok wystarczająco duży, by zakryć niebo, atakując z pełną mocą, spowodowałby taką zagładę?

Jin-Woo cmoknął językiem, przyglądając się rozerwanym na strzępy szczątkom Pancernego Drzewa, upiornej stercie gruzu, która kiedyś była ścianą, a także podłodze z głębokimi wyżłobieniami.

„Czy muszę zmienić nazwę krótkich mieczy z Gniewu Kamisha na Smocze Szpony czy coś takiego?”

Oczywiście ten poziom zniszczenia był możliwy tylko dlatego, że to on dzierżył broń, ale jednak.

To było wtedy. Wraz z dość przyjemnym mechanicznym dźwiękiem „Tti-ring!” nagle pojawił się nowy komunikat systemowy.

[Czy zmienicie nazwę „Przedmiot: Gniew Kamisha” na „Przedmiot: Smocze Szpony”?]

Jin-Woo był bardzo zaskoczony tą nieoczekiwaną reakcją Systemu.

„Mogę też zmienić imię?”

Pospiesznie wycofał swój rozkaz i odetchnął z ulgą dopiero po potwierdzeniu, że nazwa krótkich mieczy nie została zmieniona.

„Uff...”

To mógł być duży problem!

Gdyby pierwotny twórca dowiedział się, że nazwa jego artefaktu została zmieniona z „Gniew Kamisha” na „Smocze Szpony”, przewracałby sobie grób bez przerwy.

Już po usłyszeniu tego, jego ręce i stopy zwijały się z całej tej kulawizny.

Jin-Woo nie mógł powstrzymać się od chichotu z wiecznie niezmiennej nieprzyjazności Systemu.

W każdym razie był zadowolony z mocy nowej broni. Zarówno pod względem ostrości, jak i niszczytelstwa, te krótkie miecze znacznie przewyższały jego poprzednią broń.

Zadowolony uśmiech pojawił się na jego ustach, gdy na przemian spoglądał na dwa krótkie miecze „Gniewu Kamisha”, zanim schował je w swoim Inwentarzu.

„Cóż, teraz, kiedy testy się skończyły...”

...Nadszedł czas, aby zająć się następstwami.

Jin-Woo był pijany mocą swojej nowej broni, ale w końcu wrócił na ziemię. A kiedy zobaczył zrujnowaną ścianę sali gimnastycznej, poczuł, że jego własne serce również rozpada się na kawałki.

Pożyczył to miejsce na trochę, ale tak bardzo je zepsuł.

....Co miał teraz zrobić?

Jin-Woo głęboko zastanawiał się nad swoimi opcjami, zanim skontaktował się telefonicznie z prezesem Stowarzyszenia Woo Jin-Cheolem.

„Uhm, prezes stowarzyszenia? Proszę, chcę, żebyś zachował spokój i wysłuchał, co mam do powiedzenia. Widzisz, mam około trzystu mrówek, które wykonują naprawdę fantastyczną pracę i.....

\*\*\*

Trzy dni od zniknięcia Wrót.

Jin-Woo, który poświęcał dużo czasu na najeżdżanie lochów, ostatnio spędzał w domu, nie mając nic do roboty.

Kiedy leżał na łóżku, nadal kręcił się wokół „Gniewu Kamisha” tuż nad nim.

Dokładnie tak, jak niespokojny uczeń kręciłby się wokół długopisu, Jin-Woo używał „autorytetu władcy”, aby poradzić sobie z nudą.

Oczywiście w każdej sytuacji zawsze istniałby czynnik zakłócający. Jego młodsza siostra szła do łazienki, ale nagle skręciła w jej kierunku i szarpnięciem otworzyła drzwi do jego pokoju. Jin-Woo natychmiast schował swój krótki miecz do Inwentarza i udawał, że nic się nie stało.

„Oppa, znowu bawiłeś się swoim nożem, prawda?”

Technicznie rzecz biorąc, udoskonalał swoją kontrolę nad umiejętnością „Autorytet władcy”, ale cóż...

Ale w zmartwionych oczach jego siostry wyglądało to na nic więcej niż niebezpieczne wygłupy znudzonego faceta.

"Nie."

Jin-Woo zaprzeczył wszystkiemu, ponieważ już ukrył wszystkie dowody. Oczy Jin-Ah zwięzły się w szparki. Nie była przekonana, ale nic nie mogła zrobić.

Jeśli jej oppa, najlepszy Łowca rangi S, zdecydował się naprawdę, naprawdę ukryć dowody, jak ona, bezsilna zwykła osoba, mogłaby kiedykolwiek dowiedzieć się prawdy?

Przez bardzo długi czas wpatrywała się w Jin-Woo podejrzliwymi oczami, zanim pozwoliła, by jęk wydostał się z jej ust.

„Oppa?”

"Tak?"

„Jeśli jesteś tak znudzony, co powiesz na wyjście na chwilę? To znaczy, dawno tak nie odpoczywałeś w domu, prawda?”

Jego młodsza siostra nagle zaczęła mówić rzeczy, które zamiast tego powinna mówić ich matka. Jin-Woo uśmiechnął się i zamknął oczy, jakby chciał zasnąć.

– Nie mam dokąd pójść, wiesz.

„Nie masz się z kim spotkać? Na przykład twoi przyjaciele?”

Przyjaciele, powiedziała. Jego oczy ponownie się otworzyły po usłyszeniu tych słów, które niejasno z nim rezonowały. Wiele twarzy pojawiało się i znikowało z jego umysłu, ale tylko jedna z nich pozostała szczególnie wyraźna.

Ponieważ wszyscy Łowcy musieli na razie zrobić sobie przerwę, jej sytuacja nie różniłaby się tak bardzo od jego sytuacji w tej chwili.

Poza tym, czy nie kazał sobie zafundować jej obfitego posiłku, aby odpokutować za swój grzech? To coś, kiedy nieumyślnie zerknął na jej nagą postać po nierozsądnym użyciu „Udostępniania zmysłów” przez Żołnierza Cienia wstawionego w jej cień?

W normalnych czasach nie tylko on, ale nawet ona byłaby zbyt zajęta, by się spotkać, ale teraz sytuacja wyglądała inaczej. Mogła nawet kręcić

się wokół miecza lub czegoś z tej czystej nudy, której pozornie nikt nie mógł pokonać, tak jak to było dla niego.

To byłaby dobra okazja, aby pozbyć się tego długu w jego umyśle.

„Dobra myśl, siostrze”.

Jin-Woo nagle zerwał się z łóżka i stanął przed nią, co skłoniło Jin-Ah do wzdrygnięcia się i cofnięcia.

„C-co do cholery?”

"Przepraszam."

Jin-Woo fachowo minął ją i skierował się prosto do łazienki.

Jin-Ah szybko wykrył, że wyraz jej twarzy był teraz raczej podejrzliwy i szybko go zapytał, gdy miał wejść do łazienki, aby się umyć.

"Co teraz? Dokąd zamierzasz pojechać?"

Uśmiechnął się promiennie i odpowiedział jej.

"Na randce."

\*\*\*

"Wystarczy na dzisiaj."

Ręce Cha Hae-In przestały wymachiwać drewnianym mieczem.

Trenowała tak ciężko, że jej biały „dobok” był przesiąknięty potem i kleił się do sylwetki. Odwróciła się w stronę swojego instruktora.

Był to starszy mężczyzna w starym doboku. Ten mężczyzna, któremu brakowało ręki, dał jej znak, żeby usiadła.

Cha Hae-In bez słowa skinęła głową, po czym uprzejmie uklękła na oba kolana i położyła obok siebie drewniany miecz.

Ten starzec był jej nauczycielem.

Ponieważ była Łowcą rangi S, było bardzo niewielu ludzi, którzy mogliby dorównać jej zdolnościami fizycznymi, ale nadal potrzebowała odpowiednich technik, które mogłyby zmaksymalizować jej status fizyczny.

Dlatego wybrała to ustronne dojo kendo, a kiedy tylko miała trochę wolnego czasu, przychodziła tutaj, by szlifować swoje umiejętności mieczem.

Jej nauczycielka, Song Chi-Yeol, uznała, że jej dążenie do tego, by nigdy nie marnować ani jednego dnia, jest godne pochwały. Usiadł przed nią i zaczął mówić.

„Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że ostatnio ostrze Lady Hae-In zawiera ślad wahania”.

Cha Hae-In usłyszała głos swojego nauczyciela i podniosła głowę. Jej wyraz twarzy był sztywny. Podczas gdy ich spojrzenia pozostają utkwione w tej pozycji, Song Chi-Yeol spokojnie kontynuował.

„Martwię się, że przypadkiem w twoim sercu pojawił się strach”.

Cha Hae-In nie mógł odpowiedzieć.

Song Chi-Yeol był Łowcą tak jak ona i chociaż prowadził dojo, nadal polował na potwory, ilekroć Stowarzyszenie prosiło go o udział. Tak więc mógł bardzo dobrze zrozumieć, skąd wziął się jej strach.

Brama, której nikt wcześniej nie widział. Nikt też nie mógł przewidzieć, jakie niewyobrażalnie przerażające potworności wyłonią się stamtąd.

Tylko dlatego, że jeden był silny, nie oznaczało to, że nie mogli się bać.

Nie, wręcz przeciwnie. Czuli aż do szpiku kości rodzaj strachu, którego normalni, bezsilni ludzie nie mogliby odczuwać właśnie dlatego, że byli silni.

Song Chi-Yeol zamknął oczy, jakby wspominał swoją przeszłość i powoli skinął głową.

„Jestem pewien, że się boisz. Właściwie, dlaczego nie miałbyś być? Czułem się tak samo. Oczywiście potwory, z którymi walczyłem, nie mogą być porównywane z tymi, z którymi walczyłeś, ale kiedy straciłem rękę.....

To było wtedy.



Smartfon Cha Hae-In z serii Hunter, schowany w kącie dojo, żeby nie przeszkadzał, zaczął głośno dzwonić.

– Łowca powinien odbierać telefon, tak?

– Wybacz mi, instruktorze.

Cha Hae-In krótko skłoniła głowę, po czym pobiegła tam odebrać telefon. I wtedy....

Song Chi-Yeol czekał, aż zakończy połączenie, aby mógł kontynuować swoją historię, tylko po to, by zobaczyć, że wyraz twarzy Cha Hae-In stawał się coraz jaśniejszy z każdą mijającą sekundą.

„Mhm....?”

Zdecydowanie próbowała to ukryć, ale ponieważ na co dzień była zwykle pozbawiona wyrazu twarzy, nawet Song Chi-Yeol z łatwością zauważyła zmiany w jej wyrazie twarzy.

Zakończyła połączenie i ostrożnie podeszła do jego lokalizacji.

„Uhm, instruktor-nim, ja.... Muszę zdążyć na spotkanie, więc powinienem już iść.

Jej policzki były zarumienione. Widząc, że jej oczy są teraz pełne życia, Song Chi-Yeol zdał sobie sprawę, że jego myśli były chybione. Wahanie widoczne w jej mieczu nie zrodziło się ze strachu.

„Rzeczywiście, powinieneś. Oczywiście, że musisz.

Song Chi-Yeol oszołomiony skinął głową i dał jej pozwolenie.

"No więc...."

Pożegnanie Cha Hae-In było krótkie i opuściła dojo lekkim, radosnym krokiem. Wpatrywał się w jej oddalającą się twarz i z opóźnieniem na jego ustach pojawił się delikatny uśmiech.

„Ach, więc o to chodziło... Rzeczywiście, to był powód.

Huhuh....

Zastanawiając się, kim może być ten szczęściarz, który otrzymał miłość tak wspaniałej i pięknej młodej kobiety, na twarzy Song Chi-Yeol pojawił się wyraz zadowolenia, który był tak samo szczęśliwy, jak pokazał to jego ceniony uczeń.

**< Rozdział 211 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 212

„Hej, czy to nie Hunter Seong Jin-Woo?”

"Gdzie? Gdzie??"

„Hul.... To naprawdę Seong Jin-Woo.

Był weekend i wiele osób odwiedziło pewien park rozrywki. Wszyscy rozpoznali twarz Jin-Woo wśród gości i wpatrywali się w niego oczami pełnymi zdumienia.

„Kim jest ta dama obok niego? Czy ona jest jego dziewczyną?

"Wstrzymać.... Czy to nie Hunter Cha Hae-In z Gildii Łowców?

„Hul! To jest ogromne!"

"Co za cholera? Czy ta dwójka teraz się spotyka?

Obok Jin-Woo stała kobieta. Słyszeła z tego, że zawsze utrzymywała czystą, krótką fryzurę, aby nic nie krępowało jej ruchów.

Była oczywiście Cha Hae-In. Lekko spuściła głowę, jakby nie mogła przyzwyczać się do całej uwagi otaczających ich ludzi, i szepnęła cichym głosem.

„Czy lubisz chodzić do miejsc takich jak ten park rozrywki?”

Jin-Woo odpowiedział z uśmiechem.

„To nie tak, że mi się to podoba, ale chciałem tu przyjechać przynajmniej raz w życiu, rozumiesz”.

Cha Hae-In wpatrywał się w obecną dziecięcą minę Jin-Woo z jego poprzednim lodowatym zachowaniem, kiedy kroił potwory, których nigdzie nie było widać. Dopiero wtedy zdała sobie sprawę, jak szybko bije jej serce.

Szkoda dla niej, mężczyzna idący obok niej był naprawdę wyjątkowy wśród Łowców rangi S. Policzki Cha Hae-In mocno się zaczerwieniły po tym, jak zdał sobie sprawę, że musiał również słyszeć bicie jej serca.

Próbowała odwrócić uwagę Jin-Woo, choćby tylko trochę, zmieniając temat rozmowy.

„Jeśli chciałeś tu przyjechać, to dlaczego ja...”

„Panna Hae-In jest jedyną przyjaciółką, jaką mam”.

"Pardon?"

Od kiedy zaprzyjaźniła się z Hunterem Seong Jin-Woo?

Dręczyła mózg, próbując przypomnieć sobie wspomnienie, którego najwyraźniej nie posiadała, zanim nieświadomie podniosła wzrok. Wtedy jej oczy utkwily w dość psotnym uśmiechu Jin-Woo.

„Wiesz, przed tym dziwnym kamiennym posągiem...”

„Ach, ten dzień”.

Tego dnia, kiedy ona i jej koledzy weszli do podwójnego lochu, aby uratować Jin-Woo, ten posąg anioła zadał jej pytanie, prawda?

– „Jaki jest twój związek z Seong Jin-Woo?”

- "...Przyjaciel."

Wyglądało na to, że Jin-Woo pamiętał tę krótką wymianę zdań.

– Słuchałeś wtedy?

„Cóż, tak. W jakiś sposób mogłem cię usłyszeć. Widzisz, mam lepszy niż przeciętny słuch.

Czuła się tutaj trochę skrzywdzona, ale wiedziała, że nawet wtedy została uratowana przez niego, zamiast ratować go.

Wtedy ponownie uświadomiła sobie, ile razy Jin-Woo uratował jej życie.

"Tak poza tym.... Jaka była tożsamość tego dziwnego lochu?"

Od tego dnia czekała na jego wyjaśnienia w tej sprawie. Niestety, doszedł do wniosku, że to nie jest odpowiedni moment, by jej o tym mówić.

„Czy mogę ci powiedzieć później, kiedy uda mi się najpierw odpowiednio uporządkować własne myśli? Nawet ja nie potrafię w tej chwili powiedzieć, co jest czym.

Cha Hae-In skinęła głową na znak, że rozumie.

Kiedy ich rozmowa trochę ucichła, Jin-Woo zaczął rozglądać się po otoczeniu.

"Przepraszam! Proszę spojrzeć tutaj!"

"Jestem twoim największym fanem!"

Tak jak wtedy, gdy celebrytka szła ruchliwą ulicą, ludzie tłoczyli się wokół niej jak rój pszczół i zajęci robieniem zdjęć smartfonami.

Twarz Jin-Woo była o wiele bardziej znana zwykłym ludziom niż niektóre dzisiejsze supergwiazdy. Stało się tak, ponieważ niezależnie od tego, który kanał telewizyjny oglądali, zawsze odtwarzali klipy zawierające twarz Jin-Woo, odkąd ta supermasywna Brama pojawiła się w powietrzu.

Gdyby to był jakikolwiek inny dzień, po prostu by się uśmiechnął i pozwolił temu odejść. Jednak nie miał ochoty, by jego dzień wolny został tak zakłócony, zwłaszcza gdy miał firmę.

'Schodzić.'

W chwili, gdy Jin-Woo wydał rozkaz, ujawniła się jego własna świta ochroniarzy gotowych harować za nic.

Byli to nikt inny jak Igrit i elitarni rycerze.

Okolo trzydziestu rycerzy wyłoniło się z jego cienia i otoczyło jego i Cha Hae-In ochronnym kordonem. Szli w idealnej synchronizacji z tempem swojego szefa.

Igrit był szczególnie proaktywny, ponieważ osobiście chodził wszędzie tam, gdzie migły kamery i machał palcem, aby ostrzec niedoszedłego paparazzo.

W międzyczasie Cha Hae-In był jeszcze bardziej zdenerwowany faktem, że byli teraz eskortowani przez kordon dobrze uzbrojonych rycerzy.

„Czy nie byłoby to jeszcze bardziej przyciągające wzrok?”

– Cóż, dopóki nam to nie przeszkadza, czyż nie jest w porządku?

Jego słowa miały tę niewytłumaczalną siłę perswazji i Cha Hae-In sama pokiwała głową. Prawdę mówiąc, naprawdę czuła się trochę lepiej teraz, kiedy wszystkie te spojrzenia, które na nią spływały, zniknęły.

Kiedy o tym pomyślała, nie pamiętała, kiedy ostatnio wyszła na zabawę ze zrelaksowanym nastawieniem.

Minęły już prawie dwa lata, odkąd została Łowcą. W tym okresie ani razu nie wzięła dnia wolnego na relaks.

Zawsze pozostawała napięta i marnowała każdą godzinę na nerwowość – w dni, w które nie brała udziału w nalotach, martwiła się o swoich kolegów, a kiedy była na nalocie, martwiła się, że popełni błędy.

Ale na dziś....

– ....To inna historia, kiedy jestem z nim.

Mężczyzna, na którym może polegać.

Kiedy była z Jin-Woo, czuła się tak, jakby nie musiała już spełniać oczekiwań swoich towarzyszy, którzy na niej polegali i mogła wrócić do bycia zwykłą kobietą żyjącą swoim życiem.

Podeszła o krok bliżej. Jej policzki zarumieniły się trochę bardziej, gdy jej ciało zbliżyło się do Jin-Woo, zanim jeszcze to zauważyła.

„Jego zapach.... Mogę to powąchać.”

Jin-Woo patrzył, jak jej cera staje się o wiele jaśniejsza i ponieważ zastanawiał się nad swoimi wadami.

„Powinienem był to zrobić wcześniej”.

Przejrzał różne przejażdżki w parku rozrywki, po czym wskazał na kolejkę górską spadającą z przerażającą prędkością z zawrotnej wysokości i zapytał ją.

– Czy powinniśmy wsiąść do tego?

"Dobra."

Ponieważ odpowiedziała zbyt łatwo, Jin-Woo poczuł się nieprzekonany i wskazał kolejną przejażdżkę.

– A co z tym?

– To też jest w porządku.

– W takim razie, co powiesz na ten obok?

– To też jest w porządku.

"Wszystko jest w porządku??"

"TAK. Wszyscy są w porządku.

Jin-Woo patrzył na podekscytowaną minę, którą robiła podczas odpowiedzi i po prostu zachichotał do siebie.

'Co za cholera. Chyba nie tylko ja chciałem tu przyjechać.

Ponieważ nie wydawała się nienawidzić tego miejsca, umysł Jin-Woo mógł się teraz jeszcze bardziej zrelaksować. Lekko chwycił ją za nadgarstek i poprowadził do najbliższej przejażdżki.

"No więc. Dlaczego nie jeździmy na nich wszystkich?"

\*\*\*

Niestety....

Nie było tak zabawnie, jak sobie wyobrażał.

„Kaaaa! Kyahk!

„Wow!!”

Na szczęście Jin-Woo usiadł na samym przodzie kolejki górskiej. Podczas gdy ludzie z tyłu krzyczeli do utraty tchu, on przyglądał się mijanej scenerii bez większego podniecenia.

„He? Ten dzieciak niedługo upuści lody. Ups, wiedziałem. Czekaj, strefa gastronomiczna była po tamtej stronie? Ale jest jeszcze za wcześnie, żeby kupować obiad, więc...

Hmm....

Mimo że kolejka górską pędziła do przodu z pełnym przechyleniem, Jin-Woo zdawało się, że wszystko zaczęło pełzać, jak ekstremalnie zwolnione tempo, i teraz czuł się naprawdę znudzony.

Pomyślał, że gdyby mu na to pozwolono, mógłby stać prosto do końca przejażdżki i nic by na niego nie wpłynęło.

„.....”

Zrobił wszystko, co w jego mocy, by stłumić ziewnięcie, które próbowało się wyrwać, i zerknął ukradkiem za siebie. Za Igritem i kilkoma rycerzami siedzącymi tuż za nim – z jakiegoś powodu chcieli się przejechać kolejką górską – widział zwykłych ludzi, którzy krzyczeli i dobrze się bawili.

Z każdego pojedynczego mięśnia na ich twarzach mógł wyczuć dreszczyk emocji i radość, których teraz doświadczali. Słyszał także ich bijące serca, bijące tak mocno, że pozornie eksplodowały w każdej sekundzie.

Z drugiej strony...

Jin-Woo położył dłoń na klatce piersiowej, by poczuć, jak jego serce bije normalnie, i uśmiechnął się lekko.

Szczerze mówiąc, podskakiwanie wysoko w niebo ze wszystkim, co miał, było o wiele bardziej ekscytujące, aby móc uderzyć tytaniczny posąg boga w twarz.

„A co wtedy, kiedy goniły mnie te stonogi w polu karnym?”

To było setki, nie, dziesięć tysięcy razy bardziej przerażające niż teraz.



Ups.

Jin-Woo szybko potrząsnął głową, aby pozbyć się bezużytecznych myśli.

„Przyszedłem tu odpocząć, a jednak jestem tutaj, myśląc o potworach”.

Zaczął się zastanawiać, czy to choroba, czy coś. Mniej więcej w tym samym czasie zauważył siedzącą obok niego towarzyszkę z podobnym wyrazem twarzy.

Uśmiech.

Tutaj nie mógł powstrzymać się od śmiechu. – zapytał Jin-Woo Cha Hae-In, która nadal pograżała się w swoich oszołomionych myślach.

„Czy to nie zabawne bawić się tutaj?”

„Ach.... Nie, to zabawne.

Ponieważ jej rozmówca miał ostry słuch, uznała za wygodne, że nie musiała na niego krzyczeć.

– W takim razie dlaczego do tej pory nie krzyknąłeś przynajmniej raz?

Do tej pory jeździli już na pięciu różnych atrakcjach. Wszystkie z nich można by opisać jako ekscytujące przejażdżki dla normalnych ludzi, ale ona nawet nie wymamrotała zwykłego „Ach!” jeszcze raz.

Ona też była Łowcą rangi S. Może nie tak ekstremalna jak Jin-Woo, ale również znacznie przekroczyła królestwo normalnych ludzi. Nagle poczuł raczej ulgę, że nie był jedynym, który był tak daleko od innych ludzi tutaj.

To było wtedy.

Kusiło go, by pokazać jej świat, który widział.

Beru wyczuł pragnienie Jin-Woo i pospiesznie zaczął go odradzać.

[Och, mój królu... To może być zbyt niebezpieczne dla tej kobiety.]

'Będzie dobrze. Poza tym powierzę ci zadanie złapania jej, jeśli spadnie. Jeśli tego nie zrobisz.... Już wiesz, prawda?

[...Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem, mój panie.]

Teraz, gdy głos sprzeciwu został stłumiony, Jin-Woo przemówił do Cha Hae-In.

„Czy zamiast tego chcesz przejechać się czymś naprawdę ekscytującym?”

"Coś.... naprawdę ekscytujące?"

Gdy kolejka dobiegła końca, Jin-Woo poprowadził wciąż zdziwionego Cha Hae-In na duży plac.

Whoa-!!

Odwiedzający park rozrywki zobaczyli kordon czarnych rycerzy strzegących ich dwóch i sapnęli z czystego zdumienia. Ale potem ich westchnienia szybko zamieniły się w zszokowane krzyki.

„Hej!!”

"Co to jest?!"

Tłum został odepchnięty przez Żołnierzy Cienia. A na powstałej teraz otwartej przestrzeni nagle z ziemi podniósł się wielki, czarny potwór. Zatrzepotał masywnymi skrzydłami i z piskiem wzbił się w niebo.

Kiiiiiaahkk-!

Był to również pierwszy raz, kiedy Cha Hae-In zobaczyła Niebiańskiego Smoka z bliska, więc jej reakcja nie różniła się zbyt od zwykłych widzów.

"O mój Boże...."

Jin-Woo wskazał na Cha Hae-In, jej oczy wciąż przypominały okrągłe kropki z czystego zdumienia.

— Pospiesz się, wstawaj.

Zdała sobie sprawę, że Jin-Woo już wspiął się na grzbiet Niebiańskiego Smoka i była całkowicie oszołomiona.

– Ty... chcesz, żebym dosiadał tego stwora?

– Mówiłem ci, prawda?

Nie mogąc dłużej patrzeć, Jin-Woo aktywował umiejętność „Autorytet władcy”, aby ją wciągnąć.

„Ach?!”

Ponownie sapnęła w szoku, gdy ta niewidzialna siła wciągnęła ją do środka. Jin-Woo nie spodziewał się jednak takiej reakcji. Rzeczywiście, to był dopiero początek.

Mimo że jej usta nie zamknęły się jeszcze z szoku, sprawił, że usiadła tuż za nim i wydał polecenie Kaiselowi.

"Wchodzić."

Kiiaahk-!

Jakby na to czekał, Niebiański Smok zatrzepotał swoimi ogromnymi skrzydłami i zaczął wznosić się w powietrze.

Cha Hae-In spojrzała w dół, gdy tłum na dole stopniowo się oddalał i przełknął jej ślinę. Z pewnością poczucie napięcia, które teraz odczuwała, było innego wymiaru w porównaniu z przejazdami w parku rozrywki.

Niemal instynktownie objęła ramionami talię Jin-Woo. Kiedy wzniesli się na tyle wysoko, że widzowie poniżej nie byli już widziani, jej głos również stał się głośniejszy.

„E-przepraszam?”

"TAK?"

„Dlaczego ta mrówka nas śledzi?”

Jin-Woo wyciągnął szyję na bok i spojrzał w dół, by zobaczyć Beru unoszącego się tuż pod brzuchem Kaisela. Widząc, jak zdeterminowany był teraz wyraz twarzy byłego króla mrówek, nie mógł powstrzymać się od cichego chichotu.

„On jest ratownikiem!”

„Co??”

„Trzymaj się mnie mocno. Teraz będziemy latać.

„Ehhh?”

Czy był teraz powód do dalszych wyjaśnień? Ponieważ zdecydowanie mógł poczuć niewiarygodny nacisk wywierany przez ramiona Cha Hae-In owinięte wokół jego talii.

'Co za cholera. Zwykły facet zostałby złożony na pół!

Ale to pokazało, jak bardzo musiała się teraz bać. Jin-Woo w połowie odniósł sukces w swojej misji i przemówił głośno podekscytowanym głosem.

„Kaisel, jedź szybciej! Szybciej!”

Kiihk!

Gdy Kaisel zaczął lecieć z największą prędkością, krzyki Cha Hae-In, usłyszane po raz pierwszy dzisiaj, rozbrzmiewały tuż za nim.

\*\*\*

Mniejszy smok rozdzierał powietrze, lecąc szybko do przodu.

Śmigać-!

Jadąc na szczycie Kaisela, Jin-Woo i Cha Hae-In byli w stanie polecieć w miejsca, w których nikt normalnie nie przeżyłby, gdyby nie był Łowcą rangi S.

Weszli w burzowe chmury, gdzie szalał deszcz i wiatr; lecieli tak blisko pasma górskiego, że mogli go prawie dotknąć; przelatywały nawet nad pozornie nieskończonym polem śniegu.

Ale najpiękniejszym widokiem wciąż było obserwowanie zachodzącego słońca na powierzchni oceanu.

Kaisel stopniowo zwalniał.

W towarzystwie chłodnego wiatru muskającego ich policzki, we dwójkę patrzyli, jak słońce powoli znika za odległym horyzontem, a niebo przybiera bursztynowo-pomarańczowy odcień.

Podobnie jak kolorowe niebo, oczy Cha Hae-In, gdy obserwowała spektakularny widok, również delikatnie świeciły tym pomarańczowym odcieniem. Nagle poczuła ciekawość i po prostu musiała go o to zapytać.

„Panie Jin-Woo”.

"TAK?"

„Chociaż możesz doświadczyć takich rzeczy, dlaczego najpierw poszliśmy do tego parku rozrywki?”

„Ten park rozrywki, cóż...”

Jin-Woo pogрузzył się we wspomnieniach i powoli wyjawil jej powód.

– Tam właśnie otworzyła się Brama, za którą zaginał mój tata.

"Oh..."

Gdyby jego ojciec zawiódł, a włamanie do lochu naprawdę miało miejsce wtedy, park rozrywki przestałby istnieć. Jednak dzisiaj było pełno ludzi.

Na początku miał urazę do swojego starszaka za pozostawienie rodziny w taki sposób, ale teraz czuł się tak, jakby coś ciepłego wypełniło pustkę w jego sercu po tym, jak był świadkiem, jak te wszystkie uśmiechnięte rodziny spędzają zabawny dzień w parku rozrywki .

To mu wystarczyło.

„Dlatego zawsze chciałem tam pojechać przynajmniej raz”.

Głos Jin-Woo z jakiegoś powodu brzmiał samotnie i Cha Hae-In bez słowa przytulił go od tyłu. Jej ciepło przechodziło przez jego plecy.

Znowu z nim rozmawiała.

"Dziękuję Ci."

Jej nagłe podziękowania skłoniły go do obejrzenia się za siebie, ale ponieważ przywarła do jego pleców, nie było mowy, żeby mógł zobaczyć wyraz jej twarzy.

"Przepraszam?"

"Chciałbym.... powiedzieć dziękuję za wszystko. Pomagałeś mi przez cały ten czas, więc..."

Poprzez ich ciała przylegające do siebie, przez jej ciepłe oddechy łaskoczące go w szyję i przez jej potężnie bijące serce, wyczuł od niej, co chciała powiedzieć.

Rzeczywiście.

To mu wystarczyło.

Jin-Woo uśmiechnął się delikatnie i rozkazał Kaiselowi udać się w przeciwnym kierunku.

"Gdzie teraz idziemy?"

Cha Hae-In brzmiała nieco smutno, kiedy go pytała. Jin-Woo odpowiedział z uśmiechem.

– Jest coś, co chcę ci pokazać.

\*\*\*

Miejscem docelowym, do którego dotarli po długim locie, nie była Korea, ale Japonia.

Dokładniej, obszar wyznaczony jako strefa zamknięta. Co oznaczało, że nie było tu ani jednej duszy. Nawet dzikie zwierzęta zostały przepędzone przez okropne aury emanujące z potworów i dlatego nikt nie mieszkał na tym obszarze.

W tym rozległym lesie, w którym nie było słyhać nawet oddechu małego zwierzęcia, Kaisal powoli schodził w dół.

Kiihk-!

Niebiański smok leżał płasko na ziemi, a Jin-Woo zeskoczył pierwszy. Odwrócił się, by pomóc Cha Hae-Inowi.

"Bądź ostrożny...."

Zanim jednak zdążył wyciągnąć rękę, podskoczyła lekko iz łatwością wylądowała na ziemi, po czym wzruszyła ramionami. Jin-Woo na chwilę zapomniała, czym jest jej praca i znów mogła tylko chichotać.

"Gdzie jesteśmy....?"

Prawie przez cały dzisiejszy dzień doświadczała niezwykłych widoków, więc wyczekująco zaczęła przyglądać się swojemu nowemu otoczeniu ciekawskimi oczami.

Jednak poza niemal nieskończonym morzem drzew nie widziała tutaj nic szczególnie interesującego.

Jin-Woo podstępnie kupił koc w Sklepie Systemu i położył go na ziemi, zanim otworzył usta.

„Nie ma zabawy, jeśli już zdradzę ci sekret, więc może najpierw się położymy?”

„Eee?”

Czy źle go usłyszała??

Niestety, nie było możliwości, aby przesłuchanie Łowcy rangi S nieprawidłowo usłyszało tak wyraźną wymowę słów. Poza tym Jin-Woo i tak już szykował się do położenia się na kocu.

"Proszę pośpiesz się."

Widząc, jak nonszalancki był w swoim zaproszeniu, serce Cha Hae-In zaczęło walić, jakby miało eksplodować.

„Czy, czy ty.... być poważnym?”

Po prostu musiała jeszcze raz potwierdzić jego intencje.

Szkoda jej, być może, nie okazał ani odrobiny wahania, kiwając głową w zdecydowany sposób.

To była jej kolej na wahanie, ale w końcu podeszła do koca. Jin-Woo potwierdził to i powoli położył się pierwszy. Wkrótce ona też położyła się obok niego i jakby podjęła ważną decyzję, wyprostowała nogi.

"Jestem gotowy."

Jin-Woo spojrzał na Cha Hae-In szepczącą z mocno zamkniętymi oczami i odpowiedział jej.

„W takim razie otwórz oczy”.

Kiedy jej oczy lekko się otworzyły, bez słowa wskazał na nocne niebo nad nimi.

...W stronę kaskadowego światła gwiazd.

„Ach...”

Cha Hae-In mimowolnie sapnęła, patrząc na oszałamiającą paradę światła gwiazd wypełniającego niebo.

Piękny.

Czy byłaby w stanie opisać ten spektakl innymi słowami niż „piękny”?

Jin-Woo był zadowolony z jej odpowiedzi i uśmiechnął się z satysfakcją.

„Przybyłem tutaj, aby poradzić sobie z włamaniem do lochu i skończyło się na patrzeniu w nocne niebo”.

Wtedy czuł się po prostu zbyt zmęczony i chciał położyć swoje zmęczone ciało i zamknąć oczy, by odpocząć. Ale ponieważ otoczenie było tak jasne, nie mógł zasnąć.

Zdenerwował się, otworzył oczy i wtedy zobaczył to olśniewające echo gwiazd spowijających niebo.

Sam ich widok sprawiał, że jego serce topniało tamtej nocy.

„Pomyślałem, że wspaniale byłoby dzielić to nocne niebo z kimś innym, rozumiesz”.

Jedyną rzeczą, która wypełniała ten nieruchomy las bez pisku, była niekończąca się rzeka światła gwiazd.

Jin-Woo chciał podzielić się tym uczuciem, tą chwilą, z kimś innym.



Na szczęście rezultatem jego pragnienia było silne poczucie ulgi. Poczul ulgę na myśl, że w pobliżu jest ktoś, kto też może czuć to, co on wtedy czuł.

A jego serce, niegdyś stwardniałe i grudkowate, teraz zdawało się mięknać i rozplątywać.

Ale wtedy to się stało.

„Uhm....?”

Poczul ciepło dłoni Cha Hae-In, która wspinała się na jego własną.

– Czy mogę... potrzymać cię za rękę?

Ale ona już to trzymała?

Jin-Woo uśmiechnął się, po czym przesunął dłoń, by splótł swoje palce z jej. Zimna, lecz gładka dłoń kobiety wypełniła jego dłoń.

Tak nieruchomo, tak cicho....

Niezliczone światło gwiazd rozbłysło i spadł deszcz, gdy głowy dwojga młodych ludzi powoli stały się jednym.

**< Rozdział 212 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 213

Następny dzień.

Wiadomości o różnych Łowcach dawno temu przejęły gazety sportowe od prawdziwych sportowców lub celebrytów. I właśnie tego dnia na pierwszej stronie jednej z takich publikacji pojawił się dość sensacyjny nagłówek.

[Seong Jin-Woo i Cha Hae-In idą do parku rozrywki; narodziny najsilniejszej pary?]

Artykuły zawierały wiele dużych zdjęć dwóch osób odwiedzających park rozrywki, zrobionych różnymi smartfonami. Ostatni obraz przedstawiał ich jadących na wielkim potworze, aby odlecieć gdzie indziej.

Prywatne sprawy tych dwóch Łowców miały być chronione i nie mogły być podawane do wiadomości publicznej, ale szef tej konkretnej gazety oszalał od tej masowej wiadomości i nawet pod groźbą sankcji zdecydował się opublikować artykuł niemniej jednak.

Oczywiście odzew był ogromny.

„Skandal” dotyczący dwóch Łowców rangi S, których nazwiska każdy mógł rozpoznać, przywrócił witalność psychice wszystkich, którzy byli zmęczeni ciągłym strumieniem artykułów związanych z supermasywną Bramą na niebie.

Największy Łowca na świecie i najlepsza Łowca w Korei spotykali się. Oczywiście ludzie wykazaliby niewiarygodne zainteresowanie tą sprawą.

Zwłaszcza w Internecie, gdzie historia dwóch Łowców rozprzestrzeniała się z jeszcze większą intensywnością.

– Poczekaj, jeśli Seong Jin-Woo i Cha Hae-In pobiorą się i będą mieli razem dziecko, czy Seong Jin-Woo Junior nie będzie zabijał każdego potwora na całym świecie?

↳ Seong Jin-Woo Junior LOL

↳ To nie jest oficjalne, że się spotykają, ale spójrz na tych wszystkich idiotów, którzy wyciągają pochopne wnioski. TSK TSK.

↳ Opierając się na tym przykładzie, myślisz, że dostaliśmy Seong Jin-Woo, ponieważ jego rodzice byli super duperami, topowymi Łowcami? Mówisz jak małe dziecko, które nie wie, jak Łowcy budzą swoje moce.

↳ Nawet wtedy, czy te dwie randki nie sprawiają, że czujesz się podekscytowany?

↳ Chciałbym, żeby to była prawda. Ich kłótnia małżeńska będzie epickim spotkaniem, które zrówna ich otoczenie. KUPA ŚMIECHU

– Mieszkam na obrzeżach Seulu i kiedy jadąc w pobliżu Gangnam zobaczyłem unoszącą się na niebie Bramę, pomyślałem, że świat się kończy. Ale teraz, kiedy widzę Łowców udających się na taką randkę i cieszących się życiem, czuję, że wciąż jest dla nas nadzieja i odczuwam ulgę.

↳ To. ??

↳ Mam nadzieję, że stacje telewizyjne przestaną teraz emitować specjalne reportaże na temat Bramy.

↳ Seong Jin-Woo Hunter-nim, Cha Hae-In Hunter-nim, niezależnie od tego, czy jest to super-masywna Brama, czy super-duper-masywna Brama, proszę, zatrzymaj to dla nas!

"TSK TSK."

Przewodniczący Gildii Białego Tygrysa, Baek Yun-Ho, cmoknął językiem i złożył gazetę w dłoni.

Zastanawiał się, dlaczego oczy Hunter Cha Hae-In błyszczały podejrzliwie za każdym razem, gdy patrzyła na Huntera Seong Jin-Woo, więc to był powód.

Jednak nie pstrykał językiem, ponieważ oboje wybierali się na randkę.

„Spójrz na ten nagłówek. To kompletne śmieci. Co oni w ogóle mają na myśli, najsilniejsza para?

– zapytał szef sekcji, Ahn Sahng-Min, siedzący obok swojego szefa i z raczej niezadowoloną miną, brzdąc na zdziwionego.

„O co chodzi, proszę pana? Moim zdaniem Łowcy Seong Jin-Woo i Cha Hae-In z pewnością zasługiwaliby na tytuł „najsilniejszej pary”.

„Nie ma znaczenia, z kim umawia się Hunter Seong Jin-Woo, i tak dostaniemy „narodziny najsilniejszej pary”, więc jaki jest sens dołączania tego rodzaju nagłówka?”

„Co?”

Teraz, kiedy zostało to powiedziane na głos, z pewnością brzmiało to logicznie.

Ahn Sahng-Min zaczął umieszczać w myślach wszystkie Łowcy, które znał, obok Jin-Woo i zaczął kiwać głową, słysząc opinię Baek Yun-Ho.

Nawet jeśli Hunter Seong spotykał się z tą licealistką Hunter, po prostu nie mógł wymyślić nikogo, kto byłby w stanie z nimi wygrać. Wcale.

Licealna Łowca może nie ma o czym pisać, ale cóż, w końcu jej partner byłby zbyt wielkim oszustem.

„Masz całkowitą rację, przewodniczący”.

– Tak, mówię ci.

Ahn Sahng-Min ponownie skinął głową i zaczął popijać kawę, którą nie tak dawno kupił w automacie. Powoli przeniósł wzrok za okno.

– Swoją drogą, ten problem z drobnym pyłem robi się naprawdę poważny, sir. W dzisiejszych czasach naprawdę boję się otwierać okna”.

Ahn Sahng-Min zmarszczył brwi i wstał, by zamknąć na wpół otwarte okno. Jednak Baek Yun-Ho powstrzymał go przed tym.

"Wytrzymać."

"Pan?"

Baek Yun-Ho wstał ze swojego miejsca i podszedł do Ahn Sahng-Min, po czym otworzył szeroko okno, by wyjść na zewnątrz.

"Ten.... To wcale nie jest drobny pył.

Uczucie, które wyczuł na czubkach swoich palców, było lodowate.

To rzeczywiście była mgła. Mało tego, mgła, która niosła ze sobą ten ekstremalny chłód, wystarczająco gorzka, by przyprawić o dreszcze.

„To jest dziwne”.

Był dopiero środek jesieni, ale pomyśleć, że zimowa mgła spowiłaby cały Seul. W tym momencie poczuł to przerażające uczucie chłodu na karku.

Oczy Baek Yun-Ho zmieniły się na oczy „Oczu Bestii” i spojrzął za okno. Mruknął do siebie, a jego wyraz twarzy stopniowo twardniał.

„Coś... coś jest naprawdę nie tak.”

\*\*\*

Jin-Woo jako pierwszy otworzył oczy.

Hae-In musiała być wyczerpana wczorajszym dniem, skoro jeszcze nie obudziła się ze swojego słodkiego snu.

Ile czasu minęło, odkąd witał poranek razem z kimś innym?

Jin-Woo ostrożnie wstał, aby nie obudzić Hae-In i poszedł do pobliskiego lasu.

„To na pewno było tutaj...”

Odnalazł strumień, z którego korzystał ostatnim razem, kiedy tu był, i wymył się. Kiedy skończył, wrócił do miejsca, w którym Hae-In wciąż spała, ale wtedy...

Odkrył coś dziwnego i jego kroki nagle się zatrzymały.

'Co to jest....?'

Było tam małe drzewko z nowymi pąkami. Można by pokusić się o stwierdzenie, że była to roślina powszechnie spotykana wszędzie, ale rzecz w tym, że jej liście delikatnie mieniły się srebrzystym kolorem.

Innymi słowy, było to drzewo, którego nigdy wcześniej nie widziano na Ziemi.

I rzeczywiście, to dziwne drzewo emitowało bardzo słabą ilość magicznej energii, coś, co tylko poziom percepcji zmysłowej Jin-Woo mógł wychwycić.

„To nie jest z naszego świata”.

Emisja magicznej energii rośliny różniła się od emisji potwora, więc najwyraźniej nią nie była. Jin-Woo obserwował drzewo jeszcze przez chwilę, po czym podniósł głowę i odkrył więcej takich samych srebrzystych liści tu i tam.

To było tak kontrastujące z widokiem regularnych okolicznych drzew, które stopniowo wysychały.

„Nawet grunt... się zmienia”.

Czy to też było częścią planu Władców? A może bardziej przypominało skutki potworów plądrujących ziemię?

Jin-Woo nabrał trochę ziemi i powąchał ją, po czym zatarł ręce, by stopniowo ją rozsypać. Nawet spadająca ziemia zawierała maleńki ślad, zapach magicznej energii.

Może tylko ludzie nie dostrzegli jeszcze prawdy. Możliwe, że ten świat został już głęboko pogrążony w magicznej energii.

W tym momencie wyczuł z daleka ruch Cha Hae-In, która powoli budziła się ze snu. Jin-Woo otrzepał ręce i wstał.

Rzeczywiście ważne było martwienie się konsekwencjami zmieniającego się świata, ale w tej chwili było coś jeszcze ważniejszego niż to.

I to by uspokoiło Hae-In, kiedy bez wątpienia zaczęłaby panikować po uświadomieniu sobie, że go tam nie ma. Zbliżając się do niej, Jin-Woo celowo wydał kilka dźwięków. Szybko go odkryła i odetchnęła z ulgą.

Uśmiechnął się i przywitał.

"Dzień dobry. Dobrze wypoczęłaś?"

Jej cera z jakiegoś powodu poczerwieniała. Odpowiedziała, odwracając od niego wzrok.

".....TAK."

Jin-Woo posłał jej zdziwione spojrzenie, co skłoniło ją do ukradkowego podniesienia głowy.

— Skąd przybywałeś?

Pytanie Hae-In brzmiało ostrożnie. Użył ręcznika zawieszzonego na szyi, aby wytrzeć swoje wciąż wilgotne włosy i odpowiedział.

– Właściwie to myłem się.

Teraz, kiedy o tym pomyślał, musiała równie mocno chcieć się umyć. Zwłaszcza przy całej tej morskiej bryzie – nawet niewielka ekspozycja pozostawiłaby mnóstwo soli na skórze.

– Mimo to nie mogę pozwolić, żeby młoda dama myła się w takim miejscu...

Jin-Woo rozważał przez chwilę swoje opcje, zanim na jego ustach pojawił się uśmiech. Pójście do „tamtego miejsca” rozwiązałoby problem zarówno kąpieli, jak i śniadania za jednym zamachem.

„Znam w pobliżu hotel z zabójczym śniadaniem, więc co powiesz na pójście tam na posiłek?”

Chociaż nie zwerbalizowała swojej odpowiedzi, Hae-In musiała być naprawdę głodna, bo od razu skinęła głową, mocno zaciskając usta.

Jin-Woo wyciągnął do niej rękę i pomógł jej wstać, po czym ponownie wezwał Kaisela.

Kiiiaahk!

Hae-In przechyliła głowę, patrząc na Niebiańskiego Smoka, który rozwinął skrzydła.

„Ale czy nie mówiłeś, że jest w pobliżu?”

„Cóż, to około pięciu minut, jeśli biegnę ze wszystkim, co mam, więc.... Czy w takim razie chciałbyś pobiec obok mnie?”

Pięć minut na maksymalnej prędkości Jin-Woo; Hae-In szybko obliczyła, jak daleko to zajdzie w jej głowie i bez słowa wspięła się na grzbiet Kaisela.

„Tak, to wspaniale, że tak szybko mnie rozumie”.

Jin-Woo uśmiechnął się i zajął swoje miejsce przed nią. Kaisal zatrzepotał skrzydłami i wzbił się w górę.

Koreańczycy dość często widywali Kaisela w telewizji, więc ich reakcje nie były aż tak ostre, ale zastanawiał się, jak zareaguje japoński personel hotelu po obejrzeniu jego przejazdu.

Modlił się, żeby szef kuchni pracujący dziś rano nie był zbyt przestraszony. Tymczasem Kaisal powoli zaczął kierować się w stronę hotelu.

\*\*\*

„To” pojawiło się nagle znikąd.

Pierwszą osobą, która to odkryła, był mężczyzna w średnim wieku, który zaledwie kilka chwil temu został oceniony jako Przebudzony rangi B w Stowarzyszeniu Łowców.

Walić.

Mężczyzna zderzył się ramionami, gdy „to” pojawiło się nagle przed nim na środku ruchliwej ulicy i natychmiast przestał iść.

"Co....?"

Mężczyzna uniósł głowę, goniąc za sylwetką cienia. Tuż przed nim stał wysoki, potężny mężczyzna o wzroście ponad dwóch metrów.

To niebezpieczne poczucie dzikiej bestii emanowało z mężczyzny w jakimś skórzanym ubraniu. Nie, zamiast jakiegoś „zmysłu”, ten człowiek był uosobieniem dzikiej bestii.

Ponieważ ogromna sylwetka mężczyzny była tak przyciągająca wzrok, spojrzenia przechodniów szybko skupiły się na tej osobie i mężczyźni w średnim wieku, który na niego wpadł.



"Co to jest? Czy będą walczyć?"

"Wow! Spójrz na rozmiar tego mężczyzny. On nie jest żartem. Nawet Mah Dong-Wook by się uklonił, człowieku."

– Swoją drogą, ten wujek musiał postradać zmysły. W takim tempie może skończyć w szpitalu.

Chociaż ulica była pełna ludzi, zapadła na niej ciężka cisza. Tak pomyślał mężczyzna w średnim wieku, gdy znalazł się w centrum uwagi przechodniów.

Teraz normalnie przeprosiłby i odsunął się na bok, ale był inną osobą w porównaniu z przeszłością.

Nie będzie już cierpieć hańby kłaniania się przed przełożonym ani ignorowania przez młodszych pracowników.

„Jestem teraz Przebudzonym rangi B”.

Nie tylko to, także wśród wyższych kręgów rangi B. Nie było potrzeby zachowywać się posłusznie w stosunku do „zwykłej” osoby, takiej jak ta, która polegała tylko na swojej masywnej sylwetce.

Mężczyzna w średnim wieku ostrożnie położył torbę z dokumentami na ziemi i ryknął na całe gardło.

„Oii! Powinieneś przeproszać, kiedy na kogoś wpadniesz!”

Kiedy jego wzburzone serce zaczęło przyspieszać, poczuł, jak jego magiczna energia porusza się energicznie z każdego centymetra jego ciała.

Mówiły mu komórki w jego ciele.

Że żyje.

Że był gotowy rozpocząć nowe życie jako Łowca.

Być może stłumiony przez swojego ducha, przypominający bestię mężczyzna nic nie powiedział, stojąc wbity w to samo miejsce. Mężczyzna w średnim wieku zauważył tę reakcję i jeszcze bardziej się podekscytował.

„Myślisz, że wszystko się skończy tylko dlatego, że stoisz i patrzysz na mnie w ten sposób? Jeśli popełniłeś błąd, powinieneś się do niego przyznać i zacząć błagać o przebaczenie osobę, którą skrzywdziłeś... Ach?! Ach, aaaa!!”

Kiedy ogromny mężczyzna chwycił mężczyznę w średnim wieku za głowę i podniósł biedaka, obserwujący go przechodnie zaczęli krzyczeć ile sił w płucach.

„Ach!! Ach, aaaa!!”

Grube, czerwone żyły nabrzmiały na głowie mężczyzny w średnim wieku, kiedy go ściskano.

Niedźwiedź. Nie, tygrys; lew, rekin, krokodyl, jadowity wąż – który drapieżnik istniejący na tym świecie był w stanie tak bardzo przestraszyć człowieka?

Strach przed drapieżnikiem zakorzeniony w DNA ludzkości spowodował, że mężczyzna w średnim wieku zmoczył spodnie.

„Ach... Ach...”

I ostatecznie...

PEKAĆ!

Przy akompaniamencie odgłosów czegoś tłuczonego, krew i mózg rozprysły się na wszystkie strony.

“Kyyyaaaaahhk!”

Ogromny mężczyzna nie poprzestał na tym; zaczął żarłocznie pożerać zwiotczałe, martwe ciało leżącego na ziemi mężczyzny w średnim wieku.

„On, on zjada tego człowieka!”

„U-uuaaaah?!”

„C-co to do cholery jest?! Co się dzieje?!”

Głośny czas posiłku dobiegł końca w jednej chwili. Olbrzymi „mężczyzna” otarł dłonią kąciki ust, wciąż zabrudzone kawałkami ciała, powoli wstając.

Dzika bestia.

W oczach ogromnego mężczyzny nie było widać nawet cienia inteligencji. Zdecydowanie przypominały teraz oczy dzikiej bestii.

Podczas gdy wielu ludzi krzyczało i uciekało, było równie wielu, którzy nie zdawali sobie sprawy z powagi sytuacji i nadal obserwowali kolejne poczynania tego olbrzyma.

Ta „dzika bestia” ryknęła w kierunku otaczających ją ludzi.

[Słuchajcie dobrze, podli ludzie! Od teraz będę na was wszystkich polował!!]

Ryk podobny do grzmotu sparaliżował wszystkich słuchających. Stali tam drżąc w miejscu, łzy spływały im po policzkach.

Zanim ktokolwiek to zauważył, z ust ogromnego mężczyzny wystawały wspaniale ostre kły.

[Moje kły i pazury bezlitośnie rozerwą ciało i skórę was, słabeusze!]

To był Król Zwierząt. Ryk Władcy Zwierzęcych Kłów, obnażającego ostre kły, odbił się głośnym echem od całej ulicy.

[Wyzywam cię, żebyś przyszedł i mnie powstrzymał!]

\*\*\*

Prezes Stowarzyszenia Woo Jin-Cheol w końcu otrzymał raport o „przerażającej istocie”, która pojawiła się w środku miasta bez wcześniejszego ostrzeżenia.

„Ile ofiar do tej pory?”

– W tej chwili niemożliwe jest zliczenie liczby zabitych, sir.

„Rzecz” została po raz pierwszy zauważona w dystrykcie Myeongdong i poruszając się w linii prostej, istota zaczęła zabijać każdego człowieka, na którego spojrzała.

„Biorąc pod uwagę kierunek, w jakim obrała ta istota, jej przeznaczeniem może być...”

„...To Stowarzyszenie Łowców, prawda?”

Woo Jin-Cheol przygryzł dolną wargę i zacisnął pięści.

„Mamy teraz pełne ręce roboty, martwiąc się o cholerną Bramę, ale skąd w ogóle wziął się taki potwór...”

Niestety, nie było teraz czasu na duszenie się w gniewie. Nie, musiał wymyślić rozwiązanie, żeby jakoś to powstrzymać.

– A co z Seong Jin-Woo Hunter-nimem?

„Wciąż nie możemy się z nim skontaktować”.

„Boże, do diabła z tym...”

Mimowolnie przeklął.

Zaledwie kilka minut temu usłyszał wiadomość, że Gildia wystąpiła naprzód, aby powstrzymać tego potwora, tylko po to, by zostać unicestwiony bez możliwości zrobienia czegokolwiek.

Jedyną pociechą w tej chwili było to, że stwór poruszał się powoli, jakby czekał, aż ktoś się pojawi. Ale nadal nie trzeba było geniusza, aby domyślić się, że dopóki nie zostanie to wkrótce zatrzymane, całkowita liczba ofiar będzie astronomiczna.

W takiej sytuacji fakt, że nie można było dotrzeć do najpotężniejszych sił zbrojnych kraju, był prawdopodobnie najgorszą wiadomością, jaką można sobie wyobrazić.

„Jeśli coś pójdzie nie tak, nawet kraj może...”

Woo Jin-Cheol zacisnął zęby, trzymając usta zamknięte, a jego determinacja się umocniła. Właśnie wtedy dotarła do niego radosna wiadomość.

„Prezydent Stowarzyszenia!”

Woo Jin-Cheol poderwał się ze swojego miejsca, gdy pracownik Stowarzyszenia wtargnął do jego biura bez pozwolenia.

„Czy skontaktowałeś się z Seong Jin-Woo Hunter-nimem?”

"Nie proszę pana. To nie to. Jednak właśnie dowiedziałem się, że przebywający w pobliżu światowej klasy Łowca przygotowuje się do powstrzymania potwora!

"Co? Naprawdę? Kto to jest?"

"To znaczy...."

\*\*\*

Numer jeden w niemieckiej społeczności Łowców, Lennart Niermann, mógł wyczuć aurę zbliżającego się potwora, który barwił ulice krwią na czerwono.

„Czy będę w stanie... wygrać?”

Choć miał wątpliwości, jako Łowca nie mógł zignorować krzyków przerażenia niewinnych obywateli.

A kiedy spojrział na rozjaśnione miny uciekających obywateli, gdy go rozpoznali, Hunter zajmował dwunaste miejsce na liście „Hunter Point” Amerykańskiego Biura Łowców, Lennart Niermann był przytłoczony tym ciężarem odpowiedzialności spoczywającym na jego barkach.

Tak, nie chodziło o to, czy mógł to zrobić, czy nie. Nie, po prostu musiał to zrobić. Taki był cel, obowiązek Łowcy.

'Może...'

Powodem, dla którego został w Seulu, było prawdopodobnie zrządzenie losu, aby własnoręcznie powstrzymać to monstrum.

Lennart Niermann przybrał poważny, ale zdeterminowany wyraz twarzy i rozpiął kilka guzików koszuli. Gdy już miał zrobić krok w stronę potwora, który w końcu ujawnił się na drugim końcu ulicy....

Zza jego pleców dobiegł ciężki głos.

"Zejdź z drogi."

**< Rozdział 213 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 214

Smartfon Jin-Woo zaczął dzwonić, gdy tylko wszedł w zasięg odbioru.

„Z Stowarzyszenia Łowców?”

Jego wyraz twarzy stwardniał, gdy potwierdził, kto dzwoni. Czy coś złego mogło się wydarzyć podczas jego nieobecności?

Szybko odpowiedział na wezwanie.

– „H-Hunter-nim?!”

„Tak, to ja, Seong Jin-Woo”.

Wyczuł, że coś jest zdecydowanie nie tak po usłyszeniu pośpiechu w głosie pracownika Stowarzyszenia. Czując się podejrzliwy, szybko zapytał.

"Co się stało?"

– „To, to, rzecz w tym, nie, poczekaj, prezes Stowarzyszenia ci to wyjaśni. Pozwól, że natychmiast cię z nim połączę.

Problem na tyle poważny, że sam lider Stowarzyszenia stanąłby na wysokości zadania?

Jin-Woo zdał sobie sprawę, że sprawa nie może być prosta i bez słowa czekał na odpowiedź. Wyraźny sygnał łączenia wkrótce się skończył i jakby desperacko czekał na połączenie, Woo Jin-Cheol pospiesznie odebrał telefon, a jego niespokojny głos wydobywał się z głośnika.

– „Seong Hunter-nim!! Dlaczego nie mogliśmy się z tobą skontaktować?

„Przed chwilą byłem poza zasięgiem odbioru”.

Być może z powodu skażenia przez częste przerwy w lochach kontakt na zewnątrz był prawie niemożliwy, gdy znajdował się w tym rozległym oceanie drzew.

Uważał jednak, że to więcej niż wystarczające, by zostawić swoich Żołnierzy Cienia z tymi, których chciał chronić. W to wierzył.

„Czy supermasywna Brama mogła się otworzyć, kiedy byłem w lesie?”

Ale czy powinny pozostały jeszcze co najmniej dwa dni?

W umyśle Jin-Woo kłębiły się najrozmaitsze hipotezy i zanim zdążył nakłonić Woo Jin-Cheola do wypłucia prawdy, ten opowiedział mu znacznie uproszczoną wersję obecnego kryzysu.

– „Potwór pojawił się w środku Seulu i szaleje!”

Upadek.

Jin-Woo czuł się pełen energii po rzadkiej przerwie w akcji. Ale teraz czuł się tak, jakby serce opadło mu do gardła.

„Jak duża jest wielkość hordy potworów?”

– „Nie, nie ma hordy. To tylko jedno stworzenie.

'Tylko jeden?'

Obecnie wszyscy Koreańscy Łowcy zgromadzili się w Seulu.

Zostali wezwani do miasta, aby walczyć z potencjalnym wyrwaniem się z lochów z supermasywnej Bramy, więc powinni być czujni, gotowi do ruchu w każdej chwili.

Co więcej, Stowarzyszenie dostarczało nawet broń tym Łowcom, którym brakowało odpowiedniego wyposażenia.

„Ale potem są niszczone przez potwora, który nagle pojawił się znikąd?”

Gdy Jin-Woo pograżał się coraz bardziej w zamieszaniu, Woo Jin-Cheol pospiesznie kontynuował swoje wyjaśnienia.

– „Gildia, która próbowała walczyć z potworem, została natychmiast unicestwiona. Wygląda na to, że potwór wcale nie jest zwykłym stworzeniem.

„A co z jego obecną lokalizacją?”

– „Uważamy, że obecnie znajduje się w pobliżu Seoul Grand Hotel”.

Czy można to przypisać zwykłemu zbiegowi okoliczności?

W chwili, gdy Woo Jin-Cheol wymienił nazwę ultraluksusowego hotelu, w którym przebywał Thomas Andre, Jin-Woo poczuł, jak ogarniający go niepokój łaskocze go w gardle.

Jasne....

Głos prezesa Stowarzyszenia wymawiającego nazwisko Amerykanina był po brzegi przepełniony niepokojem.

– „Nie tak dawno otrzymałem telefon, że Thomas Andre Hunter-nim przygotowuje się do walki z potworem”.

Ale to nie mogło być.

Na wszelki wypadek Jin-Woo zostawił Żołnierza Cienia z Thomasem Andre. Wydany żołnierzowi rozkaz brzmiał: „Natychmiast wyślij sygnał, jeśli w najbliższej okolicy wyczuje się coś dziwnego”.

Ale potem cel ochrony zaczął samotnie walczyć z potworem zdolnym do zniszczenia Gildii, a mimo to nie było sygnału?

'....Wytrzymać.'

Dopiero teraz Jin-Woo zdał sobie sprawę, że coś jest nie tak.

Sygnały pochodzące od Żołnierzy Cienia rozsianych po całym Seulu były bardzo słabe. Jakby coś zakłócało transmisję.

'Co się dzieje?'

Wróg posiadający niewiarygodną moc, walczący z nim Łowca rangi Władzy Specjalnej i wreszcie blokowane sygnały.

Mogłoby to być?

W głowie Jin-Woo pojawiła się jedna wyraźna możliwość. Zapytał w pośpiechu, aby potwierdzić.

„Prezes Stowarzyszenia! Czy ten potwór miał cień?

- "Przepraszam?"



„Proszę potwierdzić, czy ten potwór ma cień!”

Głos Woo Jin-Cheol najwyraźniej został przerwany na chwilę – po czym kontynuował z większą powagą.

- "Jak to może być.... Masz rację, Seong Hunter-nim! Właśnie potwierdziłem zdjęciami, a potwór nie ma cienia!”

'O mój Boże.'

Jin-Woo przypomniał sobie, że lodowy elf atakujący Goh Gun-Hui również nie posiadał cienia i głośno krzyknął.

„Nie wolno ci nigdy pozwolić Thomasowi Andre walczyć z tym potworem!”

Istniało duże prawdopodobieństwo, że potwór przez cały czas celował w Thomasa Andre.

- "Przepraszam? Ale oni już...”.

Czas był teraz najważniejszy.

Jin-Woo zdał sobie sprawę, że nie ma potrzeby wysłuchiwanie dalszych wyjaśnień i próbował aktywować „Wymianę Cienia” z Żołnierzem Cienia przyczepionym do Thomasa Andre.

Pierścień Tti.

W towarzystwie dość złowrogo brzmiącego ostrzegawczego dźwięku, nagle w jego polu widzenia pojawiła się wyraźna wiadomość holograficzna.

[Nie można zlokalizować wyznaczonego Żołnierza Cienia.]

Jin-Woo próbował jeszcze kilka razy, ale to była ta sama historia.

Ti-ring, ti-ring....

[Nie można zlokalizować wyznaczonego Żołnierza Cienia.]

[Nie można zlokalizować wyznaczonego Żołnierza Cienia.]

„Jak to możliwe!”

Jin-Woo zaczął wariować, a jego wyraz twarzy stopniowo twardniał jak kamień.

„Mój żołnierz... zniknął?”

Żołnierz Cienia, którego potrzebował jako współrzędnych dla umiejętności „Wymiana Cienia”, jakoś zniknął bez śladu.

W ogóle nie mógł wykryć żadnego śladu tego konkretnego lutu.

I teraz mógł zdecydowanie wyczuć, że połączenie, które dzielił z żołnierzem przywiązany do Thomasa Andre, zostało zerwane, tak jak wtedy, gdy wysłał niektórych żołnierzy z powrotem w pustkę.

Anulowanie Żołnierza Cienia niezależnie od jego woli?

Zdezorientowany głos wydobył się z ust Jin-Woo.

– Co tu się, do diabła, stało?

\*\*\*

Lennart Niermann usłyszał donośny głos dochodzący z za jego pleców.

"Zejdź z drogi."

Niemiec już wcześniej doświadczył podobnej sytuacji, ale emocje, które teraz odczuwał, były zupełnie inne niż wtedy.

„Tomasz Andrzej!”

Gigant człowieka wystarczająco dużego, by zasłonić słońce, to Thomas Andre. Wyraz twarzy Lennarta Niermanna rozjaśnił się w chwili, gdy zauważył stojącego za nim Amerykanina.

Thomas Andre bez słowa minął Lennarta i powoli ruszył przed siebie.

Nawet ci krzyczący ludzie, którzy uciekali z miejsca zdarzenia, rozpoznali Łowcę rangi Władz Specjalnych i jego potężną sylwetkę, a ich kroki stopniowo się zatrzymały.

„On, on jest tym amerykańskim myśliwym...”

„T-Thomas Andre ???”

„To Goliat! Goliat!!”

Nawet pierwszorzędny Hunter Lennart Niermann poczuł przyspieszone bicie serca na widok szerokich pleców idącego do przodu Thomasa Andre. Jak więc czuliby się zwykli ludzie, gdyby desperacko uciekali w przerażeniu przed gęstą morderczą intencją potwora?

„Ach, ach!”

„O, drogi panie! Dziękuję Ci!”

Niektórzy ludzie zaczęli nawet padać na ziemię z poczucia ulgi pozbawiającej ich nagromadzonego napięcia, wiedząc, że jeden z najlepszych Łowców na świecie przybył, by ich uratować.

W międzyczasie Thomas Andre ze złością krzyczał na innych Łowców w pobliżu, którzy byli zamrożeni na sztywnych od potężnego ciśnienia emitowanego przez nieznanego potwora.

„Przestańcie stać jak idioci i zacznijcie ewakuować tych obywateli, dranie!”

Ryk Łowcy rangi Władz Specjalnych był więcej niż wystarczający, by zdmuchnąć duszący nacisk, który przytępił proces myślowy pozostałych Łowców.

Zrozumieli jego intencje poprzez ten grzmiący ryk i zaczęli chwycić tych obywateli, którzy pozostali w tyle, aby odciągnąć ich daleko od Thomasa Andre. Lennart Niermann współpracował również przy ewakuacji bezsilnych obywateli wraz ze swoimi koreańskimi odpowiednikami.

Amerikanin stał wyprostowany na środku ulicy, jakby chciał ich chronić. I ten „potwór” powoli ruszył w jego stronę.

Łowca rangi Władzy Specjalnej zdjął okulary przeciwsłoneczne, a jego oczy zwęziły się w szparki.

„...”

Zobaczył bestię pokrytą krwią. Chociaż z grubsza na to wyglądało, po prostu nie było mowy, żeby to coś było istotą ludzką.

Żył nabrzmiały na twarzy Thomasa Andre, gdy zauważył kawałki ofiar porozrzucane niechlujnie za tą „bestią”.

„Śmierdząca bestia, która nie zna swojego miejsca, szalała w okolicy o wiele za długo”.

Jakby kpiąc z wściekłości Thomasa Andre, „bestia” obnażyła kły pokryte kawałkami mięsa w szczerym uśmiechu.

Uśpienie oszalałego zwierzęcia było uniwersalną prawdą, bez względu na to, skąd się pochodziło. Oczy Thomasa Andre od razu stały się nieporównywalnie mordercze.

"Wzmocnienie."

Jego mięśnie zmieniły się jak zbroja, a jego i tak już potężna sylwetka stawała się coraz większa i większa niż wcześniej. Jeśli chodzi o rozmiary fizyczne, był o krok większy od tego potwora.

Aby znaleźć lukę w sile, Thomas Andre rzucił się w kierunku swojego celu.

Czołg!

Ludzie obserwujący i wyczuwający drżenie ziemi za każdym razem, gdy robił krok do przodu, instynktownie wyobrażali sobie potężny czołg.

Bestia cmoknęła ustami na pojawienie się nowej ofiary i również wykonała ruch.

Dwóch olbrzymów w jednej chwili zmniejszyło odległość i stanęło przed sobą. Na początku wymienili spojrzenia, przyglądając się swojemu nowemu przeciwnikowi, a wkrótce napięli mięśnie obciążone potężną magiczną energią, jednocześnie rycząc.

Dwie monstrualne istoty i ich pięści wystarczająco potężne, by zmiażdżyć beton jak tofu, zaczęły eksplodować jak pociski ku sobie.

bum bum bum bum bum bum!!

Ta wymiana pięści opierała się wyłącznie na brutalnej sile, bez uwzględnienia jakiegokolwiek rodzaju technik. Obserwujący łowcy byli całkowicie zachwyceni tym spektaklem.

Samo pocałowanie przez jedną z tych pięści spowodowałoby natychmiastową śmierć tych Łowców. Ale ci dwaj wymieniali tak śmiertcionośne ciosy, nawet nie biorąc oddechu, nawet nie zadając sobie trudu, by je zablokować, jakby te ciosy były tylko lekkimi, sondującymi dźgnięciami.

'To działa.'

Thomas Andre był teraz tego pewien.

Pow!

Jego cios sprawił, że głowa bestii obróciła się na bok. To ciężkie uczucie uderzenia zostało przeniesione na jego lewą rękę. Ten atak zdecydowanie zadziałał.

Po przegranej z Jin-Woo Goliat poczuł, że jego pewność siebie nieco spadła, ale podczas tej walki czuł, że znów rośnie.

bum bum bum bum bum bum!!

Ciągły strumień potężnych ciosów pchał bestię stopniowo do tyłu. Chwytając ten otwór, przerażający pełny zamach pięścią Thomasa Andre powalił bydlaka prosto na ziemię.

Kwa-buuuuu!!

Kwa-jeeeeeeck!

Bestia została odepchnięta, gdy beton poniżej pękł od samej siły. Stwór uderzył w ścianę budynku i zburzył jego ścianę; dopiero wtedy w końcu przestał się poruszać.

Inni Łowcy, którzy obserwowali, uderzali pięściami w powietrze i świętowali, ale osoba odpowiedzialna, sam Thomas Andre, nie okazywał żadnych oznak radości.

— Nie, to było złe. To nie było... tak głęboko, jak chciałem.

Gęsta chmura pyłu rozprzestrzeniła się, zasłaniając widok. Jednak nadal mógł wyczuć obecność bestii emitującej gęsty morderczy zamiar spoza zawalonych gruzów budynku.

Śmigać-!

Szwajcarski-!!

Nagle ciężkie kawały metalu wyleciały z kurzu i w miejsce, w którym znajdował się Thomas Andre. Odepchnął od siebie te latające samochody i szybko aktywował umiejętność „Capture”, aby przyciągnąć bestię ukrytą przed jego wzrokiem bliżej swojej pozycji.

Wuuwoong!

Opierająca się bestia została podniesiona do nosa Amerykanina; natychmiast aktywował swoją najsilniejszą umiejętność.

"Rozbiórka!!"

Mięśnie na obu ramionach Thomasa Andre nabrzmiały, aż prawie pękły. Upadł na ziemię ze wszystkim, co miał.

KWA-BUM!!

Przerażająca fala uderzeniowa wydobywająca się z ziemi uderzyła bestię.

[Kuuwahhh!!]

Bestia krzyknęła z bólu, gdy została wyrzucona w powietrze, zanim spadła z hukiem.

Thomas Andre wykorzystał tę szansę i wskoczył na potwora, po czym zaczął ciskać pięściami wypełnionymi niewiarygodną ilością magicznej energii.

Umiejętność „Uderzenie Mocy”!!

bum bum bum bum bum bum!!

Waaaa!!

Obywatele obserwujący z daleka bitwę między Goliatem a bestią z zaniepokojonymi umysłami zaczęli wznosić podekscytowane okrzyki. Nawet Łowcy zaczęli się uśmiechać z ulgą.

Bez względu na to, kto to widział, ta walka miała teraz wyraźnego zwycięzcę. Było to miażdżące zwycięstwo godne Łowcy rangi Władz Specjalnych, często określanego jako najlepszy na świecie.

Jednakże....

Na czole Thomasa Andre zaczęły pojawiać się coraz gęstsze krople zimnego potu, nawet gdy bezlitośnie okładał bestię na dole.

'Co to jest?'

Czym był ten niepokój, zrodzony z poczucia, że pętla stopniowo zaciska się na jego szyi w miarę zbliżania się do zwycięstwa?

Każdy z jego ataków trafiał wspaniale, a bestia spadająca na dół nie wykazywała żadnych oznak oporu.

Więc dlaczego....?

„Dlaczego odczuwam ten niepokój, mimo że wyraźnie znajduję się w uprzywilejowanej sytuacji?”

Jednak dość szybko Thomas Andre odkrył źródło swojego niepokoj.

To były oczy.

Od samego początku walki, aż do teraz, bestia patrzyła na niego dokładnie tymi samymi apatycznymi oczami, posuwając się nawet do tego stopnia, że całkowicie ignorowała masowe ataki.

Wyglądało to tak, jakby stwór kpił z niego, mówiąc mu, żeby spróbował dać z siebie wszystko.

Piasek.

Goliat był całkowicie wściekły i uniósł wysoko splecione pięści.

Mięśnie jego ramion rozszerzyły się w jednej chwili, a na jego skórze pojawiły się grube żyły. Przerazające ilości energii magicznej

przepląnęły przez jego ramiona, ramiona, nadgarstki i pięści, emitując jednocześnie mrozącą krew w żyłach aure.

To byłby koniec.

Czy ta bestia może ponownie otworzyć te oczy po tym, jak została trafiona „Democjonacją” dokładnie w epicentrum umiejętności?

Mając wszystko, co miał, Thomas Andre uderzył obiema pięściami.

"Rozbiórka!!!!"

To było wtedy.

Wyraźnie to widział.

Widział, jak bestia zamyka oczy na krótką chwilę, po czym otwiera je, by odkryć, że te oczy, wcześniej przypominające oczy człowieka, teraz w pełni przypominają oczy dzikiego drapieżnika.

Chwycić.

Bestia spokojnie uniosła jedną rękę, by z łatwością zatrzymać dwie pięści Thomasa Andre, które z całej siły opuściły się w dół.

„.....??”

Amerikanin spojrzał na swoje ręce, teraz mocno zaciśnięte i nie dające się w ogóle odciągnąć, i poczuł dreszcz przebiegający mu po plecach.

[Chociaż jesteś tylko marionetką Fragmentu, udało ci się wyciągnąć tyle mocy.]

Dźwięki podobne do warczenia drapieżnika sprawiły, że wyraz twarzy Thomasa Andre się załamał.

"Co to było?"

Właśnie w tym momencie.

Czarne włosy bestii zaczęły rosnać coraz dłuższe, a jej kolor zmienił się na biały.



To nie wszystko; paznokcie przypominające szydła również się wydłużyły, a kły też się zaostrzyły. Wkrótce całe jego ciało pokryło białawe futro.

'Wilkołak?!'

Niestety, przez dziesięć lat ludzkich najazdów nigdy nie pojawił się ani jeden przypadek białego wilkołaka.

"Ty.... Jaka jest twoja prawdziwa tożsamość?"

Thomas Andre odrzucił to pytanie, gdy poczuł złowieszczy chłód od obrzydliwej, ohydnej magicznej energii sączącej się z oczu bestii.

Szkoda, że stwór nie zadał sobie trudu, by mu odpowiedzieć i przystąpił do rozbijania kości w dłoniach człowieka, używając wyłącznie siły fizycznej.

Wuduk!!

„Wuuuuuaah!!”

**< Rozdział 214 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 215

Nieokiełznane zdziwienie!

Najsilniejszy Łowca krzyknął i wszyscy w pobliżu nie mogli ukryć szoku i zdziwienia.

Helikopter wysłany ze stacji telewizyjnej lecący w powietrzu sfilmował w całości cierpiącego w ogromnym bólu Thomasa Andre.

W samym środku stolicy Korei, Seulu, gdzie uwaga świata skupiła się z powodu pojawienia się supermasywnej Bramy – pomyśleć, że Łowca rangi Specjalnego Urzędu próbujący powstrzymać potwora krzyczał z bólu jak że?

"Jak to może być....??"

Wszyscy obserwujący walkę tych dwóch istot, czy to w samej lokacji, czy przez różne ekrany, żarliwie modlili się w sercach, aby to nie był koniec tej bitwy.

Szkoda, „bestia” chwyciła, a następnie uderzyła nadgarstkami Thomasa Andre w ziemię, jakby kpiała z ich modlitw.

BUM!!

Następnie wspiął się na Thomasa Andre, odwracając poprzednią pozycję.

“Keo-heok!”

Krew wypłuła się z ust Goliata, gdy zaciekle stawiał opór nawet złamanymi rękami, ale teraz, gdy bestia w pełni ujawniła swoją prawdziwą moc, nie był w stanie znieść fizycznej sprawności przeciwnika.

Bestia nadepnęła na twarz Thomasa Andre i ryknęła głośno w niebo.

Kuuwaaaaahh-!!

Przerażające wycie, wystarczająco głośne, by wyrwać bębenki każdemu słuchającemu, odbiło się echem od ulic miasta jak grzmot.

Drapieżnik nie walczył. Po prostu polował na swoją ofiarę.

Pobliscy Łowcy zostali przytłoczeni wyciem zawierającym niewyobrażalną ilość magicznej energii i zaczęli klęczeć jeden po drugim, od najbliższego miejsca do najdalszego tyłu.

Jeśli chodzi o Thomasa Andre, który był najbliżej słyszenia wycia, jego bębunki w uszach pękły, a z uszu wyciekła krew.

Bestia uśmiechnęła się szyderczo.

[Boisz się teraz?]

Jedną z radości, jaką myśliwy mógł czerpać z procesu polowania, było obserwowanie, jak ofiara drży ze strachu.

Jednak Thomas Andre nie poddał się. Z wielkim trudem zacisnął poobijaną pięść i wyprowadził kontratak.

Pow!

Zupełnie inaczej niż wcześniej, kiedy wcześniej wymienili wiele paralizujących ciosów, głowa bestii ani razu się nie zakołysała.

Ściana.

Spojrzał w bezinteresowne oczy bestii wpatrującej się w niego z góry i zaczął wyobrażać sobie imponującą ścianę ciągnącą się bez końca aż do nieba, stojącą wysoko, by zablokować mu drogę.

Już raz czuł coś podobnego do tego.

Cóż to była za dziwna rzecz; przez chwilę Thomasowi Andre wydawało się, że widzi Jin-Woo w blasku bestii.

„Ale jak to możliwe...?”

Nie miał jednak żadnej szansy na uporządkowanie swojego zmieszania, gdy atak bestii gwałtownie zakołysał jego głową na boki, a ziemia pod spodem zapadła się w krater.

BUM!!

“Keok!”

To był jednak dopiero początek ataku.

bum bum bum bum bum!!

Tak jak to zrobił, bestia zaczęła spuszczać potężne ataki z góry. Jakby chcąc nauczyć człowieka, jak wyglądają prawdziwe ataki, zaciekle ciosy nieustannie uderzały bezlitośnie.

bum bum bum bum bum!!

Usta Thomasa Andre wciąż wydawały pełne bólu pomruki, w przeciwieństwie do tamtych czasów, kiedy bestia po prostu wytrzymywała jego ciosy.

“Keo-heok!”

To było wtedy; Bestia, rozkoszując się bólem swojej ofiary, odkryła coś dziwnego tuż poza człowiekiem.

[....??]

Bestia wstrzymała ataki. Tym, na co wpatrywał się, jakby chciał wywiercić w nim dziurę, był cień Thomasa Andre.

[Widzę, że tam ukrywa się szczur.]

Zasztyletować!

Bestia wbiła rękę głęboko w cień i złapała „coś” w podprzestrzeni.

Paht!

Kiedy stwór wyciągnął rękę, żołnierz-mrówka ukrywający się w cieniu człowieka również został wyciągnięty.

Bestia znów się wyprostowała. Żołnierz-mrówka, mocno schwytyany za szyję w potężnym uścisku, desperacko walczył, ale potwór nawet nie drgnął z miejsca.

“Kiiiehk!”

Ten był żołnierzem należącym do Władcy Cienia.

Niemożliwe było zniszczenie nieśmiertelnego żołnierza, takiego jak ten, zwykłymi środkami. Jednak stworzenie trzymające szyję mrówki również nie było zwykłą istotą.

Władca Zwierzęcych Kłów był istotą wyższą. Po prostu skupił energię właściwą ciału duchowemu, aby całkowicie wymazać tego mrówczego żołnierza z samej struktury istnienia.

“Kiihkh!”

Żołnierz-mrówka wypuł krótki jęk śmierci i zamienił się w pył, powracając do pustki poza nią. Bestia wyszczerzyła zęby, patrząc, jak szary popiół wzbija się w powietrze.

To było wtedy.

Thomas Andre wstał i stanął za bestią, zanim ktokolwiek ją zauważył. Następnie owinął ramię wokół szyi stworzenia i wzmocnił chwyt drugim ramieniem.

Jeśli nie miał zębów, gryzł dziąsłami!

Jego ręce mogą być połamane, ale jego ramiona i ramiona są nadal w porządku. Na jego ramionach nabrzmiały grube żyły, gdy włożył całą swoją moc, by wyrzucić nacisk wystarczający do zmiażdżenia stalowej belki jednym oddechem.

„Dysać, dyszeć...”

Thomas Andre nadal sapał bez tchu i koncentrował się na tym ostatnim ataku.

Nic by po tym nie zostało. Jego oczy otworzyły się szeroko w skupieniu, gdy zacisnął zęby, w pełni wiedząc, że zostanie zabity, jeśli przegapi tę szansę.

Wududuk, wuduk....

Słyszał nieprzyjemne odgłosy podobne do miażdżenia kości na proszek. Jeśli to był odgłos łamania karku wroga, to tutaj wciąż istniała szansa na zwycięstwo.

'...Zrobiłem to!'

Niestety, nadchodząca fala bólu została nieco opóźniona przez adrenalinę krążącą w jego ciele. Thomas Andre wziął na siebie cały ciężar i krzyczał w agonii.

„Wuaaaaahhh!!”

Bestia roztrzaskała ramiona Amerykanina zaciśnięte na jego szyi wyłącznie fizycznym uściskiem dłoni. Następnie złapał go za głowę obiema rękami, po czym zaczął rzucać nim o ziemię.

WALIĆ!

Widzowie oglądający tę scenę przez swoje ekrany zobaczyli zwisające ramiona Goliata i szybko odwrócili wzrok. To była scena, na którą po prostu nie mogli patrzeć z otwartymi oczami.

Szkoda, że przerażająca scena nie skończyła się na tym i trwała dalej. Bestia rzuciła się na rozciągniętego Goliata i zaczęła go gryźć.

Rozpoczęła się pora posiłku drapieżnika.

Dziesiątki ostrych, przypominających noże kłów zaczęły wdzierać się w skórę Thomasa Andre, robiąc bałagan z jego ciała.

„Eu-eee! Wuahk!!”

Nie poddał się do końca i dalej desperacko walczył, ale było oczywiste, że w tej chwili nie ma szans w piekle. Jego krew połała się, a kawałki jego ciała wyleciały w powietrze.

“Wuuuaahk!”

Widząc ten przerażający, odrażający widok, pozostali Łowcy rzekomo strzegący tego miejsca zaczęli nieumyślnie wycofywać się z przerażenia.

Co do zwykłych ludzi, którzy pokładali swoje nadzieje w Goliacie, dawno temu rozproszyli się ze strachu po zobaczeniu nadchodzącego wyniku końcowego.

Jednak wtedy stało się coś nieoczekiwanego; wśród szeregów wahających się Łowców jeden mężczyzna rzucił się do przodu jak błyskawica i pobiegł prosto w stronę bestii.

Bum-!!

Potwór był pijany zwycięstwem i smakiem swoich łupów, więc został złapany nieświadomie i został uderzony czysto tym nieoczekiwanym atakiem, w wyniku którego został odrzucony.

Był to nikt inny jak Lennart Niermann. Najlepszy w Niemczech Łowca szybko stanął obok ciężko rannego Goliata.

Thomas Andre rozpoznał Lennarta i jakimś cudem zdołał wydobyć z siebie jego głos.

"Uciec...."

Jednak Lennart potrząsnął zatwardziałą twarzą.

– Wiesz, też jestem Łowcą.

– ...Chociaż jestem o wiele słabszy od ciebie.

Kiedy przebudził swoje moce i postanowił zostać Łowcą, Lennart obiecał sobie jedną rzecz – nigdy nie odwróci się od towarzysza.

Jasne, mogą nawet nie być w tej samej drużynie, ale z perspektywy Lennarta Thomas Andre był wzorowym towarzyszem walczącym ze wspólnym wrogiem.

Nie miało znaczenia, co myśli o nim Amerykanin, ponieważ jako Łowca, Niemiec po prostu nie mógł się wycofać z tej sytuacji.

'Jednakże.... Samo patrzenie na to coś twarzą w twarz sprawia, że oblewam się zimnym potem.

Lennart patrzył, jak bestia wykrzywia się nieestetycznie po tym, jak bezceremonialnie przerwano jej posiłek, a jego własne nogi zaczęły zamieniać się w galaretę.

Widząc, jak drży, Thomas Andre ponownie otworzył usta.

"Umrzesz...."

Wiedział to już. Oczywiście Lennart o tym wiedział.

Nie miał nawet ze sobą sprzętu. A jego najsilniejsza karta atutowa zabicia jednym uderzeniem, umiejętność „Szarża”, zdołała tylko odepchnąć bestię.

Najlepszy myśliwy w Niemczech?

12 miejsce w światowym rankingu?

Wiedział lepiej niż ktokolwiek inny, że takie rzeczy nie miały sensu w obecnej sytuacji.

Nawet wtedy...

„... Niczego nie żałuję”.

Nawet gdyby ta chwila okazała się jego ostatnią, nadal wybierałby dokładnie to samo w kółko. Zamiast życia tchórza, wolałby odejść w blasku chwały!

'Nie mylę się. Nie mylę się!

Lennart nadal podnosił się psychicznie, wpatrując się w potężną moc, która stopniowo biegła coraz szybciej i szybciej w jego kierunku.

„Na pewno się nie mylę!”

Utkwił wzrok w wywołującej chłód paszczy bestii, która otworzyła się szeroko, gdy potwór w jednej chwili zmniejszył dystans. Lennart zebrał całą energię i zamachnął się pięścią.

Przez bardzo krótką chwilę życie, które wiódł aż do tej chwili, przemknęło obok niego jak obracająca się latarnia. Nawet nie pracował tak ciężko, ale ta niesamowita moc została mu przekazana, pozwalając mu żyć w nadmiarze i być może niezasłużonym stylem życia.

Ale żył szczęśliwym życiem, prawda?

Zgadza się, zrobił to.

Uśmiech pojawił się na ustach Lennarta, gdy zobaczył, jak gardło bestii zbliża się coraz bardziej.

Rzeczywiście, nie mylił się. Aż do samego końca nie prowadził zawstydzającego życia.



Tuż przed tym, jak paszcza bestii połknęła jego głowę, Lennart cicho zamknął oczy, myśląc, że nie będzie już potrzeby ich ponownego otwierania.

Ale wtedy!

Kwa-bum!!

Nagły odgłos eksplozji dochodzący z jego przodu zszokował Lennarta i szybko otworzył oczy.

'Co to było?!'

Bestia uderzona jego pięścią odleciała w linii prostej na kilkadziesiąt metrów, po czym niezgrabnie potoczyła się po ziemi. Asfalt popękał na kawałki, samochody zostały zdmuchnięte, a latarnie uliczne zgięte w środku.

„Uhm?”

Czy byłem aż tak silny?

Lennart w oszołomieniu wpatrywał się w swoją pięść, tylko po to, by zdać sobie sprawę, że ktoś stoi tuż obok niego.

„Uhm, hm?”

Potwierdzając twarz tego mężczyzny, Lennart radośnie krzyknął na wpół płaczliwym głosem.

„Seong Jin-Woo Hunter-nim!”

\*\*\*

Ścinał go naprawdę blisko.

Gdyby nie przydzielił Żołnierza Cienia do Lennarta Niermanna, kiedy Niemiec pojawił się w biurze Gildii, czy w ogóle byłby w stanie zdążyć na czas?

Po potwierdzeniu, że Żołnierz Cienia związany z Thomasem Andre zniknął, Jin-Woo szukał innego w pobliżu miejsca i aktywował „Wymianę Cienia”. Ale pomyśleć, że ten Żołnierz Cienia tak się złożyło, że był tym w cieniu Lennarta Niermanna.

Dzięki temu mógł uratować życie tych dwóch mężczyzn.

Jin-Woo pospiesznie sprawdził rany Thomasa Andre i odetchnął z ulgą. Rany Amerykanina wyglądały dość poważnie, ale na szczęście mógł przeżyć.

Musiało mu brakować energii, by nawet mówić, skoro Thomas Andre mógł tylko cicho spojrzeć na Jin-Woo. Ten ostatni również milczał, ale w odpowiedzi skinął głową.

Po cichu podziękował Goliatowi za jego odważny wysiłek zwlekania przez dłuższy czas.

Kiedy się odwrócił, jego uszy wypełnił pełen emocji głos Lennarta.

„Seong Jin-Woo Hunter-nim !!”

„Dziękuję za zatrzymanie tego bydlaka. Przepraszam, ale czy możesz ewakuować Thomasa w bezpieczne miejsce?”

Jin-Woo grzecznie zapytał po angielsku, a Lennart energicznie skinął głową. W porównaniu z walką z tym potworem ta praca wydawała się o wiele łatwiejsza.

"O tak! Nie musisz się o to martwić.

Niemiec ostrożnie podniósł Thomasa i pospiesznie się zdystansował. Tymczasem Jin-Woo przeniósł wzrok na bestię unoszącą swoje ciało.

Namacalny, przerażający, morderczy zamiar sączył się ze stworzenia. Wyczuł moc w innym królestwie w porównaniu z innymi potworami z b\*star.

'Wiedziałam....'

Jego domysły dotyczyły pieniędzy.

Ta rzecz posiadała aurę podobną do Lodowego Elfa, którego spotkał wcześniej. Rzeczywiście, był to jeden z Władców, którzy polowali na Łowców.

Jednak co tu się działo? W przeciwieństwie do Lodowego Elfa, ta rzecz nie wykazywała żadnych oznak paniki. Nie, nawet więcej – chociaż

przeszkadzano mu w walce, wyglądał na opanowanego, a nawet zrelaksowanego.

'Ale dlaczego....?'

Czy na początek miał spokojną osobowość? Mimo że wyglądał jak pół człowiek, pół bestia?

Podczas gdy Jin-Woo dusił się w swoim zmieszaniu, bestia wyłoniła się całkowicie z gruzów budynku i spokojnie podeszła w jego kierunku.

Chlupotał czymś w ustach, zanim wypluł to na podłogę. Okazały się być jego złamanymi kłami.

Bestia spojrzała gniewnie na Jin-Woo, któremu udało się wyłamać kilka kłów jednym ciosem i nawet nie zadał sobie trudu, by ukryć zdziwienie.

[Więc to było naprawdę. Zapach sukinsyna Cienia miesza się z zapachem tego człowieka.]

Bestia głośno powąchała powietrze i zapytała, jakby odkryła coś zdumiewającego.

[Ale w takim razie... jak człowiek może wydobyć moc wyższej egzystencji do tego stopnia?]

„Podniosłem swój poziom, ot co. Wy debile.

Zamiast zdecydować się na rozwiązanie zagadki dziwaka, zamiast tego przywołał parę „Gniewu Kamisha”.

Miał wiele rzeczy, o które chciał zapytać tego Władcę. Ale sesja pytań i odpowiedzi mogła się odbyć dopiero po zakończeniu bitwy, a on skorzystał z prawa do decydowania o losie stworzenia.

Zerknąć.

Jin-Woo zerknął na ślady ofiar wciąż widoczne tu i tam na ulicy i lodowata mordercza wściekłość zaczęła wypływać z jego oczu.

Ale wtedy....

...Głos, którego jeszcze nie zapomniał, nagle zabrzmiał tuż obok bestii.

[Możliwe, że architekt znalazł sposób. Cóż, w końcu interesy między Władcą Cienia a architektem zaczęły się dawno temu.]

Rzadki, podobny do mgły dym nagle skoagulował w pojedynczą masę, zanim przekształcił się w humanoidalny kształt.

Czy to nie...?

To był starożytny Lodowy Elf. Władca Mrozu, do tej pory ukrywający swoją obecność jako mgła, w końcu się ujawnił.

Jin-Woo zdał sobie sprawę, że mgła otaczająca miasto nie była zjawiskiem naturalnym w chwili, gdy się z nią zetknął.

I tym razem było to od tyłu.

[W takim razie mogę zjeść zwłoki tego człowieka, prawda?]

Dziwny kobiecy głos, wystarczająco ostry, by drażnić jego uszy, dobiegł zza jego pleców i Jin-Woo szybko się obejrzał.

I tam odkrył spektakl, który sprawił, że zwątpił we własne oczy.

Bashushushu....

Z kanału wylała się horda insektów i zaczęła łączyć się w jedną, przybierając postać humanoidalnej samicy.

[Widzisz, naprawdę chcę się dowiedzieć, jak smakuje inny Suveren.]

Wyraz twarzy Jin-Woo stwardniał, teraz, gdy nagle znalazł się w otoczeniu wrogów. I wtedy zdał sobie z tego sprawę.

Zakneblowali jego Żołnierzy Cienia, myląc sygnały, nie dlatego, że martwili się, że ich polowanie zostanie przez niego zakłócone. Nie, zrobili to, żeby ukryć fakt, że było ich tu więcej niż jeden.

Innymi słowy, była to pułapka. Pułapka zastawiona w całym Seulu w celu uwięzienia Jin-Woo.

Rzeczywiście, System w końcu rozpoznał powagę sytuacji i pilnie wysłał komunikaty ostrzegawcze.

[Król Ludu Śniegu, Władca Mrozu wyznaczył cię jako wroga.]

[Król Zwierząt, Władca Zwierzęcych Kłów wyznaczył cię jako wroga.]

[Królowa owadów, władczyni zarazy wyznaczyła cię jako wroga.]

Wrogowie dysponujący mocą na zupełnie inną skalę, a do tego trzech z nich! Jego Czarne Serce, śpiące do tej pory spokojnie, zaczęło szaleńczo łomotać przy wejściu tych trzech niesamowicie potężnych wrogów.

Bum, bum, bum, bum!

„Czy to nie jest...”

....Dobrze?

Kąciki ust Jin-Woo wygięły się w łuk.

Te stwory myślały, że udało im się go otoczyć, ale rzecz w tym, że nie był sam. W rzeczywistości to oni byli teraz otoczeni.

Jin-Woo utrzymywał niezwykle wyostrzone zmysły, aby nie przegapić ich ruchów i wezwał swoją armię, która otoczyła jego wrogów.

'Schodzić!'

**< Rozdział 215 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 216

Nowy Jork, Londyn, Szanghaj, Paryż.

Poza tymi miastami inne miasta na całym świecie doświadczały teraz fenomenu ich ulic pokrytych niesamowitą ciszą. Ludzie przestali chodzić i nie mogli oderwać oczu od wielu elektronicznych ekranów zainstalowanych tu i ówdzie.

Te duże ekrany nieustannie wyświetlały najświeższe wiadomości dotyczące przerażającej tragedii rozgrywającej się w stolicy Korei Południowej, Seulu.

Ze względu na obecność supermasywnej Bramy uwaga świata była już tam skupiona, więc to normalne, że wieści rozeszły się lotem błyskawicy.

Stacje telewizyjne w wielu krajach przerwały swoje regularne programy, aby transmitować na żywo aktualną sytuację w Seulu.

Kiedyś widok ociekającego krwią pejzażu miejskiego, sfilmowanego obiektywem kamery z nieba, widzowie na całym świecie cofnęli się z przerażenia.

Seul był jedną z największych metropolii na całym świecie. Ale z takim miastem leżącym w ruinach oznaczało to, że ich bezpieczeństwa nie można zagwarantować nawet w ich własnych miastach.

Tragedia w Seulu nie wydawała się incydem, który wydarzył się w jakimś odległym kraju, ale czymś, co przydarzyło się im osobiście.

Czy to był powód, dla którego poczuli ulgę, gdy Thomas Andre wkroczył, by położyć kres szaleństwu potwora? Wyraźnie podekscytowani zagraniczni korespondenci, gdy ich kamery uchwyciły widok najlepszego Łowcy Ameryki, zaczęli wielokrotnie wykrzykiwać jego imię, jakby chcieli sobie uszkodzić własne struny głosowe.

Widzowie złożyli ręce do modlitwy i jednym sercem kibicowali Goliatowi. I dlatego ulice wypełniały radosne okrzyki za każdym razem, gdy Goliat potraçał tego przypominającego bestię potwora.

"TAK! Więcej! Więcej!!"

„Zniszcz to coś! Goliat, zabij to coś!!”

„Wyślij to do piekła !!”

Niestety....

Wiwatujące i radosne okrzyki wypełniające ulice wkrótce przekształciły się w zszokowaną ciszę, gdy pięści Goliata zostały roztrzaskane, jego ramiona zostały złamane, a jego krew i ciało rozlały się na ziemię.

Ramiona widzów uniesione wysoko w powietrze powoli opadły z powrotem na boki. Niektórzy nawet bez słowa zaczęli ronić łzy, gdy patrzyli, jak najlepszy wojownik ludzkości jest tak potwornie niszczoney.

To było tak, jakby sam czas się zatrzymał.

Ludzie całkowicie zaniemówili z powodu przytłaczającego szoku, nie słyszeli nawet własnego oddechu. Jeśli to był sen, to chcieli się obudzić w tej chwili.

Szkoda jednak, że ekran wciąż wyświetlał obrazy Goliata i jego pełnych bólu krzyków. Na twarzach widzów pojawił się wyraz jeszcze większej rozpaczy.

To było wtedy.

Samotny Łowca wyskoczył skądś i zdmuchnął bestię.

Nie, było ich dwóch. Czarnowłosa mężczyzna pojawił się bez ostrzeżenia tuż obok Kaukaskiego Łowcy.

Nie tylko widzowie, ale nawet prezenterzy wiadomości nie mogli zrozumieć, co się dzieje i nie udało im się ukryć swojego zmieszania.

Tylko co się stało?

Kim były te dwie osoby?

Stało się to o wiele za szybko, a ponadto kamera filmowała ze zbyt dużej odległości i nie mogła prawidłowo uchwycić ich twarzy.

Jednakże....

Kotwicy zobaczyli, jak czarni żołnierze wypełniają ulice w mgnieniu oka i krzyczeli, aż ich głosy stały się ochryple.

[To Hunter Seong Jin-Woo! Hunter Seong Jin-Woo w końcu się pojawił!]

[Nie musimy widzieć jego twarzy! Możesz zablokować jego imię! Nawet wtedy wiemy, kto to jest! Ci czarni żołnierze, to w 100% Hunter Seong Jin-Woo!!]

[Goliat mógł upaść, ale pałeczkę przekazał Hunter Seong Jin-Woo! Jego przyzwane stworzenia otoczyły potwory!]

Waaaaah-!!

Widzowie na całym świecie uderzali pięściami w powietrze i ponownie płakali z uniesienia, gdy patrzyli, jak czarni żołnierze całkowicie zakrywają ulice Seulu.

Zwłaszcza Amerykanie, ich zjednoczone ryki były tak głośne, że ich miasta zdawały się kołysać od samego hałasu. Było to zrozumiałe, ponieważ niedawno w tragicznych okolicznościach stracili jednego ze swoich Łowców rangi Władz Specjalnych, a kiedy nawet Thomas Andre znalazł się w niebezpieczeństwie, wszyscy wpadli w głęboki otchłań psychicznego szoku.

Poza tym łączna liczba wyświetleń online nalotu na wyspę Jeju z udziałem Jin-Woo przekroczyła już 2 miliardy. To znaczy, prawie wszyscy już znali jego imię.

I tak cały świat zaczął skandować jego imię.

„Hej, poczekaj chwilę! Wiem, kim jest ten drugi Łowca! Tak, znam tego gościa! To niemiecki Lennart Niermann!”



Ten facet, który chciał pochwalić się swoimi bystrymi oczami, nie mógł się powstrzymać, ale dał się ponieść atmosferze i zaczął skandować „Seong Jin-Woo”, z rękami uniesionymi wysoko w powietrze.

Uwaga całego świata skupiła się teraz na plecach Jin-Woo.

\*\*\*

Armia Cienia otoczyła trzech Władców w kręgu.

Na ulicach zaciemnionych teraz przez cień za pomocą umiejętności „Terytorium Suwerena” morale armii osiągnęło najwyższy szczyt.

„Więc, co powiesz na to teraz?”

Jin-Woo przyjrzał się twarzom trzech Władców. Mieli raczej rozbawione miny.

Stworzona z owadów gigantyczna kobieta rozejrzała się po ulicach wypełnionych Żołnierzami Cienia i zachichotała szyderczo.

[Więc to jest nowa Armia Cienia, prawda?]

[Ogólna liczba nie jest zła, ale nawet wtedy to tylko banda motłochu.]

Wyglądając na odrobinę obojętnego, Władca Mrozu zrobił krok do przodu.

Fuu-whoop...

Lekko wciągnął powietrze, po czym wypluł przerażająco zimne powietrze, które w jednej chwili rozprzestrzeniło się wszędzie.

Kwajeeck!

I w jednej chwili wszystko, co stało na ziemi, stało się zamarzniętymi lodowymi rzeźbami. Nawet Armia Cienia nie była wyjątkiem.

'Jak to może być?!'

Jin-Woo potwierdził, że wszyscy jego żołnierze zamarli, a wyraz jego twarzy stopniowo stwardniał.

Siła Suwerenów, która uczyniła żołnierzy bezużytecznymi za jednym zamachem – doświadczył czegoś takiego już wcześniej, kiedy walczył z Władcą Białych Płomieni, Baranem, w lochach Zamku Demona.

Gdyby istniała jedna rażąca różnica między wtedy a teraźniejszością, byłaby to konieczność zmierzenia się z trzema wrogami zamiast z jednym.

Żołnierze uwięzieni w lodzie nie mogli zostać uwolnieni, nawet dzięki jego zdolności do przechowywania ich z powrotem w swoim cieniu.

[Twoi żalosni żołnierze nie będą mogli zrobić ani jednego kroku poza więzieniem, które zmanifestowałem.]

Władca Mrozu wydawał się pewny zwycięstwa po uwięzieniu Armii Cienia.

Jednak zabójczy zamiar Jin-Woo nie wahał się ani przez sekundę, nawet w obecnej sytuacji.

"Ty."

Czubek Gniewu Kamisha, który trzymał w prawej dłoni, był wycelowany w Władcę Mrozu.

„Dzisiaj na pewno umrzesz”.

Potencjał wojenny Armii Cienia zawsze uzupełniał jego własny. Szkoda, że nie mógł teraz polegać na swoich żołnierzach, ale nawet wtedy nie myślał o wypuszczeniu stąd żywego Władcy Mrozu.

W końcu miał rachunki do wyrównania z tym sukinsynem,

[.....]

Być może lodowy elf poczuł ból z powodu rany na ramieniu zadanej przez Jin-Woo ostatnim razem, ponieważ jego wyraz twarzy dość szybko się skurczył.

[Ty bezczelny bydlaku!]

Stwór następnie uniósł ramiona, jakby chciał coś podnieść, i nagle Golemy stworzone z lodu podniosły się z ziemi.

W tym samym czasie królowa owadów gwizdnęła głośno. Leżące wszędzie zwłoki ludzi również zaczęły się podnosić.

Kwa-duduk, kwa-duduk, kwa-duk!!

Kości i stawy zwłok wielokrotnie skręcały się i przesuwały, aż w końcu przypominały potworne pająki pełzające na wszystkich czterech nogach.

'Nieumarły?'

...Nie, to wcale nie byli nieumarli.

Tym, co poruszyło zwłoki, były dziwne małe pasożyty, które wwierciły się w mózgi zmarłych ludzi. Jin-Woo wyczuł minimalny poziom energii magicznej emitowanej przez pasożyty wijące się w głowach i przeniósł wzrok na Królową Owadów.

[Myślisz, że zabiliśmy wszystkich tych ludzi bez powodu?]

Królowa zapłodniła jaja bardzo szczególnego pasożyta w ciałach wszystkich ludzi, których bestia zamordowała.

Golemy i pasożyty.

Jin-Woo patrzył na armię wroga, której po śmierci nie można było zmienić w Żołnierzy Cienia, i zdał sobie sprawę, jak wiele jego przeciwnicy zaplanowali na ten dzień.

„Fu-woo...”

Kontrolował swój oddech.

Golemy i animowane zwłoki przemknęły obok zamrożonych Żołnierzy Cienia i powoli otoczyły go. Tymczasem skupił się na odgłosach swojego cicho bijącego serca.

Ba-tup, ba-tump, ba-tump....

Na swojej drodze, by się tu dostać, napotkał niezliczone niebezpieczne sytuacje.

W tej chwili, gdy zamknął oczy, jego niezwykle wyostrzone zmysły dokładnie odczytywały i wychwytywały nawet najdrobniejsze ruchy, jakie wykonywali jego wrogowie.

Mógł to zrobić.

Tak jak zawsze.

'...Nadchodzą.'

Otworzył oczy tylko po to, by powitać go widok rzucających się na niego pająko-ludzi. Gdy czas zwolnił, para „Gniewów Kamisha” ryknęła w czystej udręce.

Sliiiiice-!!

W jednej chwili każdy pająko-człowiek skaczący w powietrzu został przepołowiony.

Bum!

Jin-Woo lekko kopnął i odskoczył od ciosu Golema uderzającego w swoją pierwotną pozycję i szukał głównego celu eliminacji. To byłby oczywiście Władca Mrozu.

Ten b\*star krzyczał właśnie na swoje Golemy z rozwścieczoną miną. Jednak te powolne i o ciężałe stworzenia nie mogły dogonić prędkości Jin-Woo.

Użył „Autorytetu Władcy”, by rzucić się na Władcę Mrozu. Niczym pocisk poleciał do przodu z niewiarygodną prędkością.

W mgnieniu oka zmniejszył dystans. Władca Mrozu wpadł w panikę. Jin-Woo zamachnął się swoim krótkim mieczem z wielką mocą.

Jego celem była skóra na twarzy bydlaka, która przypominała korę starego drzewa.

Niestety....

**SZCZEK!**

Tuż przed tym, jak Gniew Kamisha mógł rozłupać twarz stwora na pół, coś naprawdę twardego zablokowało trajektorię ostrza. Bestia, Władca

Zwierzęcych Kłów, odpowiedziała na atak Jin-Woo błyskawicznym refleksem i zablokowała krótki miecz na czas.

[Myślisz, że taka mizerna metalowa zabawka może mnie choć trochę zranić?]

Bestia wyszczerzyła zęby w uśmiechu, a jej obrzydliwe zęby były teraz pełne krwi i mięsa. Jednak Jin-Woo również odpowiedział z uśmiechem.

„Człowiek się śmieje?”

Nawet zanim bestia zdążyła wyczuć złowrogie przeczucie, „Gniew Kamisha” został nagle otoczony czarną aurą.

Plasterek!

Nadgarstek bestii, który słusznie szczycił się niesamowitą twardością, został gładko odcięty od ramienia. Oczy stwora otworzyły się szeroko.

Z trudem uchylił się przed czubkiem ostrza, odchylając tułów do tyłu, ale mimo to na jego klatce piersiowej została narysowana długa i krwawa linia.

To wtedy Jin-Woo wyczuł nad sobą potężną energię i szybko podniósł wzrok.

„.....!!”

Królowa Owadów uformowała gigantyczną pięść z magicznej energii i była właśnie w trakcie uderzenia nią w dół.

Swoooooosh-!!

Kiedy wylądował na ziemi, Jin-Woo aktywował umiejętność „Autorytet władcy”, aby odepchnąć pięść królowej. Jednak siła stojąca za tym atakiem była znacznie większa, niż się spodziewał, i ledwo mógł go powstrzymać.

Bum!!

Niewidzialna tarcza wykonana z „autorytetu władcy” zderzyła się z pięścią królowej i stworzyła potężną falę uderzeniową, która zmiotła otaczających ją pająko-ludzi.

Niestety, liczba animowanych zwłok, którym udało się rzucić na jego pozycję, znacznie przewyższyła liczbę tych, które zostały zmiecione.

Jin-Woo nadepnął na głowę jednego pająko-człowieka i wyskoczył w powietrze. Następnie skupił swoją magiczną energię w „Gniewie Kamisha”.

**BRZĘCZEĆ-!!**

Czarna aura skondensowana na wibrującym ostrzu zaczęła zniekształcać otaczającą przestrzeń.

W tym momencie....

„Uuuuu-!!”

Jin-Woo ryknął potężnie, machając krótkim mieczem z całej siły.

**Kagagagagagagaga!!**

Magiczna energia skoncentrowana na końcu krótkiego miecza podzieliła się na dziesiątki cięć i zmiotła wszystkich wrogów tuż pod nim.

**Pazur Smoka!**

Szeregi Lodowych Golemów i pająko-ludzi zostały w jednej chwili zmniejszone o połowę od tego pojedynczego ataku.

Niestety....

**Śmigać-!**

Jin-Woo szybko przesunął głowę na bok, by znaleźć dużą dłoń, która już znalazła się tuż przed jego nosem. Rzuciło to ogromny, ciemny cień na jego twarz.

„Cholera”.

Zdając sobie sprawę, że atak nadchodzi pod nieuniknionym kątem, postanowił zamiast tego podnieść gardę.

Królowa Owadów uderzyła Jin-Woo, jakby to był człowiek odganiający muchę w powietrzu, i uderzyła nim w pobliski budynek.

BUM!!

Siła uderzenia była tak duża, że inny budynek po drugiej stronie ulicy mocno zatrzęsł się od wibracji.

Jin-Woo wyłonił się z gruzów zawalonego budynku i przewrócił się na podłogę, by wydać ciężki jęk.

„Keo-heok”.

Czuł zawroty głowy.

Vzzzz.....

Głośny brzęczący szum w uszach zaatakował jego uszy. Jego oddech przyspieszył, a wzrok nieco się zamglił. Nie miał jednak czasu zostać tutaj i złapać oddechu.

Gdy tylko podniósł głowę, zauważył tysiące lodowych strzał unoszących się kilkadziesiąt metrów w powietrzu nad jego głową, a wszystkie one były dziełem Władcy Mrozu.

Jin-Woo wstał i na chwilę przestał oddychać. I niemal natychmiast lodowe strzały wypełniające niebo skierowały się dokładnie w jego aktualną pozycję.

Szybciej, szybciej!

Jin-Woo wymachiwał swoimi krótkimi mieczami i odbijał spadające magiczne strzały bez żadnej przerwy ani przerwy pomiędzy nimi.

Był tak szybki, że kilka powidoków zaczęło się nakładać na siebie.

„Jednak jak długo będziecie w stanie wytrzymać nasze połączone ataki?”

Władca Mrozu nieprzerwanie strzelał strzałami, a na jego ustach pojawił się chytry uśmieszek. Kiedy ruch tego ludzkiego bydlaka zwalnia choćby na sekundę....

To było wtedy.

Zasztyletować!

[.....??]

Trzęsące się oczy Lodowego Elfa spojrzały w dół, by potwierdzić, że krótki miecz wbił się głęboko w jego pierś. Ciecz plamiąca jego rękę była jego własną krwią.

Kiedy podniósł głowę, by spojrzeć, bezczelny człowiek patrzył prosto na Władcę, mając dość swobody, by rzucić jednym ze swoich krótkich mieczy, nawet w trakcie odbijania wszystkich lodowych strzał.

Płonący gniew, wystarczająco gorący, by zagotować całą krew w jego ciele, uderzył w głowę Lodowego Elfa.

[Ty przeklęty człowieku! Jak śmiał taki nędzny mały człowieczek zranić Suwerena takiego jak ja!!]

Pah-ahhck!

Jin-Woo szybko przywołał krótki miecz z klatki piersiowej stwora.

Uderzył sukinsyna w serce. Taka rana była więcej niż wystarczająca, by zabić każdego zwykłego humanoidalnego stwora, ale niestety nie wyglądała na śmiertelną ranę Suwerena.

To jednak położyło kres deszczowi lodowych strzał. Mocno chwycił powracający „Gniew Kamisha” i wyszczerzył zęby w uśmiechu do Władcy Mrozu.

„Mówiłem ci, prawda? Nie wyjdiesz stąd żywy.

[Kuaaaaahhh!!]

Władca Mrozu, całkowicie rozwścieczony podczas kontrolowania swoich Lodowych Golemów; ludzie-pajaki kontrolowani przez Władcę



Plag; i wreszcie Władca Zwierzęcych Kłów, który zregenerował odcięty nadgarstek.

Ten ostatni poruszył swoim nowym nadgarstkiem w jedną i drugą stronę, aby go przetestować, zanim przywołał swój własny miecz z podprzestrzeni, tak jak zrobił to Jin-Woo.

Wszystkie ich ruchy zostały uchwycone za jednym zamachem w polu widzenia Jin-Woo. Chwycił mocno oba Gniewy Kamisha i spokojnie zebrał oddech, gdy jego wrogowie ponownie rzucili się na niego.

To było wtedy.

Kwajijijick!

Przy akompaniamencie odgłosu rozpadającego się czegoś solidnego, powitał go od tyłu głos, który dziś brzmiał o wiele bardziej olśniewająco w jego uszach.

[Mój królgggggg!!]

**< Rozdział 216 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 217

Tylko kilka minut temu.

Beru zawsze szczyił się tym, że jest najbardziej lojalnym poddanym swego króla. Ale teraz, po uwięzieniu w lodowym więzieniu Władcy Mrozu, zdał sobie sprawę, jak smakuje czysta bezsilność.

Czy naprawdę byłam taka słaba?

Dlaczego wciąż rosłam w siłę? W jakim celu to było?

Beru czuł się tak żałośnie, że nie mógł nic zrobić, podczas gdy jego sutener był oblegany przez wrogów. Jednak dawny król mrówek nie mógł nic zrobić.

Władca Mrozu był istotą na innym poziomie niż Beru. I nie posiadał wymaganej mocy, by uciec przed tą magią. Wszystko, co mógł teraz zrobić, uwięziony w lodzie, to modlić się o bezpieczeństwo swojego seniora.

Na szczęście jego senior nie został w ogóle odepchnięty, nawet w starciu z transcendentnymi wrogami.

– Zgodnie z oczekiwaniami mojego suzerena... Tylko twoja wielkość może poruszyć tego pokornego niewolnika.

Beru był tak poruszony pokazem mocy swojego pana, że łzy płynęły mu z oczu, gdy nadal obserwował bitwę Jin-Woo.

Ale potem niekorzyść liczb stopniowo zacisnęła się na szyi jego seniora. Stopniowo pogarszający się cykl ataków i obrony wrogów zaczął odpychać Jin-Woo, a Beru desperacko walczył z jego ograniczeniami.

'Mój król!! Mój król!!!'

I wreszcie, Beru patrzył, jak Jin-Woo został wysłany w powietrze przez wielką dłoń Władcy Pląg i uderzył w ścianę.

Król był w niebezpieczeństwie. Król był w niebezpieczeństwie. Król był w niebezpieczeństwie!

„Muszę chronić mojego króla”.

Pstryknąć.

Coś w głowie Beru pękło. Pusta pustka, w której kiedyś znajdowało się jego rozumowanie, została zastąpiona „trybem awaryjnym” zaprojektowanym w celu ochrony jego króla.

„Ciiiiieeeeeee!”

Wyraz twarzy Beru wykrzywił się, przypominając przerażającego diabła, kiedy głośno wrzasnął.

Ramiona, ramiona, szyja, klatka piersiowa, uda, łydki, kostki! Każda część jego ciała nabrzmiała w tym samym czasie i zaczęła odpychać blok lodu, który go więził.

Pęk, krak!

Z pozornie nieuniknionego lodowego więzienia zaczęło pojawiać się kilka dużych pęknięć. Beru potrząsnął całym ciałem.

Kurwa!

Lodowe więzienie nie mogło już dłużej powstrzymać mocy oszalałego wewnątrz mrówczego żołnierza, a jego powierzchnia pękła jeszcze bardziej. Nawet w tym wszystkim w głowie Beru była tylko jedna myśl – myśl o uratowaniu króla.

Kiiieehk!

Uwolnił całą swoją siłę i wykręcił swoje ciało, powodując duże pęknięcie w bryle lodu.

Kwa-jijijik!!

Użył swojej czystej siły fizycznej, by jeszcze bardziej podważyć lukę i wydostać się z lodowego więzienia. Następnie Beru zignorował wszystko inne, lecąc prosto w stronę Jin-Woo.

„Mój kinggggggg!”



Mieszkaniec Świata Chaosu i władca wszystkich żyjących tam insektów, Władca Plag, został poruszony oświadczeniem byłego króla mrówek.

Wuuwoong!

Beru zrećnie uchylił się przed atakiem Królowej Owadów i wycelował w środek owadów, które stłoczyły się razem, tworząc jedno ciało, po czym zapiszczał swoją magiczną energią.

“Kyaaahk-!!”

Grzmiący ryk byłego króla mrówek zmusił owady do natychmiastowego odpadnięcia z ciała Królowej, powodując, że prawdziwe ciało Władcy Plag, które się w nim ukrywa, na chwilę się ujawniło.

Była to humanoidalna kobieta z gnijącą, zniekształconą skórą i parą pustych oczodołów wypełnionych wijącymi się robakami.

Władca Plag okazywał gwałtowną wściekłość na odrażającego byłego króla mrówek, który odważył się obnażyć swoje kły na swojego pierwotnego właściciela.

“Kiiiaaahhk!”

Wrzask Królowej Owadów rozbrzmiał na tyle głośno, że rozdarł niebiosa, a Beru został zmuszony do wycofania się, nie mając możliwości zablokowania ataku.

Został odepchnięty daleko, daleko w tył, zanim zdołał odzyskać równowagę i opadł z powrotem na ziemię.

„Kiiechk, kyahk, kyaahk”.

Podczas gdy Beru kręcił głowę w lewo i w prawo, z jego ust wydobył się ciężki jęk...

Królowej Owadów udało się przywołać robale z powrotem, aby ponownie odbudować swoje gigantyczne ciało.

'Okej, tak jest dobrze.'

Jin-Woo skinął głową po obejrzeniu wymiany między tą dwójką.

Oczywiście wiedział, że Beru nie wytrzyma długo. Wróg był na to zdecydowanie za silny. Jednakże, gdyby tylko mógł odwrócić uwagę jednego z tych trzech....

Kiedy Beru walczył z Królową, Jin-Woo przeniósł wzrok z powrotem na pozostałych dwóch Władców. Napięcie ukryte w ich oczach było transmitowane w powietrzu i wyraźnie je wyczuwał.

Ilość czasu, którą Beru mógł mu kupić, nie była duża.

Więc ruszaj się szybciej niż przewidywano!

Jin-Woo rzucił się na Władcę Mrozu z całą swoją mocą.

Wagagagagak!

Siła uderzenia z każdego jego kroku zniszczyła ziemię poniżej. Władca Mrozu spojrzał gniewnie na Jin-Woo, który skierował się w jego stronę i stworzył ostrą lodową włócznię między dwiema rękami.

Ale tuż przed zderzeniem się ze swoim celem, Jin-Woo nagle zmienił kierunek i zamiast tego skoczył w stronę Władcy Bestii Kłów.

[.....!!]

Władca Zwierzęcych Kłów przygotowywał się do odparcia momentu, w którym Jin-Woo zaatakował innego Władcę, ale wzdrygnął się w paskudnym zaskoczeniu tym oszałamiającym ruchem.

Zaledwie jednym wąsem bestia zdołała zablokować krótki miecz Jin-Woo wyłącznie dzięki czystemu pierwotnemu instynktowi. Jego oczy mocno się trzęsły.

Jin-Woo mógł tylko cmoknąć językiem, gdy ich ostrza pozostawały zablokowane w ten sposób.

Che.

Planował śmiertelnie zranić tę bestię po tym, jak założył, że zamiast tego celuje w starożytnego Lodowego Elfa. Odruchy Władcy Zwierzęcych Kłów były szybsze niż oczekiwał Jin-Woo.

Nie było to jednak tak, jakby to była totalna strata czasu. Wyczuł, że stworzenie właśnie się zdenerwowało.

„Muszę odepchnąć tego bydlaka w ten sposób”.

W mgnieniu oka chwycił Gniew Kamisha w odwrotnym uścisku i spadł na niego grad potężnych ataków.

Przerażające odgłosy rozdieranego powietrza rozbrzmiewały w całym obszarze, gdy ultra-ostre ostrza pozostawiły niezliczone ślady nacięć w okolicy.

Szczęk!! Khang! Claaang!! Cah-hang!! Szczęk!!

Bestia była całkowicie zajęta obroną przed krótkimi mieczami Jin-Woo. Krok po kroku stwór był odpychany, stopniowo tracąc jego prędkość. Na jego twarzy pojawił się wyraz paniki.

Ale wtedy...

Jin-Woo wyczuł tę ostrą chęć zabicia tuż za sobą i pilnie przechylił tułów, by nie przeszkadzał. Władca Mrozu pchnął lodową włócznią, która prześliznęła się obok miejsca, w którym znajdowała się jego talia, ledwo go mijając.

Starożytny lodowy elf wkroczył do walki między Jin-Woo a bestią.

Przez krótką chwilę ich spojrzenia się spotkały, Jin-Woo odkrył tę niewiarygodnie silną wrogość w oczach elfickiego bydlaka.

Piasek.

Z ust Jin-Woo wydobył się zgrzyt zgrzytających zębów.

Uderzył lodową włócznią swoim krótkim mieczem i szybko zmniejszył odległość, gdy postawa Władcy Mrozu załamała się pod wpływem broni, która trzęsła się w jego uścisku.

Śmigać-!

Zamachnął się ostrzem, mając nadzieję, że przetnie aroganckie oczy stwora, ale niestety chybił o włos. Instynktownie odciągając głowę do

tyłu, by uciec przed niebezpieczeństwem, wyraz twarzy starożytnego Lodowego Elfa wykrzywił się w coś nieestetycznego.

„Szkoda, ale...”

Po ataku następowała obrona. Jin-Woo umiejętnie zablokował ostrze bestii, jakby wiedział, że się zbliża.

**SZCZEK!**

Ponownie zablokowany przez wąż; nie było jednak czasu na westchnienie ulgi po zablokowaniu ataku. Władca Mrozu ponownie chwycił włócznię i rozpoczął kontratak. Bestia również rzuciła się na niego z własną serią ataków.

Z tyłu Władca Mrozu.

Z przodu Władca Zwierzęcych Kłów.

Straszne ataki dwóch potworów posiadających moce na innym poziomie spadły na niego jak deszcz.

Jednakże...

Szczęk! Claaang!! Trzask, klang, klang!! Claaang!! Claaang! Brzęk, klang, brzęk, brzęk, brzęk, brzęk!!

Dwa długie krótkie miecze błysnęły jak błyskawice, blokując lub odbijając wszystkie ataki dwóch potworów.

Ruchy Jin-Woo zdecydowanie przekroczyły teraz granice czyjegoś pola widzenia i przypominały tylko jeden długi powidok. Wyglądało to nawet tak, jakby wtapiał się w i tak już niewyraźne sylwetki dwóch Suverenów.

Rozumie się samo przez się, że nie mógł widzieć każdego ataku nadchodzącego z przodu i z tyłu i odpowiadać na nie na czas tylko oczami.

Mógł jednak zobaczyć coś jeszcze, a to był przepływ każdego nadchodzącego ataku. Rzeczy takie jak ruch wstępny, oczy, oddychanie, drganie mięśni, kierunek energii magicznej itp.



Jego percepcja zmysłowa doprowadzona do granic możliwości nie przegapiła ani jednego drobiazgu i dokładnie odczytywała każdy atak wrogów.

'...Mogę to zobaczyć.'

Właśnie dlatego, tylko trochę więcej! Gdyby mógł jechać trochę szybciej i przewyższyć tych bydlaków...

„Szybciej, szybciej, szybciej, szybciej, szybciej!”

W miarę wymiany niezliczonych ciosów stawał się coraz szybszy. Cera dwóch Władców walczących z Jin-Woo stwardniała coraz bardziej.

‘Ale, jak... jak to możliwe...?!’

'To niemożliwe! Ten człowiek nie może w pełni wykorzystać mocy Suwerena Cienia!!’

Ale to nie było to. Ich wróg przekroczył granice człowieczeństwa i ewoluował dalej i dalej na ich oczach. Wtedy właśnie przypomnieli sobie o tym dwaj Władcy – strach, jaki żywili wobec najsilniejszego króla, który rządził Światem Chaosu.

I stało się to mniej więcej w tym samym czasie.

Pah-ahck!!

Jin-Woo skrzyżował ostrza z bronią obu Władców, a następnie, używając tylko swojej siły fizycznej, odepchnął ich obu daleko.

[.....!!]

[.....!!]

Szok i zdumienie szybko zabarwiły twarze obu Suwerenów.

\*\*\*

Lennart Niermann był teraz tego pewien.

Był pewien, że nie ma tu nikogo innego, kto mógłby ścigać bitwę tej trójki gołymi oczami, oprócz niego, tak długo, jak ciężko ranny Thomas Andre leżał na ziemi, leczony przez otaczających go Uzdrowicieli.

Nawet wtedy nie mógł wyraźnie śledzić ruchów Jin-Woo oczami.

„...”

Z jego ust wydobywały się tylko westchnienia podziwu.

Hunter Seong Jin-Woo nie został odepchnięty ani o cal, mimo że walczył z „bestią”, która brutalnie pokonała czołgistę rangi Władzy Specjalnej, a także z potworem, który jednym oddechem zamroził rozległą ziemię .

Wkrótce kształt Huntera Seonga po prostu rozplynał się w powietrzu i tylko seria niekończących się metalicznych brzęków odbijała się echem od pola bitwy.

Wyglądało to tak, jakby szalała gwałtowna burza tylko wokół miejsca, w którym się znajdował.

"Co...."

Thomas Andre nie mógł wygrać ze swoją ciekawością, wyrwany z tych wszystkich podejrzanych wybuchowych odgłosów i musiał zapytać.

"....Co się dzieje?"

Lennart mruknął niedowierzającym głosem, nie mogąc oderwać wzroku od Jin-Woo.

„To tak, jakby...”

Gdyby potwory zdolne zniszczyć świat były zaangażowane w potężną walkę powietrzną, czy stworzyłyby to sytuację podobną do tej?

„...Patrzę na koniec świata.”

Lennart wypluł swoją autentyczną myśl, która kipiała mu w głowie, nawet nie zadając sobie trudu, by ubrać ją w fantazyjne słowa, i potrząsnął głową. Jediną srebrną podszewką w tej ciemnej chmurze był fakt, że jeden z trzech stał po stronie ludzkości.

\*\*\*

To było wtedy.

„Kiiiiiieeeeeeeeeeeeeeeeeeeeeee!”

Jin-Woo usłyszał krzyk Beru i jego głowa rzuciła się w tamtą stronę.

Były król mrówek był deptany stopą Królowej Owadów i desperacko walczył o ucieczkę, ale okazywało się to niewystarczające.

W tym momencie oczy Jin-Woo rozszerzyły się. Magiczna energia opuszczała ciało Beru, a jego istnienie stopniowo się zmniejszało.

– Czy w ten sposób żołnierz przywiązany do cienia Thomasa też został wymazany?

Jin-Woo szybko odparł ataki dwóch Władców i spróbował wezwać Beru z powrotem do swojego cienia.

Niestety....

[Wyznaczony cel nie może zostać odwołany.]

[Wyznaczony cel nie może zostać odwołany.]

System powtarzał tę samą wiadomość w kółko jak głupia mała papuga. Wyraz twarzy Jin-Woo stwardniał.

Nie mógł sobie pozwolić na utratę Beru w taki sposób. Ten facet był jednym z jego najcenniejszych żołnierzy i jednocześnie największą siłą bojową w Armii Cienia.

„Jeśli Beru zniknie i przestanie rozpraszać Królową Owadów, ta niepewna równowaga zostanie zachwiana”.

Ten problem był również powiązany z jego obecną walką. Jin-Woo jeszcze raz strząsnął lodową włócznie i ostrze kierujące się w jego stronę i rzucił się w stronę Królowej Owadów.

Ponieważ Królowa była zbyt skupiona na zniszczeniu najpotężniejszego Żołnierza Cienia, trochę za późno odkryła podejście Jin-Woo.

[Człowiek!!!]

Tak jak pokazał mu Beru, skoncentrował swoją magiczną energię w gardle.

„Ułaaaaa-!!”

Jego głośny krzyk, niosący ogromną ilość magicznej energii, uderzył w owady owinięte wokół królowej i zdmuchnął je. Po tym, jak jego prawdziwe oblicze zostało ponownie ujawnione, królowej nie udało się ukryć zdenerwowania.

[Cyahk!!]

Pospiesznie wypluł zieloną ciecz na twarz Jin-Woo, ale on po prostu aktywował „Autorytet władcy”, aby go odepchnąć. Jeśli chodzi o oczywistą truciznę pozostającą w powietrzu, jego pasywne wzmocnienie z łatwością ją zneutralizowało.

[Efekty „Umiejętności: Silna trucizna” zostały wykryte w otaczającym powietrzu.]

[Efekty „Wzmocnienia: Detoks” teraz się rozpoczną.]

[3, 2, 1.... Detoksykacja została zakończona.]

Moce Władczyni Plag nie mogły w najmniejszym stopniu zagrozić Jin-Woo, a ona już znajdowała się w promieniu jego ataku. W tej krótkiej chwili zimny błysk zamigotał w jego oczach.

„Właśnie teraz Władca Mrozu nie umarł, kiedy przebito mu serce”.

Istniała duża szansa, że taka sama historia przydarzy się także Władcy Plag.

W takim razie – ponieważ nie miał pojęcia, gdzie tkwi słabość tego stworzenia, równie dobrze mógł kontynuować atak, dopóki go nie znajdzie. Jin-Woo zbliżył się jeszcze bardziej, aż znalazł się na wyciągnięcie ręki od Królowej Owadów i mocno chwycił swoje krótkie miecze.

„Gwałtowne cięcie!”

Dududududududududu!!

Ostrza spadły jak deszcz śrutów na Królową Owadów i w jednej chwili zamieniły całe ciało stwora w podartą szmatę.

[Aaaaaaaak?!!!]

Jednak robaki wiły się i splatały ze sobą wewnątrz ciała potwora, aby szybko przywrócić jego ciało.

'Regeneracja?'

To jednak nie był problem. Jeśli posiadał zdolność regeneracji swojego ciała, to jedyne co musiał robić, to nieustannie wylewać ataki, które przewyższały tempo regeneracji. To było wszystko.

Jin-Woo ścigał odrzuconą Królową Owadów i wielokrotnie aktywował umiejętność „Gwałtowne Cięcie”.

Dududududu!! Dududududu!!

[Aahahaaaak!!]

„Gniew Kamisha”, niosący kruczoczną aureę, wystrzelił bez przerwy jak pistolet z nieskończoną amunicją.

„Ułaaaaa-!!”

Wielokrotnie aktywował „Gwałtowne Cięcie” z całej siły, aż całkowicie zdeintegrował każdy kawałek ciała, który Królowa Owadów mogła potencjalnie zregenerować.

I ostatecznie....

[Zabiłeś jednego z Dziewięciu Władców, Władcę Plag, ‘Querehsha’.]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Podnieść do właściwego poziomu!]

...

.....

Ekstaza wiadomości o awansach wypełniających jego wizję wciąż była wspaniała.

'Miły!'

Jednakże, przypominając sobie fakt, że wciąż miał jeszcze dwóch wrogów celujących mu w szyję, nie mógł się wylegiwać, czując się szczęśliwy.

Jin-Woo pilnie próbował odwrócić się w kierunku intensywnego morderczego zamiaru, aby się obronić, ale....

....Jego wróg był tylko odrobinę szybszy.

Kiedy był zajęty zabijaniem Władcy Plag, ktoś podbiegł do niego i wyciągnął długą rękę. Zza jego pleców wiało pięć oddzielnych pasm ostrego wiatru.

Zasztyletować!

Jin-Woo odkrył pięć pazurów wbijających się w jego klatkę piersiową.

„...”

Bestialski Suveren całkowicie przemienił się w wilkołaka i celnie dźgnął Jin-Woo w plecy pięcioma podobnymi do ostrzy pazurami prawej ręki. Cała piątka przebiła się przez jego punkt życiowy. W tym momencie ciało Jin-Woo zamarło.

Upuszczać.

Szczęk...

Para „Gniewów Kamisha” wypadła z rąk Jin-Woo.

Władca Mrozu stał przed nim. Lodowate powietrze wirowało i krzepło w dłoni Lodowego Elfa, tworząc lodowy sztylet.

[To jest koniec.]

Lodowy sztylet wbił Jin-Woo w brzuch.

Zasztyletować!

Beru ledwo odzyskał przytomność i krzyknął z bólu.

„M-mój królu!!!”

Żołnierz-mrówka zmusił się do wstania na chwiejnych nogach, ale Jin-Woo tylko potrząsnął głową. Nawet wtedy Beru wyciągnął pazury i niezdarnie ruszył w stronę Władcy Mrozu.

„Ciiiiiiii!”

Rozpacz i smutek, które odczuwał Beru, zostały w całości przeniesione na Jin-Woo. I dlatego nie chciał, żeby jego mrówczy żołnierz został wymazany z rąk tych Władców.

Tuż przed tym, jak Jin-Woo mógł wydać rozkaz powrotu, teraz przyszła kolej na Beru, by potrząsnąć głową, a łzy popłynęły mu z oczu.

Jednak Jin-Woo nadal kazał Beru powrócić do swojego cienia. Wbrew swojej woli były król mrówek powrócił do formy cienia i po cichu połączył się z cieniem swojego pana.

Całkowicie pewny zwycięstwa, prastary lodowy elf zaczął poruszać tą przypominającą korę drzewną skórą, by wykrzywić się w uśmiechu.

[Czy to tak daleko, jak możesz się posunąć, człowieku?]

Byk pochylił się bliżej, by szepnąć Jin-Woo do ucha.

[W takim razie myślę, że nie będziesz w stanie tego zobaczyć. Nie zobaczycie momentu, w którym nasze armie postawią stopę na tym świecie. Kiedy to się stanie, zwłoki ludzi utworzą góry, a ich krew uformuje niekończące się rzeki.]

Władca Mrozu odsunął się od ucha Jin-Woo i spojrzał na jego zatwardziałą minę, po czym uśmiechnął się podstępnie.

[Jednak ten kraj, w którym dorastałeś, będzie inny. Osobiście zamrozę każdego człowieka na tej ziemi i upewnię się, że cierpią wieczne piekło, a wszystko dlatego, że chodziłeś wśród nich. Zapewnię, że przez całą wieczność będą cieszyć się egzystencją ani żywymi, ani martwymi.]

Lodowaty chłód rozprzestrzenił się po sztylcie wbijającym się w jego brzuch i zamroził ciało Jin-Woo. Kiedy sopel lodu sięgnął jego twarzy, jego oczy nadal błyszczały czystym gniewem.

Nawet wtedy Władca Mrozu uśmiechał się szyderczo.

[Tak, miej do mnie nieskończoną urazę w swojej śmierci. To także sprawi mi jeszcze większą przyjemność.]

Lodowy elf wyszarpnął sztylet i natychmiast wbił go w serce Jin-Woo. Lodowe ostrze sączące białawe światło z łatwością roztrzaskało jego żebra i dokładnie przebiło serce.

Zasztyletować!

Władca Mrozu potwierdził, że ludzkie serce zostało zniszczone i wyciągnął sztylet. Jin-Woo bezsilnie upadł na ziemię.

Jego głowa uderzyła o twardą powierzchnię i poczuł paraliżujący zawrót głowy. Jednocześnie wyczuł, że jego dwaj wrogowie oddalają się od niego.

„Jeszcze nie.... Nadal mogę...”

Spróbował ponownie się poruszyć, ale nie miał ani odrobiny energii, by choćby ruszyć palcem. Wraz z nagłą utratą wszystkich zmysłów, jego świadomość gwałtownie zanikła.

I wszystko, co widział i słyszał, pograżyło się w atramentowej ciemności.

Serce człowieka w końcu przestało działać.

Kiedy to się stało...

Na szczycie nieruchomego Jin-Woo pojawiło się kilka komunikatów systemowych.

[PŻ „Gracza” osiągnęły „0”.]

[„Gracz” nie żyje.]

[„Gracz” jest w posiadaniu „Czarnego Serca”.]

[Spełniłeś wszystkie wymagania dla „Umiejętności pasywnej: (Nieznana)”.]

[„Umiejętność pasywna: (nieznana)” została aktywowana.]



Okno informacji o umiejętnościach samo się otworzyło i nastąpiła niewielka zmiana jednej z umiejętności w migającej kolumnie „Pasywne”.

[Umiejętności]

Umiejętności pasywne

- (Nieznany) poz. MAKS
- Wytrwałość lv.1
- Mistrz krótkiego miecza poz. MAKS

Shururuk....

[Umiejętności]

Umiejętności pasywne

- Ewolucja poz. MAKS
- Wytrwałość lv.1
- Mistrz krótkiego miecza poz. MAKS

**< Rozdział 217 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 218

"Czy się obudziles'?"

Po usłyszaniu tego znajomego głosu, Jin-Woo szybko otworzył oczy. Zobaczył biały sufit, a zapach środka dezynfekującego szczypał go w nos. Chociaż uczucie twardego łóżka całującego jego plecy było inne, mógł z łatwością stwierdzić, gdzie się znajduje.

To był szpital.

Ale czy na pewno nie czuł, jak jego serce pęka, gdy lodowaty sztylet wbił się w jego klatkę piersiową?

'Nawet wtedy.... Wciąż żyję?'

Jin-Woo uniósł górną część tułowia.

Natychmiast zauważył dwóch mężczyzn stojących przy jego łóżku, robiących zaniepokojone miny, jakby od dawna czekali, aż odzyska przytomność. Jednym z nich był ktoś, kogo Jin-Woo znał bardzo dobrze.

„Prezes Stowarzyszenia Woo Jin-Cheol! Władcy... Nie, co się stało z tymi potworami? Jakim cudem jeszcze żyję?

Woo Jin-Cheol wymienił zdezorientowane spojrzenia z kolegą z Wydziału Monitorowania obok niego, zdjął okulary przeciwsłoneczne, zanim zwrócił się do Jin-Woo.

„Są trzy rzeczy, które muszę ci powiedzieć”.

Przysunął krzesło do łóżka i usiadł. Młodszy agent szybko stanął za nim.

„Po pierwsze, nie jestem prezesem Stowarzyszenia, tylko szefem pionu monitoringu. Po drugie, jesteśmy tutaj, aby zapytać o animowane kamienne posągi. I w końcu...."

Potężny blask wypłynął z bacznych oczu Woo Jin-Cheola.

„...Skąd o mnie wiesz? Spotkaliśmy się już gdzieś?

„H-trzymaj się, czekaj! Mówiłeś coś o animowanych kamiennych posągach?!”

„Po tym, jak otrzymaliśmy raport od ocalałych i przybyliśmy na miejsce wraz z Gildią Białego Tygrysa, było już...”.

"Nie? Nie. Wytrzymać. To nie to...."

Jin-Woo szybko przerwał Woo Jin-Cheolowi i potrząsnął głową w osłupieniu. Pojawiło się kilka emocji, których nie da się opisać słowami.

Mogłoby to być....?

Jin-Woo podniósł głowę i spojrzał w sufit.

Myślał, że odkąd otworzył oczy, był to dziwnie znajomy widok, ale tak naprawdę znów tu był.

„To ma sens, dlaczego jest takie znajome...”

W końcu spędził w tym miejscu prawie dwa tygodnie. To była sala dla VIP-ów zapewniana przez Stowarzyszenie Łowców.

Był z powrotem w sali szpitalnej, gdzie po raz pierwszy otworzył oczy po tym, jak ledwo udało mu się przeżyć incydent z dwoma lochami. Wracając myślami do tego, co przed chwilą powiedział Woo Jin-Cheol, wydaje mi się, że nie tylko lokalizacja była taka sama.

– Ale... jak to w ogóle możliwe?

Jin-Woo pozostał całkowicie zdezorientowany i oszołomiony, co skłoniło Woo Jin-Cheola do ostrożnego zapytania go.

"....Czy dobrze się czujesz?"

Głowa Jin-Woo opadła niżej i masował skronie, gdy stopniowo wkradała się migrena. Nie zapomniał machać wokół dłoni, aby powiedzieć innym, żeby się o niego nie martwili.

"I... Czy mogę zostać sam, aby uporządkować myśli? Proszę, pospiesz się z pomiarem mojej magicznej energii, żebyśmy mogli to szybko zakończyć.

Woo Jin-Cheol wpatrywał się oszołomiony w Jin-Woo z miną, która z grubsza mówiła: „Skąd wiedziałeś, że podejrzewamy, że przechodzisz przez ponowne przebudzenie?” zanim szybko potrząsnął głową, jakby chciał pozbyć się wszystkich rozpraszających myśli.

– Chcielibyśmy usłyszeć, co się tam stało, zanim przejdziemy dalej. Jeśli widziałeś coś dziwnego przed utratą przytomności...

– Jak już ci mówiłem, nic nie pamiętam.

Czy kiedykolwiek wcześniej spotkali się i rozmawiali z Hunterem Seongiem Jin-Woo?

Nie, nigdy.

Absolutnie nie.

Jako człowiek z Wydziału Monitorowania, Woo Jin-Cheol nigdy nie zapomniał twarzy Łowcy, którego spotkał, nawet jeśli był to tylko jeden raz. A jego pamięć zdecydowanie nie zawierała informacji o nikim o imieniu „Seong Jin-Woo”.

„Wygląda na to, że wszystkie jego wspomnienia są pomieszane z powodu poważnego szoku psychicznego”.

Tak zdecydował Woo Jin-Cheol, patrząc na aktualny stan Jin-Woo. W takim razie pomyślał, że równie dobrze może dokończyć to, po co tu przyszedł, i wrócić tak szybko, jak to możliwe. Następnie zwrócił się do swojego podwładnego.

"Przynieś to tutaj."

Młodszy agent usłyszał rozkaz i przyniósł ze sobą miniaturowe urządzenie do pomiaru energii magicznej.

„Ha....”

Bezradny chichot wydobył się z ust Jin-Woo, gdy sprawy potoczyły się dokładnie tak, jak jego wspomnienia.

„Wszystko, co musisz zrobić, to położyć rękę na tym magicznym kryształku na chwilę”.

"Dobra."

Proces pomiaru zakończył się szybko dzięki współpracy Jin-Woo.

Jednak Woo Jin-Cheol zaczął się bardzo marszczyć, gdy próbował potwierdzić wyniki. Kilkakrotnie szturchnął urządzenie, po czym przeniósł wzrok na młodszego agenta.

„Dlaczego urządzenie nie działa? Czy nie mówiłem ci, żebyś to sprawdził przed opuszczeniem kwatery głównej?

"Przepraszam?"

Młodszy agent nie mógł ukryć zdenerwowania i pospiesznie obejrzał urządzenie pod różnymi kątami, ale oczywiście nic się nie zmieniło.

Urządzenie, które do tej pory działało idealnie, nagle samo się wyłączyło, gdy tylko dotknęło dłoni badanego. I znów nie chciał działać.

„Tsk”.

Woo Jin-Cheol cicho zakpił z błędu swojego młodszego agenta i przeprosił Jin-Woo, zanim poprosił o zrozumienie.

„Wygląda na to, że zaszła tu jakaś pomyłka z naszej strony. Nie masz nic przeciwko, żeby trochę poczekać? Wkrótce powinniśmy być w stanie zabrać nowe urządzenie. Ten proces musi zostać przeprowadzony podczas dochodzenia w sprawie tego incydentu i prosimy o współpracę...”

Jeszcze zanim jego słowa dobiegły końca, Jin-Woo skinął głową. Woo Jin-Cheol poprowadził swojego młodszego agenta i opuścił salę szpitalną. Zrobił jednak tylko kilka kroków, zanim się zatrzymał. Odwrócił się ponownie.

'Co się dzieje?'

Jin-Woo lekko podniósł głowę, kiedy Woo Jin-Cheol zachowywał się trochę inaczej niż pamiętał.

Szef Oddziału Monitoringu stanął przed łóżkiem i zapytał.

"Przez przypadek.... Czy zdajesz sobie sprawę z grożącej kary za bycie fałszywym abonentem?

„...”

„Spotkałem w swoim życiu wielu wysoko postawionych Łowców. Jednak nigdy nie spotkałem Łowcy o oczach takich jak twoje. Jeśli coś ukrywasz, teraz jest czas, aby...

„Nie mam nic do ukrycia”.

Jin-Woo znów mu przerwał. Woo Jin-Cheol bez słowa przyjrzał się mężczyźnie siedzącemu na łóżku, po czym uprzejmie skłonił głowę.

„Sprawiliśmy ci niedogodności”.

Jin-Woo patrzył, jak Woo Jin-Cheol opuszcza salę szpitalną i w duchu pomyślał, że zdecydowanie lepiej pasowałby do roli szefa Oddziału Monitorującego niż prezesa Stowarzyszenia.

Poza tym jednak....

„...Okno stanu”.

Nie był w najmniejszym stopniu zaskoczony wiadomością unoszącą się w powietrzu i zerknął na Okno Stanu wyświetlające jego aktualny poziom.

Imię: Seong Jin-Woo

Poziom: 146

Klasa: Władca Cienia

Tytuł: Łowca demonów (dodatkowe 2)

PW: 93 300

MP: 155720

Zmęczenie: 0

[Statystyki]

Siła: 324

Wytrzymałość: 320

Zwinność: 340

Inteligencja: 340

Percepcja: 321

(Dostępne punkty do rozdania: 0)

Redukcja obrażeń fizycznych: 65%

Redukcja obrażeń magicznych: 44%

[Umiejętności]

Umiejętności pasywne

- Wytrwałość lv.1
- Mistrz krótkiego miecza poz. MAKS

Umiejętności aktywne

- Quicksilver poz. MAKS
- Zastraszanie poz. 2
- Brutalne cięcie poz. MAKS
- Szturm Sztyletów poz. MAKS
- Ukrycie poz. MAKS
- Władza władcy poz. MAKS

[Umiejętności specyficzne dla klasy]

Umiejętności aktywne

- Ekstrakcja cienia poz. 2
- Magazyn cienia poz. 2
- Terytorium Suwerenne poz. 2
- Wymiana cieni poz. 2

„Mój poziom znacznie się podniósł od czasu, gdy ostatni raz na to spojrzałem. Czy to z powodu punktów doświadczenia, które zdobyłem po zabiciu Władczyni Plag?

To też nie wszystko.

Wszystko, co do tej pory przechowywał w swoim Inwentarzu, również na niego czekało, tak jak zawsze. Zauważył nawet parę „Gniewów Kamisha” spoczywających spokojnie na pierwszej kolumnie Inwentarza i uśmiechnął się pusto.

W jakiś sposób wrócił do początku ze wszystkim, co do tej pory osiągnął.

– Cóż, Żołnierzy Cienia już tu nie ma, ale...

Ale jego armię można było odbudować w mgnieniu oka. Ponieważ zachował wszystkie swoje wcześniejsze zdolności i wspomnienia, był przekonany, że tym razem wykona lepszą robotę.

Jednakże....

....Jak to się stało?

Dlaczego to się stało?

Chociaż dostał tutaj drugą szansę na życie, w jego głowie pojawiały się i znikwały wszelkiego rodzaju możliwości i nie mógł być w ogóle zadowolony ze swojej obecnej sytuacji.

Jin-Woo ostrożnie przeczesał swoje wspomnienia, zastanawiając się, czy czegoś nie przeoczył, zanim podniósł głowę.

„Powinien być tu wkrótce...”

Tak jak się spodziewał; dokładnie tak, jak to zapamiętał, jego młodsza siostra wpadła do szpitalnej sali z doskonałym wyczuciem czasu.

„Oppa!!”

Po tym, jak straciła prawie wszystkich swoich szkolnych przyjaciół z rąk orków, na jej twarzy zawsze pojawiał się cień, nawet gdy się



uśmiechała. Ale w tej chwili na jej twarzy nie było śladu takiej ciemności.

Serce Jin-Woo zmiękło na widok jej wyrazu twarzy i mocno ją przytulił.

„O-Oppa ???”

Jin-Ah planował nakłonić swojego oppa, by zrezygnował z bycia Łowcą, kiedy odzyska przytomność, ale teraz, kiedy straciła inicjatywę na jego rzecz, zamiast tego była raczej zdenerwowana.

"Co się dzieje? Co w ciebie wstąpiło? Uderzyłeś się w głowę?"

W końcu jej oppa zakończył uścisk i uśmiechnął się odświeżająco. Widząc, jak się tak zachowuje, wszystkie gniewne myśli rozproszyły się w jej umyśle i mogła tylko przechylać głowę w jedną i drugą stronę ze zdziwieniem wymalowanym na twarzy.

Nie potrafiła tego określić, ale jej oppa wydawał się nieco inny niż normalnie. Teraz, gdy przyjrzała się bliżej, odniosła wrażenie, że jej oppa znacznie urósł od czasu, gdy widziała go po raz ostatni kilka dni temu.

Podczas gdy Jin-Ah popadał w coraz większe zamieszanie, Jin-Woo był w stanie wykorzystać tę ciszę, aby lepiej uporządkować swoje myśli. Potem zaczął myśleć o rzeczach, które powinien zrobić, krok po kroku.

Chwilę później lekko wygonił młodszą siostrę i przebrał się, po czym sam wyszedł z sali szpitalnej.

Ponieważ te ubrania były jego starymi, nie pasowały teraz na jego rozmiar, a ponieważ przeżył sytuację życia lub śmierci, ich stan również był w najgorszym stanie. Ale jaki miał wybór?

Z pewnością nie mógł teraz chodzić po mieście w fartuchu pacjenta, prawda?

Jin-Ah obserwowała, jak jej brat przechodzi obok niej pospiesznymi krokami, i zawołała go.

„Oppa?! Gdzie teraz idziesz?"

„Do Stowarzyszenia Łowców”.

"Dlaczego tutaj??"

– Żeby im powiedzieć, że rezygnuję z bycia Łowcą.

"Naprawdę???"

Jin-Woo spojrzał na swoją młodszą siostrę i jej szeroko otwarte oczy.

„Wiem, że poprosiłeś o pozwolenie na opuszczenie szkoły, aby tu przyjechać, więc powinieneś teraz wrócić”.

„Co?!”

Jin-Ah obserwowała z wyrazem twarzy, który stawał się coraz bardziej zdezorientowany, gdy plecy jej oppy zniknęły z pola widzenia.

\*\*\*

Pracownik Stowarzyszenia jeszcze raz potwierdził wyniki testu ponownej oceny i nadal przecierał oczy.

Od pojawienia się Cha Hae-In minęły dwa lata, prawda?

Pracownik spojrzał na dziesiątego Łowcę, który osiągnął kategorię „niemożliwy do zmierzenia” w Korei, a jego cera bardzo zbladła. Ponieważ wygląd zewnętrzny Jin-Woo wyglądał tak nędznie jak żebrak, pracownik lekceważył tego młodego człowieka, ale pomyśleć, że okazał się prawdziwym Łowcą rangi S.

„T-urządzenie, które mamy teraz, nie może zmierzyć twojego poziomu energii magicznej, Seong Jin-Woo Hunter-nim.”

"Wiem. Ale zanim przeprowadzimy powtórny test, chciałbym najpierw porozmawiać z prezesem Stowarzyszenia. Czy to będzie dla ciebie w porządku?"

– T-masz na myśli Prezesa Stowarzyszenia?

"TAK."

Jin-Woo był już zaznajomiony z procedurami ponownej oceny. Pracownik Stowarzyszenia był oszołomiony tą prośbą o spotkanie z Prezesem Stowarzyszenia i podniósł słuchawkę, aby wykonać telefon.

„T-tak, tak. To jest poprawne. Zdecydowanie jest „nie do zmierzenia”. Zrozumiany. TAK. Przekażę mu wiadomość.

Rzeczywiście, prezes Stowarzyszenia zgodził się na spotkanie z tym młodym człowiekiem.

„Ja, ja odprowadzę pana do gabinetu Prezesa Stowarzyszenia...”

„Już wiem, gdzie to jest. Dzięki za ofertę, ale jest w porządku.

Jin-Woo pożegnał się krótko i poszedł prosto do windy. Pracownik patrzył na odchodzące plecy z wyrazem całkowitej straty.

„Skąd ktoś z zewnątrz może wiedzieć, gdzie jest biuro prezydenta?”

Szkoda pracownika, winda zatrzymała się na właściwym piętrze, na którym znajdowało się biuro Prezesa Stowarzyszenia.

“Heot...”

Pracownik obserwował wyświetlacz windy z zaniepokojoną miną, po czym cicho westchnął z zaskoczenia.

Ting....

Jin-Woo wyszedł z windy i natychmiast odkrył znajomą twarz przechodzącą obok niego, aby wejść do windy. Odwrócił się, by zwrócić się do tego mężczyzny.

"Przepraszam."

Mężczyzna nacisnął przycisk „otwarte drzwi”, aby zatrzymać windę, kiedy Jin-Woo odwrócił się, by na niego spojrzeć.

"Mówisz do mnie?"

„Nie ujawniłeś faktu, że posiadasz umiejętność „Skradanie się”. Jesteś łowcą wyższej rangi, ale twoje nazwisko nie figurowało na liście tych, które są pod ścisłą kontrolą Stowarzyszenia.

Łowca powiązany z Oddziałem Monitorującym, wyraz twarzy Kahng Tae-Sika natychmiast stwardniał.

"Ale jak....?"

„Ktoś wkrótce poprosi cię o pomszczenie jego córki. Nie obchodzi mnie, co stanie się z przestępcami. Jednakże, jeśli niewinni Łowcy ucierpią w tym incydencie, zginiesz z moich rąk. Zrozumieć?"

Jin-Woo wyemitował odrobinę swojego morderczego zamiaru, powodując, że Kahng Tae-Sik wzdrygnął się i sięgnął do jego talii. Jednak go tam nie było.

Kahng Tae-Sik jeszcze przez chwilę grzebał w swojej talii, zanim w końcu zdał sobie sprawę, że jego nóż zniknął.

„Szukasz tego?"

Jin-Woo od niechcienia rzucał nożem w górę i w dół, zanim mu go oddał.

Kahng Tae-Sik szybko zorientował się, że Jin-Woo był na zupełnie innym poziomie niż wszyscy inni Łowcy, z którymi miał do czynienia do tej pory i bez słowa cofnął nóż.

„Dostajesz tylko jedno ostrzeżenie”.

Wiedząc, że ten młody człowiek mógłby z łatwością pociąć go na małe kawałeczki, gdyby chciał, Kahng Tae-Sik powoli skinął głową, chowając nóż do kieszeni. A potem zadał pytanie, gdy Jin-Woo odwrócił się, by wyjść.

„Spójrz tutaj, człowieku.... Tylko kim jesteś? Czy my się już kiedyś spotkaliśmy?"

Jin-Woo nie zadał sobie trudu, by odpowiedzieć i po cichu kontynuował swoją drogę do biura Prezesa Stowarzyszenia. Po odejściu tego tajemniczego mężczyzny Kahng Tae-Sik spojrzął w dół na swoje zimne, mokre od potu dłonie i zdjął palec z przycisku „otwieranie drzwi”.

„...Czuję się, jakbym był oczarowany przez zjawę, prawda?"

\*\*\*

„Prezes Stowarzyszenia...”

Kroki Jin-Woo zatrzymały się.

Goh Gun-Hui, wciąż żywy, siedział teraz za biurkiem i przeglądał swoje dokumenty. Jin-Woo stał przy drzwiach i patrzył na prezesa Stowarzyszenia oczami pełnymi nostalgii.

Tymczasem Goh Gun-Hui zaśmiał się dobrodusznie.

„Chociaż otworzyłeś moje drzwi z taką pewnością siebie, wydaje się, że trochę brakuje ci tam ducha. Możesz wejść do środka, Seong Jin-Woo Hunter-nim.

Goh Gun-Hui wstał z krzesła i wyszedł przodem, sugerując, aby usiedli na kanapie. Usiadł na kanapie naprzeciwko Jin-Woo i zapytał młodszego mężczyznę.

"Czy chciałbyś usiąść?"

Nagle obecny Goh Gun-Hui nałożył się na Goh Gun-Hui, którego spotkał po raz pierwszy, a wyraz twarzy Jin-Woo na krótką chwilę zeszywniał. Stał tam z twarzą bez wyrazu przez sekundę lub dwie, zanim również się uspokoił.

"Dziękuję Ci. Będę."

Goh Gun-Hui przyglądał się stojącemu przed nim młodzieńcowi i odezwał się pierwszy.

„Widząc, że przyszedłeś do mnie zaraz po teście ponownej oceny, czy mogę założyć, że wiesz o,, normalnych ”procedurach?”

„Tak, zasadniczo”.

„W takim razie pozwól, że nie będę owijał w bawełnę i będę z tobą bezpośredni”.

– Zanim to nastąpi, chciałbym najpierw zawrzeć z tobą umowę, prezesie stowarzyszenia.

"Umowa?"

Początkowo Goh Gun-Hui był raczej zdenerwowany tym młodym mężczyzną, który zachowywał się tak, jakby od początku wiedział, że będzie Łowcą rangi S. Jednak bycie odważnym było doskonałą bronią młodzieży, prawda?

Z jakiegoś powodu Goh Gun-Hui wcale nie uważał tego młodego mężczyzny przed jego oczami za nielubianego. Może dlatego nie zadał sobie trudu, by ukryć uśmiech, który naturalnie pojawił się na jego ustach i zwrócił uwagę na słowa Jin-Woo.

„Czego od nas chcesz, Hunter-nim?”

„Proszę, zmień przepisy, aby nawet przywołane stworzenia przywołane przez Łowców były liczone jako członkowie zespołu rajdowego”.

„Chcecie, żebym zmienił rozporządzenie... To dość trudna prośba, prawda? Oczekuję od ciebie atrakcyjnej oferty, wystarczająco silnej, by zawiązać moim umysłem.

Jin-Woo nie spieszył się z odpowiedzią.

„Zabiję wszystkie mrówki na wyspie Jeju”.

W tej chwili uzupełnienie armii było ważniejsze od wszystkiego. A wyspa Jeju praktycznie roiła się od potworów najwyższej jakości, gotowych do przekształcenia w Żołnierzy Cienia.

Tak długo, jak ta oferta zostanie zaakceptowana, nie tylko będzie mógł rozwiązać problem zapewnienia szeregów Armii Cienia, ale także oszczędzi mu bólu głowy związanego z brakiem użytecznych członków w przyszłości.

Zanim obudził matkę „Boską Wodą Życia”, chciał najpierw dokończyć tę część pracy.

Jednak to, co powiedział Jin-Woo, w uszach Goh Gun-Hui brzmiało jako chęć popełnienia samobójstwa.

– Nie mów nic tak bezsensownego, młody człowieku!

Taka reakcja była w pełni oczekiwana. Jin-Woo nie stracił opanowania i spokojnie uwolnił całą magiczną energię spoczywającą w nim przez bardzo krótką chwilę.

Bezdenna i ogromna moc przeciwstawiająca się wszelkim próbom oszacowania jej prawdziwego zasięgu rozprzestrzeniła się z ciała Jin-Woo.

Prawdziwie silni mogli rozpoznać inną silną istotę; Prezes Stowarzyszenia, nazywany często „niebem nad niebem”, z niedowierzaniem pokręcił głową.

"Jak.... Tylko jak.... Co u licha... to jest?"

Potężnie się wzdrygnął. Nigdy wcześniej w całym swoim życiu nie czuł takiej ilości magicznej energii emitowanej przez inną istotę ludzką.

Łowca rangi autorytetu specjalnego? Nie, ta moc znacznie przewyższyła ich poziom. Prezes Stowarzyszenia po prostu nie mógł opanować zwisającej szczęki.

„Mogę zaopiekować się wszystkimi mrówkami na wyspie Jeju”.

Czy Goh Gun-Hui nie powiedział kiedyś, że zrobienie tego było jego życiowym życzeniem?

Starszy mężczyzna miał zamiar zbesztać Jin-Woo za bycie niedojrzałym i lekkomyślnym, ale po zobaczeniu zdecydowanego wyrazu twarzy Jin-Woo, jego własny również szybko się zmienił.

"Mówisz poważnie?"

Jin-Woo skinął głową.

„To jest coś, co tylko ja mogę zrobić. Proszę, zostaw to mnie.

\*\*\*

Jin-Woo długo przyglądał się zwłokom mrówek porzrzucanych od jednego końca krainy aż po drugi. I spojrzął pod swoje stopy, gdzie Beru, nie, zwłoki króla mrówek spokojnie spoczywały.

Nie tak dawno widział swojego lojalnego żołnierza, ale Jin-Woo tęsknił za tym, by znów usłyszeć głos Beru wołający króla. Więc szybko krzyknął w kierunku mrówek.

„Powstań”.

Kiedy to zrobił, Żołnierze Cienia powstali z cieni każdej mrówki, którą mógł zobaczyć. Beru też był wśród nich.

„O mój królu...”

Jin-Woo spojrzał na kilka tysięcy klęczących wokół niego mrówek i powoli skinął głową. Pojawiła się zupełnie nowa armia.

Nowa Armia Cienia, zaczynając od najdoskonalszego stanu, jaki można sobie wyobrazić, przysięgła wierność swojemu nowemu panu.

Jednakże...

Po rozmowie z nowymi żołnierzami nabrał pewności.

„...Przestańmy z tym.”

Mimo że utworzono nową Armię Cienia, w jego sercu była dziura, która nie chciała się zapełnić.

Beru spojrzał na niego ze zmartwieniem, ale Jin-Woo wiedział, że nawet ten wyraz twarzy i emocje były kłamstwem. I dlatego serce bolało go jeszcze bardziej, kiedy patrzył na swoich żołnierzy.

Grube żyły pojawiły się w jego gardle, gdy głośno krzyknął.

„Wiem, że to wszystko to tylko złudzenie! Dlaczego nie przestaniesz tej farsy i się nie ujawnisz?!”

Ta iluzja była niesamowicie żywa. Z tego powodu były momenty, w których bardzo pragnął, aby ta rzecz była jego prawdziwą rzeczywistością. Jednak nie dało się ukryć pustki w jego sercu, która zdawała się rosnąć w miarę, jak dłużej przebywał w tej iluzji.

Dlatego....

"Pośpiesz się!!"



Jin-Woo ryknął głośno w puste niebo nad nim, zanim w końcu zdał sobie sprawę, że nastąpiła zmiana – czas się zatrzymał.

Spojrzenia każdego mrówczego żołnierza i ich podniesione głowy były skierowane na niego. Przez chwilę czuł, jak na jego skórze pojawia się gęsia skórka od otrzymywania tych wszystkich mechanicznych spojrzeń.

To było wtedy.

Pod jego stopami, na Terytorium Suwerena, szybko rozprzestrzenił się czarny jak smoła cień. Wszystko, czego dotknął ten cień, zniknęło bez wyjątku. Beru, żołnierze, trupy, ziemia, morze, a nawet samo niebo.

Wkrótce cały „świat” pogrążył się w cieniu. Nie, zamiast tego wszystko po prostu zmieniło się w ciemność.

Dopiero wtedy dobiegł go ciężki, ciężki głos z miejsca w tej ciemności.

[Jak długo chcesz, możesz żyć na tym świecie przez całą wieczność. Będzie tak samo, jak nigdy nie obudzisz się z najwspanialszego snu.]

Jin-Woo szukał głosu dochodzącego z nieznanego kierunku i odpowiedział.

„Czy chcesz mi powiedzieć, żebym pozostał uwięziony w tej iluzji, którą stworzyłeś?”

[Nie. Nie stworzyłem tego świata. Jesteś odpowiedzialny za jego stworzenie.]

„Ja stworzyłem ten świat?”

Jin-Woo miał właśnie odpowiedzieć „Bzdura!” ale wyczuł, że coś się do niego zbliża. To był jego tył.

Szybko się obrócił. Rzeczywiście, ktoś zbliżał się z nieprzeniknionej ciemności.

Ta postać była uzbrojona w tę znakomitą czarną zbroję, której żaden inny Żołnierz Cienia nie mógłby nawet dorównać. I wyemitował również całkowicie szokującą ilość nacisku, jakiego nie posiadała żadna inna żywa istota, której Jin-Woo kiedykolwiek spotkał.

Trudno mu było otworzyć usta, gdy stanął twarzą w twarz z tą postacią. Ta istota przemówiła do niego.

[Ten świat powstał, gdy twoje pragnienie naprawienia wszystkich błędów, które popełniłeś do tej pory, zostało dodane do mojej własnej mocy. To miejsce to świat śmierci. To znaczy, to jest moje prawdziwe terytorium.]

Jin-Woo w końcu zrozumiał.

W końcu zdał sobie sprawę, że ten mroczny świat, w którym się znajdował, otaczał go delikatnie i zachęcająco przez cały ten czas.

„Więc to jest wieczny odpoczynek, czyż nie...”

Śmierć.

Jeśli tak, człowiek, który twierdził, że ten świat po drugiej stronie świadomości jest jego terytorium, musiał być...

Jin-Woo chciał usłyszeć odpowiedź prosto z ust mężczyzny i zadał pytanie.

„A ty musisz być...?”

Mężczyzna w czarnej zbroi powoli podszedł bliżej Jin-Woo.

[Obserwowałem cię znacznie dłużej, niż możesz sobie wyobrazić. Ty, który zawsze kroczyłeś blisko śmierci, a jednak zawsze zawzięcie się jej opierałeś.]

– Czy... mnie obserwowałaś?

W końcu mężczyzna stanął tuż przed Jin-Woo i patrzył tymi czarnymi oczami, które zdawały się wchłaniać wszystko.

[Jestem zapisem waszej gorzkiej walki. Jestem dowodem waszego oporu. Jestem nagrodą za twój ból. Jestem śmiercią, jestem wiecznym odpoczynkiem, a także „terrorem”.]

Każde słowo, które wypowiedział, odbijało się echem w duszy Jin-Woo.

Wszystkie te wspomnienia o tym, jak ciężko walczył o przetrwanie pomimo swojej słabości, pojawiały się i znikwały w jego umyśle jak obracająca się latarnia i sprawiały, że jego serce biło szybciej.

Postać sięgnęła w dół, chwyciła dłoń Jin-Woo i położyła ją na swojej opancerzonej piersi.

Wtedy oczy Jin-Woo rozszerzyły się w szoku. Zdecydowanie mógł to wyczuć poza grubą metalową płytą pancerza.

Jak mógł tego nie rozpoznać?

Jak mógł nie rozpoznać energicznego bicia serca, które zawsze mógł usłyszeć, koncentrując się trochę mocniej?

Jak mógł nie rozpoznać dźwięków swojego drugiego serca, tego, w którym nie miał pojęcia, skąd bije?

To było Czarne Serce.

Czarne Serce mocno biło w klatce piersiowej tej opancerzonej postaci.

[Jestem....]

Postać spokojnie dokończyła swoje słowa.

[....Ty.]

**< Rozdział 218 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 219

Słowa „jestem tobą”.

Odkąd został wystawiony na działanie Czarnego Serca, Jin-Woo mógł zrozumieć znaczenie tych słów.

Spojrzał w prawo.

Nagle masywne drzewo wielkości kilkudziesięciu połączonych ze sobą drapaczy chmur wyrosło, by przebić niebo powyżej.

Następnie spojrzał w drugą stronę.

Kiedy jego głowa obróciła się w lewo, pociąg maglev nagle wyłonił się z odległej ciemności i przeleciał obok jego pozycji w mgnieniu oka. Ci dwaj pojawili się znikąd tylko dlatego, że Jin-Woo chciał ich zobaczyć.

Innymi słowy, coś powstało z niczego.

[Zgadza się.]

Władca Cienia zwrócił się do niego.

[Na moim terytorium możesz robić, co chcesz.]

„Ponieważ ty i ja posiadamy tę samą moc?”

Władca Cienia skinął głową. Jego wzrok przeniósł się na gigantyczne drzewo, które stworzył Jin-Woo. W jednej chwili rozmiar drzewa zmniejszył się i zmienił w pojedynczy mały kwiatek, powszechnie spotykany wszędzie.

Chociaż ta moc tworzenia i zmieniania światów była ograniczona do terytorium Władcy Cienia, Jin-Woo i tak westchnął z podziwem.

Ta wszechmocna moc stała się teraz jego. Jin-Woo na chwilę zamknął oczy, zanim je otworzył, co spowodowało, że pole kwiatów rozkwitło przed jego stopami i rozprzestrzeniło się we wszystkich kierunkach.

Był to ten sam rodzaj kwiatu, który stworzył Władca Cienia, zmieniając drzewo.

Czy było to wynikiem doskonałej Percepcji, czy też dlatego, że był połączony z Suwerenem Cienia? Jin-Woo mógł wyczuć zadowolenie Suwerena, gdy patrzył na pole kwiatów.

Suweren przeniósł wzrok na swojego ludzkiego odpowiednika.

[Czekałem na tę chwilę, na to spotkanie z Wami, bardzo długo.]

Suweren Cienia oficjalnie się przedstawił.

[Jestem Suwerenem Cienia. Jestem Królem Umarłych, władcą mocy śmierci i administratorem najgłębszej części ciemności.]

Niesamowita, dostojna postać emanowała z Suwerena. Jednak Jin-Woo nie czuł strachu, chociaż prawdziwa śmierć, zdolna zmienić każdą żywą istotę w drżący bałagan, była tuż przed nim.

Tą istotą był on. Czuł, jak jego emocje wznoszą się po spotkaniu z inną wersją siebie.

Wreszcie.

W końcu mógł zadać to jedno pytanie, które utkwilo mu w głowie, nie chcąc pozwolić mu odejść, odkąd System stał się częścią jego życia.

„Dlaczego... zostałem wybrany?”

Dlaczego System wybrał go na „Gracza”? Czy to dlatego, że udało mu się przeżyć podwójne lochy tego dnia?

Nie, to niemożliwe. Uważał, że musi być inny powód. I to był moment, w którym jego pytanie mogło otrzymać odpowiedź.

[Pokażę ci.]

Władca Cienia powoli wyciągnął rękę w kierunku czoła Jin-Woo. W chwili, gdy ten palec wskazujący dotknął go, cały świat się zmienił.

[To jest nasz początek i koniec. A także twój początek.]

\*\*\*

Czy kiedykolwiek w historii byłby taki moment, w którym tak wielu ludzi w tak wielu krajach krzyczałoby w tym samym czasie?

W tej okrutnej chwili, gdy sztylet potwora przebił klatkę piersiową Huntera Seong Jin-Woo, ludzie trzymali się za głowy lub krzyczeli, wypluwając płuca. Po krzykach odwiedziła ich cisza ciężka jak bloki stali.

Z ust wszystkich, którzy patrzyli, jak Hunter Seong Jin-Woo bezsilnie upada na ziemię, wydobyły się pogrążone w żalu westchnienia.

“Ach...”

Po pierwsze, był to Łowca rangi Władz Specjalnych, Thomas Andre. A teraz nawet Seong Jin-Woo upadł.

Jeśli tak, to kto jeszcze został?

Nikogo tam nie było.

Wiedząc doskonale, że nie ma już nikogo, kto mógłby powstrzymać te potwory, miny ludzi zaczęły twardnieć jak kamień.

A potem, chwilę później.

– Uhm? Co tu się dzieje? Uh? Uhhh??

Krótko po tym, jak kamerzysta krzyknął w panice, nawet transmisja została przerwana.

Supermasywna Brama unosząca się nad niebem Seulu, a następnie potwory, które pojawiły się znikąd, aby nieustannie mordować najlepszych Łowców na świecie. Widzowie na całym świecie nie mogli wymazać z głowy myśli „Czy jesteśmy świadkami nadejścia końca świata?”.

W całym szoku i panice ludzie nie mogli oderwać się od ekranów, mimo że transmisja była odcięta od dłuższego czasu.

\*\*\*

Filmujący helikopter, teraz zamrożony na stałe i wydobywający się z boku dym, rozbił się z powrotem na ziemię. Władca Mrozu cofnął rękę, skutecznie niszcząc irytujące latające urządzenie.

Jego spojrzenie przesunęło się na Jin-Woo. Pokryte lodem usta stwora poruszały się w górę i w dół, ogłaszając status Jin-Woo.

[Jego życie dobiegło końca.]

Oczy i uszy Władcy Zwierzęcych Kłów potwierdziły śmierć jego ofiary. W ogóle nie wyczuwał śladu życia w obiekcie.

Udało im się powstrzymać jednego z najpotężniejszych królów przed przekształceniem się w niepożądaną zmienną w ich planie. Ich oczy kapały się teraz w ekstazie zwycięstwa.

Jednak to nie był koniec ich pracy. Jeszcze nie.

Dwóch Suwerenów podniosło głowy, a ich spojrzenia jednocześnie spoczęły na Thomasie Andre, ewakuowanym obecnie w znacznej odległości.

Lennart Niermann wzdrygnął się paskudnie, wyczuwając ich spojrzenie.

„Cholera, to...”

Musiał przygotować się na utratę życia za samą próbę odparcia bestii przypominającej humanoidalną istotę, ale teraz miał do czynienia z Lodowym Elfem na podobnym poziomie jak bestia....

„Jak Hunter Seong Jin-Woo zdołał z nimi walczyć...?”

Jego tętno stawało się coraz szybsze. Rzecz w tym, że był jedynym Łowcą, który był w stanie kupić choćby sekundę czasu przeciwko tym dwóm potworom.

Lennart wziął głęboki oddech.

"Hej koleś.... Obecność Huntera Seonga właśnie zniknęła. Nie możesz mi powiedzieć, co się dzieje?"

Thomas Andre, którego rany nie zagoiły się jeszcze nawet w połowie, zadał pytanie.

Lennart zmusił swoje niechętnie usta do rozchylenia.

„On jest...”

To było wtedy.

Dwóch Władców idących niespiesznie w kierunku Lennarta jednocześnie obejrzało się za siebie.

[.....!!]

[.....!!]

Stało się coś niemożliwego, właśnie wtedy. Z ciała człowieka, którego serce zostało potwierdzone, można było usłyszeć energiczne bicie serca.

Ale jak?

Jak coś takiego może być możliwe?

Dwaj Władcy wymienili między sobą niedowierzające spojrzenia. A potem przyszła im do głowy absolutnie najgorsza możliwość. Do tej pory pomijali ten kluczowy fakt.

[Może być....?]

Ci dwaj myśleli, że zabijając ludzkiego nosiciela, będą mogli również ugasić wewnątrz Władcę Cienia. Tak jak oni sami umrą po przejęciu gospodarzy.

Jednak tym razem ich przeciwnikiem był Król Umarłych. Nie było żadnej gwarancji, że śmierć, która miała traktować wszystkich jednakowo bez względu na kogo, spotka go w ten sam sposób.

Koniec jednego może stać się początkiem dla kogoś innego.

[Nie...! Nie możemy do tego dopuścić!!]

Musieli to powstrzymać za wszelką cenę.

Musieli powstrzymać zejście prawdziwego króla poprzez tę fałszywą śmierć.

Ich twarze całkowicie zbladły, zanim zareagowali niemal instynktownie. Dwóch Suwerenów natychmiast zmniejszyło dystans do Jin-Woo i wyciągnęło swoje długie pazury i lodową włócznię.



Aby całkowicie zniszczyć ciało, które miało służyć jako narzędzie zejścia Króla, włożyli całą swoją magiczną energię w swoją broń.

Niestety....

Postać ukryta w „Ukryciu” lekko wylądowała na ziemi przed nimi, a jego krótkie miecze dość skutecznie zablokowały pazury i lodową włócznię.

Władca Cienia nie odzyskał jeszcze przytomności. W takim razie, kim może być ta istota?

[.....??]

Dwaj Władcy nie mogli ukryć szoku i zdenerwowania po odparciu ich desperackich ataków.

Właściciel krótkich mieczy zdjął Stealth i wreszcie się ujawnił. Była to postać w kapturze. Para oczu lśniących czystym złotym światłem spoglądała na Władców spod maski.

„Odtąd nikt nie dotknie tego dziecka”.

\*\*\*

W innym świecie.

Światło i ciemność istniały w epoce, w której nie istniało jeszcze nic innego.

Istota Absolutna rozdzieliła światło i stworzyła Wysłanników Boga. Jeśli chodzi o ciemność, została ona podzielona, aby stworzyć ośmiu Władców.

Postępując zgodnie z rozkazem wydanym podczas ich narodzin, Władcy urodzeni, by niszczyć światy, oraz Emisariusze urodzeni, by utrzymać światy, zaczęli raz po raz zabijać swoich żołnierzy.

Pod koniec długiej wojny.

Zmęczony ciągłą i niekończącą się wojną, najjaśniejszy Fragment Świetlistego Światła zwrócił się do Istoty Absolutnej.

– Och, nasz Absolutny Władco.

Dlaczego nie pomagasz swoim najwierniejszym poddanym w walce na Twoją cześć?

Dlaczego ignorujesz ból swoich poddanych?

Czy naprawdę nie słyszysz krzyków niezliczonych żołnierzy umierających za twój honor?

Pomóż nam.

Użycz nam siły do ugaszenia naszych przeciwników. Odetniemy im głowy i złożymy jako hołd dla twojej chwały.

Jednak Istota Absolutna nie odpowiedziała Fragmentowi.

To właśnie w tym momencie Fragmenty doszły do wniosku. I taka byłaby prawda o bitwie między nimi a Władcami, która byłaby niczym więcej niż formą rozrywki dla Istoty Absolutnej. I że ich Władca nie życzył sobie zakończenia bitew.

Teraz, wiedząc, że wojna nigdy się nie skończy, dopóki istnieje Istota Absolutna, Fragmenty popadły w rozpacz. Rozpacz, którą odczuwali, przekształciła się we wściekłość, a wściekłość wkrótce przekształciła się w nienawiść.

Aby zakończyć tę bezsensowną wojnę, wyciągnęli swoje ostrza.

To był początek buntu.

Jin-Woo był świadkiem niekończącego się marszu żołnierzy przez sam kosmos.

"O mój Boże...."

Jednak nagle z oddali pojawiła się grupa żołnierzy i zablokowała przemarsz. Władca Cienia obok Jin-Woo wskazał na Fragment Olśniewającego Światła z sześcioma skrzydłami, stojący przed grupą blokującą.

[To byłem ja z odległej przeszłości.]

Był jedynym Wysłannikiem Boga, który przeciwstawił się buntowi pozostałych Wysłanników. W końcu jednak żalosna liczba żołnierzy,

którymi dowodził, bezsilnie padła przed zjednoczonymi armiami Emisariuszy.

Fragment Wspaniałego Światła nigdy nie stracił swojej absolutnej lojalności aż do końca. Zginął, patrząc, jak jego dzielni podwładni zostają porwani przez wrogów.

Myślał, że to już koniec.

Ale kiedy ponownie otworzył oczy w objęciach ciemności, zdał sobie sprawę, że Istota Absolutna ukryła w nim pewną moc.

Na taką ewentualność, kiedy wszystko poszło nie tak, Istota Absolutna ukryła w swoim najbardziej lojalnym niewolniku prawdziwie diabelską moc zdolną zakończyć wszystko.

I tak, unosząc się w tej nieskończonej otchłani ciemności, Władca Śmierci w końcu otworzył oczy na swoją moc. Zerwał pozostałe ślady swoich skrzydeł, wszystkie spalone w bitwie, i stworzył zupełnie nową zbroję z otaczającej ciemności.

[POWSTAĆ-!!]

Dusze śpiące w tej otchłani usłyszały wezwanie i przysięgły wieczną wierność swemu nowemu królowi.

Poprowadził swoją nową armię i powrócił. Ale kiedy w końcu wrócił, wszystko było już po wszystkim.

Pozostałe Fragmenty Olśniewającego Światła zabiły Istotę Absolutną i nazwały się nowymi bogami, zajmując tym samym pozycję „Władców”. I używając różnych narzędzi zawierających potęgę Istoty Absolutnej, polowali na Władców.

Kiedy Król Gigantów, Władca Początku, Reghia, został schwytyany, równowaga między obiema stronami została zachwiana, a pozostali Władcy zdali sobie sprawę z powagi sytuacji.

W tym momencie Władca Cienia wyciągnął do nich ręce. Aby walczyć ze wspólnym wrogiem, każdy istniejący Suweren połączył swoje siły.

I w ten sposób wojna między siedmioma „władcami” a dziewięcioma „władcami” trwała wiecznie.

Jednak im dłużej trwała ta wojna, tym większa była armia Suwerena Cienia. Czas był po jego stronie.

Dzięki jego genialnym osiągnięciom wydawało się, że zwycięzcami tej długiej, długiej wojny będą Suwereni.

Jednak nie tylko Władcy obawiający się potęgi Armii Cienia urosły, bez wiedzy wszystkich, dorównując Armii Zniszczenia dowodzonej przez Króla Berserk Smoków.

Dwóch Władców obawiało się Władcy Cienia. Ta dwójka była Władcą Białych Płomieni i Władcą Zwierzęcych Kłów. Celowali w plecy byłego emisariusza, gdy wojna dobiegała końca.

W tym momencie Jin-Woo ponownie był świadkiem scen, które widział w „zapisanych danych” w podwójnym lochu. Armie demonów i bestii połączyły siły z armiami Władców i zaatakowały Władcę Cienia i jego armię.

I to spowodowało, że został doprowadzony do bliskiej zagłady.

Ale potem Król Zwierząt, Władca Zwierzęcych Kłów uciekł, by ocalić własne życie, porzucając własnych żołnierzy. Tymczasem Król Demonów, Władca Białych Płomieni, Baran, musiał zapłacić najwyższą cenę.

Słowa, których Jin-Woo nie mógł zrozumieć; kiedy usłyszał słowa umierającego Barana, oczy mu się wtedy mocno zatrzęsły.

A potem, nad jego głową – cztery anioły z sześcioma skrzydłami powoli zstąpiły z nieba. Na tym skończyło się odtwarzanie wideo „danych”, które oglądał Jin-Woo.

Czterech Władców wkrótce otoczyło Władcę Cienia, który nie miał już dość siły, by dowodzić własną Armią Cienia. Władca musiał zorientować się, jaki będzie nieunikniony wynik tej walki, i rzucił miecz na ziemię.

Ale jeśli ci Władcy zabili wtedy Władcę Cienia, jak można w ogóle wyjaśnić istnienie tego Władcy Cienia?

Jin-Woo przełknął suchą ślinę i zwrócił jeszcze większą uwagę na to, co mogło być końcem Władcy Cienia.

Ale wtedy....

Władcy jeden po drugim zaczęli klękać przed Władcą Cienia. A chwilę później sześćskrzydły anioł klęczący z przodu podniósł głos.

[Proszę, czas nam wybaczyć, och, najwspanialszy Fragment Wspaniałego Światła.]

**< Rozdział 219 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 220

Władcy prosili Suwerena Cienia o przebaczenie.

Zajęli przytłaczająco korzystną pozycję. Tak długo, jak chcieli, mogli odesłać Władcę Cienia z powrotem do pustej pustki, ale zamiast tego chcieli się z nim pogodzić.

Był to ich własny sposób na okazanie szacunku towarzyszowi, urodzonemu razem w tym samym czasie, a także największemu wojownikowi, który niegdyś stał na czele Armii Olśniewającego Światła w wojnie z mocami Suwerenów.

Chociaż Suweren Cienia nigdy nie był ich przywódcą, jego towarzysze darzą go ogromnym szacunkiem.

I dlatego zignorowali polecenie swojego przywódcy, „najjaśniejszego Fragmentu Wspaniałego Światła”, aby pozbyć się Władcy i zamiast tego postanowili uklęknąć przed nim.

[Nie mamy już powodu, by ze sobą walczyć.]

Rozwścieczony głos Władcy Cienia rozbrzmiał w całej krainie.

[Co masz na myśli mówiąc, że nie ma powodu??!]

Władca sięgnął w dół i chwycił kołnierz Władcy, prosząc o przebaczenie, i szarpnął go siłą.

[Czy nie skrzywdziłeś mego seniora swoimi mieczami i włóczniami?!]

[Był też naszym panem.]

[Właśnie dlatego wasze zbrodnie są jeszcze bardziej ohydne!]

Władcy zachowywali uprzejmą postawę, nawet wobec rozwścieczonego Władcy Cienia.

[Ty wiesz lepiej niż ktokolwiek inny, co czuliśmy w naszych sercach, gdy wznieśliśmy nasze sztandary buntu przeciwko naszemu panu.]

Władca Cienia podniósł głowę i odkrył, że odziani w srebro skrzydlaci żołnierze zebrali się wokół nich, zanim to zauważył, i patrzyli w jego stronę z wyrazem zmartwienia wyrytym na twarzach.

To byli naprawdę lojalni żołnierze.

Jak mógł nie wiedzieć, co czuli, patrząc, jak ich towarzysze giną z rąk wrogów? W końcu to on prowadził tych żołnierzy na niezliczonych polach bitew i przelewał krew na cześć ich pana.

[Chcieliśmy tylko zakończyć tę wojnę. To było wszystko.]

Uścisk Suwerena trzymający kołnierze Władcy nieco się rozluźnił.

[I w końcu mamy taką możliwość.]

[Zgadza się. Możesz wreszcie zakończyć tę wojnę.]

Władca Cienia puścił Władcę, podniósł odrzucony miecz i kazał aniołowi chwycić rękojeść broni.

[Uderz mnie tym mieczem.]

A potem spojrzał na innych Władców i krzyknął.

[Przebij moje serce swoimi włóczniami! To jest koniec, którego tak desperacko szukacie! Tym aktem w końcu zostaniesz zwycięzcą tej wojny!]

Jednak miecz bezsilnie wypadł z ręki Władcy i z głośnym brzękiem upadł na ziemię. Nikt inny nie próbował skierować swoich włóczni przeciwko Władcy Cienia. Tylko błagalny głos wrócił w jego stronę.

[Proszę, znajdź w swoim sercu przebaczenie nam.]

Niestety, ich szczerą prośbą uderzyła Władcę Cienia bardziej boleśniej niż jakakolwiek broń znana człowiekowi.

Po utracie podwładnych, po utracie pana i po tym, jak sam został uwięziony w ciemności, jedyną rzeczą, która motywowała go do dalszego działania, były myśli o zemście.

Pragnienie zemsty pomogło mu wytrwać aż do teraz.

Poprowadził armię umarłych z myślą o tym, by władcy zapłacili za swoje występki.

Ale teraz, jak mógł nadal nienawidzić tych, którzy proszą go o przebaczenie, aby ocalić własnych żołnierzy z tego niekończącego się cyklu wojny?

Przecież zarówno on, walcząc w obronie swojego pana, jak i ci Władcy, którzy walczyli o utrzymanie przy życiu swoich podwładnych, byli ofiarami okrucieństwa losu, prawda?

Prawda, że te klęczące anioły nie były jego obrzydliwymi wrogami, ale towarzyszami, którzy razem przeszli przez piekło, zaczęła teraz niemiłosiernie rozdzierać mu serce.

Gdy zniknął jedyny powód jego istnienia, Władca Cienia krzyknął do pozostałych, jakby wymiotował krwią.

[Chodź! Zabij mnie!]

Tu wszystko się skończy.

Wolałby raczej wrócić w objęcia pustki i spocząć na wieczność, zapominając o wszystkim, co się wydarzyło.

[Spieszyć się!]

Żaden z Władców nie poruszył się ani o cal.

Nie, pozostali klęcząc na ziemi, z głowami przyciśniętymi do podłogi, tak jak było od początku.

Następnie Suweren Cienia podniósł głowę.

To skłoniło wszystkich odzianych w srebro żołnierzy w powietrzu, wciąż pamiętających największego wojownika, jaki kiedykolwiek zaszczycił niebiosy, do przyłożenia pięści tam, gdzie były ich serca i spuszczenia głów.

[.....]



Choć musieli z nim walczyć z powodu odmiennych ideałów, wciąż nie zapomnieli o swoim podziwie dla niego w swoich sercach i co za tym idzie okazywali mu najwyższy szacunek.

Liczba takich żołnierzy całkowicie zdominowała całe niebo. A kiedy wszyscy spuścili głowy, Władca Cienia przestał ich w milczeniu obserwować i odwrócił się, by odejść.

Władca Śmierci opuścił scenę tak po prostu, a potem zniknął całkowicie bez śladu. W międzyczasie połączone siły władców, teraz, gdy ich własne armie zostały znacznie uszczuplone przez wewnętrzny konflikt trzech władców, spotkały się z głośną porażką z rąk władców.

Pokonane resztki uciekły do szczeliny między wymiarami z pozostałymi siłami. Jin-Woo patrzył, jak Władcy i ich pokonana armia uciekają przez ogromną Bramę i całkowicie osłupiał.

‘Skala pokonanych niedobitków była aż tak duża...?!’

Nie mógł sobie nawet wyobrazić, ilu żołnierzy z obu stron trzeba było poświęcić dla rozrywki Istoty Absolutnej.

W pewnym sensie rozumiał, skąd pochodzili ci Władcy, kiedy zbuntowali się przeciwko rządowi swojego pana.

Ale to było wtedy.

Suweren Cienia, który odseparował się od doczesnych spraw, ponownie pojawił się przed innymi Władcami.

Kiedy Władca Cienia i Władca Kłów Bestii wpadli na siebie, inni stali się bardzo spięci, że może dojść do kolejnego gwałtownego starcia, ale dzięki interwencji Smoczego Cesarza, przerażające wydarzenie nie miało miejsca.

[Teraz nadszedł czas, aby uzupełnić nasze wyczerpane siły. Rozumiem historię między wami, ale nie pozwolę na walkę.]

Smoczy Imperator ponownie przyjął Władcę Cienia z powrotem do swojej owczarni z otwartymi ramionami.

Jin-Woo przełknął nerwową ślinę, obserwując Smoczego Cesarza w humanoidalnej postaci. Był świadomy faktu, że postać przed jego oczami była niczym więcej niż fragmentem wspomnień Władcy Cienia, ale jednak....

„Więc ten facet jest Królem Berserk Smoków, Władcą Zniszczenia...”

Szalony poziom mocy emanujący niczym więcej niż tylko spojrzeniem sprawił, że Jin-Woo zazgrzytał zębami.

Po ewakuacji do szczeliny między wymiarami Suwereni uniknęli wykrycia Władców i szukali nowego świata, w którym mogliby ponownie pielęgnować swoją armię.

Niezliczone galaktyki i planety przeleciały obok oczu Jin-Woo. W końcu nagranie zatrzymało się tuż przed pewną planetą.

Nieświadomie westchnął.

„Ach...”

Była to piękna, błękitna planeta, świecąca samotnie w ciemności kosmosu. To była Ziemia.

Dzięki wspólnym wysiłkom przez długi czas Suwerenom udało się wydrążyć tunel prowadzący z szczeliny między wymiarami na Ziemię, która istniała w innym wymiarze.

A dzięki wejściu bezprecedensowych wrogów ludzkość nie mogła uniknąć losu unicestwienia.

Wyraz twarzy Jin-Woo stwardniał, gdy patrzył, jak miasta zamieniają się w tłaczę się gruzy, co po raz pierwszy widać było w natychmiastowym lochu „Zamku Demona”.

„Czy tak będzie w przyszłości?”

[Nie. To zapis przeszłości.]

Oczy Jin-Woo zatrzęśły się mocno od tej nieoczekiwanej odpowiedzi. Ale jego szok mógł trwać tylko przez krótką chwilę. Ponieważ Władca Cienia kontynuował swoje wyjaśnienia.

[Władcy z opóźnieniem wykryli ruchy suwerenów i wysłali swoje armie, ale do tego czasu wszystko już się skończyło.]

Jeśli celem Władców było zniszczenie, rolą Władców było utrzymanie światów.

Naturalnie, Władcy wściekli się na fakt, że bandyci ze Świata Chaosu, których nie udało im się wykorzystać ostatnim razem, zdołali obalić kolejny świat.

Aby naprawić zło, uciekli się do uruchomienia pewnego narzędzia Bożego, którego sami zabronili używać.

Narzędzie Boga nazywało się „Kielich Odrodzenia” – przedmiot, który ukradli jako pierwszy z Bożego magazynu, tuż przed rozpoczęciem buntu. Był to niesamowity przedmiot, który mógł cofnąć czas o około dziesięć ziemskich lat.

'Dziesięć lat?!'

Oczy Jin-Woo otworzyły się szeroko.

Czy to czysty zbieg okoliczności, że liczba lat odpowiadała czasowi, w którym Bramy zaczęły generować się znikąd, a Łowcy pojawili się, aby ich powstrzymać?

[Jest tak, jak podejrzewasz.]

Władcy robili, co w ich mocy, aby uratować inne światy, ale Ziemia była po prostu zbyt krucha, by gościć bitwy między nimi a Suwerenami. Ta planeta pozbawiona magicznej energii nie wytrzymałaby bitew na masową skalę.

Niezależnie od tego, kto ostatecznie zwyciężył między Władcami czy Suwerenami, wynik czekający tę planetę pozostał ten sam. Po przejściu kilku cykli wojen i zniszczeniu planety Władcy podjęli drastyczną decyzję.

Jeśli uratowanie wszystkich było niemożliwe, to upewnij się, że niektórzy nadal przeżyją i będą kontynuować życie na tej planecie.

„Jeśli tak, to czy to znaczy...?!”

[Bramy to proces tworzenia ludzi, którzy przeżyliby zderzenie dwóch sił. Tak bardzo Władcy chcieli strzec ludzkości.]

Dopiero wtedy Jin-Woo w końcu zdał sobie z tego sprawę.

Uświadomił sobie powód, dla którego ci Władcy pozostali za kulisami i po cichu pozwolili temu procesowi przebiegać bez kontaktu z ludzkością, nawet jeśli wiedzieli, że nadchodzi nieszczęście.

„Ludzie zdolni do przetrwania w zmienionym świecie są...”

Gdyby ludzkość dowiedziała się, że wszyscy na świecie wkrótce umrą, z jedynym wyjątkiem niewielkiej liczby ludzi określanych jako Łowcy, czy społeczności ludzkie byłyby w stanie ponownie prawidłowo funkcjonować?

Nie, poczekaj. Jin-Woo w duchu potrząsnął głową.

Po tej długiej opowieści w końcu usłyszał powody istnienia Bram i Łowców. Jednak jedyną rzeczą, o której naprawdę chciał usłyszeć, wciąż nie usłyszał odpowiedzi.

Jakby czytając w myślach Jin-Woo, Władca Cienia wykonał gest rękami, a otoczenie znów całkowicie się zmieniło.

[Wyższe istoty, takie jak Władcy i Władcy, są w stanie dostrzec zmianę w przepływie czasu stworzoną przez narzędzie Boga.]

Nawet jeśli nie mogli nic z tym zrobić, powiedział później Władca.

Podczas gdy Władcy kilka razy pracowicie próbowali naprawić swoje błędy, Suwereni również zaczęli stale modyfikować swój plan.

....Dopóki narzędzie Boga nie mogło być już używane.

"Wstrzymać.... Czy chcesz mi powiedzieć, że istnieją granice tego „Kielich Odrodzenia”?”

[Nie ma czegoś takiego jak nieskończona moc. Tak jak Istota Absolutna zdolna do stworzenia wszechświata została wyeliminowana przez swoje własne kreacje, tak żadna moc nie trwa wiecznie.]

W jego głosie była nuta namacalnej goryczy, co skłoniło Jin-Woo do odwrócenia głowy w stronę Władcy Cienia, zanim zdążył to zauważyć.

„Pytam cię, ponieważ zostało to poruszone jako pierwsze, ale jak kreacje mogą zabić twórcę?”

[Nie różni się to zbyt od twojej śmierci z powodu podstępów maszyn, które stworzyłeś.]

To brzmiało logicznie. Nawet jeśli maszyny zostały stworzone dla wygody ludzkości, nadal mogą szkodzić ludziom, w zależności od tego, jak są wykorzystywane. Był to podobny powód, dla którego ludzie bali się sztucznej inteligencji, którą sami stworzyli.

[Zostaliśmy stworzeni do walki, a nasze moce były więcej niż wystarczające, by obalić naszego własnego pana.]

Jin-Woo skinął głową.

Wkrótce wokół Jin-Woo i Suwerena Cienia pojawiły się postacie kilku znanych Władców.

[Suwereni mieli moment „żarówki” z metod stosowanych przez Władców.]

A to byłoby kopiowaniem metody Władców, którzy użyczali części swoich mocy różnym ludziom i kazali im zabijać potwory, aby rozprzestrzeniać magiczną energię po całej planecie. Władcy również „pożyczali” ciała ludzkich zastępów, aby zstąpić na świat i sprowadzić swoje armie znacznie wcześniej, niż oczekiwali Władcy.

[Planują wykorzystać magiczną energię rozsianą po planecie przez Władców i zamienić całą Ziemię w jedną wielką pułapkę.]

„Pożreć za jednym zamachem armie Władców przybywające z pomocą ludzkości...”

[Zgadza się.]

Aby Suweren posiadający niesamowitą moc mógł przedostać się na ten świat, potrzebował ciała żywiciela.

Władcy jeden po drugim szukali i znajdowali dla siebie odpowiednich gospodarzy.

Jednak tylko ta dwójka, Władca Zniszczenia i Władca Cienia, posiadający dwie nieopisanie ogromne moce, nie mogli znaleźć ludzkich nosicieli o budowie ciała, która byłaby w stanie poradzić sobie z ich mocami.

[Było to mniej więcej w tym czasie, gdy największy czarodziej, pracujący pod dowództwem jednego z Królów, przyszedł do mnie z propozycją. Powiedział, że znajdzie dla mnie odpowiedniego gospodarza.]

Architekt'. Ten czarodziej, nazywany przez Władców Architektem, obiecał pomóc Władcy Cienia w zejściu na ten świat za cenę przekształcenia go w prawdziwego nieśmiertelnego.

Ponieważ był już nieco zainteresowany wydarzeniami w ludzkim świecie, Władca Cienia zgodził się na tę ofertę. Niestety, żaden żyjący człowiek nie był w stanie poradzić sobie z mocą „śmierci”.

[Człowiek z dużą wrażliwością na magiczną energię. Człowiek o przytłaczająco lepszej kondycji fizycznej. Człowiek o niesamowitych zdolnościach umysłowych. Wszyscy nie mogli poradzić sobie z moją mocą i albo zostali umysłowo okaleczeni, albo umarli.]

Żadna żywa forma życia nie może stać się naczyniem dla samej śmierci.

Umowa z Władcą – akt ten miał znaczenie na zupełnie innej płaszczyźnie niż inne rodzaje przyrzeczeń. Oczywiście Architekt stawał się coraz bardziej niespokojny w miarę upływu czasu.

Podczas gdy Architekt pocił się, próbując zlokalizować odpowiednich kandydatów, Suwren Cienia poszedł naprzód i jako pierwszy znalazł potencjalnego gospodarza.

„...”

Jin-Woo podniósł głowę.

Jakby były setki monitorów wyświetlających różnorodne i kolorowe jego obrazy, jego dawne ja robiące różne rzeczy pojawiało się we wszystkich kierunkach.

[Widziałem cię. Ty, który zawsze towarzyszysz śmierci tak blisko, a jednak za każdym razem rozpaczliwie wymykasz się z jej uścisku.]

Od czterech lat pracuje jako myśliwy.

Jin-Woo został sklasyfikowany na E. Mało tego, znalazł się również na dole najniższej rangi. Jednak pomimo codziennego doświadczania zagrażających życiu niebezpieczeństw lochów, nie przestał do nich wchodzić. Wszystko to ze względu na jego matkę i młodszą siostrę.

Poświęcił się dla swojej rodziny i desperacko walczył dalej. Zapisy z ostatnich czterech lat zostały zachowane w całości we wspomnieniach Władcy Cienia.

[Architekt był temu przeciwny, ale mimo to wybrałem ciebie.]

Władca Cienia wskazywał teraz na Jin-Woo i widząc ten niezachwiany palec, czuł, jak jego serce bije coraz szybciej.

Władca powiedział to już wcześniej, prawda?

– Jestem zapisem waszej gorzkiej walki. Jestem dowodem waszego oporu. Jestem nagrodą za twój ból.

Te słowa nie opisywały życia Jin-Woo po tym, jak został „Graczem”. Nie, chodziło o jego życie, zanim zaczął korzystać z dobrodziejstw Systemu. Każde z tych słów ponownie zadźwięczało mu w piersi.

[Niespokojny Architekt zgodził się spełnić moje życzenie i w końcu zwabił cię do swojego wielkiego planu.]

Podwójny loch, sprawdzian jego przetrwania, a potem „Gracz”.

Wszystko to było częścią planu Architekta stworzenia odpowiedniego statku dla Władcy Cienia.

[W miarę jak twój świat się powtarzał, Architekt mógł uważnie obserwować ludzi. I stworzył system oparty na tym, w czym ludzie

lubili się bawić i w czym byli dobrzy, abyś mógł przystosować się do moich wielkich mocy.]

Powiedział, w co ludzie lubili się bawić i w czym byli dobrzy.

Jin-Woo od razu wiedział, co to było, gdy tylko usłyszał Suwerena. Nie było to nic innego jak gry wideo.

Oto powód, dla którego System przeznaczony do zarządzania „Graczem” miał tak podobny układ do gry wideo.

A Jin-Woo był jedynym udanym przypadkiem wśród wszystkich obiektów testowych.

[System, który Architekt stworzył, pożyczając moją moc, powoli zmieniał twoją sylwetkę, krok po kroku, aby lepiej mi odpowiadała.]

– Ale w takim razie zdradziłeś Architekta, prawda?

Jin-Woo przypomniał sobie widok posągu anioła skaczącego w górę i w dół w furii, podczas gdy zajęty krzyczał, że inni Władcy zostali oszukani w drugim podwójnym lochu.

Zastanawiające było, dlaczego Władca Cienia oszukał tego, z którym był w kontrakcie, i zamiast tego wybrał Jin-Woo?

Po prostu musiał poprosić o wyjaśnienie tutaj.

"Ale dlaczego?"

[.....]

Po raz pierwszy Władca Cienia zawahał się. Wyglądał na zadręczonego czymś, a Jin-Woo nie naciskał na niego o natychmiastową odpowiedź.

W końcu Władca ponownie otworzył usta.

[Bo chciałem.]

W porównaniu z tym, jak długie były jego narady, ta odpowiedź była zbyt prosta. Co dziwne, Jin-Woo nie mógł jednak powstrzymać chichotu.



[Być może za bardzo podobał mi się czas spędzony z tobą i nie chciałem stracić „ciebie”.]

Zamiast wymazać ego Jin-Woo i przejąć jego ciało, Suwren Cienia postanowił zasymilować się z nim. To znaczy, że postanowił stać się jego częścią.

A efekt końcowy był....

Władca powoli uniósł ręce i chwycił boki hełmu zakrywającego jego głowę, unosząc go powoli. A kiedy ukryta pod nią twarz została w końcu ujawniona, oczy Jin-Woo stopniowo się rozszerzyły.

„.....!!”

To była jego własna twarz.

Władca Cienia miał dokładnie taką samą twarz jak on.

Ale czy to wszystko?

Wzrok Jin-Woo opadł z powrotem na siebie tylko po to, by odkryć, że otaczająca go ciemność owinęła się wokół niego, tworząc nową zbroję.

Wygląd zbroi był dokładnie taki sam, jak u Władcy Cienia. To było tak, jakby patrzyli na swoje lustrzane odbicia i nadal patrzyli na siebie.

[Stałem się tobą, a ty stałeś się mną.]

'Jestem tobą.'

To była niezaprzeczalna prawda, bez grama fałszu.

[Nie ma znaczenia, kto będzie kontrolował nasze ciało, czy to ja, czy ty.]

Ponieważ... byli teraz tą samą osobą.

[I dlatego... dam ci szansę. Teraz wybierz.]

Władca Cienia podniósł lewą rękę i wszystkie twarze, których Jin-Woo przegapił, pojawiły się jedna po drugiej.

[Możesz cieszyć się wiecznym odpoczynkiem w tym pięknym śnie, który stworzyłeś na terytorium śmierci.]

Najpierw była to twarz delikatnie śmiejącego się prezesa Stowarzyszenia Goh Gun-Hui, a następnie jego młodo wyglądającej matki na długo przed tym, jak zasnęła z powodu choroby. I wreszcie, nawet scena jego dużo młodszego ja, która istniała w dawno zapomnianym czasie, pojawiła się w zaciemnionym otoczeniu.

[Jeśli jednak tego nie chcesz...]

Zamiast tego Suweren Cienia opuścił lewą rękę, podnosząc prawą. W jednej chwili wszystkie te twarze zniknęły, tylko po to, by zostać zastąpionym przez ogromnego Smoka, który nadleciał z ciemnego nieba wysoko nad nimi. A potem armia składająca się w całości z niezliczonych smoków podążających za nią, by spalić każde miasto, jakie zdołają znaleźć.

[...Powrócisz do rzeczywistości i będziesz z nimi walczył.]

Jin-Woo patrzył na Armię Zniszczenia dowodzoną przez Smoczego Cesarza z zatwardziałą twarzą, zanim odpowiedział.

Nie, zamiast tego zadał pytanie.

„Dlaczego uciekłeś do innego świata z innymi Suwerenami, skoro nie miałeś ochoty walczyć z Władcami?”

[Ponieważ... nie było już miejsca, w którym mógłbym zostać.]

Suweren Cienia był Władcą i jednocześnie Suwerenem. I nie mógł znaleźć miejsca, które mógłby nazwać domem z żadną z grup. Dlatego zdecydował się wędrować po innych światach, których pierwotnie nie był częścią, mając nadzieję na znalezienie swojego miejsca.

Słyszając odpowiedź Suwerena, Jin-Woo w końcu podjął decyzję.

„Moja odpowiedź jest taka sama”.

Niezauważalny uśmiech pojawił się już na twarzy Suwerena, jeszcze zanim Jin-Woo odpowiedział.

„To nie jest miejsce, do którego należę”.

[...Bardzo dobry.]

Władca Cienia skinął głową, mówiąc: [Dlatego wybrałem ciebie.]

– Czy to znaczy, że już nigdy cię nie zobaczę?

[Odpocznę na wieki. A jako nowy Władca Cienia będziesz żył wiecznie. Z pewnością nie będzie powodu, dla którego mielibyśmy się znowu spotkać.]

Pomimo wypowiedzenia tych słów na twarzy Suwerena pojawił się wyraz ulgi. W końcu, po wiecznym oczekiwaniu, nadszedł czas odpoczynku.

Jin-Woo patrzył, jak Władca naprawdę czuje się szczęśliwy z powodu siebie i żegnał się po raz ostatni.

„Chcę ci podziękować za danie mi tej szansy”.

[.....]

Przez krótką chwilę wyraz tęsknej tęsknoty przemknął przez twarz Suwerena, zanim całkowicie zniknął.

[Wraz z twoją śmiercią, twoje moce stały się kompletne. Jeśli chodzi o sposób powrotu, to....]

Jin-Woo zatrzymał go tam.

"Wiem."

Ponieważ... jestem tobą.

Uśmiech pojawił się na twarzy Władcy Cienia, gdy zbliżał się czas odlotu. Po bardzo, bardzo długiej podróży dotarł do miejsca, w którym mógł teraz odpocząć.

Suweren zwrócił się do Jin-Woo.

[To jest nasze pożegnanie.]

Cofnął się o krok i bez słowa wpatrywał się w Jin-Woo kiwającego głową.

Dwa słowa, które pozwoliłyby mu odrodzić się jako doskonały Władca Cienia opuściły jego usta niskim, przyciszonym głosem.

„Powstań”.

**< Rozdział 220 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 221

Znajomy kobiecy głos Systemu rozbrzmiał w jego głowie w chwili, gdy Jin-Woo wypowiedział „Powstań”.

[„Powstań”.]

[Wprowadzono kod usuwania Systemu Opieki Gracza.]

[System zostanie teraz usunięty.]

Jin-Woo został teraz obdarzony prawdziwą mocą Suwerena Cienia, co oznaczało, że System stał się dla niego nieistotny. Więc zaczął się usuwać.

Czuł się tak, jakby zegnał się z nianią, która opiekowała się nim od dzieciństwa. Potem nagle pomyślał o pytaniu i zadał je Władcy Cienia.

„Jak włączyłeś kobiecy głos do Systemu?”

[...To właściwie głos architekta.]

Suweren był nieco oszołomiony nagłym pytaniem Jin-Woo, ale w końcu dodał więcej wyjaśnień.

[To stworzenie było hermafrodytą. Możliwe, że wydają zarówno głosy męskie, jak i żeńskie.]

„.....”

Często zastanawiał się, kto jest właścicielem tego czystego i chłodnego głosu za każdym razem, gdy towarzyszy on komunikatom Systemu, ale pomyśleć, że przez cały czas był to ten sam koleś.

Czując się trochę zakłopotany, Jin-Woo odwrócił wzrok, co skłoniło Władcę Cienia do zachichotania pod nosem.

„Kuk, kuk”.

– Też lubiłem oglądać tę część ciebie.

Ten człowiek rzeczywiście był wart sprzeniewierzenia obietnicy architekta, mimo że zaufanie było dla Władcy jedną z najważniejszych rzeczy. Mały ślad smutku przemknął przez jego oczy.

W międzyczasie system kontynuował usuwanie siebie krok po kroku.

[Wszystkie ograniczenia nałożone na moc posiadaną przez „Gracza” zostały zniesione.]

[Wraz ze zniesieniem ograniczeń, każdy Żołnierz Cienia stopnia „Marszałek” cieszący się autorytetem Suwerena odzyska wszystkie swoje pierwotne moce.]

[Moce żołnierza stopnia marszałka Igrit zostały w pełni przywrócone.]

[Statystyki żołnierza stopnia marszałka Beru zostały znacznie ulepszone.]

[Były Suweren Cienia, „Osborne”, powraca do świata wiecznej pustki.]

Jin-Woo w milczeniu wysłuchał wiadomości, zanim podniósł głowę. Zauważył, że Władca Cienia, mimo że stoi przed własnym końcem, wpatruje się w niego pogodnymi oczami.

Jin-Woo był w stanie zrozumieć cały ból i cierpienie, przez które przeszedł Suweren z powodu wspomnień z odległej przeszłości, które ukazały mu się na terytorium śmierci. Jego pożegnania były zatem szczere i szczere.

— Do widzenia, mój królu.

Modłę się, abyś znalazł spokojny odpoczynek, którego tak bardzo pragnąłeś, w krainie wiecznego snu.

W końcu pojawił się nawet komunikat systemowy oznaczający pożegnanie.

[Czy naprawdę usuniesz wszystkie funkcje systemowe i związane z systemem?]

Dwie ikony „TAK” i „NIE” zamigotały w powietrzu.

Jin-Woo po raz ostatni przeniósł wzrok na Władcę Cienia. Nawet do samego końca byłby nie stracił swojego zadowolonego uśmiechu.

Ponieważ w końcu byłby to trwały obraz wyryty w jego sercu.

To dlatego Jin-Woo również się uśmiechnął.

Z uśmiechem przekazał swoje ostatnie dane do Systemu.

"TAK."

\*\*\*

HUK!!

Silne ciśnienie wiatru generowane w tym samym czasie z eksplozją światła odepchnęło Władcę Zwierzęcych Kłów i Władcę Mrozu. Pierwszy odzyskał swoją postawę, drżąc brwiami.

[Fragment wspaniałego światła...?]

Ciało odzianego w szatę wroga płonęło teraz złotymi płomieniami. To światło było symbolem Władców.

Ten b\*star był bez wątpienia człowiekiem, który pożyczył ich moce. Dlaczego jednak Władcy pomagali jednemu z najpotężniejszych Suwerenów, Suwerenowi Cienia?

Władca Mrozu krzyknął.

[Najgorsze nieszczęście, jakie można sobie wyobrazić, zbliża się do nas przez ciało człowieka, którego próbujesz chronić! Czy planujesz sprowadzić apokalipsę na ten świat własnymi rękami??]

„.....”

Mężczyzna w szlafroku nawet nie raczył odpowiedzieć. Nie, zamiast odpowiedzi, po prostu podniósł oba swoje krótkie miecze do brody, wyraźnie przyjmując postawę do walki. To był równie dobry znak, jak każdy jego zamiar.

Wyraz twarzy Władcy Mrozu stwardniał po ponownym potwierdzeniu decyzji tego mężczyzny.

Jego obecny przeciwnik pożyczył moce Władców i aktywował Duchową Manifestację Ciała. Ale ludzkie ciało nie mogło oprzeć się mocy boga.

W przeciwieństwie do Władców, którzy całkowicie przejęli kontrolę nad ciałem i ego gospodarza, ten, który pożyczył moc Władcy, wkrótce rozsypał się w proch i zniknął.

'Nawet wtedy.... Zaryzykuje śmierć, by pomóc w odrodzeniu Władcy Cienia? Co teraz knują skurwysyny z Władcy...?!

Władca Mrozu spojrzał na Władcę Zwierzęcych Kłów. Wymienili podejrzliwe spojrzenia. Nie było czasu. Człowiek podobny do bestii, Władca Zwierzęcych Kłów, skinął głową.

Natychmiast dwóch Władców rozdzieliło się na lewo i prawo, by zbliżyć się do odzianego w szatę mężczyzny z obu stron, po czym zasypało ich nieustanną gradą ataków.

Pazury bestii i lodowa włócznia próbowały rozszarpać odzianego w szatę mężczyznę niezliczoną ilość razy, ale jakby był biegły w walce, z łatwością kontrował i odpierał wszystkie nadchodzące ataki zręcznymi ruchami.

Pozwalał, by lodowa włócznia prześlizgnęła się obok niego lub blokowała pazury, ale nigdy nie zapominał również o wyprowadzaniu od czasu do czasu kontrataków.

Było to działanie wojownika, który przez całe życie przetrwał bezsensowną liczbę pól bitewnych. Innymi słowy, naprawdę kłopotliwy przeciwnik. Wróg posiadający wielką siłę i technikę zlekceważył własne życie, aby zablokować postęp dwóch Władców.

**BUM-!!**

Ubrany w szatę mężczyzna zablokował broń, która niosła niewiarygodne ilości magicznej energii, należącej do dwóch Władców, a następnie ponownie je odepchnął.

Suwereni wylądowali w pewnej odległości, słusznie oceniając, że w tym tempie osiągnięcie pożądanego wyniku na czas byłoby dość trudne.



Stuknij, stuknij.

Jakby mężczyzna w szacie nie miał innego celu niż ochrona statku Władcy Cienia, po prostu stał na swoim i nie ścigał Władców.

[...Jaka jest twoja prawdziwa tożsamość?!]

Władca Mrozu był przerażony i zdziwiony, ale mężczyzna w szacie jak zwykle milczał.

To było wtedy.

Władca Zwierzęcych Kłów nagle powrócił z wyglądu wilkołaka z powrotem do ludzkiej postaci i przemówił.

[Skończyłem z tym.]

Ostre kły wystające z jego ust cofnęły się do środka, a jego długie pazury również zmieniły się z powrotem w pazury zwykłego człowieka. Kiedy odwrócił się, by odejść, Władca Mrozu pospiesznie krzyknął, by powstrzymać swojego towarzysza.

[Dotarliśmy tak daleko, a teraz chcesz odejść?! oszalałeś!!]

[Nie wyczuwasz tego?]

Władca Zwierzęcych Kłów potrząsnął głową.

Posiadał percepcję zmysłową znacznie przekraczającą normę, a po wykryciu subtelnie zmieniającej się atmosfery jego ciało zadrżało.

[Otaczająca Mana zaczęła krzyczeć. Wkrótce przybędzie Suveren Cienia.]

Wzrok Władcy Zwierzęcych Kłów powędrował ku niebu, po czym przeniósł się z powrotem na Władcę Mrozu.

[Odchodzę.]

[Ale obiecałeś zaatakować ze mną Władcę Cienia, prawda?!]

Żyły nabrzmiały na szyi wyraźnie wzburzonego starożytnego Lodowego Elfa. Szkoda, Władca Zwierzęcych Kłów pozostał raczej skupiony w swojej odpowiedzi.

[Moja obietnica miała zastosowanie tylko wtedy, gdy statek pozostał człowiekiem. Jednak prawdziwa rzecz ma nadejść, więc nie ma już powodu, żebym dotrzymał obietnicy.]

[Nawet wtedy, jak Król wszystkich zwierząt może uciec z podwiniętym ogonem?!]

Władca Zwierzęcych Kłów został pobudzony tymi słowami i ze złością chwycił kołnierze starożytnego Lodowego Elfa.

[Nie możesz mnie zrozumieć, ponieważ nigdy nie skosztowałeś prawdziwej mocy Władcy Cienia, och, Władco Mrozu!!]

W tamtych czasach Władca Zwierzęcych Kłów był świadkiem głębi mocy Władcy Cienia, gdy stawiał czoła sześciu wielkim armiom składającym się z armii bestii, demonicznej armii należącej do Białych Płomieni i wreszcie armii czterech Władcy.

Taki potwór miał się tutaj pojawić, więc kogo obchodziła godność w takiej sytuacji? Było w porządku, jeśli inni wyśmiewali Suwerena za ukrywanie się za Smoczym Cesarzem. Zrobi wszystko, jeśli oznacza to przetrwanie do końca.

Podjął właściwe wezwanie, by porzucić swojego byłego towarzysza, Króla Demonów, Władcę Białych Płomieni i uciec z pola bitwy.

A teraz nie miał odwagi ryzykować spotkania z prawdziwym okazem podczas próby zabicia statku Władcy Cienia.

Władcą Beastly Fangs był Król Bestii, którego moc opierała się na obfitej sile życiowej otaczających stworzeń. A moc śmierci, zdolna wchłonąć tę siłę życiową, była najbardziej przerażającą i przerażającą rzeczą we wszechświecie.

Rzeczywiście, nie było tu czasu na marnowanie oddechu. Z każdą sekundą wyczuł zbliżającą się groźbę śmierci i szybko uwolnił obroże starożytnego Lodowego Elfa, aby wygenerować swoją osobistą Bramę.

[Będę się modlił o twoją pomyślność.]

Z tymi odchodzącymi słowami bestia szybko wkroczyła do Bramy.

Władca Mrozu cmoknął nieszczęśliwie językiem, obserwując, jak Brama stopniowo się kurczy, zanim całkowicie zniknie z pola widzenia.

[Co za głupia suka.]

Jak głupiec, który ucieka ze strachu, nawet gdy tuż przed jego oczami znajduje się prawie martwa zdobycz, może zasługiwać na miano najlepszego łowcy Świata Chaosu?

Myśli Władcy Mrozu pozostały takie same jak poprzednio – Władca Cienia musiał umrzeć bez względu na wszystko. A ofiara była tak dobra, jak stąpanie na palcach po krawędzi przepaści. Nic by się nie zmieniło tylko dlatego, że nagle pojawiła się przeszkoda.

Rzeczywiście, nie było powodu, by pożycząć rękę tchórzowi. Decydując się na to, Władca Mrozu aktywował własną Manifestację Ciała Duchowego.

Chociaż utrzymywanie tej postaci znacznie zużyłoby jego wytrzymałość, ponieważ nie był to świat, do którego pierwotnie należał, istniała potrzeba uzyskania wyniku tak szybko, jak to możliwe, zanim Suweryn Cienia naprawdę się pojawi.

[Posmakuj grozy gorzkiego mrozu, ty słabeuszu!]

Władca Mrozu przekształcił się w gigantyczną burzę lodową, która natychmiast pokryła ziemię. Gwałtownie szalejąca zamieć uderzyła wszędzie!

Po przekształceniu się w prawdziwą burzę, Władca Mrozu chłodno spojrzał na mężczyznę w szacie poniżej i ryknął jak grzmot.

[To jest moja prawdziwa moc!!]

Dziesiątki tysięcy lodowych włócznie stworzonych ze skryzalizowanej Many w powietrzu zaczęły padać jak padający śnieg. Każda włócznia miała wystarczającą moc, by zabić człowieka jednym strzałem. Oto jak niezwykle przerażający był ten atak.

Samochody wciąż pozostające na drogach zostały zmiecione jak bezwartościowe zabawki, a budynki zostały zniszczone przez ostry

wiatr. Jednak mężczyzna w szacie nawet nie drgnął ze swojego miejsca i całym sobą chronił Jin-Woo za sobą.

Nieliczone rany zaczęły pojawiać się na mężczyźnie walczącym z niekończącym się ostrzałem zamieci lodowej włóczni. Władca Mrozu nie odpuścił swoich ataków nawet na sekundę.

[Moi żołnierze!]

Ze śniegu, który zebrał się po kolana, lodowe humanoidy stworzone z magicznej energii podniosły się jeden po drugim. I wkrótce było ich prawie kilka tysięcy!

[Atak.]

Lodowe humanoidy usłyszały rozkaz swojego Władcy i jednocześnie rzuciły się na odzianego w szatę mężczyznę. Desperacko opierał się tym humanoidom, krojąc je i odpychając.

Niestety....

Zasztyletować!

Został uderzony lodową włócznią w ramię i zachwiał się na nogach.

„.....”

Nawet w środku tego, lodowe humanoidy wciąż pędziły na niego nieubłaganie. Mężczyzna na siłę wzmocnił nogi i zacisnął zęby.

Tajemniczy mężczyzna wytrwale się trzymał, a Władca Mrozu postanowił ponownie wkroczyć do walki. Przekształcił się w skryzalizowaną formę czystego chłodu i wydzielając z całego ciała biały dym, szarmancko podszedł do mężczyzny.

[Zejdź z drogi!!]

Jego głośny ryk skłonił lodowe humanoidy do szybkiego rozproszenia się. Władca Mrozu stanął przed mężczyzną i otworzył szeroko paszczę.

Niewiarygodnie zimna energia zaczęła gromadzić się w jego ustach.

Powietrze zaczęło zamarzać. Lód utworzył się nawet na brodzie mężczyzny widocznego pod kapturem.

W tym tempie sytuacja stałaby się bardzo niebezpieczna. Mężczyzna w szacie zrozumiał to. Jednakże, gdyby spróbował uniknąć tego ataku, trafiłby Jin-Woo wciąż leżącego na ziemi.

Mężczyzna nie wykazywał żadnych oznak unikania, nawet gdy stawiał czoła przerażającemu morderczemu zamiarowi sączącemu się z Władcy Mrozu.

Wyraz twarzy Lodowego Elfa wykrzywił się nieestetycznie.

„Nędzny człowiek, który po prostu zapożyczył moce wyższej istoty przez czysty przypadek, ośmiela się przybierać do mnie tak bezczelną minę!”

W końcu przerażająca aura chłodu wystrzeliła z ust jednego bardzo rozwścieczonego Suwerena.

KUWAAAHH-!!

Mężczyzna skrzyżował ramiona w kształcie „X”, broniąc się przed podmuchem zimnego powietrza. Najwyraźniej jego ramiona musiały wziąć na siebie ciężar zablokowania całego ataku i w jednej chwili zamarły, nie mogąc się ruszyć.

A potem kontynuowano prawdziwie okrutne ataki na mężczyznę, który teraz nie był już w stanie stawić żadnego oporu.

Pow! fuj!! Pow!!! Pow!!!!

Za każdym razem, gdy Władca Mrozu uderzał mężczyznę, jego górna część tułowia wyraźnie się zataczała. Jednak ani razu nie cofnął się o krok. Krew ściekała mu po nogach i tworzyła kałużę pod stopami, ale nadal wytrzymał.

[Jak śmiały mały, nędzny człowieczek...?!]

Władca Mrozu przechylił ramię i uniosł prawą rękę bardzo wysoko. W jednej chwili zimne powietrze zebrało się wokół ramienia i przekształciło w gigantyczną bryłę lodu.

„Teraz zobaczmy, czy możesz to wytrzymać!”

Władca Mrozu planował nie tylko zmiażdżyć mężczyznę, ale także leżący za nim statek Władcy Cienia. Pobudził całą swoją magiczną energię, by roztrzaskać bryłę lodu.

Vuuu-woong!!

Mężczyzna patrzył, jak cień spadającej bryły lodu staje się coraz większy, i uniósł do góry oba zamrożone ramiona. Nawet jeśli jego ramiona się roztrzaskają, nawet jeśli jego ciało zostanie zmiażdżone, musi chronić Jin-Woo.

Wyciągnął każdą cząstkę mocy, którą otrzymał od Władcy, a jego ciało jaśniało najjaśniejszym złotym blaskiem.

I w końcu...

BOOOM-!!

...Była kolizja.

O dziwo, chociaż doszło do zderzenia, w ogóle nie poczuł siły uderzenia.

'Co jest....?'

Mężczyzna otworzył zamknięte oczy i odkrył, że ktoś jeszcze przed nim stoi.

„.....!!”

Ta postać była ubrana w kruczoczną zbroję. A potem była krwistoczerwona grzywa rozciągająca się od czubka hełmu aż do pleców.

Był to nikt inny jak wierny sługa Suwerena Cienia, Igrit. Bronił się przed masywnym blokiem lodu, zanim brutalnie go odepchnął.

Władca Mrozu musiał zwątpić we własne oczy po tym, jak ten atak został doskonale obroniony.

[Igrit?!]

Jeśli pojawił się Żołnierz Cienia stopnia marszałka, to mogło to oznaczać tylko...!

Starożytny lodowy elf wzdrygnął się paskudnie z zaskoczenia i pospiesznie przeniósł wzrok na miejsce za mężczyzną w szacie. Rzeczywiście, nie można było już znaleźć nieprzytomnego mężczyzny, który powinien tam leżeć.

Wreszcie...

W końcu Władca Mrozu zrozumiał, co powiedział Władca Zwierzęcych Kłów przed ucieczką.

Sama atmosfera drżała. Mana, magiczna energia gęsto upakowana w powietrzu, rezonowała z wejściem w transcendentną egzystencję.

Igrit odwrócił się, uprzejmie ukląkł i opuścił głowę.

Kiiiiiiiiiiii!!

Beru, który pojawił się obok Igrit, wrzasnął głośno, jakby chciał ogłosić powrót swojego pana, i szybko ukląkł, zwracając się w tym samym kierunku.

I między nimi, Jin-Woo spokojnie wyszedł.

Rozejrzał się po bałaganie zniszczonym otoczeniu i zadał pytanie Władcy Mrozu.

„Czy bestia uciekła?”

[.....]

Dopiero po zmierzeniu się z prawdziwym Suwerenem Cienia starożytny lodowy elf zdał sobie sprawę z powodu, dla którego Król Zwierząt uciekł wcześniej w pośpiechu i strachu.

Mimo że był Władcą wszystkich rzeczy istniejących w zimnie, wciąż drżał złością przed stojącym przed nim Panem Śmierci.

Jin-Woo kontynuował.

„...Nie pozwoliłem na to.”

Władca Mrozu nie mógł zrozumieć, co miał na myśli i odruchowo zapytał.

[Co to było??]

„Nie dałam mu pozwolenia na ucieczkę”.

[O co ci w ogóle chodzi...?]

Jin-Woo nawet nie dał starożytnemu lodowemu elfowi wystarczająco dużo czasu, by się zdenerwował i po prostu zamknął oczy. Szybko rozszerzył swoją percepcję zmysłową na otoczenie w poszukiwaniu unikalnej sygnatury energii magicznej należącej do Władcy Zwierzęcych Kłów.

Zasięg jego percepcji w jednej chwili przekroczył granicę Korei Południowej i objął całą planetę.

Był głęboko przekonany, że dopóki Władca Zwierzęcych Kłów nie ucieknie do szczeliny między wymiarami i nie ukryje się gdzieś na Ziemi, bez problemu zlokalizował tego bydlaka.

A jego pewność siebie nie okazała się bezpodstawna.

Jin-Woo uśmiechnął się odświeżająco i otworzył oczy po odkryciu obecności Władcy Zwierzęcych Kłów.

"Znalazłem cię."

**< Rozdział 221 > Fin.**



# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 222

Podczas gdy Jin-Woo miał zamknięte oczy, aby skupić całą swoją uwagę na poszukiwaniu uciekającej bestii, Władca Mrozu intuicyjnie to wyczuł. To był otwór pozostawiony przez Władcę Cienia.

Taka okazja nie nadarzyłaby się drugi raz. Nawet jeśli istniała ogromna przepaść w sile indywidualnej, jak śmie spuszczać wzrok z wroga?

Uniknięcie śmierci byłoby niemożliwe, gdyby ta szansa nie została wykorzystana.

W tej chwili groziła mu nieunikniona śmierć. Aby uwolnić się z cienia śmierci, robiąc wielkie kroki ku sobie, Władca Mrozu postanowił postawić wszystko na jeden ostateczny ruch.

„Muszę zakończyć wszystko tym jednym uderzeniem”.

Jego prawa ręka zsunęła się za plecy i Mana zaczęła się tam gromadzić w dużą bryłę. Następnie przystąpił do stworzenia najpotężniejszej lodowej włóczni, jaką kiedykolwiek stworzył.

Każda uncja energii wciągniętej w desperację, którą czuła, będzie zawarta w tym ataku!

Przerażająca ilość magicznej energii została silnie skoncentrowana na lodowej włóczni. Zebrana moc była tak wielka, że ziemia pod Suwerenem dzierżącym włócznię zamarzała w czystej bieli, wydając trzaski.

Tuż przed pokusą zastanowienia się, czy prawe ramię Suwerena trzymające włócznię nie rozciągnęło się o wiele za bardzo, czy nie...

Włócznia wystrzeliła z prędkością pocisku i przecięła powietrze.

Uuuuu-!!

W tym samym czasie lodowe humanoidy otrzymały rozkazy od swojego pana i rzuciły się na Jin-Woo jak gniazdo rozwścieczonych mrówek ognistych.

Uuuuu-!

Chwilę przed tym, jak włócznia wycelowana w jego czoło mogła wbić się w jego twarz...

....Jin-Woo otworzył oczy.

"Znalazłem cię."

Jednocześnie upływ czasu w otoczeniu zatrzymał się, jakby naciśnięto przycisk „pauza” w odtwarzaniu. Nie, właściwie czas zwolnił do tego stopnia, że wyglądało to tak, jakby się zatrzymał.

Trzon lodowej włóczni, obracający się z niewiarygodną prędkością, zdecydowanie się zbliżał, choć tylko o cal na raz. A za tym widział raczej głęboko zniekształconą twarz Władcy Mrozu, wpatrującą się w jego stronę.

Czy to jednak wszystko?

Widział nawet twarze wszystkich lodowych humanoidów otaczających go ze wszystkich stron, rzucających się na niego.

Taki był zakres wizji Władcy Cienia, gdy przygotowywał się do bitwy. Jego zdolność postrzegania tego osiągnęła poziom, którego żadna inna istota ludzka nie mogłaby kiedykolwiek dotknąć, i sprawiła, że wszystko wokół niego zatrzymało się w martwym punkcie.

Jin-Woo był jak kosmita najeżdżający świat zatrzymanego filmu i zrelaksowany skanował otoczenie.

To uczucie...

„Czy ja już wcześniej nie czułem czegoś podobnego...?”

Kiedy to mogło być?

Powoli przeczesywał swoje wspomnienia i w końcu przypomniał sobie ten moment, kiedy miał umrzeć od ataków kamiennych posągów.

Rzeczywiście.

Wtedy czas stanął w miejscu, jakby wszystko też się zatrzymało.

– Ach, więc już wtedy posiadałem w sobie moc Władcy Cienia.

Dopiero teraz, gdy mógł odblokować pełnię mocy, ponownie zdał sobie sprawę, jak długo Władca go obserwował. Jin-Woo nadal sprawdzał swoją okolicę i wkrótce odkrył plecy swoich dwóch żołnierzy stopnia marszałka.

„Och...”

Chociaż czas wydawał się zamrożony, zarówno Beru, jak i Igrit zbliżali się, by przechwycić wrogów, choć bardzo powoli. Był to równie dobry dowód, jak każdy inny, że ich zwinność osiągnęła teraz niewiarygodny poziom.

Jin-Woo przyglądał się im z radością, zanim przypomniał sobie, że w jego stronę zmierza włócznia.

Ups.

Jak owad skrupulatnie czołgający się do przodu, włócznia nieustannie zmniejszała odległość kawałek po kawałku. Aby zatrzymać posuwanie się broni, Jin-Woo użył jednej ze swoich mocy.

„Autorytet władcy”.

To była jedna z mocy Władcy Cienia, chociaż trenował jej sprawne używanie, myśląc, że to tylko umiejętność.

W chwili, gdy aktywował „Autorytet władcy”, zobaczył, jak Mana rozproszona po całym otoczeniu nagle wpada i owija się wokół lodowej włóczni.

Po złapaniu magicznej energii broń straciła cały pęd do przodu i zatrzymała się w swoich wędrówkach.

Po raz pierwszy zobaczył, jak działa umiejętność „Autorytet władcy” i nie mógł powstrzymać cichego westchnienia z podziwu.

– Ach, więc to nie była niewidzialna ręka czy coś w tym rodzaju.

Nie, to było bardziej jak „niewidzialna mana”. Mówiąc najprościej, Mana poruszała się zgodnie z wolą aktywatora umiejętności. Oczy Jin-

Woo potrafiły teraz tak wyraźnie uchwycić ruch Many, kiedy w przeszłości było to niemożliwe.

'Miły.'

Teraz, gdy jego percepcja zmysłowa osiągnęła szczyt, zdecydowanie mógł wychwycić przepływ Many otaczającej jego okolicę. Kiedy obserwował jego przepływ, jego oczy błyszczały jasno.

To był końcowy rezultat wysiłków Władców, którzy tak usilnie starali się ufortyfikować ten świat. Świat, który kiedyś był pozbawiony Many, teraz był nią przepelniony. A jako spadkobierca mocy Władcy Cienia otrzymał prawo do swobodnego władania tą energią jedynie swoją wolą.

Ba-tup, ba-tup.

Jego serce zabiło szybciej, gdy wyczuł otaczający go oddech Many.

'....Zróbmy to.'

Jin-Woo przedarł się przez wolno płynący czas i zbliżył się do swoich dwóch Marszałków, po czym położył ręce na ich ramionach.

– Nie ma potrzeby, żebyście się tu pojawiali.

Beru i Igrit posłuchali rozkazu swego pana i natychmiast przestali się ruszać. Jin-Woo stanął przed nimi.

Maksymalnie kontrolował teraz Manę, którą trenował, kiedy tylko miał na to czas, dzięki „Autorytetowi Władcy”. Rzucił okiem na lodowe humanoidy i wziął głęboki wdech i wydech.

Emocją wciąż wypełniającą jego pierś była wdzięczność wobec Władcy Cienia, wypływająca z głębi jego serca. Również wdzięczność za nauczenie go, jak kontrolować swoje moce poprzez przewodnictwo Systemu.

Jin-Woo skończył skupiać się na sobie i od razu kontrolował Manę w powietrzu. W tym mgnieniu oka przestrzeń wokół niego zawirowała.

Wooo-woung-!

To naprawdę było tylko na chwilę.

W jednej chwili potężna fala Many, która zaczęła się od Jin-Woo jako centrum, rozbiła się i zmiotła ogromne masy lodowych humanoidów próbujących rzucić się na niego.

Władca Mrozu wykrył również pędzącą na niego gwałtowną burzę Many.

[.....!!]

W pośpiechu rozłożył lodową barierę, aby się chronić.

Gdy gwałtowne wiatry Many minęły, Suveren szybko zdjął barierę i powitał go widok szczątków należących do lodowych humanoidów, rozrzuconych wszędzie. Potężny puls Many zniszczył ich wszystkich. Nawet burzowe chmury zamieci, które przywołał, też zniknęły.

To była moc Władcy Cienia.

[Ale...ale jak!!]

Władca Mrozu zadrżał z szoku po zobaczeniu prawdziwej mocy Władcy Cienia, dawniej największego Fragmentu Olśniewającego Światła, a także jednego z najpotężniejszych istniejących Królów.

Ściana.

Ściana całkowicie nie do pokonania.

Czy przepaść między nim a nim nie wydawała się zbyt duża?!

Jin-Woo rozejrzał się wokół i skinął głową na raczej satysfakcjonujący wynik, po czym utkwiał wzrok w przerażonych oczach starożytnego Lodowego Elfa.

Wzdrygnąć się!

Mógł wyczuć drzenie tego stworzenia nawet z dużej odległości.

Wciąż miał rachunki do wyrównania z tym czymś. Jin-Woo przypomniał sobie twarz zmarłego prezesa Stowarzyszenia Goh Gun-Hui i jego wyraz twarzy w jednej chwili stał się chłodniejszy. Jednak nie był typem, który tak łatwo ujawnia swoje emocje.

Wróg, którego chciał zabić najbardziej, zostałby zlikwidowany na samym końcu. Upewni się, że przeciwnik będzie miał wystarczająco dużo czasu, by trząść się z przerażenia przed nieuniknioną śmiercią.

Jin-Woo podniósł głos.

„Będziecie ostatnimi”.

Nagle postać Jin-Woo powoli pogрузyła się w cieniu pod jego stopami.

„Dopóki nie pójde i nie złapię tej bestii, ty zostań i spokojnie poczekaj, dobrze?”

\*\*\*

Gdy tylko transmisja w telewizji została przerwana, prezes Stowarzyszenia Woo Jin-Cheol uderzył pięścią w biurko.

Huk!

Ostatnia scena przed ucięciem materiału na żywo była sceną, w której Hunter Seong Jin-Woo bezsilnie padł na ziemię po uderzeniu przez te dwa potwory.

Oglądając tę scenę, Woo Jin-Cheol poczuł się tak, jakby cały jego świat się zawalił. Gdyby tylko to biurko nie było przedmiotem, którego użył Goh Gun-Hui, roztrzaskałby je na kawałki jednym uderzeniem.

Zaciśnięta pięść Woo Jin-Cheola zadrżała bardzo.

Wszyscy pozostali podwładni obecni w gabinecie Prezydenta i oglądający z nim transmisję również zamykają usta. W biurze zapanowała teraz ciężka cisza.

Jednakże....

Prezes Stowarzyszenia Woo Jin-Cheol wiedział lepiej niż ktokolwiek inny, że nie powinien marnować tutaj czasu w ten sposób. Szybko wyrzucił pytanie.

„Ile Gildii jest teraz na miejscu?”

„Wszystkie pięć głównych gildii przybyło na miejsce, sir”.

Woo Jin-Cheol wstał ze swojego miejsca i pilnie wydał nowy rozkaz.

— Nasz Oddział Monitoringu też pójdzie. I ja też będę im towarzyszył.

– Ale to będzie zbyt niebezpieczne, sir!

„Myślisz, że bycie niebezpiecznym lub bezpiecznym jest ważne w naszej obecnej sytuacji ?!”

Woo Jin-Cheol rzucił przerażające spojrzenie, natychmiast sprawiając, że pracownicy, którzy próbowali go przekonać, by nie odchodził całkowicie, zaniemówili.

Republika Korei właśnie straciła ostatnią linię obrony, Seong Jin-Woo. Oznacza to, że nie było już miejsca na odwrót. Każdy Łowca musiał współpracować, aby zabić te potwory, w przeciwnym razie nikt nie miałby już żadnej przyszłości.

Woo Jin-Cheol w pośpiechu założył kurtkę, po czym podniósł głowę, by zobaczyć materiał nadawany w czasie rzeczywistym z kamery CCTV, aktualnie pokazywany na żywo, tuż obok gigantycznego ekranu telewizora.

Ta kamera wskazywała niebo 24 godziny na dobę. Nieprzerwanie transmitował widok supermasywnej Bramy unoszącej się nad niebem Seulu. Oczy Woo Jin-Cheola wpatrującego się w ekran zadrżały przez chwilę.

'Być może...'

Być może naród koreański był już skazany na zagładę.

Serce podskoczyło mu do żołądka. Nawet gdyby mieli szczęście i byli w stanie zabić te potwory, ponieśliby poważne straty. Czy byliby w stanie poradzić sobie z tą bezsensowną, ogromną Bramą z pozostałymi Łowcami, nie, dokładniej, bez obecności Łowcy Seong Jin-Woo?

Na samą myśl o potworach w centrum miasta, a potem o supermasywnej Bramie z rzędu, rozpacz, której tak desperacko próbował się wyprzeć, napłynęła jak fala przyływu.

Jednak Woo Jin-Cheol siłą potrząsnął głową.

Nawet jeśli dziesiątki, setki tysięcy, nie, cała populacja Korei myślała tak samo jak on, ktoś wciąż musiał stanąć do walki. Moce, które posiadali Łowcy, były właśnie do tego celu.

Woo Jin-Cheol zacisnął zęby, by strząsnąć z głowy wszystkie niepotrzebne myśli. Już miał wyjść z biura, gdy jeden z pracowników pospiesznie go zawołał.

"Pan!!"

Woo Jin-Cheol spojrzął za siebie. Nie na wołającego go pracownika, nie, ale na duży ekran telewizora z prezydentem wiadomości, który pilnie przemawia do widzów.

[Wszyscy, jedna z naszych kamer w końcu dotarła na miejsce!]

Może kamera była ustawiona na dachu wieżowca, ponieważ scena, która teraz była na ekranie, była kręcona z dużej odległości. Ale samo to wystarczyło.

Zamieć pokrywająca miasto była rozpraszana przez jakąś niewidzialną siłę.

Czując się teraz dość wzburzony, prezes Stowarzyszenia Woo Jin-Cheol ominął wszystkich pracowników, którzy wstali ze swoich miejsc i rzucili się na przód gigantycznego ekranu.

Kiedy lodowata mgła została zdmuchnięta, można było wyraźnie zobaczyć postacie stojące na ulicy.

Było pięć osób. Nie, niech to będą cztery osoby plus jedno stworzenie.

Wśród nich mężczyzna stojący przed pewnym mrówczym żołnierzem był kimś, kogo Woo Jin-Cheol dobrze znał.

„To Hunter Seong Jin-Woo !!”

Woo Jin-Cheol krzyknął bez wiedzy nawet samego siebie. Inni pracownicy zobaczyli roztrzaskane szczątki lodowych humanoidów porzucanych wokół Jin-Woo i ryknęli z radości.

Waaaah-ah!!



Jin-Woo, który z pewnością wyglądał na martwego, nie tylko stał wyprostowany zupełnie dobrze, ale wydawało się nawet, że zepchnął swojego wroga w kąt, więc jak mogli teraz powstrzymać krzyki?

Rzeczywiście, łzy groziły nawet wypłynięciem z oczu Woo Jin-Cheola.

Teraz był tylko jeden wróg; jedyny lodowy stwór wydawał się wystraszony z czaszki, ponieważ był całkowicie wrośnięty w swoje miejsce, nie mogąc się ruszyć nawet o cal.

Nikt nie potrafił powiedzieć, co wydarzyło się podczas tej zamieci, ale sytuacja obróciła się teraz o 180 stopni.

Nie musiał tego słyszeć, ale Woo Jin-Cheol wiedział, że uwaga całego świata była skupiona na tym samym nadawanym materiale.

Tylko jaką metodą Hunter Seong zniszczyłby teraz tego potwora? Twarz prezesa Stowarzyszenia Woo Jin-Cheola szybko wypełniła się oczekiwaniem, gdy patrzył na Jin-Woo.

Ale wtedy....

Jin-Woo zdawał się mówić coś do potwora, zanim zaczął zanurzać się pod jego stopami i zniknąć z miejsca.

„.....???”

Wyrazy twarzy pracowników przytulających się do siebie w celu świętowania stopniowo stwardniały.

Ostatecznie...

....Jin-Woo całkowicie zniknął z pola bitwy.

Kamerzysta też musiał panikować, skoro kamera poruszała się w tę i w tę, żeby zlokalizować Jin-Woo. Niestety, nie było widać nawet jego włosów.

„Hm...”

Woo Jin-Cheol nie mógł ukryć zdenerwowania i potarł usta. Jeszcze jedna chwila ciężkiego milczenia zapadła w biurze Prezesa Stowarzyszenia.

\*\*\*

Po powrocie do kryjówki znajdującej się gdzieś w dżungli zęby Władcy Zwierzęcych Kłów zaczęły szczekać.

Ta aura śmierci stopniowo zaciskała się wokół jego szyi. Jakże żałosne było marnowanie czasu na kłótnie z Władcą Mrozu i opóźnianie jego ucieczki z tego miejsca.

W czasach, gdy polowano na największego łowcę Brazylii, Ziemia była niczym więcej niż terenem łowieckim wypełnionym słabą zdobyczą. Bestia była pijana poczuciem wolności po opuszczeniu ponurej, nudnej szczeliny między wymiarami, gdzie praktycznie nie było nic ciekawego do roboty.

Ale teraz...

Kto by pomyślał, że Władca Cienia zstąpił na ten świat ze złośliwym planem w rękawie? Chyba że rozmawiali o człowieku przebranym za Króla Umarłych, w porządku, ale bestia zdecydowanie nie chciała walczyć z prawdziwym Suwerenem Cienia.

Jeśli ktoś chciał powstrzymać tego faceta, potrzebował mocy znacznie go przewyższającej. Potrzebny był Władca Zniszczenia.

„Teraz, gdy sprawy potoczyły się w ten sposób, nie mam wyboru, muszę się tu ukryć i spokojnie czekać, aż pojawi się Smoczy Cesarz...”

Bestia położyła się na łóżku zrobionym z liści i gałęzi.

Kiedy tak się stało, kilka dzikich bestii ze Świata Chaosu, nazywanych przez ludzi potworami, zebrało się wokół stóp Władczyni.

Te dzikie bestie posiadające potężną magiczną energię były nikiem innym jak królewską gwardią Suwerena. Mruczeli i pocierali twarze, kiedy ich Król zaczął je głaskać.

Ale potem Suweren wyczuł, że coś jest nie tak i przestał głaskać głowy swoich zwierzątek w swojej wygodnej pozycji leżącej.

„Mhm...?”

Wszystkie futra na zwierzętach stały pionowo.

Szósty zmysł posiadany przez wszystkie zwierzęta; niewytłumaczalne uczucie przebiegające wzdłuż karku spowodowało pojawienie się wszelkiego rodzaju gęsiej skórki na ciele Suwerena.

Bez słowa przeniósł wzrok w to samo miejsce, w które wpatrywały się nerwowe bestie, zanim jego własne oczy zwięzły się w szparki. Cień drzewa kilka kroków dalej wyraźnie się wahał, to dlatego.

Głos przepełniony rozpaczą wydobył się z ust Władcy Zwierzęcych Klów po tym, jak wyczuł zapach śmierci szybko przenikający do jego kryjówki.

"Mogłoby to być....?"

**< Rozdział 222 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 223

Oczy bestii otworzyły się szerzej. „Coś” powoli wznosiło się z tego chwiejnego cienia drzewa.

„Czy to człowiek...?”

A może to był prawdziwy Władca Cienia?

Nie mógł jeszcze do końca ustalić prawdziwej tożsamości swojego przeciwnika. Jednak obecność wroga, którą bestia wyczuła wszystkimi pięcioma zmysłami, była identyczna z obecnością człowieka, który doprowadził ją na skraj urwiska wiele lat temu.

Bez względu na to, jaka była jego tożsamość, ten człowiek posiadał teraz doskonałą, całkowitą moc Suwerena Cienia.

– Gonił mnie aż tutaj?!

Strach przed śmiercią najwyraźniej wdarł się głęboko w szpik kostny bestii, w wyniku czego stwór bardzo się trząś z czystego strachu.

A kiedy cała postać Jin-Woo całkowicie pojawiła się z powrotem na świecie...

Warczeć....

Jedna z dzikich bestii obnażyła kły, by zagrozić Jin-Woo w celu ochrony swojego pana, zanim szybko rzuciła się do przodu. Ten potwór, choć na zewnątrz wyglądał jak kot, miał troje czerwonych oczu. Był również znany jako jedno z najbardziej okrutnych stworzeń nawet w świecie Chaosu.

Ryk!!

Potwór szeroko rozwarł szczękę, ukazując dziesiątki przypominających nóż kłów, które zimno odbijały światło.

Jin-Woo bez zainteresowania patrzył na pędzącego w jego stronę drapieżnika. Wydawało się, że posiada tyle energii magicznej, co boss

z lochów rangi S. Gdyby to było w przeszłości, nawet on musiałby uważać, ale teraz nie stanowiło to żadnego zagrożenia.

Ale przed tym...

Bum!

Jeszcze zanim zdążył zdecydować, co robić dalej, dzika bestia nagle straciła głowę, a jej cztery kończyny opadły na ziemię.

Winowajcą był nikt inny jak Władca Zwierzęcych Kłów. Skoczył w jednej chwili i zniszczył głowę dzikiej bestii. Następnie szybko wyciągnął pięść wbitą głęboko w ziemię.

„Dlaczego zabił własnego żołnierza...?”

Kiedy Jin-Woo patrzył na niego zdziwionymi oczami, Władca Zwierzęcych Kłów zniżył się do podłogi i skłonił głowę. A potem słowa wypowiedziane drżącym głosem wypłynęły z jego ust, teraz zwróconych ku ziemi.

[Och, Władco Cienia, ten Król Zwierząt nie chce wchodzić z tobą w konflikt. Modłę się, abyście wybaczyli mu przewinienia i przyjęli mnie jako swojego sprzymierzeńca.]

To był instynkt zwierzęcia w pełnej krasie. W obliczu przeciwnika, którego nie można było pokonać, a przed którym ucieczka była niemożliwa, należy pochylić głowę.

Instynkt bestii dość mocno podpowiadał taki sposób postępowania. Ponieważ Władca Zwierzęcych Kłów posiadał cechy dzikiego zwierzęcia, chętnie odrzucał swoją godność i dumę, by pozostać wiernym wymaganiom swoich instynktów.

[Niedługo Smoczy Imperator poprowadzi swoją armię do zejścia na tę ziemię. W tym czasie moja armia bestii i ja pomożemy ci w twoim zadaniu.]

Bestia przybrała najbardziej służalczą postawę, na jaką było ją stać.

Szept... Szum....

Dzikię bestie stojące za Suwerenem były zamrożone ze strachu i zrobiły się przecieki, mocząc ziemię swoimi cyckami.

Dla tych dzikich, nieokiełznanych stworzeń, które żyły dla własnego przetrwania, aura zbliżającej się śmierci była najbardziej przerażającą rzeczą, jaką można sobie wyobrazić.

Jin-Woo przez chwilę obserwował Króla Bestii i jego opuszczony ogon, zanim wymyślił odpowiedź.

"Cienki."

Władca Zwierzęcych Kłów był naprawdę zdenerwowany, ale słysząc tę prostą odpowiedź, zaczął się uśmiechać w duchu. I ten uśmiech wkrótce wkra­dł się na jego twarz skierowaną również na podłogę.

Co za głupi człowiek!

„Ten sukinsyn nie jest prawdziwy”.

Prawdziwy Suweren Cienia nigdy nie wybaczyłby temu, kto już raz go zdradził, i nie zapomniał o kimś, kto próbował wyeliminować statek przygotowywany do jego zejścia na ten świat.

Dzięki dobroci i głupocie tego człowieka bestia zyskała trochę czasu.

Jak mógł słuchać słów tego człowieka, kiedy ten człowiek, nie, ta ofiara była zajęta wydzielaniem rozkosznego zapachu zmieszanego z zapachem prawdziwego Władcy Cienia?

Rzeczywiście, wszystko, co musiał zrobić, to udawać, że jest po stronie Władcy Cienia i czekać na przybycie Władcy Zniszczenia.

„Kiedy nadejdzie czas, osobiście rozerwę twoje zwłoki i obgryzę twoje kości”.

Jak więc bestia mogłaby się teraz nie uśmiechnąć? Z rozpromienioną twarzą Władca Zwierzęcych Kłów ponownie podniósł głowę.

[Przysięgam wierność...]

Gdy to zrobił, pobiegł prosto w mrozący krew w żyłach blask, zimny jak lód, i odskoczył gwałtownie z czystego strachu. Prawdę mówiąc,

poziom przerażenia, jaki odczuwał, był tak wielki, że odskoczył do tyłu o kilkadziesiąt metrów za jednym zamachem.

Jin-Woo chłodno zwrócił się do bestii i jej bladej cery.

„Zanim jednak to zrobimy, powinniśmy najpierw spłacić nasz dług”.

Bestia wydusiła kilka słów ze stwardniałym wyrazem twarzy.

[Dług? Czy może mówisz o przeszłości...??]

W przeszłości Władcy Białych Płomieni i Zwierzęcych Kłów próbowali dźgnąć Władcę Cienia w plecy. Jin-Woo widział tę zdradę poprzez wspomnienie byłego Władcy Cienia. Nie miało to jednak żadnego związku z tym, co Jin-Woo zamierzał teraz zrobić.

Z podprzestrzeni, którą System określił jako „Inwentarz”, wydobył jeden Gniew Kamisha.

Shururuk....

Trzymając mocno ostrze jedną ręką, Jin-Woo wskazał kciukiem wolnej ręki na pięć miejsc na klatce piersiowej.

„Pięć ran po przebicciu pazurów”.

Przerażający ból z tamtej chwili wciąż był żywy w umyśle Jin-Woo.

„Wytrzymaj ode mnie pięć ataków, a przebaczę ci”.

To było to samo, co powiedzieć bestii, żeby przeżyła pięć śmiertelnych ataków.

W tym momencie bestia w końcu zdała sobie sprawę, że Jin-Woo od samego początku nie planował odpuścić. Władca Zwierzęcych Kłów ryknął w ostatnim pokazie swojej dumy.

[Ośmielisz się...!! Jak śmiesz igrać ze mną, Królu Zwierząt!!]

Władca Zwierzęcych Kłów aktywował Duchową Manifestację Ciała i szybko przekształcił się w gigantycznego wilka. Choć był nieporównywalnie mniejszy niż ten ze wspomnień Władcy Cienia, być może dzięki temu, że nie był to pierwotny świat stwora. Mimo to Król Zwierząt miał dość mocy, by zniszczyć ten świat, a potem jeszcze kilka.

Teraz całkowicie wściekły, gigantyczny wilk głośno zawył do Władcy Cienia.

[Moje życie skończy się tutaj dzisiaj, ale ty też nie pożyjesz długo!]

Whoosh-!

To było właśnie wtedy, pasmo chłodnego wiatru przemknęło przez pysk ogromnego wilka. Szukając obecności Jin-Woo, który po prostu zniknął mu z pola widzenia, stwór szybko obejrzał się za siebie.

I właśnie tam był, przeniósł się tam, zanim wilk to zauważył. Powoli odwrócił się w stronę potwora.

„Pierwsze trafienie”.

Wilk wtedy to zobaczył.

Zobaczył przerażającą czarną aurę unoszącą się z całego ciała Jin-Woo. Ten facet nie był fałszywy. Jego ruchy całkowicie pasowały do ruchów Suwerena Cienia.

Łyk.

Nie wiedząc o tym, wilk przełknął suchą ślinę.

Ale wtedy....

Ze słyszalnym „plupem” coś upadło na ziemię.

Tam wilk na chwilę zapomniał, jaki potwór stoi przed jego oczami i spuścił wzrok. To, co spadło na ziemię, było wielkim uchem.

Ucho wilka, odcięte od głowy, leżało teraz na ziemi obok jego własnych stóp jak ohydny przedmiot z krwi. A potem krew eksplodowała jak fontanna. To, co nawiedziło mnie po tym wszystkim, było nieznośnie okrutnym bólem.

Wilk zacisnął zęby, podniósł głowę i odkrył, że Jin-Woo trzyma kolejny krótki miecz.

W każdej ręce po jednej broni.



Jin-Woo trzymał parę „Gniewów Kamisha” wydzielających czarną aurę i wydał ostateczny wyrok na olbrzymiego wilka.

„Zostały jeszcze cztery”.

\*\*\*

Dosłownie wrogowie ze wszystkich stron.

Po tym, jak Jin-Woo zniknął ze sceny, Władca Mrozu utknął w skale i kowadle. Ucieczka byłaby logiczna, gdyby nie było szans na zwycięstwo. Ale wtedy wzrok starożytnego lodowego elfa spoczął na dwóch żołnierzach stopnia marszałka należących do Władcy Cienia.

„Zapominając o mrówkowym sukinsynu zajętym leczeniem tej ludzkiej marionetki Władców, to...”

Z pozostałym był ogromny problem.

Był to nikt inny jak Igrit, nazywany także jednym z dwóch skrzydeł Armii Cienia, który bacznie obserwował Suwerena.

Przezwisko tego czarnego rycerza brzmiało „Rycerz Śmierci”. Był największym rycerzem, jaki kiedykolwiek istniał, towarzysząc Suwerenowi Cienia, uczestnicząc w wielu polach bitew i zabijając przy tym niezliczonych wrogów.

Jeden z przeciwników, na którego trzeba było uważać, stał tuż przed Lodowym Elfem.

'Ale potem znowu....'

Starożytna istota nie była jakimś nędznym małym żołnierzem, ale Suwerenem. Gdyby walczył ze wszystkimi siłami, pokonanie dwóch żołnierzów stopnia marszałka wcale nie byłoby trudne.

Nie, prawdziwy problem polegał na tym, że ta dwójka posiadała zdolności podobne do nieśmiertelności. Będą regenerować się w nieskończoność, dopóki Władca Cienia nie wyczerpie swojej mocy.

To była naprawdę zła wiadomość, biorąc pod uwagę, że Władca Mrozu musiał zmarnować dużo swojej wytrzymałości, aktywując Manifestację Ciała Duchowego.



[Jak myślisz, jak długo wytrzymacie przeciwko mnie?!]

Igrit dobył miecza, pazury Beru wysunęły się w pełni, podczas gdy mężczyzna w szacie mocno trzymał swoje krótkie miecze.

Jednak zdarzenie, w którym doszło do zderzenia tych czterech, nie miało miejsca.

Pierwszym, który wyczuł zmianę, ponownie był Władca Mrozu.

[....!!]

Kiedy jego spojrzenie pospiesznie przesunęło się w określonym kierunku, inni poszli za jego przykładem, jakby mieli wcześniejszą zgodę. Ciężko wyraźnie falował.

Władca Mrozu potrzebował jeszcze trochę czasu, to wszystko. Przygryzł dolną wargę ze złości.

[Władca Cienia!!!]

W kawałku ziemi, nieco dalej, Jin-Woo wyłonił się z cienia.

„Jest to bardzo wygodne, ponieważ nie jest ograniczone przez czas odnowienia teraz, gdy System zniknął”.

Wszystkie ograniczenia jego umiejętności zostały zniesione. To pozwoliło mu natychmiast wrócić w to miejsce. Jin-Woo przeniósł wzrok na stojącego tam Władcę Mrozu.

Następnie lekko rzucił coś w swojej dłoni w kierunku Lodowego Elfa. Suveren złapał ten obiekt zataczający łuk w powietrzu, zanim jego oczy mocno zadrżały z szoku.

[Czy to nie jest...?!]

To było ucho należące do gigantycznego wilka.

Suveren znał tylko jednego wilka, który miał tak duże ucho.

[Minęło zaledwie kilka minut odkąd odszedłeś, a już zabiłeś Władcę Zwierzęcych Kłów?!]

Władca Mrozu krzyknął w czystej panice, ale Jin-Woo nawet nie raczył odpowiedzieć. Zamiast tego po prostu przywołał swoje dwa krótkie miecze, tak jak zrobił to wcześniej z bestią.

Na ostrzach wykutych z kłów smoka widniała wciąż świeża krew Władcy Zwierzęcych Kłów.

Starożytny lodowy elf wzdrygnął się bardzo, gdy wrogie zamiary naprawdę potężnego osobnika go powstrzymały. Dwóch żołnierzy stopnia marszałka i mężczyzna w szacie potwierdzili czarną aurę unoszącą się z ramion Jin-Woo i szybko wycofali się na tyły.

Jin-Woo mocno chwycił rękojeści obu broni. Dał temu stworzeniu wystarczająco dużo czasu. A teraz zamierzał odebrać dług.

Władca Zarazy, Władca Zwierzęcych Kłów, a teraz Władca Mrozu. Śmierć tej trójki będzie ostrzeżeniem Jin-Woo dla innych Władców.

Lodowy Elf patrzył, jak Jin-Woo rzuca się do przodu, jakby ślizgał się po gładkiej powierzchni, i pilnie wystrzelił kilka lodowych strzał w ostatniej próbie.

[Ty bydlaku!!]

Oczywiście te magiczne strzały były śmiertelne, jeśli zostały trafione, mimo że zostały stworzone w pośpiechu. Niezliczone strzały, z których każda była zbyt potężna nawet dla Łowcy rangi S, wystrzeliły w kierunku Jin-Woo.

dududududududu!!!!

Władca Mrozu zrobił wszystko, co w jego mocy, aby powstrzymać Jin-Woo przed zbliżeniem się.

[Ułaaaaa-!!]

Szkoda, ręce Jin-Woo były szybsze niż spadające strzały. Odepchnął wszystkie wymierzone w niego lodowe strzały, a mimo to jego prędkość ani na chwilę nie spadła.

[Uaaaaaaa-!!!!]

Dududududududu!!!!

Lodowe strzały zostały wygenerowane i wystrzelone z przodu personifikacji mrozu, ich liczba jest zbyt niezliczona, by zliczyć, a jednak...

...Jin-Woo był jednak w stanie przebić się przez ich ostrzał i stanąć przed swoim celem.

Zasztyletować!

Jin-Woo dokładnie wbił Gniew Kamisha w ramię Władcy Mrozu – dokładnie w to samo miejsce, w które w przeszłości uderzył sztylet. Zrobił to, aby przypomnieć stworzeniu o zmarłym prezesie Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui.

[Kuwaaahhk-!!]

Cierpiąc z powodu bólu na nieporównywalną skalę niż ostatnio, głowa Władcy Mrozu uniosła się wysoko, krzycząc na całe gardło.

Zanim jednak drugi krótki miecz zdążył go uderzyć, lodowy elf pospiesznie zebrał w ustach zimne powietrze i wypuścił je. Jin-Woo sięgnął i po prostu zakrył usta.

Kuwaaaaa!!

Gdy zimny podmuch powietrza, który nie był w stanie uwolnić się z jego dłoni, zaczął szaleć wewnątrz elfa, Jin-Woo reverse chwycił swój drugi krótki miecz i wbił go głęboko w pierś przeciwnika.

PEKAĆ!!

Słyszał odgłos łamanych żeber i czystej penetracji serca. To był dokładnie ten sam atak, którego doznał nie tak dawno temu.

[Kuwaaaaahhkhk-!!]

Jednak Jin-Woo wiedział, że taki atak nie byłby w stanie zabić Władcy Mrozu, ponieważ miał wcześniejsze doświadczenie w zabijaniu dwóch innych Władców.

„Bestia zdechła przy czwartym ataku”.

Mrozące światło świeciło chłodno w oczy Jin-Woo.

„Jak długo będziesz w stanie wytrzymać?”

Przerażenie wypełniło oczy Władcy Mrozu, gdy spojrzał na Jin-Woo.

Ten człowiek był Władcą Śmierci.

Czy te oczy nie były dokładnie takie same, jak oczy bezlitosnego wojownika, który zabił wszystkich wrogów, których napotkał na niekończącym się polu bitwy?

Dopiero teraz lodowy elf zdał sobie sprawę, kogo obraził, i zaczął się trząść z paraliżującego strachu.

Wkrótce potem krótki miecz wbijający się w serce stwora przeciął się niżej i rozerwał ciało Suwerena na strzępy.

[Kuwaahk!!!]

**< Rozdział 223 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 224

Czy był inny moment w historii, kiedy cały świat jednym głosem wiwatował?

Jin-Woo zniknął, a wkrótce potem pojawił się ponownie, tylko po to, by wbić swój krótki miecz w pierś Władcy Mrozu. Dokładnie w tym momencie wszyscy obserwujący uderzyli pięściami w powietrze i ryknęli w uniesieniu, jakby wszyscy czekali na tę szansę.

Waaaaaaa-!!

Wszyscy rozpaczali z powodu fałszywej wiedzy, że największy Łowca ludzkości zginął z rąk potworów, więc ten spektakl okazał się dla nich najlepszym prezentem, jaki można sobie wyobrazić.

Niektórzy z pasją skandowali głośno imię Jin-Woo.

Niektórzy zaczęli ronić łzy.

Niektórzy próbowali pocieszyć te wylewające łzy.

I razem patrzyli, jak samotny Łowca z Azji opiekuje się potworem, który zagrażał całej ludzkości.

Właściwie cała ludzkość.

W chwili, gdy łowca rangi autorytetu specjalnego, Thomas Andre, upadł, a jeden z najwyższej sklasyfikowanych łowców na świecie, Lennart Niermann, próbował zająć jego miejsce, te potwory stały się znacznie większe niż nieszczęście w Korei Południowej.

Nie, sytuacja przekształciła się w poważny kryzys, który bezpośrednio wpłynął na życie wszystkich innych.

Po tych wszystkich latach ludzie wciąż nie zapomnieli o przerażeniu, jakie towarzyszyło obserwowaniu, jak Smok „Kamis” połyka jedno po drugim amerykańskie miasta.

Nikt z żyjących nie chciał powtórki tego przerażającego wydarzenia. I dlatego wszyscy widzowie ze wszystkich zakątków globu tak bardzo oszaleli na widok zwycięstwa Jin-Woo.

To było tak, jakby próbowali zmyć frustrację i strach, które odczuwali, obserwując, jak najlepsi Łowcy na świecie wciąż upadają.

Waaaaaaa-!!!

Za każdym razem, gdy Jin-Woo atakował Władcę Mrozu, widzowie raz po raz ryczeli.

I w końcu.

Kiedy ten potwór z naprawdę nieustępliwą witalnością w końcu przewrócił się i zamienił w szary popiół, po czym zniknął, ryczące okrzyki widzów osiągnęły absolutny szczyt.

Waaaaaaaaaaaa-!!!!

Ich połączone ryki wstrząsnęły ich miastami.

Kotwicy, których zadaniem było przekazywanie najświeższych wiadomości, również krzyczeli na całe gardło, nie dbając już o to, czy kamery filmują, czy nie.

– Najświeższe wiadomości, właśnie w!! Dowiedzieliśmy się, że Hunter Thomas Andre, wcześniej uważany za śmiertelnie rannego, wciąż żyje i jest...

– Karetki przyjechały na miejsce w samą porę, by zabrać poszkodowanych do najbliższych szpitali!!

– Te potwory, które zmasakrowały mieszkańców, już się nie poruszają! Wszystkie zamieniły się w popiół i teraz nic z nich nie zostało!

Najświeższe wiadomości ogłaszające koniec bitwy nadal płynęły z ich telewizorów, ale....

Seong Jin-Woo! Seong Jin-Woo! Seong Jin-Woo!!!

....Jednak podniecenie i podniecenie ludzi wcale nie wykazywały oznak przygasania.



A potem był ten jeden człowiek. Był jeden konkretny człowiek, który był chyba bardziej uszczęśliwiony niż ktokolwiek inny na tej planecie. A był to nikt inny jak obecny prezes Stowarzyszenia, Woo Jin-Cheol.

Wzrok miał utkwiony w ekranie telewizora, mimo że otaczali go pracownicy współpracownicy Stowarzyszenia, przytulający się i wiwatujący w czystym szczęściu.

Odkrył coś z transmisji na żywo i mocno zadrżały mu oczy.

„Czy to mogło być...?”

Pospiesznie wyciągnął smartfon i drżącymi rękami wyszukał i odtworzył pewien klip wideo zapisany na swoim urządzeniu.

Oglądał ten materiał tak, tak wiele razy. Był to materiał filmowy przedstawiający morderstwo zmarłego prezesa Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, zarejestrowany przez kamery telewizji przemysłowej w gabinecie prezydenta.

Na nagraniu widać nieznanego mężczyznę.

Ten mężczyzna pojawiał się i znikał zbyt szybko w tym ziarnistym materiale, więc Woo Jin-Cheol nie był pewien, ale teraz, kiedy spojrzał drugi raz, czy ta tajemnicza istota nie wyglądała prawie jak potwór, którego miał Hunter Seong Jin-Woo? zabił przed chwilą?

Nawet sceny szybko topniejącej zamarzniętej podłogi pasowały idealnie.

'W tym wypadku....!!'

Dopiero wtedy zdał sobie sprawę, z jakimi wrogami Jin-Woo walczył do tej pory. To był zabójca zmarłego prezesa Stowarzyszenia.

A potem Woo Jin-Cheol przypomniał sobie rozmowę, którą przeprowadził z Jin-Woo, kiedy ten przyszedł złożyć wyrazy szacunku zmarłemu Goh Gun-Hui. Potężny wstrząs przeszedł przez całe jego ciało.

["Dziękuję Ci. Dziękuję, że byliście przy ostatnich chwilach Prezesa Stowarzyszenia.”]

[„...Zabiję tego bydlaka.”]

["Przepraszam?"]

[„Potwór, który zamordował prezesa Stowarzyszenia. Na pewno go upoluję. Do tego czasu możesz zachować swoje podziękowania.”]

Hunter Seong Jin-Woo nie zapomniał o obietnicy złożonej tego dnia. A teraz odpowiedzialny za to potwór nie żył. Jego rękami.

Nos Woo Jin-Cheola zaczerwienił się i podniósł oczy, teraz mokre od gęstych łez, by spojrzeć na ekran telewizora. Kamera zbliżała się do twarzy Huntera Seong Jin-Woo, który teraz wyglądał na nieco zmęczonego.

Woo Jin-Cheol mógł mniej więcej zrozumieć, co oznaczał ten wyraz twarzy. Gdzieś głęboko w środku, w niekontrolowany sposób wezbrały potężne emocje. Odtąd zmarły prezes Stowarzyszenia powinien móc spoczywać w pokoju.

Woo Jin-Cheol przypomniał sobie wspomnienia Goh Gun-Hui, człowieka, którego bardzo szanował, i w duchu wymamrotał swoją wdzięczność wobec Jin-Woo.

– .....Dziękuję bardzo, Hunter-nim.

\*\*\*

Władca Mrozu powrócił do postaci humanoidalnej po cofnięciu Manifestacji Ciała Duchowego. Powoli zamienił się w szary popiół.

Dług byłego prezesa Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, jak również jego własny, zostały już w pełni uregulowane. Jin-Woo chłodno spojrzał na oddalającego się Władcę Mrozu, zanim się odwrócił.

Dwóch żołnierzy stopnia marszałka czekających w oddali na zakończenie kary tego głupiego Suwerena podeszło do Jin-Woo.

„.....”

Mimo że teraz całkowicie odzyskał swoją pierwotną moc, Igrit nadal zachowywał swoją powściągliwą osobowość i grzecznie oddawał

uprzejmość swojemu panu. Jednak zupełnie w przeciwieństwie do niego....

„Och, mój kiiiiinggg!”

...Beru wyraził swoją bezwarunkową radość z możliwości ponownego zobaczenia swojego pana całym sobą.

Jin-Woo lekko poklepał wielkiego mrówczego żołnierza i jego dwoje zapłakanych oczu po ramieniu, po czym rozejrzał się dookoła. Powinna tu być jeszcze jedna osoba. Nigdzie jednak nie było widać tego mężczyzny w postrzępionej szacie.

– A tak w ogóle, kim był ten mężczyzna?

Beru był zbyt poruszony własnymi emocjami, by właściwie odpowiedzieć, więc Igrit odpowiedziała na zdziwione pytanie Jin-Woo.

– Kiedy straciłeś przytomność, on chronił cię całym sobą, mój panie.

Jin-Woo był bardzo zaskoczony, gdy po raz pierwszy usłyszał gruby, męski głos Igrit. Ale to trwało tylko krótką chwilę. Znow przybrał zdziwioną minę.

– Chronił mnie?

"Tak to jest poprawne."

W przeciwieństwie do Beru, Igrit prawdopodobnie nie był zaznajomiony z ludzkimi językami, więc obecnie rozmawiali w tak zwanym „języku potworów”, który w rzeczywistości był wspólnym językiem Świata Chaosu.

Jednak nie było żadnego problemu ze zrozumieniem się.

W każdym razie – czy to oznaczało, że chroni go człowiek, którego nigdy wcześniej nie widział?

Jin-Woo miał sesję pytań i odpowiedzi z Igrit we wspólnym języku Świata Chaosu, jakby był tam tubylcem, zanim nagle coś odkrył i podszedł do tego.

To był pewien przedmiot, który spadł na ziemię.

„Czy to nie jest...?!”

Kiedy podnosił ten przedmiot, jego oczy drżały raczej niezauważalnie.

\*\*\*

Ubrany w szatę mężczyzna szukał schronienia za zewnętrzną ścianą na wół zniszczonego budynku i upadł na ziemię, ściągając kaptur.

Jego włosy i broda zakrywające twarz były rozczochrane i potargane, jakby nigdy nie zadał sobie trudu, by je przyciąć.

Był Seong Il-Hwanem. I opierał się o ścianę, wypluwając ciężki, ciężki oddech.

„Ha-ach, ha-ach”.

Następnie podniósł lewą rękę, która straciła już czucie.

Rzeczywiście, jego dłoń zmieniła kolor na szary i powoli rozpadała się w pył z czubków palców. Był to nieunikniony skutek przyjęcia mocy boga z ciałem zwykłego człowieka.

Jednak mimo tego, że odczuwał niewyobrażalny ból, nadal miał zadowolony wyraz twarzy.

"Zrobione...."

Dzięki tej mocy udało mu się ochronić Jin-Woo. Teraz, gdy jego syn całkowicie odziedziczył moc Władcy Cienia, Jin-Woo okazał się wielkim atutem ludzkości.

Dlatego zrobiono to teraz.

Seol Il-Hwan przestał patrzeć na swoją stopniowo znikającą dłoń i bezsilnie oparł głowę o ścianę, by zamknąć oczy.

Władcy powierzyli mu swoje moce i poprosili o powstrzymanie Suwerena Cienia. Został bezradnie uwięziony w szczelinie między wymiarami po zamknięciu Wrót i dlatego nie miał wielkiego wyboru.

Jako pełnomocnik Władców i ich wysłannik powrócił na Ziemię z ważną misją do wykonania.

Niestety, Seong Il-Hwan nie mógł wykonać swojej misji.

Chociaż wiedział, że najgorsze nieszczęście w historii ludzkości kryje się w ciele tego chłopca, jak rodzic mógł zabić własne dziecko?

Wszystko, co mógł zrobić, to obserwować Jin-Woo z miejsca tuż poza jego wykryciem.

A kiedy nadal opóźniał swoją misję, opinie Władców, które były skupione na powstrzymaniu nadejścia Suwerena Cienia, stopniowo zaczęły się zmieniać.

I ostatecznie....

„Najjaśniejszy fragment genialnego światła” przysłał mu zupełnie nową misję.

[Chroń Suwerena Cienia.]

Władcy w końcu zdali sobie sprawę, że potrzebują Suwerena Cienia posiadającego jego pełne moce, jeśli mają powstrzymać innych Władców i ich nikczemny plan.

Oprócz Władcy Cienia na Ziemi nie było nikogo innego, kto mógłby obronić się przed Smoczym Imperatorem i jego Armią Zniszczenia, zanim żołnierze niebios przybędą później.

Było to ogromne ryzyko, biorąc pod uwagę, że nikt nie wiedział, czy Suweren Cienia opowie się po stronie ludzkości, czy innych Władców.

A wynik wyszedł dość szybko.

Jin-Woo pozostał po stronie ludzkości, a Suweren Cienia zaakceptował ten wybór.

Nowo odrodzony Władca Cienia był, mówiąc najprościej, samym Jin-Woo.

Innymi słowy, warto było ryzykować życiem Seong Il-Hwana, aby chronić jego syna.

„.....”

Chociaż to niefortunne, że nie mógł nawet przywitać się ze swoim synem, którego nie widział od dziesięciu lat, nikt żyjący nie był uprawniony do dwukrotnego odebrania rodzica dziecka. Nawet jeśli ta osoba akurat była wspomnianym rodzicem.

Więc ciche zniknięcie w ten sposób leżało w najlepszym interesie Jin-Woo. Seong Il-Hwan spojrział na swoje ciało powoli rozpadające się w popiół i pocieszył się tym.

To było wtedy. Usłyszał znajome kroki w pobliżu.

Seol Il-Hwan pospiesznie wstał i wciąż ruchomą prawą ręką odsunął kaptur i zakrył twarz.

Stał więc przed nim pewien ktoś.

Nie musiał nawet patrzeć, by wiedzieć, kto stoi przed nim w ten sposób. To był Jin-Woo.

Mimo że był tu syn, którego imię tak bardzo chciał wezwać, nadal zdecydowanie ominął bok Jin-Woo, ukrywając twarz pod kapturem.

Jednak Jin-Woo zwrócił się do odchodzącego mężczyzny i zapytał.

– Naprawdę myślałeś, że nie zauważyłbym tego, gdybyś odeszła w ten sposób?

Postój.

Kroki Seong Il-Hwana zatrzymały się.

Ale jak....?

Odwrócił się w stronę swojego syna, tylko po to, by zauważyć pewien przedmiot rzucony przez Jin-Woo, który powoli leciał w jego kierunku po łuku.

Chwycić.

Tym, co zwrócił Jin-Woo, był krótki miecz. Był to krótki miecz Seong Il-Hwana, który upuścił, gdy jego lewa ręka stała się bezużyteczna.

Wpatrywał się w broń przez chwilę lub dwie, po czym podniósł głowę. Jin-Woo patrzył na niego z wyrzutem w oczach.

Jin-Woo wciąż dość wyraźnie pamiętał ten konkretny krótki miecz.

Kiedy był małym chłopcem, został odkryty podczas zabawy z krótkim mieczem swojego ojca i otrzymał godne zapamiętania zbesztanie.

Dopiero teraz Jin-Woo świadomie zdał sobie sprawę, dlaczego jego własna broń została ustawiona jako krótkie miecze, podczas gdy poprzedni Władca Cienia przetoczył się przez pola bitew długim mieczem.

Wszystko przez wspomnienia, które miał o swoim ojcu.

Częściowo pod wpływem jego wspomnień, lochy wygenerowane przez System ostatecznie przedstawiały Jin-Woo ze sztyletami i krótkimi mieczami jako jego główną bronią przez cały czas.

Jego ściszony głos kontynuował.

– Czy znowu odejdziesz bez słowa, tato?

'Tata'.

To jedno słowo wbiło się głęboko w serce Seong Il-Hwana i musiał zdjąć kaptur.

Jego prawa ręka również powoli zamieniała się w popiół.

Jego syn wzdrygnął się bardzo, gdy zdał sobie sprawę ze stanu swoich rąk, ale Seong Il-Hwan stworzył w odpowiedzi lekki uśmiech i przemówił.

– Nie chciałem ci pokazywać tego widoku.

Jin-Woo zrozumiał, że ciała zamieniającego się w popiół po wyczerpaniu całej siły życiowej nie da się uratować bez względu na wszystko. Pospiesznie próbował się zbliżyć, ale Seong Il-Hwan podniósł prawą rękę, aby powstrzymać syna.

Jego lewe ramię rozsypało się w kurzu i do tego czasu pozostało tylko ramię.

Jin-Woo zawahał się, zanim pozostał na swoim miejscu i zapytał ojca.

– A co z tobą, tato?

„.....?”

„Nie chciałeś mnie znowu zobaczyć? Tata?”

Z pewnością na razie mógł jeszcze używać prawej ręki, więc dlaczego...

Pytanie Jin-Woo spowodowało, że podniesiona ręka Seong Il-Hwana powoli opadła w dół.

"Chciałem się z tobą zobaczyć. Zawsze."

...Do tego stopnia, że nawet jeśli mnie nie widziałeś, to i tak czułem się szczęśliwy, że mogłem cię zobaczyć z daleka.

Jin-Woo w końcu zbliżył się do ojca, aż stanął tuż przed jego twarzą. Seong Il-Hwan sięgnął drugą ręką, by delikatnie dotknąć twarzy syna.

Gęste łzy spływające z oczu chłopca zwilżyły grzbiet jego dłoni.

„Ten głupi ojciec nie mógł nic dla ciebie zrobić, a mimo to ty...”

„.....Tak dobrze wyrosłem.”

Jin-Woo otworzył usta.

„Czy to sprawka Władców? Czy wyrzucają cię po tym, jak cię wykorzystali?”

W głosie Jin-Woo można było teraz wyczuć przerażającą wściekłość.

Seong Il-Hwan potrząsnął jednak głową.

„Dali mi tylko możliwość dokonania wyboru. Postanowiłem cię chronić, to wszystko. I ten wybór nie był zły”.

A teraz nawet jego pozostała prawa ręka zamieniała się w popiół i rozpadała.

– Nie miałbym nic przeciwko temu, żeby porozmawiać z tobą trochę dłużej, ale...

I on też chciał tu zostać trochę dłużej....

Zrobił coś nagannego.



Skończyło się na tym, że chłopiec pożegnał się z ojcem nie raz, a teraz dwa razy. Tak bardzo próbował się powstrzymać, ale w końcu łzy zaczęły płynąć z oczu Seong Il-Hwana.

„Przepraszam, że nie byłem dla ciebie dobrym ojcem”.

To były jego ostatnie słowa.

Shururuk....

Ciało Seong Il-Hwana, z całą siłą życiową wyczerpaną walką z Suverenami, obróciło się w popiół. Jin-Woo spiesznie próbował objąć powoli rozpadające się ciało ojca, ale....

To, co pozostało w jego dłoniach, nie było człowiekiem, ale szarym proszkiem.

Ostatecznie.

W miejscu, gdzie kiedyś stał Seong Il-Hwan, nic nie pozostało.

Coś z głębi wściekle wezbrało w niekontrolowanym wybuchu. Jin-Woo nie mógł już dłużej tego powstrzymać i w końcu podniósł głowę ku niebu i ryknął głośno.

„Ułaaaaa-!!!”

Kiedy to zrobił, Mana w atmosferze rozbrzmiewała.

Niebo, powietrze, ziemia – wszyscy płakali.

I wkrótce usta Jin-Woo zaczęły wydawać ciężki, poważny głos, podobny do innych Władców.

[Słuchajcie mnie, pozostali Władcy!!!]

Jeśli wszystkie te wydarzenia zostały wprowadzone w ruch tylko dlatego, że Władcy postanowili osiedlić się na Ziemi, to....

Wtedy sprawię, że zapłacą za to niezapomnianą cenę.

Na pewno tak zrobię.

Jego głos nasycony Maną został uniesiony w strumieniu powietrza i rozprzestrzenił się na resztę świata.

[Wszyscy bez wyjątku zapłacicie za dzisiejsze wydarzenia!]

Ryk rozwścieczonego Władcy Cienia wstrząsnął niebem i ziemią.

[Słuchacie, Władcy?!]

Tego dnia jeden człowiek, który odziedziczył niezrównaną moc, sam decydował, gdzie jego zdolności powinny być użyte.

To był moment, w którym podniosła się prawdziwa kurtyna wojny.

**< Rozdział 224 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 225

Czy to należy nazwać szczęściem?

Głos Jin-Woo można było usłyszeć na całym świecie, ale nie mówił on ludzkim językiem. Większość ludzi myślała, że to jakiś grzmot grzmiący na niebie. Teorie, dlaczego wszyscy słyszeli dokładnie ten sam dźwięk, były jednak dość zróżnicowane.

Jednak taka sprawa nie stanowiła problemu, ponieważ świat wciąż świętował – i odczuwał ulgę – zwycięstwo Jin-Woo.

To była ta sama historia w rzeczywistym miejscu bitwy.

Łowcy nerwowo czuwali w miejscu nieco oddalonym od miejsca bitwy. Kiedy usłyszeli, że zajęto się potworem, nie mogli się powstrzymać i ryknęli w uniesieniu.

Dwaj mężczyźni odpowiedzialni za dwie najlepsze lokalne gildie, Choi Jong-In i Baek Yun-Ho, również wydali westchnienia ulgi i spojrzeli na siebie z szerokimi uśmiechami.

„Hej, przewodniczący Baek. Kilka minut temu myślałem, że twoja cera nie wygląda najlepiej. Zastanawiam się, czy już się ustatkowałeś?”

„Przedstawicielu Choi, myślę, że najpierw musisz otrzeć zimny pot, zanim zaczniesz martwić się o kogoś innego”.

„Mam przy sobie zapasowego „cheongsimhwan”, więc jeśli twoje serce nadal mocno trzepocze, zawsze możesz mnie o nie poprosić”.  
(notatka TL na końcu)

„Aigoo~. Tak bardzo się spociłeś. Dlaczego najpierw nie użyjesz tej chusteczki do wytarcia twarzy?”

Mistrzowie dwóch Gildii, które rywalizowały o pierwsze miejsce w lokalnym rankingu, rozpoczęli dość ostrą wojnę nerwów. Jednak mogli żartować w ten sposób tylko dlatego, że sytuacja została już rozwiązana. Właściwie ta dwójka nie mogła nawet przełknąć śliny z czystej nerwowości, aż do zaledwie kilku minut temu.

Ale to było zrozumiałe.

Czy nie zostali wrzuceni do bitwy z potworami na tyle potężnymi, że traktowali Łowcę rangi Autorytetu Specjalnego, Thomasa Andre, jak zabawkę?

Nie tylko ich życie, ale nawet życie każdego członka Gildii było zagrożone. A obaj Mistrzowie Gildii, jak również wszyscy Łowcy, wezwani tutaj w ramach pilnego wezwania, myśleli dokładnie o tym samym.

To by było tak: gdyby Hunter Seong Jin-Woo przegrał tutaj, to nie różniłoby się to od ich dzisiejszej śmierci.

Teraz uwolnieni od intensywnej presji, ci dwaj mężczyźni mogli wyrazić swoje szczęście pod hasłem prowadzenia wojny nerwów.

Uśmiechnięty Baek Yun-Ho dzielący przekomarzenie się z Choi Jong-Inem spojrzał przez ramię tego ostatniego i wtedy jego wzrok się zatrzymał.

„Uh...”

Choi Jong-In również podążył za tą linią wzroku i spojrzał za siebie. Z centrum zrujnowanego miasta wychodził samotny mężczyzna.

Jin-Woo, po zakończeniu walki z Suverenami, po cichu podszedł do miejsca, w którym byli wszyscy.

Inni Łowcy odkrywali go jeden po drugim. Jego wejście natychmiast wywołało napad ciszy w tym miejscu, niegdyś wypełnionym głośnymi wiwatami i radosnymi okrzykami.

Jedynym hałasem dochodzącym z otoczenia było wycie syren, z pośpiesznie przybywających na miejsce karettek pogotowia.

„To Hunter Seong Jin-Woo”.

„Ten człowiek, on...”

Nastrój w tym miejscu został przytłoczony przez ostrą aurę sączącą się z oczu Jin-Woo, mimo że było jasne, że bitwa zakończyła się na jego

korzystać. Żadna osoba nie odważyła się otworzyć ust, widząc go w takim stanie.

Bitwa, którą stoczył, musiała być niesamowicie intensywna, ponieważ nawet teraz z jego ramion wznosiło się ciepło.

Ale dlaczego następujące wydarzenia potoczyły się tak, jak się potoczyły?

Kiedy Baek Yun-Ho napotkał spojrzenie Jin-Woo, ten pierwszy posłał mu pozdrowienie z ukłonem. To był początek; jakby salutowali żołnierzowi wracającemu do domu po bardzo niebezpiecznej misji, Łowcy jeden po drugim pochylali głowy w kierunku Jin-Woo.

Czysty szacunek.

Jak mogli nie odczuwać szacunku dla innego Łowcy zdolnego do walki na takim poziomie?

Wszyscy wyrazili szczerą wdzięczność i złożyli wyrazy szacunku, nie dlatego, że ktoś im kazał, ani dlatego, że byli świadomi otoczenia.

Jin-Woo obserwował ich okazanie szacunku i....

„.....”

....Przeszedł bez słowa obok nich w kierunku miejsca, gdzie zaparkowana była znajomo wyglądająca furgonetka.

Thomas Andre miał zostać załadowany do karetki, a Lennart Niermann pilnował jego boku. Obaj mężczyźni obserwowali odchodzącego Jin-Woo.

Lennart mówił z zatroskaną twarzą.

„Hunter Seong Jin-Woo nie wyglądał na zbyt szczęśliwego.”

Thomas otrzymał natychmiastową pomoc Uzdrowicieli, a jego stan znacznie się poprawił, więc mógł przynajmniej skinąć głową, by wyrazić zgodę.

– Tak, wygląda w ten sposób.

„Ale jak to możliwe? Udało mu się pokonać te potężne potwory i przeżyć”.

Tylko inni Łowcy mogli wiedzieć, przez co przechodzi Łowca. Tego uczucia zasysania powietrza z zewnątrz po oczyszczeniu lochu o wysokim poziomie trudności nie można odpowiednio opisać zwykłymi słowami.

Dlaczego więc wyraz twarzy Huntera Seonga był taki ponury?

Właściwie na pytanie Lennarta odpowiedział Thomas.

„Prawdopodobnie nie jest zadowolony z tego, jak potoczyła się walka z tymi bydlakami”.

„...!!”

Lennart był głęboko zszokowany tą odpowiedzią.

Jin-Woo wykazywał ruchy, które znacznie przekraczały ludzkie granice, ale wyglądał ponuro, ponieważ nie był zadowolony ze swojego występu?

Jak coś takiego może mieć jakikolwiek sens?

Jakby wiedział, o czym myśli jego niemiecki odpowiednik, Thomas Andre skinął głową i kontynuował.

„Ja też nie mogę w to uwierzyć, ale... Najprawdopodobniej podczas samej walki musiał czuć się rozczarowany liczbą dokładnych goleń, których musiał doświadczyć.

„Ach, wtedy”.

Lennart przypomniał sobie chwile, kiedy pierś Jin-Woo została dźgnięta przez pazury bestii, a z jego ust wydobyło się ciche sapnięcie. Pamiętał też, jak jego własna wizja pociemniała z rozpaczy w chwili, gdy ten starożytny Lodowy Elf również dźgnął Jin-Woo sztyletem.

Czy jednak nie stało się tak dlatego, że wrogowie byli po prostu zbyt potężni? Nieważne, czy walczył z nimi dwoma jednocześnie, ilu ludzi na tym świecie wytrzymałoby tak długo, jak on, walcząc tylko z jednym z nich?

Myśli Lennarta sięgnęły tam i potrząsnął głową.

'Nie, to nie to....'

Z pewnością myśli o porażce, ponieważ wrogowie byli twardzi, należały do zwykłych Łowców, takich jak on sam.

Może „zwycięstwo” było oczywistością dla tak silnej strzelby, jak Hunter Seong Jin-Woo, i prawdopodobnie zamiast tego skupiali się bardziej na tym, jak wygrywali swoje bitwy.

Teraz, gdy jego myśli dotarły tutaj, Lennart poczuł, jak dreszcz przebiega mu po plecach. Stojąc tam w szoku, Thomas dodał jeszcze jedną rzecz.

„To naprawdę przerażający koleś, ten Seong Jin-Woo.”

„...Całkowicie się z tobą zgadzam w tej kwestii.”

Po tym, jak Thomas skończył dedukcję, został zabrany do szpitala. Podczas jazdy jednak...

„Podjąłem wtedy właściwą decyzję, by nie wywoływać napadu złości w jego biurze”.

...Lennart był zajęty powtarzaniem sobie, że nigdy nie zostanie wrogiem Huntera Seong Jin-Woo.

Screeeech-!!

„Bonggo” Ah-Jin Guild zatrzymało się z piskiem, a młody mężczyzna na siedzeniu kierowcy wysiadł z pojazdu.

Yu Jin-Ho zobaczył w telewizji, jak Jin-Woo zostaje pobity przez potwory, i wskoczył do furgonetki, by bez żadnego konkretnego planu pobiec na miejsce bitwy.

I chociaż jego percepcja zmysłowa nie była tak wzmocniona, jak u przebudzonych wyższej rangi, natychmiast zauważył Jin-Woo wśród morza Łowców zamieszkujących to miejsce i ze łzami w oczach pobiegł do celu.

„Hyung-niiiiiiim-!!”

Jin-Woo patrzył, jak Yu Jin-Ho biegnie w jego stronę z potokiem łez płynących z oczu chłopca, a morderczy gniew sączący się z jego własnych oczu nieco złagodniał.

Tymczasem Yu Jin-Ho wykorzystał pęd biegu, by mocno przytulić Jin-Woo. Teraz, normalnie, ten drugi uznałby radzenie sobie z tym za nieco irytujące, więc odsunąłby się na bok jak płynąca woda, ale dzisiaj było inaczej.

Jin-Woo po prostu zdecydował się delikatnie poklepać Yu Jin-Ho po plecach, gdy chłopiec przylgnął do niego i wypłakiwał mu oczy. To było tak, jakby ciepło, które czuł od kogoś, kto naprawdę się o niego martwił, zdołało powoli stopić jego zmarznięte serce.

Może to nie Yu Jin-Ho potrzebował pocieszenia, ale on sam? Na ustach Jin-Woo pojawił się cienki uśmiech.

Yu Jin-Ho w końcu zdołał się uspokoić i podniósł swoją niechlujną, umazaną łzami i smarkami twarz, by zadać pytanie.

– Hyung-nim, czy wszystko w porządku?

„Nie, nie czuję się dobrze”.

„EHH?”

Yu Jin-Ho podskoczył w całkowitym szoku, otwierając szerzej oczy. Następnie Jin-Woo bez słowa wskazał na swoją koszulę, teraz głęboko poplamioną łzami i smarkami.

„Hej!!”

Yu Jin-Ho pospiesznie wytarł rękawami oczy i nos, po czym opuścił głowę.

„Naprawdę przepraszam, hyung-nim. Byłem tak szczęśliwy, widząc cię bez szwanku, więc jakby...”

Jin-Woo zaśmiał się cicho.

Ten dzieciak, wtedy lub teraz, był piekielnym charakterem, to na pewno. Ale z drugiej strony był teraz prawdziwym „dongsaengiem” z



szybszym dowcipem niż ktokolwiek inny, jeśli chodzi o sprawy Jin-Woo.

Yu Jin-Ho ze wszystkich sił starał się powstrzymać łzy i mówił z pogodną twarzą.

„Hyung-nim, wiedziałem, że tak się stanie, więc przygotowałem nowy zestaw ubrań, w które możesz się przebrać”.

"Nowe ciuchy??"

Jin-Woo spojrzał na siebie. I wyraźnie widział bałagan w swoim ubraniu od góry do dołu po przejściu przez zaciekłą bitwę z Suverenami.

„Cóż, jeśli wrócisz do domu tak wyglądając... Jestem pewien, że twoja mama bardzo by się martwiła, prawda? Dlatego kupiłam ci nowe ciuchy, w które możesz się przebrać.

„Hej”.

Kiedy Jin-Woo spojrzał na niego chwalącymi oczami, Yu Jin-Ho otarł dolną część nosa i próbował ukryć, jak bardzo jest szczęśliwy.

– Chodźmy, hyung-nim. Pozwól, że odwiozę cię do domu.

Jin-Woo myślał o tym przez minutę, po czym skinął głową.

„Mama i Jin-Ah też pewnie oglądali telewizję, więc powinienem dać im spokój, zanim zrobię cokolwiek innego”.

Kiedy Yu Jin-Ho wspinał się na miejsce kierowcy, Jin-Woo odwrócił się i po raz ostatni spojrzał na centrum miasta, miejsce, w którym nie tak dawno toczyła się walka na śmierć i życie.

Wielu ludzi rzuciło się tam, by przejąć kontrolę nad sytuacją, i widział, jak robią, co w ich mocy, by wykonywać swoją pracę.

Jin-Woo całkiem sporo zyskał na tym gruzach.

„Przede wszystkim... chyba powinienem też priorytetowo potraktować znalezienie urządzenia, które pozwoli mi komunikować się nawet w środku tego lasu”.

Nie mógł już nigdy powtórzyć takiego błędu.

Jednak największym zyskiem na dziś musiały być „te”. Jin-Woo spojrzał na parę krótkich mieczy, które zostawił jego ojciec. Wyglądało to tak, jakby w rękojeściach pozostał ślad ludzkiego ciepła.

'Tata....'

Gdy Jin-Woo pozostał nieruchomo na swoim miejscu, usłyszał ostrożny głos Yu Jin-Ho płynący w jego stronę.

„Hyung-nim?”

Jin-Woo lekko ucałował rękojeści sztyletów i schował je w przestrzeni podrzędnej, po czym z opóźnieniem wspiął się na siedzenie pasażera.

"Dobra, chodźmy."

„Tak, hyung-nim!!”

Długi, długi dzień dobiegał końca.

\*\*\*

W końcu Stowarzyszenie Łowców musiało ogłosić tożsamość potworów, które pojawiły się w Seulu jako „Nieznane”.

Nie ulegało jednak wątpliwości, że skala zniszczeń pozostawionych przez te stworzenia była naprawdę ogromna. Niezliczona liczba ludzi zmarła lub została ciężko ranna; liczba zawalonych budynków lub zniszczonych samochodów była zbyt duża, by je zliczyć.

Jednak nie wszystko można uznać za porażkę.

Czy należy nazwać ten przypadek błogosławieństwem w przebraniu?

Stało się tak, że znaleźli sposób na poradzenie sobie z nieoczekiwanym niebezpieczeństwem.

Zwłaszcza w przypadku niesamowitej mocy Huntera Seong Jin-Woo, którą pokazał światu podczas swojej walki – jednym tchem udało się zmienić sposób myślenia mieszkańców świata.

I to zmienione nastawienie zostało natychmiast wprowadzone w życie. Symptom tej zmiany zaczął się jednak od kraju, z którego nikt się tego nie spodziewał.

Ten wieczór.

Aby omówić postępowanie w następstwie potworów pojawiających się w Seulu, a także potencjalne reakcje na supermasywną Bramę, obecny prezes Stowarzyszenia Woo Jin-Cheol złożył wizytę w Błękitnym Domu.

Ponieważ omawiany temat był taki, jaki był, Prezydent Kim powitał go dość uprzejmie. Po krótkim powitaniu Woo Jin-Cheol jako pierwszy zadał swoje pytanie.

– Czy nie byłoby lepiej, gdyby pan ewakuował się na przedmieścia Seulu, sir?

Prezydent narodu zawahał się z odpowiedzią, a jego wyraz twarzy wyglądał na skomplikowany, zanim wypluł długie westchnienie.

– Przyznaję, że ostatnim razem potraktowałem cię dość źle. Chciałbym cię za to przeprosić. Błagam jednak, abyście nie patrzyli na mnie jak na człowieka, który zapomniał, jakie obowiązki ma na barkach. Pozwolę sobie przypomnieć, że nadal jestem prezydentem tego narodu”.

Kontynuował, choć miał twarz człowieka przeżywającego strach, ale jednocześnie próbującego go przewyciężyć.

„Jeśli ucieknę bez słowa, jak bardzo wstrząśnie się obywatelami? Nie chcę, aby moje nazwisko zostało zapisane jako skaza na historii naszego narodu”.

Woo Jin-Cheol pomyślał o prezydencie Kim jako o kolejnym zawodowym polityku, który był zainteresowany tylko zdobyciem większej liczby głosów, ale usłyszawszy tę raczej nieoczekiwaną odpowiedź, mógł tylko wydobyć z ust cierpki chichot.

Można by to oskarżyć o gest lekceważący, ale ponieważ dopuścił się już wykroczenia wobec Woo Jin-Cheola, prezydent kraju nie zgłaszał sprzeciwu.

"W porządku."

Woo Jin-Cheol wyciągnął przygotowane dane i przygotował się do rozpoczęcia prezentacji. Ale wtedy do biura wszedł pośpiesznie pracownik Błękitnego Domu i szepnął coś prezydentowi do ucha.

"Co?? Mówisz poważnie?!"

Prezydent odpowiedział, podnosząc się ze swojego miejsca z niedowierzającą miną. Pracownik odpowiedział z bardzo poważnym wyrazem twarzy.

"Tak jest. Panie prezydencie, jak powinniśmy dalej postępować?"

„Na razie przepuść połączenie. Porozmawiam z nim osobiście”.

Pracownik niezwłocznie pokazał prezydentowi smartfon, który był już połączony z tajemniczą osobą po drugiej stronie linii. Przywódca Korei Południowej przejął kontrolę nad telefonem, a z głośnika urządzenia wydobył się głos, który znali prawie wszyscy Koreańczycy.

– „Bardzo długo zastanawiałem się nad tą sprawą, towarzyszu. I... I doszedłem do wniosku, że w naszym najlepszym interesie może być pomoc naszym kadrom na Południu.

Ten głos należał do przywódcy Korei Północnej. Prezydent Korei Południowej nie mógł od razu zrozumieć, o czym mówi druga strona, i przechylał głowę to w jedną, to w drugą stronę.

„W czym... chcesz nam pomóc?"

– „Czy na niebie Seulu nie pojawiła się Brama? Tam też wysłamy naszych Łowców. Połączmy siły zarówno Południa, jak i Północy, aby poradzić sobie z tą sprawą”.

„.....!"

Korea Północna była flarą sygnałową.

Sąsiednie narody tylko chłodno zareagowały na prośbę o współpracę, nawet gdy pojawiła się Brama o niespotykanych dotąd rozmiarach. Ale teraz ich nastawienie w jednej chwili zmieniło się o 180 stopni.

– Korea Południowa, nie, Hunter Seong Jin-Woo, nie można dopuścić do upadku.

Do takiego wniosku doszły różne narody po obejrzeniu bitwy między Jin-Woo a „Nieznanyimi” potworami.

Zły los Korei nie skończyłby się po prostu na samej Korei. Który Łowca należący do kraju byłby w stanie powstrzymać nieszczęście, którego Hunter Seong Jin-Woo nie mógł powstrzymać?

Z najbliższych krajów – Korei Północnej, Japonii, Chin, Rosji – i odległych narodów, takich jak Ameryka, Niemcy, Wielka Brytania i Francja, ich Łowcy pospiesznie wyruszają do Seulu, aby zdążyć na czas.

W ich głowach była tylko jedna myśl.

„Musimy pomóc Hunterowi Seong Jin-Woo i zablokować supermasywną Bramę, bez względu na koszty”.

Myśl, że Jin-Woo jest ich ostatnią linią obrony, została im zaszczepiona po tym, jak byli świadkami jego wyczynów.

A teraz nie tylko Łowcy z Korei Południowej, ale z całego świata gromadzili się w stolicy tego małego kraju w Azji Wschodniej.

**< Rozdział 225 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 226

Świt, kiedy wszyscy spali głębokim snem.

Jin-Woo udał się z powrotem do morza drzew znajdującego się w Japonii, nadal pozostając obszarem objętym zakazem wstępu, po doświadczeniu ucieczki z lochu przez potwory typu Giant.

Nie przyszedł tu jednak po to, by podnieść swój poziom czy popatrzeć na gwiazdy na niebie. Ale z drugiej strony, to musiały być wspomnienia z poprzedniej nocy, ponieważ kiedy spojrzał na nocne niebo, naturalnie przypomniał sobie twarz Hae-In.

Jin-Woo zatrzymał się u swojej rodziny i zapewnił ich, że nic mu nie jest, po czym szybko wrócił do hotelu w Japonii. Cha Hae-In już zrozumiała powód, dla którego Jin-Woo musiał tak na niej zniknąć, tuż przed tym, jak mieli zjeść razem posiłek.

Wiedziała lepiej niż ktokolwiek inny, co by się stało, gdyby Jin-Woo nie spieszył się z powrotem do Seulu. Jej wyraz twarzy, gdy próbowała ukryć niepokój, z jakiegoś powodu pozostał jednak wryty w jego pamięci.

'....Zacznijmy.'

Jin-Woo rozejrzał się wokół. Tak jak poprzednio, powitała go cisza lasu, w którym nie było ani jednej żywej duszy. Musiał coś zrobić w tym miejscu.

Jin-Woo wyszukał odpowiedni otwarty teren i wkrótce go znalazł. Następnie wezwał część swoich Żołnierzy Cienia.

'Schodzić.'

Cień Jin-Woo znacznie się rozszerzył, a jego żołnierze pojawili się na ziemi. Byli to nikt inny jak nowe dodatki do jego armii.

Jin-Woo smakował mieszankę emocji, kiedy je studiował. Po raz pierwszy wczoraj złamał własną zasadę, której religijnie przestrzegał od samego początku.

Ci nowi żołnierze byli jeszcze przedwczoraj zwykłymi ludźmi. Nie, to były ofiary zamordowane przez Suwerenów.

Setki żołnierzy, stworzonych ze zwykłych ludzi ginących niesprawiedliwie, a także Łowców, którzy próbowali ich uratować, stanęło teraz przed swoim nowym panem. Złamał własną zasadę, by nigdy nie używać niewinnych dusz jako Żołnierzy Cienia.

I dlatego Jin-Woo chciał poprosić ich o współpracę w tym miejscu.

„Dopóki ta wojna się nie skończy, użyjcie mi wszystkich swoich sił”.

Aby chronić swoje rodziny, kochanków, przyjaciół i domy przed tymi draniami.

„Obiecuję, że po zakończeniu bitwy zwrócę cię do wiecznego spoczynku”.

Chociaż byli martwymi istotami zmuszonymi do wyrażenia swojej absolutnej lojalności poprzez zdolność Władcy Cienia, nadal zachowali swoje indywidualne ego.

Szczere serce i pragnienie Jin-Woo zostały przekazane każdemu z nich. W ich oczach pod hełmami, zasłoniętych ciemnością świtu, czaiły się płomienie nienawiści i wściekłości na potwory, które ich takimi uczyniły.

Zdali sobie sprawę z tego kluczowego faktu – że otrzymali szansę zemsty na tych stworzeniach własnymi rękami. A tym, który dał im tę szansę, był Władca Cienia stojący tuż przed nimi.

„Będziemy walczyć u boku naszego seniora!

Nigdy nie pozwolimy tym potworom gwałcić i plądrować naszej ziemi i naszych rodzin!

Takie pragnienia były teraz wyryte w nich.

Im silniejszy stawał się Władca Cienia, tym większe było wzmocnienie umiejętności Żołnierzy Cienia. W przeciwieństwie do przeszłości, kiedy pożyczał moce Władcy Cienia poprzez System, Jin-Woo

odziedziczył je teraz całkowicie, a zatem stworzonych przez niego Żołnierzy Cienia nie można było w ogóle lekceważyć.

Jin-Woo złożył im jeszcze jedną prośbę.

„Użycz mi swojej siły”.

Ich Suweren złożył prośbę, a Żołnierze Cienia natychmiast odpowiedzieli. Podnieśli wysoko pięści, a z ich otwartych ust wydobyły się przerażające ryki przypominające konwulsje śmierci.

Wuuuaaaaahhhh-!!!

Ryk zaczął się z pierwszego rzędu, ale stopniowo przesunął się do tyłu, jak cofające się przyływy, aż w końcu wszyscy wezwani Żołnierze Cienia zaczęli krzyczeć w kierunku nieba.

Aaaaa-!!!

Ich pełne urazy krzyki zdawały się wstrząsać samą ziemią. Na tym Armia Śmierci zakończyła przygotowania.

Oczy Jin-Woo, kiedy je skanował, zamigotały zimnym, morderczym spojrzeniem.

Zdecydowanie.

Z pewnością sprawi, że Suwereni zapłacą.

Ryki żołnierzy przepelnionych nienawiścią rozbrzmiewały jeszcze przez długi, długi czas.

\*\*\*

Dzień przed zerwaniem lochów z supermasywnej Bramy miało nastąpić.

Od zniknięcia Systemu minęły dwa dni. Jin-Woo aklimatyzował się teraz przez brak codziennych zadań. Wiele rzeczy stało się dla niego wygodnych, odkąd ograniczenia nałożone przez System zniknęły, ale było też kilka rzeczy, które utrudniały mu życie.

Jedną z takich trudności był „Sklep”.



Jin-Woo przywołał butelkę mikstury leczniczej, pierwotnie przechowywanej w jego „Inwentarzu” i wpatrywał się w nią, jakby chciał wywiercić dziurę w tym cholerstwie.

„.....”

Jak się okazało, każdy przedmiot znaleziony w Sklepie został stworzony dzięki mocy Władcy Cienia. To była w zasadzie magia, gdzie można było stworzyć coś z Maną.

Teoria głosiła, że skoro odziedziczył moce Władcy Cienia, Jin-Woo powinien móc tworzyć te same rodzaje przedmiotów, o ile tylko zechce, ale...

Cicho zamknął oczy i zaczął wyobrażać sobie uzdrawiający eliksir w swojej głowie. Kiedy to zrobił, mógł odebrać ruch Many.

„Skoncentruj się, skoncentruj...”

Niestety, zajęta poruszaniem się Mana nie zebrała się i nie skoagulowała, zanim rozproszyła się w powietrzu. To była porażka.

Jin-Woo westchnął i ponownie otworzył oczy. Wyglądało na to, że próg stworzenia czegoś z magii wciąż był dla niego na razie poza zasięgiem.

– Chyba muszę trochę dłużej poćwiczyć.

To było wtedy.

Smartfon leżący na biurku zaczął wibrować i wydał dźwięk „du-du-du”.

– „Seong Hunter-nim, mówi Woo Jin-Cheol.”

"Witam. Co mogę dla ciebie zrobić?"

Jin-Woo usiadł na swoim łóżku i odebrał połączenie.

Woo Jin-Cheol musiał pracować dzień i noc dzięki incydentom na masową skalę, które miały miejsce jeden po drugim, ponieważ jego głos przez telefon wydawał się trochę ochryply.

– „Przepraszam, Hunter-nim... Jeśli to nie jest zbyt duży kłopot, czy mogę prosić cię, abys przyszedł dzisiaj do Stowarzyszenia?"

Szacowany czas na przerwę w lochach był dosłownie tuż za rogiem. Z punktu widzenia Stowarzyszenia woleliby zasięgnąć porady Jin-Woo, prawdopodobnie głównej siły bojowej nadchodzącego rajdu.

Ponieważ Jin-Woo i tak nie miał nic w swoim harmonogramie, zgodził się na to bez wahania.

„Zobaczymy się tam”.

Kliknij.

Zakończył połączenie i był gotowy do wyjścia, ale nagle Igrit zwróciła się do niego.

[Mój panie.]

„Mhm?”

Jin-Woo jeszcze nie przyzwyczał się do głosu Igrit. Mimo to zwrócił uwagę na charakterystyczny dla czarnego rycerza ciężki i uprzejmy ton.

[Jest coś, o czym chciałbym z tobą porozmawiać.]

\*\*\*

Następny dzień.

Wszystkie stacje telewizyjne na całym świecie przerwały swoje regularne programy, aby transmitować na żywo rozwijającą się sytuację w Seulu.

Niektóre stacje zdecydowały się transmitować rozwój sytuacji w zwykłym formacie informacyjnym, podczas gdy inne zapraszały ekspertów w tej dziedzinie i prosiły o ich opinie.

Jeden z największych nadawców w Stanach, „Hunter Channel”, poszedł tą drugą drogą i zaprosił ekspertów.

Wkrótce rozpoczęła się transmisja; jeden z ekspertów mówił z wyraźnym wspomnieniem, gdy oglądali nagranie na żywo, na którym Łowcy całkowicie wypełniają lokalizację Bramy.

„Czy wiesz, ile czasu minęło, odkąd wielu Łowców z różnych krajów zebrało się w jednym miejscu?”

Ekspert uśmiechnął się i odpowiedział.

"Nie jestem pewny.... Ponieważ gildie różnych narodowości często łączą siły, by organizować rajdy, domyślam się, że musiało to być całkiem niedawno.

Ekspert potrząsnął głową.

„To już ponad osiem lat. Osiem. A teraz zbliża się do dziewiątego roku”.

Osiem lat.

Wszyscy oglądający transmisję usłyszeli te słowa i od razu przypomnieli sobie gigantycznego potwora, który terroryzował wówczas ludzkość. Emcee też nie był wyjątkiem.

„Mówisz osiem lat... Chcesz powiedzieć, że to widowisko byłoby pierwszym od najazdu „Kamiszów”?

"Tak, to jest poprawne. Byłby to pierwszy raz, kiedy Łowcy z co najmniej pięciu różnych narodów spotkali się po najeździe po kamiszach.

W tamtych czasach najwięksi żyjący Łowcy z każdego zakątka globu ruszyli z pomocą Stanom Zjednoczonym Ameryki, ale zostali unicestwieni, a spośród setek uczestniczących w nich tylko pięciu udało się przeżyć. Następnie stali się Łowcami „rangi Władz Specjalnych”.

Dla wszystkich krajów, które straciły swoich najlepszych Łowców, straty tego dnia były naprawdę niewiarygodnie trudne do zniesienia.

„Od tego dnia każdy naród powstrzymał się od ingerowania w problemy innych narodów”.

To byłby oczywisty wynik. Nikt z żyjących nie chciałby widzieć, jak Łowcy z własnego kraju oddają życie za inny kraj.

Jasne, zdarzały się rzadkie przypadki, gdy Gildie z różnych krajów łączyły ręce dla obopólnych korzyści, ale tak wielu Łowców zbierających się razem na tak ogromną skalę, aby pomóc innemu krajowi, byłoby bardzo rzadkim zjawiskiem.

„W takim razie, doktorze, czy mógłbyś powiedzieć, że Hunter Seong Jin-Woo z Korei Południowej zgromadzi Łowców z całego świata, rozdartych przez wejście Smoka Kamisha?”

"To jest poprawne."

Być może uznając to rozwlekłe wyjaśnienie za dość pracochłonne, ekspert najpierw wziął głęboki oddech, po czym kontynuował.

„Wszystko zaczęło się, gdy Hunter Seong Jin-Woo rozwiązał nieszczęście związane z ucieczką z lochów w Japonii”.

Zanim jednak to się stało, Japonia włączyła się do pomocy w rozwiązaniu problemu na wyspie Jeju, ale jak wszyscy wiedzieli, rezultatem tego przedsięwzięcia była kompletna katastrofa.

Gdyby na tym historia się skończyła, to tylko dodałoby wagi opinii, że nie należy ingerować w problemy innych krajów. Jednak wszystko zostało wywrócone do góry nogami po tym, jak Jin-Woo zintensyfikował eliminację Gigantów, którzy pojawili się w Japonii.

Mimo historycznego bagażu między tymi dwoma krajami, a także nikczemnego planu opracowanego przez Japońskie Stowarzyszenie, koreański myśliwy wciąż chętnie zakasał rękawy, by pomóc swoim sąsiadom, prawda?

„Najprawdopodobniej cała wdzięczność i podziw, jakie żywią do niego obywatele Japonii, nie może być wyrażona zwykłymi słowami”.

Japonia była w stanie przetrwać kryzys dzięki pomocy Jin-Woo. W ten sposób po raz pierwszy złamano niepisaną zasadę nieingerencji w sprawy innego kraju w celu ochrony własnych Łowców.

To, co zrobił, to zaszczepienie w Łowcach poczucia pewności, że „mogę to zrobić”. A kilka dni temu....

„Wszyscy, którzy oglądali sceny upadku Huntera Thomasa Andre, musieli to wtedy wyczuć”.

Który żyjący Łowca byłby w stanie powstrzymać te potwory?

„A Hunter Seong Jin-Woo pokazał im, jaka jest odpowiedź”.

Jednak następny problem, przed którym stanęli, wydawał się mieć jeszcze wyższy poziom trudności. Jeśli Hunter Seong Jin-Woo upadł, to kto byłby w stanie powstrzymać nieszczęście?

Chociaż na jego twarzy widniał lekki uśmiech, konferansjer nie potrafił odpowiedzieć na to pytanie. Zamiast tego ekspert odpowiedział za niego.

"Nie ma nikogo. Zaprawdę, nie ma nikogo zdolnego. Innymi słowy, Hunter Seong Jin-Woo jest ostatnią linią. Jeśli upadnie, wszystko się skończy".

W tym momencie wiele krajów uważało, że supermasywna Brama unosząca się na niebie nad Seulem to tylko problem Korei Południowej, szybko zdało sobie z tego sprawę.

Jeśli Koreańczycy nie mogliby zatrzymać tej Bramy, następna byłaby Korea Północna, potem Chiny lub Rosja, a ostatecznie reszta świata. Teraz supermasywna Brama stała się wspólnym wrogiem całego świata.

Taki wynik osiągnął samotny Łowca z Azji.

Ekspert miał właśnie wyjaśnić, że muszą najpierw przezwyciężyć nadchodzące nieszczęście, jeśli wynik ma dumnie przynieść owoce. Jednak w tym momencie...

„Ach! Spójrz, dopiero teraz!

Emcee uważnie słuchał tego, co mówił ekspert, ale dostrzegł pilne wskazówki dyrektora i poderwał się z miejsca.

Wzrok ekspertów szybko przeniósł się również na transmisję na żywo.

Nagranie na żywo pokazywało teraz supermasywną Bramę szeroko otwierającą swoje paszcze.

"O mój Boże...."

Wszyscy obecni w studiu całkowicie zaniemówili z powodu obrazów, które z łatwością przerosły ich wyobraźnię.

\*\*\*

Powietrze zaczęło drżeć.

Dziesiątki tysięcy Łowców otaczających miejsce tuż pod Bramą wstrzymało oddech i czekało. To był pamiętny spektakl, ten widok niezliczonych Łowców czekających na jedną chwilę.

Łowcy walczący w zwarciu spokojnie czekali na swoją kolej, podczas gdy ci, którzy potrafili atakować z dużej odległości, przygotowywali się do wyprowadzania ataków wyprzedzających w każdej chwili.

Strzały naładowane magiczną energią i różnymi zaklęciami gotowymi do rzucenia wycelowane były w niebo.

Napięte napięcie wypełniło atmosferę.

A potem... Ilekroć wzrok tych Łowców przestawał wpatrywać się w Bramę powyżej i opadał na ziemię, wszyscy bez przerwy patrzyli w jedno miejsce. To byłby powrót Jin-Woo.

Stojący najdalej z przodu Jin-Woo patrzył w niebo z ponurym wyrazem twarzy.

Z każdą mijającą sekundą przerwa w lochach zbliżała się coraz bardziej. Teraz mógł wyczuć ich aurę.

Ba-tup, ba-tump, ba-tump.

Czarne Serce, zastępujące jego zniszczone ludzkie serce, silnie pulsowało w jego klatce piersiowej, informując go o obecnej sytuacji.

Oczywiście serca innych Łowców również były niespokojnie. Wszystko przez nerwowość, która zdawała się przytłaczać wszystko.

Jednak emocje, które odczuwał w tej chwili Jin-Woo, były zupełnie inne niż ich. Robił co mógł, by nie stracić panowania nad sobą i czekał na zbliżającą się ostatnią godzinę.

Hae-In, stojący obok niego, zobaczył wyraz jego twarzy i szepnął do niego.

„Myślę, że po raz pierwszy widzę cię tak spiętego, panie Jin-Woo”.

"Naprawdę?"

Jin-Woo uśmiechnął się, dając jej do zrozumienia, że to nic takiego. Hae-In również stworzyła lekki uśmiech w odpowiedzi i spojrzała na Bramę, wyciągając ostrze. Ona również wyczuła, że początek bitwy na śmierć i życie jest tutaj.

'Już wkrótce....!'

W czymś się jednak pomyliła.

Jin-Woo położył dłoń na piersi i cicho zamknął oczy. Czuł bicie serca. Emocja wzbierająca w jego piersi nie była ani nerwowością, ani przerażeniem. Nie, to było podniecenie.

„T-oni nadchodzą!”

„Brama została otwarta!”

W końcu Brama zaczęła się otwierać.

Ściana oddzielająca ten świat od Bramy zniknęła, a pewne „rzeczy” pozostające w środku zaczęły w końcu wylewać się niekończącymi się tłumami. Te stworzenia całkowicie przesłoniły niebo w mgnieniu oka.

Łowcy poniżej byli całkowicie oszołomieni liczbą schodzących stworzeń, która wydawała się przekraczać sto tysięcy.

„Ale jak... jak tak wiele potworów... w tym samym czasie?!”

„Tam, jest ich po prostu za dużo!!!”

Tu i ówdzie wybuchały jęki i krzyki pełne rozpacz.

Wszystkie te „pewne rzeczy” musiały być pod wpływem magii zmniejszającej grawitację, ponieważ wszystkie wylądowały na ziemi bardzo powoli.

"Atak! Pospiesz się, atakuj!”

„Wszyscy, do ataku!”

Zanim te stwory wylądują na ziemi, powinny postarać się przynajmniej trochę zmniejszyć ich liczebność. Łowcy wyczuli, że nadarzyła się okazja i zaczęli wykonywać swoje ruchy.

Magiczne zaklęcia gotowe do rzucenia lśniły jasno w ich dłoniach, a cięciwy wycelowane w niebo były napięte. Czołgiści podnieśli tarcze tuż pod brodą, aby przygotować się do walki w zwarciu z tymi opadającymi stworzeniami.

Ale wtedy, zanim skoncentrowana siła ognia Łowców mogła się wylać, Jin-Woo głośno krzyknął.

[Nikt się nie rusza!]

Wola Jin-Woo, niesiona przez Manę, została wyraźnie przekazana nawet tym Łowcom, którzy nie znali żadnego koreańskiego. I to sprawiło, że wszyscy przestali robić to, co robili.

'Ale dlaczego?'

„Dlaczego powstrzymał nas przed atakiem?”

Mimo że dziesiątki tysięcy Łowców wpatrywało się w niego oczami krzyczącymi „Nie rozumiem”, Jin-Woo po prostu powtórzył to, co powiedział.

[Wszyscy, nie ruszajcie się.]

Woo Jin-Cheol obserwujący z oddali pospiesznie ocierał pot z czoła.

Jeśli teraz nie zaatakują, te stworzenia bezpiecznie wylądują na ziemi. Kiedy w takiej sytuacji wybuchnie bitwa, Łowcy z przodu mogą zostać wciągnięci w ataki wystrzelone z tyłu.

Oznacza to, że incydenty, w których martwili się o przyjacielski ogień, zdarzały się, gdy byli już w niekorzystnej sytuacji liczebnej.

Jeden z podległych Łowców pracujących dla Stowarzyszenia szybko podszedł do Woo Jin-Cheola i spojrzał na swojego szefa z zatroskaną miną.

„Prezes Stowarzyszenia...”

Teraz był czas na podjęcie decyzji. Jego głowa krzyczała do niego, by wysłał wiadomość i zaczął atakować, ale w końcu Woo Jin-Cheol zdecydował się zaufać Jin-Woo.



„Wszyscy, nie strzelać!”

„Nie strzelać!!”

Woo Jin-Cheol został wyznaczony na dowódcę Łowców. Więc, co zrozumiałe, byli całkiem oszołomieni i opuścili ręce, kiedy zaczął im mówić, żeby nie atakowali.

„O czym oni teraz myślą?”

„Chcą atakować te rzeczy na ziemi, zamiast atakować je najpierw atakami dystansowymi? Przeciw tak wielu potworom???”

Gdy zamieszanie i przerażenie zaczęły narastać na polu bitwy...

W końcu te stworzenia wylądowały na ziemi.

Liczba czarnych potworów całkowicie wypełniających widok Łowców była tak wielka, że mózg mdlał od samego ogromu.

Z zebranego roju potworów jedna szczególna istota zaczęła się do nich zbliżać. Jin-Woo również wystąpił naprzód.

Tylko co miało się wydarzyć od teraz?

Łowcy nie mogli nawet prawidłowo oddychać i bacznie obserwowali Jin-Woo.

„.....”

„.....”

Jin-Woo przestał chodzić, a „potwór” też się zatrzymał.

I wtedy....

„Potwór” patrzący na Jin-Woo nagle ukląkł na ziemi. I w tym momencie żołnierze za nim również uklękli w tym samym czasie.

Chut.

Widowisko ponad stu tysięcy żołnierzy pochylających jednocześnie głowy miało niewiarygodną, przytłaczającą wartość szokującą.

Po krótkiej ciszy „potwór” klęczący z przodu podniósł głowę i przemówił.

[Wielki Marszałek Bellion, aby pokornie powitać Suwerena wraz z jego Armią Cienia.]

**< Rozdział 226 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 227

Około pięćdziesięciu tysięcy Łowców ze wszystkich zakątków globu, przybyłych tu, by bronić się przed supermasywną Bramą, patrzyło oszołomione, jak czarne potwory zaczęły klęczeć przed Jin-Woo.

"Jezus....."

To morze żołnierzy owiniętych w czarną zbroję lub czarny dym zdawało się ciągnąć w nieskończoność. Każde z tych stworzeń posiadało niesamowitą ilość magicznej energii, ale było coś jeszcze, co sprawiło, że zebrani Łowcy jeszcze bardziej zwątpili we własne oczy.

„T-to, to, to! Czy to możliwe?!”

„Na samym końcu widzisz, co jest na końcu, prawda?”

„...Tak, widzę to.”

Łowcy wskazywali na tyły armii czarnych żołnierzy, których cera była bardzo blada. Mówiąc dokładniej, wskazywali na trzy czarne smoki na tyłach armii, które posłusznie pochylały głowy przed swoim właścicielem, jakby były tresowanymi zwierzętami domowymi lub czymś w tym rodzaju.

Zebrani Łowcy całkowicie zaniemówili po odkryciu, że Smoki są częścią składu tych czarnych żołnierzy.

Smokiem, który pojawił się po raz pierwszy i ostatni w historii ludzkości, był „Kamisz”. Tylko ta jedna istota zdołała wtedy zmieść z powierzchni ziemi prawie każdego elitarnego Łowcę, a całemu światu groziło wepchnięcie w przerażającą pożogę zniszczenia.

Poważnie, czy ludzie zaczęliby nazywać tego Smoka imieniem niosącym znaczenie „niegasnących płomieni” bez dobrego powodu?

I tak – wystarczyło tylko jedno takie stworzenie, by zagrozić istnieniu rasy ludzkiej, a teraz było ich trzech. Nie można było nic poradzić na to, że Łowcy zebrani tutaj, by walczyć z tymi stworami, czuli się tak, jakby cała ich energia szybko ich opuszczała.

Tylko co by się stało, gdyby zdecydowali się na starcie z tą armią? Łowcy wyobrażali sobie potencjalną sytuację bojową przeciwko tym czarnym potworom, które obecnie kłaniają się, i poczuli gęsią skórkę, która szybko rozprzestrzeniła się po ich ciałach.

W tym samym czasie stali się naprawdę ciekawi prawdziwej tożsamości Huntera Seong Jin-Woo, stojącego przed nimi, jakby to była najbardziej oczywista rzecz na świecie.

Jin-Woo przesunął spojrzeniem po Wielkim Marszałku Bellionie i pozornie nieskończonej liczbie Żołnierzy Cienia klęczących za ich przywódcą.

„Więc to jest prawdziwa Armia Cienia...”

To, co powiedział Igrit, było słuszne.

Jego czarny rycerz poprosił wczoraj o audiencję i rozmawiał z Jin-Woo w swój zwykły dostojny sposób.

[Mój panie, Armia Cienia zakończyła wszystkie przygotowania.]

Jin-Woo potrzebował trochę czasu, aby całkowicie przetrwać te słowa. Oto jak bardzo go to zaskoczyło.

Dlatego był w rozterce.

Wiedział lepiej niż ktokolwiek tutaj o sprawach z Władcami i Władcami, a także o prawdzie za Bramami. Ale rzecz w tym, że on sam nie był pewien ogólnej narracji, więc nie było sposobu, żeby był w stanie przekonująco wyjaśnić wszystkim innym, co się tutaj dzieje.

Nie, to było niewiarygodnie trudne zadanie, aby przekonać każdego z tych Łowców przybywających z całego świata, aby powstrzymali Wrota, zanim przekształcą się w najgorsze nieszczęście w historii ludzkości.

I również....

W przypadku jednego na dziesięć tysięcy, nie, spraw, aby ten jeden na dziesięć milionów miał szansę, że informacje Igrita były błędne, czy byłby w stanie poradzić sobie z konsekwencjami tego?

Dlatego Jin-Woo zdecydował się zaczekać.

Postanowił nie podejmować decyzji, dopóki nie potwierdzi prawdy na własne oczy i zaczekał, aż Brama się otworzy. Rezultatem tego było teraz klęczenie przed jego oczami.

Jin-Woo w duchu przełknął ślinę i przyjrzał się swoim żołnierzom. Chociaż nie był odpowiedzialny za wychowanie tych żołnierzy, wciąż wyczuwał, że każdy z nich był z nim połączony.

To była skomplikowana sieć, połączona jak pajęczyna. A dzięki tej sieci poziom czystej radości, jaką odczuwali z powodu ponownego połączenia się ze swoim panem, został mu w pełni przekazany.

„To jest dziedzictwo, które przekazał mi były Władca Cienia...”

Wszystkie te stworzenia przysięgały wierność swemu nowemu panu. Tak jak szybko biły ich serca, klatka piersiowa Jin-Woo również była teraz wypełniona potężnymi emocjami.

Zgadza się.

Rzucił krótkie spojrzenie na smoki z tyłu, po czym wrócił spojrzeniem na przód armii.

Wielki marszałek Bellion.

Ten facet z pewnością posiadał odpowiednią dozę godności i siły, pasującą do tytułu, który nosił. Jednak z tyłu jego zbroi widniał ślad po oderwanych skrzydłach.

„Dwie pary skrzydeł...”

Jin-Woo przypomniał sobie, że zwykli odziani w srebro żołnierze posiadali parę skrzydeł, podczas gdy Władcy mieli ich sześć, i na podstawie tego faktu mógł z grubsza oszacować poziom możliwości Belliona.

Jin-Woo skupił swoją percepcję zmysłową, a światło w jego oczach zaślniło jasno.

Dzięki temu mógł przyjrzeć się naprawdę olbrzymim rezerwom magicznej energii, które Wielki Marszałek postanowił ukryć ze względu na obecność swojego seniora.

'Zgodnie z oczekiwaniami....'

Ponieważ posiadał tak wielką moc, rzeczywiście nadawał się do poprowadzenia Armii Cienia, w skład której wchodziły nawet Smoki.

Jin-Woo podniósł głowę.

Armia Cienia. Król pragnący wyruszyć na wojnę w końcu odzyskał swoich żołnierzy.

Ba-tup, ba-tump, ba-tump.

Jin-Woo długo, twardo patrzył na swoich żołnierzy, a jego serce biło coraz szybciej. Rzecz w tym, że klęczący przed nim nie byli jedyną Armią Cienia, prawda?

Jeśli ci goście byli żołnierzami należącymi do byłego Władcy Cienia „Osborne”, to Jin-Woo również posiadał swoich lojalnych żołnierzy.

'Schodzić.'

Jeszcze więcej Żołnierzy Cienia zmaterializowało się za Jin-Woo na jego wezwanie. Ich liczba wzrosła już do prawie dwóch tysięcy.

Beru, Igrit, Greed, No. 6, Fangs, Iron, Jima, Tank itd., wszyscy wypełnili przestrzeń za Jin-Woo. I wtedy....

Chut.

....Oni też uklękli i spuścili głowy, tak jak Żołnierze Cienia, którzy wyszli z masywnej Bramy. Każdy Żołnierz Cienia, otaczający go z obu stron, w milczeniu przysięgał wierność.

Jin-Woo skinął głową.

W końcu oddzielona Armia Cienia stała się całością.

Potężna siła zdolna przeciwstawić się wrogom i ich armiom została skompletowana. Wydawało się, że teraz sprawy potoczą się całkiem gładko.

Jednak Jin-Woo czuł, jak sporo spojrzeń leci w jego kierunku, dżgając go dość boleśnie w szyję, więc musiał tylko spojrzeć za siebie.

„.....”

„.....”

Tam odkrył dziesiątki tysięcy Łowców stojących i wpatrujących się w niego, wraz z setkami reporterów ryzykujących życiem, aby uwiecznić historyczną bitwę, która miała się tu odbyć.

Co zrozumiałe, wszyscy mieli ten sam wyraz twarzy, który krzychał: „Co tu się do cholery dzieje??”

„Dobrze, więc teraz...”

W odpowiedzi na ich zastygłe w bezruchu miny, Jin-Woo uśmiechnął się niezręcznie.

– ....Jak mam to wytłumaczyć?

\*\*\*

Najwyraźniej cały świat ogarnęło zamieszanie.

Cóż, każdy potwór wyłaniający się z supermasywnej Bramy zaczął klęczeć przed Hunterem Seongiem Jin-Woo, a ta szokująca scena była transmitowana na żywo na cały świat, więc wybuch pandemonium był raczej zrozumiały.

Widzowie obserwowali z niepokojem i przerażeniem, jak Brama się otwiera, więc dość trudno było im wydostać się z otchłani szoku psychicznego, podobnego do kogoś, kto niespodziewanie uderzył ich w tyłek.

Prawie każda społeczność internetowa wpadła w szal w tej sprawie.

– Co do cholery? Te czarne potwory właśnie teraz, co się kurwa stało? Czy ktoś jest w stanie wyjaśnić to gównem?

– Nie mów mi, że wszystkie te potwory to wezwania Seong Jin-Woo????

↳ Kur\*a.... Słyszałem skądś, że ponad sto tysięcy potworów wyszło z tej Bramy.

↳ Co do diabła. W jaki sposób wezwania mogą wyskoczyć z Bramy? Powinieneś zacząć wypluwać rzeczy, które mają sens.

↳ Och? Dlaczego więc, dobry panie, nie oświecisz nas, nieświadomych mas?

↳ Po pierwsze, wszystkie wyglądają dokładnie tak, jak wezwania Huntera Seong Jin-Woo, prawda? Ale nadal, w jaki sposób wezwanie może wyjść z Bramy?

Wielu okazywało reakcje niedowierzania, ale było też kilku, którzy spojrzeli na incydent w innym świetle.

– Mimo to, czy to nie ulga, że te potwory nie były naszymi wrogami?

↳ Naprawdę. ??.

↳ Gdyby tak było, wszyscy bylibyśmy już martwi. Widziałem wywiad i mówią, że w hordzie były też trzy Smoki.

↳ Three Dragons LOLOLOL Tak cholernie szalony. LOLOL

↳ Kamish wychodzi, widzi ich, mówi „Nie”, odchodzi ROFL

↳ O czym ty w ogóle mówisz? Kamish zmarł prawie dziewięć lat temu, więc jak to coś może wyjść i znowu zniknąć?

↳ Komentator nade mną, fuuuu. Musisz być rozkoszą na przyjęciach obiadowych.

– Argh, to gówno doprowadza mnie do szału. Poważnie, człowieku... Chciałbym, żeby Hunter Seong Jin-Woo wyszedł czysty i powiedział nam, co się stało...

Tymczasem stacje telewizyjne nadal wielokrotnie emitowały te same szokujące sceny z tamtych czasów i robiły wszystko, co w ich mocy, aby je przeanalizować i dojść do odpowiednich domysłów.

Niestety, na tej planecie nie było ekspertów, którzy potrafiliby przekonująco wyjaśnić zdarzenie przywołanych stworzeń, a nie



potworów, które należały do jednej osoby, a nawet zawierały Smoki, wychodzące z Bramy o niespotykanych rozmiarach.

„Aha...”

„Aby dowiedzieć się, jak coś takiego może się zdarzyć, nawet ja...”

“Mhm...”

Każdy z nich był zagubiony i mógł tylko potrząsnąć głową. Wydawali nawet zdumione westchnienia na nagrany materiał filmowy przedstawiający ponad sto tysięcy przywołanych stworzeń klęczących, zanim Jin-Woo zagrał w kółko.

Każdy mógł powiedzieć, że był to widok tych stworzeń uznających, kto jest ich panem. Niektóre kręgi na świecie podniosły nawet pomysł nazywania Jin-Woo pseudonimem „Król Demonów” tylko z powodu tej pamiętnej sceny.

Rzeczywiście, Jin-Woo emanował męską aurą godną tytułu „Króla Demonów”, gdy był otoczony przez tych wszystkich czarnych żołnierzy.

Wkrótce eksperci wspólnie zdefiniowali ten incydent jako...

....Cud.

„Chociaż to wydarzenie rozwinęło się w szokujący i nieoczekiwany sposób, nie ma wątpliwości, że wynik końcowy jest szczęśliwy dla nas wszystkich”.

– Mówisz, że to szczęście?

„Widzisz, ile potworów, nie, wezwań jest teraz na ekranie?”

Ekspert wskazał na wyświetlaną na ekranie Armię Cienia. Poza stojącym przed nimi Jin-Woo widać było niemal nieskończoną liczbę żołnierzy zajętych pochylaniem głów.

Szef nie zastanawiał się nad tym zbyt głęboko, gdy zaczął liczyć oczami, zanim sucha ślina automatycznie spłynęła mu do gardła z tej oburzającej liczby na wyświetlaczu.

Nie trzeba było nawet wspominać, że w tej armii były trzy Smoki. Tak przerażająca była ogólna liczba.

„Gdyby nasi Łowcy walczyli z tymi stworami, nie byłoby już problemu, czy wygramy, czy przegramy. Nie, reszta ludzkości liczyłaby godziny, zanim te stworzenia dotrą na drugą stronę planety i zamiast tego całkowicie nas wytępią.

Głowa emcee sama skinęła głową.

„Na szczęście są to przywołane stworzenia Huntera Seong Jin-Woo. I wygląda na to, że potrafi je dobrze kontrolować”.

Niestety – na tym etapie pozostało to tylko przypuszczeniem.

„Tylko Hunter Seong Jin-Woo zna prawdę.”

Na tym ekspert zakończył swoje wyjaśnienia. Z dość doskonałym wyczuciem czasu ekran wyświetlał teraz ostatnią scenę z tego wydarzenia, tę, która spowodowała takie zdumienie wszystkich.

„Tutaj, w tej chwili”.

Jin-Woo rzucał szerokie spojrzenie na innych Łowców, zanim dosłownie wślizgnął się we własny cień i zniknął bez śladu.

W ten sposób zniknął z oczu wszystkich.

Szef bezradnie potrząsnął głową, zanim poprawił okulary i kontynuował.

„Protagonista tego chaosu, Hunter Seong Jin-Woo – gdzie on może teraz być?”

Koreańskie Stowarzyszenie Łowców zostało zasypane zapytaniami telefonicznymi, składanymi pozornie z całego świata. Jak dotąd ich jedyną odpowiedzią było: „My też nie wiemy”.

To jednak było jak dolanie oliwy do już płonących płomieni zainteresowania wydarzeniem, na którym świat skupił się laserowo. Emcee patrzył prosto w kamerę z wciąż podekscytowaną twarzą i zwracał się do widzów w domu.

„Możemy tylko modlić się, aby wrócił tak szybko, jak to możliwe, aby wyjaśnić wszystkie pytania, które nadal wypalają dziurę w naszych głowach”.

\*\*\*

Jin-Woo odłożył na razie na bok ciekawość wielu, wielu ludzi i udał się do morza drzew w Japonii. Ten ogromny wydatek opuszczonej ziemi był prawie idealnym miejscem do obserwowania ruchów całej Armii Cienia.

Jin-Woo stał w dużej odległości, podczas gdy ponad 130-tysięczna armia była podzielona na dwie części i stała po obu stronach rozległego pola.

'Początek.'

Wydał swój wewnętrzny rozkaz, zmuszając dwie kolumny armii do gwałtownego pędu ku sobie.

Dudududududu-!!

Odgłosy ich stóp uderzających o ziemię zdawały się wstrząsać ziemią. Odległość między dwiema kolumnami pędzących żołnierzy zmniejszyła się w jednej chwili i tuż przed tym, jak mieli się zderzyć czołowo....

....Jin-Woo przesunął plutony, które zostały w tyle w pośpiechu, tuż za drugą kolumną i kazał im otoczyć przeciwników w tej pozorowanej bitwie.

Czy to wszystko?

W miejscu, gdzie brakowało żołnierzy, wysłał posiłki. Kiedy niektórzy żołnierze zostali odizolowani, po prostu odwoływał ich i wyprowadzał z powrotem w odpowiednie miejsce. Płynność jego działań była jak rzeka wpływająca do oceanu.

Rozmieszczenie i manipulowanie żołnierzami w oparciu o doświadczenia bitew, które stoczył do tej pory, dotyczyło również tej stutysięcznej wielkiej armii.



słowa, co doprowadziło do tymczasowego zerwania linii telefonicznych.

"...Mój błąd. Czy możesz poczekać trochę dłużej, aż najpierw odpowiednio uporządkuję swoje myśli?"

– „Nie martw się tym, hyung-nim. Czy nie założyliśmy tej Gildii, abyś mógł skupić się na rajdach bez bycia nękanym przez takie rzeczy?"

Po usłyszeniu uśmiechniętego głosu Yu Jin-Ho dochodzącego z telefonu, Jin-Woo również się uśmiechnął.

– „Ach, przy okazji. Zadzwoiłeś już do swojej rodziny, hyung-nim?"

"Tak. Powiedziałem im, że wrócę do domu, gdy trochę ochłodzę głowę.

– „Cóż, w takim razie powinni mniej się o ciebie martwić. To ulga, hyung-nim.

Jin-Woo schował telefon do kieszeni po zakończeniu rozmowy, ale ciężkie, długie westchnienie powoli wydostało się z jego ust.

Wiedział, że nie powinien unikać „tego” w ten sposób. Aby jednak wyjaśnić Bramy i swoich Żołnierzy Cienia, musiał oczywiście mówić także o sprawach Władców i Władców.

Wkrótce z ośmiu pozostałych Bram wyleją się żołnierze Suverenów. Jak miał powiedzieć innym, że cały świat zamieni się w zaciekle, krwawe pole bitwy?

Aby dać sobie trochę czasu do namysłu, musiał po prostu stąd uciec.

Myślał, że tak będzie najlepiej.

Tylko trochę dłużej.

Chciał, aby ludzkość choć trochę dłużej cieszyła się pokojem.

– Jestem pewien, że mogę to opóźnić o kilka dni.

Jin-Woo powtarzał to sobie; tymczasem Beru podkradł się do niego bliżej i przemówił poważnym głosem. Jednak z jakiegoś powodu ostatnio był raczej cichy?

„O mój królu...”

„Mhm?”

Jin-Woo odwrócił się, by spojrzeć na Beru klęczącego na ziemi, z głową pochyloną głęboko ku ziemi, gdy otwierał usta.

„Błagam cię, abyś dał mi możliwość ubiegania się o stanowisko Wielkiego Marszałka”.

— Stanowisko wielkiego marszałka, powiadasz?

Ale czy nie mieli już Wielkiego Marszałka?

Jin-Woo poczuł się tym zdziwiony, zanim nagle przypomniał sobie informacje Systemu o najwyższym dostępnym stopniu Żołnierzy Cienia.

„W takim razie, czy mógłby być...?”

Jasne – Beru podniósł głowę.

„Jako marszałek armii chciałbym rzucić wyzwanie wielkiemu marszałkowi Bellionowi”.

**< Rozdział 227 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 228

Kiedy System wciąż istniał, wspomniał coś o tym, o czym mówił Beru. Stanowisko generała armii mogło być tylko jedno.

Tak więc Żołnierze, którzy niedawno doszli do stopnia Marszałka, muszą ustanowić hierarchię z poprzednim – czyż System nie powiedział czegoś takiego?

Jeśli miałby założyć, że generałem armii jest wielki marszałek, to rzeczywiście, Beru, jako niedawno awansowany marszałek, posiadał kwalifikacje, by rzucić wyzwanie Bellionowi.

Wyglądało na to, że Beru, być może przystało na potwora typu mrówki, zaznajomionego z życiem w dużej społeczności, chciał ustalić właściwy porządek dziobania między Marszałkami.

– Szeryfowie do dzieła, co...?

Dla pewności Jin-Woo przeniósł wzrok na swojego drugiego marszałka, Igrit, ale czarny rycerz grzecznie odrzucił propozycję. Wydawało się, że w ogóle nie jest zainteresowany ustalaniem hierarchii między marszałkami.

Nic dziwnego, że kiedy czarny rycerz cicho zrobił krok do tyłu, drugim facetem, który zwrócił uwagę Jin-Woo, był Bellion stojący obok niego.

Obecnym przywódcą dowodzącym armią liczącą 130 000 żołnierzy był teraz Bellion. Tylko Jin-Woo był nad nim hierarchicznie, jako mistrz samej armii.

Po napotkaniu wzroku swego seniora, Bellion lekko skłonił głowę.

Odkąd był w obecności swojego pana, obniżył swoją postawę tak bardzo, jak to możliwe, ale nadal był o dobrą głowę wyższy od Thomasa Andre. Ten olbrzym spokojnie odpowiedział pytającym oczom swojego szefa.

„Pójdę za twoją wolą”.

Postępuj zgodnie z jego wolą, powiedział.

Jin-Woo skrzywił się lekko na odpowiedź Belliona.

Jego głos był oczywiście bardzo skromny. Jednak nie było trudno odczytać leżącą u podstaw wiadomość, że zmierzy się z pretendentem, o ile jego mistrz wyrazi na to zgodę.

Jin-Woo zerknął ukradkiem za siebie, a stojący tam Beru już wyciągnął pazury, sam wyraźnie płonąc duchem walki. Musiał też przeczytać wiadomość.

“Kieeehk!”

Podczas gdy Bellion robił wszystko, co w jego mocy, aby jak najlepiej zamaskować swoją magiczną energię, Beru był jej przeciwieństwem i nie powstrzymywał żadnej swojej okropnej emisji magicznej energii.

'Hmm...'

Jin-Woo zastanawiał się przez chwilę lub dwie, zanim podjął decyzję.

"W porządku."

Wiedział prawie wszystko, co można było wiedzieć o Beru, ale Bellion to inna historia. Znajomość zakresu jego sprawności bojowej okazałaby się nieocenionymi danymi do prawidłowego rozmieszczenia armii w przyszłości.

Było też oczywiste, że serce Jin-Woo zakołysze się, by pozwolić wyzwaniu przejść.

„Jednak to ja będę decydować, kiedy zakończyć walkę”.

Po otrzymaniu pozwolenia od swojego pana, wyraz twarzy Beru był teraz pełen ekstazy. Wzruszony prawie do łez, jego oczy zaczęły błyszczeć, gdy krzyknął.

„Jestem upokorzony i głęboko zaszczycony twoim nieprzeniknionym...”

"Przestań."

„...Dziękuję ci, mój królu”.



Z jednej strony Beru świętujący swoją szansę. Po drugiej stronie Bellion spokojnie przygotowuje się do nadchodzącego wyzwania.

To było tak, jakby ci dwaj byli odważnymi pretendentami, którzy zmierzą się z aktualnym mistrzem w filmie sportowym. Ale zanim ta dwójka mogła zacząć walczyć naprawdę, było coś, co Jin-Woo musiał najpierw potwierdzić.

Przywołał pojedynczy „Gniew Kamisha” i nałożył na jego czubek odrobinę czarnej aury. Następnie lekko skierował go w stronę lasu.

Kwa-jajajajajajak!!

Czarne „wycie” wydobyte z krótkiego miecza przetoczyło się nad częścią lasu. Jednak obrażenia nie były tak poważne, jak myślał. Jin-Woo skinął głową i schował broń.

„Z taką ilością...”

Wydawało się, że nie musi się obawiać nadmiernego zniszczenia otoczenia podczas starcia dwóch Marszałków. Grunt został wystarczająco utwardzony przez skondensowaną Manę i bez wątplenia przetrwa nadchodzącą wojnę.

„.....”

Jin-Woo spojrzał na ziemię z nieco samotnym wyrazem twarzy, zanim podniósł głowę. Jego oczy były już wypełnione oczekiwaniem, gdy patrzył na swoich dwóch marszałków.

"No więc...."

Zarówno Wielki Marszałek, jak i początkujący Marszałek, czekający na rozkaz swojego pana, jednocześnie skinęli głowami.

– Jesteśmy gotowi, mój panie.

„Daj nam rozkaz, o mój królu!”

Jin-Woo zachichotał i zwrócił się do tej dwójki.

„Zajmijcie swoje pozycje”.

\*\*\*

Tymczasem z powrotem w Koreańskim Stowarzyszeniu Łowców.

W sali konferencyjnej pogotowia ratunkowego Stowarzyszenia działa się dużo więcej niż dotychczas, mimo że wczoraj zakończyła się tzw. sytuacja awaryjna.

„Międzynarodowe media wciąż nas prześladują, żądając wydania oficjalnego oświadczenia, proszę pana!”

„Amerykańskie Biuro Łowców prosi nas o ujawnienie informacji o aktualnym miejscu pobytu Seong Jin-Woo Hunter-nim!”

„Seoul Metropolitan Fire & Disasters pytają nas, czy można przywrócić ewakuowanych obywateli”.

„Słynny »The Jimmy Show« na kanale Hunter Channel chce przeprowadzić wywiad z Seongiem Jin-Woo Hunter-nimem...”

„Jimmy lub cokolwiek może pocałować mnie w dupę!! Jeśli jest w stanie, powiedz mu, żeby znalazł tego faceta i tam spróbował szczęścia!

Liczba wezwań zalewających Stowarzyszenie była niewyobrażalnie wysoka. To był już mały cud, że ich linie telefoniczne jeszcze się nie zepsuły.

Jeśli chodzi o prezesa Stowarzyszenia, Woo Jin-Cheola, mimo że z zapartym tchem wydawał rozkazy za rozkazami, nie zapominał też wielokrotnie wypluwać jęków, wpatrując się w stopy oficjalnych dokumentów śledczych na swoim biurku.

„Fuu-woo...”

Rzeczy, które musiał zrobić, były w tej chwili tak wysokie, jak góra Tai. Nie, poczekaj – gdyby był tak wysoki jak ta legendarna góra, byłoby to właściwie lepsze.

Rzecz w tym, że góra Tai faktycznie uformowała długie pasmo górskie, a po pokonaniu jednej góry musiał stawić czoła kolejnej, a potem kolejnej, a jeszcze kolejna czekała na niego....

Jego praca spiętrzyła się do tego stopnia, że nie mógł teraz zobaczyć końca.

To było tak poważne, że nawet on miał zawroty głowy od szaleństwa tego wszystkiego, kiedy miał być Łowcą rangi A!

Ale potem – Woo Jin-Cheol był zajęty potrząsaniem głową, aby pozbyć się tej senności, aż w końcu usłyszał coś mówionego przez podwładnego, czego po prostu nie można było przeoczyć, bez względu na okoliczności.

„Dlaczego wezwanie Huntera Seong Jin-Woo musiało nadejść stamtąd...”

Słowa tego pracownika były zabarwione pewną dozą niezadowolenia. Senność Woo Jin-Cheola została odpędzona w jednej chwili. Natychmiast kazał temu pracownikowi stanąć przed nim na baczność.

„W takim razie, czy uważa pan, panie Seong-Won, że byłoby lepiej, gdyby potwory wyszły wczoraj z tej supermasywnej Bramy? Czy to właśnie chcesz powiedzieć?”

„Przepraszam, panie? Ach, nie, to nie...”

Podwładny nie mógł ukryć zdenerwowania. Mimo wszystko Woo Jin-Cheol pozwolił, by jego ostre zbesztanie leciało.

„Jeśli telefony, które do tej pory odbierałeś, nie dotyczyły stacji telewizyjnych proszących o wywiady, ale krewnych zmarłych Łowców proszących o wieści o ich bliskich, czy naprawdę myślisz, że możesz dalej pracować, myśląc tylko o rzeczach jest dla ciebie zbyt gorączkowy?”

Podległy pracownik nie mógł nawet spojrzeć na spojrzenie Woo Jin-Cheola.

Nawet gdybyś był nominalnie pracownikiem Stowarzyszenia Łowców, to tak długo, jak nie ćwiczyłeś w terenie, tak naprawdę nigdy byś tego nie rozumiał.

Nigdy nie zrozumieliby, przez co musieli przejść Łowcy w sytuacjach awaryjnych.

Nigdy nie zrozumieliby, jakie rzeczy się wydarzyły i zostali pochowani w lochach, spowici ciemnością, gdzie nikt nie mógł cię zobaczyć.

Analizując wszystkie potencjalne scenariusze, które mogły się wydarzyć podczas nalotu na supermasywną Bramę, to, co wydarzyło się wczoraj, było z pewnością najlepszym rezultatem, na jaki można było liczyć.

Wyskoczyło ponad sto tysięcy potworów, ale nikt nie został ranny. Nic nie zostało zniszczone. Co więcej, wszystkie te potwory zostały wchłonięte przez siły bojowe Huntera Seong Jin-Woo.

Tylko kto mógł to sobie wyobrazić?

Rzeczywiście, nikt nie mógł sobie wymarzyć takiego wyniku, który znacznie przerósł jego oczekiwania.

W ten sposób Woo Jin-Cheol znośił z uśmiechem na twarzy te wszystkie góry pracy, które prawdopodobnie wymagały od niego kilku nieprzespanych nocy, aby dokończyć.

Ale pomyśleć, że był pracownik Stowarzyszenia Myśliwych zajęty narzekaniem na wczorajsze wydarzenia tylko dlatego, że jego organizm stał się nieco zmęczony.

Jak mógł w ogóle odważyć się powiedzieć coś tak bezsensownego?

Gdyby Hunter Seong Jin-Woo był obecny w pobliżu, Woo Jin-Cheol podszedłby, by wbić temu pracownikowi trochę rozsądku na długo przed tym, jak młody Hunter miałby szansę się zdenerwować.

Tak głęboko Woo Jin-Cheol rozumiał, przez co przechodził Jin-Woo.

Prezes Stowarzyszenia chwilowo zatrzymał swoich pracowników, a patrząc na nich ukradkiem, zaczął mówić donośnym głosem.

„Dobrze wiem, jak wszyscy jesteście zdenerwowani po tym, jak Seong Jin-Woo Hunter-nim nagle zniknął przed nami.”

Jednak musiał istnieć dobry powód, dla którego Hunter Seong Jin-Woo musiał tak na nich zniknąć, kiedy był człowiekiem posiadającym silne poczucie odpowiedzialności.

„W pewnym sensie osobą najbardziej zdezorientowaną wczorajszym wydarzeniem może być Seong Hunter-nim”.

Czy ktoś kiedyś nie powiedział, że z wielką mocą wiąże się wielka odpowiedzialność?

W jego głowie ciągle powtarzała się jakaś kwestia z filmu, który Woo Jin-Cheol oglądał dawno temu. Jednak ta linia pomogła mu wyobrazić sobie ogromny ciężar spoczywający teraz na ramionach Huntera Seong Jin-Woo.

– Kręcę się po Hunter-nim od jakiegoś czasu, ale wczoraj po raz pierwszy widziałem go tak spiętego.

Rzeczywiście, Jin-Woo zdawał się nie wiedzieć, co miało się wydarzyć dalej.

Nie miało znaczenia kto, każdy na jego miejscu pomyślałby o szybkim wydostaniu się stamtąd, kiedy Brama była gotowa umrzeć w obronie, zamiast tego nagle zaczęła wypluwać własne wezwania. Co więcej, znikąd zaczęli przysięgać wierność.

Kto mógłby być na tyle głupi, by wskazać na niego winą?

W tej chwili zadaniem Stowarzyszenia było dzielenie się obowiązkami, dopóki Hunter Seong Jin-Woo nie skończy wyjaśniać swojego zamieszania i nie wróci, aby wyjaśnić obecną sytuację.

Stowarzyszenie miało pełnić rolę solidnej, niezawodnej tarczy dla Łowców, niezależnie od czasu i okoliczności.

„Jeśli my w Stowarzyszeniu Łowców nie możemy nawet zrozumieć, przez co przechodzi Seong Jin-Woo Hunter-nim, to kto inny to zrozumie?”

Pracownicy, słuchając namiętnego przemówienia swojego Prezesa, zapomnieli o zmęczeniu, a kąci ich oczu szybko wilgotniały.

Jeśli chodzi o pracownika narzekającego jak małe dziecko, ponieważ przywołane kreatury wyszły z Bramy, pochylił głowę do Woo Jin-

Cheola i przeprosił, ponieważ jego własny nos znacznie się zaczerwienił.

"Przepraszam pana. Byłem bezmyślny. Jest mi naprawdę przykro."

Woo Jin-Cheol bez słowa poklepał tego faceta po ramieniu i kazał mu wrócić na swoje stanowisko, zanim usiadł z powrotem.

„Fuu-woo...”

Krzyczał tylko przez chwilę, ale teraz na jego biurku leżało co najmniej dwa razy więcej dokumentów niż wcześniej.

„.....”

Odwrócił wzrok od stosów papierów, jego umysł wciąż martwił się o Jin-Woo, który bez wątpienia nawet teraz tkwiłby w różnego rodzaju dylematach.

„Zastanawiam się, co teraz robi Seong Jin-Woo Hunter-nim?”

\*\*\*

Z rozpromienioną twarzą Jin-Woo oddalił się dość daleko od obu Marshalów.

Igrit podeszła i stanęła obok niego.

Inni Żołnierze Cienia również rozłożyli się w gigantycznym kręgu i stworzyli wystarczająco dużo miejsca dla dwóch Marszałków, aby mogli się swobodnie poruszać. Stojąc na przeciwległym końcu tego okręgu do swojego przeciwnika, Beru wyciągnął pazury, aż nie dało się ich już wysunąć i zaskrzeczał głośno.

„Kiiiiieeeeeehk-!”

Tymczasem Bellion bez słowa wyjął miecz z pochwy. Do tej pory wydawał się być szermierzem podobnym do Igrit, ale potem...

„Mhm...?”

Wzrok Jin-Woo był teraz utkwiony w mieczu Belliona. Ostrze wyglądało na dość wyjątkowy kształt.

– Chwila, czy mogę to w ogóle nazwać ostrzem?

W rzeczywistości ostrze przypominało ciało stonogi, ponieważ składało się z dziesiątek połączonych ze sobą części.

Jakby skończyli przygotowania, obaj jednocześnie spojrzeli na Jin-Woo.

"Zaczynać!"

W chwili, gdy dano sygnał, Beru natychmiast rzucił się do przodu.

„Kiiiiieehk-!!”

Zamknął dystans z zadziwiającą szybkością i potężnie wymachiwał pazurami; Bellion przystąpił do blokowania i pozwolił atakowi prześlizgnąć się obok niego, a potem, gdy rozpęd Beru oddalił go jeszcze bardziej, obecny Wielki Marszałek obrócił się, by stawić czoła dystansującemu mrówkowemu żołnierzowi.

To było wtedy.

„.....!!”

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się.

Bellion wskazał mieczem, który nagle rozciągnął się jak długi wąż, by polecieć w kierunku Beru.

Szuszuszuszuszu-!!

Beru gwałtownie się obrócił i odruchowo odepchnął ostrze.

**SZCZEK!!**

To był dopiero początek.

Bellion użył swojego miecza jak bicia i spuścił na swój cel grad pełnych niedowierzania ataków. Elastyczny korpus ostrza, niosący ogromną ilość Many, tańczył i wił się zgodnie z pragnieniem jego posiadacza, by uderzyć ziemię i powietrze otaczające Beru.

**BUM!! HUK!! BUM! HUK!!**

Z drugiej strony wszystko, co Beru mógł teraz zrobić, to skoncentrować całą swoją istotę, by ledwie bronić się przed atakami.

„Ciiiiieeeee!”

Oglądając ataki Belliona, które wyraźnie przekroczyły ograniczenia narzucone przez broń typu miecz, Jin-Woo wyobrażał sobie, co by się stało, gdyby to on stawiał czoła tej zawale.

Kiedy to zrobił, wszystko wydawało się zwolnić do pełzania. Nawet wtedy, nawet w tym spowolnionym czasie, miecz Belliona pozostawał niebezpiecznie szybki.

Wyraz twarzy Jin-Woo stał się jeszcze poważniejszy.

Jego oczy, teraz promieniujące zimnym blaskiem, śledziły i wychwytywały każde uderzenie i świst nieprzewidywalnego tańca mieczy. Lewy górny, prawy bok, znowu lewy górny, lewy dolny i prawy górny...

...Ten z jego wyobraźni uniknął wszystkich ataków i stanął przed Bellionem.

A potem ściał żołnierza. W wyobraźni Jin-Woo szyja Belliona opadła na ziemię. Wystarczyło mrugnąć, by dojść do tego punktu.

Bellion przez chwilę wyczuł to wywołujące dreszcz uczucie odcięcia szyi i wzdrygnął się wspaniale, gdy spojrzał w kierunku Jin-Woo.

„Ups...”

Skończyło się na tym, że trochę go poniosło po odkryciu dość interesującej broni; spotykając raczej spanikowane spojrzenie Belliona, Jin-Woo odpowiedział z przepaszającym wyrazem twarzy. Ale to trwało tylko chwilę.

Beru nie przegapił tego otwarcia i brutalnie odepchnął irytujące, nieustępliwe ostrze, po czym rzucił się na Belliona jak błyskawica.

“Kiiiiieeeeehck!”

ZASZTYLETOWAĆ-!



Niestety – wbrew oczekiwaniom Jin-Woo, tym, który wbił swoją broń w brzuch przeciwnika, był Bellion.

Co za nieoczekiwane szybki odruch motoryczny!

Do tego przerażająca moc zdolna zniszczyć wszystko każdym atakiem. To był Bellion, żołnierz, któremu jako Wielki Marszałek Armii Cienia niczego nie brakowało.

– ...Jednak nigdy nie należy tracić czujności.

Trochę niefajnie było mówić w ten sposób o jednym z jego żołnierzy, ale cóż, prawda była taka, że największym plusem owada była jego nieustępliwa żywotność.

Rzeczywiście, Beru nagle powiększył swoje rozmiary, nawet z mieczem przyklejonym do jego brzucha. Zamachnął się swoją ogromną pięścią na głowę przeciwnika.

**KWA-BUM!!**

Siła tego ciosu była tak wielka, że część hełmu Belliona odłamała się i wzbił się w powietrze czarny dym.

„Ciiiiiiii!”

Niemal natychmiast Beru wykonał swój drugi atak. Nie, próbował.

Nadgarstek Beru został złapany przez potężny uścisk Belliona w samą porę. Żołnierz-mrówka próbował użyć siły fizycznej, by wyrwać rękę, ale niestety Wielki Marszałek nie drgnął nawet o cal.

W międzyczasie Bellion cofnął wolną rękę. Ogromna ilość Many szybko zebrała się w tym napiętym ramieniu.

Chwilę później.

**BUM-!!!**

Klatka piersiowa Beru została mocno uderzona i poleciał do tyłu w linii prostej. Fala uderzeniowa wygenerowana w tym samym czasie przez jego latającą postać przetoczyła się przez otaczający go las, a drzewa

zostały wyrwane z ziemi wraz z korzeniami i wszystkim innym, zanim zostały odrzucone na boki.

Długa i prosta ścieżka nagle została wyrzeźbiona w morzu drzew.

“Ciiiiiiiiii!”

Beru pospiesznie rozwinął skrzydła, aby powstrzymać jego ciało przed odrzuceniem w nieskończoność. Niestety, kiedy jakoś zdołał się uspokoić, Bellion pojawił się tuż przed jego twarzą.

Następnie nastąpiło potężne uderzenie w ziemię!

KWA-BUM!!

Jak meteoryt uderzający w ziemię, ogromny krater zawalił się na ziemi i Bellion lekko wylądował w środku.

Pośrodku tego krateru Beru pospiesznie wstawał, by odpowiedzieć przeciwnikowi. Normalnie każdy zwykły wróg zostałby już rozerwany na strzępy, ale udało mu się już wytrzymać kilka takich ataków.

Świiiiiiii-!

Bellion użył wierzchu dłoni, by odbić pazury Beru i tak po prostu uderzył mrówczego żołnierza prosto w czubek jego głowy.

BUM!!

To był początek walki psów.

Bum! Huk! Bum! bum!!

Ataki Beru były na poziomie krótkiego zakłócenia równowagi Belliona, ale...

BUM-!!

....Ataki Belliona niosły za sobą śmiertelną moc.

Krak, krak!!

Na egzozkielecie Beru powstały pęknięcia, jakby w każdej chwili miały się roztrzaskać.

“Kiiiehk!”

Nawet wtedy Beru desperacko stawiał opór do końca, nie zdradzając żadnych oznak rezygnacji z tej walki. Próbował ugryźć ramię Belliona, ale ten po prostu odepchnął pierwszego, zanim chwycił szyję Beru.

Kurwa!!

Teraz unieruchomiony, Beru wił się całym ciałem, aby się uwolnić, ale Bellion pozostał niewzruszony. Ten ostatni po prostu ponownie skoncentrował Manę na swojej wolnej ręce, aby mógł zaatakować po raz ostatni i zakończyć tę walkę.

Przerazająca ilość Many, więcej niż wystarczająca, by z łatwością roztrzaskać głowę smoka jednym uderzeniem, zebrała się wokół i zniekształciła przestrzeń wokół jego ramienia.

To byłby koniec.

Napięta pięść Belliona wkrótce wystrzeliła w stronę twarzy Beru.

Ale Jin-Woo wyciągnął rękę i chwycił śmiercionośną pięść, zanim to zrobił, ponieważ nie chciał, aby głowa Beru eksplodowała dzisiaj.

Chwycić!

"Wystarczy."

Bellion zdał sobie sprawę, że to jego lennik zatrzymał jego pięść i szybko wycofał swój atak.

„Mój panie”.

Wielki Marszałek spiesznie ukląkł i skłonił głowę.

'...Zrobiłaś dobrze.'

Jin-Woo wychwalał Belliona oczami za to, że niczego nie powstrzymał i pokazywał swoją waleczność w ten sposób. Następnie podszedł do leżącego na ziemi Beru.

„Kieehk, mój królu, ja, ja... kiiehk! Wciąż mogę....”

„.....”

Jin-Woo przyjrzał się chwiejnemu, niepewnemu Beru litościwymi oczami, zanim zapytał go z prawdziwej ciekawości.

„Cześć, Beru. Dlaczego tak bardzo zależy ci na stanowisku Wielkiego Marszałka?”

„Kiiehk, ja tylko, chcę zostać Wielkim Marszałkiem i zawsze stać obok mojego seniora...”

Beru nie mógł kontynuować z powodu pogrążonego w żalu umysłu. Jin-Woo podrapał się po głowie i zaproponował odpowiedź.

„Wielki Marszałek może stać po mojej prawej stronie, a ty możesz stać po lewej, prawda?”

„...!!!”

Dopiero wtedy Beru zdał sobie sprawę, że nadal może stać obok swojego seniora, nie będąc Wielkim Marszałkiem, i jego oczy otworzyły się na okrągło.

„...Jestem zaszczycony...”

"Przestań."

Zostawiając za sobą Beru i wywołane emocjami łzy wypełniające jego oczy, Jin-Woo wstał i wypluł bezradne westchnienie. Ale wtedy...

Inny Żołnierz Cienia podszedł do niego w milczeniu. To był nikt inny jak Igrit, która bez słowa przysłuchiwała się rozmowie między Jin-Woo i Beru.

„Mój panie, pozwól mi rzucić wyzwanie...”

Gdy Igrit ostrożnie zapytała, Jin-Woo szybko odpowiedział, jakby już się tego spodziewał.

„Możesz stanąć za mną”.

„...!”

Igrit nie mógł dokończyć reszty zdania z powodu bystrego wglądu swojego seniora.

\*\*\*

„Czy to tak... W końcu Suveren Cienia stał się naszym wrogiem.”

Smoczy Cesarz, obecnie w humanoidalnej formie, otrzymywał raporty od Władców, którzy już zstąpili na Ziemię. Tylko ich głosy odbijały się echem w tej wiecznej ciemności.

"Rozumiem. Cienki. Zajmę się nim osobiście. Żaden z was się nie rusza. Musimy zapobiec dalszym stratom”.

Smoczy Cesarz w pełni przeanalizował sytuację i zakończył połączenie z Suverenami.

Wkrótce nie było już dźwięku.

Ten świat, przepaść między wymiarami, gdzie nic nie istniało, szybko wypełniła pusta cisza. Dla Władców to miejsce nie różniło się niczym od samego piekła, ponieważ nie było tu nic do zniszczenia.

Dlatego...

Właśnie dlatego Władca Zniszczenia, zrodzony z ciemności z jedynym celem zniszczenia każdego istnienia, zrobił wszystko, co w jego mocy, aby uciec z tego miejsca.

I wreszcie dzień, w którym spróbował owocu swojej pracy, był dosłownie tuż za rogiem.

Smoczy Cesarz odwrócił się i wydał rozkaz w kierunku ciemności za nim.

„Moje wojska. Przygotujcie się na wojnę”.

Kiedy to się stało, dziesiątki starożytnych smoków, setki smoków i dziesiątki tysięcy smoków ukrytych w ciemności wystrzeliły z oczu gorące spojrzenia i ryknęły jednocześnie.

Waaaaaaahhh-!!

**< Rozdział 228 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 229

Późno w nocy.

Jin-Woo wspiął się na bezimienne wzgórze i osiadł na jego szczycie. Jasne światło księżycy oświetlało morze drzew poniżej.

W tym bladym świetle widział Żołnierzy Cienia zajmujących się swoimi sprawami po tym, jak dał im wolny czas na robienie, co chcieli.

Pierwszą rzeczą, która zwróciła jego uwagę, były Kły, które już się gigantyzowały, oraz trzy Smoki.

Smoki z poważnymi minami rozmawiały przez chwilę ściszone głosem z Kłami, zanim szepnęły między sobą coś jeszcze. I wtedy z grupy wyszedł największy Smok.

„Co oni teraz próbują zrobić?”

Widział, że co drugi Żołnierz Cienia w pobliżu czterech olbrzymów rozprasza się w panice i pomyślał, że atmosfera robi się tam trochę podejrzana.

Wkrótce jednak ten wielki Smok wypluł w niebo długi słup płomieni.

Kuwaaaaaaaaa-!!

Fangs uśmiechnął się złośliwie po sprawdzeniu grubości płomieni i również zrobił krok do przodu.

Kuuuuuuuuu-!!!

Ogromny słup płomieni eksplodował z jego ust i wzniósł się wysoko, by jasno oświetlić ciemne nocne niebo. Podczas gdy Wysokie Orki gwizdały i wiwatowały z oddali, ramiona Smoka opadły widocznie, gdy odwrócił się, by się wymknąć.

Wyglądało na to, że postanowili postawić na to, kto posiadał silniejszy atak płomieni.

Jednakże....

„Czy użycie Koraliaka Chciwości podczas takiego zakładu nie jest oszustwem?”

Być może wiedząc, że się mylił, Fangs próbował przemycić swój Koraliak Chciwości z powrotem do kieszeni. Jednak jego spojrzenie spotkało się z Jin-Woo w ostatniej sekundzie i zaczął drapać się w tył głowy, gdy na jego twarzy pojawił się zakłopotany uśmiech.

Jin-Woo zachichotał dobrodusznie z grubej skóry Fangsa i machnął ręką, żeby zasygnalizować, że nie ma się czym martwić.

Fangs uśmiechnął się i kilka razy skłonił głowę w stronę swojego suzerena.

Cóż to był za spokojny widok.

Szkoda, że Jin-Woo nie czuł się tak zadowolony, jak sugerował jego wyraz twarzy.

„.....”

Podniósł głowę ku niebu. Mógł słabo wyczuć istoty z innego świata zbliżające się coraz bardziej do tej planety.

Wyczuwał ich złowrogie zamiary.

Wyczuł też ich mocne strony.

Percepcja Jin-Woo, teraz podniesiona do niezgłębionych wyżyn, brzęczała i kłuła od otrzymanej stymulacji – nawet jeśli było to tylko na poziomie postrzegania rozmytych, niewyraźnych rzeczy za grubą zasłoną mgły w tej chwili.

„Nie wiadomo, kiedy ich podejście stanie się na tyle wyraźne, żebym mógł je dostrzec”.

Fakt, że nie można było uniknąć walki z nimi, ciążył mu mocno na sercu. Jin-Woo zamyślił się głęboko, zanim ponownie podniósł głowę.

Coś ciągle szarpało go w umyśle, więc przyjrzał się bliżej, tylko po to, by znaleźć swoich mrówczych żołnierzy zajętych przenoszeniem rzeczy takich jak drewno lub kamienie.

– ....A co oni teraz próbują zrobić?

Zanim zdążył wezwać Beru, by poprosił o wyjaśnienie, najpierw dobiegł go głos z tyłu.

– Wygląda na to, że chcą zbudować niewielką kwaterę, w której mój senior będzie mógł wygodniej odpoczywać.

Ten głos, zbyt gładki jak na kolesia o tak potężnej budowie ciała, należał do Wielkiego Marszałka Belliona. Jin-Woo nie oglądał się za siebie i po prostu skinął głową.

– Myślę, że to był pomysł Beru.

Jedynym Marszałkiem Armii Cienia, który był w stanie zrobić z pasją coś, o co nikt go nie prosił, był Beru. Z drugiej strony Igrit robił wszystko, o co go poproszono, doskonale. A co do Belliona...

'...Zastanawiam się.'

Jin-Woo praktycznie nic nie wiedział o Bellionie. Jediną więzią łączącą go z Jin-Woo był były Władca Cienia.

Naturalnie, był skłonny dowiedzieć się więcej o swoim nowym Wielkim Marszałku. Być może jego myśli zostały przekazane, ponieważ Bellion bez słowa podszedł do swojego pana i stanął za nim.

„Mój panie. Czy mogę zapytać, dlaczego nie przywołałeś żołnierzy z powrotem do swojego cienia?

Jin-Woo odpowiedział, jego oczy wciąż przyglądały się żołnierzom.

„Pomyślałem, że mogą czuć się zbyt zamknięci. To znaczy, utknęliście w miejscu zwanym szczeliną między wymiarami przez długi czas, zanim tu przybyliście, prawda?

„.....”

Bellion przez chwilę nic nie mówił, jakby ta odpowiedź nieco przerosła jego oczekiwania. Więc zamiast tego Jin-Woo przemówił do niego pierwszy.



„Czy nie jesteś zasmucony faktem, że nie będziesz mógł spotkać byłego Władcy Cienia.... Osborne, znowu?”

Jin-Woo boleśnie przypominał sobie, jak to było stracić kogoś cennego zaledwie kilka dni temu, kiedy patrzył, jak znika jego ojciec.

Emocje Belliona powinny być podobne do tego. Jin-Woo nie miał trudności ze zrozumieniem poczucia straty, jakie musiał odczuwać lojalny Wielki Marszałek.

„Ochraniam stronę byłego seniora od chwili, gdy postanowił powstrzymać bunt Władców przeciwko Istocie Absolutnej. A kiedy zdobył moc panowania nad śmiercią, jako pierwszy zgłosiłem się na ochotnika, by zostać jego lojalnym żołnierzem.

Bellion wyjaśnił to spokojnie, niewzruszonym głosem.

„Spędziłem prawie wieczność, działając jako jego wsparcie, ale ani razu nie kwestionowałem jego decyzji”.

– Nie o to cię pytałem.

Jin-Woo dokładnie wskazał swojemu żołnierzowi, że pyta o coś innego. Bellion poświęcił trochę czasu na zastanowienie się nad odpowiedzią, zanim z odrobiną wahania ujawnił, jak się czuje.

– Jeszcze się nie zastanawiałem, jak się czuję, mój panie.

„Dlatego daję ci tę szansę. Daj spokój. Nie spiesz się i pomyśl o tym”.

„...”

Nastąpiła długa, ciężka cisza.

Z tej cichej odpowiedzi Jin-Woo wyczuł prawdziwe uczucia Belliona. Chociaż nie padły żadne słowa, usłyszał wystarczająco dużo, by już wiedzieć. Dopiero wtedy spojrzął za siebie na Belliona.

„Chciałbym dowiedzieć się więcej o Osborne z twojej perspektywy. Chcesz mi powiedzieć?”

— Ale, mój panie. To może być bardzo długa historia”.

"To idealne. Tak naprawdę potrzebowałem długiej historii, żeby zabić trochę czasu, dopóki nie poczuję się senny, rozumiesz.

Jin-Woo wrócił spojrzeniem do przodu, a Bellion cicho usiadł obok swojego Suwerena.

„To wydarzenie miało miejsce, kiedy byłem jeszcze owocem Drzewa Świata”.

"Owoc?? Byłeś... owocem?!"

„Każdy żołnierz niebios rodzi się jako owoc na gałęziach Drzewa Świata. To naprawdę gigantyczne drzewo, wystarczająco duże, by pokryć całe niebo samymi gałęziami”.

„Huh-uh...”

Gdy Jin-Woo skupił się na historii z nieporównywalnie wielkim otwarciem, noc trwała nadal.

\*\*\*

Tuż przed wschodem słońca.

Zanim ciemność miała szansę całkowicie się podnieść, Jin-Woo spokojnie biegał po lesie. Od dawna wyrobił sobie nawyk biegania dziesięciu kilometrów każdego ranka.

Wiedział bardzo dobrze, że nie było już dostępnych dla niego Daily Quest, ale mimo to jego ciało poruszało się z własnej woli.

Pijąc w rześkim, chłodnym leśnym powietrzu w świetle poranka, Jin-Woo w końcu skończył porządkować swoje myśli.

„....Powiniennem wrócić”.

Powinien poinformować świat o istnieniu ośmiu potężnych armii, które w każdej chwili mogą przybyć na tę planetę. Musiał im powiedzieć, że prawdziwa wojna jest tuż za rogiem.

Niestety, nie byłby w stanie zagwarantować bezpieczeństwa wszystkim. Nie mógł też obiecać, czy świat będzie w stanie zachować swój dawny wygląd, czy też nie.

Tak zdumiewająco potężny był Smoczy Imperator, co widać we wspomnieniach byłego Władcy Cienia.

Smoczy Cesarz i Armia Zniszczenia dowodzona przez tego gościa obrócili wszystko, co było przed nimi, w kupę popiołów. I takie stworzenia obierają sobie za cel Ziemię jako kolejny cel do zniszczenia.

Dlatego nie tylko on, ale cały świat musiał się przygotować.

System nie musiał go o tym informować, ale i tak przerwał bieg dokładnie na dziesiątym kilometrze. To był kolejny nawyk zakorzeniony w jego ciele po wykonywaniu Daily Quest prawie każdego dnia.

Prawda była jednak taka, że nawyki nie były teraz jedyną rzeczą zakorzenioną w jego ciele. Nauczył się tak wiele o walce, a także odziedziczył niesamowitą moc.

Ostatni dar pozostawiony przez Władcę Cienia, który tęsknił za powrotem do wiecznego spoczynku, przekształcił się teraz w „okazję”.

Jin-Woo odwrócił się w kierunku, w którym wskazywały promienie wschodzącego słońca. Z grzbietu odległej góry poranne słońce witało kolejny dzień.

\*\*\*

Jin-Woo mógł teraz swobodnie korzystać z Wymiany Cieni. Pierwszym miejscem, do którego się udał, było wnętrze budynku, w którym znajdowała się Gildia Ah-Jin.

Zdecydował się nie wchodzić od razu do biura, zważywszy na to, że serca jego pracowników w szoku opadły do dołu, ale dzięki swoim działaniom zamiast tego wpadł na nieznaną kobietę wychodzącą przed wejście do biura.

Chociaż nie była mu znana, miał wrażenie, że już ją gdzieś widział. Musiała czuć to samo, ponieważ gdy już mieli się minąć, nagle się odwróciła i wdała Jin-Woo w pogawędkę.

– Uhm, przepraszam. Przez przypadek....”

„...?”

Wpatrywał się w nią bez słowa. Wzdrygnęła się z jakiegoś powodu i mówiąc „Nieważne”, pospiesznie uciekła mu z pola widzenia.

– Cóż, była trochę antyklimatyczna, prawda?

Następnie Jin-Woo wszedł do biura Gildii Ah-Jin.

„Uhm?”

„Ech???”

Każdy pracownik zamarł na sztywno z szeroko otwartymi oczami, jakby właśnie zobaczył coś, czego nie powinien.

– Powinienem powiedzieć dzień dobry, wchodząc, czy coś?

W takiej sytuacji nie było sensu, żeby wchodził od zewnątrz biur, prawda?

Nawet zanim ktoś miał szansę zbesztać tych krnąbrnych pracowników za robienie takich min, kiedy ich szef wszedł do biura....

....Yu Jin-Ho w końcu odkrył Jin-Woo i podbiegł do niego z promiennym wyrazem twarzy.

„Hyung-niiiiim!!”

Zanim jednak podzielił się tym powitalnym powitaniem, Jin-Woo postanowił najpierw zaspokoić swoją ciekawość.

– Kim była ta pani, która właśnie wychodziła z biura?

Już miał dodać „Wydawała się zbyt znajoma”, ale wtedy odpowiedź Yu Jin-Ho z łatwością rozwiązała zagadkę i nie było potrzeby mówić nic więcej.

— Ach, ona? To moja starsza siostra, hyung-nim. Unikałem odbierania telefonów od mojej rodziny, w wyniku czego wtargnęła tutaj. Swoją drogą, czy przeszkadzała ci, czy coś w tym rodzaju...?

„Nie, nic takiego”.

Dlatego wydała jej się tak znajoma – była rodzeństwem Yu Jin-Ho. Jin-Woo obejrzał się na wyjście z biura i skinął głową, zanim zapytał ponownie.

– Ale co ją tu sprowadziło?

"O to...."

Yu Jin-Ho wahał się przez chwilę, zanim zabrał głos, uważnie obserwując reakcje Jin-Woo.

„Pamiętasz, hyung-nim? Stałem obok ciebie tuż przed otwarciem supermasywnej Bramy.

– Tak, byłeś.

„Wygląda na to, że ta scena została uchwycona przez kamerę, hyung-nim”.

Jin-Woo z grubsza zorientował się, co stało się później w jego głowie.

„Moja rodzina chce, żebym oddał licencję Łowcy i przestał robić niebezpieczne rzeczy, odkąd zostałem wiceprzewodniczącym gildii Ah-Jin”.

Jak myślał. Ponieważ Mistrz Gildii, Seong Jin-Woo, był już Łowcą, nie było ścisłej potrzeby, aby jego wicemistrz Yu Jin-Ho również pozostał Łowcą.

To, co rodzina chłopca powiedziała, kierując się autentyczną troską o jego dobro, miało sens. Jednak Jin-Woo już wiedział, co myśli Yu Jin-Ho, więc nawet nie próbował przekonać dzieciaka.

„Jestem pewien, że powiedziałyby coś podobnego do niego, chcąc pozostać Łowcą i stanąć obok mnie”.

Jasne, Jin-Woo był odpowiedzialny za rozwiązanie większości ich problemów, ale mimo to przeszli razem przez wiele walk na śmierć i życie, co sprawiło, że Yu Jin-Ho okazał się w oczach Jin-Woo godnym pochwały. Wyciągnął rękę i szybko zmierzwił włosy chłopca.

„H-hyung-nim?”

Jin-Woo zostawił zdenerwowanego Yu Jin-Ho i udał się do swojego biura, żeby przebrać się z ubrań, które nosił przez ostatnie kilka dni.

„Hej, skorzystam przez chwilę z samochodu służbowego”.

"Oh? Mam po ciebie jechać, hyung-nim?"

„Nie, w porządku. Będę szybki.

„Dokąd zmierzasz, hyung-nim?”

„Stowarzyszenie Łowców”.

Yu Jin-Ho pilnie próbował powstrzymać Jin-Woo, gdy ten zabierał klucze, ale...

„He? Hyung-nim, na zewnątrz obozują reporterzy...

„....Więc to może być naprawdę irytujące” – to chciał powiedzieć, ale Jin-Woo zdążył już uciec z biura.

I rzeczywiście, reporterzy poświęcający swój sen i jedzenie dla tej jednej szansy na miarkę obozowali przed budynkiem i czekali na pojawienie się Jin-Woo, ich twarze wyglądały blado i wychudzone jak tłum zombie.

Tak jak ich oczekiwanie było długie, ich reakcja po odkryciu go była również niewiarygodnie wybuchowa.

„Łowca Seong!! To Hunter Seong !!”

„Pojawił się Łowca Seong Jin-Woo!”

„Czy kamera jest włączona?”

Nie mogli jednak długo ujadać.

„Uhm, hm?”

„Eee, eh??”

Wszyscy spojrzeli na siebie z wyrazem twarzy kogoś, kto nie rozumie, co się z nimi dzieje, zanim przesunęli wzrok w jedną i drugą stronę.

Dopiero wtedy zorientowali się, co się dzieje. Zdali sobie sprawę, że nie tylko oni, ale wszyscy w pobliżu unoszą się w powietrzu około dziesięciu centymetrów nad ziemią.

„A-ale, co do...?!”

Na szczęście ten nagły atak podejrzanego lotu nie trwał długo.

“Hej!!”

W tym samym czasie wszyscy reporterzy usiedli z powrotem na ziemi. Szkoda dla nich, Jin-Woo już dawno odszedł. Szybko wymienili między sobą zakłopotane spojrzenia, zanim wybuchły fale bezradnego śmiechu.

„Ha, ha, ha...”

– Cóż, będę.

Zjawisko, które odebrało im mowę; mieli teraz jeszcze jedną rzecz do dodania do artykułu o Hunterze Seong Jin-Woo.

\*\*\*

Jin-Woo zawiózł „Bonggo” prosto do Stowarzyszenia Łowców.

Zadzwoił do Woo Jin-Cheola przed wyruszeniem w drogę, więc nie był zaskoczony, widząc Prezesa Stowarzyszenia i pracowników czekających na jego przybycie przed budynkiem.

Ale wtedy...

'...Co tu się dzieje?'

Wyraz twarzy Woo Jin-Cheola był raczej podejrzliwy. To samo dotyczyło pracowników obok niego.

Kiedy Jin-Woo wysiadał z furgonetki, Woo Jin-Cheol podszedł do niego i zapytał drżącym głosem.

„Seong Hunter-nim.... Czy przypadkiem nie słyszałeś już o najświeższych wiadomościach?”

**< Rozdział 229 > Fin.**

## SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

### Rozdział 230

„...To takie dziwne.”

Starsza siostra Yu Jin-Ho, Yu Jin-Hui, wracała do domu z pustymi rękami z powodu uporu młodszego brata. Kiedy jednak jechała do domu, nagle zatrzymała się na poboczu drogi i ostrożnie zaparkowała tam swój samochód.

Pisk.

Ten mężczyzna, na którego wpadła wychodząc z biura Gildii Ah-Jin...

„...Łowca Seong Jin-Woo”.

W Korei Południowej nie powinno być nikogo, kto nie wiedziałby, jak on wygląda. Tak więc, chociaż nigdy wcześniej nie spotkała go osobiście, łatwo było wyjaśnić, dlaczego tak się czuła.

Ktoś, kto nie przejmowałby się takimi rzeczami, zaakceptowałby to wyjaśnienie i poszedł dalej. Była jednak najstarszą córką przewodniczącego Yu Myung-Hwana, człowieka znanego z tego, że nigdy nie zapomina twarzy po spotkaniu z osobą tylko raz. Chociaż nie była tak bystra jak jej ojciec, ona też nie zapominała tak łatwo czyjejs twarzy.

Zarys twarzy Huntera Seong Jin-Woo, którego przelotnie dostrzegła, podnosząc głowę, gdy się mijali, wydawał się wyraźnie znajomy.

„Kiedy to miałoby być...?”

Przeczesała swoje wspomnienia, aż jej oczy w niewytłumaczalny sposób powiększyły się.

„Czy to mogło być wtedy?”

Wtedy, przed szpitalem.

Był taki czas w pobliżu wejścia do pewnego szpitala, do którego przyjęto jej ojca, kiedy mężczyzna o takich samych rysach twarzy minął ją.



Dlaczego go wtedy nie rozpoznała?

Czy to mogło być spowodowane tym, że jej umysł był w rozsypce po tym, jak jej ojciec załamał się wcześniej tego dnia?

„Zgadza się, zdecydowanie”.

Człowiekiem opuszczającym szpital tego dnia musiał być po prostu Hunter Seong Jin-Woo.

A chwilę później odebrała telefon z informacją, że jej ojciec, u którego zdiagnozowano, że już nigdy nie otworzy oczu, właśnie to zrobił.

Czy w ogóle wolno jej było traktować to jako zwykły zbieg okoliczności?

Całe ciało Yu Jin-Hui nagle dostało gęsiej skórki. Szybko wyjęła smartfon i zaczęła wybierać numer ojca.

Pip, pip, pip...

Ale zanim skończyła wybierać jego numer, jej palce się jąkały.

„Co ja tu w ogóle próbuję zrobić...?”

Tylko dlatego, że tego dnia wpadła na Huntera Seong Jin-Woo przed szpitalem, w jakiś sposób powiązała go z cudownym uzdrowieniem jej ojca.

Cóż to było za wielkie złudzenie.

Yu Jin-Hui mogła tylko zbesztać swoje logiczne rozumowanie, które wydawało się, że wzięło na chwilę urlop z długim, długim westchnieniem. Już miała ponownie uruchomić samochód, ale wtedy...

...Z doskonałym wyczuciem czasu, jej telefon się wyłączył.

[Sekretarz Ahjussi.]

Po potwierdzeniu, kto to był, uśmiech pojawił się na ustach Yu Jin-Hui. Bez wątplenia jej tata zainteresował się wynikiem jej wizyty w Gildii Ah-Jin i poprosił ahjussi, aby dowiedziała się od niej.

„Wtedy, a nawet teraz, ojciec po prostu nie może być szczery w sprawach swoich dzieci, prawda?”

Yu Jin-Hui powstrzymała śmiech i odebrała telefon.

"Witam?"

- "Witaj panienko. Tu sekretarz Kim.

I tak rozmowa przebiegała dokładnie tak, jak sobie wyobrażała. Ale wtedy, tuż przed końcem, Yu Jin-Hui pomyślał, że to dobry pomysł i szybko zapytał sekretarza Kima.

– Ach, ahjussi? Czy przypadkiem tata nie jest bliskim znajomym Seong Jin-Woo Hunter-nim?

- "Przepraszam?"

Następnie z głośnika telefonu dobiegł zdziwiony głos sekretarki Kim.

– „Czy mogę zapytać, dlaczego nagle zadajesz mi to pytanie, panienko?”

Na tę nieoczekiwanie intensywną odpowiedź, Yu Jin-Hui lekko spanikował i ostatecznie odpowiedział, czując się trochę zagubiony.

„To nic szczególnego, ale pamiętam, jak widziałem Seong Jin-Woo Hunter-nim wychodzącego ze szpitala tego dnia, rozumiesz. Zastanawiałem się, czy był tam również, aby odwiedzić tatę, kiedy został tam przyjęty.

– „Czy pani mówi, że Seong Hunter-nim był w szpitalu w dniu, w którym upadł Przewodniczący, panienko?”

„T-tak. Tuż przed telefonem z informacją, że tata się obudził, minęliśmy się przed szpitalem”.

– „Jesteś tego pewna, panienko? Czy to mógł być ktoś inny, a może to było innego dnia?”

„Nie, jestem prawie pewien. Nie mogłem sobie przypomnieć, kto to był, bo wtedy nie myślałem trzeźwo, ale teraz... Ale dlaczego brzmisz tak wzburzony, ahjussi?

– „N-nie, panienko. Nie ma się czym martwić. Zadzwonię do ciebie później.

Nie powiedział zwykłego „do widzenia, porozmawiamy wkrótce”, ale „zadzwoń później”?

'Czy powiedziałam coś nie tak?'

Yu Jin-Hui przekrzywiła głowę w zakłopotaniu. Zanim jednak zdążyła odłożyć telefon, znowu zadzwonił głośno. Potwierdziła, kto dzwonił, i jej brwi uniosły się tylko trochę.

„...Tata osobiście do mnie dzwoni?”

Dopiero po zobaczeniu numeru przewodniczącego Yu Myung-Hwan na ekranie swojego telefonu zdała sobie sprawę, że ta sprawa wcale nie może być prosta.

Czy to możliwe, że wyzdrowienie jej ojca i Hunter Seong Jin-Woo były ze sobą w jakiś sposób powiązane, tak jak sobie wcześniej wyobrażała?

Ostrożnie odpowiedziała na wezwanie.

"Tata?"

\*\*\*

Międzynarodowe lotnisko w Pekinie.

Największe i najbardziej ruchliwe lotnisko w całych Chinach tętniło życiem jeszcze bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, a wszystko to za sprawą ogromnej rzeszy obecnych dziś ludzi.

Był ku temu tylko jeden powód. Najlepsi z najlepszych chińskich Łowców, którzy wyruszyli z pomocą Koreańczykom, wracali dziś do domu, to dlatego.

W innych krajach byłoby tak samo, ale przynajmniej w Chinach wysoko postawieni Łowcy byli traktowani jak supergwiazdy na tyle sławne, że wszędzie tam, gdzie się pojawili, gromadzili morze uwielbiających ich fanów.

I było rzeczą oczywistą, że Liu Zhigeng, Liu Zhigeng, lider zespołu wsparcia, Łowca w rankingu Siedmiu Gwiazd, nie może być opisany samymi słowami.

Jedna z reporterek wykonująca swoją pracę badając atmosferę lotniska zauważyła Liu Zhigeng i podniosła głos.

„Ach! Tam jest! Liu Zhigeng Hunter-nim wszedł do wnętrza lotniska!”

Waaaaah-!!

Jego fani wypełniający lotnisko głośno wiwatowali. Trzymając w jednej ręce swoją charakterystyczną parę długich mieczy, drugą machnął lekko w kierunku swoich uwielbiających fanów.

Kyaaaa~!!

Dostojna atmosfera Liu Zhigenga, która po prostu emanowała urokiem starszego mężczyzny, spowodowała, że dużo młodsze fanki podskakiwały, a nawet krzyczały z niekontrolowanego podniecenia.

Specjalny zespół Łowców podążył za swoim przywódcą i szybko wkroczył na lotnisko jako następny.

Waaaah-!!

Westchnienia i okrzyki podziwu emitowane przez wielu gapiów, poruszonych emocjami po tym, jak byli świadkami Łowców, których do tej pory widzieli tylko na ekranach telewizorów, szybko wypełniły rozległe wnętrza lotniska.

Tymczasem reporter patrzył w kamerę przy włączonym zielonym świetle.

„Nasi dumni Łowcy wkraczają teraz na lotnisko po powrocie z wyprawy wspierającej Koreę Południową”.

Jak sugerowała jej pogodna mina, ogólny wynik tej podróży został oceniony jako zadowalający z punktu widzenia chińskiego rządu.

Musieli twierdzić, że nie porzucili kłopotów sąsiedniego narodu, a także mogli zachować twarz, gdy ich elitarni Łowcy zgłosili się na ochotnika do walki z supermasywną Bramą na niebie Seulu.

Czy to wszystko?

Ponieważ ta konkretna sprawa została rozwiązana w taki sposób, żaden Łowca ze specjalnego zespołu podróżującego w celu udzielenia wsparcia nie został ranny. Zachowali twarz, a także uzyskali pewne praktyczne korzyści. Dwie rzeczy potoczyły się na ich kolana, że tak powiem.

Wielu Chińczyków klaskało w dłonie z podziwem dla Liu Zhigenga, który osobiście przekonał czołowych chińskich Łowców i utworzył ten specjalny zespół.

Jednak zawsze znajdą się tacy, którzy będą niezadowoleni, niezależnie od tego, gdzie to było. Było wielu, którzy próbowali oczernić Liu Zhigenga lub Koreę Południową za pośrednictwem anonimowego internetu.

– Ten sukinsyn Liu Zhigeng, chiński rząd wspierał go finansowo, aby mógł chronić Chiny, ale spójrz na niego, zamiast tego jest zajęty pędzeniem do Korei.

– Czy ktoś wie, skąd pochodzą przodkowie Liu Zhigenga?

– Czy ktoś może sprawdzić konto bankowe Liu Zhigenga? Lepiej upewnij się, że żaden Koreańczyk go nie opłacił.

– Dlaczego tak wielki naród, jak nasz, miałby pomagać małemu krajowi, który w przyszłości nawet nie będzie pamiętał o tym długu? Musimy zadbać o to, aby taka impreza już nigdy się nie powtórzyła.

– Dobry panie, masz rację!

– Nie ma potrzeby, żeby odeszli, ale skoro już to zrobili, musimy otrzymać odpowiednią rekompensatę. To znaczy, jaka jest wartość tych Łowców tworzących specjalny zespół? Jak ich pójście na misję wolontariacką może mieć jakikolwiek sens? Oblicz odpowiednio dzienne zarobki każdego Łowcy i zmusz Koreańczyków do zapłaty!

– Słyszałem, że Seong Jin-Woo zarobił mnóstwo pieniędzy po zabiciu Gigantów w Japonii, więc może zapłacić z własnej kieszeni!

Komentarze, które zawierały raczej toksyczne treści, nawet na pierwszy rzut oka, wypełniały pasek informacyjny transmisji na żywo, aktualizowany w czasie rzeczywistym na dole ekranu.

Reporterka, ustępując miejsca wielu ludziom i ich ciekawości, stanęła przed Liu Zhigeng, aby wykonać swoją pracę.

„Wiele osób kibicuje ci za twoją odważną decyzję, Liu Hunter-nim. Z drugiej strony, tych, którzy kwestionują, dlaczego musieliśmy pomóc Koreańczykom, jest również całkiem sporo. A może masz coś, co chciałbyś im powiedzieć, Liu Hunter-nim?”

Liu Zhigeng zdjął okulary przeciwsłoneczne i spojrzał na reportera.

„Kto chodzi i wypluwa coś tak głupiego?”

"Pardon?"

Nie zwracając uwagi na reporterkę i jej szeroko otwarte oczy, Liu Zhigeng kontynuował to, co chciał powiedzieć.

„Czy ich głowy to tylko ozdoby? Czy oni nie potrafią czytać mapy? Czy nie wiedzą, który kraj jest następny, jeśli przesuniesz gałki oczne z Korei?”

„Ach...”

„Jeden gigantyczny potwór, którego nie powstrzymano w Japonii, przepłynął morze i prawie dotarł do Chin kontynentalnych. Słyszałem, że oglądalność tamtych czasów przepisała podręczniki historii, więc z pewnością oni też musieli to zobaczyć”.

Następnie Liu Zhigeng spojrzał prosto w kamerę.

„Mówię tutaj, że coś podobnego mogło się wydarzyć, ale na znacznie większą skalę. Ja i moi towarzysze zgodziliśmy się z tym pomysłem i pojechaliśmy tam, aby temu zapobiec”.

Potok ostrego języka Liu Zhigenga natychmiast zakończył strumień toksycznych komentarzy.

Mówił dalej, jego głos był coraz wyższy, a jego spojrzenie stawało się coraz ostrzejsze, jakby zwracał się bezpośrednio do toksycznych komentatorów.

„Jeśli są jeszcze ludzie, którzy wypluwają takie bzdury, powiedz im to. Ja, Liu Zhigeng, nie jestem pewien, czy powstrzymam wydarzenie, którego Hunter Seong Jin-Woo również nie zdołał powstrzymać. Dlatego pojechaliśmy tam, żeby mu pomóc, więc jeśli jesteś z tego powodu niezadowolony, dlaczego nie spróbujesz łapać potworów własnymi...

Liu Zhigeng kontynuował swoją tyradę, która bardzo ucieszyła jego zwolenników, ale nagle z jakiegoś powodu przestał mówić. Czy to możliwe, że w końcu zdał sobie sprawę, że kamera się kręci?

Oczywiście nie.

Liu Zhigeng był prawdopodobnie jedyną osobą w całych Chinach, która była w stanie wylewać obelgi i przeklinać w telewizji na żywo, nie martwiąc się o konsekwencje. Ale ktoś taki jak on zupełnie odebrało mu mowę, gdy wyjrzał na zewnątrz lotniska.

Tylko co mogło się stać?

Pierwszą osobą, która spojrzała, był reporter. Następni w kolejce byli Łowcy i ich personel pomocniczy za Liu Zhigengiem. I w końcu wszyscy zebrali się tutaj, na lotnisku – ich spojrzenia skierowały się na zewnątrz.

A po tym, jak byli świadkami zmiany, ich gałki oczne zaczęły się bardzo trząść.

Liu Zhigeng nigdy nie byłby zszokowany żadną zwykłą drobnostką, ale nie mógł powstrzymać cichego sapnięcia zaskoczenia, które wydobyło się z jego ust.

"O mój Boże....."

Nad pekińskim niebem powoli zapadała ogromna ciemność.

\*\*\*

„Seong Hunter-nim.... Czy przypadkiem nie słyszałeś już o najświeższych wiadomościach?

Jin-Woo potrząsnął głową.

Po „nalocie” na supermasywną Bramę skierował się prosto do Japonii i przed chwilą wrócił do Korei, po czym od razu trafił do Stowarzyszenia Łowców. Tak naprawdę nie miał okazji sprawdzić wiadomości ani żadnych doniesień w środkach masowego przekazu.

Poza tym, gdyby coś poważnego wydarzyło się podczas jego nieobecności, Yu Jin-Ho poinformowałby go od razu po wejściu do biura.

Widząc powagę na twarzach pracowników Stowarzyszenia, nawet sam wyraz twarzy Jin-Woo stwardniał.

"Czy coś się stało?"

Woo Jin-Cheol wyciągnął telefon i pokazał mu materiał filmowy nagrywany w czasie rzeczywistym w tym momencie.

- "Jezus Chrystus!! Widzisz to??"

- "Święta krowa!!"

– „Czy ta Brama nie wygląda na jeszcze większą niż ta wygenerowana w Korei?”

Osiem supermasywnych Wrót ujawniło się w różnych częściach świata. Na wpół ze strachu i na wpół zdumiony tym rozwojem, ludzie filmowali te Bramy i przesyłali materiał do mediów społecznościowych. Ze wszystkich stron świata napływały najświeższe wiadomości.

Łyk.

Odgłos Woo Jin-Cheola przełykającego ślinę rozbrzmiał głośno z boku Jin-Woo. Nie przeszkadzało mu to i nadal oglądał każdy z klipów wideo.

„Hunter-nim... Czy to też może być...?”



"Nie definitywnie nie."

Jin-Woo szybko mu przerwał. Upewnił się, że wie, że te nowe Wrota nie miały z nim żadnego związku.

Woo Jin-Cheol potajemnie miał nadzieję, że te Wrota również skończą jako nic poważnego, więc jego cera pociemniała na tyle szybko, że można było zauważyć tę ponurą odpowiedź w czasie rzeczywistym.

Co by było, gdyby setki tysięcy potworów wylały się ze wszystkich tych Wrót, tak jak to było z Seulem?

Czy to nie to samo, co ogłoszenie końca ludzkości?

Podczas gdy Woo Jin-Cheol wzdrygnął się z powodu ogromu tego wszystkiego, Jin-Woo skończył oglądać materiał i przemówił do niego.

„Najpierw zmienmy lokalizację”.

"O tak."

Szybko dotarli do gabinetu Prezesa Stowarzyszenia i usiedli na kanapach naprzeciwko siebie.

– Mówiłeś, że masz mi coś do powiedzenia...?

Woo Jin-Cheol ostrożnie przemówił, a Jin-Woo odpowiedział mu natychmiast.

„Prezes Stowarzyszenia. Ufasz mi?”

Woo Jin-Cheol skinął głową.

– Tak, oczywiście, ufam ci.

– W takim razie mam nadzieję, że uwierzysz we wszystko, co ci pokażę.

"Przepraszam?"

Tak jak poprzedni Suwren Cienia, Jin-Woo wyciągnął palec wskazujący i przyłożył go do czoła Woo Jin-Cheola. W chwili, gdy jego palec dotknął, ciemność wypełniła oczy starszego mężczyzny, a przed jego oczami przemknęły niezliczone obrazy.

„Hej!!”

Jin-Woo pokazał prezesowi Stowarzyszenia niezbędną ilość informacji i nic więcej. To znaczy – Władcy i ich plany, a także Władcy. A potem armie, które Władcy wzywali na ten świat.

„Dyskać, dyszeć, dyszeć...”

Woo Jin-Cheol był teraz świadkiem mocy tych Władców na własne oczy. Kiedy obrazy przestały migać, zaczął sapać bez tchu.

„To, to nie może być.... Tylko jak coś takiego...”

Woo Jin-Cheol w to wierzył.

Wierzył, że Bóg obdarzył specjalną mocą niewielką liczbę wybranych osób, aby chronić ludzkość. Uważał, że właśnie z tego powodu Łowcy musieli walczyć z potworami i chronić innych ludzi.

Ale jeśli wszystko, co pokazał mu Hunter Seong Jin-Woo, było prawdą, to....

Był zbyt arogancki. Popełnił poważny błąd.

Łowcy, nie, „Przebudzeni” byli po prostu procesem kultywowania niewielkiej liczby ludzi, którzy mogli przetrwać następstwa prawdziwej wojny, która miała się wydarzyć.

To nie była wojna między ludzkością a Suverenami. To była wojna między Władcami i Władcami, dwiema organizacjami o niewyobrażalnej potędze. Rzeczywiście, to oni mieli walczyć.

Jednak do tej walki wkroczyła ogromna zmienna w postaci pewnego mężczyzny.

A teraz, gdy armie Władców przybyły na tę planetę znacznie szybciej, niż się spodziewano, ludzkość miała tylko jedną istotę, w której mogła pokładać nadzieję – nieoczekiwaną zmienną.

"Jak to może być...."

Końcówki palców Woo Jin-Cheola drżały, gdy podnosił załzawione oczy.

„Seong Hunter-nim.... Czy planujesz walczyć z tymi rzeczami? Wszystko samodzielnie?”

Nawet jeśli wróg posiadał potężną siłę, nie mógł po prostu się poddać, nie próbując czegoś najpierw, prawda? Przynajmniej Jin-Woo nigdy nie żył w ten sposób.

Dlatego spokojnie skinał głową.

"TAK."

Woo Jin-Cheol chciał mu pomóc w jakiegokolwiek postaci, więc szybko poprosił.

„W takim razie, co powinniśmy... Nie, co mam zrobić, żeby ci pomóc, Hunter-nim?”

Teraz, gdy pojawiło się oczekiwane pytanie, Jin-Woo spokojnie odpowiedział, udzielając odpowiedzi, o której myślał przed przybyciem tutaj.

„Czy możesz zebrać przedstawicieli świata w jednym miejscu?”

**< Rozdział 230 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 231

Dyrektor Amerykańskiego Biura Łowców, David Brennan, miał w tej chwili oszaleć z frustracji.

„Co powiedziało Koreańskie Stowarzyszenie Łowców?”

– Nie wydali jeszcze żadnych oficjalnych komunikatów, sir.

„Więc, po co tu, do cholery, jesteś?!”

„...S-pan?”

Ale czy dyrektor nie wezwał go do biura? Podwładny mógł tylko stać i mrugać oczami. Irytacja reżysera sięgała mu aż po czubek głowy i głośno krzyknął.

„Czy nie powinieneś otrzymać odpowiedzi od Prezesa Stowarzyszenia Koreańskiego, nawet jeśli uciekniesz do skręcenia mu karku?! Czy to nie jest twoja cholerna praca?!”

— Ja, przepraszam, proszę pana!

„Wynoś się stąd do diabła i dowiedz się, co się, kurwa, dzieje! Już teraz!!”

Dyrektor wygonił szefa wywiadu z gabinetu, ale jak gdyby gniew wcale nie ostygł, jeszcze długo się kipiał.

Supermasywna Brama, oceniana jako znacznie większa niż ta, która pojawiła się na niebie Seulu, pojawiła się w Kanadzie, sprzymierzonym państwie, które dzieliło granicę ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki.

Nie trzeba było dużo czasu, aby płomienie zniszczenia rozprzestrzeniające się z Kanady dotarły na amerykańską ziemię.

W najlepszym możliwym scenariuszu, jaki mógł wymyślić, ten kryzys Bramy również zakończyłby się w podobny sposób, jak ten na niebie w Seulu. A gdyby potwory, którymi dowodził Łowca Seong Jin-Woo, wypadły stamtąd, byłoby jeszcze lepiej.

„Jednakże prawdziwym problemem jest...”

Ten, który posiada wszystkie odpowiedzi, sam Hunter Seong, a także Koreańskie Stowarzyszenie Łowców, do tej pory milczeli.

Od pojawienia się supermasywnych Wrót w różnych częściach świata minęły trzy godziny. Tymczasem rząd amerykański domagał się odpowiedzi od Biura Huntera.

„Pomyśleć, że jedna z największych agencji wywiadowczych w Ameryce, Biuro Łowców, nie ma innego wyjścia, jak czekać na odpowiedź Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców...”

Tylko kto by pomyślał, że coś takiego może się wydarzyć? Nic dziwnego, że reżyser niespokojnie podskakiwał na swoim miejscu.

Brzęczyk.

Reżyser nadal wypuszczał z siebie jedno westchnienie po drugim, zanim zauważył, że na telefonie pali się piszcząca lampka. Chwycił słuchawkę i warknął na nią.

"Co to jest?!"

– „Panie, Pan Prezydent szuka Pana”.

– Powiedz mu, że mnie tu nie ma.

– „A-ale, proszę pana??”

ZATRZASNAĆ!

Reżyser odłożył słuchawkę, jakby ją wyrzucał, i oszołomiony wpatrywał się w sufit. Ale wtedy szef Departamentu Wywiadu, facet, którego właśnie przegonił, bez tchu wparował z powrotem do biura.

"Dyrektor!"

„Jak śmiesz wpełzać z powrotem do mojego biura!!”

Reżyser szarpnął słuchawkę, aby ją rzucić, co skłoniło szefa do szybkiego uniesienia rąk.

„T-koreańskie stowarzyszenie myśliwych przesłało nam komunikat!”

Niemal natychmiast wyraz twarzy reżysera zmienił się o 180 stopni, a na jego twarzy pojawił się promienny uśmiech.

"Zobaczysz!! Wszystko, co musiałeś zrobić, to po prostu to zrobić!"

Dyrektor odłożył słuchawkę i podszedł do szefa.

"Dobrze, więc. Co powiedzieli?"

„Ach, cóż, rzecz w tym, że... Powiedzieli, że jeśli chcemy dowiedzieć się więcej o supermasywnych Wrotach, powinniśmy od razu pojechać do Korei”.

„...”

Zarówno dyrektor, jak i szef Wydziału Wywiadu bez słowa spojrzeli na siebie. Przez chwilę stali tak twarzą w twarz.

W końcu udało mu się uchwycić cienką nić rozumowania, reżyser wymamrotał pytanie.

"Kto? Kto powinien tam pojechać?"

„Mówią, że to nie ma znaczenia, o ile jest to przedstawiciel wyznaczony przez rząd”.

„.....”

W tym momencie...

Beeeeep.

Reżyser zauważył kolejne migające światełko na jego telefonie i podniósł słuchawkę.

– „Dyrektorze, jeśli będzie Pan nadal unikał wezwań Pana Prezydenta...”

Kliknij.

Szybko odłożył słuchawkę i z wyrazem determinacji zwrócił się do szefa wywiadu.

– Powiedz im, że tam będę.

"Pan?"

Ponieważ szef wydawał się czymś zdezorientowany, dyrektor zaczął wymawiać każde słowo, aby jego podwładny mógł go trochę lepiej zrozumieć.

"I. Będzie. Iść. Do. Korea. Jak. Ameryki. Przedstawiciel!"

\*\*\*

Przedstawiciele każdego kraju, który otrzymał wezwanie wydane przez Koreańskie Stowarzyszenie Myśliwych, szybko wsiedli na pokłady oczekujących samolotów.

Cóż to była za zdumiewająca zmiana.

Niecałe dwa lata temu ogólna siła Łowców w Korei była tak żalosna, że stracili nawet nowicjusza S Hunter na rzecz Ameryki. Ale teraz wzywali przywódców świata do swoich progów.

Nie, jeszcze rok temu nie mogli nawet zająć się włamaniem do lochów na własnym terytorium, na wyspie Jeju, i stali się pośmiewiskiem w Japonii.

Ale potem, wraz z pojawieniem się Łowcy, który znacznie przewyższył klasyfikację wyższą, wyższą, elitarną czy jakąkolwiek inną i wkroczył w szeregi transcendencji, wszystko się zmieniło.

Człowiek, który sprawił, że każdy potwór wychodzący z jednej z supermasywnych Bram jest mu posłuszny; gdyby to był ten człowiek, być może byłby w stanie wyjaśnić tożsamość tych supermasywnych Wrót pokrywających niebo na całym świecie.

Dzięki temu zrozumienie tego, co wydarzyło się kilka dni temu, również przyszłoby naturalnie.

Klucze do wszystkiego posiadała tylko jedna osoba. Problem polegał na tym, że tym razem nie mogli użyć siły ani ustępstw, aby wydobyć klucze od przeciwnika.

Tylko kto byłby w stanie na przykład użyć siły, aby zmusić go do mówienia?

Nawet gdybyś mógł coś zrobić z jego indywidualną siłą bojową, która pokonała Łowcę rangi Władzy Specjalnej, istniała mała kwestia ponad stu tysięcy wezwań tuż za nim czekających na swoją kolej.

Innymi słowy, było to zadanie niemożliwe.

Dlatego wielcy ludzie doskonale nadający się do reprezentowania swoich krajów, tacy jak prezydenci, premierzy, ministrowie, dyrektorzy organów rządowych związanych z Hunterem, a także liderzy różnych stowarzyszeń myśliwych, robili ruch po tym, jak Koreańskie Stowarzyszenie poprosiło ich o przybycie .

– Czy ktoś jeszcze informował nas o swoich zamiarach przybycia?

"Nie proszę pana. To wciąż 152 kraje, jak podano na porannej odprawie, sir.

"Dobra."

Prezes Stowarzyszenia Woo Jin-Cheol osobiście przeglądał każdy raport szczegółowo opisujący postęp sytuacji. Sala konferencyjna reagowania kryzysowego, przystosowana do nalotu na supermasywną Bramę, przydawała się nawet teraz.

„Proszę pana, przedstawiciel Węgier właśnie wylądował na lotnisku”.

„Kto przyjeżdża z Węgier?”

– Ich prezydent, Yadessi Arnor, osobiście przyjechał, proszę pana.

„D\*mn...”

Kiedy przyjeżdżał z wizytą ważny dostojnik zza oceanu, osoba piastująca podobny urząd miała wyjść go powitać. Taka była ustalona etykieta.

Niestety, Stowarzyszenie Łowców po prostu nie miało w tej chwili swobody, by za każdym razem zwracać uwagę na taką etykietę. Prezes Stowarzyszenia Woo Jin-Cheol przez chwilę przybierał smutną minę, zanim wydał nowe rozkazy.

„Zaprowadź go do odpowiedniego hotelu”.



"Tak jest."

Pracownik Stowarzyszenia odpowiedział szorstko i już miał się odwrócić, by wyjść, ale poczuł, jakby wahał się przed czymś innym. Więc Woo Jin-Cheol przestał ślęczeć nad dokumentami, by ponownie podnieść głowę.

„Mhm? Czy jest coś jeszcze?”

„Uhm...”

Pracownik zastanawiał się jeszcze trochę, zanim zebrał się na odwagę.

„Sir, co usłyszałeś wczoraj od Seong Jin-Woo Hunter-nim w gabinecie prezydenta? Widzisz, nigdy wcześniej nie widziałem cię tak bladego.

Rzecz w tym, że ten pracownik po raz pierwszy zdał sobie sprawę, że cera osoby może zblednąć do tego stopnia po wczorajszym spojrzeniu na twarz Woo Jin-Cheola.

Jaki rodzaj rozmowy prowadzili? Pracownik po prostu nie mógł zapomnieć tego wyrazu twarzy swojego szefa przez całą noc, więc chociaż wiedział, że jest niegrzeczny, i tak musiał teraz zapytać i zaspokoić swoją ciekawość.

Rzeczywiście, wyraz twarzy Woo Jin-Cheola stwardniał jak kamień.

– P-pan, wybacz mi. Prosiłem cię o coś niepotrzebnego...

"Nie to nie to. Nie czuję się nieszczęśliwa, że mnie o to prosisz.

Chodziło o to, że przypomniał sobie sceny, które rozegrały się z czubka palca Huntera Seong Jin-Woo, to wszystko.

Armia rozwścieczonych smoków pędzących z drugiej strony ciemności. A potem naprawdę ogromny smok podążający za nimi.

Był tak ogromny, że wydawał się poruszać tak wolno, jakby czas się zatrzymał, mimo że leciał z podobną prędkością jak reszta armii Smoków.

Posiadał niesamowitą aurę, której nawet połączona siła wszystkich Łowców na świecie atakujących razem w tym samym czasie nie była w

stanie nawet zarysować. A potem to przytłaczające ciśnienie, które wyemitowało, coś, co mogło z łatwością spalić wszystko na świecie jednym oddechem. To stworzenie posiadało jedno i drugie.

Samo patrzenie na to przyprawiało go o zawrót głowy.

Nie chciał nigdy stawić czoła temu stworowi, niezależnie od poziomu mocy, jaki mógłby zdobyć, niezależnie od obiecanej nagrody, która na końcu go czeka.

„Nie mogę tego zrobić...”

Z tego powodu jeszcze bardziej szanował Huntera Seong Jin-Woo, który nie miał zamiaru uciekać, a raczej zostać i walczyć, mimo że wiedział, że takie stworzenia istnieją.

„Czekaj, teraz, kiedy o tym myślę, co teraz robi Hunter Seong Jin-Woo?”

Do przybycia przedstawicieli różnych narodów pozostało jeszcze trochę czasu.

Woo Jin-Cheol nagle zainteresował się, w jaki sposób Jin-Woo spędzi przestój, więc zawołał pracownika, który odwrócił się i opuścił swoje biuro.

"A tak przy okazji. Czy wiesz, gdzie jest w tej chwili Seong Jin-Woo Hunter-nim?"

„Obecnie uważamy, że odpoczywa w swoim rodzinnym domu, proszę pana”.

\*\*\*

“Ta-da!”

Jin-Woo postawił na stole jadalnym garnek z gorącym gulaszem kimchi, który sam ugotował. Wyraz twarzy Jin-Ah rozjaśnił się w jednej chwili.

„Wow, jak pachnie!”

Z drugiej strony mama wyglądała raczej na przepraszającą, że pozwoliła swojemu zapracowanemu synowi gotować jej jedzenie w ten sposób.

„Powiniennem był to zrobić, wiesz...”

Jin-Woo uśmiechnął się i odpowiedział bez pośpiechu.

„Chciałem ci tylko pokazać, mamó, umiejętności gotowania, które szlifowałem przez ostatnie kilka lat”.

Jin-Woo błagał ją i przekonywał, aż w końcu udało mu się odebrać mamie kontrolę nad kuchnią. To był jego ambitny efekt końcowy.

Zachęcona nieustannymi zachętami syna, by spróbowała, jego matka uśmiechnęła się i podniosła łyżkę.

„Fuu-”.

Ostrożnie dmuchnęła na gorący gulasz i włożyła łyżkę do ust. Jej oczy niemal natychmiast otworzyły się i nabrały okrągłego kształtu. Jin-Ah zaczął hałaśliwie ujadać z jej boku.

„Mamo, jak było? To naprawdę dobre, prawda?”

"O mój Boże."

Widząc, jak jego mama wyglądała na zaskoczoną, Jin-Woo nie mógł nic poradzić na to, że trochę się kręcił.

„Nie wiedziałem też, że oppa ma talent do gotowania, wiesz? Mamo, spróbuj też tego. Oppa jest naprawdę dobry w robieniu dodatków”.

Podczas gdy jego siostra nieustannie chwaliła jego umiejętności kulinarne, zapominając nawet o wytarciu kawałków ryżu z ust, Jin-Woo zauważył, że wyraz twarzy jego matki z jakiegoś powodu powoli się zmienia i ostrożnie ją zapytał.

"Matka?"

Delikatnie odłożyła łyżkę i ponownie zapytała.

„Jin-Woo.... Czy nie jest coś, o co powiniennem się martwić?”

Jin-Woo robił wszystko, co w jego mocy, by zachować pogodny wyraz twarzy i udawał głupiego.

– Co przez to rozumiesz, mamó?

– Widzisz, twój tata przygotowywał dla mnie posiłki, ilekroć planował udział w niebezpiecznych misjach.

„...”

Jej syn nigdy nie zrobił czegoś takiego, nawet gdy miał udać się do Japonii, aby rozprawić się z gigantycznymi potworami, ani nawet wtedy, gdy w Seulu otworzyły się gigantyczne Wrota. Ale teraz, kiedy to zrobił, jego mama nagle zaczęła się niepokoić.

Kobieca intuicja – nie, chodziło raczej o intuicję matki.

„Jaki ojciec, taki syn, tak jest. Nawet przypominam go w takich rzeczach...”

Jin-Woo bardzo krótko wypluł swoją skargę, która tak naprawdę nie była skargą w jego głowie i potrząsnął głową w stronę matki.

– Nie ma czegoś takiego, mamó.

Trudno powiedzieć, czy chciała pozostać źródłem siły dla swojego syna, gdy próbował wymusić uśmiech na twarzy, czy może naprawdę kupiła jego wymówkę. Mimo to uśmiechnęła się w odpowiedzi i ponownie podniosła łyżkę.

Jin-Ah obserwowała rozmowę między jej oppą a mamą, lekko gryząc koniec łyżki, zanim sama wybuchnęła uśmiechem i wznowiła posiłek.

Mniej więcej w czasie, gdy posiłek dobiegał końca. . .

[Mój panie.]

....Usłyszał głos Belliona.

[Jak rozkazaliście, żołnierze są teraz na pozycjach.]

'Rozumiem.'

Jakby czekając na tę szansę, Beru również podniósł głos.

[O mój królu. Przygotowane specjalnie dla ciebie zakwaterowanie również zostało ukończone.]

– .....Jasne. Dziękuję.'

Przede wszystkim jednak nie prosił, aby go zbudowano.

Jin-Woo skończył odbierać raporty od swoich marszałków i powoli wstał ze swojego miejsca.

"Dzięki za posiłek."

Ale potem jego ręce sięgające w dół, by podnieść puste talerze, zatrzymały się nagle po wycuciu dźwięków dochodzących z zewnątrz.

„Śladami czterech osób...”

Słyszał też, jak ich serca biją dziko z podniecenia. Chociaż taka kategoryzacja nic mu nie mówiła, cała czwórka nie była Łowcami, ale zwykłymi ludźmi.

„Co to może być?”

Z pewnością nie byłoby żadnego szalonego rabusia, który chciałby zaatakować dom Łowcy rangi S, prawda?

Również wejście do apartamentowca było strzeżone przez agentów z Wydziału Monitorowania ze względu na uwagę prezesa Stowarzyszenia Woo Jin-Cheola, więc reporterzy również nie mogli tu wejść.

Jin-Woo nie mógł tego rozgryźć i wkrótce jego uszy przywitał dźwięk dzwonka do drzwi.

Ding-dong.

„Pozwól, że odpowiem”.

Szybko odwiódł matkę od wstawania i skierował się do drzwi frontowych.

Trzask.

Pierwszą rzeczą, jaką zobaczył po otwarciu drzwi, było trzech dobrze zbudowanych młodych mężczyzn ubranych w czarne garnitury, jakby pochodzili z jakiejś agencji wywiadowczej lub czegoś podobnego.

– Ale nie wygląda na to, żeby byli z Biura Łowców...

Jin-Woo przyjrzał się krótko ich strojom, zanim spokojnie ich zapytał.

"Czy mogę ci w czymś pomóc?"

Kiedy to zrobił, trio dobrze zbudowanych młodych mężczyzn odsunęło się na bok, a inny mężczyzna stojący za nimi powoli przesunął się do przodu.

„Seong Hunter-nim... Przepraszam, że przyszedłem do ciebie bez zapowiedzi. Ale czy mogę przez chwilę porozmawiać z tobą na osobności?"

Jin-Woo rozpoznał, kto to był i jego głos nieco się podniósł.

„...Przewodniczący Yu Myung-Hwan?"

**< Rozdział 231 > Fin.**

## SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

### Rozdział 232

Jego wzmożone emocje były aż nazbyt wyraźnie widoczne na twarzy Przewodniczącego Yu.

Niezależnie od tego, co chciał powiedzieć, nie powinno się o tym tutaj dyskutować. Jin-Woo przypomniał sobie swoją mamę i młodszą siostrę i rzucił szybkie spojrzenie w kierunku stołu jadalnego, po czym przeniósł wzrok z powrotem na przewodniczącego Yu.

„...”

Starszy mężczyzna z niepokojem czekał na odpowiedź Jin-Woo. Po krótkim namyśle usta tego ostatniego w końcu się rozchyliły.

„Jeśli jest to prywatne miejsce do cichej rozmowy, to cóż...”

Wyraz twarzy przewodniczącego Yu rozjaśnił się, a na jego twarzy szybko pojawił się szczery uśmiech.

„Pozwól, że zaprowadzę cię do takiego miejsca. To może pójdziemy?

Jin-Woo wrócił do mieszkania i powiedział mamie, że wyjdzie na chwilę, włożył płaszcz i zszedł do holu budynku w towarzystwie przewodniczącego Yu i jego świty.

I zgodnie z oczekiwaniami frontowe wejście do budynku było zajęte przez reporterów, którzy rozbili tam obóz. Najprawdopodobniej trzech dobrze zbudowani młodzi mężczyźni byli ochroniarzami przewodniczącego Yu, którzy mieli pokonać ścianę reporterów.

Jeśli chodzi o wspomnianych reporterów, byli zbyt zajęci wykrzykiwaniem gniewu, popychając i popychając Łowców z Oddziału Monitorującego chroniących wejście.

"Co do cholery?? Jak to może mieć sens? Prezesowi Yujin Construction to pasuje, ale nie wolno nam wejść do środka?!"

„Jest gościem, który odwiedza Huntera Seong Jin-Woo? Dlaczego reporterzy też nie mogą być gośćmi?! Od teraz też jesteśmy gośćmi!! Jesteśmy gośćmi!!”

„Aaa, czy tak jest? Największy sponsor finansowy Stowarzyszenia Łowców jest w porządku, ale reporterzy nie, prawda?!”

Reporterzy szaleńczo pchali się i pchali do przodu, jakby planowali przepchnąć się przez ścianę ludzi, gdyby nie to, że byli Łowcami, a nie zwykłymi ludźmi.

"Odsunąć się na bok!!"

Sytuacja była tak zła, że Łowcy z Oddziału Monitorującego wyglądali teraz dość żałośnie.

„Czy Seong Jin-Woo Hunter-nim nie ogłosił, że nie będzie udzielał żadnych wywiadów?!”

„Hej, tam! Cofać się!!”

„Jeśli chcesz odwiedzić rezydencję Hunter-nim, musisz najpierw uzyskać pozwolenie od Stowarzyszenia!”

Ponieważ mieli do czynienia ze zwykłymi ludźmi, nie mogli uciec się do wykorzystania swoich prawdziwych mocnych stron, więc agenci z Wydziału Monitorowania mogli tylko obficie się pocić w obecnych okolicznościach. Jin-Woo przyglądał im się ze współczuciem i w końcu wyciągnął rękę.

"UH uh uh??"

Reporterzy zaczęli unosić się w powietrzu.

„R-ratuj mnie!”

Tym razem zapomnij o dziesięciu centymetrach, Jin-Woo podniósł reporterów dziesięć metrów w górę. Kiedy wyszedł przed wejście, Łowcy szybko pochyłili głowy, by go powitać.

„Seong Jin-Woo Hunter-nim!”

„Łowca-nim!”

W porównaniu z tymi Łowcami, którzy nie byli zbyt zaskoczeni tym, co się dzieje – jakby już byli zaznajomieni z całą tą sytuacją – oczy



przewodniczącego Yu i jego trzech ochroniarzy zrobiły się jeszcze bardziej okrągłe z czystego nieokiełznanego szoku.

"O mój Boże...."

Wzrok biznesmena utkwiony był w reporterze, który bezradnie wymachiwał w powietrzu. Widział też, że ich cera bardzo blednie. Po raz pierwszy w historii przewodniczący Yu zrobiło mu się żal tych ludzi, mimo że często czuł się chory i zmęczony zajmowaniem się nimi w przeszłości.

Osoba odpowiedzialna za tę grupę agentów Wydziału Monitorowania podeszła do Jin-Woo i chociaż na jego twarzy malował się niepokój, na jego ustach również pojawił się uśmiech.

„Hunter-nim... Jeśli nadal będziesz to robić, później przyjdzie i ugryzie nas w tyłek”.

– No cóż, robili się trochę zbyt głośni, żeby zostawić ich samych, rozumiesz.

"Ha ha."

Reporterzy ciągle coś wykrzykiwali, ale zanim ktokolwiek to zauważył, otaczała ich bariera z magicznej energii, która odcinała wszystkie dźwięki wydawane przez ich usta.

Osoba odpowiedzialna patrzyła na nich przez chwilę, zanim zapytała Jin-Woo.

– Jak długo będziesz ich tam trzymał tym razem?

„Myślę o czymś takim jak pięć minut, żeby mogli tam ochłonąć”.

Łowcy z Wydziału Monitoringu wybuchnęli śmiechem po usłyszeniu jego deklaracji o przepisaniu istniejącego rekordu.

Wahahahah-!

"Hej! Cicho!"

Osoba dowodząca starała się stłumić własny śmiech i zbeształa swoich podwładnych, zanim grzecznie odpowiedziała Jin-Woo.

„Modlę się, aby żaden reporter nie ucierpiał dzisiaj”.

– Nie musisz się tym martwić.

Minęło trochę czasu, odkąd stał się mistrzem „Autorytetu władcy” lub techniki poruszania Maną w celu wywarcia wpływu na obiekt. Nawet gdyby go tu nie było, Mana bezpiecznie opuści reporterów później.

„Ale nic nie mogę na to poradzić, że czują się trochę chorzy...”

Jednak nie tylko próbowali wtargnąć do jego domu, mimo że jego prywatne dane były chronione, ale nawet próbowali wywołać ogromne zamieszanie, więc ten poziom ostrzeżenia nie powinien stanowić żadnego problemu.

Pisk.

Wkrótce oczekująca limuzyna, którą przywiózł przewodniczący Yu, zatrzymała się przed nimi, a on i Jin-Woo wsiedli na tylne siedzenie.

Pojazd płynnie poszybował do przodu i skierował się do prywatnej rezydencji przewodniczącego Yu.

\*\*\*

Przewodniczący Yu zaprowadził Jin-Woo do salonu jego rezydencji, który prawdopodobnie powinien być najcichszym miejscem, w którym mogliby rozmawiać. Usiedli na kanapach, naprzeciw siebie.

„Nie chciałbym, aby mi przeszkadzano podczas rozmowy z Seong Hunter-nim”.

„Rozumiem, panie przewodniczący”.

Po tym, jak odesłał wszystkich w pobliżu, Jin-Woo pierwszy przełamał lody.

"Jak się dowiedziałeś?"

Nie powinno być żadnych dowodów na to, że pomagał przewodniczącemu Yu. Gdzie więc mógł popełnić błąd? Kiedy Jin-Woo patrzył z ciekawością, przewodniczący Yu zaczął mówić mu prawdę o tym, co się stało.

– Moja córka widziała, jak tego dnia wychodziłeś ze szpitala.

Jeśli to była córka przewodniczącego Yu, to....

„Ach”.

Jin-Woo przypomniał sobie starszą siostrę Yu Jin-Ho, tę, na którą wpadł przed biurem swojej Gildii. Pomyślał, że wtedy wyglądała znajomo. Ale pomyśleć, że była tą samą osobą, którą mijał przed szpitalem, do którego przyjęto Przewodniczącego Yu Myung-Hwana.

Zdając sobie sprawę, że działania, które uważał za nieprzemyślane, zostały cofnięte przez zwykły zbieg okoliczności, Jin-Woo mógł jedynie stworzyć bezradny uśmiech.

W tym samym czasie przewodniczący Yu uważnie przyglądał się wyrazowi twarzy Jin-Woo i widząc ten uśmiech, poczuł wielką ulgę.

'Co za ulga.'

Nawet jeśli czyn był dokonany z dobrej woli, Jin-Woo próbował to ukryć, więc Yu Myung-Hwan w duchu martwił się, że młody Łowca będzie na niego zły za ujawnienie sekretu w ten sposób. Nie byłby nawet w stanie spojrzeć drugiej stronie w oczy, gdyby w jakiś sposób nie spodobał się wybawcy swojego życia.

Na szczęście, wbrew swoim zmartwieniom, Jin-Woo wcale nie wyglądał na nieszczęśliwego. Rzeczywiście, jaki to był wspaniały obrót spraw dla przewodniczącego Yu.

„Tak jak się spodziewałem, to byłeś ty, Seong Hunter-nim”.

"Tak, było."

Jin-Woo nie próbował temu zaprzeczać.

W chwili, gdy usłyszał odpowiedź prosto od tej osoby, oczy przewodniczącego Yu, utkwione w Jin-Woo, mocno się zatrzęsły.

Do tej pory stracił rachubę, ile osób próbowało dostać się do jego dobrych książek, ponieważ czegoś od niego chcieli. Niektórzy z nich nawet nie zadali sobie trudu, aby włożyć jakikolwiek wysiłek i po prostu wyciągnęli rękę, mając nadzieję, że jakoś otrzymają jałmużnę.

Ale w takim razie, co z tym młodym mężczyzną na jego oczach?

Uratował życie człowieka. Nie, uratował życie szefowej największej korporacji w kraju, ale nie prosił o nic w zamian.

Gdyby córka przewodniczącego Yu go nie zobaczyła i po prostu przeszła obok, nigdy nie dowiedziałby się, w jaki sposób do końca życia wyzdrowiał z tej choroby.

Yu Myung-Hwan był znany jako pokerowa twarz, ale tylko ten jeden raz jego wyraz twarzy zdradzał, jak bardzo był poruszony emocjonalnie.

"Ale dlaczego....?"

Musiał coś powiedzieć, żeby stłumić przytłaczające emocje.

„Dlaczego mi pomogłeś?”

Wtedy, mimo że prośba o pomoc została zgłoszona wraz z ogromną zachętą finansową, Jin-Woo po prostu ją odrzucił, mówiąc, że nie posiada takich mocy.

Co więc sprawiło, że zmienił zdanie?

Yu Myung-Hwan sprowadził tu Jin-Woo właściwie po to, by zadać to jedno pytanie, nawet ryzykując, że go obrazi.

Ba-dup, ba-dump, ba-dump....

W miarę upływu czasu jego serce biło coraz szybciej; każda mijająca sekunda wydawała się trwać dziesięć minut, zanim Jin-Woo zdecydował się odpowiedzieć.

I że w końcu to zrobił.

– Uznałem, że jesteś osobą godną zaufania, dlatego.

“....!!”

Na tę raczej nieoczekiwaną odpowiedź brwi przewodniczącego Yu uniosły się wyżej.

"Ale.... Co to znaczy?"

„Gdybyś był typem osoby, która zrobiła wszystko, aby osiągnąć swój cel, to nawet nie rozważałbym ryzyka dla twojego dobra”.

– Chcesz przez to powiedzieć.... Czy to dlatego, że nigdy nie próbowałem wykorzystać mojego syna, Jin-Ho?

"To jest poprawne."

Jin-Woo skinął głową.

Jak przystało na lidera globalnej korporacji, przewodniczący Yu natychmiast zorientował się, co Jin-Woo chciał tu powiedzieć.

To prawda, że Yu Myung-Hwan posiadał jedyną kartę atutową, która mogła sprawić, że Jin-Woo zaczął działać. A byłby to jego syn, wiceprzewodniczący Gildii Ah-Jin – Yu Jin-Ho.

Jednak po odrzuceniu jego propozycji nie trzymał się obsesyjnie i czysto się wycofał. To znaczy, wierzył w słowa Jin-Woo, że nie posiada lekarstwa.

Oko za oko, ząb za ząb – Jin-Woo religijnie przestrzegał tej zasady, więc Yu Myung-Hwan, który w niego wierzył, również odpowiedział w ten sam sposób.

Chociaż ustalenie, czy biznesmen był godny jego zaufania, zajęło trochę czasu.

„Mimo to nie podjąłem złej decyzji”.

Jin-Woo uśmiechnął się.

W tym samym czasie...

Kropłówka....

Pojedyncza łza spłynęła po oku Yu Myung-Hwana.

– Nie jestem pewien, jak wyrazić ci moją wdzięczność.

Szybko otarł łzę wierzchem dłoni i spojrzał na młodego Łowcę ze zdeterminowanym wyrazem twarzy.

„Proszę, pozwól mi spłacić ten dług, nawet jeśli to tylko połowa, nie, połowa tej połowy. Błagam Cię.”

Tylko robiąc to, dług wdzięczności, który czuł w swoim sercu, zmniejszyłby się odrobinę. Yu Myung-Hwan szybko kontynuował.

– Czy jest coś, na co masz ochotę, Hunter-nim?

„To nie tak, że czegoś chcę, ale...”

Uszy Yu Myung-Hwana od razu się podniosły. Jeśli Hunter Seong Jin-Woo chciał pieniędzy lub czegoś innego, planował zrobić wszystko, co w jego mocy, aby tak się stało.

Jednak odpowiedź Jin-Woo była nieco inna od tego, o czym myślał Yu Myung-Hwan.

„Jeśli coś mi się stanie... Czy możesz zaopiekować się moją matką i siostrą?

Taka była jego odpowiedź po krótkim wahaniu.

Aby przygotować się na najgorszy możliwy scenariusz, który może się wydarzyć lub nie, Jin-Woo poprosił o dobrą opiekę nad swoją rodziną. Mógł już zgromadzić wystarczającą ilość pieniędzy, ale niestety pieniądze nie byłyby w stanie ochronić ich przed pewnymi rzeczami.

Z pewnością przewodniczący Yu Myung-Hwan okazałby się niezawodnym buforem w tamtych czasach.

„...Czy naprawdę nie przeszkadza ci tylko to, Hunter-nim?”

"Tak, jestem."

Trudno było sobie wyobrazić coś nieoczekiwanego, co przydarzyło się Hunterowi Seongowi Jin-Woo, ale ponieważ zdecydował się zgodzić na każde żądanie tego młodego człowieka, przewodniczący Yu Myung-Hwan nawet się nie wahał i od razu skinął głową.

"Daję słowo."

Tu długa rozmowa dobiegła końca.

"No więc...."

Jin-Woo próbował wstać i wyjść.

Yu Myung-Hwan obserwował go i żałował, że ich rozmowa dobiegła końca. Potem z opóźnieniem zdał sobie sprawę, jak bardzo lubił tego młodego mężczyznę o imieniu Jin-Woo.

Gdyby Hunter Seong Jin-Woo mógł stać się częścią jego rodziny...?

Ani razu Yu Myung-Hwan nie wpadł na pomysł wykorzystania swojej ukochanej córki jako narzędzia w zaaranżowanym małżeństwie, ale i tak zadał to pytanie.

– Czy przypadkiem nie spotykasz się z kimś w tej chwili?

Gdyby to był ten młody człowiek, nie czułby się zniesmaczony oddaniem Yu Jin-Hui – po raz pierwszy w historii Yu Myung-Hwan spotkał młodego mężczyznę, który sprawił, że tak się poczuł.

Szkoda jednak, Jin-Woo uśmiechnął się promiennie w odpowiedzi.

„Właściwie, jest ktoś, kogo lubię”.

"Oh...."

Wtedy właśnie Yu Myung-Hwan zdał sobie sprawę, że właśnie zadał naprawdę zenujące pytanie, a jego twarz wyraźnie się zaczerwieniła.

Tak imponujący był ten młody człowiek.

Jednak przewodniczący Yu nie był kimś, kto miałby obsesję na punkcie rzeczy, których nie mógł zdobyć. Wkrótce podniósł głowę z powrotem i z uśmiechem na twarzy pożegnał się z nim.

„Będę się modlił, aby obietnica, którą złożyłem dzisiaj, nigdy się nie spełniła w przyszłości”.

Jin-Woo uśmiechnął się w odpowiedzi i całkowicie wstał ze swojego miejsca.

– Zrobię, co w mojej mocy, żeby to też zapewnić.

\*\*\*

Teraz, gdy wszystkie jego statystyki osiągnęły maksymalny możliwy do osiągnięcia limit, jedynym obszarem do poprawy była jego zdolność dowodzenia Armią Cienia.

Jin-Woo wrócił do strefy objętej zakazem wstępu w Japonii, aby przygotować ostatnie przygotowania.

Bezludne morze lasów rozciągało się w jego oczach w nieskończoność.

Wielki Marszałek Bellion podzielił Armię Cienia na trzy osobne grupy zgodnie z instrukcją Jin-Woo i przydzielił dowództwo każdej z nich sobie, Igritowi i Beru.

Jin-Woo skinął głową, patrząc na trzy osobne grupy swoich żołnierzy pod wzgórzem. Z aury emitowanej przez żołnierzy na dole domyślił się, że wiele uwagi poświęcono stworzeniu równowagi sił między trzema grupami.

Wielki Marszałek skłonił głowę, napotkawszy spojrzenie Jin-Woo. Wyglądało na to, że ten facet był również typem perfekcjonisty, tak jak Igrit.

Z drugiej strony....

'Ten facet....'

Jin-Woo odwrócił się, by rzucić okiem na tak zwane „zakwaterowanie” zbudowane na szczycie wzgórza.

– Beru, chodź tutaj. Ale już."

Uuuuu-!!

Beru w mgnieniu oka rzucił się do przodu z dołu wzgórza prosto na szczyt i ukląkł przed Jin-Woo.

„Och, mój królu!”

„Głowa, podłoga”.

Jeszcze zanim te słowa skończyły wychodzić z ust jego króla, Beru szybko uderzył głową w ziemię. Od razu krzyknął Jin-Woo.



„Jak możesz nazywać to małym, schronieniem”? Mam w tym zrobić sobie przerwę?! Abstrahując od jego rozmiarów, czy to w ogóle jest schronienie?!”

“Kiehhk...”

Beru skulił się przed głośnym krzykiem Jin-Woo i odpowiedział głosem niesłusznie oskarżonego.

„Kwaterna godna mojego króla, jako absolutne minimum, musi być...”

„.....”

Jin-Woo powoli masował czoło. Całkowicie przeoczył drobny fakt, że mrówki specjalizowały się w budowaniu „domów”.

Rzeczywiście, powinien był zobaczyć, co mrówki wielkości człowieka, posiadające większą siłę fizyczną niż nadludzie, mogą stworzyć w imię zwykłego „domu”.

Powoli podniósł opuszczoną twarz i ponownie dał się oczarować dostojnej atmosferze tak zwanego „małego schronienia”.

Masywnie wysoka forteca zbudowana z białego kamienia – dzięki czemu można ją było łatwo dostrzec z daleka – rozciągała się od tej części krainy aż do tamtego miejsca. Był również zawrotnie wysoki, że kiedy próbował zobaczyć, gdzie jest jego dach, jego szyja zaczęła boleć od zbyt długiego patrzenia w górę.

Głowa Jin-Woo znów pulsowała boleśnie po tym, jak zobaczył owoc niepotrzebnego oddania mrówek. Nawet im tego nie kazał, a jednak tu byli.

Z grubsza masował skronie, po czym jęknął i zadał kolejne pytanie.

„A co z tą czarną flagą powiewającą na końcu tego zamku.... To, co ty sobie myślałeś, kiedy to tam wstawiałeś?”

To wtedy Bellion pospiesznie pobiegł do miejsca, gdzie był jego pan i nagle położył głowę na ziemi obok Beru.

Bum!

Jin-Woo przez chwilę zaniemówił, a oszołomiony wzrok przenosił na Belliona i Beru. Odwrócił się powoli i krzyknął.

„Moi żołnierze! A teraz zacznijcie od musztry bojowej!”

Wraz z tym grzmiący ryk Żołnierzy Cienia potężnie odbił się echem w całej krainie.

Waaaaaaaaaaaaaaaaaaa-!!!

**< Rozdział 232 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 233

Pewnego dnia. Dwa dni. A potem trzy dni.

Minęły trzy dni, odkąd supermasywne Wrota ukazały się światu. W krajach z Bramami i sąsiednimi narodami szybko wybuchły niepokoje społeczne, które z każdym dniem stawały się coraz bardziej gwałtowne.

Stało się tak, ponieważ żaden z tych krajów nie przedstawił jeszcze realnej odpowiedzi.

Rozwścieczony tłum obywateli wyszedł na ulice i wziął udział w brutalnych demonstracjach, aby zmusić swoje rządy do podjęcia działań zaradczych.

Tymczasem stacje informacyjne podkreślały powagę sytuacji, nieustannie pokazując naprzemienne obrazy demonstrantów, których liczba rośnie z każdym dniem, oraz gigantycznej Bramy unoszącej się cicho wysoko na niebie.

– Minęło ponad 75 godzin, odkąd na niebie pojawiło się zjawisko określane obecnie jako supermasywne Wrota. Jednak rząd nie...

- Tam! Jak widać, demonstranci niosący pikietę z napisem „Odpowiedzcie nam, rządy”...

– Liczba demonstrantów rośnie z każdym dniem, a obawy są takie, że ta niestabilna atmosfera osiąga punkt krytyczny....

To było zupełnie inne widowisko niż wtedy, gdy supermasywna Brama po raz pierwszy pojawiła się w Korei Południowej. Eksperci szybko zorientowali się, dlaczego sprawy potoczyły się tam inaczej. Powód był dość prosty.

Z jednej strony błyskotliwa reakcja Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców odegrała pewną rolę. Gdy tylko pojawiła się Brama, wezwali do stolicy każdego Łowcę z kraju.

Druga część miała związek z psychologicznym poczuciem bezpieczeństwa Koreańczyków z faktu, że ich kraj posiadał

największego żyjącego Łowcę, który przewyższał wszystkich Łowców rangi Władz Specjalnych.

Mówił to przed kamerą jeden z ekspertów zaproszonych do wystąpienia w specjalnie zorganizowanym programie telewizyjnym.

„Hunter Seong Jin-Woo prawie w pojedynkę zajął się dwoma przerwami w lochach rangi S. Mrówki i olbrzymy – w ciągu jednego roku własnoręcznie rozwiązał dwa najbardziej niesławne incydenty w historii”.

Nie było nawet potrzeby wspominać o gigantycznych potworach z Japonii; uwaga świata była już gorąca podczas nalotu mrówek na wyspę Jeju.

Cóż więcej można powiedzieć na ten temat, skoro stacja telewizyjna, której nadano wyłączność nadawczą, osiągnęła rzekomo jednorazowo przychód równy zyskowi z ostatnich trzech lat?

Przytaknij, przytaknij.

Głowa emcee sama skinęła głową, podczas gdy ekspert lekko stuknął go palcem wskazującym w skroń.

„I dlatego obywatele Korei naturalnie w to wierzą. Wierzą, że niezależnie od grożącego im niebezpieczeństwa, Hunter Seong Jin-Woo pojawi się i poradzi sobie z nim.”

Właśnie dlatego, nawet po pojawieniu się supermasywnej Bramy na niebie stolicy, w której mieszka ponad dziesięć milionów dusz, ludzie byli w stanie zachować wobec tego względny spokój.

Ekspert podkreślał, aż ścisnęło mu się gardło, że istnienie Huntera Seong Jin-Woo było niezmiernym błogosławieństwem dla Republiki Korei i jej mieszkańców.

Niestety było oczywiste, że nie każdy naród na Ziemi będzie miał takie szczęście. Liczba naprawdę doskonałych Łowców była bardzo niska, a oni również nie byli równomiernie rozmieszczeni.

Wiele narodów na terytorium wpływów tych supermasywnych Wrót posiadało dość słabe systemy Łowców, więc było oczywiste, że niepokoje będą się nasilać.

Doszło do tego, że ludzie głośno domagali się zatrudnienia większej liczby wysoko postawionych Łowców kosztem wyższych podatków, nawet jeśli do ich obrony dodano jeszcze jednego wojownika.

Tymczasem wiele rządów z trudem ukrywało szok, gdy wielu zamożnych ludzi, tych samych, którzy zgrzytali zębami w okresie poboru podatków, zadeklarowało wsparcie finansowe.

I tak, gdy poczucie zbliżającego się kryzysu wciąż rosło, wielcy przedstawiciele swoich narodów zebrali się w stolicy Korei, Seulu, aby odpowiedzieć na prośbę Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców.

To, czego chcieli od tej podróży, to tylko jedna rzecz. A to oznaczałoby znalezienie informacji dotyczących ośmiu supermasywnych Wrót, które pojawiły się jednocześnie na całym świecie.

Ponieważ informacji miał udzielić Hunter Seong Jin-Woo, człowiek, któremu udało się osiągnąć dość niewiarygodny wynik z pierwszej supermasywnej Bramy, ich oczekiwania były, co zrozumiałe, ogromne.

„Uuuuu...”

Pewien mężczyzna wydał z siebie stłumione westchnienie. Był to nikt inny jak dyrektor Biura Łowców, David Brennan, który zdecydował się na podróż do Korei po tym, jak był nękanym przez własnego prezydenta. Chusteczką otarł zimny pot z czoła i spojrzał na twarze wszystkich siedzących wokół niego.

„...Przybyło ich tak wielu”.

Prezydenci, ministrowie rządów, mistrzowie gildii, przewodniczący różnych stowarzyszeń myśliwskich.....

Dyrektor Biura Łowców znał twarze większości z tych osób. Rzeczywiście wszyscy byli wielcy, a same ich nazwiska wystarczyłyby, aby wszyscy uznali ich w swoich krajach.

Widząc przeblyski zdenerwowania na ich twarzach, reżyser otarł pot zbierający się na krawędzi brody.

„Niezależnie od tego, kto to jest, wszyscy czują ciepło, huh”.

Na pozór wszyscy mogą wyglądać na spokojnych i skupionych, ale wiedzieli też, że w środku każdy z nich niespokojnie tupie nogami. Cóż, w końcu nawet sam reżyser czuł to samo.

Jak cudownie byłoby, gdyby Hunter Seong Jin-Woo wystąpił naprzód i powiedział: „Ten kryzys w Bramie powinien zakończyć się bezboleśnie i nie ma się czym martwić”?

Gdyby tylko mógł przekazać tę wiadomość przełożonym; wtedy POTUS zajęty naciskaniem na niego natychmiast się wycofał. Innymi słowy, byłaby to wspaniała okazja, by odzyskać nadszarpniętą dumę.

Jeśli jednak prawda była zupełnie odwrotna, to....

Reżyser poczuł, jak serce podchodzi mu do żołądka. Przełknął suchą ślinę i potwierdził godzinę. Jego zegarek wskazywał dokładnie godzinę 02:55.

Do czasu ogłoszenia pozostało pięć minut.

TIK Tak....

Wsluchując się w tykanie sekundnika, które dziś z jakiegoś powodu zabrzmiało niezwykle głośno, reżyser uniósł zastygłą twarz.

\*\*\*

W tym samym czasie.

Skończywszy przed chwilą inspekcję Armii Cienia, Jin-Woo poprosił Belliona, by usiadł obok niego.

„Co dzieje się z armiami, na czele których nie stoją Władcy?”

„Marszałkowie tych armii przejmą dowództwo nad żołnierzami w miejsce poległych władców”.

Zaczął dodawać więcej wyjaśnień, że armia Gigantów była prowadzona przez marszałka, po tym jak ich król został schwytany przez Władców.

Jin-Woo skinął głową ze zrozumieniem. W sumie na całym świecie pojawiło się osiem Bram. Zjawisko generowania Bram dla armii pozbawionych Suwerena można by teraz wyjaśnić, gdyby dowodzili nimi Marszałkowie.

Wtedy w głowie Jin-Woo nagle pojawiło się kolejne pytanie.

– Jeśli umrę, czy zostaniesz dowódcą Armii Cienia jako Wielki Marszałek?

Belion potrząsnął głową.

[Nasze życia są powiązane z twoim, mój panie. Jeśli odejdziesz, my również wrócimy do pustki.]

Dopóki głowa ich pana była przytwierdzona we właściwym miejscu, życie ani jednego żołnierza nie zostało zgaszone – mocną stroną Armii Cienia była lojalność jej żołnierzy, którzy działali tylko dla dobra swojego pana, nie dbając nawet o własne życie.

Ale gdyby odwrócić tę sytuację, w chwili, gdy ich pan napotkałby poważny problem, Armia Cienia byłaby skończona w tym momencie.

„.....”

Plusy i minusy zasadniczo działały w taki sam sposób, jak dwie strony medalu. W zależności od sytuacji dobro może stać się złem, podczas gdy słabość może stać się siłą.

Z pewnością jego wrogowie nie przeoczyliby tego punktu, prawda? Czy to nie oznaczało, że on też może to wykorzystać?

„.....”

Jin-Woo pogрузzył się głębiej w swoich myślach, aw jego oczach pojawił się przelotny błysk. Następnie inny głos zwrócił się do niego z drugiej strony.

„Mój panie”.

To był Igryt.

– Nie mamy szans w wojnie na pełną skalę, mój panie.

Barytonowy głos pełen mocy i przekonania, wypowiedziane niskim, głębokim tonem. Minęło trochę czasu, odkąd zaczął rozmawiać z Igrit, ale Jin-Woo nadal tak naprawdę nie pozbył się tego głosu.

Poważnie, był wyposażony w tę lekką, zwinną zbroję, więc dlaczego musiał mieć taki męski głos?

Według Igrita miał być największym rycerzem w historii humanoidalnych stworzeń, zanim odrodził się dzięki mocom poprzedniego Władcy Cienia, więc nietrudno było zrozumieć, skąd ten ultra-wysoki poziom męskość w jego głosie pochodziła z, ale wciąż...

„Co mam zrobić z tym poczuciem dysharmonii...?”

Niezależnie od tego, czy wiedział o kłopotliwej sytuacji Jin-Woo, czy nie, Igrit nadal spokojnie mówił o swoich obawach.

„W przeciwieństwie do byłego Władcy Cienia, który nabrał wątpliwości co do bitew przeciwko Władcom i przestał wzmacniać swoją armię, inni Władcy nie powstrzymywali się i stale wzmacniali i zwiększali skalę swoich armii”.

„Jak myślisz, jak duża jest różnica w sile bojowej?”

Tym razem odpowiedział Bellion.

„Nie możemy być pewni, ale może być grubo ponad sto razy większy”.

Tylko Beru nie miał możliwości poznania skali innych armii, więc spokojnie przysłuchiwał się rozmowie swojego pana i pozostałych marszałków.

Wyraz twarzy Jin-Woo zeszywniał.

Czy to nie oznaczało, że w najlepszym przypadku jego wrogowie posiadają ponad dziesięć milionów żołnierzy?!

„Sto razy, hmm...”

Jin-Woo zastanowił się nad liczbami, zanim odpowiedział cichym głosem.

„W każdym razie nigdy nie planowałem wojny na pełną skalę”.



Miał tu na myśli to, że nigdy nie rozważał wojny na pełną skalę, odrzucając przewagę swojej armii, w której jeden mógł stać się „wszystkim” lub że „wszyscy” mogli z powrotem stać się jednością.

Nawet teraz umysł Jin-Woo nieustannie wyobrażał sobie bitwy mające miejsce w przyszłości. Po krótkiej ciszy....

Brr... Brr...

Jin-Woo wyciągnął głośno wibrujący smartfon z kieszeni.

Odebrał połączenie, ale zanim zdążył coś powiedzieć, z głośnika urządzenia dobiegł znajomy głos.

– „Łowca-nim? To ja, Woo Jin-Cheol.

"O tak. Witam."

– „Tak jak prosiliście, w audytorium zebrali się przedstawiciele różnych narodów. Gdzie teraz jesteś, Hunter-nim?

Zanim odpowiedział, Jin-Woo cicho spojrzął za siebie.

Ślady ciężkich walk były wszędzie; ziemia, która była przerażająco rozerwana, wyłobiona i rozerwana na kawałki, rozciągała się tak daleko, jak sięgały jego oczy. Wszystkie te drzewa tworzące zielony las, morze drzew, wyparowały bez śladu.

To był końcowy produkt Armii Cienia toczącej pozorowaną bitwę po podzieleniu się na trzy grupy. Ziemia ufortyfikowana Maną została całkowicie przewrócona przez przerażające siły uderzenia.

Japońskie Stowarzyszenie Łowców zostało wcześniej ostrzeżone przez Jin-Woo, więc mogli obserwować zniszczenie strefy objętej zakazem wstępu przez swojego satelitę szpiegowskiego. Jednak wszyscy obserwujący po prostu nie mogli ukryć szoku wywołanego zderzeniem ogromnych ilości magicznej energii przechwyconej przez ich satelitę.

Potęga, której byli świadkami, była prawdziwą siłą Armii Cienia. Jin-Woo również mógł być świadkiem tej siły.

Dzięki temu doświadczeniu mógł dokładnie ocenić głębię waleczności swojej armii. Efekt końcowy był w pełni zadowalający.

Jin-Woo przestał oglądać się za siebie i przeniósł wzrok z powrotem na przód. Ponad sto tysięcy żołnierzy klęczało na ziemi przed Jin-Woo, czekając na następny rozkaz swojego seniora i nawet nie drgnęło.

Kiedy odpowiedź Jin-Woo nie nadeszła nawet po długiej przerwie, prezes Stowarzyszenia Woo Jin-Cheol ostrożnie zapytał przez telefon.

– „...Łowca-nim?”

Kąćki ust Jin-Woo uniosły się w łuk, a on odpowiedział tak rzeczowo, jak tylko mógł.

"O tak. Dopiero teraz tam dotarłem.

\*\*\*

„Przybyłeś? Ale kiedy....?”

Woo Jin-Cheol rozkazał swoim podwładnym poinformować go, gdy tylko Jin-Woo pojawi się na miejscu, więc zapytał zdziwionym głosem, odwracając się. Ale właśnie w tym momencie....

Musiał odkryć stojącego tuż za nim Jin-Woo.

“Keok!”

Woo Jin-Cheol nieświadomie wydał z siebie zaskoczony sapnięcie i przez chwilę mrugał oczami, zanim bezradny uśmiech pojawił się na jego ustach. Po cichu schował telefon do kieszeni.

„...Myślę, że to pytanie straciło teraz wiele ze swojego znaczenia. Wiesz, pytam cię, gdzie jesteś.

Jin-Woo odwzajemnił ten uśmiech i w odpowiedzi wzruszył ramionami.

Obecnie stali w poczekalni audytorium. Za tymi drzwiami przedstawiciele różnych krajów zajmujący wszystkie wolne miejsca czekali z zapartym tchem na wejście Jin-Woo.

Woo Jin-Cheol potwierdził aktualny czas. Zegar na ekranie jego telefonu poinformował go, że do czasu ogłoszenia pozostały jeszcze dwie minuty. To znaczy, że zostało trochę czasu.

Poczuł to niewytłumaczalne uczucie spokoju i podniósł głowę.

„Hunter-nim, czy naprawdę planujesz powiedzieć prawdę tym ludziom?”

"Tak, jestem."

„Kiedy dowiedzą się prawdy, wszędzie mogą wybuchnąć ogromne niepokoje. I więcej niż kilka narodów nie będzie w stanie poradzić sobie z takimi niepokojami”.

"Wiem to."

To byłby oczywisty rozwój wydarzeń. Nawet Władcy wiedzieli, że sprawy tak się potoczą i do samego końca ukrywali swoje zamiary.

Jednak nawet gdyby wszystko miało się zakończyć przez nadchodzące wydarzenie, czy nie należy przynajmniej wiedzieć, co się z nimi dzieje?

– Chodzi mi o to, że to cholernie niesprawiedliwe, nie wiedzieć, co cię zabiło, prawda?

Dlatego Jin-Woo postanowił powiedzieć wszystkim prawdę. W końcu nie tylko on może potrzebować czasu na przygotowanie się w sercu.

Widząc zdeterminowaną minę Jin-Woo, prezes Stowarzyszenia Woo Jin-Cheol mógł tylko skinąć głową.

"Rozumiem. Jeśli tak zdecydowałeś, to..."

Jin-Woo minął Woo Jin-Cheola i podszedł do drzwi prowadzących do audytorium, ale wtedy ten coś odkrył i pospiesznie zawołał.

„Przepraszam, Łowca-nim!”

„.....?”

Jin-Woo odwrócił się ze zdezorientowanym wyrazem twarzy, a Woo Jin-Cheol przybrał zakłopotany wyraz twarzy w odpowiedzi i otworzył usta.

– Na zewnątrz czeka na ciebie sporo reporterów.

"....Oh."

Jin-Woo spojrzał na swoje obecne niewypały.

Przebywał w strefie objętej zakazem wstępu przez ostatnie kilka dni, aby kontrolować swoich żołnierzy, więc stan jego ubioru był w tej chwili raczej opłakany.

„Co mam teraz zrobić...?”

Chodziło jednak o to, że nie chciał robić wielkiej sprawy z prostej sprawy, takiej jak zmiana ubrania przez przeniesienie się w inne miejsce itp.

Ale potem nie mógł już kupować żadnego stroju dostępnego w Sklepie i przebierać się w niego, tak jak robił to w przeszłości.

„....Poczekaj trochę.”

Kupić ubrania w sklepie?

Po zniknięciu Systemu nie mógł już korzystać z usług Sklepu, ale moc, której System używał do utrzymania się, należała przede wszystkim do Władcy Cienia.

W takim razie tworzenie i zakładanie odzieży było dla niego, przynajmniej teoretycznie, wybitnie możliwe. W tym momencie Jin-Woo przypomniał sobie jedyny rodzaj odzieży, który powinien móc teraz stworzyć.

Shu-ahak!

W mgnieniu oka poczekalnia nagle wypełniła się czarnym dymem, który jakby żywy, szybko pokrył ciało Jin-Woo.

„Heok?!”

Woo Jin-Cheol podskoczył przerażony i cofnął się w pośpiechu o kilka kroków. Gdy jego brwi uniosły się naprawdę wysoko....

Czarny dym zmienił się w kruczoczną zbroję Jin-Woo.

"Co powiesz na to?"

Zwykle Łowcy zawsze zakładali zbroje, aby chronić się przed potworami i ich nadprzyrodzonymi mocami.

Kiedy ten niesamowicie wyglądający sprzęt został dodany do potężnego Łowcy, takiego jak Jin-Woo, wydawało się, że automatycznie emanuje z niego przytłaczająca presja.

Woo Jin-Cheol był całkowicie przytłoczony tą niesamowitą aurą i ledwo mógł poruszyć ustami, by odpowiedzieć.

– To... to naprawdę coś innego.

Jin-Woo uśmiechnął się blado.

"Przyjmę to jako komplement."

Jin-Woo odwrócił się w stronę drzwi i powoli wszedł do audytorium. Niemal w jednej chwili wszystkie nieistotne hałasy zniknęły z sali.

„Łowca Seong Jin-Woo...!!”

„Nareszcie tu jest”.

Uwaga każdego zgromadzonego tutaj skupiła się na jednym mężczyźnie stojącym na mównicy, Jin-Woo. Przyjrzał się ich twarzom i spokojnie uporządkował kilka myśli, które obecnie krzyżowały się w jego mózgu.

Był tutaj, aby poinformować tych ludzi o tym, co miało nadejść – o przybyciu ośmiu wielkich armii pragnących zniszczenia tego świata. Również fakt, że każda z tych armii składa się z żołnierzy ze Świata Chaosu, z którymi ludzkości bardzo trudno byłoby walczyć.

„.....”

Czekali na oficjalne ogłoszenie z wyrazem niepokoju wyrytym na twarzach. Kiedy jednak poznają prawdę, co zmieni ich wyraz twarzy?

Napięcie zaciskające się wokół ich serc zostało w całości przeniesione na Jin-Woo, w wyniku czego jego twarz pociemniała.

„...”

Wszyscy wstrzymali oddech i słuchali jego głosu. W audytorium mogło być wcześniej cicho, ale teraz było jeszcze ciszej niż kiedykolwiek.

Chwilę później Jin-Woo nie potrzebował pomocy mikrofonu i po prostu załadował Manę do swoich strun głosowych, aby mówić.

„Wiem, że sytuacja stanie się niezwykle trudna dla wszystkich”.

Jego głos zdawał się delikatnie falować w niesamowicie cichym audytorium.

Uszy Jin-Woo mogły wychwycić odgłosy przedstawicieli przelękających suchą ślinę wraz z ich gwałtownie bijącymi sercami.

Co zabawne, im głośniejsze stawało się bicie ich serc, tym spokojniejsze stawało się serce Jin-Woo. Światło świecące w jego oczach stało się bardziej zdecydowane niż wcześniej.

„...Czy naprawdę czuję się spokojniejszy niż wcześniej?”

Od pewnego momentu Jin-Woo całkowicie odzyskał panowanie nad sobą. Spokojnie zwrócił się do słuchaczy tymi końcowymi słowami.

„Jednak nikt żywy nie będzie w stanie uniknąć walki w nadchodzącej bitwie. Te stworzenia pojawią się przed tobą i będą próbowały zniszczyć wszystko, co jest ci drogie.

**< Rozdział 233 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 234

Jak mieli to przyjąć?

Gdy długie wyjaśnienia Jin-Woo dobiegły końca, na twarzach przedstawicieli pojawiło się niekontrolowane poruszenie. Nawet starannie dobrany kontyngent reporterów zapomniał o swojej pracy i był zbyt zajęty obserwowaniem wzajemnych reakcji.

Głośno, głośno....

Widownia, która kiedyś była spowita niesamowitą ciszą, teraz w jednej chwili wypełniła się głośną paplaniną.

W końcu ktoś nie był w stanie powstrzymać jego przepełnionej strachem ciekawości i krzyknął do Jin-Woo.

– T-ty, oczekujesz, że uwierzemy w tę historię?!

Jak ktokolwiek mógł uwierzyć w historię przerażających stworzeń zdolnych do zniszczenia wszystkiego na tej ziemi, skradających się coraz bliżej tej planety?

Ten głos starszego mężczyzny był teraz wypełniony wyczuwalnym poczuciem desperacji.

"Dowód.... Pokaż mi dowody! Bez tego nigdy ci nie uwierzę!!"

„T-zgadza się!”

„Czy twoje twierdzenia nie są zbyt absurdalne, aby były wiarygodne?!”

„Niespodziewanie mówisz nam, że pojawią się setki stworzeń podobnych do Kamish, ale jaki to może mieć sens?!”

Ludzie, stając w obliczu rzeczywistości, z którą nie mogliby sobie poradzić, automatycznie uciekaliby się do zaprzeczania jej lub wpadania w złość jako mechanizm obronny. Reprezentanci różnych narodów świadomie zapomnieli o wielu cudach, które do tej pory pokazał im Jin-Woo, i skierowali swoje wściekłe słowa zaprzeczenia na niego stojącego na mównicy.

Szkoda dla nich, jedno machnięcie jego dłoni wystarczyło, by natychmiast ich uciszyć.

„Hej!!”

„...!!”

Tuziny Bram nagle pojawiły się tuż za Jin-Woo.

Korzystając z mocy Suwerena, wygenerował kilkadziesiąt Wrót, które były w zasadzie przejściem łączącym różne wymiary.

„Nie muszę tworzyć Bram, ponieważ podróżowanie przez cienie jest dla mnie szybsze, ale mimo to...”

Nie powinno być nic skuteczniejszego do zrozumienia tych ludzi niż ta metoda. Mógł stworzyć Gatesa wielkości człowieka bez najmniejszego wysiłku.

Jin-Woo przestał patrzeć na Bramy i przeniósł wzrok na słuchaczy.

Rzeczywiście, ani jedna osoba ze zgromadzonych przedstawicieli, reporterów, a nawet członków personelu Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców, którzy bezgranicznie ufali słowom Jin-Woo, nie była w stanie zacisnąć szczęk, nie mówiąc już o odwróceniu wzroku gdzie indziej.

"Tych... Czy to nie wszystkie Wrota?"

„A-b-ale, jak coś takiego w ogóle może być...???”

„Hunter Seong Jin-Woo może tworzyć Bramy i nie tylko, kilka z nich jednocześnie na oczach tych wszystkich ludzi?”

Oczy wszystkich obecnych zaczęły mocno drżeć, jakby właśnie miało miejsce trzęsienie ziemi.

Dyrektor Biura Łowców, David Brennan, nadal przecierał oczy z niedowierzaniem. Był kimś, kto osobiście był świadkiem, jak Smok „Kamis” zrobił pierwszy krok w tym świecie, gdy doszło do przerwania lochu, ale nawet wtedy po prostu nie mógł w to uwierzyć.

„Tak jak myślałem, działa”.



Jin-Woo był zadowolony z ich reakcji po tym, jak był świadkiem mocy Suwerena i zamknął za sobą Wrota.

Jakby to, co wydarzyło się zaledwie sekundę temu, było halucynacją, każda Brama po prostu zniknęła bez śladu, szybciej niż świadkowie mogli mrugnąć.

'Ah nie!!!'

W tym samym czasie reporter poczuł, że serce podchodzi mu do żołądka. Szybko zapytał innych reporterów obok niego.

„H-czy ktoś zrobił zdjęcia tych Wrót?? Nieważne, czy to aparat, czy telefon, czy ktoś nagrał to zjawisko?”

„...Ach!!!”

Reporterzy od razu pogrążyli się w rozpacz, niektórzy ściskali głowy, a inni wydali z siebie bolesne jęki. Stało się to zbyt szybko i wszyscy byli tak oszołomieni, że na chwilę zapomnieli zabrać dowód wizualny tego, co się tutaj wydarzyło.

Jakby niepokój rozwijający się w szeregach reporterów był rozbłyskiem sygnałowym, następnie ze wszystkich zakamarków sali rozległy się głosy zdumienia i wzburzenia.

Głośno, głośno....

Głośne dźwięki wstrząsające bębenkami wypełniły to ogromne otwarte wnętrze. Ale wtedy...

„Łowca Seong Jin-Woo!!!!”

Reprezentant Wielkiej Brytanii nagle poderwał się ze swojego miejsca i zdołał przyciągnąć uwagę wszystkich swoim przenikliwym okrzykiem.

„Czy to możliwe, że jesteś jednym z nich?! Istoty, które pojawiły się z pierwszej supermasywnej Bramy, czyż nie zostały tu wezwane, żeby nas wszystkich zabić, na początek?!”

Jego wypowiedzi spowodowały, że prawie wszyscy tutaj natychmiast znieruchomieli. Nieświadomie wyobrażali sobie najgorszą możliwą sytuację, oto dlaczego.

Niejasny, bezkształtny strach przed tym, że Hunter Seong Jin-Woo jest po stronie wroga, zaczął rozprzestrzeniać się wśród serc tych ludzi jak infekcja. Cóż, czy on właśnie nie pokazał mocy tworzenia Bram, które doprowadziły tak wielu ludzi do śmierci i terroru na ich oczach?

„.....”

Jin-Woo przez chwilę bez słowa wpatrywał się w reprezentanta Wielkiej Brytanii. Dopiero wtedy Brytyjczyk w końcu zdał sobie sprawę z błędu, jaki właśnie popełnił.

Jeśli Hunter Seong rzeczywiście był po stronie ludzkości, to ten człowiek z pewnością zrobił z siebie dupka z powodu swojego strachu, ale jeśli okazałoby się odwrotnie, to czy to nie oznaczałoby, że byłoby mu naprawdę trudno utrzymać jego życie teraz?

„Ach, no cóż... Oczywiście, uh, bezwarunkowo w ciebie wierzę, Seong Jin-Woo Hunter-nim...”

Cera przedstawiciela Wielkiej Brytanii zbladła w jednej chwili, a końce jego zdań stawały się coraz mniejsze. Jin-Woo westchnął, jakby uważał to wszystko za idiotyczne.

„Fuu”.

Zrobił to, po co tu przyszedł. Jin-Woo nie czuł szczególnej potrzeby błagania tych ludzi, prosząc ich, by mu uwierzyli.

„Niezależnie od tego, czy wierzysz w moje słowa, czy nie, czy akceptujesz moje słowa, czy nie... To Twój wybór. Skończyłem mówić swoją część, więc każdy może teraz podjąć decyzję.

Reporterzy wyczuli, że ogłoszenie dobiegło końca, co pozwoliło im wreszcie uwolnić się od oszołomienia, w jakim tkwili z powodu ciągłego ataku jednego szoku po drugim. Wkrótce błyski aparatów gwałtownie eksplodowały.

Klikaj, klikaj, klikaj, klikaj, klikaj!!

Jin-Woo spojrział po raz ostatni na publiczność i gdy już miał się odwrócić...

...David Brennan, dyrektor American Hunter Bureau, w końcu postanowił przerwać milczenie, które utrzymywał do tej pory i podniósł rękę wysoko.

Jin-Woo oczywiście go rozpoznał, ponieważ spotkali się już wcześniej. Wskazał Amerykanina.

„Dyrektor Brennan?”

Z kamiennym wyrazem twarzy reżyser powoli wstał ze swojego miejsca. Nie było tu nikogo, kto nie znałby nazwiska przywódcy Biura Łowców, więc niemal natychmiast w audytorium zapadła kolejna cisza.

„Minęło trochę czasu, Seong Jin-Woo Hunter-nim”.

Uprzejmie skłonił głowę, a Jin-Woo odwzajemnił ten gest własnym ukłonem. Dyrektor kontynuował stamtąd.

„Teraz rozumiem, co wyjdzie z tych Bram”.

Ponad sto tysięcy czarnych potworów, które wylały się z pierwszej supermasywnej Bramy. Na szczęście okazali się podwładnymi Huntera Seong Jin-Woo, który „przypadkowo” odziedziczył moc Suwerena. I natychmiast kazał je sobie poddać.

A teraz, dzisiaj w tym miejscu, prawda o innych stworzeniach, które miały wejść, nie są przyjaciółmi ludzkości, została w pełni ujawniona. W takim razie, jak ludzkość miała na to zareagować?

Reżyser próbował uspokoić drżące serce i ostrożnie zadał pytanie.

„Co powinniśmy zrobić dalej?”

Jin-Woo przez chwilę spokojnie przyglądał się reżyserowi, po czym powoli przeniósł wzrok, by przyjrzeć się twarzom każdej osoby obecnej w audytorium.

Poprzez swoje oczy mógł wyczuć ich zmartwienia, niepokój, nerwowość, strach, szok, dezorientację itp. Rzeczywiście, jego percepcja zmysłowa, która znacznie przekroczyła granice człowieka, nie zawsze okazywała się pomocna, zwłaszcza w takich sytuacjach jak ten.

Chwilę później.

„.....”

Jin-Woo podjął decyzję i dał im najlepszą radę, jaką mógł wymyślić.

„Modłę się, abyście oddalili się od tych Wrót tak daleko, jak to możliwe po ludzku. O ile możesz. Mam nadzieję, że ewakuujesz się w najdalsze miejsce, jakie możesz znaleźć, nawet jeśli tylko trochę”.

\*\*\*

Fale wywołane informacjami dostarczonymi przez Jin-Woo były ogromne.

Informacje dostarczył nikt inny jak Jin-Woo. Tę wiedzę przekazał im człowiek, który stworzył niewiarygodne widowisko z pierwszą supermasywną Bramą i zaszokował cały świat.

Ludzie usłyszeli ostrzeżenie o inwazji ogromnych armii potworów, z którymi ludzkość nigdy nie będzie w stanie walczyć, i ogarnięci strachem zaczęli robić wszystko, co w ich mocy, aby oddalić się jak najdalej od Wrót.

Każda droga była zablokowana przez ewakuujące się pojazdy. Każda aleja była wypełniona krwawiącymi z uszu dźwiękami klaksonów samochodowych.

Nieważne, w którą gazetę ktoś spojrział, twarz Jin-Woo i trzy towarzyszące jej słowa dominowały na każdej pierwszej stronie.

– Ewakuować się daleko!

Te słowa wystarczyły, by zmobilizować cały świat.

Rzecz jednak w tym, że kiedy ruch ludzi przybierał ogromną skalę, było rzeczą naturalną, że sprzeciw wobec tego ruchu również zyskiwał zwolenników.

To nie było tak, że wszyscy wierzyli w słowa Jin-Woo. Zwłaszcza dla kogoś takiego jak ten kanadyjski myśliwy, Jay Mills, który z przekonaniem zadeklarował swoje obiekcje. Nawiasem mówiąc, Brama Kanady była największą z ośmiu supermasywnych Bram.

„Powiedz mu, że może wziąć swoją gównianą historyjkę i ją wepchnąć”.

Poproszony o wygłoszenie swojego artykułu w programie na „Hunter Channel”, Kanadyjski Łowca zaczął obmawiać Jin-Woo przed cenionym panelem ekspertów siedzących w studiu.

„Gdybym znał osobisty numer kontaktowy Huntera Seong Jin-Woo, powiedziałbym dokładnie to samo, eh. Jeśli przypadkiem ktoś, kto zna go osobiście, ogląda ten program, chcę, żebyś powtórzył to, co właśnie tutaj powiedziałem. Dobra?”

Prowadzący szybko przybrał standardowy uśmiech prezentera, aby ochłodzić nagrzaną atmosferę.

„Hej, tam. Najpierw wszyscy odetchnijmy. Mimo to Seong Hunter-nim jest jednym z najlepszych Łowców na świecie, prawda? Czy naprawdę powinniśmy zignorować ostrzeżenie wydane przez Łowcę jego kalibru?”

Ranking Hunterów Jaya Millsa był dopiero na 17 miejscu na liście. Nawet biorąc pod uwagę fakt, że był względnym nowicjuszem, który rozpoczął karierę Łowcy dopiero trzy lata temu, nie było możliwości porównania go z Jin-Woo.

On sam już uznał tę różnicę klas między nimi. Bez względu....

„Tak, oczywiście, Seong Jin-Woo jest niesamowitym Łowcą. Posiada wystarczającą moc, by zniszczyć Thomasa Andre, a następnie wszystkie przywołane stworzenia.... Jednak to, że jest niesamowitym

człowiekiem, nie oznacza, że wszystko, co mówi, jest wiarygodne, mam rację?

„W takim razie, czy masz jakieś dowody, które zaprzeczają temu, co powiedział Seong Jin-Woo Hunter-nim?”

Jay Mills uśmiechnął się szyderczo.

"Oh? A co z Seong Jin-Woo? Jakie ma dowody?"

Podczas gdy emcee szukał odpowiedniej odpowiedzi, Jay Mills patrzył prosto w kamerę i zabrał głos.

"To jest to, co myślę. Seong Jin-Woo stał tuż przed Bramą Seulu, prawda? I dlatego wszystkie te przerażające czarne rzeczy ukłękły po zobaczeniu go stojącego tam. Gdyby to był inny Łowca, a nie on, kto wie, czy te potwory podporządkowałyby się tej osobie?"

Żyły zaczęły nabrzmiwać na szyi Kanadyjskiego Łowcy, gdy podnosił głos – jakby zwracał się do Jin-Woo, który powinien być w domu i oglądać program.

„Hunter Seong Jin-Woo, być może odstraszyłeś innych swoimi bzdurami, ale powiem ci jedno. Nie uda ci się zmonopolizować wszystkich tych Wrót. Czemu? Ponieważ nie boję się ciebie. Ani trochę”.

Brzęczyk.

Prezes Stowarzyszenia Woo Jin-Cheol wyłączył telewizor.

Cicho odłożył pilota i przeniósł wzrok na miejsce, w którym aktualnie siedział Jin-Woo.

„W tej chwili myśliwi gromadzą się wokół Jay Mills w Kanadzie. Wygląda na to, że narody posiadające silne systemy Łowców, takie jak Indie, przygotowują się do własnych najazdów”.

Jin-Woo nic nie powiedział, tylko skinął głową.

Po pierwsze, wybór należał do nich. Co do niego, teraz musiał skupić się na nadchodzącej bitwie z resztą Suverenów.

„Rząd Stanów Zjednoczonych bacznie obserwuje twój następny ruch, Hunter-nim. Nie, poczekaj. Jestem pewien, że nie będzie przesadą stwierdzenie, że w obecnych okolicznościach cały świat obserwuje każdy twój ruch”.

Woo Jin-Cheol poprowadził ich rozmowę w ten sposób i ostrożnie skierował temat na to, o czym chciał porozmawiać.

– Co teraz zrobisz, Hunter-nim?

Pracował naprawdę ciężko, aby kontrolować swoje łomoczące serce, jednocześnie obserwując jakąkolwiek zmianę w reakcji Jin-Woo.

„Nie mogę stać się przeszkodą w procesie decyzyjnym Seong Hunter-nim”.

Właściwie, przed chwilą coś ukrywał przed Jin-Woo.

I to byłby fakt, że prośby SOS do Jin-Woo napływały ze wszystkich zakątków globu. Prawda była taka, że Stowarzyszenie miało trudności z prawidłowym funkcjonowaniem ze względu na wszystkie telefony przychodzące w tej chwili.

Wśród nich Amerykanie – którzy dzielili granicę z Kanadą, co w tym przypadku było niefortunnym wydarzeniem – desperacko prosili o pomocnika Jin-Woo, tak bardzo, że nawet obserwatorzy z zewnątrz zaczęli im współczuć.

Rolą Stowarzyszenia Łowców była pomoc Łowcom, aby mogli skupić się całym sobą na polowaniu na potwory.

Woo Jin-Cheol nic nie powiedział, aby nie naruszyć zasady, którą zawsze podkreślał zmarły prezes Stowarzyszenia Goh Gun-Hui. Zamiast tego zdecydował się poczekać na decyzję Jin-Woo.

Szkoda, że rozwaga Woo Jin-Cheola, gdy z niepokojem czekał na odpowiedź, została nieco zdradzona, ponieważ Jin-Woo już jakiś czas temu zdecydował, co dalej.

„Po prostu niemożliwe jest walczyć jednocześnie ze wszystkimi ośmioma armiami”.

W takim razie musiał najpierw pozbyć się tego, który zagrażał Korei Południowej, gdzie przebywała jego rodzina. Co do pozostałych Władców, zajmie się nimi później.

Ponieważ im dłużej walka się przeciągała, tym większe były szanse na jego zwycięstwo, oto dlaczego.

'Po pierwsze....'

Jin-Woo podniósł głowę i przemówił do Woo Jin-Cheola.

„Wyjeżdżam do Chin”.

**< Rozdział 234 > Fin.**



# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 235

[Bohaterze Republiki Korei, witamy w Chinach!]

[1,5 miliarda ludzi przesyła wyrazy wdzięczności! Dziękuję bardzo, Seong Jin-Woo Hunter-nim!]

[Za ciągłą i wieczną przyjaźń między Koreą a Chinami!]

W różnych miejscach lotniska rozwieszono duże plakaty z napisami po koreańsku – tak, aby Jin-Woo mógł je zrozumieć.

Liu Zhigeng, który przybył tutaj, by osobiście powitać Jin-Woo, zmarszczył nieco brwi, wpatrując się w przyklejone wszędzie plakaty. Było ich tu tak wielu, że z trudem dostrzegł puste miejsce na samym budynku.

To nie tak, że nie podobała mu się treść tych plakatów. O nie.

Hunter Seong Jin-Woo, który wybrał Chiny zamiast innych narodów z supermasywnymi Wrotami na swoich terytoriach, był bez wątpienia powodem do świętowania dla chińskiego Łowcy.

Miał za zadanie przejąć inicjatywę w walce z potworami, które miały się wylać z tej ogromnej Bramy na niebie, więc poczuł ogromną wdzięczność Hunterowi Seongowi Jin-Woo za to, że tu był.

Jego problem polegał jednak na zupełnie innym nastawieniu, jakie okazywali mu jego rodacy, kiedy wkroczył do pomocy Korei Południowej. To właśnie pchnęło jego irytację do niebezpiecznego poziomu.

Nawet teraz wspomnienia tamtych czasów wciąż były żywe w jego głowie.

„Czy ci ludzie nie rozumieją pojęcia wstydu?”

Wszyscy chińscy obywatele, którzy wskazywali na niego i krytykowali go za zdrajcę, byli obecnie zajęci wychwalaniem i wiwatowaniem Jin-Woo jednym głosem i jednym sercem.

Było więc oczywiste, że Liu Zhigeng nie spojrzy w korzystnym świetle na plakaty rozwieszone na całym lotnisku.

„Gdybym nie zaciągnął naszych Łowców i nie pojechał do Korei, czy w ogóle mielibyśmy twarz, by powitać dziś Huntera Seong Jin-Woo...?”

Liu Zhigeng w duchu cmoknął językiem i odwrócił się w stronę samolotu lądującego na lotnisku tuż za oknem.

Mógł już powiedzieć. Hunter Seong Jin-Woo leciał tym samolotem.

Jedyny łowca Siedmiu Gwiazd w Chinach, Liu Zhigeng, poczuł dreszcz na tyle zimny, że wszystkie włosy na jego ciele zjeżyły się, emanując z tego samolotu. Tylko jedna osoba na całym świecie mogła wywierać na niego taką presję.

Rzeczywiście – wiadomość o przybyciu Jin-Woo dotarła do uszu wysokich rangą urzędników państwowych, a także czekających w pobliżu dyrektorów Chińskiego Stowarzyszenia Łowców. Pospiesznie wstali z krzeseł i zaczęli robić ogromne zamieszanie.

„To nie w porządku.... Robienie rzeczy w ten sposób jest złe.

Jego już niezadowolony nastrój z powodu plakatów stał się jeszcze bardziej kwaśny po tym, jak zobaczył, jak ci ludzie robią taki hałas. Czy to nie byli ci sami idioci, którzy podnieśli głos i głośno sprzeciwili się, kiedy powiedział, że muszą pomóc Koreańczykom?

Rzeczywiście, ci ludzie zrobiliby wszystko, by powstrzymać go przed wyjazdem do Korei, gdyby nie był Łowcą rangi Siedmiu Gwiazd – gdyby nie był tym jedynym Liu Zhigengiem.

Te świnie po prostu nie byłyby w stanie powitać wojownika ryzykującego życie, by walczyć o tę ziemię. Wyraz twarzy Liu Zhigenga stwardniał i przemówił do swojego osobistego świstaka.

„Dostarcz tę wiadomość premierowi. Odwołuję tę farsę planowanego przyjęcia powitalnego i wezmę pełną odpowiedzialność za powitanie i prowadzenie Huntera Seonga.

"Pan? A-ale ci ludzie są..."

Suseł spojrzął za siebie na wszystkich ważnych polityków i dyrektorów, wyraźnie widać było jego wahanie. W międzyczasie osoby, o których mowa, podsłuchały rozmowę i zaczęły nieprzyjemnie kaszleć, aby odchrząknąć.

Uśmiech.

Liu Zhigeng wybuchnął śmiechem i stanął przed tymi ludźmi.

„Chciałbym, żebyście zniknęli mi z oczu w tej chwili. Czy jest tu ktoś, kto ma dobry powód, dla którego nie możesz tego zrobić?”

Ci wysocy rangą politycy i dyrektorzy ze Stowarzyszenia Łowców wiedzieli, jak paskudna była osobowość Liu Zhigenga, więc gdy tylko jego słowa dobiegły końca, żadna osoba nie zdecydowała się zostać i pospiesznie uciekła z poczekalni.

Liu Zhigeng z satysfakcją rozejrzał się po pustej już poczekalni i ponownie spojrzął na susła.

"A teraz?"

"Tak tak! Natychmiast pošlę wiadomość do premiera!"

Podczas gdy suseł w pośpiechu obsługiwał swój telefon, Liu Zhigeng podszedł do bramek „Arrival”, gdzie podróżni wlewali się teraz na lotnisko.

"Tam! Łowca-nim przybył!"

„Zrób mu zdjęcia!”

Klik, klik, klik, klik, klik, klik!!

Reporterzy, czekając cały dzień, aby zająć najlepszą możliwą pozycję do zrobienia zdjęć, zauważyli Jin-Woo w oddali i niemal natychmiast jednocześnie rozbłysły niezliczone błyski aparatów.

Rozglądał się po okolicy po tym, jak poczuł się zaintrygowany atmosferą lotniska, która wydawała się nieco inna od tego, co powiedziano mu przed przybyciem tutaj.

'Dziwny. Czy nie powiedzieli mi, że blisko stu urzędników państwowych było tu, aby mnie powitać...?

Nie tylko on, ale towarzyszący mu pracownik Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców również drapał się po głowie w zakłopotaniu. Byli też bardzo zdenerwowani, ponieważ nigdzie nie było też nigdzie pracownika Chińskiego Stowarzyszenia, który miał ich oprowadzać.

Ale z doskonałym wyczuciem czasu z daleka pojawiła się znajoma twarz, a na ustach Jin-Woo pojawił się radosny uśmiech.

„Liu Hunter-nim”.

„Seong Hunter-nim”.

Jak przystało na wojowników przygotowujących się do bitwy, ta dwójka wymieniła krótki, ale męski uścisk dłoni. Pierwszą osobą, która zadała mu pytanie, był Jin-Woo.

"Tak poza tym.... A co z innymi ludźmi?

Liu Zhigeng słuchał, jak pracownik Stowarzyszenia, któremu powierzono zadanie tłumaczenia, z pasją wykonuje swoją pracę, i uśmiechał się promiennie, odpowiadając na pytanie Jin-Woo.

„Ach, to. Widzisz, Chińczycy potrafią być czasami bardzo niecierpliwi. Nie mogli czekać tak długo i postanowili wrócić do domu, więc mam teraz za zadanie cię oprowadzić.

Z jakiegoś powodu Jin-Woo zaczął myśleć, że całkiem spora część tego, jak doszło do tej sytuacji, została tutaj pominięta, ale ponieważ nie lubił Liu Zhigenga jako osoby, postanowił nie drażnić już tej kwestii.

Chiński Łowca poczuł ulgę, że Jin-Woo również nie okazał żadnych oznak niezadowolenia. Szybko przyjął rolę poprowadzenia grupy do wyjścia z lotniska.

"To ta droga."

Nie mogli jednak zrobić wielu kroków, ponieważ Jin-Woo pierwszy gwałtownie się zatrzymał. To oznaczało, że Liu Zhigeng również musiał się zatrzymać.

Przez przezroczystą szklaną ścianę lotniska można było zobaczyć część tej masywnej Bramy zasłaniającej niebo.

„Więc to jest...”

...W Chinach pojawiła się supermasywna Brama.

Jin-Woo patrzył na Bramę z twardym wyrazem twarzy, a Liu Zhigeng stał obok niego z poważnym wyrazem twarzy.

– Nie poradzę sobie z czymś takim sama.

Jeśli było to dla niego coś niemożliwego, to nie było potrzeby nawet wspominać o innych chińskich Łowcach. To dlatego czuł się tak podekscytowany, gdy usłyszał wiadomość o decyzji Jin-Woo, by tu przyjechać.

Chciał choć trochę wyrazić swoją wdzięczność swojemu koreańskiemu odpowiednikowi. Rozważał dokładnie tę kwestię, zanim przemówił głosem pełnym szczerości.

„Nie mogę mówić w imieniu reszty Chin, ale ja, Liu Zhigeng, przysięgam, że nigdy nie zapomnę twojej pomocy w tej sprawie”.

\*\*\*

Gdy godzina otwarcia Bramy zbliżała się coraz bardziej, najświeższe wieści z dotkniętych krajów z całego świata nadal napływały.

[Łowca Seong Jin-Woo wybiera Chiny!]

[Zarówno Japonia, jak i Rosja postanawiają wesprzeć Huntera Seong Jin-Woo....]

[Samoloty przewożące Łowców mają odlecieć dziś po południu...]

[Z drugiej strony, biała forteca odkryta w pobliżu japońskiego morza lasów okazała się niezwiązana z tymi Bramami...]

[Wreszcie, pięć godzin przed przerwą w lochach. Czy ostrzeżenie Huntera Seong Jin-Woo się spełni? Lub...]

Jay Mills zaczął przeklinać niemal od razu.

„Zarówno Japonia, jak i Rosja są zbyt zajęte schlebaniem Seong Jin-Woo, eh”.

Dlaczego te dwa kraje miałyby próbować pomóc Chinom? To było cholernie oczywiste.

Czy nie próbowali zdobyć kilku punktów z Seongiem Jin-Woo i poprosić go o pomoc, gdy później znajdą się w poważnym niebezpieczeństwie?

Jak słabo.

Chiny, Japonia, Rosja – wszyscy byli za słabi.

Jak ktokolwiek mógł nazwać tych ludzi Łowcami, skoro nie byli w stanie nawet ochronić swoich macierzystych narodów za pomocą własnych mocy?

„W porównaniu z nimi, jak wielcy jesteśmy?”

Kanadyjscy myśliwi dobrowolnie zebrali się tutaj, aby chronić swoją ziemię.

„Nie zachwialiśmy się w naszych przekonaniach”.

Bzdura o oddalaniu się od Wrót nie mogła sprawić, że ci wielcy Łowcy z Kanady zachwieją się i zachwieją. Jay Mills z dumą patrzył na dziesiątki tysięcy Łowców, którzy dobrowolnie zebrali się tutaj, aby wziąć udział w rajdzie.

Waaaa-!

Ich duch walki zdawał się przenikać do nieba. Zwykli ludzie, stojący w sporej odległości, również podzielali uczucia Łowcy.

[Nigdy nie zrezygnujemy z Kanady!]

[Chcesz uciec? Nie my!]

[Nasi Łowcy będą chronić naszą ziemię i nasze życie!]

Obywatele niosący pikietę wszystkich rozmiarów i różnych kolorów kibicowali Łowcom.

Jay Mills wpatrywał się w supermasywną Bramę unoszącą się wysoko nad jego głową i był przekonany o swoim zwycięstwie.

„Niezależnie od tego, który potwór się stamtąd pojawi, możemy to wygrać!”

Czuł się naprawdę podekscytowany i odwracając się w stronę pozostałych Łowców, uniósł wysoko obie pięści. Powitał go głośny, energiczny ryk.

Waaaaaa-!!

\*\*\*

Zakończono również przygotowania po stronie chińskiej.

Dokładnie tak, jak w Seulu, tuż pod Bramą otaczała grupa rajdowa składająca się z kilku narodowości. Największą część tej siły stanowili, jak można się było spodziewać, elitarni chińscy Łowcy, których było ponad sto tysięcy.

Jak przystało na naród szczytujący się największą liczbą Łowców w populacji, starannie wyselekcjonowani na potrzeby tego rajdu tylko wysoko postawieni Łowcy liczyli ponad sto tysięcy.

Jin-Woo ostrzegł ich wcześniej, że potwory, z którymi ludzie są zbyt trudni do walki, będą masowo wypadać z Bramy. Jednak patrząc na liczbę zgromadzonych tu ponad stu tysięcy Łowców, w ich głowach zaczęła kiełkować pewna myśl: „Może tutaj mamy szansę”.

Jakby chcąc im przypomnieć, że byli zbyt optymistyczni, Jin-Woo wezwał swoich Żołnierzy Cienia.

'Schodzić.'

Szeroko otwarta przestrzeń za Jin-Woo celowo pozostawiona niezajęta została natychmiast wypełniona przez 130-tysięczną Armię Cienia.

Guoooh....

Pobliscy Łowcy nie mogli nawet normalnie oddychać przez całą upiorną aurę sączącą się z tych wezwań. Na czołach ludzi szybko pojawiły się krople zimnego potu.

„Różnica między naszymi mocnymi stronami... To za dużo”.

– Czy takie rzeczy spadną z nieba? Tutaj?!”

'Niemożliwe....'

To był wszechogarniający strach.

Wysoce wzmocniona percepcja zmysłowa tych wysoko postawionych Łowców ostrzegała ich przed niebezpieczeństwami stwarzanymi przez istoty, które pojawiły się przed nimi. Nawet Liu Zhigeng, który raczej nie byłby zaskoczony tym, co życie rzuci na niego w tym momencie, również sapnął w szoku.

"Wszystkie te rzeczy.... Czy to wszystkie twoje przywołane stworzenia, Seong Hunter-nim?"

Jin-Woo skinął głową. Jako ich mistrz, mógł wyraźnie wyczuć płonącego ducha walki swoich Żołnierzy Cienia, precyzyjnie naostrzonych jak ostre ostrze.

'Miły.'

Jin-Woo spojrzał w niebo. Pozostało tylko kilka minut do otwarcia Bramy. Musiał odnieść tutaj zwycięstwo i nawrócić jak najwięcej stworzeń ze Świata Chaosu w swoich Żołnierzy Cienia i wchłonąć ich do swojej armii.

To byłby jego pierwszy krok w tej wojnie.

Głośnie, tętniąca życiem okolica natychmiast zapadła śmiertelna cisza wraz z wejściem Armii Cienia. Wszyscy to wyczuwali – że chwila zacieklej bitwy była tuż za rogiem. Ciężkie zdenerwowanie zaczęło uciskać ramiona oczekujących Łowców.

Łyk.

Jin-Woo przełknął suchą ślinę.

Która z ośmiu armii wyjdzie tą Bramą?

To było wtedy.

„Mój panie”.



Bellion poinformował swojego pana, że nadszedł czas, a Jin-Woo odpowiedział cichym głosem.

"Wiem."

Liu Zhigeng był świadkiem, jak Jin-Woo dzielił rozmowę ze swoim wezwaniem, jakby to była najbardziej naturalna rzecz na świecie, i otworzył szeroko oczy ze zdziwienia.

„Hunter-nim, czy można rozmawiać z twoim wezwanym...?”

W tym momencie Beru stwierdził, że Liu Zhigeng niepotrzebnie zbliżył się do swojego seniora i w mgnieniu oka zablokował drogę Chińskiemu Łowcy.

Warczeć.

Przytłaczająca chęć zabijania wyciekła z tego żołnierza w kształcie mrówki.

„Hej!!”

Liu Zhigeng wzdrygnął się w paskudnym zaskoczeniu i szybko się zdystansował. Jin-Woo obserwował rozwój tej sceny i nieszczęśliwie uderzył w tył głowy dość wzburzonego Beru.

„Hej, on jest sojusznikiem”.

Beru bez przerwy kłaniał się swojemu panu i odsuwał się na bok. Zamiast tego Jin-Woo przeprosił za swojego żołnierza.

"Przepraszam za to. Widzisz, jest trochę zdenerwowany z powodu zbliżającej się bitwy.

– Jest... W porządku.

W tym momencie Liu Zhigeng postanowił zrezygnować z prób zrozumienia Jin-Woo za pomocą logiki.

Stało się tak dlatego, że miał teraz dość silne przeczucie, że nigdy nie będzie w stanie zrozumieć Koreańskiego Łowcy przy jego zdrowym rozsądku.

To było wtedy.

„To, otwiera się!!”

Ktoś głośno krzyknął. Głowy wszystkich podniosły się ku niebu.

Światło świecące w oczach Jin-Woo zmieniło się. Tak jak ta nieznana osoba krzyknęła, gigantyczna paszcza Bramy powoli się otwierała. Duszne napięcie zaczęło ścisnąć piersi wszystkich pod Bramą.

Jednak pomimo tego, że Brama była teraz całkowicie otwarta, nic się nie wydarzyło.

Najbardziej zaskoczony wśród tłumu był Jin-Woo. Skoncentrował swoją percepcję, ale odkrył, że poza samą Bramą nie było ani jednej obecności.

To znaczy, że ta konkretna Brama była pusta.

'Co do cholery?!'

Chłód nagle przebiegł po karku Jin-Woo.

Czy mógł....?

Coś, co do tej pory przeoczył; jedna pewna możliwość, o której jeszcze nie pomyślał, nagle pojawiła się w jego głowie. A złowieszcze przecucie stopniowo przekształciło się w pewność w miarę upływu czasu.

„He?”

Łowcy również zaczęli zdawać sobie sprawę, że coś tu jest nie tak.

Liu Zhigeng odwrócił się, by spojrzeć na stojącego obok Łowcy odpowiedzialnego za komunikację i pilnie zadał mu pytanie.

„A co z innymi lokalizacjami?”

„Wydaje się, że podobnie jest z innymi lokalizacjami. Mówią, że do tej pory nic się nie stało.

„W takim razie, czy wszystkie te Bramy są puste, na początek?”

„To... uhm... ja nie...”

Głowa Liu Zhigenga ponownie obróciła się na bok. Jego wzrok zatrzymał się na Jin-Woo. Niestety, wyraz twarzy Koreańskiego Łowcy stwardniał do tak przerażającego stopnia, że nie mógł już nawet odważyć się prosić o wyjaśnienia.

Czy robił taką minę, ponieważ jego przewidywania okazały się błędne?

Nie.

Ta emocja na ekranie nie była taka prosta.

Jedyny w swoim rodzaju Liu Zhigeng nie mógł nawet odważyć się zbliżyć do Jin-Woo, po prostu dlatego, że był bardzo wstrząśnięty niepokojem buzującym w jego emocjach.

– Ja... popełniłem błąd.

Zdając sobie sprawę z błędu w swojej ocenie, Jin-Woo przygryzł dolną wargę.

Czemu....

Tylko dlaczego traktował Władców jak proste stworzenia?

– Powinni byli przewidzieć, że spróbuję wykorzystać zalety mojej Armii Cienia.

Jeśli jego myśli były prawidłowe, to....

Jin-Woo podniósł głowę, szybko minął Liu Zhigenga i zapytał Łowcę komunikacji.

„A co z Kanadą?”

"Pardon?"

Nie mogąc powstrzymać wzburzenia, głos Jin-Woo stał się głośniejszy.

„Powiedz mi, co się dzieje w Kanadzie!!”

\*\*\*

Mniej więcej w tym samym czasie Brama została otwarta również w Kanadzie.

O dziwo, tutaj też nic się nie działo, podobnie jak w innych lokacjach. Łowcy budzący ducha walki przed nadchodzącym nalotem przechylili głowy i zajęci spojrzeli po sobie w zdezorientowaniu.

"Co to jest?"

– Ale czy potwory nie miały stamtąd spadać jak deszcz?

„Czy Seong Jin-Woo naprawdę spierdolił nam wszystkim?”

To było wtedy.

Jay Mills odkrył coś dziwnego w oddali i szybko krzyknął do innych Łowców.

"Cisza!"

Raczej pasujące do najsilniejszego dzisiejszego Łowcy, jego ostrzeżenie, które niosło ze sobą dużo magicznej energii, zdołało zamknąć usta każdemu Łowcy tutaj.

Teraz, gdy otoczenie znów ucichło, Jay Mills znów zaczął wpatrywać się w Bramę.

Tak jak podejrzewał, nie widział tego źle. Pewna humanoidalna postać powoli schodziła w dół. To była jedyna rzecz, jaka do tej pory wyszła z Bramy.

— Nie, poczekaj. To nie jest humanoidalna postać. To tylko... osoba?

Jay potwierdził pojawienie się „czegoś”, co lekko wylądowało. Powstrzymał innych Łowców przed przebiegnięciem obok niego i sam ruszył w stronę miejsca lądowania.

Łyk.

Nieświadomie przełknął ślinę po wyczuciu tego ciężkiego napięcia w powietrzu.

Im bliżej był, tym lepiej widział przeciwnika. Był to mężczyzna w średnim wieku z rudymi-czarnymi włosami i brodą.

Jeśli chodzi o jego strój, ten mężczyzna był wyposażony w najwspanialszą metalową zbroję, która szczyła się zniewalającą

mieszkanką srebrzystych i czerwonych kolorów, rozciągającą się od tuż pod szyją aż do palców stóp.

Jay w końcu tam dotarł i wpatrywał się w tego nieznanego mężczyznę.

[Czy jesteś królem tego miejsca?]

Mimo że ten tajemniczy mężczyzna nie otworzył ust, jego głos rozbrzmiewał w głowie Jaya. Naturalnie mógł zrozumieć znaczenie tych słów, jakby to był jego język ojczysty.

Serce Jaya zaczęło teraz bić naprawdę szybko.

"Wiedziała! TAK! Wiedziałem, że gówno tak się potoczy!!"

To był powód, dla którego Seong Jin-Woo mógł zamienić wszystkich tych żołnierzy wychodzących z pierwszej Bramy w swoje zwierzaki. Byli w tajnej komunikacji w ten sposób, ot tak!

„Ten cholerny kłamliwy oszust, wiedziałem, że tak będzie! Cholernie to wiedziałem!!”

Teraz, gdy jego przepowiednia się spełniła, wewnątrz jego głowy zaczęło szybko wypełniać się czystą radością.

Nie udało mu się ostudzić podniecenia i uniosł wysoko pięść w stronę innych Łowców. Podnieśli też pięści i energicznie dopingowali.

Waaaah-!!

Jay ponownie odwrócił się w stronę tajemniczego mężczyzny.

Ten ostatni już wtedy spokojnie czekał na odpowiedź.

„Tak więc proces polega na tym, że pyta pierwszą napotkaną osobę, czy jest królem, a jeśli odpowiedź brzmi „tak”, podporządkowuje się mu, tak?”

Nie było wiadomo, czy ten tajemniczy mężczyzna był człowiekiem, czy potworem. Jay Mills przyglądał się „niemu”, a kąciki jego ust uniosły się w łuk.

„A jeśli jestem?”

Ponieważ był przywódcą wszystkich zebranych tutaj Łowców, nie byłoby przesadą nazywanie go teraz „królem”, prawda?

Jego głos był pełen silnej pewności siebie.

Ale wtedy...

[Wygląda na to, że b\*stard tu nie ma.]

Kiedy tajemniczy mężczyzna otworzył zamknięte oczy, tęczyówki żadnej krwi jaszczurki zamrugały złowieszczo od wewnątrz.

**< Rozdział 235 > Fin.**

## SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

### Rozdział 236

„T-sytuacja w Kanadzie jest nadal...”

Łowca odpowiedzialny za komunikację jękał się jak zepsuty zegar. Jin-Woo, czując się teraz naprawdę sfrustrowany, zamiast tego wyciągnął swój smartfon.

Tylko jedna osoba mogła przekazać mu jak najdokładniejsze informacje tak szybko, jak to możliwe. Jin-Woo przeszukał swoją listę kontaktów, zanim stuknął w numer kontaktowy agenta specjalnego odpowiedzialnego za azjatycki oddział Biura Łowców, „Adam White”.

Biorąc pod uwagę aktualny czas, przez chwilę martwił się, czy jego połączenie zostanie zrealizowane, czy nie, ale potem...

– „Seong Jin-Woo Hunter-nim!”

Z głośnika telefonu wydobył się naprawdę napięty głos. Nie było czasu na właściwe powitanie, więc przeszedł od razu do głównego tematu.

„Adamie? Czy możesz mi powiedzieć, co się dzieje z supermasywną Bramą w Kanadzie...”

To było wtedy – usłyszał głośne okrzyki „Waaaah-!” również z głośnika telefonu.

Chociaż był to cichy, prawie niesłyszalny szum w tle, nawet jego wysoko rozwinięty słuch ledwo go wychwytywał, to mu w zupełności wystarczyło. – pilnie zapytał Jin-Woo przez telefon, a jego wyraz twarzy był teraz twardy jak kamień.

"Gdzie teraz jesteś??"

– „Jestem w miejscu, w którym znajduje się supermasywna Brama Kanady, aby zapewnić wsparcie wraz z innymi agentami”.

„A po co w ogóle tam jesteś?!”

Głos Jin-Woo załamał się z wzburzenia, co spowodowało, że Adam odpowiedział zaskoczonym głosem, najwyraźniej nie ukrywając zdenerwowania.

– „Po prostu nie mogliśmy patrzeć, jak rozwijają się wydarzenia w Kanadzie, jakby to nie było z nami związane.... Nie tylko ja, ale wielu innych agentów jest obecnie przydzielonych do zajęcia się tą sprawą i...

Adam White dodał następnie, że jego obecna lokalizacja znajdowała się dość daleko od miejsc, w których znajdowali się Kanadyjscy Łowcy, więc gdyby stało się coś złego, powinien stosunkowo łatwo uciec.

Słyszając to wyjaśnienie, Jin-Woo nagle ogarnęła czysta frustracja, której nie można było opisać słowami.

„Rzeczy, przed którymi wszystkich ostrzegałem...”

Wydawało się, że żaden z tych ludzi nie zrozumiał jeszcze skali wroga.

Jednak to, że Adam nadal jest nietknięty, może oznaczać, że jego przewidywania były błędne. Jin-Woo zebrał się w sobie i spokojnie zadał następne pytanie.

„A co z Bramą...? Czy nastąpiły już jakieś zmiany?”

- "Nie. Wygląda na to, że wewnątrz było puste, tak jak każda inna Brama. W rzeczywistości jest tu naprawdę cicho.

Cóż to była za ulga.

Nawet po uwzględnieniu tego, że świat wytyka palcem wyśmiewanie i obwinianie go za fałszywe ostrzeżenie, wciąż mógł odetchnąć z ulgą.

“Fuu...”

Jego przewidywania wydawały się błędne.

Ale wtedy to się stało.

– „Uhm? Proszę czekać.”

Po usłyszeniu głosu Adama, który z jakiegoś powodu zabrzmiał niespokojnie, po plecach Jin-Woo przebiegł strach. Dlaczego jego złowrogie przeczucia zawsze musiały się sprawdzać?



Adam szybko wyjaśnił obecną sytuację.

- "Już teraz! Coś schodzi na dół. Uh? Uh, uh? Osoba... Osoba schodzi z Bramy!"

Serce Jin-Woo, które kilka sekund temu odzyskało spokój, znów zaczęło bić coraz szybciej.

„Tylko jedna... osoba?”

Wszystkie włosy z tyłu głowy stanęły mu dęba. Głos Jin-Woo podniósł się naprawdę wysoko.

„Kolor włosów!”

Adam powiedział, że jego obecna lokalizacja była dość daleko od Łowców. W takim przypadku nie byłby w stanie zobaczyć przerażających oczu tego nie-ludzkiego stworzenia.

„Jaki jest kolor włosów tej osoby?”

– „H-zaczekaj...”

Wtedy przez krótką chwilę dało się słyszeć głos Adama, że pożycza specjalny sprzęt od pobliskiego agenta.

– „Kolory czarny i czerwony mieszają się ze sobą... Jest czerwono-czarny”.

O mój Boże.

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się.

„Adamie! Uciekaj stamtąd, teraz!! Nie ma znaczenia, czy to samochód, cokolwiek, wsiadaj i uciekaj stamtąd w tej chwili!!”

- "Przepraszam??"

Zanim Adam zdążył zapytać, co tu się dzieje...

KWA-BOOOOOM-!!!!

Głośna eksplozja tak przerażająca, że jej brutalność było słychać nawet przez głośnik telefonu.

– „O, drogi panie!”

Głos Adama zmienił się teraz w krzyk.

„ADAMA!!”

Jakby na krótką chwilę odzyskał przytomność po krzyku Jin-Woo, Adam zaczął mamrotać płaczącym głosem.

– „H-Łowcy....!! Najwyżej sklasyfikowani Łowcy w pierwszym rzędzie zostali zamienieni w węgiel drzewny w mniej niż sekundę!! Płomienie płonące na ich ciałach wciąż szaleją!! O mój Boże!!”

„Adamie! Adamie, posłuchaj mnie! Będzie dobrze, więc zacznij biegać już teraz! Musisz jak najszybciej stamtąd uciec!”

Jin-Woo próbował uspokoić Adama, ale niestety amerykański agent wydawał się już wtedy na wpół oszalały.

- "O Jezu...."

Mimo że zaczął cicho szlochać, nadal wyjaśniał Jin-Woo wszystko, co widział i słyszał, jakby robienie tego było jego ostatnim obowiązkiem.

– „Smoki, smoki z nieba.... Smoki i inne potwory wylewają się bez końca z Bramy!! Wszystkie rodzaje potworów zmieszane w hordzie!! Ach, ach, jak coś takiego może w ogóle być...

W jego głosie słychać było emocje pełnej smutku determinacji.

Jin-Woo nie mógł już po prostu siedzieć i słuchać; mimo ryzyka połączył swoje zmysły z Żołnierzem Cienia wstawionym w cień Adama.

Kiedy to zrobił, mógł również zobaczyć spektakl, który miał zobaczyć amerykański agent.

Zupełnie jakby oglądał sceny apokalipsy.

Z szeroko otwartej Bramy masowo wylewali się posłańcy śmierci i zniszczenia, barwiąc niebiosa na czarno. Niebo i ziemia szybko wypełniały się przerażającymi potworami. Ryki bestii wstrząsnęły światem, a latające stworzenia i ich potężnie bijące skrzydła zdominowały niebo.

Łowcy zebrani tutaj, by z nimi walczyć, zostali obróceni w popiół, jeszcze zanim stworzenia wylądowały na Ziemi jednym machnięciem ręki Władcy Zniszczenia, który przybył przed wszystkimi innymi.

Pozostali ludzie próbowali uciekać w czystym pandemonium, ale niestety ich szanse na ucieczkę wydawały się w tym momencie dość marne.

„Nawet jeszcze...”

Powinien być w stanie uratować jedną osobę... Adama White'a.

Wysoki Ork Żołnierz Cienia, obecnie kontrolowany przez Jin-Woo, sięgnął i chwycił nadgarstek głęboko przerażonego Adama.

„U-uwaahk!”

Krzyknął ze strachu, gdy zobaczył wysokiego orka ubranego w czarną zbroję, ale wkrótce zobaczył cień znajomego mężczyzny w oczach tego potwora.

„S-Seong Jin-Woo Hunter-nim?”

Nie było czasu na wyjaśnienie sytuacji. Można to było zrobić po tym, jak został stamtąd bezpiecznie przetransportowany. Wciąż opętany przez Wielkiego Orka, Jin-Woo był gotowy, by wciągnąć Adama White'a w cień pod jego stopami, ale wtedy...

....Coś zbliżyło się do nich, zanim ktokolwiek to zauważył i bardzo mocno chwyciło Wysokiego Orka za ramię.

Szwajcarski.

Wysoki Ork obejrzał się w pośpiechu i dostrzegł mężczyznę w średnim wieku z parą dziwacznych gadzich oczu wpatrujących się w jego stronę.

[Jak myślisz, dokąd zmierzasz, och, dziecko Cienia?]

Mężczyzna w średnim wieku otworzył szeroko usta. Wtedy w jego ustach nagle zaczął gromadzić się naprawdę niesamowity poziom mocy.

Jin-Woo bez słowa przeniósł wzrok z powrotem na Adama.

W tym momencie, jakby właśnie coś sobie uświadomił, Adam White wpatrywał się głęboko w Jin-Woo – nie, dokładniej, kontrolował go Wysoki Ork Jin-Woo.

„Hunter-nim, ja...”

KWWUAAAHHH-!!!

Atak Oddechem wylewający się z ust mężczyzny w średnim wieku całkowicie wymazał Żołnierza Cienia z istnienia.

“Keu-heuk!”

Jin-Woo ogarnęło uczucie, że cała jego istota płonie, a jego ciało potężnie zadrżało z powodu okrutnego bólu.

Był połączony z Wielkim Orkiem tylko swoim umysłem, więc mógł stamtąd uciec bez problemu, ale to była inna historia dla agenta Adama White'a.

Ostatnie chwile Amerykanina widział Jin-Woo...

Wspominając oczy Adama, gdy zamieniał się w popiół w płomieniach, Jin-Woo zaczął zgrzytać zębami w czystej wściekłości.

BUM!!

Uderzył pięścią w ziemię, powodując, że świat zatrzęsł się, jakby nadeszło trzęsienie ziemi.

„Boże, do diabła z tym...”

Powinien się tego spodziewać.

Powinien był się domyślić, że gdy wróg dowie się, że zmierzy się z Armią Cienia – która stawała się coraz silniejsza w miarę trwania bitwy – spróbuje zmniejszyć liczbę potencjalnych miejsc bitwy do absolutnego minimum i zamiast tego zbierz ich siły bojowe w jednym wybranym miejscu.

Władcy posunęli się nawet tak daleko, że stworzyli wszystkie osiem portali, jakby trzymali się swojego pierwotnego planu.

„Zgromadzili swoje siły w najbardziej oddalonej ode mnie Bramie”.

Jakie to było bolesne przeoczenie z jego strony.

Jego plan zwiększenia liczby Żołnierzy Cienia, podczas gdy inne lokalizacje były atakowane, a następnie kontrataku, poszedł teraz w spektakularny sposób.

Liu Zhigeng wywnioskował z wyrazu twarzy Jin-Woo, że stało się coś strasznego i ostrożnie podszedł do jego boku.

„Seong Jin-Woo Hunte...”

To było wtedy.

Łowca odpowiedzialny za komunikację z opóźnieniem przyjął wiadomość iz zupełnie bladą twarzą pospiesznie pobiegł w stronę duetu.

„H-łowcy.... Kanada, Kanada jest...”

Reszta jego zdania nie musiała być wysłuchana w tym momencie.

Kiedy Jin-Woo spojrział w górę, Brama przesłaniająca niebo już zniknęła z pola widzenia, jakby spełniła swoje zadanie.

\*\*\*

Samotny Żołnierz Cienia i stojący obok człowiek zamienili się w popiół. To była moc Oddechu Zniszczenia zdolna wymazać nawet żołnierza nieśmiertelności.

„.....”

Smoczy Cesarz z wielką satysfakcją patrzył na rezultaty swoich działań, sterty popiołu pod jego stopami i wkrótce obrócił się na pięcie.

Teraz żołnierze Świata Chaosu, uwięzieni w szczelinie między wymiarami i zbyt długo niezdolni do prawidłowego władania swoimi mocami, cieszą się wolnością z lekkomyślną rezygnacją, jak ryba spotykająca wodę.

Smoczy Cesarz powoli zamknął oczy i szeroko rozłożył ramiona, by cieszyć się własną wolnością.

Bicie serc wszystkich żywych istot....

I ich umierające krzyki....

Odgłosy niszczonej stworzeń nadal rozbrzmiewały jak cudowna symfonia.

To było wtedy.

HUK-!!

W towarzystwie Starożytnych Smoków, które potężnie wylądowały na ziemi, dwóch innych Władców delikatnie wylądowało przed nimi. Tuż za nimi stało kilku marszałków armii najeźdźców.

Każdy z nich uprzejmiem ukląkł przed najsilniejszym istniejącym Władcą, Cesarzem Smoków.

Stwór o wyglądzie mężczyzny w średnim wieku uśmiechnął się znacząco. Mana drżąca w atmosferze wreszcie należała do nich. Mana uwalniana w tym świecie w celu jego wzmocnienia służyła również wzmocnieniu siły tych, którzy potrafili ją władać.

Rzeczywiście, ich „przygotowanie” również zostało zakończone.

„KUWAHAHAHAHA!”

Smoczy Cesarz wydał z siebie ryk śmiechu, który był wystarczająco potężny, by wstrząsnąć ziemią, i krzyknął w stronę potworów wciąż wylewających się z Bramy.

[Zniszczyć wszystko! To jest jedyna chwalebna misja, jaka została nam powierzona!]

Następnie nad jego głową przeleciały setki smoków, a z ich paszczy wystrzeliły groźne płomienie, by spalić wszystko, co znajdowało się na ziemi.

Kuwaaaaahhh-!!

\*\*\*

Dyrektor Biura Łowców, David Brennan, siedział sam w swoim biurze z wyłączonymi wszystkimi światłami.

Ignorując niekończące się strumienie raportów spływających na jego biurko, a także telefony od przełożonych, powoli sączył kieliszek drogiego alkoholu, który trzymał na ślub swojej najstarszej córki.

W jego zaciemnionym biurze obrazy na wyciszonym ekranie telewizora migotały i tańczyły. Na tych obrazach przez chwilę można było zobaczyć potwory.

Wiedział, dlaczego stacja telewizyjna, która relacjonowała najświeższe wiadomości, puszczała w kółko ten sam materiał.

– Ponieważ wszyscy już nie żyją.

...Tak jak każdy agent Biura Łowców wysłany tam, by wesprzeć kanadyjskich Łowców.

Nie jedna osoba by to przeżyła.

Łowcy, agenci, reporterzy i kamerzyści filmujący scenę.

Każdy z nich, martwy.

Na szczęście jednak kamerzysta zaryzykował życie i wykonał swoją pracę, czego efektem był krótki materiał, który przynajmniej pomógł wszystkim zrozumieć skalę najeźdźców wroga.

"To już koniec!!!"

Dyrektor nagle krzyknął jak szalony.

Wtedy Hunter Seong Jin-Woo nie przesadzał.

Same smoki liczyły się w setkach. Za nimi Giganci, bestie i owadopodobne stwory rzuciły się jak fale pływowe. Były stworzeniami nieszczęścia, z którymi ludzkość po prostu nigdy nie była w stanie walczyć.

Rozumiał teraz powód, dla którego Hunter Seong Jin-Woo wielokrotnie powtarzał wszystkim, bez żadnych wątpliwości, aby oddalili się jak najdalej od Wrót.

Ten świat był już skończony.

Ale wciąż....

„Co za szalona suka!”

Czy Seong Jin-Woo nie pojechał do Chin ze swoim wezwaniem, żeby walczyć z takimi stworzeniami? Jak mógł w ogóle myśleć o walce z nimi, skoro wiedział, że takie potwory istnieją?

Gdyby to w ogóle było możliwe, David Brennan nie miałby nic przeciwko rozbiciu głowy koreańskiego myśliwego i obejrzeniu jego mózgu.

– Zanim to jednak nastąpi, powinienem najpierw rozłupać sobie głowę na kilka kawałków.

Huhuh....

Najwyraźniej znajdując teraz coś naprawdę zabawnego, reżyser skrzywił się i wyciągnął pojedyncze zdjęcie z wewnętrznej kurtki.

Było to jego zdjęcie z wyraźnie poirytowanym wyrazem twarzy, a także zdjęcie jego córki w imprezowym kapeluszu.

– To było, kiedy miała około szesnastu lat, prawda?

Gdyby tylko wiedział, że rok później stanie się ofiarą włamania do lochu, zrobiłby o wiele więcej takich zdjęć, nawet jeśli oznaczałoby to rezygnację z pracy.

Myśl o tym, że istnieje tylko jedno zdjęcie przedstawiające zarówno jego, jak i jego córkę, sprawiła, że ten ojciec odrętwiał w klatce piersiowej z powodu spóźnionego szoku i smutku.

Łyk.

Kolejna szklanka stała się pusta.

Po zakopaniu córki nigdy nie spodziewał się, że otworzy wieczko tego trunku, ale oto był. Zacisnął usta z goryczą i potrząsnął butelką.

Zanim to zauważył, było już prawie w połowie puste.

"Prawidłowy.... To już koniec."



Prawie połowa Kanady została wymazana z mapy, kiedy ostatni raz zadał sobie trud wysłuchania raportów. To było jednak tylko przybliżone oszacowanie.

Nikt nie mógł wiedzieć na pewno, jak szybko te stworzenia maszerują w kierunku Stanów Zjednoczonych.

Dyrektor ze złością poluzował krawat.

„Nie umrę z twoich rąk”.

Przysięgł wtedy na grób swojej córki, że zemści się na potworach, że nie zginie z rąk tych przeklętych stworów. Jako absolutne minimum odejdzie z tego świata na własnych warunkach.

Taka determinacja wypełniła mu głowę i wkrótce stał już przy parapecie okna, z którego widać było odległy teren w dole.

Chłodny wiatr muskał jego mokre od potu czoło.

„...Mam nadzieję, że moja córka czeka na mnie tam, gdzie mam się udać”.

Zacisnął załzawione oczy i już miał skoczyć na ziemię, ale wtedy...

...Ktoś nagle złapał go za ramię.

„Heok?!”

Prawie wyskoczył z butów z czystego strachu i szybko obejrzał się z szeroko otwartymi oczami, tylko po to, by odkryć stojącego tam mężczyznę o bardzo znajomej twarzy.

„H-Hunter S-Seong Jin-Woo???”

Kiedy twarz reżysera zbladła jak człowiek widzący przerażającego ducha, Jin-Woo cicho do niego przemówił.

„Szukam czegoś”.

**< Rozdział 236 > Fin.**

## SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

### Rozdział 237

Czego mógł szukać, gdy świat stanął w obliczu pewnej zagłady? Nie, poza tym wszystkim, czy mężczyzna przed oczami reżysera był prawdziwym Łowcą Seong Jin-Woo, na początek?

Zastanawiając się, czy nie był zbyt pijany i nie widział różnych rzeczy, reżyser szorstko potrząsnął głową z boku na bok.

Jednak dzięki tej akcji postać Jin-Woo stała się jeszcze wyraźniejsza i bardziej wyraźna, co skłoniło reżysera do uświadomienia sobie, że mężczyzna przed nim nie był wytworem jego wyobraźni.

Jego upojenie zniknęło w jednej chwili, a jego głos podniósł się o oktawę.

„C-czego szukasz?”

„Kamień runiczny”.

Jin-Woo powiedział reżyserowi dokładnie, po co tu przyszedł.

„Kamień runiczny z Kamish, daj mi go”.

„.....!!”

Jego zdziwienie trwało tylko chwilę; reżyser odruchowo potrząsnął głową.

„Jak zapewne wiesz, Łowca-nim, Kamień Runiczny Kamish należy do Biura Łowców...”

W tym momencie jego słowa utknęły w martwym punkcie.

Ten jego cholerny nawyk związany z pracą. A co z Biurem Łowców? Więc co? Nieważne Biuro, całe Stany Zjednoczone Ameryki miały stanąć w płomieniach, więc kogo teraz obchodzi nędzny mały Run Stone?

„Wygląda na to, że jeszcze się nie obudziłem po alkoholu”.

Reżyser głośno uderzył się dłońmi w policzki. Po tym, jak jego skóra zaczerwieniła się od piekącego uderzenia, w końcu poczuł, że jego mózg zaczyna pracować.

Jego nigdyś zamglone oczy również odzyskały ostrość.

Następnie doszedł do pewnego wniosku, że dla Biura Łowców, nie, dla całych Stanów Zjednoczonych powód, dla którego Jin-Woo chciał Kamienia Runicznego, był o wiele ważniejszy niż jego wartość finansowa.

Później krótkie narady. Dyrektor zapytał ostrożnie, aby nie popsuć nastroju Jin-Woo.

„Zdecydowanie mogę dać ci Kamień Runiczny, ale dlaczego go potrzebujesz?”

Bez cienia wahania Jin-Woo odpowiedział.

„Użyję tego jako narzędzia do kontraktów”.

\*\*\*

Oczami Systemu Jin-Woo mógł dość wcześnie potwierdzić „Umiejętność” spania w Kamieniu Runicznym, o którym mowa. Zdecydowanie zawierał pewną smoczą moc.

Był jednak powód, dla którego do tej pory w ogóle nie interesował się tym kamieniem runicznym – ta umiejętność miała dość poważną wadę.

To znaczy, że była to moc, której nie potrzebował.

Jednakże.... Teraz historia się zmieniła.

Po zejściu na dziewiąte podziemne piętro kwatery głównej Biura Łowców, dyrektor i Jin-Woo stanęli teraz przed wzmocnioną szklaną gablotą, w której znajdował się przedmiotowy Kamień Runiczny.

Zamiast przez System, Jin-Woo tym razem potrzebował tylko oczu i zmysłów, aby dokładnie rozszyfrować Moc zawartą w tym małym „kamieniu”. Było dokładnie tak, jak je zapamiętał.

„Umiejętność”, która szczyła się naprawdę przerażającą mocą. Powaga obecnej sytuacji powinna być więcej niż wystarczająca, aby zrekompensować wady tak przerażającej mocy.

Ba-uderzenie. Jego serce zapulsowało miękko w aprobacie.

Reżyser bez słowa wpatrywał się w Kamień Runiczny, zanim zadał pytanie.

„Hunter-nim, powiedziałeś mi kiedyś, że potwory z lochów zostały tu przysłane przez istoty zwane Władcami, prawda?”

"Tak."

„W takim razie czym są te Kamienie Runiczne znalezione w ciałach potworów?”

„Są darami od Władców, dzięki którym ludzkość może skuteczniej polować na potwory”.

To, czego chcieli Władcy, to rozprzestrzenienie Many na całym świecie poprzez gwałtowne starcia między potworami a ludzkością. Poświęcenia ludzi były po prostu efektem ubocznym, a nie ich prawdziwym celem końcowym.

Rzeczywiście, te Kamienie Runiczne – kamienie włożone w potwory, aby po ich śmierci ich moc mogła zostać w nich zapieczętowana – były oznaką zainteresowania Władców polowaniem na potwory przez ludzkość.

I tak moc Kamisha była przechowywana w tym kamieniu.

Jin-Woo przejął moc Smoka, która odegrała kluczową rolę w jego walce.

Reżyser w napięciu obserwował, jak Jin-Woo mocno ściska Kamień Runiczny i przełyka suchą ślinę.

"Naprawdę.... Czy naprawdę potrafisz powstrzymać potwory tym czymś?"

– Cóż, przynajmniej powinienem spróbować.

Nawet w tej chwili armie dowodzone przez Smoczego Cesarza powtarzały akcje niszczenia wszystkiego na swojej drodze i posuwały się naprzód, zanim zatrzymały się, by zniszczyć więcej.

Dzięki Manie od Władców, która ufortyfikowała planetę, prędkość marszu Armii Zniszczenia została nieco spowolniona, ale trwało to tylko przez krótką chwilę.

Wkrótce każdy cal tej ziemi zostanie pochłonięty przez pożogę wojny. Po prostu nie mógł siedzieć bezczynnie i patrzeć, jak świat się wali, prawda?

Moce Suwerena Cienia, których tak bardzo się obawiali – próbowali tchórzliwie uderzyć go od tyłu i zapobiec rozkwitowi tej mocy, ale teraz nadszedł czas, aby pokazać im, do czego zdolna jest ta moc w rękach nędznej małej formy życia osiągnięcie.

„Zamierzam zrobić wszystko, co w mojej mocy”.

Niezachwiana wola dwojga oczu Jin-Woo wywarła ogromny wpływ na serce reżysera.

Widząc, że ten młody Koreański Łowca nie starał się unikać walki z wrogiem, mimo że doskonale znał ich przerażającą skalę, starszy Amerykanin zdał sobie sprawę, jak żałośnie się zachowuje nie tak dawno temu, kiedy jego umysł wciąż był wypełniony myślami o ucieczce daleko i nic poza tym.

„Chciałem pojechać tam, gdzie była moja córka? Ty głupi sukinsynu....

Czuł się tak bardzo, tak bardzo się za siebie wstydził. Poza tym chciał być świadkiem walki tego młodego człowieka aż do jej zakończenia, niezależnie od tego, jak wszystko się potoczy.

– Wiem, że nie mam prawa cię o to prosić, ale... Proszę, błagam cię. Proszę, powstrzymajcie te sukinsyny, te potwory.

Reżyser pochylił głowę głęboko, a łzy znów pociekły mu po twarzy. Może tym, czego tak naprawdę chciał uniknąć, nie była jego zbliżająca się zagłada, która najprawdopodobniej byłaby z rąk potworów.

Nie, prawda była taka, że po prostu brakowało mu odwagi, by być świadkiem zabijania i grabieży jego rodaków przez te odrażające potwory, podczas gdy on miał być liderem Biura Łowców, człowiekiem, którego zadaniem było być na czele, dowodząc Łowcami w walce z wrogami ludzkości.

Nawet jeśli to była tylko słomka, nie miało to znaczenia.

W tym momencie wystarczyło jedno pasmo.

Jeśli istniał choć cień nadziei, zrobiłby wszystko, by go uchwycić.

Jego emocje przekształciły się w gorące łzy, które wypłynęły z jego oczu. Jin-Woo bez słowa chwycił reżysera za ramię.

„...”

Ten pojedynczy gest był dla reżysera sto razy bardziej uspokajający niż jakiegokolwiek słowa. Z opóźnieniem otarł łzy.

– Skończyło się na tym, że pokazałem ci coś dość haniebnego. Przepraszam, Hunter-nim.

Jin-Woo odczekał chwilę, aż reżyser odzyska spokój, zanim otworzył usta.

„Jest też coś jeszcze. Szukam teraz osoby.

\*\*\*

Jin-Woo poszedł za dyrektorem i wszedł do pewnego budynku mieszkalnego w pobliżu siedziby Biura Łowców.

– Kazałeś jej zostać tak blisko?

Widzisz, my w Biurze Łowców wierzymy, że rzeczy, które mamy chronić, powinny być zawsze w zasięgu ręki.

Być może ich cel nie był wysoko, reżyser wybrał schody. Kiedy jego plecy były mokre od potu, zatrzymali się przed pewnymi drzwiami na czwartym piętrze. Reżyser odwrócił się, żeby spojrzeć na Jin-Woo.

"Były tu."

Jin-Woo skinął głową.

Puk, puk.

Musiały być jakieś zabezpieczenia, bo zamiast naciskać dzwonek, dyrektor lekko zapukał dwa razy.

Krótką chwilą ciszy później.

Agent potwierdził twarz reżysera przez wizjer i otworzył drzwi.

".....Dyrektor??"

Agent zmarszczył lekko brwi na silny smród gorzały kłujący go w nos, po czym z opóźnieniem odkrył Jin-Woo stojącego za swoim szefem i podskoczył zaskoczony.

„...!!”

Czy można to nazwać szczęściem, gdy agent nie wyciągnął od razu broni, tak jak wtedy, gdy spotkali go po raz pierwszy?

Agent instynktownie sięgnął do pasa po zauważeniu nieznanego gościa, ale być może przypomniał sobie wydarzenia z przeszłości, zamiast tego na jego twarzy szybko pojawił się zdenerwowany wyraz.

„S-Seong Jin-Woo Hunter-nim?”

Agent nie miał nawet szansy pomyśleć, dlaczego pojawił się tu najpotężniejszy Łowca świata, bo reżyser po prostu wprowadził gościa prosto do mieszkania.

Drugi agent czekający w gotowości przywitał dyrektora.

„Gdzie jest pani?”

„Ona czeka na ciebie w środku. hej!”

Podobnie jak jego partner, który otworzył drzwi, ten agent również podskoczył zaskoczony, widząc tutaj Jin-Woo.

„S-sir, ten dżentelmen....?”

„Hunter-nim chce rozmawiać z panią, więc przyprowadziłem go tutaj. Czy możesz ją poinformować, że Seong Jin-Woo Hunter-nim jest tutaj, aby z nią porozmawiać?

– ....Zrozumiano, proszę pana.

To było wtedy.

– ....Nie spodziewałem się, że złożysz mi wizytę w takich chwilach.

Jakby czekała na przybycie Jin-Woo, drzwi do jej pokoju otworzyły się i Pani powoli wyszła.

Był to nikt inny jak pani Norma Selner.

Obecnie pełniła funkcję „Ulepszacza”, zdolnego do maksymalnego wzmocnienia mocnych stron Łowców, ale zanim obudziła swoje moce, pracowała jako medium.

Jin-Woo zrobił krok do przodu i uprzejmie skłonił głowę w stronę kobiety w średnim wieku.

„Proszę tędy”.

Poprowadziła go do pokoju. Reżyser stojący za Jin-Woo również próbował wejść, ale Madame Selner powstrzymała go łagodnym głosem.

„Wierzę, że Seong Hunter-nim chciałby porozmawiać ze mną na osobności. Czy się mylę?”

Spojrzała za siebie i zapytała, co skłoniło Jin-Woo do skinięcia głową. Było tak jak powiedziała. Reżyser wypluł kilka fałszywych kaszlnięć i zaczął poprawiać swój strój, gdy drzwi do pokoju się zamknęły.

Całkowicie zamknęła drzwi i powoli odwróciła się w stronę Jin-Woo, cierpliwie czekającego na nią w rogu pokoju.

W chwili, gdy spojrzała na całą jego istotę, nie udało jej się powstrzymać zszokowanego sapnięcia, które wydobyło się z jej ust.

"O mój Boże!"

Wyglądał zupełnie inaczej niż ostatnim razem, kiedy go widziała.



"Jesteś.... Nie jesteś tą samą osobą, którą znam.

Jej oczy zaczęły drżeć ze strachu.

Wtedy ciemność ukrywała się gdzieś głęboko, głęboko w nim, ale teraz sam stał się idealną ciemnością. Wyraźnie widziała moc „śmierci” otaczającą Jin-Woo. Szybko jednak potrząsnął głową i poprawił jej nieporozumienie.

„Wciąż jestem tą samą osobą, którą znasz, madame. Poza tym, że stałem się jednością z ciemnością, którą we mnie widziałeś.

„Ach, ach...”

Które słowa ze znanego słownictwa byłyby wystarczająco adekwatne do opisania tego naprawdę cudownego rozwoju? Moc boga, teraz mieszkająca w człowieku!

Przyjrzała się tylko końcówce tej niewiarygodnej mocy wyciekającej z Jin-Woo i nadal sapała z czystego podziwu. Jej luźna szczęka nie chciała się zamknąć przez dłuższą chwilę, ale w końcu jakoś odzyskała rozum.

"Wygląda jak.... Nie posiadam wystarczającej mocy, by ci pomóc, Hunter-nim.

Nie, czy na całym świecie może istnieć ktoś, kto posiada zdolność zdolną pomóc temu człowiekowi? Ponieważ... już przekroczył ograniczenia człowieczeństwa.

Rzecz w tym, że Jin-Woo myślał o czymś innym. Ostrożnie podszedł do wciąż przerażonej kobiety i zapytał ją.

„Madame, powiedziała pani, że może zajrzeć w przyszłość, tak?”

„W pewnym stopniu tak...”

– W takim razie czy możesz mi powiedzieć o mojej przyszłości?

Zanim właściwie przystąpił do bitwy, chciał najpierw zobaczyć koniec jej oczami. Myślał, że niezależnie od tego, co zobaczy, będzie bardziej zrelaksowany, wchodząc do środka.

Pani Selner zawahała się nieco, zanim powoli skinęła głową. Wyciągnęła rękę i chwyciła obie ręce Jin-Woo i zamknęła oczy.

Aby zajrzeć głębiej w wewnętrzne działanie ciemności – potrzebowała do tego dużej porcji odwagi.

Jednak nie mogła odmówić prośbie wojownika, który miał wyruszyć na wojnę z wrogami, która wymagała znacznie większego poziomu odwagi niż ona. Nie, wymagany poziom odwagi byłby tak wielki, że wymykałby się wszelkim próbom porównania.

Czas płynął tak, jakby to była tylko chwila, a kiedy w końcu otworzyła oczy, niekontrolowane łzy zaczęły spływać jej po policzkach.

„Ty... Czy naprawdę zamierzasz nieść cały ten ciężar sam?”

„...”

Jin-Woo nie odpowiedział jej.

„Ale jak to możliwe.... Jak tylko jedna osoba może udźwignąć te wszystkie straszne ciężary.... Czy zamierzasz poświęcić jednego, aby ocalić wszystkich?”

Wyraz twarzy Jin-Woo rozjaśnił się.

„Wygląda na to, że mogę przynajmniej zająć tak daleko. To ulga.”

„Co masz na myśli mówiąc, że ci ulżyło?! Nikt nie będzie mógł cię zapamiętać. Skończysz samotnie stocząc samotną bitwę!”

Jin-Woo puścił jej ręce, gdy próbowała go od tego odwieść. Kiedy podjął decyzję o walce, był już przygotowany na to, że posunie się tak daleko. Odsunął się o krok od Madame i pożegnał z godnością.

– Przepraszam, że przyszedłem bez zapowiedzi i poprosiłem cię o coś takiego.

„Seong Jin-Woo Hunter-nim !!”

Jeszcze zanim jej żarliwie błagający głos dobiegł końca, Jin-Woo wślizgnął się w cień pod jego stopami i zniknął stamtąd.

Agenci na zewnątrz byli zaskoczeni jej krzykami i pospiesznie wpadli do pokoju, ale do tego czasu już go nie było.

\*\*\*

„.....”

Tak jak wtedy, gdy szukał Yu Jin-Ho, Jin-Woo wspiał się z powrotem na najwyższy budynek w mieście i rozszerzył swoją percepcję zmysłową tak bardzo, jak tylko mógł.

W dalekiej, dalekiej odległości, w kierunku odległego krańca lądu na północy....

....Wyczuł obecność tak wielu potwornych żołnierzy, których nie można było już nawet policzyć, idących na południe. Wydawało się, że poza nacierającą armią prawie nie ma życia.

To znaczy, że stali się ofiarą mieszkańców Świata Chaosu.

Min Byung-Gu, Goh Gun-Hui, Adam White, a nawet jego własny tata.

Twarze wielu ludzi, którzy stali się ofiarami w tej wojnie z tymi stworzeniami, pojawiały się i znikwały z umysłu Jin-Woo.

Czysta złość.

Gniew stopniowo wypływający z głębi jego piersi zaczął farbować Czarne Serce. Jin-Woo zamknął oczy i zaczął szukać aury Cesarza Smoka w tej ogromnej armii.

Jak się okazało, wcale nie było trudno dostrzec centrum masy „mocy”, która szalała jak gwałtowna burza i pochłaniała wszystko.

'...Znalazłem cię.'

Jin-Woo zobaczył Smoczego Cesarza.

W tym momencie Władca Zniszczenia również zobaczył Jin-Woo.

Ta ostra percepcja zmysłowa, która go ominęła – tylko jeden mógł mieć takie zmysły. Smoczy Cesarz nagle się zatrzymał i spojrzał w kierunku Jin-Woo.

Jego demoniczne, węzowe oczy przez długi czas nie stroniły od ciemności w oddali. W końcu wyczuł obecność prawdziwego wroga, który mógł zagrozić jego istnieniu tam, oto dlaczego.

„.....”

„.....”

Władca Cienia i Władca Zniszczenia wpatrywali się w siebie, przekraczając samą odległość. Ten ostatni pierwszy obnażył kły.

[Jestem właśnie tutaj!]

Jego przerażający ryk, tak głośny jak setki, nie, tysiące błyskawic eksplodujących w tym samym czasie, rozbrzmiewał na całej planecie.

[Dziesiątki milionów twoich krewnych już zginęło! Więc jak długo zamierzasz się tak ukrywać?]

Mordercze spojrzenie zamigotało przez chwilę w oczach Jin-Woo.

„Nie martw się. Zobaczymy się wkrótce.’

A kiedy to zrobię....

Jin-Woo przełknął słowa, które chciał powiedzieć i cicho pograżył się w cieniu.

**< Rozdział 237 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 238

Gdyby ktoś przeszczepił „Piekło” na Ziemię, czy wyglądałoby to tak?

Niebo było wypełnione gęstymi czarnymi chmurami, które nie wykazywały żadnych oznak ustępowania. Ziemia poniżej była z kolei wypełniona krwią, krzykami, popiołem i gryzącym smrodem.

Władcy narodzili się z ciemności wyłącznie w celu zniszczenia wszystkiego, więc przystąpili do systematycznego wymazywania wszelkich pozorów światła i życia z tego świata.

Smoczy Cesarz stanął przed nimi. Stanął dumnie na szczycie miasta obróconego w popiół i omiół spojrzeniem całe otoczenie.

„Zastanawiam się, co się dzieje z tym sukinsynem?”

Po tym krótkim spojrzeniu w dół Suweren Cienia ukrył się i nie pojawił się ponownie, nawet do teraz.

Kiedy użył swojej percepcji zmysłowej, aby ujawnić swoje istnienie, Smoczy Cesarz uznał to za znak ostatecznego wypowiedzenia wojny przez Władcę Cienia.

I właśnie dlatego, po raz pierwszy od niezwykle długiego czasu, serce Cesarza Smoka, które było uśpione podczas wędrówki w szczelinie między wymiarami, znów zaczęło mocno bić.

W końcu jeden z nielicznych wrogów, którzy naprawdę mogli zagrozić jego życiu, obnażył kły. Prawdziwa wojna była w zasięgu ręki.

Dla „Władcy Zniszczenia” widok pola bitwy wypełnionego czystym, niekontrolowanym szaleństwem wszystkich zaangażowanych stron był prawie tym samym, co cudowny dar z niebios.

Czy można coś porównać do czystej radości płynącej z bitew?

Niestety, wydarzenie, na które czekał, nie doszło do skutku.

Władca Cienia zniknął bez śladu i nie wykazywał żadnych oznak ponownego pojawienia się, nawet po całkowitym unicestwieniu narodu jego pobratymców.

Oczywiście nie różniłoby się to od samobójstwa, by walczyć z połączoną armią Świata Chaosu, która z łatwością liczyła ponad dziesięć milionów i miała nieco ponad sto tysięcy jego sług.

Jeśli jednak planował uciec od samego początku, nie próbowałby grozić Smoczemu Cesarzowi, nawet ryzykując ujawnienie jego aktualnego miejsca pobytu.

– ....Czy może celować w coś innego?

W miarę upływu czasu Smoczy Cesarz stawał się coraz bardziej niespokojny.

Teraz, kiedy nie mieli pojęcia, kiedy i gdzie Władca Cienia rozpocznie swój atak, żołnierze pod dowództwem Smoka nie mieli innego wyboru, jak tylko poruszać się w znacznie ostrożniejszym tempie. Najwyraźniej w rezultacie ich marszowa prędkość spadła do pełzania.

Smoczy Cesarz chciał jak najszybciej pozbyć się wszystkich trapiących go niedogodności i przygotować się do walki z Władcami, więc bez wątpienia obecna sytuacja okazała się dość irytująca.

Mogłoby to być....?

– ....Czeka na unicestwienie swoich pobratymców, żeby móc przemienić ich wszystkich w swoich Żołnierzy Cienia?

Jednak przekształcenie ludzi, którzy nie wiedzieli, jak władać Maną, w swoich żołnierzy, niewiele pomogłoby w walce z Armią Zniszczenia. Z pewnością ten b\*star też wiedziałby o tym fakcie.

To było wtedy.

Głębokie rozważania Smoczego Cesarza przerwał głos.

– Nadchodzą ludzie, mój panie.

Jeden ze smoków klasy Starożytnej działający jako jego ochroniarz poinformował go o nadchodzących atakach ludzi. Ale czy wszyscy

ludzie tego narodu zdolni do władania Maną, „Łowcy”, nie umarli? Jeśli tak, co to może być?

Smoczy Cesarz przybrał zdziwioną minę i podniósł głowę, aż nieba spadł deszcz niezliczonych pocisków.

BOOOOOM-!!!

To była ostateczna walka słabych stworzeń, tak żałośnie pozbawiona znaczenia, że nawet Władcy Zniszczenia było ich żal. Ludzie wiedzieli, że ich broń nienasycona Maną nie dotknie nawet włosa Armii Zniszczenia, ale uparcie nie chcieli się poddać.

„....To się robi nudne.”

Brwi Smoczego Cesarza zadrżały lekko. Niepokój przekształcił się w irytację, a wkrótce irytacja przekształciła się w złość.

[Żaden z was nie występuje naprzód.]

Smoczy Cesarz ostrzegł swoich podwładnych, aby nie wykonywali żadnych ruchów i po raz pierwszy odkąd postawił stopę w tym świecie, ujawnił swój prawdziwy wygląd.

Ci piloci myśliwscy przylecieli tutaj, ryzykując życiem, aby zyskać czas, choćby krótki, na ewakuację ludności cywilnej. Ale potem, po zobaczeniu prawdziwie bezsensownego rozmiaru zbliżającej się personifikacji nieszczęścia, każdy z tych odważnych mężczyzn i kobiet całkowicie zaniemówił.

"Mamusia...."

Przerażenie i szok tych pilotów trwały tylko przez krótką chwilę. Wkrótce oddech czystego zniszczenia wystrzelił w linii prostej ze szczęki katastrofy, połykając wszystkie myśliwce w powietrzu.

Kuwaaaaah-!

W mniej niż minutę. Życia tych pilotów nie można było kupić nawet minuty, a ich poświęcenie ostatecznie poszło na marne.

Niestety, Smoczy Imperator nie był usatysfakcjonowany ofiarami tych ludzi i podniósł głowę, by wypluć przerażający ryk w niebo.

KUWAAAAAHHH-!!!

To Władca Zniszczenia wypowiedział wojnę Władcy Cienia.

\*\*\*

Jin-Woo również usłyszał ten ryk.

Jego oczy, zamknięte w bezruchu, aby mógł uporządkować myśli, cicho się otworzyły.

'...Już czas.'

W chwili, gdy jego powieki się uniosły, jego oczom ukazał się widok „zakwaterowania”, które zbudował Beru. Wydawało się, że ciemność i cisza zawładnęły tym niepotrzebnie ogromnym pokojem.

Czy dlatego, że obecna atmosfera przypominała chwile wiecznego spoczynku? Jin-Woo nie lubił połączenia ciemności i ciszy, jakie odczuwał w tej pustej, szeroko otwartej przestrzeni.

Czuł się winny, że początkowo zbeształ Beru po tym, jak po raz pierwszy zobaczył tę białą fortecę, więc po cichu wezwał byłego króla mrówek na swoją stronę.

„Cześć, Beru. Dziękuję.”

Do tego czasu Beru cicho czekał w cieniu Jin-Woo. Wysunął głowę z ciemności poniżej, żeby przemówić.

„O mój królu...”

"Tak, wiem."

Jin-Woo urwał zdanie Beru, zanim zdążył wypowiedzieć kolejne słowo. Tym razem Bellion wynurzył się na powierzchnię od strony mrówczego króla.

– To zbyt niebezpieczne, mój panie.

Nawet Igrit również wyłonił się z dołu, jakby czekał na tę szansę. Ukłąkł i spuścił głowę, a jego głos brzmiał poważnie.

– Podzielam ich opinie, mój panie.



Wszyscy trzej marszałkowie próbowali odwieść Jin-Woo od realizacji jego planu. Bez słowa ich mistrz przyglądał się trio.

Żołnierze Cienia nigdy by nie zginęli, gdyby ich Suveren nie został zabity. Co oznaczało, że zawsze będą przede wszystkim martwić się o bezpieczeństwo swojej Władczyni.

Czasami jednak nie było innego wyjścia, jak wykonać ruch, mimo że wiedziało się o niebezpieczeństwach czyhających na niego po drugiej stronie.

Dla Jin-Woo była to jedna z takich okazji.

„Osborne.... Były Suveren Cienia powiedział, że lubi ten aspekt mnie.

To byłby ten aspekt, w którym byłby gotów stawić czoła pozornie niebezpiecznemu problemowi, aby zobaczyć, co jest czym, mimo że na zewnątrz wyglądał na zimnego i wyrachowanego.

Jin-Woo kontynuował.

„Gdyby był w takiej samej sytuacji jak ja teraz, co by zrobił?”

„...”

Bellion przypomniał sobie przeszłe działania byłego Władcy Cienia i zdał sobie sprawę, że nie może od razu udzielić odpowiedzi.

Osborne, były Władca Cienia, był kimś, kto sam wystąpił, aby powstrzymać bunt każdego innego Fragmentu Brilliant Light maszerującego naprzód, by zabić ich twórcę, Istotę Absolutną.

Gdyby to był on, nigdy nie zrezygnowałby ze swojego obowiązku, niezależnie od sytuacji, w jakiej się znalazł. Kiedy dotarły do niego myśli Belliona, podniósł chwiejną głowę wysoko.

Jin-Woo uśmiechał się do niego.

„Oni... są do siebie podobni”.

Twarz Jin-Woo nałożyła się na twarz Osborne'a w oczach Belliona właśnie wtedy.

'Zgodnie z oczekiwaniami.'

Bellion ponownie spuścił głowę i złożył szczerze przyrzeczenie wobec Jin-Woo.

– Będę ci towarzyszył do końca, mój panie.

Wyglądało na to, że inni marszałkowie podzielali jego zdanie, ponieważ nie zadali sobie już trudu, by odwieść Jin-Woo.

Idealny.

– Powinieneś był tak wyglądać od samego początku, wiesz.

Jin-Woo uśmiechnął się do nich odświeżająco.

Poczuł, że zostało mu niewiele czasu i wyciągnął telefon z kieszeni. To może okazać się jego ostatnią szansą na rozmowę z rodziną.

„.....”

W końcu jednak nie mógł się zmusić do dotknięcia ikony „Zadzwoń”. Pomyślał, że gdyby teraz usłyszał głosy swoich bliskich, nie byłby w stanie zrobić ani kroku naprzód.

Takie miał wrażenie.

Pękać!

Zgnieciony telefon powoli wypadł Jin-Woo z ręki.

Dobrze byłoby odłożyć słuchanie ich głosów do końca nadchodzącej bitwy. Jin-Woo potwierdził swoją determinację i przywołał parę Gniewu Kamisha z magazynu w podprzestrzeni.

A potem rozdarł T-shirt, który miał na sobie, aby stworzyć długie liny i owinał je wokół swoich dłoni trzymających krótkie miecze. Jego broń nie powinna wyslizgiwać się z jego dłoni podczas bitwy, ale tak naprawdę robił to, by podnieść ducha walki.

Lina zrobiona z podartego T-shirtu ciasno trzymała krótkie miecze w jego obu dłoniach.

Jego jędrne, dobrze rozwinięte mięśnie tułowia, w pełni widoczne teraz, gdy nie miał już koszulki, drżały i wiły się przy każdym głębokim wdechu i wydechu, jakby były żywe.

„Dobrze, dobrze”.

Podwyższone uczucie przed bitwą spokojnie opadło na jego ramiona. Jego serce również stale waliło.

Jin-Woo zawsze lubił to wzmożone uczucie rozprzestrzeniające się po całym ciele tuż przed wejściem do lochu.

Zarówno jego umysł, jak i ciało były teraz przygotowane.

Fuu....

Pozwolił, by ciche westchnienie opuściło jego usta, a lodowate światło zaczęło świecić z głębi jego oczu.

Plan, który wykonywał niezliczone symulacje w swojej głowie, przemknął mu przez głowę jeszcze raz. Odtąd nie mógł sobie pozwolić na żaden błąd.

Jego wyraz twarzy odzwierciedlał teraz wagę jego determinacji. Jego marszałkowie, odczytawszy wolę walki swojego lennika, zgodnie skinęli głowami.

Jin-Woo przemówił zdecydowanym głosem.

"Kontynuujmy."

\*\*\*

W gabinecie Prezesa Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców.

Woo Jin-Cheol był zajęty przypominaniem sobie mądrej rady, którą jakiś czas temu zostawił jego dziadek.

Gdyby chciał ocenić powagę incydentu, musiałby przyjrzeć się bliżej minom prezentera wiadomości.

Jego dziadek osobiście doświadczył i przeżył wojnę i różne nieszczęścia, które nawiedziły Koreę w przeszłości, więc wiedział, o czym mówi. Po umieszczeniu bardzo młodego Woo Jin-Cheola na kolanach, powiedział te słowa.

– Jeśli ekspresja prezentera wiadomości jest po dobrej stronie, nie ma się czym martwić. Jeśli wyraz kotwicy jest trochę ponury, powinieneś

być trochę ostrożny. Jednakże.... Momenty, w których naprawdę powinieneś się bać, to....

Woo Jin-Cheol studiował wyraz twarzy prezenterki wiadomości i mruknął cicho, nawet nie zdając sobie z tego sprawy.

„...Kiedy kotwica stara się zachować spokojny wyraz twarzy.”

W przypadku naprawdę katastrofalnych wydarzeń czytelnicy wiadomości starali się nie dopuścić do niepokoju i wzburzenia rozkwitającego w sercach widzów w domu, starając się pokazać, jak bardzo byli spokojni.

Dziadek zawsze powtarzał mu, żeby nie przegapił momentu, w którym taka ponura determinacja zostanie pokazana w telewizji na żywo.

I rzeczywiście, prezenterka wiadomości telewizyjnych zręcznie zachowywała spokojny wyraz twarzy i spokojny głos, by relacjonować wydarzenia rozgrywające się w Ameryce Północnej – dokładnie tak, jak ostrzegał jego dziadek.

[...Kiedy wszelki kontakt z Łowcami, którzy wystąpili naprzód, aby powstrzymać natarcie, został zerwany, rząd amerykański pilnie zmobilizował wszystkie swoje siły zbrojne, aby zyskać wystarczająco dużo czasu na ewakuację ludności cywilnej....]

Woo Jin-Cheol zacisnął powieki.

Po prostu nie czuł się pewnie w ciągłym obserwowaniu rozgrywającej się tragedii po drugiej stronie planety.

Dzięki pamięci Jin-Woo był świadkiem wielkiej skali inwazji sił wroga. Mówił tutaj poważnie – to było nieszczęście, przed którym nic na tym świecie nie mogło się obronić.

Naród szczyjący się największą siłą bojową, Stany Zjednoczone Ameryki, rozpadał się bezradnie z rąk tych przeklętych potworów. I w tej chwili jedyną rzeczą, jaką ludzkość mogła zrobić, była modlitwa o cud.

Niestety, jakim cudem musiałoby być powstrzymanie tych stworzeń?

Wyobraźnia wypełniona złowieszczymi przeczuciami i okropnymi obrazami nadal bulgotała jedna po drugiej w jego głowie, jakby tworzyły długi, nieprzerwany łańcuch. Woo Jin-Cheol powoli potrząsnął głową, mając nadzieję, że pozbędzie się tych rozprasających myśli.

Cud, prawda?

'Teraz, gdy o tym myślę...'

Minęły już ponad trzy dni od zerwania kontaktu z Hunterem Seong Jin-Woo.

Woo Jin-Cheol mógł wyraźnie zobaczyć zdolność Jin-Woo do tworzenia dziesiątek Bram, kiedy przedstawiciele narodów świata zebrali się w jednym miejscu. Tak długo, jak chciał, Hunter Seong Jin-Woo mógł uciec do innego świata.

Bardzo możliwe, że zdążył się już ewakuować w bezpieczne miejsce. Ale nawet gdyby to zrobił, kto tutaj mógłby krytykować jego decyzję?

To była albo walka z dziesięcioma milionami żołnierzy urodzonych na zniszczenie z nikim innym jak on sam, albo ucieczka gdzieś daleko, gdzie ich ręce nie sięgały.

Nawet jeśli to Woo Jin-Cheol podejmował tę decyzję, nie był pewien, czy wybrać to pierwsze, czy drugie.

Pozostało więc tylko żarliwie modlić się o cud.

„Proszę, błagam cię. nie...”

Chociaż odpowiedź nigdy nie miała nadejść, Woo Jin-Cheol nadal patrzył w sufit swojego biura i szeptał cicho.

„...Nie opuszczaj nas”.

Ale stało się to właśnie wtedy.

„...???”

Woo Jin-Cheol podskoczył w szoku i natychmiast utkwiał wzrok w telewizorze.

Teraz w jego oczach wybuchało trzęsienie ziemi.

\*\*\*

„Uuuuuu!!”

Najlepsze siły powietrzne na świecie, Siły Powietrzne Stanów Zjednoczonych, które z dumą szczyły się historią zerowych porażek, nie wypadły lepiej w porównaniu z ich kanadyjskimi odpowiednikami, gdy zostały poddane potędze Armii Zniszczenia.

BUM!!

Silnik myśliwca został zniszczony w jednej chwili, a jego pilot w pośpiechu próbował wyskoczyć z samolotu.

Kiedy ten pilot szybko opadał w kierunku ziemi, zaczął krzyczeć z rozpaczą, obserwując, jak jego przyjaciele i koledzy są masakrowani w mgnieniu oka.

"Nie!! Nie!!”

Bum!! Huk! Bum!

Głośne odgłosy eksplozji i błyski ognistych kul wypełniły niebo.

Pilot nadal wykrzykiwał imiona swoich umierających przyjaciół, nawet gdy dezorientujący chaos spowodował zawroty głowy.

Ziemia zbliżała się z szybkością węzłów. Tuż przed tym, jak miał stać się płaskim naleśnikiem, jego spadochron rozwinął się na czas.

Kilkakrotnie przewrócił się i przeturlał po ziemi, zanim się zatrzymał. Następnie opróżnił zawartość żołądka z powodu skrajnego przypadku zawrotów głowy.

„Blergh, blegh...”

Czy łzy zbierające się w kąciakach jego oczu były wynikiem bólu wstrząsającego jego ciałem, czy urazy, którą czuł z powodu własnej bezsilności?

Niestety, nie miał zbyt wiele czasu na rozważenie tego dylematu.

Mimo że otoczenie było wypełnione gryzącym smrodem krwi i piekącymi oparami chemikaliów, potworom udało się wyczuć oddech formy życia z daleka i zaczęły biec w jego stronę.

Pilot pospiesznie odciął się od pasów spadochronu i wyszarpnął pistolet zamontowany na jego biodrze.

"Umierać!! Gińcie, sukinsyny!!"

Wina! Wina!! Wina!!! Wina!!!!

Kilka przesywających uszy wystrzałów odbiło się echem w powietrzu, ale zgodnie z oczekiwaniami były one po prostu niewystarczające, by spowolnić potwory o jeden kawałek.

Klik, klik, klik....

Teraz, gdy skończyły mu się naboje, pilot natychmiast zaczął żałować swoich czynów. Powinien zarezerwować ostatni strzał na swoją ostatnią chwilę.

Jego ręce bezsilnie opadły na ziemię.

Pierwszym potworem, który przybył na miejsce, gdy stał tam oszołomiony i odrętwiały, był mieszkaniec Świata Chaosu, który przypominał gigantycznego karalucha.

Szaszaszszak!

Po zobaczeniu potwora typu owada całkowicie wypełniającego jego pole widzenia, cała siła w nogach pilota go opuściła i opadł na podłogę.

Z jego ust wydobył się rozpaczliwy jęk.

„Cholera, to...”

Dokładnie w tym momencie....

wagagagagahk!!

Wszystkie te owady, które rzuciły się na niego, zostały nagle rozerwane na strzępy, jakby pazur gigantycznego stworzenia zadał im cios.

"Jezus Chrystus?!"

Jego załamane oczy z niepokojem szukały źródła tego cudu. Wkrótce znalazł samotnego Azjatę delikatnie lądującego przed jego oczami.

Chociaż miał tylko plecy, pilot nie miał trudności z odgadnięciem imienia tego mężczyzny, patrząc na parę krótkich mieczy o unikalnym kształcie w jego dłoniach.

„Seong Jin-Woo.... Hunter Jin-Woo Seong?”

Jin-Woo spojrzał na pilota za nim.

Na jego twarzy widniał niewiarygodnie intensywny grymas, który sprawiał, że trudno było stwierdzić, czy jest sojusznikiem, czy wrogiem. Ale jego oczy zdecydowanie mówiły: „Uciekaj, teraz!”

Rzeczywiście, horda potworów znacznie przewyższająca liczebnie tych, które zginęły, pędziła w ich stronę z daleka. W tym momencie głos pilota podniósł się o oktawę.

„Nawet jeśli to ty, Hunter Seong, nie możesz tego zrobić sam...”

To było tak daleko, jak daleko można było posunąć się w jego słowach.

**KWA-GAGAGAGAHK!!**

Jin-Woo wściekle wymachiwał Gniewami Kamisha, w wyniku czego potwory zostały rozerwane na kawałki jak papierowe lalki. Po pomyślnym kupieniu więcej czasu, Jin-Woo ponownie spojrzał na pilota.

"Idź już!"

„Ach, tak!”

Pilotowi udało się w końcu niezgrabnie odbić od ziemi i zaczął uciekać z całych sił. Jin-Woo przez chwilę obserwował plecy odchodzącego mężczyzny, po czym ponownie przeniósł wzrok na przód.

Tymi dwoma atakami powalił dziesiątki wrogów, ale to było jak strzyżenie małego kawałka ogromnej góry lodowej.

Wydawało się, że setki razy liczniejsi wrogowie uczepili się zapachu walki, która miała tu miejsce.



To byłby pierwszy krok do wojny. Jego pierwszymi ofiarami byłyby te owadopodobne potwory.

Fuu....

Jin-Woo wziął szybki, ale głęboki oddech i w kierunku żołnierzy Chaos World pędzących w jego stronę, wypuścił dwa słowa, które miały stać się punktem zwrotnym w tej wojnie.

„Powstań”.

**< Rozdział 238 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 239

„Powstań”.

Gdy tylko Jin-Woo wydał rozkaz....

Kiiieehk-!!

Wszystkie te owadzie potwory, które przed chwilą zostały rozdarte na strzępy, ponownie powstały jako nowi Żołnierze Cienia.

W przeszłości ożywiał także potwory, które zginęły podczas bitew i dodawał je do swoich żołnierzy, ale te nowe dodatki były na zupełnie inną skalę w porównaniu z tymi facetami.

Daleko odległy od niedawnej przeszłości, kiedy System stłumił moc Suwerena Cienia i doprowadził do stworzenia Żołnierzy Cienia, którzy byli słabsi niż ich żyjący odpowiednicy, Jin-Woo był teraz prawdziwym Królem Umarłych, a ograniczenia System już na niego nie działał. Mógł teraz dowolnie tworzyć idealnych Żołnierzy Cienia.

Kiiehk!

Ci żołnierze byli o wiele silniejsi niż za życia. Czarny dym unosił się energicznie jak płomienie z ich ciał. Było całkiem oczywiste, że im silniejsi będą żołnierze Świata Chaosu, tym silniejsi będą jego Żołnierze wydobyci z cienia.

I tak niezrównana moc, która próbowała zniszczyć ten świat, stała się pętlą, która zacisnęła się na szyjach jego wrogów.

Jin-Woo wydał swój pierwszy rozkaz tym nowym żołnierzom, przepełniony duchem walki.

„Rusz się, ile dusza zapagnie”.

Kiiiiieeeeeehkkk-!!

Żołnierze Cienia typu owadów szaleńczo rzucili się w kierunku nadciągających fal sił Chaos World. Jin-Woo również rzucił się do przodu.

Natychmiast wyprzedził owadopodobnego Żołnierza Cienia na samym przodzie stada i skoczył w sam środek Orków, którzy mieli pecha maszerować na czele.

Keu-hahk!!

Spanikowane hordy orków, a także stojące tu i ówdzie ogry, w pośpiechu wymachiwały bronią na oślep, ale szanse na trafienie go były zerowe.

Jin-Woo uniknął każdego ataku ze wszystkich stron z doskonałą łatwością, po czym zamachnął się krótkimi mieczami. Niczym wessanie do środka wiru, nieszczęśni orkowie zostali zmieceni za jednym zamachem bez żadnej litości.

Za każdym razem, gdy ciął, czarna aura wystrzeliwująca z jego ostrzy całkowicie przedzierała się nie tylko przez orków, ale także przez ziemię, na której stali.

Mówiąc najprościej, była to piekielna burza.

Stan orków malał znacznie szybciej niż słyhać było krzyki wydobywające się z ich ust.

To było wtedy. Nad głową Jin-Woo pojawił się nagle wysoki cień. Podniósł głowę, żeby spojrzeć.

Guoo....

Potwór typu olbrzyma, tak ogromny, że przechylenie głowy w celu patrzenia mogło zranić kark, był zajęty wpatrywaniem się w niego z góry. Było to również w trakcie podnoszenia wysoko kamiennej kolumny, która odpowiadała długości jej ramion.

Przybywszy tutaj, musiał pożreć niezliczoną liczbę ludzi, ponieważ krew jego ofiar zabarwiła okolice jego ust na ciemnoczerwony kolor.

Brwi Jin-Woo zmarszczyły się. Jeszcze zanim stworzenie zdążyło zburzyć kamienny filar, wykonał pierwszy ruch. W mgnieniu oka znalazł się tuż pod obszarem pachwiny Giganta i zamachnął się Gniewem Kamisha z odwrotną siłą.

PLASTEREK!

Czarna aura tańcząca wokół krawędzi ostrza gładko przecięła grubą kostkę Olbrzyma.

Wuh-uh-uh-uh-uh!!

Nagle tracąc jedną z kostek, ciało Olbrzyma przechyliło się na bok i krzyknęło z przerażenia, zanim ostatecznie straciło równowagę. To ogromne ciało przewróciło się na plecy i wkrótce nabrało rozpędu, gdy spadło na ziemię.

Ka-bum-!!!

Niezliczone potwory znajdujące się za Olbrzymem nie zdążyły uciec i zostały całkiem niespodziewanie zmiażdżone przez to ogromne spadające ciało.

Następnie przyszła kolej na Żołnierzy Cienia.

Kiedy olbrzym leżał na plecach, oddychając ciężko z bólu, owadzi Żołnierze Cienia szybko zaczęli wspinać się na stworzenie.

Shashashashak-!!

Olbrzym mocno walczył, by strząsnąć insekty, ale niestety, w mgnieniu oka dosięgły twarzy spanikowanej istoty. I wkrótce zaczął się ich wygłodniały czas karmienia.

Uwuuuuhhh-!!

Konwulsje wrzeszczącego olbrzyma dość szybko się skończyły. Jednak to nie był koniec tego Giganta, zdecydowanie nie. Jeszcze raz Suweren Cienia wydał rozkaz.

„Powstań”.

Kiedy to zrobił....

Wu-uh-uhhh....

Obok zwłok Olbrzyma, którego twarz w większości zniknęła od owadów i ich okrutnych ukąszeń, Cień o dokładnie takim samym wzroście powoli się podniósł. Nie tylko ten facet, ale także inni

Żołnierze Cienia zaczęli wypełzać jeden po drugim spod tego gigantycznego cienia.

Ci nowi Żołnierze Cienia, stworzeni ze szczątków Orków, byli już wyposażeni we własną broń. Ich wrogie oczy patrzyły teraz na byłych, wciąż żyjących towarzyszy.

W mgnieniu oka ponad setka sił Chaos World została wchłonięta przez Armię Cienia.

Wuuuung....

Kiedy gigantyczny żołnierz wykonał swój ruch, wrogowie mocno się wzdrygnęli. Ignorując ich na razie, pochylił się aż do ziemi, gdzie leżało ciało oryginału, rozwinął palce martwego potwora, po czym szarpnął kamienną kolumnę dla siebie.

W ten sposób masywny obiekt stał się nową bronią dla gigantycznego żołnierza.

Spokojnie, duduk....

Grudki ziemi przyłączone do kamiennej kolumny potoczyły się i spadły na ziemię.

Jakby najbardziej żałował, że nie był w stanie machać filarem, kiedy jeszcze żył, gigantyczny żołnierz odbezpieczył swoją ogromną broń i przygotował się do wykonania potężnego zamachu.

Dopiero wtedy żołnierze Świata Chaosu zdali sobie sprawę, jaką władzę posiada ich wróg.

Zwariować, zwariować....

Te potwory lubiły walczyć w tej tak zwanej wojnie, ale teraz wszystkie zaczęły wycofywać się ze strachu. Ich niekontrolowany terror unosił się w powietrzu pola bitwy i został w całości przekazany Jin-Woo.

Ryczał w językach Władców w kierunku tych stworzeń.

[Czego wszyscy się boicie?]

W końcu jego kontratak dopiero się zaczął. Było rzeczywiście o wiele, o wiele za wcześnie, by odczuwać strach już od tak dużej ilości. W oczach Jin-Woo zamigotał morderczy, zimny blask.

W tym momencie...

WHOOS-!!

Kamienny filar wymachiwany potężnie przez gigantycznego żołnierza przemknął obok i zmiotł wszystkich wrogów na swojej drodze, jakby byli zwykłymi małymi zabawkami.

Kwa-ga-ga-ga-gahk!!

\*\*\*

Zaraz po tym, jak Jin-Woo wkroczył na pole bitwy.

Smoczy Cesarz, który ani razu nie stracił czujności, w końcu wykrył obecność Władcy Cienia.

„Ku frontowi wschodniemu”.

Dokładnie na wschodnim krańcu gigantycznej armii rozciągającej się z sobą jako centrum – tam właśnie Władca Cienia postanowił się pojawić.

Chociaż nieco później niż ich przywódca, Smoki klasy Starożytnej, a także inni Władcy, również ostatecznie wykryli ruchy Władcy Cienia.

Król Demonicznych Widm, Władca Transmutacji, zwrócił się z szacunkiem do Smoczego Cesarza.

[Powinniśmy poprowadzić wszystkie nasze siły i...]

Jednak ten drugi podniósł rękę i nagle urwał słowa pierwszego.

Podwładni Imperatora przybierali różne zdziwione miny.

Tym, który czekał na wejście Władcy Cienia z największą niecierpliwością, był Władca Zniszczenia tuż przed ich oczami. Dlaczego więc zdecydował się nie wykonać żadnego ruchu, nawet po tym, jak długo wyczekiwany wróg w końcu zasygnalizował poważny początek tej wojny?

Nawet w tym momencie siły Świata Chaosu szybko przekształciły się w żołnierzy Armii Cienia.

Niepokój odczuwany przez Władcę Przemiany, obecnie okupującego ciało niskiego mężczyzny w średnim wieku, zmusił go do otwarcia ust, ale zanim jakiegokolwiek słowa mogły zostać wypowiedziane, Smoczy Cesarz jako pierwszy wyraził swoją opinię.

[Armia Cienia... Widzisz, gdzie jest Armia Umarłych?]

Mimo że dzieliła ich niesamowita odległość, Imperator Smoków nie przegapił kluczowego faktu, że lojalni żołnierze Władcy Cienia nie byli obecni w jego cieniu.

– Ale to nie może być....?

Władczyni Przemienienia pospiesznie zamknęła oczy.

Na wschodnim froncie bitwy – duża iluzoryczna gałka oczna stworzona za pomocą magii pojawiła się w powietrzu tuż nad miejscem, w którym Władca Cienia rozpoczął swoją wojnę.

To magiczne oko rozejrzało się po polu bitwy.

„....!!”

Było tak, jak powiedział Smoczy Cesarz.

Suweren Cienia wędrował swobodnie przez środek pola bitwy, podczas gdy burza krwi szalała, ale nie można było wykryć ani jednego śladu armii, która powinna być ukryta w jego cieniu.

Władczyni Transmutacji otworzyła oczy i spojrzała na Smoczego Cesarza i odkryła, że jego spojrzenie było teraz w połowie wypełnione wściekłością i pytaniami bez odpowiedzi.

„Tylko co....?”

O czym myślał Władca Cienia, wkraczając na pole bitwy bez armii, która by go chroniała?

Na pierwszy rzut oka wydawało się, że to najdoskonalsza okazja, by wyeliminować go na dobre. Jednak po prostu nie mogli zmobilizować

całej armii, gdy nie było wiadomo, co knuje ich wróg. W pewnym sensie robienie tego właśnie może być prawdziwym celem wroga.

Niepokój podobny do zasłony mgły zasłaniającej czyjś wzrok chwycił Cesarza Smoka i nie był w stanie wykonać następnego ruchu. Jeden ze smoków klasy Starożytnej zawołał zmartwiony do swojego pana.

[O mój Władco....]

Smoczy Cesarz rzucił wściekle spojrzenie swemu słudze, a wszystkie smoki klasy Starożytnej spuściły głowy.

Uciszywszy ich wszystkich jedynie silnym naciskiem, Władca Zniszczenia skierował swój wzrok z powrotem na wschodnie pole bitwy, gdzie Jin-Woo w tej chwili szalał.

Liczba żołnierzy Świata Chaosu malała w zauważalnym tempie. W tym samym czasie własne siły tego bydlaka szybko rosły.

Decyzję trzeba było podjąć już teraz. Im szybciej, tym lepiej.

Szkoda, że Smoczy Cesarz nie mógł łatwo dokonać wyboru, gdy kierunek pola bitwy rozwijał się w nieoczekiwanym kierunku przez działania jednego człowieka, które zdawały się przeciwstawiać wszelkim próbom przewidzenia, jakie będą jego następne ruchy.

Brwi Smoczego Cesarza zmarszczyły się.

„Władca Cienia.... Tylko do czego dążysz?

\*\*\*

Od pewnego momentu Jin-Woo zrezygnował ze świadomego wycinania ogromnego morza wrogów. Było ich po prostu za dużo na to.

Liczba jego własnych sprzymierzeńców rosła w błyskawicznym tempie, ale skala sił wroga była tak absurdalna, że prawie wszystkie jego dotychczasowe działania były bez znaczenia.

Fuu.



Po tym jak wziął głęboki oddech, Jin-Woo powierzył się nie swojemu logicznemu rozumowaniu, ale swoim zmysłom. Kiedy to zrobił, odruchowe ruchy, które zdawały się przekraczać granice ludzkiej anatomii, zaczęły się powtarzać, jakby był maszyną stworzoną wyłącznie do mordowania i niszczenia.

Tylko jedno jego uderzenie rozerwało setki potworów. I wtedy,  
„Powstań!!”

Potem do jego armii dołączyły setki nowych Żołnierzy Cienia. Niczym gigantyczna fala tsunami rozbijająca się i pochłaniająca wszystko, Cienie stopniowo barwiły pole bitwy na czarno.

Za każdym razem, gdy Jin-Woo się poruszał, czarne fale dudniły i podnosiły się z ziemi.

„Uwahhh-!!”

Grzmiący krzyk wypełniony Maną eksplodował z Jin-Woo i zaczął powalać wszystkie potwory stojące na linii frontu pola bitwy.

Bębenki w ich uszach musiały pęknąć, bo z uszu ciekła im krew; gdy stworzenia jęknęły z bólu i nie zorientowały się właściwie....

...Żołnierze Cienia rzucili się na nich bez litości.

Krzyki potworów odbijające się echem ze wszystkich kątów całkowicie wypełniły pole bitwy.

A więc, ile czasu minęło w ten sposób?

Jin-Woo w końcu wykrył zbliżanie się istot zupełnie odmiennych od sił Świata Chaosu, z którymi walczył do tej pory.

Podniósł głowę, by dostrzec setki Niebiańskich Smoków, a także Dragonewts o humanoidalnym wyglądem jadące na nich, całkowicie pokrywając niebo nad nimi.

„Czy Armia Zniszczenia wreszcie wykonuje swój ruch?”

Jednak nadal nie mógł jeszcze wyczuć obecności Smoczego Cesarza.

Jeszcze nie, co?

Nie było jednak powodu do rozczarowania – w końcu miał mnóstwo wolnego czasu. Poza tym, jeśli ten sukinsyn nie chciał się ruszyć, wszystko, co musiał zrobić, to dać mu wystarczająco dobry powód.

Kiiihak!

Dragonewt lecący z przodu stada wydał z siebie głośny wrzask, który z kolei sprawił, że każdy Niebiański Smok zmienił kierunek i pobiegł w stronę Jin-Woo.

W tym momencie determinacja wypełniła jego oczy.

Powód, dla którego Smoczy Cesarz wykonał ruch? Stworzyłby to dzięki swojej przytłaczającej mocy, z którą ci nędzni podwładni nie byli w stanie sobie poradzić.

Jin-Woo wyciągnął obie ręce w stronę Niebiańskich Smoków, które schodziły w jego stronę.

„Autorytet władcy!”

Jakby chcąc wycisnąć samo niebo, wzmocnił swój uścisk i pociągnął „coś”, czego oczy nie widziały. Mana w atmosferze była następną odpowiedzią na wolę Władcy Cienia.

Bez żadnego wyjątku setki Niebiańskich Smoków brzęczących w jego kierunku jak rój pszczół zostały złapane przez niewidzialne ręce i powalone o ziemię.

**KWA-GAH-GAH-GAH-GAH-GAHNG!!!**

To był spektakularny widok.

Ziemia zakołysała się gwałtownie od Niebiańskich Smoków, które wydawały się bez końca lądować awaryjnie aż do śmierci.

Jaki to był naprawdę absurdalny poziom władzy. Nawet sam Jin-Woo był oszołomiony tym pokazem mocy Władcy Cienia, która nie była już niczym ograniczona.

Niestety nie miał czasu długo dusić zaskoczenia.

Ujawnił się smok, który wcześniej był ukryty przed jego wzrokiem przez rój Niebiańskich Smoków. I był świadkiem gromadzenia się energii w szczęce latającego stworzenia.

„.....!!”

Rzeczywiście, z nieba spadł przerażający Oddech Smoka składający się wyłącznie z płomieni.

Kuwaaaaaaaaa-!!

Po dokładnym wystrzeleniu ataku Oddechem na cel, ten Smok zwiększył swoją wysokość.

Nie można było wykryć obecności wroga. Czy zatem człowiek mógł zostać stopiony przez Oddech? Myśląc, że osiągnął bezpieczną wysokość, Smok przestał latać i spojrział w dół na ziemię, aby potwierdzić los Suwerena Cienia.

Szalejące płomienie zgasły, a czarny dym się rozwiął, ale...

....Ale nigdzie nie było widać śladu Suwerena Cienia.

'Gdzie on jest...??'

To było wtedy.

Na czubku głowy Smoka można było wyczuć czyjąś obecność. Przyprawiające o dreszcz uczucie przemknęło przez kark tego stworzenia, ale wtedy było już za późno.

– Ty bydlaku!!

Jeszcze zanim Smok zdążył spojrzeć w górę, Jin-Woo stojąc na jego głowie dźgnął go „Gniewem Kamisha”.

Kawa-jeehck!!

Ostra czarna aura wystrzeliwująca z czubka krótkiego miecza przeniknęła czysto przez głowę Smoka i wyszła spod jego podbródka.

Najwyraźniej martwa latająca jaszczurka straciła zdolność utrzymywania się w powietrzu i bezradnie spadła na ziemię.

Ziemia szybko się zamknęła i ostatecznie zderzyła się ze Smokiem.

BUM-!!

Jin-Woo zeskoczył lekko z głowy nieruchomego, zwisającego Smoka i idąc w stronę zbliżających się wrogów, przemówił, nie zadając sobie nawet trudu, by obejrzeć się za siebie.

„Powstań”.

Tak po prostu, Smok i setki Dragonewtów ponownie zaczęły powstawać tuż za nim.

\*\*\*

Smoczy Cesarz również to poczuł.

Jego własnej armii nie należy nawet porównywać z bandą obdartusów nazywających siebie żołnierzami należącymi do innych Władców. Ale teraz część jego dumnej armii została utracona na rzecz Władcy Cienia.

Dzięki temu sytuacja była teraz poza punktem czekania i patrzenia w odniesieniu do jakichkolwiek planów, które ten drań wymyślił. Za wszelką cenę należy zapobiec wchłonięciu Armii Zniszczenia przez Suwerena Cienia.

[Zabijemy go.]

Smoczy Cesarz wydał nowy rozkaz smokom klasy Starożytnej, czekając na szansę wzięcia udziału w wojnie.

[Wszyscy będziecie mi towarzyszyć.]

I na wszelki wypadek wydał inne polecenie Władcy Przemienienia.

[Pozostaniesz tutaj i przygotujesz się na możliwy niespodziewany atak Władcy Cienia.]

[To się stanie.]

Setki Wrót połączonych z polem bitwy na wschodzie nagle zmaterializowały się przed Smoczym Cesarzem i Smokami klasy Starożytnej.

„Nie pozwolę ci uciec”.

Z tą myślą w głowie Smoczy Cesarz i jego oczy płonące w płomieniach wściekłości zniknęły za Bramą. Tuż za nią smoki klasy Starożytnej również weszły do odpowiednich Bram.

W końcu Armia Zniszczenia, cofając się i nie robiąc nic do tej pory, została zmuszona do wykonania ruchu po tym, jak Suwerenowi Cienia udało się ich sprowokować.

\*\*\*

Zupełnie inaczej niż na wschodzie, gdzie gwałtowne burze sił były na kursie kolizyjnym, stosunkowo spokojniejsza bitwa dobiegała końca po przeciwnej stronie, na froncie zachodnim.

Amerykańskie wojsko, które ustawiło tutaj swoją ostateczną linię obrony, było tragicznie rozdierane przez kły i pazury potworów.

Ci żołnierze pokładali ostatnie nadzieje w broni używanej przez Łowców. Niestety, po prostu nie było sposobu, aby ci zwykli ludzie mogli skutecznie używać broni Łowcy, która pierwotnie była zaprojektowana do rajdów.

I tak, amerykańskie wojsko szybko rozpadło się w klęsce.

„Ułaaaaak! Uwaahk?!”

Rolę włóczy grasującej armii na froncie zachodnim pełniły również potwory typu owadów, które posiadały wielką zwinność i bystre zmysły.

Szaszaszszak...

Potwory owadów szybko zbliżyły się do ludzkich żołnierzy.

Blam, blam, blam, blam, blam!!

Te stworzenia całkowicie zignorowały grad kul i rzuciły się na ludzi, aby ich rozerwać.

“Uła!!”

Ci, którzy przeżyli, wycofali się i kontynuowali ostrzał z broni palnej, ale zgodnie z oczekiwaniami ich działania były całkowicie nieskuteczne. Jednak jeszcze bardziej niewyobrażalne było to, że nagle zaczęły wymachiwać mieczami, by teraz walczyć z tymi owadzimi potworami.

Gdy znaleźli się między młotem a kowadłem...

Kiieek.

Owady, skończywszy ucztę na ludzkich żołnierzach, zwróciły głowy w stronę kolejnej fali zdobyczy. Teraz przyszła kolej na tych, którzy przeżyli.

Dowódca plutonu stwardniał, gdy spojrzał na swoich żołnierzy z boku. Kiwali mu głowami.

Od chwili, gdy dowiedzieli się, że ta misja była po prostu sztuczką mającą na celu zyskanie czasu na ewakuację cywilów, wszyscy przygotowywali się na ten moment.

Dowódca plutonu wyciągnął granat ręczny. Ten mały współczesny materiał wybuchowy może nie być w stanie zabić tych wrogów, ale z drugiej strony nie mogli też uniknąć stania się pożywieniem dla swoich wrogów.

Dowódca plutonu wyszarpnął agrafkę.

Owadopodobne potwory wyczuły, że atmosfera zrobiła się dziwna w wyniku działania człowieka i głośno wrzeszcząc, rzuciły się szaleńczo na dowódcę plutonu.

Kiiiiiaaaahkk-!!

Jego oczy rozszerzyły się, gdy patrzył, jak owady zbliżają się do niego. To naprawdę wydarzyło się w mgnieniu oka.

Owady te pojawiły się tuż przed jego nosem w czasie krótszym niż oddech. Tuż przed tym, jak ich ostre żuchwy rozwarły się szeroko, by go połknąć...

....Pewna postać stanęła przed dowódcą plutonu szybciej niż którykolwiek z insektów i zabrała granat ręczny, jednocześnie blokując ataki potworów gołymi plecami.

Dowódca mógł tylko spojrzeć w całkowitym oszołomieniu na mężczyznę zasłaniającego mu widok, który był również co najmniej dobre dwie głowy wyższy od niego.

„T-Thomas Andre???”

Thomas mrugnął i obrócił się w stronę owadów, po czym wepchnął granat w otwarte usta jednego z nich.

Chociaż granat nie odniósłby żadnych namacalnych szkód, ale nadal powinien być naprawdę zaskoczony dziwnym przedmiotem nagle wchodzącym do jego wnętrza w ten sposób.

Kąciki jego ust wygięły się w łuk, gdy w jego głowie rozegrała się dość zabawna sytuacja. Tymczasem machnął swoją masywną pięścią i z łatwością odstrzelił głowę tego owada.

Kwa-buuuuu!!

Martwy bezgłowy owad odleciał i wylądował daleko.

„Ups.... To coś nie będzie teraz zaskoczone, prawda?”

Kiedy Thomas stał tam i drapał się po głowie, najlepsi Łowcy natarczywie pędzący do przodu gdzieś z tyłu rozpoczęli desperacką walkę z owadzimi potworami.

Kiiieehk!

Kiaaaaaak!

Dookoła rozlegały się bolesne wrzaski umierających owadów. Żołnierze, którzy przeżyli, szybko rozpoznali, kim byli ci ludzie, którzy przyszli im z pomocą, a ich twarze rozjaśniły się.

„J-to Scavenger !!”

„To Łowcy z Gildii Zbieraczy!”

„Ach, ach!! Dziękuję panie!”

Jak przystało na Gildię składającą się z naprawdę wyjątkowych Łowców, obecna sytuacja została rozwiązana w mgnieniu oka. Nie mieli jednak ani chwili wytchnienia, ponieważ kolejna fala potworów szaleńczo pędziła w ich kierunku.

Ultraostry wzrok Thomasa Andre omiół nadchodzących wrogów.

Orkowie, ogry, trolle, minotaury, cyklopy itp.

Wszystkie z nich były potworami powszechnie spotykanymi w lochach. Bez względu na to, ilu ich tu było, nie stanowili dla niego żadnego wyzwania.

'Oprócz...'

Pośrodku tego morza słabeuszy ukryła się bezsensownie potężna istota. Tak jak inne potwory bały się obecności Thomasa, tak i on nie mógł wykonać ruchu z powodu tej jednej obecności.

W końcu ten stwór powoli przesunął się na przód hordy, jakby skończył obserwować sytuację.

[Jesteś człowiekiem z tamtych czasów, prawda? Słaby statek Władców, prawie doprowadzony do śmierci przez Władcę Zwierzęcych Kłów.]

Król Potwornych Humanoidów uśmiechnął się złowieszczo.

Władca Zwierzęcych Kłów rzeczywiście posiadał moce drapieżnika, ale zasadniczo był bardziej wyspecjalizowany w polowaniu na swoją zdobycz. Jednak ten konkretny król różnił się od swojego nieżyjącego już towarzysza tym, że rządził potwornymi humanoidami, takimi jak orki i ogry, a jego specjalnością były bezpośrednie i osobiste konfrontacje fizyczne.

Było więc całkiem oczywiste, że zachowanie tego człowieka byłoby tak nonszalanckie, gdy miał tylko żalostną odrobinę siły, by się wycofać, co było dość zabawne.

Król Potwornych Humanoidów, Władca Żelaznego Ciała, zaczął uwalniać swoje ogromne rezerwy Many.



Wzmacnianie ducha walki przeciwnika poprzez samą aurę. Był to pokaz pewności siebie Suwerena, sugerujący, że może z łatwością zabić nędznego człowieka, takiego jak Thomas Andre, w mgnieniu oka.

Ale wtedy....

[....?]

W jaskrawym przeciwieństwie do Łowców stojących za nim z ich szybko blednącymi karnacjami, statek Władców wcale nie wydawał się tracić swojego zrelaksowanego zachowania.

Suweren zaczął się zastanawiać, czy ten człowiek ma jakiś plan, asa w rękawie, ale wtedy...

– .....Więc to powinno wystarczyć, prawda?

....Thomas Andre mruknął do siebie.

Kiedy to zrobił, ciemność nagle rozprzestrzeniła się spod jego stóp i w mgnieniu oka całkowicie pokryła ziemię.

Czoło Suwerena zadrżało bardzo.

'Cień....?'

Bez wątplenia była to umiejętność należąca do Władcy Cienia.

Dziwne było jednak to, że gdyby tu był, nie byłoby możliwości, aby Król Potwornych Humanoidów przegapił źródło tej ogromnej mocy.

W tym momencie znajomy głos nagle podniósł się tuż za Thomasem Andre.

[Minęło dużo czasu, och, królu potwornych humanoidów.]

Wielki marszałek Bellion przesłał pozdrowienie uprzejmym, lecz wciąż groźnym tonem. A tuż za nim ponad 130 tysięcy Żołnierzy Cienia, chowając się w cieniu Thomasa Andre, cierpliwie czekając na swój czas, unosiło się nad ziemię w tym samym czasie.

**< Rozdział 239 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 240

Licząca ponad 130 tysięcy elitarnych Żołnierzy Cienia, którym udało się przetrwać ostatnią wojnę pod przewodnictwem swojego Suwerena, wymazała swoją obecność w jak największym stopniu i ukryła się w ludzkim cieniu.

To była pułapka.

Teraz, nagle znajdując się twarzą w twarz z Armią Cienia, Władca Żelaznego Ciała poczuł oszałamiające uczucie wciągnięcia w grzęzawisko.

„Mają mnie”.

Obecnie armia obsługująca zachodni front nie miała wystarczającej siły, aby stawić czoła Armii Cienia. Mało tego, Armią Umarłych dowodzili Bellion i Igrit, więc dowodzący Suweren musiał teraz martwić się o własny kark.

Najprawdopodobniej Armia Cienia – nie, Suweren Cienia, dążyła do tego wyniku.

„...Muszę ich powiadomić”.

Władca Żelaznego Ciała pilnie próbował skontaktować się ze Smoczym Cesarzem. Jednak jakiś rodzaj „mocy” blokował jego próby wysłania wiadomości.

'Mogłoby to być....??'

Czy Władca Cienia planował tak daleko w przyszłość?

Władca Żelaznego Ciała pospiesznie aktywował swoją percepcję zmysłową, aby zlokalizować źródło „mocy” przerywającej kontakt z drugą stroną. Kiedy tak się stało, odkrył pewnego Wysokiego Szamana Orków stojącego obok Igrit, pilnie mamroczącego jakieś zaklęcie, trzymając w dłoni coś małego.

„.....!!”

Zakłęcie tego przeklętego stwora zakłócało wszelkie formy komunikacji z innymi Suwerenami.

Zakłęcie z Kłów na poziomie Dowódcy, teraz, kiedy odrodził się jako prawdziwy Żołnierz Cienia, a także zapożyczenie mocy Koraliaki Chciwości, było więcej niż wystarczająco silne, by pełnić tę rolę.

Szeroki uśmiech.

Fangs zarumienił się lekko, gdy jego wzrok spotkał się ze spojrzeniem króla, któremu służył. Nawet wtedy nie próbował przestać rzucać zaklęcia.

Król Potwornych Humanoidów, Władca Żelaznego Ciała poczuł się, jakby wyśmiewano się z niego, patrząc na uśmiech Fangsa. Niekontrolowana wściekłość wezbrała z głębi.

[Wy żaloszne insekty ośmielacie się...!!]

Nie, poczekaj – ta taktyka nie była czymś, co Władca Cienia wymyśliłby, nie mówiąc już o jego Żołnierzach Cienia. Rzeczywiście, Armia Cienia nie tak prowadziła swoje interesy; ta armia za każdym razem z dumą ogłaszała nadejście nieuniknionej śmierci tuż przed swoimi wrogami.

To było....

„....Sposób myślenia człowieka”.

Obecny Suweren Cienia, człowiek, wypaczył sposób prowadzenia wojny. Czy nie posiadał żadnej dumy jako Suweren?!

Teraz całkowicie rozwścieczony Władca Żelaznego Ciała rozszerzył swoje mięśnie. Gdy jego ciało urosło do rozmiarów niemalże pękających, na jego różnych mięśniach nabrzmiały grube żyły.

Władca Żelaznego Ciała ryknął.

[Ten b\*star nie kwalifikuje się do miana Suwerena!]

Następnie przybył tuż przed Fangs w mniej niż mgnienie oka, ale jego droga została nagle zablokowana przez Beru.

Bum-!!

Były król mrówek chwycił Władcę za obie ręce i rozpoczął pojedynek czystej siły fizycznej. Spojrzał na wroga i warknął w języku potworów.

[To, co przed chwilą powiedziałaś.... Wycofaj to. Inaczej zapłacisz wysoką cenę za grzech znieważenia mego pana.]

W odpowiedzi Władca Żelaznego Ciała użył wystarczającej mocy, by wykręcić i wyrwać ramiona Beru, krzycząc jeszcze głośniejszym głosem niż wcześniej.

[Jak śmiały mały, nędzny żołnierz próbować powstrzymać Suwerena!!]

A kiedy to się stało....

Kiiiiieehhk-!!!

Rozdzierający uszy pisk eksplodował z ust Beru, gdy całe jego ciało szybko powiększyło się, podwajając swój poprzedni rozmiar.

\*\*\*

Smoczy Imperator to widział.

Zobaczył zwłoki niezliczonych żołnierzy Świata Chaosu, którzy zginęli podczas jego krótkiego okresu wahania, a także liczbę Żołnierzy Cienia, która dorównywała tym, którzy polegli.

Symboliczne płomienie buchnęły z oczu Smoczego Cesarza, gdy wychodził poza Bramę. Koniec jego blasku był skierowany na Jin-Woo, obecnie pochłaniającego całą część armii Świata Chaosu po tym, jak stał się dosłownie gigantyczną burzą pośród nich.

mężczyzna...

„Ten sukinsyn musi umrzeć!”

Smoczy Cesarz nie miał nawet czasu, by powrócić do swojego pierwotnego wyglądu, więc zamiast tego pośpiesznie wystrzelił Oddech Zniszczenia.

Kuwaaah-!!

Błysk światła błysnął jasno w oddali i Jin-Woo, mimo że był w stanie przypominającym trans podczas masakrowania sił Świata Chaosu, nie przegapił tego momentu mrugnięcia i przegapienia.

„To on!”

Postać Jin-Woo zniknęła z miejsca. Zaraz potem wszyscy żołnierze Świata Chaosu, a także nowi Żołnierze Cienia zostali wystawieni na działanie Oddechu i spłonęli bez śladu.

Kuwaaaaahhhh-!!!

Jin-Woo zdążył uciec i osiadł w niezbyt odległym miejscu.

Kończąc atak Oddechem, Smoczy Cesarz spojrział prosto na niego. Za nim otworzyły się niezliczone wrota, a przez nie ukazały się smoki klasy Starożytnej i Dragonewts.

I tak Król Berserk Smoków, Władca Zniszczenia, wkroczył do walki. To, co pojawiło się teraz obok, było główną częścią Armii Zniszczenia.

Siły zdolne do zniszczenia tej planety w jeden dzień zostały zmobilizowane w całości tylko po to, by rozprawić się z samotnym Suwerenem Cienia. A przed nimi stał Król królów, Władca panujący nad innymi Władcami – Cesarz Smoków.

„...”

Jin-Woo musiał szybko przełknąć ślinę, gdy wyczuł naprawdę rozległe, pozornie nieograniczone morze mocy Cesarza Smoka.

Natychmiast każdy Żołnierz Cienia wciąż walczący z siłami Świata Chaosu zatrzymał się i wycofał zgodnie z nowym rozkazem. Tak jak armia Smoków zdecydowała się stanąć za Smoczym Cesarzem, Żołnierze Cienia również stanęli tuż za Jin-Woo.

Przywódca Armii Zniszczenia uśmiechnął się kpiąco.

[Czy ci żałośni żołnierze to wszystko, co posiadasz?]

Było kilka tysięcy Żołnierzy Cienia pospiesznie „zwerbowanych” do jego sprawy po zabicu sił wroga. Jednak walczył z prawie dziesięcioma

milionami żołnierzy, setkami smoków, a co najważniejsze, z naprawdę niebezpieczną istotą zwaną Smoczym Cesarzem.

Oczywiście Jin-Woo doskonale znał różnice w wielkości ich armii. Dlatego zdecydował się wprowadzić ten plan od samego początku.

"Osiągnięcie!"

Jin-Woo kazał swoim Żołnierzom Cienia, początkowo sprowadzonym w jedno miejsce, ponownie maszerować naprzód. Wyraz zmieszania pojawił się na twarzy Smoczego Cesarza.

– Widział moich żołnierzy, a mimo to chce się ze mną zmierzyć?

To były działania obłąkanego głupca!

Jakby kpiąc z podejrzeń Smoczego Cesarza, Żołnierze Cienia po prostu rzucili się naprzód w kierunku swoich wrogów. Smoki natychmiast wystrzeliły w ich stronę potężnymi, okrutnymi płomieniami.

Huaaaaa-aahk!!

Po tym Żołnierze Cienia zostali otoczeni płomieniami, zanim zniknęli jak przedmioty jednorazowe, a wśród nich nie było śladu regeneracji.

Niemal natychmiast Smoczy Cesarz zdał sobie sprawę, że były to po prostu wabiki, aby zyskać na czasie.

'Gdzie on jest....?!'

Szybko rozszerzył swoją percepcję zmysłową. Suweren Cienia używał swojego cienia, by gdzieś uciec.

Widząc ten haniebny widok, Smoczy Cesarz uśmiechnął się kpiąco. Wyglądało na to, że ludzki sukinsyn planował powoli zgolić siły Świata Chaosu, powtarzając taktykę uderzenia i ucieczki, ale popełnił jedno kluczowe przeoczenie, coś, czego nie wziął pod uwagę.

I to byłby fakt, że przywódca sił wroga mógłby go ścigać bez problemu. Smoczy Cesarz z łatwością wysledził cień Jin-Woo, który był teraz połączony z frontem zachodnim.

'Tutaj jesteś!'

Nigdy nie pozwoli mu uciec.

Smoczy Cesarz szybko stworzył Bramę połączoną dokładnie z miejscem, do którego uciekł Jin-Woo i wskoczył do niej bez wahania.

Tak jak zrobiła pierwszy krok poza Bramę....

„.....”

...Powitał go widok otaczającej go 130-tysięcznej wielkiej armii.

To nie wszystko.

Jin-Woo czekał na przybycie Smoczego Cesarza i przemówił spokojnym głosem, kiedy się pojawił.

„....Powstań”.

Tylko jeden rozkaz i każde stworzenie należące do zachodniej części armii Chaosu, które zostało zabite z rąk prawdziwej Armii Cienia, powstało jako nowi Żołnierze Cienia.

Smoczy Cesarz rzucił okiem na Żołnierzy Cienia, których teraz było dobrze ponad dwieście tysięcy, i przemówił.

[Czy o to ci chodziło?]

Przyciągnij wroga na wybrane pole bitwy i zdobądź przewagę – ponieważ Armia Cienia miała do czynienia z przytłaczająco niekorzystną liczbą wrogów, obecna taktyka mogła być postrzegana jako konieczność, ale kpiący uśmiech nie chciał odejść twarz Smoczego Cesarza.

[Jakie śmieszne.]

W końcu zrozumiał, jaki był plan Władcy Cienia. Chociaż proces odkrywania spisku doprowadził do utraty zachodniej części armii Świata Chaosu, nie był to duży koszt, o ile Władca Cienia mógł zostać tu dzisiaj zabity.

„Nawet utrata połowy żołnierzy nie byłaby stratą”.

„Strach” rozkwitał w sercu, gdy nie można było przewidzieć wydarzeń przyszłości. Ale jego przeciwnik został tu obnażony.

[Och, Władco Cienia.]

Smoczy Cesarz zachichotał i spojrział na Jin-Woo.

[Musiałeś pomyśleć, że tylko ja jestem w stanie cię dogonić, ale....]

'Mylisz się.'

W rzeczywistości, tuż za Smoczym Cesarzem stał pewien Władca, którego można było postrzegać jako największego czarnoksiężnika w Świecie Chaosu.

Niedługo potem Władca Transmutacji, czekając na niespodziewany atak Armii Cienia, stworzył niezliczone Wrota, które połączyły dwa pola bitew.

Wkrótce pozornie nieskończona liczba żołnierzy ze Świata Chaosu wylała się przed nędzną, około dwustutysięczną Armią Cienia.

„Więc, jak się teraz czujesz?”

W ten sposób twój plan został rozbity na kawałki.

Twój błąd w obliczeniach zakończy się dzisiaj twoją śmiercią.

Smoczy Cesarz patrzył na Jin-Woo z triumfującym wyrazem twarzy.

[To jest twoja porażka.]

Jednak Jin-Woo uśmiechnął się w odpowiedzi.

Właściwie odwzajemnił uśmiech do Smoczego Cesarza i jego zadowoloną minę.

„Dał się wessać”.

Rzeczywiście, Smoczy Cesarz działał dokładnie zgodnie ze swoją wolą.

Król Berserk Smoków oczywiście nie przegapił tego krótkiego błysku uśmiechu na twarzy człowieka.

'...Uśmiechnął się?'



Oczywiście – wezwanie Żołnierzy Cienia zostało anulowane w jednej chwili i wszyscy zostali wessani w mroczny cień pod stopami Władcy Cienia.

Tylko co ten człowiek sobie myślał?

Wycofanie swoich żołnierzy w tej chwili nie różniło się niczym od próby popełnienia samobójstwa. Gdyby nie miał żołnierzy, którzy kupiliby mu czas, nie byłby nawet w stanie uciec gdzie indziej.

Nawet gdyby nie chciał stracić swoich cennych Żołnierzy Cienia, nikt nie wziąłby go za głupca, który wystawia się plecami do swoich śmiertelnych wrogów, pospiesznie uciekając!

Zanim Jin-Woo mógł zrobić coś innego, Smoczy Cesarz jako pierwszy zmniejszył dystans. W tym samym czasie wszystkie siły Świata Chaosu również rzuciły się w kierunku Jin-Woo.

Spojrzenia dziesiątek tysięcy, setek tysięcy żołnierzy wciąż wyłaniających się z zapartym tchem spod Bram były utkwione tylko w Jin-Woo i Jin-Woo.

To było wtedy – kiedy Smoczy Cesarz pojawił się tuż przed nosem Jin-Woo i wyciągnął do niego rękę...

...W tym momencie oczy Jin-Woo zmieniły się, przypominając oczy smoka.

Dopiero wtedy Smoczy Cesarz zdał sobie sprawę, że coś poszło strasznie nie tak.

[Ty....!!]

Chwila bezruchu nadeszła i odeszła.

„.....”

Z ust Jin-Woo wydobył się głośny i okrutny ryk. To krzyk duszy pchnął każdą istotę w jego pobliżu, każdą istotę słabszą od niego, w stan czystej rozpacz!

[Kuwaaaaaaaaaahhh-]

To był Strach Smoka. Najgorsza i najokrutniejsza Umiejętność Smoków, której nauczył się z Kamienia Runicznego Kamisha. Nie interesowało go to, ponieważ jego moce nie odróżniały sojuszników od wrogów, ale teraz...

„Ale teraz jest inaczej!”

Umiejętności, które doprowadziły setki elitarnych Łowców do polowania na Smoka do piekielnych otchłani, zostały teraz użyte przeciwko Smokom.

[-Aaaaaaaaaaaaaa-!!!]

Tak jak Kamish zrobił ludzkim Łowcom wiele lat temu, Władca Cienia zamroził także wszystkich żołnierzy Cesarza Smoka.

Nie było żywej istoty, która byłaby w stanie uwolnić się od efektów Strachu wywołanego przez niemal niewyczerpane zapasy Many należące do Władcy Cienia, poza jedną samotną osobą, a był nią Smoczy Cesarz.

Po natychmiastowym zamrożeniu wszystkich sił wroga, Jin-Woo wyciągnął rękę i chwycił Smoczego Cesarza za ramię.

[Ty bydlaku...!!]

Brwi Króla Berserk Smoków zmarszczyły się.

Jin-Woo mocniej ścisnął ramię, a na jego ustach pojawił się uśmiech.

– Ty, chodź ze mną na chwilę.

**< Rozdział 240 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 241

Okrągły cień rozciągający się spod stóp Jin-Woo szybko urósł na tyle, by połknąć Smoczego Cesarza. Wyraz twarzy stwora stwardniał.

„Od początku do tego dążył...?”

Od chwili, gdy pojawił się sam na polu bitwy, kierując Armią Cienia za plecami wszystkich i niszcząc zachodni front, a na koniec nawet przyciągając tutaj Smoczego Cesarza – czy to wszystko było tylko ze względu na ten moment?

Chociaż ten człowiek był jego wrogiem, Król Smoków nie mógł nie podziwiać skrupulatności Suwerena Cienia.

Na początku stworzył sytuację, w której po prostu musiał wykonać ruch, i poprzez coś, co wydawało się dość oczywistą taktyką, aby obniżyć jego czujność, w końcu, polegając na nieoczekiwanej ukrytej karcie, w końcu osiągnął to, do czego dążył .

– ....Pomyśleć, że faktycznie użyłby tutaj Smoczego Strachu.

Smoczy Cesarz zrobił minę kogoś, kto cierpi z powodu ciosu frajera. Uścisk Jin-Woo na ramieniu stwora zacieśnił się po zobaczeniu tego niepowtarzalnego wyrazu twarzy.

'Ja to zrobiłem.'

Do tej pory nie było błędów. Jeszcze kilka kroków i...

Wkrótce cień pochłonął zarówno Jin-Woo, jak i Smoczego Cesarza.

Oślepiająca ich ciemność szybko zniknęła i ponownie pojawili się we wcześniej wybranym miejscu.

Po udanym przedsięwzięciu zaproszenia Smoczego Cesarza na wybrane przez siebie prawdziwe pole bitwy, Jin-Woo szybko zdystansował się od przeciwnika.

A teraz, znajdując się w miejscu bardzo oddalonym od swoich podwładnych, stwór zaczął przyglądać się otaczającej scenerii zdumionym wzrokiem.

[A to jest....?]

„Miejsce po przeciwnej stronie świata niż twoja armia.”

Prawdę mówiąc, nazywanie tego dokładnie przeciwną stroną było trochę niepoprawne, ale niezależnie od tego, jak daleko się znajdowali.

Byli w Japonii, krainie, gdzie po śmierci Króla Olbrzymów ogromne ilości Many wniknęły w każdy jej por.

Ziemia i atmosfera ufortyfikowane przez Manę powinny być w stanie wytrzymać większość potencjalnych sił uderzeniowych wynikających z jego walki z Suwerenem Zniszczenia.

Niegdyś ogromne morze lasów, to miejsce przypominało jałowe pustkowia rozciągające się bez końca poza horyzontem, a wszystko to dzięki wspólnym wysiłkom jego Żołnierzy Cienia, którzy ścięli obecne tu drzewa.

To, co szczególnie zwróciło uwagę, to ogromna biała forteca zbudowana na szczycie wzgórza. Smoczy Cesarz wskazał na niego czarną flagą powiewającą na wietrze.

[Czy to twój zamek?]

"....Coś w tym stylu."

[Jak na zamek Władcy Cienia jego rozmiar jest dość kiepski, prawda.]

Dlaczego Jin-Woo przez chwilę nagle przeprosił Beru? Oczywiście nie było powodu, by teraz dać się wciągnąć w tempo wroga, prawda?

Jin-Woo rzucił prawdziwe ostrzeżenie Smoczemu Cesarzowi, który obecnie wyglądał na raczej zrelaksowanego pomimo sytuacji – nie wiadomo, czy było to spowodowane jego niebiańską pewnością siebie, czy po prostu próbował go blefować.

„Cóż, myślę, że ten budynek ma prawie idealne rozmiary, aby upamiętnić twoją dzisiejszą śmierć”.

Dopiero wtedy wzrok Smoczego Cesarza skupił się na Jin-Woo. Nie próbował uniknąć spotkania z tym spojrzeniem.

[....]

Król Berserk Smoków przestał patrzeć na człowieka i zamknął na chwilę oczy, próbując porozumieć się ze swoimi podwładnymi.

Rzeczywiście, nie udało się uchwycić ani śladu ich sygnału. Jakaś istota pożyczająca moc Władcy Cienia używała zaklęcia, by zakłócać wszelkie formy komunikacji.

Smoczy Cesarz zdał sobie sprawę z faktu, że jego ludzki wróg przygotowywał wszystko od samego początku, aby idealnie go odizolować.

Powoli ponownie otworzył oczy i stwierdził, że cała Armia Cienia otacza go ze wszystkich stron.

Bitwa, która miała toczyć się dziesięć milionów przeciwko jednemu, nagle stanęła na głowie i przekształciła się w dwieście tysięcy przeciwko jednemu, a „jeden” był zupełnie inną osobą.

Smoczy Cesarz został otoczony.

[Więc to jest to.... Bitwa, w której albo przeżyję, albo upadnę, dopóki moi żołnierze nie wskażą mojej aktualnej lokalizacji.]

Jej wyraz nie był jednak tak ponury, jak można by oczekiwać w obecnej sytuacji.

Rzecz w tym, że chociaż nie przeszkadzały mu rodzaje bitew, w których wykorzystywałby przytłaczającą liczbę do całkowitej masakry wrogów, znajdował również całkiem przyjemne przeciwieństwo tej sytuacji, w której mógł przytłoczyć wrogów sam.

Krótko mówiąc, była to egzystencja stworzona wyłącznie do działań wojennych.

To było wcielenie zniszczenia, które nie miałoby nic przeciwko własnej śmierci, gdyby to wszystko stało się przez wzgląd na krew, krzyki, szaleństwo i zniszczenie wirujące w zawrotnej burzy wojennej.

To dlatego Smoczy Cesarz mógł się promiennie uśmiechać.

[Pozwól, że pokażę ci prawdziwą rzecz.]

Pod koniec tych słów uśmiech zniknął z twarzy stwora.

Jin-Woo również coś wyczuł w tym samym czasie. Jego zmysły, które znacznie przekroczyły granice normalnego człowieka, nieustannie dzwoniły głośnymi dzwonkami ostrzegawczymi.

Dreszcz.

Wraz z dreszczem przebiegającym wzdłuż kręgosłupa, na jego skórze pojawiła się gęsia skórka.

To było wtedy. Jak scena z nierealistycznego filmu, naprawdę przerażający ryk, na tyle przerażający, że serce zamarło na samą myśl, jak eksploduje z ust Cesarza Smoka.

Khayaaaaaaaaah-!!

To był Strach Smoczego Cesarza, władcy wszystkich smoków. Poziom terroru, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczył, uderzył w Armię Cienia jak potężna fala uderzeniowa.

AAAAA-!!

Pozornie niekończący się łańcuch zmarszczek zaczął wstrząsać atmosferą. Nawet ziemia gwałtownie się zatrzęsała.

Gdy wstrząsy podobne do trzęsienia ziemi wstrząsnęły światem, Jin-Woo wykrył ekstremalną ilość przerażenia, bólu i zamieszania u swoich żołnierzy i pilnie sprowadził ich z powrotem do swojego cienia.

AAAAA-!!!

Podczas tego procesu zaatakowały go okrutne zawroty głowy i przez chwilę chwiały się niepewnie.

Smoczy Cesarz w końcu przestał ryczeć. Kąciki jego ust uniosły się, gdy zobaczył, jak blada była cera Jin-Woo.

[To było prawdziwe.]

Prawdziwy Strach Smoka.

Jin-Woo szorstko potrząsnął głową, aby pozbyć się przerażającego uderzenia tego ataku. Tymczasem Smoczy Cesarz zwrócił się do niego spokojnie.

[Kiedy złapałeś mnie za ramię, z łatwością mogłem cię strząsnąć.]

Był jednak powód, dla którego tak się nie stało. Trwało to dalej.

[To tylko dlatego, że zaimponowałeś mi swoimi wysiłkami, by mnie uwięzić.]

Jin-Woo patrzył na Smoczego Cesarza, chwając go podejrzliwym spojrzeniem. Jednak w tym poważnym świetle bijącym z jego oczu nie było ani krzty kpiny.

[To sprawiło, że chciałem porozmawiać z wami w cichym miejscu, jako dwóch Władców na równym gruncie.]

Oddech Jin-Woo, zakłócony przed chwilą przez Smoczy Strach, w końcu wrócił do normy. Szybko wyprostował swoją postawę, zachowując wysoką czujność.

Smoczy Cesarz nadal zwracał się do Jin-Woo i jego szczelnie zamkniętych ust.

[Jeśli odziedzyczyłeś wspomnienia poprzedniego Władcy Cienia, powinieneś już to wiedzieć.... Naszym prawdziwym wrogiem nie jest ta ziemia, ale daleko poza niebem.]

Odnosiło się to do armii Władców. Pierwszym i ostatnim ostatecznym rozkazem, jaki im dano, było unicestwienie wszystkich Władców zrodzonych z ciemności.

Oczywiście Suweren Cienia nie byłby wyjątkiem.

[Początkowo myślałem, żeby najpierw pozbyć się ciebie, a potem przygotować się do walki z nimi. Jednak zmieniłem zdanie, gdy zobaczyłem, jak prowadzicie swoje bitwy. Posiadasz inny zestaw umiejętności niż Osborne. A dzięki twoim umiejętnościom przewidziałem nasze chwalebne zwycięstwo.]

Smoczy Cesarz wyciągnął rękę w stronę Jin-Woo.

[Jeśli weźmiesz tę rękę, zrobię, co zechcesz.]

Jego wzrok powoli powędrował w stronę wyciągniętej dłoni.

[Jeśli chcesz ocalić swoją rodzinę, niech tak będzie. Jeśli chcesz ocalić swój naród, to tak się stanie. Jeśli chcesz, abym opuścił tę ziemię, w porządku. Moi żołnierze i ja po cichu wycofamy się z tego świata.]

Wzrok Jin-Woo, który przez chwilę spoczął na dłoni, stopniowo unosił się, aż zatrzymał się na twarzy Cesarza Smoka. Stworzenie miało wyraz twarzy pełen współczucia.

[Staniesz się panem tego świata. Zostań panem całej tej planety, a nie tylko tego małego zamku na wzgórzu. Masz wystarczające kwalifikacje, aby to zrobić. Wszystko co musisz zrobić....]

Delikatny uśmiech pojawił się teraz na ustach Cesarskiego Smoka.

[....To wziąć mnie za rękę.]

Kiedy już wspólnie pokonamy siły Władców, nie tylko ty i twoja rodzina, nawet twój kraj – nie, nawet więcej, wszyscy żyjący na tej ziemi zyskają pokój i wolność.

Taką obietnicę składał tutaj Smoczy Cesarz.

[No i co z tego? Suweren Cienia?]

Czy zachęciła go oferta? Wąski uśmiech powoli pojawił się na twarzy Władcy Cienia, gdy w ciszy słuchał kuszących słów.

Król Smoków również się uśmiechnął.

[Dołączysz do mnie?]

Szkoda, odpowiedź Jin-Woo była raczej zwięzła.

„Nie rozśmieszaj mnie”.

Wyraz twarzy Smoczego Cesarza stwardniał po usłyszeniu tej ostrej riposty.



„Chcesz, żebym zaufał bydlakowi z oczami kogoś, kto ledwo może ukryć chęć zabicia mnie?”

[Haha.... Eu-hahahahaha!!]

Król wszystkich smoków chwycił się za czoło i długo chichotał. Jego śmiech musiał zawierać Manę, ponieważ każda pojedyncza fala dźwięku emitowana przez stworzenie powodowała potężny pogłos w sercu Jin-Woo.

Kiedy w końcu zdjął rękę z czoła, oba jego szeroko otwarte oczy zmieniły się w oczy gada.

[Po prostu nie mogę ukryć tych moich oczu.]

Próba uspokojenia zakończyła się niepowodzeniem. Jeśli oszukanie drugiej strony nie zadziałało, pozostałym sposobem było zniszczenie go wszystkim, co posiadała.

Smoczy Cesarz w końcu ujawnił swoje prawdziwe oblicze. Wroga aura, której nie dało się już ukryć, wypłynęła z jego ciała.

[Postaw wszystko, co masz i zaatakuj mnie, och, Dziecko Cienia!!]

Oczy Jin-Woo rozszerzyły się w szoku.

W jednej chwili duszące ciepło uderzyło w jego twarz. Szybko wycofał się na daleką odległość, jego wzrok wciąż był utkwiony w niewiarygodnym wydarzeniu rozgrywającym się tuż obok niego.

Góra szalejącego piekła nagle zmaterializowała się przed jego oczami.

Gdyby morze wrzącej lawy zyskało świadomość i dobrowolnie przybrało kształt smoka, czy wyglądałoby tak?

Jin-Woo obserwował pojawienie się smoka złożonego z nieskończonej liczby płonących płomieni i natychmiast przypomniał sobie zewnętrzną skorupę natychmiastowego lochu Demon's Castle, który również płonął w wiecznych płomieniach.

Bitwa żywego „zamku” z człowiekiem.

Nie byłoby zaskoczeniem, gdyby ktokolwiek przestraszył się tej niezrównanej presji, ale Jin-Woo spokojnie chwycił parę Gniewów Kamisha.

BUM-!!

Gdy Smoczy Cesarz zrobił jeden krok, świat zatrzęsł się gwałtownie.

'Nadchodzi!'

Ogromny smok próbował go zdeptać na śmierć, więc Jin-Woo szybko uniknął tego i uciekł, by zyskać trochę dystansu, zanim przywołał Niebiańskiego Smoka „Kaisel”.

Kiaaaaaak!

Jego wierzchowiec szykował się już do startu, więc gdy tylko wyłonił się z cienia, wzbił się w powietrze. Jin-Woo szybko wspiął się na jego grzbiet.

Kaisel wstał tak szybko, jak tylko mógł; Następnie Jin-Woo kazał zmienić kierunek jazdy i zjechać w kierunku miejsca, w którym znajdował się Smoczy Cesarz. Jakby właśnie na to czekał, składający się z płomieni Smok wystrzelił Oddech Zniszczenia.

"Spadać!!!"

Niemal w tym samym czasie, gdy oślepiający błysk światła eksplodował ze szczęk Cesarza Smoka, Kaisel opadł z szybkością węzłów. Płomienie zdolne do wymazania wszystkiego – wywołujący chłód biały promień światła przemknął tuż nad głową Jin-Woo.

Kuwaaaaah-!!

Kaisel wykonał polecenie swojego pana, aby zejść bliżej Smoczego Cesarza, ledwo uchodząc na bok Oddechowi, który nieustannie napływał w jego kierunku.

fuuuuu....

Kiedy atak Oddechem dobiegł końca, Kaisel był już blisko głowy gigantycznego ognistego smoka. Jin-Woo zebrał każdą kroplę swojej Many, jadąc na grzbiecie swojego wierzchowca.

„Dobrze się spisałeś, Kaisal!”

Zebrana Mana płynęła do Gniewu Kamisza, który trzymał w prawej dłoni. Czarna aura tańczyła i kołysała się, jakby chciała zaszygnować, że jest gotowa do ostatecznego uderzenia.

Ze wszystkim, co było w jego mocy – Jin-Woo zamachnął się swoim mieczem zawierającym całą swoją moc w kierunku Smoczego Cesarza.

Szwedzki-!!

Czarna aura, która wyglądała na zdolną do rozerwania wszystkiego jednym oddechem, rozdzieliła się niczym pazury drapieżnika i potężnie cisnęła głowę płonącego Smoka.

Kwa-gah-gah-gah-gah-gahk!!

Jednakże...

'....Jak to może być?!

Brwi Jin-Woo uniosły się wysoko.

Na płonących łuskach stworzenia nie było nawet zadrapania; zamiast tego nietknięty Smoczy Cesarz zaczął podnosić głowę w jego stronę.

Wyraz twarzy Jin-Woo stężał.

„Czy to znowu Oddech?”

Przygotował się do szybkiego zejścia na dół na wypadek, gdyby na jego drodze pojawiła się kolejna runda Oddechu Zniszczenia, ale zamiast tego powitał go ogłuszający ryk.

Kuwaaaaaah-!!

Strach przed smokiem!!

Jin-Woo rozwinął pewną odporność po tym, jak doświadczył tego ostatnim razem, ale to była inna historia dla jego Niebiańskiego Smoka. Nie mógł wytrzymać ryku Smoczego Cesarza i zmarł w powietrzu.

Nie dając mu nawet czasu na odwołanie Kaisela, pojawił się bezlitosny promień światła, sygnalizujący prawdziwe zniszczenie, wypluwany przez Króla Smoków.

HUK-!!

Mimo że spadali swobodnie, Kaisal wciąż wykręcał swoje ciało, by odepchnąć Jin-Woo w bezpieczniejsze miejsce, i zderzył się czołowo z Oddechem Zniszczenia swoim ciałem.

„NIE!!”

Jin-Woo krzyknął, gdy patrzył, jak Kaisal rozpada się w jednej chwili, nie pozostawiając nawet popiołu. Całkowicie lekceważąc jego życzenia, Niebiański Smok został wymazany z istnienia bez jednego śladu.

Piasek.

Jin-Woo zagryzł dolną wargę i wystrzelił Manę od tyłu, by w jednej chwili polecieć w okolice klatki piersiowej Cesarza Smoka. Aby upewnić się, że nie spadnie, chwycił mocno łuskę tego bezsensownie ogromnego stworzenia.

Chieeiiiik!

Jego dłoń została natychmiast spalona przez bardzo wysoką temperaturę.

„Eu-eee!!”

Jin-Woo zacisnął zęby i uniósł Gniew Kamisha, który trzymał w drugiej ręce wysoko nad głową. Krótki miecz trzymany w odwrotnym uchwycie spowijała tańcząca czarna aura.

Pękać!!

Ostrze pchające z całej siły zdołało przebić się przez łuskę. Ale to było wszystko, co mógł zrobić.

Pękać! Pękać! Pękać!!

Bez względu na to, ile razy atakował, wszystko, co mógł zrobić, to pozostawić małe, nieistotne nacięcia na ciele Smoka, tuż pod jego łuskami.

To było wtedy. Wyczuwając ten złowieszczy chłód na karku, Jin-Woo pospiesznie obejrzał się za siebie.

„.....!!”

Gigantyczne ramię Cesarza Smoka zbliżało się do jego miejsca. Aby tego uniknąć, bez wahania zeskokczył w dół.

Nie doznał żadnych obrażeń od uderzenia podczas lądowania na ziemi ze względu na swoją Manę, ale potem, nie dając mu wytchnienia, kolejna runda Oddechu Zniszczenia wylała się z góry.

Kuwaaaaahhh-!!!

W jakiś sposób udało mu się ponownie uniknąć tego bezlitosnego ataku, Jin-Woo dyszał ciężko.

„Hah-ah, hah-ah, hah-ah...”

Sprowadził tak wiele ataków, ale Smoczy Cesarz pozostał na miejscu, władczy jak legendarna Góra Tai. Posiadał poziom obrony i siły ataku, z którym nawet Giganci nie mogli się równać.

Zdał sobie sprawę, że nie może ujarzmić tego Smoka, opierając się na tej samej taktyce.

„Potrzebuję silniejszej mocy...”

Rzeczywiście, potrzebował jeszcze potężniejszej mocy – mocy, która mogłaby powalić olbrzyma odzianego w grubą zbroję, który miał tylko gołe ręce.

Tak jak owad na tyle mały, że nie można go dostrzec gołym okiem, nie może wiele zrobić z człowiekiem, tak człowiek musiał stać się górą, jeśli góra blokowała mu drogę.

To było wtedy.

'Wytrzymać.... Zbroja, tak?

Pewna możliwość przemknęła jak błyskawica w głowie Jin-Woo.

Skoro mógł manipulować mocą ciemności, by tworzyć zbroje zwykłych rozmiarów, to czy nie mógłby też stworzyć czegoś znacznie większego i grubszego?

Kiedy jego myśli dotarły tak daleko...

....Cień pod stopami Jin-Woo nagle zaczął się znacznie powiększać.

[....??]

Nawet Smoczy Cesarz zauważył tę zmianę.

Czarniawa ciecz bulgotała i unosiła się z tego cienia, by owinąć się wokół Władcy Cienia, warstwa po warstwie, a jego rozmiary gwałtownie rosły w zastraszającym tempie.

„Co ten ludzki sukinsyn próbuje teraz zrobić?!”.

Rzecz w tym, że odpowiadanie na jego instynkty miało pierwszeństwo przed zaspokojeniem jego ciekawości.

Tuż przed tym, jak Smoczy Cesarz był gotowy do wystrzelenia kolejnej rundy Oddechu Zniszczenia w kierunku tej niezidentyfikowanej czarnej masy, poczuł, że coś delikatnie szturcha go w plecy.

„....?”

Szybko obejrzał się za siebie.

Fangs ukrywał się w odległym kącie, aby rzucić zaklęcie zakłócające komunikację, ale aby pomóc swojemu Władcy, wyrósł na olbrzyma, który wystrzelił swój własny słup ognia w plecy Cesarza Smoka.

Kiedy ich spojrzenia się spotkały, Koralił Chciwości bezsilnie wypadł z uścisku Kłów.

Tulić, rolować....

Morderczy gniew potężnego Smoka został teraz przekierowany na przestraszone i drżące Kły.

[Jak śmiał taki nędzny bydlak jak ty...!]

Smoczy Cesarz zmienił kierunek swojej głowy.

I naturalnie, cel Oddechu również został przesunięty w stronę Kłów.

Tuż przed atakiem zdolnym do wymazania wszystkiego można było wystrzelić z paszczy Smoka....

Olbrzymi czarny cień, który wzniósł się wysoko w niebo, zanim ktokolwiek go zauważył, brutalnie uderzył pięścią w głowę Smoczego Cesarza.

**KA-BOOOM!!!!**

**< Rozdział 241 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 242

Gdy został odepchnięty przez ogromną siłę uderzenia pochodzącą z boku, Smoczy Cesarz to zobaczył.

Wyraźnie widział gigantyczny cień, wystarczająco wysoki, by dotknąć nieba, stojący tam dumnie. I być może próbując odrzucić istnienie, które w ogóle nie powinno istnieć, tysiące, nie, dziesiątki tysięcy czarnych błyskawic można było również zobaczyć, gwałtownie wirując i trzaskając poza ramionami tego czarnego cienia.

„...Duchowa manifestacja ciała?”

Nie, to nie może być prawda.

Suweren Cienia był kiedyś jednym z Fragmentów Brilliant Light. Nie miał żadnej innej „ukrytej” formy do aktywacji, a to, jak się pojawił, było tym, jak wyglądał.

Jak jednak obecny Władca Cienia mógł przybrać tak masywną formę właśnie w tym momencie?

Kwa-gah-gahk!!

Smoczy Cesarz pchnął mocno nogami, powodując, że cienka warstwa z ziemi odpadła jak skórka jabłka, gdy jego gigantyczne ciało się zatrzymało.

'Mogłoby to być....?'

Kiedy pewna teoria przemknęła mu przez głowę, oczy Smoka zadrżały z czystego zaskoczenia.

„B\*gwiazda.... Czy może przyzywać moc śmierci do świata na powierzchni?

Ale jak to możliwe?

Jak człowiek, który jeszcze nie tak dawno był normalnym człowiekiem, mógł kontrolować moc śmierci w tak zdumiewającym stopniu?

[Więc tak to było.]



Z ust Cesarza Smoka wydobyło się kolejne westchnienie podziwu.

[Spędziłeś dużo czasu na granicy życia i śmierci, prawda?]

Był powód, dla którego poprzedni Suweren Cienia, Osborne, zdecydował się przekazać całą swoją władzę nędznemu, małemu człowiekowi. Ten konkretny człowiek nieustannie toczył zacieklą walkę z samym sobą, aż do momentu, gdy odziedziczył tę moc.

Wszystko w trosce o jego życie.

Smoczy Cesarz patrzył z góry na obecnego Władcę Cienia tylko odrobinę w porównaniu ze swoim poprzednikiem, ale teraz poczuł odnowiony szacunek dla jego ludzkiego przeciwnika.

[....]

A potem pomyślał o sobie, że w ogóle pomyślał o manipulowaniu słabością ludzi, by wcześniej nastawić go przeciwko Władcom.

'Bez wątpienia.... Ten człowiek musi umrzeć. Zgodnie z oczekiwaniami jest zbyt niebezpieczny.

Podczas gdy Smok w milczeniu wpatrywał się w swojego przeciwnika, gigantyczny Suweren Cienia również robił to samo w milczeniu.

Stając się tym gigantycznym Suwerenem Cienia, Jin-Woo przeniósł zdziwiony wzrok niżej na swoje dłonie, które również urosły do rozmiarów przekraczających jego własną wyobraźnię.

'Ten.... Czy to naprawdę ja?

Spróbował poruszyć palcami. Olbrzymie ciało, które stało się samą ciemnością, zaczęło się poruszać zgodnie z jego wolą. Jednak nie tylko jego ciało urosło do ogromnych rozmiarów.

Z głębi jego gigantycznego ciała tryskała w nieskończoność zawrotna moc, która przeciwstawiała się wszelkim próbom oszacowania, jak wielka była. Naprawdę stał się górą, aby zburzyć inną górę.

Jin-Woo ponownie podniósł głowę. I oto był – personifikacja Zniszczenia pędząca w jego stronę.

BUM-!!

Gwałtowne płomienie i czarne błyskawice rozpiezchły się we wszystkich kierunkach.

Jin-Woo oparł się na nogach wyciągniętych do tyłu i powstrzymał szarżę Smoczego Cesarza.

Ich siła fizyczna była mniej więcej wyrównana!

Przez chwilę trwała wyrównana walka sił, zanim Smok nagle ugryzł Jin-Woo w ramię. Karmazynowo-czerwone płomienie tańczyły wokół ugryzionej części ciała. Jin-Woo nie wpadł jednak w panikę i zaczął chwytać i szarpać smoczy róg, aby odciągnąć głowę stwora.

A potem jeszcze jeden cios w twarz-!

Bum!!

Tym razem jednak Smoczy Cesarz nie został odepchnięty.

Kuwaaah-!!

Niemal natychmiast po tym, jak został odepchnięty, smok ponownie rzucił się w jego stronę, po czym szeroko otworzył swoją ogromną paszczę, by ugryźć duży kęs boku Jin-Woo.

„Keuh-eeeeuhk!”

Po raz pierwszy, odkąd zaczął walczyć ze Smoczym Cesarzem, Jin-Woo nie mógł się powstrzymać i wydał z siebie okrzyk bólu.

Bum! Bum!! Bum!!!

Kilkakrotnie uderzył łokciem w głowę Smoka, ale stwór wciąż unosił go w powietrze i zaczął potrząsać nim bez litości.

Niesamowity ból, podobny do złamanego na pół pasa, przeszył go od dołu.

“Kuwaaahk!! Keuh-eeeeuhk!!”

Decydując, że wrogowi wyrządzono wystarczające obrażenia, Smoczy Cesarz rzucił Jin-Woo na ziemię.

WALIĆ!!

Potem nastąpiła kolejna runda Oddechu Zniszczenia, która rzuciła się na niego. Kiedy przetoczył się przypominający pożogę Oddech, jedno z ramion Jin-Woo zniknęło.

Jednak nie krzyczał z bólu. Po prostu zacisnął zęby. Natychmiast zmniejszył odległość i wepchnął pozostałą rękę głęboko w szczękę Cesarza Smoka.

Rip, riiip!!

Wraz z rozdarciem grubej skóry, ogromny język Cesarza Smoka został wyrwany z jego gardła.

[Kuwaaaaahk!!]

Zamiast krwi, szkarłatna lawa eksplodowała z rozdarłej rany na języku stwora.

Smok wił się w czystej agonii. Jin-Woo wykorzystał tę okazję, by uderzyć stwora w głowę. Długa paszcza obróciła się na bok, gdy lawa rozlała się we wszystkich kierunkach.

Smoczy Cesarz spojrział na Jin-Woo swoimi pionowo rozciętymi oczami i wbił się w niego rogami.

Przebieg bitwy huśtał się między nimi w kółko.

BUM-!!

Za każdym razem, gdy się zderzali, ziemia się trzęsła, a niebiosy krzyczały. Każdy skrawek ziemi zalany spadającymi płomieniami był spalony na czarno; każdy cal kwadratowy trafiony przez czarne pioruny został rozerwany na strzępy bez litości.

Rozpoczęła się rozpaczliwa bitwa.

Z boku Fangs był świadkiem bitwy między dwoma Suwerenami z oszołomionymi oczami.

Na ten wspaniały, ale przerażający spektakl rozgrywający się tuż przed jego oczami, Wielki Szaman Orków był całkowicie oszołomiony, nie mogąc odwrócić głowy ani zacisnąć zwisającej szczęki.

Co jeśli...

...Istota Absolutna stworzyła te istoty, aby być świadkiem walki na taką skalę? Jeśli tak było, Wysoki Ork Żołnierz Cienia pomyślał, że może w pewnym sensie zrozumieć uzasadnienie tej decyzji.

Rzeczywiście, bitwa między tymi dwoma była bez wątpienia katastrofą kończąca świat, ale jednocześnie była to spektakularne wydarzenie, które zdarza się raz w życiu.

Łzy powoli spływały z oczu Kłów, gdy nadal obserwował widok dwóch boskich istot zderzających się ze wszystkim, co mieli.

Moc Zniszczenia i moc Śmierci zderzyły się ze sobą, wijąc się i wstrząsając światem do samego rdzenia.

Jin-Woo zacisnął pięść jeszcze mocniej.

Bum-!!

To działało.

Działa, działa, zdecydowanie działa!!

Każdy z jego ciosów, emitując fale uderzeniowe, które rozdzierały powietrze za każdym razem, gdy je rzucał, trafiał w cele z przerażającą precyzją.

Bum!! Huk!! Walić!! Kwahng!!

Smoczy Cesarz uderzył ostrymi pazurami, omijając go i uderzając w puste powietrze.

WHOOOOOSZ-!!

Jin-Woo cofnął się o krok, aby uniknąć ataku, po czym pchnął do przodu na palcach, by uderzyć ramieniem Smoka i pchnąć go na ziemię.

KA-BOOOM!!!!

Następnie szybko dosiadł przewróconego Smoczego Cesarza. To, co nastąpiło później, to ciągły strumień zaciekłych ciosów.

BUM!! BUM!! BUM!! BUM!!

Brutalne ataki spadły z góry, bez ani jednej przerwy pomiędzy nimi.

BUM!! BUM!! BUM!! BUM!!!

Błyskawice, iskry płomieni i krzyki rozdzieranego powietrza bez końca odbijały się echem w całej krainie.

Niestety, było widać, że jedna ręka nie wystarczy, by zadać ten śmiertelny cios.

Skoncentrował całą swoją Manę na pozostałej ręce, ale jakby utknął we śnie, jego siła nadal z niego wyciekała, im dłużej kontynuował.

'Co się dzieje?'

Wyraz twarzy Jin-Woo stopniowo stwardniał.

Niedługo potem Smoczy Cesarz również zauważył zmianę zachodzącą w Jin-Woo. Jego szponiasta dłoń wystrzeliła w górę, by chwycić jego pięść.

Chwycić!

To stało się zbyt nagle. Jin-Woo był zdenerwowany, ponieważ nie mógł cofnąć pięści. Tymczasem Smoczy Cesarz zwrócił się do niego.

[To jest różnica między naszym poziomem doświadczenia!]

Oczy Jin-Woo znacznie się rozszerzyły.

„Uuuuuu!!”

Smok wbił się w bok Jin-Woo pazurami pozostałej wolnej ręki i wypluł kpiące słowa pełne śmiechu.

[Czy nie wiedziałeś, że utrzymanie dużego ciała marnuje niewyobrażalną ilość wytrzymałości?]

Po całkowitym unieruchomieniu Jin-Woo, kolejna fala przerażającej energii zaczęła gromadzić się i wirować w paszczy Smoka. Oddech Zniszczenia był przygotowywany, aby położyć kres tej bitwie.

'To jest koniec....!'

Smoczy Cesarz był teraz pewny swojego zwycięstwa.

Jednakże....

Tuż przed tym, jak Oddech był gotowy do strzału, z ramienia Jin-Woo nagle wyrosło nowe ramię, któremu brakowało kończyny.

„Wciąż zostało mu tyle energii?!”

Smok był oszołomiony, ale wiedział, że z tej sytuacji nie może wyłonić się inny zwycięzca.

Wkrótce w paszczy Smoczego Cesarza uformowało się oślepiające światło. To było wtedy – Jin-Woo wepchnął swoje nowo powstałe ramię w tę paszczę.

„Ułaaaaa-!!”

A potem zebrał każdą uncję energii i skoncentrował ją w dłoni.

Wuuong-!!

Towarzyszyła temu niesamowita siła uderzenia, potężne oślepiające światło pokryło otoczenie.

W końcu światło zgasło i na ziemi zapanowała cisza.

\*

Jin-Woo powrócił do swojej ludzkiej postaci z gigantycznego cienia. Leżał rozwalony na ziemi i dyszał ciężko.

„Dyskać, dyszeć, dyszeć...”

Całe jego ciało płonęło, jakby go przypaliły płomienie. Był pokryty ranami od stóp do głów. Jego obecny stan był kompletnym bałaganem.

Robił, co mógł, by zapanować nad swoim ciężkim oddechem, jednocześnie wciągając dużo powietrza. Chwilę później zmusił swoje zmęczone ciało do powolnego wstania.

Tuż za zasłoną gęstej mgły wzniesionej z eksplozji ktoś zbliżał się do niego. Jin-Woo mógł tylko ironicznie podziwiać, gdy Smoczy Cesarz objawił się w swojej ludzkiej postaci.

„Co za potwór...”

Smocza gwiazda też nie była w porządku, ale w porównaniu ze stanem samego Jin-Woo była zauważalnie lepsza.

[Jesteś bardzo wytrzymałym sukinsynem, prawda?]

„To moja kwestia”.

Szkoda, Jin-Woo chciał oszczędzić energię potrzebną do wygłoszenia tej riposty, więc musiał przełknąć swoją opinię. Zamiast tego bez słowa przywołał parę „Gniewów Kamisha” i trzymał je mocno.

Smoczy Cesarz również wyciągnął swój miecz.

Shurung-!

Mimo że nie posiadał już wystarczającej siły, aby utrzymać Manifestację Ciała Duchowego, Król Smoków nadal zbierał każdą pozostałą część energii, aby zabić człowieka na dobre.

Jin-Woo również wstrzymał swój nierówny oddech i zacisnął zęby.

Smoczy Cesarz przybył przed nim jednym krokiem i zamachnął się na niego swoim długim mieczem. Para krótkich mieczy i jeden długi miecz zderzyły się i szczęknęły chaotycznie.

Za każdym razem, gdy z ich zderzających się ostrzy leciały iskry, pot i krew spływały z ciał ich posiadaczy na otoczenie.

To było wtedy.

Pękać!

Jeden z Gniewów Kamish roztrzaskał się po tym, jak jego krawędzie zostały poważnie uszkodzone w wyniku wcześniejszego ataku na zahartowane, przypominające stal łuski Cesarza Smoka.

„.....!!”

Zdołał przechylić swoje ciało na czas, by długi miecz tnący ukośnie minął go, ale to spowodowało, że na krótką chwilę stracił równowagę.

Smoczy Cesarz nie przegapił tego otwarcia. W mgnieniu oka pchnął swoją broń i przebił brzuch Jin-Woo.

Zasztyletować!!

Nawet pośród potoku strasznego bólu zacisnął zęby i zamachnął się trzymanym w drugiej ręce krótkim mieczem w stronę szyi Smoka.

Szkoda, że tuż przed tym, jak jego ostrze mogło dosięgnąć jabłka Adama należącego do Smoczego Cesarza, stwór chwycił broń gołą ręką. Czarna aura falująca wokół ostrza została zablokowana przez czerwono-czarną aurę Smoka.

Na twarzy stwora pojawił się szyderczy uśmiech.

[Czy naprawdę wierzyłeś, że krótki miecz wykonany ze smoczego zęba może naprawdę zranić to moje ciało, Smoczego Cesarza?]

Po pewnym oświadczeniu, że tak jest, pchnął rękojeść długiego miecza z jeszcze większą mocą. Broń wbiła się głębiej w brzuch Jin-Woo i wymiotował krwią.

„Keo-heok- !!”

Smoczy Cesarz odepchnął Jin-Woo stopą i cofnął długi miecz.

Jin-Woo niezdarnie przetoczył się po ziemi i ledwo zdołał się powstrzymać. Tuż przed tym, jak zdołał podnieść swoje ciało, Smoczy Cesarz pojawił się tuż przed nim i wycelował czubkiem ostrza w jego gardło.

„.....”



Jego działania nagle się zatrzymały na broni, która była nieprzyjemnie blisko jego punktu witalnego. Smoczy Cesarz zachichotał, gdy zwrócił się do niego.

[Nie wydaje ci się to zabawne?]

Ani razu nie wątpiąc, że zakończy się to zwycięstwem, Smok w ludzkiej postaci spojrział w dół na twarz swojego bezradnie osaczonego wroga.

[Walka między płomieniem zrodzonym z ciemności a ciemnością zrodzoną ze światła. Jednak ta bitwa w końcu zbliża się do końca.]

Jin-Woo chętnie zgodził się z oceną Cesarza Smoka.

"Masz rację. Jej zakończenie jest tuż za rogiem".

[Oh-hoh.]

Smok przybrał minę na wpół zdziwioną, na wpół zadowoloną i przyjrzał się ciężko rannemu ciału Jin-Woo, zanim zadał mu pytanie.

[Czy zdecydowałeś się teraz zrezygnować z bezsensownego oporu?]

To było wtedy.

Wydawał się pozbawiony energii i pokonany, prawie gotowy do poddania się, ale w jednej chwili światło błyszczące w oczach Jin-Woo zmieniło się.

[.....!!]

Smoczy Imperator pilnie pchnął ostrze do przodu. Jednak ku jego wielkiemu zdziwieniu Jin-Woo nieoczekiwanie pchnął się do przodu, zamiast zrobić unik do tyłu.

Miecz otarł się o jego tętnicę na szerokość zaledwie włosa. Skóra na jego szyi odcięła się i krew trysnęła jak fontanna, ale nie była to śmiertelna rana.

'Mogę to zrobić.'

Płacąc cenę ciężkiej rany, Jin-Woo zbliżył się w pobliże Smoczego Cesarza. Następnie przywołał krótki miecz swojego ojca przechowywany w jego „Inwentarzu”.

Oczy Smoka rozszerzyły się.

Jeszcze zanim stworzenie zdążyło rozszyfrować ten nowy obrót wydarzeń, krótki miecz Jin-Woo wbił się głęboko w pierś wroga.

KWA-JEECK!!

Ostrze przebiło się przez zbroję klatki piersiowej i dźgnęło serce Smoka.

[Kuwaaaaaah-!!!]

Jeszcze nie.

Jeszcze nie koniec!

Jin-Woo wiedział aż za dobrze, że tak duży atak nie wystarczył, by zabić Suwerena. Nawet on sam nieustannie walczył z obrażeniami, które w końcu zabiłyby każdego normalnego człowieka.

Jin-Woo wyszarpnął krótki miecz i aktywował umiejętność „Gwałtowne Cięcie”.

Dudududududududu-!!!

Niezliczone ataki wbiły się głęboko w ciało Cesarza Smoka.

Jeszcze raz!!

Dududududududu!!!

[Ty... ty bydlaku....!!]

Szokująco, nawet pomimo ostrzału niezliczonych ataków, Smoczy Cesarz wciąż podnosił swój miecz.

Trzęsienie ziemi wybuchło w oczach Jin-Woo po zobaczeniu tego.

Smok, zadany ciężkimi obrażeniami na klatce piersiowej, gdzie można było zobaczyć różne dziury, zaczął odbijać krótki miecz Jin-Woo. Im

dłużej jego umiejętność była wykorzystywana, tym większa była również prędkość Smoczego Cesarza.

Był to pokaz potęgi posiadanej przez najsilniejsze stworzenie, które wyłoniło się z ciemności wyłącznie w celu zniszczenia. Na czole Jin-Woo wystąpiły krople zimnego potu, gdy był stopniowo odpychany w jednym obszarze, w którym czuł się najbardziej pewnie – w swojej szybkości.

[Khayahk!!]

Smoczy Cesarz wydał z siebie potworne wycie i odepchnął Jin-Woo. Siła była tak silna, że myślał, że właśnie złamał mu nadgarstek.

„Keu-heuk!”

Zanim Jin-Woo odzyskał równowagę, Smok był już tuż przed jego oczami. Jednak inaczej niż wcześniej, stwór nie powtórzył tego samego błędu, jakim było zatrzymanie miecza.

Broń przebiła się przez jego Czarne Serce.

“Keok!”

Jin-Woo poczuł palący ból wystrzeliwujący z jego klatki piersiowej. Jego oddech przyspieszył i nie był już w stanie nawet wyrazić swojego bólu. Cała siła opuściła jego nogi i automatycznie ukląkł na ziemi.

Plusk.

Jakby jego gniew nie ostygł, Smoczy Cesarz z wściekłym rykiem rzucił się ku niebu.

Kuwaaaaaa-!!!

Przekształcił się w postać podobną do Dragonewta, która była w połowie drogi między wyglądem człowieka a smoka, zanim ktokolwiek to zauważył, i wyciągnął pazury, aby zaatakować po raz ostatni.

Warczący głos wydobył się z paszczy Smoka.

[Ty bydlaku, rozerwę cię kawałek po kawałku i nakarmię moim Niebiańskim Smokiem!]

Jeśli próba okazania uprzejmości i zadawania Władcy Cienia śmierci godnej króla była błędem z jego strony, to Smoczy Cesarz ześle okrutną i nieszczęśliwą śmierć, która wielokrotnie zrekompensuje ten błąd.

„Pokażę ci, co stanie się z tym, który odważy się przeszkodzić mi, Królowi wszystkich smoków, na końcu!”

Smoczy Cesarz szalał z takimi myślami wypełniającymi jego głowę. Obnażył swoje długie kły i ryczał dalej. Ale wtedy...

...Niespodziewanie z niebios eksplodował głośny chór energicznych okrzyków wojennych.

Waaaahhhh-!!

Smoczy Cesarz podniósł głowę. Właśnie wtedy powitał go nieprawdopodobny spektakl.

Armia Władców, żołnierze niebios nieustannie wylewała się z gigantycznej Bramy, której wcześniej tam nie było. Ich machające skrzydłami zaczęły wypełniać ponure, zachmurzone niebo kolorami białawego srebra.

'Niemożliwy...!!'

Smoczy Cesarz wewnątrznie spanikował.

Bez wątpienia nie było Bramy, kiedy tu dotarła. Skąd więc wzięła się ta Brama i jak żołnierze niebios mogli tak szybko wejść na ten świat?

Potrzeba by nieobliczalnej ilości energii, aby otworzyć portal łączący ten świat z drugą stroną. Więc jak....

Kiedy jego myśli sięgnęły tak daleko, Smoczy Cesarz spojrzał drżącymi oczami na Jin-Woo leżącego na ziemi, obecnie ciężko dyszącego na kolanach.

[Ty bydlaku.... Powodem, dla którego zaatakowałeś mnie wszystkim, co miałeś od samego początku, było....?!]

Nie była to różnica poziomów doświadczenia, ale od samego początku pracował na ten efekt końcowy? Wezwać sojuszników z drugiej strony, rozdzierając przestrzeń kolizją dwóch wielkich źródeł mocy?

Do tej pory Smoczy Cesarz zgadywał, jaki może być plan Jin-Woo na podstawie własnego światopoglądu. Powód, dla którego zwrócono uwagę armii Świata Chaosu, powód, dla którego sprowadzono ją w to odludne miejsce...

Smok uznał to za człowieka, który nie chciał, aby ich bitwa została przerwana przez czynniki zewnętrzne. Ale jak się okazało, Władca Cienia miał zupełnie inny cel.

Nawet wtedy...

[Nawet wtedy.... Nie mogłeś mieć innego sposobu komunikowania się z Władcami....?]

Smoczy Cesarz nie mógł dokończyć zdania.

Był sposób – statki Władców.

Czy na tej planecie nie pozostało jeszcze kilka statków połączonych z Władcami poprzez użyczenie ich mocy? I w ten sposób Fragmenty Jaskrawego Światła były w stanie przygotować Bramę w tym miejscu.

[.....]

Smoczy Cesarz spojrział gniewnie na Jin-Woo.

Tylko dla tej szansy jednej na dziesięć tysięcy wybrał metodę, w której nawet jeśli przegrałby walkę, i tak wygrałby wojnę przed rozpoczęciem tej bitwy.

Była to kompletna porażka Smoka, który skupił się tylko na walce na jego oczach i niczym więcej.

Jin-Woo, z trudem powstrzymując zawrotny ból ze wszystkich swoich ran, uśmiechnął się bez energii.

– To byłeś ty, prawda?

[.....?]

„To ty kazałeś Władcom Białych Płomieni i Zwierzęcych Kłów zaatakować Władcę Cienia od tyłu”.

[....Czy Władca Białych Płomieni wypluł gębę?]

Zamiast odpowiedzieć od razu, Jin-Woo spojrział na niebo wypełnione niezliczonymi skrzydlatymi żołnierzami. Nieco później opuścił wzrok z powrotem na Smoczego Cesarza i uśmiechnął się.

„Osborne chciał, żebym przekazał tę wiadomość”.

Jin-Woo powoli rozłożył środkowy palec. W tym momencie Smoczy Cesarz eksplodował czystą wściekłością.

[Ty bydlaku!!]

Śmiertelnie ostre pazury rzuciły się w stronę bezbronnego Jin-Woo klęczącego na ziemi.

Szkoda, że te pazury nie mogły go dosięgnąć, zamiast tego zostały zablokowane przez sześć pięknych skrzydeł delikatnie obejmujących postać Jin-Woo.

Smoczy Cesarz przerwał swoje działania i wycofał swoje pazury. Spojrzął na postać, która zablokowała jego atak i wydał z siebie bolesny jęk.

[Najjaśniejsze światło....]

Następnie smok podniósł głowę.

Z góry sześciu aniołów, każdy z trzema parami skrzydeł, powoli zstąpiło wokół stworzenia.

Rzeczywiście, zakończenie tej bitwy było tuż za rogiem. Smoczy Cesarz przypomniał sobie tę krótką rozmowę, którą odbył z Jin-Woo i zaczął się uśmiechać.

[....To jest koniec.]

Wkrótce włócznie należące do Władców przebiły Smoczego Cesarza ze wszystkich stron

**< Rozdział 242 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 243

Desperacka i wyczerpująca bitwa między dwoma Suwerenami również odcisnęła swoje piętno na niebie. Popiół, rozrzucony w niebiosa po bitwie, cicho spadł jak płatki śniegu.

Jin-Woo patrzył, jak szary popiół opada na jego ramiona jeden po drugim i podniósł głowę.

Z oddali, gdzieś nad nim – żołnierze Władców spowijający niebo doszczętnie, przemieszczali się w inne miejsce przez niezliczone Bramy.

Spektakl dziesiątek milionów żołnierzy maszerujących zgodnie zgodnie z rozkazami swoich Władców był naprawdę przytłaczającym widowiskiem.

Ich celem było całkowite wyeliminowanie pozostałych sił suwerenów. Teraz, gdy zginął nie tylko Smoczy Cesarz, ale kilku innych Władców, nie było żadnej szansy, by Armia Świata Chaosu przetrwała.

Dlatego żołnierze niebios maszerowali naprzód, aby ogłosić koniec tej wojny, która trwała o wiele za długo.

Jin-Woo poczuł, że jego klatka piersiowa z jakiegoś powodu drętwieje, gdy obserwował ich rozstawienie. Podczas gdy on dusił się w swoich emocjach, „najbardziej Brilliant Light” skończył wydawać rozkazy swoim żołnierzom i wrócił na miejsce.

Naprawdę piękna forma życia, której żadne znane wyrażenie w ludzkim języku nie byłoby w stanie odpowiednio opisać, po wylądowaniu przed Jin-Woo złożyło jednocześnie dumnie rozpostarte sześć skrzydeł. Inni Władcy również wylądowali jeden po drugim za „najbardziej Brilliant Light”.

Badał aktualny stan Jin-Woo. Na pierwszy rzut oka wydawał się być zwykłym człowiekiem.

„Jednakże temu samotnemu człowiekowi udało się zakończyć wojnę między nami a Suverenami”.

Kto mógł sobie coś takiego wyobrazić?

Kto mógł pomyśleć, że kurtyna odwiecznej wojny, pozornie bez końca, zaplanowana przez Istotę Absolutną, zostanie zamknięta przez słabą egzystencję w tak odległym świecie?

Przynajmniej ten anioł nigdy sobie tego nie wyobrażał.

I dlatego jego początkowe zaskoczenie przekształciło się w czysty szacunek dla dokonań Jin-Woo.

[Zakończyłeś naszą wojnę. Nie wiem nawet, jak właściwie wyrazić swoją wdzięczność.]

„...”

Jin-Woo bez słowa spojrzał na spadający z nieba popiół, po czym przeniósł wzrok na Brilliant Light.

– Chcę cię prosić o przysługę, chociaż może się to wydawać trochę za duże jak na gest podziękowania.

[Przysługa...?]

Brilliant Light przybrał lekko zdziwioną minę.

Potęga Władcy Cienia mogłaby równie dobrze być na tym samym poziomie, nie, może nawet większa niż jego własna. Jednak taka istota prosiła o przysługę?

Jakby chcąc zmniejszyć zamieszanie w głowie Brilliant Light, Jin-Woo odpowiedział pierwszy, zanim można było zadać oczywiste pytanie.

„To coś, co tylko ty możesz zrobić”.

Anioł o sześciu skrzydłach skinął głową.

[Jeśli jest to w mojej mocy, aby tak się stało, obiecuję pomóc ci w pełni.]



Suweren Cienia odegrał ważną rolę w zabiciu Smoczego Cesarza, a Władcy mieli teraz wobec niego ogromny dług wdzięczności, którego niełatwo było spłacić. Z pewnością nie było wymówki, by nie spełnić jego przysługi.

Jednak z ust Jin-Woo wydobyła się dość trudna przysługa.

"Jeszcze raz.... Czy możesz jeszcze raz użyć „Kielicha Odrodzenia”?”

Brilliant Light poczuł wstrząs podobny do uderzenia kogoś w tył głowy. Nawet stojący za nim inni Władcy nie potrafili ukryć zdziwienia.

Jako ich przywódca, Brilliant Light po prostu musiało to ponownie potwierdzić.

[Czy prosisz mnie o użycie „Kielich Odrodzenia” i ponowne cofnięcie czasu?]

"Zgadza się."

Jin-Woo skinął głową i wyjaśnił.

„A po odwróceniu biegu czasu chciałbym, żebyście niczego nie wysyłali na Ziemię. Zabiję Władców i ich armie w szczelinie między wymiarami.

Brilliant Light był oszołomiony tym, co Jin-Woo chciał zrobić po odwróceniu czasu i nie mógł od razu wypowiedzieć słów, które utknęły mu w ustach.

„Sam... Chce sam walczyć w tej wojnie?”

Jin-Woo usłyszał wyjaśnienie dotyczące „Kielicha Odrodzenia” od byłego Władcy Cienia.

Nawet jeśli narzędzie Boga zostało użyte, a czas został odwrócony, wyższe istoty, takie jak Władcy i Władcy, zachowałyby swoje wspomnienia. W takim przypadku, ponieważ odziedziczył moc Suwerena Cienia, stając się jednym z ego Osborne'a, jego obecne umiejętności nie zniknęłyby.

Jin-Woo planował przejąć tę moc, jak również swoje wspomnienia, i dobrowolnie wejść w szczelinę między wymiarami.

[Chcesz walczyć z nimi wszystkimi sam?!]

Olśniewające Światło przemówiło niedowierzającym głosem.

[Ale dlaczego chcesz to zrobić? Wielokrotnie używaliśmy „Kielich Odrodzenia”, ale nigdy nie osiągnęliśmy lepszego wyniku.]

„.....”

Jin-Woo spojrzał na krótki miecz swojego ojca i spokojnie odpowiedział.

„Zbyt wiele istnień ludzkich zginęło podczas tej bitwy. Chcę je tylko sprowadzić z powrotem, to wszystko.

Jeśli oznaczało to, że może sprowadzić ich z powrotem, cofając czas, to Jin-Woo był w pełni przygotowany do walki z Suverenami jeszcze raz.

Brilliant Light zamknął oczy, aby dać sobie trochę czasu do namysłu, i nagle zdał sobie sprawę, że wczuł się w odpowiedź Jin-Woo. Niezależnie jednak od tego, cofanie czasu pozostawało bardzo niebezpiecznym działaniem.

[„Kielich Odrodzenia” zbliża się do swojego limitu. Jeśli nie uda ci się osiągnąć celu, prawdopodobnie nie będziemy w stanie cofnąć czasu.]

Te słowa sugerowały, że przyszłość o wiele bardziej okrutna i straszna może czekać ten świat. Oznacza to, że obecny rozwój może być najlepszym wynikiem końcowym dla wszystkich.

[Jeśli sobie tego życzysz, możesz pozostać w pamięci wszystkich na zawsze jako bohater, który w pojedynkę powstrzymał inwazję Suverenów. Lecz....]

Aż nazbyt łatwo dostrzec smutek przesiąknięty ekspresją Wspaniałego Światła.

[Bitwa, którą chcesz rozpocząć, nie zostanie zapamiętana przez nikogo poza tobą. Jeśli zostaniesz pokonany, czeka cię zagłada. I nawet jeśli wyjdiesz zwycięsko, nikt nie będzie świętował twoich osiągnięć.]

Sześciokrzydły anioł po raz ostatni potwierdził decyzję Jin-Woo.

[Nawet wtedy, czy nadal chcesz cofnąć czas?]

Zanim odpowiedział, Jin-Woo cicho zamknął oczy i pomyślał o ważnych osobach w jego życiu. Oczy Żołnierzy Cienia umieszczone w ich cieniach pozwoliły mu zobaczyć ich w czasie rzeczywistym.

Jego mama i młodsza siostra trzymały się za ręce ze zmartwionymi twarzami, z niepokojem oglądając wiadomości z Japonii na telewizorze.

Cha Hae-In miała głęboko zamknięte oczy, jakby żarliwie się do kogoś modliła. W międzyczasie prezes Stowarzyszenia Woo Jin-Cheol również oglądał wiadomości ze łzami w oczach.

Jin-Woo czuł ich szczerą emocje i pewien kącik jego klatki piersiowej stopniowo się rozgrzewał. A kiedy otworzył oczy, jego umysł był już zdecydowany.

"Wracam."

...Do tych ludzi, którzy jeszcze zostali, a nawet do tych, których już tu nie było.

Twarze Prezesa Stowarzyszenia Goh Gun-Hui, Adama White'a i jego ojca przemknęły mu przez myśl. Oprócz nich w tej wojnie zginęło znacznie więcej ludzi. Jin-Woo przysiągł, że już nigdy więcej nikt nie będzie stracony.

Brilliant Light wyraźnie widział jego niezachwianą determinację.

[.....]

Powodem, dla którego Władcy posunęli się tak daleko, że użyli „narzędzia Boga, którego nigdy nie należy używać” i ocalili ten świat, był fakt, że ta planeta pierwotnie nie była związana z toczącą się wojną.

Jednak mieszkaniec tego świata i bohater, który go uratował, podjął decyzję. Powiedział, że swoimi mocami ocali nie tylko część, ale cały świat.

I żeby sam udźwignął ten ciężar.

Przez chwilę aniołowi wydawało się, że twarz byłego Władcy Cienia pokryła się z twarzą Jin-Woo.

To twarz jego upartego towarzysza nie chciała ustąpić, mimo że żołnierze niebios całkowicie pokrywający niebo grozili mu, aby mógł chronić swojego pana, Istotę Absolutną.

Mógł być przerażającym wrogiem, ale jednocześnie anioł bardzo go szanował.

„...Oni są do siebie podobni.”

Wąski uśmiech pojawił się na ustach Brilliant Light po przypomnieniu sobie twarzy Osborne'a.

[Rozumiem. Będę się modlił o twój sukces.]

"Trzymać się."

Jin-Woo szybko zadał pytanie.

„Co stanie się z moimi Żołnierzami Cienia, których nie było w przeszłości?”

Na przykład żołnierze tacy jak Beru.

Oryginalni żołnierze Osborne'a nadal pozostawaliby w jego cieniu, jasne, ale co z innymi, takimi jak Greed, który był człowiekiem o imieniu „Hwang Dong-Su” dziesięć lat temu, lub Beru, który wtedy nawet nie istniał?

Olśniewające Światło wyjaśniło zgodnie z tym, co wiedziało.

[Te, które zostaną nałożone na bieg czasu z przeszłości, zostaną wymazane, podczas gdy te, które tego nie zrobią, pozostaną takie, jakie są.]

Oznaczało to, że Beru będzie nadal istnieć, a Chciwość zniknie. Słyszał teraz, jak żołnierze płaczą ze smutku w swoim cieniu.

Jin-Woo pożegnał się w myślach z tymi żołnierzami, którzy mieli się z nim rozstać i podniósł głowę z uśmiechem.

"Jestem gotowy."

Olśniewające Światło przywołało „Kielich Odrodzenia” z podprzestrzeni i skinęło głową.

[Modlę się, aby twoja odwaga ocaliła twój świat jeszcze raz.]

\*

Oślepiające światło ogarnęło cały świat.

Na rogu pewnej lokalnej gazety pojawił się mały, łatwy do przeoczenia artykuł o gimnazjalistce, która zaginęła po pozostawieniu listu z napisem „Mam coś do zrobienia”.

I jakieś dwa lata później.

Świat stał się przez krótką chwilę hałaśliwy po tym, jak zaginiony gimnazjalista nagle wrócił do domu zupełnie zdrowy, jakby wszystko było snem. Ale wszystko wkrótce wróciło do swojego zwykłego spokoju, tak jak powinno.

A potem czas płynął spokojnie.

Nigdy więcej nie zdarzyły się przypadki Bram, potworów lub Łowców, którzy wystąpili naprzód, by polować na te potwory.

\*\*\*

Yu Jin-Ho znalazł się w środku przyjęcia powitalnego dla studentów pierwszego roku, ale jego wyraz twarzy pozostał dość sztywny.

Kuszący zapach skwierczących na grillu pasków boczku wieprzowego, który dochodził tu i tam, łaskotał go w nos, ale przez to, jak bardzo się czuł, po prostu nie mógł w ogóle zaostrzyć apetytu.

Ale jak to możliwe?

Choć ukrywał swoje rodzinne pochodzenie, na razie wiódł życie godne ostatniego syna bogatego „Chaebola”. Jednak z jakiegoś powodu ta restauracja specjalizująca się w mrożonym boczku wieprzowym nie wydawała mu się obca.

„Ale jak to się stało?”

Yu Jin-Ho przechylił głowę to w jedną, to w drugą stronę, co spowodowało, że jeden z jego seniorów z uniwersytetu lekko poklepał go po ramieniu.

„Hej, Jin-Ho? Daj spokój, człowieku. Rozluźnij się, stary. Ktoś mógłby pomyśleć, że prowadzono cię do rzeźni czy coś.

Yu Jin-Ho był zdenerwowany, a jego głos naturalnie podniósł się wyżej.

„N-nie, to nie to, seniorze!”

„Mówię tutaj, przestań to robić na razie, dobrze?”

Starszy parsknął figlarnie, ale potem ukradkiem powstrzymał śmiech.

„Ach, tak. Myślę, wiesz, że rozsądnie będzie zachowywać się przed „tym” seniorem, tak na wszelki wypadek. Widzisz, na naszym wydziale mamy naprawdę przerażającego seniora.

„Heok”.

Wyraz twarzy Yu Jin-Ho zeszywniał teraz o wiele gorzej.

„Wiesz, taki facet? On nie tylko karze czy dyscyplinuje juniorów bez powodu, ale po prostu stojąc obok niego, jego niesamowita charyzma jest taka...”

Jeśli ktoś miałby mówić o takiej osobie, Yu Jin-Ho też znał kogoś takiego całkiem niedaleko.

Przez chwilę przypomniał sobie twarz swojego ojca, często nazywanego dyrektorem generalnym Iron Blood, zanim brutalnie potrząsnął głową, aby pozbyć się rozprasających myśli.

Może już porządnie się upił, senior nagle zaczął z entuzjazmem mówić o tym tajemniczym i przerażającym „seniorze”.

„Hej, znasz tego sportowca o imieniu Cha Hae-In?”

„Uhm... Czy mówisz o Cha Hae-In, który stał się naprawdę sławny nie tak dawno temu jako idol świata lekkiej atletyki?”

„Tak, tak. Ją. Widzisz, że Cha Hae-In jest dziewczyną naszego straszego seniora? Aigoo, nadchodzi.

Starszy poderwał się ze swojego miejsca na widok pewnego mężczyzny wchodzącego do jadalni i pospiesznie skłonił się w pasie.

„Senior-nim, dziękuję za przybycie!”

“Senior-nim !!”

“Starszy-nim!”

Po obejrzeniu uprzejmych, zdyscyplinowanych powitań swoich seniorów, Yu Jin-Ho zdał sobie sprawę, że pijany senior do tej pory w niczym nie przesadzał. Wraz z wejściem jednego samotnego mężczyzny atmosfera hałaśliwego, hałaśliwego przyjęcia powitalnego pierwszego roku zmieniła się natychmiast.

Bezużyteczna nerwowość, którą teraz czuł, nie nadawała się do niczego innego, jak do tego, że sucha ślina spływała mu po gardle dość boleśnie.

Łyk.

Rzecz jednak w tym, że pechowiec podobno złamałby sobie nos, nawet upadając na tyłek. Yu Jin-Ho nie mógł nawet podnieść głowy ze strachu, który czuł, ale z jakiegoś powodu ten przerażający senior, o którym mowa, usiadł na miejscu tuż obok niego.

„Ach... Drogi senior-nim, dlaczego musiałeś wybrać miejsce obok mojego, skoro jest ich tak wiele gdzie indziej?”

Yu Jin-Ho westchnął głęboko w sercu, z głową wciąż opuszczoną w przygnębieniu, ale wtedy ten przerażający senior nagle podarował mu szklankę wypełnioną przezroczystą ciecżą.

„Weź ode mnie filiżankę”.

Pomyśleć, że szklanka gorzały podana pierwszorocznikowi nie była jednym z tych małych kubków soju, ale prawdziwym szklanym kubkiem?

Yu Jin-Ho uznał, że taka akcja była zgodna z oczekiwaniami hardkorowego seniora i ostrożnie przyjął oferowany puchar, mając nadzieję, że nie popełni tu żadnego błędu.

„Chociaż właściwie nie radzę sobie zbyt dobrze z alkoholem...”

Mocno zacisnął powieki i wcisnął płyn do gardła. Ale wtedy jego oczy otworzyły się szeroko ze zdziwienia i zadał pytanie w związku z tym nieoczekiwanym rozwojem wydarzeń.

„S-senior? Czy to nie jest napój gazowany?”

"To jest."

Ten rzekomo przerażający senior miał minę, która zdecydowanie nie była wcale przerażająca, gdy potrząsał butelką po napojach.

„Dlaczego ty i ja nie pijemy tego zamiast tego?”

Z niewiadomego powodu senior miał minę osoby wpadającej na kogoś, kogo bardzo chciał zobaczyć po bardzo, bardzo długiej rozłące.

„Och, a Jin-Ho? Będę się bardzo źle czuła, jeśli nadal będziesz nazywać mnie starszym to i starszym tamtym, dobrze?”

Senior napełnił pustą szklanekę sodą i przemówił przyjaznym tonem.

„Od teraz mów do mnie „hyung”.

„Ech?”

– Co, nie chcesz?

Niegdyś czułe oczy przerażającego seniora nagle zmieniły się w coś znacznie poważniejszego. Yu Jin-Ho instynktownie wyprostował się i energicznie wykrzyknął odpowiedź.

„N-nie, zrobię to, hyung-nim!!”

„...Hę?”

Po mimowolnym wypluciu słów „hyung-nim”, Yu Jin-Ho nagle zaczął się zastanawiać, jak bardzo wydawały się one tak znajome dla jego języka.



– Poza tym... Chwileczkę, czy ja już kiedyś mówiłem seniorowi, jak mam na imię?

Nadal przechylał głowę w tę i we w tę, a tymczasem seniorzy lekko stuknęli się kieliszkami.

"Twoje zdrowie."

Z jakiegoś powodu Yu Jin-Ho zdał sobie sprawę, że uśmiech na twarzy seniora wcale nie jest obcy; Kąciki jego oczu poczerwieniały od wilgoci, gdy energicznie jeszcze raz stuknął swój własny kubek z kubkiem seniora.

„Tak, na zdrowie!”

\*\*\*

Z głośnika telefonu dobiegł nieco niezadowolony głos Yu Jin-Ho.

– „Ach, hyung-nim? Dlaczego jeszcze nie przyszedłeś do klasy wydziałowej?

Jin-Woo odpowiedział z uśmiechem.

– Widzisz, mam dziś małą sprawę do załatwienia. Ach, zgadza się. Hej, Jin-Ho?

– „Tak, hyung-nim?”

„Jest naprawdę ważna sprawa, którą muszę się najpierw zająć, więc czy możesz mnie zastąpić podczas popołudniowych zajęć? Dziękuję.”

– „Ech? Hyung-nim? Hyung-nim!!”

Jin-Woo odsunął ucho od rozpaczliwie wołającego go głosu i zakończył rozmowę.

Kliknij.

Jin-Woo podniósł głowę i wychwycił nazwę szpitala wypisaną dużą czcionką tuż przed jego twarzą.

„Szpital Ogólny w Seulu Il-Sin”.

Był ktoś, kogo musiał spotkać przebywając w tym miejscu.

Zatrzymał się na chwilę, żeby poprawić swój strój. Potem, gdy tylko zrobił krok w stronę szpitala, minęła go dość znajoma twarz.

Nie chciał zostać zauważony, ale być może dlatego, że jego wzrok zatrzymał się na niej o chwilę za długo, zatrzymała się i odwróciła w jego stronę.

„...?”

To był Ju Hui.

Uzdrowicielka rangi B, która często się bała, ale mimo to wstąpiła do Stowarzyszenia i robiła co mogła, aby dana jej moc nie została zmarnowana.

Kiedyś taka była, ale teraz wpatrywała się w Jin-Woo z wyglądem zwykłego studenta. Skończył na delikatnym uśmiechu po tym, jak zdał sobie sprawę, jak bardzo nie pasuje jej bycie Łowcą.

Ju-Hui intensywnie przyglądała się Jin-Woo przez długi czas, zanim z wahaniem otworzyła usta.

„Uhm, przepraszam...? Czy my się już gdzieś spotkaliśmy?”

Słowa radosnego powitania pospieszyły mu aż do końca języka. Jednak zamiast tego zdecydował się potrząsnąć głową.

„Nie, nie sędzę”.

A potem odwrócił się, by odejść, nie oglądając się za siebie.

Przez chwilę Ju-Hui przechylała głowę to w jedną, to w drugą stronę, patrząc na oddalającego się Jin-Woo, zanim ona również ruszyła swoją drogą. Usłyszał jej oddalające się kroki i przybrał zadowolony wyraz twarzy.

Chronił ją.

Chronił spokojne życie codzienne.

Ilekcć natknął się na dowody pokoju stworzonego dzięki jego poświęceniu, czuł się tak, jakby zebrał korzyści z całej swojej ciężkiej pracy.

Dlatego....

„To mi wystarczy”.

....To mu wystarczyło.

Jin-Woo stanął przed wejściem do szpitala i spojrzał na swoją lewą dłoń z nieuleczalną poparzoną skórą. Następnie powoli wszedł do budynku.

Jeśli ktoś pytał go o tę ranę, zawsze odpowiadał tak:

Że nabawił się tej kontuzji ratując świat.

\*\*\*

Kiedy lekarz prowadzący wszedł do sali szpitalnej, pewien pacjent leżący na łóżku dał mu znak, aby podszedł bliżej.

– Czy możesz... pomóc mi usiąść, proszę?

Lekarz pospiesznie podbiegł do łóżka i ostrożnie pomógł podnieść górną część tułowia leżącego na plecach pacjenta.

"Dziękuję Ci."

Wtedy lekarz zauważył drewnianą butelkę, której nigdy wcześniej nie widział na stole obok łóżka pacjenta.

„Co to jest, panie przewodniczący?”

Wychudzony pacjent, chudy jak wyschnięte drzewo, boleśnie kaszłał i sapał, zanim odpowiedział.

– Przed chwilą dał mi go pewien młody człowiek.

Lekarz zrobił speszony wyraz twarzy.

To była sala dla VIP-ów w szpitalu, co oznaczało, że przy głównym wejściu stale pilnowało dwóch strażników. Nikt nie mógł wejść bez wyraźnej zgody samego lekarza.

Tylko komu udało się tu zakraść i zostawić tę butelkę?

„To naprawdę dziwna rzecz, naprawdę.... Jednak to, co powiedział mi ten młody człowiek, było jeszcze bardziej niewiarygodne”.

Ten młody człowiek opowiedział historię dawno już spisanych historii, kiedy pacjent walczył u jego boku z „potworami”. Młody człowiek kontynuował i powiedział, że przyszedł do niego z tym prezentem jako podziękowanie za wszystko, co się wtedy wydarzyło.

„A potem po prostu zniknął. Jakby był mirażem, jakby nigdy go tu nie było.

Gdyby nie fizyczne dowody, nawet lekarz prowadzący by w to nie uwierzył. Ale oto był, prezent rzekomo pozostawiony przez tego młodego człowieka.

Kiedy lekarz stał i zastanawiał się, jak powinien zareagować w takiej sytuacji, drżący palec pacjenta wskazywał teraz na drewnianą butelkę.

"Daj mi to."

Lekarz podniósł butelkę i umieścił ją w dłoni pacjenta. Starzec siedzący na łóżku przyjrzał się butelce i zachichotał.

„Powiedział, że dopóki będę pił to, co jest w środku, moja choroba zostanie całkowicie wyleczona, jakby została zmyta. Huh huh."

„C-przewodniczący. Nie możesz wierzyć w słowa...”

"Jestem zmęczony."

Przewodniczący przerwał lekarzowi.

„Pozwól, że zapytam cię o jedną rzecz. Nawet jeśli tego nie wypiję, ile czasu mi zostało?

„...”

Lekarz nie mógł odpowiedzieć.

Nawet teraz, absolutnie najlepsze, co miała do zaoferowania współczesna medycyna, ledwo utrzymywało oddech pacjenta, to wszystko.

W tym momencie można by wręcz twierdzić, że to cud, że jeszcze żyje.

„Przewodniczący” lekko cmoknął, ponieważ lekarz nie był w stanie nic powiedzieć.

„Jeśli to wypiję i coś pójdzie nie tak... Chcę, żebyś to napisał na moim nagrobku. Przewodniczący Goh Gun-Hui, pochowany w tym miejscu, nigdy się nie poddał i walczył ze swoją chorobą do samego końca”.

„Panie Prezesie...”

Jako lekarz wiedział, że jego obowiązkiem jest powstrzymanie tego, ale nie mógł się do tego zmusić, gdy przewodniczący Goh Gun-Hui przybrał zdeterminowany wyraz twarzy, otwierając wieczko butelki.

Następnie z pewnym trudem zaczął pić płyn znajdujący się w środku.

Łyk, łyk.

Po upewnieniu się, że każda kropla dostała się do jego gardła, Goh Gun-Hui zaczął przypominać sobie twarz tego młodego mężczyzny, który zostawił tę butelkę. Pamiętał szczególnie te oczy.

Goh Gun-Hui uważał, że zdecydowanie warto było zaufać człowiekowi o tak potężnej parze oczu.

I wtedy...

Kiedy skończył wypić każdą kroplę tego leku...

Zrzut.

Ba-dup, ba-dump, ba-dump.

Jego umierające serce znów zaczęło bić zdrowo.

Jego serce... znowu biło.

[Tylko ja awansuję – Fin.]

<< Posłowie autorskie >>

Witam wszystkich. Mówi Chugong.

Właściwie po tym, jak napisałem „cześć wszystkim”, utknąłem, zastanawiając się, co napisać dalej, przez prawie dziesięć minut. Ale jest zgodnie z oczekiwaniami.

Jeśli posłowiem na końcu powieści jest list od autora, to tak jak myślałem, mogę powiedzieć tylko jedno.

Dziękuję Ci.

Dziękuję Ci bardzo.

Z głębi serca dziękuję, że podążacie za tymi brakującymi słowami nieutalentowanego słowotwórcy, że je lubicie i podążacie za nimi oraz że czekacie cierpliwie tak bardzo, jak lubiliście.

Jesteśmy teraz na końcu.

Kilku z Was wyraziło swoje obawy, że koniec nadszedł zbyt gwałtownie, ale szczerze mówiąc, ten finał był zaplanowany od samego początku.

Rzeczy takie jak cofanie czasu Jin-Woo, Ju-Hui, który pojawił się na początku powieści, pojawiający się ponownie na końcu, a nawet jego leczenie choroby Goh Gun-Hui, wszystko to.

Chociaż dodałem ponowne spotkanie z Yu Jin-Ho nieco później, po napisaniu sceny z kolacją między nim a Jin-Woo, myśląc, że to będzie zabawne.

I tak, pod koniec prawie 250-odcinkowego marszu, [Only I Level Up] dobiegło końca w ten sposób.

Kiedy pytałam innych autorów, co czują po zakończeniu swoich powieści, wszyscy mówili, że to mieszanka ulgi i smutku, ale dlaczego ja nie czuję ulgi, tylko smutek?

Nawet gdy piszę to posłowie, łzy grożą, że wypłyną mi z oczu.

Wygląda na to, że nawet nie potrafię udawać swojego wieku.

Być może z jakiegoś powodu jest mi smutno, ale prawdę mówiąc, myślę o wzięciu około tygodnia wolnego przed ponownym przyjściem do ciebie z serią pobocznych historii.

Modłę się, abyście wszyscy pozostali nietknięci do tego czasu!

A ponieważ piszę to posłowie, równie dobrze mogę spalić trochę nieruchomości i skorzystać z okazji, aby wyrazić wdzięczność tym, którzy pomogli mi osiągnąć sukces [Only I Level Up]: mojemu największemu partnerowi, Goh Dong-Nahmowi Zastępcy kierownika-

nim, Lee Seok-Won Associate Editor-nim, który pomógł mi na różne sposoby, a także autor Leltree, wschodząca gwiazda naszego zespołu Unique.

Szczerze mówiąc, pomyślałem, że byłoby niezręcznie podziękować tylko dwóm osobom, więc dodałem również autora Lela, ale po tym, jak to zrobiłem, przypomniałem sobie, jak jęczałem do niego przez telefon, ilekroć utknąłem w bloku pisarskim i teraz naprawdę żałuję, że prawie o nim zapomniałem.

Naprawdę mi przykro, Leltree!

I tak, chciałbym jeszcze raz ogłosić koniec [Only I Level Up] stworzonego z 10% marudzenia, 39% ciężkiej pracy i 50% miłości od was wszystkich, drodzy czytelnicy.

Jeszcze raz z całego serca dziękuję.

Chociaż pisanie tej powieści było dość trudne, podróż była dla mnie bardzo przyjemna dzięki Wam, moim czytelnikom, którzy zdecydowaliście się mi towarzyszyć w tej przejażdżce.

Przygotuję się jeszcze dokładniej i następnym razem wrócę do Was lepszy niż kiedykolwiek.

Wszyscy, bądźcie zdrowi i żegnajcie!

– Autor Chugong, wylogowuje się.

**< Rozdział 243 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 244

Historia poboczna 1

1. Jestem pracownikiem Koła Myśliwskiego.

Kiedy spacerujesz po ulicy, zadaj to pytanie każdemu napotkanemu uczniowi. Zapytaj ich, jaki zawód chcieliby wykonywać w przyszłości.

Sto razy na sto otrzymasz jedną z tych trzech odpowiedzi.

Jeden, słynny Łowca; po drugie, członek personelu dużej gildii; i trzy, pracownik Stowarzyszenia Myśliwskiego.

Jeśli dzieciak, z którym rozmawiałeś, był trochę powolny w głowie, marnowałby każdy dzień, chcąc zostać sławnym Łowcą.

Dzieciak mądrzejszy od powyższego przykładu chciałby dostać pracę w dużej Gildii, która płaciłaby ci zgodnie z umiejętnościami.

Najmądrzejsze ciastka z całej gromady zdecydowałyby się zostać pracownikami Stowarzyszenia Łowców, gdzie nadal zarabiałoby się tyle samo, co duże Gildie, będąc jednocześnie traktowanym jako quasi-urzędnik państwowy, co zmniejszało niebezpieczeństwo bezceremonialnego zwolnienia z pracy.

Ja? Byłem mądrym ciasteczkiem.

Bardzo mądry, do rozruchu.

I może dlatego, kiedy ogłosiłam zamiar wstąpienia do Stowarzyszenia Łowców, mama i tata byli nieco zasmuceni, co było trochę inne niż reakcja innych rodziców.

Tata chciał, żebym został prokuratorem, a mama wołała, żebym został lekarzem. Oczywiście, jako jedyny syn w rodzinie, nie było tak, że nie wiedziałem, że moi rodzice chcą, żebym podążał za ich wyborami zawodowymi.



Jednak ja też miałam swoje marzenie. I to marzenie miało duży wpływ na to, że zdecydowałam się zostać pracownikiem Stowarzyszenia Łowców.

– Dlaczego chcesz zostać członkiem Stowarzyszenia Łowców?

Te słowa rzucił mi nikt inny jak prezes Stowarzyszenia, Goh Gun-Hui, kiedy siedziałem w pokoju przesłuchań ze sztywną jak skała twarzą.

Byłem zajęty karceniem siebie za to, że przekręciłem prawie wszystkie pytania zadawane przez ankieterów z powodu tego, jak bardzo byłem zdenerwowany. Ale kiedy usłyszałem to pytanie przebijające się do mojego mózgu i budzące mnie w jednej chwili....

Światło świecące w moich oczach zmieniło się.

Przynajmniej pamiętałem, że odpowiedziałem na to pytanie ze zdeterminowanym wyrazem twarzy.

– Nawet teraz Łowcy-nimy ryzykują życiem, aby chronić niewinnych cywilów w wielu częściach naszego kraju. W takim razie... Gdzie są ci ludzie, którzy ryzykują życie dla Łowców-nimów?

Podniosłem głos, gdy powiedziałem, że chcę zostać członkiem Stowarzyszenia i stanąć po stronie tych ludzi, którzy chronią Łowców.

Czy się wtedy myliłem, kiedy wciąż zdenerwowany ja usłyszałem ciche westchnienia „Wow” dochodzące z mojej strony i do przodu?

Ale jedno jest pewne – wyraźnie pamiętałem, jak widziałem prawie niedostrzegalny uśmiech na twarzy przewodniczącego Stowarzyszenia Goh Gun-Hui, gdy kąciki jego ust lekko się uniosły.

W ten sposób zostałem pracownikiem Stowarzyszenia Łowców, pracą, za którą inni z pewnością oddaliby życie. Zostawiając za sobą nieco samotne pożegnania rodziców, wyruszyłem z rodzinnego miasta, które pokochałem i przybyłem do Seulu, gdzie mieściła się siedziba Stowarzyszenia Korei Południowej.

Czułam się totalnie zniesmaczona, bo z powodzeniem postawiłam pierwszy krok w spełnianiu marzenia o zostaniu członkiem Stowarzyszenia chroniącego Łowców.

Miałem nawet to niejasne oczekiwanie zamglone w moim umyśle, zastanawiając się, czy wszystko idzie tak, jak chciałem.

Niestety dla mnie, mój piękny wizerunek Stowarzyszenia rozsypał się w milion małych kawałeczków pierwszego dnia pracy. Moje myśli o czymś, co wciąż pozostało, co tylko ja mogłem zrobić dla Łowców, były całkowicie błędne.

Minęło już ponad dziewięć lat, odkąd Przebudzeni, Bramy i potwory zaczęli pojawiać się na tym świecie.

Społeczeństwo weszło już w okres stabilizacji po wielu porażkach i niezliczonych próbach i błędach. A jako nowicjusz w Stowarzyszeniu, który stawiał pierwsze kroki we wspomnianej społeczności, nie było najmniejszej szansy na to, żebym miał w tej sprawie coś do powiedzenia.

Ponieważ moim początkowym celem była pomoc Łowcom, zostałem odpowiednio przydzielony do działu „Wsparcia”, ale czekały na mnie różnego rodzaju niewdzięczne różne zadania.

I to było to, że byłem tutaj miły. W rzeczywistości nie różniło się to niczym od zajmowania się bałaganem pozostawionym przez Łowców zrzeszonych w Stowarzyszeniu.

- Co to jest? Słyszałem, że Łowcy w okolicy obok nas dostają filiżankę kawy lub przekąski przed wyruszeniem na rajd, więc dlaczego my ich nie dostajemy?

– Mam pilną sprawę do załatwienia, więc czy możesz mi dać zaliczkę na poczet wynagrodzenia za ten miesiąc?

– Jeśli wezmę udział w dzisiejszym nalocie, nie ma nikogo, kto mógłby zabrać moje dziecko do domu, więc czy możesz wyświadczyć mi tę przysługę, proszę?

Rzeczywiście, zawsze było coś takiego.

Nawet jeśli były to bramki niskiej rangi, warte niewiele pieniędzy, ktoś i tak musiał się tym zająć. Ale liczba Łowców była ograniczona, więc ich potrzeby i pragnienia musiały zostać zaspokojone bez względu na wszystko.

W pechowym przypadku, gdy ktoś wniósł pozew przeciwko Łowcy, czekałby mnie dość okropny dzień, ale jeśli Łowca z roszczeniem przeciwko niemu nagle zdecydowałby się opuścić Stowarzyszenie, to....

Kiedy biegałem po całym miejscu, próbując ugasić te wszystkie pożary, byłem coraz bardziej rozczarowany rzeczywistością, która była po prostu zbyt różna od mojej wyobraźni, a kiedy stawałem się coraz bardziej zmęczony, przyzwyczaiałem się również do mojej sytuacji, a także .

I tak... pewnego dnia.

Kiedy apatycznie spędzałem czas, przyszedł do mnie telefon.

Ringggg.... Ringggg....

Wypuściłem długie, długie westchnienie, patrząc na dzwoniący telefon i zastanawiałem się, który drogi Hunter-nim dzwonił do mnie tak pilnie, aby przedstawić swoje skargi. Wyciągnąłem rękę i podniosłem słuchawkę.

Gdy tylko plastik dotknął mojego ucha, z głośnika wydobył się poważnie poruszony głos.

– „Mówiłem wam, ludzie, żebyście nigdy nie wysyłali pana Seonga do mojej lokalizacji, ale dlaczego nie wysłuchaliście moich próśb?!!”

Nie miałem pojęcia, o czym ten facet mówi, ale najważniejsze było to, żeby przeprosić.

– Strasznie mi przykro, Hunter-nim. Podczas formowania zespołu rajdowego musiał wystąpić błąd. Czy możesz mi szczegółowo opowiedzieć, co się stało?

– „Co do cholery, mój człowieku. Zapomnij o szczegółach i tak dalej. Mówiłem ci, że mój zespół nie chce być odpowiedzialny za zwłoki, wiesz? Wciąż popychasz tego słabeusza, który doznał kontuzji po przewróceniu się na naszą drużynę, twierdząc, że wciąż jest Łowcą. Jak oczekujesz, że zajmiemy się następstwami, jeśli coś się stanie?! Zrobicie to jeszcze raz, a ja po prostu od razu zrezygnuję, rozumiecie?!”

Tam rozmowa została jednostronnie przerywana.

Odłożyłem słuchawkę, powtarzając sobie w głowie pisownię słowa „cierpliwość”, a potem zacząłem zbierać dane o Łowcy, o którym mówiła osoba przez telefon, zanim można było wnieść jakiegokolwiek roszczenia.

Tak jak różne były powody żądania zmiany członka drużyny rajdowej – takie jak niezgoda co do decyzji przywódcy, nie lubili się, nie walczyli tak dobrze, jak się spodziewano itp. – takie prośby były składane dość często, więc nigdy tak naprawdę nie zwracałem uwagi na szczegóły, aż do teraz.

Ale wtedy...

„Panie Seong.... Panie Seong.... Nazywa się Jin-Woo, prawda?”

Zobaczyłem nagranie Huntera Seong Jin-Woo i szybko zdałem sobie sprawę, że coś tu poszło nie tak.

„He...?”

Jego ranga to tylko „E”. Jeśli chodzi o ilość energii magicznej, którą posiadał, również znajdowała się na samym dole rangi E.

„Hej, jego magiczna emisja energii nie różni się od zwykłej osoby, prawda?”

Zgodnie z oczekiwaniami, jego rekord był pełen wszystkich przypadków, w których doznał kontuzji.

"O mój Boże."

Zamknęłam jego teczkę w oszołomionym zdumieniu, serce waliło mi jak szalone.

To... To było zdecydowanie złe.

Gdybym udawał, że nie widziałem jego historii i przeszedł tutaj, naprawdę umarłby niedługo.

W tym momencie przypomniałem sobie deklarację, którą złożyłem w pokoju przesłuchań.

Łowcy ryzykowali życiem dla zwykłych obywateli, ale kto ryzykował życie dla tych Łowców?

Moja głowa sama skinęła głową.

Po raz pierwszy, odkąd zacząłem pracować dla Stowarzyszenia Łowców w ciągu ostatniego roku, w końcu znalazłem to, co musiałem zrobić.

\*\*\*

Pierwszą rzeczą, jaką zrobiłem, było odszukanie starszego oficera.

Niestety, ani mój bezpośredni przełożony, ani przełożony nad nim, ani nawet osoba nadrzędna nie chcieli angażować się w sprawę, która potencjalnie mogłaby okazać się zbyt dużym kłopotem.

W końcu musiałem odszukać Szefa Działu „Wsparcia”.

„Proszę pana, to jest sprawa dotycząca życia człowieka. Nie rozwiąże się to samo, jeśli nadal będziemy unikać takiej rzeczywistości”.

Szef miał minę głęboko zatroskanego mężczyzny po tym, jak zobaczył, jak młodszy agent nagle zmienia się z grzecznego dzieciaka, który ciężko pracował, nie narzekając na obecnego mnie.

Nie przestawałem jednak mówić głośno o rzeczach, które trzeba było powiedzieć.

– A jeśli ten Łowca zginie podczas nalotu, sir? Co wtedy powiemy pozostałym przy życiu członkom jego rodziny?

„Uh-huh, nie powinieneś mówić czegoś tak pechowego...”

„Oto jak bardzo życie Huntera Seong Jin-Woo jest zagrożone, proszę pana. Proszę spojrz. To jest jego karta przyjęć do szpitala. To już cud, że udało mu się przeżyć do tej pory.”

„...”

Przez chwilę Szef bez słowa skanował dane, które ze sobą zabrałem, zanim podniósł głowę.

„Więc mówisz, że jako Stowarzyszenie musimy coś zrobić i powstrzymać pana Seong Jin-Woo działającego jako Łowca, tak?”

– Tak, proszę pana, to prawda.

Ponieważ na pewno w końcu by umarł, gdyby nadal działał jako Łowca.

„Fella, mam nadzieję, że opowiadając mi o tym wszystkim, jesteś świadomy historii tego Łowcy”.

Skinąłem głową.

Jego matka przebywa obecnie na oddziale intensywnej terapii. Wiedziałem, że nie przeżyje ani jednego dnia bez pomocy urządzeń podtrzymujących życie.

Wiedziała też, że pracował dla Stowarzyszenia, żeby otrzymać wsparcie finansowe na opłaty szpitalne.

„Ale proszę pana. Pacjenci dotknięci wiecznym zaburzeniem snu nigdy się nie obudzą. Z pewnością nie możemy pozwolić żywej osobie maszerować do grobu ze względu na zmarłą osobę, prawda?”

Nawet teraz niezliczone rzesze ludzi umierały z powodu choroby, Wiecznego Zaburzenia Snu.

To było rzeczywiście żałosne, ale po prostu nie mogliśmy w kółko wpędzać go w śmiertelne pułapki, by ratować życie jego matki. Musieliśmy przynajmniej go uratować.

Mimo, że Chief robił wszystko, aby mnie odwieść i zmienić zdanie, nie wycofałem się ze swojej decyzji.

W końcu szef musiał skinąć głową.

„W porządku, w porządku.”

Mój wyraz twarzy szybko się rozjaśnił, tylko po to, by SzeF najpierw dodał zastrzeżenie.

– Poza tym, że osobiście będziesz odpowiedzialny za zmianę zdania Huntera Seong Jin-Woo. Jeśli dobrowolnie zdecyduje się przestać, zrobimy to”.

Już się na ten temat zdecydowałem. Po pierwsze, nigdy nawet nie przyszło mi do głowy, żeby wyrzucić go siłą bez jego zgody.

Mimo że stanąłem przed chyba najtrudniejszą przeszkodą...

"Rozumiem."

...Wciąż kiwałem głową na szefa, mój wyraz twarzy był pełen determinacji.

\*\*\*

Poważnie, czy kiedykolwiek wcześniej byłem tak bardzo zaangażowany w coś do tego stopnia w moim życiu? Przygotowywałem tyle danych, że w końcu zadałem sobie to pytanie.

Nie chodziło o wygłoszenie wielkiego oświadczenia przed przełożonymi ani o zdanie trudnego egzaminu. Nie, chodziło tylko o przekonanie jednego Łowcy, Seong Jin-Woo.

„Ma dwadzieścia trzy lata... jest ode mnie młodszy o sześć lat”.

Dzięki skrupulatnemu przygotowaniu czułem się dzisiaj dość pewny swoich szans. Cóż, miałem w posiadaniu mnóstwo dowodów i zapisów o tym, jak pchał się w paszczę śmierci, więcej niż wystarczająco, by zbesztać go za jego lekkomyślne czyny.

Zamierzałem przejrzeć każdy z tych zapisów, aby argumentować, dlaczego powinien przestać być Łowcą. Byłem nawet gotów pouczyć go, że należy cenić swoje życie tak samo, jak ceni się życie swojej matki.

Brzęk.

Drzwi tej kawiarni otworzyły się i do lokalu weszła twarz, którą widziałem tylko przez zdjęcia w aktach. Kiedy jednak zobaczyłem go osobiście, zamarłem w miejscu.

Rozejrzał się po wnętrzu kawiarni, zanim mnie zauważył. Ostrożnie usiadł na siedzeniu naprzeciwko mojego.

„H-cześć, tam.”

Przywitał się ze mną jako pierwszy. Nie mogłem jednak powiedzieć ani jednej rzeczy, którą przygotowywałem w głowie.

\*\*\*

„To nie tak, jakbyśmy nie próbowali zrobić tego samego”.

Szef podsunął mi kieliszek wypełniony soju, a ja przełknąłem go jednym haustem, po czym moja mina wykrzywiła się.

Czy to z powodu gorzkiego smaku alkoholu, czy może moje serce było ciężkie, nie wiedziałam, dlaczego moja mina nie chciała się rozluźnić.

"Nawet wtedy.... Sir, nadal, to nie jest w porządku, wiesz? To było po prostu złe, proszę pana. Jest młodym dzieciakiem, ma zaledwie 23 lata, więc jego oczy nie powinny tak wyglądać”.

Szczerze myślałem, że przynajmniej Hunter Seong Jin-Woo pojawi się na miejscu spotkania z wyrazem twarzy wypełnionym bezpodstawną pewnością siebie, wierząc, że zawsze przeżyje bez względu na wszystko, lub z miną przerażonej osoby szukającej o kogoś, kogokolwiek, kto pomoże go powstrzymać.

I byłem pewna, że przekonam go niezależnie od tego, w jakim był stanie psychicznym.

Jednak Seong Jin-Woo był inny. Wyglądało na to, że całkowicie zdał sobie sprawę z sytuacji, w jakiej się znalazł.

Na jego twarzy widniał blady uśmiech sugerujący, że chociaż trząśł się ze strachu, jakoś ledwo udało mu się go przezwyciężyć.

Jak więc mogłem pchnąć kogoś plecami w kąt, w przepaść urwiska, skoro ta osoba ledwie zdołała przezwyciężyć swój strach?



Po prostu nie mogłem tego zrobić.

Poza tym zdałem sobie sprawę, że nie powinienem obrażać przełożonych tylko dlatego, że nie zrobili czegoś, czego ja też nie zrobiłem.

Szef nic nie powiedział, napełniając kieliszek, ale potem cicho zadał mi pytanie.

„Kochanie. Dlaczego wstąpiłeś do Stowarzyszenia Łowców?”

"I..."

Ten moment, kiedy po raz pierwszy zacząłem myśleć o pomocy Łowcom – głowa mi lekko opadła i przypomniały mi się wydarzenia tamtego pamiętnego dnia.

— Kiedy byłem młody, widziałem pewne wiadomości, sir. Chodziło o Łowcę, który został uwięziony w Bramie, próbując ocalić swoich towarzyszy przed utknięciem tak jak on”.

Przypomniałem sobie, jak widziałem park rozrywki, miejsce, w którym ludzie powinni się uśmiechać i dobrze się bawić, teraz wypełnione Łowcami przesiąkniętymi krwią od stóp do głów, którzy leżeli tam bezradnie, jęcząc z bólu.

Wtedy stałem się naprawdę ciekawy.

– Ci ludzie ratowali innych ludzi, krwawiąc tak mocno, ale kto ich teraz ratuje?

Moi rodzice nie potrafili odpowiedzieć na moje pytanie i wtedy podjęłam decyzję. Jeśli nikt nie może im pomóc, to ja to zrobię.

Zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby Łowcy nie odnieśli obrażeń ani nie zginęli.

– Ale teraz nawet ja stałem się taki sam jak reszta, proszę pana.

Nie udało mi się stać tym źródłem wsparcia, siły dla Huntera Seong Jin-Woo, który przeżywał śmiertelny kryzys w swoim życiu.

Nic nie mogłem dla niego zrobić.

Zbeształem swoją bezużyteczność takimi myślami. W międzyczasie Chief przyglądał mi się przez chwilę lub dwie, zanim odłożył kieliszek.

„A co, jeśli nadal masz coś, co możesz zrobić?”

"Przepraszam?"

Podniosłem głowę.

Szef sięgnął do torby i wyciągnął teczkę zawierającą informacje o wysokiej rangi Przebudzonym. Następnie położył go przede mną.

„Widzisz, są ludzie, którzy przebudzili się jako wysokiej rangi, ale ponieważ nie byli zainteresowani zyskami pieniężnymi, postanowili nie zostać Łowcami”.

„...??”

„A może pomożesz Łowcom zrzeszonym w Stowarzyszeniu, przekonując tych ludzi, żeby do nas dołączyli?”

Mój umysł ocknął się z tego i spojrzałem na akta.

„Uzdrowiciel rangi B Łowca Yi Ju-Hui...”

Uzdrowiciel wyższej rangi!

Gdyby ktoś taki jak ona wstąpił do Stowarzyszenia, z pewnością byłaby w stanie uratować ludzi przed śmiercią lub ciężkimi obrażeniami. Nawet słaby Łowca powinien być w stanie walczyć do woli, nie martwiąc się o swoje bezpieczeństwo.

Przez chwilę twarz Huntera Seong Jin-Woo, którą widziałem wcześniej, przemknęła mi przez myśl. Moje oczy błyszczały jasno, powodując, że Szef delikatnie zachichotał i przemówił.

„Więc co ty na to? Czy jesteś zainteresowany?”

Przestałam wpatrywać się w akta i energicznie pokiwałam głową.

"Tak jest. Jestem!!"

**< Rozdział 244 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 245

Historia poboczna 2

2. Zjazd (1)

Popiół nadal spadał z nieba jak płatki śniegu.

Jin-Woo pożegnał się ze swoimi Żołnierzami Cienia, gdy zbliżał się ich czas rozstania, i bez cienia wahania odwrócił się, by stanąć twarzą w twarz z przywódcą Władców.

"Jestem gotowy."

„Najjaśniejszy Fragment Wspaniałego Światła” przywołał oszałamiająco piękny kielich o nieco smutnym wyrazie. Oczy Jin-Woo zabłyśły z zainteresowania, gdy zobaczył ten artefakt.

„Więc to jest Narzędzie Boga, które może cofnąć czas, Kielich Odrodzenia...”

Łyk.

Sucha ślina sama spłynęła mu do gardła zaraz po tym, jak zdał sobie sprawę, że nadszedł moment, w którym wszystko się skończyło i zacznie od nowa. Twarz Jin-Woo była pełna napięcia. Widząc go w takim stanie, Fragment Olśniewającego Światła zapytał go jeszcze raz.

[Naprawdę... czy nie będziesz żałować tej decyzji?]

Spędził eony walcząc z Suverenami i wiedział lepiej niż ktokolwiek inny, jak wielki ciężar niesie ze sobą wojna tej rangi. Oznaczało to, że doskonale rozumiał ciężar ciężaru, jaki ten Władca Cienia miał udźwignąć sam.

Drugi Suveren Cienia, Jin-Woo, skinął głową.

Wygrał pierwszą bitwę. Druga bitwa powinna być o wiele łatwiejsza. Musiał zapewnić, że tak się stanie.

Przybrał wyraz twarzy na wpół wypełniony ponurą determinacją i pewnością siebie. Brilliant Light również skinął głową.

Dążenie tego człowieka do ocalenia wszystkich, którzy zginęli w tej wojnie – jak ten anioł mógł nie znać jego determinacji, skoro również podniósł flagę buntu przeciwko swemu panu, Istocie Absolutnej, a wszystko to ze względu na niezliczonych podwładnych, którzy zginęli w trakcie tej wojny? wieczna wojna?

[Modlę się, aby twoja odwaga ocaliła twój świat jeszcze raz.]

Fragment Olśniewającego Światła wypowiedział żarliwą modlitwę i obrócił Kielich Odrodzenia. Kiedy to się stało, światło wypełniające Kielich spłynęło na ziemię, delikatnie i stopniowo ją nasiąkając.

Najbardziej oślepiająca zasłona światła zaczęła powoli spowijać cały świat.

Wszyscy – ranni żołnierze czekający na polach bitew, ich rodziny dowiadujące się o ich losie z telewizji, modlący się o bezpieczeństwo najbliższych, bladzi na twarzy po wysłuchaniu złowrogich wiadomości, pochylający głowy w rozpacz...

W ich domach, w ich samochodach, w szpitalach, w szkołach, w ich miejscach pracy...

Wszyscy widzieli oślepiające światło delikatnie przenikające przez ich okna.

W końcu cała planeta została zalana czystym światłem.

A potem światło cicho okrywające cały świat, cicho rozproszyło się i zniknęło bez śladu, tak jak wtedy, gdy pojawiło się po raz pierwszy.

\*\*\*

Poranek.

Pod zamkniętymi powiekami można było wyczuć promienie porannego słońca zwiastujące początek kolejnego dnia. Jin-Woo przez jakiś czas trzymał oczy zamknięte i leżąc na plecach gładził znajomy materiał prześcieradła.

Chociaż nie był jeszcze w pełni rozbudzony, jego percepcja, która znacznie przekroczyła granice istoty ludzkiej, mogła z łatwością wychwycić rozwijającą się sytuację w jego bezpośrednim sąsiedztwie.

„Jin-Ah wychodzi z łazienki po umyciu się, zapach gotującego się gulaszu, dźwięki dochodzące z deski do krojenia, a potem powietrze w moim pokoju o tym znajomym zapachu...”

To był jego dom.

Wrócił z powrotem do domu.

Od chwili uświadomienia sobie tego, bicie serca Jin-Woo zaczęło przyspieszać kawałek po kawałku. Potem usłyszał głos swojej mamy przez zamknięte drzwi.

„Jin-ah? Czy możesz iść i obudzić brata?”

Zgadza się.

Jego młodsza siostra Jin-Ah bardzo lubiła spać, jak przystało na dorastającą dziewczynę w jej wieku, ale co dziwne, zawsze budziła się wcześniej rano. I prawie zawsze mama prosiła ją, żeby każdego dnia budziła swoją oppę w ten sposób.

"Dobra!"

Kiedy zdał sobie sprawę, że wspomnienia z dzieciństwa, o których marzył, odżywają teraz tak żywo przed jego oczami, na twarzy Jin-Woo szybko pojawił się szeroki uśmiech.

Trzask.

„Oppaaaaa...”

Zanim jego siostra zdążyła całkowicie otworzyć drzwi, powoli podniósł się z łóżka.

„Uhm? Kiedy się obudziłeś?”

Wpatrywała się w jego już obudzoną postać szeroko otwartymi oczami, a Jin-Woo w odpowiedzi uśmiechnął się głęboko. Przed jego oczami stała Jin-Ah, która nie straciła jeszcze przyjaciół na rzecz potworów.

Jin-Woo wstał z łóżka i minął swoją siostrę, by wejść do salonu.

"Syn? Wstałeś?"

Mama przestała przygotowywać śniadanie i obejrzała się za siebie po usłyszeniu jego kroków. Od dzisiaj już nigdy nie zobaczy jej, jak ze wszystkich sił próbuje uciec ze szponów Wiecznego Snu, z którego nikt nie może się obudzić.

Ale najbardziej przyjazną sceną, którą naprawdę chciał ponownie zobaczyć, była...

Jin-Woo usłyszał dźwięk przewracanej strony gazety i szybko przeniósł wzrok na stół. Jego ojciec, czekając na przybycie śniadania, czytając cicho gazetę, wyczuł jego spojrzenie i podniósł głowę.

W chwili, gdy ich spojrzenia się spotkały, Jin-Woo poczuł przypływ zapierających dech w piersiach emocji.

"Ojciec...."

Wymamrotał słowo „ojciec” bez wiedzy nawet samego siebie.

Seong Il-Hwan zrobił zdziwioną minę po tym, jak jego syn użył raczej dorosłego słowa, podczas gdy chłopiec do tej pory zawsze używał terminu „tata”.

Czy jego chłopiec obudził się po strasznym śnie?

Wyglądało na to, że młody Jin-Woo z trudem powstrzymuje łzy, więc zaniepokojony Seong Il-Hwan szybko wstał z krzesła i podszedł do syna.

"Syn? O co chodzi?"

Głos jego taty, dochodzący teraz tuż przed nosem Jin-Woo. Wciąż wyraźnie pamiętał to uczucie, gdy jego ojciec rozsypywał się jak pył z jego uścisku, więc ten moment był dla niego jak spełnienie marzeń.

Jednak to nie był sen. Nie, to rzeczywistość, którą musiał chronić, bez względu na wszystko. Łzy szczęścia na moment napłynęły mu do oczu, ale wkrótce zastąpiła je twarda determinacja.

Zarówno jego mama, jak i tata przyglądali mu się ze zmartwionymi wyrazami twarzy. Jin-Woo siłą zmienił swój wyraz twarzy i uśmiechnął się.

„...Musiałem mieć koszmar.”

Rzeczywiście.

Jego koszmar się skończył.

Koszmar się skończył, a jego młodsza siostra, zdrowa matka i ojciec, który nie zniknął, wszyscy tu byli.

Dostał ostatnią szansę na naprawienie wszystkiego. I przysiągł sobie, że nigdy nie pozwoli, by ta szansa wymknęła mu się z rąk. Własnymi rękami przepisałby przyszłość.

Jego oczy błyszczały jasno, gdy jego determinacja umocniła się jeszcze bardziej.

\*\*\*

Miał wrażenie, jakby to było zaledwie kilka dni temu, kiedy sobie to powiedział, ale...

...Minął już tydzień.

Jin-Woo do tej pory nie potrafił uchwycić właściwego momentu, by wejść w szczelinę między wymiarami. Oparł brodę na dłoni i oszołomiony patrzył za okno swojej klasy. Beru zaczął mówić do niego ze swojego cienia.

[O mój królu...]

'Tak, wiem.'

Istotnie, wiedział.

Wiedział, że Władcy pragnący tej ziemi przygotowywali się do rozstawienia gigantycznej Bramy tuż za błękitnym niebem nad jego głową.

Jednak te kilka ostatnich dni było dla niego jak wakacje, kogoś, kto niedawno zakończył wielką walkę. Jeszcze trochę.... Czy nie byłoby

dobrze, gdyby w pełni nacieszył się tymi spokojnymi chwilami jeszcze przez chwilę? Zwłaszcza jako nagroda za dotychczasową ciężką pracę.  
„.....”

Kiedy spędzał czas martwiąc się o to i tamto, w klasie rozległ się bardzo pożądanym dźwięk.

Ding-dong.... Ding-dong....

Z głośników głośno zabrzmiały dzwonki obwieszczające koniec szkoły.

Do tego czasu wszystkie dzieci wydawały się powoli słabnąć, ale nagle na ich twarzach pojawiła się nowa witalność. Idąc z prądem, Jin-Woo również przybrał promienny wyraz twarzy.

Nawet jeśli wewnątrz był młodym mężczyzną w wieku dwudziestu czterech, nie, dwudziestu pięciu lat, jego wygląd zewnętrzny przypominał dziecko, które miało zaledwie czternaście lat.

Po lekcjach pożegnania z wychowawcą szybko dobiegły końca w podwyższonej, hałaśliwej i hałaśliwej atmosferze. Wkrótce jednak uczniowie ze ściętymi fryzurami szybko stłoczyli się wokół Jin-Woo.

„Hej, Jin-Woo!”

– Wpadniesz dziś do kafejki internetowej, prawda?

Jin-Woo spojrzał na podekscytowane twarze dzieci i uśmiechnął się delikatnie, po czym skinął głową.

„O tak!”

"Hej hej! Jin-Woo gra dziś w naszej drużynie!

"Co? o co ci chodzi?! Już wczoraj grał w twojej drużynie.

„Ale, wiesz, wzięliśmy też Jong-Shika. A on jest tutaj najgorszym graczem.

„Ach, ach, dobrze. Weźmiemy też Jong-Shika i Min-Pyo, więc Jin-Woo jest w naszej drużynie.



„Decydujemy papierem-kamień-nożycami!”

"Sprawa!"

Mniej więcej w tym okresie w klasach gimnazjów w kraju nastąpił rozkwit gatunku gier wideo RTS. Oszałamiający refleks i spostrzegawczość Jin-Woo z nawiązką wystarczyły, by pokazać tym dzieciakom zupełnie nowy świat.

Dla chłopców z gimnazjum najwyższe umiejętności w grach wideo oznaczały, że byłeś najpopularniejszym dzieckiem w szkole. Prawie każdy dzieciak ciężko walczył o to, by znaleźć się w tej samej drużynie co Jin-Woo.

Mecze papier-kamień-nożyce miały być rozstrzygnięte na podstawie najlepszego z trzech, ale wkrótce przekształciły się w najlepszy z pięciu.

Tymczasem gimnazjalistki, wyraźnie niezainteresowane sprawami gier wideo, z oczami zarezerwowanymi do patrzenia na bezbronnych idiotów wpatrywały się w chłopców zaciekle rywalizujących w walce o wykradzenie Jin-Woo i opuściły klasę.

Poza tym, tuż przy tylnych drzwiach klasy, był ten dzieciak, który ukradkiem zerkał w kierunku tłumu, gdy z opóźnieniem pakował swoją szkolną torbę.

Lubił grać w gry wideo jak wszyscy inni, ale nie był dobry w zawieraniu przyjaźni. Takie dzieciaki mogły tylko patrzeć z zazdrością na resztę swoich kolegów z klasy, którzy kręcili się w takich grupach.

Uśmiech.

Jin-Woo cicho uśmiechnął się do siebie.

Zaczął dostrzegać rzeczy, których wcześniej nie był świadomy jako dziecko, jedna po drugiej. Czy dlatego, że był już dorosły? A może z powodu jego percepcji, która przekroczyła ludzkie normy?

Nawet w tej ciasnej przestrzeni klasy tak wiele emocji wirowało i zderzało się ze sobą, tworząc własny mały świat.

W międzyczasie...

"Wow-!"

Dzieciaki, które w końcu znalazły się w drużynie Jin-Woo, wykrzyknęły głośno, bez cienia zażenowania.

Jin-Woo w duchu cmoknął językiem.

„To dlatego dziewczyny tak na ciebie patrzą...”

Zwycięzcy bitwy kamień-papier-nożyce zostawili za sobą przygnębione dzieciaki i pospiesznie ponownie zgromadzili się wokół Jin-Woo.

„Dobra, chodźmy, Jin-Woo!”

Zanim jednak to zrobił, wskazał tył klasy.

„Hej, chcę stworzyć z nim zespół”.

„Uhm?”

W kierunku, w którym chłopcy odwrócili głowy, był tylko ten samotny dzieciak, który w milczeniu pakował swoją torbę. Wzdrygnął się z zaskoczenia, kiedy zdał sobie sprawę, że wszyscy na niego patrzą, a jego oczy rozszerzyły się w panice.

„Uhm...? Ja?”

Jin-Woo odpowiedział.

„Tak, ty”.

W tym momencie zauważył, że na twarzy chłopca pojawiają się i znikają niezliczone ślady dręczącego dylematu. On tylko znowu się uśmiechnął i zapytał.

"O co chodzi? Nie chcesz?"

„N-nie...”

Chłopak teraz tworzył nieśmiały, ale szczęśliwy uśmiech. Widząc, że jego misja zakończyła się sukcesem, Jin-Woo podniósł swoją torbę i przemówił.

"Dobra, chodźmy."

Chłopak szybko podniósł swoją torbę i skinął głową.

„T-tak!”

Jin-Woo znów uśmiechnął się promiennie.

Na trochę dłużej.

To uczucie – tylko na trochę dłużej.

„Jeśli te chwile, w których żyję, nikomu nie szkodzą, pozwól mi cieszyć się nimi przynajmniej przez kolejny dzień.

Pozwól mi zostać na dłużej...”

Kroki Jin-Woo, które prowadziły go poza klasę razem z jego przyjaciółmi, były radosne i lekkie, ale jednocześnie nieporównywalnie ciężkie.

Słońce opierając się o górę za szkołą barwiło już niebo na bursztyn. Jin-Woo zatrzymał się tam na chwilę i spojrzał w niebo, co skłoniło jego przyjaciół do zawołania go.

„Hej, Jin-Woo? Co ty robisz?”

„Nasze miejsca w kafejce internetowej zostaną przejęte w tym tempie!”

„Ci goście próbują mnie pospieszać i tak dalej...”

– Tak, tak, już idę.

Jin-Woo dogonił resztę swoich przyjaciół idących o krok do przodu. Głosami pełnymi oczekiwania rozmawiali hałaśliwie o swoich słynnych zwycięstwach, które wkrótce zapiszą się w historii.

Jin-Woo tak naprawdę nie musiał włączać się do rozmów, aby wyczuć ich podekscytowanie i usłyszeć bicie ich serc.

A więc....

Pod niebem barwiącym się na jaskrawą miedź, Jin-Woo spacerował tymi ulicami z przyjaciółmi, których spotkał ponownie po czasie, który wydawał się wiecznością.

Szedł z szerokim uśmiechem wciąż wyrytym na twarzy.

**< Rozdział 245 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 246

Historia poboczna 3

### 2. Zjazd (2)

Po wejściu w szczelinę między wymiarami, Jin-Woo rozwinął nawyk, którego nigdy wcześniej nie miał. A to oznaczałoby zapisywanie w notatniku rzeczy, które zobaczył i przeżył tego dnia.

Nie robił tego z jakimś wzniosłym celem pozostawienia za sobą zapisów swojej gorzkiej walki na śmierć i życie z Suverenami.

Przepaść między wymiarami była doskonale „pustą” przestrzenią, bardzo podobną do krainy wiecznego spoczynku. Bez bitew z wrogami ten świat nicości, w którym istniała tylko wieczna ciemność, byłby niesamowicie ponury i samotny – w rezultacie trudno byłoby mu zachować zdrowie psychiczne.

Jednak jego powód nie był tak prosty, jak to, że nie było tu nic do roboty.

Jin-Woo miał teraz doświadczenie dwukrotnego przeżywania tej samej linii czasu i dzięki temu zdał sobie sprawę z czegoś kluczowego – perspektywa wydarzenia zmienia się w zależności od tego, kiedy na nie patrzysz.

To znaczy, że po pewnym czasie mógł zobaczyć rzeczy, których wcześniej nie zauważył.

I dlatego był dość ciekawy, jak będzie się czuł po ponownym przejrzeniu tych zapisów, kiedy jego wspomnienia w odległej przyszłości zaczną zanikać i stawać się niewyraźne.

Czy byłby zawstydzony, że pozostawił po sobie pisemne zapiski? A może będzie żałował, myśląc, że mógł zrobić to lepiej? A może nawet zatęsknił za tą wojną, choć miał już jej prawie wszystkiego dość?

To był powód, dla którego pisał pamiętnik, kiedy tylko miał okazję.

Jot, jot...

W tej nieskończonej głębokiej ciemności rozlegały się tylko odgłosy pióra delikatnie drapiącego po powierzchni papieru. Kontynuując zapisywanie zapisów wydarzeń dnia, nagle na jego ustach pojawił się uśmiezek.

– ... Nawet mimo to jestem prawie pewien, że nigdy nie będę tęsknił za rzeczami, które wydarzyły się tutaj w przyszłości.

Jin-Woo podniósł głowę i dostrzegł trupy potworów zbyt liczne, by je zliczyć, porzucane w ciemności.

Po raz kolejny Jin-Woo zasmakował zwycięstwa w bitwie z Suwerenami i dzięki temu starciu zabił „Władczynię Transmutacji” – tę, która jak dotąd przyprawiała go o największy ból głowy.

Minęło już 27 lat, odkąd wkroczył w szczelinę między wymiarami. Wreszcie widać było zamykające się kurtyny tej długiej, niebezpiecznej i monotonnej wojny.

Jedynymi pozostałymi wrogami byli Smoczy Cesarz i jego bezpośredni podwładni, „Armia Zniszczenia”. Jego serce na chwilę zabiło szybciej, wiedząc, że wkrótce wróci do domu.

„Cóż za ulga, że czas płynie tu i na zewnątrz inaczej”.

Na zewnątrz powinno upłynąć tylko około dwóch lat.

Powrót do domu po dwóch latach nieobecności, prawda?

Jak bardzo Jin-Ah by się zmienił? A co z tatą? Mama? Dobrze się trzymały? Czy powinien był wyjaśnić trochę lepiej, zanim tu przyszedł?

Wszelkiego rodzaju zmartwienia na chwilę pojawiały się i znikwały z jego głowy.

– Nie, zaczekaj.

Jin-Woo potrząsnął głową, jakby chciał pozbyć się wszystkich rozpraszających myśli. To nie był czas, by skupiać swoją uwagę na tym, jak udekorować ostatnie strony swojego „dziennika”.

Z doskonałym wyczuciem Bellion podszedł bliżej i skłonił głowę.

[Mój panie, otoczenie zostało uporządkowane. Nie ma już żywych wrogów.]

Jin-Woo rozejrzał się wokół.

Żołnierze Cienia skończyli zamiatać pole bitwy i zmasakrowali wszystkich wciąż oddychających wrogów, a teraz stali w niemal nieskończonych kolumnach, jak okiem sięgnąć, w milczeniu czekając na jego następny rozkaz.

Guooo....

Już jakiś czas temu zrezygnował z liczenia swoich obecnych żołnierzy. Jin-Woo z chichotem zamknął pamiętnik.

"W porządku."

Przechował notatnik i długopis w podprzestrzeni i zszedł ze szczytu wzgórza utworzonego z ciał potworów.

Nadszedł czas – czas na spotkanie z jego największym wrogiem. Ten, którego tak bardzo pragnął poznać.

Nadszedł czas, aby iść i przywitać się z „tym”, który dał mu pierwszą porażkę od czasu, gdy został Władcą Cienia. Władcy interweniowali i wynik końcowy został wywrócony do góry nogami, ale bez wątplenia Jin-Woo przegrał w tej bitwie ze Smoczym Cesarzem.

„....Już więcej nie przegram”.

Zimny błysk niebezpiecznie migotał w oczach Jin-Woo.

Jego serce było tylko cicho, gdy myślał o szybkim powrocie do domu, ale teraz jego bębenki w uszach bolały go od energicznego, grzmącego bicia.

Bum, bum, bum, bum, bum!!

Co jeśli...

Jin-Woo skupił się na dźwiękach swojego bijącego serca, tylko po to, by zacząć się zastanawiać, czy nadejdzie dzień w odległej przyszłości, kiedy naprawdę zacznie tęsknić za tą wojną.

Następnie bez słowa odwrócił się w kierunku, w którym można było wyczuć aurę Smoczego Cesarza. I wraz z żołnierzami, którzy wezmą udział w ostatecznej bitwie....

„Powstań”.

Obok niezliczonych martwych potworów porzrzucanych wszędzie tyle samo cieni powstało po usłyszeniu rozkazu Władcy Cienia.

Tuż za Jin-Woo, jego trzech marszałkowie, Bellion, Beru i Igrit oraz wielu dowódców stało w uporządkowany sposób.

A za nimi ogromna armia, więcej niż wystarczająco duża, by pokryć cały kontynent, spokojnie czekała w gotowości na jego następne dowództwo.

„.....”

Chociaż ten świat nie miał przepływu powietrza, wciąż czuł się, jakby wiał słaby wiatr sygnalizujący koniec wojny.

Jin-Woo cicho zamknął oczy i wziął głęboki oddech. A kiedy otworzył oczy, wypowiedział słowa, które zapoczątkowały koniec tej długiej wojny.

„Idziemy naprzód, by zaatakować Smoczego Cesarza”.

\*\*\*

Smoczy Cesarz również to poczuł.

Czuło się, że naprawdę gigantyczna horda o skali, której nie można było nawet oszacować, zmierza w jej kierunku.

Od kiedy to się zaczęło?

Kiedy Władca Cienia, początkowo rozpoczynając od powtarzanej taktyki uderzenia i ucieczki, aby zgolić potężną Armię Świata Chaosu, zamiast tego zaczął otwarcie atakować wrogów z całej siły swojej armii?

Pozycja ścigającej go armii nagle się odwróciła i teraz ścigał ich on.



Ze wszystkich armii, które zostały rozproszone na własną rękę, pozostała tylko Armia Zniszczenia. Nietrudno było więc odgadnąć, gdzie w następnej kolejności skupi się uwaga Władcy Cienia.

Ostateczna, decydująca bitwa.

Chociaż Smoczy Cesarz nigdy nie wyobrażał sobie, że pozornie wieczna wojna zakończy się nie wielką bitwą przeciwko Władcom, ale konfliktem między Władcami, wciąż wierzył, że nadchodząca bitwa będzie doskonałym finałem.

Rzeczywiście, czy krew w nim nie gotowała się na samo wspomnienie bitwy z Suwerenem Cienia, która miała miejsce kilkadziesiąt lat temu?

„...”

Smoczy Cesarz cicho stał nieruchomo i wpatrywał się w jeden konkretny punkt. W międzyczasie ostrożnie podszedł do niego jeden z jego podwładnych.

[Och, mój Imperatorze...]

Smoczy Cesarz stojący tam ze skrzyżowanymi ramionami szybko odpowiedział.

[Yugumunt nie żyje.]

Po usłyszeniu wiadomości o śmierci Władcy Przemienienia, podwładny zrobił oszołomiony wyraz twarzy, zanim ponownie skłonił głowę.

[Dlatego... może warto przenieść się gdzieś dalej...]

[Nie.]

Smoczy Cesarz obnażył kły, gdy mordercza aura uniosła się z jego ciała w postaci czerwonej mgły.

[Jestem już chory i zmęczony uciekaniem. Będziemy walczyć z bydłem tutaj.]

Ten człowiek spędził ponad dwadzieścia lat, polując i niszcząc armie Władców. Dlatego nie dał nawet swoim wrogom wystarczająco dużo czasu na przegrupowanie i zreformowanie armii.

Gdyby ucieczka z oblężenia była niemożliwa, Smoczy Cesarz stanąłby do walki i decydował o wszystkim. To byłby wybór godny Króla Berserk Dragons.

[Przygotuj się do bitwy!]

Jeden dowództwo ich Suwerena i Armia Zniszczenia w jednej chwili przygotowały się do walki.

Kuwaaaaah-!!

Smoki starożytnej klasy, Dragonewts i Sky Dragons, na których jechali, wszystkie uniosły wysoko głowy i ryknęły.

'On przychodzi!'

Głowa Smoczego Cesarza obróciła się w kierunku, w którym właśnie wykryła ruch gigantycznej mocy.

Istniał wyraźny powód, dla którego Armia Świata Chaosu została pokonana przez samotnego Władcę Cienia.

„...Znakomita mobilność.”

Nikt nie mógł nawet zbliżyć się do mobilności Armii Cienia, którą Suweren mógł swobodnie wezwać, kiedy tylko miał na to ochotę.

Bez względu na to, jak blisko byli, odległość zwiększała się w jednej chwili i bez względu na to, jak daleko się znajdowali, mogli ją zmniejszyć w mgnieniu oka.

I właśnie w tej chwili Smoczy Imperator zastanawiał się, dlaczego armie Suwerenów zostały tak doszczętnie pokonane. Władca Cienia powoli podniósł się z ciemności. W tym samym czasie za nim ustawiły się miliony czarnych żołnierzy.

Suweren Cienia!!

Duch walki emanujący z całej stojącej za nim Armii Cienia był tak wielki, że nawet Smoczy Cesarz wzdrygnął się na chwilę z powodu tego lekkiego poczucia obrzydzenia.

Dwie dekady wojny później zdobył w końcu największą armię, jaką można sobie wyobrazić.

[Kuhahahaha!!]

Smoczy Cesarz ryknął hałaśliwym śmiechem po tym, jak stanął twarzą w twarz z tą niesamowitą armią.

[Zdumiewający. Naprawdę niesamowite, och, Królu Cieni.]

Walcz z mniejszą liczbą przytłaczającymi siłami – sytuacja wtedy, kiedy po raz pierwszy stawiał czoła swoim wrogom, teraz całkowicie wywróciła się do góry nogami.

[Nigdy nie wyobrażałem sobie, że sam będziesz w stanie całkowicie wstrząsnąć całą armią. Kto by pomyślał, że tu przyjedziemy?]

Suweren Cienia, obecnie ubrany w kruczoczną zbroję, bez słowa wpatrywał się w króla wszystkich smoków.

Poprzednia niedojrzałość Władcy Cienia została zastąpiona tą nieruchomą ciężkością i emitował znacznie silniejszą aurę niż kiedykolwiek wcześniej.

Wzdrygaj się, wiruj....

Ciało Cesarza Smoka zadrżało z podniecenia, gdy stanął przed nim naprawdę potężny wróg.

Tak desperacko chciał rozerwać go na kawałki.

Tak bardzo chciał rozerwać go na kilka kawałków i pożreć.

Natura oszalałego Smoka zaczęła szaleńczo wic się w Smoczym Cesarzu. Jednak było jeszcze za wcześnie, aby potwierdzić, czy to spotkanie było celebracją, czy karą. Chciał nacieszyć się tą chwilą, bo drżał z oczekiwania jeszcze trochę.

[Chcę cię zapytać o jedną rzecz.]

Była też rzecz, której był dość ciekawy, co było raczej wygodne.

[Dlaczego Władcy używali „Kielicha Odrodzenia”? Dlaczego ożywili wszystkich zmarłych Władców i ich żołnierzy?]

Nie było wątpliwości, że tego dnia życie Smoczego Cesarza dobiegło końca z rąk Władców. Ból wywołany włóczniami, które wbiły się w jego ciało, wciąż był żywy w jego pamięci.

Wielka armia Świata Chaosu rozpadłaby się dość szybko po utracie przywództwa przez Smoczego Imperatora. A wraz z tym długa wojna między Suverenami a Władcami dobiegłaby naturalnego końca. Z Władcami jako ostatecznymi zwycięzcami.

Byłaby to idealna porażka Suverenów, bez choćby odrobiny miejsca na jakiegokolwiek wymówki.

Jednak poszli naprzód i ożywili każdego Władcę z nieznanego powodu, cofając czas za pomocą „Kielicha Odrodzenia”.

Od tego dnia wielokrotnie próbował rozszyfrować intencje Władców, ale nie udało mu się nawet zbliżyć do odgadnięcia przyczyny. Dlatego po prostu musiał zapytać Władcę Cienia, który był z nimi w tym czasie.

I wtedy...

[Ponieważ tego chciałem.]

....Ta całkowicie nieoczekiwana odpowiedź spowodowała, że brwi Smoczego Cesarza uniosły się w górę.

[Co powiedziałaś...?]

Jin-Woo znów zaczął powoli mówić, wyraźnie wymawiając każde słowo, aby jego przeciwnik mógł go zrozumieć.

[Chciałem znowu was zabić własnymi rękami, więc poprosiłem ich o przysługę użycia „Kielicha Odrodzenia”.]

Szalony sukinsyn!

Cesarzowi Smoków jakoś udało się stłumić potok przekleństw, który sięgał mu aż po czubek języka. Aby zaatakować armię liczącą ponad

dziesięć milionów żołnierzy z zaledwie stu tysiącami walczących, uciekł się do użycia Narzędzia Boga, aby cofnąć czas?!

Chociaż była to naprawdę bezsensowna deklaracja, przynajmniej rozwiązała jedno z pytań płonących w głowie Cesarza Smoka.

Powód, dla którego Władcy używali Kielicha Odrodzenia, a Suwren Cienia nagle wpadł w szal – te dwie sprawy były, jak się okazało, w rzeczywistości powiązane.

[Ha ha.... Ahahaha!!]

Jakby cała ta sytuacja wydała mu się zbyt absurdalna, Smoczy Cesarz potrząsnął bezradnie głową i ryknął głośnym śmiechem.

Suwren Cienia chciał ponownie walczyć z potężną armią Świata Chaosu z własnej woli i tak jak sobie tego życzył, udało mu się zepchnąć wrogów do narożnika.

Ten wyczyn wymagał szacunku, który przewyższał wszelkie rodzaje szacunku. Smoczy Cesarz nie miał innego sposobu, aby wyrazić swoją opinię na temat Władcy Cienia, któremu udało się prawie odnieść sukces w wyzwaniu, które wydawało się całkowicie niemożliwe do wykonania w obliczu tego.

A teraz wpatrywał się w ostatnią przeszkodę tego wyzwania.

Czy pożreć, czy zostać pożartym.

Po raz pierwszy Smoczy Cesarz zainteresował się imieniem swojego przeciwnika, tego, który albo go pożre, albo zostanie przez niego pożarty.

[Nazywam się Antares.]

Imię nadane mu przez Istotę Absolutną, ale nikomu do tej pory nie objawione – Smoczy Cesarz chętnie wyjawiał swoje imię Władcy Cienia.

[To jest moje imię. Zapamiętaj to dobrze.]

Zrobił to, aby poznać imię Suwerena Cienia.

Z ponurym, poważnym wyrazem twarzy Król Smoków zadał pytanie.

[Jak masz na imię?]

Władca Cienia, Jin-Woo, postanowił odpowiedzieć na pytanie, które równie dobrze mogło być ostatnim pytaniem Cesarza Smoka.

[To Seong Jin-Woo.]

A potem przemówił tonem sugerującym, że po tym nie będzie żadnej dalszej sesji pytań i odpowiedzi.

[Czy jest coś jeszcze, co chcesz powiedzieć?]

Moc śmierci w czarnej jak smoła aurze złowrogo zadrżała i wzniosła się ponad ramiona Jin-Woo.

Przepaść między wymiarami była bardzo podobna do świata wiecznego spoczynku i raczej łatwo było przywołać w tym miejscu moc śmierci. Żołnierze Cienia, którzy rezonowali jako jedność z mocą ich Suwerena, również podnieśli ich ducha walki.

Uaaaaahh-!!!

Cała Armia Cienia kipiała i wiła się. Kąciki ust Smoczego Cesarza uniosły się, gdy był świadkiem tego spektaklu.

– Czy jest coś jeszcze, co chciałbym powiedzieć?

Czy potrzebna byłaby dalsza dyskusja, skoro ta wielka uczta była przygotowana na jego oczach?

[...Nie mam żadnego.]

Smoczy Cesarz przemienił się w płonącego smoka i stanął przed Jin-Woo, który również przemienił się w ogromnego czarnego olbrzymia.

Góra przeciwko innej górze.

Dwie gigantyczne istoty spojrzały na siebie tuż przed ostateczną bitwą. Jednak ta cisza trwała tylko chwilę.

Kuwaaaaahh-!!!

Smoczy Cesarz ryknął głośno, jakby chciał wstrząsnąć samymi wymiarami, i cała Armia Zniszczenia ruszyła naprzód.

Jin-Woo był znacznie cichszy niż jego przeciwnik, po prostu wskazując na swojego napastnika. Natychmiast prawie dziesięć milionów żołnierzy wykonało swój ruch.

W tym samym czasie on również rzucił się w stronę Smoczego Cesarza ze wszystkim, co miał.

Koniec długiej wojny był tutaj. Czekał z zapartym tchem na to ponowne spotkanie ze Smoczym Cesarzem, tylko po to, by móc być świadkiem końca.

Mrożący krew w żyłach promień światła zaczął gromadzić się w paszczy Cesarskiego Smoka.

Teraz Jin-Woo miał szansę pokazać, jak bardzo się rozwinął dzięki doświadczeniom zdobytym przed cofnięciem czasu, a także rzeczom, których nauczył się podczas tej długiej wojny.

Upływ czasu zwolnił do pełzania i tylko on i Smoczy Cesarz pozostali w polu widzenia Jin-Woo.

Gdy światło zniszczenia eksplodowało powoli z paszczy płonącego smoka, pięść Jin-Woo otoczona kruczoczną aurą została pchnięta do przodu.

I tak światło i ciemność ponownie zderzyły się w szczelinie między wymiarami.

**< Rozdział 246 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 247

Historia poboczna 4

### 3. Powrót

W całych Stanach Zjednoczonych zrobiło się głośno, gdy pewna wróżka ogłosiła coś.

„Niedługo Bóg Śmierci zstąpi na tę ziemię!”

Normalnie taka przepowiednia, lepiej pasująca do miejsca na okładce komiksu, nie zwróciłaby uwagi opinii publicznej. Jednak głównym problemem było to, że to proroctwo zostało wypowiedziane przez nikogo innego jak panią „Norma Selner”.

Tylko kim była ta kobieta?

Po nagłym otwarciu swojego „Niebiańskiego Oka” jakieś dwa lata temu dokładnie przewidziała śmierć przywódcy Korei Północnej, porwanie przez terrorystów samolotu pełnego pasażerów, krach giełdowy spowodowany nagłym załamaniem rynków mieszkaniowych itp., oraz od jakiegoś czasu była przedmiotem wielu kontrowersji.

I taka osoba wydała oświadczenie, które sugerowało, że nadchodzi koniec świata, więc byłoby oczywiste, że wszyscy zaczną wariować.

Pani Norma Selner była również znana jako „prorok, który nigdy się nie myli”. Środki masowego przekazu, które obarczyły ją tą etykietą, wpadły w tryb pełnej paniki i potknęły się o siebie, by uzyskać z nią wywiad.

Szkoda jednak, że odmówiła rozmowy z każdym reporterem, z wyjątkiem jednej osoby, która tak się złożyło, że była jej osobistą przyjaciółką. Później okazało się, że zaprosiła go prywatnie i przekazała mu wiadomość.

– Bóg Śmierci zstąpi na naszą ziemię w towarzystwie niezliczonych żołnierzy śmierci. Tak jak nie możemy uciec z uścisku śmierci, nie możemy też uciec od Boga Śmierci.



I już następnego dnia.

Gigantyczna czarna dziura nagle otworzyła się na niebie Seulu, wystarczająco duża, aby prawie całkowicie zakryć stolicę. A proroctwo pani zdominowało nagłówki wszystkich gazet na świecie.

\*\*\*

Tymczasem wewnątrz wspomnianej Bramy....

Jin-Woo mógł tylko westchnąć z zaskoczenia, gdy zauważył ogromne morze ludzi, jakby ludzie z całego świata zebrali się w jednym miejscu, tuż pod nim.

„Aha...”

Jak wspaniale byłoby to wzruszające, gdyby wszyscy ci ludzie byli tutaj, aby powitać go z powrotem? Niestety, Jin-Woo wiedział lepiej niż ktokolwiek inny, że tak nie będzie i mógł tylko wykrzywić krzywy uśmiech.

Wkrótce ta Brama miała się otworzyć. Dla wszystkich obserwujących z ziemi ten portal mógł być źródłem czystego przerażenia, ale dla niego był ważnym wejściem do domu.

Dom.

Serce Jin-Woo szybko wypełniało się ciepłymi emocjami na myśl, że droga do jego domu, za którą tak bardzo tęsknił, wkrótce się otworzy.

„Gdy teraz o tym myślę, czy to nie pierwszy raz, kiedy patrzę na Bramę z zewnątrz od środka?”

Zewnętrzny świat był w pełni widoczny z wnętrza Bramy. W ten sposób Jin-Woo mógł obserwować morze ludzi pod jego stopami. Położył rękę na „ścianie” Bramy, która oddzielała te dwie przestrzenie.

W przeszłości musiał dać z siebie wszystko w walce ze Smoczym Cesarzem, aby zburzyć ten mur, ale teraz...

'Teraz ja....'

Jin-Woo lekko docisnął, powodując powstanie drobnych pęknięć na ścianie z ostrymi dźwiękami. Gdyby pchnął trochę mocniej, to ta ściana z pewnością rozpadłaby się bez większego oporu.

Przez krótką chwilę Jin-Woo zastanawiał się, czy powinien to zrobić i zejść teraz, czy nie, ale w końcu potrząsnął głową z łagodnym uśmiechem na twarzy.

– ....Nie, nie powinienem.

Ludzie na ziemi byli już przestraszeni, więc nie było potrzeby ich jeszcze bardziej niepokoić. Poza tym czekał na ten moment prawie 30 lat, więc nie było problemu poczekać jeszcze kilka dni.

Jin-Woo ostrożnie cofnął rękę, tylko po to, by odkryć coś jeszcze.

'Wstrzymać. Tylko kto by pomyślał, że to ręka trzecioklasisty?

Rzeczywiście, właśnie zdał sobie sprawę, że jego dłoń jest teraz po prostu za duża. Spędziwszy 27 lat w szczelinie między wymiarami, Jin-Woo naturalnie stał się mężczyzną w średnim wieku.

Jego wiek fizyczny już przekroczył wiek jego własnego ojca. Jednak na zewnątrz zaginał tylko na dwa lata.

Musiał dostosować swój wiek fizyczny do wieku zewnętrznego, aby uniknąć sytuacji, w której ludzie, którzy go znali, wariowali po zobaczeniu, jak bardzo się zmienił.

Chociaż nie był tak chętny do wyglądu młodo dla innych ludzi....  
Zaraz, może był?

...W każdym przypadku.

„Chyba nic na to nie poradzi”.

Jin-Woo uśmiechnął się i spojrzał na swoje ciało, zanim aktywował swoje moce. Ponieważ był w stanie doskonale kontrolować moce Suwerena Cienia, zegar biologiczny jego fizycznego ciała nie stanowił żadnego problemu.

Wkrótce postać Jin-Woo skurczyła się z powrotem do postaci ucznia gimnazjum.

Shururuk....

Brodąta twarz mężczyzny w średnim wieku w mgnieniu oka stała się świeżą twarzą nastolatka o jasnej karnacji.

Czarny dym otoczył go na krótką chwilę, a kiedy zniknął, nawet ubranie zmieniło się w szkolny mundur, który nosił w dniu, w którym „zaginał”.

„To powinno wystarczyć, prawda?”

Jin-Woo uśmiechnął się z satysfakcją po potwierdzeniu swojego nowego wyglądu, który zdecydowanie należał do ucznia, bez względu na to, kto się na niego patrzył.

Zarówno jego umysł, jak i ciało były teraz gotowe do powrotu do domu i spotkania się z rodziną.

Pozostało tylko czekać.

„Jeszcze dwa dni...”

Nawet czekanie, aż Brama się otworzy, było czymś przyjemnym dla Jin-Woo, który zbliżał się do końca piekielnie długiej podróży.

\*\*\*

„Uhm... hm?? H-hej, otwiera się!!”

„Dziura się otwiera!”

Tłum ludzi krzyczał i wskazywał na Bramę, która zaczynała się otwierać.

Aaaa-!!

Zweryfikowano

Jednak czekającym oczom na zewnątrz ukazało się tylko wnętrze Bramy połączonej z jakimś innym miejscem. Nie wydarzyły się żadne budzące strach wydarzenia, w których wyskakiwały stamtąd straszne rzeczy.

„...??”

"Co to jest?"

– To koniec, tak po prostu?

Ludzie ze wszystkich zakątków globu, którzy przybyli tutaj, aby obserwować gigantyczną Bramę, zaczęli szeptać z niepewnością, obserwując, jak tajemniczy portal powoli się rozprasza.

W międzyczasie Jin-Woo wtopił się w zupełnie nieświadomy tłum i po dotarciu na cichą, opustoszałą ulicę odpiął swój Stealth.

Ponieważ prawie wszyscy skupiali się na znikającej Bramie, nikt z nich nie zwrócił większej uwagi na gimnazjalistę, który pojawił się pozornie znikąd.

Jin-Woo przez chwilę obserwował tłum gapiów, po czym odwrócił się, by skierować się w stronę swojego domu.

Właśnie w tym momencie zauważył stojącego przed nim młodego mężczyznę trzymającego drogo wyglądający bukiet kwiatów.

Ten mężczyzna uśmiechnął się promiennie i zwrócił się do Jin-Woo.

„Witamy w domu cały i zdrowy, panie Seong Jin-Woo. A może zamiast tego powinienem zwracać się do ciebie jako do Władcy Cienia?”

Nigdy wcześniej nie spotkał tego faceta. Jednak nie wyczuł też żadnej złośliwości ze strony tego nieznanego kołosa. Postanowił więc obniżyć czujność.

– Nieważne, jak się do mnie zwracasz.

Jin-Woo przyjął bukiet kwiatów od mężczyzny i uśmiechnął się delikatnie.

„Przypuszczam, że przynajmniej jedna osoba wita mnie z powrotem, nie jest taka zła.”

Pochylił się i powąchał kwiaty, po czym ponownie podniósł głowę. Mężczyzna mówił tak, jakby był autentycznie zaskoczony.

"Szczerze mówiąc.... Nigdy nie wyobrażałem sobie, że pomyślnie zakończysz swoją misję i wrócisz do domu w takim stanie. Nawiasem

mówiąc, widzę, że twoje kroki niosą ciężar dziesięciu milionów żołnierzy.

„Armia” została pokonana, a mieszkańcy Świata Chaosu, którzy tworzyli jej siłę bojową, bez wyjątku, dostali się pod wpływ Suwerena Cienia.

Jin-Woo dzierżył teraz największą siłę bojową, biorąc pod uwagę zarówno Władców, jak i Władców. Opuścił bukiet i zapytał nieznajomego.

„Jestem pewien, że nie przyszedłeś tutaj wręczyć mi tego bukietu kwiatów, więc... Czego chce ode mnie wysłannik Władców?”

Zupełnie inny od tonu jego głosu, który mógłby wyglądać na apodyktyczny, jego wyraz twarzy wyrażał zrelaksowany spokój.

W końcu lew nigdy nie bałby się baranka.

Jego przytłaczająca siła, udoskonalona jeszcze bardziej podczas długiej wojny, była więcej niż wystarczająca, by ten nieznany mężczyzna zadrżał lekko ze strachu, mimo że ten ostatni już wiedział, z kim ma dzisiaj do czynienia.

Rzeczywiście, rolą baranka było bać się przeciwnika, a nie odwrotnie.

Teraz, w obliczu dostojnej miny Władcy, która nie różniła się zbyt wiele od króla wszystkich drapieżników, nieznany mężczyzna zdecydował się najpierw uprzejmiwie spuścić głowę.

„Władcy wysłali ci wiadomość, Władco Cienia. Nasza rozmowa może chwilę potrwać, więc czy mogę zapytać, czy nie masz nic przeciwko, żebyśmy poszli gdzie indziej?”

"Cienki."

Jin-Woo minął uśmiechniętego mężczyznę i objął prowadzenie.

– W każdym razie przypominałem sobie miejsce, w którym chciałem się zatrzymać.

\*\*\*

„...”

Nieznany mężczyzna przez chwilę wpatrywał się bez słowa w prezentowaną przed nim miskę lodów i uniósł głowę.

„Miejscem, w którym chciałeś się zatrzymać, była lodziarnia?”

Jasne, tylko dlatego, że wyglądał młodziej, nie oznaczało to, że zmieniły się również jego gusta.

Chodziło o to, że...

„Cóż, przebywanie w odległym, miejscu przez długi czas sprawia, że masz ochotę na coś słodkiego, rozumiesz?”

Jin-Woo odpowiedział z uśmiechem i zaczął nabierać pyszne lody do ust.

Ten cudowny, orzeźwiający chłód emanował z jego języka. A potem następuje ta porywająca słodycz.

Dopiero teraz dotarło do mnie, że naprawdę wrócił.

Nieznany mężczyzna kilka razy próbował przejść do głównego tematu, ale Jin-Woo raz po raz go powstrzymywał. Dopiero po wyczyszczeniu miski z lodami otworzył usta, żeby coś powiedzieć.

„Więc, co powiedzieli Władcy?”

Nieznany mężczyzna obserwował oszołomiony czas na przekąskę Władcy Cienia. Szybko odzyskał przytomność i przemówił.

"Oh. Przede wszystkim pragnę wyrazić szczerą wdzięczność...".

„Dlaczego nie pominiemy zdawkowych powitań i nie przejdziemy dalej?”

Władcy nie powinni mieć żadnych dalszych interesów z tym światem, a mimo to wysłali posła, aby przemówił do niego w ten sposób. Jin-Woo wywnioskował, że omawiana sprawa musi być czymś niezwykle, więc chciał pominąć wstępne uwagi.

„Czy pojawił się skądś nowy problem?”

„Nie, wcale nie. To nic takiego. Raczej jestem tutaj, aby z tobą porozmawiać, ponieważ zamiast tego wszystkie problemy zostały rozwiązane.

Powiedział, że przyszedł z nim porozmawiać, ponieważ wszystkie problemy zostały rozwiązane.

Błysk w oczach Jin-Woo stał się jeszcze poważniejszy. Nieznajomy przywitał to ponure spojrzenie i przełknął suchą ślinę z czystego zdenerwowania. Nie należy jednak zapominać o spełnieniu swojego obowiązku tylko dlatego, że druga strona okazała się dość przerażającą osobą.

Mężczyzna z pewnym trudem otworzył usta.

„Władcy, oni.... Martwią się potencjalnymi skutkami ubocznymi, jakie twoje moce mogą mieć na tym świecie, suwerenie. Jak zapewne wiesz, moce, które posiadasz, nie są czymś, z czym ten świat może sobie poradzić.

"....Dobrze, więc?"

„Bez obecności Many ten świat jest po prostu zbyt kruchy. Jeśli nie masz nic przeciwko, chcielibyśmy przenieść cię do świata, który może przejąć twoje moce, Suwerenno-nim.

„Albo mogą po prostu iść naprzód i zapieczętować mnie zamiast przenosić mnie z miejsca na miejsce, oszczędzając nam potencjalnych bólów głowy”.

„Oczywiście, że jest to opcja...”

Huk!

Jin-Woo lekko uderzył w stół, powodując, że nieznany mężczyzna wzdrygnął się i przerwał próbę odpowiedzi, a jego jasna cera zamarła w połowie przemówienia.

Ciężki głos Władcy Cienia powoli wydobywał się z ust Jin-Woo.

„Więc chcą się mnie pozbyć, ponieważ nie jestem już użyteczny, tak? Ponieważ boją się mocy, którą posiadam?”

Jin-Woo nadal się uśmiechał, ale błysk w jego oczach był nieporównywalnie zimniejszy niż wcześniej. Nieznany mężczyzna prawie podskoczył ze strachu i szybko machnął rękami.

„N-nie, to nieprawda! Przysięgam, to nie tak!

Następnie wręczył Jin-Woo pewną gazetę, którą przygotował wcześniej. Jin-Woo wziął gazetę i przeczytał artykuł dominujący na pierwszej stronie.

Wtedy dostrzegł tam dość znajomą twarz.

Artykuł dotyczył przepowiedni ogłoszonej przez pewną panią Normę Selner, która pracowała jako „Upgrader” w poprzedniej linii czasu.

– Już niedługo Bóg Śmierci zstąpi na tę ziemię!

Brwi Jin-Woo zadrżały nieco na słowa „Bóg Śmierci”.

„Na początku nie była wyjątkową wróżbitką, nawet w wymazanej linii czasu. Jednak kontakt z naszym światem bardzo zmienił jej życie”.

Wzrok Jin-Woo zatrzymał się na pewnej części artykułu, części o tym, kiedy nagle otworzyła tak zwane „Niebiańskie Oko”. To było jakieś dwa lata temu.

Jej „przebudzenie” pasujące dokładnie do punktu w czasie, w którym się znalazł po zresetowaniu osi czasu za pomocą Narzędzia Boga, nie mogło być przypisane zwykłemu zbiegowi okoliczności.

„Więc mówisz, że moje istnienie może potencjalnie spowodować inne zmiany, takie jak ta?”

„Tak, to prawda, Władco-nim”.

Kiedy Jin-Woo zaczął się uspokajać, nieznany mężczyzna odetchnął z ulgą.

„Myślni Władców jest przedstawienie wam odpowiedniej lokalizacji, w której możecie się zatrzymać, jeśli tak zdecydujecie, a ich intencjami jest zapobieżenie potencjalnym niekorzystnym zmianom zachodzącym na tym świecie”.



„...”

Jin-Woo oparł się o krzesło.

Nadal nie wyczuwał złości ze strony tego nieznanego mężczyzny. Władcy związani z tym człowiekiem składali tę ofertę z dobrej woli i innych podobnych emocji.

Jednakże...

Żeby pomyśleć, musiałyby usłyszeć takie wieści pierwszego dnia po powrocie.

Jin-Woo był w stanie oczekiwania na myśl o powrocie do domu, więc trudno mu było ukryć, jak bardzo był rozczarowany.

Zdecydowanie nie chciał teraz rozmawiać o takich rzeczach. I nie zadał sobie trudu, by ukryć swoje przemyślenia na ten temat.

– Czy możesz wrócić kiedy indziej?

„...Zrobię to, och, wielki Władco”.

Nieznany mężczyzna wykonał elegancki, uprzejmy ukłon w stronę największego bohatera, który zakończył wojnę pomiędzy Suverenami a Władcami. Jediną rzeczą, jaka pozostała po odejściu mężczyzny, była czarno-biała wizytówka z obu stron.

Najprawdopodobniej oznaczało to, że nieznany mężczyzna poprosił go, aby zadzwonił pod numer na wizytówce, kiedy Jin-Woo podjął decyzję.

Przyjrzał się awersowi i rewersowi tej karty, zanim wepchnął ją do wewnętrznej kieszeni szkolnego mundurka, a gorzki uśmiech powoli pojawił się na jego twarzy.

Bańki niecierpliwego oczekiwania i podniecenia związanego z powrotem do domu pękły teraz na dobre. W jego głowie kłębiło się wiele myśli, które niemal przyprawiły go o zawrót głowy.

„Jeżeli wszystkie żywe stworzenia mają jasny cel, cel w swoim życiu...”

Jednego był pewien.

Jako Suwren Cienia spełnił swój cel po powstrzymaniu inwazji Suwrenów, a także upewnieniu się, że na Ziemi nie doszło do żadnych dziwnych zjawisk.

Oznacza to, że osiągnął swój cel.

Tak więc ogromna moc, która spełniła swoje zadanie, stałaby się tylko bólem głowy, którego trudno byłoby się pozbyć, podobnie jak odpady nuklearne pod koniec swojego cyklu życia.

W takim razie – nagle w jego głowie pojawiło się pytanie.

„Czy w końcu stałem się nadwyżką egzystencji tego świata?”

Kiedy łańcuch jego myśli dotarł tam, dostrzegł pewną znajomą twarz przebiegającą obok lodziarni. Jak zahipnotyzowany, Jin-Woo wstał, pchnął frontowe drzwi i wyszedł na zewnątrz.

Bez wątpienia idąc naprzód, w przyszłości będzie wiele okazji, w których będzie musiał się zastanowić, czy pozostanie na tym świecie to dobry pomysł, czy nie.

Jednakże....

„Dopóki istnieje powód, dla którego chcę zostać, choćby tylko jeden, to...”

Nastolatka ubrana w strój lekkoatletyczny przestała biegać i odwróciła się, by spojrzeć za siebie.

W miejscu, z którego wydobywał się zapach, który tak bardzo lubiła, zauważyła nieznanego nastolatka stojącego przed szeroko otwartym wyjściem z lodziarni.

'Co się dzieje? Czy wcześniej lody pachniały tak dobrze?

Nastolatka przechyliła głowę w jedną i drugą stronę, jednocześnie oglądając się za siebie, ale w końcu nie udało jej się rozwikłać zamieszania i kontynuowała jogging.

Widząc, jak się oddala, na twarzy Jin-Woo pojawił się krótki uśmiech.

„Na tym świecie wciąż są ludzie, których kocham.

A także ci, którzy mnie kochają i ci, którzy mnie kochali, też są w tym miejscu.

To więcej niż wystarczający powód, aby tu zostać.

Jin-Woo uśmiechnął się i w duchu nakazał sobie znaleźć inne powody, by pozostać na tym świecie.

**< Rozdział 247 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 248

Historia poboczna 5

### 4. Wspomnienia Igrita

Po raz pierwszy spotkałem „go” w nieregularnej przestrzeni utworzonej z mocy mojego seniora. Moją misją było przetestowanie człowieka, który miał wejść w to miejsce.

Chociaż mój senior powiedział, że chce się dowiedzieć, czy ten człowiek nadawał się na jego statek, jakoś znałem prawdę.

Wiedziałem, że ten rozkaz może być ostatnim, jaki wyda mi mój senior. Mój senior stracił zainteresowanie wojną po tym, jak wybaczył Władcom. Tylko od tego momentu wiedziałem, że miał głębsze znaczenie w tym, dlaczego był tak skupiony na tej raczej niczym się nie wyróżniającej istocie ludzkiej.

Zacząłem się domyślać, że wkrótce pożegnam się z moim seniorem. Jednak rozkaz wydany przez mego seniora był nadal bezwzględny. Nie myślałem o kwestionowaniu jego motywów ani o zmianie zdania. Jedyne, co mogłem zrobić, to wykonać jego polecenie.

To było wszystko, co mogłem zrobić.

I tak, po tym, jak większość moich mocy została zapieczętowana, zostałam zmuszona do stania samotnie w przestrzeni, w której miała się odbyć próba tego człowieka.

„Ludzie z tego świata nazywają takie miejsca jak ten lochami, prawda?”

Na drugim końcu tego wyimaginowanego lochu, przypominającego salę audiencyjną królewskiego zamku, ujrzałem duży tron. Przeczesałem blaknące wspomnienia z czasów, gdy byłem jeszcze człowiekiem, i studiowałem to miejsce.

'Zgodnie z oczekiwaniami.... Z pewnością stworzyłeś dość szczegółową scenę z mocą mojego seniora, prawda?

Nadal dotykałem i czułem każdy duży filar ustawiony w szeregu od wejścia do cokołu, na którym znajdował się tron, i wyraziłem swój podziw dla umiejętności architekta, który to wszystko stworzył.

Jako owoc tego skrupulatnego planowania, ciało tego człowieka będzie nieustannie modyfikowane, aby zaakceptować moc mojego seniora.

To było wtedy.

Wyczułem obecność kogoś zbliżającego się w to miejsce.

„Już tu jest...?”

Spanikowałem z powodu tego nieoczekiwanie szybkiego przybycia obiektu testowego i ostatecznie usiadłem na tronie.

Jednakże....

„.....”

Po tym, jak usadowiłem się na tronie, zacząłem się zastanawiać, czy moje siedzenie tutaj nie zostanie odebrane jako nieco „bezczelne”.

Świadomość mojego seniora zakorzeniła się już w człowieku, którego miałam przetestować, więc nie mogłam się powstrzymać od zastanowienia się, czy to, że siedzę na tronie w ten sposób, przed moim panem, zostanie odebrane jako brak szacunku.

„.....”

W końcu uznałem, że powinienem powstrzymać się od pokazywania jakichkolwiek nieokrzesanych widoków i pospiesznie zszedłem z tronu, aby ukryć się za najbliższym filarem.

Geuh-gugugugu-!!

Z naprawdę oszałamiającym wyczuciem czasu masywne wejście otworzyło się, ale dzięki temu, że otoczenie było zbyt ciemne, ten człowiek nie zauważył, że tak panikuję.

Cóż to była za ulga.

Nie byłoby dobrze, gdyby ten poważny test, który zaplanował mój senior, zamienił się w farsę z moimi błędami, prawda?

W duchu odetchnąłem z ulgą i kiedy człowiek był jakieś dziesięć kroków ode mnie, powoli wyszedłem zza kolumny, aby zablokować mu drogę.

„.....!”

W nieruchomym powietrzu wyczułem jego zdenerwowanie.

Był młodym mężczyzną.

Oczywiście moje spojrzenie, które na nim spoczywało, nie mogło być opisane jako przychylnie.

„Więc to jego wybrał mój senior...”

Nawet jeśli ta misja nie była ostatecznym rozkazem, który mi powierzono, nigdy nie planowałem, aby podczas tej walki było łatwo. Gdybym uważał, że nie ma kwalifikacji, zabiłbym go własnymi rękami.

I tak, gdy tam stałem, rozpalając ducha walki...

....Ten młody człowiek nagle zacisnął mocno pięści i podniósł swoje książki.

„.....?”

Chwila, czy on może myśleć o użyciu gołych pięści, żeby mnie pokonać?

Przez chwilę pomyślałem o tym, jak godna pochwały była jego odwaga, jak na człowieka. Aby walczyć z nim na równych warunkach, zdjąłem pelerynę i jedną po drugiej zdejmowałem broń.

„.....!!”

W każdym razie, dlaczego był tak zaskoczony każdą rzeczą, którą zrobiłem? Jasne, jego oczy pełne popędu były raczej sympatyczne, ale zastanawiam się, czy posiadał ten sam poziom umiejętności, aby dopasować te oczy?

Czas więc to sprawdzić...

....A wyniki pojawiły się dość szybko.

“Keo-heok!”

Plusk.

Chociaż zabroniono mi wydobyć z siebie pełną moc, on już klęczał przede mną. Cóż to było za rozczarowanie.

Jednak tak samo jak poczułem rozczarowanie, poczułem też równą ulgę. Bo jeśli ten, który miał odziedziczyć władzę po moim seniorze, okazał się nie kwalifikowany, to znaczyło, że mój senior jeszcze trochę pozostanie taki, jaki był.

Po raz pierwszy i zarazem ostatni odczułem ulgę z powodu niepowodzenia mojego seniora.

A potem zdecydowałem, że dostanę stosowny koniec pasujący do poziomu odwagi, jaki ten człowiek mi wykazał, mimo że był zwykłą ludzką istotą. Użyłem na krótko „autorytetu” nadanego mi przez mojego seniora i zaciągnąłem porzucony miecz w odległe miejsce.

Planowałem odciąć mu głowę za jednym zamachem i odesłać go w drogę z minimalnym bólem. Uznałem, że taki gest będzie najlepszą formą miłosierdzia, jaką mogę okazać temu człowiekowi.

Być może czytał w moich myślach, a nawet wystawił przede mną swoją szyję.

„Podjąłeś właściwą decyzję. Mądrość dorównująca twojej odwadze.... Chociaż twoja strata jest oplakana, nie ma innego sposobu, jak zmienić zdanie mojego seniora.

Dla dobra człowieka, który wybrał honorową śmierć, dokonałem ścięcia. Ale potem – wydawało się, że zaakceptował swój los bez walki, ale w tym momencie błysk w jego oczach nagle się zmienił.

Szczęk!!

Mój miecz został zablokowany przez jego dłoń, a zamiast tego jego sztylet wbił się głęboko w moją twarz.

Zasztyletować!!

Kuwaaaaah-!!

Byłem oszołomiony.

Nie przez fakt, że udało mu się zablokować moje ostrze, nie, ale przez fakt, że nigdy nie zrezygnował ze swojego życia do samego końca, nawet w obecnych okolicznościach.

Poza tym, chociaż trwało to krótką chwilę, dostrzegłem zimne światło w jego oczach i ponieważ zdałem sobie sprawę, że było niesamowicie podobne do światła w oczach mojego suzerena.

– Ach, ach... Dlatego mój senior...

Całkowicie straciłem chęć do walki i nie byłem w stanie odpowiedzieć na żaden z ciągłych ataków, które na mnie spadały.

Zostałem uderzony w ścianę i...

Ku-waahng!!

...I zostałem wielokrotnie pchnięty nożem.

Szczęk! Szczęk! Szczęk! Szczęk! Szczęk! Szczęk!

W końcu metalowa osłona otaczająca moją szyję nie wytrzymała i pękła.

Pękać!!

Siła, którą posiadał, a potem ta, którą posiadałem ja – skoro był to test mający potwierdzić, czy posiada wystarczające kwalifikacje, powinienem mieć wyższe statystyki niż on.

Jednak i tak przegrałem.

I oczywiście też.

Czy było to wynikiem tego, że nie doceniłem go po tym, jak zobaczyłem go jako kolejną ludzką istotę, czy też cudem spowodowanym przez jego upartą naturę, która nie знаła znaczenia poddania się?

Kiedy moja świadomość się rozmyła, zobaczyłam, jak podnosi obie ręce wysoko, by to uczcić.



„Uwahh-!!”

Więc teraz. Odkąd zacząłem chichotać, obserwując go w takim stanie, mogło to tylko oznaczać, że nie byłem przy zdrowych zmysłach, prawda?

Moja świadomość zamgliała się jeszcze bardziej, gdy mój wzrok powędrował w stronę sufitu.

Tam na górze było zbyt ciemno i nie mogłem powiedzieć, do czego były podłączone te niekończące się filary. Jednak trochę mnie zasmuciła myśl, że odległa ciemność nade mną zdawała się oznaczać moją rosnącą odległość od mojego seniora.

„Czy mam się cieszyć, że wybór mojego seniora okazał się słuszny, czy smucić się, że nie udało mi się zmienić jego decyzji...?”

Nie mogłem się zdecydować i tak straciłem przytomność.

To było... dopóki ten mężczyzna nie podszedł bliżej i nie krzyknął w moją stronę „Wstań”.

\*\*\*

Naprawdę mnie kochał.

Czy to dlatego, że byłem jego pierwszym żołnierzem – nie, technicznie rzecz biorąc, nie jego pierwszym, ale kimś bardzo bliskim zostania nim?

Wiele razy dziękowałem mu za życzliwość, jaką od niego czułem. I było wiele rzeczy, które pozostały wyryte w moich wspomnieniach, takich jak... Rzeczywiście, ten jeden raz.

Pewnego dnia powiedział mi to.

– Jestem pewien, że będziesz w stanie mówić, kiedy twoja ocena pójdzie w górę, prawda?

Jak miałam opisać stan mojego umysłu, który niemal przeładował się emocjami, kiedy zobaczyłam jego promienny uśmiech? Nie byłam pewna, co o mnie myśli, ale przynajmniej dla mnie był moim panem, przyjacielem i sprzymierzeńcem.

On i ja pokonaliśmy razem wiele bitew.

Czasami przeciwko mieszkańcom Świata Chaosu, czasami przeciwko potworom z natychmiastowych lochów, a czasami nawet przeciwko innym Łowcom.

Kiedy on był szczęśliwy, ja też byłam szczęśliwa, a kiedy on walczył, ja też walczyłam. A kiedy był smutny, ja też byłam smutna.

Wiedziałem, że im głębsza będzie moja lojalność wobec niego, tym tęsknota za moim dawnym panem będzie coraz słabsza. Mimo to stopniowo zacząłem akceptować mojego nowego seniora.

Oczywiście nie zawsze szło to gładko. Były momenty, że naprawdę się pociełem.

"Użyj tego."

Na przykład, kiedy walczyłem ze znacznie silniejszą Łowcą, będąc wciąż pod kilkoma ograniczeniami, mając tylko miecz, który mógł wystrzelić kilka błyskawic.

„Czy czarny rycerz, którego przyprowadziłeś, naprawdę był twoim najsilniejszym wezwaniem?”

„.....”

Nawet ja byłem narażony na takie obelgi.

A potem nawet zostałem „współlokatozem” Żołnierza Cienia, który dość nieoczekiwanie również posiadał nienormalną siłę bojową.

Kiiiiieehhk-!!

„.....”

Teraz zostałem obarczony „współlokatozem”, który, choć z natury bardzo lojalny, miał też dość złośliwą naturę. Nie macie pojęcia, jak bardzo tęskniłem za moimi dostojnymi towarzyszami z przeszłości.

Tak właśnie się czułem, kiedy ponownie spotkałem Belliona. I jeśli mam być szczerą... kiedy dał Beru lekcję, poczułam się odrobinę odświeżona.

Tylko trochę.

Szkoda, moja radość z ponownego spotkania z dawnym towarzyszem nie trwała długo.

Ponieważ niewiele czasu minęło, zanim Bellion również został pod wpływem wybryków Beru!

[Spójrz, Igrit. Ta czarna flaga... jeśli postawimy ją na szczycie tego zamku, nie sądzisz, że nasz senior będzie szczęśliwy?]

[....Mówisz poważnie?]

[Nie posiadam żadnych umiejętności tworzenia rzeczy takich jak mrówki, ale jeśli ma to uszczęśliwić mojego seniora, jestem gotów zrobić wszystko.]

[N-nie, nie to miałem na myśli...]

[Kiieehk-hehehet, czy to flaga naszego seniora?]

[.....Poddaję się.]

Oczywiście nie trzeba było nawet wspominać o reakcji naszego nowego mistrza.

W każdym razie moce naszego szefa stały się jeszcze większe po wchłonięciu oryginalnej Armii Cienia, która cierpliwie czekała na jego wezwanie z szczeliny między wymiarami.

Wbrew moim obawom, „żołnierzy poprzedniego seniora” nie traktował inaczej niż swoich, a po zjednoczeniu pod jednym sztandarem byliśmy teraz w pełni gotowi do poświęcenia życia bez względu na to, jaka to bitwa, wszystko za jego wzgląd.

Nasz czas na szkolenie minął zbyt szybko i...

....I nasza determinacja została w pełni wystawiona na próbę w wojnie przeciwko Suverenom.

Walczyliśmy ze wszystkich sił dla jego dobra i pomyślnie zakończyliśmy wojnę z Suverenami naszym decydującym zwycięstwem.

Kiedy walczył ze Smoczym Cesarzem, z zapartym tchem obserwowaliśmy tę niesamowitą bitwę na śmierć i życie z cienia. Błyskotliwe starcie dwóch Suwerenów było tak piękne, że niemal ogarnęły mnie emocje.

[Kiehhk? Co to jest? Igrit, płaczesz?]

[...Zamknij się.]

Cała Armia Cienia walczyła w cieniu naszego seniora, myśląc, że nadeszła bardzo niebezpieczna chwila dla ich pana, ale wtedy armie Władców otworzyły drzwi na niebie i postanowiły rozbić drużynę.

Waaaahh-!!

Wszyscy płakaliśmy z podniecenia, gdy zobaczyliśmy, jak posiłki przesłaniają niebo.

[Leniwe włóczęgi, nie mogłyście przyjść trochę wcześniej?!]

[Czekaj, czy oni celowo czekali aż do teraz, żeby nas zaniepokoić jak cholera, zanim weszli??]

[Gdybym stał na zewnątrz, już skopałbym im tyłki!!]

Wylewaliśmy swoje żale i niezadowolenie, ale wewnętrznie z wielką radością świętowaliśmy zwycięstwo naszego pana.

Niestety, nie mogliśmy długo śpiewać naszych świątecznych piosenek.

Ponieważ... nasz senior przemówił.

"Jeszcze raz.... Czy możesz jeszcze raz użyć „Kielicha Odrodzenia”?"

Powiedział, że chce cofnąć czas i całkowicie wymazać wszelkie ślady Władców i Władców z tego świata, w którym żył.

Kiedy byłem jeszcze człowiekiem, ja też miałem ludzi, których chciałem chronić, więc mogłem z łatwością współczuć jego emocjom. Być może wybrałbym tę samą ścieżkę, gdybym mógł podjąć tę samą decyzję.

Całkowicie uszanowałem jego wybór.

Ja i moi towarzysze byliśmy w pełni przygotowani do ponownego starcia z każdym przeciwnikiem, niezależnie od tego, czy będą to armie Suwerenów, czy nie, o ile było to dla dobra naszego pana.

Niestety, nie wszyscy zostali zaproszeni do tej bitwy.

Kiedy dowiedzieliśmy się, że niektórzy z nas znikną, gdy czas zostanie odwrócony, żołnierze, którzy padli w tym stanie, wszyscy padli na ziemię i zaczęli żałośnie krzyczeć.

Wszystko, co mogłem zrobić, to pocieszyć Żelaza, który był z nami od dłuższego czasu, Chciwość, która od samego początku dostała się do złych ksiąg seniora i przeszła przez wiele trudności, a także innych zawodzących żołnierzy.

I tak chwila pożegnań dobiegła końca. Wróciliśmy do przeszłości i zostaliśmy obdarowani zupełnie nowym polem bitwy.

Nasz pan stawał się coraz bardziej biegły w sztuce wojennej, a wraz z rozwojem naszego pana my również staliśmy się silniejsi.

Stawiliśmy czoła kilku niebezpiecznym kryzysom, zarówno dużym, jak i małym. Jednak stawał się coraz silniejszy za każdym razem, gdy ich pokonywał, do tego stopnia, że coraz trudniej było za nim nadążyć.

Tak zleciało prawie 30 lat.

Wszyscy nasi wrogowie zostali pokonani, z wyjątkiem „Armii Zniszczenia”.

Desperackie starcie naszego seniora ze Smoczym Cesarzem.

Podczas gdy nasz mistrz walczył z przywódcą sił wroga, my zmierzaliśmy się ze smokami starożytnej klasy.

Jeden z nich o imieniu Granodeh postanowił wciągnąć mnie w pogawędkę, podczas gdy ja bezlitośnie i szaleńczo wycinałem armię Smoków.

[IGRYT!!! Miałeś być jednym z bliźniaczych skrzydeł Armii Cienia, a jednak wykonujesz rozkazy Suwarena, który jest nędznym człowiekiem?! nie wstydzisz się??]

Nie mając nawet dość energii, by utrzymać swoją smoczą postać, bydlak powrócił do humanoidalnego wyglądu, ciężko dysząc, ściskając miecz wystający z jego piersi. Skończyło się na tym, że po wysłuchaniu ostatnich słów długo wpatrywałem się w umierające stworzenie oszołomionymi oczami.

Rzeczywiście, zapomniałem o tym.

Chwile spędzone z moim nowym panem były tak wspaniałe, że zupełnie zapomniałem o poprzednim seniorze.

Od kiedy to się stało?

Od kiedy poprzedni senior całkowicie zniknął z mojej pamięci?

Oddech Granodeha zatrzymał się dawno temu, a wokół mnie nadal toczyły się zaciekle potyczki, ale po prostu nie mogłem się zmusić do opuszczenia tego miejsca na chwilę.

Myślałem, że mój pan był dla mnie wszystkim – ale w rzeczywistości tak mało dla mnie znaczył?

Takie uczucie zwątpienia spowodowało, że wewnątrz mojego umysłu się wyczyściło.

Ale wtedy to się stało.

Usłyszałem głośny krzyk dobiegający skądś, który bardzo szybko mnie obudził.

“Igrit!”

To był głos mojego suzerena.

Gwałtownie podniosłem głowę, żeby spojrzeć. W kierunku, w którym wylądował mój wzrok, powitał mnie promień oślepiającego światła.

„Tchnienie zniszczenia!”

Smoczy Cesarz zużył większość swojej energii na walkę z moim seniorem i również powrócił do swojej humanoidalnej postaci. Ale z jakiegoś powodu strzelał Oddechem w moją stronę.

Nie, czekaj.

Ta dziwka nie celowała we mnie. Tak się złożyło, że stałem na ścieżce Oddechu, to wszystko.

Rzeczywiście, miałem raczej pecha. Prawda była taka, że większość wypadków miała miejsce z powodu jakiegoś pecha, a ofiara na końcu traciła życie. I to była moja kolej, aby stać się tą ofiarą.

Chuuuuuuhh-!!

Zdałem sobie sprawę, że było już za późno, aby cokolwiek zrobić po tym, jak zobaczyłem promień oślepiającego światła, który miał mnie połknąć. Nie mogłem nawet nic zrobić i po prostu stałem tam, zamrożony.

Pogodziłem się ze swoim losem.

Stojąc twarzą w twarz ze światłem otaczającym całą moją wizję, zacząłem myśleć do siebie. Może to była... kara za całkowite zapomnienie o przyrzeczeniu wierności poprzedniemu seniorowi?

– Jeśli tak, to chętnie to przyjmę.

W końcu byłem grzesznikiem, prawda?

I tak, gdy spokojnie czekałem na moje ostatnie chwile zbliżające się do mnie z prędkością światła...

...W mgnieniu oka ktoś stanął przede mną i wyciągnął rękę, by zablokować „Oddech Zniszczenia”.

Kuuuuuuuhhhh-!!!

Jego lewa ręka płonęła od przerażającego ataku Smoczego Cesarza, ale nie wykazywał żadnych oznak cofnięcia się.

Patrzyłem, jak broni się przed płomieniami zdolnymi spalić dla mnie wszystko we wszechświecie i nawet zanim zdałem sobie z tego sprawę, wołałem w desperacji.

[Mój panie!!]

Kiedy Oddech Zniszczenia dobiegł końca, mój senior odwrócił się i spojrział na mnie z wyrzutem.

„...!!”

Tak jak wtedy, gdy głośno wykrzyczał moje imię, obudziłam się ponownie z początkiem. Mój senior analizował mój stan przez chwilę lub dwie, po czym ponownie rzucił się w stronę Smoczego Cesarza.

Ja też podniosłem swój miecz, aby odciąć Dragonewts próbujące mnie otoczyć.

Szczęk!!

Ostrza ponownie zderzyły się z ostrzami, tworząc latające iskry, a Dragonewts, ścięte moim mieczem, wrzasnęły z bólu.

'Zgadza się.'

Nigdy nie zapomniałem o moim poprzednim seniorze. Moja lojalność wobec tej osoby została po prostu rozszerzona na mojego obecnego seniora, to wszystko.

Jak mogłem pozostać lojalny całym sobą wobec spadkobiercy, którego osobiście wybrał poprzedni senior, być postrzeganym jako zła rzecz, grzech?

„Jestem rycerzem”.

Byłem mieczem mojego suzerena.

Byłem jednym z bliźniaczych skrzydeł, które prowadziły Armię Cienia.

Gdyby zdarzyła się szansa jedna na dziesięć tysięcy... gdybym miał stanąć w obliczu momentu rozstania z obecnym seniorem, to dodałbym słowa pożegnania, których nie zdążyłem powiedzieć poprzedniemu seniorowi jako dobrze.

Każdy dzień, w którym walczyłem pod dowództwem mojego seniora, był dla mnie zaszczytem i przywilejem.

[Uuuuuuuuu-!!!]

Ryknąłem wściekle i rzuciłem się na smoki pędzące w moim kierunku.

\*\*\*



Długotrwała wojna zakończyła się szczęśliwie i wszyscy wróciliśmy na ojczystą planetę seniora.

Jot, jot....

Mój senior był skupiony na nauce do późnej nocy. Ukryty w jego cieniu i dzielący jego wizję, postanowiłem udzielić swojej rady.

[Mój panie, odpowiedź na 14 pytanie nie była pierwszą, ale drugą opcją.]

"Naprawdę? Dziękuję."

Ze względu na to, że nie był w stanie spełnić minimalnej wymaganej liczby dni uczęszczania do szkoły, mój senior został niesprawiedliwie wydalony z tej instytucji zwanej „gimnazjum” i teraz znalazł się na zupełnie nowym polu bitwy, zwanym „GED”.

Chociaż utrzymywał niemal doskonały wynik w każdym próbnym teście, w którym brał udział, wciąż było kilka problemów, które od czasu do czasu wymykały się spod niewagi.

Ale kiedy coś takiego się zdarzało, kto miał kwalifikacje, by udzielić seniorowi pomocy?

Wielki marszałek Bellion, który miał tylko swoją potężną budowę ciała i nic więcej? A może marszałek Beru, który słusznie mógł twierdzić, że jest całkiem sprytny, ale ostatecznie w głębi serca wciąż jest parszywym owadem?

W końcu spadło na mnie, aby doradzać naszemu seniorowi, gdyż szkołę rycerską ukończyłem z najwyższymi ocenami, kiedy byłem jeszcze człowiekiem.

„Hej, tak przy okazji, tutaj jest napisane, że odpowiedź na 14. pytanie to... pierwsze? Igrit, czy naprawdę możesz postawić swoje życie na drugą?

Mój senior otworzył arkusz odpowiedzi i wskazał moją wadę z ostrą jak brzytwa dokładnością. Tak więc, jak przystało na rycerza, przyznałem się do tego.

[Wygląda na to, że moje szkolenie jest wciąż niewystarczające, mój panie. Poświęcę się jeszcze bardziej sprawie mego seniora.]

„.....”

Jestem rycerzem mojego seniora.

Miecz mojego suzerena.

Pole bitwy mojego seniora jest moim polem bitwy; teraz, gdy wdał się w nową wojnę, wydawało się, że moje wspaniałe dni będą trwać jeszcze trochę dłużej.

**< Rozdział 248 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 249

Historia poboczna 6

### 5. Twoja codzienna rutyna (1)

Od czasu do czasu Woo Jin-Cheol odczuwał niewytłumaczalne poczucie straty w sercu. To było cholernie dziwne, jakby zapomniał o czymś, co było dla niego naprawdę ważne.

Jednak bez względu na to, jak bardzo przeczesywał swoje wspomnienia, wiedział, że na pewno niczego nie zapomniał. Tylko pustka w jego sercu będzie się powiększać, im więcej o tym pomyśli, to wszystko.

„Hej, seniorze. O czym tak głęboko myślisz?”

– zapytał go najmłodszy detektyw w wydziale, podając mu filiżankę gorącej kawy wyjętej z automatu. Woo Jin-Cheol wzruszył ramionami, mówiąc, że to nic ważnego i przyjął kawę.

"Dziękuję Ci."

Kiedy ten aromatyczny zapach kawy dotarł do jego nozdrzy, poczuł, że pustka w jego sercu wypełnia się tylko trochę.

Nazywał się Woo Jin-Cheol i był detektywem czwartego roku w jednostce dochodzeniowej ds. brutalnych przestępstw Narodowej Agencji Policji.

To nie było tak, że prowadził spokojne życie, w którym jego umysł kołysał się łagodnie od ciepłych bryz nadchodzącej wiosny, ale mimo to poczucie straty zaczęło go ścigać niespodziewanie, jakieś trzy lata temu.

Kiedy wspomniał o tym swoim znajomym, wszyscy natychmiast przypomnieli mu okrutnym faktem, że nie ma rodziny, którą mógłby nazwać swoją, mimo że był już w podeszłym wieku i to musiało być powodem jego niepokoju.

Podobnie jak gorzki posmak kawy, Woo Jin-Cheol również uśmiechnął się gorzko i błyskawicznie opróżnił papierowy kubek.

'....Zgadza się.'

Czy ktoś nie powiedział, że pracowita pszczoła nie ma czasu na smutek, czy coś w tym stylu? Najlepszym lekarstwem na jego trywialną depresję było, tradycyjnie rzecz ujmując, więcej pracy.

Z doskonałym wyczuciem czasu, bystry wzrok Woo Jin-Cheola wylądował na plecach kilku mężczyzn siedzących w kolejce, gdy tylko wszedł do biur Jednostki ds. Brutalnych Przestępstw.

Zgniół dłonią pusty papierowy kubek i brodą wskazał na tych trzech mężczyzn.

„Jaka jest ich historia?”

„Ach... te sukinsyny? No cóż...”

Woo Jin-Cheol usłyszał nieco niepewny głos najmłodszego detektywa i szybko podszedł, by stanąć przed nimi.

Pewnie, że....

Twarze tych mężczyzn były bielsze niż śnieg, jakby widzieli coś, czego nie powinni. Nie mogli nawet spojrzeć mu w oczy i nadal drżeli jak samotny liść na wietrze.

Widząc ich twarze, Woo Jin-Cheol zaczął mruzczyć do siebie.

„To znowu Potwór Cienia...?”

\*\*\*

Nierzadko zdarzało się, że przestępcy zgłaszali się i przyznawali do swoich wykroczeń z powodu poczucia winy lub strachu przed złapaniem.

Jednak to była zupełnie inna historia, gdy grupa zatwardziałych przestępców zawodowych, przerażonych cholernie, błagała gliniarzy, aby jak najszybciej wrzucili ich do cel więziennych.

I przez ostatnie kilka miesięcy tak zwany „nierzadki” spektakl powtarzał się w kółko.

„S-Cienie.... Cień wstał z ziemi... i przemówił do mnie. Jeśli, jeśli nie poddam się w ciągu najbliższych 24 godzin, skończę żałując, że w ogóle żyję... D-detektywie, jestem złym facetem, więc proszę, proszę! Wrzuć mnie do slamera! Błagam Cię!!”

Wszyscy na ogół opowiadali tę samą historię.

Kiedy podobne sytuacje powtarzały się, zwierzchnicy mieli dość i kazali swoim podwładnym natychmiast zająć się tą sprawą.

Głos Woo Jin-Cheol stał się wyższy.

„Więc chcesz powiedzieć, że wszyscy widzieliście Potwora Cienia?”

„T-zgadza się!! Prawidłowy!”

Woo Jin-Cheol zaczął spisywać swój raport od zeznań tych przestępców, a kiedy doszedł do części zatytułowanej „powód wydania się”, wypluł długie, długie westchnienie.

„Jak mam znowu napisać o tym raporcie?!”

Jego głowa zaczęła dostawać migreny na samą myśl o napisaniu kolejnego reportażu o niewiarygodnej historii „Potwora Cienia” przeklinającego ludzi.

To było wtedy.

Stuknij, stuknij.

Ktoś poklepał go po ramieniu, więc obejrzał się za siebie i wtedy zauważył stojącego za nim starszego detektywa.

„Hej, Jin-Cheol-ah? Niech młodszy przejmie pisanie raportu. Czy możesz przyjść na chwilę do sali konferencyjnej?”

„Sala konferencyjna?”

A co z oślepiąco wspaniałymi wybrykami Potwora Cienia, które ostatnio zmniejszyły liczbę brutalnych przestępstw, nie powinno już

być potrzeby korzystania z sali konferencyjnej, ale i tak został tam wezwany bez wcześniejszego uprzedzenia? O co chodzi?

Starszy detektyw zostawił zdziwione spojrzenie młodszego oficera i skierował się prosto do sali konferencyjnej; Woo Jin-Cheol przechylił nieco głowę, zanim również wstał ze swojego miejsca.

„Senior, ja się tym zajmę”.

"Powodzenia."

Woo Jin-Cheol zachęcił młodszego, teraz odpowiedzialnego za dokończenie różnych prac, i wraz z innymi detektywami udał się do sali konferencyjnej.

\*\*\*

"Pardon? Chcesz wypuścić podejrzanych z powrotem na ulicę?!"

"UH Huh! Zniż głos, detektywie Woo! Ktoś może nas usłyszeć z zewnątrz i wyrobić sobie zły pomysł.

Woo Jin-Cheol zapytał ponownie niedowierzającym głosem.

„Co ma pan na myśli, mówiąc o wypuszczeniu podejrzanych z powrotem na ulicę?”

„To nie jest, uwalnianie”, ale po prostu wypuszczamy jednego z nich na zewnątrz na 24 godziny i obserwujemy, co dzieje się później”.

Po wysłuchaniu opinii starszego detektywa, jeden z kolegów Woo Jin-Cheola zmarszczył brwi, zanim wyraził swoją opinię.

„Senior, mówię ci, te bydlaki gadają bzdury po tym, jak naćpali się narkotykami. Te bzdury o potworach i tak dalej, to zdecydowanie oni mają nowy rodzaj złej podróży po gównie, które brali.

„Ale ich test narkotykowy wyszedł negatywnie, prawda? Osobiście poszedłem do medycyny sądowej, żeby to potwierdzić, prawda?”

"Dobrze, że..."

„Poza tym, tylko z powodu jakiegoś paskudnego efektu ubocznego narkotyku, te sukinsyny bez żadnego związku między nimi zobaczyły dokładnie to samo i zdecydowały się oddać?”

„...”

W końcu kolega zamknął usta, jakby nie miał nic więcej do powiedzenia. Spotkanie detektywów trwało dalej.

„Szef kazał nam jakiś czas temu dojść do sedna sprawy, ale spójrz na nas, nawet nigdzie nie dotarliśmy. Jaki mamy wybór? Musimy zrobić coś tak drastycznego, żebyśmy przynajmniej mogli znaleźć jakieś wskazówki.

Detektywi, początkowo niewzruszeni i niezdecydowani, zaczęli zerkać na siebie ukradkiem i kiwali głowami.

Skoro każdy z nich widział dokładnie ten sam typ halucynacji, to musiał być jakiś ślad w śmieciach, które wypluwali w tym samym czasie.

„Więc jak.... Mówię tutaj, stwórzmy im okazję do dalszego wyrzucania śmieci”.

Woo Jin-Cheol, który do tej pory spokojnie słuchał, otworzył usta.

„Ale co, jeśli coś naprawdę się wydarzy?”

„...??”

„...?”

Spojrzenia każdego detektywa poważnie zastanawiającego się nad następnymi działaniami natychmiast skierowały się w stronę Woo Jin-Cheola.

Śmiech, uśmiech....

Następnie kąciki ich ust zaczęły się unosić.

„Detektywie Woo, wierzył pan w duchy i takie tam?”

„Nie wziąłem cię za kogoś takiego, ale chyba nasz Woo Jin-Cheol ma nadspodziewanie wrażliwą stronę, prawda?”

"Hahaha..."

Oczywiście Woo Jin-Cheol nie wierzył im naiwnie, biorąc jakąś nonsensowną historię o potworach za dobrą monetę. Jednak – jeśli wszyscy widzieli tę samą halucynację, to powinno być na to rozsądne wytłumaczenie, prawda?

Z jakiegoś powodu czuł to złowrogie przeczucie, że poprzez zeznania podejrzanych spotyka teraz jakieś spojrzenie, które patrzy prosto na niego zza ciemności.

Miał wrażenie, że nie powinien wtykać nosa w tę sprawę.

Kapitan oddziału musiał inaczej zinterpretować obawy Woo Jin-Cheola, skoro wypowiedział następujące słowa, lekko stukając w ramię swojego detektywa, wyrażając zmartwiony wyraz twarzy.

– Nie powinno być żadnych wypadków, detektywie Woo. Weźmiemy tylko jednego podejrzanego, umieścimy go gdzieś w cichym magazynie i zobaczymy, czy coś wyskoczy. To znaczy, kilku krzepkich i zdrowych oficerów będzie go obserwowało jak jastrzębie, więc jakim cudem nam ucieknie?

Kapitan drużyny spojrzał na niego oczami, które mówiły: „Nie możesz wierzyć w to nadprzyrodzone hokus pokus, prawda?”, a Woo Jin-Cheol mógł tylko kiwnąć głową w porażce.

Wywołało to wybuch męskiego śmiechu kapitana.

"Prawidłowy. Powiedzmy, że upłynął 24-godzinny limit czasu i wydaje się, że potwór coś robi temu bykowi. Jeśli tak jest, czy nie jest to coś, za co w pewnym sensie możemy być wdzięczni?"

Ci przestępcy byli poważnymi, okrutnymi przestępcami, którzy celowali w domy seniorów w celu obrabowania, a nawet pobili na śmierć kilku emerytów tylko dlatego, że ofiary odważyły się stawiać opór.

Kapitan powiedział wtedy pół żartem, ale też pół serio, że zamiast siedzieć w slammerze i karmić trzy razy dziennie takich bydlaków, lepiej, żeby zostali rozerwani na strzępy przez potwora.



„Więc teraz potrzebujemy ochotników...”

Kapitan przeniósł wzrok na Woo Jin-Cheola i uśmiechnął się dość chytrze.

„Detektywie Woo, możesz to przesiedzieć, jeśli nadal się wahasz”.

„.....”

Każdy, kto żył w społeczeństwie przez jakiś czas, powinien już to wiedzieć – te słowa zdecydowanie oznaczały „Nie przesiedź tego”.

Woo Jin-Cheol nadal nie czuł się przekonany, więc musiał się nad tym chwilę zastanowić, zanim w końcu udzielił odpowiedzi.

"Nie proszę pana. Przyjdę i ja.

\*\*\*

„D-detektyw-nim!! N-nie! nie możesz! Naprawdę nie możesz! Umrę!”

„Po prostu bądź cicho. Mówiłem ci, mamy rzeczy do potwierdzenia.

"Umrę!!"

"Hej koleś. Tylko kto tu zginie? Nie widzisz, że cię chronimy? Detektyw Kim? Ile mamy czasu do końca 24-godzinnego znaku?"

"Daj mi zobaczyć.... Myślę, że około 30 minut?"

„Czy to prawda? Uh-whew, dzisiaj jest dość zimno.

Wiosenne powietrze pozostało lodowate, a z ust czekających detektywów unosiła się biała para.

Znajdowali się obecnie w cichym budynku magazynowym, akurat w środku świtu. Aby obserwować „zmianę”, jaka mogła zajść u podejrzanego, detektywi czekali w pobliżu, nie mając nic, co mogłoby im dotrzymać towarzystwa.

Tylko jeden z nich – Woo Jin-Cheol – bacznie obserwował otoczenie, jego spojrzenie pozostawało ostre.

„Coś jest inaczej...”

Z jakiegoś powodu otaczające powietrze wydawało się inne niż zwykle. Miał nawet niejasne wrażenie, że coś, w pobliżu czego nigdy nie powinien się znajdować, zbliża się do tego miejsca.

Modlił się w duchu, żeby to uczucie okazało się zwykłym zamieszaniem...

Woo Jin-Cheol wielokrotnie wciągnął zimne powietrze, aby uspokoić swój oddech, który starał się być coraz szybszy.

I tak – godzina ostrzeżona przez istotę zwaną „Cienistym Potworem” powoli wkroczyła w ich życie.

„Uhm... Już czas, wszyscy.

"Naprawdę?"

Jeden z detektywów spojrział na zegarek i wstał z krzesła.

TIK Tak.

24-godzinny znak, który podejrzany mocno podkreślał wcześniej, pojawił się i zniknął teraz.

„...”

„...”

Czy można powiedzieć, że taki obrót wydarzeń nie był zupełnie nieoczekiwany? Nic się nie wydarzyło i nic nie wskazywało na to, by coś miało się wydarzyć.

"Co za cholera?"

Detektyw z krótkim lontem zaczął wpatrywać się w podejrzanego, co skłoniło przestępcę do zaprzestania drżenia ze strachu i wystawienia głowy, zanim sam przybrał oszołomiony wyraz twarzy.

„Uhm...?”

Ponieważ i tak nikt nie patrzył, detektywi otaczający przestępcę zaczęli bezlitośnie na niego krzyczeć.

„Hej, ty mały gówniarzu! Wy jako \* dziury prawdopodobnie naćpaliście się jako grupa d\*mn, prawda?!”

„Przestań marnować nasz czas i po prostu bądź czysty, dobrze? Dlaczego nie ułatwisz nam wszystkim życia, co?”

Podejrzany kręcił głową w tę i w tę, mrugając bez przerwy, ale kiedy nic się nie działo, nawet po dłuższym czasie, zaczął nieśmiało drapać się w tył głowy.

– Nie, poczekaj, chodziło o... Zdecydowanie to widzieliśmy, rozumiesz? Właściwie było ich czterech...”

Kiedy dotarły do niego jego słowa...

Woo Jin-Cheol, który zawsze trzymał się kilka kroków od grupy i obserwował otoczenie, szybko odwrócił się w stronę swoich kolegów detektywów i nagle krzyknął.

"Uciec!! Uciekaj stamtąd!!”

Co chciał teraz powiedzieć?

Twarze detektywów zdawały się zadawać to pytanie, gdy patrzyli na Woo Jin-Cheola, ale potem wszyscy zostali zdmuchnięci na tyłki bez ostrzeżenia.

“Uwahk!”

“Keok!”

Detektywi tarzali się po ziemi i jakby ot tak stracili przytomność, po zatrzymaniu pozostawali martwo-nieruchomo we śnie.

Woo Jin-Cheol próbował biec w kierunku swoich kolegów, ale po odkryciu czegoś, jego kroki nagle się zatrzymały. Na jego tęczęwkach wryte były wizerunki „potworów”, które powoli wyłaniały się z cienia na ziemi.

„Ach...”

Nie mógł nic powiedzieć.

Jego oddech nagle stał się zduszony, zdławiony.

Te.... Nie, poczekaj, te rzeczy zdecydowanie nie były ludźmi.

Były to „owady”, które tak się złożyło, że posiadały ręce i nogi istoty ludzkiej; nad ich szyjami siedziała głowa mrówki, a nie człowieka.

Oczy Woo Jin-Cheola zadrżały ze strachu.

„Są trzy takie potwory?!”.

Ci podejrzani zdecydowanie nie widzieli żadnych halucynacji, ani też nie cierpieli na niepożądane skutki uboczne jakichś dziwnych narkotyków. Jak się okazało, ich zeznania nie zawierały ani odrobiny fałszu.

„U-uaaaaaaahhh!!”

Teraz całkowicie otoczony przez te mrówcze potwory, podejrzany zaczął krzyczeć na czubku głowy.

Był to najbardziej rozpaczliwy, przerażony i pełen bólu krzyk, jaki mógł wydać człowiek. Bez wątpienia były to agonie umierającego człowieka.

Potwory mrówek bez wahania rozerwały podejznanego na strzępy i zaczęły go pożerać.

“Ułaaaaak!!”

Jego krzyk nie trwał długo.

W miejscu, gdzie odbywała się uczta mrówek, pozostały tylko plamy krwi i kawałki mięsa.

Woo Jin-Cheol oszołomiony patrzył na to widowisko. A potem dwa z mrówczych potworów również odkryły oszołomionego detektywa po zakończeniu posiłku.

Kiiehk.

A ich spojrzenia były teraz utkwione w nim.

Woo Jin-Cheol myślał o odwróceniu się w pośpiechu i ucieczce, ale jego stopy nie chciały się ruszyć. Jego nogi zamarzyły na stałe i nie mógł ich w ogóle podnieść.

„P-proszę...”

To było wtedy.

Największy mrówczy potwór ze skrzydłami, znajdujący się za dwoma innymi mrówkami, powstrzymał jego towarzyszy (?) przed dalszym pójściem.

Skrzydłata mrówka chwyciła ich za ramiona i odwróciła, iz jakiegoś powodu przybrała minę, która mówiła: „Hej, miło cię znowu widzieć”. Cholera, nawet się uśmiechnął.

„...??”

Mrówka... uśmiechała się?

Nie, poczekaj chwilę.

„Nieważne, że mrówka się uśmiecha – jak, do diabła, mogę nawet stwierdzić, że robi zachwycony wyraz twarzy?”

To było takie, takie dziwne.

Mimo że teraz znalazł się w tej głęboko przerażającej, przerażającej sytuacji, Woo Jin-Cheola nagle ogarnęło poczucie tęsknoty.

Jakby kiedyś był taki czas, że był całkiem zaznajomiony z sytuacjami takimi jak ta.

'Ale.... Jak?'

Woo Jin-Cheol wpadł w stan dezorientacji i paniki, tylko po to, by zdać sobie sprawę, że mrówki znikają w cieniu.

„H-hej!! Trzymać się!! Czekać!”

Szkoda, że pomimo tego, jak desperacko wołał, potwory-mrówki zniknęły bez śladu, w mgnieniu oka.

Zanim podbiegł i stanął nad samym cieniem, nie było po nich ani jednego śladu.

Poczuł, jak znowu ogarnia go poczucie straty, i pochylił się, by powoli rozetrzeć cień, w którym zniknęły mrówki.

Jak długo tak minęło?

„M-mm...”

Woo Jin-Cheol z opóźnieniem odzyskał rozum po tym, jak jego koledzy rzucali się i odwracali za nim.

„H-hej, wszystko w porządku?”

Sprawdził ich aktualny stan i szybko wezwał pogotowie. Jednak nawet po tym, jak to zrobił – nawet gdy karetki przyjechały na miejsce, by zabrać jego kolegów do szpitala, jego wzrok pozostał utkwiony w cieniu.

\*\*\*

"Znakomity!! Absolutnie cholernie genialne!!!"

Kapitan drużyny był, co zrozumiałe, wściekły.

Ale tego należało się spodziewać.

Podejrzany zniknął całkowicie bez śladu, a detektywi, którzy mieli go pilnować, zostali czymś porażeni i nic nie pamiętali.

Kapitan spojrział na dwóch detektywów pokrytych tu i ówdzie bandażami, ze zwieszonymi ze wstydu głowami, i westchnął głęboko. Następnie przeniósł wzrok na Woo Jin-Cheola.

„Detektyw Woo? A ty?”

„...”

– Wezwałeś karetkę, prawda? Nic nie pamiętasz?

— Przepraszam, kapitanie. Kiedy się ocknąłem, zobaczyłem nieprzytomnych kolegów, więc po prostu...

„Do diabła z tym!!”

Kapitan uderzył się w pierś, jakby frustracja miała go zabić, i ponownie westchnął.

„Na szczęście ta sprawa nie została jeszcze zgłoszona przełożonym, więc wszyscy trzymajcie buzię na kłódkę, dobrze? A wy dwaj

zostaliście przez pomyłkę zranieni podczas próby zbadania gangów w dystrykcie Guro-gu. Rozumiem?"

"Tak jest."

"Tak kapitanie."

Wraz z pozbawionymi energii odpowiedziami dwóch detektywów incydent dobiegł końca – na razie.

W Wydziale ds. Brutalnych Przestępstw na jakiś czas zrobiło się cicho.

"Senior? Wiesz, teraz wyglądasz dużo lepiej. Czy ostatnio przydarzyło ci się coś dobrego?"

– zapytał najmłodszy detektyw w drużynie, podając Woo Jin-Cheolowi filiżankę parującej kawy zabranej z automatu.

„Cóż, zastanawiam się”.

Woo Jin-Cheol wzruszył ramionami, jakby chciał powiedzieć, że nie ma tu nic do oglądania i przyjął puchar.

Rzecz w tym, że słowa najmłodszego detektywa o tym, że dzieje się coś dobrego, nie były całkowicie nietrafione.

Po tym dniu, po spotkaniu z tymi mrówczymi potworami, czuł się tak, jakby ta pustka w jego sercu została trochę wypełniona, z jakiegoś niezgłębionego powodu.

„Na pewno coś tu jest”.

Bez wątpienia!

Instynkty doświadczonego detektywa, nie, instynkty istoty ludzkiej o imieniu Woo Jin-Cheol, mówiły mu, że zdecydowanie coś w tym jest.

Najmłodszy detektyw zerknął ponad ramieniem Woo In-Cheola, żeby zobaczyć, co było na stronach małego notatnika, na którym ten ostatni tak bardzo się koncentrował.

„Uhm? Uhm? Senior? Nadal prowadzisz śledztwo w sprawie zaginięcia podejrzanego? Ale czy kapitan nie powiedział...”

"Wiem wiem. To jest coś, czym zajmuję się w wolnym czasie.

Woo Jin-Cheol upewnił się, że jego młodszy brat nie odejdzie i dopił swoją porcję kawy. Jednak inaczej niż w przeszłości, junior nie zamknął ust od razu.

„Wowsers.... Jest całkiem sporo podejrzanych, którzy się poddają z powodu Potwora Cienia obok naszego komisariatu, prawda?

„...”

Nie mógł po prostu źle traktować tego młodego detektywa, kiedy liczba obiecujących funkcjonariuszy ubiegających się o dołączenie do Jednostki ds. Brutalnych Przestępstw ostatnio spadała.

Chociaż był nieco zirytowany tą niepotrzebną uwagą, Woo Jin-Cheol nadal starał się tego nie okazywać i odpowiedział spokojnie.

"Tak usłyszałem."

„Mhm...”

Junior wpatrywał się intensywnie w zawartość notatnika, zanim zadał kolejne pytanie.

„He? Chwila, dlaczego liczba podejrzanych, którzy się poddali, nagle znacznie spadła między końcem lutego a początkiem marca?

Po wysłuchaniu tej przenikliwej uwagi młodszeo weterana, oczy weterana zabłysły jasno.

– Hej, możesz coś wymyślić?

– Ach, cóż, właściwie to nic wielkiego, ale... Widzisz, moja ciotka prowadziła małą wypożyczalnię książek.

"....Dobrze, więc?"

– Właśnie sobie przypomniałem, że narzekała, że interesy się psują pod koniec lutego i na początku marca, bo mniej więcej wtedy zaczynał się nowy semestr, seniorze. Haha, to naprawdę nie było nic wielkiego, prawda?



Być może poczuł się trochę zakłopotany, junior podrapał się w tył głowy z uśmiechem. Ale potem sapnął z czystego zaskoczenia, gdy zobaczył, że Woo Jin-Cheol starannie zapisuje to, co zostało powiedziane w notatniku.

„S-senior ???”

— Cóż, nigdy nie wiadomo.

Otwarcie szkoły, studenci, semestr.

Te cztery proste słowa bez przymiotników i modyfikatorów zostały po cichu dodane do notatnika Woo Jin-Cheola.

\*\*\*

Tymczasem w XX Liceum im.

Na dzień przed uroczystością przyjęcia nowych uczniów dyrektor szkoły potajemnie wezwał do swojego gabinetu nauczyciela pełniącego funkcję kierownika działu spraw studenckich.

„Jutro będziemy gościć w naszej szkole problematyczne dziecko”.

— Przepraszam, proszę pana?

Dyrektor przesunął zestaw przygotowanych dokumentów. Kierownik ds. studenckich przejrzał profil pewnego studenta zapisany na dokumencie i przechylił głowę.

„Jego ojciec jest strażakiem, mama jest zwykłą gospodynią domową. Jego wyniki w nauce nie są zbyt nędzne, a ja nie widziałem nic ważnego w przypadku tego dziecka, proszę pana.

"UH Huh. Ten facet. Spójrz na dół. Spójrz na szczegóły jego wydalenia”.

„...!!”

Uczeń uciekł z domu na dwa lata, kiedy był zaledwie uczniem pierwszej klasy gimnazjum. Raczej oczywiste, że został wydalony z poprzedniej szkoły.

Ale potem „ukończył” maturę przez GED i złożył podanie o przyjęcie do ich liceum.

„Nawet nie jako pierwszoklasista, ale dziecko, które właśnie skończyło podstawówkę, uciekło z domu na dwa lata?”

Reżyser wyczuł wejście potężnego przeciwnika i jego oczy zaczęły się niezauważalnie trząść. Tymczasem dyrektor przemówił ściszym głosem.

"Co myślisz? Ten uczeń, myślisz, że sobie z nim poradzisz?"

Dyrektor ds. studenckich wziął głęboki, głęboki oddech i zamknął teczkę tego problematycznego dziecka.

Uzyskiwać.

„Proszę pana, już pan dobrze wie, dlaczego nazywam mnie „Jadowitym Wężem”. Bez względu na to, jakim jest problematycznym dzieckiem, po prostu zostaw go mnie. Upewnię się, że odpowiednio go zdyscyplinuję, żeby nie sprawiał kłopotów.

Jego oczy błyszczały teraz poczuciem obowiązku i nieokiełznaną pewnością siebie. Dyrektor skinął głową z aprobatą.

— W takim razie bardzo dobrze. W tej sprawie zaufam twojemu osądowi, nauczycielu Park.

Wyraz twarzy dyrektora złagodniał po usłyszeniu zapewnienia prosto z ust dyrektora. Na usta tego ostatniego wkradł się cienki uśmiech.

To niefortunne spotkanie miało nastąpić następnego dnia.

Jego serce waliło już z determinacji, by za jednym zamachem stłumić wichrzyciela podczas ceremonii powitalnej, zanim dzieciak miał szansę cokolwiek zacząć.

\*

< Dodatkowy spin-off > Wspomnienia Beru

Kiiiiieehhk-!!

Kiihkh!

Kiiiehk, kiiiieehk, kiiehk, kkiiiiehhk.

Khaahk, kiiiieehh, kiiek.

Kkiiiieehk!

Hehehehehehehehe~!

Kkieeehhk! Kiaaaaaak!

Kaahrurururururuk-!

Kihak.

**< Rozdział 249 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 250

Historia poboczna 7

5. Twoja codzienna rutyna (2)

Pierwszoklasiści zebrali się na szkolnym boisku lekkoatletycznym na ceremonii wejścia.

Głośno, głośno....

Nowi uczniowie wykorzystali lukę stworzoną przez wciąż niedbałą obserwację nauczycieli, tworząc małe grupki złożone z absolwentów tych samych gimnazjów i hałaśliwie rozmawiając.

To było wtedy.

"Cisza!!"

Niczym samotny rekin przedzierający się przez ławicę sardynek, „Jadowity Wąż”, Nauczyciel Park Gi-Sool, pojawił się nagle i rzucił przerażające spojrzenie, co skłoniło nowych uczniów do szybkiego zamknięcia ust.

„Kto odważy się hałasować? Kto??”

Treningiem fizycznym kierował nauczyciel Park Gi-Sool, który raczej nie pasował do swojego imienia. Ale jak na mężczyznę, który w młodości startował w zapasach amatorskich, został obdarzony kalafiorowymi uszami, grubą szyją, szerokimi ramionami i muskularnymi udami.

Wszędzie, gdzie padało spojrzenie nauczyciela Park Gi-Sool, dzieci szybko opuszczały głowy. Wojna aury – nerwów – na początku życia szkolnego toczyła się nie tylko między uczniami, o nie.

Gdyby wziąć pod uwagę potencjalną atmosferę do końca roku akademickiego, a nawet samą salę lekcyjną, to wojna nerwów między nauczycielem a studentami byłaby o wiele ważniejsza niż ta, jaka toczyła się między upartymi studentami.

A jeśli chodzi o jego osiągnięcia w tego rodzaju wojnie, „Jadowity Wąż” Nauczyciel Park Gi-Sool nigdy wcześniej nie zaznał smaku porażki.

Począwszy od dziesięciu lat temu, kiedy stawiał pierwsze kroki w zawodzie nauczyciela, w zeszłym roku, a także rok wcześniej, nigdy nie zawiódł swojej misji. Planował przedłużyć passę także w tym roku.

Ławica sardynek przed rekinem, nie, nowi uczniowie przed nauczycielem Park Gi-Sool nie mogli wytrzymać jego wściekłego spojrzenia i szybko spuścili wzrok.

Wszystkie hałaśliwe dzieciaki zamykały usta na dobre, gdziekolwiek przechodził. Tymczasem jego koledzy obserwujący z boku mogli tylko patrzeć oczyma czystego szacunku.

“Zgodnie z oczekiwaniami Park Teacher-nim ....”

– Wygląda na to, że przez kolejny bezproblemowy rok też możemy polegać na dyrektorze do spraw studenckich.

Park Gi-Sool przyjrzał się nowym uczniom i ich złamanemu duchowi walki, jednocześnie tworząc zadowolony uśmiech na twarzy.

– Właśnie, tak powinno być.

Jednak nie mógł się jeszcze zadowolić taką ilością „zwycięstwa”. Nie dzisiaj. Czy nie miał już na myśli prawdziwego celu na dzisiaj, tego, który osobiście powierzył mu dyrektor?

Dopóki nie złamał ducha walki tego problematycznego dziecka, raczej trudno byłoby twierdzić, że wykonał swój obowiązek należytego poprowadzenia tych uczniów dzisiaj.

Park Gi-Sool nadal skanował twarze nowych uczniów i ostatecznie zlokalizował problematycznego dzieciaka.

'Tam jest.'

W chwili, gdy zlokalizował swój cel, ten zadowolony uśmiech natychmiast zniknął z jego twarzy.

Nawet na pierwszy rzut oka z daleka można było stwierdzić, że chłopiec nie był zwykłym wyzwaniem, biorąc pod uwagę jego wzrost znacznie wyższy od jego rówieśników, ślady jędrnych mięśni na całej jego sylwetce, a także potężną witalność, którą można było wydobyć z jego oczy.

„Więc ten dzieciak to Seong Jin-Woo...”

Rzecz w tym, że ekspert byłby w stanie rozpoznać innych ekspertów.

Bez względu na to, jak szaleni byli jako uczniowie, wkrótce wszyscy stali się przed nim dobrze wychowanymi owcami. A na wypadek, gdyby chłopiec postanowił popisywać się niewskazaną brawurą, Nauczyciel Park musiał po prostu ujawnić tylko ułamek tego, co czeka niesforne dzieci.

Nie było ani jednego problematycznego dzieciaka, którego „Jadowity Wąż” Park Gi-Sool nie potrafił odpowiednio zdyscyplinować. Jego pewność siebie sączyła się z każdego pora jego ciała jak prawdziwa aura.

'W porządku...!'

....Czas zacząć.

Wcześniej jednak węzowe oczy Park Gi-Sool szybko przeskanowały problematycznego dzieciaka od góry do dołu. A potem jego oczy zabłyśły jasno.

'Otóż to!'

Na dłoni jednego z problematycznych dzieciaków była czarna rękawiczka.

Nauczyciel z wydziału spraw studenckich nie mógł zignorować problematycznego dzieciaka naruszającego zasady dotyczące ubioru, takiego jak noszenie czapek lub rękawiczek, stojąc na środku boiska lekkoatletycznego, prawda?

Oczywiście nie było tak, że zapomniał o drobnym fakcie, że lewa ręka chłopca miała poważną bliznę i przez cały czas musiała nosić rękawiczkę.

W końcu coś takiego było już zapisane w aktach ucznia.

Jednak Park Gi-Sool potrzebował pretekstu, jakkolwiek drobnego, by wtrącić się i rozpocząć operację złamania ducha walki tego problematycznego dzieciaka.

Cóż może być lepszym pretekstem do zbesztania ucznia niż naruszenie szkolnego kodeksu dotyczącego ubioru?

Po znalezieniu odpowiedniej szczeliny do kopania, oczy Park Gi-Sool zaślnęły ostro jak prawdziwy jadowity wąż, i szybko podszedł do problematycznego dzieciaka, o którym mowa.

Wyglądało na to, że chłopiec jeszcze nie wyczuł jego zbliżania się, co było dobre. W końcu atak z zaskoczenia był bardzo skuteczny w łamaniu ducha walki wroga.

Kiedy znalazł się na tyle blisko, że druga strona mogła usłyszeć wyszeptane imię, brwi Nauczyciela Park Gi-Soola uniosły się, gdy był gotowy.

„Hej, głupcze! Jak myślisz, gdzie masz nosić glo...”

Głośny, energiczny ryk dochodzący z Nauczyciela Parku Gi-Sool skłonił Jin-Woo do odwrócenia głowy. A potem jego oczy spotkały się z oczami Park Gi-Sool.

W tym momencie....

„Uhm, eee...?”

... Nauczyciel Park Gi-Sool „to” widział.

Widział niezliczone czarne potwory, stojące pozornie bez końca za tym „problematycznym dzieciakiem”.

Całe boisko lekkoatletyczne, wypełnione studentami, zniknęło w ciemnościach z pola widzenia Park Gi-Sool, tylko po to, by ustąpić miejsca widokowi ogromnej armii dziesięciu milionów żołnierzy

stojących w kolumnach ciągnących się bez końca aż po odległy horyzont.

„Hej!!”

Nauczyciel Park Gi-Sool został natychmiast odepchnięty przez absolutnie przytłaczającą presję i przewrócił się na tyłek, głośno krzycząc.

„Nauczyciel-nim?!”

„Park Nauczyciel-nim! Wszystko w porządku??”

Inni nauczyciele z okolicy pospiesznie pobiegli tam i poparli Park Gi-Sool. Jego cera była biała jak kartka papieru. Jeszcze raz spojrzął na Jin-Woo, ale do tego czasu jego widok wrócił do normy.

„A-ale jak...?”

Szorstko potrząsnął głową i zamrugał kilka razy oczami, podczas gdy uwaga otaczających uczniów zaczęła skupiać się na nim.

Głośno, głośno....

„Wszyscy, bądźcie cicho!”

„Park Nauczycielu-nim, może gdzieś źle się czujesz?”

Będąc teraz obiektem zmartwionych spojrzeń swoich kolegów, a także niespokojnych spojrzeń uczniów, twarz Parka Gi-Soola znacznie się zaczerwieniła z zakłopotania.

„Ja, nic mi nie jest”.

Otrząsnął się ze wsparcia kolegów i szybko uciekł z okolicy.

Bellion ukrywający się w cieniu swojego pana cicho szepnął do Jin-Woo, patrząc, jak plecy odchodzącego mężczyzny się oddalają.

[Mój panie, ten człowiek musiał...]

'Tak. Wygląda na to, że was widział.

Jin-Woo skinął głową.



Byli ludzie, którzy posiadali znacznie ostrzejsze zmysły niż inni zwykli ludzie, chociaż nie było ich tak wielu. Tacy ludzie czasami – niezbyt często, pamiętajcie – odkrywali, że Jin-Woo był trochę inny niż wszyscy inni.

Tak jak teraz.

– ....Czy to też może być jeden z negatywnych wpływów, jakie wywieram na ten świat?

Nie mógł tego stwierdzić na pewno. Jin-Woo przypomniał sobie bladą, przerażoną twarz uciekającego w pośpiechu nauczyciela i pomruknął cicho do siebie.

To było wtedy.

Głośniki znajdujące się na boisku lekkoatletycznym wydały z siebie przeszywające dźwięki, zanim na dobre rozpoczęły się transmisje z kampusu.

– Dyrektor-nim przemówi teraz do nowych uczniów i powita ich w szkole.

Jin-Woo przestał patrzeć w kierunku, w którym zniknął Park Gi-Sool i przeniósł wzrok do przodu, tak jak nakazała wszystkim transmisja.

To był cudownie słoneczny wiosenny dzień.

Pod ciepłymi promieniami słońca delikatnie padającymi na Ziemię, gładkie czoło dyrektora oślepiająco odzwierciedlało podekscytowanie, jakie teraz odczuwali nowi uczniowie.

\*\*\*

Z powodu znanego tylko jemu, Jin-Woo celowo złożył podanie do liceum, które znajdowało się w pewnej odległości od jego domu. I oczywiście nie rozpoznał nikogo w nowej klasie.

'Dobrze.... Czy to nie oczywiste?

Skanował twarze innych dzieci, nie czując się z tego powodu przybity, a na jego twarzy powoli pojawiał się uśmiešek.

Był już dawno za wiekiem, w którym jego serce zaczęłoby nerwowo bić z powodu ciężaru dzielenia klasy z dziećmi, których nie znał.

Gdyby to był on w przeszłości, zacząłby witać się z innymi, nawet będąc pod wściekłym atakiem niezręczności, ale teraz? To było po prostu zbyt irytujące, więc nawet się tym nie przejmował.

Podczas gdy inne dzieci były zajęte przeglądaniem swoich kolegów z klasy, aby zobaczyć, co jest czym, Jin-Woo po prostu wyjął książkę, którą przyniósł z domu i otworzył ją.

Może spędzenie tak długiego czasu w szczelinie między wymiarami, gdzie nie było słyhać żadnego dźwięku, jakoś go zmieniło, ponieważ na nowo docenił czytanie książki w cichym bezruchu.

Poza tym, mimo że rzekomo byli jego kolegami z klasy, trzeba było wziąć pod uwagę różnicę wieku wynoszącą kilka dekad, więc co mógł w ogóle powiedzieć tym dzieciakom?

Rzeczywiście, lepiej byłoby zamiast tego dzielić rozmowę bez słów z dobrą książką.

Ale wtedy, gdy przygotowywał się do spędzenia spokojnego czasu sam ze sobą, ktoś podszedł do niego, żeby nawiązać rozmowę.

„Uhm.... Czy mógłbyś być...?”

Głos brzmiał trochę bezsilnie. Jin-Woo podniósł głowę w kierunku, z którego dochodził ten głos.

Właściciel głosu wzdrygnął się nieco, gdy ich spojrzenia się spotkały, ale kiedy potwierdził minę Jin-Woo, wydawało się, że zyskał przyływ odwagi.

„T-jesteś Jin-Woo z XX Gimnazjum... Seong Jin-Woo, prawda?”

Kim może być ten dzieciak? Oczy Jin-Woo zwęziły się lekko.

„Hę. Wygląda trochę znajomo...”

Jednak nie mogli być aż tak blisko, ponieważ nie mógł od razu przypomnieć sobie imienia tego chłopca ani rzeczy, które razem robili. Próbował pogrzebać głębiej w swoich wspomnieniach, ale wtedy...

„Uhm, ja...”

Jakby tego rodzaju sytuacja była dla niego częstym zjawiskiem, chłopak z raczej słabym poczuciem istnienia ponownie się przedstawił, nie zwracając na to uwagi.

„Jestem Oh Young-Gil.... Należeliśmy do tej samej klasy w pierwszej klasie gimnazjum.”

„...Ach-!”

Usłyszenie imienia pomogło Jin-Woo sobie przypomnieć.

Był nikim innym jak chłopcem, który z zazdrością spoglądał na grupę dzieciaków szykujących się do wyjścia do kafejki internetowej. Chłopak z krótko przyciętą fryzurą wyrósł na licealistę.

Z wyrazem twarzy, który teraz w połowie składał się ze zdumienia i zachwytu, Jin-Woo wyciągnął rękę do uścisku.

– Hej, dobrze cię widzieć, Young-Gil-ah.

„Uhm...”

Wyglądało na to, że uścisk dłoni był gestem wciąż zbyt obcym dla chłopca, który dopiero zaczynał życie w szkole średniej, ponieważ Oh Young-Gil wahał się nieco, co dalej, ale w końcu ostrożnie chwycił wyciągniętą dłoń z zakłopotanym wyrazem twarzy.

„T-tak, ja też...”

Kiedy uścisnęli sobie ręce, Jin-Woo poczuł wielką ulgę, która pochodziła od chłopca. Rzeczywiście, z pewnością poczułby ulgę po znalezieniu znajomej twarzy, nawet przyjaciela, wchodząc do nowej szkoły i nowej klasy.

Jin-Woo uśmiechnął się ciepło, aby przyjaciel, którego spotkał po długim czasie, mógł poczuć się teraz zrelaksowany. Musiało to być całkiem skuteczne, ponieważ Young-Gil stał się trochę bardziej rozmowny niż wcześniej.

„Mieszkasz tutaj? Moja rodzina przeniosła dom w okolice.”

Ale gdy tylko dotarły do niego słowa chłopca, Jin-Woo nie miał wyboru i musiał go na chwilę zatrzymać, lekko zirytowany faktem, że nie był w stanie w pełni cieszyć się tym nieprawdopodobnym spotkaniem z przyjacielem.

"Wytrzymać."

Jin-Woo odwrócił głowę w bok i wtedy czwórka dzieciaków, które nie wyglądały na miłe, nawet na pierwszy rzut oka, otoczyła jego i Young-Gil.

„Hee~ya, hej człowieku. Musisz być kimś ważnym, prawda? Masz chociaż rękawiczkę?”

Chuligani wskazywali na lewą rękę Jin-Woo i chichotali między sobą. Tymczasem cera Young-Gila zrobiła się bardziej ponura na widok dość oczywistego podejścia tych głupców.

„Miał być mężczyzną, ale jest po prostu zbyt nieśmiały...”

Jin-Woo uznał za raczej niefortunne, że wyraz twarzy jego przyjaciela stał się tak stwardniały i przeniósł wzrok na czterech otaczających go chuliganów.

Jedynie, co widział, to twarze i błyski w oczach, które najlepiej opisać jako bezwartościowe.

Ta czwórka może nie ukończyła tej samej szkoły średniej, ale przez jakiś czas zachowywali się jak miejscowi chuligani i dzięki temu zostali znajomymi. Po znalezieniu się w tej samej klasie, przyjrzeni się twarzom swoich kolegów i doszli do konsensusu, że jest tylko jedna przeszkoda w ich planie przejęcia tej klasy.

Byli więc tutaj, aby trochę popchnąć tę potencjalną przeszkodę i zobaczyć, co się stanie. Inne dzieci w klasie były przestraszone i nie mogły nawet spojrzeć w oczy tej czwórce, ale zdaniem Jin-Woo, który walczył bez przerwy przez prawie trzydzieści lat, ta czwórka była....

....Właściwie to urocze.

Kwartet, nieświadomy tego, jak zostali osądzeni, kontynuował swoją misję prowokowania Jin-Woo, który teraz zamilkł.

"Hej hej. Dlaczego nie zdejmiesz tej rękawicy? Ja też chcę to wypróbować.

„Przy okazji, dlaczego założyłeś rękawiczkę tylko na jedną rękę? Może ty też masz na ramieniu Smoka Ciemnego Płomienia?

„Ech, ech, ech-! Moja ręka! Mroczny Płomień mojej prawej ręki ryczy!”

Ahaha!

Musieli znaleźć coś naprawdę zabawnego, bo cała czwórka wybuchnęła hałaśliwym śmiechem. Widząc, jak reagują w ten sposób, Jin-Woo uśmiechnął się szyderczo.

Kiedy to zrobił, blask w oczach czterech chuliganów zmienił się.

– Och, myślisz, że to jest zabawne?

„Poważnie, czy ten sukinsyn zatkał sobie uszy jakimś gównem czy czymś takim? Powiedzieliśmy mu, żeby zdjął tę cholerną rękawiczkę, a on nas ignoruje?

"Co? Co daje? Masz tam tatuaż czy coś?

To było wtedy.

Ze swojego cienia Jin-Woo usłyszał niezwykle wzburzony głos Beru.

[O mój królu!!! Udziel mi pozwolenia, abym mógł urwać głowy i kończyny tym głupcom i upewnić się, że nigdy, przenigdy nie zniesławią cię w ten sposób!!]

„Nie daję ci pozwolenia”.

[J-jednak!]

'Przestań.'

Jin-Woo zganił Beru i zanim wściekłość mrówczego żołnierza mogła się jeszcze bardziej podsycić, zdjął rękawicę i pokazał chuliganom rękę.

Kiedy to zrobił, wszyscy mogli zobaczyć ohydny bliznę po oparzeniu, zaczynającą się od jego dłoni do nadgarstka.

„...”

„...”

Kwartet wichrzycieli zaniemówił z powodu blizny, która sugerowała całkiem poważną historię nawet na pierwszy rzut oka, zanim zaczęli mówić jakieś niejasne wymówki.

„T-ten facet, po prostu się wygłupialiśmy, więc dlaczego robisz się poważny?”

„H-hej, koleś. Załóż z powrotem rękawiczkę. Teraz może mi się to śnić po nocach”.

“Wow...”

Być może zdając sobie sprawę, że to powinno wystarczyć, kwartet wycofał się stamtąd. Jin-Woo nic nie powiedział i ponownie założył rękawicę, po czym potężnie nadepnął na pewną plamę cienia na podłodze, skradając się w kierunku odchodzącego kwartetu.

„Co zamierzałeś zrobić po ich dogonieniu?!”.

[K-kkiieehk-!]

Beru był naprawdę wściekły na te dzieciaki, które ośmieliły się obrazić jego seniora, ale Jin-Woo ostatecznie odniósł sukces w powstrzymaniu zirytowanego mrówczego żołnierza. Potem znowu podniósł głowę.

Czy to nie było dobre?

Zabił już wszystkich wrogów, którzy szczyrzyli na niego kły w szczelinie między wymiarami. Wrogowie, którzy grozili mu w lochach, również stracili życie.

Jednak tym miejscem był Seul w Republice Korei, gdzie nie było żadnych bram ani potworów, o które należałoby się martwić. To było miejsce pełne spokojnych, codziennych, normalnych rzeczy.

Jin-Woo w pełni cieszył się tym spokojem, który osiągnął własnymi dwiema rękami, więc taka mała prowokacja była niczym więcej niż drobnostką, z której można się po prostu zachichotać i zapomnieć o tym.

I dlatego...

„Jestem pewien, że tyle jest w porządku”.

Wzrok Jin-Woo przesunął się na tyły kwartetu.

Kiedy to zrobił – chuligani idący na tyły klasy zostali potknięci przez „niewidzialne coś” i upadli na twarze jako grupa.

Upadek, upadek!!

Beru, aktualnie popychany stopą Jin-Woo, patrzył, jak chłopcy przewracają się niezgrabnie w ten sposób i przeniósł oszołomiony wzrok z powrotem na swojego seniora.

[Uhm... Och, mój królu...?]

„Zrobiłem to dla śmiechu. Wiesz, więc mogę się śmiać.

Ponieważ to było zabawne, teraz wszystko było w porządku.

Jin-Woo uśmiechnął się delikatnie i ponownie usiadł na swoim miejscu, widząc speszony wyraz twarzy nauczycielki, która tak się złożyło, że weszła do klasy dokładnie w tym momencie i odkryła, że czterech jej uczniów upadło twarzą na podłogę.

W ten sposób jego licealne życie rozpoczęło się po raz drugi.

**< Rozdział 250 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 251

Historia poboczna 8

5. Twoja codzienna rutyna (3)

Ding, dong. Ding, dong....

Od dzieci ze szkoły podstawowej, którym uściski matek były wygodniejsze niż ich odpowiednie sale lekcyjne, aż po tych nauczycieli z siwiejącymi włosami, którym pozostało tylko trochę na zegarze do emerytury...

....Dźwięk dzwonka na zakończenie szkoły, który był w stanie przywrócić energię prawie każdemu, kto go usłyszał, rozbrzmiał głośno w całej szkole.

Większość dzieci w klasie wyrażała ekstazę, jakby miały zaraz odlecieć. Tymczasem Jin-Woo, siedzący wśród nich, miał beztroską minę, gdy witał koniec swojego szkolnego dnia w tym miejscu.

„Wszyscy, nie wracajcie późno do domu, bo chcecie spędzić czas z nowymi przyjaciółmi, których dzisiaj poznaliście, dobrze! Zrozumieć?”

Yeee-!

Po symbolicznych odpowiedziach, składających się w połowie z psotnych głosów uczniów, a w drugiej z piskliwych tonów dziewcząt, klasa opustoszała w mgnieniu oka, ponieważ plan dnia dobiegł końca.

Jin-Woo celowo nie spieszył się z pakowaniem swojej torby, zanim zauważył Young-Gil z wahaniem i powoli zbliżający się do niego jak żółw z pełnym brzuchem.

„....?”

Jin-Woo przestał pakować swoją torbę, kiedy Young-Gil ostrożnie zadał mu pytanie.

„Uhm... ja idę w kierunku ‘Gigamart’, ale co z tobą?”



– Ach, chyba chce się do mnie zbliżyć.

Na twarzy Jin-Woo pojawił się łatwy do odczytania, zrelaksowany uśmiech.

„Drobna przysługa okazana za młodu może też stać się początkiem związku, tak jak teraz, co?”

Jin-Woo uśmiechał się przez chwilę, po czym potrząsnął głową.

„Cóż, tak, jest w tym samym kierunku, ale najpierw muszę coś zrobić”.

"Oh...."

Kiedy Young-Gil stał tam rozczarowany, Jin-Woo lekko poklepał chłopca po ramieniu i uśmiechnął się szeroko.

"Chodźmy."

Niedługo potem obaj wyszli z budynku szkoły.

"Co? Klub lekkoatletyczny?"

Young-Gil zapytał zaskoczonym głosem, podczas gdy Jin-Woo spokojnie skinął głową w odpowiedzi.

"Tak."

Powodem, dla którego Jin-Woo wybrał tę szkołę, daleko od jego domu, zamiast tych w pobliżu, był fakt, że tylko ta akurat miała wydział lekkiej atletyki.

Young-Gil mógł tylko przekrzywić głowę, gdy Jin-Woo odpowiedział, że od dzisiaj dołączy do drużyny lekkoatletycznej.

„Czy Jin-Woo był dobry w przeszłości?”

Pamiętał, jak kręcił się z Jin-Woo tylko przez około miesiąc. Wspomnienia o tym, jak naprawdę dobrze grał w tę grę, były jedyną rzeczą, która przyszła mu do głowy, ale po prostu nie mógł sobie przypomnieć, by Jin-Woo robił coś szczególnie wyjątkowego podczas treningu fizycznego lub zajęć klubowych.

Nie, Young-Gil po prostu pamiętał, jak Jin-Woo robił prawie wszystko w swoim tempie – czyli spokojnie.

„Ale licealny klub lekkoatletyczny powinni prowadzić tylko utalentowani uczniowie...?”

Chłopiec nagle zaczął się martwić o Jin-Woo i zaczął nieświadomie uganiać się za swoim przyjacielem. W międzyczasie Jin-Woo przeszedł przez boisko lekkoatletyczne i podszedł do grupy sportowców rozluźniających się w rogu boiska.

„Mhm...?”

Ich uwaga szybko przeniosła się na nadchodzący duet studentów pierwszego roku. Początkowo spodziewali się, że obaj przejdą obok nich lub zmienią kierunek, ale ich oczekiwania okazały się chybione. Senior o największej sylwetce zrobił krok do przodu i „pozdroził” duet.

– Czego teraz chcecie?

Jin-Woo przez chwilę przeskanował atmosferę członków zespołu i odpowiedział z uśmiechem.

„Chciałbym dołączyć do klubu lekkoatletycznego”.

Starszy z potężną sylwetką, kapitan drużyny lekkoatletycznej Choi Tae-Woong, przenosił wzrok to na Jin-Woo, to na niższego dzieciaka o raczej niezdrowej cerze.

„Chcesz dołączyć do klubu?”

"TAK."

"Obydwoje z was?"

Jin-Woo spojrzał za siebie, a Young-Gil pospiesznie potrząsnął głową.

"...Nie tylko ja."

Po zobaczeniu ciągle uśmiechniętego kubka Jin-Woo, seniorzy zainteresowali się i zebrali wokół pierwszoroczników.

„Och, co to jest? Mamy kandydata, który chce do nas dołączyć?”

„Jednak po raz pierwszy widzę pierwszorocznika, który wpada tutaj i chce dołączyć do zespołu”.

– On się nie bawi, prawda?

Choi Tae-Woong podrapał się w czubek głowy i przeskanował Jin-Woo od góry do dołu, zanim zadał kolejne pytanie.

„Jesteś studentem-sportowcem?”

"Nie, nie jestem."

„Dobra, masz doświadczenie w bieganiu na bieżni w szkole średniej?”

Chociaż Jin-Woo był raczej doświadczony w bieganiu po całej przepaści między wymiarami, aby zabić Suverenów, nie mógł tego nazwać okresami w szkole średniej ani bieganiem na bieżni, więc mógł tylko potrząsnąć głową z krzywym uśmiechem. .

„Nie, nie”.

Seniorzy w klubie lekkoatletycznym byli gotowi powitać tego entuzjastycznego nowicjusza aż do tej odpowiedzi. Ale teraz ich cera drastycznie stwardniała.

Nowicjusz, który nawet nie startował w zawodach lekkoatletycznych, chciał wstąpić do klubu lekkoatletycznego złożonego wyłącznie z uczniów-sportowców?

Czy ten dzieciak nie traktował lekkoatletyki w szkole średniej zbyt lekko?

Jeden z obdarzonych krótkim lontem seniorów nagle włączył się do rozmowy z boku.

„Nie biegałeś wcześniej, więc dlaczego chcesz wejść do drużyny?”

Odpowiedź Jin-Woo była raczej prosta.

„Widzisz, jest ktoś, kogo chciałbym poznać podczas zawodów lekkoatletycznych”.

Była jeszcze w dywizji gimnazjalnej, ale bez wątplenia posiadała wystarczający talent, by wziąć udział w konkursie regionalnym.

Cóż, była znakomitą atletą, zanim musiała zrezygnować z tego marzenia po tym, jak została wysoko postawioną Łowcą, prawda?

Gdyby to było spotkanie lekkoatletyczne, w którym uczestniczyliby zarówno gimnazjaliści, jak i licealiści, to czy nie byłby w stanie w naturalny sposób na nią wpaść?

Jin-Woo uznał, że zamiast zbliżać się do niej na siłę i wtrącać się w jej życie w ten sposób, może to być o wiele lepsze podejście dla nich obojga.

Sądząc jednak po wyrazach twarzy seniorów, wydawało się, że nie podzielali jego toku myślenia.

„Spotkanie lekkoatletyczne...??”

Wyraz twarzy seniora z krótkim lontem, Jeong Gu-Shika, stwardniał jak kamień. Nawet jeśli spojrzeć z góry na bieżnię, była tam granica, której nie wolno przekraczać.

Gniew Jeong Gu-Shika wystrzelił do czubka jego głowy i już miał wykrzyknąć jakieś wybrane słowa, by przegonić pierwszoroczników, ale wtedy kapitan Choi Tae-Woong uśmiechnął się i dał mu pozwolenie.

"Cienki."

Jeong Gu-Shik spojrzał na swojego kapitana z wyrazem twarzy człowieka, który nie rozumie sytuacji.

"Co?!"

„Jednakże jest warunek”.

Choi Tae-Woong użył wyrażenia, które mówiło „Bądź cicho”, aby pokonać Jeong Gu-Shika i wskazał na ucznia w okularach, który był zajęty rozciąganiem swoich mięśni.

– Widzisz tam tego przyjaciela?

Jin-Woo podążył za wskazującym palcem i skinął głową.

"TAK."

„Ten kolega to najgorszy biegacz w naszej drużynie, rezerwowi z drugiego roku. Oznacza to, że musisz przynajmniej pokonać tego przyjaciela, aby zdobyć prawo do wejścia do naszego zespołu.

To było śmiałe kłamstwo.

Jeszcze zanim usłyszał wyjaśnienie, Jin-Woo już przeanalizował zdolności tego konkretnego studenta drugiego roku, w wyniku czego zaczął chichotać w duchu.

„Na pierwszy rzut oka uda i łydki tego studenta wyglądają na szczupłe i szczupłe, ale w rzeczywistości są twarde i dobrze wytrenowane. A pewność siebie po prostu emanuje z reszty jego ciała...

Obserwując spokojny, spokojny oddech ucznia lub jego wyprostowaną postawę, Jin-Woo od razu wiedział, że nie patrzy tutaj na zwykłego atletę.

To znaczy, trzecioklasiści próbowali się z niego nabijać. Jak Jin-Woo mógł się nie śmiać, kiedy ich intencje były tak łatwe do odczytania w ten sposób?

Jeong Gu-Shik również z opóźnieniem zdał sobie sprawę, co Choi Tae-Woong próbował zrobić i szybko zmienił wyraz twarzy.

„Ach, tak! Powiedziałeś, że zamierzasz wziąć udział w zawodach lekkoatletycznych, prawda? Cóż, w takim razie taki prosty mały test wstępu nie stanowi dla ciebie problemu, prawda?

Jin-Woo nie podobał się sposób, w jaki ten facet uśmiechał się chytrze w ten sposób, ale mimo to odpowiedział spokojnie.

„Ten senior.... Czy on naprawdę jest rezerwowi?

„Gwarantuję to”.

Choi Tae-Woong odpowiedział pewnym głosem, a pozostali członkowie drużyny sportowej musieli zrobić wszystko, co w ich mocy, aby powstrzymać śmiech.

Jest rezerwowym, w porządku. Cóż, prawda jest taka, że w zeszłorocznym mityngu regionalnym zajął trzecie miejsce, ale podczas

zimowego treningu skręcił kostkę, więc na razie został zdegradowany do rezerwy.

Jeśli miałyby przejść do kwestii technicznych, to Choi Tae-Woong tak naprawdę nie kłamał, mówiąc, że facet w okularach był tutaj najgorszym „biegaczem” z powodu długiej, nieplanowanej przerwy i że był w miejsce rezerwowe z powodu kontuzji.

Następnie Jin-Woo odpowiedział w swobodny sposób kapitanowi Choi Tae-Woongowi i jego podstępemu uśmiechowi.

„Bardzo dobrze, rozumiem. Pozwól mi spróbować.”

Ten b\*star dał się nabrać!!

Nie tylko Jeong Gu-Shik, ale wszyscy w klubie lekkoatletycznym krzyknęli „Hura!” w ich głowach.

„Facet, który nie rozpoznaje nawet zdobywcy trzeciego miejsca w zeszłorocznych zawodach regionalnych, chce dołączyć do drużyny lekkoatletycznej? Dajcież spokój.”

Choi Tae-Woong, stojący przed grupą, by poradzić sobie z Jin-Woo, robił wszystko, co w jego mocy, by ukryć śmiech, który groził wyrwaniem się z jego ust.

"Bardzo dobry. Jednak samo bieganie po torze w ten sposób nie byłoby zabawne, więc... Co powiesz na to? Jeśli wygrasz, dołączysz do zespołu, ale jeśli przegrasz, będziesz pracować i sprzątać drużynę przez miesiąc za darmo”.

"Brzmi dobrze.”

„J-Jin-Woo...”

Young-Gil próbował go powstrzymać, ale Jin-Woo po prostu stworzył uśmiech, który mówił: „W porządku”.

– Zobaczymy, jak długo uda ci się zachować tę zrelaksowaną twarz.

Choi Tae-Woong spojrzał na „rezerwowego” ucznia i głośno krzyknął.

„Hej, Sahng-In-ah! Wygląda na to, że będziesz musiał wybrać się na tor.

As drużyny, Woo Sahng-In, zakończył ćwiczenie rozciągające i uniósł ciało.

"To nie problem."

Zdjął okulary i powierzył je innemu członkowi klubu, az jego oczu biła podejrzanie złowieszcza aura. Jin-Woo wytrzymał wściekłe spojrzenie seniora, podając tornister i kurtkę siedzącemu obok Young-Gilowi.

Podczas gdy członkowie klubu lekkiej atletyki myśleli, że oto jest szansa, by pozwolić pierwszorocznikowi zasmakować goryczy życia, Jin-Woo głęboko zastanawiał się w duchu, jak poważnie powinien biegać, aby jego seniorzy bez wątpienia doznali szoku psychicznego. nie byłby tak wysoki.

– Hej, pierwszoroczniku, jesteś gotowy?

"Tak, jestem."

– Sahng-In, a co z tobą?

"Jestem gotowy."

Jin-Woo i Woo Sahng-Min stali obok siebie na linii startu.

Pierwsi przyjęli postawę, która najlepiej optymalizuje zdolność do szybkiej zmiany kierunku i wkroczenia do bitwy w dowolnym momencie, podczas gdy drudzy przyjęli postawę przeznaczoną wyłącznie do rywalizacji na torze.

Tym razem członkowie zespołu nie zadali sobie trudu, by ukryć swój szyderyczy śmiech z powodu dziwnej postawy Jin-Woo.

– Co do cholery jest z tym idiotą?

– I nadal chce dołączyć do klubu lekkoatletycznego? Ale czy on nie jest cholernym początkującym, który nawet nie wie nic o bieżni?"

Jin-Woo nie zwracał uwagi na ich drwiące słowa i kontrolował swój oddech.

"Gotowy?"

Wkrótce dał się słyszeć barytonowy głos Choi Tae-Woonga sygnalizujący start.

"Początek!"

\*\*\*

„Nauczyciel-nim? Jak się teraz czujesz?"

„Ach... tak, cóż..."

Nauczyciel „Jadowitego węża” Park Gi-Sool bez przekonania odpowiedział na pytanie swojego kolegi po tym, jak wpadli na siebie na korytarzu, i szybkim krokiem szybko minął zdezorientowanego kolegę nauczyciela.

Wymięty wyraz twarzy Park Gi-Sool z łatwością mówił o jego obecnym nastroju.

„Skończyło się na tym, że dzisiaj zrobiłem z siebie głupka na oczach wszystkich zgromadzonych uczniów..."

Na pewno musiał popełnić błąd. Bez wątpienia jego dziwne halucynacje były spowodowane tym, że nie zjadł dziś wcześniej porządnego śniadania.

Wydawało się, że każdy uczeń śmiał się jego kosztem. Szybko uniknął ich spojrzeń i wśliznął się do pokoju nauczycielskiego, po czym wypluł westchnienie, które wydobyło się z najgłębszej części jego klatki piersiowej.

„Fuu-woo..."

„Czy powinienem zapalić, żeby się odstresować?"

Ponieważ prawie każdy nauczyciel był palaczem, palenie w świetlicy było dozwolone, co oznaczało, że miejsce to było jak bezpieczna przystań dla obecnego Parku Gi-Sool.

Wepchnął papierosa między usta i stanął przy oknie zapalając go. Gdy bezmyślnie przeniósł wzrok na boisko lekkoatletyczne...



....Jego oczy zrobiły się bardzo duże i pospiesznie opuścił się pod oknami, obracając się.

'C-co do cholery?! Dlaczego ten dzieciak biega po bieżni z resztą członków klubu lekkoatletycznego?

Wtedy dyrektor drużyny lekkoatletycznej wszedł do salonu i odkrył przyczajonego Park Gi-Sool.

„Ach, Park Nauczyciel-nim!”

Zastanawiając się, czy zawroty głowy z rana wróciły, reżyser pospiesznie podbiegł do Park Gi-Sool i pomógł mu wstać.

"Wszystko w porządku? Jesteś pewien, że nie musisz wpadać do szpitala?

„Wszystko w porządku, dziękuję. Po prostu czuję się trochę oszołomiony, to wszystko...”

Park Gi-Sool udzielił wymijającej odpowiedzi, zanim ponownie zapytał.

„B-przy okazji.... Dlaczego uczeń o imieniu Seong Jin-Woo biega razem z dziećmi z drużyny lekkoatletycznej?

„Ach.... To? Więc ten uczeń nazywa się Seong Jin-Woo?

Reżyser wyjrzał przez okno ponad ramieniem Park Gi-Sool i zachichotał krzywo, jakby wciąż nie mógł w to uwierzyć.

„Wygląda na to, że właśnie pojawił się pierwszoroczniak i powiedział, że chce dołączyć do zespołu. Dzieciaki go przetestowały i jak się okazało ma talent, więc po prostu nie mogły go przegonić. Najwyraźniej to, co teraz robią, to testowanie jego wytrzymałości.

„H-jego wytrzymałość, mówisz?”

"TAK. To już jego 20 okrążenie. Samo patrzenie, jak się kręci, jest męczące, więc najpierw zrezygnowałem i przyszedłem tutaj.

Sport i kluby sportowe.

Nie było lepszej alternatywy na pozbycie się nadmiaru gorącej młodości niż sport.

W umyśle Nauczyciela Park Gi-Sool pojawiło się kilka myśli. Student Seong Jin-Woo, ten, którego z góry uznał za wichrzyciela, wydawał się robić wszystko, co w jego mocy, aby się zdyscyplinować, zapisując się do klubu sportowego.

'Jest możliwe, że.... Że mam o nim złe wyobrażenie...

Teraz, gdy się nad tym zastanowił, po prostu nie było możliwości, aby chłopiec spacerujący z potworami istniał w rzeczywistości.

Student Seong Jin-Woo był po prostu kolejnym wyjątkowo normalnym uczniem, który wciąż szukał miejsca, które mógłby nazwać domem na polu akademickim i sportowym, po długim okresie bezcelowej wędrówki w swoim życiu.

Ale oto nauczyciel był zajęty opowiadaniem o widzeniu potworów, zjaw i tak dalej od takiego zwykłego ucznia.... Reputacja „Jadowitego Węża” została rzeczywiście całkowicie splamiona tą sprawą.

Park Gi-Sool zachichotał potulnie, przestał się chować i wstał.

'Zgadza się.... Powinam na niego spojrzeć, nie oceniając go wcześniej. Jestem pewien, że to pomoże rozwiązać wszystkie nieporozumienia.

Widząc, jak Park Gi-Sool przybrał poważny wyraz twarzy, zanim wybuchnął śmiechem, reżyser spojrzał na niego z troską.

„Park Nauczyciel-nim...?”

"Ah nie. Teraz jest dobrze. Nie mam już zawrotów głowy”.

„Och... W takim razie to ulga”.

Park Gi-Sool skutecznie zmusił reżysera do wycofania się i powoli odwrócił się, by spojrzeć za siebie. Widział teraz chłopca, spoconego, biegającego pilnie po torze, skąpanego w jasnym, ciepłym, wiosennym słońcu.

Jak ktokolwiek mógł wskazywać palcem na takiego chłopca?

Skupił wzrok na Jin-Woo, który obecnie biegł równo i beztrąsko, nawet po kilkukrotnym okrążeniu dyszących i zadyszanych członków drużyny lekkoatletycznej.

„Rzeczywiście, dzisiejszy poranek był...”

Szkoda, nawet zanim zdążył się pochwalić...

...Bez żadnego ostrzeżenia, całe pole widzenia Parka Gi-Soola zostało zamazane na czarno, a przed jego oczami pojawił się spektakularny widok rozciągającej się w nieskończoność Armii Cienia.

Prawie się przewrócił ze strachu, ale zmusił nogi do utrzymania równowagi i zacisnął zęby.

„To, to jest halucynacja. To nie jest prawdziwe!

To było wtedy.

Pewien mrówkowy potwór, stojący w pierwszym rzędzie żołnierzy ubranych w czarną zbroję, spojrzał prosto na niego i szeroko rozwarł paszczę.

[Chak!!]

„U-uwaahk?!”

W końcu Teacher Park Go-Sool upadł na tyłek i stracił przytomność.

[....]

W podprzestrzeni, w cieniu Jin-Woo, Igrit obserwował akcję Beru i użył łokcia, by ugodzić byłego króla mrówek w bok.

[Powiedziałem ci, żebyś przestał, prawda?]

[Cieeeeeee.... Ten człowiek naprawdę nas widzi, prawda?]

Beru lekko podrapał się w bok głowy i zanim jego senior mógł mu to rozkazać, najpierw mocno położył głowę na ziemi.

\*\*\*

Późno w nocy.

Detektyw Woo Jin-Cheol i najmłodszy detektyw w drużynie zatrzymali się w restauracji, w której serwowano „gopchang”.

Kiedy wystarczająco dużo alkoholu dostało się do ich krwioobiegu, zaczęły pojawiać się historie, o których trudno im było rozmawiać w ciągu dnia – właściwie głównie z ust najmłodszych.

„Przepraszam, Senior Woo...?”

„Mhm?”

– Do tej pory prowadziłeś śledztwo w sprawie zaginionego więźnia, tak?

Co ten facet chciał tu powiedzieć?

Woo Jin-Cheol napełnił swój kieliszek alkoholem, a głowa zaczęła go już boleć.

Niestety, zupełnie nieświadomy życzeń seniora, najmłodszy detektyw kontynuował swój czas na przesłuchanie.

– Tego dnia... naprawdę coś widziałeś, prawda?

"Jaki dzień?"

Woo Jin-Cheol celowo udawał głupka, ale najmłodszy tylko uśmiechnął się i odpowiedział.

– Eii, seniorze, ty... Już wiesz, prawda? Mówię o tym dniu, kiedy podejrzany zaginął. Naprawdę nie widziałeś czegoś tamtego dnia?

Ten dzieciak miał ten zwyczaj zaskakiwania ludzi, kiedy najmniej się tego spodziewali.

– Cóż, to dobry talent dla detektywa.

Woo Jin-Cheol przypomniał sobie swoje własne dni jako nowicjusz i zaśmiał się lekko, gdy odpowiedział.

„A gdybym to zrobił?”

"Naprawdę?"

Do tej pory najmłodszy wyglądał na odpowiednio pijanego, ale jego oczy nagle zaczęły błyszczeć, a uszy nawet fizycznie się ożywiły. Nie było to takie zaskakujące, biorąc pod uwagę, że najmłodszy i tak był bliższy studentowi niż pełnoprawnemu członkowi społeczeństwa.

Prawdopodobnie dlatego zgłosił się do Wydziału Śledczego ds. Brutalnych Przestępstw Narodowej Agencji Policyjnej, uchodzącego za najgorzej opłacany, ale o największym obciążeniu pracą.

Może winna była moc krążącej w nim gorzały, a może po prostu chciał skorzystać z okazji, żeby coś z siebie wyrzucić – Woo Jin-Cheol zaczął mówić o rzeczach, o których normalnie nigdy by nie pomyślał czasy.

"Mrówka.... Potwory mrówek.

Łyk.

Z miejsca, w którym siedział, było słycać ślinę spływającą po gardle najmłodszego detektywa.

„Nawet ja nie mogę powiedzieć na pewno, co wtedy widziałem. W każdym razie te stworzenia wyglądały jak mrówki”.

— Potwory mrówek, prawda? Chcesz powiedzieć, że wyszły gigantyczne owady, takie jak mrówki?

"Nie, nie to. Cóż, to były mrówki, ale...

To było wtedy.

Gdy Woo Jin-Cheol przemówił, pewien mężczyzna chwiejnie się kręcił, jakby wypił o jednego za dużo, zatrzymał się obok duetu i zwrócił się do nich.

„T-te mrówkowe potwory, czy to potwory z głowami mrówek, ale ciałami, które wyglądają jak ludzie?”

Głowy dwóch detektywów, Woo Jin-Cheola i jego młodszego, podniosły się w stronę właściciela głosu.

**< Rozdział 251 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 252

Historia poboczna 9

5. Twoja codzienna rutyna (4)

Czy ktoś nie powiedział, że ziemia stwardnieje po deszczu?

Teraz normalnie ludzie zbliżali się do siebie, kiedy godzili się po wielkiej kłótni. Ale z drugiej strony więź między młodymi chłopcami, stworzona przez pot i dążenie do sukcesu, była o wiele gorętsza i bardziej lepka niż jakiegokolwiek stare powiedzenie.

"Jeden dwa! Jeden dwa!"

Gdy mgła wczesnego poranka gęsto pokryła szkolne boisko lekkoatletyczne, każdy członek drużyny lekkoatletycznej energicznie wykrzykiwał swoje okrzyki bojowe.

„Hej, Jin-Woo! Co z tym? Czy to nie jest wykonalne?”

Zanim ktokolwiek to zauważył, Jin-Woo mógł teraz biec obok kapitana drużyny, Choi Tae-Woonga. Ten pierwszy odpowiedział w odświeżający sposób.

„Tak, to wykonalne!”

“Bardzo dobrze! Jeden dwa! Jeden dwa!”

Choi Tae-Woong przyspieszył trochę bardziej i krzyknął.

„Naszym celem jest podbicie całego kraju!”

„Naszym celem jest...?”

Członkowie prawie podświadomie skandowali słowa swojego kapitana, ale szybko zorientowali się, że ich okrzyk wojenny się zmienił i zaczęli kwestionować swojego przywódcę.

„Hej, kapitanie! Myślałem, że naszym celem było ogólne zwycięstwo w zawodach regionalnych?”

"UH Huh!! Celujesz o wiele za nisko przed naszym nowym asem! Ponownie! Naszym celem jest podbicie całego kraju!"

„Podbij cały kraj !!”

"Cały kraj!!!"

Zerknąć.

Kapitan zerknął na biegnącego za nim Woo Sahng-In.

„Hej, Sahng-In-ah, płaczesz teraz?”

„N-nie, kapitanie!”

„Nie poddawaj się jeszcze, asie drugiego roku! Chociaż as drużyny się zmienił, jak możemy podbić naród bez twojej pomocy?!”

„Ja... dam z siebie wszystko, kapitanie!!”

“Bardzo dobrze-!! Podbij cały kraj!!”

"Cały kraj!! Kraj!"

„Podbić kraj! Cały kraj!!”

Podczas gdy członkowie zespołu okrążali boisko lekkoatletyczne, wręcz tryskając wzmożonym duchem walki, wśród wszystkich obecnych biegaczy tylko cera Oh Young-Gil robiła się niebieskawa. Biedny dzieciak poszedł za Jin-Woo i nieumyślnie dołączył do zespołu.

„Pant, paaant, paaant...”

Jin-Woo, wybiegający z przodu, usłyszał ciężki, szorstki oddech Young-Gila i zaklął do środka.

Chciał poprawić dość słabą kondycję chłopca, więc zgodził się na pomysł przyjęcia do klubu lekkoatletycznego jeden plus jeden, ale to...

....To była tylko kwestia czasu, zanim ktoś przewróci się w takim tempie, w jakim sprawy się toczą.

Ale z drugiej strony niełatwo byłoby pozwolić Young-Gilowi uciec w tej atmosferze, kiedy duch walki seniorów osiągnął zupełnie nowy poziom, jakiego nigdy wcześniej nie widzieli.

Nie mając wyboru, Jin-Woo załadował tylko odrobinę Many i wysłał ją za sobą. Jak nasiona mniszka lekarskiego niesione przez wiatr, bryła Many delikatnie unosiła się w powietrzu i dostała się do nosa i ust Young-Gila.

„...??”

Skutkiem Many Jin-Woo była natychmiastowa regeneracja wytrzymałości, a także tymczasowe zwiększenie wytrzymałości mięśniowej, czasu reakcji, elastyczności i tempa regeneracji wytrzymałości itp....

Zasadniczo był to kompleksowy zestaw upominkowy ze wzmocnieniami, wypełniony pragnieniem pomocy przyjacielowi.

Ponieważ był to prezent prosto od Władcy Cienia, który rządził w innym świecie jako zasadniczo bóg, efekty wzmocnień były raczej niewiarygodne.

„Ech? Uh? Uhhh????”

Oczy Young-Gila otwierały się coraz szerzej, gdy tylko wciągnął kompleksowy zestaw wzmacniający.

Co się dzieje?! Moje ciało, to... Robi się coraz goręcej?!

Na nogach chłopca pojawiły się grube żyły, gdy potężnie odkopywali ziemię.

Taaa, taaa, taaa!!

Jeden po drugim, seniorzy biegnący przed Young-Gilem zostali w tyle, a potem...

„Och, och!!”

Następnie solowy sprint Young-Gila rozpoczął się na dobre.

„N-nie, chwileczkę...?”

Choi Tae-Woong od razu był pod wrażeniem Young-Gila, któremu udało się wyprzedzić wszystkich. Kapitan głośno krzyknął z podniecenia.



„Spójrz na ducha walki naszego nowicjusza, który płonie w ten sposób! Jak my, ludzie nazywający się jego seniorami, możemy pozostać letni, kiedy sprawy mają się w ten sposób?”

„Nie, nie możemy!!”

"Absolutnie nie!"

„Gonimy za nowicjuszem ze wszystkiego, co mamy! Chodźmy!"

"Zróbmy to!"

"Chodźmy!!!"

Jin-Woo martwił się w duchu, czy dał Young-Gilowi zbyt dużo energii, czy nie, ale trwało to tylko przez krótką chwilę.

Jasne płomienie drużyny lekkoatletycznej przetoczyły się również dzisiaj przez tor.

\*\*\*

Wykonując swoje obowiązki związane z prowadzeniem przychodzących uczniów spod bramy szkoły, „Jadowity Wąż” Nauczyciel Park Gi-Sool pilnował drużyny lekkoatletycznej pilnie przechodzącej poranny trening na odległość.

Wbrew jego początkowym obawom wyglądało na to, że Student Seong Jin-Woo przyzwyczaja się do życia w drużynie lekkoatletycznej bez najmniejszych problemów.

Heck, dyrektor nawet podziękował Park Gi-Sool znikąd.

– Słyszałem od kierownika zespołu lekkoatletycznego, że ty, Park Nauczyciel-nim, zawsze czuwasz nad uczniem Seong Jin-Woo.

– Ach, to.... Tak mniej więcej....

– Czy problematyczne dziecko, które tak dobrze się zachowuje, nie jest owocem twojej ciężkiej pracy? Z tobą w pobliżu, Park Nauczycielu-nim, naprawdę mogę spać spokojnie.

– O, tak.....

Jedyną rzeczą, jaką do tej pory zrobił Park Gi-Sool, było obserwowanie ucznia Seong Jin-Woo, dopóki nie upadł lub nie stracił przytomności. Był tak zawstydzony, że wolałby stać się rośliną doniczkową, którą w tym momencie podlewał dyrektor.

Stało się to wcześniej rano.

Park Gi-Sool smakował tę gorycz głęboko w swoim wnętrzu, ilekroć myślał o wysokich oczekiwaniach dyrektora wobec niego w porównaniu z własną żalosaną sytuacją, w której nie mógł nawet spojrzeć uczniowi Seongowi Jin-Woo prosto w oczy.

I właśnie dlatego... Z powodu okoliczności, w których się znalazł, upił się i wyładował wszystkie bezużyteczne rzeczy z piersi kilku osobom, których nigdy wcześniej nie widział w całym swoim życiu.

„Teraz, dlaczego musiałem iść i zrobić coś takiego...?”

Na samo wspomnienie wydarzeń tamtej nocy Park Gi-Sool miał ochotę wyrwać sobie wszystkie włosy.

Kilka dni temu w pewnej knajpie zatrzymał się z czystej frustracji....

„T-te mrówkowe potwory, czy to potwory z głowami mrówek, ale ciałami, które wyglądają jak ludzie?”

Ponieważ ich rozmowa została przerwana w dość niegrzeczny sposób, dwaj mężczyźni jednocześnie przenieśli swoje zaciekawione spojrzenia na Park Gi-Sool, co pomogło nauczycielowi naprawdę szybko wytrzeźwieć.

„Ach.... Co ja gadam... Bardzo mi przykro. Wygląda na to, że muszę być naprawdę pijany. Proszę, nie przejmujcie się mną i kontynuujcie”.

Park Gi-Sool grzecznie skłonił głowę i odwrócił się, by wrócić na swoje miejsce, ale wtedy Woo Jin-Cheol rzeczywiście zawołał i zatrzymał go.

"Przepraszam."

Nauczyciel odwrócił swoją zaczerwienioną od alkoholu twarz za siebie i zobaczył, że Woo Jin-Cheol wstał ze swojego miejsca, by przysunąć krzesło bliżej swojego stolika.

„Ta opowieść o mrówkowym potworze.... Czy możesz mi powiedzieć coś więcej na ten temat?

Tylko gdzie ktokolwiek byłby w stanie bezpiecznie opowiedzieć historię nauczyciela, który widział dziwne rzeczy, patrząc na ucznia?

Po przyjęciu do szpitala psychiatrycznego? Którzy rodzice powierzyliby swoje dzieci nauczycielowi, który bywał na korytarzach placówki zdrowia psychicznego?

Park Gi-Sool cierpiał w milczeniu, samotnie, nie mogąc nikomu powiedzieć, co widział, ale teraz, gdy dostał szansę, całkowicie się oczyścił, gdy w kącikach jego oczu pojawiły się łzy.

„Widzisz, jestem kimś, kto swoją charyzmą uczy swoich uczniów. Charyzma, wiesz? Więc gdzie mogę pójść i porozmawiać o tych rzeczach?”

Mimo to czuł się trochę bardziej wypoczęty, zrzucił ciężar z ramion, teraz, kiedy mógł powiedzieć to, co chciał powiedzieć. Dzięki temu miał wystarczająco dużo swobody, by rozejrzeć się po otoczeniu.

Choć to, co powiedział, zabrzmiało jak kiepski żart, dwaj detektywi siedzący obok niego słuchali jego opowieści z poważnymi minami. W tym momencie Park Gi-Sool był bardzo ciekawy, jaka może być historia tych ludzi.

"Tak poza tym.... Dlaczego dwóch detektywów policyjnych, takich jak wy, rozmawiało o potworach w miejscu takim jak ta jadłodajnia?

Woo Jin-Cheol wymienił spojrzenia z młodszym detektywem, zanim wyjaśnił ich okoliczności – oczywiście pomijając fragment o tym, że faktycznie był świadkiem prawdziwych potworów.

– ....I tak szef kazał nam przyjrzeć się tej sprawie, ale cóż, naprawdę trudno jest znaleźć choćby jedną wskazówkę, widzisz. W tej chwili nie miałbym nic przeciwko chwytaniu się brzytwy, jeśli to nam pomoże.

Woo Jin-Cheol wyciągnął swoją wizytówkę i podał ją Park Gi-Sool, kontynuując.

„Dlatego chciałbym wpaść do szkoły później, ale czy to ci odpowiada?”

— Ach, oczywiście. Oczywiście musimy pomóc policji w dochodzeniu. W każdej chwili możesz nas odwiedzić”.

I tak, wspólna kolacja z alkoholem dobiegła raczej przyjaznego końca w ten sposób, ale teraz...

Od tego czasu minęło trochę czasu i po chwili zastanowienia Park Gi-Sool nie mógł przestać się zastanawiać, czy niepotrzebnie pogorszył sytuację.

„Jak student może mieć coś wspólnego ze sprawą zaginięcia podejrzanych...?”

Zwłaszcza chłopaka, który całym sercem od rana skupiał się na klubowych zajęciach?

Obawiając się, że może znowu zobaczyć kolejną dziwną rzecz, Park Gi-Sool nie mógł zbyt długo patrzeć w kierunku Jin-Woo, więc zamiast tego mógł sobie pozwolić tylko na szybkie ukradkowe spojrzenia na chłopca. W końcu potrzęsnał głową z rezygnacją.

Następnie rozmawiał z innym nauczycielem, który stał obok niego przy szkolnej bramie.

„Nauczycielu Yun, przepraszam, ale trochę za dużo wypłem zeszłej nocy i moje wnętrzości są...”

„Ahaha, daj spokój, Park Nauczycielu-nim. Nie ma potrzeby za to przepraszać. Proszę wrócić do środka i zrobić sobie przerwę. Będę cię krył i miej tu na oku.

„Mhm, dziękuję”.

Zanim odszedł, Park Gi-Sool rzucił jeszcze jedno szybkie spojrzenie na Jin-Woo i wśliznął się do budynku szkoły.

Dopiero wtedy Jin-Woo przeniósł wzrok na odchodzącego nauczyciela, mimo że do tej pory nie okazywał żadnych oznak zauważania spojrzeń.

„.....”

Ostatnio nauczyciel patrzył na niego dość otwarcie. Nie mógł tak po prostu przemilczeć tego, co się tutaj działo. Z głębi jego cienia dobiegł go cichy głos wielkiego marszałka Belliona.

[Mój panie.... Czy nie lepiej byłoby wymazać wspomnienia tego człowieka i odebrać mu zdolności?]

Kiedy wrócił do domu z szczeliny między wymiarami, po zakończeniu wojny – gdy Jin-Woo wszedł na ziemię swojego domu, czując się słusznie wzruszony swoim powrotem, pojawił się pełnomocnik Władców i zostawił coś w rodzaju rady.

Powiedział, że nawet gdyby to była tylko niewielka część mocy Suwerena, spowodowałoby to ogromną zmianę na tym świecie. I właśnie dlatego Jin-Woo unikał bezpośredniego wtrącania się, chyba że było to coś absolutnie koniecznego.

'Na razie.... Poobserwujmy go jeszcze przez chwilę.

[Rozumiem, mój panie.]

Jin-Woo bez słowa wpatrywał się w wejście, przy którym zniknął Nauczyciel Park Gi-Sool, po czym odwrócił się, by wyjść.

Członkowie klubu lekkoatletycznego, którzy szli przed nim do sali klubowej, machali w jego stronę rękami.

\*\*\*

Woo Jin-Cheol kilka razy zawahał się przed bramą szkoły.

Minął już tydzień, odkąd dostał w prezencie nie do pomyślenia kawałek ołowiu w restauracji gopchang. Od tego momentu, aż do teraz, w jego głowie kłębiły się najróżniejsze myśli.

Mógł potraktować to zeznanie jako oszalałego nauczyciela gadającego o jakichś niespójnych bzdurach. Jednak od czasu do czasu między dwiema pozornie niezwiązanymi ze sobą sprawami nagle pojawiało się powiązanie, co prowadziło do rozplątania ciemnej sieci, która początkowo wydawała się niemożliwa do rozwikłania.

„Podejrzani, którzy napotkali potwory, i potwory ucznia, które widzi tylko jeden nauczyciel...”

Woo Jin-Cheol znalazł niejasny związek między tymi dwoma odmiennymi incydentami. Wynikało to z instynktu detektywa, czegoś, czego nie można wytłumaczyć logiką.

Pojawił się jednak problem – trzeba było pokonać ogromną przeszkodę. Jeśli rzeczywiście istniało powiązanie, to co dokładnie powinien powiedzieć danemu uczniowi?

Nie mógł po prostu postawić wszystkiego na słowa tego pijanego nauczyciela i zacząć wypytywać tego ucznia o imieniu Seong Jin-Woo o potwory i tak dalej, prawda?

Jeśli chodzi o zadawanie pytań w sposób okrężny, sam charakter pytania był na to zbyt szeroki.

– Przy okazji, czy wiesz coś o tych Cienistych Potworach? A co z mrówkami, które wstają i chodzą jak ludzie?

Bez względu na to, jak ciężko ćwiczył to w głowie, po prostu nie mógł sobie wyobrazić, że wywiad w ogóle wypadnie dobrze. Woo Jin-Cheol zagłębił się w notatniku zawierającym szczegółowe zapisy z dotychczasowego śledztwa i wypluł długie, długie westchnienie.

„Byłoby cudem nie zostać uznanym za szaleńca podczas zadawania tego rodzaju pytań...”

Pod koniec długiego, długiego dylematu Woo Jin-Cheol odwrócił się, by wyjść. Mógł wrócić później po wymyśleniu innego pretekstu, ale na razie nie wyglądało na to, żeby był to odpowiedni moment.

I tak, gdy Woo Jin-Cheol podjął kroki, aby się stamtąd wydostać, spuścił wzrok na ziemię, nie myśląc wiele o swoich działaniach.

Szuk.

Gdyby to nie był on, słynący nawet wśród innych detektywów z tego, że miał dość bystre oczy, ale ktoś inny nie tak bystry, przegapiliby delikatny ruch na ziemi.

Bez cienia wątpliwości zauważył, że plama cienia przesuwa się z cienia drzewa w kierunku ściany szkoły.

Na pewno to widział.

Na całym jego ciele pojawiła się gęsia skórka i pospiesznie odwrócił głowę w stronę szkoły.

„Jest... zdecydowanie coś tu jest!”

Determinacja Woo Jin-Cheola wzmocniła się. Nie obchodziło go już, czy ludzie wskazują na niego, nazywając go szaleńcem.

Tak długo, jak będzie mógł znaleźć przyczynę tego poczucia straty, które wciąż go nękało od czasu do czasu; tak długo, jak mógłby znaleźć dokładną przyczynę, dla której poczuł, że jego umysł odpręży się na chwilę po spotkaniu z tymi mrówczymi potworami, nie zawahałby się zapłacić żadnej ceny.

Ze stwardniałym wyrazem twarzy Woo Jin-Cheol zaczął iść w kierunku terenu tej szkoły.

\*\*\*

W tym samym czasie.

Jin-Woo kręcił długopisem w palcach, słuchając brzęczących dźwięków lekcji geografii, podczas gdy wokół niego drzemały głowy wielu dzieci.

– Czy widział wartownika, którego tam postawiłem?

Zgodnie z oczekiwaniami Woo Jin-Cheola, byłego prezesa Stowarzyszenia Łowców. Nie powinien już pamiętać swojego poprzedniego życia, ale jego bystre oczy musiały pozostać nienaruszone.

Jin-Woo zamknął oczy i przypomniał sobie ostatni obraz Woo Jin-Cheola, jaki miał.

Obraz jego rozdarcia, gdy Jin-Woo ujawnił swoje plany samodzielnego prowadzenia wojny przeciwko Władcom, pozostał wyraźnie wryty w jego mózgu.

Kiedy zmarł zmarły prezydent Goh Gun-Hui, głos proszący o zemstę również pozostał niezapomniany w umyśle Jin-Woo.

Czy to dlatego?

Mimo że ta „wizyta” okazała się dość kłopotliwa w jego wysiłkach na rzecz utrzymania obecnego stylu życia polegającego na udawaniu normalnej osoby, uśmiech wyryty na ustach Jin-Woo nie chciał go tak łatwo opuścić.

Wkrótce rozległo się pukanie do drzwi klasy, a potem zdziwiony głos nauczyciela geografii.

– D-detektywem?

„Właściwie to nie jest duży problem. Chodzi o to, że mam kilka pytań do ucznia o imieniu Seong Jin-Woo.

Ohhh-!!

Po ogłoszeniu, że pojawił się detektyw, dzieciaki westchnęły ze zdumienia i przeniosły wzrok na Jin-Woo.

Rzecz, która miała nadejść, nadeszła.

Oczy Jin-Woo pozostały zamknięte przez cały czas, ale potem, z pogłębiającym się uśmiechem, otworzyły się ponownie spokojnie.

W tym momencie Woo Jin-Cheol wszedł do klasy i jego wzrok spotkał się z pewnym uczniem. Mimo że nauczyciel geografii nie wskazał konkretnie chłopca, doświadczony detektyw wiedział, że tym uczniem był Seong Jin-Woo po jednym spojrzeniu.

Ba-dup, ba-dump, ba-dump....

Serce Woo Jin-Cheola zaczęło walić, jakby chciało eksplodować.

**< Rozdział 252 > Fin.**



# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 253

Historia poboczna 10

5. Twoja codzienna rutyna (5)

Woo Jin-Cheol poprowadził Jin-Woo na koniec szkolnego korytarza. Zatrzymał się dopiero, gdy znaleźli się na tyle daleko od klasy, by nikt inny nie usłyszał ich rozmowy.

W rezultacie Jin-Woo, który cicho podążał za detektywem, również się zatrzymał. Zerknął ukradkiem w stronę klasy.

Z jakiegoś powodu to poczucie dystansu, jakie odczuwał będąc uczniem, który patrzył na klasę z zewnątrz, wydawało się dość duże.

Być może Woo Jin-Cheol też był tego świadomy, ponieważ pierwszą rzeczą, jaką zrobił, było przeproszenie Jin-Woo, który wciąż spoglądał wstecz na klasę.

- Przepraszam, że wyciągnąłem cię tak w środku lekcji.

„Nie, wszystko w porządku”.

Jin-Woo powstrzymał się od słów „mimo wszystko chciałem stamtąd uciec, bo było tak nudno”, biorąc pod uwagę nauczyciela, który robił wszystko, co w jego mocy, aby uczyć w klasie pełnej dzieci.

Zamiast cokolwiek powiedzieć, Jin-Woo spojrzał na Woo Jin-Cheola.

Detektyw był młody.

Odkąd Jin-Woo zmienił swoją budowę ciała tak, aby pasowała do pierwszoklasisty, Woo Jin-Cheol był teraz o dobrą głowę wyższy od niego, a także miał znacznie szersze ramiona.

„Facet, który wyglądał, jakby rzucił się na gangstera za swoje pieniądze, tak naprawdę pracował jako detektyw”.

Uśmiech nagle rozkwitł na jego twarzy po tym, jak zobaczył twarz przyjaciela w czasie, który wydawał się być eonami.

Minęły lata – nie, właściwie dekady, jeśli dodać czas spędzony na wędrownie po przepaści między wymiarami – odkąd ostatni raz widział prezesa Stowarzyszenia, Woo Jin-Cheola.

Mimo że Jin-Woo nie chciał okazywać niczego na zewnątrz, niewiele mógł zrobić, by jego wyraz twarzy zdradzał go z odrobiną szczęścia.

„.....?”

Jednak Woo Jin-Cheol natychmiast wpadł w zakłopotanie po odkryciu uśmiechu na twarzy ucznia.

Żyłaby tylko garstka ludzi, którzy pozostaliby niewzruszeni po nagłej wizycie gliniarza, i nie tylko, detektywa z tak groźną twarzą jak jego.

Co więcej, czy był powód, by mówić coś innego, skoro osoba, o której mowa, była tylko licealistką?

Jednak ten dzieciak przed jego oczami naprawdę się uśmiechał.

'Ten chłopiec.... Jest w nim coś innego.

Woo Jin-Cheol poczuł to w chwili, gdy wszedł do tej klasy – ten dzieciak był inny.

Dzięki temu, że jego praca była tym, czym była, natknął się na wielu morderców, którzy zabili wielu ludzi, lub gangsterów panujących w zaułkach żelaznymi pięściami.

Jednak ani razu nie spotkał nikogo z parą oczu tak spokojnych jak ten chłopiec.

„Jak uczeń może mieć takie oczy?”

Łyk.

Nie wiedząc o tym, Woo Jin-Cheol przełknął suchą ślinę z całego tego napięcia w powietrzu. Począwszy od chwili, gdy zobaczył chłopca, jego serce wciąż gwałtownie waliło z nieznanym mu powodów.

Aby rozwiązać wiele pytań wirujących i krążących w jego głowie, Woo Jin-Cheol wyciągnął notatnik i zaczął go przeglądać.

„Przy okazji, Cieniu... nie, czekaj. Mrówki...”

Woo Jin-Cheol przeglądał zawartość swojego notatnika, ale bez względu na to, co robił, po prostu nie był w stanie ułożyć żadnego spójnego zdania. Zamiast tego wyciągnął długopis z wewnętrznej kieszeni.

Jot, jot....

Podczas gdy Jin-Woo przyglądał się z zaciekawieniem, Woo Jin-Cheol szybko narysował coś na stronie notatnika i zaprezentował powstałą grafikę.

„.....”

Jin-Woo w duchu pochwalił wysiłek detektywa.

„Ten koleś jest w rzeczywistości o wiele bardziej utalentowany w sztuce, niż myślałem”.

To, co przed chwilą naszkicował Woo Jin-Cheol, to ogólny wygląd Beru.

Chociaż nie można tego nazwać dokładnym opisem, to jednak udało mu się uchwycić głowę mrówki, ludzkie ręce i stopy, ostre pazury, a także skrzydła mrówki na grzbiecie itp.

Każdy, kto wiedział, jak wygląda Beru, rozpoznałby go z tego rysunku w mgnieniu oka. Wtedy Woo Jin-Cheol zadał swoje pytanie.

„Czy przypadkiem nie przychodzi ci do głowy coś, kiedy patrzysz na ten obraz?”

Jin-Woo przyglądał się rysunkowi przez chwilę, po czym podniósł głowę i zauważył Woo Jin-Cheola i jego lekko zarumienioną twarz. Nawet on powinien mieć świadomość, jak śmiesznie to wszystko musiało wyglądać.

Ale niezależnie od tego wszystkiego, wydawał się być zdesperowany, by odzyskać wspomnienia rzeczy, które mu się przydarzyły, ale później zostały mu odebrane, nawet jeśli oznaczało to, że będzie musiał uciec się do zrobienia czegoś takiego.

Zawierający całą jego desperację....

"...Czy wiesz co to jest?"

...Woo Jin-Cheol zapytał jeszcze raz.

Zanim ślady zakłopotania, widoczne w głosie detektywa, mogły się nasilić, Jin-Woo szybko mu odpowiedział.

"TAK."

Zrzut.

Serce Woo Jin-Cheola potężnie kołysało się i waliło w jego klatce piersiowej.

„T-wiesz co to jest?”

Głos detektywa stał się głośniejszy. Ale wyraz twarzy Jin-Woo był całkowicie spokojny w jego zachowaniu, co stanowiło całkowity kontrast z wyrazem twarzy Woo Jin-Cheola.

"TAK."

Oczy Woo Jin-Cheola gwałtownie zadrżały.

Wreszcie.

W końcu go znalazł.

Jego oddech znacznie przyspieszył, a głos podniósł się w chwili, gdy z jego ust wyleciały bardzo pilne pytania.

„Co to za mrówka potwór? A jaka jest twoja prawdziwa tożsamość?”

Jin-Woo cofnął się o krok, aby uniknąć wzburzonego Woo Jin-Cheola. Ten ostatni zdał sobie sprawę, że popełnił błąd i szybko się uspokoił.

„Ach, przez chwilę za bardzo mnie tam poniosło. Widzisz, uganiam się za tą sprawą od jakiegoś czasu.

Jeden po drugim – zagłębiał się w to, co wiedział ten uczeń, krok po kroku. Czy nie musiał przejść przez wiele trudności, aby już znaleźć tę wskazówkę? Więc teraz nie było potrzeby się spieszyć.

Woo Jin-Cheol zdołał opanować pulsujące serce tymi myślami i przemówił o wiele spokojniejszym głosem.

"W porządku. Więc wiesz coś o stworzeniu na tym obrazie?"

"TAK."

Jin-Woo odpowiedział krótko skinieniem głowy, zanim na jego twarzy pojawił się „niewinny” wyraz.

„Czy to nie potwór, który wyskakuje z jednego z tych dramatów z efektami specjalnymi, które dzieci lubią oglądać? Na przykład Kamen Rider?"

“Ach...”

Woo Jin-Cheola natychmiast ogarnęło poczucie przygnębienia, podobne do obserwowania, jak zamek z piasku, który budował przez cały dzień, zostaje zmyty przez pojedynczą nadchodzącą falę. Z jego ust wydobyło się ciche, ale pełne bólu westchnienie.

Ponieważ jego oczekiwania były wielkie, wynikające z tego rozczarowanie było również wielkie. Jego ręka trzymająca notatnik naturalnie opadła niżej.

Wyglądał teraz na tak zmęczonego, tak zmęczonego, że nie mógł już nawet utrzymać tej małej podkładki.

Przez krótką chwilę złościł się na tego chłopca za to, że niepotrzebnie ciągnął go razem z niejasnymi odpowiedziami. Ale, no, jakie dokładnie przestępstwo popełnił ten student, skoro mówił tylko o rzeczach, o których wiedział?

Woo Jin-Cheol zmusił się do uśmiechu na twarzy.

"Dziękuję za współpracę."

"Czy to wszystko?"

"TAK. Rozmawiałem z twoim nauczycielem, więc nie powinno być żadnych problemów, kiedy wrócisz."

Woo Jin-Cheol odezwał się tutaj i już miał schować notatnik do kieszeni, ale wtedy Jin-Woo szybko się do niego odezwał.

„Ten wizerunek potwora, czy mogę go mieć na pamiątkę?"

Detektyw spojrzał na pogodny wyraz twarzy studenta, a na jego twarzy pojawił się szczerzy uśmiech. Otworzył notatnik i przez chwilę wpatrywał się w szkic, po czym wyrwał kartkę na czysto i podał Jin-Woo.

"Tutaj."

"Dziękuję Ci."

Jakby nie chciał dać się aresztować utrzymującym się emocjom, Woo Jin-Cheol obrócił się na pięcie i zbiegł po schodach, gdy tylko uczeń pożegnał się z nim.

„.....”

Jin-Woo pozostał na swoim miejscu i słuchał kroków detektywa odbijających się echem po schodach. W międzyczasie jego cień ukradkiem rozszerzył się na bok jak rozlana woda i cicho wyłoniła się stamtąd Igrit.

[Mój panie.]

„Mhm?”

[Dlaczego... nie powiedziałaś tej osobie prawdy?]

Igrit zachował wspomnienia z czasów, kiedy był jeszcze człowiekiem i dzięki temu wiedział lepiej niż ktokolwiek inny, jak smutne i trudne jest dla kogoś zapomnienie o kimś, na kim mu zależy.

I dlatego pomyślał o wejściu detektywa Woo Jin-Cheola jako być może najbardziej idealnej okazji, jaka do tej pory nadeszła. Nawet gdyby to była tylko jedna osoba, czy nie byłoby dobrze, gdyby Suveren powiedział komuś, jak uratował ten świat?

W głosie Igrit pobrzmiwała wyraźna nuta smutnej tęsknoty.

Mimo to Jin-Woo potrząsnął głową.

„Wiesz, umiejętność zapomnienia powinna być darem od Boga dla ludzi”.

Nawet jeśli był to sztucznie stworzony wynik po użyciu Narzędzia Boga; Jin-Woo myślał, że nie posiada kwalifikacji, aby wybrać, które wspomnienia wymazać, a które zachować.

Tylko bóg powinien zrobić coś takiego. Dlatego postanowił pozwolić odejść w ten sposób byłemu prezesowi Stowarzyszenia Woo Jin-Cheolowi.

[Jesteś tego pewien, mój panie?]

"Tak."

To wtedy Jin-Woo nagle spojrział w dół na swoją lewą rękę.

Oto dowód potężnego ataku Smoczego Cesarza.

Blizna po oparzeniu na lewej ręce, powstała w wyniku bezpośredniego zablokowania „Oddechu Zniszczenia”, nie mogła zostać wyleczona bez względu na to, czego próbował. Nieprzyjemne wspomnienie, którego nie można było zapomnieć, było raczej podobne do tej blizny – rany, której nie można było zagoić.

Nawet jeśli dana osoba tego chciała, czy naprawdę istniała potrzeba celowego przywrócenia tych bolesnych wspomnień?

W tej chwili we wspomnieniach ludzi żyjących na tej planecie nie pozostał żaden ślad bólu i nieszczęścia, które zadali potwory i Władcy.

I właśnie dlatego Jin-Woo nie chciał, aby wspomnienia z przeszłości pozostały w umyśle byłego prezesa Stowarzyszenia Woo Jin-Cheola.

[Rozumiem, mój panie.]

Igrit cicho zanurzył się z powrotem w cień, jakby przyjął wyjaśnienie.

Jin-Woo pozostał w miejscu, patrząc w dół na dół schodów, zanim odwrócił się, by wejść do klasy.

\*\*\*

Gdy nadeszła przerwa, wrzące zainteresowania dzieciaków w końcu skupiły się na Jin-Woo.

Poważnie teraz, kiedy te dzieci doświadczą sytuacji przypominającej dramat telewizyjny, w której policyjny detektyw nagle wpada do ich klasy? Było tylko oczywiste, że ich nieokiełznana uwaga skupi się na bohaterze tej opowieści.

Nawet dziewczyny, które wcześniej interesowały się Jin-Woo, ale nie mogły tego powiedzieć wprost, pospiesznie rzuciły się w jego stronę i wkrótce wokół jego biurka utworzyła się dość spora horda ludzi.

„Co się właśnie stało?”

„Hej, Jin-Woo? Dlaczego detektyw-nim przyszedł do szkoły?”

Jin-Woo uśmiechnął się delikatnie, widząc palącą ciekawość swoich kolegów z klasy i opowiedział o nowej wymówce, którą właśnie wymyślił na miejscu.

„Cóż, to ktoś, kogo znam, i po prostu wpadł, żeby mnie o coś zapytać, to wszystko”.

„Wowsers, to jest niesamowite.”

– Jesteś znajomym prawdziwego detektywa?

„Jin-Woo, jestem taki zazdrosny, wiesz?”

Jin-Woo trudno było powstrzymać śmiech, gdy zainteresowanie dzieci zaczęło zmierzać w nieco nieoczekiwanym kierunku.

„Młody-Gil-ah, dlaczego twoje oczy tak się teraz błyszczą?”

Mimo to, dzięki niezapowiedzianej wizycie nim-detektywa, wydawało się, że niewidzialna ściana, którą te dzieciaki otaczały Jin-Woo, trochę się rozpadła. Dziewczęta skorzystały z okazji, aby zapytać o rzeczy, które bardzo chciały wiedzieć.

– Słyszałem od innych chłopców, że masz zabójcze ciało?

"Naprawdę? Jesteś sportowcem czy coś?

„Ach! Przedwczoraj widziałem Jin-Woo biegającego po bieżni z seniorami ze szkolnej drużyny lekkoatletycznej.

„Wahh, spójrz, jakie ma szerokie ramiona”.



Kij, kyak....

Gdy dziewczyny otoczyły go ze wszystkich stron, Jin-Woo zaczął zastanawiać się, jak powinien sprawić, by po cichu wróciły na swoje miejsca, ale wtedy...

Kwartet chuliganów uznał, że jedna osoba skupiająca całą uwagę jest dość nieprzyjemna i postanowiła przerwać zabawę.

"Hej ty. Czy nie stajesz się teraz naprawdę popularny? Nawet gliniarz przyszedł się z tobą zobaczyć iw ogóle.

Kiedy ten kwartet wszedł na scenę, chłopcy szybko wycofali się na swoje miejsca, podczas gdy dziewczyny zaczęły się cicho wycofywać.

Chłopiec o imieniu Nam Joon-Shik, zajmujący najwyższą pozycję w kwartecie, zaczął klepać Jin-Woo po ramieniu, co nie tak dawno było gospodarzem ciekawskich ruchów licealistek. Kąciki jego oczu zaczęły się podwijać.

„Czy bycie psotnym w ten sposób liczy się jako nękanie w szkole? Zamierzasz teraz zgłosić mnie do detektyw-nim?

– ...Jednak to twoja ręka będzie bolała, jeśli będziesz mnie tak daleko uderzać.

Jin-Woo patrzył na głupiego dzieciaka apatycznymi oczami i rzeczywiście, cera Nam Joon-Shika zaczęła się stopniowo czerwienić, gdy zdał sobie sprawę, że jego ręka boli jak diabli, ale pomimo jego wysiłków reakcja jego celu wydawała się zbyt letnia.

„Argh, po prostu dlaczego, do cholery, oczy tego punka są takie gówniane, człowieku?”

Następnie Nam Joon-Shik zmiotł wszystko z biurka Jin-Woo. Podręczniki, zeszyty i jego piórn timer oraz kilka innych rzeczy spadło na podłogę.

Dziesięćmilionowa Armia Cienia, ukrywająca się w cieniu Jin-Woo, wszyscy ryknęli gniewem po tym, jak byli świadkami pokazu siły nastoletniego głupca.

Nastoletni chuligan nie poprzestał na tym i sięgnął, by chwycić za kołnierze Jin-Woo, którego cera właśnie stwardniała.

"Co? Chcesz spróbować? Lepiej się rozluźnij, póki wciąż jestem grzeczny, rozumiesz?"

To było wtedy.

Masywne ramię nagle wyskoczyło z góry i owinęło się mocno wokół gardła Nam Joon-Shika.

"Keok!"

Chuligan chwycił grube ramię, gdy zaczął żałośnie się krztusić, aw międzyczasie nad bladym dzieciakiem ukazała się znajoma twarz.

„Masz interes z naszym ukochanym asem klubu lekkoatletycznego, chłopcze?”

Ta twarz nie należała do nikogo innego jak kapitana klubu, trzecioklasisty Choi Tae-Woonga, a towarzyszył mu trzecioklasista z krótkim lontem, Jeong Gu-Shik.

Wszyscy czterej członkowie kwartetu zostali uwięzieni w kajdanach swoich seniorów, a ich cera stopniowo bledła z powodu braku tlenu.

Jin-Woo bez słowa wstał ze swojego miejsca i podniósł piórnik. Jin-Ah kupił tę skrzynkę jako prezent na pamiątkę udanego przyjęcia do liceum, więc tych czterech chuliganów nie uszło by to bez szwanku, gdyby coś się z nią stało.

Odkurzył walizkę i odłożył ją z powrotem na biurko, zanim zadał pytanie.

„Seniorze, co was wszystkich tutaj sprowadza?”

„Pojawiliśmy się, żeby odwieść naszego asa od bicia czwórki idiotów”.

„Nie, proszę. Bądź poważny.

„Ahahahat-!”

Duża klatka piersiowa Choi Tae-Woonga zatrzęsała się, gdy ryknął głośnym śmiechem, zanim kontynuował.

„Zapomniałem wam powiedzieć, że planujemy zorganizować przyjęcie powitalne dla naszych nowych członków później, widzicie. Ty i Young-Gil macie dzisiaj wolny czas, prawda?”

Jin-Woo zerknął na Young-Gila, a ten skinął głową.

"Tak."

– W takim razie do zobaczenia po szkole.

Wciąż uśmiechając się, seniorzy zaczęli wychodzić jeden po drugim, ale wtedy Jin-Woo zawołał ich, aby powstrzymali ich marsz z klasy.

“Seniorzy? Dokąd zabierasz tę czwórkę, która wciąż trzyma cię pod pachami?”

„Ahaha, ci idioci?”

Choi Tae-Woong wymienił kilka znaczących spojrzeń z Jeong Gu-Shikiem.

– No, co mamy z nimi zrobić?

„A może zrobimy łatwe okrążenie wokół toru, kapitanie?”

“Brzmi dobrze!”

Wkrótce potem rozległy się głośne okrzyki „Podbij cały kraj!” powoli oddalała się od wnętrza klasy.

\*\*\*

Ding, dong. Ding, dong.

Rozległo się kilka dzwonek kończących lekcje, a potem jeszcze kilka dzwonek później.

Jin-Woo wyszedł ze szkolnej bramy wraz z resztą członków klubu lekkoatletycznego.

Young-Gil zaczął teraz doceniać radość płynącą z pocenia się po przyzwyczajeniu się do reżimu treningowego klubu, chociaż od czasu do czasu otrzymywał kilka wzmocnień od Jin-Woo.

Podczas gdy Young-Gil słuchał rad starszych, gdy szedł między nimi, Jin-Woo pozostawał krok w tyle i podsłuchiwał rozwijające się rozmowy.

Bez wątpienia był to spokojny widok normalnego dnia.

Jeong Gu-Shik podszedł do przodu, odwrócił głowę w stronę Jin-Woo i zapytał.

"Ah, tak. Hej, Jin-Woo? Co się z tymi idiotami działo wcześniej? Czy my, seniorzy, powinniśmy mówić do nich „miło”, żeby później nie zaczęli niczego głupiego?

Jin-Woo odpowiedział z obojętnym wyrazem twarzy.

– Nie, w porządku.

– Nie robię tego, bo się o ciebie martwię. Nie, po prostu nie chcę, żeby nagle pojawiły się problemy i uniemożliwiły ci udział w regionalnym spotkaniu z powodu tych idiotów.

Jin-Woo uśmiechnął się odświeżająco.

"Nie martw się. Nie pozwolę na to.

To było wtedy.

Ktoś nagle wyskoczył zza cienia ściany bramy i zawołał Jin-Woo.

„Seong Jin-Woo Hunter-nim”.

To było tak, jakby sam czas się zatrzymał, właśnie wtedy. Jin-Woo zamarł w miejscu i powoli przesunął głowę w kierunku tego głosu.

Detektyw Woo Jin-Cheol aż do teraz czekał na Jin-Woo.

Głos tego ostatniego lekko drżał.

"Ale jak...?"

Po uzyskaniu potwierdzenia od Jin-Woo, oczy detektywa Woo Jin-Cheola zaczęły łzawić.

– Tak jak myślałem... jesteś nim.

**< Rozdział 253 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 254

Historia poboczna 11

5. Twoja codzienna rutyna (6)

„Ten wizerunek potwora, czy mogę go mieć na pamiątkę?”

Kilka godzin temu.

Jako pamiątkę z ponownego spotkania z Woo Jin-Cheolem, Jin-Woo chciał szkic Beru, który detektyw sporządził na miejscu.

„Cóż, trochę przypomina Beru, więc chcę go z tego powodu...”

Oczywiście, ktoś ukrywający się w jego cieniu nie myślał tak samo jak jego senior.

[O mój kinggggg!! Błagam cię, nie daj się nabrać na to tandetne i prymitywne bazgroły plebejusza!!]

Beru desperacko błagał swojego seniora, by na szkicu nie był nawet w przybliżeniu tak brzydki, ale Jin-Woo po prostu pozwolił, by to skomlenie wchodziło jednym uchem i wychodziło drugim.

W międzyczasie Woo Jin-Cheol wpatrywał się przez chwilę w swój własny rysunek, jakby chciał uwolnić się od wszystkich utrzymujących się przywiązania.

Wkrótce jednak...

Riii...

....Oczywiście oderwał kartkę z notatnika. Woo Jin-Cheol wyciągnął rękę trzymając rysunek do Jin-Woo.

"Tutaj."

"Dziękuję Ci."

Jin-Woo chętnie przyjął szkic.

Podczas tego procesu ręka detektywa na krótko dotknęła czubka palca Jin-Woo.

Z pewnością nie było to nic ważnego w ogólnym planie. Jednak masowe wydarzenia, które odcisnęły swoje piętno na kartach historii, czasami zaczynały się od pozornie nieistotnych drobiazgów.

Woo Jin-Cheol odwrócił się i pospiesznie zszedł po schodach.

„Wiedziałem, że to wszystko było głupią pomyłką”.

Żał szybko go wypełniał.

Ponieważ był zbyt podniecony perspektywą znalezienia wskazówki, zrobił coś, czego nie byłby w stanie wyjaśnić nawet najmłodszemu detektywowi w oddziale z kamienną twarzą.

Poczucie zakłopotania i żalu napływało jak przypływ, teraz, kiedy to było wszystko, co mógł pokazać za swoje wysiłki.

„Schody zawsze wydają się takie cholernie długie, tylko w takie dni jak dzisiaj, prawda?”

Detektyw Woo Jin-Cheol mruknął gorzko do siebie, schodząc po schodach, ale potem jego kroki musiały się gwałtownie zatrzymać.

„Mhm...?”

Nagle usłyszał skądś głos, to dlatego.

– Prezes Stowarzyszenia. Ufasz mi?

„.....?”

Woo Jin-Cheol zamarł, gdy wywołujące dreszcz uczucie wkradło się do jego kręgosłupa i szybko przeskanował miejsce, w którym się znajdował. Nie widział ani jednej osoby schodzącej ze schodów lub wchodzącej od dołu.

Lekcje wciąż trwały, więc stopnie szkoły były dosłownie ciche i nieruchome.

Woo Jin-Cheol przechylił głowę w jedną i drugą stronę, zanim spróbował zejść po pozostałych kilku stopniach na parter, tylko po to, by ponownie usłyszeć inny głos.

– Tak, oczywiście, ufam ci.

Tym razem był to jego własny głos.

„C-co to do cholery jest?!”

Osoba, która łatwo się przestraszy, przykucnęłaby lub zaczęła krzyczeć ze strachu. Jednak Woo Jin-Cheol nim nie był. Po prostu zachował spokój, ponownie skanując otoczenie, zanim wyciągnął notatnik i długopis, gdy ponury wyraz pojawił się na jego twarzy.

„Nagle słyszę halucynacje słuchowe. Czy to możliwe, że poczucie straty, które odczuwam, lub potwór-mrówka, którego byłem świadkiem, były dowodem na to, że coś jest nie tak z moim mózgiem?”

Koniec krótkiej obserwacji został podpisany znakiem zapytania nabazgranym jego piórem.

Woo Jin-Cheol czuł się teraz dość dziwnie. Wepchnął notatnik do wewnętrznej kieszeni i pospiesznie zszedł po pozostałych stopniach. I znacznie szybciej uciekł z budynku szkoły.

Ale wtedy....

...Kolejna halucynacja słuchowa wstrząsnęła wnętrzem jego głowy.

– W takim razie mam nadzieję, że uwierzysz we wszystko, co ci pokażę.

“Euch!!”

Woo Jin-Cheol zacisnął zęby i zakrył uszy.

Głos, którego nigdy wcześniej nie słyszał, a także jego własne słowa, których nigdy wcześniej nie wypowiedział, zaczęły robić bałagan w jego umyśle. Intensywny atak dezorientacji uderzył w niego jak niepowstrzymany przypływ.

„C-co to do cholery jest?!”

A potem, spośród wszystkich głosów wirujących w jego głowie, było jedno zdanie, które tak wyraźnie dźwięczało mu w głowie.

– Seong Jin-Woo Hunter-nim.

– Łowca-nim.

– W takim razie co powinniśmy.... Nie, co mam zrobić, żeby ci pomóc, Hunter-nim?

– Łowca-nim!

– Seong Jin-Woo Hunter-nim!!

Imię, które nie chciało opuścić jego głowy. Imię Huntera Seong Jin-Woo.

„Jeśli to Seong Jin-Woo, to.... Czy nie tak nazywa się student, którego właśnie poznałam?

Słyszał, że pacjenci cierpiący na zaburzenia psychiczne często wymyślają szalone historie, w których biorą udział osoby z ich życia. Czy coś takiego mogło dziać się teraz w jego głowie?

Woo Jin-Cheol szedł naprzód, a jego ciało kołysało się niepewnie. Wciąż krzywił się z bólu, gdy migrena wściekle uderzała w jego skronie.

Nawet wtedy, nawet jeśli wewnątrz jego głowy stało się tak skomplikowane i zabałaganione do tego stopnia, że nie wiedział, jak rozwikłać wszystkie splątane tam myśli – za każdym razem, gdy przypominał sobie imię „Seong Jin-Woo Hunter-nim” wydawało się, że wielka dziura w jego sercu z jakiegoś dziwnego powodu powoli się zapełnia.

Woo Jin-Cheol opadł na ławkę w parku i zaczął szeptać imię, które wciąż krążyło w jego umyśle.

„Hunter Seong Jin-Woo, Hunter Seong Jin-Woo, Hunter Seong Jin-Woo...

To imię zawiera wskazówkę.

Zdecydowanie znam to imię, Seong Jin-Woo.

Muszę to zapamiętać.

Muszę wyciągnąć to na jaw.



Muszę znaleźć wszystkie wspomnienia o nim i powód, dla którego zostały wymazane z mojej pamięci.

„Eu-eee!!”

Będąc wciąż pod skrajnym przypadkiem migreny, Woo Jin-Cheol ciężko walczył, by przypomnieć sobie swoje wspomnienia i w końcu pewna scena pojawiła się w jego głowie.

„Prezes Stowarzyszenia. Ufasz mi?”

– Tak, oczywiście, ufam ci.

– W takim razie mam nadzieję, że uwierzysz we wszystko, co ci pokażę.

"Przepraszam?"

Czubek czyjegoś palca zbliżył się do jego czoła. W momencie, gdy dotknął jego skóry, ciemność na chwilę przesłoniła mu widok, ale w tym czasie niezliczona ilość obrazów przemknęła mu przed oczami.

To były wspomnienia, które łączyły przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Zawierały też opowieści o Bramach, potworach, Łowcach, Władcach i Władcach.

„To, to nie może być.... Jak coś takiego może być...?”

Woo Jin-Cheol nie mógł dokończyć tego, co chciał powiedzieć, a Jin-Woo, teraz Władca Cienia, odpowiedział z samotną miną.

„Cóż, widzisz, na wspomnienia istot wyższych nie ma wpływu upływ czasu”.

Rzeczywiście, wspomnienia Suwerena z łatwością przekraczały granice samego czasu.

„Dysać, dyszeć...”

Woo Jin-Cheol dyszał ciężko i z wielkim trudem po wyjściu z retrospekcji „przeszłości”. Przez krótki moment w czasie, który już nie istniał, jego świadomość była połączona z Jin-Woo, który był wyższą istotą.

I stało się to wtedy; wspomnienia szczelnie zamknięte gdzieś w jego duszy zostały odblokowane przez kolejny kontakt z Jin-Woo i wróciły na terytorium jego świadomości.

"O mój Boże...."

Poczucie pustki, które wydawało się, że w kącie jego serca jest dziura, powoli się wypełniło, a z oczu Woo Jin-Cheola zaczęły płynąć ciepłe łzy.

Potem przypomniał sobie pytanie, które zadał Jin-Woo, gdy dowiedział się, co ten ostatni planuje zrobić.

– Seong Hunter-nim.... Czy planujesz walczyć z tymi rzeczami? Wszystko samodzielnie?

Odpowiedź na to pytanie miała teraz przed oczami.

Młody mężczyzna, którego imię było nieznane, przechodził obok ławki w parku, słuchając muzyki przez słuchawki; para kochanków mijających go, szepczących sobie dozgonną miłość...

Stary człowiek na spacerze z psem i ludzie rozluźniający mięśnie przy sprzęcie do ćwiczeń w parku....

Na tym świecie, w tym miejscu nie było Wrót. Żadnych potworów. Żadnych bitew.

Woo Jin-Cheol był teraz świadkiem cudu, który człowiek stworzył swoimi rękami, tego niesamowitego spokoju, a z jego oczu zaczęły płynąć gęstsze, gorętsze łzy.

„Seong Hunter-nim, ty... zrobiłeś to.”

Woo Jin-Cheol przypomniał sobie krzyki tak wielu ludzi, którzy kończyli na potworach i płakał przez długi, długi czas.

– ....Nie, zaczekaj. Nie powinienem tego robić.

Szorstkie, szorstkie ręce detektywa-weterana pracowicie poruszały się, by otrzeć łzy.

Nawet jeśli cały świat zapomniał o prawdzie, Woo Jin-Cheol musiał iść i powiedzieć Seong Jin-Woo, że przynajmniej jedna osoba wiedziała, że ten ostatni walczył dla dobra samego świata.

Takie poczucie obowiązku zaczęło wzbierać w jego sercu, ale jednocześnie ogarnęło go poczucie niepewności, zastanawiając się, czy to, co zamierza zrobić, jest dla dobra tego człowieka.

„Spędza teraz czas jako zwykły uczeń, świadomie zapominając o swojej przeszłości Łowcy”.

Jeśli chciał przypomnieć Woo Jin-Cheolowi przeszłość, miał na to wiele okazji. Jin-Woo mógł odpowiedzieć na jego pytania lub, tak jak poprzednio, przekazać całą sekcję wspomnień tylko koniuszkiem palca.

Jednak młodzieniec nie wykazał żadnej reakcji, gdy detektyw pojawił się w tym miejscu przez serię zbiegów okoliczności, zanim po cichu pozwolił mu odejść.

Czy to możliwe, że... nie chciał, aby jego spokojna codzienność została zakłócona?

Gdyby tak było, to czy powrót do normalnego życia, udając, że nie są mądrzejsi, nie byłby ostatecznie lepszy dla Huntera Seong Jin-Woo?

Woo Jin-Cheol wpadł w dylemat.

Jego dylemat stawał się coraz cięższy i trudniejszy do rozwiązania, a on utknął w nim aż do momentu, gdy uczniowie zaczęli opuszczać szkołę na cały dzień. Jednak obserwowanie, jak jeden po drugim przechodzą przez park, pomogło Woo Jin-Cheolowi dojść do dość trudnego wniosku.

'...Prawidłowy.

Zamiast mnie o tym decydować, zostawmy to Hunterowi Seongowi Jin-Woo.

Zawołam go, a jeśli będzie udawał, że mnie nie rozumie, uszanuję jego wybór.

Jednakże.

Nawet jeśli jest mała reakcja, to ja...

Woo Jin-Cheol pospiesznie wrócił do liceum Jin-Woo. A potem nie opuszczał bocznej bramy szkoły, nawet gdy nie przechodzili obok niego już inni uczniowie.

Obecnie działał na podstawie bezpodstawnego założenia, że Hunter Seong Jin-Woo nie opuścił jeszcze szkoły.

I tak stał tak jeszcze przez kilkadziesiąt minut, niespokojnie zaciągając się jednego marnego papierosa po drugim...

„...Po prostu nie chcę, żeby nagle pojawiły się problemy i uniemożliwiły ci udział w regionalnym spotkaniu z powodu tych idiotów”.

"Nie martw się. Nie pozwolę na to.

....W końcu zobaczył Jin-Woo wychodzącego ze szkoły. Czując się teraz naprawdę szczęśliwy, zrobił duży krok do przodu i zawołał imię młodzieńca.

„Seong Jin-Woo Hunter-nim”.

Zrzut.

Ile trzeba było odwagi, żeby wymamrotać te proste słowa? Woo Jin-Cheol czuł, jak serce wali mu jak szalone i czekał na reakcję Jin-Woo.

Rzeczywiście, młodzieniec odwrócił się, by spojrzeć, a całe jego ciało było teraz całkowicie zamrożone. Na jego twarzy malowało się szczere zdziwienie.

"Ale jak....?"

Błysk w oczach Jin-Woo powiedział wszystko, co można było wiedzieć.

Otrzymawszy w końcu potwierdzenie w oczach Jin-Woo, detektyw Woo Jin-Cheol znów zaczął łzawić.

– Tak jak myślałem... jesteś nim.

\*\*\*

Oboje przenieśli się do parku w pobliżu szkoły, dokładnie w miejscu, w którym Woo Jin-Cheol odzyskał swoje wspomnienia.

Światło słoneczne odbijało się od delikatnie pofałdowanej powierzchni małego stawu znajdującego się w środku parku, tworząc zmarszczki dojrzałego złota.

Woo Jin-Cheol przestał tam chodzić i pierwszy otworzył usta.

„Mam nadzieję, że nie spowodowałem problemu między tobą a seniorami twojego klubu”.

Jin-Woo uśmiechnął się blado i potrząsnął głową.

„To dobrzy seniorzy. Jasne, ich passa w rywalizacji może czasami być trochę za duża, ale...”

Woo Jin-Cheol zapytał Jin-Woo, czy mogą chwilę porozmawiać, a ten ostatni musiał poprosić swoich seniorów o zrozumienie w tej sprawie. Ponieważ było wcześniejsze zaręczyny, starsze dzieci mogły łatwo stać się niezadowolone z tej sytuacji, ale...

„Nie spóźnij się!”

„Dopóki nie pojawisz się na przyjęciu powitalnym, przetrzymujemy Young-Gil jako naszego zakładnika, dobrze?”

„S-senior?!”

Seniorzy z drużyny lekkoatletycznej nie przemęczali się i wyruszyli na miejsce imprezy, które znajdowało się przed nimi. Jin-Woo przypomniał sobie zapłakaną twarz Young-Gila, gdy został odciągnięty przez seniorów i uśmiechnął się delikatnie do siebie.

„Mimo to życie mojego przyjaciela wisi tutaj na włosku, więc nie mogę zostać zbyt długo”.

Woo Jin-Cheol zaśmiał się delikatnie, widząc wyraz twarzy młodzieńca, który pokazywał, jak bardzo cieszy się swoim obecnym życiem.

„W takim razie rozumiem. W takim razie przejdę do głównego tematu.

Uśmiech zniknął w jednej chwili z twarzy detektywa, gdy skończył te słowa.

„Jak długo... jak długo walczysz z tymi stworzeniami w szczelinie między wymiarami?”

Według zapisów, Jin-Woo był zaginiony przez około dwa lata.

Jednak Woo Jin-Cheol widział ogólną siłę bojową Suwerenów poprzez wspomnienia Suwarena Cienia i wiedział, że te dwa lata po prostu nie wystarczą, aby pokonać ich wszystkich.

Jin-Woo odpowiedział ostrożnie.

"27 lat...."

W chwili, gdy usłyszał tę odpowiedź, Woo Jin-Cheol wciągnął powietrze.

Żeby pomyśleć, musiał walczyć z ponad dziesięcioma milionami wrogów przez prawie 30 lat w szczelinie między ścianami różnych wymiarów, gdzie nic nie mogło istnieć....

Woo Jin-Cheol nawet nie mógł sobie wyobrazić, jak trudne i żmudne musiały być te bitwy. Przez dłuższą chwilę nie mógł wymyślić nic do powiedzenia, ale w końcu zmusił swoje usta do rozchylenia się.

„...Niczego nie żałujesz?”

Tym razem odpowiedź Jin-Woo była natychmiastowa.

„Nie, nie”.

Mógł to powiedzieć z całą pewnością.

„Gdybym miał dostawać tę samą szansę w kółko, za każdym razem podejmę tę samą decyzję”.

Wszystko, co się wydarzyło – od momentu, gdy on i jego ojciec poszli na mecz baseballowy, trzymając się za ręce podczas jego wolnego dnia; gulasz doenjang mama gotowała z taką troską i miłością; uśmiech jego młodszej siostry, jasny i niezmacony strachem przed potworami...

....Wszystko to były cenne rzeczy, których nie można było zmierzyć żadną wartością finansową.

Jeśli ceną, jaką musiał zapłacić za te wszystkie rzeczy, było samo niesienie ogromnego ciężaru, to nie wahałby się nieść go w kółko.

„Niczego nie żałuję”.

Woo Jin-Cheol usłyszał opanowany głos Jin-Woo i w tej samej chwili poczuł, jak znów piecze go w nosie.

„Dziękuję, Seong Jin-Woo Hunter-nim”.

Ledwo udało mu się przełknąć te słowa, które prawie wyszły z jego ust. Wiedział, że te proste słowa wdzięczności nigdy nie oddają jego prawdziwych uczuć Hunterowi Seong Jin-Woo, dlatego.

Szybko zerknął na zegarek, myśląc o „życiu” zakładnika i podniósł głowę.

„Wygląda na to, że prowadzisz teraz wspaniałe życie”.

Jin-Woo uśmiechnął się delikatnie.

„Jest zadowolający, tak. Cóż, poza tym, że moje ciało już się nie starzeje, to znaczy, że muszę stale modyfikować swój kształt ciała.

„Wieczna młodość i nieśmiertelność”.

Hunter Seong Jin-Woo posiadał teraz boskie moce po tym, jak został Władcą Cienia. Jednak pomimo tego, że posiadał takie moce, wybrał życie prostego, normalnego człowieka. Jeśli taka była jego decyzja, to...

„Czy mogę zapytać, czy myślałeś o tym, co chciałbyś robić w przyszłości?”

– Niestety, nie myślałem jeszcze tak daleko w przyszłość.

"W tym wypadku.... Co powiesz na, no wiesz, dołączenie do tej strony?"

Woo Jin-Cheol pokazał policyjną legitymację w swoim portfelu.

– Masz na myśli... policję krajową?

„Ostatnio wielu zatwardziałych przestępców odwiedzających nasze biura narzeka dokładnie na to samo. Mówią, że trudno jest wyżyć, mając w pobliżu potwory cienia.

Jin-Woo przez chwilę przyglądał się karcie identyfikacyjnej iz uśmiechem na twarzy zwrócił portfel.

– Ale jeśli zostanę policjantem, inni gliniarze nie będą już mieli nic do roboty, rozumiesz?

„Właśnie dlatego bardzo ciężko pracujemy, widzisz – aby stworzyć taki świat”.

Nie zmienił się.

Od czasów, gdy był szefem Wydziału Monitoringu Stowarzyszenia i kiedy był prezesem samego Stowarzyszenia Łowców, wyraz twarzy Woo Jin-Cheola pozostał, gdy kontynuował swoje życie jako policyjny detektyw.

"Pomyślę o tym."

Jin-Woo odpowiedział tak i odwrócił się, by wyjść, ponieważ zaczął się trochę martwić o bezpieczeństwo swojego przyjaciela. Woo Jin-Cheol szybko go pożegnał.

„Będę czekać na twoją przychylną odpowiedź.”

„Proszę nie. Słyszałem, że jest cholernie dużo pracy, ale zarobki są kiepskie.

Jin-Woo machnął ręką, gdy odchodził, a Woo Jin-Cheol uśmiechnął się łagodnie w odpowiedzi.

„Mnóstwo pracy, ale marna płaca, prawda?”

Kpiący chichot wydobył się automatycznie z jego ust po usłyszeniu tej cudownie zwięzłej oceny, która nie pozostawiała miejsca na odparcie. Jednocześnie przypomniał sobie twarz najmłodszego detektywa, który rzeczywiście zgłosił się na ochotnika do takiego oddziału z własnej woli.

– Czy on nie ma dziś wolnego, ten dzieciak?



No i co z tego, że to był dzień wolny juniora?

Myśląc, że właśnie zawołałby najmłodszego i poczęstował dzieciaka obfitym posiłkiem, Woo Jin-Cheol uprzejmie skłonił głowę w kierunku odchodzących pleców Jin-Woo, teraz słabej sylwetki w oddali.

Jako jedyny człowiek, który wiedział o poświęceniu tego młodzieńca, stanął w obronie wszystkich na tym świecie i wyraził swoją wdzięczność, być może po raz pierwszy i ostatni.

< Rozdział 254 > Fin.

SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

Rozdział 255

Historia poboczna 12

6. Decyzja

„To” pojawiło się nagle, bez żadnego ostrzeżenia.

Pewnego kwietniowego dnia, zaledwie rzut kamieniem od domu May, amerykańskie centrum alarmowe zostało pobłogosławione dziwnym telefonem.

- "Witam. Jestem turystą podróżującym obecnie przez pustynię”.

Nie było niczym niezwykłym słyszeć o zagubionych turystach. Ponieważ tak było, operator call center domyślił się, że ten telefon pochodzi od kolejnej biednej zagubionej duszyczki szukającej wyjścia ze środka rozległej pustyni.

– Miał pan wypadek, proszę pana?

– „Nie, właściwie to nie to”.

– W takim razie, czy coś jeszcze ci się stało, sir?

- "Nie? Nie. Nie dzwonię do ciebie, ponieważ napotkałem problem, ale dzwonię, aby zgłosić coś, co widzę w tej chwili”.

Agent call center przygotowywał się do połączenia połączenia z pogotowiem ratunkowym, odpowiadając spokojnym głosem, aby upewnić się, że dzwoniący nie zacznie panikować przez telefon.

„Czy to coś pilnego? Czy powinienem wysłać personel ratunkowy do twojej lokalizacji?”

– „Pilne... czyżby? Szczerze mówiąc, ja też nie wiem, jak wytłumaczyć panu obecną sytuację”.

Głos dzwoniącego wskazywał, że bardzo się waha, czy coś tu się dzieje, więc na wszelki wypadek agent postanowił najpierw potwierdzić tożsamość dzwoniącego.

Jak się okazało, dzwoniący był w rzeczywistości profesorem college'u, a sądząc po jego sytuacji rodzinnej lub wcześniejszych rejestrach wykonywania telefonów alarmowych, nie wydawał się być typem osoby, która dzwoni dla żartów dla zabawy.

„Proszę pana, musi pan opisać sytuację, abyśmy mogli wysłać odpowiedni personel reagowania na miejsce zdarzenia”.

– „...”

„Czy możesz mi szczegółowo wyjaśnić, co widzisz?”

W tym momencie agent usłyszał, jak dzwoniący bierze głęboki oddech przez głośnik telefonu.

– „Coś się zaraz roztrzaska. Jest wiele pęknięć”.

Budynek na pustyni miał się przewrócić? Agent przechylił głowę to w jedną, to w drugą stronę, zanim zapytał ponownie.

— Gdzie dokładnie są te pęknięcia, sir?

– „Cóż, to jest najwspanialsze...”

Głos rozmówcy wahał się przez długi czas, jakby wciąż nie mógł uwierzyć w to, co widzi, ale w końcu wydobył się z telefonu.

– „Niebo... niebo się rozpada!”

\*\*\*

Kwiecień.

To był czas, kiedy prawie wszyscy uczniowie mieli prawie zero wolnego czasu, ale dla Jin-Woo w obliczu egzaminów śródsemestralnych i zawodów lekkoatletycznych dosłownie tuż za rogiem okazało się to o wiele bardziej gorączkowe niż zwykle.

Kiedy uczył się do późna w nocy, jego młodsza siostra, Jin-Ah, weszła do jego pokoju, niosąc tacę z pokrojonym koreańskim melonem.

„Oppa, mama mówi, że powinieneś to jeść podczas nauki”.

Jin-Woo koncentrował się na podręcznikach pod lampą biurka i podniósł głowę, by się z nią przywitać.

– A co z tatą?

„Tata znów ma nocną zmianę od tego tygodnia”.

Jin-Woo przyjął talerz z plasterkami melona starannie ułożonymi na wierzchu i skinął głową. Ale wtedy wyciągnął rękę, by chwycić siostrę za kucyk, gdy miała właśnie wymknąć się z jego pokoju.

"Zatrzymaj się."

„Hej!”

Jin-Ah odwrócił się do niego z szeroko otwartymi oczami i zapytał ją surowo.

„Dlaczego we wszystkich tych plasterkach brakuje miękkich części środkowych?”

„Ja, no, nie wiem...”

„Powinieneś to powiedzieć, pozbywając się tych pestek, które utknęły ci w pobliżu ust”.

“Ahh-inng...”

Jin-Ah skrzywił się na myśl o tym, że została przyłapana, ale uznał ją za zbyt urocą, kiedy się tak zachowywała i nie mógł powstrzymać własnego śmiechu.

Użył kciuka do usunięcia czopków z końcówek ust swojej siostry iz czystej złośliwości przybrał kolejny surowy wyraz twarzy.

„Jeśli znowu zjesz tylko miękką część melona, sprawię, że będziesz jadł tylko twardą część przez cały dzień jako karę, dobrze?”

„Cześć-eeeng..... OK.”

Jin-Ah odwrócił się, by odejść ze łzami w oczach i lekko poklepał ją po głowie.

Obecnie była w szóstej klasie szkoły podstawowej. Jin-Woo już raz widział, jak dorastała, i prawie wszystko, co robiła, wydawało mu się urocze.

Schrupać.

Zaczął żuć pokrojony kawałek melona i skupił się z powrotem na kwestionariuszu na biurku. Kiedy jednak to zrobił, Igrit ponownie zaczął oferować swoje rady, ponieważ nadal martwił się akademickim sukcesem swojego seniora.

[Mój panie, do pytania 24 nie należy podchodzić w ten sposób, ale...]

– Mam więc sprawdzić arkusz odpowiedzi, tak?

[...Pozwól mi jeszcze chwilę zastanowić się nad tym pytaniem, mój panie.]

„.....”

To raczej godne pochwały, że tak bardzo martwił się o swojego pana, ale to...

'No cóż. Przynajmniej nie nudzę się podczas nauki, więc jest to...

Schrupać.

Wraz ze spadkiem liczby pytań pozostałych w kwestionariuszu zmniejszyła się liczba kawałków melona w plasterkach na talerzu.

TIK Tak....

A więc, jak długo to trwało?

Nagle Jin-Woo wyczuł ten chłód i podniósł głowę.

'Co to było? Gdzie?'

Zerwał się z krzesła i przesunął głowę w kierunku, w którym wykrył to dziwne zjawisko. Zamknął oczy i skupił swoją percepcję.

...Na pewno nie popełnił wtedy błędu. Od razu wyobraził sobie najgorszy możliwy scenariusz i w rezultacie jego twarz stwardniała.

„Gdzie jest ta wizytówka...?”

Szybko przeszukał kieszenie swojego szkolnego mundurka i wyciągnął pewną wizytówkę. Był to nikt inny jak ten pozostawiony przez wysłannika Władców.

Jin-Woo szybko wybrał numer i stuknął ikonę „Zadzwoń” na swoim smartfonie. Samo połączenie przebiegło bardzo szybko.

– „Minęło trochę czasu, Władco Cienia”.

Wysłannik próbował powitać go ciepłym, przyjaznym głosem, ale Jin-Woo po prostu podał pewne współrzędne bez cienia emocji. A na koniec dodał jeszcze jedną rzecz.

– Czy to robota waszych ludzi?

Poseł był oszołomiony jego poważną postawą i szybko odpowiedział.

– „Nie rozumiem, co... Trzymać się. Pozwól, że potwierdzę.

„...”

Krótką ciszę szybko przerwał spanikowany głos po drugiej stronie linii.

– „To, to na pewno nie my. Dowiadujemy się również o tej sprawie za pośrednictwem twojego wezwania, Sovereign-nim. Jestem pewien, że już wiesz, ale ta metoda przekraczania wymiarów różni się od naszej.

Zgodnie z oczekiwaniami – ku jego uldze nie była to absolutnie najgorsza możliwość. Nie oznaczało to jednak, że sama sytuacja uległa poprawie.

'Do ziemi... Ktoś lub coś nadchodzi.

Czy mieli dobre, czy złe intencje, na razie nie sposób było stwierdzić. Powinien więc od razu zacząć przygotowywać się do obu przypadków.

Jin-Woo pogрузił się w głębokich myślach, gdy tak stał, wciąż trzymając telefon, zanim zaczął rozmawiać z wysłannikiem.

„Czy możesz przyjść i zobaczyć się ze mną?”

Dodał, że jest jeszcze coś, o czym chciałby porozmawiać i to skłoniło posła do odpowiedzi, jakby cały czas na to czekał.

– „Jutro przyjdę i porozmawiam z tobą”.

\*\*\*

Miejszem spotkania była kawiarnia, w której Jin-Woo spotkał Yu Jin-Ho po raz pierwszy poza lochami. Dotarł na miejsce w samą porę i zastał posła już na niego czekającego na rogu kawiarni, który przybył jakiś czas temu.

Po wejściu Jin-Woo bez słowa usiadł po przeciwnej stronie pełnomocnika Władcy. Ten ostatni odkrył obecność pierwszego dopiero po tym, jak pojawił się tuż przed jego oczami. Poseł grzecznie skłonił głowę.

Ponieważ sytuacja była taka jaka była, Jin-Woo przeszedł od razu do sedna dyskusji.

„Istoty, które próbują się tu dostać.... Masz jakieś wskazówki, kim oni są?”

„Są to „Outsiderzy”, którzy nie tak dawno próbowali wejść do mojego świata. Zostali pokonani przez Armię Niebios i wygląda na to, że zamiast tego skupili się na tym świecie.”

„Dlaczego oni próbują tu przyjść?”

„Są rasą gigantów, która konsumuje skały znalezione na planecie, która może wspierać formy życia. Nazywa się ich rasą „tytanów” i są znani ze swojej złej natury nawet w ich własnym świecie. Powód ich przybycia na Ziemię powinien być w tym momencie raczej oczywisty.”

Jin-Woo oparł się o oparcie krzesła i skinął głową.

„...Więc nie są przyjaciółmi.”

„Tak, z całą pewnością nie są”.

Teraz, kiedy wiedział, jaki był ich cel, charakter jego odpowiedzi również został ustalony. Jednak było coś, co wciąż go ciekawiło.

„To nie zdarzyło się przed użyciem Kielicha Odrodzenia, więc co daje?”

Jin-Woo pamiętał tylko Bramy i potwory, ale nic o ataku obcej rasy zdolnej do „zjedzenia” planety. Wysłannik zawahał się nieco z odpowiedzią, zanim dobrowolnie się do niej przyznał.

„Tak, rzeczywiście masz rację. Właściwie, kiedy powiedziałem ci o ich inwazji na nasz świat nie tak dawno temu, odnosiłem się do linii czasu, która została nadpisana.

„To znaczy, że istoty, które powinny celować w twój świat, zamiast tego zmieniły kierunek na Ziemię?”

"TAK."

Wysłannik odpowiedział w ten sposób, uważnie obserwując wszelkie zmiany nastroju Jin-Woo. Oczywiście od razu domyślił się powodu tej zmiany.

„Jestem przyczyną”.

„Te stworzenia ścigały tropy Suwerena-nim, który posiada niesamowitą moc.... Tak przynajmniej uważają egzaltowani Władcy w tym wydarzeniu.

Tak jak można polegać na świetle latarni morskiej oświetlającej samotną ścieżkę, aby poruszać się po zdradzieckich nocnych wodach, kiedy nie można zobaczyć cała przed nosem, rasa „Tytanów” została poprowadzona w kierunku tej małej planety przez ogromną moc emitowaną przez Władcę Cienia.

Potencjalny wpływ mocy Jin-Woo na ten świat, który nie powinien istnieć i nie powinien istnieć – część, o którą martwili się Władcy, w końcu stała się rzeczywistością.

Mimo to Władcy czuli, że są winni Jin-Woo dużo czasu i dlatego nie planowali siedzieć z założonymi rękami i patrzeć, jak rozwija się kolejny kryzys na Ziemi. Agent upewnił się, że doprowadzi ten punkt do domu.

„Wywyższeni Władcy wysłali już Armię Niebios”.

Jin-Woo powoli pokręcił głową.

– Nie, będzie za późno.

Nawet gdyby teraz zaczęli budować tunel łączący tę stronę z tym miejscem, to i tak potrzebowaliby co najmniej dobrych kilku lat, żeby się tu dostać. Do tego czasu wszystko by się skończyło.

W tym wypadku....

„Ja się tym zajmę”.

„...Moi żołnierze i ja powstrzymamy tych sukinsynów.”

Jin-Woo był w pełni przekonany, że pokona tych nowych wrogów, gdyby byli na poziomie wyparcia przez Armię Niebios.

Głos Władcy Cienia zdawał się mocno naciskać na ramiona wysłannika, który nerwowo przelykał suchą ślinę. Bez względu na to, jakie to były siły, żadna z nich nie wolałaby mieć tego człowieka za wroga. Agent Władcy nagle poczuł litość dla tej rasy „Tytanów”.

Nawiasem mówiąc, jeśli to spotkanie nie miało na celu poprosić o posiłki, to po co oni w ogóle tu byli?

Jin-Woo odpowiedział, jakby przejrzał myśli agenta.

„O co mnie wtedy pytałeś.... Pomyślałem, że nadszedł czas, abym ci odpowiedział.

„Ach, ach. Rozumiem. Mówiłeś o tej sprawie.

Władcy złożyli ofertę udostępnienia lokalizacji, w której ogromna moc Suwerena Cienia nie sprawiłaby problemu. Wydawało się, że był w stanie podjąć decyzję w związku z tym kryzysem. Wysłannik skinął głową, widząc pełną determinacji minę Jin-Woo.



„Rozumiem, co próbujesz powiedzieć. Jak tylko ten kryzys zostanie rozwiązany, my...”

„Zostaję na Ziemi”.

"...Pardon?"

Brwi wysłannika uniosły się po usłyszeniu tej nieoczekiwanej odpowiedzi. Jednak głos Jin-Woo pozostał opanowany, z cieniem uśmiechu wyrytym na jego ustach.

– Wiesz, nadal chcę tu mieszkać.

Chciał spędzić czas w tym świecie zaludnionym przez rodzinę, przyjaciół, a także innych, których chciałby poznać i porozmawiać. Po tym, jak wpadł na prezesa Stowarzyszenia Woo Jin-Cheola, nie, teraz detektywa Woo, w końcu zdał sobie sprawę, co chce robić.

„Cóż, to trochę kłopotliwe, że ciągle do mnie dzwoni, żeby kupić mi jedzenie, ale jednak”.

W każdym razie Woo Jin-Cheol był dobrym człowiekiem. I właśnie dlatego ten młody detektyw, którego ciągnął, mógł mieć taki radosny wyraz twarzy.

„Chciałbym być z tymi ludźmi”.

Jin-Woo pomyślał, że chciałby być przy nich i móc śmiać się razem z nimi. Wysłannik dostrzegł uśmiech Jin-Woo i odpowiedział własnym zakłopotanym uśmiechem.

"Właściwie ja.... Widzisz, naprawdę nudziło mnie przebywanie na tym świecie. Cóż to za ulga. Teraz i ja w końcu mogę wrócić do mojego świata.”

Rok od tamtego dnia. Jeśli ktoś powiedział, że jest krótki, to tak było, ale jeśli ktoś powiedział, że jest za długi, to też może być.

Misja wysłannika polegająca na pozostaniu na tym świecie i czekaniu na decyzję Władcy Cienia wreszcie dobiegła końca. Widząc jego minę, było raczej jasne, że szanse na to, że zmieni zdanie, były absolutnie zerowe.

"No więc...."

Wyglądając, jakby zdjęto mu ciężar z ramion, poseł wstał ze swojego miejsca. Następnie skłonił się w talii w stronę Jin-Woo, nie, największego bohatera, który zakończył wojnę dwóch światów.

„Powierzam ten świat w wasze zdolne ręce”.

\*\*\*

Jin-Woo przestał grzebać w szafie i podrapał się po głowie.

„To nie jest dobre...”

Nie widział ani jednego elementu garderoby, który mógłby ukryć jego twarz. Ale z drugiej strony kupił bluzę z kapturem i czapkę bejsbolową, aby ukryć twarz usianą bliznami, które zdobył, pracując jako Łowca niskiej rangi, więc było oczywiste, że nie pozostaną już w nowej osi czasu.

Nie mając wyboru, Jin-Woo postanowił stworzyć ubrania, które chciał.

Czarny dym szybko go otoczył i stał się gęsty jak prawdziwy płyn, zanim zmienił się w bluzę z kapturem, którą tak często nosił w przeszłości. Naciągnął kaptur i stanął przed lustrem w swoim pokoju.

„Jak długo to trwało, ja w tym spojrzeniu...?”

Doświadczył ponownego wspomnienia wymazanego czasu, ponieważ odbicie było jak spojrzenie na jego dawne ja. Jego usta odsłonięte pod bluzą wykrzywiły się w uśmiechu.

"Miły."

Na tym jego przygotowania dobiegły końca. A jego postać powoli zanurzała się w cień pod jego stopami.

\*\*\*

Gdzieś na pustyni, na zachód od Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Rząd amerykański szczelnie zamknął okolicę i zaprosił do tego miejsca każdego eksperta, jakiego tylko mógł dostać, ale ostatecznie żaden z nich nie wymyślił sensownej hipotezy.

"Zastanawiam się. Cóż, to może być..."

„Przez ponad 30 lat badałem wiele dziwnych zjawisk pogodowych na całym świecie, ale po raz pierwszy widzę coś takiego”.

Od samego początku, w jaki sposób jakikolwiek ekspert, niezależnie od zebranych liczb, byłby w stanie wyjaśnić zjawisko pęknięć rozwijających się w atmosferze?

Pęknięcie, podział...

Nawet gdy się wahali, puste niebo powoli, ale nieuchronnie rozpadało się kawałek po kawałku. Zrozumiało, że amerykańskie siły obronne otaczające ten obszar, na wypadek gdyby stało się coś złego, były teraz bardzo napięte. Gdyby trochę przesadzić, zgromadzono tu więcej niż wystarczająco sił bojowych, aby dosłownie zdmuchnąć obcy naród.

Dowódca pewnie rozmawiał z prezydentem USA.

„Nawet jeśli coś stamtąd wyskoczy, panie prezydencie, zajmiemy się nimi. Tak, tak, proszę pana. Skala pęknięcia znacznie się powiększyła od czasu jego pierwszego odkrycia...”

Rozmawiając przez komunikator, dowódca bez zastanowienia przeniósł wzrok na szeregi żołnierzy i zauważył, że pewien mężczyzna zbliża się do jego pozycji.

Mężczyzna, którego twarz zasłaniała podciągnięta bluza z kapturem, szedł prosto w stronę miejsca, w którym znajdował się dowódca.

„Kim do diabła jest ten facet? Jakim cudem on w ogóle tu wszedł?”

– „Czy jest jakiś problem, dowódco?”

"Nie proszę pana. Pozwól, że oddzwonię trochę później, proszę pana.

Dowódca pośpiesznie zakończył połączenie i wraz ze swoimi adiutantami szybko pobiegł w kierunku nieznanego mężczyzny.

"Przepraszam! Kim jesteś?"

To była strefa zamknięta, zabezpieczona wodoszczelnym kordonem żołnierzy, ale jak normalnie wyglądający cywilny walc mógł wejść bez

przeszkód? Na twarzy dowódcy pojawiły się oznaki irytacji, gdy nagle dopadła go irytująca sytuacja.

Mężczyzna nie okazywał jednak żadnych oznak strachu, mimo że otaczali go ciężko uzbrojeni żołnierze. Nieproszonym gościem, który przyszedł porozmawiać z dowódcą, był oczywiście Jin-Woo. I na pewno miał coś do powiedzenia.

„Proszę wycofać stąd swoje wojska. To miejsce jest niebezpieczne.

Jego angielski nie brzmiał naturalnie.

„Czy to cudzoziemiec?”

Dowódca skrzywił się głęboko i aby zasiać w tym nieproszonym gościu bojaźń Bożą, krzyknął ile sił w płucach.

„Czy pragniesz śmierci?! Czy ty naprawdę nie wiesz, kto tu jest w prawdziwym niebezpieczeństwie?

— Co pan przez to rozumie, panie? To oczywiście ty.

Jin-Woo wiedział, że przekonanie tych ludzi słowami będzie niemożliwe, więc uwolnił tylko odrobinę swojej mocy. Kiedy to zrobił, dowódca, jego adiutanci, a także wszyscy żołnierze obserwujący Jin-Woo, natychmiast unieśli się w powietrze.

„Uhm, uhhh?!”

Dowódca był speszony i szybko rozejrzał się wokół siebie. Tylko jedna osoba twardo stąpała po ziemi obiema stopami. Mało tego, pojazdy, różne maszyny i urządzenia, a nawet ciężkie czołgi unosiły się w powietrzu na ponad metr.

Będąc świadkiem czegoś, co naukowo nie mogło się wydarzyć, oczy dowódcy zaczęły mocno drżeć.

„A-ale jak?!”

Uznając, że to wystarczy, Jin-Woo sprowadził ich z powrotem na ziemię.

Jednak pierwszą rzeczą, jaką dowódca zrobił po wylądowaniu, było wyszarpięcie broni. Jego bardzo wzburzony głos rozbrzmiewał głośno na pustynnym niebie.

"Czym ty do cholery jesteś?!"

Jin-Woo podniósł obie ręce do ramion, aby wyraźnie zaznaczyć, że nie chce walczyć i spokojnie kontynuował swoje wyjaśnienia.

„Wkrótce z tego miejsca na niebie wyłonią się wrogowie posiadający podobne moce jak te, które widziałeś. I...”

Użył Many, by odebrać broń boczną dowódcy i sprawić, by przeleciała blisko jego głowy.

Kiedy pistolet nagle zaczął lecieć w kierunku Jin-Woo, najwyraźniej sam z siebie, zdenerwowani żołnierze szybko odbezpieczyli karabiny i przygotowali się do strzału, ale dowódca równie szybko podniósł rękę, aby powstrzymać ich przed zrobieniem czegokolwiek.

"Wstrzymać ogień!"

Kiedy był zajęty uspokajaniem swoich podwładnych, Jin-Woo użył „niewidzialnej ręki”, aby pociągnąć za spust pistoletu wycelowanego teraz w jego twarz.

Wina! Wina! Wina!!

Kule, które nawet nie dotknęły ciała Jin-Woo, spadły bezsilnie na ziemię. Spojrzenia żołnierzy polegających dotychczas na broni palnej szybko wypełniały się czystym zdumieniem i paniką.

Jin-Woo też mógł wyczuć, jak ich serca zamarzają. Rozejrzał się dookoła i spojrzał na ich oczy pełne szoku i paniki, po czym spokojnie kontynuował swoje wyjaśnienia.

„Twoja broń nie zadziała przeciwko nadchodzącym wrogom”.

Wkrótce potem jego wzrok spoczął na komandorze, wciąż mocno osadzonym w miejscu.

„Czy chcesz oglądać bezsensowną śmierć swoich podwładnych?”

"Co powinien.... Co w takim razie mam zrobić?"

„Wycofajcie stąd swoje wojska jak najdalej. Tylko ja tu zostanę.

„Ty sam...? Czy planujesz samotnie walczyć z wrogami?”

Tylko on, czyżby....

Jin-Woo nie czuł szczególnej potrzeby dalszych wyjaśnień, więc tylko skinął głową.

„...”

Dowódca zamknął usta i zaczął rozważać opcje, ale nagle wyszarpnął zapasową broń boczną schowaną schludnie za spodniami i oddał kilka strzałów w Jin-Woo.

Wina! Wina!! Wina!!! Wina!!!!

Każdy pocisk wystrzelony przez dowódcę spadał bezsilnie na ziemię, gdy tylko dotarli w pobliże Jin-Woo.

Ten człowiek był „potworem”. Nie, czy w tym momencie nie przypominał bardziej postaci z jakiejś mitycznej legendy niż zwykłego potwora?

Dowódca był świadkiem powtarzającego się cudu i w końcu opuścił broń. Następnie obrócił się w kierunku swoich żołnierzy i krzyknął głośno, aby mogli go usłyszeć.

„Cały personel, wycofać się!! Wycofujemy się stąd tak szybko i sprawnie, jak to możliwe!!”

Adiutanty szybko przekazały nowy rozkaz dowódcy pozostałym siłom obrony.

„Wyciągnij, teraz!!”

"Wyciągając!"

Ta dobrze wyszkolona armia szybko oddaliła się od potencjalnej strefy walki. Jin-Woo obserwował ich proces wycofywania się, zanim przeniósł wzrok na dużą szczelinę szybko rozwijającą się na niebie.

Mógł to teraz wyczuć.

Wyczuwał intensywną chciwość wrogów pragnących pożreć tę ziemię.

Mógł nawet wyczuć ich ciężki oddech, jakby byli blisko.

Po raz pierwszy od dłuższego czasu jego Czarne Serce znów zaczęło mocno bić, powiadamiając go o pojawieniu się nowych wrogów. Uśmiech pojawił się na twarzy Jin-Woo, gdy przywoływał swoje krótkie miecze z podprzestrzeni.

Wkrótce będą....

Craak

Podziel się, pęknij!!

Atmosfera zatrzęsała się od silnego uderzenia, a wymiar w końcu się otworzył. W ten sposób olbrzymy pozornie zrobione ze skał wkroczyły na tę krainę.

Z opóźnieniem odkryli małą formę życia pod ich stopami, emitując w stosunku do nich dużą ilość wrogości i zaczęli parskać szyderczo.

[Co to jest? Tylko ty sam chcesz nas powstrzymać?]

To uczucie – Jin-Woo zamknął oczy, by nacieszyć się tym bezruchem przed bitwą i powoli je ponownie otworzył.

Tup, ba, tup, tup, tup!

Jego serce biło głośno.

W końcu uwolnił wszystkie swoje moce i przemówił.

– Czy wygląda na to, że jestem sam?

Po tych słowach jego cień rozszerzył się w mgnieniu oka, obejmując rozległą krainę za nim, a dziesięciomilionowa Armia Cienia powstała natychmiast.

**< Rozdział 255 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 256

Historia poboczna 13

7. Dzień z życia Fangsa

Dzień dobry!!

...Chciałem to powiedzieć, ale w świecie cieni nie było różnicy między dniem a nocą. Więc po prostu rozprostowałem kończyny bez słowa po przebudzeniu z drzemki.

Ziewać-!!

Sen, jaki można było zasnąć w tym miejscu, „terytorium wiecznego spoczynku”, był absolutnie najlepszy, nie ma co do tego wątpliwości. Szczerze mówiąc, większość żołnierzy Armii Cienia spędza większość czasu na spaniu, dopóki nasz senior nas nie wezwie.

Powinienem być widziany po stronie tych, którzy lubią drzemać, ale dzisiaj był bardzo ważny dzień i po prostu musiałem się obudzić. Żołnierze rozciągający mięśnie, aby przygotować się na dzień, odkryli mnie i zaczęli pochylać głowy na powitanie.

– Och, cześć, Fangs-nim.

"Jasne jasne."

„Dzień dobry, komandorze Fangs”.

„Dobrze, dobrze”.

Nie chciałem tego okazywać, ale do diabła, nie mogłem nic poradzić na to, że czułem się dobrze, kiedy to się stało.

Znalazłem się pod skrzydłami mojego seniora stosunkowo wcześniej w porównaniu z niektórymi innymi żołnierzami, a po tym, jak moje różne osiągnięcia zostały docenione, znalazłem się teraz na pozycji dowodzenia wszystkimi żołnierzami władającymi magią w armii.



Hierarchia w Armii Cienia była zdeterminowana zaufaniem naszego seniora i dlatego starożytni smoki składali wyrazy szacunku zwykłemu Wysokiemu Szamanowi Orków, takiemu jak ja!

Mój Władco, hurra!!

Mój wzniosły i wielki Władco Cienia, hurra!!

'TSK TSK...'

Skończyło się na tym, że wykrzyknąłem trzy razy wiwat w kierunku mojego suzerena, z powodu przytłaczającej wdzięczności, którą czułem. Czując się szczęśliwym i zadowolonym, ruszyłem w stronę części armii składającej się z żołnierzy-mrówek.

W przeciwieństwie do innych Żołnierzy Cienia, te mrówki nie wydawały się lubić drzemki i zawsze coś robiły, a raczej były czymś zajęte. Kiedy zobaczyli, że odwiedzam ich teren, zaczęli pochylać głowy na powitanie.

„Huh-huh...”

Bez przekonania przyjąłem ich pozdrowienia i przyspieszyłem kroku. Jeśli mam być szczery, trochę przestraszyłem się tych mrówczych żołnierzy, mimo że byliśmy po tej samej stronie.

Ponieważ, no cóż, byli nie tylko najbardziej bezwzględni i okrutni ze wszystkich Żołnierzy Cienia, ale także byli przerażająco pracowici w powierzonych im zadaniach.

Kiieek!

Kiiiiahk!

Ilekcroć te mrówki wykrzykiwały te dźwięki, które zawierały znaczenia, które były dla mnie zagubione, nie mogłem się powstrzymać od lekkiego wzdrygnięcia ramionami.

– Jeśli nie Beru Marshal-nim, to kto byłby w stanie dowodzić tą bandą...?

Na szczęście wspomniany Beru Marshal-nim musiał czytać w moich myślach, ponieważ nie musiałem iść daleko, by go spotkać, który również łaskawie wyszedł mnie powitać.

Kiedy jednak nasze spojrzenia się spotkały, jego ramiona zaczęły złowieszczo drżeć.

„Kiiehehehehehehe”.

„Ehehehehe”.

„Kii-hahahahahat!”

„Ehehehehehe!”

Staliśmy twarzą w twarz, śmiejąc się do woli.

Sądząc po wyrazie twarzy Beru-nima, musiał powstać bardzo zadowolający przedmiot. Było więc oczywiste, że szeroki uśmiech pojawi się również na mojej twarzy, ponieważ to ja powierzyłam mu stworzenie tego przedmiotu w pierwszej kolejności.

Beru-nim szybko do mnie podszedł i pokazał mi ukryty za plecami „przedmiot”.

"Więc co o tym myślisz?"

Byłem tak poruszony moimi emocjami, że w końcu wykrzyknąłem głośno.

„Hej!!”

Przedmiot, o który prosiłem, Beru-nim, który posiadał doskonałe umiejętności rzemieślnicze, przy jego tworzeniu nawet ryzykując niedogodności! Szata z kapturem, która przypominała to, co nasz senior nosił jeszcze nie tak dawno, była gotowa i czekała na mnie.

„Kii-hehehehehe!”

„Ehehehehe!”

Od razu zrzuciłem z siebie szatę i włożyłem nowiutką, którą dał mi Beru-nim.

najlepszy!!

Czy potrzebny był inny opis niż te dwa słowa?

Nie mogłem zapanować nad przepełnionymi, wzmagającymi się emocjami i zwróciłem się do Beru-nima zawstydzonym głosem.

„Nie mogę sobie nawet wyobrazić, jak mam ci się za to odwdzięczyć, marszałku-nim...”

„Ke-hehehet. Jak mogę przymknąć oko na twoje życzenie, by stać się bardziej podobnym do naszego seniora? Dopóki jesteś szczęśliwy, wszystko jest w porządku”.

„Tak, jestem naprawdę szczęśliwy. Do tego stopnia, że niemal kusi mnie, by założyć tę szatę dla każdego Magicznego Żołnierza, marszałku-nim.

„Kii-hahahahahat!”

“Uwehehehehe!”

Beru-nim przez długi czas nie mógł powstrzymać śmiechu, ale potem utkwiał we mnie wzrok, jakby odkrył coś innego.

"Ta rzecz.... Czy nie byłoby lepiej zamienić ten przedmiot w laskę, zamiast chodzić z nim w dłoni?"

To, na co wskazywał Beru-nim, to „Paciorek Chciwości”, który przez większość czasu nosiłem w prawej ręce.

„Heuh.... Czy to znaczy, że mogę ci powierzyć również ten...?”

Byłem zakłopotany, ale mimo to podałem Koralik, ale Beru-nim podniósł rękę, żeby mnie powstrzymać.

– Nie mogę ci pomóc z magicznymi artefaktami. Jeśli nie przyprowadzisz mi żywego krewniaka brodatych krasnoludów, historia może się zmienić.

„Ach.... Rozumiem.”

„Skoro już o tym rozmawiamy, co powiecie na powierzenie pracy brodatym krasnoludom? Może i są okropni w sztuce wojennej, ale wciąż są utalentowanymi rzemieślnikami, prawda?

„.....”

Potarłem brodę i zastanowiłem się nad tym dylematem, aż w końcu skinąłem głową.

– To dobry pomysł, marszałku-nim.

„Kii-hehehehehe!”

Pochyliłem talię o 90 stopni, aby wyrazić moją wdzięczność Berunimowi i jego wspaniałej pracy, zanim szybko wyszedłem z obszaru mrówki. Tym razem moje kroki zaprowadziły mnie na obszar zamieszkały przez moich przyjaciół, Smoki.

Widzisz, zbliżyliśmy się do siebie po porównaniu naszej siły ognia. Wyjaśniłem im moją sytuację, a oni chętnie wystąpili, by udzielić mi pomocy. Wybrałem najmniejszego z moich przyjaciół i wspiąłem się na jego grzbiet.

Był tylko jeden powód, dla którego wybrałem tego faceta. Cóż, zostałem przeklęty krótkimi nogami, więc gdybym dosiadł przyjaciela o większym ciele, mógłbym cierpieć przez straszny ból rozdartej pachwiny na pół, dlatego.

Wkrótce mój przyjaciel Smok zatrzepotał skrzydłami i wzbił się w powietrze. Wskazałem kierunek, w którym przebywały brodate krasnoludy.

Znajdowaliśmy się obecnie w świecie wiecznego spoczynku. Był na tyle szeroki, że można go było nazwać nieskończonym, a do tego mieszkało tu dziesięć milionów żołnierzy, więc do niektórych miejsc można było się dostać dopiero po pożyczeniu zdolności moich przyjaciół w ten sposób.

Kłapa, kłapa....

Gdy przyjaciel smoka leciał szybko do naszego celu, zerknąłem pod nas i o rany, pod nami z pewnością było wielu żołnierzy.

– Jest... Wielki Marszałek-nim.

Klap, klaps!!

„Stańcie prosto, Tytani!”

Obecnie Bellion Grand-Marshal-nim używał swojego długiego miecza, którym można było manipulować umysłem jak biczem, aby odpowiednio reedukować najnowsze nabytki armii.

Nowicjusze musieli być dość znani w swoim własnym świecie, co spowodowało, że nadal pozostawali pod wpływem swoich starych nawyków, co oznaczało, że Wielki Marszałek-nim będzie musiał ich surowo dyscyplinować jeszcze przez jakiś czas.

„...Ach!”

Bellion-nim odkrył mnie i mojego smoczego przyjaciela w powietrzu i machnął do nas ręką, zmuszając mnie do pośpiesznego pochylecia głowy również przed nim.

Po tym, jak przelecieliśmy obok miejsca szkolenia nowicjuszy, zauważyłem Igrit-nim. Był tak pochłonięty nauką, że nie zauważył latającego nad jego głową smoka. Nie mogliśmy niepokoić Igrit Marshal-nim, kiedy tak się zachowywał, więc staraliśmy się jak najciszej wydostać stamtąd.

Kii-ahhk!

Gdy zostawiliśmy za sobą tereny z nimmami marszałkowskimi, mój przyjaciel Smok jeszcze szerzej rozpostarł skrzydła i zwiększył swoją prędkość.

Przywitała nas naprawdę cudowna sceneria!

Niezliczeni Żołnierze Cienia, teraz nie więksi niż mrówki w naszych oczach, przemknęli obok nas w mgle.

Żołnierze, którzy spali; żołnierze, którzy byli w trakcie szkolenia; żołnierze hałaśliwie rozmawiają; żołnierze grający w karty dla zabicia

czasu; a nawet ci żołnierze zajęci chwytaniem się nawzajem za kołnierze, a ich głosy stawały się coraz głośniejsze...

Cóż to była za kolorowa gromadka.

Rzeczywiście, pod moimi stopami było widać żołnierzy wszystkich odmian. Pierwotnie jednak tak nie było.

Byliśmy psychicznie połączeni z umysłem naszego seniora, a gdy jego moce stawały się coraz silniejsze, zaczęliśmy zbliżać się do niego również pod względem osobowości. Oznacza to, że my, którzy znaleźliśmy i pragnęliśmy jedynie bezmyślnej destrukcji, stopniowo dowiadaliśmy się więcej o ludzkiej stronie naszego seniora.

Proces wielu nowych i różnych emocji człowieka wypełniających nasze niegdyś puste skrzynie był dość odświeżającym doświadczeniem, to na pewno.

Kiedy serce naszego seniora zaczyna bić szybciej, nawet nasze serca wzmagają się wraz z nim.

Bardzo lubiłem mojego seniora.

Mogłem jedynie wyrazić swoją wdzięczność mojemu seniorowi, który pokazał mi nowy świat, którego nigdy wcześniej nie wyobrażałem sobie doświadczyć.

Mój Władco, hurra!!

Mój wzniosły i wielki Władco Cienia....

„Co?”

Podczas gdy ja nieświadomie wywyższałem swojego seniora po tym, jak ponownie poruszyły mnie emocje, dotarliśmy już do obszaru zamieszkałego przez rody brodatych krasnoludów.

Być może pasujące do naszych towarzyszy, którzy lubili tworzyć, udało im się zbudować porządną wioskę, z domami i kuźniami, a także innymi budynkami rozsianymi po krajobrazie.

Kłapa, kłapa.

Po tym, jak mój smoczy przyjaciel wylądował na ziemi, ostrożnie zszedłem na dół, poruszając palcami u stóp i szukając solidnego oparcia.

„Dowódca F-Kłów-nim!”

„Dowódca-nim?”

Brodące krasnoludy odkryły moją nagłą, niezapowiedzianą wizytę i szybko zebrały się wokół, zanim uprzejmie skłoniły głowy. Byłem prawie pewien, że byli zdenerwowani moją obecnością, ponieważ dowódca bardzo rzadko odwiedzał ten odległy „pograniczny” obszar.

Uprzejmie wyjaśniłem, jaka jest moja sytuacja tym bardzo uprzejmym ludziom. Kiedy skończyłem, ich Starszy odpowiedział z pogodnym wyrazem twarzy.

"O, rozumiem.... Proszę, zostaw to nam. Prawdę mówiąc, byliśmy zaniepokojeni faktem, że nie mogliśmy znaleźć odpowiedniego miejsca na wykorzystanie boskiego drewna, którym obdarzył nas nasz senior.

„Hoh-oh!”

Wydawało się, że odpowiedni materiał został już przygotowany.

Kiedy poczęstowano mnie filiżanką ciepłej herbaty w rezydencji Starszego, inni rzemieślnicy zebraли się, aby stworzyć moją nową broń.

– Co o tym sądzisz, Komandorze-nim?

Starszy pewnie zaprezentował fajnie wyglądającą laskę, a ja krzyknąłem, gdy kolejny atak emocji mnie przytłoczył.

„Hoh-ohhhhh!”

Nie miałem innego wyboru, jak tylko nosić w dłoni Koralik Chciwości, ale ta piękna rzecz, świecąca jaskrawym, szkarłatnym odcieniem, zdobiła teraz koniec tej wspaniałej laski.

"Bardzo dobry! To jest wspaniałe!"

Mój nastrój poprawił się tak bardzo, że prawie odleciałem stamtąd. Kiedy chwyciłem laskę i przybrałem kilka różnych pozycji, kąciki ust Starszego się uniosły.

„Słowo cudowny lepiej pasowałoby do szaty, którą teraz nosisz, zamiast do laski, komandorze!”

„Uwehehehehe! Widzę, że ty też masz świetne wyczucie mody!

Mogłem opuścić dzielnicę mieszkalną rodu brodatych krasnoludów z całkowitą satysfakcją. Patrzyłem, jak machają rękami na pożegnanie i podniosłem kciuk naprawdę wysoko w odpowiedzi.

Jeśli w odległej przyszłości mój senior zapyta mnie o chłód tej laski, to przysięgam w sercu, że wspomnę o ich ciężkiej pracy nad stworzeniem tego przedmiotu.

Wróciłem tą samą drogą, którą przyszedłem i wróciłem na teren Magicznych Żołnierzy. Pierwszą rzeczą, jaką zrobiłem, było przywołanie wszystkich Magicznych Żołnierzy pod moim dowództwem i pokazanie mojej nowej kombinacji szaty i broni.

„To naprawdę fajne, Fangs-nim!”

“To jest najlepsze!”

„Nie mogę powstrzymać łez, które płyną, dowódco Kłów!”

Oczywiście pochwały napływały zewsząd. Noszenie fajnie wyglądających szat i trzymanie świetnie wyglądających lasek było w końcu romansiem wszystkich Magicznych Żołnierzy!

“Uwuhuhuhut!”

Wspaniałomyślnie podzieliłem się swoją radością z resztą Magicznych Żołnierzy, a następnie podarowałem najwyższej jakości szatę, którą nosiłem do niedawna, temu jednemu żołnierzowi, zajętemu klaskaniem w dłonie, który przed chwilą powiedział, że nie może przestać płacz.

„Dziękuję, dziękuję, Dowódco-nim !!”

“Uwuhuhuhut!”



Wyrażał swoją radość całym ciałem, a ja lekko poklepałam go po ramionach. Ale w tym momencie moim oczom ukazało się kilku dużych facetów, których wcześniej nie widziałem.

– A kim wy możecie być?

Giganci zrobieni ze skał drapali się w tył głowy, a jeden z nich przemówił do mnie niezręcznym głosem.

– Bellion-nim kazał nam przybyć w to miejsce.

„Ach, ach. Rozumiem.”

Wyglądało na to, że w szeregach nowo przybyłych do armii znalazło się kilku Magicznych Żołnierzy. Ale z drugiej strony, czy taki duży facet rzucający magiczne zaklęcia nie byłby stratą jego ogromnej masy.... Nie, chwileczkę, to nie było coś, co mógłbym powiedzieć z kamienną twarzą, prawda?

W każdym przypadku.

Był jeden proces, przez który musieli przejść wszyscy początkujący Magiczni Żołnierze, jeśli mieli znaleźć się pod moim dowództwem.

„Tam, tam. Inni magiczni żołnierze, na razie jesteście zwolnieni. Nowicjusze, usiądźcie tam na chwilę.

Skaliste olbrzymy były tak zdyscyplinowane, że grzecznie uklęknęły w miejscu i spokojnie na mnie czekały.

„Od teraz będę szczegółowo opisywał, co osiągnąłem podczas pierwszej bitwy, którą nasz senior stoczył z przerażającym wrogiem zwanym Smoczym Cesarzem, a następnie wszystkie osiągnięcia, które zdobyłem podczas następnej bitwy w szczelinie między wymiarami. Posłuchaj dobrze, a potem...”

Po tym, jak skończyłem opowiadać im długą historię mojej niezapomnianej historii, kazałem nowicjuszom, którzy nadal mnie podziwiali, wrócić na swoje stanowiska. Wtedy zdałem sobie sprawę, że mój dzień dobiegł końca.

Wyczułem zbliżający się uścisk Pani Śpiącej, więc rozwinąłem pościel, położyłem się na niej i ziewnąłem wszechmocnie.

"Ziewać-!!"

Lubiłem wspaniałe ubrania, fajną broń lub opowiadanie poruszających bohaterskich historii, ale najbardziej na koniec dnia lubiłem zasnąć. Zwłaszcza na sen, który zamykał dzień taki jak dzisiejszy, który był co najmniej gorączkowy.

Podciągnęłam kołdrę aż do szyi i powoli zapadłam w sen, będąc otoczona tym cudownym ciepłem. Ale wtedy, gdy senność podkradła się bliżej i przeniosła mnie do krainy snów, ktoś nagle zaczął potrząsać moimi ramionami!

Jak śmie?!

Jak ktokolwiek śmie próbować zakłócić słodki sen Dowódcy Kłów?! Otworzyłam szeroko oczy, gdy byłam gotowa rozerwać tego idiotę na strzępy.

„...?”

Igrit Marshal-nim cicho patrzył na mnie z okolic mojej głowy.

„Kocham cię, marszałku-nim”.

„...Jestem również wdzięczny za twoją szczerą lojalność.”

"Tak poza tym.... Co cię tu sprowadza, marszałku-nim?"

Podniosłem górną część tułowia, a Igrit Marshal-nim wskazała na odległe niebo w górze.

„Zaraz się zaczniesz. Czyż my, żołnierze stopnia dowódcy, którzy służą naszemu seniorowi w pobliżu, nie zgodziliśmy się kibicować mu, kiedy nadejdzie czas?"

„Hej!!”

Kopnąłem kołdrę i pospiesznie podskoczyłem, zanim podniosłem głowę w kierunku nieba. Jak gigantyczne kino, niebo przekształciło się w ekran, aby pokazać reszcie z nas to, co oglądał nasz senior.

– Wreszcie, czy nasz senior ma się spotkać z lady Hae-In?

"To jest poprawne."

“Uwohohohoho!!”

Tak poruszony faktem, że pozwolono mi dzielić tę historyczną chwilę z moim seniorem, rozplakałem się głośno. Reszta Żołnierzy Cienia wiwatujących na cześć naszego seniora również uniosła wysoko ręce i również ryknęła.

Waaaahhhh-!!!

Kiedy serce naszego seniora waliło, nasze też waliło. Ja również podniosłem wysoko ręce i dołączyłem do chóru ryków żołnierzy.

Waaaah-!!

Moje serce biło teraz naprawdę głośno.

**< Rozdział 256 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 257

Poboczna historia 14

8. Tylko ja mam maksymalny poziom

Nazywałem się Antares.

Byłem „Pierwszym Władcą” zrodzonym z ciemności, a także „Najsilniejszym Władcą”. Byłem królem, który panował nad całym rodzajem smoków, egzystencją, która oznaczała terror i zniszczenie.

Zgadza się.

Wszyscy, którzy mnie znali, nazywali mnie „Smoczym Cesarzem” na znak szacunku i podziwu.

Jednak stało się coś dziwnego.

Pewnego dnia, gdy przygotowywałem się do inwazji na planetę zwaną „Ziemią” wraz z dziesięciomilionowymi żołnierzami w naszej kryjówce w szczelinie między wymiarami...

...Otworzyłem oczy i odkryłem, że znajduję się teraz w ciele ludzkiej istoty.

„.....”

I raczej niewytłumaczalnie wydawało mi się, że zachowałem również wszystkie wspomnienia tego człowieka. Szybko znalazłem lustro w rogu pokoju i spojrzałem na siebie, tylko po to, by wydać zszokowany sapnięcie.

'Co to jest? Dlaczego twarz tego człowieka wygląda tak słabo?

Hah-ah, jak żałośnie żaloszny był ten człowiek.

Ten człowiek nazywał się Seong Jin-Woo, młody człowiek działający jako Łowca rangi E w kraju zwanym Republiką Korei. Wydawało się, że ten człowiek nigdy nie zrezygnował z bycia Łowcą, mimo że jego żaloszny poziom umiejętności często doprowadzał go do chwil bliskich śmierci.

„Jego powodem jest.... choroba jego matki?

Kiedy zacząłem myśleć, że taka nędzna choroba zostanie natychmiast uleczona moją magią, telefon komórkowy człowieka nagle zaczął głośno wibrować.

Wrrr.... Wrrr....

Odkryłem miniaturowe urządzenie elektroniczne wibrujące ze złością na biurku i podniosłem je. Kiedy to zrobiłem, powitał mnie naglący kobiecy głos dochodzący z drugiej strony linii telefonicznej.

– „Seong Hunter-nim, gdzie jesteś? Już prawie czas nalotu, a ty jeszcze nie przybyłeś...”

Próbowałem dopasować ten głos do wspomnień mojego ludzkiego ciała i wkrótce natknąłem się na wynik „Pracownika Stowarzyszenia Łowców”.

„Hmph”.

Myślałem o zakończeniu tego połączenia, które zostało odebrane wyłącznie z powodu zwykłej reakcji tego ciała, ale potem, to, co ta kobieta powiedziała pod koniec, trochę działało mi na nerwy.

– „Znowu się spóźnisz?”

„.....!!!”

Być spóźnionym'.

Akcja niedotrzymania obiecanego terminu z powodu braku możliwości przybycia na czas. To znaczy, ta kobieta po prostu odważyła się poprosić mnie, potężnego „Smoczego Cesarza” i uosobienie wszechpotężnych mocy, żebym zrobił coś, co było symbolem niekompetencji.

Ponieważ było to całkowicie nie do przyjęcia, wściekłość szybko wypełniła moje oczy.

"Ty.... Gdzie teraz jesteś?"

– „Co masz na myśli mówiąc gdzie? Wiesz, jesteśmy tuż przed Bramą. I dlaczego nagle przestałeś używać uprzejmej mowy, Seong Jin-Woo Hunter-nim?

Skoncentrowałem się na chwilę, aby znaleźć dokładne miejsce, z którego przemawiała ta bezczelna kobieta. Moja percepcja zmysłowa rozszerzyła się na całe miasto i wkrótce znalazłem jej współrzędne.

"Znalazłem cię."

– „Przepraszam? Co masz na myśli, mówiąc, że znalazłeś...

Kliknij.

Lokalizacja była oddalona o około 11 kilometrów w ludzkim systemie pomiaru odległości, a ponieważ nie było to zbyt daleko, biegłem z całych sił i dotarłem tam w zaledwie kilka sekund.

A potem zatrzymałem się tuż przed tą pracownicą Stowarzyszenia, gdy zaczęła odsuwać telefon od ucha, teraz, gdy połączenie zostało przerwane.

„Czy nadal jestem spóźniony, kobieto?”

„H-Hunter-nim?!”

Być może wyczuła zaledwie ułamek mojej nieograniczonej mocy, ponieważ zaczęła się cofać z wyrazem głębokiego przerażenia wyrytym na twarzy.

Wyciągnąłem rękę i złapałem ją za ramiona, aby upewnić się, że nie ucieknie, i poprosiłem ją ponownie.

"Powiedz mi. Czy teraz się spóźniam?

– N-nie, wcale.

"Bardzo dobry."

Puściłem ją, gdy na mojej twarzy pojawił się wyraz zadowolenia. Następnie rozejrzałem się po okolicy i zobaczyłem grupę Łowców, którzy narobili trochę zamieszania.

Zamiast skupiać się na tych niczym nie wyróżniających się osobach i ich niezapomnianych twarzach, skupiłem się na wyraźnym aromacie unoszącym się z papierowych kubków, które w tej chwili trzymali.

"Kawa.... Ja też chcę napić się kawy.

Odwróciłem się, by spojrzeć na pracownicę o szybko blednącej cerze, a ona z całego serca pochyliła się w talii.

„Naprawdę mi przykro, Hunter-nim. Właśnie skończyła nam się kawa....”

„To nie jest problem”.

"Pardon?"

Jeszcze zanim zdążyła podnieść ukłon, podeszłam do najbliższego człowieka i zabrałam mu papierowy kubek.

„C-co ty robisz?!”

Łyk, łyk.

Przełknąłem słodki płyn jednym haustem i przybrałem wymiętą minę, co spowodowało, że zdenerwowany mężczyzna, który stracił dla mnie kawę, podskoczył ze strachu i szybko stamtąd uciekł.

„Haha!!”

Ten, kto posiadał wielkie moce, zabierał to, co posiadali słabi, taka była droga Władców. Wydawało się, że taka logika odnosi się również do ludzi, co z pewnością sprawiło, że poczułem się raczej odświeżony.

„Panie Seong.... Czy on nie zachowuje się dzisiaj trochę dziwnie?”

„Tak, jego oczy są dzisiaj trochę...”

– Cóż, odkąd się tu pojawił, odczuwam od niego naprawdę przerażające, niesamowite uczucie.

Inni Łowcy szeptali między sobą za moimi plecami, ale i tak nie było powodu, aby zwracać uwagę na opinie tych skromnych ludzi, więc po prostu ich zignorowałem.

„Tam, tam. Skoro wszyscy już tu są, zaczynamy”.

Podczas gdy Łowcy zaczęli rozciągać mięśnie, aby przygotować się do nalotu, przeniosłem wzrok na „Bramę”, przez którą ci ludzie mieli wejść.

„...”

To miejsce, to... było dość podejrzane.

Bramy, które pojawiły się na Ziemi, były bez wątpienia sztuczką Władców, ale.... Dlaczego odbierałem stamtąd aurę Suwerena?

Zaistniała potrzeba zbadania tej sprawy. Spojrzałem na Bramę oczami bystrymi jak jastrząb i stanąłem za Łowcami, przygotowując się do wejścia.

„Idę ze sobą”.

„O-oczywiście, musisz iść z nami, Hunter Seong.”

Być może oni również wyczuli niesamowitą, mrozącą krew w żyłach atmosferę sączącą się z wnętrza Bramy, ponieważ Łowcy również przybierali zdezorientowane miny. Towarzyszyłem im i przeszedłem obok portalu.

\*\*\*

Puk, bum, bum, tup!!

Gdy zacząłem okładać pięściami fałszywe potwory umieszczone tutaj, aby ukryć prawdziwy cel tego lochu w zapomnieniu, inni Łowcy zaczęli okazywać mi szacunek.

„Czy pan Seong nie zachowuje się dziś naprawdę dziwnie?”

"Nie dobrze.... Może potwory z tego lochu są po prostu za słabe...?"

„Ale nie widzę jego ruchów. Moje oczy w ogóle nie nadążają za panem Seongiem...”

W jednej chwili uporałem się ze wszystkimi potworami i w końcu odkryłem podejrzane wejście.



„Przechodzimy tędy”.

„Poczekaj, musimy przeprowadzić głosowanie, aby zdecydować o takich sprawach...”

Ten człowiek nie zdążył dokończyć zdania. Ponieważ stracił przytomność po jednym uderzeniu ode mnie.

Plusk.

Spojrzałem w dół na załamane starca, po czym przyjrzałem się reszcie Łowców.

„Czy ktoś jeszcze chce zabrać głos?”

„...”

Decyzja o wejściu do przejścia była jednogłówna. Szliśmy pozornie nieskończonym korytarzem i wreszcie dotarliśmy do gigantycznych drzwi na końcu.

„Ale jak to możliwe, że na końcu jaskini znajdują się drzwi?”

„Czy kiedykolwiek wcześniej był pokój szefa z drzwiami?”

„Nie, to pierwszy...”

– To... czy to nie byłoby zbyt niebezpieczne?

Głośno, głośno....

Łowcy nie zadali sobie trudu, aby ukryć swój wysoki poziom niepokoju. Ja również wykryłem naprawdę przerażającą aurę wydobywającą się z wnętrza i zgodziłem się z ich opinią, że może być niebezpiecznie.

Dlatego gdy tylko otworzyłem drzwi, złapałem za obrożę Łowcy stojącego z przodu stada i lekko wrzuciłem go do środka.

„U-uważk?!”

Rzucony idiota miotał się nieestetycznie po podłodze, ale wbrew początkowym obawom nic się nie stało. Dopiero po upewnieniu się, że wejście jest bezpieczne, wszedłem od razu do środka. Czekające na

mnie rozległe otwarte wnętrze było udekorowane jak starożytna świątynia.

„C-co to za miejsce?”

Inni Łowcy z opóźnieniem weszli za mną i zaczęli przeszukiwać okolicę, ale marnowali na to czas.

Zamknąłem oczy na krótką chwilę i skupiłem swoje zmysły; wkrótce odkryłem dziwkę, która była w zasadzie prawdziwym lalkarzem tego miejsca.

– To ten tam.

Łowcy szybko zgromadzili się przed posągiem anioła trzymającego kamienną tablicę, na którą wskazałem.

„Wygląda na to, że coś jest napisane na tablicie?”

„Uhm, hm? To litery Run!”

Wyglądało na to, że nie ma wśród nas Łowców zdolnych do czytania liter runicznych, więc zamiast tego przeczytałem im to na głos.

„Prawa świątyni Karutenon”.

Kiedy jednak to zrobiłem, ktoś nagle pociągnął mnie za ramię. Obejrzałem się za siebie i zobaczyłem stojącą tam młodą dziewczynę o całkowicie bladej cerze.

„T-ten posąg boga tam, to...”

„Zwolnij mnie”.

Strząsnąłem rękę dziewczyny i kontynuowałem czytanie kamiennej tabliczki.

„Po pierwsze, czcij boga. Po drugie, wywyższaj boga. Po trzecie, udowodnij swoją pobożność. Ci, którzy nie przestrzegają tych praw, nie opuszczają tego miejsca żywi”.

Dokładnie w tym momencie dwa promienie szkarłatnego światła wystrzeliły z oczu gigantycznego posągu boga siedzącego w kącie.

Zzzziinnng-!!

Nawet nie zwracałem sobie głowy unikaniem lub blokowaniem tych promieni i po prostu wstałem dumnie, by zderzyć się twarzą w twarz z atakiem.

– Śmiesz umniejszać tego Imperatora z tak małą mocą?!

Wyśmiałem niszczycielską moc wiązek, które nawet nie zbliżyły się do mocy Oddechu wystrzelonego przez starożytnego smoka, po czym wystąpiłem do przodu, aby pokazać, jak wygląda prawdziwe zniszczenie.

Kwahaaaaaaaaaaaaa-!!

„Oddech Zniszczenia” wystrzelony w linii prostej z moich ust całkowicie zdmuchnął głowę posągu boga.

„Teraz to jest prawdziwa moc”.

To służyło jako sygnał do startu. Posągi ustawione wzdłuż ścian świątyni niczym dekoracje zaczęły biec w moją stronę, ignorując innych Łowców.

„Keuh-hahahahaha!!”

Co za banda aroganckich lalek!

Gołymi rękoma zacząłem rozbijać głowy rzucających się na mnie posągów, jeden po drugim.

Bum! Huk! Bum! Kurwa! Bum!!

"Za wolno!! Tak wolno!"

Łowcy szybko opuścili się na podłogę, aby uniknąć latających wszędzie gruzów. Niektórzy z nich nawet zaczęli płakać.

"Czemu! Dlaczego wydaje się, że istniał inny sposób?!"

„Co się stało z tymi prawami, czy coś w tym stylu?!”

Nawet zanim ich desperackie krzyki mogły się skończyć, moje ręce zamieniły większość posągów w nic więcej niż roztrzaskany gruz. To

było tylko oczywiste, ale cóż, nawet nie spełniły swojej roli jako porządnej rozgrzewki dla mnie.

„Czy to wszystko, co masz?”

Posąg anioła z kamienną tablicą nagle podniósł się z siedzenia i głośno krzyknął, być może rozwścieczony faktem, że wszystkie jego staranne przygotowania okazały się bezużyteczne dzięki mojej mocy.

[T-ty sukinsynu, jaki jest twój ident.....]

"Cisza!"

Wyszarpnąłem włącznię z uchwytu rozbitego posągu i rzuciłem ją prosto w anioła. W mniej niż mgnienie włącznia przebiła szyję bydlaka i upadła na podłogę.

Nie przyszedłem tu rozmawiać z oszustem. Chciałem wydobyć prawdziwą postać ukrytą za kulisami!

„Ujawnij się, tchórze!”

Pozbyłem się wszystkich przeszkód i ryknąłem głośno, co skłoniło posąg bezgłowego boga do cichego podniesienia się z tronu.

Rzeczywiście, tak jest lepiej.

Kąciki moich ust uniosły się, gdy uczucie wrzącej krwi rozlało się po całym ciele. Posąg boga podszedł bliżej i zatrzymał się tuż przede mną, żeby spojrzeć w dół.

[Władco Zniszczenia, przeznaczeniem naszych ścieżek było skrzyżowanie się w ten sposób. Tutaj, w tym miejscu, zakończę nasz niefortunny związek!]

"Ha ha!! To doskonały pomysł!"

Posąg boga został szybko otoczony kruczoczną aurą i przemieniony w gigantyczny cień, a ja uwolniłem całą swoją siłę, aby walczyć z tym potężnym kawałkiem mocy.

Ekstatyczny wstrząs przebiegł od czubków palców aż po końce włosów.

"Chodź!"

Nasza bitwa nie skończy się tak łatwo!

\*\*\*

„Heok?!”

Jin-Woo pośpiesznie podniósł górną część tułowia z łóżka.

Zauważył znajome łóżko, znajome tapety, znajomy sufit i stary komputer. Szybko rozejrzał się dookoła i w końcu zdał sobie sprawę, że miejsce, w którym się obudził, znajdowało się w jego własnym pokoju.

'To był sen?'

To był naprawdę bzdurny sen, w którym został Smoczym Cesarzem. Nie, czy zamiast tego powinien powiedzieć, że Smoczy Cesarz stał się nim?

'Wstrzymać....!'

Pospiesznie potwierdził aktualną godzinę smartfonem i odetchnął z ulgą. Do rozpoczęcia egzaminów pozostało jeszcze trochę czasu.

„Jak teraz o tym myślę... Minęły już cztery lata, odkąd pozbyłem się Smoczego Cesarza”.

Czas zleciał w mgnieniu oka, a on był tutaj, zaplanowany na dzisiejszy test umiejętności szkolnych w college'u. To, że miał taki gówniany sen, było dobrym dowodem na to, jak bardzo się teraz czuł.

Uśmiech.

Jin-Woo chichotał bezradnie przez chwilę, zanim wstał z łóżka. Dziś będzie mógł potwierdzić owoce swojej ciężkiej pracy i determinacji ostatnich czterech lat.

Już zdecydował, na którą uczelnię chce iść. Ponieważ ta jedyna osoba, którą właśnie musiał spotkać, miała później uczyć do tej instytucji.

„Cóż za ulga, że nie radzisz sobie tak dobrze z nauką, Jin-Ho”.

Yu Jin Ho.

Jin-Woo przypomniał sobie imię faceta, za którym bardzo tęsknił, i rozsunął zasłony zasłaniające boczne okna. Mroczna aura poranka stopniowo zanikała na zewnątrz.

– Pójdę tam pierwszy i poczekam na ciebie.

Jin-Woo wdychał wiatry wczesnego poranka wpadające przez otwartą szparę w jego oknie, myśląc o spotkaniu, które miało nastąpić w niedalekiej przyszłości. W tym momencie drzwi do jego pokoju otworzyły się, czemu towarzyszyły głośne, pospieszne kroki.

„S-synu, wiesz, że dzisiaj jest dzień CSAT, prawda?”

„Synu, jako twój ojciec mogę cię tam zabrać, wiesz?”

Jego rodzice nie mogli zmrużyć oka w nocy, martwiąc się, że ich syn może przegapić ten niezwykle ważny egzamin, ponieważ obudził się dzisiaj trochę późno. Jin-Woo spojrzał na ich wynędzniałe twarze i delikatnie się uśmiechnął, kiwając głową.

"Jestem gotowy."

[Chodźmy, mój panie.]

Jin-Woo wkrótce wyszedł z domu, podczas gdy Igrit, z jakiegoś powodu brzęcząca na spiętą, wypowiedział słowa zachęty.

Cóż to był za orzeźwiający poranek.

**< Rozdział 257 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 258

Historia poboczna 15

9. Idę tam, żeby się z tobą teraz spotkać (1)

Stany Zjednoczone Ameryki, wewnątrz oficjalnej rezydencji prezydenta kraju – Białego Domu.

Kilku ważnych osobistości zebrało się w tym kultowym białym budynku stworzonym dla prezydenta Stanów Zjednoczonych A do życia i pracy.

„...”

Każdy z tych ważnych urzędników państwowych zajmujących miejsce w sali odpraw miał napiętą minę. Wśród nich jedna osoba miała najbardziej ponury wyraz twarzy.

Amerykański prezydent nadal pocierał twarz, zastanawiając się w kółko, czy dobrze postąpił.

„Na pustym niebie powstały szczeliny i stamtąd zaczęły pojawiać się niezidentyfikowane obiekty”.

Było to wydarzenie historyczne bez precedensu. Ale czy postąpiłem właściwie, zajmując się tym niesamowitym wydarzeniem, nie mówiąc ani słowa ogółowi społeczeństwa?

Nie, czy przedtem posiadali w ogóle zdolność radzenia sobie z „obiektami, które stamtąd wychodziły”?

Pozostało mu tylko niecierpliwie czekać na przybycie dowódcy dowodzącego akcją. A kiedy wejście do sali konferencyjnej otworzyło się i wszedł generał Chester Harrison, Prezydent szybko wstał ze swojego miejsca, aby powitać wojskowego.

– Harrison, co się tam, do cholery, stało?

Raport końcowy przesłany z miejsca zdarzenia był...

– Sytuacja została unormowana. Powtarzam, sytuacja po tej stronie została unormowana.

....Ten raport niestety nie zawierał najważniejszego „jak” tego procesu normalizacji.

Dlatego tak wielu ważniaków, w tym sam POTUS, nerwowo czekało na przybycie wojskowego w tej sali konferencyjnej.

Chester bezgłośnie przywitał się z szefem, przez chwilę rozglądał się po pokoju, po czym stanął przed nim.

„Zamiast próbować opisać ci sytuację, znacznie szybciej będzie odtworzyć zamieszczony tutaj film”.

To, co trzymał, było małą pamięcią USB. Prezydent natychmiast zainteresował się jej zawartością i pospiesznie skinął głową.

Jednak nie tylko on, ale wszyscy obecni w pomieszczeniu wpatrywali się w dłoń generała o napiętej twarzy. Włożył pamięć USB do terminala i na ogromnym ekranie zainstalowanym na ścianie sali konferencyjnej zaczął odtwarzać się materiał wideo.

„To jest materiał zarejestrowany przez drony obserwacyjne i roboty”.

Chester Harrison wypowiedział te krótkie słowa wprowadzające i stanął przy ekranie, przelękając własną nerwową ślinę.

Nie mógł sobie nawet wyobrazić, jak ci ludzie zareagują na materiał, który miał zostać odtworzony. Cóż, widział to już kilka razy, zanim tu przyjechał, i nadal nie był pewien, jak to przyjąć, nawet teraz.

Jednak to, co było tutaj naprawdę ważne, to fakt, że tak się stało.

Dowody na to były zawarte w tym napędzie USB, a jako dowódca odpowiedzialny za tę operację, jego obowiązkiem było ujawnienie tego zgromadzeniu przełożonych.

Początek nagrania rozpoczął się od „pęknięć” na niebie.

“Keu-heum...”

„Hu-uh!”



Tu i ówdzie dobiegło kilka westchnień szoku, gdy olbrzymy pozornie zrobione ze skał wyłoniły się ze szczeliny przypominającej rozpadający się sam wymiar.

Gdyby nie ostrzeżenie, które otrzymali w związku z istnieniem tych dziwnych stworzeń, wewnątrz sali konferencyjnej pograżyłoby się już w czystym chaosie.

Ale naprawdę szokująca scena wydarzyła się później. Przed przerażającymi olbrzymami, tak przerażającymi, że patrząc na nich, można zapomnieć nawet o oddychaniu, stała samotna postać człowieka.

– Sądząc po jego wielkości... chłopcu?

– Może wschodnioazjatycki?

Sekretarz obrony nie mógł już dłużej tego powstrzymać i zadawał pytania, wskazując na ekran.

"Ten mężczyzna!! Kim jest ten człowiek?? Gdzie byli nasi żołnierze, Harrison? I dlaczego pośrodku tych stworzeń stał cywil?!"

Było tak, jak powiedział; ten materiał filmowy nie był zapisem, który wszyscy w tym pokoju spodziewali się zobaczyć, w którym najpotężniejsza armia na Ziemi – amerykańska armia – rozbiła się i odepchnęła stworzenia z innego świata.

Nie, ten film był o samotnym, bezimiennym mężczyźnie, którego twarzy nawet nie widzieli.

Z doskonałym wyczuciem czasu ekran pokazywał teraz czarnych jak smoła „żołnierzy” nagle podnoszących się z ziemi za tym samotnym mężczyzną. Generał Chester Harrison, który do tej pory wpatrywał się w ekran, przemówił, jakby jęknął z bólu.

„...Sam też chciałbym to wiedzieć.”

\*\*\*

– Czy wygląda na to, że jestem sam?

Kiedy te słowa dobiegły końca, prawie dziesięć milionów Żołnierzy Cienia jednocześnie ustawiło się w szeregu tuż za Jin-Woo.

Tytanów, którzy wyłonili się z wyrwy na niebie, było około kilkuset. Było to więc dziesięć milionów w porównaniu z kilkoma setkami. W innych normalnych okolicznościach „dziesięć milionów” powinno z łatwością przytłoczyć opozycję tą liczbą.

Dzisiejszym problemem był jednak fakt, że każdy Tytan posiadał moc równą mocom istot wyższych.

Ba-tup, ba-tup!!

Stając w obliczu bitwy po raz pierwszy od dłuższego czasu, serce Jin-Woo zaczęło bić dość głośno. Wysłał mentalną komunikację do Fangsa, obecnie odpowiedzialnego za dowodzenie wszystkimi Magicznymi Żołnierzami.

– Jak do tej pory idą twoje przygotowania?

[Z tej strony nie ma problemu, mój panie.]

Nie tylko Fangs, ale wszystkim Magicznym Żołnierzom powierzono wykonywanie i utrzymywanie magicznych zaklęć, aby zminimalizować fale uderzeniowe, które bez wątpienia zostałyby wygenerowane przez tę bitwę.

Nie miał innego wyjścia, jak tylko to zrobić, ponieważ ten świat nie miał Many i był po prostu zbyt kruchy jak obecnie.

Poza tym nieproszeni goście przybyli tutaj z zamiarem dosłownie pożarcia tej planety, więc nie zajęliby się też rzucaniem niepotrzebnie potężnych zaklęć magicznych. Nieuchronnie bitwa, która miała się odbyć, byłaby konfrontacją sił fizycznych między sojusznikami a siłami wroga.

Innymi słowy, konkurs czystej siły.

- Dobrze.

Na szczęście na początku nie lubił tego typu walki. Uśmiezek pojawił się na ustach Jin-Woo.

Jeden z tytanów całkowicie błędnie zinterpretował znaczenie tego uśmiezku i w mgnieniu oka uderzył pięścią w czystej wściekłości.

BUM-!!

Szkoda, cel – Jin-Woo – już wzbil się w powietrze. Lekko podskoczył jak tyczkarz i delikatnie opadł na pięść Tytana jak spadające piórko.

„.....?”

Wyraz twarzy tego Tytana stwardniał, a po jego tyłku pojawiło się złowieszcze przecucie, gdy zobaczył uśmiech wyryty na twarzy człowieka, gdy stał wyprostowany na jego pięści.

I rzeczywiście, człowiek zaczął biec do przodu na czubku ramienia.

Pah-bababaht!

Jego nogi poruszały się tak szybko, że nawet Tytani, dysponujący taką samą mocą jak istoty wyższe, nie zdążyli zareagować. A kiedy to zrobili, Jin-Woo był już daleko poza ramieniem tego konkretnego Tytana, kierując się prosto w tył jego szyi.

Wkrótce trzymany w dłoni krótki miecz wbił się prosto w kamienną szyję Tytana.

[Kuwaaaaak!!!]

To było prawie jak drapanie lakieru samochodu monetą. Ściskając mocno krótki miecz wciąż tkwiący w szyi gigantycznego stworzenia, Jin-Woo pobiegł w kierunku drugiego ramienia, zostawiając za sobą długą, długą linię na skórze biedaka.

Kwa-gahgahgahgahk!!

Czarna aura nałożona na ostrze wyraźnie oddzieliła głowę Tytana od reszty ciała.

riii!

Jin-Woo stał wyprostowany na ramieniu, gdy ogromna głowa stoczyła się z jego ciała, i prowokacyjnie spojrział na innych Tytanów. Mógł wyczuć wściekłość, zdenerwowanie i strach wkradający się na ich twarze.

Jeden po drugim....

Wspomnienia, a także uczucia, które towarzyszyły mu podczas polowania na Armię Świata Chaosu w szczelinie między wymiarami, jedno po drugim pojawiały się w jego głowie.

Wiedział, że udało mu się złamać ducha walki tych stworzeń.

Jego pierwotnym celem było całkowite unicestwienie rasy Tytanów. I tak w końcu kazał swojej Armii Cienia wyjść z trybu gotowości i wejść do walki.

„Cały personel, naprzód!!”

Wolę walki ze strony ogromnej armii, która zaczynała się poruszać, można było wyczuć od dołu.

Waaaaaaa-!!!

– Niedobrze, że ich przywódca przestał się tu przenosić, prawda?

Przynajmniej to nie był jego styl, styl obecnego Władcy Cienia. Ostre spojrzenie Jin-Woo zaczęło szukać jego kolejnej ofiary.

Wzdrygnąć się.

Jeden z Tytanów, który napotkał spojrzenie Jin-Woo, wzdrygnął się.

Wróg, który zatracił się w strachu, zostanie pożarty jako pierwszy. Rzucił się w tym kierunku, wymachując swoim krótkim mieczem, wypełnionym czarną aurą.

To ostrze mogło nie być „Gniewem Kamisha”, ale Jin-Woo wędrował po polu bitwy już od 27 lat, a kontrola, jaką mógł sprawować nad czarną aurą, nie była już zależna od broni, którą dzierżył.

Czarna aura rozciągająca się od końca krótkiego miecza rozciągnęła się w kierunku jego przodu i całkowicie przecięła twarz zamrożonego Tytana.

Kwa-gah-gahk!!

Olbrzym, który przeraził się przytłaczającą mocą tej małej formy życia, tak łatwo stracił życie. Jednak, jak się okazało, nie wszyscy Tytani byli tchórzami jak ten facet.

Brwi Jin-Woo uniosły się w zaskoczeniu. Tuż za spadającym ciałem martwego Tytana z oderwaną głową widział teraz innych Tytanów rzucających wszystko, co mieli, aby go zabić.

Użył swojej zdolności latania, aby uniknąć ogromnej pięści zbliżającej się do niego od przodu, podczas gdy kolejna, ostro wbijająca się w jego plecy, została uniknięta przez jego podniesienie się.

Umiejętność „Autorytet władcy” była teraz w pełni zakorzeniona w jego ciele i mógł nim manipulować bez żadnych ograniczeń. Rzecz w tym, że wrogowie i ich umiejętności również przerosły jego oczekiwania.

Pięść tytana uderzyła jak młot, a Jin-Woo odepchnął ją, tylko po to, by powitać go wierzch dłoni lecącej z boku. Szybko zebrał ramiona i przygotował się na uderzenie, kucając, aby zminimalizować powierzchnię swojego ciała.

BUM-!!

Aby upewnić się, że nie został odrzucony, Jin-Woo szarpnął wierzch dłoni Tytana, który uderzył go Maną. W jednej chwili ta ogromna ręka została przyciągnięta do niego, a jego krótki miecz, wymachując bezlitośnie, jednym ruchem odciął nadgarstek potwora.

Plasterek-!!

Tytan chwycił odcięty teraz nadgarstek i ryknął głośno w niebo.

[Kuwaaaah-!!]

Jin-Woo szybko zbliżył się do jego szyi i wbił broń głęboko w miejsce, gdzie powinno znajdować się jabłko Adama.

Kurwa!

Jeden ostry jak brzytwa zabójczy ruch później i kolejna potężna sylwetka spadła na jego tyłek. Jin-Woo kopnął pierś przewracającego się Tytana i podskoczył wysoko, po czym ciał ręce Tytanów nieubłaganie wyciągających się w jego stronę.

W jego stronę!

Uchylił się przed krawędzią dłoni Tytana, zamachnął się z całej siły stwora, wzlatując w górę, co z kolei pomogło mu znaleźć wystarczającą swobodę, by ocenić obecną sytuację.

W tej najkrótszej chwili Tytani trzymający się blisko jego pozycji zderzyli się z nim ramionami z obu stron.

BUM-!!

„...!!”

Uwięziony między dwoma ogromnymi ramionami, Jin-Woo wyciągnął ręce, aby powstrzymać się przed zgnieceniem, a następnie odepchnął obu Tytanów swoją surową siłą fizyczną. Jak niewiarygodne kłamstwo, te dwie ogromne postacie zostały odepchnięte od niego.

[Keu-heum!]

[Jak on mógł, mając takie małe ciało?!]

Podczas gdy Tytani wariowali z powodu przegranej w pojedynku sił, był też inny Tytan, który miażdżył ramieniem, jakby czekał na ten właśnie moment.

Podczas gdy dłoń gwałtownie opadała w dół, jakby chciała zmiażdżyć robaka...

„UWAHHH-!!”

....Jin-Woo wypluł Manę z przerażającym rykiem, aby ją odepchnąć.

Tytan był zdenerwowany, gdy niewidzialna ręka nagle odepchnęła jego ramię, tylko po to, by z opóźnieniem coś sobie uświadomić.

„....?”

Uświadomił sobie, że masywna czarna pięść leci prosto w jego twarz.

KWA-BUM!!

Czarna aura skupiona na prawej dłoni Jin-Woo przekształciła się w ramię olbrzyma, po czym zdmuchnęła głowę Tytana. Wkrótce sam przekształcił się w olbrzyma, otaczając swoje ciało czarną aurą i przystąpił do bezlitosnego niszczenia otaczających go Tytanów.

Niczym grupa głodujących dzikich bestii, gigantyczny cień i tytani stworzeni ze skał toczyli szaloną walkę wręcz czystego chaosu i zamieszania.

Efekt końcowy wyszedł dość szybko.

W samym środku tytanów klęczących i upadających na ziemię, stojący czarny olbrzym cienia był zajęty miażdżeniem ramienia zrobionego ze skały swoją czystą siłą fizyczną po wyrwaniu go z jednej z ofiar.

Wu-duduk!!

Może w końcu mieli dość bojowego ducha Jin-Woo, otaczający go Tytani zaczęli się wycofywać krok po kroku.

„.....?”

Jin-Woo przeskanował swoich wrogów zdziwionymi oczami, ale wtedy Tytan jeszcze większy i potężniej wyglądający niż cała reszta, pewnie wyszedł spomiędzy nich.

Dziwne jednak....

[Ho-oh.]

Tym, który faktycznie przemówił, była raczej mała forma życia stojąca na ramieniu tego konkretnego Tytana.

[Teraz widzę, że nawet mała planeta na obrzeżach wszechświata może zawierać całkiem pożyteczny talent.]

Był to humanoid wykonany ze skał, który wyglądał jak zminiaturyzowana wersja Tytanów. Rzuciło to dość podstępny uśmiech w kierunku Jin-Woo.

[Jednak sam fakt, że musisz zwiększyć rozmiar swojego ciała, aby zwiększyć swoją moc, jest pewnym znakiem tego, jak prymitywny jest twój gatunek. Wręcz przeciwnie, my, Tytani, zmniejszamy się, kiedy musimy walczyć wszystkim, co mamy.]

Gadatliwe stworzenie wyciągnęło obie ręce, po czym wskazało na siebie, a na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

[Fu-chata. Oczywiście coś takiego jest możliwe tylko dla największych wojowników rasy Tytanów.....]

To było wtedy.

Jin-Woo przybierał śmieszoną minę, gdy słuchał gadania głupca, ale potem jego głowa szybko odskoczyła na bok.

Błysk!!

Z doskonałym wyczuciem czasu smuga szkarłatnego światła przeleciała zza Jin-Woo i całkowicie wymazała z istnienia tak zwanego największego wojownika Tytanów.

Został wystrzelony przez smoka starożytnej klasy, na którym obecnie siedział Bellion. Wielki Marszałek zapytał swego szefa trochę podenerwowany.

[Mój panie, czy przypadkiem nie rozmawiałeś z tym stworzeniem?]

Jin-Woo potrząsnął jego dłonią, by pokazać, że wszystko w porządku i przeniósł wzrok na Belliona.

„Wiesz, ci faceci wydają się być zbyt arogancy dla ich własnego dobra, więc wygląda na to, że później będziesz musiał poświęcić im szczególną uwagę”.

[Proszę, zostaw to mnie, mój panie.]

Zaufany Wielki Marszałek skłonił się uprzejmie w talii, zanim odleciał w inne miejsce, a Jin-Woo rzucił szerokie spojrzenie na pozostałych Tytanów.

Większość wysokopoziomowych bojowników najeźdźców skalnych gigantów została zniszczona przez Jin-Woo, a co do pozostałych, zostali przytłoczeni przez czarne fale przyływu stworzone przez jego Żołnierzy Cienia.

[Kuwaaaaahhk-!!]

[Kuwahk!!]



Głośne krzyki wypluwane przez olbrzymów zrobionych ze skał całkowicie wypełniły ten bezimienny odcinek pustyni.

\*\*\*

„...”

„.....”

Całkowita cisza.

Czy mogą istnieć inne słowa, które lepiej oddałyby obecną atmosferę panującą w sali konferencyjnej?

Jakby ktoś oblał całe pomieszczenie lodowatą wodą, było tam niesamowicie cicho.

POTUS całkowicie zaniemówił po obejrzeniu materiału. Jednak w końcu odzyskał głos, choć z wielkim trudem.

„Ten człowiek... Czy odkryłeś już jego tożsamość?”

Generał w milczeniu potrząsnął głową.

Prawdziwy potwór zdolny do zabawy z tymi przerażająco wyglądającymi potworami ostatecznie uratował Stany Zjednoczone Ameryki, a nikt nawet nie zdawał sobie z tego sprawy.

„Nie, może cały świat...”

Niestety... jeśli odwrócisz do góry nogami pojęcie siły zdolnej do uratowania świata, oznacza to również, że ta sama moc może również zniszczyć ten świat.

Prezydent zdał sobie sprawę, że przynajmniej odkrycie tożsamości tego tajemniczego mężczyzny powinno być ich najwyższym priorytetem i zwrócił się do wielkich osobistości obecnych w sali konferencyjnej.

„Czy jest jakiś sposób na odkrycie i potwierdzenie tożsamości tego mężczyzny na podstawie nagrania? Ktokolwiek?”

Zaczęli tu i tam przedstawiać swoje opinie, ale wszyscy zgodzili się, że jest to realistycznie niemożliwe. Ale wtedy....

„Rzeczywiście, może to być realistycznie niemożliwe. Kiedy mówimy o „realistycznych” środkach, to znaczy, proszę pana.

Dyrektor amerykańskiej Centralnej Agencji Wywiadowczej, David Brennan, podniósł głos. Prezydent szybko na niego spojrział.

„...Czy jest coś, co chciałbyś nam powiedzieć, dyrektorze?”

Dyrektor Brennan ostrożnie zabrała głos.

„Jeśli realistyczne podejście jest niemożliwe, może zamiast tego zastosujemy „nierealistyczne” środki?”

Grubasy wokół niego przechylili głowy, ale dyrektor Brennan tylko się uśmiechnął.

„Mamy sposób. Pewnej osoby, która w fantastyczny sposób może nas poinformować o prawdach, których nikt by nie poznał”.

Czy on może mówić o...?!

Prawie wszyscy mieszkający w Stanach Zjednoczonych słyszeli już jej imię. W świecie polityki było tajemnicą poliszynela, że utrzymywała specjalne stosunki z CIA.

Prezydent przypomniał sobie jej imię i unióśł brwi.

– Mówisz, że...?

Dyrektor odpowiedział z przekonaniem.

„Zgadza się, proszę pana. To pani Norma Selner. Tak jak poprzednio, i tym razem pomoże nam z właściwą odpowiedzią.”

**< Rozdział 258 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 259

Historia poboczna 16

9. Idę tam, żeby się z tobą teraz spotkać (2)

Po raz kolejny w Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzieś na cichych przedmieściach na obrzeżach miasta. Czarna limuzyna sunąca gładko po pewnej drodze w końcu dotarła do celu – małego, ale przytulnego i zachęcającego domu z czerwonym dachem.

Stuknij, stuknij, stuknij.

Z pojazdu wysiadali dyrektor CIA David Brennan i jego dwaj ochroniarze. Dyrektor przyglądał się przez chwilę rezydencji z czerwonym dachem, zanim wydał swoim podwładnym nowy rozkaz.

– Wy dwoje, zaczekajcie tutaj na mnie.

„Ale proszę pana...”

Ponieważ tym dwóm agentom powierzono ochronę, rozkaz ten był dość trudny do przyjęcia, ale postawa dyrektora pozostała niezmienna.

„Jest dobrze, jest dobrze”.

Machnął lekceważąco ręką w kierunku swoich podwładnych, próbując go odwieść.

– Madame i tak nie lubi takich hałaśliwych wizyt.

Zostawiając przy samochodzie swoją świtę, reżyser sam poszedł w stronę drzwi wejściowych i zaczął poprawiać swój strój. Kiedy poczuł się usatysfakcjonowany swoją próbą uwodzenia, ostrożnie zapukał do drzwi.

"Szanowna Pani? To ja, Dawid..."

Jeszcze zanim skończył się przedstawiać, drzwi się otworzyły i młody Afroamerykanin wychylił głowę. Reżyser rozpoznał wnuka pani Selner i przykucnął niżej, by zrównać się z oczami chłopca, po czym poklepał go po głowie.

„Czy twoja babcia jest w domu?”

– Czeka na ciebie, brodaty wujku, już od jakiegoś czasu.

David Brennan spojrział na dziecko wskazujące na niego i nie mógł powstrzymać się od delikatnego chichotu.

Ale oczywiście. Kim była kobieta, z którą przyszedł tu porozmawiać? Wróżka, prorok, prawdziwy „Esper”.

Bez względu na to, jakiego tytułu użyto, żaden z nich nie brzmiałby źle dla Madame Selner, najwybitniejszej wróżbitki świata. Właśnie z tym przyszedł się dzisiaj zobaczyć.

Oczywiście to nie było tak, że na początku ufał jej słowom.

Ale potem zaczęła rozwiązywać poważne problemy, z których nawet CIA, organizacja u szczytu bezwzględnej światy wywiadowczej, zrezygnowała z nadprzyrodzonymi zdolnościami, a reżyser nie miał innego wyjścia, jak przestać podejrzewać jej talent tam i teraz.

Ona była prawdziwą okazją.

„Prawdziwy nadczyłowiek...”

Więc przewidzenie jego niezapowiedzianego przybycia dla kogoś takiego jak ona byłoby łatwiejsze niż, powiedzmy, zmiana kanału w telewizorze za pomocą pilota.

Prowadzony przez wnuka, reżyser został wprowadzony do salonu, gdzie czekała na niego Pani z filiżanką ciepłej herbaty na stoliku do kawy. Powitał ją grzecznie.

– Minęło trochę czasu, proszę pani.

– Miło cię widzieć, Dave.

Dyrektor podniósł głowę.

Ostatni raz wszedł tu jakiś rok temu; rozejrzał się po wystroju salonu, który nie zmienił się od jego ostatniej wizyty, po czym ostrożnie ułożył tyłek na jednej z kanap.

„Proszę pani, prawdopodobnie nie wyobraża sobie pani, jak trudna stała się nasza praca, odkąd ogłosiła pani przejście na emeryturę”.

Można powiedzieć, że informacje o przeszłości nie miały żadnej wartości w porównaniu z informacjami o przyszłości.

CIA zebrała wielkie żniwo, współpracując z panią Selner, więc poczucie straty, jakie agencja odczuwała po jej przejściu na emeryturę, rzeczywiście znacznie przekraczało wszelkie wyobrażenia.

Reżyser mógł mówić z uśmiechem, jakby opowiadał dowcip, ale jego autentyczną wiarę, ukrytą pod powierzchnią, można było usłyszeć, gdyby przyjrzeć się uważniej.

Szkoda, pani mówiła spokojnie, jakby sprzątała małe dziecko, które wpada w furję, prosząc o więcej ciasteczek.

„Dave, już ci to mówiłem, prawda? Nie widzę już przyszłości po przybyciu tej osoby”.

„Ach...”

Czy znowu mówiła o tej historii o „Bogu Śmierci”?

Reżyser mógł tylko cierpko cmoknąć w usta na dokładnie taką samą odpowiedź, jaką dawała za każdym razem, gdy ją pytał.

Była to opowieść o tym, jak jej moce stały się bezużyteczne po tym, jak istota wystarczająco potężna, by przekreślić przeznaczenie, jak uznał za stosowne, zstąpiła na ten świat.

Reżyser zapomniał, co chciał powiedzieć dalej, po przypomnieniu sobie powodu jej przejścia na emeryturę, który wymykał się próbom zrozumienia za pomocą logiki.

„...”

I tak między tymi dwojgiem ludzi zapanowała cisza.

David Brennan zastanawiał się, jak powinien przerwać tę niezręczną atmosferę, zanim jego nos wywęszy kuszący aromat jedzenia.

– Pani, czy była pani w trakcie posiłku?

Powoli potrząsnęła głową.

– Właściwie zabawiałem innego gościa.

„Ach.... Rozumiem.”

Nie lubiła spotykać się z ludźmi, a była z innym gościem?

Reżyser lekko przekrzywił głowę, ale dość szybko zdecydował się przestać owijać w bawełnę. Po chwili uśmiech z jego twarzy zniknął.

– W takim razie przejdę od razu do sedna i jak najszybciej zejść ci z głowy.

Kiedy jednak to powiedział, pani odpowiedziała, jakby na niego czekała.

„Odpowiedź na pierwsze pytanie brzmi „tak”, a na drugie „nie”.

„H-zaczekaj...”

Reżyser mógł jedynie przybrać speszony wyraz twarzy, gdy odpowiadano na jego pytania, zanim zdążył je wypowiedzieć na głos. Uśmiechnęła się odświeżająco.

„Chcesz mnie zapytać, skąd wiedziałem o twoich pytaniach, skoro nie widzę już przyszłości, czyż nie mam racji?”

"....Więc nie."

„Dave. Odpowiedzi, których ode mnie oczekujesz, należą w rzeczywistości do przeszłości. Po prostu rzuciłem okiem na fragment przeszłości i dostarczyłem ci odpowiedniej odpowiedzi.

"Oh. Och..."

Dyrektor skinął głową, a cichy jęk opuścił jego usta. Ostrożnie kontynuowała.

"No więc. Czy mam udzielić ci właściwych odpowiedzi na twoje pytania?"

David Brennan wyciągnął chusteczkę i otarł pot z czoła.

"Oczywiście. Proszę bardzo, proszę pani.

Następnie zaczęła swoje wyjaśnienia.

– Zgadza się, Dave. Wiem, o kim chcesz się dowiedzieć.

Jej odpowiedź na pierwsze pytanie brzmiała „tak”. Jednak jej odpowiedź na pytanie uzupełniające brzmiała „nie”.

„Niestety nikomu nie ujawnię żadnych informacji na temat tej osoby”.

„Ale, proszę pani!”

Głos reżysera nagle stał się głośniejszy. Nie próbował jej grozić ani nic w tym stylu. Po prostu jego wzburzenie wzięło górę nad nim i skończył krzyczeć.

„Jeśli to pani, to powinna pani już wiedzieć, co zrobić! Nie możemy tak po prostu pozwolić komuś takiemu biegać bez odpowiedzi...”

W tym momencie sama Madame krzyknęła, jakby nie mogła już tego dłużej wytrzymać.

„Zdecydowałem się nic nie mówić właśnie dlatego, że wiem!”

To musiał być pierwszy raz, kiedy widziałem ją w takim stanie.

Reżyser nie wiedział, jaki wyraz twarzy powinien teraz przybrać po tym, jak po raz pierwszy spotkał się z wściekłym wyrazem twarzy Madame. Szkoda dla niego jednak, jej gniewny głos nie poprzestał na tym.

„Dyrektorze, czy pańskie oczy skupiają się tylko na dekoracjach?”

"Szanowna Pani!"

„Czy nie widziałeś materiału filmowego zawartego w tym napędzie USB??”

„...”

Rzeczywiście, widział to.

Widział widok pojedynczej istoty ludzkiej, która nawet nie cofnęła się o krok, stawiając czoła tym przerażającym gigantycznym potworom.

Moc, którą posiadał człowiek, była przerażająca i niesamowita, ale wtedy uratowała ludzkość.

„Uwierzyłbyś mi, gdybym ci powiedział... to wydarzenie nie było po raz pierwszy?”

Madame przybrała poważny, ba, poważny wyraz twarzy, a twarz reżysera natychmiast zamarła.

„...”

Był inny taki incydent w przeszłości??

W chwili, gdy reżyser pomyślał, że ludzkość wielokrotnie w przeszłości stanęła w obliczu zagrożenia na poziomie wyginięcia, a on o tym nie wiedział, całe jego ciało zaczęło się niekontrolowanie trząść.

Ale kiedy się nad tym zastanowił, zdał sobie sprawę, że taki przypadek nie jest już taki zaskakujący; nawet to wydarzenie zostało sklasyfikowane przez rząd Stanów Zjednoczonych jako ściśle tajne i oprócz niezwykle małej liczby osób związanych ze sprawą nikt inny nie wiedział, co się wydarzyło ani kto co zrobił tego konkretnego dnia.

Gdyby tak było, czy naprawdę mógłby wyjść i powiedzieć z pełnym przekonaniem, że w innych krajach też nie zdarzały się podobne rzeczy?

„Być może, tak jak powiedziała pani, ten człowiek naprawdę...”

Reżyser oparł brodę na dłoni i zaczął zastanawiać się nad czymś innym, zanim podniósł głowę.

„Nie, ufam pani”.

Znał ją dopiero od około trzech lat, ale z jakiegoś powodu czasami miał wrażenie, że zna ją znacznie dłużej. Być może to był powód, dla którego czuł do niej to poczucie zaufania. Jeden oparty na absolutnie niczym innym, jak tylko jego przeczuciu, naprawdę.

Pani w odpowiedzi skinęła głową. Dyrektor ostrożnie zadał jej kolejne pytanie.



„Ten mężczyzna z nagrania.... Czy możesz mnie zapewnić, że nie jest niebezpieczną osobą?

Odpowiedziała mu bez chwili wahania.

"Tak, mogę."

Znów skinął głową, tym razem sam, i jakby wreszcie doszedł do wniosku, podniósł głowę.

„W takim razie rozumiem. Będę udawał, że nigdy nie słyszałem, żebyś mówił o tym człowieku.

Dyrektor podniósł się z miejsca, przybierając smutną, ale wyraźną ulgę minę.

"No więc."

Pożegnał się z nią krótko i odwrócił się, by wyjść, ale jej ciepły głos powstrzymał jego stopy przed zrobieniem kolejnego kroku.

„Dave, upiekłem kilka ciasteczek. Czy chciałbyś trochę?"

"Oh...."

Zauważył paczkę ciasteczek w jej dłoni, ale mógł tylko odrzucić ofertę z własnym uśmiechem.

"Nie, wszystko w porządku. Dziękuję za Twoją ofertę."

Teraz, gdy jego oficjalna wizyta dobiegła końca, jego wyraz twarzy powrócił do zwykłego, normalnego wujka. Pani pożegnała go łagodnym uśmiechem i wezwała wnuka, aby zaprowadził go do samochodu.

Dziecko z jakiegoś powodu bardzo polubiło tego „brodatego wujka”, więc szybko podbiegło do brodatego Davida Brennana i uczepliło się ręki starszego mężczyzny.

— Przyjdę znowu jakiś czas później, madame.

„Uważaj na swojej drodze, Dave”.

Dyrektor, wciąż mocno trzymany za rękę przez wnuka, w końcu opuścił rezydencję, co skłoniło drugiego gościa ukrywającego się po drugiej stronie salonu do wyjścia na otwartą przestrzeń.

„Ha. Nie lubię tego staruszka. Hej, babciu, czy mam iść dać mu nauczkę dla ciebie?”

Był gigantycznym mężczyzną z zaczesanymi do tyłu blond włosami. Wyjął garść ciasteczek z torebki trzymanej przez Madame i wepchnął je sobie do ust.

„Thomas, myślałem, że twoja licencja na zawody zostanie cofnięta, jeśli spowodujesz kolejny incydent poza ringiem?”

Thomas uśmiechnął się nieśmiało i przeżuł ciastka, które wypełniły jego usta.

Chrup, chrup....

„Cóż, to jest...”

Tym człowiekiem był nikt inny jak Thomas Andre.

Niewiele osób wiedziało, że obecna mistrzyni wagi ciężkiej UFC była jednym z jej nielicznych przyjaciół, których postanowiła zatrzymać. Gdyby reporterzy dowiedzieli się o tym fakcie, podskakiwaliby jak szaleni, bez przerwy trzaskając migawkami aparatów.

W mgnieniu oka opróżnił paczkę ciasteczek, ale to wcale go nie napełniło, więc wziął samą torebkę i wrzucił okruszki ciastek do przełyku. Kiedy w końcu skończył, otworzył usta, żeby coś powiedzieć.

„Hej, babciu. Czy mogę zadać ci pytanie?”

Uśmiechnęła się odświeżająco i skinęła głową. Mówiąc Thomas zwinął pustą torbę w kulkę.

„Jestem pewien, że wielu ludzi ginie w wypadkach, nie tylko ktoś taki jak ja”.

Zwłaszcza w wypadkach samochodowych, w których każdego dnia ginęła niezliczona liczba ludzi. Jednak prawie żaden z nich nie odebrał telefonu od Pani, zanim to się stało.

W ten wyczekiwany wolny dzień Thomas wsiadał do swojego cennego samochodu sportowego, żeby wybrać się na szaloną szybką przejażdżkę bocznymi drogami. A potem stał się jednym z nielicznych szczęśliwców, którzy otrzymali ten fatalny telefon.

Po odebraniu jej wezwania pospiesznie sprawdził opony swojej ukochanej maszyny, tylko po to, by znaleźć w jednej z nich mały gwóźdź. Na szczęście uniknął wypadku, ale gdyby uruchomił samochód i odjechał, straciłby życie, tak jak ostrzegęła go pani.

Co oznaczało, że pani Norma Selner była wybawcą jego życia.

Później Thomas zbliżył się do niej na tyle, by dzielić się takimi posiłkami, jednak to, co wydarzyło się tego dnia, wciąż pozostawało dla niego tajemnicą.

„Dlaczego uratowałeś mnie tamtego dnia?”

Cóż, nie mogła być fanką UFC i to skłoniło ją do szybkiego odebrania telefonu, więc....

Thomasa Andre zawsze ciekawiło, dlaczego robiła wszystko, by mu pomóc.

„.....”

Pani Selner spojrzała na niego bez słowa po usłyszeniu jego dość nagłego pytania, zanim udzieliła spóźnionej odpowiedzi swojej przyjaciółce, jednej z czołowych gwiazd sportu w kraju.

„Ponieważ... zrobiłeś wiele dobrych rzeczy w swoim poprzednim życiu”.

".....Zrobiłem?"

Thomas Andre, znany jako „Bad Boy” UFC, nie, Diabeł Oktagonu, co teraz zrobił?

Przez chwilę zastanawiał się, czy ta babcia zjadła coś, czego nie powinna, ale potem postanowił nie mówić, co przyszło mu do głowy po przypomnieniu sobie, że jest jej winien wielki czas.

„Hohoh”.

Pani zachichotała cicho i przeniosła wzrok za okno salonu, by spojrzeć na odjeżdżający czarny sedan z dyrektorem CIA w środku. Jej wnuk machał ręką do „brodatego wujka”, dopóki samochód nie był już widoczny.

Relacje'.

Widząc, że relacje z przeszłości były formowane na nowo przez zaangażowane strony, świadomie lub podświadomie, być może ten „los” był jednak rzeczywistością.

Tak właśnie się teraz czuła.

Po potwierdzeniu, że dyrektor na pewno zniknął, Thomas opadł na kanapę, na której kiedyś siedział przywódca CIA.

"W porządku. Co takiego zrobił mężczyzna na filmie, że taki wujek jak on przyszedł się z tobą zobaczyć?"

Madame odpowiedziała tonem osoby zajętej wieszaniem na sznurku jeszcze mokrych ubrań.

„Uratował świat”.

„.....”

Czasami trudno było stwierdzić, czy ta starsza pani żartuje, czy mówi śmiertelnie poważnie.

– Cóż, w każdym razie dlatego przebywanie w jej pobliżu jest takie zabawne.

Thomas włożył okulary przeciwsłoneczne, które lubił nosić przez cały czas, i przeniósł pociemniały już wzrok na panią Selner.

"W tym wypadku.... Co teraz robiłby Pan Bohater, który uratował świat?"

Pani nie spuszczała wzroku z wnuczka wracającego do domu, a na jej ustach pojawił się cichy uśmiech.

„Hm, zastanawiam się.... Może gdzieś w pełni cieszy się młodością?"

\*\*\*

Waaaahhh-!!

W miejscu, w którym odbywały się eliminacje zawodów lekkoatletycznych wypełnionych gorącym dopingiem widzów, w których udział wezmą szkoły z całej Korei Południowej.

Kiedy kapitanowie dwóch rywalizujących ze sobą licealnych drużyn lekkoatletycznych spotkali się na boisku, być może nie było zaskoczeniem, z oczu obu mężczyzn zaczęły buchać przysłowiowe płomienie.

„Oiii, Choi Tae-Woong! Wygląda na to, że zgubiłeś drogę, prawda!! Pozwoliłeś nawet pierwszorzecznikowi wziąć udział we wszystkich rodzajach zawodów, prawda!

Szkolna drużyna lekkoatletyczna Jin-Woo walczyła teraz z ostrym szyderstwem kapitana ich wieloletniego rywala z Hwaseong Tech High, Joh Gi-Seoka.

„Słyszałem, że twój były as, Woo Sahng-In, doznał kontuzji i zrobił sobie kilkumiesięczną przerwę. Czy to spowodowało, że twoja waleczność spadła tak bardzo, że nie masz innego wyboru, jak tylko uczynić pierwszorzecznika swoim nowym asem?

Joh Gi-Seok kontynuował swoją prowokację, ale Choi Tae-Woong po prostu uśmiechnął się promiennie i chwycił Jin-Woo za ramię.

„Wkrótce nie będziecie mogli zamykać buzi na widok talentów tego pierwszego roku”.

„Heee~yah, zamiast bić kolejne rekordy, lepiej radzicie sobie z żartami!”

Symboliczne iskry leciały we wszystkich kierunkach po tym, jak wojna nerwów tej dwójki osiągnęła intensywny poziom. Tymczasem Jin-Woo drapał się palcem wskazującym po boku głowy.

„Przy takich rzeczach trudno będzie trzymać się mojego planu powstrzymywania się, aby nie zostać zauważonym...”

Podczas gdy Jin-Woo tam stał, okazując tylko niewielką wskazówkę, jak bardzo jest zmartwiony, Joh Gi-Seok skanował go od góry do dołu i otrzymał wielki zastrzyk pewności siebie z jego wyrazu twarzy. Kąciki ust kapitana Hwaseong Tech High uniosły się do góry.

„Oto jednak rzecz. Cóż to za zabawny zbieg okoliczności, wiesz?”

Joh Gi-Seok odwrócił się i wskazał na członków swojego zespołu; kiedy to zrobił, duży koleś stojący za nimi ruszył do przodu z wyrazem twarzy wypełnionym czystą, nieokiełznaną pewnością siebie.

– Widzisz, my też załatwiliśmy dziwnego pierwszorzocznika.

To właśnie w tym momencie Jin-Woo wydał z siebie zaskoczony okrzyk po zobaczeniu twarzy tego tak zwanego dziwnego pierwszorzocznika.

„Uhm?”

– Wygląda na to, że twój pierwszorzocznik już to wyczuwa, prawda?

Joh Gi-Seok zwiększył głośność swojego głosu, kładąc dłoń na ramieniu nowicjusza, którego budowa ciała znacznie przewyższała poziom zwykłego licealisty.

„Ten dzieciak tutaj, to tajna broń Hwaseong Tech High, Kim Cheol z pierwszej klasy.”

**< Rozdział 259 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 260

Poboczna historia 17

9. Idę tam, żeby się z tobą teraz spotkać (3)

„Impuls”.

Przytłaczający impuls, tak właśnie czuł się Kim Cheol; ten potężny impuls, wystarczająco silny, by prawie zdmuchnąć jego rozumowanie, prawie całkowicie go pochłoniął.

„Ale... Ale jak to się stało, że ja...”

Dlaczego chciał uklęknąć przed dzieckiem, którego nigdy wcześniej nie widział, uczniem z tego samego roku, ale z innej szkoły?

W tej krótkiej chwili, gdyby nie unieruchomił kostek i łydek z całych sił, pokazałby wszystkim dość haniebny widok.

Zdecydowanie za blisko, by czuć się komfortowo.

Kim Cheol nie potrafiła inaczej opisać tej sytuacji. Mimo to udało mu się to jakoś przezwyciężyć i wierzchem dłoni otarł zimny pot zbierający się na czole.

W tym momencie w jego głowie pojawiła się naprawdę wiarygodna teoria.

„Czy to możliwe.... Boję się koleś z tego samego rocznika co ja?

Jeśli nie o to chodziło, to jak inaczej mógł wytłumaczyć obecną sytuację, w której jego oddech nagle przyspieszył i chciał odwrócić wzrok, podczas gdy cała siła uchodziła z jego nóg, gdy tylko spojrzał w oczy przeciwnika?

Szkoda, Kim Cheol po prostu nie mógł zaakceptować rzeczywistości taką, jaka była.

„Nie rozśmieszaj mnie!”

Opierając się na swojej doskonałej sylwetce przewyższającej licealistów, a także sile fizycznej, która pasowała do jego wzrostu, Kim Cheol cieszył się niesamowitą sławą w czasach gimnazjalnych. A jednak był tutaj, przestraszony przez innego dzieciaka w tym samym przedziale wiekowym?

Coś takiego nie było możliwe. Nie, co więcej, do czegoś takiego nie można było dopuścić.

„H-hej, Cheol-ah? Co jest nie tak?”

– Dobrze się czujesz, mój człowieku?

Seniorzy zaczęli okazywać troskę o jego dobre samopoczucie, a gdy odpowiedział, żyły nabrzmiały w gardle Kim Cheol, gdy ryknął.

„Nic się nie stało, seniorzy!”

„Zgadza się, nic mi nie jest!”

Kim Cheol przekonał się o tym fakcie i potężnie skinął głową.

„Racja, cierpiałem na zwykłe zawroty głowy, ponieważ nie zjadłem satysfakcjonującego śniadania. To musi być to.

Aby udowodnić słuszność teorii, którą właśnie ugotował na miejscu, Kim Cheol powoli podniósł głowę i spojrzał prosto na pierwszoroczniaka z przeciwnej szkoły.

Chociaż miał całkiem dobrze wytrenowaną sylwetkę, stojący tam pierwszoklasista był jak źdźbło słomy w porównaniu z nim samym. Wreszcie odzyskawszy trochę swobody, uśmiech pojawił się na ustach Kim Cheol.

Uśmiech.

'...Wiedziałaś.'

Boisz się dzieciaka, który może zostać znokautowany jednym ciosem? Cóż to była za absurdalna sprawa.

Kim Cheol wyprostował swoją lekko zgarbioną sylwetkę, gdy nieokiełznana pewność siebie sprzed chwili powróciła na jego twarz.



Członkowie zespołu lekkoatletycznego Hwaseong Tech High byli zaniepokojeni nagłymi zmianami, przez które przechodził Kim Cheol, ale odzyskali uśmiechy po potwierdzeniu, że ich as wrócił do tego, czym był.

„Dayum, zaskoczyłeś mnie”.

– Mówię ci, nasz pierwszoroczny as naprawdę wie, jak zwrócić na siebie uwagę.

Seniorzy pokleпали go po ramieniu, aby dodać mu otuchy, a Kim Cheol odpowiedział z pewnym siebie uśmiechem, po czym ponownie skierował wzrok na Jin-Woo.

„Co za hańba, dlaczego zawrót głowy musiał nastąpić w tym samym czasie, co spojrzenie tego gościa w oczy...?”

Kim Cheol zaczął myśleć, że musi jakoś dziesięciokrotnie zrewanżować się przeciwnikowi za tę niefortunną hańbę, której doznał. Najlepszą metodą na odwrócenie kłopotliwej sytuacji było stłumienie ducha drugiej osoby.

„.....”

Dopiero teraz zauważył, że chociaż gapił się na dzieciaka, ten pierwszoroczniak był bezczelny, stojąc prosto i odwzajemniając piorunujące spojrzenie.

Ani razu Kim Cheol nie pozwolił takiemu kretynowi odejść w jednym kawałku, aż do teraz.

"Hej ty."

Zniżył głos i brodą wskazał tył boiska.

– Mam ci coś do powiedzenia, więc chodź za mną na chwilę.

O, och-!

Podczas gdy członkowie drużyny lekkoatletycznej liceum Hwaseong Tech High gwizdali z podniecenia na widok pełnego werwy występu swoich juniorów, seniorzy Jin-Woo pospiesznie blokowali mu możliwość bezinteresownego podążania za Kim Cheol.

„Jin-woo! Posłuchaj mnie, nie wolno ci popełnić morderstwa!

„Nie myślisz chyba o rozlewaniu czyjejś krwi w dniu zawodów, prawda? Musisz to trzymać.

„Zgadza się, pomyślmy o tym dzisiaj jako o ratowaniu biednej duszy i dajmy temu dzieciakowi spokój”.

Jin-Woo zachichotał i delikatnie strząsnął ręce swoich seniorów.

„Nie martwcie się, seniorzy. Jestem pewien, że nic się tam nie stanie.

Seniorzy po raz kolejny próbowali potwierdzić bezpieczeństwo swojego „przeciwnika”.

"Naprawdę? Temu dzieciakowi naprawdę nic złego się nie stanie, prawda?

„Postanowiliśmy ci wierzyć”.

„Ten przyjaciel tam, na pewno wróci tutaj na własnych nogach, prawda?”

Jin-Woo uśmiechnął się promiennie, aby uspokoić zmartwienia swoich seniorów i szybko poszedł w kierunku, w którym zniknął Kim Cheol.

„.....”

Kapitan zespołu lekkoatletów Hwaseonga, Joh Gi-Seok, obserwował to wszystko z boku i przybrał niedowierzającą minę, po czym podszedł bliżej swoich rywali.

„Wy ludzie.... Mówicie teraz poważnie?

Choi Tae-Woong rzucił okiem na twarz Joh Gi-Seoka, po czym przeniósł wzrok z powrotem w kierunku, w którym poszedł Jin-Woo i odezwał się zmartwionym tonem.

„Nie mów do mnie, człowieku. Czuję się teraz naprawdę skonfliktowany.

Choi Tae-Woong obserwował potworne odruchy motoryczne Jin-Woo z bliskiej odległości, więc wszystko, co mógł teraz zrobić, to żarliwie

modlić się, aby ten gość o imieniu Kim Cheol nie próbował dla niego niczego śmiesznego.

\*\*\*

Idąc za Kim Cheol, oczekiwania Jin-Woo nieznacznie wzrosły. Czy to możliwe, że ten dzieciak również odzyskał wspomnienia z przeszłości? Gdyby tak było, jak ludzki „Kim Cheol”, a nie Żołnierz Cienia „Żelazny”, zareagowałby na wspomnienia z tamtych dni?

Niestety, nie wyglądało na to, żeby Kim Cheol wezwał go tutaj, by omówić ich przeszłość, sądząc po błysku w oczach dzieciaka, gdy się odwrócił.

"Hej ty."

Mordercze oczy licealisty spoglądały teraz na Jin-Woo.

„Co, tylko dlatego, że mam na sobie mundurek szkolny i stoję na tym samym boisku co ty, myślisz, że jestem popychadłem?”

Kim Cheol był tutaj wściekły, ale cóż, widok go tak wzburzonego przypomniał Jin-Woo o tym, jak stracił swoje gównno w Czerwonej Bramie, co wywołało nieplanowany uśmiezek w odpowiedzi.

Jasne, wtedy się denerwował, ale teraz, czyż nie były to wszystkie jego ukochane wspomnienia? Szkoda jednak, że Kim Cheol nie pamiętał ani jednej rzeczy z tamtych dni, a uśmiech Jin-Woo nie przypadł mu do gustu.

„Ty sukinsynu!”

Szorstkie ręce Kim Cheol sięgnęły i natychmiast złapały Jin-Woo za kołnierze. Kiedy to się stało, z jego cienia wydobył się refren „Waaaah-!!”, wykonany przez Żołnierzy Cienia, którzy głośno wiwatowali.

[Tak, żelazo wraca do nas!]

[Witaj z powrotem, Żelazo!]

[Mój panie, powierz mi tę zagubioną owcę. Ja, Bellion, przysięgam, że odpowiednio go wyedukuję i dopilnuję, by takie wydarzenie nigdy więcej się nie powtórzyło...]

„.....”

Wydawało się, że istniała realna potrzeba nauczania swoich Żołnierzy Cienia zasad współczesnego świata. Jin-Woo poruszył się w duchu i spojrzał głęboko w oczy Kim Cheol.

Bez wątpienia ktoś rzucił mu teraz wyzwanie, ale może z powodu miłych wspomnień z czasów, gdy ten dzieciak był lojalnym Żołnierzem Cienia, Jin-Woo po prostu nie mógł się zmusić, by nim gardzić.

Nie, bardziej niż to, zaczął się naprawdę interesować, czy Kim Cheol odzyska wszystkie utracone wspomnienia, jeśli weszli tutaj w kontakt fizyczny.

„.....”

Tęgi licealista wyczuł coś dziwnego w oczach Jin-Woo i mimowolnie przełknął suchą ślinę.

'Co się dzieje....?'

Gdyby to było w przeszłości, nie obchodziłby go dyskwalifikacja z zawodów na torze i do tej pory zadał cios, ponieważ drugi facet najwyraźniej nabijał się z niego.

Ale zamiast gniewu czy nawet pragnienia wyrównania rachunków, z najgłębszej części jego klatki piersiowej zaczął gwałtownie wrywać się inny rodzaj uczucia, gęstszy i czystszy niż cokolwiek innego.

A kiedy Kim Cheol stał tam, skłócony, co robić dalej, Jin-Woo powoli i ostrożnie chwycił chłopca za nadgarstek.

Końce jego palców dotknęły skóry Kim Cheol.

Kiedy to się stało....

„Uhm...?”

Z oczu chłopca zaczęły płynąć łzy.

Nie wiedział, dlaczego nagle zaczął płakać, ale łzy nie chciały przestać płynąć. Wkrótce wszystkie siły opuściły jego nogi i upadł na ziemię.

„A-ale, dlaczego...?”

Kim Cheol spojrzał na Jin-Woo.

Szukał odpowiedzi, ale wszystko, co otrzymał w zamian, to smutny uśmiech tajemniczego chłopca.

„Jeśli wspomnienia Suwerena nie były udostępniane w przeszłości, to wspomnienia nie wrócą, nawet jeśli nawiążemy fizyczny kontakt, co?”

Chyba że... siłą przywrócił wspomnienia, to znaczy.

Jin-Woo przypomniał sobie twarze ludzi, z którymi dzielił się wspomnieniami z wymazanej przeszłości.

„Prezes Stowarzyszenia Woo Jin-Cheol i...”

....I pani Norma Selner.

Pomyślał o wyraźnej możliwości, że mogła również odzyskać wspomnienia z wymazanej osi czasu i zastanawiając się nad tym, odwrócił się, by wyjść.

Nie miał już nic wspólnego z „Iron”, nie, „Kim Cheol”. Ponieważ... dzieciak żył teraz jak „człowiek”, a nie Żołnierz Cienia.

Ale wtedy chłopiec na kolanach zawołał Jin-Woo i zatrzymał go.

„H-zaczekaj... Czekaj.”

Kim Cheol otarł oczy dłońmi i pospiesznie wstał. Jego łzy mogły ustać, ale jego nos wciąż był czerwony jak burak, ale nie przejmując się tym, napotkał wzrok Jin-Woo, który przeniósł się z powrotem na niego, aby mógł mówić, a jego głos był zdławiony od emocji.

„To, czy to... to, co nazywają miłością?”

Ogarnął go nagły potok potężnych emocji, jakich nigdy wcześniej nie doświadczył. Chociaż głęboko mylił się co do swoich uczuć, był teraz śmiertelnie poważny, jak nigdy w życiu.

„...”

Jin-Woo patrzył na chłopca przez dłuższą chwilę w całkowitym oszołomieniu, czując się, jakby został mocno uderzony w tył głowy. W końcu z jego ust wydobył się długi jęk.

„...To się nie uda”.

W rzeczy samej, nie mógł pozwolić jakiemuś biednemu dzieciakowi żyć przez resztę życia, zdezorientowanym co do swojej orientacji seksualnej w ten sposób, prawda? Kiedy Jin-Woo podszedł bliżej, policzki Kim Cheol zarumieniły się jak burak jak u zakochanej dziewczyny.

Niestety...

Pstryknąć!

Wszystkie oznaki świadomości i emocji zniknęły z twarzy chłopca wraz z dźwiękiem pstrykających palców. Oczy Kim Cheol straciły ostrość i stały się niewyraźne. Jin-Woo stanął przed nim i zaczął wstawiać nowe wspomnienia, aby zastąpić stare.

"Dobrze, więc.... Próbowałeś mnie sprowokować, ale przypadkowo dowiedziałeś się, że jestem synem przyjaciela przyjaciela twojego ojca i w ten sposób rozwiązaliśmy nasze nieporozumienia.

Kim Cheol oszołomiony skinął głową.

„Och, a także...”

Przez krótką chwilę Jin-Woo przypomniał sobie czasy, kiedy dzieciak był jeszcze „Żelazny” i wypłakiwał sobie oczy, gdy mieli się pożegnać, tuż przed użyciem Kielicha Odrodzenia. Na jego ustach pojawił się lekki uśmiech i kontynuował.

„Od teraz musisz przestać zachowywać się jak zła osoba, dobrze? Byłeś jednym z facetów, którzy walczyli, by chronić ten świat, więc bądź z siebie dumny, człowieku.

".....Tak jest."

Po usłyszeniu ściszonej, miękkiej odpowiedzi wydobywającej się z ust Kim Cheol, Jin-Woo w końcu zdjął hipnozę i pozwolił chłopcu odejść.

Pstryknąć.

„Uch.... co?”

Kim Cheol odzyskał przytomność i pozostał w miejscu przez chwilę, całkowicie zdezorientowany, tylko po to, by z opóźnieniem odkryć, że Jin-Woo oddala się od niego.

Jakby ponownie rozstawał się z przyjacielem, którego spotkał po długim czasie, Jin-Woo machnął ręką w przyjazny sposób.

„Hej, do zobaczenia następnym razem!”

„Uch.... O-okej.

Czując się oszołomiony tą sytuacją, Kim Cheol machnął ręką i również uśmiechnął się niezręcznie.

'Miły.'

Jin-Woo odwrócił się od dzieciaka, a na jego twarzy pojawił się teraz szczęśliwy uśmiech. Nieoczekiwane spotkanie ze starym towarzyszem zakończyło się pomyślnie, ale nadszedł czas, aby na poważnie poszukać tej dziewczyny.

Z doskonałym wyczuciem czasu usłyszał ogłoszenie, które odbiło się echem na całym boisku lekkoatletycznym.

– Wkrótce rozpoczną się eliminacje dla gimnazjalistów. Wszystkich zawodników prosimy o zgłaszanie się do strefy zawodów.

\*\*\*

Gdzieś na końcu boiska lekkoatletycznego, cichego i słabo zaludnionego.

Pewnej młodej dziewczynie udało się z pewnym trudem dostać do cienia drzewa i opadła tam na tyłek. Jej drżące ręce sięgnęły w dół, by zdjąć jeden but i skarpetkę. Jej spuchnięta kostka świadczyła o jej obecnej sytuacji.

Lekko zagryzła dolne wargi i spojrzała gniewnie na swoją kostkę, zanim zacisnęła oczy i oparła się o mocny pień drzewa.

Cóż to była za pomyłka.

Jej ramię zostało odepchnięte przez innego biegacza tuż obok niej, co spowodowało, że potknęła się niezgrabnie podczas wyścigu. Jakoś udało jej się przejść pierwszą rundę eliminacji nawet z tą dość ciężką kontuzją, ale teraz....

Teraz wyraźnie prosiła o zbyt wiele, by ponownie konkurować z jej nogą w takim stanie.

'Jestem wściekły....'

Rzeczywiście, była.

To mógł być ostatni raz, kiedy startowała jako gimnazjalistka, więc nie chciała zakończyć dnia kontuzją.

Właśnie dlatego....

„Dlatego... powinienem po prostu kontynuować”.

To był sposób myślenia, który mógł wymyślić tylko głowa niedojrzałego gimnazjalisty, który wciąż jeszcze nie pozbył się mentalności dziecka.

A rolą dorosłych było powstrzymanie takiego dziecka przed zejściem na złą drogę od zarania dziejów.

„Chcesz ukryć swoją kontuzję?”

Dziewczyna wzdrygnęła się wspaniale, słysząc głos studenta wychodzącego zza drzewa, którego wcześniej nie zauważyła. Ten tajemniczy student nie patrzył na nią, tylko wpatrywał się w dal.

„Mimo, że pewna osoba startowała w takim stanie, jeszcze bardziej skręciła sobie kostkę i musiała spędzić ponad rok na rekonwalescencji, a mimo to skończyła jako trzeciorzędna sportswomenka i mogła tylko żałować podjętej dzisiaj decyzji?”



Student przeniósł wzrok z powrotem na dziewczynę z jej szeroko otwartymi oczami i uśmiechnął się odświeżająco.

– Właściwie mówiłem o osobie, którą znam.

Oto obcy facet opowiadał jej dziwną historię. Ale dziewczyna, Cha Hae-In, nie uciekła stąd od razu i zamiast tego postanowiła jeszcze trochę poobserwować chłopca.

„Czy on nie jest sportowcem...? Licealista, prawda?”

Z jakiegoś powodu mogła wyczuć nutę tego przyjemnego zapachu pochodzącego od studenta.

Jeśli chodzi o tożsamość tego zapachu, „zapach” najczystszej Many wyciekającej z Jin-Woo, a także jej unikalną budowę, która pozwalała jej wywąchać Manę, dowiedziałyby się o nich wiele, wiele później.

Kiedy Hae-In stawała się coraz bardziej zdenerwowana, Jin-Woo przykucnął obok niej i ostrożnie położył dłoń na jej spuchniętej kostce.

„Ach...”

Wzdrygnęła się ponownie na chwilę, ale też nie opierała mu się aż tak bardzo. A kiedy jego ręka opuściła jej skórę, jej kostka była całkowicie wyleczona.

Podniosła zszokowane oczy i spojrzała na Jin-Woo.

„Biegnij bez wyrzutów sumienia. Masz tylko jeden strzał, prawda?”

Świeciła tak jasno jako Łowca rangi S walczący z zagrożeniami ze strony potworów, ale dziś jej spocona postać w jasnym słońcu świeciłaby równie cudownie.

Jin-Woo uśmiechnął się i spróbował wstać, ale Hae-In szybko złapał go za nadgarstek.

„C-poczekaj chwilę.”

„.....?”

Czy to możliwe, że nastąpiła zmiana w kontakcie, który właśnie nawiązali? Twarz Hae-In, stojąc teraz w obliczu przepelnionego ciekawością spojrzenia Jin-Woo, lekko się zarumieniła.

„Przepraszam, my.... Czy my się już gdzieś spotkaliśmy?”

Musiała zdobyć się na tyle odwagi, by zadać to proste pytanie, że nawet jej szyja zrobiła się czerwona jak burak, zanim skończyła go zadawać.

"Biegnijmy."

„Ech?”

Hae-In wyraźnie się zmieszał, ale Jin-Woo nadal się uśmiechał.

„Jeśli wystąpisz przeciwko mnie i kiedykolwiek wygrasz, powiem ci wszystko”.

„...Widziałem, jak rywalizujesz, oppa. Widziałem, jak wchodziłeś na pierwsze miejsce w każdym wyścigu wstępnym, w którym brałeś udział.

Jin-Woo uśmiechnął się i wstał.

– Przyjmę tę odpowiedź, gdy się poddasz.

Ale wtedy...

„Ja-jeśli tak jest!”

Cha Hae-In ponownie zebrała się na odwagę i zasugerowała.

„Rekord eliminacji, które mają się odbyć za chwilę.... A może powiesz mi prawdę, kiedy to złamię? Nawet jeśli nie jest to teraz?”

Głowa Jin-Woo opadła i starał się stłumić chichot.

„Niezależnie od tego, czy jest młodsza, czy starsza, wciąż jest taka czysta”.

Przez chwilę rozważał pomysł pobicia rekordu świata w dzisiejszej imprezie lekkoatletycznej do lat 18, ale skinął głową, a na jego twarzy pojawił się ciepły uśmiech.

„Dobra, umowa”.

Po pomyślnej zmianie warunku zakładu, Hae-In również uśmiechnął się promiennie.

– No cóż, nie będziesz się później uśmiechać.

Jin-Woo odwrócił się i opuścił jej bok na boisko lekkoatletyczne, wciąż powstrzymując chichot przed wybuchem.

W tym dniu.

W jasnym, wiosennym słońcu rekord świata wśród licealistów został pobity w kolejnym, jak się wydawało, zwykłym eliminacyjnym wyścigu.

Drużyna lekkoatletyczna, której częścią był Jin-Woo, pokonała swojego rywala, Hwaseong Tech High, na drodze do osiągnięcia celu, jakim było zajęcie pierwszego miejsca w klasyfikacji generalnej.

**< Rozdział 260 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 261

Poboczna historia 18

Ponieważ nie podzielił się z nimi swoimi wspomnieniami, Jin-Woo nie pomyślał o takiej możliwości, ale prawda była taka, że było kilka innych osób, które wciąż były połączone z wyższymi istotami na Ziemi.

A spośród nich wszystkich jedna osoba miała szczęście mieć fizyczny kontakt z Jin-Woo, który sam był wyższą istotą.

Pewien wczesny poranek.

"Syn? O co chodzi?"

Jego syn, który dopiero co się obudził, wyglądał, jakby miał się załamać i rozpłakać, więc Seong Il-Hwan wyciągnął rękę i delikatnie chwycił chłopca za ramiona, tylko po to, by powitać go spektaklem z innej przeszłości rozgrywającym się tuż przed jego oczy.

Stało się to w najkrótszej z krótkich chwil, które nie trwały nawet mrugnięcia, ale to było więcej niż wystarczające, aby opowiedzieć historię obejmującą kilka lat, które wydawały się tak długie, jak sama wieczność.

- Chciałem się z tobą zobaczyć. Zawsze.

– Nie miałbym nic przeciwko, żeby porozmawiać z tobą trochę dłużej, ale...

- Przepraszam, że nie jestem dla ciebie dobrym ojcem.

Upadek.

Jego ostatnie chwile, które spowodowały, że serce podskoczyło mu do gardła, przemknęły mu przed oczami. Potem czas się cofnął, a wspomnienia o tym, jak teraźniejszość zaczęła odgrywać się w odtwarzanej od tyłu panoramie.

Jedyne narzędzie Boga, które mogło spowodować takie zjawisko, jak „kielich odrodzenia”. Seong Il-Hwan wiedział o istnieniu artefaktu

dzięki wspomnieniom Władców, a po przyjrzeniu się aktualnemu wyrazowi twarzy chłopca, natychmiast zdał sobie sprawę, że jego syn musiał zawrzeć jakiś układ z wyższymi istotami.

Rzeczywiście, Jin-Woo zdecydował, że sam poniesie ciężar, koszt transakcji, niezależnie od tego, jak ciężka była. Seong Il-Hwan musiał przygryźć dolną wargę, aby stłumić emocje i zapobiec ich wybuchowi.

Jego wysiłki musiały nie pójść na marne, ponieważ Jin-Woo otarł łzy, które groziły wypłynięciem i uśmiechnął się.

„...Musiałem mieć koszmar.”

W tym momencie Seong Il-Hwan zobaczył potężną determinację, która przez mgnienie oka pojawiła się na twarzy jego syna.

Ale nawet wtedy, nie, nawet kiedy Jin-Woo zostawił jedną wiadomość i zniknął z tego świata, nie mógł nawet zgadnąć, jakiego rodzaju „obietnicę” złożył jego syn Władcom.

\*\*\*

„...Nigdy nie wyobrażałem sobie, że ta obietnica dotyczy pokonania całej Armii Świata Chaosu w pojedynkę.”

Seol Il-Hwan przypomniał sobie ten dzień i zaśmiał się bezradnie.

Co jeśli dowie się o umowie swojego syna, zanim chłopiec wskoczy w szczelinę między wymiarami i zniknie? Czy powstrzymałby Jin-Woo, czy też, na litość boską, pozwolił dzieciakowi odejść?

– Mimo to, czyż nie pięknie o to zadbał?

Wysłannik Władców siedzący po jego przeciwnej stronie uśmiechnął się pokrzepiająco.

Seong Il-Hwan miał teraz mocno zaciśnięte usta, ale mimo wszystko skinął głową. Dzięki poświęceniu Jin-Woo ten świat został oszczędzony przed przerażającą wojną, która miała przetoczyć się przez tę planetę.

Ale kiedy pomyślał o straszliwym cierpieniu, jakie musiał przejść jego syn w ciągu tych lat, Seong Il-Hwan po prostu nie mógł zmusić się do uśmiechu.

Minął prawie rok, odkąd Jin-Woo powrócił z szczeliny między wymiarami.

"Mój syn...."

Jego wahający się głos zagłuszyła łagodnie płynąca muzyka w tle kawiarni, w której się znajdowali. Wysłannik Władcy popijał przez słomkę do połowy pozostałą kawę, niespiesznie czekając, aż Seong Il-Hwan będzie kontynuował.

„Jaka była decyzja mojego syna?”

„Władca Cienia ma...”

Wysłannik zauważył ślady zdenerwowania przemykające po twarzy Seong Il-Hwana i uśmiechnął się blado.

„... Wybrany, by pozostać na tym świecie. Powiedział, że każda minuta i każda sekunda spędzona na tym świecie jest dla niego cenna”.

Seong Il-Hwan w duchu wypluł długie westchnienie ulgi.

Wysłannik opróżnił swój kubek i w milczeniu odstawił go z powrotem na stół. Musiał pozostać na tym świecie, dopóki Jin-Woo nie podejmie decyzji, ale ta rola dobiegła końca wczoraj.

Co oznaczało, że nadszedł czas, aby odejść. Seong Il-Hwan będzie ostatnim gościem, którego przyjmie, zanim opuści ten świat na dobre.

Może to był powód? Chociaż nie był typem rozmownego, chciał dziś pogadać trochę dłużej.

„Czy planujesz dalej oszukiwać Władcę Cienia... nie, swojego syna?”

– Tego właśnie chce, żeby nikt nie pamiętał przeszłości. Więc tak."

Jeśli tym, czego pragnął Jin-Woo, było normalne, regularne życie rodzinne, to jako jego ojciec, Seong Il-Hwan był w pełni oddany kontynuowaniu tej farsy aż do samego końca czasu.

"Rozumiem. Jaki ojciec taki syn."

Wysłannik uśmiechnął się i skinął głową, po czym podniósł wzrok nieco wyżej.

„Kiedy odejdę, Władcy nie będą już ingerować w ten świat”.

"Wiem."

„Co oznacza, że to naprawdę koniec. Z tym światem...”

Wysłannik rozejrzył się po wnętrzu kawiarni i przemówił emocjonalnym głosem.

„Było zabawnie. Naprawdę. Szczerze mówiąc, aż do triumfalnego powrotu Władcy Cienia z zapartym tchem czekałem na to, co przyniesie nam przeznaczenie.

Wysłannik powstrzymał się nieco i nie wspomniał, że nawet Władcy nie spodziewali się, że Jin-Woo odniesie sukces w swojej misji. Cóż, nie było powodu, by wylewać kubel zimnej wody na to emocjonalne pożegnanie, prawda?

Tuż przed pożegnaniem i wstaniem do wyjścia, wysłannik ponownie zwrócił się do gościa.

„Władcy wyrażają swoją bezwarunkową wdzięczność nie tylko Władcy Cienia, ale także tobie, Seong Il-Hwan-nim”.

Nie wiadomo, czy bez jego pomocy udałooby się osiągnąć taki wynik. Walczył w imieniu Władców, a nawet sugerował, aby wyższe istoty współpracowały także z Władcą Cienia. Rzeczywiście, jego rola była świetna.

Władcy tak zdecydowali i w zamian przygotowali dla niego mały upominek.

– Przy okazji, czy jest coś, w czym możemy ci pomóc?

Biorąc pod uwagę, że Władcy posiadali niewiarygodne moce, a także różne „narzędzia Boga”, było to podobne do ich powiedzenia: „Spełnimy każde twoje życzenie”.

Jednak Seong Il-Hwan niemal natychmiast potrząsnął głową.

"Nie mam nic....."

Ale to miało sens. Wysłannik mógł zrozumieć, skąd pochodzi. Istniała egzystencja na poziomie boga żyjącego obok niego jako rodzina, więc jaki był sens wyrażania tutaj jego życzeń?

"No więc."

Wysłannik skłonił lekko głowę i przygotował się do wstania, ale wtedy Seong Il-Hwan poniewczasie powiedział coś jeszcze.

"Wytrzymać."

Wysłannik zatrzymał się i ponownie usiadł na krześle.

„Czy jest coś jeszcze...?”

Seong Il-Hwan zastanawiał się przez chwilę i odezwał się z pewnym trudem.

"Moje wspomnienia.... Czy możesz wymazać moje wspomnienia z poprzedniej osi czasu?"

„Tak, jest to możliwe, ale dlaczego miałbyś to zrobić...?”

– No cóż, niewyobrażalnie trudno jest udawać przed synem o niesamowitej percepcji, rozumiesz.

Seong Il-Hwan uśmiechnął się, kiedy skończył. Znowu, jaki ojciec, taki syn – jego uśmiechnięta twarz była prawie martwa dla Jin-Woo.

"I również...."

Seong Il-Hwan spuścił wzrok i ponownie zamyślił się, po czym powoli kontynuował swoje słowa.

„Chcę też zostać zwykłym tatą, który martwi się o dobro swojego syna”.

Chciał znowu być zwykłym ojcem, który obawiał się, że jego syn może wrócić do domu w jakiś sposób ranny, i ojcem, który wzdychał



rozczarowany wynikami egzaminów syna – człowiekiem, który martwił się o swojego „zwykłego” syna, w innymi słowy.

„Dla mnie Jin-Woo nie jest Suwerenem Cienia, ale cennym synem, rozumiesz”.

Takie było małe życzenie Seong Il-Hwana.

"Rozumiem."

Jeśli takie było jego rozumowanie, nie byłoby problemu. Wysłannik uśmiechnął się łagodnie i spełnił życzenie Seong Il-Hwana.

„Gdy wyjdiesz z tej kawiarni, wszystkie wspomnienia z poprzedniej osi czasu zostaną całkowicie wymazane z twojego umysłu”.

Gdy wysłannik zaczął rzucać magiczne zaklęcie na Seong Il-Hwana, wyszeptał pożegnanie tak cicho, że nikt nie mógł go właściwie usłyszeć.

„Nie będziesz tego pamiętać, ale mimo to... Modlę się, abyś wiódł satysfakcjonujące życie”.

\*

Czas nadal tykał.

W pewien mroźny zimowy poranek.

Budzik ustawiony na szóstą rano zadzwonił bez żadnych problemów i Seong Il-Hwan wyrwał się ze swojego „snu”. Jego żona również obudziła się w tym samym czasie i spojrzała prosto na niego.

– A co z Jin-Woo?

– Tak, co się z nim stało?

Para szybko sprawdziła godzinę i odetchnęła z ulgą, gdy zdała sobie sprawę, że jest dopiero szósta rano.

„Kochanie, co mamy zrobić? Czy powinniśmy iść i obudzić Jin-Woo?”

„Nie, do rozpoczęcia CSAT pozostało jeszcze trochę czasu, więc myślę, że powinno być w porządku, jeśli pozwolimy mu odpocząć trochę dłużej”.

"Masz rację. I tak zawsze mogę go zawieźć na miejsce egzaminu moim samochodem”.

"O siódmej.... Obudźmy go około siódmej, kochanie.

Seong Il-Hwan skinął głową na sugestię żony.

Para z niepokojem czekała, aż wskazówki zegara wybiją siódmą, a kiedy nadszedł przeznaczony dla nich czas, wybiegli z sypialni, by szeroko otworzyć drzwi do pokoju Jin-Woo.

„S-synu, wiesz, że dzisiaj jest dzień CSAT, prawda?”

„Synu, jako twój ojciec mogę cię tam zabrać, wiesz?”

Wydawało się, że ich syn obudził się nie tak dawno temu. Odpowiedział ze śmiechem.

– Już się przygotowuję do wyjścia.

Po potwierdzeniu, że Jin-Woo opuścił swój pokój, Seong Il-Hwan pospiesznie narzucił ubranie i sięgnął po kluczyki do samochodu, ale jego wzrok skradł brelok – prezent od syna.

Kiedy spojrzał na ten pozornie ręcznie wykonany brelok w kształcie białego zamku z czarną flagą na szczycie, na jego ustach pojawił się szeroki uśmiech.

Pogoda była pięknie czysta i rześka; był orzeźwiający poranek, gdy wczesne promienie słońca delikatnie przesiąkały na świat.

\*\*\*

Wieczór 24 grudnia.

Jin-Woo szedł ulicą wypełnioną świąteczną atmosferą świąt Bożego Narodzenia. Mógł z łatwością dostrzec uśmiechnięte twarze gwiazd filmowych lub czołowych sportowców, dumnie prezentujących się na elektronicznych tablicach reklamowych wiszących tu i ówdzie.

„Ulice bardzo się zmieniły”.

Ilekroć Jin-Woo wspominał czasy, kiedy ulice były zdominowane przez twarze czołowych Łowców, wciąż czuł się trochę niezręcznie i chaotycznie.

Ale potem zauważył plakat reklamujący pewien napój dla sportowców i wybuchnął delikatnym śmiechem. Widziała na nim dość znajomą twarz, oto dlaczego.

Ile osób straciło włosy ze stresu, próbując zrobić to jedno zdjęcie, na którym robi naturalnie wyglądającą minę?

„Idol świata lekkoatletycznego, czyż nie...?”

Rzeczywiście, uśmiech Cha Hae-In na plakacie był na tyle dobry, że można go nazwać idolem.

Zwróciła na siebie uwagę swoimi oszałamiającymi osiągnięciami na torze, a w końcu środki masowego przekazu przyłapały się również na jej świecącej gwiazdce. W dążeniu do zwiększenia popularności sportów torowych organizacja lekkoatletyczna zwróciła się do niej i to był efekt końcowy.

„Nigdy nie stanęła przed kamerą, nawet gdy była Łowcą rangi S, ale teraz musi pełnić rolę jednej z najpopularniejszych sportswomenek w kraju...”

Ta przyszłość nie byłaby możliwa, gdyby wtedy nie wyleczył jej kostki; usatysfakcjonowany uśmiech pojawił się na twarzy Jin-Woo. Może mieć trudności z przyzwyczajeniem się do kamer, ale z czasem będzie tylko lepiej.

Wciąż uśmiechając się, Jin-Woo wznowił swój spacer w kierunku miejsca spotkania.

Rozejrzał się wokół siebie, nie myśląc o tym zbyt wiele, i odkrył wiele młodych par i ich kolorowych strojów wypełniających ulice.

„Tak, zdecydowanie jestem egzaminowanym, który niedawno ukończył CSAT. Spójrz, jaki jestem skromnie ubrany.

Jin-Woo lekko poprawił swoje dość zwyczajnie wyglądające ubrania i odszukał najbliższy sklep odzieżowy. Na razie sklepy były zamknięte, ale od samego początku i tak nie planował niczego kupować.

Jin-Woo zatrzymał się przed manekinem ubranym w najfajniejszy strój na wystawie sklepowej.

Sha-ah-ahk....

Czarny jak smoła dym otoczył postać Jin-Woo na krótką chwilę, a jego strój zmienił się dokładnie w ten sam, co ten manekin. Przyjrzał się swojemu nowemu wyglądowi przez odbicie w witrynie sklepu, zanim zapytał swoich Żołnierzy Cienia.

"Co myślisz?"

Fangs, który jakiś czas temu rozwinął intensywne zainteresowanie wszystkimi rzeczami związanymi z modą, pospiesznie odpowiedział jako pierwszy, być może obawiając się, że ktoś inny może ukraść mu światło reflektorów.

[Wyglądasz niesamowicie, mój panie.]

"W porządku."

Kroki Jin-Woo stały się odrobinę radośniejsze niż wcześniej i pomogły mu dotrzeć na miejsce spotkania w przysłowiowym mgnieniu oka.

Wokół ogromnej choinki ustawionej na środku placu było wielu ludzi szukających i czekających na przybycie swoich towarzyszy.

Mimo że wielu z nich nerwowo spoglądało na zegarki, mimo wszystko można było wyczytać z ich twarzy wyraz szczęścia, być może dlatego, że dzisiaj była Wigilia.

Jednak w przeciwieństwie do nich, Jin-Woo wpatrywał się w niebiosa, ponieważ miał więcej niż wystarczającą swobodę w porównaniu z nimi.

Ludzie spacerujący po ulicach wydawali różnego rodzaju odgłosy otoczenia, ale Jin-Woo wciąż dokładnie rozróżniał kroki, które miały dla niego znaczenie.

„.....3, 2, 1.”

Kiedy ten „dziecko” znalazł się blisko jego pleców, odwrócił się, by się z nią przywitać.

"Hej. Doszedłeś."

Hae-In planowała zaskoczyć Jin-Woo, ale mogła tylko ukradkiem opuścić rękę, wyglądając na nieco rozczarowaną.

„Oppa, to tak, jakbyś miał oczy za plecami, wiesz?”

Wydawała się trochę przygnębiona, co też było urocze, więc uśmiechnął się delikatnie. Hae-In naciągnęła kaptur na górę, aby uniknąć uwagi przechodniów, tak jak robił to Jin-Woo.

– Może pójdziemy na spacer?

Sugestia Jin-Woo została spełniona przez promiennie uśmiechniętą twarz Hae-In. Skinęła nawet głową, aby podkreślić swoją zgodę.

Idąc we dwójkę, wybierali mniej zaludnioną ścieżkę, ilekroć natrafiali na skrzyżowanie. Tymczasem oczy Hae-In zrobiły się naprawdę duże po wysłuchaniu wyniku CSAT Jin-Woo.

„Masz tak świetny wynik, a jednak chcesz iść na ten uniwersytet? Ale dlaczego?”

„Cóż, opłaty są w całości pokrywane ze stypendium, a dodatkowo dają mi możliwość studiowania za granicą. Poza tym jest taka osoba, którą po prostu muszę spotkać w tym miejscu, rozumiesz.

W tym momencie jej uszy nastroiły się.

– Czekał, ta osoba nie jest kobietą, prawda?

Jej oczy zwęziły się do szparek, ale Jin-Woo uznał jej wyraz twarzy za naprawdę uroczy, więc postanowił ją trochę pociągnąć.

„Mhm, kto wie.”

Jej policzki natychmiast nabrzmiały.

Dla Jin-Woo obserwowanie, jak tak swobodnie wyraża swoje emocje – coś, czego nie robiła, gdy oboje byli dorośli – okazało się inną, ale wciąż cudownie radosną okazją do zobaczenia.

Okolo wtedy....

Uzyskiwać.

Coś delikatnie spadło z nieba i wylądowało na czubku jego nosa, a wkrótce potem mokry chłód roztopił się na jego skórze.

To był płatek śniegu.

Podniósł głowę, żeby spojrzeć, a z poczerńiałego nieba zaczęły delikatnie opadać białe plamki. Wydawało się, że zbliżają się białe święta.

W milczeniu wpatrywał się w padający śnieg, by przypomnieć sobie widok opadającego szarego popiołu po pokonaniu Smoczego Cesarza. Popiół biały jak śnieg – nie, płatki śniegu lekkie jak popiół cicho opadły na ziemię.

„Oppa? O czym myślisz?”

Jin-Woo uśmiechnął się delikatnie i próbował to zatuszować.

"Niewiele."

Cóż, nie mógł jej powiedzieć, że patrząc na padający z wieczornego nieba śnieg dzień przed Bożym Narodzeniem, był zajęty przypominaniem sobie prawdopodobnie najniebezpieczniejszego wroga, z jakim musiał walczyć w całym swoim życiu, teraz mógłby?

Hae-In zrobiła szeroki uśmiech po wysłuchaniu odpowiedzi Jin-Woo, po czym poruszyła coś niespodziewanie.

„Oppa, pamiętasz naszą obietnicę?”

"Jaka obietnica?"

– Ten, w którym obiecujesz, że odpowiesz na wszystko, kiedy wygram wyścig.

"Tak."

Hae-In szybko wskazał na jedno z drzew rosnących wzdłuż ulicy.

„Cóż, w takim razie, dlaczego nie zrobimy zakładu? Zobaczymy, kto pierwszy tam dotrze”.

Jin-Woo nie mógł powstrzymać się od chichotu po usłyszeniu jej nagłego wyzwania i zadaniu jej pytania.

– O co chciałbyś mnie zapytać?

"Wszystko."

"Wszystko??"

„O czym czasem myślisz, czy to dziewczyna, czy chłopak, którego chcesz poznać na tym uniwersytecie, a także...”

"Również?"

- ....Również mniej więcej wtedy, gdy się poznaliśmy, zanim odbyły się eliminacje lekkoatletyczne.

"....W porządku."

Jin-Woo chętnie się na to zgodził i wyjął ręce z kieszeni. Wynik końcowy nie miałby wpływu tylko dlatego, że trzymał tam ręce, ale mimo to chciał jej pokazać, że traktuje to wyzwanie całkiem poważnie.

Ale wtedy....

Hae-In do tej pory trzymał się o krok od swojej pozycji, ale nagle podeszła bardzo blisko, by owinać mu szyję szalikiem, zanim poprosiła go szeptem o małą przysługę.

„Oppa, jeśli mnie lubisz, nie ruszaj się z tego miejsca”.

„Co?”

Podczas gdy Hae-In był coraz bardziej zdenerwowany tą sytuacją, zaczął powoli iść w kierunku drzewa, o którym mowa, patrząc prosto na niego. Jeśli chodzi o samego Jin-Woo, nie mógł powstrzymać śmiechu po tym, jak zdał sobie sprawę, że jego porażka została wyryta w kamieniu od samego początku.

„Ha...”

W końcu Hae-In jako pierwsza dotknęła drzewa i lekko skoczyła w powietrze, ogłaszając swoje zwycięstwo.

Tymczasem jego Żołnierze Cienia, obserwując rywalizację dwojga kochanków z wielkim oczekiwaniem i podekscytowaniem, również zaczęli podskakiwać ze szczęścia.

[Heee-ya~, nasz senior przegrał!]

[Wow, są chwile, kiedy nasz senior przegra wyzwanie z tak dużą stawką!]

[Mój panie, zrobiłeś to źle!]

[Kkiiiihkhk-!! O mój kinggg! Nie jest za późno, więc proszę, ruszajcie już teraz!!]

Jin-Woo został oszołomiony i ponownie zachichotał, drapiąc się po głowie. Rozejrzał się po ulicy i również podszedł do drzewa.

Na szczęście nie mógł dostrzec ani jednej żywej duszy na tym konkretnym odcinku drogi, a wszystko to dlatego, że szukali tylko tych ścieżek, na których ruch pieszy jest niewielki.

„Cóż, wygrałem, prawda?”

Hae-In czekała na jego odpowiedź z wyraźnie podekscytowanym wyrazem twarzy. Jin-Woo zatrzymał się przed jej uśmiechem i wydał dostoyny rozkaz swoim Żołnierzom Cienia.

„Cienie? Każdy z was zamknij oczy.

[.....]

[.....]

Podczas gdy żołnierze słusznie czuli się sfrustrowani...

....Jin-Woo powoli przybliżył swoje usta i delikatnie złączył je z Hae-In.

Białe płatki śniegu nadal cicho spadały z nieba.

**< Rozdział 261 > Fin.**



# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 262

Historia poboczna 19

Ostatnia historia poboczna: 12 lat później (1)

W szeregach Wydziału ds. Brutalnych Przestępstw Okręgu Centralnego był pewien detektyw o przezwisku „Upiór”.

Nowicjusz detektyw, który w tym roku dołączył do drużyny po zdaniu egzaminu na awans, Lee Seh-Hwan, często słyszał tę plotkę, gdy szedł w rytmie patrolu.

Wskaźnik aresztowań 200 procent!

Plotka głosiła, że w obliczu tego „Upiora”, który jest w stanie rozwiązać nie tylko sprawy w swoim własnym rejestrze, ale nawet zimne sprawy z przeszłości, każdy brutalny przestępca lub krwiożerczy bandyta stałby się bardzo grzeczną owcą w natychmiastowy.

Dla funkcjonariuszy patrolujących te ulice detektyw ten pozostał obiektem czystego szacunku, prawdziwą legendarną postacią.

A tak na poważnie, plotka głosiła nawet, że chociaż kwalifikował się do awansu, chciał w pełni poświęcić się pracy w terenie i nie chciał wspinać się po szczeblach kariery. Jakie to było hardcore?

„Oczywiście każdy, kto ma w sobie trochę rozsądku, na pewno nigdy nie odmówiłby awansu”.

W każdym razie – nawet jeśli tylko połowa krążących plotek okazała się prawdziwa, tajemniczy gliniarz z pewnością był cholernie dobrym śledczym.

Jego koledzy z patrolu byli głęboko zazdrośni, że Lee Seh-Hwan dołączył do Jednostki ds. Brutalnych Przestępstw. Nie wiedzieli, że właśnie przetykał nerwową ślinę, skanując biuro oddziału, zastanawiając się, kim może być ten legendarny detektyw z plotek.

Jak przystało na grupę detektywów, którzy codziennie ścierali się z doświadczonymi przestępcami, wszyscy mieli męskie, rozsądne

oblicza. Zaczęli strzelać ostrymi, sondującymi spojrzeniami w kierunku nieznanego gościa w ich szeregach.

Rzeczywiście, nazwanie któregoś z tych wspaniałych oficerów „Upiorem” nie byłoby wcale takie niezręczne.

„Światło w ich oczach jest takie...”

Lee Seh-Hwan stopniowo cofał się przed potężnymi spojrzeniami weteranów i zaczął się w duchu martwić, czy przetrwa długo w tym miejscu, czy nie.

„Ech.... Czy jesteś tym nowicjuszem, który dołącza do nas od dzisiaj?”

Głos dobiegł z tyłu bez żadnego wcześniejszego ostrzeżenia i Lee Seh-Hwan podskoczył ze strachu. Szybko się odwrócił i wykonał wspaniały salut.

"Lojalność!"

– Ach, ach... nie musisz być taki spięty. Wszyscy jesteśmy teraz jedną rodziną, prawda?

Głos należał do mężczyzny w średnim wieku, niosącego dwa papierowe kubki wypełnione kawą, stojącego tuż za Lee Seh-Hwanem. Uprzejmie podał jeden z kubków wciąż zdenerwowanemu nowicjuszowi.

„Proszę, to na mnie”.

„T-dziękuję bardzo!”

Lee Seh-Hwan skłonił się głęboko i przyjął kawę.

Natychmiast powitało go uspokajające ciepło, które było trochę jak telefon od rodziny, którą bardzo chciał zobaczyć ponownie po długim samotnym życiu.

Może ten mały pierwszy łyk gorącej kawy pomógł mu się zrelaksować?

Lee Seh-Hwan nadal popijał gorący napój, ostrożnie badając ogólną atmosferę otoczenia, zanim zapytał Seniora, który podarował mu napój.

„Przepraszam... Poszedłem porozmawiać z kapitanem oddziału, a on poinformował mnie, że od teraz będę współpracował z Seong Detective-nim, zastanawiałem się...”

– Ach, ten „Upiór” to twój partner?

„FUU-HEUP!!!”

Lee Seh-Hwan potrzebował prawie wszystkiego, by powstrzymać kawę przed wydostaniem się z jego ust i nozdrzy.

„Cóż, wymyśliliśmy to przezwisko dla tego faceta, ponieważ jest nadnaturalnie szybki, rozumiesz? Nie wiem, kiedy to się stało, ale to imię jakoś się utrzymało i nawet ludzie z innych jednostek zaczęli go tak nazywać. Jestem pewien, że ty też o nim słyszałeś, prawda?”

„T-tak, mam...”

Lee Seh-Hwan pospiesznie kilka razy skinął głową. Znaczący uśmiezek nagle pojawił się na twarzy seniora.

– Chodzi o to, że ta kawa, którą ci dałem? To jest dla niego.

Starszy detektyw odwrócił się, by uciec na korytarz, ale potem zatrzymał się i wskazał brodą na drugi koniec, a na jego twarzy zagościł teraz szeroki uśmiech.

"O wilku mowa. Nadchodzi.

Nie mogąc powstrzymać ciekawości, Lee Seh-Hwan również sam szybko wyszedł na korytarz i przeniósł wzrok w stronę, w którą wpatrywał się senior.

Wtedy zauważył pewnego mężczyznę idącego niespiesznie w jego kierunku z końca korytarza.

„Ten człowiek jest legendarny...”

Bez wątpienia ten człowiek nie wydawał się spieszyć, ale już stał przed Lee Seh-Hwanem, zanim jeszcze żółtodziób mógł w pełni odzyskać rozum.

Cóż za przytłaczająco intensywne ciśnienie, które wyemitował.

Lee Seh-Hwan był mniej więcej średniego wzrostu jak na Koreańczyka, ale musiał fizycznie patrzeć na swojego nowego partnera, starszego detektywa o pseudonimie „Upiór”, który był wyższy od niego co najmniej o głowę. Niemal natychmiast biedny nowicjusz poczuł się zduszony i trudno mu było oddychać z powodu tego niewytłumaczalnego ciśnienia emitowanego przez mężczyznę przed nim.

„Upiór Regionu Centralnego...”

Powodem, dla którego ten detektyw został obarczony takim przezwiskiem, nie była po prostu jego nadnaturalna szybkość, o nie. Lee Seh-Hwan był tego pewien po spotkaniu z tą osobą.

"Senior."

„Och, hej, człowieku. Wychodzisz na telefon?”

– Nie, to naprawdę nic wielkiego. A tak przy okazji, czy to nasz nowy rekrut?

„Zgadza się, jest. Nazywa się Lee Seh-Hwan.

Jin-Woo skłonił lekko głowę, by powitać starszego detektywa stojącego obok Lee Seh-Hwana. Następnie obrócił nowicjusza w drugą stronę i położył dłoń na ramieniu całkowicie zamrożonego juniora.

– W takim razie pójdę naprzód i wyszkolę nowicjusza.

Starszy detektyw o twarzy dobrodusznego wujka nadal się uśmiechał, jakby znalazł coś całkiem zabawnego. Kiwnął głową, że tak.

"Jasne jasne. Zacząć robić. Miłego dnia."

Niemal natychmiast po zakończeniu powitania z seniorem, Jin-Woo wyciągnął świeżo upieczonego gliniarza na zewnątrz budynku.

„N-on nie może być wkurzony, że wypilem jego kawę, prawda?”

Kiedy ta myśl pojawiła się w jego głowie, Lee Seh-Hwan pospiesznie zadał pytanie.

„S-senior-nim?! C-gdzie idziemy?”

Jednak zamiast odpowiedzi otrzymał pytanie jako odpowiedź.

„Dlaczego zostałeś policjantem?”

"O to.... I..."

Lee Seh-Hwan wahał się przez chwilę, zanim przypomniał sobie swoje pierwotne marzenie, cel, o którym zapomniał, pracując jako policjant, walcząc z pijakami i innymi idiotami przez ostatnie kilka lat.

„Chciałem złapać złoczyńców...”

"Zgadza się."

Mimo że wymieniali się pytaniami i odpowiedziami, Jin-Woo nie zwalniał kroków, które nadal prowadziły nowicjusza do nieznanego celu. I w końcu puścił zdenerwowanego nowicjusza, gdy dotarli do celu końcowego.

„Idziemy do miejsca, w którym możemy dokładnie to zrobić”.

Lee Seh-Hwan podniósł głowę, a Jin-Woo przybrał swój charakterystyczny teraz uśmiech.

Szeroki uśmiech.

Był to uśmiech, który uspokoił umysły wszystkich, którzy go widzieli. Jin-Woo spojrzał na niższego nowicjusza z takim uśmiechem na twarzy, po czym kontynuował.

– Właśnie dlatego też zostałem gliną, rozumiesz.

Tylko te słowa, a serce Lee Seh-Hwana zaczęło bić dość gwałtownie.

Zrzut.

Jak serce może nie bić w takich chwilach, jak długo jest się policjantem wartym swojej soli?

"Nadchodzisz?"

Lee Seh-Hwan usłyszał pytanie z tylko jedną możliwą odpowiedzią i odpowiedział z podekscytowaną miną.

„Oczywiście, Senior-nim !!”

\*\*\*

Całkowicie wyczerpany po całym dniu ścigania przestępców, Lee Seh-Hwan upadł na swoje nowe biurko i zasnął. Jin-Woo planował rzucić spisanie zeznań wszystkich podejrzanych, których dzisiaj zatrzymali, nowicjuszowi, ale teraz....

Stuknij, stuknij...

Przestał zapisywać raport i spokojnie przyglądał się Lee Seh-Hwanowi, całkowicie zagubionemu w odległych krainach słodkiego snu.

– Powiedział, że miał doświadczenie w łapaniu uzbrojonego rabusia z gołymi rękami, prawda? Tak, fajnie jest trenować takiego debiutanta jak ten gość.

Uśmiech w naturalny sposób wkradł się na jego twarz teraz, gdy do jego Jednostki dołączyła całkiem niezła sadzonka.

„Hehehe”.

Po zobaczeniu uśmiechu rozkwitającego na twarzy Jin-Woo, podejrzany siedzący po przeciwnej stronie biurka błędnie uznał, że atmosfera stała się raczej przyjazna i sam uśmiechnął się przebiegle.

To jednak wywołało tylko zatwardziałe spojrzenie Jin-Woo.

„...I dlaczego, do diabła, się uśmiechasz?”

„Przepraszam”.

"W porządku. Dalej jest..."

Tak jak palce Jin-Woo ponownie dotknęły klawiatury....

[Mój panie, czy mogę zasugerować, aby takie różne zadania pozostawić nam, twoim lojalnym żołnierzom...]

...Usłyszał głos Igrit dochodzący z jego cienia.

Rzeczywiście, wygodnie byłoby wykorzystać jego żołnierzy.

Zapomnij o szkoleniu nowicjuszy do aresztowania podejrzanych, mógłby po prostu uwolnić swoich prawie dziesięć milionów żołnierzy

i kazać im złapać złoczyńców. To w mgnieniu oka oczyściłoby całą Republikę Korei.

Co jednak miał zrobić z ekstremalnymi niepokojami i strachem ogółu społeczeństwa, które bez wątpienia nastąpią wkrótce potem?

Niezależnie od wykonywanej pracy należało zachować odpowiednią równowagę.

Dlatego Jin-Woo robił wszystko, co w jego mocy, aby kontrolować swoje moce, aby zminimalizować wpływ na całe społeczeństwo. I tak, gdy prace administracyjne nad tymi drobnymi przestępcami dobiegały końca....

...Chociaż żółtodziób nadal nie był w stanie wydostać się z krainy snów.

Jin-Woo usłyszał głosy dochodzące z kąta biura i w końcu zwrócił uwagę na treść rozmowy.

– Detektywie-nim, proszę, posłuchaj mnie. Jin-Yi nie jest dziewczyną, która dobrowolnie odebrałaby sobie życie”.

„Spójrz, panienko. Rozumiem jak się czujesz. Ale wyjaśniłem ci już szczegółowo, prawda? Wszystkie dowody wskazują na...”

„Proszę, proszę, spójrz na te wiadomości tekstowe! Czy wyglądają jak coś wysłanego przez osobę planującą popełnić samobójstwo trzy godziny później?”

„Hah-ah...”

Może dlatego, że imię zmarłego brzmiało podobnie do imienia jego własnej siostry?

Od jakiegoś czasu umysł Jin-Woo błędził w kierunku rozmowy między tymi dwoma osobami, która nie wydawała się zmierzać donikąd.

Detektyw, który miał już dość tego „krzykania”, zareagował w zły sposób.

„Spójrz tutaj, panienko! Od samego początku większość samobójstw nie jest planowana z wyprzedzeniem, ale popełniana pod wpływem chwili...”

– Czy ma pan coś przeciwko, żebym przyjrzał się sprawie?

Detektyw wzdrygnął się paskudnie, gdy Jin-Woo podszedł do niego bez jakiegokolwiek obecności.

Detektywi mieli być w stanie domyślić się, czy dana osoba jest winna przestępstwa, czy nie, po prostu wpatrując się w podejrzanego w mgnieniu oka.

Tacy detektywi nie byli w stanie wykryć jego zbliżania się, więc było małym cudem, że Jin-Woo został obarczony przezwiskiem „Upiór”.

„Uhm, detektywie Seong...?”

Detektyw przybrał zakłopotany wyraz twarzy, patrząc na Jin-Woo, po czym przeniósł wzrok do przodu, tylko po to, by dostrzec wyraz twarzy przyjaciela zmarłego, który teraz zyskuje promyk nadziei.

„Ach...”

Detektyw natychmiast zdał sobie sprawę, że sprawy mogą się nieco skomplikować, więc po cichu poprosił Jin-Woo, aby wyszedł na chwilę z biura.

Po dotarciu na miejsce przekazał akta sprawy i wyciągnął papierosa.

„Detektyw Seong.... Mam nadzieję, że nie zamierzasz mnie tu wsadzić.

....”

Jin-Woo nie zwracał uwagi na prośbę swojego seniora i przeglądał akta, tylko po to, by jego wyraz twarzy stwardniał do przerażającego stopnia.

Detektyw miał właśnie zapalić papierosa, ale po wyczuciu aury wydobywającej się z Jin-Woo, cofnął się zaskoczony.

„Jest jak inna osoba, kiedy jest tak skoncentrowany”.

Starszy detektyw głęboko zaciągnął się dymem wydobywającym się z zapalonego papierosa, jakby chciał uspokoić drżące nerwy.



Ofiara została znaleziona w wannie. Zmarła z powodu masywnej utraty krwi w wyniku dużej rany ciętej na nadgarstku. Nóż, którym przecięła jej nadgarstek, został znaleziony w łazience i być może nie jest zaskoczeniem, że na broni znaleziono tylko jej odciski palców, nikogo innego.

W aktach stwierdzono również, że chociaż zmarła na zewnątrz wykazywała jasną osobowość, w rzeczywistości cierpiała na depresję.

Niewielu innych badaczy postawiłoby inną hipotezę po zapoznaniu się ze wszystkimi dostępnymi faktami w tej sprawie.

Jin-Woo zwrócił akta sprawy detektywowi przydzielonemu do sprawy.

„Nie widzę nic złego”.

„R-w prawo. Ty też tak myślisz?”

Detektyw odebrał pliki z nieco uszczęśliwioną miną.

"Jednakże."

„J-jednak....?”

Ze stwardniałą twarzą senior zapytał, myśląc: „Czy on może być...?”

– Sam to potwierdzę, na wszelki wypadek.

„Ach...”

Wyglądało na to, że Upiór wywęszył ślad.

Patrząc na plecy Jin-Woo, gdy szedł do przyjaciela zmarłego, czekającego tam z niepokojem, starszy detektyw brutalnie podrapał się w tył głowy i narzekał w głoście.

– Czy ten facet nigdy się nie męczy czy coś?

Przyjaciółka zmarłego, ze wzrokiem utkwionym obecnie w ziemię, szybko podniosła głowę po usłyszeniu głosu Jin-Woo.

„Jestem detektyw Seong Jin-Woo. Czy możemy porozmawiać przez chwilę?”

Przyjaciółka skinęła głową, a jej obecny ponury wyraz twarzy wydawał się być mieszanką nowo odkrytej nadziei i smutku.

"TAK!"

\*\*\*

W cichym, pustym i pozbawionym właściciela domu nagle pojawił się czarny cień. To był Jin-Woo.

Znalazł się w mieszkaniu, które było nieco za duże jak na samotną kobietę. Jej ciepło z czasów, gdy jeszcze żyła, można było wyczuć w kilku zakamarkach tego mieszkania.

Bieżący czas był późną nocą.

Okolica była czarna jak smoła, ale nie było potrzeby włączania światła, ponieważ dla oczu Jin-Woo było to jak biały dzień.

Wszedł do łazienki, miejsca, w którym spotkała swoje ostatnie chwile. Gęsty zapach krwi, która jeszcze nie została oczyszczona, drażnił jego nos. Jin-Woo stał przed wanną i w milczeniu przyglądał się miejscu, w którym zmarła przygotowywała się na śmierć.

Widząc całą rozlaną krew, wydawało mu się, że wyczuwa ból kobiety.

Mógł jednak tylko wyobrazić sobie, jaki był ten ból, a nie odczuwać samego bólu. Co czuła zmarła, kiedy wybrała śmierć, jaki to był ból, kiedy leżała tutaj umierając...

Ci, którzy pozostali, nigdy by ich nie poznali.

Ogólnie rzecz biorąc, tak było.

Jin-Woo przykucnął lekko i przyjrzał się rozpryskom krwi, zanim przypomniał sobie ostatnią wiadomość, którą wysłała do swojej przyjaciółki. Wypełniało ją oczekiwanie na zbliżające się spotkanie z przyjaciółką.

Tak jak powiedziała przyjaciółka, ta wiadomość nie wydawała się być wysłana przez kogoś, kto przygotowywał się do odebrania sobie życia.

Najprawdopodobniej przyjaciółka chciała wierzyć, że nie zdecyduje się umrzeć bez pożegnania z najbliższym przyjacielem.

Z pewnością ci, którzy pozostali, nigdy nie dowiedzą się, co zmarli chcieli im powiedzieć. Normalnie byłoby to prawdą. Zwykle.

Jednak Jin-Woo posiadał sposób, aby usłyszeć głos zmarłych.

„W przeszłości potrzebowałem prawdziwych szczątków, ale teraz...”

Jin-Woo wydał rozkaz, a poczerniała, zakrzepła krew zmieniła się z powrotem w szkarłatny płyn i znów zaczęła sączyć. Rozpryski krwi, które pozostały niczym więcej niż makabrycznymi wspomnieniami, zebrały się, tworząc głęboki dół wrzącej krwi.

Jakby żywy, masa krwi nadal kipiała i opadała, w miarę jak stawała się coraz większa.

Następnie Władca Cienia, Król Umarłych, wydał absolutny rozkaz, którego nie można było odmówić przy szczątkach zmarłego.

„Powstań”.

**< Rozdział 262 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 263

Historia poboczna 20

Ostatnia historia poboczna: 12 lat później (2)

Cień kobiety, która jeszcze nie straciła śladów nastoletnich lat, energicznie uniósł się z grubo zakrzepłej grudki krwi na podłodze.

Chwa-ahck!!

Kropelki krwi kapały z końców jej włosów, gdy rozejrzała się wokół, jej wyraz twarzy wyrażał czyste zmieszanie w związku z jej obecną sytuacją. W końcu jednak wydała z siebie bolesne jęki.

[Ach... Ach...!]

Rzeczywiście, byłoby to dla niej dość bolesne, ponieważ zachowała wspomnienia swoich umierających chwil. Jin-Woo wykorzystał autorytet Suwerena Cienia i na razie uspokoił cień.

„Nie bój się.

To, kim jesteś teraz, stało się egzystencją wolną od granic życia i bólu”.

Kojący, ciepły głos króla pomógł kobiecie stopniowo się opanować. Następnie Jin-Woo stworzył dla niej nowy zestaw ubrań i owinął je wokół jej postaci, odkąd pojawiła się tak, jak umarła – naga.

[Ach....]

Ostrożnie naciągnęła ciasniej ubranie na ramionach.

Kiedyś nazywała się Seo Jin-Yi. Nazwał nowo wskrzeszoną kobietę cienia tak samo, jak wtedy, gdy jeszcze żyła, i zaczął zadawać mu pytania.

„Czy... dobrowolnie odebrałaś sobie życie?”

Kobieta-cień, nie, Seo Jin-Yi, skinęła głową.

Jin-Woo położył jedno kolano niżej na ziemi, żeby mógł dopasować się do poziomu jej oczu. Przyjrzał się jej wyrazowi twarzy i cicho zapytał.

"Twój powód?"

A kiedy to zrobił, jej usta, zamrożone jak bryła lodu, ostrożnie się rozchyliły.

[I...]

\*\*\*

Ding-dong.

Dzwonek do drzwi rozbrzmiał dość późno w nocy; mężczyzna w średnim wieku położył ramkę ze zdjęciem swojej córki na swoim miejscu i odwrócił wzrok.

„Kto to mógł być o tak późnej porze?”

Przechylał głowę w jedną i drugą stronę, wstając ze swojego miejsca i podszedł do interkomu.

Monitor urządzenia pokazujący scenę przed drzwiami wejściowymi pokazywał teraz stojącego tam mężczyznę w eleganckim garniturze. Mężczyzna w średnim wieku nie zastanawiał się nad tym zbyt wiele i nacisnął przycisk „Mów”.

Brzęczyk.

Mężczyzna przed drzwiami wyciągnął swój identyfikator i pokazał go do kamery.

– „Jestem detektyw Seong Jin-Woo z Wydziału ds. Brutalnych Przestępstw Regionu Centralnego. Mam do ciebie kilka pytań dotyczących śmierci twojej córki, więc czy możemy chwilę porozmawiać, dobrze?”

Zdjęcie na identyfikatorze pasowało do twarzy na monitorze.

Mężczyzna w średnim wieku zapomniał, że jest już o wiele za późno, aby gość pojawił się w ten sposób, kiedy usłyszał słowo „detektyw” i pospiesznie otworzył drzwi.

„Czy wynik śledztwa wyszedł? Jak zginęła moja córeczka?!”

Jin-Woo w milczeniu przyglądał się twarzy ojca Seo Jin-Yi, Seo Gyu-Nam, zanim potrząsnął głową.

– Nic nie jest jeszcze pewne, proszę pana. Mam jednak kilka dodatkowych pytań, które chciałbym ci zadać w związku z twoją córką.

Ojciec zmarłego zrobił nieco rozczarowaną minę, gdy usłyszał, że nie ma jeszcze nic do zgłoszenia. Jin-Woo cicho zażądał od mężczyzny.

"Czy możesz pójść ze mną?"

Seo Gyu-Nam wydawał się mieć dylemat, ale dość szybko przybrał ponuro zdeterminowany wyraz twarzy.

"Oczywiście. Jeśli będę mógł w jakikolwiek sposób pomóc w odkryciu prawdy o śmierci mojej córki, będę w pełni współpracował".

Wyszedł na zewnątrz i zamknął drzwi, po czym odwrócił się do Jin-Woo.

– Ruszajmy, detektywie.

Jin-Woo skinął głową i odwrócił się w określonym kierunku.

"Tą drogą."

\*\*\*

Seo Gyu-Nam początkowo myślał, że pójdą na posterunek policji, ale zamiast tego wylądowali w kawiarni niedaleko jego mieszkania. Zapytał detektywa, dlaczego musieli tu przyjechać, i otrzymał tylko niejasną odpowiedź w postaci „Potrzebujemy miejsca do spokojnej rozmowy”.

I tak Jin-Woo i Seo Gyu-Nam usiedli po przeciwnej stronie stołu. Ten pierwszy zaczął zadawać pytania, podczas gdy drugi przybrał ciężki wyraz twarzy.

„Jaką uczennicą była zwykle panna Seo Jin-Yi?”

"Przepraszam?"

„Przy okazji, czy był ktoś, kto mógł czuć urazę do...”

Seo Gyu-Nam z opóźnieniem zdał sobie sprawę z implikacji kryjących się za tym pytaniem i pospiesznie potrząsnął jego dłonią.

"Nie? Nie. Nigdy. Na pewno nie była dzieckiem, które kręciłoby się wokół i robiło rzeczy, które sprawiają, że inni ją znienawidzą. Była naprawdę miłą, czysta i..."

Seo Gyu-Nam odpowiedział tam, zanim jego głowa zachwiała się i wydobyły się z niego dźwięki łkania.

Jak długo to tak leciało?

Ramię łkającego mężczyzny w końcu przestało drżeć i powoli podniósł głowę.

– Przepraszam, detektywie. Nadal nie mogę uwierzyć, że moja mała dziewczynka zostawiła mnie w taki sposób..."

– Musiałeś bardzo kochać swoją córkę.

"Oczywiście. Jestem pewien, że już to wiesz, ale Jin-Yi nie był moim biologicznym dzieckiem. Właśnie dlatego cenilem ją i kochałem tak bardzo, jak kochałbym moje prawdziwe dziecko, nie, może nawet bardziej".

Spuścił wzrok, próbując przełknąć smutek. Kontynuował.

„Gdyby tylko powiedziała mi, kiedy cierpi, kiedy robi się to dla niej za dużo..."

Chociaż Seo Gyu-Nam wykazywał intensywny stan emocjonalny, Jin-Woo był zupełnie inny w swoim nastawieniu i trzymał lodowaty błysk w oczach od początku do samego końca. Następnie wyciągnął własny smartfon z wewnętrznej kieszeni.

„Kiedy przeglądaliśmy rzeczy osobiste twojej córki, odkryliśmy pewien plik dźwiękowy”.

"....Pardon?"

– Cóż, najpierw posłuchajmy.

Jin-Woo stuknął w ikonę odtwarzania i pozwolił, by głos cienia zagrał.

- [I....]

Było to świadectwo prosto z jej ust o opowieści o przerażającym znęcaniu się, jakiego doznała z rąk swojego przybranego ojca, odkąd była małym dzieckiem.

A ponieważ zeznania trwały dalej...

Seo Gyu-Nam w końcu przestał zachowywać się jak zasmucony ojciec, który stracił córkę, a jego oczy nieustannie trzęsły się z szoku.

Dziewczyna celowo wybrała studia z dala od domu, wierząc, że w końcu uwolniła się od męki swojego przybranego ojca, ale potem, kiedy bydlak jakiś czas temu ponownie się z nią skontaktował, zaczynając od sms-a wiadomość „Chcę cię znowu zobaczyć”, zamiast tego zdecydowała się zakończyć swoje życie.

Mogła odebrać sobie życie, ale winowajcą, który doprowadził ją do tej decyzji, był ktoś inny.

Uzyskiwać.

Gdy plik dźwiękowy zakończył odtwarzanie, Seo Gyu-Nam podniósł głowę, a jego wyraz twarzy był teraz zamrożony.

„Dlaczego... dlaczego grałeś to przede mną?”

Ten mężczyzna w średnim wieku mógł słusznie twierdzić, że był szybszy niż większość innych ludzi.

Jeśli prawdziwym celem tego spotkania było aresztowanie go, ten detektyw pojawiłby się z kilkoma innymi funkcjonariuszami, założyłby mu kajdanki i załatwiłby sprawę tak po prostu.

Jednak ten gliniarz nie zabrał go na komisariat, ale do lokalnej kawiarni, mówiąc, że muszą odbyć spokojną pogawędkę.

To dlatego Seo Gyu-Nam miał przeczucie, że detektyw przed jego oczami miał nieco inny cel, aby się z nim zobaczyć. Jakby chcąc pozytywnie odpowiedzieć na to przeczucie, pozbawiony wyrazu twarzy detektyw w końcu wyszczerzył zęby w uśmiechu.

„Masz teraz do dyspozycji dwie opcje”.



Opcje były dostępne!

Seo Gyu-Nam zacisnął mocno pięści po usłyszeniu tych słów, które brzmiały jak niebiosa przedłużające linię ratunkową, właśnie wtedy, gdy zbliżała się do niego niebezpieczna sytuacja.

'TAk!!'

Tymczasem detektyw kontynuował.

"Pierwszy.... Przyznaj się do winy, idź ze mną na komisariat i przyznaj się do wszystkiego.

– A... inna opcja to?

„Zamiast przyznać się do przestępstwa, zamiast tego płacisz odpowiednią cenę”.

Seo Gyu-Nam musiał zacisnąć zęby, aby stłumić tę potężną falę radosnego śmiechu, wydobywającą się gdzieś z głębi jego klatki piersiowej.

„O mój Boże, ja”.

A mądrzy starzy „oni” powiedzieli, że nawet gdyby niebiosy się zawaliły, zawsze znajdzie się wyjście, prawda? Kto by pomyślał, że detektyw, który odkrył jego paskudne grzechy, okazał się taką osobą?

Seo Gyu-Nam wiódł całkiem wspaniałe życie jako lekarz. Więc niezależnie od tego, ile chciał ten żaloszny policjant, wiedział, że ma środki finansowe, by zaspokoić to żądanie.

Seo Gyu-Nam zrobił wszystko, co w jego mocy, by powstrzymać koniec jego ust przed zwijaniem się i zapytał z powrotem.

„Ile żądasz?”

„To już wystarczy”.

Jin-Woo zachichotał głucho i bezpiecznie schował telefon do kieszeni.

Wiedział lepiej niż ktokolwiek inny, jak wielu ludzi żałuje tego, że dokonali właśnie teraz wyboru. Ten mężczyzna w średnim wieku, który starał się ukryć śmiech, okazał się całkowicie obrzydliwy i śmieszny.

Na przykład wyraz twarzy Jin-Woo się zmienił.

„Teraz słuchaj dobrze”.

Gdy uśmiech zniknął z jego twarzy, zamiast tego emanowała z niego złowieszcza i ponura aura.

„W rzeczywistości to miejsce, w którym się znajdujesz, nie jest światem, w którym żyłeś. Nie, to inny świat, który po prostu wyszydziłem, aby przypominał zewnętrzną scenerię”.

Kraina umarłych, do której żadna żywa dusza nie mogła wejść bez wyraźnego pozwolenia swego pana – terytorium wiecznego spoczynku. Jin-Woo spokojnie dodał, że tak nazywało się więzienie, które miało zapieczętować Seo Gyu-Nama.

Oczywiście mężczyzna w średnim wieku był zdenerwowany nagłą zmianą postawy Jin-Woo, a także tym dziwnym, trudnym do zrozumienia wyjaśnieniem.

– P-przepraszam, detektywie-nim. ja nie rozumiem...”

„Przemyśl to dokładnie”.

Seo Gyu-Nam poczuł, jak jego oddech staje się coraz cięższy od morderczego spojrzenia Jin-Woo.

– Czy pamiętasz, jak się tu dostałeś?

Teraz, kiedy o tym pomyślał....

Gdy chłód przebiegł mu po plecach, Seo Gyu-Nam w końcu zdał sobie sprawę z dziwaczności swojej sytuacji.

„A-ale jak...?”

Jak to możliwe, że w tej jasno oświetlonej kawiarni nie było wokół nikogo poza nim i tym tajemniczym detektywem?

Nawet jeśli zapomnimy o innych bywalcach, nie, może nawet o faktycznym właścicielu lokalu, to czy nie powinien tam być chociaż jeden kelner albo ekspedientka??

Jednak czy to było wewnątrz budynku, czy na zewnątrz szklanej ściany, nie było ani jednego śladu innych ludzi.

„Ach...”

Gdy w końcu zrozumiał, że stało się z nim coś niewytłumaczalnego, wszystko zniknęło, tak po prostu, pozostawiając tylko ciemność.

Jedynymi przedmiotami, które pozostały w tej atramentowoczarnej ciemności, był stół i dwa krzesła. I oczywiście on i detektyw siedzący na tych krzesłach.

„U-ułaaaaahhk?!”

Seo Gyu-Nam zerwał się z krzesła i pospiesznie cofnął, gdy jego cera natychmiast pobladła.

„K-kim ty do cholery jesteś?! Czy to sen? To koszmar, prawda?”

Mężczyzna w średnim wieku wskazał na Jin-Woo w zdezorientowanej mieszance gniewu i desperacji. Niestety dla niego, jego wycofujące się kroki nie mogły zajść za daleko.

Walić.

Ponieważ wpadł na coś tak twardego jak ściana, dlatego. Ogarnął go niewytłumaczalny chłód, a jego głowa powoli przesunęła się w stronę pleców.

Wtedy „ściana” zaczęła się poruszać.

Nie, to nie była prawdziwa ściana, tylko gigantyczna „mrówka” stojąca sztywno jak jedna i teraz się poruszała.

Ta mrówka przysunęła głowę bliżej twarzy Seo Gyu-Nama i cicho przyłożyła rozłożony palec wskazujący do jej „warg”.

[Ćśś....]

W tym momencie...

„Euf! Eu-euf...!!!”

Dziesiątki mrówczych ramion wyciągnęły się z ciemności i chwyciły go, zanim wciągnęły go głębiej w nieznanne.

Teraz będzie poddawany przerażającym torturom, aż w końcu będzie błagał o śmierć, ale szkoda, nie byłby w stanie umrzeć tak łatwo.

Rzecz w tym, że Cień, któremu teraz powierzono zadanie ukarania, był jednym z największych żołnierzy w szeregach, a jednocześnie największym „Uzdrowicielem”, jaki kiedykolwiek istniał.

[Kiehk!]

Beru skłonił się w talii, by wykonać inteligentne powitanie w kierunku swojego suzerena, po czym z powrotem rozpląnął się w ciemności.

„.....”

Jin-Woo bez słowa spojrział w kierunku, w którym zniknął Seo Gyu-Nam i powoli wstał ze swojego krzesła. Tym razem nie od przodu, ale od tyłu, z ciemności wyszła inna postać, która obserwowała przebieg wydarzeń, ukrywając się.

To był Jin Yi.

Jin-Woo doskonale zdawał sobie sprawę, że bez względu na to, jak bardzo winny cierpiał, ból ofiary nigdy nie zniknie całkowicie. Jeśli jednak coś takiego mogło choć odrobinę pocieszyć serce zmarłego....

Podszedł do niej i położył czubek palca na jej czole, aby wymazać wszystkie wspomnienia o jej przybranym ojcu.

[Dziękuję Ci. Wielkie dzięki, Władco-nimie.]

Cień wielokrotnie skłonił głowę przed Jin-Woo.

Teraz, kiedy odrodziła się jako Cień, instynktownie zrozumiała, jakim był wyjątkowym bytem, ale cóż, Jin-Woo nigdy nie planował przekształcenia jej w swojego Żołnierza Cienia, na początek.

Nadszedł więc czas, by przywrócić ją do pustki.

Tuż przed ich pożegnaniem, Jin-Woo zapytał ją łagodnym głosem.

– Czy jest coś jeszcze, co chciałbyś powiedzieć?

Cień lekko potrząsnęła głową, zanim powiedziała: „Ach!”

[Przez przypadek.... Jeśli to nie problem, czy mogę prosić o małą przysługę?]

\*\*\*

Następny dzień.

Przyjaciel Jin-Yi przyszedł na posterunek wczesnym rankiem, aby dowiedzieć się o nowych wydarzeniach w sprawie. Jin-Woo znalazł ją pierwszy i zabrał na korytarz przed biurem.

„Wszystko wskazuje na to, że szanse na potraktowanie sprawy jako morderstwa są w tym momencie niezwykle niskie. Samo dochodzenie również wkrótce się zakończy.

Przyjaciel spojrział na Jin-Woo z niedowierzaniem, po czym odezwał się głosem osoby ściskającej słomkę.

„T-naprawdę.... Nie ma ani jednego procenta innych możliwości?

Zamiast słownej odpowiedzi, Jin-Woo cicho skinął głową w górę i w dół. Głowa przyjaciela opadła obok na ziemię.

Wydawało się, że ma milion rzeczy do powiedzenia w swoim umyśle, ale nie mogła powiedzieć żadnej z nich na głos – jej wyraz twarzy był smutny, ale niechętny, mówiła z wahaniem.

„To znaczy, Jin-Yi, ona...”

Jin-Woo przyglądał się jej przez chwilę lub dwie, po czym wręczył jej małe pudełko upominkowe w uroczym opakowaniu.

"To jest?"

„Nazwisko zapisane na karcie podarunkowej należy do ciebie, prawda?”

".....To jest."

Był to nic innego jak prezent, który zmarły starannie wybrał i przygotował na urodziny przyjaciela. Prezent, który nigdy nie trafiłby w ręce zamierzonego właściciela, w końcu trafił do prawowitego domu.

„Jin-Yi to przygotował...?”

"To jest poprawne. Pomyślałam, że panna Jin-Yi chciałaby, żeby ten prezent znalazł swojego zamierzonego właściciela.

„Ach.... Dziękuję Ci...."

Przyjaciółka z całego serca podziękowała Jin-Woo, a jej oczy łzawiły w niekontrolowany sposób.

Gdyby tylko podstępna wiadomość tekstowa od adopcyjnego ojca nie dotarła na telefon ofiary na godzinę przed tym, jak podcięła sobie nadgarstek, czy ci dwaj przyjaciele nie mogliby cieszyć się przyjęciem urodzinowym zgodnie z planem?

Jin-Woo poczuł komplikacje w sercu, gdy kilka myśli przecięło się w jego umyśle, a jego wzrok odpłynął w dal, tylko po to, by poczuć znajomą wibrację dochodzącą z jego kieszeni.

"Wybacz mi na moment."

Poprosił o zrozumienie szlochającego przyjaciela ofiary, odwrócił się i odebrał telefon.

– „Hyung-niim!!”

Z głośnika telefonu dobiegł głos, który poczuł ulgę.

– „To ja, Yu Jin-Ho!”

**< Rozdział 263 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 264

Historia poboczna 21

Ostatnia historia poboczna: Dwanaście lat później (Fin)

Później tego wieczoru.

Jin-Woo udał się do lokalnej jadłodajni, którą odwiedzał z Yu Jin-Ho, gdy byli dużo młodszy. Właściwie nadal tak było.

– „Hyung-nim! Muszę z tobą omówić coś ważnego.

Wyczuł oznaki determinacji, różniące się od zwykłej jaźni dzieciaka, emanujące z głosu Yu Jin-Ho przez telefon. Kiedy Jin-Woo wszedł do jadalni, Yu Jin-Ho siedzący niespokojnie przy stole, dobrze widoczny z wejścia, szybko uniósł wysoko rękę.

„Hyung-nim!!”

Po ukończeniu uniwersytetu, Yu Jin-Ho kontynuował szkolenie w sztuce prowadzenia imperium biznesowego pod przewodnictwem Przewodniczącego Yu Myung-Hwana, co przekształciło jego ciało i ducha w prawdziwego człowieka.

Jednak nadal wydawał się Jin-Woo młodszym bratem, nawet teraz.

"Hej koleś."

Przywitał się z chichotem i usiadł po drugiej stronie Yu Jin-Ho. Następnie przez krótką chwilę skanował kieliszek soju w dłoni Yu Jin-Ho, a także w połowie pustą butelkę soju.

„Ten facet wie, że nie radzi sobie z alkoholem, więc dlaczego...”

Nie było wiadomo, do czego tak się nakręcał, ale bez wątplenia Yu Jin-Ho potrzebował ogromnego zastrzyku odwagi, by to zrobić.

– zapytał Jin-Woo.

"Co się z Tobą dzieje? Nawet mi jeszcze nic nie powiedziałaś."

Yu Jin-Ho bardzo się wahał z odpowiedzią, po czym wyciągnął małe pudełko z wewnętrznej kieszeni i otworzył je. Przechowywany był tam dość drogo wyglądający pierścionek.

„Hyung-niim!!”

"Co teraz?"

„Tym razem na pewno oświadczę się pannie Jin-Ah!”

Aaaa.

– O to w tym wszystkim chodziło.

Jin-Woo domyślał się, że dzieciak został zbesztany przez swoją młodszą siostrę lub coś w tym stylu i chciał poskarżyć się komuś godnemu zaufania, ale teraz, gdy znał wynik, uśmiech automatycznie pojawił się na jego twarzy.

Jednak Yu Jin-Ho całkowicie błędnie zinterpretował ten uśmiech, aw jego oczach zabłysła dzika determinacja.

„Hyung-nim! Tym razem mówię naprawdę poważnie! Przyznam się jej dziś wieczorem! A-ale chodzi o to... Myślisz, że spodoba jej się ten pierścionek?”

Kiedy Jin-Woo pomyślał o tym, jak Jin-Ah zawsze narzekała w domu, zastanawiając się na głos, kiedy ten kretyn, którym był jej chłopak, przyjdzie, by wyznać jej swoje uczucia, mógł sobie wyobrazić, jak już podskakuje ze szczęścia, ale cóż... .

Jin-Woo celowo pozostawił niejasne słowa, aby narastanie emocji po spowiedzi mogło być jeszcze smaczniejsze dla pary.

„Zastanawiam się... Nie jestem zbyt dobry w tego typu rzeczach, więc...”

„Keuh-heuk”.

Jakby czuł się udręczony, Yu Jin-Ho opuścił głowę w agonii, po czym ponownie ją podniósł.



„N-nadal jest dobrze, hyung-nim. Właściwie to i tak nie wiem, co chciałaby dostać, więc przygotowałem dużo prezentów z wyprzedzeniem”.

A potem zaczął niespodziewanie wyciągać dużą papierową kopertę. To, co zawierało, było planem budynku.

„Właściwie, na terenie naszej firmy ma powstać nowy budynek, więc jak tylko panna Jin-Ah skończy studia medyczne, możemy zbudować szpital...”

"Wstrzymać."

Jin-Woo poczuł się tak, jakby widział ten plan wiele razy skądś i szybko odciął słowa Yu Jin-Ho.

„Przypadkiem ten budynek.... Szacowana cena to około 30 miliardów wonów, prawda? (TL: około 25 milionów USD)

Yu Jin-Ho był zaskoczony, a jego oczy otworzyły się szerzej.

"Co.... Hyung-nim, skąd możesz to wiedzieć...?"

Cóż, było oczywiste, jak – ponieważ było to dokładnie to samo.

...To samo co plan budynku oferowany jako rekompensata za uczynienie Yu Jin-Ho nowym Mistrzem Gildii w wymazanej osi czasu.

Jin-Woo ciężko pracował, by powstrzymać śmiech. Yu Jin-Ho zauważył ten wyraz twarzy i jego cera znacznie się zaczerwieniła, gdy próbował wymyślić odpowiednią wymówkę.

„Hyung-nim, w tej chwili to najlepsze, co mogę zrobić dla panny Jin-Ah, ponieważ wciąż uczę się tego fachu od mojego ojca, ale...”

"Nie, to nie to."

Aby nieporozumienie Yu Jin-Ho nie pogłębiało się, Jin-Woo wytarł uśmiech z twarzy i przemówił znacznie poważniejszym tonem.

– Posłuchaj mnie, Jin-Ho.

– Tak, hyung-nimie.

– Nie musisz dawać jej mnóstwa prezentów, żeby udowodnić, że jesteś tak twardy. Ponieważ... jesteś dobrym człowiekiem. Wszystko, co musisz zrobić, to być sobą. Tylko ty."

„.....”

Opinia Jin-Woo sprawiła, że Yu Jin-Ho całkowicie zaniemówił, ale zaczął bardzo łzawić.

„Hyung-nim...”

To właśnie w tym momencie Jin-Woo z opóźnieniem przypomniał sobie, jak ten dzieciak zachowywał się po pijanemu i poczuł, jak ogarnia go złowieszcze przeczucie.

I jak w zegarku, Yu Jin-Ho przemówił zapłakany głosem.

„Czy mogę cię przytulić tylko ten jeden raz, hyung-nim?”

"Nie."

„Hyung-niim!!”

Yu Jin-Ho w końcu nie zdołał powstrzymać swoich emocji i rzucił się na Jin-Woo, by go objąć, ale ten wyciągnął rękę i dość zręcznie powstrzymał tego pierwszego przed zbytnim zbliżeniem się.

Yu Jin-Ho walczył przez długi czas, zanim w końcu odzyskał kontrolę nad emocjami i usiadł z powrotem na swoim miejscu.

„Szloch, szloch, szloch...”

Nadal jednak szlochał, a Jin-Woo mógł się tylko uśmiechnąć na ten widok. Jasne, ten dzieciak miał w sobie coś z kretynów, ale Jin-Woo bardzo dobrze znał prawdę z tego, co dzieciak pokazał mu w chwilach wielkiego zagrożenia życia lub śmierci.

Kiedy weszli do lochów rangi C wraz z grupą oszustów i zostali zmuszeni do podjęcia decyzji, lub gdy był torturowany w celu uzyskania informacji przez Łowcy rangi S, zaślepionego myślami o zemście, Yu Jin-Ho zawsze wybierał lojalność nad jego bezpieczeństwem.

Był dobrym dzieckiem, naprawdę. Takie było szczere wrażenie Jin-Woo na temat Yu Jin-Ho po obserwowaniu go z bliskiej odległości po tak długim czasie.

Jin-Woo nalał soju do swojego pustego kieliszka.

„Dlaczego nie modlimy się za twój sukces tym toastem?”

„Ech?”

Yu Jin-Ho podniósł głowę i zobaczył Jin-Woo przesuwającego swój kieliszek.

„Jeśli twoja propozycja się powiedzie, wtedy naprawdę zostaniemy rodziną, wiesz. A może wzniesiemy toast, modląc się za twój sukces?”

„Prawdziwa rodzina z hyung-nimem...”

Wyraz twarzy Yu Jin-Ho ponownie został opanowany przez wielki przyływ emocji i uniósł swoją filiżankę, tylko po to, by jego wzrok zatrzymał się na lewej ręce Jin-Woo.

Oczywiście doskonale wiedział, co kryje się za tą czarną rękawiczką.

"Przepraszam.... Hyung-nim?"

"Tak?"

– Jeśli nie przesadzam, czy mogę cię o coś zapytać?

"Pewnie, dawaj."

Yu Jin-Ho zerknął ukradkiem na lewą rękę Jin-Woo, po czym ponownie zebrał się na odwagę.

„Blizny na tej ręce.... Co właściwie ci się stało, że masz tak poważne blizny?”

Te blizny były tak przerażające, że zwykle spojrzenie mogło sprawić, że ludzie natychmiast przypomną sobie rozdzierający serce ból. To musiał być dość poważny wypadek, skoro tak wyraźna blizna po oparzeniu została w ten sposób.

Chociaż do tej pory Yu Jin-Ho trudno było zadać to pytanie, pożyczył moc alkoholu, aby zadać to dość trudne pytanie.

– Och, masz na myśli to?

Jin-Woo przez chwilę patrzył na swoją lewą rękę, zanim na jego ustach pojawił się uśmiezek.

„Zdobyłem go, ratując świat”.

Do tego czasu wzrok Jin-Woo wrócił z powrotem do Yu Jin-Ho. Jego odpowiedź została wygłoszona tak, jakby nie było się czym martwić, więc ten ostatni również lekko się zaśmiał.

„Hyung-nim, ty i twoje poczucie humoru...”

Jin-Woo również się zaśmiał.

Yu Jin-Ho z opóźnieniem zdał sobie sprawę, że kieliszek utknął na chwilę w dłoni jego hyung-nima i szybko uniósł swoją wyżej.

„Za pomyślną propozycję!”

Jin-Woo zbliżył swój kubek i również pomodlił się o pomyślność dla dzieciaka.

– Tak, za twoją udaną propozycję.

Brzęk.

Stuknęli się kieliszkami i opróżnili je za jednym zamachem.

Twarz Yu Jin-Ho skrzywiła się na widok gorzkiego smaku soju, ale w przeciwieństwie do niego, Jin-Woo mógł jedynie wykrzywić krzywy uśmiech, odkładając pustą szklankę.

„Chciałbym się chociaż trochę upić w taki dzień jak dzisiaj...”

To było wtedy.

– Ach, prawie zapomniałem.

Yu Jin-Ho musiał przypomnieć sobie życie rodzinne Jin-Woo po usłyszeniu słowa „rodzina”, skoro nagle zaczął dokładnie o tym dyskutować.

„Czy szwagierka ma się dobrze?”

– Tak, ma się dobrze.

– Ale co z Soo-Hoh? Naprawdę powinienem wkrótce wpaść, żeby zobaczyć, jak sobie radzi chłopiec. Zaczął już chodzić?

Jin-Woo zaśmiał się i potrząsnął głową.

"Nie, jeszcze nie. Ma dopiero sześć miesięcy, więc na razie może tylko raczkować”.

"To jest dziwne. Myślałem, że dzieciak, który ma te same geny, co ty i twoja żona, zacznie biegać w kółko zaraz po urodzeniu, wiesz?

"Co do cholery. Czy tak myślisz o mnie i o niej?

„Ahaha”.

Yu Jin-Ho podrapał się w tył głowy w żartobliwy sposób, a Jin-Woo również się zaśmiał.

Ale wtedy Yu Jin-Ho powiedział „Ups!” i pospiesznie mówił zmartwionym głosem, gdy usłyszał, że opieka poporodowa jest dość uciążliwa dla rodziców noworodka.

– Cóż, w takim razie nie powinieneś jak najszybciej wrócić do domu?

„Mm... Może powinienem?”

Z odpowiednim wyczuciem czasu, Jin-Woo zaczął również tęsknić za Hae-In i jego synem Soo-Hoh czekającym na niego w domu po tym, jak wcześniej wspomniano słowo „rodzina”.

\*\*\*

Pewna rezydencja położona na obrzeżach miasta.

Po powrocie do domu cały i zdrowy, Jin-Woo zaparkował swój samochód w pobliżu.

Pisk.

Chociaż dom był niewyobrażalnie ogromny jak na detektywa, na który mógł sobie pozwolić ze swojej rządowej pensji, nikt niczego nie

podejrzewał, ponieważ osoba dzieląca z nim rezydencję była idolem świata sportu, o którym słyszał prawie każdy Koreańczyk z południa. w przeszłości.

Jednak tylko on i Hae-In znali sekret tego domu, który nie został zbudowany ludzkimi rękami.

Kiedy Jin-Woo wszedł do domu, pierwszą rzeczą, jaka go powitała, był widok jego dwóch marszałków w środku wojny nerwów.

Bellion i Igrit wpatrywali się w siebie, nie cofając się ani o cal, najwyraźniej nie gotowi do poddania się. Wkrótce Hae-In wyszedł do salonu, niosąc ich syna, Soo-Hoh.

"Drogi...."

Z uśmiechem Jin-Woo przejął Soo-Hoh od Hae-In i delikatnie go podniósł. kiedy to zrobił...

„Ppa-!!”

Soo-Hoh wybuchnął hałaśliwym śmiechem i wyciągnął ku niemu swoje małe rączki. Chłopiec chciał być przytulony przez swojego ojca, więc Jin-Woo pomógł mu w tym, obejmując dziecko przy jego klatce piersiowej, a następnie wskazał podbródkiem swoich dwóch Marshalów.

– Co jest z tą dwójką?

„Cóż, rzecz w tym, że...”

Hae-In walczyła, by nie wybuchnąć własnym śmiechem, wahając się z odpowiedzią, ale Jin-Woo nie potrzebował dużo czasu, by zorientować się, o co chodzi w tej sytuacji.

Bellion odpowiedział ostrym spojrzeniem Igrit.

[Co masz na myśli, mówiąc, że nie wolno nam uczyć naszego Pana Soo-Hoh sposobów posługiwania się mieczem? Naprawdę myślisz, że twoja sugestia ma jakikolwiek sens, Igrit?!]

Jednak duch walki Igrit nie stracił ani cala, inny.

[Wysoki sukces w nauce jest barometrem czyichś możliwości na tym świecie, Bellion.]

Nikt nie wiedział, kiedy i kto zamówił je online, ale cóż, Igrit trzymał materiały do nauki w domu dla małych dzieci, gdy argumentował swoją sprawę.

Jin-Woo obserwował zacieklą wojnę nerwów między tymi dwoma dumnymi Żołnierzami i całkowicie zaniemówił. Przez chwilę patrzył na nich z oszołomioną miną, zanim zrobił krok bliżej, by się do nich odezwać.

„Wy ludzie...”

Marszałkowie w końcu zorientowali się, że ich senior znajduje się tuż przed ich nosami, pospiesznie odwrócili się do niego twarzą i uklękli na podłodze.

[Mój panie!]

[Mój panie!]

Jin-Woo warknął głośno na dwóch marszałków, którzy mieli zbyt dużą obsesję na punkcie opieki poporodowej i przemówił do nich.

„W porządku, czy chcesz uczyć mojego syna szermierki czy matematyki, ale martwmy się tym dopiero wtedy, gdy chłopiec nauczy się chodzić pierwszy, dobrze?”

Bellion i Igrit patrzyli na siebie przez chwilę, po czym pochylili głowy przed Jin-Woo.

[To rozsądne podejście, mój panie.]

[Masz rację, mój panie.]

"W porządku."

Jin-Woo uśmiechnął się promiennie, trzymając syna w ramionach, i tak po prostu Soo-Hoh również uśmiechnął się promiennie w odpowiedzi.

„Kkyah”.

Nikt nie wątpiłby, że byli ojcem i synem; Hae-In obserwowała uśmiechy tej dwójki, które wydawały się wierną kopią siebie nawzajem, i sama cicho się zaśmiała.

\*\*\*

Mniej więcej w czasie, gdy Lee Seh-Hwan, który dołączył do Jednostki jako czyjś potencjalny następca, przyzwyczał się mniej więcej do życia jako detektyw, Jin-Woo został wezwany przez dowódcę stacji na prywatną pogawędkę.

Starszy detektyw wychodzący przed nim z biura dowódcy miał raczej podejrzliwy błysk w oczach, więc było mało prawdopodobne, aby ta rozmowa dotyczyła przyjemnego tematu, pomyślał Jin-Woo. Wszedł do gabinetu dowódcy po wyjściu starszego detektywa i podszedł do biurka przełożonego.

– Wzywałeś mnie, panie?

Dowódca wyglądał w tym czasie przez okno swojego biura; nie odwrócił się i zwrócił się do Jin-Woo cichym głosem.

– Słyszałem, że nadal ingerujesz w śledztwa innych detektywów...

Zgodnie z oczekiwaniami – starszy z wcześniejszych miał ten wyraz twarzy „a nie mówiłem”, kiedy wychodził, prawda? Jin-Woo w duchu przełknął udawany kaszel.

Dowódca odwrócił się w stronę Jin-Woo i uśmiechnął się odświeżająco.

„Proszę, błagam, nie przesadzaj i nie wzbudzaj w innych detektywach urazy, Seong Hunter-nim”.

Twarz dowódcy była mu całkiem znajoma. Należał do nikogo innego jak Woo Jin-Cheola, najmłodszego dowódcy stacji w historii Korei.

Oczywiście ten wyczyn opierał się na ukrytym fakcie, że Jin-Woo odegrał kluczową rolę w rozwiązaniu wielu spraw Woo Jin-Cheola.

Jin-Woo uśmiechnął się i poprawił słowa swojego obecnego szefa.

– Nie jestem już Łowcą, Komandorze.



„Mimo to o wiele wygodniej jest mi mówić o tobie jako o nim-Łowcy”.  
Mówiąc te rzeczy, Woo Jin-Cheol zeskanował dokumenty leżące na biurku.

„Czy wiesz, że opiekun prawny samobójcy, jej ojciec, nagle zaginął kilka dni temu?”

"Naprawdę?"

„Raczej przypadkowo wszystkie kamery CCTV wokół rezydencji zaginionego mężczyzny przestały działać w tym samym czasie”.

"O mój Boże. Jak coś takiego może się w ogóle wydarzyć?"

Udawana niewinność Jin-Woo wywołała bezradny chichot Woo Jin-Cheola. Następnie wyrzucił dokumenty do pobliskiego kosza na śmieci.

„Cokolwiek postanowisz zrobić, nadal będę w ciebie wierzył, Seong Hunter-nim”.

Jin-Woo usłyszał deklarację Woo Jin-Cheola o bezgranicznej wierze w niego i w goście podziękowania lekko skłonił głowę.

Następnie....

„Właściwie, nie prosiłem cię, żebyś przyszedł i zatrzymał się z tego powodu...”

Woo Jin-Cheol przesunął do przodu kartkę z notatkami, która do tej pory była ukryta w rogu biurka. Wypisano na niej nazwę szpitala oraz numer sali, w której przebywa pacjent.

„...Pomyślałem, że chciałbyś wiedzieć.”

"Co to jest?"

Jin-Woo zapytał ponownie, a Woo Jin-Cheol odpowiedział, jakby na to czekał.

„Prezydent Stowarzyszenia, nie, przewodniczący Goh Gun-Hui jest najwyraźniej w stanie krytycznym”.

\*\*\*

Byłaby to druga wizyta Jin-Woo w szpitalnej sali Goh Gun-Hui.

Około dziesięć lat temu uratował życie starszego mężczyzny, używając „Boskiej Wody Życia”, której użył również do uratowania życia swojej matki w wymazanej osi czasu.

A teraz ponownie stanął twarzą w twarz z wychudzonym Goh Gun-Hui, gdy ten ostatni znalazł się na progu śmierci. Ponieważ była to jego druga wizyta, umierający nie był zaskoczony nieoczekiwanym pojawieniem się Jin-Woo.

Nie, po prostu skinął głową w kierunku nieznanego młodzieńca z naciągniętym kapturem. Następnie postukał w maskę tlenową blokującą usta.

Jin-Woo wyciągnął rękę i ostrożnie wyjął aparat, pozwalając Goh Gun-Hui mówić, mimo że sapał ciężko i mozolnie pomiędzy każdym słowem.

„Młody... człowieku, znowu wróciłeś.... Właściwie ja.... Szukałem cię... cały ten czas.

Jin-Woo patrzył na ten widok smutnymi oczami, zanim podniósł głos.

„Jeśli Przewodniczący chce, aby ta choroba została wyleczona, to...”

Jeszcze zanim skończył mówić, że może wyleczyć chorobę jeszcze raz, Goh Gun-Hui najpierw potrząsnął głową.

„Ja... żyję już od dawna. Zrobiłem to, co musiałem zrobić przez te dziesięć lat, które mi dałeś. To mi wystarczy.

Wracając do wymazanej osi czasu, Goh Gun-Hui sprzedał swoją firmę i został pierwszym prezesem Koreańskiego Stowarzyszenia Łowców. Ale w tym czasie działał jako wzór do naśladowania dla wszystkich innych liderów korporacyjnych, przejmując inicjatywę w różnych działaniach charytatywnych. I nie chciał już dłużej przedłużać swojego życia.

Jednak to, czego naprawdę chciał, nie było tym, czego wszyscy by się spodziewali.

"Właściwie.... Mam do ciebie prośbę.

Jin-Woo skinął głową. I wtedy spotkał błagalne oczy Goh Gun-Hui.

– Powiedziałeś mi, że istnieje świat, w którym walczymy ramię w ramię, prawda?

Jin-Woo ponownie skinął głową, nic nie mówiąc.

„Czy możesz mi powiedzieć coś więcej o tym świecie? Chciałbym wiedzieć więcej. Jak ja wyglądałem, jak ty wtedy wyglądałeś...”

– To mogą nie być wspomnienia, które chciałbyś przywołać, sir.

"Będzie dobrze. Chcę tylko odzyskać utracone wspomnienia, to wszystko.

Jin-Woo potwierdził szczerą desperację na twarzy przewodniczącego Goh Gun-Hui i delikatnie uściśnął dłoń umierającego.

Kiedy to zrobił....

....Wspomnienia z czasów, które teraz zostały wymazane, wdarły się do umysłu Goh Gun-Hui jak fala przyływu.

„Ach, ach...”

Z oczu starszego mężczyzny zaczęły płynąć łzy.

W międzyczasie Jin-Woo powoli zdjął kaptur i odsłonił twarz prezesowi Stowarzyszenia Goh Gun-Hui. Mocno chwycił rękę młodszego mężczyzny i potwierdził twarz, która teraz oglądała się za siebie, gdy jeszcze gęstsze łzy płynęły z jego oczu.

„Hunter-nim, masz.... Ponownie....”

Jin-Woo delikatnie trzymał dłoń prezesa Stowarzyszenia, podczas gdy jego oddech stał się cięższy i zauważalnie bardziej pracowity.

Wzrok Goh Gun-Hui przeniósł się z powrotem na sufit.

„Ja... ja naprawdę... Wraz z młodymi bohaterami takimi jak ty...”

Jego głos zawierał teraz ślady zadowolenia.

Goh Gun-Hui został pokonany przez prawdziwe szczęście tryskające z najgłębszej części jego serca, a gdy jego łzy nadal płynęły, cicho wydał ostatnie tchnienie.

Jin-Woo również stał tam ze łzami w oczach, po czym sięgnął w dół, by delikatnie zamknąć oczy starszego mężczyzny. Wkrótce potem maszyny podtrzymujące życie poinformowały wszystkich zaangażowanych w sprawę o śmierci pacjenta.

Beeeeep-!!

Zanim do pokoju wpadli zszokowani lekarze, podejrzany, nieproszony gość zniknął już bez śladu.

\*

Kiedy Jin-Woo bez słowa szedł ulicami, tu i tam zainstalowane elektroniczne tablice reklamowe nadal wyświetlały najświeższe wiadomości o śmierci przewodniczącego Goh Gun-Hui.

Emocje smutku można było dostrzec na twarzach wielu osób oglądających najświeższe wiadomości.

Wtedy, a może nawet teraz....

Przewodniczący Goh Gun-Hui był kochany przez wielu, a jeszcze więcej złożyło wyrazy szacunku po jego śmierci.

'Trzymaj się.... Byłeś też bohaterem, który poświęcił tak wiele z siebie dla dobra innych.

Jin-Woo odszedł od zaludnionych ulic i skierował się w stronę alei o małym lub zerowym ruchu pieszym.

Za każdym razem, gdy wiał wiatr, liście, które straciły kolory pod wpływem nadchodzącej jesieni, spadały masowo z drzew rosnących wzdłuż ulic.

Wkrótce miała nadejść zima.

– A potem znowu nadejdzie wiosna.

Jin-Woo wpadł w głęboki ciąg myśli, patrząc na rozrzucone liście, zanim z opóźnieniem zdał sobie sprawę, że dzwoni jego telefon w kieszeni.

Telefon był od Hae-In.

"Drogi?"

Gdy tylko odebrał telefon, przywitał go jej niezwykle nagłący głos.

– „D-kochanie!! Soo-Hoh, on... Nasz syn jest...!!”

Czy coś mogło się stać w ich domu, mimo że pilnowało go dwóch Marszałków?? Własny głos Jin-Woo podniósł się wyżej w sytuacji, która wydawała się niewiarygodna.

„Co jest nie tak z Soo-Hoh?!”

Kiedy to zrobił, Hae-In krzyknęła, jakby ona też nie mogła uwierzyć, że to się dzieje.

– „On leci!!!”

„Ech?”

– „Nasz synek lata teraz po domu!”

Właśnie w tym momencie Jin-Woo przypomniał sobie, co Yu Jin-Ho powiedział kilka dni temu.

- To jest dziwne. Myślałem, że dzieciak, który ma takie same geny jak ty i twoja żona, zacznie biegać w kółko zaraz po urodzeniu, wiesz?

Po przypomnieniu sobie tych słów kompletnie odebrało mu mowę i stanął jak wryty w miejscu.

– „C-co powinienem zrobić?”

Z jakiegoś powodu śmiech próbował wyrwać się z jego ust po usłyszeniu spanikowanego głosu żony przez telefon. Na razie zdecydował, że uspokojenie żony będzie jego priorytetem.

"Będzie dobrze. Nie przejmuj się tym zbytnio.

- "Co masz na myśli?!"

„Wkrótce nauczę Soo-Hoh latać krok po kroku.”

– „Kochanie, ty.... umiesz latać?!”

„... Ups.”

Czy nie mówiłem jej tego wcześniej?

Kiedy spotykał się z Hae-In w wymazanej teraz linii czasu, nie był aż tak biegły w lataniu, więc zamiast tego używali jego Niebiańskiego Smoka „Kaisel” do podróżowania.

Jin-Woo w końcu nie mógł się powstrzymać i wybuchnął śmiechem.

Jesienne liście zatrzęsły się na wietrze i ponownie spadły na Ziemię.

Po jesieni przychodziła zima, a potem świat witała wiosna. Wszystko miało swój początek i koniec, a po końcu miał nastąpić nowy początek.

Jednakże...

- "O nie! Soo-Hoh, nie wolno!!”

Trzask, trzask!!

....Wydawało się, że zima w jego domu była jeszcze daleko.

[Tylko ja awansuję, zakończenie historii pobocznych]

**< Rozdział 264 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 265

Tylko ja awansuję Wspomnienia / Historie po

Część 1: Wspomnienia Beru

Wewnątrz pewnego jajka....

Zanim Beru był gotowy do wyklucia się, usłyszał głos Królowej przez grubą skorupę swojego jajka.

[Dla dobra królestwa.]

„Dla dobra... królestwa”.

[Spraw, aby wszyscy wrogowie blokujący nam drogę zadrżeli z przerażenia.]

„Spraw, by wszyscy wrogowie blokujący nam drogę zadrżeli z przerażenia...”

Musiał stać się silny.

Po prostu musiał być silny.

To był pierwszy obowiązek nałożony na Beru, wciąż śpiącego w stanie embrionalnym. A potem obsesja Królowej Mrówek pragnąca zbudować dobrze prosperujące królestwo zaowocowała narodzinami przerażającego potwora.

[Kkkieeeeeeeeeee!!]

Młoda mrówka-żołnierz roztrzaskała skorupkę jajka, wyłoniła się z ograniczeń i wrzasnęła głośno. Złowrogi i przerażający morderczy zamiar sączący się z jego dwojga oczu nie pozwalał na jakiegokolwiek porównanie z innymi istniejącymi mrówczymi potworami.

Królowa wzdrygnęła się. Poczł potężny przyływ emocji ze strony tego stworzenia zrodzonego z jego wysiłków.

„Jeśli to jest to dziecko, to z pewnością ci ludzie dzierżący dziwne moce będą...”

Oczy królowej zabłysły w oczekiwaniu, ale zanim jeszcze wydała nowy rozkaz największemu mrówczemu żołnierzowi, który triumfalnie wyłonił się z jaja, Beru poczuł głód, więc zrobił to, co chciał.

Chwycić.

Nadgarstek jednej z mrówek robotnic pomagających w procesie wykluwania został złapany przez Beru.

„.....?”

Jeszcze zanim mrówka robotnica mogła zrozumieć, co się dzieje, Beru po prostu zaczął połykać i żuć nieszczęsnego potwora z jego głowy.

Chrup, chrup....

[....!!]

Królowa była bardzo zaskoczona nieoczekiwanym zachowaniem Beru, ale została stłumiona przez potężną aurę przysłego króla mrówek i nawet nie odważyła się go powstrzymać.

Beru zdołał w mgnieniu oka wymazać z tego świata wszelkie ślady swoich pobratymców i stanął dumnie przed swoją królową. Płyny ustrojowe kapiące z jego ust wyglądały raczej groteskowo.

„Terror naszych wrogów...”

Rzecz w tym, że przedmiot potężnego strachu miałby taki sam wpływ na jego własnych sojuszników. Królowa z opóźnieniem zdała sobie z tego sprawę i rozejrzała się wokół siebie. Dzielni żołnierze królestwa mrówek trzęśli się ze strachu.

Emocje, które odczuwali, zostały w pełni przekazane ich Królowej, jedynej zdolnej sprawować nad nimi absolutną kontrolę.

Nowonarodzony żołnierz zdecydowanie zdał egzamin. Jak można było się spodziewać po najwspanialszym żołnierzu, jakiego wydała królowa – był prawdziwym arcydziełem.

[Stań się jeszcze silniejszy.]



Królowa wydała kolejny rozkaz Beru, mając na celu inwazję na pełną skalę na ludzkie ziemie.

[Silniejsze, aż nikt nie stanie ci na drodze.]

\*\*\*

Beru zaczął pożerać wszystko na wyspie. Gdy brakowało pożywienia, nie wahał się nawet pożreć własnych krewnych. Od małych form życia na ziemi, takich jak robaki i larwy, aż po duże ryby i ssaki wodne z pobliskiego oceanu....

Gdy Beru żarłocznie pożerał każde życie na jego oczach, uświadomił sobie nową rzecz. Niezależnie od tego, czy były to formy życia posiadające śmiertelną truciznę, czy stworzenia o ogromnych ciałach, wszyscy trzęśli się ze strachu, gdy na niego wpadli.

„Przetrwanie” było najbardziej podstawowym i ostatecznym celem wszystkich żywych stworzeń. Ale przed istotą absolutną, która z łatwością mogłaby rozerwać ten cel na miliony kawałków, spojrzenia innych form życia były z grubsza takie same.

„.....”

Beru wielokrotnie potwierdzał, że rzeczywiście znajduje się na szczycie łańcucha pokarmowego, i wkrótce doszedł do pewnego wniosku.

'Jestem...'

Od samego początku jestem stworzony do bycia największym drapieżnikiem.

W tym wypadku....

Beru, zanurzony głęboko w morskiej wodzie, wysunął głowę z powierzchni. Mógł zobaczyć ląd na drugim końcu falistych fal oceanu. Czekał tam na niego świat inny niż morski.

– Jak potężni będą ci ludzie, ci, których matka bardzo się obawia?

Stał się dość ciekawy – ciekawy, czy naprawdę istnieją potężne istoty, które wymagają, aby nawet taki czołowy drapieżnik jak on zachowywał dyskrecję, ciekawy, czy jego moce zadziałają przeciwko nim.

Kilkakrotnie przeniósł wzrok na ląd, ale...

[Jest jeszcze za wcześnie.]

Królowa była w stanie monitorować myśli Beru, a jej stanowczy głos zawsze powstrzymywał go przed zaspokajaniem ciekawości.

Pozostawiony bez wyboru, bezmyślnie wpatrywał się w odległy ląd, zanim ponownie ześlizgnął się pod powierzchnię oceanu.

Rzeczywiście, wiedziałby, kiedy nadejdzie właściwy czas.

„.....”

Beru słuchała rozkazów królowej i z zapartym tchem czekała na odpowiedni moment. I w końcu „oni” weszli na jego ziemię.

Po raz pierwszy Beru otrzymał szansę sprawdzenia swoich prawdziwych możliwości.

I to....

– Co, do diabła, jesteś?!

„Uuuuuu!!”

....To nawet nie była walka.

Nie, to było nic więcej niż jednostronne polowanie.

Jaki to był dla niego znajomy widok.

Beru odkrył „strach” w oczach umierających Łowców i nie mógł ukryć swojego całkowitego rozczarowania.

„Aby walczyć z tymi słabeuszami, ja...”

Musiałem czekać tak długo?

Z ciał ofiary unosił się zapach strachu. Beru musiał ponownie potwierdzić przez tych ludzkich Łowców, że nadal zajmuje najwyższy szczebel w łańcuchu pokarmowym.

To było rozczarowanie.

I tak, gdy forma życia stojąca na szczycie ekosystemu miała zdefiniować, co myśli o rasie ludzkiej jako całości w swojej głowie...

Po raz pierwszy człowiek, który nie bał się go nawet stojąc twarzą w twarz, pojawił się niespodziewanie. Serce Beru zaczęło gwałtownie bić po napotkaniu sytuacji, której nigdy wcześniej nie doświadczył.

„Ten człowiek.... Nie boi się mnie?”

Czuł, że zabicie tego człowieka od razu byłoby trochę stratą, więc Beru spróbował rozpocząć rozmowę.

„Czy jesteś królem ludzi?”

Kiedy to zrobił, człowiek odpowiedział.

„...Hej, owad, który umie mówić. Cóż, będę.

\*\*\*

Może po raz pierwszy od tamtej pory żywa istota spojrzała na Beru oczami wypełnionymi czymś innym niż strach.

Błysk, błysk....

„.....”

Beru zaczął łać zimne krople potu, gdy młody Lord Soo-Hoh, syn jego Władcy, patrzył na niego raczej płonącymi oczami. Więc próbował uciec od tej niekomfortowej atmosfery, ale potem....

„Anty, antyyy!”

Nie mógł tego znieść i wzbił się w powietrze, ale potem...

„Anty, antyyy!”

Młody lord był już tuż za nim, kiedy Beru obejrzał się za siebie, żeby się upewnić.

„.....”

Oczywiście, o ile Beru by chciał, ucieczka przed maluchem nie byłaby problemem, ale.... Cóż, problem polegał na tym, że omawiany maluch był dzieckiem jego króla.

A jeśli za bardzo próbował uciec, a to w jakiś sposób skrzywdziło młodego lorda? Jak więc Beru mógł w ogóle zająć się następstwami?

“Antyyy!”

W końcu obowiązki związane z opieką nad młodym Soo-Hoh wraz z matką dziecka, Hae-In, spadły na barki Beru, a nie na innych marszałków.

„...”

Po upewnieniu się, że Soo-Hoh śpi, Beru po cichu wrócił na „terytorium wiecznego spoczynku”.

Wsunął się cicho w cień, a przed jego oczami rozpostarł się świat nieskończonej ciemności. Niektórzy ludzie mogą nazwać to miejsce przerażającym, ale dla Beru ten świat pod zwierzchnictwem jego seniora był raczej wygodnym miejscem.

Gdy dotarł do miejsca, w którym przebywała armia mrówek, Beru wpadł w głęboką kałużę myśli.

– Dlaczego nasz młody pan ciągle mnie szuka?

...Po prostu nie mógł tego rozgryźć.

Zawsze był obiektem strachu i czuł, że fakt ten nie zmienił się nawet teraz. To pytanie, które nagle zaatakowało jego głowę, okazało się dość trudne do rozwiązania, więc Beru zmienił cel podróży. Co może być bardziej pomocne w zrozumieniu sposobu myślenia człowieka niż jego opinia na ten temat?

Jego senior nie lubił używać ludzi jako Żołnierzy Cienia, więc prawie nie było żołnierzy, którzy zaczynali jako ludzie, ale...

Ale na szczęście był jeden żołnierz, którego Beru znał, który rozpoczął swoje życie jako człowiek. Był to nikt inny jak marszałek Igrit.

– Nie ma takiej możliwości, żeby nasz młody lord cię znienawidził.

[.....??]

Igrit skinął głową i szybko dodał dalsze wyjaśnienia.

„Oto spacerująca mrówka, która jest znacznie większa niż człowiek. Potrafi latać, a nawet mówić. Tylko które dziecko by tego nie lubiło?

[.....]

Cóż, to było świeże spojrzenie na sprawę, którego wcześniej nie rozważał.

Beru skierował się z powrotem do obszaru zajmowanego przez armię mrówek, dokładnie analizując to, co powiedział mu Igrit.

„Młody lord mnie lubi, bo jestem większy od człowieka, umiem latać, a nawet mówić”.

Jeśli dana osoba mogłaby polubić coś z tak uproszczonych powodów, to czy ta osoba nie mogłaby łatwo odkochać się w czymś z równie uproszczonych powodów?

Cóż, z pewnością nie słyszał o ludziach lubiących robale po wejściu w dorosłość. Kiedy jego myśli dotarły tak daleko, jego nastrój zdawał się nieco spadać.

Znał innych, którzy patrzyli na niego z odrazą, ale kiedy pomyślał o tym, że młody lord również pewnego dnia będzie miał takie spojrzenie, Beru zrobił się trochę smutny.

„.....”

Lecący Beru w milczeniu ponownie zmienił kierunek. Tym razem jego nowym celem była lokalizacja pewnej inwestycji budowlanej.

Beru rozkazał brodatym krasnoludom i mrówczym żołnierzom zbudować gigantyczny kamienny posąg ich władcy w tym miejscu, „terytorium wiecznego spoczynku”. Kiedy zobaczyli, jak dawny król mrówek ląduje w ich pobliżu, wszyscy jednocześnie pochylili głowy.

Starszy Krasnoludów odpowiedzialny za kierowanie projektem pospiesznie podbiegł przywitać Beru.

– Marszałku-nim, witaj z powrotem.

Przytaknij, przytaknij.

Beru przez chwilę obserwował postępy w budowie, zanim zapytał Starszego.

[Chciałbym trochę zmienić plan.]

„Ehhh?!”

Może czuł, że cała ciężka praca jego ludzi poszłaby na marne, Starszy pospiesznie próbował odwieść Beru, mimo że bał się byłego króla mrówek.

„A-ale, marszałku-nim, planowałeś upamiętnić zbliżające się 32. urodziny suwerena tym posągiem »Boskiego Liege«, więc od kilku miesięcy....”

[Nie nie nie. Nie mówię, że chcę anulować sam plan. Chcę tylko zmienić tę część w taki sposób....]

Starszy w ciszy wysłuchał wyjaśnień Beru, po czym od razu skinął głową.

„Oczywiście, że jest to wykonalne. Myślę, że dzięki temu nowemu planowi osiągniemy o wiele wspanialsze rezultaty, marszałku-nim.

[Khe-khek, bardzo dobrze.]

Atmosfera, która wydawała się na chwilę zamrożona, teraz znacznie się ociepliła.

„Cóż, w takim razie powinienem...”

Gdy podekscytowany Starszy próbował kontynuować, Beru uniósł palec wskazujący i przyłożył go do ust.

[Wróć po załatwieniu spraw.]

\*\*\*

„Hyung-nim, czy my naprawdę to robimy?”

"Ty głupcze.... Co to jest? Boisz się teraz, kiedy zaszliśmy tak daleko?"

„N-nie, to nie tak, hyung-nim”.

Bandyta spojrział ze złością na swojego podwładnego siedzącego na przednim siedzeniu pasażera w samochodzie i przeniósł wzrok z powrotem na pewną rezydencję po drugiej stronie.

Był to dwupiętrowy prywatny dom stojący samotnie na raczej opustoszałym przedmieściu, jakby właściciele chcieli uniknąć zatłoczonych miejsc.

To miejsce należało do detektywa Seong Jin-Woo.

Bandyta wielokrotnie to potwierdzał, zanim tu przyszedł, więc był tego pewien.

„Z powodu tego sukinsyna, Seong Jin-Woo, nasza organizacja rozplynęła się w powietrzu. Zostaliśmy bardzo zranieni przez tego bydlaka, więc czy nie jest sprawiedliwe, że zostawimy na nim wieczny ślad, aby zrównoważyć księgi?

– Masz rację, hyung-nim.

Trójka podwładnych odpowiedziała jednogłośnie.

Bardzo dobry.

"Słuchaj uważnie. Jesteśmy teraz kwartetem zwykłych rabusiów. Co do żony i syna tego detektywa, zostali zabici przez rabusiów włamujących się do ich domu w środku dnia. Czy rozumiesz, o co mi chodzi?

– Tak, hyung-nimie.

Złowieszczy uśmiech pojawił się na ustach mężczyzny, którego wszyscy nazywali „hyung-nim”.

Pomyśleć, że tak ogromny dom nie miał ani jednego systemu bezpieczeństwa – czy to nie było dokładnie tak, jak zadeklarowanie światu „Przyjdź i połknij nas” podczas mycia szyi?

Rzeczywiście, to cud, że do domu jeszcze się nie włamano.

„Przestań trząść się w butach i nie popełniaj żadnych błędów”.

Bandyta przyjrzał się swoim podwładnym, a oni skinęli głowami.

"Chodźmy."

Stuknij, stuknij, stuknij, stuknij.

Czterech mężczyzn wysiadło z samochodu i ostrożnie zamknęło drzwi. Rozejrzeli się po okolicy i zbliżyli do rezydencji, po czym pośpiesznie przeszli przez ściany.

Przećwiczyli to, co mieli, już kilka razy, więc taka ściana nie stanowiła dla tych ludzi żadnego problemu.

Ale wtedy...

...Krok!

Tylko cztery nogi wylądowały z powrotem na ziemi.

„....Gdzie jest pozostała dwójka?!”

Zbir pośpiesznie spojrzął na jedyne pozostałego obok siebie podwładnego. Ten ostatni potrząsnął głową.

Czterech przeskoczyło przez mur, a tylko dwóch wylądowało z powrotem na ziemi? Cóż to była za dziwaczna rzecz!

Bandyta szybko rozejrzął się po okolicy, ale kiedy ponownie spojrzął w bok, pozostały podwładny również zniknął bez śladu.

„Te skurwysyny, teraz poważnie...!!”

Rozwścieczony bandyta na chwilę zapomniał, gdzie się teraz znajduje, i już miał ryczeć na całe gardło. Ale tuż przed tym ręka zbliżyła się do niego niezauważona i mocno zakryła mu usta.

[Ćśś....]

Właśnie teraz był czas drzemki młodego lorda. Nie może być zakłócony przez bandę nieproszonych gości, bez względu na wszystko!

Na szczęście słuch Beru mógł wychwycić spokojny, rytmiczny oddech młodego lorda w pokoju dzieciennym. Z parą zadowolonych oczu spojrzął ukośnie w dół na bok. Zbir schwyty w jego ramiona drżał jak samotny liść na wietrze.

„Euf.... euf, eufhhh!”



To było to znajome światło w oczach.

Znajoma emocja.

Beru z pewnością cieszył się bezwarunkową wiarą, jaką darzył go jego senior, lub przychylnymi uczuciami młodego lorda do niego, ale to... Tak jak się spodziewał, było to dla niego równie przyjemne. Wyrazy twarzy słabej ofiary schwytej przed spojrzeniem drapieżnika zawsze będą takie.

[Ciiik, kiiik.]

Beru nie powstrzymał się i rozkoszował się intensywnym strachem widocznym w oczach bandyty, po czym odciągnął nieszczęsną ofiarę i zniknął z pola widzenia. Krzyki zniknęły bardzo szybko z tego świata.

\*\*\*

"Co myślisz?"

Starszy z dumą wręczył statuetkę „Divine Liege”.

Ten kamienny posąg z twarzą ich seniora miał tak ogromną łuskę, że patrząc na jego szczyt, można było skrócić kark, jeśli ktoś nieostroźnie odchylił głowę do tyłu.

Aby ukończyć to arcydzieło przed upływem terminu, nie tylko każdy brodaty krasnolud się zaangażował, ale także wszyscy żołnierze-mrówki udzielili pomocy.

[Kikiik.]

Beru przyjrzał się posągowi swojego seniora z bardzo zadowolonym wyrazem twarzy, zanim potwierdził zmiany, które zostały wprowadzone w ostatniej chwili.

— Tak jak rozkazałeś, marszałku-nim. Oto ona, na lewym ramieniu...”

Zgodnie z wyjaśnieniem Starszego lewe ramię posągu seniora stało się teraz domem dla postaci ich młodego lorda, siedzącego tam z pogodnym wyrazem twarzy.

Ojciec i jego syn.

W sercu Beru nie było wątpliwości, że jego senior będzie bardzo zadowolony, widząc ten wspaniały i piękny posąg. A także ten posąg okaże się niezwykle znaczącym prezentem dla młodego lorda, jeśli kiedykolwiek pojawi się na tym świecie w odległej przyszłości.

Taka pewność skłoniła Beru do ryknięcia śmiechem.

[Kkiiihehehehet~!!]

Podążając za uradowanym Beru, brodate krasnoludy i mrówczy żołnierze również wybuchnęli głośnym śmiechem.

Wah-hahahahaha!!

„Kkyah-hah!”

Nagle usłyszał radosny płacz malucha przemieszany z ochrypłym śmiechem.

[....?!]

Beru został oszołomiony ze swojej skorupy i pospiesznie obejrzał się za siebie, tylko po to, by odkryć, że pewne dziecko trzyma się blisko jego pleców.

“Anty!!”

Ach, ach.....

Czy powinien powiedzieć, jaki ojciec, taki syn?

Widząc małego Soo-Hoh, który mógł teraz swobodnie wejść na „terytorium wiecznego spoczynku”, zanim ktokolwiek zdążył go zauważyć, marszałek odpowiedzialny za opiekę nad dziećmi, Beru, mógł tylko trzymać głowę w agonii.

[Khi-hak!]

**< Rozdział 265 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJE

## Rozdział 266

Tylko ja awansuję Wspomnienia / Historie po

Część 2: Do ponownego spotkania

– Dziękuję za przybycie, panno Cha.

"O tak. Witam."

Hae-In przeszła przez drzwi gabinetu dyrektorki przedszkola z napiętym wyrazem twarzy.

Soo-Hoh nie miał kontaktu z dziećmi w swoim wieku, dopóki nie skończył pięciu lat. A dziś minął dokładnie tydzień odkąd zaniepokojeni rodzice postanowili posłać syna do najbliższego przedszkola.

Placówka wychowania przedszkolnego nagle do niej zadzwoniła, prosząc o przyjście na dzisiejsze spotkanie. Hae-In bardzo się martwiła, że może coś się stało Soo-Hoh albo jej syn zrobił coś złego.

Dyrektorka zaprowadziła ją na kanapę po przeciwnej stronie i Hae-In usadowiła się na poduszce, a jej cera stała się jeszcze bardziej ponura niż wcześniej.

Dyrektorka w średnim wieku mogła w pełni zrozumieć, przez co przechodziła teraz Hae-In. Dlatego ciężko pracowała, aby znaleźć najdelikatniejszy głos, jaki mogła wymyślić, aby nie pogłębiać niepokoju drugiej strony.

– To nie jest coś, czym można się tak niepokoić, panno Cha. Po prostu to.... Mamy kilka pytań, które chcielibyśmy ci zadać.

"O tak. Proszę."

Hae-In wielokrotnie kiwała głową ze stwardniałym wyrazem twarzy. Dyrektorka ostrożnie podsunęła szkiełko.

"Tutaj.... Czy mógłbyś na to spojrzeć, proszę?"

Hae-In podniósł książkę, podczas gdy dyrektorka mówiła dalej.

„Zawiera rysunki twojego syna, Soo-Hoh”.

Biała księga we wspomnianej książce zawierała raczej uroczo wyglądającą „mrówkę” narysowaną rączkami małego dziecka.

Ale dlaczego jej to pokazano? Hae-In nie mógł od razu zrozumieć, dokąd zmierza ta rozmowa, i zapytał ze zdziwioną miną.

„O co chodzi z tym rysunkiem...?”

Dyrektorka zawahała się lekko, zanim pozwoliła, by z jej ust wydobyło się ciche westchnienie. Potem zaczęła się tłumaczyć.

„Wychowawca-nim poprosił dzieci, aby narysowały swoich bliskich,, przyjaciół ”, widzicie”.

„...Ach.”

Teraz, gdy ponownie spojrzała na rysunek, „mrówka” stała na dwóch nogach. Dopiero wtedy Hae-In zdał sobie sprawę, że nie był to rysunek zwykłej mrówki, ale marszałka Beru.

„Po tej stronie są inni. Kiedy nauczyciel-nim zapytał Soo-Hoh, czy ma innych przyjaciół, narysował tych następnych.

Hae-In przewrócił jeszcze jedną stronę.

Był tam rysunek przedstawiający humanoidalną postać z paskiem czerwonego upierzenia przyczepioną do głowy, trzymającą coś, co najwyraźniej było mieczem, bez względu na to, kto to widział.

„Igrit...”

Hae-In natychmiast rozpoznała bohaterkę rysunku i powoli przytrzymała jej czoło jedną ręką. Dla tych, którzy go znali, mógł wyglądać na godnego zaufania rycerza, ale jak ta sytuacja wyglądałaby w oczach nieznanym?

Od samego myślenia o tym zaczęła ją boleć głowa.

Po tej stronie pojawiły się rysunki Belliona i jego wysuwanego magicznego miecza, a także Klów, pracownicy urządzających pokaz magii. Nieuchronnie głowa Hae-In zaczęła rozwijać silniejszą migrenę.

„.....”

Dyrektorka źle zinterpretowała zaniemówiony wyraz twarzy Hae-In i przemówiła zmartwionym głosem.

„Następny rysunek to ten, który Soo-Hoh narysował jako swój portret rodzinny”.

Trzepnięcie.

Strona szkicownika znów się przewróciła. Następnie przywitał ją jej rysunek, mężczyzna, który wydawał się być jej mężem, Jin-Woo, oraz niezliczone czarne postacie stojące za nimi.

Soo-Hoh dorastał od najmłodszych lat w otoczeniu Żołnierzy Cienia i teraz musiał myśleć o nich jak o swojej dalszej rodzinie.

„Tak wyglądamy w oczach Soo-Hoh”.

Hae-In pomyślała, że ten rysunek zawiera niewinne, ale ciepłe spojrzenie jej syna, a emocje zapiekły ją w nosie.

Wychowawcy nie mogli zrozumieć znaczenia tych rysunków i wpadli w dość znaczną panikę i doszli do wniosku, że musiał być jakiś problem z Soo-Hoh.

I oczywiście dotyczyło to samej dyrektorki, osoby odpowiedzialnej za poproszenie Hae-In, aby wpadła dzisiaj do przedszkola.

Mówiąc to, kobieta w średnim wieku przybrała dość poważny wyraz twarzy.

„Ostatnia strona zawiera rysunek Soo-Hoh przedstawiający jego,, dom”. A także powód, dla którego zaprosiłem cię na dzisiejsze spotkanie.

Jaki to będzie rysunek tym razem? Z parą nerwowych oczu Cha Hae-In przerzucił ją na ostatnią stronę.

Był tam przytulny mały domek.

Normalnie wyglądający dom stał wyprostowany pośrodku jakiejś ziemi.

Problem z tym przedstawieniem polegał na tym, że ziemia poniżej była całkowicie pomalowana na czarno.

Ponad 70 procent powierzchni szkicownika było zdominowane przez kolor czarny.

„Przez lata opiekowaliśmy się wieloma dziećmi, ale nigdy dotąd nie spotkaliśmy się z takimi przedstawieniami przyjaciół i rodziny przez dziecko”.

Dyrektorka wskazała na czarną część rysunku i przemówiła spokojnym głosem.

„Wychowawca-nim zapytał Soo-Hoh, dlaczego tak narysował dolną połowę domu, a chłopiec odpowiedział, że tam przebywają jego przyjaciele, jego rodzina, a także jego ogromny ojciec”.

„.....Gigant ojciec?”

To wyjaśnienie było na tyle zagadkowe, że Hae-In przekrzywiła głowę na wszystkie strony, ale mimo to mogła mniej więcej odgadnąć, jak powstał ten rysunek.

Jednakże....

„Przy okazji, czy wiesz, dlaczego Soo-Hoh rysuje tego rodzaju obrazy?”

....To było naprawdę niefortunne, że Hae-In nie mogła ujawnić tego, co wiedziała innym ludziom. Mogła tylko potrząsnąć głową.

„...Tak jak się obawiałem.”

Dyrektorka skinęła głową, jakby rozumiała sytuację.

Początkowo przedszkole obawiało się, że Soo-Hoh jest maltretowane w domu, ale nie mogli znaleźć żadnych dowodów na duży w jego jowialnym, dobrodusznym zachowaniu, które przejawiał każdego dnia.

Chociaż rzadko, takie rzeczy zdarzały się sporadycznie – małe dzieci rysowały świat tak, jak widzą go swoimi oczami.

„Może... Możliwe, że Soo-Hoh ma wielki talent artystyczny”.

Przekonała się tym dyrektorka i uśmiechnęła się delikatnie.

Hae-In przestała przybierać ponurą minę, teraz, gdy знаła źródło dzisiejszych „kłopotów”, i również uśmiechnęła się niezręcznie.

"O tak. TAK."

Co za ulga, że nie była to wielka sprawa. W końcu mogła trochę odpocząć.

Jednak te rysunki nie były końcem dzisiejszych zajęć dyrektorki. Ponownie zastanowiła się, czy powinna o tym mówić, czy nie, zanim podjęła trudną decyzję i podniosła głowę.

Wyraz jej oczu był znacznie poważniejszy niż wtedy, gdy prezentowała te rysunki.

„Panno Cha, właściwie.... Jest jeszcze coś, o czym chciałbym z tobą porozmawiać.

\*\*\*

W Oddziale ds. Brutalnych Przestępstw Regionu Centralnego.

Po ogłoszeniu wyników egzaminu awansowego zaczęły rozlegać się podekscytowane głosy, które wypełniły biuro Oddziału.

„Senior-nim, gratuluję awansu!”

"Gratulacje!"

„Powinieneś kupić nam całą rundę, prawda, Senior-nim? Nie, zaczekaj, Seong nadinspektorze-nim?”

Jin-Woo musiał spędzić sporo czasu, będąc otoczonym przez resztę detektywów Jednostki i był w stanie wypłatać się dopiero po tym, jak jego partner, Lee Seh-Hwan, w końcu się pojawił.

„Hyung-nim, możemy już iść?”

"Tak."

Pozostawiając za sobą gratulacyjne słowa dochodzące tu i tam, Jin-Woo i jego promienny uśmiech uciekł z biura.

Minęło wystarczająco dużo czasu, a sam Lee Seh-Hwan był już doświadczonym detektywem. Szybko pogratulował swojemu szanowanemu seniorowi.

„Hyung-nim, gratulacje”.

Jin-Woo użył bezsłownego uśmiechu, by poprosić o odpowiedź.

On i Lee Seh-Hwan wymieniali się jowialnymi przekomarzaniami, gdy szli ramię w ramię, ale wtedy młodszy detektyw ostrożnie przeskanował otoczenie, zanim zbliżył się bardzo blisko swojego seniora.

– Przy okazji, hyung-nim... Dlaczego tym razem przyjąłeś awans? To znaczy, ilekroć szefowie błagali cię o awans po szczeblach kariery, zawsze im odmawiałeś, więc dlaczego teraz?

Jin-Woo spojrział na Seh-Hwana kątem oka, spojrzeniem mówiącym: „Co jest w tym takiego ważnego?” zanim wybuchnął uśmiechem, gdy odpowiedział.

– Widzisz, skończyły mi się wymówki na moją odmowę.

Seh-Hwan roześmiał się głośno z tej dość niezwykłej odpowiedzi.

„Jesteś naprawdę niesamowity, hyung-nim. Mówię ci.”

Chociaż to, co powiedział, brzmiało jak żart, Jin-Woo nie żartował. Oczywiście Seh-Hwan też o tym wiedział.

Jak to było w przypadku prawie każdego zawodu, detektyw oddalał się coraz bardziej od pracy w terenie, im wyższy był jego stopień.

Jin-Woo chciał pozostać blisko miejsca akcji, a przełożeni, zwłaszcza komandor Woo Jin-Cheol, uszanowali to. Niestety, to nie mogło trwać wiecznie.

Teraz, gdy wyczerpały się wszystkie wymówki, które mogły powstrzymać detektywa z oszałamiającą historią aresztowań przed robieniem postępów w jego karierze, nawet Jin-Woo nie miał innego wyboru, jak tylko zaakceptować wynik badania.



„Hyung-nim, nie masz żadnych celów ani pragnień? Mam na myśli lepszą pozycję lub zarabianie dużych pieniędzy i tego typu rzeczy.

Pieniądze, prawda?

Gdyby Jin-Woo powiedział, że pewnego razu zarobił więcej niż wystarczająco dużo moolah, by sam walnąć w twarz wielką firmę prawniczą i ich głębokie kieszenie w twarz w młodszym wieku niż jego młodszy partner, czy dzieciak nawet Uwierz mu?

Szkoda, że Jin-Woo pamiętał tylko dni, kiedy zarządzał Gildią Ah-Jin razem z Yu Jin-Ho i przełykał słowa tańczące mu na końcu języka.

– Cóż, teraz naprawdę stały się odległymi wspomnieniami, prawda...

Mógł jednak pływać we wspomnieniach z przeszłości tylko przez krótką chwilę. Gdy już miał wsiąść do samochodu z Seh-Hwanem, jego telefon zaczął głośno dzwonić, więc wyciągnął go, żeby rzucić okiem.

„Mhm?”

Telefon był od Hae-in.

\*\*\*

Po rozmowie telefonicznej Jin-Woo wrócił do domu wcześniej niż zwykle i po sprawdzeniu rysunków Soo-Hoh mógł tylko cicho chichotać.

„Nie miałam pojęcia, że nasz syn ma tak wspaniały talent plastyczny”.

Wśród nich szczególnie jego uwagę przykuł rysunek Beru. Żadne inne pięcioletnie dziecko na świecie nie powinno tak cudownie narysować mrówki.

Jin-Woo spojrzał na rysunek ze szczęścia, ale został ostro ukłuty ostrym spojrzeniem Hae-In i szybko wycofał swój uśmiech.

„Hm, hm.”

Po zobaczeniu, jak jej mąż bardzo szybko zmienia swoje nastawienie, Hae-In po prostu nie mogła już powstrzymać swojego uśmiechu przed

wybuchem. Następnie przemówiła do Jin-Woo, jakby próbowała przekonać samą siebie.

– To nie jest temat do żartów, wiesz? Spójrz na ostatnią stronę”.

„Ostatnia strona?”

Ostatnia strona, o której mowa, zawierała ostatnią pracę Soo-Hoh, zatytułowaną „Mój dom”.

„Soo-Hoh powiedział, że czarna ziemia jest tam, gdzie jest jego gigantyczny ojciec, więc możesz pomyśleć o.... Dlaczego się uśmiechasz?”

– N-nie, cóż, po prostu przypomniało mi się coś zabawnego. To wszystko.”

Jin-Woo przypomniał sobie posąg „Divine Liege” stojący pośrodku „terytorium wiecznego spoczynku” i nie mógł już powstrzymać śmiechu. Łzy zaczęły nawet płynąć mu z oczu, więc szybko je wytarł i zamknął szkicownik.

Czy nie byłoby dobrze pozwolić temu ześlizgnąć się z prostym chichotem? Wyrażenia zawierające takie myśli pojawiały się i znikwały z twarzy Jin-Woo. Hae-In westchnęła cicho i powtórzyła, co dyrektorka powiedziała jej wcześniej tego dnia.

„Inne dzieci najwyraźniej boją się Soo-Hoh”.

„...??”

Wtedy trochę uśmiechu z twarzy Jin-Woo zniknęło.

"Inne dzieci?"

Hae-In skinęła głową ze zmartwionym wyrazem twarzy, po czym kontynuowała swoje wyjaśnienia.

„Ich cera bardzo się zmienia, gdy Soo-Hoh próbuje się do nich zbliżyć. Nawet jeśli nigdy ich nie prześladował ani nie krzyczał, ale jednak”.

„...”

To nie było coś, co mógł przemilczeć. Wyraz twarzy Jin-Woo stwardniał. Poprzedni uśmiech już dawno zniknął. Rzecz, o którą się martwił, wydarzyła się naprawdę.

'Dzieci są....'

Małe dzieci były nieporównanie czystsze niż dorośli. I nie mówił po prostu o ich niedojrzałym sposobie patrzenia na sprawy.

Nie, chodziło o „czystość” ich zmysłów.

W przeciwieństwie do dorosłych, którzy dzięki logicznemu rozumowaniu i studiowaniu zdołali przewyciężyć pierwotne instynkty, z którymi się urodzili, dzieci mogły znacznie wyraźniej odczuwać strach przed śmiercią.

Powodem, dla którego inne dzieci unikały Soo-Hoh, było to, że musiały czuć unoszący się nad nim cień śmierci.

„Potęga Suwerena Cienia...”

Stał się własnością Jin-Woo i fakt ten uchronił go przed przekształceniem się w pełnowymiarową katastrofę, ale to wszystko.

W rzeczywistości ta moc była przerażającą bronią, którą „bóg innego królestwa” ukrył w swoim najbardziej lojalnym żołnierzu, aby zniszczyć wszystko, co stworzył.

Jeśli moce Władcy Cienia, których nie chciał przekazać swojemu synowi, nadal rosły w Soo-Hoh, to...

„...Normalne życie będzie niemożliwe.”

Przynajmniej istniała potrzeba zapieczętowania tej mocy, dopóki Soo-Hoh nie osiągnie wieku, w którym będzie mógł sprawować nad nią doskonałą kontrolę.

Wzrok Jin-Woo przeniósł się na wszystkie zdjęcia wiszące na ścianie w salonie. Największym było małżeństwo Jin-Woo i Hae-In; wokół niego było wiele wizerunków ich syna.

A większość z tych zdjęć została nakręcona razem z Żołnierzami Cienia.

Soo-Hoh i jego promienny uśmiech, gdy jechał na ramionach Beru i energicznie szarpał dwie czułki króla mrówek.

Soo-Hoh zajęty ucieczką przed Igritem, który zgłosił się na ochotnika, by zostać nauczycielem w domu chłopca, a potem Soo-Hoh zajęty przeprowadzaniem udawanego pojedynku z Bellionem przy użyciu jego zabawkowego miecza.

Było tak wielu innych.

Jin-Woo po cichu zaczął je przechowywać w podprzestrzeni, jedno po drugim.

"Drogi....?"

„Dopóki Soo-Hoh nie będzie mógł żyć wśród innych ludzi bez żadnych problemów, ja... planuję tymczasowo zapieczętować moce Soo-Hoh i jego wspomnienia o Żołnierzach Cienia”.

Soo-Hoh musiał się tego nauczyć.

Musiał nauczyć się koegzystować wśród zwykłych ludzi, jak normalna osoba, zamiast z Żołnierzami Cienia.

Dopóki....

Gdy ostatnie pozostałe zdjęcie trafiło do magazynu w podprzestrzeni, Beru wyłonił się z ziemi, dowiedziawszy się o decyzji Jin-Woo.

[O mój królu...]

Serce Żołnierza Cienia, tego, który opiekował się Soo-Hoh i kochał go jak własne dziecko, zostało w całości przekazane Jin-Woo.

Jednak decyzja Suwerena była zdecydowana. Zdając sobie sprawę, że nie ma sposobu, aby zmienić zdanie swojego seniora, głowa Beru opadła na ziemię.

Gdy spojrzenie byłego króla mrówek opadło, nagle w jego polu widzenia pojawił się rysunek. Był to szkicownik Soo-Hoh wypchnięty do przodu przez Jin-Woo.

[To jest...?]

„To ty, narysowany przez Soo-Hoh”.

Z łatwością na tej białej kartce narysowano najlepsze przedstawienie Beru, jakie kiedykolwiek widział. Niemal natychmiast na dużych oczach Beru pojawiły się grube łzy.

[Mój panie.... Czy wolno mi pożegnać się z młodym Panem?]

Ukłon.

Po otrzymaniu pozwolenia od Jin-Woo, Beru ostrożnie wszedł do pokoju Soo-Hoh.

Skrzypienie....

Miękki, rytmiczny oddech głęboko śpiącego Soo-Hoh był jak najśłodsza i najbardziej kojąca muzyka dla uszu dawnego króla mrówek. Ostrożnie ukląkł przy łóżku, by nie obudzić śpiącego dziecka z drzemki.

[Mój Pan.... W imieniu wszystkich Żołnierzy Cienia żegnam się z wami.]

Jego głos delikatnie odbijał się echem, jakby był wypowiedany w snach. We śnie Soo-Hoh przesunął się w kierunku miejsca, z którego dobiegał głos i cicho wymamrotał.

„Szefowa mrówka... szefowa mrówka...”

Z wyrazem twarzy pokazującym, jak bardzo był dumny z tego, że Soo-Hoh jest teraz w stanie wymówić „mrówka” bardziej zwięźle niż wtedy, gdy kilka lat temu dziecko wciąż za nim goniło, Beru pożegnał się.

[Służenie Tobie było dla mnie zaszczytem, mój Panie. Dopóki nie spotkamy się następnym razem, modłę się o twoje zdrowie...]

Beru pocałował lekko wierzch dłoni Soo-Hoh, który usiadł na końcu łóżka, i wstał. Pożegnali się też wszyscy żołnierze ukryci w cieniu dawnego mrówczego króla.

[Mój Panie, nawet beze mnie modłę się, abys ściśle przestrzegał swoich planów nauki...]

[Proszę bądź zdrowy, mój Panie.]

[Sobbbb, powąchaj, waaaail, waaah...]

Po pożegnaniach Beru obejrzał się za siebie. Był tam Jin-Woo, kiwający głową.

Bez słowa podszedł do syna i ostrożnie podciągnął koc do klatki piersiowej chłopca, otulając go. Następnie położył dłoń na czole śpiącego dziecka. Potężna magiczna energia bardzo krótko unosiła się w pobliżu jego palców, zanim go zostawiła.

Kiedy Soo-Hoh ponownie otworzy oczy, cała jego niezwykła moc i wspomnienia znikną.

„Miłego snu, synu...”

Jin-Woo delikatnie pocałował syna śpiącego jak mały aniołek i wyszedł z pokoju, cicho zamykając za sobą drzwi.

Tej nocy Soo-Hoh śnił o mrówkach, rycerzach i orkach tańczących radośnie razem z nim.

**< Rozdział 266 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 267

Tylko ja awansuję Wspomnienia / Historie po

Część 3: Podejście

Kręć, kręć....

Radar chłopca o imieniu Lee Eun-Cheol, który niedawno dołączył do grona uczniów szkół średnich, zaczął się obracać.

Zupełnie nowa szkoła, nowa klasa i nowi koledzy.

Oczy Lee Eun-Cheola, siedzącego z tyłu klasy, skanującego atmosferę miejsca, pozostały surowe, drapieżne. Jednym spojrzeniem szybko ocenił, kto jest poniżej niego i kto kwalifikuje się na jego przyjaciela.

Prawa dżungli panowały niepodzielnie w tym świecie zwanym klasą.

Nawet w czasach gimnazjum Lee Eun-Cheol rządził grzędą pięściami. W jego oczach większość jego kolegów z klasy wyglądała jak banda łatwych zdobywczy. Niemal bez wyjątku ci, którzy napotkali jego spojrzenie, szybko odwracali wzrok.

„...Jakie kiepsko”.

Zamiast tego był koleś, który podszedł do niego bliżej z uśmiechem na twarzy.

„To jest Jo Seong-Ho”.

Był jednym z tych „przyjaciół”, którzy robili swoje w sąsiedniej dzielnicy. Poza tym od czasu do czasu wpadali na siebie, dzieląc się przypadkowym alkoholem z innymi jego przyjaciółmi.

– Ty też tu byłeś?

"Tak."

Powitali się i podzielili nowinkami ze swojego szczególnego kręgu znajomych, mierząc się nawzajem, ale trwało to tylko przez krótką chwilę.

Jo Seong-Ho wiele razy słyszał o hańbie Lee Eun-Cheol, więc pierwszy spuścił głowę i dostał się pod skrzydła tego ostatniego.

– Od teraz opiekuj się mną, dobrze?

Lee Eun-Cheol uśmiechnął się głęboko i chwycił wyciągniętą dłoń Jo Seong-Ho. W tej chwili mogą być w trakcie ustalania swojej pozycji w hierarchii, ale taki facet zostałby sklasyfikowany jako „przyjaciel”.

I tak, gdy był mniej więcej w połowie ustalania hierarchicznej relacji z resztą klasy, był jeden facet, który z jakiegoś powodu ciągle działał Lee Eun-Cheol na nerwy.

Nie był wzorowym uczniem, który siedział z przodu klasy, ani też punkiem, który próbował się popisywać, siedząc z tyłu.

To był dziwny dzieciak, który siedział pośrodku i nawet nie zadał sobie trudu, by odwrócić wzrok, kiedy ich spojrzenia się spotkały.

Na każdych zajęciach zawsze znajdzie się taki gość – tępak, który nie zna swojego miejsca i potrzebuje „incydentu”, żeby zorientować się, kto jest na górze, a kto na dole.

Ten punk patrzył za siebie, prosto na Lee Eun-Cheol, zanim westchnął, jakby uznał to wszystko za śmieszne, i wrócił spojrzeniem do przodu. Najwyraźniej licealny bandyta nie mógł dłużej tego znieść i wstał ze swojego miejsca.

Dururuk...

Hałas krzesła wlokącego się po ziemi głośno rozniósł się po klasie. Oczywiście spojrzenia całej klasy natychmiast skupiły się na Lee Eun-Cheol.

Chłopiec cieszył się całą uwagą i, czując się całkiem dobrze, podszedł prosto do głupka, który nie znał swojego miejsca.

„Oii”.

Gdy Lee Eun-Cheol wyciągnął rękę, by chwycić punka za ramię i obrócić go, wpadł wślizg z dość nieoczekiwanej strony.

"Wstrzymać."



Po potwierdzeniu, że to Jo Seong-Ho złapał go za nadgarstek, Lee Eun-Cheol otworzył usta.

"Co teraz?"

W głosie wyraźnie wtopiły się wyraźne oznaki niezadowolenia, co spowodowało, że Jo Seong-Ho nerwowo przełknął suchą ślinę.

„Chodziliśmy do tego samego gimnazjum. Jeśli możesz temu zaradzić, nie powinienes mu przeszkadzać.

".....Ta sama szkoła?"

Tylko dlatego, że chodzili do tej samej szkoły, próbował chronić punka?

Mogą być tego dwa potencjalne powody. Po pierwsze, powód, którego nie można było przywołać, ale nadal zabraniał komukolwiek dotykać tego punka.

Albo patrzyli z góry na Lee Eun-Cheol.

Wyraz twarzy łobuza z liceum natychmiast stwardniał i zaczął lekko kopać krzesło „punka”, który nawet nie raczył się odwrócić w środku tego zamieszania.

"Hej hej? Kim do cholery jesteś? Dlaczego nic nie powiesz? Nie masz ust?"

Cera Jo Seong-Ho zbladła bardzo szybko i próbował skoczyć do przodu, aby to zatrzymać. Cierpliwość Lee Eun-Cheol się wtedy wyczerpała i odtrącił rękę tego ostatniego, rzucając mu wściekle spojrzenie.

"Pójdiesz ze mną."

Gdy Lee Eun-Cheol opuścił klasę, dwóch jego podwładnych, którzy ukończyli tę samą szkołę średnią, podążyło za nim. Zatrzymał się tuż przy drzwiach i obejrzał. Jego wzrok przykuł spocony Jo Seong-Ho, podczas gdy „punka” nie obchodziło ani trochę.

Piasek.

Mrożąca krew w żyłach mordercza aura wypełniła oczy Lee Eun-Cheol.

\*\*\*

“Keo-heok!”

Jo Seong-Ho i jego zmasakrowana twarz chwiały się niepewnie na nogach. Może to go jeszcze nie satysfakcjonowało, wzrok Lee Eun-Cheol pozostał zimny i morderczy.

Pchnął Jo Seong-Ho na ścianę, zanim zadał pytanie.

„Kim do diabła jest ten punk? Kim on jest, że próbujesz go chronić?!”

Ranny chłopiec oddychał ciężko i boleśnie, po czym wypluł na ziemię ślinę zmieszaną ze śladami krwi. Następnie podniósł głowę z wyrazem zmęczenia na twarzy.

„Był najsilniejszy w naszym gimnazjum”.

„...???”

Głowa Lee Eun-Cheol przechyliła się na bok.

Czy ten dzieciak postradał zmysły po tym, jak został przez chwilę obłany?

To była dobrze znana historia, że Jo Seong-Ho i jego gang całkowicie podbili jego gimnazjum. Jednak potrząsnął głową i podkreślił swój punkt widzenia.

„Nie mogliśmy nawet położyć ręki na tym gościu. Wystąpiłem dzisiaj do przodu, bo bałem się, że i tu coś może pójść nie tak.”

Początkowo Lee Eun-Cheol zastanawiał się, co to za końskie gówno, ale oczy Jo Seong-Ho były zbyt poważne jak na coś takiego.

„Ten sukinsyn... On mówi poważnie?”

Ale to nie mogło być.

Jeśli istniała taka straszna suka, to po prostu nie było możliwości, żeby plotka się nie rozeszła.

Wspomniany punk nazywał się Seong Soo-Hoh.

Lee Eun-Cheol mieszkał w tym zakątku lasu od czasów szkoły podstawowej, ale nigdy wcześniej nie słyszał tego imienia. Zresztą, co taki frajer mógł mu zrobić?

Wściekłość Lee Eun-Cheola wystrzeliła aż do czubka jego głowy po tym, jak zdał sobie sprawę, że Jo Seong-Ho odważył się sprawić, by wyglądał źle w oczach innych tylko z powodu takiego punka.

Smaaaaa!

Pełnokrwisty zamach Lee Eun-Cheola spowodował, że głowa Jo Seong-Ho obróciła się na bok. Uderzony policzek nabrał czerwonego koloru.

Zbir najwyraźniej od najmłodszych lat uczył się boksu i być może z tego powodu siły jego ręki nie można było traktować jako żartu.

Jednak to, czego naprawdę obawiał się Jo Seong-Ho, było czymś innym.

Mniej więcej w tym czasie po cichu znosił grad brutalnych ataków Lee Eun-Cheol. Odkrył „to”.

„.....!!!”

Bandyta przestał zadawać ciosy dopiero po tym, jak zauważył, że oczy Jo Seong-Ho zrobiły się bardzo duże ze zdziwienia. Odwrócił się, by spojrzeć za siebie.

Z oddali ten nerd niespiesznie szedł w tę stronę.

Jo Seong-Ho opuścił głowę niżej, jakby nie chciał napotkać spojrzenia tego, który podchodził bliżej, i przemówił cichym szeptem.

– Po prostu... przepróś go. To moja poważna rada dla ciebie.

„Ten głupi sukinsyn...!”

Lee Eun-Cheol chwyciła Jo Seong-Ho z tyłu za włosy, by potrząsnąć głową chłopca, ale ten po prostu trzymał buzię na kłódkę. Tak jak ten pierwszy miał wypłuć kolejną rundę obelżywych słów...

Źródło samego problemu, Soo-Hoh, w końcu stanęło przed nimi.

Może to z powodu wcześniejszego ostrzeżenia Jo Seong-Ho? Nawet Lee Eun-Cheol, która atakowała pierwsza, a później zadawała pytania, szybko cofnęła się o kilka kroków i ostrożnie spojrzała na Soo-Hoh.

Chociaż nie był niski, w porównaniu z nim samym lub Jo Seong-Hohem, ten kujon nie był aż tak wysoki. Jego budowa ciała również wydawała się niezwykle zwyczajna.

Jego szyja i nadgarstki odsłonięte poza szkolnym mundurkiem wyglądały na nieco jędrne, ale nie wyglądało na to, żeby chłopak trenował profesjonalnie czy coś.

Im dłużej się przyglądał, tym mniej Lee Eun-Cheol wierzył w słowa Jo Seong-Ho.

Całkowicie ignorując łobuzów, Soo-Hoh podszedł bliżej do Jo Seong-Ho i przyjrzał się jego popieprzonej twarzy.

"TSK TSK."

Dźwięki tuttingu automatycznie wydobyły się z jego ust, jakby czuł raczej żal z powodu tej sprawy. Następnie Soo-Hoh zwrócił się do chłopca.

– Hej, Seong-Ho.

".....Tak."

„Udawajmy, że ty też to zrobiłeś. To znaczy, tyle już wystarczy do samoobrony, prawda?”

Jo Seong-Ho bez wahania skinął głową.

„Dobrze, zrobmy to”.

Co oni tu chcieli udawać?

Lee Eun-Cheol słuchał tej wymiany zdań ze zdziwieniem wypisanym na twarzy, które jednak szybko zmieniło się w grymas gniewu.

„Oii”.

Gdy wyciągnął rękę, by chwycić Soo-Hoh za ramię, aby obrócić frajera, nagły błysk światła zamrugał tuż przed oczami Lee Eun-Cheol.

Walić!

Nieprzytomny Lee Eun-Cheol upadł ciężko na ziemię. Niemal w tym samym czasie dwaj podwładni strzegący pleców przywódcy również stracili przytomność.

Tup, tup!!

„Co za straszny b\*star...”

Jo Seong-Ho mógł tylko patrzeć z niedowierzaniem. Gdyby nie jego doskonały dynamiczny wzrok wyostrzony ćwiczeniami i treningiem, nie widziałby tych oszałamiających ruchów.

Jedno trafienie w twarz Lee Eun-Cheol i po jednym trafienie w organy obu podwładnych – te ataki były maszynowe w swojej dokładności, ale dzikie w swojej naturze, jak dziki drapieżnik.

Kiedy „przez pomyłkę” próbował zdenerwować Seong Soo-Hoh, w końcu zaczął się zastanawiać, czy taka moc może rzeczywiście należeć do istoty ludzkiej, czy nie.

Ale potem jego życie w gimnazjum stało się całkiem bezstresowe, wbrew jego początkowym oczekiwaniom.

Patrząc na upadłego i nieruchomego Lee Eun-Cheola i jego gang, Jo Seong-Ho podrapał się w tył głowy.

„.....”

Nos zbira z liceum został złamany, a dwóm podwładnym połamano kości.

Plotki powinny się szybko rozejść; plotki o tym, że jedyna Lee Eun-Cheol z gimnazjum XX została pobita przez Jo Seong-Ho z gimnazjum YY, to było.

Nawet sam bandyta trzymałby język za zębami w tej sprawie, ponieważ ta plotka byłaby o wiele bardziej pożądana niż ujawnienie światu, że został wyrzucony przez jakiegoś zwykłego studenta bez nazwiska.

'No więc....'

Po raz kolejny jego rekord zwycięstw został dodany o kolejny stopień. Ponieważ było to zwycięstwo, które ktoś mu przekazał, Jo Seong-Ho czuł się raczej zawstydzony całą tą sprawą. Gdy nadal pogrążał się w kilku skomplikowanych myślach, Soo-Hoh podszedł bliżej i wyciągnął rękę.

„Teraz, kiedy do tego doszło.... Cóż, tutaj też będę pod twoją opieką, dobrze?”

Jo Seong-Ho z zakłopotaniem podrapał się po policzku, po czym bez słowa uścisnął zaoferowaną mu dłoń.

Cóż... To nie była taka zła wymiana.

\*\*\*

„Wow, Jo Seong-Ho zmierzył się z tą trójką?”

„Kiedy go pierwszy raz zobaczyłem, pomyślałem, że jego aura jest czymś innym, więc nie jest to dla mnie zaskoczeniem”.

„Słyszałem, że od najmłodszych lat uczył się judo i był dość znany w swojej okolicy”.

Dzięki wieściom o tym, że Lee Eun-Cheol i jego zbiry zostali wysłani do szpitala, atmosfera w całej klasie bardzo szybko się podgrzała.

Co więcej, Jo Seong-Ho był teraz traktowany jak bohater, nawet po tym, jak wyszło na jaw, że próbował chronić innego dzieciaka, który ukończył tę samą szkołę średnią co on.

Chociaż był to początek nowego roku szkolnego i wszystkie dzieci czuły się trochę niezręcznie i niepewnie siebie nawzajem, ten temat działał cuda i ładnie przełamał lody. Nawet wtedy Soo-Hoh oszołomiony wpatrywał się sam w niebo na zewnątrz.

Koniec dnia szkolnego nie był tak daleko, a błękitne niebo w górze stopniowo barwiło się na odcienie bogatego bursztynu.

Z jakiegoś powodu ziewnięcia wciąż groziły wybuchem, więc z trudem je stłumił.

'....Nudzę się.'

Rzeczywiście, czuł się znudzony, niespokojny.

Ostatnio często ziewał bez wyraźnego powodu i częściej niż kiedykolwiek wcześniej czuł się znudzony.

I było to niejasne, odległe uczucie, że kiedyś wiedział „rzeczy”, które przyprawiały go o szybsze bicie serca i zaskakiwały go na każdym kroku. Ilekroć ogarniały go takie uczucia, coraz trudniej było znieść to poczucie nudy.

Dururuk...

Drzwi do klasy otworzyły się. Spojrzenia wszystkich dzieciaków przeniosły się na tylne drzwi. Jo Seong-Ho nie zareagował zbyt i wrócił na swoje miejsce.

Ohhh-!

Dzieci patrzyły na jego pokrytą ranami twarz wzrokiem pełnym zazdrości i szacunku. Bez wątpienia czołowy pies w tej klasie zmienił się z Lee Eun-Cheola w Jo Seong-Ho.

"Hej hej."

Soo-Hoh pozostał bezinteresowny, gdy nadal wpatrywał się w okno, tylko po to, by jego uwagę przywrócił do rzeczywistości ktoś szturchający go w plecy. Obejrzał się za siebie i zobaczył schludną uczennicę, która próbowała z nim porozmawiać.

– Przyjaciel, który cię uratował, wrócił z takim wyglądem, więc nie zamierzasz przynajmniej podejść i się przywitać?

".....Już zrobiłem."

"Oh. Dobra."

Dziewczyna usłyszała jego zwięzłą odpowiedź i jakby zawstydzona tą wymianą zdań, pospiesznie otworzyła podręcznik, żeby ukryć twarz. Tymczasem wrócił wzrokiem do nieba na zewnątrz.

'Tak znudzony....'

Słońce zbliżało się do horyzontu.

\*\*\*

Dzień w szkole wreszcie się skończył.

Podczas gdy wszyscy w pośpiechu próbowali uciec z tej instytucji nauki, tylko Soo-Hoh pozostał przy oknie, aby spojrzeć na boisko lekkoatletyczne na zewnątrz.

Inni uczniowie wychodzili z frontowej bramy szkoły. Nie lubił takiego zamieszania. Jego mama zawsze się śmiała i mówiła, że pod tym względem jest dokładnie taki jak jego ojciec.

Przeczytał książkę, którą pożyczył z biblioteki, po czym ponownie podniósł głowę, myśląc, że może powinien już wracać do domu. Oprócz niego w klasie nie było nikogo.

Soo-Hoh bez pośpiechu spakował swoją torbę i przewiesił ją sobie przez ramię.

Dobrze było być zrelaksowanym i wyluzowanym, ale gdyby miał marnować więcej czasu niż ten, z pewnością wróciłby późno do domu na kolację, a to oznaczałoby, że musiałby stawić czoła gniewowi swojej matki.

Byłoby ulgą, gdyby na tym historia się skończyła. Gdyby wiadomość o wściekłości jego mamy dotarła do uszu jego ojca...

'Euk, do cholery. Wyobrażałem sobie, co się ze mną stanie.

Soo-Hoh dostał paskudnej gęsiej skórki i szybko potrząsnął głową. Ile lat musiałby mieć jego ojciec, żeby nie był już taki straszny?

A teraz poważnie, nabrał podejrzliwego podejrzenia, że nawet gdyby jego ojciec został starym człowiekiem, Soo-Ho i tak nigdy by z nim nie wygrał.



Zadrzał jeszcze raz i szybko skierował się do tylnych drzwi klasy. Ale kiedy próbował je otworzyć...

„Drzwi... nie chcą się otworzyć?”

Jeśli były zamknięte, to nie było mowy, żeby ta rzecz nie poruszyła się w ten sposób, ponieważ to nikt inny jak on ją szarpał. Drzwi nie wykazywały żadnych oznak ruchu, jakby to była przede wszystkim ściana.

'Co się dzieje?'

Oczy Soo-Hoh zrobiły się okrągłe i tym razem podbiegł do drzwi frontowych i złapał za klamkę. Ale tutaj też była ta sama historia.

Teraz całkowicie zszokowany, szybko podbiegł do okna i wyjrzał na zewnątrz. Wtedy przed jego oczami ukazał się naprawdę niewiarygodny spektakl.

Każdy uczeń opuszczający bramę szkoły; uczniowie ćwiczący na boisku, samochody przejeżdżające po drodze, piesi idący po chodniku, a nawet kopnięta piłka lecąca w powietrzu.....

...Wszystko utknęło w martwym punkcie.

„Ale jak coś takiego może być...?!?”

Soo-Hoh zacisnął mocno obie pięści i z całej siły uderzył w okno.

Bum!

Szkoda, że okno nie tylko nie roztrzaskało się od uderzenia, ale jego pięści również odbiły się od niego, jakby uderzał w gumową ścianę.

„.....!!!”

To się wtedy stało.

Soo-Hoh wycofał się z okien i robiąc pospieszne kroki do tyłu, bardzo starał się zrozumieć, co się dzieje w jego głowie.

I wtedy pojawiło się „to”.

Głowa Soo-Hoh rzuciła się w kierunku czarnej okrągłej „dziury”, która pojawiła się znikąd z tyłu klasy. Nie był większy niż piłka do siatkówki, ale szybko się powiększał, aż stał się wystarczająco duży, aby przejść przez niego jedna osoba.

Zasadniczo były to drzwi ciemności, tak ciemne, że czuł się, jakby został wciągnięty.

Zwykle dzieciaki mogłyby być przerażone takim rozwojem sytuacji, ale... Zamiast krzyknąć lub krzyczeć, Soo-Hoh zamiast tego położył dłoń na swojej klatce piersiowej.

Ba-tup, ba-tump, ba-tump.

Jego wzburzone serce waliło z radości.

Może.

Tylko może, możliwe, że czekał na coś takiego od bardzo, bardzo długiego czasu.

„Mama powiedziała, że cały czas jestem podobny do taty, prawda?”

Gdyby to był jego ojciec, to... Co by zrobił?

Odpowiedź była jednak dość oczywista.

Ba-tup, ba-tup, ba-tup....

Ponieważ jego bijące serce już sprawiało, że jego nogi się poruszały.

Soo-Hoh stanął przed „Bramą” i dotknął jej powierzchni.

Bzzz... Bzzz...

Chociaż pojawiły się iskry elektryczne, nie czuł bólu. Nie, zamiast tego czuł się o wiele lepiej, jakby wracał do rodzinnego miasta, które musiał opuścić dawno temu.

Ogarnęło go dziwne, niejasne wrażenie deja vu, jakby był już wcześniej w takim miejscu jak to.

Soo-Hoh powoli, ale ostrożnie uregulował swój oddech. Jego dziko bijące serce w końcu odzyskało spokój, a wewnątrz jego głowy zdawało się rozjaśniać.

'Dobrze.'

Na jego twarzy pojawił się krótki przebłysk uśmiechu.

A potem bez chwili wahania wskoczył do „Bramy”.

**< Rozdział 267 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 268

Tylko ja awansuję Wspomnienia / Historie po

Część 4: Naprzód! Do przodu!

Soo-Hoh przeszedł przez przypominającą tunel ciemność i po wydostaniu się z niej rozejrzał się wokół siebie. Znajdował się teraz w korytarzu wyglądającej na starożytną budowlę.

Jedynym źródłem światła oświetlającego to miejsce była zapalona pochodnia na jednej ze ścian.

'Co to za miejsce....?'

Ze względu na słabe oświetlenie jego oczy zwęziły się w szparki, aby mógł lepiej przyjrzeć się otoczeniu.

Droga powrotna... była zablokowana.

Soo-Hoh pomacał solidną ścianę blokującą jego tyłek i w końcu potrząsnął głową. Nie mógł wyczuć żadnej pustej przestrzeni za tą ścianą.

„Więc nie ma innej drogi niż naprzód, co?”

Płomienie pochodni falowały wokół. Zdjął go ze ściany i oświetlił swój przód.

Kiedy to zrobił....

"Wow."

Powitał go widok broni ułożonej starannie po obu stronach korytarza.

Długi miecz, krótkie miecze, łuk, włócznia, maczuga itp.

W tej nieruchomej ciemności pod ścianami leżały niezliczone ilości broni, jakby czekały, aż ich prawowity właściciel przyjdzie i je zabierze.

Soo-Hoh spojrział na nich oszołomiony, zanim przełknął ślinę.

Jaki może być powód, dla którego ta broń się tutaj znalazła? Cóż, to było raczej oczywiste, prawda?

„Muszę wybrać...”

Jego spojrzenie stało się znacznie bardziej ostrożne niż kiedykolwiek wcześniej.

Nie wiedział, dlaczego został przeniesiony w to miejsce, ale jeśli jego domysły były słuszne, a wyjście znajdowało się na końcu tego przejścia, to broń, którą teraz wybrał, będzie godnym zaufania towarzyszem jego podróży.

Ale coś wydawało mi się dziwne.

Dlaczego miał wrażenie, że jego zmysły zostały wzmocnione?

Jego serce, które nie biło zbyt szybko, gdy spotykał się z przyjaciółmi lub sprawdzał grę, w którą sugerowali, że powinien zagrać, teraz waliło jak szalone.

Kiedy przyglądał się każdej broni na wystawie, oczy Soo-Hoh błyszczały od światła podniecenia.

'W porządku....'

Przyjrzał się uważnie całej broni ułożonej do samego końca, a potem wrócił do początku, by przyjrzeć się jej jeszcze trochę. Kilka interesujących kandydatek przykuło jego uwagę, ale ostatecznie nie było nic lepszego niż „to”, a przynajmniej tak zdecydował.

Po odłożeniu pochodni z powrotem na ścianę za sobą, ostrożnie położył „ich” na obu dłoniach.

Klak, klek.

Były to para stalowych rękawic, które przylegały do niego ciasno, jakby zostały stworzone z myślą o nim. W przeciwieństwie do innych rodzajów broni, które wymagały pewnego zaznajomienia, aby skutecznie ich używać, jego dwie pięści były bez wątpienia najbardziej znajomą i najpotężniejszą bronią, jaką posiadał.

'To jest to.'

Jakby bardzo spodobały mu się rękawice, zaczął raz za razem składać wyciągnięte palce.

Kiedy skończył się wygłupiać...

Huk-!!

Pochodnie na ścianach przed nim i wokół niego zapaliły się jednocześnie. Powitał go długi, długi korytarz.

Korytarz przypominający sekretną ścieżkę starożytnego zamku zdawał się ciągnąć w nieskończoność aż do drugiego końca.

Tu coś miało się zacząć. Soo-Hoh zrobił wszystko, co w jego mocy, by uspokoić szaleńczo bijące serce, zanim jego oczy dostrzegły parę krótkich mieczy spoczywających obok miejsca, w którym znalazł swoje rękawice.

Ale jego wzrok zatrzymał się tylko na krótką chwilę.

– ....Kto by używał broni, która wygląda na tak słabą?

Z jakiegoś powodu ta para krótkich mieczy wyglądała na zasmuconą, gdy ostrożne kroki Soo-Hoh pozostawiły ich w ciemności.

\*\*\*

Soo-Hoh ostrożnie przemierzaj korytarz.

"Czy ktoś tu jest?"

Podniósł głos i zawołał, ale nie było żadnej odpowiedzi. Nie, w ogóle nie wyczuwał obecności żywych ludzi.

A więc, jak długo tak chodził?

Nie byłoby zbyt zaskakujące, gdyby zmęczył się ciągłą czujnością w ten sposób, ale Soo-Hoh nadal zachowywał bardzo wyostrzone zmysły i nie pozwalał sobie na ostrożną obserwację otoczenia.

Widział zapalone pochodnie i tańczące na nich iskry płomieni wiszące na ścianach. Mógł również zobaczyć staromodną architekturę tego miejsca, jak również metalowe broje ustawione wzdłuż ściany z niewielką szczeliną między nimi.

„Jestem w jakiejś piwnicy średniowiecznego zamku czy jak?”

Jego ciekawość, gdzie był i dlaczego został tu wezwany, rosła w miarę, jak posuwał się naprzód.

Ale wtedy....

'Wstrzymać.'

Soo-Hoh poczuł, jak złowieszczy dreszcz przebiega mu po plecach i szybko cofnął się tak, jak stanął przed pewną zbroją. Z jakiegoś powodu ustawienie tej zbroi wydawało się nieco inne niż wtedy, gdy przechodził obok niej kilka sekund temu.

'Ten.... Chwila, czy on naprawdę miał już tak wzniesiony miecz w powietrzu?

Był prawie pewien, że jego broń ostatnim razem była skierowana w dół. Soo-Hoh przechylił głowę i zrobił krok do przodu, tylko po to, by miecz zbroi przeciął się w linii prostej.

Szczęk!

Gdyby nie podniósł rękawicy i pilnie nie zablokował ostrza w samą porę, jego głowa mogłaby zostać rozdarta na pół właśnie teraz.

"Co do cholery??"

Zbroja nie dała Soo-Hoh nawet szansy na oszołomienie tym rozwojem wydarzeń; upuścił miecz i rzucił się do przodu, by udusić go gołymi rękami.

Bum!! Huk! Kwang!!

Jego rękawice wkrótce wydały kilka nagłych, grzmiących grzmotów, a niedługo potem zbroja ze zniszczonym hełmem całkowicie przestała się poruszać.

„Dysać, dyszeć, dyszeć.....”

Odpychając stopą zapadniętą zbroję, Soo-Hoh oddychał szorstko i szybko. Na szczęście nie doznał żadnych obrażeń w wyniku tego

spotkania, ale jego serce waliło tak mocno, że wydawało się, że w każdej chwili może eksplodować.

'Wstrzymać!'

Co jeśli to nie była jedyna zbroja, która mogła się poruszać? A co jeśli każdy z nich chciał go skrzywdzić? Wszystkie te nieożywione zbroje, obok których przeszedł wcześniej bez zastanowienia, przemknęły mu przez myśl.

To jednak nie był koniec jego kłopotów. Było ich już tak wielu przed nim, a nawet ustawili się w kolejce wzdłuż tego korytarza.

I na pewno...

Klak, klek!

W akompaniamencie chóru trzeszczących i jęczących metalowych połączeń, zbroje zaczęły schodzić z platform jeden po drugim. Różne bronie trzymane w ich rękach zdawały się świecić w chłodnym szarym świetle.

„Ach...”

...Może powinienem był wybrać tę buławę?

Soo-Hoh przełknął napływające fale żalu i mocno zacisnął pięści. Mniej więcej w tym czasie zbroje zaatakowały jego pozycję.

\*\*\*

BUM!

Kiedy zdjął ostatnią zbroję, znowu usłyszał to ogłoszenie.

[Podnieść do właściwego poziomu!]

[Aktualny poziom: 19.]

„Fuu...”

Soo-Hoh pochylił się i wypuścił duży haust powietrza, po czym ponownie uniósł swoje ciało. Za każdym razem, gdy słyszał tę



wiadomość, wydawało się, że całe jego zmęczenie zostało w pełni zmyte. Nie była to jednak jedyna zmiana.

Po odzyskaniu kontroli nad oddychaniem, rzucił proste dźgnięcie w puste powietrze.

Shuuuck-!!

Jego pięść wyleciała jak pocisk. Nie tylko to, całe jego ciało było przepełnione tą niewytłumaczalną mocą.

"Teraz rozumiem."

To było prostsze niż myślał.

Jeśli pokona te żywe zbroje, jego poziom wzrośnie, a im wyższy będzie jego poziom, tym silniejszy też się stanie. I całkiem oczywiste, że w rezultacie byłby w stanie znacznie łatwiej obalić te potwory.

Prosty, ale potężny wieczny cykl, rzeczywiście.

Soo-Hoh spojrział za siebie na korytarz, który budził do tej pory. Tu i ówdzie wałały się duże stosy zbroi, które zostały zniszczone w sposób niemożliwy do naprawienia lub rozpoznania. Obliznął trochę usta.

„To jest do bani...”

Byłoby o wiele przyjemniej, gdyby mógł tutaj podnieść swój poziom nieco wyżej. Chciał stać się jeszcze silniejszy.

Niestety każda droga miała swój koniec.

Soo-Hoh spojrział na gigantyczne drzwi blokujące teraz jego drogę. Jego zmysły znacznie dojrzały wraz ze wzrostem poziomu i pomogły mu wykryć obecność potężnej postaci za drzwiami.

Dlatego żałował, że awansował jeszcze bardziej.

Zamknął oczy i wziął głęboki oddech, tak jak nauczył go jego ojciec, i sięgnął w stronę drzwi, by je otworzyć obiema rękami.

Skrzypienie....

Ciężkie drzwi otworzyły się.

Następnie przywitał go widok ogromnej sali przypominającej zamkową salę audiencyjną.

Podążając wzdłuż rzędów filarów ustawionych w małych odstępach po obu jego stronach, wkrótce dotarł do najgłębszej części tej komnaty, gdzie wysoki tron stał dumnie nad podniesionym cokołem.

Soo-Hoh w jednej chwili zeszytniał ze zdenerwowania.

Ponieważ na tronie siedziała kolejna zbroja potwora. Ale poczuł siłę z innego wymiaru od tego bydlaka w porównaniu do innych potworów, które napotkał do tej pory.

'Otóż to....!'

Istnienie, które wywoływało gęsią skórę aure, którą czuł za drzwiami, to był właśnie ten facet. „Potwór” powoli wstał i zrobił krok po kroku, aby zejść po schodach poniżej tronu.

To był czarny rycerz.

Rycerz szczyjący się pasmem czerwonego upierzenia przyczepionym do hełmu w końcu zszedł na ziemię. Już sama słaba aura emitowana przez to stworzenie sprawiła, że jego skóra zaczęła mrowić i drzeć ze zdenerwowania.

Jednak Soo-Hoh z jakiegoś powodu zaczął się uśmiechać. Elektryzujące uczucie, wystarczająco ekscytujące, by wszystkie włosy na jego ciele stanęły dęba, owinięte wokół całej jego istoty.

Szurung....

Rycerz zaczął wyciągać miecz.

– Zaatakuję pierwszy, zanim miecz zostanie całkowicie wyciągnięty.

Ale kiedy szykował się do skoku do przodu, czarny rycerz stał już tuż przed jego nosem. Jaskrawy błysk światła wystrzelił z miecza wymachiwanego właśnie przez stwora.

„....Uhm?”

To jasne, oślepiające światło wypełniło jego pole widzenia.

\*\*\*

„Hej!!”

Soo-Hoh pospiesznie podniósł swoje ciało.

Wciąż niesamowicie spięty, rozejrzał się po otoczeniu, ale nigdzie nie dostrzegł czarnego rycerza. Nie, nie był nawet w tej samej komnacie, w której był ten potwór.

W jakiś sposób został teleportowany z powrotem do punktu wyjścia.

'Co to do diabła było?!'

Stracił wszystkie siły w nogach i upadł na ziemię.

„Myślałem, że naprawdę umrę”.

Czuł się głęboko wystraszony, przypominając sobie chwile, w których czarny rycerz wyciągał miecz. Naprawdę, naprawdę myślał, że to dla niego koniec.

– Poza tym, czy muszę jeszcze raz przejść przez ten korytarz?

Czując się teraz dość nieszczęśliwy, Soo-Hoh wstał ze swojego miejsca tylko po to, by zdać sobie sprawę, że coś się zmieniło od jego pierwszej próby. I to byłyby zapalone pochodnie w punkcie wyjścia.

Huk-!

Spośród nich były trzy z płonącymi niebieskimi płomieniami, ale teraz zdał sobie sprawę, że jeden z nich zgasł.

Czy to może być przypadek?

Nie, nie było.

Broń w punkcie wyjścia, jego poziom, który wzrastał po zabijaniu potworów, jego ciało, które stawało się silniejsze wraz ze wzrostem poziomu.

Żadnego z nich nie można nazwać przypadkiem.

Soo-Hoh właśnie wtedy doznał objawienia.

„To nie tak, że miałem umrzeć, ale...”

W tym dziwnym miejscu nie było pojęcia bólu ani śmierci, ale te niebieskie płomienie zastępowały mu pozostałe możliwości.

Jeśli wszystkie trzy płomienie zgasną, to.... Na razie trudno mu było sobie wyobrazić, jaki wynik go czeka.

'W tym wypadku....'

...Muszę być bardziej skrupulatny.

Błysk w oczach Soo-Hoh stał się jeszcze bardziej czujny w porównaniu z pierwszą próbą.

Jeszcze raz. Ale tym razem nie zmarnuje swojej szansy.

Bum!

Podjął decyzję, gdy zdmuchnął monstrualną zbroję, zajęta rzucaniem się na niego.

\*\*\*

„Ułaaaa-!! Uła!!”

Soo-Hoh znalazł się ponownie na siłę w miejscu startu, tarzając się po ziemi, trzymając się za głowę. Oczywiście nie robił tego z powodu kontuzji lub paralizującego bólu fizycznego.

Był po prostu wkurzony faktem, że zmarnował kolejną szansę. Uderzył w ziemię, a łzy napłynęły mu do oczu. Tak głęboko czuł się teraz zraniony.

Po tym, jak w jakiś sposób uspokoił szalejącą burzę ognia w swoim sercu, podniósł nieco głowę, by spojrzeć, i ku nikomu nie było zaskoczenia, że liczba zapalonych niebieskich pochodni zmniejszyła się o jedną. Teraz został tylko jeden.

„Ten czarny rycerz jest po prostu zbyt potężny!”

Po prostu była zbyt duża przepaść między nim a tym stworzeniem i wystarczyło nazwać to oszustwem, że „równowaga” tej próby została definitywnie naruszona. Z takimi rzeczami, nigdy nie byłby w stanie pokonać tego bydlaka.

„Ułaaaaa!!”

Soo-Hoh ponownie przetoczył się po ziemi.

Robił to przez jakiś czas. W końcu znudziło mu się to robić, więc zatrzymał się i oparł plecami o ścianę, po czym przeniósł wzrok na korytarz.

Nie było wiadomo, skąd te skafandry zostały wezwane, ale cóż, wróciły ponownie i ponownie obsadzili swoje stanowiska.

„Czy nie jesteście już tym chorzy i zmęczeni?”

Soo-Hoh był nawet szczęśliwy widząc te zbroje potworów po tym, jak zobaczył je po raz trzeci w ten sposób.

„Hah-ah...”

Wydał z siebie długi jęk jeden po drugim, ale potem...

– ....Uhm?

....W jego głowie zapaliła się żarówka.

Podniósł głowę i jeszcze raz spojrzął na zbroje.

„Kiedy te rzeczy znów się pojawiły?”

Początkowo doszedł do wniosku, że potwory pojawiły się ponownie po prostu dlatego, że został odesłany z powrotem do punktu wyjścia. Co jednak, jeśli to był błąd i regenerowały się po pewnym czasie?

Ba-uderzenie.

Ba-tup, ba-tump, ba-tump....

Nowy promyk nadziei wydawał się być w jego zasięgu.

„Dobrze, spróbujmy”.

Soo-Hoh pobił zbroje potworów w pobliżu wejścia i zniszczył je przed powrotem do punktu wyjścia. Usiadł z plecami opartymi o ścianę i obserwował potencjalne zmiany w potworach.

Po jakimś czasie minęło...

Pluj, pluj.

„Martwe” zbroje potworów nagle jedna po drugiej zamieniały się w piasek i wsiąkały w ziemię. A potem oczy Soo-Hoh rozszerzyły się, gdy zobaczył, co stało się dalej.

„.....!”

Piasek nagle zebrał się nad platformami, na których stały potwory, i zmienił się z powrotem w zbroje.

“Tak!”

Soo-Hoh mocno zacisnął pięści.

W końcu znalazł właściwą odpowiedź.

Jedynie istoty, które mogły mu pomóc w zdobywaniu kolejnych poziomów, na szczęście odradzały się po określonym czasie.

Czy to nie oznaczało, że powinien szaleńczo awansować, rozbijając te potwory na strzępy, aż będzie mógł śledzić ruchy tego przerażającego czarnego rycerza?

Uśmiech pojawił się na twarzy Soo-Hoh, gdy wstał.

Co zabawne, potworne zbroje drgnęły nieznacznie, gdy zobaczyli symboliczne iskry ognia płonące w jego oczach.

\*\*\*

Poziom 70.

Bez względu na to, ile razy polował na te potwory, jego poziom nie chciał wznieść się ponad to. To jednak powinno wystarczyć.

Czarniawa aura powoli unosiła się na ramionach Soo-Hoh. Nie wiedział, czym mogą być te pasma czarnego dymu, ale jedno mógł powiedzieć na pewno.

I to byłby fakt, że jego ciało było obecnie przepełnione tą niesamowitą energią, którą trudno było jeszcze w pełni kontrolować.

Bez wahania pchnął drzwi do komnaty, w której czekał czarny rycerz. W przeciwieństwie do pierwszych dwóch walk, potwór uprzejmie przywitał go w pobliżu drzwi.

Soo-Hoh uśmiechnął się głęboko.

– Długo czekałeś?

Zamiast słownej odpowiedzi, czarny rycerz dobył miecza. Z jakiegoś powodu wydawało mi się, że ten rycerz się uśmiecha.

Czując się pewnie po tym, jak udało mu się w jakiś sposób podnieść swój poziom do 70, Soo-Hoh uwolnił całą magiczną energię zgromadzoną w swoim ciele bez powstrzymywania się.

Ziemia zadrżała, a w powietrzu zaczęły unosić się kawałki gruzu.

"Teraz moja kolej."

**< Rozdział 268 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 269

Tylko ja awansuję Wspomnienia / Historie po

Część 5: Wnioski

(TL: jeszcze jeden rozdział!)

Między nim a b\*starem było około 30 metrów.

'....Zróbmy to.'

Soo-Hoh skoncentrował się iw jednej chwili przepływ czasu wokół niego zwolnił do pełzania, pozwalając mu zobaczyć i odkryć wszystkie te małe rzeczy, których wcześniej nie zauważył.

Na przykład miecz wymachiwany przez czarnego rycerza. A potem ten niebieski łuk błyskawicy z czubka tego miecza lecący w jego kierunku w linii prostej z „błyskiem”.

„Więc o to chodziło!”

W końcu mógł zobaczyć, czym był potężny atak, który zakończył walkę, nawet zanim zdążył zrobić cokolwiek dwa ostatnie razy. Jego zwinność i spostrzegawczość, podniesione znacznie wyżej niż wcześniej dzięki zdobywaniu kolejnych poziomów, zostały zepchnięte do absolutnych granic.

Uniknął smugi światła lecącej prosto w jego twarz i zrobił krok do przodu.

Tak!

Wystarczył jeden skok iw tej jednej chwili odległość między nim a celem zmniejszyła się o połowę o około 15 metrów.

Błysk!!

Druga błyskawica przeleciała obok czubka jego głowy na szerokość włosów.



Czarny rycerz szybko zmienił swoją postawę po wysłaniu pierwszego ataku, by wykonać drugi. Soo-Hoh był zdumiony szybką reakcją przeciwnika, gdy zrobił kolejny krok do przodu.

Tak!

Odległość między nimi zniknęła w następnej instancji.

Kwa-du-duk!

Soo-Hoh zacisnął mocno swoją okrytą rękawicą pięść.

„Teraz jesteś w moim zasięgu”.

Wzdrygnąć się.

Wyglądało na to, że czarny rycerz bardzo się wtedy spiął, a jego emocje powędrowały przez chłodne powietrze, by przylgnąć do dwóch policzków Soo-Hoh.

Soo-Hoh, dziękując w duchu systemowi podwyższania poziomów, który wyniósł jego umiejętności na tak niewiarygodny poziom, mocno uderzył do przodu.

Ciiiiiii-eek!

Jego pięść przekroczyła poziom kuli i teraz bardziej przypominała pocisk armatni, gdy uderzyła w twarz czarnego rycerza.

Kwa-bum!!

Rycerz pilnie uniósł miecz, aby zablokować nadchodzącą rękawicę, ale w końcu został potężnie odepchnięty, a obie jego stopy na chwilę oderwały się od ziemi.

Kwa-jijijijik!!

Końcówki butów czarnego rycerza rozbiły kamienne płytki na podłodze i pozostawiły po sobie dwa długie wyżłobienia, gdy został odepchnięty. Zanim w końcu udało mu się zatrzymać swoją pozornie niekończącą się podróż do tyłu...

„.....!!”

Poniewczasie zdał sobie sprawę, że za nim stoi kamienny filar.

„Cholera!”

Czarny rycerz był speszony i szybko przeniósł wzrok z powrotem na swój przód. Ale wtedy Soo-Hoh już tam był, zasłaniając widok.

„Czy mógł... ten atak miał mnie zmusić do przebywania w tym właśnie miejscu?”

Czarny rycerz był bardzo oszołomiony sprytnym myśleniem przeciwnika, ale w międzyczasie odruchowo poruszył mieczem. Aura sącząca się z ostrza, odbita w oczach Soo-Hoh, emitowała lodowate, niebieskie światło.

Chłopiec wstrzymał oddech na chwilę i uderzył mieczem rycerza, tnąc ukośnie wierzchem dłoni, obecnie bezpiecznie chronionej przez metalową rękawicę.

Potem zrobił potężny krok do przodu.

Soo-Hoh zdołał zmniejszyć odległość między nim a przeciwnikiem do zera, zanim jeszcze raz zamachnął się pięścią. Ten atak wylądował prosto w pierś czarnego rycerza.

Kwa-bum!!!

Normalnie rycerz powinien zostać odrzucony przez siłę, ale zamiast tego uderzył w filar za sobą, a powierzchnia konstrukcji pękła.

Cóż to była za szokująca niszczycielska siła.

Jednak jeszcze bardziej szokujący był fakt, że atak niosący tak niszczycielską moc nie kończył się na jednym trafieniu. Wkrótce potem grad pięści Soo-Hoha spadł na jego cel.

Dudududududu-!!

Czarny rycerz, nie, Igrit nadal wzdychał w duchu z podziwem, gdy blokował i odbijał nieprzerwaną serię ataków Soo-Hoh, co przypominało mu o umiejętnościach jego suzerena.

„Więc to jest moc młodego lorda, nawet jeśli nie jest jeszcze w 100% sprawny?”

Jego ojciec, stając się jednością z boską istotą, podczas gdy jego matka, Łowca rangi S, dawno temu w zapomnianej linii czasu. Zrodzony z tych dwojga ludzi, potencjał spania w Soo-Hoh z łatwością przekroczył wyobraźnię Igrit.

Kurwa!

Solidna zbroja zaczęła pękać i odpadać kawałek po kawałku pod naporem bezlitosnych ataków. Igrit zwiększył swoją prędkość do granic możliwości, ale to wciąż było za mało, aby obronić się przed każdym spadającym na niego atakiem.

I ostatecznie...

Szczęk!!

Miecz ledwo wytrzymujący tępe ataki Soo-Hoh w końcu pękł, wydając głośny dźwięk.

To był koniec.

Igrit patrzył, jak odlatują strzaskane resztki stali, i instynktownie wyczuł, że ta bitwa dobiegła końca.

Ale ta porażka znacznie przyspieszyła jego puls w porównaniu z poprzednimi, tak jak wtedy, gdy walczył z Jin-Woo wiele lat temu w miejscu podobnym do tego.

W międzyczasie Soo-Hoh naładował swoją pięść magiczną energią do ostatniego strzału.

Wuuuong-!!

Otoczająca Mana w powietrzu falowała jak fale na powierzchni jeziora i rozprzestrzeniała się w widoczny sposób. I wtedy....

KA-BUM!!

Pięść wystrzeliła do przodu jak pocisk armatni, zostawiając dużą, pustą dziurę w miejscu brzucha czarnego rycerza. Rycerz ponownie zderzył

się z filarem i powoli zsunął w dół. A potem zupełnie przestał się ruszać.

„.....”

Soo-Hoh ostrożnie szturchnął leżącego czarnego rycerza, zanim w końcu wypuścił wstrzymywany oddech.

„Ha-ach!”

On wygrał.

Walczył i wygrał z potężnym wrogiem, z którym na początku myślał, że nigdy nie wygra. Radość zaczęła wypływać z najgłębszej części jego klatki piersiowej jak fala przyływu.

Jednak w przeciwieństwie do jego oczekiwań, nie było aż tak wielkiej zmiany.

„Może... to nie koniec?”

Powoli rozejrzał się po otoczeniu i z opóźnieniem odkrył, że w oddali, u stóp schodów prowadzących do wysokiego tronu, utworzyła się całkiem nowa Brama.

Jego oczy zrobiły się mega duże.

To było wyjście!

Nie wiedział, dlaczego znalazł się w tym miejscu, ale mimo to nie mógł powstrzymać uśmiechu, kiedy zdał sobie sprawę, że ta dziwaczna przygoda dobiega końca.

Soo-Hoh w szczęściu pospiesznie pobiegł w kierunku czarnej dziury i rzucił się do środka. Tak jak wtedy, gdy wchodził w to miejsce, przeszedł przez długi tunel ciemności, a po otwarciu oczu.....

„Kkkiiiiieeee!”

“Khhiigegegek!”

„.....”

...Znalazł humanoidalne potwory wielkości człowieka, zajęte wrzeszczeniem tu i tam.

\*\*\*

„Sap, dysz, co to za mrówki są takie szalone?!”

Soo-Hoh spojrział z niedowierzaniem na nieruchome zwłoki mrówczych potworów, które przed chwilą pokonał.

Z jakiegoś powodu lubił mrówki od najmłodszych lat, więc zawsze ostrożnie unikał rzędów mrówek robotnic, jeśli przypadkiem natknął się na jedną, aby nie nadepnąć na nie przez pomyłkę. Ale teraz miał raczej wyrzuty sumienia z powodu swoich przeszłych czynów.

Oto jak potężne i uparte były te mrówkowe potwory. Tych potworów w zbroi nie można było nawet porównać do tych facetów.

„Jeżeli jednak miałbym szukać w tym wszystkim złotego środka, to...”

Jego poziom, który wydawał się utknąć, zaczął ponownie szybko rosnąć po tym, jak upolował te mrówcze potwory.

Sha-shak, sha-shak...

Słyszał dobiegające skądś szurające kroki mrówczych potworów. Do tego czasu Soo-Hoh udało się odzyskać kontrolę nad swoim ciężkim oddechem. Mocno zacisnął pięści i przygotował się.

Kwa-du-duk!

“Khiieck!”

“Kahk!”

Pamiętając lekcje wyciągnięte podczas walki z czarnym rycerzem, Soo-Hoh skupił się na podniesieniu swojego poziomu, oczyszczając każdy zakamarek tej jaskini.

I tak krzyki mrówczych potworów nadal rozbrzmiewały ze wszystkich zakątków tego skomplikowanego systemu jaskiń o układzie przypominającym labirynt.

Jak długo wędrował w ten sposób po tej jaskini?

'W porządku....'

Kiedy osiągnął punkt, w którym jego poziom nie chciał się podnieść nawet po pokonaniu mrówczych potworów, Soo-Hoh skierował się w stronę ostatniej komnaty tej jaskini i wszedł do niej.

Jak się okazało, była to ogromna, otwarta komora. Innymi słowy pusta przestrzeń.

W komnacie szefa nie było ani jednego pasma światła, ale zmysły Soo-Hoh znacznie przewyższały zmysły zwykłego człowieka i nie miał problemu z utrzymaniem wzroku.

„Jak duży jest pan tego miejsca, że musi być takie duże?”

Tak jak zaczął się trochę martwić....

W końcu odkrył humanoidalnego potwora-mrówkę odwróconego do niego plecami. Jednak w przeciwieństwie do innych, z którymi walczył do tej pory, ten konkretny facet miał owadzie skrzydła.

– Czy ten facet jest jedyną rzeczą w tej komnacie?

Ogólna atmosfera tej otwartej przestrzeni była raczej podobna do tej panującej w komnacie z czarnym rycerzem. Jednak Soo-Hoh nie mógł wyczuć żadnej mocy od tego stworzenia-mrówki, które było zupełnie inne od poprzedniego bossa-rycerza.

Czy był potężny, czy słaby?

Soo-Hoh przechylił głowę w jedną i drugą stronę i będąc tak przebiegłym, jak to tylko możliwe, ostrożnie zbliżył się do stworzenia.

Kiedy zbliżył się wystarczająco blisko, by pomyśleć, że jest już w zasięgu, potwór-mrówka nagle odwrócił się, by stawić czoła Soo-Hoh bez żadnego wcześniejszego ostrzeżenia.

„Heok!”

Soo-Hoh wzdrygnął się i szybko cofnął o krok.

Nie dlatego, że się przestraszył. Nie, po prostu zaskoczyła go rozwijająca się sytuacja, to wszystko. Ale nie można było nic na to

poradzić, naprawdę. Rzecz w tym, że obracający się potwór-mrówka płakał bez przerwy.

Szlochał tak żałośnie, że choć wiedział, że stwór był potworem, z którym nie mógł rozmawiać, Soo-Hoh po prostu nie mógł zmusić się do ataku pierwszego.

Ale dlaczego tak się stało?

Normalnie byłoby czuć się dość dziwnie, patrząc na insektoidalne stworzenie wielkości dorosłego mężczyzny, stojące na dwóch nogach, a z jego oczu spływały grube łzy.

Ale Soo-Hoh chciał zamiast tego pocieszyć tego mrówczego potwora z jakiegoś niewytłumaczalnego powodu. To właśnie wtedy czuł.

Szkoda, taka pełna współczucia myśl mogła trwać tylko przez krótką chwilę. Soo-Hoh wyczuł niesamowitą aurę wydobywającą się z kreatury i pospiesznie odskoczył na dużą odległość.

„.....?”

Jakby próbując opanować emocje, mrówko-potwór wierzchem dłoni otarł łzy.

'O mój Boże....'

W międzyczasie Soo-Hoh był oszołomiony niesamowitą mocą emanującą z jego nowego przeciwnika i niechcący rzucił okiem na włosy na jego stojących ramionach.

Ta mrówka, to była zupełnie inna skala w porównaniu do innych mrówek czy tego czarnego rycerza, z którym walczył do tej pory. Całe jego ciało zaczęło się trząść.

„Uhm...?”

Nagle rzucił się na niego ogromny cień i podniósł głowę, by spojrzeć, tylko po to, by stwierdzić, że potwór-mrówka zmniejszył dystans i stanął tuż przed jego nosem.

Jego ciało urosło ponad dwukrotnie w stosunku do poprzedniego rozmiaru, a następnie wydało z siebie przerażający krzyk.

[Ciiiiiiiiieeeeeeeeeeeeee!]

\*\*\*

Jaka to była ulga.

Rzeczywiście, nie było innego sposobu, aby to powiedzieć, niż co za ulga.

Leżąc na ziemi całkowicie wyczerpany, Soo-Hoh nadal myślał w ten sposób.

Skrzydlaty potwór mrówek był z pewnością naprawdę przerażającym przeciwnikiem. Ale z jakiegoś powodu mrówka nie mogła go zaatakować, gdy byli zamknięci w krytycznych momentach, najwyraźniej czując się czymś skonfliktowanym.

Ale dzięki temu udało mu się jakoś powalić mrówkę, mimo że zadanie okazało się w końcu bardzo trudne.

„Ech, ech...”

Prowokując i wykręcając obolałe ciało, Soo-Hoh podniósł się. W nagrodę za pokonanie potężnego wroga, powstała tam nowa Brama.

Przed wyjazdem potwierdził swój obecny poziom.

[Poziom: 99]

Jego poziom przestał rosnać na poziomie 99. Obecnie większość gier traktowałyby „99” jako maksymalny możliwy do osiągnięcia poziom.

„Jestem pewien, że mogę teraz naprawdę wrócić do domu”.

Serce Soo-Hoh waliło głośno, gdy jego oczekiwania rosły. Następnie z radością wskoczył do oczekującej Bramy. A kiedy otworzył oczy....

„Mhm? mmmm??

"Warczeć....."

....Odkrył olbrzymy i smoki wypełniające jego pole widzenia, tak daleko, jak sięgały jego oczy.

„Ha...”



\*\*\*

Tak było w przypadku „jednej góry po drugiej”.

Tworząc symboliczne góry ze zwłok olbrzymów i smoków, Soo-Hoh podążał ścieżką wytyczoną na pozornie niekończących się równinach.

Jego poziom utknął na poziomie 99.

Chociaż jego statystyki nie wzrosły, był teraz w stanie kontrolować swoje moce znacznie płynniej i bardziej fachowo po przejściu niezliczonych bitew. Jego niesamowita siła i technika kontrolowania ich dały Soo-Hoh raczej zdrowy zastrzyk pewności siebie.

Chwilę później odkrył kolejnego czarnego rycerza strzegącego końca ścieżki.

„.....”

W przeciwieństwie do poprzedniego czarnego rycerza z czerwonym upierzeniem przyczepionym do hełmu, ten nowy charakteryzował się znacznie większą sylwetką, a na plecach miał ślady połamanych skrzydeł.

To było niesamowicie potężne. Do tego stopnia, że musiał być o wiele silniejszy niż potwór ze skrzydlatą mrówką, z którym walczył wcześniej. Jednakże....

– ....Ten facet nie jest moim prawdziwym przeciwnikiem.

Soo-Hoh był tego pewien.

Czemu? Ponieważ pewna egzystencja, która sprawiła, że myślał, że to była prawdziwa okazja, leciała cicho w powietrzu nad jego głową, dlatego.

Soo-Hoh zauważył ogromną obecność tej postaci i uniósł wysoko głowę. kiedy to zrobił...

[Kkiiiaahk-!!]

Niebiański Smok lecący w powietrzu ryknął głośno. Zaraz potem rozegrała się scena samotnej postaci zeskakującej z grzbietu.

Postać osoby spadała na coś, co wydawało się wiecznością, zanim lekko wylądowała na ziemi, powodując, że ziemia poniżej zapadła się w wielki krater, jednocześnie wzniesając potężną burzę piaskową.

BUM!!

Soo-Hoh nerwowo przełknął ślinę.

„Ten facet to prawdziwa okazja...”

Nieznana postać, z twarzą ukrytą za nisko naciągniętą bluzą z kapturem, wydzielała tak silne ciśnienie, że utrudniało nawet oddychanie.

Kiedy schodził w dół, czarny rycerz przestał wyjmować miecz i cofnął się o kilka kroków, jakby chciał powiedzieć, że nie będzie już uczestniczył w nadchodzącej walce.

„Wiedziałem, że prawdziwym wrogiem jest ten facet”.

Soo-Hoh próbował powstrzymać drżenie nóg od tego dławiącego nacisku. To był pierwszy raz, kiedy pojawiła się tu prawdziwa osoba, a nie potwór, więc po prostu musiał coś powiedzieć.

"Przepraszam!"

Próbował wciągnąć tajemniczą postać do rozmowy, ale usta widoczne pod bluzą utrzymywały jedynie prosty uśmiech, nie odpowiadając na żadne słowne odpowiedzi.

„Argh, poważnie, człowieku...”

Soo-Hoh zrezygnował z rozmowy z postacią, ale potem jego oczy rozszerzyły się, gdy odkrył coś jeszcze.

Czy to nie...?

Po raz pierwszy podczas tej podróży Brama została wygenerowana jeszcze zanim pokonał wroga. Jego lokalizacja znajdowała się za mężczyzną w bluzie z kapturem.

'Co znaczy....'

Równie dobrze może to być ostateczna przeszkoda.

Tak długo, jak będzie mógł pokonać tego człowieka, będzie mógł wrócić do domu.

Kiedy ten wniosek pojawił się w jego głowie, ciało Soo-Hoh poruszyło się instynktownie.

Poruszało się pod wpływem jego ogólnych statystyk, które osiągnęły swój absolutny limit, a także zdolności bojowych, które ewoluowały, aby umożliwić mu pełną kontrolę nad tymi statystykami.

Ba-tup, ba-tup!!

Czując wybuchowe bicie jego serca...

Tak! Tak! Tak!!

Soo-Hoh przekroczył prędkość dźwięku i w mgnieniu oka rzucił się na przód mężczyzny. Jego wróg był dosłownie tuż przed jego nosem.

Z odległości, z której nikt nie byłby w stanie uniknąć ataku, pięść, której nie można było oprzeć, nawet jeśli została zablokowana, poleciała prosto w twarz tajemniczego mężczyzny.

Szkoda, mężczyzna musiał tylko lekko odchylić głowę do tyłu i łatwo pozwolić, by atak ominął go.

To się wtedy stało.

Wewnątrz tego świata spowolnionego czasu Soo-Hoh mógł zobaczyć odsłoniętą twarz mężczyzny, odsłoniętą na krótką chwilę pod maską.

"....Tata?!"

Tajemniczy mężczyzna uśmiechnął się delikatnie.

„Jeszcze za wcześnie”.

Oczy Soo-Hoh rozszerzyły się, gdy dostrzegł dłoń mężczyzny zamykającą się na jego twarzy z prędkością większą niż prędkość światła.

Chłopak zacisnął powieki.

I wkrótce światło całkowicie go oślepiło.

\*\*\*

„Hej!!”

Soo-Hoh zerwał się z krzesła i pospiesznie rozejrzał wokół siebie.

Był z powrotem w swojej klasie. Puste, nieruchome powietrze godzin po lekcjach przeniknęło do tego znajomego już miejsca.

Otarł zimny pot zebrany na czole.

„Cóż to był za dziwaczny sen”.

Grałem w zbyt wiele gier czy co?

Po błakaniu się zagubionym w dziwnym lochu, w końcu wpadł na własnego ojca jako jego ostatecznego szefa....

Co za żenujący, gówniany sen, którego nie ośmieliłby się nikomu opowiedzieć, na przykład na zawsze. Odetchnął z ulgą, że to tylko sen.

Odetchnął z ulgą i odwrócił się, tylko po to, by znaleźć za sobą studentkę, która była zamrożona jak bryła lodu. Została zaskoczona jak szalona po tym, jak śpiący Soo-Hoh nagle wystrzelił ze swojego miejsca.

Chciał jakoś przerwać tę niezręczną atmosferę, więc najpierw zaczął z nią rozmawiać.

– Uhm, nie miałaś iść do domu?

Teraz, gdy spojrział jeszcze raz, to ta sama dziewczyna, która siedziała za jego miejscem, szturchnęła go w plecy wcześniej tego dnia.

„W tym tygodniu mam obowiązki w klasie, więc... muszę najpierw zamknąć drzwi przed wyjściem...”

Studentka jąkała się i robiła przerwy między słowami, ale Soo-Hoh odpowiedziała, jakby nie było się nad czym pocić.

„Chcesz, żebym pomógł?”

„Ech?”

Dziewczyna przez chwilę była zdenerwowana tą nieoczekiwaną propozycją, ale w końcu nieśmiało skinęła głową.

"....Dziękuję."

\*\*\*

W tym samym czasie.

Jin-Woo stał na dachu tego samego budynku szkolnego obok Beru i Igrit.

Pierwszy odezwał się Igrit.

[Mój panie.... Czy nie byłoby dobrze teraz przywrócić moce młodemu lordowi?]

Przeprowadzali ten sam test kilka razy wcześniej, ale dzisiaj był to pierwszy raz, kiedy młody lord dotarł tak daleko, jak ślady Władcy. Igrit chciał dać Soo-Hoh pełne oceny po tym, jak chłopiec wykazał się wspaniałymi postępami podczas egzaminu.

Jin-Woo odpowiedział z uśmiechem na ustach.

„Co by się stało, gdybym od samego początku próbował walczyć z Cesarskim Smokiem, wierząc w moce, które wtedy posiadałem?”

Igrit potrząsnął głową.

Właśnie tego chciał nauczyć Soo-Hoh Jin-Woo. Bez względu na to, jak potężny był ktoś, należy rozważyć ucieczkę w obliczu sytuacji, w której zwycięstwo nie było pewne.

Skok na łeb na szyję przeciwko potężnemu wrogowi bez planu nie był oznaką odwagi.

– Rzeczywiście, to tylko lekkomyślna, głupia brawura.

Nawet wiedząc, że nie może wygrać, Soo-Hoh i tak rzucił wyzwanie Jin-Woo, niezależnie od tego. Jego odwaga może być godna pochwały, ale z perspektywy ojca był to wynik raczej niepokojący.

'Za wcześniej.

Tak, dla niego jest jeszcze za wcześnie.

Jednak Soo-Hoh to bystry dzieciak, więc wkrótce się domyśli.

Nauczy się, że musi dostosować swoje moce do sytuacji.

[Młody Lord....]

Beru spojrział na kartkę starego papieru, na którym był narysowany, a kąciaki jego oczu znów poczerwieniały od łez.

Rzucaj, puszczaj....

Jin-Woo lekko poklepał przygnębionego Beru po ramionach, po czym podszedł bliżej barierki, by spojrzeć na teren szkoły poniżej. Widział plecy swojego syna opuszczającego bramę szkoły wraz z uczennicą z jego klasy.

Jin-Woo oparł brodę na dłoniach i patrzył, jak Soo-Hoh odchodzi dalej, zanim na jego twarzy pojawił się uśmiech.

„Minęło trochę czasu, więc czy mam dzisiaj zabrać rodzinę na kolację?”

**< Rozdział 269 > Fin.**

# SOLO LEVELING, CZYLI TYLKO JA AWANSUJĘ

## Rozdział 270-Koniec

Tylko ja awansuję Wspomnienia / Historie po

Część 6: Do widzenia

(TL: Oto jest, ostatni rozdział.)

[Duet oszustów z rodzeństwa, Hwang Dong-Seok i jego młodszy brat Hwang Dong-Su, który wywołał zamieszanie w kraju, został dzisiaj aresztowany...]

Brzęczyk.

Telewizor znajdujący się w jednostce ds. brutalnych przestępstw, który wypluwał wiadomości, był wyłączony. Jin-Woo odłożył pilota i wstał, podnosząc płaszcz, co skłoniło stojącego obok niego Seh-Hwana do przerwania pracy administracyjnej i zadania pytania.

„Uhm? Hyung-nim, już wychodzisz?”

– Tak, mam wcześniejsze ustalenia do załatwienia, więc dzisiaj wrócę do domu wcześniej.

"Tak jest."

Jin-Woo odpowiedział uśmiechem w kierunku swojego partnera, wykonując figlarny salut i uciekł z biura. Seh-Hwan patrzył, jak plecy szefa znikają z pola widzenia, i zachichotał lekko, krzyżując ramiona.

"To jest takie dziwne. Hyung-nim zawsze wraca do domu wcześniej tego dnia każdego roku..."

....Poczekaj minutę.

Przeniósł wzrok na kalendarz przyklejony na jednej ze ścian i pewna myśl pojawiła się w jego głowie.

„Ach, więc o to chodziło. Dziś jest...."

\*\*\*

Baek Yun-Ho westchnął cicho, a jego twarz była pokryta czarną sadzą i brudem.

„Fu...”

Nie tak dawno temu on i jego załoga zdołali ugasić ogromny pożar szalejący w pobliżu dzielnicy mieszkalnej. Zwycięstwo to nastąpiło po zmobilizowaniu ponad 50 wozów strażackich i helikopterów strażackich oraz około 800 dzielnych strażaków.

Baek Yun-Ho rozejrzał się wokół. Tu i ówdzie widział swoich zmęczonych kolegów leżących lub kuczających na ziemi. Jednak żaden z nich nie miał ponurego wyrazu twarzy. Niektórzy uśmiechali się promiennie lub podnosili kciuki naprawdę wysoko, gdy ich spojrzenia się spotkały.

Ilekcroć tak się działo, Baek Yun-Ho również podnosił kciuk w odpowiedzi.

Nikt nie zginął ani nie został ranny, gdy udało im się opanować ogień. Należy to postrzegać jako prawdziwy cud w miejscu tak wielkiego pożaru.

Mimo że byli bardzo zmęczeni i bez energii po walce z płomieniami przez całą noc, używali swoich wyrazów twarzy, by rozweselić się nawzajem i świętować swój sukces.

Baek Yun-Ho również był bardzo zadowolony z tego wyniku.

To było wtedy.

„Auuu, ale zimno”.

Zaskoczył go nagły chłód dotykający jego skóry na szyi i spojrzał na bok, by zobaczyć kapitana Seong Il-Hwana trzymającego butelkę lodowatej wody.

"Dziękuję Panu."

Baek Yun-Ho lekko skłonił głowę i przejął butelkę wody. Seong Il-Hwan usiadł obok niego i zwilżył mu gardło inną butelką.

Weteran stu bitew.



Albo największy kapitan w historii.

Nieważne, jak go nazwałeś, nie brzmiało to źle w przypadku kapitana Seonga. I jak nawiązywał jego pseudonim, wykazał się niezrównaną błyskotliwością również podczas dzisiejszego wydarzenia.

Baek Yun-Ho był dumny z bycia w tej samej ekipie co Seong Il-Hwan. Cholera, te wszystkie drobinki sadzy przyklejone do jego twarzy wydawały mu się nawet medalami honoru.

'Pewnego dnia ja....'

Kątem oka rzucił okiem na swojego szanowanego seniora, zanim wylał sobie pozostałą zimną wodę na głowę.

„Pu-haah”.

Teraz znów poczuł się jak żywy człowiek. Duszne ciepło, które go otaczało, wydawało się, że zostało zmyte, zaczynając od czubka głowy.

Ale wtedy....

„...Ach.”

....Scena z przeszłości nagle pojawiła się w mózgu Baek Yun-Ho.

Boczny profil twarzy, którą wtedy widział!

"Kapitan!"

Oczy Seong Il-Hwana otworzyły się szerzej, gdy odwrócił się, by spojrzeć na swojego juniora.

"Tak?"

Baek Yun-Ho pośpiesznie kontynuował.

„Wiesz, że wielki pożar w budynku Daesung trzy lata temu... Wciąż to pamiętasz, kapitanie? Nasza drużyna została tam uwięziona i prawie zginęła, prawda?”

"Ta, pamiętam."

W tamtych czasach Seong Il-Hwan i jego załoga stopniowo tracili przytomność po tym, jak zostali uwięzieni w płomieniach, ale

tajemniczy nieznajomy pojawił się znikąd, jak w jakiejś fantazji, i pomógł im przetrwać mękę.

Ten tajemniczy mężczyzna uratował odizolowanych strażaków, zanim zniknął bez śladu, co doprowadziło niektórych do pytania, czy ludzie tego dnia widzieli masową halucynację w tym samym czasie, czy nie.

– Właściwie przez krótką chwilę widziałem profil tego mężczyzny, zanim straciłem przytomność.

„Och, czy tak jest?”

"TAK. Ale ten facet wyglądał tak bardzo jak..."

Niestety, Baek Yun-Ho nie mógł dokończyć tego, co chciał powiedzieć.

Ponieważ Seong Il-Hwan rozdarł paczkę chleba, którą przyniósł razem z butelką wody i wepchnął otrzymaną karmę do ust Baek Yun-Ho, oto daczego.

„Euf, euf?”

Baek Yun-Ho przeżuł chleb i przechylił głowę.

"Kapitan?"

Seong Il-Hwan nie próbował odpowiadać werbalnie i uśmiechał się, wgrzyzając się we własny chleb.

I jakby dla ochłodzenia głów zmęczonych tym upałem strażaków, skądś wiał delikatny wietrzyk i muskał ich włosy, jakże delikatnie.

\*\*\*

Wewnątrz sali konferencyjnej znajdującej się na ostatnim piętrze pewnego wieżowca.

"Przewodniczący?"

„...”

– Panie, czy wszystko w porządku?

Yu Jin-Ho ledwo zdołał stłumić kąciki ust, próbując wznieść się do niebios.

"Tak, w porządku. No więc. Kontynuujmy...."

Yu Jin-Ho przejrzał leżące przed nim dokumenty, po czym podniósł głowę i zobaczył twarze swoich pracowników wypełniające salę konferencyjną. Zrobił zakłopotany uśmiech i zadał im pytanie.

– Uhm, o czym przed chwilą rozmawialiśmy?

„...”

Wyrazy twarzy tych pracowników stwardniały na chwilę po tym, jak wszyscy zdali sobie sprawę, że ich szef nie słyszał niczego, o czym rozmawiali przez ostatnie 30 minut spotkania.

Jednak uspokoili się i wznowili spotkanie.

„Sir, informowaliśmy pana, że musimy wymyślić nowy tytuł dla gry wideo w wirtualnej rzeczywistości, którą nasza firma ma wkrótce wydać”.

„Ach, zgadza się. Prawidłowy.”

Yu Jin-Ho skinął głową, ale nie mógł już dłużej tego powstrzymać i zerwał się ze swojego miejsca, by głośno krzyknąć do swoich pracowników.

„Wszyscy, moja żona jest w ciąży!! Najwyraźniej to już szósty tydzień!!”

Jego twarz była teraz wypełniona niekontrolowaną radością. Wnętrze sali konferencyjnej wypełniła nagła cisza. Ale to trwało tylko krótką chwilę.

Wkrótce w powietrzu fruwały dokumenty, aw tym samym czasie pracownicy również krzyczeli z radości.

„Gratulacje, proszę pana!”

„Gratulacje, proszę pana!”

„Nareszcie nasz Prezes został ojcem!”

Yu Jin-Ho okrążył salę konferencyjną i przybił piątkę wszystkim swoim pracownikom, podskakując z radości, jakby ta wiadomość dotyczyła ich samych.

Jego absolutnie urocza żona, wkrótce urodzone dziecko i jego firma zajmująca się tworzeniem gier, która rok po roku przynosiła ogromne zyski...

Jak świat mógł być teraz tak piękny dla jego oczu?

„Hej!!”

W połowie świętowania Yu Jin-Ho doznał nagłego, potężnego natchnienia. Wspiął się na stół konferencyjny i z przekonaniem złożył oświadczenie swoim pracownikom.

„Piękny świat!!!”

Najwyraźniej skupiły się na nim spojrzenia wszystkich pracowników.

"Przepraszam?"

Kiedy zaczęli wątpić w swoje uszy, Yu Jin-Ho, och, uprzejmie udowodnił, że ich słuch nie jest wadliwy.

„To będzie tytuł naszej nowej gry! Ruszamy z „Pięknym Światem”!!”

Wypełniona radością sala konferencyjna pogrążyła się w nagłej ciszy.

„...Mówisz poważnie, proszę pana?”

Yu Jin-Ho odpowiedział bez chwili wahania.

"Oczywiście. Nazwa „Beautiful World” pasuje do naszej gry, która będzie wirtualnie odtwarzać rzeczywistość tak blisko, jak to tylko możliwe, więc... Aha? Co wy wszyscy robiliście?? H-zaczekajcie chwilę, wszyscy!! Ja, ja mogę spaść, wiesz?

Pracownicy zaczęli desperacko szarpać się z Yu Jin-Ho, aby ściągnąć go z blatu stołu konferencyjnego. W trakcie walki jego wzrok mimowolnie przesunął się za okno.

Hej. Wydaje się, jakby coś właśnie przeleciało obok, prawda?

Szkoda, że uczucie, że coś zobaczył, zostało wymazane z jego głowy w mgnieniu oka po tym, jak znalazł się pod krzyżowym ogniem świętej krucjaty swoich pracowników, by go powstrzymać.

„Proszę pana, powinien pan to przemyśleć...”

„Los naszej firmy wisi na włosku dzięki tej grze, siiiir!”

– Chodzi mi o to, że tak naprawdę to nie jest „Piękny Świat”, prawda, proszę pana?

– Przesadzasz, wiesz?!

Mimo że jego zmysł nazywania był bezlitośnie niszczone i deptany przez pracowników, Yu Jin-Ho mimo wszystko czuł się naprawdę szczęśliwy.

'Hahaha.

Dobra, a co jeśli nie jestem dobry w nazywaniu rzeczy?

Świat wciąż jest naprawdę piękny iw ogóle, prawda?

Yu Jin-Ho patrzył przez okno, gdy światło słoneczne wlewało się przez szybę, i mruknął do siebie.

„W takim razie, czy zamiast tego powinienem zapytać Jin-Woo hyung-nima o imię dla dziecka?”

\*\*\*

[Prezes Ah-Jin Soft, Yu Jin-Ho – cudowna opowieść o młodym i odnoszącym sukcesy przedsiębiorcy, który odrzucił spadek po Chaebolu!]

Kroić, kroić....

Biuro prezesa Yujin Construction było wypełnione dźwiękami nożyczek przecinających gazetę. Przewodniczący Yu Myung-Han podniósł głowę dopiero po tym, jak skończył dekorować strony swojego albumu z wycinkami.

„Czy były jakieś inne artykuły?”

Sekretarz Kim, z jedną ręką pełną gazet, potrząsał głową na boki.

"...Rozumiem."

Przewodniczący Yu Myung-Han zamknął album z wycinkami, a jego obecny wyraz twarzy wyrażał niezadowolenie.

„Odrzucił stanowisko, które dla niego stworzyłem, i zamiast tego założył firmę zajmującą się grami... TSK TSK."

Sekretarka Kim bez słowa zerknęła na róg biurka przewodniczącego.

Zobaczył tam gruby stos gazet z wyciętymi wszystkimi artykułami związanymi z Yu Jin-Ho. Co więcej, pracował nad nimi osobiście nikt inny jak sam Przewodniczący.

„.....”

Sekretarka Kim musiała odkaszlnąć, żeby powstrzymać śmiech wydobywający się z najgłębszej części piersi. To było wtedy – głowa Przewodniczącego przesunęła się w stronę okna.

„...?”

Sekretarz Kim sam podszedł do okien i wyjrzał na zewnątrz, pytając swojego szefa.

– O co chodzi, proszę pana?

"Nie.... To nic."

Znajdowali się obecnie na ostatnim piętrze wysokiego wieżowca. W każdym razie nie było możliwe, żeby „coś” tędy przeszło. Nie, nawet jeśli coś się stało, musiał to być mały ptak lub inne podobne stworzenie.

Yu Myung-Han potrząsnął głową i podał album sekretarzowi Kimowi. Ten ostatni grzecznie wziął książkę i odłożył ją z powrotem na półkę w biurze.

Na półce stały już cztery takie książki.

Cenna sekretna kolekcja przewodniczącego Yu Myung-Hana, o której nikt oprócz niego i jego sekretarza nie wiedział, powiększała się z każdym dniem.

\*\*\*

Na spokojnym odcinku drogi po szkole.

Soo-Hoh bardzo szybko zbliżył się do dziewczyny z tej samej klasy, a teraz znalazł się w samym środku ważnego wyzwania, jakim było podjęcie decyzji, kto będzie niósł jej tornistry do domu.

„Kamień, papier...”

Skupiony wzrok dziewczyny tylko dodał wagi tej konfrontacji. I wkrótce nadeszła godzina sądu.

"...Nożyce!"

Dziewczyna wybrała „kamień”, więc Soo-Hoh musiał w ostatniej chwili zmienić swój pierwotny wybór „papieru” na „nożyce”. Był to połączony wysiłek jego niezwyklej dynamicznej wizji i refleksu motorycznego.

„Do diabła, tak!”

Uczennica świętowała swoje zwycięstwo i przybierając wyraz zadowolenia, pchnęła do przodu swoją szkolną torbę. Soo-Hoh uśmiechnął się delikatnie i zarzucił torbę na drugie ramię.

„Wiesz, naprawdę jesteś do niczego w kamieniu, papierze, nożycach”.

"Opowiedz mi o tym."

„Co zrobimy z facetem, który jest do bani?”

– Po prostu nauczę się tego od ciebie, to wszystko.

Soo-Hoh uśmiechnął się i ruszył naprzód, niosąc torby na obu ramionach.

„H-hej, poczekaj na mnie!”

Rozmawiali o tym i owym, idąc obok siebie cichą boczną uliczką. Ale niespodziewanie Soo-Hoh zatrzymał się i podniósł głowę ku niebu.

„.....?”

Dziewczyna poszła w jej ślady i również podniosła wzrok, ale nie widziała nic poza unoszącymi się chmurami, które cicho odpływały, jakby obserwowały dwójkę nastolatków.

"Co jest nie tak? Czy coś tam jest?"

Soo-Hoh wpatrywał się przez chwilę w niebo, po czym ponownie spojrzął na dziewczynę z lekkim chichotem.

— Nie, to nic takiego.

\*\*\*

[Kiiiaahk-!]

Niebiański smok latał swobodnie i bez ograniczeń w powietrzu, wydając przy tym radosny pisk. – spytał zmartwionym głosem Hae-In jadący na grzbiecie stwora.

„Kochanie, czy to naprawdę będzie w porządku?”

„Tak, jest w porządku”.

Jin-Woo wyjaśnił, że użył magii, aby wymazać wszelką obecność ich wierzchowca, Kaisel, więc nikt nie powinien słyszeć ani widzieć, jak latają.

– Trzymaj się mocno, dobrze?

Hae-In usłyszała pełną uśmiechu radę męża, a jej ramiona ciasno owinięte wokół jego talii zyskały nową siłę. Uznając to za zgodę, Jin-Woo natychmiast zwiększył prędkość podróży.

[Ciiahk!]

Szybkość skrzydeł Kaisela wyraźnie wzrosła i wznosili się coraz wyżej, aż przebili się przez warstwę niebiańskich chmur nad nimi. Pod ich stopami rozciągał się widok rozciągającego się w nieskończoność niebieskiego świata.

„Jeszcze trochę dalej!”

Kah-ahhak!



Kaisel machał skrzydłami jeszcze energiczniej.

Wyżej, jeszcze wyżej!

Dwóch pasażerów było chronionych magią, co oznaczało, że mogli polecieć do części nieba, która znajdowała się znacznie bliżej przestrzeni kosmicznej niż atmosfery planety.

Wkrótce powitał ich spektakularny widok gigantycznego słońca wschodzącego za zarysem Ziemi.

Hae-In oparła głowę o ramię męża i obserwowała ten hipnotyzujący spektakl rozgrywający się na cichym, nieruchomym niebie, z ciepłym uśmiechem unoszącym się na jej ustach.

Jin-Woo czekał na tę szansę, więc szybko ją wykorzystał i wyciągnął prezent, który przygotował wcześniej. Jej oczy zrobiły się duże po tym, jak to zobaczyła.

"Drogi..."

Był to specjalny naszyjnik, o którego wykonanie poprosił brodatych krasnoludów, jako że ci faceci byli dość poręczni w takich rzeczach.

Jin-Woo delikatnie założył piękny, mieniący się w promieniach słońca naszyjnik na szyję swojej żony.

Żołnierze Cienia obserwujący i kibicujący z jego cienia wszyscy ryknęli z radości na to wspiane zakończenie idealnej rocznicy ślubu ich seniora.

Waaaahh-!!

Niestety, tuż przed tym, jak usta Jin-Woo i Hae-In, stopniowo się zamykając, zdołały pokonać ostatnie kilka centymetrów....

....Musiał najpierw zepsuć nastrój i zamiast tego porozmawiać z nią.

„Kochanie, wygląda na to, że najpierw będziesz musiała wrócić i zaczekać na mnie. Będę w domu tak szybko, jak to możliwe.

To była już ich szesnasta rocznica ślubu, więc Hae-In doskonale wiedziała, co się dzieje, kiedy Jin-Woo mówił takie rzeczy.

– Wracaj szybko do domu, dobrze?

Jin-Woo skinął głową i wydał nowy rozkaz Kaiselowi. Niebiański Smok zmienił kierunek w kierunku Ziemi i szybko się zdystansował.

Bez słowa patrzył, jak plecy żony oddalają się, zanim się odwrócił. Rzeczywiście, część przestrzeni w oddali zaczęła się zniekształcać i rozdzierać, zanim lodowatoniebieska „mgła” zaczęła się stamtąd sączyć.

Pojawił się po rozpadzie ściany między wymiarami i ujawnił się, zanim skoagulował w jednym punkcie, tworząc dużą figurę.

Jin-Woo przypomniał sobie, co wiele lat temu powiedział mu wysłannik Władców.

– Powiedział, że istota posiadająca wielką moc może działać jak magnes i przyciągać przerażające istoty z innych światów, prawda?

Nie było potrzeby zastanawiać się, kogo dzisiaj odwiedził ten potwór z błękitnej mgły.

Rozdarcie w kosmosie rosło, podobnie jak liczba skupisk niebieskiej mgły w zastraszającym tempie. Setki? Kilka tysięcy? Może to być nawet kilkadziesiąt tysięcy.

„Fu...”

Tak jak zwykle, Jin-Woo zamknął oczy i wziął głęboki oddech.

Czy jego syn przejmie tę rolę w przyszłości?

Kto wie.

Ale kiedy Jin-Woo wyobraził sobie tę scenę w swojej głowie, zdał sobie sprawę, że wcale nie byłoby tak źle.

„Duet ojciec i syn wspólnie stawiający czoła wrogom...”

Kiedy na jego ustach pojawił się uśmiech, otworzył oczy.

Niezliczone skupiska niebieskiej mgły całkowicie wyłoniły się z szczeliny wymiarowej i po odkryciu obecności Jin-Woo zaczęły emitować w jego stronę intensywną, przerażającą złośliwość.

Elektryzujące napięcie, które odczuwał tuż przed bitwą, rozprzestrzeniło się od czubków palców u stóp do reszty ciała.

'Miły.'

Jego własne przygotowania dobiegły końca.

I ostatecznie....

Kuwaaaaahhhh-!!!

Te „rzeczy”, które działały pod jednym z nich, zdecydują się wyeliminować wykryte zagrożenie. Kiedy szli w kierunku miejsca, w którym znajdował się Jin-Woo...

....Mówił z uśmiechem na twarzy.

„Powstań”.

– Tylko ja awansuję na wyższy poziom Wspomnienia / Historie po ukończeniu.



